ENCYKLOPEDYJA POWSZECHNA.

LISTA WSPÓŁPRACOWNIKÓW

którzy dotychczas przyjęli udział w tem dziele.

Adamowicz Adam Dr.
Alexandrowicz Jerzy.
Anczyc Władysław Ludwik.
Baliński Michał.
Baraniecki Adryjan.
Baranowski Jan.
Barącz Sadok, Ksiądz
Bartoszewicz Adam.
Bartoszewicz Juljan.
Belza Józef.
Bentkowski Władysław.
Berdau Felix.
Berkiewicz Leopold.
Beyer Karol.
Biernacki Cezary.
Bliziński Józef.
Bleszczyński Juljan.
Bujnicki Kazimierz.
Chodyński Adam.
Chodźko Ignacy. †
Cichocki Teofil.
Cohn A. F.
Cybulski Wojciech Dr filoz.
Dawid Wincenty.
Dembowski Teodor.
Domański Ludwik.
Dutkiewicz Walenty.
Estreicher Karol.
Felińska Ewa. †
Fisz Zenon.
Flatau Henryk.
Funkenstein Antoni.
Gawarecki Zygmunt.
Gebauer Jan.
Gliszczyński Adam Dr.
Göhling Karol Ferd. Dr.
Goldman Leon.
Grajnert Józef.
Grąbczewski Adam.
Gregorowicz Jan Kanty.
Hiler Józef.
Hoyer A. Dr.
Hubert Leopold
Huczański W.
Jabłkowski Grzegorz.
Jarochowski Kazimierz.
Jasiński Jan.
Jenike Ludwik.
Jocher Adam. †
Jurkiewicz Karol.
Kaczkowski Karol Dr.
Kaczkowski Zygmunt.
Kaszewski Kazimierz.
Kirkor Adam.
Kolberg Oskar.
Kondratowicz Ludwik. †
Konopacki Szymon.
Korzeniowski Józef.
Korzeniowski Hipolit Dr.
Kowalewski Józef.
Krajewski Rafał.
Kraszewski Józef Ignacy.
Kraszewski Kajetan.
Kremer Józef.
Kuczyński Stefan Dr.
Kulesza Jan Dr.
Langowski Marcelli Dr.
Lelewel Joachim. †
Lesser Alexander.
Lewestam Fr. Henryk.
Lieder Jan
Lilpop Karol.
Lipnicki A., Ksiądz.
Łabęcki Hieronim. †
Łepkowski Józef.
Mackczyński K.
Maciejowski Franciszek.
Majer Józef Dr.
Malinowski Fran. Xaw., Ksiądz.
Mały J.
Marcinkowski Antoni.
Maczyński Józef.
Mecznikowski Alexander.
Mieczyński Adam.
Mikulski F.
Morawski Szczęsny.
Morzycki Antoni.
Mossbach August.
Nauke Nakęski Adolf.
Neufeldt Danijel.
Neugebauer Ludwik Dr.
Nowakowski Edward.
Nowakowski Ferdynand.
Otto Leopold, Pastor.
Pankiewicz Jan.
Papłoński Jan.
Paprocki Emeryk.
Perkowski Piotr.
Perwolf Józef.
Pęczarski Nikodem.
Pietrusiński Ludwik.
Pisulewski Szymon. †
Piwarski Jan Felix. †
Plebański J. K. Dr.
Pohlens Edward. †
Polujański Alexander.
Porajski Seweryn.
Pracki Józef.
Prażmowski Adam.
Prokopowicz Wincenty.
Przyałgowski W. Ksiądz.
Przystański Alexander Dr.
Przystański Stanisław.
Puchewicz Alfons.
Rakowski Xawery Dr.
Rogalewicz Antoni.
Rogalski Leon.
Rogiński Kazimierz.
Rosen Matyas.
Rzewuski Paweł, Ksiądz.
Sawinicz Jan.
Serwatowski Walerjan, Ksiądz.
Skimborowicz Hipolit.
Skłodowski Władysław.
Skobel Fryderyk Dr.
Skupiewski Juljan.
Sławianowski Jan Chryzostom
Smokowski Wincenty.
Sobieszczański Fran. Maxymil.
Sokołowski Leon Dr.
Stadnicki A.
Strauch F.
Stypułkowski T.
Suchecki Henryk.
Syrski Szymon.
Szaniawski Józef.
Szokalski Wiktor Dr.
Sztule Wacław Ksiądz.
Szyc Joachim.
Szymanowski Michał.
Szymański Xawery,
Szyszko Bohusz Michał.
Taczanowski Władysław.
Trzetrzewiński Wojciech.
Urbański Wojciech Dr.
Walecki Antoni.
Wedeman Teodor.
Wężyk Franciszek.
Widman Karol.
Wiszniewski Michał.
Wiszniewski Adam.
Wójcicki Kazim. Władysław.
Woliński Adolf
Wolski Ludwik.
Wrotnowski Antoni.
Wrześniowski Wincenty. †
Wrześniowski August.
Wydrzyński Klemens.
Wyszyński Józef, Ksiądz.
Zieliński Gustaw.
Zieliński Wiktoryn.
Żochowski Felix.

ENCYKLOPEDYJA
POWSZECHNA.

TOM TRZYNASTY

(Jan.—Kapil.)

Homo sum, humani nil a me alienum esse puto.
TERENCYJUSZ.
Człowiekiem jestem, a wszystko cokolwiek ludzkość obchodzi, nie powinno mi być obojętném.

WARSZAWA.
Nakład, druk i własność **S. Orgelbranda,** Księgarza i Typografa.

1863.

Wolno drukować z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby egzemplarzy.

w Warszawie dnia 1 (13) Czerwca 1863 roku.

Starszy Cenzor, **P. Hertz.**

J.

Jan III albo **Janisław**, arcybiskup gnieźnieński. Liczą go pospolicie do herbu Kotficz, chociaż go inni mają za Sulimczyka. Jako archidyjakon gnieźnieński, jeździł razem z Borzysławem do Awenijonu; arcybiskup albowiem chciał tam korzystać ze zdolności jego i znajomości prawa. Gdy umarł Borzysław, Klemens V mianował Jana zaraz arcybiskupem, a poświęcił go kardynał biskup ostyjeński Mikołaj. Jan koronował Władysława Łokietka z żoną Jadwigą w Krakowie, 20 Stycznia 1320 r. Sądził w imieniu stolicy apostolskiej sprawę pomiędzy Polską a Krzyżakami, względem oderwania Pomorza i rozmaitych innych strat i krzywd wyrządzonych przez zakon. Sprawa ta, która się zaczęła w Brześciu Kujawskim, w Inowrocławiu ukończona: wyrok przeciw Krzyżakom ogłoszony i klątwa. Zakon mścił się okropnie na arcybiskupie i za najścia Wincentego Szamotulskiego, włości jego ogniem i mieczem, równie jak i cały kraj okoliczny pustoszył. Srebra kościelne ledwie arcybiskup uratował i odwiózł do Chęcin, ale po przejściu burzy już ich nie odebrał, tylko wartość ich przez pewną liczbę lat pobierał z żup solnych. Nie ustawał jednak w walce przeciw Krzyżakom, troskliwy o całość ojczyzny. Walczył w Rzymie o biskupstwo chełmińskie, które Krzyżacy stanowczo oderwali do Rygi, ale naprożno. Nie zatwierdził też układu biskupa kujawskiego z zakonem, mocą którego tenże biskup prawie się zrzekał władzy swojej duchownej, jaką miał na Pomorzu, i dziesięcin, za małą opłatą. Koronował też Jan Kazimierza Wielkiego i jego żonę Aldonę czyli Annę w Krakowie 25 Kwietnia 1333 r. W Żninie, miasteczku arcybiskupiem, wymurował kościół i klasztor księży Dominikanów, pod wezwaniem ś. Jana Chrzciciela i znacznie dochodami opatrzył. Umarł w podeszłym wieku w Łęczycy, w pałacu arcybiskupim, r. 1341. Pochowany w Gnieznie. Ojciec ubogich. (J. Bartoszewicz, *Arcybiskupi gnieźnieńscy*, Warsz., 1858).

Jan Henryk (Indrzych), syn króla czeskiego Jana luxemburgskiego, (ob.), margrabia morawski, książe korutański (karyntyjski), hrabia tyrolski i gorycki, urodzony w Pradze 1322 r. zmarły 1375 r. Miał cztery żony: Margaretę (zwaną Hubata, t. j. Gębata, dużej gęby), jedyną córkę Henryka księcia korutańskiego, która się z nim po ośmiu latach rozwiodła i z kraju go wygnała (r. 1341) puściwszy wieść że był niezdolnym do stanu małżeńskiego, co się jednak później okazało nieprawdą; 2) tegoż imienia córkę

Mikołaja, księcia opawskiego, z którą miał trzech synów: Jodoka (Joszta), Prokopa i Jana Sobiesława (podług innych Elżbietę, córkę Ruprechta Adrefa, falcgrafa i kurfirszta reńskiego); 3) także Margaretę, córkę Albrechta, księcia rakuskiego, a wdowę po Meinhardzie, księciu bawarskim, niepłodną; 4) córkę jakiegoś pana v. Valse z Rakus, podobnież bezdzietnie zmarłą. Oprócz tych żon, zaraz po pierwszej żył czas jakiś z pewną Czoszką, która mu porodziła syna, imieniem Jan, późniejszego biskupa wyszehradzkiego. *Ad. N.*

Jan, ksiądz cieszyński (*Tetschinensi sacerdote*), żyjący w XV stuleciu, pozostawił w rękopiśmie (w języku czeskim) *Alchemije*, później drukiem wydaną, na końcu której wymienia wszystkich adeptów i trudniących się wysmażaniem złota za czasów cesarza Rudolfa, za którego właśnie przykładem prawie wszystka szlachta czeska i niemiecka stopiła swe majątki w alchemicznym tyglu. *Ad. N.*

Jan, z przydomkiem *Wołek* (wołek, byczek), poboczny syn Wacława II, króla czeskiego, proboszcz kościoła wyszehradzkiego i kanclerz królestwa czeskiego; następnie biskup ołomuniecki, z porządku 23-ci. *Ad. N.*

Jan, archidyjakon kourzymski w królestwie czeskiém od r. 1215. Biskup Jędrzej w myśl dążności papieża Grzegorza VII, postanowił był rozszerzyć przywileje i zwierzchnictwo władzy kościelnej w Czechach, w sposób, jak to już dokonano w Niemczech i innych krajach na Zachodzie, a czemu tutaj stawały na przeszkodzie dotychczasowe starosłowiańskie prawa krajowe, to jest usiłował pozbawić sądy i urzędy krajowe zwierzchnictwa nad osobami stanu duchownego, a nawet nad poddanymi majątków kościelnych i tym celem zabronił udzielać inwestytury księżom, wybranym przez świeckich zakazał płacenia podatków i odrabiania powinności gruntowych z posiadłości kościelnych; przeciwnie zaś domagał się, aby dziesięciny, dotąd tylko z niektórych dóbr ziemskich opłacane kościołom, nadal cały kraj składał. Gdy król Przemyśl Otokar I wraz z narodem przeciwko temu zaprotestował, biskup zawiesiwszy w zupełności w całym kraju wykonywanie służby religijnej i zamknąwszy wszystkie kościoły, udał się r. 1217 do Rzymu ze skargą na króla, który w takim stanie rzeczy odniósł się do arcybiskupa mogunckiego o z niesienie klątwy. Wtedy archidyjakon Jan, snadź krajowiec, miłujący i szanujący prawa krajowe, pierwszy de facto uchylił skutki położonego interdyktu i wytrwał w tym kierunku wraz z pewną liczbą księży, pomimo że papież interdykt zatwierdził i bullą z r. 1219 polecił biskupowi i kapitule pragskiej, aby z wszystkim nieposłusznym prałatom i kanonikom godności ich i uposażenia były odjęte i innym oddane. Król jednak na wykonanie tej bulli nie pozwolił, i spory te trwały jeszcze półtrzecia roku, aż do zjechania do Czech legata kardynała Grzegorza de Crescentio (1222 r.), któremu udało się sprawę tę załatwić z korzyścią dla władzy kościelnej. Jan kourzymski, utrzymany na archidyjakonacie, żył jeszcze do r. 1229. *Ad. N.*

Jan Katolikos, patryjarcha ormijański, żyjący między IX a X wiekiem, przezwany *Imastaser* (mądrość miłujący), napisał historyję Armenii od Hajka do r. 920 po nar. J. Chr., i chronologiję wszystkich patryjarchów ormijańskich aż do swego czasu. Historyja Jana napisana stylem krasomównym, odznacza się dokładnością i systematem; jest ona dla Ormijan tém samém, czém historyja T. Liwijusza dla Rzymian, stanowiąc zarazem wzór wymowy

duchownej. W bibliotece paryzkiej znajduje się jeden rękopiśmienny exemplarz tego rzadkiego dzieła. *J. Sa...*

Jan, wojewoda grecki, krewny cesarza Jana Zemiscesa czyli Cymischijego, odniósł kilka świetnych zwycięztw w Syryi. W tym czasie, kiedy Igor, po swej porażce w morskiej bitwie z Grekami (941 r.), oddalił się z wojskiem swém na brzegi Azyi Mniejszej, łupiąc Bitynije: Jan z doświadczoném wojskiem azyjatyckiém uderzył na tłumy Russów i zmusił ich szukać schronienia na swych statkach. Gdy cesarz grecki oblegał miasto Dorostoł (971 r.), w którém się obwarował był Świątosław, w czasie jednej wycieczki przez oblężonych dokonanej, Jan będąc napiłym spadł z konia i Russowie wziąwszy go za cesarza, gdyż świetną miał zbroję i bogaty dywan na siodle, pocięli go w kawałki, przy radośnych okrzykach, i z wielkim tryjumfem głowę jego na wieży wystawili. *J. Sa...*

Jan (Chaldejewicz), wojewoda źwienigrodzki. W czasie wojny wielkiego księcia Wszewłoda z księciem halickim Włodzimirkiem (r. 1146), pierwszy z nich obległ Zwienigród i spalił zewnętrzne obwarowania; mieszkańcy na radzie ogólnej postanowili poddać się. Wojewoda Jan dowiedziawszy się o tém, zabić kazał trzech głównych doradców tego zebrania i trupy ich zrzucić z murów miasta. Naród tak się przeraził tym wypadkiem, że ze strachu stał się mężnym i bił się rozpaczliwie od rana do wieczora. Wielki książe Wszewłód odstąpił od murów miasta i wrócił nazad do Kijowa. *J. Sa...*

Jan (Pop), kapłan nowogrodzki, jeden z kontynuatorów latopisi Nestora, autor tak zwanej *Latopisi nowogrodzkiej*. Wielu mniema, że to był Jan, pierwszy arcybiskup nowogrodzki, wyniesiony na tę godność w roku 1164 po śmierci biskupa Arkadyjusza, pod imieniem Elijasza (Ilii); że po 20-letnim zarządzie dyjecezyją, umarł r. 1186, zostawszy zakonnikiem pod dawném imieniem Jana. *Latopis* jego, z tego jeszcze względu na wzmiankę zasługuje, że przy niej Tatyszczew znalazł pierwszą kopiję *Prawdy ruskiej*. *J. Sa...*

Jan, opat witowski (Witów (ob.) pod Piotrkowem, w dawném województwie sieradzkiém), był nieodstępnym towarzyszem króla polskiego Władysława Łokietka. Ułożył pieśń o Męce pańskiej, którą śpiewano w poście po naszych kościołach.

Jan, kronikarz polski, pisał swą kronikę od początku do 1359 r. Mieszkał na Szląsku i tam pracował. Zrazu wypisuje, *Mateusza herbu Cholewa* (ob.), później tegoż Mateusza i *Wincentego Kadłubka* (ob.) skraca, a skoro doszedł podziału Polski między synów Bolesława Krzywoustego, przywiązał się więcej do dziejów szląskich, tak iż nareszcie samych tamtejszych książąt zajęty sprawami. Na końcu kroniki znajduje się napis: *Finita chronica Lechitarum per manus Joannis, sub anno Domini 1359.* To wskazuje rok, do którego dzieło dochodzi, oraz mniemanego autora. Kronika ta jest drukowana i zamieszczona w *Zbiorze* Sommersberga I, 1 do 13, i przez Jabłonowskiego wraz z Boguchwałem (ob.) pod imieniem Antonima. Załuski połączył tego Jana wraz z archidyjakonem gnieźnieńskim, lecz niewłaściwie; dopiero Łuk. Gołębiowski rozróżnił obudwu tych dziejopisów (ob. Ł. Gołębiowskiego: *O dziejopisach polskich*). *C. B.*

Jan Wielki, malarz krakowski z drugiej połowy XV wieku, zatrudniany przez króla Kazimierza Jagiellończyka. Przyozdabiał pokoje zamku kra-

kowskiego i malował sklepienie w kaplicy ś. Ducha i ś. Krzyża w katedrze krakowskiej.

Jan, górnik, rodem Niemiec, w r. 1491 wraz z drugim Niemcem Wiktorem, oraz z Andrzejem Pietrowym i Bazylim Bołtynem, udali się z Moskwy na szukanie rudy srebrnej w okolicach Pieczory. Po 7-u miesiącach wrócili oni z zawiadomieniem, że znaleźli rudę srebrną wraz z miedzianą, nad rzeką Cylmą, o 3 mile od Kosmy, o $4\frac{1}{2}$ od Pieczory i o 500 mil od Moskwy, na rozległości $1\frac{1}{2}$ mili. Od tego czasu Rossyjanie poczęli sami wydobywać, topić metale i bić monetę z własnego srebra. *J. Sa..*

Jan z Koszyczek, bakałarz, przełożył: *Rozmowy, które miał król Salomon mądry z Marchołtem grubym a sprośnym*, Kraków, 1521; jest pierwszą książęczką w pierwszej drukarni polskiej Hieronima Wietora wydaną; tegoż przekładu: *Histeryja piękna i ucieszna o Poncyjanie, cesarzu rzymskim, jako syna swego jedynego Dyoklecyjana dał w naukę i ku wychowaniu siedmiu mędrcom, która w sobie wiele przykładów i powieści cudnych zamyka, każdemu człowiekowi ku czytaniu pożyteczna i potrzebna. Dla zachowania ciekawego czytelnika z poprawą sensu, słowy polerowniejszemi, teraz świeżo przedrukowana*, bez miejsca druku i roku in 8-o. Było kilka wydań tego dzieła. Jest to najdawniejszy zbiór powieści.

Jan z Nisy, zakonnik Bożego Ciała, to jest zakonu Kanoników regularnych, Lateraneuses, malarz ukochany Kazimierza Jagiellończyka, słynny ze swej sztuki w owym czasie. Malował obrazy kościelne do wielu świątyń, zwlaszcza zaś do kościoła Bożego Ciała w Krakowie. Z prac jego znana jest tylko jedna w tymże kościele, w ołtarzu przy ścianie południowej. Jest to obraz *Wszystkich Świętych.*

Jan z Głogowy, ob. *Głogowczyk Jan.*

Jan Lutek z Brzezia, ob. *z Brzezia Lutek Jan.*

Jan z Czarnkowa, ob. *z Czarnkowa Jan,* kronikarz polski.

Jan z Łańcuta, ob. *z Łańcuta Jan.*

Jan Plastwig, ob. *Plastwig Jan*

Jan Przeworszczyk, ob. *Przeworszczyk Jan.*

Jan z Rytwian, ob. *z Rytwian Jan*

Jan ze Stobnicy, ob. *ze Stobnicy Jan.*

Jan Sylvanus, ob. *Lasocki Jan.*

Jan z Wiślicy, ob. *z Wiślicy Jan.*

Jan Scotus, właściwie *Erygena*, ob. *Erygena.*

Jan, sędzia poznański, ob. *Krwawy Djabeł.*

Jan z książąt litewskich, biskup wileński i poznański. Osobliwszym zbiegiem okoliczności, pod koniec XV wieku, część Szląska oderwana przed wieki od całości Rzeczypospolitej polskiej, przez zniemczałych książąt z rodu Piastów, powróciła, na czas krótki wprawdzie, pod władzę tej gałęzi Jagiellońskiego rodu, która panowała w Polsce. Było to w r. 1490, kiedy po śmierci Macieja Korwina, Węgry rozdzieliły się na dwa stronnictwa i jedno powołało na tron Władysława Jagiellończyka, króla czeskiego, drugie Jana Olbrachta; dwóch braci rodzonych i synów Kazimierza Jagiellończyka. Szczęśliwszym w boju był Władysław i zyskał koronę węgierską; a za to młodszemu bratu ustąpił lennem prawem trzy księstwa na Szląsku: głogowskie, opawskie i karnowskie (Jägerndorf). Takim sposobem oderwane ziemie od Polski, wracały do niej prawie dobrowolnie. Niedługo potem Jan Olbracht został obrany królem polskim, a swoje księstwa na

Szląsku oddał bratu Zygmuntowi, który był do tej chwili bez dzielnicy. Nie mogło to stać się bez wiedzy Władysława, króla czeskiego i węgierskiego, do którego państw należały te księstwa. W r. 1500 dnia 4 Kwietnia odnowiono przymierze rodzinne pomiędzy Węgrami, Polską a Litwą; w niém, pomiędzy innemi warunkami, Władysław król czeski ustępował znowu księstw szląskich lenném prawem Zygmuntowi, Głogowa natychmiast, Opawy potém, aż po śmierci Jana Korwina. Od tego czasu Zygmunt był prawnym, uznanym przez całą Europę, udzielnym książęciem na Szląsku. Nadto, Władysław mianował go od siebie starostą generalnym całego Szląska. W r. 1501, po śmierci Jana Korwina, Opawa dostała się w ręce Zygmunta. W jednej ze swoich podróży po Szląsku, napotkał on gdzieś piękną dziewczynę, niskiego rodu, nazwiskiem Katarzyna Telniczanka czy Talmiczanka, albo Telnicz, Talmicz, i bardzo się w niej rozmiłował. Z Katarzyny Zygmunt miał dwoje dzieci; starszego syna przezwał Janem, który się urodził na Szląsku, około r. 1498. W r. 1507, po śmierci Alexandra Jagiellończyka, Zygmunt zostawszy królem polskim, sprowadził Katarzynę z synem do Krakowa. Matkę, która znowu znajdowała się przy nadziei, wydał za Jędrzeja Kościeleckiego. Był to ulubieniec królewski, pan znakomitego rodu Ogończyków, z Wielkopolski, kasztelan wojnicki. Gdy on wchodził raz do senatu, wyszli ztąd natychmiast dwaj bracia jego rodzeni: Mikołaj, wojewoda brzesko-kujawski, i Stanisław, wojewoda poznański, za niegodną rzecz uznając zasiadać w obradach publicznych z tym, który tak wielką zniewagę imieniu i rodowi swemu uczynił. Po weselu już, Katarzyna powiła córkę, Beatę, rodzoną siostrę młodego Jana i z ojca i z matki. Wziął Zygmunt syna swojego na dwór królewski, sam zajął się jego wychowaniem i od lat dziecinnych sposobił go do stanu duchownego; a Jan wyrobił w sobie charakter duszy cichy i skromny: zdaje się, iż był urodził się do modlitwy i samotnej z Bogiem rozmowy. Młody został kanonikiem katedralnym płockim, mając lat około 19-u, a niedługo potém kanonikiem i proboszczem katedralnym poznańskim. Po śmierci Wojciecha Radziwiłła, biskupa wileńskiego, zmarłego r. 1519, Zygmunt pomijając najzasłużeńszych prałatów kapituły wileńskiej, którymi byli: ks. Jan Filipowicz, prałat kustosz, nominat biskup kijowski; ks. Mikołaj Żukowski, kanonik, kanclerz księstwa mazowieckiego; ks. Kasper z Warszawy, efficyjał; ks. Marcin z Dusznik, doktor medycyny, fizyk jego królewskiej mości; ks. Mikołaj Wieżgajło, dziekan, który wkrótce wyszedł na biskupa kijowskiego, a później żmudzkiego; przedstawił na zawakowaną katedrę syna swojego, już mianowanego „Janem z książąt litewskich” *(Joannes de ducibus Lithuaniae)*; a Leon X papież go zatwierdził, z pozostawieniem przy dochodach kanonii płockiej, dla zniszczonych długiemi wojnami majątków biskupa wileńskiego. Jan objął zarząd dyjecezyi w 21 roku życia, r. 1519, jako kleryk nie mający żadnych święceń kapłańskich. Przyjechała do Wilna z Poznania matka jego, i zasiadłszy gdzieś koło pałacu biskupiego, ściągała, jak widać, nie małe dochody z dóbr kościelnych do siebie, a może i w domowe sprawy biskupa się mięszała: bądź co bądź, nie mały powstał okrzyk ludu i duchowieństwa, w mieście i na wsi mieszkającego. Że wielu było niechętnych na niego i krzywo patrzących, łatwo ztąd wnieść sobie można, że prawie w trzy lata po jego przybyciu do Wilna, to jest dnia 25 Listopada 1522 roku, Stanisław Radziwiłł, syn Mikołaja wojewody, wszędzie rzucał obelgi i potwarze na księcia biskupa i z ludźmi zbrojnymi naszedłszy miesz-

kanie biskupie, szkalował pasterza ostatniemi słowy. Przelękniony Jan uciekł do domu Jana Filipowicza, prałata kustosza katedralnego wileńskiego. Stanisław Radziwiłł wyrąbawszy drzwi tego domu, wpadł z szablą w ręku, ciął biskupa w głowę; ale ten się ręką zasłonił, iż raz nie był szkodliwy, bo tylko palec prawej ręki skaleczył. Piotr Kmita, podwojewoda, od króla przydany mu za opiekuna, na tę chwilę obecny w drugim pokoju, posłyszawszy to, podskoczył i rozbroił napastnika. Dnia 31 Grudnia tegoż roku, Jędrzej Niżeński, mistrz, w imieniu książęcia biskupa, który przez kilka dni ukrywał się w domu ks. Filipowicza, wniósł do akt kapitulnych oświadczenie przeciw Stanisławowi Radziwiłłowi. Wkrótce i do Ojca świętego poszły skargi i narzekania, że młody kleryk źle rządzi dyjecezyją wileńską; lecz papież nie chciał go rugować z miejsca, dla wyraźnej woli króla; tylko dwóch biskupów, krakowskiego i łuckiego, przydał za konserwatorów czyli opiekunów, jemu i całej kapitule wileńskiej. Mimo młodości swojej, książe Jan pełnym był dobrych chęci, szlachetności i powagi, jakby mąż dojrzałym rozumem rządzący się, nie przestawał myślić o potrzebach Kościoła, oraz wyszukiwać środków, jakby onym najskuteczniej zaradzić. Najprzód zwrócił uwagę na duchowieństwo swojej władzy podległe, na katedrę i całą kapitułę, ściśle doglądając tego, jak się odbywają obowiązki święte, jak się dopełnia wola zmarłych fundatorów i dobroczyńców kościoła, których liczba z każdym prawie dniem się powiększała. Najwięcej rządził się radami ojca króla; można mówić, że Zygmunt I rządził dyjecezyją, a Jan był tylko nominatem biskupem, to jest narzędziem jego woli. Z porady tegoż króla, książe biskup najprzód wziął się do przejrzenia statutu kapitulnego, to jest form, prawideł i przepisów, któremi się rządzić mają prałaci i kanonicy w stosunkach między sobą i z biskupem, tak żeby raz na zawsze wskazać zależność jednych od drugich, oraz granice ich działalności. W tym celu kazał książe zebrać ustawy i przywileje, któremi się rządziła kapituła wileńska od swego założenia, i przydawszy do tych niektóre prawa i zwyczaje kapituły krakowskiej, ułożył księgę, nazwaną *Statutem kapitulnym*. Podał ją do zatwierdzenia legatowi papieskiemu Zacharyjaszowi, biskupowi gardyjeńskiemu, który wówczas z Rzymu przysłany, bawił w Polsce i w Litwie w sprawie kanonizacyi św. Kazimierza. Ten statut później zastosowany do ustaw soboru trydenckiego, z małemi odmianami stał się dla kapituły prawidłem postępowania i rękojmią jej swobód. Wnet zatém ucichły spory i zajścia między duchowieństwem wyższém a biskupem, często przedtém ponawiane, ponieważ jak jedna tak druga strona miały tam wskazane prawidła i przepisy, pokazujące dość wyraźnie, kto do czego jest powołanym i jakie miejsce zajmuje w hierarchii kościelnej. Później książe biskup zwrócił uwagę na niższe duchowieństwo i na regularność odprawiania obligacyj w katedrze. Bolało go nadzwyczajnie, że dotąd wikaryjusze katedralni nie mieli własnych funduszów, a zależeli od łaski członków kapituły: przeto postanowił, by każdy kanonik i prałat miał swego wikarego czyli zastępcę, z wyznaczeniem pewnej płacy na jego utrzymanie z dochodów swoich. Prałaci i kanonicy niektórzy sami nie mogąc podołać w odprawianiu nabożeństwa, jako to: mszy św. śpiewanych, exekwij i t. p., które co dzień prawie podług zapisów fundatorów przypadały, trzymali takowych wikarych, inni zaś wymawiali się niedostatkiem funduszu i prosili Jana, by u króla wyrobił osobny i stały na wikarych fundusz. Książe biskup uważając, że nie wszystkie obligacyje w katedrze

się odprawiają, jak być powinno, i razem chcąc dogodzić żądaniu kapituły, wyrobił to u króla, że z dochodów plebanii witebskiej 100 kop groszy Zygmunt I na utrzymanie wikaryjuszów przeznaczyć kazał. Szło dopiero o to, gdzieby pomieścić tych księży wikaryjuszów na stało mieszkanie przy katedrze. Biskup chciał, by kapituła ustąpiła dom jaki po prałacie lub kanoniku wakujący, lecz tego otrzymać nie mógł. Kapituła postanowiła składkę zrobić i wymurować osobną mansyję dla nich. Wszystkich wikaryjuszów miało być 12. Prócz prałatów i kanoników stale przy katedrze mieszkających, wielu jeszcze było honorowych czyli tytularnych, którzy pobierali pensyję z dochodów kościelnych, mieli krzesło w kapitule i kiedy niekiedy na sessyję przychodzili. Po większej części byli to ludzie świeccy, albo klerycy mniejszych święceń, dla znakomitości rodu albo dla nauki, z łaski króla chlebem duchownym obdarzeni, jak np. Avignon, Hiszpan; Jan Amatus, Sycylijczyk; Erazm Ciołek, magister, ciągle na posługach u króla; Jan Kotharski, ciągle w Krakowie mieszkający; Andrzej Nadbor, kleryk mniejszych święceń, kanonikiem zrobiony; Jan Benedykt Solfa, doktor medycyny i fizyk wileński, razem i krakowski kanonik; Alexander de Pessentis, fizyk królewski niemszalny: takich wówczas nazywano stołowymi kanonikami, albo wprost wassalami stołu biskupiego. Książe biskup wymagał od nich, żeby dla odprawiania nabożeństwa i obligacyj za fundatorów, z których ofiar chleb jedli, trzymali przy katedrze wikaryjuszów i stałą pensyję im płacili. Wszakże z tymi trudna była sprawa, ponieważ królowa Bona Sforzia protegowała niektórych, innych sam król uwalniał od tych obowiązków. Jednak byli księża młodsi, co w katedrze i tych prałatów wyręczali, a gdy biedni nie mieli z czego się utrzymać, książe biskup kazał oddać im dochody z chrztów i pogrzebów, jakie wówczas przy katedrze były, oraz sery, jaja, kury i mięso na ofiarę przynoszone. Kapituła widząc, iż książe biskup ciągle się troszczy tylko o wikaryjuszów, oraz nalega na nią, by wszystkim obligacyjom zadość czyniła, ze swojej strony poczęła także przymawiać pasterzowi względem Ihumenia i obligacyj Witoldowskich. Postrzegłszy to książe biskup, żeby dać dobry z siebie przykład, oddał zaraz trzecią część dochodów z Ihumenia na ręce prokuratora kapituły, 70 kóp groszy litewskich, zalecając, iżby nadal żadnej opieszałości w odprawianiu co kwartał żałobnego nabożeństwa za duszę Witolda nie było. Psałterzystów zaś ośmiu żeby zaraz wybrać i należycie opłacić, oraz księdzu altaryście ołtarza Witoldowego, należne dwadzieścia kop groszy oddać kazał, z zaleceniem, aby cały porządek takowego nabożeństwa, jak opiewa testament Witolda, najściślej był przestrzegany. Posłuszna życzeniom księcia biskupa kapituła, na sessyi jesiennej 1522 roku wydała potrzebne rozporządzenia względem tego nabożeństwa, t. j. żeby cztery razy do roku czyli co kwartał, odprawiane były przez wszystkich prałatów i wikaryjuszów śpiewane egzekwije i msze żałobne uroczystym obrzędem, za dusze ś. p. tych pierwszych fundatorów kościoła w Litwie. Tym sposobem zaprowadzonem zostało w katedrze nabożeństwo bardzo okazałe, różnorodne i rozgałęzione. Najprzód codzień jak najraniej (około 3 lub 4 z rana) wychodziła msza śpiewana w kaplicy ś. Trójcy, nad grobami wielkich książąt litewskich; potem zaraz wychodziła wotywa, także msza śpiewana w kaplicy Krzyża ś., z fundacyi Wojciecha Gasztolda, podczas zimy przededniem; tymczasem w kaplicy Wniebowzięcia Naj. Maryi Panny, 8-iu księży mansyjonarzy choralnym porządkiem śpiewali kurs do Matki Boskiej,

przy końcu którego dzwoniono na mszę śpiewaną czyli wotywę do Najśw. Matki Boskiej w tejże kaplicy, pospolicie *Gaudeamus* zwanej; potém wychodziła msza *Salve Sancta Parens*, w kaplicy błogosławionego Kazimierza, śpiewana codzień po kolei przez 8-miu także mansyjonarzów, *Parentystami* zwanych; potém już wszystkiém następowało przypadające codzienne zwyczajne nabożeństwo, przeplatane innemi wotywami i prywatnemi mszami, u bocznych ołtarzów przez kapłanów różnego stopnia i powołania odprawianemi. W południe, gdy wszystkie msze święte odprawiono, przychodzili psałterzyści-chłopczyki, do śpiewania przyuczeni, śpiewać psalmy Dawidowe, najczęściej 7 psalmów pokutnych, także porządkiem choralnym, co trwało do 2 lub 3 godziny. Dopiero gdy słońce miało się ku zachodowi, księża mansyjonarze w kaplicy N. Maryi Panny śpiewali nieszpory i komplety; w innych zaś kaplicach już przez kapłanów, już przez świeckich ludzi pobożnych, z dobrej woli odprawiane były litanije do różnych świętych, koronki i inne pieśni pobożne. Tak więc od samego rana aż do późnej nocy, świątynia brzmiała odgłosem pienia, dzwonów i organów. Po każdém nabożeństwie uroczystém, jeśli się znajdował król lub biskup, albo ktoś z przedniejszych panów, lub familii królewskiej, podawano przez subdyjakona relikwijarz ś. Stanisława i ś. Władysława do pocałowania; przywilej ten książe rozszerzył nawet do kanoników, jakowy zwyczaj z Korony przyjęty, trwa po dziś dzień. Od samego wstąpienia na katedrę biskupią, książe Jan wiele doznawał nieprzyjemności ze strony kapituły: starzy prałaci i zasłużeni kanonicy, uważając go za młodzika, podług woli swej rządzić nim chcieli; on zaś dumny ze swojego stanowiska i ufny w pomoc ojca króla, nie poddając się ich władzy, samodzielnie postępował. Ztąd przychodziło mu nieraz staczać walki z kapitułą i jej członkami. Ponieważ forma rządu duchownego wymagała, iżby wszelkie rozporządzenia względem dyjecezyi, nowo uprojektowane zmiany, lub jakie postanowienia względem duchowieństwa i kościoła, szły pod sąd i rozbiór kapituły, bez wiedzy której nic ważnego nie mógł poczynać, zatém nieraz najlepsze jego chęci albo wstrzymywane były tym sposobem, albo się rozbijały jak o skałę niczém niewzruszoną. Gdy jego sekretarz przynosił do kapitularza spisane projekta lub żądania, członkowie w nim zasiadający zamykali drzwi i po ustąpieniu księdza sekretarza, sami między sobą się naradzali, albo przez kreskowanie głosy zbierali, zezwolić na to, lub nie? Chcąc niejako większy mieć wpływ na kapitułę i osłabić jej władzę, książe Jan postanowił kilku przyjaciół swoich wprowadzić do jej grona, to jest zaszczycić kanoniją, by ci zasiadłszy w kapitularzu trzymali jego stronę i za nim kreskowali, a przynajmniej o wszystkiém co na sessyjach się dzieje donosili. Ogłosił ten projekt, lecz kapituła odpowiedziała że nie ma wakansów dla nowych kanoników i rzeczywiście nie było. Więc książe nowe dwie prelatury utworzyć postanowił: scholasteryję i kantoryję, na wzór tych jakie się w Koronie znajdują. Otrzymawszy z Rzymu i od ojca króla na to zezwolenie, roku 1522 urzędowe dał pismo do kapituły, objawiając o tej woli swojej, mianowicie wykazując konieczną potrzebę, iżby przy katedrze wileńskiej był scholastyk prałat, któryby miał dozór nad szkółkami kościelnemi, mianowicie zajął się urządzeniem szkoły katedralnej, a drugi prałat kantor, któryby z urzędu swojego uważał na śpiewy i muzykę kościelną i kleryków choralnego kantu uczył. Kapituła widząc w tém wyraźną wolę króla i niejako konieczną potrzebę Kościoła, zgodziła się na to; lecz na żądanie bisku-

pa Jana, by jaki dom mieszkalny ustąpiła tym nowym prałatom, odmówną dała odpowiedź, ponieważ wszystkie domy kapitulne zajętemi były. Nie zważając na to książe Jan, iż nie było domu ani funduszu dla tych prałatów, tegoż r. 1522 wprowadził ich do kapituły; pierwszym scholastykiem prałatem był ksiądz Jąkób Staszkowski, kanonik krakowski i sandomierski, człowiek rozumny, czynny, gospodarny, lubiący nauki, najbardziej duszą i ciałem oddany księciu. Umarł 1530 r. Pierwszym kantorem prałatem był ks. Jerzy Chwalczewski, kleryk mniejszych święceń, znający muzykę kościelną i od natury dziwnie pięknym głosem do śpiewu obdarzony; on był proboszczem w Giedrojciach, później wyszedł na biskupa kijowskiego i łuckiego, zmarł r. 1544. Wszakże obaj pomawiani byli o chciwość i życie nierządne, nawet interdykt kapituła na Chwalczewskiego rozgniewana, wydała była. Później książe Jan gdy doszedł lat pełnych, wyświęciwszy się sam na aktualnego biskupa, począł myśleć o wyborze sobie sufragana, t. j. biskupa pomocnika, któryby wyręczał go w udzielaniu łask duchownych ludowi po rozległej dyjececzyi i miejsce jego w uroczystych celebrach zastępował. Była to także nowa godność w hierarchii wileńskiej. Papież zgodził się na to i król Zygmunt chętnie zezwolił, ponieważ krakowscy biskupi i inni w Koronie już mieli sufraganów. Szło tylko o fundusz na stałe utrzymanie nowego dostojnika. Książe biskup niedługo myśląc, postanowił usunąć księży Augustyjanów białych z Bystrzycy i Miednik, by ich kościoły z przynależnemi majątkami oddać w posiadłość sufraganowi swojemu. Co postrzegłszy biedni Augustyjanie, inaczej zwani Kanonicy od pokuty, postanowili się opierać tej woli pasterza, dowodząc, że od króla Jagiełły są fundowani i mają na to przywileje na pargaminach pisane. Ale niedługo trwała walka słabych z mocniejszym. Papież na tej zasadzie, że mnisi do reguł zakonnych przywiązani, nie powinni dzierżyć parafij i majątków ziemskich, pozwolił biskupowi rozrządzić się niemi według jego życzenia. Aby wyzuć rzeczonych zakonników z ich własności, zarzucano im, że rozwiąźle żyli, z wielkiem zgorszeniem wiernych; że klejnoty kościelne zabrali; że po wielorakich napomnieniach ojcowskich biskupich, zbrodni i zgorszeń nie poprzestali; że przełożeni nie mogli ich przywieść do upamiętania; że karami włożonemi na siebie przez biskupa gardzili i że do tego stopnia zuchwalstwa i zbrodni przyszli: iż gdy z Jedliny Stanisław Bok, rządzca kościoła miednickiego, z zupełną mocą i władzą prowincyjonalską z prałatami swoimi, z poruczenia biskupiego, chciał ich z obłąkania wywieść i naprowadzić na drogę świętych obowiązków, uczyniwszy bunt, srodze go męczyli, język mu urznęli i okrutnie zamordowali. Nie dosyć na tém, Jakób z Krakowa, rządzca kościoła miednickiego, następca owego Stanisława, niejakiego księdza Tomasza, swego zgromadzenia, własną ręką zabił. Król zatém odsądził to zgromadzenie na zawsze od probostwa bystrzyckiego i kościoła parafijalnego miednickiego (1528 r.), które równie jak wsie Mile i Żadziewo, oraz pięć folwarków z chłopami i bojarami na czynszach osadzonemi, książe biskup wcielił do funduszu sufraganów wileńskich. Dla nich z Rzymu wyrobił raz na zawsze tytuł biskupów metoneńskich, z obowiązkiem, by pomocnikami jego byli, w zastępstwie jego celebrowali, kościoły i księży wyświęcali, ludzi bierzmowali, naczynia kościelne poświęcali i t. d., zawsze ma się rozumieć za wiedzą i wolą swojego dyjececzyjalnego pasterza. Pierwszym sufraganem-biskupem miał być wspomniony ksiądz Jerzy Chwalczewski, później ksiądz Felix, z tytułem kafeński (ka-

pheński), mąż dosyć świątobliwego życia. Roku 1526 książe Jan, biskup, chcąc poprawić zdrożności duchowieństwa i zwrócić je na tór cnoty, jakoteż chcąc zapobiedz szerzącym się błędom i zgorszeniom w dyjecezyi swojej, złożył synod dyjecezyjalny pierwszy raz w mieście Wilnie, w kościele katedralnym odbyty. W okólniku wzywającym wszystkich dygnitarzy kościelnych, jako to: prałatów, kanoników, infułatów, przeorów, dziekanów, plebanów, altarzystów, kapelanów i wikarych, do tej wspólnej narady i umowy, powiada: „Widzimy dzisiaj i dziwimy się, że w tém księstwie litewskiém, tak wiele znajduje się obrządków chrześcijańskich, tyle różnic i odmian w wyznaniu wiary. Codziennie napotykamy dziwne błędy, które na nieszczęście skaziły całe duchowieństwo nasze. Błędami temi napojeni ludzie świeccy i bez nauki nabywają złych nałogów i bardzo występnych obyczajów. A dla niegodziwości swoich, w coraz większe wpadają niebezpieczeństwa duszy; żyją na oślep, aż popadną pod klątwy kościelne. Zepsucie tak powszechném się stało, iż wszyscy prawie odstąpiwszy zwyczajów pradziadów naszych, wiodą życie rozpasane na wszelkie zbrodnie. Otóż my na mocy pasterskiego urzędu naszego, chcąc zapobiedz temu, wzywamy was, jako braci wspólnych, do wspólnej narady, byśmy za pomocą Ducha ś. wynaleść potrafili środki, jakby temu złemu skutecznie zaradzić.” Uchwały tego synodu kazał Jan wydrukować, pod tytułem: *Statuta Vilnen. dioecesis, sinodaliter per Illustrissimum Principem et reverendissimum dominum dominum Joannem ex ducibus Lithuaniae. Dei gratia Episcopum Vilnen. cum suo capitulo de.. totius cleri ejusdem dioecesis, pro sinodo diocesana congregati consensu ac voluntate edita, laudata atque approbata* (bez miejsca druku i roku, w 4-ce, ark. $3^1/_2$). Na drugiej stronie karty tytułowej, rycina przedstawia świętych Stanisława i Kazimierza, siedzących przeciw siebie, jeden po lewej w stroju biskupim z pastorałem, drugi po prawej w mitrze książęcej i z kwiatem lilii w ręku. U dołu tarcza z herbem Pogoń, przy której po stronie prawej figura siedząca naga. Druk antykwą i charakterem gockim. Nadzwyczajnej rzadkości ta książka, znajduje się w zbiorze uczonego Michała Balińskiego. Zwyczaj odbywania processyj publicznych z Najświętszym Sakramentem naokoło kościoła, w dni święte i na nowiu księżyca, praktykowany w Wilnie w kościele ś. Jana i w niektórych innych, naganiony i wzbroniony został przez wyżej wspomniony synod, wyjąwszy tylko Boże Ciało i oktawę tego święta, chybaby na to osobne były dyspensy. Zwrócił synod uwagę swoją i na oświatę ludu. Wydał nowe postanowienia o bakałarzach, zalecił przy kościołach zakładać szkoły dla młodzieży, wyznaczył fundusze dla nauczycieli miejskich i wiejskich. Chciał książe Jan pomiędzy ludem litewskim i ruskim rozszerzyć więcej znajomość języka polskiego i dla tego na synodzie polecił, żeby nauczyciele tłómaczyli uczniom ewangelije i listy świętego Pawła nietylko po litewsku, ale i po polsku. Surowo zakazano Niemców przybyszów na nauczycieli przyjmować. Prócz spraw czysto duchownych, książe biskup codziennie miał wiele do czynienia z mieszczaństwem wileńskiém: trzecia część miasta należała do biskupa, na jego jurydyce osadzeni rzemieślnicy, handlarze, czynszownicy i t. p., jako poddani jego, mający przywileje i sądy w pałacu biskupim, nie mogli czy nie chcieli ulegać prawu magdeburgskiemu, którém całe miasto się rządziło. Ile razy wileński ratusz nakładał pewne cła lub obowiązki na poddanych biskupich, ci ze skargą wnet do swojego pana się udawali; ztąd częste zatargi między biskupem

który bronił swoich poddanych, a ratuszem, który łamiąc dawniejsze przywileje, coraz to więcej władzę swoją rozpościerał. Znalazł już książe przy objęciu katedry zaprowadzony proces mieszczan wileńskich z jego poprzednikami, o różne fabryki i szynki, które poddani jego w mieście Wilnie trzymali, jakoteż o miejskie powinności, których wypełniać jedni i drudzy nie bardzo chcieli. Chcąc dać z siebie wzór dobrego pasterza, to jest zgody i miłości, książe biskup wszedł w dobrowolną umowę z wójtami i radnymi miasta. W skutek czego książe zamknął swoją miodownię (fabrykę sycenia miodów, *vini sublimati*), a pozwolił takową wójtom u siebie założyć, z warunkiem: „ile razy zechce swój miód u nich wyrabiać, dla codziennego użycia do stołu, żeby żadnej płacy nie wymagali.” Pozwolił także trzymać postrzygalnie sukien i przedawać takowe gdzie się im podoba, tak, że już więcej ze swojemi poddanemi do tego mięszać się nie będzie, z warunkiem, żeby jego poddanym takowych „postrzygalni i przedaży sukna nie broniono.” Pozwolił dalej ratuszowi od jego poddanych wśród rynku mieszkających, wybierać cła po 4 grosze na oczyszczenie tegoż rynku, oraz przyjmować jego poddanych do cechów, z warunkiem tylko, żeby przy wyborze starszego, jego poddani nie byli omijani. Chętnie zgodził się i na to, żeby ratusz mając staranie o bezpieczeństwie miasta, trzymał ludzi do straży potrzebnych, nawet w dzielnicach jego, po kolei z każdego domu; tych stróżów było dwudziestu czterech, a pięciu cechmistrzów, z tych 12 uzbrojonych koło samego ratusza stało, a 12 koło bram, dla straży od złodziejstwa i pożarów. Nadto jeszcze miasto wymogło od biskupa przyrzeczenie, że z oficyjałami swoimi nie zechce nadal się mięszać do spraw cywilnych, chybaby kiedy sprawiedliwości nie było domierzonej wdowom i sierotom i takich sprawy przyjmie do rozsądzenia, którzyby skrzywdzeni w ratuszu, do niego się udali. Wójtowie zaś ze swej strony przyrzekli biskupowi, żadnych składek od poddanych jego nie wybierać, bez wiedzy i zezwolenia jego samego. Ale książe i tak pokoju nie miał: różne wyznania religijne ścierały się z sobą. Katolicy, rusini, grecy i unijaci, lutrzy i kalwini, żydzi, kłócili się równie o kawał placu, jak o dogmata wiary. Pewnego dnia wikaryjusze katedralni Piotr i Paweł, przybiegli z płaczem do biskupa, iż rusini mocno ich pobili, a to w taki sposób: gdy oni sobie spokojnie i bezbronnie szli za rzekę Wilejkę, dla kupienia żywności za gotowe pieniądze, jakiś pijak wpadłszy do cerkwi Preczystyja, zadzwonił jakby na gwałt; wnet rusini wypadłszy z domów swoich, kto czém miał, najwięcej kijami, bili ich, za włosy targali, aż do przelania krwi, słowem porządnie wytłukli. Ksiądz Paweł stracił biret sobolowy, czyli czapkę, wartującą 4 kopy groszy; chłopiec zaś jego szkolny, cały zapas żywności, jaki z rynku kupiwszy za 1 kopę groszy, niósł do domu. Możeby w tym natłoku i na śmierć pozabijani byli, gdyby się nie znaleźli ludzie, co ich obronili. Pokazując biskupowi swoje rany, prosili go o sąd i wyznaczenie kary za rozbój, co wszystko sami na 5,000 węgierskich dukatów ocenili. Nie wiadomo jaki wyrok nastąpił w tej sprawie; to tylko pewna, że książe biskup, mający wówczas wielkie znaczenie u króla i razem lubiący pokój i sprawiedliwość, nie puścił tego płazem. Milujący postęp i nauki, tudzież okazałość i zbytek książęcy, biskup Jan zachęcał kanoników i prałatów, by swoje domy mieszkalne przerabiali na wzór pałaców Rzymu i Krakowa. W tym celu kapituła założyła ogromne huty i cegielnie w Ponarach, kędy Wilija zwraca się na Kowno, gdzie odwieczne dęby, sosny i jawory dostar-

czały drzewa, a góry wapna i gliny, tak, że 1,000 cegieł za pół kopy groszy kupić można było. Stała jeszcze wówczas starożytna dzwonnica, czyli wieża katedralna z czasów Jagiełły, murowana, trochę u szczytu nadpsuta; książe biskup zaraz sprowadził z Włoch jakiegoś Annusa architekta, żeby ją odnowił i poprawił. Połowę kosztu książe przyjął na siebie, a drugą połowę kapituła wypłaciła. Całe lato 1523 i 1524 r., z mnóstwem robotnika Włoch się męczył, nim tę wieżę podług gustu księcia przyozdobił, dach blachą miedzianą pokrył i na jej wysokości krzyż żelazny postawił. Ale pożar nawiedził Wilno r. 1530, w czasie suszy w miesiącu Czerwcu. Nagle ogień wybuchnął gdzieś z pod bramy trockiej i silnym wiatrem pędzony płomień, pokrył prawie trzecią część miasta. Wiele też kościołów pogorzało, mianowicie które gęstemi domami obsadzone były; ogień się dostał do zamku dolnego, pochwycił tę wieżę starożytną, już mocno saletrą przesiąkłą i kościół katedralny bardzo uszkodził; jednę tylko kaplicę montwidowską, ludzie świeccy i księża na ratunek się zbiegłszy, ledwo ocalić potrafili. Książe biskup, nie upadając na duchu, szczerze się wziąwszy do powetowania tej straty, całą swoją energiję i talent architektoniczny rozwinął. Kupił cegielnię od jednej mieszczanki wileńskiej i dworek z wapiennią; sprowadził różnych robotników i łożył wielkie koszta na przyrządzenie materyjałów. Za zgodą kapituły, ogłosił ogólną składkę na rzecz fabryki; grosz wdowi nawet wikaryjusze i altarzyści składali. Po przygotowaniu cokolwiek materyjału, zawarł kontrakt z Bernardem Zenobim architektem z Rzymu, wyznaczył mu mieszkanie, w tydzień po 20 groszy litewskich na stół, i co rok po 100 węgierskich pensyi; nadto dwie suknie do roku, letnią i zimową, albo po 100 złotych. Rozpoczęta fabryka szła powoli dla braku pieniędzy. Ale król Zygmunt I przyszedł wtedy w pomoc i łatwiej szły rzeczy. Gdy książe biskup gorliwie zająwszy się tą fabryką, wysypał całą gotowiznę i znaczne pozaciągał długi, ponieważ i swój pałac pożarem zniszczony, ze wszystkiemi zabudowaniami przerabiał, Zygmunt, żeby mu dopomódz, darował Krzemieniec miasto, ze wszystkiemi dochodami i czynszami. W przywileju r. 1533 wydanym, król zastrzegł tylko, żeby to miasto rządziło sie prawem magdeburgskiem, z wolną apellacyją do Lwowa, zresztą pozwolił księciu Janowi na wszystko. I tutaj czynny biskup wiele dobrego zrobił: dochody z tego miasta obracał już na pomienioną fabrykę, już też na poprawę samego Krzemieńca. Samą twierdzę tu lepiej umocnił i w skale zamkowej kazał ogromnej głębokości kuć studnię, dla utrzymania ciągłej wody w warowni. Później kupił niedaleko Krzemieńca majątek Horodyszcze zwany i od swojego imienia Januszpolem przezwał. Jak Krzemieniec na Wołyniu, tak Szawle na Żmudzi, wprzódy jeszcze dostał był od króla i pisał się dziedzicem na Szawlach i Januszpolu. Objeżdżając szawelskie dobra swoje i królewskie, których był rządzcą, znalazł koło Kurlandyi wieśniaków pacierza nieumiejących i półbałwochwalców, więc zaraz kazał kościół murować przy drodze z Szawel do Mitawy i przeznaczył fundusz na parafiję: miejsce to od swojego imienia Janiszkami nazwał. Na początku r. 1528, król Zygmunt I przybył do Wilna razem z królową Boną i młodym królewiczem Zygmuntem Augustem. Stary Zygmunt lubił wdawać się w sprawy kościelne. Jako kollator całej katedry wileńskiej, rozdawał prelatury i kanonije mężom uczonym, albo takim, którzy w owym czasie za najuczeńszych byli poczytani, często świeckim, cudzoziemcom, ale magistrom sztuk pięknych, alchemikom, fizy-

kom i doktorom medycyny. Nawet skarbcem kościelnym zawiadywał, obliczał pieniądze w karbonie, dochody zakrystyi i komu chciał je powierzał. Miał zwyczaj incognito do katedry przychodzić, zrana, jak naprzykład na roraty, doglądać porządku nabożeństwa, gorliwości i pilności księży; ztąd duchowni więcej go się bali, niżeli biskupa. W czasie długiego teraz pobytu obojga królestwa w Wilnie, młodzieniaszek Zygmunt August, za zgodą panów litewskich wyniesiony został na urząd wielkoksiążęcy w Litwie. Biskup książe Jan dn.'a 18 Października 1529 roku, w kościele katedralnym ś. Stanisława włożył książęcą mitrę na przyrodniego brata swojego, następcę tronu polskiego. Z tego powodu królowa Bona na Litwę się przeniosła i przy synu osiadła, wziąwszy w swój zarząd wszystkie dobra do skarbu wielkoksiążęcego należące. Mieszkała rzadko w Wilnie, najwięcej w Mereczu albo w Lidzie. Ona intrygami swojemi księcia biskupa Jana z Litwy usunęła, bo go nie lubiła, nawet prześladowała. W złości raz wyrzekła na niego przekleństwo: „Zbudujesz dom, ale mieszkać w nim nie będziesz. Wróć się tam, zkądeś wyszedł.” Poszły do Rzymu przedstawienia i papież Paweł III, nie wiedząc wątku rzeczy. mianował księcia Jana biskupem poznańskim, mniemając że to podwyższenie. Lecz Jan tego podwyższenia sobie nie życzył; nie śpieszył z wyjazdem do Poznania; rok cały prawie przewlókł. Nareszcie dnia 19 Maja 1536 r., czule przemówiwszy do przyjaciół i kapłanów, dał zrzeczenie się biskupstwa wileńskiego. Ale i tak jeszcze nie zaraz wyjechał, bo znajdujemy go koło Grodna, w komissyi o granice majątków Jana Radziwiłła z posiadłościami młodego Zygmunta Augusta, której był członkiem. Później już sprzedawszy cegielnie swoje miastu za 50 kóp groszy litewskich, pod warunkiem, w ratuszu zapisanym, żeby tylko do ukończenia katedry potrzebna ilość cegły tam wyrabianą być miała, wyjechał z granic Litwy 1537 r., zimową porą i przyjechawszy do Poznania, następnego roku 1538 dnia 18 Lutego umarł z gorączki, która go tylko cztery dni trapiła, mając 39 lat wieku. Był wzrostu wysokiego, z twarzy podobny do ojca króla Zygmunta I, miał rysy przyjemne, nacechowane męztwem rycerskiém i łagodnością: brodę nosił długą, czarniawego koloru. W testamencie swoim książe Jan zapisał trzysta dukatów na budowę katedry wileńskiej i ciało swoje kazał pogrzebać w Wilnie. Na kaplicę Wniebowzięcia N. M. Panny, Januszowską, w kościele katedralnym, która się podług planów jego budowała, zapisał dom swój, niegdyś przez Jana Zabrzezińskiego jemu przez przyjaźń odstąpiony. W sklepie tej kaplicy, ciało Jana pogrzebli i marmurowy pomnik postawili: Jerzy Chwalczewski, biskup łucki, nieodstępny i przy łożu śmierci przyjaciel jego, z Piotrem Goryńskim, wojewodą mazowieckim, których exekutorami swojego testamentu naznaczył. Po odbytym pogrzebie, wszystkim kanonikom i prałatom, za wydatki na katafalk i żałobne nabożeństwo, dano każdemu po trzy złote; lecz ci przez wdzięczną pamięć i szacunek dla swego niegdyś biskupa, niechcąc żadnej nagrody za ostatnią dla niego posługę, woleli te pieniądze obrócić na jałmużny dla ubogich. Wóz żałobny i konie po księciu, stosownie do jego ostatniej woli, kapituła obróciła na wożenie cegieł do muru katedry. Odbył się ten pogrzeb ostatnich dni Marca, prawie w rocznicę wyjazdu Jana z Wilna. Stanisław Chrosceski, rodem z Ciechanowca, uczeń nauk wyzwolonych i lekarskich w Lipsku, pisał wiersz na śmierć Jana, pod tytułem: *In mortem immaturam principis domini Joannis de Ducibus Lithuaniae praesulis Posnaniensis Epicedium elegis scriptum. Posnaniensi*

Castellano totiusque Poloniae Majoris Praefecto Andreae Comite a Gorca auspice, apud Valentinum Schumann, anno 1538. W rękopiśmie 1654 r. księdza Piotra Kojałowicza, Jezuity, professora logiki i wymowy w akademii wileńskiej, znajduje się pochwała Jana z książąt litewskich, w rzędzie pochwał biskupów wileńskich. Chlubną wzmiankę o Janie zostawił sławny dyplomata XVI wieku, baron Herberstein (ob.), w dziele: *Rerum Moschoviticarum* (str. 113). Wracającego z Moskwy do Niemiec, przez Wilno, tego posła cesarskiego u Wasila Iwanowicza, wystawnie przyjmował Jan, pokazywał mu osobliwości miasta i katedry. Przybyły w poselstwie do biskupa Jana od hana tatarskiego, złożył mu w ofierze dwie strzałki i chustkę modrą, a żadnego nie uczynił przełożenia ważnego. Książe biskup częstował go miodem starym. Po spełnionych kilku kielichach, Tatarzyn mocno przypatrywał się biskupowi siedzącemu na wyższém miejscu, w sukni szerokiej i bogatej, z biretem na głowie. Zapytany o przyczynę tego wpatrywania się, odpowiedział: „Rozeszła się u nas pogłoska, że masz dwie głowy. Zdziwiony han wyprawił mnie w poselstwie, dla przekonania się o tém. Ja zaś widzę jednę głowę u ciebie, ale dobrą.” Następcą Jana z książąt litewskich na biskupstwo wileńskie, był Paweł książe Holszański (ob.), r. 1535 do 1555. Jan był księciem, ale nie miał nazwiska własnego. Ztąd po prostu zwano go w mowie potocznej księciem Janem. Następcą jego był także pan z panów, potomek dawnego świetnego rodu książęcego Holszańskich, rodu, co już dogorywał. Ztąd lat kilkadziesiąt biskupem w stolicy litewskiej był książe. Następcę więc Holszańskiego, Protaszewicza Szuszkowskiego, przez analogię nazywano także książęciem. Było to niby prawo, przywilej dla wileńskiego biskupa. I tytuł ten upowszechnił się, przeszedł podaniem do czasów późniejszych. Ale ktoś zdobył się na koncept i powiedział, przypominając sobie Jana, że biskupem wileńskim był książe Iwan, tak nazwany z ruska. A podanie uchwyciło ten fakt i uczyło wszystkich, że od dawnych bardzo lat, służy prawo biskupom wileńskim przybierać tytuł księcia czyli kniazia Iwana. Niedorzeczność tę powtarzano jeszcze w pierwszej połowie XVIII wieku. Ludzie uczeni, literaci, wierzyli na ślepo dziwnemu podaniu, jak np. Władysław Alexander Łubieński, w dziele: *Świat we wszystkich swoich częściach* (r. 1740); Załaszowski. *Jus Regni Poloniae* i inni (Jul. Bartoszewicz, *Królewicze biskupi*, Warszawa, nakładem i drukiem S. Orgelbranda, 1851 roku, str. 83—138; ks. Aloizy Osiński, *Opis biskupów wileńskich*, Warszawa, nakładem i drukiem tegoż, str. 119—139; X. Win. Przyałgowski, *Żywoty biskupów wileńskich*, Petersburg, druk Józefata Ohryzki, nakład autora, 1860, tom I, str. 102—132).

Jan Olbracht, kardynał, biskup warmiński, a potém krakowski, syn króla Zygmunta III i Konstancyi, arcyksiężniczki austryjackiej, urodził się dnia 25 Maja 1612 r. na zamku warszawskim. Nauczycielem dziecinnych lat królewicza był Gabryjel Władysławski, uczony i surowej cnoty człowiek. Majątek swój, stopień, znaczenie u dworu, wreszcie szlachectwo, a to była wielka nagroda w szlacheckiej Polsce, Władysławski wszystko był winien Zygmuntowi. Był mu więc wdzięczny staraniem około wykształcenia dzieci królewskich. Zawczasu Zygmunt budował Janowi Olbrachtowi przyszłość, przeznaczając go do stanu duchownego i pragnąc uposażyć w dobra kościelne, których było dosyć w Polsce, bogatych i pięknych. W r. 1621 umarł biskup warmiński Szymon Rudnicki, szczery przyjaciel króla. Zy-

gmunt III, chociaż pobożny, a raczej bigot, nie wahał się przedstawić kapitule warmińskiej na biskupa dziewięcioletniego Jana Olbrachta. Skrupuły ustąpiły miejsca żądzy uposażenia syna. Kapituła znalazła się w kłopocie. Przywileje jej były rozległe. Król podawał jej czterech kandydatów, a ona obierała jednego z nich na biskupa. Kandydat od tronu miał być kanonikiem warmińskim i obecnym przy elekcyi. Chodziło jej przytém o swobody drogie dla każdej korporacyi, dopóki ma życie w sobie. Wawrzyniec Gębicki prymas, nastawał właśnie pod ten czas, na zgromadzonym prowincyjonalnym synodzie w Piotrkowie r. 1621, iżby biskup warmiński, z kapitułą swoją, jako polski biskup, oddawał posłuszeństwo arcybiskupom gnieznieńskim i stawił się na synody prowincyjonalne polskie. Z narzuconym sobie biskupem, kapituła mogła była postradać wszystkie swoje przywileje na raz. Pisała zatém do Grzegorza XV, papieża, który zawiadomiony o całej sprawie wprzód jeszcze, nim nadeszły pisma i żałoby z Warmii, listem swoim z d. 10 Października 1621 r., zaspokoił obawę kapituły; co też i Zygmunt III ze swojej strony pismem z d. 15 Grudnia 1621 r. uczynił, oświadczając, że wybór ten jedyny, z własnej woli prześwietnej kapituły i zastrzeżeniem, że to wcale przywilejom Kościoła warmińskiego nie ubliża, dokonany, w samej rzeczy nigdy i pod żadnym względem przywilejom tymże ubliżać nie może i cała sprawa ma tak być uważaną, jakby wcale ten wybór nie nastąpił. Zaspokojona kapituła, przystąpiła do uroczystego obioru królewicza Jana Olbrachta na biskupa, a Grzegorz XV wybór ten zatwierdził. Na administratora tymczasem nim dorośnie biskup, wyznaczono w Rzymie Michała Działyńskiego, biskupa hipponeńskiego, sufragana warszawskiego, później biskupa kamienieckiego i opata mogilskiego, z przydaniem do rady w większych sprawach Jakóba Wierzbięty Boruchowskiego, archidyjakona warszawskiego, który umarł referendarzem koronnym, oraz Pawła Piaseckiego, kanonika warmińskiego, później biskupa przemyskiego, historyka. Na sejmie 1624 r. w Marcu, cała izba poselska oświadczyła się uroczyście przeciw nominacyi królewicza na biskupstwo warmińskie. Dowodzili posłowie, że Jan Olbracht nie miał prawa na dostojność tak wielką, bo konstytucyje wyraźnie zabraniały rozdawać ministeryja i senatorskie krzesła królewiczom, a tém bardziej do rady nie zdolnym. Posłowie mieli słuszność: bronili praw i wolności Rzeczypospolitej. Tłómaczył się król jak mógł przez kanclerza. Opozycyja wszakże nie ustawała, a rosła w siłach. Wreszcie puszczono między obradujących myśl, że co się stało, to się stało i odstać się nie może; że król chociażby chciał ustąpić, nie powinien; że posłowie, którzyby się tego domagali, działaliby złośliwie, że z ich strony byłaby to jawna zniewaga majestatu. Trafiły te uwagi do serca polskiej szlachty, która nigdy złego serca nie miała. Żal jej było króla starego na tronie, który myślał o losie dzieci. Wreszcie izba ustąpiła, ale żądała rękojmi na przyszłość. Król musiał wtedy uroczystym dyplomatem, z własnoręcznym podpisem, zapewnić szlachtę, że królewicz przyszedłszy do lat, będzie poświęcony na księdza i że wprzód nim zasiądzie w senacie Rzeczypospolitej, przysięgnie na wierność królowi i stanom. Szlachta bała się więc, jak nas te słowa Zygmunta zapewniają, żeby królewicz nie był do śmierci świeckim, nosząc tytuły biskupie, które mu głos i znaczenie w Rzeczypospolitej nadawały. Nastały teraz czasy wojenne dla Warmii, gdzie wylądowało wojsko szwedzkie, pod dowództwem króla Gustawa Adolfa, i zbliżało się do Frauenburga, stolicy biskupiej. Kanonicy

pouciekali, jedni do Polski, drudzy do Szląska. Henryk Hindenbergius czyli Endenberg, primiceryjusz warmiński, miał garstkę ludzi pieszych na obronę miasta i kościoła. Udał się on do Brunsbergi, oddając się pod opiekę króla Gustawa, i prosząc o ocalenie kościoła od rabunku. Król zezwolił. Ale żołnierze wyłamawszy bramy, wpadli do Frauenburga i rabowali złoto i srebro kościelne. Powyrzucano nieboszczyków z trumien. Grobowiec świeży biskupa Rudnickiego, porąbali Szwedzi w kawałki. Zdjęto dzwony, i zabrano co można było na okręta: ale wszystko to zatonęło na Wiśle. Król Gustaw Adolf w czasie rabunku przechadzał się po kościele i naśmiewał się z Hindenberga, widząc lamentującego nad taką ruiną, a mianowicie, gdy rozsypano komunikanty na posadzkę kościelną. Wreszcie uprowadzono tegoż primiceryjusza jako jeńca i zawieziono do Szwecyi, zkąd powrócił opłaciwszy się dobrze, poczém zmarł wkrótce. Wszakże bez względu na wojnę szwedzką, złożył Michał Działyński synod dyjecezyjalny warmiński w Gutsztadzie r. 1627, który podpisał Jan Olbracht, i jest drukowany. Nie śpieszył się wszelako młody biskup do dyjecezyi swojej; gdyż do pokoju ostatecznego w Altenmarku, podpisanego r. 1635, były w ręku szwedzkiém Brunsberga i Frauenburg. Pomny jednak królewicz na kościół, którego pobierał biskupie dochody stołowe, przysłał mu w upominku piękne aparata, biały i czerwony, szyte bogato złotem, i figurę szczerozłotą ś. Andrzeja apostoła, ważącą kilkadziesiąt funtów; ale wydał ją Wacław Leszczyński, trzeci biskup warmiński po nim, Janowi Kazimierzowi, w czasie drugiej wojny szwedzkiej, na co było pismo z Rzymu. Sam zaś Jan Olbracht nigdy osobą swoją nie nawiedził dyjecezyi. Tymczasem umarł Andrzej Lipski, biskup krakowski, w miesiącu Wrześniu 1631 roku. Zygmunt III pomyślił o oddaniu tego biskupstwa dziewiętnastoletniemu już Janowi Olbrachtowi, z utrzymaniem atoli jego i przy biskupstwie warmińskiém. Na sejmie r. 1632 wzruszył posłów widok starego, zbolałego króla, świeżo dotkniętego śmiercią żony, Konstancyi Austryjaczki. Pozwolili więc na oddanie Janowi Olbrachtowi biskupstwa krakowskiego. Zaraz więc Zygmunt, d. 2 Kwietnia 1632 r., dał mu nominacyję na zawakowaną katedrę: ale nim kancellaryja koronna wygotowała przywilej, król umarł. Po jego śmierci, na sejmie konwokacyjnym, same stany Rzeczypospolitej zajęły się sprawą królewicza. Napisały do kapituły, wstawiając się za jego elekcyją. Kapituła nie zawiodła zaufania sejmu i kanonicznie na Jana Olbrachta podała swoje głosy. Wtedy sejm, imieniem Rzeczypospolitej pisał do Rzymu, prosząc, iżby zgodnie obranego stolica apostolska zatwierdziła biskupem, co też i nastąpiło: a nadto Urban VIII zapowiedział, że go mianować będzie kardynałem. Rozrzewniająca, tkliwa to rzecz, spoglądać na te prawdziwie patryjarchalne stosunki, jakie zachodziły pomiędzy królem a narodem. Naród polski dobry, poczciwy, nie zapomina o Zygmuncie po śmierci nawet, rozciąga swą opiekę nad jego potomstwem. Piękny ten, szlachetny charakter narodu, zawsze i przy każdej okoliczności na jaw wychodzi. Na sejmie elekcyjnym, Jan Olbracht razem z innymi braćmi, przemawiał za bratem najstarszym Władysławem, i ten wybrany został królem. Po koronacyi, Jan Olbracht złożył przysięgę królowi jako senator-biskup, a z braćmi, na drugą rotę, że co do praw i kary równać się chcą z innymi obywatelami kraju, że wyżsi dotąd nad stan szlachecki, do równości obywatelskiej z nim zstępują. Annibal Bentivoglio, podkomorzy papiezki, przywiózł kapelusz kardynalski królewiczowi, i oddał mu go dnia 4 Marca

w kościele katedralnym, po uroczystym jego wjeździe na biskupstwo. Królewicz był więc teraz biskupem i kardynałem (pod tytułem N. Panny Maryi z Akwirinu), a miał zaledwie lat 21. Zaraz w początkach rządów swoich nowy biskup odwołał wyrok królewski, wydany na sejmie koronacyjnym, przyznający różnowiercom prawo miejskie w Krakowie. W tém rozporządzeniu dostrzegać się daje wpływ obcy, nietolerancyjny. Niedługo po objęciu dyjecezyi, wyjechał Jan Olbracht do Włoch. Gnała go jakaś tęsknota za granicę. W nieobecności jego odbył się w Krakowie synod dyjecezyjalny w Październiku 1634 r., na którym miał mowę Sebastyjan Nuceryn, zaraz drukowaną. Dawano za powód do podróży królewicza, odwiedzenie Loretu, do czego miał się zobowiązać ślubem, biorąc kapelusz kardynalski. Po drodze zatrzymał się w Padwie, gdzie tyle wspomnień polskich zachowało się. Tu go doszła wieść, że mu umarł brat młodszy Alexander, w nędznej wiosce, wracając z Włoch do Warszawy; Jan Olbracht wprzód jeszcze zapadł na chorobę podobną do ospy, z którą połączył się później katar. Po dwunastodniowej chorobie, umarł w Padwie d. 22 Grudnia 1634 r. Ciało jego sprowadził zląd do Krakowa Andrzej Szołdrski, biskup poznański. Pochowano go wraz z bratem Alexandrem, w katedrze krakowskiej. Jan Kazimierz królem zostawszy, wzniósł obudwom pomnik w kaplicy Wazowskiej. Żył Jan Olbracht lat 22, miesięcy 6 i dni 27. Nie dorósł więc nawet lat kapłańskich. Był bardzo lubiony w kraju; cichy i miły, a komplexyja słaba nie rokowała mu długiego życia. Następcą jego na biskupstwo krakowskie był Jakób Zadzik (ob.), kanclerz koronny, biskup chełmiński (Jul. Bartoszewicz, *Królewicze biskupi*, Warszawa, 1851, str. 239—181; ks. Ludwik Łętowski, biskup, *Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich,* Kraków 1852, t. II, str. 186—194).

Jan, arcyksiążę austryjacki (właściwie: *Jan Chrzciciel Józef*), szósty syn cesarz Leopolda II, ur. 20 Stycznia 1782 r. W młodym wieku ze szczególną usilnością pracował nad teoryją sztuki wojennej i r. 1800, po ustąpieniu arcyksięcia Karola i klęskach kraju, objął dowództwo naczelne nad armiją austryjacką w Niemczech i wkroczył do Bawaryi; pobity jednak został pod Hohenlinden i Salzburg przez generała francuzkiego Moreau. W 1805 r. dowodził w Tyrolu i połączył się następnie z arcyksięciem Karolem, żeby z nim razem podstąpić pod Wiedeń. Zaszła tymczasem bitwa austerlicka zniweczyła ten zamiar. Po zawarciu pokoju zwiedzał w celach naukowych Styryję, Salzburg i Karyntyję, jak to poprzednio już czynił był w Tyrolu i wypracował plan do obrony tych krajów. Popierał organizacyję rezerw i landweru, które przygotowywały wojnę i kierował środkami, mającemi ułatwić powstanie w Tyrolu. W 1809 r. dowodził zwycięzką zrazu armiją austryjacką, która atoli skutkiem wypadkow w Niemczech zmuszoną była cofnąć się do Węgier, Włoch i Tyrolu; pobity został pod Raab przez wicekróla Eugenijusza i spoźnił się pod Wagram, gdzie miał się połączyć z lewém skrzydłem arcyksięcia Karola. Po skończonej wojnie został dyrektorem generalnym korpusu inżynieryi i fortyfikacyi. W 1814 r. założył w Gradcu muzeum narodowe, zwane *Johanneum*. W latach 1813 i 1814 nie brał czynnego udziału w wypadkach; w r. 1815 oblegał Huningę, udał się do Paryża i Londynu i w 1816 r. powrócił do Wiednia i zajmował się odtąd gorliwie uprawą nauk, zwłaszcza przyrodzonych i technicznych. Kiedy skutkiem wstrząśnień 1848 r. rozchwiał się związek

rzeszy niemieckiej w Frankfurcie nad Menem, a miejsce jego zajęła tymczasowa władza centralna, arcyksiąże Jan z wyboru zgromadzie narodowego frankfurckiego powołany został d. 29 Czerwca na zawiadowcę państwa. Jednocześnie i cesarz austryjacki Ferdynad, po wejściu do Inszpruku, mianował go swoim zastępcą i zlecił mu otwarcie sejmu wiedeńskiego. Arcykiąże Jan jednak z wyłączną gorliwością poświęcił się sprawie niemieckiej, zawsze wprawdzie ze względem na interes Austryi, jakoż opierał się wyborowi króla pruskiego na cesarza Niemiec, poczém ministeryjum państwa, pod prezyncyją barona Gagerna, podało się po dymissyi. Zawiadowca do Grudnia 1849 r. pozostał jeszcze w Frankfurcie, a złożywszy swój urząd (ob. *Niemcy*) powrócił do Styryi, gdzie zdala od polityki przebywa znowu w Gradcu. Od 1829 r. żonaty jest morganatycznie z Anną Plochel, córką pocztmistrza z Tyrolu, która otrzymała tytuł hrabiny Meran i baronowej Brandhof i z której ma syna Franciszka, hrabiego Meran (ur. 1839 r.).

F. H. L.

Jan ze Sliwina, psędonym, ob. *Kirkor Adam Honory.*

Jan (Sahib), poetka indyjska, urodzona 1820 r. w Fursukabad, w dziecińistwie poświęcała się muzyce i literaturze, uczyła się po persku i studyjowała w tym języku *Gulistan* i inne ulubione poemata Persów. Z szczególném jednak zamiłowaniem oddawała się nauce mowy hindustańskiej, a utwór jej pod tyt.: *Dirwan* (1847), szybko przebiegł przez całe Indyje i najwyższą cześć zjednał dla niej w Luknau, gdzie stale osiadła. Poezyje Sahiby Jan odznaczają się podobno wielkim wdziękiem uczucia i dowcipem. *F. H. L.*

Jana, rzeka w prowincyi jakuckiej, początek bierze z jeziora, leżącego w pasmie Wierchojańskiém; płynie na rozległości 154 mil przeszło i pięcią ujściami wpada do morza Lodowatego. W ujściach jej utworzyły się znaczne wyspy. Brzegi Jany u źródeł górzyste, stają się około Baralasu płaskiemi i lesistemi, przy ujściu zaś niskiemi i bagnistemi. Między krańcami pasma Wierchojańskiego a rzeką Janą leżą (podług postrzeżeń Złobina) obszerne równiny napływowej formacyi, zawierające miejscami bury węgieł i palny materyjał, do bursztynu podobny. W brzegach rzeczki Ebetani, wypływającej z pasma Orulgińskiego, znajduje się wapiennik rudowy, piaskowiec, trap i łupek (*Schistus*) szyfrowy. W górnych częściach Jany, starożytne formacyje leżą nie bliżej jak na 15 mil od Ustyjańska i w tych tylko miejscach postrzegać się dają, gdzie odnogi pasma Wierchojańskiego stykają się z odnogami gór Zaszywerskich, dzielących Janę od Indygirki. W górach tych znajduje się po części granit, głównie zaś gatunki łupku: gliniasty i szary; ciągną się one aż do źródeł Jany, gdzie jej brzegi są górzyste. Samo pasmo Wierchojańskie jest pokryte grubemi pokładami kamienia łupnego. Do Jany wpadają z lewej strony 29, a z prawej 28 rzek mniejszych i większych, z tych na wzmiankę zasługuje rzeka Tystach, płynąca na rozległości 76 mil. W Janie poławiają się ryby: sterlety, nalim, tyr, moksun i t. p. *J. Sa...*

Janalik (Wincenty), urodzony w Rymnicach 1804 roku, proboszcz w Skrzypowie, w Szląsku opawskim, napisał w języku czeskim: *Który kościół jest Kościołem Chrystusowym? czyli katechizm o naukach, w których Kościół ewangelicki różni się od katolickiego* (w Ołomuńcu, 1845 r., str. 135). *Ad. N.*

Janczara pamiętniki, znane są w literaturze historycznej uczonym polskim, a to z wydania po raz pierwszy dokonanego w Warszawie w roku 1828 u Gałęzowskiego, w *Zbiorze pisarzów polskich*. Za text do tego wydania posłużył rękopism, nazwany *Berdyczowskim*: w jednym bowiem z klasztorów w Berdyczowie znaleziony. Później odkryto jeszcze dwa rękopisma tychże pamiętników, a mianowicie *Kórnicki*, biblijoteki hr. Działyńskiego (ob.) i *Linowski*, około Grodna r. 1838 wynaleziony, własnością Wład. Trębickiego będący, a prócz tego są jeszcze z nich wyjątki, o czém wszystkiém dość szczegółowo pisał W. A. Maciejowski (*Pism. pols.*, I, 352 i nast.). W kilka lat po odkryciu pamiętników, z pracy Ludwika Kopytowskiego, professora w Warszawie, dowiedziano się, że dzieło to istnieje i w języku czeskim i było drukowane przez Alexandra Aujeżdeckiego w Litomyślu, dwa razy, a mianowicie w latach 1565 i 1581. Okoliczność, że dzieło to było po czesku drukowane, kiedy po polsku w rękopiśmie tylko się przechowywało i że w texcie polskim znajdują się wyrazy z czeskiego wzięte, przywiodły Andrzeja Kucharskiego (ob.) do wniosku, że pamiętniki te są przełożone z czeskiego na polski (*Piśmiennictwo krajowe*, dodatek do *Gazety porannej* z r. 1840, Nr. 32). Zdanie to powtórzył Władysław Trębicki (ob. *Biblijoteka warszawska* z r. 1845, III, 229). Obu tym pisarzom zaprzeczył Maciejowski, dowodząc, że pamiętniki te musiały być napisane pierwotnie po serbsku i w późniejszym dopiero czasie dokonano przekładów polskiego i czeskiego, ale tak, że jeden przekładacz o drugim nie wiedział. Zdanie swoje opiera na tém, że w rękopiśmie linowskim powiedziano, jakoby pamiętniki te były najprzód literą ruską (pismem słowiańskiém) spisane; powtóre, że w Czechach twierdzono, jakoby Janczar sam swe pamiętniki spisywał, a Janczar był rodem Serb. Obecnie nowe zdanie wypowiada uczony Czech Józef Ireczek (*Rozprawy z oboru historie, filologie a literatury. Rocznik prvni. Vydvatele; Josef a Hermenegild Ireczek*, Ve Vidni, 1860). Autor ten zadał sobie pracę, porównywając polskie wydanie z czeskiém i przyszedł do wniosków następujących: najprzód, że Janczarowi było na imię Michał, a z ojca Konstantynowicz, wtedy kiedy Maciejowski przeciwnie nazywa go Konstantym, a ojca jego Michałem. Wątpliwość tę rozstrzyga tytuł czeskiego wydania z roku 1565, w którém stoi: *Historia neb (albo) kronika turecka, od nieyakeho Raca neb Bosniaka jmenem Michala Konstantyna z Ostrowice* etc. *sepsana*. Powtóre, Ireczek na zasadzie dziejów samego Janczara dowodzi, że pamiętniki jego musiały być spisane w Polsce, że był przyjęty do stanu rycerskiego i że właśnie dla Polaków opisał sposób wojowania Turków; dla Czechów byłoby to rzeczą zbyteczną, ci bowiem z Turkami wojen nie prowadzili. Po trzecie, z porównania textów Ireczek przychodzi do wniosku, że przekład czeski mógł być dokonany tylko z polskiego oryginału, na co wskazują nietylko wyrazy, ale i zwroty językowe właściwe polskiej, a zupełnie obce czeskiej mowie, co przykładami szczególnych wyrażeń popiera. Nadto utrzymuje Ireczek, że błędy w czeskim przekładzie, powstały właśnie z niezrozumienia textu polskiego. Co do wyrazów czeskich, w pamiętnikach Janczara napotykanych, to te Ireczek objaśnia ogólnym wpływem języka czeskiego na polski, na co już Łukasz Górnicki (ob.) napadał, choć się i sam kilku wyrazów czysto czeskich w swych dziełach nie ustrzegł; dalej ciągłemi stosunkami Polaków z Czechami, szczególniej z epoki panowania Jagiellonów w Czechach. Takim sposobem zdanie Kucharskiego

i Trębickiego zostało obalone. Pozostało do zwalczenia dowodzenie Maciejowskiego, że polski text jest przekładem z oryginału serbskiego. I tu powoływany tyle razy autor czeski dowodzi, że text oryginalnie napisany był po polsku, a to najprzód, że cała osnowa i sposób opowiadania są czysto polskie, że w texcie znajdują się serbizmy, właściwe temu, kto pochodząc z rodu serbskiego, nie w rodzinnej swej mowie pisze, że imiona własne napisane są podług wymowy serbskiej, więc przekład nie mógł być dokonany ani z łacińskiego, ani z niemieckiego, ani z czeskiego oryginału; że sposób opowiadania widocznie zastosowany do czytelników polskich, do rycerstwa polskiego; nadto, że rękopism ten w literaturze serbskiej wcale nieznany, że w owym czasie (w końcu XV w.) nie byłoby dla kogo pisać po serbsku, szczególniej pismem słowieńskiém; zatém nie należy inaczej sądzić, jak tylko, że pamiętniki Janczara pisano oryginalnie w języku polskim, przez Serba czy Bośniaka Michała Konstantynowicza. Co do roku ich spisania, najprawdopodobniej że takowe między 1490 a 1516 nastąpiło i w tym tylko punkcie Iiriczek byłby w zupełnej z Maciejowskim zgodzie. Cechy właściwe językowi polskiemu z wieku XV, silnie zdanie obu uczonych stwierdzają. Takim sposobem, jakkolwiek pierwotna nazwa dzieła *Pamiętników Janczara Polaka*, nie może być przywróconą, gdyż bowiem ten nie był Polakiem lecz Serbem, wszakże cieszyć się należy, że w skutek ostatnich badań przybywa literaturze naszej, już nie tłómaczenie, lecz dzieło oryginalne, a pierwsze historyczne, które przed Chwalczewskim i Bielskim ułożone zostało. Janczar ów w swych pamiętnikach ma wiele spółczucia dla Polski, wspomina o Władysławie Warneńczyku i królu Kazimierzu, wreszcie o Janie Olbrachcie i klęsce jego na Bukowinie. Chwali tego ostatniego Jagiellończyka, że jeden tylko ze spółczesnych królów chrześcijańskich wojuje przeciw muzułmanom. Dzieło jego tak było zajmującém w swym czasie, że dla zapoznania z treścią *Pamiętników* całą Europę, przełożono je na język łaciński (ob. *Gazeta warszawska* z r. 1863, Nr. 7).

Janczarka, rusznica przez janczarów używana. Dziś nazywają janczarkami niekalibrowe strzelby, w niektórych nieregularnych wojskach, mianowicie przez kozaków używane. Kozacy nieregularni noszą swoje janczarki przez plecy przewieszone. Strzelają z nich nietylko kulami, ale i siekańcami. Kształt, długość i kaliber takich janczarek, bywają najrozmaitsze; nie słyną one jednak ani z trafności, ani z donośności. *Wł. B.*

Janczarska muzyka czyli **Turecka muzyka**, jest właściwie wrzawą wojenną dziko-hałaśliwą Turków. Tém mianem jednak oznaczają i w europejskiej każdą muzykę instrumentów dętych, gdzie instrumentom prowadzącym melodyję towarzyszy, a raczej zagłusza je mnóstwo innych krzykliwych i hałaśliwych, do odznaczenia i podniesienia rytmu użytych. Najgłówniejszemi z takich instrumentów są: wielki i mały bęben, talerze janczarskie, półksiężyc z wiszącemi dzwoneczkami, tamtam (dzwon chiński), tryjanguł i t. p., które lubo nie przez Turków wynalezione, przez nich jednak na azyjatycki sposób skojarzone i zastosowane zostały. Starożytni posiadali już obfitość podobnie hałaśliwych narzędzi rytmicznych i używali ich do zakrzykiwania i zagłuszania, szczególniej wrogów. I europejskiej muzyce wojskowej na nich nie zbywa; nieszczęściem nowszemi czasy cały taki chór hałaśliwych narzędzi (banda) wtargnął już jak bandyci do orkiestr teatralnych włoskich, a nawet francuzkich i niemieckich. Wojska obu Napoleonów znakomitą posiadały muzykę janczarską.

Janczary. Milicyja turecka, ustanowiona 1334 r. przez sułtana Orkhana, z młodych jeńców chrześcijańskich, zmuszonych do przyjęcia islamizmu, stanowczo uorganizowaną została w r. 1360 przez Amurata I, który nadał jej różne przywileje i podniósł do 12.000 ludzi. Sułtan ten nakazał, aby każdy piąty jeniec chrześcijański, odznaczający się odpowiednią powierzchownością, wpisany był w poczet tej gwardyi; pobłogosławił ją święty derwisz Hadżi-Bektasz i nazwał *jeniczeri* (nowi żołnierze). Wysokie czapki z białej pilśni, z których spadał rodzaj rękawa (jak u Kozaków), miały przypominać chwilę błogosławieństwa, gdy derwisz położył na głowę jednego z dowódzców swą rękę ubraną w szeroki rękaw pilśniowy. Z czasem liczba janczarów znakomicie wzrosła; zaciągano bowiem do szeregów każde dziesiąte dziecko chrześcijańskie z Turcyi europejskiej. Liczne jednak przywileje tej gwardyi nadane, skłaniały także młodych Turków do garnięcia się pod sztandary janczaryi, dla tego też w końcu XV w. zarzucono pobór dziesięciny chrześcijańskiej; natomiast nadano znakomitszym Turkom i chrześcijanom prawo wpisywania się w kontrollę janczarów, za pewną opłatą; tym sposobem zaliczeni do janczaryi, nie pełniąc służby używali równych wyjątkowych prerogatyw, jako to: wolni byli od wielu podatków, mogli przebywać we wszystkich punktach cesarstwa, trudnić się wszelkiemi zajęciami i tylko w czasie wojny obowiązani byli do służby wojskowej. Tak więc było dwa rodzaje janczarów: jedni uorganizownni wojskowo, mieli koszary w Konstantynopolu i w innych wielkich miastach cesarstwa, liczba ich wynosząca w epoce świetności 60,000, zmniejszyła się następnie do 25,000; inni nieregularni, zwani *dżamak*, rozproszeni byli w liczbie 3 do 400,000 po całém państwie. Ci ostatni dzielili się na *ordy* albo *orty* (hordy), każda orda miała swoje koszary, koszar takich było 196, a różniły się zewnętrznemi znakami i drobnemi przywilejami. Orda miała oddzielną kassę, zasilaną spuścizną po zmarłych bezżennie członkach; fundusze te służyły na pensyję dla inwalidów. W ordzie było sześciu dowodzących oficerów, do nich liczył się także kuchmistrz. Na czele wszystkich ord stał aga janczarów i kiaja-beg, jego pomocnik. Władza agi nad janczarami była prawie nieograniczona, nie nadużywał jej jednak nigdy z obawy rozruchów. W istocie miał prawo życia, śmierci, rozdawnictwo łask wszelkich. Corocznie janczarowie otrzymywali odzież z grubego sukna, a żołnierze w czasie pokoju pensyję od 1 do 20 asprów dziennie, stosownie do lat służby; w czasie wojny i oficerowie byli pensyjonowani, a żołd szeregowców podwajano. Nadto rozdawano im codziennie w obfitości ryż, biały chleb i mięso. Jadali wspólnie, lecz niech tylko zaniechano jakiś czas rozdawania porcyj, natychmiast gotowi byli do powstania. W czasie pokoju, zaopatrzeni w długie laski, trudnili się policyją miejską. W czasie wojny uzbrojenie ich stanowiły długie karabiny, krótkie szable kordelasy i pistolet za pasem. Służyli pieszo, stanowiąc rodzaj rezerwy; na nieprzyjaciół rzucali się z zapamiętałością, bez żadnej taktyki, ze wściekłością, jak dzicz rozhukana; pierwszy też napad był tylko niebezpieczny. Za punkt honoru poczytywali zachowanie w boju bez straty naczyń i przyrządów kuchennych. Nawet jako znak janczarski nosili zawsze łyżkę drewnianą, zamkniętą w futerale i zatkniętą za kołpak. Z ich szeregów wybierano przyboczną gwardyję sułtańską. Niektóre ordy pełniły także służbę na flocie. Pierwiastkowo janczarowie ulegali ścisłej karności, lecz później, w miarę upadku energii i męztwa w sułtanach, upadła karność wojska.

Janczarowie przekształcili się w zgraję rabusiów, łotrów, żołdaków gotowych co chwila do buntu. Historyja ich, z małemi wyjątkami, przedstawia pasmo zabójstw sułtanów, wezyrów, agów i t. p., najokrutniejsze zbrodnie i nadużycia. W końcu stąli się niebezpieczniejszymi dla sułtanów, jak wszyscy razem zewnętrzni nieprzyjaciele. Kilkakrotne usiłowania zreformowania, lub rozwiązania janczaryi, skończyły się zawsze rozlewem krwi w seraju i tryjumfem żołdactwa. Wytępił ich sułtan Mahmud, ojciec teraźniejszego sułtana. Janczarowie z szemraniem patrzyli na reformę armii tureckiej, dokonywaną na sposób europejski, przez oficerów po większej części niemieckich i francuzkich. Armija ta otrzymała nazwę Nizam-dżedid. Po niejakim czasie ordy janczarskie otrzymały rozkaz dostarczania małych pojedyńczych oddziałów, które ćwiczone były przez oficerów egipskich w taktyce europejskiej. Sułtan uradowany postępami wojska, nakazał wielki przegląd na placu Atmeidan w Konstantynopolu, na dzień 14 Czerwca 1826 r. Rozpoczęły się manewra, gdy nagle kilkudziesięciu janczarów zaczęło głośno burzyć się na mustrę, niezwykłą w szeregach tureckich. Przykład ten znalazł naśladowców. Wybuchło powstanie. Janczarowie wspierani przez motłoch uliczny, rozpierzchli się po ulicach, dopuszczając się tysiącznych nadużyć. Kilka gmachów zajmowanych przez wyższe władze rządowe, stały się pastwą płomieni. Nazajutrz zebrani tłumnie na placu Atmeidan, powywracali swe kotły kuchenne, na znak, że nie chcą więcej odbierać strawy sułtańskiej i domagali sie hałaśliwie głów kilku najznakomitszych dostojników państwa. Mahmud przeczuwał i przewidywał wzburzenie, z góry więc zabezpieczył się od złych skutków. Poprzednio zapewnił sobie gotowość i poparcie dowódzców wojska i poczynił wszystkie przygotowania do uśmierzenia wybuchu. Rankiem 15 Czerwca rozruch doszedł do najwyższego stopnia; 20,000 uzbrojonych janczarów znajdowało się na placu; wtedy sułtan kazał rozwinąć chorągiew proroka (*Szandżak-szeriff*), którą mufty zatknął na szczycie meczetu Achmeta. Na ten widok cała ludność Konstantynopola pośpieszyła po rozkazy sułtańskie. Były aga janczarów Hussein-pasza, na czele *topczych* (kanonierów), *kumbaradszych* (bombardierów) i *bostandżich* (strażników ogrodów cesarskich), wiernych sułtanowi i zagrzanych mowami ulemów i widokiem chorągwi proroka, wystąpił przeciw buntownikom wyklętym przez muftego. Otoczeni na placu Atmeidan, na którym się zabarykadowali, rażeni byli bez litości ogniem działowym. Część ich schroniła się do koszar, lecz te podpalono na cztery rogi i w ten sposób upieczono przeszło ośm tysięcy janczarów. Resztę wymordowano na ulicach. Dekret sułtański z 17 t. m. wyrzekł stanowcze rozwiązanie janczaryi i rzucił klątwę na nazwę janczara. Ustanowione sądy wojenne zajęły się natychmiast wyrokowaniem, względem garstki ocalałej z rzezi. Wszystkie usiłowania ku nowemu powstaniu, zalano krwią spiskowych. Do Września 1826 r. wyrznięto 15,000, a wygnano z kraju dwa kroć tyle janczarów. Podobne rzezie miały miejsce we wszystkich główniejszych miastach cesarstwa, gdzie przebywali janczarowie. Es-Seid-Mohammed-Essad, historyjograf sułtański, wydał *Opis szczegółowy zniszczenia janczaryi*. Opis ten przełożony został w r. 1833 na język francuzki przez Caussin de Perceval. Wielka niegdyś sława wojenna janczarów, zostawiła ślady i w organizacyi wojska polskiego za ostatnich czasów Rzeczypospolitej: widzimy bowiem za Sasów i za Stanisława Augusta w korpusie wojsk koronnych, jedną, niekiedy dwie chorągwie janczarskie. Liczyły

się one do tak zwanych chorągwi buławy, to jest do przybocznej straży hetmanów; z tureckimi janczarami nic jednak nie miały spólnego, okrom nazwy, stroju z turecka przykrojonego i hałaśliwej muzyki, janczarską zwanej.—*Janczarska muzyka*, dochowała się po dziś dzień jeszcze, jako jedyna po janczarach pamiątka, we wszystkich niemal wojskach europejskich; tak bowiem wszędzie jeszcze nazywają część kapeli półkowej, ob. *Janczarska muzyka.*

Janczarycha, Janczarynka, niewola, nakształt tureckiej u janczarów, tyranija. Wacław Potocki, niezgodnemu szlachcicowi z sąsiady, radzi iść na *janczaryczkę*. Wyraz ten był używany jeszcze za Stanisława Augusta; jeden z pisarzy tego okresu mówi: „Patrzeć nie mogę na tych płaczliwych ludzi, co tu uciekać będą z tej janczarychy” (*Teatr*).

Janczyk, z tureckiego: *jandżuk, jandżyk*, tłomoczek podłużny, przytrokowany z tyłu u siodła, do przechowania bielizny i najpotrzebniejszych dla jeźdźca przedmiotów, zwany później w polskim wojsku mantelzakiem. Samuel Twardowski pisze: „Konie ubrać w janczyki” (*Władysław IV, król polski i szwedzki*, poemat).

Janczyn, wieś w obwodzie brzezańskim, parafija obrządku łacińskiego w Firlejowie, obrządku greckiego w miejscu; szkółka parafijalna, poczta w Pzemyślanach; należała niegdyś do starostwa rohatyńskiego; za rządów austryjackich przeszło w ręce prywatne; kościół łaciński tutejszy został zniesiony. *K. Wid.*

Janda (Maciej), inaczej *Czechlicki*, proboszcz u ś. Klimenta (Klemensa) nad Tuniemi, w Nowém Mieście pragskiém; pisarz czeski. Napisał: *Victoria ecclesiae triumphantis* etc. (1617); *Kazanie o Narodzeniu Syna Bożego* (Praga, 1615); *Cupressus regia, t. j. pamiątka Gustawa Adolfa, króla szwedzkiego, który w Panu zmarł r. 1632*; *Angelus postilentialis. Poseł Boży o morze* (1626) i elegiję, p. t.: *Ostatnie pożegnanie Samuela Marcina z Drażowa* (w Pirnie, 1639); powtórnie tamże i t. r., pod tyt.: *Ultimum vale* etc., *zmarłego* 1639 r. *Ad. N.*

Jandołowicz (Marek), ob. *Marek ksiądz Karmelita.*

Jandrić (Maciej), pisarz chorwacki, proboszcz; napisał dwa dosyć udatne dramata: *Ljubomirowić* (wydane przez Tom. Miklouszića, 1828) i drugi: *Drogen.* W rękopiśmie pozostawił *Zbiór kazań.* *Pf.*

Janella (*Acqua*). W okolicy miasta Empoli, niedaleko willi nazywającej się Janella, wypływa źródło wody mineralnej, która w handlu pod tém nazwiskiem jest znaną. Woda ta jest czystą i przezroczystą, smak ma słono-gorzki, bez zapachu, po wydobyciu ze źródła wydzielają się z niej małe bąble gazu kwasu węglanego, temperatura nie przewyższa powietrza atmosferycznego; w składzie swym zawiera chlorek sodu i magnu, siarczan magnezyi i wapna, dwuwęglan wapna i magnezyi, oraz kwas krzemny. Należy do gatunku wód słono-magnezyjowych i zalecaną jest w zatkaniu gruczołów brzusznych. *Dr. L. S.*

Janenko, hetman nakaźny Jurijego Chmielnickiego. Dowodząc oddziałami Zaporożców, Tatarów i Turków, zdobył w r. 1678 i spustoszył Kaniów; usadowiwszy się w Korsuniu, opuścił w roku następnym (1679) Chmielnickiego i ogłosił się hetmanem Ukrainy zadnieprskiej. Juryj z 4 sułtanami wystąpił przeciw swemu współzawodnikowi, lecz upadłe w tym roku głębokie śniegi i nadzwyczajne zimno, wygubiwszy większą część lu-

dzi i koni z jego oddziału, zmusiły go do odstąpienia. Dopiero pułkownik starodubowski Semen Skoropadzki dognał Janenkę za Dnieprem, a poraziwszy go na głowę, oczyścił od Tatarów Czerkasy, Korsuń, Drubówkę, Moszny i Żabotyn; zdobyciem zaś Rżyszczewa, koniec położył hetmaństwu Janenki. *J. Sa...*

Janežić (Antoni), pisarz słoweński czyli korutańsko-słowiński, urodzony 1828 r. w Korutanach (Karyntyi), w Celowcu (po niem.: *Klagenfurt*), professor w szkole wyższej realnej w temże mieście. Od r. 1850 do 1853 redagował czasopismo belletrystyczne, p. t.: *Slovenska Bczela* (pszczoła); oraz około tego czasu *Dziennik praw*, w językusłoweńskim; następnie, gdy pierwsze ustało, inne pod tyt.: *Glasnik Slowenskoga Slowstwa*, które po wyjściu jednego zeszytu przestało wychodzić. Od r. 1858 wydaje czasopismo, pod tyt.: *Glasnik za literaturo in umetnost*. W r. 1851 Janežić wydał pierwszy tom pieśni i przysłowiów narodowych słoweńskich, pod tyt.: *Cwetje Slowanskoga Naroda*; oraz *Słownik kieszonkowy slowensko-niemiecki i niemiecko-slowenski*; w roku zaś 1854 dokładną (i najnowszą) *Grammatykę słoweńską* (dla Niemców), z dodaniem *Przeglądu literatury słoweńskiej*, a 1860 r. almanach, pod tyt.: *Zornica*; nareszcie 1861 r.: *Cwet slowenske poezije* (w Celowcu). *Pf.*

Jang-ce-kijang czyli *Niebieska rzeka*, największa w Chinach i w całej Azyi; w Chinach jednak pod tą nazwą znana jest tylko najniższa część tej rzeki, cała zaś nazywa się po prostu *Kiang* (rzeka), albo *Ta-kiang* (Wielka rzeka). Strumień ten zwany przy źródle Muluzu, wypływa pod 35° szer. półn. i 107° dług. wsch. na wyżynach Azyi dalszej, w górach Baïn-Kara czyli Śnieżnych Sytańskich, dzielących ją następnie od rzeki Hoang-ho; potém równie jak ta ostatnia rzeka, w licznych zgięciach i wodospadach przerzyna dziki kraj stepowy i alpejski w Tangut (Kuku-Nur) i wschodnim Tybecie, wpada do chińskiej górzystej prowincyi Jünnan, tu pomiędzy 27 a 26° szer. półn. zaczyna swój bieg środkowy, po wyższym, który wynosił mil około 260 i podczas którego przecinała obfite w lodowce góry Sine-ling, wpośród skierowanej w licznych zgięciach ku wschodowi strasznej szczeliny poprzecznej, długiej na mil 35, sięgającej na granicy Jünnanu i Seczuanu od miasta Lin-king, aż do Hoeili-czeu-fu, w tym biegu środkowym płynie jeszcze przez mil 160 na północo-wschód, przez cały Seczuan i na wschód przez Hupe, aż nareszcie powyżej miasta King-czeu-fu, dostaje się do wielkiej niziny chińskiej. Tu w biegu swoim niższym, jeszcze na 175 mil długim, płynie pod miastami Kieu-kiang-fu, Ngang-king-fu, Nang-king i Czin-kiang, po czém ogromna jej massa wodna wpada w stronie północnej miast Szangai i Wu-zung dwiema odnogami do morza Wschodnio-chińskiego czyli Tong-haï. Cała długość prosta rzeki Jang-ce-kiang wynosi mil 392, zaś z licznemi zgięciami mil 720. Najważniejszemi z rzek do niej wpadających, są: Ja-lung-kiang, Kia-ling, Hang-kiang, Siang-kiang i Kau-kiang. *F. H. L.*

Jangrot, w dawném województwie krakowskiém, niewłaściwie nazywany *Jangród*, przy źródłach Dłubni, własność biskupów krakowskich i pierwotnie zwała się Biskupice. Jan Grot, biskup krakowski, herbu Rawicz, zamieniwszy około r. 1340 na miasto, nazwał je Jangrot i kościół lepiej uposażył. Obecnie jest wsią, nie przestając być własnością biskupów krakowskich.

Janicki (Klemens), znakomity poeta łacińsko-polski XVI wieku. Urodził się w r. 1516 w Januszkach pod Żninem, w Wielkopolsce, wsi do arcybiskupa gnieźnieńskiego należącej, z rodziców wieśniaków, którzy dla delikatnej płci i pięknej urody, łagodnie syna chowając, pięcioletnie dziecię, naprzód do miasteczka Żnina do szkółki oddali, a ztamtąd do Poznania, do gimnazyjum, świeżo przez biskupa Lubrańskiego założonego. Tam pod nauczycielem Apolinarem tak w językach łacińskim i greckim, a mianowicie w sztuce rymotwórczej, do której miał wrodzony talent, wykształcił się, iż wprędce między rówiennikami i współuczniami celował. Szczególnie zaś w łacinie tak był biegłym, iż 16-letni młodzieniec już uznany został za zdolnego, aby przy uroczystym akcie tejże szkoły, jej sławę i pochwałę założyciela publicznie wierszem opiewał, co też z zaletą i oklaskami wszystkich wykonał. Kiedy ubogi ojciec dla braku funduszów ze szkół odebrać go zamyślał, zajął się zdatnym i utalentowanym uczniem od r. 1532 Andrzej Krzycki, podówczas biskup płocki, później arcybiskup prymas, który łożył koszta na ukończenie jego edukacyi i potém wziął go do swego dworu. Wtedy to Janicki światłemu pasterzowi pomagał w uczonych jego zajęciach i pracach, a przytém miał sposobność zwiedzić kraj i za granicą pozawiązywał liczne stosunki. Po śmierci Krzyckiego w r. 1537 nastąpionej, Piotr Kmita, wojewoda krakowski, marszałek koronny, równie naukom sprzyjający, wezwał Janickiego do siebie i między domownikami umieścił, a wkrótce potém swoim kosztem wyprawił do Włoch, do Padwy na dalsze nauki. Tam Łazarza Bonamika, w owym czasie najuczeńszego i nauki wyzwolone z wielką sławą wykładającego, pilnie słuchając z całym zapałem, który niszczył jego zdrowie, poświęcał się swemu zawodowi. Wkrótce też z talentu do poezyi dał mu się poznać i wielkie u niego zyskał względy, równie jak i u kardynała Piotra Bemba, jednego z najsławniejszych pisarzy włoskich, zamieszkałego w Padwie. Za przyczyną tych dwóch znakomitych mężów, Janickiego poezyje głośne być poczęły we Włoszech do tyla, iż papież Klemens VII przysłał mu wieniec laurowy, a akademija padewska stopniem doktora filozofii zaszczyciła. Atoli w czasie lat, które tam przebył, wdała mu się niebezpieczna choroba wodna puchlina, z której troskliwe starania lekarzy wyprowadziły go tak, iż mógł powrócić do kraju. Bonamiko wsparł go pieniędzmi na drogę, a przed samym wyjazdem Jerzy Contarini, patrycyjusz wenecki, z upoważnienia cesarzów rzymskich, wydał mu przywilej na uwieńczonego poetę i doktora filozofii dnia 22 Lipca 1540 r. Ale choroba pogorszyła się w podróży uciążliwej, przybył tedy do Krakowa mocno cierpiący i resztę życia, jeszcze przez dwa lata ciągle chorując, zabawiał się czytaniem, pisaniem smętnych wierszy i rozmową z przyjaciołmi, których miał poczet niemały. Otoczony opieką swych dobrodziejów, jakimi byli, oprócz Kmity, Samuel Maciejowski, podówczas podkanclerzy koronny, Hieronim Łaski, sieradzki i Stanisław Odrowąż ze Sprowy, podolski, wojewodowie, Seweryn Bonar, kasztelan biecki, Piotr Myszkowski, jeszcze kanonik krakowski. Sławny Stanisław Hozyjusz, podówczas krakowski i warmiński kanonik, bardzo go kochał, podobnież Jan Dantyszek, warmiński, Tydeman Gissa, chełmiński, biskupi i poeci. Z Marcinem Kromerem historykiem w ścisłej był przyjaźni, również z Janem Antoninem, lekarzem nadwornym królewskim i niezłym wierszopisem. Tylko głośny Stanisław Orzechowski, wówczas dziekan przemyski, snać zazdroszcząc mu rozumu, sławy i wziętości u tylu panów, był mu nieprzyjazny. Z tém wszystkiém

pomimo całej troskliwości i sztuki lekarskiej Antonina, Janicki nie odzyskał zdrowia i umarł na jego rękach w Krakowie 1543 r., mając niespełna lat 27, żałowany od wszystkich, którzy go znali i jego talenta cenić umieli. Zostały po nim dwie księgi elegii: *Dyjalog o niestałej rozmaitości odzieży u Polaków*, księga epigramatów; *Wiersz na wesele króla Zygmunta Augusta z Elżbietą rakuską*, wreszcie mniej udatne *Żywoty królów polskich i arcybiskupów gnieźnieńskich*. Jako poeta w łacińskim wierszu, Janicki wszystkich współczesnych Polaków przewyższał, najbardziej zaś w elegijach słodyczą, tkliwością, płynnością i czystością języka z Tybullem Propercyjuszem i Owidyjuszem, w *Dworzankach* z Katullem, a z dowcipu z Marcyjalisem. przez wielu znawców był porównywany. Poezyje te wyszły z druku pod następnymi tytułami: *Tristium Liber I, Variarum Elegiarum Liber I, Epigramatum Liber I*, Kraków, u wdowy Unglera, 1542 r., w 8-ce. Powyższe wiersze wyszły jeszcze za życia autora, a sławny owych czasów poeta Jerzy Sabinus, w liście przypisanym na czele dzieł swoich rymotwórczych do Stanisława Dziaduskiego, z pochwałą o nich wspomina. *Epithalami Ser. Regi Poloniae D. Sigismundo Augusto*, Kraków, u tejże, 1543 r., w 4-ce, przedrukowane tamże u Hieronima Wietora, w 4-ce. Dwie te elegije na ślub króla Zygmunta Augusta pisał autor już w ostatniej chorobie, wyszły zaś one już po jego śmierci, za staraniem Antonina i Augustyna Rotunda, wykonawców testamentu poety, którzy w przypisie do biskupa Samuela Maciejowskiego mówią, że przeglądając pozostałe pisma autora, jako jedyny po nim zostawiony majątek, którego ich właścicielami uczynił, dwie te elegije między niemi znaleźli. W nich Janicki opisuje radość Zygmunta Starego, z powodu ożenienia syna, jego zwycięztwa, zamożność Polaków, którzy za Chrobrego i Kazimierza Wielkiego nie znali jeszcze szat bławatnych; opowiada, że nowe rośliny zaprowadzono po ogrodach, opisuje wzrost nauk i sztuk w Polsce, znajomość wielu języków i polor Zygmunta Augusta; zachęca do naśladowania cnót ojcowskich, przy których go w starości tak szczęśliwego ogląda, pięknie maluje wdzięki nowozamężnej księżniczki, którą widział w Wiedniu; wzywa monarchę, aby kryjącą się w cieniu cnotę pilnie wyszukiwał i naukom dawał opiekę. Ci, mówi Janicki, opiszą co zdziałasz i sławę imienia twego po całym świecie rozniosą. *Vitae Regum Poloniae elegiaco carmine*; życia te królów za natchnieniem Kmity pisane, przez niejaki czas w ukryciu zostawały. Jakób Zalewski wydobywszy one, udzielił najprzód Ambrożemu z Nissy, który wydrukować je kazał w Antwerpii, u Wilhelma Sylwijusza, w r. 1563, w 8-ce wielkiej, potém przedrukowane były w Krakowie u Łazarza Andrzejowczyka, 1565, w 8-ce, dalej tamże u Stanisława Szarfenbergera, 1573 r., w 8-ce, z dodaniem życia Zygmunta Augusta przez Andrzeja Trzecieskiego i znowu tamże u tegoż 1575 r., w 8-ce, z dołączonym opisem Henryka Walezyjusza i Stefana Batorego przez Sebastyjana Klonowicza. Podług tego przedrukował je tamże Jan Cezary, 1634 r., syn Franciszka drukarza; wszakże w wydaniu tém opuszczoną została *Rozmowa między Jagiełłem królem o odmianie i niestałości sukni polskiej*, lecz dodana piękna elegija, którą Janicki w Padwie, chorując na febrę, do Najświętszej Panny napisał. Następnie wyszły jeszcze w Krakowie 1605 r., in folio, wraz z opisem tychże królów wierszami polskiemi przez Jana Głuchowskiego, p. t.: *Głuchowskiego Jana, proboszcza płockiego, Ikones książąt i królów polskich*, do tego są przyłożone wiersze łacińskie Janicyjusza, lecz w tém wydaniu opis Zygmunta Augusta, Henry-

ka i Stefana, jest pióra Jędrzeja Loechijusza, rodem Szkota. Oprócz tego, dzieło to wcielone zostało do Gwagnina *Sarmacyi* po łacinie i wyszło osobno pod zmiennym tytułem: *Chronicon dynastarum, regni poloniae, Cl. Janicii recensitum a J. Gadebuschio,* Gdańsk, 1621 r., w 4-ce, przy którém dodany także opis pochwalny Zygmunta III. Także w Stendalu, w drukarni Gussowijusza, 1670 r., w 12-ce, podług edycyi antwerpskiej 1563 r., gdzie bezimienny wydawca, opis życia królów, od Zygmunta I do Michała Korybuta, swojej roboty, wierszem, dołączył. Są także przedrukowane w zbiorach historycznych Pistoryjusza, Feyerabenda, Elzewirskim i Mitzlera. Przy wszystkich wyżej wymienionych wydaniach, wyjąwszy, 1634 r., dołączony jest wiersz Janickiego: *In polonici vestitus varietatem, atque inconstantia dialogus inter Jagiellonem regem et Stan. Morosophum.* Nakoniec na polski język przełożył te żywoty Marcin Paszkowski z polecenia Gwagnina i umieścił przy jego kronice Sarmacyi europejskiej. Najpóźniejsze z drukowanych dzieł Janickiego, są z rozkazu Krzyckiego napisane: *Vitae archiepiscoporum gnesnensium per Andr. Tricesium Equiti Pol. Secr. Reg. nunc primum in lucem Hieronymi Garvasii Canc. gnesn. auspiciis editae,* które za staraniem Trzecieskiego wyszły w Krakowie u Stanisława Szarfenbergera 1574, w 8-ce, z dodaniem przez tegoż opisu następnych arcybiskupów, począwszy od Krzyckiego, na którym skończył autor, aż do r. 1574. Wszystkie te cztery dzieła Janickiego razem zebrane i od przydatków oczyszczone wydał wraz z życiem poety professor Jan Ehrenfried Boehm w Lipsku, pod tyt.: *Clem. Janicii Poloni poetae laureate, poemata in unum libellum collecta,* Lipsk, nakładem J. G. Loewego, 1755 r., w 8-ce. Oprócz tych J. Załuski w *Catal. author Polon.* przyznaje mu wiersz, p. t.: *Quaerella Reipublicae polonae,* bezimiennie wydany i bez miejsca druku, 1538 r., w 4-ce, o którym wspomina także i Kazimierz Chromiński, iż wyszedł pod nazwą: *Skarga Rzeczypospolitej polskiej na rokosz przeciw Zygmuntowi I pod Lwowem, w r. 1537 napisana.* Starowolski w *Hecaton.* powiada, iż Janicki napisał *Arytmetykę,* lecz kto wie, czyli ta była kiedy drukowana. Niektóre zaś wiersze treści erotycznej, a między temi: *Leucorhodes* i *Alphesiboecae,* sam autor spalił, niechcąc aby się publiczności dostały, jak w jednej z jego elegii doczytać się można. Za czasów księstwa warszawskiego professor Stefazyjusz i ksiądz Edward Czarnecki, wydawcy wypisów z autorów łacińskich dla trzeciej i czwartej klassy szkolnej przeznaczonych (*Stephasii Selec. ex auct. Lat.,* Warszawa, 1812 r.), odświeżyli pamięć o Janickim, umieszczając w swym zbiorze niektóre celniejsze jego poezyje, z załączeniem wiadomości o życiu tego poety. Na język polski tłómaczył niektóre elegije Janickiego, najprzód Józef Sygiert (ob.), biegły znawca piękności literatury starożytnej. Kilka z nich Franciszek Zagórski w dziełku swém: *Muzeusz poeta grecki,* w Warszawie, 1796 r., w 8-ce, płynnym wierszem przełożył na polskie. Podobnież niektóre elegije tłómaczył Urmowski. Lecz najzupełniejsze tłómaczenie, aczkolwiek w wielu miejscach niewierne, wykonał niedawno zmarły poeta Władysław Syrokomla (Ludwik Kondratowicz), przełożywszy prawie wszystkie elegije i epigramata (z 75 opuścił tylko 12) i wydał nakładem J. Zawadzkiego, p. t.: *Przekłady poetów polsko-łacińskich,* tom I, Wilno, 1848 r.; drugie wydanie tamże, 1851 r. Wszakże nikt z tego przekładu nie poweźmie dokładnego pojęcia o znaczeniu i wartości poezyi Janickiego, gdyż Syrokomla sam go dobrze nie rozumiał, jak to wykazał Stanisław Lisowski (*Bibl. Warsz.,* 1850 r. t. I).

Najgruntowniejsze dotąd ocenienie, oraz życiorys Janickiego dał nam Walenty Masłowski w rozprawie łacińskiej, pod tyt.: *De vita et poesi Clementii Janicii*, Wrocław, 1857 r., in 8-vo, w której autor pozbierał cokolwiek tylko gdzie napisano o Janickim i sumiennie z tego zdał sprawę. Do pierwszej części tej rozprawy dołączona jest charakterystyka poety, z wyliczeniem jego utworów, zakończona wymienieniem tych wszystkich, którzy o Janickim pisali. Masłowski wykazuje tam, jak niedokładnie i jak mylnie dotąd Janickiego osądzano i jak fałszywie Syrokomla tłómaczył go na język polski. Druga część obejmuje ocenienie płodów poetycznych Janickiego pod względem artystycznym. Masłowski zaznajamia nas najprzód z treścią poezyj Janickiego, w szczegółowym rozbiorze wykazuje, jakie opiewał uczucia, zkąd czerpał natchnienie, co było niejako głównym motywem, na którym wszystkie Janickiego poezyje są osnowane i słusznie uważa, że myśl poety samego starczy za słów wiele. *Praeter enim morbos, gemitus lamenta dolores. Nil cano, nil habeo. Trist. lib. I*, p. 63: to jest tło wszystkich Janickiego utworów. Nawet wśród polotu myśli i uniesień swobodniejszych wyrywa się z piersi nieszczęśliwego poety jęk smutku, nawet elegije do Elsuli, obok całej swobody kochającego serca, mają koloryt rzewny. Masłowski wyliczył elegije jego w porządku nie tym, co wydawca Böhm, tylko w porządku chronologicznym, życzyćby wypadało, aby to uporządkowanie uwzględnione było przy najbliższém wydaniu poezyi Janickiego, jeżeli to kiedy nastąpi, gdyż takie jest jedynie dobrém. Ostatni ustęp rozprawy jest poświęcony szczegółowemu rozbiorowi elegij Janickiego pod względem sztuki, gdzie autor zwraca uwagę na piękności wewnętrzne, właściwe temu poecie i przezeń ulubione. *F. M. S.*

Janicki (Marcin), *Janicius ze Smiłowic*, kaznodzieja wyznania helweckiego, pastor zboru w Secyminie i starszy zborów w krakowskim i chęcińskim powiatach. Na synodzie ożarowskim w r. 1600 był wyznaczony aby Pismo Święte tłómaczył. Wydanie tego przekładu lubo synod w Bełżycach w r. 1605 uchwalił, do skutku jednak nie przyszło. Ringeltaube twierdzi, że Janicki na nowo Pismo Święte całe przełożył, że na synodzie w Bełżycach uchwalono, iż przekład Janickiego wprzód przejrzany od osób augsburgskiego, czeskiego i szwajcarskiego wyznania, a za obmyśleniem potrzebnego nakładu, miało być drukiem ogłoszono, że osoby wyznaczone zjechały się w r. 1604 d. 1 Maja do Baranowa w Sandomirskiém, miasteczka należącego wtedy do Leszczyńskiego, wojewody brzesko-kujawskiego, który koszt utrzymania pracujących podejmować obiecał się, że nakoniec Danielowi Mikołajewskiemu i Janowi Turnowskiemu praca ta poświęconą była, już i nakład był obmyślony. Ale nastały przeciwne różnowiercom czasy, które im o tém myśleć nie dały. Co się atoli z tym przekładem stało, niewiadomo. Janicki wydał tylko z druku broszurę, bez oznaczenia miejsca i roku, pod tytułem: *Rozmowa krótka a prawdziwa o zwierzchności biskupa rzymskiego, w dysputacyi wileńskiej*; oraz inną, pod tytułem: *Wyprawa abo Pogonia za niesłuszną i niesprawiedliwą odprawą Sebastiana Wąpierskieho, w której gromić usiłował X. Marcina Janiciusa, ministra secymińskiego, rozprawiającego o przełożeństwie biskupa rzymskiego*, in 4-to. Na tej odpowiedzi Janicki podpisał się „Gabryel Prawowiarski z Bogumiłowic.”
F. M. S.

Janicki (Stanisław), matematyk, urodził się w r. 1797 w Moskarzewie, o milę na wschód Szczekocin, w wojew. krakowskiém, powiecie lelowskim po-

łożonej. Rodzice, Ludwik i Tekla z Ulidowskich, odumarli go wcześnie, a w 13 roku życia wychowaniem jego zajęli się krewni, sędziostwo Nowiccy w Krakowie mieszkający. Po dwóch latach nauk filozoficznych w akademii krakowskiej, przeniósł się Janicki do Warszawy, mając lat 20, dla ukończenia wydziału filozoficznego (1817). Odznaczenie się w naukach matematycznych i fizycznych zjednało mu zaraz we Wrześniu 1818 r. posadę nauczyciela w liceum warszawskiém. Potrzeba w kraju założenia obserwatoryjum astronomicznego, oraz wyższych zakładów naukowych, spowodowała rząd do wysłania za granicę wielu młodych ludzi, obdarzonych wyższemi zdolnościami, celem odpowiedniego usposobienia się; wtenczas i Janicki, jako młodszy już nauczyciel, pomieszczony został w ich liczbie i kosztem rządu' przez 3 lata zwiedzał Niemcy, Szwajcaryję, Medyjolan, Rzym i Paryż, zkąd wzbogacony zasobem nowych wiadomości, wrócił do Polski, aby je przyswoić w ojczyźnie. Wtedy objął katedrę matematyki w szkole wojewódzkiej płockiej, a chwile wolne od lekcyj z zapałem poświęcając badaniom naukowym, pierwszy krok stawił na polu piśmiennictwa. W roku 1823 ogłosił drukiem rozprawę: *O machinach parowych*, rzecz mało w owe czasy u nas znaną, a w r. 1824 dopełniwszy form, przepisanych w uniwersytecie warszawskim, otrzymał stopień doktora filozofii. W tymże czasie ożenił się z siostrą wsławionego doktora medycyny Malcza. W r. 1825 został mianowany pierwszym adjunktem przy warszawskiém obserwatoryjum astronomiczném. Kiedy rząd zamierzył otworzyć instytut politechniczny w Warszawie, wysłał znów Janickiego za granicę, gdzie w ciągu lat $182^5/_6$ i $182^6/_7$ odbył podróż naukową po Niemczech, Francyi i Anglii, a ziściwszy oczekiwania władzy edukacyjnej, od Października 1827 r. objął katedrę professora mechaniki technicznej, w szkole politechnicznej, pod główny kierunkiem jej dyrektora Kajetana Garbińskiego, gdzie z pożytkiem pracował do końca roku 1830, w którym wypadki krajowe kres położyły tej tyle obiecującej instytucyi. Po rewolucyi powołany na professora kursów dodatkowych i członka komitetu examinacyjnego w Warszawie, wolne chwile poświęcał mozolnym badaniom na drodze nauk przyrodzonych, matematyki, mechaniki i ekonomii politycznej, o czém świadczą pisma jego, zamieszczone w wydawanym przez niego od r. 1829: *Pamiętniku umiejętności czystych i stosowanych*, a od roku 1832 w głośnym *Kalendarzu domowym i gospodarskim*, który będąc poprzednio Gałęzewskiego, przeszedł później na własność i pod redakcyję Janickiego. Z rokiem 1843 otworzono w Warszawie kassę oszczędności, przy dyrekcyi ubezpieczeń, a urządzenie jej i kierunek nie można było w lepsze złożyć ręce jak Janickiego, który mianowany jej naczelnikiem, położył fundament dotąd wydający owoce. Oceniając zasługi i prawość, władza mianowała go w r. 1851 radcą dyrekcyi, poruczając kierunek wydziału rachunkowości. Dawno już przedtém, bo w r. 1838 policzony w grono członków warszawskiej gminy ewangelicko-reformowanej, obowiązki te honorowo, jak następnie i prezesa jej kollegijum kościelnego, spełniał wzorowo aż do śmierci, która po dotkliwych cierpieniach zaskoczyła go d. 8 Maja 1855 r.

J. Li.

Janiculus, nazwa jednego z siedmiu pagórków rzymskich, ob. *Janus* i *Rzym*.

Janidłowski (Jakób), prawnik, rodem z Bodzentyna, doktor filozofii i obojga prawa, professor filozofii i prawa kościelnego w akademii krakow-

skiej, nauki wyższe odbywał w tejże akademii, pod Sebastyjanem Petrycem w filozofii, a Janem Foxem w jurisprudencyi; otrzymawszy pierwsze stopnie naukowe, w r. 1594 odprawił podróż do Włoch w celu wykształcenia się w swoim przedmiocie, w Rzymie został doktorem obojga prawa. Za powrotem do Krakowa, po odbytych kilku publicznych dysputach z tej umiejętności do objęcia katedry professorskiej był przypuszczony, utrzymywał ją ze swoim i akademii zaszczytem, w sądach także duchownych przeszło lat 20 zasiadał, gdyż od młodego wieku temu się urzędowaniu poświęcił. Przez niemały czas był także cenzorem ksiąg duchownych w Krakowie, oraz asessorem konsystorza dyjecezyi za rządów kardynała Bernata Maciejowskiego, biskupa, u którego wiele względów doznawał. Słynny ze skromności i przestawania na małém, niedbał o zbiory, utrzymując się z ubogiej plebanii w Golańczowie. Sprawując potrzykroć urząd rektora akademii, wiódł walkę z Jezuitami i ich zamysłom odkrycia szkół w Krakowie, mocno się opierał. W najważniejszych także interessach akademii po wielekroć delegowanym będąc do króla, na sejmy, do biskupów i kapituł, powierzane sobie zlecenia szczęśliwie odbył. Był bardzo biegłym w prawie kościelném. Umarł w Krakowie 1620 r. Wydał z druku: 1) *Disputatio qua et verae J. C. functiones recensentur et quaestiones duae, altera ex c. sicut Romana, extr. de Rescript. altera ex l. si non speciali C. de Testam. tractantur* (Rzym, 1608, in 4-to). Najcelniejszém atoli jego dziełem, wydaném dla użytku uczniów, które po wielekroć razy było przedrukowaném, jest: 2) *Processus Judiciarius ad praxim fori spiritualis regni Poloniae conscriptus. Authore Jacobo Janidlovio Bozantino Phil et J. M. D. in alma Acad. Cracov. publico Profes. Illustr. Princ. Bern. Maciejowski, Cardinalis Consistoriali Assessore* (Kraków, u Łazarza, 1606, in 4-to; powtórnie tamże u Mateusza Andrzejowczyka, 1619 i trzeci raz tamże u Piątkowskiego, 1643, in 4-to). 3) *Posthumus Stanislai Socolovii de ratione studii* (Kraków, 1619, in 4-to). Jemu także przypisują dwa pisemka w języku polskim, w obronie akademii przeciwko Jezuitom, w r. 1616 wydane pod nazwiskiem księdza Jana z Nowego Targu. Jedno, pod tytułem: *Cathedra albo kazanie na Niedzielę pierwszą po Trzech królach, za kolędę do professorów zacnej akademii krakowskiej, X. J. z Nowego Targu alumna akademii, Roku Pańskiego 1616*; drugie, pod nazwą: *Declaracia o niewinności X. J. z Nowego Targu.* Obie zaraz po ich wyjściu umieszczono zostały w spisie ksiąg zakazanych. Autorem tych pisemek, według jednych był Jan Najmanowicz, sławny rektor akademii krakowskiej, jak utrzymuje Wielewiecki; zaś Radymiński przyznaje je Janidłowskiemu*(ob. *Maczkowskiego,* rękopisma M. Radymińskiego, str. 112). *F. M. S.*

Janiewicz (Felix), skrzypek polski, żył około r. 1775 w Paryżu, gdzie w składzie Imbaulta wyszły z druku 4 jego wielkie koncerta na skrzypce. W r. 1786 znajdował się w Medyjolanie, gdzie około r. 1791 dano koncert na jego dochód. Był jakiś czas i w Niemczech, bo w Berlinie i Offenbachu wydano kilka jego kompozycyj skrzypcowych, nader przez znawców i amatorów cenionych; sam Dussek, jeden z jego koncertów (F. major) arranżował na fortepian i wydał w tym kształcie w Londynie.

Janiewicze, wioska na Wołyniu, o mil 2 od Równego; r. 1799 była własnością Kleczyńskich, ma ludności 190 obojga płci; na gruntach jej znajdują się łomy wapienia muszlowego. *T. S.*

Janik, arcybiskup gnieźnieński, ob. *Jan Janisław.*

Janikowski (Krzysztof Stanisław), sławny fałszerz dyplomatów, żyjący, za panowania Władysława IV, za młodu był na dworze Działyńskiego wojewody pomorskiego i tam już pokazywał wiele dowcipu i przebiegłości a długo już przedtém pracował usilnie nad nauką naśladowania starożytnego pisma. Później dobrawszy sobie do pomocy niejakiego Krzysztofa Unger z Bytowa, Jana Kapnika ze Schloschau i miecznika z Gdańska swego szwagra, tudzież Anglika Kornelego Wright, zaczął na obszerną skalę haniebne swoje rzemiosło podrabiania i fałszowania dokumentów. Rozgłosił on wtedy, iż książęta pomorscy na szkodę Kościoła i duchowieństwa katolickiego zawieźli z zamku bytowskiego do Szczecina całą skrzynię dokumentów którą ku ocaleniu praw kościelnych przodkowie jego gwałtem z pomocą dziesięciu szlachty ze Szczecina wydobyli i 1559 do Mitterscheinu wsi swej dziedzicznej przynieśli. Tam skrzynia ta została zamurowaną, a dla pewności tém większej mularza zamordować miano. Dokumentem tego czynu, on naprowadzony, skrzynię wynalazł i wzywał wszystkich tych, którzyby dokumenta swe zagubili, by się po nie doń zgłosili. Księżna pomorska Croy, chciała go pociągnąć za tę potwarz do odpowiedzialności, ale proboszcz z Bytowa przedstawił Janikowskiego wojewodzie pomorskiemu Wejherowi, który tak daleco się dał uwieść nieświadom rzeczy pozornej oszusta zręczności, że sam kilka drogo nabył od niego doknmentów. U dworu przedstawiony mile, mianowicie od kanclerza, którego ta rzecz bardzo obchodziła, przyjęty został, aczkolwiek referendarz koronny Zaleski ostrzeżony przez kasztelana gdańskiego, błąd postrzegł i wątpliwości swe kanclerzowi objawił. Kanclerz nietylko obdarzonego przez dwór fałszerza, posłał do domu z glejtem po repertorium dokumentów, niby to znalezionych, ale kazał nadto w swej łatwowierności dokumenta już przez Janikowskiego przedstawione do metryki koronnej zaciągnąć. Tymczasem dokumenta rozchodziły się po kraju, a Janikowski za nie prócz zakupionych dóbr i zebranych licznie znacznych darów, zbił już 15,000 złotych. W miarę jednakże coraz dalszego ich rozszerzania się zaczęło zaufanie do nich się zmniejszać, bo błędy się mnożyły, a obracane na korzyść kupujących wywoływały mnóstwo skarg i spraw w trybunałach. Ztąd krytyka ich się obudziła i wnet jawnie fałszerstwo okazano. Najprzód korzystał z nich ku wytoczeniu sprawy sądowej proboszcz w Grudziądzu, konwent Dominikanów w Chojnicach i kollegijum Jezuitów w Malborgu. Dokumentów tych sprawa wytoczyła się aż przed posłów zgromadzonych na pokój westfalski 1648 r. gdzie Salwijusz poseł szwedzki wykazał, że pisma te podają roku 1506, fałszywego biskupa w Kaminie i fałszywo noszą pieczęcie. Kiedy po śmierci Władysława IV Maciej Łubieński zwołał sejm konwokacyjny na 16 Lipca 1648 r. stany pruskie zjechały się ku oborowi i radzie wstępnej dnia 25 Czerwca w Malborgu i uchwalono tamże, aby wnieść do sejmu ogólnego śledztwo tych dokumentów pilne i annihilowanie tych nawet, którym jakimkolwiek aktem publicznym prawną nadaną sankcyję a nareszcie o zawieszenie i umorzenie procesów z nich wynikłych. Tam opat oliwski oświadczył, iż umyślnie zakupił za drogie pieniądze dokumenta, których ogólną treść musiał wprzódy Janikowskiemu wyłuszczyć, aby je porównać z exemplarzami autentycznemi i tak fałszerstwo jak najdokładniej odkrył i dodał zarazem, że Janikowski znany mu od młodości, długi czas pracował nad nauką fałszerstwa; wojewoda malborski doniósł o fałszerzu schwytanym przezeń przy pomocy około Janikowskiego dokumentów. tyle naraz do-

starczonych dowodów spowodowały, iż miano go już pociągnąć do odpowiedzialności i surowo śmiercią ukarać. Kiedy Janikowski dowiedziawszy się o tém, zemknął za granicę, gdzie umarł w późnej starości około r. 1680

F. M. S.

Janikowski (Andrzej), urodził się dnia 2 Listopada r. 1799 w mieście Pilźnie, w Galicyi. Po odbyciu nauk w szkołach krakowskich i uniwersytecie Jagiellońskim, uzyskał w tymże uniwersytecie stopień doktora medycyny i chirurgii w r. 1821, poczém udał się za granicę, a mianowicie do Wiednia i Paryża, gdzie pozostawał do Października r. 1824. Za powrotem do kraju, po zdaniu powtórnego examinu w b. uniwersytecie warszawskim, otrzymał zatwierdzenie stopnia doktora medycyny i chirurgii w r. 1824. Następnie praktykował przez lat dwa w Opolu, w królestwie polskiém. R. 1826 wezwany został przez kommissyę rządową wyz. religij. i oświecenia publicznego na professora chirurgii teoretycznej w król. warszawskim uniwersytecie, które to obowiązki pełnił aż do zwinięcia tego uniwersytetu. Roku 1832 powołano go na członka b. rady ogólnej lekarskiej, a r. 1838 na członka etatowego rady lekarskiej, w której prócz tego pełnił obowiązki sekretarza naukowego począwszy od r. 1849. Będąc członkiem rady lekarskiej należał do założenia szkoły farmaceutycznej w Warszawie, w której nauczał bezpłatnie jako professor przez lat 17, to jest od jej założenia, aż do zwinięcia czyli od r. 1840 do 1857. W r. 1857 wezwany został na członka komitetu zarządzającego czasowo ces. król. warszawską medyko-chirurgiczną akademiją, w r. 1859 na professora medycyny sądowej, policyi lekarskiej i psychiatryi, tudzież na sekretarza naukowego tejże akademii, a r. 1861 na pełniącego zastępczo obowiązki jej prezydenta. Dnia 1 Października r. 1862 z powodu nadwątlonego zdrowia podał się do uwolnienia od obowiązków w akademii i w radzie lekarskiej. Towarzystwo lekarskie warszawskie obrało go członkiem swoim w r. 1828, a prezesem tego towarzystwa był od r. 1843 do 1850. Otrzymał patenta na członka towarzystwa naukowego krakowskiego, towarzystwa lekarskiego wileńskiego, towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego i towarzystwa ruskich lekarzy w Petersburgu. W warszawskiém towarzystwie dobroczynności pełnił obowiązki lekarza instytutu od r. 1826 do 1854, obowiązki zaś prezesa wydziału lekarskiego tegoż towarzystwa od r. 1839 aż dotąd. Prace jego naukowe są następujące: w r. 1828 uczniowie b. uniwersytetu warszawskiego wylitografowali *Kurs jego Chirurgii*, lecz bez jego wiedzy, zkąd poszło, że w piśmie tém liczne bardzo są usterki. Rada lekarska królestwa polskiego ogłosiła drukiem wypracowane przez niego pisma następujące: *Wiadomość o ratowaniu osób w stanie pozornej śmierci będących, albo nagłą utratą życia zagrożonych*, w Warszawie r. 1839, a powtórnie z uzupełnieniami r. 1846; *Zasady dochodzeń sądowo-lekarskich*, co do wątpliwego stanu zdrowia, w Warszawie r. 1845; *Zasady dochodzeń sądowo-lekarskich w przypadkach uszkodzeń ciała*, r. 1847; *Zasady dochodzeń sądowo-lekarskich w przypadkach śmierci*, r. 1852; *Zasady dochodzeń sądowo-lekarskich co do wieku płci, funkcyj płciowych i tożsamości osób*, r. 1859. Te cztery tomy zasad dochodzenia sądowo-lekarskiego obejmują całą medycynę sądową. W *Pamiętniku lekarskim* warszawskim, wydanym przez doktora Malcza i w *Pamiętniku towarzystwa lekarskiego warszawskiego*, ważniejsze rozprawy jego są: *O sposobach usuwania kamieni moczowych z pęcherza*, 1828; *O sparaliżowaniu połowy twarzy*, 1828; *O naturze chorób wenerycznych*

i o leczeniu ich bez merkuryjuszu 1829; *O skrzywieniach kręgosłupu*, 1837; *O obłąkaniu pijackiém*, 1839; *O zapaleniu gruzełkowem błon mózgowych u dzieci*, 1839; *O śmiertelności dzieci w pierwszych latach ich życia*, 1843; *O chorobach umysłowych pod względem sądowym*, 1845; *O epidemii gorączki tyfoidalnej która panowała w Warszawie, 1845 i 1846*; *Uwagi nad dziełem Rademachera*, 1846; *O epidemijach w ogólności, a w szczególności epidemijach ospy naturalnej*, 1847; *O eterze i chloroformie*, 1849; *O niemożności porodzenia pod względem lekarsko-sądowym*, 1856; *O uszkodzeniach czaszki*, 1857; *O długości życia mieszkańców królestwa polskiego*, 1857; *O zaciśnięciu przepuklin brzucha*, 1859. Prócz tego, do 24 tomów początkowych *Pamiętnika towarzystwa lekarskiego warszawskiego* dostarczał bez przerwy wiadomości o nowo wychodzących dziełach lekarskich polskich i o takich zagranicznych, które się odznaczały użytecznością swoją albo nowemi odkryciami i pomysłami. Jako professor akademii, wykładający między innemi psychiatryję, napisał *Patologiję i terapiję chorób umysłowych* która wkrótce drukiem ogłoszoną będzie. *J. B-a.* **Janikowski** (Teofil), brat poprzedzającego, kupiec warszawski, urodził się w Pilźnie w Galicyi 1801 r.; odbywszy nauki w Tarnowie i Krakowie, w r. 1818 przybył do Warszawy i oddał się zawodowi kupieckiemu. Jako członek reprezentantów zgromadzenia kupców warszawskich, a od r. 1832 towarzystwa dobroczynności, pragnąc rozciągnąć opiekę nad ubogiemi sieretami w zupełnej niewiadomości, że go już w powziętym zamiarze za granicą uprzedzono, postanowił w r. 1838 urządzić dla nich salę ochrony. Wytrwałą pracą i poświęceniem spełnił szlachetny zamiar, i otworzył wzorową salę ochrony w gmachu towarzystwa dobroczynności. Był to pierwszy w Polsce tego rodzaju zakład. Umarł w Warszawie d. 12 Października 1840 r. w 39 roku życia. Towarzystwo dobroczynności dla uczczenia pamięci zgasłego męża, wizerunek Janikowskiego zawiesiło w sali posiedzeń swoich. *K. Wł. W.*

Janin (Julijusz), znakomity felietonista i krytyk teatralny francuzki, stały współpracownik dziennika *des Débats*, niezmienny przyjaciel rodziny Orleańskiej, ur. w Saint-Etienne 1804 r. Po ukończeniu wyższych studyjów w r. 1821 zaczął pracować w redakcyi dziennika *Figaro*. Dowcip, żywość a przytém głęboka nauka, zwróciły nań powszechną uwagę. Od r. 1827 pisał sprawozdania teatralne w *Quotidienne*, podpisując się *J. J.* Gdy po wejściu do gabinetu Polignaca, dziennik *Quotidienne* zaczął popierać system ministeryjalny, Janin zawsze prawy i liberalny porzucił tę redakcyję i objął po Duvicquet krytykę teatralną w dzienniku *des Débats*. Odtąd lat z górą trzydzieści cztery nie wyczerpany, zawsze młody, dowcipny i szlachetny, broni zasad dobrego smaku, praw sztuki, ożywia, zachęca i wyprowadza na jaw młode skromne zasługi i talenta; ulubiony przez publiczność, szanowany przez artystów i literatów, nie schlebia władzy, nie zaciera w sercu osobistych sympatyj dla tych, którzy upadli, nie ubiega się za względami i łaskami. Janin pod tym względem należy do rzadkich wyjątków piśmiennictwa francuzkiego. Jako autor wielkiego także używa powodzenia. Do lepszych jego utworów należą: *L'âne mort et la femme guillotinée* (1829); *La Confession* (1830); *Barnave* (1831); *Contes fantastiques* (1832); *Contes nouveaux* (1833); *Contes et nouvelles littéraires* (1835); *Le chemin de traverse* (1835) *Un coeur pour deux amours* (1837); *Voyage en Italie* 1837); *Les Catacombes* (1839); *Un hiver a Paris* (1842); *L'été a Paris*

(1843); *la Normandie* (1843); *Voyage de Paris à la mer* (1847); *La religieuse de Toulouse* (1850); *Histoire de la littérature dramatique* i przekład *Od Horacyjusza* wierszem.

Janina, herb, w polu czerwoném, brunatna tarcza, na hełmie pawie pióra. Paprocki i Okolski początek tego herbu odnoszą do czasów Bolesława Chrobrego, używała tego godła rodzina Sobieskich. Jakób Kazimierz Rubinkowski (ob.) wydał panegiryk p. n. *Janina zwycięzkich tryumfów dziełami i heroicznym męztwem Jana III, króla polskiego na marsowém polu najjaśniejszy, po przełamanej otomańskiej i tatarskiej potencyi nieśmiertelnym wiekom do druku podany* (Poznań, 1744). *K. Wł. W.*

Janina, Jannina lub **Joannina**, dziś oddzielny *eyalet*, obejmujący całą południową część Albanii, czyli dawny Epir, oraz Tessaliję. Niegdyś była to okolica całkiem barbarzyńska. Panowało tu prawo mocniejszego, miasta wojowały z miastami, wioski z wioskami; nie znano sułtana, uważano go tylko jako głowę wyznania mahometańskiego; słuchano czasami paszów, którzy okrucieństwém zdołali utrzymać swą powagę, przekazując władzę swym dzieciom. Ali, pasza Janiny, potrafił częścią srogością, częścią podstępem zjednoczyć pojedyńczych wodzów i tym sposobem przygotował wprowadzenie, a raczej ustalenie zwierzchniej władzy sułtana. Główne miasto prowincyi, ognisko życia handlowego i politycznego Janina, leży w bliskości miejsca zajmowanego niegdyś przez wyrocznię Dodony, w dolinie otoczonej górami, na południowym brzegu jeziora Janina, długiego na trzy mile geogr. Zamek broni miasta, liczącego do 10,000 ludności powiększej części Greków, którzy posiadają swego arcybiskupa. W mieście jest ośm kościołów greckich i szesnaście meczetów, dwie szkoły greckie z księgozbiorami. Pierwsze o Janinie wspomnienie, jako podległej cesarzom byzantyńskim sięga IX wieku. Od jedenastego wieku przechodziła w ręce Normandów, Katalończyków i Tryballów czyli Serbów. Potém miała własnych rządzców (*despota*), zawisłych już to od Konstantynopola, już od hrabiów Cefalonii, którzy w r. 1431 uznali się wassalami Turcyi. W końcu zeszłego i w początkach bieżącego stulecia była głównem ogniskiem cywilizacyi nowogrodzkiej. Wiele ucierpiała w r. 1820, gdy ją bombardował Ali.

Janisz albo **Janysz** (Józef Antoni), pisarz technologiczny czeski, proboszcz i dziekan, zmarły 1821 r., zajmował się z zamiłowaniem pszczolnictwem i skutecznie pracował nad upowszechnieniem rozumowanej hodowli pszczół. W r. 1775 wydał w Skalicy Węgierskiej, w języku czeskim pod tyt.: *Wypisy z doświadczonego pszczolarza czyli o pszczołach*; *Hodowla pszczół dla ludu pospolitego, z potrzebnemi tablicami i kalendarzem pszczolarskim* (Praga, 1789); *Nowa księga pszczolarska dla ludu wiejskiego* (tamże, 1790); *Nauka siania, pielęgnowania i sprzątania lnu, oraz dalszego jego przygotowania.* *Ad. N.*

Janisław, arcybiskup gnieźnieński, ob. *Jan, Janik.*

Janiszewski (Marcin), nauczyciel rysunków i kalligrafii w szkołach wojewódzkich warszawskich. Urodzony na Wołyniu, przy pomocy uznającego jego talent wyższy, wysłany do Warszawy, kształcił się u Bacciarellego, nadwornego malarza króla Stanisława Augusta. Zmarł d. 28 Kwietnia 1823 r., w 35 roku życia. Z pism zostawił wiele bajek drukowanych w *Tygodniku warszawskim* Brunona Kicińskiego, oraz wierszy ucinkowych.

Po zgonie Żołkewskiego, redaktora *Momusa*, bliżsi przyjaciele znający jego humor i dowcip, namówili Janiszewskiego do wydawania tygodniowego pisemka, w duchu *Momusa*. Wydał Nr. 1-y p. n. *Mucha*, ale dalszego ciągu zakazano.

Janiszewski (Leon), którego liczne prace literackie zamieszczane były po różnych czasopismach polskich; urodzony r. 1810 w Kaliszu, r. 1828 uczęszczał na uniwersytet warszawski; potém był dyrektorem muzyki wojskowej saperów, stojących załogą w Bobrujsku przez lat 10. Tłómaczył z niemieckiego i rossyjskiego, do pism peryjodycznych wileńskich i warszawskich. Oprócz wyjątków z dzieł Puszkina, Herdera i innych, poemat *Cyganie*, *Opis monasteru ś. Dawida* i t. d. Dla poratowania zdrowia wysłany kosztem rządu na kuracyję do wód w Piatygorsku, Rossyi azyjatyckiej. Opuścił w r. 1841 Bobrujsk i przybył do Tyflisu. Tu w r. 1842 w rządowym instytucie panien mianowany dyrektorem muzyki, wykładał prywatne lekcyje. Szukając osłody w domowém szczęściu, ostatek dni życia swojego poświęcił rodzinie, pojąwszy w r. 1848 za żonę Ormijankę. W r. 1855 tknięty paraliżem i skołatany na zdrowiu stracił przywiązaną żonę w r. 1857, a przytém i miejsce w instytucie. Umarł 27 Lutego 1861 r. w Tyflisie.

Janiszewski (Jan Chryzostom), ksiądz, urodził się r. 1818 w wielkiém księstwie poznańskiém, odbywał nauki gimnazyjalne w Lesznie, na wrocławskim uniwersytecie słuchał teologii, w Berlinie zaś filozofii i historyi. W r. 1842 promowowany w Wrocławiu na licencyjata teologii, a r. 1844 wyświęcony w Gnieźnie na kapłana. Z kolei był wikaryjuszem w Trzemesznie, nauczycielem przy tamtejszém gimnazyjum, profesorem i regensem seminaryjum duchownego w Poznaniu, wreszcie proboszczem w Kościelcu, gdzie dotąd przebywa. Ksiądz Janiszewski rychło zyskał sobie znakomitemi swemi zdolnościami, nauką, krasomóstwem i obywatelską gorliwością, wielką w Wielkopolsce wziętość. To też od r. 1848 aż po czasy ostatnie, po kilkakroć był wybierany posłem na sejm pruski do Berlina; posłował także w r. 1848 z Poznańskiego na sejm niemiecki w Frankfurcie nad Menem, gdzie głośne sobie zyskał imię wyborną i energiczną mową swoją, przeciwko zamierzonemu wcieleniu wielkiego księstwa poznańskiego do rzeszy niemieckiej. Mowa ta i po polsku była kilkakrotnie drukowana. Prace jego literackie, drukiem ogłoszone, odnoszą się po większej części do teologii. Przez czas niejaki wydawał w Poznaniu *Gazetę kościelną*. W r. 1861 wydał w Gnieźnie część pierwszą obszernej i uczonej pracy teologicznej, pod tytułem: *Bezżeństwo kapłańskie w Kościele katolickim*. Z dawniejszych rozpraw teologicznych wymieniamy: *Znaczenie i ważność Mszy św.*, zamieszczone w warszawskim *Pielgrzymie*, z r. 1843, a potém osobno także odbite; oraz: *Wiara i wiedza*, zamieszczone w *Przeglądzie poznańskim*, z r. 1845. Wiele z wybornych jego mów i kazań, tak przygodnych jak pogrzebowych, przeszło w handel księgarski. Wymieniamy z nich kilka, które swego czasu największe zrobiły wrażenie, i tak: *Mowa miana na cześć ś. p. doktora K. Marcinkowskiego*, Poznań, 1846; *Mowa miana na pierwszém walném zgromadzeniu Ligi polskiej w Kórniku*, Poznań, 1848; *Mowa na cześć ś. p. księcia Adama Czartoryskiego*, Poznań, 1861; *Mowa na cześć ś. p. ks. arcybiskupa Fijałkowskiego*, Poznań, 1861. *Wł. B.*

Janiszki, miasto w dawném księstwie żmudzkiém, przy wielkiej drodze z Szawel do Mitawy położone, należące do ekonomii szawelskiej, żydami

osiadłe, ma kościół parafijalny fundowany w r. 1526 przez Pawła książęcia Holszańskiego, biskupa wileńskiego, dobrze uposażony. Zygmunt III pierwszy nadał temu miastu r. 1620 prawo magdeburgskie, co król Władysław IV zatwierdził 1635 r.

Janiszów, wieś nad Wisłą, w powiecie zamojskim, na wprost Zawichosta położona, niegdyś dziedzictwo Janiszewskich, krewnych Piotrowina. Dziś własność p. Wesla, który tu dla dogodności obywateli prawego brzegu Wisły, wystawił dość obszerny spichrz zbożowy. Punkt ten stanie się wkrótce handlownêm przedmieściem Zawichosta. *Ad. Wiśl.*

Janitor, z łacińskiego: wrotny, odźwierny. Tak zwykle dawniej po klasztorach zwano u nas furtyjanów, otwierających furtę albo drzwi klasztorne.

Jankielnia, tak nazywa się w hutach szklannych łopata żelazna, podobna do tych, co przy kominach do brania żaru używają; lecz daleko większa, bo można w nie ze trzy kwart surowej materyi nabrać i w tygiel wsypać.

Janków, miasteczko w królestwie czeskiém, powiecie taborskim, okręgu wotickim, o godzinę drogi na północo-wschód od miasta Wotic. Tu w czasie wojny trzydziestoletniej zaszła bitwa d. 6 Marca 1645 r. (w Poniedziałek) między Szwedami a wojskami cesarsko-niemieckiemi, w której, pierwsi pod dowództwem Torstensohna odnieśli zwycięstwo nad drugimi, zostającymi pod wodzą Goetza (a następnie Hatzfelda), zkąd też poszło przysłowie czeskie: „Porzidil jako Kec u Jankowa" (to jest: Sprawił się jak Goetz pod Jankowem), dotąd będące w ustach całego narodu. Bitwa ta, jedna z najkrwawszych, trwała od godziny 8 rano do 4 po południu. Goetz zamierzył obsadzić wzgórze leżące na wschód od miasta i panujące nad całą okolicą, i tym celem posunął się z swą jazdą w tym kierunku; ale nie znając dokładnie położenia miejscowości, stanął pod têm wzgórzem z tej strony, w której leżały liczne stawy i bagniska. Nieprzyjaciel spostrzegłszy jego zamiary i krytyczne położenie, ubiegł go w obsadzeniu wzgórza, a zatoczywszy na niém armaty, gęstym ogniem zaczął niszczyć ścieśnione szeregi jazdy cesarskiej, i zarazem w ruch wprowadzać resztę swego wojska. Goetz poległ prawie z całą jazdą. Tak niespodziewanie rozpoczęta bitwa, w dalszym ciągu z różnêm powodzeniem wiedziona, zaczęła się w końcu przeważać na korzyść wojsk cesarsko-niemieckich, ale do ostatecznego zwycięztwa przeszkodziła chciwość łupów tego wojska. Szwedzi bowiem, po ustąpieniu z placu boju, widząc że nie są dalej parci, zorganizowali się na nowo i powtórnie uderzyli ze wszystkich stron na cesarskich, zajętych rabunkiem poległych i rannych, i taką im klęskę zadali, że oprócz generała Hatzfelda, wzięli do niewoli 5 innych generałów, 185 wyższych a 4,118 niższych oficerów i żołnierzy. Ze strony cesarsko-niemieckiej pozostało na placu 4,000 zabitych i rannych; nie licząc innych, którzy ujść zdołali; zdobyto 45 sztandarów, 32 innych chorągwi, 26 armat i cały tabor obozowy; poległych i rannych Szwedów naliczono 2,000. Reszta wojska cesarskiego była w zupełności rozproszona. W miejscu, gdzie poległ Goetz, wystawiono wkrótce kaplicę na pamiątkę tej bitwy, w której w pewne dni odprawiało się nabożeństwo; ale ta przed 40 laty zburzoną została, pamięć jednak tej bitwy przechowała się u ludu czeskiego do naszych czasów w pieśni. Obszerniejszy opis bitwy jankowskiej znajduje się w *Czasopiśmie muzeum czeskiego* z roku 1845, str. 43. Janków był niegdyś, w XIV

wieku, siedzibą panów z Wlaszynica, którzy następnie przyjęli nazwisko Jankowskich; od czasów dopiero wojen polityczno-religijnych (w XV wieku) przeszedł na własność sławnego w swym czasie rodu możnowładców czeskich, piszących się z Talmberka, którzy całe lat trzysta byli w posiadaniu tego miasteczka i okolicznych włości. Warowny ich zamek (gród) leżał nad stawem i istniał jeszcze w połowie zeszłego wieku, w którym to czasie, jak wielu innych magnatów, zbrzydziwszy sobie stare, posępne swe zamki, zaczęli je przerabiać lub nowe w stylu włoskim i z nowoczesnemi wygodami budować; Talmberkowie podobnież przesiedlili się do nowego pałacu, w pobliskiej wsi Ratmierzycach wystawionego; stary zaś gród jankowski opustoszały i zaniedbany, zaczął niszczeć i w końcu rozebrany został. *Ad. N.*

Jankowice, wieś w obwodzie przemyskim, powiecie jarosławskim, parafija obrządku łacińskiego w Chłopicach, obrządku grecko-katolickiego w Boratynie; obszaru ziemi 785 mórg, ludności 235. Przechowuje się w rękach prywatnych dokument, którym Karniewski nadaje część tej wsi w r. 1620 Chłopickiemu, w r. 1659 jest ona w posiadaniu Ostrowskich, dzisiaj Gurskich. *K. Wid.*

Jankowić (Emanuel), pisarz serbski, doktor medycyny, napisał: *Fizyczeskoje soczynenije o izsuszeniju i razdzieleniju wode w wozduchu* (Lipsk, 1787 r.), oraz przełożył niektóre komedyje z Goldoniego: *Tergowcy*, *Blagodarny syn*, *Rożdannik*, *Zao otac newaljao syn*, i inne. *Pf.*

Jankowo, jezioro znajdujące się w wielkiém księstwie poznańskiém, okręgu regencyjnym bydgoskim, w części wschodniej powiatu gnieźnieńskiego.

Jankowski (Bodzanta), w rzędzie biskupów krakowskich XXVIII, mianowany przez papieża Klemensa VI biskupem krakowskim, z dziekana wyświęcony w r. 1348. Tarczek, miasteczko kasztelanii swojej, przeniósł na miejsce dogodniejsze, kędy dziś miasto Bodzencin i od swego imienia nazwał. W Radłowie wykarczowawszy lasy i zarośla, zbudował kościół parafijalny i miejsce to nazwał także Bodzencinem. Za opłatą 500 grzywien wyrobił sobie u króla Kazimierza uwolnienie stawiania zbrojnych, w czasie napadu Tatarów, Litwinów i Rusinów, z dwóch swoich kasztelanij: tarczyńskiej i kieleckiej. Na prośby tegoż króla, Jankowski uwolnił ziemię lubelską na lat 30 od dziesięcin, należących do jego stołu, z powodu zniszczenia jakiego doznała od napadów nieprzyjacielskich. Kiedy Kazimierz, Wielkim zwany, puściwszy się na rozpustne życie, żonę swą Adelajdę osadził w Żarnowcu, Jankowski upomniał o to króla. Ten rozgniewany na biskupa, przemocą poddanych Bodzanty do robót i podatków zmuszał. „O co (jak pisze Bielski) gdy Baryczka, wikaryjusz krakowski, od biskupa pozwy królowi nosił, bo do których to należało bali się, on dał go Kochanowi, słudze swemu, w wór wsadzić i pod lód włożyć, a tak utopić w zimie około ś. Łucyi.” Bodzanta za wiedzą papieża Klemensa VI wyklął króla. Kazimierz Wielki ukorzywszy się stolicy apostolskiej, otrzymał niedługo od tegoż papieża rozgrzeszenie z tej klątwy. Pamiętne są rządy Bodzanty z użytecznych statutów, które kapituła krakowska przyjęła. Na starość oślepł, ztąd lud wiejski jego dyjecezyi nazywał go „ślepym biskupem.” Umarł w Kielcach dnia 12 Grudnia 1366 r.; lat 18 siedząc na biskupstwie. Był to kapłan gorliwy o chwałę Bożą i dobro Kościoła. Odważny w pełnieniu swych obowiązków, nie obawiał się nawet władzy i potęgi króla Kazimierza Wielkiego. Zwłoki jego złożone zostały na zamku w Krako-

wie, w kaplicy Bożego Ciała. (Obszerny życiorys tego biskupa dał ksiądz Ludwik Łętowski w dziele: *Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich* (Kraków, 1852 r., tom I). *K. Wł. W.*

Jankowski (Józef Emanuel), za młodu służył wojskowo, następnie był professorem filozofii w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie i tamże zmarł d. 6 Maja 1847 r. Jako uczeń Kanta, trzymał się tegoż na ślepo, a więc z zasadami Hegla i Trentowskiego zgodzić się nie umiał. Wydał te prace: *Krótki rys logiki wraz z jej historyją* (Kraków, 1822, in 8-vo, str. 9 i 217); *Rozprawa o niektórych różnicach jakie zachodzą między starożytną a późniejszych wieków filozofiją* (Kraków, 1825, in 8-vo; wydana w oddzielnej odbitce tamże tegoż roku, in 8-vo); *Succincta Logices in polonorum scholis historia* (Kraków, 1828, in 4-to, str. 16); *Theses* (Kraków, 1817); *O różnicy jaka zachodzi między prawem przyrodzoném a nadaném w teoryi umów* (w *Roczniku tow. nauk. krak.* z r. 1831). *E.*

Jankowski (Placyd), współczesny autor, który przełożywszy na wywrót imie swoje i dodawszy Johna, pod pseudonimem John of Dycalp wydał liczny zbiór broszur, pisemek, powieści i tłómaczeń. Jest on rodem z gubernii grodzieńskiej, a synem księdza obrządku unickiego, urodził się d. 20 Września 1810 r. Po skończeniu wyższych szkół w Wilnie, został także duchownym, następnie protojerejem przy katedrze żyrowieckiej, oraz wiceprezydentem litewskiego prawosławnego konsystorza w Żyrowicach, a później w Wilnie. Prace jego dotąd z druku wydane są: 1) *Pisma przedślubne i przedsplinowe* (2 tomy; Wilno, 1840, w 12-ce); 2) *Zaścianek, niedawna kronika* (tamże, 1841, w 12-ce); *Przeczucie*, komedyja we 3-ch aktach (tamże, 1841, w 12-ce); 4) *Ostatni upior w Bielhradzie, dosłowny wyciąg z kroniki czeskiej XVI wieku* (tamże, 1842, in 8-vo); 5) *Puste kobiety*, komedyja z Szekspira, przekład z angielskiego (tamże, 1842, in 8-vo); 6) *Pamiętniki Elfa* (2 tomy; in 8-vo, tamże, 1843); 7) *Chwila opowiadania* (tamże, 1842); 8) *Uczucia chrześcijanina*, podług Wielanda skreślone (tamże, 1843); 9) *Północna godzina*, przez Szekspira, przekład z angielskiego (tamże, 1845); 10) *Sędzia Pieniążek*, improwizacyja (tamże, 1845, in 8-vo); 11) *Doktor Panteusz w przemianach, rękopism ze skrzyni ś. p. Przybysława Dyjamentowskiego, stolnika urzędowskiego, mając sobie udzielony, spisał John of Dycalp* (Lipsk, 1845, in 8-vo); 12) *Opowiadania Johna of Dycalpa* (Wilno, 1843, in 8-vo), są tu umieszczone cztery późniejsze powieści, drukowane poprzednio w czasopismach; 13) *Powieść składana*, przez J. Kraszewskiego i Johna of Dycalpa (Wilno, 1843; rozdziały 2, 4 i 6 pisał Kraszewski, resztę Jankowski); 14) *Rozalia Szajner* i *Szarmycel*, umieszczone w *Ondynie*, wydawanej przez Wolfganga, 1844: *Chaos, szczypta kadzidła cieniom wierszokletów od Witalisa Zonajedzie* (Wilno, 1842, in 8-vo); 16) *Kilka wspomnień uniwersyteckich* (Wilno, 1854, in 8-vo); 17) *Anegdoty i fraszki, doznanej usypiającej własności, przez komitet medycyny sprawdzone i approbowane* (Wilno, 1847); 18) *Nowe opowiadania* (Lipsk, 1847, in 8-vo); 19); *Opowiadania wierszem* (Wilno, 1846, w 12-ce); 20) *Brat i siostra*, obrazek dramatyczny, z Goetego (tamże, 1846). Nadto Jankowski przetłómaczył na język polski romans Manzoniego *Narzeczeni*, którego pierwszy tylko tom wyszedł w Petersburgu, reszta nie była drukowaną. Drobne zaś poezyje swoje umieszczał w *Ateneum* Kraszewskiego, w oddziale V, tomie 2 i tamże rozdział z *Podróży uczuciowej*. Nakoniec życiorys Krzysztofa Arciszewskiego w *Radegaście*, wydawanym przez

Kirkora i t. d. We wszystkich jego pismach jest humor żartobliwy, dowcip często prawdziwy, chociaż niekiedy grzeszy przesadą. W powieściach umie być rzewnym, ma trafny pogląd na życie ludzkie, a w niejednej można znaleść naukę. Najlepsze z tych są: *Pisma przedślubne*, *Zaranek*, *Opowiadania* i *Pamiętniki Elfa*. Przekłady dramatów Szekspira są wierne i szczęśliwie oddane. *F. M. S.*

Jankowskie jezioro, położone w królestwie polskiém, gubernii augustowskiej, powiecie sejneńskim, gminie Kadaryszki, zajmuje 8 mórg powierzchni.

Janocki (Jan Daniel), znakomity biblijograf polski, urodził się w r. 1720 w Wielkopolsce w miasteczku Międzychód *(Birnbaum)*, z rodziców niemieckich, ztąd prawdziwe jego nazwisko było Jenisch, którego zaniechał używać, przyjąwszy natomiast nazwisko Janockiego, gdy i wyznanie ojczyste ewangelickie zamienił na katolickie. Pierwsze początki nauk odbywał w Dreznie, tam nie mając potrzebnego wsparcia od rodziców, zmuszony był zapisać się w liczbę uczniów chórowych przy szkole kościoła S. Krzyża, których powinnością było śpiewanie podczas nabożeństwa. Obdarzony przyjemnym głosem, tę samą usługę czynił i w kościele zamkowym katolickim, gdzie śpiewem ściągnął na siebie uwagę Józefa Andrzeja Załuskiego, późniéj biskupa kijowskiego. Zachęcony pochlebnemi obietnicami jego, po ukończeniu nauk w Dreznie powrócił do Polski i według rady swojego odtąd mecenasa, odmieniwszy wyznanie publicznie w r. 1750 w kościele OO. Kapucynów w Warszawie, został duchownym, a idąc zupełnie za upodobaniem swojego dobroczyńcy, oddał się literaturze i przez to pozyskał zaufanie obu braci Załuskich, tak iż publiczną swoją biblijotekę, jego główniejszemu dozorowi powierzyli. Janocki wyświęciwszy się na kapłana, otrzymał probostwo babimostskie w Poznańskiém, kanoniję skarbimierską w Krakowskiém i katedralną kijowską. Od roku 1744 doznawał nietylko względów i opieki Józefa Andrzeja Załuskiego, ale wszystkich uczonych w Warszawie. Po śmierci zaś tegoż w r. 1774, gdy biblijoteka Załuskich stała się publiczną i narodową, król Stanisław August zostawił Janockiego przy jej dozorze z tytułem prefekta. Wkrótce jednakże przez wytężoną w pracy usilność, któréj przez lat 44 przy biblijotece wspomnionej nie oszczędzał, w r. 1775 zupełnie wzrok utracił, a oprócz tego zbyteczną pracą umysłową osłabiwszy się, okropnej hipokondryi podlegał, której najlepsi lekarze i przyjaciele ułagodzić nie mogli. Znosił jednakże tę słabość swoją cierpliwie, widząc okazywane sobie względy od króla i przychylność panów polskich, tudzież mężów biegłych w naukach, którzy dla niego prawdziwy mieli szacunek. Trzynaście lat spędził w owym stanie ciemnoty, do d. 29 Października 1786 r., w którym życie zakończył. Był to człowiek niespracowany w naukach, w społeczeństwie miły i szczery, ku ubogim miłościwy, dla podwładnych względny. O jego pismach biblijograficznych w ogólności powiedzieć można, że pochwały zbyt hojnie dawane przez niego, nierównym pomiędzy sobą autorom, nie zawsze znajdą się zgodnemi z sądem nieuprzedzonej krytyki, lecz pracowitość i rzadka erudycyja jego, nadają mu prawo do szacunku uczonych. Wreszcie troskliwość w wyśledzeniu wszelkich szczegółów i skrupulatność w opisaniu dzieł, które własnemi oglądał oczyma, czyni pisma jego dotąd nader ważnemi dla literatury polskiej. Prace jego drukiem ogłoszone mamy następujące: 1) *Literarum in Polonia Instauratores* (Lipsk, 1744, in 4-to), jest to krótka wia-

domość o literaturze polskiej, od Mieczysława I do czasów Zbigniewa Oleśnickiego, lekkie i mało ważne pisemko, w którém Janocki nie znając jeszcze dobrze źródeł, pierwszy raz wystąpił; 2) *Kritische Briefe an vertraute Freunde geschrieben, und den Liebhabern der Gelehrten Geschichte, zu gefallen herausgegeben* (Drezno, 1745, in 8-vo), są to uwagi o rozmaitych dziełach tak polskich jak innych, ciekawe są gdzie niegdzie napomknienia o pracach uczonych niektórych współczesnych Polaków, lecz w takiej krótkości i tak rzadko, że do dalszych tylko poszukiwań być mogą skazówką; 3) *Literarum in Polonia Propagatores* (Gdańsk, 1746, in 4-to), w ogólnych wyrazach pochwala różnych monarchów polskich z XVI wieku, tudzież kilkunastu mecenasów i mieści gołe imiona uczonych, zkądinąd wcale nieznanych, oprócz tego nie szczędzi pochwał czyniąc ujmę innym rzeczywiście tego godnym; 4) *Nachrichten von denen in der Hochgräflichen Zaluskischen Bibliothek sich befindenden raren polnischen Büchern* (Drezno, 1747, in 8-vo, część 2, 3, 4 i 5 wyszły we Wrocławiu u Korna, 1749 do 1753, in 8-vo). Pierwsze to było dzieło zawierające gruntowne wiadomości do biblijografii i literatury polskiej, które i dziś jeszcze szacunku swego nie utraciło. Bez żadnego planu umieszcza w niém autor opis dzieł rzadkich czyli raczej dawnych polskich, opowiada treść każdego i daje swoje zdanie, załączając wiadomość szczegółową o życiu autorów i innych uczonych Polaków, o których wzmianka jaka zachodzi lub okoliczność o nich mówić nastręcza. Wprawdzie nie śmie Janocki całej prawdy powiedzieć, ale na wiele ciekawych okoliczności czytelnika naprowadza. Żałować przeto należy, że Antoni Zagórski rozpoczętego tłómaczenia tego dzieła jeszcze w r. 1750, nie dokończył i nie wydał. 5) *Polonia literata nostri temporis* (Wrocław, 1750 r., in 8-vo); część I, więcej podobno nie wyszło. W tej pierwszej części w porządku alfabetycznym wymienia żyjących 142 autorów i ich pisma, a dalej 54, którzy za panowania Augusta III pomarli, każdego zbytecznie chwaląc. Znajdujące się tu wiadomości są rozszerzone lub dopełnione w jego *Słowniku* teraz żyjących literatów polskich, wspomnianym niżej pod Nr. 7. 6) *Specimen Catalogi Codicum manuscriptorum Bibliothecae Zaluscianae* (Drezno, 1750, in 4-to), w tym ozdobnie drukowanym katalogu, opisuje Janocki pięćset rękopismów biblijoteki Załuskich; 7) *Lexicon der jetzt lebenden Gelehrten Polen* (Wrocław, 1755, in 8-vo). Prócz autorów polskich żyjących naówczas, porządkiem abecadłowym idących, znajduje się tu i opis ówczesnych arcybiskupów i biskupów polskich, stan akademij, kollegijów i szkół znaczniejszych, z wyszczególnieniem nauczycieli. Że i tu mówiąc o żyjących, Janocki wszystko chwali bez opamiętania, łatwo domyślić się, wspomniawszy, że pisał w czasach grasującego w Polsce ducha panegirycznego. 8) *Polnischer Büchersaal-darinn die rühmlichsten Bemühungen derer Mäcenaten und Gelehrten in Polen auch andere nur polnischen Literatur gehorige Merkwürdigkeiten aufrichtig angezeiget werden* (Wrocław, 1756, in 8-vo), zawiera rozprawki o Jana III miłości nauk i przychylności dla uczonych, o Piotra Royzyjusza pismach i pobycie w Polsce, o życiu i pismach biskupa Piaseckiego, kardynała Denhoffa, o komedyjach księżny Radziwiłłowej, o Jabłonowskiego spisie dzieł polskich i literackich, list Machnickiego o biblijotece nieświeżskiej i t. p. 9) *Excerptum polonicae literaturae hujus atque superioris aetatis* (Wrocław, 1764—66; cztery części, in 8-vo), jest to mięszanina bez żadnego planu różnych nowinek i dorywczych wiadomości, o okolicznościach czaso-

wych, jak np. o wyniesieniu różnych duchownych osób na biskupstwa, radość z tego powodu przez Janockiego wynurzona, lub przez kollegija jezuickie, których wiersze w różnych językach są tu umieszczone. Między tém wszystkiém znajduje się tu wiadomość o dawnych i współczesnych autorach i pisarzach i ich dziełach, np. o Goślickim, Starowolskim, Treterze, Antonim Wiśniewskim i wielu innych. Drugą część zajmuje obiór Stanisława Augusta. 10) *Musarum Sarmaticarum specimina nova* (Wrocław, 1781, in 8-vo). Tu wśród wierszy łacińskich Naruszewicza, Konarskiego i innych znajduje się spis 131 rękopismów biblijoteki Załuskich, do spraw polskich należących, którą Janocki przez Młodziejowskiego, biskupa, królowi był posłał. 11) *Sarmatiae literaturae nostri temporis fragmenta* (Wrocław, 1773). I tu między wierszami łacińskiemi Dariniego do księżny Czartoryskiej i innych, znajdują się ciekawe wiadomości o Załuskim, biskupie kijowskim. 12) *Janociana sive clarorum atque illustrium Poloniae auctorum Mecenatumque memoriae miscellae* (Warszawa, 1776—79, dwa tomy; trzeci wydany przez Lindego, tamże, 1819 r.). Jest to najlepsze dzieło Janockiego, przechodzi w nim pisarzy dawniejszych polskich, skreśla ich życia, wylicza dzieła drukiem ogłoszone lub w rękopiśmie pozostałe. W pierwszym tomie jest takowych bijografij 115, a w drugim 162, pierwszy jest najlepszy, bo drugi już oślepłszy (Janocki nie sam pisał ale pomocnik jego Michał Antoni Sztrel, zbierał jego zapiski i spisywał wiadomości, które mu Janocki z pamięci dyktował. Prócz tych dwóch wydanych za życia autora, pozostał jeszcze w rękopiśmie trzeci zupełnie gotowy, który wydał Linde, umieściwszy na czele obszerną przedmowę. 13) *Parens patriae Stanislaus Augustus Poloniae Regum maximus atque invictissimus, civibus fidelissimis a parricida ereptus redditusque* (Warszawa, 1772, in 8-vo). Jest to opis szczegółowy porwania króla przez konfederatów. 14) *Vita Josephi Andreae Zaluski, Episcopi Kijoviens.* (bez miejsca druku, in folio). Zostały zaś po nim w rękopiśmie: Zbiór materyjałów do historyi Załuskich, Andrzeja Chryzostoma i Józefa, który znajdował się niegdyś w Puławach, oraz opis kart geograficznych Polski, znajdujących się w biblijotece Załuskich, wykonany w r. 1775, który Edw. Rastawiecki przetłómaczył na język polski i pomnożywszy go znacznie, wydał pod tytułem: *Mappografija dawnej Polski* (Warszawa, 1846, in 8-vo). Prócz tego Janocki dawał zdanie o wyszłych za jego czasów dziełach w Polsce i umieszczał takowe w czasopiśmie: *Leipziger Neue Zeitung von Gelehrten Sachen.* *F. M. S.*

Janopol, w dawném księstwie żmudzkiém, pałac wiejski biskupów żmudzkich na górze nad rzeczką Wirżuwianką, w pięknem położeniu, zbudowany w r. 1762 przez Jana Łopacińskiego, biskupa żmudzkiego, od którego i nazwisko przybrał, bo wprzód zwał się Wirżuwiany.

Janosik albo **Janoszyk**, sławny zbójca w Tatrach polskich, o którym dotąd krążą liczne podania i powieści między naszymi góralami. Po gospodach w górach wiszą jeszcze obrazy kolorowane, przedstawiające Janoszyka, to jak stado białych wołów węgierskich z ogromnemi rogami, pędzi jako zdobycz, to w gęstym lesie, jak na małej polance stoi wsparty na strzelbie nad kotłem dukatów, a towarzysze się jego cieszą, grając na gajdach (kobzach), skacząc, ucztują i piją ulubioną śliwowicę. Żył on w końcu zeszłego stulecia. Janoszyk jest ideałem najulubieńszym zbójcy, na jaki tylko wyobraźnia górali zdobyć się może. Skupiają się w nim wszystkie

przymioty zbójcy, wszystkie zalety i cnoty człowieka. Olbrzymi wzrost, uroda, rozum, siła nadludzka, zręczność niezrównana, odwaga bezprzykładna, dobroć, szlachetność, wszystko się to łączyło w Janoszyku. Był on jeszcze człowiekiem nadzwyczajnym przez związek ze światem nadzmysłowym, przez władzę nadprzyrodzoną nad duchami i przyrodą nieograniczoną. Obok tego był bardzo pobożnym, co go nieraz ocaliło, jak np. w następném zdarzeniu: Janoszyk spotyka raz biednego studenta z Podolońca, wchodzi z nim w rozmowę i tak go ujmuje, że ten przystaje do jego bandy. Ale młody towarzysz zdradza Janoszyka, porozumiewa się ze zwierzchnością i zabić go przyrzeka. O wschodzie słońca, kiedy zwykle Janoszyk klęcząc modlił się szczerze, zdrajca zakrada się z tyłu i strzela, ale chybia i Janoszyk jakby nie słyszał, nie przerywa modlitwy, nie porusza się z miejsca; idzie drugi strzał i znowu chybia. Janoszyk wciąż się modli i właśnie kończy swą modlitwę, kiedy zdrajca trzeci raz dał do niego ognia, a chybiwszy poczyna uciekać. Janoszyk wymówiwszy ostatnie słowa modlitwy, powstał, poskoczył za uciekającym, dopędził i zabił. Pobożność go ocaliła. Sławę Janoszyka dzieli jego siekierka cudowna. Nie potrzebował mieć jej ciągle przy sobie, bo sama leciała na jego gwizdnięcie, choćby z miejsc najdalszych. Przyszły ostatnie dla Janoszyka dnie na tym świecie. Kochanka, co go zdradziła i wydała w ręce zwierzchności, wiedząc o tej cudownej własności tajemniczej jego wataszki (siekierki), zamknęła ją w dziewięciu skrzyniach z dziewięcią zamkami. Janoszyk schwytany, gwiznął na swoją broń doświadczoną: wataszka wierniejsza od kobiety, jak tylko usłyszała gwizdnienie Janoszyka, zerwała się w pomoc jemu, zaczęła się wyrębywać z zamknięcia: przerąbała ośm skrzyń, ale dziewiątej nie mogła, bo taka siła jest w liczbie dziewięć. Seweryn Goszczyński pisze, że na dolinie Kościeliskiej pokazywano mu zdala jaskinię, w której znaleziono szkielet olbrzymiej wielkości i uważano go jako śmiertelne szczątki po Janoszyku. (*Dziennik podróży do Tatrów* przez autora *Sobótki*, Petersburg, 1853 r.). Samiśmy oglądali w starożytnym zamku Zwoleń (*Zolyom* po węgiersku) pałkę cisową tak ciężką, że ledwie oburącz podźwignąć ją można; była to pałka Janoszyka, którą on w jednym ręku wywijał. Podania górali polskich i Słowaków mówią, że był rodem ze Spiża, ubierał się bogato po węgiersku, a kołpak jego albo kapelusz, zwyczajem zbójców góralskich otaczał potrójny sznur nawleczonych dukatów. Jedni utrzymują, że umarł w jaskini Kościelskiej spokojną śmiercią, ale pewniejsza rzecz, że schwytany, skazany został na powieszenie. Szedł na śmierć obojętnie, paląc fajkę, której z ust nie wypuścił, chociaż stryczek założono mu na szyję, a ciągle oglądał się na gościniec z Wiednia. Pisał bowiem do cesarzowej Maryi Teressy, że jeżeli mu życie daruje, wystawi cały pułk swoim kosztem i dzielnie bić będzie jej nieprzyjaciół. Ale posłaniec od cesarzowej z pardonem spóźnił się, bo już nieżył Janoszyk, kiedy nadbiegł ukazując zdala rozkaz darowania mu życia.

K. Wł. W.

Janoski (Jan), współczesny historyk francuzki, professor historyi w liceum Napoleońskiém (Henryka IV), był synem Polaka, osiadłego zdawna we Francyi; lecz sam już ani słowa po polsku nie umiał i zupełnie się wynarodowił, nazwisko nawet swoje podpisywał *Yanoski*. Posiadał on gruntowne wykształcenie, zwłaszcza w historyi francuzkiej. W r. 1841 Michelet mianował go swoim zastępcą w *College de France*. Ta okoliczność stała się dla Janoskiego powodem utraty zdrowia. Żeby wzmocnić głos swój z przy-

rodzenia słaby, zażył lekarstwo, które organizm jego podkopało. Zaraz po pierwszej, wiele obiecującej lekcyi, mocno zachorował i już nigdy więcej do dawnego zdrowia nie wrócił. Umarł w całej sile wieku w Paryżu, 1851 r. Janoski przez wiele lat umieszczał w dzienniku *National* uczone, choć z wyłącznego stanowiska politycznego pisane rozprawy i artykuły. Do ważniejszych jego prac liczą się dzieła: *La Syrie ancienne*, w *Zbiorze historyi powszechnej*, wydawanej p. t.: *Univers pittoresque*, tudzież obszerna rozprawa o *Kartaginie* i zabytkach punickich, w tomie do tego samego zbioru należącym, a noszącym tytuł *Tableau general de l'Afrique ancienne*. *F. M. S.*

Janota (Eugenijusz), ksiądz, nauczyciel gimnazyjum w Krakowie, jest autorem kilku pożytecznych dziełek, pisuje zarówno po polsku i po niemiecku. Wydał: *Główne zasady grammatyki języka niemieckiego*, Kraków, 1854 i 1856, str. 438; *Wiadomość o wodach lekarskich w Bardyjowie*, Kraków, 1858 r., w 8-ce, str. 38; *Śpiewnik kościelny dla młodzieży*, Kraków, 1859 r., str. 109; *Übersetzung von Psalmen aus d. 14 Jahrhund aus d. Handsch. herausgg.*, Wiedeń, 1855 r., kart 69; *Wiadomość historyczna i geograficzna o Żywieczczyźnie*, 1859 r., str. XXX i 105; *Przewodnik do Babiej góry, Tatr i Pienin*, 1860 r., str. 92; *Bardyjów, historyczno-krytyczny opis miasta i okolicy*, Kraków, 1862 r., str. 222. W rękopiśmie ma kilka dzieł, między innemi *Słownik geograficzny łacińsko-polski*; *Zbiór pieśni Podhalan*. Jego pióra *Opis kościoła Farnego w Chełmie*, ukazał się w *Pamiętniku religijnym* w r. 1858. *E.*

Janów, zwany *Biskupi*, miasto rządowe w gubernii lubelskiej, powiecie bialskim położone, w miejscu wzgórzystém, nad rzeczką Krzywką, o wiorst 2 od rzeki Buga, przy trakcie pocztowym drugiego rzędu, łączącym się w Biały z traktem warszawsko-brzeskim, o mil $2^3/_4$ od Biały odległe. Pierwotnie była to wieś Porchów zwana, którą w r. 1423 Witold, wielki książe litewski, darował kościołowi katedralnemu łuckiemu, za rządów pierwszego rzymsko-katolickiego biskupa Andrzeja ze Spławki, czyli Spławskiego, a w. książe Zygmunt takową donacyję w r. 1437 zatwierdził. Na mocy powyższych przywilejów i za zezwoleniem panujących, biskup łucki Jan Losowicz, lub jak w dyplomatach wyczytują Joczowicz, wieś tę zamienił w r. 1465 na miasto i od imienia swego przezwał Janowem, nadał prawa chełmińskie, oznaczył czynsz z gruntów, pozwolił przedawać i zamieniać domy, place i ogrody, wyrabiać i szynkować piwo za pewną opłatą, dozwolił polowania w lasach, łowienia ryb w rzece Bugu i w całych ówczesnych dobrach kapituły, pod warunkiem utrzymywania i reperowania grobel w tychże dobrach. W r. 1497 król Alexander Jagiellończyk, będąc jeszcze wielkim księciem litewskim, nadał nowemu miastu trzy jarmarki, król Zygmunt I potwierdził ów przywilej, a król August II w r. 1730 dodał czwarty. Od niepamiętnych czasów w Janowie biskupi łuccy mieli swoją rezydencyję i z upodobaniem mieszkali, tak iż została prawie drugą ich stolicą, ztąd niemal każdy starał się o wzniesienie i dobry byt miasta i licznemi obdarzał go swobodami. Istnieją też rozmaite w tym względzie nadania: z r. 1503 biskupa Albrychta Radziwiłła, Bernarda Maciejowskiego z r. 1589, Jędrzeja Gembickiego z r. 1654, Tomasza Leżeńskiego 1673 i wielu innych, które oblatowane są w aktach brzeskich, terespolskich i mielnickich. Seminaryjum tutejsze założył i uposażył w r. 1685 biskup Stanisław Witwicki. Tu zmarli biskupi łuccy: Franciszek Kobielski, Antoni Wołowicz i znakomity historyk polski Adam Naruszewicz, wszyscy trzej w Janowie pochowani.

Ostatni po drugim podziale kraju osiadł nawet zupełnie tutaj i na krok się do śmierci nie oddalał. Wtedy to i miasto przeszło na własność rządową. Przed r. 1575 było ono ludne i pięknie zabudowane, gdy podług śladów archiwalnych, liczono w niém przeszło 500 domów, wtedy zaś całkiem spaliło się; drugi pożar w r. 1620 wynikły, także zniszczył go ze szczętem. Szwedzi zrabowali, w r. 1657 zdobyli zamek biskhpi i zabrali akta dyjecezyi łuckiej tu przechowywane i archidyjakonatu brzeskiego od r. 1469 spisywane. Wprawdzie wypędził Szwedów z Janowa Paweł Sapieha, wojewoda wileński, ale z upadku już się nie podźwignęło. Dziś miasto to liczy ogólnej ludności 1,986 dusz, pomiędzy któremi jest chrześcian 1,121, starozakonnych 865, zajmujących się rolnictwem, furmanką i drobnym handlem. Domów murowanych ma 16, drewnianych 206. Kościołów jest tu trzy, z tych najznaczniejszy dziś katedralny, przedtém parafijalny i kollegijacki pod wezwaniem św. Trójcy, założony został w r. 1428 przez Witolda, w. ks. litewskiego, który gdy w kilkadziesiąt lat potém zgorzał, Paweł Aligmunt książe Holszański, biskup łucki, nanowo go w r. 1522 odbudował, lecz i ten kilkakrotnie uległszy zniszczeniu, w ostatku w r. 1714 biskup Alexander Wyhowski założył teraźniejszy, którego drugi po nim biskup Stefan Bogusław Rupniewski w r. 1728 dokończył. Kiedy po r. 1818 w królestwie utworzono nową dyjecezyję podlaską, a Janów wybrany na rezydencyję biskupów, kościół ten wyniesiono do godności katedralnego, lecz dopiero odnowiony i przyozdobiony został przez teraźniejszego pasterza księdza Benijamina Szymańskiego, w r. 1859, wtedy także i otrzymał sprowadzene tutaj z Rzymu relikwije ś. Wiktora męczennika. Z tém wszystkiém jest to świątynia nader skromnej powierzchowności, tak dalece, iż pod tym względem wielu kościołom znacznie mniejszego znaczenia, w tej nawet dyjecezyi pierwszeństwa ustąpić musi. Jest ona bez wieży, z oddzielną na boku dzwonnicą. Znajdują się w niej groby biskupów łuckich, a między nimi i znakomitego dziejopisa Adama Naruszewicza, zmarłego 6 Lipca 1796 r.; żaden jednak nie ma nagrobku, prócz Franciszka Kobielskiego, zmarłego 27 Stycznia 1755 r. Drugi kościół księży Dominikanów, pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela, założony w r. 1465 przez biskupa Jana Losowicza, po spaleniu się w czasie ostatniej wojny szwedzkiej, odbudowany dopiero został ze składek i jalmużny, zbieranych od r. 1790 do 1801, za staraniem przeora, księdza Gronostajskiego, kapłana wielkich zasług i pobożności. Trzeci parafijalny grecko-unicki, drewniany, pod wezwaniem śś. Koźmy i Damiana, wystawiony w r. 1840 na miejscu dawniejszego, ze starości upadłego. Jest tu jeszcze kaplica na cmentarzu murowana. Z gmachów świeckich znaczniejsze są dwie oficyny murowane, wznoszące się na miejscu zwaném zamkiem biskupim, gdyż w istocie niegdyś do tegoż należały. Zamek zaś dawniejszy kiedy stał w całości, był wystawiony na górze, w czworobok wałami otoczony i wystającemi w narożnikach bastyjonami wzmocniony. W tych to oficynach mieszkał i w nich umarł biskup Naruszewicz, od r. 1818 przeznaczone na biura wydziału stada rządowego koni i mieszkania niektórych urzędników tegoż zakładu dotąd je mieści. Dalej stoi oficyna murowana, przeznaczona na mieszkanie teraźniejszego biskupa podlaskiego, która złączona jest z innym zabudowaniem murowaném, w którém się mieści konsystorz i mieszkania kanoników, oraz seminaryjum rzymsko-katolickie. Nakoniec są w mieście jatki, bydłobojnia, szopy na narzędzia ogniowe, trzy młyny na rzece drewniane, takież dwie olejarnie i dwie garbarnie. Wszy-

stkie powyższe budowle ubezpieczone na summę rs. 91,500. Władze miejscowe są: konsystorz dyjecezyi podlaskiej, seminaryjum katolickie, szkoła parafijalna grecko-unicka, magistrat z urzędem skarbowym, expedycyja pocztowa, wydział stada rządowego koni, urząd leśny. Jest tu apteka. Jarmarków odbywa się cztery do roku, a targi co tydzień. *F. M. S.*

Janów *Ordynacki*, miasto prywatne, do ordynacyi zamojskiej należące, w gubernii lubelskiej, powiecie zamojskim, a w parafii bialskiej, położone nad rzeką Białą, prócz tej, w stronie południowej jest mała rzeka Trzebecz, która w odległości od miasta o $^1/_2$ mili, wśród lasów i łąk miejskich płynie, oraz rzeka Borownica, biorąca początek ze źródeł o $^1/_2$ mili ztąd wytryskujących. Przez Janów przechodzi trakt pocztowy od Lublina do Zamościa, Turobina, Goraja i Kruszowic. Miasto to było przedtém wsią zwaną Białą, którą Katarzyna z Ostroga, Tomasza Zamoyskiego, podskarbiego w. kor. małżonka, wyniosła na miasto pod témże nazwiskiem, na mocy przywileju Władysława IV, z dnia 21 Lipca 1640 r. Wtedy to monarcha polski obdarzył mieszkańców prawem magdeburgskiém, nadał miastu osobną pieczęć z wyobrażeniem Najświętszej Panny, dozwolił zaprowadzić zgromadzenie kupieckie i rzemieślnicze na wzór innych miast w Koronie, wyznaczył ośm jarmarków do roku, targi tygodniowe i t. p. W kilka lat potém syn jej, Jan Zamoyski, ordynat, zmienił nazwisko Biały na Janów, na pamiątkę swego imienia, a król Jan Kazimierz przywilejem 10 Czerwca 1653 r. w Janowie datowanym, już miasteczko Białę mianuje świeżo nazwanym Janowem, które z powodu przechodu różnych wojsk, morowém powietrzem dotknięte, ogniem i mieczem zniszczone, chcąc podnieść, nakazał omijać swemu wojsku i rozmaitemi nadaniami wynagrodził. Dziedzice też ordynatowie Zamojscy, w różnych czasach udzielali przedtém Janowu wiele swobód i funduszami opatrywali, mianowicie wyżej wspomniany Jan Zamoyski w r. 1664, Marcin, wojewoda bracławski w r. 1687, który do dawniejszych trzy nowe jarmarki dodał, dozwolił mieszkańcom pobierać targowe i inne opłaty na rzecz miasta. Toż uczyniła i Anna Zamoyska 1696 r., ordynat Jan w r. 1770 i 1777, Alexander 1792, Andrzej 1793 i w. i. Przywileje te po większej części ze zmianą czasu uchylone, lub odebrane zostały. Miasto też przedtém było daleko ludniejsze i dobrze zabudowane. Kwitnęły w niém rozmaite rzemiosła, a mianowicie słynęły istniejące tu do r. 1831 fabryki cienkiego sukna, które wielki miały odbyt i zatrudniały przeszło 364 osób, a po wypadkach owego roku zupełnie upadły. Dziś Janów liczy ogólnej ludności 3,395 dusz, pomiędzy któremi jest chrześcijan 1,795, starozakonnych 1,620, zajmujący ch się rzemiosłami, handlem, a w większej części rolnictwem. Domów murowanych ma 26, drewnianych 456. Istnieje tu wspaniały kościół murowany z wysokiemi wieżami i z klasztorem księży Dominikanów, wystawiony przez rodzinę Zamoyskich w r. 1650, słynący cudownym obrazem Najświętszej Panny, zdawna tu przy źródle objawionej, do którego niegdyś bardzo liczne zgromadzenia ludu się ściągały, a przytém jest 1 kaplica murowana. Z gmachów świeckich znaczniejsze są: dom rządowy, w którym mieści się sąd policyi po prawczej wydziału zamoyskiego i dom badań, w czworobok wystawiony; areszt policyjny z jatkami, szopy na narzędzia ogniowe, synagoga żydowska drewniana, także ich szkoła i łaźnia. Wszystkie zabudowania ubezpieczone na summę rs. 101,790. W rynku mającym murowane kamienice mieszczą się: biuro naczelnika powiatu zamojskiego, kancellaryja sądowa i kassa powiatu, w środku zaś tych

domów jest niewielki ogród spacerowy, w którym znajduje się pomnik z kamienia ciosowego, poświęcony pamięci Tadeusza Kościuszki. Z przemysłowych zakładów żydzi utrzymują tu jeszcze fabryki wyrobów sukiennych w bardzo małych rozmiarach, zajmujące 32 osób, wartości rocznej około 10,000 rs. Są tu cechy: sukienniczy, szewcki, rzeźniczy, krawiecki i inne, mające dość dawne przywileje, przez ordynatów nadane. Władze rządowe tutejsze są: naczelnik powiatu zamojskiego, sąd policyi poprawczej wydziału zamojskiego, naczelnik komendy żandarmów, dowódzca komendy inwalidów, magistrat z urzędem skarbowym, stacyja pocztowa, szkoła elementarna i apteka. Jarmarków odbywa się 6 do roku, a targi w Niedziele i święta uroczyste. *F. M. S.*

Janów, miasteczko rządowe w gubernii płockiej, powiecie i okręgu przasnyskim, nad rzeką Orzycą, przy trakcie zwykłym z Chorzel do Mławy, od Przasnysza o mil 5 odległe. Początkiem swoim odległych sięga czasów. Jan Starszy, książe mazowiecki, pragnąc wzrostu i dobrego bytu miasta, jak powiada przywilej *civitatis Janowo miasto*, obdarzył je w roku 1421 prawem niemieckiém, ustanowił łaźnię i postrzygalnię, z których dochód na użytek tegoż miasta przeznaczył. Następni książęta mazowieccy niemniej opiekowali się Janowem, przyczyniając mu ciągle rozmaitych swobód, zaprowadzili targi tygodniowe i trzy jarmarki do roku. Po zupełném zgorzeniu miasta, król Zygmunt I uwolnił je w r. 1533 od opłaty podatku, szos zwanego i od wszelkich innych poborów na lat cztery, wyjąwszy od czopowego, a gdy miasto dobrze zabudowało się, spaliło się w XVII wieku i po dwa kroć w naszych czasach w r. 1826 i 1855, z której to ostatniej klęski znowu się podźwignęło. Dziś Janów liczy ogólnej ludności 1,616 dusz, pomiędzy któremi jest katolików 1095, ewangelik. 11, starozakonnych 629, utrzymujących się z rolnictwa i wyrobu płótna domowego, szczególnie teraz się rozwijającego; domów murowanych ma 2, drewnianych 158; kościół parafijalny murowany; młyn na rzece Orzycy i wiatrak. Wszystkie budowle ubezpieczone na summę rs. 28,280. Jest tu magistrat. Jarmarków odbywa się sześć do roku, a targi co tydzień. *F. M. S.*

Janów, miasteczko prywatne w gubernii radomskiej, powiecie olkuskim, w okolicy górzystej, przy trakcie bitym drugiego rzędu, ze Szczekocin do Częstochowy położone, od Żarek mil 3 odległe. Założone w XVII wieku przez Jana Alexandra Koniecpolskiego, syna sławnego hetmana i od jego imienia przezwane, przywileje swoje miało potwierdzone przez późniejszych właścicieli, mianowicie w latach 1700 i 1726 przez Potockich, w których posiadaniu zostawało i od nich nabył dopiero w r. 1852 hrabia Wincenty Krasiński, do którego rodziny dotąd należy. Miasteczko to ubogie, dziś liczy ogólnej ludności 960 dusz, pomiędzy któremi jest chrześcijan 512, starozakonnych 448, zajmujących się po większej części rolnictwem i drobnym handlem. Jest tu 1 dom murowany, a 116 drewnianych. Kościołek filijalny, gdyż parafija tutejsza Złoty Potok o $1\frac{1}{2}$ wiorsty tylko odległa. Wszystkie zabudowania ubezpieczone są na summę rs. 6,520. Jest tu magistrat i szkółka elementarna; jarmarków odbywa się sześć do roku. *F. M. S.*

Janów, miasteczko w obwodzie lwowskim, powiat własny, parafija obrządku rzymsko- i grecko-katolickiego, oraz poczta w miejscu, szkoła trywijalna założona w r. 1816, z 70 uczniami na 250 uzdolnionych do szkoły. Miasteczko to, położone nad rzeczką Wereszycą, która się tu w obszerny staw rozlewa, obejmuje 1,462 morgów obszaru ziemi; liczy na 243 do-

mów, 400 rodzin w niém zamieszkałych mieszkańców: 380 obrządku rzymsko-katolickiego, 516 obrządku grecko-katolickiego, 2 ormijańsko-katolickiego, 32 wyznania augsburgskiego, 8 wyznania helweckiego i 932 żydów. Jest własnością skarbu publicznego, który ma między innemi ze stawu (obszaru 641 morgów) 10,000 złp. rocznego dochodu, czyli raczej 40,000 złp. co cztery lata ze spustu. Miasto zostało założone na gruntach wsi Zalesie i nazwane Janowem dopiero w r. 1641 przez Jana Abdank Swoszowskiego, pisarza ziemskiego lwowskiego, na mocy przywileju nadanego przez króla Zygmunta III. Później był Janów starostwem niegrodowém. Tenże sam Jan Swoszowski, założył wspólnie z żoną swoją, Elżbietą z Rzeczycy Rzeczycką, kościół, który (według dokumentu ogłoszonego w dodatku do *Gaz. lwow.*) sam wystawił za radą Andrzeja Pruchnickiego, arcybiskupa lwowskiego, pod wezwaniem ś. Jana Chrzciciela, N. P. Maryi i ś. Michała Archanioła i poczynił dla takowego znaczne zapisy, aktem dotacyjnym z d. 8 Sierpnia 1614 r., wydanym w Porzyczu. Dzisiejszy kościół jest wymurowany przez Maryjannę z Kazanowskich Jabłonowską, kaszt. krak., hetm. wiel. kor. W tym kościele złożone są zwłoki Konstancyi z Czartoryskich Poniatowskiej, kaszt. krak., matki Stanisława Augusta, zmarłej d. 27 Października 1759 r. w Malczycach. Spust stawu wynosił w 1768 r. 22,554 złp. Konsystuowała tu od r. 1717 jedna chorągiew pancerna. W nowszych czasach odznaczył się Janów wyrobami tokarskiemi. Znajduje się tu szpital dla ubogich, założony w r. 1789 przez tutejszego plebana ks. Wojciecha Rorzejowskiego, z funduszem 4,000 złp.—*Powiat janowski* obejmuje 10 mil □, jedno miasteczko, 31 wsi, domów 3,601, rodzin 4,784, ludności 20,788.

Janów, nad Seretem, miasteczko w obwodzie tarnopolskim, powiecie trembowelskim, parafija obrządku łacińskiego i greckiego w miejscu, poczta w Trembowli, szkoła trywijalna założona w r. 1854, obszaru ziemi 2,360 morgów, ludności 2,145 dusz (między temi 785 obrządku łacińskiego, 848 żydów, 505 obrządku greckiego, 7 lutrów). Przyłęcki (*Album rzeszowskie*) twierdzi, że ztąd wyszła rodzina Janowskich w XVII wieku. Według dokumentów okazuje się, że Janów był własnością Zamiechowskich, herbu Gryf. Jan Golski pojąwszy Zofiję Zamiechowską, dziedziczył w początkach XVII wieku, jak poświadcza przywilej Zygmunta III dany Janowi Golskiemu, wojskiemu trembowelskiemu, później kasztelanowi halickiemu, w roku 1604 na pobieranie myta. Wdowa po nim weszła w powtórne śluby ze Stanisławem Lanckorońskim, wojewodą podolskim, po trzeci raz zaś wyszła za Tyszkiewicza, wojewodę wileńskiego. Gdy ta zmarła bezdzietnie, powrócił Janów do Zamiechowskich, a przez Maryjannę w dom Boguszów Półkozicöw (w r. 1690), potém przeszedł na Czosnowskich, Janiszewskich, w końcu na Skarbków; dziś jest własnością Łosiów. Kościół fundowali Jan i Zofija z Zamiechowskich Golscy. *K. Wid.*

Janów, miasteczko w dawném województwie brzeskiém, powiecie pińskim, na trakcie z Pińska do Brześcia, między błotami położone. Żydzi tutejsi znaczny handel prowadzą z Warszawą, dostarczając masła w faskach, zkąd na targach warszawskich litewskiém się zowie. Dawne dziedzictwo książąt Szujskich, herbu Pogonia, których groby znajdują się w kościele farnym i późniejsze rodziny Orzeszków, a dziedziców Janowa. Jędrzej Bobola (ob.) we wsi Mohilnie tuż pod tém miastem leżącej, dnia 16 Maja 1657 r. w czasie odprawiania mszy świętej, okrutnie zamordowany został

Dwór ozdobny i piękny ogród ze szpalerami, zwrócił uwagę króla Stanisława Augusta, gdy tu w drodze odpoczywał d. 6 Września 1784 r.

Janów, miasteczko w dawném województwie bracławskiém, powiecie winnickim, przy ujściu Sniwody do Bohu. Ma kościół murowany Bernardynów i zamek opatrzony basztami. Mieszkał w nim ostatni starosta dubieniecki, Rafał Myszka Chołoniewski.

Janów, w dawném województwie wileńskiém, powiecie kowieńskim, miasteczko na prawym brzegu Wilii położone, o 4 mile od Kowna. Tu w r. 1791 piękny kościół filijalny wymurował Józef Kossakowski, biskup inflancki i klasztor dla Trynitarzy przy nim zbudował.

Janowa (*Janowski* Maciej z), sławny w swoim czasie teolog czeski, urodzony około r. 1350, zmarły 1394 r., syn szlacheckiego rodu Wacława z Janowa, uczeń i zwolennik zasad znakomitego ówczesnego kaznodziei Jana Milicza z Kromierzyża. Ukończywszy nauki w Pradze, udał się był do Paryża, gdzie przez lat sześć uczęszczając na tamtejszy uniwersytet, otrzymał godność magistra (doktora) nauk wyzwolonych i ztąd zwykle nazywany bywał *Magister parisiensis*; następnie bawił czas jakiś (1380—1381) w Rzymie i Norymberdze. W r. 1381 został kanonikiem kościoła ś. Wita w Pradze (na zamku). Żarliwie głosząc potrzebę zreformowania Kościoła, ściągnął na siebie prześladowanie władz kościelnych i pociągnięty do sądu duchownego, 1389 r. uczynił odwołanie niektórych swych zdań. Jest autorem dzieł: *De regulis Veteris et Novi Testamenti;* oraz drugiego *O Ohawnosti* (Obrzydliwości), wzmiankowanego przez Jafeta w *Historyi Braci*, dotąd nieznanego i zapewnie niepowrotnie zaginionego. Pismo: *De abominatione in loco sancto*, mylnie przypisywane Janowi Husowi, jest także Macieja z Janowa. Obszerniejsza wiadomość o pracach, oraz charakterystyka Macieja z Janowa, znajduje się w szacownej historyi Fr. Palackiego: *Diejiny Narodu Czeského* (tomie 3-im, od str. 23 do 39) i w dziele Fr. Böhringera: *Die Vorreformatoren des vierzehnten und fünfzehnten Jahrhunderts* (2 tomy, Zurich, 1858), stanowiącém część większej całości, mającej tytuł: *Die Kirche Christi und ihre Zeugen oder die Kirchengeschichte in Biographien.* *Ad. N.*

Janowic (z), pisało się kilka rodów szlacheckich czeskich, które z czasem przybierały różne dodatkowe nazwiska i tak: jeden z *Janowic i Peterszpurka*, wymarły na początku wieku XVI, a pochodzący od Janowiców z Werchotowych Janowic, lichej dziś mieściny. Drugi ród tego samego pochodzenia są *Szpetlowie z Janowic*, używający w herbie wyobrażenia orlicy (orła samicy), jak poprzedni. Trzecim rodem piszącym się z Janowic, ale innego pochodzenia i herbu, byli *Klenowscy z Klenowego i z Janowic*, oraz *Risenbersey z Janowic*, których rodzinną siedzibą były Janowice, w b. powiecie klatowskim, gdzie leży i Klenow; w herbie zaś mieli pół szachownicy. Piątym rodem są *Janowscy z Janowic*, którzy później otrzymali tytuł baronowski. Pod nazwiskiem niemieckiém i z tytułem hrabiów, żyli jeszcze w bieżącym wieku niejacy *von Klenau*, potomkowie Klenowskich. *Ad. N.*

Janowicz (Wawrzyniec), kaznodzieja, kanonik wendeński, żyjący w drugiej połowie XVII stulecia. Są w druku następne jego kazania do historyi i genealogii polskiej użyteczne: *Róża błogosławiona Indyjanka, zakonu kaznodziejskiego, na pierwszym wstępie do katedry wileńskiej koronowana* (Wilno, 1668, w 4-ce); *Słońce w znaku niebieskim Byka na po-*

grzebie W. Maryjanny Tyzenhauzowny Tyszkiewiczowy (Wilno, 1670, w 4-ce); *Złoty połów, kazanie na pogrzebie Elżbiety Stachowskiej* (Wilno, 1663, w 4-ce).

Janowiec, w wielkiém księstwie poznańskiém, okręgu regencyjnym bydgoskim, powiecie wągrowieckim, na lewym brzegu rzeki Wełny, przy mniejszym trakcie z Mieściska do Żnina położone miasteczko; ma kościół parafijalny katolicki i synagogę, w posiadaniu prywatném. Mieszkańcy po większej części trudnią się rolnictwem. Ludność w 1837 r. ogólna, liczyła głów 471. Odległo od Wągrowca 3, od Bydgoszczy 8, od Poznania 9 mil.

Janowiec, miasteczko prywatne w gubernii i powiecie radomskim, nad dwoma małemi rzeczkami bez nazwiska, o 2 wiorsty od rzeki Wisły, a od miasteczka Zwolenia 3 mile odległe. Miejsce to pierwotnie było wsią *Serokomlą* zwane, należącą do Piotra Firleja, kasztelana wiślickiego, który w nagrodę za wystawiony tutaj obronny zamek, otrzymał w r. 1537 przywilej króla Zygmunta I na osadzenie miasta, zwać się mającego Janowiec. Monarcha ten obdarzył wtedy mieszkańców prawem niemieckiém, ustanowił targi tygodniowe i trzy jarmarki do roku, które Zygmunt August przywilejem 1566 r. przeniósł na inne dnie. Jędrzej Firlej, kasztelan lubelski, spisał w r. 1580 szczegółowo prawa i powinności mieszczan, udzielił rozmaite swobody, oznaczył czynsze i daniny, miary i wagi, rzemieślników od nich uwalniając, nadał miastu pieczęć z wyobrażeniem wieży na skale, z dwoma lewartami. Pod Janowcem w r. 1606, rokoszanie pod wodzą samego Zebrzydowskiego, wojewody krakowskiego, zebrali się, by stawić opór wojskom królewskim i już do boju przyjść miało, gdy senatorowie ubłagali Zygmunta III, aby się do ostatniej jeszcze nakłonił umowy, w skutek czego Zebrzydowski przeprosił króla, a rzecz całą odłożoną na sąd sejmowy. Szwedzi w r. 1656 złupili i spalili do szczętu Janowiec. Po wygaśnięciu rodziny Firlejów, miasto przeszło w posiadanie Tarłów, potém Lubomirskich, w r. 1780 stało się własnością Piaskowskich, teraz zaś należy do Ignacego Osławskiego. Główne atoli znaczenie Janowca nadawał istniejący tu niegdyś zamek, wzniesiony na wyniosłej, kamienno-wapiennej górze, z takiegoż kamienia zbudowany, a nad całą panujący okolicą, którego wspaniałe ruiny dotąd są największą jej ozdobą. Zamek ten wystawił wyżej wspomniany Piotr Firlej, człowiek uczony i wielki budownik, jak go nazywa Paprocki, w pierwszych latach XVI wieku. Był to gmach ogromny, zbudowany w czworogran, z obszernemi dziedzińcami, na podobieństwo zamku królewskiego w Krakowie. Przy skrzydle, które dwa dziedzińce od siebie oddziela, okrągła kaplica okazuje jeszcze na murach i suficie ślady malowania, którémi była przyozdobioną. Obejmował ten zamek siedm sal wielkich, a pokojów 98, miał piękne malowidła na ścianach mitologiczne, szczególnie w pokojach lewego frontowego narożnika, marmurowe posadzki, kominki i kolumny, przedstawiając oku wspaniały obraz zamożności dawnych swych mieszkańców. Dotąd jeszcze w pokoiku umieszczonym w południowej baszcie, widać piękne rzeźby i sztukateryje. Obszerne sklepione suteryny mieściły kuchnie, w głąb idące lochy służyły za piwnice, w których według dzisiejszego podania mają ukrywać niezmierne skarby. Po Firlejach, przy końcu XVI stulecia, posiadała ten zamek niemniej można i wiele w kraju znacząca rodzina Tarłów, od nich zaś w spadku familijnym przeszedłszy na dziedzictwo Lubomirskich, urósł w groźną i wspaniałą po-

stawę, jakiej dziś ruinę i pamiątkę tylko postrzegamy. Wtedy i przyległości wielkich ich dóbr, ogrodami, zwierzyńcami i kilką ładnemi budowlami ozdobione zostały. Był on jak wszystkie owych wieków zamki, stolicą obszernego klucza, który rozciągał się o kilka mil w około i do jednego należał pana. Zygmunt III gościł na zamku tutejszym w r. 1591; kilka bowiem jego przywilejów mamy ztąd datowanych. W czasie pierwszej wojny szwedzkiej, zamek w Janowcu niedostateczną załogą opatrzony, zdobyli Szwedzi dnia 7 Lutego 1656 r. i zwyczajem swoim zburzyli i spalili. Wkrótce atoli Lubomirscy do dawnego przywrócili go stanu. W nim to mieszkał znany w dziejach Jerzy Lubomirski, marszałek wiel. kor. i hetman polny koronny, jedna z najznakomitszych postaci za panowania Jana Kazimierza. Michał Korybut, chcąc obecnością swoją zachęcić szlachtę do skorszego ciągnienia przeciw Turkom, zjechał tu w połowie Sierpnia 1672 r. i dopiero gdy nadeszła wiadomość o zdobyciu Kamieńca i posuwaniu się nieprzyjaciela w głąb kraju, wyruszył ztąd do obozu pod Gołębiem. Tu, w czasie wojny domowej w r. 1716 bawił August II i traktował ze związkowymi o ustąpienie wojska saskiego z kraju, a zgodziwszy się na zawarcie pokoju, był obecnym jak niedaleko ztąd przeprawiały się jego hufce przez Wisłę, wracając do Saxonii. Ostatecznie ozdobiony i odnowiony był ten zamek przez Marcina Lubomirskiego, sławnego z awanturniczych przygód swojego życia, który średniowiecznemi wybrykami i hulankami straciwszy cały ogromny majątek przodków, w końcu zmuszony był sprzedać Janowiec, wraz z zamkiem, w r. 1783 Piaskowskiemu, podkomorzemu krzemienieckiemu. Nowi właściciele mniej zamożni, a może mniej dbali, nie mogli go długo w należytym stanie utrzymać, a ostatni dziedzic zamku i ostatni jego mieszkaniec starosta Piaskowski, zmarł tutaj w r. 1803. Po śmierci jego, gmach przez następnych dziedziców opuszczony, począł upadać, a gdy w latach 1809 i 1813 wszystko żelaztwo i drzewo z niego wydobyto i na inny obrócono użytek, pozostały tylko same mury, dziś jeszcze zdumiewające swoim ogromem i okazałością. W samém mieście znajdujący się parafijalny kościół murowany, jest także pomnikiem budownictwa początku XVI wieku, wzniesiony przez rodzinę Firlejów. W r. 1539, kiedy przyjęli oni wyznanie kalwińskie, Jan Firlej, wojewoda ruski, kościół ten na zbór przemienił i szkoły przy nim założył. Powrócił go katolikom i bogatemi sprzętami przyozdobił Stanisław Tarło, starosta sochaczewski, w r. 1599 i tam jego obok żony popioły spoczywają, jak o tém znajdujący się w kościele piękny nagrobek z łacińskim napisem poświadcza. W tutejszym skarbcu kościelnym jest pięknej roboty krucyfix, ofiarowany w roku 1625 przez miejscowego proboszcza ks. Wawrzeńca Reklewskiego, a przez niejakiego Jana Gosławskiego zrobiony, oraz kielich storożytny, dar Abrahama Świderskiego. Dziś Janowiec liczy ogólnej ludności 926 dusz, pomiędzy którymi chrześcijan katolików 596, starozakonnych 330, utrzymujących się głównie z rolnictwa, a w małych bardzo częściach handlem i rzemiosłami; domów murowanych ma 10, drewnianych 29, kościół murowany, synagoga murowana; wszystko ubezpieczono na summę rs. 14,740. Jest tu magistrat, szkoła elementarna. Jarmarków odbywa się sześć do roku.

F. M. S.

Janowiec (*Genista tinctoria* L.), nazwa rośliny krzewiastej, z grupy tak zwanych motylkowych (*Papilionaceae L.*), a dwuwiązkowej gromady Linneuszowej, znaną jest dosyć u naszego ludu, bo jej niekiedy używają

do farbowania na żółto. Janowiec łatwo poznać po gałązkach drzewnych, 1—2 stóp dorastających, niekolczystych; liściach podłużnych albo eliptycznych, po brzegach omszonych, a zresztą nagich; kwiatach zaś mocno żółtych, w grona dość długie na końcach gałązek poukładane. Rośnie po suchych łąkach lub brzegach lasów w Europie, a u nas bardzo jest pospolity, kwitnąc w Czerwcu i Lipcu. Używają go do farbowania tkanin lnianych i wełnianych na żółto, a jeżeli wprzódy tkaninom tym nadano już barwę czyli zaprawę niebieską, to od janowca zafarbują się zielono. Używa się do tego janowiec albo świeży, albo suszony; gotowany z przydatkiem potażu gryzącego lub moczu, daje barwę pomarańczową, z kredą zaś, ałunem i wapnem osadza żywą farbę żółtą, którą kupcy *Schüttgelb* zowią. Dawniej znajdowały się w aptekach: *summitates Genistae tinctoriae*, ale dziś zupełnie o nich zapomniano. Zresztą janowiec, gdzie go wiele rośnie (a jest go prawie wszędzie dosyć), należy do chwastów, bo krowy w braku innej paszy, kiedy się go najedzą, dają gorzkawe mleko, która to gorycz udziela się nawet masłu i serowi. Są jeszcze w naszym kraju dwa inne gatunki janowca, które dużo mniej w sobie barwika żółtego zawierają; a do tych należy janowiec kolczysty (*Genista germanica* L.) i janowiec omszony (*Genista pilosa* L.). *F. Be.*

Janowscy (ze Soutic), ród szlachecki czeski, zamożny już w początkach XVI stulecia. Jeden z tego rodu Piotr Janowski, dziedzic Zajeczy((w okolicy Chrudimia), sędzia sądu ziemskiego i starosta ziemi chrudimskiej, był członkiem kommissyi wysłanej do Wrocławia, a wysadzonej od stanów czeskich, celem rozpoznania sporu między Koroną a książętami szląskimi, 1546 r. *Ad. N.*

Janowski (Michał), malarz, żyjący w połowie XVIII stulecia, urodzony w Krakowie. Obrazy jego, w których pokazuje styl wielkiego malarza w kompozycyi i kolorycie, znajdują się w Krakowie u Kapucynów, Reformatów, w Kalwaryi i w innych miejscach.—*Walenty*, brat poprzedzającego, malarz, uczeń Molitora. W Katedrze krakowskiej jest jego obraz *Boże Narodzenie*, a na korytarzach księży Franciszkanów: *Święci patronowie tegoż zgromadzenia.*

Janowski (Paulin), kaznodzieja zakonu księży Franciszkanów, sławny w klasztorach poznańskim i kaliskim, żyjący w połowie zeszłego stulecia. Są w druku następne jego panegiryczne, lub historyczne kazania: *Pewny znak przeznaczonych do nieba pod strażą orderu szkaplerznego* (kazanie, Poznań, 1744, folio); *Obligacyja duszy Bogu poświęconej, kazanie na akcie obłóczyn JP. Maryjanny Rylskiej* (Kalisz, 1749, folio); *Dostojność Kościoła Bożego, kazanie podczas konsekracyi świątnicy w Storogrodzie* (Poznań, 1755, folio); *Memoryjał nieśmiertelnej sławy śp. Elżbiety Mierosławskiej, pogrzebowym kazaniem wywiedziony* (Poznań, 1761, folio).

Janowski (Mikołaj), doktor ś. teologii i professor teologii moralnej, pastoralnej i wymowy kościelnej, przy szkole głównej krakowskiej, członek towarzystwa nauk. krak., sekularyzowany Franciszkan, od r. 1820 kanonik krakowski, penitencyjarz katedralny, probosz u ś. Mikołaja w Krakowie, a potém u ś. Floryjana na Kleparzu. Umarł w r. 1836. Dobytek swój obracał na kościoły i legata pobożne. Dawnym braciom swoim Franciszkanom krakowskim, restaurował własnym kosztem wspaniałe krużganki przy kościele, a na zamku dał odnowić kaplicę ś. Wawrzyńca. Żywot jego pięknym językiem napisał ksiądz Mateusz Gładyszewicz. Janowski zosta-

wił w druku rozprawę: *O stosunku ducha religii z duchem praw*, umieszczoną w *Rocznikach tow. nauk. krak.*, w tom. 6, k. 197 do 226 i *Nekrolog księdza Sebastyjana Czochrona, professora akademii krakowskiej*, tamże, w tomie 10, k. 85—105. *F. M. S.*

Janowski (Luwik), współczesny autor, wydał z druku: *Geografija czyli opisanie matematyczne i fizyczne ziemi* (Warszawa, 1819, w 8-ce); *Historyja powszechna, od początku wiadomości historycznych aż do naszych czasów* (Warszawa, 1836—37); wyszedł tylko tom 1-szy, miało być ośm; tom ten miał przedrukowaną kartę tytułową w r. 1846 i puszczony został powtórnie w obieg, pod nazwą: *Propedeutyka, czyli nauki przygotowawcze do historyi powszechnej* (edycyja poprawna, Warszawa).

Janowski (Jan Nepomucen), prawnik i historyk współczesny; wydał z druku rozprawę nader ważną, p. t.: *Invertigentur omnes sententiae et loci juris Romani quotquot in Cadlubcone occurunt et indicentur fontes eorum* (Warszawa, 1827, w 8-ce); *Obrzędowe ustawy żydów co do spadków, opiek, testamentów i stosunków małżeńskich, o ile się te dotyczą własności, przez M. Mendelsona* (przekład z niemieckiego, Warszawa, 1830, w 8-ce).

Jansenius, *Johanns'sohn, Jansen*. Dwóch było teologów tego nazwiska, oba imieniem Kornelijusze. Jeden urodzony r. 1510, umarł biskupem gandawskim r. 1576, jest autorem powszechnie szacowanych dzieł w języku łacińskim: *Konkordancyja Ewangelij*, *Kommentarze na Psalmy*, *Przypowieści*, *Księgi Mądrości*, *Ekklezyjastyka* i *Ewangelije*. — Synowiec jego *Jansenius* (Kornelijusz), biskup Ypres, urodził się r. 1585 we wsi Acquoy, blisko Leerdam, w Hollandyi, z ojca rzemieślnika. Nauki początkowe pobierał w kollegijum Jezuitów w Utrechcie, wyższe w Lowanium, a teologiczne w Paryżu. Professorowie lowańscy, spadkobiercy zasad Bajusa, co do łaski i wolnej woli, natchnęli niemi Janseniusa. Utwierdził się jeszcze więcej w nich, stosunkami przyjacielskiemi ze spółuczniem swoim Duvergier de Hauranne, późniejszym opatem Saint-Cyran. Ten ostatni zostawszy kanonikiem w rodzinnem swém mieście Bayonnie, powołał tu Janseniusa na professora założonego przez siebie kollegijum. Tu oba zgłębiali razem księgi ś. Augustyna i inne dzieła teologiczne. Za powrotem do Lowanium Jansenius otrzymał stopień doktora teologii r. 1617 i otworzył kurs Pisma Świętego. Nie przestawał także studyjować nad ś. Augustynem, mając na celu usprawiedliwienie Bajusa, zachwianie i okrycie śmiesznością dogmatyki scholastycznej, która panowała w szkołach jezuickich, wywodząc na jaw naukę autentyczną i prawdziwą ś. Augustyna o łasce, która była głównym przedmiotem teologii ówczesnej. Rozszerzał on wtedy za pomocą przyjaciół wieść, iż ogłosi z czasem konkluzyje, które zadziwią świat. Odwiedziwszy następnie opata Saint-Cyran, ułożyli między sobą, że Jansenius napisze dzieło dogmatyczne, a opat historyję pierwotnej konstytucyi Kościoła i że oba te dzieła będą jedno względem drugiego, czém dusza względem ciała. Ale, ponieważ byli przekonani, że księgę dogmatyczną spotka los pism nieszczęśliwego Bajusa, postanowili ogłosić ją drukiem dopiero po śmierci autora. Tymczasem mieli kształcić silnych szermierzy, zdolnych do prowadzenia walki i zyskania tryjumfu dla świętej sprawy łaski. Kiedy opat Saint-Cyran zaciągał zwolenników we Flandryi, Jansenius korzystał z podróży do Madrytu, w sprawie uniwersytetu lowańskiego przeciw Jezuitom, dla wybadania umysłów we Francyi i Hiszpanii, gdzie omal co nie wpadł w ręce inkwizycyi. Florenty Courius, biskup Tuam w Irlandyi,

ks. de Condren, generał Oratoryjanów we Francyi i wielu innych mężów pobożnych i uczonych, uczuli pociąg ku tym dwóm teologom, odznaczającym się gorliwością w sprawie obyczajów, w czasach kiedy wojny religijne potężnie zachwiały moralnością publiczną. Jansenius zalecony przez swojego protektora, arcybiskupa mechlińskiego, Jakóba Boonen, został r. 1630 mianowany professorem Pisma Świętego w Lowanium. Wkrótce uznano go za ozdobę uniwersytetu, który on przedstawiał umiejętnie w częstych rozprawach teologicznych. W r. 1636 Jansenius mianowany biskupem Ypres w Niderlandach. Ale niedługo piastował tę godność, gdyż umarł dnia 6 Maja 1638 r. We dwa lata po jego śmierci, wyszło jego słynne dzieło, pod tytułem: *Augustinus, sive doctrina S. Augustini de humanae naturae sanitate, aegritudine, medicina, adversus Pelagios et Massilienses, tribus tomis comprehensa.* Pracował nad niém lat dwadzieścia. Znajdują się w niém obszernie wyłożone pojęcia Janseniusa o łasce i wolnej woli, które nazwano *Jansenizmem*, a ich zwolenników *Jansenistami.* Dzieło powyższe wydali w Lowanium L. Fromond i H. Calenus, pomimo przeszkód ze strony Jezuitów. Wywołało ono wielkie wzburzenie we Flandryi. Urban VIII bullą *In eminenti* r. 1641, potępił je, jako wznawiające błędy Bajusa. Augustinus we Francyi znalazł stronników. Wszelako wyjęte z niego przez Sorbonnę pięć propozycyj, wyklął Innocenty X r. 1653, bullą *Cum occasione*, a potępił je znowu r. 1656 Alexander VII, bullą *Ad sacram.* Janseniści wtedy zaprzeczyli władzy ich potępiającej. Za propozycyjami oświadczyli się teologowie uczeni w Port-Royal (ob); przeciw zaś nim Ludwik XIV. Klemens XI r. 1713, bullą *Unigenitus* (ob.), raz jeszcze rzucił klątwę na sto jednę propozycyj jansenistowskich, wznowionych przez Oratoryjanina Quesnela (ob.). Sorbonna i parlament opierali się tej bulli, lecz nareszcie ją przyjęli. *L. R.*

Janson (Forbin), ob. *Forbin Janson.*

Janson, *Jansson* (Jan), wydawca atlasów i dzieł, opłacając uczonych i robotników, w starannych kopijach mapp atlasów swych przechował oryginały. Wyprzedzał go niekiedy Blaeu: ale trudno powiedzieć kto z nich większych w tym zawodzie zasług. Dwu tomowy 1636 atlas, w r. 1666 urosł w dziesięć woluminów; osobny jest *contractus*, do których liczą jako dwunasty *harmoniam macrocosmicam* Andrzeja Cellaryjusza. Janssona płyty służyły sukcessorom Janssona Waesberg, stowarzyszonym z Moses Pitt jeszcze w 1681 r. *Jo. L.*—Sporządził mappę pod napisem: *Novissima Poloniae descriptio*, którą zamieścił w *atlasie nowym* czyli w *Teatrze świata*, w Amsterdamie, r. 1652, w tomie I, formatu arkusza większego. Ta sama *mappa* bez wyrażenia roku, na arkuszu większym, oddzielnie odbita, znajduje się w woluminie rozmaitych kart geograficznych. Tenże Jansson wydał inną następnie mappę pod tytułem: *Nova totius Livoniae accurata descriptio*, znajdującą się w jego *Teatrze świata*, tomie I, tudzież w jego *Atlasie mniejszym*, oraz w *Ge. Le. Juge Tableau geographique.* *C. B.*

Janson (Wilhelm), wydał kartę geograficzną wielkiego księstwa litewskiego z łacińskim napisem: *Magni Ducatus Lithuaniae, caeterarumque regionem illi adiacentium, exacta descriptio. Illustrissimi ac Excellentissimi Principis et Domini D. Nicolai Christophori Radzivil. D. G. Olijcae ac in Nieswies Ducis, S. Rom. Imperii Principis, in Szylowiec et Mir Comitis, et S. Sepulchri Hierosolimitani Militis* etc. *opera cura et impensis facta, ac in lucem edita. Amstelodami excudebat Guilhelmus Junssonius*

sub signo Solarii deaurati. Anno 1613. Sculptum apud Hesselum Gerardum; na arkuszu podwójnym. Zamieszczona w *Dodatku Teatru* Abrahama Ortelijusza i w *Atlasie* Gerarda Merkatora wydanym przez Wilhelma Blaeu w formacie arkusza większego. Powtórzona w *Teatrze kuli ziemskiej* czyli *Atlasie* nowym Wilhelma i Jana Blaeu w tomie I. Zamieszczona także w Jana Janssona *Atlasie nowym* większym i mniejszym. Na mappie tej bieg rzeki Dniepru od miasta Czerkassy do ujścia w morze Czarne, na boku jest oznaczony. Taż mappa przebita: *Typis Amstel. apud. P. Schenk et G. Valk. Cum priv.* Taż sama mappa zamieszczona w dziele: Ge. Le. Juge *Tableau Géographique de tous les principaux Etats de la terre*, 1652 r. arkuszowego formatu. Taż mappa nader piękna, ozdobniej wyciśnięta, znajduje się w *Atlasie wielkim*, Blaeu, tomie II. *C. B.*

Janssens (Abraham), słynny malarz historyczny współczesny Rubensa, urodził się r. 1560 w Amsterdamie. Lekkomyślny i namiętny, ożenił się z marnotrawną dziewczyną, która go do nędzy przywiodła. Czas jego śmierci niewiadomy. Wiele kościołów we Flandryi posiada jego pędzla obrazy; najsławniejsze są: *Złożenie do grobu Chrystusa* i *Madonna z dziecięciem* u Karmelitów w Antwerpii. Galeryje w Mnichowie, Wiedniu, Dreznie i Berlinie posiadają jego obrazy. Nienawistny współzawodnik Rubensa, i chcąc się z nim ubiegać o lepsze, wyzwał on tegoż na wymalowanie wielkiego obrazu, czego wszakże Rubens na szczycie sławy stojący, odmówił. Oczywiście obok Rubensa stoi Janssens dosyć nisko, lubo dzielnym był rysownikiem i wybornym kolorystą. — **Janssens** (Korneli), zapewne we Flandryi zrodzony, a zmarły r. 1665 w Amsterdamie, zjednał sobie sławę doskanałego malarza portreto-historycznego. Niemniej także odznaczył się **Janssens** (Wiktor Honoryjusz), jako malarz historyczny; ten ostatni urodził się r. 1664 w Bruxelli i tamże umarł r. 1739.

Jańskie, Wierchnie-Jańskie, pasma gór w Syberyi północno-wschodniej, rozdzielające systemy wodne leński i jański, składają się z czystego łupku czarnego; stok południowy gór tych jest bardziej stromy, niż północny. Pasmo to leży, podług postrzeżeń Wrangla, pod 64° 20′ szerokości północnej, przedstawiając godną uwagi różnicę w płodach królestwa roślinnego. Na południu od pasma tego rosną sosny i jodły; na północy zaś stoją lasy modrzewia, topoli, brzozy i wierzby. *J. Sa...*

Januarius ob. *Styczeń*.

Januaryjusz (święty), urodził się w połowie III wieku w Neapolu, i będąc według wszelkiego prawdopodobieństwa, przez czas niejaki, biskupem Benewentu, padł ofiarą prześladowania, r. 305, z kilku towarzyszami uwięziony w Noli; po wielu okrutnych katuszach, poniósł męczeństwo przez ścięcie w Puteoli. Po przeniesieniu do rozmaitych miejsc, ciało jego złożone zostało r. 1497 w Neapolu, i spoczywa we wspaniałej kaplicy kościoła metropolitalnego. W innej, nie mniej okazałej kaplicy tegoż kościoła, zachowana jest głowa św. Januaryjusza, oraz dwa naczynia z krwią jego która za zbliżeniem do głowy świętego, ze skrzepłej stają się płynną i burzyć się zaczyna. Cud ten dzieje się corocznie w pierwszą niedzielę miesiąca Maja. Kościół obchodzi pamiątkę św. Januaryjusza dnia 19 Września. Jest on patronem królestwa neapolitańskiego. Na cześć tego świętego Karol III, król Obojga Sycylii, a później hiszpański, ustanowił r. 1738 *order św. Januaryjusza*. Zniesiony r. 1806; przywrócony został r. 1814, za powrotem Burbonów. Order składa się z krzyża złotego ośmiokątnego,

z lilijami po rogach, a z wizerunkiem św. Januaryjusza w środku; zawiesza się na wstędze błękitnej. *L. R.*

Janus, starożytne bóstwo Rzymian, prawdopodobnie pelazgickiego pochodzenia. Pelazgowie bowiem uznawali dwa bóstwa najwyższe, uosabiając takowe w przyrodzie i w jej zapłodnieniu; i dla tego przedstawiali je raz w postaci dwóch oddzielnych istot płci męzkiej i żeńskiej, to znów w postaci jednej wspólnej dla obu płci istoty. Od Pelazgów przejęli to bóstwo dwupłciowe Aborygeni czyli Latynowie i przezwali je Janus'em, robiąc je bóstwem bóstw, władzcą roku, ludzkich losów i doli, panem wojny i spokoju. Wyobrażano je siedzące na promienistym tronie z berłem w prawej ręce i kluczem w lewej, z dwoma obliczami (młodzieńca i starca) patrzącemi przed siebie i za siebie t. j. w przeciwne sobie strony, wczém widzieli niektórzy symbolicznie oznaczoną mądrość poglądającą w przyszłość i przeszłość, inni odejście starego i przybycia nowego roku i pór jego, inni (że go i o 4 malowano twarzach) cztery strony świata, inni wreszcie strzegącego drzwi czyli furty niebios, jakim go robi Owidyjusz. Plutarch tłómaczy dwugłowy wizerunek tém, że Janus rolnictwo z Tessalii przywiódł do Latium, więc jedném obliczem zagląda do Grecyi, gdy drugie ku łacińskiej ziemi ma zwrócone. Inne podanie kojarząc go z inném staroitalskiem bóstwem Saturnem w jedną osobę, opiewa że był to jeden z dawnych królów, który lud swój usposobił do uprawy roli, nadał mu prawa i obrzędy religijne zaprowadził; wygnanego zaś przez własne dzieci Saturna gościnnie przyjął i współrządcą Latium mianował. Za ich też panowania Latium cieszyło się wiekiem złotym. Pod Janusa strażą były wszelkie wejścia i wyjścia; od niego nazwano drzwi *janua*, a każde niezemknięte sklepione przejście *janus*. Był bożkiem dnia i roku i dał nazwę pierwszemu w roku miesiącowi Styczniowi *Januarius*. Pierwszy dzień roku i pierwsza każdego dnia godzina były jego świętem; poczynano też od niego wszelkie uroczyste obiety czyli ofiary. Romulus zbudował mu słynną świątynię, którą wedle rozporządzenia Numy otwierano przy wybuchu lub wypowiedzeniu każdej wojny, i pozostawiono otworem przez cały czas trwania tejże, zamykano zaś przy zawarciu pokoju. Ostatni przypadek trzy razy tylko zdarzył się w ciągu lat 700, to jest: za samego Numy, po pierwszej wojnie punickiej i za Augusta.

Janusz I, zwany *Starszym*, książe mazowiecki, ruski, pan i dziedzic na Czersku, Warszawie, Zakroczymiu, Wyszogrodzie, Ciechanowie (*Dux Masoviae et Russiae terrarum, Dominus et haeres Czernensis, Varsaviensis Zakrocinensis, Wissogrodiensis, princeps et haeres Ciechanoviensis*: tak się sam tytułuje w nadaniach z lat 1416 i 1421 (ob. *Kodeks dyplomatyczny* Rzyszczewskiego i Muczkowskiego oraz *Zbiór dyplomatów* J. Bartoszewicza). Objął władzę nad temi ziemianami w r. 1387. Urodził się w r. 1329 z Ziemowita III książęcia na Mazowszu, i Eufemii księżniczki szląskiej. Za życia jeszcze ojca w r. 1379 objął tytułem dzierżawy dzielnicę, jaka nań przypadała; po śmierci Ziemowita III odziedziczył ją prawem spadku, wraz z tytułem *seniora* czyli zwierzchniego pana nad całym Mazowszem. W *Statucie zakroczymskiem* r. 1428 tytułuje się: *Dei gratia senior Dux Masoviae*. Przez ciąg czterdziesto-siedmioletnich rządów, władał mądrze i sprawiedliwie, uszczęśliwiając poddanych i zaprowadzając w krajn wzorowy porządek. Około r. 1360 pojął w małżeństwo Dawnutę, córkę księcia litewskiego Kiejstuta, a siostrę Witolda, która na chrzcie św. przybrała imię

Anny. Podczas kiedy młodszy brat jego Ziemowit; książe płocki, korzystając z zawichrzeń w Polsce za rządów Ludwika, króla węgierskiego, jednał sobie liczne stronnictwa w celu objęcia berła Piastów i zapanowania nad całą Polską; Janusz zajęty wyłącznie wewnętrznem urządzeniem swej dzielnicy, niemięszał się wcale do wojny domowej. Szanując pokój, i widząc w nim rękojmię prawdziwej kraju pomyślności, uznał dobrowolnie zwierzchnią władzę Ludwika, i wykonał przed nim hołd lenny, zobowiązując się zarówno dochować wierności jednej z córek, przeznaczonej na królowanie w Polsce. Błogie skutki tej mądrej polityki spłynęły niebawem na dzielnicę Janusza: bo kiedy po śmierci Ludwika, zięć jego Zygmunt wkroczył zbrojno do Polski, ogniem i mieczem narzucając swe rządy, ominął część Mazowsza, nad którą Janusz panował. Po przybyciu Jadwigi do Krakowa w r. 1383 uznał zaraz jej prawa do korony polskiej, za co od matki tej królowej Elżbiety, za przyjaciela i doradcę uznany, pozyskał 24,000 złp. ówczesnych dochodu, naznaczonego mu z żup Bochni. Janusz ze swej strony, zobowiązał się wrazie potrzeby, na każdo żądanie królowej polskiej, dostawić jej trzystu kopijników. Gdy Jagiełło wezwany na tron, podjął berło Piastów, Janusz poddał się bez oporu jego zwierzchnictwu, i okazywał mu trwale bratnią przyjaźń. Zaproszony przez króla do Wilna, na ważną uroczystość chrztu Litwy, chętnie mu towarzyszył. Jagiełło powrócił wówczas księciu zabrane mu dawniej zamki: Drohiczyn, Mielnik, z Bielcem i Kamieńcem. Odtąd Janusz żył w nieprzerwanej zgodzie z królem Jagiełło, i stawał nieraz jako rozjemca pomiędzy nim a Witoldem. Niewzruszony w zasadach, nigdy dla względów osobistego interesu lub pokrewieństwa, nie zboczył zraz wytkniętej sobie drogi. Kiedy w r. 1389 Witold zamierzył opanować Wilno i zagarnąć najwyższą władzę na Litwie, a po daremnych usiłowaniach zmuszony ratować się ucieczką, z rodziną i stronnikami zjechał do szwagra swego księcia Janusza, ten przyjął go ozięble, a nawet z ubliżeniem dostojnemu gościowi, nie podał mu u stołu złotego puharu, co Witold poczytał sobie za zniewagę i obrażony wyjechał natychmiast do brata Januszowego Ziemowita. Janusz tymczasem udał się z umysłu bezzwłocznie do Krakowa i błagał królowę Jadwigę, aby wstawieniem swojém wyjednała przebaczenie Witoldowi i rokoszanom. Widząc jednak że nieprzebłaga króla, wysłał gońców do księżny Witoldowej, zalecając, aby myślała o własném i dzieci bezpieczeństwie. Niemało on, później wpłynął na pojednanie Jagiełły z Witoldem, który znalazłszy schronienie u Krzyżaków, związał się przymierzem przeciw królowi polskiemu. Rozgniewani tém Krzyżacy, poprzysięgli zemstę Januszowi. Jakoż w roku 1393 kiedy zaczął budować na swym gruncie, w pobliżu granic krzyżackich drewniany zamek nad Narwią, który miał nazwać *Złotoryją*, komturowie upatrzywszy sposobną chwilę, kiedy sam książe z garstką dworzan budowy tej doglądał, wpadli pod dowództwem hrabiego Kyburga komtura z Bałgi, puścili z dymem zamek, zagnali w niewolę lub wymordowali robotników, a pochwyciwszy Janusza wsadzili go ku tém większej zniewadze na klacz, skrępowawszy mu nogi pod siodłem, uprowadzili i osadzili w zamku krzyżackim Wizny. Było to wśród czasu zaprzysiężonego zobopólnie pokoju między zakonem a księciem Januszem. Ale po spełnieniu tego rozboju, zaraz wypuścili go na wolność jak i zabranych jeńców, zatrzymawszy bogate łupy. W kilkanaście lat później, powtórzyli ten napad. Upatrzywszy chwilę, kiedy książe bawił na wsi, przedarli się manowcami do Mazowsza,

swytali go wraz z żoną, synami, dworem i strażą przyboczną, i skrępowanych uprowadzili na ziemię pruską. Uwiadomiony o tém Jagiełło, wysłał natychmiast posłów do wielkiego mistrza Konrada Walenroda wzywając go aby wypuścił księcia i nagrodził mu krzywdy, czego jeśliby nie uczynił, ujrzy całe Prusy w płomieniach. W skutek tego mistrz uwolnił Janusza, tłómacząc się jako ten gwałt nastąpił bez jego wiedzy i rozkazu. W r. 1410 kiedy król Jagiełło gotował się do wojny z Krzyżakami, Janusz doświadczywszy niemało krzywd od zakonu, rad był pomścić tylokrotne zniewagi, i zabezpieczyć ziemie swoje od zuchwałych napadów. Wypowiedział więc przez listy, wraz z bratem Ziemowitem walkę wielkiemu mistrzowi, i przyłączył rycerstwo swoje do zastępów Jagiełły. Jakoż wpośród licznych chorągwi polskich i litewskich, ukazała się pod Grundwaldem (ob.) chorągiew Janusza księcia mazowieckiego wyobrażająca dwa orły i dwa puhacze w białej i czerwonej szachownicy. Nazajutrz po pamiętnym zwycięztwie pod Grundwaldem, nastąpiło dziękczynne nabożeństwo i wspaniała uczta w obozie króla Jagiełły. Wówczas to z koła biesiadników wystąpił książe Janusz wraz z wszystkiém rycerstwem swojém, srodze niegdyś pokrzywdzoném przez Krzyżaków, rzucił się przed królem na kolana i zawołał donośnym głosem: „Tobie panie Boże w niebiesiech, mścicielu krzywd i tobie najjaśniejszy królu polski Władysławie, bądź wieczna wdzięczność i cześć, żeście nas uwolnili od nieprzyjaciół krzyżackich, którzy z winy praszczura mojego, tak długo ciążyli na nas, a teraz tak świetnie pogromieni zostali, za co ja i wszyscy potomkowie moi, chcemy wiecznie błogosławić i służyć koronie twojej.” W cztery lata po zwycięztwie pod Grundwaldem, ośmdziesięcioletni książe Janusz wystąpił jeszcze raz do walki z zakonem, łącząc swe hufce z hufcami Jagiełły, Co więcej skłonił pokrewnych sobie przez matkę książąt szląskich nieprzyjaznych królowi do posiłkowania go w tej wojnie. W tym roku 1414 książe Janusz przyjmował ciągnącego z wojskiem króla, w nowo zbudowanym zamku w Warszawskim i ugościł go okazale. W r. 1426 Jagiełło objeżdżając państwo, odwiedził po raz ostatni ociemniałego i blisko stuletniego księcia mazowieckiego. W trzy lata później 25 Marca 1429 r. umarł Janusz po półwiekowém blisko panowaniu, przeżywszy jedynego syna Bolesława. Córkę imieniem Orkę, wydał za Zygmunta, w. księcia litewskiego. Owdowiała księżna Anna pochowała małżonka w kollegijacie warszawskiej, i wkrótce sama zmarła, a zwłoki jej spoczęły w Warce. Rządy księcia Janusza dały Mazowszu byt szczęśliwy i kwitnący. Za niego uchwalono wiele praw i zebrano w jeden *statut*, obowiązujący wszystkich książąt mazowieckich, w którym opisano wzajemne stosunki ich dzielnic. Pobudował Janusz niemało miast, pozakładał mnóstwo osad, a przez mądre ustawy i straż nad ich wychowaniem, ugruntował wewnętrzny porządek i bezpieczeństwo publiczne. Czuwał pilnie nad tém aby rolnik, mógł spokojnie orać swój zagon. a rzemieślnik i kupiec rozwijać przemysł i prowadzić handel bez obawy, Upodobawszy sobie Warszawę, przemieszkiwał w niej stale, jeszcze za życia swego ojca, który miał stolicę w Czersku. Wkrótce też miasto to stało się głównem ogniskiem na Mazowszu. Garnęli się do niego mnodzy mieszkańcy, którym książe wraz z prawem chełmińskiém, nadał liczne przywileje. W r. 1406 przeniósł do Warszawy z Czerska kolegijatę, rozprzestrzenił kościół św. Jana do tych rozmiarów, w jakich go dziś widzimy, uposażył istniejący już szpital św. Ducha: przeznaczył nakoniec Warszawę na

stolicę swej dzielnicy i zbudował w niej warowny zamek nad Wisłą, w którym do śmierci przemieszkiwał. Książe Janusz słusznie uważany za głównego prawodawcę Mazowsza, pomiędzy książętami swego wieku, był on, jak mówi Długosz, najmędrszym i najznakomitszym, bo nietylko, że rozsądnym wymiarem sprawiedliwości i mądrym zarządem, kraj swój dotąd ubogi, w ciągu czterdziestosiedmioletniego panowania do pomyślnego przyprowadził stanu, ale tak był w rządach umiarkowany, że go za wzór i przykład drugim przedstawiano. Nie zapomniał i o rozszerzeniu wiary, w tym celu za przykładem przodków swoich, pobudował wiele kościołów w księstwie, a istniejące nowemi obdarzył przywilejami. *K. Wl. W.*

Janusz II, książe mazowiecki, ruski, oraz ziem płockiej, rawskiej, sochaczewskiej, gostyńskiej, ciechanowskiej, pan i dziedzic wizki i bełzki, syn Bolesława II, po załatwieniu spraw z królem Kazimierzem Jagiellończykiem, objął rządy w r. 1463. Z dziejów panowania jego w tej płockiej dzielnicy Mazowsza, zasługuje na wspomnienie uwolnienie szlachty i włościan od budowania zamków 1481 r. z warunkiem, aby z własnej ochoty koło nich robili, gdy będzie potrzeba. W r. 1492 przywilejem, za opłatą złożoną uwolnił ziemię ciechanowską od kary sądowej, ze skarg pod nazwą *jednane*, do skarbu książęcego składanej. Od r. 1467 srogie klęski jak Polskę i Mazowsze, tak i dzielnicę Janusza II dotknęły. Zaraza, głód, nieurodzaj, naprzemiany dziesiątkowały ludność. W r. 1473 lato było tak gorące i bez deszczu i rosy, że Wisłę pod Krakowem i Płockiem przechodzono. Po śmierci króla Kazimierza, Janusz II widząc ciągłą Jagiellończyków usilność w zmniejszaniu dzierżaw książąt mazowieckich, postanowił jako Piast wystąpić i sięgnąć po koronę polską. Licząc na poparcie Zbigniewa Oleśnickiego arcybiskupa gnieźnieńskiego, i wielu możniejszych panów a niechętnych Jagiellończykom przybył wraz z bratem swoim Konradem w orszaku tysiąca zbrojnych Mazurów na sejm do Piotrkowa, nie tając chęci dostąpienia tronu, jako z prawdziwej krwi królów polskich zrodzony. W orszaku jego znajdowali się panowie mazowieccy jako to: Krzysztof z Kępy, wojewoda płocki, Jan z Lipy Wizki, oraz kasztelanowie Mikołaj z Prasznysza płocki, Jan z Radzimina warszawski, Ziemak z Berkowa wyszogrodzki, Jakób z Gołymina, ciechanowski, Zbigniew z Kryska, raciązki, także Bogusław z Rumoki sędzia, Bratold z Wiśniewa cześnik, Jakób z Łaszewa podkomorzy, i Jan z Olszyn starosta i podsędek (F. Kozłowski, *Dzieje Mazowsza za panowania książąt*); wszyscy byli pewni, że Mazury orężem poprą zamiary Janusza II, tém bardziej, gdy za nim wiele się głosów odzywało przychylnych, a stygło przywiązanie do rodu Jagiellońskiego. Nawet Jan Długosz, dziejopis narodowy, obsypany dobrodziejstwami od króla Kazimierza, popierał prawa do korony polskiej dynastyi Piastów mazowieckich wpływem swoim i pismami. Wyrzucał Jagiellonom zepsucie charakteru dawnego szlachty, przez zbytnią powolność i szafowanie darowiznami, oraz ogołocenie skarbca korony ze wszelkich prawie dochodów. Powrót przeto Piastów na tron polski uważał za jedyny środek ocalenia od zguby późniejszej. Królowa Elżbieta, na tak groźną burzę zawieszoną nad głową jej rodziny, zebrawszy 1,600 jazdy zaciężnej, posłała wcześnie Fryderykowi biskupowi krakowskiemu, i innym stronnikom Jana Alberta w Piotrkowie, którzy wziąwszy przewagę nad Januszem II ogłosili Olbrachta królem. Straciwszy przez śmierć arcybiskupa Zbigniewa Oleśnickiego i Rafała Jarosławskiego marszałka koronnego, główne podpory, Janusz II wraz z brać-

mi, zaprzestał dalszych starań o koronę polską. Umarł w r. 1495 bezdzietnie. Przed objęciem rządów poślubił w r. 1450 Katarzynę Białuszynę z Melsztyna, ale wkrótce z nią się rozwiódł. Ta poszedłszy następnie za Michała, wojewodę krakowskiego, umarła r. 1462 w klasztorze Dominikanów w Krakowie, gdzie jako zakonnica życie wiodła. Pochowana w tymże kościele, niemało dlań ofiar czyniąc. Nagrobek jej zachowany w stronie wielkiego ołtarza. Janusz II był ostatnim księciem płockim, pochowany przez biskupa Piotra z Chodkowa w kościele katedralnym płockim: ale dziś śladu jego grobowca nie ma. Po zgonie Janusza II, Jan Albert tytułem spadku, według prawa feudalnego zająwszy księstwo płockie, wcielił je do Korony, idąc za radami Kalimacha, aby wzmocnił Koronę włączając dzielnych Mazurów, a groźnych zawsze rodowi Jagiełły, przez Piastów swoich.

K. Wl. W.

Janusz III, ostatni książe mazowiecki, panujący w Warszawskiém i Czerskiém, urodził się z Konrada i Anny Radziwiłłównej 1502 r. Po zgonie starszego brata Stanisława w r. 1524, w kwiecie wieku zmarłego (ob.), objął rządy. Krótko, bo tylko 18 miesięcy trwało jego panowanie. Odważny i rycerski, podobny do brata, w sile ciała o wiele go przewyższał. „Nikt (pisze Święcicki, *Topographia Masoviae*), zręczniej nie wyrzucał ogromnego kołu lub kamienia, nikt łatwiej grubego sznura nie zrywał, lub podkowy nie łamał, nikt silniej łuku nie naciągnął.” Powiadają, że miał podwójną kość pacierzową, piersi szerokie i barczysty, na podobieństwo starożytnych bohaterów: twarzy przyjemnej, którą nieco nos zakrzywiony i spłaszczony szpecił. Upamiętnił imię swoje dwoma statutami surowemi, z których jeden przeciwko kacerzom, drugi przeciw mężobójcom. Umarł na suchoty w r. 1526, licząc lat 24 wieku. Tak nagły zgon dwóch braci, ostatnich gałązek szczepu Piastowskiego na Mazowszu, zakrwawił serca wszystkich Mazurów. Nie dopuszczali, aby zgon ich był naturalny, przypisywali raczej podanej truciźnie, a podejrzenie to dosięgało królowę Bonę. Rozżaleni, w uniesieniu zemsty, spalili żywcem piekarkę z Krakowa i Kliczewską ziemiankę. Jordanowskiego szlachcica, obwinionego o udział w otruciu, ścięto, równie jak Jakóba piwniczego zgładzono. „Żaden naród (mówi Święcicki) z większą rozpaczą panów swoich nie żałował. Dziwna rzecz, że ciż sami, co niedawno Konradowi II, książęciu doświadczonej roztropności, niechętnie podlegali, tyle miłowali synów jego. Zaprawdę, książęta ci łagodnością, wielkomyślnością i ową uprzejmością, która serca ludzi mocno ujmuje, przechodzili ojca swego, surowego z natury. Przydawało żalu sieroctwo narodu po stracie rodziny, która więcej niż cztery wieki panując w Mazowszu, wyginęła zupełnie, z wygaśnieniem płci męzkiej.” Podejrzenia o otrucie Janusza III i brata jego okazały się fałszywe. Nieskromne życie i zbytek spowodowały nieuleczone suchoty, na które obaj bracia zmarli. Dość tu przywieść świadectwo naocznego świadka, Bernarda Wapowskiego, który pisze o księciu Januszu. „Rozmaite przyczyny śmierci tych książąt powiadali być, jedni przez truciznę, drudzy przez opilstwo, a to podobniejsze k'temu, bom to swém okiem widział, będąc tam z Jeronimem Okoniem jednego czasu, gdy Ojrzanowski, biskup miedzelecski, i Kozieński wojewodzic, ochotnie za zdrowie książęce trunek zmięszawszy z muszkatelą, kazali sobie lejem w gębę lać po wielkiej szklenicy aż do dna, w Warszawie przed jego oczyma. Książe Janusz, aby im też tak wiele przyjaźni ukazał po sobie, takoż sobie kazał uczynić. Nie doszło dwóch niedziel aż

wszyscy pomarli okrom wojewodzica. Przetom to tu napisał (dodaje w końcu Wapowski), aby się tego przełożeni, którym to nie przystoi, chronili.” Zwłoki Janusza, panowie mazowieccy nie pogrzebane trzymali aż do przyjazdu Zygmunta I. Król ten z dworem swoim przybył z Gdańska do Warszawy d. 2 Sierpnia 1526 r. i wspaniały pogrzeb wyprawił. Po zgonie Janusza całe Mazowsze przyłączone do Korony zostało. Pozostała jedyna z tego rodu siostra Anna, wystawiła zmarłym braciom w kościele katedralnym św. Jana, okazały nagrobek, który dotąd istnieje. Wykuci z marmuru w całej postaci, w pełnych zbrojach, spoczywają jakby w objęciach braterskich. Poniżej jest następny napis w języku łacińskim. „Stanisław i Janusz, Konrada księcia mazowieckiego synowie, z dawnych królów polskich i ostatni szczep męzki książąt mazowieckich, od sześciu set lat aż dotychczas szczęśliwie panujący, młodzieńcy obydwaj odznaczający się największą poczciwością i niewinnością, zgonem przedwczesnym i nieszczęsnym, w niedługim przeciągu czasu po sobie, z wielkim wszystkich poddanych żalem rozstali się z tym światem. Stanisław roku zbawienia 1524 wieku swego 24; Janusz zaś r. 1226, wieku 24; po których zgonie dziedzictwo i rządy całego Mazowsza przeszły na królów polskich. Anna księżniczka zaszczytu dziewiczego i nieporównanej zacności, braciom rodzonym w gorzkiej boleści i smutku wystawiła.” Nad wykutemi postaciami książąt wznosi się sarkofag na kolumnach z marmuru, pomiędzy któremi wyobrażenie Zbawiciela na krzyżu srebrne, na aksamicie czerwonym z ramami srebrnemi. Nagrobek ten znajduje się po lewej stronie wielkiego ołtarza. (O książętach mazowieckich ob. Hipolita Kownackiego, *Dzieje w księstwie mazowieckiém*; *Pamiętnik warszawski*, z r. 1820, t. XVI—XVII; *Dzieje Mazowsza za panowania książąt*, T. Kozłowskiego, 1858; Karol Szajnocha, *Jadwiga i Jagiełło*; *Ostatni książęta mazowieccy*, K. Wł. Wójcickiego, *Tygodnik illustrowany*, t. V, z r. 1862). *K. Wł. W.*

Janusz, pseudonym Wincentego *Pola* (ob.).

Januszgród, w dawném województwie i powiecie bracławskim, małe miasteczko, dziedzictwo w r. 1775 Antoniego Jana Czetwertyńskiego, chorążego zwinogrodzkiego.

Januszkiewicz (Adolf), syn najstarszy Michała i Tekli z Sokołowskich, urodził się w zamku nieświeżskim dnia 9 Czerwca 1803 r. Trzymał go do chrztu Michał Hieronim Radziwiłł. Rodzina Januszkiewiczów należała do zasłużonych oddawna w domu książąt Radziwiłłów, a po kądzieli spowinowacona była z rodziną Kościuszków. Powinowactwo to czyniło silne wrażenie na młodocianym umyśle Adolfa. Odbył on nauki początkowe w szkole ks. Dominikanów w Nieświeżu. Następnie, wziął go na swego wychowańca bezdzietny krewny, podkomorzy Michał Januszkiewicz, niegdyś podpułkownik wojsk narodowych r. 1794, właściciel dóbr w gubernii podolskiej. Posłał on Adolfa r. 1819 do słynnego naówczas gimnazyjum w Winnicy, po ukończeniu którego tenże przybył r. 1821 do świetnego nauczycielami i młodzieżą uniwersytetu wileńskiego, gdzie przez dwa lata słuchał kursów w wydziale literackim czyli filologicznym. Jak w szkołach tak w uniwersytecie, pozyskał zaraz przyjaźń i szacunek wszystkich towarzyszy. Z Wilna odbył podróż do Petersburga, ze swoim spółuczniem w uniwersytecie Leonem Rogalskim. Za powrotem na Podole, w niedługim przeciągu czasu, tyle i tak korzystnie stał się Adolf znajomym ogółowi spółobywateli, że szlachta na sejmikach gubernijalnych w Kamień-

cu, powołała go do urzędu, dawanego zwykle ludziom poważnym zasługą i wiekiem; wybrany był jednomyślnie deputatem sądu głównego izby cywilnej, to jest sądu apellacyjnego. Następnie blisko dwa lata przepędził za granicą. Pokrzepiony kąpielami w Karlsbadzie, udał się przez Niemcy i Szwajcaryję do Włoch, gdzie bawiąc całą zimę r. 1829, cieszył się towarzystwem Adama Mickiewicza. Latem 1830 r. wrócił Adolf przez Warszawę na Podole, a przy końcu tegoż roku znowu przybył do tej stolicy. Następne lata przepędził Adolf w Moskwie, Symbirsku, Wiatce, Kijowie, Tobolsku, Iszymie (gdzie miał towarzyszem Gustawa Zielińskiego, autora *Kirgiza)*, w Omsku. W tém ostatniém mieście pełnił służbę w kancellaryi sądu okręgowego, a później przeniesiony do kancellaryi pogranicznego naczelnika sybirskich Kirgizów, zwiedzał pokilkakroć ich hordę. W r. 1852 osiadł w Niżne-Tahilsku, w górach Uralskich i był biblijotekarzem, oraz inspektorem ogrodu hrabiego Anatola Demidowa, księcia San-Donato. W r. 1856 Adolf opuścił Niżne-Tahilsk, w skutek amnestyi wracając do rodzinnego kraju, po dwudziesto-pięcioletniej nieobecności. Dnia 21 Lipca powitał rodzinę, w jej dobrach Dziahylnie; ale nie długo nim cieszyła się. Dolegliwa choroba, nabyta wśród surowego klimatu Uralu, przyśpieszyła jego zgon i d. 18 Czerwca 1857 r. Adolf pożegnał się z tym światem, po bolesném dogorywaniu, wśród okropnych cierpień. *Listy ze stepów Kirgizkich* i *Wyjątki z dziennika podróży* Adolfa, których część drukowana była w *Biblijotece warszawskiej*, zebrane w jedno, wydane są w dziele: *Żywot Adolfa Januszkiewicza i jego Listy ze stepów kirgizkich*; księgarnia B. Behra, 1861 (Paryż, in 8-vo większe, str. CCXLI i 334). — **Januszkiewicz** (Eustachy), młodszy brat poprzedzającego, po ukończeniu nauk w uniwersytecie wileńskim, zajmował się interessami dóbr Radziwiłłowskich, które odziedziczył po zmarłej żonie swojej Stefanii, księżniczce Radziwiłłównie, hrabia Wittgenstein. Od końca r. 1831 Eustachy zamieszkał w Paryżu, ogłosił swym nakładem wiele dzieł dotyczących Polski, jako właściciel znacznej księgarni polskiej. Niektóre jego prace, tak tłómaczenia jako i oryginalne, zamieszczone są w *Dzienniku wileńskim*. *L. R.*

Januszowski (Jan), znakomity drukarz, autor i tłómacz wielu dzieł. Urodził się w Krakowie 1550 r., z ojca sławnego także drukarza i księgarza tamecznego Łazarza Andrysowicza. Bogaty ojciec wysłał go za granicę, a mianowicie na dwór cesarza niemieckiego Maxymilijana, dla nabrania poloru i wyćwiczenia się w polityce ówczesnych spraw europejskich. Powróciwszy ztamtąd młody Andrysowicz, zostawał w domu Mikołaja Firleja, wojewody lubelskiego. Tam poznawszy go Samuel Maciejowski, naówczas biskup łucki i Andrzej Mniszech, wojewoda sandomierski, polecili Zygmuntowi Augustowi, który zdolnego młodzieńca najprzód do kancellaryi swej, a następnie na pisarza pokojowego przeznaczył. Po skonie tego monarchy opuścił służbę i udał się w podróż do Włoch, z której powróciwszy, znowu na dworze króla Stefana Batorego pełnił te same obowiązki do r. 1577, lecz sprzykrzywszy je sobie, a czując się nadto pokrzywdzonym, pożegnał dworską karyjerę. Wtedy objął po ojcu drukarnię i tak nią zawiadywał, że najsławniejszym zagranicznym równać się mogła, polskie zaś wszystkie przewyższała. Zazdrościli mu tego inni drukarze i mimo względów króla Stefana, szkodzić usiłowali. Wzięli go jednak pod swoją opiekę: książe kardynał Radziwiłł, biskup krakowski, tudzież Hieronim Rozdrażowski, biskup kujawski i wpływem swym obronili. Oni też wyje-

dnali u króla Zygmunta III, że na sejmie 1587 roku zaszczyt szlachectwa otrzymał, co mu było powodem do odmienienia nazwiska ojczystego i do przezwania się Januszowskim. Po śmierci żony swej, z której zostało trzech synów, Krzysztof, Stanisław i Michał, nadwerężywszy majątku, szczupły zysk mając z drukarni, dla rozmnożonych wówczas wszędzie w Polsce tego rodzaju zakładów, a pewniejszy lepszego bytu w stanie duchownym, obrał sobie tenże. Wnet też przez króla obdarzony został archidyjakoniją sandecką i plebaniją w Solcu, gdzie zmarł podług jednych w r. 1613, a podług drugich 1623 r. co pewniejsze. gdyż własnoręczny rękopis jego, przytoczony w Grabowskiego: *Zabytki Krakowa*, na tym roku się zakończa. Był to człowiek zacny, uczony i w literaturze polskiej zasłużony, pisał dużo bardzo piękną i wzorową polszczyzną. Dzieła jego z druku wydane są: 1) *Statuta prawa i konstytucyje koronne łacińskie i polskie z statutów Łaskiego i Herburta i z konstytucyj koronnych zebrane* (Kraków, w architip. król. J. M. Łazarzowej, 1600, in folio). Powód powstania tego dzieła był następny. Właśnie pod niebytność w kraju Januszowskiego, polecono na sejmie 1589 r. Mikołajowi Firlejowi, wojewodzie lubelskiemu, ażeby zrobił nowy zbiór praw polskich i potrzebne mu na to przeznaczono fundusze; Firlej wiedząc o tém, że do uskutecznienia tej pracy Januszowski miał najwięcej zdolności, poruczył ją jemu, skoro ten powrócił z podróży. Januszowski przystępując do dzieła, podał najprzód r. 1596 spis statutów i praw koronnych, wraz z ich krótką treścią, ażeby sejm rozważywszy tę pracę, wyrzekł czy ona wszystkie objęła prawa i czy na zasadzie ich można będzie układać prawdziwą księgę. Spis ten przyłączony jest zwykle do powyższego wydania statutów, lecz nosi osobny tytuł: 2) *Przywileje koronne któremi się potwierdzają prawa wszystkie pospolite i osobne* (Kraków, 1600, in folio). Gdy sejm dokładnym go uznał, Januszowski zaraz na drugi sejm podał rzecz całą sposobem abecadłowym wykończoną, lecz dzieła tego dla innych ważniejszych spraw nie mogli rozpoznać i pomimo że je trybunały koronne piotrkowski i lubelski pochwaliły, została ta praca prywatnym zbiorem. Mając czas potemu, Januszowski jeszcze raz przerobił swoje dzieło, a ułożywszy je sposobem systematycznym, wydał z druku 1600 r. Ów zbiór praw przez siebie przerobiony podzielił na ksiąg dziesięć, księgi na części, części na tytuły, tytuły na prawa i paragrafy porozdzielał i wydał prawa polskie ze statutów Łaskiego, Herburta, tudzież konstytucyj koronnych zebrane, po łacinie i po polsku. Czekał przyszłego sejmu, któryby moc obowiązującą nadał jego pracy, lecz nadaremnie czekał Januszowski, gdyż to nie przyszło do skutku. Wytykano w jego dziele wady, a z tych największą podobno była ta, że nie z oryginałów lecz ze zbiorów Herburta i Przyłuskiego tłómaczył na język polski statuta koronne. Mimo to zbiór praw Januszowskiego jest ze wszystkich, które u nas robiono, najzupełniejszy. Potrzeba było jeszcze jeden krok tylko zrobić dalej, a Polska byłaby miała również porządną księgę praw, jaką Litwa w statucie swym uzyskała. Przy końcu dzieła wykonanego ostatecznie r. 1599 d. 20 Kwietnia i ciągle nawet po wydrukowaniu przerabianego, położył Januszowski przywileje koronne, na których się prawa wszystkie polskie opierają, raz jeszcze umieszczając je w całości, gdy takowe częściowo porozpraszał był poprzednio po całém dziele. Chcąc zaś zrobić ze wszech miar swą pracę użyteczną, dopełnił ją dodatkiem bez miejsca i roku osobno w półarkuszach, w Krakowie wydanym, któremu dał napis: 3) *Verificatio*

albo zgadzanie statutu Januszowskiego z statutami Łaskiego y Herburtowemi łacińskiemi. Wziął w tém piśmie na uwagę obadwa wydania drugich statutów, najdawniejsze krakowskie i zamojskie. Dwie ustawy opuszczone przez siebie, wtrącił w weryfikacyję, uczyniwszy tak swój statut zbiorem wszystkich zgoła ustaw polskich, jakie się kiedy pojawiły, a miały moc obowiązującego prawa. Że tą ostatnią pracą zajmował się Januszowski jeszcze po roku 1609, dowodzi o tém własnoręczny jego rękopism, znajdujący się w biblijotece Jana Łaskiego w Warszawie, którego opis w swoim czasie podałem (*Wycieczka archeologiczna* str. 21). Ponieważ zaś tak tej jak i poprzednim pracom uwłaczano, Januszowski przeto wydał ich obronę, pod tytułem: 4) *Wywód albo obmowa z strony statutów koronnych* (Kraków, 1602, in folio). Oprócz tego głównego dzieła wydał on nadto rozliczne inne dzieła, jako to: 5) *Trzy duchowne bractwa miasta lwowskiego Ciała Bożego, Różanego wianka, Ś. Anny* (Kraków, 1585, w 12-ce). 6) *Sion pochylony,* wydany pod zmyślonėm nazwiskiem Jana Podworzeckiego (Kraków, 1587, in 4-to). Niektórzy podają w wątpliwość, żeby to jego było dzieło, które według Starowolskięgo nietylko napisał ale i przetłómaczył na język łaciński. 7) *Oksza Stanisława Orzechowskiego na Turka* (tamże, 1590). Przypisane Zygmuntowi III, obejmuje turcyki czyli mowy o wojnie tureckiej, przez Orzechowskiego, po łacinie ogłoszono a przez Januszowskiego na polskie przełożone. 8) *Kopia listów dwu posłanych od cesarza tureckiego i króla perskiego, do króla hiszpańskiego Filipa* (tamże, 1586). 9) *Szafarz abo o pohamowaniu niepotrzebnych utrat Dialog ze Stanisława Sokołowskiego na polskie przetłómaczony* (tamże, 1589, in 4-to). Oryginał łaciński nosi tytuł: *Questor sive de persimonia.* 10) *Poseł wielki o wcieleniu Syna Bożego, przez Sokołowskiego, przekład z łacińskiego* (tamże, 1590, in 4-to). 11) *Poselstwo węgierskich posłów do Zygmunta III* (Kraków, 1599, in 4-to). Podobnież przekład z łacińskiego, lecz niewiadomo jakiego autora; w poselstwie tém wzywali próżno Węgrzy imieniem Rudolfa II cesarza Polskę, by chciała należeć do wyprawy przeciwko Turkom. 12) *O lidze oratio Germanika Malaspiny legata papieskiego na sejmie warszawskim podana r. 1590* (Kraków, 1596, in 4-to), przypis Mikołajowi Zebrzydowskiemu, marszałkowi wielkiemu koronnemu. Rzecz tegoż samego celu co i poprzednia. 13) *Krótkie opisanie blisko przeszłego jubileuszu w Krakowie* (w drukarni Siebeneychera, 1603). Dwa na raz wyszły wydania tego opisu, z nich drugie nosi tytuł: *Jubileusz wielki od Ojca Ś-go papieża Clemensa VIII, na żądanie króla J. M. polskiego i szwedzkiego Zygmunta III, królestwu wszystkiemu pozwolony* (tamże, 1603). Dziełko to wyszło także i po łacinie; wydanie drugie przypisane jest Bernatowi Maciejowskiemu, biskupowi krakowskiemu. Zdaje się że księgarz nie rozprzedawszy wydania pierwszego, dorobił nowy tytuł i za inne dzieło udał, bo zupełnie zgadzają się obadwa wydania. 14) *Bessariona kardynała rzecz o pochodzeniu Ducha Ś-go* (Kraków, 1605). Tłómaczenie z łacińskiego gładką polszczyzną, przypisał wydawca sławnemu Leonowi Sapieże, kanclerzowi wielkiego księstwa litewskiego. 15) *Nauka umierania chrześcijańskiego, także jako konającego Panu Bogu oddawać i czego na ten czas pilnować potrzeba. Przytym i przykłady o roskoszach niebieskich i mękach czyscowych* (wyszły także osobno), *częścią z włoskiego, częścią z łacińskiego na polski język przełożone, przez Januszowskiego. Do tegoż jest przyłożone apostrophe do bractw duchownych* (jest i osobny oddruk;

Kraków, 1604, in 4-to). Przypis do Hieronima Gostomskiego z Leżenic, wojewody poznańskiego, gdzie się można dowiedzieć o jego zasługach w kraju, jako też, że ks. Mikołaj Tarnowski, kanonik krakowski i przełożony bractwa Miłosierdzia w Krakowie, zobowiązał Januszowskiego do przełożenia tego dzieła na język polski. Jest tu rozmowa o śmierci człowieka z duchem ks. Stanisława Reszki, z łacińskiego na polski przełożona. Przykłady o rozkoszach niebieskich, są z różnych łacińskich autorów zebrane. *Apostrophe* zaś podaje wiadomość historyczną o bractwach krakowskich. Dzieło to w późniejszych czasach po dwakroć było przedrukowane, mianowicie w Krakowie 1645 roku i w Wilnie 1695 roku, in 4-to. 16) *Censor obyczajów niektórych potocznych do naprawy potrzebnych*, Kraków, 1607 r., przypisane Janowi Firlejowi z Dąbrowice, podskarbiemu w. kor, jedno z najlepszych dzieł Januszowskiego: autor przechodząc pojedyńczo główne rozdziały nauki moralnej, dodaje do przykładów z dzieł starożytnych wyczerpniętych polskie zdarzenia, na które bądź sam patrzał naocznie, lub o których gdzieś posłyszał. Franciszek Cezary, księgarz, uzupełniwszy to dzieło pięciu rozdziałami, wydał je powtórnie tamże w r. 1628, pod tyt.: *Poprawa niektórych obyczajów polskich potocznych*, nie wymieniwszy nigdzie, że to plagiat z Januszowskiego pracy. 17) *Thezeusz atheniński i Numa rzymski, dwaj królowie wielcy*, z Plutarcha na polskie przełożone, Kraków, 1613 r., w 4-ce. Przekład nieszczególny z łacińskiego a nie z greckiego oryginału dokonany. 18) *Wzór Rzeczypospolitej rządnej do ciała człowieczego przystosowany, krótko spisany*, tamże, u Mikołaja Loba, 1613 r., w 4-ce. Jest to naśladowanie pracy Dymitra Solikowskiego, p. t.: *Wizerunek strapionej Rzeczypospolitej*. Napisał ją Januszowski w domu Baltazara Prostyńskiego, dworzanina królewskiego, dziedzica na Babicy i Prochnej i jemu ją przypisał. 19) *Nowy karakter polski z drukarni Łazarzowej i orthographia polska Jana Kochanowskiego roku pańskiego 1594*, Kraków, 1597 r., w 4-ce. W niej wystawia Januszowski prawidła nowej pisowni, podług zasad przez niego projektowanych, położywszy obok swego zdania projekta w tej mierze Jana Kochanowskiego i Łukasza Górnickiego. Część tego dzieła, to jest ortografiję projektowaną przez Kochanowskiego, przedrukowano w wydaniu *Wyboru pisarzy polskich* Mostowskiego, w drugim tomie dzieł Kochanowskiego, w Warszawie, 1803 r. 20) *Icones książąt i królów polskich*, Kraków, 1605 r., w 4-ce. Po łacinie zaś 21) *Praeparationes devotae ad digne celebrandum sive communicandum cum variis orationibus*, Kraków, 1596 r., w 4-ce. Nie jest to jednak ze wszystkiem dzieło samego Januszowskiego, lecz bezimiennego Włocha, czyli Hiszpana, którego nasz autor dostawszy rękopis, przejrzał, przerobił i wydał pod swoim imieniem 22) *Dogmata de septem sacramentis*, Kraków, 1605 r. Oprócz tych, Ghilini (*Teatro d'huomini Letterato Parte* II, p. 126 następ.), współczesny Januszowskiego, wymieniając wyżej przytoczone dzieła, wylicza jeszcze następujące pisma łacinskie: 23) *Solii Davidis partes tres.* 24) *De Jejunio et cibis vetitis Tractatus*, w mowie ojczystej: *Chio niemocą złożona.* Niedrukowane pisma pozostałe po nim były: *Thronus regius*; *Constitutiones provinciales regni poloniae*; *Solii Davidis pars quarta*; *Concionum fasciculus correctura jurium*; *Comitia Varsoviensia Anno 1612. Historia sui temporis*, *Caesarum Romanorum vitas polonice scriptas archidiaconatus*, Orzechowskiego *Subditus fidelis*, tłómaczony na polski. Krasicki przydaje, że Januszowski zebrał dzieje bezkrólewiów po

Zygmuncie Auguście, Henryku i Stefanie, śladem czego jest ogłoszona przez Ambrożego Grabowskiego w *Starego Krakowa zabytkach*, Kraków, 1850 r., str. 189: *Chronologija od r. 1548 z autografu Januszowskiego*, która doprowadzona jest do r. 1623; *Fundacyje kościołów*, z tegoż rękopismu o *Królu Stefanie Batorym*. Rękopisma, te za świadectwem Starowolskiego, miały się znajdować przy kościele św. Małgorzaty w Sączu. *F. M. S.*

Januszowski (Ferdynand), inaczej nazywał się także *Ohm*, z rodziców niemieckich, w Krakowie zamieszkałych, urodzony, wstąpił do zakonu księży Dominikanów tamże i słynął z nauk teologicznych i dzieł, które wydał z druku w języku łacińskim, drugiej połowie XVII stulecia. Dzieła te są: *Sententiae Thomisticae in quatuor libros divisae*, Kraków, 1696 r., w 4-ce; *Tegmen in ardore solis aquitanici seu assertationes theologicae de S. Trinitate*, tamże, bez roku, w 4-ce; *Theologia moralis in tres libros distincta*, tamże, 1701 r., w 4-ce; *Sententiae sacrae in quinque opuscula divisae de symbolo apostolorum seu de fide*, tamże, 1699 r.; drugie wydanie tamże, bez roku, w 12-ce; *Sententiae morales conscientiae directive tum ex Angelici doctoris discipulis, tum ex aliis theologis desumptae et in quatuor libros distinctae*, tamże, 1674 r.; wydanie drugie, tamże, 1694 r., w 4-ce; *Tractatus de matrimonio*, tamże, 1683 r., w 8-ce; *Speculum parvum religiosorum de tribus votis essentialibus religionis*, tamże, 1689 r., w 8-ce; *Theologia speculativa et moralis*; *Compendium utriusque theologiae*. *F. M. S.*

Januszpol, małe miasteczko nad Teterowém, w dawném województwie kijowskiém, powiecie żytomierskim.

Janvier, geograf francuzki, wydał mappę pod napisem: *Les Royaumes de Pologne et de Prusse avec le Duché de Curlande, divisés en Provinces et Palatinats. Dressés sur les observations astronom. etc. A Paris chéz Lattré Graveur rue St. Jacques au coin de celle de la Parcheminerie à la Ville de Bordeaux, 1774, avec privilége du Roi. Martinet inv. et sculpit.* Z wyobrażeniem orła polskiego i pruskiego, na arkuszu.

Jany-Daryja, wyschła rzeka w stepie kirgiz-kajsackim, odzielająca się od rzeki Kuban-Daryi w pobliżu uroczyska Kałybasz. Jany-Daryja, co znaczy „Nowa rzeka," otrzymała tę nazwę dla niedawnego pochodzenia swego; podług zapewnienia Kirgizów, płynąć zaczęła ona między 1760 a 1770 r. Oddzielając się od Kubana, płynęła ona na południo-zachód do morza Aralskiego, w odległości 6 albo 7 dni drogi karawanowej od ujścia Syru. Koczujący w pobliżu jej Karakałpakowie i Kirgizi, pragnąc korzystać z tego nowego natury zjawiska, poczęli prowadzić z niej kanały na swe pola, przez co ją znacznie zmniejszyli; obecność zaś leżących w pobliżu rozległych piasków spowodowała, iż rzeka ta (albo odnoga) znikła zupełnie prawie. W r. 1820 karawany przechodziły przez suche koryto Jany-Daryi, w odległości 15 mil od morza, napotykając tylko siarczanego smaku wodę w niektórych dołach, na miejscu dawnego biegu. Ślad Jany-Daryi ma w niektórych miejscach 2 koryta: jedno również szerokie jak Syr, a drugie w środku tegoż daleko węższe. Tém ostatniém płynęła Jany-Daryja; pierwsze zaś jest korytem innej, dawno już wyschłej wielkiej rzeki. To nam objaśnia mnóstwo zakrętów, leżących po brzegach Jany-Daryi, które zapewne wcześniej daleko istnieć musiały, gdyż w ostatnich czasach tu koczowali tylko Kirgizi i Karakałpakowie. *J Sa...*

Janycz, monaster żeński ś. Andrzeja, istniejący niegdyś, podług świadectwa latopisów, w Kijowie. Zbudowany był w r. 1086 przez w. ks. Wsze-

włoda I, dla córki jego księżniczki Anny (Janki); mniemają, że się znajdował on w bliskości pałacu wielkoksiążęcego i cerkwi Diesiatynnej, gdzie się dotąd dochowało wiele zwalisk podziemnych. W monasterze tym są pochowani: córka Wszewłoda I, księżniczka Anna, w zakonie Janka i książę dorohobuzki Włodzimierz, syn Boholubskiego; tu także przeniesiono z Turowa grobowiec w. ks. Jaropełka II. *J. Sa...*

Japel (Jerzy), pisarz słoweński czyli borutańsko-słowiński, urodzony 1744 r., proboszcz w różnych miejscowościach w Krainie, ostatnio kanonik i inspektor szkół narodowych w Korutanach (Karyntyi). Wspólnie z innymi pracował nad przekładem Pisma Świętego, które wyszło z druku w r. 1784 do 1804 w Lubianie (po słoweńsku: *Ljubljana*, a *Laibach* po niemiecku), w dziewięciu częściach. Oprócz tego napisał kilka książek nabożnych. W r. 1799 wydał *Weliki katekizem w praszanjih in edgoworih* (wydanie czwarte w r. 1809); r. 1787: *Listi in Ewangelji* (wydanie trzecie, 1806 r.); r. 1788: *Cerkweni pesni, litanije in molitwe*; r. 1794: *Kazania niedzielne* (2 tomy), po większej części przełożone z włoskiego. Pod koniec swego życia zajmował się napisaniem *Grammatyki słoweńskiej* (pozostałej w rękopiśmie, obejmującym 388 arkuszy pisma), w której obstaje za zjednoczeniem się wszystkich Słowian południowych i przyjęciem dla wszystkich ogólnej nazwy Illirów, oraz zaleca przyjęcie pisowni bohoryckiej, tak nazwanej od niejakiego Adama Bohoricza, który w końcu XVI wieku rozszerzając zasady reformacyi między Słowińcami, wydrukował Pismo święte z polecenia stanów krajowych w przekładzie słowińskim, dokonanym przez Jerzego Dalmatina i wydał grammatykę tego języka, oraz zasady pisowni, używanej do naszych czasów. Zmarł nagle 1807 r. *Pf.*

Japet, tytan, syn Uranusa i Gei, a brat Saturna, Okeanosa i Hyperyjona, zaślubił córkę brata swego Oceana, Azyję (wedle innych drugą tegoż córkę Klymenę, wedle innych siostrę swą Thetys, czy też Asopis, czy Libyję), z której spłodził Atlasa, Menoitiosa, Prometeusza i Epimeteusza. Był ojczymem Pandory, a jako ojciec Prometeusza, dziadem Deukalijona, a pradziadem Hellena, który Grekom dał swą nazwę. Potomstwo Japeta przezwano Japetydami, a syna jego Prometeusza Japeti genus. Japet miał być, wedle niektórych, tylko królikiem Tessalii i protoplastą plemienia helleńskiego; wedle innych zaś mięszających go z Jafetem, praojcem całego rodu ludzkiego.

Japołot' wieś na Polesiu wołyńskiém, o półtory mili od Stepania. Należała niegdyś do ordynacyi ostrogskiej, a włości stepańskiej, dziś podzielona na kilka części, ma ludności 347 o. p. Na gruntach Japołoti znajduje się ruda obfita w żelazo, którą wywożą i sprzedają, biorąc po groszy dwadzieścia od fury, do sąsiedniej fabryki wyrobów żelaznych w Lubaszy. *T. S.*

Japonija, czyli kraj wschodni, nazwa złożona z dwóch wyrazów chińskich *Dżi-pen*, które Japończycy wymawiają Hipon lub Hifon, Portugalczycy Dżapen. Podług miejscowych wiadomości, kraj ten składa się z 3,511 wysp i wysepek, przeciętych wielką liczbą cieśnin i zatok. Wyspy te, otoczone mnóstwem skał, wirów, mielizn, rozrzucone na burzliwém i nieprzystępném morzu Japońskiém, leżą pomiędzy 146 — 170 stop. wsch. długości, a 28 — 49 stop. półn. szerokości. Japonię odgranicza na zachód chińskie morze wschodnie Tong-Hai, cieśnina Korejska, morze Japońskie i cieśnina Tatarska, na wschód, Wielki ocean. Powierzchnia jej obejmuje 12 do 13,000

mil □. Wszystkie te wyspy i skały są po większej części formacyi wulkanicznej, niektóre przecięte pasmem wysokich, śniegiem krytych gór, w których znaczne wulkany, stają się nieraz przyczyną straszliwych trzęsień ziemi i wybuchów. Z tych to powodów, grunt wielu wysp jest skalisty i nieżyzny, inne zaś składają się z samych nagich skał, z wulkanicznych wstrząśnień powstałych. Wysokie góry i położenie kraju ku wschodowi starego lądu, jest przyczyną, że klimat Japonii surowszym jest, jakby to wypadało z geograficznej jej szerokości. Ta ostrość klimatu wydatnieje szczególniej na północno-wschodnich wyspach, a mianowicie na wyspach Jezo i Kurylskich. Nawet na wyspie Nipon w czasie mroźnych zim spada nieraz śnieg na kilka cali grubości, lubo w południowej jej stronie, zima bywa łagodna, lato zaś skwarne i pogodne. Nieforemne brzegi wysp japońskich tworzą liczne zatoki, rzeczki, a nawet dość znaczne jeziora. Niepłodność ziemi wynagradza usilna pracowitość mieszkańców, w pomoc której przychodzą użyźniające deszcze w miesiącu Czerwcu i Lipcu, skutkiem czego Japonija obfituje w najrozmaitsze roślinne płody, umiarkowanym strefom właściwe. Z płodów tych najznaczniejsze są: ryż, zboże, bób, którego sok służy w miejsce masła i używany bywa do wyrobu pewnych tkanin, dalej herbata w dobroci swej niższa od chińskiej, bawełna, jedwab', kamfora, owoce, trzcina bambusowa, morwy, wreszcie rośliny i drzewa północnych Chin i południowej Europy, na południu rosną nawet niektóre podzwrotnikowe. Zwierząt nie ma wiele: oprócz bowiem mnóstwa myszy, szczurów, psów i kotów, znajduje się mała ilość kóz, świni, koni i bydła. Więcej wszelako obfituje Japonija w bawoły, wszelkiego gatunku zwierzynę, niedźwiedzie, wilki, ma'py, swojskie i dzikie ptastwo, jedwabniki, pszczoły, mrówki, szarańczę. W wodach żyje mnóstwo zwierząt morskich, a mianowicie wielorybów, przytém poławiają się perły i korale. Co do kruszców, kraj ten ma wiele złota, wyborną miedź i inne metale, nadto drogie kamienie, siarkę, sól, węgle kamienne i t. p. Ludność Japonii obliczają na 30 milijonów. Na północnych jej wyspach, oprócz niewielu Ainosów (ob.) i Mandżurów, żyją właściwi Japończycy, lud ze skrzyżowania się rasy mongolskiej z Ajnosami powstały. Plemie to liczy się do najukształceńszych narodów Azyi. Lud roztropny, wyższemi obdarzony zdolnościami, łagodny, w zacności charakteru przewyższający Chińczyków, przytém zamiłowany w porządku, pilny i przemyślny. Kobiety, przy zwykłém jednożeństwie, większych niż u innych narodów azyjatyckich używają swobód. Naród to zresztą namiętny, mściwy, do wielu występków skłonny. Język japoński różni się zupełnie od chińskiego i sąsiedniego mu korejskiego i mandżurskiego. W wielu wyrazach zachodzi podobieństwo z mową Ainosów i ma dwa narzecza: jedno starsze, czystsze, jamatońską mową zwane, jest językiem uczonych, każdemu jednak zrozumiałym. W mowie tej pisane są dzieła wyższej literatury, historyczne, poezyje: nadto używa jej dwór i duchowieństwo. To narzecze rozpada się znów na dwa odcienia (*naiden* i *gheden*); z tych pierwsze służy do pism religijnych, drugie do świeckich. Nowsza, pospolita mowa, różni się znacznie od poprzedniej. W skład jej wchodzi wiele wyrazów chińskich, lubo od tego języka o wiele jest dźwięczniejsza. Nadto, uczeni japońscy, zwłaszcza w dziełach treści moralnej, posługują się samym tylko językiem chińskim. Do oddania swej mowy, Japończycy używają trojakiego pisma, na chińskich charakterach opartego. Pismo to, niegdyś obrazowe, z postępem oświaty na fonetyczne czyli dźwiękowe zamieniło się.

Wspomnione trzy rodzaje pisma są: *Firokana*, dla utworów w mowie pospolitej: *Katakana*, dla oddania głosu; nakoniec pismo dźwiękowe, w właściwych charakterach chińskich dla dzieł wyższego piśmiennictwa. Znajomość druku w Japonii sięga początku XIII wieku. Do odbijania książek służą drewniane płyty z rzniętém na nich pismem, zresztą, podobnie jak Chińczycy, piszą pendzlem. Ob. Klaprot'a: *Mémoire sur l'introduction etc. des charactéres chinois au Japon* etc., Paryż, 1829 r. Najlepszą grammatykę języka japońskiego opracował, podług Rodriguez'a, A. Remusat (Paryż, 1825 r.). Najlepszy słownik japońsko-angielski i angielsko-japoński, wydał Medhurst w Batawii, 1830 r., słownik zaś chińsko-japoński napisał Siebald (Lejda, 1841 r.). Missyjonarze wydali także wiele słowników języka japońskiego, które atoli mało znane są w Europie. Bardzo obszerny słownik tej mowy wydał Pfizmajer (zesz. I, Wiedeń, 1851 r.). W sztukach i umiejętnościach Japończycy przed innemi ludami Azyi pierwszeństwo trzymają, lubo w skutku odosobnienia się od reszty świątła, pozostają zawsze na niskim stopniu wykształcenia. Po większej części są oni uczniami Chińczyków; im też głównie zawdzięczają znajomość sztuk pięknych, rachuby czasu, astrologii i nauk lekarskich. W późniejszych atoli czasach, przez stosunki z Europejczykami, wiele dobrego się nauczyli. Poezyję, muzykę i malarstwo, w którémto ostatniém Chińczycy ich przewyższają, z szczególném uprawiają zamiłowaniem. Znają także teatralne widowiska z muzyką, w których kobiety występują. Nie zbywa tu i na szkołach. W Jeddo (ob.) znajduje się nawet pewien rodzaj uniwersytetu, na dworze zaś samego Dairi istnieje akademija, której obowiązkiem jest pisać roczniki państwa i wydawać kalendarze. W ogóle Japończycy są chciwi wiedzy i nie tak zarozumiali jak Chińczycy. Uczeni ich zajmują się szczególnie literaturą hollenderską, mówią tym językiem i wydają karty geograficzne na wzór europejskich. Z dzieł japońskiego piśmiennictwa w Europie znanych, pierwsze miejsce zajmuje japońsko-chińska encyklopedyja, której treść podał Remusat w 11-m tomie swoich *Notices et extraits*. Obszerny spis japońskich książek zebrał Hoffmann w dziele Siebold'a: *Catalogus librorum et manuscriptorum* etc. (Lejda, 1845 r.). Pfizmajer przełożył na niemieckie japoński romans, p. n.: *Sechs Wandschirme in Gestalten der vergänglichen Welt* (Wiedeń, 1847 r.). W ostatnich dniach Stycznia, czyli w pierwszej połowie Lutego, przypada nowy rok Japończyków. Rachubę czasu stanowią u nich lata księżycowe; dla zrównania zaś różnicy z latami słonecznemi, dodają 13-ty miesiąc przestępny. Religija Japończyków jest trojaka. Najdawniejsza, pierwiastkowa jest Sinto czyli Sin-siu. Zasadę jej stanowi cześć duchów, opiekujących się wszystkiemi rzeczami widzialnemi i niewidzialnemi, co określa chiński wyraz *Sin* lub japoński *kami*, oznaczający ducha. Najwyższą cześć z pomiędzy wszystkich duchów, odbiera bogini Ten-sio-dai-sin, co znaczy, wielki duch niebieskiego światła. Główna świątynia jej Nai-ku czyli Dai-sinku, w szóstym wieku po Jezusie Chrystusie zbudowana, znajduje się w prowincyi Ize. Dalej bożek Taio-keo-dai-sin uważany jako rządzca niebios i ziemi i jako duch opiekuńczy arcykapłana czyli Dairi. Główna świątynia jego Geku na górze Nukino-ko-jama leży również w prowincyi Ize. Trzeci, bożek przeznaczeń i wojny, a brat wyżej wspomnianej bogini, który pod imieniem Fatsman-no-dai-sin wydaje wyrocznie, ma świątynię swoją pod Uza, około r. 5?0 po Chr. zbudowaną. Głową religii jest Dairi czyli duchowny naczelnik tego wschodniego państwa wysp

Drugą panującą religiją w Japonii jest budhaizm (ob.), około r. 552 z Korei przeszczepiony, a obecnie przez większość narodu wyznawany. Religija ta tak wyraźną wzięła przewagę, że dwa te wyznania: sinto i buddaizm, w jedno prawie stopiły się, tak, iż bogowie sinto odbierają cześć w świątyniach buddaistów i odwrotnie. Zreszą, uczeni japońscy oględni są bardzo w oznaczaniu różnic obu tych wyznań i nie lubią wiele o religii pisać i rozprawiać. Najsłynniejsza świątynia Buddy jest w Miako (ob). Trzecią, dość rozgałęzioną w Japonii religiją, jest religija Szuto lub Siza. Jest to naśladowanie filozoficznej nauki Konfucyjusza, z Chin do Japonii przeniesione. Rząd w Japonii jest w całém znaczeniu despotyczny. Kraj dzieli się na pewną liczbę lennictw, dziedzicznie jednak przechodzących. Władza najwyższa pozostaje w ręku cesarza, mającego stolicę w Miako, który ród swój wiedzie od pierwszych zdobywców kraju, Sin-mu. Władza ta wszelako jest pozorną, cesarz bowiem jest tylko duchownym zwierzchnikiem państwa i zawisłym od innego świeckiego władzcy Seogum czyli Kubo, który swoją zręczną polityką tak rzeczy pokierować umiał, iż ów cesarz pozbawiony jest zupełnie swojej ziemskiej władzy. Cesarz ten znany pod nazwą Mikado czyli Dairi; właściwie zaś Dairi-sama, t. j. pan wewnętrznego pałacu (za życia bowiem imienia jego wymieniać nie wolno), uważany za pewien rodzaj bożyszcza, tém samém najsurowszą etykietą od ludu jest oddzielony. Jako potomek bogini Ten-sio-dai-sin, nosi tytuł Ten-sio, czyli syn nieba. Nigdy on się ludowi nie ukazuje i oprócz dworzan i urzędników świeckiego władzcy, nikt przystępu do niego mieć nie może. Raz tylko do roku przechodzi się po krużganku od dołu otwartym, co dozwala oglądać jego stopy. Jeżeli w obrębie swego ogromnego pałacu, gdzie zawsze strzeżonym jest przez urzędnika ze strony władzcy Kubo, zapragnie odetchnąć świeżém powietrzem, wtedy za danym znakiem, zanim go hajduki z lektyką podniosą, wszyscy z miejsc tych oddalają się; Mikado bowiem, t. j. czci godny, nigdy stopami swemi ziemi nie dotyka. W tym to pałacu żyje on i umiera wśród bogactw i dochodów, które powiększa sprzedażą tytułów honorowych. Wszelkie rozkazy wydaje Kubo w imieniu Dairego: w ważniejszych tylko rzeczach, dla pozoru, zdania jego zasięga. Ród Dairego nigdy nie wymiera. Gdy nie ma dzieci, niebo mu takowe zsyła: wtedy pod drzewami swego pałacu znajduje dziecię, z łona której z najznakomiszych rodzin państwa wybrane. Ma on trzech ministrów i dziewięć razy po dziewięć żon. Jego odzież wyrabiają ręce niepokalanych dziewic. Pokarmy za każdym razem podawają mu w nowych naczyniach i te potém tłuką. Świecki władzca Kubo, inaczej Seogum albo Dżogun, t. j. wódz naczelny zwany, w Jeddo rezydencyję swoją mający, jest właściwym monarchą Japonii, pozornie atoli pozostawia on zawsze pierwszeństwo Dairemu i przyjmuje od niego zaszczyty, kosztownemi je opłacając upominkami. Jeżeli Kubo umiera bezpotomnie, następcą jego zostaje członek jednej z trzech rodzin, pochodzących z ubocznej linii założyciela dynastyi. Wszyscy Damjas czyli książęta lenni rozmaitych prowincyj tego państwa, pod jego zostają zwierzchnictwem. Dawniej książęta ci byli całkiem niepodlegli i wtedy słaby tylko stosunek lenniczy czynił ich zawisłymi od cesarza: teraz zaś, wyjąwszy dwóch, którzy przy prawach swoich pozostali, są oni tylko namiestnikami władcy Kubo i ten według swej woli może ich z urzędów składać, na wygnanie skazać, a nawet śmiercią karać. Za to książęta ci, w ziemiach władztwu ich oddanych rządzą despotycznie, samowolnie. Za-

rząd państwa dzieli się na ośm wydziałów czyli ministeryjów. Wszystkie urzędy są dziedziczne. Despotyzm władzcy Kubo nie ma granic: rolnik musi na podatki oddać połowę, a niekiedy dwie trzecie części swoich dochodów, w pewnych stale oznaczonych dniach; urzędnicy, pozostawiwszy swoje rodziny w Jeddo, muszą stawać do służby na dworach książąt lennych. Surowe prawa spełniane są bez względu na osoby. Każdy obowiązany jest być stróżem i szpiegiem względem drugiego i dawać rękojmię jego dobrego prowadzenia się. Występki po większej części karane są śmiercią, lub wygnaniem na wyspę Xatczio, dokąd i najznakomitszych dostojników wywożą. Za przestępstwa większej wagi, ponosi karę cała rodzina, niekiedy zaś cała ulica, wieś lub miasto. Wojskowi, lub urzędnicy Kubo, za popełniony występek obowiązani są rozpruć sobie brzuch za danym rozkazem Śmierć taka wcale nie przynosi hańby: ztąd synowie zabitych nie utracają praw do ich mienia lub godności. Zręczne rozparanie sobie brzucha, jest nawet przedmiotem kilkoletnich ćwiczeń, któremi zajmują się synowie znakomitych dostojników. Ludność dzieli się na stany, ale nie na kasty. Stany te są: Damjos czyli książęta, szlachta, zajmująca zwykle wszystkie wyższe tak cywilne, jak i wojskowe posady; kapłani, wojownicy, liczna ale niedość w uważaniu będąca klassa kupców, rzemieślnicy, artyści, chłopi, wyrobnicy, rybacy, żeglarze i niewolnicy. Dochody władzcy Kubo, stanowią daniny pobierane w naturze, z pięciu tak zwanych cessarskich prowincyj i niektórych miast, bezpośrednio pod jego zwierzchnictwem zostających, częścią zaś z haraczu książąt lennych. Siła wojenna składa się z 100,000 piechoty i 20,000 zbrojnej jazdy. Uzbrojenie stanowią łuki, sztylety, pałasze, w części broń palna, a nawet ciężkie działa, z któremi atoli mniej od Chińczyków obchodzić się umieją. W czasie wojny, siłę tę powiększa kontyngens książąt lennych, 368,000 piechoty i 33,000 jazdy wynoszący. Japończycy są w boju odważni i waleczni; dotąd przecież broniło ten kraj więcej samo jego położenie, niż znajomość wojennej taktyki, w której niżej stoją od Chińczyków. Rolnictwo jest w stanie kwitnącym: uprawa roli w okolicach nawet nieżyznych, staranna. Wyborne drogi i gościńce, z zajazdami dla podróżnych, kraj przerzynają. Domy, jakkolwiek nie wykwintne i z powodu trzęsień ziemi tylko z bambusu i gliny lepione i rzadko dwóch piętr dochodzące, są wszelako czyste i zgrabne. Takaż podobnież jest odzież mieszkańców. W kwitnącym stanie są tu rzemiosła, górnictwo i przeróbka kruszców. Wyborne są japońskie jedwabne i bawełniane tkaniny, porcelana, wyroby lakiernicze, papier z kory drzewa papierowego, wyroby stalowe i miedziane, mianowicie pałasze i broń, której wywóz, równie jak ksiąg, zwłaszcza opisujących Japoniję, kart geograficznych i pieniędzy, surowo jest wzbronionym. W ostatnich czasach zmniejszono nawet wywóz miedzi. Przed przybyciem Europejczyków, Japończycy posiadali znakomitą flotę, a żegluga ich i handel dosięgały z jednej strony Bengalu, z drugiej Kamczatki, aż po za cieśninę Beringa. Ale od roku 1585 Japonija nie posiada już wojennych okrętów; w roku zaś 1638, dla uniknienia wpływu cudzoziemców, zabroniono mieszkańcom utrzymywania jakichbądź stosunków z krajami zagranicznemi. Ztąd ci nawet, którzy wypadkiem do obcych krajów dostali się, poddawani są za powrotem ścisłemu nadzorowi, niekiedy nawet powrót do ojczyzny całkiem bywa im wzbraniany. Jedynym portem, do którego przystęp dozwolony jest cudzoziemcom, jest Nangasaki (ob.); wszelako rocznie nie więcej jak dziesięć dżonk

chińskich i korejskich i 3 okręty niderlandzkie, dla prowadzenia handlu ściśle ograniczonego, zawijać tu mogą. Zresztą, cały handel Japonii jest tylko wewnętrzny, a żegluga pobrzeżną; ale tak pierwszy, jak druga znaczne przynosi korzyści, czemu rząd dopomaga zaprowadzeniem różnych pożytecznych urządzeń, np. wydawaniem gazety handlowej, podającej do wiadomości ceny towarów, miary i t. p. Japonija dzieli się na kraj główny i uboczne prowincyje. Pierwszy liczy około 7,300 mil □ i 30,000,000 mieszkańców i dzieli się na 8 *Do*, t. j. dróg czyli wielkich gubernij; tudzież na 68 *Kokf.* czyli prowincyj i oprócz mnóstwa małych, obejmuje trzy główne wyspy: *Nipon* czyli *Nifon* lub *Hippon*, t. j. kraj słońca, 5,100 mil □ powierzchni. Wyspę tę wzdłuż przecina pasmo wysokich gór, wierzchołki których przechodzą po za granicę linii śniegowej i dzieli wyspę Nipon na dwie nierówne części. Ze stoków ich wypływają rzeki z obu stron do morza wpadające. Znaczniejsze miasta: *Miako* i *Jeddo*. 2) *Kiusiu* lub *Saikokf*, t. j. dziewięć gubernij, czyli kraj wschodni, 1,230 mil □, z miastem *Nangasaki*. 3) *Sikokf* lub *Ikok*, t. j. cztery gubernije, 800 mil □. Do krajów ubocznych liczy się wyspa *Jeso*, wysokiemi górami najeżona i japońskie wyspy Kurylskie (ob.), mające 2 900 mil □ powierzchni, w ogóle mało zaludnione: południowa wyspa *Karafto* lub *Saghalin*, 2,200 mil □, zaludniona przez Ainosów, a w części przez Mandżurów i wyspa *Bonin* (ob.), obecnie europejskimi i innymi kolonistami osiedlona. Najdawniejsze dzieje Japonii, na miejscowych kronikach oparte, są mieszaniną dziwnych podań bajecznych, przepełnionych niezliczoną liczbą wieków, dynastyj bóstw i t. d. Dzieje te, wraz z oświatą, z Chin do Japonii przeszły. Ob. Titsingh: *Annales des empereurs du Japon*, wydane przez Klaproth'a (w Paryżu, 1834) i tegoż: *Mémoires sur la dynastie regnante des Djogouns*, wydane przez Abla Rémusat (Paryż, 1820). Tyle tylko jest pewném, że pierwszymi osadnikami Japonii byli Ainosowie i że dawno już bardzo powstały tu chińskie kolonije, wraz z któremi promienie chińskiej oświaty i cywilizacyi przeniknęły. Z postępem czasu i zawiązaniem coraz ściślejszych stosunków z Chinami, cywilizacyja ta rozkrzewiła się po całym kraju, zachowując przeto typ swój pierwiastkowy. Opierając się na krajowych rocznikach, początek dziejów pewniejszych naznaczyć można na czas panowania Sin-mu, założyciela japońskiej monarchii. O ile wnosić można, władzca ten z rodu Chińczyk, wyniesiony został około r. 660 na tron, z dodaniem mu zaszczytnej nazwy Tino, to jest niebieski pan. Japończycy czynią go bohaterem narodowym, a pochodzenie jego wywodzą z rodu bogów. Zdaniem ich, teraźniejsi dairowie w linii prostej od niego pochodzą. Dzieje tej dynastyi na zewnątrz kraju, przedstawiają ciągłe pasmo wojen z Chińczykami, Korejczykami i Mongołami, którzy w XIII wieku usiłowali kilkakrotnie kraj ten podbić. Dzieje wewnętrzne obejmują częścią wiadomości o zaprowadzeniu rozmaitych instytucyj, z pomocą których panująca dynastyja starała się rozszerzać w kraju cywilizacyję, częścią zaś są opowiadaniem ciągłych sporów i walk o tron, jakiemi dzieje wszystkich państw azyjatyckich są zapełnione. Tu i owdzie opisane są także wzajemne walki pomiędzy książętami lennymi. Ważną chwilą w dziejach Japonii jest zaprowadzenie namiestników, którzy korzystając z zaburzeń w łonie samej panującej dynastyi powstałych, w końcu stali się prawie samodzielnymi książętami. Wzrastająca coraz słabość monarchów, otworzyła im szranki do licznych uzurpacyj, tak, iż w r. 1192 jeden z tych namiestników imieniem

Joritomo, ogłosił się Dżogunem czyli Kubo i podobnie jak niegdyś frankenscy *Maiores domi*, całą władzę pod dłoń swą zagarnął. Z czasem dżogunowie umacniając się coraz silniej, coraz bardziej też władzę swoją rozszerzali. Wynikiem tego była długa i zacięta walka pomiędzy nimi, a prawymi monarchami, w skutku której w XIV wieku dżagunowie do takiej wzrośli przewagi, iż według swej woli wynosili dairów na tron, lub ich z takowego strącali. Od tego to czasu uważać ich można za właściwych władzców Japonii: ztąd dla odróżnienia, zowią ich nawet świeckimi cesarzami. Ale już w r. 1331 powstały kłótnie o tron, tak, iż dynastyja ta musiała ustąpić innej. W czasie zamieszek w r. 1585, dairi resztę swej świeckiej władzy utracili. Wtedy to niejaki Fide-Josi, człowiek niskiego stanu, ogłosiwszy się dżogunem, zagarnął pod moc swoją wszelką władzę świecką i przybrał tytuł Taiko-Sama, t. j. pan samowładny. Następca jego Jeje-Jasu czyli Gonghin, w r. 1617 utrwalił dziedzictwo władzy w swym rodzie, a tém samém dał początek panującej nateraz dynastyi Kubo, która ograniczywszy władzę książąt lennych, zupełnie podległymi ich sobie uczyniła. Co do stosunków Japonii z innemi narodami Zachodu, nie ma pewności, czy kraj ten znany był starożytnym. Znają go jednak Arabowie. Dopiero w końcu XIII wieku, pierwsze o Japonii wiadomości przyniósł do Europy Marco-Polo (ob.), który trafnie nazywa ją Zipangu, to jest Szipankur, czyli kraj wschodni. W czasie pobytu swego w Chinach, Marko-Polo dowiedział się o Japonii. Persowie, mianowicie Raszid-ed-hin, znali ją już dokładnie. W r. 1542 trzej portugalscy podróżnicy, zapędzeni do brzegów Japonii, zawiązali z tym krajem stosunki handlowe, co następnie skłoniło ś. Franciszka Xawerego do udania się tamże na opowiadanie wiary. Wtedy to Portugalczycy otrzymawszy wolny przystęp do całego kraju, rozwinęli handel, a Jezuici apostołowali. A lubo księża ci wbrew chrystyjanizmu działali, wiara ta jednak szybko się krzewiła: książęta bowiem zachodnich prowincyj lennych, sprzyjali jej dla korzyści, jakie im handel przynosił. Oni to nawet wysłali dwa poselstwa do papieża. Dopiero dynastyja dżongów, powstaniem w r. 1585 na tron wyniesiona, uważając Portugalczyków i missyjonarzy za niebezpiecznych sobie, zaczęła im nie sprzyjać: Japończycy bowiem, wraz z przyjęciem chrystyjanizmu, poddawali się zwolna zwierzchnictwu papieża. Postępowanie Portugalczyków było rzeczywiście nieoględne. Duma, rozpasane namiętności i tajemne knowanie spisków, były powodem zupełnego ich wypędzenia. Dopomogli w tém Hollendrzy, a zapewniwszy Japończyków, że wiara ich różną jest od wiary Jezuitów, otrzymali w r. 1616 wolność handlu i przystęp do wszystkich portów. Doznawszy licznych prześladowań, Portugalczycy wraz z missyjonarzami na zawsze z Japonii wypędzeni zostali. Działo się to w roku 1637. Wtedy to chrześcijanie straszliwych doznali prześladowań. Przystęp do portów morskich zamknięto dla wszystkich narodów, oprócz Hollendrów i Chińczyków, którzy najsurowszym za to musieli poddać się warunkom. W r. 1634 naznaczono im na czasowy pobyt wyspę Desima (Nangasaki), z której bez dodanego nadzoru wydalać się nie mogli. Wprawdzie w wieku XVII Anglicy, założywszy osadę swoją w Firando, znakomite zyski handlowe osiągali; handel ten atoli wkrótce upadł. Co do zawiązania stosunków z Rossyją, już w r. 1794 rząd japoński okazał się niechętnym. Powtórne w r. 1804 usiłowania Rossyi do zawiązania stosunków handlowych z Japoniją, okazały się również bezowocne. Japończycy obawiają

się, aby Rossyja nie wtargnęła do nich z wojskiem przez Kamczatkę i Ochock. O Japonii pisali: Kämpfer, *Geschichte von Japan*; nadto Hollendrzy: Meylan, Hendrik Doeff, van Overmeer-Fischer. Liczne o tym kraju rozprawy, żnajdują się w rocznikach towarzystwa azyjatyckiego londyńskiego i paryzkiego, jako też towarzystwa sztuk i umiejętności w Batawii. Najważniejszém w tej treści są dzieła Siebolda (ob.), mianowicie jego: *Nippon, Archiv. von Japan und dessen Schulzländern* (zesz. 1—20, Lejda, 1832—51), kosztowna i ważna praca, miedziorytami, mappami i wizerunkami ozdobiona. Pokój nankiński (ob. *Chiny*), a ztąd dozwolony w części przystęp do .chińskiego cessarstwa, odkrycie kopalni złota w Kalifornii i częstsze podróże pomiędzy zachodniemi brzegami Ameryki, a wschodniemi wybrzeżami Azyi, zmieniły zupełnie stanowisko Japonii względem świata. Dłuższe odłączenie tego państwa od reszty ludzkości, stało się niepodobném. W ostatnich czasach Anglicy, Francuzi i Amerykanie kusili się o założenie na tych wyspach stacyj morskich i zawiązanie niejakich stosunków handlowych, Starania te atoli pozostały bez skutku: Japończycy niedość że czynione im propozycyje z pogardą odrzucili, ale nadto samych wysłanników uważali za korsarzy. Bezowocnemi także pozostały starania niderlandzkiego rządu, do porozumienia się na drodze wzajem krzyżujących się interessów. W ostatnich czasach (1852), północne Stany amerykańskie postanowiły uczynić do Japonii, tak zwaną pokojową wyprawę. Owocem jej było pozyskanie zaledwie jednej stacyi morskiej, dla zaopatrywania parowców amerykańskich w węgiel kamienny, w który Japonija obfituje. Najsilniejsza jaka dotąd na wschodnich wodach tego państwa ukazała się, była amerykańska eskadra kommodora Pierce: składała się ona z dziesięciu wielkich okrętów o 200 działach, z 3 do 4,000 wojska. Dla osobistego porozumienia się z Kubo, kommodor zarzucił kotwicę w porcie Jeddo. Rossyja wysyłała także do Japonii kilka okrętów, a to dla bliższego obserwowania od strony Ochocka i Kamczatki poruszeń Amerykanów, w pobliżu wysp Kurylskich i Aleutyckich. W r. 1862 poselstwo cesarza japońskiego zwiedziło po raz pierwszy wystawę powszechną londyńską, następnie Paryż, Berlin i Petersburg. Głównym celem tej podróży było bliższe zapoznanie się z cywilizacyją europejską. Pod koniec tegoż roku wybuchło w Jeddo powstanie, które zdaniem wielu wymierzone jest głównie przeciw zbliżeniu się rządu do Europejczyków i handlowi europejskiemu w tych stronach na nowo wielkie wyrządzić może szkody. *Ad. Gr.*

Japońska ziemia, ob. *Katechu*.

Japoński język i literatura. Język japoński pod względem budowy bardzo zbliżony jest do tatarskich, chociaż pod względem etymologicznym zdaje się być od nich wielce różnym. Ponieważ Japończycy oświatę, religiję i literaturę przejęli od Chińczyków, przeto mnóstwo także mają wyrazów chińskich, które jednak wymawiają nieco odmiennie; wyrazy takie nazywają *koje*, a pierwotnie japońskie *jouci*. Od III wieku po J. Chr. zaprowadzili także u siebie pismo chińskie; ponieważ jednak takowe nie jest stosownćm dla właściwej mowy japońskiej, przeto około r. 800 Kobodaizi wynalazł nowe pismo zgłoskowe, zwane *Firo-Kana*, wyrażające 47 syllab, lecz z powodu wielu dowolności trudne do czytania. W książkach japońskich pismo to zdarza się najczęściej pomięszane ze znakami chińskiemi. Około tegoż czasu niejaki Kibiko wynalazł trzeci jeszcze rodzaj pisma, *Ka-*

ta-kana, również z 47 zgłosek złożone, używano najczęściej do kommentarzy. Język japoński nie zna spółgłosek *h* i *k*; zamiast pierwszej używają *f*, zamiast drugiej *r*. Imiona są nieodmienne, a przypadki oznaczają się przez przyrostki na końcu wyrazów; liczbę mnogą wyrażają przyrostki *tatsi*, *su*, *domo*, *ra*, albo też powtórzenie całego wyrazu, np. *fito*, człowiek; *fitobito* (zamiast *fitofito*), ludzie. Właściwych przymiotników jest mało; resztę wyrążają słowa, albo drugie przypadki imion. Zaimki osobiste dwóch pierwszych osób wcale nie istnieją; Japończycy zastępują je innemi wyrazami, oznaczającemi wzajemny osób mówiących stosunek. Tak samo nie ma także zaimków względnych, które wyrażają się jedynie umieszczeniem słowa przed rzeczownikiem, np. *kita fito*, człowiek który przyszedł, a *fito kita*, człowiek przyszedł. Słowo nie odmienia się przez osoby i liczby; pierwiastek jego jest rodzajem rzeczownika słownego, do którego na oznaczenie czasu teraźniejszego dodaje się zgłoskę *ru*, przeszłego *tu*, przyszłego *o*. Przeczenie oznacza się zakończeniem *nu* lub *zu*. Inne przyrostki służą na oznaczenie trybów. Składnia dosyć jest zbliżoną do łacińskiej i naszej; po subjekcie następuje objekt, potém słowo i przysłówki. Grammatyki japońskie pisali: Alvarez Amacusa (1593); Rodriguez (Nangasaki, 1604 i Paryż, 1825); Collado (Rzym, 1638); Oyanguren (Mexyk, 1738). Słowniki ułożyli: Collado (Rzym, 1638); Medhurst (Batawija, 1830) i Siebold (Leodyjum, 1841). — *Literatura japońska* w Europie mało jeszcze jest znaną. Dzieła Japończyków, zwłaszcza treści naukowej, pisane są po większej części po chińsku, jakoż język ten jest w Japonii w ogóle naukowym, tak samo jak u nas łaciński; objaśnienia czyli kommentarze do nich piszą się po japońsku. Japończycy szczególniej uprawiają geografiję i historyję; jednêm z najważniejszych dzieł historycznych są *Roczniki cesarzy japońskich* (*Nipon o dai itsi ran*), przełożone r. 1834 na język francuzki przez Klaprotha, który przetłómaczył również dzieło geograficzne: *San kokf cau ran to rec* (*Aperçu général des trois royaumes*; 1832). Oprócz tego posiadają pisma grammatyczne i słowniki, oraz na wzór chińskiej *Encyklopedyję*, o której pisze Rémusat (w tomie XI dzieła: *Notices et extraits*). Siebold i Hoffmann w Leodyjum od 1833 r. wydają *Bibliotheca japonica*, w której oprócz wspomnionych umieszczą się inne jeszcze dzieła. Licznemi są u Japończyków książki religijne, podług systematu Konfucyjusza. Z innych nauk uprawiali jeszcze z powodzeniem botanikę. Utwory poetyczne ograniczają się na pieśniach wojennych i innych; epopeja jest zarazem ich teogoniją, a przygody miłosne bogow stanowią zwykłą treść dramatów, przedstawianych przez aktorów w maskach, wykręcających jak najdziwaczniej swoje członki. Krotochwila służy tylko do zabawy najniższego pospólswa. Pod względem zewnętrznym, książki japońskie zupełnie podobne są do chińskich; znaczniejsze biblijoteki europejskie posiadają ich niemałą liczbę.

F. H. L.

Japoński wosk, pochodzi z rośliny *Rhus succedanea*, powstaje głównie z palmitinu (ob.), jest miększy lecz kruchszy od wosku pszczolego.

Japrał, Japrahł, rodzaj wełnianej dery, płachty, do usłania na podłogę lub obicia ściany. *Vol. leg.* IV, 82, piszą: „Towary tureckie, kobierce, japrahły.”

Japurt, Purt, tak nazywano u nas dawniej jabłoń leśną, rodzącą wielkie ale niesmaczne jabłka.

Japygowie, naród starożytny we Włoszech, należący do plemienia Pelazgów; kraj ich zwany *Japygiją*, dziś nazywa się *Terra di Otranto*.

Jaquotoh (Maryja Wiktoryja), urodzona w Paryżu 1722, zmarła 1855 r., słynęła malowaniem na porcelanie. Pracowała głównie dla fabryki w Sevres, czerpiąc wzory z pierwszorzędnych mistrzów. Do najpiękniejszych jej dzieł należą: Serwis porcelanowy ofiarowany przez Napoleona I cesarzowi Alexandrowi po pokoju tylżyckim; *Piękna ogrodniczka* (z Rafaela), *N. Panna z rybami* (z Rafaela); *Święta rodzina* (z Rafaela), nad którą pracowała trzy lata; *N. Panna z welonem*; *Piękna Feronierka* (z Leonarda da Vinci); *Kochanka Tycyjana*; *Anna de Boulen* (z Holbeina); *Anna z Kliwii* (z Van Dycka); *Atala*; *Danae* (z Girodeta); *Psysze*; *Korynna* (z Gerarda), oraz mnóstwo portretów znakomitych ludzi swego czasu.

Jar, wądół, parów, spadzisty a urwisty brzeg, z tureckiego: *jar*, przepaść, skała urwista, a w narzeczach tatarskich *jar*, znaczy brzeg. Fabijan Birkowski pisze: „W kałużach glejowatych i w jarach głębokich gręznął.”

Jar, Jarz, Jaro, właściwie oznacza wiosnę i życie świeże, młode, pełne czerstwości. Ztąd mamy jare zboże, jarzynę, które się sieje równo z wiosną. Haur, ekonomista z czasów Jana Sobieskiego pisze: „Na zimę trzeba gęściej, a na jar rzadzej siać.” O człowieku podeszłym w latach, ale zdrowym i silnym mamy przysłowie: „Stary ale jary.” Jarką nazywamy pszenicę i żyto, które siejemy na wiosnę; wiele wyrazów ma tu swój źródłosłów, jak jarlik (jagnię urodzone na wiosnę), jarkisz, jarmuż i t. p. Muchliński pisze: „W arabskim języku: jarr, znaczy ciepły, gorejący, używa się z drugim wyrazem jednoznacznym *harr*, i mówi się *harrun jarrun* palący, *jarra*, ogień.” Lud polski używa wyrażenia *jarzyć się*, to jest żarzyć się, czy że się tli ogniem bez płomienia ognisko lub przedmiot jaki, czyli też że człowiek jątrzy się gniewem Ztąd świece woskowe, jasno się palące, nazywamy jarzącemi, jak również i te, które z podbioru miodu letniego są wyrobione. Miodem jarzęcym w dawnej Polsce, zwano miód lipcowy, albo inaczej lipiec. Wyraz jary, oznacza także czysty, jasny. Ztąd jare słońce, nie zachmurzone. Kluk pisze: „Najprzedniejsza sól kopalna jest jara albo oczkowata, biała, wpół przezroczysta, ale jej nie wielka obfitość.” *K. Wl. W.*

Jaraczew, w wielkiém księstwie poznańskiém, powiecie szremskim, nad początkowym biegiem rzeki Obry i przy trakcie z Kościana na Dolsk do Jarocina i Pleszewa położone miasto. Ludność w r. 1837 wynosiła 814 głów. Ma kościół katolicki i synagogę, tudzież urząd poborowy. Mieszkańcy trudnią się wyrabianiem potażu; mają cztery jarmarki w roku kramne i na bydło. Miasto jest prywatną własnością Jaraczewskich. Odległe od Szremu mil $3^1/_2$, od Poznania $8^1/_2$.

Jaraczewska (Elżbieta, z hr. Krasińskich), zaliczona do rzędu celniejszych powieściopisarzy polskich, urodziła się w roku 1792. W 22 roku życia postanowiła wstąpić do zgromadzenia pp. Kanoniczek w Warszawie i w tym celu wyjednała sobie nawet u nich przyjęcie, gdy w tymże samym czasie przyjaciel domu Krasińskich umyślił ją wyswatać, z dawnym swoim z wojska kolegą, Adamem Jaraczewskim. Z początku wahała się nieco, lecz zgodziła się wreszcie na ten związek. Niedługo po ślubie udała się z mężem na stały pobyt do majętności położonej w Lubelskiém, gdzie przez

kilkanaście lat zamieszkiwała. W tym to czasie napisała wszystkie swoje dzieła. Brat jej Józef hr. Krasiński, tak pisze o jej zajęciach literackich, w jednym ze swoich listów do Michała Grabowskiego (ob. *Korrespondencyja literacka*, Mich. Grab., II, 54—60): „Żeby okazać jaką płynnością myśli i łatwością wysłowienia ich, siostra moja obdarowaną była, przytoczę tę okoliczność, że *Wieczór adwentowy*, najlepszy może z jej romansów, był napisany, poprawiony, przepisany i do druku przygotowany w przeciągu dni 12. Wielkiej jednak doznawała trudności w tworzeniu dzieł swoich, gdyż mając na lat kilka przed śmiercią wzrok mocno osłabiony, zmuszona była dyktować je rozmaitym osobom, gdyż jedna wystarczyć nie mogła nadzwyczajnej obfitości jej pomysłów. Dyktowała bowiem prawie bez przerwy od godziny 9 z rana do 8 lub 9 w wieczór, a wtedy bywała w całym ogniu i zapale kompozycyi.” Pod koniec życia prawie zupełnie wzrok utraciła od niepohamowanego niegdyś oddawania się czytaniu. Wypadki zaszłe w 1830 r. w kongresowej Polsce, zmusiły ją rozstać się z mężem, którego kochała nad życie, a już nie miała więcej oglądać; jakoż w kilka miesięcy po przybyciu do Krakowa, dowiedziała się o jego śmierci, w skutek cholery nastąpionej. Przerażona i mocno rozżalona, tak niespodzianą wiadomością, dostała raka w piersiach i z powodu tej nieuleczonej choroby zakończyła życie d. 28 Września 1832 r. Powieści przez Jaraczewską wydane są: 1) *Zofija i Emilija*, powieść narodowa, oryginalnie przez Polkę napisana (Warszawa; 1827, t. II. in 8-vo); 2) *Wieczór adwentowy* (Warszawa; 1828, t. II, in 8-vo); 3) *Pierwsza młodość, pierwsze uczucia* (Warszawa; 1829, t. IV, in 8-vo); 4) *Upominek dla dzieci, czyli krótkie powieści moralne* (Warszawa, 1828, w 12-ce). Wszystkie te cztery dzieła wyszły drukiem bezimiennie. Razem wydane w IV tomach, w Lipsku, 1845 r. z wizerunkiem autorki, oraz krótkim ale zajmującym jej życiorysem, przez pannę Wiktoryję Ossolińską skreślonym. Żyjąc w kole ukształconego towarzystwa i w świecie tak zwanym wielkim, doznała też jego wpływów; okoliczność jednak iż blaskiem wdzięków nie ćmiąc, nie narażoną była na ułudy i oślepienie, dozwoliła jej bezstronniej i chłodniej osądzać te wpływy; szczęśliwość zaś jaką następnie znalazła w pożyciu małżeńskiém i wreszcie owém zepsuciem światowém nieskrzywiony rozum, sprawiły, iż bez zawiści, owszem z miłością i bezpieczeństwem, na ów świat o którym wspominać lubiła, spoglądała. Jaraczewska dokładniej rozwijała zarysy towarzystwa polskiego, szkicowane zaledwie ręką księżnej wirtembergskiej. Zna gruntownie charaktery i maluje życie w całej rzeczywistości jak było. Powieści jej w swoim rodzaju były zupełnie obyczajowe, dzisiaj są już historyczne, bo pokazują nam stanowisko towarzyskie z epoki królestwa kongressowego przed rokiem 1830. Najczystsza moralność ozdabia te utwory fantazyi poetycznej i serdecznej, a forma stylu odznacza się jasnością i dobitnie mezkim wyrazem. *C. B.*

Jarańsk, miasto powiatowe gubernii wiackiej, nad rzeką Jaranią, wpadającą do Piżmy (przytok rzeki Wiatki), o 32 mil odległe od miasta gubernijalnego Wiatki, było dawniej miastem gubernii kazańskiej, prowincyi świjażskiej; w r. 1781 przyłączone jako powiat do gubernii wiackiej. Posiada około 2,000 mieszkańców płci obojga, 5 cerkwi; wpływ roczny do kassy miejskiej około 3,000 r. sr. wynosi. Kupcy prowadzą handel woskiem, miodem, skórami i po części towarami futrzanemi. — *Jarański po-*

wiat zajmuje przestrzeni 1,543 mil □; z tych ziemi uprawnej 263,000 dziesięcin, łąk 31,600 dzies. i lasów około 840,000 dziesięcin. Liczba mieszkańców około 170,500 głów płci obojga wynosi. Miejscowość jest leśna, pagórkowata, nad brzegami rzek postrzegać się dają niewielkie (gdzie niegdzie kamieniste) wyniosłości. W miejscach leśnych znajdują się liczne bagniska; z jezior na wzmiankę zasługuje Światło (Świetłoje), w bliskości wsi Żarnowych gór; jeziorem tém, a także jeziorem Białém spławiają na wiosnę drzewo do rzeki Wiatki. Grunt powiatu jest piasczysty, gliniasty, czarnoziemny, mulisty, a w niektórych miejscach drobnokamienisty, w ogólności zaś urodzajny; ztąd rolnictwo stanowi główne mieszkańców zatrudnienie. Sieją także len w znacznej ilości; na wzmiankę prócz tego zasługują przemysły leśne. Powiat posiada zakład mydlarny. Godne uwagi w powiecie są: miasto pozaetatowe Carewosaranczursk i osada Treświatska. *J. Sa.*

Jarbas, ob. *Hijarbas.*

Jarchi, Jechaki, ob. *Raszy.*

Jarcke (Karol Ernest), pisarz polityczny, urodził się r. 1799 w Gdańsku, z rodziców protestanckich, a słuchając w Bonn prawa, przeszedł tam na katolicyzm. Poczém otrzymawszy tytuł professora prawa, przeniósł się na adwokata do Kolonii; później miewał odczyty na uniwersytecie w Berlinie, gdzie założył czasopismo: *Politische Wochenblatt*, które jednak zamknąć zmuszony był w r. 1832 i przeniósł się na radcę do kancellaryi państwa w Wiedniu, gdzie pozostał aż do r. 1848. Następnie oddawszy się pracom literackim, zmarł w końcu r. 1852. Obok wymienionego, zasilał on czasopisma: *Allgemeine Zeitung; Oesterreichischer Beobachter* i *Historisch politische Blätter*, co już dostatecznie określa stanowisko jego polityczne. Wydał nadto: *Handbuch des gemeinen deutschen Strafrechts* (3 tomy; Berlin, 1827); *Die französische Revolution von 1830* i *Vermischte Schriften* (3 tomy; Mnichów, 1839).

Jarczak, tak nazywają myśliwi bobra roczniaka.

Jarczak, z tatarskiego: *jarczak*, gatunek lekkiej kulbaki na konia. Tatarzy na takich kulbakach krzepko siedzieli, zwinnie się obracali, strzelając celnie z łuków. Gwagnin pisze: „Moskale uzdeczki małe i siodła na to sposobne, jarczaki lekuchne mają, aby się w nich tam i sam obracając na każdą stronę, uwijać mogli. W jarczakach tych, jako i Tatarowie króciuchno siedzą, aby się z razu kopii i drzewca zemknąć na bok mogli.” Rodzaj ten siodeł wielce zręcznych i dogodnych przeszedł i do nas; używano ich jeszcze za czasów Stanisława Augusta, a szlachta uboższa odbywająca zawsze konno najdalsze nawet podróże, spoczywając ztrudzona, jarczak kładła pod głowę miasto poduszki. *K. Wl. W.*

Jarczos, Jarkuł, ob. *Oczkas, Bartnictwo.*

Jarczów, miasteczko prywatne w gubernii lubelskiej, w powiecie hrubieszowskim, okręgu tomaszowskim, w parafii Chodywańce o $1/2$ mili od granicy Galicyi austryjackiej, a od miasta Tomaszowa o $2\frac{3}{4}$ mili odległe. Położone w środku wsi także zwanej Jarczów, w której formuje tylko czworobok złożony z 34 domów, zamieszkałych po większej części przez starozakonnych. Kiedy założone zostało i jakie przechodziło koleje niewiadomo, nie masz bowiem na miejscu żadnych śladów, z powodu iż akta tame-

ozne w czasie pogorzeli 1852 r. spaliły się. Teraźniejsza ludność Jarczowa składa się z 28 chrześcijan a 203 starozakonnych czyli razem 231 utrzymujących się z drobnego handlu i rękodzieł. Oprócz 34 domów drewnianych, jest tu cerkiew greko-unicka drewniana i także synagoga, wszystko ubezpieczone na summę rs. 6,620. Ma osobny magistrat z urzędem skarbowym, kwatera dowódzcy 7 roty pogranicznej straży celnej. Zresztą miasteczko bardzo ubogie, należy do pana Antoniego Makomaskiego.

F. M. S.

Jarczowce, wieś w obwodzie złoczowskim, powiecie zborowskim, parafija obu obrządków i poczta w Zborowie, obszaru ziemi 2,719 m., ludności 450 dusz. Dzisiejszy właściciel, Julijusz Dzieduszycki, założył tu stadninę arabskiego zawodu. *K. Wid.*

Jare zboża, są te wszystkie, które się nie na zimę ale na wiosnę siewają. Do takich należą: jęczmień, owies, groch i tak zwane żyto i pszenica jare. A że jak wiemy, rosliny pod względem trwałości dzielą się na doroczne, dwuroczne i trwałe, czyli trwające rok tylko, dwa lata lub ciągle; zboża więc jare należą do roślin dorocznych, czyli takich, które w tym samym roku, w którym się sieją, wschodzą, kwitną, owoce zawiązują i dojrzewają, a wreszcie giną. Zboża na zimę siewane, zowią oziminami (ob.), kiedy na wiosnę, jarzynami. Oziminy należą do roślin dwurocznych, bo zasiane jednego roku, w następnym dopiero kwitną i owoce dojrzewają. Zborza jare przez powolne przyzwyczajanie, możemy zamienić na ozime i przeciwnie ozime na jare. *F. B.*

Jareńsk, miasto powiatowe gubernii wołogodzkiej, leży o 103$\frac{1}{2}$ mil na północo-wschód od miasta gubernijalnego Wołogdy, nad rzekami Kiżmolą i Jarengą, wpadającą w bliskości miasta do rzeki Wyczehdy. Dawniej Jareńsk leżał nad samym brzegiem Wyczehdy: lecz gdy rzeka ta, corocznie podmywając brzegi, zniszczyła miasto; ówczesny wojewoda jareński Grjaziew wyrobił w r. 1635 carskie pozwolenie, na przeniesienie miasta na dzisiejsze miejsce. Lecz gdy to nastąpiło, rzeka wróciła znowu do dawnego łożyska swego i dziś płynie o $\frac{3}{4}$ mili od miasta, zostawiwszy w całości niewielki podmyty w koło kurhan, na którym, podług podania, znajdować się miała cerkiew starego Jareńska. Miasto zostawało najprzód pod zarządem Tobolska, następnie zaliczone do gubernii archangielskiej, nareszcie od r. 1802 do gubernii wołogodzkiej. Mieszkańców ma 1,500 płci obojej, 5 cerkwi i około rs. 300 wpływu rocznego do kassy miejskiej. Kupcy prowadzą handel futrami, łojem i zwierzyną; ta ostatnia idzie do Petersburga. — *Jareński powiat* zajmuje powierzchni 7,622 mil kwadratowych; ziemi uprawnej z tych, około 15,000 dziesięcin, łąk 27,000 dziesięcin i lasów 5,350,000 dziesięcin. Liczba mieszkańców wynosi około 30,000 płci obojej. Miejscowość jest nadzwyczaj leśna, nad brzegami rzek pagórkowata. W lasach leżą nieprzebyte bagniska, które się zresztą nie utworzyły z powodu niskiej miejscowości, lecz z braku odpływu, nazbyt słabego parowania i gruntu piaszczysto-gliniastego. Powiat skrapiają rzeki: Wyczehda, Jarenga, Wym, Wamka i inne. W powiecie rosną cedry. Do mieszkańców powiatu, w znacznej liczbie należą: Zyryjanie, wyznawający po większej części religiję chrześcijańską; służbę Bożą w języku własnym odprawiają. Główny mieszkańców przemysł stanowi rolnictwo, sieją najwięcej jęczmień; trudnią się prócz tego myśliwstwem, które im znaczne przynosi korzyści. Wiewiórki i jarząbki idą ztąd do różnych miejsc Rossyi. Nad Wyczehdą

budują statki. Znaczna część ludności pracuje w seregowskim zakładzie solnym; sąsiednie osady dostarczają wyłącznie dla zakładu tego drzewo opałowe; do znaczniejszych gałęzi przemysłu w powiecie należy także pędzenie dziegciu i przygotowanie smoły. Do osad bardziej przemysłowych należą: Lipowska, Nikitówka, Ust-Wymska, oraz warzelnie soli przy osadzie Seregowie. *J. Sa..*

Jarki, kiedy w jakiej sztuce z drzewa wyrobionej, słoje nie idą wzdłuż sztuki, ale schodzą czyli zbiegają na jednę lub drugą stronę, wtedy za silném uderzeniem, pęka sztuka w kierunku słojów, a drzewo ulegające takiej wadzie, nazywamy jarkie.

Jarklusz, wieś w obwodzie brzeżańskim, powiecie rohatyńskim, parafija obrządku łacińskiego i greckiego w Podkamieniu, obszaru ziemi 4,645, ludności 274, była około r. 1349 własnością Stanisława Herburta z Dobromila, później Kazanowskich, Jabłonowskich, dziś Baworowskich. *K. Wid.*

Jarkowski (Paweł), biblijograf polski, biblijotekarz. Urodził się w roku 1781 w dawném województwie krakowskiém. Ukończywszy nauki w szkole krzemienieckiej na Wołyniu, tamże został nauczycielem języka francuzkiego w r. 1801. Wytrwałością w pracy, sposobnością i postępowaniem, zwrócił na siebie uwagę Hugona Kołłątaja i Tadeusza Czackiego. Pierwszy widząc w nim człowieka mogącego być prawdziwie pożytecznym w sprawie oświecenia, podniecał w nim żywą chęć nauki wspierał radami a w swoim testamencie 1803 r. zapisał mu ważny swój księgozbiór. Drugi otwierając w r. 1805 wyższą szkołę pod nazwiskiem gimnazyjum wołyńskiego w Krzemieńcu powierzył mu najprzód wykład języka francuzkiego i nauki moralnej uczniom klas czterech, przy gimnazyjum będących, oraz obowiązki biblijotekarza, następnie po przemianowaniu tejże szkoły na liceum, wykładał kurs grammatyki powszechnej i biblijografii aż do zamknięcia tegoż w r. 1832. Jarkowski pierwszy z rodaków od r. 1809 upowszechnił w kraju umiejętność grammatyki filozoficznej i biblijografii; przez lat dwadzieścia kilka wykładając ich zasady, wykształcił do nich głęboko naukowy język, który nawet w oddaniu oderwanych abstrakcyjnych pomysłów pod jego mistrzowskiém piórem niezliczonych nabrał wyzięków, bynajmniej nie tracąc rodowitych znamion i własności. Jako biblijotekarz, znakomite położył zasługi we wzorowém uporządkowaniu i skatalogowaniu biblijoteki w Krzemieńcu, którą doskonale kierował i utrzymywał, jak o tém chlubnie po wiele kroć razy wspomina Lelewel w swoich *Biblijograficznych ks. dwoje* przyznając zarazem, że z nauki jego i rękopiśmiennych prac dużo korzystał. Po przeniesieniu biblijoteki krzemienieckiej do Kijowa 1834 r. Jarkowski mianowany został biblijotekarzem uniwersyteckiej biblijoteki, pełnił te obowiązki z równą sumiennością do samej śmierci zaszłej 24 Maja 1845 r., za życia powszechnie kochany i szanowany, a po zgonie żałowany. Pomimo że Jarkowski wiele pisał, żadna jego praca dotąd ogłoszoną nie była, lecz zostały w rękopiśmie zupełnie przygotowane do druku następne dzieła: *O początku pochodzeniu i wykształceniu języków*; *O biblijografii i o niezbędnych dla biblijotekarza wiadomościach tejże.* Obie te rozprawy napisał Jarkowski dla otrzymania posady professora biblijografii i grammatyki powszecznej. *Elementarny kurs biblijografii dla uczniów liceum wołyńskiego*; *Zasady grammatyki powszechnej kurs dla tychże uczniów*; *Obszerniejszy wykład grammatyki powszechnej*; *O smaku w dziełach nauk i sztuk*, rozprawa czytana na publiczném posiedzeniu liceum wołyńskiego dnia 30

Czerwca 1830 r.; *O początku postępie i teraźniejszym stanie oświecenia w gubernijach: wołyńskiej, kijowskiej i podolskiej, rozprawa służąca za wstęp do historyi gimnazyjum potém liceum wołyńskiego*; *Plan systematycznego porządku dla ułożenia biblijoteki liceum wołyńskiego, z dołączeniem wzorów spisywania katalogu*; *Historyja biblijoteki liceum wołyńskiego*, rękopism przesłany Lelewelowi, który umieściwszy z niego wyciągi w swém dziele: *Biblijografisznych ksiąg dwoje*, w tomie 2-gim; całą złożył w biblijotece b. towarzystwa przyjaciół i nauk; dziś zaś, znajduje się w rękopismach biblijoteki publicznej w Warszawie. Wszakże zupełne wydanie uczonych prac tego znakomitego professora i biblijotekarza byłoby najpiękniejszą po nim pamiątką i największą publicznemu oświeceniu przysługą.

Jarkowski (Antoni), brat poprzedzającego, doktór filozofii pierwszy prefekt gimnazyjum późniéj liceum krzemienieckiego znakomity z czterdziestoletnich zasług w instrukcyi publicznej, kochany i szanowany od uczniów, pomiędzy którymi umiał utrzymać karność szkolną, godząc ją z ojcowską dla nich miłością. Umarł w Krzemieńcu w późniéj starości. Zostawił następujące prace: *Mowa przy odebraniu z rąk Tadeusza Czackiego dyplomatu cesarza Alexandra, ustanawiającego gimnazyjum wołyńskie w Krzemieńcu, miana 1 Października 1805 r.* (drukowana tamże, w 16-ce, 1805); *Przemowa do uczniów gimnazyjum wołyńskiego* (tamże, 1805, w 4-ce); *Korrespondencyje w przedmiotach oświecenia narodowego z Hugonem Kołłątajem w dziełach tegoż z Tadeuszem Czackim, Hieronimem Strojnowskim i Janem Śniadeckim* (drukowane w *Atheneum*, 1848); *Mowa na egzekwijach uroczystych ks. Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich*, miana w kościele krzemienieckim 12 Maja 1823, w rękopiśmie. *F. M. S.*

Jarkuł ob. *Oczkas*, *Bartnictwo*.

Jarloch, kronikarz czeski ob. *Gerlach*

Jarmak, kaftan długi, z tatarskiego: *armiak*, podług Reja, był to ubiór prosty, na codzienne użycie, nieodznaczający staranności w przystroju, bo pisze w *Wizerunku*: „Pierwiej chodził chędogo, a dziś już w jarmaku."

Jarmark, z niemieckiego: *Jahrmark*, targ doroczny, na który zjeżdżają się kupcy postronni i zagraniczni z towarami, co wywołuje i większy zjazd nabywców. Przy zakładaniu miast w Polsce, właściciele starali się o wyjednanie przywilejów na jarmarki, i ztąd w dziejach każdego u nas grodu, mamy wyszczególnione dnie jarmarczne. Lud nasz, szczególniej rozmiłowany w jarmarkach, jak szlachta i mieszczanie. Pierwsi znajdują zabawę i łatwość sprzedaży swych produktów, drudzy szukają pohulanki i nowostek, mieszczanie w każdym takim miasteczku w dniu targowym mają zawsze dochód i zarobek. Wieśniak nasz z tego zamiłowania ma przysłowie: „Pan Bóg wynalazł jarmarki, a djabeł frymarki." Słynne są jarmarki za granicą: w Lipsku, we Frankfurcie nad Menem i nad Odrą: Brunświku, Wrocławiu i t. d.; u nas, w Warszawie i Kaliszu na wełnę; w Łowiczu które opisał August Wilkoński' w swych *Ramotkach*; w Łęczny na konie, we Włodawie na woły, W Rossyi w Niżnym Nowogrodzie. *K. Wł Wł.*

Jarmeritz, po czesku: *Jaromierzyce*, miasto w margrabstwie morawskiém (w Znojemskiem), opodal rzeczki Rokitny, wspaniały zamek hrabiów Kouniców (Kaunitz) i piękny, kościół parafijalny w stylu włoskim. *Ad. N.*

Jarmolińce. miasto w dawném województwie podolskiém, powiecie kamienieckim, leży u źródeł Uszycy. Niesiecki tak o niém pisze: „Chodko

z Kroacyi ze krwi despotów idący, będąc u królów węgierskich w wielkich respektach, do Polski przyszedł za czasów Jagełłona, to w obozie, to na dworze królewskim zacnie się popisawszy w zasługach wziął wieś Jarmolińce 1407 r." Syn jego Olechno czyli Alexander, w nagrodę ważnych zasług, krajowi oddanych, otrzymał przywilej na założenie miasta, oraz pozwolenie sądzenia się prawem magdeburskiém od króla Kazimierza Jagiellończyka w Toruniu 1445 r. Jeden z potomków i następców jego, przezwał się Jarmolińskim, a ród ten wielu wydał z łona swego zasłużonych mężów, którzy jako wojownicy, odznaczyli się męztwem w krwawych z Tatarami starciach. Około tegoż czasu wspominają już dzieje o istniejącym tu warownym zamku. Opuszczone zamczysko przedstawiało jeszcze w 1795 r. dobrze zachowaną sklepioną bramę i dwie baszty. Po zamąż pójściu ostatniej z Korczaków Jarmolińskiej cała ta majętność przeszła w dom inflancki Szepingów około 1705 r., poczém w skutek zamiany miasto wraz z przyległościami dostało się w ręce generała Pawła Stenżyńskiego, r. 1757. Rozmaite klęski Podole bez ustanku trapiące: straszna szarańca do koła ogładzająca okolice, około roku 1770 okropne morowe powietrze tysiące ofiar z sobą zabierające, a wreszcie i silne trzęsienia ziemi dotknęły srogo Jarmolińce. Roku 1772 stały się własnością Sciborów Murchockich, a Wojciech kasztelan sanocki, dnia 10 Listopada 1781 roku przyjmował tu w swym dworze Stanisława Augusta, w drodze do Kamieńca. Nowy dziedzic Jan Orłowski, łowczy koronny, pilnie się zajął upiększeniem miasta i w krótkim czasie ukończoną została budowa kościoła i klasztoru oo. Bernardynów w 1761 r. zaczęta, a miasto starannie zabudowaném zostało. Ożywione teraz kilka razy do roku przypadającemi jarmarkami, z których najważniejszy na św. Piotra i Pawła, na które tak kupcy najodleglejszych stron z zagranicy jak z królestwa i Litwy zjeżdżają. Jarmolińce zakwitły wkrótce a obecnie między handlownemi miastami Podola pierwsze trzymają miejsce.

Eug. M.

Jarmund (Stanisław), inżynier przy kolei żelaznej warszawsko-petersburgskiej, ogłosił dzieło: *O budowie dróg i mostów*, którego tom 1-szy obejmujący: *Prace przygotowawcze pomiary i poziomowanie*, z atlasem z 24 ablic, wyszedł w Warszawie 1861 r.

Jarmundowicz (Kazimierz), professor prawa w akademii krakowskiej, podkanclerzy tejże akademii, doktor obojga prawa, kanonik przy kościele Wszystkich Swiętych w Krakowie, dziekan olkuski. Był czas niejaki rektorem kollegijum Lubrańskiego w Poznaniu żył w pierwszej połowie XVIII stulecia zajmował się poezyją i numizmatyką. Zostawił w druku: Dziewosłąb noszacy tytuł: *Złoty wiek w złączeniu Prusa z różami Dymitrowi Jabłonowskiemu i Katarzynie Szembekownie zakwitający*, Kraków, 1735, in fol; *Fundament nieśmiertelnej miłości Wgo Kaspra Modlibowskiego i Wnej panny Zofii Radomickiej*, Paznań. 1726, in fol.; *Fundacyja klasztoru i kościoła Lendzkiego zakonu Cystersów sześcią wiekami stwierdzona kazaniem ogłoszona przy tym Dyjaryjusz solenizacyi i krótka historyja tego klasztoru*, Poznań, 1745, in fol.; *Panegiricus Serenn. Augusto III et Mariae Josephae Regibus Poloniar inaugurationis die oblatus*, Kraków, 1734, in fol.; *Rastra Lipsiana D. Joannis Alexandri Lipski Cardinalis Episc. Cracov. Regni et Dioecesis solatio refulgentia applausu panegyrico celebrata*, Kraków, 1738, in fol.; *Tristium Liber*, Kraków, 1729. Jemu przypisują dzieło bezimiennie wydane pod tytułem: *Summaryjusz umiarkowania monety starej*

i dzisiejszej, Kraków, 1755. Podług zaś Bandkiego (*Hist. druk. krak.*), chciał wydać *Numizmatykę polską* i piękny miał zbiór do tego. *F. M. S.*

Jarmusiewicz (Jan), ksiądz, autor, artysta, muzyk, malarz i mechanik; urodzony w r. 1781 w Zarzeckiej Woli pod Leżajskiem w Galicyi z rodziców wieśniaków. Po skończeniu tamecznej szkółki, sposobił się do muzyki na skrzypcach i do śpiewu, był sopranistą przy kapeli farnej leżańskiego kościoła kanoników regularnych Grobu Pańskiego (Miechowitów). Później oddali go rodzice do Rzeszowa i tam skończył gimnazyjum w 17 roku życia swego, zacząwszy potém praktykę kancellaryjną przy ówczesnej prefekturze leżańskiej; porzucił ją wkrótce i został nauczycielem prywatnym a przeniósłszy się do Lwowa, obok swych zatrudnień słuchał filozofii, po skończeniu której był jakiś czas guwernerem w Kamieńcu Podolskim zkąd wrócił znowu do Lwowa i utrzymując się z lekcyi muzyki, słuchał teologii. W r. 1807 został wyświęcony na kapłana. Był najprzód katechetą, wikarym i metrem języka francuzkiego w Rzeszowie, później kapelanem biskupa przemyślskiego Gołaszewskiego w r. 1811 został plebanem w Wojutyczach od r. 1814 w Przybyszówce a wreszcie od r. 1833 w Zaczerniu pod Rzeszowem, gdzie zmarł w r. 1844 dnia 5 Sierpnia powszechnie żałowany i ubóstwiany od ludu, którego był ojcem i nauczycielem. Z zamiłowaniem oddany muzyce, był członkiem honorowym towarzystwa muzycznego lwowskiego, i wynalazcą nowego instrumentu klawiolinem czyli fortepianem smyczkowym zwanego, wspominanym w swoim czasie w pismach muzycznych wiedeńskich. Był to fortepian garbaty, którego poruszenia klawiatury oddawały kwartet ze skrzypców, altówki i wiolonczeli złożony, albowiem zamiast strun metalowych, fortepian miał strony kiszkowe, na które małe smyczki za pomocą wewnętrznej maszyneryi działały. Pisma zostawił w druku następne: *Choral gregoryjański rytualny historycznie objaśniony na teraźniejsze nóty przełożony dla użytku chorów kościelnych, z akompaniamentem organu lub fortepianu*, Wiedeń, 1834, w 4-ce, poprzecznej, w którém piękność starożytnych kościelnych melodyj zmienionych przez wieki, autor do pierwotnej swojej czystości wedle dzisiejszego systematu nutowego starał się przyprowadzić. Dzieło krytykowane przez znawców w *Biblijotece warszawskiej* na r. 1846, tom II. *Mowy do ludu wiejskiego krótkie i łatwe na wszystkie niedziele i święta*, Wiedeń, 1841, w 8-ce. *Rocznik pierwszy*. Drugi wyszedł już po jego śmierci we Lwowie 1853 r. *Nowy system muzyki czyli gruntowne objaśnienie melodyi, harmonii i kompozycyi muzykalnej, według zasad dotąd nieznanych*, Wiedeń, 1843, w 4-ce, obok z niemieckim textem. Dzieło dosyć rozlegle traktujące o kompozycyi muzycznej, bez gruntownej atoli jej znajomości, objaśnienie obu tych prac muzycznych Jarmusiewicza znajduje się w *Ruchu muzycznym* warszawskim z r. 1858 (*Raptularzyk podróżny*) i w *Dykcyjonarzu muzyków* Sowińskiego. Prócz tego zamiłowany w ogrodnictwie, mechanice i malarstwie, ksiądz Jarmusiewicz szczepił i zasadzał drzewa w swojej parafii i zachęcał do tego włościan, zrobił sieczkarnię o dwu nożach, która przez lat killanaście czynna nie psuła się i której wzór wszędzie był w okolicy naśladowany, tudzież międlarnie o korbie, pracę dziesięciu międlarek zastępującą, wreszcie zegar ścienny z drewnianym werkiem dość duży, przez lat 15 regularnie idący. Malarstwem trudnił się dawniej, znane są jego portrety olejne, duży zaś obraz Narodzenia Najświętszej Panny jego pędzla dotąd znajduje się w ołtarzu, w kościele zaczerskim. *F. M. S.*

Jarmuż, powszechnie znane warzywo, jest właściwie tylko pod gatunkiem czyli bardzo wydatną odmianą sztuką ogrodniczą i z wpływu czasu wynikłą kapusty ogrodowej (*Brassica oseracea* L.), którą ogrodnicy *Brassica oleracea aloides* v. *Br. ol. acephala sabellica* v. *selenicea* zowią. Jarmuż odznacza się liścmi łatowato wyciętemi, mniej więcej drobno poszarpanemi i mocno kędzierzawemi, barwy rozmaitej, zielonej, brunatnej, czerwonej, granatowej lub nawet pstrej. Sieje się zazwyczaj w końcu Kwietnia lub w Maju i gdy rozsada wyda przynajmniej ze sześć liści, przesadza się ją na grzędy w odstępach 12 calowych, choćby nawet gdzieś w miejscach zacienionych, bo jarmuż słońca wiele nie potrzebuje. Ponieważ jarmuż dopiero w tenczas do jedzenia jest zdatnym, kiedy od mrozu mocno skruszeje, zostawia się go przeto przez zimę na grzędach i w miarę potrzeby kuchennej wycina. Można także jarmuż w jesieni przed mrozami przy samej ziemi wyciąć, a porobiwszy w miejscu od wiatrów zakrytem dziury kołkiem w ustępach 10 calowych, w takowe łodygi wraz z liśćmi jarmużowemi wetknąć i dopiero w zimie, kiedy potrzeba, wybierać. Najmiększym, najdelikatniejszym i najsmaczniejszym jarmużem jest tak zwany francuzki (*choux blond*), o liściach światło żółtawych, lecz takowy u nas tęższych mrozów nie bardzo wytrzymuje. Jarmuż pstry tak ma piękne liście, że nawet w doniczki wsadzony, może do ozdoby cieplarń lub pokoi posłużyć. Jarmuż tak jak i kapusta zwykła, należy do roślin dwurocznych; chcąc więc z jarmużu nasienia się dochować, należy łodygi jarmużowe z liści w zimie wycięte nie niszczyć, ale do wiosny przechować, a kiedy do kwiatu przyjdą, takowy pielęgnować, a wreszcie nasiona zebrać. Wiosenne wypustki służą także do użycia kuchennego, ale już te okazy, z których owe wypustki wycięto, rzadko do kwiatu dochodzą. Tak zwany jarmuż nadmorski pochodzi zupełnie z innej rośliny, którą botanicy *Crambe maritima* L. mianują. Roślina ta dość często w stanie dzikim na wybrzeżach piaszczystych morza Baltyckiego, Atlantyckiego i Śródziemnego, oraz po ogrodach uprawiana, kwitnie w Maju i Czerwcu. Młode jej pędy dostarczają wybornej jarzyny czyli warzywa, do szparagów podobnej, która szczególniej w Anglii ulubiona, i tam też najwięcej w tym celu pielęgnowana. Wreszcie jarmuż tatarski (*Crambe tatarica* Jacq.), po polach, suchych łąkach, stepach i winnicach od Morawy do Węgier, przez całą Europę południową aż do Kaukazu trafiający się, w Maju i Czerwcu kwitnący, daje kłąb mięsisty i słodki, który w krążki pokrajany, należy do często jadanych jarzyn lub sałat w Węgrzech; równie i pędy, choć za włókniste i twarde. Przytém i stronę historyczną tej rośliny wypada wspomnieć, bo to z niej podobno pod nazwą *Chara Caesaris*, wojsko Julijusza Cezara chleb w potrzebie przyrządzało.

F. Be.

Jarnac, miasto okręgowe w departamencie Charente (we Francyi), nad rzeką Charente, 3,000 mieszkańców; słynie handlem wódki zwanej Cognac. W okolicy wytłaczają w obfitości wino czerwone.

Jarnac (bitwa). Dnia 12 Marca 1569 r. armija katolicka, pod dowództwem księcia Andegawii zajęła Chateauneuf-sur-Charente i przeszła tę rzekę. Coligny, dowódzca protestantów, rozporządzający małemi stosunkowo siłami, nie mógł się oprzeć przeprawie, wszelako w pierwszém natarciu przełamał szyki nieprzyjacielskie; później jednak ze stratą został odparty. Lanone dostał się do niewoli, Kondeusz otoczony znaczną liczbą nieprzyjaciół, zrzucony z konia, legł od wystrzału pistoletowego z ręki kapitana

gwardyi szwajcarskiej Montesquiou. Śmierć ks. Kondeusza zdecydowała przegraną. W kilka miesięcy potém, protestanci nową ponieśli klęskę pod Montcontour.

Jarnewicowa (Dragoila), poetka chorwacka. Liczne jej, znakomitej wartości, utwory poetyczne, znajdują się w czasopismach, jak *Danicy*, *Kole* i *Newenie*. W r. 1834 wydała trzy powieści, pod tyt.: *Domorodne pripowiesti*. *Pf.*

Jarnik (Urban), filolog i autor słoweński, urodzony 1784, zmarły 1844 r., znawca wszystkich narzeczy słowiańskich; jest autorem dzieł: *Sammlung altslawischer Wörter, welche im windischen Dialekte forleben* (1822 r.); i *Versuch eines Etymologikons der slowen. Mundart in Innerösterreich* (w Celowcu, 1832 r.); oraz wielu innych dla młodzieży, książek do nabożeństwa i utworów poetycznych. Prawie całe życie pracował nad *Słownikiem niemiecko-słoweńsko-łacińskim*, którego druk właśnie już się rozpoczął był, ale z ukończeniem czwartego arkusza, wydawca, przestraszony jego ogromem, odmówił dalszego nakładu. Jarnik w pismach swych używał podnarzecza korutańskiego. *Pf.*

Jarochowski (Kazimierz), urodzony 1828 r., w wielkiém księstwie poznańskiém, pobierał nauki gimnazyjalne w Poznaniu, uniwersyteckie w Berlinie, gdzie uczęszczał na wydział prawny. W r. 1850 wstąpił do pruskiej służby sądowej, w której dotąd zostaje, sprawując urząd sędziego w Poznaniu. Obok obowiązkowych zatrudnień prawniczych, oddawał się od młodosci ze szczególném zamiłowaniem badaniom dziejów ojczystych, oraz różnym publicystycznym i literackim pracom. Liczony słusznie bywa do najbardziej uzdolnionych pisarzy wielkopolskich młodszego pokolenia. Drukiem ogłosił następujące prace historyczne: *Teka Gabryjela Junoszy Podoskiego*, Poznań, 1854—1861, t. 6. Publikacyja ta jeszcze nie jest skończona, bo ma obejmować 8 tomów. Jest to zbiór dokumentów i materyjałów do dziejów polskich z początku XVIII wieku, wedle rękopismu pozostałego po ówczesnym kanclerzu Podoskim. *Dzieje panowania Augusta II aż do chwili wstąpienia Karola XII na ziemię polską*, Poznań, 1856; *Opowiadania i studyja historyczne*, Poznań, 1860—62, t. 2. *Wł. B.*

Jarocin, dawniej w województwie kaliskiém, obecnie w wielkiém księstwie poznańskiém, powiecie pleszewskim, o pół mili od rzeki Lutyni, przy trakcie bydgosko-szląskim położone miasteczko, pierwotnie było gniazdem starożytnej rodziny wielkopolskiej Jarockich, herbu Rawicz, w której ręku aż do końca XVI wieku zostawał. Później podzielony na kilka części, posiadały rozmaite rodziny wielkopolskie, aż nareszcie w pierwszej połowie XVII wieku zajmował tę majętność Andrzej Radoliński, pisarz (regent) grodzki kaliski, i odtąd zostaje nieprzerwanie w ręku jego potomków. Był niegdyś w Jarocinie zamek, na wzgórku na którym stał, zbudowano w przeszłym wieku dworzec niepozorny. Jest tu kościół katolicki i synagoga. Kościół parafijalny murowany, sklepiony, dobrze pokryty, z piękną wieżą, pod tytułem N. Maryi Panny i ś. Marcina biskupa wyznawcy poświęcony, lubo dosyć starożytny, nie zawiera w sobie żadnych pamiątek, prócz kilku portretów z familii Radolińskich. Prócz kościoła parochijalnego, znajdował się w Jarocinie niegdyś kościół szpitalny pod wezwaniem ś. Ducha, dziś sterczą jeszcze ściany z niego. Szpital tutejszy założony został r. 1434. Ludność tego miasta w r. 1837 wynosiła 1,636 głów. Ma 4 jarmarki w roku

kramne, na konie, a osobliwie na trzodę. Odległe od Pleszewa mil $3\frac{1}{2}$, od Poznania mil 10. *C. B.*

Jarocki (Stanisław), na Jaroczynie, herbu Rawicz, w r. 1502 starosta sławkowski, został r. 1505 marszałkiem nadwornym koronnym (*Metr. kor.*, 15, 215). Następnie r. 1507 otrzymał starostwo inowłodzkie, a r. 1508 chęcińskie. Na sejmie piotrkowskim, r. 1512, podpisał przywilej kapituły warmińskiej względem wyboru biskupów. W r. 1514 został kasztelanem zawichostskim (*Matryka kor.*, 28, st. 127). Rok jego śmierci nie wiadomy. *L. H.*

Jarocki (Bazyli), ksiądz Karmelita, prezydent bractwa szkaplerza Panny Maryi na Piasku w Krakowie, przetłómaczył i wydał: *Żywot ś. Jędrzeja Korsyna, Karmelity, biskupa fesulańskiego, przez ojca świętego Urbana VIII, teraz świeżo w poczet świętych biskupów policzonego, r. 1629 d. 22 Kwietnia. Od wielu poważnych pisarzów Kościoła św., a osobliwie teraz nowo od jaśnie wielebnego ojca Franciszka Wenturyjusza, biskupa s. Sewera, pisany* etc., w Krakowie, u Macieja Andrzejowczyka, roku Pańskiego 1629, in 4-o.

Jarocki (Felix Paweł), współczesny zoolog, nauk wyzwolonych i filozofii doktor, były professor zoologii w uniwersytecie warszawskim, członek wielu uczonych towarzystw krajowych i zagranicznych. Urodził się w r. 1790 we wsi zwanej probostwo Pacanów, obok miasta tegoż nazwiska, w gubernii radomskiej. Po ukończeniu w Krakowie szkół gimnazyjalnych i w uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie w r. 1814 otrzymał stopień doktora, zawód nauczycielski rozpoczął w r. 1812 w gimnazyjum tamecznem, zkąd przeniesiony na zastępcę profesora do Poznania; w r. 1815 powołany do Warszawy, wysłany został kosztem rządu za granicę, w celu doskonalenia się w naukach przyrodzonych na uniwersytetach w Berlinie i Paryżu. Po dwóch latach powróciwszy w r. 1817 do kraju, otrzymał posadę professora nauk przyrodzonych w szkole wojewódzkiej kaliskiej. Ztamtąd wysłany był do Grunwic, dla sprowadzenia zakupionego przez uniwersytet warszawski, bogatego zbioru zoologicznego Minkwica; przewiózł takowy do Warszawy i pierwszy dotąd istniejący gabinet zoologiczny urządził i uporządkował. Mianowany w r. 1819 professorem zoologii w tymże uniwersytecie, wykładał tę naukę aż do czasu jego zamknięcia. Poczém od r. 1832 był dyrektorem pozostałych gabinetów do r. 1862, w którym otrzymał emeryturę. Wydał z druku następujące dzieła: *O parowej machinie Watta*, Kraków, 1814, in 8-o; *Uwagi nad poprawkami miary czasu i miary wysokości*, Kraków, 1814, in 8-o; *Obrona zadań z powyższych dwóch rozpraw wyjętych; Bajki i przypowieści*, Poznań, 1815; *Spis ptaków w gabinecie zoologicznym królewsko-warszawskiego uniwersytetu znajdujących się, a podług najnowszego systematu ustawionych*, Warszawa, 1819, in 8-o; *Rozprawa o Zwierzętach jadowitych*, czytana na publiczném posiedzeniu królewskiego warszawskiego uniwersytetu, d. 3 Października 1822 r. i w jego posiedzeniach tegoż roku drukowana. *Rozprawa o przeobrażeniu się owadów*, czytana na publiczném posiedzeniu król. warsz. towarzystwa przyjaciół nauk, d. 20 Kwietnia 1826 r., drukowana w 19-m tomie *Roczników* tegoż towarzystwa; *Rozprawa o ulach dla pszczół*, drukowana w 20-m tomie tychże *Roczników*; *Rozprawa o pająkach przędzących*, czytana na publiczném posiedzeniu król. war. uniwersytetu w r. 1827 i w posiedzeniach tegoż roku drukowana; *Rozprawa o ptakach olbrzymich*, w r. 1825; *Rozpra-*

wa o puszczy Białowiejskiej i o celniejszych w niej zwierzętach, czyli zdanie sprawy z polowania na dwa żubry, w r. 1830 odbytego. Wyżej wymienione sześć rozpraw, przedrukowane są w pismach rozmaitych Jarockiego; *Rozprawa o szarańczy*, Warszawa, 1827; *Pisma rozmaite wierszem i prozą*, t. 2, Warszawa, 1830, z portretem autora i wyobrażeniami dwóch żubrów; *Zubr oder der Lithuanische Auerochs*, Hamburg, 1830, in 8-o; *Zoologija czyli zwierzętopismo ogólne*, podług najnowszego systematu ułożone, z rycinami, Warsz., 1821—1837, t. 6, miało zaś być 11, reszta t. 5 dla braku funduszów na druk, zostały w rękopiśmie; *Treść zoologii*, Warsz., 1851. *F. M. S.*

Jaromir, książe czeski, drugi syn Bolesława II (Miłościwego), a brat starszego od siebie Bolesława III, zwanego Cichy albo Rudy (po czesku Ryszawy), za wpływem Werszowców wygnanego z kraju przez Władiboja, brata naszego Bolesława Chrobrego, a drugiego syna Dąbrówki, który zasiadł na tronie czeskim. Jaromir po śmierci Władiboja (1003 r.), przywołany został do kraju z Niemiec, dokąd się był schronił z młodszym bratem Ulrykiem (Oldrzychem), w skutek prześladowań Bolesława Rudego, i objął rządy; wiódł wojnę z Bolesławem Chrobrym, który zajął Pragę i osadził na tronie wygnanego Bolesława. Jaromir powtórnie schronił się do Niemiec, a gdy Bolesław Chrobry, na żądanie narodu, ciemiężonego przez Bolesława Rudego, tego uwięził i sam objął rządy, Henryk II, cesarz niemiecki, obawiając się przyszłej potęgi, po raz czwarty wznoszącej się, nateraz pod berłem naszego Bolesława Chrobrego, zachodnio-słowiańskiej monarchii, wkroczył do Czech celem przywrócenia do tronu czeskiego Jaromira, który też po ustąpieniu Bolesława Chrobrego z Pragi, objął rządy i panował lat ośm, do r. 1012, w którym zrzucił go z tronu brat jego młodszy Ulryk i z podmowy Werszowców, dziedzicznych nieprzyjaciół rodu książęcego, kazał go oślepić. Jaromir zamordowany został w końcu 1037 r., przez zabójcę nasadzonego nań przez Kochana Werszowca (Werszowskiego). *Ad. N.*

Jaromir, piąty i najmłodszy syn Brzetisława I, księcia czeskiego, który rozdzieliwszy państwo między czterech starszych swych synów, Jaromira już w dzieciństwie przeznaczył do stanu duchownego, z zamiarem, aby ten kiedyś został biskupem pragskim, i w tym celu wysłał go na nauki za granicę. Ale Jaromir chętniej zajmował się łowami i bojem aniżeli modlitwą, przekładał „piękne wąsy” (jak mówi kronikarz) nad sutannę, wiódł spory ze swym bratem, a panującym księciem Wratisławem II, a w końcu umknął z kraju i udał się do Polski, chroniąc się od prześladowania i słusznej kary. Kiedy jednak Czesi za sprawą Kojaty i Smila na walnym sejmie (1068 r.), sprowadziwszy Jaromira do kraju, zażądali, aby zgodnie z wolą księcia Brzetisława I, już nieżyjącego, Jaromir a nie kto inny był biskupem pragskim: książe Wratisław II zgodzić się musiał; przyjął więc Jaromira i wysłał go do Moguncyi, gdzie miejscowi arcybiskupi mieli prawo święcenia biskupów czeskich. Tu Jaromir, pod wpływem idei germanizacyjnych, przybrał imię Gebharda, w miejsce dotychczasowego słowiańskiego. Zasiadłszy na stolicy biskupiej, rozpoczął zatargi z biskupem, nowo założonej dyjecezyi ołomunieckiej, Janem, o niektóre dobra ziemskie kościelne; z licznym pocztem ludu zbrojnego najechał swego przeciwnika w Ołomuńcu, dopuścił się na nim czynnej zniewagi i majątki sporne gwałtem zajął. Książe Wratisław wdał się w tę sprawę; a gdy i przybyły w tym celu legat pa-

piezki nie mógł skłonić Jaromira do żadnego ustępstwa, złożył go z biskupstwa i wszelkie dochody odebrał. Powołany następnie na sąd do Rzymu, poddał się wyrokowi papiezkiemu i przywrócony został na biskupstwo; w niedługim jednak czasie na nowo wystąpił przeciwko biskupowi ołomunieckiemu, zabrał mu zamek Podiwin z okolicznemi włościami i dzierżył je dopóty, dopóki wyrok papiezki nie przyznał mu prawa do ich połowy i stanowczo nie określono granicy między dyjecezyją pragską a ołomuniecką (1075 r.). Niektóre kroniki nazywają go Jaromirem V i piszą, że był także „później" biskupem ołomunieckim, że był lepszym żołnierzem aniżeli księdzem i że umarł w Ostrzyhemiu 1090 r. *Ad. N.*

Jaromir, syn Borzywoja II, księcia czeskiego, wyprawiony przez księcia czeskiego Sobiesława II, na pomoc cesarzowi niemieckiemu Lotaryjuszowi do Włoch, walczył tam (w Rzymie) r. 1131 na czele 300 wyborowego rycerstwa czeskiego. *Ad N.*

Jaroński (Felix), ksiądz, doktor filozofii i teologii, proboszcz przy kościele Wszystkich Świętych w Krakowie, a zarazem professor prawa w akademii tamecznej, mąż wysokich zdolności, zadziwiającej pamięci, pełen nauki i prawości charakteru, używany niekiedy do ważniejszych narad konsystorza biskupiego, podstępnemi jednak zabiegami niecnych ludzi od katedry uniwersyteckiej cofnięty, umarł w wiejskiem zaciszu. Człowiek ten, znający wszystkie znakomitsze prace w dziedzinie filozofii dokonane, rozumiał doskonale wady i niedostatki wykładu tej umiejętności na wszechnicy krakowskiej: o ile więc sił starczyło wołał do Polaków, żeby nie zaniedbywali uczenia się tej najpierwszej i najpotrzebniejszej w każdym zawodzie życia nauki. W rozprawie: *Jakiej filozofii Polacy potrzebują?* Kraków, 1810, in 4-o, str. 74, dowodzi konieczności uczenia filozofii teoretycznej, bez której praktyka jest ślepego macaniem. Niezadowolony z rozmaitych definicyj filozofii, sam przedstawia natomiast własną, i lubo ta nie daje jeszcze dokładnego o tej nauce wyobrażenia, zawsze jednak pokazuje usiłowanie do postawienia samodzielnego kroku, chce bowiem „rozum ludzki uczynić zdolnym do czerpania w samym sobie prawd i wiadomości." Dzieło następne Jarońskiego, *O filozofii*, Kraków, 1812, in 8-o, w 3-ch częściach, pierwsza część zawiera wiadomość o filozofii w powszechności, a druga logikę. Nie jest to oryginalne studyjum, bo jak sam autor wyznaje, iż tak co do formy jak i co do treści przełożył w znacznej części: *Elementa Philosophiae, methodo critica adornata a Gadefrido Immanuele Wentzel*, Lintz, 1807. Część trzecia (o filozofii) zawiera przypisy i objaśnienia do logiki. Wiele tu rzeczy niepotrzebnych lub takich, które gdzieindziej winny być pomieszczone, jak np.: *Kazanie pewnego Polaka* (zapewne samego Jarońskiego) *na dzień zesłania Ducha ś., miane w Krakowie 1802 r.*, a dowodzące potrzeby łączenia religii z filozofiją; lub też rozprawa *O władzach człowieka.* Za to sama logika obrobiona mową o ile można czystą i jasną; autor probuje także tworzyć terminologiję filozoficzną polską. Mniej ważnemi z pism pozostałych są: *Mowa podczas pogrzebu Józefa Rafała Czerwiakowskiego, filozofii i medycyny doktora, professora akademii krakowskiej* (druk. w *Dodatku* do Nr. 56 *Gazety krakowskiej*, z 1816 r.), oraz w języku łacińskim: *De Michaele Vratislaviensi diatribe* (w *Miscellan Crac.*, fasc. I). *C. B.*

Jaroński (Felix), pianista w Warszawie (obecnie w Kielcach), kształcił się około r. 1850 w Paryżu i wydał po powrocie ztamtąd kilka kom-

pozycyj na fortepian, osnowanych na motywach zwykle z dumek ukraińskich branych.

Jaropełk, czwarty z Waregów, w. książe kijowski. Syn najstarszy Świętosława, który ciągle z wojny biegł na wojnę po niebezpieczeństwa i łupież. Pragnąc się osadowić w Bulgaryi, spuścił na Jaropełka rządy w Kijowie, a sam zawodził wojny z cesarzem Janem Zemiscesem. Drugiemu synowi Olegowi dał w zarząd ziemię Drewlańską (Wołyń). Nowogrodzianie także od Świętosława domagali się osobnego księcia, Jaropełk i Oleg nie chcieli dla nich rzucać swoich dzielnic, więc trzeci ich brat Włodzimierz tam pojechał. Świętosław pobity nad Dnieprem poległ, wracając od Pieczeniegów r. 972. Tak więc państwo jego rozpadło się samą naturą rzeczy na trzy państwa udzielne, rządzone przez trzech Waregów braci. Jeden drugiemu zazdrościł, jeden drugiego chciał zgubić chytrością waregską, przez chciwość także waregską. Zaczepka wyszła z Kijowa. Sweneld, stary wojewoda Świętosława, a przedtém Igora, podmawiał Jaropełka do boju przeciw Olegowi, który raz spotkawszy na polowaniu syna jego Luta w swoich lasach, zabił go po waregsku. Wybuchła wojna. Oleg stracił bitwę i poległ pod Owruczem. Zmiękczyło się serce Jaropełkowe na widok zwłok Olega; zapłakał i na trupa wskazując, zapytał Swewełda, „Czy tego się tobie chciało?” Samo zwycięztwo łatwo przyszło, ale gorsze były jego skutki. Włodzimierz albowiem przeląkł się w Nowogrodzie, a pewien, że brat lada chwila przyjdzie zabierać i te północne ziemie, uciekł za morze do Waregów. Jaropełk korzystał z okoliczności i posłał do Nowogrodu swoich namiestników. W krótkim czasie całe państwo ojca znów pod swoją władzę połączył, tylko książęta połoccy osobno panując, władzy Waregów kijowskich, jak i przedtém nieulegali. Owszem, przyjacielskie te dwie dzielnice wiązały stosunki. Księcia połockiego Rohwołoda córka, piękna Rognieda (ob.), była narzeczoną Jaropełka. Dwa lata przeszło spokojnie, a tymczasem najchytrzejszy z braci, Włodzimierz, w Skandynawii nie próżnował. Z początku może nie miał nadziei odzyskania księstwa. Jak łatwo przyszło, tak poszło. Być może, że za morzami walczył i rozbijał jak inni Normandowie. A brat jego Jaropełk zawiązywał stosunki dyplomatyczne z Europą, posyłał w r. 973 posłów do Kwedlinburga, do cesarza Ottona z bogatemi dary. Cel poselstwa tego bliżej nam niewiadomy. Wreszcie dobrał sobie Włodzimierz przyjaciół, którym w słowiańskiej ziemi ukazał przyszłość i nagle wylądował w Nowogrodzie. Posadnikom Jaropełkowym rzekł: „Idźcie do mojego brata, niechaj wie, że się zbroję na niego i niechaj będzie w pogotowiu!” Włodzimierz po drodze napadł Połock i gwałtem poślubił sobie Rognicdę. Szedł z dziczą, to jest z Waregami, co łupu tylko pragnęli; z Czudzią, nadto z Nowogrodzianami i teraz z Połocka wziął Krzywiczów. Jaropełk nie odważył się na bitwę i zamknął się w Kijowie. Włodzimierz otoczył swój obóz okopami, ale nie mógł zdobyć miasta. Uciekł się więc do zdrady. Wszedł w tajne układy z wojewodą Błudem, któremu wiele Jaropełk ufał. Obiecał Błudowi, że będzie jego pierwszym przyjacielem i doradcą. Zdrajca więc kierował działaniami jednego i drugiego brata. Wmówił wreszcie w Jaropełka, że Kijowianie myślą go zdradzić. Słaby książe, rodem więcej Wareg jak rozumem, dał się namówić do opuszczenia Kijowa i schronienia się do Rodni, miasteczka, które leżało przy ujściu Rosi do Dniepru. Włodzimierz zajął Kijów i obległ Rodnię. Głodem zdobywał brata. Znaczne siły stawały tu do walki ze zmęczonym żołnierzem. Powstało ztąd i przy-

słowie sławne wśród Polan kijowskich: „Bieda aki (jak) w Rodnie.” Błud nie przestał jeszcze intrygi. Skłaniał Jaropełka do pokoju. „Niech będzie według twojej rady, rzekł książe, wezmę, co mi da brat.” Błud uprzedził Włodzimierza, że Jaropełk dobrowolnie oddaje się mu w ręce. Ale Waryjażko, wierny sługa Jaropełków, przeczuł zdradę: „Nie chodź książe do brata, mówił, bo zginiesz, opuść Ruś na czas jakiś i zbierz wprzódy wojsko w ziemi Pieczeniegów.” Jaropełk nie słuchał wiernego sługi i udał się do Kijowa z Błudem, prosto do dworca Świętosławowego. Zdrajca wprowadził go do izby, której drzwi zamknął, a tam dwóch Waregów przebiło księcia. Poczciwy sługa uciekł do Pieczeniegów i ledwie później wrócił do Kijowa, gdy mu Włodzimierz zaręczył, że mścić się nie będzie, ale jak temu wierzyć? Została się po Jaropełku niby wdowa mniszka grecka, którą Świętosław uprowadził w niewolę: wielożeństwem widać nie brzydzili się Waregowle, skoro Jaropełk starał się jeszcze o Rogniedę. Z mniszki tej urodził się po śmierci ojca Świętopełk, zięć naszego Bolesława Chrobrego. W r. 1044 synowiec Jarosław wydobył zwłoki jego i Olega drewlańskiego i kazał je ochrzcić. *Jul. B.*

Jaropełk, książe, syn w. ks. Izasława Jarosławowicza. W r. 1071 rozbił księcia połockiego Wszesława; w r. 1078 otrzymał od ojca na dzielnicę Wyszogrod i w tymże roku wraz z ojcem i braćmi zbliżał się do Czernichowa i brał udział w bitwie przy Nieżatynej Iwie, w której zginął Izasław. Po wstąpieniu na tron Wszewłoda Jarosławowicza, Jaropełk otrzymał od niego na dzielnicę Włodzimierz wołyński i Turów; w r. 1084 podczas Wielkanocy, gdy bawił w gościnie u stryja swego w. ks. Wszewłoda Jarosławowicza, synowcowie jego, dzieci Rościsława tmutorakańskiego, oddani przez Wszewłoda pod opiekę Jaropełka i zamieszkali w jego domu, uciekli i zbrojną ręką wzięli Włodzimierz; lecz wkrótce ztamtąd wyparci zostali i Jaropełk wrócił znów do swej dzielnicy. W r. 1085 niepomny łask Wszewłoda, idąc za zdradziecką namową, stał się wrogiem swego stryja. Wszewłod uprzedził jego zamiary; wieść, że Monomach idzie z wojskiem, zmusiła Jaropełka do szukania schronienia w Polsce. Włodzimierz znalazł w Łucku jego matkę, żonę, drużynę, kassę; wróciwszy z niemi do Kijowa, oddał on posiadłość Jaropełka Dawidowi Igorewiczowi. Lecz Jaropełk nie znalazłszy obrońców poza granicami Rusi, wkrótce zmiękczył gniew Wszewłoda szczerym żalem i zawarłszy przymierze, otrzymał napowrót swe posiadłości. W kilka dni potém (r. 1086) zginął od ręki złoczyńcy, w czasie podróży do „czerwieńskiego” Zwienigrodu. Kronikarz nie objaśnia tajemnej przyczyny morderstwa, powiadając tylko, że zabójca uciekł do Przemyśla, do Ruryka, najstarszego z Rościsławiczów, którym Wszewłod odstąpił to miasto na dzielnicę; przyjąwszy do siebie zabójcę, Rościsławicze ściągnęli na siebie podejrzenie. Służba Jaropełka przywiozła zwłoki jego do Kijowa i tam z honorami pochowano je w cerkwi św. Piotra. Kronikarz mówi, że Jaropełk dobroduszny podobnie jak jego ojciec, dawał zawsze kościelną dziesięcinę do cerkwi Bogarodzicy, wykonywając testament Włodzimierza W.; unosił się nad świętością życia Borysa i Hleba i pragnął podobnież jako męczennik życie zakończyć. Miał 2-ch synów: Jarosława i Wiaczesława. *J. Sa...*

Jaropełk, w. książe kijowski, od r. 1132 — 1138, syn Włodzimierza Monomacha, w. ks. kijowskiego. Miał się urodzić r. 1082. Dziewiętnasto-letniego wziął ojciec na wyprawę przeciw Połowcom (r. 1101). Później

sam Jaropełk chodził z innymi książęty przeciw linii Wszesława, panującej w Połocku (r. 1104). Kiedy ojciec wstąpił na księstwo kijowskie, Jaropełk jeszcze bez dzielnicy wojował nad Donem z Połowcami, zdobył Balin, Czeszlujew i Sugrów, wziął do niewoli moc Jassów, którzy w owych stronach mieszkali i pojmał także piękną dziewicę, z którą się później ożenił. Miała ta wyprawa związek z innemi wyprawami książąt, przeciw Bulgarom kazańskim, Berendejom, Pieczeniegom i Torkom. Na pogaństwo powszechna była to wojna, ale tylko wstrzymywała na chwilę rozboje (r. 1116). Z nad Donu Jaropełk znowu pośpieszył nad Prypeć i Dźwinę do ziem Krzywickich. Książe miński Hleb nie chciał słuchać Monomacha. Jaropełk spustoszył mu za to Druck i wyprowadził mieszkańców do nowego grodu Żełni, który dla nich umyślnie zbudował w posiadłościach ojcowskich. Nadszedł Monomach, pozdobywał różne miasta, nawet Mińsk oblegał i Hleba wziął z sobą do niewoli. Dopiero w r. 1125 po śmierci ojca otrzymał Jaropełk na dzielnicę księstwo perejesławskie, włość dziedziczną swojej linii, gniazdo rodzinne, chociaż był młodszy, bo starszy brat Mścisław zajął Kijów. Młodsi bracia panowali: jeden we Włodzimirzu, drugi w Suzdalu. Był Jaropełk wtedy na granicy Rusi, strażnikiem jej od pogańskiej dziczy, której główny nacisk był zawsze na księstwo perejesławskie. Połowcy chcieli korzystać z okoliczności i na Jaropełka uderzyli w myśli, że się połączą z Turkami, którzy zdaje się byli w pewnej zależności od księcia, bo pod samą stolicą jego wojowali. Jaropełk kazał im wejść do grodu, a sam, nie czekając na pomoc braci, uderzył na Połowców z jedną tylko drużyną perejesławską; rozbił ich i moc potopił wrogów w rzece. W r. 1132 po śmierci brata, jako najstarszy w linii, wstąpił Jaropełk na księstwo kijowskie, panował na niém lat 7 (1132—1139 r.). Następstwo to ojciec urządził testamentem, w moc którego synowi swego brata w. księcia Mścisława Wszewłodowi nowogrodzkiemu. Jaropełk zaraz ustąpił Perejesławia. Wybuchła natychmiast z tego powodu wojna. Księstwo perejesławskie było jakby stopniem do kijowskiego. Monomach i obadwaj jego synowie szli po tym stopniu do w. księstwa. Jerzy suzdalski brat najmłodszy bał się, żeby ten synowiec Wszewłod po śmierci Jaropełka nie wstąpił także na tron kijowski i postanowił sobie prawo to lub staszym braciom zapewnić. Wygnał więc z Perejesławia Wszewłoda. Jaropełk wymógł wprawdzie na Jerzym, że się dobrowolnie usunął, ale Wszewłod nie mógł do księstwa powrócić, wziął je brat jego drugi Izasław, połocki książe (ob. *Enc. pow.* XII, str. 762). Były skutkiem tych układów wielkie zaburzenia w Nowogrodzie i w Połocku. Wszewłod ledwie odzyskał łaski Nowogrodzian, którzy gniewali się, że nimi pogardził. Połoczanie przywołali z Carogrodu dawną swoją prawowitą dynastyję Wszesławowiczów. I o Perejesław nie skończyły się boje. Książęta jeden z drugim ciągle się przeganiali. Izasław także musiał ustąpić dla stryjów, w Perejesławiu siadł Wiaczesław z Turowa. Jaropełk wielce niedołężny nie dawał sobie rady, więc Izasław synowiec z Perejesławskiego, turowski książe, ściągał dla niego daniny wielkoksiążęce ze Smoleńska i z Nowogrodu. Ale i jego obraził niedołężny Jaropełk. Przekupił go Jerzy ustąpieniem części księstwa rostowskiego i suzdalskiego i zajął Perejesław, rugowawszy brata, który w zamian wypędził Izasława z Turowa. Ciskał się na wsze strony dzielny Izasław, żeby sobie księstwo jakie zdobyć, ale długo napróżno. Zjednał sobie i brata nowogrodzkiego Wszesława i książąt czerniechowskich. Ci wydali wojnę Jaropełkowi i jego braciom, przywo-

łali Połowców, palili grody i wsie i zawarli pokój pod Kijowem. Musiał Jaropełk znowu dzielić swoje ziemię. Brata Andrzeja osadził w Perejesławiu, Jerzemu powrócił części suzdalskie i dał miasto Oster za Dnieprem koło Kijowa. Izasławowi z w. księstwa musiał wydzielić Wołyń ze stolicą Włodzimierzem. Raz wraz odnawiała się wojna. Jaropełk nad brzegami Supoju stoczył morderczy bój, ale pierwszy uciekł z większą częścią wojska i drużynę swoją stracił, którą Połowcy odcięli i znieśli. Zwycięzcy zdobyli i chorągiew w. księcia. Posunęli nad brzegi Łybedi, zawojowawszy kilka grodów, kiedy Jaropełk gotów do drugiej bitwy o pokój prosił i oddali za to książętom czerniechowskim Kursk z częścią księstwa perejesławskiego. Sam metropolita udał się do obozu zwycięzców i przyjmował od nich przysięgę. Nowogrodzianie wypędzili także Wszewłoda i Jaropełk w swojém księstwie wyznaczył mu na dzielnicę Wyszogród, a wpływ wszelki na Nowogród utracił i co za tém szło, daniny. Jeden z książąt czerniechowskich, Świętosław Olegowicz wybrany przez lud osiadł na Nowogrodzie. To dało początek nowej wojnie, bo Psków przyjął stronę Wszewłoda, Czerniechowscy szli na pomoc bratu, a Nowogród ogłosił się nieprzyjacielem dynastyi kijowskiej i księcia smoleńskiego, który z niej pochodził, nawet Suzdalców. Nie utrzymał się i książe czerniechowski; Świętosław, syn suzdalskiego księcia Jerzego, zajął jego miejsce. I ostatek życia i panowania Jaropełk stracił na wojnie z książęty czerniechowskimi, którzy się mścili za upadek Świętosława. Zbliżyli się do Kijowa, odparł ich Jaropełk i nawzajem obległ Czerniechow. Cała Ruś poszła z nim, nawet Węgrzy przysłali mu rycerstwo i miał w obozie swym około 1,000 Berendejów. Czerniechowianie prosili swego księcia, żeby się pogodził z Jaropełkiem, bo lękali się stać ofiarą Połowców. Nie oszukali się. Jaropełk zgodził się na pokój, wrócił do Kijowa i umarł r. 1138 w Turowie. Miał podobno jednego syna Wasila, o którym nic nie wiemy. Śmierć księcia dała hasło do śmiertelnej, a długiej walki Monomachowiczów z Olegowiczami, to jest książętami czerniechowskiemi. Monomachowicze szli z młodszej linii i przywłaszczyli sobie tron kijowski, który prędzej do starszej linii czerniechowskiej należał. Monomachowicze grali w Kijowskiém rolę taką, jak w Krakowie później ród Kazimierza Sprawiedliwego; najmłodsi opanowali najstarszy tron i dla tego dali powód do walki. *Jul. B.*

Jaropełk, syn księcia Andrzeja Włodzimierzowicza Dobrego, wnuk Włodzimierza Monomacha. W r. 1157, pospołu z w. ks. Izasławem Dawidowiczem, prowadził wojnę z Jerzym Jarosławowiczem i podstępował pod Turów; następnie w r. 1161 oblegał to miasto, działając za jedno z książętami wołyńskiemi, lecz był przez Jerzego odparty. *J. Sa...*

Jaropełk, książe, syn księcia Izasława Mścisławowicza. W r. 1161 brał udział w wojnie domowej, prowadzonej przez stryja swego, w. ks. Rościsława, z Izasławem Dawidowiczem; następnie wraz z braćmi i innymi książętami odbył wyprawę do Turowa, przeciwko Jerzemu Jarosławowiczowi; lecz był przez tegoż odparty. W r. 1166 ożenił się z córką księcia Światosława Olegowicza. W r. 1167 pomagał bratu swemu, w. ks. Mścisławowi II, do zdobycia Kijowa i poskromienia powstałych przeciw niemu książąt; w tymże roku, wraz z innymi książętami ruskimi wyruszył na Połowców i w czasie tej wyprawy życia dokonał (r. 1167); pochowany w Kijowie, w cerkwi św. Teodozego. *J. Sa...*

Jaropełk, książe suzdalski, syn Rościsława Jurjewicza, wnuk Jerzego

Długorękiego. W r. 1162 wygnany będąc z Suzdala przez stryja swego Andrzeja Boholubskiego, zostawał od tego czasu w Kijowie aż do r. 1173, kiedy był tam porwany od Rościsławowiczów, potomków Monomacha. Po zgonie Andrzeja (r. 1174) Jaropełk z bratem Mścisławem znajdował się w Czernichowie; w tym czasie obaj bracia byli wybrani przez Rostowców na tron wielkiego księstwa we Włodzimierzu nad Klaźmą. Uradowani z otrzymanej godnosci, chcąc zarazem dać dowód wspaniałomyślneści, ofiarowali stryjom swoim Michałowi i Wszewłodowi Juryjewiczom wspólne wraz z sobą rządy; uznali Michała za starszego z pomiędzy siebie, wykonawszy na dotrzymanie jedności i zgody uroczystą przysięgę. Lecz wkrótce Jaropełk za poradą Rostowców, zostawiwszy stryja Michała w Moskwie, potajemnie wyjechał do Perejesławia-Zaleskiego i od mieszkańców przysięgę na wierność odebrał. Tymczasem Włodzimierce ogłosili Michała w. księciem. Jaropełk obległ Włodzimierz; sprzymierzeńcy jego Muromcy i Riazańcy, palili wsie i osady okoliczne. Przez siedm tygodni mieszkańcy trzymali stronę Michała; nareszcie wycieńczeni będąc głodem, zmusili go do wydalenia się i weszli w układy z Jaropełkiem. Otrzymawszy od niego i brata przyrzeczenie obrony, spotkali ich z krzyżami, wprowadzili uroczyście do cerkwi Panny Maryi; tam Jaropełk ogłoszony był w. księciem włodzimierskim, lecz wkrótce miłość narodu utracił. Towarzysze broni Jaropełka (drużyna), stawszy się posadnikami, obciążali obywateli podatkami sądowemi, nie myśląc wcale o wymierzeniu sprawiedliwości, lecz tylko o własnej korzyści; sam książe odebrał soborom włości i dochody, nadane jej przez Andrzeja; zabrał kassę z cerkwi, srebro i złoto, a zwycięzką szkołę wyszegrodzką oddał zięciowi swemu Hlebowi, księciu riazańskiemu. Słusznie oburzeni takiém postępowaniem obywatele włodzimierscy, tajemnie wezwali Michała z Czernichowa (r. 1175). Jaropełk dowiedziawszy się o grożącém mu niebezpieczeństwie, pragnął uderzyć na Michała, lecz się rozminął z nim w gęstych lasach i napisał do brata Mścisława suzdalskiego, ażeby się śpieszył z odparciem nieprzyjaciela od Włodzimierza; lecz Suzdalcy w bliskości samego miasta pierzchnęli na widok szykownego wojska Michała i książe ten wjechał do Włodzimierza. Jaropełk udał się do zięcia swego, do Riazania; matka i żona jego zatrzymane we Włodzimierzu. Gdy zaś Hleb riazański wzięty był do niewoli przez w. ks. Wszewłoda Jurjewicza, zatrwożeni Rjazańcy dla pozyskania względów tegoż, osadzili pod strażą Jaropełka w Woronežu i następnie przywieźli do Włodzimierza, gdzie już trzymano w więzieniu brata jego Mścisława; bojarowie, kupcy i obywatele z bronią w ręku przyszli na dwór książęcy, rzucili się do więzienia i pozbawili wzroku Jaropełka i Mścisława. Kronikarz powiada, że Wszewłod żadnego w tém okrucieństwie nie miał udziału; lecz ponieważ nie ukarał złoczyńców, słuszne na siebie ściągnął podejrzenie. Ślepi synowcy, jako już dlań nie straszni, zostali uwolnieni i w podróży na Ruś południową, ku podziwieniu wszystkich, przejrzeli w Smoleńsku (15 Września 1177 r.), podług świadectwa spółczesnych, pomodliwszy się gorliwie w śmiadyńskiej cerkwi św. Hleba. Cud się rozgłosił na korzyść tych książąt, gdyż Nowogrodzianie zaprosili ich do siebie jako ludzi miłych Bogu; Mścisława zostawili w Nowogrodzie, Jaropełkowi dali Torżek; po śmierci zaś Mścisława (r. 1178), Jaropełk zajął jego miejsce, lecz wkrótce dla dogodzenia w. księciu, został przez lud wygnany. W czasie wojny domowej pomiędzy księciem czernichowskim Swiatosławem a Wszewłodem (r. 1181), Jaropełk stanął po stronie pierwsze-

go, a gdy książę ten wszedł do Nowogrodu, Jaropełk znów przyjęty został przez Nowogrodzian i otrzymał w posiadłość Torżek; lecz nienawidząc Wszewłoda, nie mógł w dzielnicy swej spokojnie zamieszkać i ciągle niepokoił granice suzdalskie. Wszewłod obległ Torżek. Mieszkańcy bronili się mężnie przeszło miesiąc, a nie mając zboża, żywili się koniną; nareszcie głód zmusił ich do poddania się. Jaropełk raniony strzałą w czasie oblężenia, wtrącony został do więzienia, gdzie wkrótce, jak pisze Tatyszczew, życia dokonał; lecz z kijowskiej latopisi widać, że był przy życiu jeszcze w roku 1196 i mieszkał swobodnie. Żonaty był z księżniczką witebską, córką Wszesława Wasilkowicza. *J. Sa...*

Jaropkin-Klapik (Michał), djak, sprawował r. 1488 poselstwo do króla polskiego Kazimierza; r 1492 wysłany wraz z posłem Trachanjotem do Niemiec. Mieli oni posłuchanie u cesarza Maxymilijana w Kolmarze; lecz poselstwo to nie miało powodzenia i posłowie wrócili do Moskwy r. 1493. W roku następnym Jaropkin jeździł z książętami Rjapołowskiemi do Wilna, dla zawarcia traktatu pokojowego z królem Alexandrem; r. 1503 był tamże powtórnie. W r. 1505 z powodu wieści o zdradzie Mahmet-Amina, wysłany był do Kazania dla objaśnień z carem i tam (w Czerwcu) wraz z wielu kupcami rossyjskiemi był zatrzymany; wrócono mu wolność dopiero w 1507 r., po wstąpieniu na tron Wasila Iwanowicza. W r. 1508 był razem z innymi posłami rossyjskimi, w Wilnie, w czasie zawarcia przymierza (przez króla Zygmunta I) pomiędzy Polską a Moskwą. *J. Sa...*

Jaropołcz, osada w bliskości Moskwy, nad rzeką Łamą; car Fedor Alexiejewicz darował ją byłemu hetmanowi Doroszence, który tu zamieszkał, nudząc się życiem bezczynném i napróżno carów błagając o dozwolenie powrotu do kraju rodzinnego; tu wreszcie życia dokonał w r. 1692, mając wieku lat przeszło 70. Biały kamień na brzegu Łamy wskazuje miejsce, gdzie spoczywają zwłoki hetmana kozaków. Osada Jaropołcz po śmierci Doroszenki przeszła na własność jego córki, która poślubiła Zagrjażskiego. *J. Sa...*

Jarosław, miasto gubernijalne gubernii jarosławskiej, leży przy ujściu rzeki Kotorosty do Wołgi. Założone za czasów Jarosława, wiel. ks. kijowskiego, syna Włodzimierza I. Zależało najprzód od księstwa rostowskiego i włodzimierskiego, następnie od smoleńskiego. Od r. 1219 zostawało już pod rządami własnych książąt udzielnych. Z tych na wzmiankę zasługują: Wsiewołod i Iwan, synowie wiel. ks. Konstantyna włodzimierskiego; Wasil Wsiewołodowicz zmarły we Włodzimierzu i żona tegoż Ksenja. W roku 1267 księstwo jarosławskie połączone było z perejasławskiém; panował wtedy w nich Dymitr, syn Alexandra Newskiego. W r. 1279 Dymitr oddał księstwo jarosławskie księciu Fedorowi Rościsławowiczowi możajskiemu, ożenionemu z córką ks. Ksenii. Po zgonie brata swego Michała Rościsławicza, Fedor otrzymał księstwo smoleńskie i połączył je z jarosławskiém; lecz gdy w r. 1298 syn starszego brata jego, Alexander Hlebowicz, opanował księstwo smoleńskie, Fedor, pomimo wszelkich usiłowań ku jego odzyskaniu, na samém księstwie jarosławskiém poprzestać był zmuszony. Podczas podróży księcia tego do hordy, zmarła mu żona i tron opanował syn jego Michał; za powrotem z hordy, Fedor nie będąc od syna przyjęty, udał się znów do hordy, ożenił się tam z córką chana i przez długi czas na dworze tegoż zostawał; już po zgonie syna swego przybył do Jarosławia dla objęcia rządów; lecz wkrótce wstąpił do monasteru spaskiego i tamże

iżycia dokonał. Po nim nastąpili synowie z drugiej jego małżonki, Dawid i Konstanty. W r. 1328 wstąpił na księstwo włodzimierskie Iwan Danjiewicz (Kalita); przyzwyczajony do życia w Moskwie, przeniósł tamże swój tron, a ztąd księstwa udzielne, od Włodzimierza zależące, pod władzą Moskwy zostały. W tym czasie w księstwie jarosławskiém był księciem Wasil Dawidowicz, zmarły r. 1426. Odtąd aż do r. 1607 o książętach jarosławskich żadnej nie ma wiadomości; pod rokiem zaś 1607 jest wzmianka o księciu jarosławskim Andrzeju. Piotr I przeznaczył Jarosław na miasto prowincyjalne gubernii moskiewskiej. Miasto dzieliło się wtedy na 3 części: rublową, ziemną i przedmieście. Za Katarzyny II mianowane zostało miastem gubernijalném. Mieszkańców ma około 35,000 głów płci obojga; cerkwi 66 (wszystkie murowane) i monasterów 2. Przemysł rzemieślniczy i rękodzielny są w znakomitym stopniu rozwinięte; miasto posiada 13 cechów rzemieślniczych i 86 fabryk i zakładów; produkcyja tych ostatnich około rsr. 510,000 wynosi. Z fabryk znakomitsze: 1 bawełniana (wyrabia za 77,000 rsr. rocznie), 1 tkanin jedwabnych (za 35,000 rsr), 1 ludwisarnia i 3 wyrobów z surowcu i żelaza (za rsr. 65,500). Fabryka wyrobów bawełnianych zasługuje na szczególną wzmiankę dla swego urządzenia i starożytności, założona przed 130 laty, posiada szpital, szkółkę i cerkiew. Płody przemysłu, prócz użytku miejscowego, sprzedają na jarmarkach niższonowogrodzkim i rostowskim. Do rozwoju handlu jarosławskiego wiele się przyczynia położenie miasta, Jarosław bowiem leży przy głównej wód kommunikacyi, łączącej wody baltyckie z kaspijskiemi, gubernije środkowe z północnemi i wschodniemi, Europę z Azyją; prócz tego przechodzą przez miasto drogi lądowe z Petersburga do gubernij wschodnich i z Moskwy do Archangielska. Najznaczniejsze kapitały kupieckie (około 20) obracają się w głównym handlu tego kraju, zbożem na przystani Rybińskiej i po części w Petersburgu; około 10 kapitałów używa się na dość obszerny handel żelazem, które się zakupuje na zakładach uralskich i wywozi do Petersburga i innych miast Rossyi północnej. W ogólności obroty handlowe kupiectwa jarosławskiego wynoszą przeszło 4,000,000 rubli srebrnych. Z zakładów publicznych znaczniejsze są: liceum Demidowa, gimnazyjum, teatr, 4 mosty murowane, pomnik Demidowa, założyciela liceum (w bliskości placu Iljińskiego), bulwar wzdłuż nadbrzeża, tuż za miastem ogród publiczny i park.—*Jarosławski powiat* zajmuje powierzchni 247 mil □, z tych ziemi uprawnej 142,300 dziesięcin, łąk około 49,000 dziesięcin i lasów 86,000 dziesięcin. Liczba mieszkańców około 140,000 płci obojga wynosi. Miejscowość powiatu jest równa, skrapiana rzekami: Wołgą, Kotoroślą, Paamą i innemi. Grunt piasczysty i gliniasty, rolnictwo jest małoznaczące; mieszkańcy trudnią się po większej części handlem zbożowym, wyrobami z miedzi i bronzu, robieniem gwoździ, kapeluszy włościańskich i szewctwem; wielu z nich zajmuje się mularstwem i ciesielstwem; w osadzie Wielikoje odbywa się znaczny targ na len, przędzę i płótno własnego wyrobu, w okolicach zaś tejże jest urządzona blicharnia i fabryka płótna na sposób hollenderski; w osadzie Pleszczejewo znajduje się fabryka papieru, jedna z najlepszych w Rossyi. *J. Sa...*

Jarosław, miasto niedaleko Sanu, w obwodzie przemyskim, powiat własny, parafija obu obrządków w miejscu, poczta podobnież. Miasto tak zwane municypalne, zajmuje z przedmieściami 4,680 morgów ziemi, 9,126 dusz ludności (między temi 2,000 obcych), z tych są: 2,528 rzymsko-katolickie—

go, 1,436 grecko-katolickiego, 1 ormijańsko-katolickiego obrządku, 48 akatolików i 3,102 żydów. Majątek gminy wynosi: 2,320,000 złp., dług 13 tysięcy złp., dochód wynosił w 1860 r. 120,000 złp. W r. 1320 było to miasto w posiadaniu Jana z Melsztyna, kasztelana krakowskiego (ten zbudował, według Paprockiego, Jarosław); w dziale dostał się potem Jarosław Spytkowi z Tarnowa, wojewodzie sandomierskiemu i ztąd przezwali się Tarnowscy Jarosławskimi (panami na Jarosławiu). Jan Granowski, pasierb króla Władysława Jagiełły, nosił tytuł hrabiego na Jarosławiu; nie masz jednak śladu, żeby Jarosław miasto było w jego posiadaniu. Pewna jest, że Jarosław pozostawał w posiadaniu domu Tarnowskich, aż przez małżeństwo Anny Tarnowskiej z Andrzejem ze Sprowy Odrowążem, wojewodą ruskim, przeszedł w posiadanie Odrowążów, którego córka Zofija Kostczyna, wojewodzina sandomierska, wniosła Jarosław w dom Kostków; Anna zaś z Kostków wyszedłszy za Alexandra, księcia Ostrogskiego, wojewodę wołyńskiego, przelała go wraz z innemi dobrami na Ostrogskich. Po jej śmierci podzielone zostały włości między trzy córki jej: Lubomirską, Zamoyską i Chodkiewiczową. Każda z tych córek miała naznaczone w zamku pomieszkanie. Jednak Jarosław otrzymała Zofija z Ostrogskich Lubomirska. Syn Katarzyny z Ostrogskich Zamoyskiej, Jan Zamoyski, wojewoda sandomierski, pisał się hrabią na Jarosławiu. Część Jarosławszczyzny należąca do Zamoyskich, przeszła na Koniecpolskich, z których Jan Alexander, wojewoda sieradzki, odstąpił połowę królowej Maryi Kazimierze, jako wdowie po Zamoyskim; druga połowa przeszła przez Elżbietę z Lubomirskich (córkę Stanisława Lubomirskiego, marszałka wiel. kor.), żonę Adama Sieniawskiego, hetmana wiel. kor., na Sieniawskich, a nareszzie na Czartoryskich, którzy sprzedali swój patronat miastu. Jarosław był objęty w ordynacyi uczynionej przez Rafała Jarosławskiego i Spytka na Przeworsku, a zatwierdzonej przez króla Kazimierza Jagiellończyka. Miasto niegdyś sławne z handlu, było pod tym względem pierwsze w Europie po Frankfurcie, mianowicie co do jarmarków w dzień Wniebowzięcia Matki Boskiej, przez takowe utrzymywał Jarosław stosunki kupieckie z Włochami, Turcyją i Persyją, lecz gdy dnia 26 Sierpnia 1625 r. miasto w czasie jarmarku zgorzało, przez co kupcy tu bawiący stracili do 40 milijonów złotych, straciły jarmarki i miasto swoją wziętość. Karol Gustaw, król szwedzki, oblegał Jarosław w r. 1656, a Puffendorff twierdzi, że miasto było tak obszerne i mieszczanie tak zamożni, że w nim całe wojsko szwedzkie utrzymać się mogło. Była tu około r. 1620 drukarnia Szeligi, także słynne fabryki świec woskowych i sukien. Dziś jest fabryka i skład mundurów wojskowych, których jest tylko dwa na całą monarchiję austryjacką. Jarosław posiadał dawniej siedm kościołów i farę z kollegijatą, zniesioną w r. 1772, księży Reformatów i Dominikanów, nareszcie Jezuitów (obrócony dziś na magazyn mundurów), założony przez Annę z Odrowążów Kostczynę, gdzie też książe Alexander Ostrogski i żona jego Anna z Kostków są pochowani; nareszcie (także zniesione) kościoły wraz z klasztorami księży Franciszkanów i panien Benedyktynek. W Jarosławiu znajduje się bank pożyczkowy dla rzemieślników od r. 1859, z kapitałem 8,400 złp.; szpital żydowski założony w r. 1853, z dochodem rocznym przeszło 16,000 złp.; szpital dla ubogich, założony jeszcze przez Jana Spytka z Tarnowa, wojewodę sandomierskiego, w r. 1495, który ma obecnie niespełna 2,500 złp. dochodu. Znajduje się tu tylko szkoła główna i niższa realna, która liczy 340

uczniów, na 600 uzdolnionych do szkoły i szkoła dla dziewcząt, do której uczęszcza 113 uczennic, na 530 uzdolnionych do szkoły. — *Powiat jarosławski* zawiera w sobie 7 mil □, jedno miasto z trzema przedmieściami, jedno miasteczko, 46 wsi, 4,278 domostw, 6,100 rodzin, 29,000 dusz ludności. *K. Wid.*

Jarosław Mądry, wielki książe kijowski, autor *Prawdy ruskiej,* syn Włodzimierza pierwszego chrześcijanina i Rogniedy, brat rodzony Izasława połockiego (ob. *Enc. Pow.* XII, 762). Z urodzenia był kulawy. Na chrzcie przyjął imię Jerzy. Z charakteru prawdziwy, dziki to Wareg, chytry, ciągle kłamał a gonił wiecznie za zyskiem i łupieżą. Dobrał sobie taką i samą żonę Ingigerdę Skandynawkę rodem i duchem, chciwą władzy, córkę króla Olafa, od którego wziął w posagu Aldejgaburg, t. j. starą Ladogę. Ojciec dał mu za życia na dzielnicę Rostow w ziemi suzdalskiej potém po śmierci syna Wyszesława przeniósł go na lepszą stolicę, do Nowogrodu Wielkiego: płacił Jarosław ojcu z tego księstwa 2,000 grzywien daniny i 1,000 dla grydniów t. j. straży Włodzimierzowej. Waregowi łakomemu na pieniądze sprzykrzyło się to niedługo. Nie chciał płacić. Ojciec myślał ukarać nieposłusznego syna, ale umarł. Jarosław tymczasem na obronę swoją przywołał z za morza Waregów. Do Kijowa wdarł się Świętopełk turowski, zięć Bolesława Chrobrego. Chciał zabójstwem pozbawić się braci, Jarosław był także przeznaczony na ofiarę. Ale przebiegły dowiedział się prawdy i wysłał gońca do Hleba muromskiego który dał się podejść Świętopełkowi i nieostrożnie jechał do Kijowa, niesłuchał przestrogi i poległ z rąk zabójcy. Jarosław korzystając z okoliczności, mając tłumy Waregów na zawołanie, postanowił opanować na Świętopełku Kijów. Ale sam dobrowolnie złamał swoją siłę. Za zbyt pozwalał Waregom dokazywać w Nowogrodzie. Wybuchło powstanie przeciw nim i wielu łupieżców poległo. Jarosław wyjechał za gród, na Rakomę, gdzie miał także dom swój i kazał wołać do siebie celniejszych Nowogrodzian. Przyszli bezbronni wytłomaczyć się przed księciem, ale chytry władzca kazał ich pozabijać. Wtem wieść nadeszła o śmierci ojca. Jarosław niewiedział co ma robić, dusza łaknęła zdobyczy i szerszego panowania, na kogóż się tu spuścić? Spuścił się wreszcie na szlachetność słowiańską. Zwołał wiecze narodowe przepraszał: „Wczoraj, mówił, nierozumny pozabijałem sługi swoje wierne, teraz chciałbym ich odkupić wszystkiem złotem mojego skarbcu.” Nowogrodzanie milczeli. Więc do serca ludu uderzył; doniósł, że ojciec umarł, że Świętopełk czyha na jego życie. Nowogrodzianie zmiękli, obiecali mu pomoc. Mówią latopisy, że 40,000 Słowian się zebrało na wojnę a 1,000 Waregów. Wyrzekłszy: „Niechaj się skończy złość niegodziwego”, wystąpił w pole. Pod Lubeczem nad Dnieprem długo stały wojska jego i Świętopełkowe naprzeciw siebie, w jesieni dopiero przyszło do boju, który wyzywali żartując wodzowie kijowscy. Jarosław w nocy łódkami przepłynął Dniepr i na pijanych Polan uderzył: zdrada pomagała mu w tej napaści. Jarosław zwycięzcą wkroczył do Kijowa. Dał na zachętę każdemu z Nowogrodzian po 10 grzywien, a innym po grzywnie, z łupów, i puścił ich do domu. Świętopełk uciekł do teścia Bolesława Chrobrego, który wojował wtedy z Niemcami. Jarosław wszedł więc z cesarzem w przymierze i na granicach państwa Bolesławowego łupieżył. Król polski zawarł pokój z Niemcami i jak lew rzucił się na przywłaszczyciela kijowskiego, który się boju nie spodziewał. Łowił ryby w Dnieprze kiedy mu doniesiono, że

Bolesław nad Bugiem. Tu świetne zwycięztwo padło na udział Polanom z nad Warty. Jarosław ledwie z czterema towarzyszami uciekł do Nowogrodu, a sądząc, że wteż tropy za nim przyjdzie król polski Bolesław że panowanie Waregów wśród Słowian już się skończyło, myślał uciekać do ojczyzny swoich dziadów, za morze, do Skandynawii. Nieszczęściem zatrzymali go nowogrodzianie. Posadnik Kośniatyn, syn sławnego Dobryni z obywatelami porąbali książęce łódki, obiecali go bronić przeciw Bolesławowi, nałożyli na siebie podatek, każdy dał po 4 kuny, starsi po 18 grzywien, urzędnicy po 10, przywołali nowe tłumy Waregów z za morza i sami się uzbroili, chcąc bronić swojej niezawisłości przeciw królowi. Nie o prawa tu Jarosławowe do Kijowa chodziło Nowogrodzianom, bo nie miał żadnych oprócz siły pięści, ale o własną obronę. Jarosław czekał okoliczności Kiedy król polski wyszedł z Kijowa, wystąpił. Nad brzegami Alty rozwiązał się ostatecznie los Świętopełka. Jarosław drugi raz opanował Kijów „Otarł pot," mówi latopis, ale za to korzystał z okoliczności Braczysław połocki synowiec Jarosławów i złupił Nowogród. Jarosław skarał go klęską nad brzegami rzeki Sudomy (dziś w Pskowskiem) i utrzymał Nowogród. Nietylko synowiec, ale pozazdrościł Jarosławowi brat rodzony Mścisław który najgorszą dostał dzielnicę Tmutorokańską koło morza Azowskiego: bohatyrski duszą, sławny pogromca, dzikich w okolicy narodów, chciał Jarosławowi wydrzeć cząstkę państw ojcowskich. Jarosław miał wtedy przestronne ziemie, księstwo kijowskie, nowogrodzkie, turowskie, rostowskie, Czerniechow i Smoleńsk. Mścisław napadł na Kijów kiedy Jarosława w mieście nie było, ale odparty zawrócił się i opanował Czerniechów. Jarosław był wtedy w suzdalskiej ziemi, w której wybuchnął bunt z głodu; zabijał więc jednych, obdzierał drugich i uśmierzywszy bunt, do Nowogrodu jechał zbroić się przeciw bratu. Znowu Waregi przybywali mu z za morza, przywiódł ich księciu oślepły już prawie, a jeszcze łupów i bitew żądny, sławny w dziejach Jakun (ob.). W czerniechowskiem nad Rudą pod Listweniem spotkali się bracia. Mścisław z Czerniechowianami odparł tłumy Waregów, książe z Jakunem uciekli do Nowogrodu. Mścisław pokazał się wspaniałomyślnym. Dał znać bratu, że Dniepr stanowić ma granicę ich posiadłości; ziemie na lewym brzegu brał sobie Mścisław, na prawym, a więc i Kijów, oddawał Jarosławowi. Nie wierzył z początku chytry książe i gromadził wojsko dla obrony swej, ale wreszcie udał się do Horodca pod Kijowem, gdzie zjechał się z bratem i zawarł z nim przymierze w roku 1026. Było to tylko co po śmierci Bolesława Chrobrego. Stanęły obok siebie dwa wielkie państwa waregskie w wschodnio-południowej i północnej Słowiańszczyźnie. Jarosław rozwijał swoją potęgę w granicach traktatem mu przyzwolonych. W r. 1030 odbył wyprawę na Czudź, która ulegała Włodzimierzowi, ale już od lat wielu dla waśni jego synów, nie płacił nikomu daniny. Założył tam miasto Jurjew (dziś Dorpat). Potém uderzył na Polskę, która się rozsypywała pod berłem Mieczysława Gnuśnego. Wziął jednego roku Belz, drugiego grody czerwieńskie, uprowadzał z Polski jeńców osiedlał niemi brzegi Rosi, zakładał dla nich grody (może Korsuń, Bohusław, Jurjew). Po smierci bezdzietnego Mścisława, w r. 1036 Jarosław znowu został panem całego kraju waregskiego w słowiańszczyźnie i panował od Bałtyku do Azyi, Węgier i Dacyi. Przywłaszczał sobie wszystko, inni bracia powymierali ostatniego Sudysława więził w Pskowie, jedno tylko księstwo połockie zachowało udzielność. Mógł te-

raz dzielić państwo na synów, którzy dorastali. Była to polityka z musu Utrzymaćjednośćtak rozległą nie było czem: Waregowie nie starczyli, w szędzie ich była znaczna mniejszość i niebezpieczeństwo ciągle groziło. Polalanie, Smoleńszczanie i Słowianie. Nowogrodzcy nie spłynęli, nie chcieli spłynąć w jedno państwo. Dla tego Jarosław musi tworzyć dzielnice. Najstarszemu synowi Włodzimierzowi, skoro doszedł lat szesnastu, dał Nowogród i w tym celu osobiście tam zjeżdżał. Wtém ziemię polańska napadli Pieczeniegowie: książe co prędzej pośpieszył jej na ratunek z Nowogrodziany i Waregami. Pod samym Kijowem cały dzień z niemi walczył i w końcu zwyciężył. Był to dzień wielki, bo na długi czas ustały napaści Pieczeniegów. Odbywał później wyprawy na Jadźwingów i na Litwę, potém na Mazurów, kiedy zawarłszy sojusz z Kazimierzem polskim, szedł mu na pomoc. Włodzimierz nowogrodzki wyprawił się na Jam t. j, dzisiejszą Finlandyję. Potém dowodził inną łupieżniczą wyprawę na Carogród, na którą posyłał go ojciec z wojewodą Wyszatą z powodu, że w bójce ulicznej w Carogrodzie zabito jakiegoś znakomitego Rossa, to jest Warega. Nie udało się tą razą, Grecy odparli łupiezców, pobili ich na lądzie i na morzu (ob. *Włodzimierz Jarosławowicz*). Była to ostatnia Waregów wyprawa na Carogród. Jeszcze wówczas mieli tyle siły, żeby napastować cesarstwo, jeszcze ich zdobycze w śród Słowian wojenną tylko stanowiły jedność, bo i Jarosław jeden panował, ale kiedy konieczność podziałów zbliżyła się już ta siła waregska trawi się w walce z żywiołami miejscowemi i bronić się musi łupieżą tylko wśród podbitych Waregów. Jarosław po klęsce szukał z cesarstwem pokoju, wykupił przymierzem swoich jeńców, których poprzednio cesarz grecki kazał pooślepiać. Panowanie Jarosława w istocie wielkie było nietylko dla tego, że nad ogromnem państwem. Był to wareg rozumny. Nie bohatyr, nawet nie wojenny z natury odnosił jednak zwycięztwa sztuką i siłą, bo miał znakomitych wojewodów. Slady rządów swoich na wszystkiem wycisnął. Rozszerzył Kijów i otoczył go murami, odbudował świetnie Złotą bramę, przez którą wjeżdżał król Chrobry do Kijowa. Na miejscu bitwy z Pieczeniegami założył wspaniałą cerkiew św. Zofii, wczem naśladował Carogród, owszem przez dumę Kijów nazywał drugim Carogrodem. Osadził przy niej metropolitę t. j. uorganizował chrześcijaństwo w kijowskiem państwie. Budował monastery, czém szczepił nową oświatę. Pobożny lubił rozczytywać się w prawach cerkiewnych, dla tego chętnie przestawał z duchowieństwem, a zwłaszcza z mnichami którzy mu księgi czytywali. Kazał owszem księgi te z greckiego na język słowiański przekładać i rękopisma oddawał na schowanie do cerkwi św. Zofii. Roz-ыłał duchownych na wsze strony, żeby naród uczyli wiary i moralności chrześcijańskiej. W Nowogrodzie założył pierwszą szkołę, Kochał sztukę i wspaniałość, bo złotem i srebrem, oraz piękną mozajką ozdabiał cerkwie. Z Grecyi sprowadził chóry śpiewaków potrzebnych do nabożeństwa. Był wielkim prawodawcą, Nowogrodzianom nadał przywileje wolności czyli *lgoty*. Jako prawo dla całego państwa ogłosił *Prawdę ruską* (ob.), jeden z najdawniejszych pomników europejskiej oświaty. Świeciła też wielkość jego mocno w całej Europie. Po Bolesławie Chrobrym był to wielki monarcha, Wareg cudzoziemiec, nad ludami słowiańskiemi. Chociaż się Polska podniosła i chociaż sam jej do tego pomagał Jarosław, ale szedł nad nią górą w tém, że grody czerwieńskie zatrzymał. Za przymierze Kazimierz musiał się okupić. Prawda że wziął przy ślubie

z Dobrogniewą (ob.) wielkie bogactwa, mnóstwo złotych i srebrnych sprzętów, i ozdób na konie i t. d., czego Waregom nigdy nie brakowało. Kazimierz oddał Jarosławowi 800 jeńców kijowskich. Dom Jarosława był schronieniem dla książąt europejskich. Bawił na nim Olaf św. i później Harald książe norwegski, Olaf król wygnany z ojcowizny przez Kanuta przyjechał prosić pomocy u Jarosława, ale nieczekając na nią powrócił do siebie i syna Magnusa zostawił. Harald przyjąwszy służbę u Jarosława zakochał się w jego córce Elżbiecie (ob. *E. Pow.* VIII, 231) żeby ją sobie wysłużyć, wyszedł na bohatyra. Książe węgierski Andrzej, także schronił się ucieczką do Jarosława z bratem Lewantą i później ożenił się z córką jego Anastazyją. Magnus, Harald i Andrzej powychodzili później na królów. Nawet wygnani z Anglii przez Kanuta królewicze szukali u księcia schronienia. Książe waregski Simon, synowiec Jakuna Ślepego uciekając przed stryjem został już w służbie Jarosława. Po córkę jego Annę wyprawił do Kijowa osobne poselstwo, biskupa Chalons Rogera, król francuzki Henryk I, r. 1048. Panowała później ta Anna z synem swoim Filipem we Francyi. Synowie Jarosława pożenili się w domach królów europejskich, jeden z polską, drugi z cesarzówną grecką, trzeci z hrabianką sztadzką, czwarty z orlamindską. Jarosław w czasie schizmy greckiej nie chciał brać od Carogrodu metropolity ale zwoławszy na sobór władyków kazał im wyświęcić na metropolitę Hilaryjona (ob.), był to również dowód tęgości i niepodległości jego rządu. Warega w nim i potém poznać, że kazał wydobyć ciała stryjów swoich, Olega i Jaropełka zmarłych w pogaństwie i ochrzciwszy je w cerkwi kijowskiej pochować kazał. Książe potężny bił nawet własną monetę srebrną; z jednej strony był na niej wyobrażony rycerz zbrojny z greckim napisem: Georgios z drugiej napis słowiański: „Jarosławle srebro” Panowanie jego, które do 40 lat się przeciągnęło, stanowcze było dla centralizacyi wschodniej i północnej słowiańszczyzny. Narody podbite przyzwyczaiły się już do dynastyi, gdy jej zrzucić z siebie niemogły: a niezapominając dawnej udzielności, myślały już tylko o tém, jak przed nią osłonić swoje starodawne, słowiańskie swobody. Jarosław pierwszy, powiedzieć można, unarodowił dynastyję.—Najwięcej zwracają uwagę na jego stosunki z Nowogrodem Wielkim. Kraj wolny, dawniej do życia społecznego przebudzony jak inne części państwa kijowskiego, kraj któremu tyle razy winien był ocalenie Jarosław, najskuteczniej też zabezpieczył siebie przed nadużyciami władzy książęcej. Wcelu tych zdobyczy na władzcy, ofiarowana mu tyle razy gorliwość i pomoc Nowogrodzian, jasno się przedstawia w historyi zrozumiałą jest, okoliczności ją tłómaczą. Nowogród umiał się urządzić, bo doświadczeniem był mędrszy od Pelan, Siewierzan i Krzywiczan Władza książęca potrzebna mu była, dla tego ją utrzymał, ale rozwijał swoją starodawną sławiańską wolność swobodnie pod jej cieniem. *Gramoty lgotne*, które Nowogrodzianom nadać musiał waregski prawodawca, były jak późniejsze *pacta konwenta* polskie, podstawą wolności. Książęta następcy po Jarosławie, jeżeli chcieli panować w Nowogrodzie, na te lgoty przysięgali. Dla tego Nowogród później książąt sobie wybierał i na Rzeczpospolitę się wyrobił. Pamięć Jarosława przechowała się wieki całe w Nowogrodzie, jako założyciela wolności. Miejsce, na którem wieczować się schodził naród, długo, bardzo długo nazywało się, „domem Jarosława.” Silny tą swoją prawnie uzyskaną swobodą, Nowogród silnie się rozwijał i w materyjalnej potędze, jeszcze za życia Jarosława. Zdobywał ziemie dzikie

i bezludne na Północ i Wschód, cywilizacyją słowiańską i chrześcijańską roznosił aż do granic Azyi. Starożytna Biarmija, siedziba Waregów jeszcze przed Rurykiem, to jest okolice Pieczory, Perm i Jugra, ziemie fińskie, stawały się łupem Nowogrodzian, którzy ostatnie ślady panowania Waregów znosząc w tych stronach, tém samém potęgę swoją słowiańską zabezpieczali przeciw domowej teraz waregskiej dynastyi. Cały ten kraj biało-jezierski, który opanowali Nowogrodzianie, nazywać się odtąd począł Zawołoczem. Osiadali w nim wychodźcy słowiańscy z wielkiego grodu. Od Białego morza sięgnęli aż po Ural; kraj który fantazyja zaludniała bajecznemi postaciami, mgłą legend pokryty, stał się nagle jasnym od słońca dziejowego blasku. Nowogrodzianie mają tu zasługę odkryć jeograficznych. Europa mało z sobą skrewniona nieinteressowała się bynajmniej temi odkryciami; mimo to, zasługa nie zaprzeczona. Miało to niedługo wpływ i na samą Europę, kiedy Nowogrodzianie przez swoich danników jugorskich zaczęli sprowadzać i handlem swoim daleko na zachód posyłać, drogie i rzadkie, nieznane dotąd bliżej płody Sybiru. Za żelazo kupowało się klejnoty handlu. Nowogród też jak ciągle uderzał odmiennością swojego oblicza za Jarosława, tak dzięki tej swojej materyjalnej potędze, pozostał odtąd na zajętém stanowisku. W ogromném państwie Jarosławowém, zawsze dwa państwa oddzielne były, kijowskie i nowogrodzkie. Podział, do którego się wziął Jarosław pod koniec życia kijowskiego państwa tylko się dotyczył, nie nowogrodzkiego, które samo w sobie zostało. Inne dzielnice mierzyły się szerokością swoich przestrzeni, przy jednym i drugim podziale zmniejszały się lub rozszerzały księstw granice dla tego, żeby dla wszystkich Rurykowiczów starczyło ziemi: jeden Nowogród na nic się nie ogląda, swoich spraw i swoich granic patrzy. Oczywiście widnokrąg ten nowogrodzki do morza i gór rozciągnięty, daleko więcej książętom tu panującym dawał przestrzeni, lubo pustej w znacznej części, ale tę słabą stronę księstwa zastępowało bogactwo narodowe większe jak w Kijowie, jak gdzieindziej. Tam książęta i urzędnicy ich byli bogaci tutaj obywatele wolnego grodu. Dla tego przy śmierci nie oddał Jarosław żadnemu z synów osobnego panowania nad Nowogrodem. Izasław najstarszy, który miał władać w Kijowie, został także opiekunem wolności nowogrodzkiej. Książe bał się, żeby Nowogrodowi pod osobnym księciem oddalić się nie chciało od jedności państwa. Marzyło się mu, że ją stworzył. I Nowogród też wołał kijowskiego księcia mieć swoim; dziwnie tą razą splotły się widoki Jarosława z wolnością. Nowogród niemając swojego osobnego księcia, mniej dozierany mniej uległy płacił tylko daniny i obszedł się bez księcia mając swoich wybieralnych posadników; jemu tylko opieki zwierzchniej potrzeba było i tę właśnie uzyskał. Świętosław drugi syn dostał na własność księstwo czerniechowskie, Wszewłod Perejesław za Dnieprem na południu, Wiaczesław Smoleńsk. Był piąty syn najmłodszy Igor, ten nic nie dostał trudno zgadnąć dla czego. Nie dostał również nic Rościsław wnuk Jarosława, jedynak po najstarszym jego synu, Włodzimierzu, co dało później powód do wielu orężnych zawikłań w rodzinie. Dzieciom tylko swoim puściznę po sobie wydzielał Jarosław, czemuż niedał jednemu? pod tym względem naśladował go Bolesław Krzywousty. Podział kijowskiego państwa w r. 1054 jest zupełnie w skutkach ten sam, co polskiego w r. 1139. Dwa te wielkie wypadki i tém jeszcze do siebie podobne, że Jarosław, jak i Bolesław chcieli przy podziale utrzymać jedność państwa: pierwszy ki-

jowskiemu, drugi krakowskiemu książęciu zlecał nietylko pierwszeństwo, ale z pewnego rodzaju zwierzchnictwo nad bracią młodszą; jeden i drugi starszych synów swoich, reprezentantów jedności obdzielali dla tego szczodrzej ziemią, Jarosław sięgnął dla Izasława aż po odnogę fińską, Bolesław dla Władysława aż po Bałtyk. Władza kijowskiego jak i krakowskiego książęcia wszystkich dzielnic dotykała, ze wszystkiemi graniczyła, była spojem po między różnemi cząstkami. Jarosław zaleciwszy synom zgodę umarł 1054 w Wyszogrodzie, 19 Lutego, w cztery lata po śmierci swojej Jngigerdy. Znajdował się przy ojcu wtedy Wszewłod, którego Jarosław najwięcej kochał i nigdy się z nim prawie nie rozłączał. Ciało przewiezione do Kijowa do cerkwi św. Zofii i tam pochowane. Do dziś dnia przetrwał jego tam nagrobek, ozdobiony rzeźbą drzew i ptaków. Żył lat 70 do 76. *Jul. B.*

Jarosław Jaropełkowicz, książe brzeski, zmarły 1103 r. Syn Jaropełka, księcia najprzód wyszogrodzkiego a potém wołyńskiego panującego na Włodzimierzu i Turowie, synowiec Świętopełka Michała, wielkiego księcia kijowskiego, wnuk Izasława, przywróconego na tron kijowski przez króla Bolesława Śmiałego. Ojciec poległ z rąk zabójcy Nieradca r. 1086. Nie odziedziczył po ojcu księstwa wołyńskiego, ale dostał z niego małą cząsteczkę, gród Brześć nad Bugiem, leżący na pograniczu od Polski. Dla tego może brał udział w bojach, które z wrogami swojemi staczał wielki książe Świętopełk. Burzliwy i niespokojny, młodo i bez sławy zszedł ze świata. W r. 1101 z kilku książęty chodził po łupy do Polski, jak świadczy Długosz; w powrocie pobił tych książąt Bolesław Krzywousty. Przeciw Świętopełkowi jednocześnie również wystąpił, kiedy z powodu Dawida Igorewicza (ob. *Enc. Powsz.* tom VI str. 826), wybuchła wojna, do której się i Rościsławicze panujący na grodach czerwieńskich i Węgrzy się wmięszali. Poprzednio przysięgał w Kijowie u grobowca św. Borysa i Hleba, że wiernym będzie Świętopełkowi, a metropolita Mikołaj Grek, igumenowie kijowscy za niego ręczyli: jednak książe wyjechawszy z Kijowa d. 1 Października 1102 r. uzbrajał się, bo myślał o zajęciu kilku grodów na Wołyniu. Wtedy Jarosław syn Świętopełka, wielkiego księcia zaczaił się na niego i pojmał do niewoli nad Nurem, rzeką wpadającą do Bugu (w końcu Października 1102 r.). Musiał chyba uciekać przed nim ostrzeżony książe, bo sądząc według podania kroniki, że nad Nurem był wzięty, zdaje się że to na Mazowszu się działo. Księcia brat stryjeczny okował w kajdany i do ojca do Kijowa przyprowadził. Nie przeżył tej hańby jeniec i umarł w Kijowie d. 11 Sierpnia 1103 r. Dzieci nie miał. *Jul. B.*

Jarosław Świętopełkowicz, zwany *Jarosławcem,* książe wołyński, syn Świętopełka Michała, wielkiego księcia kijowskiego, wnuk Izasława tego, którego przywracał na tron Bolesław Śmiały. Świętopełk z pomocą Władysława Hermana wypędziwszy z Wołynia księcia Dawida (ob. *Enc. Powsz.* tom VI str. 826) chciał jeszcze wojować grody czerwieńskie, w których panowali książęta Rościsławicze i do Kijowa je przyłączyć. Jarosława wyprawił do W gier zbierać wojsko najemnicze. Udało się temu księciu nawet i króla węgierskiego wciągnąć do sojuszu, jakoż rzeczywiście wkroczył Koloman z ogromnemi siłami za Karpaty, ale poniósł sromotną klęskę nad Sanem i podobno około 40,000 ludzi stracił. Świętopełkowicz, pewno Jarosław schronił się ucieczką do Brześcia. Na zjeździe pod Kijowem roku 1100 godzili się książęta i Dawid za ich wyrokiem dostał Dubno i Czar-

torysk, później i Drohobuż, ale Włodzimierza ustąpić musiał dla Jarosława. Był to rycerski, ale za to lekkomyślny książe i trącił waregiem. Pojmał do niewoli i okował swojego imiennika Jarosława, księcia brzeskiego, który korzystając z okoliczności, także o zdobyczach marzył i broń podniósł przeciw Świętopełkowi. Wsławił się w wyprawach na Połowców w r. 1111 i przeciw Jadźwingom, których zwyciężył dwa razy. Po śmierci Dawida odziedziczył i jego dzielnicę drohobużską, czém stał się potężniejszym z książąt drugiego rzędu. Podnosiły go i stosunki rodzinne. Ożenił się albowiem z córką Mścisława, księcia nowogrodzkiego, syna Monomacha, a Monomach tylko utrzymywał jako tako chwiejącą się władzę Świętopełka kijowskiego. Ale nie korzystał z okoliczności, nienawidził żony i żyć z nią nie chciał, co wielce zmartwiło jej dziada, Monomacha, który po Świętopełku zajął tron kijowski w r. 1113. Przyszło do wojny. Połączył się wielki książe z Rościsławiczami i oblegał Włodzimierz przez dwa miesiące w roku 1117. Musiał się Jarosław upokorzyć. Ale wkrótce potém z pogardą odpędziwszy żonę, uciekł i sam do Polski r. 1118. Nikt ze starszyzny nie towarzyszył mu na wygnanie; z tego widać że go ledwie poddani znosili. Monomach osadził na Wołyniu swego syna Romana, a kiedy umarł, przysłał do Włodzimierza drugiego Andrzeja. Był wygnany Jarosław bliskim króla Bolesława Krzywoustego, ktory miał jego siostrę za sobą i myślał o wyprawie na Wołyń. Andrzej uprzedzając króla, pustoszył na granicy polskiej. Niedługo pojawił się z Polakami Jarosław i chciał zdobyć Czerwieńsk r. 1121, ale odparł go namiestnik tameczny Tomasz Raciborowicz. Jarosław uciekł się do pomocy króla węgierskiego, Stefana, który z ochotą uchwycił za sposobność pomszczenia się klęski ojca nad Sanem i wkroczył do księstwa włodzimierskiego na czele Węgrów i Czechów. Przewaga była po jego stronie. Monomach co żywo posłał Andrzejowi na pomoc syna swego Mścisława nowogrodzkiego. Jarosław tymczasem tryjumfował sam nie wiedział dla czego, groził straszną zemstą i książętom i Włodzimierzowi, oglądał miasto, myślał o szturmie. Nie przeczuwał tylko rychłej śmierci. Dwóch ludzi wyszło tajnie z miasta, zaczaiło się na drodze pomiędzy obozem a twierdzą i kiedy Jarosław samotnie wracał do wojska, napadło na niego i przebiło; książe umarł z rany tejże zaraz nocy. Sprzymierzeńcy zawarli pokój. Podobno król Stefan w pierwszej chwili przysięgał umrzeć lub zdobyć twierdzę, ale wojewodowie go zmusili do cofania się. Działo się to r. 1123. Zostawił dwóch synów Jarosław, Jerzego i Wiaczesława. *Jul. B.*

Jarosław Świętosławowicz, przodek Prońskich książąt, syn Świętosława czerniechowskiego, synowiec tego Izasława, którego przywracał do Kijowa Bolesław Śmiały. Jarosław szedł z początku za natchnieniem starszego brata swego Olega, najdzielniejszego z książąt czerniechowskich. Oleg zwodził boje, Jarosław wypełniał rozkazy. W wojnie r. 1097 polecił Oleg bratu zasłaniać Murom przed Mścisławem nowogrodzkim, synem Monomacha. Klęski spadały na Olega, ale ulitował się nad nim Mścisław i pogodził go ze swoim ojcem i z wielkim księciem kijowskim Świętopełkiem. Na zjeździe książąt w Lubeczu trzej bracia czerniechowscy Oleg, Dawid i Jarosław otrzymali na swój udział Czerniechów, Razań i Murom. Izasławowi dostały się te oddalone muromskie ziemie. Na drugim zjeździe stanął jeszcze silniejszy związek Świętosławowiczów ze Świętopełkiem i Monomachem, skutkiem czego porozumieli się książęta o wzajemną wyprawę na Połowców. Oleg nie stanął z powodu choroby, ale dwaj bracia jego uzbro-

śli się z ochotą. Padło udziałem Rusi świetne zwycięztwo. Jarosław powróciwszy toczył wojnę z Muromą i ponosił od niej klęski, ale po śmierci starszych dwóch braci: Olega i Dawida, objął główne księstwo swojej dzielnicy, Czerniechów. Prawda, że niemiał tam spokojnego panowania. Wygnał go albowiem już za wielkiego księcia w Kijowie Mścisława, dawniej nowogrodzkiego, synowiec, syn Olegowy, Wszewłod, bojarów zaś jego pozabijał i domy ich złupił. Mścisław przysięgał Jarosławowi, że się pomści tej zniewagi. Wszewłod najmował Połowców, przekupywał panów kijowskich, żeby stronę jego trzymali. Niezawiśle od tego wielki książe zwłóczył, aż wreszcie Jarosław przybył do niego z Muromu i obietnicę zemsty przypomniał. Bojarowie kijowscy, ci co nie byli przekupieni, odzywali się za Jarosławem, ale znalazł się mnich igumen Grzegorz, który strasznie czule przemawiał w radzie książęcej w imię miłości chrześcijańskiej. Przekonało to Mścisława, pogodził się więc z przywłaszczycielem, a biedny Jarosław musiał się schronić napowrót z boleścią do Muromy. Umarł w dwa lata później r. 1129, przekazawszy Muromę i Razań trzem synom: Świętosławowi, Rościsławowi i Jerzemu. Średni z nich Rościsław był przodkiem książąt muromskich i razańskich, którzy panowali na Zalesiu i ledwie wygaśli w XVI wieku. Od nich także pochodzą książęta Prońscy (ob.), którzy potém do Litwy przeszli i kwitnęli u nas jeszcze za czasów Zygmunta III.

Jul. B.

Jarosław Izasławowicz, książe łucki, dopadkami kijowski. Młodszy syn Izasława, wiel. księcia kijowskiego (ob. *Enc. powsz.*, XII, str. 762), wnuk Mścisława W. Ojciec wstąpiwszy na tron kijowski, oddał temu Jarosławowi księstwo turowskie. Poźniej posłał go w r. 1148 na jesień, księciem do Nowogrodu Wielkiego, odwoławszy ztamtąd brata Świętopełka, który miłość ludu utracił. Bratu dał Izasław Włodzimierz na Wołyniu, syna osadził na republikańskiém księstwie, bo świetniejsze mu tam było stanowisko jak w Turowie. Nawiedzał go osobiście w Nowogrodzie, kiedy się na wojnę wybierał przeciw stryjowi Jerzemu na Suzdalu. Dawno już wtedy dumna Rzeczpospolita nie widziała wielkich książąt, więc się unosiła radością, jak zbawcę witała, bo Izasław przybył jej bronić od napaści i przywłaszczeń suzdalskich. Izasław uczty ludowi wyprawiał, lud o wojnę krzyczał. Skończyło się tą razą na wielkiém spustoszeniu ziemi suzdalskiej. Ale nie umiał sobie radzić Jarosław z Nowogrodziany. Ład się rozprzęgał, nie zaklął książe burzy. Były czasami zwycięztwa, jak np. w roku 1149, kiedy książe odparł Finlandów, zaglądających do prowincyi wodskiej, ale w ciągu pięciu lat zajścia domowe nękały Rzeczpospolitę, a książe zamiast je usuwać, sam nie wiedział co robić. Wreszcie Nowogrodzianie wypędzili Jarosława, a przywołali brata wiel. księcia Rościsława ze Smoleńska, czém uspokoili cokolwiek gniew jego, ale nie zrobili przez to sobie lepiej, bo nie stworzył im Rościsław, mówi latopis, rządu, ale więcej zawikłania. 26 Marca 1154 r. Jarosław opuścił Nowogród, a ojciec oddał mu księstwo włodzimierskie na Wołyniu, po niedawnej śmierci Świętopełka. Stryj smoleński już w połowie Kwietnia tron po nim zajął nowogrodzki. W tém umarł ojciec r. 1154, zostawiwszy trzech synów: Mścisława, Jaropełka i Jarosława. Mścisław był zięciem Bolesława Krzywoustego. Suzdalce wdzierali się do Kijowa i opanowali miasto. Jerzy Długoręki, pan położenia, natychmiast Ruś z tej strony Dniepru pomiędzy synów dzielił, a dawnych książąt usuwał. Do broni wzięli się Izasławowicze, bo mogli

stracić wszystko. Nic nie mając nad Wołyń podzielili się księstwem, Mścisław wziął samą stolicę Włodzimierz, Jaropełk Busk, Jarosław Łuck. Suzdalcy zaraz w porozumieniu z Haliczanami oblegli Łuck. Wtedy Mścisław biegł o pomoc z prośbą do Polski, Jarosław odpędził zaś oblegających od Łucka. Chciał wszystkich Izasławowiczów widzieć Jerzy, pragnął się to niby z nimi godzić. Jarosław jeden pojechał do Kijowa z Łucka, Mścisław rozpoczął z dziadem wojnę: lepiej go pojął, chytrego wiarołomcę, bo w istocie chciał Jerzy zawojować ziemię wołyńską, dla jednego ze swoich synowców. Szczęśliwsze czasy zaświtały po śmierci Jerzego, kiedy Kijów opanował Izasław Dawidowicz czerniechowski. Ulegli mu trzej bracia i pomagali do oczyszczenia z Suzdalców Rusi. Między książętami którzy uderzyli na Turów, pod wodzą Dawidowicza, znalazł się i Jarosław z Łucka. Później przerzucił się na stronę księcia halickiego, zwanego Ośmiozmyslem i domagał się razem z innymi książęty, o wydanie Jana Berładnika (ob. *Jarosław Ośmiozmysl*). Wspomina latopis, że w tym celu, oprócz innych posłów, jeździł do Kijowa i Jarosławów poseł Onufry. Lepiej jeszcze było kiedy po Izasławie siadł na tronie kijowskim Rościsław smoleński, stryj trzech braci. Za niego Jarosław odbył zwycięzką wyprawę przeciw Połowcom i z Haliczanami i Włodzimierzem, jednym z wnuków Monomacha; nieprzyjaciel rozbity między Jaropołczem a Munarowem, po zachodniej stronie Dniepru. Potém wiel. książe posyłał ich na pomoc Czerniechowianom. Bronił książe stryja z bratem Jaropełkiem, przeciw napaści Izasława Dawidowicza, ale niedołężny Rościsław opuścił znowu Kijów. Trzej bracia w r. 1160—1 chodzili przeciw Jerzemu Jarosławowiczowi, którego chcieli wygnać z Turowa. Był ten dzielny książe wnukiem Swiętopełka, wiel. księcia kijowskiego i nie mając dzielnicy, zajął Turow. Już i poprzednio Dawidowicz chciał go ztamtąd wypędzić, teraz trzej bracia, którzy wyłącznie pragnęli na Wołyniu panować, na swoją rękę z nim wojowali; Jerzy nie miał łaski obudwu domów ubiegających się o panowanie w Kijowie, ani Monomachowiczów, ani książąt czerniechowskich. Stali bracia półtrzeciej niedzieli pod Turowem, ale nic nie sprawili i odeszli; po czém w r. 1162 Rościsław zawarł z Jerzym pokój. W r. 1167 odbywali książęta powszechną wyprawę na Połowców, kilkunastu ich było, pod Kaniowem się zeszli i w stepach czuwali; byli tam wszyscy trzej bracia. W Marcu tegoż roku 1168 umarł Rościsław i tron kijowski zajął po nim najstarszy z Monomachowiczów Mścisław wołyński, bo tak go nazywają ciągle latopisy, brat naszego Jarosława. Ale dało to powód do nowych zawikłań. Jarosław, Rościsławowicze i książe dorohobużski, zawarli z sobą związek, żeby korzystać z okoliczności. Jarosław chciał zająć stolicę Wołynia, Włodzimierz. Ale Mścisław umiał sobie radzić, z Haliczanami i Lachami przybył do Kijowa i wszystkie zamysły ambitnych wzięły swój koniec. Jarosław został się przy Łucku i służył bratu w sławnej jego wyprawie przeciw Połowcom r. 1168. Jaropełk, jeden z trzech braci umarł na tej wyprawie. Jarosław stracił na niej swojego „siedelnika.” Niedługo utrzymał się Mścisław w Kijowie, upadł przed związkiem jedenastu książąt, których wyprawił na starą stolicę Andrzej Bohulubski z Suzdala. Ledwie z bratem zdążył uciec do Włodzimierza na Wołyń, otóż wyszło mu na dobre, że utrzymał się przy dawném księstwie, bo byłby teraz bez dzielnicy. Nie ustawał wprawdzie Mścisław w usiłowaniach swoich, żeby wrogów wyprzeć z Rusi i wiernie mu pomagał Jarosław, który naturalnie miał w tém

swoją sprawę i synowiec ich Wasilko Jaropełkowicz. Nieraz z Wołynia odbywali urywane wyprawy pod Dorohobuż i Kijów. Mieli i Haliczan i Berendejów z sobą. Raz zajęli nawet Kijów. Ale niedługo przeżył Mścisław upadek swojego domu. Synów swoich oddał w opiekę bratu. Wziął od niego przysięgę, że nie pozbawi ich dzielnic i umarł we Włodzimierzu r. 1170. Najstarszym z Monomachowiczów był wtedy Włodzimierz dorohobużski. Kiedy umarł Hleb suzdalski (ob. *Enc. powsz.*, XI, str. 949) osadzony w Kijowie przez Boholubskiego, synowcy tego Włodzimierza, Rościsławicze, przywołali go i kazali mu panować w Kijowie, to jest myśleli sami panować w jego imieniu. Był Włodzimierz w wielkiej przyjaźni z Jarosławem łuckim i całą jego rodziną. Schronił się do Jarosława wtedy Włodzimierz, syn księcia halickiego, zwanego Ośmiozmysłem i obiecywał powrócić mu grody wołyńskie, zajęte przez Haliczan, aby tylko dał mu pomoc przeciw ojcu. Zląkł się Jarosław potęgi halickiej i oddalił z Łucka wygnańca. Wolał służyć przemocy, chociażby z krzywdą rodziny. Kiedy Boholubski wysłał nowe siły, żeby opanować Kijów i zwalić to, co Rościsławicze tam ustanowili, Jarosław z całą ziemią wołyńską wyprawił się pod Kijów w nadziei, że może jemu jakim cudem padnie starszeństwo. Rościsławicze spodziewali się Haliczan, a zamiast nich przyciągnął Jarosław łucki, sprzymierzeniec tą razą Suzdalców. Kijów oblężony ledwie się trzymał, nadejście księcia łuckiego los miasta rozstrzygło. Czerniechowscy książęta, hołdownicy Boholubskiego spodziewali się panować w Kijowie za jego pozwoleniem. Jarosław rozpoczął więc układy na własną rękę z Rościsławiczami, obrońcami Kijowa Zgodzili się łatwo. Jarosław działając tedy w porozumieniu z niemi, ruszył na Białogród, żeby się połączyć z bratem Rościsławiczów, Rurykiem. Padł przestrach na oblegających, że Jarosław ich zdradził. Berendeje, wołali, zdradzą, Haliczanie nadciągną, giniemy i uciekali w nocy przez rzekę. Tłum ten sam się gubił pośpiechem. Był to jak cud, taki przestrach takiego mnóstwa zbrojnych. Mścisław Chrobry, Rościsławicz korzystał z tego, bił, topił i zdobywał obóz. Książe łucki wszedł do Kijowa. Boholubski zniósł obrazę, pozwolił Jarosławowi panować w Kijowie, z żalem Świętosława czerniechowskiego, którego cały rozum był kłócić z sobą ród Monomacha. Straciwszy nadzieję w Boholubskim, Świętosław żądał, źle gniew ukrywając, dzielnicy od księcia łuckiego. Odparł Jarosław zimno, że panuje na Kijowie nie z łaski Olegowiczów czerniechowskich, ale z prawa i że mu dzielnicy należy się szukać tylko po lewej stronie Dniepru. Świętosław pokrył zdradę, ale nagle napadł na Jarosława i wygnał go z Kijowa, wziął do niewoli jego żonę, bojarów, syna, złupił dworzec i dokonawszy tego, uciekł. Kijowianie obojętnie patrzali na tę napaść; o losie ich rozstrzygał oręż, nie prawo, nie ich głos wolny. Jarosław powrócił, a sądząc niesprawiedliwie, że to właśnie Kijowianie wroga przyzwali, na miasto nałożył daninę po waregsku; nawet duchowieństwo, mnisi, kupcy cudzoziemscy i katolicy musieli mu zapłacić karę. „Potrzebuję srebra, żeby wykupić żonę i syna,” mówił rozgniewany kniaź i karał Kijowian za to, że go nie kochali. Mieczem nakazywał miłość, po waregsku. Wkrótce zawarł pokój ze Świętosławem. Rościsławicze chcieli korzystać z tego, że Kijów był zdarty. Zgłosili się do Boholubskiego, uznawali go głową książąt; obowiązywali się własnemi siłami wyprzeć z Kijowa księcia łuckiego, aby tylko Boholubski pozwolił panować w Kijowie bratu ich Romanowi ze Smoleńska. Ale Andrzeja zabili ulubieńcy i nadzieje Rościsławiczów po-

szły w niwecz na chwilę. Michał brat i następca Boholubskiego nie mięszali się w sprawy Rusi. Za to książęta wrogowie Jarosława byli swobodniejsi. Księstwa czerniechowskie były w domowej z sobą wojnie, Roman smoleński miał w nich sprzymierzeńców i nacierał wspólnie z niemi na Swiętosława; książe kijowski dla tego to podniecał ich kłótnie, to pokój zawierał wedle okoliczności. Ale nagle Roman zbliżył się do Kijowa. Domyślił się książe łucki co to znaczyło i dobrowolnie wyjechał do Łucka, ale nie Roman, tylko Swiętosław czerniechowski syn Igora, bohatyra pieśni ruskiej, zajął w. księstwo, stolicę Rusi, r. 1176. Ostatni to już wypadek za życia Jarosława. Umarł i zostawił czterech synów: Wszewłoda, Mścisława Niemego, Izasława i Ingwara, książe słaby, niezdolny, łakomy, bez powagi i znaczenia. *Jul. B.*

Jarosław Ośmomysł, Ośmiozmysł, książe halicki, syn dzielnego Włodzimirka, księcia na Haliczu. Kiedy Izasław Mścisławicz musiał r. 1150 złożyć wielkie księstwo kijowskie dla stryja Wiaczesława, pokój i zgoda pomiędzy książęty miały się utwierdzić nowemi silniejszemi związkami krwi. Jerzy suzdalski, który głównie przyczynił się do upadku Izasława (ob. *Enc. Powsz*,, tom XII str. 762), wydał dwie córki za mąż, Olgę za Jarosława halickiego, a drugą za Olega Świętosławicza czerniechowskiego, rodzonego brata Igora, bohatyra pieśni: *Słowo o półku Igorowym.* Włodzimirko halicki należał do wojny, która się tym pokojem skończyła, za pośrednictwem jego nawet i sam pokój stanął, więc sprawiedliwie brał udział w tém, co miało pokój ustalić. Włodzimirko ten chytry i rozumny, był założycielem potęgi swojego domu. Po nim wstąpił na tron halicki w r. 1153 syn jedynak Ośmiozmysł, książe również rozumny i zdolny, dla tego nawet i w historyi nazywa się Ośmiozmysłem, że więcej był wart zdolnością od innych ludzi. Wstąpił na tron młodziutkim, na zaraniu wojny z Izasławem (ob.), który na nowo zasiadł na stolicy książęcej w Kijowie. Włodzimirko pozajmował grody wołyńskie i nie chciał ich oddać. Poseł Izasławów nic nie sprawiwszy z wojną wracał, ale dopędzili go, bo Włodzimirko umarł a Jarosław objąwszy rządy, chciał widzieć posła. Siedział w czarnej sukni i w czapce wśród bojarów, kiedy wszedł poseł. Książe płakał, ale zaraz łzy otarł i stanowczo rzekł: „Powiedz odemnie tak Izasławowi: Bóg wziął mego ojca, był sędzią pomiędzy nim a tobą; mogiła przecięła bój. Bądźże mi za ojca. Wziąłem po nim księstwo, rycerstwo i drużyna ojcowska ze mną, tylko kopija jego stoi nad grobem, będzie i ta w rękach moich. Kochaj mnie jak swego syna Mścisława i niech jeździ z jednej strony podle twojego strzemienia a ja z drugiej otoczony wszystkiemi półkami Halicza.” Izasław w odpowiedź zaczął wojnę. Nad Seretem spotkał się z nieprzyjacielem. Bojarowie haliccy widząc zapał Jarosława, rzekli mu: „tyś jeden u nas, co będzie jeżeli polegniesz? Zamknij się w Trębowli, my stoczym bój, a kto zostanie przy życiu, przyjdzie umrzeć z tobą.” Jednakże książe poszedł w bój i przegrał; pomimo to Izasław powrócił do Kijowa bez skutku i nie długo umarł. Suzdalec Jerzy zająwszy Kijów, wywołał przeciw sobie wojnę. Jarosław halicki i brat księcia smoleńskiego Włodzimierz oblegli Łuck. Jarosławowi nic nie było do Kijowa, nie zamieniłby na tę stolicę swojego księstwa, ale jako zięć suzdalca, brał jego stronę przeciw Monomachowiczom, który stanowczo tron kijowski sobie przywłaszczali. Książe smoleński był najbliższym tego dziedzictwa, ale przed Jerzym ustąpił. Poszedł górą suzdalski książe, zięć posłał mu drużynę na pomoc do

samego Kijowa, inni książęta musieli się upokorzyć. Ale i Jarosław miał swoje w tém rachuby, że Jerzemu wiernym był sprzymierzeńcem. Brat jego stryjeczny Jan Berładnik służył suzdalcowi. Była to ofiara jego ojca, Włodzimirko nie chciał dzielić się z nim władzą i wygnał synowca. Jarosław niespokojny domagał się od teścia wydania brata żywcem lub zabitego. Jerzy kazał nagle Berładnika zakuć w kajdany i wieść go do Kijowa, ledwie w Kijowie prośbami swojemi ocaliło go duchowieństwo. Jerzy pozwolił odwieść Berładnika napowrót do Suzdala, ale po drodze czernieohowianie z rozkazu swego księcia odbili nieszczęśliwego. Kiedy Izasław Dawidowicz czerniechowski, wygnawszy Monomachowiczów Kijów opanował, Berładnik dalej mu służył znakomitym wodzem. Jarosław śmiertelnie go nienawidził. Chciał wojną zmusić Izasława do wydania Berładnika i w tym celu gotował ogromną koalicyję, do której weszli Krakowianie, Węgrzy i wielu książąt ruskich. Berładnik zapalony zemstą, złupił bratu kilka bogatych statków na Dunaju, najął 6,000 Połowców i wkroczył w Halickie. Znalazł stronników, ale gdy nie pozwalał swoim sprzymierzeńcom pustoszyć i łupić, sam został. W odsieczy mu wybierali się w Halickie Jzasław z bratem Świętosławem. Jarosław który tymczasem się zbroił, wołał pokój, co spowodowało Świętosława, że od sojuszu odstąpił i sam Izasław wydał księciu halickiemu wojnę. Zdawało się jemu, że Berładnikowi przywróci panowanie. Stronnicy go przyzywali gorąco, zaręczali że powstaną wszyscy, bo Jarosława nie lubią Haliczanie. Odradzał Świętosław bratu wojnę, ale nic nie wskórał. Jarosław uprzedził nieprzyjaciela, połączył się z książęty na Wołyniu i opanował Białogród. Później przeszli na stronę jego Berendieje, Izasław uciekł z Kijowa za Dniepr, Haliczanie wkroczyli do stolicy i przywołali Rościsława ze Smoleńska, bo jemu najstarszemu z Monomachowiczów, z prawa przychodziło panowanie w Kijowie. Jarosław wróciwszy do Halicza zawierał związki z monarchami europejskiemi, tak świetną błyszczał potęgą. Chciał córkę swoją wydać za Stefana III króla węgierskiego, z którym o ścianę graniczył: cesarz grecki Emanuel dowiedział się o tém i pisał do Jarosława, żeby tego nie robił, Stefan jest potworem ludzkości i żona jego nie może być szczęśliwą. Jarosław nie potrafił cofnąć małżeństwa, bo już córkę odesłał do Węgier, ale za to szukał przymierza z cesarzem. Pewno książe lepiej wiedział czém jest Stefan, ale postępował wedle okoliczności, patrzał na dobro swojej dzielnicy, ale nie córki. Doszło do tego, że Stefan porzucił żonę halicką i po rozwodzie z nią ożenił się znowu z córką księcia austryjackiego. Tak samo niepodlegle występował Jarosław i w stosunkach swoich z cesarzem. Przyjął gościnnie Andronika Komnena, syna Izaakowego, który uciekł z więzienia carogrodzkiego 1165 r. Spodziewał się Andronik pomocy od książąt ruskich przeciw cesarzowi. Ale Jarosław nie mógł się wdawać w taką wojnę, chociaż Emanuela postępowaniem swojém mocno drażnił. Dał Andronikowi grodów kilka, zawsze z nim jeździł na łowy, powoływał go na radę, pozwalał mu zbierać wojsko, jadał z nim razem, w dworcu swoim dał wygnańcowi mieszkanie, Emanuel gniewając się na Jarosława, użył dyplomacyi. Przysłał do Halicza dwóch greckich metropolitów, którzy namówili wygnańca, żeby do Carogrodu wrócił. Władyka halicki Koźma i bojarowie jarosławowi licznie przeprowadzali go za granicę. W kilka lat dostąpił Andronik tronu i wdzięcznym się Haliczowi pokazywał. Zerwał wtedy Jarosław przyjaźń z dynastyją suzdalską, gdy w r. 1169 Suzdalcy osadowili się w Kijo-

wie i Andrzej Boholubski narzucił dawnej stolicy brata swojego Hleba (ob. *Enc. powsz.*, t. XI, str. 949). Nie chciał mieć obok siebie w Kijowie zbyt potężnego sąsiada, i dla tego popierał Monomachowiczów w wojnie z Suzdalem. Pokłócił się z książęty, swojemi szwagrami także i z powodu żony, której nie lubił. Obchodził się z nią tak źle, że uciekła z synem swoim Włodzimierzem do Polski (r. 1170—1171). Towarzyszył jej Konstanty Sierosławicz i wielu innych bojarów. W ciągu ośmiomiesięcznego jej pobytu w Polsce, coraz więcej przybywało wychodźców, a wszyscy ją zachęcali, żeby powróciła stanąć na czele powstania. Włodzimierz udał się więc na Wołyń i domagał się Czerwieńska, bo ztamtąd chciał wojnę rozpocząć przeciwko ojcu. Obiecywał Busk i trzy inne grody wołyńskie oddać. Wtedy kiedy go posłuchano, sprowadził Włodzimierz matkę do Czerwieńska. Jarosław tém obraził Haliczan, że publicznie żył wtedy z nierządną kobietą Anastazyją. To postępowanie księcia wznieciło bunt, padło ofiarą kilku ulubieńców książęcych, Anastazyja żywcem spalona, syn jej uwięziony. Jarosław musiał się godzić z żoną, ale nie szczere to było pojednanie. Książe dał to wprędce uczuć żonie i synowi, którzy drugi raz musieli uciekać 1173 r. Włodzimierz znalazł przytułek u księcia łuckiego, obiecywał mu za pomoc przeciwko ojcu powrócić grody wołyńskie, ale Jarosław domagał się wydania syna, inaczej groził że spali całe księstwo łuckie, a mógł grozić, bo z Polski dostał pomoc i rozdał rycerstwu temu 3,000 grzywien srebra. Nie czekał długo i zaczął palić grody. Jarosław wyprawił więc co prędzej Włodzimierza na Suzdal do wujów. Pobiegł wygnaniec do Michała Torczeskiego, który chwilowo także panował w Kijowie. Ojciec gotów był winę darować synowi, więc i Michał dogadzając książętom dynastyi kijowskiej, kazał mu wracać do ojca. Andrzej Boholubski wyprawił się znowu na Kijów. Przybiegł Dawid, jeden z kijowskich książąt do Halicza prosząc pomocy. Nie nadeszła i Suzdal opanował znowu stolicę grodów ruskich. Jarosław potężny sam przez się, nie wiele sobie z tego robił. Panował szeroko a wspaniale, od gór Karpackich do granic krakowskich z jednej strony, z drugiej do Seretu i Prutu. Nie szukał zdobyczy w wojnach, bo miał wiele w kraju zajęcia, podnosił rolnictwo, wznosił grody. Wojny tylko te prowadził, do których go zmusiła rzeczywista potrzeba. Ale nie lubił jej i dla tego rzadko, chyba w młodości sam występował zbrojno, zwykle tylko wojewodów swych wysyłał. Nawet chętnie się wyręczał najemnikami i sprzymierzeńcami gdy to być mogło, bo hojny i zasobny nigdy nie żałował pieniędzy. Zdolny i potężny słynął szeroko nietylko pomiędzy swojemi ale i w Europie południowej. Głębsze ku wschodowi ziemie ruskie, spoglądały na niego jak na pewną oporę swoich nadziei, w krwawej walce z barbarzyństwem. Poeta pułku Igorowego śpiewa (według przekładu ks. Krasińskiego):

Ty Ośmiomyśle! Jarosławie śmiały!
Wysoko wzniosłeś tron swój szczerozłoty,
A z żelaznemi twojemi roty
Aż o Karpackie oparłeś się skały.
    Królów najazdom położyłeś tamę (królów węgierskich)
    Na klucz Dunaju zamknąłeś im bramę,
    A grad pocisków miotając w obłoki
    Wymierzasz sądy po Dunaj szeroki.

Świat drży w około kiedy grom twój błyśnie,
Warowne Kijów otwiera ci ściany,
Z tronu złotego kiedy strzała świśnie
Dumne za morzem truchleją sułtany.
Weź ostrą strzałę z twego kołczana
Przeszyj nią brańca Konczaka hana
Żeby te wszystkie klęski ojczyzny
I za Igora pomścić się blizny (Pieśń i t. d., Petersburg, str. 22).

Te słowa są także historyczne, bo są świadectwem współczesném o potędze książęcej Jarosława. W domu tylko własnym miał pan Halicza niepokój. Żona, tyle razy prześladowana, postanowiła w r. 1181 porzucić go raz na zawsze i schroniła się na Suzdal do braci, gdzie umarła mniszką we Włodzimierzu za panowania Wszewłoda. Włodzimierza sam ojciec trzeci raz wygnał. Szukał młody książe przytułku z kolei na Wołyniu, w Smoleńsku, wreszcie na Suzdalu, mieszkał w Putywlu dwa lata u zięcia swojego Igora, sławnego pieśnią i chociaż się z ojcem pogodził w końcu, zawsze był z nim nie dobrze. Nienawiść taka poszła z rozpusty Włodzimierza; ojciec się gniewał, ale Włodzimierz nic się nie poprawiał. Jarosław kochał daleko więcej syna swojego i Anastazyi Olega, jemu chciał nawet panowanie zapewnić. Kiedy umierał, trzy dni żegnał się ze wszystkiemi; bojarowie, duchowni, mieszczanie, lud, ubodzy, cisnęli się do księcia, którego już miłowali. Umierał Jarosław z pokorą chrześcijańską. Bogate zapisy zostawiał dla monastyrów i cerkwi, hojną jałmużnę kazał rozdać ubogim. Olegowi oddawał stolicę swoją i księstwo. Włodzimierzowi wyznaczył na dzielnicę tylko Przemyśl. Kazał i synowi i bojarom na to przysięgać, że stanie się zadosyć jego woli. Umarł 1 Października 1187 r. „Kniaź mudr i rieczen jazykom, opowiada kronika, i cztien w ziemlach, sławien połki.” Nie spełnili jego życzeń bojarowie, bo ledwie książe umarł, bojarowie wygnali Olega, który schronił się ucieczką do Owrucza i księstwo podali Włodzimierzowi. Mieli wstręt do nieprawego rodu Olega, ztąd nawet latopisy nazywają tego księcia „Oleg Nastaczycz” t. j. syn Anastazyi, ale się omylili na Włodzimierzu, bo źle im ulubieniec rządził, upijał się i kochał póty, aż Roman wołyński wszystkich Haliczan sobie nie ujął. W istocie po Włodzimierza śmierci Roman rozpoczął drugą dynastyję halicką. *Jul. B.*

Jarosław Włodzimierzowicz, książe nowogrodzki. Syn Włodzimierza, wnuk Mścisława Wielkiego, księcia na Kijowie. Bez dzielnicy będąc, czepiał się Wszewłoda suzdalskiego, którego ojciec Jerzy Długoręki, był rodzonym bratem dziada jego, Mścisława. Oprócz tego pokrewieństwa było i swojactwo przez kobiety. Równie Wszewłod jak i Jarosław, pożenili się z księżniczkami jasskiemi, z „jassyniami,” mówi latopis. Rodzone to były siostry i dla tego książęta byli sobie szwagrami. Ale więcej jak krew, łączyła książąt tych przyjaźń i dawał jej szwagrowi liczne Jarosław dowody, jako słabszy silniejszemu księciu. Wszewłod był w wojnie z Nowogrodem, w którym panował jeden z czerniechowskich książąt. Dla zgody Nowogród przywołał Jarosława z Suzdala, żeby sobie ująć Wszewłoda. Ale i ten nowy książe niedługo w Nowogrodzie gościł. Gdy Litwini okropnie zniszczyli ziemię pskowską, wina za to spadła na księcia i usunąć się musiał jako niezdolny, zdaje się także za zgodą Wszewłoda, r. 1184. Latopisy nazywają ciągle tego Jarosława „swojakiem” Wszewłoda, więc się

obadwaj widać kochali. Jakoż wygnaniec nowogrodzki bawił ciągle w Suzdalu i służył wiel. księciu, swojemu opiekunowi, to w różnych wyprawach, np. do Razania. uśmierzać waśnie domowe kniaziów, to w rodzinnych uroczystościach. W dwa lata i Mścisław smoleński, następca Jarosława, wypędzony był z Nowogrodu, że słabo prowadził rząd wewnętrzny. Respublikanie zwrócili się znowu do wiel. księcia na Suzdalu; zdawało im się że związek z tak potężnym władzcą, wielkie korzyści handlowe im przyniesie. Zapomnieli niechęci przeciw Jarosławowi i powtórnie go przyzwali. Przyjechał do nich książe 20 Listopada 1187 r. Nadspodziw długo panował wtedy Jarosław w tej wolnej rzeczypospolitej, która do częstych zmian i elekcyi przywykła. Dziewięć lat znosili go i w szczęśliwych i w nieszczęśliwych chwilach. Na początku zaraz w r. 1188 spotkał się książe z głodem i drożyzną. Później miał waśni z Waregami, Gotlandami i t. d., i przyszło do ostateczności. Nowogrodzianie zatrzymywali ich kupców, więzili, swoich towarów nie posyłali za morze, nie przyjęli posłów wareg-skich i nie chcieli układać się z niemi o pokój. Połączywszy się z Korełą i Czudzią, wyprawili się następnie w okolice Sztokolmu, zdobyli Sigtunę, starodawny gród szwedzki, który odtąd na wieki utracił swoją świetność historyczną i zabili arcybiskupa upsalskiego. Bogate łupy zbogaciły zwycięzców. Srebrne podwoje ozdobiły cerkiew nowogrodzką. Ponawiały się odtąd częściej te napady. Książe myślał również o wyprawie na Litwę i Czudź, która nie dawała daniny. W tym celu porozumiewał się z książętami Krzywiczów, gdzieś na granicy. Obdarzony szczodrze przez sprzymierzeńców, wrócił do Nowogrodu. Według umowy, wkroczywszy do Inflant zdobył Dorpat, wziął mnóstwo jeńców i łupy. Na drugie lato książe pozostawszy w Pskowie, drużynę wysłał ze Pskowianami do pogranicznej Czudzi. Drużyna ta zdobyła znów Niedźwiedzią głowę czyli Odenpe, mieczem i ogniem zniszczyła kraj. Położenie tej biednej Czudzi zewsząd było okropne. Nacierali na nią różni książęta z Rusi i Szwedzi; wreszcie była to epoka, w której biskup Meinhard w Inflantach występował. Nowogród cały ten czas był w zgodzie z Wszewłodem. Jarosław nieraz brał udział z republikanami w jego sporach przeciw książętom czerniechowskim. Do Wielkich Łuk chodził, żeby wstrzymywać władzców krzywickich od niesienia pomocy czerniechowskim. Ale chociaż z suzdalskim księciem był dobrze, ze swoim Nowogród pogodzić się nie mógł: rychło wznowiły się dawne waśnie. Wrogowie księcia nastawali na Wszewłoda, żeby syna swego dał Nowogrodowi na księcia. Suzdalski zatrzymał posłów ich i to przyśpieszyło upadek Jarosława, był wygnany. Poszło zatém i zerwanie z suzdalskim, bo wybrano księcia w dynastyi czerniechowskiej. Jarosław miał swoje stronnictwo i nie usunął się, ale w Torżku osiadłszy, jako książe brał daninę w okolicach Msty i za Wołokiem. Wszewłod się rozgniewał i kazał wszędzie łapać do niewoli Nowogrodzian, tłumami ich przyprowadzano do Włodzimierza suzdalskiego. Handel upadał przez brak związków. Wreszcie książe wybrany opuścił Nowogród w 6 miesięcy, posadnicy pojechali przepraszać Wszewłoda, skutkiem czego powrócił Jarosław na księstwo, wiodąc z sobą tłumy uwolnionych Nowogrodzian. Przyjęto go z radością. Książe panował ostrożnie, sprawiedliwie, pilnował granic od Połoczan, którzy razem z Litwą na jego księstwo odbywali wyprawy i kraj około Wielkich Łuk niszczyli. Osadził tam syna swego Izasława, aby czuwał od Litwy, a następnie z Nowogrodziany, Pskowiany, Ładożany i ludźmi z No-

wo-Torżka, naszedł ziemię połocką r. 1198. Spotkali go ze czcią nad jeziorem Kasplą Połoczanie i o pokój prosili. Niewiadomo dla czego (mówi historyk, który się nie domyśla niczego, nawet światła nie widzi) Wszewłodowi nie podobał się teraz Jarosław, chociaż mu wiernie służył. Czego nie chciał zrobić dla narodu, teraz to musiał naród zrobić dla niego. Władyka nowogrodzki i urzędnicy Rzeczypospolitej, jechali według rozkazu wiel. księcia na Suzdal, prosić go o syna. Mówili do niego i także pewnie według rozkazu: „Hospodynie kniaziu wielki, kraj nasz to twoja ojcowizna.” Wszewłod niby to się wahał, co ma robić, niby to radził się z drużyną i wreszcie niby to z łaski dał Nowogrodowi syna Świętosława, sam przepisawszy warunki jego przyszłej władzy. Było to pierwsze zawojowanie Nowogrodu, czysto słowiańskiej ziemi przez Suzdal. Wszewłod częstował, głaskał władykę i posadników, żeby pewny cios zadać sławnej „woli nowogrodzkiej” i zabrać jej życie. W prostocie swej sądzili Nowogrodzianie, że tylko nowego księcia wybrali, a tymczasem zaprowadzali u siebie samowładztwo, narzucane im wolą potężnego władzcy. To powiedzenie do Wszewłoda: „Nowogród to twoja ojcowizna,” jest postawieniem niechcący nowej zasady i Nowogrodzianie sądzili, że słowo grzeczne tylko powiedzieli, a podnosili zasadę, do niej się sami, nie się tego nie domyślając, przyznawali. Musieli tak mówić jak im kazano. Otóż źle powiedziano, że nie wiadomo dla czego Wszewłodowi nie podobał się nagle swojak Jarosław. Nie podobał się, bo czas nadszedł spełnienia dawno zamyślanego zamiaru. Nikt nie wiedział i nawet sam nędzny Jarosław, że był tylko w rękach chytrego Suzdalca narzędziem. Potrzeba było, żeby naród wolny do władzy cudzej przyzwyczaił: Wszewłod sadzając w Nowogrodzie „swojaka,” nie pokazywał wcale ambicyi. To też widzimy, że nawet syna Wszewłodowego naród przyjąwszy, ani wiedział co to znaczyło. Przejście od jednego stanu do drugiego odbyło się niepostrzeżenie, tak, że sam tylko Wszewłod dokładnie wszystko pojmował, co się stało. Owszem naród przyjmował Świętosława z radością. Kiedy władyka umarł w drodze, Wszewłod dał w dowód swojej przychylności Nowogrodowi swojego władykę, oczywiście także narzędzie wpływu suzdalskiego. Wszewłod panował przez syna w Nowogrodzie. Bystrzejsi to widzieli, ale milczeli z obawy. To wszystko nam tłómaczy historyczne znaczenie Jarosława, książęcia bez siły i nawet godności. Rzucono go jak sprzęt więcej nie potrzebny. Swojak już nie powrócił do Suzdala i przestał być swojakiem, udał się na Ruś i tam z czyjejś łaski dostał miasteczko Wyszogród pod Kijowem. Ale i tam się długo nie osiedział, bo syn Ruryka, wiel. księcia kijowskiego, zięć Wszewłodów, wygnał go i ztamtąd. Tułał się Jarosław bez przytułku i służył kijowskim książętom, na których czerniechowscy znowu nacierali, a szczególniej Wszewłod Czerwony. Był wielki wtedy zamęt na kijowskiej Rusi i w Halickiém, po śmierci Romana wołyńskiego, który poległ pod Zawichostem, w boju przeciw Leszkowi Białemu. Wszewłod Czerwony chciał z Halicza wypędzić synów Igora, bohatera starosłowiańskiej pieśni. Z Perejesławia usunął syna księcia suzdalskiego. W Trypolu zasiadł nasz Jarosław i bronił się trzy tygodnie przeciw Czerwonemu, wreszcie się poddał. To ostatnia wiadomość jaką posiadamy, pochodzi z r. 1206. Miał ten książe pewne swoje zalety, ale w ogóle był niedołężny. Zbudował w Nowogrodzie na Horodyszczu jedną cerkiew ś. Mikołaja; drugą Przemienienia na górze Nieradicy. Już to rządy jego w ogóle pod względem budowni-

ctwa w Nowogrodzie pamiętne. Wszyscy budowali i władyka i posadnicy, nawet księżna Jarosławowa założyła monaster żeński na Michalicy (Karamzin, III, przyp. 153). Dzieci księcia zmarniały, niczego się o nich w latopisach doczytać nie można. Rodziły się wszystkie w Nowogrodzie. Córka na Boże Narodzenie r. 1189; syn Michał Izasław w r. 1190; Rościsław w r. 1193. Obadwaj ci synowie jednego roku pomarli: Izasław w Łukach, Rościsław w Nowogrodzie r. 1198 i pochowani w monasterze ś. Jerzego. Na wygnaniu już we Włodzimierzu Zaleskim stracił żonę 21 Grudnia 1201 roku i pochował ją w monasterze siostry. *Jul. B.*

Jarosław Ingwarowicz, książe peremilski w Halickiém. Syn Ingwara księcia łuckiego, który chwilkę panował w Kijowie, wnuk Jarosława Izasławowicza (ob. *Enc. Powsz.* tom XIII str. 103), szedł z młodszej linii Monomachowiczów. Kiedy umarł Mścisław Mścisławicz Chrobry r. 1228, książe ze smoleńskiej dzielnicy, sławny w historyi Rusi, że był pośrednikiem we wszystkich zajściach książąt, król węgierski Andrzej natychmiast zawładnął Poniżem, które stanowiło część wschodnio-północną ziem halickich. Dało to hasło do nowych wojen pomiędzy książętami tej okolicy, bo i Mścisław Niemy umierając jednocześnie, brat Ingwara łuckiego, zamiast synowcom swój drobny udział, podarował Danielowi (później sławnemu królowi Rusi). Udział ten składał się z miast: Peresopnicy, Czartoryska i Łucka, więc Jarosław syn Ingwara, synowiec Niemego, ubiegł zdradą Łuck, a książe piński Czartorysk. Jeszcze żył wtedy Chrobry kiedy to zaszło. Daniel szukał sposobności żeby Jarosława zgubić. Zeszedł go przypadkiem na modlitwie prawie bezbronnego i samotnego. Nie korzystał z okoliczności ale rzekł do drużyny: „pojmiemy go nie tutaj ale w stolicy.” I obległ go w Łucku. Jarosław błagał o łaskę i za Łuck otrzymał Peremil z Międzybożem. Nic więcej nie zanotowały o tym Jarosławie latopisy, nie wiadomo nawet czy miał dzieci. *Jul. B.*

Jarosław, książe, przezwany Krasnym, syn Mścisława Jurjewicza. W r. 1176 wysłany był przez stryja swego, wielkiego księcia Wszewłoda do Nowogrodu; lecz w 1178 r. Nowogrodzianie, wezwawszy do siebie innych książąt, wyprawili go do rządzenia Wołokiem-Łamskim, a po wzięciu i zburzeniu tego miasta przez wielkiego księcia, dano księciu Jarosławowi Perejasław południowy, gdzie tenże w r. 1199 życia dokonał. *J. Sa...*

Jarosław, książe rjazański, syn Romana Olegowicza. Po zabiciu księcia rjazańskiego Konstantyna przez Jurjego Daniłowicza, Jarosław pod opieką chana, spokojnie zasiadł na tronie ojcowskim, jako niezależny władzca, zostawiwszy ze swych miast dla Jurjego samą tylko Kołomnę. Miał syna Iwana. *J. Sa...*

Jarosław II (Fiedor), książe nowogrodzki, potém wielki książe włodzimierski i nowogrodzki, syn Wszewłoda Jurjewicza „Wielkie Gniazdo;” urodzony w Perejasławiu r. 1190. Po śmierci swego brata stryjecznego Jarosława Mścisławicza, w r. 1201, mając wieku lat 10, wysłany był na księstwo do Perejasławia południowego. W r. 1204 odbył wraz z innemi książętami, wyprawę na Połowców; w r. 1206 mieszkańcy miasta Halicza, za zgodą króla węgierskiego Andrzeja, zapraszali do siebie na księstwo Jarosława, lecz książe siewierski Włodzimierz Igorewicz uprzedził go o 3 dni i Jarosław wrócił do Perejasławia, zkąd będąc w kilka miesięcy wygnany przez Wszewłoda Czarnego, posłany od ojca na księstwo do prowincyi rjazańskiej. Naród niechętnie mu uległ; wybuchło powstanie;

Jarosław wyprowadził mieszkańców z miasta i oddał je na pastwę płomieni. Po śmierci swego ojca, Jarosław pozostał na księstwie w Perejasławiu Zaleskim i był po stronie księcia Włodzimierza Jurjewicza. W r. 1215 po wydaleniu się księcia nowogrodzkiego Mścisława, teścia Jarosława, do Rusi południowej, był obrany księciem nowogrodzkim i panowanie swe zaczął od surowości i kar: zesłał do Tweru wielu urzędników i rozkazał złupić dwór tysiącznika, oczernionego przez wrogów. Pobudzony przez księcia do samowoli, naród szukać zaczął nowych przestępców i zamordował dwóch znakomitych obywateli. Jarosław poznał swój nierozum i wydalił się do Torżka. Tymczasem w okolicach Nowogrodu wynikły nieurodzaje; Jarosław pałając złością, zabrał wszystkie zboże, jakie się w żyźniejszych miejscowościach znajdowało i nie puścił ani jednego wozu do stolicy. Przybyli doń posłowie, wzywali go do powrotu; lecz on zatrzymawszy ich w Torżku, zawezwał do siebie żonę z Nowogrodu, gdzie już okropny głód panował. Nowogrodzianie jeszcze raz błagali Jarosława, ażeby do nich przyjechał; lecz ten zatrzymał i tych posłów wraz z kupcami nowogrodzkimi. Mieszkańcy przyprowadzeni byli do rozpaczy; namiestnik zaś Jarosława i jego dworzanie obojętnie patrzyli na klęskę narodu. W tym czasie pojawił się w Nowogrodzie Mścisław, osadził pod strażą bojarów Jarosława i przez jednego kapłana oznajmił zięciowi, ażeby on, jeżeli synem jego chce pozostać, wyjechał z Torżka i uwolnił wszystkich bojarów i kupców nowogrodzkich. Jarosław odrzuciwszy tę propozycyję, przygotował się do wojny; porobił na drodze zasieki, obwarowania i przysłał stu znakomitszych Nowogrodzian z rozkazem wygnania teścia z Nowogrodu. Posłańcy widząc jednomyślność współobywateli, przyłączyli się do nich. Wtedy Jarosław zabrawszy na polu wszystkich będących u niego Nowogrodzian, w liczbie przeszło dwóch tysięcy, okuł ich w łańcuchy i odesłał do Perejasławia Zaleskiego, złupiwszy ich całkiem. Ufając w potęgę Jurjego Włodzimierzowicza, zagroził teściowi ukaraniem i z zimną krwią rozpoczął wojnę domową. Mścisław z niewielką liczbą Nowogrodzian i księciem pskowskim Włodzimierzem, wystąpił do walki, zawarłszy tajemne przymierze z Konstantym rostowskim. Działania nieprzyjacielskie rozpoczęły się w powiecie toropieckim. Światosław Wszewłodowicz, wysłany przez Juryjego na pomoc Jarosławowi, osadził Rżewkę; lecz Mścisław zmusił oblegających do odwrotu, zdobył obwarowany Zubców, a wezwawszy ze Smoleńska Włodzimierza Rurykowicza, zwrócił się do Perejasławia Zaleskiego. Obydwa wojska zwarły się w bliskości Jurjewa; Konstanty z wojskami swemi znajdował się w obozie nowogrodzkim; Juryj, Jarosław i książęta muromscy, działając społem, uzbroili włościan i stanęli na brzegu rzeki Kzy. Mścisław dwa razy przekładał Jurjemu i Jarosławowi zgodę, lecz propozycyja jego odrzuconą została. Na rozległym polu Lipeckiém zaszła krwawa bitwa (21 Kwietnia 1215 roku): Juryi i Jarosław byli rozbici i ledwie ucieczką ratować się zdołali. Mścisław, osadziwszy na tronie włodzimierskim Konstantyna, szedł na poskromienie zięcia; ale za wstawieniem się Konstantyna, zgodził się na pokój, przyjął od Jarosława dary, lecz nie chciał ażeby jego córka dłużej przy mężu zostawała, wziął więc ją do siebie i wrócił do Nowogrodu. W r. 1222 Nowogrodzianie zapomniawszy o dawnej swej nienawiści, znów przyjęli do siebie Jarosława. Ten wygnał Litwinów z południowych granic nowogrodzkich i prowincyi toropieckiej; pragnął odznaczyć się godniejszemi czynami

i stać się obrońcą Liwonów, uciśnionych wtenczas od nowych przybyszów Duńczyków. Zebrawszy około 20,000 wojska, Jarosław wkroczył do Liwonii. Mieszkańcy powitali go z radością i wydali mu wszystkich Niemców, trzymanych w więzach; podobnegoż przyjęcia doznał Jarosław w Jurjewie (Dorpat), Odenpie i innych miejscach. Miał już wyruszyć do Rygi, lecz na przedstawienie posłów ezelskich, udał się do Estonii, w celu oswobodzenia tejże od Duńczyków. W bliskości Fellina spostrzegł trupy wielu powieszonych Rossyjan, rycerze bowiem uprzedziwszy go, znów opanowali tę fortecę i pomordowali będących w niej żołnierzy nowogrodzkich. Jarosław wywarł swą zemstę na mieszkańcach prowincyi fellińskiej. Połączywszy się z nadmorskimi mieszkańcami Estonii, obległ Rewel albo Koływań, a po 4 ch tygodniach znużony daremnem obleganiem, wrócił do Nowogrodu z mnóstwem jeńców i bogatemi łupami. Naród chętnie mu uległ, lecz niewiadomo dla czego Jarosław sam nie zechciał pozostać w Nowogrodzie i w r. 1224 opuścił miasto. W r. 1226 Litwini łupili prowincyję toropiecką, nowogrodzką, smoleńską i połocką. Jarosław na czele swej drużyny, połączył się z książętami: toropieckim i pskowskim, dognał nieprzyjaciela w bliskości Uświatu, położył na miejscu 2,000 Litwinów, zabrał w niewolę ich książąt i uwolnił jeńców. Nowogrodzianie nie brali udziału w bitwie. W roku następnym Jarosław odbył wyprawę z wojskiem do północnej oddalonej części Finlandyi, zkąd tak wielką liczbę jeńców przyprowadził, że Nowogrodzianie nie wiedzieli co z nimi mieli robić: jednych więc pozabijali, innym do kraju wrócić pozwolili. W tymże roku Jarosław posłał kapłanów do ziemi karelskiej, dla nawracania mieszkańców do wiary chrześcijańskiej. W ogólności Jarosław nie zjednał miłości u ludu. Pragnąc panować w Pskowie, udał się tam z urzędnikami nowogrodzkimi; lecz Pskowianie sądząc, że książe przywozi dla nich więzy, nie przyjęli jego. Jarosław chcąc się zemścić nad nimi, a widząc obojętność Nowogrodzian, zawezwał wojsko z Perejesławia Zaleskiego. Pskowianie zawarli przymierze z Zakonem rygskim. Wtenczas Jarosław opuścił Nowogród, zostawiwszy tam swych synów: Teodora i Alexandra, którzy lękając się powstania, udali się w ślad za ojcem. Jarosław wszelkiemi sposobami usiłował odwetować to Nowogrodzianom i gotów był wypowiedzieć wojnę Michałowi, przyjętemu w Nowogrodzie; lecz wkrótce się z nim pogodził i znowu przez Nowogrodzian był zaproszony (r. 1230), wykonawszy na wiecu uroczystą przysięgę, działać we wszystkiém zgodnie z ich starożytnemi zwyczajami. Uśmierzył Psków; w roku 1234 spustoszył okolice Odenpe i Dorpatu i odniósł zwycięztwo nad Litwą w księstwie toropieckiém. W r. 1236 otrzymał Kijów i tam się udał na księstwo, zostawiwszy w Nowogrodzie syna swego Alexandra. Po zburzeniu Włodzimierza przez Batego i po śmierci wielkiego księcia Jurjego, przeniósł się do Włodzimierza (r. 1238). Pierwszym jego czynem było zebranie rozproszonego ludu, oraz dźwignienie z gruzów miast i wsi. Gorliwie się zajął sprawami księstwa, zjednał miłość powszechną sprawiedliwością i uspokoił kraj; następnie pobił Litwinów, którzy większą część prowincyi smoleńskiej zagarnęli i wziął w niewolę ich księcia. Ulegając konieczności, pierwszy on udał się do Batego i był mianowany „głową wszystkich książąt ruskich.” W r. 1246 zmuszony był powtórnie jechać do hordy, ze wszystkimi swymi krewnymi. Dotarłszy przez stepy i pustynie do namiotu chańskiego, upokorzył się przed tronem następcy Oktaja, Hajuka, uniewinnił się z rzuconej nań po-

twarzy i otrzymał pozwolenie powrotu do kraju; lecz w czasie podróży życia dokonał (1246 r. 30 Września). Bojarowie przywieźli zwłoki jego do Włodzimierza. Mówiono że był otruty; że matka chana Hajuka podała mu sama, na znak szczególnych względów, potrawę zatrutą, która na siódmy dzień pozbawiła go życia, zostawiwszy plamy na ciele zmarłego. Jarosław za młodu okrutny i nieubłagany, stał się w czasie późniejszym rozsądnym i stałym wśród nieszczęść; dźwignął spustoszone księstwo; wielką zręcznością zjednać potrafił względy Batego i Hajuka; lecz nie zasłużył na pochwały od latopisów, gdyż nie był wcale szczodrym dla cerkwi i monasterów. Żonaty był dwa razy: pierwszy raz z córką księcia połowieckiego Iurja Konczakowicza; drugi, z córką księcia nowogrodzkiego Mścisława Mścisławowicza, Teodozyją, z której ośmiu synów zostawił: Teodora, Andrzeja, Daniela, Alexandra (Newskiego), Michała (Chrobrego), Bazylego, Jarosława, Konstantego i 3 córki. W latopisi nikonowskiej wspomina się jeszcze syn Atanazy, lecz prawdopodobnie był to Jarosław. *J. Sa...*

Jarosław III (Atanazy), książe twerski, potém wiel. książe włodzimierski i nowogrodzki, syn Jarosława Wszewłodowicza, brat Alexandra Newskiego, urodzony we Włodzimierzu r. 1230. Panując w Twerze, wyjechał ztamtąd z powodu jakichś zajść z bojarami; został księciem pskowskim; następnie Nowogrodzianie obrali go swym rządzcą. Wielki książe Alexander Jarosławowicz Newski, uzbroił się, mając nadzieję uśmierzyć naród i brata, bez krwi rozlewu. Jarosław nie miał odwagi do wystąpienia i skrył się, lecz potém pogodziwszy się z Alexandrem, cieszył się jego przyjaźnią i wraz z nim jeździł do namiestnika chańskiego. W r. 1262 wspólnie z innymi książętami odbył wyprawę do Liwonii. W r. 1264 Jarosław otrzymał wiel. księstwo włodzimierskie; jako wielki książe nazywał się on III-cim. Nowogrodzianie także uznali go za swego rządzcę, lecz życzyli sobie, ażeby Jarosław zaprzysiągł wierne dochowanie warunków. Zawarłszy z nimi uroczystą umowę, przybył do Nowogrodu. W tym czasie z powodu wypadków na Litwie, wielu Litwinów udało się do Pskowa, przyjęło chrzest i znalazło w Jarosławie obrońcę od Nowogrodzian, którzy chcieli ich wszystkich wymordować. Wkrótce potém Pskowianie, bez zezwolenia Jarosława, ogłosili Dowmonta swym księciem. Jarosław mając zamiar wygnania Dowmonta, przyprowadził w tym celu pułki suzdalskie, lecz zmuszony był je odprawić, gdyż Nowogrodzianie ani słyszeć nie chcieli o wojnie domowej. W r. 1267 Jarosław udał się do Włodzimierza, zostawiwszy w Nowogrodzie swego synowca Jurja Andrzejewicza. W tym czasie Nowogrodzianie prowadzili wojnę z Liwoniją i po wielu krwawych bitwach, weszli z nią w układy (r. 1269); wtedy przybył do Nowogrodu wielki książe i oburzony na wielu dygnitarzy za tę wojnę, chciał ich oddalić od urzędu, albo niezwłocznie wyjechać ze stolicy. Nowogrodzianie odrzekli stanowczo, że się na pierwsze nie zgadzają i błagali go, ażeby u nich pozostał; lecz Jarosław wyjechał i był już przez arcybiskupa wrócony z Bronnic. Dla dogodzenia księciu, obrano tysiącznikiem jednego przychylnego mu człowieka, imieniem Ratybora i zaczęto robić przygotowania do wojny, która jednakże do skutku nie przyszła, gdyż Duńczycy i Niemcy dobrowolnie ustąpili wszystkie brzegi Narowy, wytrącając tym sposobem oręż z rąk Jarosława. W r. 1270 Nowogrodzianie wygnali wiel. księcia, a ten pałając gniewem, zebrał wojsko i zbliżył się do samego Horodyszcza, lecz widząc tam wszystkich mieszkańców uzbrojonych, zwrócił

się do Rusy, a zająwszy ją swém wojskiém, wysłał ztamtąd bojarzyna do Nowogrodu, z ofiarowaniem pokoju; jednakże Nowogrodzianie nie przyjęli propozycyi i wyruszyli do Rusy. Metropolita Kirył zdążył ukrócić niezgodę i Jarosław zawarł pokój z Nowogrodem, gdzie potém mieszkał przez kilka miesięcy. Nie lubiąc Dowmonta, dał Pskowianom innego księcia Augusta i w zimie wyjechał do Włodzimierza, zleciwszy Nowogród namiestnikowi Andrzejowi Wratysławowiczowi. Idąc za przykładem ojca i Alexandra newskiego, Jarosław starał się dogadzać chanowi i podobnież jak tamci, zakończył życie wracając z hordy, dokąd się udawał z bratem Wasilem i synowcem. Zwłoki jego przywiezione do Tweru, pochowane tamże w cerkwi Kozmy i Damijana. W latopisach żadnej nie ma wzmianki o charakterze tego księcia. Zostawił 3 synów: Światosława i dwóch Michałów. *J. Sa...*

Jarosław, książe proński, syn Alexandra. W r. 1342 chan Dżanibek wysłał go z hordy wraz z posłem swym Kindjakiem, na księstwo rjazańskie. Jarosław obległ Iwana Korotopoła w stolicy i zmusił go do ucieczki; od tego czasu panować zaczął w Rostisławiu (dziś osada nad brzegiem rzeki Oki) i po dwóch latach umarł (r. 1344). Zostawił po sobie syna Włodzimierza. *J. Sa...*

Jarosław (Atanazy), książe, syn Włodzimierza Andrzejewicza Chrobrego, urodzony w Dmitrowie r. 1389. W r. 1410 otrzymał od ojca połowę Horodca i Małojarosławiec; um. w r. 1426 w Moskwie, podczas grassującego tamże powietrza morowego. Miał on syna Wasila, a z córką jego Maryją był ożeniony wielki książe Wasili Ociemniały. Książe ten był ostatnim władzcą w Moskwie, mającym imię słowiańskie. *J. Sa...*

Jarosław ze Szternberka, wojownik czeski, żyjący w pierwszej połowie XIII wieku. Gdy Mongołowie (Tatarzy) zdobyli ziemie ruskie i zburzyli Kijów i inne grody, a następnie zapuścili się w kraje polskie aż na Szląsk, gdzie pobiwszy pod Lignicą książąt szląskich, zwrócili się ku Czechom i Morawii, w końcu stanęli obozem pod Ołomuńcem (1241 r.), natenczas król czeski, Wacław I, zebrawszy liczne wojsko, wyprawił je do Morawii pod dowództwem walecznego Jarosława. Ten stoczywszy z Mongołami pod Ołomuńcem, a następnie pod Górą Hostajnowem czyli Hostynem krwawą bitwę i własną ręką zabiwszy naczelnego ich wodza, zmusił do sromotnej ucieczki z placu boju i do szczętu wyrugował strasznego wroga z granic ziem korony czeskiej, a cywilizacyję europejską od smutnych następstw azyjatyckiego wandalizmu obronił. Sławne to i ważne nietylko w dziejach czeskich ale i ludzkości całej zwycięztwo, znalazło godnego siebie piewcę, który fakt ten, opowiedziany poetyczném słowem, pozostawił w epopei, odkrytej w naszych czasach w zbiorze starodawnej poezyi czeskiej, znanym pod nazwą *Kralodworskiego Rękopismu* (ob.), w którym znajduje się, pod tytułem: *Jarosław.* Pamiątka tego zwycięztwa obchodzoną bywa w miejscu zaszłej bitwy stanowczej (pod Hostajnowem). W r. 1861 na uroczystość taką, najświetniej wyprawianą, zebrało się kilkadziesiąt tysięcy ludu, między którémi byli także reprezentanci z najdalszych krańców słowiańszczyzny. *Ad. N.*

Jarosławska gubernija, jedna z gubernij wielkorossyjskich, leży w Rossyi środkowej, na północo-wschód od Moskwy. Graniczy na północ z guberniją wołogodzką; na zachód z guberniją nowogrodzką i twerską; na południe z guberniją włodzimierską; na wschód z guberniją włodzimierską

i kostromską; utworzoną została w r. 1777 z następnych części gubernii moskiewskiej: z prowincyi jarosławskiej (składającej się z miast: Romanowa, Poszechonia i Kinieszmy), z prowincyi perejasławskiej i z powiatu rostowskiego; z części tych oddzielono do gubernii kostromskiej miasto Kinieszmę z całym powiatem i niektóre części powiatów jarosławskiego i rostowskiego; do gubernii zaś twerskiej i nowogrodzkiej, części powiatów jarosławskiego i poszechońskiego; nadto z prowincyi uglickiej, z wyłączeniem niektórej części do gubernii twerskiej; z części Perejasławia Zaleskiego i byłych prowincyj: galickiej, wołogodzkiej i kostromskiej (z tej ostatniej, z miasta Lubima z powiatem, z wyłączeniem zeń pewnej części do gubernii kostromskiej). Obecnie gubernija dzieli się na 10 powiatów: jarosławski, daniłowski, lubimski, mołogski, myszlinski, poszechoński, romanowo-borysoblebski, rostowski, rybiński i uglicki. Zajmuje powierzchni 4,613 mil □; z tych ziemi uprawnej 1,166,600 dziesięcin, łąk 308,000 dziesięcin i lasów około 267,000 dziesięcin. Liczba mieszkańców w gubernii wynosi około 1,015,000 głów płci obojga; w tej liczbie około 1,500 Karelców i 500 Cyganów; resztę stanowią Wielkorossyjanie. Gubernija należy do liczby przemysłowych; rolnictwo tu jest małoznaczące tak dla małej ilości gruntów stosunkowo do ludności, jako też dla szczupłych urodzajów. Przywożą tu znaczną ilość zboża rzeką Wołgą z orłowskiej i innych gubernij. Sieją wiele rozmaitych roślin lekarskich, jak to: miętę, rumianek ogrodowy, szałwiję, gurjan, bazylikę, kalafijory, korzeń cykoryjowy i inne, których sprzedaż przynosi rocznie kilkakroć sto tysięcy rubli srebr.; samej cykoryi suszonej i upalonej wywożą co rok około 40,000 pudów (1,600,000 funtów). Do najurodzajniejszych w gubernii powiatów należą: poszechoński, lubimski i po części myszkiński. Do rozwinięcia przemysłowości mieszkańców przyczynił się niedostatek pożywienia i pieniędzy, potrzebnych do zakupienia zboża w gubernijach nizowych i na przystaniach wołgskich, jak również do zapłacenia podatków i czynszu. Główne i powszechne mieszkańców zatrudnienie stanowi sprzedaż zboża, które majętni kupcy zakupują na przystaniach wołgskich; wielu trudni się także budowaniem statków rozmaitych, a niektórzy przewozem towarów na własnych statkach. Nadto znaczna ilość mieszkańców wynajmuje się do bogatych przemysłowców, za komissantów, robotników i t. p.; pracują także w fabrykach, zakładach przemysłowych i młynach, oraz dla zarobku wydalają się do różnych miast innych gubernij. Z wykazów urzędowych widać, że z gubernii jarosławskiej około 70,000 robotników wydala się do Petersburga, Moskwy, Rygi, Rewla i Kazania; tam jedni utrzymują traktyjernie, drudzy pełnią obowiązki służących w tychże zakładach, inni wreszcie prowadzą drobny handel. Gubernija słynie głównie ze swego płóciennictwa. Trudni się niém przeszło 50,000 ludzi, którzy wyrabiają rocznie i sprzedają płótna za summę przeszło 1,200,000 rs. Szczególnie przemysłem tym słynie osada Wielikoje Sieło z okolicami. Prócz tego, w każdym powiecie niektóre gałęzie przemysłu są rozwinięte wyłącznie; tak np. Jarosławcy trudnią się głównie wyrobem przedmiotów metalicznych; Rostowcy uprawą ogrodowizny, fabrykacyją kawy cykoryjowej, robieniem ressorów do pojazdów, tuczeniem kapłónów i kryciem dachów. W powiatach tych na wzmiankę zasługuje uprawa lnu. Ugliczanie zajmują się przygotowaniem wędlin i kiełbas, robieniem cukierków i kos rolniczych; są tu także tkacze, farbiarze i kopacze studni. Mieszkańcy powiatu rybińskiego są głównie szyprami, cieślami

i stolarzami; powiatu mołogskiego, retmanami statków; powiatu myszkińskiego, garncarzami i rymarzami. Mieszkańcy powiatu lubimskiego utrzymują traktyjernie i garkuchnie w stolicach i miastach innych gubernij; są markietanami, subjektami w handlach i dorożkarzami; powiatu daniłowskiego, kamieniarze, mularze, brukarze, udają się w partyjach do innych miast dla zarobku; z powiatu romanowo-borysohlebskiego, są kowalami, kotlarzami; robią cebry, kadzie i wiadra; trudnią się robieniem mebli, kuśnierstwem i krawiectwem. Poszechońcy zajmują się porąbem i spławieniem drzewa opałowego i budowlanego; wyrabianiem węgli i dziegciu. Z fabryk i zakładów najobszerniejsze są fabryki skór, świec, płótna (17) i bawełniane. Jarosławskie płótna i serwety słyną z doskonałego wyrobu. Miejscowość w gubernii jest w ogólności równa, z wyjątkiem niewielkich wyniosłości, leżących w pobliżu Wołgi, w południowej części powiatu rostowskiego. Miejscowość zaś powiatów: rostowskiego, poszechońskiego, lubimskiego, daniłowskiego i mołogskiego jest niska, po części bagnista, szczególnie w ostatnim powiecie, którego cała północna część (prawie $^3/_4$ powiatu) na przestrzeni między rzekami: Szeksną i Mołogą tak jest niską, że na wiosnę w czasie wezbrania wspomnionych rzek, zalewa się (z wyłączeniem niektórych wyniosłości i pagórków) i tworzy jedno obszerne jezioro. Wezbranie to trwa przeszło miesiąc, ztąd w niektórych osadach, których pola pod wodą zostają, sieją tylko same jare zboże. Grunt w powiatach leżących na prawym brzegu rzeki Wołgi, wszędzie jest kamienisty, z wyjątkiem powiatu rostowskiego, a głównie okolic samego miasta, gdzie grunt jest gliniasty i po części bagnisty. W powiatach zaś leżących na lewym brzegu rzeki Wołgi, grunt jest przeważnie gliniasty, wyłączeniem miejsc w pobliżu Wołgi, gdzie jest piaszczysty. Rzeki w północnej części gubernii mają kierunek po większej części ku południo-wschodowi, w południowej zaś ku północy i północo-wschodowi. Z pomiędzy rzek guberniję skrapiających, znaczniejsze są pod względem żeglugi: Wołga, Szeksna i Mołoga; przyjmują do siebie wiele rzek i strumieni. Jeziora znajdują się głównie w powiatach: rostowskim, mołogskim i daniłowskim; z tych znaczniejsze: w powiecie rostowskim Nero; w powiecie daniłowskim, Jachrobolskie; w powiecie mołogskim, Charłam w pobliżu osady Jasnej. Miejsca bagniste znajdują się po większej części w powiatach: mołogskim, poszechońskim i po części daniłowskim, rostowskim i rybińskim. Lasów w gubernii jarosławskiej jest liczba dostateczna; drzewem opałowém mieszkańcy prowadzą dość znaczny handel. Drzewa budowlanego jest mało i dla tego spławiają je z gubernij: nowogrodzkiej, twerskiej i po części wołogodzkiej. Najbardziej leśne miejsca znajdują się w powiatach: poszechońskim, lubimskim i mołogskim. W innych powiatach, chociaż się napotykają lasy budowlane i opałowe, jednakże w małej ilości i zachowują się do użytku domowego. Z lądowych kommunikacyj na wzmiankę zasługują: 1) jarosławska droga bita gubernijalna od miasta Jarosławia, przez miasto Rostow ku Moskwie, wkracza do gubernii włodzimierskiej w pobliżu stacyi pocztowej Dietniki; 2) petersburgska droga pocztowa idzie od miasta Jarosławia, przez miasta: Romanów, Borysohlebsk i Rybińsk do miasta Mołogi, a ztamtąd powiatem mołogskim na stacyje pocztowe: Gorjełą i Suszyńską i pod wsią Goryńskoje wchodzi do gubernii twerskiej. Herb gubernii jarosławskiej wyobraża na srebrnej tarczy stojącego niedźwiedzia, trzymającego w lewej łapie złotą siekierę, z podobnąż rękojeścią. *J. Sa.*

Jarosławskich dom, używający herbu Leliwa, wydał wielu znakomitych ludzi w XIV i XV wieku; od jednego z potomków domu tego, dziedzica na Tarnowie, panowie z Jarosławia przybrali nazwisko Tarnowskich (ob). Z Jarosławskich znakomitszymi byli: *Rafał* w r. 1391 kasztelan sandomierski.—*Spytek z Jarosławia,* w r. 1410 już wojewoda sandomierski, na czele własnych hufców występuje przeciw Krzyżakom. W dwadzieścia lat później, w czasie zatargów na Litwie między Świdrygiełłą i Zygmuntem Kiejstutowiczem, kiedy ten ostatni utworzywszy sobie silne stronnictwo, pojmał żonę Świdrygiełły, a Wilno, Troki, Grodno uznały jego władzę; król i panowie polscy, wyprawili do Litwy w poselstwie biskupa Zbigniewa Oleśnickiego i kilku innych panów, a w liczbie ich i Spytka z Jarosławia. Treścią ważnej zawartej wówczas ugody było, że cała Litwa ma się uważać za państwo dziedziczne Jagiełły i jego synów Władysława i Kazimierza, a pozostać na zawsze przy nich i przy Polsce; że nigdy nie będzie się starała o wyniesienie na królestwo; że układy z Krzyżakami jako przeciw Polsce zawarte, upadają. Wojska litowskie miały obowiązek stawać przy Polsce bez wynagrodzenia, a w czasie wojny dostawać miały tylko żywność dla ludzi i koni. Zygmunt Kiejstutowicz został dożywotnim tylko księciem Litwy i Rusi; całe Podole od tej chwili należało do Polski, jako jej prowincyja. Ważny ten układ nastąpił w Grudniu 1432 r. — *Rafał z Jarosławia,* kasztelan wojnicki, zmarły 1460 r. — *Piotr Jarosławski z Tarnowa,* r. 1480 wojewoda sandomierski. — *Rafał Jarosławski,* w r. 1469 kasztelan sandomierski, podskarbi wielki koronny, około 1476 r. marszałek wielki koronny, występuje w układach o pokój z Matyjaszem, królem węgierskim (1479). *L. H.*

Jarosławski (Spytek), herbu Leliwa, podkomorzy przemyski, następnie kasztelan lwowski, około r. 1476 mianowany wojewodą ruskim, potém roku 1480 sandomierskim, 1490 r. krakowskim, wreszcie r. 1501 został kasztelanem krakowskim (*Metr. kor.* 19, f. 7). Starostwo kościańskie dostał 1499 r. (*Metr. kor.* 16, f. 271). W zatargach z Wołochami 1468—9 roku czynny brał udział, również jak później z Matyjaszem królem węgierskim. Już wtedy starali się niektórzy panowie wzbić w wyższą nad równość potęgę, lubo ją w mowach wystawiali jako jedyną twierdzę wolności. Znali, iż tej potęgi wielkość od wielkości majątku zależy, iż i największy w potomstwie drobnieje. Widziano w sąsiednich państwach majoratów przykłady i na wzór pierwsi obszernych włości dziedzice: Rafał Jarosławski z bratem swym Spytkiem, dziedzicem Przeworska, wyjednali u króla Kazimierza, iż uczynione przez nich majętności swych urządzenie, *ordinatio,* 1470 roku potwierdził. Ogół dóbr nie mógł być dzielonym, ale przez najstarszego płci męzkiej potomka posiadany być razem powinien. Na główne miasto ordynacyi wybrany został Jarosław. Szemrała na tę nowość szlachta, jako prawom równości przeciwną i niebezpieczną. Kiedy później Jarosław przeszedł w dom Tarnowskich, którzy chcieli dzielić się dobrami ordynacyi, utrzymując nieważne jej ustanowienie, Zygmunt I uchylił ją 1519 r., jako przeciwną prawom. Spytek Jarosławski zmarł 1520 r. *L. H.*

Jarosz, imię staropolskie męzkie, Hieronim.

Jarosz Bejła, pseudonim Henryka Rzewuskiego (ob.).

Jarosza, pseudonim Seweryny z Żochowskich Pruszakowej.

Jaroszewicz (Floryjan), kapłan zakonu OO. Reformatów prowincyi polskiej, żyjący w połowie zeszłego stulecia w klasztorach krakowskim i lwow-

skim, w których słynął z nauki, gorliwej pobożności i świątobliwego życia. Przebiegał on sam i obejrzał wszystkie miejsca cudowne i słynne nabożeństwem w Polsce, a potém także spisywał dzieje wszystkich zacnych i świątobliwych ludzi, w sposobie panegiryków, w treści i w duchu czasu, w którym krytyki wcale nie znano, ani się o nią nie troszczono. Ztąd dzieła jego, jakkolwiek dużo zawierają ciekawych szczegółów, pełne są zabobonów, guseł i dziwactw. Takiém jest wielkie jego dzieło noszące tytuł: 1) *Matka świętych polskich albo żywoty świętych błogosławionych, wielebnych, świątobliwych, pobożnych Polaków i Polek z różnych autorów, pism zebrane i spisane* (Kraków, 1767 r., in fol., przedrukowane w Niemieckich Piekarach, 1850 r., in 8-vo). Dzieło to zawiera wiele rzeczy do historyi nauk w dawnej Polsce, wiele tam znaleść można bijografij uczonych Polaków, o których gdzieindziej nie ma żadnych wiadomości; szkoda tylko, iż trudno w tém wszystkiém znaleść krytyczną podstawę, chociaż na czele wymienia Jaroszewicz 150 dzieł drukowanych lub rękopismów, z których do tej pracy korzystał. Oprócz tego wydał jeszcze z druku: 2) *Principia Theologiae asceticae ad usum et captum Tyrocinii religiosi Ord. Minor. s. Francisci Strict. Observantiae Reformatorum disposita et elucidata* (Lwów, 1752, in 8-vo). 3) *Stare błędy światowej mądrości, przeciw powściągliwości panieńskiej, wdowiej, kapłańskiej i zakonnej, przez wolnowierców odnowione, a przez X. Jaroszewicza z fałszem swoim rzeczywistym pokazane* (Lwów, 1771, in 4-to). 4) *Stary argument światowej mądrości przeciw powściągliwości panieńskiej, wdowiej, kapłańskiej przetrząśniony* (tamże, tegoż roku, in 4-to). W rękopiśmie zaś zostawił obszerne dzieło, pod tytułem: *Monumenta Provinciae Poloniae Ord. Minor. Reformator.* *F. M. S.*

Jaroszewicz (Józef), urodzony 1793 r., syn Benedykta, w 22 roku życia ukończył uniwersytet wileński ze stopniem naukowym magistra obojga prawa; wykładał pierwotnie w liceum krzemienieckiém prawo rzymskie i polsko-litewskie, następnie wezwany do uniwersytetu wileńskiego, w r. 1826 mianowany został professorem prawa cywilnego i kryminalnego polsko-litewskiego. Na posiedzeniu rady uniwersyteckiej dnia 30 Czerwca 1828 r. przydano mu jeszcze katedrę dyplomacyi i statystyki krajowej. Lecz po skasowaniu tej szkoły głównej był czas jakiś członkiem tymczasowego komitetu szkolnego w Wilnie, nakoniec jako emeryt zamieszkał w mieście powiatowém Bielsku na Podlasiu, pod Grodnem, gdzie zmarł dnia 1 Lutego 1860 r., w tymże samym domku po ojcowskim, w którym się urodził przed 66 laty. Pozostała sędziwa wdowa z domu Lisiecka, jest rodzoną siostrą żony Michała Wiszniewskiego (ob.), autora *Historyi literatury polskiej*. Prace literackie jego drukiem ogłoszone, są następujące: 1) *O wpływie religii chrześcijańskiej na cywilizacyją Słowian*, rozprawa umieszczona jest w *Dzienniku Warszawskim* na r. 1826. 2) *O stanie Litwy do przyjęcia wiary chrześcijańskiej* (w *Zniczu*, wyd. przez J. Krzeczkowskiego z r. 1834, str. 19—63). Niektóre uwagi nad tym artykułem przez Ignacego Daniłowicza, umieszczone w *Tygod. Petersb.* z r. 1834 Nr. 15. 3) *Litwa pod względem cywilizacyi w trzech pierwszych jej chrześcijaństwa wiekach* (tamże, z r. 1835, str. 23—80). 4) *O Herulach, pobratymcach Litwinów* (Wilno, 1840, str. 88). Najważniejszém atoli w literaturze krajowej dziełem jego jest: 5) *Obraz Litwy pod względem jej oświaty i cywilizacyi od czasów najdawniejszych do końca XVIII wieku* (Wilno, 1844 i 1845, III części). Napisał także wywód historyczno-prawny: *O adwoka-*

tach w Polsce i Litwie, z wyłuszczeniem praw tyczących się tego stanu w obu krajach; co do Litwy dociągnął aż do naszych czasów (w rękopiśmie). Pisał także *Historyję Jezuitów* i wiele dopomagał Władysławowi Trembickiemu, sąsiedniemu obywatelowi, w jego poszukiwaniach biblijograficznych. Jaroszewicz liczne swe rozprawy umieszczał w pismach zbiorowych i pojedyńczych wileńskich, jako to: w *Żniczu, Birucie, Athenaeum, Rocznikach komissyi archeologicznej,* od której założenia stałym był aż do końca życia swego członkiem, oraz w *Biblijotece Warszawskiej* i innych, jak niemniej w dziennikach gubernijalnych grodzieńskich. Dokładny spis wszystkich prac tego badacza podała *Gazeta Polska* z r. 1862, Nr. 22. Piękna biblijoteka jaką zebrał Jaroszewicz, stosy papierów i notat własną jego kreślonych ręką, dowodzą nauki, pracy i staranności, z jaką wykładał ulubione przedmioty. Jeden z najsumienniejszych badaczy, poświęcał się nietylko prawu, ale i dziejom ojczystym. Obok gruntownej nauki, ciągło studyja wyrobiły zeń erudyta i sumiennego badacza. *C. B.*

Jaroszewo, jezioro w wielkiém księstwie i okręgu regencyjnym poznańskim, powiecie międzychodzkim położone, między rzeką Wartą i traktem bitym berlińskim.

Jarug albo *Chmal,* wyrazy prowincyjonalne, t. j. część lasu w niskiém położeniu, rozmaitemi drzewami gęsto zarosła i krzewami podszyta, trudna do przebycia, w której wilczyca szczenięta wywodzi.

Jaruga, wąwóz, dawni nasi pisarze i powieściopisarz Michał Czajkowski używają tego wyrazu w znaczeniu jaru. Pochodzi z tureckiego: od *jaryk, jaruk,* szczelina, rozpadlina.

Jarus, murza krymski. W czasie nieszczęśliwej bitwy pod Cecorą, r. 1620, Bohdan Chmielnicki, późniejszy hetman małoruski, broniąc ojca swego popadł w niewolę do Turków, którzy sprzedali go murzie krymskiemu Jarusowi. Dwa lata zostawał Chmielnicki w niewoli w obcym kraju: poznał obyczaje tatarskie, zabrał przyjaźń z tamecznymi dygnitarzami, wyuczył się języków tatarskiego i tureckiego, i nareszcie przez króla Zygmunta III był wykupiony. *J. Sa...*

Jarus, znaczy u filutów lwowskich: *stary.*

Jaryczów Nowy, miasteczko nad Jaryczówką, w obwodzie i powiecie lwowskim, parafija obrządku łacińskiego i greckiego w miejscu, poczta we Lwowie, szkółka trywijalna założona w r. 1821, obszaru ziemi 2,154 morg, ludności 2,250 dusz, założony przez Mikołaja z Knihinicz (Herburta) w r. 1451. Sebastyjan i Franciszka Żurawińscy przemienili wieś na miasteczko w r. 1563. W r. 1618 dziedziczył tu Stanisław Żółkiewski, w r. 1695 spustoszyli Jaryczów Tatarzy, przeszedł potém na Sobieskich, Radziwiłłów, od tych przeszedł na własność Godzkiego, wojewodę podlaskiego, i na córkę jego księżnę Nassauską, która zapisała Jaryczów Katarzynie Ekonomos, zamężnej Butjakin, a w powtórnem małżeństwie Centnerowej; obecnie jest własnością Krzeczunowiczów (Ormijan). *K. Wid.*

Jaryczow Stary, wieś należąca do Jaryczowa Nowego, z obszarem ziemi 2,758 mórg i 648 duszami ludności, szkółką parafijalną, założoną w r. 1854. *K. Wid.*

Jarząb (*Sorbus aucuparia* L.), znane drzewo ze swej pięknej postaci, a jeszcze więcej ze swych, pięknej barwy koralowej, owoców; dziko rośnie po lasach pagórkowatej i górzystej Europy, a prócz tego we wsiach i wzdłuż dróg bardzo często sadzone. Lud nasz lubi jarzębinę i gdzie rośnie skrzę-

tnie ją pielęgnuje. Rośnie ona także po wysokich górach Polski, jak np. na całym pasmie Karpat, ale w Tatrach tak wysoko dochodzi, że już w pasie Kosodrzewu (ob.), to jest tam, gdzie już las nie rośnie, jeszcze się znajduje i to bardzo obficie. Górale zowią ją nie jarzębiną, ale skoruszą; zkąd ta jednak nazwa poszła, niewiadomo. I w całej krakowskiej lub sandomierskiej ziemi jarząb po lasach pojedyńczo w piękne drzewo rośnie; tylko po skałach i starych zameczyskach jako krzew się trafia. W układzie przyrodzonym mieści się między roślinami jabłkowatemi (*Pomaceae*, Lindl.), a to z przyczyny swych owoców (ob. *Jabłko*) i kwiatów; u Linneusza zaś należy do gromady kielicho-pręcikowej (12-ej), rzędu 3-słupkowego. W 50 do 80 lat na 50 stóp wyrasta, zawsze jednak smukle, bo ledwie 15 cali w średnicy wynosi. Korę ma siwo-brunatnawą i gładką, a pączki miękiemi, wełnistemi włoskami okryte. Liście są nieparzysto-pierzaste, to jest z 5 — 8 par bocznych listków i jednego wierzchołkowego złożone. Kwiaty ma białe, na wierzchołku gałązek w baldaszkogron ułożone, dość przyjemnie pachnące, w Maju i Czerwcu po dolinach rozwijające się, ale w Alpach tatrzańskich to i w Sierpniu jeszcze kwitnącą napotykać można. Owoce są kuliste, żywo-czerwone, cierpko-kwaskowate i nieco mączyste. Użytek z jarzębiny jest wieloraki. Już to do wysadzania gościńców bardzo się poleca, ale i drzewo ma twarde, a białe, do różnych robót stolarskich, tokarskich i kołodziejskich przydatne. Wygładzając się wybornie, wyrabiają z niego różne delikatniejsze przedmioty. Szczególniej na osady do strzelb i na śruby w prassach lub młynach zalecane bywa. Z jagód pomieszanych ze słodem można pędzić wódkę. Niektóremu ptastwu, jak kosom, drozdom i kwiczołom jagody jarzębinowe za główny pokarm służą, bo nawet ponęta z nich przygotowana, ptaki te wybornie ściąga. Drugi gatunek jarzębu wyłącznie górskiego (*Sorbus Aria* Contz.), w Europie i u nas tylko na Pieninach i Tatrach rosnący, odznacza się liśćmi pojedyńczemi, podłużnie jajowatemi, skórzastemi, z wierzchu zielonemi, pod spodem biało-kutnerowatemi, a owocami czerwonemi lub żółtemi. Rośnie tylko krzewiasto i nie ma żadnego szczególnego użytku. Jest jeszcze *Sorbus domestica* L., *S. hybrida* L., *S. latifolia* Pers., *S. scandica* Fr., *S. torminalis* Contz. i *S. chamaemespilus* Contz., które tylko po ogrodach dla szczegółu niskich utrzymują.
F. Be.

Jarząbek (*Tetrao bonasia* Lin.), ob. *Głuszec.*

Jarzęb, w Płockiém oznacza topol nadwiślańską.

Jarzębina ob. *Jarząb.*

Jarzembski (Adam), muzyk królewski i budowniczy ujazdowski, żyjący za panowania Władysława IV; zachęcony, jak sam przyznawał, przykładem zagranicznych, opisujących mieszkalne królów miasta, powziął myśl opisać Warszawę, jaką była za czasów jego, to jest w r. 1643. Opisanie te ułożone wierszem polskim, bez poetycznego talentu wprawdzie, lecz nadzwyczaj zajmujące i ciekawe, wyszło z druku w Warszawie pod następnym tytułem: *Gościniec albo krótkie opisanie Warszawy z okolicznościami jej dla kompanii dworskiej, przez Adama Jarzembskiego, muzyka j. k. m. i budowniczego ujazdowskiego, wydany* r. 1643, w 12-ce; druk gocki, przypis Adamowi Kazanowskiemu, marszałkowi nadwornemu koronnemu, i t. d. Dzieło to dziś nadzwyczaj rzadkie, posiadał dotąd znany jedyny exemplarz, a i to jeszcze niecałkowity, J. U. Niemcewicz, od niego zaś przeszło do biblijoteki kórnickiej hr. Działyńskiego w w. ks. poznańskiém, gdzie się teraz

znajduje. Niemcewicz, przełożywszy według swego upodobania wiersze Jarzembskiego na prozę, umieścił ów opis Warszawy przerobiony i przeistoczeny ze znacznemi opuszczeniami, w 3-cim tomie swoich *Pamiętników o dawnej Polsce.* Oprócz tego dziełka w biblijotece zakładu nar. Ossolińskich we Lwowie, mają się jeszcze znajdować w rękopiśmie *Pamiętniki Jarzembskiego* (*Czasop. Ossol.*, r. 1830, k. 116). *F. M. S.*

Jarzmica, jarzmo kabłąkowate, na trzeciego wołu, gdy zaprzężony do pługa pojedynczo, w przodku. *J. Bli.*

Jarzmo, z tureckiego: *jarma*, polano, drewno, kloc; nazywamy uprząż na kark wołów, do ciągnięcia sochy, pługa, brony lub wozu. Jarzma najlepsze wyrabiane są z drzewa lipowego i jesionowego, wici zaś dębowe albo czeremchowe. Wyraz ten w języku piśmiennym oznacza ucisk i niewolę. Ztąd ujarzmić, t. j. podbić, obrócić w poddaństwo naród jaki, wybić się z pod jarzma, zrzucić jarzmo, wyswobodzić się z ucisku.

Jarzyce, ob. *Rój.*

Jarzychna, ob. *Korchorus.*

Jarzyna, ród szlachty mazowieckiej, herbu *Trzaska* albo *Biała*, osiadły w województwach: rawskiém i krakowskiém dobrze zasłużony ojczyźnie. Przodkowie ich pisali się hrabiami z Biały, później z Trębaczowa i Rudek. Pierwszy Racibor z Panigrodu od Ziemowita I, książęcia mazowieckiego u którego pieczęć trzymał, dla tego, że jarzynę rad jadał Jarzyna nazwany, i to nazwisko przyjąwszy na potomstwo swe przelał. *Jan*, syn poprzedzającego, podczaszy koronny, dla wstrzemięźliwości swojej, że tylko samą wodę pijał, nazwany *Woda*. Służył wojskowo i odznaczył się pod buławą hetmana Mieleckiego na wyprawie przeciw Moskwie.—*Piotr*, syn Wody, najprzód dworzanin króla Stefana Batorego, następnie mężny rotmistrz hussaryi za Zygmunta III, posłując na sejm w r. 1611, jako podkomorzy rawski naznaczonym był do rewizyi dóbr królewskich, w Małopolsce leżących (*Konstytucyja*, z r. 1611). — *Jan*, brat poprzedzającego, dziedzic na Krzykowicach, odznaczył się szczególnie walecznością w różnych wyprawach, osobliwie też w Multanach pod wodzą Łaskiego. W r. 1621, w czasie wyprawy chocimskiej, 14 Jarzynów mężnie przeciw Turkom stawało. Wspomnieć tu należy *Leonarda* Jarzynę, brata Wody który jako dworzanin króla francuzkiego Henryka takie względy u tego monarchy znalazł, że mu syna Henryka Walezyjusza późniejszego króla polskiego i francuzkiego pod nadzor i wychowanie oddał. W nagrodę zasług miał do zgonu pensyję wyznaczoną ze skarbu francuzkiego. Powróciwszy do Polski otrzymał tytuł kanonika gnieznieńskiego i probostwo sadkowskie, jakkolwiek nie wykonywał ślubów zakonnych. Ożeniony z Dębowską liczne potomstwo zostawił. *K. Wł. W.*

Jarzyny ob. *Warzywa.*

Jasełka, tak nazywają się u nas figurki przedstawiające narodzenie Chrystusa w stajence, kiedy mu pierwszy hołd pastuszkowie ubodzy składają. Od świąt Bożego Narodzenia, przez ciąg niemal cały Stycznia, był zwyczaj wystawiania takich jasełek po kościołach naszych na ołtarzach. Niektóre zakony wysadzały się na nie. Bywały i ruchome, szczególniej gdy przedstawiały wjazd za gwiazdą przewodnią Trzech króli do Betleem, ze wspaniałym orszakiem. Przedstawienia te, ściągające tłumy ludu, już za naszej pamięci usunięte zostały, jako nieodpowiedne powadze i świętości kościołów katolickich. *K. Wł. W.*

Jasielniczy, starożytny urząd dworski w Rossyi. Zostawał pod zarządem koniuszego, a pod niebytność tegoż, zawiadywał izbą stajenną. Godność jasielniczego wyższą była od godności stolników, niekiedy zaś na równi z dworzanami dumnymi. *J. Sa...*

Jasielski obwód, w Galicyi, zniesiony został za ministerstwa hr. Gołuchowskiego rozporządzeniem z 6 Sierpnia 1860 r., wraz z obwodami wadowickim i bocheńskim. Obwód ten składały powiaty: Dukla (mil □ 6, ludności 20,000, gmin 39). Zmigród (mil □ przeszło 5, ludności 22,000, gmin 44), Frysztak (mil □ przeszło 4, ludności 24,200, gmin 4), Brzostek (mil □ przeszło 4, ludności 24,200, gmin 30), Strzyżow (mil □ przeszło 5, ludności 28,000, gmin 35), Jasło (mil □ przeszło 4, ludności 28,000, gmin 25), Krosno (mil □ przeszło 4, ludności 29,000, gmin 25), Biecz (mil □ przeszło 5, ludności 29,400, gmin 33), Gorlice (mil □ 7, ludności 35,100. gmin 48). Z pomiędzy tych, miasto Gorlice najludniejsze bo 4,000 mieszkańców liczące. Wzmiankowaném rozporządzeniem przyłączono powiaty Gorlice i Biecz do obwodu sądeckiego; Brzostek, Frysztak i Jasło do obwodu tarnowskiego; Strzyżow do rzeszowskiego; zaś Krosno, Żmigród i Duklę do sanockiego. Obwód jasielski graniczył od północo-wschodu z obwodem rzeszowskim, od wschodu z sanockim, od zachodu z sądeckim, od południa z Węgrami. Łańcuch Karpat przerzyna powiat, grunt po większej części kamienisty, mniej pod uprawę zdolny. Płóciennictwo jest zwykłém zatrudnieniem ludu obok rolnictwa. Oprócz miast powiatowych o których jest mowa we właściwym porządku abecadłowym, są tu główniejsze miejscowości: Kołaczyce, ludność 1 800 mieszkańców, rozległość 1,186 sążni, miejsce jarmarków, kwitnie tu płóciennictwo, wyroby koców i garncarstwo; niegdyś stał tu gród obronny, w r. 1546 miasto zgorzało, ocalał jedynie kościół. Błażowa, ma piękny pałac. Czudec, z pięknym ogrodem i pałacem. Frysztak, niegdyś Freistadt, za Kazimierza Wielkiego przez Niemców założone miasto. Osiek, miasto, niegdyś zamek królewski. Strzyżów, ma śliczny kościół w stylu gotyckim, mieszkańcy są garncarze. Miasteczka Dębowiec, Jedlińcze, Jodłowo bardzo podupadłe. Ważniejsze wsie są: Binarowa, Czarnorzeki, Dobrzechów, Głęboka, Głogołów, Jaworze, Kobylanka, Korczyna, Krościenko, Kunowa, Libusza, Moderówka, Nawsie, Niegłowice, Odrzykoń, Polany, Racławice, Ropa, Rosenbark, Rychwald, Szmoklęski, Sobniów, Suchodoł, Szymbark, Tarnowiec, Trzciana, Trzenica, Turaszówka, Wysowa, Żarnowiec i kolonija Niemców w Wiesendorfie. Czarnorzeki odznaczają się śliczną okolicą, Głęboka posiada wody mineralne, do Kobylanki odbywa lud liczne pielgrzymki odpustowe. W Kościeńcu są osadnicy szwedzcy jeńcy. Kunów, gniazdo rodowe Oświecimskich. Libusza, wieś, znana już od końca XIV stulecia. Nawsie, ma źródło mineralne, w r. 1840 założono tu fabrykę nankinu i kotonu. W Niegłowicach widno ruiny starożytnego zamku. Odrzykoń ma źródło mineralne, ruiny zamczyska na skale istniejącego w XII wieku pod nazwą Ehrenberg. Polany, mają hutę szklanną. W Samoklęskach jest ładny pałac. W Sobniowie zmarł ostatni z rodu Firlejów. Suchodoł powstał z osady szwedzkich jeńców. Szymbark znany w XII wieku, pod nazwą Schönpark, zamek starożytny zniszczył Rakoczy. Tarnowiec, znane miejsce odpustów. W Trzciance jest kaplica w miejscu przebywania błogosławionego Jana z Dukli. W Turaszówce jest płonące źródło mineralne, w Wyszowie również jest

źródło mineralne. W Żarnowcu przebywała Adelajda, córka landgrafa heskiego porzucona przez jej męża Kazimierza W-go. *Jasielski powiat* jest zarazem sądem śledczym dla powiatów: Frysztak i Brzostek. Źródła do opisu obwodu jasielskiego lub jego miejscowości są te: *Gazeta lwowska* (1811; *Topografia cyrkułu jasielskiego* przez Józefa Hibla, protomedyka Niemca w Rzeszowie); z r. 1812, Nra.: 19, 20 i 21 (*Cyrkuł jasielski*, przez K. C. we Lwowie); *Rozmaitości lwowskie* 1831, Nr. 9; (*Miasta sławniejsze w Galicyi* przez St. Jachowicza); *Vaterländ Blater. Bruchstücke einer Tipographie des Jasloer Kreises 1808* (*Rocznik*, 1811, N. 26); *Jahrbüch der geol. Reich Anst.* 1858 (*Richthoffen Höchenmessuny in d. gegend v. Dukla.*) *Rocz. tow. nauk. krak.*, 1860; (*Wiad. o wod. lek. w Głębokiem*, przez doktora An. Trembeckiego); r. 1859, tom XXVI (Zieieniewski, *O wodach lekarskich Wysowy*); w tychże *Rocznikach* ukaże się *Przegląd zabytków starożytności w obwodzie jasielskim*, przez Józefa Łepkowskiego. *E.*

Jasień, wieś w obwodzie sanockim, powiecie ustrzyckim, parafija obrządku łacińskiego w miejscu, z kościołem założonym w r. 1667 przez Macieja Ustrzyckiego, kasztelana sanockiego, parafija obrządku greckiego w Ustrykach Dolnych, obszar ziemi 1,080 morg, ludność 400 dusz. *K. Wid.*

Jasieńca (Paweł z), herbu *Poronia*, starosta bełzki i chełmski, a później malborgski, w r. 1470 stolnik sandomierski, następnie podskarbi koronny, około 1480 kasztelan sandomierski, mąż zasłużony w radzie i na polu bitwy używany w różnych ważnych sprawach narodu. W r. 1461, w czasie wojny z Krzyżakami, kiedy rycerstwo polskie spotkało się pod Puckiem z nieprzyjacielem licznie zgromadzonym, i nocą zagrożone rozpoczęło walkę, Jasieński na czele nielicznego oddziału, zabiega z boku nieprzyjacielowi i bystrym polotem uderza na niego śmiało. Część inna z oddziału natarła z przodu; przez trzy godziny trwała rzeź krwawa, dwukrotnie wojska cofały się dla wypoczynku i znów walczyły. Złamane wreszcie szeregi przeciwne, zaczęły uciekać; Polacy ścigając śmierć im zadawali. Wzięto obóz, 15 dział, 200 wozów napełnionych bronią i sprzętem wojennym: 2,000 nieprzyjaciół poległo, 600 wzięto w niewolę. Pamiętne to w owej wojnie zwycięztwo, nastąpiło główníe skutkiem śmiałego napadu Jasieńskiego. W lat dziesięć później, kiedy okrzykniętego w Czechach królem Władysława, syna Kazimierzowego, ojciec wyprawił do Pragi w orszaku wielu znakomitych panów, dodano mu 7,000 jazdy i 2,000 piechoty, którego to wojska Jasieński mianowany został dowódzcą; wnet potem Węgrzy, sprzykrzywszy sobie rządy króla swego Matyjasza, prosili Kazimierza Jagiellończyka o przysłanie im drugiego syna na króla. Z tego powodu wojna z Maciejem nie dała się uniknąć Kazimierzowi Jagiellończykowi; wolał więc jednym i tym samem kosztem ubiegać się o dwa trony dla swego domu, jak o jeden i ztąd na propozycyję panów węgierskich od razu przystał. Ruszyły wojska polskie do Węgier, a wraz z niemi z oddziałem swym przywołany z Pragi Jasieński. Maciej zatrudniony sprawą czeską bawił w Bernie; odebrawszy zaś wiadomość o wypowiedzeniu posłuszeństwa, natychmiast udał się do Budy, gdzie pojednał się z powstałymi przeciw niemu wprzód, nim zjawił się w Węgrzech wolno postępujący Kazimierz. Królewicz czekał w Nitrze na pomoc obiecaną przez panów węgierskich; gdy zaś wielu z nich pojednało się z Matyjaszem, najemni Niemcy dla nie zapłaconego żołdu porzucili wojsko polskie, a wojska Matyjaszowe niepokoić zaczynały obóz polski, zaczęła w Polakach ginąć ochota do boju. Poseł papiezki ofia-

rował pośrednictwo w pogodzeniu stron obudwóch. Król polski życzył synowi wejść w układy, lub zawrzeć zawieszenie wojny. Tymczasem wielu dworzan z oddziałów polskich zaczęli królewicza opuszczać, za co potém jednych na czci, drugich na gardle karano, innych wtrącono do więzienia. Radzono żeby Jasieński został w Nitrze z kilkuset ludźmi, a obóz żeby się cofnął w bezpieczniejsze miejsce. Wtem rozbiegła się pogłoska, że Matyjasz chce królewicza ubledz; Kazimierz opuszcza to warowne miasto i tak spiesznie uchodzi do Iławy, w ziemi morawskiej, że po drodze choć go nikt nie gonił, 60 wozów czterokonnych z pośpiechu rzucono. Kazimierz przebywszy kilka dni w Iławie ruszył do Rosemberga, potém do Orawy na pograniczu węgierskiém, ale i tu nie uważając się bezpiecznym, do Polski wrócił. Jasieński podług umowy 300 ludzi zostawiwszy w Nitrze, z resztą wracał do Polski, ścigany przez Matyjasza; lecz ostrożność wodza, okazywana niejednokrotnie gotowość do walki, ocaliły go i powierzonych mu żołnierzy. Tymczasem z okazyi objęcia przez Władysława tronu czeskiego, nie ustawały zatargi między Kazimierzem a Matyjaszem; rozejm przerwał kroki wojenne, pośrednicy papiezcy i cesarscy starali się utwierdzić zgodę i pokój. A choć wiedziano, że Matyjasz umiał uzyskać sobie obietnicę królestwa czeskiego w Wiedniu, jednakże i król Kazimierz nie stracił nadziei utrzymania syna przy Czechach; poprzednio wyprawił w celu porozumienia się z cesarzem Fryderykiem IV Adama, dziekana poznańskiego, który wyjednał, że cesarz nie bacząc na obietnice poczynione Maciejowi, oświadczył że trzeba aby posłowie polscy przybyli na zjazd elektorów i panów niemieckich, a tam będzie można rzeczy bliżej rozpoznać i ostatecznie ułożyć. Król porozumiawszy się z synem, wyprawił razem z poselstwem czeskiém Jasieńskiego na zjazd do Augsburga (1473), dokąd wszakże cesarz nie przybył; połączone poselstwo musiało nawrócić do margrafa brandeburgskiego i dopiero w pięć miesięcy (Luty, 1474) przed zgromadzeniem panów niemieckich w Nürnburgu miało posłuchanie. Cesarz uznał Władysława królem czeskim i elektorem cesarstwa i z nim, oraz z Kazimierzem przez Jasieńskiego zawarł przymierze przeciw Matyjaszowi. W ciągu następnej wojny z królem węgierskim, który i Krzyżaków do niej podniecał, Jasieński używany był do układów, które te długoletnie kłótnie zakończyć miały. Na początku 1479 r. przeznaczono go wraz z marszałkiem Rafałem Jarosławskim do umówienia czasu i miejsca zjazdu z Matyjaszem, który żądał by zaczęte poprzednio układy, dalej posunięto. Postanowili oni, żeby na Zielone Święta tegoż roku Matyjasz przysłał do Sieradza swych posłów, co także uczynić mieli i Krzyżacy, którzy przyjąć powinni to, co postanowią węgierscy i polscy panowie. Jednocześnie zawarli zawieszenie broni do czasu ukończenia przyszłych układów (*Dogiel*, tom I, 77). W 1485 r. otrzymał Jasieński od króla przywilej na założenie miasta Uchania w ziemi ruskiej powiecie chełmskim później przeniósł się pierwszy do Prus królewskich i tam znakomitemu domowi Jasieńskich dał początek. *L. H.*

Jasieńczyk, herb, w polu błękitném klucz złoty, zębami w prawą stronę tarczy zwrócony, na hełmie pięć piór strusich.

Jasienica, miasteczko w obwodzie sanockim, powiecie brzozowskim, parafija obrządku łacińskiego w miejscu, obrządku greckiego w Jabłonicy Polskiej, poczta w Brzozowie, obszaru ziemi 1,893 morg., ludności 1,757 dusz. W r. 1600 była ta wieś dziedzictwem Stadnickich ze Żmigrodu,

W kościele tutejszym, założonym przez Ignacego, starostę chęcińskiego, wystawiła Anna z Niedrzewic nagrobek mężowi, Amszejowi Stadnickiemu, zmarłemu w r. 1615. Później przeszła Jasienica po kądzieli na Załuskich (przez Hieronima, kasztelana rawskiego) i dziś jest własnością generała Józefa Załuskiego. *K. Wid.*

Jasienicze, wieś na Wołyniu, o milę od Równego, w połowie XVI w. należała do Marcina Jermohena i Jasienickich. 1745 r. widzimy erekcyję uczynioną dla cerkwi, która wzniesioną jest na dawném obszerném zamczysku, przez potomka ich Antoniego Jasienickiego. Następnie wieś rozdzieliła się na kilka części, w których ogółem liczy się 200 włościan obojga płci. *T. S.*

Jasieniecki herb, ma dwie zmiany: 1) na tarczy kotwica na obie strony, haki mająca zakrzywione, nad nią jakby litera *T*. 2) W polu czerwoném haki z strzał różnie załamanych, a nad średnią półksiężyc z gwiazdą.

Jasieński (Jakób), znakomity generał wojsk Rzeczypospolitej. Gniazdo tej rodziny herbu Rawicz była ziemia łukowska. Jeden z jego przodków, Szymon, w różnych językach biegły, jak pisze Niesiecki, pojął za żonę córkę Piotra Boratyńskiego. Nazwisko wywodzą ze wsi szlacheckiej Jasieńki, w pomienionej ziemi położonej. Jak wiele szlachty mazowieckiej przenosiło się na pobratymczą Litwę, tak i dziad generała tam osiadł. W Wilnie urodził się Jakób; jako prosty kanonier wszedł do służby artylleryi litewskiej. Wysokie zdolności i nauka wyniosły go wprędce na stopień oficerski. Przywołany przez króla Stanisława Augusta do Warszawy, mianowany wicebrygadyjerem z rangą kapitana, był nauczycielem w korpusie kadetów. W r. 1790 został pułkownikiem inżynierów litewskich. W kampanii 1792 r. odznaczył się w bitwach pod Zieleńcami i Dubienką. W r. 1794 po zmarłym generale Kronnemanie, mianowany naczelnikiem artylleryi litewskiej, uorganizował powstanie i oswobodził Wilno. Piękny księgozbiór i zbiory naukowe troskliwie zbierane, utracił w tych ruchach. Przybył do Warszawy w stopniu generała; oceniono należycie jego zdolności i charakter. Kołłątaj, ze stronnictwem śmielszém w działaniu, chciał go postawić na czele narodu w miejsce Tadeusza Kościuszki, jako pełnego potrzebnej energii. Objąwszy w dowództwo dywizyję, wszędzie odznaczał się tak znakomitym talentem wojskowym, jako też i nieustraszoném męztwem. Kiedy bitwa pod Maciejowicami rozstrzygnęła los kraju, a po wzięciu w niewolę Kościuszki, otrzymał jego władzę Wawrzecki, Jasieński stanął w obronie szańców przedmieścia Pragi. Opuszczając Wilno, poprzysiągł swoim przyjaciołom, że potrafi umrzeć, ale się nie podda i dotrzymał słowa; przy szturmie bowiem Pragi dnia 4 Listopada 1794 r. nie przyjąwszy pardonu, zginął. Śmierć jego była powszechną w narodzie żałobą. Franciszek Szmuglewicz wymalował obraz wielkich zalet, przedstawiający generała Jasieńskiego, wspartego na szabli i depczącego nogą trupią głowę, godło pogardy śmierci. Za czasów pruskich na cmentarzu pragskim położono kamień z dwuwierszem Rajmunda Korsaka:

„Niebo twym grobem, napis wieków podziwienie!
Polacy! schylcie czoła na jego wspomnienie."

Dziś śladu z tej pamiątki nie ma. Niepospolitych zdolności poetycznych, zostawił wiele poezyj tak oryginalnych jak tłómaczonych, z tych w r. 1816 ogłoszono drukiem: *List Barnawela do Trumana, swego przyjaciela, pisany z więzienia* (Warszawa, w 8-ce, str. 31). W rękopiśmie oprócz pomniejszych utworów, mamy poemata większe: *Wiersz do Stefana Batorego* (wier-

szy 378), w nim rozwinął nietylko mistrzowskie władanie języka, ale uczucia szlachetne, gorejące i podniosłość myśli. *Sprzeczki pobożne*, poemat w sześciu pieśniach, pełen dowcipu, humoru i ironii, treścią odpowiadający modzie ówczesnej, jak Krasickiego *Monomachija i Antimonomachija*, a Węgierskiego *Organy*. *Ciancia*, poemat żartobliwy; oba były w znacznej części drukowane w *Tygodniku wileńskim*. *Bajki* Jasieńskiego ogłoszone zostały w *Zabawach przyjemnych i pożytecznych* Godebskiego. Z piosnek jego, jedna się prędko upowszechniła w całym narodzie, którą śpiewano do r. 1820, oto jej początek:

„Chciało się Zosi jagódek,
Kupić ich za co nie miała,
Jaś ich miał pełny ogródek,
Ale go prosić nie śmiała."

Rękopisma Jasieńskiego zasługują na ogłoszenie drukiem i dla swej wartości i dla obudzenia pamięci prawdziwego bohatera narodowego. *K. Wł. W.*

Jasińska (Magdalena z Leżańskich), znakomita artystka dramatyczna, urodziła się 1770 r. na Podlasiu. Ojciec ubogi oddał ją do posług krewniakowi, co zarządzał teatrem w Nieświeżu u księcia Karola Radziwiłła Panie Kochanku. Tu rozkochawszy się w młodym artyście Jasińskim, dotknięta niestałością jego, wpadła w chorobę, która się skończyła obłąkaniem zmysłów. Dwór cały przejęty był litością nad losem pięknej i niewinnej istoty. Doktorzy nadworni daremnie wysilali głowy nad jej uleczeniem. Jasiński poruszony litością wraca do niej, otacza ją czułém staraniem, a Magdalena wraca do rozumu i zdrowia. Wtedy wraz z królem Stanisławem Augustem przybył do Nieświeża Wojciech Bogusławski, a usłyszawszy, jak gotując przy kominku kawę, Magdalena śpiewała w pobocznej komnacie dumki rzewne ukraińskie, zachwycony jej głosem, w r. 1785 w Wilnie wyprowadził ją na scenę w operze włoskiej. Odtąd w operach: Paesiellego, Martina, Salierego (mianowicie tego ostatniego *Axurze*), z ciągłém występowała powodzeniem. *W Szkole zazdrosnych* Leżańska w roli *hrabiny* najświetniejszego doznała przyjęcia, Jasiński przybywa i w r. 1786 ją zaślubia. Za przybyciem do Warszawy, jako pierwsza śpiewaczka wystąpiła w sławnej kantacie, przy odsłonieniu pomnika dla Jana III w Łazienkach 1788 r. W Krakowie i Lwowie z nie mniejszém powodzeniem odgrywała pierwsze role w tragedyjach i komedyjach. Zmarła w Warszawie młodo, bo niedożywszy lat 30, w 1800 r. *K. Wł. W.*

Jasiński herbu Jastrzębiec, w księstwie litewskiém. Pierwszy z tego rodu herbu Poronia, który osiadł w Litwie, odznaczył się szczególną odwagą. Kiedy Krzyżacy Łysą Górę pod Wilnem zdobyli, na której zimując rozbójnicze swoje wycieczki czynili, Litwini zaś z powodu, że śniegi stopione, a następnie zmarzłe, z tej góry lodową prawie utworzyły, Porończyk ów ostro konia podkuwszy, gdy Krzyżacy bezpieczni i niczego się nie obawiając, ucztowali przy stole biesiadniczym, wpadł między nich niespodzianie, a przedarłszy się do mistrza, porwał z pośród całego orszaku zdumionego i do Wilna przywiódł jako brańca. Za ten czyn waleczny (jak podanie niesie) górę Łysą z drugich siedm, z Antokolem, wieczystém mu prawem puszczono, a w miejsce dawnego herbu, Jasiński przyjął za godło rodzinne herb Jastrzębiec. *K. Wł. W.*

Jasiński (Kamil), sławny teolog, kapłan zgromadzenia księży Dominikanów, rodem z Krakowa, tamże wstąpił do zakonu, potém bawił jakiś czas

w klasztorze warszawskim i wtedy był członkiem ugodnej narady warszawskiej. Wróciwszy do Krakowa, sprawował urząd bakałarza, a później na kapitułę generalną wysłany, która się odbywała w Bononii, wieńcem doktora św. teologii został zaszczycony. Umarł w Krakowie 1651 r. Wydał z druku: *Ceremoniale missae in ordine F. F. Praedicatorum celebrandae*, Kraków, 1648 r., w 4-ce; *Summarium ordinationum capitulorum generalium ord. Praed. ab anno 1620 — 1622*, Kraków, 1638 r., w 4-ce; drugie wydanie w Rzymie, 1654 r.; trzecie w Walencyi, 1657 r.; czwarte w Brixiae znacznie pomnożone, 1654 r.; *Directorium electionum praelatorum ac aliorum officialium in ordine praed. peragendarum*, Kraków, 1641 r.; drugie wydanie pomnożone w Brixiae, 1654 r., w 4-ce. *F. M. S.*

Jasiński (Barlaam), metropolita kijowski; nauki pobierał w kijowskiej akademii duchownej, w której był następnie professorem; w r. 1669 obrany rektorem tejże, a w r. 1690 metropolitą kijowskim mianowany, umarł w r. 1707. Z dzieł jego jedno tylko pozostało, pod tytułem *Ikona* (Obraz), albo wykład spraw moskiewskiej stolicy patryjarszej; znajduje się pomiędzy rękopismami biblijoteki synodalnej w Moskwie. *J. Sa...*

Jasiński (Jan Tomasz Seweryn), artysta i pisarz dramatyczny, urodził się w Warszawie 8 Grudnia 1806 r. Po przejściu nauk w liceum warszawskiém do 5-ej klassy, gdy utracił ojca, a stan niezamożny matki nie dozwolił skończyć szkół, w r. 1822 mając lat 16 wieku, wstąpił do szkoły dramatycznej, w istniejącym wówczas instytucie muzyki i deklamacyi, a dnia 19 Września 1826 r. wystąpił pierwszy raz na teatrze narodowym w roli *Zeida*, w tragedyi *Mahomet*. Po otwarciu teatru rozmaitości (w dzisiejszym gmachu towarzystwa dobroczynności) w dniu 19 Września 1829 r., otworzyło się szerokie pole dla młodego artysty. Grał i pisał dla tego teatru, który stał się ulubionym dla publiczności warszawskiej, na nim też odznaczał się Jasiński. Liczne nadzwyczaj jego tłómaczenia, po większej części sztuk dramatycznych francuzkich, jakiś czas zapełniały repertoar teatru wielkiego. Następnie był reżysserem, a w ostatku dyrektorem teatrów warszawskich i w tym stopniu otrzymał w r. 1862 emeryturę. Ze 183 sztuk, które były przedstawiane na naszej scenie, tak tłómaczonych, jak oryginalnych, z tych: *Nowy Rok*, miał sto przedstawień. Ogłosił drukiem: *Przyjaźń i zbrodnia*, powieść oryginalna, Warszawa, 1829 r.; *Prace dramatyczne*, Warszawa, 15 tomów; *Matylda*, romans tłómaczony Cottin, 4 tomy; *Wieczory zimowe*, tomów 16; *Podróż na Wschód*, La Martina; 4 tomy, Warszawa, 1843 r. *K. Wł. W.*

Jasiński (Xawery), komornik graniczny województwa gnieźnieńskiego, żyjący w drugiej połowie zeszłego stulecia. Jego jest pracy z druku wydany: *Zbiór Konstytucyj koronnych, materyi status i jurysdykcyj sądowych tyczących się, od r. 1764 dnia 7 Marca do r. 1780 dnia 2 Marca, sposobem inwentarza ułożony*, Warszawa, 1781 r., w 8-ce.

Jasiński (Filip), podprokurator królewski przy trybunale pierwszej instancyi departamentu warszawskiego za czasów księstwa warszawskiego, później mecenas przy sądzie kasacyjnym królestwa polskiego, umarł w podeszłym wieku w r. 1843; wydał z druku: *Kodex postępowania sądowego kryminalnego*, przekład z francuzkiego, Warszawa, 1810 r.; wydanie drugie tamże, 1811 r., w 8-ce; *Kodex przestępstw i kar*, przetłómaczony z francuzkiego, tamże, 1811 r., w 8-ce; *Motiwa kodexu francuzkiego kryminalnego*, tamże.

Jasiński (Józef), doktor medycyny, chirurgii i filozofii uniwersytetu wileńskiego, po skończeniu którego zajmował się prywatnie sztuką lekarską, był członkiem towarzystwa medycznego wileńskiego, wydał z druku *Antropologiję o własnościach człowieka fizycznych i moralnych*, Wilno, 1818 r., w 8-ce.

Jasiński (Jakób), doktor medycyny, chirurgii i akuszeryi. Urodził się w r. 1791, po skończeniu liceum, a następnie uniwersytetu warszawskiego, udał się za granicę i uczył się medycyny w Berlinie i Wiedniu, zkąd po powrocie uzyskał stopień doktora medycyny, chirurgii i akuszeryi. W latach: 1816 i 1817 był fizykiem powiatu lipnowskiego; w r. 1823 za gorliwe, niesienie pomocy biednym chorym i odznaczenie się w leczeniu, otrzymał dziedziczne szlachectwo polskie; r. 1830 i 1831 był lekarzem szpitala ś. Łazarza, a w końcu tegoż roku mianowany fizykiem miasta stołecznego Warszawy, umarł w r. 1855. Z pism jego znane są rozprawy w języku niemieckim, umieszczone w czasopiśmie lekarskiém przez dra Leo w Warszawie w latach: 1828 i 1829 wydawaném, które później tłómaczone na język polski, drukowane były w *Pamiętniku lekarskim warszawskim* dra Malcza, jako to: *Geschichte der Ausziehung zweier Backen und zweier Scheidezähne aus der Mutterscheide*; taż sama rozprawa była przedrukowana w dzienniku Grafego i Waltera *Journal der Chirurg*, tom XIII, r. 1829; *Beschreibung der Ausrottung einer Speckgeschwulst* (Steatonia) *aus der linken seite des Bauches welche, vier und ein halbes Pfund wog*, tłómaczona na język francuzki w *Archiv. general. de Medicine*, tom XXIII, r. 1830; *Heilung eines chronischen Trismusnus mit Verhartung der Muskeln*, drukowana w Hufelanda *Journal des Heilkunde*, t. XLI. Zaś w języku polskim: *Wiadomość o cholerze w mieście Warszawie od d. 2 Czerwca do 9 Października 1837 r.*, drukowana w *Pamiętniku towarzystwa lekarskiego warszawskiego* w tomie I-m; *Wielka choroba epilepsia, leczona przez Indygo*, tamże, w tomie II-gim. *F. M. S.*

Jasiński (Marcelli) przezwany *Doroszeńko*, znawca muzyki i kompozytor w Kijowie, napisał wiele wybornych w duchu ludowym szumek, kozaków, ukrainek (1863) i t. p., a nadto wiele artykułów treści muzycznej do pisma: *Ruch muzyczny*. Na scenie kijowskiej przedstawiono jego balet: *Pan Twardowski*.

Jasiołda, rzeka, poczyna się w gubernii grodzieńskiej, w bliskości miasta Nowego Dworu, płynie na rozległości 36 mil, w kierunku od północo-zachodu ku południo-wschodowi i w gubernii mińskiej wpada do rzeki Prypeci, pod wsią Wulka. Za pośrednictwem Jasiołdy, oraz kanału Ogińskiego i rzeki Szczary, Prypeć łączy się z rzeką Niemnem. Jasiołda jest żeglowną na obie strony od ujścia kanału Ogińskiego do Prypeci, na przestrzeni 23 mil. Przyjmuje do siebie z prawej strony rzekę Pinę. *J. Sa...*

Jasień ob. *Jesion*.

Jasionów, wieś w obwodzie sanockim, powiecie brzozowskim, parafija obrządku łacińskiego w miejscu, parafija obrządku greckiego w Besku, obszaru ziemi 1,042 morgi, ludności 701 dusz. W tém miejscu był jeszcze w XVII wieku zbór kalwinów, a przy nim ministrem Wawrzyniec Kuklimus. *K. Wł.*

Jasionówka, w dawném województwie podlaskiém, w ziemi bielskiej, miasteczko małe, milę od Knyszyna położone, własność Kuczyńskich.

Jaskier (*Ranunculus* Hall.), jest to jeden z najpospolitszych rodzajów roślin, wszędzie po łąkach, trawnikach, pastwiskach, piaskach, bagnach, wodach, lub wreszcie na najwyższych górach rosnący. Wszystkich gatunków jaskrów botanicy rozróżnili dotąd 160, a z tych 25 rośnie w krajach dawnej Polski. Mają one tylko żółte i białe kwiaty; a po kielichu 5-działkowym, koronie 5-wielop'atkowej, o płatkach krótko-paznogciowych, łuską miodnikową na paznogciu opatrzonych, zawiązku 1-komorowym i owockach licznych orzeszkowatych, łatwo je od innych roślin odróżnić. Z przyczyny licznych pręcików należą u Linneusza do 13-ej gromady, w układzie zaś przyrodzonym stanowią naczelny rodzaj w skupieniu roślin do nich podobnych, któremu nawet nazwy (ob. *Jaskrowate*) udzielają. Wszystkie są nader ostrego smaku, a nawet niektóre bardzo jadowite, przeto nietykane od bydła, byłyby prawie bez użytku, gdyby po wysuszeniu ostrości swej nie traciły i sianu zupełnie nic nie szkodziły. Nadto kilka gatunków krajowych ogrodnicy umieli na pełne zamienić, a przez to ich użyteczność do ozdoby ogrodów zastosowali. Z polskich gatunków najważniejszym jest: *Ranunculus carpaticus*, po raz pierwszy przez doktora wojsk austryjackich Herbicha opisany i jedynie Karpatom bukowińskim właściwy. Rośnie on także i w obwodzie stanisławowskim w Galicyi, gdzie szczególniej w lesie bukowym, przy wodospadzie koło Maniawy, obficie zbierać go można. *Ranunculus glacialis* L., *R. rutaefolius* L., *R. alpestris* L. i *R. thora* L., rosną po największych szczytach Alp Tatrzańskich. *Ranunculus montanus* i *R. aconitifolius*, właściwe są niższym górom. Do jaskrów wodnych należą: *Ranunculus aquatilis* L., *R. divaricatus* Schrnk. i *R. fluitans* Lmk. Po błotach i rowach mamy: *Ranunculus flammula* L., *R. lingua* L. i *R. sceleratus* L. Po łąkach i pastwiskach: *Ranunculus acris* L., *R. repens* L., *R. bulbosus* L., *R. arvensis* L. i *R. auricomus* L. W lasach zaś napotykać można: *R. polyanthemos* L., *R. lanuginosus* L., *R. cassubicus* L. *R. philonotis* Ehrh., *R. illyricus* L. i *R. pedatus* W. K., należą do bardzo rzadkich w naszym kraju; kiedy *Ranunculus ficaria* L., znów do najpospolitszych się zalicza. Wreszcie *Ranunculus asiaticus* L., ze Wschodu pochodzący, jest to ten jaskier, który w tak rozlicznych odmianach ogrodniczych rozrodził się w naszych ogrodach. Należy on do bardzo ozdobnych i pięknych roślin, bo ma kwiaty duże, pojedyncze lub pełne i w przerozmaitych barwach, począwszy od białej, żółtej, pomarańczowej, cielistej, czerwonej, fijoletowej, aż do czarniawej nawet. Rozmnaża się z nasion albo z korzonków palczastych jakie posiada. Inspekta, parapety, lub umiarkowane cieplarnie, są dla niego do hodowania przeznaczane. Ziemi wymaga tłustej i pulchnej, a kwitnie w Kwietniu, lub na początku Maja. Są amatorowie, którzy tych tureckich jaskrów po kilkaset odmian posiadają; a tak ich hodować umieją, że prawie przez cały rok kwiaty z nich mają.

F. Be.

Jaskier (Mikołaj), prawnik polski, sekretarz magistratu miasta Krakowa, żyjący za panowania Zygmunta I, urodził się w r. 1504 we Lwowie, z uczciwych i majętnych rodziców; odbywszy początkowe nauki w tamecznėm gimnazyjum, udał się do akademii krakowskiej, w której pod sławnym wówczas professorem Grzegorzem Szamotulskim pobierał naukę praw cywilnych i tak dalece w nich wydoskonalił się, iż na zalecenie mistrza swego, miasto Kraków powierzyło mu nader ważny urząd swego sekretarza. Nadzwyczajna jego w obowiązkach na siebie włożonych bie-

głość i rzetelność, również jak zdrowy we wszystkich rzeczach rozsądek, pozyskał mu nietylko względy całego magistratu, ale i przychylność króla Zygmunta, a szacunek u sławnego kanclerza Piotra Tomickiego, biskupa krakowskiego. Zaszczycał go także swoją przyjaźnią Franciszek Boner, rajca krakowski, kochał jak brata Maciej Miechowita, znany w literaturze dziejopis i lekarz. Umarł Jaskier w Krakowie około r. 1560. Zrobił on literaturze polskiej prawniczej niemałą przysługę w tém, że porównawszy najdawniejsze rękopisma, z samego nawet Magdeburga zasięgane, uporządkował na nowo prawa niemiecko-saskie, był sam dzieła tłómaczem łacińskim, przejrzał onego glossy, ułożył dokładny regestr i wydał nowy zbiór pod tytułem: *Juris provincialis quod Speculum Saxonum vulgo nuncupatur, libri tres opera vigilanti in correctiorem redacti materiam, adjuncti simul glossis aliisque additionibus noviter recollectis pro interpraetatione textus magis necessariis Annotata insuper in marginibus habentur loca legum Jurisque municipalis Magdeburg, materiam textus et glossarum approbantia declarantiaque grato lectori magnum afferentia commodum in Reg a Polonie* (Kraków, w druk. Hieronima Wietora, 1535, folio). Przypisane królowi Zygmuntowi I. Do tego dzieła, które już teraz jest bardzo rzadkie, dołączone są dwa następujące, z tejże drukarni i tegoż roku wyszłe, lecz każde z osobnym tytułem i oddzielną paginacyją pisane: *Juris Municipalis Majdeburgensis Liber vulgo Weichbild nuncupatus, ex vetustissimis exemplaribus vigilanti opera nuper latinitati datus, summaque diligentia recognitus: adjunctis simul glossis et textus interpretationibus ad id necessariis*; drugie: *Promptuarim Juris Provincialis Saxonici, quod Speculum Saxonum vocatur, tum et unicipalis Majdeburgen. summa diligentia recollectum et ad communmu editum utilitatem*; dzieło to w późniejszych czasach, z polecenia Zeygmunta III Adam Burski, professor w akademii zamojskiej, na nowo poprawił, a dla braku exemplarzy pierwszego wydania, wydrukował pod wyżej opisanym tytułem, w Zamościu, roku 1602, in folio, zachowawszy tenże sam podział, na *Speculom Saxonum Jus municipale Magdeb.* i *Repertorium s. Indicem utriusque*, a król listem z dnia 12 Lipca 1601 r. zbiór ten poprawiony, zatwierdził. Na niektórych jednak, zupełnie jednozgodnych exemplarzach, znajduje się rok wydania 1601. Toż dzieło przedrukowane w Kolonii, nosi tytuł: *Jasceri Zamosci Jus Saxonicum et Municipale* (Kolonja, 1604, folio). *F. M. S.*

Jaśkiewicz (Jan), doktor medycyny, jeden z pierwszych professorów po reformie uniwersytetu krakowskiego przez Kołłątaja, za Stanisława Augusta, urodził się w r. 1748 we Lwowie. Po odbyciu nauk w kraju, zwiedził Francyję i większą część Niemiec, gdzie zaprzyjaźnił się ze znakomitszymi akademikami. Za powrotem mianowany w roku 1780 przez kommisyję edukacyjną professorem historyi naturalnej, właściwie zoologii, mineralogii, botaniki i chemii, tudzież prezesem kollegijum fizycznego, starał się podnieść w uniwersytecie krakowskim te nauki do stopnia współczesnego postępu. Jego to staraniu winna akademija założenie pracowni chemicznej, którą doświadczeniami dawniej nieznanemi w kraju wsławił; urządzenie ogrodu botanicznego, który demonstracyjami botanicznemi zużytecznił, tudzież zaprowadzenie gabinetu historyi naturalnej, który swojskiemi produktami pomnożył. Wpośród prac nauczycielskich wysługiwał się krajowi jako biegły lekarz. Z zajęć naukowych, wygotował *Tablicę mineralogiczną*, która według rozporządzenia 1783 r., miała być używaną we

wszystkich gimnazyjach, aż do ogłoszenia elementarnego wykładu mineralogii. W tymże roku czytał rozprawę *O wodach siarczanych krzeszowickich*, z odpowiedniemi doświadczeniami, która dopiero w r. 1804 drukiem została ogłoszoną. W r. 1785 na obchód otwarcia nauk, czytał *O atmosferze jej składzie i widokach napowietrznych*. Należał do doświadczenia z balonem w r. 1784, które później opisał Sniadecki. W r. 1787 powitał odwiedzającego Kraków króla Stanisława Augusta, uczoną rozprawą *O bogactwach krajowych w trzech wydziałach natury*. W tymże roku zrzekł się dobrowolnie posady professora, a oddalając się z akademii, zostawił gabinetowi swój własny znaczny zbiór rzeczy kopalnych, najwięcej zaś uposażył go w muszle. Po uwolnieniu się od obowiązków professora, przebywał w domu margrabstwa Pińczowskich, jako przyjaciel jeszcze z czasów zagranicznych podróży. Był korrespondentem akademii umiejętności paryzkiej, tudzież rzeczywistym członkiem towarzystwa przyjaciół nauk warszawskiego. Umarł w r. 1809. *F. M. S.*

Jaśkiewicz (Mikołaj), kanonik chełmski i łowicki, uczony i pracowity kapłan, tłómacz wielu dzieł duchownych, kaznodzieja i wierszopis, zmarły w r. 1789. Wydał z druku: *Szkoła pobożności przez ś. ojca Ignacego, fundatora S. J. założona dla zakonnych osób Benedykta ś. otworzona* (Sandomierz, 1741, 4-ka); *Polityk chrześcijański, albo przestrogi i uwagi chrześcijańsko-polityczne* (Warszawa, 1757, 8-ka; wydanie drugie, tamże, 1767, 12-ka); *Wykład nauki katolickiej o tych dowodach, o których jest sprzeczka Kościoła ś. z dyssydentami* i t. d. (po polsku przełożony, tamże, 1762, 8-ka); *Wykład nauki katolickiej przez Bossueta* (przekład z francuzkiego, Warszawa, 1762; wydanie drugie, Kalisz, 1781, 8-ka); *Kazania postne z rozmyślaniem o Męce Pańskiej* (Łowicz, 1779, 8-ka); *Skarb w ziemi ukryty, nieśmiertelna w śmiertelném ciele dusza ludzka, albo szacunek duszy wierszem ojczystym opisany* (Warszawa, 1779, 8-ka).

Jaskinia, wielkie wydrążenie w skale, w przenośném znaczeniu dom lub miejsce pobytu złych ludzi, np. jaskinia łotrów, ob. *Grota*.

Jaskis, powiat gubernii wyborgskiej (w Finlandyi), leży między guberniją michelską i powiatem Eurepia, zajmuje powierzchni około 929 mil □; z tych ziemi uprawnej 8,500 tunlandów, łąk 23,600 tunl. i lasów 245 tunl. Liczba mieszkańców płci obojga 28,500 głów wynosi (na jedną wiorstę □ przypada około 4 osób płci obojga). Miejscowość w zachodniej części jest górzysta i leśna, we wschodniej zaś bagnista, w ogólności pagórkowata. Z jezior znakomitsze: Sajmo, wschodnią tylko częścią do powiatu przyległe; Torsa-jarwi, Mijeti-jarwi, Nuskua-jarwi i Jokila-jarwi. Wielkość tych ostatnich ma długości od $1\frac{1}{2}$—2 mil, szerokości około $\frac{1}{2}$ mili, głębokości zaś od 3 do 4 sążni; grunt jest po większej części piaszczysty, mało urodzajny; rolnictwo, przemysł leśny i połów ryb, stanowią główne mieszkańców zatrudnienie. Do najludniejszych miejsc w powiecie należą: Kirwius, Mijetila, Raut-jarwi, Sajrola, Jarwenkiula i niektóre inne. *J. Sa...*

Jaskólnik (*Procnias* Illig.), rodzaj ptaków wróblowatych, bliski rodzajów: *Ampelis*, *Phibalura* i *Ocypterus*, mający za cechy: dziób krótki trójgraniasty, od czoła przy nasadzie cokolwiek szerszy, silny i twardy, wyszczerbiony, paszcz obszerną, nogi mierne, poskoczne, skrzydła mierne; z drugą lotką najdłuższą. Brazylijski gatunek *P. ventralis*, świetnie błękitny, lecz kolor ten wystawiony na światło, przechodzi stopniowo w sele-

dynowo-zielonawy. Drugi jeszcze gatunek odkryto niedawnemi czasy w Peru. *HZ. T.*

Jaskólski (Chryzostom), herbu Leszczyc, pisarz grodzki poznański, poseł na sejm 1638 r. i na sejm elekcyjny 1648 r., na którym obrany został sędzią kapturowym. Potém został kasztelanem sanockim; z sejmu 1653 r. wybrany deputatem do zapłaty wojsku i na trybunał skarbowy lwowski. *L. H.*

Jaskólski (Stanisław Maryjusz), herbu Leszczyc, starosta stuliński i rzemieńczucki, strażnik polny koronny. W czasie wojen z Kozakami za Jana Kazimierza (1651 r.) dowodził oddziałem wojska, pod rozkazami Mikołaja Potockiego, hetmana wiel. kor. Przed zawarciem pokoju w Białocerkwi, nim takowy nastąpił, między wojskiem polskiém a Kozakami i Tatarami było kilka krwawych rozpraw. W kilka dni po rozbiciu obozu w pobliżu Białocerkwi, kiedy nie miano nadziei doprowadzić do końca zaczętych z Chmielnickim układów, hetman uszykował wojsko w szyku bojowym, a widząc że Chmielnicki z siłami swemi zamiast uderzyć, przypatruje się rozkładowi wojska, kazał Jaskólskiemu, aby wysunąwszy się naprzód ze swym pułkiem, dał zaczepkę. Gdy się to stało, nadesłał mu w pomoc Stefana Czarnieckiego i Stanisława Potockiego, wojewodę podolskiego i wkrótce przy pomocy Radziwiłła, prowadzącego prawe skrzydło i artylleryi Przyjemskiego, nieprzyjaciel poniósłszy liczne straty, musiał uchodzić. W bitwie tej szczególnie odznaczał się Jaskólski. W 1653 r. kiedy skutkiem napadu Chmielnickiego z teściem Lupulą na Wołoszczyznę, Stefan Logofet, ówczesny hospodar, prosił o pomoc Polski przeciw tamtym, panowie polscy przez wzgląd że nie ma tyle wojska aby z nim można na Ukrainę wkraczać, zgodzili się bardzo chętnie na przymierze między Janem Kazimierzem, Jerzym Rakoczym, Stefanem i Radułą. Jaskólski otrzymał rozkaz udania się na Siedmiogród, względem umowy o pokombinowanie wojsk sprzymierzonych; dla zasłony miał z sobą pułk jazdy, który mu atoli na nieostrożnym spoczynku w Ilińcach Kozacy napadli i rozegnali. Wtedy rozkazano Janowi Konradzkiemu i Kłodzińskiemu, aby w 4 tysiące jazdy, a Henrykowi Denhofowi, aby w 600 koni ruszyli rączo przodem, a za nimi wkrótce sam król z całą siłą pójdzie. Król z pod Glinian, ruszył ku Barowi, ale ledwie kilka mil uszedł, dowiaduje się od Stefana, że Tatarzy na Ruś wkraczają, przeto za radą panów założył obóz pod Żwańcem. Jaskólski tymczasem z Polakami udał się na Multany, gdzie wraz z sprzymierzeńcami oblegał w Soczawie Tymoszka Chmielnickiego, który poległ od kuli działowej. Swiekra jego Lupulina, dla ocalenia skarbów oddała miasto pod władzę króla polskiego, a Kozacy obowiązali się do wierności Rzeczypospolitej. Było ich już tylko 3 tysiące i wykonali przysięgę, ale gdy mieli ruszyć do króla aby pod jego rozkazami walczyć, rzucili się wpław przez Dniestr i ze zwłokami Tymoszki uciekli na Ukrainę. W następnych bitwach tegoż roku w jesieni z Tatarami i Kozaczyzną, Jaskólski. który przybył pod Żwaniec, brał czynny udział aż do odwrotu do Lublina, po którym na Wołyniu, Podolu i Polesiu, nastąpił straszny napad hordy tatarskiej. W smutnych okolicznościach, jak to dokładniej maluje historyja, znajdowała się podówczas Polska (1654). Król i panowie rozpaczali, ażeby kraj od Moskwy razem z Kozakami ciśnięty, a od Szwecyi zagrożony obronić potrafili bez obcej pomocy, której chyba od Tatarów żądać mogli. Ale gdy nie było innego sposobu ratunku, postanowili i tego doświadczyć.

Polecono więc Jaskólskiemu aby się udał do Bakczysaraju, stolicy Krymu, gdzie nowy chan, a brat poprzedniego Mechmet-Gerej, w swym pięknym pałacu, a między lichemi chatami i namiotami koczującego ludu, miał rządy obejmować. Na posłuchaniu przełożył Jaskólski, że życzeniem było poprzedniego chana złączyć się przymierzem z Polską przeciw Moskwie, obódwóch narodów nieprzyjaciółce; właśnie jest do tego pora i że należałoby jeszcze wciągnąć hospodarów: wołoskiego i multańskiego, oraz księcia siedmiogrodzkiego, a można mieć zwycięztwa i wielkich korzyści zupełną nadzieję. Chan wziął to na dłuższą niby rozwagę, ale właściwie odłożył odpowiedź do powrotu swego posła, którego był na Ukrainę wyprawił; za jego zaś powrotem, dowiedziawszy się że Chmielnicki nie jest już rządzącym, ale tylko poddanym cara i jako taki wszystko czyni i mówi, a Tatarów do przyjaźni z sobą zaprasza, zwołał swą starszyznę do narady, z kim mu się korzystniej, czy z Polakami, czy z Kozakami wiązać? Starszyzna dowodziła, że Kozacy są hołysze i u nich nie ma co zabierać; u szlachty zaś polskiej pełno szat bogatych, drogich kożuchów i t. p. kosztownych sprzętów. Przy zgodzie z Polakami to i okup jassyru przyjdzie zniżyć; z Kozakami dobrze się nagradzała przyjaźń, bo jeńców wszystkich zostawiali hordzie, a Polacy pewnie ich nigdzie brać nie pozwolą. Pomimo te prawdziwie w duchu tatarskim rozwinięte względy, chan z rozumniejszymi Tatarami uważał rzecz głębiej, a mianowicie że Moskwa opanowawszy Ukrainę, potrafi skończyć krótko sprawę z hordą, Polska zaś ma takie położenie geograficzne i takie stosunki, że dla Tatarów nigdy zgubną być nie może. Kazał więc przygotować akt przymierza, zaprzysiągł go w obec Jaskólskiego i poczynił przygotowania do wyprawy 30 tysięcy wojska, któreby w czasie wkroczenia Polaków na Ukrainę, zaraz przy nich stanęło. Układ ten jednakże sięgał i dalej, a mianowicie: chan zobowiązał się do wiecznego zostawiania ziem polskich w pokoju i wspierania zawsze króla, pod warunkiem, że z Kamieńca Podolskiego żołd corocznie pobierać będzie. Rozwinęła się pamiętna w dziejach wojna ze Szwecyją. Jaskólski ani na chwilę nie łączył się z nieprzyjacielem, ale ciągle trzymał się Jana Kazimierza. Po zawiązaniu konfederacyi tyszowieckiej, część wojska polskiego z hetmanami i królem, stanęła na Pradze pod Warszawą, kędy przybył i król szwedzki. Siły polskie liczyły w swych szeregach, oprócz innych oddziałów sześć tysięcy Tatarów, których zdążył z Krymu przyprowadzić Jaskólski, dopiero podczas rozstawiania wojska do boju pod Warszawą. Polecono mu zaraz zaprowadzić hordę, z kilku polskiemi lekkiemi chorągwiami ku Nieporętowi, dla rozpoczęcia bitwy. Po kilkodziennym boju, atoli wojska polskie ustąpić musiały Szwedom. Potém Jaskólski, wraz z Janem Kazimierzem dążył do Gdańska, który wiernym pozostał Rzeczypospolitej. Jaskólski idący naprzód na czele znacznego oddziału, po prawym brzegu Wisły, napadł i na rzekę nagnał pod Kwidzynem oddział szwedzki, przyczém utonął Königsmarck, syn marszałka szwedzkiego, a od Polaków bardzo dla tego znienawidzony, że gdy w zamku tenczyńskim poddał mu się na słowo porucznik Dziuli, jego i całą załogę z 200 ludzi złożoną wymordować kazał. Wracał potém Jaskólski z królem na początku 1657 r. W tymże roku jeździł znów do Carogrodu w poselstwie, skutkiem połączenia się Rakoczego z Karolem, ale go w drodze z rozkazu matki Rakoczego schwytano i do miasta Potoka przyprowadzono. Turcy pokazywali Rakoczemu bardzo wyraźnie nieprzychylność, bo pasza Sylistryi, kazał w odwecie matkę jego

pojmać. Nie wiademo jakim uwolniono go sposobem, bo kiedy w Międzyborzu (23 Lipca 1657 r.) Czarniecki dyktował surowe warunki, jakie na siebie pozwolił nałożyć uchodzący z Polski Rakoczy i ledwie wojsko siedmiogrodzkie bez wozów i muzyki, tylko z lekkiemi jukami odeszło, a mogło go być jeszcze przeszło 12 tysięcy, zgłasza się do hetmanów goniec tatarski z doniesieniem, że Jaskólski idzie z chanem w 60 tysięcy i żądają żeby z Rakoczym układów nie zawierać. Horda wszakże, mimo uwiadomienia o zawarciu układów, puściła się w pogoń, napadła na Siedmiogrodzian pod Wiśniowczykiem, którzy prawie wszyscy polegli, lub w jassyr na Perekop zostali pognani. Rakoczy ledwie z 300 ludźmi stanął na ojczystej ziemi. Austryjacy naśli wkrótce Siedmiogród, a Turcy w skutek zaniesionej przez Jaskólskiego prośby, kiedy był w Carogrodzie, zalecili Siedmiogrodzianom obiór nowego księcia. W Lublinie od 2 Stycznia 1659 r. zasiadała kommissyja, mająca zacząć obrachunki z wojskiem, dopominającém się o żołd zaległy. Pozjeżdżali deputaci od wojska po pieniądze, których jeszcze nie było i dla tego kommissyja jak mogła przeciągała formalności. Skoro od deputatów doszła wiadomość na leże, jak rzeczy stoją, najprzód lekkie a potém i chorągwie husarskie, od lat trzech niepłatne, rzuciły się do konfederacyi. Obrano marszałkiem Jaskólskiego, przydano mu konsylijarzy, wypowiedziano hetmanom posłuszeństwo, aż do czasu odebrania zaległego żołdu. Spisano sobie pod gardłem artykuły, to jest prawo wojskowe, mające na uwadze dobre obchodzenie się z chłopami, powyznaczanie sobie leż, pozwalające zabierać tylko rzeczy do jadła i picia, a zawsze za assygnacyją mającą później być zapłaconą. Przybiegł do Lublina Lubomirski i zaklinał wojsko, że to przeszkodzić może zawrzeć się mającym układom i na kraj tak zniszczony nowe sprowadzi klęski. Ale wojsko odpowiedziało, że ma miłość ojczyzny, chce jej służyć, lecz nie może boso, bez koni i bez żywności i dla tego od konfederacyi odstąpić nie chciało i oświadczyło, że w niej zostanie w ten sposób, że ojczyzna bynajmniej na tém nie ucierpi, bo wojsko pójdzie wszędzie walczyć przeciw nieprzyjacielowi, tylko że nie za rozkazami hetmanów, lecz za rozkazami swego marszałka Jaskólskiego. Na sejmie w Marcu tegoż roku w Warszawie złożonym, stanęło poselstwo od skonfederowanego wojska i dopominało się zasług za lat cztery, rozwodząc żale, że wiele pieniędzy z ludu na wojsko wyciśnięto, ale wszystkim znaleziono inne miejsce, a wojsko ciągle swym kosztem służy; starostwa przeznaczone na chleb dla osiwiałych w boju i rannych wojskowych wyprzedano lub dano tym, co pieniądze znosili. Mowa ta przeniknęła króla a oburzyła dworaków, którzy w odpowiedzi na nią wydali pismo. Zaczęły się tedy niesnaski między stronnikami wojska i dworskimi. Wojskowi najnienawistniej odzywali się przeciw podkanclerzemu Prażmowskiemu, zarzucając mu między innemi, że odwołał na to z Danii Czarnieckiego, aby z jego pomocą, konfederacyi ołowiem zasługi popłacić. Jaskólski mocno bronił sprawy wojska i przy żegnaniu króla, on, Bidziński i inni deputaci wymownie rozwodzili się, ile to wojsko poniosło strat w koniach i całym majątku, że kraju nie ciemięży, dóbr królewskich nie zajeżdża, nie łupi, aleć w nich stoi i strawę bierze nie z chciwości, tylko że wiatrem żyć nie może. Wyłowili wszystko zausznicy, a dla żołnierza skarb pusty; na stare lata będzie żebrał od domu do domu. Należałoby się ulitować nad wojskiem i nad biednym kmiotkiem, któremu wojsko zniewolone być ciężarem i t. p. Sprawę tę, mającą tyle słuszności, wzięła w o-

broty Maryja Ludwika, a zacząwszy rozwijać obietnice, sypać pochlebstwa, przekładać obowiązki względem króla i ojczyzny, tyle zrobiła, że sami deputaci wojskowi nakłaniali konfederacyję do cierpliwości, dość że wojsko uśmierzyć się dało. Na sejmie wyznaczono kommissyję do Lwowa, dla obrachunku z wojskiem i dano jej obszerną instrukcyję i wiele praw względem wojska uchwalono. Na tymże sejmie Jaskólski dzierżawę Stulno, daną mu dożywotnie, otrzymał dla sukcessorów na lat 30, a to za zasługi w wojnie i w poselstwach do Krymu położone. Związki wojskowe kilkakrotnie jeszcze jak wiemy z historyi powtarzały się za panowania Jana Kazimierza, zawsze z powodu nie zapłacenia mu należnych zasług. W 1665 r. wojsko związkowe o tyle doznało względów, że na ręce Jaskólskiego i Stefana Bidzieńskiego wypłacono mu zasługi zimowe, czyli hibernę. Król pamiętając o zasługach Jaskólskiego, dał mu 1662 r. przywilej na dobra Czaple w województwie podolskiém położone (*Sig.*, 5, str. 90), a 1663 roku mianował go kasztelanem sanockim (*Sig.*, 7, str. 181). Jan III na sejmie 1676 roku mianował go, po śmierci Podlodowskiego, kasztelanem kijowskim (*Sig.*, 13, str. 1), a w 1680 r. wojewodą czerniechowskim (*Metryka kor.*, 213, str. 267). Jaskólski doczekawszy podeszłego wieku, zmarł w r. 1689. *L. H.*

Jaskółcze gniazda albo *gniazda jadalne* lub *indyjskie*, mają postać okrągłą, średnica ich wynosi $2\frac{1}{2}$ do 3 cali, a ciężar około 13 łutów. W handlu napotykają się w stanie zupełnie uwolnionym od puchu i innych nieczystości i wtedy są podobne do karuku, a ściany ich są grube jak skóra. Gotowane w wodzie mają postać galarety kleistej i smak mdły. Przygotowane z korzeniami i innemi przyprawami, są przez Chińczyków i bogatych Indyjan spożywane od czasów niepamiętnych jako ulubiony przysmak i uważane jako pokarm pobudzający. Dotąd nie ma jeszcze pewności o pochodzeniu tych gniazd. Dawniej przypuszczano, że je budują jaskółki należące do gatunku *Hirundo Salangana*, z porostów należących do rodzaju Gelidium, obecnie przekonano się, że są to gniazda pięciu lub sześciu gatunków z rodzaju: *jaskółka*, żyjących na archipelagu Wschodnio-indyjskim. Zastanowienie się nad budową tych gniazd dowodzi, że mniemanie dawne o sposobie budowania tychże nie oparte na żadnej zasadzie, a poszukiwania w tym przedmiocie dokonane przez anatoma angielskiego Home, czynią bardzo podobném do prawdy przypuszczenie, że jaskółki stron pomienionych wydzielają z żołądka materyję kleistą w znacznej obfitości, z której lepią gniazda swoje. Podanie Crawford'a, że z samej wyspy Jawy wywożą tych gniazd za 27,000 fun. ster. (około 1,134,000 złp.) przekonywa, jak ważnym są one dla handlu przedmiotem. Cena ich jest zmienna, lecz w Kantonie płacą średnio od 18 do 24 piastrów hiszpańskich za $1\frac{1}{4}$ funta polskiego.

Jaskółcze ziele, ob. *Glistnik*.

Jaskółka (*Hirundo* L.). Rodzaj ptaków wróblowatych (*Passeres*), mający za cechy: dziób bardzo krótki, mocno spłaszczony, szeroki w nasadzie, w samym końcu ścieśniony, daszkowaty, z końcem haczykowatym; paszcz obszerna, po za oczy przecięta; nogi bardzo słabe, krótkie, z trzema palcami przodowemi, a jednym na tył zwróconym; ogon mniej lub więcej widłowato wycięty, rzadko równy, o 12 sterówkach. Rodzaj ten zawierający około 40 znanych dotąd gatunków, mniej więcej drobnych, rozproszony jest po całej kuli ziemskiej; niektóre gatunki spędzają tylko ciepłą porę

w krajach północnych i umiarkowanych. Są to ptaszki towarzyskie, łagodnych obyczajów; obdarzone niepospolitą lotnością, żywiąc się bowiem latającemi tylko owadami, po całych dniach bujają za niemi w powietrzu i snują się w różnych kierunkach i wysokościach. Wyławiając mnóstwo owadów dwuskrzydłych, po większej części uprzykrzonych i szkodliwych, wyświadczają nieocenionie usługi. Ich nogi tak są wątłe i krótkie, że służą im tylko do przysiadania, nigdy przeto nie chodzą i zaledwie są zdolne posunąć się piesze na małej przestrzeni. Śpiew jaskółek jest bardzo charakterystyczny, świergotliwy, pośpiesznie wykonywany; zarówno w locie jak i siedzący śpiewają. Przymiot ten dał powód niektórym ornitologom, do odstawienia daleko w układzie od jaskółek ptaków mających ze wszech miar nader bliskie z niemi powinowactwo. Większa część gatunków przebywa w bliskości mieszkań ludzkich i na nich gniazda zakłada, inne trzymają się w górach lub przy wodach. Gniazda ich w ogóle pracowicie, a po większej części bardzo sztucznie urządzane, bywają rozmaite. I tak: jedne ulepiają je z błota przerobionego w dziobie ze śliną obficie wydzielaną, w pomięszaniu z innemi materyjałami, nadającemi większą trwałość budowie; każdy zaś gatunek we właściwy sobie sposób umieszcza je i kształt nadaje. Inne, a mianowicie drobne gatunki, żyjące w Azyi wschodniej i na wyspach sąsiednich, salanganami zwane, ulepiają gniazda po skałach nadwodnych, z niezbadanych dotąd należycie materyj organicznych, zmięszanych z wielką ilością własnej kleistej śliny; gniazda te, podobne do przezroczystych wklęsłych grzybków, chciwie są przez krajowców poszukiwane, a stosownie przyrządzone są przysmakiem wielce cenionym. Inne nakonice grzebią głębokie nory w oberwanych wybrzeżach i wzgórzach nadwodnych. Jaj niosą 5—7, są one podługowate, białe, albo nieplamiste, albo ceglastemi kropkami upstrzone. W całej prawie Europie utrzymuje się uporczywie osobliwe, a niczém nie dające się usprawiedliwić mniemanie, o zatapianiu się jaskółek na zimę dla przepędzenia tej pory w wodzie. Pominąwszy wszelką zkądinąd niestosowność całego tego podania, trudno pojąć, dla czego ptakom tak lotnym i tak łatwo przenoszącym się do ciepłych krajów, obfitujących w żywność stosowną, tak dziwne zimowisko chciano naznaczyć. Wszelkie poszukiwania zaprzeczyły temu mniemaniu i wiadomo z pewnością, że nasze jaskółki zimują w Afryce. Z pomiędzy gatunków europejskich, następujące lato u nas przepędzają: dymówka (*H. rustica* L.), z ogonem mocno widłowatym, i rdzawém podgardlem; gnieździ się głównie w kominach i na poddaszach; gniazdo jej z wierzchu otwarte. Oknówka (*H. urbica*, L.), z nóżkami kosmatemi, ogonem słabo wyciętym i białym kuprem; gnieździ się po nad oknami i pod gzymsami gmachów murowanych; gniazdo z wierzchu przykryte, z małym otworem wchodowym. Grzebółka (*H. riparia*, L.), z wierzchu szara; grzebie na gniazda głębokie nory. *Wł. T.*

Jaśkowski (Jan Nepomucen), współczesny poeta, urodził się w r. **1812** w Wąchocku, początkowe nauki pobierał tamże, w sławnej szkole wydziałowej, przez Cystersów utrzymywanej, a następnie w wojewódzkiej pijarskiej w Radomiu, zkąd w r. 1830 przeszedł do uniwersytetu warszawskiego, lecz wypadki owczesne ukończenie tegoż przerwały. Później był prywatnym nauczycielem, a poświęcając się poezyi, pisał gładkie, z talentem ulotne wiersze, umieszczane po czasopismach poznańskich, a mianowicie w *Przyjacielu ludu*, w latach 1836, 1837 i 1838, gdzie do celniejszych na-

leżą poezyjki noszące tytuł: *Grosz wdowi*, *Na kwiat powoju*, *Ballada jakich mało*, *Ballada jakich wiele*, *Będęż ja szczęśliwy*; w r. 1841: *Do płaczącego*: w *Tygodniku literackim*, w r. 1840: *Cześć autorowi Maryi*, *Gościnność*, i t. d.; w *Biblijotece warszawskiej*, w r. 1841 i 1842: *Pieśń w połowie drogi*, t. III, str. 568; *Improwizacyja*, str. 669; *Stary Robin Grey*, ballada, szkocka, str. 670; *Dwaj bracia*, legenda, tamże; *Wróżba*, str. 672; *Spoczynek w Dąbrowie*, 1842, t. I, str. 664; *Na obrząd chrztu M. S.*, tamże, str. 668; *Pieśń zawdzięczenia*, str. 670; *Wezwanie do N. Maryi Panny*, śpiew Petrarki, tłómaczenie z włoskiego, tamże, str. 659. W r. 1841 bawiąc w Wrocławiu, zajmował się przekładem Dantego *Piekła*, którego w całości ukończył i ma w rękopiśmie, a jakkolwiek Fr. Morawski, wówczas również w Wrocławiu bawiący, wielce przekład ten chwalił i do wydania drukiem zachęcał, Jaśkowski dotąd go jeszcze nie ogłosił. Po powrocie z Wrocławia, osiadł w majętności swej w Biesiekirach, w powiecie łęczyckim i oddał się zawodowi gospodarczemu, w którym wysoko stanął, potém przeniósł się do Chocimia w Rawskie, gdzie dotąd mieszka, a wyłącznie poświęcając się rolnictwu, oprócz kilku okolicznościowych wierszy zaniechał uprawiania poezyi, w której prawdziwe natchnienie i talent okazał. *F. M. S.*

Jaskrowate (*Ranunculaceae* Juss.), są to takie rośliny, między któremi jaskier (ob.) na czele stoi, a wszystkie inne z budowy kwiatów, owoców i z ogólnej postaci do niego są podobne. Powszechnie są to zioła ostre, trwałe, rzadziej doroczne albo wijące się krzewy, z sokiem wodnistym; z liśćmi w podstawie pochwiastemi, różnie wcinanemi, a rzadko całkiemi, z kwiatami różnej barwy, w których kielich 3—6 działkowy, zielony lub koronowaty czyli różnie ubarwiony, a korona 5-wielopłatkowa, pręcików i słupków mnóstwo, z których te ostatnie zamieniają się potém bądź w orzeszki, bądź w torebki, bądź nawet jakby w jagody. Do jaskrowatych należy wiele bardzo roślin ozdobnych, nasze ogrody prawdziwie przystrajających, jak np. zawilce czyli anemony, miłki czyli adonisy, jaskry czyli ranunkulusy, pełniki czyli troliusy, orliki czyli akwilegije, ostróżki czyli delfinije, tojady czyli akonity, powojnice czyli klematysy, wreszcie przelaszczki, piwonije, ciemierniki, i wiele innych. Są między niemi i użyteczne, ale bardzo mało, bo tylko jedna czarnuszka, z przyczyny swych nasion jadalnych. Przeciwnie znów niektóre jaskry i wszystkie gatunki tojadów (*Aconitum*) są gwałtownemi truciznami. Pierwiastki te trujące czyli ostro-narkotyczne, w jaskrowatych prawie wszystkich są lotne, a dla ich właśnie obecności wiele roślin z tej rodziny mają swe zastosowanie w medycynie. Rosną we wszystkich prawie klimatach, przeważnie jednak w umiarkowanym, lubo nie brakuje i takich, które wieńczą szczyty bardzo wysokich gór, jak np. niektóre gatunki jaskrów (ob.) lub zawilców (ob.) czyli anemonów. *F. Bc.*

Jaskrowicz (Jacenty), kapłan ze zgromadzenia zakonu ś. Franciszka Bernardynów, sławny swego czasu kaznodzieja krakowski, żyjący w drugiej połowie XVII stulecia. Są w druku następne jego kazania: *Korona męczeńska św. Kazimierzowi kazaniem wystawiona*, Kraków, 1668, in 4-o; *Słońce jasne wielkiemi cnotami w błogosławionym Janie Kantym po śmierci świecące i kazaniem wyprowadzone*, Kraków, 1668, in 4-o. Oba do żywotów tych świętych interessujące.

Jaślikowski (Józef Karol), współczesny filolog, magister nauk wyzwolonych, urodził się w Łęczycy dnia 12 Marca 1802 r., początkowe nauki

pobierał tamże, wyższe zaś w uniwersytecie warszawskim. Po ukończeniu z chlubą kursów, obrał sobie stan nauczycielski i wykładał języki starożytne, najprzód w szkole wydziałowej a po roku 1832 powiatowej filologicznej, następnie otrzymał katedrę literatury greckiej i łacińskiej w akademii duchownej rzymsko-katolickiej w Warszawie, gdzie umarł w r. 1859. Zajmował się przekładaniem utworów klassycznych, z których znane są w druku w *Programacie* szkoły wydziałowej warszawskiej na r. 1830, napisana przez niego *Wiadomość o życiu i pismach Marka Fabijusza Kwintiliana*, oraz przekład rozdziału I księgi 10 o *Sztuce krasomówskiej* tegoż autora, drukowana także osobno (Warszawa, 1830, in 4-to maj; *Wiadomość o lordzie Bajronie i jego pismach* (w *Pamiętniku warszawskim* na r. 1823). Tłómaczył wierszem miarowym *Messyjadę* Klepstoka. z której wyjątki umieszczone są w *Bibl. warsz.* na r. 1846, toż *Przemiany Owidyjusza* w wyjątkach drukowane w *Pielgrzymie*, gdzie i inne jego tłómaczenia z francuzkiego lub rozbiory ważniejszych dzieł się znajdują. Pisał także do *Atheneum* Kraszewskiego, do *Znicza* i *Roczników kommissyi archeologicznej*.

F. M. S.

Jaślinek (*Soldanella alpina* L.), jedna z bardzo pięknych alpejskich roślin, wszędzie na Alpach szwajcarskich i niemieckich lub w Pirenejach rosnąca, znajduje się i u nas w Polscè w wielkiej obfitości na Babiej Górze, calém pasmie Tatrów, na Czarnej Górze w Alpach pokuckich i na Bukowinie, porastając miejsca mokre mszasto-trawiaste, od górnej granicy lasów aż do wysokich hal lub połonin i kwitnie od Maja aż do końca Sierpnia. O jaślinku czyli soldanelli jeszcze Falimierz w swym *Zielniku* 1534 r. drukowanym, wspomina w tych słowach: „powiedaią iżby w Polszcze rosło;" i nie omylił się w swém przypuszczeniu, bo jak wyżej powiedziano, jaślinek należy do dosyć pospolitych a pięknych roślin, po wysoczyznach alpejskich Karpat czyli Alpach polskich rosnący. Poznać go można po korzeniu skośnemi gęsto włóknami okrytym, trwałym; liściach ciemno-zielonych, lśnącyc h, pod spodem często purpurowo nabiegniętych, nerkowato okrągławych, skórzastych, długo-ogonkowych, wprost z korzenia wyrastających, z pośród których wychodzi szypułka kwiatowa, w wierzchołku jednym, dwoma lub kilkoma kwiatkami błękitnemi opatrzona, u których korona jest dzwonkowatą i zazwyczaj wielekroć frendzlowato rozszczepaną. Ponieważ jaślinek ma 5 pręcików i 1 słupek, należy więc do piątej gromady i pierwszego rzędu Linneuszowego; w układzie zaś roślin przyrodzonym, z przyczyny podobieństwa budowy kwiatów do pierwiosnek, zalicza się do rodziny roślin pierwiosnkowych (*Primulaceae*). W rzeczywistości skromna ta roślinka nie ma żadnego użycia, jednak dla swej piękności godna hodowania w doniczkach lub gruncie, lubiąc ziemię czarną liściastą lub wrzosową i dużo cienia. *F. Be.*

Jaśliska, miasto nad rzeką Jasiel, w obwodzie sanockim, powiecie rymanowskim, parafija obrządku łacińskiego w miejscu, obrządku greckiego w Woli Niżnej, poczta w Dukli, szkoła trywijalna założona w roku 1817, obszaru ziemi 790 morg., ludności 858 dusz. Miasto zostało urządzone już w 1306 r., przywilejem Kazimierza Wielkiego, podług prawa magdeburgskiego. W r. 1434 dał Władysław Warneńczyk biskupstwu przemyskiemu przywilej na te dobra. Miasto to należące za polskich czasów do województwa krakowskiego, było już za Kazimierza Wielkiego obwarowane i do dziś dnia znać tutaj szczątki murów, a mianowicie utrzymały się scho-

dy w skale wykute, które prowadzą od rzeki do miasta. Obrona Jaślisk była powierzoną kawalerom bożogrobskim, stanowiącym kompaniję złożoną z młodzieży miejskiej. Mieszczanie tutejsi zachowali do dziś dnia pamięć tej instytucyi i jej obrzędy. Bywał tu także skład win węgierskich. Szpital tutejszy założony przez Macieja Pstrokońskiego. *K. Wł.*

Jasło, w południowej części dawnego województwa krakowskiego, powiecie bieckim, obecnie w Galicyi, obwodzie jasielskim, nad rzeką Jasiółką, przy jej ujściu do Wisłoki położone miasto, którego mieszczan Kazimierz Wielki w r. 1366 przeniósł z polskiego na niemieckie prawo. Smutnego Jasło doznało r. 1474 losu, kiedy Maciej Korwin, król węgierski, wysławszy swe podjazdy wzdłuż pogranicza Polski, wiele grodów i do 200 wsi złupił i w popiół obrócił. Ze szczodrobliwości królów naszych, intratne tutejsze starostwo niegrodowe w posiadaniu bywało znakomitych rodzin. W nagrodę przychylności i wiernej służby, otrzymał je 1550 r. w dożywocie Joachim Lubomirski, dworzanin Zygmunta Augusta. Roku 1589 Zygmunt III zakazał warzenia saletry pod karą stu grzywien, z powodu iż wiele trwoni się drzewa; zalecił najmocniej, ażeby żydzi nie ważyli się w mieście osiadać, ani żadnych prowadzić handlów. Tenże monarcha nadał 1613 r. prawem dożywocia Jasło i przyległe włości: Grajowiec, Kaczorowa, Bryszczki, Hankówka, Siemieków, Mikołajowi Strusiowi z Komorowa, staroście chmielnickiemu, wynagradzając nadwerężony w usługach ojczyzny majątek. Wojownik ten, wyraża przywilej, żadnej nie opuścił wyprawy wojennej, z własnym konnym hufcem znajdował się pod Smoleńskiem, a w pamiętnej pod Kluszynem bitwie, nietylko wodza, ale i żołnierza nawet pełnił powinności. Postanowieniem królewskiém 1619 r. powtórnie wzbroniono żydom, ażeby na wzór Biecza, Krosna i Sandecza nie ważyli się w mieście, ani okolicy osiadać, gdyż są mieszczanom na przeszkodzie w handlu i wiktuały podkupują. W szwedzkiej wojnie miasto wielkiego doznało spustoszenia. Roku 1733 i lat następnych starostą tutejszym był Adam Tarło, pełen odwagi i poświęcenia zupełnego sprawie Stanisława Leszczyńskiego. Są tu szczątki starożytnego obronnego zamku Podzamcze zwanego, niegdyś do możnej familii Firlejów należącego, kościół farny i zniesiony klasztor Karmelitów, słynny wizerunkiem Matki Boskiej, węgierską zwanej i studnią w kaplicy, którą, jak niesie podanie, pobłogosławić miał ś. Wojciech, gdy szedł z Węgier do Polski. Liczni pielgrzymi zakarpaccy, nawiedzali przedtém cudowne to miejsce. Jasło w r. 1849 liczyło 2,050 mieszkańców.

Jaś, imię zdrobiałe Jana. Jasiem nazywamy małą poduszkę, która dla wygodniejszego spania, podkłada się na innych pod głowę.

Jaśmin (*Jasminum officinale* Lin.), przez ks. Kluka dzielżaminem przezwany, jest to piękny do 10 stóp dorastający krzew, o licznych gałązkach wysmukłych i długich, pokrytych liśćmi pierzastemi, do 4 cali długiemi. Liście te pojedyńczo uważane, są zazwyczaj z 7 listków jajowatych i kończystych złożone, z których końcowy znacznie większy i w najbliższe poboczne spływający. Kwiaty w jaśminie na 1 cal długie, lejkowate, zwykle na końcu gałązek po 5—9 razem poskupiane, są białe i nader przyjemnie, mocno a właściwie pachnące. Z przyczyny tych kwiatów, jaśmin w wielu ogrodach dla ozdoby pielęgnują, chociaż pierwiastkowo pochodzi z Azyi południowej, dziś jednak w gruncie wybornie wytrzymuje, a nawet w południowej Europie aż do Szwajcaryi i Tyrolu prawie dziko wszędzie się trafia, kwitnąc od Czerwca do Października. W naszych ogrodach bar-

dzo często nazywają jaśminem zupełnie inną pospolitą roślinę krzowiastą, którą raczej jaśmińcem (ob.) dla odróżnienia zwańby należało. Ale inne liście tego krzewu i inne kwiaty, z zapachem tylko trochę do prawdziwego jaśminu podobnym, chociaż bardzo mocnym, łatwo wskażą pomyłkę. Kwiaty jaśminu prawdziwego (*flores Jasmini*) dawniej były zastosowywane w medycynie, jako otwierające i wzmacniające nerwy; dziś jednak tylko w pachnidlarstwie olejek jaśminowy (*oleum Jasmini*) i woda jaśminowa (*aqua Jasmini*) z kwiatów przysposobiona, znajduje swe użycie. Ponieważ olejek letny jaśminowy nie istnieje i przez destylacyję kwiatów otrzymać go niemożna, na świeże więc kwiaty jaśminowe nalewają tłustego oleju bezwonnego, *Behen* zwanego, który z ziarn rośliny *Moringa pterygosperma* DC. wyciśnięto i pozostawiają tak przez 24 godzin. Tym sposobem olej tłusty nabiera zapachu jaśminowego i taki tylko w handlu pod nazwą olejku jaśminowego jest znany. We Francyi w oleju behen maczają najprzód bawełnę, takową świeżym kwiatem jaśminowym opsypują i potém po upływie 24 godzin wyciskają. Woda jaśminowa również przez nalanie a nie przez przekroplenie otrzymaną być może. Do robienia wody i olejku jaśminowego używają wielu jeszcze innych gatunków jaśminu, jak np. *Jasminum grandiflorum* L., *Jasminum Sambac* L., *Jasminum odoratissimum* L., *Jasminum angustifolium* L., bo wszystkie jednako przyjemnie pachną i prawie ciągle kwitną. W ogóle jaśminów hodują po cieplarniach umiarkowanych do 15 gatunków, z których 2 u nas nawet w gruncie wytrzymują. Wszystkie pochodzą z Azyi i Afryki południowej, niektóre z Australii i są albo o gałązkach tylko długich, albo nawet wijących się, a kwiatach białych lub żółtych. Ogrodnicy mnożą je z łatwością z odbitków, lub przez tak zwane odkładanie. We Francyi i cieplejszych Niemczech jaśminów używają do zasklepiania altan wraz z oleandrami i granatami. Nakonice w układzie roślin przyrodzonym rodzaj jaśminów jest naczelnym w rodzinie tegoż samego nazwiska, u Linneusza zaś należy do gromady 2-pręcikowej, rzędu 1-słupkowego. *F. Be.*

Jaśmin (Jakób), właściwie *Jaquon Jansemin*, najsławniejszy tegoczesny poeta ludowy we Francyi, urodzony 1798 roku w Agen; syn krawca, wnuk żebraka, sam z powołania jest fryzyjerem. Kilka prześlicznych utworów poetycznych, w gwarce (dyjalekcie) gminnej jego miasta rodzinnego, szybki zjednały mu rozgłos, mianowicie większych rozmiarów poemat: *Lou Chalibary, poëma héroï-comique burlesque en trois chants, en patois agenes* (1825). Żadne jednak pochwały i wezwania najpochlebniejsze nie skłoniły go do porzucenia prostego swego stanu i stron rodzinnych. Pierwszy zbiór swoich poezyj wydał 1835 r., p. t.: *Las Papillotos*, drugi w 1842 r.; w obu mnóstwo zawartych jest brylantów najczystszej wody, którychby się nie jeden genijusz poetyczny nie powstydził. Najpiękniejszemi atoli poematami Jasmina są: *L'Abuglo de Castel-Cuillé* (Agen, 1836), arcydzieło uczucia i kompozycyi, i ballada: *Tous dus Frays bessous* (Bliźnięta;—Agen, 1847). Obok wielu innych zaszczytów, jakie go spotkały, został kawalerem Legii honorowej i uwieńczonym był przez akademiję francuzką.

Jaśminiec (*Philadelphus coronarius* L.), zazwyczaj jaśminem albo jaśminem dzikim zwany, zupełnie jest inną rośliną co jaśmin (ob.) prawdziwy. Wodzicki Jaśminiec zwie także cybusznikiem dla tego, że z grubszych jego gałązek robić można cybuchy; i takie to podobno Turcy pod nazwą jaśminowych cybuchów (które także z jaśminu prawdziwego być mogą) w han-

del puszczają. Jaśminiec jest krzewem do rodziny roślin mirtowatych (*Myrtaceae R. Br.*) czyli do mirtu z budowy kwiatu podobnych należącym. Linneusz zaś zaliczył go do gromady 12-ej czyli kielichopręcikowej, rzędu pierwszego. Dziko rośnie w południowej Europie, a u nas tak jest pospolitym wszędzie po parkach i ogrodach, że go teraz nawet koło chałup wiejskich napotykać można. Odznacza się wzrostem od 4—8 stóp dochodzącym, liśćmi (pojedyńczemi tak jak u bzu a nie pierzastemi jak u jaśminu prawdziwego) eliptycznemi, kończystemi, po brzegach piłkowano-ząbkowanemi, a kwiatami na wierzchołku gałązek po 4—6 razem gronkowato ułożonemi, białemi, bardzo mocno właściwie pachnącemi. Zapach ten jakby miodowo-akacyjowy, bardzo jest przenikający, dla niektórych nawet osób tak jak i akacyja nieprzyjemny. Jaśminiec sadzą pospolicie w kłąbach razem z bzami i lonicerami, gdzie kwitnie w Czerwcu i Lipcu. Mnoży się łatwo z odbitków, z odkładania lub z sadzonek, bo nasiona często u nas nie dojrzewają. Należą, jak łatwo odgadnąć, do krzewów strojnych; a kiedy kwitnie, to napawa całe ogrody wonnością, dosyć przeto jest lubianym i upowszechnionym wszędzie. Drugi gatunek jaśmińca (*Philadelphus grandiflorus* Willd.) o kwiatach większych ale bezwonnych, tylko w ogrodach botanicznych napotykać można. Wszystkich gatunków do dziś 11 poznano i opisano.

Jasmund, część północna wyspy Rugii (ob. *Rugija*).

Jasna Góra, ob. *Częstochowa*.

Jaśniewicz (Erazm), professor teologii w konwikcie mogilskim Cystersów pod Krakowem, później rektor akademii krakowskiej, uczony teolog i wymowny kaznodzieja, umarł w temże mieście w r. 1771; zostawił w druku *Kazanie o błogosławionym Wincentym Kadłubku* (Kraków, 1765 r.), umieszczone także w dziele: *Ogłoszenie chwały wiekopomnej błogosławionego Wincentego Kadłubka* (tamże i tegoż roku).

Jasnogródek, Jasnohorodek, miasteczko w dawném województwie i powiecie kijowskim położone, własność za Stanisława Augusta, księcia Szujskiego, starosty niżyńskiego.

Jasnota, ob. *Pokrzywa głucha*.

Jaspis, odmiana bezkształtnej krzemionki, bywa jedno i wielokolorowy, nieprzezroczysty, co najwięcej na krawędziach przeświecający; napotyka się w massach bezkształtnych, niekiedy w postaci kawałków stożkowatych lub kulistych, bywa też zmięszany z kwarcem; składa się z krzemionki, glinki i tlenku żelaza. Liczne są jego odmiany, z pomiędzy których odróżniają: 1) *Jaspis pospolity*, najczęściej jednobarwny, niekiedy z plamami, obłoczkami lub linijami, koloru krwisto-czerwonego do szkarłatnego, żółtawo-brunatnego do czarnego, rzadko zielonego. 2) *Jaspis agatowy*, napotyka się w kawałkach okrągławych, z kątami tępemi, powierzchnią nierówną, przedstawia spółśrodkowe lub równoległe linije, najczęściej białego, żółtego i czerwonego koloru. 3) *Jaspis wstęgowy*, często, jak w Saxonii i Syberyi, tworzy całe góry; kolory w nim ułożone są we wstęgi, które bywają zielone, niebieskawe, żółte, czerwone, brunatne i szare; rozłam płasko-muszlowy. 4) *Jaspis kulisty*, twardy, napotyka się w postaci kuli, ze słojami współśrodkowemi, koloru czerwonego popielato-białego i brunatnego. 5) *Jaspis porcelanowy*, będący zeszklonym łupkiem glinianym, nosi często na sobie odciski roślin; bywa koloru od popielatego przez żółty do czarnego. Już starożytnym jaspis był znany. Dawniej często był obrabia-

ny, lecz i dzisiaj używają go na płaty stołowe, tabakierki, wazy, oprawy noży, mozajki i t. p.

Jass albo **Jasn,** bóstwo starożytnych Słowian illiryjskich, oznaczało toż samo, co rzymski Jowisz. *J. Sa...*

Jasse, po tatarsku: *Ali-Kuli-Chan,* mahometanin, 93 król Georgii albo Gruzyi, syn Georgijego XI, wyniesiony na tron (r. 1715 po nar. Chr.) przez szacha perskiego Husseina, z warunkiem wysłania doń rodziny króla Wachtanga i przesiedlenia 500 rodzin z Kartalinii do Paramanu. Jasse nie myśląc o spełnieniu danej Husseinowi obietnicy, wdał się w intrygi; najprzód odebrał stryjowi swej matki żonę Amaredżyba Maryjamę; następnie się ożenił z córką Nazar-Ali-chana, Heleną. Tymczasem Lezginowie prowincyi tarskiej złupili kilka wsi. Szach widząc, że Jasse nie myśli wcale o dotrzymaniu obietnicy, wezwał do siebie z Kirmanu Wachtanga, zmusił go do przyjęcia religii mahometańskiaj, oddał mu królestwo gruzyjskie i zarazem przeznaczył go na *spasalara* (dowódzcę wojska) w Persyi. Na prośbę króla Wachtanga, sułtan Hussein wydał rozkaz pojmania króla Jassego i wydania go synowi króla Wachtanga, Bakurowi. Powziąwszy o tém wiadomość, Jasse wydalił się do Kachetyi, gdzie teść jego Imam-Kuli-chan, pomimo nalegań Bakura, nie wydał swego zięcia. Natenczas sułtan Hussein zdał załatwienie tej sprawy swemu kanclerzowi; ten wyruszywszy z wojskiem do Kachetyi, pojmał Jassego i wydał go królewiczowi Bakurowi, który go wtrącił do więzienia w Tyflisie. Żona Jassego dobrowolnie się udała do uwięzionego męża. Inni nieprzyjaciele Wachtanga podobnież różnych doznali prześladowań, a w liczbie tych Heraklijuszowi, królowi muchrańskiemu, wyłupiono oczy. Szach, na prośbę Wachtanga, mianował syna jego Bakura namiestnikiem Gruzyi. Tym czasem Lezginowie, wtargnąwszy w posiadłości gruzyjskie, spustoszyli Balnise i wąwóz Kcyjski aż do Taw-Brewali. Zięć namiestnika Bakura, wystąpiwszy przeciw Lezginom, ciężkiej doznał porażki, ściganym będąc aż do mostu marneulskiego. Nareszcie król Wachtang odniósł zwycięztwo nad nieprzyjacielem, a powziąwszy wiadomość o spustoszeniu przez Lezginów posiadłości gruzyjskich, prosił chana o uwolnienie go od obowiązków perskiego spasalara i o powrót do Gruzyi. Jasse zostawił po sobie dwóch synów: *Arczyla* i *Antoniego,* panował 4 tylko lata. *J. Sa...*

Jasski traktat, w r. 1791 (29 Grudnia v. s.) zawarty staraniem hrabiego Bezborodki, między Rossyją a Turcyją. Na mocy tego traktatu Rossyja otrzymała od Turcyi całą przestrzeń kraju od Dniepru i Bohu do Dniestru (stanowiącego odtąd granicę), z dołączeniem Oczakowa; zwróciła zaś tej ostatniej: Bessarabiję, Bendery, Akkerman, Kiliję, Izmaił i Mołdawiję. *J. Sa...*

Jassowie, naród szczepu alańskiego, prawdopodobnie dzisiejsi Ossowie albo Ossetyńcy. Mieszkali oni (w XIII wieku) między morzem Czarném a Kaspijskiém, pośród gór Kaukazkich, w Dagestanie i w pobliżu ujścia Wołgi. W latopisach ruskich dość częstą o tym narodzie wzmiankę znajdujemy. Jassowie znani są na Rusi od czasów Światosława I, który ich pokonał (r. 964—966) i podług Tatyszczewa, wielu z nich przyprowadził na osiedlenie do Kijowa, zburzywszy ich miasta, których ślady widać jeszcze nad brzegami Dniestru, Dunaju, Bohu i Dniepru; lecz twierdzenie to na żadnych nie opiera się dowodach; w latopisach bowiem o przesiedleniu Jassów (za Światosława) do Kijowa, żadnej nie ma wzmianki. W r. 1116

trzeci syn Monomacha, książę Jaropełk, walcząc w okolicach Donu, w prowincyi połowieckiej, wziął do niewoli znaczną ilość zamieszkałych tamże Jassów, a w liczbie tych nadobną dziewicę, imieniem Helenę, którą następnie zaślubił. W r. 1223, podług świadectwa kronikarza ruskiego, Jassowie, wraz z innemi narodami, byli pokonani przez Mongołów; wielu z Jassów znajdowało się w obozie Batego i służyło w wojsku Mamaja; lecz później nie chcąc podlegać Tatarom, nie raz się brali do oręża; ztąd w roku 1277 książęta Borys rostowski, Hleb białozierski, Teodor jarosławski i Andrzej horodecki, pragnąc nieść pomoc hanowi Mangu-Tymurowi, wyruszyli na czele swych zastępów przeciw Jassom, zdobyli miasto ich Dedjaków albo Tetjaków w Dagestanie południowym (prawdopodobnie dzisiejsze Diwen albo Deduch), a spaliwszy je, z bogatemi łupy i wielką jeńców liczbą, do kraju swego wrócili. W r. 1346 grassowało w kraju Jassów powietrze morowe, znane pod imieniem „czarnej śmierci.” W r. 1395 ziemia Jassów przez Tamerlana była podbitą. Naród ten, wspólnie z Uzami, Pieczyngami i Komanami, przyczynił się głównie do osłabienia królestwa chazarskiego. Kronikarze byzantyńscy opowiadają, że znaczna liczba Alanów albo Jassów, która się przed jarzmem tatarskiém do posiadłości greckich była schroniła, wracając do kraju, w czasie podróży wygubioną została. Jassowie wyznawali po części religiję chrześcijańską, do której przez zakonnoka rzymskiego Jonasza Walenta byli nawróceni; wielu z nich mówiło po grecku. Zakonnicy i podróżnicy z wieku XIII mówią o Alanach kaukazkch że się także Jassami nazywali; że byli chrześcijanami, posiadali rzemiosła kowalskie i ślusarskie, wyrabiali doskenały oręż i zacięcie niepodległości swej bronili. Pułkownik Herber opisując wieś Kubesza w górach Kaukazkich leżącą, powiada, że każdy jej mieszkaniec jest fabrykantem broni albo złotnikiem. Müller poczytuje lud ten, zupełnie odmiennym mówiący językiem, za potomków starożytnych Alanów. Historycy arabscy i tatarscy, także Alanami Jassów nazywają. Karamzyn mniema, że imię Jassów pochodzi od starożytnych Jazygów, którzy się z Alanami zmięszali, i na dowód twierdzenia swego (*Hist.* I, *uwaga* 388) przytacza napis z czasów Trajana, w Transylwanii znaleziony, w którym Jazygowie sarmaccy, około połowy I-go wieku po Chrystusie do Dacyi przesiedleni, wyraźnie Jassami są nazwani; napis ten jest następny: *Ex voto XXX magno et invicto Imper. Caes. T. Ael. Hadriano Antonino Pio. Aug. Pont. Max. Trib. pop. XVI cos. III p. p. pro salute et felici. pont. max. et annal. Faustinae. Aug. conjugi C. Clod. VI. praef. M. Dacorum. Jassiorum. hanc. statuam. in auraria numibus. Majestatiq. eor.* (ob. Praja, *Dissert*, VI, 123). Część gór Kaukazkich w wieku XIII i XIV w latopisach ruskich nazywała się *Jasskiemi*; tak np. w *Latopisi woskreseńskiej* (II, 291) powiedziano: „za rjekoju (rzeką) Terkom na rjece na Siewieńce, pod gorodom (miastem) pod Tjatjakowym, minuwsze (ominąwszy) gory wysokija, Jaśkija i Czerkaskija, bliz worot (bramy) żeleznych (Derbentu).” W r. 1319 przez miasto Jassów Biezdjeż było przewiezione ciało zabitego w hordzie księcia twerskiego Michała, i w ten czas już była w owém mieście cerkiew chrześcijańska; Karamzyn mniema, iż miasto Biezdjeż na tem miejscu leżało, gdzie dziś osada Wiezied jewo, po niżej miasta Jenotajewska, nad odnogą rz. Wołgi. W starożytnym języku słowiańskim znajduje się wiele wyrazów, wziętych z języka tego narodu. *J. Sa...*

Jassy, miasto stołeczne księstwa Mołdawii czyli Multan (dziś zjednoczonego z księstwem Wołoskiém), b. rezydencyja hospodara, metropolity mołdawskiego, wyższych dygnitarzy księstwa i konsulów europejskich. Zbudowane nieregularnie, na wzgórzu oblaném przez rzekę Bachluję, która bardziej do szeregu jezior, aniżeli do rzeki jest podobną, Jassy podobnież jak Bukarest, zajmują obszerną przestrzeń ziemi, gdyż domy otoczone są rozległemi ogrodami. Widok miasta w ogólności jest dość piękny; nowe budowle odznaczają się smakiem i schludnością, której w dawnych zabudowaniach nie postrzegamy. Jest w niém kilka szerokich i długich ulic; w niektórych zaś dzielnicach bruk zastąpił dawne pokrycie drewniane Tu, również jak na Wołoszczyźnie, z powodu rzadkości materyjałów budowlanych, nie ma okazałych gmachów; lecz widzieć można piękne cerkwie i nie brak też domów bogatych bojarów, z powierzchowności do starożytnych zamków podobnych. Na środku miasta, między bogatszemi domami nieraz napotkać można puste place, na których się pasie bydło. Powierzchowność miasta mniej dochowała śladów stylu wschodniego, aniżeli w Bukareście; pochodzi to ztąd zapewne, że pożar r. 1827 zniszczywszy dawne budynki, zostawił miejsce dla gmachów nowszej architektury, której kształty odznaczają się tu stylem miast noworossyjskich. Główna ulica zamieszkałą jest przez kupców, meklerów, wexlarzy, faktorów wszelkiego rodzaju, głównie żydów. W starodawnej częsci tej szerokiej ulicy, galeryja, wsparta na lekkich kolumnach drewnianych, stanowi nakrycie dla magazynów, których się półki uginają pod wszelkiego rodzaju wyrobami z fabryk angielskich, francuzkich i niemieckich; tu się znajduje także księgarnia i czytelnia francuzka. Jassy posiadają 43 kościoły, 26 monasterów, 6,000 przeszło domów 29,000 mieszkańców płci obojga, liceum, seminaryjum i t. d. Handel miasta dość ożywiony, zostaje głównie w ręku Greków i Ormijan. Miasto Jassy jest odległe o 48½ mil na północo-wschód od Bukarestu. Nazwa miasta pochodzić ma, podług Strittera, od narodu Jassów; lecz zdanie to nie jest uzasadnione, gdyż lud ten nie mieszkał w Mołdawii, ale w Dagestanie (ob. *Jassowie*). Podług świadectwa Kantemira (*Opisanie Mołdawii*), do czasów hospodara (króla) mołdawskiego Stefana V, tam gdzie dziś leżą Jassy, stał młyn, którego właściciel nazywał się Jassius; Stefan, zbudowawszy na tém miejscu miasto, nazwał je od imienia młynarza Jassami. *J. Sa...*

Jassyr, od arabskiego przymiotnika *asir*, jeniec, wojenny niewolnik, po turecku: *jesir*. Wyraz ten w dawnej polszczyźnie znalazł obywatelstwo, i oznaczał w ogóle niewolę, lubo właściwie, głównie Tatarzy i Turcy, niewolnika zabranego mianowali jassyrem. Chan tatarski wysyłał lotne swe hufce do Polski na jassyr, który wyludniał często Podole, Wołyń i Pokucie. Poeci nasi wyrazowi temu nadali znaczenie moralne: mówiono na niewiastę piękną i rozumną, która wdziękami jednała sobie wielbicieli, łatwo zdobywa nawet i rycerskie w jassyr serca bierze. *K. Wl. W.*

Jaster ob. *Aster*.

Jastków, wieś w powiecie lubelskim posiada znaczny browar piwa, mającego głośną sławę pod nazwiskiem tureckiego; od wsi Turce pod Lublinem, gdzie pierwotnie piwo to było fabrykowane. *Ad. Wisl.*

Jastrow (Markus), urodził się w Rogoźnie, w Poznańskiém, r. 1829, skończywszy gimnazyjum ewangelickie w Poznaniu 1852 r., gdzie w imieniu kończących szkołę miał mowę pożegnalną, uczęszczał następnie na fa-

kultet filozofii w uniwersytecie berlińskim, a w Halli uzyskał r. 1856 stopień doktora filozofii, broniąc dyssertacyi: *de Abraham Ibn Esra philosophiae principiis* (o zasadach filozofii Abrahama Ibn Ezra). Po dwuletniém piastowaniu posady nauczyciela przy szkole religijnej gminy Izraelitów w Berlinie, zajął w Warszawie w Sierpniu 1858 r. miejsce kaznodziei synagogi przy ulicy Daniłowiczowskiej, obowiązując się przyswoić sobie język polski dla głoszenia Izraelitom warszawskim słowa Bożego w języku narodowym. W roku też 1860 zaczął już kazania miewać po polsku; mimowolnym zbiegiem okoliczności dnia 10 Listopada 1861 r. usunięty z kazalnicy, a 13 Lutego 1862 r. wydalony, po krótkim pobycie w Mannheim, na nowo zajął swoją kazalnicę 17 Listopada 1862 r. W piśmie czasowém *Sippurim* (Opowiadanie) zamieścił kilka nowel na tle historyi i legend żydowskich osnutych. Między innemi oznacza się: *Chmiel* albo *Chmielnicki*; pisał także do Frankla *Monatsschrift für Wissenschaft des Judenthums*, osobno ogłosił drukiem dwa kazania miane w synagodze warszawskiej: *Israel's Auserwählung*, oraz w Poznaniu: *Kazania*, miane podczas ostatnich wypadków w Warszawie 1861 r. *G. L.*

Jastrun, (*Chrysanthemum* Lin). jest to rodzaj roślin krajowych i zagranicznych lub nawet zamorskich, rozmaicie po polsku przezywanych, a które najwłaściwiej przynajmniej zamorskie gatunki, chryzantemami nazywać by się powinny. Otóż gatunki krajowe, do których *Crysanthemum Leucanthemum* Lin., *Ch. rotundifolium* W. A. Kit., *Chr. sibiricum* Turcz., *Chr. alpinum* Lin., *Chr. corymbosum* Lin., *Chr. inodorum* Lin. i *Chr. sarthenium* Pers. należą, pierwszy z nich lud królikami, stokrocią większą, albo nawet złotokwiatem lub złocieniem nazywa, a ostatni lub niekiedy i przedostatni maruną lub marunką mianuje. Wszystkie mają kwiateczki nadbrzeżne języczkowate, promienisto-roztoczone, białe, a środkowe rurkowate żółte, na wspólnym osadniku umieszczone: należą przeto w układzie roślin przyrodzonym do tak zwanych złożonych (*Compositae* Adans.), podrodziny baldaszkogronowych (*Corymbiferae* Vaill.), poddziału starcowatych (*Senecionideae* Less.) i plemienia rumianowego (*Anthemideae* Cass.) u Linneusza zaś do gromady 19-ej pylnikozrosłej, rzędu drugiego. Złotokwiat albo stokroć większa (*Chr. Leucanthemum*) jest to jedna z bardzo pospolitych roślin wszędzie po łąkach i murawach w całej Europie. Poznać ją można po łodydze na 1—2 stóp wysokiej, liściach korzeniowych łopatkowatych po brzegach karbowanych, łodygowych zaś podłużnie-równowąskich w pół łodygę obejmujących; wreszcie po koszyczku kwiatowym wielkim o kwiateczkach promieniowych białych, a środkowych żółtych. Dawniejsi lekarze przepisywali z niej pochodzące ziele i kwiaty pod nazwą królików książek, główek św. Jana, matecznika, lub stokroci większej (*herba et flores Bellidis majoris*), jako lekko-gorzkawe, wypustki zaś młode jeszcze dziś z wiosny jadają za sałatę we Włoszech. Złotokwiat, gdzie rośnie wskazuje żyzność gruntu; z łąk skoszony daje dobre i pożywne siano. Również powszechną i pospolitą jest u nas i w całej Europie maruna bezwonna (*Chr. inodorum*), albo tak zwany rumianek dziki. Różni się ona od złotokwiatu liśćmi nitkowato-pierzasto-dzielnemi, koszyczkami kwiatowemi dużo mniejszemi, ale za to licznemi; od rumianku (ob.) zaś bezwonnością, płaskim osadnikiem kwiatowym i znów koszyczkami od rumiankowych większemi. Porasta szczególniej przykopy, miedze i pustkowia, a prócz tego, że może być do fałszowania rumianku użytą, pod żadnym innym

względem nie zasługuje na uwagę. Maruna albo marunka właściwa (*Chr. Parthenium*) o drobnych, licznych koszyczkach kwiatowych, a liściach pierzastodzielnych, z łatkami ztąd wypadłemi owalnemi i jeszcze pierzastowrębnemi, pospolitą jest w całej prawie Europie po rumowiskach lub koło płotów i mieszkań ludzkich, dając ziele i wierzchołki marunki (*herba et summitates Pyrethri* v. *Parthenii)*, woni rumiankowej, lecz nieco odrażającej, obfitującej także w olejek rumiankowy błękitny. Dawniej ziele to bywało zachwalaném jako lek wzmacniający, przeciw zimniczny, przeciw kurczowy, także w zatrzymaniu czyszczeń miesięcznych i popołogowych, zewnętrznie zaś na rozpędzenie nabrzmień i ku ukojeniu bólów, dziś jednak prawie całkiem zarzucone. Reszta chryzantemów, jak *Chr. rotundifolium, Chr. sibiricum* czyli *Chr. Zawadzkii, Chr. alpinum* i *Chr. corymbosum* niema żadnego użycia lekarskiego ani technicznego; zasługują jednak na wzmiankę z przyczyny swych miejsc pobytu. I tak: *Chr. rotundi folium* ze wszech miar do *Chr. leucanthemum* podobny, dobrym jest jednak gatunkiem botanicznym, tylko obu stokom tak północnemu jako i południowemu całego pasma Karpat właściwym. *Chr. sibiricum* czyli *Chr. Zawadzkii* tylko w Syberyi, Dawuryi i na naszych Pieninach w pobliżu Szczawnicy w Galicyi rosnący, jest piękną rośliną, i może być w ogrodach dla ozdoby utrzymywaną. Ma koszyczki kwiatowe duże, z wierzchu białe, pod spodém różowe, a liście podwójnie pierzasto-dzielne, z łatkami równowązkiemi, szczególniej świeże korzenno przyjemnie pachnące. Nazwę *Chrysanthemum Zawadzkii* nadał tej roślinie Herbich lekarz pułkowy, który się florą galicyjską wraz z Zawadzkim, niegdyś professorem akademii lwowskiej, zajmował. Nareszcie *Chrysanthemum alpinum* rośn e tylko na Alpach i po najwyższych szczytach naszych Tatrów. *Chr. corymbosum* właściwe górzystej Europie, a u nas w Krakowskiém i na Bieskidach trafiające się, może być także w ogrodach dla ozdoby utrzymywaném. *Chrysanthemum segetum* Lin. w Niemczech w wielu miejscach najpospolitszy chwast między zbożem, u nas nader rzadką jest rośliną, bo się tylko w trzech miejscach dawnej Polski ma trafiać, jak np. koło Trzemeszna w Poznańskiém, koło Grodna na Litwie i gdzieś na Podolu, jak utrzymuje Andrzejowski. Zupełnie żółty kolor koszyczka kwiatowego łatwo ten gatunek od innych odróżnia. Pozostają nam jeszcze gatunki zagraniczne i zamorskie, po ogrodach lub woranżeryjach, dla ozdoby utrzymywane, a między któremi *Chrysanthemum indicum* Lin., *Chr. sinense* Lin., *Chr. roseum* Adam. i *Chr. coronarium* Lin. są najpiękniejsze. Pierwsze dwa gatunki są to owe chryzantemy oranżeryjne przez Listopad i Grudzień kwitnące, które w tak rozlicznych odmianach ogrodniczych względnie co do wielkości kwiatów i ich pełności lub barw są znane i hodowane. Pierwotnie pochodzą one z Chin, Japonii i Indyj, gdzie dziko rosną; ale już ogrodnicy chińscy i japońscy potworzyli sztuką rozmaite z nich odmiany. Lubownicy chryzantemów dzielą je tak jak georginie, na karłowate i zwyczajne. Pierwsze wyrastają w krzaczki niższe, o kwiatach drobnych, ale mocno pełnych i jakby ufryzowanych. Takowe są najpiękniejsze, ale zato w cennikach handlowych nieco droższe. Drugie rosną w duże krzaki, kwiaty mają większe, mniej pełne albo i zupełnie pełne. Chryzantemy lubią ziemię tłustą, a mnożą się z sadzonek (sztubrów) lub z nasion, i do gruntu same lub z doniczkami na lato wsadzają. Kiedy w Październiku pączków na kwiaty dostaną, wnoszą się do cieplarni tak zwanej zimnej, gdzie obficie

kwitną. Pora kwitnienia chryzantemów wielce je w wartości podnosi, bo właśnie wówczas żadnych innych kwiatów nie ma. Co do rozmaitości barw i budowy kwiatu, chryzantemy podobne są do georgiń (ob.), a raczej do astrów (ob.), mieszkania nasze bardzo przyozdabiają i są prawdziwie pięknemi kwiatami. Na koniec *Chrysanthemum roseum* i *Ch. coronarium* hodują się u nas w gruncie, a kwitną w lecie. Pierwszy ma kwiat piękny purpurowo-różowy i pochodzi z Persyi i Kaukazu, drugi zaś ma kwiat biały lub żółty, pojedyńczy lub pełny, i pochodzi ze Wschodu lub południowej Europy. Nadto *Chrysanthemum roseum* jest tą rośliną, z której się *proszek perski* na wygubienie wszelkiego rodzaju owadów przysposabia, a w tak wielkiej ilości w handlu rozchodzi. *F. Be.*

Jastrząb (*Astur* Bechst), rodzaj ptaków drapieżnych z rodziny sokołów, mający dziób jak u sokołów krótki i zakrzywiony, z brzegami szczęki wykrajanemi, w ząb łagodnie zaokrąglony; skrzydła krótkie, zaledwie do połowy ogona sięgające, zaokrąglone, z 3-cią i 4-tą lotką najdłuższą; nogi wysokie z długiemi palcami, uzbrojonemi mocno zakrzywionemi i bardzo ostremi pazurami; ogon szeroki zaokrąglony lub równo przycięty. Ptaki te, żywym tylko łupem karmiące się, równie są drapieżne i odważne jak sokoły, chociaż nie są obdarzone równie bystrym lotem jak tamte; z tego też powodu więcej napadają na zwierzęta i ptaki upatrzone poprzednio z zasadzki i porywają w miejscu zanim się postrzedz zdołają; w przeciwnym zaś razie uganiają się za niemi uporczywie po lasach lub między budynkami, dopóki nie dadzą się sforsować. Dla krótkości skrzydeł łatwo im uganiać się za łupem między drzewami lub innemi przeszkodami. Pokonywają o wiele większe od siebie istoty, a znacznie cięższe unieść są zdolne. Najwięcej przebywają po lasach, zkąd w pewnych tylko porach odbywają wycieczki w miejsca otwarte i między budynki. Gnieżdżą się na drzewach niezbyt wysoko: niosą jaja niebieskawo-białe nieplamiste, lub pomazane grubemi nieregularnemi rdzawemi plamami. Posiadamy w kraju dwa gatunki miejscowe, to jest: jastrzębia właściwego (*A. palumbarius* Becht.), zwanego pospolicie kurnikiem, kuropatwiarzem lub gołębiarzem, największego szkodnika na zwierzynę i ptastwo domowe; i krogulca (*A. nisus*), żywiącego się drobnemi ptaszkami. Tego ostatniego tegocześni ornitologowie rodzajowo od pierwszego oddzielają, bez uzasadnionego dostatecznie powodu. Oba z korzyścią były w sokolnictwie używane, chociaż w gonitwach niewyrównywały sokołom, więcej jednak pożytku prawdziwego przynosiły. *Wł. T.*

Jastrząb, miasteczko rządowe, w gubernii i powiecie radomskim, od miasta Szydłowca o $^3/_4$ mili odległe. Niegdyś własność biskupów krakowskich, założone zostało 1549 r. na mocy przywileju króla Zygmunta Augusta miało nadane rozmaite swobody tak przez biskupów, jako i monarchów polskich, mianowicie: Władysława IV, w 1634 r., Jana III r. 1683, Augusta III 1756 i Stanisława Augusta. Po inkameracyi dóbr duchownych przeszło na własność rządową. Dziś Jastrząb z powodu kilkakrotnych pożarów, pomoru ludzi i dobytku jest ubogiém miasteczkiem, liczącém zaledwie 569 dusz, pomiędzy któremi jest chrześcijan 544, starozakonnych 25, utrzymujących się wyłącznie tylko z rolnictwa. Domów ma: 1 murowany, a 79 drewnianych. Jest tu okazały kościół parafijalny murowany, na wyniosłém wzgórzu, nad całą panujący okolicą, wystawiony w XVII wieku przez biskupów krakowskich, obecnie świeżo kosztem rządu wystaurowany,

oraz młyn wodny jeden, wszystko ubezpieczone na summę rs. 8,580. Posiada magistrat; jarmarków lubo ma 6 do roku postanowionych, lecz dla braku handlu nie odbywają się. *F. M. S.*

Jastrzębiec, w botanice, jest nazwą rodzajową (*Hieracium*), jeszcze przez Tourneforta na początku przeszłego wieku użytą, dla oznaczenia licznych bardzo gatunków roślin, których do dziś dnia botanicy do 200 poznali i opisali. W krajach dawnej Polski 25 gatunków dziko rośnie, a wszystkie lud nasz najrozmaiciej mianuje, używając niekiedy nazwy jastrzębiec. Wszystkie mają kwiaty żółte, a tylko jeden gatunek podalpejski, na Babiej i Czarnej górze, na Tatrach i w górach Bukowińskich trafiający się, ma kwiaty pomarańczowe, zkąd nawet nazwa: *Hieracium aurantiacum*. W ogrodach gatunek ten dla ozdoby gęsto zasiany, piękny przedstawia widok. *Hieracium pilosella* L. po polsku kosmaczkiem lub niedośpiałkiem przezwany, wszędzie po suchych, piaszczystych miejscach bardzo pospolity, między wielu innemi roslinami na wściekliznę wielce jest dzisiaj zalecanym. Ziele jego gorzkawo-ściągające dawniej także miało dosyć wziętości, szczególniej w biegunkach, czerwonkach, krwotokach i cierpieniach piersiowych, przed kilku zaś laty zachwalano korzeń w zimnicach (febrach), który miejscami zadają także i zwierzętom domowym. Jastrzębce z budowy kwiatów zupełnie są podobne np. do cykoryi, mleczu lub starczyka (*Senecio*) i t. p., to jest mają liczne kwiatki języczkowate, na wspólnym osadniku kwiatowym, jakby w koszyczku promienisto-rozłożone, przez co tworzą naturalne bardzo skupienie, zwane roślinami złożonemi (*Compositae*), których tak wiele jest w całém królestwie roślinném, że prawie dziewiętnastą część wszystkich roślin znanych wynoszą. Liczne gatunki jastrzębców, po łąkach rosnące, dają dobre i zdrowe siano. Gatunki alpejskie są zazwyczaj mniejsze, a w budowie swojej tak jak wszystkie rośliny alpejskie są zbite i z wielkiemi koszyczkami kwiatowemi. Tatry i Bieskidy liczą ich 7 gatunków, między któremi są takie, jak *Hieracium Tatrae, H. carpaticum, H. alpinum* etc. Ale Jastrzębce rosną także po starych murach, po lasach, po miedzach lub nawet po bagnach, a w ogóle po brudno-żółtym puchu, jaki w koszyczkach po okwitnieniu pozostaje, łatwo je od innych rodzajów roślin do nich podobnych odróżnić. *F. Be.*

Jastrzębiec, samołówka do łapania jastrzębiów i innych ptaków drapieżnych.

Jastrzębiec, herb: na tarczy w polu błękitném podkowa złota, końcami prosto do góry obrócona, w środku jej krzyż; na hełmie nad koroną jastrząb ze skrzydłami, jakby do lotu wzniesionemi, zwrócony w prawą stronę tarczy, ze dzwonkami i pęcinami; w prawym szponie trzyma takąż samą podkowę z krzyżem, jaka jest na samej tarczy. Paprocki herb ten odnosi do czasów przedchrześcijańskich w Polsce.

Jastrzębiec (Wojciech), z porządku XXXIII biskup krakow., a następnie arcybiskup gnieźnieński. Urodził się we wsi Łubnicy pod Staszowem, z rodziców ubogich, ojca Dersława, matki Katarzyny, którzy liczne grono dzieci mieli. Kiedy go ojciec na naukę do benszowskiej fary zaprowadził, przemówił do niego: „Oddaję cię synu mój, nie w grono żaków, ale biskupów, a ty pomnij, zostawszy biskupem, na twój stan teraźniejszy, w którym widzisz mnie i matkę twoją, braci i siostr twoich. Ten niedostatek, w którym się urodziłeś większy jest, niżbyś go zapomnieć mógł kiedy przy fortunie najobszerniejszej. Jak zostaniesz biskupem, masz ubóstwo rodziców wspo-

módz i kościół ten drewniany odmurować z cegły, przy którym oddaje cię do szkoły" (Długosz). Syn spełnił życzenia ojca co do słowa. Poświęciwszy się stanowi duchownemu, prędko dostąpił godności biskupa poznańskiego, potwierdzony przez papieża Bonifacego IX, za wstawieniem się Władysławo Jagiełły i królowej Jadwigi. Zmurował z cegły kościół benszowski, jak ojciec mu nakazał, przy którym osadził pustelników zakonu ś. Pawła i opatrzył dostatnim chlebem. Wsparł też liczną rodzinę swoją. Zostawszy biskupem krakowskim w miejsce Wysza (ob.), zarządzał dyjecezyją lat 12. Za wpływem kapituły krakowskiej i opieką króla, został przez Marcina V papieża zatwierdzony na godność arcybiskupa gnieźnieńskiego; wjazd odprawił na tę katedrę w r. 1423. Roku 1424, dnia 12 Lutego, koronował na królowę polską Zofiję (Sonkę po rusku), córkę Andrzeja, księcia kijowskiego, siostrzenicę Witolda, czwartą żonę Władysława Jagiełły i w tymże roku dnia 4 Listopada chrzcił nowonarodzonego syna Władysława, co później zginął bohaterską śmiercią pod Warną. Po śmierci Jagiełły koronował w Krakowie tegoż Władysława. Jako kanclerz koronny wpływał na rządy państwa. Założył miasto Jastrzębiec w pobliżu Iłży. Półtory mili od Szydłowca zbudował w rodzinnym gnieździe zamek Jastrzębiec w ziemi sandomierskiej, który za czasów Bartosza Paprockiego opanowawszy Piotr, wojewoda krakowski, przez zemstę zburzył, a w jego miejscu wykopać staw wielki rozkazał. Umarł Jastrzębiec 1 Września 1436 r., pochowany w Benszowej, w klasztorze który zbudował. Niemałe zasługi położył dla Kościoła i ojczyzny. W r. 1433 był w liczbie rozjemców, wysadzonych na polecenie koncylijum bazylejskiego do zgody z Krzyżakami, a w następnym roku należał do zawarcia z nimi pokoju. Pierwszym jest Jastrzębiec biskupem, po którym prace naukowe doszły naszych czasów. Janocki wymienia jego *Grammatykę łacińską*, którą przechowywano w bliblijotece krakowskiej. Michał Wiszniewski (t. V, str. 21) wymienia cztery jego traktaty w języku łacińskim, dotąd przechowane w tejże biblijotece. Jako arcybiskup zwołał w r. 1423 synod prowincyjonalny do Łęczycy, na którym wydali zgromadzeni biskupi uchwałę przeciw husytom. Królowa Jadwiga wysoko zasługi, prawość i naukę Jastrzębca ceniła, który był jej kanclerzem. Brat rodzony arcybiskupa, *Ścibor*, wojewoda łęczycki, miał 20 synów, z których ośmiu zginęło w walkach z Krzyżakami, a dwunastu było kasztelanami. (Życiorys obszerny obacz w dziele ks. Ludwika Łętowskiego: *Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich*, t. I, Kraków, 1852 r.). *K. Wł. W.*

Jastrzębnik, myśliwiec z jastrzębiami polujący.

Jastrzębowski (Wojciech), syn Mateusza i Maryjanny z Leśnikowskich, urodzony 19 Kwietnia 1799 r. we wsi Gierwaty, powiecie przasnyskim, b. województwie płockiem. Pierwotnie uczęszczał do szkół w Płocku, później do liceum w Warszawie, nakoniec r. 1822 w uniwersytecie warszawskim zaczął odbywać studyja na wydziale nauk przyrodzonych, gdzie całkowity onych kurs w r. 1825 ukończył, pozyskawszy zarazem uczony stopień magistra filozofii. Obok pełnienia obowiązków preparatora przy gabinecie fizycznym, zajmował się także układaniem zielników dla uniwersytetu i innych szkół publicznych, za co od rady uniwersyteckiej w r. 1826 otrzymał na piśmie chlubne zadowolenie. W r. 1828 wynalazł narzędzie do okazywania czasu na wszystkich miejscach, do kreślenia kompasów (ob.) na wszelkich powierzchniach i do rozwiązywania łatwym sposobem wielu zagadnień astronomicznych, za co również zaszczytny od kommissyi rządowej

wyznań religijnych i oświecenia publicznego uzyskał reskrypt. W następnym roku posunięty został na adjunkta przy katedrze historyi naturalnej i jednocześnie prawie wybrany na członka towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk. Posadę professora zoologii, botaniki, mineralogii i fizyki w instytucie gospodarstwa wiejskiego w Marymoncie (ob.) r. 1836 otrzymał. Od czasu objęcia tych obowiązków, zajmował się utrzymywaniem ekonomiczno-botanicznego ogrodu przy tym zakładzie Obok prac naukowych poniżej wyliczonych, nie strudzony Jastrzębowski wielce się zasłużył krajowi, odbywając w czasie feryj szkolnych coroczne pieszo, dalekie nieraz, z młodzieżą naukowe wycieczki. W skutek reorganizacyi instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie r. 1858 dopełnionej, Jastrzębowski od tamecznych obowiązków professora uwolniony i t. r. mianowany nadzorcą szkoły powiatowej 3-ej w Warszawie. Nareszcie kommissyja rządowa przychodów i skarbu powołała go na kommissarza leśnego do uprawy lasów rządowych i ustalania wydm piaszczystych, gdzie aż dotąd na tejże zostaje posadzie. Liczne są dzieła Jastrzębowskiego, które drukiem ogłosił, a mianowicie: *Kompas polski, czyli narzędzie służące za kompas powszechny, gnomonograf, obserwatoryjum przenośne i narzędzie do kreślenia sekcyj konicznych*, wynalezione i opisane etc., Warszawa, 1843 r., str. 82, tablic 2; *Przepowiednie pogody, słoty, wiatru i innych zmian powietrza, wzięte z uważania słońca, chmur, barometru, roślin, robactwa, pająków, ryb, ptastwa, płazów, zwierząt, ludzi i innych t. p. martwych, oraz żyjących rzeczy*, Warszawa, 1847 r., str. 15; *Układ świata zastosowany do potrzeb powszechnych*, Warszawa, 1847 r., część I, str. 324; *Historyja naturalna, zastosowana do potrzeb życia praktycznego i do rzeczy krajowych*, Warszawa, 1848 r.; drugie wydanie, 1854 r.; *Stychiologija, czyli nauka o początkach wszech rzeczy, zastosowana do potrzeb życia czynnego i do rzeczy krajowych*, Warsz., 1849 r., 2-gie wyd., 1856 r.; *Mineralogija czyli nauka o kamieniach zastosowana do potrzeb ogólnych*, etc., Warsz., 1851 r. W r. 1846, na podstawie postrzeżeń od r. 1779 — 1800 i od r. 1803—1828, wydał Jastrzębowski *Kartę klimatologiczną* w języku polskim i francuzkim, przedstawiającą graficznie wszelkie zjawiska meteorologiczne, wraz ze stosownem objaśnieniem. Prawdziwą zrobił przysługę dla klimatologii kraju naszego umiejętnem opracowaniem dostrzeżeń przez innych robionych i wyprowadzeniem średnich wypadków i wniosków; pracę swoją ogłosił w *Bibliotece warszawskiej* r. 1841, t. II, 687, pod napisem: *Wypadki dostrzeżeń meteorologicznych, czynionych w Warszawie blisko przez pół wieku, to jest od 1779 do 1828 r. włącznie, przez Karola Bystrzyckiego, Antoniego Magiera* (ob.) *i przez innych; oraz uwagi nadniemi, dotyczące klimatu Polski* etc. Mnóstwo wreszcie pomniejszych rozpraw zamieszczał Jastrzębowski po różnych pismach czasowych, rolniczych i kalendarzach. *C. B.*

Jastrzębski (Józef), Pijar, urodził się we wsi Jastrzębie, w dyjecezyi krakowskiej, r. 1695. Do zgromadzenia pijarskiego wstąpił w Podolińcu r. 1711. Następnie przez lat 20 uczył po rozmaitych szkołach języka łacińskiego, poezyi i retoryki. Później był prefektem szkół, konsultorem prowincyi, a od r. 1732 rektorem domu warszawskiego. Od r. 1736 przez lat trzy był prowincyjałem polskim. Umarł 1741 r., przeżywszy lat 46, z których 30 w zgromadzeniu przepędził. Wydał r drukuku: *Panegyricus Severino Rzewuski, prefecto chelmensi, dum curiam suae praefecturae in magna nobilitatis frequentia ingrederetur*, Warszawa, 1724 r., folio; *Panegyricus*

Petro Miączyński in solemni illius ad castellaniam chelmenseni ingressu, tamże, 1725 r.; *Panegyricus Francisci Kobielski dum in episcopum Antypolitanum et suffraganum cracoviensem consecratur.* tamże, 1725, r. folio; *Oratio in laudem divi Thomae Aquinensis,* tamże, 1724 r., folio; *Panegyricus Stanislao Brzeziński vexitrifero terrae nurensis et Barbarae Kuczyńska in solemnitatem nuptiarum,* tamże, 1726 r., folio; *Oratio in laudem Sebestiani martiris,* tamże, 1727 r., folio. *F. M. S.*

Jastrzębski (Ludwik (Korwin), współczosny archeolog polski, urodził się w r. 1805 na Wołyniu, do szkół uczęszczał w liceum krzemienieckiém. Po roku 1831 udawszy się do Paryża, poświęcił się archeologii, a osobliwie paleografii. W tym celu pobierał przez kilka lat nauki w szkole królewskiej *des Chartres.* Potém przez znaczny przeciąg czasu podróżował, a wróciwszy z wycieczek uczonych, pracował w biblijotece królewskiej paryzkiej. Wtedy to dał się poznać uczonemu światu przez krytyczne ocenienie sławnej księgi, zwanej *Texte du Sacre,* na którą władzcy Francuzów przysięgali w czasie koronacyi w Reims, a którą zachowywano niegdyś w skarbcu kościelnym ze czcią niemal najwyższą. Najrozliczniejsze były mniemania uczonych, w jakim języku napisana jest ta rzadka księga, jedni utrzymywali że w syryjskim, inni w gruzyjskim, greckim, ormijańskim, indyjskim i t. d. Pierwszy Piotr I w czasie pobytu w Paryżu 1717 r. odkrył, że w słowiańskim, toż samo utrzymywał znakomity filolog Karol Alter, biblijotekarz w Wiedniu, twierdząc, że pierwsza część jest w języku słowiańskim i że księgi te pewnie Weneeyjanie zabrali ze skarbcu świątyni byzantyjskiej św. Zofii, w czasie krucyjat, ale druga część tej ewangelii była ciągle niezderminowaną zagadką tak dalece iż jeszcze w r. 1837 uczony rossyjski Paweł Strojew zadecydował, toż samo co i poprzedniey jego, czyli że pierwsza część textu nieodwołalnie jest,w języku słowiańskim, ale co do wtórej wyraził się, że musi być w języku ormijańskim lub gruzyjskim. Nawet przybyli inni oryjentaliści nie mogli dociec języka textu sobie nieznanego. W takim stanie rzeczy minister oświecenia francuzki polecił Jastrzębskiemu, aby się udał do Rheims i najostateczniej zawyrokował, do jakiego narodu należą dwa różne rękopisma wspomnionej Ewangelii, w jakim są nakreślone języku, zkąd ta księga pochodzi i czy istotnie używana była przy obrzędach koronacyjnych królów Francyi. Całe sprawozdanie w tym przedmiocie naszego ziomka ministerstwo oświecenia francuzkiego kazało wydrukować w dzienniku wychowania publicznego *Journal général de l'education publique* z r. 1839. Jastrzębski doszedł, że 1-sza część Ewangelii była pisana po słowiańsku cyrylicą, druga zaś glagolicą. Nadto dowiódł, iż to jest autograf ś. Prokopa, przeora w klasztorze sazawskim w Czechach, dokonany około r. 1030. Uczeni czescy i akademije różne w Niemczech uznały słuszność licznych popierań Jastrzębskiego, opartych na faktach dziejowych. W sześć lat później już bawiąc w Rzymie, gdzie się udał w r. 1844, by tamże w bogatych biblijotekach i archiwach wypisywać dokumenta, mające styczność z dziejami polskiemi, Jastrzębski wydał o swojém odkryciu co do tej Ewangelii dziełko, p. t.: *Notice sur le manuscrit de la Biblioteque de Rheims, connu sous le nom du Texte de Sacre, par J. L. K. Jastrzębski,* Rzym, 1845, w 8-ce. W Rzymie zbierał medale, ryciny, wszelkie rodzaje pamiątki, szperał po wszystkich klasztorach i ważne w tej mierze do historyi polskiej poczynił odkrycia. W lat kilka nagromadził pełno wypisów. Tam także wydrukował relacyje o wprowadzeniu Wi-

zytek do Polski w języku polskim, p. t.: *Polskie Wizytki czyli historyja fundacyi pierwszego klasztoru zakonnic Nawiedzenia Panny Maryi w Warszawie*, Rzym, drukarnia Propagandy, 1849 r., w 8-ce, które to pisemko było już poprzednio drukowane w pierwszym tomiku dzieła, p. t.: *Portofolio królowej Maryi Ludwiki*, wydanego w Poznaniu, 1844 r., nakładem hr. E. Raczyńskiego. Lecz że w tamtém wydaniu popełnione zostały niezliczone błędy, niekiedy nawet myśl autora odmieniające, Jastrzębski poczyniwszy stosowne poprawki i zmiany, na nowo je ogłosił. Zajmując się wydaniem zebranych przez siebie dokumentów, przygnębiony długą, a mozolną pracą, często zapadał on w chorobę, która go przytomności pozbawiła. W jednej z takich chwil obłąkania, odebrał sobie życie w Rzymie, r. 1853, mając niespełna lat 48. *F. M. S.*

Jastrzębski (Felix), fabrykant fortepijanów w Bruxelli, urodził się r. 1805 na Litwie (w gubernii mińskiej) i emigrował r. 1831 do Bruxelli, gdzie pracując w fabryce Lichtenstata, własny założył warsztat w r. 1838 i ten do wysokiej doprowadził doskonałości. Poszukiwane są szczególniej jego pianina po całej Europie. W r. 1841, niemniej 1851 r. (z wystawy londyńskiej) otrzymał medal, a w r. 1844 tytuł nadwornego fabrykanta fortepianów króla belgijskiego.

Jaszberény (*Jasbiryn*), miasto stołeczne okręgu Jazygów w Węgrzech, nad Zad'wą (Zagywa); 17,000 mieszkańców. Miejsce urodzenia Ludwika Koszuta (ob. *Kossuth*). Podług podania madziarskiego ma tu być grób Attyli, domniemanego protoplasty Madziarów. *Ad. N.*

Jaszcz, Jaszczek, Jaszczyk, naczynie drewniane, faseczka na masło, bryndzę lub powidła. W takich jaszczykach starzy Polacy wozili sławne bigosy hultajskie (ob.), czy to na długodniowe łowy, czy w dalekie podróże, na które trzeba było wieść z sobą zapasy żywności, dla braku wygody wszelkiej po karczmach i domach zajezdnych. *K. Wł. W.*

Jaszczołd (Wojciech), urodził się 1763 r. we wsi Jaszczołdach, ziemi drohickiej. Początkowe nauki otrzymał w szkołach pijarskich, następnie poświęcił się malarstwu, pracując pod Bacciarellim i Smuglewiczem. Wykształcony za granicą, za powrotem do kraju używany był przez znakomitych ówczesnych panów, do przyozdobień słynnych ich siedlisk. Zasięgano rad jego w urządzeniu Sofijówki i Arkadyi. Układ wewnętrzny Sybilli i gotyckiego domku w Puławach, własną jego ręką był wykonany. W r. 1813 wezwany przez hr. Stanisława Potockiego do Willanowa, sporządził rysunki do wielu wiejskich budowli, porządkował galeryję i urządził gabinet chiński. Był zarówno budowniczym, rzeźbiarzem, malarzem i wprawnym rysownikiem. W malarstwie był biegłym dekoratorem, malował i olejno. W Kazimierzu u księży Reformatów jest jego obraz *ś. Antoniego.* Umarł w Warszawie d. 22 Marca 1821 r.

Jaszczur, tak nazywano rodzaj skóry chropawej zewnątrz, koloru ciemnego, czasem mieniącego, do skórki jaszczurki podobnej, w którą oprawiano pochwy szabel polskich; ztąd mówiono o karabelach, że w jaszczur oprawne.

Jaszczurka (*Lacerta* L.), rodzaj z gromady płazów, z rodziny jaszczurek właściwych, mających język długi, wysuwalny, widełkowato rozszczepany; zęby przyrosłe, to jest z boku do wewnętrznej strony szczęk przystawione, wewnątrz u podstawy próżne; głowę listkami wielokątnemi, a spód ciała prostokątnemi tafelkami w szachownicę ułożonemi pokryty. Rodzaj jaszczurki prócz cech wielu innym rodzajom wspólnych, jak np. tak zwa-

nych dziurek potowych, leżących szeregiem wzdłuż każdego uda na stronie wewnętrznej, odznacza się kołnierzykiem utworzonym z łusk znacznie większych pod szyją; listkiem tak zwanym potylicznym, leżącym za ciemieniowemi przy karku; łuskami na grzbiecie mniej więcej wyraźnie w podłuż daszkowato przełamanemi; nakoniec palcami gładko pokrytemi. Gatunki do rodzaju tego należące żyją na stałym lądzie, liczniejsze są na południu; u nas znajdowanie się trzech gatunków jest stwierdzone, czwarty może jeszcze być znalezionym w południowym pasie kraju, w okolicach kamienistych. Gatunki te są: 1) jaszczurka zielona (*L. viridis* L.), największa i najozdobniejsza z krajowych, nierzadka w środkowej Europie, u nas z jedynej dotąd miejscowości wiadoma, z puszczy Kampinowskiej o 4 mil od Warszawy, dorasta 15 cali długości, cała pięknie zielona, drobnemi czarnemi cętkami upstrzona, na głowie plamki białawe. 2) Jaszczurka pospolita (*L. stirpium* Daur.), znacznie mniejsza, dorasta 9 cali długosci, tak zmienna w ubarwieniu, iż wiele gatunków nominalnych z licznych odmian ubarwienia potworzono, najczęściej ma smugę brunatną lub rdzawą wzdłuż grzbietu, boki u samca częściej zielone, u samicy szare; w całym kraju się zdarza, mianowicie w okolicach suchych, a szczególniej w kamienistych, przebywa w zaroślach i polach. 3) Jaszczurka żyworodna (*L. vivipara* Jacq.) najmniejsza z krajowych, rzadko dłuższa nad 6 cali, z wierzchu śniada, białawo perełkowana, boki ciemno-szare z białawym łańcuszkiem plamek, spód ciała u dorosłych pięknie żółty lub pomarańczowy, odznacza się prócz tego zaokrągleniem i wypukłością łusk grzbietowych. Żyje na mokradłach, mianowicie w lasach wilgotnych i błotach krzakami porosłych, nie jest rzadka w miejscach dla niej stosownych. Gatunek ten najdalej na północ się rozciąga, rozmieszczenie jej obszerne aż do gór Uralskich. Nakoniec czwarty gatunek w wielu skalistych okolicach środkowej Europy żyjący, u nas dotąd nie dostrzeżony, jaszczurka skalna (*L. muralis* Marr.), łatwa jest do poznania po nader wysmukłym kształcie ciała, długosci i cienkości ogona, bywa do 9 cali długa, lecz sam ogon blisko $^2/_3$ z tego zajmuje; ubarwienie jej śniado-szare z modrawo-popielatém, cechą zaś najważniejszą charakterystyczne pokrycie skroni, na środku której jeden listek większy otoczony jest licznemi drobniutkiemi. Wszystkie nasze jaszczurki żywią się owadami, są przeto bardzo pożyteczne i pod każdym względem niewinne stworzenia. *A. W.*

Jaszczurka, był to rodzaj małego działka, używanego w artylleryi XVII wieku, które jak Archelija pisze, wyrzucało pięć uncyj żelaza. Twardowski mówi: „Zewsząd na wałach kule nas raziły, z dział nieprzyjacielskich i nośnych jaszczurek.”

Jaszczurki (*Saurii*), rzęd z gromady płazów (*Reptilia*), obejmujący zwierzęta mające ciało podłużne stopniowo w ogon, prawie u wszystkich długi, przechodzące, opatrzone najczęściej czterema stosunkowo krótkiemi nogami, rzadko dwunożne lub beznożne, jak nasze padalce. Pokrycie ich ciała tworzą łuski różnie w rożnych rodzinach ukształcone i różnie ułożone. Różnią się jaszczurki od węźów nietyle obecnością nóg, ile budową wielu ważnych organów, a mianowicie odmiennem urządzeniem paszczy, oka, ucha, płuc i innych. Gęba ich nie może się rozszerzaś jak u węźów, muszą przeto drobić pokarm lub żywić się drobnemi istotami; oko, prócz nielicznych wyjątków, opatrzone jest ruchomemi powiekami; błona bębenkowa ucha prawie u wszystkich od zewnątrz widoczna; płuca z dwóch płatów

złożone, żebra z kością mostkową połączone. Rzęd Jaszczurek dzielonym bywa, na zasadzie budowy zębów, języka, kształtu i rozstawieniem palców, różnych właściwości pokrycia ciała, na liczne rodziny, z tych najważniejsze są: kameleony, warany, jaszczurki właściwe, jaszczurki drzewne czyli legwany, gekony, scynki, amfisbeny. Szczegółowe cechy tych rodzin należą do zoologii systematycznej. Krokodyle tak zbliżone do jaszczurek kształtem zewnętrznym, z wielu względów tak anatomicznych jak fizyjologicznych są bliższe w organizacyi do żółwi i słusznie w nowszych klassyfikacyjach osobny rzęd stanowią. W całym rzędzie jaszczurek nie ma jadowitych. *A. W.*

Jaszczyk, skrzynia, puszka, a mianowicie puszka, w której się masło na stół daje. W tém znaczeniu wyraz jaszczyk jest prowincyjonalizmem na Litwie i Rusi używanym. W znaczeniu natomiast wojskowém, przezwano jaszczykami, za rossyjską w tej mierze idąc organizacyją i terminologiją, w wojsku polskiém pomiędzy 1815 a 30, te kiesony czyli wozy amunicyjne, które bezpośrednio za bateryją postępowały i z nią razem stawały na linii bojowej. Jaszczyki odmienną miały budowę i zaprząg od wozów amunicyjnych, wchodzących w skład parków artyleryjskich i zdała za wojskiem postępujących. Jaszczyk, jest to kieson z amunicyją bezpośrednio za działem zawdy i wszędzie ciągnący; osadzony był, dla łatwiejszego zwrotu, na dwóch tylko kołach; zaprząg jego składał się z trzech koni, w poręcz. *Wł. B.*

Jaszowic (Jędrzej z), ob. *Biblija polska.*

Jaszowski (Stanisław Lubicz), urodzony w Czyżkach, obwodzie samborskim r. 1803, umarł d. 12 Lutego 1842 r. we Lwowie. Wierszopis, historyk, komedyjopisarz, powieściopisarz, fejletonista, pracował we wszystkich kierunkach, a lubo nie wyróżnił się zdolnościami, oddawał piśmiennictwu w Galicyi nie małe usługi, bo przyczyniał się do wskrzeszenia literatury spoczywającej w letargu. Bijografiję Jaszowskiego umieścił Zieliński Ludwik w *Lwowianinie*, t. III, 1842 r. i *Czasop. Bibl. Ossol.* t. I, 1842 r. Wiele o życiu jego powiedzieć nie można: pracował przy redakcyi *Gazety lwowskiej*, podtrzymywał przez długie lata *Rozmaitości lwowskie*, umieszczając w nich mnóstwo opisów miejscowości, wspomnień historycznych i powiastek, należał do współpracy wszystkich niemal pism czasowych w Galicyi i Krakowie wychodzących, jak: *Pszczółka*; *Pątnik*; *Czasopismo Bibl. Ossol.* Wydał dwa zbiorowe pisma: *Słowianin i Dniestrzanka*, koncentrujące siły umysłowe literatów w Galicyi; przedstawił na scenie lwowskiej kilkanaście sztuk przełożonych z Kocebuego, Klingamanna, Müllnera i t. d., i wydał kilka dzieł nierozgłośnych. Wydał mianowicie: *Zabawki rymotworcze* (tomów III; Lwów, 1826). Tutaj zamieścił komedyję: *Dom modny* i *Ronvida*, powieść dramatyczna; dramatu *Pani Rusinowska* nie dokończył, później z tego tematu napisał dramat Alex. Ładnowski. Powieści jego nie mają literackiej wartości, choć w swoim czasie bywały czytywane, mianowicie: *Powieści historyczno-polskie* (tomów 3; Lwów, 1831); *Mulatka*, powieść wierszem (Lwów, 1833); *Bitwa pod Stubnem*, powieść (t. 2, 1831). W rękopiśmie pozostawił: *Poemat o Lwowie*, w rodzaju okolic Krakowa, przez Wężyka; *Wspomnienia o zasłużonych Lwowianach*. Mając lat 17 już był współpracownikiem *Lwowskich rozmaitości*. Ukończył filozofiję, ożenił się r. 1831 z Wiktoryją Langurskówną. Pierwszy Jaszowski opisał dzieje dramatu polskiego lubo niedokładnie (w *Czasop. Bibl. Ossol.*

t. II, 1830). Niektóre jego powiastki tłómaczył Wacław Dunder i inni na czeskie. Czasopismo *Czechosław*, 1830—31, mieści te przekłady: *Oświęcimowie*; *Jaksa z Miechowa; Albert Bobowski*; *Wąs Kotlarczyk*; *Leona Potocka*. Są to powieści osnowane na kronikarskich legendach. *E.*

Jaszuny, majętność o 4 mile od Wilna, na trakcie pocztowym wiodącym na Lidę do Grodna, położona nad rzeką Mereczanką. Własność Michała Balińskiego. Tu Jan Śniadecki w domu przez siebie wystawionym przepędził ostatnie lata życia swego, przy swojej synowicy Zofii Balińskiej i tu zgasł w 75 r. wieku, pogrzebiony opodal od dworu, na pagórku między borem. *M. B.*

Jata, Jatka, w dawnej polszczyźnie toż samo znaczy co chata, czyli domostwo włościanina, zdrobniale jatka. W późniejszych czasach po Jagiellonowskich, wyrazem jatki oznaczano budę czy pojedyńczą, czy domostwo obszerniejsze, gdzie rzeźnicy mięso świeże z zabitych zwierząt przedają. Ztąd zastosowano go do pola bitwy, gdzie dużo krwi przelano i wiele padło trupa. Mączyński w *Słowniku* swoim objaśnia wyraz jatki: „Kramy przekupniów, gdzie mięso, ryby, jajca i insze żywioły przedają.” Górnicy gdy rudę na wierzch wywindują, składają je w szopy nakryte, które zowią jaty, zkąd do pieców wielkich przewożą. Dawni myśliwi, a głównie ptasznicy do łowienia ptastwa, mieli z zielonych gałęzi jatkę czyli budkę małą, którą na sobie nosili, dla lepszego podejścia i rozstawienia sideł i sieci. *K. Wł. W.*

Jatagan, z tureckiego: *jatagan* lub *jatahan*, przyswojony wprost do polskiego języka wyraz, oznacza nóż tak długi jak pałasz (ob.), w pochwie srebrnej lub posrebrzanej, zatkniętej po za pasem na brzuchu, rękojeść zaś wyrabiana z kości słoniowej lub mamutowej; dawniej bywały one przeznaczone do ucinania głów jeńcom wojennym i piechota turecka nosiła je zamiast pałaszów; dziś służą kawasom, to jest sługom posłów i konsulów, za ozdobę, a czasem w potrzebie do ścinania głów ptastwu i drobiowi. U nas jatagan inaczej atagan, była to turecka szabla krótka, nieco skrzywiona, której użycie u wszystkich Słowian znane.

Jatraleptyczna (z greckiego: *iatrike*, medycyna i *aleifein* nacierać), metoda terapeutyczna, polegająca na zadawaniu leków lub traktowaniu chorób drogą absorbcyi przez skórę. Frykcyje, smarowania i t. p. należą do tego sposobu leczenia, którego nie należy brać za jedno z metodą endermiczną, w której ciało lekarskie wprowadza się w bezpośrednie zetknięcie ze skórą, poprzednio pozbawioną naskórka za pomocą srodków właściwych. Ostatnia metoda, mogąca znaleść zastosowanie bardzo ograniczone, przewyższa pierwszą siłą działania; lecz i ta nie może być pomijana, gdyż skutki za pomocą niej otrzymywane mają niezaprzeczone znaczenie, pomimo przeszkody jaką w zastosowaniu jej przedstawia naskórek.

Jatrochemicy albo *Chemijatrycy*, tak nazywają zwolenników nauki lekarskiej, która wszystkie zjawiska w zdrowém i chorém ciele, jako też wpływy lekarstw, usiłuje sprowadzić do działań chemicznych. Szkołę tę już w XVI i XVII wieku Paracelsus i van Helment przygotowali, zaś Franciszek Sylvius dalej ją posunął. Jednakże z przyczyny bardzo szczupłych wiadomości z chemii w owym czasie, szkoła ta zdołała wyprowadzić prawa bardzo niedokładne. Tak w nauce Sylwijusza, według której zjawiska fizyjologiczne i patologiczne są wynikami fermentacyi i że przy fermentacyi prawidłowej ciało jest zdrowe, przy nieprawidłowej zaś jest chorém, gdyż

powstaje ostrość alkaliczna lub kwaśna, jest nieco prawdy, lecz do uzasadnienia tej nauki i praktycznego jej zastosowania brakowało pod ten czas wielu specyjalnych wiadomości z chemii. Dla tego też szkoła ta, w której literaturze znajdujemy wiele zajmujących rzeczy, nie mogła się długo utrzymać i po niej nastąpił długi przeciąg czasu, przez który lekarze o poznanie chemii bynajmniej się nie troszczyli. Kiedy zaś w czasach nowszych nietylko chemija nieorganiczna do wysokiego stopnia doskonałości posuniętą została, lecz i chemija organiczna dała poznać mnóstwo ciał i processów zachodzących w ciałach żywych i martwych, roślinnych i zwierzęcych, wtedy uznano za konieczne oprzeć na chemii znajomość natury organicznej, a szczególniej fizyjologii i medycyny i takim sposobem powstała szkoła chemiatryczna nowsza. Do zakwitnienia tej szkoły najwięcej przyczynił się Liebig, niemałe też położyli tutaj zasługi: Berzelius, Lehman, Mulder, Moleschott, Simon, Scherer i wielu innych.

Jatromatematycy, tak nazywali się w starożytności lekarze, którzy obok sztuki swojej poświęcali się matematyce a szczególniej astronomii, a to celem zjednania sobie większego poważania u przesądnego ludu. W nowszych czasach jatromatematykami, albo co na jedno wychodzi jatromechanikami, nazwano zwolenników szkoły lekarskiej, która wszystkie zjawiska życia zwierzęcego wstanie zdrowym i chorym usiłowała podprowadzić pod prawa mechaniki i fizyki, objaśniać je i znich wyprowadzać wnioski zapomocą rachunku. Założycielem tej szkoły, która początek swój wzięła we Włoszech, był Borelli (zmarły 1679 r.). Filozofija Kartezyjusza, prace Galileusza, odkrycie krążenia krwi przez Harvey'a i t. p., zwróciły uwagę na fizykę doświadczalną i Borelli spodziewał się, że z równą łatwością uda mu się zastosować zasady mechaniki do patologii, jak to mu się poprzednio powiodło z zastosowaniem tychże zasad do chodu zwierząt. Uczeń jego Bellini rozwinął część systematyczną tej doktryny; obieg krwi, mechanizm wydzieleń zostały sprowadzone do praw statyki i hidrauliki. Zdawało się, że nauka ta wprowadza ścisłość matematyczną w tłómaczeniu tak ciemnych zjawisk życia i z tego powodu dało się uwieść wielu lekarzy i nauka mechaniczna w powszechności stanęła na równi z humoralną. Niektóre jej części przyjęli: Sauvages we Francyi, Hoffmann w Niemczech, Boerhave w Hollandyi; pierwsi dwaj połączyli je z animizmem, ostatni zaś z humoryzmem. W Anglii, skutkiem odkryć poczynionych przez Newton'a, nauka jatromatematyczna zdaje się nabyła nowego popędu i przyciąganie się wzajemne materyi miało tutaj niepospolite znaczenie. Cheyne, Picard, Keille a nadto Bernoulli wzbogacili tę naukę zastosowaniem logarytmów, tudzież rachunków różniczkowego i integralnego. Lecz już szkoła ta przeszła swoje granice i lekarze praktyczni nieprzychylni subtelnym dociekaniom mechaników, przestali zważać na poszukiwania, które pozostawione we właściwyah sobie granicach, mogły skutecznie przyczynić się do postępu nauki.

Jättnig (Karol), w Berlinie wydał mappę w formacie małego arkusza, pod tytułem *Polen nach seiner alten Verfassung vor 1772 gestochen.*

Jaubert (Piotr Amadeusz Emilijan *Probus*, kawaler de), urodzony w Aix, w Prowancyi 1779, zmarły w Paryżu 1848 r., professor języka perskiego i tureckiego w kollegijum francuzkiém, uczeń Sylwestra de Sacy, w 18 roku życia przydzielony został do wyprawy egipskiej, jako jeden z czterech tłómaczy, pod rozkazami głównego tłómacza Venture. Gdy ten nagle za-

chorował, Jaubert zajął jego miejsce przy boku Bonapartego (1799), stał się pierwszym tłómaczem mów i odezw naczelnego wodza, prowadził całą korrespondencyję z miejscowymi naczelnikami kraju i był redaktorem zawieranych traktatów, układów, kapitulacyj. Bonaparte serdecznie go polubił i zabrał z sobą wracając do Francyi. Mianowany w latach 1800 i 1801 tłómaczem rządu i professorem języka tureckiego, udał się w roku 1802 na Wschód z generałem Sebastiani. W r. 1804 wysłany był znowu do Konstantynopola, w interesie uznania Napoleona przez portę cesarzem Francuzów. W roku następnym zawierał sam układ z szachem perskim. Wówczas to, w czasie podróży z Konstantynopola do Teheranu, schwytany pod Bayazid przez tamecznego paszę, złupiony z bogatych darów, jakie wiózł dla szacha, wtrącony do więzienia, przebył tam cztery miesiące i dopiero śmierć paszy przywróciła mu wolność. Zwrócono mu wszystko. Po nowych trudach i niebezpieczeństwach dostał się do Teheranu, gdzie go przyjęto z nadzwyczajną wystawnością. Wrócił 1807 r. i pośpieszył do Warszawy, gdyż tu znajdował się wówczas Napoleon. Wtedy służył za tłómacza podczas uroczystego przyjęcia posła perskiego. W r. 1815 mianowany został sprawującym interessa francuzkie w Konstantynopolu, lecz druga restauracyja pozbawiła go urzędu. Przyjechał do Paryża i po r. 1818 wraz z Ternaux kosztem rządu wysłany został na Wschód, dla sprowadzenia kóz tybetańskich, których przywiózł do Francyi przeszło 400. Potém wykładał w szkołach francuzkich język turecki, arabski i perski. Wydał 1821 roku: *Voyage en Arménie et en Perse pendant les annećs 1805 et 1806*; *Voyage d'Orembourg à Boukhara*; tłómaczenie *Geografii Edrizego*, mnóstwo rozpraw dotyczących Wschodu, oraz *Grammatykę turecką*. Ludwik Filip mianował go radcą stanu i parem Francyi.

Jaucourt (Ludwik), potomek znakomitej i starożytnej rodziny burgundzkiej, urodzony w Paryżu 1704, zmarły 1779 r., biegły w językach i literaturze europejskiej, zasługuje na wspomnienie jako jeden z najczynniejszych współpracowników *Encyklopedyi*, wydawanej przez Diderota i D'Alemberta. — **Jaucourt** (Arnail Franciszek, margrabia), synowiec poprzedzającego, urodzony 1757 r., w 16-m roku życia wszedł do wojska, w 1789 r. był pułkownikiem, r. 1791 deputowanym do zgromadzenia prawodawczego, gdzie zasiadał po prawej stronie. Uwięziony, odzyskał wolność staraniem pani Staël, w przeddzień rzezi Wrześniowych. Po ścięciu Ludwika XVI, przebywał w Anglii i Szwajcaryi, po 18 Brumaire'a wrócił do ojczyzny, gdzie go wezwał dawny przyjaciel Talleyrand, za którego przyczynieniem otrzymał miejsce w trybunacie. Odtąd aż do dnia upadku cesarza Napoleona I był żarliwym stronnikiem rządu. W Kwietniu 1814 r. widzimy go jednak członkiem rządu tymczasowego, ustanowionego przez sprzymierzonych. Napoleon w czasie stu dni ogłosił go wyjętym z pod prawa, lecz on wówczas znajdował się w Gandawie, przy boku Ludwika XVIII. Po drugim powrocie Burbonów chwilowo był ministrem marynarki, następnie członkiem rady tajnej, i z młodzieńczym zapałem powitał rząd lipcowy, a następnie i rewolucyję lutową, która go usunęła od wszystkich zajmowanych obowiązków. Umarł w swych dobrach 1852 roku, nie zaniedbawszy jednakże poprzednio złożyć votum na korzyść cesarza Napoleona III.

Jauczubobis, bożek światłości dziennej u pogańskiej Litwy, ob. *Sotwaros*.

Jauer, niegdyś księstwo w południowej części dzisiejszej regencyi li-

gnickiej na Szląsku, miało $55^1/_2$ mil □ powierzchni i składa się obecnie z powiatów: Jauer, Bunzlau (Bolesław), Löwenberg, Hirschberg i Schönau. Księstwo Jauer (Jawor, ziemia jaworska) powstało r. 1314, gdy po podziale dziedzictwa ojcowskiego przez synów Bolka (Bolesława) świdnickiego, średni jego syn Henryk otrzymał księstwo Löwenberg i część świdnickiego, około Jaworu położonego, poczém tenże tytuł przyjął księcia szląskiego, pana na Fürstensteinie i Jaworze, i w tém ostatniém mieście rezydencyję obrał. Że umiał się niepodlegle od lennictwa czeskiego zachować, więc i po jego śmierci r. 1346 przeszło to księstwo na jego synowca Bolka II. Dopiero w skutek związku, jaki zawarł Bolko z domem królewsko-czeskim przez małżeństwo z Agnieszką, Czechy po jej śmierci (r. 1392) zajęły księstwa jaworskie i świdnickie, które znowu Fryderyk II zdobył w siedmioletniej wojnie dla Prus. — **Jauer,** miasto, w pięknej górzystej okolicy położone, nad bystrą rzeką Nissą (tu *Wüthende Neisse* zwaną), nie ma godnych widzenia gmachów, prócz kościoła ś. Ducha, r. 1655 z gliny i drzewa zbudowanego i starego piastowskiego zamczyska, zamienionego w r. 1746 pod pruskiém panowaniem na dom poprawy i roboczy. Mieszkańcy w liczbie 7,500 głów trudnią się tkactwem płótna, rękodziełem rękawiczniczém, browarstwem i t. p. i utrzymują już od r. 1404 tygodniowe targi zbożowe, opatrujące zbożem całe okoliczne góry. Słynnemi też są jauerskie kiełbasy. Miasto kwitło niegdyś jako ognisko handlu płóciennego szląskiego, ale wojna trzydziesta i siedmioletnia, morowa zaraza i pożary znaczny mu w tém przyniósłszy uszczerbek, dobrobyt jego podkopały.

Jauregui y Aguilar don Huan, z rodziny biskajskiej, urodzony 1570 r. Zrazu zamiłowany malarz, później słynny poeta. Za pobytu w Rzymie w r. 1607, zwrócił powszechną uwagę na siebie swemi zdolnościami. Po powrocie do Hiszpanii, mianowany kawalerem orderu Kalatrawy, dostał się na dwór królewski, gdzie r. 1621 został koniuszym królowej Izabelli. Odtąd żył w Madrycie, uprawiając zarówno malarstwo jak i poezyję. On, Argensola i książe Esquilashe, była to trójca walcząca przeciw rozwijającemu się złemu smakowi. Gonchora i Quevedo, nowatorowie, kaziciele smaku, byli przezeń chłostani. Przekład Tassa: *Aminta,* był pierwszém jego dziełem. Wydał je r. 1607 w Rzymie. Przekład ten uchodzi po dziś dzień za klassyczny. Krytycy stawiają przekład ten za wyższy po nad oryginał, rzadki to wypadek w dziejach literatury. Przerobił on przekład ten powtórnie i wcielił go do zbioru swych poezyj: *Rimas*, Sewilla, 1618. Szczupła to liczba poezyj ale doborowa. Stanowią one tom 6 zbioru poetów wydania Ramona Fernandeza. Pojawienie się poematu: *Orfeusz,* w 5-u pieśniach, Madryt, 1624, zyskało najzupełniejsze uznanie, pomimo niejakiej przysady i przesady w niektórych ustępach. Poemat ten pod zmienionym tytułem: *Cithara de Apolo,* został później (1694) mylnie wydany, jako utwór Aug. de Salazar y Torres. Ostatnią pracą Jauregui'a był przekład *Farsalii,* Łukasza, wydany 1684 r., po zgonie jego; przekład ten nie ma zalet, jakie mają prace poprzednie. *E.*

Jaurúncze albo *Armiacze*, wróżbiarze u Baszkirów, wielkiego między tym ludem używający poważania. Mają prócz tego Baszkirowie znaczną ilość guślarzy rozmaitych, jako to: sichyrcze (wiedźmy), miajaskijaj (czarownice), ramcze (czarodzieje), szajtan-kurijaz (widzący djabłów), baguсze (wróżbiarki), i t. d. Zdaje się, iż z pomiędzy ludów azyjatyckich nie

ma żadnego, któryby do takiego stopnia jak Baszkirowie gusłom i zabobonom był oddany. *J. Sa.*

Jawa, najurodzajniejsza i najpiękniejsza z wysp Sunda w Indyjach Wschodnich, położona między 122° 20′ a 133° 30′ wsch. dług. i 5° 52′ a 8° 46′ półn. szer., oddzielona od zachodu kanałem Sunda od Sumatry a od wschodu kanałem Bali od wyspy Bali czyli Małej Jawy; ma 2,326 a z przyległemi wysepkami 2,445 mil □ powierzchni. Klimat nader gorący w nizinach, chłodniejszy w miejscach wznioślejszych, jest zdrowy z wyjątkiem wybrzeży północnych, pełnych bagnisk, o zaraźliwych wyziewach i doliny Gueva-Upas (doliny zatrutej) pod Batur, w której żyć nie mogą ni rośliny ni zwierzęta. W części południowej, której urwiste brzegi wystawione ciąż na działanie oceanu Indyjskiego, tworzą wązką wzdłuż wyspy a płaską wyżynę, ziemia współzawodniczy w urodzajności, obfitości roślinnej i troskliwej uprawie z wąwozami i zagłębieniami wielu miejsc strony północnej. Po nad ową szeroką płaszczyzną ziemi sterczy mnóstwo wulkanów, tworzących nieraz jakoby równin oprawę, wyniesionych od 4,000 do 12,000 stóp, z których każdy nader dawny, osobno się utworzył, nie mając prawie z drugiemi styczności, i ma boki gęsto pokryte roślinnością. Blisko $\frac{4}{5}$ całej wyspy stoi na pokładzie podziemnych ogniów, bezustannie czynnych i nierzadko dających się we znaki straszliwemi wybuchami i zniszczeniami. Więc pyroxenijski kamień wyłącznie niemal tu się pokazuje, mianowicie trachyt i doleryt, tworząc główną massę ziemi i gór. Wulkany w małej części są już wygasłe, w większej nader czynne (tych ostatnich liczą 38); jedne kurzą się tylko, wyrzucając dym i nieco popiołu, drugie zioną gwałtowną parą siarczaną, inne znów mają kratery wrzącą kipiące wodą. Straszliwém było zniszczenie, jakie jeden z nich w r. 1772 zrządził, zapadłszy się w głąb' po krótkiém gorzeniu; porwał on z sobą do otchłani 3 do 4 mil □ ziemi, a z nią 40 wiosek i 2,957 ludzi. Pokład kamienno-wulkaniczny w rozkładzie swym daje ziemię nadzwyczajnie urodzajną i jest przyczyną bezprzykładnego zbytku roślinności, cechującego Jawę przed innemi ziemiami wschodniej półkuli. Nigdzie nie napotyka się równie gęstych i obfitych lasów zwrotnikowych, jak po wzgórzach tej wyspy. Jest ona zatém nader żyzną i bogatą we wszystkich stref płody, gdy klimatyczno jej rozłożenie dozwala obok roślin zwrotnikowych krzewić się i takim, które są umiarkowanych stron wynikiem. Ludność wyspy wynosi do 10,000,000 głów; większa jej część należy do plemienia malajskiego, dobrze zbudowanego, o cerze żółtawej, łagodnego, uprzejmego i rozumnego ale przytém mściwego i zabobonnego. Ludność ta lubi widowiska, walki zwierząt, muzykę i taniec. Rozpada się na rozmaite pokolenia, rozpoczynające swą erę chronologiczną od przybycia Adi-Saka, który ich alfabetu nauczył na lat 73 przed Chr., licznemi mówiące narzeczami i stosunkowo bogatą posiadające literaturę. Obok tego istnieje tu język święty *kawi* (ob. *Malajskie języki i literatura*). Z połączenia osadników chińskich z Jawankami, powstała część ludności zowie się Pernakami; prócz tych mięszańców, żyją tu Murzyni, Buggis, Arabowie i Europejczycy, mianowicie Hollendrzy, ze zmięszania których z Jawankami powstali Lipplappy. Głównemi prócz europejskich są tu języki: jawański i sundzki. Panującą religiją od XIV wieku jest islamizm; chrześcijańska religija jest i musi być cierpianą; niemniej jak i mnóstwo pogańskich wyznań. W skutek nadzwyczajnych i ciągłych Hollendrów wysileń, by produkcyję wyspy podnieść, wydaje ona

w obfitości kawę, cukier, ryż, indygo, tytuń i herbatę, która przez osadników chińskich zupełnie na sposób chiński bywa przyrządzaną, lubo niższej jest wartości od prawdziwej chińskiej; nadto, mnóstwo rzadkich krzewów użytkowych, mianowicie korzennych i farbierskich, lubo nie brak i trujących jak np. drzewo upas. Snują się tu także wszystkie zwierzęta wysp zwrotnikowych Azyi; znajdują się gniazda jaskółcze indyjskie, a w górach złoto, miedź i sól. Zaledwie trzecia część wyspy rządzoną jest przez krajowych władzców; dwie trzecie tejże posiadają Niderlandczycy, od których gubernatora generalnego w Batawii i tamci w pewnej są zależności. **Jawa Niderlandzka,** dzieli się na 17 prowincyj, z których Batawia (ob.) jest przedniejszą, ma około 2,000 mil □ powierzchni i 6 do 7 milijonów ludności. Rząd niderlandzki wielce dla kraju jest uciążliwym, uważając go za własność wyłączną, której dochód podnieść on pragnie do jak najwyższej możebnej cyfry wszelkiemi środkami, czy to naturalnemi, czy sztucznemi, godziwemi czy niegodziwemi. Ogłosiwszy się samowolnie właścicielem wszelkich gruntów i ziem, dozoruje całkowitą ich uprawą, monopolistycznie zagarnia cały handel i targowiska produktów, pozostawiając krajowcom jedynie trud i pracę w uprawie ziemi ciężko opodatkowanej tak dalece, że ci z pierwotnych posiadaczy zeszli niemal na jego lenników, dzierżawców i zawiadowców tylko. W południowej stronie wyspy istnieją wprawdzie jeszcze dwaj tak zwani niepodlegli książęta, w największej mimo tego od rządu niderlandzkiego będący zawisłości; są nimi: tak zwany cesarz Mataramu czyli Susunan, władający w Surakarta, i sułtan rezydujący w Dżokdżokarta. Obadwa są potomkami dawnych cesarzów Mataramu i panują nad 2 milijonami ludności. Prócz nich, jest jeszcze dwóch innych sułtanów, podobnież od Hollendrów zależnych na wyspie Madura rozległej na 63 mil □, a na północ od Jawy położonej. Jawa od najdawniejszych już czasów brała swą cywilizacyję z Indyj a z nią i religiję bramańską. Świadkami wczesnej tej kultury są licznie rozsiane po wyspie, mianowicie w krajach dwóch wymienionych panujących, zwaliska świątyń, bałwanów, bożyszcz i grobowców, jak niemniej tradycyjnie przechowane śpiewy Pontusów, pieśniarzy ludowych jawańskich. Najsłynniejszemi są zwaliska świątyń (czandi) w Brambanan, Kalibening, Kalassan, Boro-Bodo, Suku, Madżapahit, Singa-Sari, Sentul, Gidah, Penataran i inne, nadto mnóstwo posągów, nagrobków, monet, napisów i emblematów wciąż odkopywanych. Dzieje wyspy w kronikach zachowane, nader szczegółowo sprawy jej dawniejsze opisują: wspominają one o wielu kwitnących tu niegdyś państwach które zjednoczone wreszcie z najsilniejszém z nich państwem Madżapahit, dostały się razem r. 1408 pod władzę Arabów, którzy tu wtargnęli, islamizm zaprowadzili i państwa Bantam i Mataram założyli; te z czasem po rozlicznych podziałach i przekształceniach, rozpadły się w czasie najścia Europejczyków na państwa: Mataram, Dżekdżakarta, Bantam i Cheribon. Około r. 1579 wylądowali na wyspę Portugalczycy; jednakże już w r. 1594 przez Hollendrów wyparci zostali, równie jak i Anglicy obok nich usadowić się tu pragnący. Od owego czasu dzieje Jawy innego nie przedstawiają obrazu, jak ciągłe Hollendrów na wyspie zabiegi i szerzenie się; kłócąc krajowych książąt z sobą krok za krokiem posuwali się oni naprzód, zmniejszając i wreszcie niszcząc jedne państewka po drugich, tak dalece, że dwóch tylko wyżej wspomnionych władzców pozostało, a i ci lennikami tylko są rządu niderlandzkiego. W r. 1811 zajęli wyspę Anglicy, po zawarciu je-

dnak pokoju paryzkiego, gdy już kolonija staraniem gubernatora Sir Stramford Raffles'a do nader kwitnącego doszła stanu, zwrócili ją Niderlandom, które tu od r. 1816 na nowo swoje zaprowadziły rządy. Długo pod wątpliwym zarządem niderlandzkim nic tu powodzenia mieć nie mogło, dopóki nie objęli władzy rozumniejsi gubernatorowie, van der Capellen i Jan van Bosch którzy dobremi przepisami i zachętą niesioną rolnictwu, podnieśli wyspę na stopień najwyższej kololijalnej kultury. Wszakże nader wiele upłynęło czasu, nim Hollendrzy przyszli do panowania nad całém wyspy wnętrzem, a i tak jeszcze na powszechne mieszkańców posłuszeństwo liczyć nie mogą. Wielokrotnie zmuszeni walczyć i tłumić powstania, z których najniebezpieczniejszém było powstanie Diepo Negoro w r. 1825, dziś jeszcze z pojedyńczemi muszą się uganiać buntami, do czego oczywiście sami, nieoględném i tyrańskiém swém postępowaniem, dają podnietę. Porównaj: Raffles'a *History of Java* (2 tomy, Londyn, 1817 i 1830); Roorda van Eijssinga *Jets over nederlands India* (4 tomy, Kampen, 1836—50); Selberg'a *Über die Lage der Insel Java* (Rinteln, 1840); Junghuhna *Jawa* wedle hollenderskiego Hasskarla (Lipsk, 1852); nadto Rienziego, *Oceanie* (w *l'Univers* Paryż, 1836).

Jawelowa woda *(Eau de Javelle)*. Tak nazywano ług potażowy nasycony gazem chlorowym (ob. *Chlor*) i zawierającym obok podchloronu potażu, chlorek potassu. Płynu tego używano do bielenia i do wybawiania plam.

Jawine, bogini zbóż w pogańskiej Litwie od *Jawu*, zboże (ob. *Krumine*).

Jawnokwiatowe rośliny (*Plantae phanerogamae*), są to takie, których budowa jest najdokładniejszą, a mianowicie ich części czyli organów rozrodczych, do rozradzania a zatém uwiecznienia bytu gatunkowego służących, do których kwiat ze wszystkiemi swojemi częściami zaliczamy. Nazywamy je inaczej roślinami liściennemi, zarodkowemi lub wreszcie naczyniowemi (*plantae cotyledoneae, embryonatae s. vasculares*), dla odróżnienia od roślin skrytokwiatowych (ob.), którym jawnych kwiatów, zarodków w nasionach, a tém samém i liścieni (ob.) brakuje. Co do naczyń (ob.), czyli owych długich jakby rureczek, jakie w budowie wewnętrznej roślin napotykamy i tylko z pomocą mikroskopu (ob.) dostrzedz możemy, takowe są i w niektórych skrytokwiatowych roślinach, ale tylko wyższej organizacyi, to jest w paprociach, skrzypach i widłakach (ob.). Reszta i to największa część wcale ich nieposiada, bo są tylko z komórek czyli z drobniutkich mikroskopowych pęcherzyków różnego kształtu zbudowane (mchy i wątrobowce, porosty, wodorosty i grzyby), przeto słusznie roślinami komórkowemi je zowią. Wszystkie rośliny jawnokwiatowe mają korzenie, któremi za zwyczaj w ziemi, a niekiedy i w innych środkach jak np. rośliny pasożytne (ob.) zakorzeniają się (niektóre tylko wolno w wodzie pływają jak np. rzęsa *Lemna*), przytwierdzając tém samém roślinę do jednego miejsca i ciągnąc ztamtąd właściwe sobie pokarmy. Łodygę albo pień i liście najczęściej rośliny te posiadają, bywają jednak wypadki, gdzie tych organów brakuje (np. babka, *Plantago* L., niema łodygi a właściwie nader skróconą posiada, kanianka zaś, *Cuscuta* Tourn., nie ma zupełnie liści). Lecz kwiaty zawsze i wszędzie w tym dziale roślin są obecne, bądź zupełne, ze wszystkiemi swojemi częściami, to jest kielichem, koroną, pręcikami i słupkami, bądy niezupełne, kiedy im jednej z tych części brakuje, np. kielicha lub koronż (tulipanowi brakuje kielicha, w szczawiu korony, jesionom zaś kielicha

i korony), nigdy jednak pręcików lub słupków, bo to są organa istotne, koniecznie potrzebne, byt gatunkowy roślin uwieczniające. Jeśli niekiedy w kwiacie brakuje pręcików lub słupków (w roślinach tak zwanych rozdzielnopłciowych), znajdą się one koniecznie w innych kwiatach na tym samym okazie, lub na obok albo i dalej stojącym, ale zawsze do tego samego gatunku rośliny należącym, np. w jałowcu (ob.). Nadto rośliny jawnokwiatowe mają zarodek (ob.), w swych należycie wykształconych nasionach czyli przyszłą roślinkę jakby w powiciu złożoną w témże nasieniu, które kiedy się znajduje w warunkach życiu roślin nemu przyjaznych, to jest kiedy znajduje światło, ciepło i wilgoć należytą, budzi się, wzrasta i nową roślinę wydaje. Liścieni (ob.), czyli owych części dodatkowych zarodka, niekiedy brakuje, jak np. w kaniance, *Cuscuta;* rzadki jednak ten wypadek, tylko w niewielu roślinach jawnokwiatowych napotykać można. Wreszcie rośliny jawnokwiatowe w ogólnym układzie czyli systemie świata roślinnego, stanowią jeden z działów największych to jest najliczniejszych w rodzaje i gatunki; a będąc daleko wyższej ustrojności, czyli na wyższym stopniu ukształcenia organicznego aniżeli rośliny skrytokwiatowe, celują przedewszystkiém daleko większemi rozmiarami, pięknością, rozmaitością i użytkami. *F. Be.*

Jawnopłciowe rośliny ob. *Jawnokwiatowe.*

Jawność postępowania sądowego ob. *Sądy.*

Jawór (*Acer Pseudoplatanus* L.), drzewo jedno z najpiękniejszych klonowatych naszych krajowych, w układzie przyrodzonym należy do roślin tak zwanych *Acerineae* D., u Linneusza zaś do gromady ośmiopręcikowej, rzędu jednosłupkowego. Jawór znany doskonale u ludu wszystkich części dawnej Polski niewłaściwie przez ks. Kluka klonem jaworowym został przezwany, kiedy znów miano jaworu Kluk do zupełnie nam obcego drzewa platanu (ob.) ze Wschodu i Ameryki północnej (*Platanus orientalis et P. occidentalis*) pochodzącego przyczepił. Za ks. Klukiem poszli wszyscy późniejsi botanicy Polscy; lecz dziś błąd ten w nazwie należy naprawić i klonu jaworowego zupełnie się wyrzec. Jawór więc rośnie dziko po górskich lasach Europy, w Polsce zaś trafia się pojedyńczo po lasach liściastych, ale tylko w części jej górzystej, jak np. na górach Święto-Krzyzkich, w całém Krakowskiém, na Bieskidach i Tatrach, do wysokości 3,200 stóp nad poziom morza, na Bieszczadach, górach Bukowińskich i na Podolu, zresztą powszechnie koło wsiów, miast i w ogrodach lub parkach dla ozdoby sadzony. Jawór dorasta 60—80 stóp wysokości, lecz bywa także bardzo często tylko krzewem. Korę ma gładką, szaro-cisą, a koronę okazałą i gęsto ulistnioną. Liście jego dłoniasto-5-łatowe, zwierzchu ciemno-zielone, lśniące, pod spodem seledynowe, nieco włoskami omszone, po brzegach grubo i nierówno piłkowane. Kwiaty ma zielone, w długie grona zwisłe ułożone, w czém wydatna różnica od klonu z kwiatami baldaszkowatemi prosto wzniesionemi, i od platanów z kwiatami drobnemi kulisto ułożonemi, na długich szypułkach wiszącemi. Owoce są skrzydlaki tak jak u klonów, tylko jawór ma skrzydełka do siebie zbliżone. Kwitnie w Maju i Czerwcu, po rozwinięciu się już liści, skrzydlaki zaś dojrzewają dopiero w Październiku. Drewno jaworowe jest białawe, ścisłe i twarde, gładko i pięknie obrabiać się dające, dla tego do wyrobów stolarskich, kołodziejskich, a szczególniej tokarskich bardzo się zaleca. W gorącości płomienia wszystkie inne przechodzi, a węgiel drzewny daje wyborny. Ale ponieważ, jak się rzekło, rośnie tylko poje-

dyńczo, nie tworząc osobnych lasów, przeto węgli z niego dostać nie można. Liście jedzą chętnie owce, a sok na wiosnę wytoczony, bywa tak słodki, że z niego cukier, choć w mniejszej ilości jak z klonu (ob.) cukrowego, otrzymać można. Sok ten poddany stosownej fermentacyi, daje napój musujący jakby wino szampańskie; dawniej nawet świeżo wytoczony bywał bardzo zachwalanym w chorobach narzędzi moczowych, w gnilcu (szkorbucie) i w wyrzutach skórnych. Nakoniec jawory rozmnażają się z nasienia, wschodząc w sześciu tygodniach. O młodych drzewkach należy mieć pilne staranie, bo skłonne są do uszkodzeń i zniszczenia. Drzewa 200 lat stare, często zupełnie zdrowe bywają, w lasach jednak najczęściej od środka butwieją, i tak wypróchniałe długo jeszcze żyją, jak np. w Tatrach i w wielu innych miejscach na Bieskidach. Wycięte, silnie z pniaków wypuszczają, przeto do gospodarstwa wyrębnego bardzo są przydatne. Odmiana jaworu o pstrym liściu (*Acer Pseudoplatanus* var. *foliis variegatis*), w ogrodach niekiedy daje się spostrzegać. Nabywa się tej odmiany przez zaszczepienie gałązki na zwykłym jaworze. Pstrocizna ta, najczęściej sztucznie przez ogrodników wywołana, jest stałą i polega na tém, aby liść zielony białym paskiem obwieść. Wreszcie jawory jako piękne krajowe drzewa, często wspominane są od naszych poetów. Któż np. nie zna owej tak dobrze charakteryzującej swój wiek, pieśni Karpińskiego: *Laura i Filon* „Już księżyc zaszedł, psy się uśpiły" i t. d., lub: „Potok płynie doliną, nad potokiem jawory" i t. d. Jeden zaś z poetów toruńskich, tak w pewnym miejscu mówi: „Wysoka sosna, modrzew i dąb trwały, jawór i buk okazały." *F. Be.*

Jawor (po niemiecku *Arber*), góra w Szumawach czyli pasmie gór Szumawskich, ciągnących się na granicy królestwa czeskiego i Bawaryi, 4,604 stóp wysoka i po za granicami Czech leżąca. *Ad. N.*

Jawornicki (Jan), autor czeski licznych dzieł elementarnych, religijnych i moralnych, urodzony 1785 r. w Wysokiém Mycie; rektor szkoły wyższej w Nowych Dworach, proboszcz cyrkwicki, dziekan honorowy i notaryjusz biskupi. Zmarł 1847 r. Wydał: *Pieśni dla młodzieży szkolnej* (Praga, 1817); *Biblijoteka czeska dla kochających język macierzyński i miłujących nauki i cnoty* (tamże, zeszyt I, 1830, a VII, 1844); *Zwierciadło złote dla dorosłej młodzieży szkolnej, rodziców i nauczycieli* (tamże, 1815); *Duchy i strachy* (gdzie w przystępnej formie obala zabobony i naucza, że czart cieleśnie szkodzić nie może człowiekowi, tamże, 1824); *Lucyjan* etc. *i Gmina skaleńska czyli o zabobonach* etc., *o zabobonném zachowywaniu się w chorobie, o zmorach, snach, zażegnywaniu w gospodarstwie, bydła, dzieci* i t. p. (tamże, 1827, t. 3); *Wyjaśnienie przysłowiów czeskich czyli obraz cnót* (tamże, 1815); *Zwierciadło czyli o powołaniu i rozumném wybraniu sobie stanu* etc., (tamże, tegoż roku); *Katechizm o cholerze* (w Iczynie, 1831); *Adwokat krajowy, zawierający wzory wszelkich pism na wszystkie okoliczności w życiu ludzkiém wydarzające się* (w Bernie, 1820); *Pewny przewodnik katechetów* etc. (Praga, t. 1 i 2, 1823, a t. 3, 1824); *Nauka o pięciu przykazaniach kościelnych i siedmiu sakramentach* etc. (jest to tom 4-y poprzedniego, tamże, 1825); *Nauka o sprawiedliwości chrześcijańskiej* i t. d. (tamże, t. 5, 1826) i wiele innych. Oprócz tego zamieszczał artykuły w czasopiśmie *Kwiety*, z r. 1842, i w drugiém: *Przitel mladeże* (przyjaciel młodzieży). *Ad. N.*

Jawornik, dwie wsie tej nazwy w obwodzie sanockim, z tych jedna

w powiecie liskim, ma parafiję obrządku łacińskiego w Bukowsku, parafiję obrządku greckiego w miejscu, poczta w Lisku, obszaru ziemi 2,000 mórg, ludności 400 dusz. — Drugi, zwany *Ruskim*, w powiecie bireckim, ma parafiję łacińskiego obrządku w Dylągowej, obrządku greckiego w Jaworniku (pierwszym), obszaru ziemi 3,560 morg., ludności 1,110 dusz. Do jednej z tych wsi, lecz nie wiadomo do której, odnosi się dokument, którym Adam Wądowski, dziedzic Nowotańca, wojski sanocki, sprzedaje Pawłowi czyli Pasieczkowi, jest tam: *Jawornik, dan we Wądowie, feria VI, dii S. Viti, a. d. 1520.* *K. Wid.*

Jawornik (po niemiecku *Jauernik*), góra w Beskidach pod Frausztatem, w margrabstwie morawskiém położona i 2,892 stóp wysokości mająca. *Ad. N.*

Jawornik (Placyd), proboszcz i professor w Korutanach (w Karyntyi), jeden z najzasłużeńszych patryjotów słowińskich, opiekun tej narodowości i gorliwy pracownik na polu piśmiennictwa ojczystego. Przełożył z oryginału hebrejskiego na język słowiński Pismo Święte Starego Zakonu. *Ad. N.*

Jaworów, miasto w obwodzie przemyskim, powiat własny, parafija obydwóch obrządków i poczta w miejscu, obszaru ziemi 9,387 mórg, ludności 7,288 dusz. Miasto tak zwane municypalne czyli wolne, położone nad rzeczką Krakówką, która się tu rozlewa w obszerny staw, należało niegdyś do ziemi lwowskiej i stanowiło osobne starostwo. Było ono ulubioném miejscem pobytu króla Jana III. Kościół farny tutejszy posiada fundacyje trzy bardzo dawne, które też świadczą o dawności miasta, a te są: Władysława Opolczyka z r. 1354 (?), Piotra z Szamotuł z r. 1470 i Łukasza z Górki z r. 1512, z których pierwszy i ostatni byli dziedzicami Jaworowa. Klasztor tutejszy księży Dominikanów został zniesiony w r. 1786 przez rząd austryjacki, fundowany był przez ks. Piotra Milewskiego, kanonika lwowskiego, i zakon pp. Bazylijanek. Znajduje się tu szkoła główna, do której uczęszcza 155 uczniów; szkoła dla dziewcząt u pp. Bazylijanek, w której jest 68 uczennic, oprócz tego żeńska szkoła trywijalna dla 65 uczennic. *K. Wid.*

Jaworów, wieś w obwodzie kołomyjskim, powiecia kossowskim, z parafiją obrządku łacińskiego w Kossowie, greckiego w miejscu, poczta w Kossowie, szkółka trywijalna założona w r. 1846, obszaru ziemi 12,693 mórg, ludności 2,316 dusz, własność rządowa, znajdują się tu znaczne pokłady węgli brunatnych i źródło oleju skalnego. *K. Wid.*

Jaworski (Stefan), metropolita riazański, prezydent synodu w Petersburgu, urodził się we Lwowie 1658 r., nauki odbywał w Kijowie, a później w polskich akademijach. Następnie obrawszy sobie stan duchowny, wstąpił do zakonu ś. Bazylego obrządku prawosławnego w Kijowie i tamże przy akademii był professorem i kaznodzieją, w r. 1700 przybył do Moskwy, umiał się podobać Piotrowi Wielkiemu, który go wkrótce wyniósł na godność arcybiskupa metropolity riazańskiego, a w r. 1702 poruczone miał obowiązki patryjarchy. Jaworski po większej części przebywał w Moskwie i Petersburgu przy Piotrze Wielkim, w r. 1721 mianowany prezydującym w synodzie, umarł w Moskwie 1722 r. Był to człowiek uczony, w językach: greckim, łacińskim, rossyjskim i polskim biegły. Zostawił w druku kilka dzieł teologicznych w języku rossyjskim, oraz kazania i mowy pogrzebowe, wydane w Moskwie 1804 r.

Jaworski (Stanisław), uczony Jezuita polski, professor wymowy i poezyi w kollegijach: kaliskiém, sandomirskiém, lubelskiém i warszawskiém, żyjący w pierwszej połowie zeszłego stulecia, zostawił w druku: 1) *Jonathan, tragedyja święta* (Kalisz, 1740); 2) *Pro M. T. Cicerono atque styli oratorii adjumento oratio* (Sandomierz, 1748); 3) *Pro vera eloquentia Oratio in solemni studiorum innovatione Lublini habita* (Lublin, 1751 in 4-to); 4) *Specimina Literaria laborum in Reipublicae Orthodoxae atque Ecclesiae obsequia susceptorum* (Warszawa, 1764, in 8-vo). Pod tym tytułem wydane tu są panegiryki świętych, powinszowania urzędów znakomitym osobom, nakoniec mowy i krótkie rozprawy professora, który wierzył, iż prawdziwa nauka tylko spoczywa w Alwarze, a bronił Arystotelesa i całej scholastyki.

Jaworzec, wieś w obwodzie sanockim, powiecie baligrodzkim, parafija obrządku łacińskiego w Wołkowyi, parafija greckiego obrządku w miejscu, poczta w Lisku, obszaru ziemi 2,000 morgów, ludności 387 dusz; wieś ta była własnością Piotra Kmity, po nim odzierżyli ją: Barzi, Herburtowie, Brześciańscy dziś jest własnością Łosiów. *K. Wid.*

Jaworzyna Wielka, góra w Beskidach na granicy węgierskiej, w margrabstwie morawskiém, 3,060 stóp wysoka. — **Jaworzyna Mała**, druga góra tamże położona. *Ad. N.*

Jawurek (Józef), ksiądz, ukończywszy gimnazyjum w Benessowie (w królestwie czeskiém), wstąpił do klasztoru Benedyktynów sazawskich. Przełożył na język czeski *Przypadki Telemaka* i t. d., w dwóch tomach, r. 1796 i 97, oraz napisał oryginalnie: *Postyllę czyli różne nauki chrześcijańskie na Niedziele całego roku* (tomów 2; w Pradze, 1819 r.). *Ad. N.*

Jawurek (Jan Józef), jakiś czas redaktor czasopisma czeskiego w Pradze, pod tytułem: *Wlastimil*, a po ustaniu takowego w r. 1850, spółpracownik czeski *Dziennika wiedeńskiego*. *Ad. N.*

Jawurek (Karol), jeden z lepszych malarzy czeskich historycznych; odznacza się pięknym kolorytem. W r. 1851 udał się do Belgii. *Ad. N.*

Jaxa z Miechowa, herbu Gryf, według heraldyków i historyków naszych, potomek książąt serbskich, wspominany pod r. 1131; fundował on we wsi swojej Miechowie klasztor zakonników reguły *Hierosolimitarum*, którzy noszą krzyż żółty na sukni. Powodem Jaxie było do tej fundacyi, jak Kromer pisze (księga VI), że gdy był w Jeruzalem z Henrykiem, książęciem polskim, u grobu Zbawiciela, towarzysząc krucyjacie, a „wszystko mu się tam wiodło szczęśliwie, czyniąc z nieprzyjacioły Bożymi wiele, dziękujęc Panu Bogu za to, umyślił ku czci i chwale jego klasztor tejże reguły w ojczyźnie zbudować. A tak odjeżdżając do domu, prosił o jednego zakonnika, którego przywiózłszy do Polski, dał mu Miechów ze wsiami do niego przynależącemi, a on kapłan towarzystwa sobie do tego nabożeństwa przyczynił z Polaków” (B. Paprocki, *Herby rycerstwa pols.*, 1584, r.) ob. *Miechowici*. *K. Wł. W.*

Jaxartes, rzeka, dziś *Sihon*, *Sir*, czyli *Sir-Daria* zwana, biorąca źródło w Turkestanie, na zachodnim krańcu Azyi środkowej, przepływa kraj górzysty Fergana, w chanacie Khokandu i wziąwszy kierunek północno-zachodni, wpada do jeziora Aralskiego. W prostej linii ma 190 mil długości, nurt jego rozwija się na 300 mil dług., a całe porzecze obliczają na 5,700 mil □. Grecy starożytni zwali go także Orxantes lub Tanais, nadbrzeżni zaś Massegeci, Silis; uważano go za najdalszą granicę północno-wschodnią państwa perskiego, a mianowicie prowincyi Sogdiana, na której Cyrus nad-

graniczną twierdzę Cyropolis czyli Cyreschata zbudował, dziś Kodszend, a cokolwiek dalej Alexander W. założył drugą, Alexandria Eschata, dziś (zapewne) Khokand.

Jaxt, bystry strumień, biorący źródło w wirtembergskim oberamcie Ellwangen, płynie ku północy, potém przepływa ku zachodowi pod Ellwangen, Kirchberg, Langenberg i Jaxtberg, a tworząc w pewnej przestrzeni granicę między Wirtembergskiém i Badeńskiém, ubiegłszy mil 14 wpada pod Jaxtberg (naprzeciwko Wimpfen) do rzeki Nekar. Wedle niego otrzymał nazwę okrąg *Jaxtkreis* królestwa wirtembergskiego, mający 93$^1/_3$ mil □ powierzchni i 400,000 mieszkańców, z miastem głównem Ellwangen. Pomiędzy *Jaxtfeld,* wsią z kąpielami, a Kochendorf, leży salina Friedrichshall, dostarczająca rocznie 150,000 centn. soli. Cztery mile ztamtąd ku północo-wschodowi, leży miasteczko *Jaxthausen,* miejsce urodzenia rycerza Götz'a z Berlichingen, którego nagrobek widzieć można w kościele bliskim wsi Schönthal nad Jaxtą, niegdyś klasztorze Cystersów, dziś ewangielickiém seminaryjum.

Jay (Antoni), literat francuzki, jeden z założycieli dziennika *Constitutionnel,* urodzony 1770 r., zmarły 1854. Napisał: *Tableau historique du dixhuitième siècle,* uwieńczone przez akademiję 1810 r.; *Histoire du Cardinal de Richelieu;* wiele życiorysów, artykułów, zapisek i t. p.

Jayme I (Jakób), król Aragonii, syn don Pedra II, sześć lat mając, po polegnięciu ojca w bitwie pod Muret (1213 r.), wstąpił na tron. Po burzliwej małoletności, silną dłonią ujął berło; zabrał Arabom wyspy Balearskie (1229—1235) i królestwo Walencyi (1239); poddanym swoim nowe i wyborne nadał prawa i w 1258 r. z Ludwikiem ś., królem Francyi, zawarł przymierze. Nieroztropnie za życia jeszcze pomiędzy synów swoich rozdzieliwszy prowincyje, wywołał między nimi krwawe rozterki; umarł 1276 r.—**Jayme II,** wnuk poprzedzającego, z początku, po śmierci don Pedra (1285 r.) był królem Sycylii, potém po starszym bracie swoim Alfonsie II, został królem Aragonii (1291 r.). Zmuszony zrzec się Sycylii, żeby utrzymać się w Aragonii, zdobył na Pizanach Sardyniję (1326). Za jego panowania kortezy zebrane w Tarragonii uchwaliły, dnia 14 Grudnia 1319 r. wieczne połączenie królestw Aragonii, Walencyi, Majorki i księstwa Katalonii. Jayme II umarł 1327 r.

Jaz, kilkakrotne ma znaczenie: 1) plecione z trzciny lub wikliny, na chwytanie ryb; 2) płot przez rzekę lub jezioro w tymże celu; 3) grobla zwracająca wodę na koła młyńskie. *Statut* Herburta zakazuje zamykania rzek jazami: dozwala je zastawiać, ale z zastrzeżeniem aby miały szerokie wrota dla wolnego pływania łodziom i statkom.

Jazda, tyle co *konnica* albo *kawaleryja.* Tak nazywamy tę broń czyli gatunek wojska, która konno się potyka dla większej szybkości ruchów i której głównem zadaniem, rozstrzygać walkę siłą pędu w natarciu, oraz białą bronią. Właściwa jeździe szybkość, gwałtowność jej ruchów i groźna wspaniałość postawy, czynią z niej przedewszystkiém broń zaczepną, najstosowniejszą do prędkiego korzystania ze słabych stron nieprzyjaciela i do wyzyskiwania odniesionych korzyści, aż do ostateczności. Szybkość poruszeń zaleca ją także szczególnie do służby w przednich strażach, do posyłek, do prędkiego obsadzania miejsc zagrożonych. Natomiast przydatną jest ona prawie wyłącznie tylko do walki oko w oko; użytek bowiem

jaki może robić z palnej broni, bardzo podrzędną gra rolę, na żywiole odpornym całkiem jej niemal zbywa. Użytek jazdy w okolicach górzystych i przeszkodami poprzecinanych, nader jest ograniczony. Podobnież długie wojowanie wielkiemi masami kawaleryi w jednej i tejże samej okolicy, pociąga za sobą nadzwyczajne trudności wyżywienia. W ogóle jazda jest najkosztowniejszą ze wszystkich broni i najmniej wytrzymałą. W Azyi i Afryce, gdzie najprzód zakwitnęła hodowla koni, pierwiej też niżeli w Europie zaczęto używać konia do boju. Scytowie pierwsi podobno posiadali jazdę. U Żydów zaprowadził ją Salomon, u Persów Cyrus, w greckiém zaś wojsku Xenofont, gdzie ją potém Epaminondas pomnożył i ze skutkiem w bitwach używał. Za czasów wojen Alexandra W. z Persami, doszła ona do szczytu ówczesnego swego wykształcenia. Jakkolwiek Rzymianie dość wcześnie już konnicę posiadali, wojenny jej użytek pozostał zawdy u nich dość ograniczonym i jazda rzymska nie dorównała nigdy greckiej. Niemcy i Gallowie także wcześnie już jazdy używać zaczęli; z wyrobieniem się zaś systemu lennego na Zachodzie, wojenna służba konna górę tam wzięła. W zastępach średniowiecznych, jazda złożona z rycerzy ciężką zbroją pokrytych, oraz z ich orszaku, tworzyła jądro wojska. Piechota, którą składali poddani i najęty motłoch, podrzędną bardzo odgrywała rolę i po porażce jazdy, ginęła zwykle ze szczętem. Rycerze, okryci hełmem, przyłbicą, pancerzem, naramiennikami, nagolennikami, blachą, rękawicami i tarczą, prawie zawsze byli bezpieczni od ciosów i pocisków nieprzyjaciela. Strzelcy konni lżej byli przybrani, ruchawsi i zamiast kopii, łukiem zbrojni. Konie miały na sobie pancerze skórzane, blachą pokryte. Zaprowadzenie broni palnej, mało z początku wywarło wpływu na sposób używania jazdy, ponieważ w pierwszych wiekach po wynalazku prochu, broń palna bardzo była niedokładna, a posługa nią trudna i wiele zabierająca czasu. Sama nawet jazda używała broni palnej, a zamek kręcony i ładownicę, wprzód jeszcze w konnicy niżeli w piechocie zaprowadzono. We Francyi właściwa służba rycerzy ustała ze zniesieniem obowiązku lennego za Ludwika XI i w ich miejsce wstąpiła płatna żandarmeryja. W Niemczech zmiana ta dużo później nastąpiła. Zaprowadzenie broni palnej, pociągnęło z początku za sobą w konnicy wzmocnienie chroniącej zbroi. Rychło przekonano się jednak, że jazda, stając się w skutek tego nad wyraz ciężką i nieruchawą, mało zyskała na bezpieczeństwie od strzałów nieprzyjacielskich, w obec rozpowszechniającego się uzbrajania piechoty w ulepszoną broń palną; zaczęto więc porzucać ciężką zbroję dawnych rycerzy, tak że w połowie XVI stulecia konnica zachowała jeszcze tylko hełm, pancerz i rękawice blachą pokryte. Lekka kawaleryja odłożyła niebawem i tę zbroję. Francuzka jazda potykała się około tych czasow w jednym szeregu, kopiją lub lancą głównie się posługując; niemiecka kawaleryja używała pałasza i pistoletów, w dwa szeregi szykując się do walki: pierwszy z nich dawał ognia, po czém drugi wysuwał się przez odstępy naprzód, gdy tymczasem tamten nabijał. Piechota bywała już wtedy dwa razy liczniejszą od jazdy; stosunek ten wzrastał ciągle, tak, że pod koniec XVII wieku liczba konnicy miała się pospolicie do liczby piechoty, jak 1 do 5, który to stosunek i dziś jeszcze bywa uważany za normalny przy organizowaniu armii, oraz w składzie korpusów i dywizyi. Kawaleryja rekrutowała się podówczas po większej części z uboższej szlachty, która za dawną rycerską idąc tradycyją, w tej broni zwykła była odbywać swój zawód wojskowy.

Różnica pomiędzy ciężką a lekką jazdą, wybitniejszą się stała w ciągu XVII stulecia; wtedy to bowiem, zaprowadzonym dla lepszego szyku kompanijom ciężkiej jazdy, poczęto dodawać małe hufce lekko zbrojnych strzelców, których pomnożono z czasem i w osobne oddziały swoleżerów (*chevaux legers*) ściągnięto. W r. 1590 zaprowadziła Francyja u siebie konnych arkebuzyjerów, którzy pieszo także się potykali i później nazwę dragonów przyjęli (ob. *Dragon*). Siła pojedyńczych kompanii bardzo różną wtedy jeszcze bywała. Montecuculi zaprowadził w wojsku austryjackiém szwadrony o 150 koniach, w trzy szeregi uszykowane. Kawaleryja austryjacka składała się głównie z kirysyjerów, z nielicznych stosunkowo dragonów i z Kroatów, którzy jako lekkie wojsko nieregularne, po za szykiem bojowym się potykali. Francuzi zaprowadzili podobnież u siebie owo szykowanie jazdy w trzy szeregi. Szwadrony ciężkiej ich jazdy (żandarmów, dragonów i konnych grenadyjerów) liczyły 150 koni, kompanije zaś lekkiej jazdy 54 koni; trzy kompanije składały szwadron, a dwa do sześciu szwadronów pułk. W początku XVIII stulecia zaczęto szykować jazdę we dwa szeregi i zaprowadzono zwrot czwórkami. W Niemczech uchodziła wtedy austryjacka i bawarska kawalcryje za najlepsze; pruska natomiast zupełnie była zaniedbaną. Dopiero generał Seydlitz stał się za Fryderyka II twórcą dzielnej w Prusiech jazdy i wsławił ją wraz z Ziethenem w ciągu siedmioletniej wojny, Wojny Napoleońskie nadały jeździe nowy popęd i rozwój. Różne bronie, które dotąd bez ściślejszego ze sobą związku oddzielnie walczyły, zbliżyły się do siebie w skutek zaprowadzenia dywizyjów. Francuzi przydzielali do swoich dywizyjów piechoty, po dwa pułki jazdy i potrzebną artylleryję. Całą ciężką jazdę, oraz jazdę nieprzydzieloną do dywizyjów, łączono w wielkie korpusy jazdy; stanowiły one kawaleryję rezerwową, która w bitwach Napoleońskich tak często wystąpieniem swojém rozstrzygnięcie sprowadzała. Obecnie rozróżniają w jeździe wojsk europejskich: kirysyjerów, dragonów, ułanów, huzarów. Spotykające się nazwy karabinierów konnych, swoleżerów, strzelców konnych, konnych grenadyjerów, kawalergardów, garddiukorów, nie oznaczają żadnych osobnych gatunków jazdy, ale odnoszą się pospolicie do dawnej tradycyi i do umundurowania. Kirysyjery stanowią ciężką jazdę, huzary lekką, dragony zaś i ułany linijową; w polskich jednak krajach, gdzie ułany narodową są bronią, liczą się one do lekkiej jazdy. Jądro lekkiej jazdy w Rosyi stanowią kozacy, których znaczna część otrzymała ostatniemi czasy organizacyję wojska regularnego. Podział na ciężką, lekką i średnią kawaleryję, nie na samém tylko różném uzbrojeniu polega, ale głównie także na cięższej lub lżejszej rasie koni pod nią używanych. Ciężka jazda przeznaczona jest głównie do natarcia w zwartym szyku i ma przedewszystkiém działać siłą uderzenia swojej massy. Lekkiej używa się do służby przednich straży i do czynności małej wojny jako też przy wyzyskiwaniu odniesionych korzyści przez ściganie porażonego nieprzyjaciela. Średnia ma, w miarę okoliczności, do obu służyć celów. Konna artylleryja działa w połączeniu z jazdą, przygotowując szarżę, mianowicie na massy piechoty i torując drogę do natarcia z pałaszem lub lancą w ręku. Co się tyczy taktyki jazdy, szykowanie jej w dwa szeregi, jest dziś powszechnie przyjętém. Jedność taktyczną stanowi szwadron. Szykuje się on w rozwiniętej linii, albo też w kolumnie. Pierwszy z tych dwóch szyków, jest szykiem bojowym, czyli szykiem natarcia; drugi szykiem pochodu, albo też stania

w odwodzie na pogotowiu. Walka jazdy w rozwiniętej linii, czyli natarcie, atak, szarża, odbywa się z coraz to rosnącą prędkością ruchu; ruszywszy na nieprzyjaciela kłusem, przechodzi jazda w galop, aż nareszcie przy samém uderzeniu czyli starciu, pędzi ona co koń wyskoczy, czyli cwałem. Ponieważ starcie bezpośrednie i walka oko w oko, pociąga za sobą złamanie porządku linii, po każdej więc szarży następuje zbiór, ku czemu za każdym nacierającym oddziałem postępuje w odwodzie inny zwarty oddział, albo przynajmniej mały hufiec, któryby punkt zbioru oznaczał. Ponieważ skrzydła najsłabszą stanowią stronę jazdy, zwykło się więc stawiać za skrzydłami rozwiniętej linii, oddziały w kolumnę uszykowane, które w miarę okoliczności, albo odpierają ataki nieprzyjaciela na skrzydła, albo też same uderzają na skrzydła nieprzyjacielskie. Jazda nie zawsze jednak w uszykowanej walczy linii; potyka się ona także niekiedy w szyku rozsypanym. Rodzaj ten walki ma miejsce, raz przy tak zwanym ataku w rozsypce, gdzie cała linija rozsypuje się w nacierający rój, z dowolnemi odstępami i mniej więcej na przestrzeni półtora razy tak długiej jak normalny front oddziału; potém przy harcowaniu czyli flankierowaniu (ob. *Flank*), gdzie walczący oddział rozsypuje się, podobnie jak tyralijerzy w piechocie, przyczém jeźdzcy głównie karabinkiem się posługują; jest to też jedyny niemal przypadek, gdzie dziś jazda palnej broni systematycznie używa. W większych bitwach różny bywa, w miarę okoliczności, szyk zwartego ataku kawaleryi. Przy ataku *en muraille*, cała linija zwarta tworzy całość bez żadnych odstępów; jest to forma ataku szczególnie ciężkiej jeździe właściwa, ale wymagająca zupełnie równego pola. Przy ataku z odstępami, postępują pojedyncze szwadrony albo dywizyjony obok siebie w jednej linii, ale rozdzielone odstępami, które nieraz długości frontu dochodzą; ruchy są przez to łatwiejsze, ale linija traci na spoistości, a uderzenie na sile. Przy ataku wschodami (*en èchelons*), postępują pojedyncze oddziały (szwadrony, dywizyjony) o 100 do 150 kroków jeden za drugim, a to w ten sposób, że prawe skrzydło każdego następnego hufca, odpowiada lewemu skrzydłu poprzedniego, albo na odwrót. Do walki w szachownicę (*en èchiquier*), szykują się dwie linije z odstępami, a to w ten sposób, że fronty szwadronowe jednej linii, odpowiadają odstępom drugiej linii. Jest to forma najczęściej przy cofaniu się używana, albowiem oddziały pierwszej linii wstrzymawszy nieprzyjaciela natarciem swojém, lub gotowością do natarcia, cofają się przez odstępy drugiej linii, która pierwszą się stawszy, toż samo znów czyni. — *Jazda polska*, w różnych okresach rozwoju dziejów krajowych różne bardzo przybierała kształty, zawdy jednak uchodziła za jądro narodowej siły zbrojnej, jak nie mogło być inaczej w płaskim, otwartym i w konie bogatym kraju naszym i zawdy dzielnością swoją, natarczywością, liczbą i świetnością, najszerszą zyskiwała sławę u swoich i postronnych, sławę, której odgłos dziś jeszcze brzmi wśród wojsk europejskich. W historyi jazdy polskiej pięć wybitniejszych rozróżnićby można okresów. W pierwszym okresie, który od wielkich wojen Bolesławów się zaczyna, królowie ci wyprowadzają w pole, prócz zbrojnych zastępów pieszych, dostawianych przez miasta i przez wolnych kmieci, liczne konne hufce ciężko zbrojnego, ówczesnym obyczajem zachodnim, rycerstwa. Rycerze ci, na których czoło narodu się składało, zaczynają też rychło stanowić najprzedniejszy stan w narodzie, łaskami i przywilejami królewskiemi obsypywany, a do coraz to większych jeszcze dążący: rycerz, szlachcic, jeździec (*miles*,

nobilis, eques), stają się jednoznacznemi pojęciami. W drugim okresie, pod koniec panowania Piastów i w początkach panowania Jagiellonów, kiedy się już był wykształcił dziedziczny stan rycerski czyli szlachecki i kiedy całe to mnogie rycerstwo, po ustaniu wielkich wojen Bolesławowskich, nie w obozach i pod chorągwiami, ale w wiejskich swoich siedzibach zwykle żyło, ciążący ciągle na niém szczególny obowiązek służby wojennej, wykształca instytucyję pospolitego ruszenia, którego jądrem i główną siłą była szlachta, stająca konno i zbrojno pod chorągwie ziem i województw swoich, na wezwanie królewskie. Wszelako liczna ta, bitna i świetna jazda szlacheckiego pospolitego ruszenia, dla wad organizacyi swojej i dla przeważającego w niej żywiołu politycznych preokupacyi i swarów, nigdy prawie nie sprowadzała wojennych skutków, odpowiednich ogromnej jej liczbie, wybornemu rynsztunkowi i osobistej waleczności szlachty. To też królowie miewali już wówczas obok owej szlacheckiej jazdy pospolitego ruszenia, straże przyboczne i zaciężne oddziały, które były niejako początkiem stałego wojska, a wśród których pierwsze miejsce zajmowały konne chorągwie. I tak np. Kazimierz II trzymał ciągle przy sobie 600 jeźdźców niemieckich, a Kazimierz W. z nadworną tylko jazdą napadł niespodzianie na Ruś. Szlachecką jazdę pospolitego ruszenia wcześnie już rozróżniać zaczęto na lekką i ciężką; widzimy w *Statucie wiślickim* ślady tego rozróżniania, i tak np. drobna szlachta na Podlasiu, wyprawiała z dziesięciu włók jednego lekkiego jeźdźca, a z dwudziestu, jednego zbrojnego husarza. Lekki polski jeździec szedł w owym okresie na wyprawę w karacenie lub pancerzu (uboższy w łosim tylko kaftanie z blachą na piersiach), w hełmie, z pawężą, kopiją, szablą, a za Jagiellonów i z rusznicą. Ciężki jeździec był mniej więcej cały zbroją okryty. Powszechna taka wyprawa miała ostatni raz miejsce w Polsce w r. 1621, po raz ostatni widziano więc wtedy w pole występującą szlachecką jazdę pospolitego ruszenia. Okres przecież trzeci, który nazwaćby można okresem stałego wojska, a więc i stałej jazdy, a który jest zarazem okresem największej sławy i świetności dla dawnej jazdy polskiej, datować już należy od usiłowań Zygmunta Starego, w celu zaprowadzenia stałego wojska, albo właściwiej od r. 1562 kiedy te usiłowania trwałym uwieńczone zostały skutkiem, przez zaprowadzenie stałego, zaciężnego wojska, opłacanego z kwarty dóbr stołowych, czyli tak zwanego kwarcianego wojska. Kwarciane wojsko z samej jazdy się składało, było werbowane z ochotników, krajowców, powiększej części szlachty i konsystowało pospolicie na Ukrainie lub w ziemiach ruskich, żeby być na pogotowiu przeciwko ciągłym napadom Tatarów. Prócz tej jazdy kwarcianej, istniała jeszcze podówczas w Polsce jazda komputowa, czyli chorągwie utrzymywane na żołdzie Rzeczypospolitej, a opłacane z podatku na ten cel przez stany uchwalanego; wreszcie królowie utrzymywali z własnych funduszów nadworne chorągwie; sztyftowali także takowe możniejsi panowie, oddając je w razie potrzeby na usługi Rzeczypospolitej. Stefan Batory głównie rozwinął stałą i umiejętną organizacyję jazdy; on to zrobił z jazdy kwarcianej, wyborną lekką kaweryję regularną; on to utworzeniem wojska nadwornego, w którém chorągwie husarskie jazdę składały, położył fundament do świetności i sławy tej ciężkiej polskiej jazdy; on wreszcie zorganizowaniem kozackich pułków na Zaporożu, przysporzył Rzeczypospolitej posiłki tej licznej i wybornej lekkiej jazdy. Trzeci ten okres, który datowaliśmy od zaprowadzenia jazdy

kwarcianej i nadwornych chorągwi husarskich, a który zamknąć można na r. 1689, to jest na chwili zupełnej reformy husaryi przez hetmana Stanisława Jabłonowskiego, okres ten uchodzić może za czas najświetniejszego rozwoju; przedstawia on więc normalny niejako stan dawnej jazdy polskiej; dla tego do niego się odnosimy w następującym krótkim obrazie składu tej jazdy. Wychodząc z przyjmowanego dziś podziału wszelkiej jazdy na ciężką czyli rezerwową, na średnią czyli linijową i na lekką czyli do służby przednich straży przeznaczoną, zaliczyć wypadnie do pierwszej kopijników, czyli husarskie chorągwie; do drugiej półkopijników, czyli pancerne chorągwie, dalej strzelców, dragonów i rajtarów; do trzeciej wreszcie lekkie chorągwie kwarcianego wojska, chorągwie Tatarów litewskich, oraz Lisowczyków. Chorągwie, to jest szwadrony husarskie, dzieliły się na większe i mniejsze: większe liczyły około sto koni, mniejsze około pięćdziesiąt. W pierwszym szeregu rozwiniętej do natarcia chorągwi, stawali tak zwani towarzysze, zwykle wybór najbogatszej, najdzielniejszej i najświetniejszej młodzieży szlacheckiej, na kosztownych koniach, w okazałym i ciężkim rynsztunku. Drugi i trzeci szereg tworzyli pocztowi ludzie tych towarzyszów, pachołkami lub pacholikami dawniej, szeregowymi później nazywani. Ponieważ każdy towarzysz służył najmniej na trzy konie, to jest winien był wstępując do chorągwi, prowadzić za sobą przynajmniej trzech zupełnie uzbrojonych jeźdźców, chorągiew więc często z dwudziestu zaledwie składała się towarzyszów. Dowództwo nad chorągwią sprawował rotmistrz. Husarz (ob.) zbrojny był w żelazny kirys, takież naramienniki, nagolenniki, rękawice i hełm stalowy, w krzywą szablę, długi prosty koncerz, ostry młotek żelazny; główną jednak bronią towarzysza husarskiego była około 17 stóp długa kopija, która na raz tylko zwykle służyła, bo każdy towarzysz poczytywał sobie za punkt honoru, żeby ją skruszyć przy natarciu na nieprzyjaciela; szeregowi czyli pachołcy w drugim i w trzecim szeregu za towarzyszami postępujący, byli mniej świetnie przybrani i mniej ciężko uzbrojeni; początkowo mieli i oni także kopije, później jednak przestawali na pałaszu, rusznicy i pistoletach. W końcu XVI wieku, jeżeli damy wiarę ówczesnym opowiadaniom, korpus husarski dochodził ogromnej liczby dwudziestu tysięcy kopij; cyfra ta jednak zdaje się być mocno przesadzona; to pewna, że w roku 1635, za Władysława IV, na wielkim przeglądzie wojska polskiego pod Kwidzynem, było ogółem chorągwi husarskich dwadzieścia cztery, a więc około dwa tysiące czterystu koni. Bądź co bądź, husarze stanowili w ciągu XVI i XVII wieku czoło wojska polskiego i jednę z najsłynniejszych ciężkich jazd w Europie. Oni to niepohamowanemi i strasznemi swemi natarciami rozstrzygali zwykle bitwy, spędzając jazdę nieprzyjacielską i rozbijając piechotę; nie było bowiem prawie przykładu, żeby husarze w ataku nieprzyjacielskiego szyku nie złamali, chociaż oczywiście nie zawsze zwycięzki taki atak pojedyńczy o losie bitwy mógł sam rozstrzygać. Na husarzy to czele Czarniecki wpław przebywszy rzekę pod Warką, uderzył na Szwedów i do odwrotu zmusił, a w kampanii holzackiej przebył nawet z nimi wpław odnogę morską, by się rzucić na nieprzyjaciela. W bitwie pod Pragą za Jana Kazimierza jedyna chorągiew husarska tam obecna przebiła pierwszą i drugą linię Szwedów, lubo niepoparta odpowiednio przez inne oddziały, ciężkie potém poniosła straty. W bitwie pod Wiedniem za króla Sobieskiego, dwie husarskie chorągwie rzucono w właściwej porze przez króla na obóz wielkiego wezyra, roztrzy-

gnęły poniekąd bitwę nieprzepartém swojém natarciem, lubo grunt był górzysty, nierówny i do ataku ciężkiej kawaleryi na pozór najmniej sposobny. Nic więc dziwnego, że powstało i rozpowszechniło się po całej Polsce przysłowie: Póki husarza, póty Polaka. Pod koniec jednak XVII wieku zaczęły się dawać, co raz to mocniej uczuwać wielkie niedogodności ciężkiej zbroi i długich kopij husarskich, które wprawdzie czyniły husarzy nieprzepartymi chwilowo w ataku, ale pozbawiając ich wszelkiej niemal możności obrotów i odwrotu, narażały wyborowe i kosztowne te chorągwie na ciężkie bardzo straty w obec doskonalącej się broni palnej. Przyszło wreszcie do tego, że r. 1689 hetman Stanisław Jabłonowski kazał im odłożyć całkiem kopije, a uzbroić się natomiast w muszkiety. Uleciał też niebawem i ów duch rycerski, dawną husaryję ożywiający; w miejsce jego wstąpiły zbytek w ubraniu i rynsztunku, próżność z tytułu rotmistrza lub towarzysza chorągwi husarskiej, duma nie na własnych oparta czynach, ale na sławie nabytej przez dawnych husarzy. August II pozwijał wiele chorągwi husarskich, te zaś kilkanaście, kóre jeszcze dla formy zostały, służyły w czasie długiego pokoju za Augusta III już tylko do parady przy uroczystych zdarzeniach, aż je wreszcie za Stanisława Augusta całkiem zniesiono. Pancerne chorągwie czyli półkopijnicy, składały jądro linijowej jazdy polskiej. Towarzysz pancerny służył zwykle na dwa konie, nie nosił ciężkiego kirysu żelaznego jak husarz, ale tylko giętki pancerz z metalowej łuski, tak zwaną karacenę, na głowie misiurkę, to jest nizki hełm z siatką żelazną, spadającą na część twarzy, kark i ramiona, osłaniał się przytém tarczą; zbrojny był w łuk i strzały, krzywy pałasz i drzewce czyli dzidę 8 stóp długą, później w muszkiet i pistolet; pacholikowie chorągwi pancernych byli podobnie przybrani jak husarscy. Chorągwie pancerne wojska litewskiego zwano petyhorcami, podczas kiedy koronnym dawano w pospolitém użyciu miano czemerysów. Niektóre chorągwie petyhorskie miewały zbroje jak husarze, a nawet chrzęszczące ich skrzydła; inne używały karacen i kolczug, inne wreszcie nosiły po prostu ubiór swego województwa, połową okryty burką. Strzelcy konni czyli muszkietnicy albo arkebuźnicy, używali zamiast kopii muszkietu, przytém pałasz i para pistoletów. Muszkietnik służył pojedyńczo; do tej jazdy zaciągała się mniej majętna szlachta. Rajtarowie całkiem podobną do muszkietników stanowili jazdę, tylko że ją składali zaciężni Niemcy. Dragonów głównem uzbrojeniem była długa rusznica, którą się pieszo także potykali; chorągwie dragońskie niemiecką miewały organizacyję i po części z Niemców się też składały. Jądro lekkiej polskiej jazdy składała jazda wojska kwarcianego, czyli chorągwie lekkiej jazdy, także kozackiemi albo po prostu przednią strażą nazywane; tych kozackich chorągwi nie należy wszelako mięszać z posiłkowemi pułkami kozaków zaporożskich; zwano je wprawdzie bardzo często kozackiemi, zapewne dla tego, że miały w zwinności i lekkości prawdziwych naśladować kozaków, lub że pospolicie na Ukrainie konsystowały; składała je przecież sama prawie szlachta polska lub dworscy wielkich panów. Jedne z tych lekkich chorągwi były odziane w pancerz i szyszak, a uzbrojone w długą strzelbę, dwa pistolety i szablę; inne podobnież uzbrojone, ale w zwyczajnych sukniach bez żadnej zbroi. Około r. 1612 pojawia się rodzaj lekkiej jazdy polskiej, lisowczykami zwany; jedni wywodzą tę nazwę od pierwszego ich organizatora Lisowskiego, drudzy od ruskiego wyrazu *lis* (las). Ostatnią o lisowczykach wzmiankę napotykamy za czasów wyprawy Karola XII nad dolnym

Dnieprem. Wsławili się oni szeroko zwinnością, zuchwałą odwagą, ale też rozpasaniem żołnierskiém i łupieztwem swojém. Nie pobierając żadnej zapłaty ze skarbu, utrzymywali się rabunkiem i łupieżą najprzód w kraju nieprzyjacielskim, a potem i w swoim. Osobny rodzaj lekkiej jazdy litewskiej stanowiły chorągwie tatarskie. Składały się one z potomków owych Tatarów, których jeszcze Witold na Litwie był osadził. Tatarzy ci służyli w lekkich chorągwiach na koszcie publicznym i odznaczali się tak męztwem jak wiernością dla Rzeczypospolitej. Od jednego ze sławnych rotmistrzów tych tatarskich chorągwi, Ułanieckiego czyli Ułana, przezywano je niekiedy ułanami, która to nazwa przeszła z czasem na całą lekką jazdę polską. Czwarty okres dziejów jazdy polskiej przyjąć można od końca XVII wieku aż do ostatnich chwil panowania Stanisława Augusta. Podobnie jak całą historyję krajową owego czasu, cechuje także historyję jazdy polskiej chylenie się do upadku zupełnego i mało skuteczne bo spóźnione usiłowania reform radykalnych. Za Augustów Sasów utrwala się podział jazdy (równie jak i piechoty) na cudzoziemski i polski autorament. Do cudzoziemskiego autoramentu, który z niemiecka był zorganizowany, ubrany i komenderowany, liczyli się, prócz dwóch pułków konnej gwardyi królewskiej, dragoni; było ich w Koronie pułków 6, w Litwie 3; każdy pułk obejmował 180 koni, to jest sześć chorągwi po 30 koni każda. Polski autorament składał się w Koronie z 16 chorągwi husarskich, w tak zmniejszonym komplecie, że ogólna liczba husarzy nie przenosiła 1,000, dalej z 77 chorągwi pancernych, z 19 lekkich chorągwi i z pułku ordynacyi ostrogskiej (2 chorągwie husarzy i 4 tatarskie); w Litwie było 6 chorągwi husarskich, 26 pancernych i 10 lekkich. Za Stanisława Augusta górę bierze dążność narodowej i czasowi odpowiedniej reformy całego wojska, a więc i jazdy. Skasowano więc zupełnie w Koronie w r. 1775 husarzy i pancernych, urządzając w to miejsce kawaleryję narodową. Dwa różne autoramenta utrzymały się wprawdzie jeszcze, ale tylko ubiór stanowił różnicę; dawna dragonija zatrzymała fraki, kawaleryja zaś narodowa była z polska ubrana; w obu jednak już wojskach spólna była polska komenda i organizacyja. Z akt sejmowych r. 1786 widzimy, że ówczesna jazda koronna składała się z 4 brygad kawaleryi narodowej, każda brygada po 876 koni, a po 24 chorągwi, z dwóch pułków tak zwanej przedniej straży, to jest lekkiej jazdy, po 391 koni każdy, z pułku gwardyi konnej o 465 koniach, z 2 regimentów buławy wielkiej i polnej, wreszcie z regimentu Szydłowskiego, każdy po 257 koni; tak że cała jazda koronna wynosiła wówczas 5,522 koni. Jazda litewska składała się w tymże samym roku z 1 brygady husarskiej i z 1 petyhorskiej po 478 koni; z gwardyi konnej o 318 koniach i z 5 pułków, lekkiej jazdy (tatarskiej), z których trzy mniej więcej po 370 koni, a dwa po 150 tylko; ogółem więc jazda litewska wynosiła wtedy 2,670 koni. Na początku sejmu czteroletniego (r. 1788) zreorganizowano wprawdzie i pomnożono całe wojsko, a więc i jazdę, ale pożądana ta reforma pozostała, przynajmniej co do liczby, w znacznej części na papierze tylko. Wedle uchwalonej w tym roku reorganizacyi, miała się składać jazda koronna: z 8 brygad kawaleryi narodowej, licząc 12 chorągwi na każdą brygadę, a 64 towarzyszów i 64 szeregowych na każdą chorągiew; dalej z 2 pułków przedniej straży, czyli lekkiej jazdy, licząc 5 chorągwi na pułk, a 58 towarzyszów i 58 pocztowych na chorągiew; wreszcie z pułków buławy wielkiej i polnej, oraz z pułków Byszewskiego i Lubomirskiego, po 1,369 koni każdy; tak iż ogół jazdy ko-

ronnej miał wynosić 21,862 koni. Wedle tejże reorganizacyi miała się litewska jazda składać: z 2 brygad kawaleryi narodowej, po 16 chorągwi każda, ogółem 2,421 koni, dalej z pułku przedniej straży o 4 chorągwiach, ogółem 1,098 koni; z regimentu gwardyi konnej, 318 koni; wreszcie z 5-u konno-tatarskich pułków buławy wielkiej i polnej, Baranowskiego, Byszewskiego i Bielaka, tejże siły co pułk przedniej straży. Piąty i ostatni okres dziejów jazdy polskiej obejmuje czasy porozbiorowe. Jazda polska przyjmuje w nim najzupełniej ogólną europejską organizacyję i taktykę, często bardzo i ubiór zagraniczny, zachowując z dawnej tradycyi narodowej lancę, jako naczelną broń swoją, oraz wskrzeszając w jak najświetniejszy sposób na polach bitew całej niemal Europy, dawną sławę naszej konnicy. W legijonie włoskim Dąbrowskiego, jazdy wcale prawie nie było, natomiast legijon naddunajski Kniaziewicza, wynoszący około 3,500 ludzi, po większej części z jazdy się składał; legijon ten przydzielony do armii nadreńskiej generała Moreau, przyłożył się niepomału do wielkiego zwycięztwa Francuzów pod Hohenlinden. Po utworzeniu księstwa warszawskiego w r. 1807, wojsko tego księstwa, zupełnie na wzór francuzki zorganizowane i ubrane, liczyło 6 pułków jazdy. Kiedy po r. 1809 granice księstwa znacznie się rozszerzyły, polska jazda podniosła się do 16 pułków; w tej liczbie było 10 pułków ułanów, 4 strzelców konnych, 1 huzarów (których w niczém z dawniejszemi husarzami mięszać nie należy) i 1 kirysyjerów; w r. 1812 przybył jeszcze jeden pułk huzarów i pułk litewskich ułanów formacyi generała Konopki. Prócz tego dwa pułki ułanów polskich i polski pułk lekkokonny gwardyi Napoleona, służyły po za granicami księstwa na żołdzie francuzkim: pułki ułanów wciąż prawie w Hiszpanii, gdzie w rozlicznych bitwach sławą się okryły, pułk zaś lekkokonny gwardyi Napoleońskiej, przenosił się ciągle wraz z osobą cesarza, z jednego teatru wojny na drugi. Zostawał on pod dowództwem W. Krasińskiego, a złożony z kwiatu młodzieży polskiej, zasłynął niebawem po Europie jako wzór dzielnej i świetnej jazdy. Polskie szwoleżery gwardyi (tak bowiem nazywano z francuzka pułk ten lekkokonny) ubrane były w polskie mundury ułańskie, ale początkowo lanc nie miały, tylko pałasze i karabinki. Wiekopomna szarża tego młodziutkiego jeszcze wtedy pułku na wąwozy Sammosiera w r. 1808, odbyła się tylko z pałaszem w ręku; dopiero w rok potém otrzymali oni lance ułańskie, które też do końca swego istnienia, to jest do r. 1815 zachowali. Za królestwa polskiego, pomiędzy r. 1815 a 1830, jazda polska składała się z 1 pułku strzelców konnych gwardyi, z dywizyi strzelców konnych i z dywizyi ułanów, każda dywizyja po 2 brygady, brygada po 2 pułki, pułk po 4 szwadrony, prócz tego dywizyjon żandarmów konnych i korpus pociągów. Jazda ta, której jądro składały chwałą i bliznami okryte szczątki legijonów i niedobitki wojen Napoleońskich, słusznie mogła być liczoną pod względem dzielności żołnierza, doboru koni, świetności całego rynsztunku, oraz rzadko gdzie widzianego wyćwiczenia w obrotach i wszelakiej służbie polowej, do pierwowzorów regularnej konnicy. Co do taktyki jazdy polskiej, rozwijała się ona wedle prawideł sztuki mniej więcej na równi z ogólną taktyką europejską, zachowując niektóre tylko właściwości, płynące już to ze składu i uzbrojenia polskiej konnicy, już to ze sposobu wojowania nieprzyjacioł, z którymi wojska Rzeczypospolitej miały najczęściej do walczenia. Główna dzielność tej jazdy polegała wprawdzie na męztwie, natarczywości i odwadze jeźdźców, myliłby się jednak, ktoby sądził, że dawna pol-

ska konnica była niesktadną tylko kupą śmiałych jeźdźców, na oślep nacierających i krzyżową rąbiących sztuką. Zawsze ona wprawdzie polegała, jak też jeździe przystoi, głównie na białej broni, to jest na szabli, kopii i lancy, i palna broń nigdy u niej tak szerokiego nie znalazła zastosowania, jak w innych kawaleryjach XVII i XVIII wieku, niemniej przeto hetmani polscy, mianowicie Tarnowski, Zamoyski, Chodkiewicz i Czarniecki, jako wytrawni znawcy sztuki wojennej, doskonalili bezprzestannie tak elementarną, jak wyższą taktykę jazdy, stosownie do postępu całej sztuki i do wykazanej doświadczeniem potrzeby. Pod względem elementarnej taktyki, jazda polska od najdawniejszych czasów rozróżniała szyk pochodowy od szyku bojowego. Szyk bojowy był dwojaki: w rozwiniętej linii, albo w kolumnie; w pierwszym stawało z początku trzech jeźdźców za sobą, wśrodku już jednak XVIII wieku dwóch tylko, podobnie jak to we wszystkich kawaleryjach europejskich zaprowadzono podówczas; szyk kolumnowy natomiast bardzo bywał różny w różnych czasach: Sarnicki podaje za normalny szyk kolumnowy jazdy polskiej w XV i XVI wieku, formacyję prostokątną chorągwi czyli szwadronu, na 21 koni długą, a na 7 głęboką. Szyku rozwiniętego używano, podobnie jak dziś, głównie dla oddziałów stojących na linii bojowej w odwodzie. Do szyku pochodowego przechodziła dawna jazda z szyku bojowego, przez półobrotu pojedyńczych jeźdźców, tak że maszerujący oddział konnicy miewał 2, 3, lub 7 koni frontu. W końcu XVIII wieku przejęto od innych kawaleryj europejskich półobroty najprzód czwórkami, potém szóstkami (czyli jak się inni wyrażają, licząc roty a nie konie, dwójkami i trójkami). Pod względem taktyki wyższej wyobrażały w dawnej jeździe polskiej, jak się to już powiedziało, horągwie husarskie dzisiejszą jazdę rezerwową czyli odwodową, chorągwie pancerne i rajtarzy cudzoziemskiego autoramentu linijową, reszta zaś konnicy lekką. Husarskie chorągwie miały z powodu właściwości swego składu i uzbrojenia nieco odmienną taktykę od innych spółczesnych ciężkich jazd europejskich. Ciężkim okryci rynsztunkiem i niezmiernie długiemi włóczniami zbrojni, husarze do żadnych prawie obrotów śród boju nie byli zdolni; mogli tylko nacierać zwartym frontem i łamać szyk nieprzyjacielski. Niedogodności tej zapobiegać miała formacyja chorągwi husarskiej, w której pierwszy tylko szereg towarzyszów, ciężką nosił zbroję i owę długą kopiję; drugi zaś i trzeci szereg pocztowych czyli pacholików lżej był ubrany i tylko w broń sieczną i palną opatrzony. Skoro więc po pierwszém natarciu właściwi husarze złamali hufce przeciwne, pocztowi uwijali się na prawo i lewo, rąbiąc i ścigając rozbitego nieprzyjaciela, a zasłaniając odwrót towarzyszów w razie potrzeby. Nadto każda chorągiew husarska miała śród towarzyszów kilku harcowników, czyli tak zwanych eljerów, to jest ochotników czerwoną szarfą odznaczonych, którzy przed natarciem całej chorągwi, wysuwali się śmiało przed front, by zwodzić harce czyli walkę na pojedynek z nieprzyjacielem; harcownicy ci odpowiadali mniej więcej dzisiejszym flankierom. Prócz tego, ponieważ skrzydła najsłabszą stanowią stronę nacierającej jazdy, a mianowicie ciężkiej jazdy, do obrotów tak niesposobnej jak husarze, taktycy więc nasi XVII wieku, a mianowicie król Jan III, zwykli byli natarcia chorągwi husarskich wspierać od skrzydeł chorągwiami pancernemi, żeby zapobiedz zupełnemu zniszczeniu nacierających husarzy w przypadku odwrotu. Taktyka lekkiej jazdy lisowczyków odpowiadała mniej więcej dzisiejszej taktyce kozaków. W rozwiniętym ogólnym szyku bojowym zwy-

kli byli hetmani nasi stawiać pancerną i lekką jazdę na skrzydłach lub za skrzydłami, odwodową zaś jazdę czyli husarzy w środku linii lub za środkiem, już to żeby środek nieprzyjacielski niemi złamać, już to żeby w centralnym punkcie własnej linii mieć na pogotowiu odwodową jazdę, do śpiesznego rzucenia jej na prawo lub na lewo. Zresztą jazda polska znała doskonale od najdawniejszych czasów wszelkie szczegółowe poddziały ogólnej taktyki kawaleryi, jako to: tryb pochodów, służbę obozową i picowania, służbę przedniej straży, podjazdy, harce, zwiady, czaty i t. d. Taktyka różnych jazd polskich od ostatniego rozbioru Rzeczypospolitej aż do najnowszych czasów, tak elementarna jak wyższa, w niczém się już od ogólnej europejskiej nie różniła: elementarna kształtowała się na wzorach już to francuzkich, już to rossyjskich. Do jazdy wyłącznie odnosząca się literatura nasza tak jest szczupła, że ją tu w zupełności przytoczyć można: 1) *Regulamen służby obozowej i garnizonowej dla regimentów kawaleryi wydany*, Warszawa, 1775 r.; 2) *Skryte przestrogi od króla imci pruskiego dane oficerom swojego wojska, mianowicie od kawaleryi*, Warszawa, 1780 r Toż samo wydano póżniej w lepszém tłómaczeniu, pod tytułem: *Instrukcyja Fryderyka II króla pruskiego dla oficerów lekkiej kawaleryi*, Kraków, 1834 r.; 3) *Regulamen exercerunku dla brygad kawaleryi narodowej i pułków przedniej straży*, Warszawa, 1786 r.; 4) *Przepis mustry dla regimentów przedniej straży i brygad kawaleryi narodowej*, Warszawa, 1790 r.; 5) *Przepisy polowe w czasie boju, przeznaczone dla jazdy lekkiej*, z francuzkiego przełożone przez A. Oborskiego, majora, Warszawa, 1812 r. 6) *Regulamin dla jazdy wojsk księstwa warszawskiego*, 1811 r.; 7) *Regulamina wszystkich trzech broni, piechoty, jazdy i artylleryi, tudzież o flankierowaniu jazdy i o służbie garnizonowej* (wydane z rozkazu w. ks. Konstantego po polsku i po rossyjsku, przez komitet wojskowy z obu narodów złożony), Warszawa, 1815 r; 8) *Służba polna jazdy*, z niemieckiego dzieła hr. Bismarcka tłómaczył W. hr. Ossoliński, podpułk. wojsk pols., Warszawa, 1820 r.; 9) *Przepis frontowej służby dla pułków nowoformowanych, wyjęty z regulaminu używanego przez dawną jazdę polską*, Warszawa, 1831 r.; 10) *Wypisy do teoryi jazdy*, wykład generała Fr. Sznaydego, Paryż, 1834 r. 11) *Zarys zastosowanej taktyki jazdy, tudzież składu jazdy i manewrów wojennych, pułkowych i brygadnych*, przez generała Chrzanowskiego, Paryż, 1846 r., z 10 tablicami; 12) *Regulamin piechoty, kawaleryi i artylleryi wraz ze służbą obozową*, Paryż, 1846 r., z licznemi tablicami. 13) *Taktyka jazdy*, przez wyższego oficera wojsk polskich (Włodzimierza Wilczyńskiego), Bruxella, 1852 r., z tablicami; 14) *Podania o piechocie, o jeździe i o sztabach*, przez generała Chrzanowskiego, Paryż, 1860 r.; 15) *Regulamin jazdy . służba obozowa*, Paryż, 1861 r. *Wł. B.*

Jazet (Jan Piotr), znakomity rytownik, ur. 1788 r. w Paryżu, uczeń Debucourta, poświęcił się wyłącznie akwatyntom, którym nowe zapewnił znaczenie. Najlepsze jego ryciny mają za przedmiot bohaterskie czyny pierwszego cesarstwa.

Jazgarz (*Acerina* Cuv.), rodzaj z gromady ryb, z rzędu cierniopromiennych (*Acanthopteri*), z rodziny okuniowatych. Główną cechą tego rodzaju jest, że obie płetwy grzbietowe, to jest ciernista i miękkopromienna stykają się z sobą i tworzą jakoby jedną płetwę; prócz tego, zęby jazgarza są drobne i równej wysokości, krawędź przedskrzela jest głęboko powycinaną w duże zęby, na bokach głowy znajdują się jamki głębokie. Jazgarz

lubi wody czyste, przebywa najczęściej w rzekach o dnie piaskowém, choć nie dorasta wielkości większej nad 6 do 8 cali; chętnie bywa używanym na pokarm i w istocie mięso ma smaczne i zdrowe, nie mające żadnego przykrego zapachu, który tak często u innych ryb się zdarza i pokarm ten nieprzyjemnym czyni. *A. W.*

Jazłowiec, miasteczko nad rzeką Olchowcem, w obwodzie czortkowskim czyli zaleszczyckim, powiat własny, parafija obydwu obrządków i poczta w miejscu, szkoła trywijalna założona w r. 1819 obszar ziemi 1,650 mórg, ludność 2,521 dusz. O początkach Jazłowca krąży między ludem poetyczne podanie, którego wszakże historyja nie stwierdza. Starożytne pomniki, jak mówi uczony ks. Sadok Borącz (*Pamiątki jazłowieckie*), nieprzechowały śladu o początkach Jazłowca. Na wszelki wypadek można twierdzić, że pochodzenie tego miejsca sięga dalekiej starożytności, bo za Kazimierza Wielkiego znajdował się Jazłowiec już w ręku sławnego rodu Buczackich, których jedna dzielnica przybrała nazwisko Jazłowieckich. Dla Jazłowa co uczynili ich dziedzice, okazuje się przedewszystkiém z dokumentu danego w Zalesiu „*feris sexta in crastino Purificationis Mariæ Virginis Gloriosa*, r. 1436, którym Teodoryk z Buczacza, dziedzic Jazłowca zapisuje tamecznemu kościołowi wieś Niezbrody (teraz Znibrody zwana). Synowiec jego Michał i Jan Buczaccy, potwierdzili i pomnożyli fundacyję. Król Kazimierz Jagiellończyk nadał miastu temu przywilej na jarmarki (przywilej zaginiony). Gdy Buczackich ród wymarł, przeszedł (niewiadomo jakim sposobem) Jazłowiec w posiadanie Mikołaja Sieniawskiego, jak świadczy przywilej króla Zygmunta I z r. 1519, którym tenże uwalnia Jazłowiec od czopowego na dwa kwartały, oraz nowy jarmark (na dzień św. Katarzyny) naznacza. Po Sieniawskim pojawia się znowu Jerzy Jazłowiecki jako dziedzic miasta równie jako i męztwa swoich przodków. Ten przeszedł na wyznanie zreformowanego kościoła wraz z kapelanem swoim ks. Chrząstowskim i przemienił kościół Maryi Magdaleny w zbór kalwiński (r. 1549). Pomimo tego wzrastał Jazłowiecki, dla męztwa swego, w łasce u króla, został hetmanem polnym koronnym (1561); pojąwszy zaś Tomszę otrzymał województwo podolskie (1564). Po jego śmierci przypadł Jazłowiec synowi, Mikołajowi (w r. 1575). Ten powrócił na łono Kościoła katolickiego, a po przebytych rozlicznych walkach wewnętrznych (należał bowiem do stronnictwa Zborowskich i dopiero w r. 1589 przywrócony został do łaski króla Zygmunta III), oraz zewnętrznych z Wołoszą, odnowił kościół i fundował klasztor ks. Dominikanów na łożu śmiertelném w r. 1595. Z następcą jego, Hieronimem, wygasł ród Jazłowieckich w r. 1607. Przez powtórne małżeństwo wdowy po Hieronimie Jazłowieckim, Eleonory z książąt Ostrogskich, z Janem Jerzym Radziwiłłem, kasztelanem trockim, przeszedł Jazłowiec w posiadanie Radziwiłłów. Tenże Jan Jerzy Radziwiłł przywilejem danym w Jazłowcu, d. 10 Grudnia r. 1615, potwierdza i poprawia dawne wolności Ormijan w tém mieście osiadłych. Z tego dokumentu wnioskuje ks. Barącz, że Ormijanie dopiero przy XVI wieku przybyli do Jazłowca podczas gdy podanie ludowe i pisarze inni wskazują już r. 1250, jako czas, ich osiedlenia, a nawet istnieje podanie, że przybywszy w XI wieku, założyli to miasto pod nazwą Jasłosowiec. W krótkim przeciągu czasu zmieniał Jazłowiec kilkakrotnie dziedziców. Od Radziwiłłów przeszły te dobra w ręce Czuryłów, Boguszów, Kaszewskich, Stanisławskich, Tyszkiewiczów, Anna Odrzywolska, która dziedziczyła Jazłowiec wraz z licznemi okolicz-

nemi po Jadwidze Bełzeckiej i Czuryłach, przedała je Stanisławowi Koniecpolskiemu, hetmanowi wielkiemu koronnemu w r. 1643, który Ormijanom znowu ich prawa potwierdził i rozszerzył. Było to już wtedy arcybiskupstwo ormijańskie, chociaż bez wszelkiej juryzdykcyi i podległe lwowskiemu. Jazłowiec obwarowany przez Alexandra Koniecpolskiego (syna Stanisława zmarłego w r. 1646), wytrzymał w r, 1647 oblężenie Kozaków pod Chmielnickim i odparł przypuszczony szturm. Przemysł i handel kwitnął w owych czasach w Jazłowcu, a komorę tamtejszą wymienia z osobna królewski przywilej z d. 12 Czerwca r. 1659, którym wydzierżawia król Jan Kazimierz cła ruskie i wołyńskie Jakóbowi Boymowi, mieszczanowi lwowskiemu. Otrzymał też Jazłowiec rozliczne przywileje handlowe. W r. 1676 doznało miasto zajęcia przez Turków pod Ibrahimem Szajtanem i zostało zniszczone w ciągu 7-mio letniego panowania Turków. Odtąd miasto podupadać zaczęło. Część Ormijan opuściła miasto. Stanisław Koniecpolski, kasztelan krakowski (syn Alexandra, zmarłego w r. 1659), zapisał Jazłowiec, schodząc bezpotomnie ze świata w r. 1682, Janowi Koniecpolskiemu, wojewodzie bełzkiemu. Odtąd doznawał Jazłowiec rozlicznych klęsk od Tatarów, Kozaków i Turków, tak dalece, że zatracone zostały dokumenta na prawa tego miasta, a Jan Alexander Koniecpolski był zniewolony w r. 1712 dla uratowania miasta od zupełnego upadku, wznowić prawa Jazłowca; ludność się zmniejszyła, zubożała, handel upadł zupełnie, a miasto weszło do rzędu najmniejsych miasteczek (w Jazłowcu było w r. 1713 mieszczan i przedmieszczan 125, żon ich, komornic i dziewek 118, żydów 47). Tenże Jan Koniecpolski założył tu klasztor ks. Paulinów, a po jego bezpotomnej śmierci przeszedł Jazłowiec na Walewskich w r. 1720, od tych zaś drogą przedaży na Jerzego Alexandra Lubomirskiego, oboźnego wielkiego koronnego, w r. 1723. Od Lubomirskich przeszedł Jazłowiec na Poniatowskich r. 1846, a mianowicie na Stanisława Poniatowskiego, wojewodę mazowieckiego; w r. 1777 przeszedł Jazłowiec w ręce Potockich. Od zaboru austryjackiego upadło nareszcie miasto zupełnie i władza municypalna ustała, a mieszczaństwo tutejsze, dzierżące przedtém silnie władzę sądową i policyjną, oraz miasta obronę, straciło wszelkie znaczenie i zostało poddane juryzdykcyi dominikalnej. Zamek opustoszał, domu dla ubogich wojskowych (inwalidów) założonego jeszcze przez Mikołaja Jazłowieckiego, nie masz ani śladu, a o fundacyi tylko pamięć została. Jeszcze za czasów austryjackich liczył Jazłowiec w r. 1780: kuśmierzów 30, szewców 21, tkaczów 17; jednakże już wtedy sam rząd uważał, że mieszczanie najwięcej z roli się żywią i widział się zmuszonym do zmniejszenia kontrybucyi rzemieślniczej o 300 złp.; ks. Paulinów i Dominikanów konwenty zostały zniesione, podobnież miasto wszelkiej własnej juryzdykcyi, wszelkich praw i przywilejów pozbawione w r. 1798, z czego dziedzice ówcześni Potoccy korzystając, wszelkiemi sposoby miasto uciskali. W r. 1800 przeszedł Jazłowiec w ręce Grudnickiego Krzysztofa, a od niego prawem dziedzictwa na Błażowskich (baronów). *Powiat jazłowiecki* obejmuje 7 $1/2$ mili □ obszaru i jedno miasteczko, 28 wsi, 4,422 domostw, 6,067 rodzin, 27,600 mieszkańców, dochód opodatkowany z ziemi, oceniony był w r. 1859 urzędownie na 612,000 złp. *K. Wid.*

Jazłowiecki, herbu Abdank, dom starożytny w Polsce, zamieszkały na Podolu. Pochodzenie jego wspólne z domem Buczackich, a jako z jednego tak i z drugiego domu historyja liczy wielu walecznych mężów,

którzy, zwłaszcza za Jagiellończyków, wsławili swe imiona, kładąc prawie wszyscy życie w walkach z Tatarami i Turkami w obronie Rusi i Podola. Gniazdem możnego i rycerskiemi dziełami głośnego Jazłowieckich domu, był Jazłowiec nad strugą Olchowiec, na Podolu, gdzie posiadali inne obszerne bardzo dobra. Kilku z nich zasiadało na krzesłach senatorskich; wielu zaś, mniej dobijając się o zaszczyty, tylko w rycerskim rzemiośle i obronie ojczystej ziemi szukało chwały. Między innymi wspomina historyja mężnego rycerza Michała, który około r. 1440 dziedziczył Jazłowiec. Wacław Jazłowiecki między 1470 a 1477 r. był wojewodą podolskim, starostą ruskim, sławny w bitwach z Tatarami, których niejednokrotnie pobiwszy, od granic odpędził. Pod koniec życia złożył dobrowolnie urząd i przemieszkiwał przy kaplicy św. Katarzyny, którą był sobie uprosił u biskupa krakowskiego, i tam życia dokonał. *L. H.*

Jazłowiecki (Jerzy), hetman, wojewoda ruski, pisał się z Buczacza, bo spadkiem po kądzieli w ród Jazłowieckich weszło to starodawne podolskie miasto. Rycerskich dzieł początki założył jeszcze pod hetmanem Mikołajem Kamienieckim (przed r. 1515). Dosłużywszy się rotmistrzowstwa już na własną rękę wojował, jak inni starostowie pograniczni na Rusi, z pogaństwem. W r. 1528 pod Kamieńcem razem ze Skryckim drugim rotmistrzem tysiąc Tatarów poraził (Bielski). W następnym roku za odjechaniem królewskiém do Litwy, niektórzy Polacy, jako to: Jazłowiecki, Sieniawski, Latalski i drudzy, którzy ku granicy podolskiej z rotami leżeli, poszli w tysiąc koni do Oczakowa „nie wiedząc tego, że Oslam sułtan (któremu był król Zygmunt w ziemi sw j nad Dnieprem mieszkać dozwolił), pod ten prawie czas, na ich nieszczęście z bratem się swym pojednał i Oczaków od od niego działem wziął; zaczém oni trafiwszy na Oslam sułtanowe Tatary, kilka set ich porazili i konie pobrali i pod Oczaków poszli. Oslam sułtan się potém z miasta ukazawszy, gdy ich jął pytać, przeczby mu jako pobratynowi króla Zygmunta pana swego, te krzywdę czynili; oni zdumiawszy się, a króla pana swego się obawiając, wiedząc że Oslama sułtana za przyjaciela miał, broń położyli, i konie na prośbę jego wrócili, powiadając, że się to omyłką stało, gdyż nie wiedzieli o zjednaniu z bratem, a że się mu Oczaków dostał. Oslam sułtan zatém Jazłowieckiego, nad temi tam ludźmi starszego, do siebie na Oczaków przyjacielskim sposobem dla pobracenia wezwał, który temu uwierzył, acz insi wątpili. A gdy do Oczakowa Jazłowiecki wjechał, Tatarowie przyszli na nasze gwałtem, i obskoczywszy je zewsząd, z łuków jęli na nie strzelać. Polacy stanąwszy, jęli się na chwile tarczami zakładać, aż Oslam sułtan przybieżał i bitwę rozejmując, kilku Tatarów z łuku zabił; ale gdy ich uhamować nie mógł, na stronę ustąpił. Nasi widząc że źle, jęli uciekać, jako Stanisław Pilecki, a Latalski z Tatary się mężnie uganiając, gdy od Tatarów był obskoczony, w ręce im żywo przyszedł, którego potém Jan biskup poznański, brat jego, wykupił. Po tej bitwie Oslam sułtan, chcąc pokazać, że nie z jego wolą to się stało, Jazłowieckiego wolno puścił. A to się działo dnia 3 miesiąca Sierpnia, którego też dnia u Sokala nasze porażono.” Jazłowiecki wykupił się z niewoli ale w odwet za zdradę, całém swojém dalszem życiem mścił się krzywdy na Turkach i Tatarach. Spłynęło mu to życie na ciągłych bojach z pogaństwem, był to bohater wschodniej granicy. „Przed tém i potém wiele znacznych potrzeb z pogany miewał i fortunnie je gramiał, o czém na różnych miejscach czytać będziesz, mówi Paprocki, sprawy jego były wiecznej

pamięci godne." Wszystkie starostwa, które Jazłowiecki dzierżył, były na Rusi Czerwonej: lubaczewskie, śniatyńskie i czerwonogrodzkie. Nietylko wojował, ale i rozgraniczał nieraz ziemie koronne od Turcyi i do sułtanów w Carogrodzie posłował. Nikt tak dobrze nie znał Turcyi, wdrożył się do tej znajomości długoletnią praktyką. Był z Janem Tarnowskim pod Obertynem r. 1531. Wysłała go później Rzeczpospolita razem z Janem Mieleckim, Mikołajem Sieniawskim i Wojciechem Starzechowskim na rozgraniczenie Ukrainy od Turcyi (1542 r., *Dziennik wileński*, 1826; *Historyja i literatura*, I, 329). Kasztelanem kamienieckim na Podolu został w r. 1563 i wtenczas już z urzędu jakby hetmańskiego czuwał na straży Rzeczypospolitej. Słał go król na poselstwo do Turcyi, a raczej pod pozorem poselstwa, jako pogranicznego senatora wyprawiał do Soczawy, żeby bliżej rozpatrzeć położenie Wołoszczyzny, do której się Heraklides despota wdzierał, a z której despotę chciał wypędzić książe Dymitr Wiśniowiecki. Stawał pomiędzy Polską a Turcyją od wieku już pokój pięcioletni jeden po drugim, to jest rozejm raz zawarty ciągle się odnawiał. Przyjechał od Solimana poprzedniego roku poseł w tym celu i świeżo sułtan listownie się domagał od króla odnowienia pokoju. Na dobrą sprawę, jeszcze więc przed rokiem winien był król wyprawić posła do sułtana. Jazłowiecki wistocie w lecie 1563 r. był wyznaczony na poselstwo, o czem król listem z dnia 3 Czerwca 1563 r. z Wilna pisanym zawiadomił despotę: za towarzysza był mu dodany Maciej Gorecki pisarz wojskowy. Miał kasztelan rozkaz udać się aż do Koniak, albo na miejsce to w którém Soliman znajdować się będzie dla zaprzysiężenia z nim i z synem pokoju. Myślał zaraz kasztelan wyjeżdżać, ale wstrzymały g niby rozruchy na Wołoszczyźnie, o czém król uwiadomił despotę także z Wilna 22 Września. Istotną przyczyną zwłoki był sejm późno zwołany, który się aż w Marzec 1564 r. przeciągnął i ociężałość królewska, bo Zyg. August nic postanowić nie chciał czy nie mógł w ciągu kilku miesięcy. Wydał tylko rozkazy do podskarbiego kor., aby wypłacił pieniądze na wydatki poselstwa według zwyczaju, aby wydał upominki posłowi w naczyniach srebrnych i sobolach, kazał napisać listy do sułtana, do syna jego Selima, do despoty i do wezyra, przygotować rachunek dla Ibrahima paszy, renegata pols. (Strasza) z pobieranego jurgieltu od Rzeczypospolitej (*Listy* Commendoniego, I, 96; Mencken w *Zbiorze* swym: *Sigismundi August. Epistolae legationes et responsa*, ma wszystkie te 8 pism odnoszących się do tego poselstwa). Zwłoki te były powodem, że sułtan przysłał do Polski nowego, nadzwyczajnego posła w początkach r. 1564 do Warszawy (*Teka wileńska*, III, 195). Nie mamy więcej szczegółów o tém Jazłowieckiego poselstwie. Wróciwszy z niego, został wojewodą podolskim w r. 1567, a niedługo potém i ruskim w r. 1569. Były to same hetmańskie krzesła, na których po kolei Jazłowiecki siadał. Na tych senatorstwach panowie koronni bronili Rzeczypospolitej. Nie ustaliło się jeszcze hetmaństwo w Polsce: ze śmiercią Sieniawskiego, po którym Jazłowiecki wziął województwo ruskie, nie było w Koronie ani wielkiego, ani polnego hetmana. Chciał król świeżo na sejmie lubelskim, żeby hetmanowie byli przysięgli; skoro na to nie pozwoliła Rzeczpospolita, wolał nie mianować hetmanów, bo się przewagi ich obawiał. Trzeba było jednak dać komuś prawo urzędowego czuwania na granicy. „Zygmunt August nie mianował tedy hetmana, dał tylko po śmierci Sieniawskiego Jerzemu Jazłowieckiemu dowództwo wojska pogranicznego z prawami hetmańskiemi. Dla czego tedy Lengnich i Niesiecki robią Jazłowieckiego

wprzód polnym a potém wielkim hetmanem, pojąć trudno; zdaje się, jest to poprostu niewyrozumienie sprawy, nieznajomość instytucyi. Jazłowiecki był hetmanem, ale bez tytułu hetmana, bo miał tylko prawa hetmańskie, nie był ni wielkim ni polnym, był campiductor po dawnemu, po Kazimierzowsku. Pełnił obowiązki hetmana wielkiego, bo strażniczył na Rusi, bo hetmaństwo koronne wyraźnie już coraz więcej naciąga się kolorem ruskim" (ob. *Hetmaństwo, Enc. Pow.*, XI, 745—746). Zakres działania znakomicie się rozszerzył wtedy Jazłowieckiemu. Do Korony przymknęły Wołyn i Ukraina; pilnował więc tych ziem Jazłowiecki z Rusi Czerwonej. I hetmaństwo to świetne było, sławne w Koronie, jak mamy o tém spółczesne świadectwa „Za jego hetmaństwa, mówi Paprocki, nie mógł nigdy nieprzyjaciel gwałtownie ruskiemu krajowi szkodzić" (*Herby*, wyd. Turowskiego, str. 221). „Żaden przedtém hetman, okrom Witolda księcia litewskiego, opowiada w inném miejscu Paprocki, dalej ludzi przeciwko poganom nie wywiódł nadeń" (tamże, str. 933). Ta wiadomość ściąga się do wyprawy z r. 1571. Słysząc o wielości pogan, gdy szli z Moskwy z wielką korzyścią, obawiając się Jazłowiecki, aby szkody jakiej ruskim krajom nie uczynili, szedł z ludem służebnym przeciwko nim w pole daleko, aż do Kijowa. Przyciągnął pod Międzyborz 16 Maja i ztąd rozpoczął wojenny pochód na Chmielnik i Ułanów. Tam granica polska o trzy mile dalej już się kończyła, to jest nie granica Rzeczypospolitej, ale koronna. Szło wojsko przez różne uroczyska szlakami, któremi Kozacy do Tatar a Tatarowie do ruskiej ziemi chodzili. Nasi i pogaństwo kto kogo ubieży, w stepach tych pilnowali się wzajem i zabijali. Zwiedzał Jazłowiecki z kolei rzeki ukraińskie Rastawicę, Jugul, Kijów i Białą Cerkiew, był w Czerkasach, po nad Taśminą i w Czehrynie. „Zakołatawszy się tak daleko z wielką szkodą rycerstwa, nieprzyjaciel za folgą szpiegów uszedł." Szedł hetman do Kaniowa, oglądał ostrogi najprzedniejsze na Dnieprze, wyspę Chortycę, widział wszystko aż do Czarnego Lasu, kiedy i on sam i wszyscy żołnierze w wielkie szkody popadli, koni im wiele pozdychało. Z Pikowa, miasteczka Filona Kmity wojewody smoleńskiego, wracał z wyprawy na Chmielnik Winnicę do Baru, dokąd powrócił 22 Lipca i wojsko rozpuścił. Hetman był żałosny bardzo, bo nie odniósł żadnych korzyści, i jeszcze żołnierze na niego narzekali, że folgował nieprzyjacielowi. „Ale według pospolitej powieści, mówi Paprocki tłómacząc Jazłowieckiego z tych zarzutów, ten co ma szkodę ma i grzech, bo z frasunku swoje winy rozmaite ludzie kładą na winne i niewinne." Tatarowie jednak chcąc mieć pokój, dali upominki (Bielski, pod r. 1571). W rok później nowe rozruchy wybuchły na Wołoszczyźnie: pod hospodarem Bohdanem, hołdownikiem polskim, kopał dołki Iwonia i u cesarza tureckiego wyrobił sobie przywilej na hospodarstwo; hetmanem na tę wyprawę wyznaczony Mielecki, wkroczył zaraz do Wołoch sprawę Bohdana popierać, a pod jego chorągwią ciągnęli rotmistrze i Mikołaj Jazłowiecki, wojewodzic ruski między nimi i odznaczył się w boju. Często go hetman Mielecki posyłał na harce i zawsze szczęśliwie. Ale wrócił się hetman „widząc że naszym nierówno." Z urzędu przecież i wojewoda Jazłowiecki musiał wystąpić przeciw Iwoni, jako strażnik granicy. „Przyjechał w ośmset koni i już się przez Dniestr przeprawiać miał, opowiada Bielski, ali Mielecki posłał do niego, aby się zatrzymał, gdyż i on wrócić się wolę miał. Posłał tedy hetman do sędziaka biłagrodzkiego, który tam starszym był w wojsku, powiadając mu to, że ci Po-

lacy, które Bohdan mimo wolę królewską i nad wiadomość moję tu przywiódł, przyjaciele wszystko moi są, którzy nie wiedzieli tego, żeby się cesarz pan twój na Bohdana gniewać miał i za rozkazaniem jego Iwonia na to państwo jechać miał; lecz gdy się dorozumieli i dowiedzieli, widząc tu tak wiele Turków z nim, wrócić się zaraz umyślili, ale gdy je najeżdżali, bronić się im musieli; przeto radzęć, abyś swe hamował, ażoby tych moich przyjaciół poniechali, bo ja i z tą trochą ludzi którą mam (a mieć więcej co dzień będę), musiałbym ich od wszelkiej krzywdy ich bronić, czego boję się abyś i ty napotém tego nie żałował. Sędziak przesłyszawszy to, zaraz Turkom i Wołochom od Dniestru odejść kazał. A nasi pięć dni przeprawowali się przez Dniestr, lecz iż mało było promów, potonęło niemało koni naszym. Pilnowało na to Wołochów nie mało, jakoby byli na ostatku na przeprawie naszych co urwali, ale je piechota odstrzelała, która była przy dzielech nazad pozostała. Więc też i z zamku chocimskiego na nie strzelano, na którym się był zawarł Dobrosołowski, którego gdy kilka niedziel Iwonia z Turki dobywał, uczynić mu nic nie mógł, i jeszcze do niego kilkakroć wycieczkę czynił, przeto pisał do Jazłowieckiego prosząc, aby Dobrosołowskiemu puścić zamek rozkazał, a on chce być posłusznym we wszystkiém królowi polskiemu, i przysięgę taką uczynić, jaką zwykli czynić przedtém przodkowie jego królom polskim, także i radę swą do tego przywieść. Przystał na to Jazłowiecki, i dołożywszy się króla w rzeczy (a król już był tymczasem umarł), przysięgę od niego przyjął, zaczém puścić zamek Dobrosołowskiemu rozkazał. Takci nieborak Bohdan państwa swego postradał, który w Kamieńcu dziękował wszystkim, iż dla niego tak wiele niebezpieczeństwa podjęli, za co do śmierci im być powinien, w jakimby szczęściu był położony obiecował. Potém z kilku Polaków tylko ku Moskwie pojechał i tam umarł. A nasi się też do domów swych rozjechali" (Bielski). Sejm z r. 1572 postanowił na granicy węgierskiej 2-h kasztelanów na tymczasowe hetmany, na Rusi stał Jazłowiecki, z władzą nad wojskiem i starostami pogranicznych zameczków. Przez cały czas bezkrólewia Jazłowiecki ani kroku nie ruszył ze swojej straży i przez listy znosił się tylko z sejmem, drżał z powodu swojej odpowiedzialności, naglił o wybór króla. Syn był jego pośrednikiem do obradującej Rzeczypospolitej. Wstrzymał hetman posłów tatarskich na granicy, listy tureckie sam odesłał. Sułtan zalecał Rzeczypospolitej bardzo do wyboru Francuza, albo Piasta, t. j. Polaka; jego względy posiadali mianowicie: wojewoda krakowski Firlej i wojewoda ruski Jazłowiecki. Tak więc niechcący nie starając się o to, był hetman w liście kandydatów do korony. Daleki od tej ambicyi, „prawdziwy miłośnik Rzeczypospolitej" jak mówi Paprocki, ustawicznie nalegał na sejm, żeby król przyszły żołd wypłacił wojsku. Na jego żądanie wpisany ten warunek do paktów, a tymczasem zabezpieczono ów żołd wojsku na dobrach skarbowych i krolewszczyznach. Była to nowość dotąd nie znana (Heidenstein, w *Dziejopisach* Wolffa, I, str. 67—68). Sejm wzmocnił stanowisko wojenne Jazłowieckiego. Przeciwko Tatarom na granicach podolskich postawił 2,000 jazdy ciężko uzbrojonej z kozaków, oraz 500 piechoty, z której 200 ludzi miało stać załogą w zamku kijowskim; a inni w pogranicznych twierdzach (tamże, str. 76). Wojewoda miał to nowe wojsko zebrać i niém dowodzić. Dla tego to Rusini nazywali Jazłowieckiego „swoim" to jest ruskim hetmanem, bo kiedy chodziło o zasłonę Rusi, nie kto inny tylko wojewoda ruski był z urzędu hetmanem generalnym. Miał powierzoną sobie

Jazłowiecki w ogólności straż całej Rzeczypospolitej, a wyglądał na hetmana prowincyjonalnego. Taki był skutek ustanowienia dowództwa wojska pogranicznego z prawami hetmańskiemi. Straż ta pograniczna i czynną była i szczęśliwą, bo nikt Jazłowieckiego zaczepić nie śmiał. Nie hetman był z niego w tych chwilach, ale prosty spokojny obywatel, który odbierał towary po śmierci Zyg. Augusta od hospodara multańskiego (Heid., I, 114). Dopiero po elekcyi Henryka Walezego, przybył Jazłowiecki ze straży swojej na sejm koronacyjny. Należała mu jakaś prac długoletnich, czynów wojennych i czujności szczerej nagroda. Ofiarował królowi pysznego ogiera tureckiego, ale zamiast starostwa dostał szablę i puginał włoski. Była to nagroda zabawna, ale wojewoda niczém się nie zmartwił, a jako mąż od młodu do szabli nazwyczajony, powrócił do domu na swoje dawne rycerskie stanowisko (tam, 152). Spotkał go tam zawód bolesny, bo żołnierstwo ruskie nie otrzymało żołdu i zajęło kilka starostw ruskich. Za podmową Mieleckiego oburzyła się szlachta na wojsko, a mianowicie na Jazłowieckiego i hetmanów sobie wybrała, Herburta i Lanckorońskiego, żeby granic bronić i gwałtu żołnierstwu nie dopuścić. Było to już po ucieczce Henryka (I, 158). Tymczasem brat hana Mahometa Gireja wpadł w granice koronne. Książe Ostrogski, wojewoda kijowski, i Jazłowiecki, stali najbliżej i mieli wojsko, powinni byli zasłaniać Rzplitę, ale obadwaj się nie cierpieli jako współzawodnicy i na czas się nie złączyli, to też umknął wróg spustoszywszy granice, przez Dniestr do Wołoszczyzny. Raz tylko Jazłowiecki dopędził jakiś oddział tatarski i rozbił go pod Mikasinem (I, 160). Tu kres życia wojewody. Ożenił się z Tarłówną, krajczanką koronną, dyssydentką, która „herezyję w niego wmówiła” lubo dzieci ich potém się wyrzekły nowinek. Było czterech synów i trzy córki, synowie: *Michał*, starosta chmielnicki, wzrostem mały ale wielki sercem; *Mikołaj*, starosta śniatyński, lubaczowski, czerwonogrodzki i sokalski; *Jędrzej*, starosta czerwonogrodzki, który umarł młodo, i *Hieronim*, wojewoda podolski, ostatni z Jazłowieckich. Córki: *Jadwiga*, za Janem Bełżeckim, kasztelanem halickim; *Anna*, za Marcinem Czuryłą, rotmistrzem sławnym, i trzecia, za Wolskim z Podhajec. Umarł Jazłowiecki na początku wiosny 1575 r. (Heidenstein, I, 177—179). Szlachta na jego miejsce wybrała Mikołaja Sieniawskiego hetmanem pogranicznego wojska, bo Mielecki tego obowiązku przyjąć nie chciał.

Jul. B.

Jazłowiecki (Mikołaj), syn Jerzego, hetmana wielkiego koronnego, starosta sniatyński, lubaczowski, czerwonogrodzki i sokalski. W roku 1575 (w Grudniu), kiedy w Polsce stronnictwo jedno ogłosiło królem Stefana Batorego, a posłowie jego warunki elekcyi podpisali i pieczęciami stwierdzili, wybrano zaraz posłów, którzyby imieniem Rzeczypospolitej księciu siedmiogrodzkiemu o jego elekcyi donieśli i do jak najśpieszniejszego przyjazdu do Krakowa, dla objęcia tronu namówili. W liczbie owych posłów znajdował się Jazłowiecki, wówczas starosta lwowski, których król przyjmował na uroczystej audyjencyi w mieście Megges (1576 r., Styczeń). Nastąpiły potém krótkie z posłami a prędko ukończone układy, a po nich d. 8 Lutego król zaprzysiągł tamże wszystkie artykuły i warunki bez żadnego wyłączenia; posłowie zaś przytomni akt ten podpisali. Jazłowiecki posiadając po ojcu swym Jerzym, hetmanie wiel. kor., obszerne włości na Podolu, Rusi i Ukrainie, głównie tam przebywał, i jak przodkowie jego, wsławił się w bitwach z Tatarami i Wołoszą. W r. 1582 Jankuło, Siedmiogrodzianin,

udając się za potomka wołoskich hospodarów, za pomocą Turcyi został hospodarem. Od początku zaraz dawał dowody nieprzyjaźni dla Polski, posłów do króla nie wysłał, wielu się zbrodni przeciw ludziom z królestwa dopuścił, listy Stefana do cesarza tureckiego pisane, przejmował, dobra pograniczne rabował, palił i t. p. gwałty popełniał. Król domagał się od sułtana, aby go od granic usunął, gdyż wrazie przeciwnym zmuszony byłby innych użyć środków. W jakiś czas wezwano Jankułę do Carogrodu, ale on widząc się zagrożonym, zrabował kraj, i zgromadziwszy nieco ludzi, postanowił udać się do Węgier i poddać się cesarzowi; ale że przez Siedmiogród obawiał się przejeżdżać, obrócił drogę na Pokucie. Jazłowiecki uwiadomiony o tém, zebrawszy co najprędzej wojsko, za nim w pogoń poszedł i schwytawszy do Lwowa przyprowadził, gdzie z rozkazu króla Jankuła poniósł karę śmierci. Po śmierci Batorego konfederacyja generalna (1587) poleciła mu swym kosztem zaopatrzyć i uzbroić Kamieniec i utrzymywać 150 ludzi jezdnych załogi, oprócz zwykłych, a koszta poniesione później zwrócić mu miano. Śmierć Batorego otworzyła pole do wystąpienia zbrojnego dwom stronnictwom, już groźnym za życia króla dla bezpieczeństwa Rzeczypospolitej: jedno z nich prowadził Zamoyski, a drugie Zborowscy. Wieść o śmierci króla przypadła na same sejmiki przed zwykłym sejmem (1587). Gdy do Lwowa zjechała się szlachta Mikołaj Jazłowiecki, starosta światyński bez względu na przyjaźń oko w oko wymówił gwałt Zamoyskiemu i dla dobra kraju radził mu natychmiast złożyć buławę. Ale Zamoyski wiedział co o nim myślą Zborowscy i potrzebował siły zbrojnej dla obrony swych dostojeństw, majątku, czci i życia; że zaś o dowody nigdy nie był w kłopocie, przeto odpierał, iż urzędy są nie dla króla, ale dla Rzeczypospolitej, a więc w bezkrólewiu nawet potrzebniejsze; że on nie pochlebstwami, ani pokątnemi zabiegami, lecz pracą i rzucaniem się w niebezpieczeństwa do wysokich godności przyszedł. Dowodził występującemu przeciwko sobie Jazłowieckiemu, że wolność szlachecka przez całe życie była celem jego dążeń i pozostanie nim na zawsze, a gwałcić jej przez uciskanie kogokolwiek bądź, z pewnością nie ma zamiaru. Władzę hetmańską uważano za najniebezpieczniejszą dla równości szlacheckiej; ale Zamoyski oświadczył, że wojska z pod swych rozkazów nie puści. Burzyła się szlachta przez Jazłowieckiego i innych stronników Zborowskich poruszona występowali zaczepnie mówcy, ale że Zamoyski od kilku lat nietylko niższe ale i najwyższe urzędy, starostwa, dzierżawy i cła, zgoła wszystko samowładnie rozdawał, przeto był otoczony licznym i stronnikami: dla tego ulegając potędze wymagano tylko od niego, aby podzielił władzę nad wojskiem z Jazłowieckim któremu przyznawano hetmaństwo polne po zmarłym Sieniawskim. Zamoyski atoli uchylił się i od tego; przeszkadzał pojednaniu dwóch zdań i wolał tak puścić na rozdział Polskę, aby każde stronnictwo obrało swoich posłów na sejm konwokacyjny. Po znanych w historyi wypadkach bezkrólewia, kiedy Zamoyski swoje *pacta* ze Szwedami w zamku krakowskim, Zborowscy także swoje z Austryjakami pisali gdzieś na przedmieściu, i również poselstwa wyprawiali. Po dwóch elekcyjach nastąpiły także przerzucania się z jednej strony do drugiej; tak i Jazłowiecki, zrazu niby pomagał królowej Annie w wynoszeniu na tron Zygmunta, a przecież wkrótce dla Maxymilijana i za jego pieniądze wojsko zbierał. Zgoła osobiste widoki panów podług wiatru politycznego brały

kierunek. W Wiślicy miał się odbyć zjazd stronników Zygmunta; w województwie ruskiém Jazłowiecki, podobnie jak w Wielkopolsce Górka, szlachtę do siebie przyciągnął i od udziału w tym zjeździe wstrzymał. Tymczasem Maxymilijan, wsparty posiłkami Polaków, a między nimi i Jazłowieckiego, przypuścił szturm do Krakowa, gdzie się znajdował Zamoyski ze swem stronnictwem. Wojsko Maxymilijana pobite, a pretendent cofnął się pod Częstochowę. Kiedy Zygmunt został ukoronowany, przy Maxymilijanie coraz mniej było Polaków. Jazłowiecki, co go tak gorliwie wprzód popierał, wyjechał po porażce pod Krakowem na Ruś, niby to dla werbowania nowych stronników, lecz właściwie dla zyskania przebaczenia, a nawet względów u nowego króla, który przez koronacyję i namaszczenie stał się się już panem wszystkiego, a ztąd mógł znaleść daleko więcej sił na obronę swej sprawy. Jazłowiecki chociaż jeszcze przed ostatecznym upadkiem Maxymilijana pod Byczyną, odstąpił go, mimo to wszakże Zygmunt III nie zaszczycił go do śmierci żadném krzesłem senatorskiém które jemu jako skoligaconemu z tylu najznakomitszemi senatorskiemi rodzinami, wreszcie jako synowi hetmańskiemu, wedle ówczesnych pojęć słusznie się należało; témbardziej gdy wczasie interregnum już mu się uśmiechała polna buława. Była Polska z przeznaczenia swego śród ówczesnych ludów europejskich tą wieżą bojową, a osadzoną dzielnym ludem, u której spodu bezwładnie padały hordy pędzone na Europę w imię azyjatyckiej niewoli. W r. 1594 rozwinęła się wojna między Austryją i Turcyją, która pierwszej zagroziła prawie upadkiem. W czasie tej wojny Tatarzy ciągnąc w pomoc Turkom do Węgier, wtargnęli w Pokucie, spalili Sniatyń Zakus, Tłumacz i oblegli Czeczybiesy, z których wśród płomieni Jakób Potocki i Koryciński w sto koni tylko przebijaniem się z szablą w ręku przez cały obóz ratunku szukali i ujść potrafili. Tatarzy obróciwszy w perzynę Tyśmiennicę i Kolużę, szeroko rozpostarli zagony. Nie brali jeńca bo nie szli do domu, ale w obce kraje: więc dzieci, kobiety i starców wpień rąbali, Lud płakał w Krakowie i modlił się po kościołach, jak gdyby u bram miasta stał srogi nieprzyjaciel. Polska straciła najdzielniejszy lud w obronie tych stron, w ciągłych napadach tatarskich, i na tych kresach granicznych krwią własną świadczyła, że tej powinności swej, obrony chrześcijaństwa wiecznie dotrzymała; więc i teraz Zamoyski, wraz z Stanisławem Żółkiewskim i innymi panami wezwani, aby oddziały zbierali i w pomoc spieszyli, ruszył za nimi; ale Tatarzy z pod Samborza, gdzie blisko obozem stanęli, umknęli cichaczem i przez Karpaty wpadli do Węgier. Jazłowiecki, który głównie z Tatarami zawsze staczał utarczki chciał teraz korzystać z tego opuszczenia Krymu, i jak Dymitr Wiśniowiecki, postanowił zajrzeć do siedzib tatarskich, nie pytając oto króla i Rzeczypospolitej. Zamoyski i inni panowie wiedzieli o tém, ale że taką wyprawę uważali za rzecz pożyteczną, nie mieli powodu stawiać jej przeszkody. Jazłowiecki co mógł naściągał pieniędzy, z wielkim uszczerbkiem, a nawet zniszczeniem majątku swego utworzył znaczny oddział polski, ale się głównie na wojsku niżowskiém oparł. Tymczasem starania i pieniądze cesarza, a nadzieja łupu bogatszego uniosła Niżowców na Wołoszczyznę, gdzie nawet hospodara z kraju wypędzili. Jazłowiecki straciwszy nadzieję wyprawy, ubóstwem zagrożony, ze zgryzoty dokonał życia. Posiadał po przodkach wielkie dobra, zwłaszcza na Podolu, jako to: Jazłowiec, Tłuste, i inne. Jazłowieccy chwyciwszy się powstających nowości w wierze,

udzielali w Jazłowcu przytułku i opieki różnowiercom, a miejscowy kościół katolicki na zbór przeistoczyli. Powrócony na łono Kościoła Mikołaj, ufundował w témże miésaie kościół i klasztor ks. Dominikanów i uposażył dwoma wsiami: Chmielową i Olchowicami. Ciało jego po śmierci złożono w tymże kościele. *L. H.*

Jazłowiecki (Hieronim), najmłodszy syn Jerzego, hetmana wiel. koron., starosta sokalski i czerwonogrodzki, młodość swą całą i wiek późniejszy, za czasów Stefana Batorego i Zygmunta III, spędził na bitwach głównie z Tatarami, czém od paru wieków tradycyjnie ród Jazłowieckich szczególnie się odznaczał. W 1605 roku mianowany został wojewodą podolskim (*Metr. kor.*, 150, f. 137), niedługo wszakże godność tę piastował, gdyż zmarł 1607 r. Czynny w usługach publicznych ród Jazłowieckich, wzrosły spadkiem majątku Buczackich, zgasł na Hieronimie. Ten złączony małżeństwem z Eleonorą, córką Janusza księcia Ostrogskiego, kasztelana krakowskiego, schodząc bezdzietny, dom swój zakończył. O nim to powiedziano, że „bitwy były dla niego igraszką, obóz domem, koń siedzeniem, odzieniem żelazna zbroja, tańce z Tatarami zabawą.” Ogromne po nim dobra, skutkiem ożenienia się Jana Jerzego Radziwiłła, kasztelana trockiego, z pozostałą po Jazłowieckim wdową, przeszły w jego posiadanie. Później Jazłowiec i Buczac dziedziczyli kolejno: Stan. Koniecpolski, hetman wiel. koronny, Lubomirscy, wreszcie Poniatowscy. *L. H.*

Jazmanice, także *Azmanice*, albo *Jaskmanice*, wieś w obwodzie przemyskim, powiecie niżankowickim, parafija obrządku łacińskiego i poczta w Niżankowicach, parafija obrządku greckiego w Kłokowicach, szkółka parafijalna; obszaru ziemi 1,340 mórg; ludności 317. Gniazdo rodu Akmanickich albo Jaxmanickich (Paprocki pisze Jaskmaniccy), później w posiadaniu Bakońskich. W r. 1508 posiadał tę wieś (N.) Lanckoroński, od roku 1511 do 1564 Jan Jaxmanicki. Później została wcielona do starostwa przemyskiego. Z podziałem Polski przeszła na własność skarbu rządowego austryjackiego, od którego ją kupił Jan Cetner, wojewoda bełzki, dziś jest Kołaczkowskich. *K. Wid.*

Jazon, jeden z bohaterów starożytnej Grecyi, był synem Aisona, króla Jolkos w Tessalii i Polymedei czyli Polymeli (Alkmidy, Polyfemy). Był uczniem centaura Chirona (ob.); młodzieńcem będąc, brał już udział w łowach na dzika kaledońskiego. Po złożeniu rządów państwa przez ojca, objął je Pelias, opiekun i stryj małoletniego Jazona. Tradycyja następujący podaje powód jazdy jego do Kolchidy. Pelias na uroczystą objetę (ofiarę) dla Neptuna, zaprosił wszystkich krewnych, więc i Jazona; ten przybywszy w podróży do Jolkos nad rzekę Evenus (Enipens czy Anaurus), ujrzał Junonę w postaci baby, proszącej go o przeniesienie przez rzekę, czego Jazon dopełnił, pozostawiwszy jeden z swych trzewików w błocie. Przeląkł się Pelias obaczywszy go w tym stanie, bo mu wyrocznia zapowiedziała, że tron i życie wydrze mu ten, kto bez trzewika przyjdzie na objetę; zapytał więc Jazona, coby począł z człowiekiem wskazanym mu przez wyrocznię jako mordercę? Jazon (za natchnieniem Junony) odpowiedział, że wysłałby go do Kolchis po odebranie złotego runa. Więc też polecenie owo miał Jazon od Peliasa otrzymać. Wedle innych podań, Pelias miał uśmiertnić Aisona i tron jego sobie przywłaszczyć, a Jazon przyszedłszy do pełnoletności zapytać wyroczni, w jaki sposób dziedzictwo swe

może odzyskać. Wyrocznia kazała mu pójść do Jolhos na dwór Peliasa, w ubraniu Magnezyjczyka, z przewieszoną przez ramiona skórą lamparcią i uzbrojonym w dwie włócznie. Tak przybył do Peliasa, zgubiwszy wszakże w drodze trzewik, w sposób wyżej opowiedziany. Na zapytanie tegoż kim jest? odrzekł śmiało że jest synem Aisona, kazał sobie wskazać mieszkanie ojca i w niém z krewnymi (Feres, Neleus, Admet, Amytron, Akastos i Melampos) przez pięć dni obchodził uroczystość powitania, po czém wszyscy udali się do Peliasa, żądając odstąpienia im państwa i władzy. Pelias położył warunek przywiezienia mu do Tessalii złotego runa. W czasie wyprawy po nie (ob. *Argonauci*), Jazon na wyspie Lemnos spłodził dwóch synów z Hypsipylą. Przy pomocy Medei (ob.) osiągnął cel swej podróży i pojąwszy ją za żonę, wrócił po długiém kołowaniu do ojczystej zagrody. Tu zabójstwem na Peliasie, pomścił śmierć ojca i brata. Mimo to nie udało mu się posiąść tronu Jolkosu; zmuszony pozostawić go w rękach Akastusa, syna Peliasa, umknął z żoną do Koryntu, gdzie oboje żyli szczęśliwie lat dziesięć, dopóki Jazon uprzykrzywszy sobie Medeę i porzuciwszy ją wraz z dziećmi, nie ożenił się z Glauką (wedle innych z Kreuzą, córą koryntckiego króla Kreona). Lecz Medea straszliwie nad rywalką pomściła swej krzywdy, i by uniknąć kary Jazonowej, uciekła na smoczym rydwanie do króla Aegeusa do Aten, po zamordowaniu własnych z Jazonem spłodzonych synów: Mermerosa i Feretosa. Jazon w rozpaczy miał się dopuścić samobójstwa; wedle innych jednak, błądził bez celu po wybrzeżach morskich, i gdy raz spoczął w cieniu tegoż samego okrętu, który go wiózł do Kolchis, belka spadła z masztu zabiła go na miejscu. Inni mówią, że pojednawszy się Medeą, wrócił z nią do Kolchidy i objął jej rządy po śmierci swego teścia.

Jazy, jezioro w wielkiém księstwie i okręgu regencyjnym poznańskim, powiecie ostrzeszowskim znajdujące się.

Jazygowie. Strabo, geograf, żyjący pod panowaniem Oktawijana Augusta, pomiędzy plemionami za jego czasów Sarmatów, wymienia *Jazygów*, osiadłych na pograniczu Getów i Daków, między Dunajem a rzeką Cissą do niego wpadającą. Mało dbając ouprawę roli, zajmowali się wyłącznie pasterstwem i chodowlą bydła. Sprzymierzając się z Getami i Germanami, przez Dunaj na osady rzymskie częste ponawiali napady. Kiedy Trajan wyruszył na Daków, Jazygowie pomagali im dzielnie. Odznaczali się szybkością w biegu, odwagą i szczególnem uzbrejeniem. Wojownik zarówno jak i koń, pokryty był zbroją z łuski metalowej, zabezpieczającej od pocisków. Z nadzwyczajną zręcznością strzelali z łuku i rzucali dziryty, nie chybiając nigdy celu. Szczątki tego ludu, w tych granicach jak Strabo opisał, przechowały się dotąd w Węgrzech i po madziarsku zwą go *Jaszok*, pomieszani z plemionami węgierskiemi, mówią dziś po madziarskn z oryjentalnym nieco akcentem; w walkach które Węgrzy staczali, odznaczali się zawsze odwagą i dzielnością. Kumani (ob.), którzy najwięcej spokrewnili się z Jazygami, wzięli od nich wzrok dumny i namiętny i postać najdorodniejszą. *K. Wl. W.*

Jazyjon, po grecku: *Jasion*, syn Zeusa i Elektry, córy Atlasa, brat Dardanusa, wedle innych syn Korytosa i Elektry, czy też Ilityjosa lub Minosa i nimfy Fronia, tak dalece był pięknym, że Demeter (Ceres) pokochała się w nim na weselu siostry jego Harmonii z Kadmusem. Używszy z nią mi-

łości na roli potrzykroć zaoranej, zabitym został od pioruna Zeusowego. Wedle późniejszych, prócz Owidyjusza, który go długie lata zachowuje przy życiu, jako małżonka Demetry, zabić go miał Dardanus, czy też własny jego zaprząg koni Powiadają także, że wygnany z zagrody przez powódź, przybył wraz z bratem na wyspę Samotraka, gdzie go sam Zeus wtajemniczył w mysteryje Demetry. Cały myt odnosi się niewątpliwie o początkach uprawy roli i jest w mysteryjach samotrackich tém, czém myt o Tryptolemie w mysteryjach eleuzyjskich.

Jazykow (Dymitr), rossyjski pisarz historyczny, urodzony roku 1773 w Moskwie, nauki pobierał tamże na pensyi prywatnej, następnie przez lat 11 służył wojskowo, obrany był potém pomocnikiem marszałka szlachty powiatu szackiego (w guber. tambowskiej), od r. 1802 pracował w departamencie oświecenia narodowego, zkąd w r. 1833 jako dyrektor tegoż otrzymał uwolnienie. Jazykow znany jest w historycznej literaturze rossyjskiej jako pracowity badacz tejże i autor, oraz tłómacz wielu dzieł pożytecznych. Z tych znakomitsze są: *Rozprawa Bekkarii o przestępstwach i karach* (1803, przekład); *Szekspir zakochany* (dramat, przekład, 1807); *Nestor, badania krytyczne Schlötzera* (przekład, Petersburg, 1809—1819, najważniejsza z prac Jazykowa); *Duch praw* (z dzieł Montesquieu'ego, 1808); *Badania Lehrberga, dotyczące objaśnienia starożytnej historyi rossyjskiej* (przekład, 1819); *Krótka wiadomość o handlu rossyjskim w roku 1674* (z Kelburgera, 1820); *Przewodnik podróży do królestwa polskiego i rzeczypospolitej krakowskiej* (1822); *Zbiór podróży do Tatarów i innych ludów wschodnich, w XIII, XIV i XV wieku:* a) *Plano-Carpini* i b) *Ascelin* (1825 r.); *Starożytna mappa państwa rossyjskiego* (*Kniga bolszomu czertieżu*), *dopełniona w izbie razriadnej i spisana do księgi roku 1627* (wydana r. 1838); *Zapiski Wasila Naszczokina* (1842); *Zapiski księcia* (duc) *liryjskiego i berwikskiego* (1845). Zostawił nadto w rękopismie *Słownik cerkiewny.* Umarł 1845 r. *J. Sa..*

Jazykow (Mikołaj), poeta rossyjski, pochodził ze szlachty gubernii symbirskiej, urodzony w pierwszych latach bieżącego stulecia, w dobrach dziedzicznych nad brzegami Wołgi (w okolicach miasta Symbirska). Mając wieku lat 11, oddany był do instytutu górniczego w Petersburgu. Po ukończeniu (w ciągu lat sześciu) nauk w instytucie, Jazykow kształcił się jeszcze przez rok jeden w korpusie inżynierów, lecz zajęcia te wcale nie były ponętnemi dla poety: mieszkał więc w Petersburgu blisko półtora roku bez żadnego zatrudnienia i wtenczas dał się poznać ze swego talentu poetyckiego. Od r. 1822 przeniósł się do Dorpatu; tu w ciągu przeszło lat 6-ciu uczęszczając na prelekcyje uniwersyteckie, prowadził zwyczajem dawnych studentów życie hulaszcze, ożywiając pieśnią anakreontycką, huczne zebrania koleżeńskie. W tym czasie zabrał znajomość z Puszkinem, która się z czasem w najściślejszą między nimi przyjaźń zamieniła; odwiedzając nieraz poetę w samotnej jego wiosce (w gubernii pskowskiej), zostawił malowniczy opis tejże, w jednym z najpiękniejszych swych utworów, pod tytułem: *Trygorskoje* (nazwa wioski Puszkina). Okres działalności poetyckiej Jazykowa, w czasie pobytu jego w Dorpacie, do najpiękniejszych należy, a któremu już później nie dorównał. Poezyje jego w tym okresie pisane, ukazały się w druku w r. 1833 (*Stichotworienja N. Jazykowa* Petersburg). Pod koniec r. 1829 przeniósł się do Moskwy, gdzie przez lat

parę pracował w kancellaryi głównej dyrekcyi pomiarów, lecz porzuciwszy dla słabości zdrowia zajęcia służbowe, udał się na miejsce rodzinne (do Symbirska), a gdy tu ulgi w cierpieniach nie znalazł, wyjechał na lat kilka dla poratowania zdrowia, do Włoch i Szwajcaryi; wróciwszy do kraju, umarł w Moskwie 1846 r. Jazykow był przeważnie poetą lirycznym, dramatyczne jego próby, jak np. *Spotkanie nowego roku*, *Dziwne zdarzenie*, *Żarptak* (klechda ludowa, wierszem przełożona i t. d.), dowodnie przekonywają, iż nie był zdolny do poezyi dramatycznej. Wiersz Jazykowa, szczególnie w utworach lirycznych, odznacza się prawdziwie narodowém wysłowieniem, mocą i niepospolitém wykończeniem. Poezyje jego, zdaniem Puszkina i Gogola, są „harmoniją myśli i mowy." Szczególniej pod tym względem odznaczają się wiersze, pod tytułem: *Żeglarz*; *Naśladowanie psalmu XIV*; *Miejsce rodzinne*; *Dwa obrazy*; *Noc*; *Koń*; *Zwaliska*; *Liwonija*; *Trzęsienie ziemi*; *Samson*; *Ren* i t. d. Kompletny zbiór jego poezyj w dwóch tomach, wyszedł w Petersburgu r. 1858. Jeden z piękniejszych Jazykowa utworów poetyckich, pod tytułem: *Do poety*, przełożył wybornie na język polski August Bielowski (*Przegląd warszawski*, 1840, tom 1, str. 178—179). *J. Sa...*

Jaź (*Idus jeses* Bonap.). Rodzaj z gromady ryb, z rzędu miękko-promiennych, brzuchopłetwowych, według klasyfikacyi Cuviera; według J. Müllera, z otwarto-pęcherzowych (*Physostomi*), z rodziny karpiowatych. W wielkiém dziele Cuviera i Valencienne'a, objęty jeszcze w nieokreślonym ściśle rodzaju *Leuciscus*, stanowi obecnie osobny rodzaj, utworzony przez Heckla, cechuje się głównie zębami na kościach gardłowych, w 2 szeregi ustawionemi, po 3 mniejszych w górnym, a 5 większych w dolnym szeregu, tak z prawej, jak i lewej strony, przytém zęby te są gładkie. Cechy zewnętrzne w tym rodzaju, są jak u innych płociowatych, płetwa grzbietowa i płetwa podogonowa o niewielkiej liczbie promieni, obie bez skostniałego kolca w przodzie płetwy, usta bez wąsów. Jaź znajduje się na całej przestrzeni kraju, tak w rzekach, jak w stawach i jeziorach, nie należy jednak do bardzo pospolitych gatunków. Dorasta znacznej wielkości, miewa bowiem do 20 cali długości i waży wtedy około 6 funtów. Mięso jego żółtawe, mniej jest cenione niż Leszcza. *A. W.*

Jaźń czyli **Ja**, osoba własna, subjekt w pojęciu własném zawsze ten sam i niezmienny, pomimo rozmaitości i zmiany okoliczności i bytu. Działalnością jaźni jest to wszystko, co każdy znajduje w własnej swej świadomości; w owej rozmaitości zjawisk umysłowych, jaźń jest rzeczywistością, tak dalece, że zapewnienie: „Jakem żyw!" uchodzi za jedno z najsilniejszych, a zwykłe myślenie w pojęciu jaźni czyli świadomości widzi tylko ze wszystkich najnaturalniejsze. Psychologija popularna długo dla wyjaśnienia tej jaźni przypuszczała według analogii zmysłów zewnętrznych zmysł wewnętrzny, za pomocą którego własną naszą działalność i byt pojmujemy jako nasze własne; nawet Kant nazywa to *syntezą apercepcyi*. Późniejsza jednak filozofija, jaźń uczyniła przedmiotem głębokich badań; jeżeli bowiem odpowiedź na pytanie: Czém ja jestem? bierzemy z świadomości empirycznej, wówczas oznaczany subjekt powstały czasowo, zmienny, ulegający nowym dodatkom i przeistoczeniom; jaźń jest tą oznaczoną jednostką z temi szczegółowemi wyobrażeniami, wiadomościami, skłonnościami, rysami charakteru i t. d., a jaźń taka dla każdego jest inną. Pomimo tego,

każdy przypisuje sobie jaźń, a więc prawdziwa treść pojęcia o jaźni nie może zasadzać się na tych oznakach osobowości indywidualnej: powstaje zatém potrzeba odróżnienia czystej jaźni, t. j. pojęcia o jaźni, oczyszczonego od wszystkich obcych mu domięszań, od jaźni jedynie empirycznej. Szczególnie tę J. G. Fichte (ob.) ma zasługę, że ostrzejszą reflexyją wykonał to odróżnienie pomiędzy dwiema jaźniami. *F. H. L.*

Jaźwiec, ob. *Borsuk.*

Jaźwiński (Antoni), dok. fil., kapitan artylleryi, syn Jakóba Jaźwińskiego, rodem z gubernii mińskiej, powiatu wilejskiego, uczęszszał na uniwersytet wileński, gdzie złożył doktorat filozofii. Służył wojskowo przez lat 10 przy artylleryi, w r. 1819 wystąpił ze służby. W r. 1836 zjechał do Petersburga, ostatniemi laty zamieszkiwał w Mińsku. Imię jego głośném jest w literaturze, z powodu wydanej wielokrotnie metody, ułatwiającej pamięciowe uczenie się dziejów, mianowicie chronologii, którą to metodę zastosowywano i do nauki językó̧w. Pisma odnoszące się do tej metody są: *Atlas pour la methode polonaise* (Paryż, 1835); *Boite de 200 jetons coloriés* (Paryż, 1835); *Carte chronologique pour l'etude de l'histoire universelle avec une explication*; *Explication de la carte chronographique pour l'etude de l'histoire universelle depuis l'ère vulg. d'apres la methode dite polonaise* (Paryż, 1834, w 12-ce; druga edycyja, Paryż, 1835); *Nowa metoda uczenia chronologii wynaleziona, z francuzkiego* (Wilno, 1837, str. 114); *Nowa metoda uczenia chronologii, przekład A. Artychiewicza* (Warszawa, 1836); *Méthode polonaise inventée appliquée à la chronologie l'histoire, la geographie, l'etude des langues pratiques* (Lyon, 1832, w 18-ce; 2-ga edycyja, Paryż, 1836); *Méthode polonaise application à la chronol. et à l'histoire* (Paryż, 1834, w 8-ce, str. 8, 54 i 8); *Méthode polonaise* (tom I, w 8-ce, z 17 rycin., Paryż, 1834); *Méthode polonaise, exercices de chronologie ancienne et moderne* (Paryż, 1834); *Método generale d'insignamento col mezzo dei numeri e dei colori applicato allo studio della cronologia* (Medyjolan, 1829, w 12-ce, z 2 tabl.); *Tableau pour l'etude de l'histoire de France sans autres signes que les couleurs* (Paryż, 183); *Tableau symbolique des siècles* (Paryż, 183..; toż samo, *Muet servant aux exercices;* toż samo, *Pour les initiales;* toż samo, *Tri d'un siècle*). Według metody Jaźwińskiego wyszły następujące dzieła: *Krótko zebrana metoda chronologii i dziejów, podług doktora A. Jaźwińskiego, przełożył z francuzkiego i niektóre objaśnienia dodał S. Zarański* (Lwów, 1849, 8-ka, z drzew., str. 39); *Przewodnik do języka francuzkiego, według metody A. Jaźwińskiego, wydał Jan Einerling* (Petersburg, 1846); *Praktyczna metoda według A. Jaźwińskiego, nauczenia się czytać, pisać i mówić w przeciągu 6 miesięcy bez pomocy nauczyciela, zastosowana do języka francuzkiego* (Petersburg, 1858, tom. 2). Michalski Antoni, były professor szkoły warszawskiej: *Cours publique et rapports fait sur la méthode polonaise perfectionnée* (Paryż, 1837); *Méthode polonaise appliquée au calcul.* (Paryż, 1837, w 8-ce); *Recueil des matériaux qui ont servi dans l'enseignement de l'histoire et de calcul par la méthode polon.* (Paryż, 1837, str. 138); *Tableau chronolog. de 50 principaux états de l'Europe pour servir à l'etude de l'histoire moderne XIV, XV et XVI siècles* (Paryż). Bem Józef, generał: *Exposé général de la méthode mnemonique polonaise perfectionnée à Paris suivi d'une application special à l'histoire* (Paryż, 1839,

str. XXVI, 94, 40 i 8, tab. 18, kart 15); *Méthode mnemonique francs-polonaise* (1834). Wielkiém też naśladowaniem metody Jaźwińskiego, jest broszura Wł. Iżyckiego: *Nowy obrazkowy sposób uczenia dzieci grammatyki elementarnej, za pomocą kolorów i figur geometrycznych* (Kraków, 1838, str. 8; toż po francuzku, 1838, tamże). *E.*

Jądra, są organa w których wyrabia się nasienie, wiszą one na powrózku nasiennym i leżą na dnie moszen, mają postać jajowatą, górną częścią osi podłużnej ku przodowi są przechylone. Budowa jąder na zewnątrz bardziej zawikłana niż na wewnątrz, przypomina nam choć niezupełnie budowę nerek, a przewody nasienne łącząc się coraz bardziej, tworzą jakby oddzielną część przy jądrze, z którego ostateczny przewód w sznurku nasiennym leżący wychodzi. Rurki nasienne jądra i przyjądrza, rozciągnięte, mają długości 1,050 stóp, zawierają w sobie naczynia krwiste i nerwy. *Dr. A. Prz.*

Jądro, w znaczeniu ogólném przedstawia sam wybór czegoś, fundament, grunt, istotę czyli treść rzeczy. W znaczeniu szczególniejszém używa się do nazwania nasienia kiedy tkwi w owocu, jak np. w orzechu, migdale, brzoskwini, śliwce i t. p. Jądro (*Nucleus*) w ścisłém znaczeniu botaniczném jest to wewnętrzna część nasienia, zarodek (*Embrio*) przyszłej roślinki okrywająca, a po wierzchu skórką nasienną (*Integumenta seminis s. testa*) okryta. Tę to wewnętrzną część nasienia (ob.) odłączywszy w myśli od zarodka (ob.), fizyjologowie roślinni zowią bielmem (*Perispermum*) lub przez porównanie (analogiję) z jajem ptaków, białkiem (*Albumen*). W anatomii ludzkiej i zwierzęcej jądrami (*Testes*) zowią dwa ciała podłużne, jajowate, z drobniutkich i licznych pęcherzyków, nasienie męzkie (*Semen masculinum v. virile*) wyrabiających, złożone, a które mieszczą się między nogami w osobnym woreczku, mosznami (*Scrotum*) zwanym, właściwie i prawdziwą płeć męzką oznaczają. Jąderkiem (*Nucleolus*) w histologii czyli anatomii mikroskopowej roślinnej nazywa się ciałko kulistawe albo nieco spłaszczone, treści ziarnistej, w środku komórki pływające lub do jednej z jej ścian przyklejone. Jąderko to (*Nucleolus cellulae*) Schleiden zowie cytoblastą; a jest nadzwyczaj ważném przy powstawaniu nowych komórek. Podobne jąderko znajduje się także i w komórce zwierzęcej. *F.Be.*

Jądro, pod względem histologicznym, oznacza owe ciało pęcherzykowate, przylegające do wewnętrznej powierzchni błony komórkowej, i jest częścią składową komórki. Jądro składa się z delikatnej i szklistej błonki, z zawartości płynnej i z wodnego albo więcej ziarnistych drobnych ciałek, nazwanych jąderkami, które jednak nie we wszystkich komórkach zwierzęcych wyraźnie się okazują. W niektórych komórkach bywają dwa i trzy jądra. Kształt jądra w pierwotnym stanie jest kulisty, lecz w ogóle stosuje się do formy komórki, tak, że w płaskich komórkach jądro jest spłaszczone, we wrzecionowatych komórkach okrągło-podługowate i t. d. Jąderko nie we wszystkich komórkach jest widzialne. Czasem całe jądro drobnemi jąderkowatemi ziarnkami zdaje się być napełnione. *Dr. A. Prz.*

Jąkanie (*Psellismus*), jest to wada odznaczająca się nieregularnością i zatrzymaniem przez czas krótszy lub dłuższy oddychania i funkcyj organu głosu, zwykle mająca miejsce bez uszkodzeń organicznych. Nie regularność i zatrzymanie się oddychania prowadzą za sobą trudność mowy, głos daje się słyszeć już to w sposób urywkowy, poniekąd wybuchowy, już z powtórzeniem jednej lub kilku zgłosek, już nakoniec wydanie jego staje

się niepodobném. Wada ta, jak widać już z jej opisania, bywa w rozmaitych stopniach. Osoby dotknięte nią w stopniu najwyższym, otwierają gębę celem mówienia, wyciskają z płuc powietrze, konwulsyjnie ściągają wszystkie mięśnie przyrządu głosowego i oddechowego, twarzy, szyi, niemogąc przytém wymówić ani jednej zgłoski; ta postać jąkania nazywa się jąkaniem niemém. Inna postać, nierównie częściej napotykająca się, polega na wymawianiu urywkowém albo na powtarzaniu jednej i tej samej litery lub zgłoski; zdaje się, że przy wymawianiu *c, d, b, g, k, p, q, s, t, w* najczęściej zdarza się jąkanie, zwłaszcza jeżeli zdanie zaczyna się od jednej z tych głosek. Jąkanie zaledwie dostrzedz się dające w dzieciństwie, zaczyna się objawiać w wieku lat ośmiu do dziesięciu i następnie powiększa się z rozwojem władz umysłowych i wrażliwością nerwową osoby, a w starości częstokroć zupełnie ustaje. Jąkanie przybiera niekiedy postać przepuszczającą. Dostrzeżono, że powiększa się u wielu kobiet za zbliżaniem się czasu miesiączki, podczas której zmniejsza się i niekiedy zupełnie ustaje. Inne osoby mniej jąkają się, będąc w klimacie ciepłym, niż zamieszkując inne okolice. Jąkanie może pochodzić albo z wad organicznych, albo też z niedokładności w czynnościach przyrządu słuchowego i głosowego. Wady organiczne, o których przekonano się, że pośrednio lub bezpośrednio przyczyniają się do jąkania, są następujące: grubość lub krótkość języka, zbyteczna długość lub krótkość wędzidełka, wadliwe ukształcenie sklepienia podniebienia i języczka, rozdział tych narzędzi, nieforemna postać szczęki, osadzenie zębów, zgrubienie błony śluzowej głośni i paszczy (*Pharynx*), hipertrofija gruczołów, kurczenie się mięśni przyrządu głosowego i oddechowego. Przyczyna jąkania się nie zawsze jest tak widoczna; przyrząd głosowy bywa prawidłowo ukształcony i nie dostrzegamy żadnej wady organicznej, którąby można było objaśnić jąkanie; dla tego Itard i Sauvage szukali w mózgu przyczyny. Zdanie to uważane bezwzględnie ostać się nie może; zdawałoby się, że w największej liczbie przypadków przyczyną psellizmu jest trudność oddychania, niezgoda pomiędzy organem woli i przyrządem głosowym woli podległym. Za dowód posłużyć może ta okoliczność, że zaleciwszy jąkale obficie wciągnąć do płuc powietrze i mówić zaraz potém, w wymawianiu jego nie będzie śladu jąkania. Brak zgodny pomiędzy organem rządzącym (mózgiem) i rządzonym (przyrząd głosowy i oddychania) jest najważniejszą przyczyną jąkania. Codziennie napotykamy fakta, które usprawiedliwiają to, cośmy powiedzieli. Funkcyje innych organów zmysłów dają niezliczone przykłady niezgody pomiędzy organem woli i przyrządami, któremi wola się posługuje. W liczbie przyczyn powodujących, a przynajmniej mogących przyczynić się do rozwinięcia tej wady, należy umieścić wzruszenia moralne, uczucia gwałtowne, przestrach, gniew, miłość, przyjemność, boleść, konieczność przemawiania publicznie, lub rozprawianie o przedmiocie niedokładnie znanym, który może dać powód do żywych sporów. Wszystko cokolwiek nadmiernie pobudza systemat nerwowy głowy, może przyczynić się do powiększenia jąkania lub je sprowadzić. Wadą tą dotknięci rozmawiając o przedmiotach potocznych, dobrze im znanych, nie jąkają się; śpiewając i bacząc na miarę również są wolni od tej wady, jeżeli nakoniec silnie owładną swemi organami i wciągają do płuc dostateczną ilość powietrza, mówią zupełnie prawidłowo. Za dowód, że wzruszenia moralne są przyczyną pobudzającą jąkanie, może posłużyć następująca okoliczność: każdemu niemal zdarzało się spotykać ludzi

rozmawiających bez wszelkich usterków w wymawianiu, którzy za przybyciem osoby nieznanej jąkać się zaczęli. Napotykano takich, którzy pod maską nie jąkali się. Jąkanie nietylko zdarza się u mówiących, lecz jest ono także udziałem głuchoniemych. Leczenie jąkania wypływa z przyczyn, które wyżej podano. Jeżeli niemoc ta pochodzi z obrażeń odpowiednich organów, starać się należy o przywrócenie swobodnej ich działalności; gdy uzdeczka (*Frenulum*) języka jest zakrótka i niedozwala wznieść końca jego do podniebienia, wtedy należy wykonać jej podcięcie; w razie potrzeby wyciąć języczek, słowem wykonać wszelkie operacyje, aby umożebnić swobodę i prawidłowość w funkcyjach organów mowy. Doświadczenie jednak uczy, że przypadki, w których chirurgija skuteczne może znaleść zastosowanie, są nader rzadkie. Jeżeli nie można wykryć okoliczności, któreby wskazywały potrzeby operacyi, natenczas często widzimy, że traktowanie fizyjologiczne szczęśliwie daje się zastosować. Wszakże z jąkaniem nie należy mięszać szeplenienia i innych wad mowy, które bywają następstwem wieku, lub jakich choréb i na które poniżej podany sposób postępowania pozostaje bez skutku. Żeby ustanowić prawidłową czynność organów głosowych, konieczną jest rzeczą przedewszystkiém ze strony poddającego się leczeniu chęć pozbycia się tej wady, wytrwałość w używaniu środków i dojście do wieku życia, w którym pojmuje się konieczność i waga uleczenia się z jąkania; ze strony lekarza potrzebna jest cierpliwość, łagodność w obejściu, dobra wola i dokładna znajość mechanizmu mowy. Nauczyć najprzód należy osobę poddającą się leczeniu wciągać do płuc i oddalać z nich powietrze regularnie, oszczędzać swój oddech i nie zaczynać mówić przy końcu wydychania, bez napełnienia poprzedniego płuc powietrzem. We Francyi używają w tym celu z powodzeniem gimnastyki głosowej i słuchowej; za pomocą tego środka przyzwyczajają podlegających jąkaniu do mówienia powoli, do zachowania harmonii pomiędzy oddychaniem i organami służącemi do artykulowania głosu. Powiemy jeszcze słów kilka o sposobach leczenia podawanych przez niektórych autorów. Aż do ostatnich czasów leczenie jąkania było udziałem nietylko empiryków, lecz jeszcze osłaniano je tajemnicą. Niekiedy chory przed poddaniem się leczeniu musiał wykonać przysięgę, że nigdy nie wyjawi przepisów, jakie mu będą podane. Pani Leigh w Stanach Zjednoczonych dostrzegłszy, że w chwili, w której jąkający się nie może przemówić, język jego leży po za dolnemi zębami przedniemi, radziła dla uleczenia tej niemocy, zalecać podczas mówienia podniesienie końca języka do podniebienia. Jourdan w r. 1843 wskazał nowy sposób leczenia, polegający na tém, aby po lekkiém wciągnięciu powietrza, jąkający się mówił, utrzymując żebra podniesione i przeponę (*Diaphragma*) opadłą (rozszerzenie piersi), aby zużywał jak najmniej powietrza i wyrażał się z nieco większą niż zwykle powolnością. Medycyna operacyjna usiłowała w ostatnich czasach przyjść w pomoc jąkającym się, lecz wszelkie na tej drodze poczynione próby, na nieszczęście nie odpowiedziały oczekiwaniom.

Jątrew, małżonka brata, bratowa. Tego wyrazu pisarze nasi używali do połowy XVII wieku.

Jean-Paul (Fryderyk Richter), znakomity pisarz niemiecki, ob. *Richter*.

Jebuzejczycy, naród w Palestynie, podług wyliczenia w I-ej księdze Mojżeszowej (10, 16) pochodził od Chanaana, żył pod swoimi królami w górach (*Jozue* II, 3) otaczających Jeruzalem i w samém tém mieście,

które nazywało się także Jebus. Jozue zwyciężył Jebuzejczyków, wraz z innemi narodami chananejskiemi; wszelako istnieli oni, mianowicie w Jeruzalem, gdzie, w przeciągu czasu, który upłynął od Jozuego do Dawida, pomięszali się z potomkami Judy i Benjamina. Wyrugowani byli zapewne tylko z dolnego miasta i mogli się utrzymać na górze Syjon. Dawid opanował ten zamek i nazwał grodem Dawidowym (II, *Król.* 5, 6—9). Pozostali tu wszakże Jebuzejczycy pojedyńczo, jak np. Areuna Jebuzejczyk (tamże, 24, 16; III, *Król.* 9, 20). Nawet za czasów Ezdrasza pokolenie to jeszcze nie było wygasło (*Ezdrasz*, 9, 1). *L. R.*

Jechezkeel (Feibel), z Drohiczyna, na Litwie, był kaznodzieją 1830 r. w Wilnie, wydał p. t.: *Musar haskel* (Roztropna moralność), objaśnienia części dzieła Majmonidesa, noszącej tytuł *Deoth utszubach* (Dyrenfurt, 1790). 2) *Toldot Adam*, żywiorys Salomona z Wilna (Dyrenfurt, 1801). *F. Str.*

Jechiel (Michał), syn Arjego Segel, z Kalisza, napisał: *Szaare Szamaim* (Bramy niebios), kazania z wykładem różnych ustępów Pisma Ś-go (Praga Czeska, 1655, in 4-to). *F. Str.*

Jechiel, syn Petachia, z Jaworowa w Galicyi, biegły talmudysta, wydał pod tytułem: *Myszneh Lechem* (Podwójna strawa), studyja nad niektóremi traktatami talmudycznemi i nad dziełem Majmonidesa (Żółkiew, 1751 roku, in 4-to). *F. Str.*

Jechielides (Natan), syn Jechiela, uczeń rabi Moszek Hadzyjana, biegły w Talmudzie, Midraszach i Targumach, napisał dzieło: *Haaruch*, pierwszy słownik rabiniczno-aramejski, którego potrzeba, zdaje się wcześniej czuć się dawała, aniżeli uporządkowana grammatyka tego narzecza. Z objaśnień tego słownika dużo korzystali i wielki użytek robili: Jarchi, (Raszy), Kimchi, (Redale), kommentatorowie i objaśniacze Biblii, oraz późniejsi autorowie. Natan powszechnie znany jest pod nazwą *Baal Aruch* (autor dzieła *Aruch*). Umarł w Rzymie 1106 r. Pierwsza edycyja wyszła w Pezaro, następna in folio 1515 r. Roku zaś 1819 M. J. Landau, ówczesny inspektor szkoły żydowskiej w Pradze Czeskiej, wydał ten sam słownik z tłómaczeniem niemieckiém obok, z dodaniem objaśnień pod względem filologii, historyi, archeologii, geografii, nauk przyrodzonych i sztuk pięknych. *G. Leon.*

Jeckel (Franciszek Józef), doktor prawa, członek wielu uczonych towarzystw, urzędnik austryjacki i adwokat rządowy przez długi czas w Galicyi, gdzie miał zręczność i chęć poznania pomników dawnej literatury polskiej, historyi i prawoznawstwa naszego, o których kilka ważnych i dość gruntownych dzieł w języku niemieckim napisał. Później przeniósł się do Wiednia i tam również znalazłszy wstęp do najbogatszej w tych przedmiotach biblijoteki hr. Ossolińskiego, podówczas jeszcze w Wiedniu się znajdującej, pracował nad rzeczami polskiemi i korzystał z rad uczonego jej właściciela. Umarł w témże mieście 14 Listopada 1816 r. Zostawił w druku: *Pohlens Staatsveraenderungen und letzte Verfassung*, Wiedeń, 1803—1809, 6 części, in 8-o. Dzieło pełne nauki a pomimo niektórych uprzedzeń autora bardzo szacowne, gruntowne i źródłowe. Polskie tłómaczenie z niektóremi odmianami i dodatkami, wydał Konstanty Słotwiński, pod tyt.: *O Polsce, jej dziejach i konstytucyi*, Lwów, 1819, t. 2, in 8-o. *Dissertationes juridicae. Prima de successione ab intestato tam secundum praescripta juris Polonici, Magdeburgici et Culmensis, quam secundum normam successionis novo codice civili stabilitum. Secunda: de usu fructu advitalitio conjugi superstiti in bonis a defuncto marito relectis compe-*

tente, cum XXXV tabulis, Wiedeń, 1801, in 8-o. Rozprawy te należą do liczby tych, które występowały przeciwko twierdzeniom Czackiego, o wpływ prawodawstwa rzymskiego na polskie, dowodząc, iż pierwsze prawa polskie na zasadzie rzymskich tworzyły się. *Schlachten d. Alten*, Tubinga, 1810, in 4-o; *Galiziens Strassen und Brückenbau*, Wiedeń, 1809; tłómaczone na polskie przez Antoniego Gliszczyńskiego i umieszczone w *Pamiętniku warszawskim*, 1816 r., w tomie 6. Jest to wyjątek z obszernego dzieła Jeckla, które zostało w rękopiśmie, pod tyt.: *Polnische Handlungsgeschichte*. Jest on także autorem *Historyi literatury polskiej* w języku niemieckim, drukowanej w Getyndze, a stanowiącej część wielkiego dzieła tamże od r. 1796 wychodzącego, pod tyt.: *Geschichte der Kunste und Wissenschaften seit der Wiederherstellung der selben bis an das ende XVIII Jahrgang*, Getynga, 1766 i następnych lat, t. 40, in 8-o. *F. M. S.*

Jeddo, rezydencyja świeckiego cesarza japońskiego czyli kubo, w prowincyi Musasi, na wschodniém wybrzeżu wyspy Nipon, przy ujściu do morza rzeki Todagawa, jest miastem liczącém 20 mil obwodu, 280,000 domów i 1½ milijona mieszkańców, między któremi ma się znajdować przeszło 4,000 ślepych. Mnóstwo przecina je kanałów, a między niemniejszą liczbą mostów znajduje się jeden cedrowy, pysznemi opatrzony poręczami, od którego obliczoną jest odległość wszelkich miejsc w państwie. Ulice, przy których domy są zwykle niskie i drewniane, przerzynają się pod kątem prostym. Największym gmachem jest pałac cesarza czyli kubo, położony w środku miasta na wyniesieniu, otoczony wałami i fossami i mający 3 mile obwodu. Dzieli się on na trzy części, w pierwszej mieszkają męzcy potomkowie i krewni kubona, w drugiej lenni książęta państwa, obowiązani corocznie rezydować tam przez sześć miesięcy i zostawiać swe rodziny na zakład wierności swej do tronu, trzecią nareszcie, opatrzoną na znak władzy wysoką czworograniastą wieżą, zamieszkuje sam kubo ze swemi żonami. Oprócz tego mnóstwo tu się jeszcze daje widzieć pałaców magnatów japońskich i wspaniałych świątyń trzech wyznawanych w państwie religij. Niemniej istnieje tu drukarnia, w której między innemi wytłoczono wielką *Japońsko-chińską Encyklopedyję*, w 80 tomach.

Jedenastozgłoskowe wiersze, *Hendekesyllaby*, miara wierszowa, wprowadzona do liryki łacińskiej przez Katulla, złożona z dwóch spondejów, dwóch trochejów i jednego daktylu.

Jedidja Gottlieb, syn Abrahama Izraela, ze Lwowa, napisał: *Ahabat haszem* (Miłość ku Bogu), dzieło homiletyczno-exegetyczne, Kraków, 1628; *Szyr Jedydut*, objaśnienie Massory (ob.), w 4-ch częściach, Kraków, 1644. *F. Str.*

Jedina (Franciszek), teolog czeski, od roku 1834 infułat, proboszcz na Swatej Horze, urodzony 1779 r., zmarły 1847 r. Wydał: *Kazania Postne o obojętności w wierze* (Praga, 1822); *Szkoła Chrystusowa, kazania o pokucie ś.* (1824); *Przewrotność wielu chrześcijan, w siedmiu kazaniach przypomina* i t.d. (1820). *Ad. N.*

Jedliczka (Augustyn), ksiądz czeski, proboszcz w Zaborzu, urodzony 1795 r., oprócz innych prac literackich napisał dramat, pod tyt.: *Mieczysław i Blanka* (1818). *Ad. N.*

Jedlina, ob. *Jodła*.

Jedlinki, ob. *Skrzyp*.

Jedlińsk, miasteczko prywatne w gubernii i powiecie radomskim, leży od strony południowej nad rzeką Radomką, czyli Radomierzą, a od północnej nad rzeczką Tymianą, które łącząc się z sobą przy Jedlińsku, do Wisły pod Ryczywołem wpadają; położone przy trakcie bitym pocztowym 1-go rzędu warszawsko-krakowskim, a o $^3/_4$ mili od Radomia odległe. Założone zostało w r. 1530 przez Mikołaja Jedlińskiego, herbu Nabram, od którego wzięto swoje nazwanie, na mocy przywileju króla Zygmunta I, który jednocześnie nadał prawo magdeburgskie, wyznaczył targi tygodniowe i dwa jarmarki do roku. Przywilej ten potwierdzali następni monarchowie polscy i nowemi obdarzali, lecz gdy w czasie wojen szwedzkich za Jana Kazimierza miasto do szczętu było spalone, a w r. 1841 znowu przez ogień było zniszczone, wszystkie akta tutejsze zgorzały. Jedlińscy przeszedłszy w XVI wieku do wyznania helweckiego, kościół tutejszy farny nowym współwiercom swoim oddali, którzy długo się tutaj utrzymywali, tak że zbór kalwiński istniał jeszcze w Jedlińsku za panowania Zygmunta III. Po Jedlińskich należało miasteczko do Witowskich, od których w spadku przeszło w dom Załuskich, od nich zaś w r. 1780 do Lanckorońskich. W r. 1796 było w posiadaniu Chrystyjana Jakobsohna, a w r. 1805 Tomasza Dangiel, teraz należy do Seweryna Trzcińskiego. Jedlińsk jest pamiętne szkołą utrzymywaną do r. 1630 przez kalwinów, która później zostawała pod dozorem akademii krakowskiej, a o bytności której świadczą dziś jeszcze gruzy gmachu w bliskości kościoła będące. Tu miała miejsce potyczka, stoczona z wojskiem austryjackiém w r. 1809 przez wojsko polskie, pod wodzą generała Zajączka. Na wschodniej stronie miasta stoi kościół okazały pięknego budownictwa, pod wezwaniem ŚS. Apostołów Piotra i Andrzeja, założony w r. 1637 przez Stanisława Witowskiego, kasztelana sandomierskiego, który spalony w r. 1655 wraz z miastem przez Szwedów, wyrestaurowany był przez Alexandra Józefa Załuskiego, wojewodę rawskiego, zięcia Witowskiego, lecz gdy ten upadł, wystawił na nowo teraźniejszy w r. 1752 Andrzej Stanisław Kostka Załuski, biskup krakowski, ówczesny dziedzic Jedlińska, jak o tém poświadcza napis łaciński nad drzwiami od frontu kościoła się znajdujący. Po zupełném wyrestaurowaniu, poświęcił go w r. 1773 Józef Załuski, biskup kijowski. Kościół ten murowany, długości ma łokci 60, szerokości 20, dachówką kryty, o dwóch wieżach, ze wspaniałą i ozdobną facyjatą. Wewnątrz ma sufit i ściany pięknie malowane, a w wielkim ołtarzu obraz świętych Apostołów Piotra i Andrzeja, przez biskupa Andrzeja Załuskiego z Włoch sprowadzony. Są tu dwie kaplice i jedenaście ołtarzy bocznych, z obrazami także dobrego pędzla. Dziś miasto Jedlińsk liczy ogólnej ludności 966 dusz, pomiędzy któremi chrześcijan 622, starozakonnych 344, utrzymujących się z rzemiosł i drobnego handlu. Niegdyś osiadłe najwięcej kuśnierzami i szewcami, dość znaczny handel wyrobami tego rodzaju prowadziło, a cechy obu tych rzemiosł mają przywileje jeszcze z r. 1611; dziś zaś upadły, na niskiej utrzymują się stopie. Domów murowanych ma 3, drewnianych 75, kościół parafijalny murowany z zabudowaniami plebańskiemi, wszystko ubezpieczone na summę rs. 34,880. Jest tu magistrat, stacyja pocztowa, szkółka elementarna. Jarmarków odbywa się 6 do roku. Tuż za miastem poczynają się w stronie północnej kilkomiliowe bory. *F. M. S.*

Jedlna, wieś prywatne w gubernii i powiecie radomskim, osada wielce starożytna, przedchrześcijańskich jeszcze czasów sięgająca, a nazwana od

lasu jodłowego, którego już tylko szczątki śród teraźniejszych jej granic widzieć można. Miejsce pamiętne pobytem całego Jagiellonów rodu, a mianowicie Władysława Jagiełły, który zwykle lato w Polsce, a zimy w Litwie przepędzając, co rok w powrocie z księstwa do Korony zjeżdżał na zapusty do Jedlni. Musiały zaś być tutaj znaczne zabudowania dworskie, skoro wygodnie pomieścić mogły monarchę, dworzan i panów rady wielokrotnie w tej wsi goszczących. Podług świadectw Długosza, w r. 1412 przybył król Władysław z Litwy na mięsopust do Jedlni i znowu w r. 1414 po ustaniu zarazy w Polsce, czas zapustny tu spędził. W r. 1416 z Lublina udał się zwykłemi stacyjami do Jedlni na ostatki, toż w r. 1419 wracając z Litwy przez zapust bawił, w r. 1426 wracał także przez Jedlnię, zaś w r. 1433 choć Boże Narodzenie święcił w Krakowie, na mięsopust do Jedlni się udał. I nietylko sam Jagiełło tu zapustował, bo według tegoż historyka w r. 1410 król Władysław z małżonką Anną, gdy na zapusty do Jedlni zjechał, przybył tam do nich Herman hrabia Cylii, brat stryjeczny królowej. Hojnie go podejmował u siebie monarcha i pod jego tu bytność, ku swojemu i królestwa zaszczytowi, zgromadziwszy dwór, wydał rozliczne igrzyska rycerskie, biesiady i zabawy myśliwskie (Długosz, ks. XI, str. 209, 336, 366 i na t.). Z tąż królewą i w r. 1415 dni zapustne w Jedlni przebył, Elżbieta też, trzecia żona, wracającemu z Litwy r. 1418 drogę zajechawszy, tu z nim mięsopust odbyła. I z Zofiją wreszcie, ostatnią swą małżonką wszystkie dni zapustne 1432 w Jedlni bawił, gdzie do nich Ziemowit, książe mazowiecki, oraz wielu dostojników i panów ściągnęło. Kraków prawda był stolicą państwa Jagiełły, ale i po całym kraju miał ten król miejsca, do których w pewne dni corocznie zjeżdżał. Tam zgomadzali się i doradcy, jeśli wypadała tego potrzeba i tam sprawy kraju wraz monarchą załatwiali. W Jedlni zebranie rady było w dni zapustne 1417 r. Także 1426 r. w niedzielę zapustną przed królem, w obec mnóstwa biskupów, książąt i panów, Zbigniew Oleśnicki i Mikołaj Cebulka, zdawali tu sprawę z poselstwa, odbytego do Zygmunta cesarza. Tutaj w r. 1422 w mięsopust wybór tegoż Oleśnickiego na biskupstwo krakowskie król Jagiełło zatwierdził; tu w r. 1428, również w zapusty wielu panów duchownych i świeckich nad sprawami kraju z królem radziło. Najsłynniejszą atoli stała się Jedlna przez statut w niej ułożony 1430 r., który w trzy lata później dan był w Krakowie (Łaski, f. 52). Po przebyciu Bożego Narodzenia w Radomiu, udał się król Władysław na mięsopust do Jedlni. Zjechało tam za nim pięciu biskupów, sześciu wojewodów, jedenastu kasztelanów, ośmiu podkomorzych, czterech sędziów, trzech chorążych i inne liczne rycerstwo, należące do rady, i po różnych namysłach Polacy jednego z królewiczów, Władysława lub Kazimierza, którego do rządów gedniejszym uznają, po zgonie ojca za zastępcę przyjąć i gdy lata słuszne będzie miał, koronować obiecali; król zaś wszystkie prawa i przywileje dawniejsze, tak przez siebie, jako poprzedników nadane, potwierdzał: że wyszystkie kościoły w ich wolnościach, granicach i rozdziałach starych zachowa, że dostojeństwa kościelne i świeckie przy ich prawach i zwyczajach zostawi, nie darząc niemi obcych, lecz obywateli ziem właściwych, nie wydając listów obiecujących je na przyszłość, nie znosząc i nie umniejszając ich dochodów. Zamków, twierdz, miast i ziem książętom i cudzoziemcom przyrzekł król nie puszczać w dzierżenie. Granic bronić swemi nakłady szlachta powinna i jeśliby w królestwie potykała się z nieprzyjacielem, tedy za pojmanie tylko, a jeśli

po za granicami, tedy i za inne szkody król ją wynagrodzi. Jeńcy i za nich okup do króla należą. Ruszając za granicę szlachta, dostaje po pięć grzywien na konia. Król bez dozwolenia i rady duchownych panów i świeckich, żadnej monety bić nie każe. Wszyscy kmiecie ziemi od wszelkich podatków, danin i posług królewskich zostają uwolnieni, płacić tylko winni poradlne dwa grosze z każdego łanu osiadłego, na św. Mikołaj, a która wieś na czas nie zapłaci, w tej poborca jednego wołu, a po dniach czternastu dwu wołów ma moc zabrać bez powrotu. Sołtysi od tej płacy wolni, lecz przedmieszczanie, młynarze, karczmarze i zagrodnicy, jeśli obsiewając po całym łanie, tedy po dwa grosze, jeśli połowinę, tedy po groszu dawać muszą. Poborca winien kwitować, lecz na znak, który *napisnem* zowią, nic nie wyciągać. Instycyjonaryjusz w żadnej ziemi nie ma być postanawian. Nadania kościołom, ziemianom i miastom wieczyście będą zachowane. Król w przejeździe nie ma stawać po dobrach kościelnych i szlacheckich, a jeśliby z przygody stanął, tedy nic mocą brać nie każe, lecz za dostarczone sobie potrzeby pieniędzmi własnemi zapłaci. Żaden ziemianin osiadły, póty więzionym, ani karanym nie będzie, dopóki prawem przez sędziów tej ziemi gdzie mieszka, o zarzucony mu występek nie zostanie przekonanym, wyjąwszy, gdyby kto na kradzieży, przy podpalaniu, na rozboju, przy porywaniu białogłowy, na łupieztwie i pustoszeniu wsi był ujęty, lub jeśliby stosownego do winy rękojeństwa dać nie chciał. Majętności nie zabierze król nikomu, bez wyroku sędziów właściwych. Rozgraniczenia między swemi a ziemskiemi dobrami zabraniać nie będzie. Wszystkie ziemie królestwa jednego prawa używać mają. Jeśli Polacy na korzyść władzy królewskiej odstąpili w czém od przywilejów sobie nadanych, ubliżać to nie ma w przyszłości tymże przywilejom. W sprawach wytoczonych godzić się wolno przed wyrokiem bez opłacenia win sądowych. Winy na szlachcie zasądzone, przez króla tylko i jego urzędników mają być ściągane, a nie przekazywane ku wyciąganiu komu innemu. Dań owsową Ruś po koniec życia króla Władysława, a ziemie kujawska i dobrzyńska do lat dziesięciu mają uiszczać. Pisarze ziemscy pod utratą urzędu zobowiązani do zasiadania osobiście na sądach, lub jeśliby dla ważnej przyczyny zasiadać nie mogli, do mienia zastępców godnych i potwierdzonych od sędziów ziemskich. Jedlnia, w której tak ważne dla całego kraju, za króla Jagiełły, stanowiono uchwały, używała takiej wziętości w całym kraju, że przedmieście dziś lubelskie w Radomiu, zwało się niegdyś przedmieściem Jedlińskiém, miała też liczne przywileje. Król Jagiełło w r. 1387 uwolnił włościan tutejszych od wszelkich podatków i czynszów, a włożył na nich jedynie posługę myśliwską. Odstawiać sieci na oznaczone miejsce i ztamtąd je sprowadzać, drew dostarczać i inne potrzebne rzeczy przywozić w czasie pobytu królewskiego, było odtąd jedynym ich obowiązkiem, który jeszcze lustracyja z r. 1602 zastała. Zygmunt stary i Zygmunt August polowali tu na jelenie, toż i August III. Ostatnim z królów polskich, który odbywał tu łowy i z prawa tego korzystał, był Stanisław August, polujący na ostatniego tutaj niedźwiedzia, wypędzonego ze zwierzyńca pod Jedlnią. Znikły bowiem już wtedy znajdujące się niegdyś w puszczy łosie, daniele i rysie. W następstwie czasów, Jan Kazimierz uwolnił Jedlnią 1650 r. od stanowisk przechodzącego żołnierza i od wszelkich jego wymagań. A z r. 1680 jest wiadomość, iż wieś ta miała browary i karczmy i nie płaciła czopowego. Od najdawniejszych też czasów Jedlnia w tych stronach uważała się za sto-

licę bartnictwa i wprawnych bartników, miała nawet cech bartniczy. Sławna jest i ztąd także, iż była może jedyną osadą, której aż do naszych czasów służyło tak zwane prawo obelne, to jest oznaczone, czyli obdarzonych niém ludzi od nie mających go odznaczające. Jako więc taka, miała rząd i sąd własny, który się ze starosty, sędzią sprawiedliwości prawa obelnego nazywającym się, też i z sześciu ławników, z pomiędzy mieszczan pobliskiego miasteczka i wsiów przez gromadę obelną wybieranych, składał, a miał na czele opiekującego się osadą, starostę dóbr królewskich, w których obrębie leżała Jedlna. Wszyscy obelnicy byli dziedzicznymi czynszownikami, każdy miał w sprawach publicznych udział i był panem w swoim jak mówiono kącie, czyli właścicielem swojego udziału i takowy następcom swoim przekazywał. Gromada czyli reprezentujący ją rząd i sąd obelny ściągał podatki i sądowe kary, a za nastaniem r. 1617 pańszczyzny, dopilnowywał, by ją odrabiano (Maciejowski. *Hist. praw.*, I, str. 225). Tak uprzywilejowana i starożytna osada miała od bardzo odległych czasów swoją własną świątynię parafijalną. Są też slady, iż w r. 1391 stał tu kościół drewniany z modrzewiu. a gdy ten ze starości zniszczony został, rozebrano go w r. 1795, a na jego miejsce, kosztem króla Stanisława Augusta, od r. 1790 stawiać zaczęto teraźniejszy murowany, który dopiero w r. 1819 staraniem tutejszego proboszcza ks. Rogojskiego dokończony. Piękny ten gmach na wzgórzu, wśród piramidalnych topoli, podług planu Jana Fontany budowniczego stawiany, jest w formie okrągły, pod kopułą na czterech filarach opartą, z czterema prostokątnemi wystawami, nakrytemi przez trójkątne fortony. Ma kształt krzyża, w którego trzech ramionach są ołtarze, a w czwartym ramieniu nad wchodem organy. Jakkolwiek projektowane pierwiastkowo oświecenie przez rotundę, a tej wsparcie na ośmiu murowanych kolumnach porządku jońskiego, oraz malowania wewnątrz kopuły w kassetony i inne ozdoby nie przyszły do skutku, świątynia ta przecież liczyć się może do piękniejszych wiejskich kościołów. Włość ta z dawna do starostwa radomskiego należąca, od r. 1710 do dóbr stołowych królewskich zaliczona, w r. 1839 odłączona została od ekonomii kozienickiej i darowana generałowi Bezak, obecnie ma 119 domów mieszkalnych. a 729 głów ludności. Dokładny i wzorowy opis Jedlni przez ks. J. Gackiego znajduje się w *Pamiętniku religijno-moralnym* na r. 1846, tom X, str. 385.

F. M. S.

Jednane. W przywilejach dla niektórych ziem księstwa mazowieckiego, z r. 1448, powiedziano, iż jeżeli strony zostające w sporze sądowym zrobią między sobą zgodę, natenczas strona godna kary, najwięcej we dwa tygodnie po zgodzie, obowiązana jest do skarbu książęcego zapłacić *jednane*.

Jednobóstwo, ob. *Bóg* i *Monoteizm*.

Jednochoda, Jednochodnik, koń stępak, lekko pod siodłem chodzący. Jednochodnik właściwie znaczy konia, który w kłusie zbiera nogami od razu lewą przednią i zadnią i prawą przednią i zadnią. Taki chód jednochodnika robi, że nadzwyczaj lekko nosi. Rzadkie są to przymioty i poszukiwane. W Knyszynie po śmierci Zygmunta Augusta, takich jednochodników było 28 w stajni tego króla.

Jednodworzec. W Moskwie jednodworców imię nosi klassa ludzi, mająca podobieństwo do bojarów w Litwie, pośredniczego stanu między szlachtą a chłopami (Czacki, *O lit. i pols. prawach*, t. I). Za panowania cesa-

rza Mikołaja I, w Litwie, Żmudzi, na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, wszystką drobną, czyli zagonową szlachtę, zamieniono w jednodworców.

Jednojagoda, ob. *Czworolist.*

Jednokopytowe *(Solidungula).* Rzęd zwierząt ssących, ustanowiony przez Blumenbacha w r. 1780, na pomieszczenie jedynego rodzaju konia, *Equus*, Lin., a następnie utrzymany w układzie Illigera i niektórych późniejszych. Rzęd ten jedynie oparty na zakończeniu nogi pojedyńczym kopytem, pomimo że właściwie biorąc noga jest trójpalcowa, gdyż ma pod skórą ukryte wyraźne ślady szczątkowe dwóch jeszcze palców oprócz głównego, Cuvier włączył jako rodzinę *Solipèdes* do rzędu gruboskórnych, *Pachydermes*, na co się po większej części późniejsi zoologowie zgadzają.

Wl. T.

Jednoliścienne rośliny *(Plantae monocotyledoneae)*, są to takie, których zarodek (ob.) w nasieniu jeden liścień (ob.) a nie dwa lub więcej posiada. Obecność owego liścienia w zarodku tak jest ważną, że nietylko wpływa na zewnętrzną postać i wejrzenie *(physiognomia, habitus)* rośliny, ale nadto nadaje im po większej części pewne i stałe cechy, jednym rzutem oka objąć się dające, a które też posłużyły botanikom systematologom do wygodnego przyrodzonego podzielenia wszystkich roślin, najprzód na jawno- i skrytokwiatowe (ob.), a potém na bez- jedno- i dwuliścienne. Rośliny bezliścienne czyli bezzarodkowe odpowiadają w zupełności skrytokwiatowym, jedno- i dwuliścienne, jawnokwiatowym. Rośliny jednoliścienne poznać można po korzeniu najczęściej wiązkowym a nie gałęzistym, tak jak u naszych drzew, po łodydze zazwyczaj pojedyńczej, całkowicie pochewkami liściowemi obleczonej, wewnątrz dętej i kolankowatej, jak np. źdźbła *(culmi)* u traw, albo tylko resztkami pochewek liściowych pokrytej, z miękiszu dość zbitego i pączków drzewnych, w nim bez porządku porozrzucanych, zbudowanej, jak to w kłodzinie czyli pniu palmowym widzimy. Liście w jednoliściennych są całkowite, w podstawie pochwiasto, o nerwach równoległych lub nieco rozgałęzionych, ale nigdy całkowicie siatkowato nie poplątanych. Liczebność w częściach kwiatowych tych roślin troista lub takaż podwojona, potrojona i t. d., czasem tylko zmniejszona przez zronienie, co się ma rozumieć, że zawsze jest trzy działki kielicha, trzy płatki korony, trzy pręciki, trzy komory w słupku i t. d., lub ta liczba podwojona, potrojona tychże samych organów, których znów niekiedy jednego u nich brakuje, np. kielicha lub komory, albo też w miejsce takowych znajdują się różnego rodzaju przykwiatki, które u traw nazwę plew *(glumae)* przybierają. Przykładem roślin jednoliściennych są wszystkie trawy *(Gramineae)* i tak zwane ciborowate (ob.) czyli trawy kwaśne; wodziany *(Fluviales)*, sitowia *(Juncaceae)*, palmy *(Palmae)*, wszystkie rośliny cebulkowe, konwalijowe *(Convallariaceae)*, kosaćcowate *(Irideae)*, wreszcie banany *(Musaceae)*, kanny *(Canneae)*, imbiery *(Amomeae)*, storczyki *(Orchideae)* i ananasy *(Bromeliaceae)*. Wszystkie inne rośliny, prócz co dopiero w ogólnych nazwach skupień przerzeczonych, należą albo do bezliściennnych jawnych, lub żadnych kwiatów nie posiadających, albo też do dwuliściennych.

F. Be.

Jednoodchodowe *(Monotremata).* Skupienie zwierząt ssących, mieszczące w sobie dwa rodzaje australskie: *Ornithorhynchus*, Blumb. i *Echidna*, Cuv., odmiennej pod wieloma względami od wszystkich innych sku-

pień tej gromady organizacyi. Skupienie to od czasu odkrycia kolczatki i podania o niej wiadomości przez Shawa w r. 1792, ulegało rozmaitym kolejom i zmianom; dotychczas nawet, z powodu niedokładnej znajomości należących doń zwierząt, nie jest ostatecznie postanowioném gdzie jest właściwe nań miejsce w układzie gromady i jakie ma znaczenie przedstawiać. W początkach zwierzę wyżej wspomnione pomieszczone było w rodzaju *Myrmecophaga*, dla braku zębów; lecz po odkryciu dziobaka i badaniach anatomicznych ogłoszonych przez Edwarda Home w r. 1802, Geoffroy Saint Hilaire ustanowił oddzielny rzęd pod naawiskiem *Monotremata* i dał mu następujące cechy: palce z pazurami, brak właściwych zębów, wspólny odchodek wydzielający na zewnątrz przez otwór pojedyńczy. Następnie z powodu że nie dostrzeżono u samic brodawek piersiowych, uważano je za jajorodne, popierając to podaniami od krajowców australskich zaczerpniętemi; na tej więc zasadzie, wzmocnionej wieloma szczegółami anatomicznemi, zbliżającemi te zwierzęta do ptaków i gadów, niektórzy zoologowie skłonni byli do utworzenia dla nich oddzielnej gromady. Lecz gdy późniejsze poszukiwania wykazały obecność gruczołów wyrabiających mleko i gdy przekonano się, że matki karmią swe dzieci mlekiem, zwrócono się do utrzymania ich w oddzielnym rzędzie, lecz nie zgodzono się jeszcze dotąd na naznaczenie stałego dla nich miejca. Zdaje się jednak, że stanowiąc dla zwierząt workowatych osobną podgromadę, w której mieszczą się rzędy odpowiadające różnym skupieniom zwierząt ssących, właściwie żyworodnych, postawienie rzędu jednoodchodowych na końcu tejże podgromady, będzie najstosowniejszą ze wszystkich kombinacyj. Prócz wyżej wymienionej właściwości wspólnego kanału odchodowego, mieszczącym zarazem organa rodne, zwierzęta te odznaczają się zakończeniem pyska dziobem rogowym do kaczego podobnym i błoną powleczonym, bez warg innym ssącym właściwych; przy końcu dzioba otwory nozdrzy. Między muskułami brzuchowemi znajdują się dwie kości torebne *(Ossa marsupialia)*, oparte na przedniej stronie miednicy, tak samo jak u zwierząt workowatych: lecz żadnych śladów torby brzusznej nie posiadają. Prócz tego przedstawiają one jeszcze w szkielecie rozmaite zboczenia od ogólnych prawideł gromady, a mianowicie w urządzeniu kości barkowatych, podobnie jak u ptaków i jaszczurek, podwójnych, to jest: obojczyka widełkowatego w kształcie litery Y, wspartego na przednim końcu kości piersiowej i rozgałęzieniami sięgającego do obu łopatek i kości kruczodziobej *(os coracoidale)*, podobnie jak u ptaków i jaszczurek pomieszczonych. Łopatka pomija kość ramieniową i jest połączona z kością piersiową. Budowa głowy przedstawia niektóre swoje własności, a ustrój i rozpołożenie mózgu trzyma środek między mózgiem ssących właściwie żyworodnych i ptaków. Nie mają wcale konch uchowych, ani zębów właściwych, bo lubo dziobak posiada w miejscu trzonowych ślady zębów, lecz te nie są wrośnięte w szczęki, a tylko narosłe na ich powierzchni, przeto raczej do wyrostków rogowych są podobne. Samce prócz pięciu palców posiadają u nóg tylnych po jednej ostrodze, na tyle tarzu osadzonej, podobnej jak u niektórych ptaków grzebiących; tej to ostrodze mylnie przypisywano własności jadowite. Obyczaje tych zwierząt i rozwój ich płodu nie są jeszcze należycie poznane, lecz wiadomo, że wydają na świat żywe potomstwo, nagie i ślepe, z miękkim krótkim dziobem, o brzegach grubych i mięsistych, język zaś szeroki

przystaje zupełnie do brzegów szczęki górnej, co daje im możność ssania, a raczej wyciskania mleka. Zresztą szczegół ten obserwacyjami stwierdzony, żadnej już nie podlega wątpliwości. *Wł. T.*

Jednorodek, rodzaj sukni męzkiej, dłuższej za kolana, z prostego sukna, używany przez naszą szlachtę w XVII wieku.

Jednoróg, rodzaj granatnika w artylleryi rossyjskiej używany (ob. *Granatnik*).

Jednorożec (*Monodon* Lin.), rodzaj zwierząt ssących, z rzędu pryskających (*Hydraula* Bonap.; *Ceate* Lin.), z rodziny delfiniastych (*Delphinidae*), głównie się odznaczający od innych rodzajów systematem zębowym. Zwierzęta te przedstawiają jedyny w całej gromadzie przykład obecności dwóch tylko zębów, osadzonych w kości międzyszczękowej, które pomimo osobliwej budowy i kształtu uważać należy za zęby przodowe. Prócz tego zachodzi tu jeszcze i ta nienormalność, że zwykle jeden tylko z tych zębów, po prawej stronie leżący, rozwija się w potężny oręż, podobniejszy raczej do olbrzymiego rogu niżeli do zęba, długi na kilkanaście stóp, prosto sterczący w kierunku długości ciała, krągły i spiralnie skręcony; drugi zaś prawie zawsze nie wyrasta i na całe życie zostaje w ulíku ukryty. Zdarzają się jednak indywidua, u których oba zęby się rozwijają. Samice zębów tych zwykle nie posiadają, niektóre jednak przedstawiają wyjątek, bardzo rzadki, gdyż mają jeden lub dwa zęby wyrośnięte, lecz zawsze o wiele mniejsze niż u samców. Kości członków przednich podobne są jak u delfinów, z tą różnicą, że palce są jednostajniejsze; oba płaty członków tylnych zaokrąglone, ku ciału wygięte. W miejscu płetwy grzbietowej bardzo długie ostrze, zaledwie 2 cale wysokie. W ogóle zwierzęta podobne z kształtów do delfinów o głowie zaokrąglonej, a mianowicie do białugi (*Delphinus leucas* Pall.), do której mają nawet najpodobniejszą czaszkę. Jedyny tylko gatunek *Monodon monoceros* Lin. rodzaj ten stanowi; dawniejsi jednak naturaliści podawali ich trzy, lecz ostatecznie przekonano się, że wszystkie były tylko synonimami jednego gatunku. Barwa tego zwierza jest dosyć zmienna: w młodości ma grzbiet szary z ciemniejszemi plamkami; dorosłe są białawe, upstrzone drobnemi plamkami szaremi lub brunatnemi, mniej lub więcej wyraźnemi w różnych indywiduach; plamy te coraz mocniejsze na bokach ciała, nikną zupełnie na spodzie; brzegi płetw czarniawe. Co do wzrostu nie zgadzają się naturaliści: Cuvier podaje 15 do 16 stóp długości, na 8—9 obwodu, głowa zajmuje prawie siódmą część całkowitej długości, a zęby dochodzą 10 stóp. Inni zupełnie odmienne podają stosunki, przy długości dochodzącej do 20 stóp, a niektórzy nawet długość do 60 stóp doprowadzają. Na tych to właśnie różnicach zasadzały się głównie wyżej wspomniane nominalne gatunki. Jednorożec zamieszkuje głównie morze Północne, między Grenlandyją i Islandyją, lecz znajduje się także dalej ku południowi, a nawet bywają zdarzenia, że się zbliża do brzegów angielskich. Przebywa gromadnie, bardzo szybko pływa, a według podań podróżników, ma być niebezpiecznym nieprzyjacielem wielorybów, którym ma ciężkie rany zębem zadawać; utrzymują, że jest bardzo chciwy na tłusty język tych zwierząt, którego kawały orężem swym odcina. Żywi się głównie mięczakami i drobnemi rybami, a mianowicie należącemi do rodziny fląder; prócz tego ma także jadać trupy wielorybów i innych wielkich zwierząt morskich. Mięso jednorożca jest ulubionym pokarmem Grenlandczyków, wędzone w dymie; prócz tego daje tran wyborny, które-

go z jednej sztuki 2 lub 3 beczki natopić można. Zęby zaś służą do wyrobów podobnie jak kość słoniowa; są bardzo twarde, zbite i mało żółkną. *Wl. T.*

Jedność. Do wyrazu tego przywiązujemy znaczenie wprost przeciwne pojęciu, jakie w umyśle naszym wywołuje wyraz *mnogość*. Jedność uważana względem liczb oderwanych, jest pierwiastkiem składowym tych ostatnich; odniesiona zaś do liczb mianowanych, jest zawsze tej samej natury co ilość, do której się odnosi i w takim razie służy za miarę tejże ilości. Tak np. dziesięć złotych, pięć łokci, jednością złotych jest jeden złoty, jednością łokcia jest jeden łokieć i każda z tych jedności mierzy ilość, do której się odnosi; w każdym zaś przypadku jedność, oznacza wyraz *jeden*. Jedność łączy także pojęcie całości w sobie samej zamkniętej. Wyrazu jedność używamy także w innem znaczeniu, jak np. jedność usiłowań, jedność w ciągu rozumowania, gdy też usiłowania lub rozumowanie zmierzają do jednego celu.

Jednowiercy. Tém się różnią od innych roskolników czyli sektarzy cerkwi prawosławnej w Rossyi, że się trzymają dawnych obrzędów religijnych (służby bożej), podług ksiąg cerkiewnych, drukowanych za pierwszych patryjarchów rossyjskich aż do Nikona, oraz że nie przyjmują ksiąg liturgicznych i innych do służby bożej należących, poprawionych przez tego ostatniego patryjarchę Nikona; zresztą pod względem hijerarchicznym i dogmatycznym zostają w zjednoczeniu z cerkwią prawosławną. Urządzenie cerkwi jednowierczych dozwolone zostało od synodu w r. 1780. *J. Sa...*

Jednozgłoskowe wyrazy, tém u nas ważne, że one jedne stanowią w metryce polskiej rymy męzkie.

Jednożonne, ob. *Oddzielnopłciowe.*

Jedrynie, w królestwie polskiém, gubernii augustowskiej, powiecie sejneńskim, leśnictwie rządowém Hańcza, w zlewie rzeki Hańczy Białej położone jezioro, zajmuje 5 mórg przestrzeni.

Jedwab', ob. *Jedwabniki.*

Jedwabianka (*Abrocoma* Waterh.), rodzaj ssących z rzędu szczurowatych (*Glires*), składających się z małej liczby południowo amerykańskich gatunków.

Jedwabne, jezioro w królestwie polskiém, gubernii warszawskiej, powiecie włocławskim, przy ujściu rzeki Zgłowiączki do Wisły, w leśnictwie rządowém Włocławek położone, zajmuje $\frac{1}{2}$ morga przestrzeni.

Jedwabnica, rodzaj ptaków wróblowatych (*Kitta* Temm.; *Ptilonorhynchus* Kuhl.), którego cechami są: dziób silny, twardy i krótki, przypłaszczony przy nasadzie, w końcu słabo zgięty i wyszczerbiony, szczęka dolna silna, w pośrodku zgrubiała; nogi mierne poskoczne, ze skokiem nieco dłuższym od palca środkowego; skrzydła mierne zaokrąglone, z 4 i 5 lotką najdłuższą; upierzenie sute jedwabiste. Tu należy kilka gatunków wielkością do naszej kraski zbliżonych; są one powiększej części pięknie seledynowe lub blado niebieskie; mieszkają na wyspach oceanu Południowego, z wyjątkiem jedynego gatunku, znajdującego się w Chinach południowych. Obyczaje tych ptaków mało są znane; nic o gnieździeniu i ich jajach niewiadome. Dawniej znane gatunki zaliczano do rodzaju kraski (*Coracias*), Kuhl pierwszy je rodzajowo oddzielił, lecz nadał nazwisko z cechy jednemu tylko gatunkowi właściwej i z tego powodu Temminck je odmienił. *Wl. T.*

Jedwabnica, bławat, materyja jedwabna, w XVI wieku w wielkiém

używiu w Polsce. Niewiasty okrywały twarz jedwabnicą przed słońcem i wiatrem; używały tej materyi na szaty. Mężczyznom uważano za hańbę noszenie ubioru z jedwabnicy. Wedle dawnego obyczaju, *chramoty* (ob.) królów polskich i wielkich książąt litewskich w jedwabnice obszyte, w czasie odprawy posłów zagranicznych niósł przed królem referendarz koronny albo litewski i tymże posłom, zwłaszcza moskiewskim i tureckim, oddawał; podobnież i od nich carskie i sułtańskie pisma odbierano. Birkowski pisze, że dyspensy w jedwabne szaty, za jego czasów, bywały obwijane.

Jedwabnictwo, ob. *Tkactwo jedwabiu.*

Jedwabniki, należą do rodzaju *Bombyx*, rzędu owadów łuskoskrzydłych (*Lepidoptera*), których koleje życia są wspólne z innemi owadami (ob.). Gąsienica rodzaju tego jest od brudnobiałego aż do brunatnego koloru, naga, z małym rożkiem ogonowym, opatrzona jest 16 nogami. Gatunki tutaj należące ważniejsze ze względu na produkcyję jedwabiu, są: jedwabnik pospolity (*Bombyx mori* L.), motyl jest koloru żółtawo-białego, z dwiema lub trzema linijami poprzecznemi ciemniejszemi, pomiędzy któremi znajduje się plama półksiężycowata brunatnawa na skrzydłach przednich; jest on $^3/_4$ cala długi i $1^3/_4$ szeroki. Gąsienica jego żyje na drzewach morwowych (*Morus alba*). Jedwabniki pierwotnie pochodzą z Azyi południowej, z prowincyi Serika (zkąd Francuzi nazwę swoję jedwabiu *soie* i Niemcy *Seide* wyprowadzają), lecz dla jedwabiu są hodowane w Chinach i Europie południowej. Samica w jesieni znosi 300—500 jajek, wielkości ziarek maku, które w stanie dzikim składa na drzewach morwy, w stanie zaś domowym, na umyślnie przygotowane płótna lub papier. Z łuta takich jajek wylęga się do 16,000 gąsienic, które przez ciąg życia swego potrzebują na pokarm około 8 centnarów liści morwowych. Gąsienice wylęgają się na wiosnę pod wpływem ciepła słonecznego, w czasie, w którym pączki na drzewach morwowych się okazują (hodowane sztucznie wylęgają się w izbach ogrzanych około 22° R.). Gąsienicom podają się za pożywienie liście morwy białej, która też wszędzie, gdzie jedwab' produkują, w wielkiej ilości się zasadza. Gąsienice zmieniają skórę 4 razy i zwykle po dniach 30 są zdolne do robienia oprzędów; wtenczas stają się niespokojnemi, łażą do koła, wyciągają szyję i wyszukują miejsca, w któremby wygodnie oprzeć się mogły. Wówczas gąsienica nakłada dwie krople soku, który z dwóch otworów w pyszczku się sączy, na gałązki krzaków (gałązki brzeziny i t. p.), porusza główkę w jednę i drugą stronę i wydaje z siebie dwa delikatne włókienka, które zarazem przedniemi nogami na tkaninę przerabia. Tym sposobem w $3^1/_2$ dnia powstaje oprzęd (kokon), a potém w pięć dni, to jest w trzydziestym ósmym dniu życia, gąsienica się w nim zasklepia. W dziewiętnaście dni po zasklepieniu, wykluwa się motyl, zwykle bardzo rano, w piętnaście minut rozwija swe skrzydła, przez kilka dni bez pożywienia się włóczy, odbywa spółkowanie, znosi jaja i wkrótce potém umiera. Włókno jedwabiu przylega w postaci ósemek (8) do kokonu, długość zaś jego 1,200—1,600 łokci wynosi. Kokony są podługowato okrągłe, najczęściej żółte, rzadko białe. Według Roulin'a można otrzymać oprzędy błękitnawe, posypując liście morwy proszkiem indygo, tudzież różowe, dając gąsienicom pożywienie posypane proszkiem farby czerwonej, otrzymywanej z liści rośliny *Bignonia chica.* Oprzędy składają się z trzech pokładów, z których środkowy dostarcza najdelikatniejszego jedwabiu. Dla otrzymania jedwabiu gąsienice zabiją się w oprzędzie za pomocą gorąca, w dziesięć dni po ich zasklepieniu się, potém oprzędy dla uwolnienia ich od kleju, spajającego włókna jedwabiu,

wrzucają się do wody wrzącej i biją pręcikami, dla uwolnienia ich od zewnętrznej powłoki. Następnie wyszukują końce włókien jedwabiu z kilku oprzędów i z nich razem po 5—7 włókien rozwijają, poczem je czeszą i dostarczają do handlu. Około 200 oprzędów waży jeden funt, a funt jedwabiu surowego rozwiniętego otrzymuje się ze 2,000 oprzędów. Nim jedwab' na wyroby zostanie użyty, skręcają razem po kilka włókien czyli przędą. Gatunki jedwabiu przędzonego napotykane w handlu mają rozmaite nazwiska, jak pela i t. p. Skład chemiczny jedwabiu jest następujący: 0,72 części materyi jedwabiu, będącej odmianą materyi rogowej, 0,24 części ciała kleistego, 0,04 części wosku i nieco olejku lotnego. Główną chorobą jedwabników jest muskardina, polegająca na rozwijaniu się pleśni (*Botrytis bassiana*) powlekającej całe ciało, zwana także inkrustacyją (*Calcino*) i po raz pierwszy dokładniej poznana przez Dra A. Bassi. Choroba ta powstaje wewnątrz ciała, poczém przez pory skóry grzybki występują na zewnątrz; choroba ta według badań Audouin'a, może się udzielić i zdrowym gąsienicom jedwabnikowym, za pomocą nasienia (*sporulae*). Grzybki nigdy nie okazują się na powierzchni ciała gąsienicy żyjącej, lecz występują dopiero po jej śmierci, jeżeli skóra nie zupełnie jest sucha. Nakadzanie kwasem siarkowym i chlorem, nie szkodząc gąsienicom, zabija nasionka grzybów. Hodowla jedwabników w Chinach już na lat 2,700 przed nar. Chr. stanowiła ważne zatrudnienie, ztąd upowszechniła się w Tybecie, Indyjach i Persyi. Grecy poznali tę gałąź gospodarstwa podczas wojen z Persami. Za czasów rzymskich jedwab' był na wagę złota ceniony, a cesarz Heliogabal był pierwszym z Rzymian, który przywdział suknię jedwabną. Jakób I, będąc jeszcze królem szkockim, pożyczył parę pończoch jedwabnych, aby w nich do posłów angielskich wystąpił. Około r. 555 za Justynijana dwaj pielgrzymi chrześcijańscy wynieśli jajka jedwabników z Chin w laskach wydrążonych (wywóz albowiem tego przedmiotu z Chin był pod karą śmierci zabroniony) do Konstantynopola i tym sposobem stali się pierwszymi założycielami hodowli jedwabników w Europie, która długo utrzymując się w tajemnicy, około r. 711 przeszła do Hiszpanii i Portugalii, w r. 1146 do Sycylii, a r. 1550 upowszechniła się około Medyjolanu. Henryk IV w roku 1601 wprowadził jedwabnictwo do Francyi, a Fryderyk I około 1700 roku do Prus. Produkcyją jedwabiu obecnie sławią się Chiny, Indyje (a szczególniej Tybet), Persyja, Turcyja (szczególniej Brussa), Lombardyja, Tyrol południowy, Włochy i Francyja południowa. W naszym kraju hodowla jedwabników jest niekiedy zatrudnieniem lubowników, nie szukających ztąd korzyści dla siebie. Zawiązana w r. 1855 spółka jedwabnicza, pomimo usiłowań jej zarządu, nie podniosła dotąd jedwabnictwa do rzędu gałęzi przemysłu, mających wpływ na bogactwo narodowe. Oprócz wyżej opisanego dają jeszcze jedwab': *Bombyx religiosa*, gatunek w Assam żyjący; *B. Pernyi* (nazwany od imienia missyjonarza Perny'ego, który w r. 1850 jajka nadesłał), żyjący w Ameryce północnej na liściach dębu, a którego odmiana żywi się także liśćmi wierzby i wiązu, co zdaje się zapowiadać ważne korzyści dla produkcyi jedwabiu. Z rodzaju *Saturnia* gatunki *S. Cynthia* i *S. mylitta*, żyjące w Indyjach Wschodnich na drzewie *Ricinus communis* i *Broussonetia papyrifera* dostarczają oprzędów na dwa i pół cala długich, dających jedwab' bardzo mocny. Towarzystwo akklimatyzacyi francuzkie z powodzeniem upowszechniło w r. 1854 gąsienicę *S. Cynthia* we Włoszech, Francyi południowej i Algieryi. Mniej ważne gatunki są:

Saturnia atlas, żyjący w Sylhecie, Indyjach i wyspach indyjskich na drzewach pomarańczowych; *S. Paphia*, żyjący w Bengalu i dostarczający grubego jedwabiu; *S. assamensis*, żyjący w Assamie, dostarcza znaczną ilość jedwabiu.

Jedykul, Jedykuła, wyraz turecki złożony z dwóch: *jedi* (siedm) i *kulle* (wieża), znaczy zamek o siedmiu wieżach, zbudowany na południowym krańcu Stambułu i przeznaczony na więzienie polityczne i dla znakomitszych więźniów, gdzie także do końca przeszłego stulecia zamykano jako zakładników, posłów mocarstw, z któremi Turcyja prowadziła wojnę, jeżeli owi niezdołali umknąć przed wypowiedzeniem wojny. Poeci nasi i prozaicy XVII wieku, wyraz ten w ogólnym znaczeniu brali zamiast więzienia; bo pamiętnym stał się jedykul krwią tu w nim przelaną bohaterów takich, jak książęta Wiśniowiecki i Samuel Korecki.

Jedynak, syn jedyny w rodzinie. Z powodu pieszczenia w wychowaniu przez rodziców, mamy przysłowie: „Z jedynaka bywa pies albo sobaka,” gdyż częste przykłady stwierdzały smutnie tę prawdę, że rzadko z jedynaka wyrósł prawy a dzielny obywatel. W poborze rekrutów u nas, jedynacy są wolni od wojska.

Jedzenie. Nieustanne spotrzebowywanie stałych i ciekłych części ciała zwierzęcego, potrzebuje za życia od czasu do czasu wynagradzania ponoszonej straty. W tym to celu wprowadzają się do ciała materyje nowe już stałe, już ciekłe, według czego czynność ta u człowieka i zwierząt, dokonywających tego nie całém ciałem, lecz osobną właściwą drogą, zowie się jedzeniem i piciem. Popędem wrodzonym do jedzenia jest głód, do picia pragnienie (ob.), które to czucia wtenczas dopiero wyróżniają się od siebie, gdy u zwierzęcia jedzenie i picie jest czynnością osobną; inaczej bowiem, jak np. u dziecięcia ssącego, które potrzebę odnowy zaspakaja samém pożywieniem ciekłém, trudno powiedzieć, żeby je do tego nakłaniał raz głód, drugi raz pragnienie, lecz przynajmniej za zdrowia, popęd spólnie z obudwu wynikły. Jak w tym przypadku sposobu przyjmowania pożywienia nie nazywamy jedzeniem lub piciem, lecz ssaniem, tak i u wielu zwierząt czynność ta polega na ssaniu; z wyobrażeniem bowiem jedzenia łączy się jeszcze czynność rozdrabniania, w wielu razach żucia i dopiero połykania tak zżutego pokarmu. Potrzeba żucia stosuje się do rodzaju pożywienia i usposobienia w dalszym narządzie trawienia; nie masz więc żucia tam, gdzie żołądek nawet twardsze pożywienie pokonać potrafi. Jeśli zaś już z tego powodu w narządzie jedzenia wielka zachodzić musi u zwierząt rozmaitość, to zwiększa się ona jeszcze i przez to, że według rodzaju pożywienia, odrywanie jego części, tém samém pierwsze rozdrabnianie, różnego doznaje oporu. Ztąd wynika nader wielka rozmaitość w urządzeniu szczęk i zębów, tudzież mięśni, od których ruchy szczęk zależą. U zwierząt ssących drapieżnych urządzenie to zmierza do silnego pochwycenia, a powierzchownego rozdrobnienia większych odrywków pokarmu. Ruch szczęki dolnej musi tu być najswobodniejszy; ztąd też mięśnie, które nią poruszają, silne, lecz skupione blisko jej osady, tém samém łuki licowe po nad niemi biegnące mocno na boki sterczące. Sama szczęka dolna silnie w stawie osadzona, w ruchach swoich zbliża się tylko i oddala od górnej, nie poruszając się na boki. Powierzchowne rozdrabnianie nie wymaga tu wielu zębów trzonowych, przy których braku szczęki mogły być krótszemi. Od przodu tkwią w nich zęby nacinające i kły. Te ostatnie są tu piękną bronią i zarazem

narzędziami do pochwytania i szarpania zdobyczy. Nawet i między trzonowemi obliczone tu wszystko nie tyle na ścieranie i mełcie, jako raczej na łatwiejsze druzgotanie i kruszenie twardszych części pożywienia. Cecha ta tém jest wydatniejsza im zwierze drapieżniejsze, im zaś więcej skłania się ono do pokarmu mięszanego, tém więcej stożkowatość zębów trzonowych przechodzi w obszerną tępo sęczkowatą powierzchnię. Tak np. ma się rzecz u niedźwiedzi, mianowicie żyjących pożywieniem mięszaném lub przeważnie roślinném. Najbliższe drapieżnych co do szczęki są owadożerne, często jednakże z nieznacznemi kłami, tylko zębami trzonowemi ostro sęczkowatemi, a siekaczami w części mocno rozwiniętemi. U innych bliskich pożywieniem urządzenie jest coraz prostsze, tak, że niektóre zaledwie posiadają zęby trzonowe z bardzo prostą powierzchnią (*manis, ehcidna, myrmecophaga*). U dziobaka uzbrojenie szczęk jest rogowe, jakiém jest także uzbrojenie całej paszczy wielorybów, złożone z płyt sterczących na powierzchni podniebienia, służących zapewne do tego, ażeby niepoliczone drobniejsze mięczaki, któremi głównie żywi się wieloryb, przy wytryskiwaniu wody, wciągniętej do pyska, od tejże się oddzielały i zatrzymywały. Z pomiędzy zwierząt ssących roślinożernych, budową pyska odznaczają się dwa większe działy: gryzy i przeżuwacze. Gryzy z szczególną łatwością rozdrabniają najtwardsze części roślin, już żeby je przysposobić do trawienia, już żeby wydobyć tkwiące w środku pożywienie. Służą im do tego dłutkowate siekacze, czyli zęby przednie, po dwa w górze i dole, prócz zająca, który w górze ma jeszcze 2 tylne. Po za siekaczami w znacznym od nich ustępie znajdują się zęby trzonowe, bądź z sęczkowatą, bądź z ostrokrawędziastą powierzchnią żującą. Kierunek wydatności i bruzdek na tejże powierzchni przeważnie poprzeczny, zgadza się z ruchami szczęki ku przodowi i tyłowi, służącemi do ścierania pokarmu. Największa siła mechaniczna przypada u tych zwierząt na zęby przodkowe, ztąd też i mięśnie ku nim posunięte, a od osady szczęki oddalone być musiały. U przeżuwaczów zęby trzonowe w obu szczękach tak są względem siebie położone, że żeby np. będące po lewej stronie zetknęły się z sobą, zuchwa podać się musi na lewo. Przy takim bocznym ruchu ściera się pokarm między powierzchniami zębów opatrzonemi rowkami i krawędziami, mającemi kierunek podłużny, to jest od przodu ku tyłowi. Pomiędzy ptakami, u drapieżnych szczęki uzbrojone rogowatym dziobem, z częścią górną zagiętą, służą przy pomocy szponów do rozszarpywania zdobyczy, którą też zaraz w wielkich kawałkach połykają. Różne z pomiędzy wodnych i brodzących, połykają spore zwierzęta, mianowicie ryby, w całości. Wszakże i u gadów żywiących się roślinami, dziób daleko mniej niż zęby u zwierząt ssących jest narzędziem rozdrabniania pokarmu. Ciekawym pod tym względem bywa dziób skrzyżowany, służący do wydobycia nasienia z twardej jego osłony. Wielka jednostajność widzieć się daje w układzie zębów u płazów i ryb. Forma ich najczęściej szpilkowata, szydłowata. U bardzo wielu brzegi szczęk jak i inne części paszczęki zaopatrzone są mnóstwem tego rodzaju podobnych do siebie zębów. Służą one w ogóle więcej do zachwycania i utrzymywania zdobyczy, niż do jej rozdrabniania. U niewielu tylko ryb znajdują się zęby z szerokiemi główkami do ścierania twardszych części, np. małżowni. Ciekawy mechanizm szczęk widzieć się daje u właściwych wężów, pochłaniających naraz wielkie massy zwierzęce. W tym celu przedewszystkiém kąty ich paszczy usunięte zostały daleko ku tyłowi. Ta odległość stawowego ze-

tknięcia się szczęk od ich końców przodkowych, dozwala szerokiego roztwarcia paszczy. Prócz tego obie połowy szczęki dolnej tam, gdzie od przodu stykają się z sobą, złączone są tylko więzadłem, którego długość dozwala każdej połowie poruszać się oddzielnie. Toż samo zachodzi także i w budowie szczęki górnej. Tym sposobem, przy pomocy haczykowatych zębów i właściwych mięśni, gdy jedna strona zahacza pochwyconą zdobycz, druga wysuwa się, by ją zaczepić i ku gardłu pociągnąć i tak naprzemian aż do połknienia. Tylko tu i owdzie między rybami i gadami znajdują się roślinożerne. U karpiów tu należących pyszczki nie mają tu zębów, ale znajdują się one w gardle po za szparami skrzelowemi, które stykają się z twardą płytą, umocowaną na wyrostku podstawy czaszkowej. Stosownie do potrzeby dłuższego zatrzymywania i odwracania pokarmu u zwierząt ssących, jama pyskowa odgraniczoną została od przechodzącego z otworów nozdrzowych prądu powietrza zasłoną podniebieniową. W nich też język w tym celu najczęściej jest mięsisty, szeroki i ruchomy, a zęby osłonione ruchomemi policzkami i wargami, bez czego niepodobna byłoby nasuwać między zęby przedmiotów przeznaczonych do żucia. Całe to urządzenie ułatwia w ogóle połykanie; dla tego też u ptaków, gdzie ściany jamy ustowej są tęgie, a tylne otwory nozdrzowe nie tak zabezpieczone, picie nie może się obejść bez podniesienia głowy i szyi do góry. Podobnież trudno żeby i u ryb odbywało się jakieś dokładniejsze żucie, bo z niewielą wyjątkami woda służąca do oddychania przepływa u nich przez usta; albo zatém żucie tamowałoby oddychanie, lub woda spłókiwałaby i unosiła z sobą przez otwory skrzelowe zdrobnione pożywienie. Dla tego to u karpiów zęby tak są umieszczone w połyku, iż mimo ich użycia omija się trudność właśnie nadmieniona. U człowieka, stosownie do mięszanego pożywienia, znajdują się zęby trojakiego rodzaju: trzonowe, kły i nacinające; wszakże policzki i wargi w porównaniu ze zwierzętami ssącemi, prócz podobnego jak u tych przeznaczenia, przyczyniają się jeszcze do utworzenia owego oblicza, które rysami swemi tłómacząc stan moralny człowieka, cieniuje się według usposobień ducha. Rumieniec niewinnego wstydu, bladość przestrachu, drgania przy radości lub gniewie i t. p., są to głoski tej mowy, któremi przemawia oblicze, a do których oddania przyczyniają się te części, których jedyném przeznaczeniem u zwierząt dopomaganie jedzeniu. Ob. *Pokarm*, *Zęby*.

Dr. J. M.

Jefferson (Tomasz), trzeci prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej (1801 — 9), urodzony r. 1743 w Shadwell, w Wirginii, poświęcił się z upodobania (będąc nader majętnym) matematyce i naukom przyrodzonym, niemniej malarstwu, a od r. 1767 prawnictwu praktycznemu. Już w r. 1769 został członkiem ciała prawodawczego Wirginii i już wówczas robił wnioski, tyczące się wyzwolenia niewolników. Gdy się wkrótce potém objawił opór przeciwko polityce W. Brytanii w osadach, Jafferson do najzagorzalszych przyłączył się patryjotów. Obrany deputowanym na kongres r. 1775, stanowcze tu głosił zdania i zasady i należał do słynnego komitetu: z niego, Adamsa, Franklina, Shermana i Livingstona złożonego. Wygotował też projekt aktu niepodległości, wniesiony przez posłów wirgińskich, który z małemi tylko zmianami 4 Lipca 1776 r. przez kongres przyjętym został. W Październiku t. r. wstąpił do zgromadzenia prawodawczego Wirginii, bijąc w przerobienie pośpiesznie wypracowanej ustawy zasadniczej tego stanu. W r. 1779 mianowany gubernatorem Wirginii,

uwolnił się po dwóch latach od tego urzędu, mówiąc, że w czasie wojny obywatel działać winien przy sterze rządu; więc wysłano go w poselstwie do Paryża, a w r. 1786 z Adamsem do Londynu dla zawiązania nowych układów. Wróciwszy roku 1889 do Ameryki, został wkrótce sekretarzem stazu nowo-przekształconego rządu unii, w imieniu której dzielnie przemawiał przeciwko roszczeniom Anglii. Kongresowi przedłożył kilka gruntownie opracowanych sprawozdań co do jedności monet, miar i wag, co do rybołóstwa i handlu; w r. 1793 zaś usunął się do majętności swojej Monticello w Wirginii. Panujące wówczas w gromadzeniu zatargi stronnictw były powodem, że oskarżano go o upór i uważano za głowę opozycyi. Zajadłość stronnicza rozpasana, widziała w nim trybuna stawiającego się na czoło narodu i obalającego ustawę. Gdy krzyki te cokolwiek przymilkły, a obywatele przekonali się o nieposzlakowanym jego patryjotyzmie, obrano go w d. 17 Lut. 1801 r. prezydentem unii, na miejsce Adamsa, który to wybor powtórzono w r. 1805. W tej godności stale bronił praw unii przeciw Anglii. Pensylwanija chciała go po raz trzeci i w roku 1809 obrać prezydentem, ale Jefferson stanowczo oświadczył, że wróci do życia prywatnego wedle słów ustawy i Madison zajął jego miejsce. W czasie sprawowania władzy nader był baczny na szkoły i usiłowania kierował ku ucywilizowaniu Indyjan. Po usunięciu się, gorliwie się przyczynił do urządzenia nowego uniwersytetu w Charloteville, w r. 1818 był prezesem komitetu na ten cel utworzonego i po otwarciu tej szkoły, jej rektorem. Żył we swém majątku Monticello, oddając się naukom i rolnictwu, lubo w końcu w tak wielkie zawikłał się kłopoty finansowe, że legislaturę Wirginii o pozwolenie sprzedania swej posiadłości przez loteryję uprosił. Zmarł w 50 rocznicę wygotownnia przez siebie projektu niepodległości unii, dnia 4 Lipca 1826 r. w jednym dniu z Adamsem. Z prac jego wyszłych z druku, wymieniamy: *Kodex przejrzany dla Wirginii* (1779 r.); *Spostrzeżenia o Wirginii* (1788 r.); *Projekt ustawy zasadniczej* (1783 r.); *Manual of parliamentary practice*. Rozprawy o skamieniałych kościach olbrzymich w Wirginii, o duchownem uzdolnieniu Negrów i o niepodległości ojczyzny i tłómaczenie angieskie Destutta de Tracy: *Commentaire sur Montesquieu* (1824 r.). Porównaj Tucker'a *Life of Thomas Jefferson* (2 tomy, Filadelfija 1837 r.); *Memoire of Thom. Jefferson* (2 tomy, 1809 r.) i jego własne, *Memoirs and correspondence* (5 tomów, Londyn, 1829 — 29 r.).

Jeffrey (Francis lord), krytyk, urodził się r. 1773 w Edynburgu. Syn prawnika, sam się też oddał temu zawodowi, a po ukończeniu nauk w Glasgowie i Oxfordzie, wystąpił r. 1794 przed kratki szkockie, nie zaniedbując i prac literackich, do których pobudzała go przyjaźń z Walter-Skotem, Sydney Smith'em, Brougham'em i innymi. Należał on do założycieli czasopisma *Edinburg review*, którego redakcyję prowadził od r. 1803 do 1829. Pismo to z talentem i skutkiem rozwijało wolnomyślne pojęcia wieku i wywierało wpływ nietylko na literaturę, ale jako organ wigów i na politykę Anglii; a przyczyniło się do tego roztropne Jeffrey'a kierownictwo, lubo sobie nie jedną sprawił przykrość ostrością krytycznych sądów. I tak z poetą Moorem, którego sobie naraził, musiał odbyć pojedynek w r. 1806, a lord Byron wychłostał go piórem w *Englisch bards and Scoth reviewers*. Obadwa jednakże z czasem najwierniejszymi stali się jego przyjaciółmi, a powaga jego w ocenieniach smaku literackiego coraz rozgłośniejsze zyskała uznanie. W r. 1021 uniwersytet w Glasgowie obrał go swoim lord-rektorem i gdy

w r. 1830 ministeryjum wigowskie przyszło do steru, otrzymał posadę lorda-adwokata dla Szkocyi, a zarazem został członkiem parlamentu, w którym jednak mało działał. W r. 1834 został sędzią przy *Court of session*, do której to posady przywiązany jest tytuł lorda, aż do śmierci, nastąpionej w majątku jego pod Edynburgiem 27 Stycznia 1850 r. Dodatki jego do redagowanego przezeń pisma wyszły p. t.: *Contributions to the Edinburgh review* (Londyn, 1843 r. w 4 tom., 2-gie wydanie, 3 tomy, 1853 r.). Porównaj lorda Cockburn'a *Life of lord Jeffrey* (2 tomy, Edynburg, 1852 r.).

Jeffreys inaczej **Jefferys** (sir Jerzy), osławiony sędzia i lord-kanclerz Anglii za Jakóba II, dał się najprzód poznać r. 1666 przy assyzach w Kingston, zkąd grassująca morowa zaraza innych odpędziła adwokatów. Wkrótce gorliwością i uczynnością zjednał sobie klijentów w Londynie, a wszedłszy w widoki dworu, którego życzenia przeprowadzić się starał zyskał protekcyję księcia York i został głównym sędzią w Chester. Kiedy parlament w r. 1680 mnóstwo stronników dworu (*abhorrers*) uwięzić kazał, wyniesiono Jeffreys'a na głównego sędziego *Kingsbench'u*, w którém to położeniu wielkie dworowi oddał usługi, za co r. 1681 godnością baroneta wynagrodzony został. Prawdziwe czy zmyślone spiski i knowania w ostatnich latach panowania Karola II, dały surowej jego stronniczości dla dworu sposobność, pod płaszczykiem prawa najhaniebniejszych i najkrwawszych dopuszczać się okrucieństw. Oskarżonych, winnych czy nie, obrzucał obelgami, odbierał im i ich obrońcom słowo usprawiedliwienia, zastraszał świadków i groził nawet karą i utratą posad sędziom i przysięgłym. Głos, a raczej wrzask jego i twarz wykrzywiona ze złości, trwożyły zarówno winnych jak i niewinnych. W taki sposób powiódł on na rusztowanie między innymi i republikanina Algernon Sidney, bez dowodu prawnego. Z wstąpieniem na tron Jakóba II, do niezmiernego doszedł znaczenia Po uśmierzeniu buntu księcia Monmouth, wysłany do zachodnich prowincyj, by tam jego stronników do odpowiedzialności i kary pociągnąć, kazał w Dorchester bez ceremonii ściąć 80 osób z niskiego stanu, dopuszczając się tegoż samego w najbrutalniejszy sposób i w Exeter, Taunton, Wells, gdzie stracono 251 osób. Lady Lisle skazaną została na śmierć, mimo dwukrotnego sądowego uwolnienia za przechowanie dwóch zbiegów, których winy nawet nie wiedziała, a miłosierna i znana z dobroczynności anabaptystka Gaunt spaloną została, za ukrycie podobnegoż zbiega, który potém dla ułaskawienia swego wydał swą opiekunkę w ręce oprawców. W nagrodę tych czynów, nadał Jeffgreys'owi król godność para i lorda kanclerza państwa. W r. 1686 został człoukiem samowolnie przez króla ustanowionej wysokiej kommissyi, gdzie się odznaczył grubijańskim obchodzeniem się z opornymi biskupami. Potwór ten miewał jednak popędy, czy napady dobrego, a nawet słuszności i sprawiedliwości, tam gdzie nie chodziło o przypodobanie się dworowi. I tak, wyprowadził na jaw straszliwe nadużycia urzędników miejskich, u których było zwyczajem ubogim dopuszczczającym się jak najmniejszych win, grozić śmiercią, by winowajcy mający wybór deportacyi, upraszali o tę ostatnią, poczém ich sprzedawano w osadach karnych na rachunek miasta. Po upadku Jakóba II lord kanclerz szukał sposobów ucieczki, ale poznany w szynkowni w ubiorze majtka, odprowadzony został wśród przekleństw ludu do Towru. Zanim jednak proces jego został ukończonym, zmarł w więzieniu r. 1689.

Jefte, Jephte, Galaadczyk, syn nierządnicy i Galaada. Wygnany

z dziedzictwa ojca przez braci, uciekł do ziemi Tob, gdzie zgromadzili się do niego rozbójnicy i włóczęgi i obrali go swoim naczelnikiem. Imię jego nabrało wkrótce rozgłosu, tak dalece, że spółziomkowie Jeftego Galaadczycy, naciskani bardzo przez Ammonitów, wezwali go na swojego księcia, skoro ich uwolni od nieprzyjaciół. Po nadaremnych układach z Ammonitami, Jefte zebrał wszystkich Izraelitów z za Jordanu i pokonał nieprzyjaciela na czas długi. Wychodząc przeciwko niemu, uczynił ślub w następnych słowach: „Ktokolwiek pierwszy wynijdzie ze drzwi domu mego, a zabieży mi wracającemu się w pokoju od synów Ammon, tego ofiaruję całopalenie Panu.” Poraziwszy Ammonitów, gdy wracał do domu, wybiegła przeciw niemu jedyna córka jego z bębnami i z tańcy, którą ujrzawszy Jefte rozdarł szaty swe i oznajmił jej ślub który uczynił. A ona odpowiedziała: „Ojcze mój, jeśliś otworzył usta twoje do Pana, uczyń mi cośkolwiek obiecał, gdyż ci dał Pan pomstę nad nieprzyjacioły twymi. Puść mię tylko, abym przez dwa miesiące obchodziła góry, a opłakała dziewictwo moje z towarzyszkami mojemi.” Pozwolił na to ojciec, a gdy po dwóch miesiącach wróciła, wypełnił swój ślub nierozważnie uczyniony. Ztąd weszło we zwyczaj w Izraelu, że po roku schodzą się córki izraelskie na jedno miejsce i płaczą córki Jeftego Galaadczyka przez cztery dni. Pokolenie Efraim obrażone, że nie było wezwane na wyprawę przeciw Ammonitom, powstało na Jeftego, który walną zadał mu klęskę, gdyż w jednym dniu zginęło czterdzieści dwa tysiące Efraimitów. Jefte był sędzią Izraela lat sześć; umarł i pogrzebion w mieście swém Galaad (Księgi *Sędziów*, rozdz. 11 i 12).
L. R.

Jegerndorf (*Jägerndorf*), wieś w Prusach wschodnich, w okręgu gumbińskim, między miastami Welau i Insterburgiem. W siedmioletniej wojnie r. 1757, stoczyli tu walną bitwę Prusacy z Moskałami, pod dowództwem feldmarszałków Lewaldem i Apraxinem.

Jegla, Jeglija, Jodła, Jedlina, w narzeczu Mazurów.

Jegliniec, w królestwie polskiém, gubernii augustowskiej, powiecie sejneńskim, gminie Sejwy, w zlewie rzeki Hańczy Białej znajdujące się jezioro, zajmuje przestrzeni morgów 36, głębokie stóp 30.

Jeglowek, jezioro w królestwie polskiém, gubernii i powiecie augustowskim, gminie Kuków, w zlewie rzeki Hańczy Czarnej znajdujące się, rozlewa swe wody na 8 morgach przestrzeni.

Jegorjewsk, miasto powiatowe gubernii riazańskiej, leży o 19 mil na północ od Riazania, nad rzeczką Guślenką (która się łączy z rzeką Moskwą za pośrednictwem rzek Szuwoja i Nierska). W r. 1778 ze wsi ekonomicznej Jegore Wysockaho, na miasto przemianowane. Mieszkańców ma 4,500 przeszło. Prowadzą oni handel głównie chmielem i zbożem, lecz w mniejszych daleko rozmiarach aniżeli w innych powiatach tejże gubernii. Obrót handlowy w czasie 4-ch jarmarków, przeszło 60,000 rs. wynosi; główne przedmioty sprzedaży stanowią towary włościańskie, które się najwięcej przez robotników fabrycznych rozkupują. *J. Sa...*

Jegrznia, rzeczka, wypływa z Prus, wchodzi w królestwo polskie, około wsi Kukowa, przechodzi przez jezioro Rajgrodzkie i pod Czyżewem wpada z lewej strony do rzeki Łek, biorącej także swój początek w Prusach.

Jehowa, nazwisko Boga jedynego, istoty Najwyższej u Hebrejczyków. Według podania, niewolno im było wymawiać tego nazwiska, i gdzie się

ono znajduje w Biblii, zastępowali je wyrazem *Adonai*. Etymologiczna forma tego słowa jest zapewne *Jahweh*, co znaczy: ten który jest i będzie, wieczny. W II księdze Mojżeszowej (3, 14), rzekł Bóg do Mojżesza: „Jam jest, którym jest: to jest imię moje na wieki.” Niektórzy mylnie przypisują temu wyrazowi pochodzenie egipskie albo fenickie. *L. R.*

Jehu, syn Hanani, prorok, o którym Pismo Święte mówi tylko, że przepowiedział królowi izraelskiemu Baasowi, upadek jego potomstwa i że wykonywał swe posłannictwo pod królami Asa i Jozafatem, między rokiem 936 a 888 przed narodz. Chr. Pisał on także historyję Jozafata, która załączona była do roczników królów Izraela. Przez błędne tłómaczenie textu hebrejskiego, powiedziano w Wulgacie, że Jehu z rozkazu Baasa był zabity; rzeczywiście zaś Baasa wymordował ród Jeroboama (III *Król.*, 16, 1—7; III *Paralip.*, 19, 2; 20, 34).—**Jehu**, syn Jozafata, był królem Izraela, przez lat 28 (r. 887—856 przed nar. Chr.), najprzód hetman w wojsku Jorama, wybrany został od Boga do wykonania wyroku sprawiedliwości Boskiej na domu Achaba. Kiedy oblegał w imieniu swojego pana Ramoth w Galaad, zajęte przez Syryjczyków, jeden z proroków namaścił go na króla z rozkazu Elizeusza. Pośpieszył wtedy Jehu z niewielą stronnikami na spotkanie ranionego Jorama i przeszył go na wylot strzałą z łuku. Trupa Jorama wyrzucono na rolę Nabotha; Jezabel, Ochozyjasz, król judzki, wszyscy krewni Jorama, wymordowani; cześć Baala wytępiona, jego kapłani pozabijani. Ale Jehu nie odwrócił się od grzechów Jeroboama i nie przeniknął się gorliwością o sprawę Bożą. Cześć cielca złotego, jak przed Jehu tak i po nim, miała swoje świątynie w Dan i Bethel, a lud był zepsuty i bałwochwalski. W ostatnich latach porażony od Syryjczyków. Dynastyja jego panowała przez cztery pokolenia; naostatek, pomimo zwycięztw jego wnuka i prawnuka, upadła, jak to przepowiedział prororok Ozeasz (1,7). *L. R.*

Jehuda Chajug, ob. *Chajug*.

Jehuda Löb, syn Obadjah, sławny rabin z Brześcia Litewskiego; jest autorem dzieła: *Mynchat Jehudah* (Podarunek Jehudy), objaśniającego stary komentarz do Pentateuchu, *Raszy* zwany (Lublin, 1609; Kraków, 1609, 1638; Praga Czeska, 1678, in folio). *F. Str.*

Jehuda, syn Abrahama Jakóba, z Poznania; ułożył dzieło, p. t.: *Makabi Jehudah* (Makabeusz Jehuda), w którém usiłuje znaleść związek pod względem myśli, między wszystkiemi sąsiedniemi, różniącemi się od siebie co do treści rozdziałami 5-ciu ksiąg Mojżesza. Z tego dzieła jednak, tylko część pierwsza, odnosząca się do księgi *Genesis*, wydrukowaną została w Krakowie 1646 r., in folio. Oprócz tego pozostawił w rękopiśmie dwie książki: *Keszet Jehudah* (Łuk Jehudy) i *Zot li-Jehudah* (To dla Jehudy). *F. Str.*

Jehuda, syn Nisana, rabin miasta Kalisza, należy do znakomitych kazuistów talmudycznych; napisał p. t.: *Bet Jehudah* (Dom Jehudy) dwa dzieła, z których jedno jest objaśnieniem homiletycznej, mytycznej i poetycznej części wielu traktatów talmudycznych (Frankfurt nad Odrą, 1687, in fol.); drugie zaś jest komentarzem prawodawczej części wielu traktatów talmudycznych. *F. Str.*

Jehuda, syn Mojżesza, z Lublina, żyjący w XVIII wieku; wydał: *Peri Szabat* (Owoc Soboty), dzieło obejmujące w sobie komentarz na ustępy z Pentateuchu, odnoszące się do dnia Soboty; na niektóre części *Myszny*,

oraz przepisy o Sobocie (Żółkiew, 1737, in 8-vo); napisał także: *Reszyt Bykurim* (Pierwiastki dojrzałych owoców) i *Wikuach Josef wehaszbatim* (Rozprawianie się Józefa z innymi patryjarchami swymi braćmi). *F. Str.*

Jehuda Löb, syn Mojżesza, z Zamościa, słynny talentem kaznodziejskim i pobożnością, żył na początku bieżącego stulecia, miewał kazania po wielu miastach, szczególniej w Słonimie, gdzie był stałym kaznodzieją. Wydał: *Apike Jehudah* (Strumienie Jehudy), kazania (Lwów, 1802, in 4-o); *Safah lenamanim* (Język mówców), dzieło grammatyczne o hebrajskiém słowie (tamże). *F. Str.*

Jehuda Löb, syn Zewa, ztąd zwany Ben-Zew, izraelita polski, wsławiony jako grammatyk, leksykograf, exegeta i pedagog, należy do liczby tych, którzy swojemi dziełami wielką zasługę dla hebrejskiej literatury położyli i na oświatę swoich współwyznawców wpłynęli. Urodził się on, jak sam podaje, dnia 18 *Elul*, czyli we Wrześniu 1764 r. w Krakowskiém, w miasteczku Lelowie. Cały zasób jego nauki do 13 roku życia, ograniczał się jedynie na Talmudzie. Po wstąpieniu w związki małżeńskie w Krakowie, jakkolwiek obudziła się w nim już wtenczas nieprzeparta żądza innych umiejętności, znajdując się jednak w kole samych zagorzalców, potępiających oświatę jakby herezyję, z obawy prześladowania, zaledwie parę godzin w nocy mógł potajemnie poświęcać czytelnictwu światło dających książek, we dnie zaś nad talmudem studyjował. Z powodu kładzionych mu hamulców na drodze duchowego rozwoju, jak niemniej dla nieszczęsnych stosunków familijnych, opuścił Kraków po kilkoletnim pobycie w nim i udał się do Prus. Tam z całym zapałem duszy spragnionej umiejętności, swobodnie oddawał się naukom językowym, szczególniej poświęcał się gruntownemu badaniu zasad mowy hebrejskiej. W początku 1787 r. przybył do Berlina, gdzie zabrawszy znajomość z uczonymi swego wyznania i znalazłszy najlepsze materyjały i dzieła pomocnicze do swoich studyjów, wiele z nich skorzystał. Podczas swego tam pobytu, ogłosił drukiem wypracowane przez siebie uwagi i komentarz do starożytnego dzieła: *Saadia Gaona* (ob.) *ha-Emunot weha-Deot*, wraz z textem. Z Berlina udał się do Wrocławia i bawił tam 10 lat, w ciągu których uporządkowawszy i w jedną całość zebrawszy wszystkie pojedyńczo zgłębione prawidła gramatyczne, wydał je 1796 r., p. t.: *Talmud Leszon Ibri* (Nauka języka hebrejskiego). Szacownćm tém dziełem, zalecającém się gruntownością, systematycznością i dokładnością przedmiot wyczerpującą, J. L. Ben-Zew przewyższył wszystkich poprzednich grammatyków hebrejskich. We dwa lata potém przełożył jednę z ksiąg Apokryfów, mianowicie *Syrach*, z chaldejskiego języka na hebrejski i niemiecki, a po zaopatrzeniu jej w komentarz hebrejski, wydał ją w témże mieście 1798 r. Z przedmowy na czele tychże przekładów umieszczonej pokazuje się, że oprócz wspomnionych języków, znał także język grecki. Ostatnie lata swego życia przepędził w Wiedniu, będąc korrektorem ksiąg hebrejskich przy drukarni Antoniego Schmid. Umarł tamże dnia 25 Lutego 1811 r. Dzieła które w Wiedniu napisał, są następujące: *Ocar ha-Szaraszim* (Skarbiec źródłosłowów); dwa słowniki: *a*) hebrejsko-niemiecki, z objaśnieniem exegetyczném niekiedy całych wierszy Pisma Ś. po hebrejsku, dwa tomy; we wstępie do tegoż słownika, znajduje się godny uwagi krótki rys historyi literatury hebrejskiej, podzielonej na sześć epok; *b*) niemiecko-hebrejski, jeden tom; obadwa te słowniki wydrukowane zostały w Wiedniu 1816 r.; *Bet ha-Sefer*

(Szkoła), książka elementarna, podzielona na cztery części, z których pierwszą 1802 r., drugie później wydano; *Jesode ha-Dat* (Zasady religii), katechizm judaizmu; *Mebo el Mikrae Kodesz*, t. j. wstęp do Pisma Ś., po większej części opracowany podług wstępu Eichhorna; pomniejsze pisma w wybornym stylu hebrejskim ułożone, między któremi wiele jest humorystycznej treści. Wszystkie celniejsze dzieła J. L. Ben-Zewa, powszechne uznanie zyskały, szczególniej jego grammatyka i słownik hebrejsko-niemiecki, wyżej wspomnione, które pomimo olbrzymich postępów naszych czasów w dziedzinie języków wschodnich, dotąd jeszcze o pierwszeństwo z nowszemi tego rodzaju pracami walczą i dostatecznie odpowiadają potrzebie oddających się literaturze hebrejskiej; najlepiej o tém świadczą liczne edycyje jakich się doczekały. *F. Str.*

Jeipur czyli *Dżeipur*, księstwo Radszputow, ze stolicą tegoż nazwiska, w prowincyjach wschodnio-indyjskich Agra i Adszmir. Grunt jest tu w ogóle piaszczysty i mocno solą nasycony, która wyzyskiwaną i w wielkich massach wywożoną bywa. Obok tego uprawiają tu doskonałą pszenicę, bawełnę, tytuń i wiele innych płodów indyjskich. Zamieszkaną jest przez Radszputów i mieszkańców pierwotnych, żyjących tu jeszcze przed najściem Brahmanów. Radsza tutejszy jest w istocie nominalnym *tylko* kraju władzcą; istotnym zaś, jest rezydent angielski.—Miasto *Jeipur*, jest jedném z najregularniej zbudowanych w Indyjach; twierdzą, że wzniesiono je dopiero za władzcy Mohammeda-Szacha, przez architektów włoskich. Niegdyś stolicą kraju było miasto *Ambar*. Jeipur było w wieku zeszłym siedliskiem uczonych indyjskich. Mnóstwo tu lata gołębi, które tak dalece są oswojone, że z trudnością dają się odegnać. Ptaki te, równie jak i pawie, są uważane za święte w całym Radszastanie.

Jeitteles (Andrzej), jeden z przywódzców stronnictwa frankfurckiego czyli wielko-niemieckiego, w margrabstwie morawskiém; w r. 1848 professor medycyny na uniwersytecie ołomunieckim i redaktor dziennika *Neue Zeit*, w którym bronił żarliwie swych idei niemieckich, przeciwko stronnictwu narodowemu czeskiemu. W tymże roku wybrany w Ołomuńcu przez miejscowych Niemców, posłem na sejm frankfurcki, popierał tu na posiedzeniu 1 Lipca t. r. wniosek Bergera i Schillinga, w którym czescy Niemcy domagali się, aby ku obronie ich w Czechach (przeciwko Czechom) kraj ten zajęły wojska bawarskie i saskie. Ostatnio redagował w Bernie (morawskim) dziennik, p. t.: *Brünner Zeitung*. *Ad. N.*

Jejsk, miasto portowe w Czarnomoryi, na brzegu morza Azowskiego, założone 1849 r. w pośród stepów; nazwę swą otrzymało od rzeki Jeji, wpadającej do obszernego żeglownego kanału, który jest z jednej strony opasany rozległą Jejską ławą (*kosa*), z drugiej wysuniętym do morza brzegiem miasteczka Głafirówki. Port Jejska, przedstawia wszelkie dogodności dla statków, tak ze strony morskiej, jak również ze strony limanu i jednocześnie posiada niezbędne warunki do rozwoju handlu na obszerną skalę. Dowodzi to szybkie kwitnięcie nowego miasta. Ludność jego już teraz przeszło 13 tysięcy płci obojga wynosi; domów (drewnianych i murowanych) 1,500, cerkiew 1, sklepów 60 i t. d. Prowadzi handel wewnętrzny i zagraniczny; z przedmiotów handlu za granicę wysyłanych, znakomitsze: kawior prasowany, masło, skóry wołowe niewyrobione, oraz pszenica. *J. Sa...*

Jelca, **Jedlca**, osłona rękojeści przy kordzie, szpadzie i szabli, czy uży-

wanej do boju, czy do polskiego żupana i kontusza. Ztąd jelcem nazywali dawni Polacy: obłąk, krzyż, blachę i łańcuszki, które przy rękojeści służyły do ochrony ręki. Rysiński w zbiorze przypowieści polskich, przywodzi stare przysłowie: „Święty kij, by miał jelca.”

Jelec, miasto powiatowe gubernii orłowskiej, nad rzekami Sosną, Łuczką i Jełczykiem, odległe o 33 mile od miasta gubernijalnego Orła. Miasto Jelec założone zostało r. 1147; 1395 r. zburzone do szczętu przez dowódzcę tatarskiego Temir-Aksaka. Od czasów Piotra I było miastem prowincyjonalném gubernii azowskiej, mając pod swym zarządem miasto Liwny. W 1778 r. przeznaczone na miasto powiatowe namiestnictwa orłowskiego i w tymże charakterze pozostało przy utworzeniu gubernii; posiada obecnie 27 przeszło tysięcy mieszkańców płci obojga, cerkwi (murowanych) 15, domów drewnianych 2,827 i murowanych 305, zakładów dobroczynnych 2, szkoła powiatowa 1, parafijalnych (elementarnych) 3. Miasto posiada 83 fabryki zakładów przemysłowych, na których się wyrabia rocznie różnych przedmiotów za summę około 2,500,000 rs. Pod względem przemysłu rzemieślniczego, Jelec jest pierwszém po Orle miastem w całej gubernii; sklepów ma 265. Słynie oddawna z handlu zbożowego, szczególniej ze sprzedaży mąki pszennej w najlepszym gatunku (*krupczanka*). Z gubernij: saratowskiej, woronezkiej, tambowskiej, kurskiej i charkowskiej, przywożą do Jelca ogromną ilość zboża. Kupcy jeleccy wyprawiają corocznie: żyta około 70,000 czetwierti, pszenicy 35,000, mąki pszennej 225,000 czetwierti, gryki, grochu i owsa 85,000, siemienia konopnego 8,000 czetwierti; żyto, grykę, owies i siemie konopne, miasto zakupuje w swoim powiecie, tudzież w sąsiednich powiatach gubernii woroneżskiej; pszenicę zaś już to w gubernii woroneżskiej, już w powiecie starooskolskim, gubernii kurskiej; niekiedy w powiecie liweńskim i starobielskim, gubernii charkowskiej; tudzież w powiecie atkarskim, gub. saratowskiej. Mąka pszenna wyrabia się w młynach urządzonych nad rzekami Sosną i Worlą, w pobliżu miasta. Jelecka mąka pszenna słynie szczególnie z nadzwyczajnej białości swej i dobroci. Pszenica w ziarnie, żyto, gryka, groch, owies i siemie konopne, dostawiają się do Moskwy i Kaługi, po części wprost, po części za pośrednictwem gubernii tulskiej. Z powodu obszernego handlu, miasto jest nadzwyczaj ożywione; lud od rana do wieczora tłumnie się roi na placach i głównych ulicach; fury ze zbożem ciągle przychodzą i odchodzą. W ogólności, Jelec należy do rzędu tych miast, które się cieszą oddawna ustalonym dobrobytem mieszkańców. Posiada obecnie kapitałów 1-ej gildyi 5, 2-ej 15 i 3-ej 356. Roczny wpływ do kassy miejskiej przeszło 15,000 rs. wynosi. *J. Sa...*

Jelec (*Squalius leuciscus* Heck.), gatunek z rodzaju *Squalius*, utworzonego przez księcia Karola Bonapartego, z części Cuvier'owskiego rodzaju *Leuci cus*, który miał cechy tak liczne, iż z niego powstało kilka dobrze uzasadnionych i określonych rodzajów. Ryba ta pospolita w naszych wodach, należy do drobniejszych gatunków w swej rodzinie, zaledwie bowiem dorasta 8 cali długości; kształt jej wysmukły, kolor srebrzysty, płetwy blade; odznacza się zwinnością w pływaniu i częstém wyskakiwaniem nad powierzchnię wody. Mięso podobnie jak innych drobnych białoryböw nie wiele cenione. Do tegoż rodzaju należy gatunek znacznie okazalszy kleń (*Squalius dobula*). *A. W.*

Jelecz albo **Sedlo,** po niemiecku: *Gletschberg* lub *Geltschberg*, jeden ze

szczytów gór Strzedohorskich (Strzedohorzi) czyli Mezihorzskich (Mezihorzi, Międzygórze) w królestwie czeskiém, w stronie północno-zachodniej położonych. Wysoki na 2,278 stóp wiedeńskich. *Ad. N.*

Jelen (Aloizy Jan), kompozytor muzyczny i pisarz czeski. W r. 1840 i 1841 był dyrektorem akademii muzycznej Zofijskiej w Pradze, która uorganizowaną została za jego staraniem. Do najulubieńszych jego kompozycyj należy muzyka pod słowa Wacława Hanki: *My czeszti manowe* (lennicy) i *Wsze jen* (jeno) *ku chwale*. *Ad. N.*

Jeleń (*Cervus* Lin.), rodzaj zwierząt ssących z rzędu przeżuwających, odznaczający się szczególnie od innych odmienną zupełnie budową rogów gałęzistych, pełnych, z jednolitej i zbitej massy kostnej złożonych; samce je tylko posiadają, z wyjątkiem jednego tylko renifera, którego samice są także rogate. Rogi te corocznie spadają różnym gatunkom w różnych epokach i napowrót odrastają, do pewnego wieku coraz większe i z coraz większą liczbą odnóg. Odbywa się to w następujący sposób: powstała po spadnięciu rogów blizna zaciąga się cienką błonką i wkrótce zaczyna się podnosić guz, który szybko wyrastając i dostając coraz więcej odnóg, dochodzi do właściwych wymiarów po dwóch lub niewielu więcej miesiącach. Podczas tego całego kształcenia się, rogi okryte są skórą włosem wełnistym porosłą; pod tą skórą przebiega znaczna ilość naczyń krwistych, za pośrednictwem których odbywa się dostarczanie materyj do wykształcenia się rogów potrzebnych. W czasie rośnięcia rogi są miękkie; następnie twardnieją, a po pewnym czasie skóra na nich obumiera, w skutku przyciśnięcia znajdujących się pod nią naczyń krwionośnych, przez obrączkę sęczkowatych wyrostków, otaczających nasadę tychże rogów, usycha i w końcu opada. W tym czasie zwierzęta doznają swędzenia i trąc często rogami o drzewa i gałęzie, przyśpieszają to obnażenie. Sierć na jeleniach jest także zupełnie odmienna niż na innych zwierzętach przeżuwających, pojedyńcza, spłaszczona, falowata, sucha i krucha, znacznie szczuplejsza w osadzie. Renifer stanowi tu także wyjątek, gdyż ma pod zwykłą siercią jelenią gęsty puch wełnisty. Inne cechy są dość zmienne w tym rodzaju. Jelenie są w ogóle z budowy podobne od antylop, kształty mają po większej części wysmukłe; nogi szczuple i zgrabne, do szybkiego i lekkiego biegu usposobione. Rozmieszczone po wszystkich częściach świata prócz Australii i Afryki południowej, żyją w lasach i zaroślach; jedne w suchych, inne przeważnie w błotnistych; więcej w równinach niż w górach. Są mniej więcej towarzyskie, lecz nigdy nie zbijają się w tak liczne stada jak antylopy; łagodne i bojaźliwe, w czasie jednak ruń samce bywają odważne, do walk między sobą skłonne i częstokroć dla nieprzyjaciół niebezpieczne. Żywią się trawami, liśćmi drzew, porostami i ziarnem zbożowém; w zimie ogryzają gałązki, korę i zbierają z ziemi różne owoce, a mianowicie żołądź, jabłka dzikie i t. p. Mięso ich w ogóle jadalne, z wielu gatunków wysoko cenione. Skóra z powodu kruchości i twardości włosa na futra niezdatna, lecz wyprawiona na zamsz, służy na rozmaite wyroby. Pomimo to że jelenie wszędzie są przedmiotem łowów, gatunki ich nie są jeszcze dokładnie rozpoznane i wiele jeszcze potrzeba prac do rozwikłania licznych pod tym względem wątpliwości. Obecnie podawanych jest około 40 gatun., z których najwięcej znajduje się w Azyi i w Ameryce północnej. Naturaliści rozdzielają je na kilka podrodzajów, na zasadzie kształtu rogów, obecności lub braku kłów i łzocieków, długości ogona i mordki nagiej jak u krów, lub porosłej

włosem jak u owiec. U nas dziko żyją: sarna (*C. Capreolus* L.), z rogami okrągłemi o trzech odnogach i bardzo krótkim ogonem, w sierci ukrytym; w całym kraju dość jeszcze pospolita. Jeleń (*C. Elaphus* L.), rogi wielkie zaokrąglone do końców, o wielu odnogach, ogon dłuższy widoczny, samiec z kłami, wzrost okazały; znajduje się tylko głównie w niektórych lasach po lewej stronie Wisły. Łoś (*C. Alcés* L.), największy w całym rodzaju, z rogami łopatkowato rozszerzonemi i spłaszczonemi, o licznych sękach na brzegu zewnętrznym, ogon krótki; zachodzi tylko z Litwy i Polesia do lasów sąsiednich, trzyma się miejsc błotnistych. Prócz tych gatunków hodowany bywa daniel (*C. Dama* L.) w zwierzyńcach, który już nigdzie się dziko nieznajduje i którego pierwotna ojczyzna wątpliwa. Rogi ma na końcach odnóg dłoniasto rozszerzone, ogon jak u jelenia; podobnie jak inne zwierzęta hodowane, podlega odmianom ubarwienia a mianowicie albinizmowi. Warte są także wspomnienia: renifer (*C. Tarandus* L.), u północnych ludów jedyny zwierz domowy, i mundżak (*C. Muntjack* L.) z Azyi południowej, mający rogi osadzone na wysokich kostnych podstawach. *Wł. T.*

Jeleni grzyb (*Elaphomyces granulatus*), są to małe, kulisto wydłużone i przypłaszczone, $1/2$ — 2 cali w średnicy mające, drobno brodawkowato-chropowate, z początku rude, później cisawe grzybki, które gromadnie w lasach zwłaszcza górzystych tak, jak trufle (ob.) pod ziemią rosną i w lecie lub jesieni w różnej postaci wielkości i barwie się znajdują. Grzybki te za świeża mają smak gorzkawy a woń właściwą nie miłą. Trafiają się w całej umiarkowanej Europie, a u nas w Krakowskiém i na podgórzu Karpackiém często napotykać je można. Dawniej grzybki jelenie (*Boletus cervinus*) używane bywały od lekarzy za środek pobudzający; dziś zaś stanowią tylko lek domowy dla zwierząt, wraz ze swym drugim gatunkiem ciernistym (*Elaphomyces muricatus*), który nie ma tak odrażającej woni i jest kulisty, wielkości orzecha włoskiego.

Jeleni Hrubowie (*Hrubi*, z), staroczeski ród szlachecki (rycerski), od r. 1814 baronowski; obecnie Hrubowie są dziedzicami dóbr ziemskich Peczka, w królestwie czeskiém, okręgu czasławskim. *Ad. N.*

Jeleni Jeleński (Grzegorz *Hrubi* z), szlachcic czeski, uczony i wielce zasłużony w staroczeskiej literaturze i obywatel pragski, a za króla Władysława II sprawujący różne urzęda krajowe, całe swoje życie aż do śmierci, w r. 1514 nastąpionej, poświęcił wyłącznie na przekładanie klasycznych pism łacińskich i innych, z których doszło do naszych czasów 22, a z tych do najcelniejszych należą: M. T. Cycerona, a) *Loelius czyli o przyjaźni* (rękopism z r. 1513, z tekstem łacińskim), wyszło z druku w Pradze 1818 r.; powtórnie poprawniej w *Staroczeskiej Biblijotece* (tom 1), wydawanej przez J. W. Rozuma (Praga, 1853 r.), podobnież z tekstem oryginału; b) tegoż *Paradoxa* (t. 4), pod tytułem: *Kusowé hodni podiweni*, drukowane w *Hlasatelu* z r. 1818, oraz w *Biblijotece Staroczeskiej* (tom I; Praga, 1853 r.), w wydaniu poprawném i uzupełnioném, także z tekstem łacińskim; Erazma z Rotterdamu: *Chwala Blaznowstwi* (*Moriae Encomion*); Fr. Petrarki: *Knigy dwoje o lekarstwie przeciwko szczęściu i nieszczęściu* (Praga, 1501 r.) przekład z łaciny; tegoż *Rozmowa o mądrości*, oraz *Żywoty św. Ojców egipskich*. Język Jeleńskiego w tych przekładach jest wyborny, wzorowy. — Syn jego *Zygmunt*, o którym Erazm z Rotterdamu powiedział, że ziemia czeska nie wydała jeszcze nigdy większego uczonego nad niego

(Geleniusa), jest autorem *Słownika porównawczego* (*Lexicon symphonicum* etc.) *łacińsko-czesko-niemiecko-greckiego*, wydanego 1536 r., w którym pokazał pokrewieństwo tych języków, oraz tłómaczem *Justyna Martyra*, z greckiego na łaciński. Był uczniem sławnego Wacława Piseckiego z Pisku, a zmarł w 57 roku życia 1554 r. *Ad. N.*

Jeleniów, wieś w dawném województwie sandomierskiém, u stóp góry Jeleniowskiej, należącej do znaczniejszych grzbietów gór z pasma Łysogórskiego. Miała starożytny dworzec z cegły, w kształcie zamku zbudowany.

Jelinek (Franciszek), Pijar, urodził się w r. 1736, wstąpiwszy do zgromadzenia pijarskiego, był najprzód professorem w konwikcie warszawskim, w r. 1763 w celu naukowym zwiedził Wiedeń, zkąd powróciwszy zajmował się edukacyją młodego Miera, w r. 1774 sekularyzował się i odtąd osiadł w Galicyi gdzie umarł w r. 1793. Wydał z druku: *Grammatykę niemiecką Gotscheda*, zastosowaną do użytku Polaków, z dołączeniem rozmów niemiecko-polskich i bajek (Warszawa, 1765, in 8-vo); później kilkakrotnie przedrukowaną.

Jelinek (Józef), ksiądz, muzyk i kompozytor, urodzony r. 1758 w Sedlcu, w królestwie czeskiém (w Taborskiém), gdzie ojciec jego był krawcem. Jelinek już od dzieciństwa okazywał zdolności do muzyki, a w 12 roku życia wykonywał na organach najtrudniejsze msze z niezwyczajną biegłością. Następnie dostawszy się do klasztoru Jezuitów na Świętej Horze pod Przybramem, uczęszczał tam do szkół łacińskich: wyższe zaś nauki odbył w uniwersytecie pragskim, nie przestając się doskonalić w muzyce pod kierunkiem sławnego organisty Józefa Segerta (zmarłego 1782 r.), którego niekiedy w grze na organach zastępował. W r. 1786 otrzymawszy święcenie kapłańskie, dostał się za rekomendacyją Mozarta do domu Filipa hrabi Kińskiego, na kapelana nadwornego i nauczyciela muzyki; przeniósł się potém do Wiednia wraz z rodziną hr. Kińskiego, u którego przebył lat trzynaście zarazem w charakterze ochmistrza dzieci. Z Mozartem żył w przyjaźni i skomponował pewną liczbę waryjacyj, na różne temata przez Mozarta podane, które wyszły w Wiedniu. W kontrapunkcie wydoskonalił się pod Albrechtsbergerem, a Józef Haydn bardzo go poważał. W swoim czasie uważany był Jelinek za mistrza na fortepianie i dla tego na dworze cesarskim był nauczycielem na tym instrumencie. Zmarł w Wiedniu 1825 r. Kompozycyj Jelinka wyszło z druku 25. Ze szczupłego swego majątku założył kilka stypendyjów. *Ad. N.*

Jelinek (Franciszek), historyk czeski, urodzony 1783 r. w Hrochowym Tyńcu, zmarły 1856 r. w Litomyślu, gdzie był obywatelem i rzeźnikiem, oraz członkiem rady miejskiej (od r. 1837). Ukończywszy szkołę elementarną w rodzinnej wsi i wyuczywszy się rzemiosła rzeźnickiego w Litomyślu, osiadł w tém mieście jako majster 1805 r. Zamiłowawszy dzieje ojczyste zaczął sam je badać w źródłach, zbierać stare pomniki historyczne, a przekonawszy się, że bez znajomości języka łacińskiego nie dopnie zamierzonego celu, jął się uczyć łaciny. Z licznie zebranych dokumentów, odnoszących się do miasta Litomyśla, na miejscu i w innych archiwach wynalezionych, które uporządkował i ocenił, napisał i wydał *Historyją miasta Litomyśla* (tomów 3; Litomyśl, 1838); w rękopiśmie zaś pozostawił znakomity zbiór różnych aktów i przywilejów, chronologicznie ułożonych. *Ad. N.*

Jelinek (Hermann), znany z udziału w rewolucyi pazdziernikowej roku 1848 w Wiedniu, urodził się r. 1822 we wsi Drslowice, pod Ungarisch-Brod, w Morawii, oddawał się studyjom teologiczno-żydowskim w Prośnicach i Nikolsburgu, poczém udał się do Pragi, gdzie miał sposobność obeznać się z filozofiją, mianowicie z Kantem. Porzucił więc zamiar wstąpienia do stanu duchownego, by się jako czciciel Spinozy, poświęcić w zupełności filozofii i historyi. W tym celu pojechał r. 1842 do Lipska, gdzie Weisse zapoznał go z nowszemi systematami filozoficznemi i historyją tej nauki; wkrótce jednak opuścił kierunek przez Weissego wskazany i połączył się z młodszymi Hegelijanami, pod wpływem Brunona Bauera. Żywy udział, jaki brał w ówczesnych walkach stronnictw w Lipsku, na polu politycznem i kościelnem, spowodował wydalenie go ztamtąd w zimie r. 1847. Gdy tenże sam los spotkał go i w Berlinie, wrócił więc w Styczniu 1848 r. przez Lipsk i Drezno do ojczyzny. Marcowa rewolucyja r. 1848 przywiodła go znów do Wiednia. Tu miewał mowy publiczne i współpracował przy Szchwarcera: *Allgemeine östr. Zeitung.* Od Sierpnia 1848 pisywał do Becher'a czasopisma: *Der Radicale*, i wydał: *Kritische Geschichte der wiener Revolution* (Wiedeń, 1848), i *Kritischer Sprechsaal für die Hauptfragen der öster. Politik* (3 zeszyty, Wiedeń, 1848). Przy wybuchu rewolucyi październikowej nie brał jednak osobistego udziału w oporze przeciwko wojsku i dla tego po wzięciu miasta, spokojnie w niem pozostał. To go zgubiło. Uwięziony w d. 5 Lutego i stawiony wraz z Becherem 20 Lutego przed sądem wojennym, skazany został wyrokiem tegoż w d. 22-m Lutego na powieszenie, ułaskawiony zaś przez rostrzelanie. Z pism jego, najwięcej dotyczących kwestyj bieżących, najobszerniejszém jest: *Kritik der Religion der Liebe* (Zerbst, 1847). — **Jelinek** (Adolf), brat poprzedzającego, urodzony r. 1820 w Drslowicach, w Morawii i przeznaczony do stanu duchownego, ćwiczył się w naukach talmudycznych i językowych w Prośnie i Nikolsburgu, a później w Pradze, dopóki się wraz z bratem nie udał w r. 1842 do Lipska, by tam oddać się studyjom oryjentalnym pod Fleischerem, a filozoficznym pod Weisem. Miewając od r. 1845 w tamtejszej lipsko-berlińskiej synagodze kazania, nader liczne słuchaczów sprowadzające tłumy, mianowany został kaznodzieją tejże przez tamtejszą gminę izraelską. Należy on do stronnictwa umiarkowanie-postępowego, usiłuje między żydami obudzić zamiłowanie do nauk i wielki na nich wywiera wpływ przez jarmarki. Wiele jego kazań wyszło z druku. Przytém niezwykłą roztacza działalność piśmienniczą, częścią po dziennikach jak: *Orient, Univers israelite* i wydawanym przez siebie *Sabbatblatt* (Lipsk, 1845—1846), częścią w osobnych mniejszych i większych dziełach. Z tych najznakomitszemi są: *Sefat-Chachamim*, czyli wyjaśnienie napotykanych w Talmudach wyrazów perskich i arabskich (Lipsk, 1846—1847); *Einleitung zu Bachja's Chobot-ha-Lebabot* (Lipsk, 1846), wydania poezyj religijnych Salomona Ibn-Gabirola; słownika *Maarich*, Menahem'a de Lousam (Lipsk, 1853); *Dyjalogu o duszy*, przez Gallenosa (Lipsk, 1852) i t. d. Zajmuje się nadto dziejami literatury żydowskiej, mianowicie *Kabbali*, którą obrobił krytycznie i bezstronnie. Tu należą oprócz przekładu Franka, dzieła o kabbali (Lipsk, 1844): *Beiträge zur Geschichte der Kabbala* (2 zesz., Lipsk, 1851—52); *Moses ben Schem-Tob de Leon und sein Verhältniss zur Sohar* (Lipsk, 1851); *Auswahl Kabbalistischer Mystik* (Lipsk, 1852). Porównaj nadto Jost'a: *Adolf Jelinek und die Kabbala* (Lipsk, 1852).

Jeliński (Sebastyjan), wierszopis żyjący w drugiej połowie XVII wieku, słynął z pisania licznych panegiryków wierszem, z powodu rozmaitych okoliczności, drukowanych w Krakowie. Takiemi są pomiędzy wielu innemi wyszłe pod tyt.: *Ozdoba starożytnego Toporu, wieczną z prześwietnym Łabędziem przyjaźnią złączona, na przezacny akt weselny wielmożnego Stanisława Tarło z wielmożną panną Teressą Borkowską*, Kraków, 1682, in fol. Wierszów początkowych głoski składają nazwisko: Stanisław z Czekarsowicz Tarło i t. d. *Lew ognisty, nowemi od przyjaznych przy hartownej podkowie strzał ogniami pałający*, Kraków, 1687, mf. Jest to *Epitalamium* Samuelowi Lanckorońskiemu z Lipską. *Las czuły ojczyzny strażnik, stalistym przez dożywotniej przyjaźni ślub toporem uzbrojony*, Kraków, 1688, in fol. Dziewosłąb Janowi z Brzezia Lanckorońskiemu z Tarłówną. *Koronamentum veris*, Kraków, 1681, in fol. Panegiryk akademicki dla 6-u kandydatów.

Jelita, kiszki cienkie (*Intestina tenuia*), składają się one z trzech oddziałów, to jest: z jelita dwunastocalowego, czyli dwunastnicy, jelita czczego i jelita biodrowego. Dwunastnica (*Intestinum duodenum*), składa się z trzech pod kątem schodzących się części, otaczających głowę trzustki. Część górna poprzeczna idzie od odźwiernika poprzecznie ku prawej stronie i na wysokości prawej nerki zagina się w część zstępującą, która zaginając się na wewnątrz, zamienia się na część dolną poprzeczną, skośnie przed aortą i żyłą główną dolną przebiegającą. Część dolna poprzeczna leży między listkami krezek kiszki poprzecznej. Długość całego tego jelita jest 12 cali. Jelito czcze (*Intestinum jejunum*) i biodrowe (*Intest. ileum*) stanowią jeden ciąg rury błoniastej, 15—20 stóp długiej, w liczne zawoje skręconej, leżącej w jamie brzusznej i częścią w jamie miednicy. *Dr. A. Prz.*

Jelita, herb polski, do najdawniejszych godeł należący. Na tarczy trzy złote lub żółte kopije, z których dwie w poprzek, średnia prostopadle, ostrzem na dół ułożone. Nad hełmem pół kozła wyskakującego, z rogami na głowie. Przednie nogi do góry wzniesione, w prawą stronę tarczy zwrócony.

Jell.., nazwiska od tej zgłoski zaczynające się, tu nie zamieszczone, ob. pod *Jel...*,

Jellachich, podług dawnej pisowni serbsko-illiryjskiej (właściwie *Jelaczić*), de Buzim Józef baron, ban chorwacko-slawońsko-dalmacki, feldzeugmejster austryjacki, znany z czasów wojny między Węgrami a Austryją (1848—1849), urodzony 1801 r. w Petrowaradzie, (Peterwardein), najstarszy syn Franciszka barona Jelaczicza, feldmarszałka-porucznika, zmarłego 1810 r. W ósmym roku swego życia oddany był do akademii wojskowej terezyjańskiej, gdzie pozostawał do roku 1819. W Lutym 1819 r. wstąpił do wojska w stopniu podporucznika do pułku dragonów. Po pięciu latach zapadłszy na zdrowiu i wyszedłszy z czynnej służby wojskowej, oddał się literaturze i pisywał poezyje w języku niemieckim. Roku 1825 wszedł powtórnie do wojska, a 1830 r. mianowany kapitanem porucznikiem pułku ogulińskiego straży pogranicznej wojskowej; w r. 1831 konsystował we Włoszech. Za powrotem na pogranicze, dowodził jako kapitan oddziałem przeciw Bośniakom, którzy napadali na sąsiednie włości. W r. 1835 został mianowany majorem pułku 48 piechoty linijowej w Dalmacyi. W czasie swego czteroletniego pobytu w tym kraju, Jelaczicz

miał sposobność obznajomić się dokładnie ze stosunkami i położeniem stanu rzeczy i pisał o sprawach tyczących się Czarnogórza. W r. 1842 został podpułkownikiem w pułku 10 banackim straży pogranicznej; następnego zaś roku pułkownikiem tegoż pułku, którym dowodził w zaciętej bitwie przeciwko Bośniakom pod Pozwizdem. W roku 1848 jeden batalijon jego pułku został odkomenderowany do Włoch i celem odbycia przeglądu przez generała, stojącego kwaterą w Karlowcu Dolnym, uszykował się tam na otwartym placu, wśród silnego wichru i mrozu, i tak oczekiwał od dwóch godzin na generała Jelaczicz zniecierpliwiony lekceważeniem zdrowia żołnierzy, tak długo bezpotrzebnie marznących, zakomenderował: „halb rechts! marsch." Za czyn taki otrzymał dymissyję, lecz wyrok ten, skutkiem rozwlekłego postępowania biurowego w Austryi, jeszcze nie był wykonany, kiedy po rewolucyi marcowej deputacyja Chorwatów w Wiedniu d. 30 Marca 1848 r. zażądała, aby pułkownik Jelaczicz, jednogłośnie wybrany banem w Zagrzebiu, w godności tej był zatwierdzony przez cesarza. Zamianowany przeto został generał-majorem i banem chorwacko-slawońsko-dalmackim i rzeczywistym c. kr. radcą tajnym, a w kilka dni później, feldmarszałkiem-porucznikiem i generał komendantem komendy banacko-waraždyńsko-karlowackim. Ban Jelaczicz wielką miał popularność u Słowian austryjackich. Na wysokim urzędzie swoim odegrywał nie łatwą do zrozumienia rolę. Zbrojny przedstawca panslawizmu, i pewien poparcia ze strony podwładnego sobie ludu, wywołał przeciwko Węgrom powstanie Kroatów czyli Chorwatów, które Szczepan palatyn węgierski, sam nawet cesarz na pozór potępił. Złożony z urzędu, Jel. ogłosił się prawie niepodległym i zwołał sejm słowiański w Zagrzebiu czyli Agram. Potém udał się do cesarza bawiącego w Inspruku (w Czerwcu 1848 r.), a wkrótce z papierów przejętych przez Węgrów dowiedziano się, że pomimo pozornej dymissyi, Jelaczicz nie przestał pobierać znacznych zasiłków pieniężnych od gabinetu wiedeńskiego. Dnia 11 Września 1848 r., zgromadziły się wojska Jelaczicza pod Waraždynem w liczbie 40,000, przeszły tego dnia przez most za Drawę i odznaczyły się rabunkiem i okrucieństwami. Różne oddziały wojsk cesarskich, rozproszone po Węgrzech, w części połączyły się z banem. Przy ciężkim pochodzie na Peszt, pobity był na głowę, przecięty w odwrocie i prawie do szczętu zniesiony. Teraz Austryja wychodząc z dotychczasowej mniemanej neutralności, rozwiązała sejm węgierski, mianowała bana naczelnym wodzem wojsk w całych Węgrzech i przynależnych krajach, oraz kommissarzem królewskim z nieograniczoną władzą. Rozkazu tego jednak Węgrzy nie usłuchali. Dnia 6 Października wybuchła rewolucyja w Wiedniu. Jelaczicz w 27,000 udał się z pośpiechem do stolicy. Zwiększywszy swe siły różnemi oddziałami, z rozmaitych stron przybywającemi, Jelaczicz z Auerspergiem (12 Października) podstąpił pod Wiedeń. Po zamianowaniu księcia Windischgraetza wodzem naczelnym wojsk austryjackich, z wyjątkiem włoskich, dostał się pod jego zwierzchnictwo i ban Jelaczicz. Dnia 21 nadciągnęły wojska węgierskie i uderzyły na przednie straże Jelaczicza, które ustąpić musiały, Węgrzy jednak dnia 23 cofnęli się za Litawę (Leytha). Gdy Windischgraetz całe swoje wojsko na trzy korpusy rozdzielił Jelaczicz otrzymał dowództwo pierwszego, złożonego z 22 batalijonów i 4 kompanii, piechoty, 33 szwadronów jazdy i 63 dział. Po przypuszczeniu ogólnego szturmu do miasta (28 Października) Jelaczicz po strasznym boju zdobył przedmieście, następnie uderzył

z tyłu na główną barykadę, zwaną gwiazdową, bronioną przez generała Józefa Bema a przez Windischgraetza bezskutecznie szturmowaną od przodu, a która dopiero, gdy Bem z dwóch stron zaatakowany opuścił ją, zdobytą została. Dnia 29 nadciągnęli Węgrzy pod generałem Mogą; Jelaczicz zwrócił się przeciw nim (30) stoczywszy bitwę pod Szwechat i Manuswörth, zmusił Węgrów do cofnięcia się ku granicy. Dwaj zwycięzcy generałowie zwrócili się wtedy do Węgier, i skutkiem kilku bitew pomyślnych, założyli główną swoją kwaterę w Raab, Budzie, nakoniec w Peszcie (w Styczniu 1849 r.): zkąd wszakże zostali wyparci skutkiem połączonych usiłowań Pezczela, Görgeya i Dembińskiego. Pobity dnia 14 Lutego pod Hegyes, w bitwie pod Iżasegiem (ob.) zaszłej, pobity również na głowę, jak wszystkie wojska austryjackie, Jelaczicz zagnany z całém wojskiem austryjackiém do Buda-Pesztu, nie widząc możności utrzymania się w stolicy królestwa węgierskiego, pośpiesznym marszem udał się po prawym brzegu Dunaju na południe ku Osekowi (Esseg). Połączył się więc teraz Jelaczicz z armiją południową aby przeszkodzić zwycięzkim działaniom Bema w ziemi siedmiogrodzkiej. Zajął się ocaleniem reszty ze swoich 50,000 wojska, i nie brał już żadnego udziału w zakończeniu wojny. Na skutek patentu cesarskiego z d. 16 Października 1849 r., reorganizującego wojsko, Jelaczicz zamianowany został dowódzcą piątej armii, którą składać miało wojsko pogranicza wojskowego i prowincyjonalnego. Poprzednio wydał Jelaczicz rozporządzenie, że urzędy gminowe mogą korrespondować w języku chorwackim, a gdy ustanowioną została w Chorwacyi i Slawonii żandarmeryja, w miejsce dotychczasowych pandurów miejskich i wiejskich, zażądał jej skasowania (1851 r.), oraz zmniejszenia ceny soli, papieru stęplowego i usunięcia niektórych urządzeń administracyjnych. Zamieszkawszy w Zagrzebiu zatwierdzony, został na bana, z nowym tytułem gubernatora wojennego. Zaślubił tu ośmnastoletnią hrabiankę Stockau. W Październiku 1853 roku podczas wojny czarnogórskiej, cesarz austryjacki powierzył mu dowództwo korpusu obserwacyjnego nad dolnym Dunajem. W językuserbsko-illiryjskim poetyczne jego utwory, pochodzące z lat młodzieńczych, mianowicie z czasu gdy liczył lat czternaście wieku swego, wyszly z druku w Zagrzebiu 1861 r. w książeczce pod tyt.: *Piesnie* (Pieśni) Jelaczicza Bana. U stichomieriu izvornika, preveo dr. Demetor (w 16-ce, str. 48). Jelaczicz umarł w Zagrzebiu r. 1859, podobno w skutek zadanej trucizny. *Ad. N.*

Jelonek (Jan Jerzy), doktor filozofii i medycyny, lekarz nadworny hrabiego Sulkowskiego, łowczego w. ks. litewskiego, żyjący w pierwszej połowie zeszłego stulecia, tłómaczył z niemieckiego i wydał z druku dzieło p. t.: *Medyk domowy Samuela Beimlera, nauczający domowemi i mało kosztującemi lekarstwy leczyć chorocy i owszem zdrowie zachowywać, z niemieckiego na polski język przetłómaczony i różnemi, bardzo gruntownemi annotacyjami objaśniony*, Leszno, 1749 r., w-8ce, wyszedł tylko tom pierwszy, czy drugi był ogłoszony niewiadomo, równie jak przytoczona w téméże dziele inna praca Jelonka, nosząca tytuł: *Apteczka domowa de materia medica*, dotąd w biblijografii polskiej medycznej nieznana.

Jelonek (*Lucanus* L.), rodzaj owadów, należący do rzędu tęgopokrywowych (*Coleoptera*). Larwy jego żyją w drzewach, najczęściej spróchniałych, i potrzebują kilku lat do zupełnego wykształcenia; doskonałe zaś owady latają nocami w Maju i Czerwcu we dnie zaś ssą sok, wyciekający z dę-

bów. Larwy te uważają niektórzy za przysmak znany u Rzymian pod nazwą *Cossus*. Jelonek pospolity (*Luc. cervus* L.), kasztanowato-brunatnego koloru, szczęka górna u samca długa 6 do 15 linij, każda jej połowa ma podobieństwo do rogu jeleniego, zkąd nazwa polska owadu, na końcach szczęki po dwa zęby i jeden ząb, tudzież liczne nacięcia po środku; głowa większa od tarczy szyjowej, z brzegiem zagiętym. U samicy szczęka dochodzi zaledwie długości głowy, ta zaś jest krótsza od tarczy szyjowej. Jest to największy z chrząszczów naszego kraju. Mieszka w lasach dębowych. Gatunki *L. hircus* i *L. capreolus* są zapewne tylko odmianami tamtego, wynikłemi z mniej obfitego lub nie bardzo pożywnego pokarmu, który miały larwy. Jelonek, jako gnieżdżący się w dębach próchniejących, nie jest tém samém tak lasom szkodliwy, jak niektórzy sądzą.

Jelski (Michał), obywatel gubernii mińskiej, gorący zwolennik muzyki, a zwłaszcza skrzypiec, którym się poświęca z zapałem. Brał udział w koncertach amatorskich na cele dobroczynne dawanych w Krakowie, występował i publicznie w Niemczech, mianowicie w Frankfurcie nad Menem w r. 1862. Był uczniem Lipińskiego i Vieuxtemps'a. Napisał też kilka na skrzypce kompozycyj.

Jełabuga, miasto powiatowe gubernii wiackiej, w pobliżu rzek Tojmy i Kamy, odległe o 60 mil od miasta gubernijalnego Wiatki. Car Iwan IV Wasilewicz, po zdobyciu Kazania, udał się rzeką do Solikamska, lecz w czasie podróży zachorował i zmuszony był zatrzymać się w tém miejscu, gdzie dziś leży miasto Jełabuga. Rozkazał więc tu założyć cerkiew pokrowską i ofiarował dla tejże obraz Trzech ojców śś. (*Triech Światitielej*), ztąd Jełabuga pierwiastkowo nazywała się siołem *Triech Światskiém*. Tuż obok cerkwi, także z rozkazu Iwana IV, zbudowany był monaster, który istniał 213 lat. Miejsce, gdzie się znajdował, znane było pod imieniem *Czartowo horodyszcze*. Piotr I r. 1708 podniósł sioło Triech-Światskie do rzędu miast i nazwał Jełabugą. Cesarzowa Katarzyna II przeznaczyła Jełabugę, r. 1780 na miasto powiatowe namiestnictwa wiackiego, a później gubernii wiackiej. Mieszkańców ma 5,000 przeszło płci obojga. Cerkwi murowanych 4, domów 59 murowanych i 731 drewnianych; szkoły powiatowa i elementarna. Zakłady: do topienia miedzi 1, garbarni 6, mydlarnia 1, fabryk świec 3 i pierników 2. Miedź wywożą na jarmark niższonowogrodzki. Wpływ roczny do kassy miejskiej 2,252 rs. wynosi. Jełabuga posiada bardzo dogodną miejscowość pod względem żeglugi i handlu. Ztąd idą wielkie ładunki ze zbożem do Rybińska, gromadzone z różnych miast i osad gubernii wiackiej i orenburgskiej. — *Jełabugski powiat* posiada powierzchni zaledwie 614,045 dziesięcin; z tych miasto zajmuje 10,763 dziesięcin; ziemi uprawnej 125,622, łąk 22,792, wygonów, dróg i krzaków 2,045 dziesięcin; lasu budowlanego 159,708, opałowego 302,442 dziesięcin i nareszcie bagnisk i wody 1,436 dziesięcin. Liczba mieszkańców 85,000 płci obojga wynosi. Powiat odznacza się szczególnie bogatym plonem ogórków, których sprzedają Wotijakom rocznie za rs. 1,600. Drzewo budowlane i opałowe w wielkiej ilości sprzedają do innych gubernij. Z zakładów w powiecie na wzmiankę zasługują: do topienia miedzi 1, huta szklanna 1 i do wyrabiania potażu 6. Na rzece Wiatce godną jest uwagi przystań zwana *Sludzką*, z której wyprawiają statki z towarami zwykle na summę około 45,000 rs.; podobnież przybywają do tej przystani statki (w liczbie około 105) i tratwy (150) z towarami za rs. 1,350,000. *J. Sa...*

Jelagin (Jan), autor rossyjski, urodzony r. 1728, wychowanie odebrał w korpusie kadetów w Petersburgu; w r. 1763 już był członkiem gabinetu i kancellaryi dworskiej; używał najzupełniejszego zaufania cesarzowej Katarzyny II; jednocześnie Stanisław August Poniatowski (r. 1765) ozdobił Jelagina orderem Orła Białego, z napisem na dyplomacie: *A mon ami, Mr. de Jelagin.* Był następnie senatorem, dyrektorem muzyki dworskiej i teatru, oraz wielkim mistrzem dworu. Został członkiem lipskiego towarzystwa literatury, oraz akademii rossyjskiej, umarł r. 1796. Słynął szczególnie z przekładów, które w swoim czasie za wzór stylu pięknego były uważane; z tych znane są powszechnie: *Bezbożny*, tragedyja z niemieckiego przełożona (z pism Bravet'a), Petersburg, 1771 r.; *Przypadki markiza G.*, Petersburg, 1776 r. (kilkakrotnie drukowane); *Mizantrop* albo *Odludek*, Moskwa, 1788 r. Z własnych dzieł jego słynęła szczególniej *Historyja Rossyi* (*Opyt powiestwowanija o Rossii*), doprowadzona tylko do r. 1389, to jest do zgonu w. ks. Dymitra Iwanowicza Dońskiego. Drukowana w Moskwie r. 1803. Styl napuszony, brak krytyki historycznej, ślepe naśladownictwo Tatyszczewa: oto są niedostatki jego pracy. Rozbiory historyi Jelagina pisali: Schlötzer i metropolita Platon (Lewszyn). Jelagin był szczególnym protektorem znanego autora Fon Wizyna, tudzież ministra późniejszego hr. Zawadowskiego. *J. Sa...*

Jelat'ma, Jelatom, miasto powiatowe gubernii tambowskiej, nad rzeką Oką, o 53 mil odległe od miasta gubernijalnego Tambowa. Założone r. 1381; w r. 1729 zaliczone do zarządu prowincyi szackiej, do miasta Kasimowa; w r. 1778 przeznaczone na miasto powiatowe namiestnictwa riazańskiego, wkrótce potém zaliczone do gubernii tambowskiej. Za Pawła I z rzędu miast wykreślone zostało. Alexander I wznowił je r. 1802. Mieszkańców ma około 6,000 płci obojga; cerkwi murowanych jedenaście, domów murowanych dwadzieścia jeden i drewnianych 853; szkoły: powiatowa i elementarna, 5 zakładów fabrycznych, na których wyrabia się corocznie za summę 15,000 rs., sklepów 45. Wpływ roczny do kassy miejskiej około 2,000 rs. wynosi. *J. Sa...*

Jelowicki herb, w polu czerwoném brama obozowa, nad nią krzyż. Rodzina Jelowickich starodawna, na Wołyniu osiadła.

Jelowicki (Alexander), ksiądz, urodzony 1805 r.; wydał przeszło dwadzieścia dzieł, napisanych ślicznym i poprawnym stylem, a do tego i niemałego pożytku. Początkowe są treści dziecjowej, późniejsze zaś są religijne. Wymieniamy niektóre: *Dwa kazania na uroczystość św. Jana Kantego,* 1857 r.; *Jezus Maryja czyli rok Chrystusowy*; *Kazanie z powodu pożaru miasta Krakowa,* 1850 r., str. 24; *Miesiąc Maryi,* 1851 — 58 r. trzy wydania (str. XXXVI i 324); *Mowa na cześć Karola Sienkiewicza,* r. 1860, str. 24; *Mowa na cześć Karola Antoniewicza,* 1852 r.; *Mowa na cześć Skrzyneckiego,* 1860 r., str. 24; *O wojnie partyzanckiej,* 1835 r., w 8-ce; *Rady do życia wewnętrznego*; *Rocznik E. M.*, 1836 r., str. 168 i IV; *Kilka słów z powodu oświadczenia gen. Dwernickiego,* 1834 r.; *Lammenais, Słowa w.* 1834 r.; *O towarzystwie wzajemnej pomocy,* 1832 r.; *Uwagi o użyciu najkorzyst. czasu,* 1833 r., str. 18; *Wiadomości krajowe i em..* 1835 r.; *Wianek duchowny części trzy, tudzież prawdy wieczne Alfonsa Ligourego; Moje wspomnienia,* 1839 r., w 8-ce, str. 301 i 41 *Zbiór odpustów,* w 18-ce; przekład *Tomasza a Kempis O naśladowaniu Chrystusa*; Bellarmina *Katechizma,* Wentury *Mowę* i t. d. *E.*

Jem' albo **Jam',** naród wspominany w latopisach ruskich. Schlötzer (*Nest.* I, 501) mniemał, że Jem' są to Iżorce; lecz zdanie to nie ma słuszności; gdyż ci ostatni zwykle w latopisach ruskich nazywani są Iżeryjanami; byli oni oddawna poddanymi Nowogrodzian i sami z narodem Jemją wojnę prowadzili (*Nowogr. latop.*, str. 106, 107). Tatyszczew i Bołtyn również niesprawiedliwie utrzymywali, że naród ten mieszkał między jeziorem Ładogą a morzem Białém, w ziemi dźwińskiej (północnej), od wieku XII, jeżeli nie wcześniej, stanowiącej prowincyję nowogrodzką (*Nowogr. lat.*, str. 50). Karamzyn mocno był przekonany (*Hist.*, I, str. 25; II, str. 29, 312), że Jemją nazywali się Finlandczycy, polegając (I, uwaga, 72) na następnych wiadomościach kronikarza nowogrodzkiego: 1) Sum (Suoma, jak siebie zowią Finlandczycy) i Jem w r. 1240 szły na okrętach przeciw Nowogrodowi, mając zamiar opanować Ładogę; książe Alexander spotkał ich nad Newą: a więc nie mieszkali oni między jeziorem Ładogskiém a morzem Białém. 2) W r. 1256 ks. Alexander szedł z Nowogrodu na Jem' przez Koporje. 3) W r. 1228 Ładożanie pobili Jem', nieprzyjaciel ratując się ucieczką do swego kraju, wygubiony był przez Iżorców i Karelów. 4) W roku 1311 Nowogrodzianie prowadzili wojnę za morzem, to jest po za zatoką Fińską z narodem Jemją, a wziąwszy ich miasto Wanaj nad Czarną rzeką, spustoszyli brzegi Perny. Przy 2-gim i 3-cim ustępie z kroniki, pozostaje tylko spojrzeć na mappę. Co się 4-go ustępu dotyczy, wiadomo, że w Finlandyi znajdują się Wanakile i Perno. Czarną rzeką w kronikach ruskich nazywa się rzeka Kumo. Miasteczko Jemse w Tawastlandyi także Jem' przypomina. Jeden przyjaciół Karamzyna, dobrze z miejscowością obznajomiony, pisał doń, że mieszkańcy tameczni dotąd nazywają siebie *Hämi* i że imię Sumi albo Suomi, należy w szczególności do Finlandczyków północnych. Adam z Bremy, podług zdania Schlötzera, nazywa Jam'-Lami; Gerwazy zaś, autor XIII wieku, Sarmenses zamiast Samenses. Takie zdanie Karamzyna jest dość zgodne z skazówką *Szwedzkiej geografiii*, przez Jana Hübnera w Lipsku wydanej; tam bowiem powiedziano: „Jemtland po łacinie *Emtia*, leży na granicach norwegskich i także przedtém do Norwegii należała. Nie ma w niej ani jednego miasta, na wzmiankę zasługującego." Akademik Sjögren w rozprawie swej *O najdawniejszych Jami mieszkańcach*, objaśniając wyraz *Zawołoczje* (który Tatyszczew nazwał Jemją), następne z objaśnień swych wnioski (sprzeczne ze zdaniem Karamzyna) wyprowadza: „.... samo pochodzenie nazwy *Hämi* i Jemi, podobnież jak Estlandczyków i Finnów, potwierdza wyjaśnione podług ruskich latopisów i Nestora zdanie, że naród Jem' nietylko na początku XI wieku mieszkał w sąsiedztwie Czudów estlandzkich, na północo-wschód od tychże; lecz nawet jeszcze w ciągu tegoż wieku i następnie w wieku XII, wcale nie mieszkał w Finlandyi; lecz po większej części w tymże kierunku na południowo-wschodniej części jeziora Ładogskiego, a nawet dalej na wschód, aż do samej gubernii wołogodzkiej." Zarzuty Sjögrena zdają się być niedokładnemi, przynajmniej aż do czasu, póki dowiedzionem nie będzie, że już po Nestorze miały miejsce wędrówki ludów z Wołogdy do Finlandyi. *J. Sa..*

Jemappes, wieś w bliskości miasta Mons czyli Bergan, w belgijskiej prowincyi Hainaut położona, słynie w dziejach zwycięztwem republikanów francuzkich pod Domouriez'em, odniesionem w d. 6 Listopada 1792 r. nad Austryjakami pod wodzą księcia sasko-cieszyńskiego i generała Clerfayt'a. Ci ostatni, liczący przeszło 20,000 ludzi, oszańcowali się na wzgórzach Mons

w trzech wsiach: Jemappes, Cuesmes i Berthaimont, oczekując nieprzyjaciela. Clerfayt bronił dwóch pierwszych pozycyj, Beaulieu wieś trzecią. Wieczorem 5 Listopada ukazał się Dumoriez z korpusem 30,000 ludzi, niezbyt wyćwiczonego wojska, które ustawił w półkole. Lewe skrzydło Francuzów pod wodzą d'Harville'a miało obejść Berthaimont, prawe zaś pod Ferrand'em rzucić się z boku na Jemappes; w centrum otrzymał Beurnonville rozkaz zdobycia Cuesmes, a książe Chartres (późniejszy król Ludwik Filip) wzięcia Jemappes. Bitwa rozpoczęła się z rana w dniu następnym i ku południowi nachylać już zaczęła na niekorzyść nacisniętych i zepchniętych kilkakrotnie ku centrum Francuzów, gdy w tém Dumouriez nagle utorowawszy sobie drogę na czele kilku batalijonów, przerznął się bagnetem do Cuesmes, a książe Chartres z niemniejszą energiją przebojem zdobył Jemappes. Wkrótce zmuszono i Clerfayt'a opuścić zajmowane dotychczas przezeń szańce. Pod osłoną Beaulieu'go, który nie brał wcale udziału w bitwie, cofnęli się Austryjacy w dostatecznym porządku ku Bruxelli. Strata ich wynosiła 5,000 ludzi; lecz i Francuzów mało co była mniejszą, lubo Dumouriez podawał ją jako nader niską. Pierwsze owe walne zwycięztwo wojsk rzeczypospolitej niezmiernie podniosło otuchę i odwagę ludu i wojska i utorowało drogę do opanowania Belgii.

Jemen, to jest kraj rozciągający się od Kaaby (w Mekce) na prawo czyli na południe, zowie się w rozleglejszém znaczeniu całe południe i południo-zachód Arabii, w ściślejszém tylko kończyna południowo-zachodnia półwyspu, czyli kraj położony między Hedszas-Neszd,, Hahramaut i Czerwoném morzem. Starożytni część tę półwyspu arabskiego nazywali Arabiją szczęśliwą (*Arabia felix*), gdyż w przeciwieństwie do dzisiejszego opustoszenia i jałowości, obfitowała ona wówczas w kadzidło, mirrę, cynamon i inne kosztowne artykuły, przedmiotem nader ożywionego handlu będące. Dzieje Jemenu sięgają najodlejszej starożytności. Po dynastyi Yoktanidów potomków Yoktan'a czyli Kahtan'a, nastąpili Himijaryci czyli Homeryzowie (tak u klassyków), których panowanie rozpoczęło się na 3.000 lat przed Mahometem. Za nich to wielce kwitnęły miasta: Saba, Thafar, Aden; rozszerzyli też swe panowanie nad wielką częścią Azyi i nad północno-zachodnią częścią Afryki (Abissyniją). Za czasów niepodległości Hebrejczyków, najmożniejszymi w Jemenie byli Sabejczycy; królowa Saby w związkach przyjaźni była z Salomonem. Od czasów Daryjusza aż do wieków średnich miało znaczenie dziejowo-powszechne Athana (Aden), już za Ezechijela sławne; okręty Greków i Rzymian miały tu swe główne stanowisko handlowe. W okresie od II do VI wieku żydostwo zdawna tu zagnieżdżone walczyło z chrześcijaństwem, przyniesioném głównie z Abissynii. Prześladowanie tego wyznania przez ostatniego z dawnych książąt Himijaritów, poprowadziło wreszcie do rozbicia państwa r. 529 przez chrześcijańskich Etyjopijczyków. Odtąd władali w Jemenie wielkorządzcy abissyńscy aż do r. 601, po nich czas krótki Persowie pod Chosroes'em, wreszcie od czasów Mahometa, acz zwolna się rozszerzający, islamizm. Wszelako pod wszystkiemi kalifami z rodu Ommaijadów, Abbasydów i Ajubitów, nawet pod Saladynem, dynastyje miejscowe wywodzące swe źródło od Himjaritów zachowały pewną niezależność; tenże sam stosunek zachował się i po wypędzeniu Turków, którzy kraj ten w XVI wieku zawojowali. Obecnie, odkąd Aden wpadł w ręce angielskie, największe znaczenie posiada Imam z Sana. Dziś, jak i niegdyś przed Mahometem, mieszkańcy Jemenu odrożniają się od in-

nych ludów Arabii, tak całą powierzchownością ciała, jak i językiem i zwyczajami. Liczne nadpisy starej Jemenu mowy, himijarytyjską zwanej, a wielkie pokrewieństwo okazującej z etyjopską, odszukano w ostatnich lat dziesiątkach i objaśniono; z Francuzów zajmowali się tém Arnaud, Fresnel, Wallin; z Niemców: Gesenius, Rödiger i t. d. Bliższą znajomość Jemenu, mianowicie wewnętrzną, zawdzięczamy nowszemi czasy podróżom Wallina, niemniej z polecenia wschodnio-indyjskiej przez Saunders'a, Grieve'go i Carter'a dopełnionym, szczególniej co do nadbrzeży.

Jemieliste jezioro, w królestwie polskiém, gubernii augustowskiej, powiecie augustowskim, w dobrach Filipów położone, zajmuje 36 mórg przestrzeni, głębokie stóp 18; z niego wypływa rzeczka Rospuda.

Jemielski (Marcin), nauk wyzwolonych i filozofii bakałarz, wydał w Krakowie u Franciszka Cezarego 1632 r. wiersz na obchód weselny, którego tytuł W. A. Maciejowski w *Piśm. pols.*, III, 757 przytoczył. Ważniejszą jest broszura w r. 1636 wydana, bez oznaczenia miejsca druku, pod tytułem: *Iż tytuły cudzoziemskie przeciwne są prawu i szkodliwe Polsce.*

Jemioła (*Viscum album* Lin.), jedna z roślin prawdziwie pasożytnych krajowych, nie rośnie nigdy na ziemi, ale tylko na gałęziach sosen, jodeł, brzóz, topol, jesionów, klonów, lip, wiązów, świerków, modrzewiów, jarzębin, głogów, a nawet na gałęziach wszelkich drzew owocowych Przyroda tej rośliny bardzo jest ciekawą i zajmującą. Kuliste jagody jemiołowe wielkości grochu, prawie przezroczysto białe, zawierają w sobie jedno trójścienne nasionko, w ciele nadzwyczaj kleisto-lepkiém wiścinèm zwaném, utopione. Jagody te, ulubiony pokarm szczególniej pasztkotów (*Turdus viscivorus* Lin., drozd jemiołowy Tyzenh.), dostawszy się do żołądka, pozbawiają się przez trawienie skórki jagódkę powlekającej i owego lepu (*viscin*), ale pozostaje jeszcze nasionko, które zupełnie nieuszkodzone, z wyrzutami tego ptaka wychodzi. Ponieważ paszkoty należą do ptaków dosyć płochych, siadają zazwyczaj na wierzchołkach drzew lub końcach gałązek, gdzie też właśnie najczęściej jemioła wschodzi i napotyka się. Rozsiewanie się jemioły nietylko tym sposobem nastąpić może, ale także przez proste przylepienie się rozgniecionej jagody, bądź sztucznie ręką ludzką, bądź dziobem ptaków. bądź też jakimkolwiek innym sposobem. Kiedy krzak jemiołowy ma już dojrzałe jagody, co zwykle na jesień przypada, niektóre w nich nasionka poczynają kiełkować i takie to kiełkujące nasiona w jagodzie, bo jest przezroczystą botanicy widzieli. Tęga jednak skórka, jagódkę powlekająca, nie dozwala przebicia się kiełkowi. Wrazie jej pęknięcia sposobem mechanicznym, wychodzi kiełek z nasionka i swym dolnym koniuszkiem kulistawo nabrzmiałym z pomocą pozostałego lepu do gałązki drzewa się przyczepia, takową niekiedy w pół obejmuje, a ostatecznie naskórek i inne warstwy kory przebiwszy, do łyka i miazgi się dostaje, czerpiąc ztamtąd już nieustannie, jako prawdziwy pasożyt, pokarm do swego wzrostu. Tym sposobem zaszczepiona jemioła, po kilku latach wyrasta w krzewinę dwu lub trzy stopową, cało i zawsze wraz z liśćmi zieloną, widlasto gałęzistą, członkowatą, o liściach naprzeciwległych, klinowato-podłużnych albo lancetowatych, całobrzegich, w wierzchołku tępych, skórzastych i trwałych, czyli na zimę nie opadających. Kwiaty są drobne, żółto-zielonawe, po 3—5 razem w rozgałęzieniach widlastych, lub na wierzchołku gałązek w kupki pogromadzone, rozdzielnopłciowe, to jest na jednym krzacz-

ku same pręcikowe, a na drugim same słupkowe, zkąd u Linneusza roślina ta należy do gromady 22-ej, rzędu 3-go, w układzie zaś przyrodzonym do roślin pasożytnych tak zwanych gązewnikowatych (*Loranthaceae* Don.). Jemioła pospolitą jest prawie w całej Europie, w południowej jednak pospolitszym jest bardzo do niej podobny inny pasożyt, zazwyczaj na dębach rosnący, gązewnikiem (*Loranthus* Lin.) zwany. W Polsce jemioła trafia się dosyć często, ale zazwyczaj na sosnach, jodłach, lipach lub brzozach. Koło zamku tęczyńskiego od północy lub w lasach Alexandrowskich w okolicach Krakowa w obfitości zbierać ją można. Nie brak także jemioły i we wszystkich innych prowincyjach dawnej Polski, a nawet na Bukowinie między Tereszeny a Opriszeny, rośnie na dębach w lesie gązewnik (*Loranthus europaeus*). Jemioła u nas kwitnie w Kwietniu i Maju, a jagody jej (*Baccae visci*) ptaki z rodzaju drózda i jemiołuchy (paszkot, *Turdus viscivorus* L., kwiczoł *T. pilaris* L., dróżdzik, *T. iliacus* L., drozd śpiewak, *T. musicus* L., drózd skalny, *T. saxatilis* L., jemiołucha, *Bombycilla garrula* Temm.) z chciwością pożerają i do jej rozsiewania jak wyżej przerzeczono głównie się przyczyniają. Były one także dawniej jako lek zewnętrznie odmiękczający i rozpędzający używane: dziś jednak służą wraz z grubszemi gałązkami tylko do robienia wybornego lepu, w łapaniu drobnego ptastwa, much i innych uprzykrzonych owadów używanego. Do aptek zbierają gałązki jemiołowe z liśćmi, które tam jako jemioła dębowa (*Viscum quercinum*). a łodygi jako drzewo jemioły dębowej (*Lignum visci quercini*) uchodzą. Ale prawdziwa jemioła dębowa z gązewnika (*Loranthus europaeus* Lin.) pochodzi, który ze wszech miar do jemioły zwyczajnej podobny, różni się jednak od niej szerszemi liśćmi i odpadającemi, a jagodami gruszkowato-kulistemi, mocno żółtemi. Zresztą gązewnik trafia się zazwyczaj na dębach w południowszej Europie, jak np. w Austryi, Węgrzech, Włoszech, Francyi, Grecyi i t. d; a dziś jeszcze przepisują go lekarze w padaczce (epilepsyi) i wszelkich cierpieniach kurczowych. Jemioła jako i gązewnik w stanie świeżym wydają właściwą nieprzyjemną woń, smak mają gorzki, kleisty, nieco ściągający; zawierają zaś w sobie ciało lotne i wonne, lepką żywicę (ptasi lep), olej tłusty, dużo cukru kleistego, gumę i ślady garbnika. Nazwa łacińska *viscum* pochodzi od *viscus*, lepki, greckie *ἰξός*, lep; *viscin*, tak zwana lepka żywica, główna część składowa jemioły. Do dziś botanicy poznali i opisali 72 gatunków jemioły, we wszystkich częściach ziemi rosnącej; gązewnika zaś aż 252 gatunków, które przeważnie na kraje międzyzwrotnikowe przypadają. Nakoniec jemioła, z wszelkiém prawdopodobieństwem i gązewnik, należały do roślin u starożytnych Gallów wielce poważanych i czczonych. Niezwykła przyroda tej rośliny, zagadkowy wzrost, zazwyczaj wierzchołki koron starych dębów wieńczącej, była zapewne przyczyną upatrywania w niej nadzwyczajnych sił i różnych wpływów, jakie na ludzi wywierać mogła. Około przesilenia zimowego dnia z nocą, na początku Stycznia, szli druidowie czyli kapłani galliccy, na czele licznie zebranego ludu do poświęconych gajów dębowych, gdzie już trójkątne ołtarze z murawy wystawiono i imiona bogów na drzewach wyrznięto; jeden z druidów wiekiem najstarszy, w białą tunikę ubrany, wchodził na dąb poświęcany i złotym sierpem świętą roślinę jemiołę lub gązewnik zżynał. Reszta druidów pod drzewem stojących rozpościerała natychmiast białą tkaninę na ziemi, aby spadająca jemioła jej nie dotykała. Potém zabijano ofiary na cześć bóztw, gałązki jemioły w krwi lub

wodzie maczano i ludowi rozdawano, przypisując im nadzwyczajne własności i moc leczenia wszystkich chorób. Jeszcze dziś w Anglii widzieć można, w czasie świąt Bożego Narodzenia, zawieszone gałązki jemioły w domach przystrojonych pod te czasy w zawsze zielony ostokrzew czyli ilwę (*Ilex aquifolium*), któremi w pierwsze święto uderzając się, sądzono przez to zetknięcie z gałązką jemiołową, być na zawsze uwolnionym od czarów, złych duchów i wszelkich chorób. Oto zabytek pogańskiej części dla jemioły. *F. Be.*

Jemiołowski (Mikołaj), właściciel cząstki Swaryczowa, w Bełzkiém, służył wojskowo za Jana Kazimierza, będąc towarzyszem lekkiej chorągwi; r. 1669 obrano go poborcą podatków na wojsko uchwalonych. Żonaty był z Katarzyną Iłowiecką; dzierżawił 1675 r. wieś Kotlice, a 1687 Konotopy pod Sokalem; r. 1683 mianowano go rewizorem powiatu grabowieckiego. Umarł około 1693 r. Bielowskiemu Augustowi winniśmy ogłoszenie jego *Pamiętników, obejmujących dzieje Polski od 1648—1679 r.* (Lwów, 1850), z rękopismu Win. Rogalińskiego. Autor nie był wcale uczonym człowiekiem, ale zajęty wyłącznie tylko Rzecząpospolitą, wiele rzeczy wiedział dobrze, czego zkądinąd wcale prawie nie znano. Notował wypadki krótko, tylko o wojnie szwedzkiej nieco obszerniej. A że wspomina często przy zdarzonej okoliczności szlachtę bełzką, widać że wiele jest winien ciekawej swojej treści pogadankom, które prowadził poufnie z braćmi powiatowymi. Jest pobożny, nawet zabobonny, gdyż wierzył w djabły, czarownice i we wpływ cudowny na ludzi nadzwyczajnych zjawisk natury. Rubaszny i jowialny, żartuje sobie Jemiołowski kiedy tylko może; zresztą nie zaleca się ani stylem, ani obrazowaniem. Powtarza się często, pisze bez żadnego systematu i planu. Jakkolwiek o powinnościach dziejopisarza nie miał żadnego wyobrażenia, wszakże pod względem treści pamiętniki jego zawierają wiele interesujących szczegółów. *C. B.*

Jemiołucha albo **Jemiołuszka**, rodzaj ptaków wróblowatych (*Bombycilla* Briss.), mający za cechy: dziób krótki, przy nasadzie szeroki, zakończony haczykowatém zgięciem końca szczęki górnej, z wyraźném wyszczerbieniem; nogi krótkie poskoczne; skrzydła mierne szpiczaste; upierzenie sute bawełniste. Trzy gatunki rodzaj ten stanowiące, rozsiedlone są na półkuli północnej, trzymając się przez lato daleko na północy, a usuwając się na zimę do krajów umiarkowanych; każda zaś część świata z północnych ma swój właściwy gatunek, lecz europejski znajduje się i w dwóch innych. Są to ptaszki towarzyskie, żywiące się różnemi jagodami, a w lecie owadem, obżarte, niebojaźliwe, łagodne i świergotliwe. W ubarwieniu małe przedstawiają międzygatunkowe różnice; wszystkie są czubate, dwa z nich ozdobione żółtemi końcami ciemnych sterówek i rogowemi płateczkowatemi pąsowemi przedłużeniami na lotkach przedramieniowych; gatunek japoński nie ma tych płatków, lecz końce sterówek i lotek czerwone. Jemiołucha europejska (*Bombycilla garrula* Briss.) dosyć obficie na zimę do nas nalatuje, a mianowicie w okolice obfitujące w jałowiec, jarzębinę i jemiołę, których jagodami głównie się żywi przez zimę. Od jałowcu mięso jej nabiera aromatycznego smaku jak kwiczołowe, a od jemioły najmocniej się spasa. Niebojaźliwa i nieostrożna na wszelkie sidła, w znacznych przeto ilościach bywa wyłapywana i strzelana. Z początkiem wiosny całkowicie nas opuszcza i leci na ląg do krajów zimniejszych. Pomimo że lęże się w Szwecyi i Norwegii, w krajach posiadających tak wielu naturalistów

i tak usilnie oddawna pod tym względem badanych, gnieżdżenie się jemiołuszki od kilku lat dopiero poznano. Linneusz znany sobie gatunek europejski pomieścił w amerykańskim rodzaju *Ampelis;* Pallas niewiadomo z jakich powodów wcielił go do sikor, późniejsi ornitologowie stale oddzielny rodzaj utrzymują, lecz z powodu niedokładnej znajomości obyczajów, a głównie gnieżdżenia się, różne mu stanowiska w układzie nadawali, mieszcząc go przy mucholówkach, przy drozdach, to przy rodzaju *Ampelis*, a nawet w sztucznym rzędzie Temmincka *Omnivores;* Des Murs podniósł go do znaczenia rodziny i zamieścił w plemienin tanagrydów, złożoném z amerykańskich wyłącznie gatunków, tym więc sposobem nasza jemiołuszka byłaby jedyną przedstawicielką w Europie tego plemienia nowego świata. *Wł. T.*

Jemnisztie, starożytny gród czeski, wieś i zamek; niegdyś siedziba Diwoczków z Jemnisztie, pochodzących od Mikesza, z rodu panów z Cymburka (ob. *Diwoczek)*; od r. 1836 własność księcia Verianda Windischgrätz, położony w powiecie taborskim (królestwie czeskiém), w pół drogi między miastem Beneszowem a Właszimiem. Zamek okazały w stylu włoskim, wśród gęstych sadów położony, uroczy przedstawia widok; dawny zaś warowny smutnie wygląda w pośrodku doliny, o kilkaset kroków od nowego leżący, godnym jest uwagi, jako jedyny pomnik starodawnych siedzib szlachty czeskiej z wieków średnich, dowód skromnych ówczesnych potrzeb i prostoty. Opuszczony przez swych panów (r. 1724) w czasie, kiedy to szlachta czeska zbrzydziwszy sobie obyczaje przodków, zaczęła budować obszerne pałace na sposób włoski. Jemnisztie w r. 1460 były już w posiadaniu Swatomira z Brzezi; w pierwszej połowie wieku XVI Wilhelma Wojkowskiego z Milhostic; w r. zaś 1572 Mikołaja Kamberskiego z Kamberka, a w końcu tego wieku dostał się panom z Riezan; po r. 1666 kupił je Wacław z Malowic; w r. 1681 tymże sposobem przeszły na własność Norberta Miseroniego z Lissonu, którego syn sprzedał Jemnisztie Ferdynandowi z Rziczan na Strubarzowie i Jezerze, a ten znów Franciszkowi hr. Trautmanszsdorfowi, który wybudował sobie nowy pałac, a stary zamek w zaniedbaniu pozostawił. Ku końcowi zeszłego wieku Jemnisztie przeszły w skutku małżeństwa w posiadanie Henryka hr. v. Rottentau; w r. zaś 1829 nabył je od Sydonii hr. Chotkowej Jerzy hr. Buquoy. *Ad. N.*

Jena, miasto w wielkiém księstwie sasko-weimarskiém, niegdyś stołeczne księstwa sasko-jenajskiego, które erygowane w r. 1672 przez Bernharda, syna księcia Wilhelma sasko-wejmarskiego, zniknęło już r. 1690 ze śmiercią syna jego Jana, poczém wcielone zostało do dzielnicy sasko-ejsenach, a następnie w r. 1741 do sasko-wejmarskiej. Miasto leży w rozkosznej dolinie, przy ujściu rzeki Leutra do Sali, przez którą prowadzi most kamienny; ma 6,000 mieszkańców i stary zamek. Wały i wieże któremi niegdyś było otoczone, zniesiono i zamieniono w miejsca przechadzek, drzewami wysadzone. Jest tu sąd apellacyjny krajów saskich i Reuss; nadto towarzystwa: łacińskie i mineralogiczne. Na pobliskiej górze Hausberg wznosząca się wieża Fuchsthurm jest szczątkiem dawnego zamczyska Kirchberg. Słynie Jena uniwersytetem, założonym przez elektora Jana Fryderyka Wspanianiałomyślnego (ob.), który powziął ten zamiar po wydarciu mu uniwersytetu wittenbergskiego, gdy jeńcem Karola V będąc, w roku 1547 zeszedł się tu z 3 swymi synami. Zakład miał zostać przybytkiem wiadomości i stróżem czystości nauki ewangelickiej. Na jego utrzymanie użyto fundusze po trzech klasztorach z ich dobrami; wkrótce też zgroma-

dziło się tu kółko professorów i uczniów, a między pierwszymi filolog Stigel; teolog Striegel, lekarz Jan Schröter i Maciej Flaccius, a założyciel wypuszczony na wolność r. 1552, miał pociechę widzieć swe dzieło w dosyć już kwitnącym zostające stanie. Schröter uzyskał dlań zatwierdzenie cesarskie, a szkoła w roku 1558 uroczyście została poświęconą i otwartą. Dziś jest ona wszechnicą krajów sasko-książęcych i od nich bierze zasiłek; ma ona dochodu około 40,000 talarów rocznie. Najwięcej zasłynęła za rządów gorliwego o rozszerzenie światła księcia Karola Augusta, w latach 1787—1806; wrzawa wojenna zagłuszyła na chwilę jej działalność, lecz ta dźwignęła się znów za naszych czasów. Nic prawie nie pojawiło się nowego na polu naukowém, w czémby uniwersytet ten nie brał udziału, czy to pośredniego czyli bezpośredniego. Otwierał on chętnie wrota wszelkim nowym poglądom i zdaniom, w dziedzinie nauk wciąż dokonywanym. Zasługa taka daje mu prawo do wdzięczności potomnych. Wydawał on pisma wiedzę rozszerzające; obok filozofii Kanta, wyszła tu pierwsza w Niemczech przez Schützа redagowana *Gazeta literacka*, po której przeniesieniu się r. 1804 do Halli, Eichstaedt redagował *Jenaische allgemeine Literaturzeitung*, a od r. 1842—48 wychodziła *Neue Jenaische Literaturzeitung*. W roku 1853 wykładało w 4 szkoły tej wydziałach i w 4 seminaryjach, 24 professorów zwyczajnych, 10 zwyczajnych honorowych i 24 nadzwyczajnych; uczniów zaś uczęszczało około 500, gdy dawniej liczono ich do 1,000. Posiada ona ogród botaniczny, obserwatoryjum w dawnym ogrodzie Schillera, muzeum, gabinet monet i biblijotekę do 200,000 tomów liczącą. Stoi z uniwersytetem w związku sąd apellacyjny, gdy pięciu pierwszych professorów prawa są zarazem sędziami w tym trybunale. Porównaj: Zenkera, *Historisch-topographisches Saschenbuch von Jena* (Jena, 1836); Eichstädta, *Annales academiae Jenensis* (tom I; Jena, 1823) i Döring'a *Jenaisches Universitätsalmanach* (Jena, 1845). — **Jena** (bitwa pod). Miasto Jena słynie także walną i stanowczą bitwą, jaka w okolicach jego stoczoną została w d. 14 Października 1806 r. Prusy, które się ociągały były z niesieniem pomocy Austryi w czasie poprzedzającej wojny tej z Francyją, w niekorzystném stawiły się położeniu, przy zawarciu traktatu wiedeńskiego z dnia 15 Grudnia 1805 r., do którego zmuszone były przystąpić, oddając Francyi Kleve, Ansbach i Neufchatel, w zamian za Hanower. Zawikłane przez to w wojnę z Angliją i Szwecyją, w rozwinięciu swego handlu tamowane, i butnie wciąż przez Napoleona traktowane, porwały się do oręża, by ocalić swoją i północnych Niemiec niepodległość. Atoli, zamiast szybkiego pomknięcia się ku Renowi, wciągnięcia do współdziałania Hessyi elektorskiej, która neutralną być chciała i i uderzania na pojedyńczo rozlokowane po południowych Niemczech korpusy francuzkie; wódz pruski, stary książe brunszwicki Karol Wilhelm Ferdynand, skoncentrował zwolna prusko-saskie wojska w Turyngii. Chybił przeto nietylko w obronie właściwej chwili działania, ale stracił i korzyści obronnej swej linii, w połączeniu z Elbą będącej, twierdząc że Napoleon nie postąpi zaczepnie, lubo Luchesini, jak i wprzódy już książe Hohenlohe, a na radzie wojennej w Erfurcie (dnia 5 Października) Massenbach sprzeciwili się, doradzając silniejsze obsadzenie prawego brzegu Sali i drogi ku Hof. Wedle operacyjnego planu księcia brunświckiego, miało lewe skrzydło czyli korpus 36,000 ludzi księcia Ludwika Hohenlohe-Ingelfingen w połączeniu (d. 20 Października) z 22,000 Sasami pod generałem von Zezschwitz, posunąć się najprzód przez Saalfeld,

Schleiz i Hof; prawe skrzydło pod generałem Rüchel w 21,000 ludzi obejść kraj zwany Thüringerwald, sam zaś wódz naczelny miał prowadzić przez Meiningen ku Würzburgowi centrum z 47,000 ludzi, przy którém znajdował się i feldmarszałek v. Möllendorf, a które wyprzedzała awangarda z 11,500 ludzi pod wodzą księcia sasko-weimarskiego. Naprzeciwko tej massy wojsk, nie przenoszącej 138,000 (wedle pruskich raportów), stała armija francuzka złożona z 200,000 ludzi (również wedle pruskich raportów) w dwóch wielkich kolumnach; lewe jej skrzydło od Würzburga dotykało Gotha, prawe ciągnęło się od Norymbergii ku Lipskowi. Napoleon, opuściwszy Paryż w d. 25 Września i przybywszy dnia 8 Października do Kronach, dostrzegł natychmiast niemoc lewego skrzydła pruskiego, rozciągniętego na mil pięć w podłuż bez sukursu i postanowił korzystać z tego błędu, jak najprędzej stać się panem kraju między Salą, Elbą i Elsterą. W skutek tego Bernadotte z Davoustem przeszli między dwoma skrzydłami armii francuzkiej w 70,000 ludzi, z Bambergu przez Kronach do Voigtlandu (kraiku książąt Reuss). Murat z gwardyjami i jazdą w 25,000 ludzi przeszedł w d. 8 Października Salę pod Saalburgiem, gdzie nieliczny stał pruski posterunek. Już w d. 9 Murat z Bernadottem docierali żwawo naprzód przez Schleitz, gdzie się z wielką stratą przerznął odcięty od lewego skrzydła korpus Tauenzina z 6,000 Prusaków i 3,000 Sasów złożony. Jednocześnie posuwało się prawe francuzkie skrzydło pod Soultem i Neyem w 64,000 ludzi, wraz z 10,000 Bawarczykami pod Wredem, oparte o neutralne Czechy, przez Hof (d. 9 Października) i przez Plauen (d. 10 Października). W d. 10 Października marszałkowie Lannes i Augereau od Koburga w 30,000 ludzi na lewém skrzydle się posuwający, zgnietli za pomocą na czele idącej dywizyi Suchet, przednią straż pruską z 6,000 ludzi pod Saalfeld, gdzie poległ książe Ludwik Ferdynand pruski, mający rozkaz unikania walki. W taki sposób obszedł Napoleon lewe skrzydło pruskie, a mając już otwartą drogę do Drezna i Berlina, dotarł w tyle armii pruskiej do Naumburga, który obsadził w d. 13 Października Davoust, podczas gdy wojska pruskie rozciągały się jeszcze od Jena do Eisenach, a książe brunświcki główną kwaterą rozłożył się d. 10—12 Października w Weimar. Obok tego zajęli Francuzi dwa ważne punkta na lewym brzegu Sali, Jenę i Kahla, tamten Lannes, ten Augereau; Napoleon sam przybył z Gera do Jena w dniu 13 Października. Po dojściu wojsk francuzkich od Hofu do Naumburga, armija pruska frontem do Thüringerwaldu stojąca, zmuszoną została nagle obrócić się i cofnąć ku Sali. Książe brunświcki udał się d. 13 Października z Weimaru do Auerstädt, by pod Freiburgiem i Laucha przeprawiać się przez Unstrut i udzyskać zachwiane z rozerwą połączenie, gdy przejścia i drogi od Sali pod Naumburgiem zajętemi już były przez nieprzyjaciela. Dla zamaskowania jego ruchów, postawił książe Hohenlohe-Ingelfingen swą armiję na wyniosłościach lewego brzegu Sali pod Jena; generał Rüchel zaś od Erfurtu, a książe sasko-weimarski od Thüringerwaldu mieli się zbliżać do wojsk Hohenlohe'go. Mimo takiego stanu rzeczy, Napoleon ofiarował królowi pruskiemu zgodę i pokój; wszakże wysłany z jego pismem d. 12 Października z głównej kwatery z Gera kapitan Montesquiou, nie spotkał się z królem, aż w sam dzień bitwy. Takim to sposobem podwójna bitwa pod Auerstaed i Jena w d. 14 Października dopełniła taktycznie przegranej Prusaków, w pierwszej już strategicznie pobitych. Napoleon kreśląc w nocy na 14 Października plan attaku na górze Land-

grafenberg pod Jena, zdawał się niewiedzieć jeszcze o pomknięciu się księcia brunświckiego ku Auerstädt. Cesarz był panem punktów przeprawy na lewy brzeg Sali. Że i Bernadotte nie chcąc być pod rozkazami Davousta, samowolnie pociągnął na Dornburg, więc pruskie wojska pod rozkazami Hohenlohe'go zostające, odcięte zostały od tych, któremi książe brunświcki dowodził. Tamten (Hohenlohe) strzegąc drogi bitej wiodącej ku równinie, gdzie miał być atakowanym, przepomniał obsadzić urwistych wzgórzy po obu stronach doliny Mühlthal, pod Jena wznoszących się; ten zaś (Brunświcki) nie obsadził wzgórz i przejścia pod Kösen. Z błędów obojgu korzystał Napoleon, kazawszy w nocy na 14 Października wyrównać bezdroża w ciasnych wąwozach, by na obranych punktach usadowić artylleryję; rankiem gęsta mgła zakryła jego pochody. Stopniowo zgromadził on 80,000 ludzi do bitwy; lewe skrzydło prawadził Augereau, gwardyje Lefevre, środek Lannes, prawo skrzydło Soult. Później posunął się i Ney z ostatniej na pierwszą liniję bojową. Trzy krwawo spotkania zdecydowały klęskę Hohenlohe'go. Najpierw starto pod Klosewitz przednią straż pruską pod wodzą Tauenzina, następnie główny Hohenlohe'go korpus pod Vierzehn-Heiligen, w końcu pod Kapellendorf prawo skrzydło generała Rüchel'a, który ciągnąc od Mellingen spóźnił się z pomocą Hohenlohe'mu i zamiast odwrót jego osłonić, rzucił się nierozważnie do walki i przez jazdę Murata zatratowany został. Skutkiem rozpaczliwego tego kroku Rüchla, był nieporządek, popłoch, rozproszenie i ucieczka 50,000 Prusaków z pola bitwy. W tymże samym dniu, na trakcie głównym z Auerstaedt do Kösen i książe brunświcki wprowadził w ruch swą 50,000 armiję, przy której byli obecni: król, trzech książąt krwi i feldmarszałek Möllendorf, trzema oddziałami; na czele pierwszego stał Schmettau. Atoli na kilka godzin przedtém, obsadził już był nader ważny wąwóz pod Kösen, Davoust, mając pod sobą w trzech dywizyjach Gudin'a, Friand'a i Morand'a 36,000 ludzi. Kilkokrotne attaki dywizyi Schmettau, która starła się z nieprzyjacielem pod Hassenhausen, jak niemniej attaki jazdy Blüchera, odparte zostały ze stratą, tém bardziej, że drugi oddział pruski wstrzymany złemi drogami, niemógł im przyjść w pomoc. Przytém całość kierunku działań upadła, gdy generał Schmettau śmiertelnie, a książe brunświcki w oczy ze strzelby raniony został. Król powierzył naczelne dowództwo feldmarszałkowi Möllendorf, który nakazał odwrót; że się jednak cofający oddział pierwszy zawikłał we wstecznym pochodzie z nadbiegającym drugim oddziałem, więc z powstałego ztąd nieładu umiał korzystać zaraz Davoust i wielkie wywalczył zwycięztwo, które mu godność księcia Auerstädt przyniosło. Czas jakiś przykrywał jeszcze generał Kalkreuth odwrót wojska na drodze z Auerstädt do Weimar i Buttstädt. Bitwa miała się ponowić w d. 15 Października, tymczasem król dowiedział się w Sömmerda o porażce Hohenlohe'go. Odtąd armija pruska odcięta zupełnie od linii łączącej ją z Hallą, pod którą stała jej rezerwa, zostająca pod wodzą księcia Eugenijusza, otoczona zewsząd przez tłumy Napoleona, rozbita i ścigana, w maleńkie rozdrobnić się musiała korpusy, które pod rozkazami księcia Hohenlohe po bezdrożach i manowcach przez góry Harzu w części tylko przecisnęły się i dotarły w d. 26 Października do Magdeburga i Elby. Prusacy utracili aż do d. 15 Października przeszło 50,000 ludzi w zabitych, ranionych i pojmanych; Sasi 6,000 w jeńcach. Stratę Francuzów podały ich buletyny na 7,000 ludzi, między którymi 270 oficе-

rów. Większych jeszcze strat doznały Prussy po bitwie. Już w dniu 16 Października 14,000 zamkniętych w Erfurcie Prussaków pod Möllendorfem i księciem Oranii, złożyło broń w ręce Murata. Jeńców zaś saskich wypuszczono na wolność po złożeniu przyrzeczenia, że walczyć przeciwko Francyi nie będą, poczém Napoleon ogłosił w d. 17, przez usta wielkiego księcia Bergu, neutralność Saxonii elektoralnej, lubo pokój z elektorem zawarł dopiero d. 11 Grudnia w Poznaniu. W taki sposób zabezpieczył Napoleon swe prawe skrzydło przy podążaniu do Berlina i otworzył sobie środki pomocnicze zajętego przezeń elektorstwa. Odtąd wypadki szybko się rozwijały. W d. 18 Października uderzył Bernadotte na rezerwę pruską z 10,000 ludzi pod wodzą księcia Eugenijusza wirtembergskiego i zabrał pod Hallą 5,000 jeńców. Davoust pociągnął przez Lipsk i Wittenberg, Lannes przez Dessau do Berlina w d. 25 Października, dokąd w d. 27 Października przybył i sam Napoleon. Generałowi Kalkreuth udało się cząstkę rozbitego wojska pruskiego z 12,000 ludzi złożoną, uprowadzić za Odrę. Po kapitulacyi Hohenlohe'go z 17,000 ludźmi pod Prenzlow w d. 28 Października, Blücher i unął się z niedobitkami rezerwy do Strelitz, gdzie przyparł doń korpus sasko-weimarski pod wodzą księcia brunświcko-oleśnickiego z Thüringerwaldu przybywający, który wcale nie miał w bitwie udziału. Wzmocniony przez to do 21,000 ludzi, ale ścigany przez Murata, Bernadottego i Soulta, musiał się Blücher w d. 5 Listopada rzucić do Lubeki, a w d. 7 kapitulować pod Ratkau. Tymczasem poddały się też oddziały: generała Schimmelpfenig'a z 6,000 ludzi w d. 29 Października pod Pasewalk generałowi Milhaud'owi, a drugi z 4,000 ludzi generał Bila w d. 31 Października pod Anklam generałowi Beckerowi. Ogłuszeni tyloma ciosami, jakie w ciągu dni 14 zniszczyły armiję pruską, poddawali i kommendanci twierdz nieprzyjacielowi swe warownie, mianowicie: Szczecin generał von Remberg (d. 29 Października), Kystrzyn pułkownik Ingersleben (30 Października), Hameln generał Schöler (19 Listopada), Nienburg generał Strachwitz (25 Listopada). Magdeburg oddał Ney'owi generał v. Kleist w d. 8. Listopada. Wszystko to spowodowało Napoleona do zerwania toczących się już układów o zawarcie pokoju, do dalszych przedsięwzięć za Odrą, do powołania pod swe chorągwie Polaków i do starć z Rossyjanami już po nad Wisłą. W posiadaniu całych północnych będąc Niemiec, gdzie się sam tylko Kołobrzeg jeszcze trzymał, postanowił Napoleon w Berlinie i Warszawie zastosować swój system kontynentalny przeciwko Anglii, by to mocarstwo zmusić do wydania zajętych osad zamorskich francuzkich, hollenderskich i hiszpańskich i zabezpieczyć niepodległość porty ottomańskiej od ucisku Rossyi. Dla Polski skutki tej bitwy wielkie miały znaczenie, bo poprowadziły do utworzenia księstwa warszawskiego i złamania ciążących nad nią zgubnie dążności germanizacyjnych pruskich. Na uczczenie pamięci zwycięztwa pod Jena, przezwano jeden z mostów paryzkich *Pont de Jéna*; po zajęciu Paryża przez sprzymierzonych w r. 1814, miał on być wysadzony prochem przez Blüchera, od czego jednak zachowało go wstawienie się Ludwika XVIII, poparte przez cesarza Alexandra i most ten przezwano *Pont de l'Ecole militaire*, lecz już po rewolucyi lipcowej odzyskał dawne nazwisko. — Müffling, Hinke, Villers, Massenbach i inni bitwę tę opisali w pamiętnikach i broszurach.

Jenec z Janowic (Jan). Gdy po śmierci króla Jerzego z Podiebrad, wstąpił na tron czeski Władysław II Jagiellończyk i zajął się najprzód uspokojeniem kraju i w tym celu zamierzył uśmierzyć stronników króla

węgierskiego, wysłał był na wiosnę **1472** r. Jana Jenca z wojskiem, liczącem 700 jazdy, a 7,000 piechoty dla odebrania z rąk tego stronnictwa różnych miast i fortec, z czego on wywiązał się z pomyślnym skutkiem. *Ad. N.*

Jeniec, pojmaniec, braniec, człowiek wzięty w niewolę wojenną, w jassyr. Dziś zowiemy jeńcami właściwych tylko brańców wojennych, to jest żołnierzy wziętych w niewolę. W dawnych czasach bardzo twardo, a nawet nieraz srogo obchodzono się z jeńcami, zamieniano ich w niewolników, zabijano, lub za ciężkim tylko wykupem na wolność puszczano. Obecnie stoją jeńcy u wszystkich narodów cywilizowanych pod opieką wojennego prawa narodów. Żołnierz nie mogący lub nie chcący już się bronić w otwartej bitwie, rzuca broń, woła: Pardon! i dostaje się do niewoli wojennej; jako jeńca zabijać go już nie wolno. Załoga twierdz, które już wyczerpały wszelkie środki obrony, dostaje się zwykle w niewolę wojenną, przez formalną kapitulacyję, to jest przez układ obustronny, który tę załogę w jeńców zamienia. Po skończonej wojnie, a nie raz jeszcze w ciągu wojny, przychodzi do zamiany jeńców. Jeniec wypuszczony w ten sposób na wolność, zwykł przyrzekać, że przez pewien przeciąg czasu nie będzie walczył przeciwko wojsku, u którego był w niewoli. Jeżeli złamie to przyrzeczenie, dostawszy się powtórnie do niewoli, utraca prawo, które życie jeńców bierze w opiekę. *Wł. B.*

Jenik (Jan z Bratrzyc), ostatni potomek swego rodu, zmarły **1845** roku w Pradze, mając **90** lat życia; kapitan wojsk austryjackich, gorliwy patryjota czeski; autor ważnych dzieł historycznych, różnych notat i pamiętników, w rękopiśmie pozostałych, których większą część posiada Jan Norb z Neuberka, uczony czeski; reszta zaś znajduje się w biblijotece hrabiów Wratisławów. *Ad. N.*

Jenikale, osada gubernii taurydzkiej, leży na wschodnim krańcu półwyspu Kerczeńskiego, naprzeciwko kanału łączącego morze Czarne z Azowskiém, w malowniczej miejscowości, o **2** mile od Kerczu. Mieszkańców ma **1,000** przeszło, domów **123**, cerkiew **1**; prócz tego tu się znajduje dawna warownia turecka, szpital wojskowy i kilka zajazdów. Jenikale wraz z Kinburnem, stanowiły pierwsze posiadłości, jakie Rossyja nabyła w roku **1774** od Turcyi, na półwyspie Taurydzkim. Forteca nie ma dziś w sobie nic szczególnego; wybudowaną była w r. **1707** z ciosowego kamienia wapiennego, dość wysoka i po rogach ma okrągłe wieże. Połów ryb, głównie jesiotrów, stanowi przemysł mieszkańców Jenikale. W bliskości osady znajduje się źródło bagniste i studnia naftowa. Pływającą na powierzchni wody naftę, zbierają mieszkańcy w niewielkiej ilości. *J. Sa...*

Jenikalski albo *Taurycki kanał*, łączy morze Czarne z Azowskiém, szerokość jego od brzegu europejskiego aż do wązkiej cieśniny północnej, **2** mile przeszło wynosi; głębokość farwateru od **10** do **17** stóp; największa głębokość znajduje się na odległości wiorstowej przeszło od brzegu europejskiego, gdzie po za Jenikale do **17, 19** i **22** stóp dochodzi, w Azowskiém zaś morzu do **17**, a nawet **14** stóp się zniża. Kierunek właściwego kanału wązkiego, mającego $1/2$ mili długości, idzie od południo-zachodu ku północo-wschodowi. Kanał Jenikalski pokrywa się zwykle lodem przy mrozach umiarkowanych, razem z większą częścią morza Azowskiego, do czego przyczynia się głównie kra, z rzeki Donu płynąca. Ława południowa na przeciwnym brzegu leżąca i znajdujące się przy niej wyspy i mielizny, zmniejszają szerokość kanału, który w tém miejscu nie więcej jak $1/2$ mili

stanowi. Płytkość wody w północno-wschodniej części kanału, do morza Azowskiego przytykającej, sprawia, iż tu przepływać mogą takie tylko statki, które nie więcej jak 13 stóp wody potrzebują, inne zaś zmuszone są przeładowywać część ładunku na łodzie i prowadzić je za sobą aż do Kerczu, gdzie one już stanowczo się ładują do dalszej żeglugi. *J. Sa...*

Jenikalski przemysł rybny, dokonywany w kanale Kerczeńskim, zawiera się głównie w połowie jesiotrów (*Accipenser sturio*), białugi (*Acc. huso*) i siewriugi (*Acc. helops*). Połów odbywa się zwykle dwa razy do roku, na wiosnę i jesień: jesienny zawsze bywa obfitszy i korzystniejszy od wiosennego. Odbywa się nie dalej jak o $1\frac{1}{2}$ albo 2 wiorsty od brzegu, nie siećmi, lecz tak zwanemi *posadynami*: są to grube powrozy, spuszczane na dno morskie z uwiązanemi do nich kamieniami, dla tego, ażeby woda nie mogła unieść posadyn; do nich przymocowują mniejsze powrozy, nazywane *pawołokami*, na których się znajdują niewielkie kawałki drzewa, zwane *bołdyriami*; do pawołok przymocowane są żelazne haczyki z przynętami. Ryby, idące zwykle z prądem wody, trafiają na te haczyki, a usiłując się od nich uwolnić, zaczynają poruszać posadynę, dostrzegłszy to przemysłowcy, rzucają się na nie na łodziach, zahaczają zdobycz dużemi hakami i zabijają po głowie obuchami. Wszystkich zakładów rybnych w Jenikale jest 14; najlepszy z nich pod względem urządzenia, należy do kupca bierdiańskiego Kobyzewa. Dla zakupienia złowionych ryb przy Jenikale, przyjeżdżają kupcy rossyjscy z Taganroga, Kremieńczuga i innych miejsc. Za pud (40 funtów) jesiotra i siewriugi, płacą stosownie do połowu, od rs. 1 kop. 25, do rs. 2; za pud białugi od rs. 1, do rs. 1 kop 35. Po większej części złowione w Jenikale ryby wywożą do gubernii środkowych, drogą lądową przez Kercz i Strzałkę Arabatską; pewna zaś część wyprawia się morzem do Bierdiańska i innych portów. Przemysłowcy mieszkający w jenikalskich zakładach rybnych, wszyscy są prawie Małorusini, z gubernii ekaterynosławskiej, charkowskiej, połtawskiej i czernichowskiej. Nie pobierają oni żadnej zapłaty od właścicieli zakładów, którzy są obowiązani dostarczać im mieszkanie i połowę porcyi pokarmu, dzieląc się jednocześnie przez połowę otrzymanemi ze sprzedaży ryb dochodami. Przy pomyślnym połowie, właściciel zakładu otrzymuje przeszło 1,000 rs. rocznego dochodu; w czasie zaś małego połowu, zaledwie rs. 200 albo 250 zarobić może. Każdy przemysłowiec przy obfitym połowie, zarabia rs. 75; przy małym zaś około 25 rs. Liczba przemysłowców w Jenikale zamieszkałych 120 głów wynosi. *J. Sa..*

Jenike (Emil), kompozytor, urodził się r. 1815 w Warszawie, kształcił się w muzyce w Berlinie u Birnbacha i Rungenhagena. Od r. 1838 żył jako nauczyciel w Warszawie, a później czas niejaki w Łomży. Zmarł w Warszawie 1852 r. Wydał kilka pięknych kompozycyj na fortepian, jak: waryjacyje na temat własny; pieśni bez słów i ze słowami; *Marsz na śmierć Chopina*, a nadto wiele ulotnych kawałków i tańców. Niektóre pozostały w rękopiśmie, jak: tarantelle, polonezy koncertowe, etudy i pieśni (obszerniejszy życiorys ob. w *Biblijotece warsz.*, 1852, t. IV). — *Ludwik*, brat młodszy poprzedzającego, współpracownik niniejszej *Encyklopedyi*, urodzony w Warszawie 1818 r. Po ukończeniu nauk gimnazyjalnych i złożeniu egzaminu dojrzałości, wszedł w r. 1835 do biura najwyższej izby obrachunkowej, gdzie pracuje dotychczas. Od r. 1838 zaczął pisywać do gazet ówczesnych. Kilka większych prac jego drukowała *Biblijoteka war-*

szawska. W r. 1853 objął redakcyję *Księgi świata* i przez lat sześć utrzymywał to pismo staranną pracą i doborem treści. W r. 1859 powołany na głównego redaktora *Tygodnika illustrowanego*, do obecnej chwili zajmuje się redakcyją takowego. Oddzielnie wydał: *Historyja nowożytna* (z Rottecka, dwa tomy, Warszawa, 1852); *Torquato Tasso* (dramat w 5 aktach Göthego, Warszawa, 1858); *Ifigenija w Aulidzie* (tragedyja z Gothego, Warszawa, 1863); przekład obu tych dramatów wykonany wierszem miarowym, był poprzednio umieszczony w *Biblijotece warszawskiej*. Z rozpraw jego historycznych, zasługuje na wzmiankę obszerny życiorys Stefana Czarnieckiego, umieszczony w *Księdze świata*, rok IV. *K. Wł. W.*

Jenikowie z Bratrzyc, ród szlachecki czeski, wymarły 1845 r. na Janie Jeniku z Bratrzyc, kapitanie wojsk austryjackich. — Inni *Jenikowie z Gamsendorfu*, dotąd jeszcze istnieją. *Ad. N.*

Jenisej, wielka rzeka w Syberyi; Mongołowie i Tatarzy nazywają ją *Kiem'*, Ostyjacy *Gube* i *Chezes*, co znaczy Wielką rzekę; *Jenisejem* zaś albo raczej *Zoanedži*, nazywa się ona w języku tunguzkim. Jenisej początek bierze po za granicami Rossyi; tworzy się z połączenia dwóch rzek: Ułu-Keme i Bej-Keme, z Buzani wypływających. Po zlaniu się tych rzek, Jenisej płynie przez sam środek Syberyi, prawie w prostym kierunku z południa ku północy, aż do ujścia do morza Lodowatego, do którego się wlewa obszerną zatoką, mającą około 150 mil długości i od $4^3/_4$ do 8 mil szerokości. Długość rzeki tej w granicach Rossyi, około 1,800 mil wynosi. Ponieważ rzeka Wierchniaja (Górna) Tunguzka, wraz z Angarą, są daleko znaczniejsze od Wierchniaho Jeniseja, przeto najwłaściwiej rzeka zwana dziś Jenisejem, zwachy się powinna Tunguzką, a w tym charakterze byłaby ona nierównie dłuższą od Leny, która się za największą w Rossyi rzekę uważa. Szerokość Jeniseju przy mieście Jenisejska, w zwykłym stanie 570 sążni wynosi, na wiosnę dochodzi do 800 przeszło sążni; poniżej Turuchańska rozlewa się na $1^1/_2$ mili i wiele wysp tworzy. Bieg jej jest w ogólności bardzo bystry w górnej części, lecz im bliżej ujścia, tém się powolniejszym staje, a w końcu jest prawie niedostrzeżony. Pomiędzy Jenisejskiem a Krasnojarskiem znajdują się niewielkie katarakty czyli progi, których uniknąć łatwo, trzymając się tylko środka rzeki. W górnej części Jenisej płynie między stromemi odłamami gór, dalej równiną, mającą grunt piaszczysty i kamienisty; niska czyli łąkowa strona, znajduje się wciąż na lewym brzegu. W górnej części, z powodu bystrości biegu, Jenisej zamarza nie wcześniej, jak pod koniec Listopada (v. s.), lody zaś puszczają w Kwietniu; ujście wraz z morzem oczyszcza się od lodów zwykle w połowie Czerwca, a w końcu Sierpnia zamarza znowu. Jenisej obfituje w ryby najlepszego gatunku, jako to: jesiotry, sterlety, tajmenie, okunie, nalimy, szczupaki, sigi, jazgarze i t. p. Rzeka Jenisej jest żeglowną na przestrzeni 500 mil od ujścia Abakanu, aż do wpadnięcia swego w morze, lecz od Jenisejska w dół, żegluga się urywa, z powodu dzikości i nieurodzajności kraju. W ogólności zaś, sam kierunek rzeki od południa ku północy, gdzie też w przeciągu 9 miesięcy jest pokrytą lodem, przedstawia niezwalczoną do rozwoju żeglugi przeszkodę. W okolicach rzeki Jeniseja znajdują się obfite pokłady węgla kamiennego. Znaczniejsze rzeki z prawej strony do Jeniseja wpadające: Ua, Tuba, Mana, Kan, Tunguzka górna i dolna; z lewej zaś strony: Kemczug, Ałakan, Kem, Sim, Kas, Szarszycha, Jeloguj, Turuchań i inne. *J. Sa...*

Jenisejscy innorodcy. Do plemion innorodnych, koczujących w gubernii jenisejskiej, należą: Kizylce, albo tak zwani Jasaczni Moleccy, Kaczyńce, Jaryńce, Kajbale, Kajdonowie, Kendońce albo Szarowie, oraz 8 plemion żadnej nazwy nie mających. Większa część pokoleń tych jest pochodzenia tatarskiego, inne stanowią szczątki nieznanych ludów starożytnych, jednakże wszystkie one uchodzą dziś za plemiona tatarskie i mówią osobném narzeczem języka tatarskiego; koczują w okręgach: aczyńskim, minusińskim i po części kańskim; dzielą się na 4 zarządy, albo zwierzchnictwa rodów: kizilskie, kaczyńskie, kajbalskie, oraz połączonych plemion różnorodnych, albo sagajskie, do składu których wchodzi 41 ułusów. Liczba wszystkich innorodców około 25 tysięcy płci obojga wynosi. *J. Sa...*

Jenisejsk, miasto powiatowe gubernii jenisejskiej, leży na lewym brzegu rzeki Jeniseja, o 47 mil odległe od Krasnojarska. W r. 1618 z rozkazu cara Michała Fedorowicza, wojewoda tobolski książe Kurakin, wysłał bojarskiego syna Ałbyczewa i setnika strzeleckiego Rukina w głąb Syberyi, w celu utrwalenia panowania rossyjskiego w dzisiejszej gubernii jenisejskiej. Przybywszy w tymże roku nad rzekę Jenisej, założyli oni na początku roku następnego ostróg, składający się z kilku domów obwarowanych, dla obrony od Tunguzów, a obstawiwszy go basztami czyli strzelnicami, nazwali Jenisejskiem. Korzystając z urodzajności stron okolicznych, oraz z dogodnej pomiędzy głównemi miastami Syberyi kommunikacyi, Jenisejsk prędko się zaludnił, stawszy się jedném ze znaczniejszych miast Syberyi, chociaż się ciągle aż do roku 1678 po dawnemu ostrogiem nazywał. W r. 1724 Jenisejsk, jako miasto prowincyjonalne, miał pod swym zarządem miasta: Krasnojarsk i Turuchańsk. W r. 1784 po zwinięciu prowincyi jenisejskiej, miasto przyłączone zostało do prowincyi tomskiej, namiestnictwa tobolskiego; w r. 1804, w czasie podziału namiestnictwa tobolskiego na dwie gubernije, Jenisejsk zaliczony jako miasto okręgowe do gubernii tomskiej, nareszcie w r. 1822 do gubernii jenisejskiej. Herb miasta przedstawia w złotém polu wiązkę skór zwierzęcych, na ziemi leżącą, które pokrywa laska Merkurego. Liczba mieszkańców około 6,500 płci obojga wynosi; cerkwi 8 i monasterów 2; domów 1,064 (w tej liczbie 23 murowanych), szkół powiatowych 2: duchowna i świecka, szkółka parafijalna 1; zakładów fabrycznych 5: mydlarnie (2), garbarnie (2) i fabryka świec (1); zasługują także na wzmiankę szopy przędzalne i cegielnie. Handel jest dość znaczny, chociaż nie może iść w porównanie z owym czasem, kiedy w Jenisejsku odbywał się jarmark, na którym się skupiał handel Rossyi europejskiej i azyjatyckiej, czyniąc miasto bogatém i ludném. Główny przedmiot handlu stanowią obecnie towary futrzane, które się u ludów koczujących w kraju turuchańskim wymieniają na zboże, tytuń, strzelby, paciorki (dętki), futra kozie, tkaniny płócienne domowe, chustki jedwabne, sukno i różne drobne wyroby żelazne. Wpływ roczny do kassy miejskiej około 7,000 rs. wynosi. *J. Sa...*

Jenisejska gubernija, leży w Syberyi wschodniej, między 50°, 15° i 78° szerok. półn., i między 94° i 130° długości wschodniéj. W dzisiejszym jej składzie, utworzoną została r. 1822 (26 Stycznia v. s.), z krajów należących przedtém do gubernij irkuckiej i omskiej, i w tymże roku podzielona na 5 okręgów: krasnojarski, jenisejski, aczyński, minusiński i kański. Graniczy na północ, z morzem Lodowatém; na wschód z guberniją irkucką; na południe z posiadłościami chińskiemi; na zachód z guberniją tomską i to-

bolską. Powierzchnia gubernii jenisejskiej obejmuje 45,750 mil □. Pochyloną jest stale od południa ku północy; ma także stoki od wschodu i zachodu ku środkowi, przez który przepływa wspaniały Jenisej, dzieląc guberniję na dwie części. Miejscowość w południowej części jest równa, stepowa, obfituje w jeziora słone i lasy; posiada wyniosłe, śniegiem pokryte góry, z których na wzmiankę zasługują pograniczne: od Tomska Toleckie, od Chin Sajańskie, od gubernii irkuckiej Sabińskie, pasmo gór Kemczuwskich. W środkowej części gubernii znajdują się góry leśne wraz z dolinami i trzęsawiskami (tundrami); północna część po większej części napełniona bagniskami, wschodnia jest górzystą. W pobliżu granicy chińskiej leżą góry pokryte wiecznym śniegiem, jak np. Etem i Borus; Stepów, w ścisłém znaczeniu tego wyrazu nie ma; lecz po brzegach większych i pomniejszych rzek, ciągną się doliny niekiedy na mil 30, które tu nazywają się stepami; główniejsze z nich leżą na południu, wzdłuż Jeniseja i wpadającego doń Abakana; tak np. poczynając od gór Sajańskich, z lewej strony Jeniseja ściele się wielki step Sagajski. Z rzek, oprócz Jeniseja, godne są uwagi, na wschodzie: 3 Tunguzki (Dolna, Srednia albo Podkamienna i Górna); na zachodzie Jełoguj; na południo-zachodzie Abakan; na północo-wschodzie Chatanga, przy granicy zaś północno-wschodniej płynie Anabara. Nadto powszechnie znane są rzeki: Czułym, Tuba, Aguł, Kan, Biriusa, Czuna, Pit', Ket', Sym, Taz, Turuchan, Puzida, Tasiejewka, Mana, Usołka, Kacza, Kas, Pur, Tajmur, Mesa, Chata. Jezior jest wielka liczba; z obfitujących w ryby, na wzmiankę zasługują: w części południowej Boże Wielkie i Małe, Korym, Medżer i inne; w części północnej Dawydowo, Bystruszyno, Matuszkino, Jesejskie, Tolino, Bohanickie, Chityngskie, Bałachnińskie, Tajmurskie i inne; w części wschodniej Czartowskie i wiele innych: nareszcie jezioro Teleckie stanowi granicę między guberniją jenisejską a tomską. W części południowej leżą także jeziora słone: Stepowe samosadne, mające milę obwodu, Oryckie, Kozugalskie, Oczytolskie, Torkulskie, Tagarskie, Urtiupskie i wiele innych, mających wodę solą nasyconą (*razsol*), lecz soli nie produkujących. Grunt jest bardzo rozmaity. Góry, pokrywające gubernię Jenisejską, przeważnie składają się z szarego piaskowca, albo czerwonego gliniastego łupku (*Schistus*). Są góry czysto wapienne, podobnież są granitowe; te ostatnie wznoszą się do granicy, gdzie się kończy roślinność. Wyborne pastwiska znajdują się na górach pokrytych brzeziną; tu warstwa powierzchownej gliny pokryta po większej części czarną ziemią na $^{3}/_{4}$ łokcia, a niekiedy więcej. Doliny między górami ciągną się zawsze wzdłuż biegu rzek albo rzeczek; grunt ich po większej części, chrząstkawy, lecz pokryty lekką warstwą ziemi, z której wszędzie wydobywa się trawa. Pośród wąwozów, utworzonych przez górne spadzistości, rzeki pomniejsze zwykle płyną wśród kępkowatych i mokrych brzegów, na których znajdują się wyborne sianożęcia. Na równinach, po brzegach wielu rzek, napotykają się piaszczyste przestrzenie, lecz i na nich rośnie trawa; stepów, pokrytych sypkim piaskiem wcale nie ma. Nie ma także i bagien obszernych, lecz są bagniste góry, które im wyższe, tém wilgotniejsze; bagniska te napotykają się głównie na górach granitowego składu i pochodzą od licznych źródeł, wijących się pośród kamieni i nie mających stoku. Na niektórych równinach wychodzi z ziemi *gużyr*, czyli mineralna sól ługowa. Miejsca takie nazywają się „salinami" (*sołonczaki*); zdaleka wydają się jakby pokryte były śniegiem i na

pozór zupełnie nie przydatne dla wiejskiego gospodarza; lecz bydło z upodobaniem liże na ich powierzchni sól i przez to wybornie się tuczy. W Jenisejskiej gubernii na szczególną wzmiankę zasługują miejscowości, znane u tubylców pod nazwą *tajga*. Są to pasma gór pokryte choiną. Drzewa tu rosną tak blisko siebie, że ich gałęzie splatając się pomiędzy sobą, nie przepuszczają promieni słonecznych; ztąd ziemia odłamami leśnemi przykryta, jest nasiąknięta niewysychającą nigdy wilgocią, tak, że nie ma żadnego przejścia ani dla konnego, ani dla pieszego. Taki las nazywa się *treszczą*; przenikają weń tylko w zimie na łyżwach kiedy głębokie śniegi pokryją odłamy leśne, i w treszczy utworzy się gładka powierzchnia. Tu nie ma, naturalnie, ani pastwisk, ani sianożęci; siekiera nawet drwala nie tknie owej gęstwiny; nie są nawet straszne, niszczące pożary, gdyż wilgoć nie dozwala szerzeniu się ognia. Ze zwierząt żyją w tajgach tylko wiewiórka latająca (*Sciurus volans*) i pręgowiec syberyjski (*Sciurus striatus*), które skacząc z drzewa na drzewo, karmią się orzechami z cedru i modrzewiu; większy zwierz nie znajdzie tu dla siebie pożywienia; ptaki nawet nie lubią tych samotnych i ponurych miejsc. Przestrzeń po za kołem biegunowém, składa się wyłącznie z trzęsawisk albo bagien, gęsto mchem porośniętych. Gdzieniegdzie tylko widać krzaki; miejscami napotkać można trawę błotną, wszędzie woda, wilgoć, grzęskość; powietrze napełnione miryjadami komarów i mszyc. Rolnictwo i ogrodnictwo wcale tu nie są znane. Chleb przywożą tu w postaci sucharów przygotowany stanowi on dla mieszkańców najulubieńszy przysmak. Jedynym pokarmem miejscowym jest ryba, mięso reniferów i ptastwo leśne. Lato tutejsze nie jest wcale latem, lecz czemś pośredniem między wiosną a jesienią; na brzegach zaś morza Lodowatego zgoła go nie ma. Cała w ogólności przestrzeń leżąca w okresie koła biegunowego, albo między 66-m stopniem szerokości północnej a brzegami morza Lodowatego, ma najokropniejsze zimno, a które ztąd głównie pochodzi, że góry, leżące na południowej granicy gubernii tamują przejście ciepłych wiatrów południowych i że gubernija ma otwartą ku morzu Lodowatemu pochyłość. Ztąd północne przenikające wiatry przechodząc swobodnie po całej powierzchni ziemi, ciągle ją oziębiają. Im bliżej do bieguna, têm dłużej trwa zima. Od połowy Października aż do Stycznia, w bliskości ujścia rz. Turuchanu, słońce ukazuje się codzień na widnokręgu tylko do połowy, i znika, zostawiając po sobie łunę; w przeciągu Czerwca, słońce zachodzi najdłużej na 5 albo 10 minut; od 10-go zaś do 16-go ciągle jest widziane na widnokręgu; na pomorzu nie zachodzi przez cały Czerwiec, a na krótki czas w Lipcu. Od ujścia Dudynki, wzdłuż brzegów Jeniseja, następuje ciemna pora roku od 15 Listopada do 7 albo 17 Stycznia, słońce już nie świeci; lecz od 9 Maja do 15 Lipca nie porzuca widnokręgu. Dalej w tych miejscach gdzie się na rz. Jeniseju zaczynają liczne wyspy aż do samego morza, świeci ono bezustannie od 26 Marca do 23 Kwietnia v. s. Pierwszy dobroczynny promień słońca ukazuje się przy ujściu rz. Turuchanu, w połowie Czerwca, i wtenczas w przeciągu trzech dni termometr Réaumura podnosi się od 3-ch do 37 stopni ciepła, lecz ziemia nie odmarza więcej jak na łokieć. W tym czasie w zatokach Jeniseju, Piasydy i Chatangi wszystko jeszcze jest martwe; lecz na początku a nawet w połowie Czerwca, oczyszczają się ujścia rzek, mchy bagniste zrzucają z siebie gęsty szron i gdzie niegdzie, w miejscach wilgotnych, wygląda zieloność. Jenisej zamarza w bliskości ujścia Turuchanu,

na początku Września i puszcza pod koniec Maja; w pobliżu ujścia rzeki Dudynki puszcza około 10 Czerwca v. s.; przy gruppie wysp po 15 Czerwca; dalej Jenisej już nie zamarza. Od górnej Tunguzki aż do morza Lodowatego, widać stopniową rozmaitość w działaniach sił natury i potęga ich nigdzie tak się nie objawia, jak w pobliżu linii, stanowiącej niby granicę dla królestwa roślinnego; daje się spostrzegać ona przy ujściu Turuchanu, wzdłuż dolnej Tunguzki na wschód i w prostej linii do Tazu na zachód. W ogólności powiedzieć można, że od podnóża gór Sajańskich, między pasmem Karły-Chana na zachód, górą Kamysz-Tag na wschód i Kemczuge na północ, powietrze ma obydwa swe p erwiastki w tej stosownej ilości i z temi połączeniami, jakie są konieczne dla najlepszej atmosfery umiarkowanej. Wilgeć najwięcej czuć się daje w górach. Działa ona dobroczynnie na przestrzeni ziemi, mającej własność głównie gliniastą, aż do wpadnięcia Angary do Jeniseju; lecz do ujścia Turuchanu, kwasoród stopniowo się powiększa i w takim stopniu, że gdyby sam mógł zbawienny wpływ na rośliny wywierać, zdaje się, że nad brzegami morza Lodowatego mogłyby się paść trzody bydła rogatego i stada koni, jak się pasą tam renifery północne, dla których sam mech wystarcza. Mgły sadowią się najwięcej w tych miejscach, które wilgoci ulegają, obejmując gromady gór i unosząc się nad powierzchnią jezior; lecz tu pojawiają się inne silniejsze wyziewy, pod imieniem *kopoti* w zimie i *marewa* w lecie. W najpiękniejszą pogodę stoją one między ziemią a czystem niebem; w lecie najbliższe przedmioty zdają się być przykryte delikatną tkaniną. Wszystko we mgle i błyszczy przed oczami w czasie zimy; o dziesięć sążni traci się możność rozpoznania rysów człowieka. Przeciwnie, w południowej części gubernii jenisejskiej, zamiast zimna, panują od ujścia Turuchanu do gór Sajańskich, upały duszące. W tych dniach, kiedy temperatura powietrza podnosi się do 7° ciepła, zdaje się, że tu tak jest ciepło, jakby w Rossyi środkowej przy 12°. Mrozy, dochodzące w tej ostatniej do 15°, więcej mają ostrości, aniżeli tu na 28°. Dla podróżnego i przychodnia lato zapewne wydaje się tu nierównie przyjemniejsze po długotrwałej zimie; lecz zima tutejsza więcej zachowuje swej godności, jako panująca nad innemi roku porami: tu stałej następują pogodne dni jedne po drugich; delikatny leży śnieg, zachowując swój puszek i chroniąc starannie, jakby w trephauzach, delikatne płody królestwa roślinnego; jego warstwy, wznosząc się niekiedy na półtrzecia łokcia, stanowią jakby mur przydrożny i tylko na salinach, tudzież na wschodnich i południowych wzgórzach pokrywa on zlekka miejsca do pastwiska służące, na trzęsawiskach zaś leży bardzo krótko; wieczne burany roznoszą go po nieprzejrzanych równinach, obnażając mchy, i tworzą najwznioślejsze wydmy, opierając je o nierówną ziemi powierzchnię; burany rozlewają się po lodowatych bałwanach *tundry* (trzęsawiska) z taką siłą, jak burzliwy wiatr Afryki po stepach piaszczystych; podobnież zasypują one podróżników wraz z ich *nartami* (saniami); lecz śnieżne pagórki grzeją, nie zaś palą, topnieją one od oddechu samych swych ofiar i nie grzebią ich żywcem; burany nie mają żadnego wpływu na temperaturę; przy północ. i południowym wiatrze, zimno jest jednakowe. Najgwałtowniejsze burze z grzmotami zdarzają çis w okolicach gór Kemczuga. Grad w gubernii Jenisejskiej stanowi niezbędną przynależność każdego roku i prawie każdego letniego miesiąca. Deszczu w porówna-

niu ze śniegiem pada mniej o jedną trzecią część. Odbijające się tęcze o 3 albo 4 łukach, stanowią podczas lata jedyne zjawisko atmosferyczne. W zimie, na jasno-błękitném, czystém niebie, posępne słońce często się ukazuje pośród bladych kół; lecz częściej jeszcze pojawia się w nich ognisty księżyc, w pośród nieba, zasianego błyszczącemi gwiazdami, pomiędzy któremi jaskrawo i bezustannie przelatują ognie nocne; lecz zorza północna najwspanialsze bez zaprzeczenia, stanowi zjawisko. Widzianą być zaczyna w pobliżu ujścia Turuchanu i nie zdarza się co rok, a niekiedy bywa bardze słabą. Jasno niebo wschodu również jest piękne, jak niebo Włoch. To ostatnie więcej ma blasku, gdy pierwsze więcej świeżości. Powietrze od gór Sajańskich do Turuchanu, zawsze jednostajne, bardzo słabo przyjmuje do siebie nawet balsamiczny oddech pączków brzozowych, przy nastaniu dni wiosennych: lecz jest czyste nadzwyczaj. Jaskrawość gwiaździstego nieba, dodaje przepychu tutejszym nocom i nigdzie słońce nie wschodzi z takim blaskiem, jak w tych stronach. Rozmaitość klimatu wydaje też rozmaitość płodów ziemi. Z ciał kopalnych główniejsze: glina porcelanowa i krwawniki w górach Sajańskich; ametysty w okręgu kańskim, w bliskości rzeki Usolki, tudzież w okolicach troickiej warzelni soli; mika (*Vitrum ruthenicum*) w brzegach rz. Jeniseja, w okręgu jenisejskim; szpat ołowiany w jaskini wołosatnikowej, w górze okręgu krasnojarskiego, węgiel kamienny w okręgu turuchańskim; żelazo, nareszcie złoto. Rośliny na pokarm mieszkańców służące, są: żyto, jarka, pszenica, jęczmień, owies, tatarka, proso i mak. Drzewa leśne: sosna, jodła i świerk, modrzew w wielu miejscach, lecz po największej części na górach; cedr głównie w okręgu minusińskim, brzoza wszędzie, oprócz miejsc najzimniejszych, olszyna, osina, topol, wierzba i łozina (*Salix pentandra*); dębu i lipy tu wcale nie ma, nad brzegami Jeniseja ukazywać się zaczęła lipa sadzona. Z krzewów najpospolitsze: jałowiec i rozmaryn dziki. Z krzewów owocowych rodzą się: maliny czerwone i białe, porzeczki czerwone, białe i czarne; z jagód: poziomki, maliny porzeczkoliście (*Rubus chamaemorus*), żórawiny, borówka i czarne jagody. Z roślin do rękodzieł i fabryk używanych: konopie, chmiel, tytuń, rubarbarum, rododendron syberyjski, pasternak, słodki korzeń, napotykany na pochyłościach gór Sajańskich w stronie południowej; anyż obficie rośnie na równinach; koper, gorczyca czarna i biała znajdują się w okolicach Krasnojarska; do jedzenia służące rośliny, jako to: kawony i melony; grzyby rodzą się obficie w wielu miejscach gubernii, głównie bedłki (*Agaricus*), rydze, borowiki (to jest właściwe grzyby). Ze zwierząt wspomnieć trzeba o domowych: koniach, bydle rogatém, owcach, trzodzie chlewnej, reniferach i psach. Zwierzęta przedmiot polowania stanowiące: soból, żyje nad rzekami Abakanem, Jenisejem i pasmem Sajańskiém, wiewiorka, lis, gronostaj, rosomak, ryś, napotykają się wszędzie; pręgowiec syberyjski, piżmowiec w miejscach południowych, w górach u źródeł Jeniseja i Mana, lisy białe i czarne, w kraju Turuchańskim, bliżej ku północy; wilki są zwykle wszędzie, podobnie jak niedźwiedzie bure i czarne lecz po największej części napotykają się one w kraju turuchańskim, w pobliżu trzęsawisk i około brzegów morza Lodowatego; nareszcie, dzikie kozy żyją głównie w części południowej, na górach, w okręgach: minusińskim, kańskim i krasnojarskim. Ptaki domowe: kaczki, gęsi, indyki, a szczególnie kury; z dzikiego ptastwa na wzmiankę zasługują: kaczki, gęsi, głuszce, cietrzewie, kuropatwy; z drapieżnych: orzeł i berkut; oprócz

tych ptaków w wielkiej liczbie znajdują się inne różnych rodzajów, jako to: łabędzie, pelikany, kormorany, żórawie, drozdy, szpaki, jaskółki, kukawki, wróble i sroki; kawek i wron mało. Ryb mnóstwo we wszystkich rzekach, jako to: jesiotr, sterlet, bajmeń, miętus, łań, charjuza, szczupak, szumbunga, okuń, czyra, pelma, jazgarz, jelec, sorog i tugun (rodzaj serdelów); raków nie ma. Ludność gubernii Jenisejskiej 309,000 głów płci obojej wynosi. Dzielą się na krajowców i przybyszów. Do pierwszej klassy należą pierwotni mieszkańcy, znani pod ogólną nazwą *innorodców*; do drugiej Rossyjanie, którzy tu ukazywać się zaczęli w wieku XVII jako zdobywcy. Na mocy ustawy z d. 22 Czerwca 1822 r. v. s., wszystkie narody syberyjskie dzielą się na osiadłych, koczujących i tułających się, t. j. na rolników, hodowników bydła i myśliwych. Koczujący innorodcy, dzielą się jeszcze prócz tego na: 1) koczujących rolników i 2) południowych hodowników bydła i przemysłowców. Osiadłymi tu się nazywają ci, którzy przyjęli religiję grecką i mieszkają w domach, jak Rossyjanie. Koczujący mieszkają w jurtach ruchomych albo stałych i miejsca zamieszkania zmieniają stosownie do pór roku, uganiając się za paszą dla tabunów; uważani są oni za najbogatszych hodowników bydła. Tułający się stałego miejsca zamieszkania nie mają; lecz się tułając w pewnym pasie ziemi, z rzeki jednej do drugiej, z uroczyska na uroczysko, prowadząc za sobą stada oswojonych reniferów, utrzymują się z łowienia zwierząt, przemysłów rybnych, i raz albo dwa razy do roku zbierają się na pewne uroczyska, ażeby wnieść *jasak* (daninę) i zaopatrzyć się w proch, ołów i inne potrzeby. W okręgu jenisejskim znajduje się 41 plemion koczujących i tułających się w granicach tegoż okręgu. Miastem gubernijalném gubernii Jenisejskiej jest Krasnojarsk (liczba mieszkańców: 7,628) który, zarazem jest także miastem okręgowém; prócz tego, miasta okręgowe są następne: Jenisejsk (5,271) Aczyńsk (2,428), Kańsk (2,157) i Minusińsk (2,570), oraz miasto pozaetatowe Turuchańsk (383). Herb gubernii: w podzielonej poziomo na 2 części pierwszej jego połowy, przedstawia w tarczy pole zielone i białego konia, biegącego w prawą stronę; w dolnej zaś, w polu srebrném, z lewej strony, góra czerwona. Na polach abakańskich, w okręgu minusińskim, znajduje się wielka liczba kurhanów, zastawionych w koło czworograniastemi płytami; niektórzy utrzymują, że to są cmentarze narodów starożytnych. *J. Sa...*

Jenisejsko-Leński okrąg. Trzy systemy górne: sajański, bajkalski i nerczyński, zaopatrują okrąg ten w obfitą ilość wód, które swą głębokością, szerokością i długością są najzdolniejsze do żeglugi; jednakże ostrość klimatu, nazbyt szczupła ludność, tudzież kierunek rzek z południa płynących na północ, gdzie przez 9 prawie miesięcy są lodem pokryte, stanowią główną do rozwoju żeglugi przeszkodę. W okręgu tym do największych rzek należą: Jenisej i Lena. *J. Sa...*

Jeniszkowie z Ujezda, ród baronowski czeski, wymarły w pierwszej połowie XVIII wieku. Predykatu z Ujezda dotąd używa jedna odrośl rodu hrabiów z Kolowrat Krakowskich. Herbem Jeniszków był jednorożec, a nad ukoronowanym szyszakiem pół murzyna, trzymającego w prawej ręce buzdygan. *Ad. N.*

Jenner (Edward), wynalazca szczepienia krowianki i rozkrzewiciel tego sposobu zabezpieczenia od ospy naturalnej, urodził się 17 Maja 1749 roku w Berheley, w hrabstwie Gloucester; początkowo uczył się u chirurga

w Sudbury pod Bristolem, a w r. 1770 udał się do Londynu, celem doskonalenia się w chirurgii, gdzie zaznajomiwszy się z J. Hunterem, za wstawieniem się jego, otrzymał polecenie uporządkowania przedmiotów przyrodzonych, zebranych w pierwszej podróży Cook'a dokoła ziemi. Później jako chirurg osiadł w miejscu rodzinnem, gdzie wiele poświęcał czasu zgłębieniu nauk przyrodzonych. Zadziwiony opowiadaniem pewnej wieśniaczki, o sile zachowawczej krost, ukazujących się na wymionach krów, podczas tak częstych chorób epizootycznych w jego ojczyźnie, przeciwko ospie, od r. 1775 poświęcił się robieniu spostrzeżeń tego przedmiotu dotyczących i przy wytrwałości niezmordowanej już w r. 1788 doszedł do tego przekonania, że ospa ludzka i krowia są tém samém. Epidemija ospy krowiej, w tym czasie wybuchła, postawiła Jennera w możności praktycznego zastosowania tego odkrycia. 14 Maja 1796 r. zaszczepił on po raz pierwszy krowiankę, wziętą z ręki dziewczęcia nazwiskiem Sara Nelmos chłopcu Jakóbowi Phipps i przekonał się, że ospa ludzka później temuż chłopcowi zaszczepiona nie wywarła żadnego działania. Artykułu, który on o tym przedmiocie do *Philosophical transactions* napisał, nie przyjęto; odkrycie więc swoje ogłosił w piśmie pod tyt.: *Inquiry in to the causes and effects of the variolae vaccinae*, Londyn, 1798, które należycie ocenione zostało i zastosowanie jego wkrótce upowszechniło się w Europie i Ameryce. Jenner wynagrodzony został jako dobroczyńca ludzkości. W r. 1802 otrzymał 10,000 a w r. 1807 20,000 fun szt. nagrody narodowej, nadto w r. 1805 prawo obywatelstwa Londynu. Przyjaciele jego założyli towarzystwo: *Royal Jennerian society*, którego on sam został prezydentem i które sam później przekształcił. Ostatnie lata życia przepędził w części w Cheltenham, po części zaś w Berkeley, gdzie umarł 26 Stycznia 1823 r. Jenner odkryciem swojém i wytrwałością, z jaką zmierzał ku niemu, zjednał sobie zaszczytne miejsce w historyi ludzkości, obejściem zaś w kole otaczających zasłużył na miłe wspomnienie. Czas wolny pozostający mu od zatrudnień naukowych, chętnie przepędzał w towarzystwie lub poświęcał go sztukom pięknym, a szczególniej muzyce i poezyi. Z liczby pism, w których ogłosił dalsze spostrzeżenia nad głównym przedmiotem swoich badań, przytoczymy: *Further observations on the variolae vaccinae or cow-pox*, Londyn, 1799; *Continuation of faits and observations of th: cow-pox*, tamże, 1800; *On the varieties and modifications of the vaccine pustule occasional by an herpetic state of the thin*, Cheltenham, 1819; *On the influence of artifical eruptions in certain diseases*, Lond., 1822. Życie jego opisał Baron: *Life and correspondence of Jenner*, tam., 1827. Ign. Szydłowski piękną odą uczcił pamięć Jennera (Wilno, 1822).

Jenotajewsk, miasto powiatowe gubernii astrachańskiej, nad rzeką Wołgą, o 20 mil odległe od miasta gubernijalnego Astrachania. Założone w r. 1741 i obwarowane okopami podług systemu bastyjonowego, bronić miało górzystej strony Wołgi od napadów, a również samowolnego przesiedlania się Kałmyków, jak niemniej dla ustalenia władzy nad Kałmykami, przeznaczonego przez rząd rossyjski na najwyższego zwierzchnika tychże, chana Donduk-Daszy. Obecnie Jenotajewsk ma ludności 2,500 głów płci obojga, cerkwi 2 (z tych jedna murowana), domów 257 (wszystkie prócz kilku są drewniane); szkółka parafijalna (elementarna) jedna; sklepów 33. Fabryk i zakładów miasto żadnych nie posiada. Wpływ roczny do kassy miejskiej około 4,000 rsr. wynosi. *J. Sa..*

Jensztein, gród obecnie w rozwalinach, położony o trzy godziny drogi

od Pragi i tyleż od Brandejsa nad Łabą. Od niego przyjęła nazwisko jedna odrośl rodu panów z Wlaszimia, jawiąca się w dziejach po raz pierwszy wraz z tym grodem w połowie XIV wieku, w osobie *Pawła z Jensztejna* (inaczej z *Jencensztejna* czyli *Genczenstejna)*, który był (r. 1360) notaryjuszem kamery królewskiej, a bratem Michała z Wlaszimia i Jana Oczka z Wlaszimia, arcybiskupa pragskiego. Syn Pawła, w r. 1376 już nie żyjącego, *Jan*, jako arcybiskup pragski wiódł zacięty spór z królem Wacławem IV. Był wielkim miłośnikiem starożytnych klassyków łacińskich, ale obok tego lubował się w życiu światowém, wesołém, w towarzystwie puharu i niewiast; a przytém umiał się zręcznie obchodzić z wszelką bronią. Gdy w r. 1376 został biskupem miśnijskim, nie zmienił sposobu życia i więcej zajmował się łowami aniżeli obowiązkami swego urzędu. Po śmierci stryja, arcybiskupa Jana Oczka, nastąpionej w r. 1380, powołany na arcybiskupstwo pragskie. Z początku nowy arcybiskup był jakoś na rękę królowi Wacławowi IV, lubiącemu wesołe życie, lecz nie na długo; wkrótce bowiem Jan z Jenszteina zmienił się nie do poznania. W tymże roku srożyła się w Czechach zaraza morowa i sam arcybiskup zaledwie z trudnością wyszedł z tej niebezpiecznej choroby. Skruszony w duchu porzucił dawne życie i udał się do Roudnicy, gdzie w klasztorze Augustyjanów oddał się modlitwom i praktykom pokutniczym, a gdy w r. 1382 usłyszał o przypadku Ludwika, arcybiskupa magdeburgskiego, który w czasie zapust tańcując noc całą, przestraszony wszczętym pożarem, wyskoczył oknem i kark złamał: w tak niesłychany sposób zaczął trapić swe ciało, że aż spowiednik jego musiał go za to strofować. Zmiana taka w arcybiskupie nie podobała się królowi, a niechęć ta zwiększała się co raz bardziej tém więcej, że Jan z Jensztejna w niczém nie chciał ustąpić z przywilejów arcybiskupich, aż nakonice przyszło do jawnego sporu między nim a królem, a następnie do smutnej katastrofy w r. 1393. Król Wacław już dawno zamierzył był rozdzielić obszerną archidyjecezyję pragską na dwie części, przez zamienienie opactwa kladrubskiego w biskupstwo, do czego śmierć opata nastręczała najlepszą sposobność. Lecz arcybiskup, widząc w tém szkodę swoją, polecił spiesznie wybrać nowego opata i tego natychmiast zatwierdził, aby tym sposobem zniweczyć zamiary królewskie. Król rozgniewany polecił uwięzić arcybiskupa, który tylko ucieczką ratował się, w jego więc miejsce osadzono w więzieniu dwóch pierwszych doradców arcybiskupa, officyjała Mikołaja Puchnika i wikaryjusza Jana z Pomuka (z Nepomuk, Nepomucena, ob.), z których drugiego skazał na śmierć przez utopienie w Weltawie. Wkrótce jednak król Wacław żałował zbyt pośpiesznego wyroku i pojednał się z arcybiskupem przynajmniej na oko. Wkrótce atoli zrodziło się nowe nieporozumienie między nimi, a gdy i sama kapituła oświadczyła się za królem, Jan z Jenszteina wyjechał do Rzymu, gdzie zaniósł skargę przed papieża na króla; ale bez skutku, ponieważ papieżowi wiele natenczas zależało na przyjaźni króla Wacława. Jan tedy złożył godność arcybiskupią r. 1396, za co otrzymał od papieża tytuł patryjarchy alexandryjskiego. Następcą jego na stolicy arcybiskupstwa pragskiego, został jego siostrzeniec Olbram ze Szkworcy, który obiecał mu roczną płacę, ale wkrótce zaniechał tej obietnicy, i Jan z Jenszteina żyjąc w Rzymie, w niedostatku zmarł tam 1400 r. Jakkolwiek gród Jensztein niedługo potém niewiadomym sposobem przeszedł w inne ręce, przypomina się jeszcze w połowie XVI wieku ród panów z Jenszteina; zburzenie zaś tego grodu zaszło prawdopodobnie pod-

czas trzydziesto-letniej wojny, zdaje się roku 1640, w którym generał szwedzki Banner plondrował w tej okolicy i ogniem zniszczył miasto Brandejs. *M-y.*

Jeran (Łukasz), pisarz słoweński czyli słowiński, jeden z założycieli i gorliwy współpracownik powstałego w r. 1842 czasopisma słoweńskiego *Nowice.* W r. 1852 został redaktorem dziennika kościelnego *Zgodnja Danica,* którego redakcją zajmował się aż do r. 1853, w którym udał się do Afryki jako missyjonarz: lecz zachorowawszy w drodze, powrócił do ojczyzny i na nowo objął redakcyję rzeczonego dziennika, który dotąd wychodzi. Jeran wydał także pewną liczbę książek do nabożeństwa. *Pf.*

Jerej (z greckiego: *hieros*, święty), ksiądz, kapłan, w dawnej polszczyźnie i pierwotnych drukach polskich często ten wyraz używany, ztąd odzienie jerejskie, poświęcenie na jerejstwo i t. p.

Jeremijasz, drugi z rzędu wielkich proroków, którego proroctwa i treny czyli lamentacyje, objęte są kanonem Starego Testamentu, sam kreśli życiorys własny, w pierwszym wierszu swojej księgi: „Słowa Jeremijasza, syna Helcyjaszowego, z kapłanów, którzy byli w Anathoth, w ziemi Benijamin.” Urodził się r. 630 przed nar. J. Chr. Dzieckiem prawie będąc, w 13-m roku panowania Jozyjasza króla, miał widzenie, w którém Pan mu się objawił, i wybrał go na swego widzącego. Jeremijasz zaczął wtedy prorokować w Anathoth. Prześladowany od współziomków, udał się do Jeruzalem, gdzie nigdy z oka nie spuszczając opłakanego stanu ojczyzny, tak pod względem politycznym jak religijnym, niezachwianą dochował wierność swemu posłannictwu proroka. Aby działać na lud pogrążony w najgrubszej zmysłowości, wypadało aby życie jego było nieustanną nauką i Jeremijasz unikał wszelkich uciech życia i rozrywek: „nie siadał w radzie igrających, bo słowo Pańskie było jego weselem. i radością serca jego; cierpiał urąganie dla Pana;” usunął się z pośród świata, nie pojmował żony, wyrzekł się rozkoszy rodzicielstwa, które tak wielki powab ma u Izraelitów, nie ustawał w modlitwie. W niej serce jego znajdowało siłę i przy jej pomocy „stał się miastem obronném, murem miedzianym i słupem żelaznym” przeciwko złemu. W spełnieniu dzieła swojego musiał Jeremijasz spotykać najzaciętszy opór. Kapłani głęboko zepsuci, nienawidzili wzywającego do pokuty; władając świątynią i dumni ze swego kapłańskiego pochodzenia, mieli dosyć powodów do przedstawienia ludowi groźb proroka, jako obelg wyrządzanych miastu świętemu, jako bluźnierstw przeciw odwiecznym obietnicom Jehowy. Całe przeto życie Jeremijasza było nieprzerwaném pasmem cierpień, aż do tortur, a nawet aż do śmierci. Wszystkie nieszczęścia których doznał, były mu przepowiedziane, równie jak pociechy, które Bóg dla niego zachował. Kiedy przegrana bitwa pod Mageddo i śmierć pobożnego króla Jozyjasza, zniweczyły ostatnią nadzieję Izraelitów, Jeremijasz wynurzył boleść swoję w lamentacyi, którą przez długi czas lud śpiewał. W ciągu trzechmiesięcznego panowania Joachaza, Jeremijasz potępiał zbytek panujący na dworze królewskim, pomimo powszechnej żałoby. W początkach panowania Joakima, które trwało lat jedenaście (od 610 do 599 r.), prorokowi zagrażało wielkie niebezpieczeństwo: chętnie życzyli pozbyć się niewczesnego przyganiacza, podobnie jak jego współczesnego proroka Uryjasza, który musiał uciekać do Egiptu; ale sprawiedliwy Ahikam, syn Safana, ocalił Jeremijasza z rąk ludu. Czwartego roku panowania Joakima wkroczyło wojsko babilońskie pod dowództwem

Nabuchodonozora, obranego wykonawcą wyroków Boga. Jeremijasz ogłaszając opatrznościowe posłannictwo tego zdobywcy, odebrał od Boga rozkaz wziąć czarę wina jego gniewu i dać ją wypić ludom, które dosięgnąć miała sprawiedliwość jego, a przed wszystkiemi Egipt, na którym polityka Jeruzalem zakładała całą swoję nadzieję. Rzeczywiście Nabuchodonozor, tegoż jeszcze roku obaliwszy potęgę egipską, niedaleko Charkamis czyli Karchemis, wkroczył do Judei, spustoszył ją, opanował Jeruzalem i uprowadził kwiat młodzieży (między innymi Daniela); zaczęła się niewola siedmdziesięcioletnia. Wtedy Jeremijasz dyktował to co Bóg objawił mu od lat 25-u, i kazał pisarzowi swemu Baruchowi czytać te objawienia przed ludem, w czwartym roku panowania Joakima. Nieprawość króla znowu atoli wyszła na jaw; albowiem, zaledwie przez szczególną łaskę uwolniony od kary, która go dotknęła, wzgardził ręką Pana, chciał spalić księgę przepowiedni i uwięzić proroka. Ale ten zwiastował nowe spustoszenie i zupełny upadek królestwa; sam Baruch potrzebował pociechy i pokrzepienia ze strony Pana. Joakim podniósłszy się na nowo po trzech leciech, widział spełnienie się pierwszej części proroctwa, to jest najazd hord Syryi, Mezopotamii, Moab i Ammon. Syn Joakima Jechonijasz, w kilka miesięcy dostał się w ręce zwycięzcy babilońskiego, który uprowadził go w niewolę z większą częścią ludu (r. 599), stosownie do przepowiedni proroka. Jeremijasz, zawsze „miłośnik braci i ludu izraelskiego" (*II, Machab.*, 15, 14), upadał na duchu, widząc te powtarzane klęski, które dopełniło złupienie świątyni Pańskiej, zkąd król Babilonu „wyniósł wszystkie skarby, i skarby domu królewskiego: i potłukł wszystkie naczynia złote, które był sprawił król Salomon w kościele Pańskim." Wtedy Bóg zabłysnął promieniem nadziei wśród tak wielkiego utrapienia i ukazał prorokowi pod postacią dwóch koszów pełnych fig, obok zepsutego Jeruzalem, nasienie czyste i zdrowe w przyszłości dla wygnańców; obok fałszywych proroków zwodzących lud, wskazał samego Messyjasza, sprawiedliwego sędziego narodów. Pokrzepiony tą obietnicą Jeremijasz, nabrał nowych sił do znoszenia dalszych nieszczęść. Sedecyjasz albo Sedekijasz nastąpił po Joakimie (598—586 r.), a chociaż był słabém tylko narzędziem w ręku możnych, zanadto przecież dumny, iżby miał słuchać słów męża przemawiającego doń imieniem Boga. Jeremijasz, zaraz od początku tego panowania, powstawał w Jeruzalem przeciw płonnym nadziejom królewskiego dworu i starał się zasłonić wygnańców Babilonu od zwodnictwa fałszywych proroków. Wzywał on wygnańców, aby posłuszni byli nowemu panu i żyli w pokoju, albowiem sąd Boży nad Jeruzalem i siedmdziesięcioletnia niewola spełnić się muszą; że potém dopiero przyjdą dni miłosierdzia, które uleczą rany i przywrócą dni wiekuistego błogosławieństwa. Podobnie jak w Babilonie Jeremijasz spotykał przeciwnika w osobie Semejasza, tak w Jeruzalem walczyć musiał przeciw fałszywemu prorokowi Hananijaszowi, synowi Azura, który zapowiadał bliskie skruszenie jarzma króla babilońskiego. Jeremijasz oświadczył mu, w imieniu Pańskiém, że własna jego śmierć tegoż roku, przekona o fałszywości jego przepowiedni. Gdy Sedecyjasz, czwartego roku swego panowania, jechał do Babilonu, aby omamić króla pozorną swą uległością, Jeremijasz zapobiegał zwodnictwu Izraelitów, wysławszy z Sedecyjaszem mężów światłych, jak Baruch, Sarajas, i objawiwszy im dla pociechy wygnańców proroctwo przeciw Babilonowi, chociaż Babilon w owym czasie znajdował się na szczycie swej potęgi. Sedecyjasz powstał przeciwko

niemu; Nabuchodonozor nadbiegł z silném wojskiem i obległ Jeruzalem. Jeremijasz proszony od Sedecyjasza, aby wyjednał mu zwycięztwo modlitwą do Pana, zwiastował tylko upadek miasta, jego własną niewolę, zagładę możnych i przeniewierczych kapłanów, ostateczne zniszczenie kraju. To przepowiednie wielekroć powtarzane, ściągnęły uwięzienie proroka; ale zarazem pocieszony został objawieniem, o przyszłém zbawieniu ludu, o czém dał poznać kupiwszy od Hanameela rolę w mieście rodzinném. Zapowiedział przytém odwrót posiłkowego wojska egipskiego, nawet bez stoczenia bitwy, i nie ustawał w przedstawianiu królowi i ludowi, że wszelki opór na nic się nie przyda. Rozgniewani na tego proroka nieszczęścia, książęta i możni ochłostali go i po kilkakroć więzili, morzyli głodem, jako zdrajcę, który odbiera narodowi odwagę do walczenia przeciw nieprzyjacielowi, nawet śmiercią ukarać go chcieli; ale wojsko babilońskie wszedłszy do Jeruzalem, oswobodziło Jeremijasza; Nabuchodonozor pozwolił mu iść do Babilonu, lub też pozostać w Palestynie u Godolijasza, syna dawnego jego przyjaciela Ahikama. Jeremijasz wolał zostać w ojczyźnie i z przyjacielem utworzył gromadę z rozproszonych po kraju mieszkańców. Po zdradzieckiém zamordowaniu Godolijasza, Jeremijasz zaprowadzony wraz z Baruchem do Taphnis w Egipcie, gdzie przepowiadał upadek onego przez króla Babilonu, tudzież klęski jakie dotkną Izraelitów goszczących w Egipcie, za karę ich bałwochwalstwa. Odtąd zamknęły się usta proroka, któremi przez lat czterdzieści dwa oddawał świadectwo Bogu, wzywał do wykonywania jego zakonu i był tłómaczem woli boskiej, za której pogwałcenie tak srodze został ukarany lud zatwardziały w grzechach i buntowniczy. Zaprawdę Jeremijasz „wyrywał, i kaził, wytracał, i rozwalał;” lecz obok tego „budował i sadził,” z miłością prawdziwie macierzyńską (roz. I, 10; *Ekkles.*, 49, 9). Według podania zachowanego u żydów i chrześcijan, został ukamienowany w Taphnis, przez własnych współziomków, około r. 570 przed nar. J. Chr. Podług innych umarł w Egipcie i pogrzebion w Kairze; inni znowu twierdzą że wrócił do Judei opłakiwać jeszcze niedolę ojczyzny i umarł pod zwaliskami grodu Dawidowego. Wysłowienie Jeremijasza w proroctwach, które składają się z 52-ch rozdziałów, jest zastosowane do położenia, w jakiém się on znajdował: poważne, proste, niemal bez ozdób, jak przystoi prawdziwej boleści; staranniej opracowane w pierwszych rozdziałach, energiczniejsze i wyższego polotu, gdzie święta miłość ojczyzny ożywia proroka, i gdzie on ciska słowa złowieszcze przeciw Babilonowi. Często też rozdziera duszę jękami swemi, porusza wnętrzności krzykiem bólu, ściska serce, a łzy mimowolnie płyną z oczu czytelnika. Uczucia te najdobitniej wyrażają się w *Lamentacyjach* czyli *Trenach* Jeremijasza, złożonych ze czterech rozdziałów i modlitwy. Rozwijają się w nich najokropniejsze obrazy: oblężenia, szturmu, głodu, niewoli i nędzy wygnania. Płacze prorok krwawemi łzami patrząc: „Jako siedzi samo miasto przedtém pełne ludu; stała się jako wdowa, pani narodów; księżna powiatów stała się hołdowną. Stali się przeciwnicy jego głową, nieprzyjaciele jego zbogaceni są: bo Pan mówił nań, dla mnóstwa nieprawości jej: dziatki jej zaprowadzone w niewolę przed obliczem trapiącego. O wy wszyscy którzy idziecie przez drogę, obaczcie a przypatrzcie się, jeśli jest boleść jako boleść moja. Stali się synowie moi straconymi, bo przemógł nieprzyjaciel. Panny moje i młodzieńcy moi poszli w niewolę. Wołałem przyjaciół moich, oni mię zdradzili” (*Treny*, I, 1, 5, 10, 12, 16, 18, 19). Lamentacyje nadewszystko przypadają do ust

Jezusa Chrystusa, którego Jeremijasz był figurą, i do ust Kościoła, gdy opłakuje w wielkim tygodniu mękę Zbawiciela i grzechy synów jego. Oprócz listów Jeremijasza pisanych do wygnańców Babilonu, kanon grecki Starego Testamentu zamieszcza jako dodatek do proroctw Barucha (roz. 6), dłuższy list Jeremijasza do wspomnionych Izraelitów, z napominaniem ich, aby się strzegli bałwochwalstwa Chaldejczyków. List ten jest niejako rozwinięciem słów proroka zawartych w rozdziale 10 (1—16). Kościół katolicki mieści ten list, równie jak całe proroctwa Barucha, w rzędzie ksiąg kanonicznych. Oprócz kommentarzy Ojców Kościoła na Jeremijasza (homilije Orygenesa, scholije Teodoreta, wykłady ś. Hieronima), oraz dzieł o prorokach w ogólności, szczególniej na tego proroka pisali kommentarze: de Castro (Paryż, 1609); de Figueira (Antwerpija, 1615); Maldonat (Moguncyja, 1611); Sancius (1611) i t. d. Z pomiędzy protestantów: Hitzig (1841); Umbreit (1842) i inni. Treny tłómaczyli: na francuzki d'Arnaud, na niemiecki Riegler (wierszem miarowym, Erlanga, 1814); na polski Wojciech Stanisław Chróściński (Warszawa, 1705, Wilno, 1759) i Jacek Przybylski (Kraków, 1793). Wykład na Lament Jeremijasza napisał ksiądz W. Kuczborski (Poznań, 1843). *L. R.*

Jeremijasz II, patryjarcha konstantynopolitański. Urodził się w Akelo (Anchialus, nad morzem Czarném). W młodych jeszcze latach został metropolitą Laryssy, w Tessalii, a zaledwie liczył 36 rok życia, gdy po złożeniu patryjarszej godności w Konstantynopolu przez Metrofanesa, wybrali jego następcą Jeremijasza, przeszło 20-u biskupów zebranych na synod, za zgodą jednomyślną duchowieństwa (dnia 5 Maja 1572 r). Obowiązki swoje wypełniał on gorliwie. Nie długo po wyniesieniu na godność patryjarszą zwołał sobór, na którym zabronił biskupom, pod karą złożenia z urzędu, brać odtąd pieniądze lub podarunki za poświęcanie na kapłaństwo. W roku następującym, Jeremijasz otrzymał dwa listy z Tubingi. Marcin Crusius, professor literatury klassycznej, i Jakób Andreae, kanclerz uniwersytetu w Tubindze, którą wówczas uważano za główny przytułek ortodoxyi luterskiej, chcieli ponowić zabiegi Melanchtona przed piętnastą laty (1559 r.) czynione, i wyjednać od Kościoła greckiego uznanie protestantyzmu, lub połączenie się z nim. Korzystali więc z podróży Stefana Gerlacha, repetytora seminaryjum teologicznego w Tubindze, który jako predykant ambassady, towarzyszył posłowi cesarskiemu do Konstantynopola, Dawidowi Ungnad. Crusius wręczył swojemu niegdyś uczniowi Gerlachowi list do patryjarchy pod dniem 7 Kwietnia, z załączeniem w greckim przekładzie, wyjątku z kazania mianego przez kanclerza Andreae, przy uroczystém ordynowaniu Gerlacha. Kanclerz załączył list polecający do patryjarchy. W liście tym teologowie tubingscy przemawiali o ścisłém zjednoczeniu, jakie istnieje pod względem wiary między grekami a luteranami. Gerlach przybył do Konstantynopola w orszaku posła, d. 6 Sierpnia 1573 r., lecz nie mógł wręczyć swych listów wprzód, jak 15 Października. Patryjarcha przyjął je z uprzejmością i obiecał że odpisze. Wszelako, nim dotrzymał obietnicy, odebrał jeszcze dwa listy z Tubingi. W jednym, Crusius dziękował za łaskawe przyjęcie jego listu, i cieszył się że Bóg pozwolił, iżby Jeremijasz na stolicy tak odległej od Tubingi, mógł zachować wiarę swojego Kościoła; załączył przy tém drugie kazanie kanclerza Andreae. W innym liście Andreae prosił o prędką odpowiedź i dowodził, że nie mogła zachodzić różnica między protestantami a grekami. Crusius i Andreae, nie

czekając odpowiedzi patryjarchy, pisali do niego po raz trzeci, dnia 15-go Września i przesłali mu egzemplarz greckiego przekładu augsburgskiego wyznania wiary, dokonany poprzednio dla Melanchtona, przez d-ra Pawła Dolsciusa. Jeszcze przed odebraniem tej przesyłki, Jeremijasz r. 1574, odpowiadając na poprzednie listy, dziękował teologom tubingskim za hołd, który oddawali wierze greckiej, wzywając, aby nie odstępowali od Biblii, od soborów i ojców świętych, ażeby ściśle trzymali się tego, czego Kościół naucza, tak w tém co jest pisane, jak i co nie jest. List ten, który w początkach r. 1575, doszedł do Tubingi, powinien był przekonać Crusiusa i Andreae, że nie mogą spodziewać się, iżby patryjarcha przychylił się do ich nauki; wszelako odpisali mu d. 20 Marca 1575 r. Zapewniali patryjarchę, że będąc nieprzyjaciołmi wszelkich nowości, trzymają się ściśle zasad, których nauczali apostołowie i prorocy, oraz „siedm soborów opartych na Piśmie Świętém;" w końcu wynurzali nadzieję zjednoczenia się Tubingi z Konstantynopolem. Jeremijasz nie kwapił się z odpowiedzią względem augsburgskiego wyznania wiary; przesłał ją dopiero pod dniem 15-m Maja 1576 r. Pamiętny ten dokument, znany jest pod nazwiskiem *Censura Orientalis Ecclesiae, de praecipuis nostri saeculi haereticorum dogmatibus*, ponieważ po raz pierwszy drukiem go ogłosił r. 1582 pod takim tytułem, Stanisław Sokołowski, kanonik krakowski, sławny teolog i kaznodzieja króla Stefana Batorego. Mieści się w tej księdze sąd na wyznanie augsburgskie, rozważane pod względem orthodoxyi greckiej. Zapatrując się na rzecz z tego stanowiska, patryjarcha chwali protestantów, że przyjmują siedm pierwszych soborów; ale zwraca uwagę, że powinni by usunąć z soboru nicejskiego, wyraz *Filioque*. Co się tyczy grzechu pierworodnego i usprawiedliwienia, popiera wolność woli (to zdanie semi-pelagijańskie sam sprostował w późniejszej odpowiedzi), tudzież obstaje za koniecznością dobrych uczynków. Otwarcie gani zasadę protestantów, podług której usprawiedliwienie dzieje się przez samą tylko wiarę i broni dogmatu katolickiego o konieczności dobrych uczynków do zbawienia, a mianowicie uczynków i instytucyj, które protestanci uznają za niepotrzebne lub szkodliwe, jakiemi są: post, dziewictwo, bractwa, stan zakonny i t. d.; w ogólności dowodzi, że ascetyzm jest użytecznym i jednającym zasługę. Szczegółowo roztrząsa Jeremijasz naukę o Sakramentach, twierdząc, że w prawdziwym Kościele znajduje się siedm Sakramentów; że chrzest udzielany być powinien dzieciom, którym także udzielać trzeba niezwłocznie bierzmowanie i kommuniję świętą. Co się tyczy sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej, podług nauki Kościoła, Chrystus jest rzeczywiście i prawdziwie obecny pod postaciami chleba i wina, mocą transsubstancyjacyi czyli przeistoczenia, które dzieje się przez konsekracyję we Mszy świętej, będącej prawdziwą ofiarą za żywych i umarłych; że w spowiedzi, wyznanie każdego grzechu z osobna jest koniecznem; że spowiednik powinien wkładać na penitenta pokutę, którą ten z pokorą wykonywać ma obowiązek. Jeremijasz objaśnia Sakrament kapłaństwa według nauki katolickiej i oświadcza się stanowczo przeciwko tym, którzy uznawać nie chcą różnicy między stanem świeckim a duchownym. Pozwala on na małżeństwo księży, ale dziewictwu zupełnie oddaje należne pochwały; wreszcie oświadcza się za czcią Świętych Pańskich i zupełną władzą Kościoła, mówiąc, że przyczyna czyli wstawiennictwo tych Świętych, jest bardzo pożytecznem dla żyjących

i umarłych; i że słusznie oddawana im jest cześć w poświęconych ich pamiątce kościołach i obrazach; że bez żadnej wątpliwości słuchać potrzeba raczej Boga, niżeli ludzi, lecz posłuszeństwo względem Kościoła, nie sprzeciwia się posłuszeństwu należnemu Bogu. Pomimo tak wielkiej przepaści, która przegradzała greków od protestantów tubingeńskich, ci ostatni przesłali patryjarsze rozprawę z r. 1577, obejmującą w sobie wykład zasad luterańskich, szczerszy i wyraźniejszy od poprzednich. Sama tylko Biblija, powiedziano w niej, nie zaś sobory, lub ojcowie Kościoła, rozstrzyga kwestyje wiary i tylko w Biblii szukać należy prawdziwego wykładu Biblii. Po takiém założeniu, rozprawa przechodzi do innych przedmiotów spornych. Powiedziano w niej: Duch Święty pochodzi od Ojca i od Syna; od Boga bierze początek wszelki czyn dobry (o wolném przeto spółdziałaniu człowieka nie masz mowy); dobre uczynki nie są koniecznemi do zbawienia; dwa tylko są Sakramenta: Chrzest i Komunija; Ciało i Krew Jezusa Chrystusa są rzeczywiście obecne w Eucharystyi, ale nie skutkiem transsubstancyjacyi czyli przeistoczenia chleba w ciało Jezusa Chrystusa, lecz zjednoczenia się obojga; Wieczerza pańska czyli Msza, nie jest ofiarą; wyznanie grzechu każdego z osobna nie jest koniecznem; uczynki zadość uczynienia albo są niemożliwe, albo przeciwne wierze chrześcijańskiej; modlitwy za umarłych są niepotrzebne, nieprawne i t. d. Po tej rozprawie nastąpił tegoż roku przekład na język grecki *Dogmatyki* dra Heerbranda, dokonany przez Crusiusa. We dwa lata potém, r. 1579, patryjarcha odpowiedział tak stanowczo jak pierwszą razą. Bronił na nowo pochodzenia Ducha Świętego tylko od jednego Ojca, wolnej woli, konieczności dobrych uczynków, siedmiu Sakramentów, czci i wzywania świętych, oraz monachizmu czyli stanu zakonnego. Ale teologowie tubingeńscy przesłali patryjarsze trzecią jeszcze rozprawę (r. 1580), równie jak poprzednie usprawiedliwiającą wyznanie augsburgskie. Jeremijasz znudzony już tą korrespondencyją, która do niczego doprowadzić nie mogła, odpowiedział raz jeszcze (r. 1581), odpychając z jednostajną energiją propozycyje protestanckie i prosząc, aby go dalej nie utrudzano niepotrzebnemi pismami. Nie zrażeni tém wszakże teologowie w Tubindze, przesłali znowu patryjarsze rozprawę podobną do poprzednich, na którą on wszakże żadnej już nie dał odpowiedzi. Jeremijasz przy złożeniu patryjarszej godności przez Metrofanesa, przyrzekł mu zapłacić trzysta dukatów, pod warunkiem, iż noga jego nie postanie w Konstantynopolu. Metrofanes nie przestał atoli intrygować tajemnie przeciw Jeremijaszowi i sam przyjechał do Carogrodu. Ztąd wynikła zażarta kłótnia, zwłaszcza gdy Jeremijasz nie chciał zapłacić trzechset dukatów nie dotrzymującemu wiary Metrofanesowi; poczém nastąpiło złożenie Jeremijasza z godności patryjarszej, którą objął napowrót Metrofanes. Po jego śmierci, wrócił do niej Jeremijasz; ale znowu strącony i wygnany na wyspę Rhodos (1584 r.), skutkiem zabiegów Teolepta, synowca Metrofanesa, który umierając, wbrew prawom Kościoła poświęcił go w ciągu trzech dni na dyjakona, kapłana i metropolitę Filippopoli (1584 r.). Jeremijasza obwinili nieprzyjaciele o prowadzenie z papieżem korrespondencyi szkodliwej sułtanowi. Urząd patryjarchy Carogrodu piastował za rozkazem sułtana i bez wyboru kościelnego Pachomijusz, mnich symonijacki, który poprzednio kupił był biskupstwo ternowskie. Ale wiarołomny metropolita Teolept powstał przeciw Pachomijuszowi, równie jak przeciw Jeremijaszowi, podstępem i pieniędzmi osięgnął godność patryjarchy, którą w krótkim prze-

ciągu czasu musiał ustąpić na nowo Jeremijaszowi. Tak więc Konstantynopol miał jednocześnie trzech patryjarchów: Pachomijusza, Teolepta i Jeremijasza, z których każdy występował z obroną swoich praw. Jeremijasz wszakże chwycił się najlepszej drogi; porozumiał się z dwoma spółzawodnikami, obowiązał się każdemu z nich płacić pięćset dukatów. Ale wielkie pieniądze w tak krótkim czasie, śród ustawicznych zmian, wyliczone być musiały sułtanowi i innym dygnitarzom tureckim, oraz obracane na utrzymanie obecnego patryjarchy i dwóch patryjarchów dymissyjonowanych: co przywiodło Kościół carogrodzki do ostatecznego ubóstwa. Jeremijasz postanowił przeto udać się do miłosierdzia wiernych na rozległej przestrzeni Kościoła wschodniego. Wyprawił więc Teolepta do Georgii czyli Gruzyi i do Persyi, Pachomijusza do Egiptu i na wyspę Cypr, dla zbierania jałmużn. Sam w tym celu jechał w towarzystwie Doroteusza, metropolity Monembazyi, i Arsenijusza, biskupa Elassonu, przez Wołoszczyznę i Multany do Rossyi, której wielki książe przyjął go najuprzejmiej. Podczas pobytu swego w Moskwie, przychylając się do życzeń cara, Jeremijasz, wbrew zdaniu towarzyszących mu biskupów, przeniósł na metropolitę moskiewskiego Hijoba czyli Jowa, najwyższą władzę patryjarszą nad całą Rossyją (r. 1589). Wróciwszy do Konstantynopola r. 1593, zwołał sobór, a chociaż niewielu znajdowało się na nim biskupów, oprócz Melecyjusza, patryjarchy antyjocheńskiego, który jednocześnie był administratorem patryjarchatów jerozolimskiego i alexandryjskiego, Jeremijasz zatwierdził aktem uroczystym, w obecności posła rossyjskiego przy dworze sułtana, erekcyję patryjarchatu w Moskwie. Niedługo potém umarł Jeremijasz r. 1594. Źródła do dziejów, o których mowa w niniejszym artykule, znajdują się w dziełach: *Acta et scripta theologorum Wittenbergensium et patriarchae Constantinopolitani D. Hieremiae, quae utriquae de Augustana confessione inter se miserunt grecae et latine ab iisdem theologis edita* (Wittenberg, 1584 r.); *Turco-Graeciae, libri octo, a Martino Crusio editi* (Bazylea, 1584 r.); do tego źródła dokładniejszego, załączona jest historyja patryjarchów Carogrodu od r. 1454 do 1578, przez Emmanuela Malaxusa. *Acta orientalis Ecclesiae contra Lutheri haeresin, monumentis, notis ac dissertationibus illustrata*, przez Em. Schelstrate (Rzym, 1739 r.). Pod względem ustanowienia patryjarchatu rossyjskiego: Dyjaryjusz Doroteusza z Monembasii, załączony do jego *Synopsis temporum*, wydany po grecku przez ks. Ambrożego Gradenigo, w Wenecyi, 1676 r. Lequien, *Oriens christianus in quatuor patriarchatus digestus* (Paryż, 1740 r.); *Guileimi Cuperi tractatus de Patriarchis constantinopolitanis*, u Bollandystów (tom I, za miesiąc Sierpień). Szczególniej co do rozpraw Jeremijasza z teologami tubingeńskimi, pismo dra Hefele: „O dawnych i nowożytnych usiłowaniach, celem zaszczepienia protestantyzmu na Wschodzie,” zamieszczone w dzienniku wydawanym w Tubindze: *Theologische Quartalschrift*, r. 1843. *L. R.*

Jerica (Pablo de), jeden z ulubionych dzisiaj poetów hiszpańskich, urodził się r. 1781 w Vittoria, słuchał nauki prawa w Oñate; a po śmierci ojca przewodniczył czynnościom handlowym swego domu. Wolny od zatrudnień, czas poświęcał na czytanie poetów hiszpańskich i francuzkich, próbując także sił własnych w różnych gatunkach poezyi. I tak, przełożył większą część Owidyjuszowych heroid na bohaterskie romance i gdy powszechny poklask dzieło to uwieńczył, udał się r. 1804 do Kadyxu, gdzie się wyuczył języków: angielskiego, włoskiego i portugalskiego, później do

Coruña, a po wypędzeniu Francuzów z półwyspu, został sekretarzem junty cenzuralnej Galicyi. Z rozpoczęciem się jednak r. 1814 kroków represyjnych przeciwko stronnikom konstytucyi, umknął do Francyi, gdzie w Bayonnie i Bordeaux żył znowu dla muzy. Na żądanie posła hiszpańskiego w Paryżu, został w r. 1815 uwięziony i na rozkaz prefekta trzy miesiące pilnie strzeżony w Pau, poczém udał się do Paryża. Wróciwszy r. 1820 do ojczyzny, obrany został dowódzcą gwardyi narodowej w Vittorii, członkiem depetacyi prowincyi Alava, a w r. 1823 alkaldem konstytucyjnym Vittorii. Przy wtargnięciu Francuzów, na nowo, lubo na krótko już, został uwięzionym. Zagrożony jednak procesem inkwizycyjnym, opuścił na zawsze Hiszpaniję i osiedlił się w południowej Francyi, gdzie się naturalizował. Po ogłoszeniu *Ensayos poeticos* (Walencyja, 1814 r.; Paryż, 1817 r.), które później w trzeciém, pomnożoném wydaniu otrzymały nazwę *Poesias* (Bordeaux, 1838 r.), nastąpiły *Lettryllas y Fabulas* (Bordeaux, 1838 r.). Wybór z nich umieścił Wolf w *Floresta de rimas modernas castellanas* (2 tomy, Paryż, 1837 r.). Oprócz tego wydał: *Collecion de cuentos, fabulas, descriptiones, anecdotas, dialogos* etc. *sacados de comedias antiguas españolas* (Bordeaux, 1831 r.) i *Miscelanea instructiva y entretenida, recopiloda y traducida al castellano* (4 tomy, Bordeaux, 1836 r.). Największa i najlepsza część jego utworów składa się z bajek, komicznych opowiadań i epigramatów, w których błyszczy jego talent do ironii i gdzie zajmuje wdziękiem, naiwnością, delikatnością zwrotów, obok płynności i lekkości wiersza.

Jerichau (A), znakomity rzeźbiarz, rodem z Danii, żyjący w Rzymie za wsparciem swego rządu, dokąd przybył w r. 1839 i tam się kształcił pod Torwaldsenem. Pierwszém jego dziełem była piękna wypukłorzeźba do fryzy królewskiego zamku w Christiansborgu pod Kopenhagą, wesele Aleksandra W. z Roxaną przedstawiająca. W r. 1846 ukończył kolosalną gruppę Herkulesa i Heby, a dla Hamburga Penelope. Mimo studyjów antyku nie odbiegał od natury, jak o têm świadczy gruppa myśliwca z lwiątkiem, napadniętego przez lwicę. Dla królewny pruskiej Albrechtowej wykonał z marmuru postać Chrystusa. — **Jerichau-Baumann** (Elżbieta), żona poprzedzającego, urodziła się w Warszawie, z ojca fabrykanta kart i kształciła się w malarstwie w Dysseldorfie, gdzie, żywego będąc temperamentu, dosyć niepodlegle od ćwiczeń szkolnych, styl swój pracowicie na wzorach wyrobiła. Malowała z początku obrazy z życia Słowaków; od czasu zas zamieszkania w Rzymie, przedmiotem jej pędzla stały się zwyczaje i sposób życia tamtejszego ludu. Na wystawach niemieckich podziwiano wielką jej roboty scenę włoską przy źródle, czy cysternie, wprawną i śmiałą wykonaną ręką. I w ogóle sposób jej przedstawienia ma coś męzkiego, energicznego. Głowy charakterystyczne znakomicie jej się udają, przypominając siłą Spagnoletta i Murilla. Mimo to umie artystka i sceny rodzinne, rzewne, oddawać z całą prawdą kobiecego uczucia.

Jerlicz (Joachim). Rodzina Jerliczów z dawna osiadła na Podolu, używała za godło herbu Lis, z tą różnicą, że przez strzałę jelce nie prosto, ale na ukos kładą, od prawej strony tarczy ku lewej, z góry na dół (Niesiecki). Joachim urodził się 19 Maja 1598 r. we wsi Kolenka, pod Ostrogiem. Ojciec jego Olizar Jerlicz, który (jak Joachim sam wyraża) w młodych leciech swych, nie chcąc sadzić kur w domu, ale służąc żołniersko, był z królem Stefanem Batorym przez wszystkie expedycyje, przy wzięciu Połocka, pod

Łukami i Wielkim Nowogrodem, ożenił się najprzód z Tomiłą Borawicką, z którą kilkanaście lat żył i ta mu bezpotomnie umarła. Powtórzył związki małżeńskie z Katarzyną Sosnicką i z tą miał siedmiu synów i dziesięć córek. Joachim był trzeci z porządku, ale gdy brat starszy i siostra umarli, on został głową swego rodzeństwa. Zaledwie mógł krzepko podźwignąć szablę i kopiję, w 19 roku życia wysłał go ojciec do obozu pod Buszę, roku 1617, pod buławę Stanisława Żółkiewskiego, hetmana wiel. koronnego. Jerlicz w tej wyprawie był w chorągwi Tychona Szaszkiewicza, podkomorzego bracławskiego, krewniaka swego. W r. 1619 walczył przeciw Tatarom. Następnie zostawał w kancellaryi Lipskiego, podkanclerzego koronnego, jako umiejący dobrze czytać i pisać po rusku. Był obecnym przy zamachu Piekarskiego na życie króla Zygmunta III. W r. 1621 znajdował się w sławnej wyprawie przeciw Turkom pod Chocimem, gdzie od janczara w lewą nogę postrzelony został. Chromając z rany, utraciwszy ojca, którego grzebie w cerkwi horodyskiej, o dwie mile za Zasławiem, porzuca zawód rycerski. W r. 1630 zamieszkał z żoną w zamku chodorkowskim i tu mu się w Listopadzie t. r. pierwsza urodziła córka. Umiera mu żona, żeni się powtórnie dnia 24 Listopada 1635 r., z panną Maryjanną Roguską, córką porucznika w chorągwi księcia Samuela Koreckiego, Wojciecha Roguskiego, co zginął pod Cecorą wraz z hetmanem Żółkiewskim. W r. 1647, kiedy Joachim bawił w Kijowie, a żonę z dziećmi zostawił we wsi swojej Byków, syn dawnego jego przyjaciela Adam Tyszyna, zebrawszy sto hultajstwa, dwór Jerlicza napada, a strzelając do tych co mu opór stawiali, zbuntowawszy poddanych wsi tejże, Jerliczowę z dziećmi z domu wyrzucił, a zbiór cały i sprzęt domowy złupił i zabrał. W r. 1648 mieszkał na Polesiu, we wsi Koczerowie, gdy w powstaniu Chmielnickiego napadło go nagle i niespodziewanie kozactwo. Jerlicz zaledwie uciekł z duszą do lasu, zkąd powędrował do Kijowa piechotą, gdzie w monasterze pieczarskim przesiaduje. Gdy Stefan Czarniecki ukazał się na Litwie i Ukrainie, Jerlicz porzucił dom i żonę z drobnemi dziećmi i stanął do boju pod jego chorągwią. Odbywał z nim różne wyprawy i pod Mohilewem dnia 8 Października 1660 r., w bitwie, gdy jazda w której Jerlicz służył uderzyła z kopyta na piechotę nieprzyjacielską, ostawioną kobylicami i ostrokołem, otrzymał kilka nieszkodliwych postrzałów. Pomimo ran, dalej służył pod chorągwią, aż do zimowych leży. W r. 1663 utracił żonę, z którą żył przeszło 27 lat. W następnym roku, syn jego Bazyli, przy dobywaniu na Ukrainie Psiarówki, ciężko postrzelony został. W którym roku Jerlicz umarł? nie wiadomo. Wśród pożogi ukraińskiej, siedząc w monasterze pieczarsko-kijowskim, napisał pamiętniki swoje: *Latopisiec albo kroniczka różnych spraw i dziejów dawnych i teraźniejszych czasów, z wieku i życia mego na tym padole świata, ile pamięć moja mogła znosić i wiedzieć, o czém z czytania jako i z widzenia na piśmie po sobie wkrótce i na potomne czasy potomkom moim zostawuje, chcącemu wiedzieć z czytania tych książek w posiedzeniu przy dobrej myśli dla zabawy, pod rokiem od narodzenia Syna Bożego, w Trójcy jedynego, Twórcę wszego, Pana wiekuistego, 1620 roku.* Szacowna ta praca pozostawała w ukryciu długo. Jeden z potomków Joachima, ofiarował Stanisławowi Augustowi odpis wierzytelny z autografu. W r. 1853 dopiero wydał tę kronikę K. Wł. Wójcicki, w 2 tomach, w Petersburgu. Zaczął ją pisać Jerlicz, jak sam wyznaje, w monasterze pieczarsko-kijowskim, ale później dociągnął do 17 Kwietnia

1673 r. Jerlicz, stary żołnierz, miłujący szczerze ojczyznę, przeżywszy całe panowanie Wazów, ojca i dwóch synów, lubo przywiązany do króla Michała, jako krwi Piastowskiej, nie może utaić oburzenia na zbytek i rozrzutność, czy je widzi na dworze króla, czy pod strzechą szlachecką. Wymowny też kreśli obraz tej niedbałości o dobro publiczne, a obok tego tej chuci marnotrawstwa, tej chęci przesady w przepychu, czy utrzymywania licznego dworu, czy w ucztach i ubiorach. W jaskrawej barwie wygląda ten wizerunek, postawiony obok nędzy i niedoli, jakiemi cała Polska była przygnieciona. Kończy *Kronikę* swoją na akcie związku, którym szlachta z rycerstwem stanęła w obronie Michała Korybuta, przeciw Sobieskiemu i Prażmowskiemu. *Kroniczka* Jerlicza uzupełnia *Pamiętniki Jana Chryzostoma Paska*. Od r. 1660 obaj jednę wyprawę Stefana Czarnieckiego na Litwie i Ukrainie opisują, obaj służyli pod jego sztandarem, obaj go znali z bliska, kochają i uwielbiają zarówno. Gdy Pasek w ogólnych wyrazach wspomina śmierć tego bohatera, Jerlicz szczegółowo ten zgon opisuje i podaje do życiorysu jego ważne, a wielce malujące charakter Czarnieckiego szczegóły. Pełniejszym jest od Paska Jerlicz, gdy przychodzi do obioru i panowania Michała Korybuta; obaj zarówno nienawidzą Prażmowskiego. Wyprzedza Paska w swej opowieści o lat 37 Jerlicz, nie tai intryg Sobieskiego, które oburzały szlachetną jego duszę: Pasek przemilcza, chociaż wiedzieć o nich musiał, bo to jego wódz później, a następnie król, którego jako wielkiego bohatera na polu bitwy, sam nasz wojownik uwielbiał. Jerlicz zamyka *Kroniczkę* swoją na rok przed śmiercią króla Michała; szczęśliwszy Pasek, bo dożył wielkiego zwycięztwa Sobieskiego pod Chocimem r. 1673, oswobodzenia Wiednia w lat dziesięć później przez Jana III i zbliżenia się do niego. Przeciągnął Pasek lat 15 po Jerliczu *Pamiętniki* swoje, w które wlać umiał więcej życia, więcej barwy swoich czasów, aniżeli ktokolwiek z pisarzy naszych. Mistrzem był w tém Pasek, ale i Jerlicz nie zostanie mniej obojętnym dla badaczy dziejów krajowych.

K. Wł. W.

Jerłyk albo **Jarłyk,** tak się nazywały dyplomata (*hramoty*), przez carów czyli hanów hordyńskich książętom rossyjskim wydawane. *J. Sa...*

Jermak albo *Iterman Tymofiejew*, jeden z tych ludzi, którzy małemi środkami wielkich rzeczy dokonywają. Będąc atamanem kozaków dońskich, wraz z towarzyszami swymi, także atamanami kozackimi: Iwanem Kolcem, Jakóbem Michajłowym, Nikitą Panem i Matwiejem Meszczerjakiem, stał się postrachem na brzegach Wołgi i Donu: łupił kupców, obdzierał posłów azyjatyckich jadących do Moskwy, nie przepuszczał nawet kassom rządowym; ztąd słusznie ściągnął na siebie wielki gniew cara Iwana IV Wasilewicza. Wysłane przeciw nim wojsko, poraziło ich na głowę i rozproszyło. Dowódzca tychże Jermak, zebrawszy około 540 niedobitków, szedł w górę nad Wołgą i Kamą do gór Uralskich (w dzisiejszej gubernii permskiej), gdzie majętni kupcy Strogonowowie mieli swe obszerne zakłady górnicze. Znalazłszy tu przytułek wraz ze swymi towarzyszami, celem zbogacenia się powziął zamiar podbicia kraju z tamtej strony gór leżącego. Zwycięztwo nad Woguliczami, którzy łupili wsie na brzegach rzek Czusowej i Sylwi, było początkiem ich czynów. W r. 1581 wyruszyli na cara syberyjskiego Kuczuma. Z lekkiemi działami i rusznicami (*piszczal*), płynęli oni rzekami Czusową, Srebrną (*Sieriebrjaną*), Żorawią, Tagilem i weszli do Tury, już w posiadłościach carstwa syberyjskiego; rozbili

księcia Jepańczę, rozkazującego Tatarom i Woguliczom, zburzyli jego grodek, leżący na miejscu dzisiejszego Turyńska i spustoszyli wsie nad brzegami Tury i Tawdy. Dalej następują zwycięztwa Jermaka nad mężnym Mametkułem, synowcem cara Kuczuma, na brzegu rzeki Tobola i nad księciem ułusowym Karaczą; w trzeciej bitwie Kozacy zdobyli, z wielką jednak stratą, gródek Atyka-Murzy. Następnie uderzyli na zasiekę Mametkuła i gdy ten ostatni został raniony, wojsko jego poszło w rozsypkę. Kuczum uciekł do stepów iszymskich. Jermak opanował Isker albo Syberyję, stolicę Kuczuma. W tymże roku wyprawił do Moskwy, skazanego na śmierć za dawne rozboje, atamana Iwana Kolca; car przyjął go bardzo łaskawie, darował mu winy i wysłał na pomoc Kozakom 500 strzelców, pod dowództwem księcia Bołchowskiego. Wrócił z nimi Kolco w roku 1583. Jermak otrzymał od cara pochlebną hramotę, tytuł księcia syberyjskiego, dwa pancerze, srebrny kubek i futro z ramienia carskiego. Ścigając księcia Karaczę, Jermak podbił wszystkie miejsca aż do rzeki Szyszy, gdzie się nagie zaczynają stepy i wrócił do Iskeru. Panując około 2 lat w Syberyi, Jermak zaprowadził handel w tym kraju i karawany bucharskie szły przez stepy Kirgiz-Kajsaków. Gdy Kuczum zagrodził im drogę, Jermak na czele 50-ciu ludzi udał się na odszukanie swego wroga, a nie znalazłszy go nigdzie, wracając zanocował nad brzegiem Irtyszu, w pobliżu ujścia Wagajskiego. Kuczum napadłszy na nich w nocy, zabił 49 ludzi, jeden z tychże uciekł do Iskeru, a Jermak rzucił się w rzekę Irtysz, chcąc do swych łodzi przypłynąć, lecz z powodu ciężkiego pancerza, utonął. Ciało jego przybiło do jurt Jepanczyna. Tatarzy poznali swego wroga po pancerzu, ze złotym orłem na piersiach. Kuczum i najodleglejsi książęta Ostyjaków zbiegli się, ażeby się ucieszyć ze śmierci Jermaka. Zwierzchnią jego kolczugę oddano kapłanom białogrodzkiego bałwana, reszta zbroi pomiędzy murzów podzieloną została. Duchowieństwo mahometańskie, idąc za zwyczajem zabobonnym, ukryło grób zdobywcy Syberyi. W naszych czasach wystawiono Jermakowi pomnik w Tobolsku. *J. Sa...*

Jermakowy perekop (przekop). Pod tém imieniem jest znany kanał, przeprowadzony do jurtów Bajgaryńskich, leżących po nad Irtyszem, z niewielkiego jeziora, znajdującego się w małej odległości od Wagajskiej Łuki. Kanał ten długości ma blisko pół mili; bieg zaś Irtyszu od Wagajskiej Łuki do jurtów, ciągnie się na trzy prawie mile. Zresztą, wątpić należy, ażeby Jermak sam miał dosyć środków i czasu do przekopania tego kanału; prawdopodobnie, że przekop ten istniał jeszcze przed Jermakiem i nazwę Jermakowego otrzymał albo ztąd, że Jermak użył go na swą korzyść dla obejścia Kuczuma, albo że w miejscu tém znajdował się obóz Jermaka. Sianożęcie na brzegach przekopu tego leżące, nazywają się także Jermakami. Wszystko więc w tym kraju przypomina o słynnym zdobywcy carstwa syberyjskiego. *J. Sa...*

Jermołajew (Alexander), jeden z najuczeńszych filologów rossyjskich, urodzony r. 1780 w Astrachaniu; kształcił się w akademii sztuk pięknych w Petersburgu, której następnie był uczonym sekretarzem. Ulubionemi dlań przedmiotami były: archeologija ojczysta, numizmatyka i filologija; posiadał prócz tego kilka języków, a z tych po grecku i po łacinie sam się nauczył. Stosunki jego ze znakomitymi uczonymi, jako to: Lehrbergiem, Krugiem, Frähnem, Köhlerem i innymi, tudzież długie doświadczenie, połączone z czytaniem i zgłębianiem starożytnych i nowszych pisarzów

wzbogaciły jego umysł rozległemi wiadomościami. Karamzyn w wielu szczegółach historycznych, zasięgał rady od Jermołajewa i z objaśnień jego korzystał. Gdy kanclerz państwa Rumiańcow, postanowił drukiem ogłosić dyplomata i inne historyi rossyjskiej pomniki, zawezwał go na jednego z głównych kierowników, przy rozbiorze i wydaniu owych aktów. W roku 1809 przedsiębrał Jermołajew z polecenia rządu, podróż historyczno-naukową po Rossyi, wespół z K. Borozdynem, b. kuratorem petersburgskiego okręgu naukowego, w czasie której obejrzano Ładogę, Białoziersk, Włodzimierz, Kijów i Czernichów. Cztery tomy rysunków, in folio, zachowane dotąd w cesarskiej biblijotece publicznej w Petersburgu, stanowiły owoce tej ciekawej podróży. Jermołajew żadnego jednak ze swych badań nie wydał na widok publiczny; umarł 1828 r. *J. Sa...*

Jermołow (Alexy), jeden ze znakomitszych dowódzców rossyjskich, mając lat 14 wstąpił do wojska (r. 1788), a przechodząc różne stopnie, brał udział w kampanii polskiej (r. 1794), perskiej (r. 1796) i we wszystkich wojnach Napoleońskich (1805—1814). Od r. 1816 został dowódzcą korpusu gruzyjskiego (następnie kaukazkiego). Działalność jego na Kaukazie w przeciągu lat 10, była zadziwiającą. Mając środki nadzwyczaj ograniczone, potrafił on utrzymać w uległości cały kraj i zyskać dla siebie poszanowanie wymierzaniem sprawiedliwości i nieugiętością charakteru. W r. 1818 założył fortecę Groznaja, nad rzeką Sunżą, przez co powstrzymał napady Czeczeńców; w roku następnym zbudował fortecę Wniezapnaja, co się przyczyniło do podbicia kraju okolicznego; następnie rozbił chana awarskiego i przez to uspokoił posiadłości kumykskie; w roku zaś 1819 zdobył całą prowincyję akuszyńską. W r 1820 uśmierzone powstania w Imeretyi, Mingrelii i Guryi i przeniesiona część linii z Tereka nad Sunżę; przy osadzie Isti-Su zbudowano warownię Niedostupnyj Stan; nad Sunżą, naokoło reduty Złobnyj Okop, wycięty obszerny las i od Niedostupnego Stanu przeprowadzona droga przez rzeki: Gudermes i Sunżę. W r. 1821 zbudowana forteca Burnaja, a w r. 1822 dla uśmierzenia Kabardy, urządzona nowa linija u podnóża Czarnych gór, od Władykaukazu do źródeł Kubani i wzniesione warownie nad rzekami: Uruchą, Nalczykiem i Baksanem. Oprócz tego, Kaukaz zawdzięcza mu upiększenie Tyflisu, rozwój jedwabnictwa i uprawę wina. W roku 1826 Jermołow opuścił Kaukaz; powodem ku temu służyła ta okoliczność, iż nie przyjął dowództwa nad armiją, przeznaczoną do działań przeciwko szachowi perskiemu, zostawiwszy takowe dla Paskiewicza, sam zaś pozostał w Tyflisie, gdzie cała załoga zaledwie 400 żołnierzy stanowiła; w takim czasie, kiedy mieszkańcy bojący się prędkiego ukazania Abbas-Mirzy, śpieszyli zakopywać do ziemi swe skarby i nawet spodziewać się można było powstania przeciwko Rossyjanom. Rzeczywiste powody usunięcia go od spraw, zawierają się w nieprzyjaznych ku niemu stosunkach niektórych osób. Pokazywał on słabe spółczucie dla stronnictwa niemieckiego, na czele którego stali wówczas Barklay de Tolli, Wittgenstein i inni. Od r. 1826 aż do wojny krymskiej, nie brał żadnego udziału w sprawach państwa. Wtedy szlachta moskiewska wybrała go na dowódzcę drużyny moskiewskiej, lecz godność tę zatrzymał przy sobie Jermołow na czas bardzo krótki. Umarł r. 1861 (11 Kwietnia v. s.), licząc się absentującym członkiem rady państwa. *J. Sa...*

Jeroboam albo **Jerobeam,** pierwszy król izraelskiego królestwa, urodził się w Sareda, z ojca Nabata Efratejczyka i matki Sarwy. Jeroboam

odznaczał się siłą i znajomością budownictwa, które za czasów Salomona szczególnej doznawało opieki. Ten król widząc, że był to „młodzieniec dowcipny i sprawny, uczynił go przełożonym nad pobory wszystkiego domu Józefa," to jest nad dwoma pokoleniami: Efraima i Manassesa. Raz gdy Jeroboam wyszedł z Jeruzalem, spotkał go na drodze prorok Ahias, Silonitczyk, odziany płaszczem nowym: a wziąwszy ten płaszcz, rozdarł na dwanaście sztuk. I rzekł do Jeroboama: „Weźmij sobie dziesięć sztuk, bo to mówi Pan Bóg Izraela: Oto ja rozedrę królestwo z ręki Salomonowej, a dam tobie dziesięcioro pokolenia i będziesz królował nad Izraelem." Jeroboam zachęcony tą przepowiednią niespodziewaną, stanął na czele pewnej liczby niechętnych i dał hasło do powstania, czyli „podniósł rękę przeciw królowi;" ale gdy mu się nie powiodło, musiał uciekać i szukać przytułku w Egipcie. Po śmierci Salomona, Jeroboam wezwany przez lud, wrócił z Egiptu, a gdy rządy Roboama (ob.), syna i następcy Salomona, były bardzo srogie i ciężkie, dziesięć pokoleń odłączyło się od niego i obrało Jeroboama swoim królem. Zamach Roboama o stłumienie tego rozbratu, nie udał się. Jeroboam został rzeczywiście królem Izraela, obwarował kilka miast i założył stolicę swą w Sichem, którą później przeniósł do Thersa. Nadaremno Ahias prorok upominał Jeroboama, aby zachowywał przykazania Jehowy i zniósł cześć bałwochwalczą, która ściągnęła tak straszne kary na ród Dawida. Jeroboam, zamiast być posłusznym, zabronił ludowi swemu chodzić do świątyni w Jeruzalem, z obawy, iżby uczęszczanie do tego miasta nie obudziło jego przywiązania do dynastyi Judy. W zamian zaś, wzniósł w Dan i Bethel dwa ołtarze, na których umieścił dwa cielce złote, zastąpił święta zakonem przepisane, wymyślonemi przez siebie, sam rzucał kadzidło na ołtarzu, kazał spełniać obrzędy religijne ofiarnikom, wybranym z woli swej z pośród ludu, zniewalając tém kapłanów z pokolenia Lewi i wielu prawowiernych Izraelitów do wychodźtwa. Ciągłą prowadził wojnę z Roboamem, królem judzkim i z synem jego Abiamem. Ale koniec był niepomyślnym dla Jeroboama: porażony, stracił wiele miast zdobytych na królestwie Judy i nie zdołał już ich odzyskać. Była to kara za odstępstwo od wiary i zacięty opór wszelkim napomnieniom proroków. Umarł Jeroboam po 22 letniém panowaniu, zostawiwszy opłakany przykład swojemu ludowi i wszystkim swym następcom (III księgi *Królew.*, 11, 26—40; 12, 2—33; 13, 1—10, 33; 14, 1—20). Tron objął po nim syn jego Nadab.—

Jeroboam, trzynasty król Izraela, syn i następca Joasa króla. Szczęśliwie prowadził wojnę przeciw Syryjczykom, odebrał od nich to, co poprzednicy jego stracili, zdobył nawet Damaszek i Emath i pomknął granice królestwa Izraela, od Emath aż do morza pustyni. Czynił on złe przed Panem; nie odstąpił od grzechów Jeroboama I, syna Nabata, który o klęski przyprawił Izraela. Wszelako Jehowa widział wielkie utrapienie ludu i nie chciał wygładzić imienia Izraelowego. Królestwo dziesięciu pokoleń przyszło nawet pod Jeroboamem II do pewnej pomyślności; ale zarazem rozpusta, niesprawiedliwość i niemoralność, wzmagały się z każdym dniem, obok bałwochwalstwa i przygotowały upadek narodu, głuchego na przestrogi proroków, którzy jak Amos i Ozeasz, przepowiadali nieodzowną zgubę Judy i Izraela (IV *Królew.*, 14, 23—29). Po śmierci Jeroboama królował syn jego Zacharyjasz. *L. R.*

Jerozolima, ob. *Jeruzalem.*

Jerrold (Douglas), humorysta i pisarz dramatyczny, urodził się r. 1805 w Sheerness pod Rochester w Anglii, syn dyrektora truppy teatralnej, z początku był marynarzem. Zniechęcony jednak prozaiczném na morzu życiem, opuścił tę służbę i udał się do Londynu, poświęcając się zawodowi literackiemu, zrazu niepomyślnie i przy biedzie materyjalnej, dopóki niezdobył sobie poklasku publiczności wybornym z życia ludu dramatem: *The rent day*; wreszcie coraz pomyslniej i zyskowniej komedyjami, krotochwilami i t. p. Za jego też głównie sprawą poduiosło się dowcipne czasopismo *Punch* do wysokości 70,000 exemplarzy; w tém to piśmie ukazały się najprzód jego *Candle lectures* i *Story of feather*. Obok tego przyjął redakcyję *Illustrated magazine*, gdzie umieścił swe: *The chronicles of Clovernook* (Londyn, 1846). Po zwinięciu tego czasopisma rozpoczął inne: *Douglas Jerrold's shillinh magazine*, dla którego między innemi napisał powieść: *St. Giles's and St. James's*. Po czasopismach także ukazały się jego: *Men of character* (3 tomy, Londyn, 1838) i *Punch's letters to his son* (Londyn, 1843). Nie przestawał także i dla sceny pracować z powodzeniem, a sztuki jak: *Time works wonders*, *The bubble of the day* i *Retired from business* (1751), zawsze znakomitemi pozostaną. Od r. 1852 był wydawcą politycznej gazety: *Lloyd's weekly London newspaper*. Nie zaniedbuje też wspierać mniej szczęsliwych swych kollegów literackich: i tak, wielce się przyczynił do powodzenia *Literary guild* założonej przez Bulwera i Dickensa. Od r. 1852 wydano w Londynie zbiór kompletny jego pism.

Jersey, największą z gruppy wysep Normandzkich (ob.), ma do 7 mil□ powierzchni i 37,000 mieszkańców. Przystępu bronią od północy niebezpieczne skały, od południa ławy piaszczyste, oraz kilka fortów; ma jednakże cztery obszerne zatoki. Mieszkańcy trudnią się głównie uprawą jarzyn i owoców, oraz hodowlą bydła, jakoteż pończosznictwem i kontrabandą do Francyi. Przywileje służą im te same, co wszystkim Anglikom; do parlamentu przecież członka nie obierają. Miastem głównem jest *Sanct Hellier*, nad zatoką St. Aubin, stolica gubernatora, z cytadellą i opactwem, liczy do 2,000 mieszkańców; tuż obok leży wysepka *St. Hellier*, na którą podczas odpływu morza można przejść suchą nogą. Miasto St. Aubin ma przeszło 3,000 mieszkańców.

Jerusalem (Jan Fryderyk Wilhelm), teolog protestancki, urodził się w Osnabrück, r. 1709. W r. 1724 doskonalił się w naukach filozoficznych i teologicznych, w uniwersytecie lipskim, a następnie w Lejdzie. Podróż do Anglii, i uprzejmość jakiej doznał ze strony wielu teologów i uczonych w Londynie, skłoniły go do osiedlenia się w tym kraju; ale zmienił ten zamiar, gdy Karol książe brunświcki, powołał go na kaznodzieję nadwornego w Wolfenbüttel, i na guwernera następcy tronu, podówczas siedmioletniego. Założył on instytut naukowy wyższy, pod nazwą *Carolinum*. W roku 1771 mianowany wiceprezesem konsystorza. Umarł r. 1789. Wielkiej używał sławy literackiej. Głównem jego dziełem są *Medytacyje* o najważniejszych prawdach wiary chrześcijańskiej (r. 1768, tomów 2); tłómaczone na języki: francuzki, hollenderski, duński, szwedzki. Zbijał w nich wiele zarzutów przeciw objawieniu chrześcijańskiemu. Dalszy ciąg tych *Medytacyj*, znajduje się w pośmiertnych dziełach Jerusalema wydanych przez jego córkę. W rozprawie o zjednoczeniu Kościołów, ogłoszonej wbrew jego woli, odrzucał to zjednoczenie jako niepraktyczne; podobnież niezgadzał się na katolicki dogmat o Eucharystyi; zalecał jednak tolerancyję i twierdził,

że bez niebezpieczeństwa dla swego zbawienia można przejść do Kościoła katolickiego. Występował bardzo gruntownie przeciw dziełu Fryderyka II, nazywanego przez pochlebców Wielkim, mającemu za przedmiot literaturę niemiecką, którą ten król pruski gardził, hołdując jedynie francuzkiej i ubiegając się o pochwały przedajnych literatów francuzkich. *L. R.*

Jeruzalem, *Jerozolima*, sławna stolica królów judzkich, i z tego względu wielkie ognisko jedności politycznej narodu żydowskiego, równie jak przez świątynię swoją była ogniskiem jego jedności religijnej: jest dzisiaj miastem nędznie i nieporządnie zabudowaném, na zwaliskach dawnej swojej wspaniałości. Niegdyś zależne od paszaliku Damaszku, w r. 1840 zostało rezydencyją paszy, i liczy mieszkańców około 25,000, w połowie prawie mahometan, i blisko 5,000 żydów; resztę składają chrześcijanie różnych wyznań. Podług Józefa Flawijusza, Melchizedech założył miasto Salem, które później nazwane było Jeruzalem. Niektórzy powątpiewają o tożsamości tych dwojga miast; ale rzecz pewna, że Jebus jest toż samo co Jeruzalem i że oba te nazwiska wyrażają jedno miasto w księgach Jozuego i Sędziów. Podział nakazany przez Jozuego, przyznał miasto Jebus czyli Jeruzalem, pokoleniu Benjamina; granice między pokoleniami Judy a Benjaminem, znajdowały się na południe Jeruzalem (*Jozue*, 15, 7, 8; 18, 16). W czasie, który upłynął od Jozuego do Dawida, to jest w ciągu czterech wieków, Jeruzalem zostawało naprzemian w posiadaniu pokoleń Judy lub Benjamina, lub też Jebuzejczyków (ob.). Gdy Dawid uderzył na to miasto, było w ręku tych ostatnich i dobrze obwarowane. Joab pierwszy wszedł do niego szturmem. Syon tylko nazwano grodem Dawidowym. Na tej górze, w północno-zachodnim jej końcu, gdzie była łatwiejszą do zdobycia, wzniósł Dawid cytadellę (Millo); potém opasał miasto murem od cytadelli aż do dołu. Wał Dawida łączy się z tak nazwanemi pierwszemi murami Jeruzalem. Pod Salomonem zostało rozszerzone i upiększone. Po rozszczepieniu się za Roboama, miasto z powodu bliskości granic i wojen prawie nieustannych, musiało być więcej jeszcze obwarowaném. W pięć lat po wstąpieniu Roboama na tron, Sesak, Egipcyjanin, zdobył i złupił Jeruzalem. W pięćdziesiąt lat później, Joas, król Izraela, spustoszył to miasto. Razin, król Syryi, i Facca, król Izraela, zdobyć go nie mogli, podobnie jak wodzowie Sennacheryba. Ale Asarhaddon, król assyryjski, opanował je i uprowadził w niewolę króla Manassesa. Nechao, król egipski, wszedł także zwycięzko do Jeruzalem. Wreszcie Nabuchodonozor zawojowawszy je, zburzył miasto i świątynię do szczętu, r. 588 przed nar. Chr., i uprowadził Żydów w niewolę do Babilonu. Po siedmdziesięciu latach wygnania, za panowania Cyrusa, króla perskiego, zdobywcy Babilonu, około 42,000 Izraelitów, pod przewodnictwem Zorobabela, wróciło do ojczyzny. Zaczęli odbudowywać miasto i świątynię. Budowa ostatniej, często przerywana, ukończoną wreszcie została: nowy gmach wszakże bez porównania był mniej okazały od kościoła Salomona. Obwód i widok nowego grodu, dosyć podobne były do dawnego; ale liczba mieszkańców nader szczupła (II *Król.*, 5, 6 — 9; III *Król.*, 14, 26; IV *Król.*, 14, 13; 16, 5; 18, 13; I *Paralip.*, 11, 4—8; II *Paralip.*, 28, 20; 33, 11; 36, 2). Miasto przeszło z rąk królów perskich do Alexandra Wielkiego i jego następców. Antyjoch Epifanes, król syryjski, stanął na czele potężnego wojska pod Jeruzalem, zrabował świątynię i umieścił w niej posąg Jowisza Olimpijskiego. Opasał gród Dawida czyli górę Syon grubym murem i wzniósł mocne baszty. Cytadellę osadził zało-

gą. Nadto, zbudował zamek Baris, na skale, na północo-zachód świątyni, aby górował nad nią. Podług innych, zamek ten wzniesiony był dopiero przez Machabeuszów. Antyjoch nakazał Żydom wyrzec się zakonu ich ojców: wielu z nich dopuściło się odstępstwa; inni ponieśli męczeństwo za wiarę; inni szukali ocalenia w ucieczce. Miasto stało się siedzibą cudzoziemców; zrujnowana świątynia opustoszała. Wszelako Żydzi, powstawszy pod dowództwem Judasa Machabeusza, wzięli się do broni i odnieśli pewne korzyści. Judas wyruszył na Jeruzalem, wypędził, podług Józefa Flawijusza, załogę syryjską z górnego miasta i zamknął ją w Baris, które nazwał Akra czyli miasto dolne. Według ksiąg Machabejskich, Syryjczycy utrzymali się na górze Syon, Żydzi zaś opanowali górę świątyni, gdzie ich ustawicznie niepokoiła załoga syryjska z wysokości Syonu. Judas oczyścił świątynię i przywrócił cześć Jehowy. Na pamiątkę swego zwycięztwa, ustanowił uroczystość Poświęcenia kościoła. Jonatas, brat Judasa, podźwignął mury. Pod bratem jego Symonem, głodem przyciśnieni Syryjczycy, musieli poddać cytadellę. Symeon obrał w niej mieszkanie, a Jeruzalem zostało wyzwolonem. Szybko się podniosło pod rządami Machabeuszów, a pomyślność jego utrzymałaby się nadal, gdyby rodzina panująca nie zgubiła siebie domowemi rozterkami. W r. 132 przed Chrystusem, Antyjoch Sidotes, król syryjski, obległ arcy-kapłana i książęcia Żydów, Hyrkana, w Jeruzalem; ale wielka potęga Syryjczyków upadła przed murami Jeruzalem i przed walecznością jego obrońców. Antyjoch zgodził się na zaniechanie oblężenia, za opłatą 500 talentów. Machabeusze panowali długi czas, nie będąc niepokojeni. Gdy r. 63 przed Chr. dwaj bracia Hyrkan II i Arystobul spierali się z sobą o najwyższe kapłaństwo, Pompejusz Wielki obaliwszy królestwo syryjskie, zaproszony do rozstrzygnięcia sporu, zakończył go zdobyciem Jeruzalem, uprowadzając Arystobula w niewolę do Rzymu i mianowawszy Hyrkana książęciem Judei i hołdownikiem Rzymu. Niedługo potem przebiegły Herod, Idumejczyk, wpływem swoim w Rzymie, potrafił wyjednać dla siebie królestwo Judei; ale ponieważ miał przeciwnem sobie silne stronnictwo żydowskie, którego siedlisko było w Jeruzalem, Herod na czele potężnego wojska, wzmocnionego legijami rzymskiemi, pod dowództwem Sozyjusza, wyruszył przeciwko stolicy nowego królestwa swego i zdobył ją po długim i krwawym oporze. Zostawszy panem Jeruzalem, zajmował się obwarowaniem i przyozdobieniem tego grodu. Zbudował wieże Hippiku, na północnej stronie góry Syon, wieże Maryjamny i Fazaela i prawdopodobnie wieżę Psefinos; zamek Baris przerobił na cytadellę, którą nazwał Antonia. Wzniósł pałac na górze Syon, tudzież wspaniałą świątynię dla Izraelitów, oprócz znacznej liczby okazałych gmachów. Syn jego, Agryppa I, opasał trzecim murem nowe miasto czyli Bezetha; a syn tego króla Agryppa II, powiększył warownie. Jeruzalem, gród święty, pamiętne jest na wieki nauczaniem, cudami, męką, śmiercią i zmartwychwstaniem Zbawiciela rodu ludzkiego (ob. *Jezus Chrystus, Kalwaryja, Krzyżowa droga*). Żydzi, przyprowadzeni do rozpaczy przez wielkorządców rzymskich, a zwłaszcza uciskiem i zdzierstwem Gessiusa Florusa, powstali przeciw Rzymianom, za panowania cesarza Nerona. Agryppa II, widząc że wszelkie środki pojednawcze, wszelkie przełożenia, na nic się nie przydadzą, opuścił Jeruzalem przed wybuchnięciem rokoszu, któremu przedniejsi z Żydów przeszkodzić chcieli. Wszczęła się walka domowa między samymiż Żydami. Możni w Jeruzalem opanowali górne miasto, przy pomocy żołnierzy Agryppy i nie-

wielu Rzymian tam obecnych. Dolne miasto Akra i świątynia, znajdowały się w rękach ludu. Powstańcy wyrugowali swych przeciwników z jednej części miasta górnego i spalili w niej wiele pałaców. Stronnictwo arystokratyczne zniewolone było ukrywać się lub schronić do królewskiego zamku. Cytadella Antonia, słabo broniona, zdobytą została w ciągu dwóch dni przez Żydów i spalona. Uderzyli potém na górę Syon i zamek. Rzymianie schronili się do trzech wyżej wymienionych wież; ale wkrótce poddać je musieli, otrzymawszy wolność odejścia; zaledwie złożyli broń, zaraz ich wszystkich wymordowano. Wtedy zbliżył się Cestus z wojskiem rzymskiém. Żydzi opuścili wał zewnętrzny i schronili się wewnątrz miasta i na górę świątyni. Cestus zdobył wał, spalił nowe miasto i targ na drzewo. Po kilku dniach uderzył na świątynię od północnej strony. Rzymianie posuwali się znacznie naprzód, gdy nagle Cestus cofać się zaczął, ponosząc ciężkie straty w odwrocie. Żydzi naprawili mury i gotowali się do rozpaczliwej obrony. Wkrótce Rzymianie wrócili z większemi siłami, pod dowództwem Wespazyjana. Ten, doświadczony wojownik, opanowawszy Galileę i zamierzając uderzyć na stolicę, wstrzymany był pośród swych zwycięztw wiadomością o wyniesieniu go na tron cesarski. Zapaleńcy zagarnęli wszelką władzę w Jeruzalem i ciemiężyli resztę mieszkańców. Wojna domowa wybuchła pomiędzy nimi: pierwsi musieli schronić się do świątyni. Ich przeciwnicy pod przewodnictwem Ananusa, oblegli świątynię. Wszelako zapaleńcy potrafili wprowadzić do niej posiłki Idumejczyków i zrobiwszy wycieczkę, napełnili miasto przerażeniem i śmiercią. Ananus zginął, zapaleńcy zostali panami Jeruzalem. Jan, ich dowódzca, na nowo został odparty do świątyni, w której się obwarował. Podniosło się wtedy trzecie stronnictwo. Część zapaleńców, prowadzonych przez Eleazara, odłączyła się od Jana i zajęła świątynię; Jan zaś był zmuszony ograniczyć się zewnętrznemi murami świątyni. Tytus, objąwszy dowództwo po ojcu swoim Wespazyjanie, stanął obozem z trzema legijami i wojskiem posiłkowém od strony północnej miasta. Czwarta legija, nadciągnąwszy z Jerycho, obozowała na górze Oliwnej. Nareszcie dwa stronnictwa, walczące z sobą w mieście pod Symonem i Janem, połączyły się razem. Po wielu ciężkich wysileniach, Rzymianie opanowali trzeci wał czyli wał zewnętrzny; zdobyli nowe miasto i podpalili; Żydzi bronili się za drugim wałem. Po pięciu dniach zrobiono wyłom; Tytus korzystał z niego aby wejść przez otwór, który Żydzi opuścili. Ale gdy Rzymianie zaniedbali rozszerzyć i wybić bram, Żydzi uszykowali się na nowo, mężnie uderzyli na Rzymian, którzy daleko już byli pomknęli się i zmusili ich do cofnięcia się na nowo. Po szturmach powtarzanych, Tytus czwartego dnia opanował wały, zniszczył jedną ich część i zajął wieże południowe. Zbudował potém, w ciągu dni siedmnastu, wieże, które służyć miały do uderzenia na cytadellę Antonia. Gdy głód dziesiątkował oblężonych, wielu Żydów chciało ratować się ucieczką; Tytus, przeszkadzając temu, wzniósł mur mający 39 stadyjów obwodu. Wreszcie, po szturmach ponawianych, zdobył cytadellę Antonia. Ztąd uderzył na świątynię. Straszliwą stoczono bitwę. Północny i zachodni bok zewnętrznego muru opasującego świątynię, zburzono. Rzymianie walczyli bezskutecznie przeciw rozpaczliwej obronie. Tytus kazał podpalić bramy; a gdy pożaru nie gasili Żydzi, sam musiał go stłumić, aby dać wojsku przejście pośród zwalisk. Podczas tego odwrotu, Żydzi wyszedłszy z wschodniej bramy świątyni, uderzyli na Rzymian z niewysłowioną

wściekłością i z największą trudnością odparci zostali do świątyni. Nowa wycieczka także się nie powiodła, a Rzymianie, wpadając wraz z powracającymi Żydami na dziedziniec wewnętrzny, dostali się do samego gmachu świątyni. Żołnierz rzymski wrzucił do niej przez bramę Złotą, od strony północnej, głownię zapaloną. Wszczął się pożar, a wśród ognia i zgiełku bitwy, oddział Żydów przebił się przez szeregi Rzymian do miasta. Symon i Eleazar zabarykadowali się tutaj. Tytus podpalił resztę miasta, które spłonęło aż do pałacu Heleny, leżącego w środku Akry. Potém nakazał roboty oblężnicze, przeciw górnemu miastu, opasanemu stromemi wąwozami. Po ośmnastu dniach Rzymianie mogli pomknąc naprzód swoje tarany. Wielu Żydów schroniło się do królewskiego zamku, inni do piwnic. Zachwiały się mury, wieże zagrażały upadkiem; oblężeni stracili wszelką nadzieję. Mniemali, że mur zachodni zupełnie obalony został i szukali przytułku w podziemiach. Rzymianie pozajmowali wały i wieże. Całe Jeruzalem było w płomieniach, a miecz dokonał tego, co jeszcze oszczędził ogień. Zostały tylko trzy wieże i mur wschodni. Reszta tak zrujnowana, że dopatrzyć nie można było śladu pobytu ludzkiego. Działo się to w r. 71 po Chrystusie. Jeruzalem przez czas pewien zniknęło z historyi. Rzec można, iż tylko ziemia po niém pozostała. Wszelako powoli Żydzi, a pomiędzy nimi i chrześcijanie, wracać zaczęli do miejsc, gdzie dawniej wznosił się gród święty. Za cesarza Adryjana, podniósł straszliwy rokosz Bar-Kochba czyli Akiba (ob.), który zamierzał wytępić w Palestynie wszystko, cokolwiek nie było żydowskiém (132—135 r.). Świątynia Jowisza, wzniesiona na gruzach starożytnego kościoła w Jeruzalem, oburzała do najwyższego stopnia Żydów. Rokosz Bar-Kochby krwią przygaszony został, Żydzi rozproszyli się po całej Palestynie. Jednocześnie zabroniono Żydom przychodzić z prowincyi do Jeruzalem. W miejsce starożytnego świętego grodu, Adryjan założył nowe miasto, nazwane od jego imienia *Aelia Capitolina* i zaludnił je kolonistami, z których żaden nie był Żydem. Nazwiska Aelia i Jeruzalem długi czas były naprzemian używane, a pierwsze zachowywało się nawet do VII wieku. Cesarz Konstantyn zbudował w Jeruzalem kościół Zmartwychwstania; jego matka Helena kościół na górze Oliwnej. Julijan Apostata, cesarz, w nienawiści swej ku chrześcijanom, zachęcał Żydów do odbudowania świątyni na górze Moria i dopomagał im w pracy, chcąc zadać kłamstwo przepowiedni Jezusa Chrystusa, że świątynia nigdy już się nie podźwignie; ale płomienie wychodzące z pod ziemi, niszczyły zaczętą robotę i robotników. Jeruzalem stało się prędko jedną ze stolic wiary chrześcijańskiej. Tłumy pielgrzymów zgromadzały się tutaj, ze wszystkich krain świata. Wielu pobożnych zamieszkało tu, lub w okolicach miasta. Zbudowano mnóstwo kościołów, kaplic, klasztorów, szpitali. Kościół N. Panny wsławił się swoją okazałością. Cesarz Justynijan odnowił go r. 555. Kozroes II, król perski, zdobył Jeruzalem szturmem 616 r. Kościoły zrabowano i spalono; powiadają, że trzydzieści sześć tysięcy, a podług innych dziewięćdziesiąt tysięcy chrześcijan zginęło w czasie tej klęski. Inni, z patryjarchą Zacharyjaszem, uprowadzeni byli w niewolę. Drzewo Krzyża świętego dostało się w ręce niewiernych. Cesarz Heraklijusz po kilku pomyślnych wyprawach przeciwko Persom, zmusił ich do zawarcia pokoju r. 618 i do zwrotu jeńców, patryjarchy i Krzyża świętego. Heraklijusz, powracając z wyprawy, wszedł pieszo do Jeruzalem, niosąc Krzyż święty na ramionach, umieścił go znowu w kościele Zmartwychwstania,

z przepychem i pobożnością. Ale po niewielu latach Jeruzalem wpadło na kilka wieków w ręce nieprzyjaciół Ewangelii. Kalif arabski Omar, zdobywszy Damaszek i Gazę, obległ Jeruzalem (r. 637). Broniło się miasto przez cztery miesiące; wreszcie musiało kapitulować. Chrześcijanie i miejsca święte zostali oszczędzani, za opłatą trybutu. W miejscu dawnej świątyni Salomona, Omar zbudował wspaniały meczet Al-Sachara, który jest drugą świątynią mahometanów. Los chrześcijan stał się znośniejszym, zwłaszcza pod kalifem Harunem-al-Raszydem, który przesłał klucze od bram i kościołów jerozolimskich, przyjacielowi swemu Karolowi Wielkiemu; ten zaś, ze swojej strony, obdarzył bogatemi upominkami Kościół jerozolimski i uposażył go w liczne fundacyje. Żydzi także posiadali napowrót w miejscu najświętszych swych pamiątek. Kiedy Fatymici egipscy opanowali Palestynę, wróciły cięższe jeszcze czasy dla chrześcijan. Trzeci z kolei Fatymita, Hakem Biamrillach, szczególniej okazał się najzawziętszym ich nieprzyjacielem. W r. 1011, kazał zburzyć kościół Zmartwychwstania. Chrześcijanie przeciążeni byli podatkami, zakazano im wszelkich uroczystych obrzędów. Syn i następca Hakema, Dhaher, pozwolił chrześcijanom odbudować kościół Zmartwychwstania; co też dokonali za wsparciem cesarza byzantyńskiego Konstantyna Monomacha (r. 1048). Częste zmiany rządzców pogorszały tylko położenie chrześcijan w Jeruzalem, Betleem, Thekua. Wszelako było jeszcze znośniejszém w porównaniu do tego, jakiém się stało pod panowaniem tureckiém, w ciągu lat 38. Nastąpiły wojny Krzyżowe (ob.), przedsiębrane celem odzyskania grobu Chrystusowego. W r. 1099 zdobyli Jeruzalem krzyżownicy. W r. 1187 odpadło znowu to miasto w ręce sułtana Saladyna. W r. 1244 zdobyli je Chowarezmici, a z ich rąk przeszło do sułtanów Egiptu i zostawało pod ich władzą do 1382 r. Sułtanów zastąpili Mamelucy i wprowadzili nowy kształt rządu. W r. 1517 sułtan turecki Selim podbił Egipt i Syryję, a tém samém Palestynę i Jeruzalem. W r. 1833 dostały się one w moc Mehmeta-Alego, paszy Egiptu. W r. 1840 trzy wielkie mocarstwa: Anglija, Austryja i Rossyja, zwróciły je pod władzę sułtana tureckiego. „Gdyby okolica Jeruzalem, mówi ksiądz Ignacy Hołowiński, arcybiskup mohilewski, w swojej *Pielgrzymce do Ziemi Świętej* (wydanie drugie, roku 1853), uśmiechała się wdziękiem zieleni, rozkosznych łąk i gaików, gdyby ludnością roiła się ta strona i wesołemi wiejskiemi obrazami nęciła przechodniów: wtedyby trudno było zebrać ducha do smutnych, ale szczytnych rozważań. Przeciwnie, teraz w całym obszarze od Biri aż do najświętszego w świecie miejsca, głucha i straszna pustynia, nakształt Tebaidy, wtrąca mimowolnie w poważne dumania. Drogi syońskie puste, a cała ta przestrzeń dziwnie jest nastrojona do uczuć duszy chrześcijańskiej. W pośród wzburzonego morza tych skał, które ustawnie nakształt ogromnej fali piętrzą się pod niebo, lub spadają głębokiemi jarami, w pośród tej jednostajnej posępnej barwy, niosącej trwogę i smutek, wznosi się najwyżej zielona góra Samuela, jakby wyspa przytułku lub nadpowietrzna oaza, na której z przyjemnością spoczywa wędrowca oko, zmęczone pustynią, jak ptak przelotem morskim. Podobnie i w duszy pielgrzyma, który się zbliża do upragnionego celu, do Jerozolimy, wśród tysiąca uczuć wzburzonych, wśród jakiegoś niepokoju i trwogi, wśród licznych myśli, którym wspomnienie tylu zniewag, cierpień, katuszy i śmierci Zbawiciela, nadaje barwę jednostajnie ciemną i posępną, słowem, wśród tego morza boleści przebija się nad wszystko nieskończona Miłość, Bóg-Człowiek, jako

jedyny port słodyczy i pociechy, jako niebieska palma, ocieniająca od skwarów tego świata." Opisanie Jeruzalem znajduje się we wszystkich pielgrzymkach i podróżach do Ziemi Świętej, które wymienione są w artykule: *Palestyna*. *L. R.*

Jeruzalem Nowe. W *Objawieniu ś. Jana* czyli w *Apokalipsis* powiedziano (3, 12): „Kto zwycięży, uczynię go słupem w Kościele Boga mego; i napiszę na nim imię Boga mego, i imię miasta Boga mego Nowego Jeruzalem, które zstępuje z nieba od Boga mego, i imię moje nowe." Te słowa zapowiadają przyjście królestwa Bożego na ziemię, równie jak w niebie, i udział w témże królestwie. Jest to znaczenie słów ś. Pawła w liście do Galatów (4, 25. 26): „A ono, które wzgórę jest Jeruzalem, wolne jest: które jest matka nasza" i w liście do Żydów (12, 22): „Aleście przystąpili do Syon, góry i miasta Boga żyjącego, Jeruzalem niebieskiego." Toż samo królestwo Boże nazwane jest w *Apokalipsis* (21, 2): „A ja Jan widziałem święte miasto Jeruzalem Nowe, zstępujące z nieba od Boga, zgotowane, jako oblubienicę ubraną mężowi swojemu," (21, 10): „I okazał mi (anioł) miasto święte Jeruzalem, zstępujące z nieba od Boga, mające jasność Bożą." Według mistycznej nauki słynnego Swedenborga (ob.) i jego sekty, Kościół chrześcijański dostąpił zapowiedzianej w Objawieniu ś. Jana doskonałości, z przyjściem Swedenborga, nowego Messyjasza Bożego. Taki stan doskonały Kościoła chrześcijańskiego, nazywa on nowém niebem i nową ziemią, Nowém Jeruzalem niebieskiém, o którém mówi Pismo Święte. *L. R.*

Jerycho, dziś *Recha*, *Riha*, zwane w Biblii „miastem palm," gdyż posiadało mnóstwo drzew palmowych i róż, było miastem należącém do pokolenia Benijamina, o 60 stadyjów na zachód Jordanu, a o 150 stadyjów od Jeruzalem, przy wielkiej drodze wiodącej do tej stolicy, w powabném położeniu. Miasto bardzo starożytne, miało niegdyś własnego króla z plemienia chananejskiego. Zburzone do szczętu przez Izraelitów, pod dowództwem Jozuego (ob.), kiedy cudownie, na głos trąb, runęły mury tego miasta. Jozue rzucił klątwę na tego, ktoby później chciał odbudować miasto; wszelako Hiel, Betelczyk, za panowania Achaba, wskrzesił dawne Jerycho, za co jednak ukarany został, według przepowiedni Jozuego. Za czasu Machabeuszów, obwarował je na nowo Bachides, wódz Demetryjusza. Ptolemeusz, rządca Jerycho, zabił tu zdradą w czasie uczty Symona Machabejczyka, z dwoma jego synami. Najwięcej ozdobił miasto Herod Askalonita, który dźwignął tu pyszny amfiteatr i piękny pałac, gdzie i życia dokonał. Antonijusz darował był miasto i okolicę Kleopatrze. Za czasu Elijasza w Jerycho znajdowała się szkoła proroków. Tu Elizeusz prorok czas niejaki mieszkał. Za Jezusa Chrystusa Jerycho było po Jerozolimie najcelniejszém miastem judzkiém: prócz licznych kapłanów i lewitów było tu jeszcze mnóstwo zamożnych kupców; jako główny punkt między Syryją a Petreą, Jerycho było niezmiernie uczęszczane. Ślepych z Jerycho uzdrowił Zbawiciel, i Zacheusz celnik, ślepy pod względem duchownym, nawrócony został. Tu jeszcze znajdował się Sanhedryn, i dla tego talmudyści i rabini zbliżają Jerycho w godności do Jeruzalem. Wespazyjan zburzył i w pień wyciął mieszkańców; a chociaż Adryjan dość świetnie je odbudował i zaludnił, jednakże wkrótce uległo zniszczeniu. Za panowania krzyżowników nieco się było podniosło i miało kilka klasztorów i biskupa; lecz i ta świetność prędko zgasła, bo łacińscy królowie nie byli w stanie bronić się przed napada-

mi Saracenów. Dziś Jerycho jest bardzo biedną wioseczką, składającą się ze 20-u chat arabskich. *L. R.*

Jerzego ś. order, ustanowiony w dniu 26 Listopada v. s. 1769 r. przez Katarzynę II, która w tym samym dniu włożyła go na siebie; a 27 tegoż miesiąca ogłosiła statut wojennego orderu ś. męczennika wielkiego i zwycięzcę Jerzego. Krzyż ten ma w środku i po końcach białą emaliję ze złoconemi brzegami, w środku wyobrażony Jerzy zwycięzca, zabijający rozpostartego smoka. Order ma 4 stopnie: kawalerowie klassy 4-tej noszą krzyż w pętlicy; 3-ej klassy, na szyi; 2-ej klassy, wielki krzyż na szyi i na lewej stronie gwiazdę; nareszcie 1-ej klassy, wielki krzyż na szyi, wstęgę przez prawe ramię i gwiazdę na lewej stronie. Wstęga orderu w pręgi koloru żółtego i czarnego. Zresztą kawalerów tego orderu 1-ej klassy było w ostatnich czasach dwóch tylko: książe Warszawski hrabia Paskiewicz Erywański, tudzież hr. Radecki. Książe Wellington miał także order ś. Jerzego klassy 1-ej. Pozostałe klassy udzielane są dla osób, odznaczających się świetnemi czynami wojennemi. Znak klassy 4-ej służy także dla tych, którzy ukończyli 25 lat służby wojskowej, licząc od otrzymania pierwszej rangi oficerskiej; w morskiej służbie otrzymują go ci, którzy odbyli w randze oficerskiej 18 morskich kampanij, licząc na każdą po pół roku. Przywileje do orderu tego przywiązane są następujące: coroczna pensyja; po śmierci zaś kawalera żona ma prawo pensyję tę pobierać przez rok cały; przy uwolnieniu ze służby, mundur, a przy mianowaniu kawalerem, uwolnienie od jakichbądź pieniężnych należności skarbowych. Manifestem z d. 12 Lutego v. s. 1807 r. ustanowiony znak wojenny dla niższych stopni, zwany także georgijewskim i daje się tym tylko, którzy się szczególnym męztwem odznaczyli. Mający ten order uwolnieni są od kary cielesnej; zapisujący się znowu do stanu płacącego podatki, uwalnia się od opłaty z duszy; otrzymywany żołd podwyższa się o jedną trzecią część; podoficerowie nie mogą bez sądu być zdegradowani; dodatkowa pensyja pobiera się aż do śmierci (ob. *Swod zakonów*, t. I, ks. IV, rozdz. III). *J. Sa...*

Jerzy (święty). Nietylko historyja jego jest ciemna, ale przymięszało się do niej wiele baśni i bardzo trudno odróżnić w aktach jego prawdę od fałszu. Te akta nawet nie są autentyczne. Natomiast mnóstwo pisarzy z V wieku poświadcza o starodawnej czci, której on był przedmiotem. Grecy nazywali go Wielkim Męczennikiem i dotąd uroczyście święcą jego pamiątkę. Wiele kościołów nosiło jego imię, już od czasu pierwszych cesarzów i nazywano Hellespont „Ramieniem św. Jerzego.” Cześć dla niego przeniesli pielgrzymi ze Wschodu na Zachód i już w VI wieku była nader upowszechniona we Francyi. Święty Jerzy jest patronem ludzi rycerskich. Sobór narodowy oxfordzki uznał go takim r. 1222; a r. 1330 order Podwiązki oddany został pod jego opiekę. W Rossyi istnieje order wojskowy ś. Jerzago (ob.). Podług legend, Jerzy, potomek jednego z najsławniejszych w Kappadocyi domów, postradawszy ojca, przeniósł się wraz z matką do Palestyny. Obrał sobie zawód rycerski i Dyjoklecyjan wyniósł go na pierwsze stopnie w wojsku; ale wyrzekł się onych Jerzy, skoro cesarz prześladować zaczął wiarę chrześcijańską; wyrzucał mu nawet barbarzyństwo jego edyktów. Pojmanego i wtrąconego do więzienia, ani obietnice, ani najokrutniejsze katusze zachwiać w wierze nie zdołały. Nareszcie ucięto mu głowę za miastem, około r. 303. Święty ten zwykle bywa przedstawiany w zbroi, na koniu, depczący straszliwego smoka, a to dla okazania, iż zwal-

czył on złego ducha, pod tą postacią w księdze *Apokalipsis* czyli *Objawienie św. Jana* opisanego i że zwyciężył go mocą swej wiary. Kościół obchodzi rocznicę męczeństwa św. Jerzego dnia 24 Kwietnia. *L. R.*

Jerzy (święty), po niemiecku *S. Georgen*; jedno z trzech miast królewskich (Modra czyli Modern i Pezinek czyli Pösing) w królestwie węgierskiém, między rzekami Morawą a Wahem (Waag) położone, w uroczej dolinie, ciągnącej się aż do Ternawy (Tyrnau), sławne wybornemi winnicami. *Ad. N.*

Jerzy I, król Wielkiej Brytanii (1714 — 1727) i elektor hanowerski od r. 1698, urodził się w Hanowerze 28 Maja 1660 r. Ojcem jego był Ernest August, książe brunświcko-luneburgski, który później został elektorem hanowerskim, a matką dowcipna Zofija, wnuczka króla Jakóba I angielskiego przez jego córkę Elżbietę, zaślubioną nieszczęśliwemu elktorowi palatynowi Fryderykowi. W r. 1682 Jerzy I zaślubił Zofiję Dorotę, córkę ostatniego księcia Celli; małżeństwo, które w r. 1705 uczyniło go dziedzicem posiadłości domu luneburgsko-cellickiego. Ten związek, z którego urodził się Jerzy II i Zofija, matka króla Fryderyka II, był bardzo nieszczęśliwy. W rzeczy samej, ten książe żył od samego początku nadzwyczaj swobodnie, a jego żona posunęła się do popełniania takich nieroztropności, że za nie została skazana w r. 1694 na uwięzienie, które według brzmienia wyroku miało być dożywotnie. W r. 1698 Jerzy nastąpił po swoim ojcu na dostojeństwo elektora. Na mocy aktu sukcesyi protestackiej z r. 1701, następstwo na tron Wielkiej Brytanii i Irlandyi, w razie gdyby królowa Anna umarła nie zostawiwszy potomstwa, zapewnione było elektorce Zofii hanowerskiej, jako wnuczce Jakóba I, tudzież jej protestanckiemu potomstwu. Lecz gdy ta księżna umarła 8 Czerwca 1714 r., a w dziewięć tygodni później (12 Sierpnia 1714 r.) królowa także przeniosła się do wieczności, elektor zaraz nazajutrz, jako najstarszy syn Zofii, obwołany został królem Wielkiej Brytanii i Irlandyi, chociaż nigdy jeszcze nie stąpił nogą w Anglii. Dopiero dnia 15 Września Jerzy I opuścił swój zamek Herrenhausen, pod Hanowerem, udając się do swoich nowych państw, gdzie wylądował d. 29 tegoż miesiąca. Dnia 1 Października odbył uroczysty wjazd do Londynu, a 31 tegoż miesiąca koronacyję. Natychmiast po swojém przybyciu usunął ministeryjum torysowskie, prezydowane przez lorda Oxford'a, ponieważ stronnictwo to było mu nieprzyjazne; stronnictwo zaś wigowskie, które mu było oddane, objęło ster rządu pod prezydencyją Walpole'a. Jednocześnie Jerzy rozwiązał parlament, w którym stronnictwo torysowskie miało silną większość, a d. 28 Marca 1715 r. otworzył parlament nowy, w którym wigowie stanowili większość. Prześladowania skierowane przeciw ministeryjum torysów, pod pozorem warunków, pod jakiemi toż ministeryjum zawarło pokój utrechtski, tudzież inne jego rozporządzenia nielegalne i oppressyjne, spowodowały koalicyję torysów z jakobitami, jakoż niebawem powstańcze ruchy wybuchły w Anglii i Szkocyi. W Grudniu 1715 r. pretendent Jakób III ukazał się w Szkocyi, gdzie hr. Karr zebrał był wojsko, i kazał się tam ogłosić królem trzech królestw. Jerzy otrzymawszy od parlamentu nietylko zawieszenie prawa *habeas corpus*, ale nadto znaczne fundusze, bez trudności poskromił ten niebezpieczny zamach zbrojny i w tej okoliczności rozwinął największą surowość. Dla zatrzymania izby gmin, która mu była zupełnie oddana, przeprowadził w r. 1716 bill, stanowiący na lat siedm czas trwania parlamentów, który dotychczas był trzyletnim; a za-

razem wzmocnił władzę królewską utrzymywaniem stałego wojska. W skutek podróży odbytej do Hanoweru w r. 1716, kazał wykreślić z aktu sukcessyi niedogodną klauzulę, orzekającą, że król nie może opuszczać ziemi angielskiej, bez uprzedniego zezwolenia parlamentu. Później starania jego zwróciły się przeciw intrygom zagranicznych jakobitów, broniąc swojej młodej królewskości. W Styczniu 1717 r. zawarł z Francyją i Hollandyją potrójne przymierze, tudzież odporne przymierze z cesarzem niemieckim. Intrygi kardynała Alberonie'go, pierwszego ministra hiszpańskiego, skłoniły go nadewszystko do wzięcia udziału w r. 1717 w wojnie, która się zapaliła między Hiszpaniją i Austryją o Sardyniję; skutkiem tego postanowienia było zupełne zniszczenie morskich sił Hiszpanii, a zarazem ogromny wzrost morskiej potęgi i Anglii, a w r. 1719 przystąpienie Hiszpanii do sławnego traktatu poczwórnego przymierza. Przez politykę, jakiej się trzymał tak wewnątrz jak za granicą, Jerzy wkrótce przyszedł do wywierania takiej przewagi, że mógł odtąd ciążyć z wielką osobistą korzyścią na wszystkie sprawy północnej Europy. Z poduszczenia Rossyi i Prus, zawarł z Saxoniją i Daniją traktat, według którego księstwa Bremy i Werden, zdobyte na Szwedach przez Duńczyków, zostały mu ustąpione za sześć beczek złota, aby odtąd przyłączone były do Hanoweru. Przez swoją dyplomatyczną zręczność z łatwością położył koniec sporom, wynikłym między mocarstwami północnemi, zwłaszcza po śmierci Karola XII, króla szwedzkiego. Zajmując się tym sposobem polityką zagraniczną, Jerzy I, przy pomocy swojego ministra Walpalle'a, usiłował zmniejszyć dług Anglii, który odtąd ciągle wzrastał. Pierwszym środkiem, do jakiego on uciekł się w tym celu, było zmniejszenie procentu od tego długu z 8 na 5 od 100 rocznie; potém przyjął i wprowadził w wykonanie projekt podany przez sir Johna Blunt'a, dyrektora towarzystwa południowego. Ten projekt, mający wielkie podobieństwo z systemem finansowym, zaprowadzonym we Francyi przez Law'a, doprowadził do takichże samych skutków. W r. 1722 będąc uwiadomionym przez księcia Orleańskiego, regenta Francyi, o sprzysiężeniu jakobickiém, knowaném przeciw niemu przez znakomitszych członków arystokracyi angielskiej, korzystał z tego, żeby zniechęcić tę dumną szlachtę więzieniami i konfiskatami; wszelako tylko jedna osoba, adwokat Layer, przepłacił życiem należenie do tego spisku. W skutku tajemnego traktatu, zawartego w r. 1725 w Wiedniu między Hiszpaniją i Austryją, a na mocy którego drugie z tych mocarstw przyrzekało powrócić pierwszemu Gibraltar i Minorkę, Jerzy I zawarł d. 3 Września 1725 r. w Herrenhausen z Francyją i Prusami traktat przymierza, do którego przystąpiło wielu innych książąt niemieckich. Prawie cała Europa popierała jednę lub drugą z tych dwóch stron naprzeciw siebie stojących, a Jerzy I robił najstraszliwsze przygotowania do oswobodzenia Gibraltaru, już blokowanego przez siły hiszpańskie. Ale kardynał Fleury sprawił tyle, że w r. 1726 podpisano w Paryżu preliminaryja pokoju, którego Jerzy I nie miał już oglądać spełnienia ratyfikacyi. Umarł on podczas objazdu swoich państw niemieckich, rażony piorunującą apoplexyją, 22 Czerwca 1727 r., w Osnabrücku i został pochowany w Hanowerze. Chociaż nie mógł nigdy przywyknąć do obyczajów angielskich, ani do języka, do tego stopnia, że się nie mógł inaczej porozumiewać ze swoim pierwszym ministrem Walpol'em, jak mówiąc do niego bardzo złą łaciną, wszelako dzięki wysokim przymiotom jakiemi się odznaczał, ostatecznie pozyskał miłość i szacunek angielskiego narodu, który wszakże z wielką trudnością

wybaczał mu jego kochanki i częste podróże do Hanoweru. Szczęśliwy w swoich przedsięwzięciach na zewnątrz, odniósł tryjumf nad stronnictwami wewnętrznemi przez swoją prawość i pojednawczego ducha. W życiu prywatném był bardzo skąpy. — **Jerzy II** (August), król Wielkiej Brytanii i Irlandyi, elektor hanowerski (1727 — 1760) syn i następca poprzedzającego, urodził się w Hanowerze 30 Października 1782 r., a podczas wstąpienia swojego domu na tron angielski, otrzymał tytuł księcia Walii i hrabiego Chester. Nadzwyczaj przykre obchodzenie się z nim jego ojca, zjednało mu wcześnie sympatyje narodu angielskiego. Bezwątpienia nie posiadał on ani wielkich przymiotów, ani rzadkiej zręczności politycznej swego ojca, ale chęci jego były jak najlepsze, miał wiele mocy charakteru i umiał utworzyć sobie ministeryjum z ludzi rozważnych i poświęconych. Już w r. 1708 dowiódł on odwagi i wojennego ducha w wojnie Niderlandów pod Malborough'em. Wszakże w ciągu pierwszych dwunastu lat swego panowania starał się utrzymywać stan pokoju: polityka ta wydała najszczęśliwsze skutki dla rozwoju pomyślności jego państw. W r. 1739 widział się zmuszonym koniecznością do wysłania znacznej floty na morze Śródziemne, dla zmuszenia Hiszpanii do zezwolenia na swobodę handlu na morzach amerykańskich. Do tej wojny, w ogóle nie bardzo szczęśliwej, przyłączyły się jeszcze kłopoty sukcesyi austryjackiej. W r. 1741 Jerzy II zobowiązał się względem Maryi Teressy do utrzymania pragmatycznej sankcyi, otrzymał od parlamentu znaczne zasiłki pieniężne i wreszcie sam wziął się do oręża. Zwycięztwo pod Dettingau otrzymane przez niego nad Francuzami 27 Czer., ocaliło może cesarzowę od zupełnej zguby. W r. 1746, podczas zbrojnego powstania stronnictwa jakobickiego i wylądowania w Szkocyi młodego pretendenta Karola Edwarda, król dowiódł wielkiej stanowczości. Po bitwie pod Culloden, gdy syn jego książę Cumberland rozwinął zbyteczną srogość w ściganiu i dochodzeniu jakobitów, Jerzy II zganił te zemsty nieużyteczne i ohydne i starał się naprawiać ich skutki. Po zawarciu pokoju w Akwizgranie w r. 1748, zajął się podźwignięciem finansów z upadku; ale wkrótce wszczęty spór między Francyją i Angliją, o wytknięcie ich odnośnych granic w Ameryce, dał powód do nowych kroków nieprzyjacielskich, w skutku których zmuszony był wziąść udział w wojnie siedmioletniej na korzyść Fryderyka II. Nie doczekał on jej końca i umarł nagle 25 Października 1760 r. w Kensington. Naród go żałował. W Anglii najpowszechniej mówiąc o nim nadawano mu imię „poczciwego człowieka," a nawet sami jego nieprzyjaciele, radzi nie radzi musieli oddać hołd jego nieugiętej prawosci i mądrej roztropności. Jego polityka, równie jak polityka jego ojca, miała statecznie na celu uczynić Angliję postrachem innych narodów przez swoje siły morskie i stać się panem pokoju w Europie. Również jak jego ojciec miał on dla Hanoweru szczególne umiłowanie, szkodliwe interesom Anglii. Nie miał upodobania w naukach i umiejętnościach; lecz że umiał jednakże je cenić, dowodzi tego założenie uniwersytetu w Getyndze, które postanowił w r. 1734; we trzy lata potém instytucyja ta była w pełném życiu. Jemu także winniśmy założenie brytańskiego muzeum. W r. 1705 zaślubił księżniczkę Karolinę, córkę margrofa Jana Fryderyka d'Anspach, kobietę niepospolitą pod wszelkiemi względami, która statecznie wywierała na niego największy wpływ, ale która umarła już w r. 1737. Ośmioro dzieci urodziło się z tego małżeństwa: Żył w największej niezgodzie ze starszym synem swoim Fryderykiem Ludwikiem,

księciem Wallii, który go o lat 9 uprzedził do grobu w roku 1751.— **Jerzy III**, król Wielkiej Brytanii i Irlandyi (1760—1820), do roku 1815 elektor, a później król Hanoweru, urodzony 24 Maja 1738 r., był wnukiem poprzedzającego, a synem księcia Wallii Fryderyka Ludwika i księżniczki Augusty, córki Fryderyka II, księcia sasko-gotajskiego. Stracił ojca w dwunastym roku życia i został oddany pod opiekę swojej matki, która w nim od najmłodszych lat zaszczepiła maxymy absolutnej władzy; ochmistrzem jego był lord Bute, człowiek, który bez charakteru publicznego wywierał w tajniach gabinetowych wszechwładny wpływ na sprawy państwa. Wychowanie jego, które zarówno nie odpowiadało bynajmniej szczęśliwym jego zdolnościom wrodzonym, jak i wysokiemu stanowisku, jakie miał kiedyś zajmować, ograniczało się na małej liczbie szczegółowych wiadomostek z historyi, i to jeszcze niektórych tylko wybranych krajów, a które kazano mu czerpać ze źródeł najmniej podejrzanych o prawdę i niepodległość. Później nabył do tego dosyć niedokładnej znajomości języka francuzkiego, niemieckiego i troszeczkę włoskiego. Powiadają, że w owym czasie lubił on namiętnie sztuki piękne, których uprawa była dotychczas zupełnie zaniedbaną w jego rodzinie; a okoliczność ta jednała przyjazne usposobienia dla młodego księcia; bo w ogólności każdy spodziewa się czegoś większego po księciu który wspiera sztuki i wstępuje na tron z jakiemiś uczuciami wznioślejszemi. Odosobnienie prawie klasztorne, w jakiém żył podczas swojej młodości, rozwinęło w nim nadzwyczajną uporczywość charakteru, która nie mało wpłynęła na tak długie i niebezpieczne walki na jakie wystawiał koronę przez ciąg swego panowania, a które ostatecznie niezmiernie powiększyły jego potęgę. Wstępując na tron, w Październiku 1760, miał dwadzieścia dwa lat wieku. W rok potém ożenił się z księżniczką Karoliną meklemburgsko-streliczką. Pierwszy użytek jaki uczynił ze swojej władzy, był ten, iż ogłosił nieodwołalność sędziów i zupełną niezależność wyborów; te dwa postanowienia zjednały mu w najwyższym stopniu sympatyje opinii publicznej. Parlament przyznał mu 800,000 fun. st. listy cywilnej i uchwalił dwanaście milijonów funtów sterlingów na dalsze popieranie wojny siedmioletniej, która w tej chwili przybrała najpomyślniejszy obrót dla Anglii. Posiadłości francuzkie w Indyj i Ameryce północnej, a między innemi Kanada, wpadły w moc Anglików; w wojnie zaś toczonej z Hiszpaniją od r. 1762, zabrano wyspę Kubę, tudzież niezmierne łupy wojenne. Wszelako zwycięzki oręż Wielkiej Brytanii, który szerzył przestrach aż do głębi obu Indyjów, nie zbyt wielkie miał powodzenie na stałym lądzie. W tym czasie lord Bute objął był po Chatamie kierunek spraw państwa; i za jego to wpływem podpisany został w Paryżu d. 10 Lutego 1763 r. pokój, z wielkiém niezadowoleniem ludu angielskiego, który warunki tego pokoju znajdował uciążliwemi i bynajmniej nie odpowiadającemi ważności przewag osiągniętych na morzu. Zawarcie tego pokoju, stateczna dążność Jerzego III do politycznego absolutyzmu i głębokie naruszania swobód publicznych, jakich dopuszczał się ten monarcha, pod wpływem swego dawnego ochmistrza i ulubieńca, niebawnie obu wielce zdepopularyzowały. Wtenczas ukazało się mnóstwo wymierzonych przeciw królowi i lordowi Bute ulotnych pisemek, w których domagano się reform parlamentarnych, a z których najznakomitszemi były pisma Wilkes'a i sławne *Listy Junijusza* (ob.). Nieprawne uwięzienie Wilkes'a i wypędzenie go z parlamentu, zapaliły city duchem oporu i rokoszu, który

do tego doszedł, iż pod oknami królewskiemi wożono wizerunek ścięcia Karola I. Jerzy III nie chciał uczynić najmniejszego ustępstwa wzburzonemu ludowi, a ten powielekroć w owym czasie postawił w groźnem niebezpieczeństwie jego koronę. Doprowadzony do tej ostateczności, monarcha ten stłumił we krwi wszelki opór jaki mu stawiono, jakkolwiek ze sprawiedliwej i prawnej wypływający zasady. Walczył nawet z parlamentem, który chciał mu narzucić ministrów; ale ta walka odkryła myśl rządu i podała go w pogardę. Również jego upor, za rządów lorda North'a, w zaprowadzeniu nowego systemu fiskalnego w osadach angielskich Ameryki północnej, wywołał w tej części świata wojnę, której ostatecznym wypadkiem dla Anglii były twarde warunki pokoju z r. 1783 i uznanie niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. Przy tej okoliczności niezadowolenie ludu nietylko się objawiało w parlamencie przez gwałtowną opozycyję, której Burke był przywódzcą, ale jeszcze w r. 1780 przez groźny rokosz, rozpoczęty przez lorda Gordona, podczas którego niejednokrotnie król był bliskim postradania życia. Począwszy od Września 1783 r., młody William Pitt był roztropnym tłómaczem polityki Jerzego III, chociaż lord Bute i królowa nie przestawały nigdy wywierać przeważnego wpływu na jego postanowienia. Już w r. 1785 można było uważać w królu niejakie przelotne ślady obłąkania umysłu. W r. 1787, po powrocie z wód Cheltenhamskich, symptomata tej choroby pojawiły się znowu w sposobie zatrważającym. Nazwano jego chorobę gorączką mózgową i sławny Willis miał sobie poruczone jej leczenie. W takiém położeniu, pociągającém za sobą konieczną przerwę w wykonywaniu praw władzy królewskiej, stronnictwo opozycyjne chciało powierzyć regencyję księciu Wallii, jako najbliższemu dziedzicowi korony, w tej nadziei, że gdy obejmie ster państwa ten książe, który statecznie okazywał się przeciwnikiem ludzi otaczających swego ojca, pociągnie to za sobą zmianę ministerstwa i systemu politycznego. Ale Pitt, który podzielał z królową najwyższy kierunek rządu, starał się obejść kwestyję regencyi i przedstawił parlamentowi projekt do uchwały szczególnej i przechodniej, który zgromadzenie to rzeczywiście przyjęło, ale który nie był wprowadzony w wykonanie, gdyż w Lutym 1789 r. oznajmiono, że kuracyja doktora Willisa została uwieńczona zupełnym skutkiem i że król całkowicie odzyskał zdrowie umysłu. Radość ludu była bez granic, gdy się dowiedział o tém uzdrowieniu, które niebawnie miało wywierać tak stanowczy wpływ na ogólny bieg wypadków politycznych w Europie. Rewolucyja francuzka, której odbicie dało się także gwałownie uczuć w Anglii, nalazła w królu Jerzym III i jego ministrze Pitt'cie swoich najzawziętszych i najenergiczniejszych przeciwników. Bezmierny upor Jerzego, który na szczęście znalazł się w zgodzie ze skłonnościami i interesami narodu, potężnie wpłynął na los Napoleona w szczególności. Dla stłumienia w kraju agitacyi demokratycznej, rząd wyjednał od prawodawstwa uchwalenie bilu ściągającego się do cudzoziemców (*alien-bill*), tudzież *treacherous-correspondence-bill*; w roku zaś następnym, oprócz różnych postanowień, mających na celu osobiste bezpieczeństwo monarchy, uchwalono zawieszenie prawa zwanego *habeas corpus act*; które to wszystkie rozporządzenia odejmowały konstytucyi angielskiej jej charakter przeważnie liberalny i pozbawiały wszelkiej potęgi opozycyję parlamentarną. Nieszczęśliwa Irlandyja najwięcej cierpiała od absolutnej polityki Jerzego III; to też w każdej chwili była gotowa rzucić się w ręce Francyi. Nakoniec, w na-

stępstwie środków najsurowszych, a nawet najkrwawszych, ostateczne połączenie Irlandyi z Wielką Brytaniją zostało drogą prawodawczą uskutecznione w r. 1800; ale król, gorliwy anglikanin, nie mógł nigdy brać na siebie przyzwolenia na zniesienie przysięgi przepisanej przez *test-act*, chociaż Pitt formalnie przyrzekł był emancypacyję polityczną katolików. Niepopularność Jerzego III w niższych klassach ludu, dała powód do wielu bardzo zamachów na jego osobę, które to zamachy dały mu sposobność do okazania zawsze największego spokoju, połączonego z rzadką odwagą, tak że nigdy nie dostrzeżono w nim najmniejszej myśli osobistej zemsty. W r. 1786 pewna waryjatka, nazwiskiem Małgorzata Nicholsen, zadała mu cios nożem, w chwili gdy wsiadał do powozu; r. 1796 gdy jechał do parlamentu, pospólstwo przywitało orszak królewski gradem kamieni; a w r. 1800 niejaki Hatfiield, którego sąd przysięgłych również uznał za obłąkanego na umyśle, podczas przedstawienia w teatrze wystrzelił z pistoletu do loży królewskiej. W życiu prywatném Jerzy III prowadził się zawsze bardzo przykładnie. Czystość jego obyczajów nie ulegała najmniejszemu zarzutowi; równie dobry mąż jak dobry ojciec, lubił żyć cichém życiem rodzinném, a prace rolnicze były najmilszemi jego rozrywkami w chwilach odpoczynku, jakie mu pozostawały od obowiązków królewskości. Począwszy od r. 1804 stan jego umysłu popadał w częste recydywy, a ku końcowi r. 1810 rozum jego zgasł zupełnie, tak że musiano już wyrzec się wszelkiej nadziei wyleczenia. Zaczém poszło, że 10 Stycznia 1811 r. parlament ogłosił księcia Walii regentem królestwa, przez czas choroby jego ojca, który został oddany pod dozór i opiekę królowej jego małżonki i księcia York. Jerzy III żył jeszcze lat dziesięć. Spędził on tę smutną i ostatnią część swego życia w swoim pałacu Windsorskim, w którym od najdawniejszych czasów szczególnie lubił przebywać, odłączony od swego dworu, a nawet od swojej rodziny; na domiar zaś nieszczęścia, ku schyłkowi życia do utraty rozumu przyłączyła się jeszcze zupełna ślepota. W początkach trzymano go w zamknięciu w pokoju sypialnym; lecz to go wielce martwiło i najszkodliwiej wpływało na jego zdrowie. Musiano mu nakoniec pozwolić używać swobodnie obszernych jego apartamentów; urządzono je wszakże tak, aby podczas przechadzki żaden przedmiot nie mógł go zranić. W tym celu wysłano miękkiemi poduszkami mury, drzwi, meble, a nawet posadzki w salach, które mu były oddane. Zupełna samotność panowała w tych komnatach, oświeconych tylko słabemi promieniami dziennego światła, a w tej półciemności, cień chorego starca mimowolnie przywodził na myśl tym, którzy nań patrzyli, obraz króla Leara. Zapuścił on długą brodę, która mu spadała na piersi, a włosy jego zupełnie pobielały. Muzyka wywierała jeszcze widocznie przyjemny wpływ na rysy tego monarchy. I to lekkie lekarstwo, ta próżna ulga w tak opłakanych niedolach, nie była także zaniedbana. Jeden stary sługa, towarzysz lat dziecinnych Jerzego III, wygrywał dla niego w krótkich odstępach czasu piosenki, które on niegdyś lubił i śpiewał; niekiedy trafiało się słyszeć go także nucącego z nich niektóre dźwięki. Gdy kto pod czarnemi sklepieniami starego Windsoru był świadkiem tego końca królewskiej egzystencyi, kresu długiego życia, tego końca świetnego panowania, i gdy sobie przypominał cnoty tego, który się tam błąkał, różne wstrząśnienia korony na tém czole i gdy widział po wielu latach zawsze serdeczną o nim troskliwość kilku sług starych, ten wzruszony był do głębi duszy sceną równie piękną jak rzadką w przybytku monarchów; a potém je-

szcze mimowolnie czułeś się na wskróś przejętym, w obec tych nikłych szczątków monarchy bardzo pospolitego, lecz który wszakże chciał mieć Pitta na czele rządu, który go na tém stanowisku utrzymał, mimo własnego ku niemu wstrętu, owego Pitta, owego reprezentanta czynnego, wielkiego, piekielnego, starych wyobrażeń, ich ostatniego genijusza i jedynego człowieka, który trzymał Bonapartego na wodzy. Jerzy III umarł 29 Stycznia 1820 r., w ośmdziesiątym drugim roku życia, po sześćdziesięcioletniém panowaniu, podczas którego potęga brytańska przybrała we wszystkich kierunkach wzrost najgroźniejszy. Strata osad Ameryki północnej, została sowicie wynagrodzona nabyciem sześćdziesięciu milijonów poddanych w Indyjach Wschodnich, najbogatszych i może najpiękniejszych krainach świata, tudzież przyłączeniem do posiadłości angielskich przylądka Dobrej Nadziei, Malty, wyspy Maurycego i wysp Jońskich. System polityczny, jakiego trzymał się ten monarcha, albo raczej jego ministrowie w sprawach wewnętrznych, był najsilniej i najsprawiedliwiej potępiany. Zależał on na co raz większém rozprzestrzenianiu ministeryjalnego wpływu w izbach, za pomocą bezwstydnego przekupstwa. Sześć różnych parlamentów były zwoływane za tego panowania, na początku którego izba wyższa nie liczyła więcej nad 180 członków, kiedy pod koniec tegoż panowania liczba ich doszła do 580-u; łatwo jest zgadnąć, że wszyscy ci parowie świeżego utworu, wybierani byli niemal wyłącznie pomiędzy kreaturami panującej rodziny. Jerzy III miał ze swojej żony Zofii Karoliny (zmarłej na dwa lata tylko przed nim, 17 List. 1818 r.) siedmiu synów: Jerzego Fryderyka Augusta, który panował po nim pod imieniem Jerzego IV; Fryderyka księcia York; Wilhelma Henryka księcia Clarence, który panował później pod imieniem Wilhelma IV; Edwarda Augusta księcia Kent, ojca panującej dzisiaj w Anglii królowej Wiktoryi; Ernesta Augusta księcia Cumberland, który później został królem hanowerskim; Augusta Fryderyka księcia Sussex; Adolfa Fryderyka księcia Cambridge, i sześć córek. Wewnętrzny pokój jego rodziny bywał niejednokrotnie zakłócany zwadami powstałemi między księciem i księżną Wallii. Napróżno pracował on nad przywróceniem harmonii między zwaśnionemi małżonkami; ale zdawał się trzymać stronę swojej synowej i otwarcie oświadczył się jej obrońcą. W r. 1829 posąg konny został wzniesiony na cześć tego monarchy, na wyniosłości górującej nad Windsorem. Źródła: Aikin, *Annals of the reign of King George III* (2 vol., 1820); Hughes, *History of England, from the accession of George III* (7 vol., 1836); Brougham, *Historical Sketch of Statesmen who flourished in the time of George III* (1839). — **Jerzy IV** (Fryderyk August), król Wielkiéj Brytanii, Irlandyi i Hanoweru (1820—1830), syn poprzedzającego, urodzony 12 Sierpnia 1762, nosił najprzód tytuł księcia Wallii. Obdarzony najszczęśliwszemi zdolnościami umysłu i niepospolitą pięknością fizyczną, odebrał obok wybornego i surowego wychowania gruntowne ukształcenie naukowe. Wyszedłszy raz z pod dozoru swoich nauczycieli i ochmistrzów, pokazał wszakże jak mało korzystał z ich nauk; i ten który kiedyś miał być powołany do rządzenia wielkim narodem, całą swoją ambicyję zakładał na tém, aby uchodził za arcy doskonały typ elegancyi i dobrego smaku, co jednak nie przeszkadzało mu oddawać się wszelkiego rodzaju rozpuście. Już w ośmnastym roku życia powziął był gwałtowną namiętność do młodej i pięknej aktorki, mistriss Robinson; bawiąc w jednej ze swoich rezydencyj, użył Foxa do usidlenia dla siebie serca

18*

ładnej aktorki; temu haniebna missyja, której nie wstydził się podjąć, zupełnie się udała, i mistriss Robinson przez czas niejaki odbierała publicznie hołdy księcia Wallii. Ale krótkie posiadanie było dostateczne do ostudzenia namiętności Jerzego, i porzucił na pastwę największego niedostatku tę, która była przedmiotem pierwszej jego miłości. Próżniak, marnotrawca, rozpustnik, gracz, zakładownik, chciwy poniżających uciech, że powtórzymy tutaj surowe orzeczenia jednej bijografii angielskiej, Jerzy w czterech niespełna latach od swojej pełnoletności już był przeżył, oprócz summy rocznej 2,500,000 fr. i 3,000,000 fr. uchwalone przez parlament na pierwsze jego urządzenie się, 4,841,200 fr. ze swego dochodu prywatnego, a nadto zaciągnął 4,020,100 fr. długów. Książe Wallii, wierny owemu systemowi opozycyi, przyjętemu jak się zdaje przez wszystkich synów monarchów konstytucyjnych, z przesadną żarliwością mieścił się w pierwszym rzędzie obrońców swobód narodowych. Fox, Burke i Sheridan tworzyli poufałe jego towarzystwo Jerzy, korzystając z tego położenia, żądał od parlamentu, w którym jego przyjaciele wigowie go wspierali, milionów na zapłacenie swoich wierzycieli, na utrzymanie kochanek, na niezmierne swoje potrzeby i uciechy. Król powiększył wtedy jego pensyję o 250,000 fr.; ale domniemany następca nie przestawał prowadzić gorszącego życia. Z okoliczności pewnych wyścigów konnych, w których Jerzy był interesowany, został on publicznie oskarżony o oszustwo; cała prassa angielska powstała przeciw niemu z naganą, a pewien dziennik: *Świat* (World), zawołał: „Czegóż możemy się spodziewać po oszuście siedzącym na tronie?” Ważniejszy związek, jaki Jerzy zawarł był z mistriss Fitz-Herbert, długo zajmował uwagę publiczną; utrzymywano nawet, że książę ją zaślubił, i pisemko jemu przypisywane dawało to do zrozumienia; świadectwa historyczne, w których czerpaliśmy kreśląc ten życiorys, potwierdzają ten fakt. Jerzy rzeczywiście ożeniony był z lady Fitz-Herbert; małżeństwo to zawarte było w kościele katolickim, do którego ta dama należała, co, według praw angielskich, pozbawiało księcia następcę jego praw do korony. To też Jerzy bez żadnego skrupułu wyparł się tego związku; Fox i Sheridan w dobrej wierze również go zaprzeczyli, a pierwszy nigdy nie przebaczył Jerzemu, że go oszukał w tej mierze. Przyciśnięty potrzebą pieniędzy, obarczony długami, Jerzy, pomimo tego małżeństwa, zdecydował się w roku 1796 na zaślubienie swojej krewnej, księżniczki Karoliny brunświckiej; ale związek ten nie wywarł żadnego wpływu na jego postępowanie. Nie wstydził się wprowadzić do towarzystwa księżnej, swojej małżonki, dwóch swoich dawnych kochanek; po kilku miesiącach przestał się nawet z nią widywać, aby żyć znowu ze swemi kochankami. Książę Wallii miał to upokorzenie, że widział brata swego, księcia York, dowodzącego wojskami, kiedy on był tylko prostym pułkownikiem dragonów. W r. 1805, kiedy wyprawa bulońska groziła Anglii zupełną zagładą, zdecydował się prosić króla o posunięcie go na stopień odpowiedni jego dostojeństwu następcy tronu; ale Jerzy III statecznie wzbraniał się uczynić zadosyć chęciom swego starszego syna. Gdy w r. 1811 został powołany do regencyi, był już zużyty wszelkiego rodzaju zbytkami, jakim się oddawał; przyjął on ludzi i doktryny polityczne, przeciw którym zawsze protestował dotychczas. Książę regent zapomniał o wszystkich zasadach i o wszystkich przyjaciołach księcia Wallii, i w swojej niewdzięczności dozwolił Sheridan'owi, który dla niego poświęcił wszystko aż

do honoru, umrzeć na nędznym barłogu. Jerzy potrzebował odpoczynku; to też ślepo oddał się tym, którzy kierowali rządem; stół, kobiety i gra stały się dla niego zakorzenionemi nałogami. Jego regencyja odznaczała się wielką nędzą ludu; dragoni i szafoty uśmierzały rozruchy, do jakich głód popychał tych, których ministrowie nazywali angielskim motłochem. Wiadomo jest dość powszechnie, jak sobie postąpił z Napoleonem ten, któremu on los swój powierzał, jako najstateczniejszemu i najszlachetniejszemu ze swoich nieprzyjaciół. Sześć sławnych postanowień przeciw prassie, wolności handlu, stowarzyszeniom ludowym, zbiegowiskom, petycyjom i adresom, ustawiczne zaburzenia w Irlandyi, wreszcie gorszący proces, wytoczony księżnej Karolinie jego małżonce, są najznakomitszemi faktami regencyi Jerzego. Po śmierci swego ojca, 29 Stycznia 1820 roku, Jerzy przybrał tytuł króla i oddał się, jak to już i dotąd czynił, kierunkowi arystokracyi. Król Jerzy IV, wstępując na tron, nie porzucał bynajmniej swoich zamiłowań rozpusty, swoich potwornych wymysłów i nie przestawał dawać z siebie przykładu wszelkiego rodzaju zdrożności. Naród musiał ponosić niszczące wydatki na koszta jego koronacyi, która się odbyła 19 Lipca 1821 r. w Westminsterze, tudzież na budowle, które miał maniję stawiać; wolność druku była zagłuszona przez sądy przysięgłych, utworzone przez ministrów, i jeśli król nie starał się znieść jej zupełnie, to dla tego tylko, że się lękał o swoją koronę. Podróżował wtedy po Szkocyi, gdy otrzymał wiadomość o samobójstwie lorda Castlereagh, i natychmiast pośpieszył z powrotem do Londynu. Naówczas wysłał księcia Wellington'a na kongres do Werony, a zarazem chcąc pokazać niejaką powolność dla jednogłośnych domagań się opinii publicznej, powierzył Canning'owi ministerstwo spraw zagranicznych. Wkrótce potém Robinson został mianowany ministrem finansów, a Huskisson ministrem handlu; wejście tych dwóch mężów stanu do kierunku spraw państwa, niebawem wydało owoce w ważnych reformach ekonomicznych. Po śmierci Canning'a i w skutku dymissyi Robinson'a, król powierzył prezydencyję rady Wellington'owi i wraz z nim zdecydował się na przyjęcie przez izbę wyższą wielkiego postanowienia emancypacyi katolików, jako też na zaprowadzenie znacznej modyfikacyi w duchu, jaki dotychczas rządził zagraniczną polityką gabinetu angielskiego. W r. 1820 nadał królestwu hanowerskiemu konstytucyję reprezentacyjną, a w r. 1823 powrócił księciu Karolowi brunświckiemu, którego dotychczas był opiekunem, wykonywanie jego praw panującego, do których go wtedy powoływało dojście do pełnoletności. W ostatnich latach swego życia, Jerzy IV okrutne cierpiał katusze podagry, jako też postępy kostnienia serca. Jego boleści zmuszały go żyć w głębokiém osamotnieniu w Windsorze, gdzie umarł 26 Czerwca 1830 r., uwieńczając starością bez godności niemoralną młodość. Nie zostawił żadnego pomnika, godnego unieśmiertelnić jego pamięć. Jerzy był duszą oporu torysów przeciw żądaniom stronnictwa ludowego; wszyscy jego ministrowie statecznie odpychali ową reformę parlamentu, która czekała tylko jego śmierci, aby odnieść zwycięztwo nad złą wolą królewskości i arystokracyi angielskiej. Być może znajdzie kto zbyt surowym sąd nasz o królu, którego nazywano pierwszym gentlemanem Wielkiej Brytanii, i powie, żeśmy się nazbyt rozszerzyli nad plamami jego burzliwej młodości; ale na nieszczęście historyja prywatna tego monarchy nic przedstawia nic chwalebnego, coby mogło pokryć niejaką czcią błędy, którym dopiero śmierć położyła koniec. Ponie-

waż jego córka, księżniczka Karolina, i młodszy brat, książę York, zmarli bezpotomnie, następcą jego był drugi brat, który panował pod imieniem Wilhelma IV. Źródła: Wallace, *Memoirs of the life and reign of George IV* (2 vol., 1832) i Charlotte Bury, *Diary illustrative of the times of George IV* (1838).

Jerzy V (Fryderyk Alexander Karol Ernest August), król hanowerski od d. 18 Listopada 1851 r., jest synem zgasłego króla Ernesta Augusta i Fryderyki, księżniczki Meklemburg-Strelitz (zmarłej 29 Czerwca 1841). Urodzony 27 Maja 1819 r. w Anglii, gdzie podówczas ojciec jego żył jako książę Cumberland, przyszedł na świat tylko o trzy dni później od panującej dzisiaj w Anglii królowej Wiktoryi, i utracił tym sposobem prawo dziedziczenia korony Wielkiej Brytanii. Za to, według przepisów prawa salickiego, wcześnie odkrywał mu się widok, że będzie kiedyś powołany do panowania nad niemieckiemi państwami dziedzicznemi swego domu, i gotował się do tego stanowiska, jakie miał kiedyś zająć przez studyja odbywane pod kierunkiem i czuwaniem swojej matki, kobiety pod wszelkiemi względami znamienitej, a siostry zgasłej królowej Ludwiki pruskiej. W roku 1837 przybył do Niemiec ze swoim ojcem, powołanym do panowania w Hanowerze przez śmierć Wilhelma IV. Na nieszczęście, choroba oczu wcześnie objawiła się u tego książęcia, a operacyja próbowana w r. 1840 przez sławnego Dieffenbacha nietylko że jej nie zaradziła, ale jeszcze pogorszyła złe i pozbawiła go prawie zupełnie władzy widzenia w obu oczach. W skutek tego to nieszczęścia, a razem idąc za popędem najznakomitszych zdolności wrodzonych, młody ten książę, oprócz poważnych studyjów, jakiemi go zatrudniano, oddał się ze szczególném zamiłowaniem i znakomitém powodzeniem muzyce. Nawet próbował szczęśliwie swoich sił jako kompozytor. Kwestyja, czyli jego ułomność nie uczyni go niezdolnym do następstwa na tron, nie była podnoszona przez żadne ze stronnictw interesowanych, aby była rozwiązaną przecząco. Ale król Ernest August wcześnie myślał o przedsięwzięciu środków ostrożności, aby ta ułomność domniemanego następcy tronu nie mogła się stać bądź to przyczyną niezdolności, bądź powodem do poczytywania jego czynności za nieważne. Dyplomem swoim z d. 3 Lipca 1841 r. postanowił, że dopóki panujący król będzie pozbawiony wzroku, podpisy, jakie będzie musiał kłaść na aktach rządowych dla nadania im mocy wykonawczej, będą uwiarogodnione przez obecność dwóch osób wybranych z listy dziesięciu, mianowanych na ten cel przez króla i zobowiązanych uprzednią przysięgą do odczytywania mu głośno i wyraźnie każdego aktu przedstawianego do zatwierdzenia. Podczas nieobecności króla Ernesta Augusta, bawiącego w Anglii przez ciąg roku 1843, książe następca miał sobie poruczony najwyższy kierunek spraw państwa, z zachowaniem tych formalności i ostrożności; nadto, brał udział w pracach rady stanu i na posiedzeniach pierwszej izby stanów. W miesiącu Lutym 1843 r. zaślubił księżniczkę Maryję, starszą córkę księcia Saxen-Altenburg, która 21 Września 1845 roku powiła syna, księcia następcę Ernesta, a później jeszcze dwie córki. Dnia 18 Listopada 1851 r. wstąpił na tron hanowerski i przez dwa dyplomy z tejże daty wziął imię Jerzego V, a zarazem składał przysięgę, że wiernie zachowa i utrzyma konstytucyję kraju. Pod artykułem Hanower znajdzie czytelnik opowieść główniejszych czynów jego panowania.

Jerzy z Podiebrad, inaczej *Podiebradski* zwany, **król** czeski, **hrabia** kładski (*Glatz*). Po śmierci Zygmunta, cesarza rzymsko-niemieckiego, a króla czeskiego, zawrzała w Czechach wojna domowa między dwoma głównemi stronnictwami, z których jedno (papiezkie), pod naczelnictwem Ulryka (Oldrzicha) z Rozenberka, chciało oddać koronę Święto-Wacławską Albrechtowi, księciu rakuskiemu (austryjackiemu), zięciowi cesarza Zygmunta; drugie zaś (husyckie), pod przewodnictwem Henryka (Hynka) Ptaczka z Pirksztejna i Jana z Rokycan, Kazimierzowi, młodszemu bratu króla polskiego Władysława III. Przemogło pierwsze, pomimo pomocy danej przez Polskę; ale Albrecht (Albert) zmarł wkrótce, pozostawiwszy żonę brzemienną synem Władysławem czyli Ładysławem, który otrzymał w dziejach przydomek *Pogrobowca* (1439 r.). Wynikły więc znowu spory i walki między obu stronnictwami. Nareszcie pragnąc temu zaradzić, zebrana w mieście Kutnohorze **1444** r. większość magnatów i szlachty, jednomyślnie ustanowiła na czas małoletności Władysława, tymczasowego namiestnika w osobie powszechnie cenionego szlachcica czeskiego Jerzego z Kunsztatu i Podiebrad, męża wysokich cnót obywatelskich i wielkich zdolności politycznych. Jerzy Podiebradski, pochodzący z morawskiego rodu Boczków z Kunsztatu, syn chrzestny Jana Żyżki z Trocnowa, urodził się **1420** r. w Podiebradach, dziedzicznym grodzie ojca swego Wiktoryna. Już w r. **1434**, mając lat piętnaście, Jerzy wsławił się był w pamiętnej w dziejach czeskich bitwie pod Lipanami, a r. **1438** pod Taborem; w roku zaś **1440**, mając sobie powierzony ważny urząd starosty (hejtmana) powiatu bolesławskiego, a we dwa lata później hradeckiego, stanął w rzędzie starszyzny narodowej, w szczególności między przywódzcami stronnictwa, zwanego ultra-utrakwistami czyli kompakcistami ściślemi i będącego w większości względnie innych trzech: papiezkiego, utrakwistów zimnych, którzy łączyli się z pierwszém, oraz taborytów, którzy znów w danym razie jednoczyli się z ultra-utrakwistami. Jerzy kierując się zawsze w swych działaniach szlachetnością i sprawiedliwością, obok gorliwego wykonywania swych obowiązków i bystrości w pojmowaniu spraw publicznych, zjednał sobie był powszechną wziętość w całym narodzie, bez różnicy wszystkich stronnictw. Podiebradski stłumił niezgody domowe, zmusił do posłuszeństwa możnowładzców: Ulryka z Rozenberka i Menharta z Indrzichowa Hradca, przywódzcy utrakwistów zimnych, obu nieprzychylnych swojej osobie, a gdy i Praga także przeciwko niemu zbrojno wystąpiła, zdobył ją (**1448** r.); ustanowił nowych burmistrzów i rajców miejskich (konsulów) i zniewolił stolicę do uznania siebie wielkorządzcą Czech. Jerzy silną dłonią ująwszy ster rządu, nie dał podnieść się hydrze wojny domowej; mądrze i sprawiedliwie rządził narodem. W roku **1451** odniósł zwycięztwo w Saxonii, nad księciem miśnijskim (miszeńskim) starszym, który pomagał przeciwko niemu stronnictwu Ulryka z Rozenberka; w roku zaś następnym, na sejmie pragskim wszystkich stanów, legalnie zwolanym, zatwierdzony został w urzędzie wielkorządzcy; a gdy Władysław doszedł do pełnoletności, wymógł na jego stryju i opiekunie Fryderyku, cesarzu niemieckim, że go ten z więzienia uwolnił; następnie sprowadził do stolicy czeskiej, gdzie ukoronowany został r. **1453**, a Jerzy z Podiebrad otrzymał królewskie zatwierdzenie w swym urzędzie na dalsze lat sześć. Nowy król zapowiadał znakomitego monarchę, tém więcej, że we wszystkiem polegał na radach Jerzego Podiebradskiego, którego nazywał „Ojcem;" lecz w cztery lata po-

tém, podczas swego wesela, nagle tknięty dżumą czyli morową zarazą, zachorował i umarł (1457 r.). W takim stanie rzeczy, naród czeski uczuwszy własną godność, oraz uznawszy okazane zasługi i cnoty Jerzego Podiebradskiego, a nadto przekonawszy się z akt przywiezionych z Karlowego Tyna, że ma prawo wolnego wybrania swego monarchy, gdyż przez elekcyję poprzednich dwóch królów z domu rakuskiego, zadosyć uczyniono zawartym umowom, w których Czesi zobowiązani byli wybierać takowych, aż do wymarcia w prostej linii rodu królewskiego, na zjeździe swych stanów w Pradze (d. 3 Marca 1458 r.) odbytym, ogłosił go swoim królem i natychmiast ukoronował, wraz z jego małżonką Joanną, córką Lwa z Rożmitala. W roku zaś następnym, uznany został przez samego cesarza Fryderyka za króla czeskiego, a nieco później i przez innych monarchów, z wyjątkiem dworu rzymskiego, który go ciągle nazywał uzurpatorem. Mimo to jednak, wkrótce zawiść magnatów, przy pomocy patrycyjuszów mieszczańskich, zaczęła się szerzyć przeciwko takiemu wyniesieniu równego sobie obywatela. Morawija pierwsza rozwinęła chorągiew rokoszu, mianowicie miasto Ihława, zamieszkałe przez osadników niemieckich, oraz Wrocław, stolica Szląska i Łużyce, gdzie tenże żywioł miał polityczną przewagę. Król Jerzy wkroczył z wojskiem do Morawii i uśmierzył zgubne dla kraju poruszenie magnackie. Rządy króla rodaka sprowadziły w niedługim czasie pomyślność całego państwa: powaga prawa i sprawiedliwość przywrócono zostały, a bezpieczeństwo publiczne zapewnione. Jerzy pierwszy zaprowadził stałe wojsko, co w owym czasie było nowością; on także nadał większe znaczenie artylleryi w obrotach wojennych. W wojnach z Niemcami i Węgrami chorągiew czeska odniosła niejedno zwycięztwo, a ochotnicze zastępy czeskie niemało przyczyniły się do klęsk, jakie zadane były Turkom, którzy w owym czasie po raz pierwszy ukazali się w Europie. Wewnątrz kraju utrwalony został spokój i porządek, a przemysł i rolnictwo długo zaniedbane, nanowo zakwitły; zburzone wsie i miasta podczas wojen domowych, zaczęły się wznosić; nauki i sztuki piękne przypomniały wiek Karola IV, którego rządy i politykę wziął sobie Jerzy za wzór i przykład. Zaprowadził także lepszą monetę. Król Jerzy wiedząc dobrze, że wojny zawsze są zgubą kraju, pozawierał przymierza z różnemi monarchami sąsiednimi, zwłaszcza niemieckimi, naturalnymi i najgroźniejszymi nieprzyjaciołmi swego narodu, z którymi szukał nawet związków przez małżeństwa: król węgierski Maciej (Matyjasz) Korwin został jego zięciem; podobnież wydał jedną z córek za Albrechta, księcia saskiego, a syna swego ożenił z córką Wilhelma, drugiego księcia saskiego; z Polską żył w ścisłém przymierzu, mianowicie od r. 1461, w którym zjechał się osobiście w Głogowie z Kazimierzem Jagiellończykiem. Mądrość Jerzego zjednała mu stronników w rzeszy niemieckiej, której książęta w swych sporach nieraz wybierali go na rozjemcę, a w końcu niezadowoleni z Fryderyka IV, zamierzali już byli oddać mu koronę cesarską; lecz król czeski nie chciał rozdrabniać swych sił, które wyłącznie poświęcił ojczyźnie. W r. 1460 książęta bawarscy usiłowali przeprowadzić wybór króla Jerzego na króla rzymskiego i oddać mu najwyższe dowództwo powszechnej wyprawy przeciwko Turkom; po wypędzeniu których miał zostać cesarzem bizantyńskim; projekt ten jednak zniweczony został przez margrabiego brandeburgskiego. Ale tymczasem papież Pius II (Eneasz Sylwijusz) wysłał był (1462 r.) do Pragi legata Fantina de Valle, z rozkazem, aby Czesi wyrzekli się błędów ka-

cerskich. Król Jerzy, otoczony dostojnikami państwa, duchowieństwem i szlachtą, udzielił uroczyste posłuchanie legatowi i zażądał potwierdzenia kompaktatów bazylejskich, oraz zatwierdzenia Jana z Rokycan w godności arcybiskupa, aby tym sposobem mogły być wykonane dawne umowy i zadosyć się stało sprawiedliwym domaganiom się większości narodu czeskiego; legat atoli oświadczył, że kompaktata rzeczone (będące właśnie podstawą unii między Kościołem rzymsko-katolickim, a utrakwistami czeskimi) zostały skasowane i za żadne uznane przez papieża. Z początku dysputa odbywała się acz żwawo, ale z godnością; lecz gdy legat uniesiony niezłomnym oporem króla i starszyzny krajowej, jął miotać zelżywe słowa na pierwszego, król Jerzy przerwał posiedzenie i zgodnie ze swą radą polecił uwięzić legata. Pius II powołał Jerzego przed sąd do Rzymu; lecz ten nie usłuchał rozkazu; papież więc rzucił na niego klątwę r. 1464. Śmierć papieża Piusa nie przerwała zatargów; następca jego Paweł II, podobnież wyprawił do Czech legata Rudolfa z Rudesheimu, aby ten jeszcze raz wyklął króla Jerzego, a tych poddanych jego, którzy i bez tego już stawiali mu opór, uwolnił od przysięgi posłuszeństwa i wierności (1465 r.). Szerzący się coraz mocniej wpływ idei niemieckich, zaszczepiając feudalizm między Czechami, pochlebiał dumie klassy mniej licznej i rzucił kość niezgody między magnatów a szlachtą, wywyższając jednych kosztem drugich. Ztąd też, jak tylko zdarzyła się sposobność, szlachta czeska wiodła z sobą srogie boje, pomnażając własne bogactwa rabunkiem sąsiadów; czego znów ostatecznym wypadkiem była nędza ludu wiejskiego, na którym zniszczony szlachcic odbijał poniesione straty zwiększaniem daniny i robocizny. Król Jerzy, mając na celu jedynie pomyślność ogólną całego kraju, zaczął był swoje panowanie od ukrócenia swawoli i bezprawia możnowładztwa. Dopóki król jednoczył władzę w swojej osobie, magnaci upokorzeni kłamali uległość, niecierpliwie czekając pory, w którejby się mogli pomścić za samowładztwo niedawno równego im szlachcica. Jak tylko więc klątwa papiezka spadła na głowę Jerzego, kolejno poczęli zbrojno występować przeciwko niemu i chociaż pokonani przez wojska królewskie uciszali się na pozór, to przecież za pierwszą sposobnoscią zawsze byli gotowi poświęcić dobro ojczyzny dla prywaty. W r. 1462 oswobodził król Jerzy cesarza Fryderyka IV, oblężonego w Wiedniu przez swoich poddanych, pod naczelnictwem własnego swego brata będących, za co w nagrodę otrzymał dla synów tytuł książęcy, oraz uwolnienie Czechów od obowiązku wybierania na swych królów książąt rakuskich, zwróceniem mu stuletnich zapisów, posiadanych przez ród Habsburgów, które nadawały im prawo do tronu czeskiego, oraz inne podobne zwolnienia. Roku 1467 zwołano do Norymbergi sejm rzeszy niemieckiej, na którym cesarz wniósł potrzebę wojny przeciwko Turkom. Król Jerzy obiecał przysłać na pomoc chrześcijaństwu, z całej siły zbrojnej czeskiej siódmego człowieka; lecz legat papiezki Fantin de Valle odrzucił posiłki od narodu i króla kacerskiego i obwołał wyprawę krzyżową na Czechów, celem zmuszenia ich do posłuszeństwa bezwarunkowego stolicy apostolskiej. Król czeski, aby uprzedzić najazd na swe terrytoryjum i uchronić kraj od pożogi i mordów, zmuszony został wysłać przeciwko cesarzowi niemieckiemu wojska, które pod wodzą jego syna Wiktoryna, spustoszyły kraje austryjackie aż po Dunaj (1468). Papież wyprawił nuncyjusza do Kazimierza Jagiellończyka, ofiarując mu koronę czeską; lecz król polski, pomimo zagrożenia klątwą, nie dał się

nakłonić do nabycia nowego tronu i do zerwania przymierza z Czechami: i odmówił ofiarowanej sobie korony. Papież zwrócił się do Macieja króla węgierskiego, który z sumieniem mniej drażliwém, przyjął ofiarowany tytuł, połączył się z cesarzem Fryderykiem IV i wtargnął do Morawii, z zamiarem popierania orężnie w ten sposób nabytych praw do korony świętowacławskiej. Wojska sprzymierzone trzykrotnie wkraczały w granice królestwa czeskiego, szerząc większe spustoszenie aniżeli za czasów Jana Żyżki, ale zawsze w końcu wyparte zostały (r. 1468, 1469 i 1471). Jerzy każdą razą osobiście przywodził swym wojskom. Król Maciej jednak kazał się koronować we Wrocławiu na króla czeskiego i tam odebrał przysięgę od wiarołomnych możnowładzców czeskich, zbiegłych z kraju do jego obozu. Wśród nawału takich przeciwności król Jerzy, jako mąż wielkiego ducha, przedewszystkiém miał na baczeniu szczęście narodu; chociaż więc miał własne dzieci nie myślał innych zwyczajem o ich wyniesieniu; ale przeciwnie, zawczasu już zalecił stanom czeskim na swego następcę na tron czeski naszego Władysława Jagiellończyka (który też na sejmie 1469 r., jako taki został przyjęty), pragnąc w ten sposób uchronić ojczyznę od klęsk wojny domowej, jakich już doznała z powodu wyniesienia jego, jako rodowitego Czecha, do godności królewskiej, oraz w nadziei, że król z pobratymczego plemienia nie będzie cudzoziemcem dla narodu czeskiego a jako katolik rzymski i z rodu królewskiego snadniej załagodzi spory z papieżem i ukończy wojny najezdnicze pod znakiem krzyża toczone, a nadto, jako przyszły monarcha polski uskuteczni, od czasów Żyżki powziętą myśl złączenia obu narodów pod jedno berło. Nie wahał się zatém król Jerzy poświęcać swych synów, których ciągle wysyłał na boje z wrogami ojczyzny. Uczyniwszy to ostatnie rozporządzenie, Jerzy rzucił się w zamęt walki sporów dyplomatycznych, które ze wszech stron tłoczyły się na państwo czeskie, a znękany nareszcie tylu trudami i niepokonanemi przeciwnościami, zakończył życie na wodną puchlinę r. 1471, licząc wieku lat 51 bez dni piętnastu, pełen wiary w prawdziwość swego godła: „Prawda zwycięży.” Król Jerzy miał dwie żony: Kunegundę czyli Kunkę (Kunhutę) ze Szternberka, zaślubioną 1441 r. a zmarłą r. 1449, która mu urodziła Boczka, bezpotomnie zmarłego, Wiktoryna i Henryka (Indrzicha) starszego, księcia münsterskiego i oleśnickiego, hrabiego kladzkiego, oraz córki: Katarzynę, zaślubioną 1461 r. Maciejowi, królowi węgierskiemu, zmarłą bezpotomnie 1464 r., Sydoniję (Zdeńkę), żonę Albrechta, księcia saskiego, zmarłą 1510 r. i Barbarę, wydaną za Henryka z Lipego i Duby, marszałka królestwa czeskiego; drugą zaś jego małżonką była wyżej wspomniana Joanna z Rożmitala, zmarła 1475 r., matka księcia Henryka (Hynka) młodszego, księcia münsterberskiego, i Ludmiły, żony Fryderyka I, księcia lignickiego, zmarłej 1503 r. Czternaście lat panowania trzykrotnie wyklętego króla Jerzego, zajmują jedną z najpiękniejszych stronic księgi dziejów czeskich, Jerzy przedstawia się oczom dzisiejszych myślicieli jako głęboki filozof i polityk, mąż stanu w całém znaczeniu. Sam fakt, że zamierzał przeprowadzić rodzaj konfederacyi wszystkich monarchów europejskich, którzyby na ogólnym parlamencie rozstrzygali wszelkie spory polityczne w ten sposób, aby wszystkie kraje i mocarstwa niepotrzebowały toczyć wojen między sobą i wspólnie walczyły przeciwko Turkom, w obronie całego chrześcijaństwa i cywilizacyi europejskiej, naprzeciw barbarzyństwu azyjatyckiemu, jest tego wymownym owodem. Wysłane atoli w tym celu poselstwo do króla francuzkiego miało

tylko ten skutek, że przymierze między tym monarchą a królem czeskim, zostało ponowione; na innych dworach myśl ta, nie znalazła przyjęcia. Podobnymże dowodem są słowa jego, wyrzeczone do Kazimierza Jagiellońc. na zjeździe w Głogowie 1462 r. (w Maju) odbytym, gdzie tłómacząc wspólność sprawy obu narodów rzekł: „Miej królu wzgląd na sławę i dawność wspólnego nam języka; wspieraj, broń mię przeciwko rzeszy niemieckiej, cesarzowi i elektorom, którzy z przyczyny Krzyżaków także i Polsce niejednokrotnie wielkie krzywdy wyrządzili.” Król Jerzy, jakkolwiek gorliwy utrakwista i czas jakiś do powołania siebie na tron przywódzca swoich współwyznawców czyli od niego tak nazwanej *jednoty podiebradskiej*, rządził się zawsze najwyższą bezstronnością, mając na uwadze ciągle dobro nie jednego stronnictwa, ale całego narodu. Najwyższe urzędy udzielał tylko najzdolniejszym ludziom, bez względu na ich wyznanie religijne; postanowienia sejmów narodowych szanował i ściśle wykonywał, widząc w nich prawdziwą wolę narodu. *Ad. N.*

Jerzy Pizyda (*Pisides*), autor poematu jambicznego o stworzeniu świata, niegdyś sławnego pod nazwą *Hexameronu*, lecz dziś zapomnianego i z którego pozostało nam tylko kilkaset wierszy. Był dyjakonem i pełnił obowiązki konserwatora dyplomów i referendarza przy kościele konstantynopolskim. Słynął około r. 630. Mamy także jego opowiadanie *Wyprawy Heraklijusa przeciw Persom* (poemat); *O próżności życia* i różne inne dzieła, które zebrano w kollekcyi znanej pod nazwą byzantyńskiej. Jako poeta, Jerzy Pisides używał w swoim czasie wielkiej sławy, ale od dawnego już czasu nikt go nie czyta.

Jerzy Synkellos albo *Syncellus*, historyk grecki, który słynął ku końcowi VIII stulecia i zostawił nam *Chronografiję*, dochodzącą do 294 r. naszej ery; dzieło, które Teofrast Izauryjański doprowadził dalej aż do 813 r. Zdaje się, że chronografija Jerzego Syncella, równie jak *Kronika* Euzebijusza, pisana była według dzieła Julijusza Afrykana. Przydomek Syncella pozostał mu ztąd, że pełnił w Konstantynopolu obowiązki syncellusa, to jest pisarza, który mieszkał w jednej celi z patryjarchą i wszędzie mu towarzyszył.

Jerzy z Trebizondy, pisarz grecki, urodzony w r. 1396 na wyspie Krecie, a który pisał się z Trebizondy, dla tego, że to była ojczyzna jego przodków, przybył do Włoch około r. 1420, podczas odbywającego się soboru florenckiego, gdy się toczyła kwestyja połączenia Kościoła greckiego z Kościołem łacińskim. Najprzód osiadł w Wenecyi, gdzie nauczał języka greckiego, filozofii i retoryki; później przeniósł się do Rzymu, gdzie go powołał papież Eugenijusz IV, który mu polecił przetłómaczyć różne dzieła z języka greckiego na łaciński. Lecz on wywiązał się dość niedbale z tego poruczenia, w którém niebawnie przewyższyli go Valla i Th. Gaza. Tym sposobem mamy po nim, między innemi, tłómaczenie *Problematów* i *Retoryki* Arystotelesa; tudzież *Almagesta* Ptolemeusza. Lecz nietyle jako tłómacz, jak raczej jako obrońca filozofa Stagiryty i jego pojęć, dostąpił pewnej chwały. Gorący i głęboko przekonany perypatetyk, napisał mnóstwo rozpraw pełnych żółci i cierpkości przeciw tym ze swoich spółczesnych, którzy w filozofii stawali po stronie Platona przeciw Arystotelesowi. Jego polemika przerodziła się w osobistości tak obrażające, że papież Mikołaj V, jego protektor, jakkolwiek był skrycie stronnikiem Arystotelesa, musiał zganić przesadę jego gorliwości. Jednym z jego najstraszniejszych

przeciwników, był kardynał Bessaryjon, który go zbijał, przezywając *Potwarcą Platona*. Jakoż w istocie Jerzy z Trebizondy w swojém tłómaczeniu ksiąg Platona, pozwolił sobie niesłychanych dowolności, przekręcając text lub go dodatkami przeistaczając, stosownie jak mu wypadało z jego szczególnych widoków. Umarł w Rzymie 1486 r. w ostatniej nędzy.

Jerzy Franza, historyk bizantyński, urodzony w r. 1401 w Konstantynopolu, pełnił rozmaite urzędy na dworze cesarza Michała Paleologa. Pojmany przez Turków w r. 1453, został przez nich sprzedany jako niewolnik, później wypuszczony na wolność, umarł w klasztorze na wyspie Korfu. Mamy po nim *Kronikę konstantynopolską*, idącą od r. 1259 do 1477.

Jerzy Czerny, *Kara Georgij*, ob. *Czerny Jerzy*.

Jerzyk (*Cypselus* Illig.), rodzaj ptaków bardzo bliski jaskółek, mający za cechy: dziób bardzo krótki, trójkątny, w nasadzie szeroki, z wierzchu daszkowaty, ściśnionym haczykiem zakończony, w znacznej części w piórach nasadowych ukryty; paszcz obszerna, po za oczy otwierająca się; nogi bardzo krótkie, wszystkie cztery palce naprzód skierowane, uzbrojone ostremi pazurami: skok najczęściej upierzony; skrzydła bardzo długie, wąskie i ostre, z 2-gą lotką najdłuższą; ogon mniej więcej widłowaty, lub równy, o 10 sterówkach. Rodzaj ten obejmuje przeszło 20 gatunków, rozmieszczonych we wszystkich częściach świata. Obyczaje tych ptaków są bardzo podobne do jaskółczych i stwierdzają dowodnie bliskie powinowactwo tych dwóch skupień, tak już widoczne z budowy i zewnętrznych kształtów. Mimo to jednak, niektórzy systematycy daleko je od siebie odstawiają, powodując się mało znaczącemi różnicami, jak osadzeniem ksiuka, lub brakiem organów śpiewnych; podobna jednak opinija w żaden sposób utrzymać się nie może. Podobnie jak jaskółki, całe dnie w powietrzu przepędzają, szybując potężnym lotem w rozmaitych kierunkach, za latającemi owadami, stanowiącemi wyłączne ich pożywienie. W ogóle wyżej latają od jaskółek i nierównie szybciej; bardzo nagle spuszczają się ku dołowi i z równą szybkością wznoszą się napowrót do znacznej wysokości, lecz nie są tak zwinne jak tamte. Latając, wydają dość mocny szum skrzydłami i wrzeszczą przeraźliwie, ruchy zaś skrzydeł są zupełnie odmienne niż u jaskółek prawie niewidoczne, a wygięcie ich sierpowate, od czego to w niektórych okolicach sierpkiem naszego jerzyka nazywają; wcale nie śpiewają; nie siadają na ziemi, a nawet znalazłszy się przypadkowo na równej powierzchni, nie mogą się poderwać, z powodu krótkości nóg i długości skrzydeł, lecz zwykle podobnie dzięciołom przyczepiają się do gałęzi, skał lub murów, podpierając się ogonem. Gnieżdżą się w dziurach skał murów i starych drzew, w głębi których ścielą nędzne gniazda ze słomy i innych grubych materyjałów, mocno własną śliną zlepionych. Niosą 3 lub 4 jaj białych, mocno podługowatych. Do nas przylatuje na lato jeden tylko gatunek *C. murarius* Temm. i bardzo krótko bawi, to jest od połowy Maja do połowy Sierpnia; przebywa obficie po miastach, w lasach i w okolicach skalistych. Jerzyk górny (*C. alpinus* Temm.) znacznie większy od poprzedzającego, znajduje się w Tatrach, lecz w małej ilości. U Linneusza jerzyki objęte były w rodzaju jaskółek. *Wł. T.*

Jerzyska, folwark leśny należący do dóbr Kołodziąża, nieopadal rzeki Buga, w okręgu węgrowskim, powiecie siedleckim położony. Posiada zakład o trzech piecach do wypalania terpentyny, smoły pakówki i węgli z drzazeg sosnowych. W zakładzie tym każdy piec obejmuje 3 sążnie ku-

biczne karpiny, do wypalenia czego używa się 7 sążni leżaniny. Jeden sążeń wydaje terpentyny garncy 17, smoły beczkę jedną, węgli korcy 12. *Ad. Wis.*

Jeschke (Marcin), napisał ciekawą rozprawę w języku łacińskim, podającą kilka szczegółów o bałwochwalstwie Prusaków, p. n.: *Dissertatio historica de quercu apud veteres Prussos sacra, Romowe dicta, locum ejus et formam exhibens* (Królewiec, 1674).

Jeschken (po czesku: *Jesztied* albo *Jesztier*), najwyższy szczyt gór w królestwie czeskiém, ciągnących się równolegle od gór Krusznych, na południo-zachód miasta Liberca (*Reichenberg*), wysoki na 3,206 stóp, a składający się z łupku gliniastego (szyfru), jak całe to pasmo. *Ad. N.*

Jesi, u starożytnych *Aesis*, miasto nad rzeką Esino, w b. delegacyi ankońskiej, stolica biskupa, ma 6,000 mieszkańców, trudniących się najwięcej uprawą winnic, oraz piękną katedrę.

Jesi (Samuel), jeden z najsławniejszych nowoczesnych miedziorytników, urodzony 1789 r. w Medyjolanie, uczeń słynnego Longhi, zmarły 1853 r. we Florencyi; zostawił kilka arcydzieł, które naznaczają mu miejsce między najpierwszymi wszystkich czasów artystami. Do najcelniejszych należą: *Agara*, podług Guerchina; *Ś. Jan* i *Ś. Szczepan*, podług Fra Bartolommeo; oraz najpiękniejsze utwory Rafaela. W 1842 r. udał się do Paryża, gdzie największych doznawał zaszczytów i gdzie płyty jego wyżej wagi złota przepłacano; otrzymał oraz order Legii honorowej.

Jesień, jedna z czterech pór roku, lecz co innego rozumiemy pod tém nazwiskiem, pod względem astronomicznym (ob. *Pory roku*), co innego zaś pod względem meteorologicznym. W ostatnim względzie uważana jesień, jest przeciągiem czasu od 1 Września do ostatniego Listopada, do składu więc jej wchodzą miesiące: Wrzesień, Październik i Listopad. Średnia temperatura tej pory dla Warszawy wynosi $+6^{0},38$ R. Miesiące jesienne cieplejsze są od wiosennych, to jest Wrzesień od Maja, Październik od Kwietnia, a Listopad od Marca. Ze spostrzeżeń czynionych od 37-miu lat w obserwatoryjum warszawskiém, okazuje się, że jesień najcieplejsza była w latach: 1826, 1827, 1839, 1841 i 1851, najchłodniejsza zaś w r. 1829 i 1842. Największe ciepło w jesieni $+14^{0},4$ R. zdarzyło się 1 Września 1841 r., największe zaś zimno $-13^{0},2$ R. dnia 15 Listopada 1839 r. Średnia wysokość barometru w jesieni jest $750^{mm},608$ czyli 28 cali $8^{li.},74$ i ta jest wyższa o $0^{mm},77$ od wysokości rocznej barometru. Miesiąc Wrzesień jest po Sierpniu najpogodniejszym w roku, Listopad zaś jest najbardziej niepogodnym. W jesieni bywa: dni pogodnych 15,5, na pół pogodnych 25,6, pochmurnych 48,9, dni deszczu 30, śniegu 6, gradu 1,4, mgły 15,4, grzmotów 1,6, błyskawic bez grzmotów 1,6, wiatrów mocnych i wichrów 15. Panujące wiatry są: zachodni i południowo-wschodni. Wody z deszczu i śniegu spada w jesieni średnio $134^{mm},9$ czyli 59,76 linii paryzkiej, czyli 5,62 cala warsz.

Jesioklon (*Acer Negundo* Lin.), drzewo z Pensylwanii i Wirginii pochodzące, tak się w Europie i u nas przyswoiło, że go dziś prawie wszędzie po ogrodach, parkach lub alejach, do przechadzki służących, napotykać można. Z kwiatu, a głównie z owoców, do klonu jest podobne, z liści zaś zupełnie do jesionu. Zazwyczaj 50 stóp dorosta (nawet w Europie), a na $1\frac{1}{2}$ stopy w średnicy grubieje. Korę ma długi czas gładką i zieloną, a liście jakby jesionowe, nieparzysto-pierzaste lub 3-listkowe, o listkach po-

dłużnie jajowatych, kończystych, po brzegach odlegle i nierówno piłkowanych, z których końcowy zazwyczaj wcięty, a przez to 3-łatowy. Kwiatki są wczesne, w Kwietniu przed rozwinięciem się liści jawiące, drobne, żółto-zielone; mężkie czyli pręcikowe, na nitkowatych szypułeczkach wiązkowato poskupiane; żeńskie zaś czyli słupkowe, w grona długie i zwisłe ułożone. W swej ojczyznie, to jest w Ameryce północnej, sok z jesioklonu tak spożytkowują, jak z klonu (ob.) cukrowego. U nas zaś utrzymuje się dla ozdoby, sadząc go w miejscach wilgotnawych, bo taką ziemię lubi. Rozmnaża się zazwyczaj ze zrazów, bo nasiona u nas rzadko dojrzewają. Za młodu (do 4-ch lat) jest nieco na zimno czuły, ale potém doskonale wytrzymuje. *F Be.*

Jesion (*Fraxinus excelsior* Lin.), jedno z drzew pięknych i wielce użytecznych, w pobliżu miast i wsi, nad rzekami lub w lasach wilgotnawych górzystej Europy, aż do wysokości 3,500 stóp nad poziom morza trafiające się, bywa także i powszechnie sadzone, dorastając niekiedy aż do 120 stóp. W dobrym gruncie po 80 latach miewa 60, 80 i 100 wysokości, a przy odziomku 2 stopy średnicy. W 150 lat wieku bywa zupełnie zdrowém i niespruchniałém, a 3—4 stóp grubości w średnicy wynosi. Pień ma prosty, o gładkiej szarej korze, później nieco popękanej, wysmukłej koronie, a liściach nieparzysto-pierzastych, których listki są bezogonkowe, podłużnie lancetowate i po brzegach piłkowane. Kwiaty wczesne, bo przed rozwinięciem się liści w Kwietniu lub na początku Maja ukazujące się, tworzą wiechy kupkowate, po okwitnieniu zwieszone, już na jednym drzewie lub na jednym kwiatostanie tylko same pręcikowe czyli mężkie, już tylko same słupkowe czyli żeńskie, już obupłciowo i jednopłciowe pomieszczone, bez kielicha i korony, a z pylnikami purpurowemi. Owoce ma spłaszczone, w skrzydełko błonkowate wybiegłe, zazwyczaj zielone i w Październiku dojrzewające. W układzie roślin przyrodzonym, jesion mieści się w rodzinie oliwowatych (*Oleaceae* Lindl.), u Linneusza zaś należy do gromady 2-pręcikowej, rzędu 1-słupkowego. Użytki z jesionu są wielorakie. Niegdyś kora, liście i nasiona (*cortex, folia et semina Fraxini*), miały swe zastosowania lekarskie. Pierwsza w zastępstwie chiny zadawaną bywała w zimnicach (febrach), w puchlinach i w czerwiwości; drugiemi leczono zewnętrznie rany, a ostatniemi choroby nerek. Ale ważniejszym jest użytek jesionu w przemyśle, rzemiosłach i gospodarstwie. Korą bowiem garbują skóry i barwią na czarno lub granatowo; drewno białe, twarde, zwięzłe i trwałe, wysoko cenione od stelmachów, tokarzy, a szczególniej stolarzy, do wyrabiania mebli, bo ma piękny słój czyli flader; liście dają dobrą paszę dla bydła, a płomień jego gorętszy nawet od bukowego, dając przytém wyborny potaż. Młode i gonne jesiony, poszukiwane są na piki dla konnicy, a wysadzane niemi drogi, są prawdziwą ozdobą gdzie się znajdują. Jesiony mnożą się z nasienia i ze szkółki do lasu lub gdzie potrzeba przesadza. W końcu Maja przyciągają do siebie kantarydy czyli muchy hiszpańskie (*Lytta vesicatoria*), za które w aptekach dość drogo płacą, używając ich do robienia plastru, wezykatoryjami zwanego. W lasach młode drzewka bywają nagabywane od zwierzyny i dla tego poniekąd jesiony tak rzadkie w leśniczostwach naszych. Prócz jesionu zwyczajnego, jest jeszcze wiele innych, jakoby osobnych gatunków, które właściwie są tylko odmianami ogrodniczemi ustalonemi, a po naszych ogrodach i parkach,

dla ozdoby bardzo często napotykać się dające. Do takich zaliczyć należy, przed wszystkiemi innemi, ów piękny jesion płaczący (*Fraxinus excelsior* var. *pendula* s. *Fr. pendula* Vahl. s. *Fr. parasol hortulanorum*), z gałęziami długiemi, wiszącemi na podobieństwo wierzby (ob.) płaczącej; potém jesion złoty (*Fraxinus excelsior* var. *aurea* s. *Fr. aurea* hortul.), z gałązkami żywo-żółtemi; jesion pręgowany (*Frax. excelsior* var. *jaspidea* s. *Fr. jaspidea* hortul.), z gałązkami i pniem żółtemi pręgami oznaczonym; jesion srokaty (*Frax. excelsior* var. *erosa*, *Fr. erosa* Pers.), z liśćmi biało albo żółtawo pasiastemi, często tylko jednym paskiem obwiedzionemi, a przytém jeszcze wykrawano-ząbkowanemi i w. i. Wszystkie te odmiany dają się szczepić i okulizować na zwyczajnym jesionie, a nawet zasztubrowane czyli sadzonki z nich zrobione, wydają podobneż odmiany czyli ustalają się. Za prawdziwe zaś gatunki w ogrodach botanicznych lub prywatnych zamożniejszych hodowane, uważać należy: jesion kędzierzawy (*Fraxinus atrovirens* Desf., *Fr. crispa* Bosc.), z liśćmi pozwijanemi, ciemno-purpurowo-zielonemi, kędzierzawemi, do jarmużowych bardzo podobnemi, a z Ameryki północnej pochodzący; jesion jednolistny (*Fraxinus heterophylla* Vahl., *Fr. monophylla* Desf.), z liśćmi pojedyńczemi, a nie pierzastemi, jak zwykle u jesionów; wreszcie *Fraxinus americana* Lin., *Fr. juglandifolia* Lam., *Fr. sambucifolia* Lam., *Fr. pubescens* Walt., *Fr. quadrangulata* Mchx., *Fr. chinensis* Roxb., *Fr. parvifolia* Lam., *Fr. angustifolia* Lam., *Fr. oxyphylla* M. B. i w. i. Nakoniec wypada tu wspomnieć jeszcze o dwóch szacownych gatunkach jesionów, tak zwanych mannowych (*Fraxinus ornus* L. et *Fr. rotundifolia* Lam.), czyli mannę kalabrinę wydających, a w Europie południowej, mianowicie ów drugi w Kalabryi i na Wschodzie dziko rosnących. Jesiony te, do 30 stóp dorastające, a liście mają pierzaste 3—4 parowe, o listkach lancetowatych lub jak w tym drugim gatunku jajowatych; wreszcie są opatrzone wyraźnym kielichem i koroną, czém się najwydatniej od wszystkich gatunków różnią. W ojczyźnie swojej już to dobrowolnie, już (i to obficiej) przez nacięcie wysącza się z pnia tych użytecznych drzew sok lepki i słodki, pełen cukru mannowego czyli mannitu, zwany manną (*manna*), który od najdawniejszych czasów aż po dziś dzień, używa jak najobszerniejszego zastosowania lekarskiego, jako środek łagodnie rozwalniający po odleżeniu się, a za świeża pożywny. Odmiany jej handlowe zawisły już od sposobu jej otrzymania, już też od miesiąca, w którym ją wydobywają. I tak, najczystszą i najlepszą jest manna łzawa (*manna in lacrymis*), wysączająca się dobrowolnie w porze najgorętszej; po niej idzie manna rynienkowata (*Manna canellata* v. *longa*), ścinająca się w długich, sztucznie naciętych rozporach kory w czasie lata; dalej manna pospolita (*Manna vulgaris* v. *mastichina*), otrzymywana sztucznie pod jesień, z której wybrano kropelkowate kawałeczki zowią manną ziarnistą lub wybieraną (*Manna in granis* v. *electa*); po nich następuje manna brudna (*Manna sordida, pinguis* v. *crassa*), wydobywana przed samą zimą i dla tego nie wysychająca należycie, prócz tego pochodzącą z Hiszpanii i Sycylii zowią manną kalabryjską (*Manna calabrina*). Prócz leku i drewno choć dużo od zwyczajnego jesionowego miększe, używane bywa w rękodziełach. W ogrodach zaś botanicznych jesiony te mannodajne, w grunt zasadzone rosną dobrze, wymagają jednak starannego pielęgnowania, a nadewszystko kiedy są jeszcze młode, należy je na zimę od dołu liśćmi pokryć, pień znów grubo słomą obwiązać. *F. Be.*

Jesiotr (*Acipenser* Lin.). Rodzaj z gromady ryb, należący według klassyfikacyi Cuviera do rzędu chrząstkowatych pokrywoskrzelnych (*Chondropterygii branchiostegi*); według klassyfikacyi J. Müllera do rzędu kostołuskich (*Ganoidei*), obejmującego ryby kościste, jak *Lepidosteus* i chrząstkowate, jak *Acipenser*, a odznaczającego się prócz wielu ważnych właściwości, w budowie organów wewnętrznych, charakterystycznem pokryciem ciała z tarczy kościanych, częstokroć warstewką szkliwa powleczonych, w sposób podobny jak zęby zwierząt ssących. Rodzaj ten w całej gromadzie ryb wyróżnia się nader wybitnemi cechami i jest typem oddzielnej rodziny jesiotrowatych. Szkielet jesiotrów jest niedoskonale skostniały i przez całe życie pozostaje w różnych swych częściach mniej lub więcej chrząstkowaty; przeciwnie tarcze kostne, pokrycie ciała stanowiące, są nader twarde, ułożone wzdłuż ciała pięcią rzędami, z tych 1 szczytowy na grzbiecie, 2 bocznych, po jednym wzdłuż każdego boku, i 2 dolne, po jednym z każdej strony brzucha. Kształt ogólny ich ciała jest wysmukły, wrzecionowaty, głowa przedłużająca się w ryj mocno naprzód wystający, pod którym przed otworem ust wiszą 4 wąsy w poprzek ustawione. Usta dolne pod ryjem umieszczone, zupełnie bezzębne. Skrzele zbudowane jak u ryb kościstych, to jest na łukach ustawione i pokrywą skrzelową od zewnątrz okryte, na której wewnętrznej stronie dodany jest wielki przyskrzelek, a nad nią na skroni otwór do jamy skrzelowej wiodący, przyskawką zwany; błona skrzelowa jest bez promieni zwyczajnych rybom kościstym. Ogon jest z dwóch płatów nierównych i odmiennie ukształconych złożony, płat górny podparty przedłużeniem ciała ku górze załamaném, jest większy, dolny z samych tylko przedłużonych promieni płetwowych utworzony. Płetwa grzbietowa jedna tylko, daleko na tył ciała cofnięta. Płetw parzystych obie pary się znajdują, brzuchowe daleko także na tył ciała usunione, lecz zawsze bliżej przodu niż grzbietowa osadzone. Rodzaj jesiotrów obejmuje liczne gatunki, żyjące w wodach umiarkowanego pasu starego lądu; właściwie są to ryby morskie, w pewnych porach roku peryjodyczne wędrówki odbywające do rzek, po których aż do miejsc dogodnych dla złożenia ikry wstępują, po czém nazad pod jesień do morza wracają. Od ogólnego tego prawidła są jednak wyjątki; wiadomo bowiem, iż w rzekach głębokich, jak np. w Wołdze i Uralu, znaczna część jesiotrów pozostaje na zimowlę, na tak zwanych *jatowiach* czyli toniach głębokich, tam odbywają gatunek snu zimowego, leżąc nieruchomo na dnie, powlekają się wtedy grubą warstwą śluzu, wydzielanego przez skórę; w porze tej dobywają tam znaczną ilość jesiotrów z pod lodu bosakami. Jesiotry mają w ogólności mięso dobre na pokarm dla człowieka, a że przytém są to największe olbrzymy w wodach słodkich znajdowane, połów jesiotrów stanowi ważną gałąź rybołówstwa. Nie wszystkie jednak gatunki pod tym względem są jednakowo cenione, największy z nich *Wyż*, ma mięso grube i najmniej smaczne; najmniejszy sterlet, miany jest za rybę ze wszystkich najsmaczniejszą. Prócz mięsa, dają jesiotry jeszcze dwa ważne produkta: kawior, przygotowywany z ikry wielu gatunków jesiotrów, przez proste solenie jajek po ich oczyszczeniu, polegającém na staranném oddzieleniu błon łożyska; karug czyli klej rybi (*Ichthyocolla*), otrzymuje się z pęcherza pławnego i bywa rozmaicie przyrządzanym i tak, jest karug surowy czyli w błonach, zwykle jak serweta poskładany, karug wymięty, zwykle

zwijany w obarzanki, karug zapiekany ma postać stopioną w placuszkach. Najważniejszym warunkiem dobroci karuga jest, aby był starannie od obcych części, jak od krwi i tłuszczu oczyszczony. Karug daje najmocniejszy klej do spajania delikatnych przedmiotów, używanym jest prócz tego na wyrabianie tak zwanego angielskiego plasterka czyli kitajki, na klej ustny (*Mundleim*), na galarety i inne przeroby w przemyśle, lekach i potrawach używane. W wodach północno-zachodniej części Europy, jeden tylko gatunek jesiotra się znajduje *A. sturio* Linn., jesiotrem zachodnim zwany, ten obficie corocznie wstępuje w Kwietniu w Wisłę, dochodząc aż pod Kraków i w San, aż do Przemyśla; w inne rzeki kraju naszego nie wchodzi. Na Wschodzie liczne gatunki rodzaju tego się znajdują, najważniejsze z nich są: *A. Güldenstädtii* Brandt., jesiotr wschodni, poławia się głównie w rzekach do morza Czarnego i Kaspijskiego wpadających, w Dnieprze, Wołdze, Uralu, znajduje się jednak i dalej na wschód, w rzekach do morza Lodowatego i do oceanu Spokojnego wpadających, jak we wszystkich wielkich rzekach Syberyi, aż do Amuru i jego przytoków Szyłki i Ononu; ma ryj krótszy od jesiotra zachodniego, a tarcze grzbietowe wybiegające w kolec, ku tyłowi zagięty i blisko tylnego brzegu tarczy osadzony, mięso jego smaczniejsze jest niż naszego jesiotra. *A. stellatus* Pall., siewruga, te same wody co i poprzedni gatunek zamieszkuje, odznacza się długim mieczowatym ryjem i tarczami głęboko i pięknie rzeźbionemi, mięso mniej cenione. *A. huso* Linn., wyz, dorasta zwykle 500, a nierzadko przeszło 1 000 funtów wagi i przeszło 3 sążnie długości; wyz przeto jest największą rybą w rzekach poławianą, mięso mało cenione, ale daje ogromną ilość kawioru, od 200 do 400 funtów; postać ma odmienną od innych gatunków, głowę wysoką, spadzistą, ryj krótki, nagle zeszczuplony, tarcze małe, gładkie, głęboko w skórze osadzone; w Dunaju, Wołdze, Amurze. Nakoniec *A. ruthenus* Linn., sterlet, najmniejszy lecz najwyżej ceniony, rzadko bywa większy nad łokieć długości, około 5 funtów wagi; Dunaj, Dniepr, Wołga, Ob', Jenissej. Kto chce powziąść dokładną wiadomość o innych gatunkach, znajdzie ją w doskonałej monografii tej familii, podanej w *Rocznikach wiedeńskiego muzeum*, t. I, p. Fitzinger i J. Heckel, tudzież w klassycznem dziele o rybach wód słodkich państwa austryjackiego, p. Heckel i Kner. *A. W.*

Jesman (Krzysztof), herbu Korczak, młodość swą przepędził za granicą w służbie wojskowej. Wróciwszy, osiadł w województwie nowogrodzkiem, w dobrach dziedzicznych; pełnił obowiązki różne w swej ziemi. W r. 1648, jako podsędek słonimski, podpisał elekcyję Jana Kazimierza; w 1663 r. był chorążym słonimskim; potem otrzymał starostwo bysztynieckie. Z sejmu elekcyjnego 1669 r. wyznaczony sędzią kapturowym. Król Michał mianował go kasztelanem nowogrodzkim; w 1673 r. z sejmu wyznaczony kommissarzem do otworzenia i obliczenia z podskarbim, skarbu koronnego. W 1674 r. podpisał elekcyję Jana III z województwem nowogrodzkiem, oraz przysięgę na *Pacta conventa*, przez tegoż króla wykonaną. Na sejmie 1676 r. wybrany do kommissyi między Kurlandyją i obywatelami powiatu piltyńskiego. Jan III na sejmie 1678 r. mianował go wojewodą smoleńskim, zkąd mianowany kommissarzem do województwa wołyńskiego, względem nadużyć, popełnionych przez wojsko litewskie, wracające z pod Chocimia (patrz o tem konstytucyje 1676, 77 i 78 roku). Wkrótce potem Jesman zakończył życie. *L. H.*

Jesse Kronikarze nasi, pisząc o bałwochwalstwie Słowian, mówią, że wszyscy czcili boga najwyższego, którego nazywali Jesse. Stryjkowski o Mazurach podaje, że uważali go za dawcę wszech dóbr i za wszechmocnego. Poświęcone mu było drzewo jesion, które za święte uważali, pod jego cieniem odbywali ofiary, jako najmilszém bóstwu Jesse.

Jessenius albo **Jessen** (Paweł), rodem Słowak z Turcy, stanu szlacheckiego, jeden z tłómaczy i komentatorów Biblii czeskiej, zwanej Kralicką; od r. 1572 dyjakon, a w cztery lata później ksiądz Braci czeskich; w r. 1589, na synodzie w Lipniku, wraz z Efraimem obrany biskupem, zmarł 1594 r. w Bezouchowie, gdzie sprawował urząd pasterski. *Ad. N.*

Jestonka, gatunek jabłek w jesieni dojrzewających, o którym wspominają nasi poeci z XVII wieku.

Jestrzibscy z Risenburka, ród szlachecki czeski, żyjący jeszcze w Czechach w końcu zeszłego wieku, pokrewny z rodami Lickôw i Raszinów, a różny od innych, piszących się podobnież z Risenburka. *Ad. N.*

Jeszin z Bezdieczy (Paweł), jeden z uczonych Czechów, którzy po bitwie białogórskiej wygnani zostali z kraju; roku 1607 dyrektor szkoły w Slanem, a 1620 r. pisarz czyli syndyk Nowego Miasta Pragi; za króla Fryderyka kilkakrotnie był posłem. W roku 1620 wydał w Pradze in-4to, po raz pierwszy z druku, dotąd w rękopiśmie będącą *Kronikę Dalimila*, pod tyt.: *Kronika stara klasztoru Belasławskiego*, która jednak wkrótce wykupioną i spaloną została przez Jezuitów, tak, że tylko pozostało sześć egzemplarzy; oraz tamże ważny akt polityczny, znany pod nazwą *Majestas Carolina* *Ad. N.*

Jetrzichowic (Woprszałowie z), ród szlachecki czeski, istniał jeszcze w wieku XVI, ale już nie posiadał rodzinnego swego gniazda dóbr Jetrzichowice (w powiecie taborskim), które natenczas znajdowały się w rękach Mitrowskich z Nemyszla. Jeden z tego rodu Henryk (Indrzich), pomagał królowi Jerzemu Podiebradzkiemu przy zdobywaniu Pragi 1448 r. *Ad. N.*

Jeszybah (w dyjalekcie chaldejsko-syryjskim *Metibta)*, rzeczownik ten hebrejski, którego liczba mnoga jest *Jeszybot*, oznacza dosłownie „siedzenie.” Był on nazwą każdej z talmudycznych akademij palestyńskich i babilońskich, pierwszych wieków ery chrześcijańskiej, a to z powodu odbywanych w nich posiedzeń naukowych, oraz dla tego, że uczniowie i słuchacze odbierając nauki, siedzieli obyczajem wschodnich krajów na ziemi, u nóg mistrza, który nosił tytuł *Rosz Jeszybah*, a po chaldejsku *Resz metibta* (zwierzchnik czyli przełożony jeszyby), odpowiadający tytułowi prezydent lub rektor. Akademije te, którym Izraelici ułożenie Talmudu i zebranie wszystkich nauk tradycyjnych zawdzięczają, istniały w Palestynie: w Tiberias, Lydda, Sepphoris i innych miastach, a w Babilonie głównie po miastach: Nahardea, Pumbadita i Sura. Od zamknięcia Talmudu do naszych czasów, wyższe zakłady rabiniczne naukowe, po różnych krajach Azyi, Afryki i Europy istniejące, jakkolwiek powagą, znaczeniem i charakterem nie mogły się porównywać do swoich pierwszych wzorów, zachowały jednak dawną ich nazwę. Takie *Jeszybot* kwitły w Polsce, na Rusi i Litwie, a mianowicie w XVI wieku pod przewodnictwem rektorów: rabi Szachny (zmarłego około r. 1557), rabi Salomona (zm. około r. 1591), rabi Izraela, syna Szachny, w Lublinie; rabi Moszeh (Mojżesza) Storch i rabi Mardechai Singer, w Krakowie; rabi Kalmana Wirms., rabi Jehudy Kruświc, rabi Kalmana Haberkasten i rabi Herckego, we Lwowie; rabi

Eliezera, w Busku (w Galicyi); rabi Izaaka Kohen, w Krzemieńcu; rabi Benijamina, w Gnieźnie; rabi Mardechai Reis, w Brześciu; rabi Salomona, w Chełmie i rabi Isaschara, w Pińsku. W XVII wieku pod kierunkiem rabi Heszla, w Krakowie; rabi Hirsza, w Lublinie; rabi Zyskinda, w témże mieście i w Grodnie; rabi Icyka (zm. 1682 r.), w Poznaniu; rabi Löba Cunea (zm. 1682 r.), w Pińczowie; rabi Mardechai Ginchurga (zm. 1688 r.), w Brześciu Litewskim; rabi Jechyjela Michała, syna Eliezera, w Niemirowie. Uczony ten Izraelita, łączący z wielką erudycyją talmudyczną świeckie nauki, umarł d. 10 Czerwca 1648 r., męczeńską śmiercią, zamordowany przez kozaków Chmielnickiego, w czasie ich najścia na Niemirów. Z jego dzieł znane jest tylko jedno, pod tyt.: *Szybre Luchot* (Ułamki tablic), będące objaśnieniem niektórych rozdziałów Pięcioksiągu Mojżesza, oraz ustępów Talmudu, traktujących o waryjantach textu Pisma Św. Starego Testamentu. Wspomnione dzieło wydrukowane zostało 1680 r. Jechyjel Michał tak dalece jest uwielbiany przez swoich współwyznawców polskich, że przy odprawianiu żałobnego nabożeństwa co rok w dzień 20 Sywan, ustanowionego na obchód smutnej pamiątki doznanych 1648 r. klęsk wojen kozackich, odmawiają także osobną, do rytuału tegoż dnia należącą modlitwę, za spokój jego duszy. Wielu innych rektorów szkół tego rodzaju, wymienia *Encyklopedyja* pod właściwemi ich nazwiskami. Te atoli jednostronne *Jeszybot*, doszedłszy do najwyższego szczebla rozwoju, tak zaczęły usuwać się z widowni judaizmu, ustępując miejsca systematycznym kollegijom rabinicznym i innym instytutom naukowym, oświatę na celu mającym, że obecnie w całej Europie ledwie się ich kilka znajduje. *F. Str.*

Jetze (M. Fr. Chr.), rektor gimnazyjum toruńskiego, wydał pismo: *De libro rarissimo Vincentii Molis, Philosophia naturalis corporis Christi* (Toruń, 1755, fol.); oraz *Betrachtung über die Auferstehung der Todten* (1775, in 8-o). *L. R.*

Jeune (Klaudyjan le), kompozytor, urodzony około r. 1550 w Valenciennes, był muzykiem pokojowym króla Henryka III, na dworze którego będąc, napisał balet: *Ceres i jej nimfy*. W r. 1598 wydał: *Dodecachord*, złożony z 12-u psalmów 4-ro i 5-cio głosowych, wedle dawnych tonacyj; *Melange des songs et motettes*, à 6 part. (Antwerpija, 1585) i *Livre de Melange*, à 4—8 voce (Antwerpija, 1587). Inne dzieła wydała po jego śmierci pozostała siostra. Zmarł r. 1611 w Paryżu.

Jeux floraux, gry kwiatowe: tak nazywały się igrzyska, odbywane corocznie w Tuluzie, pod przewodnictwem akademii gier kwiatowych *(Académie des jeux floraux)*, najdawniejszego w Europie towarzystwa literackiego. Historyja tej akademii dzieli się na trzy okresy, z których pierwszy (od początku XIV aż pod koniec XV wieku) zaczyna się od usiłowania kilku obywateli tuluzkich, ku podźwignięciu upadłej wraz z instytucyją rycerską we Francyi południowej, poezyi trubadurów (ob.). Siedmiu takich obywateli, stowarzyszyło się wówczas pod nazwą: *Sept trobadors de Tolosa*, dowodem czego jest poetyczny list zapraszający, datowany z Wtorku po Wszystkich Świętych 1323 r., wystosowany do wszystkich śpiewaków Prowancyi. Listem tym wszyscy miłośnicy tak nazwanej „wesołej nauki” *(gay saber* czyli *gai savoir)* wezwani zostają na d. 1 Maja 1324 r. do ogrodu w przedmieściu Augustyjanów w Tuluzie, celem zmierzenia się w igrzysku poetycznem, na którém zwycięzca miał otrzymać stopień „doktora wesołej nauki.” Miasto ofiarowało oprócz tego zwycięzcy złoty fijo-

łek; pierwszy zdobył tę nagrodę Arnaud Vidal de Castelnaudary. Już w następnym roku towarzystwo uorganizowało się jako *Consistori de la gaya sciensa*, z kanclerzem i siedmioma *Mantenedorami*. Napływ konkurentów z całej Francyi spowodował je w r. 1335 do powiększenia liczby nagród: dziką różę wyznaczono za najlepszą *Sirventę* czyli sielankę, bluszcz, za najlepszą piosnkę do tańca; gwoździk, za najlepszy drobny poemat. Wszystkie te kwiaty były ze srebra; jeżeli jeden otrzymał trzy nagrody, uczczono go tytułem doktora albo mistrza, kto odniósł jednę tylko, zostawał bakałarzem. Pod koniec XIV wieku powstały także w Arragonii i Katalonii towarzystwa filijalne na wzór tuluzkiego, które pomimo straty pałacu swego i ogrodu, w czasie wzięcia miasta szturmem, do r. 1484 posiedzenia swoje corocznie odbywało w ratuszu. W roku tym, dla powodów niewiadomych, konsystorz wesołej nauki miał już się rozwiązać, kiedy bogata obywatelka Tuluzy, Clémence Isaure (ob.), znacznym zapisem pieniężnym i ustanowieniem nowych, kosztowniejszych nagród kwiatowych, ożywiła na nowo towarzystwo, które w tym drugim okresie swego istnienia przybrało nazwę: *Jeux floraux*. Wszakże zbytek równie był mu szkodliwym, jak poprzednio niedostatek; fundusze marnowano na uczty i podarunki dla członków, aż nareszcie akademik Laloubère z Tuluzy prosił króla Ludwika XIV o powstrzymanie tych nadużyć i przeistoczenie zgromadzenia w akademiję. Od zadosyć uczynienia tej prośbie, rozpoczyna się trzeci okres towarzystwa, które pod nazwą *Academie des jeux floraux*, z poręki monarchy otrzymało kanclerza, 35 *mainteneurs* czyli sędziów i 20 mistrzów. Dochód jej ustanowiono na 1,400 liwrów, z których 1,000 przeznaczono na kwiaty, a 400 na koszta uczty i inne. Pierwszą nagrodę za najlepszą odę, stanowił złoty amarant, wartości 400 liwrów; trzy inne, srebrne, pozostały jak dawniej fijołkiem, różą i bluszczem. Srebrną różę otrzymywała najlepsza rozprawa prozą; w 1745 r. w miejsce jej ustanowiono złotą i zarazem ogłoszono, że kto ją trzykroć zdobędzie, zostanie *Maître des jeux floraux*. O nagrody ubiegać się mogli wszyscy, bez różnicy płci i narodowości. W roku 1773 zniesiono urząd kanclerza i pieczęć akademii powierzono dożywotniemu sekretarzowi, zaś przewodnictwo *moderatorowi*, wybieranemu co kwartał przez los z pomiędzy członków towarzystwa. Wszystkie te urządzenia utrzymały się niemal niezmienione aż do naszych czasów; przerwała je tylko epoka rewolucyjna od 1790 do 1806 r. Od 1696 r. wychodzi corocznie *Recueil annuel de l'Académie*, w którym mieszczą się uwieńczone poezyje i rozprawy towarzystwa. Bliższe szczegóły znajdzie ciekawy czytelnik w dziełach: *Monuments de la littérature romane, publiés sous les auspices de l'académie des jeux floraux*, przez Gatien-Arnoult (t. 3, Tuluza, 1841—1851) i *Mémoires pour servir à l'histoire des jeux floraux*, przez Poitevin Peitavi (Tuluza, 1815). *F. H. L.*

Jever, cząstka dawnego kraju fryzońskiego (ob. *Fryslandyja*), oddzielną stanowiąca ziemię, rozległości 6½ mil □, z ludnością 20,000 głów, a dawniej wespół z posiadłością Kniphausen (hrabiów Bentink), powiat wielkiego księstwa oldenburgskiego; leży po nad ujściami rzeki Jahde i składa się już to z piasków, już z urodzajnych żuław, pozbywających się zbytecznej wody za pomocą mnóstwa śluz i upustów, zabezpieczonych nadto od wylewów morskich groblami. Główne miasto *Jever*, liczące wraz z portowém przedmieściem 4,000 mieszkańców; nadają mu minę starożytną mury, wały, bramy i zamek; ma też port i jest rezydencyją władz krajowych. Ziemia

jewerska rozpadała się w wiekach średnich na trzy oddzielne dzielnice, które wszakże w r. 1359 połączył w jedno Edo Wimmeke, a jedna z potomek tegoż, Maryja, zapisała testamentem r. 1573 hrabiemu oldenburgskiemu Janowi XVI. Syn tegoż, na którym wygasł starożytny dom oldenburgski, r. 1663 przekazał kraj ten siostrzeńcowi swemu, księciu Janowi Anhalt-Zerbst, nie bez mocnego oporu ze strony Danii, która jako dziedziczka Oldenburga, pragnęła i ową ziemię zagarnąć. Jever więc zostało w rękach książąt Anhalt-Zerbst, aż do ich wymarcia w r. 1793, poczém przeszło jako lenność na osobę cesarzowej rossyjskiej Katarzyny II, która przez to otrzymała krzesło i głos na sejmie rzeszy niemieckiej. Cesarz Alexander I odstąpił Jever królestwu hollenderskiemu w r. 1807; w r. zaś 1814 wcielono je do wielkiego księstwa oldenburgskiego.

Jewicki (Jan), inaczej *Czerny*, mieszczanin z Zabrzezy, tłómacz na język czeski dzieła Hieronima Braunschweiga, wydanego pod tyt.: *Knihy*, które jako zielnik (herbarz) i traktat o pędzeniu wódki, małej dziś wartości co do swej treści, pod względem językowym jest nader ważném dla filologów i słownikarzy słowiańskich, obejmuje bowiem wszędzie nazwy roślin obok czeskich, łacińskie i niemieckie. *Ad. N.*

Jewie, wieś o 5 mil od Wilna, nad jeziorem położona, niegdyś dziedzictwo książąt Ogińskich. Posiadała od początków XVII wieku znakomitą drukarnię przy cerkwi greckiej, fundowanej przez podkomorzego trockiego Bohdana Ogińskiego. Do rzadszych wydań tej drukarni należą: *Nowy Testament*, kirylicą 1611 r. drukowany; *Zwierciadło*, kirylicą, 1612 roku i *Grammatyka słowiańska*, Melecyjusza Smotryckiego, 1619 r.

Jewłaszewski, niewiadomego imienia, władyka piński i turowski w XVI wieku. Potomek dawnych bojarów ruskich, którzy się już za coraz większego wpływu Polski na Litwę, w szlachtę przemienili. Używał herbu, który później przemienił się w polski Topor. Miał żonę Fedorę. Greckiego był obrządku. Szlachcic świeży, lękał się panów, bratać się z nimi nie śmiał. W domu jego wszystko jeszcze było starodawne, ruskie, nawet to uszanowanie dla panów, z którymi się zrównał klejnotem szlacheckim. Prawo nowe było jeszcze wtedy w Litwie tylko zasadą, więc nie przejawiało się w życiu społeczném, dopiero się miało stać życiem. Młodsze pokolenie wzrastało już pod wpływem nowych wyobrażeń, polszczało, rozumiało wolność szlachecką. Tak było i w rodzinie Jewłaszewskiego. Ojciec siedział sobie gdzieś na wsi, w zagrodowym dworku, na ruskiej Litwie i był po staremu jeszcze Rusinem, który sojusz z Polską przyjmował szczerem sercem, bez marzeń niepraktycznych; synowie już byli szlachtą polską w całém znaczeniu wyrazu. Panom służyli, bo potrzebowali od nich chleba, ale już z godnością szlachecką, z pojęciem że się równym służy; potrzebni im byli i potém już w dojrzalszym wieku piastowali urzędy ziemskie po litewsko-ruskich województwach. W tej rodzinie Jewłaszewskich oglądamy proces społecznego żywota Polski XVI wieku na Rusi i Litwie. Ten proces w rodzinach zamożniejszych odbywał się wprzód nieco, w uboższych może później, ale głównie na wielką skalę rozwijał się za panowania dwóch Zygmuntów Jagiellonów. Pierwiastki ruskie i litewskie wsiąkały w polskie i rozpływały się w morzu wolności. Miał Jewłaszewski kilkoro dzieci. Z nich syn najstarszy Fedor miał zdolności wiele i wyrobił się najlepiej na szlachcica. Odwiedzał czasami ojca w zagrodzie i raz o tém wspomina (w Grudniu 1570 r.). Ojciec cieszył się jego stanowiskiem na świecie. W r.

1572 d. 2 Marca umarła mu żona Fedora, osierociwszy dzieci. Cios ten z wielką znosił boleścią, ciało jej pochował uczciwie w ruskiej cerkwi w Lachowiczach. Jeżeli to Lachowicze w Nowogrodzkiém na Litwie, Jewłaszewscy tedy mieszkali w Nowogrodzkiém, co prawdopodobne jest najprzód ztąd, że to było miasteczko Chodkiewiczów, a Chodkiewiczom służył Fedor Jewłaszewski, syn, a powtóre i ztąd, że ten Fedor później sam urzędy sprawował w Nowogrodzkiém, to jest w województwie, w którém miał osiadłość ziemską. Mąż po stracie żony swej, nieutulony był w żalu. Syn po niejakiej naradzie z nim, wyrozumiał, że chętnieby się zgodził dokonać życia po zakonnemu na jakiém władyctwie. Zawakowało właśnie pińskie. Fedor zaczął się o nie starać dla ojca u panów, od których to zależało. Kosztowało to wiele prac, zabiegów i nakładów, to jest próśb i pieniędzy. Ale o czém ojciec, starodawny Rusin marzyć nie śmiał, to zrobił syn, bo jak sam się przyznaje „wszystko dla ojca mego miłego powinien byłem uczynić.” Już tracił nadzieję, bo pożyczek nie znalazł; odmawiali mu ci nawet, którym sam nieraz wygadzał w potrzebach. Ojciec widocznie był ubogi. Wreszcie Andrzej z Darowicz Darowski, poratował go znaczną summą. Wyrobił więc władyctwo dla ojca, ale nie objaśnia na co i jak użył pieniędzy. Dnia 18 Stycznia 1573 r., w bezkrólewiu, wyświęcił Jewłaszewskiego na władyctwo, w Nowogródku, metropolita Jonasz Protaszewicz, który sam poprzednio, przed kilką laty był władyką pińskim. Dnia 26 Stycznia, w Poniedziałek, przyjechał Jewłaszewski do Pińska, na objęcie stolicy. Ale pół tego władyctwa, część turowska, zostawała w rękach księcia Ostrogskiego. Turowskich władyków mógł wybierać kniaź Gliński, zdrajca; dziedzic miasteczka miał to prawo majestatyczne. Po jego upadku i dobra turowskie i prawo do nominacyi władyki otrzymali od króla, jako kaduk, Ostrogscy. Książe Konstanty, wojewoda kijowski, zajechawszy dobra, nie Jewłaszewskiemu oddać nie chciał. Dawny bojar zniósł to złe z pokorą, ale syn jego szlachcic polski, ujął się za prawa i za krzywdę ojca. Miał znowu nie mało przejażdżek i nakładów. Był umyślnie u księcia w Turowie, książe obiecywał, ale zwłóczył. Dopiero na koronacyi Henryka Walezyjusza, kiedy księciu pomógł Fedor do odzyskania majętności Ostrogskich i drugich zadłużonych Zygmuntowi Augustowi przez Łaskiego, wojewodę sieradzkiego, który się z Beatą Kościelecką wdową po Ilii Ostrogskim ożenił i osiadł w Ostrogu, dopiero wtenczas książe ojca jego „do używania praw należnych w Turowie przypuścić rozkazał.” Ręka rękę myje, sprawdziło się to przysłowie. Jewłaszewski, cichy, pokorny, pobożny, zapewne do tego wszystkiego i prostak nieuczony, „zostawał na onej przezacnej stolicy władyctwa pińskiego w wielkiej czci i poważaniu u ludzi.” Wszakże niezbyt tego było długo. W r. 1574 albowiem zapadł w Turowie na febrę, jeździł tam pewno obejmować rządy i dobra. Cierpiał jakie pół roku, zmarł we Środę dnia 9 Marca 1575 r. w Pińsku, gdzie i ciało jego w cerkwi Najświętszej Panny złożone zostało. Zostawił wiele długów i wiele dzieci; pierwsze Fedor spłacał, drugie wychowywał z troskliwością prawdziwie ojcowską i dziękował Bogu, że nie opuszczał go w tych rzeczach na jego rozum zatrudnych. Dzieci jedne powymierały, zostało się tylko dwoje: syn Jan i córka Zofija, prócz najstarszego Fedora. Jan umarł d. 22 Marca 1582 r. w Wilnie, w obrządku ruskim jak ojciec. Siostrę zaś swoją Zofiję, Fedor wydał tegoż roku 23 Września za pana Szczęsnego Samsonowskiego. Fedor był dyssydentem. *Jul. B.*

Jewłaszewski (Fedor), autor *Pamiętników ruskich* swego czasu. Syn późniejszego władyki pińskiego i Fedory, urodził się 7 Lutego 1546, na Rusi litewskiej, gdzieś podobno w Nowogrodzkiém. W rok po urodzeniu przemówił do ojca swego: abba, ale pomimo tego dopiero w półczwarta roku zaczął mówić: w piątym zaczął się uczyć języka ruskiego, a później polskiego i na tém poprzestał bo w owych stronach „innych nauk wcale jeszcze nie było." Umiał także pisać po żydowsku. Podrósłszy udał się w służbę do panów, którzy obracali go do wybierania poborów i do obrachunków; wrodzone do tego miał zdolności. W r. 1564 poszedł na wojnę z Moskwą i od tego czasu musiał często aż do uprzykrzenia jeździć na te, jak później poznał „nie nazbyt potrzebne wojny, bo Rzeczypospolitej niewiele przynosiły pożytku," a Jewłaszewskiemu dały się we znaki „przez wielkie przygody, trudności, szkody, oraz niewypowiedziane niewczasy." Ale zjednał sobie na tych wojnach przyjaciół, tak dalece, że rozpieścił się i za wielką łaską Bożą nigdy się do obrony przeciw wrogom nie gotował, ani ważył ich słowa; wszystko mu tedy się wiodło. Zachwycił na świecie nowinek genewskich, chociaż ojciec pozostał w obrządku naddziadów. Nie stracił przez to jednak ani łaski ojca, ani przyjaciół swoich księży katolickich. Archidyjakon warszawski a kanonik wileński Jan Makowiecki, wprawił go najwięcej w liczby, przysporzył pożytku i wielu ze szlachty zalecił. Przez Makowieckiego najprędzej dostał się Jewłaszewski w służbę królewską i nieraz dla niej jeździł do Warszawy, chociaż przyznaje się, że ta posługa mu mierzła. Sprawowanie z swoich interesów prawnych zlecił mu król, ztąd nie ciągły, ale dopadkowy tylko pobyt Jewłaszewskiego w Warszawie. Przed samą śmiercią królewską rzadziej bywał u dworu bo zajął się sprawami marszałka nadwornego lit. Mikołaja Krz. Radziwiłła, księcia na Ołyce i Nieświeżu: spraw tych jako u wielkiego pana znalazło się dosyć. Służba ta podobała się więcej Jewłaszew. jak królewska i do późnej starości w niej wytrwał. Służba ta widać i wdzięczną była, bo Jewłaszewski dzieciom nawet swoim polecał i całemu domowi żeby szły za jego przykładem i niezaniedbywali Radziwiłłow. Umarła mu wtedy matka. Myślał dla rozerwania umysłu po tej stracie jechać do Węgier i do Turcyi, oraz zwiedzić insze dalekie kraje, ale odwiedziwszy Warszawę, z królem w czasie powietrza uciekał do Knyszyna. Zapadł w drodze na gorączkę i jeszcze z niej niewyszedł, kiedy król umarł. Sprawy osobiste Jewłaszewskiego ucierpiały na tém wiele, bo Zygmunt August nadał mu pewne majętności i kazał przywilejo napisać; teraz dla śmierci królewskiej, zostały się ku wielkiemu nieszczęściu Jewłaszewskiego te listy bez podpisu. Widząc ojca osierociałym i nieutulonym wyrobił mu władyctwo pińskie i już zagranicy nie szukał, bo po niedługiej śmierci władyki na niego padł los wychowania i opatrywania jego dzieci. Coraz się więcej Fedor w obywatelstwie pospolitował. Czynne bardzo prowadził życie. Godził sprawy, swatał ruskie dziewice, odbywał kommisyje, jeździł dużo po Rzeczypospolitej. Miał niemało spraw sądowych i przed królem Stefanem, którego poznał osobiście i jego Węgrów w Toruniu w czasie wyprawy gdań kiej. Wreszcie „styrany pracami i włóczęgostwem bez przerwy" ożenił się z Hanną Bołotówną Rusinką, która szła w prostej linii od wychodźcy moskiewskiego z czasów Kazimierza Jagiellończyka. Majętność równą posiadali oboje, ale nad wszelką nadzieję sporzyła się im i pomnażała. Żona była dobra. Nieuprzykrzyły mu się przez nią dni żywota. Niewiasta serca męzkiego, cnoty wielkiej

bez pychy, aniołem mu była w przygodach, serce posiadała wylane dla nędzy. Trwała w uporze przy swojej wierze ruskiej, ale najmniejszej o to nie było w domu niezgody, ludzie i cienia niechęci pomiędzy tém małżeństwem dostrzedz nie mogli. Z obozu pod Gdańskiem przysłał Jewłaszewskiemu król przywilej na mostownictwo pińskie i zerweckie r. 1577. Wtenczas już Jewłaszewski zbliżył się do Chodkiewiczów, a mianowicie do Jana Hieronima kasztelana wileńskiego. Był to, mówi Jewłaszewski „wielki pan, i prawami swojemi monarchom się równający". Przebywał najczęściej w jego domu, Lachowiczach. W r. 1578 kasztelan poszedł do Inflant na wojnę a jego wyprawił w pilnych swych sprawach i księcia Koreckiego, przyszłego zięcia na sejm do Warszawy; drobniejsze zaś Chodkiewiczów sprawy odrabiał Je. w Grodnie. W r. 1579 z Nowogrodzkiego był posłem sejmowym i pracował „pisząc trybunał". W r. 1584 miał siła spraw pańskich przed królem w Wilnie, pilnował też rzeczy królewskich, i wezwany był na instygatorstwo. Pracą zarobił już sobie tyle, że mógł skupować ziemskie posiadłości. Dał Gosławskiemu pieniędzy na dobra jego skubiatowskie, które wziął najprzód sposobem zastawy, a potém je kupił na własność. Gdy pani wileńska umarła r. 1588, Jewłaszewski pilnował spraw jej syna Alexandra Chodkiewicza. W r. 1592 wreszcie, 1 Września obrany na podsędka nowogrodzkiego jednym ze czterech kandydatów w Cyrynie, utrzymał się i dostał przywilej 28 Września i na rokach trzech królskich r. 1593 złożył na ten urząd przysięgę. Odtąd pilnie sądził roki. Synowie już dorastali panom oddawał ich na służbę. Miał ich dziewięciu i pięć córek. Najstarszy Jarosz urodził się r. 1577 i zostawał na służbie u sławnego hetmana Jana Ka. Chodkiewicza. Jan drugi syn, zginął na rokach nowogrodzkich w czasie zajść szlacheckich; trzeci Joachim pojechał do Włoch i wszedł do służby księcia mantuańskiego. Inni synowie: Ławryn i Marcin, o reszcie z imienia nie wspomina ojciec. Z córek wylicza Reginę, która była za Janem Hruszowskim, druga Halicka. —Jewłaszewski pamiętny jest w naszej literaturze tem, że zostawił pamiętnik, który świeżo wyszedł z druku (*Pamiętnik Teodora Jewłaszewskiego, nowogrodzkiego podsędka*, 1546—1604, wydał T. ks. L. Warszawa, w księgarni F. Friedleina, 1860, str. XI i 9—74). Zabytek to drogi i z tego względu, że jest pomnikiem literatury ruskiej w Polsce i że treść jego w zakresie Rusi litewskiej krąży. Drogie nam są także zabytki, które wskazują na proces przerabiania się narodu w naród, które nam pozwalają wpływ cywilizacyi Polski w Litwie i Rusi oceniać. Pamiętnik Jewłaszewskiego należy właśnie do tych zabytków. Ważny i ztąd, że pisał go autor po rusku, to jest w języku prowincyjonalnym, w narzeczu narodowém. Zabytków ruskich mamy niewiele i są to powiększej części rzeczy liturgiczne, duchowne, oprócz latopisów. Pamiętnik więc jest nowością najzupełniejszą w naszej literaturze i nauce; pamiętnikow ruskich z tak dawnego czasu bo z Jagiellońskiego i pisanych po rusku zupełnie dotąd nie mieliśmy; są późniejsze ruskie, ale pisane po polsku, np. Jerlicza. Na nieszczęście wartość Pamiętnika tego niewielka. Autor nie wybiega po za granice spraw swoich domowych i sąsiedzkich i rzadko coś ogólniejszego z dziejów Rzeczypospolitej natrąca. Ale że Pamiętnik to pierwszy, że dawny, że zawiera w sobie chociaż drobne fakta, ale zajmujące z tego względu, że dostarczają materyjału do dziejów wewnętrznych Rzeczypospolitej, do objaśnienia owego procesu przerabiania się Litwy i Rusi w Polskę, *Pa-*

miętnik Jewłaszewkiego jest niezmiernie ważnym. A najprzód zwraca w nim uwagę wysoka moralność, wysokie światło narodu. Ojciec był ruskiej wiary, Fedor dyssydentem, a miał wielkie łaski u księdza Makowieckiego prałata łacińskiego. „Na onczas różności wiary nie czyniły żadnego poróżnienia w przyjacielskiej miłości” mówi sam Jewłaszewski i dziwi się, że później nastały swary. Był ten złoty wiek tolerancyi za Zygmunta Augusta i Stefana Batorego. Dziwiło to Włochów. „Gdy dzisiejszy papież Klemens będąc jeszcze kardynałem, znajdował się u króla jegomości Stefana w Wilnie, opowiada Jewłaszewski, siedziałem u stołu ks. Bartłomieja Niedźwieckiego, kanonika wileńskiego, z przedniejszymi sługami kardynała Włochami, ci gdy się dowiedzieli, żem ewangelik dziwowali się bardzo jako mnie śmiał ks. kanonik na obiad do siebie wzywać. a kiedy on im przełożył, że u nas ztego względu żadnej nienawiści nie bywa, miłujemy się jako z przyjacioły dobrymi chwalili to Włochy mówiąc, że tu Bóg w nas żyje, a ganili swoje domowe prawa i niesnaski w radach,” (*Pamiętnik*, str. 13). Szczegół cudowny! A uważajmy, że w gruncie rzeczy, w tej pozornej niejedności religijnej, wiele jedności było. Trudno niewidzieć, że w owem gonieniu się szlachty naszej XVI wieku za nowościami w religii więcej było mody, choroby wieku, jak potrzeby. Otóż i Jewłaszewski dyssydentem był dla zwyczaju, że widać towarzystwa kiedyś różnowierców zachwycił, żył przecież wśród Radziwiłłów i Chodkiewiczów. Chociaż dyssydent, a modli się, żeby chrześcijanie „w lepszém poszanowaniu mieli ojca papieża, przełożonego i najwyższego chrześcijan monarchę, a przez niego na wzajem jako łaskawego i mądrego ojca byli znoszeni i miłowani.” (*Pamiętnik*, str. 13) Uśmiecha się Jewłaszewskiemu w kościele stanowisko „ojca papieża” takie, jakie zajmował wśród społeczeństwa polskiego ojciec jego rodziny której synowie „różni byli obyczajami.” Dyssydent uznawał więc pierwszeństwo stolicy apostolskiej za siebie i za ojca. Pomimo racjonalizmu na który przeszedł, Jewłaszewski był szczerze pobożny, nawet zabobonny, czego nawet pełno śladów w jego pamiętniku. Spuszczał się w wszystkiem na Boga, wierzył w przeczucia i w czary. Takim był nie jeden dyssydent za jego wieku, chociaż hołdować tylko obiecywał rozumowi. To ogólny pogląd na społeczeństwo ówczesne, ku czemu nam dostarcza cudnego materyjału Jewłaszewski. A wieleż to jeszcze u niego ciekawych szczegółów! Oglądamy na oko nierząd cerkwi ruskiej, nim się ostatecznie dźwignęła uniją. Siadywali po władyctwach starcy, którzy nie byli księżmi, brali je niby jakie starostwa za dawne zasługi i dla łaski panów. Kupowali władyctwa i jeszcze w nich władzy kanonicznej nie mieli; każde dobra władycze każde nabycie władzy musieli także okupywać poniżeniami się i pieniędzmi; nie król, ale panowie, od których to zależało, robili władyków, nie patrząc dobra cerkwi, ale swego. Żeby władyką zostać, trzeba było mieć nieraz głosy kilku panów. Przekonywamy się o tém z kłopotów, jakie miał Jewłaszewski, kiedy ojca sadzał na władyctwo pińskie. Widzimy dalej, jak staje się łatwo unija lubelska. Obyczajów i prawa polskiego coraz więcej było na Litwie. W r. 1566 w calém księstwie najpierwsze roki ziemskie sądzone były o św. Michale (*Pamiętnik*, str. 15). Kiedy zaś poselstwo w Moskwie Iwanowi wielkiemu księciu oznajmiło o unii lubelskiej, śmiał się moskiewski mówiąc: „dawnom ja mówił, że Lachy i Litwa są krolewscy” (str. 17). Iwana łakomego na ziemie litewsko-ruskie niedziwi wcale unija; wypadek to jasny sam z siebie i dawno przewidziany. „Dawnom ja mówił, powiada

śmiejąc się, że Lachy i Litwa są królewscy.” Litwa ani się spostrzegła, jak została Polską. Nie miałaż nią zostać kiedy sami wychodźcy moskiewscy do Litwy łatwo się polszczyli tak dużo już tchnienia polskiego na Rusiach było! Faktów wiele dostarczyło nam życie kniazia Kurbskiego, niedawno z dokumentów urzędowych pochodnią ogromnego światła objaśnione. Dostarcza nam materyjałów ku temu mały ten *Pamiętnik* Jewłaszewskiego. Wychodźcy moskiewscy bywali u nas na urzędach nawet znakomitszych, bo sądzili szlachtę. Tak Wasil Zabołocki był starostą lachowickim (*Pamięt.*, str. 15). Zabołocki ten wiele już zachwycił cywilizacyi europejskiej, lat 24 spędził na dworach węgierskim i polskim, buty szlacheckiej się nauczył, nie chciał czapkować panom, nawet za pychę zginął po szlachecku w bójce z panem na ulicach wileńskich, lubo Jewłaszewski pychę jego skada na tęsknotę. Tych wychodźców dużo było, Jew. kilku ich wylicza, Putyło, Michał Zwierew, powieszony zapewnie przez Moskwę, bo się nie jasno o tém Jewłaszewski wyraża. Walczyli za Litwę i jak szlachta rwali się łatwo do do szabli. Sam Jewłaszewski ożenił się z córką wychodźcy. Panowanie Zygmunta Augusta, był to czas ożywionych bardzo stosunków Polski z Moskwą, poselstwa od Iwana przybywały często całemi gromadami. Za Batorego Filon Kmita zdobył na dzień jeden Smoleńsk (*Pamiętnik*, str. 44). Pełno tych scen wewnętrznego żywota prowincyi w tym *Pamiętniku* i sejmiki i bójki na nich coraz częstsze. Ważny jest dla dziejów naszej cywilizacyi spór nowogrodzki z r. 1602, na którym krwią rozstrzygano zasadę czy roki w Litwie zwyczajem polskim nie w jednych czasach, ale w różnych mają się odbywać (*Pam.*, st. 64). Widział Jewłaszewski pierwsze kroki hajdamackiej kozaczyzny, skierowane ku zniszczeniu wiekopomnej unii brz. Opisuje bunt Nalewajki i czyny jego pod Łuckiem na Wołyniu i pod Słuckiem na Litwie. Kilka zanotował szczegółów ciekawych, których niezna Bielowski w swojej pracy o Nalewajce. Jednakże nie widać u Jewłaszewskiego szlacheckiej namiętności zimno patrzał na te sprawy. Charakterystyczne jest wyrażenie jego o królu Stefanie: przed śmiercią swoją w Grodnie, król opowiada Jewłaszewski „już się w tych czasach kapeluszem i rękawicami nie bawił, z czego pierwiej szydzili Węgrzy” (str. 49). Co znaczyło to bawienie się kapeluszem i rękawiczkami i z czego się tu Węgrzy śmieli, nie powiada kronikarz. Dowiadujemy się również z powodu hołdu Fryderyka margrabi z Anspachu który dostał Prussy „że jegomość pan Zamoyski kanclerz ze strony tego Anspacha i ze strony Gdańszczan wcale nie szkodował, lecz że to wszystko z łaską królewską prawie zarazem na niego przypadło” (*Pam*, s. 34). Zajrzawszy w stosunki domowe panów widzimy, że nie wiodły się małżeństwa Radziwiłłów z Chodkiewiczami: kasztelan wileński hetman Hieronim Chodkiewicz wyliczył już za bezkrólewia po Henryku, że jedenaście par rozerwało się, to jest że nie doszło tyle małżeństw domu jego z Radziwiłłowskim (*Pam.*, str. 26). Po tym szczególe możemy sądzić jak solidarną była pycha panów litewskich. Ow „sprawami swojemi monarchom się równający,” kasztelan i hetman, używał tak wielkiej powagi na Litwie, że ze swego żywota, jednego pozwu niemiał, ale się po jego śmierci za to wszystko nagrodziło (*Pam.*, str. 47). Zeznanie to wielce charakterystyczne. Jewłaszewski miał sam jedenaście mandatów w sprawach jego wdowy i musiał raz wraz jeździć z jednych roków na drugie w różne powiaty, do Nowogródka, Mińska, Słonima, Wołkowyska. Chociaż przez chwilę żaden potém Chodkiewicz nie zasiadał w królewskiej radzie, jednak-

że po śmierci pani wileńskiej, która w kilkanaście lat nastąpiła, król i panowie obracali oczy więcej do sług Chodkiewiczowskich pana wileńskiego „siwców w żałobie" jak do paniąt „aż nam miło było, powiada Jewłaszewski, tego szczęścia zażywać" (*Pam.*, str. 53 i 55). Historyja w ogóle tej drobniejszej szlachty litewskiej i ruskiej, po której jakby po przewodniku dobrym elektryczności spływało życie polskie w sfery coraz niższe, zbogaci się wielce drogiemi faktami z pamiętnika. Uważaliśmy jeszcze fakta, które świadczyły o cywilizacyi ówczesnej Turcyi. Czausz przysłany do Polski przemawiał po łacinie i dobrze; niepotrzebował również, żeby mu tłómaczono odpowiedź polską kanclerza, bo rozumiał po polsku. Wielu z tego powodu utrzymywało w Warszawie, że Turcy uczą się pilnie łaciny w Paryżu i że do nich przeniosły się teraz nauki, czego i w tém dowód, że wielu chrześcijan sąsiadujących z Turkami, zakochało się w ich języku (*Pamięt.*, str. 21).—Na pamiętniki Jewłaszewskiego pierwszy zwrócił uwagę Antoni Strzelecki, biblijotekarz wilanowski, tłómaczenie polskie przygotował Eugenijusz Ciemniowski, wydał go Tadeusz Lubomirski. Rękopism jest bez początku i zdaje się bez końca. Kopija z oryginału być musi, bo dużo wnim opuszczeń i miejsc zepsutych, chociaż wydawca sądzi, że jest to rękopism własnej ręki autora. Nie oceniona szkoda, że autor więcej się nie rozszerzał w opisywaniu wypadków, na które patrzał. *Jul. B.*

Jewłaszewski (Kazimierz Ludwik), wojewoda smoleński w XVII wieku. Syn marszałka słonimskiego, mówi Niesiecki. Musiał być bliskim krewnym, a może i synowcem Fedora, podsędka nowogrodzkiego, autora *Pamiętników*, bo lata ich się schodzą. Sekretarz królewski za Zygmunta III nie tytułem, ale rzeczywistą dostojnością. Ztąd na sejmie w r. 1627 wyznaczony kommissarzem do ustanowienia ceny na rzeczy tak ojczyste jak domowe. Kommissarzów było kilkudziesięciu: z senatu, z izby poselskiej i z dworu, od którego król powołał dwóch swoich sekretarzów: księdza Karola Białłozora, proboszcza wileńskiego i Jewłaszewskiego (*Vol. leg.*, III, 546). Na sejmie elekcyjnym r. 1632 wyznaczony do paktów konwentów, podpisał je także jako sekretarz królewski (*Vol. leg.*, III, 770). Podwojewodzim wileńskim i sekretarzem, wyznaczony kommissarzem do opatrzenia zamku smoleńskiego na sejmie r. 1643 (*Vol leg.*, IV, 6—9). W lat trzy później kommissarzem do zapewnienia wypłaty żołdu piechocie dyneburgskiej r. 1646 (tamże, IV, 92). Posłem na sejm w r. 1647. Wystąpił wtedy na mocy instrukcyi swej, którą odczytał, przeciw hetmanowi polnemu Januszowi Radziwiłłowi, który w dobrach swoich krzyże pozrzucał. Sejm się zaczął od sprawy Bożej, a Jewłaszewski nastając, żeby ją sądzono natychmiast, pokazał wiele żarliwości religijnej; widocznie był katolikiem. Skarżył nawet podkanclerzego litew. Sapiehę, że pozwu nie chciał w tej sprawie przeciw hetmanowi pieczętować (Alb. Stan. Radziwiłł, *Pam.*, II, 253). Zawiązał się o tę sprawę spór straszny. Kilka dni na godzeniu stron zeszło, aż król musiał do izby słać senatorów z obietnicą, że zapozwy hetmanowi będą na sejmie w roku przyszłym. Tryjumfowała pycha pańska, sprawę zwlekano. Ale chociaż arcybiskup lwowski uspakajał umysły, Jewłaszewski oświadczał się, że wolałby krew swoją przelać, niż odstąpić od tej sprawy, którą bardzo popierał. Na tymże sejmie wyznaczony był do trybunału skarbowego litewskiego; oprócz sekretarzem królewskim i podwojewodzim, nazywa go jeszcze konstytucyja „dworzaninem" (*Vol. leg.*, IV, 139). Za Jana Kazimierza, w Czerwcu 1649 r. został Jewłaszewski starostą wilkomirskim po Tyszkiewiczu, marszałku nadw. litew., ale wiedząc, że się na tém miejscu „dla

inwidyi" nie utrzyma, sprzedał starostwo marszałkowi powiatowemu (Alb. Stan. Radziwiłł, *Pam.*, II, 377). Wspomina kanclerz Radziwiłł o jakiejś sprawie Jewłaszewskiego przeciw wojewodzie wileńskiemu w Grudniu 1649 r., ale nie jasno; z powodu jej kanclerz nawet posprzeczał się z królem (tamże, 397). W r. 1655 został Jewłaszewski kasztelanem smoleńskim po Wład. Wołłowiczu. Na tém stanowisku zasłużył się Rzeczypospolitej traktatami z kozactwem, w skutku których przyszła do skutku wiekopomna ugoda hadziacka. Traktaty te prowadzili z naszej strony dwaj kasztelanowie: wołyński i smoleński, Bieniewski i Jewłaszewski, a ze strony kozactwa Jan Wyhowski. Jechali obadwaj na Ukrainę kommissarzami sejmu r. 1658. Za Putywlem, minąwszy granicę moskiewską, spotkali senatorowie Wyhowskiego, który się za Romodanowskim upędzał. Przyjęło Kozactwo senatorów wdzięcznie. Układy nie zabawiły długo, ledwie dni kilka w ciągu pochodu. Jewłaszewskiemu to szczęście tak sprzyjało. Gdyby sam był Bieniewski, wróciłby niezawodnie z niczém, bo Kozacy mieli go i Kisiela za niestatecznych i bałamutów. Po zawarciu układów, kiedy przysięgli senatorowie, kozactwo z dział i ze strzelby ręcznej na radość strzelało. Stała się ta ugoda 18 Września w obozie kozackim. Kozacy senatorów z obozu puścili i trzech z nimi, z pomiędzy siebie, wyprawili do króla. Radość była w Rzeczypospolitej. Na wjeżdżanie i powrót senatorów wszędzie z dział bito po drodze, w Dubnie i w innych miejscach. Senatorowie powrócili do króla w początkach Października 1658 r. Jewłaszewski zaraz mianowany wojewodą brzeskim. Na sejmie w Marcu 1659 r. najwięcej ci się sprzeciwiali przyjęciu umowy hadziackiej, którzy spodziewali się strat materyjalnych z nowego urządzenia Ukrainy na w. księstwo ruskie. Dwaj senatorowie bronili się mocno, że już czas pogodzić się z Ukrainą, z żołnierstwem ochotném, a skorém do posług Rzeczypospolitej. Dowodzili, że w całej tej sprawie idzie więcej o formę, jak o rzecz; pozwolić na ustępstwa, ale małe, będzie to zupełnie rozbroić Kozaków. Szlachta polska nie potrafiła pojąć, jak to lud prosty, gmin kozaczy, może się domagać przywileju szlacheckiego, bo ugoda hadziacka była naprawdę uszlachceniem i spolszczeniem Ukrainy. Sejm jednakże ostrzeżony, że koniecznością jest przyjąć ugodę taką, jaka jest, przyjął ją i wyznaczył nowych kommissarzy do wykonania warunków. W ich liczbie znalazł się naturalnie Jewłaszewski i Bieniewski, a zwłaszcza w kommissyi do dóbr cerkiewnych (*Vol. leg.*, IV, 646). Uwolniono duchowieństwo nieunickie od obowiązków służebnych, to jest od poddaństwa i pańszczyzny, nawet od dawania podwód i płacenia podatków, owszem, oddawano je zupełnie pod władzę i sądy samych tylko władyków. Pozwalano także na spisanie i urządzenie dóbr cerkiewnych i monasterskich. Na tymże sejmie z r. 1659 wojewoda wyznaczony kommissarzem do trybunału skarbowego litewskiego (*Vol. leg.*, IV, 669). Na sejmie w r. 1662 deputatem z senatu „do approbacyi pewnej kommissyi" (*Vol. leg.*, IV, 879 i 896). Nareszcie był kommissarzem do rozgraniczenia Inflant polskich od szwedzkich po zawarciu pokoju w Oliwie. Umarł w Marcu 1664 r., jak to poświadcza *Dyjaryjusz* Chrapowickiego, dotąd będący w rękopiśmie. O Jewłaszewskim z powodu umowy hadziackiej często wspomina Jerlicz, ale skutkiem złego wydania za każdą razą, kiedy tam mowa o Jewłaszewskim, wojewodzie inne nadawano nazwisko. *Jul. B.*

Jewnik, gałązki z liśćmi młodemi, w czasie lata od drzew liściastych obcięte, na paszę dla owiec i bydła. Na ten cel biorą się pędy 3 — 4 letnie

od drzew. Takowe gałązki wiążą w małe pęki, suszą w cieniu i porą zimową dają owcom i bydłu na pożywienie. Gałązki drzew jesionowych, klonowych, wiązowych, dębowych, bukowych i innych są zdatne na jewnik. Można też jewnikiem podczas zimy karmić w zwierzyńcach jelenie i daniele.

Jezabel, córka Etbaala, króla Sydonu, żona Achaba, króla izraelskiego, główna opiekunka fenickiej bałwochwalczej czci Baala i Astarty, najprzód w królestwie Izraela, potém w judzkiém, przez córkę swą Atalije, małżonkę Jorama, króla judzkiego. Jehu wytępił cały ród Achaba, mszcząc się krwi proroków i sług Bożych. Jezabel usłyszawszy o wjeździe Jehu do Jezrahela, wystrojona, z pofarbowaną twarzą patrzyła przez okno. Z rozkazu Jehu zrzucona na dół, krwią swą obryzgała ścianę, końskiemi kopytami zdeptana. Potém kazał on ją pogrześć jako „królewską córkę.” Ale znaleziono tylko czaszkę, nogi i końce rąk, gdyż resztę jej ciała psy pożarły, według przepowiedni Elijasza proroka (IV *Królew.*, 9, 6 — 10, 33 — 36).

L. R.

Jezbuto, znakomity wojownik litewski, którego dowody szczególnej odwagi i męztwa, zapisali nieprzyjaźni Litwie kronikarze krzyżaccy. W roku 1290 w krwawej walce, gdy na czele 500 jazdy na uzbrojone w żelazne zbroje Krzyżaków uderzył, straciwszy cały swój hufiec, sam szczęśliwie z pogromu uszedł. W tymże samym roku, kiedy na mistrza krzyżackiego, wracającego z bogatym łupem z Litwy napadł, przeszyty śmiertelnie kopiją, leżąc na ziemi, zdobywszy ostatnie siły, mistrza tegoż śmiertelnie ranił.

Jezdincky (Hieronim Witosław), pisarz pedagogiczny czeski, urodzony w Ilemnicy 1787 r., od r. 1809 pomocnik nauczyciela w miejscu urodzenia, a następnie przy szkole horno-kaleńskiej. Obok innych wydał 1819 r. w Iczynie: *Najlepszy sposób przyjemnego uczenia dzieci rachunków* i t. d.

Ad. N.

Jezercy, po grecku: *Ezeritai*, niekiedy mylnie *Eperiti* w skutek złego odczytania, starożytne plemię Słowian, które osiadłszy w południowej części Peloponezu, na północno-wschodniém podgórzu Pentadaktylskiém (Tajgetu), aż do ujścia rzeki Eurotas (Wasilipotamo), w starożytnej Lakonii, około miasta Helos, z rozwalin jego wybudowało sobie stolicę *Jezero*. Obok Jezerców osiadły podobnież około Tajgetu inne plemiona słowiańskie, Manjaki (Majnoci) i Milency (Milczanie, po grecku: *Milengi*), z którémi (ostatniemi) Jezercy najczęściej są wspominani. Wszystkie te plemiona utrzymały swą niepodległość i narodowość najdłużej ze wszystkich innych Słowian w Morei. Za cesarza Michała (842 — 867) usiłował generał grecki Theoktistus, podbiwszy Słowian morejskich, zawojować Milenców i Jezerców; ci jednak obwarowani swemi górami mężnie się bronili i pokuszenia te Greków miały tylko ten skutek, że Milency i Jezercy uznali zwierzchnictwo cesarzów greckich i zobowiązali się płacić haracz, mianowicie: pierwsi 60 dukatów, drudzy zaś, mieszkający więcej na nizinach, a więc słabsi, 300. Zhołdowanie to atoli nie było długiém i trwałém; przy każdej bowiem sposobności Jezercy zrzucali z siebie jarzmo greckie, jak np. 933 r. Dopiero w r. 940 wódz grecki Krinites zniszczywszy całą ich ziemię, przymusił Jezerców i Milenców do opłaty owego haraczu, który zwiększony został dla pierwszych do 1,200, a dla drugich do 600 dukatów. Cesarz jednak Roman Lakapen zniżył haracz do pierwotnej summy. Od tego czasu nazwisko Jezerców w kronikarzach przestaje się spotykać; występują już tylko Milency, Manjaki (i Czakonowie), z którymi resztki Jezerców zjednoczyły się przeciwko Gre-

kom i Frankom. Godnem jest uwagi, że jeszcze w XIII wieku kronika frankońska nazywa kraje morejskie od granic Arkadyi aż do przylądka Taenar słowiańskiemi (*ta sklabika*); w wieku zaś XV świadczy Chalkokondylas, że mieszkańcy Lakonii, około Tajgetu i Taenaru, mówili jeszcze językiem słowiańskim. Z tém wszystkiém w ziemiach tych do dnia dzisiejszego utrzymało się mnóstwo słowiańskich nazwisk różnych miejscowości, jak gór, rzek, wsiów i t. d. *Pf.*

Jezerczicz, właściwie *Dobreticz* (Marek), rodem Bośniak, Franciszkanin, biskup eretryjański i wikaryjusz apostolski w Bośnii, zmarły 1784 r. Na dwa lata przed śmiercią wydał w Jakinie ważne dzieło religijne o siedmiu Sakramentach, pod tyt.: *Skupljenje ćudoredne iliti moralne Bogoslowice sverhu sedam katoliczanske cerkwe sakramentah.* *Ad. N.*

Jezerni Hora, po niemiecku: *Osser,* szczyt w górach Szumawskich (Szumawie), jeden z dwóch, noszących łączne nazwisko czeskie: *Persa* (piersi) *Matky Boži,* a wznoszących się w postaci oddzielnych malowniczych ostrosłupów, po obu stronach przesmyku, tworzącego jedyne naturalne przejście w tych górach, trzy mile szerokie, między miastami Nyrskiem i Domażlicami, stanowiącego wybitną granicę między właściwemi Szumawami, czyli pasmem gór południowych, a północném (niższém), nazywaném także Lasem Czeskim (*Boehmer Wald*) i zaczynającém się drugim takim szczytem zwanym Czerchów (3282 stóp). Jezerni Hora wznosi na 4,051 stóp. *Ad. N.*

Jezerni Stiena, po niemiecku: *Seewand,* szczyt górski w Szumawach, wzniesiony na 4,239 stóp, a położony między dwoma uroczemi jeziorami: Czertowym (czarciém), a Czernym (czarném). *Ad. N.*

Jezerski Werch albo **Cerkwine,** góra w ziemi czarnogórskiej pod Lowczenem; nazwana tak od jeziora, które niegdyś u jej stóp istniało, (dziś wyschłe), w miejscu tém jednak łatwo dokopać się wody w czasie lata. Na górę tę Czarnogórcy odbywają pielgrzymkę z krzyżami w święto Trójcy S. Władyka Piotr Petrowicz Niegosz II wystawił na tej górze okrągły kościołek. *Ad. N.*

Jezierna, miasteczko nad stawem, w obwodzie złoczowskim, powiecie złoczowskim, parafija obudwu obrządków w miejscu, poczta tamże, szkółka trywialna, założona w r. 1851, obszaru ziemi 10,113 morg., ludności 3,516 dusz. O Jeziernie wzmianka jest w liście Zygmunta Augusta, pisanym do ojca r. 1545 na prośbę księżnej Beaty z Kościeleckich Ostrogskiej, której tę wieś zabrał był Jan Tarnowski, hetman wielki koronny. Około r. 1615 nabył Jeziernę Jakób Sobieski, wojewoda lubelski. Był tu zamek warowny, kościół obrządku łacińskiego fundowali Sobiescy. Jan III i królewicz Jakób, a potém Radziwiłłowie byli tu dziedzicami. Od Radziwiłłów nabył wieś tę Maciej Starzeński herbu Lis, starosta brański, dziś jest własnością Ilińskich. *K. Wid.*

Jezierski (Stefan), wierszopis łacińsko-polski, inaczej nazywał się *Paludanus,* był poddziekanem u Św. Floryjana na Kleparzu przy Krakowie, żył w pierwszej połowie XVII wieku, pisał dużo panegiryków kościelnych i świeckich, pomiędzy któremi znaczniejsze są w druku: *Triumphus Sanctorum,* Kraków, 1644 r., w 4-ce, są to pochwały świętych; *Nuptialis hymen,* tamże, 1624 r., wiersz na ślub Jana Ludwika i Ludwiki Amendowny, córki stygara gór olkuskich; *Gratulatorium carmen,* tamże, 1624 r., w 4-ce, przypisany Andrzejowi Kazimierzowi, medykowi prymasowskie-

mu, którego nazywa szczególnym swoim dobroczyńcą i wyznaje, iż jemu winien koszta łożone na posłanie go do akademii krakowskiej i wszelką pomoc do dalszej promocyi.

Jezierski (Jacek), kasztelan łukowski, jeden z najgłośniejszych publicystów i obywateli w historyi panowania Stanisława Augusta. Urodzony w roku 1722 z ojca Ludwika, komornika łukowskiego, dziedzica Sarnowa, Kierzkowa, Burca i innych części dóbr na Podlasiu i Wiktoryi ze Stoińskich; otrzymawszy staranne wychowanie, po kolei przeszedł ziemskie urzędy w swojej rodzinnej ziemi i posłował na wszystkie sejmy. Będąc skarbnikiem ziemi łukowskiej, pierwszy raz był posłem województwa lubelskiego na sejmie konwokacyjnym 1764 r., już wtedy odznaczał się łatwością wymowy i słynął jako mówca, którego często zabierane wtedy głosy, na żądanie wielu drukiem były ogłoszone. W latach 1772—75 zasiadał na delegacyi pod konfederacyją odprawioną pod laską Ponińskiego. W roku 1774 był posłem ziemi nurskiej, lubiony od szlachty za dowcip uszczypliwy, którym sypał na zgromadzeniach publicznych, docinając wszystkim bez wyjątku; ztąd też na usilne nalegania delegatów i ziemian łukowskich, odnowiono dla niego dawno zapomnianą kasztelaniję łukowską, którą otrzymał w r. 1775; zostawszy z miecznika tejże ziemi pierwszym i ostatnim jej kasztelanem, a nadto na sejmie tegoż roku dostał w zastawę dobra Dziecinów, Osieck, Tyśmienicę, Jodłonkę, których starostą się tytułował (*Vol. leg.* VIII, 105). W czasie sejmu czteroletniego, Jezierski bardzo czynnie występował z rozmaitemi projektami, drukował broszury i mowy swoje, w których podnosił najżywotniejsze w kraju kwestyje. Kiedy radzono komu oddać tron po Stanisławie Auguście, kasztelan łukowski popierał gorliwie swój wniosek, aby powołać dynastyję angielską, która według jego zdania byłaby dla handlu polskiego najkorzystniejszą. Ten albowiem ostatni wzgląd przeważnym się zdawał jemu, co należał do pierwszych z pomiędzy szlachty, która wbrew dawnemu przesądowi zaczęła się zajmować handlem i przemysłem. Człowiek zdolny jak on, pomysłowy, rzutny, zabiegły i gospodarny, dorobił się też ogromnego majątku, chociaż byli tacy co mu zarzucali, że nie przebierał w środkach wzbogacenia się. Tak współczesny ksiądz Kitowicz, nieprzychylny Jezierskiemu, może za sarkazmy jego przeciwko duchowieństwu, utrzymuje w swoich *Pamiętnikach*, że wtuliwszy się w kredyt prymasowi Podoskiemu, uczyniony od niego komissarzem, zarobił na tej posadzie 200,000 złp., a temi początkami wsparty przez różne z prywatnymi spekulacyje, a nawet od Rzeczypospolitej pod pozorem wynalezienia soli zarwawszy, od szczupłej fortunki swojej przyszedł do znacznej substancyi (*Pam.* t. 1, str. 65). Powiadano także, że Jezierski razem z innymi rwał dobra pojezuickie i bogacił się na nich. To jednak pewna, że kupiwszy sobie obszerne zarośla, założył miasto i rzemieślnikami osadził, wsie nowe wybudował w Sandomierskiém, w Maleńcu fabrykę kos i stali, nieznane w Polsce, pierwszy wprowadził, założył warzelnie soli pod Łęczycą, w Opoczyńskiém wzniósł Miedzierze, w której kopano rudę żelazną. W Warszawie nabywszy w r. 1776 pusty plac nad Wisłą, wystawił łazienki do kąpieli nazwane kasztelańskie, która to nazwa, chociaż oddawna różnych miały właścicieli, a dziś są w posiadaniu Banzemerów, dotąd im pozostała. Utrzymywanie publicznych łazienek, przy których jak go posądzano, osadził podejrzane kobiety, dało powód do wielu uszczypliwych z kasztelana żartów, ale on na nie nic zważał i robił

swoje, odpłacając się tylko nieraz gorzkim odwetem, jak tym wielkim paniom, co się go zapytywały, jak się mają jego kasztelanki, odpowiedział, że nie mogą się mieć dobrze, gdy one z niemi współzawodniczą. Król lubił go niezmiernie za jego przytomność umysłu, humor zawsze wesoły i dowcip prawdziwy. Głośny był także jego koncept na dworze: gdy razu jednego na pokojach Stanisława Augusta mówiono o zburzeniu Bastylli, obecny Jezierski rzekł do króla: „Prawda że milijon ludzi długo się mozoli z tym gmachem, ale racz im posłać w. k. mość w pomoc kilku naszych starostów, a oni wkrótce nietylko Bastyliję ale i cały Paryż zrujnują.” Po upadku Rzeczypospolitej, Jezierski usunął się zupełnie od życia publicznego i oddał się wyłącznie rolnictwu, a oprócz własnych obszernych majętności, trzymał jeszcze w zastawie od Bielińskiego dobra Otwockie i rozwijał założone dawniej fabryki, do których gdy rząd ówczesny zesłał osobną komissyję dla ich wyegzaminowania, ta znalazła je tak doskonale urządzone, że cesarz austryjacki nagradzając te usiłowania, przysłał dla niego i całej jego rodziny dyplom na tytuł hrabiego. Jezierski zawsze czynny i dla kraju użyteczny, umarł w Otwocku w r. 1805 mając lat 84. Zostawił w druku: 1) *Mowy Jmc. P. Jezierskiego, skarbnika ziemi łukowskiej, posła województwa lubelskiego, na sejmie Convocationis 1764 r. miane* (Warszawa, 1764, in 8-vo). 2) *Traktaty polskie z sąsiedniemi mocarstwami zawarte od r. 1657, jak najkrócej być mogło w samych istotniejszych punktach zebrane, z konstytucyi wyjęte, z przydatkiem niektórych wiadomości i innych autorów dla stanów sejmujących wypisane* (Warszawa, 1789, in 8-vo). 3) *Historyja odkrycia Ameryki przez Kolumba*, przekład z francuzkiego dzieła Robertsona (tamże, 1789, in 8-vo) 4) *Jezierski, kasztelan łukowski, zdanie swoje o panowaniu dożywotniém i sukcessyjonalném, rozwadze publiczności oddaje, a o sąd z doświadczenia nie argumentów prosi* (Warszawa, 1790, in 8-vo), w tém dziełku autor historycznie monarchów naszych przechodzi i szkodliwość elekcyi wystawia. 5) *Jezierski, kasz. łuk., jak życzy tak pisze* (tamże, 1791). 6) *Kopija listu do Angielczyka pisanego* (tamże i tegoż roku). 7) *Mowy różne od początku sejmu aż do teraźniejszego czasu miane* (Warszawa, 1789). 8) *Mowa na sessyi sejmowej przeciwko projektowi rady nieustającej*, miana d. 12 Stycznia 1789 r. 9) *Mowa przy projekcie podatków* (tamże). 10) *Mowa o przerwanie głosu* (tamże). 11) *Podziękowanie za ofiary* (tamże) i wiele innych. *F. M. S.*

Jezierski (Franciszek Salezy), z tejże samej rodziny i podobnież sławny publicysta polski, urodził się w r. 1738 w ziemi łukowskiej, z ojca pisarza ziemskiego łukowskiego, obywatela między prawnikami biegłego i szanowanego. Po ukończeniu szkół miejscowych, ojciec przeznaczył go do swego zawodu: został przeto regentem ziemskim łukowskim, lecz nie mając żadnego do prawnictwa upodobania, gdy obowiązki swe zaniedbywał, ojciec dostrzegłszy to, wybrał mu stan inny. Był wówczas zwyczaj, iż młodzież, która się w palestrze doskonalić nie chciała, zaciągana była do wojska. A ponieważ pisarz łukowski miał w ordynacyi Ostrogskiej wieś Woronkowice, z której należało służyć pod tak zwaną złotą chorągwią ordynacką, wieś tę zatém oddał synowi swemu, aby z niej powinność wojskową odbywał. Młody Jezierski został więc z regenta towarzyszem swej chorągwi, mając jedyny obowiązek znajdować się na szumnych karnawałach w Dubnie, na dworze ordynata, słynnego z przepychu, zbytku i rozrzutności. Obmierziwszy sobie atoli wkrótce tę szkołę zepsucia, zaciągnął

się do wojska w wyprawie na ukraińskich hajdamaków, w której uczyniony namiestnikiem chorągwi, chciwy wziętości u swych rówienników, stracił wieś ordynacką w służbie obozowej, która więcej okazałości i częstowania jak umiejętności wyciągała. Zniszczony na majątku, porzucił powtórnie zawód wojskowy, a zniechęcony stanem rzeczy, wstąpił do zgromadzenia księży Missyjonarzy w Warszawie. Tu po odbyciu seminaryjum, wyświęcony na kapłana, nabywszy gruntownych wiadomości w teologii i historyi kościelnej, uformował się na bardzo dobrego kaznodzieję. Od Missyjonarzy wziął go do swego boku Tadeusz Kierski, biskup przemyski i szczególnemi względami zaszczycał. Okazawszy swą zdolność w pracach apostolskich pod okiem Kierskiego, udał się potém do Włoch, gdzie wiadomości swoje bardziej jeszcze rozszerzył, a do nauk duchownych dodał gruntowną umiejętność historyi krajowej i powszechnej; zkąd powróciwszy, największe miał upodobanie w kaznodziejskich pracach i tych w całym ciągu życia nie opuszczał. Przez te wsławił się przy kollegijacie kaliskiej, której był mianowany kanonikiem i lubelskiej, zkąd postąpił na kaznodzieję katedry krakowskiej. Po utworzeniu komissyi edukacyjnej, ksiądz Jezierski wezwany został na rektora wydziału małopolskiego do Lublina, gdzie rządząc tameczną szkołą akademicką, znakomicie do jej rozwinięcia przyczynił się i zostawił po sobie żal powszechny, gdy na wizytatora generalnego od szkoły głównej był wybrany. Na tém stanowisku wizytując szkoły, nie ukrywał nic co widział złego, a w raportach składanych komissyi edukacyjnej, karcił śmiało obojętność i złą wolę, jaką dostrzegał, wskazując niedostatki, które naprawić starano się. Takim atoli bezwzględném postępowaniem naraził się wielu i do tyla, iż pasmo przewidywanych promocyj jego przerwane zostało, a zwierzchność edukacyjna ulegająca życzeniom obywateli, obrażonych słowami prawdy Jezierskiego, wstrzymała dalsze jego prace wizytatorskie. W r. 1785 przywołany do Krakowa, zastępował czas niejaki miejsce biblijotekarza uniwersytetu Jacka Przybylskiego, wysłanego za granicę, lecz gdy i tu doznał niesprawiedliwości, zostawszy koadjutorem kanonii krakowskiej, oddalił się od obowiązków stanu nauczycielskiego. Wkrótce wybrany z kapituły krakowskiej na deputata trybunału koronnego sprawował ten urząd z powszechném zadowoleniem i potrafił na nim zjednać nietylko miłość swoich towarzyszy, ale nawet osób pod sąd trybunału przychodzących. Właśnie pod tą porę, gdy się kończyła czynność jego jako deputata, zaczynał się sejm czteroletni w Warszawie, na którym przed królem i zgromadzonemi stanami ksiądz Jezierski miał kazanie, dowodzące jak wielki wpływ ma religija do utworzenia serca prawdziwie obywatelskiego i do przepisu najlepszych praw dla narodu. Wtedy to połączywszy się z Hugonem Kołątajem, wspólnie z nim pracował nad projektami dążącemi do zupełnej zmiany dawnego stanu rzeczy w kraju. Na poparcie zaś tychże rozpoczął ogłaszać szereg broszur i dzieł w rozmaitych materyjach, walcząc silném rozumowaniem albo bronią śmieszności przeciwko zastarzałym wadom i pojęciom, odznaczając się stylem, jasnością, pomysłami i wybitnością najśmielszych dążeń. Zwolennik ówczesnych przeobrażeń francuzkich, umiarkowanych powołaniem kapłańskiém, chciał on także i w Polsce podnieść stan mieszczański i oddać mu władzę: powstawał przeciwko możnowładzcom i szlachcie, a bronił ludu wiejskiego. Słowem, był to pisarz z nowemi w kraju dążnościami, dowcipny, postępowy, lecz nie demagog ani jakobin, za jakiego go posądzano. Umarł w Warszawie w r. 1791. Ksiądz

Jezierski w zawodzie literackim wystąpił najprzód z romansem: 1) *Goworek, herbu Rawicz, wojewoda sandomierski, powieść z widoku we śnie* (Warszawa, 1789, in 8-vo), główną dążnością tej powieści było okazanie charakteru możnowładców polskich, jak daleko oni z pobudek ambicyi przeszkadzają najlepszym narodu zamysłom. 2) *Rzepicha, matka królów, żona Piasta między narodami sarmackiemi słowiańskiego monarchy tej części ziemi, która się nazywa Polska* (Warszawa, 1790, in 8-vo; wydanie drugie, tamże, 1794, in 8-vo); w romansie tym wziął sobie autor za cel udowodnić, jak pożyteczna jest rzecz szanować w każdym człowieku obywatela. Następne jego publikacyje były wyłącznie polityczne, do takich należą: 3) *O bezkrólewiach w Polsce i o wybieraniu królów, począwszy od Zygmunta Augusta aż do naszych czasów* (Warszawa, 1790, in 8-vo); dzieło to wkrótkości dowodzi wszystkich nieszczęść krajowych, którym bezkrólewia były przyczyną, w notach zaś okazuje, iż dom Jagielloński szedł spadkiem krwi, a elekcyi nigdy przedtém nie było. 4) *Wzmianka krótka o zjednoczeniu księstwa litewskiego z królestwem polskiém* (Warszawa, 1790, in 8-vo), w której pragnął dowieść wspólności praw każdego obywatela, do posiadania urzędów we wszystkich prowincyjach. 5) *Katechizm o tajemnicach rządu polskiego, jaki był około roku 1735, napisany przez JP. Sterna w języku angielskim, potym przełożony po francuzku, a teraz nakoniec po polsku* (w Samborzu, rzeczywiście w Warszawie, 1790, in 8-vo), dzieło najdowcipniejsze w obronie ludu wiejskiego. 6) *Uwagi nad stanem szlacheckim w Polsce Jarosza Kutasińskiego, herbu Dęboróg, szlachcica łukowskiego* (Warszawa, 1790, in 8-vo), autor występuje przeciwko uprzedzeniu, które zwykle przywiązują do urodzenia. 7) *Co jest stan trzeci we Francyi*, tłómaczenie z francuzkiego znanego dzieła Sieyès'a: *Que s'est que c'est tiers état* (Warszawa, 1791, in 8-vo), z zastosowaniem do położenia rzeczy w Polsce i z dodatkami tłómacza. 8) *Duch nieboszczki Bastylii, czyniący uwagi nad karą więzienia i nad stanem pospólstwa francuzkiego w dzisiejszej odmianie rządu*, przekład z francuzkiego (Warszawa, 1790). 9) *Wypis z kroniki Wytykinda, tłómaczony przez Grzegorza a Słupia, decretorum doktora, opata świętokrzyskiego, który żył około roku 1375, z autografu w biblijotece na Łysej Górze znajdującego się*, in 4-to; pismo satyryczne w czasie sejmu 1790 r. wydane. 10) *Ktoś piszący z Warszawy dnia 11 Lutego 1790 r.*, in 8-vo); jest to odpowiedź krytyczna na pisemko wydane w tymże czasie, pod tytułem: *I ja też*, które Bentkowski utrzymuje, że sam Jezierski był jednego i drugiego autorem, oba bowiem są satyrą na sejm 1790 r. 11) *Niektóre wyrazy porządkiem abecadła zebrane i stosownemi do rzeczy uwagami objaśnione* (Warszawa, 1791 roku, in 8-vo; drugie wydanie tamże, 1792); dzieło pogrobowe, po śmierci autora wydane, ostatnie którém się w czasie swej choroby zatrudniał i przed samym zgonem ukończył, rodzaj małej encyklopedyi, w której pełno jest wiadomości do rzeczy polskich, z dowcipem i wesołością skreślonych, chociaż nie bez satyry na ówczesny stan kraju. Oprócz tych dzieł, ksiądz Jezierski zostawił w rękopiśmie: *Kazania wybrane ze wszystkich*; *Podróż po Polsce*; i *Korrespondencyje z Krakowa*. Wszystkie miał drukować Michał Gröll, księgarz i drukarz nadworny królewski, jak sam przy ostatniém jego dziele ogłaszał, lecz zamiar ten nie przyszedł do skutku. *F. M. S.*

Jezierski (Michał), pisarz znany w literaturze naszej, wydał w 1837 r.: *Poezyje* (Wilno, w 12-ce); wiersz: *Orędowniczka naszej ziemi* (Odessa,

1855); powieści: *Intryga włóczęgów*, powieść obyczajowa (Wilno, 1854); *Julija i Maryja*, powieść (2 tomy; Wilno, 1843); *Konkurenci i letarg*, dwie powieści (Wilno, 1855); *Pan kasztelan*, powieść historyczna (Wilno, 1841); *Złota tabakierka*; *Ekonomowa* (Kijów, 1857); ostatnią powieść przedrukował Fr. Twardowski w czasopiśmie: *Praca* (Lwów, 1862). Pisał też komedyje wierszem: *Kabała panny chorążanki*, w 2 aktach; *Kaprys i Głupota*, w 3 aktach (Kijów, 1857). W r. 1851 pracował nad *Dziejami literatury polskiej*, nie wiadomo jak daleko ta praca zaszła. Zasilał też czasopisma utworami swemi acz skąpo (*Atheneum*, t. VI, 1841 r.; *Rusałka* na r. 1841). *E.*

Jezierski (Felix), współczesny pisarz, urodził się we wsi Kozłówka, w b. województwie lubelskiém. Nauki pobierał w szkole wojewódzkiej, a następnie w gimnazyjum lubelskiém. W r. 1836 wysłany do uniwersytetu w Moskwie, zkąd po uzyskaniu stopnia naukowego wrócił do kraju. W r. 1840 jako nauczyciel gimnazyjum w Lublinie, gdzie w tym zawodzie spędził lat 22. W r. 1862 powołany został do szkoły głównej w Warszawie. Pierwsze prace ogłaszał w *Tygodniku petersburgskim*, następnie w *Przeglądzie naukowym* obszerniejsze nawet rozprawy, jak: *Rzuty językowe*; *Myśl i twórczość*; *Rzecz o pojęciach ich tworzeniu się i rozwijaniu*; *O wiecznem trwaniu duszy w przyszłości*. W *Biblijotece warszawskiej* mamy wiele rozpraw tego pisarza o literaturze angielskiej, oraz przekłady wierszem utworów Longfellowa z angielskiego, które księgarz Artz w Lublinie oddzielnie wydał. W tem że piśmie ogłosił Jezierski tłómaczenie w r. 1862 z angielskiego M. Arnolda, poemat: *Sorab i Rustem*. Oddzielnie wydał: *Przygotowania do wiedzy mowy polskiej* (Warszawa, 1843 r.); *Nauczyciel ze stanowiska moralnego i naukowego* (Warszawa, 1847); *Biała góra*, Fulhama (Lublin, 1861 r.); *Duma o Hiawacie*, Henryka W. Longfellow (Warszawa, 1860). *K. Wł. W.*

Jezierza, herb, w czerwoném polu krzyż kawalerski, na nim kruk pierścień w dziobie trzymający, głową w prawą stronę tarczy obrócony, na hełmie trzy pióra strusie.

Jezierzany, miasteczko w obwodzie czortkowskim, powiecie borszczowskim, parafija obrządku łacińskiego w Borszczowie, obrządku greckiego w miejscu, poczta w Skale; szkoła trywijalna założona w r. 1845; obszaru ziemi 21 mórg (do tego należy wieś Jezierzanka, z obszarem ziemi 3,753 mórg), ludności 2,608 (w Jezierzance 910). Miasteczko to położone o $1/4$ mili od rzeki Hniławy, było niegdyś królewszczyzną; było w roku 1765 w dzierżawie Wacława Rzewuskiego, hetmana polnego koronnego; szedł tędy trakt osobny solny do pokuckich żup: okolica odznacza się mnóstwem jeziorek, które mają własne źródła. Dochód z tej królewszczyzny wynosił podług lustracyi z r. 1765 czystego 9,452 złp. Od r. 1717 konsystowała tu chorągiew pancerna na zimowych leżach. Po zaborze kraju sprzedał rząd austryjacki majętność tę Sewerynowi Rzewuskiemu, hetmanowi polnemu koronnemu, po nim dziedziczył Wacław Rzewuski, emir, a syn jego, Leon (hrabia) Rzewuski, przedał ją Leonowi (księciu) Sapiesze. Są jeszcze trzy wsie tej nazwy. *K. Wid.*

Jezierzyszcze albo *Ozierzyszcze*, w dawnem województwie witebskiém, przy samej granicy wielkiego księstwa moskiewskiego, dawna i silna twierdza litewska, wśród jeziora, zkąd się poczyna rzeka Obola; z wielkiém starostwem, czyniącém kwarty złp. 19,250. W czasie wojny z Moskwą

za Zygmunta Augusta w r. 1564, kniaź Tokmakow obiegł w Lipcu Jezierzyszcze i potężnemi działami zaczął burzyć. Stanisław Pac, wojewoda witebski, zebrawszy szlachtę połocką i nieco wojska zaciężnego, wysłał Jana Snieporoda, pułkownika, na odsiecz. Dzielny ten wojownik uderza dnia 13 Lipca na Tokmakowa i po krwawej bitwie rozbija; ale dopełniwszy dane mu polecenie, odszedł spokojnie do Witebska. Załoga tymczasem w Jezierzyszczu, oddając się niebacznie radosnej biesiadzie, zaniedbała ostrożności. Wiedząc o tym Tokmakow, zebrał żołnierzy rozproszonych po klęsce, wpada niespodzianie do twierdzy, opanowywa ją i w pień załogę wycina.

Jeziora święte. W bałwochwalczej Litwie wiele jezior było świętościami. Podług T. Narbutta w powiecie lidzkim ogromne jezioro Dub, czyli Duube po litewsku, t. j. dwurzeczne, ponieważ daje początek dwóm rzekom w przeciwne strony płynącym, było za święte uważane; na niém wznosił się dąb święty. Na Żmudzi jezioro Orthus; w powiecie trockim jezioro Dawgowskie, jedno z najgłębszych w Litwie, jak: Zosla, Jeziorossa, były pod opieką boga Atrimpa. Jezioro Sperskie podług Stryjkowskiego, nad ktorym Spera, jeden z synów Palemona, miał swój zamek drewniany, odbierało cześć jako święte do ostatnich czasów poganizmu. W jeziorach świętych nie godziło się nikomu ryb łowić, chyba w wielkim głodzie, oblężeniu od nieprzyjaciela lub jakiej gwałtownej potrzebie.

Jeziorki, tak zwane jezioro, w królestwie polskiém, gubernii i powiecie augustowskim, w gminie Netta znajdujące się, na 15 morgach przestrzeni rozlewające swe wody, liczy głębokości stóp 20.

Jeziorki, tak zwane jezioro, znajdujące się w wielkiém księstwie i okręgu regencyjnym poznańskim, powiecie ostrzeszowskim.

Jeziorko, tak zwane jezioro znajdujące się w królestwie polskiém, gubernii płockiej, powiecie lipnowskim, we wsi Wojnów, zajmuje 34 morgów przestrzeni, głębokie stóp 30.

Jeziorko, w królestwie polskiém, gubernii płockiej, powiecie lipnowskim, w dobrach Młyniec, nad rzeką Drwęcą (ob.) położonych, znajdujące się jezioro, ma przestrzeni mórg 4, głębokości 40 stóp.

Jeziorko, wieś w powiecie łomżyńskiém położona, posiada znakomitą oborę, z której mleczywo, masło i sery dostarczane są do własnego, wzorowo urządzonego składu w Łomży. Znajduje się tu jeszcze dość znaczna dystylarnia wódek słodkich i likierów. Tutejsza szkółka wiejska należy do wzorowych. *Ad. Wisl.*

Jeziorna, rzeka w królestwie polskiém, biorąca początek pod wsią Mała Wieś, w powiecie warszawskim. Płynie bystro, koryto ma wązkie, dno piaszczyste, przebiega w długości mil 7; ma znaczną obfitość wody, użytej do fabryk papieru we wsi Jeziorny; formuje wiele stawów. Od wsi Opacz płynie nad samą prawie Wisłą, do której wpada w dobrach Wilanowskich

Jeziorna, tak zwane jezioro w wielkiém księstwie i okręgu regencyjnym poznańskim, powiecie odolanowskim, na południowej stronie rzeki Baryczy położone.

Jeziorna, wieś fabryczna, a w niej osada zwana właściwie *Jeziorną bankową,* położona nad rzeczką Jeziorną, w gubernii i powiecie warszawskim, okręgu czerskim, gminie Bielawa, parafii słomczyńskiej. Od Warszawy, z którą Jeziornę łączy droga bita, odległość wynosi dwie i pół mil. Zdaje się iż w miejscu tém od dawna istniała fabryka papieru, wyrabiająca

ten produkt w lepszym lub gorszym gatunku, stosownie do potrzeby i zdolności przewodniczących zakładowi. Lecz historyja fabryki, prócz niepewnych wzmianek, żadnych innych szczegółów dostarczyć nam nie może. Dopiero od 1812 r. rozpoczyna się nowy okres rozwoju papierni w Jeziornie. W owym czasie zakład tutejszy pozostając w rękach Samuela Bruschla, ówczesnego zastępcy prezesa rady ogólnej handlowej departamentu warszawskiego, znacznie rozszerzony i przerobiony został. Wtedy to, dekretem z dnia 12 Maja 1812 r. wydanym, papiernię w Jeziornie tytułem „królewskiej" zaszczycono. Fabryka następnie stała się własnością Krzyczewskiego, który ją w 1830 r. bankowi polskiemu za summę 320,000 złp. odstąpił. Od tej chwili bank potrzebując fabryki do wyrabiania papieru pod bilety bankowe, ciągle zakład rozszerzał i powiększał, opatrując go w nowe i ulepszone machiny. Wykonawcą tych zamiarów banku był ówczesny dyrektor papierni Planch, zdolny i przedsiębierczy technik, gruntownie znający swój przedmiot. Jemu też fabryka zawdzięcza najznakomitsze swoje ulepszenia; w tym względzie rok 1835 był stanowczym: wtedy bowiem ustawiono w Jeziornie i pierwszą zdaje się w kraju, machinę bez końca. Tym sposobem zapewniono postęp papiernictwu i przez wyrugowanie czerpanego, uproszczono robotę, zniżono cenę, mianowicie papierów drukowych. W r. 1857, 8 i 9, papiernia w Jeziornie pod przewodnictwem dzisiejszego dyrektora Segno, znowu znacznie wyrestaurowaną została i uzupełnioną przez sprowadzenie kilku niedostających machin z Berlina. Fabryka w dzisiejszym swoim stanie składa się z dwóch części czyli głównych budynków, tak nazwanéj: *górnej* i *dolnej* fabryki, odległych jedna od drugiéj o wiorstę. Oba budynki wznoszą się ponad dwoma zapasowemi stawami, zasilanemi przez rzeczkę Jeziorkę, i połączonemi kanałem przeszło wiorstę długim. Woda tych stawów służy jako motor, a przytém obfitość jéj niezbędną jest przy fabrykacyi papieru; w ostatnich czasach zwykłe, nietrwałe i niedogodne koła wodne porobione zostały na turbiny, w czém niemało zyskano na sile i dogodności. Drugim motorem fabrycznym jest niewielka machina parowa o sile 16 koni. Do mielenia szmat rozsortowanych starannie, znajduje się młyn stosownie urządzony. Ośm tak zwanych holendrów przygotowywa chlorem wybieloną papkę, która oddowiednio, w stosownych kadziach przyrządzona, spływa na machinę bez końca i wychodzi z niej jako gotowy zupełnie do użycia papier. W osobnym budynku znajdują się kadzie do czerpania papieru ręcznie; przygotowywany tym sposobem papier przeznaczony jest albo pod stępel, albo na bilety bankowe. W górnym piętrze budynku mieszczą się sortownie papieru, glansownie, fabryka kopert, suszarnia. Oprócz tych zabudowań znajduje się jeszcze magazyn i cztery domy mieszkalne, z budynkami gospodarskiemi w górnej i dwa w dolnej fabryce. W domach tych mieszkają urzędnicy, oficyaliści i niektórzy fabrykanci; dla reszty zaś robotników najmuje fabryka mieszkania u włościan we wsi Jeziorny, będącéj własnością obywatela Rosmana. Papiernia w Jeziornie zatrudnia przeszło 170 do 200 robotników stale, oprócz czasowo najmowanych. O losie tej ludności bank ma pieczołowite starania: w razie słabości, przytułku i pomocy udziela im szpitał drewniany, na 12 łóżek urządzony, obsługiwany przez miejscowego chirurga, pod opieką lekarza z Warszawy dojeżdżającego. Szkółka miejscowa udziela światła dzieciom fabrykantów, którzy wyłącznie prawie sami Polacy, wysoko cenią oświatę i przy zachęcie miejscowych urzędników, zakupują chętnie książeczki dla

rzemieślników przeznaczone. Średnio fabryka przy takich siłach, produkuje papieru na machinie bez końca i czerpanego rocznie około 40,000 ryz, którym zaopatruje wszystkie niemal władze królestwa, tudzież znaczną część wystawia na sprzedaż w składzie swoim w Warszawie urządzonym. W r. 1860 wartość produkcyi wynosiła 151,923 rs. 60 kop.; w r. 1861 też wartość obliczono na 134,116 rs. 31 kop. Kapitał zakładowy fabryki w roku 1860 wynosił 235,355 rs. 92 kop. Kapitał obrotowy (zapas materyjałów, wyrobów, wierzytelności, gotówka) 148,884 rs. 36 kop. Przychód brutto w 1860 r. z fabryki czynił 40,098 rs. 98 kop.; z tej zas summy odliczono rs. 18,639 kop. 34, jako procent przynależny bankowi; rs. 3,700 kop. 85, jako tantjemę dla administracyi zakładu; reszta zaś rs. 17,758 kop. 79 użytą została na zmniejszenie cyfry kapitału zakładowego, którego wartość corocznie czystym zyskiem deprecyjowaną bywa. Powyższe obliczenie daje nam miarę wartości i obrotu dochodów papierni w Jeziorny. Wieś Jeziorna jest własnością prywatną, sławną była za Stanisława Augusta pojedynkami, które się tu odbywały często, jako w miejscowości nie należącej do sądów starościińskich warszawskich. — Oprócz wsi Jeziorny, znajdą się dwie osady tegoż nazwiska, w gminie Bielawy położone. *Ad. Wisl.*

Jeziorno, tak zwane jezioro, znajdujące się w wielk. księstwie i okręgu regencyjnym poznańskim, powiecie ostrzeszowskim.

Jezioro, jest większa lub mniejsza massa wody, rozlanej na powierzchni ziemi, ze wszystkich stron lądem otoczona. Jezior odróżniamy trzy gatunki: 1) nie mające żadnego związku z rzekami; 2) dające początek rzekom; 3) przyjmujące wody dostarczane przez rzeki i często dające początek innym rzekom. Pierwsze bywają albo czasowe, utworzone przez wodę z atmosfery, w postaci deszczu i śniegu spadającą; albo też trwałe, utworzone zapewne przez źródła na ich dnie bijące i dostarczające tyle wody, ile jej przez parowanie w tym samym czasie oddziela się. W jeziorach drugiego rodzaju, przewyżka wody dostarczanej przez źródła, tudzież atmosferę, nad ilością ubywającej drogą parowania, daje początek rzekom tutaj powstającym. Jeziora trzeciego gatunku przyjmując wodę rzeczną, muszą albo tracić przez parowanie tyleż wody ile jej rzeki dostarczają, albo też nadmiar, unoszą rzeki tutaj biorące początek, albo nakoniec woda uchodzi z nich drogami podziemnemi. Z pomiędzy jezior ostatniego rodzaju, przytoczymy jezioro Titikaka, w Boliwii, położone wśród mass skalistych Andów, którego wody przerzynając się przez góry, oddzielające je od oceanu, znajdują ujście na brzegu morza w porcie Ykik. Jeziora przyjmujące i wysyłające wody swoje rzekami, są najliczniejsze, do liczby takich należą: Ładoga, Onega, jezioro Konstancyjeńskie, w Europie; jezioro Wyższe, Erie, Ontario, Michigan, Huron, w Ameryce; Bajkalskie, Kukunoo, Tung-Ting i Ping-Hou, w Azyi; Czad, w Afryce. Woda prawie wszystkich jezior, nie mających ujść widocznych, jest słona. Jeziora bywają niekiedy ułożone w gromady lub łańcuchy, czego przykłady dają się widzieć po zachodniej stronie zatoki Botnickiej, w Finlandyi, pomiędzy morzem Białém i oceanem Lodowatym, tudzież w Ameryce. Jeziora starego lądu pod względem rozległości nie mogą iść w porównanie z jeziorami świata nowego; obwód naprzykład największego jeziora Wyższego wynosi przeszło 350 mil geograficznych. Szczególnym gatunkiem są jeziora podziemne, napotykane niekiedy w jaskiniach: jedne z nich widocznie pochodzą

z epoki tworzenia się skorupy ziemskiej, inne zaś powstały w skutek trzęsień ziemi, wybuchów wulkanicznych i innych przyczyn tego rodzaju.

Jezioro Wielkie, tak zwane jezioro, znajdujące się w wielkiém księstwie i okręgu regencyjnym poznańskim, powiecie międzychodzkim, między rzeką Wartą i traktem bitym berlińskim.

Jeziorosy, miasteczko w dawném województwie wileńskiém, powiecie brasławskim, nad jeziorem tegoż nazwiska, przy granicy semigalskiej czyli kurlandzkiej, o mil 10 od Brasławia, było starostwem razem ze wsiami naokoło położonemi. Jan z książąt litewskich, biskup wileński, odnowił i pomnożył r. 1530 fundusz kościoła parafijalnego, który tu już od dawna był zbudowany, pod tytułem Wniebowzięcia Panny Maryi. Altaryja ś. Anny fundowana w r. 1522. Po r. 1831 miasteczko nazwane zostało *Nowoalexandrowsk* i powiatowém uczynione, a dawny powiat brasławski przezwanym także został na nowoalexandrowski.

Jeziory, majętność ziemska w dawném województwie trockiém, powiecie grodzieńskim, położona o trzy mile od Grodna. Na początku naszego wieku nabyte dziedzictwem przez słynnego ze swych przygód Walickiego, podstolego koronnego.

Jezno, wieś kościelna, z ogromnym pałacem murowanym, dziedzictwo i rezydencyja Paców, w dawném województwie trockiém, powiecie kowieńskim, nad niewielkiém jeziorem tegoż nazwiska. Kościół parafijalny pod tytułem śś. Michała i Jana Chrzciciela, wymurowany r. 1613 przez Krzysztofa Paca, kanclerza wielkiego litewskiego i brata jego Stefana. Konsekrował roku 1670 Kazimierz Pac, biskup żmudzki. Są w nim groby tej rodziny.

Jezuaci. Założycielem tego zakonu był *Jan Columbini* albo *Colombino*, patrycyjusz miasta Syenny, w XIV wieku. Zbogaciwszy się handlem, piastował niejednokrotnie wysokie urzędy w rodzinném swém mieście, jako to: senatora, gonfaloniera czyli najwyższego zwierzchnika, po kilkakroć. Pewnego razu, gdy uczuł większy niż zwykle apetyt, poszedł do żony swojej Blazyi Cervetano i żądał aby mu jeść dała (r. 1355); lecz gdy nic gotowego nie było, mocno się rozgniewał na żonę i służących. Ta wyszła sama do kuchni, a tymczasem podała mu książkę do czytania. Zniecierpliwiony, cisnął książkę o ziemię, ale po kilku chwilach zawstydził się swej porywczości, podniósł książkę i zaczął czytać: były to żywoty świętych, i wzrok jego padł na życie świętej Maryi Egipcyjanki, która z wielkiej grzesznicy, stała się pokutnicą wzorową. Wtedy jakby łuszczki spadły z oczu bogatego i zmysłowe życie wiodącego kupca: nowe światło zabłysło w duszy jego. Żona przyszedłszy, znalazła męża już nawróconego, upadła na kolana, dziękując Panu Bogu, a odtąd Columbini stał się najłagodniejszym i najdobroczynniejszym, starał się wynagrodzić dawną swą chciwość zwrotem pieniędzy, sprzedażą towarów taniej niż inni, płacąc za rzeczy kupowane wyżej nad żądaną cenę. Niektórzy mniemali, że wpadł w obłąkanie. Ale on nie dbając o sąd ludzki, postępował dalej z każdym dniem drogą doskonałości chrześcijańskiej. Za zgodą żony, żył z nią odtąd jak z siostrą rodzoną; odwiedzał szpitale, posługiwał chorym, hojne czynił jałmużny. Uniesiony zapałem pobożności, Columbini zrzucił ubiór swojego stanu, przywdział łachmany, a będąc chorym, uciekał z domu i chronił się do szpitala ubogich. Odprowadzony przez rodzinę, odzyskawszy zdrowie,

przebiegał ulice, chorych których napotkał przynosił do swego pałacu, całował ich rany. Żona sprzeciwiała się takiemu sposobowi życia, mówiąc mężowi, że cnoty chrześcijańskie wykonywane być powinny w milczeniu, nie zaś chełpliwie i głośno. Ale rady jej nie wzięły skutku. Po ośmiu latach nie przeszkadzała już w niczém mężowi, do czego skłonić ją miały dwa cuda. Raz, widziała modlącego się w nocy Columbini'ego, otoczonego jasnością wielką; drugi raz, gdy przyniósł on trędowatego do domu, gdy poszli opatrywać chorego, ten zniknął, i woń niebieska napełniła pokoje. Za zezwoleniem żony, Columbini rozdzielił swój majątek na trzy części: jednę oddał szpitalowi, dwie drugie dwóm klasztorom, wyznaczył dla żony dożywotnie utrzymanie, córkę umieścił w klasztorze, a sam z przyjacielem swoim Franciszkiem Wincentym Mini, żył w najściślejszém ubóstwie, żebrząc o kęs chleba, pełniąc najniższe posługi w szpitalach i domach prywatnych. Lubił nadewszystko posługiwać w pałacach, gdzie niegdyś był przyjmowany najzaszczytniej. Obok tego wzywał lud do pokuty, tak w mieszkaniach, jak na rynku. Wkrótce znalazł naśladowców i towarzyszów, wtrzech młodych znakomitego rodu Piccolomini'ch i innych. Magnaci jednak Syenny gniewali się na propagandę świętego męża pomiędzy młodzieżą i senat skazał go wraz z przyjacielem na wygnanie. Ustąpili oni pokornie z miasta, w towarzystwie 25 uczniów. Zaraźliwą chorobę, która wkrótce nawiedziła Syennę, uważano za karę Boską i lud zmusił senat do uroczystego odwołania wygnańców. Columbini z przyjaciołmi przeszedłszy Arezzo, Pizę i wiele innych miast w Toskanii, dokonali licznych nawróceń, godzili zastarzałych nieprzyjaciół, opowiadali słowo Boże. Gdy w r. 1367 Urban V papież jechał z Awenijonu do Rzymu, Columbini z uczniami zaszedł mu drogę w Corneto, prosząc o zatwierdzenie swojego zakonu. W podróży, w mieście Viterbo, otrzymali oni nazwisko *Jezuatów*, gdyż według zwyczaju, powtarzali ustawicznie: „Żyje Jezus! Chwała Jezusowi Chrystusowi!" Niemowlęta będące przy piersi, miały pierwsze zawołać: „Oto Jezuaci!" Wszelako otrzymali oni zatwierdzenie papiezkie, dopiero w kilka miesięcy później, oczyściwszy się zupełnie z podejrzenia, że zostają w związkach z fanatyczną sektą Fraticellich. Papież Urban przepisał dla Jezuatów sutannę białą, a płaszcz brunatny. Zmodyfikowana reguła ś. Benedykta była podstawą ich statutów. Później przyjęli regułę ś. Augustyna. Columbini umarł w czasie podróży do Aquapendente, d. 31 Lipca 1367 r., to jest w roku zatwierdzenia swojej kongregacyi, wyznaczywszy następcą po sobie przyjaciela swojego Franciszka Mini. Jezuaci wkrótce się rozszerzyli po całych Włoszech i za granicą, aż do Tuluzy. Byli najprzód tylko laikami; r. 1606 papież pozwolił im przyjmować do swego zakonu i kapłanów. Oprócz modlitwy i umartwień ciała, Jezuaci zajmowali się głównie opatrywaniem chorych, przygotowywaniem lekarstw. Powoli wszakże zakradło się pomiędzy nimi rozprzężenie i r. 1668 papież Klemens IX zniósł ten zakon, jako już nieużyteczny dla Kościoła.—Zakonnice *Jezuatki*, utrzymały się dłużej; założycielką ich była Katarzyna, krewna Columbini'ego, w celu zupełnie ascetycznym. Żywot B. Jana Columbini z Syenny, napisany podług Bollandystów, wydał doktor ksiądz Fryderyk Pösl, w Ratyzbonie, 1846 r. *L. R.*

Jezuici albo *Towarzystwo Jezusowe*, *Societas Jesu*. Kiedy reformacyja Marcina Lutra, w pierwszej połowie XVI wieku, wstrząsnęła Kościołem rzymsko-katolickim w jego dogmatach i hijerarchii, biorąc pochop z nadu-

żyć i zepsucia duchowieństwa: w tym samym czasie wziął początek zakon Jezuitów, który głównie występując w obronie rzeczonego Kościoła, stał się najsilniejszym przeciwnikiem reformacyi. Zakon ten napełnił świat cały od kilku wieków rozgłosem swojego imienia i niezmordowaną działalnością swych członków, nie ścieśnioną murami klasztornemi, a nadzwyczajnym wpływem na umysły różnego stanu osób, nawet na losy narodów i królów, oraz nieustannym wzrostem ogromnych bogactw swych, obudził uwagę rządów i strącony został ze szczytu swojej wielkości, aby później ożył na nowo, przy odmiennych warunkach swojego istnienia, okrywając je niekiedy innemi nazwiskami. Założycielem tego zakonu, mianującego się „Towarzystwem Jezusowém,” *Societas Jesu,* był Don Inigo czyli Ignacy Lopez Recalde, syn staroszlacheckiej rodziny hiszpańskiej Loyola, w prowincyi Biskai czyli Guipuzcoa. Urodził się on pod rycerskiém panowaniem w Hiszpanii Ferdynanda i Izabelli. Zaniedbane początkowe wychowanie wcześnie w nim rozwinęło młodzieńcze namiętności, które zagrażały jego obyczajom, gdy wchodził, wzorem synów znakomitszych rodzin hiszpańskich, jako paź na dwór królewski. Niecierpliwy w dogodzeniu swoim skłonnościom wojskowym, zerwał krępujące więzy życia dworskiego, poszedł walczyć pod chorągwiami księcia Nawarry, swojego krewnego, dokąd pociągał go także przykład dwóch braci, którzy już się odznaczyli w czasie wyprawy neapolitańskiej. Śmiały, gwałtowny, przystojny, Loyola rzucił się z zapałem w nowy swój zawód, w odmęt jego przygód, miłostek, rozkoszy. Wkrótce nastręczyła mu się zręczność okazania dowodów niepospolitego męztwa. W czasie wojny między Karolem V a Franciszkiem I, królem francuzkim, oblegli Francuzi r. 1521 Pampelunę; a miasto, widząc niepodobieństwo oparcia się nieprzyjacielowi, otworzyło mu swoje bramy. Ale między oblężonymi znajdował się właśnie młody Ignacy Lojola. Swoją tylko odwagą zbrojny, nie chcąc słyszeć o poddaniu się, z garstką walecznych zamknął się w cytadeli. Wezwany do złożenia broni, zamiast odpowiedzi wystąpił na wały, i nie bacząc na brak wszelkich środków do dalszej obrony, usiłował szturm odeprzeć; ale ciężko ranny w obie nogi, wpadł w ręce Francuzów, którzy przejęci uwielbieniem dla mężnego dowódzcy, szanując waleczność w nieprzyjacielu, obeszli się z nim jak najuprzejmiej i najszlachetniej, opatrzywszy rany, odesłali go do rodzinnego zamku, położonego niedaleko Pampeluny. Chociaż tak mocno skaleczony, lecz jeszcze nie opuszczający nadziei powrotu do życia rycerskiego, pozwolił sobie dwa razy łamać i zestawiać źle złączone kości w ranach, nie wydając najmniejszego znaku boleści. Lecz i ta dzielność charakteru nic nie pomogła; Ignacy nie powrócił już nigdy do zupełnych sił i zdrowia, a prawa noga pozostała krótszą od lewej. W skutku poprzednich operacyj, nastąpiła silna gorączka. Tak dalece był osłabiony, że lekarze zwątpili o jego życiu, i w przeddzień uroczystości śś. Piotra i Pawła udzielono Ignacemu ostatnie Sakramenta. Wszelako wrócił do zdrowia i cudowne swe wyzdrowienie przypisywał wstawiennictwu świętego Piotra, do którego osobliwsze miał nabożeństwo, i na cześć jego, będąc jeszcze w wojsku, napisał hymn wychwalny. Z powodu operacyj, długi czas nie mógł podnieść się z łóżka. Nudząc się długą chorobą, gdy siły ciała zostawały w nieczynności, umysł jego nie przestał pracować. Dla rozerwania go zatém, Ignacy wziął się do czytania romansów rycerskich, które w ojczyźnie jego naówczas powszechną wziętość miały, a on też wielkie w nich miał

upodobanie. Najciekawsza z tych powieści: „Amadys z Gallii,” najbardziej go zajmowała. Lecz i te fantastyczne utwory, podniecające wówczas ducha religijno-rycerskiego w mieszkańcach Iberyjskiego półwyspu, zaczęły mu być w końcu obojętnemi, a przynajmniej niedostatecznemi do nasycenia jego żywej wyobraźni. Dla niego wszystkie widoki sławy wojskowej znikły; gorąca jego dusza szukać musiała dla siebie innego żywiołu. Łojola zajął się czytaniem żywotów świętych, a najbardziej rozpamiętywaniem życia i czynów Jezusa Chrystusa. Odtąd stan jego umysłu coraz bardziej stawał się nadzwyczajnym. Rozogniona wyobraźnia jego chwytała się różnych przedmiotów na przemiany: raz świat ze wszystkiemi swemi powabami nęcił go do siebie, obowiązki i cały urok błędnego rycerstwa przedstawiały się żywo jego myśli; skrytą przytém pałał miłością dla pięknej wysokiego urodzenia Kastyllanki. Drugi raz, zachwycony wielkiemi czynami świętych, gorąco pragnął iść drogą przez nich wskazaną i naśladować wielkie ich poświęcenie się. Nakoniec walka wewnętrzna, która Ignacego tak długo dręczyła, skończyła się zwycięztwem ducha nad ponętami świata. Zapał wojennego i romansowego rycerstwa zamienił się ostatecznie w zapał czysto religijny. Co noc wstawał, aby nie być widzianym i słyszanym od nikogo, aby w milczeniu odbywać przegląd występnego swego życia, opłakiwać swe grzechy, ofiarować się Jezusowi Chrystusowi i dziewiczej jego Rodzicy. Raz we śnie widział Matkę Boską, trzymającą na ręku Dzieciątko Jezus. To widzenie dokonało jego nawrócenia się. Odzyskawszy zupełnie zdrowie, wsiadł na koń, powiadając, że chce odwiedzić księcia Nawarry, mieszkającego ztąd niedaleko; przybywszy do Novareto, odprawił swój orszak i sam jeden udał się do sławnego opactwa Benedyktynów w Monte-Serrato. Tu złożył na ołtarzu N. Panny Maryi swoją szpadę, bogate szaty rozdał ubogim, odział się w prostą sukmanę. Działo się to w roku 1522, to jest w tym samym, kiedy Marcin Luter pisał księgę przeciw żywotowi zakonnemu. Udał się potém Ignacy do miasta Manresa, w mocném postanowieniu odbycia pielgrzymki do Jerozolimy, aby tam u grobu Zbawiciela nawracać niewiernych, a wiernych utwierdzać w wierze. Ale nim to uskutecznił Ignacy, uważał za konieczną potrzebę stosowne przygotowanie się do tak wielkiego posłannictwa. Zamknął się więc w celi zakonnej, a gdy i to odosobnienie się mu nie wystarczało, przeniósłszy się do skalistej pieczary w okolicach Manresy, oddał się wszelkim umartwieniom, modlitwie i pokucie, na jakie tylko najsurowszy anachoreta mógł się poświęcić. Tu już wielka i ostateczna odmiana zaszła w życiu tego osobliwszego człowieka; sam przejęty całą znikomością rzeczy ziemskich, stał się zupełnie duchownym mężem, gotowym do wielkich prac w sprawach religii i do wielkich przedsięwzięć, które go czekały. Tu napisał sławną ową książkę, pod nazwą: *Ćwiczenia duchowne,* przetłómaczoną później z hiszpańskiego języka na łaciński, pod tytułem: *Exercitia spiritualia,* która z czasem wywołała tyle sprzecznych sądów o niej i o jej autorze i przyczyniła mu niemało zmartwień. Przybywszy do Ziemi Świętej (roku 1523), gdy nie miał na zostanie w niej pozwolenia z Rzymu i gdy przełożony zakonu Franciszkanów w Jeruzalem przyjąć go nie chciał, wrócił prędko do Europy. Widząc mało siebie usposobionym, chociaż trzydziestoletni, zasiadł bez wahania się pomiędzy żakami w szkole niższej w Barcelonie i tu pospołu z nimi uczył się języka łacińskiego, w którym szybko znaczne uczynił postępy. We dwa lata potém udał się do uniwer-

sytetu w Alcala i tu uczył się filozofii i nauk wyzwolonych. Lecz gdy tam zaczął publicznie katechizować, oskarżony był przed trybunałem świętej inkwizycyi jako czarownik i adept sekty Illuminatów czyli Alumbrados, to jest owoczesnych wolnych mularzy, którzy i dzisiaj są straszydłem dla ciemnych głów fanatyków. Więziony przez 42 dni z rozkazu inkwizycyi, Ignacy za radą biskupa toledańskiego udał się dla dalszych nauk do akademii w Salamance, gdzie także niedługo gościł. Niepokojony i tu od inkwizycyi, unikając podejrzeń, oddalił się z ojczyzny do Paryża. Tak tedy, przechodząc koleją coraz wyższe studyja w hiszpańskich akademijach, skończył doskonalenie się swoje umysłowe na pracowitém przykładaniu się do różnych gałęzi wiedzy ludzkiej, w słynnym naówczas uniwersytecie paryzkim. Długoletnie nauki te Lojoli zakończone zostały pilném zgłębieniem teologii, nieoddzielnej od jego powołania. Ale w tém szkolném życiu jednostajna zawsze myśl tkwiła w czynnej i niezmordowanej głowie jego: myśl bronienia wiary Chrystusa, utwierdzania w niej wątpiących i rozkrzewiania jej zasad, podług przepisów Kościoła rzymskiego apostolskiego; myśl, którą powziął wtenczas jeszcze, kiedy tylko co ostateczny rozbrat uczynił ze światem i ze swojemi na nim rycerskiemi wyobrażeniami. Potrzeba mu przecież było spólników w jego wielkich zamiarach. Wpływ Lojoli na młodych spółuczniów w Paryżu był przeważny, jak każdego człowieka obdarzonego wyższym duchem lub genijuszem. Wkrótce między młodymi ludźmi powstało ściste stowarzyszenie, natchnione i utwierdzone od rozprzężenia mocą charakteru i przykładem wielkich cnót jego. Obwiniono członków tego stowarzyszenia o zaniedbywanie nauk i zbyteczne oddawanie się praktykom pobożnym. Ignacy, uznany za główną do tego podnietę, skazany został na chłostę, w obec wszystkich spółuczniów. Kiedy się oni zebrali, przełożony kollegijum powstał i wskazując na Ignacego, rzekł: „Oto święty, który nic innego nie ma na celu jak zbawienie dusz, a dla dopięcia tego celu, gotów byłby narazić się na najhaniebniejsze obejście się.” Tak uroczyste przeprosiny zagrożonego chłostą Ignacego, stały się hasłem chwały jego. Najdostojniejsi dygnitarze szkoły głównej poznać go zapragnęli. Pomiędzy uczniami Ignacy zaprzyjaźniwszy się z Franciszkiem Xawerym, Hiszpanem, którego nauka pychą napełniła, potrafił go przekonać o nicości chwały ziemskiej i zapalić żądzą chwały, która się nigdy nie kończy. Połączyli się z Ignacym także: Jakób Lainez z Almazan, Alfons Salmeron z Toledo, Mikołaj Alfons Bobadilla, przezwany od miejsca swego urodzenia, Symon Rodriguez, wszyscy Hiszpanie, Piotr Le Fèvre, Francuz, i oddali się jego kierownictwu duchownemu. Dnia 15 Sierpnia 1534 r. siedmiu tych przyjaciół zebrało się w podziemnej kaplicy na Montmartre pod Paryżem. Po przyjęciu kommunii z rąk Piotra Le Fèvre, który jeden z pomiędzy nich był kapłanem, zobowiązali się spólnie przysięgą do dwóch głównie ślubów: czystości i ubóstwa, tudzież że udadzą się do Jeruzalem, a jeśli tam w ciągu roku nie będą mogli przybyć, w takim razie pójdą do Rzymu, ażeby u stóp papieża przysiądz mu bezwarunkowe posłuszeństwo. Potém Lojola, ukończywszy nauki teologiczne i otrzymawszy stopień magistra, udał się do Hiszpanii z Xawerym, Lainezem i Salmeronem, którzy załatwić tam mieli swoje sprawy familijne. W czasie nieobecności, Le Fèvre przyjął do szczupłego swego grona trzech jeszcze uczniów teologii uniwersytetu paryzkiego. Dnia 8 Stycznia 1537 r., stosownie do umowy, zjechali się wszyscy w Wenecyi i wyświęceni tu zostali na kapła-

nów, przez biskupa Arba. Tymczasem związek cesarza Karola V z rzeczpospolitą wenecką przeciw Turcyi, zamknął Wschód dla wszystkich pielgrzymów do Ziemi Świętej. Ignacy zatém udał się z Le Févrem i Lainezem do Rzymu r. 1538, a inni uczniowie jego, dla pomnożenia liczby zwolenników nowego zakonu, rozeszli się po różnych akademijach we Włoszech, głosząc gorącém słowem i przykładem surowego życia główne cele swoje: walczenia z kacerstwem i występkami. W Rzymie dopiero uczuł Lojola, że mu w innych szrankach należy walczyć, innej przestrzeni szukać, gdzieby mógł rozwinąć całą moc i całą sprężystość swojej duszy. Postrzegł on wkrótce, że to pole, na którém wypadało działać, stawało się coraz rozleglejszém. Rozprzężenie umysłów i obyczajów dosięgło już głównego ogniska Włoch; na łonie nawet Kościoła zwolniły się węzły karności jego członków. Paweł III, papież, zatrwożony niebezpieczeństwem grożącém Kościołowi, przyjął z radością ofiarę Lojoli i spółpracowników jego. Katedry akademii Sapienza i kazalnice kościołów otwarte im zostały, z poleceniem pracowania ku utwierdzeniu w wierze i poprawie obyczajów mieszkańców Rzymu. Ale nowi ci apostołowie, wszyscy cudzoziemcy, obudzili zawiść i nieufność do swych osób i nauki. Ignacy i to zdołał wkrótce przezwyciężyć prawością postępków, przezornością i poświęceniem się bez granic dla sprawy religii. Zgromadziwszy naówczas wszystkich towarzyszów do Rzymu, przedsięwziął zapewnić raz na zawsze trwałość dzieła swego, stanowiąc prawidła, celem przedstawienia ich papieżowi, dla utworzenia ze swojej szczupłej jeszcze gromadki nowego zakonu. Po długiém zastanowieniu się i przezwyciężeniu różnych przeszkód, głównie ze strony kardynała Bartłomieja Guidiccioni, który opierał się zakładaniu nowych zakonów wprzód, nim dawne będą zreformowane, lecz w końcu przychylił się do życzeń Lojoli, papież Paweł III potwierdził ustanowienie Towarzystwa Jezusowego (*Societas Jesu*), bullą zaczynającą się od słów: *Regimini militantis Ecclesiae*, w dniu 27 Września roku 1540 wydaną. Bulla ta zawiera właśnie zasady, podług których rządzić się miało towarzystwo, przedstawione papieżowi do potwierdzenia przez dziesięciu jego założycieli, z Ignacym Lojolą na czele. Treść ich jest taka: Ktokolwiek zechce pod znakiem krzyża służyć Chrystusowi i namiestnikowi jego na ziemi, papieżowi, w towarzystwie, które życzy nazwać się Jezusowém, powinien, uczyniwszy ślub czystości, pracować dla doskonalenia ludzi w życiu i w nauce chrześcijańskiej, oraz dla rozkrzewienia wiary za pomocą kazalnicy, spowiedzi, ćwiczeń duchownych i uczynków miłosierdzia, nauczając mianowicie katechizmu dzieci i nieznających religii Chrystusowej. Ażeby zaś nikt z członków zgromadzenia nie zbaczał z właściwej drogi powołania swego, unosząc się zbyteczną gorliwością, każdy w użyciu środków posłannictwa swego będzie podległy generałowi zakonu, którego samo towarzystwo obierze. Ten, strzegąc porządku, będzie miał władzę stanowienia praw odpowiadających celom zgromadzenia, wszakże za zgodą przydanych mu towarzyszów do rady (assystentów), większością głosów. Gdy idzie o walne sprawy, rada ta będzie się składała z większej części członków towarzystwa, mogących być zwołanymi łatwo; w mniej ważnych potrzebach, wszyscy, którzy się znajdą w rezydencyi generała, mogą składać tę radę. Władza wykonawcza należy tylko do jego jednego. Chociaż wszyscy wierni są podlegli papieżowi, jako najwyższemu naczelnikowi Kościoła i namiestnikowi Jezusa Chrystusa na ziemi, członkowie jednak towarzystwa Jezusowego, dla okazania większej

pokory chrześcijańskiej i dla tém doskonalszego zaparcia się swojej osobistej woli, uznali za rzecz użyteczną zobowiązać się szczególnym prócz tego ślubem, do bezwarunkowego natychmiast posłuszeństwa ojcu świętemu, pod względem pracowania nad zbawieniem dusz i rozkrzewianiem wiary w jakichkolwiek krajach na kuli ziemskiej, bądź u Turków, bądź u innych ludów niewiernych. Żeby zaś nie ubiegać się o te missyje, obowiązują się nigdy żadnych o to starań nie czynić, ale zupełnie zastosować się w tém do woli Boskiej, do uznania papieża i generała. Członkowie towarzystwa uczynią ślub bezwarunkowego posłuszeństwa temuż generałowi, we wszystkiém co się tyczy zachowania ich reguły: generał zaś obowiązany jest w wykonywaniu władzy swojej pamiętać na łagodność i miłosierdzie samego Jezusa Chrystusa. Nadewszystko ciążyć będzie na jego sercu nauka dzieci i niewiadomych wiary chrześcijańskiej. Stowarzyszeni pod imieniem Jezusa czynią ślub wiecznego ubóstwa, oświadczając, że żaden z nich, ani pojedyńczo, ani spólnie, nie będą mogli nabywać dóbr, ani też prawa do żadnego rodzaju dochodów, lecz utrzymywać się z tego, czém ich Pan Bóg opatrzy. Będą oni jednak mogli posiadać kollegija uposażone funduszami do użytku i potrzeb uczących się. Generał zakonu będzie miał moc zarządzania niemi, tak jednak, żeby ani uczniowie nie nadużywali tych funduszów, ani też towarzystwo nie obracało ich na swój użytek. Generał także ma najwyższy dozór nad uczącymi się, nad całą ich instrukcyją i wychowaniem. Tak zaś pomienieni uczniowie, jako i inne osoby, życzący należeć do towarzystwa Jezusowego, nie inaczej mają być przypuszczeni do niego, jak wtenczas, kiedy zostaną dostatecznie wyprobowani w cnocie, bogobojności i nauce chrześcijańskiej. Oto jest treść głównych ustaw zakonu Jezuitów, ułożonych przez Lojolę, a potwierdzonych i dosłownie umieszczonych w bulli Pawła III. Lecz papież zakreślił wolność przyjmowania doń nie więcej jak 60 osób; co wszakże bullą z dnia 15 Marca 1543 r. cofniętém zostało. Dozwolił przytém Ignacemu i spółzałożycielom jego ułożyć, podług własnej ich woli, przepisy szczegółowe dla towarzystwa Jezusowego, nie ubliżając w niczém konstytucyjom i postanowieniom apostolskim soboru powszechnego i poprzednika papieża Grzegorza X. Otrzymawszy tę bullę, Jezuici zajęli się niebawem elekcyją generała i po dwukrotném głosowaniu wybór padł jednomyślnością na Ignacego Lojolę. Pierwszą też czynnością było zajęcie się ułożeniem konstytucyi nowego zakonu. Wykonał to on sam, bez żadnej pomocy, w języku hiszpańskim; lecz dopiero po długiém dziesięcioletniém rozważaniu ich, aż w r. 1550 przedstawił je do rady i zdania towarzystwu. Nim jednak zdołano roztrząsnąć je, Ignacy zszedł z tego świata dnia 31 Lipca 1556 r., zostawiając następcom swoim w rękopiśmie nieznane powszechności, a nawet nie uświęcone przez stolicę apostolską. Wszakże Lojola sam jeszcze otrzymał, za wstąpieniem na tron papieża Julijusza III, nową bullę dnia 21 Lipca 1550 r., potwierdzającą w zupełności instytucyję Jezuitów. Papież Paweł V beatyfikował Ignacego Lojolę r. 1609, a Grzegorz XV kanonizował r. 1622. Kościół obchodzi jego pamiątkę dnia 31 Lipca. Adryjan Krzyżanowski w dziele: *Dawna Polska* (Warszawa, 1844 r., str. 29), tak się wyraża o Lojoli: „Protestanci, katolicy oraz papieże, którzy potępili (później) Jezuitów, zgadzają się w swoich uczuciach poszanowania dla ich założyciela. Jego czyste chęci i zamiary, jego gorliwość o zbratnienie wszystkich kuli ziemskiej narodów, węzłem religii tego boskiego Pra-

wodawcy, przy którego świętym grobie ślubował dążyć czynami do tak wzniosłego celu, były zdolne uzdrowić chorobę, która z owego tak okropnego okresu wybuchła i Europę ogarnęła, gdyby jego duchowni synowie, zaraz po jego zgonie na zupełnie inny takt nie byli nastroili machiny, zbudowanej przez tak dobrego ojca." Konstytucyje Jezuitów, ułożone przez św. Ignacego Lojolę, wyszły z druku dopiero w r. 1558, tłómaczone na język łaciński przez jego sekretarza O. Polanque, pod tytułem: *Constitutiones et declarationes Societatis Jesu* i na dziesięć części podzielone. Działo się to za rządów następnego po Lojoli generała zakonu, Jakóba Laynez. Konstytucyje te, chociaż na pozór zdają się w wielu swoich artykułach nie ściśle połączone z sobą, jako pisane niejednorazowie, lecz w różnych przerwach czasu, wszakże jednoczą się z sobą, mocno dążąc do celu jednostajnego i w bullach wskazanego. Nowy zakon, z powodu okoliczności czasowych, musiał różnić się w wielu swych zdaniach od innych, które straciwszy niemało na swej sile i znaczeniu, nie były dostatecznemi do obrony Kościoła. Lojola nie przeznaczał wcale Jezuitów do życia jedynie kontemplacyjnego; czyny nie zaś rozmyślanie, były jego zamiarem. Powołaniem ich było opierać się reformatorom, przekształcać ku dobremu rozwolnione obyczaje, tak między duchowieństwem jako i świeckimi, ogłaszać wiarę Chrystusa u ludów, które jej nie znały i uczyć młodzież na zasadach religii. Kazalnice zatém, polemika, konfessyjonał i missyje, oraz nauczycielstwo w szkołach, były do tego środkami potężnemi. Jezuici wybrali jeszcze z nich najcelniejsze: spowiedź i publiczną instrukcyję. Fundator usunął z reguły wszystkie szczególne umartwienia ciała, używane w innych zgromadzeniach zakonnych, jako niestosowne do życia czynnego i nie w murach klasztornych jedynie prowadzonego, uwolnił Jezuitów od pacierzy w chórze i od zarządu parafii, nadał im ubranie świeckich księży, wreszcie mieszkanie i pożywienie zastosował do tego. Ale wstęp do towarzystwa był bardzo trudny i ważny. Do tak wielkich i ciężkich przeznaczeń, do jakich Jezuici zostali przez swego założyciela powołani, trzeba było zaraz kształcić ludzi zdolnych i zupełnie oddanych nowej instytucyi. Trzeba było ich tak przetworzyć, ażeby wyrzekłszy się wszelkich dawnych związków światowych, miłości nawet rodzinnej, poświęcili się zupełnie i wyłącznie swojemu nowemu posłannictwu. Każdy, chcący być członkiem towarzystwa Jezusowego (a nie mógł być przyjęty żaden, należący wprzód do jakiegokolwiek zakonu), kiedy na nim, po ściślém badaniu i wyprobowaniu znaleziono istotne powołanie do stanu duchownego i pewne zdolności, musiał przejść przez sześć stopni różnych, nim został doskonałym Jezuitą. A najprzód, wchodził do nowicyjatu na dwa lata. Nowicyjat zaś był trojaki, to jest: byli nowicyjusze przeznaczeni do kapłaństwa, drudzy do zatrudnień i obowiązków doczesnych, trzeci nowicyjusze obojętni, czyli tacy, którzy byli gotowi pracować w towarzystwie jako kapłani, albo jako koadjutorowie doczesni, stosownie do woli i przeznaczenia zwierzchników. Bracia doczesni po odbyciu nowicyjatu, wchodzili do służby towarzystwa, w obowiązku zakrystyjanów, organistów, kucharzy i t. d. Dopiero po dziewięciu latach próby, przypuszczano ich do ślubów zakonnych. Scholastycy probanci zwani od tego, że po skończeniu nowicyjatu i uczynieniu prostych ślubów, zostawali jeszcze dłużej na próbie, albo dalej przykładając się do nauk, albo sami drugich ucząc, lub też w innych obowiązkach zakonnych, aż do czasu wykonania uroczystych ślubów. Koadjutorowie duchowni byli ci, którzy nie posiadając jesz-

cze dostatecznej nauki, czyli też zdolności do professyi, to jest wyrzeczenia poczwórnych ślubów, mogli jednak, podług zdania generała, być użytymi do nauczania w szkole, albo z kazalnicy, do missyj, a nawet do zarządu kollegijów lub rezydencyj. Wszakże i tacy nie mogli zostać professami przed skończeniem trzydziestu lat wieku i dpiero po skończeniu dziesięciu lat kapłaństwa. I ta instytucyja była tylko właściwą samym Jezuitom. Żaden zakon nic nie miał podobnego. Ignacy utworzył ją niemal wyłącznie dla zajęcia się nauką młodzieży. Koadjutorowie bowiem, jako niezwiązani czwartym ślubem, nie mogąc być powoływani do żadnych missyj odległych, mieli zupełną swobodę poświęcenia się edukacyi publicznej. Tém bardziej zaś byli swobodni, że nie potrzebowali myśleć o chlebie codziennym, ponieważ uczące kollegija Jezuitów, mogły posiadać fundusze; professowie zaś zbierali jałmużnę nietylko dla siebie, ale i dla koadjutorów. Nadto jeszcze, Lojola do zarządu dochodów i dóbr po kollegijach, przyjmować dozwolił i laików, pod tytułem świeckich koadjutorów. A to wszystko celem ułatwienia pracy dla członków towarzystwa, poświęcających się nauczycielstwu. Szli potém professowie trzech ślubów, to jest tacy, którzy również nie mając zupełnego usposobienia do czterech ślubów, przypuszczani jednak byli do wykonania uroczystej professyi, dla swoich zasług w zgromadzeniu, albo też przymiotów mogących być przydatnemi dla towarzystwa. Najwyższy wreszcie stopień, jakiego Jezuita mógł dostąpić w swoim zakonie, był professa czterech ślubów, to jest: czystości, ubóstwa, posłuszeństwa i szczególnego posłuszeństwa stolicy apostolskiej, co do missyj. Wtenczas już był doskonałym członkiem towarzystwa i w takim tylko charakterze zostający w niém, mógł być wybranym na pierwsze dostojeństwa zakonne, to jest na generała, prowincyjała, assystenta i sekretarza towarzystwa. Żadna jednak różnica nie zachodziła we wszystkich tych stopniach i urzędach między Jezuitami, tak co do reguły ich, jako i co do powierzchowności. Generał i nowicyjusz jednostajnie byli ubrani, równyż stół powinni byli mieć i takież samo mieszkanie. Scholastycy mogli posiadać dobra nawet, ale używać ich i rozrządzać nie wolno im było bez przyzwolenia zwierzchności towarzystwa. Konstytucyje nie broniły im oddawać na rzecz zakonu tych dóbr, przed wykonaniem professyi, ale nie obowiązywały do tego. Prawidła dla professów były ostrzejsze. Każdy był obowiązany do ścisłego ubóstwa i żywienia się z jałmużny. Żaden z nich nie mógł najmniejszej opłaty, ani żadnego wynagrodzenia przyjąć za sprawowanie obowiązków swojego powołania. Jałmużna tylko jedna mogła być udzielana. Nikomu z professów nie wolno było przyjmować żadnego beneficyjum, ani żadnej dostojności kościelnej, pod grzechem śmiertelnym, chociażby go nawet papież do tego powoływał. Słowem, Lojola umiał powściągnąć członków zakonu przez siebie utworzonego, od wszelkiej dumy i wszelkich innych celów, prócz tych, które im w powołaniu ich wskazał. Jezuita całym sobą należał tylko do swego towarzystwa. Dla niego musiał się wyrzec wszelkiej wolności osobistej, swoich uczuć, skłonności i przywyknień, jedném słowem wszelkiej indywidualności. Jezuita ruszyć się nie mógł, ani działać, bez zgody i upoważnienia swojej zwierzchności. Wszystkie jego zdolności należały do zakonu, a każda jego myśl, każda słabość, wiadome być musiały najdokładniej przełożonym. Przed wyznaczonym od przełożonego spowiednikiem, każdy członek towarzystwa nietylko swoje wady, ale i swoje przymioty odkrywał. Założyciel zakonu Jezuitów mniemał, że niszcząc in-

dywiduum dla zbiorowego ciała czyli korporacyi, to jest niwecząc i poświęcając wolę, skłonności i osobisty interes pojedyńczego człowieka, dla woli i interesu ogółu, tym sposobem był w stanie nadać siłę tworzącej się społeczności, dostateczną do dopięcia zamierzonych celów. Wszakże Lojola pozwolił na niektóre modyfikacyje niezbędne, ale zawsze od celów towarzystwa nie odbiegające. Można było naprzykład członkowi jego, jeżeliby mu się zdarzyło rozróżnić w zdaniu ze swoimi zwierzchnikami, czynić stosowne przełożenia. Najwyższa władza nad towarzystwem złożona była w ręce generała (*Praepositus generalis*). Wybierany dożywotnie tajemnem głosowaniem przez kongregacyję powszechną, mieszkać w Rzymie był obowiązany. On jeden rządził całym zakonem, mianując od siebie na wszystkie urzędy, osoby, które sądził być zdolne i godne do ich sprawowania. Stanowił prowincyjałów, rektorów w domach professów, kollegijach i uniwersytetach, prokuratora i sekretarza generalnego, udzielając im tyle władzy, ile za rzecz potrzebną uznawał i na tyle lat, na ile mu się zdawało. On wysyłał do prowincyj delegowanych i wizytatorów, którzy nic sami z siebie, ale wszystko podług jego woli i polecenia czynili. Jemu każdy prowincyjał jak najczęściej obowiązany był donosić o stanie i sprawach towarzystwa w swoim okręgu, ażeby tak o nich dokładnie wiedział, jakby był sam na miejscu. Co trzy lata odsyłano mu z prowincyj szczegółowie sporządzane katalogi wszystkich członków towarzystwa, z wykazaniem wieku każdej osoby, stanu zdrowia, zdolności, talentów, oraz postępku w cnotach i nauce. Nakoniec sam generał miał moc stanowienia prawideł i naznaczania kar. Wszakże modyfikacyja konstytucyi, nie tykając zasadniczych jej punktów, stosownie do potrzeb czasu, mogła być dokonaną; ale w kongregacyi zwołanej w tym celu przez generała. Jedném słowem, miał on zupełną dyktaturę do czynienia dobrze w swoim zakonie; ale władza jego była ograniczoną, na przypadek, gdyby chciał czynić źle. Mądre do tego środki obmyślił Lojola. Przydał mu najprzód tak zwanego admonitora, który wybranym będąc przez kongregacyję powszechną, miał obowiązek czynienia mu z uszanowaniem i w sposobie umiarkowanym uwag, co do pełnienia jego obowiązków i zachowania reguły, jeżeliby on lub inni ojcowie spostrzegli coś przeciwnego w jego postępkach. Ściągało się to nietylko do rządów generała, ale nawet do jego sił i zdrowia, którego nie miał prawa nadużywać ani zbyteczną pracą, ani zbyteczną pokutą. Prócz tego, czterej assystenci, również od kongregacyi wybrani, mieli powinność czuwać nad wykonywaniem przez generała jego obowiązków i zastosowaniem się do uwag admonitora. W przypadku zgrzybiałości generała, choroby nieuleczonej, albo też opieszałości w pełnieniu urzędowania, kongregacyja wybierała mu zastępcę czyli wikaryjusza. Jeżeliby zaś generał dopuścił się grzechu śmiertelnego lub skłonił się do nauki przeciwnej Kościołowi, albo źle używał dochodów towarzystwa, obracając je dla siebie i swojej rodziny, gdyby wreszcie odważył się zbywać nieruchomości zakonne, w takim razie towarzystwo przekonawszy o tém gruntownie, za pośrednictwem kongregacyi, a nawet w nagłym przypadku przez samych tylko assystentów, miało nietylko moc, lecz i obowiązek złożenia go z urzędu, a w razie wielkiej winy, wykluczenia z zakonu. Ignacy Lojola utworzył stowarzyszenie do ciągłej walki w obronie Kościoła katolickiego, głównie przeciw reformacyi i dla powrócenia chwiejących się do posłuszeństwa stolicy apostolskiej, sądził więc, że zaprowadzenie jedności w organizmie jego instytucyi, ścisłej karności między

ten hufiec religijno-rycerski i posłuszeństwa bez granic, bez żadnego rozbioru i rozumowania, na skinienie przełożonych, może jedynie odpowiedzieć jego celowi. A że sam niegdyś żołnierz, przywykł do karności wojskowej i doświadczył jej skuteczności w potrzebie, uznał więc za najstosowniejszy środek, wprowadzić ją do ustaw swojego zakonu; bo w członkach jego widział tylko żołnierzy duchownych, mających składać zastępy wojska, stawającego w obronie katolickiej wiary i supremacyi papiezkiej. Bezwątpienia wielka część przepisów w ustawie Lojoli dla towarzystwa Jezusowego umieszczonych, była również spólną tylu innym zgromadzeniom zakonnym: przepisów, któremi prawodawcy starali się oderwać zakonników od życia i związków światowych i nowy byt im nadać wśród tego świata, poświęcony zupełnie wyłącznemu celowi. Ale Jezuici tém się niezmiernie różnili od innych, że ustawy ich silniejszemi jeszcze węzły jednoczyły z sobą członków towarzystwa. Co większa, u Jezuitów, chociaż wszyscy oni przyjąwszy szatę zakonną, stawali się jakby jedną osobą, łączącą w sobie przyprowadzone do tożsamości jednostki: też same ustawy przecież nietylko pozwalały, ale nakazywały nawet, rozwijanie się i doskonalenie umysłowe pojedyńczym członkom towarzystwa, na korzyść jego naturalnie. Tak mądra zasada nadała ich instytucyi wielki wpływ i wielkie znaczenie na świecie, które przy giętkości i wykształceniu towarzyskiém zdolniejszych między nimi członków, wybieranych zwykle do działania, podniosły wkrótce towarzystwo do wielkiej potęgi. Obok takich szczególnych usposobień, sprężystość w każdém działaniu, wynikająca z wielkiej karności i posłuszeństwa, regułą zakonną przykazanego, nadawała ich czynności wszędzie wielką siłę i skuteczność. Nie dziw zatém, że Rzym i monarchowie katoliccy, z największém zadowoleniem udzielali z razu temu towarzystwu swojej opieki i używali jego spółdziałania i gorliwości w potrzebie obrony swoich praw i zasad. Trwało to jednak póty, póki Jezuici trzymali się w szrankach swojego posłannictwa. Ale kiedy wzrosłszy w niestosowną do swego powołania przewagę, nadużyli jej, mięszając się nawet do spraw politycznych, do których wcale nie byli powołani; potęga ich naturalnie runąć musiała. To pewna przynajmniej, że nie jedna tylko zawiść ich znaczenia, ani też sceptycyzm XVIII wieku, byt ich podkopały. Postęp Jezuitów w każdym względzie był nadzwyczajnie szybki. Ledwo szósty rok upływał od ogłoszenia bulli Pawła III, potwierdzającej towarzystwo ich, a już na soborze trydenckim r. 1546, dwaj towarzysze Lojoli, jeszcze za życia jego, Ojcowie Laynez i Salmeron, wpływać zaczęli mocą swojej nauki teologicznej i wymowy, na jego rozprawy i postanowienia, w obowiązku teologów stolicy apostolskiej. W chwili zgonu ś. Ignacego, instytucyja jego liczyła już 14 prowincyj; ale większa ich część zajmowała półwysep Pirenejski, zkąd wyszedł jej założyciel i Włochy. Znaczne już kollegija powstały w Hiszpanii i Portugalii, równie jak w Sycylii i północnych, oraz środkowych Włoszech, gdy tymczasem mnóstwo pojedyńczych missyjonarzy tegoż zakonu, rozeszło się opowiadać wiarę w Indyjach Wschodnich, Japonii, Brazylii i t. d. Nie tak łatwo powodziło się Jezuitom w Niemczech, bo tam musieli spotkać się oko w oko nietylko z reformatorami, ale i z panującemi w różnych krajach książętami, którzy do reformy dali się nakłonić. Lecz Jezuici, sami reformatorowie karności kościelnej, tylko w duchu katolickim, umieli siłą swojej organizacyi, po odzyskaniu przez papieżów dawnej niemal władzy i powagi, tak osłabionej na początku XVI wieku, korzystać z każdej okoliczności, do

większego rozszerzenia swojego wpływu i posuwania się ze swoją instytucyją w głąb' Europy. Cesarze tylko niemieccy, jako nie zachwiani w wyznaniu rzymskiém, mogli im podać rękę i osłonić swoją powagą od wszelkich przeciwników. Jakoż cesarz Ferdynand I, wiedząc już ile przysług Kościołowi oddało na południu nowo zjawione towarzystwo, mianowicie przez podźwignienie nauk teologicznych, w zupełnym upadku zostających i przez ściślejsze, a religijne wychowanie młodzieży w założonych kollegijach przy uniwersytetach, zniósł się listownie z żyjącym jeszcze samym założycielem Ignacym Lojolą, w r. 1550, podczas sejmu w Augsburgu i zaraz w następnym wprowadził ich do Wiednia, gdzie Bobadilla był kaznodzieją nadwornym. Ztąd się dostali w kilka lat, to jest w r. 1556 do Ingolsztadu, następnie do Dillingen w Bawaryi, do Pragi Czeskiej, do Kolonii, Trewiru, Moguncyi. Nauki w uniwersytetach katolickich w XVI wieku, mianowicie w Niemczech, stały na bardzo niskim stopniu. Jezuici widząc niedbałość ich i ślepe przywiązanie do przestarzałego nauczania młodzieży średniowiecznej logiki i barbarzyńskiej literatury, a obok tego wyższość protestantów, starali się wszelkiemi siłami owładnąć wyższą instrukcyję w zachodniej i środkowej Europie i wziąść górę nad protestantami. Zawsze tylko jeden cel, to jest obronę Kościoła katolickiego i władzy papiezkiej mając, z wolnością użycia wszelkich możebnych do tego środków, dokazali tego wkrótce co zamierzali, zręcznością postępowania, nauką i obyczajnością. Nasamprzód zmienili zupełnie systemat uczenia, odrzucili używane dotąd książki elementarne, wprowadzili gruntowniejszą naukę języków starożytnych, a nawet i sztuk wyzwolonych o tyle, o ile ich zasady im dozwalały i stan owoczesnych wiadomości. A potém gdy do takiej reformy w instrukcyi, dodali jeszcze nauczanie bezpłatne, szkoły ich zapełniły się natłokiem młodzieży ze wszystkich stron, odciągajac tym sposobem mnóstwo uczniów do siebie, nietylko z dawnych uniwersytetów, ale i ze szkół protestanckich. Taki przewrót systematu szkolnego, dokonany przez Jezuitów, pomnażał razem i w gronie ich samych liczbę zdolnych i uczonych. Jaki był układ ich seminaryjów, zostawił nam o tém wiadomość dokładną, jeden z najsłynniejszych członków towarzystwa, Possewin, opisując sposób uczenia w seminaryjum kollegijum jezuickiego w Rzymie, liczącém za jego czasów (w XVI wieku) 2,000 uczniów, na wzór którego wszystkie inne były urządzone. „Nikt tu nie jest przyjęty, powiada on, kto nie posiada pierwszych początków grammatyki. Najściślej potém usilujemy wybadać zdolności każdego kandydata, skłonności jego i zamiary na przyszłość. Bo wrota naszego zakładu otwierają się tylko dla tych, którzy są w stanie podołać warunkom, jakich wymaga tak wysoka szkoła cnót wszystkich. Każdego dnia słuchają mszy świętej, a co miesiąc idą do spowiedzi. Professorowie są liczni: jedni wykładają Pismo Święte, drudzy teologiję scholastyczną, inni znowu naukę kontrowersyj z heretykami, inni kazuistykę. Wielu znowu jest takich, którzy nauczają logiki i filozofii, matematyki, retoryki, nauk wyzwolonych i poezyi. Języki: hebrejski i grecki, na równi z łacińskim, wchodzą w skład nauk. Kurs filozofii trwa trzy lata, teologii zaś cztery. Lecz jeżeli się znajdują tacy między uczniami, którzy nie mając skłonności potrzebnych do głębszych umiejętności, okażą się jednak zdolnymi do użytecznego pracowania w winnicy Pańskiej, wtenczas przeznacza się dla nich tylko dwuletni kurs teologii praktycznej, albo kazuistycznej. Seminaryja te służą tylko dla młodzieży, która skończyła już klassy czyli niższe szkoły; ale i w tych in-

strukcyja religijna idzie zawsze obok grammatykalnej." Tak bogate w naukę zgromadzenie i tak energicznie idące do celu z zaprzaniem się zupełném, w razie potrzeby, wszelkich indywidualnych korzyści jego członków, nie mogło, stosownie do pierwotnych zasad, przestać na ubóstwie i utrzymywać się z jałmużny, jak wiele innych zakonów. Już nie żył założyciel jego święty Ignacy Lojola, zmarły w Rzymie dnia 31 Lipca 1556 r. Towarzysz jego Jakób Laynez, podobnież Hiszpan, człowiek tęgiej głowy, niepospolitego hartu i niepospolicie przebiegły, obrany generałem zakonu w r. 1558, widząc rozszerzający się coraz widnokrąg działania Jezuitów i coraz inny zwrót jego celów, pomknął się dalej od Lojoli w zasadach towarzystwa, a mianowicie z właściwą sobie zręcznością, odstąpić musiał od głównego ślubu ubóstwa. Do roku 1561 Jezuici za jego staraniem, uzyskali od papieżów: Pawła III, Julijusza III i Pijusa IV wiele przywilejów ważnych dla siebie, a nawet wyłącznych od innych zgromadzeń zakonnych. Między innemi, Pijus IV bullą swoją *exponi nobis*, dnia 19 Sierpnia 1561 r. wydaną, udzielił generałowi Jezuitów moc nadawania uczniom jezuickim stopni uczonych, niezależnie od uniwersytetów, a nawet i takim uczniom, którym uniwersytety ich odmówiły. Lecz co się tycze zwolnienia od ślubu ubóstwa, w tém nie mogły zajść żadne wyraźne i stanowcze zmiany od pierwiastkowych ustaw towarzystwa. Professowie stanowiący najwyższą klassę w stopniach jego, obowiązani byli do ubóstwa i nie mogli posiadać żadnych dóbr nieruchomych. Laynez musiał obejść ten warunek i zręcznie korzystając z funduszów, jakiemi podług przepisów samego Lojoli, jezuickie kollegija uczące opatrzone być mogły, nietylko potrafił ochronić od jałmużny, ale nawet utrzymać bardzo wygodnie samychże professów i uczynić ich jednostajnie, z innymi uczestnikami ogromnych bogactw, nabytych z czasem przez towarzystwo. Kiedy bowiem na soborze trydenckim w r. 1563 za papieztwa Pijusa IV, zajęto się przeglądaniem reguł zakonnych, celem zaprowadzenia pewnej w nich reformy i kiedy wyznaczeni do tego kommissarze, w jednym tylko punkcie zgodzili się na zmianę, to jest dozwalając zakonom, utrzymującym się z jałmużny, posiadać nadal dobra nieruchome, generałowie Minorytów i Kapucynów, wymówili się od przyjęcia tego wyłączenia od reguły założycieli. Laynez z razu przyłączył się do nich, oświadczając, że chociaż kollegija jezuickie, w których się studyja odbywały, mają prawo własności ziemskie i wszelkie inne dzierżyć dla utrzymania uczniów, pomimo tego domy professów, będące podstawą całego towarzystwa, zobowiązane do utrzymywania się z jałmużny, nie powinny odstępować od tego przepisu. Ojcowie soboru zgodzili się na przedstawienie pomienionych trzech generałów zakonnych. Ale nazajutrz Laynez, po naradzeniu się z towarzyszami, przyszedł na sessyję z innem życzeniem i prosił, żeby już dla Jezuitów nie czyniono wyjątku od przywileju, dozwalającego na przyszłość zakonom jałmużniczym posiadać fundusze nieruchome. Za powód do takiej zmiany w zdaniu, podawał to, że towarzystwo będzie miało tém większą zasługę przed Bogiem, gdy otrzymawszy od soboru prawo do nabywania dóbr, korzystać wszakże z niego nie będzie. W późniejszych czasach Jezuici nie zaniechali przecież używać tego przywileju, gdy we wszystkich krajach przyszli do tak ogromnych majątków. Środek ten pomocniczy potężnym się stał w ich ręku, bo głównemi drogami, prowadzącemi ich do raz wytkniętego celu, pod hasłem *ad majorem Dei gloriam*

„na większą chwałę Bożą,” były: szkoła i konfessyjonał głównie, a potém kazalnica. Otrzymawszy zatwierdzenie papiezkie, Jezuici znaleźli najżyczliwsze przyjęcie na całym półwyspie Włoch, między innemi i w Wenecyi. Ale gdy ta rzeczpospolita weszła w zatargi ze stolicą apostolską, gorliwi jej obrońcy Jezuici, musieli ustąpić ztąd r. 1606 i dopiero w pięćdziesiąt lat potém przywróceni tu zostali. W Paryżu jeszcze ś. Ignacy założył nowicyjat r. 1540 i ztąd wysłano kilku ojców do Portugalii, gdzie z początku przyjęciu ich opierała się inkwizycyja, lecz potem dała im pokój. Zażądali oni poruczenia sobie szkół i oświadczyli, że życzą spólnie nauczać i mieszkać w murach uniwersytetu w Koimbrze i stało się jak sobie życzyli. Ale w siedm lat później już sami panowali w tym uniwersytecie, wyrugowawszy z niego dawnych professorów. Po wybuchnięciu wojny Francyi z Karolem V cesarzem, hiszpańscy Jezuici ustąpić musieli z Paryża. Pozostali zaś z innych narodowości znaleźli tu opiekę ze strony kardynała de Lorraine, Wilhelma Duprat, biskupa Clermont; przeciwnikami zaś ich byli: pewna część uniwersytetu, parlament i biskup paryski Eustachy de Belloy. Założywszy Jezuici w Paryżu przy ulicy Saint-Jacques swoje *Collège Clermont*, później przez ich następców nazwane *Collège Louis le Grand*, na cześć wielkiego ich dobroczyńcy Ludwika XIV, wystarali się u ówczesnego rektora uniwersytetu, o przywilej zapewniający im uczestnictwo praw uniwersyteckich. Wywiązały się ztąd spory i processa. Dnia 29 Marca 1565 r. wystąpili ze skargami na Jezuitów: Stefan Pasquier, adwokat uniwersytetu i Dumesnil, prokurator generalny. Pierwszy, dowodził, że „są dwa rodzaje Jezuitów: bezżenni i żonaci; że nie czynią ślubu ubóstwa; przyrzekają papieżowi bronić jego władzy najwyższej przedewszystkiém, czém wyjednali dla siebie wiele przywilejów przeciwnych prawu pospolitemu; że są cudzoziemcy i wszędzie pobudzają do buntów i niepokoju; że znani są z ubiegania się i podchwytywania spadków.” Dumesnil dodał, „że uniwersytet zagrożony jest bliskim upadkiem, jeżeli dopuszczone będą obok niego, tak licznie uczęszczane szkoły Jezuitów.” Bronił tych ostatnich Piotr de Versoris, jeden z najsłynniejszych adwokatów i wygrał ich sprawę w parlamencie, którego większość oświadczyła się za Jezuitami. Wznowiła się wszakże walka w r. 1593. Powstał przeciwko Jezuitom, w obronie uniwersytetu Anton i Arnauld, adwokat parlamentu, w mowie, która tłumaczona z francuzkiego na łaciński i drukowana w Lejdzie, ofiarowana była Wilnu, stolicy Litwy. Żądał uniwersytet, aby towarzystwo nalegające gwałem o wcielenie siebie do sorbonny, nietylko było oddalone z takiemi roszczeniami, ale nawet wypędzone z Francyi jako szkodliwe, będąc narzędziem polityki hiszpańskiej. Dowodził tego następującemi czynami. Podczas wojny toczącej się między Francyją a Filipem II, przejęto pisane przez paryzkich Jezuitów listy do tego króla, które wydały główny ich cel, to jest uczynić Filipa panem całego chrześcijaństwa. Donosiły jakoby owe listy, że radni Paryża przyrzekli Jezuicie Mathieu, poddać tę stolicę, a następnie Francyję, pod berło Filipa. Jeden Bóg, jeden papież, jeden król chrześcijański; takie było, według Arnaulda, upowszechnione Jezuitów przysłowie. Obalić główną tamę, Francyję, opanować uniwersytety i szkoły przez Jezuitów w całej Europie, chciał przedewszystkiém Filip II, dążąc do owego wielkiego celu. Z poduszczenia hiszpańskiego wyprawili Jezuici króla portugalskiego Sebastyjana, ucznia swego, do Afryki, przeciw Maurom, gdzie r. 1578 straszną klęskę odniósł, i sam śmierć znalazł ten 25-cio

letni monarcha; następnie ułatwili Hiszpanom przez okrutnego księcia Alby dowodzonym, podbicie Portugalii. Taki sam los z kolei spotkałby Francyję, gdyby tu Filipowi najezdcy tak się powiodło, jak się powiodło w Lizbonie. Skończył Arnauld swoję obszerną za uniwersytetem obronę wnioskiem do parlamentu, aby Jezuici jako uwodziciele i gorszyciele młodzieży, wydziercy cudzych majątków, narzędzia polityki hiszpańskiej, a nieprzyjaciele Francyi i jej króla, któremu nawet przysiądz na wierność i poddaństwo odmawiają, byli na zawsze wypędzeni z Francyi. Wszelako Henryk IV przez księcia Sully, rozkazał zawiesić ich sprawę. Ale d. 13 Lipca 1594 r. ośmnastoletni Jan Chatel, Paryżanin, uczeń Jezuitów, wykonał zamach na życie Henryka IV. Posądzono dwóch Jezuitów: Guéret i Guignard, o spólnictwo w tej zbrodni. Ale pomimo tortur, na jakie Chatel skazany został, palenia go żelazem do czerwoności rozżarzoném, ucięcia prawej ręki i roztargania czterma końmi, nie wyznał on iżby którykolwiek z Jezuitów pobudził go do zamachu. Guignard, Jezuita, zginął pod mieczem kata, chociaż do ostatniej chwili wołał, że jest niewinny. Wypędzeni z Francyi Jezuici schronili się do Lotaryngii, podówczas przez udzielnych książąt rządzonej, gdzie tylko do r. 1603 bawili. W tym roku Henryk IV uczynił wycieczkę do Metz. Tu Jezuita Cotton, potrafił tyle ująć tego króla, że i spowiednikiem jego nadwornym został, i powrót do Francyi swojemu zakonowi wyjednał. Przeszło dwuwieczne istnienie Jezuitów zjednało im przeważny wpływ we wszystkich częściach świata, który wywoływał licznych a silnych nieprzyjaciół. Jednym z najzawziętszych był Sebastyjan Jose de Carvalho, margrabia de Pombal, minister wszechwładny króla portugalskiego Józefa Manuela I. Król ten r. 1753 zawarł z Ferdynandem VI hiszpańskim traktat, mocą którego mieszkańcy zamienionych prowincyj południowej Ameryki mieli opuścić swą ziemię, odstąpioną przez jedno z tych mocarstw drugiemu, a przenieść się do ziem ówczesnego swego monarchy. Wykonaniu tak srogiego dla siebie warunku, oparli się mieszkańcy Paraguay'a, krainy przez Jezuitów oddawna dzierżonej. Stawiony przez nich opór, starło połączone hiszpańskie i portugalskie wojsko. To było pierwszym powodem do wyrugowania Jezuitów z krajów portugalskich. Zamach na życie króla w r. 1758, okrutnie ukarany na wielu główniejszych członkach arystokracyi, ściągnął także obwinienie Jezuitów o uczestnictwo w królobójstwie, a następnie wygnanie ich ze wszystkich posiadłości Portugalii, za sprawą Pombala. Zamieszkały od r. 1743 na wyspie Martynice, jednej z antylskich, superyjor tamtejszej rezydencyi Jezuitów La Valette, przybrawszy do spółki żyda Kohen z San-Domingo, opanował był monopolium handlu na tych wyspach. Skutkiem zaniesionych przeciw niemu z tej przyczyny zażaleń, rząd francuzki przyzwał go na ląd 1753 r. Zostawiwszy zarząd rozpoczętych spekulacyj wspomnionemu spólnikowi i poleciwszy braciom Lionci, kupcom w Marsylii, aby na jego, La Valetta, rachunek, wysłali dwa okręty z towarami do Martyniki; przybył z tej wyspy do Francyi na początku 1754 r. Za staraniem swego zakonu, otrzymał on pozwolenie powrotu na wyspę, przyrzekłszy iż nadal trudnić się handlem nie będzie. Ale mimo danej obietnicy, wysłał ztamtąd dwa ładowne okręty, które jako zdobycz schwytali, wiodący podówczas wojnę z Francyją, Anglicy. Z tej przyczyny kupcy Lionci, gdy ani La Valette, ani spólnik jego Sacy, także Jezuita, nie mógł lub nie chciał uiścić należnej im wypłaty, ogłosili r. 1756 upadłość swego majątku. W processie ztąd wynikłym od

r. 1761 dowiedziono, że Lavalette działał jako agent generała Jezuitów i dla tego skazano zakon na zapłacenie strat osobom podupadłym z winy agenta. W obronie odwołali się Jezuici do swych zakonnych konstytucyj, których nowe wydanie dwutomowe in folio, pod tytułem: *Institutum Societatis Jesu*, wyszło było w Pradze Czeskiej, 1757 r. Przeciw temu dziełu powstał radca parlamentu paryskiego, kanonik katedry paryskiej, Henryk Filip de Chauvelin, w pismach: *Compte rendu sur les constitutions de Jesuites* i *Compte rendu sur la doctrine des Jesuites* (1761 r.). W skutku tych pism parlament paryzki dnia 6 Sierpnia 1761 r. wyrzekł, iż od dnia 1 Kwietnia 1762 r. mają być zamknięte szkoły jezuickie we Francyi. Wykonaniem tego postanowienia zajęły się parlamenta prowincyjonalne, rozwodząc się z żałobą przeciw zasadom usuniętego zakonu. Pomimo oporu biskupów francuzkich, parlament paryzki ogłosił, iż Jezuici uważają się we Francyi za niebyłych. Rzeczywiście było to dzieło nieprzychylnego Jezuitom, Stefana Franciszka, księcia de Choiseul, ministra Ludwika XV. Król podpisał dnia 21 Stycznia 1764 r. wyrok, mocą którego zakon Jezuitów został na zawsze wywołany z Francyi; lecz pojedyńczy jego członkowie nie ulegli wygnaniu za granicę. Francyja liczyła wtedy około czterech tysięcy Jezuitów. Podobnyż los spotkał ich w Hiszpanii, zkąd dekretem królewskim z d. 2 Kwietnia 1767 r. wypędzeni zostali, dobra ich skonfiskowano, a postanowieniu towarzyszył ostry zakaz badania pobudek woli monarszej. Jak poprzednio w Lizbonie i Paryżu, tak teraz w Madrycie nie odniesiono się do Rzymu z temi postanowieniami. Uwiadomiono tylko papieża Klemensa XIII, iż nie ma już Jezuitów w Hiszpanii. Ich generał Ricci, który dawniej bardzo źle przyjął w Rzymie portugalskich Jezuitów, teraz sprawił, że nie przyjęto hiszpańskich w Civita vecchia, dokąd morzem byli się dostali, ani zatém do państwa papiezkiego. Od portu wspomnionego miasta, kapitan hiszpański skierował żagle ku Livorno i Genui. Ale i tu odmówiono przyjęcia ich. Pod Korsyką również go odmówił tamtejszy dowódzca francuzki Marboeuf, składając się niedostatkiem żywności. Po załatwieniu trudności przez ministra Choiseula, wysadzono w końcu miesiąca Września 1767 r. na tę nieurodzajną i skalistą wyspę, po sześciomiesięcznej tułackiej żegludze, 2,500 hiszpańskich Jezuitów, którzy przeżyli drugą taką liczbę spółbraci, wymarłych z niewygód, strapienia, chorób i starości. Z królestwa Obojga Sycylii, panujący tam Ferdynand IV, syn Karola III, króla hiszpańskiego, wydalił Jezuitów przez postanowienie z d. 3 Listopada 1767 r.; a w następnym roku książe Parmy. Później r. 1769 posłowie: hiszpański, francuzki i neapolitański w notach Klemensowi XIII podanych, zażądali zupełnego zniesienia zakonu Jezuitów, nazwawszy go *source intarissable et funeste de troubles et de dangers*. Z tak przeważnego powodu zwołał papież kardynałów na konsystorz mający się odprawić dnia 3 Lutego 1769 r.; ale dniem pierwej umarł nagle. Dopiero następca jego Klemens XIV Ganganelli, ulegając ponawianym żądaniom panujących z rodu Bourbonów, oraz dworu wiedeńskiego, zniósł ostatecznie zakon Jezuitów, bullą *Dominus ac Redemptor nosetr*, wydaną dnia 21 Lipca 1773 r. Wyrok ten poprzedził papież nakazem zdania sobie sprawy z dodatnego i odjemnego majątku Jezuitów prowincyi rzymskiej; i nad spodziewanie, majątek ich odjemny, okazał się znacznie większy od dodatniego. Na rzecz spłacenia wierzycieli spieniężono ruchomości zakonu, sprzedawszy je przez licytacyję. Potém zamknięto nowicyjaty i szkoły, a wielu członków zakonu, mianowicie assy-

stentów uwięziono. Nakoniec kazał Klemens XIV podać sobie wypadek czteroletnich badań i rozpamiętywań swoich, to jest, bullę znoszącą zakon jezuicki: odczytał ją z uwagą i wzniósłszy oczy do nieba, podpisał, potém westchnął i zawołał: „Więc już mają czego chcieli: ja zaś com uczynił, tego nie żałuję; bo tak uczynić wypadało z długiego i wytrawionego mego namysłu. Nie masz już Jezuitów: ale zniesienie tego zakonu, ja życiem mojém opłacę. *Ma questa suppressione mi dara la morte.*” Notaryjusze przeczytali bullę zgromadzonym Jezuitom, zabezpieczyli na rzecz skarbu posiadłości ich, a kościoły poruczyli tymczasowo Kapucynom. Generał Wawrzyniec Ricci, oddany pod sąd, a potém uwięziony w zamku ś. Anioła, tu roku 1775 życie zakończył. Gdy mu poprzednio papież doradzał zaprowadzenie reformy w zakonie, generał stanowczo odpowiedział: *Sint ut sunt, aut non sint.* W rok po wydaniu bulli umarł Klemens XIV dnia 22 Września 1774 roku. Bulla ta brzmiała w następnych słowach: „Z treści i słów uchwał apostolskich, jawnie się okazuje, że prawie od swego zawiązku towarzystwo jezusowe, ciągle rozsiewało i podsycało kłótnie i zawiść tak między swoimi członkami, jak między sobą a innemi zakonami, duchowieństwem świeckiém, akademijami, uniwersytetami, szkołami publicznemi i nawet tymi monarchami, którzy je na łono swych ziem byli przyjęli. Ileż to skarg, powagą monarszą popartych, wystąpiło przeciw temu towarzystwu, do Pawła IV, do Pijusa V i Syxtusa V. I nieustawały i mnożyły się skargi i utyskiwania na zakon, który najwięcej obwiniano o wygórowaną chciwość dóbr ziemskich. Gdy Jezuici zażądali od Pawła V aby ponowił zatwierdzenie ich zakonu, musieli najprzód podać temu Ojcu świętemu do zatwierdzenia uchwałę, na swojém piątém ogólném zgromadzeniu wydaną i przyjętą, przez którą postanowili i przyrzekli, więcej nie mięszać się do spraw światowych, ani do polityki, ani do rządów monarszych, tym zaś sposobem naprawić po mnogich miejscach złą sławę imienia swojego. Owa ich uchwała była objęta bullą Pawła V z d. 4 Września r. 1606. Mimo to, przekonaliśmy się z największą naszą boleścią, że te i inne środki nie były dostateczne do zapobieżenia i położenia tamy mnogim zawichrzeniom i z ich przyczyny podawanym przeciw towarzystwu jezusowemu, skargom i utyskiwaniom, i że napróżno w tym razie podejmowali trud nasi poprzednicy: Urban VIII, Klemens IX, X, XI i XII, Alexander VII i VIII, Innocenty X, XI, XII i XIII; Benedykt XIV. Dla przywrócenia Kościołowi upragnionej ciszy i pokoju, wydali i ogłosili ci papieże postanowienia, przez które zakazywali Jezuitom mięszać się do spraw światowych za obrębem swych domów i na missyjach, a między sobą, tudzież z biskupami, z innemi zakonami, z miejscami chwale boskiej poświęconemi i z wszelkiemi zgromadzeniami, prowadzić owe srogie kłótnie, które z wielką szkodą dusz i ze zgorszeniem ludów rozniecili byli po Europie, Azyi i Ameryce. Przyszło do tego, że papież Innocenty XI był zmuszony zakazać im przyjmowania nowicyjuszów i obłóczenia przyjętych suknią zakonną. Innocenty XIII zagroził im tą samą karą, a Benedykt XIV zarządził przegląd ich domów i kollegijów w królestwie portugalskiém. Jeżeli potém Klemens XIII, listem apostolskim, przez natręctwo bardziej niż zwykłą drogą wydanym, na nowo potwierdził i wychwalił zakon Jezuitów, tedy ani stolica apostolska nie miała ztąd pociechy, ani zakon nie korzystał, ani Kościół nie odniósł pożytku. Jeszcze Klemens XIII zasiadał katedrę Piotra Ś-go, kiedy nastały czasy tak ciężkie i burzliwe, a przeciw Jezuitom podniosły się krzyki i narzekania tak

silne jak nigdy. Na wielu miejscach wybuchły nader niebezpieczne wstrząśnienia, kłótnie i zgorszenia, które rozerwawszy węzeł chrześcijańskiej miłości, dotąd spajającej wiernych, rozdzieliły ich na stronnictwa i rozpaliły ich przeciw sobie nienawiścią na zabój. Niebezpieczeństwo tak dalece wzrosło, że ci nawet, którzy jakby odziedziczoną po swych przodkach słyną pobożnością, a ku Jezuitom szczodrobliwością, nasi najmilsi w Jezusie Chrystusie synowie, królowie Francyi, Hiszpanii, Portugalii i Obojga Sycylii, byli zmuszeni rugować i wypędzać Jezuitów, ze swych królestw, krajów i prowincyj, przeświadczeni, że tym jedynie sposobem zdołają pohamować ludy chrześcijańskie od wzajemnego nad sobą w obliczu Kościoła, tej świętej matki naszej, pastwienia się na polu wyzywań i napadów. Wszakże ci najmilsi w Jezusie Chrystusie synowie nasi, przekonani że środek wspomniony, którego się chwycili, nie był dostateczny, ani mocny pojednać raz na zawsze świat chrześcijański, jeżeliby cały zakon jezuicki nie został do szczętu zwinięty, rozwiązany i zniesiony, wynurzyli wszyscy swoje żądania i prośby wspomnionemu papieżowi Klemensowi XIII, poprzednikowi naszemu, aby, celem zapewnienia trwałej spokojności ich poddanym, a dobra powszechnemu Jezusa Chrystusa Kościołowi, takie zniesienie rzeczonego zakonu raczył przywieść do skutku. Śmierć tego najwyższego pasterza, nad spodziewanie wszystkich nagła, wstrzymała tok i koniec tej sprawy. Skoro nas łaska Boska powołała na katedrę Piotra Ś-go, ponowiono, podano i wynurzono nam takie same żądania i prośby. Nadto, biskupi i inni swemi dostojeństwy, powagą, nauką, i religijnością znakomici mężowie, nie taili przed nami swoich w tej okoliczności myśli i życzeń.” Następnie wspomniawszy papież, że kosztem długiego czasu i trudu zgłębił tę wielką sprawę, tudzież że mylnie niektórzy rozumieją, jakoby sobór trydencki uroczyście zatwierdził tak zwane towarzystwo Jezusowe, następującemi słowy kończy swoję bullę: „Z obowiązku powołania naszego pragnąc wyjednać, utrzymać i utwierdzić, ile w siłach naszych, pokój i ciszę w rzeczypospolitej chrześcijańskiej; zważając przytém, że po towarzystwie Jezusowém już niczego dobrego spodziewać się nie można; że nawet jest wszelkie niebezpieczeństwo ażeby Kościół, dopókiby się ono utrzymywało, mógł kiedy odzyskać prawdziwy i trwały pokój, przekonani, powodowani tak silnemi pobudkami i jeszcze innemi z prawideł roztropności wyczerpniętemi, lecz które schowaliśmy w głębokim tajniku naszego serca, po dojrzałej rozwadze i całą powagą władzy apostolskiej zwijamy, rozwiązujemy, znosimy i umarzamy rzeczone towarzystwo. Następnie, wszelką władzę generała, prowincyjała, wizytatorów i innych przełożonych tegoż towarzystwa, mamy odtąd i ogłaszamy za żadną, na zawsze zniesioną i umorzoną, tak w sprawach duchownych, jak doczesnych.” Gotując kosztem czteroletniego trudu i śledzenia powyższą bullę, mówi życiopisarz Klemensa XIV, rozpatrywał się papież w aktach propagandy, mianowicie missyj jezuickich, kazał także odczytywać sobie skargi przeciw Jezuitom i ich obrony. Nie było dzieła z poważniejszych, przeciw Jezuitom lub za Jezuitami pisanych, któregoby z gruntu nie poznał. „Chcę być, powtarzał Klemens XIV, nie wykonawcą, ale sędzią.” Nim ogłosił bullę, znoszącą Jezuitów, rozesłał ją do kardynałów i teologów najuczeńszych, nawet do monarchów, tak tych których obchodziła, jak tych których nie obchodziła sprawa życia lub śmierci Jezuitów, pragnąc przez zasięgnienie zdań, zabezpieczyć do reszty swoję powagę. W czasie zniesienia Jezuitów, zakon ten liczył w pięciu assysten-

cyjach 24 domy professów, 669 kollegijów, 176 seminaryjów, 335 rezydencyj, 273 missyje i składał się z 22,589 członków. Fryderyk II, król pruski, zabronił ogłosić bulli Klemensa XIV na Szląsku i oświadczył stolicy apostolskiej, że postanowił utrzymać Jezuitów, ponieważ uważa ich za najlepszych księży w swojém państwie; ale Jezuici szląscy prosili króla, aby wolno im było zastosować się do wyroku Głowy Kościoła, co wszakże z niemałą trudnością wyjednali. Jedni atoli mieli sobie wyznaczone pensyje lub beneficyja, inni zajmowali się nauczycielstwem w dawnych swych kollegijach. Podobnież postąpiła cesarzowa rossyjska Katarzyna II i zostawiła Jezuitów, w swojém państwie, głównie na Białej Rusi, gdzie wychowanie młodzieży posiadali w swym ręku. Prosiła nawet papieża o przywrócenie zniesionego zakonu; ale Pijus VI, następca Klemensa XIV, pomimo sprzyjania zakonowi, nie mógł jeszcze uchylić wyroku poprzednika, wbrew woli dworów burbońskich. Z tém wszystkiém, ex-Jezuici usiłowali zachować pod innemi nazwiskami i formami ducha swego zakonu, jednoczyli się z sobą pod imieniem kleryków Serca Jezusowego, Missyjonarzy czyli Ojców Wiary i t. p., i znosili się tajemnie z dawnemi swemi zwierzchnikami. Prawdziwym wskrzesicielem zakonu Jezuitów, mówiąc właściwie, był papież Pijus VII; uchylił on stanowczo przez breve z roku 1801 bullę Klemensa XIV; na wyraźne żądanie cesarza Pawła I, przywrócił w całej Rossyi towarzystwo jezusowe, do jego praw i przywilejów i pozwolił mu wybrać sobie generała, w miejsce dotychczasowego wikaryjusza generalnego. Generałem wybrany został Tadeusz Brzozowski. W cztery lata później przywróceni byli przez breve z dnia 31 Lipca 1814 r. w Neapolu, na żądanie króla Ferdynanda IV, który im oddał wszystkie dobra zabrane poprzednio. Nareszcie dnia 7 Sierpnia 1814 r., bullą *Sollicitudo omnium Ecclesiarum*, Pijus VII odwołał uroczyście bullę Klemensa XIV, oświadczył, że wszelkie zarzuty przeciw towarzystwu Jezusowemu nie są uzasadnione i przywrócił je we wszystkich krajach katolickich. Tegoż jeszcze roku Jezuici otworzyli na nowo swój nowicyjat w Rzymie. Roku 1824 objęli w posiadanie *Collegium Romanum*; liczba ich tyle urosła w tej stolicy, że r. 1829 zbudować musieli klasztor za jej obrębem. W r. 1816 usunięci zostali z Petersburga i Moskwy; a r. 1820 z całej Rossyi. Zaś Neapol, Sardynija i Modena powierzyły Jezuitom wychowanie publiczne. Ferdynand VI król hiszpański zwrócił im dobra w swojém królestwie. Rewolucyja z r. 1820 wyrugowała ich ztąd; restauracyja r. 1823 znowu im wstęp tu otworzyła; rewolucyja roku 1830 obostrzyła ich przywileje; r. 1835 stanowczo usunięci zostali z Hiszpanii. We Francyi restauracyja z razu tolerowała Jezuitów; a r. 1822 przywróciła legalnie. W r. 1828 izby ograniczyły działalność towarzystwa, oddając ich szkoły pod zwierzchność uniwersytetu. Po rewolucyi lipcowej zabroniono mu całkiem nauczania młodzieży. Rewolucyja 1848 r. okazała się przyjazną Jezuitom; Zgromadzenie Narodowe, trzymając się zasady wolności wychowania, pozwoliło im otwierać szkoły i inne zakłady duchowne i naukowe. W r. 1858 towarzystwo Jezusowe miało we Francyi 24 rezydencyj, 7 nowicyjatów, 6 domów nauki dla zakonników, 12 kollegijów, 3 wielkie seminaryja, 1 małe seminaryjum. Ogółem zaś Jezuici liczą obecnie w 16 prowincyjach i w 250 klasztorach, około 4,000 członków, którzy uczą przeszło 60,000 młodzieży. Główny ich klasztor jest w Rzymie, w kollegijum romanum, oprócz tego mają tam dom professów, zwany *il Gesu* i wspaniały nowicyjat. Z Portugalii Jezuici zostali na nowo oddaleni r. 1833, a pó-

źniej z Szwajcaryi i niektórych części monarchii austryjackiej r. 1848. W Anglii są tolerowani, na wyspie Malcie osiedli r. 1845; czynni są nader w Belgii, Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i w Indyjach Wschodnich. Brezylija zaś przyjąć ich nie chciała. Towarzystwo Jezusowe, od założenia swego miało dwudziestu dwóch generałów, byli nimi mianowicie: 1) Ignacy Lojola Hiszpan, zmarły r. 1559; 2) Jakób Laynez, Hiszpan, zm. 1565; 3) Franciszek Borgia, Hiszpan, zm. 1572; 4) Ewerord Mercurian, Belgijczyk, zm. 1580; 5) Klaudyjusz Aquaviva, Neapolitańczyk, zm. 1650; 6) Mutius Vitelleschi, Rzymianin, zm. 1643; 7) Wincenty Caraffa, Neapolitańczyk, zm. 1649; 8) Franciszek Piccolomini, Florentczyk, zm. 1651; 9) Alexander Gotifredo, Rzymianin, zm. 1652; 10) Goswin Nickel, Niemiec, zm. 1668; 11) Jan Paweł Oliva, Genueńczyk, zm. 1681; 12) Karol do Noyelle, Belgijczyk, zm. 1686; 13) Thyrse Gonzales, Hiszpan, zm. 1705; 14) Michał Anioł Tamburini, Modeńczyk, zm. 1730; 15) Franciszek Retz, Czech, zm. 1750; 16) Ignacy Visconti, Medyjolańczyk, zm. 1755; 17) Ludwik Centurioni, Genueńczyk, zm. 1757; 18) Wawrzyniec Ricci, Florentczyk, zm. 1775; 19) Tadeusz Brzozowski, Polak, wybrany r. 1805, zm. 1820; 20) Ludwik Fortis, Werończyk, zm. 1829; 22) Jan Roothaan, z Amsterdamu, zm. 1853; 22) Piotr Berckx, Belgijczyk, wybrany d. 2 Lipca 1853 r. Celniejsi autorowie historyi Jezuitów są: Orlandinus, Sacchinus, Juventius; z nowszych: Wolff, Scheffer, Duller, Kortum, Gioberti, Cretinear-Joly, Maurycy Brühl, Saint-Priest. Riffel w dziele o zniesieniu Jezuitów, wydaném w Moguncyi r. 1845, zebrał wszystkie zarzuty, czynione przeciw temu zakonowi, głównie pod względem polityki i zbic je usiłował. O warunkach pod względem wiary i moralności, porównać należy artykuły niniejszej *Encyklopedyi*: *Molina*, *Kazuistyka*, *Probabilizm*. Sławny Pascal w dziele *Lettres provinciales*, silnie powstawał na Jezuitów, jeszcze za Ludwika XIV. (*Kirchen-Lexikon oder Encyklopädie der Katholischen Theologie, herausgegeben* von dr. Wetzer i dr. Welte, Freiburg, 1857 r.; *Dawna akademija wileńska,* przez Michała Balińskiego, Petersburg, 1862 r.; *Dawna Polska,* przez Adryjana Krzyżanowskiego, Warszawa, 1844 r.). *L. R.*

Jezuici w Polsce. Pierwszym z Jezuitów, który się na ziemi polskiej ukazał, był Piotr Kanizyjusz (Canisius), prowincyjał zakonu tego w Austryi, człowiek obyczajów nieskażonych, wytrawnego rozsądku, gorliwy w popieraniu sprawy Kościoła katolickiego, a zręczny w działaniu. Główny spółpracownik Layneza, wsławił się wydaniem wybornego katechizmu do użytku w szkołach dla ubogich, utrzymywanych w Niemczech przez Jezuitów. Podniósł on jeszcze wyżej potém swoje znaczenie, przez umiejętne postępowanie na sejmie w Augsburgu r. 1566 i korzystanie z niezgody protestantów, w skłonieniu książąt katolickich do przyjęcia uchwał soboru trydenckiego. Kanizyjusz przybył do Krakowa, towarzysząc r. 1552 nuncyjuszowi papiezkiemu Kamillowi Montovato, biskupowi Satriano. Tam, wyrozumiawszy w długich rozprawach i naradach z biskupem i akademiją krakowską, oraz prymasem Dzierzgowskim, zkąd pochodziła niedołężność w działaniu przeciw reformatorom, udał się za nuncyjuszem na sejm zwołany do Piotrkowa, w tymże samym roku, mając z sobą jeszcze drugiego Jezuitę, zwanego Thiérry-Gérard. Niewiele wszakże tu dokazał, pomimo usilnych zabiegów. Później dopiero zabrał znajomość z Kanizyjuszem sławny Stan. Hozyjusz, biskup warmiński, kiedy w Wiedniu od papieża Pijusa IV urząd legata przy cesarzu Ferdynandzie sprawował. Przyjacielskie z nim stosunki, a potém

zbliżenie się do innych Jezuitów, a mianowicie do samego Layneza, generała zakonu i Alfonsa Salmerona, na soborze trydenckim, zniewoliły zupełnie Hozyjusza dla ich zakonu. Widząc w nich czynnych i umiejętnych obrońców Kościoła katolickiego, pierwszy sprowadził do Polski (r. 1564), towarzystwo Jezusowe i w dyjecezyi swojej warmińskiej, w mieście Brunsberdze osadził. Jezuici w kilka lat potém otworzywszy tam szkołę, sprowadzili do niej, za pomocą Hozyjusza, znaczną liczbę uczniów różnego stanu. To było hasłem dla innych biskupów polskich do zakładania kollegijów jezuickich. Za nim poszedł zaraz Andrzej Noskowski, biskup płocki, zakładając w r. 1565 kollegijum jezuickie w Pułtusku. Na drugim krańcu ówczesnej Polski, Waleryjan Protasewicz Szuszkowski, biskup wileński, nie mogąc wydołać nagromadzonym w Litwie różnego narodu różnowiercom, a szczególnie kalwinom, podkopującym groźnie Kościół katolicki, przy orędownictwie potężnych możnowładzców sprzyjających reformacyi, a szczególniej Radziwiłła, zwanego Czarnym, wojewody wileńskiego, był trzecim z biskupów polskich, który naśladując Hozyjusza, sprowadził Jezuitów do Wilna. Zachęcił ku temu starca chorowitego, a zatém rady i pomocy potrzebującego, zwłaszcza że go kapituła upominała o więk-zą baczność na szerzące się w jego dyjecezyi błędy, Augustyn Mielczyjusz Rotundus, słynny z nauki ówczesny wójt wileński. Za jego to pośrednictwem Protasewicz wyjednał u Hozyjusza przysłanie Jezuitów z Brunsbergi do Wilna roku 1570. Wyparci śmiałém działaniem Jezuitów z Włoch i Niemiec, zwolennicy reformacyi, w znacznej liczbie znaleźli gościnny przytułek w tolerancyjnej Polsce. Część ich niemała dosięgła Litwy, w której potężna arystokracyja już się od niejakiego czasu zaczęła nakłaniać do nauki protestantów, tak że ci, za przybyciem tu swojém, znaleźli już przygotowane do niej umysły. Młodzież litewska, zwłaszcza bogatsza, za panowania Zygmunta I zaczęła coraz częściej jeździć do Włoch, do Paryża, a mianowicie do Niemiec, szukając nauki po tamtejszych uniwersytetach. Młodzież wracała ztąd do kraju napojona nowatorskiemi zasadami. Podnosiły się szkoły w duchu protestanckim. Nie spuszczali z oka samiż Jezuici, mocno jzż usadowieni w Niemczech, a do Polski przypuszczeni za pośrednictwem Hozyjusza, zatrważających dla Kościoła postępów reformacyi w Litwie. Już bowiem w r. 1565 Franciszek Borgia, ówczesny generał zakonu, wysłał do Wilna ojca Franciszka Sunner, dla przypatrzenia się z bliska, jaki był stan rzeczy w tych stronach. W rok potém czynna zawiązała się korrespondencyja, w przedmiocie sprowadzenia Jezuitów do Litwy, między Protasewiczem a Hozyjuszem, do czego Kromer Marcin, koadjutor warmiński, czynnie się przykładał. Biskup wileński przygotował dla pożądanych przybylców wszystko, co tylko na początek do przywoitego utrzymania ich było potrzebném. Jezuici nie przyjeżdżali jednak z Brunsbergi, a reformatorowie wileńscy coraz liczniej mnożyli się w mieście i na prowincyi. Pisał więc biskup Pretasewicz z naleganiem do Hozyjusza i do samychże obecnych w Brunsberdze Jezuitów, upraszając o najśpieszniejszy przyjazd do Wilna. Lecz ponieważ posłaniec biskupa, stanąwszy w Heilsbergu u Hozyjusza, znalazł tam przybyłego naówczas Wawrzyńca Maggio, prowincyjała austryjackich Jezuitów, do którego należało właśnie kollegijum brunsbergskie, list więc im służący złożył w ręce prowincyjała. Nie mógł dla różnych ważnych przeszkód, Maggio natychmiast zadość uczynić żądaniu biskupa Waleryjana, ale mu odpisał pochwalając jego zamiary i przyrzekając, że napisze do generała zakonu,

w sprawie posłania Jezuitów do Wilna, co też uskutecznił niebawem przez Piotra Skargę, jadącego do Rzymu dla wejścia do nowicyjatu Jezuitów. Jakoż w tymże samym jeszcze 1569 r., ziściły się nakonice gorące życzenia Protasewicza, bo generał zakonu Franciszek Borgia, przyjął żądania jego i zgodził się na wprowadzenie Jezuitów do Wilna. Prowincyjał Maggio, do którego zwierzchności i nowo zakładające się w Litwie siedlisko Jezuitów należeć miało, równie jak brunsbergskie i pułtuskie w Koronie, wyprawił w jesieni r. 1569 wikaryjusza swego Franciszka Sunnera, Hiszpana rodem, do Wilna, razem z dwoma kapłanami z kollegijum ołomunieckiego: Baltazarem Hostowinem czyli Hostaunskim, Czechem i Andrzejem Fryzyjuszem, oraz dwóch laików czyli koadjutorów świeckich. Umieszczeni w domu przygotowanym dla siebie, znaleźli tam wszelkie opatrzenie potrzeb swoich i dostateczne mieszkanie dla 30-tu przynajmniej osób swojego zgromadzenia. Oddano im także dobra ziemskie, których dochód wystarczał na utrzymanie 40 uczniów. Tak więc Jezuici postawili pierwszy krok w stolicy Litwy, dając początek w niedalekiej przyszłości głównemu zakładowi instrukcyi publicznej, który następnie różnych przemian, w ciągu półtrzecia-wiekowego bytu swego doznał. Ale nie byli już to Jezuici, jakimi ich chciał mieć święty Ignacy Lojola. Nie byli to owi pokorni towarzysze jego, przeznaczeni do twardego życia i obowiązani utrzymywać się z jałmużny. Lecz byli to ludzie uczeni, a nadewszystko zręczni i przezorni, ale już przywykli do wygód, chciwi wpływu i znaczenia, bo ich takim duchem natchnął ów słynny Laynez, który rozszerzając i wykładając ustawy i przywileje towarzystwa, zmienił znacznie kierunek nadany mu od Lojoli. Zawsze jednak nowo przybyli szermierze i obrońcy Kościoła katolickiego, posiadali tęż samą gorliwość, tenże sam zapał do walki z przeciwnikami jego, jak pierwotni uczniowie Lojoli. W Lipcu roku następnego 1570, sam prowincyjał Maggio przybył do Wilna, celem ostatecznego urządzenia nowego kollegijum. Przywiózł on z sobą około dwudziestu Jezuitów, po większej części już Polaków, z kollegijum pułtuskiego; a co większa przywiózł na przewodnika tej nowej osady swojego zakonu, męża znakomitego pod każdym względem, Stanisława Warszewickiego, który poprzednio był sekretarzem króla Zygmunta Augusta, później kanonikiem gnieźnieńskim, nareszcie wstąpił do zakonu Jezuitów w Rzymie i naznaczony został pierwszym rektorem kollegijum wileńskiego. Od razu więc Jezuici w Wilnie, zjednali sobie poważne stanowisko, ale nie od razu potrafili przyciągnąć do siebie uczniów i wzbudzić zaufanie publiczności. Protestanci bowiem widząc jakich im do walki sprowadzono zapaśników, skupili wszystkie swoje siły do stawienia im oporu. W kilka dni po ich przybyciu, Protasewicz w licznym orszaku swego duchowieństwa, przybył odwiedzić nowo założone kollegijum. Witali go Jezuici mową łacińską, a potém wierszami hebrejskim i greckim składali mu hołd wdzięczności, jako dobrodziejowi swemu. Jan Hajus, rodem Szkot, na nauczyciela retoryki sprowadzony, miał mowę do młodzieży o zacności i pożytkach z nauk i sztuk wyzwolonych. Otrzymało tedy Wilno r. 1570 pierwszą wyższą szkołę, pierwsze gimnazyjum, którego dotąd nikt nie kwapił się założyć, chociaż wielu znało jego niedostatek. Prowincyjał Maggio zatrzymał się jeszcze parę miesięcy w Wilnie, i kiedy Warszewicki w kościele archiprezbyteryjalnym ś. Jana nauczał z ambony po polsku, on w innym kościele dla Włochów, dość licznie zamieszkałych w mieście, miewał kazania po włosku;

pomagał też rektorowi w urządzeniu nowego gimnazyjum i całego zgromadzenia, stosownie do miejscowych potrzeb i okoliczności. Ale po oddaleniu się jego z Wilna do Warmii, cały ciężar nowego zakładu spadł na Warszewickiego. Początki były bardzo trudne i wcale nie świetne. Uczniowie nie przybywali tak skoro do szkoły, pomimo wzywania i zachęcenia biskupiego; dyssydenci na większą część szlachty wpływający i swoję szkołę podnieść starający się, odstręczali po wsiach rodziców, od posyłania dzieci do nowego gimnazyjum. Wszystkim przeciwnościom Warszewicki musiał sam jeden zaradzać; bo jeden tylko będąc Polakiem, mającym znaczenie wśród zgromadzenia, po większej części z cudzoziemców złożonego, mógł zjednać poważanie i wywierać wpływ na spółrodaków. Najprzód tedy zaczął od urządzenia gimnazyjum, które podzielił, stosownie do przyjętego powszechnie w kollegijach jezuickich porządku, na pięć klass, z których niższe trzy, zaczynając od pierwszej czyli najniższej, nazywały się: Infima, Grammatyka i Syntaxys; dwie zaś wyższe: Poetyka i Retoryka. Uczniowie przychodzący do gimnazyjum, powinni byli już umieć czytać, pisać i rachować, czego się uczyli albo w domu od prywatnych bakałarzy, albo w szkółkach parafijalnych, lub zakonnych. Głównym przedmiotem w początkowych klassach był język łaciński, raz że był wtenczas powszechnym językiem uczonym i dyplomatycznym; drugi że się stał niezbędnym do nauki religii, a razem dla stanu duchownego, do którego Jezuici szczególnie usiłowali zdolniejszą i wybrańszą młodzież sposobić. Grammatyki więc łacińskiej, obok z greckim językiem, uczono we wszystkich trzech pierwszych klassach. Instytucyje grammatyczne Emmanuela Alwara, we cztery lata później, to jest w roku 1574 po raz pierwszy ukazały się w Dillingen i zaprowadzone zostały w szkołach jezuickich. Dwie wyższe klassy nazywano „Humaniora.” Warszewicki szczególnie opiekował się nauką języków starożytnych, bo i sam biegłym był filologiem, czego dowiódł w młodości swojej, kiedy będąc jeszcze świeckim człowiekiem, przełożył z greckiego na język łaciński *Etyjopikę* Helijodora. Czas poświęcony uczeniu się w gimnazyjum, obejmował cztery godziny zrana i dwie po południu, wyjąwszy dwa dni w tygodniu rekracyi, to jest Wtorek i Czwartek, w których lekcyj po południu nie było. Dla każdej klassy był osobny nauczyciel. Rządcą takiego gimnazyjum był sam rektor kollegijum, mający do pomocy i bliższego zarządu, prefekta. Prócz tej szkoły świeckiej, jeszcze w samém kollegijum urządzono i tu, jak we wszystkich innych domach jezuickich, kursa nauk potrzebnych dla kształcenia księży i tych z młodzieży, którzy chcieli wejść do zakonu Jezuitów. Były to kursa: filozofii trzyletni i teologii czteroletni, wykładane jednak w daleko szczuplejszym zakresie, jak po akademijach towarzystwa. Warszewicki urządził swoje gimnazyjum w Wilnie, jak mógł najzupełniej w duchu zakonu swego, bo istotnie o to tylko szło; wzgląd zaś na potrzeby i ukształcenie młodzi krajowej do życia domowego i publicznego, był zupełnie obcym powołaniu tych nauczycieli. Dyssydenci zatrwożeni usadowieniem się Jezuitów w Wilnie, znając dobrze ich zamiary, zebrali się raz w znacznej liczbie i pod przewodnictwem Andrzeja Wolana i Andrzeja Trzecieskiego, żarliwych zwolenników nauki Kalwina, ludzi przytém uczonych, a biegłych i śmiałych w zapasach religijnych, przyszli do kollegijum, wyzywając na dysputę o prawdzie wyznania katolickiego. Jezuici, również przytomni i wyćwiczeni w takiej walce, zapytali ich znienacka, czy uznają naukę Ojców Kościoła? A gdy im prze-

ciwnicy odpowiedzieli, że tak, Jezuici korzystając z nieostrożnego wyznania, zaczęli ich zarzuty tak mocno zbijać słowami tychże Ojców Kościoła, że zwikłani różnowiercy, nie dotrzymali pola. Jezuici zatém nabrawszy otuchy, wyzwali ich na dysputę przez ogłoszenia poprzybijane na drzwiach kościoła Święto-Jańskiego. W dniu naznaczonym zebrało się mnóstwo słuchaczów, ale żaden ze strony różnowierców nie przybył. Czy poznali błąd swój w skwapliwém przyjęciu powagi Ojców świętych, czy też przewodnicy ich Wolan i Trzecieski pewniejsi byli bronić swoich zasad na piśmie, jak ustnie, słowem, dali się zwyciężyć swoją niestannością. Lecz Jezuici baczni na wszystkie okoliczności, umieli z tego korzystać dla swojej sprawy. Przez trzy dni sami między sobą wiedli dysputę publiczną, jedni stawając w obronie nowowierczych twierdzeń, niby reformatorowie, drudzy zbijając je zwycięzko. Zdarzenie to zręcznie kierowane, pomyślny dla nich wpływ wywarło na umysły słuchaczów. Zaczęli więc powtarzac nie raz te szermierstwa scholastyczne. Osobliwszy to był widok dla całego wtenczas Wilna, jak jeden z Jezuitów, zasiadłszy w nawie kościelnej, a czasem nawet i przed kościołem ś. Jana, zdobywał się na wszystkie argumenta, jakich mu nauka Aryjusza, Kalwina, Zwingla i Lutra dostarczała, do napastowania zasad wiary rzymsko-katolickiej. Drudzy zaś, jego właśni towarzysze, bronili ich powagą Pisma Ś-go i Ojców Kościoła. Mnóstwo też ciekawych z miasta zbiegało się tłocząc do świątyni, lub oblegając tłumnie rozprawiających u jej progu Jezuitów. Dla takich jednak zapasów, niezmiernie dla nich korzystnych, nie mieli oni własnego kościoła Do przyległego zaś archiprezbyteryjalnego ś. Jana, proboszcz miejscowy, Piotr Ruiz czyli Roizyjusz, Hiszpan, kanonik wileński, zniechęcony ku Jezuitom, przystęp utrudzał i nakoniec zupełnie go zabronił. Wtedy Jezuici ubocznie wystarali się, że król Zygmunt August, jako kollator owego kościoła, oddał go im; a tymczasem śmierć nagła Roizyjusza, w r. 1571, tém snadniej ułatwiła jego objęcie, wraz z pomnożeniem funduszów kollegijum. Rychło postępowała pomyslność szkoły wyższej przy niém i liczba uczniów rosła nadzwyczajnie, zwłaszcza że Jezuici nie brali od nich żadnej opłaty. Warszewicki usiłując wpływ swego towarzystwa uczynić powszechniejszym w Litwie, jak z jednej strony pomnażał jego majątek, tak znowu z drugiej strony nie zaniedbywał mową i pismem zjednywać dla Kościoła coraz więcej umysłów chwiejących się, a nawet pracować nad nawróceniem do wiary katolickiej tych, co już przylgnęli do reformacyi. Przybył Warszewickiemu na pomoc do kazalnicy, w r. 1573 sławny Piotr Skarga, Złotoustym nazwany, który po powrocie z Rzymu, gdzie od r. 1568—71 gościł i po krótkim pobycie w Pułtusku, ztamtąd przyjechał. Tu właśnie pierwszy raz otworzyło się dla jego wymowy i żarliwości o wiarę, szersze pole w kazaniach, już w katedralnym kościele, już u ś. Jana miewanych. Nie przestając na tém, Skarga z Warszewickim, którego odtąd stał się najczynniejszym pomocnikiem i towarzyszem, zaczęli, przy uczęszczaniu do znakomitszych domów w Wilnie, pracować nad powróceniem do katolickiego wyznania niektórych osób. Tym sposobem Ulryk Hozyjusz, brat rodzony kardynała, biskupa warmińskiego, człowiek umiejętny i znaczący w Wilnie, opierający się dotąd namowom braterskim, wyrzekł się nakoniec zasad reformatorskich. Tym sposobem, co większa, Jan Hieronim Chodkiewicz, marszałek wielkiego księstwa litewskiego, starosta żmudzki i wielkorządzca Inflant, jeden z najpotężniejszych panów w Litwie, odstąpił od nauki Kal-

wina, a około r. 1573 nawet syna swego Jana Karola, późniejszego hetmana i sławnego zwycięzcy Szwedów, do szkół jezuickich oddał. Obecność Skargi w Wilnie, jego potężny dar słowa, jego nauka i znajomość ludzi, pomnożyła wkrótce liczbę nawróconych. Jego to pracą i staraniem czterej synowie Mikołaja Radziwiłła, Czarnym zwanego, który był najprzemożniejszym opiekunem i obrońcą reformy Kalwina w Litwie: Mikołaj, Krzysztof, Jerzy Albert i Stanisław Radziwiłłowie, przeszli na wiarę rzymsko-katolicką. Zostawszy odtąd zaciętymi nieprzyjaciołmi dawnych spółwyznawców swoich, szli na wyścigi w świadczeniu dobrodziejstw duchowieństwu, a mianowicie Jezuitom. Wśród takiej ich działalności w Wilnie, Warszewicki powołany rozkazem papieża Grzegorza XIII, opuścił to miasto dnia 7 Czerwca 1574 r. udając się do Szwecyi, celem nakłonienia do pojednania się z Kościołem rzymskim, panującego tam naówczas króla Jana III, który był synem Gustawa Wazy, a mężem Katarzyny Jagiellonki, siostry Zygmunta Augusta. Nic to przecież nie ujęło sprężystości w czynnościach Jezuitów wileńskich, bo u steru ich kollegijum i szkoły, stanął, jako wicerektor, ksiądz Piotr Skarga. W tym właśnie czasie zaszła zmiana w hijerarchii towarzystwa jezusowego, gdy kollegija jego w Polsce i w Litwie, dotąd do prowincyi austryjackiej należące, oddzielono, tworząc z nich nową prowincyję polską. Przybyły bowiem oprócz trzech już wspomnionych, nowe kollegija Jezuitów: w Heilsbergu, w Jarosławiu, w dawném województwie ruskiém, od roku 1571, założone przez szlachtę, jedno pod wezwaniem Panny Maryi, drugie pod wezwaniem świętego Jana; w Poznaniu od roku 1572 założone przez miejscowego biskupa Adama Konarskiego. Wyżej wymieniony już o. Franciszek Sunner, został prowincyjałem polskim. Od przełożeństwa Skargi w kollegijum wileńskiém, zaczyna się nowa epoka i nowa siła ruchu umysłowego w stolicy Litwy. Bez wątpienia, popęd do niego nadała reformacyja, od początku XVI wieku zaczynająca wstrząsać spoczywającą dotąd w pokoju, lub zajętą sprawami publicznemi, społeczność w stanie duchowném i szlacheckim. Reformatorowie podkopali fundamenta wiary katolickiej, a potém otwarcie chcąc rozwalić jej budowę, wystąpili do walki. Obudziły się więc umysły z drugiej strony, i w zapasach jakie się zaczęły, pociągnięto do udziału w myśleniu i zastanawianiu się wszystkie klassy mieszkańców. Ztąd powstały szkoły, których wprzódy nie było, ztąd ożywiła się kazalnica, jedyny organ, przenikający głębiej do serca, który był przedtém odrętwiałym, albo niezdolnym do przekonania słuchaczów. Ale ten wielki przewrót w sposobie myślenia, a nawet w obyczajach na Litwie, otrzymał nowy i silniejszy popęd właśnie od r. 1573, kiedy Skarga zawitał do Wilna. Pojął on więcej podobno niż kto inny, niż nawet wszyscy jego towarzysze jezuici, jakiemi sposobami trafić można najrychlej do celu. Miał on tę wyższość nad nimi, że chociaż był prawdziwym synem swego zakonu, a przecież wstąpiwszy do jezuitów, zachował, pomimo ich kosmopolityzmu, zupełną iskierkę przywiązania do ojczyzny, które go jeszcze Polakiem czyniło. Skarga zajął się w Wilnie tworzeniem bractw religijnych i miłosiernych, obok zaprowadzających się wystawnych uroczystości kościelnych. Język jego jędrny, wymowa porywająca, zniewalała coraz więcej ludzi dla niego. A wszystko to odbiło się w szkołach jezuickich, bo co miesiąc, co tydzień przybywało do nich więcej uczniów, porzucających nawet szkoły dyssydenckie. W tym samym jeszcze r. 1574, Warszewicki, sprawiwszy poruczone mu poselstwo w Szwecyi,

wrócił do swoich obowiązków rektorskich w Wilnie. Skarga oddany obowiązkom kaznodziejskim, z większą teraz łatwością mógł stawić czoło silnym zapaśnikom dyssydenckim. Szczęściło się na każdym kroku w Wilnie jezuitom i rosło ich powodzenie w miarę natarczywości różnowierców: a skutek ten, winni byli rzadkiej swej przezorności i przebiegłej zręczności wszystkiém. Wstąpienie na tron polski Stefana Batorego, pomnożyło jeszcze znaczenie jezuitów w całej Polsce, a mianowicie w Litwie. W liście pisanym dnia 24 Czerwca r. 1577, z obozu pod Gdańskiem, do jezuitów litewskich, król zapewniając im względy swoje, wyraźnie oświadczał, że zakon ich dla dobra Rzeczypospolitej jest mu szczególniej potrzebnym. Król ten, jako żołnierz i dzielnie umiejący trzymać w ręku władzę, pochopniejszy był do rządów monarchicznych, aniżeli republikańskich i parlamentarnych jak w Polsce; w jezuitach spostrzegał dążności monarchiczne; spodziewał się zatém, że i szkoły pod ich kierunkiem będą miały wpływ na umysły i przyszłe usposobienie szlachty w takiejże dążności. Tymczasem jezuici postanowili gimnazyjum założone przy kollegijum wileńskiem, podnieść do stopnia akademii. Przychylił się do ich życzeń Stefan Batory i przywilejem wydanym we Lwowie dnia 7 Lipca 1578 r. a ponowionym w Wilnie dnia 1 Kwietnia 1579 r. nadał rzeczonemu kollegijum wszelkie przywileje i prerogatywy, jakich używają inne uniwersytety i akademije, a szczególniej akademija krakowska, z prawem udzielania stopni uczonych w filozofii, sztukach wyzwolonych i teologii, wyłączając z tego medycynę i prawo cywilne. Biskup wileński Protasewicz kazał sporządzić akt urzędowy fundacyi i uposażenia akademii, dotąd bowiem cząstkowe tylko nadania dla dotychczasowego kolegijum były przyznawane. Następnie Grzegorz XIII, papież, zatwierdził fundacyję akademii, bullą z dnia 29 Października 1579 r., zaczynającą się od słów: *Dum attenta considerationis indaginae* Za potężnem więc wsparciem króla Stefana, Wilno otrzymało akademiję, a jezuici stali się na długi czas jedynymi przewodnikami wychowania publicznego młodzi w całej Litwie. Członkowie tego towarzystwa, okazując wielką giętkość względem rządów i panujących, łatwo sobie i z tej strony strony mogli ująć Batorego, który nie mógł wreszcie przewidzieć, że oni w uczeniu młodzieży wtenczas pożyteczni, bo uczący systematycznie, staną się w połowie następnego wieku niedołężnemi i wstecznymi, a nakoniec zgnuśnieją zupełnie, zasiewając tam ciemnotę, gdzie błyszczało światło, chociaż z obcej ziemi zaszczepione. Przy otwarciu akademii, Jezuici na głównym celu mieli kształcenie w takiej wyższej szkole księży we wszelkich gałęziach teologii i wychowanie świeckiej młodzieży nie tylko katolickie, ale wyłącznie jezuickie, to jest w zasadach szczególnych i towarzystwu właściwych. A to wszystko dla skutecznej walki przeciw reformacyi i obalenia jej radykalnego, oraz opanowania opinii publicznej i przyswojenia kierunku jej powszechnego. Tytuł akademii był im nadzwyczaj potrzebny, mianowicie dla stopni naukowych, ażeby po nie nikt się nie udawał ani do akademii krakowskiej, ani do uniwersytetów zagranicznych, choćby nawet katolickich, a tém bardziej protestanckich. Rząd najwyższy nowo utworzonej akademii zostawał podobnież jak i wszystkich w całej Europie tego rodzaju zakładów jezuickich, w ręku generała zakonu, a przez zastępstwo był poruczony prowincyjałowi miejscowemu. Żadna inna władza, prócz władzy generała zakonu, nie mogła zmienić porządku, ani w układzie nauk, ani w zarządzie akademii. Gdy król Stefan,

dotychczasowego rządcę kollegijum, po Warszewickim, Jakuba Wujka z Wągrowca, męża wysokiej nauki, powołał do przewodnictwa założonego przez siebie domu Jezuitów w Koloswarze czyli Klausenburgu, w ziemi Siedmiogrodzkiej; pierwszym rektorem akademii wileńskiej, został sławny Piotr Skarga, wymową kaznodziejską równie jak pokorą i żarliwością religijną a razem walką piśmienną z protestantami głośny, nietylko w Wilnie, ale w całej Polsce. Odtąd akademija wileńska, po zniesieniu Jezuitów, przekształcona na szkołę główną wielkiego księstwa litewskiego, a w końcu na uniwersytet wileński (ob.), ma już swoje własne dzieje, skreślone przez zaszczytnie znanego w naszej historycznej literaturze, uczonego męża Michała Balińskiego, w wysokiej wartosci dziele wydaném pod tytułem: *Dawna akademija wileńska; próba jej historyi od założenia w roku 1579 do ostatecznego jej przekształcenia w roku 1803* (Petersburg, nakładem i drukiem Józefata Ohryzki, 1862, w 8 więk. str. 606). Wiele szczegółów o jezuitach wyczerpnęliśmy z tego szacownego dzieła. Oprócz zatwierdzenia powyższej akademii, król Stefan Batory założył kollegija jezuickie w Połocku, nad Dźwiną, r. 1580; w Rydze r. 1582. Piotr Myszkowski biskup krakowski, r. 1579 sprowadził Jezuitów do Krakowa, gdzie im dał kościół ś. Macieja Apostoła i obok wystawił dom na nowicyjat. We cztery lata później, król Stefan dał także jezuitom w Krakowie kościół ś. Barbary, podówczas parafijalny gminy niemieckiej katolickiej. Obok tego kościoła w roku następnym 1584 Dorota Barzowa, wojewodzina krakowska, wybudowała dla jezuitów dom, który wnet kusili się zamienić na kollegijum szkolne, z obrazą praw i spokojności akademii krakowskiej, co stało się źródłem długoletnich i gorszących kłótni (ob. *Uniwersytet Jagielloński* czyli *krakowski*). W r. 1585, w Nieświeżu, w dawném województwie nowogrodzkiém na Litwie, założył kollegijum Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, przezwany Sierotka, którego z kalwina nawrócił na wiarę katolicką Piotr Skarga. Jerzy Radziwiłł, kardynał, biskup krakowski, osobliwszy dobrodziej towarzystwa jezusowego, r. 1597 założył kamień węgielny do budowy dla nich kościoła śś. Piotra i Pawła w Krakowie, który i obok niego kollegijum wystawił Zygmunt III. Panowanie tego króla, wychowanka jezuitów, było złotym wiekiem dla tego zakonu. Z każdym rokiem wznosiły się nowe ich kollegija, kościoły, szkoły. Pozakładali je: we Lwowie r. 1590, arcybiskup miejscowy Dymitr Solikowski; w Kaliszu r. 1596 Stanisław Karnkowski arcybiskup gnieźnieński; w Warszawie r. 1597 Piotr Skarga i Andrzej Bobola, powiernik Zygmunta III, które do r. 1739 nosiło tytuł *Domicilium Varsaviense*; w Lublinie, r. 1600, Bernard Maciejowski, podówczas biskup łucki, a później krakowski; w Gdańsku, r. 1600 Hieronim Rozrażewski, biskup władysławski czyli włocławski: dał on Jezuitom kościół Brygidek gdańskich; w Wilnie, r. 1604, kościół św. Kazimierza, przy domu professów; Benedykt Wojna, biskup wileński, i ze składek mieszkańców; w Płocku, nad Wisłą, r. 1604, Marcin Szyszkowski, biskup miejscowy; w Łucku, na Wołyniu, r. 1606, tenże; w Sandomierzu, r. 1609, Hieronim Gostomski wojewoda poznański; w Smoleńsku, r. 1611, król Zygmunt III, lecz krótko trwało; w Orszy nad Dnieprem, w dawném województwie witepskiém, r. 1615 i około tegoż czasu w Brześciu Litewskim, Zygmunt III i Lew Sapieha hetman; w Kamieńcu Podolskim, r. 1614, Jan Prochnicki, biskup miejscowy, późniejszy arcybiskup lwowski; w Kownie, około tegoż czasu, za staraniem Alberta Kojałowicza, uczonego Jezuity, historyka li-

tewskiego; w Przemyślu, r. 1617 i nieco później w Krośnie, Stanisław Sieciński, biskup przemyski; w Ołyce na Wołyniu, r. 1620, Radziwiłłowie; w Krożach, na Żmujdzi, r. 1614, Jan Karol Chodkiewicz; w Ostrogu, na Wołyniu, r. 1621, Anna z książąt Ostrogskich Chodkiewiczowa, żona Jana Karola, hetmana; w Wilnie, r. 1622, Eustachy Wołowicz, biskup wileński, przy ucześnictwie słynnej Urszuli Meyerin, kościół ś. Ignacego i klasztor dla nowicyjatu; w Toruniu, r. 1624, Jan Kuczborski, biskup chełmiński: dawniej jeszcze r. 1595, poprzednik jego Piotr Kostka, zostawił był część funduszu na ten zakład; w Rawie, r. 1624, Paweł Wołucki, biskup władysławski; w Łomży, r. 1632, Adam Nowodworski, biskup poznański; w Bydgoszczy, r. 1640, Kasper Działyński, biskup chełmiński; w Grudziążu, nad Wisłą, od r. 1645; w Grodnie, nad Niemnem, r. 1650, Franciszek Isajkowski, biskup smoleński; w Pińsku, r. 1656, Radziwiłłowie; w Mińsku, r. 1656, Hieronim Sanguszko, biskup smoleński; w Piotrkowie, r. 1677, Jerzy Denhoff, biskup krakowski; w Krasnymstawie, w ziemi chełmskiej, r. 1695, Lubomirscy; w Słucku, r. 1704, Hieronim Kłokocki, starosta rzeczycki. Nadto, w Stanisławowie, w archidyjecezyi lwowskiej; w Zodziszkach i w Nowogródku na Litwie; w Witebsku, nad Dźwiną; w Iłukszcie, w Kurlandyi. W każdém kollegijum znajdowało się od 15 do 75 Jezuitów. Rezydencyj mieli oni 22, a w każdej od 4-ch do 15-u zakonników. Missyj około 60, które składały się z 2-ch do 5-u Jezuitów. Dwie były za granicą: jedna w Mołdawii czyli w Multanach, druga w Stambule. Tę ostatnią sprawował za Jana Kazimierza Stanisław Solski, Jezuita, wsławiony jako matematyk i mechanik. Wszystkie powyższe kollegija, rezydencyje i missyje, rozdzielone były na 4 prowincyje: polską, litewską, mazowiecką i ruską. A. Krzyżanowski w dziele: *Dawna Polska* (Wars., 1844), potępiając niejednokrotnie działania nietoleracyjne Jezuitów, tak się przecież wyraża (str. 123, 126): „Zejdźmy na moment z pola, na którém Jezuici polscy, jako członkowie swego towarzystwa, nie mogą wydać się dobrze, na pole gdzie nie jeden z nich, jako człowiek i Polak, jaśnieje cnotami i zasługami znamionującemi naturę ludu naszego, a które bezstronna potomność w takim Jezuicie uwielbia. Mają prawo do jej czci, między innymi, następujący Jezuici: Wujek, Skarga, Knapski, Sarbiewski, Rudomina (apostoł w Chinach), Stefanowski, Jachnowicz, Kojałowicz, Szyrwid, Jan Boyer, Elger, Tolgsdorf, znani z czystej miłości Boga i bliźniego. Owo zgoła między Jezuitami polskimi, zwłaszcza między litewskimi, trafiamy na ludzi, których cnotom i zasługom, potomność musi hołdować i my hołdujemy tam nawet, gdzie na zasady ich zakonu, i żałośne tych zasad skutki utyskujemy.” O wyżej wymienionych, tudzież innych zacnych i uczonych Jezuitach polskich, znajduje się wiadomość w *Encyklopedyi* niniejszej, pod właściwemi nazwiskami. Cóżkolwiek bądź, po świetnem w początkach wystąpieniu, Jezuici z upływem czasu, nie uniknęli wad i niedostatków, które nakoniec, zwłaszcza w drugiej połowie XVII i w pierwszej XVIII wieków, przyniosły dla narodu zamiast światła, ostatnią ciemnotę, przyczyniając się potężnie wraz z innemi okolicznościami, do jego upadku. Wady te mogą być zamknięte w następujących głównych zarzutach: wstręt nieprzezwyciężony w Jezuitach do pomnożenia i doskonalenia nauk, stosownie do postępu ich w innych krajach Europy. Ucząc prawie wyłącznie teologii i łaciny, obok czczej filozofii, kształcili swych uczniów nie na obywateli kraju, ale na księży tylko, i to właściwie na samych Jezuitów, albo na swych adeptów i dobrodziejów. Młodzież

szkolna służyła im za narzędzie do karcenia i pokrzywdzania czynnego różnowierców, rozwalania i burzenia ich domów modlitwy, znieważania cmentarzy i dopuszczania się gorszących i szkodliwych gwałtów wszelkiego rodzaju. Do tych celów ją tylko prowadzono, nie myśląc czego Rzeczpospolita od nich wymagała, ani też sposobiąc umysły młodzieży do rządnego życia w domu, a wyrozumiałego i przezornego postępowania za domem. Nietylko żydzi, różnowiercy, mieszczanie i uczniowie innych szkół wystawieni byli na bezprawia i bójki ze strony zgrai studentów jezuickich; lecz palestra, trybunały, a nawet żołnierze i pojedyńcza szlachta, nie raz doświadczali ich wyuzdanej swawoli. Sami Jezuici, mający dosyć mocy nad nimi, żeby się w szkole podczas lekcyj zachowali przyzwoicie, nie szczędząc do tego kar cielesnych, niejednokrotnie za szkołą, korzystając z burzliwego jej usposobienia, używali go do zelżenia lub zastraszenia niemiłych sobie, albo nieprzyjaznych osób. Takiemi zasadami napojona młodzież, rozwijała je potém, wszedłszy w życie domowe i publiczne, po dworach, na trybunałach, sejmikach i sejmach. Ztąd wygórowana dewocyja, przywiązująca się do formułek, a wbrew przeciwna prawdziwej pobożności chrześcijańskiej, obok tego burzliwość w obradach, marnotrawstwo czasu i zdrowia na hulatyce, były głównemi cechami większej części szlachty za panowania dwóch Sasów w Polsce. Co się zaś tyczy samej nauki i oświecenia umysłu, tego bynajmniej nie przynosili do domu młodzieńcy, wracający ze szkół jezuickich. Zostawało im nieco łaciny w głowie, a później trochę arytmetyki i geometryi; logika zaś i mętne formuły filozofii wietrzały zupełnie; zarozumiałość wszakże ich nie odstępowała. Walnym też zarzutem przeciw szkołom jezuickim, było marnowanie czasu, prócz dyjalogów i widowisk teatralnych, na układanie czczych, napuszonych i ckliwością oburzających panegiryków, któremi nietylko professorowie, ale i uczniowie podsycali dumę rodową możnowładzców, biorąc ztąd zły przykład dla siebie. Zasadą bowiem Jezuitów było zasługiwać się szlachcie i pochlebiać panom, dla zjednania opiekunów najprzód w zatargach z protestantami, potém z inném duchowieństwem świeckiém i zakonném, a nakoniec w licznych processach o fundusze. W ogólności pod względem karności szkolnej, Jezuici zachowywali szczególne względy dla tej młodzieży, która majątkiem lub urodzeniem przodkowała innej, i rzadko kiedy przeznaczali dla niej kary, chociażby na nie zasłużyła, a hojnie szafując chłostą dla mieszczan i pauperów. Podczas natarczywych zapasów z akademiją krakowską i nieprzystojnego podkopywania jej przywilejów, powstał przeciw Jezuitom uczony Broscyjusz czyli Brożek (ob.) i mocnemi pismami umiał osłabić ich znaczenie w Koronie. Kuszenie się ich o założenie akademij w Poznaniu i Lwowie, wywołało także wielu niechętnych. Nie sprzyjający Jezuitom król Władysław IV, sprowadził r. 1643 Pijarów (ob.) i osadził pierwotnie w Warszawie i w Podolińcu, w ziemi spiskiej, zkąd potém rozszerzyli się po całej Polsce i zakładali szkoły. Wezwał ich do Wilna r. 1722 Konstanty Brzostowski, biskup wileński, gdzie także młodzież nauczali. Jezuici, z powszechném zgorszeniem, wdali się ze spółzawodnikami w długoletnią wojnę, i dokazali że im zamknięto szkoły, czém oburzyli przeciw sobie nietylko szlachtę, ale i biskupów wileńskich; zwłaszcza że okazało się jawnie, iż Jezuici zupełnie sfałszowane dowody przeciw Pijarom, albo podstępnie wyłudzone, przedstawić odważyli się. Wszelako zaprzeczyć nie można, iż Jezuici położyli pewne zasługi przez ciąg dwu-

wiecznego przeszło bytu na ziemi polskiej. Do tego należą: obrona wiary katolickiej przeciw różnowiercom, w początkach religijna, umiejętna, później zaś wyrodzona w nietolerancyję, prześladowanie, bójki uliczne i pokrzywdzenia osobiste. Nadto, wielkie ich gmachy i wspaniałe nieraz budowy kościołów, kollegijów i klasztorów, dotąd jeszcze oko uderzają, chociaż w części do innego użytku przeznaczone, a w części w zwaliska zamienione zostały. A czego jeszcze chwalebniejsza i trwalsza pamięć po nich istnieje, to bezpłatna nauka w szkołach i ułatwienie kształcenia się początkowego dla ubogiej młodzieży. Cóżkolwiek bądź, zniesienie zakonu jezuitów nie wielki żal w kraju naszym po sobie wzbudziło, jako uważanego w ogóle swoim, chociaż znaczna liczba członków jego, pojedyńczo swemi cnotami, nauką, pobożnością i przykładném postępowaniem zyskała współczucie i szacunek. Niemało z nich, zdolnych, zjawiło się pomiędzy ex-jezuitami, którzy pozbywszy się krępujących ich więzów reguły, nie odpowiedniej już postępom i potrzebom czasu, odznaczyli się w zawodzie tak naukowym, jako też piśmiennictwa krajowego. Ale rzecz szczególna że jezuici, który pozostali pod regułą w państwie rossyjskiém, i utrzymywali szkoły zwłaszcza na Białej Rusi, a nawet akademiję w Połocku, hołdując przestarzałej rutynie, zgoła nie postąpili na przód; nauki akademickie wlokły się u nich koślawie, znaczniejszego żadnego dzieła nie wydali. Głoszono wprawdzie, że generał ich Brzozowski pracuje nad historyją literatury polskiej: lecz to do skutku nie przyszło. Wydawany przy akademii *Miesięcznik połocki*, w roku 1818 był najlichszém pismem peryjodyczném i oczywistym świadkiem upadku zakonu pod względem nauk. Po wyrugowaniu go z Białej Rusi, przeniósł się był do Galicyi. Obecnie Jezuici polscy, tak duchowni jak świeccy, acz pod odmiennemi nazwiskami, istnieć mają w niezbyt wielkiej liczbie w Poznaniu, w Galicyi i w Rzymie. Organem ich, jak powiadają, jest *Przegląd poznański*. *L. R.*

Jezuickie drzewo, jezuitka, Jadwiga: drzewo które z jednego korzenia przy ziemi dwa pnie wypuszcza. Podanie między ludem, a szczególniej między leśniczemi i gajowemi mówi że Jezuici kupiwszy w lasach sto drzew, ponieważ las w sosny podwójne był obfity, wybierali zamiast sto, dwieście sztuk drzewa. Tak powszechnie nazywają podobne sosny w okolicach Warszawy, w lasach Chlewiskich i innych około Radomia.

Jezuitki. Izabella Rosella, rodem z Barcelony, naśladując św. Ignacego Lojolę, założyła zgromadzenie zakonu Jezuitek, które zobowiązywały się czterema ślubami i nie zachowywały one klauzury. Nie zatwierdził tego zgromadzenia papież Paweł IV, któremu przedstawiono projekt jego ustawy, krzywo zatém patrzyli na nie sami Jezuici. Papież Urban VIII przez breve z dnia 13 Stycznia 1631 r. zniósł zakon Jezuitek. Coleri wydał pismo *de Jesuitessis* (Lipsk 1719 r.). O Jezuitkach nowoczesnych, obacz artykuł: *Serca Jezusowego towarzystwo*, czyli *Sercanki*. *L. R.*

Jezupol, miasteczko w obwodzie stanisławowskim, powiecie halickim, parafije obudwóch obrządków w miejscu, poczta w Stanisławowie, szkoła trywialna założona w r. 1853 r., obszaru ziemi 4700, ludności 2,610 dusz; położone niedaleko ujścia Bystrzycy do Dniestru, zwało się to miejsce dawniej Cieszybiesy albo Czeszybiesy. Był to pierwotnie zamek drewniany wystawiony przez Marcina Zborowskiego z Rytwian, kasztelana krakowskiego, około połowy XVI wieku. Odziedziczyli majętność później Potoccy

a Jakób Potocki (później wojewoda bracławski), założył, na pamiątkę cudownego ratunku swego w czasie oblężenia przez Tatarów i wysadzenia zamku prochem w tém samém miejscu klasztor ks. Dominikanów, wraz z kościołem; miasteczko zaś obok tego założone, nazwał od imienia Zbawiciela. Syn jego, Mikołaj, wszystkie gmachy z muru powyprowadzał, a zmarłszy r. 1651, tu pochowanym został jako kasztelan krakowski i wielki hetman koronny, podobnież syn jego Jakób. Kościół posiada srebrne sprzęty i wiele kosztowności, oraz cenną biblijotekę. Przeorem ks. Dominikanów był tu w r. 1648 ks. Szymon Okolski. Dziś Jezupol jest własnością Dzieduszyckich. *K. Wld.*

Jezus Chrystus, Syn Boży, druga osoba Trójcy Przenajświętszej, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, Messyjasz, Zbawiciel świata i Odkupiciel, jest założycielem i podstawą wiary chrześcijańskiej, aż do skończenia świata. Główném i prawie jedyném źródłem wiadomości o życiu ziemskiém Jezusa Chrystusa, jest Nowy Testament, a przedewszystkiém cztéry Ewangelije, według św. Mateusza, św. Marka, św. Łukasza i św. Jana. Po upadku Adama i Ewy i dopuszczeniu się przez nich grzechu pierworodnego w raju ziemskim, wszystek ród ludzki, sprawiedliwym wyrokiem Pana Boga, skazany został na śmierć wiekuistą. Rzekł Bóg Adamowi: „W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba aż się wrócisz do ziemi, z którejś wzięty; boś jest proch i w proch się obrócisz.” Ale Bóg nieskończenie sprawiedliwy, jest także nieskończenie miłosierny; ulitował się nad nieszczęściem rodu ludzkiego, a pierwsi jego rodzice usłyszawszy wyrok potępiający ich z całém ich potomotwem, otrzymali zarazem obietnicę przyszłego Odkupiciela. Wszelako obietnica ta, spełnić się miała dopiero po czterech tysiącach lat. Przez cały ten przeciąg czasu, prorocy nie przestawali zwiastować Zbawiciela świata, pod rozmaitemi imionami, z których najsławniejsze są: Messyjasz i Chrystus. Tym Odkupicielem rodu ludzkiego jest Jezus Chrystus, Słowo przedwieczne, które stało się Ciałem i mieszkało między nami. Aby wybawić ludzi od grzechów i z pod władzy czarta i wprowadzić ich w posiadanie żywota błogosławionego, do którego nie mieli już żadnego prawa, przyjął On na się ciało i duszę, jakie my mamy, i chciał być Bogiem i człowiekiem zarazem przez tajemnicę wcielenia która dokonała się następującym sposobem. Gdy nadszedł czas wskazany przez proroków, Bóg zesłał anioła Gabryjela do miasta galilejskiego nazwiskiem Nazaret, do Panny poślubionej mężowi imieniem Józefowi, z domu Dawidowego, a imię Panny było Maryja. I wszedłszy do niej anioł, rzekł: „Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami!” A potém dodał, że pocznie ona z Ducha Świętego i porodzi syna, który nazwany będzie Jezus, i uznany za Syna Najwyższego. Maryja odpowiedziała: „Oto służebnica Pańska, niechaj się stanie według słowa twego.” I odszedł od niej anioł. A Maryja poszła do miasta judzkiego do domu Zacharyjasza i pozdrowiła jego małżonkę a krewnę swoją Elżbietę Skoro ta usłyszała pozdrowienie Maryi, skoczyło dzieciątko w żywocie jej i napełniona sama została Duchem Świętym. Wtedy podniósłszy głos zawołała: „Błogosławionaś ty między niewiastami i błogosławion owoc żywota twego.” Maryja na to rzekła: „Wielbi dusza moja Pana. I rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim. Iż wejrzał na niskość służebnicy swojej, albowiem oto odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody; albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest i święte Imię

Jego." Mieszkała Maryja z Elżbietą około trzech miesięcy, a następnie wróciła do domu swego. Nie długo potém wyszedł rozkaz cesarza rzymskiego, pod którego panowaniem zostawała naówczas Palestyna czyli Ziemia Święta, o popisie ludności całego państwa rzymskiego. Wszyscy Izraelici obowiązani byli iść do miejsc, zkąd ich ród pochodził. Święty Józef przeto i Najświętsza Maryja Panna udali się do miasta Betleem, w Galilei, które było grodem Dawidowym. Józef zaś wyprowadzał ród z domu i pokolenia Dawidowego. Bóg dopuścił, iż nie znaleźli miejsca w gospodzie, z powodu nagromadzenia się wielkiej liczby ludu dla popisu. Zajęli więc stajenkę poblizką; a w tym ubogim i nędznym zakątku, Jezus Chrystus chciał się narodzić, aby dać przykład osobliwy doskonałej pokory, jaką wykonywał przez całe swoje życie. Narodzenie jego, zwiastowane Najświętszej Pannie d. 25 Marca, nastąpiło d. 25 Grudnia około północy, r. 747 od założenia Rzymu. Dla przypomnienia tej okoliczności, Kościół odprawią corocznie Mszę świętą o północy. Niedaleko miejsca gdzie się narodził Zbawiciel świata, znajdowali się pasterze w polu, czuwający i trzymający kolejno straż nad trzodą swoją. Im Bóg chciał najprzód oznajmić o narodzeniu swego Syna. Posłał do nich anioła, który następnemi przemówił słowy: „Oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi; iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowém. A ten wam znak: znajdziecie niemowlątko uwinione w pieluszki, położone w żłobie." W tej chwili było z aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalących Boga i mówiących: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli." Pasterze śpiesznie szli do Betleem, gdzie znaleźli Józefa i Maryję, i niemowlątko położone w żłobie: a przekonawszy się o prawdzie tego co im było powiedziane, odeszli chwaląc i błogosławiąc Pana Boga. A gdy się spełniło ośm dni, dzieciątko zostało ochrzczone, wedle zakonu mojżeszowego, któremu nie wzgardził być posłusznym Zbawiciel. Tegoż samego dnia otrzymał imię Jezus, które przepowiedział anioł wprzód, niżeli się dziecie poczęło w łonie matki. Nie długo potém mędrcy czyli królowie Wschodu, ostrzeżeni przez gwiazdę cudowną, która pokazała się w ich kraju, przybyli do Jeruzalem i wypytywali się, gdzie się narodził ten, o którym im objawiono, dodając: „Przyjechaliśmy pokłonić się jemu." Usłyszawszy to, zatrwożył się król Herod, zebrał przedniejsze kapłany i doktory ludu i wybadywał ich, gdzie się miał Chrystus narodzić. A oni rzekli: „w Betleem judzkiém, bo tak jest napisano przez proroka." Herod wezwawszy potajemnie mędrców, rzekł: „Idźcie a wywiadujcie się pilnie o dzieciątku, a gdy znajdziecie oznajmijcie mi, abym i ja przyjechawszy, pokłonił się jemu." Podejrzliwy i okrutny ten król tak mówił, aby ukryć co myślał; bo lękał się iżby dzieciątko nie strąciło go z czasem z tronu, a szukał dziecka dla tego żeby zgubić; ale Bóg nie dopuścił wykonać zbrodniczego zamiaru. Mędrcy, prowadzeni przez gwiazdę, która znowu im pokazała się, udali się do Betleem, znaleźli dzieciątko Jezus, padłszy na kolana pokłonili się jemu i ofiarowali dary: złoto, mirrę i kadzidło; a potém zamierzali wracać do Heroda; lecz ostrzeżeni we śnie rozkazem Boga, inną drogą wrócili do krainy swojej, pomijając Jeruzalem. Gdy oni odjechali, anioł pański ukazał się we śnie Józefowi, mówiąc: „Wstań a weźmij dziecię i matkę jego, a uciekaj do Egiptu, i bądź tam aż ci powiem abyś wracał; albowiem Heród szukać będzie dziecięcia aby je zatracił." Józef wstawszy, zaraz wziął dziecię i matkę jego w nocy i uszedł do Egiptu,

iżby spełniło się co powiedziano jest od Pana Boga, przez proroka mówiącego: „Z Egiptu wezwałem Syna mojego.” Tymczasem Herod widząc, że był omylonym przez mędrców, rozgniewał się bardzo i rozkazał pozabijać wszystkie dziatki, które były w Betleem i okolicach jego, od dwóch lat i młodsze, spodziewał się, że śród tej rzezi zginie Messyjasz nowonarodzony; ale okrucieństwo jego zawiedzioném zostało, jakeśmy widzieli, gdyż nie przyszła jeszcze godzina Pana naszego. Po śmierci Heroda, anioł oznajmił o tém Józefowi i święta rodzina opuściwszy Egipt, udała się do Galilei i osiadła w mieście Nazaret, gdzie zwykle mieszkał Józef przed narodzeniem się Jezusa Chrystusa. Tu Chrystus przebywał aż do trzydziestego roku życia, zajmując się jak mniemają, rzemiosłem świętego Józefa, który był cieślą. Te lat trzydzieści, spędzone w domu świętego Józefa przez Chrystusa, nazywają jego żywotem ukrytym; albowiem przez cały ten czas nie dawał poznać kim był rzeczywiście. Z owych czasów wiadomo tylko, że gdy miał lat dwanaście, zaprowadzili go do Jeruzalem Józef i Maryja, którzy wedle zwyczaju chodzili tam corocznie obchodzić święta wielkanocne. Jezus został w kościele, a szukając go przez trzy dni, rodzice znaleźli siedzącego w pośrodku doktorów zakonu, którzy zdumiewali się odpowiedziami jego. Święty Łukasz ewangelista dodaje, że Jezus pomnażał się w mądrości, w latach i w łasce u Boga i ludzi. Gdy Jezus liczył lat około trzydziestu, poszedł do św. Jana Chrzciciela (ob.), który żył na pustyni niedaleko rzeki Jordanu, gdzie prowadził żywot pokutniczy i pełen umartwień, jadał tylko szarańczę i miód leśny, miał odzienie z sierści wielbłądowej i pas skórzanny około bioder swoich. Ten mąż święty, z rozkazu Boskiego przyszedł nad brzegi Jordanu; żydzi brali go za Messyjasza, lecz otwarcie oświadczył, że nim nie jest; chciał, aby widziano w nim tylko według słów Izajasza proroka: „głos wołającego na puszczy: gotujcie drogę pańską, proste czyńcie ścieszki jego.” Opowiadał on pokutę i chrzcił w Jordanie tych, którzy spowiadali się z grzechów swoich i żałowali za nie. Ten chrzest nie odpuszczał grzechów, ale przygotowywał do przyjęcia odpuszczenia onych przez Jezusa Chrystusa. Jan głosił wszystkim, że Messyjasz narodził się. „Przyjdzie, mówił on, mocniejszy nad mię, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka bótów jego.” Gdy Jezus prosił go o chrzest, Jan nie chciał tego uczynić mówiąc: „Ja mam być ochrzczon od ciebie, a ty idziesz do mnie.” A Jezus odpowiedział mu: „Zaniechaj teraz, albowiem tak się nam godzi wypełnić wszelką sprawiedliwość.” A gdy był Jezus ochrzczony, modlił się: wtedy otworzyły się niebiosa, i zstąpił nań Duch święty w postaci gołębicy. W tejże chwili dał się słyszeć głos z nieba mówiący: „Ten jest Syn mój miły, w którymem upodobał sobie.” Wtedy po raz pierwszy Bóg, Bóg Trójcy przenajświętszej, objawił się na ziemi takim jakim jest, najjaśniej i najzupełniej. Otrzymawszy chrzest Jezus Chrystus był zawiedzion na puszczę przez Ducha świętego; tu pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, i modlił się; a potém łaknął i pozwolił iżby go czart kusił. Ten wszelkich używał środków, aby odnieść tryjumf nad nim; lecz Jezus zwycięzko odparł wszystkie jego pociski, stawiąc przeciwko nim słowo Boże: i kusiciel odszedł zawstydzony. Wychodząc z pustyni, Jezus Chrystus postanowił zacząć czynności swego życia publicznego. W tym celu szedł do świętego Jana za Jordan. Jan ujrzawszy go idącego, rzekł do otaczających siebie: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata.” Oznajmił im że Jezus Chrystus jest Messyjaszem, o którym mówił przed ni-

mi. Toż samo świadectwo dał i dnia następnego i sam zachęcił uczniów swych: Jana, Andrzeja, Piotra, Filipa, aby szli za Chrystusem. Według zdania powszechnego, Jezus Chrystus około lat trzech i trzech miesięcy opowiadał swoją Ewangelije. Najprzód przybył do Galilei. Zaproszony na gody małżeńskie obchodzone w Kanie, poszedł tam z świętą Matką swoją. Gdy wina nie stawało w czasie uczty, przemienił on wodę w wino, na prośbę Najświętszej Panny. To był pierwszy cud Jezusa Chrystusa. Ztąd udał się na dni kilka do Kafarnaum, a potém do Jeruzalem, na obchód Paschy czyli świąt wielkanocnych. W tém mieście czynił wiele cudów, wygnał z kościoła sprzedających i bankierów, którzy kupiectwem znieważali świętość jego; przechodził Judeę nauczając rzesze, a potém udał się do Galilei. Mnogie cuda Jezusa Chrystusa i dobrodziejstwa, które wszędzie roznosił z sobą, ściągnęły do niego wielką liczbę uczniów; ale wybrał dwunastu z pomiędzy wszystkich innych i nazwał ich Apostołami, co znaczy posłańcy; bo miał ich rozesłać na opowiadanie Słowa Bożego, nasamprzód w Judei, a potém po całym świecie. Pierwszym z tych apostołów był Symon Piotr; inni zaś: Andrzej, Jakób i Jan synowie Zebedeusza, Filip, Bartłomiej, Mateusz, Tomasz, Jakób syn Alfeusza, Juda, Szymon i Judasz Iskaryjota, który zdradził później Chrystusa. Wszyscy ci Apostołowie byli ludzie prości i nieoświeceni. Jezus Chrystus umyślnie wybrał takich, aby nie przypisywano ich osobistym przymiotom i zasługom powodzenia Ewangelii. Wybrawszy uczniów swoich Jezus Chrystus, wstąpił z nimi na górę, miał do nich sławną naukę, która z tego powodu nazywa się „kazaniem mianém na górze" i zawiera w sobie treść moralności ewangelicznej. Zaczął od słów: „Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie, Błogosławieni ciszy, albowiem oni posiądą ziemię. Błogosławieni którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni. Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają. Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazywani będą synami Bożymi. Błogosławieni którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was będą i mówić wszystko złe przeciwko wam kłamając, dla mnie, radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfitą jest w niebiesiech." Podawszy takie wyobrażenie o szczęściu, całkiem odmienném od tych, jakie ludzie mieli o niém do onego czasu, Jezus Chrystus wskazuje następnie Boskie zasady postępowania: mówi, między innemi, że sprawiedliwość nasza powinna być doskonalszą niżeli faryzeuszów, to jest obłudnych zwolenników zakonu mojżeszowego, bo inaczej nie wnijdziemy do królestwa niebieskiego; że powinniśmy szczególniej mieć rząd nad sercem naszém i strzedz się nietylko wszelkich złych uczynków, ale nawet wszelkiej myśli o nich, że należy unikać wszelkich powodów do grzechu. Dalej mówi: „Jeżeli ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej zjednać się z bratem twoim, a tedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój." Wyrzekł Jezus, że małżeństwo jest nierozwiązalném i tylko przez śmierć zerwaném być może i że jałmużnę powinniśmy czynić w skrytości, aby lewica nasza nie wiedziała co prawica czyni; że główną modlitwą naszą ma być „Ojcze nasz," to jest modlitwa Pańska, którą każdy chrześcijanin umieć i każdodziennie

powtarzać jest obowiązany. Uczył dalej, że nie należy ubiegać się zbytecznie o skarby doczesne, lecz starać się o skarby w niebie; że trzeba mieć niezłomną ufność w Opatrzności Boskiej, która opiekuje się wszelkiém, nawet najdrobniejszém stworzeniem. „Proście, mówił, a będzie wam dano; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a będzie wam otworzono. Szeroka brama i przestronna jest droga, która wiedzie na zatracenie; ciasna zaś i wązka, która wiedzie do żywota. Nie każdy który mi mówi: Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego; ale który czyni wolą Ojca mojego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego. Wszystko co więc chcecie aby ludzie wam czynili i wy im czyńcie.” A gdy dokończył Jezus tych słów, zdumiewały się rzesze nad nauką jego; albowiem uczył je jako władzę mający, a nie jako doktory ich i faryzeusze. Zstąpiwszy z góry, Jezus nauczał, czynił cuda, chorych uzdrawiał, czarta wyganiał, umarłych wskrzeszał. Gdy wszedł do Kafarnaum, przystąpił do niego setnik prosząc i mówiąc: „Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony i ciężko trapiony jest.” I rzekł mu Jezus: „Ja przyjdę i uzdrowię go. I odpowiadając setnik, rzekł: „Panie, nie jestem godzien abyś wszedł pod dach mój; ale tylko rzecz słowem, a będzie uzdrowion sługa mój.” To usłyszawszy Jezus, rzekł tym którzy szli za nim: „Za prawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu;” a setnikowi: „Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie.” I uzdrowiony jest sługa onej godziny. Gdy wstąpił Jezus w łódkę, weszli za nim uczniowie jego. A oto wzruszenie wielkie stało się na morzu, tak iż się łódka wałami okrywała, a on spał. I przystąpili do niego uczniowie i obudzili go, mówiąc: „Panie, zachowaj nas, giniemy.” I rzekł im Jezus: „Czemu bojaźliwi jesteście małej wiary?” Tedy wstawszy, rozkazał wiatrom i morzu, i stało się uciszenie wielkie. A ludzie się dziwowali, mówiąc: „Jakiż jest ten, że mu i wiatry i morze są posłuszne?” W naukach swoich mówił Jezus: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę. Weźmijcie jarzmo moje na się, a uczcie się odemnie, żem cichy i pokornego serca; a znajdziecie odpoczynek duszom waszym. Albowiem jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemie moje lekkie. Miłosierdzia chcę, a nie ofiary. Ktoby mówił przeciw Duchowi Świętemu, nie będzie mu odpuszczone, ani w tém życiu, ani w przyszłém. Ze słów twoich będziesz usprawiedliwiony i ze słów twoich będziesz potępiony.” Jednego dnia Jezus nauczał rzesze na pustyni Betsaidy, a gdy zbliżał się wieczór, przystąpili do niego uczniowie mówiąc: „Puste jest miejsce, a godzina już minęła: rozpuść rzesze, aby odszedłszy do miasteczek, kupili sobie żywności.” A Jezus im rzekł: „Nie potrzeba im iść, dajcie im wy jeść.” Odpowiedzieli mu: „Nie mamy tu jedno pięcioro chleba i dwie ryby.” A on im rzekł: „Przynieście mi je tu.” A rozkazawszy rzeszom usiąść na trawie, wziąwszy pięcioro chleba i dwie ryby, spojrzawszy w niebo błogosławił, połamał i dał uczniom chleb, a uczniowie rzeszom. I jedli wszyscy i najedli się. I zabrali co zbywało ułamków, dwanaście koszów pełnych. A tych którzy jedli, była liczba 5,000 mężów, oprócz niewiast i dziatek. Granice zakreślone objętością niniejszego artykułu, nie pozwalają wyliczać wszystkich cudów, któremi Zbawiciel przekonywał o Boskiém swém posłannictwie. Każdy jego krok był nacechowany nowemi cudami i dobrodziejstwami. Niedługo potém Jezus Chrystus zapytał uczniów swoich, co o nim rozumieją? Piotr odpowiedział mu: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego.” A Jezus rzekł

mu: „Błogosławionyś jest Symonie Bar-Jona (to jest synu Jony), bo ciało i krew nie objawiły tobie o tém, ale Ojciec mój który jest w niebiesiech. A ja tobie powiadam, iżeś ty jest Opoka (Piotr, Petros po grecku), a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiech, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiech." Odtąd począł Jezus okazywać uczniom swoim, iż potrzeba jest aby szedł do Jeruzalem i wiele cierpiał od starszych i od doktorów i od przedniejszych kapłanów i był zabit. Raz wziął z sobą Piotra, Jakóba i Jana brata jego i wyprowadził ich na górę wysoką, którą jak mniemają była Tabor. I przemienił się przed nimi. A oblicze jego rozjaśniało jako słońce, a szaty jego stały się białe jako śnieg. A oto się ukazali Mojżesz i Elijasz z nim rozmawiający. Dał się słyszeć głos z obłoku: „Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie upodobał, jego słuchajcie." Usłyszawszy to uczniowie padli na twarz. Przystąpił Jezus, dotknął się ich i rzekł: „Wstańcie, a nie bójcie się." A podniosłszy oczy swe, nikogo nie widzieli jedno samego Jezusa. Zapytali go raz uczniowie: „Kto mniemasz, większy jest w królestwie niebieskiém?" A Jezus wezwawszy dziecięcia, postawił je w pośrodku nich i rzekł: „Zaprawdę powiadam wam, jeśli nie staniecie się jako dziatki, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego. Ktokolwiek się tedy uniży jako dzieciątko, ten jest większy w królestwie niebieskiém. A ktoby przyjął jedno dzieciątko takowe w imię moje, mnie przyjmuje. A ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy w mię wierzą, lepiej aby mu zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiej. Biada człowiekowi onemu, przez którego zgorszenie przychodzi. Syn człowieczy przyszedł, aby zbawił co było zginęło. Gdzie są dwaj albo więcej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w środku ich." Jezus Chrystus jeszcze niejaki czas nauczał rzesze w Galilei i uzdrawiał chorych; nareszcie udał się do Jeruzalem. Zatrzymawszy się w Betfage, czyli na górze Oliwnej, posłał Jezus dwóch uczniów, aby przywiedli mu oślicę i oślę, które znajdą uwiązane w przyległém miasteczku. A gdy przywiedli, włożyli na nie odzienia swoje i Jezus jechał do Jeruzalem. Rzesza bardzo wielka słała szaty swoje na drodze; a drudzy obcinali gałązki z drzew i na drodze słali. A rzesze które uprzedzały i szły z tyłu, wołały: „Hozanna, synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie; Hozanna na wysokościach!" A wszedłszy do kościoła uzdrowiał ślepych i chorych, nauczał, a cudami i świadectwem proroków przekonywał o swojem bóstwie. Faryzeusze, których złość zawstydzał nieustannie i zapowiadał, że odjęte będzie od nich królestwo Boże, największą nienawiść powzięli ku niemu i zabić go postanowili. Tak nauczał Jezus Chrystus o sądzie ostatecznym: „Gdy przyjdzie Syn człowieczy w majestacie swoim i wszyscy aniołowie z nim, tedy siądzie na stolicy majestatu swego i będą zgromadzone przedeń wszystkie narody i odłączy je jedne od drugich, jako pasterz odłącza owce od kozłów i postawi owce po prawicy swojej, a kozły po lewicy. Tedy rzecze tym, którzy będą po prawicy jego: Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata; albowiem łaknąłem a daliście mi jeść; pragnąłem a napoiliście mię; byłem gościem a przyjęliście mię; nagim a przyodzialiście mię; chorym a nawiedziliście mię; byłem w więzieniu a przyszliście do mnie. Tedy mu odpowiedzą sprawiedliwi mówiąc: Panie, kiedyżeśmy cię widzieli łaknącym,

a nakarmiliśmy cię; pragnącym, a daliśmy ci pić? Kiedyśmy cię też widzieli gościem i przyjęliśmy cię? albo nagim i przyodzialiśmy cię? albo kiedyśmy cię widzieli niemocnym, albo w ciemnicy i przyszliśmy do ciebie? A odpowiadając, król rzecze im: Za prawdę powiadam wam, ileście uczynili jednemu z tych braci mojej najmniejszych, mnieście uczynili. Tedy rzecze i tym którzy po lewicy będą: Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny, który zgotowany jest djabłu i aniołom jego; albowiem łaknąłem, a nie daliście mi jeść; pragnąłem, a nie daliście mi pić; byłem gościem, a nie przyjęliście mię; nagim, a nie przyodzialiście mię; niemocnym i w ciemnicy, a nie nawiedziliście mię. Tedy mu odpowiedzą i oni, mówiąc: Panie, kiedyżeśmy cię widzieli łaknącym, albo pragnącym, albo gościem, albo nagim, albo niemocnym, albo w ciemnicy, a nie służyliśmy tobie? Tedy im odpowie, mówiąc: Zaprawdę powiadam wam, pókiście nie uczynili jednemu z tych najmniejszych, aniście mnie uczynili. I pójdą ci na mękę wieczną, a sprawiedliwi do żywota wiecznego." Wprzód jeszcze Łazarz mieszkający w Betanii, z siostrami swemi Maryją i Martą, których Jezus Chrystus miłował i nawiedzał, złożony został ciężką niemocą. Siostry wysłały do Jezusa z tą prostą, lecz tkliwą prośbą: „Panie, oto ten, którego miłujesz, choruje." Jezus dał odpowiedź pocieszającą wszystkich nieszczęśliwych, którzy go kochają: „Choroba ta nie jest na śmierć ale dla chwały Bożej, aby był uwielbion Syn Boży przez nią," Wszelako dwa dni Jezus pozostał jeszcze na temże samém miejscu, potém dopiero rzekł do uczniów swych: „Łazarz, przyjaciel nasz, śpi; ale idę abym go ze snu obudził." Uczniowie odpowiedzieli: „Panie, jeżeli śpi, będzie zdrów." Mniemali bowiem iż mówi o sennćm zaśnieniu. Powiedział więc im wyraźnie: „Łazarz umarł i rad jestem że tam nie byłem, abyście wierzyli." Przyszedł tedy Jezus do Betanii i zastał Łazarza już czwarty dzień w grobie leżącego. Marta pośpieszyła naprzeciw niemu i zawołała: „Panie! gdybyś tu był, nie umarłby był brat mój. Lecz i teraz wiem, że o cokolwiek będziesz Boga prosić, da ci Bóg." I powiedział jej Jezus: „Zmartwychwstanie brat twój." Marta rzekła: „Wiem iż w dzień ostateczny zmartwychwstania i on zmartwychwstanie." Rzekł Jezus: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot. Kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. A wszelki który żyje, a wierzy we mnie nie umrze na wieki. Czy wierzysz temu?" „Tak, Panie!" mówiła Marta: „jam uwierzyła żeś ty jest Chrystus Syn Boży, któryś na ten świat przyszedł." Potém i Maryja biegła do Chrystusa i łzami zalana, padła mu do nóg, mówiąc: „Panie! gdybyś tu był, nie umarłby brat mój." Jezus widząc Maryję we łzach i płaczących ludzi, którzy z nią przyszli, rozrzewnił się bardzo w głębi swej duszy i rzekł: „Gdzieście go złożyli?" Odpowiedzieli: „Panie, pójdź, a oglądaj." I zapłakał Jezus. Wtedy rzekli niektórzy żydowie: „Oto jako go miłował!" A inni mówili: „Ten który otworzył oczy ślepo narodzonemu, nie mógłże uczynić, żeby był ten nie umarł?" Zbliżywszy się do grobu Jezus, a to była jaskinia i kamień na niej był położony, rzekł: „Odejmijcie kamień." Marta odezwała się: „Panie, już cuchnie, bo czwarty dzień jak umarł." Jezus odpowiedział: „Izaliż ci nie rzekłem, że jeżeli wierzysz, oglądać będziesz chwałę Bożą." Odjęli tedy kamień, a Jezus podniosłszy oczy w niebo, rzekł: „Ojcze, dziękuję tobie żeś mię wysłuchał. Jam ci wiedział, że mnie zawsze wysłuchiwasz, ale rzekłem dla ludu który około stoi, aby wierzyli iżeś ty mię posłał." To rzekłszy, zawołał głosem wielkim: „Łazarzu, wynidź z grobu." I natych-

miast wyszedł, który był umarły, mając ręce i nogi związane chustkami i twarz jego była chustą obwiązana. Nikt z obecnych nieśmiał przybliżyć się do zmarłego, ale Jezus rzekł głosem spokojnym: „Rozwiążcie go i puśćcie, aby szedł.” Sława wskrzeszenia Łazarza zmarłego i liczne cuda Jezusa Chrystusa, tudzież nauki jego nawracające rzesze, coraz mocniej jątrzyły przeciw niemu kapłanów i faryzeuszów i umyślili go zabić. Zbliżał się już dzień święty przaśników czyli Pascha. Jezus oznajmił uczniom swoim, iż za dwa dni Syn człowieczy będzie wydan, aby był ukrzyżowan. W pierwszy dzień Paschy Jezus zasiadł u stołu w wieczorniku z dwunastu uczniami swymi, i jadł z nimi baranka. A gdy wieczerzali, wziął chleb i błogosławił, łamał i dawał uczniom swoim, mówiąc: „Bierzcie i jedzcie, to jest ciało moje, to czyńcie na pamiątkę moją.” Wziął także kielich i rzekł: „Ten jest kielich krwi mojej, który za was wylany będzie.” W tej właśnie chwili ustanowiony został Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej czyli Eucharystyi. Wstawszy potém od stołu Jezus, złożył szaty swoje, a wziąwszy prześcieradło, przepasał się, nalał wody w miednicę i począł umywać nogi uczniów; przepowiedział, że jeden z obecnych go zdradzi i wyraźnie wskazał na Judasza. Pocieszał zasmuconych uczniów, dawał im rozrzewniające nauki, mówił między innemi: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali. Po tém poznają wszyscy żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jedni ku drugim.” Oznajmił Piotrowi, że się go zaprze po trzykroć. Dodał jeszcze: „Jam jest droga, prawda i żywot. Żaden nie przychodzi do Ojca, jedno przez mię. Ja w Ojcu, a Ojciec jest we mnie, kto wierzy we mnie, uczynki które ja czynię i on czynić będzie, bo ja od Ojca idę. A o cokolwiek będziecie prosić Ojca w imię moje, to uczyni, aby był uwielbion Ojciec w Synu. Jeśli mię o co będziecie prosić w imię moje, to uczynię. Jeżeli mię miłujecie, chowajcie przykazania moje. A ja prosić będę Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki, Ducha prawdy, którego świat przyjąć nie może, bo go nie widzi, ani go zna, lecz wy poznacie go, iż w was mieszkać będzie i w was będzie. Ufajcie, jam zwyciężył świat.” Potém pomodliwszy się, szedł Jezus do wsi Getsemani, za rzeczką Cedron, z uczniami swymi, a wziąwszy Piotra, Jakóba i Jana, udał się na górę Oliwną. Oddaliwszy się od nich, mówiąc: „Smętna jest dusza moja aż do śmierci,” ukląkł i modlił się: „Ojcze mój, rzekł, jeśli można, niechaj odejdzie odemnie ten kielich; wszakże nie jako ja chcę, ale jako ty, niech się dzieje wola twoja.” I stał się pot jego jako krople krwi zbiegającej na ziemię. I ukazał mu się anioł z nieba, posilając go. Trzykroć przychodził Jezus do uczniów i za każdą razą znalazłszy ich śpiących, rzekł: „Nie mogliście jednej godziny czuwać ze mną? Czuwajcie, a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę. Duch ci wprawdzie jest ochotny, ale ciało mdłe. Oto przybliżyła się godzina, a Syn człowieczy będzie wydan w ręce grzeszników. Wstańcie, pójdziemy, oto przybliża się, który mnie wyda.” A gdy jeszcze mówił, oto Judasz, wziąwszy od starszyzny żydowskiej trzydzieści srebrników za wydanie Jezusa, przyszedł, a z nim wielka rzesza z mieczmi i kijmi, posłani od przedniejszych kapłanów. Judasz dał im znak: „Którego pocałuję, ten ci jest, imajcie go.” A natychmiast przystąpiwszy do Jezusa, rzekł: „Bądź pozdrowion rabbi” i pocałował go. A Jezus rzekł mu: „Przyjacielu, na coś przyszedł, pocałowaniem wydawasz Syna człowieczego?” Potém zapytał towarzyszących Judaszowi: „Kogo szukacie?” rzekli: „Jezusa Nazareńskiego.” „Jam jest” odpowiedział Jezus.

Szymon Piotr dobył wtedy kord i uderzył Malchusa, sługę najwyższego kapłana i uciął mu prawe ucho. „Włóż twój kord w pochwy,” rzekł Jezus, a dotknąwszy ranionego, uleczył go. Potém sam oddał się do więzienia; a gdy prowadzono skrępowanego, pouciekali uczniowie jego. Stawiono Jezusa najprzód przed Annaszem, a potém przed Kaifaszem, który był naówczas najwyższym kapłanem. Pytano Jezusa czy jest Chrystusem, Synem Bożym? Rzekł Jezus: „Tyś powiedział: ujrzycie Syna człowieczego, siedzącego na prawicy mocy Bożej i przychodzącego w obłokach niebieskich.” Wtedy najwyższy kapłan rozdarł szaty swoje i Jezusa uznano winnym śmierci. Obecni plwali na oblicze jego i bili go pięściami, a drudzy policzkowali, mówiąc: „Prorokuj nam Chrystusie, kto jest który cię uderzył.” A Piotr siedział przed domem na podwórzu i przystąpiła do niego jedna służebnica, mówiąc: „I tyś był z Jezusem Galilejskim.” A on się zaprzał przed wszystkiemi, rzekąc: „Nie wiem co mówisz.” A gdy wychodził ze drzwi, ujrzała go druga służebnica i rzekła tym co tam byli: „I ten był z Jezusem Nazareńskim.” A powtórnie zaprzał się Piotr z przysięgą, iż „nie znam tego człowieka.” Wkróce potém przystąpili inni, którzy tam znajdowali się, i rzekli Piotrowi: „Prawdziwieś i ty jest z nich: bo i mowa twoja cię wydaje żeś Galilejczyk.” Tedy począł Piotr zaklinać się i przysięgać, iż nie znał Jezusa. A natychmiast gdy on jeszcze mówił, kur zapiał. A Jezus obróciwszy się, spojrzał na Piotra, który przypomniał na słowa Pańskie: „Iż pierwej nim kur zapieje, trzykroć się mnie zaprzesz.” Piotr wyszedłszy ztąd, gorzko płakał. Zaprowadzono potém Jezusa na ratusz do Poncyjusza, to jest Pontskiego Piłata, starosty rzymskiego, aby wykonał wyrok. Piłat nie znajdując winy w Jezusie, usłyszawszy, że on jest z Galilei, odesłał go do Heroda, jako rządcy tej prowincyi. Badany Zbawiciel, milczał. Wzgardziwszy nim Heród, obleczonego w szatę białą odesłał na powrót do Piłata. Był zwyczaj u Żydów w dzień uroczysty Paschy, żądać od starosty, aby wypuścił jednego więźnia, któregoby życzyli. Piłat, nie chcąc jawnie uznać niewinności Jezusa, zapytał Żydów: „Kogo chcą żeby wypuścił, czy zbrodniarza i mężobójcę Barabasza, czy też Jezusa?” „Barabasza, odpowiedzieli, a Jezus niech będzie ukrzyżowan.” Widząc Piłat iż nic nie pomagało, a większy rozruch dział się, wziąwszy wodę, umył ręce w obec ludu, mówiąc: „Nie winienem ja krwi tego sprawiedliwego, wy się patrzcie.” A odpowiadając, wszystek lud zawołał: „Krew jego na nas i na syny nasze. Jeśli tego wypuścisz, nie jesteś przyjaciel cesarski; każdy bowiem co się czyni królem, sprzeciwia się cesarzowi.” Wtedy Piłat wypuścił Barabasza, a Jezusa ubiczowanego u słupa, wydał na ukrzyżowanie, mówiąc: „Oto człowiek.” Żołnierze włożyli wtedy na Zbawiciela płaszcz szkarłatny i uplotłszy koronę z ciernia, włożyli mu na głowę i trzcinę w prawicę jego. A kłaniając się przed nim, najgrawali go, mówiąc: „Bądź pozdrowion królu żydowski.” A plwając nań, wzięli trzcinę i bili głowę jego. A gdy się naśmieli, zwlekli go z szaty i oblekli w odzienie jego i wiedli go na ukrzyżowanie. Zbawiciel dźwigając krzyż swój, upadł pod jego ciężarem. Żołnierze spotkawszy za miastem Cyrenejczyka, imieniem Symeona, przymusili aby niósł krzyż Jezusa. I przyszli na miejsce, które zowią Golgota czyli Kalwaryją (co się wykłada miejsce trupiéj głowy) i dali mu pić wino z żółcią zmięszane. A ukrzyżowawszy Jezusa, rozdzielili odzienie jego, rzuciwszy los, aby się wypełniło co jest rzeczone przez króla-proroka, mówiącego: „Rozdzielili sobie odzienie moje, a o suknie moje los miotali.” A sie-

dząc strzegli go. I włożyli nad głową jego tablicę z napisem po żydowsku, po grecku i po łacinie: „Jezus Nazareński, król żydowski.” Przechodzący mimo, bluźnili chwiejąc głowami i mówiąc: „Hej, co rozwalasz kościół Boży a za trzy dni go znowu budujesz, zachowaj sam siebie, jeśliś Syn Boży zstąp z krzyża.” Także przedniejsi kapłani i doktorowie i starszyzna, najgrawając, mówili: „Inszych zachował, a sam siebie zachować nie może. Jeśli jest król izraelski, niech teraz zstąpi z krzyża, a uwierzymy jemu. Ufał Bogu, niech go teraz wybawi, bo powiedział: że, jestem Synem Bożym.” Jeden z łotrów, którzy wisieli obok Jezusa, rzekł z najgrawaniem: „Jeśliś ty jest Chrystus, wybawże sam siebie i nas.” Lecz drugi sfukał go, mówiąc: „Ani ty Boga się boisz, gdyżeś tejże kaźni podległ? A myć sprawiedliwie, bo godną za uczynki nasze zapłatę odnosimy; lecz ten nic złego nie uczynił.” I mówił do Jezusa: „Panie, pomnij na mnie, gdy przyjdziesz do królestwa Twego.” A Jezus rzekł mu: „Zaprawdę mówię tobie, dziś ze mną będziesz w raju.” A od szóstej godziny stała się ciemność po wszystkiej ziemi aż do dziewiątej godziny. A około dziewiątej godziny, zawołał Jezus głosem wielkim: *Eli! Eli! lamasabachtani!* co znaczy w języku chaldejskim: „Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił!” Wprzód jeszcze mówił: „Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą co czynią.” A stały podle krzyża Jezusowego, matka jego i siostra matki Maryja Kleofasowa i Maryja Magdalena. Gdy Jezus ujrzał matkę i Jana ucznia, którego miłował, rzekł matce swojej: „Niewiasto, oto syn Twój.” Potém rzekł uczniowi: „Oto matka twoja.” I od owej godziny wziął ją uczeń na swą pieczę. Potém wiedząc Jezus, iż się już wszystko wykonało, aby się wykonało Pismo Ś., rzekł: „Pragnę.” Było naczynie postawione octu pełne, a oni gąbkę pełną octu, obłożywszy hizopem, podali do ust jego. Jezus tedy gdy wziął ocet, rzekł: „Wykonało się.” A skłoniwszy głowę, ducha oddał. A oto zasłona kościelna rozdarła się na dwie części, od wierzchu aż do dołu i ziemia zadrżała, a skały się popadały i groby się otworzyły i wiele ciał Świętych, którzy byli posnęli, powstało i wyszedłszy z grobów weszli do miasta świętego i ukazali się wielom. A setnik i ci co z nim byli, strzegąc Jezusa, ujrzawszy trzęsienie ziemi i to co się działo, zlękli się bardzo, mówiąc: „Zaiste, ten był Synem Bożym.” Żołnierze widząc Jezusa już umarłego, nie łamali mu goleni, jak dwom łotrom ukrzyżowanym, ale jeden żołnierz otworzył bok jego, a natychmiast wyszła krew i woda. Stało się to, aby wypełniło się Pismo Święte: „Kości nie złamiecie z niego,” tudzież: „Ujrzą kogo przebodli.” Śmierć Jezusa Chrystusa nastąpiła w r. 782, od założenia Rzymu, dnia 15 Kwietnia. Józef z Arymatyi, tajemny uczeń Jezusa Chrystusa, uprosił Piłata o pozwolenie zdjęcia ciała Jezusowego z krzyża, i wraz z Nikodemem, innym uczniem, zdjęli je, związali prześcieradłem i obłożyli rzeczami wonnemi, stem funtów mirry i aloesu. Potém pogrzebali w przyległym ogrodzie, w grobie nowym, w którym nikt jeszcze nie był położon i zamknęli go wielkim kamieniem. Na żądanie kapłanów i starszych ludu żydowskiego, Piłat postawił straż u grobu, po zapieczętowaniu go przez nich, iżby uczniowie nie zabrali ciała Jezusa i nie powiedzieli, że zmartwychwstał. Ale wszystko nadaremno. W tym przeciągu czasu, jak Kościół wierzy, od samego swego początku (co zamieścił w Składzie apostolskim), Jezus Chrystus zstąpił do piekieł, dla wyzwolenia dusz cierpiących. Trzeciego zaś dnia zmartwychwstał. W wieczór sobotni przyszły: Maryja Magdalena i druga Maryja oglądać grób. A oto stało się wielkie drżenie

ziemi. Albowiem Anioł Pański zstąpił z nieba i przystąpiwszy odwalił kamień i siedział na nim. Stróże przestraszeni stali się jakoby umarli. Anioł rzekł niewiastom: „Nie bójcie się wy. Bo wiem, iż Jezusa ukrzyżowanego szukacie. Nie masz go tu, albowiem powstał, jako powiedział. Nie masz go tu, albowiem powstał jako pwiedział. Chodźcie, a oglądajcie miejsce, gdzie był położony Pan. A prędko idąc, powiedzcie uczniom jego, iż powstał, a oto uprzedza was do Galilei, tam go ujrzycie." Gdy przelęknione wyszedłszy z grobu opowiadały to apostołom, Piotr i Jan sami przekonali się naocznie, że ciała w grobie nie było, tylko znaleźli prześcieradło i chustkę, która była na głowie Jezusa. Zbawiciel trzeciego dnia zmartwychstawszy, jeszcze czterdzieści dni przepędził na ziemi, pokazywał się Magdalenie, świętym niewiastom, apostołom, uczniom, gościł pośród nich, pozwalał im dotykać się swych ran, jadał z nimi, nauczał ich, mówił im: „Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je: w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, nauczając je chować wszystko, cokolwiek wam przykazałem. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata." Tchnął na apostołów i rzekł: „Weźmijcie Ducha Świętego: których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane." Czterdziestego dnia od swego zmartwychwstania, Jezus Chrystus wywiódł swych uczniów do Betanii, na górę Oliwną; podniósłszy ręce w górę, błogosławił im: a gdy oni patrzyli, podniesion był i obłok wziął go od oczu ich do nieba. A oto dwaj mężowie stanęli przy nich w białém odzieniu, którzy rzekli: „Mężowie galilejscy, czemu stoicie, patrząc w niebo? Ten Jezus, który wzięt jest od was do nieba, tak przyjdzie jakoście go widzieli idącego do nieba." Wniebowstąpienie zakończa żywot ziemski Jezusa Chrystusa. W dziesięć dni po Wniebowstąpieniu, w dzień Zielonych Świątek, Pan zesłał swym apostołom Ducha Świętego (ob.), jak był im przyobiecał Jezus Chrystus, w słowach: „Pocieszyciel Duch Święty, którego Ojciec pośle w imię moje, on was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiekbym wam powiedział." „Gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy (to jest, będzie wam przewodnikiem do wszelakiej prawdy), bo nie sam od siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszy, mówić będzie, i co przyjść ma, oznajmi wam. On mię uwielbi: bowiem z mego weźmie, a wam opowie" (ś. *Jan*, **14**, **26**; **16**, **13**, **14**). Nauka dotycząca Jezusa Chrystusa, a mianowicie jego osobistości i jego działalności, nazywa się *Chrystologiją* (ob.). Dzieje wielkiej rodziny, założonej i rządzonej przez Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, opisują w samym jej zarodzie *Dzieje Apostolskie*; historyję zaś jej przyszłości, walk i zwycięztwa, przepowiada *Objawienie św. Jana*, czyli *Apokalipsis*. Objawienie to powiada: Chrystus jest alfą i omegą, początkiem i końcem, pierwszym i ostatnim (**22**, **13**); i jego będzie wszystko, cała ludzkość, świat cały będzie chrześcijańskim, to jest prawdziwie boskim (ob. *Chrześcijaństwo*). O chrześcijaństwie, w historycznym swym rozwoju uważaném, ob. *Kościół*, *Religija*. Najdawniejszy w języku polskim *Żywot Jezusa Chrystusa* jest przekładem księgi św. *Bonawentury*, dokonanym przez Baltazara Opecia, wydanym w Krakowie, u Hieronima Wietora, r. **1522** i wielokrotnie przedrukowywanym, a mianowicie: w Krakowie, r. **1687**, **1688**, **1692**, **1731**, w Mińsku **1830** r.; ostatnie wydanie w Poznaniu, **1855** r. Mamy także następujące: ***Passyja, to jest historyja męki Pana naszego Jezusa Chrystusa ze czterech Ewangelistów, krótko zebrana i na siedm części,***

z wykłady swymi rozdzielona (Poznań, 1582 r., u Jana Wolraba, fol.); *Żywot Pana Jezusa, to jest rozmyślania nabożne z ksiąg Ludwika z Granaty i z innych łacińskich i włoskich zebrane*, przez Jana Leopolitę Wuchalijusza S. J. (Kraków, 1592 r.); *Żywot i nauka Pana naszego Jezusa Chrystusa, albo Ewangelija, ze czterech jedna, na sto i pięćdziesiąt rozdziałów z modlitwami porządnie rozłożona*, przez Jakóba Wujka S. J. (Kraków, 1597 r.); *Jezusa Chrystusa Boga żywot na świecie krótko powiedziany*, przez Jakóba Ostrowskiego, kanonika krakowskiego (Kraków, 1609 r., w 8-ce); *O śmierci Jezusa Chrystusa*, przez Szymona Ugniewskiego S. J. (r. 1615); *O męce Pańskiej*, przez Jana Jachnowicza S. J. (r. 1626); *Życie w młodości Zbawiciela naszego*, przez tegoż (r. 1639); *Życie Jezusa Chrystusa w Sakramencie ołtarza zawarte, w ośmiu kazaniach okazane*, przez W. X. Ludwika Bourdaloue, przez X. Jerzego Dewina S. J. przełożone na polski (Kalisz, 1770 r.); *Życie Jezusa Chrystusa* przez Saint Reala w języku francuzkim napisane (Supraśl, 1782 r.); *Żywot Zbawiciela Pana i Odkupiciela naszego Jezusa Chrystusa i przeczystej Bogarodzicy Maryi Panny czyli droga zbawienna, według historyi Ewangelistów świętych* (Wilno, 1789 r.); *Życie Pana i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa*, z francuzkiego na polski język przełożone (Piotrków, 1793 r.); *Historyja życia Jezusa Chrystusa i obyczaje dawnych chrześcijan*, przez ks. Szymona Bielskiego, Pijara (Warszawa, 1794 r.); *Historyja świętej młodości Jezusa Chrystusa, wyjęta z Ewangelii, w sposobie rozmów ułożona*, przekład Modesta Watta Kosickiego, filozofii doktora, wedle ostatniej w języku francuzkim edycyi (Warszawa, 1826 r.); *Żywot Pana naszego Jezusa Chrystusa, Boga człowieka, z Pisma Świętego wyjęty, chronologicznie zebrany i do rozmyślania chrześcijanom do druku podany* (przez Stanisława Mickaniewskiego, Warszawa, 1839 r.); *Życie Jezusa Chrystusa, w krótkości ułożone dla dzieci bogobojnych*, przez Teofila Nowosielskiego (Warszawa, 1842 r.); *Żywot Pana naszego Jezusa Chrystusa, tudzież Dzieje apostolskie*, przez ks. J. S. de Ligny, na język polski przetłómaczony, z zastosowaniem textu ks. Jakóba Wujka, przez Kościół potwierdzonego (Berlin, 1844 r.); *Żywot Pana i Boga naszego Jezusa Chrystusa, to jest droga zbawienia, prowadząca nas do nieba, według historyi Ewangelistów świętych opisana* (Częstochowa, 1845 r., w 4-ce); *Żywot Jezusa Chrystusa Syna Bożego i Zbawiciela świata*, przez professora teologii w Fryburgu D. B. Hirszera, przełożył z niemieckiego K. M. dla użytku młodzieży średnich klas gimnazyjalnych i realnych, tudzież seminaryjów nauczycielskich i wyższych klas szkół miejskich, jako też do prywatnego użycia, z dodatkiem mappy Palestyny (Leszno, 1845 r.); *Życie Jezusa Chrystusa*, ozdobione rycinami według obrazów pierwszych mistrzów, przedstawiającemi główne zdarzenia z życia Zbawiciela, przez Józefa Zochowskiego (Warszawa, 1847 r.); *Opis życia i czynów Pana Jezusa i z tychże wyprowadzone nauki dla młodzieży*, z 15-go wydania niemieckiego przełożył ks. Paweł Rzewuski (Warszawa, 1848 r.); *Żywot Pana naszego Jezusa Chrystusa*, napisany przez Fryderyka hrabiego Stolberga, przekład z niemieckiego (Warszawa, 1857 r.). W r. 1863 wyszły w Warszawie, głównie przeznaczone dla ludu: *Żywot Pana naszego Jezusa Chrystusa*, w krótkości opisany przez Leona Rogalskiego i *Życie Pana Jezusa Zbawiciela naszego*, staraniem redakcyi *Biblijoteki warszawskiej*. Są jeszcze wydane przez protestantów: Tomasza Falconius'a, *Sprawy i słowa Jezusa Chrystusa* (Brześć Litewski, 1566 r., fol.); Erazma Gli-

cznera, *Kronika żywota Jezusa Chrystusa* (Grodzisk, 1579 r.), niewiadomo z pewnością, czy była wydana po polsku, czy też po łacinie. W języku łacińskim wyszły w kraju naszym: *Stephani Crebanii Hirspergen. Silesii, Historia nativitatis Domini nostri Jesu Christi* (Kraków, u Hieronima Wietora, 1544 r.); *Historia totius vitae et passionis Domini nostri Jesu Christi, ex quatuor Evangelistis collecta a Fratre Joanne de Stobnica, ordinis minorum de observantia* (Kraków, u Jana Hallera, r. 1523 i 1525); *Christophori Varsevicii, De factis et dictis Jesu Christi Commentarius* (Kraków, u Łazarza, 1583 r.), przypisany królowi Stefanowi Batoremu, z obozu pod Pskowem 1581 r., d. 28 Sierpnia; *Passio Domini Jesu Christi* (tamże, 1599); *Laurentius Susliga, S. J. Theoremata de anno ortus et mortis, deque universa Jesu Christi in carne oeconomia* (Graecii, 1605 r.); *Albertus Stanislaus Radziwill, Historia passionis Christi punctatim animae devotae per tres libros et capita exposita* (Warszawa, r. 1645, 1652, 1655); *Opus vitae Jesu Christi per Ludolphum de Saxonia, ordin. carthus. collectum* (Poznań, 1750 r., in fol.); *Vita Jesu Christi Redemptoris nostri, ex medulis evangelicis et approbatis Ecclesiae Doctoribus sedule per Ludolpdum de Saxonia ordinis carthusiensis collecta per Sim. Wosiński* (Poznań, 1756 r.). W języku litewskim żywot Jezusa Chrystusa kilkakrotnie wychodził z druku, wymieniamy jedno wydanie z r. 1753 w Wilnie, pod tytułem: *Żiwatas Pona ir Diewa musu Jezusa Chrystusa.* W Lesznie polskiém wyszło r. 1631, w języku czeskiém dzieło: *Historya o umuczenj a smrti, pohrbu y wskrjsenj Pana nasseho Geżjsse Krysta ze wssech ctyr Ewangelistii sebrana, a w gisty poradek uwedena* Książka ta była przedrukowana w Amsterdamie u Jana Paskowskeho, 1663 r. Rozmaite *Historyje biblijne, Dzieje Starego i Nowego Testamentu,* mieszczą w sobie opisanie życia Jezusa Chrystusa. Bogatą jest także nasza literatura w pisma dogmatyczno-polemiczne, udowadniające bóstwo Zbawiciela; wylicza je szczegółowo: *Obraz biblijograficzno-historyczny literatury i nauk w Polsce,* przez Adama Jochera (Wilno, 1839 — 1857 r.), w tomie II, str. 273 do 285. Dzieło adwokata Roselly de Lorgues: *Chrystus w obliczu wieku, czyli nowe świadectwa nauk na obronę chrystyjanizmu,* z francuzkiego przełożył J. B. Dziekoński, autor *Sędziwoja* (Warszawa, 1842 r.). Wyszło także w innèm tłómaczeniu, p. tyt.: *Chrystus Pan w obec naszego wieku* (Berlin, 1842 r.) *L. R.*

Jezus, syn Syracha, ob. *Ekklezyjastyk.*

Jeż (*Erinaceus* Lin.), rodzaj ssących drapieżnych, owadożernych. Zierzęta te następne jak wszystkie inne tego oddziału, mają u wszystkich nóg po pięć palców, uzbrojonych pazurami kopnemi; podeszwę nagą, z wydatnemi nabrzmiałościami; pysk przedłużony; konchy uchowe małe lub mierne zaokrąglone; ogon krótki lub żaden; cały wierzch ciała po uda, ramiona i ogon okryty kolcami ostremi, rozmaicie grupowanemi i ułożonemi, w rozmaitych gatunkach; zębów w ogóle od 32—40. Są to zwierzęta łagodne i bojaźliwe, bronią się od napaści drapieżnych zwierząt, przez zwinięcie się w kłębek tak, że głowa i nogi i cała powierzchnia spodnia, siercią tylko okryta, chowa się do środka, a cała powierzchnia kolczasta, otaczająca zwierza do koła, zostaje najeżona kolcami rozmaicie pokrzyżowanemi; w takim stanie rzadko który zwierz drapieżny może mu poradzić, z pomiędzy jednak ssących, borsuk rozdziera naszego jeża, a puhacz dusi szponami i tak spożywa, że tylko sama część skóry kolczasta zostaje. Żywią się one owadami, drobnemi ssącemi, żabami, jaszczurkami i t. p. Pokarmów ro-

ślinnych wcale na wolności nie jadają; przypisywany zaś zwyczaj naszemu jeżowi że zbiera jabłka z ziemi, nadziewając je na kolce za pomocą tarzania się, jest jednym z błędów niczém nieusprawiedliwionych, a trudnych do wykorzenionia z dziedziny historyi naturalnej. Utrzymują naturaliści, że jeże jadają kantarydy i inne owady podobnych własności, które są bardzo szkodliwe dla innych zwierząt; Pallas podaje, że widział jak jeż długouchy *E. auritus* zjadł na raz więcej jak sto kantaryd. Gatunki zamieszkujące kraje północne odbywają sen zimowy, ukrywszy się pojedyńczo pod stosami gałęzi, kamieni lub w norach. Znanych jest dotąd kilkanaście gatunków, z których nie wszystkie jeszcze są należycie rozpoznane. Właściwe są tylko staremu lądowi. Na Madagaskarze znajdują się zupełnie odmienne typy, stanowiące rodzaje: *Ericulus* Geof., *Centetes* Illig., i *Echinogale* Wagn. *Wł. T.*

Jeż, herb, w polu czerwoném, jeż w kłębek zwiniony, głowę przy ziemi trzymający, głową zwrócony w lewą stronę tarczy. Na helmie trzy pióra strusie.

Jeż (Teodor Tomasz), pseudonim ob. *Miłkowski Zygmunt.*

Jeżowickie jezioro, w królestwie polskiém, gubernii płockiej, powiecie lipnowskim na gruntach wsi Jeżowice znajdujące się, obejmuje 24 mórg przestrzeni, głębokie 30 stóp.

Jeżów, miasteczko poduchowne rządowe, w gubernii warszawskiej, powiecie rawskim, nad strugą Jeżówką, od której miano swoje przyjęło, o $^3/_4$ mili od stacyi kolei żelaznej Rogów odległe. Starożytna ta osada niegdyś własność książąt mazowieckich, była przedtém wsią tegoż nazwiska którą Konrad I książe opatowi Benedyktynów w Lubieniu nad Wartą, darował, zaraz w pierwszych latach panowania swego a Bolesław książe mazowiecki przywilejem w r. 1272 wyniósł na miasto. Następnie na prośbę opatów lubieńskich w latach 1215, 1257, 1278, 1306 i 1334, od książąt mazowieckich, a potém od królów polskich rozmaite zyskiwało przywileje do których i opaci swoje dobrodziejstwa przyłączali. Król Zygmunt I po dwakroć w r. 1519 i 1537, uwolnił na zawsze mieszczan tutejszych od dostawiania wozu wojennego. Po zgorzeniu Jeżowa w r. 1579 Jędrzej Chrzczonowski opat ponowił oddawna używane prawo niemieckie, nadał miastu opłatę uiszczać się z każdego łanu i ogrodów, pozwolił wystawić łaźnię i pobierać z niej opłatę na potrzeby miasta. Opat Eustachy Woiowicz szczególnie dbały o wzrost miasta, zaprowadził tu cechy: kowalski, stelmachski i szewcki, obdarzywszy ich rozmaitemi swobodami które w r. 1629 potwierdził inny opat Maciej Żylewski. Nakoniec król Stanisław August, przywilejem r. 1778 odnawiając dawniejsze jarmarki, nowe cztery nadał. Po suppressyi Benedyktynów, inkamerowane zostało na rzecz skarbu. Małe to miasteczko zaledwie uwagę podróżnego zwracające na siebie jest przecież jednym z ciekawych zakątków królestwa, nietylko pod względem starożytności swojej, ale i pod względem pamiątek, jakie się tam z czasów najdawniejszych dochowały. Nie było ono wprawdzie świadkiem żadnego zdarzenia w dziejach krajowych znakomitą odgrywającego rolę, ale szczyci się kościołem wielce starożytnym którego założenie Piotrowi Duninowi przypisują i posiada przy nim wielce dawne oryginalne przywileje. W rzeczy samej niektóre części kościoła jeżowskiego stawione są z połowego w kostki obrabianego kamienia co jest jednym z głównych znamion Duninowskich świątyń; z tém wszystkiém planem swoim cokolwiek się od nich odróżnia.

W ogólności jest to budowla wystawiona w stylu gotyckim, a choć nie wszystkie jej części są jednoczesne, wszystkie przecież należną zachowują harmonię i jednorodną tworzą całość. Pospolicie budowle kościelne mają dwie kondygnacyje, to jest wyższą nawę i niższą, tak zwaną część kapłańską, czyli *sanctuarium.* W kościele jeżowskim takich kondygnacyj jest trzy co ztąd pochodzi że pierwotnie był nierównie mniejszym i że skutkiem powiększenia się ludności parafijalnej nową nawę przybudować w nim musiano. Nastąpiło to staraniem ks. Mikołaja Wilczyńskiego Benedykta zgromadzenia lubieńskiego, a tutejszego proboszcza. Wnętrze kościoła tego odznacza się wielce starożytnemi sklepieniami, których żebra bezpośrednio na ściany boczne zbiegają. Nie uległy one dotąd żadnej odmianie i dla tego utrzymał się styl pierwiastkowy W budowie ołtarzy i innych pomniejszych sprzętów i ozdób nie masz nic osobliwego. Są one po części nowsze, przez ostatniego dopiero z benedyktyńskich proboszczów zaprowadzone. Zakrystyja zaopatrzona jest wdosyć piękne aparaty. Jedynym sprzętem starożytnym jest tutaj kamienna chrzcielnica. Boczne ściany kościoła w części dawniejszej są zdrowe w nawie zaś, która najpóźniej wystawioną została w kilku miejscach nadwerężone. Kościół jeżowski w niektórych przynajmniej częściach swoich bez fundamentu jest stawiany. Nie wypływa to z żadnej niedokładności ale ze zwykłego w średnich wiekach sposobu stawiania budowli tam, gdzie powierzchnia ziemi nie była dość równą, aby w niej jednostajny fundament można było wykopać. Osobliwość tę widzimy w wielu bardzo kościołach XII i XIII wieku, a najwidoczniejszą jest w kościele parafijalnym w mieście Radziejowie, w powiecie włocławskim, który w połowie XIII stulecia rozpoczął istnienie swoje a który pomimo braku fundamentów do dziś dnia stoi szczęśliwie. Położenie kościoła jest bardzo piękne choć niedogodne. Archiwum jego dochowało kilka bardzo dawnych przywilejów powiększej części w pargaminowych rękopisach, a mianowicie: z r. 1257 księcia Ziemowita, zatwierdzający przywilej ojca swego Konrada, zwalniający wieś Jeżow od rozmaitych służebności; z r. 1336 Janisława arcybiskupa gnieźnieńskiego, na mocy którego dziesięcina z Węgrzynowic kościołowi jeżowskiemu została oddana; wreszcie z r. 1347 przywilej Jarosława arcybiskupa gnieźnieńskiego który zgodnie z książęciem Ziemowitem dziesięcinę z Krosnowy przysądza. Przywileje te po raz pierwszy ogłoszone zostały drukiem w *Dzienniku powszechnym* na rok 1862 Nr. 137. Teraźniejsza stała ludność w Jeżowie wynosi w ogóle 1,207, głów pomiędzy któremi jest chrześcijan 882, starozakonnych 335 utrzymujących się z rolnictwa i rzemiosł. Domów murowanych ma 2, drewnianych 123 kościołów jest dwa, jeden parafijalny murowany, który wyżej opisaliśmy, a drugi pod tytułem św. Leonarda na cmentarzu grzebalnym drewniany; przy parafijalnym znajduje się dom schronienia starców i kalek; szkoła elementarna, szopa na skład narzędzi ogniowych i młyn wietrzny. Wszystkie te budowle ubezpieczone są na summę rs. 29,660. Miasto w części brukowane, ma osobny magistrat i urząd skarbowy; jarmarków odbywa się sześć do roku. *F. M. S.*

Jeżowski (Jerzy), herbu Prus, Mazur z ziemi warszawskiej; kiedy go wysłał król Zygmunt I w poselstwie do Moskwy, car mając go w podejrzeniu o zmowę z Michałem Glińskim, nie bacząc na godność piastowaną, a szanowaną przez wszystkie narody, kazał go po kolana we wrzącym oleju smażyć, golenie wiercić, za paznogcie trzaski zabijać, chcąc na nim tem

okrucieństwem co sekretnego wymusić. Pytano się go, czy listów jakich do Glińskiego nie przyniósł; niezwyciężonym jednak statkiem sekretu nie wydał, za to, powróciwszy do ojczyzny, od króla był szczodrze udarowany (M. Bielski). Zacny to ród dzielnych dawał obrońców Polsce. — *Jeżowski*, syn czy synowiec poprzedniego, Podkowę, wodza kozackiego, co napadł na Wołoszczyznę, przywiódł do Warszawy w czasie sejmu, a mężnie walcząc, pod Kiesą kulą przestrzelony, poległ 1578. — *Jędrzej*, rotmistrz chorągwi wołoskiej, w r. 1677 z pod Żorawna przez króla Jana III w półtora tysiąca jazdy wysłany, pod Wojniłowem trafili na 20,000 Turków i Tatarów. Po gorącém starciu, jedni z naszych pierzchnęli, drudzy polegli, inni mężnie dotrzymując pola, wzięci w niewolę zostali. Jędrzej, przygnany do hordy, odarty, codziennie po trzykroć katowany, znalazł pociechę jedyną w obrazku Najświętszej Panny na blasze malowanym, przed którym się modlił. Upatrzywszy szczęśliwą chwilę, uszedł z niewoli i krwawo zapłacił swoje więzy Tatarom w następnych wyprawach. *K. Wł. W.*

Jeżowski (Władysław Stanisław), student, jak się wyraża, zacnej akademii krakowskiej, pisał wiersze łatwo ale niedbale; wyznaje dobroczyńcą wuja swego Stanisława Przemieńskiego i wielbi go, filarem nauk swoich nazywając. Podróżował po cudzych ziemiach, później osiadł na wsi, gospodarował i wtedy napisał poemat pod tytułem: *Oekonomika abo porządek zabaw ziemiańskich według czterech części roku, oraz zabawy ziemianek i zbytki teraźniejsze miejskich białychgłów.* Dwa są wydania tego dziełka: jedno wyszło w Krakowie 1638 r., drugie tamże 1648 r. Obadwa opisuje F. Bartkowski, I, 340. Drugiego dał przedruk K. Wł. Wójcicki w *Biblijotece starożytnej pisarzy polskich*, II, 205—264. Dedykacyja Samuelowi z Lipie Lipskiemu, podkomorzemu najjaś. królewicza jegomości Karola, biskupa płockiego, staroście żywieckiemu, panu miłościwemu etc. Nie widać w nim zdolności poetycznych, ani czystości ojczystego języka, ale utwór ten ma wartość historyczną, jako rys obyczajowy swojej epoki. Żył Jeżowski w czasie, w którym oprócz zbytku, już siła złego było w Koronie. Po wszystkiém widać, że miał serce, bo ubolewał nad tém co się działo w Rzeczypospolitej, miał i wiele trafnego sądu, bo przeczuwał skutki i przyszłe nieszczęścia ojczyzny. Wołał razem z innymi na ogólne zepsucie, na nierząd, który się wkradał wszędzie od zamków pańskich aż do zagrody szlacheckiej. Nie lubi Niemców i z ochotą im przymawia gdzie można. Polskę nazywał karmicielką ziem cudzych, a zwłaszcza sąsiadów na zachodzie. Na żydów szczególnie unosi się i jest często z tego powodu wymowny. Nazywa ich bąkami zakonu starego, co pszczołom wybierają miód z roju nowego (str. 244). Do szlachty przemawia zawsze językiem, którymby chciał przypomnieć współbraciom świetne ich przeznaczenie w Rzeczypospolitej. Kończą poemat ten dwa osobne ustępy: *Zabawa ziemianek*, piękna sielanka i rys obyczajowy; oraz *Zbytki teraźniejsze miejskich białychgłów,* rzecz napisana z ogniem oburzenia. Jeżowski, jak z tytułu widać, chciał napisać poemat wiejski, a napisał coś więcej. Wszystko tu pomięszane: satyra obok moralności, myśl obok uczucia, nie ma jednego ciągu, nie utrzymany wyłącznie jeden interes, a jednak wszystko to żywo interesuje. W utworze któremu dał napis: *Consultacyja przezacnych matron koronnych* (Kraków, 1639, in 4-to), przypisanym Eugeniey Katarzynie Tyszkiewiczownie Korybutowej na Zbarażu księżnie Wiszniowieckiej, z Dębnik, żywcem Marcina Bielskiego (jak zapewnia W. A. Maciejowski

Pism. pols. III, 811) *Sejm niewieści* przepisał. Napisał także Jeżowski i wydał: *Ekonom sarmacki* (Kraków, 1632, in 4-to). *C. B.*

Jeżowski (Maciej), współczesny filolog polski, kanonik metropolitany warszawski, proboszcz w Jadowie. Urodził się w r. 1796 we wsi Siermieniu, w gubernii lubelskiej. Nauki ukończył w szkołach łukowskich, w roku 1819 wstąpił do Pijarów, a w r. 1821 rozpoczął zawód nauczycielski, w r. 1825 wyświęcony na kapłana, w tymże roku otrzymał stopień magistra sztuk pięknych, w następnym roku mianowany prefektem konwiktu w Warszawie na Zoliborzu. W r. 1830 kosztem rządu wysłany za granicę, w celu poznania wyższych zakładów naukowych, powróciwszy ztamtąd do kraju, poświęcił się prywatnej edukacyi, w roku 1835 sekularyzował się i w tymże roku został pisarzem a później regentem konsystorza generalnego warszawskiego, wkrótce mianowany proboszczem w Jadowie, w r. 1837 otrzymał z Rzymu honorowy tytuł protonotaryjusza apostolskiego, zaś w roku 1839 otrzymał stopień doktora ś. teologii i został kanonikiem metropolitalnym warszawskim. Umarł dnia 30 Stycznia 1846 r. Był to człowiek pracowity, biegły w języku greckim i powszechnie szanowany. Zostawił w druku: 1) *Gramatyka grecka* (2 części, in 8-vo; Warszawa i Wrocław, 1828—30), jest to właściwie tłómaczenie gramatyki Burnoufa, z odmianami i dodatkami Jeżowskiego; 2) *Wiadomość o życiu i pismach Szymona Maryckiego z Pilzna*, rozprawa umieszczona w programacie szkoły na Zoliborzu w r. 1825; 3) *Wiadomość o języku nowogreckim* (tamże, na r. 1827). Przetłómaczył całego Herodota, z którego wyjątek księgi VIII był w tymże programacie na r. 1827 drukowany, reszta zaś została w rękopiśmie. Nadto umieszczał w *Pam. rel. mor.* luźne artykuły, pomiędzy któremi do znaczniejszych należą: *Ś. Cyrylla nauki katechizmowe*, z greckiego; *Młodzieniec* (tom 9); *Nowy Rok* (tom 2); *O modlitwie Pańskiej* (tom 5). Dużo zaś prac swoich zostawił w rękopismach. Obszerniejszy jego życiorys znajduje się w tomie 30 *Pamięt. rel. mor.* *F. M. S.*

Jeżozwierz (*Hystrix* Lin.), rodzaj ssących szczurowatych, *Glires*, mających ciało pokryte kolcami mniej więcej grubemi i długiemi, nogi przednie cztero, tylne pięciopalcowe; pysk tępy z wargą przeciętą; uszy krótkie zaokrąglone, ogon krótki lub długi i chwytny (*Cercolabes*), w obu razach kolcami pokryty; zęby przodowe na zewnętrznej stronie gładkie, klinowate; trzonowych $\frac{4}{4}-\frac{4}{4}$ przerwanych, składanych, trących. Zwierzęta te do większych w rzędzie należące, rozmieszczone są w ciepłych krajach Azyi, Afryki i Ameryki, jeden tylko gatunek znajduje się w południowej Europie, to jest we Włoszech południowych, Hiszpanii i Grecyi. Sposób życia tych zwierząt jest rozmaity: długoogonowe łażą z łatwością po drzewach i czepiają się gałęzi chwytnym ogonem; krótkoogonowe przebywają w norach między skałami lub korzeniami drzew; same je niekiedy wykopują. Żywią się korzonkami, owocami i liśćmi. Są samotne, nocne; kolce na ciele dowolnie mogą jak jeże podnosić. Znanych jest kilkanaście gatunków, prócz kopalnych. Rozdzielają je na kilka rodzajów; Fr. Cuvier następujące 5 przedstawił: *Hystrix*, *Acanthion*, *Erethizon*, *Synaether* i *Sphiggurus*. *Wl. T.*

Jeżyna, ob. *Malina*.

Jęczmień (*Hordeum vulgare* Lin.), zboże po pszeniey i życie jedno z najważniejszych, którego ojczyzną pierwiastkową tak jak wszystkich zbóż, jest najprawdopodobniej Azyja środkowa, znaném było od niepamięt-

tnych czasów, bo już Egipcyjanie za panowania Faraonów robili chleb z jęczmienia, jak to widać ze szczątków odkrywanych w grobach przy mumijach, a w Grecyi na uroczystościach eleuzyjskich, czci Cerery i Prozerpiny poświęconych, zwycięzcy szermierze odbierali miarkę jęczmienia zebranego z pól, których pierwotnych właścicieli sama Cerera uprawy tego zboża nauczyła. Podług Plinijusza, naturalisty, jęczmień miał być także głównem pożywieniem szermierzy rzymskich, zwanych z tej przyczyny *Hordearii*. Ale chleb jęczmienny dawano znów żołnierzom przestępującym karność wojskową, bo chleb taki gorszym był od pszennego lub żytniego. I dziś jęczmień niepoślednią gra rolę w gospodarstwie rolném, nie tyle do jedzenia, ile raczej przerobiony na słód (ob.) do robienia piwa, porteru i innych napojów wyskokowych. Jęczmień, tak jak wszystkie zboża, należy do rodziny traw (*Gramineae* Juss.), a u Linneusza do gromady 3-pręcikowej, rzędu 2-ramionowego. Poznać go można między innemi zbożami po źdźble nagiém, to jest żadnemi włoskami nieomszoném, 2 — 4 stóp dorastającém, liściach równowązkich, kłosie 3—6 cali długim, osią członkowatą opatrzonym, a na każdym członku 3 kłoski 1-no lub 2-kwiatkowe, lecz drugi kwiatek zazwyczaj niewykształcony i tylko szczecinowatym zaczątkiem oznaczony; kłoski środkowe obupłciowe czyli pręciko-słupkowe, zawsze ością uzbrojone, boczne zaś obupłciowe, mezkie albo bezpłciowe czyli czcze, ościowe lub bezostne; nadto każden kłosek dwiema plewami przed kwiatkiem od zewnątrz umieszczonemi opatrzony, a kwiatek znów dwiema plewkami kończystemi, z których zewnętrzna czyli przodkowa w długą ość wybiega. Jęczmień potrzebuje gruntu żyznego, pulchnego, piaszczysto-gliniastego, z pewnym stosunkiem próchnicy, nie mokrego wprawdzie, jednakże wilgoć mierną w sobie zatrzymującego. Najlepiej udaje się po roślinach okopowych, albo siewają go i po życie, lecz po pszenicy zazwyczaj lichy plon daje. Kwiecień lub początek Maja jest czasem siewu dla jęczmionów, a we trzy miesiące najdalej dojrzewa. Jęczmień pospolity liczy kilka odmian, jak: *a)* pospolity, dopiero co opisany, z ziarnem plewką okrytém; *b)* ozimy (*Hybernum*) tenże sam, lecz przyzwyczajony stopniowo do znoszenia zimy i dla tego jako dwuletni w wielu miejscach siewany; *c)* nagi (*Nudum*), zwany pszenicznym (*Hordeum coeleste* Vib.) lub ryżowym, z ziarnem wolném od plewek; i wreszcie *d)* czarny (*Nigrum*), którego ziarno czarne. Po cennikach handlowych zamieszczają zazwyczaj mnóstwo odmian jęczmienia, w skutku uprawy w różnych częściach ziemi powstałych, jak np. szkocki Berwik, Wiktoryja, wielki norwegski, rugijski, włoski, hiszpański, chevalier, złoty, wielki nowy nagi, wielki pawi, fenix, nagi fijoletowy, niebieskawy, niebiański, nagi Rosso, nagi Nampto, probszteński, rossyjski, mandżuryjski, nagi himalajski, krótki chiński, nepaulski, jerozolimski, egipski, czarny abissyński, nagi kafryjski, peruański i wiele innych. Wszystkie te odmiany przez uprawę wywołane, powstały z jęczmienia pospolitego poprzednio opisanego, lub z następnych botanicznych gatunków, jak jęczmień dwurzędowy (*Hordeum distichon* Lin.), różniący się od pospolitego kwiatkami bocznemi męzkiemi bezostnemi, z środkowemi obupłciowemi, do szypułki dolegającemi i ościstemi, zkąd wynika kłos dwurzędowy. Najwiecej bywa siewany, lecz tylko jako jare zboże, a używany jak pospolity, przenoszą go jednakowoż nad tamten piwowarzy i gorzelnicy, lecz mniej cenią od niego gospodarze w użyciu na pokarm. Jęczmień sześciorzędowy (*Hordeum hexastichon* L.) we wszystkiém zupełnie podo-

bny do pospolitego, tylko nieco okazalszy, różni się kłosami sześciorzędowemi więcej wzniesionemi, krótszemi, grubszemi, gęstszemi. Uprawiany i używany jak tamten i to także czasem jako ozimina. Jęczmień brodaty (*Hordeum zeocriton* Lin.), u dawnych pisarzów ryżem niemieckim zwany, ma wejrzenie pospolitego, a kłos podobny jak w dwurzędowym, lecz z kwiatkami obupłciowemi odstającemi, prócz tego cały kłos krótki i niemal ostrokrężny, a plewy wachlarzowato roztoczone. Dawniej więcej uprawiany, dziś tylko jeszcze w Anglii utrzymuje się do robienia piwa białego. Zresztą użytki z jęczmionów w ogólności są następujące, w gospodarstwie: ziarnem surowém lub zmielonèm na osypkę karmią i tuczą zwierzęta domowe; przez otłuczenie w stępach młyńskich robią z niego tak zwany pęcak, a przez omielenie różne gatunki kaszy, rozmaicie przyrządzane na pokarm; z mąki gotują różne potrawy i pieką chleb bardzo pożywny, choć nie dość smaczny; ze słodu warzą najlepsze piwa, pędzą wyskok, robią octy, syrupy; młótem (ob.) karmią drób i inwentarz; słomy używają za podściół lub na paszę, może najpożywniejszą po sianie; plewy tylko jedne, które ościami swemi czepiając się dziąseł i języka bydła i koni, sprawiają u tychże tak zwane gardziele i inne choroby, dla tego też tylko trzodzie i to sparzone mogą być podawanemi. W medycynie znów użycie ziarna jest nieco obszerniejsze, niż się na pozór być zdaje. Jęczmień surowy (*Hordeum crudum*) odgotowany, znanym jest pod nazwiskiem tyzanny, jako napój chłodzący i rozcieńczający we wszystkich niemocach gorączkowych; odwar ze słodu (*Decoctum maltum*) jako odżywiający w osłabieniu, wyniszczeniu, gnilcu (szkorbucie) i t. p., bądź w napoju, bądź w kąpielach zadawany bywa. Jęczmień omielony (*Hordeum mundatum* vel *excorticatum*) czyli kasza perłowa (*Hordeum perlatum*) bądź w odwarze na kleik do picia lub enem, bądź odgotowana na gęsto w postaci okładów, odmiękcza, odwilża, rozcieńcza we wszelakich zapaleniach, stwardnieniach, nieżytach (katarach), biegunkach i t. p. Robią także i rodzaj mąki czyszczonej (*Farina hordei praeparata*), a z niej cukier jęczmienny (*Saccharum hordeatum*), miły do użycia w kaszlach i katarach płucnych. Nakoniec wypada tu wspomnieć o jednym jeszcze gatunku jęczmienia, myszym lub mysim (*Hordeum murinum* Lin.) albo czczym zwanym, a który rośnie w Europie i u nas wszędzie po starych murach, po gruzach, około domów, dróg i ścieżek, a nawet i po nad ściekami ulic w miastach i miasteczkach. Ma on źdźbło $1/2$—1 stopy dorastające, kłos gęsty, wydłużony, złożony z kłosków o kwiatach zewnętrznych męzkich lub nijakich, a środkowych jedynie czasem płodnych, z plewami wszystkiemi w bardzo długie oście wybiegłemi, z których środkowe rzęsowate. Nie ma on żadnego szczególnego użycia, a skoszony daje liche i niechętnie od bydła jadane siano. *F. Be.*

Jęczmień (choroba), ob. *Hordeolum*.

Jęczmiennik, ob. *Hordeina*.

Jędrzej z Kobylina, ob. *Glaber Andrzej z Kobylina*.

Jędrzejewicz (Józef Kalasanty), syn pułkownika wojsk księstwa warszawskiego, urodził się w r. 1803, początkowe nauki odbył w konwikcie żoliborskim księży Pijarów i liceum warszawskiém, wyższe nauki skończył w b. uniwersytecie warszawskim, gdzie otrzymał w r. 1828 stopień magistra administracyi, a w r. 1830 w uniwersytecie Jagiellońskim dyplom na doktora filozofii. Od r. 1837 aż do chwili zgonu był nauczycielem prawa i administracyi w b. instytucie gospodarstwa wiejskiego w Marymoncie.

Wykład ten pozostał w rękopiśmie. Zmarł w r. 1853 w Warszawie.—Ludwika z Chopin'ów *Jędrzejewiczowa*, małżonka poprzedzającego, urodzona 1807 r. w Warszawie, zmarła 1855 r., starsza siostra słynnego Fryderyka Chopin (ob.). Oprócz pism pomniejszych, które umieszczone są w różnych czasopismach, oddzielnie ogłosiła drukiem: *Pan Wojciech*, wzór pracy i oszczędności (dwa wydania: drugie poprawne wyszło w Warszawie, 1843 r., 2 tomy); dzieło to napisała wspólnie z siostrą swoją Izabellą, zamężną Barcińską; *Podróż Józia z Warszawy do wód szląskich, przez niego samego opisana* (Warszawa, 1844); *Krótkie wiadomości z nauk przyrodzonych i niektóre ważniejsze wynalazki* (dzieło jasno i przystępnie pisane, a przeznaczone dla ludu i szkółek elementarnych); *Żywot ś. Weroniki*, przekład z włoskiego (Warszawa, 1841). *K. Wł. W.*

Jędrzejów, miasto okręgowe, poduchowne, rządowe, w gubernii radomskiej, powiecie kieleckim, nad trzema rzeczkami: jedna przedzielająca część miasta jest zwana Brzeznica; druga brzegiem miasta od południa przepływająca z zachodu na wschód, zowie się Jasienka; trzecia o wiorstę ztąd płynąca, także Jasienką zwana; wszystkie te trzy rzeczki biorą swój początek ze źródeł na terytoryjum i na grancie miasta będących. Jędrzejów leży przy traktach bitych warszawsko-krakowskim 1-go rzędu, jędrzejowsko-koziegłowskim 2-go rzędu, na miasto Szczekociny i dalej ku kolei żelaznej, wreszcie jest tu i trakt militarny na wieś Sieńsko, do miasta Żarnowca i Szczekocin. Odległo od Chęcin 3 mil, a od Kielc 5 mil. Osada to bardzo starożytna, na początku XII wieku była wsią zwaną Brzeznica, należącą do dwóch braci: Janisława, proboszcza wrocławskiego, kanonika gnieźnieńskiego i krakowskiego, oraz Klemensa, z domu i rodu Gryfów, którzy upodobawszy sobie słynący podówczas zakon Cystersów, sprowadzili go z Morybundu, w Burgundyi, do Brzeziny i klasztor im tutaj wystawili, podług Długosza w roku 1140, a podług dawnych roczników 1149; klasztor ten z początku miał szczupłe dochody, lecz gdy pierwszy z założycieli został arcybiskupem gnieźnieńskim, zaraz hojnie go obdarzył i samą wieś Brzeznicę podarował. Poźniejszymi głównymi uposażycielami klasztoru byli biskupi krakowscy: Gedeon i Wincenty Kadłubek, z których ostatni wstąpił nawet do tutejszego klasztoru, puszczając biskupstwo Iwonowi i w niém jako zakonnik w r. 1223 świętobliwego życia dokonał. Przy końcu XII wieku wieś Brzeznica przezwana była Jędrzejowem, od imienia jednego z opatów Andrzeja, jak wierdzi Paprocki, na zasadzie jakoby dawnych przezeń widzianych pism klasztornych. Lecz zdanie to utrzymać się nie może, zważając, iż podług wiarogodnego spisu opatów tutejszych (Helcel, *O klaszt. Jędrzej.*, str. 170), żadnego w owym czasie nie było Jędrzeja. Bezwątpienia zatém Brzeznica od kogo innego przemianowanie swoje otrzymała. Był tedy Jędrzejów jeszcze w r. 1271 wsią, którą dopiero wtedy Bolesław Wstydliwy osobnym przywilejem wyniósł do stopnia miasta i prawem niemieckiém nadał, uwalniając mieszczan od wypraw wojennych i od robocizn przy stawianiu zamków, wyrażając się w niém, iż oni wyłącznie tylko do opata i klasztoru rozrządzenia należą. Przytém atoli zastrzegł, iż w razie napadu pogan lub innych nieprzyjaciół, stosownie do ogólnych postanowień, ku wspólnej obronie stawać mają. Obdarzali to miasto różnemi swobodami i inni monarchowie polscy i biskupi, jako to: biskup krakowski Paweł, w r. 1274; Władysław Łokietek, w latach 1308

i 1318 i t. d., pomnażając dobra klasztorne, który aż do ostatnich czasów był stolicą jednego z najbogatszych opactw w dawnej Polsce. Lecz ślady tych nadań, w czasie pogorzeli Jędrzejowa przed r. 1510 w ogniu zniszczały. Po owém spaleniu miasta i przywilejów, mieszczanie tutejsi udali się do Zygmunta I z prośbą, aby im takowe ponowił. Król chcąc się przekonać o rzetelności podania, co do posiadanych dokumentów, wyznaczył na grunt kommissyję, która pod przysięgą 10 wiarogodnych obywateli, wybadała jakie im prawa, nadania i swobody służyły. Na mocy zdania sprawy tej kommissyi, król Zygmunt przywilejem wydanym w Krakowie 1510 roku, przyznał miastu prawo niemieckie, targi tygodniowe i trzy jarmarki do roku. A ponieważ okazało się z zeznania tychże mieszczan, iż winni byli dostarczać na każdą wyprawę wojenną wóz czterokonny z woźnicą, dwóch pieszych ludzi i łożyć na ich utrzymanie, a nadto obowiązani byli dawać podwody i opłacać podatki jakie tylko uchwalone zostaną, wszystkie przeto takowe ciężary i powinności nadal ponosić mają, bynajmniej się od nich nie wyłamując. Przywilej ten i inne, potwierdzali późniejsi królowie polscy, jako to: Zygmunt August, w r. 1533 w Krakowie; Stefan Batory, w r. 1581 w Warszawie; August III, dnia 26 Maja 1751 i nakoniec Stanisław August, 25 Sierpnia 1778 r. Ztąd miasto było zamożne, ludne i dobrze zabudowane, a do tutejszego klasztoru liczne włości należały, które wraz z miastem, po supressyi zakonu w r. 1817, przeszły na własność rządową. Do wspomnień historycznych przywiązanych do Jędrzejowa, pamiętne jest, iż tutaj w r. 1576 znaczna część stanu rycerskiego, przeciwna wyborowi cesarza Maxymilijana, popierając elekcyję Stefana Batorego, zgromadziła się na zjazd walny trybem pospolitego ruszenia, do którego przyłączyło się niemało senatorów. Tu przybyły w poselstwie Hieronim Filipowski, dziękował w imieniu Batorego za obranie na królestwo. Słuchany w polu Rosemberg złożył listy cesarskie, prawość elekcyi swojej dowodzące, którą utrzymać wszelkiemi sposoby będzie usiłował. Proszony był Rosemberg, aby doniósł panu swemu o słabej jego stronie i odwiódł od popierania dalszych zamysłów, co też i na piśmie wyrażono. Potwierdzono następnie wybór Anny Jagiellonki na królowę i przybranie jej za małżonka Batorego. Na przyjęcie króla na granicy, świetne wyznaczono poselstwo. Przy końcu Maja 1592 r. tu zjechali: Jan Zamoyski, kanclerz wiel. kor., wielu wojewodów i kasztelanów, w celu zaradzenia przeciwko małżeństwu Zygmunta III z Anną, córką arcyksięcia Karola, tajemnie bez wiedzy i zezwolenia stanów ułożonemu, co jednakże pomimo ich protestacyi, przyszło do skutku. Tu w czasie rokoszu 1607 r. zjechała się szlachta, a za przybyciem Mikołaja Zebrzydowskiego, wojewody krakowskiego, uznano za nieważną ugodę janowiecką i uradzono zbierać wojsko; o czém gdy król się dowiedział, wysłał do nich z przełożeniem i potrafił nakłonić do czekania na sejm, na którym przyrzeczenia miały być spełnione. Do najdawniejszych zabytków tutejszych należą: kościół parafijalny pod wezwaniem śś. Trójcy, starszy swém założeniem od kościoła po Cysterskiego, a istniejący jeszcze kiedy Jędrzejów był wsią Brzeznicą, który za czasów Bolesława Krzywoustego poświęcał był i dziesięciną uposażył biskup Maurus, od r. 1109 do 1118 na stolicy biskupiej krakowskiej zasiadający. Teraźniejszy atoli kościół, w połowie XV wieku jak się zdaje przez Mikołaja herbu Odrowąż, opata, wzniesiony, dosyć okazałą ma budowę, a zewnętrznêm tylko potynkowaniem jest oszpecony. Ma on dach ostry, gontami kryty, a wewnątrz skle-

pienie ścian filarami podparte; na potrójnej ścianie od strony zewnętrznej, znajdują się wypukło na kamieniu wyrobione herby Prus i Odrowąż, oraz także tablica z napisem gotyckim, wypukło rzniętym, którego część tylko pozostała. Tablica ta zdaje się pochodzić z r. **1479** i obejmuje wzmiankę o elekcyi. Wnętrze tej świątyni malowane jest na mokro, pędzlem wcale niezgorszym. Nagrobków jest tu sześć, z tych najdawniejszy Łagowskiego i jego żony Doroty ze Słupskich, zmarłych w r. **1595—96**, z marmuru siwego, bez żadnych ozdób, z samym tylko napisem, przez syna tychże Łagowskich wystawionym. Inne nagrobki należą do samych tutejszych proboszczów, którzy posiadali wyższe w hierarchii duchownej dostojeństwa i wszyscy byli dobrodziejami tutejszego kościoła; pomniki te są bardzo skromne; cały zaś gmach w dobrym znajduje się stanie. Najważniejszym atoli w historyi zabytkiem, są gmachy po Cysterskie, ćwierć mili za miastem położone, które należą do najstarożytniejszych, a razem i najpiękniejszych religijnych pamiątek w Polsce; łączące się z sobą gmachy kościoła, opactwa i klasztoru, wraz z rozległemi ogrodami, opasane są w około obszernym murem, z którego w pewnych symetrycznych rozległościach wyskakujące niskie jakby baszty, dają miejscu temu pewne podobieństwo do obronnego grodu. Wiemy też z historyi, że Konrad, książe mazowiecki, chciwy opieki i krajów synowca swego Bolesława Wstydliwego, wtargnąwszy w r. **1235** w ziemię krakowską, porobił zamki z kościołów, a w tej liczbie i w Jędrzejowie, opasując je murami i lud zbrojny osadzając. Takowe świątyń w warownie przemiany, zowią dziejopisarze nasi *incastellationes ecclesiarum* Czynione zcąd wycieczki, do ostatniej nędzy okolice przywiodły. Częścią najdawniejszą rzeczonych gmachów, jest właściwy klasztor, którego szerokie w koło idące korytarze do licznych cel dawnych zakonników prowadziły. Tu pokazują jeszcze celę, w której miał mieszkać Wincenty Kadłubek, a chociaż tradycyja ta na niczém pewniejszém nie opiera się, a struktura gmachu jest znacznie późniejszą od XII wieku, to przecież sława, jakiej po śmierci zażywał nasz kronikarz, cześć z jaką przechowywano zwłoki jego w tymże klasztorze i późniejsza za długiem staraniem opatów, osiągniona wreszcie w r. **1764** beatyfikacyja onegoż, są dostatecznemi powodami do mniemania, iż zachowano jeśli nie rzeczywiście samą celę Kadłubka, to przynajmniej pamięć o miejscu gdzie była. Gmach opactwa czyli sam pałac opatów, z kościołem i klasztorem, stykający się w murach które dotąd istnieją, wystawiony był w drugiej połowie XV wieku. Dwie na krużganku dolnym wmurowane kamienne tablice, z których jedna ma w głąb wyryty rok **1475**, a druga wypukło wyrobiony napis w słowach: *Nicolaus Odrowons hujus coenobii Abbas hoc opus fecit,* wskazują datę założenia i fundatora. Dwie te tablice stanowiły kiedyś jeden kamień, przez przetrącenie na dwoje rozpołowiony i tak w ścianę wmurowany. Pod niemi w ozdobnych kołach znajduje się Imię Jezus i Imię Maryja, w monogrammatach. Obszerne na dziedzińcu klasztornym stajnie, kuchnie, składy i gospodarskie budynki, tudzież obmurowanie i ozdoby niektóre ogrodu, jak np. szczątki fontanny i cysterny, zdają się być restaurowane w przeszłym wieku. Opat Augustyn Adam hrabia Wessel, który z tego opactwa na biskupią katedrę inflancką w r. **1722** postąpił, w r. **1712** wyrestaurował i w leki opatrzył zniszczony wtedy budynek apteki klasztornej, która gdzieby była, już nie ma śladu; dowodzi tego o tém tablica kamienna, z herbem Rogalala Wesslow i napisem łacińskim, która z miej-

sca swego zrzucona, stoi teraz na ziemi pod gmachem opactwa w dziedzińcu. W najlepszym stanie utrzymał się kościół, niezawodnie należący do rzędu najwspanialszych świątyń w Polsce, założony, jak wyżej wspomnieliśmy, w r. 1149 i za życia jeszcze ś. Bernarda, twórcy reguły Cysterskiej i jego uczniami z Morybundu we Francyi obsadzony. Gmach ten kilkakrotnie przerabiany, ma zewnątrz styl XVIII wieku, facyjata jego piękna, a dwie wyniosłe wieże, pomimo położenia kościoła na nizinie, zdaleka się ukazują. Wewnętrzne tylko sklepienia kształtem swoim o jego dawności świadczą. Stawiany jest z ciosu, pokryty miedzianą blachą. Wewnątrz odpowiedniém jest bogactwo marmurów w odrzwiach i ołtarzach, piękny nadzwyczaj styl całej głównej nawy kościoła, wspartej na czterech z każdej strony arkadach, oddzielających ją od naw bocznych i zblakłe już dzisiaj, ale widoczne sklepienia głównego freski, które dzieje założenia klasztoru wyobrażają. Wchód do ołtarza główny nie jest naprzeciw wielkiego ołtarza, lecz z lewego boku, stosownie do umieszczonej w murze obwodowym dzwonnicy, która stanowi jakby bramę wjazdową do kościelnego dziedzińca. Ołtarzy murowanych jest tutaj dziewięć, a dziesiąty na ścianie tylko osadzony. Prócz tego kaplic do kościoła z lewej strony przymurowanych, jest dwie: jedna ś Michała niegdyś, bliżej wielkiego ołtarza, służąca od lat kilku za zakrystyję; druga błogosławionego Wincentego Kadłubka, mniej więcej w połowie długości kościoła, w której kości tego błogosławionego w trumnie metalowej, na ołtarzu są teraz umieszczone. W ostatniej wizycie, przed kilkunastu laty odbytej, zapisane zostało, że w r. 1800 zgorzał ten gmach wraz z biblijoteką, w której były dowody erekcyi klasztoru, pisma własnoręczne Kadłubka, list ś. Bernarda do tutejszego zgromadzenia pisany i inne starożytności. To co później po spaleniu Cystersi jeszcze z tradycyi zebrali, to wszystko po supressyi do archiwów rządowych wzięto. W r. 1806 i 1817 przedsięwzięto lecz nie dokonano restauracyi kościoła i klasztoru. Z tablicy przeto Wessla i z tej zapiski przekonywamy się, że w początku i końcu zeszłego wieku kościół i klasztor znacznemu uległ zniszczeniu, ztąd też i taki jest tu brak szczególnych zabytków starożytności. Jedynym prawie wyjątkiem jest nagrobek Pakosława, kasztelana krakowskiego, zmarłego w r. 1319, którego odkrył i uczenie opisał A. Z. Helcel, w swojej wzorowej rozprawie o *Klasztorze jędrzejowskim*, umieszczonej w *Rocznikach tow. nauk. krak*, 1852, zeszyt II. Wreszcie są tu także wielkie organy niegdyś w całym kraju najsławniejsze. Kościół jędrzejowski po częściowém swojém spaleniu, winien odnowienie i pokrycie dachu blachą miedzianą przedostatniemu opatowi, Niegolewskiemu, rodzonemu bratu łysogórskiego opata. Światły ten i ukształcony człowiek, podróżował wiele i zaszczycał się osobistą przyjaźnią Maniniego, ostatniego weneckiego doży, którego portret z tego powodu znajduje się w krużgankach klasztornych. Po supressyi Cystersów w r. 1817, kościół ten poszedł niejako w zaniedbanie i już groził ruiną. Dopiero gdy w r. 1858 rząd darował go ojcom Reformatom, ci znacznym kosztem, a szczególnie usiłowaniem ex-prowincyjała tegoż zakonu ks. Czerwonki, podźwignęli go i w dobrym stanie teraz utrzymują. Dziś Jędrzejów liczy ogólnej ludności 1,970 głów, wyłącznie rzymsko-katolickiego wyznania, a zajmujących się tylko rolnictwem. Ma domów murowanych 49, drewnianych 174; kościół murowany parafijalny; dom szpitalny murowany, pod zarządem rady opiekuńczej powiatu kieleckiego zostający, w którym mieści się 8 osób, głównie dla po-

dupadłych miejscowych obywateli, od niepamiętnych czasów założony. Za miastem o $^3/_4$ mili, na gruncie gminy Sudoł, wznosi się drugi kościół i klasztor pocysterski, dziś księży Reformatów, który wyżej opisaliśmy. Przy nim znajduje się obszerny dom murowany rządowy, w którym mieści się urząd leśny Małogoszczy, w samym Jędrzejowie jest nadto browar murowany prywatny do wyrobu piwa; dwa młyny zbożowe wodne i 6 domów zajezdnych; wszystkie te budowle ubezpieczone są na summę rs. 59,500. Miasto po większej części jest brukowane; zaś władze miejscowe są następne: sąd policyi prostej okręgu jedrzejowskiego, regent i komornik, lekarz rządowy, expedycyja pocztowa i poczthalteryja, urząd stanu cywilnego, magistrat, urząd skarbowy; dwie szkoły elementarne, męzka i żeńska, oraz szkoła rzemieślniczo-niedzielna; apteka i więzienie przy sądzie okręgowym. Targi tygodniowe co Czwartek; jarmarków odbywa się 6 do roku, z których dwa walne w Czerwcu i Październiku, słyną z handlu końmi. *F. M. S.*

Jędrzejowice, wieś należąca do banku polskiego, w gubernii radomskiej, powiecie opatowskim, w gminie Ostrowiec. Jest tu kopalnia rudy żelaznej, która ma kołowrot dwukonny do wydobywania takowej, do 60 tysięcy kibli rocznie, sama wieś ma 31 domów, zamieszkałych przez ludność 96 głów wynoszącą.

Jędza, pierwotnie, podług podań ludu naszego, było to straszne widmo niewieście, które wszędzie starało się ludziom szkodzić, rodzaj czarownicy (ob.). Dziś wyraz ten oznacza kobietę złą, zjadliwego serca i niepohamowanego niczém języka.

Jętka (*Ephemera*, L.), rodzaj owadów z rzędu siatkoskrzydłych (*Nevroptera*), umieszczony przez Latreille'a w rodzinie *Subulicornia*, mający za cechy: różki bardzo krótkie, szczecinką zakończone; warga górna zakrywająca gębę; szczęki żadne lub bardzo małe; głaszczki bardzo krótkie; tarsy pięciostawowe. Bardzo krótkie istnienie w stanie ostatecznie wykształconym tych owadów, spowodowało nadanie im naukowego nazwiska, ten właśnie szczegół określającego. Są one miernej wielkości lub drobne, podłużgowate, bardzo wątłej budowy. Głowa ich dosyć szeroka, obejmuje po bokach wypukło zaokrąglone oczy złożone i pojedyncze, różki szczecinowate przytwierdzone poniżej oczów i gębę niezdolną do przyjmowania pokarmów. Mają cztery skrzydła trójkątne, przednie o wiele większe od tylnych; skrzydła te w czasie spoczynku ustawione są pionowo, podobnie jak u motyli dziennych. Pierwsza para nóg największych, naprzód podana, a tył odwłoka zakończony dwiema lub trzema długiemi szczecinami. Obyczaje jętek, badane głównie przez Swammerdama, Reaumura i Degéera, tak w stanie doskonałych owadów jako też gąsienic i poczwarek, przedstawiają wiele interesujących szczegółów. W stanie ostatecznego wykształcenia owady te żyją zwykle po kilka tylko godzin, przez który to czas spełniają jedynie funkcyję utrzymania swego rodu. Samce po wyjściu ze stanu poczwarki unoszą się tłumnie nad wodami, a skoro tylko ukaże się która samica, uganiają się za nią, dopóki jej który z nich nie opanuje. Samiec po odbytej czynności natychmiast ginie, a zapłodniona samica udaje się nad wodę dla złożenia jajek. Każdy gatunek tak regularnie i jednocześnie czynność tę odbywa, że pokazuje się przez parę tylko dni letnich, częstokroć w tak wielkich ilościach, że bielą się pobrzeża od ich trupów, a padając na wodę stanowią obfitą żywność dla drobnych rybek. Czas życia i wykształcania się gąsienic i poczwarek jest o wiele dłuższy niż u wielu innych owadów, lecz

gatunki ich znaczne pod tym względem przedstawiają różnice; Swammerdam bowiem utrzymuje, że pewne gatunki przebywają w wodzie trzy lata, zanim się wykształcą na doskonałe owady; Reaumur zaś naznacza innym dwa lata, a niektórym rok tylko. Gąsienica jest podługowata i szczupła, z trójkątną głową, opatrzoną dwoma oczami i silnemi szczękami; odwłok dziesięcio-obrączkowy zakończony trzema długiemi szczecinami. Gąsienice różnych gatunków dosyć odmiennie się zachowują. Jedne przebywają w stałych mieszkaniach, to jest w jamkach wygrzebanych w dnie rzeki lub innej wody; inne są ruchawe, ciągle pływają i łażą po roślinach lub innych przedmiotach pogrążonych w wodzie, ukrywają się pod kamieniami lub przesiadują na powierzchni różnych przedmiotów. Poczwarki podobne są do gąsienic, tak pod względem organizacyi jako też i obyczajów, i różnią się głównie od tych ostatnich obecnością zawiązków skrzydeł. Przemiana z poczwarki odbywa się bardzo szybko w ten sposób, że zrzuca z siebie powłokę, okrywającą wszystkie jej części, nawet najdelikatniejsze, jak różki i szczeciny, przez pęknięcie tejże powłoki na gorsecie, poczém cała zrzucona opona w całości zostaje. Operacyja ta odbywa się zwykle na kamieniu, gałązce, lub jakimkolwiek stałym przedmiocie, albo też wprost na powierzchni wody. Nie kończy się jednak na tém, gdyż jeszcze raz, wkrótce po dokonanej przemianie, każda jętka lenieje bez zmieniania już postaci. W tym celu leci na jakikolwiek stały przedmiot, niezbyt odległy od wody i zrzuca z siebie powłokę, tak samo jak poprzednio pokrywającą wszystkie jej części, nawet całe skrzydła, nogi i szczecia; opona ta nigdzie nie uszkodzona, zupełny kształt owadu zachowuje. U nas znajduje się ich kilka gatunków. *Wl. T.*

Języczek (*Uvula, Staphyle*), jest to wałeczkowate przedłużenie rozdzielające podniebienie miękkie na dwie połowy, prawą i lewą (ob. *Podniebienie*).

Języczki, tak nazywają gatunek babki (ob.), o liściach lancetowatych (*Plantago lanceolata*).

Języczkokwiatowe, ob. *Złożone rośliny*.

Języcznik (*Glosophaga* Geof.). Rodzaj ssących z rzędu skrzydlatych *Chiroptera*, zawierający gatunki południowo amerykańskie z rodziny niedoperzy liścionosych, *Phyllostomina*, odznaczające się bardzo długim i wązkim językiem zwijalnym, po brzegach brodawkami opatrzonym.

Języczyca (*Scolopendrium officinarum* Swartz), paproć jedna z ozdobniejszych krajowych, od dawna znaną była u nas, bo jeszcze ją Syrenijusz w swym zielniku pod nazwą języka jeleniego opisuje. Jak zwykle wszystkie paprocie, należy do działu roślin bezkwiatowych (*Cryptogamae*), tém się jednak od wszystkich paproci różni, że ma liście całkowite, niepodzielne, wydłużono-językowate, pół do półtory stopy długie, a tylko jeden do trzech cali szerokie, w podstawie sercowate, w wierzchołku kończyste, jasno-zielone, skórkowate, o trzonku czyli ogonku łuskami plewkowatemi pokrytym, dosyć krótkim, a wreszcie pod spodem liści są kupki zarodnikowe, rdzawo-brunatne, równo-wązkie, do jednego cala długie, parzyste, od środkowego żeberka ku brzegowi liścia skośnie biegnące. Liście te wyrastają z kłębu podziemnego grubego, gęsto włóknami korzeniowemi pokrytego, które przez zimę (liście) pod śniegiem doskonale się przechowują i na wiosnę bez uszkodzenia ukazują. Języczyca rośnie pospolicie w lasach górzystych, między skałami Europy środkowej i południowej, a u nas na Pie-

ninach, Bieskidach i w Tatrach, lub w dolinie ojcowskiej na górze Chełm od północy, w Pieskowej Skale w lesie od południa, i w zwierzyńcu tęczyńskim na skałach, naprzeciw bażantarni krzeszowickiej, w okolicach Krakowa, często się trafia. Liście jako ziele języka jeleniego lub języczycy (*herba Linguae cervinae* v. *Scolopendrii* v. *Phillitidis*) używane bywało w lekarstwie, jako środek łagodnie ściągający a zarazem klejowaty, w kaszlach długotrwałych, krwioplucіu, suchotach płucnych i biegunkach; równie okładano niém rany, dziś zaś jeszcze lekarze zwierzęcy zachwalają ją w biegunkach rogacizny. Po naszych oranżeryjach czyli cieplarniach o czterech stopniach ciepła, hodują pospolicie dla ozdoby odmianę języczycy zwyczajnej, której liście są pomarszczono-kędzierzawe (*Scolopendrium officinarum* var. *crispum*) i zazwyczaj płonne, czyli bez kresek zarodnikowych pod spodem. *F. Be.*

Język (*Lingua* albo *Glossa*), organ mięsisty, spoczywający na dnie jamy ustnej, który przy zamkniętych ustach znaczną część tej jamy zapełnia i powierzchnią górną dotyka podniebienia twardego. Koniec przedni języka (*apex linguae*) jest tępy, ma bardzo lekkie wcięcie, od którego ku tyłowi przebiega środkiem brózdka, dzieląca go na dwie połowy; część tylna szersza od przedniej zwana korzeniem albo osadą języka (*radix* albo *basis linguae*), przymocowana jest do kości językowej (*os hyoideum* albo *os linguale*). Powierzchnia górna języka jest zupełnie wolna, powierzchnia zaś dolna środkiem swoim jest zrosła z organami stanowiącemi dno jamy ustnej, tak, że tylko koniec i brzegi języka są wolne, nadto z przodu błona wyścielająca całą przestrzeń jamy i powlekająca powierzchnię języka, tworzy fałdę zwaną wędzidłem językowém (*frenulum linguae*), które przecież w stanie normalnym ruchom języka nie staje na przeszkodzie. Język w massie swojej, pionowo, w kierunku długości podzielony jest przegrodą ściągnistą (*septum linguae*) na dwie połowy i składa się z rozmaitych warstw włókien mięśniowych; liczne naczynia do niego dochodzące, służą do odżywiania go, nerwy zaś kierują jego czynnościami. Na górnej powierzchni języka znajdują się trzy rodzaje brodawek: 1) brodawki nitkowate (*papillae filiformes*) najcieńsze i najdłuższe tworzą kutner języka, stoją w rzędach równoległych, idących skośnie od środka ku brzegom; 2) brodawki grzybkowate (*pap. fungiformes* albo *clavatae*), czerwone, guzikowate, rozsiane pomiędzy poprzedniemi; 3) brodawki koliste (*pap. vallatae* albo *maximae*), największe, w liczbie 8 do 12 w postaci litery *v* ku tyłowi zbiegające się: mają one postać lejków zgrubiałemi obwodami ku górze obróconych, sterczących po nad błoną śluzową. Brodawki zawierają w sobie końce nerwów smaku. Język jest narzędziem trawienia pokarmów, czucia i głosu. Jako organ trawienia dostarcza śluzu ze swoich gruczołów śluzowych, służy do przenoszenia pokarmu z miejsca na miejsce, tudzież do urabiania go po przeżuciu do postaci najdogodniejszej dla połknięcia. Język przytém jest narzędziem dotyku, gdyż ostrzega o ciałach mogących wywrzeć wpływ mechaniczny szkodliwy na narzędzia trawienia, a znaczenie jego jeszcze jest większe z przyczyny, że w nim ma siedlisko swoje organ smaku. Chociaż język bezpośrednio nie przyczynia się do wydawania głosu, dzielnie jednak wpływa na jego urabianie i jest dla mowy koniecznym; brak albowiem jego albo wadliwa budowa, sprowadza utrudnienie mowy lub znosi ją zupełnie. Do liczby wad takich i chorób języka przed innemi należą: zapalenie, rak, chorobliwe wrodzone lub nabyte przedłużenie, sparaliżowa-

nie i skaleczenie, które bywają trwałe lub przemijające, dające się uleczyć lub nieuleczone. Niekiedy wędzidło językowe sięga końca jego i wolne ruchy tamuje, wtedy podcięcie (*sectio frenuli linguae*) wadę usuwa. Jako symptomat choroby, a szczególniej nieprawidłowego trawienia, jest obłożenie języka. U zwierząt ssących język po większej części jest mniej ruchomy jak u człowieka i mniej wykształcony jako narzędzie smaku; u ptaków znika to przeznaczenie języka, gdyż zwykle jest on powleczony błoną rogową; u gadów częstokroć bywa rozszczepany i mniej lub więcej ruchomy; u ryb bardzo jest mało wykształcony, często zębami porosły, a niekiedy zupełnie go nie dostaje; napotykamy ślady jego u owadów i u niektórych rodzajów niższych gromad zwierząt, lecz przeznaczenie jego tutaj nie jest znane.

Język czyli *Mowa*, w najobszerniejszém znaczeniu tego wyrazu jest jakimbądź objawem stanu wewnętrznego, za pośrednictwem znaków dostrzegalnych przez zmysły; językami są więc także mniej dokładne środki porozumienia się, jako to: giesta, miny, znaki oczów lub palców, które albo towarzyszą mowie dla wzmocnienia jej wyrazistości, albo też zastępują takową w razie potrzeby. W przenośném również znaczeniu rozumiemy pod językiem objaw wewnętrznego usposobienia duszy za pośrednictwem głosu, jakoż w tém jedynie znaczeniu możemy mówić o języku zwierząt, którego zbadaniem zajmował się długo Francuz Dupont. W ściślejszém znaczeniu wyrazu język, któren tu jedynie rozebrać zamierzamy, jest on objawem myśli za pośrednictwem tonów organicznie uczłonkowanych, i jako taki stanowi on jeden z najistotniejszych przywilejów człowieka: w tém zaś znaczeniu językiem zowiemy zarówno samą działalność wydobywania tonów organicznych, mających posłużyć do wyrażenia myśli, jako też wypadek z tej działalności, t. j. całość tych tonów, ich form i połączeń, będących w posiadaniu czy wszystkich w ogóle ludzi, czy też jednego po szczególe narodu. Kwestyja o pochodzeniu języków, traktowaną już była w greckiej starożytności; ponowiono ją z większą jeszcze gorliwością w połowie XVIII stulecia. Uważano języki albo za wymysły rozumu ludzkiego, albo za bezpośredni dar Boga, w czém powoływano się nawet na Pismo Ś. Herder w sławnej swojej rozprawie konkursowej: „O pochodzeniu języków" (*Ueber den Ursprung der Sprache*, Berlin, 1772), słusznie żadnego z obu tych zdań nie przyjął i pierwszy wyrzekł, że język bezwarunkowo jest koniecznym istoty ludzkiej udziałem i że na drodze zarazem naturalnej i duchowo swobodnej tejże istoty jest utworem i płodem. Nie było to atoli jeszcze rzeczywistém wyjaśnieniem istoty języka, jakoż późniejsi nawet od Herdera badacze, np. Adelung w swoim *Mitrydacie* (1806), zapatrywali się na nią ze stanowiska tak jeszcze zewnętrznego i czysto mechanicznego, że twierdzili, iż wszystkie języki jednakowy mają rodzaj budowy, a począwszy od jedno-zgłoskowych Azyi Wschodniej, aż do kilko-zgłoskowych europejskich, różnią się od siebie tylko stopniem, do którego doszły na jednej i tej samej prostej drodze rozwoju. Wszakże już Eichhorn pierwszy w Niemczech dał pochop do klassyfikacyi genealogicznej języków, kiedy język hebrejski i z nim spowinowacone nazwał jedném wspólném mianem języków semickich; zas Fryderyk Schlegel, w dziele swojém: *O języku i mądrości Indów* (*Ueber die Sprache und Weisheit der Inder*, 1808), odróżniał języki nieodmienne, przyrostkowe i odmienne, dwie pierwsze klassy nazywając nieorganicznemi, trzecią zaś organiczną. Sam ten już wyraz:

organizm, wybornie się nadawał do pojęcia o wewnętrznej żywotności języka, chociaż z drugiej strony i on był tylko wyrazem, niczém więcej. Wkrótce potém Bopp (ob.) i Pott (ob.) stworzyli grammatykę porównawczą, przez co językoznawstwu nietylko stałą i szeroką nadali podstawę, ale zarazem z głębszém rzeczy pojęciem wykazali technikę językową, t. j. środki, za pomocą których język tworzy wyrażenia na rozmaite stosunki. Jednocześnie J. Grimm (ob.) w podobny sposób, tylko z uwagą na chronologiję, badał obszar języków germańskich, a nakoniec Wilhelm Humboldt (ob.), który głównie zwracał się do właściwości jednostek, stanowczo wykazał, że wprawdzie każdy język jest wypływem ogólnej natury ludzkiej, lecz że zarazem stanowi oddzielny w sobie organizm, wiernie odbijający właściwość ludu który go używa i nawzajem znów wpływający na rozwój jego ducha narodowego. Uczył on również, że wprawdzie warunkiem języka jest natura władzy artykulowania głosu, ale większym jego warunkiem kształtująca wewnętrzna działalność ducha, zarówno artykulująca jak tamta, i to do tego stopnia, że głuchoniemi, głośnej artykulacyi niemal całkiem pozbawieni, za pomocą widzialnego ruchu narzędzi mowy i za pomocą pisma głoskowego dochodzą do istotnego zrozumienia artykulacyi, nawet ją sami wykonywają, gdyż uczą się alfabetycznie czytać i pisać, nawet mówić. Badania te Humboldta, z powodzeniem gruntowniej jeszcze rozwijał Steinthal w swoich dziełach: *Die Sprachwissenschaft Wilhelm von Humboldt* (Berlin, 1848); *Die Klassifikation der Sprachen* (1850); *Der Ursprung der Sprache* (1851). U nas starania około filozofii mowy ludzkiej, słabe tylko wydały płody; jedno z najlepszych, bo przynajmniej oparte na najnowszych badaniach, jest dziełko Kudasiewicza, p. t.: *Próbki filozofii mowy* (Warszawa, 1858). Wszystkie te prace są wprawdzie dopiero przygotowawczemi, ale w stosunku do niedawnego czasu, odkąd się niemi zajmować zaczęto, i tak już nader znakomite, a przynajmniej wystarczają na wskazanie przedmiotów, które wyjaśnić należy, ażeby dojść do dokładnego o istocie języka i rozmaitości językowej pojęcia. Przedmiotami temi są głównie następujące: 1) poznanie związku zachodzącego pomiędzy językiem a duchem; 2) oznaczenie stosunku języka względem myślenia; 3) poznanie stosunku pomiędzy pojedyńczemi językami do ogólnej treści językowej, przyczém ważnemi są jeszcze kwestyje następne: na czém polega rozmaitość języków? w jaki sposób rozmaitość ta zachodzić może i musi? jak dalece jest wielką? nakoniec: 4) obraz rozmaitości językowej pod względem formalnym, czyli wyczerpująca klassyfikacyja języków. Ale wszystkie te kwestyje dopiero zaledwie zdołano postawić, jeszcze ich z dość jasnego nawet stanowiska nie wyświetlono, a zatém do rozwiązania ich niezmiernie jeszcze daleko, zwłaszcza że pod względem psychologicznym wcale się dotąd niemi nie zajęto, a fizyjologija pomimo wielokrotnych i gruntownych badań, stosunkowo drobne dopiero zyskała rezultaty. Stronę językową objawiającą się na zewnątrz, t. j. głos, badali: Kempelen (ob.), Chladni (ob.), ostatni zwłaszcza w rozprawie: *Ueber die Hervorbingung der menschlichen Sprachlaute* (drukowanej w *Annalen der Physik*, Gilberta, tom 76, 1824); szególnie zaś Johannes Müller; Rapp, *Versuche einer Physiologie der Sprache* (4 tomy, Stuttgart, 1836—41); Bindseil, *Abhandlungen zur allgemeinen vergleichenden Sprachlehre* (Hamburg, 1838) i Heyse, *System der Sprachlaute*, w *Zeitschrift für die Wissenschaft der Sprache*, Höfera (tom IV, 1853). Głos jest dźwiękiem wydobytym dynamicznie, t. j.

samoistnym objawem życiowym organizmu zwierzęcego. Dźwięk mowny powstaje z przerobienia głosu wydobytego przez krtań, za pomocą położonych nad nią części, jako to jamy ustowej, podniebienia, zębów, warg i nosa. Wielka liczba działających tu części, rozmaitość ich względem siebie położenia i stopniowanie dechu, sprawiają nieograniczone prawie mnóstwo dźwięków i związków dźwiękowych, które ani się wszystkie nie dadzą oznaczyć przez pismo, ani dokładnie pod względem fizyjologicznym roztrząsanemi być nie mogą, zwłaszcza gdy niektóre z rzeczonych organów przy współdziałaniu swojém wcale pod oko nie podpadają. Wszakże nie masz człowieka, któryby używał wszystkich możliwych dźwięków, a raczej każdy pojedyńczy człowiek, równie jak każdy naród, swój odrębny sposób używania organów głosowych i poniekąd pewnej ich części używa z niejaką predylekcyją. Główna różnica dźwięku mownego od innych, jak np. od zwierzęcych, od krzyku, śmiechu i t. p. zasadza się na tém, że mowny jest artykulowanym, ukształtowanym, odgraniczonym, zaś odgraniczenie to polega równie na właściwej jego naturze, t. j. na odrębnej jego treści, z której wynika rozdział tego głosu na dające się stale rozróżnić rodzaje i jednostki, jako też na danych zewnętrznych, powstających bądź fizycznie z ograniczających się zobopólnie dźwięków w związku dźwiękowym, bądź umysłowo z rozumnej siły woli człowieka mówiącego, który trwanie dźwięku dechowego lub głosowego, stanowiące dopiero o pełném znaczeniu związków dźwiękowych, dowolnie może przedłużać lub skracać. Artykulacyja wnikająca w najprostsze pierwiastki materyjału językowego polega zatém głównie na władzy ducha nad narzędziami mowy, w celu zmuszenia ich do traktowania dźwięku odpowiednio formie jego działania, oraz do zastosowania równie istotnych żywiołów dźwięku, t. j. jego materyjału, *kształtu* i *wagi*, jako też żywiołów jego przypadkowych, t. j. iloczasu i tonu. Bliższy stosunek ducha względem mowy, według dzisiejszego stanowiska językoznawstwa, jest następujący: gdy umysł dochodzący do samowiedzy otrzyma wrażenie, wnet bezpośrednio i instynktowo powstaje w nim potrzeba przedstawienia sobie samemu tego wrażenia, a do tego pierwszego aktu działalności umysłu, przybywa również natychmiast potrzeba utrwalenia rzeczonego pojęcia. Drugi ten akt odbywa się za pomocą jakiegokolwiek zewnętrznego znaku, mianowicie przez dźwięk wydobywający się instynktowo, który staje się artykulowanym, t. j. w sobie skończonym i jednym, ponieważ samo także wyobrażenie jest w sobie skończone i jedno. Język zatem czyli mowa jest instynktową samowiedzą wrażenia, objawioną w skończonym i artykulowanym dźwięku. Gdy następnie umysł z posuniętą już naprzód samowiedzą, dojdzie do utworzenia pojęcia, z pojęciem tém poczyna sobie tak samo, jak poprzednio z wrażeniem, skutkiem czego nie wyraża ani wrażeń, ani pojęć samych przez się, lecz jedynie ich wyobrażenia, tak iż historyja języka jest zarazem historyją wyobrażeń ludzkich, język zaś jest wprawdzie jak najściślej połączony z myśleniem, ale nie jest jeszcze tém samém co ono, a w nim raczej na trzy jeszcze cechy charakterystyczne oddzielny wzgląd mieć należy. Pierwszą z nich jest treść myśli, stręczona przez wrażenia i pojęcia i stojąca pod własnemi swemi prawami, które należą do istoty ducha; drugą jest dźwięk, czyli w ogóle pierwiastek zewnętrzny; a trzecią, połączenie obu tych pierwiastków i wyobrażenie treści myśli w dźwięku, podług praw oznaczonych, językowi właściwych. Trzecia ta cecha, którą Humboldt nazwał wewnę-

trzną formą językową, jest właściwą duszą języka, wewnętrzną podstawą jego życia i kształtów. Żadna wszakże z trzech tych cech nie jest w sobie niezmienną: myślenie bowiem powstaje wprawdzie według praw wiekuistych, dla każdej jednostki zarówno ważnych, ale sposób wykonania ich równie bywa rozmaity, jak i prawa niemniej powszechne organizmu fizycznego w każdém ciele ludzkiém rozmaicie się objawiają. I tak np. jeden myśli prędko, drugi bystro, trzeci głęboko i t. d. Również i organa fizyczne głosowe u wszystkich ludzi w ogóle są te same, a przecież u każdego inaczej zbudowane i każdy inaczej ich używa; nakonicc zaś wielka rozmaitość zachodzić może co do sposobu, w jaki każdy wrażenia swoje wyrabia w wyobrażeniu. Do tej polegającej na istocie trzech tych pierwiastków zmienności, przybywa jeszcze wzgląd wzajemnego ich na siebie oddziaływania, spośrednieczenie bowiem dźwięku z wyobrażeniem głównie zawisło od właściwej natury dźwięków, któremi człowiek rozporządza, zaś tak zależne wyobrażenia oddziaływają znowu na wykształcenie treści myśli i odwrotnie. Nakonicc podwójny jeszcze wpływ zewnętrzny objawia się w tej zmienności, bo skoro język przez dźwięk podpada pod zmysły, tém samém już wchodzi do zakresu spostrzeżeń zmysłowych, zarówno dla osoby mówiącej, jak i dla tej, do której mowa jest zwróconą. Wprawdzie zrazu słyszy ją tylko ucho, lecz z powodu związku organicznego wszystkich zmysłów, wszystkie też w osobie mówiącej działają natychmiast na dalsze ukształtowanie dźwięku, oraz zawisłej od niego wewnętrznej formy językowej, na samą nawet treść myśli. Ponieważ zaś osoba, do której mowa się zwraca, nietylko ma słyszeć osobę mówiącą, lecz także zrozumieć ją, przeto ta ostatnia dźwiękami równie jak wyobrażeniami stosować się musi do ogólnej zdolności osoby słuchającej. Tak więc, obok trwałych owych praw organicznych, istnieje jeszcze nieskończona rozmaitość, której jedyną granicą jest granica ludzkiej w ogóle zdolności. Wynika ztąd, że język wprawdzie zawsze okazuje się ograniczonym przez cechy, stosownie do czasu i miejsca ściśle jemu nadane, ale zarazem posiada w sobie zarodki nieskończonej zmienności, a więc tak samo jest niewyczerpanym, jak sam materyjał myśli; sama zaś nieskończoność istniejących w nim związków nigdy wyczerpaną być nie może. Ztąd też i jeden język, wspólny dla wszystkich ludzi, nietylko jest niepodobnym, lecz owszem mnogość języków jest niezbędną, albowiem tyle zawsze ludzi jednym mówić będzie językiem, ile jest ich złączonych wspólnością wrażeń i wyobrażeń, oraz wynikającą z niej wspólnością obyczajów, praw, religii i t. d., czyli innemi słowy: każdy naród powinien mieć swój język oddzielny. Wszakże i taki nawet język nigdy nie jest w sobie stanowczo zamkniętym, lecz owszem, odpowiednio do gałęzi narodu, skutkiem charakterystycznych różnic, dzieli się na gwary (dyjalekta, narzecza), i schodząc znów do właściwości językowych, w pojedyńczych ludziach indywidualizuje się na jednostki. Z drugiej znów strony język każdego narodu w różnych zostaje stopniach powinowactwa z językiem lub językami innego lub innych narodów, chociaż takie powinowactwo niekoniecznie zawsze i wszędzie zgadza się z ich powinowactwem fizyczném, bo przyczyny ich, same nawet dzieje, mogły być nieraz całkiem odmienne. Różność języków nie wypływa tedy wyłącznie, ani nawet przeważnie z zewnętrznych warunków różności w dźwiękach, ale raczej z różności wewnętrznej formy językowej, albo też z samowiedzy rozmaitych duchów narodowych, działającej mniej więcej na formę owych dźwięków.

Języki nie mają jednego wspólnego szematu kategoryj, który jakoby w jednym mniej się wykształcił, w drugim więcej, nie tworzą one jednego pomiędzy sobą stopniowania, według którego mierzyćby je można postępem od wspólnego początku ku idealnej doskonałości: są one raczej organicznemi członkami, które wszystkie razem składają się na całkowity organizm mowy ludzkiej. Jeżeli jednak organizmu mowy, równie jak organizmu rośliny, albo zwierzęcia, poznać nie zdołamy z jednego lub kilku rodzajów języków, roślin i zwierząt, lecz tylko ze względnej ich całości, tedy konieczną wyda się klassyfikacyja języków, a mianowicie taka, która wypływa nie z pojedyńczych, dowolnie pochwyconych oznak; jakoż np. i klassyfikacyja roślin podług pręcików nie jest bynajmniej dostateczną w rozpoznawaniu organizmu roślinnego. Najwięcej na tém zależy, żeby wiedzieć, o ile i w jaki sposób jaki naród zdołał dostrzedz rożnicę i wzajemny stosunek materyjału i formy? o ile potrafił wyrobić ztąd wyobrażenie i takowe uwydatnić w formie dźwięku? Stosownie do natury tej zdolności, w danym narodzie powstawały oczywiście rozmaite formacyje dźwięków; i tak naprzykład w jednym mogły wprawdzie powstawać nazwy okoliczności formy, ale skutkiem niedostatecznej bystrości w obserwacyjach, niedostateczne i nieliczne, tak, iż jedna taka nazwa służyć musi na oznaczenie kilku form, np. częstotliwości razem z jednotliwością, mnogości razem z jednośoią i t. p. Najpospolitszą i najbardziej zarazem uderzającą jest ta różnica w samej postaci wyrazów, bo albo forma to samo ma w nich znaczenie co treść, albo ta ostatnia uważa się za rzecz główną, a forma przedstawia się w bezpośredniej od niej zawisłości. Jeżeli w wyobrażeniach jakiego narodu treść i forma jednakową miały ważność, tedy takowa utrzymywala się również w formacyi wyrazów, a jeżeli znów pierwiastek treści nie mógł się pomieścić w jednéм wyobrażeniu z pierwiastkiem formy, to i w formacyi wyrazów nie mogły się złączyć w ścisłą jedność organiczną. Powstały więc języki *oddzielające,* w których wyrazy treści i formy stawiają się bezpośrednio jedne obok drugich, i *składane,* w których wyrazy jedne i drugie luźno tylko do siebie się przyczepiają, czyli tworzą tak nazwane wyrazy złożone. Jeżeli przeciwnie w wyobrażeniu pierwiastek formy ważnym jest tylko o tyle, o ile spojony z pierwiastkiem treści, pierwiastek zaś treści dla ścisłego swego odgraniczenia wymaga pierwiastku formy, wówczas ścisłe obu połączenie, z przeważającym pierwiastkiem treści, objawia się również w formacyi wyrazów, a powstają z tąd języki mniej więcej czysto *odmianowe.* Jeżeli np. wyobrażenie: *wilk*, ma być wyrażone nie tylko przez się, lecz zarazem jako pierwiastek formy mnogości, wówczas języki oddzielające nazywają to: *wilk mnogość*, języki składane: *mnogowilk*, a języki odmianowe: *wilki.* Czyli w czasach przedhistorycznych języki oddzielające wyrabiały się w składane, a te następnie w odmianowe, nierozwiązaną zawsze pozostanie dla nas zagadką; w historycznych zaś, tam nawet, gdzie wiadomości nasze sięgają na lat kilka tysięcy, przekształcenie podobne nigdy miejsca nie miało, jakoż język chiński we wszystkich zabytkach piśmiennych ukazuje się oddzielającym, egipski składanym, a indo-europejskie odmianowemi. Zlém wszystkiem wydarzają się niekiedy przemiany i zwroty (jak np. w językach uralskich czy fińskich), popierane może osobliwą zdolnością dźwięków, ale dotąd zbyt mało jeszcze wyjaśnione. Obok tego przeważną cechą różności w znanych nam językach jest sposób wyrażania czynności i formy, w jakiej się ona objawia;

prawdziwie rozwinięte bowiem słowo, za pomocą którego dopiero zdanie grammatyczne staje się zdaniem skończonem, istnieje jedynie w językach baskijskim, egipskim, semickich i indo-europejskich, gdy tymczasem inne obywają się albo szykiem, albo stawianiem obok siebie wyrazów, albo przyrostkami wyrażającemi tę spójność, albo imiesłowami, albo nakoniec formacyjami składanemi, które niekiedy wprawdzie uderzające zdają się mieć podobieństwo z rzeczywistemi odmianami słowa, lecz w zasadzie wielce od nich się różnią. Okazuje się ztąd, że zdolność językotwórcza tych narodów, które istotnego słowa nie posiadają, albo wcale nie doszła do rozdziału rozmaitych wyobrażeń treści i form, w jakich się takowa objawia, albo co najwyżej rozeznać potrafi czynność trwałą i przemijającą, lub też samą istotę tej czynności. Na podstawie tych cech charakterystycznych rozdzielono tedy ostatniemi czasy znane nam języki na 13 naturalnych rodzin językowych. W pierwszych sześciu treść miesza się z formą, a mianowicie obywają się one bez kategoryi i stawiają po prostu wyrazy obok siebie: 1) języki wschodnio-indyjskie;—nie mają również kategoryj, ale odmieniają, lub też formacyję wyrazów wyrażają nazwy treści, albo przyrostkami oznaczają stosunki wyrazów względem siebie, albo nakoniec wskazują nazwy form przez wyrazy treści do pierwiastków wyrazów dodane: 2) języki malajsko-polinezyjskie, 3) języki kafryjskie i ludów Kongo, 4) języki mandżurskie i mongolskie; — nakoniec dzielą kategoryje bytu i czynności przez składanie pierwiastków wyrazowych ze słowem rzeczonem lub też przez dodane zakończenia: 5) gwary turkomańskie i 6) języki uralskie czyli fińskie. W siedmiu ostatnich rodzinach czy grupach treść i forma są rozdzielone, a mianowicie nie odróżniając imienia od słowa stawiają wyrazy obok siebie: 7) język chiński;—wciela je w siebie: 8) mexykański;—składają wielokrotnie: 9) języki północno-amerykańskie. Natomiast odróżniają imię od słowa, albo wielokrotne dodaje obce formy: 10) język baskijski,—albo przyrostki: 11) egipski,—albo nakoniec odmieniają je, a to po części odmianą wewnętrzną: 12) języki semickie;—po części w sobie skończoną i uczłonkowaną: 13) indo-europejskie. Początek wszystkich języków i okres twórczy, w którym powstały właściwe im formy dźwiękowe, sięga daleko po za wszelką tradycyję historyczną. Tak jak my języki te znamy, począwszy od najdawniejszych ich zabytków, wyznać należy, iż zmysłowa ich świeżość, we wszystkich przynajmniej językach indo-europejskich, ciągle słabnie i ubywa, nowe zaś formacyje wyrazów możliwemi są tylko albo przez składanie, albo przez etymologiję podług wzorów istniejących; całkiem nowe atoli pierwiastki dziś już pojawić się nie mogą. Przyczyny tego zjawiska szukać należy w samoistnem wznoszeniu się ducha myślącego nad umysłową potęgę przyrody; wraz bowiem z tem podniesieniem się zniknęło owo zmysłowe także wrażenie przyrody, które niegdyś tworzyło wyrazy, tak iż obecnie wszelkie nawet usiłowania ku wynalezieniu owego pierwotnego związku pomiędzy dźwiękiem, wyobrażeniem i wrażeniem nie mogą już doprowadzić do pewnego wypadku. Z drugiej strony umysł myślący potrzebuje także środka ile możności niezmysłowego, takim zaś sposobem, wraz z wyswobodzeniem ducha z więzów zmysłowości, pozbawienie również wyrazu owych pierwiastków zmysłowych i przyrodzonych, oraz przemiana jego w znak wyobrażenia i powstałego ztąd pojęcia, swobodnie umysłowa jest istotnym postępem języka, który pod względem *bystrości i ścisłości znaczenia wyrazów, oraz obfitego i delikatnego*

ukształcenia szyku zdania, co najmniej drugie tyle zyskuje, ile traci pod względem formy dźwiękowej. Na tém polega ustępowanie z pola języków *syntetycznych*, oraz wystąpienie i postęp języków *analitycznych*. Pierwsze, jak mianowicie sanskrycki, grecki i łaciński, koniecznie wszystkie okoliczności gramatyczne wyrazić pragną przez rzeczywiste formy wyrazów, ztąd większą posiadają ilość i rozmaitość dźwięków odmianowych i mnóstwo samychże odmian. Języki analityczne przeciwnie, znaczną część tych form rozkładają na cząstki składowe, okoliczności zaś wyrażają przez samoistne formy wyrazowe, kładąc je obok wyrazu treści, a przynajmniej uzupełniają te niedostateczne formy za pomocą ściślej oznaczających lub określających wyrazów posiłkowych, jakiemi są: przedimki, zaimki, słowa posiłkowe i przyimki. To wzrastające uduchowienie języka rozkłada tedy wyraz w jedności wyrazowej zamknięty na dawne pierwiastki, przyczém okoliczność grammatyczną przez się wyraża za pomocą samoistnego wyrazu formy, jak np. zamiast zamkniętego w sobie łacińskiego wyrazu: *amabo*, nasze: *kochać będę* zawiera okoliczność czasu oddzieloną (*będę*), wyrażoną oddzielnie obok wyrazu treści (*kochać*). W innych językach jest to jeszcze widoczniejsze, gdyż oddzielnie wyrażają również okoliczność osoby, np. zamiast w jednym wyrazie: *amavisti*, Francuzi mówią: *tu as aimé*, Niemcy: *du hast geliebt*; zaimkami formy *tu* i *du* oznaczając okoliczności osoby, do której się mówi; słowami formy *as* i *hast* okoliczności czasu, a nakoniec dopiero słowami *aimé* i *geliebt* sam wyraz trzeci. Pomiędzy nowożytnemi językami europejskiemi najbardziej syntentyczną budowę mają słowiańskie, a między niemi z zachodnio-słowiańskich nasz polski; z wschodnio-słowiańskich illiryjski. Języki powstałe z zepsucia dawniejszych języków pierwotnych pod wpływem obcych żywiołów, t. j. języki romańskie, mają budowę przeważnie analityczną, a germańskie zajmują środek pomiędzy analitycznemi i syntetycznemi, między niemi zaś mianowicie angielski wyższość swą nad innemi tej właśnie zawdzięcza okoliczności, że zasadzie analitycznej znakomite zostawiając wprawdzie pole działania, pierwotny swój jednakże charakter zachowuje niezłomnie syntetyczny. *Mięszanego* języka, t. j. takiego, któryby składał się z pierwiastków rozmaitych języków istniejących obok siebie i między sobą nie pojednanych, jako rzeczywistej mowy narodowej nie masz właściwie wcale; części składowe bowiem z obcych języków wchodzą do tej ostatniej zwykle w stosunkowo małej tylko ilości, a jeżeli są liczniejsze, to albo ulegają potędze i prawom formacyjnym języka, do którego weszły, albo też same nad niemi nabierają stanowczej przewagi. Nawet tak zwane języki dowolne, jak np. złodziejski (ob.), w jednej tylko części swych zasobów wyrazowych istotnie są dowolnemi, co do reszty zaś stosować się muszą do praw tego języka narodowego, w którego obrębie geograficznym powstały. Ze względu na pochodzenie i powinowactwo, odróżniamy języki *pierwotne*, *pochodne* i *pobratymcze*; i tak np. języki romańskie, t. j. francuzki, włoski, hiszpański, prowansalski i t. d., są pochodnemi języka łacińskiego, a między sobą pobratymczemi; język łaciński względem romańskich jest pierwotnym, a względem greckiego pobratymczym. Języki *żyjące* są te, które dziś jeszcze są w ogólném ustném i piśmienném użyciu jakiego narodu, a zatém podległe rozmaitym zmianom; *umarłe* zaś takie, które zniknąwszy z życia potocznego, utrzymały się już tylko w pismach i dla tego w sobie są zamknięte i niezmienne, jak np. języki sanskrycki, staro-hebrej-

ski, staro-grecki i łaciński Jeżeli języki umarłe stanowią głównie przedmiot nauki uczonych filologów, wówczas nazywają się także językami *naukowemi*. *Starożytnemi* czyli *klassycznemi*, w ściślejszém znaczeniu nazywamy tylko grecki i łaciński. Językami *świętemi* albo *kościelnemi* są te, które wyszedłszy z powszechnego użycia, utrzymały się jeszcze w obrządkach religijnych. Pod językiem *technicznym* rozumiemy te tylko wyrazy, któremi rozmaite nauki, sztuki, rzemiosła i t. d. wyrażają szczegółowe swoje pojęcia i przedmioty. Rozdział ważniejszych języków na kuli ziemskiej w ogóle jest następujący: *A. Języki odmianowe*, obejmują tylko dwie wielkie gałęzie językowe i pochodzą z Azyi; w nich okazuje się najwyższy rozwój grammatyczny, równie jak i narody, do których należą, były i są wyobrazicielami oświaty i historyi. Z drugiej znów strony, z oddziaływania takiej działalności historycznej i roboty umysłowej, tłómaczy się ciągły postęp samych form językowych. Po większej części narody te mają literatury starożytne i bogate, a ponieważ najdłużej pod względem naukowym były badane, przeto najgruntowniejsze też o nich posiadamy wiadomości: a) *Języki indo-europejskie* (ob.), grammatycznie najbardziej ze wszystkich skończone, pochodzą z płaskowzgórzy na zachód grzbietu gór Mustag i Belortag ku morzu Kaspijskiemu; ztamtąd przez wędrówki pokoleń rozszerzyły się aż do ujścia Gangesu na wschód, oraz do najdalszych wybrzeży i wysp europejskich na zachód, tak iż zajmują całą ogromną przestrzeń pomiędzy dwoma temi punktami krańcowemi, z wyjątkiem kilku krajów osiadłych przez plemiona fińskie, tureckie i kaukazkie. W ostatnich stuleciach rozszerzyły się one jeszcze przez olbrzymią kolonizacyję do Ameryki. Im dawniej pokolenie oderwało się od pnia rodzinnego, im dalej się zapuściło było na zachód, tém mniej znać w niém jeszcze ślady pierwotnej mowy, a rysy powinowactwa tém się bardziej zatarły. Najwięcej zaśna zachód leży Francyja, oraz wybrzeża Anglii i Irlandyi, gdzie są: I) *Języki celtyckie* (ob.), dzielące się na dwie gruppy: jednę dawniejszą północno-zachodnią, gaelską czyli gadhelską (narzecza iryjskie, gaelickie i Manks), oraz późniejszą południowo-zachodnią, cymeryjską czyli bretońską (języki cymeryjski w ściślejszém znaczeniu, albo wallijski, kornijski, armorykański czyli niższo-bretoński). Potém idą w środku Europy i na północnych jej wyspach i półwyspach: II) spowinowacone ze słowańskiemi *Języki germańskie* (ob.), których kształt najdawniejszy znany nam jest z zabytków literatury gotyckiej. W nich oddzieliły się: 1) język niemiecki (ob.), znany w rozmaitych fazach rozwoju, jako niemiecki wyższy, średni i niższy (*Ober-*, *Mittel-* i *Niederdeutsch*), wraz z powstałym z mięszaniny dwóch pierwszych dzisiejszym językiem piśmiennym: *Hochdeutsch*; 2) język niderlandzki (ob.), dzielący się na hollenderski i flamandzki; 3) język fryzoński (ob.); język anglo-saxoński, z którego za wpływem romańskim powstał język angielski (ob.), najbardziej ze wszystkich germańskich wykształcony; 5) języki skandynawskie (ob.), których najdawniejsza, zaginiona już forma staronorwegska, zostawiła po sobie bogatą literaturę, gdy tymczasem dotąd kwitną jeszcze: *a*) islandzki, ze wszystkich germańskich żyjących najstarożytniejszy; *b*) szwedzki (ob.) i *c*) duński (ob.), z niewiele różniącą się od niego gwarą norwegską, oraz gwarami wysp Faröer, Orkadzkich i Szetlandzkich. Na wschodzie Europy zasiadły: III) *Języki litewskie*, mało cenione i w ograniczoném tylko użyciu, niesłychanie jednak ważne pod względem językoznawstwa porównawczego, dzielące się na: 1) język litew-

ski w Prussach Wschodnich, mający literaturę szczupłą, z dzieł samych prawie religijnych złożoną, dziś szybkim krokiem dążący już do upadku, ze wszystkich jednak żyjących języków indo-europejskich budową swoją najstarożytniejszy i dla tego niezmiernie ważny w badaniach nad innemi językami litewskiemi i słowańskiemi; 2) język pruski, na wybrzeżach Wisły aż po Niemen, wymarły już pod koniec XVII wieku i zachowany już tylko w jednym przekładzie katechizmu; mniej wprawdzie od litewskiego starożytny, ale dla dawnych form swoich zawsze ważny; 3) język łotyszski, używany w Kurlandyi, oraz w stronach południowej i południowo-wschodnich Inflant, książek drukowanych ma dużo, lecz literatury narodowej nie posiada i mniej więcej względem litewskiego języka zostaje w stosunku włoskiego względem łaciny. IV) *Języki słowiańskie* dzielą się na dwie gruppy główne: *a*) zachodnią: 1) język polski (ob.), z gwarą kaszubską (ob.) w Pomeranii północno-zachodniej; 2) język czeski (ob.), z gwarami morawską i słowacką w Węgrzech północno-zachodnich; 3) serbski czyli wendeński, z dwiema gwarami wyższo- i niższo-łużycką; *b*) wschodnią i południowo-wschodnią: 1) język rossyjski (ob.); 2) język bułgarski; 3) język illiryjski (z gwarami: serbską, kroacką, słoweńską). Najstarożytniejszym ze wszystkich języków słowiańskich jest staro-bułgarski, czyli tak zwany cerkiewny. Część południowo-wschodnią Europy zajęły V) *Języki pelazgijskie*, do których należą: 1) język grecki (ob.), znany w rozmaitych czasach i dyjalektach, z których najdawniejszą formę zachował eolski; w następstwie przeszedł on powoli w nieoddzielony odeń żadną stałą granicą język nowo-grecki. Język albański, równie jak dzisiejsze języki niższego Dunaju, bułgarski i wołoski, jest niezmiernie zepsuty i zanieczyszczony, chociaż zdaje się pochodzeniem więcej zbliżony do greckiego, niż do którregokolwiek innego. 2) Język łaciński (ob.) utrzymał cechy starożytniejsze od greckiego; po wyparciu innych również indo-europejskich języków w dawnych Włoszech, jako to: oskiego, umbryjskiego, etruskiego i t. d., wraz z Rzymem urosł w język literacki i niemal powszechny całego świata, a wymarłszy pozostał językiem kościelnym i uczonym. Z zetknięcia się ludowego języka łacińskiego (*lingua romana rustica*) z innemi, mianowicie z celtyckiemi i germańskiemi, powstały jako pochodne języki romańskie, t. j. włoski (ob.), hiszpański (ob.), portugalski (ob.), prowansalski (ob.), francuzki (ob.), dako-romański czyli wołoski, i nie posiadający niemal żadnej literatury rhaeto-romański (ob. *Romański język*). **b**) Rodziny *języków aryjskich*, tak nazwane od wyrazu *arja*, którym się w czasach przed-historycznych narody te mianowały, pozostały w Azyi i oddzieliły się tylko w rodzinę wyszłą ostatnio w strony południowo-wschodnie, oraz w drugą na pierwotném miejscu osiadłą. I) Języki indyjskie czyli wschodnio-aryjskie: 1) język sanskrycki (ob.), któremu językoznawstwo i historyja oświaty najważniejsze zawdzięczają wskazówki, wymarł jako język potoczny zapewne w epoce mniej więcej Alexandra Wielkiego, ale dotąd jeszcze jest językiem świętym i uczonym. Jeszcze w III wieku przed Chr. rozwinął się z niego w kilku gwarach nowy język potoczny; 2) język prakrycki, zaniedbany i zniewieściały w ustach pierwotnych mieszkańców Indyj bliższych sanskryt, mający również literaturę. Z jednej z gwar prakryckich powstał 3) język Pali (ob.), święty buddaizmu, a przed X wiekiem wykształcił się następnie z niego hindujski, który powoli rozdzielił się na 4) hindyjski i 5) hindustański, oraz wiele innych narzeczy indyjskich, po-

siadających częścią swoje literatury (ob. *Indyjskie języki*). Nakoniec należy tu rozpowszechniony w Azyi, Afryce, a od XV wieku i w Europie 6) język cygański (ob. *Cyganie*), wprawdzie zmięszany z licznemi obcemi pierwiastkami, ale bynajmniej nietylko złodziejski, bo polegający według pierwiastku głównego wszystkich swych gwar na narzeczach ludowych północnych Indyj bliższych. II) Języki irańskie czyli zachodnio-aryjskie: 1) Język Zend (ob.), panujący zapewne niegdyś w północnej Persyi, od dawna wymarły, święty religii Zoroastra (ob. *Zendawesta*); 2) język Pehlwi czyli Hurwarecz, wymarły język starożytny Persyi zachodniej, również posiadał literaturę ściągającą się do religii Zoroastra i znajduje się oprócz tego w napisach i na monetach; 3) język staroperski, używany za Achemenidów, znany tylko z zabytków kunicznych (ob.); 4) język parski czyli nowoperski, z literaturą bardzo wykształconą i rozpowszechniony jako piśmienny, wyższy towarzyski, dyplomatyczny i sądowy. Pobratymczemi nowoperskiego są: 5) język beludżystański i 6) kurdyjski, oba nieliterackie; zaś 7) język afghański czyli Pusztu, zmięszany jest z pierwiastkami indyjskiemi. Irańskim z pochodzenia, ale systematem głosowym zbliżony do georgijskiego, jest 8) język Ossetów (ob.), bez literatury, rozpadający się na trzy narzecza. Bardziej jeszcze od irańskiego oddalił się za wpływem turkomańskim 9) język armeński (ob.), z obszerną literaturą, rozpoczętą w IV wieku przed Chrystusem, rozdzielony na staro- i nowo-armeński z czterema gwarami (ob. *Iran* i *Perski język i literatura*). C) *Języki semickie*, których ojczyzną jest Azyja południowo-zachodnia, podobniejsze są do siebie wspólnemi pierwiastkami i odmianami niż indo-europejskie. Są one ściśle logiczne, dźwięk po prostu stosują do myśli, ale w pierwiastkach wyrazowych potrzebują trzech spółgłosek. Spółgłoski odpowiadają wewnętrznemu znaczeniu, samogłoski okolicznościom grammatycznym; w odmianach ich widoczny jest brak harmonii. Narody semickie nie mają prawdziwej epopei, ale stworzyły i rozwinęły jedynobóstwo. 1) Najuboższym i najmniej z nich wykształconym jest język aramejski, rozpadający się na zachodnio-aramejski czyli syryjski (ob.) i południowo-aramejski, którego ojczyzną było niegdyś Babylonija i któremu dopiero Alexandryni nadali dziś jeszcze używaną nazwę języka chaldejskiego (ob.). Z Babylonu Żydzi po 70-letniej niewoli wnieśli język chaldejski do Palestyny, skutkiem czego od epoki Makkabeuszów język hebrajski stał się uczonym i kościelnym, chaldejski zaś silnie już występuje w Talmudzie i tworzy podstawę literatury rabbinicznej (ob. *Żydowska literatura*). Jako narzecze dotąd żyjące język ten utrzymał się pomiędzy chrześcijanami Chaldejczykami nad wyższym Tygrem i w Kurdystanie. Spowinowacone z nim są także umarłe już narzecza samarytańskie (ob. *Samarytanie*), zabijskie (ob.) i palmyzeńskie (ob.). 2) W bliskiem pokrewieństwie z językiem hebrajskim czyli kanaańskim, wypartym przez chaldejski, były języki fenicki i punicki czyli kartagiński, oba od dawna już umarłe. Starożytnym, a równie bogatym jak giętkim jest 3) język arabski (ob.), którego narzecze północne, podzielone na staro- i nowo-arabskie, przez Koran stało się panującym powszechnie językiem potocznym i książkowym na całej przestrzeni rozmaitych państw arabskich, ale znikło znowu z Europy, z wyjątkiem zepsutej gwary wieśniaków na wyspie Malcie. Narzecze południowo-arabskie, czyli himiaryjskie, znane jest już tylko z bardzo nielicznych szczątków, ale w Afryce natomiast się rozrosło. *B. Języki oddzielające.* Wprost przeciwnemi ję-

zykom odmianowym są jednozgłoskowe czyli oddzielające, posiadające tylko wyrazy jednozgłoskowe, same pierwiastki, i zupełnie niemające dodanych zgłosek formacyjnych na oznaczenie okoliczności grammatycznych, lub też nader słabe tylko ich początki. Do tego najniższego rodzaju gramatycznego należą: 1) języki dalszych Indyj, jako to: birmański i bardziej jeszcze jednozgłoskowy anamski, syjamski i t. d.; 2) język tybetański (ob. *Tybet*), w którym ukazują się już początki formacyi odmian; 3) język półwyspu Korei i 4) język chiński, oznaczający okoliczności grammatyczne wyrazów za pomocą ich szyku w ściśle oznaczonym porządku zdania, posiadający bardzo bogatą literaturę, ważną także pod względem geograficznym, etnograficznym i historycznym. C. *Języki przyrostkowe*. Pomiędzy pozbawionemi odmian językami oddzielającemi, a zupełnie wykształconemi gramatycznie odmianowemi, znajduje się pośrodkiem nierównie większa od nich liczba wszystkich innych języków, w których okoliczności wyrazów względem siebie wyrażają się za pomocą najrozmaitszych przyrostków. Do nich należą: a) *Języki tatarskie* (ob.), zwane także ałtajskiemi, uralsko-ałtajskiemi, fińsko-tatarskiemi, ugro-tatarskiemi albo turańskiemi, w dwóch gruppach głównych: I) języki tatarskie w ściślejszém znaczeniu: 1) język tunguski z mandżurskim; 2) język mongolski (wschodnio-mongolski i kałmucki); 3) język turecki (ob.) w trzech wielkich gruppach, dzielących się na 20 narzeczy (ujgurski, komański, usbecki, turkomański, kirgizki, baszkirski, krymski i t. d.), do których dodać jeszcze należy gwarę rozproszonych na północo-wschodzie Jakutów nad Leną. II) języki fińskie (czudzkie, ugierskie, uralskie), dzielące się na 1) samojedzki; 2) ugierski, z należącemi do niego ostyjackim, wogulskim i madziarskim; 3) bułgarski (czeremiski i mordwiński); 4) języki permskie (permski, syrgijeński i wotijecki); 5) języki fińskie w ściślejszém znaczeniu: *a*) język fiński, najwięcej wykształcony u Finlandczyków czyli Suomalajnów w Finlandyi, posiadających również znakomitą poezyję i literaturę, gdy tymczasem wszystkie inne języki pochodzenia tatarskiego, z wyjątkiem tylko madziarskiego i tureckiego, małą tylko, lub żadnej nie mają literatury; *b*) język estoński; *c*) inflancki; *d*) lapoński; *e*) ingryjski. b) *Języki kaukazkie*. Pod tém mianem rozumiemy większą część języków podzielonych na rozliczne narzecza, osiadłe na szczupłej przestrzeni na około Kaukazu i mało dotąd zbadane. Pod względem grammatycznym najwyżej z nich rozwiniętym ma być georgijski czyli gruzyjski, najniżej abchazski. W językach tych odróżniamy: 1) gałąź iberyjską, na południowych stokach i dolinach Kaukazu, obejmującą literaturę gruzyjską i języki Lazów i Mingrelów, oraz język suański; 2) gałąź zachodnio-kaukazką, z językami Czerkiesów i Abchazów; 3) gałąź środkowo-kaukazką, czyli język rozpadających się na kilka ludów Mirdżegów czyli Czeczeńców; 4) gałąź wschodnio-kaukazką, do której należą Lezgińczycy. c) Mało znane dotąd *Języki północno-wschodnio-azyjatyckie*, to jest: 1) język Jukagirów; 2) język Czuwańców; 3) języki Korjeków i Czukczów nad północném morzem Lodowatém, 4) język kamczacki i 5) kurylski czyli Aïnoski, na wyspach Kurylskich. Spowinowacony z tym ostatnim jest język japoński dawniejszy, zwany także Jamatos, używany już tylko jako uczony, gdy tymczasem dzisiejszy język potoczny znacznie jest zmięszany z wyrazami chińskiemi. d) *Języki dekańskie*, czyli Indyj bliższych południowych (ob. *Indyjskie języki*), wszystkie posiadają mniej więcej znakomite literatury, lecz pod względem naukowym mało jeszcze są zbadane. Najważniejszemi z po-

między nich są: 1) język tamulski; 2) język Telugu czyli Telingu; 3) język kanarezyjski; 4) język malajalamski; 5) język syngalezki. *D.* Zupełnie odosobnionym od innych jako język *wcielający* jest język *baskijski* (ob.), pozostały jeszcze jako zabytek epoki przedhistorycznej w zakątku zatoki Biskajskiej, a rozpowszechniony w trzech czy czterech gwarach pomiędzy Hiszpaniją a Francyją. Budowa jego przypomina najwięcej języki amerykańskie, choć nie znać między niemi żadnego powinowactwa. Języki na wyspach morza Indyjskiego i Polinezyi, od Madagaskaru aż do wyspy Zmartwychwstania, oraz od Filipińskich wysp aż do Nowej Zelandyi, wszystkie należą do jednej gałęzi języków malajskich (ob.), są przyrostkowe i pod względem grammatycznym nader słabo rozwinięte. Ojczyzną języków malajskich, które tylko na półwyspie Malakka wchodzą na ląd stały, ma być górzyste wnętrze Sumatry. Na wyspie Jawie istnieje język poetyczny, zwany Kawi, grammatyczną swoją budową również malajski, ale etymologiją zbliżony do sanskryckiego. O językach Hanaforów, Papusów (ob.) i Negrów australskich, oraz o stosunkach ich względem języków malajskich nic jeszcze pewnego nie wiemy. *E.* Z licznych języków Afryki znamy zaledwie 100, a i z tych bliżej szczupłą tylko ilość, tak iż z pewnością głównych nawet grupp językowych oznaczyć tu jeszcze nie możemy. I) Właściwemi tej części świata są te języki przyrostkowe, które razem nazwano *Chamickiemi*; do nich należą: 1) powstały ze staro-egipskiego koptyjski, z bogatą literaturą teologiczną, ale dziś wyparty przez język arabski i używany już tylko jako kościelny; 2) język nubijski, wraz z językami Dongola i Kensy (ob. *Nubija)*, zwany także berberyjskim (Barâbra) czyli barbaryjskim, w Nubii i Kordofanie; 3) język Tebuzów czyli Tibbów, na wschód Sahary, według niektórych podobny do koptyjskiego, według innych zaliczony do języków Negrów; język bizarski, narodu na wybrzeżach wyższego Egiptu i Nubii, także podobno spowinowacony z koptyjskim, gdy tymczasem inni wywodzą go z Arabii. II) *Języki semickie*, rozmaitemi czasy i z rozmaitych krajów weszły do Afryki, między niemi: 1) język etyjopski czyli axumski, pochodzący z południowo-himijaryckiego, dawny język literacki w Etyjopii czy w Abisynii, używany już tylko jako książkowy i kościelny, a w IV wieku wyparty już przez nowszy język Geer czyli Tygre, który znów z kolei w XIV wieku ustąpić musiał miejsca ancharyjskiemu; 2) Język Arabii północnej, arabski właściwy, zajął przez zdobywczych Arabów prawie całe nadbrzeże północne i częściowo wcisnął się nawet w głąb' Afryki. 3) Język berberyjski (ob. *Berberyja*) pochodzenia niepewnego, sięgający pod różnemi nazwiskami (Amazergów, Kabylów, Szawów, Szowów, Zuawów, Tergów, Tuergów, Tuaregów, Tuaryków i t. d.), od granicy zachodniej Egiptu aż do oceanu Atlantyckiego, i od morza Śródziemnego do Senegalu i granic północnych krain Sudanu, skutkiem czego na ogromnym tym obszarze panuje miejscami język arabski, miejscami zaś berberski. Ostatni ten język, równie jak język Guanchów, czyli wymarłych autochtonów wysp Kanaryjskich, zwykle wywodzi się z języka staro-numidyjskiego, którego dawny alfabet dziś jeszcze ma być w użyciu u Tuaregów. Budowa grammatyczna języka berberskiego ma charakter semicki, etymologiczna mniej nierównie. 4) Język Haussów czyli Guberich, rozpowszechniony w Afryce środkowej jako język handlowy, właściwie należący do narodu mieszkającego nad rzeką Kworra i podległego dziś Fellatahom; o nim także nie jest wiadomo, czyli należy do pokolenia semickiego

i czy w istocie pochodzi od dawnego języka punickiego lub kartagińskiego. 5) Język Gallasów (ob.), narodu murzyńskiego w Abissynii południowej, powinowaty według jednych z językami semickiemi, według innych z kafryjskiemi. III) Języki Wyższej Afryki, sięgające od Równika do Przylądka Dobrej Nadziei, dzielą się tylko na dwie wielkie rodziny, t. j. zachodnią narodów Kongo i wschodnią kafryjskich. Od nich oddzielnym jest język Hottentottów (ob.), odznaczający się tonami gardłowemi i dziwném klaskaniem języka. IV) Języki Negrów Sudanu i nadbrzeża senegalskiego aż do rzeki Kworra, nader są liczne i mocno od siebie się różnią. Najcelniejszym z pomiędzy nich jest 1) język Fulahów (ob.), bardzo dźwięczny i rozpowszechniony, należący do narodu zamieszkałego w Wyższym Sudanie i po nadbrzeżu, przemysłowego, handlowego i rolniczego, założyciela licznych osad, którego inna znów gałąź, Fellatahowie, powiększyli kraj swój przez zdobycze; 2) język Mandyngów, równie trudniących się handlem i przemysłem, najpotężniejszych po Fulahach, pomiędzy Senegalem i Kworrą, rozpada się na liczne narzecza; 3) język Jalofów czyli Wołofów, w Senegambii; 4) język Aszantów (ob.), najpotężniejszego narodu na Wybrzeżu Złotém i w przytykających krajach Afryki środkowej; 5) język Ardra czyli Aszire, należący do Dahomejczyków czyli Fojerów na Wybrzeżu Wyższej Gwinei, jeden z najuboższych pomiędzy językami afrykańskiemi, mający pomimo to kilka języków pochodnich. *F.* Języki w Ameryce, których jest kilkaset, tworzą zwykle małe tylko rodziny, które ze względu na pierwiastki i etymologiję, wcale między sobą nie są spowinowacone. Wszystkim zaś tym językom, począwszy od Grenlandyi i morza Lodowatego Północnego, aż do Przylądka Horn, wspólną jest jedna budowa grammatyczna, tak zwana *wcielająca*, zlewająca kilka wyrazów w jednę całość, czém różnią się od wszystkich innych znanych języków, a podobieństwo między europejskiemi mają tylko z jednym baskijskim (ob. *Amerykańskie języki*). Nikną one z każdym dniem, skutkiem rozpowszechniających się przez kolonizacyję językow romańskich i germańskich, z których pierwsze zajęły już Amerykę południową i środkową, drugie północną. Do najciekawszych dzieł traktujących o językach, oprócz wymienionych już na początku niniejszej pracy, należą: Balbi, *Atlas ethnographique du globe* (Paryż, 1826); Prichard, *Researches into the physical history of mankind* (Londyn, 1826); Vater, *Literatur der Grammatiken, Lexika und Wörtersammlungen aller Sprachen der Erde* (Berlin, 1847); Berghaus, *Physikalischer Atlas* (Gotha, 1852); A. J. Johnes, *Philological proofs of the original unity and recent origin of the human race derived from a comparison of the language of Asia, Europa, Africa and America* (Londyn, 1843).

F. H. L.

Językowa albo **gnykowa kość** *(Os hyoideum)*, jedyna kość w ciele ludzkiém, nie spoczywająca bezpośrednio na innej kości. Składa się ona z trzonu *(corpus, basis)*, czyli części środkowej, mającej linije i piętna dla osady mięśni języka; z rogów większych *(cornua majora)*, które łączą się za pomocą więzów z kością krtaniową i z kością skroniową; z rogów mniejszych *(cornua minora)*, służących także za osadę mięśni.

Jibum, znaczy po hebrejsku lewirackie małżeństwo, czyli zawarcie związków małżeńskich z bratową. U dawnych wschodnich narodów, jak np. u Hebrejczyków *(Genesis*, 38, 8), Egipcyjan i Persów, istniał jeszcze przed Mojżeszem, a nawet teraz u Czerkiesów i innych ludów istnieje obyczaj, że

brat powinien się żenić z wdową, pozostałą po jego bezdzietnie zmarłym bracie. Mojżesz w swoim zakonie (*Deuteronomium*, 25, 5, 6, 7) utrzymał ten obyczaj, z tą wszakże zmianą, że jeżeliby brat bezdzietnie zmarłego, czyli szwagier pozostałej po tym ostatnim wdowy, nie chciał zawrzeć z nią związków małżeńskich, może się od nich uwolnić za dopełnieniem obrzędu *Chalicach* (ob.). Dokładne objaśnienie i określenie przepisu *Jibum* zawarte jest w talmudycznym traktacie *Jebamot*. Od czasu zakazania Żydom przez Gerszoma (ob.) wielożeństwa, aby nie dać żadnego pochopu do przestąpienia tego zakazu, przepis *Jibum*, nietylko gdy mający go wykonać ma już żonę, ale nawet gdy jest bezżennym, bezwarunkowo zniesionym i jedynie na obrzędzie *Chalicach* ograniczonym został. *F. Str.*

Jicchaki, ob. *Raszy*.

Joab, syn Sarwii, siostrzan Dawida. Po wybraniu tego ostatniego na króla, Joab został najdzielniejszym z wodzów jego. Zaraz w początkach panowania Dawida, Abner, dawniejszy syn Saula, starając się wynieść syna jego Isbosetha na tron Izraela, wypowiedział wojnę Dawidowi, ale na głowę porażony został przez Joaba, własną ręką atoli zabił brata jego Azaela. Mszcząc się śmierci brata, Joab zabił zdradziecko Abnera, gdy ten przyszedł później do Hebron, ofiarować swoje usługi Dawidowi. Nieśmiał Dawid ukarać Joaba, albowiem synowie Sarwii, potężniejsi byli wówczas od niego. Niedługo potém Joab odznaczył się wszedłszy pierwszy przy szturmie do Jeruzalem, bronionego przez Jebuzejczyków, i został hetmanem. Sam dowodził wojskiem przeciw Ammonitom, którzy zelżyli sromotnie posłów Dawida, pobił ich, równie jak Syryjczyków, którzy w pomoc im przyszli; w roku następującym tak szczęśliwie prowadził oblężenie ich stolicy, że Dawid bez trudności ją opanował. Gdy Absalon, po zamordowaniu przyrodniego brata swego Amnona, którego siostrę Tamor był zgwałcił i uciekł do Tholomai króla Gessur, i gościł tam trzy lata, Joab wyjednał dlań pozwolenie na powrót i przebaczenie Dawida. Po podniesieniu rokoszu przez Absalona przeciw ojcu, Joab wiernie trzymał się strony Dawida, i wbrew jego zakazowi zabił Absalona, gdy ten po bitwie pod Mahanaim, uciekając, zawisł długiemi włosami na dębie. Wyrzucał potém Joab Dawidowi, że opłakiwał śmierć buntowniczego syna. Rozgniewany Dawid, postanowił przy pierwszej sposobności pozbyć się Joaba i w miejsce jego mianował hetmanem Amazę. Obrażony tą niełaską Joab, zabił Amazę, i w ostatnich latach panowania Dawida wziął stronę syna jego Adonijasza, kuszącego się o tron. Salomon objąwszy rządy, zaraz stosownie do polecenia ojca, kazał zamordować Joaba, w przybytku Pańskim przy ołtarzu. (*II Król.*, 2, 3; 10; 14; 18; *III Król.*, 1, 7, 19, 41; 2, 5, 22; *I Paralip.*, 2; 11, 6). *L. R.*

Joachaz, król Izraela, syn i następca Jehu (ob.). Królestwo Izraela było pod jego panowaniem osłabione i uciemiężone przez Syryjczyków, pod dowództwem Hazaela; i spełniło się proroctwo Elizeusza. Wszelako Joachaz wezwawszy Boga o pomoc, otrzymał ją; ale nawrócenie się jego nie było szczerém; czynił on złość przed Panem, naśladował grzechy Jeroboama i zaprowadził w Samaryi bałwochwalczą cześć Astarty. Dla tego też pod jego panowaniem Izrael nie wrócił do dawnej potęgi, i Joachazowi z licznych wojsk jego pozostała tylko cząstka, „bo je był wytracił król syryjski, i obrócił był jako proch we młóćbie bojowiska." Panował Joachaz lat 17. Nastąpił po nim syn jego Joas (IV, *Król.*, 8, 12; 13, 1—9).—**Joachaz**, król

judzki, najmłodszy syn i następca Jozyjasza. Gdy ten ostatni poległ pod Mageddo, w bitwie przeciw królowi egipskiemu Nechao, Joachaz w miejsce jego wybrany został przez naród. Ale nie panował on według ducha Bożego i czynił złość przed Panem. Po trzech miesiącach królowania, wzięty w niewolę w Rebla, w kajdanach zaprowadzony do Egiptu, tamże umarł. Nechao mianował królem judzkim starszego brata jego Elijacima, syna Jozyjasza, odmieniwszy imię jego na Joakima (IV, *Król.*, 23, 30—34). *Joachaz*, było drugie imię króla judzkiego Ochozyjasza (ob.), *L. R.*

Joachim (święty), małżonek świętej Anny, ojciec Najświętszej Maryi Panny, Bogarodzicy. Pismo Święte o nim nic nie mówi: *Prot-Evangelium Jacobi*, wymienia Joachima już jako ojca Maryi, i opisuje szczegółowo nadzwyczajne okoliczności towarzyszące jego narodzeniu. Wprawdzie ta Ewangelija jest apokryfem, ale sięga najdawniejszych czasów Kościoła. Znana była Orygenesowi, Piotrowi alexandryjskiemu, Grzegorowi Nysseńskiemu, Epifanijuszowi i wszystko co Ojcowie Kościoła opowiadają o Joachimie, opiera się rzeczonej Ewangelii, i słusznie, gdyż jej pisarze, gnostycy, nie mieli żadnego powodu do zmyślania wiadomości o jego życiu, owszem trzymając się na prawdy większą wiarę zyskiwali dla swojego utworu. Podług tej Ewangelii, Joachim był poczciwym i pobożnym Izraelitą, pilnie uczęszczał do świątyni, składał ofiary; ale nie miał dzieci, i z tej przyczyny, wiele wraz z żoną ponosił szyderstw. Wszelako Bóg wysłuchał ich modlitw, i pomimo ich wieku podeszłego, anioł zwiastował im narodzenie dziecka, którém była N. Maryja Panna. Bardzo wcześnie obchodzono pamiątkę św. Joachima na Wschodzie; daleko zaś później na Zachodzie. Papież Julijusz II naznaczył ją na dzień 20 Marca; Pius V wykreślił z brewijarza rzymskiego; Grzegorz XV przywrócił r. 1620. Obecnie Kościół święci tę pamiątkę dnia 31 Sierpnia. *L. R.*

Joachim, opat, urodził się około r. 1130, a według innych około r. 1145, w Cosenza, w Kalabryi, pełnił przez czas niejaki służbę u tamecznego dworu, ale opuścił go zniechęciwszy się do świata i odbył pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Za powrotem, wstąpił do klasztoru Cystersów w Corrazo, niedaleko rodzinnego miasta i dostąpił godności opata. Ponieważ obowiązki urzędu i reguła zakonna, niepozwalały mu oddać się zupełnie naukom, a czuł w sobie powołanie do wykładu Pisma Świętego, prosił więc 1183 r. papieża Lucyjusza III, o wolność zajmowania się wyłącznie tym przedmiotem, a później papieże Urban III i Klemens III mocno go zachęcali do tej pracy. Joachim oddał się pisaniu różnych dzieł w ustroniu Flory, a zarazem zgromadził koło siebie pewną liczbę uczniów, którzy w r. 1189 utworzyli nowy zakon, wybrawszy Joachima pierwszym swym opatem. Założono potém dwa inne klasztory (r. 1196). Joachim nadał im osobną konstytucyję, którą zatwierdził papież Celestyn III. Tym sposobem powstała kongregacyja Flory. Joachim umarł dnia 30 Marca 1202 r. Świątobliwość jego życia nie ulega żadnej wątpliwości. Uważano go za proroka i posiadał wielką wziętość u ludu, u papieżów, królów, a zwłaszcza u cesarza Henryka VI. W pismach jego objawia się bystrość umysłu, duch bardzo w sobie skupiony, głębokie uczucie politowania dla nieszczęść Kościoła, niezłomna żarliwość przeciw zepsuciu duchowieństwa, oraz uciskowi, którego dopuszczali się monarchowie względem Kościoła. Pomimo tego wszystkiego imię Joachima było okrzyczane za jego życia, a więcej jeszcze po śmierci. Z jednej strony założenie nowej kongregacyi wzbudziło niechęć Cy-

stersów, których poprzednio był opatem; z drugiej strony, pismami i proroctwami swemi ściągnął na się skargi nieprzyjaciół o fanatyzm i herezyję. Zarzucano mu częste i gorące, niekiedy przesadzone wystąpienia przeciwko duchowieństwu wszelkiego stopnia, przeciw papieżom, kardynałom, biskupom, którym przepowiadał surowe kary; zarzucano też zdania trącące mistycyzmem. Dzielił on bowiem historyję Objawienia na trzy wieki: Ojca (Stary Testament), Syna (Nowy Testament) i Ducha, w którym to wieku ogień miłości Boskiej, jasne widzenie prawd wiekuistych i monachizm kontemplacyjny, zaszczepią na ziemi pewien rodzaj stanu chwały, wyprzedzający niebieską. Liczne księgi i proroctwa fałszywie przypisywane Joachimowi, nie mało także zaszkodziły powadze jego imienia. Uważany był za proroka i rzeczywiście autentyczne jego pisma zawierają w sobie wiele przepowiedni, które się ziściły, jak naprzykład o nastaniu dwóch nowych zakonów w Kościele. Mylnie wszakże przyznawano Joachimowi: *Introductorium in Evangelium aeternum*, którego autorem był Franciszkan, heretyk Gerard; tudzież *Vaticinium*, czyli proroctwa o papieżach, od Mikołaja III do Innocentego VII. Autentyczne pisma Joachima są: *Kommentarze na Apokalipsis*; *Concordantia Vet. et Novi Testamenti* (Wenecyja, 1519); *Psalterium decem chordarum* (tamże, 1527), obejmujący mistyczne znaczenie Psalmów i wykład tajemnicy Trójcy przenajświętszej. *Kommentarze na Izajasza i Jeremijasza*, Listy. Żywot Joachima opisali: Grzegorz Landet, opat Cystersów (Paryż, 1660) i Dom Gervaise, trappista (tamże; 1745, tomów 2).

L. R.

Joachim, imię trzech patryjarchów ternowskich (bołgarskich):—**Joachim I,** pierwszy patryjarcha po urządzeniu i zatwierdzeniu przez cesarza greckiego patryjarchatu ternowskiego. Na żądanie cara bołgarskiego Jana II Asienia, cesarz nicejski Jan Watacès i patryjarcha carogrodzki (natenczas w Nicei rezydujący) German, skłonili trzech patryjarchów wschodnich: jerozolimskiego, antyjocheńskiego i alexandryjskiego, że uznali arcybiskupstwo ternowskie, dotąd pozostające pod zwierzchnictwem arcybiskupa ochridzkiego, za oddzielny patryjarchat bołgarski. W tym celu zgromadziło się w Lampsaku (w Azyi Mniejszej) całe wyższe duchowieństwo bołgarskie i tu po zaślubieniu cesarzewicza Teodora Laskarysa, z Heleną Asieniówną, arcybiskup ternowski Joachim, „mąż pobożny, świętobliwemi czynami i życiem głośny” (jak mówi *Sinodikon cara Boryla*), ogłoszony został patryjarchą bołgarskim i zatwierdzony aktem, opatrzonym pieczęciami wszystkich czterech patryjarchów (r. 1234). Zmarł r. 1237.—**Joachim II,** trzeci patryjarcha, przyjmował ś. Sawę, arcybiskupa serbskiego, powracającego ze Wschodu, w Ternawie, tamże zmarłego 1237 roku. (O rozciągłości granic ówczesnego patryjarchatu ternowskiego, porównaj artykuł *Jan II Asień*).—**Joachim III,** szósty patryjarcha, roku 1283 był w Carogrodzie, gdzie wstawiał się u cesarza Andronika za uwolnieniem z więzienia Swatosława Terterowicza, który trzymany tam był jako zakładnik. W r. 1294 patryjarcha Joachim, na rozkaz tegoż Swatosława, został zrzucony ze skały w Tarnowie za zdradę kraju, jakiej dopuścił się przez wejście w umowę z Tatarami, którzy wtargnęli do Dobryczy (Dobrudża).

Pf.

Joachim, *a Nativitate B. M. V.*, czyli od Narodzenia N. Panny, pijar, wydał: *Gemma fluminis Aquinatici* (Warszawa, 1672, 4-to), i *Sacra-*

tissimum divini pectoris enigma publicae trutinae oblatum (Kraków, 1667, 4-to). *L. R.*

Joachim *a S. Francisco*, czyli od św. Franciszka, karmelita bosy, wydał: *Tractatus de Angelis* (Poznań, 1760, in fol.). *L. R.*

Joachim Murat, król neapolitański, jeden z najwaleczniejszych generałów i szwagier Napoleona I, był synem oberżysty z Bastide pod miastem Cahors w departamencie Lot, we Francyi gdzie urodził się d. 25 Marca 1767 czy też 1768 r. W młodych latach, za protekcyją możnych, uczęszczał do kolegijum w Cahors, następnie, słuchał teologii w Tuluzie; wkrótce atoli porzuciwszy zamiar zostania księdzem, wstąpił jako ochotnik w szeregi armii ardeńskiej. Zagrożony karą za okazaną nieuległość, opuszcza potajemnie swój pułk, przybywa do Paryża i tu, jak mówią, czas jakiś pełni u kupca służbę piwniczego czyli kielnera. Następnie, przyjęty do gwardyi Ludwika XVI, po jej rozwiązaniu wszedł do pułku strzelców konnych w stopniu podporucznika. Jako zapalony republikanin, walecznością swoją doszedł do stopnia pułkownika: z upadkiem jednakże terroryzmu, zmuszony był armiję opuścić. Utrzymawszy się na stanowisku swojém w wypadkach z d. 13 Vendemiair'a (5 Października, 1795), poszedł z Napoleonem do Włoch. W samych początkach tej kampanii, w r. 1796, męztwem i wyższemi zdolnościami Murat zwrócił na siebie uwagę samego wodza, który go wkrótce swoim adjutantem mianował i zaufaniem zaszczycał. W roku 1796, miesiącu Maju, Napoleon polecił mu zdobyte chorągwie zawieść dyrektoryjatowi, za co mianowany został generałem brygady. Jako dowódzca swojego oddziału, odznaczył się w bitwach pod Roveredo, Bassano, Rivoli i przy przejściu przez Tagliamento. Jednocząc zawsze swe losy z losami Bonapartego, przyłączył się do jego egipskiej wyprawy. Wyleczony z otrzymanej przy wylądowaniu rany, walczył w bitwach pod Gazą, St. Jean d'Acre, na górze Tabor, a mianowicie pod Abukir, za co otrzymał stopień generała dywizyi. Po tém udał się z Napoleonem do Francyi i tu mu znakomitą wyświadczył przysługę: w dniu bowiem 18 Brumaire'a (ob.) wpadłszy na czele 60 grenadyjerów do St. Cloud, rozpędził radę pięciuset. Wtedy Napoleon oddał mu dowództwo swej konsularnej gwardyi, a w dniu 20 Stycznia 1800 r. wydał za niego swoją najmłodszą siostrę Karolinę, kobietę zręczną i rozumną. Kiedy armija pomocnicza wyruszyła do Włoch, Murat, jako dowódzca jazdy, świetne pod Marengo odniósł zwycięztwo. W r. 1801 otrzymał główne dowództwo armii obserwacyjnej we Włoszech, a następnie, mianowany został generałem rzeczypospolitej cyzalpińskiej. W r. 1803, jako deputowany z departamentu Lot, wszedł do ciała prawodawczego: w Styczniu zaś 1804 r. w czasie, kiedy Bonaparte zamierzał wstąpić na tron, Murat został gubernatorem Paryża. Za czasów cesarstwa na Murata jako na szwagra Napoleona, spadały wszelkiego rodzaju dostojeństwa, mianowany marszałkiem, księciem domu cesarskiego, wielkim admirałem, komandorem Legii honorowej otrzymał nadto w r. 1805 pruski order Orła czarnego i bawarski św. Huberta. W wojnie z Austryją w r. 1805 dowodził jazdą nad Renem. Po poddaniu się Ulmu, ścigał arcyksięcia Ferdynanda, generała Werneck zmusił do złożenia broni i poszedł na Wiedeń. On w bitwie pod Austerlitz, dowodząc całą jazdą, zwycięztwo na stronę Francyi przechylił. W nagrodę tych zasług, w roku następnym, cesarz oddał mu rządy nowo utworzonego wielkiego księstwa Bergu (ob.). W kampanii pruskiej dowodził także kawaleryją.

Po bitwie pod Jena ścigał rozproszoną armiję pruską. Z równém powodzeniem w r. 1807 walczył przeciwko armii rossyjskiej i w d. 8 Lutego w bitwie pod Eylau (ob.), w d. 14 Czerwca pod Friedlandem (ob.) szalę zwycięztwa przeważył. Po zawarciu pokoju w Tylży, Napoleon oddał mu dowództwo armii do Hiszpanii przeznaczonej. Tu z całą zręcznością popierał politykę Napoleona. W dniu 23 Marca 1808 r., jako zwycięzca, wszedł do Madrytu; uważając się atoli za następcę wypędzonej dynastyi, zmuszony był wkrótce powrócić do Paryża. Kiedy potém najstarszy brat Napoleona, Józef Bonaparte, koronę hiszpańską przyjął, Murat, ulegając prośbom swej małżonki, przyjął nawzajem koronę neapolitańską. W d. 1 Sierpnia, pod imieniem *Joachima I Napoleona*, Murat objął rządy królestwa neapolitańskiego a to wtenczas, kiedy usunięta dynastyja Bourbońska, pod opieką Anglii na wyspie Sycylii schronienia szukać musiała. Murat nie miał zdolności, jakie, w podobnych okolicznościach, potrzebne są w monarsze. W prawdzie, obok świetnej powierzchowności, łączył on w sobie przyzwoitą dumę, odwagę i dzielność żołnierską; wszelako moralnej energii i politycznej bystrości umysłu nie posiadał. Mimo to, swojem roztropném i umiarkowaném postępowaniem, umiał pozyskać serca ludu, którego rany, siłą woli swojej i niezmordowaną działalnością zagoić starał się. Upodobanie w powierzchownej świetności, a mianowicie, teatralność w ubiorze, co go w oczach Francuzów i Niemców śmiesznym nieraz czyniła; tu na narodzie południowym, podniosło jego znaczenie i popularność. W r. 1810 lubo niechętnie, wyprawił się na Sycyliję; wyprawa ta atoli zupełnie mu nie udała się. Odtąd, z przykrością znosząc gniotące go jarzmo Napoleona, usiłował zrzucić je dla dobra swojego narodu. Zamiar oddalenia wojsk cesarskich pozostał jednak bez skutku. Nie udało mu się również usunąć Francuzów od zajmowanych przez nich urzędów. Wbrew temu dążeniu, Napoleon, w swej nieograniczonej władzy, Francuzom tam zamieszkałym, nadał prawo obywatelstwa. Zmartwiony tém postąpieniem swojego szwagra, Murat usunąwszy się do swego pałacu na Capo di Monte, ciężkiej uległ chorobie. Wezwany przez cesarza do wzięcia udziału w wyprawie na Rossyję, Joachim, na czele 100,000 Neapolitańczyków, stanął w szeregach wielkiej armii i tu w miesiącu Kwietnia 1812 r., objął dowództwo nad całą jazdą. W każdej potyczce kampanii tej, a mianowicie w bitwie pod Moskwą, Murat dawał dowody nieustraszonej waleczności. W czasie zaś pamiętnego odwrotu z Rossyi, Napolon oddał mu w Wilnie dowództwo nad szczątkami wielkiej armii, które, złożywszy wkrótce w ręce księcia Eugenijusza, sam nie ukontentowany i strapiony, ruszył do Neapolu. Wprawdzie za wybuchnięciem na nowo wojny w r. 1813, Joachim przyłączył się znów do francuzkiej armii, ale już nie z tym co dawniej walczył zapałem. Po bitwie pod Lipskiem zwrócił się powtórnie do swego państwa ze stałym zamiarem zniweczenia krępujących go dotąd wpływów Francyi; a kiedy związkowi przeszli Ren, Murat na mocy zawartego w d. 11 Stycznia 1814 roku z Austryją układu i po zawieszeniu broni z angielskim admirałem Bentick, chcąc utrwalić byt swój polityczny, zobowiązał się dostarczyć koalicyi wojska pomocnicze. Jakoż posunął się nawet przeciwko wice królowi Eugenijuszowi, ale podejrzywany od związkowych, a z dawnego nawyknienia przechylający się zawsze ku stronie cesarza, pozostawiony bezczynnym, w niezgodzie z sobą i z swojém położeniem. Po upadku Napoleona, Bourboni domagali się złożenia go z tronu. Kongres wiedeński,

widząc dwuznaczność w postępowaniu Murata, okazał mu się nieprzychylnym. Wtedy, wzmocniwszy swe wojenne siły, starał się dla sprawy swej pozyskać karbonarów, a podniecając idee wolności w ludach włoskich, potajemnie porozumiewał się z cesarzem na Elbie osadzonym. Jak tylko Napoleon z wyspy tej na brzegi Francyi wylądował, Murat, pomimo pokojowych warunków kongresu z d. 31 Marca 1815 r., bez planu i odpowiednich środków, na czele 40,000 wojska przeszedłszy Rzym, Florencyję, Modenę, wydał wojnę Austryi. Nierozważny ten, do zguby wiodący go zapał, najszkodliwszy wywarł wpływ na sprawę Napoleona. Liczył on wprawdzie na dywersyję ze strony Francyi, ale tej inne okoliczności stanęły na zawadzie. Zwyciężony od Austryjaków pod Ferrarą w dniu 12 Kwietnia, zaczął cofać się. W odwrocie tym w d. 2 Maja przyjąwszy bitwę pod Tolentino, został na głowę pobity, a cała armija jego, w zupełną poszła rozsypkę. Murat, w towarzystwie zaledwie kilku jeźdców, wszedł do Neapolu, dokąd w d. 19 Maja przybywszy, zastał cały naród wewzburzeniu. Następnego zaraz dnia schronił się na wyspę Ischia; tu wraz z 30 towarzyszami wsiadł na okręt, puścił się do Francyi i w d. 25 Maja wylądował pod Cannes, kiedy tymczasem rodzina jego na angielskiej flocie schronienia szukać musiała. Napoleon, aby uniknąć przykrych wrażeń, nie pozwolił Muratowi przybyć do Paryża, nakazując mu pozostać pod Tulonem. Po bitwie pod Waterloo, Joachim błądził czas niejaki po wybrzeżach francuzkich, nareszcie udał się do Korsyki i w d. 25 Sierpnia 1815 r. w Bastia wysiadł na jej brzegi, Tu dawni towarzysze broni chcieli go ogłosić królem Korsyki: atoli Murat, nie spuszczając z oka utraconej korony a podniecany, o ile się zdaje, od Bourbońskich agentów, przedsięwziął wyprawę na Neapol. Zanim jednakże do tak śmiałego posunął się kroku, stronnik jego Macirane przywiózł mu pismo, w którém zapewniano mu odpowiednie jego stanowisku utrzymanie w Austryi, z warunkiem zrzeczenia się godności króla, a przyjęcia tytułuł hrabiego Lipona (anagram z wyrazu Napoli). Zbyt zaufany w usposobieniu narodu neapolitańskiego, Murat odrzucił tę radę i w dniu 28 Września z garstką 250 swoich stronników, na siedmiu statkach handlowych, wypłynął na morze. Gwałtowna burza rozproszyła tę słabą flotyllę na brzegach Kalabryi, tak, iż zaledwie dwa okręty przybiły do San-Lucido. Pomimo takich przeciwności, Murat, w towarzystwie generała Franceschetti i 28 towarzyszy, w dniu 8 Października wysiadłszy na ląd w Pizza, ogłosił się królem i oswobodzicielem. Niebawem obskoczony tłumem zbrojnego ludu, cofnął się na wybrzeże, usiłując umknąć na rybackiej łodzi, lecz ujęty, wśród miotanych obelg odprowadzony został do zamku w Pizzo. Dwór neapolitański, oddawna na to przygotowany, oddał go, jako przywłaszczyciela, pod sąd wojenny. W dniu 13 Października 1815 r. Murat w sali zamkowej rozstrzelany został. Umarł z odwagą i rezygnacyją, wołając w ostatniej chwili: „Żołnierze! chrońcie głowy, mierzcie w serce!” Pozostała po nim wdowa *Maryja Anuncyjata Karolina*, urodzona d. 26 Marca 1782 w Ajaccio, przybrawszy tytuł hrabiny Lipona, żyła odtąd w zaciszu willi swej Campo Marzo pod Tryjestem. Umarła we Florencyi d. 18 Maja 1839 r. Z małżeństwa tego pozostało dwóch synów i dwie córki, o których bliżej pod wyrazem *Murat* Ob. Cobitta: *Histoire des six dernière mois de la vie de Joachim Murat*, wydane w przekładzie francuzkim przez Galloit (Paryż, 1821); Franceschetti: *Mémoires sur les*

événements qui ont précédé la mort de Joachim I (Paryż, 1826); Gallois: *Histoire de Joachim Murat* (Paryż, 1828).

Joachin, król judzki, ob. *Hebrajczycy.*

Joanes (Wincenty), znakomity malarz hiszpański, urodzony 1523 roku, umarł 1579, kształcił się we Włoszech podług Rafaela i potém oddzielną założył szkołę w Walencyi, gdzie wiele pracował dla tamecznych kościołów. Malował tylko przedmioty religijne, a do każdego nowego dzieła gotował się przyjmowaniem Kommunii ś. Wszystkie jego utwory oddychają cichą i niewinną prostotą, połączoną z wdziękiem, poprawnością i wiernością wyrazu. Kierunek jego w ogóle podobny do Niderlandczyków, kształconych we Włoszech, jak np. do kierunków Orley'a, ucznia Rafaela; koloryt po większej części trochę tępy. Hiszpanie przesadnie równają go z Rafaelem.—**Joanes** (Juan Vicente), syn poprzedzającego, także był malarzem, lecz ojca nie doścignął.

Joanna (święta), małżonka Chusy, rządzcy domu Heroda Antypasa, tetrarchy Galilei. Owdowiawszy, nawrócona przez Jezusa Chrystusa, towarzyszyła mu wszędzie, pospołu z innemi niewiastami. Nie odstępowała go na górze Kalwaryi i przy pogrzebie jego. Jedną była z tych, które przyniosły do grobu wonne rzeczy, a im wtedy ukazali się dwaj mężowie w szatach świetnych i rzekli: „Co szukacie żyjącego między umarłymi? Nie masz go tu, ale wstał" (*ś. Łuk.*, 24, 10). Kościół obchodzi pamiątkę ś. Joanny dnia 24 Maja. *L. R.*

Joanna Franciszka Frémiot de Chantal (święta), urodzona w Dijon 1572 r., z ojca prezydenta parlamentu Bretanii. W 20 roku życia poślubiona była baronowi de Chantal. Przejęta powinnościami nowego stanu, wykonywała je z zupełném poświęceniem się: pobożnością ku Bogu, miłością dla męża, czułością dla sześciorga dziatek, słowem jako chrześcijanka, jako małżonka i matka, służyć może za wzór wszystkim niewiastom, co do postępowania wewnątrz domu swego. Owdowiawszy w 28 roku życia, Joanna usunęła się od świata i dzieliła swój czas miedzy modlitwę, pracę i naukę dziatek swoich. Zabrawszy znajomość ze ś. Franciszkiem Salezym, z zapałem gorliwości szła za wszystkiemi jego radami i prawidłami. Tak ognistém było jej nabożeństwo, że rozpaloném żelazem wypiętnowała nad sercem swojém czcigodne imię Jezus, jako świadectwo pożerającej ją miłości Boskiej. Oświadczyła później ś. Franciszkowi, że czuje potrzebę zupełnego opuszczenia świata i oddania się jedynie Bogu. Święty pasterz dał jej poznać wtedy swój zamiar założenia nowego zakonu, pod imieniem Nawiedzenia N. M. Panny. W Niedzielę Przenajświętszej Trójcy roku 1610, rozstawszy się z rodziną swoją dała Joanna początek nowemu zakonowi w Annecy, pod kierunkiem ś. Franciszka, który przepisał dla niego regułę. Powznosiły się później klasztory Wizytek w Paryżu, Turynie i innych miastach. Joanna umarła 1641 r. Zakon ten wprowadziła do Polski Maryja Ludwika, małżonka królów: Władysława IV, a później Jana Kazimierza (ob. *Wizytki*). Kościół obchodzi pamiątkę błogosławionej Joanny Franciszki Frémiot dnia 21 Sierpnia. Żywot jej z francuzkiego Henryka de Maupas du Tour, biskupa anicijeńskiego przez zakonnice Nawiedz. N. P. wyszedł tłómaczony, w Warszawie, 1693 r.: *Krótkie zebranie życia błog. Joanny,* z francuzkiego na polski język przetłómaczył r. 1752 i wydał w Warszawie ksiądz Tomasz Chojnacki, Pijar. Są także: *Kazania na uroczystość B. Joanny Franciszki Frémiot de Chantal, pierwszej prześwietn. Nawie-*

dzenia N. M. P. zakonu matki, w kościele wileńskim wielebnych JW. panien tegoż zakonu, w r. 1764 przez XX. Bazylijanów miane i dla pomnożenia czci tejże błogosławionej matki do druku podane (Wilno, fol.). *L. R.*

Joanna, papieżnica. W wiekach średnich wylęgła się powieść, do której rozgłosu najwięcej się przyczynił *Kroniką* swoją Marcin Polak. Młoda dziewczyna rodem z Moguncyi, imieniem Joanna, w połowie IX wieku uciekła z kochankiem do Aten, przebrana po męzku, gdzie tak się wyćwiczyła w różnych naukach, że żadnego nie miała sobie równego; po czém ucząc w Rzymie grammatyki, retoryki, dyjalektyki, zawołanych mistrzów miała uczniami i słuchaczami, a wielkie o swoich obyczajach, tudzież umiejętności mniemanie sobie zjednawszy, pod imieniem Jana Anglika *(Joannes Anglicus)* wybraną została papieżem po śmierci Leona IV, r. 855. Zasiadłszy już na stolicy apostolskiej, zaszła w ciążę. Nie przewidując czasu swego rozwiązania, właśnie jechała z Watykanu do kościoła świętego Jana Laterańskiego, kiedy niespodziewanie ściśniona bólami, między Kolyzeum a kościołem ś. Klemensa porodziła dziecko i zaraz potém umarła. Była papieżem lat dwa, miesięcy pięć i dni cztery. Od tego czasu papieże nie jeżdżą tą drogą, z obrzydliwości tak sprośnej sprawy. Następnie zaprowadzono zwyczaj, iż nowo wybrany papież zasiadał na stolcu, a dyjakon z pod spodu przekonywał się o jego płci. Wszakże Marcin Polak powieści tej nie podaje za rzecz pewną, ale mówi: „jak twierdzą, jak wieść niesie, jak niektórzy koniecznie utrzymują.” Długo papieżnica nikogo nie gorszyła. Tak jej nie poczytywano za potwarz na stolicę rzymską, że ją nawet w kazaniach za przykład służący do zbawiennej przestrogi przywodzono; ani wyrzucano jej z dzieł samym papieżom ofiarowanych. Dopiero w XIV wieku Occham, w XV Hussyci, zaczęli ją złośliwie rozcierać, wytykając, że Kościół może się omylić; a i wtenczas sobór konstancyjeński nie potępił jej między błędami Hussa. Pierwszy Eneasz Sylwijusz czyli Pius II o jej prawdzie powątpiewał: jednak nie on, lecz Awentyn odważył się ją za fałsz ogłosić. Wszelako protestanci używali jej za broń szyderczą przeciw katolikom. Później atoli wielu i z pomiędzy nich, jak Basnage i Dawid Blondel, Leibnitz, Mosheim, Schröck, Neander, Ranke, a co większa, nawet sławny krytyk Bayle i sam Wolter, uznali powieść o papieżnicy Joannie za bajkę, do której powód dać mogły słabe rządy Jana VIII papieża (r. 872) i jego powolność dla Focyjusza, co ściągnęło nań przezwisko baby; albo też rozwiązłość Jana XII papieża, który panował pod wpływem kobiet. Zasiadanie papieża na stolcu, *sella stercoraria* czyli *perforata*, było niegdyś obrzędem symbolicznym, w czasie którego dla okazania nicości dostojeństw ziemskich, śpiewano słowa psalmu 112: „Podnoszący z ziemi nędznego, a z gnoju wywyższając ubogiego:” *Suscitans a terra inopem et de stercore erigens pauperem.* *L. R.*

Joanna, hrabina Flandryi, starsza córka Baldwina, pierwszego monarchy cesarstwa łacińskiego na Wschodzie, który w bitwie pod Adryjanopolem r. 1205 wzięty do niewoli przez Bulgarów, zniknął bez śladu, pozostawiając jej rządy hrabstwa Flandryi i Henegau. W r. 1211 Filip August wydał Joannę za Ferdynanda, księcia portugalskiego, który jednak nie bacząc na obowiązki wdzięczności, walczył przeciwko niemu i w bitwie pod Bouvines dostał się do niewoli. Joanna została wtedy przy posiadaniu hrabstwa Flandryi. Niektórzy historycy, a między nimi Michelet, utrzymują, że po długoletniej niewoli u Bulgarów, miał się zjawić ojciec jej Baldwin. Joan-

na atoli nie przyznała się do niego, a nawet jako oszusta stracić kazała. Naród nazwał ją ojcobójczynią. Flamandczycy, aby zrzucić gniotące jarzmo swych władzców, stanęli po stronie samozwańca. Jan, król angielski, przyrzekł im swą pomoc. Tymczasem Ludwik VIII, król francuzki, którego widokom utrzymanie Joanny sprzyjało, mniemanego Baldwina kazał stawić przed sąd, a ten go uznał samozwańcą. Skazany na wygnanie, zginął z rąk nasłanych przez Joannę siepaczy. W tym to czasie, za staraniem Blanki, matki Ludwika ś., po 12 latach więzienia, małżonek Joanny Ferdynand, odzyskał wolność. W trzy lata po jego śmierci, księżna ta poszła za Tomasza ks. Sabaudyi. Zmarła w r. 1233, nie pozostawiwszy z obu związków żadnego potomstwa.

Joanna, córka Albrechta Starszego, księcia bawarskiego, hrabiego hollenderskiego i zelandskiego, pierwsza żona króla czeskiego i rzymskiego Wacława IV, z którym żyła lat dziewięć i zmarła bezdzietnie 1387 r. (podług Hajka 1388 r.). Niektórzy kronikarze, nienawistni dla Wacława, piszą, że kazał ją psom rozszarpać; Crantius atoli mówi, że sama się głodem dobrowolnie zamorzyła, nie mogąc dłużej znieść widoku rozpustnego życia swego męża. *Ad. N.*

Joanna I, królowa neapolitańska (1343—82), urodzona r. 1326, była najstarszą wnuką króla Neapolu Roberta, z rodziny Andegaweńskiej (Anjou). Po śmierci ojca jej, księcia Kalabryi Karola (zm 1328), wydał ją król Robert r. 1333 za Andrzeja, syna króla węgierskiego Karola Roberta, z domu Anjou. Kazał jej nadto złożyć hołdy jako swej następczyni, oddał zięciowi księstwo Kalabryi i wyznaczył radę opiekuńczą. Z Andrzejem przybyli do Neapolu jako doradzcy królewscy Węgrzy, których wkrótce znienawidzono dla ich samowoli i surowości obyczajów. Gdy ci po śmierci króla Roberta (r. 1343) żądali ukoronowania Andrzeja na króla, wraz z jego żoną, oparli się temu stronnicy domu tarenckiego. Krewny młodej królowej Ludwik, książe Tarentu, tém łatwiej zjednał sobie jej miłość i zaufanie, gdy małżonek jak najgorzej się z nią obchodził. Zawiązało się sprzysiężenie, a spiskowi udusili Andrzeja w d. 20 Sierpnia 1345 r., w zamku pod Aversa, w komnacie położonej obok sypialni królowej. Oskarżono ją o wspólnictwo w tej zbrodni, lubo dowieść jej tego nie zdołano i kilku podejrzanych ścięto. Gdy po tym czynie Ludwik, książe Tarentu, zajął w posiadłość księstwo Kalabryi, do którego rościł prawa najmożniejszy ze stronników zamordowanego Andrzeja, Karol, książe Durazzo, więc przyszło do otwartej między stronnikami węgiersko - durazzyjskimi i tarenckimi walki. Wpośród krwawych owych zajść, królowa w d. 20 Sierpnia 1347 r. obchodziła swe wesele z Ludwikiem tarenckim. W skutek tego król węgierski Ludwik I, by pomścić się śmierci brata Andrzeja, nadciągnął w Grudniu 1347 r. z wojskiem i kraj pustoszyć zaczął. Królowa pojednała się wprawdzie z Karolem, ale pobita przez króla węgierskiego, uciec musiała do Prowancyi, szukając schronienia u papieża w Avignon. Papież ogłosił niewinność królowej w sprawie zamordowanego króla, a sąd na ten cel w Avignon ustanowiony, uwolnił ją r. 1330 zupełnie od zarzutu ciążącej na niej zbrodni. Tymczasem królowi węgierskiemu udało się pojmać książąt domu Durazzo; z tych kazał on w Styczniu 1348 r. ściąć Karola Durazzo, za jego od węgierskiej sprawy odstępstwo. Ucisk jednak węgierski, tak dalece dał się wkrótce we znaki w kraju, że niezadowoleni szemrać poczęli i przemyśliwać nad sposobami sprowadzenia zbiegłej kró-

lowej do kraju. Ta, sprzedawszy papieżowi Avignon, w Czerwcu 1348 r., za 80,000 złotych (jako potrzebna pieniędzy), popłynęła wraz z mężem w Sierpniu 1348 r. do Neapolu na 10 genueńskich galerach. Żołdactwo jednak królowej, tak niedbale małą tę wojnę prowadziło, że partyja węgierska, na czele której r. 1350 stanął osobiście Ludwik, król węgierski, znaczne już nad nieprzyjacielem osiągnęła korzyści, gdy papież wdawszy się między strony wojujące jako rozjemca, nakłonił króla węgierskiego roku 1352 do pokoju i opuszczenia kraju, za summę 300,000 zł., która jednak nigdy wypłaconą nie została. Kraj wszakże był wycieńczony; szlachta spierała i najeżdżała się wzajemnie; a piękna i dowcipna, lecz zbytkowna i rozrzutna królowa, wraz z równie lekkomyślnym małżonkiem, żadnego u poddanych nie mieli znaczenia. Bracia ściętego Karola Durazzo i inni magnaci, podnieśli r. 1354 oręż przeciwko dworowi i uzyskali u papieża klątwę na królowę i jej męża. Po śmierci tego ostatniego w r. 1362, poszła ona zaraz za tytularnego króla Majorki Jakóba III, który jednakże przesiadywał częściej w Hiszpanii, gdzie zmarł r. 1374. W Neapolu panowała wprawdzie spokojność, ale bezładna. Dzieci królowej poumierały, więc przeznaczyła na następczynię Małgorzatę, córkę po zmarłej r. 1366 siostrze Maryi, z pierwszego jej męża, ściętego Karola Durazzo pozostałą, i takową wydała r. 1368 za Karola Małego, księcia Durazzo, syna Ludwika, hrabiego Gravina, wuja Małgorzaty. Gdy przecież Karol Mały od r. 1370 żył w Węgrzech, a król węgierski Ludwik na nowo do Neapolu rościć począł prawa, więc królowa, by nową mieć sprawy swej podporę, poszła roku 1376 za kondottiera swego Ottona, księcia brunświckiego, którego obdarowała księstwem Tarentu, wakującém od r. 1373 po śmierci bezdzietnie zmarłego Filipa. Zniechęciła przez to ku sobie Karola Małego, księcia Durazzo, który podburzony przez papieża Urbana VI, obrażonego także o uznanie przez nią anti-papieża Klemensa VII, posłuszeństwo jej wypowiedział, gdy papież klątwę na nią rzucił i za pozbawioną tronu ogłosił. Królowa na to w odpowiedzi, adoptowała 29 Czerwca 1380 r. dziedzicem swym Ludwika, księcia Anjou, młodszego syna Jana Dobrego, króla francuzkiego. Nim ten jednak przybyć zdołał uciśnionej monarchini w pomoc, już go ubiegł i zdobył Neapol 16 Lipca 1381 r. za pomocą Węgrów i pieniędzy papieskich Karol Durazzo, którego Urban VI obdarzył w Rzymie koroną neapolitańską. Uwięziono zaraz książęcia Ottona, królowa poddać się musiała, a Karol Durazzo kazał też ukoronować i żonę swą Małgorzatę z Węgier przybyłą. Wkrótce atoli wielu magnatów oświadczyło się za Ludwikiem Anjou, który nadbiegał zbrojno z górnych Włoch, co znów spowodowało Karola Durazzo do szybkiego sprzątnienia królowej Joanny, która też d. 22 Maja 1382 r. na zamku Muro w Bazylikacie uduszoną została, podczas gdy mąż jej Otto umknął z więzienia i do Prowancyi się dostał.—
Joanna II, królowa neapolitańska (1414—35), była córką Karola Małego i Małgorzaty Durazzo, urodzoną r. 1371 i wnuką Maryi, siostry królowej Joanny I. Po śmierci Ludwika Anjou r. 1384 i zabiciu w Węgrzech Karola Małego r. 1386, kazała Małgorzata niemowlęcego swego syna Władysława obwołać królem Neapolu, a sama jako opiekunka nieletniego objęła regencyję. W odwet tego, wdowa po Ludwiku Anjou, Maryja, księżna bretańska, jako opiekunka swego syna Ludwika II, zajęła Prowancyję i uzbroiła wojsko, na czele którego stanął Otto brunświcki, który w Październiku 1387 r. obsadził Neapol, gdzie rządy Małgorzaty wielu znalazły

niezadowolonych. Walkę stronnictw Anjou i Durazzo, z rozmaitém prowadzono szczęściem. Władysław ukoronowany został r. 1390 na króla Neapolu; toż samo spotkało i Ludwika II, przez papieża Klemensa VII w Avignon. Wreszcie rozstrzygnął spór 1 Czerwca 1398 r. papież Bonifacy IX, uznaniem króla Władysława, który r. 1400 wziął Neapol przez kapitulacyję, po czém Ludwik II wrócił do Prowancyi, gdzie zmarł r. 1417, pozostawiwszy dwóch synów: Ludwika III i Renata. Po śmierci rozpustnego Władysława d. 6 Sierpnia 1414 r., obwołano królową siostrę jego Joannę II. Zamężna od r. 1389 z arcyksięciem austryjackim Wilhelmem, prowadziła po jego śmierci (1406) życie wdowie w Neapolu. Kochanek jej Pandolfo Alopo, otrzymał po wstąpieniu jej na tron, godność wielkiego szambelana. Wpływ jego obudzał zazdrość możnych, którzy skłonili królowę r. 1415 do małżeństwa z mężnym hrabią de la Marche, Jakóbem Bourbon. Ten kazał ściąć samowolnego jej faworyta Alopo, a ją samą w pewnej utrzymywał zależności; wszakże i sam zaszczepił nieukontentowanie w możnych, faworyzowaniem Francuzów. W skutek sprzysiężenia się możnych, musiał więc i on w r. 1417 zrzec się władzy królewskiej, a poprzestać jedynie na księstwie Tarentu i lubo wrócił do dworu w r. 1419, tyle tu doznał przykrości i upokorzeń, że zniechęcony opuścił kraj i zmarł r. 1438 w ojczyznie jako Franciszkanin. Po jego oddaleniu, słynny kondottiore Sforza otrzymał godność wielkiego kanclerza, a Jan de Caraccioli został królowej ulubieńcem. Wzajemna ich ku sobie zazdrość i nienawiść, w nowe kraj pogrążyła utrapienia. Sforza, na wezwanie papieża Marcina V, wszedł do służby Ludwika III Anjou, królem go Neapolu obwołał i stolicę obległ. Królewa zatem adoptowała na następcę króla Arragonii Alfonsa V; nim jednak dzielny ten władzca mógł jej przyjść w pomoc, wejść musiała w układy ze Sforzą, Lupwikiem III i papieżem. Po czém Alfons na czele niegdyś węgiersko-durazzyjskiego stronnictwa, odbył w d. 7 Lipca 1421 r. swój wjazd do Neapolu. Tu wszakże osoba jego wzbudziła zawiść Carraccioli'ego, stronnictwa podniosły głowę, a intrygi wmięszały się do układów. Partyja Carraccioli'ego wzmocniła się przejściem na jej stronę kilku baronów z partyi Ludwika Anjou, a królowa z obawy rosnącej jego potęgi, zamknęła się w grodzie (kasztelu) Kapua. Tu obleżona przez Alfonsa, a przez Sforzę, który przybiegł na odsiecz, uwolniona, ogłosiła Alfonsa za pozbawionego wszelkich praw do Neapolu i adoptowała r. 1423 Ludwika III Anjou. Po oddaleniu się Alfonsa dla naglych spraw państwa do Arragonii, zajął r. 1424 Ludwik stolicę bez przeszkody i tylko warownia pozostała w rękach żołdaków arragońskich. Z zazdrości ku Ludwikowi III, Carraccioli porozumiał się znowu r. 1429 z Alfonsem i pośredniczył w układzie r. 1430 między nim i królową. Z czasem jednak dumny, chciwy posiadłości Carraccioli, stał się królowej, którą nawet lżyć miał cieleśnie, tak dalece nienawistnym, że go opuściła i losowi zostawiła. Morderstwo wszakże na nim r. 1432 dokonane, spełniono bez jej woli i wiedzy. Gdy Ludwik III zmarł roku 1434 w Cosenza i prawa swe przekazał na brata Renata królowa prawa te zatwierdziła i dziedzicem go swym mianowała. Zmarła 1435 r. Porównaj: Crivelli'ego, *Della prima e della seconda Giovanna, regine di Napoli* (Padwa, 1832).

Joanna d'Arc, znana pod nazwą *Dziewicy Orleańskiej,* urodziła się w r. 1410, z rodziców stanu kmiecego, w lotaryngskiej wiosce Domremy nad Mozelą. Ojciec jej Jakób d'Arc i matka Izabella Romée, wraz z pię-

ciorgiem dzieci, żyli na skromnym kawałku roli, utrzymując się jedynie z plonów jej i hodowli owiec. Paszenie nielicznej trzody, igła i wrzeciono, było więc jedyném zatrudnieniem córki ich Joanny, która nawet czytać i pisać nie umiała; tylko w dni świąteczne, w gronie swoich rówiennic, odbywała zwykle pobożną pielgrzymkę do pustelni w Bermont, gorące do Boga Rodzicy zasyłając modły. Skromność, prostota, niewinność i pracowitość, odznaczała Joannę od innych dziewic tej okolicy. W 13 roku życia, jak niesie podanie, miała jakieś nadziemskie widzenie, upominające ją do pilnego nawiedzania kościołów i wytrwania w cnocie. Wtedy to Joanna ślubowała sobie pozostać na zawsze w czystości. Nieszczęścia kraju silnie na wrażliwy jej umysł oddziaływające, wkrótce inny kierunek nadały temu objawieniu. Podboje Henryka V (ob.), poddały większą połowę Francyi pod panowanie Anglii, której sprzymierzeńcami byli: książe Burgundyi i Izabella, małżonka obłąkanego Karola VI (ob.). W południowej tylko Francyi, utrzymywał się jeszcze z trudnością dziewiętnasto-letni delfin, późniejszy król Karol VII (ob.). Domremy, rodzinna wioska Joanny, należała do Karola, pobliska zaś włość Maxey, do księcia burgundzkiego. Ztąd pomiędzy mieszkańcami tych wiosek, krwawe często zachodziły bójki. Joanna obdarzona od natury silną budową ciała, wolna od przypadłości płci żeńskiej właściwych, wyznała, mając lat 14, że idąc za głosem nieba, musi wystąpić do walki za sprawę Francyi i uciśnionego delfina. Napróżno starano się ją odwieść od tej myśli, napróżno rodzice usiłowali ją nakłonić do poślubienia pewnego młodzieńca z Toul. Joanna w obec duchownych przysięgła, że nigdy ślubów nie wykona, albowiem inne ją czeka przeznaczenie. Tymczasem delfin w czasie oblężenia Orleanu w r. 1428 przez Anglików, w najsmutniejszém ujrzał się położeniu. Wtedy Joanna niebiańskie we śnie odbiera napomnienie: iść na odsiecz miastu, delfina do Reims zaprowadzić i tam go królewską uwieńczyć koroną. Potajemnie więc udaje się do Baudricourt'a, rządzcy w Vancouleurs, kilkakrotnie zamiary mu swoje przedstawia, ale ten biorąc je za szał, za czcze marzenia, z niczem ją zawsze odprawia; aż nareszcie ulegając prośbom, ubraną po męzku i w zbroi, pod zasłoną oddziału żołnierzy wysyła do Chinon, gdzie delfin przebywał. Tu wszelako pomimo uroczystych zapewnień o swém nadziemskiém powołaniu i uznaniu Karola prawdziwym królem Francyi, książe ten wahał się w swoich postanowieniach. Gdy jednakże wiarogodni obywateli z Poitiers, przeszłość i prowadzenie się Joanny poświadczyli, a kilka poważnych niewiast dziewictwo jej stwierdziło, Karol wtedy i naród w wyższe jej posłannictwo uwierzył. Nareszcie, po różnych wahaniach się i zwłokach, ośmnasto-letnia Joanna, w męzkiém ubraniu, z mieczem przy boku i białą chorągwią w dłoni, wyruszyła na czele wojennych zastępów pod miasto Orlean, bronione przez Dunois. W dniu 29 Kwietnia 1429 r., Joanna wkroczyła do tego grodu z licznemi zapasami żywności; pomiędzy zaś 4 a 8 Maja, kilkakrotnemi wycieczkami rażąc wszędzie Anglików, zniewoliła ich wreszcie do odstąpienia od oblężenia. Odtąd dziewica ta stała się postrachem dla nieprzyjaciół, a przedmiotem czci dla upadłych już na duchu Francuzów. To ukazanie się mężnej niewiasty, tak w narodzie, jak i w wojsku obudziło najwyższy zapał i podniosło dumę narodową. Atoli, pomimo wznoszących się zewsząd głośno czci i uwielbienia, Joanna skromną zawsze pozostała i wtedy tylko na swe boskie powoływała się posłannictwo, kiedy mężowie w bojach doświadczeni, do śmia-

łych rozporządzeń jej stosować się nie chcieli. Od czasu oswobodzenia Orleanu, rozpoczyna się druga epoka posłannictwa Joanny. Pod jej to przewództwem wyruszył delfin z swoją nieliczną armiją do Reims, zdobywając po drodze, wszędzie za jej pomocą, miasta: Auxerre, St. Florentin, Chalons, Troyes i inne. W dniu 17 Czerwca 1429 r. odbyła się koronacyja Karola w Reims. Podczas tej uroczystości, która dla Joanny była kresem krótkiej, a tak świetnej drogi, stała ta mężna dziewica przy królu z chorągwią w dłoni, a po ukończeniu obrzędu padła mu do stóp, gorącemi zalewając się łzami. Następnie, uważając posłannictwo swoje za spełnione, błagała monarchę, aby jej dozwolił do rodzinnego powrócić gniazda. Prośby tej wszelako Karol VII nie przyjął i Joanna nadal jeszcze w szeregach jego pozostała. Odtąd, nie słysząc w sobie głosu wyższej woli, smutnemi dręczona była przeczuciami. Po dobrowolném poddaniu się najważniejszych miast Szampanii, Karol postanowił uderzyć na Paryż, lubo Joanna nie dalej jak do St. Denis posuwać się radziła. Jakoż, podczas bezskutecznego w dniu 8 Września szturmu do stolicy, Joanna otrzymawszy ciężką ranę w nogę, prawie siłą tylko przez hrabiego d'Alençon z pola bitwy uniesioną została. Następnie, na usilne prośby wodzów, przeszedłszy za Loarę, Joanna wszędzie na czele szeregów swą białą powiewając chorągwią, walczyła mężnie, z rozpaczą wpadając pomiędzy groźne szyki nieprzyjaciół. Pod St. Pierre-le-Montier, pomimo tysiąca grożących jej ciosów, zebrawszy pierzchające wojsko, rozstrzygnęła wzięcie tego miasta. Nie doznawszy atoli równej pomocy pod La Charité, musiała od oblężenia tego miasta odstąpić. Na początku r. 1430, wspólnie z innymi przywódzcami, pobiła na głowę burgundzkiego stronnika Francquet d'Arras, którego skazanie na śmierć, później jej za zbrodnię policzono. Na wieść, że Anglicy i Burgundczycy ciągną od Compiegne, Joanna w d. 24 Maja, niewielkie mając siły, rzuciła się na to ważne stanowisko. W jednej wycieczce wojska jej od przeważnej siły Burgundów pokonane zostały. Wtedy Joanna, mając przed sobą zawcześnie bramy miasta zamknięte, w moc Burgundczyków wpadła. Książe Vendôme, któremu najprzód ta mężna dziewica dostała się do niewoli, wydał ją Janowi luxemburgskiemu, a ten następnie księciu burgundzkiemu. Kiedy Anglicy na otrzymaną wieść o tym wypadku, zapalali w obozie swoim ognie radosne i w miastach podbitych modły dziękczynne nakazywali; Francuzi tymczasem i ich opieszały król, nic dla jej wyswobodzenia nie przedsiębrali. Przewidując że będzie wydaną Anglikom, Joanna chciała ratować się ucieczką z więzienia w Beauvoir, niestety! ujęta i wysłana do Rouen, głównego naówczas siedliska władzy angielskiej; tu jako wiedźma i bezbożnica, stawioną została przed duchowny sąd biskupa Cauchon de Beauvois. Długi proces, w którym wielu paryzkich doktorów teologii i prawa udział wzięło, po czterech miesiącach w r. 1421 ukończył się wyrokiem, skazującym Joannę na spalenie na stosie. Przez czas trwania tej straszliwej sprawy, Joanna pomimo wielu fizycznych i moralnych cierpień, dziwną moc duszy umiała zachować. W dniu 24 Maja prowadzona na śmierć, ulegając namowom duchownych, odwołała się do łaski, prosząc aby naznaczoną jej karę na dożywotnie zamieniono więzienie. Wszelako nie zgadzało się to z widokami Anglików i ich stronictwa. Zaprowadzona do więzienia, w obec trzech strzegących ją żołnierzy musiała zdjąć z siebie szaty niewieście, a przybrać zwykły jej strój męzki: i to właśnie, jako i niektóre słowa, które boleść z ust wydarła,

poczytano Joannie za powtórny w grzech upadek. W d. 30 Maja powtórnie stawiono ją na stosie. Pobożne poddanie się, połączone z odwagą, wzruszyły samych sędziów, dając tém samém świadectwo jej niewinności. Podanie głosi, że z pośród płomieni pochłaniających tę dziewicę, widziano ulatującego białego gołębia. W skutku domagania się rodziny, którą Karol VII w epoce swoich zwycięztw do stanu szlacheckiego wyniósł, cały ten proces poddano w r. 1440 powtórnej rewizyi. W r. 1455 skargę za nieważną, a Joannę za niewinną uznano. W mieście Rouen i Orleanie wzniesiono na jej cześć skromne pomniki. Za najlepszy uchodzi posąg dłuta Maryi księżny Orleańskiej. Z dzieł piśmiennych, które romantyczną postać Joanny z większą lub mniejszą wiernością przedstawiły, najważniejszém jest tragedyja Szyllera, przełożona na język polski przez Andrzeja Brodzińskiego (Warszawa, 1821). O życiu Joanny d'Arc, pisali: Lenglit du Fresnoy, *Histoire de Jeanne d'Arc* (2 t., Paryż, 1753—54); Berriat Saint-Prix, *Jeanne d'Arc, ou coup d'oeil sur les révolutions au tems de Charles VI et VII* (Paryż, 1817); Lebrun de Charmetes, *Histoire de Jeanne d'Arc* (3 tomy, Paryż, 1817); Jollois, *Histoire abregée de la vie et des exploits de Jeanne d'Arc* (Paryż, 1821); Raumer, *Ueber Johanne d'Arc*, w jego *Historischen Taschenbuche* (1845); Quicherat, *Proces de condamnation et de rehabilitation de Jeanne d'Arc* (2 tomy, Paryż, 1841—42); Barthélemy de Beauregard, *Histoire de Jeanne* (2 tomy, Paryż, 1847). Po polsku żywot jej opisał Karol Libelt, w dziele p. t.: *Dziewica Orleańska* (Poznań, 1847).

Joanna burgundzka, królowa francuzka, małżonka Filipa Długiego, a córka Ottona IV, hrabiego palatyna Burgundyi, zmarła w r. 1325. Ona założyła w Paryżu tak zwane kollegijum burgundzkie. Oskarżona o cudzołóstwo i skazana w r. 1313 na wieczne więzienie w zamku Dourdan, po upływie jednego roku, z woli małżonka wolność odzyskała. Niektórzy z nowszych dziejopisarzy oskarżają tę księżnę o występki przypisywane zwykle Joannie z Nawary, żonie Filpa pięknego. Nie należy ją także brać za jedno z Joanną burgundzką, pierwszą żoną Filipa VI Walezyjusza, a córką Roberta II, ks. Burgundyi, zmarłą w r. 1348.

Joanna de France, księżna Berry, córka Ludwika XI i Karoliny sabaudzkiej, urodzona w r. 1464, zaślubiła w r. 1476 swego krewnege Ludwika Orleańskiego, który później panował pod imieniem Ludwika XII. Małżeństwo to zadziwiało dwór cały, raz dla niestosowności wieku, Ludwik bowiem liczył wtedy zaledwie lat 14, Joanna zaś 12; powtóre, że nowożeniec był miły i przystojny, oblubienica zaś jego wątła, mała i garbata. Wszelako, pomimo doznawanej obojętności w pożyciu domowém, Joanna dawała zawsze dowody prawdziwego do swego małżonka przywiązania. Atoli Ludwik czekał tylko przyjaznej pory, aby związek ten rozerwać; jakoż, objąwszy tron po śmierci Karola VIII, zaraz ofiarował rękę swoją wdowie po tym królu Annie bretańskiej. Następnie zwoławszy radę państwa, przedstawił konieczność rozwodu z Joanną, kładąc za główne przyczyny, bliskie pokrewieństwo i przymus do zawarcia z nią ślubów. Zgodnie z życzeniem króla, papież Alexander VI unieważnił to małżeństwo, dozwalając zarazem pojąć Annę bretańską. Wyrok ten z cichém poddaniem się przyjęła Joanna. Ludwik XII wyznaczył jej na dożywocie księstwo Berry i 12,000 tal. rocznej płacy. Odtąd osiadłszy w Bourges, cała oddała się życiu pobożnemu. Tu założyła klasztor Zwiastowania, w którym, w roku

1504, wykonawszy zakonne śluby, w dniu 4 Lutego 1505 r. życie zakończyła.

Joanna Obłąkana (od francuzkich historyków zwana *la folle*, od Hiszpanów *la loca*), była córką Ferdynanda i Izabelli. W r. 1496 poślubiona Filipowi, arcyksięciu austryjackiemu, została matką późniejszego Karola V. Boleść z utraty małżonka, pozbawiła ją rozumu, tak, iż odtąd musiano ją trzymać w zamknięciu. Umarła r. 1555 w Forvesillas, mając lat 75. Po śmierci Izabelli (w r. 1504) małżonek jej król Ferdynand, w obawie utraty tronu kastylskiego, opóźniał ile mógł powrót z Flandryi swego zięcia i córki. Jako opiekun małoletniego wnuka don Karlosa, zatrzymał rządy Kastylii. Nie długo jednakże przeżył małżonkę swoją Izabellę. Wtedy kortezi mianowali regentami państwa: Adryjana z Utrechtu, dziekana w Lovain, nauczyciela infanta Karola i kardynała Cisneros. Śmierć arcyksięcia i szaleństwo Joanny, dały powód smutnym w Hiszpanii zaburzeniom. Lud i szlachta niechętném okiem patrzyli na rządy mnicha i kardynała. I to rozniecilo pożar długiej domowej wojny, zwanej wojną *Comuneros*. Dążenie kortezów za odzyskaniem dawnych praw i przywróceniem wolnych wyborów spełzło na niczém, szlachta bowiem nie chciała połączyć się z ludem, co właśnie zadało ostatni cios tej instytucyi. Obłąkanie Joanny, było prawdziwą klęską dla narodu. Długoletnie jej rządy, były jedném tylko pasmem opłakanej anarchii.

Joanna Hachette, słynna w dziejach Francyi z mężnej obrony miasta Beauvais, które oblegane w r. 1472 przez Karola Lekkomyślnego, ks. Burgundyi, jej odwadze tylko winno swoje ocalenie. Joanna na czele wybranego hufca niewiast, broniła murów tego grodu; tu wydarłszy sztandar z rąk wdzierającego się żołnierza, strąciła go z drabiny, zdobytą zaś chorągiew poniosła w ofierze do kościoła. Nazwisko *Hachette* (siekierka) pochodzi zapewno od siekiery czyli topora, którego w walce tej używała. Prawdziwe jej nazwisko nie jest znaném; współcześni historycy o niém nie wzmiankują. Ludwik XI dla uwiecznienia pamięci obrony miasta Beauvais przez kobiety, przywilejem z r. 1473 postanowił, aby w uroczystość ś. Agadremy w dniu 10 Lipca, kobiety idące za processyją miały pierwszeństwo przed mężczyznami. Miasto Beauvais wzniosło Joannie Hachette pomnik spiżowy.

Joanna d'Albret, królowa Nawarry, matka Henryka IV, urodz. w Paryżu d. 7 Stycznia 1528, zmarła tamże d. 10 Czerwca 1572 r. Idąc za nieubłaganą wolą swego ojca Franciszka I, Joanna w 11-m roku życia zaślubiła księcia Kliwii; po zerwaniu atoli tych związków, powtórnie swą rękę oddała Antoniemu de Bourbon. Odtąd szczęście ludu i wychowanie syna zajmowały wszystkie jej uczucia; krzewienie zaś światła, dobrych obyczajów, zakładanie pożytecznych instytutów, było jedynym celem jej starań. Doznane ze strony stolicy apostolskiej niesprawiedliwości i zdrożne życie duchownych, przechyliły Joannę na stronę wyznania reformowanego. Największych w życiu goryczy doznała Joanna od wybranego sercem męża swego, Antoniego de Bourbon. Lekkomyślny ten książe, łudzony obietnicami pozyskania ręki Maryi Stuart, a w przyszłości tronu Szkocyi i Anglii, wyrzekłszy się swej religii i żony, rozpoczął starania o rozwód, gdy poniesiona śmiertelna rana pod Rouen, związek ten rozerwała. Wtedy to najstraszliwsza burza zawisła nad głową Joanny d'Albret. Hiszpanija, dwór rzymski i Francyja, oto trzej groźni jej nieprzyjaciele. Filip II po-

wziął nawet straszliwy zamiar porwania jej wraz z synem. Zamiar ten atoli zniweczyła litość Elżbiety francuzkiej, która wczesną przestrogą ocaliła te ofiary od dymiącego już dla nich stosu inkwizycyi. Ze swej strony papież Pius IV rzucił klątwę na królowę Nawarry i złożył z tronu, nakazując stawić się w swej osobie przed świętém oficyjum. Wszystkie te przeciwności Joanna d'Albret mocą swej duszy zniweczyć i pokonać umiała. Tymczasem Katarzyna de Medicis, łącząc złe serce ze słabością umysłu, nie przestawała szukać sposobów pomszczenia się na Joannie d'Albret. Surowy Montluc, stronnik Katarzyny, podjął się dostawić jej żywcem tę ze wszech miar nieszczęśliwą wdowę. Wtedy Joanna, wraz z małoletnim synem, uszła do obozu swego wojska, wszędzie niezłomną moc duszy i wielkość charakteru okazując. Po porażce pod Jarnac, w której Kondeusz poległ, a Coligny ciężką poniósł ranę, zebrawszy rozproszone wojsko, odzyskuje przez nieprzyjaciół najechane swe państwo, traktuje z ościennemi dworami, ożywia męztwo walczących, nie przestając zarazem czuwać nad wychowaniem Henryka IV. Heroizmowi i wyższym zdolnościom tej niewiasty ustępując wrogowie jej, skłonili się na zawarcie pokoju. I tu jednakże podstęp i zdrada zastąpiły miejsce gwałtu. Przyzwana na dwór francuzki pod pozorem zaręczenia syna z jedną z córek Henryka II, tamże otrutą została podanemi jej rękawiczkami przez Włocha, nadwornego dostawcę pachnideł. We dwa miesiące potém, straszliwa rzeź św. Bartłomieja usprawiedliwiła poniekąd pozory tej śmierci, która, o ile się zdaje, leżała również w zbrodniczych planach Katarzyny de Medicis.

Joannicy (Gabryjel), zwykle pisano go *Joannicius*, ztąd niektórzy po polsku *Joannickim* go mianowali; sławny lekarz i professor akademii krakowskiej, *był* rodem z Przeworska, po ukończeniu nauk w tej szkole, magistrem nauk wyzwolonych i doktorem filozofii został w 1586 r.; medycyny słuchał we Włoszech i tamże stopień doktora uzyskał, zkąd po powrocie był przez lat przeszło dwadzieścia professorem w kollegijum większém i mniejszém w Krakowie. W r. 1603 dnia 16 Stycznia wysłany na sejm od akademii, okazał się tam o jej dobro bardzo troskliwym. Przekonał on dowodami tak krakowskiego jako i innych biskupów, że naleganie na zreformowanie akademii będzie daremném, jeśli cierpiącej niedostatek nie przyniosą pomocy. W r. 1609 biskup Tylicki, odwołując się do dyplomu apostolskiego, wezwał niektórych z grona professorów do wspólnej w przedmiocie powyższym narady. Między wezwanymi był też Joannicy. Gdy w tymże czasie wzbraniano się dać miejsce w wydziale lekarskim Najmanowiczowi, z powodu że znajdują się więcej zasłużeni i którzy zdawna są professorami w wydziale filozoficznym i promowani we Włoszech w nauce lekarskiej, dla tego jedynie nie wcielali się do wydziału lekarskiego, że nie mieli nadziei pozyskania płacy, oświadczył obecny na zgromadzeniu Joannicy, że właśnie jest w tym przypadku, a odwołując się do 20 letnich zasług w większém i mniejszém kollegijum, żądał nadania sobie nowej katedry, ustanowionej przez Piotra z Poznania, z dołączeniem Zemelowej, ile że to nie sprzeciwiało się duchowi fundacyi. Wszakże po przemowie Wal. Fontana, Joannicy odstąpił mu pierwszeństwa, a sam odpowiadał o miejsce 16 Lutego 1610 r. Był następnie lekarzem królewny Anny Jagiellonki, siostry króla Zygmunta III, oraz tego monarchy, wielbiony prócz tego z biegłości w matematyce. Umarł w Krakowie, pochowany w kościele Panny Maryi, gdzie w r. 1645 postawił tablicę nagrobową jemu, żonie jego Annie z Blosiów i całej ro-

dzinie, ich powinowaty Jerzy Rojkowski, ławnik krakowski (Starowolski, *Monum. Sarm.*, p. 109). Jak wiadomo zajmował się on dokończeniem wydania wielkiego *Zielnika* Szymona Syrenijusza (ob.), który po śmierci autora nakładem królewny Anny, ozdobiony uczoną przedmową Joanicego, wyszedł z druku w r. 1613. Własne zaś dzieła jego są: *Gabrielis Joannicii Philosophiae Medicinaeque Doctoris de Peste pro sui inter Professores Medicae facultatis in clarissima totus Regni Poloniae Academia Cracoviensi, cooptatione Dispatatio*, Kraków, 1600, in 4-o; *Plantarum Cracoviensium indicem proprium latine confectum Serenissimae Principi Dominae Annae Infanti Sueciae oblatum*, Kraków, w drukarni Andrzeja Piotrkowczyka, 1616, in 8-o. Katalog ten należy do najrzadszych książek. *Questio de desipientia*, tamże, 1610. Zamierzał także uzupełnić *Zielnik* Syrenijusza, lecz praca ta jego gdzieś zaginęła w rękopiśmie. *F. M.* S.

Joannopol, miasto, leżące niegdyś jak utrzymują nad Dunajem, niedaleko dzisiejszego Braiłowa; z pewnością jednak miejscowość jego niewiadoma. Joannopol nazywał się dawniej Perejesławiem, u Greków zaś Pieresłabienem; tu było, podług świadectwa latopisów, ulubione miejsce pobytu Światosława I. Po zabiciu tego księcia, Jan Zemisces, cesarz grecki, zajął Perejesław i nazwał go Joannopolem. *J. Sa...*

Joannow (Andrzej), duchowny autor rossyjski, urodzony w Moskwie 1751 r., za młodu należał do sekty roskolników czyli starowierców, poznał dokładnie zasady ich nauki, a zostawszy następnie kapłanem w Petersburgu, napisał dzieło pod tyt.: *Dokładny opis historyczny dawnych strygolników i nowych roskolników, czyli tak zwanych „staroobrjadców” (starowierców); wykład ich nauki, czynów i sprzeczności, zebrany z podań, pamiętników i listów starowierców*, Petersburg, 1813, tomów 4. Umarł w roku 1813. *J. Sa...*

Joas, król Izraela, ob. *Hebrejczycy*.

Joathan, król judzki, ob. *Hebrejczycy*.

Job, ob. *Hijob*.

Jobber, albo *Stock-jobber*, tak w języku handlowym w Anglii nazywa się spekulant na papiery publiczne lub akcyje, oraz trudniący się arbitrażem (przebierstwem), ażjoterstwem (giełdownictwem) i tak zwaną grą na giełdzie, zwaną także *Stock-jobbery*.

Jobert de Lamballe (Antoni Józef), lekarz francuzki, członek instytutu i akademii lekarskiej, urodził się w Lamballe (depart. Côtes du Nord) 1799 r.; po ukończeniu nauk w r. 1820 przybył do Paryża, gdzie drogą konkursów otrzymał z kolei posady: 1821 r. lekarza przy szpitalach, 1827 r. pomocnika, a 1828 prosektora. Otrzymawszy w tymże czasie stopień doktora, wkrótce został chirurgiem biura centralnego, członkiem przybranym fakultetu lekarskiego (1830 r.) i po niejakim czasie chirurgiem przy szpitalu ś. Ludwika, r. zaś 1847 przeszedł na takąż posadę do szpitala Hôtel-Dieu. W tymże czasie został lekarzem królewskim i professorem kliniki chirurgicznej, w której dotąd jest czynnym. Jobert równie zaszczytnie znany z praktyki lekarskiej jak i z nauczania, jest autorem wielu pism, z których ważniejsze są: *Traité théorique et pratique des maladies chirurgicales du canal intestin*, 2 tomy, 1829 r., Paryż (dzieło uwieńczone nagrodą przez instytut); *Plaies d'armes à feu*; *Mémoire sur la cautérisation et description d'un spéculum à bascule* (1833 r.); *Études sur le système nerveux*, Paryż, 2 tomy, 1838 r.; *Traité de chirurgie plastique*, 2 tomy,

z atlasem, 1849 r.; *Traité des fistules vésico-utérinaires*, 1859 r.; *Considerations anatomiques et thérapeutiquee sur les fistules*, 1856 r.; dostarczył także wiele artykułów do pism czasowych francuzkich, jak *Gazeta lekarska*, *Dziennik terapeutyczny*, *Gazeta szpitali*, od 1832 do 1857 r.

Jocher (Chrystyjan Bogumił), historyk i biblijograf, urodził się w Lipsku 1694 r. Był najprzód medykiem, potém teologiem, wreszcie został professorem historyi i biblijotekarzem w uniwersytecie lipskim, gdzie umarł w roku 1738. Wydał z druku: *Allgem. Gelehrtenlexikon*, Lipsk, 1733 r. w 4-ch tomach, w 4-ce, w którym dużo i dość dokładnych znajduje się bijografij uczonych Polaków, powtórnie wydany i pomnożony przez Adelunga, tamże, 1784 — 1787 r., w 2-ch tomach, dalej prowadzony przez H. W. Rollermanda, wyszedł w Bremie r. 1810 — 1822, w 4-ch tomach. Nadto tłómaczył *Calmeta Bibl. Wörterbuch* i *Muratorego Geschichte von Italien*.

Jocher (Adam Benedykt), współczesny biblijograf i filolog polski, urodzony 1791 r., początkowo kształcił się w gimnazyjum wileńskiém, następnie od r. 1807 był uczniem uniwersytetu tamecznego na wydziale filozoficznym i historycznym, który zaszczytnie ukończywszy, otrzymał 1811 r. stopień magistra. Odtąd rozpoczął Jocher długi, a mozolny zawód nauczyciela prywatnego i pracownika na niwie piśmiennictwa polskiego. W roku 1827 został pomocnikiem biblijotekarza przy uniwersyteckiej biblijotece i w tym także czasie powierzono mu opisanie i układ zbiorów numizmatycznych uniwersytetu. W r. 1830 przez rok jeden wykładał język łaciński. Po zamknięciu zaś tej szkoły głównej, aż do r. 1841 był biblijotekarzem akademii medyko-chirurgicznej wileńskiej, w którym to czasie, z powodu przeniesienia jej do Kijowa, uwolniony został od urzędu swego. Potém zajął się dzierżawą majątku w powiecie wiłkomirskim, lecz gdy mu gospodarstwo nie szło, w r. 1844 otrzymał posadę starszego nauczyciela języka łacińskiego przy gimnazyjum w Kownie, w następnym atoli roku opuścił to miejsce i zajmował się wychowaniem dzieci hr. Tyszkiewicza i pracami literackiemi. W r. 1856 został rzeczywistym członkiem kommissyi archeologicznej wileńskiej. Umarł w Wilnie 3 Kwietnia 1860 r. Był to mąż wielkiej prawości i głębokiej nauki, pilny i obowiązkom swym wierny, przez całe życie trudnił się biblijografiją i filologiją polską, a owocem prac tych było, prócz wielu drobnych rozpraw, bądź po czasopismach rozrzuconych, bądź oddzielnie wydanych, lub też pozostałych dotąd w rękopiśmie, następne ważniejsze jego dzieła: 1) *Obraz biblijograficzno-historyczny literatury i nauk w Polsce od wprowadzenia do niej druku po r. 1830 włącznie*, 3 tomy, w 8-ce wielkiej, Wilno, 1839 — 1858 r. Tom 1-szy zawiera literaturę i filologiję starożytną, nauki razem wzięte, zbiory, poligrafije. Tom 2-gi i 3-ci obejmuje oddział nauk teologicznych. Trzy te tomy stanowią cząstkę zamierzonego dzieła, które według pierwotnego planu obejmować miało spisy dzieł wszelkich i wszelkiego języka, wydane w prowincyjach dawną Polskę składających, jako i te, które przez krajowców napisane, drukowane były za granicą, te nareszcie, które przez cudzoziemców, już w Polsce, już za granicą wydane zostały, a dotyczyły wprost albo rzeczy polskich, albo uczonych tego kraju. Przy tym spisie miały znajdować się noty biblijograficzne, odnoszące się do historyi ksiąg samych autorów, okoliczności ich życia wyjątki i miejsca ważniejsze z pism rzadszych, takie mianowicie, które rzucały światło na stan nauk i literatury czasów, w których pisane były. Nakoniec przed każdym w ogólności oddziałem umiesz-

czona być miała wiadomość historyczna o stanie każdej względnie nauki w prowincyjach dawnej Polski, z oznaczeniem tego, co w sobie właściwego miejscowego miały, po największej części ze spisów dzieł drukiem ogłoszonych wywiedzioną. Zamknąć zaś miał rzecz całą ogólny rzut oka na stan i koleje nauk w całym kraju, oraz przyczyny, które różnie na nie wpływały. Taki był zakres całego dzieła, które Jocher przedsięwziął i dość wiernie w ogłoszonych drukiem oddziałach wykonał. Oprócz własnych zasobów, miał on do użycia bogate notaty biblijograficzne, pozostałe po śmierci Ludwika Sobolewskiego, który przez kilka lat po wszystkich biblijotekach polskich pracował usilnie nad dopełnieniem *Historyi literatury* Bentkowskiego, miał *Biblijografiję prawniczą* Wincentego Bandtkiego, pomnożony *Dykcyjonarz poetów polskich* księdza Juszyńskiego i tegoż *Dykcyjonarz ascetów polskich*, oraz inne w tym przedmiocie dzieło, ułożone przez ks. Platona Sosnowskiego i wiele innych rękopiśmiennych materyjałów. Plan w części był naśladowany podług francuzkiego Bruneta. Obszar jednak przy wykonaniu okazał się zbyt ogromnym, podziały zaś niezbyt szczęśliwie obmyślane, tak rzecz całą pomięszały, iż nieraz jedno i to samo dzieło po kilka razy powtórzone zostało. Gdy przytém z winy bądź autora, bądź wydawcy Zawadzkiego całe przedsięwzięcie jest przerwane, i to więc co wyszło, zostawione bez szczegółowych indexów, z trudnością może być użyteczne. Oprócz tego głównego dzieła wydał Jocher w przedmiocie filologii. 2) *Pelasgia, sive de sermone quondam communi, eoque principe in Slavorum inprimis Polonorum illo facile statuendo*, Wilno, 1851 r., w którém starał się udowodnić związku języka greckiego z polskim. Pomysł rozwijany w następnych jeszcze dziełach w języku polskim, pod tytułem: 3) *Harmonija mów, albo zlanie się w jednę, to jest polską, za pośrednictwem fenickiej, powróconej do familii mów słowiańskich. Wykład z komentarzem ciągłym monologii komedyi Planta Poenulus*, Wilno, 1859 r. 4) *Epilog historyi mowy pierwotnej, oraz wstęp do jej odnowienia w mowie słowiańsko-polskiej i do harmonii mów*, Wilno, 1859 r. W tych ostatnich pracach autor dowiódł wprawdzie wielkiej erudycyi, lecz wpadł za to w podejrzenie potknięcia się na paradoxalne przypuszczenia. W innych przedmiotach ogłosił: 5) *Pogląd na kierunek, na bieg umysłów i nauk w przedmiotach wiary świętej po krajach dawnej Polski*, Wilno, 1857 r. Tłómaczył z łacińskiego do wydawnictwa *Dziejopisów krajowych* księgarza Wolfa, pisma pośmiertne Stanisława Łubieńskiego, biskupa, podkanclerzego kor.: *Droga do Szwecyi r. 1593* i *Rozruchy domowe od r. 1606—1608*, do których wiadomość o życiu i pismach autora dołączył, Petersburg, 1855 r. w 8-ce. Z artykułów znaczniejszych po czasopismach: *Wspomnienie o Szymonie Feliksie Żukowskim, profes. uniw. wileń.*, umieszczone w *Zniczu* Krzeczkowskiego na r. 1835. Znajdują się jego pióra niektóre artykuły w *Encyklopedyi powszechnej*, wydawanej w Wilnie i Warszawie 1835 do 1840 r., tudzież w naszej *Encyklopedyi powszechnej*, wreszcie w *Wizerunkach naukowych*, wychodzących w Wilnie r. 1834 — 1840. *F. M. S.*

Jochmus (A.), generał-porucznik, urodzony r. 1808 w Hamburgu, wcześnie stan kupiecki, do którego był przeznaczony, przemienił na wojskowy. Od r. 1827 jako filhellenista (przyjaciel Greków) walczył w szeregach powstańców greckich i znajdował się przy oblężeniach Missolonghi, Anatoliko i Vonitza; w r. 1828 został kapitanem i adjutantem generała Church. Po przybyciu króla Ottona r. 1832 mianowany rotmistrzem sztabu generalnego w ministeryjum wojny, wygotował projekt planu Nowej Sparty i z genera-

lem Schmalzen odbył wyprawę przeciwko Moreotom. W r. 1835 opuścił służbę grecką, by za radą posła angielskiego Lyonsa (w Atenach) przejść do legii anglo-hiszpańskiej, pod wodzą de Lacy-Evansa. Tu awansował na majora na polu bitwy pod Artaban (1836 r.) i został adjutantem generała Dunkana M'Dougall, na podpułkownika przy zdobyciu linij pod San-Sebastian. Ku końcowi r. 1836 został pułkownikiem i kwatermistrzem sztabu generalnego, na miejscu generała Reid'a, po wzięciu zaś Irunu (17 Maja, 1837 roku) generałem brygady tejże legii anglo-hiszpańskiej, a w Czerwcu t. r. mianował go Espartero szefem sztabu generalnego armii kantabryjskiej. Wynagrodzony orderami przez rząd hiszpański, udał się roku 1838 do Anglii, zkąd już w Grudniu wysłany został przez Palmerstona do Stambułu, by tu wspólnie z lordem Ponsoby ułożyć plan kampanii syryjskiej, który zyskawszy zadowolenie ministra, miał być w r. 1840 w wykonanie wprowadzony. Skutkiem tego Jochmus wysłany został do Syryi i mianowany generałem-porucznikiem, a przez rząd turecki paszą o dwóch buńczukach (pierwsza chrześcijaninowi udzielona godność). Obrany przez admirała Stopford w Paźdz. 1840 r. szefem sztabu generalnego, kombinowanej turecko-angielsko-austryjackiej armii na Libanonie i jako taki, czynny przy bombardowaniu i wzięciu St. Jean-d'Acre, został w Grudniu 1840 r. powołany na naczelnego wodza tego wojska i na tém stanowisku ukończył r. 1841 kampaniję, aż do opuszczenia Gazy przez ostatnie wojska Ibrahima-Paszy. Wynagrodzony orderem rossyjskim św. Anny i honorowemi pałaszami od sułtana i królowej Wiktoryi, czynny był od r. 1841 do 48 w ministerstwie wojny w Stambule. Rewolucyje marcowe w Niemczech powołały go do ojczyzny, w nadziei, że doświadczenie jego może tu się stać użytecznem, spostrzegłszy jednak, że mimo mianowania go przez arcyksięcia Jana (17-go Maja 1849 r.) ministrem spraw zewnętrznych i marynarki, działalność jego nader się staje ograniczoną, usunął się od spraw w Grudniu t. r., a zwiedziwszy jeszcze w r. 1850 Stambuł, żyje odtąd prywatnie to w Frankfurcie, to w Londynie.

Jockey, ob. *Dżokej.*

Jocrisse, figura komiczna w wodwilu francuzkim, typ głupca.

Jod, dawniej *jodyną* zwany, jakkolwiek zwykle w ilościach nader szczupłych się znajduje, należy do ciał najbardziej upowszechnionych. Najczęściej znajduje się w związkach z metalami, szczególniej z sodem, w wodzie morskiej, w roślinach i zwierzętach morskich (ob. *Tran*) i w niektórych solankach i wodach mineralnych. Jod stanowi ciało stałe koloru szarego, c. wł. 4,95, krystalizujące w blaszki, podobne do grafitu, albo wośmiościany rombowe; zapach ma właściwy, do chloru nieco podobny, tylko słabszy; smak ostry; ulatnia się dosyć łatwo w zwyczajnej temperaturze, a za ogrzaniem do 180° C. tworzy parę pięknego fijoletowego koloru, jedną z najgęstszych, albowiem jej c. wł. = 8,716. Nazwisko swoje otrzymał od wyrazu greckiego *jodos*, fijoletowo-błękitny. Ciała organiczne po większej części wszystkie od jodu barwią się przechodnio brunatno, jod bowiem wkrótce się ulatnia, mączka zaś od jodu barwi się błękitno. To zachowanie się jodu względem mączki jest bardzo charakterystyczne i czułe, bardzo małe bowiem ilości jodu tą drogą wykryć można. Jod w wodzie rozpuszcza się bardzo trudno, roztwór ten ma kolor żółty, w alkoholu zaś i eterze rozpuszcza się bardzo łatwo. Roztwory wodne zawierające sole, a szczególniej jodek potassu, rozpuszczają znaczne ilości jodu. Z wieloma pierwiastkami, jak

z siarką, fosforem i metalami jod łączy się bezpośrodnio, często nawet z pewną gwałtownością, chociaż mniej żywo jak chlor. Związki te najczęściej rozmaicie, niekiedy pięknie zabarwione. Jod otrzymuje się najczęściej z ługu pokrystalicznego po wykrystalizowaniu sody (ob.), z ługu otrzymanego z popiołów roślin morskich. Używa się oraz i jego związki jako bardzo ważne środki lekarskie, oraz w fotografii. *T. C.*

Jodamija, kapłanka Minerwy, przez boginię tę przemieniona w kamień za to, że w nocy weszła do jej świątyni.

Jode (de), *De Jode* czyli *Judaeus* (Gerard), syn Wilhelma, matematyk i sztycharz mapp, z Nimegi, gdzie się 1515 r. urodził, przeniósł się do Antwerpii. Niezrywając przyjaźni z Ortelijuszem, już w r. 1570 wydał podobnież zbiór mapp, mianowicie Niemiec i krajów północnych. Zmarł 1591, zostawiwszy trzynaścioro dzieci. Z tych Kornelijusz w nauce biegły, pomnożywszy liczbę kart, wydał na cześć ojca 1593 r. zbiór mapp, pod tytułem: *Zwierciadła ziemskiego.* Inne Gerarda potomstwo odznaczyło się rytownictwem. *Jo. Le.*

Jodel, jezioro znajdujące w królestwie polskiém, gubernii augustowskiej, powiecie sejneńskim, gminie Zaboryszki, 3 morgi, głębokie stóp 60.

Jodele, w królestwie polskiém, gubernii augustowskiej, powiecie sejneńskim, dobrach Kalwaryja położone jezioro, zajmuje przestrzeni mórg 4.

Jodelle (Stefan), pan z Limodin, ur. 1532, um. w 1573 r., pisał od roku 1549. Był on jedną z siedmiu gwiazd owej plejady, której Ronsard był głównem słońcem, jeden z tych poetów, którzy wraz z nim zarzucili rodzaj gallijski, oddając się naśladowaniu literatury klassycznej greckiej i rzymskiej. Jodelle pierwszy zastosował ten system do poezyi dramatycznej: potrzebował on pewnej odwagi do walczenia, tak nagle niemniej ze starym zwyczajem, jako też ze skrupułami nie tolerującemi podówczas przedstawień scenicznych jak tylko o tyle, o ile one przypominały czyny ze Starego lub Nowego Testamentu. To też ta innowacyja obudziła przeciw Jodelle'owi i jego przyjaciołom krytykę starych miłośników gallijskich i gniew nabożnisiów, którzy o mało co nie przyprawili o śmierć na stosie nowatorów. Niemniej przeto szedł on do swojego celu: napisał, z prologami i chórami, *Kleopatrę w więzieniu (Cléopatre captive)*; *Dydonę poświęcającą się (Didon se sacrifiant)* tragedyje; *Eugenijusza* i *Spotkanie (la Rencontre)* komedyje. Uczynimy tu wszakże uwagę, że Jodelle, czerpiąc natchnienie we wzorach starożytnych, komponował jednak swoje dzieła, kiedy jego naśladowcy, do których trzeba także zaliczać Baifa, poprzestawali na prostém tłómaczeniu sztuk teatru łacińskiego. Jodelle do talentu pisarskiego łączył jeszcze wiadomości w architekturze, malarstwie, a nawet mechanice, z któremi się wszystkiemi odrazu chciał popisywać. Zbudował więc sobie tymczasowy teatr, wymalował dekoracyje, poustawiał maszyny; te rozliczne roboty przeszkodziły mu zajmować się z całą należytą troskliwością próbami swojej tragedyi; przyjaciele jego aktorowie nie umieli swoich ról; mylono się we wchodzeniach na scenę; a na domiar niezadowolenia zgromadzonej publiczności, robotnik, któremu Jodelle zlecił odmalować skałę (*rocher*), na której Dydona miała się poświęcić, z wielkim trudem maszyneryi wysunął ogromną dzwonnicę (*clocher*), na której nie podobna było wykonać rozwiązania sztuki. Czy to że z powodu tego nieszczęścia, z którego zazdrośni mu nie omieszkali korzystać, utracił łaskę dworu, czy też raczej dla tego, że ważność nastąpionych wypadków politycznych dała inny obrót

umysłom, Jodelle popadł w nędzę i zwątpienie; zazdroszcząc sławie Ronsarda, ośmielił się walczyć z nim śpiewając odwrotną stronę (*La contre-partie*) niektórych ód swego spółzawodnika, który się zemścił chwaląc we dwudziestu miejscach Jodellea. Aż nadto sprawdziła się na nim przepowiednia Stefana Pasquier: „Tak mi się widzi że z imienia jego i poezyj nie zostanie jak tylko czcze wspomnienie," co ów krytyk przypisywał nieświadomości starożytnej literatury. Jego dzieła zostały po jego śmierci zebrane, nie całkowicie, w jednym bardzo pięknym tomie, in 4-to, wydrukowanym przez Mamerta Palissona w 1574 r. Jest też i drugie wydanie, in 12-mo, z r. 1597.

Jodilis, jezioro znajdujące się w królestwie polskiém, gubernii augustowskiej, powiecie sejneńskim, w dobrach Hołny Wolmera, na 12 morgach powierzchni rozlewa swe wody.

Jodko (Felix), starosta dziewieniski, żyjący w drugiej połowie zeszłego stulecia, przełożył z francuzkiego i wydał swoim nakładem w Grodnie, rzadką teraz *Historyję wojenną krótko wyrażającą pierwszą wojnę pruską i dawniejszą bawarską, zaczętą w r. 1741 a skończoną w 1748 r.* (2 tomy; Grodno, 1779, in 8-vo).

Jodziewicz (Damijan), Dominikan, wydał w Petersburgu r. 1818 Katechizm rzymsko-katolicki dla małych dzieci, w języku rossyjskim, pod tytułem; *Katichizis dla małych dietiej.* *L. R.*

Jodlowanie, Jodeln, gardlenie, jest to oryginalny sposób śpiewania u górali alpejskich, którego właściwość polega na przejściu naglém z tonów piersiowych do fistuły (falsetu). Tworzy ono często pogrywkę po śpiewie i w łamanych akordach (figurowanych) występuje, często też samoistnie się rozwodzi i rozpływa. Jest to jakoby melodyjny wykrzyk wewnętrznej uciechy za pomocą organu gardłowego, tak łatwo obudzony wśród aromatycznego powietrza alpejskiego. Między ludami góry te zamieszkującemi najwięcej się nim bawią Tyrolczycy, appenzellerscy Szwajcarowie, Styryjczycy i wreszcie Słowianie karyntyjscy i styryjscy.

Jodła (*Abies alba* Mill.), drzewo iglaste lasów naszych, pospolicie znane, odznaczające się gładką, siwawą na pniu korą, igłami płaskiemi, w wierzchołku wykrojonemi, pod spodem białemi, a szyszkami do góry wzniesionemi czyli stojącemi; dziwném zbiegiem przeciwnych pojęć bywa na Podlasiu, w Augustowskiém, na Litwie i Białej Rusi świerkiem mianowane, kiedy znów świerk, jodłą tam zowią. We wszystkich innych prowincyjach dawnej Polski drzewo to pod nazwą jodły uchodzi, chociaż Linneusz pod *Pinus Picea* go opisuje. Z tego widać jak ważném jest przy systematycznej nazwie rosliny zaraz i autora zamieszczać, czego dowodzą następne jeszcze synonimy jodły, jak np.: *Pinus Abies* Du Roi; *Pinus pectinata* Lam.; *Abies pectinata* DC.; *Abies Picea* Lindl.; *Abies vulgaris* Poir.; *Picea pectinata* Lond., etc. Tak więc jodła właściwa czyli świerk litewski jest drzewem najwynioślejszém naszych lasów, bo niekiedy do 180 stóp dorasta, a około 5—6 stóp w średnicy bywa gruba. Do świerku właściwego (*Picea vulgaris* Luk. s. *Pinus Picea* Du Roi. s. *Pinus Abies* Lin. s. *Abies excelsa* DC.) z postaci podobna, różni się od niego korzeniem serdecznym (czego świerkowi brakuje), gładką a siwą korą (świerk ma korę popękaną i czerwonawo-brunatną), igłami grzebieniasto dwustronnie po gałązkach rozłożonemi, (świerk ma igły na okół gałązek rozrzucone albo jakoby niedokładnie dwustronne), płaskiemi, z wierzchu ciemno-zielonemi, lśnącemi, a pod spodem

dwoma białemi linijami oznaczonemi, w wierzchołku wykrojonemi (świerk ma igły spłaszczono-4-kątne, z obu stron zielone, w wierzchołku kłująco-kończyste, a cis (ob.) znów tępo-kończyste, w czém różnica od igieł jodłowych, do których cisowe podobne), wreszcie szyszkami stojącemi (kiedy świerk ma szyszki wiszące). Jodła rośnie pospolicie po górach Europy środkowej aż do Alp włoskich, oraz w Syberyi i kwitnie w Maju; u nas lasy jodłowe znajdują się tylko w południowszych okolicach, a mianowicie w Rawskiém, Sandomierskiém, Lubelskiém, na Podolu, w Krakowskiém i na całém podgórzu Karpackiém, dochodząc w Karpatach aż do wysokości 4,200 stóp nad poziom morza Bałtyckiego. Jodła lubi grunt kamienisty ale głęboki, umiarkowanie wilgotny; na piaskach zaś suchych lub na bagnach wcale się nie udaje. W 120 roku dochodzi do rębności, a w 300 lat nawet rośnie jeszcze dobrze i zachowuje się zupełnie zdrowo. Drewno jodłowe jest białe, giętkie, lekkie, na belki i maszty okrętowe wyborne. Dobre jest także do różnych robót stolarskich, a dla swej łupności i giętkości do wyrobu gontów, pudeł, przetaków, skrzypiec i innych narzędzi muzycznych przydatne. Pod względem trwałości i opału sośninie ustępuje. Z jodły otrzymuje się żywica płynna, dużo od sosnowej czyściejsza i jaśniejsza, która w handlu pod nazwą terpentyny sztrasburgskiej (*Terebinthina argenteratensis*) uchodzi. Żywica ta gromadząc się na wiosnę pod korą, tworzy niewielkie guzy na pniu i gałęziach i z tych za nacięciem wypływa. Kory użyć można do garbowania skór, a młode wypustki (*Turiones abietis*) są lekarstwem na cierpienia szkorbutyczne i słabości piersiowe. Do gatunków zamorskich, mianowicie amerykańskich, u nas po ogrodach botanicznych utrzymywanych, należy: *Abies nigra* Ait. i *Abies alba* Ait., z których młode pędy warząc, otrzymują właściwy rodzaj piwa jodłowego, u tamecznego ludu w wielkiém użyciu będącego; nakoniec *Abies balsamea* Poir i *Abies canadensis* Ait., z których otrzymywana terpentyna jest ze wszystkich najcelniejszą i najlepszą, a pod nazwą balsamu kanadyjskiego (*Balsamum canadense*) w aptekach uchodzi. *F. Be.*

Jodłowski (Stanisław), professor filozofii w akademii krakowskiej, wydał z druku: *Epinicia adolescentibus primis laureis inquisitis DD.* (Kraków, 1642, in 4-to); 2) *Torques viris XLII, quondam in Philos lauream prensantibus oblatus* (tamże; 1646, in folio); 3) *Simulachrum meritorum Abrahami Goluchowski, Cap. Stężyc. expositum* (tamże, 1647, in fol.).

Jodłowski (Kamil), od ś. Józefa, Pijar, urodził się w Łańcucie, w ziemi przemyskiej; w r. 1664 wstąpiwszy do zgromadzenia, był najprzód nauczycielem po rozmaitych szkołach, a później rektorem kollegijum wieluńskiego, gdzie umarł w r. 1718, przeżywszy lat 54, z których 34 w zgromadzeniu przepędził. Człowiek uczony, w języku łacińskim biegły, a w nauce retoryki szczególnie odznaczający się. Wydał z druku, oprócz kilku drobniejszych rozpraw w języku łacińskim *Praeceptiones Rhetoricae* (Warszawa, 1702, in 8-vo), która we wszystkich szkołach pijarskich była używaną. *F. M. S.*

Jodłowski (Norbert), od ś. Hieronima, Pijar, urodził się w województwie ruskiém r. 1728. Nauki początkowe ukończył w Rzeszowie; następnie wstąpiwszy do zgromadzenia pijarskiego, przez lat kilka poświęcał się edukacyi młodzieży, później był prefektem konwiktu w Rzeszowie, dalej w Warszawie i regensem konwiktu Szaniawskiego w Łukowie, a nakoniec rządcą warszawskiego *Collegium Nobilium*. Krol Stanisław August wyna-

gradzając za uczone prace, ozdobił go złotym medalem *Merentibus*. Wyjechawszy do Galicyi, do swojej rodziny, tamże umarł 1793 roku, w wieku lat 65, z których 50 w zgromadzeniu przepędził. Posiadał gruntowną naukę, w językach ojczystym i łacińskim był biegłym tak, iż pisał w nich dzieła lub tłómaczył wybornie. Wydał z druku: 1) ***Panegyris Michaeli Principi Poniatowski**, dum Archiepiscopus **Gnesnensis, Primasque Regni renunciatus** esset* (Warszawa, 1785, in 4-to); w języku zaś polskim starannie opracowana, 2) *Historyja angielska od czasu podbicia tej wyspy od Rzymian, aż do naszego wieku doprowadzona* (3 części; Warszawa, 1789 i 1791, in 8-vo; tomów 3), dzieło szacowne, które autor, jak sam w przedmowie zeznaje, ze zbioru francuzkiego Millota w części przełożył, dodając do wielu miejsc objaśnienia i dopełniając ważniejszemi zkądinąd wiadomościami. Doprowadzone są tu dzieje do 1770 r.; jest to jedna z najlepiej napisanych w owym czasie historyi pojedyńczego narodu, w języku polskim, tak co do rzeczy i całego wykładu, jako też co do stylu dobitnego, jasnego i czystej polszczyzny. Prócz tego Jodłowski zajmował się tłómaczeniem na polski język dzieł Tacyta i przełożył większą część dzieła Vatela: *O prawie narodów*, które w rękopismach zostały. *F. M. S.*

Jodocus (Jost Ludwik), ob. *Decyjusz Jodocus*.

Jodocus, inaczej *Justus*, po czesku *Joszt*, syn Jana Henryka (Indrzicha), margrabiego morawskiego i brandeburgskiego. Trzymał w swém posiadaniu Marki przez lat 22, zastawione u siebie przez Zygmunta w czasie wstąpienia swego na tron węgierski, które następnie sam zastawił u Wilhelma II, margrabiego miśnijskiego (miszońskiego), za 40,000 kóp groszy czeskich, gdy rozpoczęli przeciwko niemu wojnę jego bracia Prokop i Sobiesław, upominający się o zabór swego dziedzictwa. W r. 1411 obrany został królem rzymskim, ale w sześć miesięcy potém umarł. Pochowany w Bernie, w klasztorze ś. Tomasza. Pozostawił po sobie tylko córkę Ludmiłę czyli Elżbietę, Wilhelma I, margrabiego miśnijskiego, małżonkę, zmarłą 1400 r., urodzoną z żony Katarzyny, córki Karola II, króla węgierskiego. *Ad. N.*

Jodulte, bożyszcze u starożytnych Saxonów.

Jodyna, ob. *Jod*.

Joel, znaczy w hebrejskim języku „poczynający," albo „dobrze usposobiony," syn Pethuela, prorok, drugi z pomiędzy tak nazwanych dwunastu Proroków Mniejszych, objętych kanonem Starego Testamentu, prorokował w królestwie judzkiém i zdaje się że był spółczesnym Amosa. Nie masz żadnych wiadomości o jego życiu. W księdze swojej, składającej się z trzech rozdziałów, Joel opisuje klęski Judei z przyczyny szarańczy i straszncj posuchy. Niektórzy Ojcowie Kościoła i dawni rabini przypuszczają, że te klęski są biblijnym symbolem wojska nieprzyjacielskiego. Wzywa lud do pokuty, przepowiada chwałę przyszłą Hebrejczyków i Messyjasza, oraz wynurza nadzieję, że oni zniszczą wrogów. Poleca ziomkom swoim, aby byli w pogotowiu i woła na nich: „Potłuczcie pługi wasze na miecze, a motyki wasze na włócznie" (3, 10). Kommentarze na Joela, z tłómaczeniem, wydali: Credner (Jena, 1831) i Mejer (Tubinga, 1841). *L. R.*

Joel, rabin miasta Szczebrzeszyna, napisał: *Magine Zahab* (Złote tarcze), apologiję dzieła *Ture Zahab*, przeciw poezyj Cohena Szabtai (Praga Czeska, 1730). *F. Str.*

Johanan, syn Meira, z Krzemieńca, jest autorem pisma, p. t.: *Orach*

Miszor (Droga prawości), zawierającego w sobie: 1) studyja nad talmudycznym traktatem *Nazyr* i nad częścią dzieła: *Darke Mosze*; 2) recenzyję książki *Mynchat Jakob* (Berlin, 1723, in folio). *F. Str.*

Johanneau (Eligijusz), uczony pisarz francuzki, założyciel i sekretarz dożywotni akademii celtyckiej, konserwator pomników publicznych w Paryżu, urodzony 1770 r. w Blois, zmarły w Paryżu 1851 r. Z dzieł jego zasługują na uwagę: *Mélanges d'origines étymologiques et de question grammaticales* (Paryż, 1818); *Nouvel examen du Dictionnaire de l'académie française*; *Note sur les cinq livres d'Histoire du Tacite* (1845); *Lettres sur la Géographie numismatique* (1849) i wiele innych.

Johannisberg albo *Bischofsberg*, piękny zamek zbudowany na jednej z gór Rheingau, w księstwie Nassau, położony poniżej Rüdesheimu, naprzeciw Bingen, zawdzięcza swoją sławę wybornemu reńskiemu winu, które wydaje czerwonawa ziemia tej góry, tudzież dyplomatycznym zjazdom, jakie niejednokrotnie miały miejsce w tej arystokratycznej rezydencyi. Zamek ten, zbudowany między r. 1722 a 1732, na ruinach dawnego klasztoru benedyktyńskiego, należał niegdyś ze swojemi przyległościami do biskupstwa Fuldy. W r. 1807 Napoleon nadał go, jako uposażenie, marszałkowi Kellerman'owi, księciu Valmy, a w r. 1816 cesarz Franciszek II oddał go w lenność księciu Metternichowi. To też od tej dopiero chwili wina johannisbergskie nabyły wielkiej sławy. Wieść niesie, że bracia Rothschildowie, szukając godziwego sposobu „posmarowania ręki" pierwszego i wszechmocnego ministra austryjackiego, wpadli na myśl zakupienia od niego ryczałtem i zapłacenia mu naprzód całego zbioru win johannisbergskich przez lat 15, licząc po 5 lub 6 złotych reńskich butelkę; kiedy pierwej wina te z wielką trudnością znajdowały nabywców po złotym jednym. Oczywista jest, że tak drogo nie można było płacić jak za wino wyborne; jakoż dodają, że pp. Rothschildowie wkrótce znaleźli takich, którym ustąpili swojej ugody, zarabiając jeszcze od 15—20 na 100. Dzisiaj ziemia Johannisbergu przynosi do 80,000 złotych reńskich rocznego dochodu.

Johannot (Karol Henryk Alfred), słynny malarz urodził się w r. 1800 w Offenbach, w wielkiém księstwie heskiém, z rodziny francuzkiej osiadłej w Niemczech. Próbował najprzód sił swoich w rytownictwie i z pod jego ręki wychodziły dosyć dobre ryciny, np.: *Dzieci zabłąkane w lesie*. Jako malarz, począł się wsławiać od wystawy r. 1831, na której ukazał scenę wziętą z *Cinq-Mars'a* i *Rozbicie don Juana na morzu*. Pewna delikatność rysunku, oraz wytworny koloryt zalecały te pierwsze jego dzieła. *Księżna Orleańska obwieszczająca zwycięztwo hastenbeck'skie* i *Wjazd księżnej-panny* (*Mademoiselle*) *do Orleanu* (1833), ustaliły reputacyję Alfreda Johannot. Pierwszy z tych obrazów znajdował się w historycznej galeryi w Palais-Royal, która prawie zupełnie zginęła podczas 24 Lutego 1848 r. Drugi zaś, będący dowcipną i prześliczną kompozycyją, przez długi czas figurował w muzeum luxemburgskiém. Jest to arcydzieło Alfreda Johannot. Inne jego dzieła godne wspomnienia są: *Franciszek I* i *Karol VI* (1834); *Courrier Verner*; *Henryk II* i *Katarzyna de Medicis* (1835); *Książe de Guise w bitwie pod Dreux* i *Maryja Stuart opuszczająca Szkocyję* (1836). *Bitwa pod Brattelen*, którą Alfred Johannot odmalował niedługo potém dla galeryj wersalskich, była ostatnim jego obrazem, który wystawiony był dopiero po jego śmierci, przypadłej w r. 1837. Wersal posiada

także jego *Pogrzeb ofiar zamachu Fieschi'ego* i *Bitwę pod Rosbeck*. Dowcipny rysownik skomponował wielkie mnóstwo winiet do wydań Walter-Scotta, Byrona i Coopera. — **Johannot** (Tony), brat i uczeń poprzedzającego, urodził się w Offenbach 1803 r. Po pierwszych próbach w rytownictwie, ukazał na wystawie z r. 1831 obrazy: *Żołnierz pijący u drzwi austeryi* i sceny wzięte z Walter-Scotta, między innemi: *Minna i Brenda*, dwie piękne bohaterki z *Rozbójnika morskiego*. Ale w malarstwie Tony Johannot był zawsze mniej szczęśliwy od swego brata. Jego najlepsze obrazy: *Pieśń Douglasa* (1835); *Siesta* (1841); *Andrzej i Walentyna* (1844), zdawały się nie mieć dosyć delikatności i lekkości. *Bitwa pod Fontenoy* (muzeum wersalskie) jest kompozycyją bez wartości, a w jego *Małych rabusiach zwierzyny* (1848) i *Scenie rabunku* (1852), nie można chwalić jak tylko łatwe zalety malowniczego wykonania. Ale bo też talent Tony Johannota był innego całkiem rodzaju; jakoż niebawem sam się w tém postrzegł i gdy lat temu kilkanaście nastała moda illustrowania książek, Johannot wkrótce stał się jednym z najzręczniejszych francuzkich rysowników winiet. Odtąd ołówek jego nie miał już ani jednego dnia odpoczynku: *Manon Lescaut*; *Molière*; *Werther*; *Podróż sentymentalna*; *Wikary wakefieldzki*; *Podróż gdzie chcesz*, służyły po kolei za materyjał do tysiąca improwizowanych szkiców, częstokroć pełnych uczucia i wdzięku. W r. 1844 wysztychował serwaserem, według swoich własnych rysunków, illustracyje do *Werthera* i jest to może jego arcydzieło. Styl winiet Tony Johannota nie jest bez wątpienia ani poważny, ani poprawny, ale nacechowany poezyją ujmującą i łagodną. Później w illustracyi *Hieronima Paturot* próbował robić karykatury, ale mu się te wcale nie powiodły, a właśnie zarzucił był te przesady, powracał do wdzięku, do uczucia i wykończył winiety do wydania romansów Jerzego Sanda, gdy uderzenie apoplexi pozbawiło go życia 1852 r.

Johas, juhas, pasterz owiec w Karpatach, ob. *Górale*.

Johds, duch leśny albo polny, straszący ludzi. Wieśniacy litewscy johdi zwą duchy nadpowietrzne i dusze zmarłych. I teraz kiedy widzą zorzę północną, mówią: *Johdi kaujahs*, duchy się biją. Mają być straszne na wejrzenie. Dusze wojowników, poległych na polu bitwy, walczą z sobą w postaci Johdi.

John (Augustyn), malarz miniaturowy, sztycharz i medalijer, z Drezna. Pracował na dworze pruskim i polskim. Malował miniaturowo Zygmunta III i całą jego rodzinę. Umarł w Hamburgu po r. 1678, licząc około 70 lat życia. Sztychy jego do rzadkości należą.

John (Fryderyk), słynny rytownik polski, urodził się dnia 24 Maja 1769 r. w Malborku, gdzie rodzina jego oddawna osiadła, zawsze była w poważaniu i pierwsze urzędy posiadała. Ojciec był naczelnikiem sądów miejskich. Przy szczypłym majątku, rodzice jego na to najwięcej zważali, aby sześciorgu dzieci swych należyte dać wychowanie. Fryderyk był do stanu wojskowego przeznaczony i sposobiony we wszystkich potrzebnych naukach z największą starannością, w których tak nagle robił postępy, iż mając wieku lat 12, już był usypał z towarzyszami swymi dwie warownie: jednę w sposobie jak wkazuje Vauban, a drugą podług zasad Freytaga. Wyżsi wojskowi, którzy tę młodzieńczą robotę widzieli, nalegali na ojca, aby go oddał do pułku, możeby nawet do tego było przyszło, gdyby ojciec nie odumarł, poczém troskliwa o życie chłopczyny matka, oddala go do kupca na naukę

handlu. Umiejętności matematyczne i w tym zawodzie były mu korzystnemi, a zdolność jego spowodowała, iż w domu handlowym Taubera w Warszawie, stowarzyszonym z Raetiensem, dobre pozyskał miejsce. R. 1789 wybrał się w podróż, której celem było zwiedzić Europę, otworzyć związki z domami handlowemi i poznać najcelniejsze rękodzielnie. Udał się najprzód do Danii, ztamtąd do Anglii, gdzie po kilkomiesięcznym pobycie przekonał się, iż tylko widoki korzyści, a nie związki przyjaźni jednały mu przyjęcie, jakiego doznawał. Dom Raetiensa przestał wypłacać, co zaufanie do domu Taubera zmniejszyło. Ledwie się ta wiadomość w Londynie rozeszła, a zaraz ci, którzy go dawniej poszukiwali, stronić od niego zaczęli. Bolało to tém mocniej szlachetnego młodzieńca, bo wiedział, iż nie jego naczelnik, ale tylko wspólnik płacić przestał. Nie mając naprawdę wiele chęci do kupiectwa, z tego powodu i stan, którego celem jedynie tylko zysk być mu się zdawał, zupełnie sobie zbrzydził i porzucić takowy postanowił. Od dziecińśtwa czuł on szczególniejszy pociąg do sztuk pięknych, a w Londynie najpiękniejsze ich twory napotykał, całkiem więc niemi zajęty, takowym zamierzył się poświęcić, tylko się jeszcze wahał w wyborze, czy malarstwu, czyli też rytowniczej sztuce. Zwątpiwszy zupełnie, aby mógł w pierwszej, nie znając jak tylko rysunek budowniczy, znaczny uczynić postęp, nakłonił się do rytownictwa, a płody naówczas w Londynie pracującego Bartholozzi, które wszystkich zachwycały i jego ściągnęły uwagę. Udał się więc do tego mistrza, lecz ten przyjął go z największą oziębłością i nawet mu narzędzi swoich pokazać nie chciał. Nie odstręczyło to bynajmniej młodego Johna, ale raczej zapaliło go, bo chciał zazdrośno dumnemu pokazać, że i bez jego pomocy dorównać mu można. Nie są to czary, rzekł sam do siebie, są to tylko kropki, a te i ja robić potrafię, gdybym tylko znał potrzebne do tego narzędzia Pewien francuzki wychodziec w Leicester-Hields-Jun, udzielił mu nauki sposobu rytowania za pomocą igiełki, a potém kwasu saletrzanego (*Radiren*) i innych. Pierwsza próba sztychu w rodzaju kropkowanym (*punctir-manier*), wizerunek Maryi Cosway nadspodziewanie pomyślny wydała rezultat, pomimo iż Bartholozzi odwodził go od zawodu rytowniczego. Pracował następnie dla nauki i ćwiczenia się, a z robót jego ówczesnych pięć tylko rycin, z których jedna na czterech blachach dla różnobarwnego odcienia rytowaną była, wyszło. Będąc zupełnie opuszczonym i nie mając przez kilkanaście miesięcy ani zasiłku, ani wiadomości z domu, zmuszony został wrócić do ojczyzny, lecz przed wyjazdem z Londynu zakupił potrzebne rytownicze narzędzia. Przyjazd jego do Warszawy wtenczas właśnie nastąpił, w którym Rzeczpospolita, jak owe światełko kaganka, co już ma gasnąć, jeszcze raz przed skonem na krótką chwilę, niezwykłym blaskiem rozjaśniała. Sławnisław August Poniatowski wspierał i zachęcał wszelkie nauk i sztuki rodzaje; znalazł i John w nim wsparcie, a co większa znalazł biegłego znawcę, który mu był użytecznym, kształcił smak jego i zapałowi artystycznemu należyty dawał kierunek. Każdą pracę musiał on królowi przynosić, a zawsze najtrafniejsze odbierał uwagi. Często w domu księżny Radziwiłłowej, która go także wspierała, prostował król wyobrażenia jego o sztuce, a roboty jak miały być poprawione, wskazywał. Tak pod okiem królewskiém zrobił John w dwóch latach, 12 rycin, podług rysunku Smuglewicza, Lampiego, Grassego i innych, przedstawiające albo wypadki z dziejów allegoryczne, lub wizerunki znakomitych osób. U księżny Radziwiłłowej poznał się z wychowanką jej, córką pułkownika

gwardyi nadwornej, panną Barbarą Czeską i z nią się po wielu pokonanych trudnościach ożenił. Chcąc mu dać możność lepszego wydoskonalenia się, wyprawił go król do Wiednia, wyznaczywszy mu pewny roczny dochód i dał mu własnoręczne listy do posła swego Franciszka Wojny i do malarza Fryd. Henr. Fügera (ob.). Wiadome są nieszczęsnych lat panowania Stanisława Augusta wypadki, a skutki onych i dla Johna smutnemi były. Ustała roczna płaca królewska, to jedyne dochodów jego źródło; a John mając już kilkoro dzieci, nie tyle mógł się nauce poświęcać, bo dla zarobku pracować musiał. Przy chęci i zdatności, acz w krótkim czasie, wykształcił się należycie w rysunku, co mu tém łatwiej przyszło, iż w nauczycielu swoim Fügerze znalazł szczerego przyjaciela, który swą umiejętność radby był w niego przelał. Obznajmił się oraz więcej i ze sposobem rytowania, wszedłszy w związki z najcelniejszymi rytownikami wiedeńskimi; lecz nie chwytając się żadnego z właściwych im sposobów, utworzył sobie, różne czyniąc doświadczenia, nowy zupełnie i tylko jemu samemu właściwy. Sława jego za granicą następującą okolicznością ustaloną została. Hr. Meerman-Van-Daulem, przełożył na język hollenderski *Messyjadę* Klopstoka i chciał wydanie onejże ozdobić rycinami, ogłosił więc 20 dukatów za rysunek do każdej z 20 pieśni. Dowiedziawszy się o tém John, opisał mu robione już dawniej 20 rysunków z *Messyjady* przez Fügera, które się w zbiorze hr. Friese znajdowały i dołączył jakąś rycinę dla okazania swej roboty, z której hr. Merman zupełnie zadowolony, polecił mu rytowanie i za każdą ćwiartkową rycinę, w tanich naówczas latach, po 100 talarów wypłacił. Kto zna te twory Fügera, ten się zdziwi nad śmiałością tego, kto się ich rytować podejmuje, wszystko bowiem w nich jest wyrazem, a John po mistrzowsku je wykonał. Porównywając początkowe ryciny Johna z późniejszemi, można w nich dostrzedz stopniowe kształcenie się i doskonalenie tego mistrza. Już w r. 1794 (w Warszawie wykonane) roboty jego, do rzędu prac pierwszych współczesnych należały artystów, a przecież te z najpóźniejszemi porównane być nie mogą. Od r. 1816 do 1832 dostarczał on corocznie sześć rycin do noworocznika *Aglaja*, wydawanego w niemieckim języku przez drukarza i zarazem księgarza wiedeńskiego Wallishausera, podług najlepszych obrazów z galeryj wiedeńskich, bez przerysowania ich wprost na blasze robione. Na ostatek lat obrał sobie zamieszkanie w Marborgu, w Styryi, aby tam według upodobania w spokojności dni zakończyć. Tu umarł r. 1842. John ukształcenie swoje tylko samemu sobie był winien i dla tego sposób jego jest zupełnie odmienny od tego, jakiego inni używają. Zachwycająca przyjemność i miękkość, połączona z najdobitniejszą doskonałością i najściślejszém zachowaniem rysunku, oto są własności cudnych jego utworów. Rytował on następujące wizerunki Polaków: 1) *Króla Stanisława Augusta*, r. 1790, według Lampiego; 2) *Stanisława Małachowskiego*, podług tegoż; 3) *Michała Ossowskiego*, toż samo; 4) *Nestora Kazimierza ks. Sapiehę*, generała artylleryi, podług Pitschmana, r. 1791; 5) *Księcia Józefa Poniatowskiego*, podług Grassego. Tegoż wizerunek wykonał w Wiedniu, bez podpisu, na ramie czworobocznej napis: *Bóg mi powierzył honor Polaków* etc., Benner, Warszawa, r. 1816; rycina bardzo piękna, całoarkuszowa. 6) *Kajetana Sołtyka* nie biskupa krakowskiego, lecz jego tylko imiennika, jak świadczy podpis: *Suprenus regni poloniae secretarius*, podług Lampiego, r. 1791; 7) *Księcia Henryka Lubomirskiego*, podług Koswoja, r. 1793; 8) *Tadeusza Kościuszkę*, podług Grassego, r. 1794.

Szczegółowy wykaz innych, a nader licznych prac rylca Johna, podał Ambroży Grabowski *w Biblijotece warszawskiej* z r. 1858, III, 624 i 1860 r., IV, 442. *C. B.*

John Bull, dosłownie: *Jan Byk*, żartobliwe przezwisko narodu angielskiego, podobno po raz pierwszy użyte przez Swifta, według innych przez John'a Arbutknot (ur. 1658 r., zm. 1735 r.), którzy pamfletowi wymierzonemu przeciw whigom nadał tytuł: *History of John Bull.*

John of Dycalp pseudonim Jankowskiego Placyda (ob.).

Johnson (Benijamin), częściej nazywany *Ben Johnsonem*, sławny poeta dramatyczny angielski, spółczesny i przyjaciel Szekspira, urodzony 1574 r. w Westminsterze, wychowywał się w szkole tegoż imienia i wskutek przymusu wywieranego na jego umyśle przez jego matkę, weszłą w powtórne małżeństwo, obrał sobie z razu professyję malarza, która była professyją jego ojczyma; ale niebawnie do tego stopnia rzemiosło to mu obrzydło, że się zaciągnął do wojska i poszedł na wojnę flandryjską. Wróciwszy do Anglii w 20-m roku życia, udał się na uniwersytet w Cambridge, ale dla braku dostatecznych funduszów, niedługo mógł uczęszczać tam na kursa; potém występował w początkowych rolach na teatrze londyńskim. Wtrącony do więzienia za zabicie człowieka w pojedynku, po odzyskaniu wolności został autorem dramatycznym i skomponował, między innemi, dwie dowcipne komedyje, pod tytułami: *Every man in his humour* (1596) i *Every man out of his humour* (1599 r.). Około tego czasu Szekspir już był napisał niektóre z najlepszych swoich dzieł. Johnson nie starał się bynajmniej naśladować go. Poprzestawał on na malowaniu dowcipném, a częstekroć i cierpkiém obyczajów i zwyczajów swego narodu. Publiczność poklaskiwała jego usiłowaniom; sama nawet królowa Elżbieta obsypywała go swemi łaskami; dla niej napisał on *Cinthya's Revels*, po której nastąpił *Poetaster*, utwór, który go wciągnął w gwałtowną wojnę na pióra z Deckerem i Morstonem, którzy się uważali za obrażonych w tej sztuce. Johnson był członkiem *Mermaid Club'u*, założonego przez Raleigh'a, a do którego należeli także: Szekspir, Beaumont i Fletcher. Po wstąpieniu za tron Jakóba I, jego poetyczne talenta często były potrzebowane dla przydania świetności uroczystościom, wyprawianym na dworze tego monarchy; to dało pierwszy początek jego sztukom okolicznościowym, znanym pod nazwą *Masks* (maski). Niezależnie od kilku tragedyj, jak *Sejanus* i *Catilina*, napisał on, począwszy od roku 1605, niektóre ze swoich najlepszych dzieł komicznych, naprzykład *Volpone, Epicoene* i *The Alchymist.* W r. 1619 Jakób I mianował go poetą laureatem, z pensyją 100 marków, ktora później podniesioną została do 100 fun. st. przez Karola I. Wszelako ostatnie lata jego życia spłynęły w nędzy i chorobach. To oddziałało na jego genijusz, który już raz tylko jeden rozbudził się dla skomponowania *The sad Shephera*, sielanki niedokończonej. Umarł 1637 r.; grób jego znajduje się w opactwie westminsterskiém.

Johnson (Samuel), jeden znajznakomitszych literatów angielskich, odznaczał się zarazem oryginalnością swego charakteru. Ur. 1709 r. w Lichfield, w hrabstwie Strafford. Ojciec jego był księgarzem. Wychowany w rodzinie przywiązanej do sprawy Stuartów i w której z całą siłą przechowywały się wyobrażenia religijne, Samuel Johnson posunął toryzm aż do jakobityzmu, a pobożność aż do bigoteryi. Większa część jego życia upłynęła zresztą w ubóstwie. Dzięki należytym i gruntownym naukom przygotowawczym, jakie odbył

najprzód w szkole rodzinnego swego miasta, a potém w Stourbridge, mając lat dziewiętnaście wybrany został przez pewnego bogatego obywatela za towarzysza dla jego syna, w uniwersytecie oxfordzkim, na którym mógł tym sposobem słuchać kursów przez dwa lata. Popadłszy napowrót w biedę po utracie tej posady, i znalazłszy się bez żadnych środków utrzymania po śmierci swego ojca (1731), wszedł jako nauczyciel do szkoły Market-Bosworth (Leicester). Niedługo zostawał na tém miejscu i udał się do Manchesteru, gdzie wydał tłómaczenie *Podróży w Abisynii*, przez Labo; praca która mu przyniosła tylko 5 f. st. honoraryjum. Nakoniec, w r. 1735, mając już dwadzieścia ośm lat wieku, w nadziei poprawienia tym sposobem swego losu, ożenił się z pewną starą wdową, która mu wniosła w posagu summę 800 f. st., za którą założył pensyję dla młodzieży męzkiej w Birmingham. Nie mogąc nigdy zgromadzić u siebie więcej nad trzech uczniów, udał się we dwa lata później do Londynu z Garrickem, który był jednym ze trzech jedynych jego pensyjonarzy, zabrawszy z sobą niedokończoną jeszcze tragedyję *Irena*, na której budował wielkie nadzieje i w której w istocie znajdują się piękne wiersze, ale dla której nie zdołał nigdy wyjednać przedstawienia. Użyty był najprzód przez pewien polityczny dziennik do zdawania sprawy z posiedzeń parlamentu. Posiedzenia te nie były wtenczas publiczne i musiał on swoje zdanie sprawy redagować według notat bardzo niedokładnych, kommunikowanych przez kancellistów izby; ale on potrafił nadać życie tym notatom, spisywanym bezmyślnie i wymowę mówcom, dziwującym się że tak pięknie mówili. Jednocześnie pisywał artykuły polityczne o kwestyjach i wypadkach bieżącej chwili, do *Gentlemen's Magazine*; wydawał wiadomości bijograficzne; a od r. 1743 do 1745, swoje *Sprawozdanie z posiedzeń parlamentu liliputskiego*, dowcipną satyrę narad parlamentu, pisaną ze stanowiska torysowskiego. Po swoim poemacie, pod tytułem: *London* (1738), który jest naśladowaniem 3-ej satyry Juwenalisa, w której chłostał przywary i śmieszności swego wieku, wydał na widok publiczny *The Life of Richard Savage* (1744), dzieło zapowiadające dobrego prozatora i postrzegacza pełnego bystrości i dowcipu. Jego: *Misellaneous Observations on the tragedy of Mackbeth* (1745), doznały mniej dobrego przyjęcia. W tym czasie przyciśnięty potrzebą, pisywał nadto przedmowy, broszury; a gryząca werwa która mu je dyktowała, coraz bardziej zwracała na niego uwagę publiczności. W r. 1757 zaproponowano mu wydanie słownika języka angielskiego. Poświęcił on siedm lat na wykończenie tego dzieła, które jest zaszczytem dla autora i dla Anglii. Jest to może najtęższa praca, jaka wyszła z ludzkiej głowy. Ciekawą rzeczą jest porównać tę książkę ze *Słownikiem akademii francuzkiej*. Słownik angielski nosi na sobie cechę indywidualności, nadającej tej książce powab ogólnej jedności, jaka zdaje się iż nie może mieć miejsca w lexykonie; w każdej definicyi czujemy umysł potężny i zawsze tenże sam. Słownik francuzki, rozruczony, dokładny, dowcipny, nie ma owej oryginalności, która jest główną zaletą dobrych książek, ale o której zwątpiono aby się dała osiągnąć w podobném dziele. „Anglika rzeczą jest, powiada z dumą Johnson, dokazać w siedmiu latach i sam jeden tego, czemu nie mogły podołać pokolenia akademików francuzkich w ciągu dwóch wieków.” Poświęcając się tej zmudnej i uporczywej pracy, za którą otrzymał 1,537 funtów sterlingów nagrody, jednocześnie wydał jeszcze *Ramblera* (Włóczęgę), dziennik w rodzaju tych, jakie *Spektator* Addisona wprowa-

dził w modę (1750—52); tudzież *The Vanity of human Wishes*, naśladowanie 10-tej satyry Juwenalisa. Literackie jego prace nie zasłoniły go od tego ubóstwa, z jakiém od lat dziecinnych walczył. Nędza była mu srogą towarzyszką, a jak to widać z szorstkości jego myśli i goryczy wyskoków dowcipu, zbyt często była także źródłem jego natchnienia. W r. 1759 umarła jego matka, a nie mając pieniędzy na pokrycie kosztów jej choroby i kupno trumny, zamknął się i napisał romans, p. t.: *Rasselas, czyli książe Abissynii* (przełożony po polsku przez J. U. Niemcewicza), w którym wszystkie zawody serca i myśli są troskliwie zgromadzone i rozebrane. Ale nadewszystko trzeba podziwiać pogodę talentu panującą w tém żałośném dziele i wschodni powab, jakim ono nas zachwyca. Tymczasem zły los Johnsona cokolwiek zwolniał. Pod panowaniem Jerzego III, lord Bute, pierwszy minister, wyjednał mu pensyję w ilości 300 funt. sterl., która go pogodziła z polityką ministeryjalną. Przez wdzięczność, wziął pióro do ręki przeciw malkontentom amerykańskim i napisał swoje pamflety: *The false Alarm* (1770) i *Taxation no tyranny* (1775) W r. 1762 ogłosił swoją edycyję *Szekspira*, gdzie przedmowa ogólna jest arcydziełem. Myśl jego jest zawsze silna, wzniosła, a styl chociaż nieco wymuszony i ukuty na kowadle starożytności, podoba się właśnie przez swoją osobliwość i okazałość. Podróż, którą miał sposobność odbyć do Szkocyi i wysp Hebrydzkich w roku 1773, nastręczyła mu przedmiot do książki, p. t.: *Journey to the Western isles of Scotland* (1775); a wątpliwości jakie tu wyraził co do autentyczności pezyj Ossyjana, wciągnęły go w gwałtowną polemikę z Macphersonem. W r. 1777 księgarze wydali kollekcyję poetów angielskich. Johnson napisał ich bijografije. W Anglii zajmują się więcej aniżeli we Francyi żywotami znakomitości literackich. Zbierają tam troskliwie świadectwa i tradycyje familijne. *Żywoty najznakomitszych poetów angielskich*, przez Johnsona, są wszystkie wielce cenione, chociaż duch stronniczy zdradza się tam zbyt często i czyni go niesprawiedliwym. Takim to sposobem pokazał się on stronnym w swoim *Żywocie Miltona*. Miał on już siedmdziesiąt lat gdy napisał to dzieło. Nie było może wówczas żadnego żyjącego autora, któregoby jego krytyka nie zraniła, żadnej pisarskiej sławy, którejby jego sarkazmy nie dotknęły, żadnego uwielbienia dla bieżących publikacyj, któregoby jego gryzący dowcip nie potyrał; mnóstwo pisarzy miało z nim rozprawę o swoje książki potępione przez jego cenzurę; ale ten krytyk przejmujący strachem, ten Sylla literacki, nie cofnął kroku; jego cień jest dotąd jeszcze stróżem smaku w Anglii, gdzie zawsze się lękają aby jaki epigrammat nie wyszedł z jego grobu. Johnson umarł 1784 r. w Londynie. Został pochowany w Westminsterze obok Garricka, który był jego uczniem, a potém zawsze wiernym jego przyjacielem.

Joigny, starożytne miasto francuzkie, dziś powiatowe (*chef-lieu d'arrondissement*), w departamencie Yonne, na prawym brzegu rzeki Youne, ma do 7,000 mieszkańców, trybunały cywilny i handlowy, gimnazyjum, wyborne winnice i rozmaite fabryki; prowadzi oraz znaczny handel winem, drzewem i węglem. Tu jest stacyja kolei żelaznej lyońsko-paryzkiej. Założycielem tego miasta miał być Flavius Jovinus, dowódzca jazdy rzymskiej w Gallii.

Joinville, miasto w departamencie Wyższej Marny we Francyi, u stóp góry nad prawym brzegiem Marny położone, ma bardzo starożytny kościół Notre-Dame, kollegijum i 3,500 mieszkańców, utrzymujących rękodzielnie

kapeluszy, pończoch wełnianych i t. d. Było niegdyś stolicą baronii, którą r. 1551 król Henryk II zamienił na księstwo, na rzecz swego krewnego księcia Franciszka de Guise. Na przyległej górze wznosił się pyszny i obszerny zamek, gniazdo książąt Guise, który w r. 1790 rewolucyja zburzyła. Między dawniejszymi baronami zasłynął Jan, pan na Joinville (ob.). Tytuł księcia Joinville nosi obecnie Franciszek, trzeci syn króla Ludwika Filipa (ob. *Orleans*).

Joinville (Jan, pan, *sieur*, na), pierwszy ze znakomitszych dziejopisarzy Francyi, który życie Ludwika IX opisał wybornym na swój czas językiem i z cudownem niemal uosobieniem i charakterystyką tego króla, urodził się r. 1223, był potomkiem jednej z najdawniejszych rodzin Szampanii, i wszedł do służby króla Nawarry Thibauta IV, który był zarazem hrabią Szampanii i pierwszym z ówczesnych poetów północno-francuzkich. Będąc już seneszalem i wielkim mistrzem ceremonii hrabiego Szampanii, powziął myśl przyłączenia się r. 1245 do wojny krzyżowej, przedsięwziętej przez Ludwika IX. Dla zaspokojenia znacznych tej wyprawy kosztów, zastawił część swoich dóbr i razem z Ludwikiem wsiadł na okręt w Marsylii z 9 rycerzami i 700 zbrojnymi ludźmi. . Że jednak już na wyspie Cyprze, gdzie się zatrzymano, zasoby jego wyczerpały się, więc z maleńką swoją armiją wszedł do służby królewskiej. Wraz z królem też, którego przyjaźń był pozyskał, wrócił r. 1254 do Francyi i żył często na jego dworze; nie dał się jednak nakłonić pójść na drugą tegoż wojnę krzyżową w r. 1269, składając się tłómaczeniem, że pod pierwszą jego niebytność, urzędnicy królewscy uciskali jego wassalów. Dowiedziawszy się o zgonie Ludwika IX w Tunis (r. 1270), wziął się do opisania jego żywota; zmarł r. 1318. Jego *Histoire de Saint-Louis*, jedno z najszacowniejszych dzieł średniowiecznej literatury, wydano zostało najprzód w Poitiers (r. 1574), potém przez Ménard'a (Paryż, 1617); Karola Dufresne (Paryż, 1668); w Petitot'a, *Collection complète des memoires* (Paryż, 1819) i Buchon'a (Paryż, 1838). Przypisują mu także ciekawe pod względem językowym *Cred o*, drukowane w *Melanges publiés par la Société des bibliophiles françaises* (Paryż, 1837).

Jokasta, zwana także *Epikaste*, córka Menoikeusa i siostra Kreona, była żoną tebańskiego króla Lajusa, któremu powiła syna Edypa (ob.).

Jókeö, po słowacku: *Dobra Woda*, miasteczko w królestwie węgierskiém, w żupie nitrańskiej, należące do hrabiów Palffych. Madziarzy w swoim języku nazwali to miasteczko nie od wody, ale od kamieni, których wyborne łomy znajdują się tutaj i dla tego nazwali *Jókeö* (po niemiecku *Gutenstein*, to jest dobry kamień). Miasteczko to liczy mieszkańców, wyznania katolickiego 1,398 (samych Słowaków). Na cmentarzu tutejszym znajduje się grób poety słowackiego Jana Holego, zmarłego 1849 r., z pomnikiem wystawionym ze składki narodowej. *Ad. N.*

Jokicz, Jokić (Piotr), wojownik serbski, w pieśniach narodowych powszechnie zwany *Buljuk-pasza Petra*, spółtowarzysz broni Jerzego Czarnego czyli Karageorgiewicza, z którym mieszkając razem we wsi Topole, w księstwie serbskiém, wyruszył na wojnę przeciwko Turkom 1804 roku, w liczbie ośmiu ludzi, prawie bez broni, którą dopiero przez napadnięcie kilku nieprzyjaciół zdobyli. Następnie po zebraniu większych sił i zreorganizowaniu się, Jokicz został dowódzcą jazdy pod Jerzym Czarnym. W r. 1813 po upadku Jerzego, ustąpił z nim z kraju, a osiadłszy w Zemunie tru-

dnił się handlem bydła. Po objęciu władzy przez księcia Alexandra Karageorgiewicza, powrócił Jokicz do ojczyzny w r. 1842 i został członkiem sądu w Białogrodzie (Belgrad). *Ad. N.*

Jola, córka Eurytosa, króla Oichalli, narzeczona Herkulesa, który za to, że ojciec później nie chciał mu jej oddać w małżeństwo, ojca jej zabił, a ją porwał do Trachcinii. Dejanira mszcząc się za to, posłała mu suknię zatrutą, od której śmierć poniósł. Jola, posłuszna rozkazowi umierającego Herkulesa, zaślubiła syna jego Hyllosa.

Jolanta albo *Helena* (błogosławiona), księżna kaliska, córka Beli IV, króla węgierskiego i żony jego Maryi, córki Teodora Laskarysa, cesarza byzantyńskiego, urodziła się około r. 1235. W piątym roku życia, wysłana była przez rodziców na wychowanie do starszej siostry swojej Kunegundy, księżny krakowskiej, małżonki Bolesława Wstydliwego. Przy siostrze Jolanta dobiegła już była lat dziewiczych, a cnotami, pobożnością i wdziękami zyskała wielu spółzawodników, ubiegających się o jej rękę. Bolesław, książe kaliski i gnieźnieński, zwany Pobożnym (ob.), przyjaciel Bolesława Wstydliwego, otrzymał pierwszeństwo i za wstawieniem się ostatniego, a za zezwoleniem rodziców Jolanty, pojął ją za żonę. Ślub im dawał w Krakowie Prandota, biskup tameczny. Powiła Jolanta Bolesławowi trzy córki: Jadwigę, Elżbietę i Annę. Pierwszą pojął za żonę Władysław Łokietek, król polski, a ta urodziła Kazimierza, Wielkim zwanego; Elżbietę wydano za Henryka, księcia lignickiego; Anna umarła panną. Nie z taką trudnością przychodziło Jolancie kształcić swe własne córki w pięknych obyczajach, zaszczepiając w niewinnych sercach bojaźń Bożą, pobożność, cnotę i pierwsze wiary świętej zasady, z jaką musiała łagodzić i uśmierzać Bolesława, męża swego, umysł wyniosły, wielkiemi w bojach odniesionemi zwycięztwy; całego zatem dokładała usiłowania, aby swą dobrocią, pokorą i cierpliwością, nakłonić go do litości i miłosierdzia nad jeńcami, których on, jej uwagami skłoniony, na wolność wypuszczał. Ta świątobliwa księżna, obudziła w małżonku swym gorącą pobożność i głęboką pokorę, a dla tych cnót, rzadkich w człowieku wyższego urodzenia, spółcześni Pobożnym go nazwali. Piękny zaiste widok przedstawia ten Bolesław. Wśród drobiazgowych, zepsutych, upadłych na duchu książąt, świeci jak zorza dobrodusznością swoją, nieskazitelnością charakteru, głębszą polityką; nic dla siebie, wszystko dla dobra ogólnego, wszystko podług prawa i słuszności. Inni rozwalali, książe Pobożny budował i torował drogę do podźwignienia państwa Bolesławów, królom: Przemysławowi II, Władysławowi Łokietkowi i Kazimierzowi Wielkiemu. Wyższy nad przesądy, Bolesław obszerne przywileje nadawał Żydom, które potém Kazimierz W. znakomicie rozszerzył. Bolesław, z matką swą Helingą czyli Jadwigą, księżną wielkopolską, oraz z bratem swym Przemysławem, w r. 1243, szpital, z kościołem, pod imieniem świętego Jana w Gnieźnie, hojnie dziesięcią wioskami uposażony, oddał na własność i pod zarząd księżom kanonikom, stróżom świętego Grobu jerozolimskiego, zgromadzenia miechowskiego. W Kaliszu, wystawił ojcom Franciszkanom dogodny klasztor z kościołem; na zbudowanie drugiego takiego w Czechach, fundusz przeznaczył; oprócz tego, założył w Gnieźnie, trzeci klasztor z kościołem dla panien Franciszkanek. Po walném zwycięztwie nad Ottonem, margrabią brandenburgskim, pod Soldynem, wracając Bolesław, ciężko w drodze zachorował i w Kaliszu, na łonie żony swej Jolanty i córek, świętobliwie żywota dokonał

d. 7 Kwietnia 1279 roku. Ciało jego przewiezione zostało do Poznania i pochowane w rodzinnych grobach. Jolanta cierpliwie zniosła tę żałosną stratę swojego małżonka, zgadzając się z wolą Wszechmocnego. Niedługo potém oddała Przemysławowi, synowcowi swemu, w opiekę swe córki i księstwo; a uwolniwszy dworzany od służby, rozdała bogactwa między ubogie wdowy i żebraki, a z małą liczbą służebnic, w tym samym roku wyjechała z Kalisza do Krakowa, do ukochanej siostry Kunegundy. Tegoż jeszcze 1279 r. d. 10 Grudnia, Bolesław Wstydliwy ciężką i gwałtowną chorobą złożony, życie zakończył. Po odprawionym pogrzebie zwłok Bolesława, w kościele Franciszkanów krakowskich, te dwie świętobliwe wdowy, siostry, przyjęły regułę drugiego rzędu św. Franciszka i św. Klary, w tymże kościele, od Mikołaja, franciszkańskiego prowincyjała, i Pawła, krakowskiego biskupa. Potém Kunegunda i Jolanta, w ubogich sukniach puściły się w drogę do sandeckiego klasztoru panien Franciszkanek, za sprawą pierwszej wzniesionego, gdzie wkrótce ich przełożona, oblekła dwie siostry w habit zakonny. Jolanta, mimo książęcego swego urodzenia, z głębokiej pokory pełniła włożone na siebie obowiązki; a skrzętna w kuchennej usłudze, już obmywała naczynia, już znowu nosiła do kuchni drzewo i wodę w wiaderku. Oprócz tego, tak srogo dyscypliną, włosiennicą i ścisłém zachowaniem postu martwiła swe ciało, że ją od tej ostrości spowiednik jej pod posłuszeństwem wstrzymywać musiał. Podczas najścia Tatarów roku 1287, Jolanta z Kuneguadą i 70-u zakonnicami schroniły się do warownego zamku Pieniny, blisko Sącza, nad Dunajcem położonego. Tatarzy oblegli zamek; lecz nagle, niepojętą przerażeni trwogą, jakby z wyższego rozkazu odstąpili warowni, z większym nawet pośpiechem niźli ku niej przyszli. Po wydaleniu się hordy tatarskiej z Polski, Kunegunda i Jolanta, ze swém zgromadzeniem, wróciły do zupełnie zniszczonego klasztoru. Kiedy w pięć lat po owych wypadkach, Kunegunda dobiegła kresu śmiertelności, i szczęśliwym zgonem d. 24 Lipca 1292 r. przeniosła się z wieńcem dziewiczym do królestwa niebieskiego; Jolanta, pogrążona w nieutulonym żalu, postanowiła przesiedlić się do klasztoru Franciszkanek w Gnieźnie, którego fundamenta założył przed swym zgonem jej mąż Bolesław. Według obyczaju zakonnego, kornem sercem skłoniwszy się do stóp ksieni klasztoru, Jolanta prosiła o przebaczenie win swoich, a pożegnawszy całe sandeckie zgromadzenie, odjechała do Gniezna. W klasztorze Franciszkanek znalazła najlepszy we wszystkiém porządek, a na ich usilne prośby zniewolona była przyjąć urząd ksieni. Piastując tę godność, z radością wszakże podejmowała się pospolitych posług w kuchni i refektarzu, roznosiła siostrom potrawy, a w tej posłudze nie dozwoliła żadnej nowicyjuszce wyręczyć się. Wszelako wśród tych zatrudnień nie folgowała sobie w ścisłości życia, do której od lat najmłodszych przywykła. Całe zgromadzenie Franciszkanek wysoce ceniło jej cnoty i świętobliwe sprawy; a nawet za jej życia, już ją zwano błogosławioną. Niedługo przed zgonem Jolanty, ukazał się jej widocznie Jezus Chrystus ubiczowany, w nadprzyrodzonej jasności; od tej chwili jej życie doczesne, stawało się dla niej coraz większym ciężarem. Złożona chorobą, przepowiedziawszy dzień śmierci swojej, błogosławiła siostrom zakonnym, pożegnała każdę z osobna i słodko zasnęła w Panu d. 11 Czerwca 1298 r., przeżywszy w zakonie ś. Klary lat 18, to jest 12 lat w Sączu, a w Gnieźnie lat 6. Liczne cuda miały miejsce za przyczyną Jolanty; grób jej stał się przedmiotem pielgrzymki licznych osób pobożnych. Elżbieta,

węgierska i polska królowa, r. 1372; Zygmunt I, król polski, r. 1512; Zygmunt III, król, r. 1623, osobiście nawiedzili jej grobowiec. Gdy powtarzane przy nim łaski cudowne coraz większego nabierały rozgłosu, władza duchowna w r. 1631 wyznaczyła kommissyję do sprawdzenia życia i szczątków Jolanty; w r. 1697 oczyszczone jej zwłoki, przełożono do innej trumny. A kiedy w r. 1776 druga kommissyja przekonała się, że lud gminny i obywatele nie przestają oddawać czci tej służebnicy Bożej, ks. Ostrowski, arcybiskup gnieźnieński, uczynił przełożenie do króla Stanisława Augusta, o wstawienie się w tej sprawie do stolicy apostolskiej. Rozpoczęty w tym roku proces o kanonizacyję Jolanty, ukończony został dopiero r. 1827. Jakoż Leon XII, papież, dekretem swym z d. 26 Września, kazał zapisać Jolantę w poczet błogosławionych. W r. 1834 d. 14 Czerwca, dźwignione z grobu jej szczątki, uroczyście przeniesione zostały na ołtarz do kaplicy kościoła panien Franciszkanek w Gnieźnie. Pacierze zaś kapłańskie i mszę świętą zaczął odprawiać zakon Franciszka świętego, a w r. 1854 za zezwoleniem Piusa IX, papieża, duchowieństwo świeckie i zakonne w dyjecezyi krakowskiej odprawianie Mszy św. i pacierzy na cześć błogosławionej Jolanty przyjęło. Kościół obchodzi jej pamiątkę d. 16 Czerwca. Wyszły o niej: *Żywot błogosławionej Jolanty i kronika klasztoru zakonnic ś. Klary w Gnieźnie*, ułożył i zebrał dr. N. (Leszno, 1843). W dziele ks. Piotra Pękalskiego: *Żywoty Świętych patronów polskich* (Kraków, 1862), od str. 222 do 246, znajduje się żywot błogosławionej Jolanty. *L. R.*

Jolanta, pseudonim, ob. *Komierowska Kazimiera z Łuszczewskich.*

Jolaus, syn Ifiklesa i Antemeduzy, słynął jako wierny towarzysz Herkulesa. Między wielu znakomitemi czynami, zyskał on rumakami Herkulesowemi nagrodę na igrzyskach olimpijskich. Wespół ze synami Tespiadów założył osadę na wyspie Sardynii, gdzie mu w następstwie cześć boską oddawano. Poczém wrócił do Herkulesa, był obecnym przy jego zgonie, i wzniósł mu kopiec ziemny jako grobowiec. Zestarzawszy się, odmłodzony znów został przez Herkulesa za pośrednictwem Heby. Na jego i Herkulesa cześć, odprawiano w Tebach uroczystości *Jolaja*, przyczém czyniono obiety w dniu pierwszym, a w drugim urządzano wyścigi konne, wynagradzając zwycięzcę wieńcem mirtowym.

Joleje, uroczystości w Tebach, ustanowione na cześć Herkulesa i Joli.

Joliba, ob. *Niger.*

Jolkos, było starożytném miastem w Tesalii, nad środkowóm wcięciem zatoki Pagazejskiej, 7 stadyj od Demetrias, które powstało z jego zwalisk. W Jolkos panowali niegdyś Pelias i Jazon, i ztąd to Argonauci popłynęli ku Kolchidzie.

Jol-Wa i Uchta południowa, rzeki gubernii wołogodzkiej, wchodzą do systemu kommunikacyj wodnych, pierwsza z Udorą, a druga z włością Iżemską gubernii archangielskiej. Obie płyną przez gęste lasy, w stromych łożyskach: Jol-Wa z północy na południe, Uchta zaś na południo-zachód i wpadają do Wymu, jedna z prawej strony, o milę przeszło wyżej osady Wieślańskiej, druga z lewego brzegu. Jol-Wa wypływa z pasma górnego wspólnie z Wymem i swą bystrością przewyższa tę ostatnią rzekę. Na obu przytokach napotykają się częste progi, szczególnie na Uchcie. Dno Jol-Wy jest pokryte w wielu miejscach białawym kamieniem wapiennej formacyi; na dnie zaś Uchty południowej leżą pokłady kamienia „domaaikiem czarnym” zwanego, z którego w gubernii wołogodzkiej wyrabiają bla-

ty do stołów, warcabnice i inne drobne przedmioty. W czasie upałów, domanik wydziela z siebie na powierzchnię rzeki płyn, znany pod imieniem „oleju domanikowego,” któremu mieszkańcy okoliczni przypisują własność uzdrawiającą. *J. Sa...*

Jolla (*Yolla*), mały statek jedno- lub dwumasztowy, z przodu i z tyłu zakończony okrągło-podłużnie, którego używają szczególnie Norwegczycy, zwłaszcza retmani, gdyż na wzburzoném morzu wiele przedstawia bezpieczeństwa. W innych miejscach nazywają także jollą, otwarte czólno o wiosłach.

Jełom, czapka ukraińskich kozaków, z baraniej skóry, pospolicie czarnej, z wierzchem jej obwisłym, u nadwornych kozaków ponsowym, z kutasem włóczkowym lub srebrnym.

Jołtuszków, miasteczko w dawném województwie podolskiém, powiecie latyczowskim, nad rzeką Ladawą. Zygmunt I przychylając się do przełożenia królowej Bony, iż miasto Joltusków w starostwie barskiém zupełnie przez Tatarów zniszczone, znowu poczyna się zasiedlać, obdarza je w roku 1546 prawem magdeburgskiém. W ostatnich latach panowania Stanisława Augusta, króla polskiego, było własnością rodziny Wisłockich.

Jomała, Jummał, bóstwo plemion czudzkich. Posąg jego stał w mieście handlowém Bijarmii, zbudowaném nad brzegiem Dźwiny; zrobiony był z drzewa; na głowie miał koronę złotą z 12 rzadkiemi kamieniami, naszyjnik ze złota ważył 150 funtów, na kolanach trzymał złotą czarę, do której pobożni składali pieniądze. W XI wieku świątynia bóstwa tego złupioną została przez mieszkańców Norwegii, przybyłych do Bijarmii w interesach handlowych. Liw i Czud', już po przyjęciu religii chrześcijańskiej, nazywali Stworzyciela wszech rzeczy imieniem bóstwa tego, Jummała. *J. Sa...*

Jom-Kipur, a właściwiej *Jom ha-Kipurim*, znaczy po hebrejsku „dzień przebaczenia.” Tak nazywany jest przez Mojżesza (*Levitic.*, 23, 27. 28), i dotąd przez Izraelitów najuroczystszy u nich w całym roku dzień dziesiąty miesiąca Tyszri (znany u nas pod mylną nazwą Sądnego dnia); w nim bowiem Bóg im przebacza grzechy, jeżeli szczerze za nie żałują. To też dzień ten, który za czasów pierwszej i drugiej świątyni jerozolimskiej odznaczał się szczególną służbą ofiarną, z nadzwykłemi obrzędami połączoną, przez arcykapłana odprawianą (roz. 16 trzeciej księgi Mojżesza), poświęcają oni, odziani w białe pokutne szaty, wyłącznie ścisłemu postowi, pobożności i skrusze. Nietylko zajmowanie się jakąkolwiek robotą, jedzenie i picie, ale i zaspokojenie wszelkich prawie innych potrzeb zmysłowych w nim przez całą dobę od wieczora do wieczora jest im zakazane. Jom-Kipur nareszcie jest dla Izraela dniem zlania się wszystkich serc bratnią gorącą miłością, dniem zapomnienia i darowania sobie wszelkich wzajemnych uraz, dniem strząśnienia się z pyłu ziemskich słabości ludzkich i wzniesienia się ducha do Boga. Podług nauki tradycyjnej rabinizmu, w tymże dniu Bóg odpuszcza jedynie grzechy względem niego samego popełnione; wykroczeń zaś przeciw bliźniemu inaczej nie przebacza, jak tylko za ułagodzeniem i przeproszeniem pokrzywdzonego. Dla tego w przeddzień Jom-Kipur każdy Izraelita obowiązany jest wynagrodzić temu krzywdę, komu takową wyrządził i starać się jak najusilniej o pojednanie z obrażonym; jeżeliby ten już nie żył, obrażający powinien jego cienie w obecności 10ciu osób na cmentarzu przebłagać temi słowy: „Zgrzeszyłem przeciw Bogu Izraela i przeciw N·” *F. Str.*

Jomard (Edmund Franciszek), geograf i archeolog, urodzony r. 1777 w Wersalu, uczęszczał do College Mazarin w Paryżu, później do instytutu budowy dróg i mostów i od r. 1795 do szkoły politechnicznej; w r. 1798 należał do wyprawy egipskiej. Mimo typograficznych prac, jakiemi był zarzucony, dosyć jednak znalazł jeszcze czasu do narysowania i opisania starożytnych kraju pomników. Po powrocie r. 1802 do Francyi otrzymał rozkaz udania się do Bawaryi, dla kierowania tam pracami typograficznemi nad granicą czeską i Palatynatu. W r. 1803 powołano go do Paryża, by objął redakcyję dzieła *Description de l'Egypte*, a po śmierci Conte'go otrzymał sekretaryjat kommissyi na ten cel wyznaczonej. Po zawarciu pokoju w roku 1814 wyjechał do Anglii w celach archeologicznych, zkąd wróciwszy do Paryża, został wraz z Degerando, Laborde, Lasteyrie i Gautier członkiem rady wychowania r 1818 członkiem akademii nadpisów a wkrótce i honorowym akademii w Berlinie, Neapolu, Kopenhadze i Turynie. W r. 1821 nakreślił statuta towarzystwa geograficznego. Odtąd wpływ jego na wszelkie badania dotyczące Afryki stał się przeważającym. Opatrzył notatkami i zleceniami Cailland'a, którego *Voyage a l'oasis de Thèbes* wydał r. 1820, nadto Beaufort'a i Pacho, pryczynił się do wydawnictwa Mangin'a *Histoire de l'Egypte* (Paryż, 1813), wydał Dard'a *Dictionnaire wolof* (Paryż, 1826), i wedle materyjałów Drovetti'ego *Voyage a l'oasis de Syonah* (Paryż, 1823). Wytrawne te prace zwróciły nań uwagę Mehemeda-Alego, który mu powierzył dozór nad młodymi Egipcyjanami, jakich wysyłał do Paryża. Będąc od r. 1828 kustoszem mapp i planów biblijoteki królewskiej, został r. 1839 przez Satrandy'ego mianowany konserwatorem tego wydziału. Najważniejszemi z jego dzieł są: *Arbégé de la méthode des écoles élémentaires* (Paryż, 1806): *Notice sur les lignes numeriques des anciens Egyptiens* (Paryż, 16—18): *Parallèle entre les antiquités del'Inde et de l'Egypte* (Paryż, 1819); *Sur les rapports de l'Ethiopie avec l'Egypte* (Paryż, 1822); *Aperçu des nouvelles découvertes dans l'Afrique centrale* (Paryż, 1824); *Sur la communication du Niger avec le Nil* (Paryż, 1825); *Remarques sur les découvertes géografiques faiets dans l'Afrique centrale* (Paryż, 1827). Z obszernego opisu Egiptu, sześć tomów jest jego samego dziełem. Między rozprawami przezeń do tego wielkiego dzieła dołączonemi, odznaczają się: *Opis hypogejów Teb i wyjaśnienie systemu miar starego Egiptu.*

Jomelli (Mikołaj), kompozytor, urodzony r. 1714 w Aversa (Burney podaje Avellino), oddany został r. 1730 do konserwatoryjum della Pieta w Neapolu gdzie mu naukę harmonii i kompozycyi wykładali Prota i Marcini; wielce mu też pomocnemi były rady Leo'a, który wychwalał pierwszą jego operę: *L'errore amoroso* r. 1737 przedstawioną. Wkrótce udał się do Rzymu, gdzie kilkanaście napisał oper, między któremi: *Odoardo* (1638 dla Romanii), *Astianatte* (1741), *Ifigienija* i *Caio Mario,* prawdziwe furore wzbudziły. Około tego czasu udał się i do Bononii, by w kontrapunkcie wyćwiczyć się jeszcze u ojca Martini'ego, poczém wróciwszy do Rzymu został kapelmistrzem papiezkim. Tu nie opuszczało go powodzenie, dopóki nieprzybył młody Portugalczyk Terradeglias, który protegowany przez swe stronictwo, wystąpił jako jego współzawodnik. Więc *Armida* (1547) Jomelliego wygwizdaną została, do czego i polityczne przyczyniły się okoliczności, gdy tymczasem Terradegliasa pod niebiosa wynoszono i wybito nawet medal na którym wóz tryjumfalny Portugalczyka ciągnął sam Jomelli. Nazajutrz też wyciągnięto z Tybru ciało nieszczęśliwego Terradegliasa

pokłutego sztyletami. Jomelli, lubo nie zmazał się tą śmiercią, którą na karb zagorzalstwa wielbicieli jego kładą, oddalił się jednak z Rzymu i przyjął nastręczające mu się r. 1748 kapelmistrzostwo u lubownika sztuki księcia Karola wirtemberskiego z płacą roczną 10,000 zł. reń., w Sztuttgardzie i Ludwigsburgu, gdzie wyborną zastał orkiestrę i balet. Tu w czasie kilkonastoletniego swego pobytu napisał 23 oper, które wszystkie miały powodzenie, a mianowicie: *Ezio, il Re pastore, Vologeso* i *Fetonte.* W Londynie wielki r. 1756 wzbudziła zapał *Andromacha* w Rzymie jeszcze napisana. Po powrocie jego do Włoch r. 1766: zaprosił go na swój dwór król portugalski Jan V, którego to zaproszenia Jomelli nie przyjął. Że jego opera *Achille in Sciro* (1772) w Rzymie nie miała powodzenia, przypisać to należy stylowi niemieckiemu, którym się Jomelli w czasie pobytu swego w Niemczech przejął. Udał się następnie do Neapolu gdzie mu się nie lepiej wiodło i gdzie zmarł r. 1774; przed śmiercią piękne napisał *Miserere* na dwa soprany i kwartet; między jego 40 dziełami kościelnemi odznaczają się: *Benedictus, Requiem* (w Es), passyja i parę oratoryjów. W ogóle jednak niżej one stoją od oper. Tych ostatnich część większa spaliła się r. 1802 przy pożarze teatru w Stuttgardzie. Muzyka Jomelliego ma wiele dobitności; lubo ulegała w ogóle wymaganiom czasu i śpiewaków, przewyższała jednak współczesnych dosadnością instrumentacyi, żywszém cieniowaniem affektów, nie tracąc bynajmniej na jasności.

Jomini (Henryk baron), generał lejtnant w służbie rossyjskiej, dawniej generał cesarstwa francuzkiego, urodził się r, 1779 w Payerne, w Szwajcaryi (kanton de Vaud). Rozpoczął swoją karyjerę w francuzkim pułku Szwajcarów; po katastrofie jednak 10 Sierpnia 1792 poświęcił się handlowi. Rewolucyja szwajcarska przywiodła go na powrót do ojczyzny, gdzie mając 20 lat wieku, został podpułkownikiem milicyi i generalnym sekretarzem wydziału wojny. Utraciwszy swą posadę, wstąpił r. 1803 za zaleceniem Ney'a do domu handlowego; przytém jednak nie porzucił studyjów taktycznych. W r. 1804 rozpoczął wydawnictwo swego *Traité des grandes operations militaires* (2 wyd. 3 tomy, Paryż, 1809), poczém mianowany został szefem batalijonu i adjutantem Neya, a w r. 1805 pułkownikiem. Jako szef generalnego sztabu Neya, towarzyszył mu w kampanijach r. 1806 i 1807 w Prussach i Polsce, został baronem i udał się r. 1808 wraz z Neyem do Hiszpanii. Gdy jednakże doniesiono Neyowi, jakoby szef jego sztabu przypisywał swym planom powodzenia korpusu armii, więc go od swego boku oddalił w r. 1809. Żądając z tego powodu uwolnienia, by wstąpić do służby rossyjskiej (r. 1810), otrzymał natomiast od Napoleona stopień generała brygady. Mianowany historyjografem cesarskim, miał sobie poleconém skreślenie dziejów wielkiej armii. Przy rozpoczęciu jednak kampanii 1812 r. użyty do służby czynnej, był gubernatorem Wilna, później Smoleńska, i przy odwrocie armii wielką rozwinął działalność. Po bitwie pod Lützen wstąpił znów do sztabu generalnege Neya i przyczynił się do wygranej pod Budyszynem. Gdy go w skutek tego przedstawiono na generała dywizyi, a Napoleon odsunął go od spraw wojennych pod pozorem opieszałości, tém bardziej, że dla szorstkiego obejścia się nie był lubionym, rozżalony tém Jomini, opuścił chorągiew swą po zawieszeniu broni w Plöswitz i przeszedł do obozu sprzymierzonych, gdzie go cesarz Alexander mianował generał-lejtnantem i swym adjutantem. Nie brał jednak udziału w wojnie przeciwko Francyi i nie zdradził planów operacyjnych Napoleona,

które znał, co sam później przyznał Napoleon. W r. 1815 jednak udawszy się z Alexandrem I do Paryża, otrzymał krzyż ś. Ludwika od Ludwika XVIII. W r. 1818 znajdował się na kongressie w Akwizgranie, a r. 1823 w Weronie. Poczém towarzyszył cesarzowi r. 1828 w kampanii tureckiej, i pod Warną ważne oddał usługi. Niemniej także zasłużył się przy założeniu akademii wojskowej w Petersburgu. Dla usprawiedliwienia swego od Francyi odstępstwa ogłosił: *Correspondance entre le général Jomini et le général Sarrazin sur la campagne de 1813* (Paryż, 1815); *Correspondance du gén. Jomini avec le baron Mounier* (Paryż, 1821); *Lettre du gén. Jomini à Mre Capefigue* (Paryż, 1841). W ostatnich latach żył literacko zatrudniony w Lausanne. W nowszej literaturze wojennej zrobił sobie zasłużone imię dziełami: *Histoire critique et militaire des campagnes de la révolution* (5 tomów, Paryż, 1806, 3-cie wyd., przy współpracy pułkownika Kocha, 15 tomów, Paryż, 1819—24); *Vie politique et militaire de Napoleon, racontée, par lui-même au tribunal de César, d'Alexandre et de Frédéric* (4 tomy, Paryż, 1827); *Tableau analitique des principales combinaisons de la guerre et de leurs rapports avec la politique des états* (Petersburg, 1830, 5 wyd., Paryż, 1837). W 1855 r. generał Jomini otrzymał pozwolenie zamieszkania w Bruxelli.

Jon, był właściwie synem Apollina, spłodzonym tajemnie z Kreuzą, córką króla ateńskiego Erechteusa, przed zamęściem jej z Xutusem. Porzucony w szkatułce przez matkę w tejże samej jaskini, w której doznała uścisków Apollina, został na jego prośby przeniesiony przez Merkurego do Delfów i tam wychowany. Że małżeństwo Kreuzy z Xutusem było bezdzietném, przeto Apollo postanowił podrostka swego narzucić mu za syna; a sposobność do tego nadarzyła się wówczas, gdy Xutus skarżył się przed wyrocznią i badał o powód niepłodności swych związków. Wyrocznia odpowiedziała mu, że jest już ojcem, a synem jego jest pierwszy którego spotka człowiek. Był nim syn Apollinowy, którego Xutus w mniemaniu, że to jest owoc miłości ku pewnej dziewczynie, której się sam niegdyś oddawał przy jakiejś uroczystości Bachusa w Delfach, uściskał jako własnego syna i Jonem przezwał. Kreuza wszakże bynajmniej nie była z tego zadowoloną; usiłowała nawet zgładzić syna trucizną podczas uczty jaką Xutus w swej radości wyprawił. Ale Jon właśnie kubek z trucizną ofiarował bogom na libacyję. Zamierzoną Kreuzy zbrodnię odkrył gołąb, który pokosztowawszy z wylanego i zatrutego napitku, padł martwy. Skazana na ukamienowanie, schronienia Kreuza szukała u stóp ołtarza i gdy ją ztamtąd Jon wyciągnąć i porwać usiłował, nadbiegła jedna z kapłanek ze szkatułką, w której niegdyś złożone było Kreuzy niemowlę, a ta ją zaraz jak i syna swego Jona poznała; kapłanka namówiła więc oboje, by Xutusa pozostawić w błogiém dlań mniemaniu swego ojcowstwa. Na podaniu tém opiera się dramat Eurypidesa: *Jon*. Jon odznaczył się wkrótce czynami bohaterskiemi i około r. 1400 przed Chr. poprowadził i założył osadę w Peloponezie. Tu otrzymał królestwo Aigiale, którego władzca Selinus dał mu swą córkę za żonę i następcą go obrał. Na cześć żony zbudował Jon miasto Helice, a krajowi dał od siebie nazwę Jonii. Obrany wodzem przez Ateńczyków w czasie wyprawy ich na Eleuzys, zwalczył on Traków i za ten czyn przez Ateńczyków królem obrany, dał im obok tego i miano Jończyków. Podzielił on Attykę na 4 pokolenia (Phylai), którym dał nazwy swych synów lub zatrudnień tych pokoleń. Z Jończykami przesiedlił on się około r. 1050 przed

Chr. na brzegi zachodnie Azyi Mniejszej. Podanie jednak mówi, że na starość wrócił do Aten i tam zmarł.

Jona, syn Mojżesza Benjamina Zewa, rabin miasta Tarła, wypracował, p. t.: *Aleh de Jonah* (Liść Jony), studyja nad talmudycznemi traktatami: *Sanhedrin*, *Markot* i innemi (Praga Czeska, 1694, in folio). *F. Str.*

Jona ben Ganach, (zwany po arabsku: *Abul-Walid Merwan Ibn-Ganach*), uczony lekarz hiszpański, wsławiony jako grammatyk, pierwszy krytyk biblijny i leksykograf, urodzony około r. 995, umarł około 1050 roku. Odbierając wychowanie w Kordubie, oprócz medycyny, którą zapewne studyjował w tamecznej akademii, uczył się grammatyki hebrejskiej u Izaaka Ibn-Gikatilla, a poetyki u Izaaka Ibn-Sahala. Zwyczajem ówczesnej młodzieży izraelskiej, pisywał w młodości hebrejskie wiersze; lecz nie mając w nich powodzenia dla braku poetyckiego talentu, porzucił później rymotwórstwo by poświęcić się znajomości języka hebrejskiego. Opuściwszy z wielu innymi Kordubę dla rozruchów wojennych w r. 1013, pod Barberem Sulejmanem tam zaszłych, osiadł w Saragossie, gdzie wprawdzie zajmował się także sztuką lekarską teoretycznie i praktycznie; napisał nawet kilka dzieł o medycynie, ale głównie pracował nad grammatycznem poznaniem mowy hebrejskiej i gruntownem zbadaniem zasad exegezy biblijnej, walcząc z fanatyzmem większej części żydów wspomnionego miasta, potępiających tego rodzaju naukę, jakby zamach na rabiniczny judaizm. Obaleniem wielu zasad uwielbionego wówczas grammatyka Chajuga (ob.) ściągnął na siebie nienawiść jego zwolenników, do rzędu których liczył się także sławny Samuel Ibn-Nagrela, wezyr królów barbaryjskich: Habusa i Badisa, co dało powód do namiętnej pomiędzy obu stronami polemiki. Jona ben-Ganach atoli swemi odkryciami na polu nauki grammatyki hebrejskiej zrobionemi, przewyższył wszystkich swoich poprzedników i spółczesnych: nietylko był on twórcą składni hebrejskiej, ale ją podniósł na pewien stopień doskonałości; on prócz tego był pierwszym, który pokazał wyrzutnię i przekładnię wyrazów i wierszy w Piśmie Świętém. Co większa, był protoplastą gruntownej krytyki biblijnej i samodzielny, swobodny i śmiały w poglądach exegetycznych, nie powodował się względami na powagę dawniejszych komentatorów, starając się jedynie o wykrycie prawdy i o wykład zgodny z duchem i wzniosłą prostotą słowa Bożego. Cały zasób głębokich swych badań złożył w arcy ważnem, po arabsku, p. n.: *Al-Tanchik* (to jest Krytyka), napisaném dziele, podzieloném na dwie części, z których pierwsza nosząca w oryginale tytuł: *Al-Luma*, a w przekładzie hebrejskim Jehudy Ibn-Tibbona, żyjącego w XII wieku: *Ha-Rikmah* (to jest „Różnobarwna tkanka;” Frankfurt nad Menem, 1856 r.), obejmuje grammatykę połączoną z exegezą; druga zaś część, pod tytułem: *Kitab-al-Asswal*, jest słownikiem hebrejskim. Oryginał arabski całego dzieła jeszcze się znajduje w rękopiśmie w Bodlejańskiej bibliotece, z wyjątkiem wstępu wydrukowanego w dziełku S. Munka, p. t.: *Notice sur Aboulwalid Ibn-Dianah* (Paryż, 1851), w którém obszerniej podane są szczegóły życia Jony ben Ganacha. *F. Str.*

Jonak (Eberhard), Czech, doktor prawa, przed r. 1840 dał się w Pradze poznać powszechności z prac literackich o literaturze niemieckiej; następnie przyjął obowiązki nauczyciela do syna barona Hammer-Purgstalla w Wiedniu, w roku zaś 1846 został professorem na uniwersytecie Jagiellońskim. Roku 1848 wybrany deputowanym z okręgu brandyskiego nad Sabą na sejm wiedeński, gdzie zasiadł na prawicy. Po rozpędzeniu sejmu kro-

mierzyżskiego otrzymał katedrę ekonomii politycznej w uniwersytecie pragskim. *A. N.*

Jonasz, prorok hebrejski, piąty z Mniejszych proroków, syn Amathai, rodem z miasta Geth-Opher, czyli Gath-Hachefer, na północ Palestyny, w pokoleniu Zabulon, żył w początkach panowania Jeroboama II i przepowiedział, że on zwycięży Syryjczyków i innych nieprzyjaciół. Jonasz wybrany od Boga, aby wzywał do pokuty Niniwitów, zląkł się i chciał uciekać okrętem do Joppe. Ale gdy burza gwałtowna podniosła się na morzu, żeglarze mniemając, że powodem do niej stał się jaki zbrodniarz znajdujący się na ich okręcie, ciągnęli losy dla odkrycia go. Los padł na Jonasza. Przyznał się on do winy i zgodził się aby go wrzucono w morze dla uśmierzenia burzy, która natychmiast potém ustała. Z woli Boga, ogromnej wielkości ryba połknęła Jonasza i w brzuchu jej przepędził trzy dni i trzy noce, poczém go wyrzuciła i dostał się on na brzeg. Wzywał następnie Niniwitów do pokuty, zapowiadając, że jeżeli nie nawrócą się szczerze, miasto ich zniszczoném będzie za 40 dni. Niniwici czynili pokutę i Bóg im przebaczył. Jonasz widząc że jego proroctwo nie spełniło się, mocno się zasmucił, z obawy aby go nie uznano fałszywym prorokiem; ale Pan go uspokoił. Potém jak mniemają, wrócił on do Judei; lecz chrześcijanie assyryjscy wierzą że umarł w Niniwie. Wenecyjanie zaś utrzymują, że posiadają ciało proroka w kościele ś. Apollinarego. Grecy i Łacinnicy pamiątkę jego dnia 21 Września obchodzą. Jonasz był figurą Jezusa Chrystusa, wychodzącego z grobu, po trzydniowym w nim pobycie. Friedrichsen wydał: *Kritischer Ueberblick der Ansichten vom Buch Jonas* (Altona, 1817). *L. R.*

Jonasz I, metropolita kijowski, ob. *Hlezna Jonasz.*

Jonasz II, metropolita kijowski, nie był z Rusi, ale z moskiewskich krajów rodem. Na Litwę przybył razem z Heleną Iwanowną, żoną Alexandra Jagiellończyka. Był nadwornym jej kapłanem. Dla tego wielkie posiadał u królowej względy. Wiadomo, jak małżeństwo Alexandra z Heleną podniosło na Litwie dyzunię wbrew soborowi florenckiemu. Jonasz, co nie dziwnego, stawał się narzędziem królowej, ogniskiem ruchu religijnego, niekatolickiego. Helena z własnych dochodów założyła i uposażyła nowy monaster miński woźniesieński, z tytułem archimandryczym. Jonasz był pierwszym archimandrytą mińskim z woli Heleny. Bogaty to był monaster. Królowa nadała mu wielkie swoje dobra Trościenieckie, przywilejem w Wilnie z dnia 17 Stycznia 1492 (roku świata 7,000, pisze Stebelski). Są poszlaki, że Jonasz sam superyjorem tego monasteru zostawszy, przezwał się archimandrytą dla powagi. Byłoby to przywłaszczenie. Król, acz gorliwy katolik przez szpary patrzał, a może nawet wcale nie wiedział co się wyrabiało. Owszem, potwierdził na prośbę Jonasza i braci zakonnych dnia 7 Marca 1502 w Litwie nadania Heleny dla monasteru. Cerkiew ta woźniesieńska znajdowała się na wysokiej górze za miastem. Jonasz, gdy jedno sobie wyrobił, na drugie się kusił. Psuł uniję florencką na Rusi, najprzód pewno cichaczem, potém jawnie. Nie prawda przecież, żeby Helena go zrobiła metropolitą. Helena dobrze wprzódy umarła d. 29 Stycznia 1513 r. (Stebelski II, 90). Jednakże nie masz wątpliwości, że pamięć na łaski królowej, podniosły Jonasza do największej dostojności duchownej na Litwie. Metropolitą został dopiero po śmierci Józefa Sołtana, gorliwego opiekuna unii, mogło to być więc najprędzej w r. 1518, a więc już w lat 5 po śmierci Heleny. Stebelski liczy mu metropoliję dopiero od r. 1520. Nieostro-

żna to była nominacyja króla Zygmunta. Za wiele dowierzał obcemu Suzdalcowi. Jonasz też nie zaniedbał usprawiedliwiać ufności Heleny. Rządy jego pamiętne są w dziejach cerkwi. Siał rozdwojenie pełną garścią. Zwycięztwa litewskie, zwłaszcza pod Orszą, przytarły nieco rogów Wasilowi moskiewskiemu. Jonasz skuteczniej za to dla niego pracawał, jak oręż, bo zasiewał focyjanizm; stosunki z Rzymem, z uniją grecką, stanowczo się zerwały, tak silnie przez Sołtana związane. Jonasz uznawał Pachomiusza, patryjarchę carogrodzkiego dyzunitę. Mając władzę stawiąc swoich stronników po parafijach, Jonasz w ciągu lat kilku zrobił wiele złego. Ale rozpoczął tylko dzieło, inni go dokonali. Ciemne pospólstwo łatwo uwieść można było, ale potém przez miłość dla obrządku i narodowości, dla pamięci przodków chwytali się focyjanizmu, szlachta i senatorowie. Najcelniejszym opiekunem tego tworzącego się na Rusi rozszczepienia, był sławny bohater Konstanty książe Ostrogski. Między czystymi Litwinami, to jest ludźmi, których przodkowie nawrócili się wprost z pogaństwa do wiary rzymskiej, zaczęła się z tego powodu żywa reakcyja przeciw działaniu Jonasza. Dawniej tego nie było. Teraz podniesiono wrzaski na króla, że dyzuniję popiera, że księcia posunął do buławy. Król na sejmie grodzieńskim w r. 1522 obiecał, że nie będzie urzędów nadawał dyzunitom i że dla księcia Ostrogskiego jedyny zrobił wyjątek. Potwierdził tę obietnicę swoją król w r. 1529. Odtąd unija florencka przez Jonasza stanowczo zerwała się; stan taki rzeczy niepewny trwał przez wiek prawie cały, lat kilkadziesiąt, aż do Rahozy, który uniję odnawiać musiał. Rahoza jak Jonasz był archimandrytą mińskim. Tak więc jeden zepsuł uniję, a drugi ją naprawił. Monaster wozniesieński przetrwał aż do czasu Stebelskiego, ale był wtedy z zapadłém sklepieniem i dachem (Stebelski II, 88). Nie możemy z pewnością oznaczyć czasu śmierci Jonasza. Są poszlaki, że umarł 1526 roku byłby więc takim sposobem sześć a najwięcej ośm lat metropolitą. Pierwszy Suzdalec na swojej katedrze. Był po nim drugi Makary. I w ogóle lata jego niepewne. Stebelski od r. 1520 każe mu być metropolitą, ale inni od r. 1516; co się nie utrzyma. Podług Stebelskiego zerwał uniję, która od r. 1364 istniała na Rusi do r. 1516, przez lat 152. My uniję właściwą liczymy od r. 1440. *Jul. B.*

Jonasz III, metropolita kijowski, ob. *Protaszewicz Jonasz*, herbu Drzewica, metropolita kijowski. *Jul. B.*

Jonasz, władyka włodzimierski i brzeski, w r. 1523. *Jul. B.*

Jonasz, władyką czerniechowskim i brańskim został w r. 1499. Jeszcze był „narzeczonym,” to jest nominatem, kiedy Alexander Jagiellończyk pisał do niego list z Wilna 4 Kwietnia 1499 r., w sprawie Grzegorza Iwanowego; był to bojar władyków czerniechowskich i dostał od poprzednika Jonasza Nektaryjusza, władyki brańskiego, wieś cerkiewną ś. Spasa, Oczkasowo i ziemię do pasania; w Pianowie zaś ziemie bartne i nadbrzeża bobrowe, pod warunkiem, żeby służył władykom. Pokazawszy list Nektaryjusza, bojar przekonał Alexandra, który Jonaszowi polecał, żeby go utrzymał przy tych wszystkich nadaniach (*Akty zapadnoj Rossii*, II, str. 192). *Jul. B.*

Jonasz, władyka turowski i piński, należał do gorliwych obrońców niezawisłości cerkwi za czasów Zygmunta Starego. Naśladował w têm swojego poprzednika Wassyjana władykę, który miał zajścia z książętami Iwanem Jarosławiczem i Fedorem Iwanowiczem jego synem. Książęta zaczęli

krzywdzić władykę i wprowadzać nowości do cerkwi, budowali nowe domy Boże bez jego woli i błogosławieństwa w dobrach swoich i włościach, popów do tych cerkiew sami posyłali i rządzili niemi jak chcieli, bo nawet wyjmowali ich z pod władzy biskupiej. Tego dawniej nie bywało. Król Alexander usłuchał skarg Wassyjana i poddał wszystkie cerkwie przez książąt pobudowane i popów przy nich pod jego władzę, ze wszystkiemi nadaniami. Dał władyce król na to list swój hospodarski, w którym i to dołożył, że książęta, bojary i drudzy poddani litewscy nie mają prawa budować cerkiew i monasterów bez woli i błogosławieństwa władyki, i popów stanowić i od władyki ich usamowolniać i władyce przeszkadzać w rządzie cerkwią, nie mają prawa popów swoich sami karać i zupełnie do spraw duchownych nie mięszać się, choćby najmniejszych, pod karą 3,000 groszy litewskich na wielkiego księcia. Samego władyki to wszystko sprawiać jest władzą „podług starodawnego obyczaju," na wieczne czasy. Jonasz prosił króla Zygmunta o potwierdzenie tego Alexandrowego listu do Wassyjana. Popierał jego prośbę książe kasztelan wileński i hetman Konstanty Ostrogski, starosta łucki, bracławski i winnicki, marszałek wołyński. Król Zygmunt list Alexandra potwierdził d. 9 Lutego 1522 r. na sejmie w Grodnie, przyczém byli dwaj biskupi łacińscy: Janusz, wileński, Paweł książe Holszański, łucki, tudzież sami panowie łacińscy, przywilej ich trzech tylko wylicza. Dowód to świetny opieki ojcowskiej Jagiełłów nad cerkwią. Dowód, że sami Rusini cerkiew psuli, a biskupi ruscy tylko w królach znajdowali pomoc i siłę przeciw przywłaszczeniom swoich. Wassyjan i Jonasz potrzebowali widać tej pomocy (*Akty zapadnoj Rossii* II, str. 134). Przywilej ten na prośbę Sachowskiego władyki, który również miał podobne zajścia, potwierdzał Zygmunt III d. 22 Listopada 1614 r. w *Metryce litewskiej*. Jonasz ten był władyką już w r. 1517. Jest albowiem nadanie ziemianina pińskiego Iwaszka Połozowicza, z d. 26 Lutego 1517 r., dla monasteru pustyńskiego na wyspę Kuczukow i ziemię bartną mutyszyńską. W liczbie świadków na tém nadaniu podpisany biskup turowski Jonasz, nieznany władyka dotąd; z tych źródeł go dopiero wykryto. *Jul. B.*

Jonasz, Żyd włoski i lekarz nadworny przy królu Janie Sobieskim, w ostatnich latach jego panowania i wielkich od tego monarchy łask doznający. Gdy równocześnie żyd Betsal, dzierżawca dóbr królewskich, oburzających dopuścił się nadużyć, a Jonasz jako współwyznawca zdawał się z nim znosić i jemu pomagać, nienawiść publiczna przeciw Betsalowi obudzona, po części i na Jonasza spadła. W ostatnich dniach życia króla Jana powstało nawet podejrzenie, że przez nadto wielką ilość merkuryjuszu zadanego królowi, skrócił życie jego lekarz. Do tego zarzutu dał powód sam Jan III, gdy boleściami dręczony, sam go oskarżał, a lubo później to odwołał, Jonasz musiał się chronić przed zawziętością otaczających króla.

Jonatan, syn Saula, króla judzkiego, największy przyjaciel młodego Dawida, który później stał się spółzawodnikiem o tron jego ojca. Waleczny, w pierwszej wojnie przeciw Filistynom pobił ich na głowę. W ostatniej zaś przeciw nim wojnie poległ wraz z ojcem i braćmi, w wielkiej bitwie pod Gelboe. Zostawił syna imieniem Mephiboseth, dla którego Dawid szczególne względy okazywał, przez pamięć na jego ojca (I *Król.*, 13 rozdział i następne). *L. R.*

Jonatan Apphus, Machabeusz, syn kapłana Matatyjasza, waleczny wódz, zwyciężył Galadytów, a po śmierci brata swego Judasa Machabeu-

sza, r. 158 przed nar. Chr. został wodzem naczelnym Izraelitów. Zabity w Ptolemajdzie przez Tryfona, który go wprzód zdradziecko wziął w niewolę (I *Machab.*, rozdz. 9 i następne). *L. R.*

Jonatan, albo *Brat Jonathan*, żartobliwe przezwisko narodu amerykańskiego, tak samo jak John Bull angielskiego, pochodzące podobno od Jonatasa Trambull, gubernatora w Connecticut za wojny rewolucyjnej, którego poufale w armii nazywano wprost bratem Jonatanem.

Jones (sir Inigo), architekt i malarz dekoracyjny, urodził się r. 1572 w Londynie, i będąc chłopcem stolarskim, tyle już okazywał do malarstwa i budownictwa pociągu, że go hrabia Pembroke uczyć tego kazał i zabrał w podróż do Francyi, Flandryi, Niemiec i Włoch. Jones bawił dłuższy czas w Wenecyi, uczył się na wzorach Palladia w Wicenzie i tak dalece wsławił się swemi robotami, że go król duński Chrystyjan IV powołał na nadwornego budowniczego do Kopenhagi. W orszaku siostry tegoż, żony Jakóba VI, króla Szkocyi, udał się na dwór tego ostatniego. Odbywszy powtórną podróż do Włoch, wrócił do Anglii na nadzorcę budowli królewskich Jakóba I. Przychylność swą do Karola I opłacił więzieniem, utratą wielkiej części majątku i 400 funtów kary. Zmarł wkrótce po straceniu Karola w r. 1651. Jako twórcę budownictwa angielskiego, zowią go Witruwijuszem Anglii. Najznakomitszemi jakie wystawił budynkami, są: *Sala bankietowa w pałacu Whitehall*; *Szpital w Greenwich*; *Kolumnada przy kościele ś. Pawła*; *Stara bursa londyńska*; *Zamek hrabiego Pembroke w Wilton* (Wiltshire) i *Pałac Ambresbury w temże hrabstwie.* W stylu naśladował on Palladia, nie bez pewnej właściwej północnym artystom surowej siły, przypominającej najlepsze dzieła czasów odrodzenia. Zbiór jego rysunków wydał Wilh. Kent (Londyn, 1727; nowsze wydanie, 2 tomy, 1770). Sam też napisał na rozkaz Jakóba I: *Essay on Stonehenge* (Londyn, 1655; nowe wydania, 1725 i 1815).

Jones (Jan Paweł), twórca marynarki Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, syn ogrodnika, urodził się r. 1747 w Arbigland w Szkocyi. Mając lat 12 wszedł na naukę do kupca w Whitehaven (Cumberland) i w rok czy dwa później, udał się z poleceniami pryncypała swego do Ameryki. Po ukończeniu lat nauki, zajmował się czas jakiś handlem niewolników; lecz oburzony tą czynnością, wrócił do Szkocyi, gdzie go właściciel okrętu na którym przypłynął, mianował superkargiem tego statku po śmierci kapitana. Odtąd żeglował kilkakrotnie w interesach handlowych po wodach zachodnio-indyjskich. Przy wybuchu wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych, ofiarował r. 1775 kongresowi swe usługi. Otrzymał stopień porucznika na brygu Alfred, a wkrótce kapitana okrętu Providence. Z ową małą, z sześciu tylko statków złożoną flotą kongresu, rozpoczął pierwsze z marynarką Wielkiej Brytanii zapasy, nie mające może równych sobie w dziejach, pod względem śmiałych czynów i obfitych łupów. W Maju roku 1777 wysłano go do Francyi, by tam większe objąć dowództwo. Że jednak rząd francuzki wstrzymywał się z wypowiedzeniem Anglii wojny, więc Jones na własną rękę, wypłynąwszy w Sierpniu 1778 r. z Brest, począł krzyżować po nad brzegami angielskiemi z jednym brygiem o 18 działach. Wylądował w Whitehaven, zapalił tam kilka statków których działa zagwoździł i wziął pałac hrabiego Selkirk, u którego ojciec jego był ogrodnikiem. Hrabina, samotna wówczas, musiała oddać swe kosztowności, lecz je wkrótce odebrała z pełnym romantycznych wyrażeń listem. Wy-

prawę zakończył on zabraniem angielskiego sloopu Drake, na brzegach irlandzkich. W Sierpniu 1779 r. otrzymał okręt o 40 działach i został kommodorem eskadry z francuzkich i amerykańskich złożonej okrętów; zamach jej jednak na Liverpool nie udał się. Wszakże rzucił popłoch na całe brzegi angielskie i po strasznej bitwie zabrał większy okręt angielski Serapis w dniu 22 Września i obładowany łupem z 800 jeńcami do Brest powrócił. Przyjęto go nader chlubnie tak w Wersalu, jak i w następnym roku w Filadelfii. Resztę czasu wojny spędził za pozwoleniem kongresu na flocie francuzkiej, której operacyjami kierował niemal na dobrze mu znanych wodach amerykańskich. Po wojnie wziął się do współki z Janem Ledyard'em, do handlu futer między północno-zachodniemi brzegami Ameryki i Chinami, co mu się nie wiodło. Na wezwanie cesarzowej Katarzyny, wstąpił w stopniu kontr-admirała do służby rossyjskiej i przyczynił się roku 1788 do zwycięztwa, odniesionego nad flotą turecką, ale zazdrość Potemkina i księcia de Nassau, skłoniła go do opuszczenia służby rossyjskiej już w następnym roku. Oddając się na usługi Austryi, która ich nie przyjęła, usunął się zniechęcony do Paryża, gdzie zmarł 18 Lipca 1792 r., zapomniany prawie. Zgromadzenie prawodawcze wysłało deputacyję na jego pogrzeb. Wyszłe pod jego nazwiskiem: *Mémoires* (Paryż, 1789, Edynburg, 1830), zdają się być w wielkiej części podrobionemi. Bijografije jego dali: Sherburne (Washington, 1826) i Simms (New-York, 1845). Awanturnicze jego przygody opisywali w romansach: Cooper, w *The pilot*; Allan Cuningham, w *Paul Jones* (Londyn, 1828) i Alex. Dumas, w *Le capitaine Paul* (1838).

Jones (sir William), oryjentalista, urodzony r. 1746 w majątku rodzicielskim, w księstwie Wales, uczęszczał do szkoły w Harrow, a następnie na uniwersytet w Oxfordzie, gdzie się oddał nauce literatury wschodnich języków, mianowicie arabskiego i perskiego, nie zaniedbując przytém włoskiego, hiszpańskiego i portugalskiego. Mając lat 19 został nauczycielem młodego hrabiego Spencer; we dwa lata później począł się uczyć po chińsku. Od r. 1770 poświęcił się prawnictwu, a czas wolny obracał na oryjentalizm. Jako prawnik praktyczny, bardzo był wkrótce wzięty i wiele znalazł zatrudnienia. Życzeniu jego, otrzymania posady w Indyjach Wsch. rząd z początku nie nader przychylnym się okazał, gdy zwłaszcza Jones zbyt wolnomyślne objawiał zdania, jak np. w *Odzie do wolności*, roku 1780 napisanej. Dopiero za ministerstwa Shelburne'a mianowanym został r. 1783 starszym sędzią w Kalkucie, i do stanu rycerskiego podniesionym. W Indyjach poświęcił się uczonemu badaniu stanu politycznego i naukowego tego kraju. Założył r. 1784 w Kalkucie towarzystwo azyjatyckie i ćwiczył się w sanskrycie. Całe życie przemyśliwał o ściślejszém duchowem połączeniu Wschodu z Zachodem. Zmarł w Kalkucie r. 1794. Kompanija wschodnio-indyjska wzniosła mu tam posąg; wystawiono mu nadto pomniki u ś. Pawła w Londynie i w Oxfordzie. Z prac jego uczonych wymieniamy: *Grammar of the Persian language* (Londyn, 1771; dziewiąte wydanie, 1809); *Poëseos Asiaticae commentarii* (Londyn, 1774, Lipsk, 1777); wydanie tłómaczenia: *Moallakat or seven Arabian poems* (Londyn, 1783); tłómaczenie: *Medsznun i Leila*, Halefi'ego (Kalkuta, 1788); Kalidasa, *Sakuntala* (1789) i *Prawa Manu* (Kalkuta, 1794); liczne przyczynki do dziejów, starożytności i literatury indyjskiej i azyjatyckiej, w wydanych dla towarzystwa azyjatyckiego: *Asiatic miscellany* (3 tomy, Kalkuta, 1785—88)

i *Asiatic researches* (Kalkuta, 1788). Całkowite wydanie pism jego, wyszło staraniem wdowy po nim w Londynie (6 tomów, 1799). Pozostałe po nim zbiory przeszły do rąk Colebrooke'a, który z tego między innemi ogłosił: *Digest of Hindoo law.* Porównaj Teignmouth'a: *Memoirs of the life, writings and correspondence of sir Will. J.* (Londyn, 1804; nowe wydanie Wilks'a, 2 tomy, 1840). W *Researches*, podał Jones wiadomość o muzyce indyjskiej, którą Dalberg przełożył r. 1802 na niemieckie. Jemu też zawdzięczamy to, co dotąd o owej muzyce wiemy.—**Jones** (Edward), krewny poprzedzającego, urodzony w Meirionydd w Wales, wydał: *Musical and poetical reliques of the welsh Bards* (Londyn, 1784; tom drugi z rozprawą o harfie, 1789); *The bardic museum of primitive british literature* (Londyn, 1802). Starał się także o wznowienie dawnych igrzysk i walk harfowych bardów w księstwie Wallii.

Jongleurs, ze średniowiekowej łaciny *joculator*, z prowansalskiego *joglar, joglador*, ze staro-francuzkiego *jouglère, jougléor*, zwano u Prowansalów i północnych Francuzów, grajków z professyi, dla odróżnienia ich od uczonych poetów dworskich, trubadurów i truwerów. Ci ostatni mieli zwykle jongleurów w swej służbie lub orszaku, by ci ich pieśni wykonywali, to jest wyśpiewywali, przygrywając sobie na lutni lub innym instrumencie. Trubadurowie bowiem, lubo sami niekiedy pieśni swe śpiewali, uważali to za ujmę swej godności, by sobie własnoręcznie do tego przygrywać. Królowie i możni magnaci utrzymywali przy swoich dworach takich grajków; a jeśli ci byli także i poetami, to wówczas ze względu na stosunek ich poddańczy, otrzymywali miano *menestrels*, w Anglii *minstrels*. Prócz tego byli i jongleurowie bez służby, wolni i wędrowni śpiewacy i gęślarze, którzy nietylko zachodzili do zamków i grodów szlacheckich, ale włóczyli się i po miastach na rynkach, targowiskach, po gospodach między ludem, jak np. *tamboureurs*, to jest bębniści, krzykacze wiejskich karczem, jako ostatni szczebel owej kasty i gromady muzyków. Ztąd poszło, że jongleurs, prócz głównego zatrudnienia, to jest grania, wiedli i rzemiosło opowiadaczy i deklamatorów utworów poetycznych, bez muzyki. Co większa, do rzemiosła tego przyczepiły się i inne, jak skoczków na linie, śmieszków, kuglarzy; nadto prowadzili z sobą wyćwiczone w sztuce towarzyszki professyi (*jongleuresses*) i ułożone zwierzęta, i wyprawiali niekiedy gimnastyczno-mimiczne widowiska i krotochwile, a nawet rodzaj scen komicznych dramatycznie przedstawionych, gier żartobliwych, kłótliwych, dowcipnych, ucinkowych i zagadkowych (*jongleuries* czyli *riotes*), a przy okazyi dawali się użyć do poselstw miłosnych i różnych intryg. Postępowanie takie, obok nieporządnego sposobu życia, ściągnęło na nich niejednokrotnie interdykta kościelne, bannicyje i wywoływania z kraju, a w opinii publicznej nazwa jongleura, była jednoznaczącą z nazwą błazna, kłamcy i oszusta, chociaż niegdyś ludzie ci byli szanowani, wynagradzani, a nawet obdarzani posiadłościami ziemskiemi, Dwory wszakże długo jeszcze utrzymywały własne bandy jongleurów, zostające pod kierunkiem dyrektora czyli kapelmistrza, zwanego *Roi de ménéstrels*, a po miastach grajkowie utworzyli osobny cech *Corporation des ménétriers*, regulamin i ustawę własną posiadający. Porównaj: Roberta, *Fabliau des deux trovéors ribaus* (Paryż, 1834) i Bernhard'a, *Recherches sur l'histoire de la corporation des ménétriers de la ville de Paris*, w czasopiśmie: *Bibliotheque de l'Ecole des chartes* (tom 3—5). Obecnie nazwa jongleurów służy sztukmistrzom w rozmaitych ćwiczeniach

ciała, akrobatom i ekwilibrystykom. Starożytni, mianowicie Rzymianie, znali już takich gimnastyków i zwali ich w ogólności *praestigiatores*, to jest ludźmi cudownymi, cuda dokazującymi. Z tych słynęli szczególniej rzucający nożami (*ventilatores*) i ciągle w ruchu zostający gracze w piłkę i kule wyrzucający w górę (*pilarii*). Największych jednakże mistrzów w tych sztukach dostarczały, wedle podań od parę tysięcy lat dochowanych Hindostan i bliższa Azyja między Gangesem i Orontesem. Fanatyczne ćwiczenia pokutnicze, orgiastyczne wzburzenie umysłowe, zapewniły sztukom swym wzięcie w krajach, gdzie ciało tak łatwo nagina się do wszelkich narzucanych mu wymagań, które dopomódz miały do zmazania win przeszłości, a nadto do odgadnięcia i sprowadzenia oczekiwanej przyszłości. W taki to sposób potworzyły się tu kuglarstwa szamańskie. Podniesione do godności sztuki przez myślących i gry lubiących Indyjan, kuglarstwa owe wyrodziły rzemiosło czyli stan, który w Chinach, na brzegach Koromandelu i na obu półwyspach z tej i z tamtej strony Gangesu, dotąd z największém mistrzowstem czynów swych dokonywa. W nowszych czasach miała i Europa sposobność przekonania się o nadzwyczajnej owych Hindusów zręczności, gdy ci przez Angliję niekiedy i na ląd stały robili wycieczki swe artystyczne.

Joniczny wiersz, miara trzy stopowa, z dwiema w każdej stopie zgłoskami krótkiemi i dwiema długiemi. Miara ta używaną jest w liryce łacińskiej, np. w dwunastej odzie III księgi Horacego.

Jonidy, nimfy mające świątynię w Elidzie, nad brzegami poświęconej im rzeki Cytherus.

Jonija, zwała się w starożytności najbardziej kwitnąca kraina Azyi Mniejszej czyli przodkowej i nazwę swą zawdzięczała Jończykom, jednemu z czterech najstarszych plemion czy pokoleń Grecyi, wywodzącego początek swój od Jona, które wyparte przez Achajczyków z Peloponezu, umknęło do Attyki, a ztamtąd około r. 1050 przed Chr. w wielkiej liczbie przesiedliło się na brzegi zachodnie Azyi, gdzie wspólnie z przybyłymi później Doryjczykami E olczykami, troisty zawarło związek państw federacyjnych, z ustawą republikańską. Piękny i urodzajny ten kraj nadbrzeżny, położony między rzekami Hermos i Majander, wzdłuż morza Egejskiego, naprzeciwko wysp Samos i Chios, graniczący z Karyją, Eoliją i Lydyją, wcześnie dobił się zamożności i oświaty przez ożywione z sąsiadami stosunki, handel, żeglugę i rolnictwo, czego dowodziły liczne i bogate miasta, między któremi słynęły: Efez, Smyrna, Klazomenai, Erytrea, Kolofon i Milet. Wolne te miasta, jądro niejako związku jońskiego stanowiące, podbite najprzód zostały przez królów lidyjskich, około r. 560 przed Chr., a następnie od r. 548 przed Chr. przez Persów. Po buncie, a raczej nieszczęśliwém powstaniu Aristagorasa w Milecie (r. 500 przed Chr.), położenie ich znacznie ię pogorszyło, atoli zwycięztwa Greków nad Persami skojarzyły je znów Atenami, których sprzymierzeńcami stali się od r. 479 przed Chr. Po wojnie peloponezkiej zależeli od Spartanów, a po zawarciu pokoju przez Antalcidusa (r. 387 przed Chr.), od Persów, z pod jarzma których uwolnił ich dopiero Alexander W. Później dzieliła Jonija losy krajów sąsiednich, stawszy się po trzeciej wojnie Pompejusza przeciwko Mitrydatesowi (r. 64 przed Chr.) prowincyją rzymską, i będąc wreszcie zagarniętą przez Saracenów, którzy ją do szczętu spustoszyli. Jończycy uchodzili za ród miękki. zniewieściały, w skutek łagodnego ich klimatu i zbytkowego życia azyjaty.

ckiego; ztąd też dyjalekt joński ich mowy miękkością i łagodnością się cechował, wywołaną częstym zbiegiem samogłosek. Zmysł ich do sztuk i nauk wcześniej się rozbudził i karmił, niż u współplemiennych Greków metropolii; mianowicie poezyja miała tu pierwszego reprezentanta swego w Homerze, filozofija w tak nazwanej szkole jońskiej, malarstwo w Apellesie i Parrazyjosie, dziejopisarstwo w Herodocie, podobnie jak w architekturze filar joński (ob. *Porządki architektoniczne*) był ulubionym, a w muzyce jońska tonacyja (ob. *Grecka muzyka*).

Jonka, statek chiński, ob. *Dżonka*.

Jonsac, napisał w języku francuzkim życie Stanisława Jabłonowskiego, kasztelana krakowskiego, hetmana wiel. kor. i wydał je w Lipsku, pod tytułem: *Histoire de Stanislas Jablonowski, Castellan de Cracovie* (Lipsk, 1774, w 4-ch tomach, w 8-ce); dzieło to uważać można jako dalszy ciąg Coyera (ob.), albo raczej historyi Sobieskiego rozwinięcie, w obrazie czynów tego męża, który wielu prac jego był wspólnikiem; tłómaczone na polskie wyszły tylko pierwsze dwie części, p. t.: *Życie Stanisława Jabłonowskiego, kasztelana krakowskiego, z francuzkiego na język polski przełożone przez A. F.* (Warszawa, u Diufura, 1788—90, w 8-ce; powtórnie w polskim przekładzie wydane we Lwowie, w r. 1857, w drukarni zakładu Ossolińskich, nakład Jabłonowskiego, z portretem).

Jońska szkoła filozoficzna, tak nazywa się szereg najdawniejszych filozofów greckich, jako to: Thales, Anaximander, Anaximenes, Heraklit i Anaxagoros, pochodzących po większej części z Jonii, a trzymających się w tłómaczeniu zjawisk natury jednego wspólnego im wszystkim kierunku. Ob. *Grecka filozofija*.

Joński porządek architektoniczny, ob. *Porządki architektoniczne*.

Jońskie morze, część morza Śródziemnego, pomiędzy zachodniemi brzegami Albanii, królestwem greckiém i wschodniém wybrzeżem kalabryjskiém, tak nazwana od Jończyków, którzy mieszkali w stronie wschodniej Peloponezu. Morze Jońskie tworzy zatoki: Tarencką, Kalabryjską, Bazylikaty i Otrancką, dalej zatokę Patras, a z tamtej strony cieśniny Lepanckiej, zatokę Koryncką czyli Lepancką, leżące obie pomiędzy Peloponezem a lądem stałym Grecyi, w końcu zatokę Arkadyjską (u starożytnych Cypryjską), na zachód Peloponezu i Artyjską (u starożytnych Ambracyjską) pod brzegami Epiru, pomiędzy Grecyją a Albaniją.

Jońskie wyspy, zowią się wyspy u zachodniego wybrzeża Albanii i królestwa greckiego na morzu Jońskiém położone, w liczbie 6: Korfu, Paxo, Santa-Maura, Cefalonija, Zante i Teaki (Itaka), oraz siódma: Cerigo, z kilku okolicznemi wysepkami u południowego krańca Peloponezu, przy rozpoczęciu morza Egejskiego. Wielką nadaje im wagę położenie, panujące strategicznie nad morzami Lewantu i dla tego to W. Brytanija utworzyła z nich rodzaj rzeczypospolitej greckiej, pod swą opieką i zarządem lorda kommissarza głównego zostającej. Razem wzięte, wyspy te mają 52 mil □ powierzchni; najmniejsza z nich Paxo ma $1\frac{1}{4}$ mili □ i 5,600 mieszkańców; są one górzyste, urodzajne w dolinach i blisko brzegów, bardzo jednak jałowa na łysych i urwistych górach, które na Cefalonii dochodzą aż do 5,300 stóp wysokości. Cieszą się one wybornym lube zbyt gorącym w lecie klimatem, doznają wszakże niedostatku wody słodkiej w wielu miejscach, a nadto częstych burz, orkanów i trzęsienia ziemi. Przyroda ich zgodna jest zupełnie z przyrodą innych wysp greckich; pozbawione niemal lasów,

wydają zaledwie trzecią część zbożowych swych potrzeb, natomiast zaś wiele wina, owoców południowych, rodzenków, korynckich rodzenków, oliwy, które też, obok soli, główny artykuł handlu wywozowego stanowią, równie jak bawełna i konopie. Hodowla bydła niedostateczna, najwięcej jeszcze chowają owiec i kóz; za to wielce czynny chów gołębi, pszczół, jedwabników, niemniej rybołówstwo i łapanie przepiórek. Z przedmiotów kopalnych dają wyspy: sól, węgle kamienne, siarkę, marmur i żywicę ziemną (bitum). Liczba mieszkańców, która się czas jakiś zmniejszyła w skutek wędrówek i przesiedleń do Grecyi, a ztąd i upadku czasowego handlu, podrosła znowu ostatniemi czasy do 230,000 głów (w r. 1852), a dziś może około 10,000 głów więcej wynosić. Z wyjątkiem około 1,000 Anglików (bez garnizonów), 5—6,000 Żydów i 8,000 Włochów, cała ta ludność jest pochodzenia greckiego i albańskiego. Oprócz żydów i angielskich protestantów, wyznaje ona w $^1/_6$ części wiarę rzymsko-katolicką, w $^5/_6$ częściach wiarę grecką. Najwyższą w tej ostatniej godność piastuje eparcha, kolejno wybierany między czterema metropolitami: Korfu, Zante, Santa-Maura i Cefalonija; prócz tych jest tu jeszcze: 1 arcybiskup, 3 biskupów i 2 protopopów. Duchowieństwo wyższe opłacane jest przez skarb państwa, podobnie jak i duchowieństwo dosyć tu uciśnionego Kościoła katolickiego, złożone z 1 arcybiskupa i 2 biskupów. Duchowieństwo nie może bez pośrednictwa senatu porozumiewać się tak z duchownemi jak i cywilnemi władzami zagranicznemi. Wychowanie publiczne starannie jest prowadzone; ogniskami jego są szkoły specyjalne i centralne, dwa gimnazyja i uniwersytet w Korfu; i dla tego też Grecy jońscy przewyższają innych swych współrodaków oświatą i wykształceniem naukowém. Lud składa się ze szlachty (z tytułami włoskiemi), będącej właścicielką gruntów ziemskich, z mieszczan i chłopów, dzierżawę i czynsz opłacających. Główne zatrudnienie mieszkańców, dla przeludnienia szukających często chleba w ościennych krajach, stanowi uprawa roli i połączony z nią przemysł rybołówstwa, żeglugi i handlu. Ostatni, razem z dobrobytem powszechnym w ciągłym będący rozkwicie, dowoził (w r. 1852) towarów za 15 miljonów złp. (z tego w r. 1848 z samej W. Brytanii przywieziono za 178,831 fun. szt., w 1849 r. tylko za 165,800 fun. szt.), wywoził zaś za 17 milijonów złp. Wszystkie 16 portów wysp, między któremi miejsce naczelne trzyma Korfu, są portami wolnemi; niemałą także jest marynarka handlowa. Cefalonija sama ma 400 własnych okrętów. Statki parowe łączą kraj z najczynniejszemi targowiskami Lewantu i Włoch. Dochody państwa, po większej części z niestałych napływające podatków i ceł, wynoszą do 126,800 funt. szt., wydatki do 150,000 fun. szt., nie licząc w to utrzymania wojska, wynoszącego około 130,000 fun. szt., znacznie zatém jeszcze obarczającego i tak już dotkliwy deficyt państwa. Wysokość długu krajowego podają na 3 milijony złp.; obieg (cyrkulacyję) papierowej monety na 18 milijonów złp. Załoga angielska składa się z 3,000 ludzi: milicyja narodowa, uorganizowana przez lorda kommissarza, zawiera 4 pułki, każdy po 800 ludzi. Flotę wojenną stanowią dwa okręty angielskie stojące w Korfu (fregata i korweta) i dwa parowce pod flagą jońską do służby pomiędzy siedmiu wyspami przeznaczone. Wedle ustawy, która ostatniemi dopiero czasy pewnych doznała poprawek i odmian, panującym tu jest kościół grecki, a język grecki narodowym, prawnym i wykładowym. Zgromadzenie prawodawcze czyli parlament obowiązane zarazem regulować proste wydatki państwa, liczy 40 członków wraz z prezy-

dującym, z których 11 stanowych obiera lord kommissarz główny i ci tworzą tak nazwaną radę pierwszą (primar-council), innych zaś 29, ciało wyborcze każdej wyspy, z pośród właścicieli ziemskich, wszakże wedle listy przygotowanej poprzednio przez radę pierwszą. Okres działalności parlamentu trwa lat pięć, w ciągu których zgromadza się trzykrotnie na trzymiesięczne posiedzenia. Władza wykonawcza i inicyjatywa sądowa (jak niemniej przedtém i veto prawodawcze) złożoną jest w rękach senatu, z 6-ciu członków włącznie z prezydującym. Prezydentem senatu, noszącym tytuł wysokości (jaśnie oświeconego) winien być Jończyk i szlachcic z rodu; lord kommissarz główny przedstawia go królowi-protektorowi do zatwierdzenia na lat $2^1/_2$; 5 innych senatorów wybiera na lat 5 zgromadzenie prawodawcze ze swego grona. Zarząd powierzony senatowi, mieści 3 wydziały: generalny, polityczny i finansowy. Sekretarza pierwszego z nich mianuje lord kommissarz główny, sekretarzy dwóch drugich senat przy zatwierdzeniu zgromadzenia prawodawczego i lorda kommissarza gł. Mianuje nadto senat urzędników cywilnych i sądowych pojedyńczych wysp, zawsze przy zatwierdzeniu lorda kommissarza gł. Każda z wysp posiada kommissyję specyjalną z 5 członków dla rolnictwa, wychowania publicznego, przemysłu narodowego, handlu, żeglugi, składów żywności, policyi, zakładów dobroczynnych, religii i gospodarstwa krajowego. Lord kommissarz gł. posiada nader rozległe pełnomocnictwo: układa on listy wyborcze i może w drodze nadzwyczajnej zwołać natychmiast ciało prawodawcze do obrad. Zatwierdza lub odrzuca wybór senatorów, jak i wszelkie przez senat i ciało prawodawcze wydane prawa, uchwały, rozporządzenia, wnioski, niemniej wszelkie od senatu zadekretowane nominacyje i czynności. Mianuje nadto wszystkich wyższych urzędników rządowych, finansowych, sądowych; wolno mu wydalić ze służby kogo zechce, i w ogóle dzierży w swym ręku cały zarząd skarbowy, policyjny i sanitarny. Król protektor posiada znów całoroczne veto przeciwko każdemu przez zgromadzenie i lorda kommissarza gł. zatwierdzonemu prawu i rozporządzeniu. Wolności prassy nie ma: prassa owszem stoi pod bezpośrednią kontrollą senatu i lorda kommissarza gł.; bez jego pozwolenia żadna nowa drukarnia istnieć nie może. — *Dzieje.* Za bohaterskich jeszcze Grecyi czasów, zamieszkiwały te wyspy ludy greckie, pod władzą oddzielnych plemiennych zostające książąt, których władza republikańskim później ustąpiła urządzeniom. Po upadku Grecyi przeszły one pod panowanie macedońskie, a następnie pod rzymskie. Przy podziale państwa rzymskiego podpadły one pod cesarstwo byzantyńskie. Podczas wojen tego ostatniego z Normandami i Wenecyjananami, zdobywali je naprzemian to jedni, to drudzy, dopóki z początkiem XV wieku nie wydarli je dla siebie zupełnie Wenecyjanie, którzy, pozostawiwszy im własne ich urządzenia cywilne i duchowne, zarządzali niemi przez proveditorów i mężnie je przeciwko najazdowi Turków bronili. Po upadku rzeczypospolitej weneckiej w r. 1797, dostały się w ręce Francuzów, od których już r. 1799 odebrali je Rossyjanie i Turcy, po czém cesarz Paweł, w skutek traktatu zawartego z portą ottomańską dnia 21 Marca 1800 r., przemienił w *Rzeczpospolitą siedmiu wysp zjednoczonych*, mającą zostawać pod opieką wysokiej porty, ale która przy ustawicznych wewnętrznych kłótniach, rossyjską jedynie załogą od wybuchu powstrzymywanych, dotrwała tylko do r. 1807, w którym się napowrót dostała Francuzom. Lecz i ci długo tu miejsca nie zegrzali, bo już w r. 1811 wydarli im ją Anglicy z wyjątkiem Korfu, która dopiero

przeszła w ręce angielskie w skutek traktatu paryzkiego 1814 r. Na mocy traktatu zawartego w Paryżu dnia 5 Listopada 1815 r. między Angliją, Austryją, Prusami i Rossyją, wyspy ukonstytuowane zostały w oddzielne, wolne państwo, pod bezpośrednią i wyłączną opieką W. Brytanii zostające, pod nazwą *Zjednoczonych Stanów wysp Jońskich*. Wedle litery tego traktatu ma W. Brytanija prawo załogi, wraz z naczelném dowództwem nad wojskami krajowemi i wypełnia swą opiekę za pomocą lorda kommissarza gł., który ma urządzać administracyję wewnętrzną, wespół z wzajemnemi stosunkami kraju z państwem opiekuńczém, za porozumieniem się z jego zgromadzeniem narodowém. Ustawa ta ułożona przez 11 magnatów jońskich i ogłoszona 26 Sierpnia 1817 r., nadała mocarstwu opiekuńczemu władzę, równającą się bez mała nieograniczonej. Skutkiem tego wyrodziła się bezustanna niechęć dla rządu, podsycana jeszcze surowém i nietaktownem postępowaniem wszystkich prawie lordów kommissarzy, narodowi obcych, wraz z ich urzędnikami angielskimi, a objawiała się bądź w biernej opozycyi i tajemnych knowaniach, bądź w otwarcie wypowiedzianych zażaleniach, a nawet rozruchach i wybuchach jawnych podczas wojen o wyswobodzenie Grecyi prowadzonych, gdy lord kommissarz Maitland chciał najścislejszą zachować neutralnosć, a które i później żarzyły się pod popiołem i nie przycichły, mimo istotnie pożytecznych materyjalnych ulepszeń, jakie rząd angielski poczynił dla dobrobytu wysp przez założenie dróg, szkół, ulepszenie portów i t. p. Najgwałtowniejszą opozycyję wywołały samowolne niemal rozporządzenia lorda kommissarza gł. Howard'a-Douglas'a, w latach: 1839, 1841 i 1842. Odtąd coraz wyraźniej i ogólniej objawiać się poczęły dążności do wyswobodzenia się z pod protektoratu angielskiego i do połączenia się z królestwem Grecyi zmierzające. Za rządów, podobnie jak Douglas myślącego, następcy jego lorda Seaton'a, przedłożono wprawdzie r. 1845 parlamentowi projekta oszczędności, ale natomiast wymyślono inne wydatki na porty, groble, twierdze i t. p., nie tyle jońskiemu, jak raczej angielskiemu dogadzające interesowi. Ze wzrastającą dla Grecyi nieprzyjaźnią Anglii, pogorszył się razem i stan wysp; więc i w miarę obostrzeń w rozporządzeniach rządu, rosło i ogólne dla niego zniechęcenie. Przy wywolanych zatém w r. 1848 powszechnych ruchach, nie byli i Jończycy bezczynnemi widzami. Petycyją w d. 27 Marca zaniesioną do rządu zażądali wolności prassy, bezpośrednich wyborów reprezentacyi narodowej przez głosowanie tajemne, utworzenie siły zbrojnej jońskiej i t. p. Życzenia te wysłuchanemi w Anglii nie zostały. W skutek czego wybuchło 27 Września na Cefalonii powstanie pod hasłem niepodległości i połączenia się swobodnego z Grecyją. Pod pozorem stłumienia tendencyj jego kommunistycznych, rząd jął się środków repressyjnych gwałtownych i z dobrym zrazu skutkiem. Zarządzający od 1 Maja 1849 r. lord kommissarz gł. sir Henryk Jerzy Ward ogłosił amnestyję, z której jednakże wychodźcy wyłączonymi byli. W rzeczy samej spokojność pozornie tylko przywróconą została. Już w d. 30 i 31 Sierpnia 1849 r. nowe na Cefalonii wybuchło powstanie, którego źródłem była republikańska propaganda z Grecyi wychodząca, a która jako Młoda-Jonija do radykalnych zmierzała celów. Wojska angielskie po kilku potyczkach powstanie to przytłumiły; najbliższém następstwem tego, były zwykle w takich razach doraźne uśmiertnienia, ścigania i zagłady sądowe, więżenia, deportacyje i wywłaszczania. Powtórnie ogłoszona amnestyja liczne już wskazywała wyłączenia. Otwarcie parlamentu w d. 10 Listo-

pada, po którym wiele się spodziewano, a mianowicie oczekiwano rewizyi ustawy w duchu bardziej wolnomyślnym, nic innego ludowi nie przyniosło, jak tylko cokolwiek porządniejsze urządzenie i rozszerzenie prawa wyborczego. Nowo wybrany parlament otwarty został w d. 20 Marca 1850 r., ale już w d. 17 Czerwca odroczony dla nieprzychylnej swej względem rządu postawy. Podniesione w tymże roku w imieniu niby wysp Jońskich pretensyje Anglii do wysepek greckich Elafonisi i Sapienza, na brzegach zachodnich Peloponezu, miały na celu większe jeszcze Grecyi uciśnienie. Zwołany ku końcowi r. 1850 parlament, przy którego otwarciu lord Ward wskazał na możność ścieśnienia znów prawa wyborczego (czynnego i biernego) do dawnych rozmiarów i wszelką zdeptał nadzieję wypuszczenia wysp Jońskich z rąk Anglii, nagle odroczonym znowu został do 6 miesięcy, pozornie z powodu niezgodny reprezentacyi narodowej z senatem, istotnie zaś z obawy lorda kommissarza gł., że tenże senat przyjmie dekret zgromadzenia z d. 8 Grudnia 1850 r., obejmujący deklaracyję niepodległości wysp i połączenia się ich z Grecyją, który za pośrednictwem mocarstwa opiekuńczego miał być innym mocarstwom europejskim zakommunikowany. W czasie wojny krymskiej z niezmiernym jedynie trudem zachować można było wyspy w spokojności. Zdawało się jednak, że lubo rząd z postępem czasu zgodzi się na pewne, a nawet wielkie dla wyspiarzy ustępstwa, nie wyrzecze się jednak opieki nad niemi i nie opuści stanowiska tyle dlań korzystnego, jako stacyja wojenna na morzu Śródziemném. Wszakże w najnowszych czasach, mianowicie w r. 1863, po wypadkach zaszłych w Grecyi i ustanowieniu tam rządu narodowego, widząc nadto nieuleczoną w mieszkańcach dla siebie antypatyję i wielkie koszta i ofiary, na jakie go posiadanie tego kraju wciąż naraża, oświadczył rząd angielski gotowość swą odstąpienia tychże wysp Grecyi, jeśli rząd tamtejszy obierze sobie monarchę, który jednomyślnie przez wielkie mocarstwa europejskie uznanym będzie. Porównaj międzyinnemi: Neugebauer, *Die Verfassung der Jonischen Inseln* (Lipsk, 1839 r.); W. Mure, *Journal of a tour in Greece and the Jonian islands* (2 tomy, Lipsk, 1842 r.).

Jonston (Jan), znakomity polihistor, nauralista i lekarz XVII wieku, urodził się w Wielkopolsce, w Szamotułach, d. 3 Września 1603 roku, z familii Szkotów osiadłych w Polsce. Od dziecięcych lat zaczął uczęszczać do szkół w Ostrogu, zkąd przeszedł do sławnego wówczas gimnazyjum na Szląsku w Bytomiu (Beuthen), gdzie okazał niezmordowaną pilność przez cały ciąg nauk, a gdy we cztery lata utracił rodziców, z woli stryja niechętnie łożącego na niego powrócił do domu. Wzmagający się w nim zapał do nauk nie dozwolił mu tutaj nadaremnie czasu trawić; posłano go więc do gimnazyjum toruńskiego. Tam trzy lata strawiszy, ukończył swoje studyja, a chcąc się bardziej wydoskonalić, wyjechał w r. 1622 do Szkocyi, gdzie liczył na protekcyję rodziny swojej Crogborn. Zalecony od podskarbiego Szkocyi arcybiskupowi w St. Andrews, przyjęty został w poczet 12 pensyjonarzy królewskich. Opieka której doznawał od margrabiego Argothel i hrabiów Areskine, była tém większą dla niego pobudką w przykładaniu się do nauk. Jakoż w rzeczy samej znaczne postępy czynił w języku hebrejskim i filozofii scholastycznej, w nadziei zostania professorem tychże przedmiotów. Interessa domowe były powodem, że do Polski powrócić musiał, nie mogąc atoli z przyczyny szerzącego się wówczas morowego powietrza, tychże załatwić, przyjął posadę domowego nauczyciela przy młodych Kurz-

bachach Zawadzkich, z którymi się udał do gimnazyjum w Lesznie. Tutaj przyszła mu chęć zostania lekarzem, jakoż zaczął przygotowywać się do tego zawodu i czytać dzieła naukom przyrodzonym poświęcone, przekonawszy się, że wiadomość dokładna historyi naturalnej dla lekarza jest koniecznie potrzebną. W tym zamiarze w r. 1628 przedsięwziął podróż z uczniami swymi po zagranicznych akademijach, jak frankfurcka, wirtembergska, lipska, zkąd udał się do Hamburga, a następnie do Hollandyi, do Franeker, sławnej akademiją i do równie sławnej Leydy. W tém ostatniém mieście wydał swoją *Historyję naturalną* i przypisał Bogusławowi Leszczyńskiemu, która mu zjednała imię w świecie uczonym i była na różne języki tłómaczoną. Zwiedziwszy Hollandyję, udał się do Anglii i w Londynie oddawał się wyłącznie studyjom lekarskim. Zalecany od nauczyciela swego Gerarda Vossa, arcybiskupowi kantuaryjskiemu, pojechał tamże i pisał wiele w przedmiocie nauk przyrodzonych. W ogóle tak z zaszczytnej strony dał się już wtedy poznać w świecie uczonym, że z różnych miejsc ofiarowano mu katedry, to w Holandyi, gdzie go wzywano dla objęcia katedry filozofii w Dewenter, to w Irlandyi, a obok tego wojewoda belzki Leszczyński, wezwał go na nauczyciela do swego syna. Jonston nie wahał się w wyborze, wrócił do Polski i przyjąwszy ofiarowaną posadę, niebawem, bo w r. 1632, wyjechał z powierzonymi sobie młodzieńcami, Bogusławem Leszczyńskim i Władysławem Monwidowiczem Dorohostajskim za granicę, dla zwiedzenia Niemiec i Hollandyi. Przez cały ten czas sam także doskonalił się w naukach i nie zapominając o swoim kraju, wydał: *Krótką historyję powszechną*, dla gimnazyjum leszneńskiego, a w Leydzie napisawszy rozprawę lekarską o dryjakwi, otrzymał dyplom doktora medycyny dnia 14 Kwietnia 1634 r. Tegoż roku po trzeci raz odwiedził Londyn i znowu potém Kantuaryję, gdzie go doktorstwem akademickiém zaszczycono. Dalszą podróż obrócił przez Niderlandy ku Paryżowi, dla korzystania z wybornego księgozbioru sławnego Tuana i poznania się z najznakomitszymi owego wieku literatami. W podróży z Paryża aż do granic Francyi nie opuścił żadnej akademii, nie mijając niczego co było godném widzenia. Puścił się potém do Włoch, gdzie w Sabaudyi omal nie postradał życia, spadł bowiem z góry w rzekę i tylko pomocy włościan winien swe ocalenie. Z Sienny po dwumiesięcznej chorobie udał się do Rzymu i do Neapolu, ztamtąd do Bononii, Ferrary, Wenecyi i Pawii. W ostatniém tém mieście doszła go wiadomość o zgonie wojewody bełzkiego. Przyśpieszył zatém powrót przez Wiedeń i Kraków do Wilna, gdzie się pogrzeb odbywał. Nareszcie w r. 1636 wrócił na stałe mieszkanie do Leszna, gdzie wdzięczny uczeń Bogusław Leszczyński, zrobił go hrabstwa leszczyńskiego i swoim nadwornym lekarzem. Urząd ten sprawował z największą sumiennością, będąc zupełnie zadowolony ze swego położenia, a od współczesnych szanowany i kochany, postanowił tam na zawsze pozostać i mimo chlubnych wezwań r. 1642 z zagranicy, już to na professora do akademii heidelbergskiej i frankfurckiej, lub najsławniejszej wówczas lejdejskiej, już to na urząd lekarza nadwornego u Fryderyka Wilhelma, elektora brandeburgskiego, ojczyzny swojej nie chciał opuścić, założywszy sobie w dziedzinie przodków życie zakończyć. W chwilach jednak nieszczęśliwych wojen szwedzkich za Jana Kazimierza, acz różnowierca, nie połączył się ze swymi wyznawcami, którzy Szwedom sprzyjali, tylko unikając wojennego zgiełku, przeniósł się do cichego wówczas Szląska i tam w księstwie lignickiém kupił wieś Cyben-

dorf, gdzie oddawał się nauce i powołaniu lekarskiemu do samej śmierci, zaszłej w r. 1675 d. 8 Czerwca. Umiał on 15 języków, lecz pisał tylko po łacinie. Jasność w stylu i metodzie zaleca wszystkie jego dzieła tak w przedmiotach nauk przyrodzonych jak filozoficznych, teologicznych i historycznych, których poczet jest niemały; z tych wiele poszło w zapomnienie, tylko jedna *Historyja naturalna*, będąca ozdobą biblijotek, dla pysznych rycin znakomitego rytownika Meriana, ma sobie od krytyków przyznaną tę zasługę, że w XVII stuleciu świadczyła o badaniach Jonstona nad naturą zwierząt: ten bowiem dział obrabiał dokładniej niż inne. Najgłówniejszém jego staraniem było polepszenie stanu historyi naturalnej, był on też jedynym w XVII wieku pracującym nad jej wydoskonaleniem, co mu sami nawet Niemcy przyznają. Również położył zasługi nad wyjaśnieniem i ułatwieniem historyi powszechnej. Dzieła, które wydał z druku, są: *Thaumatographia naturalis in decem classis divisa, in quibus admiranda coeli, elementorum, meteorum, fossilium, plantarum, avium, quadripedum, exsanguium, piscium, hominis*, Amsterdam, 1630, in 12-o; przedrukowana tamże, 1632 i 1633; 4-e wydanie poprawne przez autora, tamże, 1661, a 5-e tamże, 1665. Dzieło to było tłómaczone także na języki: francuzki, angielski i niemiecki. Jest to zbiór wiadomości ciekawych z najsławniejszych dzieł zebrany, obejmujący oprócz historyi naturalnej przedmioty tak do medycyny praktycznej jako do anatomii, fizyjologii i akuszeryi się ściągające. *Theatrum universale historiae naturalis*, Frankfurt, 1650—1653, in folio, z rycinami na miedzi, sławnego Mateusza Meriana. Obszerne to dzieło wychodziło częściami, których było sześć, i tak: opisanie zwierząt, wyszło w Frankfurcie nad Menem, nim jeszcze Leszno opuścił; cztery ksiąg o zwierzętach czworonożnych, sześć ksiąg o ptakach, pięć o rybach, cztery o zwierzętach wodnych bezkrwistych, cztery o owadach, a dwie o wężach i smokach, z należącemi do tego 249 rycinami na miedzi. Dzieło to miał Jonston poprawić, a dodatki do tego napisane, pod tyt.: *Inventarius zoologicum*, już wygotował, lecz wydania ich z druku nie przywiódł do skutku. Całe zaś przedrukowane bez wiedzy autora, z wielu omyłkami wyszło pod tyt.: *Historia naturalis animalium in IV tomos divisa*, Amsterdam, 1657, in fol.; trzecie wydanie ogłoszone zostało staraniem Henryka Ruysch, pod zmienionym tytułem: *Theatrum universale omnium animalium* etc. *CCLX tabulis ornatum*, tamże, 1718, fol., t. 2; 4-e wyd. wyszło w Heilbronie, 1755—1757, t. 4, in fol.; hollenderskie tłómaczenie tego dzieła przez M. Grausiusa, wyszło w Amsterdamie, 1660, in fol. *Notitia regni mineralis seu subterraneorum catalogus cum praecipuis differentiis*, Lipsk, 1661, in 8-o; *Syntagmatis dendrologici*, Leszno, 1646, in 4-o: *Notitia regni vegetabilis seu plantarum a veteribus observatarum*, Lipsk, 1661. in 8-o; *Dendrographias sive historiae naturalis de arboribus et fructibus tam nostri quam peregrini orbis*, libri X, z 200 tablicami na miedzi rytemi, Frankfurt, 1662, in fol.; dzieło to przedrukowano pod tyt.: *Historia naturalis de arboribus et plantis*, libri X, Heilbron, 1768—1769, in fol., t. 2. *Historia naturalis de herbis et plantis*, tamże, 1674; *Ephorus nobilis et orthodoxus*, Warszawa, 1631; *Enchiridium Ethicum*, Leyda, 1642, in 12-o, przedrukowane tamże, 1658, in 12-o; *Joh. Jonstoni Poloni Naturae constantia seu Diatribe, in qua per posteriorum temporum cum prioribus collationem, Mundum, nec ratione sui totius nec ratione partium, universaliter et perpetuo in pejus*

ruere ostenditur, Amsterdam, 1634, in 12-o; *Historia universalis civilis et ecclesiastica res praecipuas ab orbe condito, ad a. 1633 gestas brevissimae exhibens*, Leyda, 1633, in 12-o; 2-e wyd. tamże, 1638; 3-e w Frankfurcie, 1678; 4-e tamże, 1690, z dodatkkami do tegoż roku. Dzieło to przez lat 60 przeszło używane było w szkole w Lesznie. *Polyhistor seu rerum ab exortu universi ad nostra usque tempora per Asiam, Africam, Europam et Americam, in sacris et profanae gestarum succincta et methodica series*, Jena, 1660—1667, t. 5, in 8-o; przedrukowane w Amsterdamie, 1665, i następnych lat. *Polimathiae philologicae seu totius rerum universitatis ad suos ordines revocatae, adumbratio*, Lipsk i Wrocław 1666, in 4-o; drugie wydanie, Wrocław, 1667, in 8-o, jest to rys encyklopedyczny, mający zawierać wyobrażenie związku wszystkich nauk i umiejętności. *De Theriaca Andromachi et ejus praecipuis ingredientibus*, Leyda, 1634; *Idea universae medicinae practica, libris XII absoluta*, Amsterdam, 1644, in 8-o. Jakiego szacunku doznało w świecie uczonym to dzieło, dowodem są liczne przedrukowania tegoż i przekłady na języki inne, w Amsterdamie bowiem było przedrukowane jeszcze dwa razy 1652 i 1664, w Wenecyi, 1674, i w Wrocławiu, 1674, w Frankfurcie bez roku. Po śmierci zaś autora w Lipsku, 1722, in 8-o. Tłómaczenie angielskie z dodatkami Mikołaja Kulpepera, wyszło w Londynie, 1652, in 8-o; przedrukowane tamże, 1665, jako też 1684, in fol. Dzieła tego używano do prelekcyj akademickich w Anglii, a Bogumił Bonnet objaśnił ośm ksiąg zawierających naukę o chorobach, w zbiorze swym pod tyt.: *Boneti Polyalthes seu thesaurus medico practicus*, Genewa, 1691, in fol.; *Ideae hygieines recensitae*, libri II, Jena, 1661, in 12; przedrukowana w Frankfurcie, 1664, a później w Amsterdamie, 1674, in 12-o; *Magni Hippocratis Coi praenotiones graece cum versione A. Foesii Medicomatricis et notis J. Jonstoni*, Amsterdam, 1660, in 12-o; *De communione veteris Ecclesiae*, tamże, 1658, in 12-o; *De festis Hebraeorum et Graecorum Schediasma*, Wrocław i Jena, 1660, in 8-o; *Horae subcesivae seu rerum toto orbe ab universi exortu gestarum idea*, partes II, Leszno, 1639, in 8-o; *Enchiridii nosocomici generalis et specialis*, libri VIII, 1625, b. m. dr., in 8-o. *F. M. S.*

Jopaus, król afrykański, jeden z pretendentów do ręki Dydony, poeta i muzyk; popisywał się ze swemi talentami na ucztach, jakie królowa kartagińska wyprawiała na cześć Eneasza.

Joppe, ob. *Jaffa*.

Jora, rzeka w gubernii tyfliskiej, początek bierze z góry Barbalo i wpada z prawej strony do rzeki Alazanu. Płynie z początku wąwozem pszawskim (do osady Tijansty), między stromemi kamienistemi brzegami; następnie zaś aż do ujścia swego, łożysko ma po większej części płaskie, bagniste i w wielu miejscach trzciną porośnięte; dno tej rzeki aż do góry Kalczaroga jest kamieniste, dalej zaś piaszczyste i muliste; szerokość Jory w czasie wezbrania, gdy nieraz koryto swe zmienia, 20 przeszło sążni wynosi; zwyczajnie zaś ma od 3 do 8 sążni i wtenczas wszędzie prawie na niej pojawiają się mielizny. Wodę ma zdrową, z wyjątkiem czasu wezbrania, kiedy wpada do niej rzeczka „Mętną” zwana, wypływająca z gór Gamborskich i do takiego stopnia psująca smak wody, iż ryby w niej żyć przestają. *J. Sa.*

Joram, król judzki, ob. *Hebrejczycy*.

Jordaens (Jakób), czyli *Jordaans*, malarz niderlandzki, urodził się roku

1594 w Antwerpii, i był uczniem Adama van Oort. Tylko miłość ku jego córce sprawiła, że znosił brutalskie obchodzenie się mistrza, czego inni jego uczniowie przenieść na sobie nie zdołali; dla niej też wyrzekł się zwiedzenia Włoch, do czego wielki czuł popęd. Zrazu kopijował w Antwerpii dzieła mistrzów włoskich, wkrótce obrzucony był zamówieniami, osobliwie od czasu gdy mu Rubens dał u siebie współpracownictwo; między innemi, wygotował on kartony obstalowane u Rubensa przez króla hiszpańskiego. Wszystkie prawie dwory europejskie zamawiały u niego malowania olejne. W obrazach tych dostrzegać się daje pewność i łatwość przedstawienia, znacząca lubo nie wielostronna charakterystyka, i pełny lubo nieco jaskrawy i surowy koloryt. Przedmiotami ich są, oprócz zamówionych dziejów i powieści świętych, wielkie bahanalije, które i Rubens chętnie malował. Delikatniejszego smaku i duchownego pojęcia w nich nie szukać, zasługą tu tylko śmiałość i silne, pewne wykończenie. Żyjąc długo, znakomity pozostawił majątek gdy umarł 1678 r.; wpadł jednak ku końcowi życia w bezduszną manierę.

Jordan, sławna rzeka w Piśmie Świętém, bierze początek od małego strumienia w górach Libanu, u miasteczka Dan, o dwie mile wyżej od Cezarei Filipa, gdzie się właściwy Jordan zaczyna i przepłynąwszy około 25 mil, wpada do morza Martwego. W biegu swoim tworzy jezioro Semechon, zkąd przepływa przez jezioro czyli morze Tyberyjadzkie. Wzbiera zwykle około Wielkiej Nocy. Liczne cuda miały miejsce w Jordanie. Rozstąpiły się jego wody, aby otworzyć wolne przejście Izraelitom pod dowództwem Jozuego (*Jozue*, 3, 13, 16; IV *Król.*, 2, 8). Elijasz i Elizeusz prorocy przeszli suchą nogą przez tę rzekę. Jan święty chrzcił w Jordanie, między innymi Jezusa Chrystusa (ob.), który w jego wodach zmył grzechy rodzaju ludzkiego. *L. R.*

Jordan (błogosławiony), urodził się w Saxonii w XIV wieku, ze znakomitego i pobożnego domu hrabiów Eberstein. Po ukończeniu nauk w uniwersytecie paryzkim, przyjął święcenie na subdyjakona, a potém wstąpił do nowo założonego zakonu Dominikanów. W Paryżu wykładał Pismo Święte młodym zakonnikom w klasztorze ś. Jakóba. Po śmierci ś. Dominika wybrany został r. 1221 na generalne przełożeństwo zakonu kaznodziejskiego, którą to godność najmądrzej i najpomyślniej piastował. Po piętnastoletnich rządach zakonem, udał się do Ziemi Świętej, w celu zwiedzenia miejsc uświęconych krwią Jezusa Chrystusa i klasztorów zakonu kaznodziejskiego, w tej stronie pozakładanych. Ale zaledwie okręt, wiozący go napowrót do Europy, odbił od brzegów Palestyny, zaskoczyła straszliwa burza i zatopiła go 13 Lutego 1237 r. Jordan zginął z dwoma towarzyszami zakonnikami i prawie wszyscy podróżni. Gdy morze wyrzuciło jego ciało na brzeg, zakonnicy ś. Dominika w Ptolemaidzie, ze czcią zebrali te drogie szczątki i pochowali je w swoim kościele. Nie długo zaczęły się okazywać cuda przy jego grobie. Papież Leon XII potwierdził cześć błogosławionego Jordana i dozwolił zakonowi kaznodziejskiemu święcić ją uroczyście. Kościół obchodzi jego pamiątkę d. 13 Lutego. *L. R.*

Jordan (Jan z Zakliczyna), herbu Trąby, w młodości jeździł za granicę, później przebywał na dworze Alexandra Jagiellończyka. Przybrany w kirys, przy uczcie, za drowie króla, szybę solną w Wieliczce przeskoczył z wielkiém przytomnych podziwieniem. Za tę sztukę został żupnikiem

wielickim i bocheńskim 1504 r. (*Metr. kor.*, 21, 33). Wprzód jeszcze 1502 roku otrzymał wielkorządztwo krakowskie (*Metr. kor.*, 17, 355) i starostwo oświecimskie (*Metr. kor.*, 17, 354). W 1503 r. mianowany kasztelanem bieckim (*Metr. kor.*, 20, 92). W 1504 r. po Piotrze Kmicie wziął starostwo spiskie. Ale tak żupy wielickie jak i to starostwo wziął za pieniądze, pożyczywszy królowi na pierwsze 14 tysięcy dukatów, a na drugie 12 tysięcy. Po jego śmierci Bonar starostwo spiskie, spłaciwszy dług synom, wykupił dla króla. Człowiek to bardzo bogaty, oprócz zastawnych Spiża, Oświecima i Lubomli, posiadał dobra: Lipnik, Nowąwieś, Kańczugę, Tymbork, Dambno, Ostrowek, Nowytarg, oraz znaczne summy. W 1504 r. miał polecenie budowania mostu na Wiśle pod Tyńcem (*Metr. kor.*, 21, 12). Budował sklepy i kramy w Krakowie 1506 r. (*Metr. kor.*, 22, 61). Częste o nim są wzmianki w historyi górnictwa Łabędzkiego i w Rzyszczewskim. Umarł 10 Listopada 1507 r. *L. H.*

Jordan (Mikołaj z Zakliczyna), herbu Trąby, brat Jana, kasztelana bieckiego, wziął po nim prawie wszystkie starostwa, jak: brzeźnickie, bolesławskie, administracyję żup bocheńskich i wielkich, wraz z wielkorządztwem krakowskiém. Dostał także po bracie kasktelaniję biecką; w 1507 r. zadzierżawił cła krakowskie. Około 1510 r. postąpił na kasztelaniję wiślicką, i z tym tytułem podpisał 1515 r. przywilej dla kapituły warmińskiej, względem elekcyi biskupów. W tymże roku zapis uczynił dla akademii krakowskiej w kwocie 427 grzywien rocznie (*Metr. kor*, 25 f. 178) Podobnie jak brat, pożyczał królowi Alexandrowi i Zygmuntowi I summy pieniężne, z odbioru których kwitował Bonara 1510 r. (*Metr. kor.*, 24, 377). Starostwo spiskie, wykupione od brata jego, posiadał następnie podskarbi Kościelecki, ale znów w 1515 r. wziął je Mikołaj Jordan (*Metr. kor.*, 29, 206). W tymże 1515 r. został kasztelanem wojnickim. Umarł 1521 r. *L. H.*

Jordan (Achacy), herbu Trąby, syn Jana, kasztelana bieckiego, trzymał po ojcu starostwa brzeźnickie i bolesławskie. W 1525 r. zadzierżawił cła sandomierskie i lubelskie (*Metr. kor.*, 38, 569). Był także starostą sądeckim. Zasiadał później w senacie, otrzymawszy 1536 r. kasztelaniję żarnowską (*Metr. kor*, 51, 179), z której posunął się 1543 r. na zawichostską (*Metr. kor.*, 65, 4). Z sejmu 1539 r. wybrano go poborcą z ziemi i województwa krakowskiego podatków na tymże sejmie ustanowionych. Zmarł 1547 r. *L. H.*

Jordan (Spytek Wawrzyniec z Zakliczyna), syn Mikołaja, kasztelana wojnickiego, starosta przemyski, kamionacki i czechowski, od r. 1549 kasztelan sandecki, podskarbi w. kor., później od 1556—1563 wojewoda sandomierski, dalej krakowski, a od 1565 kasztelan krakowski. W czasie wojny kokoszej (1538), Jordan, który wraz z inną szlachtą znajdował się pod Lwowem, przewodniczył delegacyi, którą wyprawiono na zamek dla porozumienia się z królem. a gdy wróciła, Jordan wyłożył odpowiedź, że król jako najpilniejszy stróż prawa, przystaje na żądania, lecz co do cła i metryki, o co głównie chodziło, oświadczał, że ma zostać w mocy. Odpowiedź którą Jordan przyniósł, wywołała oburzenie, rezultat którego jak i całego rokoszu znanym jest z dziejów. Z Tarnowskim i Sieniawskim, odbywał niejedną wyprawę wojenną; w r. 1550, kiedy Elijasz, wojewoda wołoski, wyprawił wojska swe z Tatarami i różnym ludem na Ukrainę, byłby się najazd ten głęboko w Ruś polską wciągnął, gdyby nie Jordan, który, obowiązany jako podskarbi kor. czuwać nad najmowaniem wojska, pożyczył

pieniędzy i jakie takie siły wystawił, a dowodzący niemi Bernard Pretwicz pobił niemi szczęśliwie nieprzyjaciela. Ożeniony był Jordan z Anną, córką Mikołaja Sieniawskiego, wojewody ruskiego hetmana w. kor., która w dobrach swych Mikulińce na szlaku tatarskim, gród obrany fundowała, na co Zygmunt August udzielił przywilej. W epoce, kiedy Zakliczyn należał do Jordana, istniała w tém mieście drukarnia socynijańska, której to sekcie Jordanowie sprzyjali. Kasztelan krakowski zmarł 1561 r. *L. H.*

Jordan (Franciszek), herbu Trąby, otrzymał 1664 r. starostwo dobczyckie (*Sig.*, 8, 39); w 1672 r. został podczaszym krakowskim (*Sig.*, 12, 28). W 1674 z województwém krakowskiém podpisał suffragija za Janem III. kilkakrotnie posłował z tegoż województwa. Z sejmu 1676 r. wyznaczono go kommissarzem do rewizyi skarbu koronnego i do rozgraniczenia od strony Szląska. W 1683 r. był kommissarzem do roztrząśnienia pretensyj i sporów ze strony elektora brandeburgskiego, ku czemu kommissyję z dawniejszych sejmów bywały wyznaczane, wszakże bezskuteczne. Około tego czasu został cześnikiem koronnym. W 1681 r. naznaczony był z sejmu znów do rewizyi skarbu koronnego; rewizyi tej spisano wówczas inwentarz, który w oryginale niewiadomo jakim sposobem dostał się do biblijoteki watykańskiej, a kilka kopij w Paryżu i Dzikowie znajdują się. Inwentarz ten wydrukowano w Paryżu w 1862 r. pod tyt.: *Inventarium omnium et singulorum privilegiorum, litterarum, diplomatum, scripturarum et monumentorum, quaecunque in Archivo Regni in arce Cracoviensi continentur etc. etc. anno 1682.* Z sejmu 1685 r., Jordan także do rewizyj skarbu koronnego został wybrany, kiedy oddawano go pod zarząd nowego podskarbiego koronnego Marcina Zamoyskiego. Został wówczas Jordan kasztelanem wojnickim: w 1690 r., gdy groziła nowa burza od strony Turcyi, mianowano go z sejmu kommissarzem do rady wojennej przy boku króla. Jordan umarł r. 1694. *L. H.*

Jordan (Michał na Zakliczynie), herbu Trąby, łowczy wielki koronny w 1710 r. został wojewodą bracławskim. Zmarł 1739 r.

Jordan (Adam na Zakliczynie), syn wojewody bracławskiego, generał lejtnant, kasztelanem wojnickim mianowany 1760 r. Prowadził proces z Wielopolskimi o ordynacyję Myszkowską; sprawa ta zajmowała wiele trybunałów i wiele o niej podówczas pisano i drukowano. Trybunał przyznawał Jordanowi prawo ewentualnego dziedzictwa. W końcu wszakże przegrał Jordan; albo choćby i wygrał, ordynacyja byłaby znów wróciła do Wielopolskich, gdyż kasztelan umarł bezdzietny w 1764 r.

Jordan (Andrzej z Zakliczyna), Bernardyn prowincyi ruskiej, wydał: *Argumentum officiosae pietatis oratione pro laudibus ś. Antoni Patavini recitata, explicatum* (1766) *Manuductio ad recte et rite celebrandum Sanctissimum Sacrificium Missae juxta rubricas Missalis Romani* (Lwów, 1772, w 8-ce, str. 754). Przypisane Wacławowi Hieronimowi Sierakowskiemu, arcybiskupowi lwowskiemu. *L. R.*

Jordan (Kamil de), publicysta, urodzony r. 1771 w Lugdunie, i kształcił się w oratoryjum tamtejszém. Dał się w r. 1790 poznać kilku broszurami, w których ujmował się za zachwianym Kościołem katolickim. W skutek udziału, jaki brał w ruchach lugduńskich przeciwko konwencyi, umknął do Szwajcaryi, a później do Anglii, gdzie nader był czynny w działaniach przeciw rewolucyjnych. W r. 1797 wrócił do Francyi i wstąpił do rady pięciuset, jako deputowany z Lyonu, gdzie wymownie przeprowadził zniesienie pra-

wa przeciwko księżom zapadłego, którzy nie złożyli przysięgi konstytucyjnej. Po rewolucyi 18 Fructidora ukrył się i zemknął znów do Bazylei, zkąd znów udał się do Tubingi i Wejmaru, gdzie robił studyja nad literaturą niemiecką. Po 18 Brumaira wrócił do Francyi, lecz mimo offert Bonapartego, pozostał wrogiem konsulatu. W piśmie jakie wydał w r. 1802 pod tyt.: *Vrai sens du votelnationa pour le consulat á vie* oddaje wprawdzie przymiotom pierwszego konsula sprawiedliwość, ale zarazem i przyszły przepowiada despotyzm. Aż da upadku cesarstwa żył na uboczu, robiąc studyja nad filozofiją moralną i Klopstockiem. Po pierwszej restauracyi wstąpił do rady miejskiej Lugdunu i uszlachconym został. Za powrotem cesarza był czynnym dla hrabiego Artois, lecz odmówił przy drugiej restauracyi wszelkiego urzędowania, oburzony ostentacyją i rozpustą dworu. W r. 1816 dopiero wszedł po izby, jako deputowany departamentu Ain, gdzie zrazu liberalnie umiarkowany, przerzucił się wkrótce do opozycyi. Odjęto mu godność radcy stanu, przyznaną w r. 1816. Zmarł r. 1821. Żywioł religijny stanowił najwybitniejszy rys jego charakteru. Zbiór mów jego wyszedł r. 1826 w Paryżu.

Jordan (Rudolf), znakomity malarz rodzajowy, urodzony w Berlinie, kształcił się od r. 1828 tamże pod Wachem i malował kopije obrazów świętych, robiąc studyja nad dziejami sztuki. Po obejrzeniu jednak galeryi dysseldorfskiej, oddał się malarstwu rodzajowemu, z początku nie bardzo pomyślnie. Wątły stan jego zdrowia poprowadził go na wyspę Helgoland, gdzie pod wpływem morskiej natury i ludności rozwinął się w nim talent do przedatawienia tego rodzaju scen, do czego mu gruntowne studyja nader były pomocnemi. Tak więc stał się niejako peotą barw wszelkich scen wybrzeżnych, morskich i rybackich Helgolandu. Pierwszym obrazem w tym rodzaju były *Oświadczyny o rękę dziewicy na Helgoland* w r. 1834 wykonanym. Po nim ukazały się: *Zagubione buty*, *Śmierć sternika czyli pilota*, *Examen pilotów* (w *Albumie* Buddeusa) *Rozkosze ojcowskie*, *Szczęśliwi starzy*, *Rozbicie okrętu* i t. p. Jest on członkiem akademii w Berlinie.

Jordan (Sylwester), professor prawa w Marburgu, urodzony 1792 roku w Omes, folwarku wsi Axams, blisko Innsbruku w Tyrolu, syn szewca i kształcony z początku przez stryja swego Franciszka Jordana, znanego w całym Tyrolu piewcy ludowego, pod nazwą Szewca axamskiego. Proboszcz axamski wydobył go z rodzicielskiego domu, gdzie do ciężkiej przez ojca zmuszony był pracy i oddał r. 1806 do gimnazyjum w Innsbruku, później do Mnichowa, a w r. 1813 na uniwersytet do Landshut, gdzie prawa słuchał. Pełniąc obowiązki nauczycielskie od r. 1814 w Wiedniu i Salzburgu, otrzymał posadę bawarską przy sądzie w Rosenheim, gdy fanatyzm księży wygnał go był z Tyrolu, dokąd na czas krótki się udał i gdzie żyć zamierzał. W r. 1817 otrzymał w Landshut doktoryzacyję prawa i uczył go następnie na kilku uniwersytetach, a od roku 1821 w Marburgu. Tu obrany w r. 1830 deputowanym uniwersyteckim do zgromadzenia stanów, brał nader czynny udział w układzie ustawy elektoralnej heskiej z r. 1831, co mu niezadowolenie rządu przyniosło. Więziony od r. 1833 jako zawikłany niby do związków, mających na celu obalenie istniejącego porządku rzeczy, dopiero w r. 1845 uwolniony. Proces jego ogólne w Niemczech obudził dlań współczucie. Po wypadkach r. 1848 mianowany radcą legacyjnym, wysłany został przez rząd heski do parlamentu frankfurckiego, gdzie z umiarkowaniem bronił sprawy konstytucyjnego monarchizmu.

W końcu r. 1849 usunął się od spraw publicznych. Obrona sprawy jego wyszła pod tytułem: *Selbstvertheidigung in der wider mich geführten Criminaluntersuchung* (Manheim, 1844); trzy jego *Vertheidigungsschriften*, wydane przez Boden'a (Frankfurt, 1843—44). Prócz wielu oddzielnych artykułów prawnych, wydał: *Versuche über allgemeines Strafrecht* (Marburg, 1818); *Lehrbuch des allgemeinen und deutschen Strafrechts* (Marburg, 1831); *Die Jesuiten und der Jesuitismus* (Altona, 1839).

Jordan (Wilhelm), publicysta, urodził się r. 1810 w Berlinie i żył, po otrzymaniu tytułu doktora filozofii, pisząc, w Królewcu, później w Lipsku. Hołdując liberalizmowi, umysł jego nie dał się jednak odwieść od praktycznego na rzeczy poglądu, jak tego dowodzą jego wiersze: *Ihr träumt! Weckruf an das Ronge berauschte Deutschland* (Lipsk, 1845) Inne jego prace poetyczne są: *Irdische Phantasien* (Królewiec, 1842); *Lithanische Volkslieder und Sagen* (Berlin, 1844); *Schaum. Dichtungen* (Lipsk 1846) i gruntownie opracowane dzieło historyczne: *Geschichte der Insel Haiti* (2 tomy; Lipsk 1846—49). Wygnany r. 1845 z królestwa saskiego, z powodu toastu za ateistyczny poczytywanego, udał się do Bremy, a później do Berlina, zkąd w r. 1848 wysłany został z okręgu barnimskiego do zgromadzenia narodowego, gdzie wkrótce dał się poznać jako dzielny mówca w duchu opozycyjnym. Z lewą stroną, która go za swą zdobycz poczytywała, zerwał on jednak znakomitą mową w kwestyi polskiej (d. 24 Lipca) i drugą w kwestyi duńskiej, z powodu zawieszenia broni w Malmoe (d. 25 Września 1848) powiedzianą. To go przechyliło ku stronie Gagerna, kiedy lewa uważała go za odstępcę. W Maju 1848 r. do komitetu floty wezwany, został następnie radcą marynarki w ministeryjum państwa niemieckiego, na której to posadzie doczekał się zbycia i rozproszenia sławnej w marzenia floty niemieckiej. Wzbudził nadto dosyć hałasu epiczno-dramatyczny jego poemat: *Demiurgos ein Mysterium* (Lipsk, 1852).

Jordan (Jan Piotr), doktor filozofii, professor języków i literatury słowiańskiej w uniwersytecie lipskim, wielkich zasług pisarz serbo-łużycki, urodzony w Szyszkowicach czyli Czyżkowicach (Tieszkicach), w Łużycach Górnych 1818 r. Po ukończeniu seminaryjum katolickiego w Pradze, odbył kurs nauk filozoficznych na tamtejszym uniwersytecie. W początkach swego zawodu pisarskiego należał do pierwszych zbieraczy pieśni narodowych serbo-łużyckich i pisywał do niemieckiego pisma, wychodzącego w Pradze pod tytułem: *Ost und West*, artykuły traktujące o Słowiańszczyźnie, mianowicie o swych ziomkach Łużyczanach. Około r. 1842 zaczął samoistnie działać w powyższym kierunku; on pierwszy widząc smutny stan intellektualny swego nielicznego narodu i uznawszy konieczną potrzebę jego oświecenia i przygotowania do postępu na drodze plemiennego odrodzenia, podał myśl niezwłocznego wydawania pisma, któreby było organem towarzystwa, właśnie w tym celu utworzonego. O środki nie pytał; bardziej go zajmowała niedokładność ortografii. Stara pisownia bowiem wzbudzała w nim wstręt, przypominając mu skażenie języka przez germanizm; pisowni czeskiej także użyć nie można było; przyjął więc pośrednią i nie zważając na to co będzie, wypuścił d. 19 Stycznia 1842 r. pierwszy numer swej gazety, pod tytułem: *Jutniczka* (Jutrzeńka), *nowiny za Serbów*. Pismo to miało wychodzić dwa razy na tydzień po pół arkusza; ale było to jeszcze zawcześnie; lud nie mógł dokładnie rozumieć takiego pisma i *Jutniczka* zaprzestała wychodzić 1 Czerwca t. r. Następcy Jordana musieli powrócić

radzi nie radzi do dawnej ortografii. Niezrażony takiém niepowodzeniem, zaczął wydawać w Lipsku (następnie w Pradze wychodzący) rocznik pod tytułem: *Slawische Jahrbücher*, w celu bronienia i obudzania żywiołu słowiańskiego, w czém znakomicie sobie pomagał swemi odczytami na uniwersytecie lipskim o Słowiańszczyźnie. Jordan między innemi wydał także znakomite dzieło treści przyrodniczej z illustracyjami. W r. 1846 był członkiem komitetu, którego założeniem było utworzyć stowarzyszenie *Macicy serbskiej* na wzór *Maticy czeskiej*, które też w r. 1847 zatwierdzone zostało przez rząd saski. Gdy w r. 1848 stronnictwo ultraniemieckie, widząc w Jordanie potężnego obrońcę Słowiańszczyzny, wywierającego co raz większy wpływ na prawie już zgermanizowanych Łużyczan, zdałało pozbawić go posady professora uniwersytetu, przesiedlił się do Pragi, gdzie przy pomocy stronnictwa politycznego, zwanego prawicą czeską, założył organ tego stronnictwa, pod tytułem: *Slawische Centralblätter*, który redagował aż do końca r. 1849, kiedy pismo to przemieniło się na *Union* i wychodziło przy jego udziale w redakcyi aż do swego zakazu. Na początku r. 1849 redagował także Jordan przez cztery miesiące *Dziennik pragski* niemiecki, wydawany przez radę miejską tego miasta. Był oraz członkiem klubu, znanego pod nazwą Lipy słowiańskiej pragskiej. W r. 1845 Jordan wydał w Lipsku zebrany przez siebie zbiór utworów ludowych w języku czeskim, pod tytułem: *Jagódki ze słowiańskich borów*; tamże tegoż roku wydał także wolny przekład staroniemieckiego poematu (który Göthe przełożył hexametrem), pod tytułem: *Ferina Liszak z Kuliferdy a na Klukowie, czyli krócitka historyja złośliwych figlów starego Reinecke, podług licznych rękopismów słowiańskich* i t. d. *Ad. N:*

Jordanes, ob. *Jornandes.*

Jörg (Jan Chrystyjan Gotfryd), lekarz niemiecki, urodził się 1779 roku w Predel pod Zeitz, od r. 1793 uczęszczał do szkół w Zeitz, od r. zaś 1800 na uniwersytet w Lipsku, gdzie w r. 1806 otrzymawszy stopień doktora medycyny i chirurgii, został prywatdocentem, lekarzem praktycznym i akuszerem, a nadto odznaczył się w ortopedyi. W ostatnim zawodzie położył niezaprzeczone zasługi przez wprowadzenie nowych przyrządów i łagodniejszych metod, które podał do wiadomości publicznej w pismach: *Über die Klumpfüsse* (Marburg, 1806); *Über die Verkrümmungen des menschlichen Körpers* (wydanie 2; Lipsk, 1846). W akuszeryi tém się szczególniej zasłużył, że starał się o usunięcie dowolnych operacyj i pozostawienie naturze spokojnego działania. Na tę drogę wprowadziły go pisma Beer'a, którego zakład w Wiedniu zwiedził jeszcze w r. 1804. Był on zwyczajnym professorem akuszeryi w lipskim uniwersytecie i dyrektorem tamecznej szkoły położniczej. Z licznych pism jego przytoczymy: *Lehrbuch der Hebammenkunst* (wydanie 4; Lipsk, 1841); *Handbuch der Geburtshülfe* (3 wydanie; Lipsk, 1833); *Handbuch der Krankheiten des Weibes* (Lipsk, 1831); *Handbuch der speciellen Therapie für Ärzte* (Lipsk, 1835); *Handbuch zum Erkennen und Heilen der Kinderkrankheiten* (Lipsk, 1836); *Die Zurechnungsfähigkeit der Schwangern und Gebärenden* (Lipsk, 1837); *Judicibus medicisque forensibus viam ac rationem peccata ab obstetricibus vel medicis in curandis gravidis, parturientibus et puerperis contra artis obstetriciae praecepta commissa eruendi explicavit* (Lipsk, 1845). Prócz tego ogłosił: *Der Mensch auf seinen körperlichen, gemüthlichen und geistigen Entwickelungsstufen* (Lipsk, 1845); tudzież z Tszchirner'em: *Die Ehe aus dem*

Gesichtspunkte der Natur, der Moral und der Kirche (Lipsk, 1819). W ostatnich czasach usiłował wpłynąć na upowszechnienie zgodnej z naturą dyjetetyki, za pomocą dzieł: *Zehn Gebote der Diätetik* (Lipsk, 1847); *Gesundheitskateckismus* (Lipsk, 1850) i *Die Erziehung des Menschen zur Selbstbeherrschung* (Lipsk, 1850). — **Jörg** (Edward), syn poprzedzającego, urodził się w Lipsku 1808 r., w r. 1826 wszedł na uniwersytet miasta rodzinnego, gdzie w r. 1832 otrzymał stopień doktora medycyny. W początku r. 1833 udał się w podróż do Niemiec południowych, Francyi i Anglii, z której przez Belgiję i Hollandyję, na wiosnę 1834 r. wrócił do Saxonii. Potém przerobił swoją rozprawę inauguralną: *De morbo pulmonum organico ex neonatorum respiratione incompleta orto*, pomnożywszy ją dodatkami dla lekarzy sądowych. W lecie 1837 r. udał się w podróż do Stanów Zjednoczonych; gdy zaś żółta febra której zbadaniu chciał się poświęcić, nie pojawiła się w Nowym Orleanie, na wiosnę 1838 r. udał się do Kuby, gdzie a szczególniej w Hawanie, zająwszy się zbadaniem klimatu podzwrotnikowego i chorób tam panujących, ośm lat przepędził. Owocem tych prac było dzieło: *Darstellung der nachtheiligen Einflusses des Tropenklimas auf Bewohner gemässigter Zonen und des Verlaufs und der Behandluny der Tropenkrankheiten, des Gelben Fiebers und der asiatischen Cholera* (Lipsk, 1851). Z Kuby wrócił do Stanów Zjednoczonych, gdzie w Belleville, w stanie Illinois, bawiąc przy osiadłym tam bracie swoim, z wielką gorliwością oddawał się zbadaniu cholery azyjatyckiej. Nakoniec osiadł w Oleona w Pensylwanii, nie przestając poświęcać się nowym spostrzeżeniom i uporządkowaniu materyjałów poprzednio nagromadzonych. Z innych pism jego przytoczymy: *Anweisung die Tropenbrankheiten zu verhüten oder sicher zu heilen* (Lipsk, 1845); *Die gänzliche Unterdrüchung der asiatischen Cholera* (tamże, 1855).

Jorim-Assa, postać mitologiczna u Japończyków, podobna do Herkulesa.

Jormungadur, w mitologii skandynawskiej ogromny wąż, który otacza całą ziemię.

Jornandes, zwany także *Jordanes'em*, dziejopis VI wieku. Pisarze niemieccy sądzą, że gotycką formę nazwiska *Iburnads*, Eber-Kühn, zamienił przy wejściu do stanu duchownego na bliskodźwięczną a z biblijnych poczerpaną źródeł, Jordanesa która zresztą dość jest powszechną u Greków, Włochów, Niemców i t. d., w postaci Jordana, Jordanusa, Jordanesa Giordano, Jordanios, Jordanejos już od V wieku ery chrześcijańskiej. Z żywota Jornandesa wiemy tyle tylko, że z rodu był Gotem albo Alanem, w młodych leciech piastował urząd notaryjusza, później jednak wstąpił do stanu duchownego i został biskupem Krotonu. Na tym stanowisku napisał około r. 551 dwa zachowane dotąd dzieła, które lubo nie koniecznie o bystrym sądzie i głębokiej jego świadczą nauce, zawsze jednak okazują rozległe jego oczytanie w literaturze greckiej i rzymskiej, i miały na celu zaradzić niedostatkowi większych i trudnych do nabycia dzieł, przez stosowne skrócone z nich wyjątki lub streszczenie, a ztąd i dziś jeszcze niezmiernej są dla nas ceny. Pierwsze dzieło, poświęcone papieżowi Wigilijusowi: *De regnorum et temporum successione*, rys dziejów świata aż do współczesnego mu Justynijanina, ma dla nas pośrednie jedynie znaczenie. Drugie za to *De origine actuque Getarum*, dzieje Gotów od ich początku aż do upadku panowania Ostrogotów we Włoszech, musi nam zastąpić całkowitą zatratę kilku znakomitych dzieł źródłowych, a ztąd, mimo wielu usterek w treści

i formie, pozostać jedyném więc niezbędném źródłem do wielu zdarzeń z dziejów gockich i wędrówki narodów. Po między zaginionemi owemi dziełami, z których Jornandes korzystał, były najważniejszemi: księga jakaś nieznanego nam zresztą Gota Ablaviusa, czerpiącego po większej części z narodowych pieśni i podań; dzieła Dio Chryzostomosa *Getica* napisane w czasie pobytu tegoż między Getami, i 12 dość (jak się zdaje) obszernych ksiąg historyi gockiej senatora Kassyjodora, które to ostatnie wprawdzie poprzednio już znane były Jornandesowi ale których przy wypracowaniu dzieła nie miał przed sobą w oryginale. gdy mu tylko na trzy dni do odczytania pożyczone były. Oba Jornandesa dzieła kilkokrotnie wydano, lubo nie bez omyłek; najprzód r. 1515 przez Peutingera, później przez Beatusa Vuhnanusa (1535), Rhenaniusa (1597), Lindenbroga (1611), Grutera (1611), Gareta (1679), Muratoriego (1723), Grotiusa (1735) i t. d. Pierwszeństwo ma przedruk w pierwszym tomie Muratori'ego: *Scriptores rerum Italicarum*, a bardziej jeszcze może w Grutera *Historiae Augustae scriptores Latini minores* (Hanau, 1611). Dobrego krytycznie wydania należy się spodziewać w *Monumenta historiae Germanie*. Porównaj: Freudensprunga, *Commentarius de Jornande sive Jordane ejusque libellorum natalibus* (Mnichów, 1837); Sybel *De fontibus libri Jordanis de originae actuque Getarum* (Berlin 1838); Jak. Grimm, *Über Jornandes und die Geten*, w rozprawach akademii nauk w Berlinie (1846).

Josefinos ob. *Afrancesados*.

Josephstadt, po czesku *Josefow*, dawniej *Pless*, miasto i twierdza w powiecie kralowyhradskim, obwodu Giczyna (Ijczyna) w Czechach, przy ujściu rzek Aupe i Metta do Elby, liczy 2,000 mieszkańców. Zbudowana w roku 1781—87 twierdza jest jedną z najobronniejszych w austryjackiej monarchii; nie była wszakże jeszcze oblężoną. Tworzy ona podłużny ośmiobok z bastyjonami, regularnie i mocno ze wszech stron obwarowany; fossy mogą być wodą napełnione, a okoliczny grunt po części jest podminowany.

Josépin (Józef Cesari le), znany także pod nazwiskiem kawalera d'Arpino, ur. 1568 r. w Rzymie, jeden z najsławniejszych malarzy swego wieku, przez czas długi był absolutnym władzcą sztuki w Rzymie i liczną utworzył szkołę. Talent jego niezaprzeczenie był świetny i wielki, wyobraźnia żywa, koloryt ciepły i przejmujący, a biegłość techniczna niezmierna ale w proporcyjach form brakło mu czystej prostoty, szlachetności w stylu; był to jedném słowem najzdolniejszy manierysta, jakoż przeciw niemu powstali głównie Caravaggio, Caraccio i ich uczniowie, którzy też w końcu tryjumf nad szkołą jego odnieśli. Umarł w Rzymie 1640 r.

Josić (Kosma), pisarz serbo-illiryjski. Wydał 1794 r.: *Prawila czestnog obchożdenija* w Wiedniu, i *Prawila ucziliszcznaja* (1805 r. w Budzie). *Pf.*

Josika (Mikołaj baron), najsławniejszy i najpłodniejszy z romansopisarzy węgierskich, urodził się 28 Września 1796 r., w Toida, w Siedmiogrodzie. Mając szesnaście lat wieku, ukończył już był studyja prawne. Wstąpiwszy naówczas do wojska, dosłużył się stopnia kapitana, a po przywróceniu pokoju został mianowany szambelanem cesarskim. W r. 1818 opuścił zawód wojskowy i wrócił do Węgier, gdzie poślubiwszy bogatą dziedziczkę oddał się rolnictwu. Jako członek pamiętnego sejmu, który się zebrał w Siedmiogrodzie w r. 1834, przez swoją otwartą opozycyję przeciw rządowi, popadł w zupełną niełaskę, i odtąd nie był już powoływany do udziału w sejmie siedmiogrodzkim. Od r. 1835 do 1840 brał czynny udział

w ruchu węgierskim. Począwszy od r. 1834 szukał on w literaturze roztargnienia w zapasach politycznych i strapieniach domowych. Pierwsze jego próby: *Irany* i *Vaslatok*, wydane w r. 1834, miały tak wielkie powodzenie, iż go to zachęciło do wytrwania na tej nowej drodze, otwierającej się dla działalności jego umysłu; poświęciwszy tedy wiele lat nauce histori narodowej, tudzież literaturze niemieckiej, francuzkiej, włoskiej i hiszpańskiej, oddał się wyłącznie pracom literackim, zwłaszcza od r. 1840. Między rokiem 1834 a 1848 wydał już był najmniej pięćdziesiąt tomów romansów, nie licząc prócz tego mnóstwa artykułów umieszczanych w dziennikach i przeglądach. Według powszechnego zdania, najlepszemi jego romansami są: *Abafi* (3-cia ed., 1851); *Zriny à Költö* (Poeta Zriny, 1843); *Az utolso Batory* (Ostatni Batory, 2-ga ed., 1840); *A Csehek Magyarorszagban* (Czesi w Węgrzech, 2-ga ed., 1845) i *Josika Istvan* (Stefan Josika, 1847). Członek stołu magnatów węgierskich w r. 1848, brał podówczas bardzo czynny udział w utworzeniu komitetu obrony narodowej, którego mianowany był członkiem. Po ogłoszeniu niepodległości (14 Kwietnia 1849), został powołany do zasiadania w trybunale łask, ustanowionym w Peszcie. Rola jaką odgrywał w wypadkach rewolucyi, zmusiła go do uciekania z kraju po katastrofie Villagos, i od r. 1850 żyie na ustroniu w Bruxelli, gdzie nie przestaje zajmować się pracami literackiemi. W r. 1851 był on powieszony w wizerunku w Peszcie, wraz z Kossuthem i trzydziestu pięciu innymi. Najlepsze romanse wydane przezeń od tej pory są: *Egy magyar csalada forradalom alatt* (Rodzina węgierska podczas rewolucyi, 4 vol., Brunswick, 1851) i *Rodzina Mailly*, dzieło napisane przez niego po niemiecku. Większą część przedmiotów do swoich dzieł czerpał on w historyi swojej ojczyzny. Wszystkie jego dzieła przełożone są na język niemiecki. *Wikt. Z.*

Josquin-Desprez, po łacinie *Jodocus Pratensis*, ob. *Després (Josquin)*.

Josselin I—III, hrabiowie Edessy, ob. *Courtenoy*.

Jost (Izaak Markus). Uczony ten Izraelita może być uważany za pierwszego, który dobrze uprawiwszy, odłogiem prawie do jego czasów leżące pole historyi Żydów, zasłużył się nauce dokładną i krytyczną w tym względzie pracą. Urodził się w Bernburgu, w Anhaltskiém 1793 r. Po ukończeniu studyjów w gimnazyjum brunświckiém i w uniwersytecie w Getyndze, poświęcał swoją działalność edukacyi młodzieży izraelskiej, przewodnicząc wyższym zakładom naukowym od 1816 do 1835 roku w Berlinie, a następnie od tego czasu do zgonu swego, w Frankfurcie nad Menem. Drugie to miasto zawdzięcza nadto jego staraniom i zachodom, jeden z najużyteczniejszych zakładów dobroczynnych, mianowicie istniejący tam dom sierot dla dziewcząt wyznania mojżeszowego. Główne dzieła Josta są: krytycznie opracowana obszerna historyja Żydów, p. t.: *Geschichte der Israeliten seit der Makkabäer bis auf unsere Tage* (9 ksiąg, Berlin, 1820—1828); *Allgemeine Geschichte des Israelitischen Volkes* (2 tomy, Berlin, 1831; Lipsk, 1850); przekład *Miszny*, na niemiecki język (w 6-u tomach, Berlin, 1832); *Geschichte des Judenthums und deiner Sekten, in 3 Abtheilungen* (Lipsk, 1857—1859). Na szczególną wzmiankę zasługuje także jego *Apologija judaizmu*, w r. 1831 przeciwko pismu księdza Chiariniego w Warszawie, noszącemu tytuł: *Théorie du Judaisme*, wymierzona. Jost znał bardzo wiele języków; w podeszłym wieku nauczył się także polskiego i rossyjskiego. Z tego ostatniego języka przełożył na niemiecki napi-

saną przez Rabinowicza powieść, p. t.: *Strafnoj*. Umarł w Frankfurcie nad Menem 1860 r. *F. Str.*

Joszya czyli **Jozue**, syn Józefa, współziomek nasz, sławny w literaturze rabinicznej, urodził się w drugiej połowie XVI wieku. Był uczniem Falka Kohena (ob.), a nauczycielem Cohena Szabtai'ego (ob.). Lata młodzieńcze przepędził w Tykocinie i Brześciu Litewskim, przebywał następnie w Grodnie i Lwowie, nareszcie został rabinem miasta Krakowa; umarł w jesieni 1648 roku we Lwowie, w czasie oblężenia tegoż miasta przez Chmielnickiego. Zostawił dwa nader wzięte u Żydów dzieła: „Responsa, czyli decyzyje rabiniczne w zaszłych kwestyjach religijnych, noszące tytuł: *Pene Jehoszua* „Oblicze Jozuego," (Amsterdam, 1715, in folio); obecnie na nowo wydane przez S. Orgelbranda, *Magine Szelomoh* „Tarcze Salomona" (Żółkiew, 1733, in folio; Wenecyja, 1751, in 4-to). Jest to apologija komentarza talmudycznego Salomona Icchakiego, *Raszy* zwanego. *F. Str.*

Jota, właściwie *iota*, grecka nazwa litery *i*, która u Greków, równie jak początkowo u Rzymian nie była nigdy spółgłoską, lecz zawsze uchodziła za samogłoskę. Znak tej litery niezmiernie prosty, przez Greków częstokroć zastąpionym jeszcze bywał maleńką kreseczką pod innemi samogłoskami, co nazywało się *iota subscriptum*; z drobności tego znaku zapewne powstały przysłowiowe sposoby mówienia, jak np.: *Nie odstąpić ani na jotę*; *Co do joty* i t. d.

Jotacyzm, wyraz powstały z poprzedzającego, oznacza wadę organiczną języka, przeszkadzającą niektórym osobom w wymawianiu różnych spółgłosek, szczególnie: *g*, *k*, *l*, *r*, skutkiem czego zastępują takowe przez *j*.—*Jotacyzmem* nazywa się również zbyt częste w jakim języku powtarzanie się samogłoski *i*, jak to ma miejsce np. w nowogreckim i włoskim.—Pod tym samym wyrazem rozumiemy także błędną pisownię w niektórych kodexach rękopiśmiennych dawnych autorów greckich, których kopiści nieraz mięszali między sobą samogłoski i dwugłoski *y*, *ei*, *e*, *oi* i *i*.

Jothun, nazwa olbrzymów w mitologii celtyckiej.

Joubert (Franciszek), rzeźbiarz francuzki, urodzony 1806 r. w Dijon. Otrzymawszy w 1832 r. wielki medal akademii sztuk pięknych w Paryżu, wysłany został do Rzymu, zkąd w 1838 r. powrócił. Do najcelniejszych dzieł jego należą: *Pasterz neapolitański nad grobem*; *Kaim*; *Wiosna i jesień*; oraz posągi i statuetki: *Monge'a*, *Lamartina* i mnóstwo innych. Odznaczają się one wszystkie czystością stylu i surowością starożytną, może niekiedy zbyt manierowaną. W 1857 r. został członkiem akademii sztuk pięknych.

Jouffroy (Teodor Szymon), publicysta i filozof francuzki, urodzony 1796 roku we wsi Pontets, w departamencie Jura; od 1814 r. pod kierunkiem Cousin'a w szkole normalnej w Paryżu poświęcał się filozofii i już w 1817 r. został adjunktem tejże katedry w collége Bourbon. Dla słabości zdrowia zmuszony porzucić tę posadę, w r. 1822 rozpoczął odczyty prywatne, licznie zwiedzane. W 1824 r. wraz z Pawłem Dubois i Damiron'em, założył pismo: *Le globe*, a w 1829 r. powołany został na adjunkta filozofii starożytnej, zaś po rewolucyi lutowej także nowożytnej, zarazem zaś otrzymał professurę w szkole normalnej. W 1832 roku został w collége de France następcą Thurot'a, a w 1833 r. członkiem akademii nauk moralnych i społecznych. Za ministerstwa Cousina, Jouffroy został członkiem rady uniwersyteckiej. Od 1831 r. będąc deputowanym, należał do od-

cienia doktrynerów, mianowicie do stronnictwa Guizot'a. Z pism jego zasługują na uwagę prace nad filozofami szkockimi, jak np. *Esquisses de philosophie morale*, Dugalda Stewart (Paryż, 1826) i *Dzieła Reid'a* (6 tomów, Paryż, 1836). Jouffroy umarł 1842 r. Jego *Mélanges philosophiques* (1833), których po śmierci jego nowa wyszła seryja, zawierają najważniejsze artykuły jego pióra, drukowane w *Globe*. Z odczytów jego w Sorbonie wyszedł: *Cours de droit naturel* (2 tomy, Paryż, 1834—1835).

Joulanwesi, jezioro w gubernii ś. michelskiej (w Finlandyi), w powiecie hejpolskim, ma długości 2 i pół mili przeszło, szerokości pół mili. Brzegi jego są płaskie, kamieniste, piaszczyste, lasem porośnięte. *J. Sa..*

Jourdain (Elijasz), współczesny francuzki autor, piszący pod przybraném nazwiskiem *Karola Sainte-Foi*, urodził się w Paryżu 1805 r., był prywatnym nauczycielem najprzód we Francyi, a potém wezwany do Galicyi do jednego zamożnego domu, jakiś czas tam bawił; był potém w Krakowie, w Warszawie i wiel. ks. poznańskiém. Za powrotem do Francyi wiele pisał w czasopismach katolickich o rzeczach polskich, mianowicie przeciw wychowaniu domowemu młodych ludzi z zamożniejszych rodzin w Polsce. Dobre stosunki ze znajomymi sobie Polakami do końca zachował. Francuzkiej publiczności dało go bliżej poznać dwu tomowe, pełne szlachetnych natchnień, ale nie ze wszystkiém dojrzałe dzieło, p. t.: *Le livre des peuples et des rois*; ułożył także na wszystkie Niedziele roku *Ewangelije zastosowane do Polski*, wydane i po polsku przez Ropelewskiego. Od roku 1840 zaczął ogłaszać bardzo cenione książki treści religijno-moralnej, pod tytułem: *Heures serieuses d'un jeune homme*, którą przetłómaczoną w Paryżu, wydrukowano w Warszawie 1860 r. przez Belejowską; *Heures serieuses d'un adelescent*; *Heures serieuses d'une femme*, tłómaczone na polski jezyk, p. t.: *Godziny rozmyślań dla młodej kobiety* (Leszno, 1857, w 16-ce) i inne podobnejże treści; ułożył także książkę do nabożeństwa. Posiadając dobrze język niemiecki, przetłómaczył *Mistykę Goerresa*, wyszłą w Paryżu w 5 tomach i skrócił a dostępniejszym uczynił *Żywot Jezusa Chrystusa*, przez doktora Seppa; tę ostatnią pracę wydał w dwóch tomach. Do pism czasowych dawał Jourdain artykuły, najczęściej do dziennika *Univers*. Pracował ostatniemi czasy nad dziełkiem: *Heures d'un vieillard*. Umarł nagle w Paryżu 1861 r. Był to prawdziwy chrześcijanin z zasad i życia, niezłomny w przekonaniu, łagodny i skromny w obejściu; pismami swemi wiele dobrego zrobił, zwłaszcza religijno-moralnej treści. *F. M. S.*

Jourdan (Jan Chrzciciel hrabia), marszałek i par Francyi, urodzony roku 1762 w Limoges z ojca chirurga, w młodym wieku wszedł do służby wojskowej i z pułkiem piechoty wysłany był do Ameryki, by walczyć w sprawie niepodległości Stanów Zjednoczonych. Tu przejęty ideą wolności, jej tchnieniem owiany, z zapałem rzucił się za powrotem w objęcia wybuchającej rewolucyi francuzkiej. Wystąpił w r. 1790 jako kapitan na czele gwardyi narodowej konnej w Limoges i prowadził w roku następnym batalijon ochotników armii północnej. Reprezentanci ludu ceniąc jego męztwo i zręczność, wynieśli go w Marcu 1792 r. na generała brygady, w Lipcu na generała dywizyi. Po klęsce jakiej doznał Houchard pod Courtray, objął nawet naczelne dowództwo armii północnej. Pierwszém jego usiłowaniem było powściągnąć niekarnego żołnierza od nadużyć, po czém 16 Października 1793 r. zgniótł siły nieprzyjacielskie pod wsią Wattignies.

że jednak przy nadchodzącej zimie nie chciał dalej prowadzić operacyj żołnierzem pozbawionym odzienia i żywności, więc go konwencyja usunęła od dowództwa. Lecz już z wiosną 1794 r. stanął Jourdan na czele armii Mozy i Sambry z 87,000 ludzi złożonej. Pobił on 26 Lipca nieprzyjaciela pod Fleurus, wysadził go za rzekę Roer, wziął Mons, Bruxellę, Liège, Condé, Valenciennes i zadał w dniu 2 Października Austryjakom klęskę, która ich do odwrotu za rzekę Roer zmusiła. W dniu 9 Września 1795 r. przeszedł śmiało Ren pod Düsseldorf, pod ciągłym ogniem nieprzyjacielskich bateryj. Nie będąc jednak wspieranym przez Pichegru'ego, cofnąć się musiał przed nadciągającymi Austryjakami pod wodzą Clerfayt'a. Przy rozpoczęciu kampanii 1796 r., pokrywał on zrazu przejście generała Moreau przez Ren pod Kehl (25 Czerwca), a następnie w dniu 2 Lipca przeprawił się sam pomiędzy Neuwied i Düsseldorf. Wziął potém i zajął na czele swego korpusu Frankfurt (16 Lipca) i dotarł aż za Würzburg, lecz zbytecznie oddalony od Moreau'go, cofać się znów musiał po kilku krwawych potyczkach za Ren, przed nadchodzącym arcyksięciem Karolem. Niepowodzenie to, skutkiem źle poczętego i wykonanego planu będące, skłoniło Jourdana do złożenia dowództwa. Po czém wstąpił do rady pięciuset, gdzie sobie wielką zjednał zasługę układem raportów i wypracowaniem prawa popisu czyli konskrypcyi wojskowej. Na wiosnę r. 1799 dyrektoryjat nadał mu naczelne dowództwo nad armiją naddunajską. Przeszedł on Ren pod Bazyleą 1 Marca i dotarł do ziem między Dunajem i jeziorem Boden położonych, doścignięty jednak przez arcyksięcia Karola, doznał w dniu 22 Marca porażki pod Ostrach, a w d. 25 Marca formalnej klęski pod Stockach. Jourdan pośpieszył do Paryża, skarżąc się na złe środki i niedostateczne uprowidowanie armii, które właściwie klęskę tę sprowadziły. Przy wyborach w Maju, obrano go znowu członkiem rady pięciuset. Usunięty z powodu opozycyi przeciwko gwałtownemu zamachowi 18 Brumair'a, powierzył mu jednak pierwszy konsul r. 1800 reorganizacyję i zarząd Piemontu, przyczém Jourdan z rzadką bezinteresownością miał jedynie dobro kraju na oku. W r. 1803 wstąpił on do senatu, a roku 1804 przy ogłoszeniu cesarstwa otrzymał godność marszałka i krzesło w radzie stanu. Udzielnego dowództwa Napoleon mu jednak nie powierzał; lecz oddał go do boku króla Józefa, w charakterze generała-majora adjutanta, jakim pozostał tak w Neapolu jak i w Hiszpanii. Po powrocie Napoleona z wyspy Elby, równie bezczynnym pozostał Jourdan. Ludwik XVIII wyniósł go w r. 1815 do godności hrabiego. Jako prezydujący w sądzie wojennym, mającym rozstrzygnąć o losie Neya, popadł w niełaskę ogłosiwszy niekompetencyję tego sądu. W r. 1816 otrzymał zarząd siódmej dywizyi wojskowej, a w r. 1819 godność parowską. Jako republikanin, z zapałem znów powitał rewolucyję lipcową. Objął na kilka dni ministeryjum spraw zagranicznych i w dniu 11 Sierpnia 1830 r. został zarządzcą domu inwalidów. Ubogim i prawym, jakim był przez całe życie, zmarł 23 Listopada 1833 r. Wydał on: *Opérations de l'armée du Danube sous les ordres du général Jourdan* (Paryż, 1799) i *Mémoires pour servir à l'histoire de la campagne de 1796* (Paryż, 1819).

Jourdan (Karol), filozof i pisarz francuzki, urodzony 1817 r. w Paryżu, syn znanego oryjentalisty, który szczególnie zasłużył się badania-

mi nad przekładami Arystotelesa. W 1838 r. został professorem filozofii w collége Stanislas w Paryżu; w 1849 r. wszedł do ministerstwa wychowania publicznego jako szef gabinetu, gdzie dotąd pozostaje. Z pism jego zasługują na uwagę: *Doctrina Gersonii de theologia; Dissertation sur l'état de la philosophie pendant la première moitié du XII siècle* (1838); *Questions de philosophie pour l'examen du baccalauréat* (1848); *Notions de logique*; *Sur la philosophie de St. Thomas d'Aquin*. Wydał również prace krytyczne swego ojca i dzieła Arnauld'a.

Jouslin de la Salle (A. F.), dramatyczny pisarz francuzki, urodzony 1794 r. w Paryżu; z początku był prawnikiem i dziennikarzem, potém został reżysserem w teatrze Porte-Saint-Martin i dyrektorem w Théâtre-Français. Oprócz kilku wodewilów i melodramatów, napisał: *Petit cours de jurisprudence littéraire* (2 t., 1818) i *De l'équilibre en Europe* (1818); oraz *Souvenirs dramatiques* (1857—58)

Jouvenet (Jan), malarz historyczny, urodził się roku 1647 w Rouen i pobierał naukę w tej sztuce najprzód u ojca, potém w Paryżu. W r. 1676 odmalował dla Notre-Dame obraz *Uleczenia sparaliżowanych*; dla akademii, do której r. 1675 na członka obrany został: *Esterę pod Ahaswerusem*. Zmarł r. 1717. Główne jego prace były: obrazy dla kościoła St. Martin-aux-Champs; *Dwunastu apostołów* dla kościoła Inwalidów i słynne *Zdjęcie z krzyża* dla kościoła Kapucynów, który to obraz obecnie jest w Luwrze. Styl jego nierówny, manierowany nieraz, okazuje jednak poprawność w rysunku, siłę w wyrażeniu boleści i koloryt wielkiej piękności i ciepła.

Jouy (Wiktor Józef Stefan de), pisarz dramatyczny i moralista, urodził się r. 1764 w Jouy pod Wersalem. W r. 1782 pożeglował jako podporucznik z gubernatorem do Gujany w Ameryce. Wróciwszy jeszcze do szkół wersalskich, w powtórną udał się podróż do Indyj Wschodnich, gdzie służył wojskowo w pułku Luxembourg; tu zwiedził Bengal i wybrzeże Koromandelu i przyjaźń Tippo-Saiba sobie zjednał. Z wybuchem rewolucyi francuzkiej wrócił r. 1789 do Francyi i walczył na jej granicach; zdradzony jednak i na śmierć skazany, ledwie umknąć zdołał do Szwajcaryi, zkąd wrócił dopiero po zwaleniu terroryzmu. Więziony jeszcze, został wreszcie uwolniony i komendantem miasta Lille mianowany. W r. 1797 porzuciwszy służbę wojskową, wszedł do administracyjnej i literaturze się oddał, wydawszy już poprzednio czasopismo *Le paquebot* (1791). Od r. 1798 dał się poznać nowellami i wodewillami: *Le pain et l'amour*; *La prisonnière*; *Les consultations de l'an VII; Les epreuves de misanthropie et repentir; Les Français au Caire; Le tableau des Sabines* i t. p. Pisał też opery i tragedyje, jak: *Westalkę* (1807); *Ferdinand Cortez* (1809); *Les Bayadères* (1819); *Les Amazones* (1812); *Les Abencerrages* (1813); *Tippo-Saïb* (wspomnienia z Indyj); pisma te otworzyły mu r. 1815 drzwi akademii. Dobre znalazły przyjęcie wydawane przezeń spostrzeżenia: *Hermite de la Chausse d'Antin*, w *Gazette de France*, które wydane osobno (5 tomów, Paryż, 1812—14), zrodziły następnie *L'hermite de la Guiane* (3 tomy, Paryż, 1816); *L'hermite en province* (14 tomów, Paryż, 1818—27); *Les hermites en prison* (2 tomy, Paryż, 1823) i *Les hermites en liberté* (2 tomy, Paryż, 1814). Były one wzorem dla naszego *Pustelnika z Krakowskiego-Przedmieścia*, i stanowiły ówczesną kronikę dzienną gustu, kaprysu, mody, obyczajów i dzi-

wactw. W r. 1822 tragedyja jego *Sylla*, licznych doznała przedstawień. Broniąc wyobrażeń liberalnych, dzielił z Berangerem gorycze więzienia. W r. 1830 Ludwik Filip mianował go biblijotekarzem Luwru. Zmarł w St. Germain en Laye r. 1846. Wyszły jego *Oeuvres completes* (28 tomów, Paryż, 1823—28, z notatami).

Jovellanos albo raczej **Jove-Llanos** (don Gaspar Melchior de), sławny mąż stanu i pisarz hiszpański, urodzony w roku 1744 w Gijon, w Asturyi, był najprzód, jako młodszy w rodzinie, przeznaczony do stanu duchownego; ale później uczył się prawa i został mianowany asessorem przy trybunale kryminalnym najwyższego sądu w Sewilli. W tém mieście wydał swoją komedyję: *El delincuente honrado*, w której pokazał iż ma w sobie zarody utalentowanego poety; napisał później *Pelayo*, tragedyję w rodzaju klassycznym francuzkim, przedstawioną w Madrycie 1790 r.; przetłómaczył także pierwszą księgę *Raju utraconego* Miltona i wydał pod imieniem Jovino, swoje *Ocios juveniles*, poemata liryczne i satyryczne. Mianowany w roku 1778 asessorem przy wyższym sądzie kryminalnym madryckim, potém w r. 1780 członkiem rady zakonu Kalatrawy, najwyższej władzy administracyjnej zakonów duchownych i wojskowych, zebrał podczas odbywanych przez siebie podróży inspekcyjnych, materyjały do wybornego memoryjału, podanego z decyzyi towarzystwa przyjaciół ojczyzny, najwyższej radzie kastylskiej, o potrzebie zaprowadzenia nowego prawodawstwa rolnego: *Informe sobre la ley agraria*. Połączony przyjaźnią z Cabarrus'em, podzielił jego upadek i został w r. 1790 wydalony z rezydencyi królewskiej. Wygnanie jego ukryto pod pozorem misyi, mającej na celu nadzór nad reformą studyjów w zakonnym domu Kalatrawy w Salamance, tudzież nad exploatacyją kopalni węgla w Asturyi. W roku 1794 otrzymał nakoniec posadę dygnitarza w wielkiej radzie kastylijskiej, do której od lat wielu miał prawo; w r. 1797 Godoy, który miał interes w faworyzowaniu, przynajmniej pozornie, stronnikow reform, mianował go ambasadorem w Petersburgu, a gdy miejsca tego przyjąć nie chciał, ministrem łaski i sprawiedliwości. Ale wkrótce łaska wszechmocnego ministra, zamieniła się na nienawiść tak zawziętą, że jak powiadają posunięta aż do tego stopnia, iż usiłował go otruć. Godoy wygnał go powtórnie w r. 1798 do Gijon, zkąd kazał go zawieść w r. 1801 do Kartuzyi Valdemura, na wyspie Majorce, a potém przenieść w r. 1802 do więzienia stanu w Bellver. Tam to Jovellanos pisał między innemi dzieła, które się stały sławnemi, listy poetyczne o życiu na ustroni *(Sobre la vida retirada)*, tudzież o próżności żądz i usiłowań ludzkich *(Sobre los vanos deseos y estudios de los hombres)*, listy do swoich przyjaciół: Carlos'a, Gonzalez'a de Posada i Cean'a Bermudez'a. Nakoniec w r. 1808, w skutek buntu w Aranjuez i wejścia Francuzów do Hiszpanii, odzyskał wolność i mógł schronić się do swego rodzinnego miasta. Wtenczas nietylko odrzucił świetne ofiary Józefa Bonapartego, ale nadto był jednym z najczynniejszych członków centralnej junty, kierującej walką przeciw uzurpacyi francuzkiej. Gdy ta junta rozproszyła się w r. 1810, Jovellanos zdołał zgromadzić jeszcze potrzebną liczbę członków, aby módz legalnie ustanowić regencyję i zwołać nadzwyczajne kortezy. Po tym czynie, który ocalił jego ojczyznę, Jovellanos, przez którego ręce przechodziły wszyst-

kie skarby przysyłane z Ameryki, przymuszony był pożyczać pieniędzy od swego służącego, aby miał o czém wrócić do siebie. Niewdzięczność i prześladowanie były jedyną nagrodą jego poświęcenia się dla ojczyzny i jego bezinteresowności. Na ustroniu w Muros, napisał w obronie swoich współtowarzyszy centralnej junty, swój sławny: *Memoryjał do moich współtowarzyszy* (Corunna, 1811). Gdy Francuzi wyszli z Asturyi, powrócił w r. 1811 do Gijon, gdzie był przyjęty tryjumfalnie. Ale nowe zajęcie tej prowincyi przez Francuzów, które miało miejsce wkrótce potém, zmusiło go raz jeszcze uciekać. Umarł z wodnej puchliny piersiowej 27 Listopada 1811 r. Źródła: Cean Bermudez, *Memorias para la Vida de Jovellanos* (Madryt, 1814). Don Ramon Maria de Cañedo, wydał zupełną edycyję wszystkich jego dzieł (7 t., Madryt, 1832; 8 t., Barcellona, 1829).

Jow (Hijob), pierwszy patryjarcha rossyjski od r. 1589; był uprzednio biskupem kołomieńskim (od roku 1586), następnie arcybiskupem rostowskim, przeniesiony na metropolitę moskiewskiego do Moskwy w 1587 roku, Dymitr Samozwaniec, za nieuznanie go carem, zesłał Jowa do monasteru bohorodyckiego na wygnanie, gdzie on w roku 1607 życia dokonał. Patryjarcha ten napisał: *Życie cara Fedora Iwanowicza*, wcielone do latopisi nikonowskiej. Oryginalny jego testament *(Duchownaja)*, w którym życie swe opisał, drukowany był w VI tomie *Starożytnej biblijoteki rossyjskiej*. *J. Sa...*

Jowanowić (Piotr), doktor, pisarz serbski, urodzony 1801 r. w Nowym Sadzie; od r. 1850 inspektor szkół serbskich w b. Wojewodzinie i Banacie. Wydał w Nowym Sadzie zbiór swych utworów, pod tytułem: *Razliczne piesme i besiede*; od r. 1841 do 1844 wydawał (tamże) pismo, poświęcone zabawie i nauce, pod tyt.: *Baczka Wila*. *Pf.*

Jowanowić (Jowan, Jan), pisarz serbski: przełożył z języka madziarskiego poemat Alexandra Petöfy'ego, pod tytułem: *Herdina Jan* i epopeję Aranya Janosza: *Toldi* (1858); w r. 1861 wydał w Nowym Sadzie: *Istoczni Biser*. *Pf.*

Jowanowicz (Sawa), doktor, serbski dziennikarz, urodzony w Somborze około r. 1820. Pod jego redakcyją zaczął wychodzić w Lipcu 1849 r. w Zemunie dziennik, pod tyt.: *Pozornik*, pisany w duchu rządowym i energicznie występujący przeciwko ówczasowym zanadto liberalnym dziennikom: *Napredak* i *Wiestnik*. Zmarł r. 1850. *Ad. N.*

Jowijalije *(Jovialia)*, uroczystości łatyńskie na cześć Jowisza, na wzór diaryj greckich.

Jowijalista, tak starzy Polacy nazywali człowieka dowcipnego i pełnego humoru, który równie mógł zabawić zabrane towarzystwo, jak się dowcipnie odciąć każdemu i udzielić duchowego obroku. Jowijalista musiał być wymowny, umiał mnóstwo dykteryjek i wierszy na pamięć, które zręcznie zastosowywał do okoliczności. Wacław Potocki (ob.) wydał zbiór wierszy, których treścią są anegdoty nieraz rubaszne i tłuste, p. n.: *Joviialitates*. Alexander Fredro dobrodusznego i poczciwego jowijalistę wskrzesił w komedyi, p. n.: *Pan Jowialski*. *K. Wł. W.*

Jowijan *(Jovianus)*, następca rzymskiego cesarza Julijana, w którego osobie wygasł dom Konstancyjusza Chlora, urodził się w Mezyi 330 roku naszej ery. Syn Waronijana i dowódzca gwardyi, został okrzyknięty przez wojsko 27 Czerwca 363 r. i przyjął imiona: *Flavius Claudius Jovianus*. Rzymianie otoczeni nieprzyjaciołmi, znajdowali się w bardzo trudném położeniu. Wysokiego wzrostu, z twarzą uprzejmą i miłą, ale przedewszystkiém gorliwy chrześcijanin, żądał, aby wszyscy jego żołnierze przyjęli natychmiast jego

wiarę, co zostało wykonane przez akklamacyję. Zaraz potém nakazuje odwrót. Pochód często przerywany był bitwami, bo Sapor II ścigał wojsko. Po śmiałej rozprawie nad brzegiem Tygru, król perski zdziwiony nieustraszoną odwagą, z jaką pływacy przebyli rzekę i wycięli jego posterunki, ofiaruje pokój; jednakże układy prowadzi z takiemi przewłokami, że wreszcie ogładza Rzymian: nalegania kilku podłych zmuszają Jowijana do przyjęcia haniebnych warunków, a między innemi do ustąpienia pięciu prowincyj z tamtej strony Tygru. Pochód jego wojska niemniej przeto był utrudniony i połączony z klęskami. Przybyło nakoniec do Nizyby. Żywność była tak droga, że korzec mąki płacono po dziesięć sztuk złota pod koniec rejterady. Nizyba została natychmiast oddana Persom, z wielką boleścią mieszkańców, których on sam wygnał z miasta, według przyjętego zobowiązania. Dawszy swojemu wojsku kilka dni wytchnienia, ruszył ku Antyjochii, przechodząc przez Edessę. Zajął się potém przywróceniem pokoju między poganami i chrześcijanami i przywołał z wygnania wszystkich biskupów wypędzonych, których Julijan nie przywrócił do posiadania ich stolic: z nim chrystyjanizm wstąpił na tron, aby już z niego nie schodzić. Nakazał rządzcom prowincyj sprzyjać zgromadzeniom wiernych i oświacie ludów, zabronił pod karą śmierci: porywać dziewice poświęcone Bogu, uwodzić je, lub skłaniać do zamąż pójścia i traktował bez litości aryjanów. Podczas gdy Afryka była pustoszona przez barbarzyńców, cesarz, nie odbierając żadnych wiadomości z Zachodu, uznał za potrzebę do niego się zbliżyć. W Gallii powstał był rokosz, gdzie utrzymywano, że Julijan jeszcze żyje i że Jowijan był tylko buntownikiem. Dnia 1 Stycznia obchodził uroczyście objęcie przez siebie konsulostwa, i przybrał sobie za spółtowarzysza syna swojego Waronijana, jeszcze dziecko. Temiscyjusz, mówca, którego Konstancyjusz umieścił był w senacie konstantynopolskim, wystąpił przed cesarzem z mową, którą dotąd posiadamy; w Konstantynopolu robiono do jego przyjęcia wielkie przygotowania, i spodziewano się używać pod jego panowaniem długiego pokoju. Wyjechał z Amyry podczas tak silnego zimna, że utracił wielu żołnierzy w drodze; w Dalastarze, małém miasteczku Galacyi, na pograniczu Bitynii, znaleziono go nieżywego w swojém łóżku, w nocy z 16-o na 17-y Lutego 364 r. Według jednych uduszony został wyziewem węgli, które rozżarzano dla osuszenia jego komnaty; według drugich, umarł z apoplexyi; wreszcie utrzymywano, że został otruty przez swoich gwardzistów. Ciało jego zostało przewiezione do Konstantynopola i pochowane w kościele Świętych Apostołów, zwykłém grobowisku cesarzy, począwszy od Konstantyna. Panował tylko rok jeden, a panowanie było dla niego tylko początkiem klęski. Jego żona, która wyjechała na jego spotkanie z całą okazałością cesarską, nie widziała go nigdy przyodzianym w godła jego dostojeństwa.

Wikt. Z.

Jowinijan, heretyk w IV wieku, przepędził młode lata w medyjolańskim klasztorze, na modlitwie, postach i pracy ręcznej; ale znudzony surowém życiem zakonném, około r. 388 wyjechał do Rzymu, gdzie rozgłaszać zaczął zdania przeciwne wierze katolickiej, z powodu których nazywany jest protestantem pierwszych wieków. Potępiał stan zakonny i dziewiczy, bezżeństwo księży, posty, umartwienia ciała; nie czynił żadnej różnicy pomiędzy dobremi uczynkami, równie jak pomiędzy grzechami; pomiędzy nagrodami i karami w życiu przyszłém. A że nauka Jowinijana znalazła licznych zwolenników w Rzymie i że wielu zakonników i zakonnic, zachowujących dotąd celibat, wyrzekli się go, żenili się, oraz w skutku mnogich skarg pobożnych osób

świeckich, zanoszonych do papieża Syrycyjusza, ten na synodzie rzymskim r. 390, potępił Jowinijana, zowiąc go *luxuriae magister*, tudzież ośmiu jego uczniów. Niedługo potém ś. Ambroży, na synodzie w Medyjolanie, dokąd się był Jowinijan schronił z Rzymu i znalazł zwolenników, wyklął go powtórnie i wygnał wraz z nimi z miasta. Największym przeciwnikiem Jowinijana był św. Hieronim. Św. Augustyn zbijał go także w księdze: *De bono conjugali.* Lindner wydał rozprawę: *De Joviniano et Vigilantio* (Lipsk, 1839). *L. R.*

Jowijusz (Jan), filolog polski, rodem ze Lwowa, od r. **1592** odbywał nauki w akademii krakowskiej, a w r. **1597** naznaczony senijorem bursy jeruzalemskiej. Jowijusz przez kilka lat wykładał autorów greckich i łacińskich, w wydziale filozoficznym, nakoniec w r. **1602** za rzeczywistego professora przybrany i w kollegijum mniejszém umieszczony został. Umarł tamże **1624** r. Wydał z druku: *In nuptias Generosi D. J. Bapti Ceki et pudicae Virginis Annae D. Antonii Frantkovii Leop. inclytae Urbis Cracoviensis consulis filiae oratio*, Kraków, **1604**, in **4**-o; *Quaestio de poenitentia ut es sacramentum,* tamże, **1619**, in **4**-o; *Quaestio de merito Christi*, tamże, **1620**, in **4**-o. W języku zaś polskim: *Rozmowa Jana Częstochowczyka i Jana Sekiniego*, tamże, **1601**. Są też jego poezyje po różnych panegirykach rozproszone. *F. M. S.*

Jowisz, po łacinie *Jupiter* (genitiv. *Jovis*), po grecku *Zeus*, najpotężniejszy z bogów, syn Saturna czyli Kronosa (ztąd także *Kronion* i *Kronides* zwany) i Rei, brat Westy, Cerery, Junony, Neptuna i Plutona, w różnych czasach rozmaicie był w Grecyi pojmowany i czczony. Pelazgowie od najdawniejszych czasów czcili go jako symbol przyrody, a że wyrocznię swą miał w Dodonie, zwano go także królem dodonejskim albo pelazgijskim. W mycie orfickim, jako symbol fizycznego zjawiska, znaczył on wyższą warstwę powietrza, eter; wedle tego też Here (Juno), jako symbol niższej czyli spodniej warstwy powietrza, była mu siostrą i żoną zarazem. W wyższém pojęciu uważany on był za ojca bogów i ludzi; takim go też widzi Homer, lubo nie złączyło się z tém jeszcze wyobrażenie istności najwyższej, stwórcy, które rozwinęło się znacznie później. Jako *Zeus Herkeios*, był on opiekunem domu, rodziny i własności, całego nawet powiatu, ludu i kraju. Był nadto władzcą i kierującym losem i dolą ludzką i trzymał w swém ręku szalę, na której złe i dobre odważał czyny. W pałacu jego stały dwie urny: w jednej mieściło się dobro, w drugiej zło; oboje rozdzielał dowolnie pomiędzy śmiertelnych. Sam jednak zdawał się podlegać bóstu Fatum, nieznanej jakiejś i ciemnościami otoczonej istocie. Jowisz był najmędrszym z bogów i ludzi; Minerwa (Atene) nie odstępowała od jego boku. Wyroki swe i postanowienia brał z siebie samego, bez czyjejkolwiek pomocy lub wpływu, a komu ich objawić nie raczył, temu one były niezbadanemi. Śmiertelnika chętnie wspierał radą; obietnice jego stawały się nieomylne i nieodwołalne; znał dolę ludzką, słuchał przysiąg ludzkich w jego imieniu dokonywanych, i karcił surowo (jako *Horkios*) wszelakie krzywoprzysięztwo, będąc wrogiem niesprawiedliwości, nieszczerości i wiarołomstwa. Kto nie przebaczył błagającemu o przebaczenie winowajcy (Hiketes), tego *Zeus Hiketesios* ukarał. Był obok tego dobrotliwym i miłosiernym, i pragnął by niemi byli też i ludzie, ztąd miał nazwę: *Zeus Xenios,* stróża obcych czyli cudzoziemców. Takie o Zeusie pojęcia, dostrzegalne już u Homera i współczesnych mu poetów, lubo przywiązane zrazu do miejscowości, krzewiły i rozwijały się w następstwie coraz silniej i rozleglej, w miarę jak duch filozoficzny Greków, party potrzebą wieków, kroczył naprzód w dziedzinie wie-

dzy i ducha. Wedle podania Zeus urodził się na wyspie Krecie (na górze Ida) i tam się wychował. Wyrocznia bowiem Uranusa i Gei doradziła Rei, by na tej górze wydała dziecię na świat, a to dla uniknienia pożarcia go przez Kronosa. Inne podania różne naznaczają miejsce jego urodzenia, jak: Messene, Teby, Olenos w Etolii; Aigaja w Achai, Lyktos na Krecie i górę Lykajos w Arkadyi. Wedle Homera wychowała go Gea i ukrywała nocą w jaskini lesistych gór Argajus, dokąd gołębie znosiły mu ambrozyję. Wedle innej powieści, oddała go matka Kuretom, którzy dali mu za piastunki nimfy: Idę i Adrasteę i bezustanném uderzaniem tarcz o siebie taki sprawiali szczęk i łoskot, że Kronos krzyku dziecięcia usłyszeć nie mógł, i zamiast niego połknął kamień miodem wysmarowany i w koźle powleczony skóry. Według innych, wychowały go: Amaltea i Melissa, dwie córki kreteńskiego króla Melissusa i karmiły mlekiem kozy Amaltei. Podrastał on szybko, i mając rok jeden był już w stanie dopomódz matce w wykonaniu zamiaru, jaki powzięła względem ojca. Od bogini rozumu Metis otrzymał on lekarstwo na wymioty, które dał zażyć Kronosowi, poczém tenże oddał z siebie wszystkie połknięte przedtém dzieci, a nawet ów kamień na ostatku wzięty, który złożono na pamiątkę u Pytony, u stóp Parnasu. Następnie wyswobodził najstarszych Uranusa i Gei synów Centymanów z Tartaru, gdzie przykuci, strzeżeni byli przez smoka czy potwór Kampe, którego zabił za radą Gei. Przez wdzięczność uzbroili oni go w piorun, który dotąd ukryty leżał w czeluściach ziemi; silny tém, strącił ojca swego Saturna z tronu i otrzebił go tym samym nożem, którym niegdyś Saturn trzebił Uranusa. Tytani wszakże niezadowoleni z nowych rządów, podnieśli rokosz przeciwko niemu i rozpoczęli z Kronidami i Centymanami wojnę, trwającą lat dziesięć. Widownią tych walk były góry Olimp i Otrys: tamte zalegli Tytani, te zajmowali nowi bogowie. W końcu ci ostatni przemogli Tytanów i strącili ich do Tartaru. Zeus, przyszedlszy w ten sposób do samowładztwa, rozdzielił losami zarząd państwa między braci; zachowawszy sobie niebo i ziemię, oddał wody Neptunowi, a podziemia i piekło Plutonowi. Ale nowe i straszliwe wrogi groziły obaleniem nowego w państwie porządku. Gea rozgniewana kaźnią, jaka spotkała w ciemnościach Tartaru synów jej Tytanów, wydała na świat Gigantów i podburzyła ich przeciwko bogom. Ale i tych buntowników zwyciężono przy pomocy Herkulesa. Nieubłagana Gea zrodziła z Tartarem Tyfona, najokropniejszego z potworów, którego po wielkiém dopiero wysileniu zdołał Zeus pokonać. Poczém bogowie uroczyście nadali mu władzę najwyższą i królem okrzyknęli. Jako władzca ziemi, zwrócił on wówczas oczy na rodzaj ludzki, który, że był zepsuty i występny, do szczętu wytępił. Merkury i Hory (Horai) wciąż mu posługiwali, a Ganimedes był po odejściu Heby jego i drugich bogów podczaszym w pałacu stołecznym na Olimpie. Obok niego na tronie siedziała Temis. Pierwszą jego żoną była najrozumniejsza z bogiń, Metis. Gdy jednak Uranus i Gea przepowiedzieli mu, że zrodzone z nią dziecię pozbawi go tronu, połknął ją brzemienną i z głowy własnej zrodził czy wyłonił Minerwę, boginię mądrości. Drugą jego żoną była Temis, z którą spłodził boginie Hory i Parki. Trzecią była Junona. Oprócz tego kochał się z bogiń: w Dyjonie, i przez nią to stał się ojcem Afrodyty (Wenery); w Mnemozynie, z którą spłodził dziewięć muz, po dziewięciu nocach jej uścisków; w Cererze, swej siostrze, która mu zrodziła Prozerpinę; w Eurynome, matce Gracyj; w Latonie, matce Apollina i Dyjany. Pomiędzy śmiertelnikami zastęp jego kochanek był nader liczny. W poczet ich liczyły się: Niobe, z którą spłodził Argosa; Danae, matka Perseusza; Maja, matka Merkurego, wraz z jej sio-

strami: Taigete (matką Lakedaimona) i Elektra (matką Dardanusa); Semele, matka Bachusa; Europa, matka Minosa; Sarpedona i Radamanta; Kalistro, matka Arkasa; Ijo, matka Epafosa; Leda, matka Heleny i Poluxa; Aigina, matka Ajakusa (Eaka); Antiope, matka Amfiona i Zetosa; Elara, matka Tityosa; wreszcie piękna Alkmena, matka Herkulesa. Nimfy także uchodzą za córki Jowiszowe. Miał swe wyrocznie w Dodonie, w Olimpii (krótko-trwałą) i w grocie świętej na górze Ida, na Krecie; najznakomitszą ze świątyń była olimpijska. Oprócz tego szczególną składano mu cześć w Dodonie, w Epirze; na górze Kasius, w Syryi; w Nemei, w Argolidzie; pod górą Etną, na górach Athos i Dikte, według czego rozmaite odbierał przydomki. U Rzymian nosił przydomki: *Feretrius*, o ile składano mu na ofiarę (ferebatur) łupy wojenne; *Stator*, dany mu przez Romulusa, gdy powstrzymał wojska jego uciekające przed Sabinami; *Elicius*, jeśli był wzywany i wymodlony (eliciebatur) z niebios do uczestniczenia ofiarom; *Capitolinus*, od góry tegoż nazwiska w Rzymie, na której najwspanialsza stała jego świątynia; *Vialis*, jako opiekun dróg; *Latialis*, jako opiekun kraju Latium; *Hospitalis*, jako opiekun podróżnych i t. p. W modlitwie nazywano go *Optimus maximus*. Na objetę zabijano mu byków; świętemi dlań były dęby i buki. W drugim miesiącu każdego piątego roku (więc co 4 lata), wyprawiano w Grecyi na cześć jego igrzyska olimpijskie. Zwykłem jego godłem był piorun czyli grom w błyskawicy, który albo sam trzymał w ręku, albo go dawał w szpony orła, wiernego mu zawsze towarzysza; niekiedy wespół z Ganimedesem. Poznać go nadto można na wizerunkach po czarce (patera), po berle, albo też po bogini zwycięztwa siedzącej mu na ręku. Zeus olimpijski, wieńcem z gałązek oliwnych (dzikiej oliwki) różni się od Zeusa dodońskiego, któremu skroń opasuje wieniec z liści dębowych. Lubo największy z siedmiu cudów świata starożytnego i arcydzieło sztuki, posąg Zeusa olimpijskiego przez Fidyjasza wykonany zaginął dla nas bezpowrotnie, jednakże na gemmach w wybornie nam zachowanych głowach i popiersiach Jowiszowych, dają się niewątpliwie dostrzegać główne arcydzieła tego rysy. Zwykle wyobrażano go siedzącego na tronie, z pokrytą od pasa dolną częścią ciała; niekiedy stojącego i wówczas zupełnie obnażonego. Oprócz hymnów Homera i Orfeusza na cześć Zeusa, zachowały nam się i pochwalne hymny Kallimacha i Kleantesa. Zresztą, starożytni rozróżniali wielu Jowiszów; Varro liczy ich 300, Cycero trzech najdostojniejszych, jako to: syna Eteru, syna Coelusa i syna Saturna, w którego to ostatniego osobie tradycyja połączyła wszystkie pojedyńcze i rozproszone o nim myty. Porównaj: Emeric Dawid, *Jupiter, recherhes sur ce dieu, sur son culte et sur les monuments qui le représentent* (t. 2, Paryż, 1833).

Jowisz, planeta największa ze znanych dotąd. Blask jej, jakkolwiek bardzo żywy, jest mniejszy niż Wenusa, planety najbliższej słońca po Merkurym. Odległość jego od słońca wynosi 108 milijonów mil geogr., tarcza zaś jego uważana ze słońca wydałaby się 27 razy mniejszą, niż się nam z ziemi przedstawia; w tym samym więc stosunku natężenie światła i ciepła na Jowiszu musi być mniejsze niż na ziemi. Jowisz uskutecznia swój obieg około słońca w 144 miesiącach naszych; rok więc Jowisza trwa 4,322 dni, 14 god. i 3 minuty. Obrót dzienny uskutecznia w 9 godz. 56 min. około osi, pochylonej do płaszczyzny jego drogi pod kątem 86° 47′. Ponieważ to ciało niebieskie nie wiele się oddala od ekliptyki, przeto pory roku, jego temperatura, chociaż o wiele niższa od temperatury ziemi, jeżeli na jej podniesiesienie nie mają wpływu przyczyny nieznane lub ciepło wewnętrzne, musi nie bardzo być zmienna;

noc zaś, która prawie jest równa dniowi, którego największa długość wynosi tylko 5 godzin, musi zupełnie jak u nas dzielić zajęcia mieszkańców, jeżeli oni na tej planecie znajdują się. Astronomowie nabyli przekonania o ruchach tej planety z uważania plam dostrzeganych na jej powierzchni, pomimo ich ruchliwości, zmienności i rozszerzania się. Te plamy nie zdają się, jak u Marsa, być nieodłącznemi od massy planety, która jest objęta dwoma pasami, zwanemi taśmami Jowisza, równoległemi do jego równika i które jeżeli jej nie dotykają, to są przynajmniej bardzo do powierzchni zbliżone. Mają one blask pewien i są bardzo ruchome; daje się także dostrzegać mnóstwo plamek, które zmieniają postać, stając się podłużnemi, poprzecznemi lub ukośnemi. Przypuszczają przeto, że Jowisz jest otoczony atmosferą, wprawianą w ruch nieustanny przez gwałtowne wiatry, szczególniej pod równikiem, które miotają grubemi i nie dającemi się rozproszyć chmurami. W takim razie, powierzchnia tej planety byłaby pokryta morzami, z których para, nieustannie się oddzielająca, zbierałaby się we dwa szerokie pasy, równoległe do linii równonocnej. Galileusz w r. 1610 odkrył 4-y księżyce czyli satellity tej planety, które umieszczone są w różnych od niej odległościach, w różnych też peryjodach zanurzają się w ciemności długiego ostrogręgu cienia rzucanego przez to ciało nieprzezroczystego; wychodząc z cienia, pojawiają się w wielkiej odległości od planety. Najbliższy z księżyców Jowisza jest od niego odległy na 57,693 mil, uskutecznia obrót około osi w 1 dzień, 18 godz., 28 min., 35 sek.; drugi odległy na 91,852 mil, obrót odbywa w d. 3, godz. 13, min. 17, sek. 53; trzeci odległy na 146,467 mil, obrót jego trwa dni 7, godz. 3, min. 59, sek. 35; nakoniec czwarty oddalony na 257,584 mil, obraca się około swojej osi w dn. 16, godz. 18, min. 5, sek. 7. Jowisz kolejno pozostaje przez rok cały w jednym z dwunastu znaków zodyjokalnych. Podobnie jak ziemia jest on znacznie spłaszczony pod biegunami; które to zjawisko pochodzi z ruchu jego obrotowego i siły odśrodkowej, a z przyczyny massy jego tudzież szybkości, z jaką obraca się około osi, spłaszczenie pomienione wynosi część trzynastą, gdy ziemi tylko trzechsetną dziewiątą. Częste zaćmienia jego towarzyszy nastręczają dogodny sposób oznaczania długości geograficznych.

Jowita i **Faustyn** (święci), męczennicy, w Bryxyi (Bresse), za cesarza Adryjana, po wielu znakomitych o wiarę Chrystusową potyczkach, zwycięzką męczeństwa koronę otrzymali. Kościół obchodzi ich pamiątkę dnia 15 Lutego. *L. R.*

Jowlewicz (Ignacy), duchowny, autor rossyjski z wieku XVIII, był archimandrytą monasteru bohojawleńskiego w Połocku. Z dzieł jego znane są: *Przemówienia do cara Alexego Michajłowicza*, oraz *Głos na obronę patryjarchy Nikona, do soboru moskiewskiego podany.* Drukowane są w III-m tomie *Starożytnej biblijoteki rossyjskiej*, przez Nowikowa wydawanej. *J. Sa...*

Joyeuse entrée, po flamancku: *Blyde-Inscomte,* to jest po polsku: *Wjazd radośny*, zwała się ważna i prawomocna karta czyli ustawa, na jaką od czasów Wacława (od r. 1355) przysięgać obowiązani byli książęta Brabancyi i Limburga w obec stanów państwa, przy wjeździe swoim do stolicy. Pomiędzy przywilejami, jakie zawierała, najważniejszym był historycznie i praktycznie ten, że jeśli książe w czémkolwiek uchybi brzmieniu jej litery, poddani zwolnieni będą od wszelkiego dlań posłuszeństwa. Pierwiastkowo zawierała karta 59 artykułów; Filip Dobry i Karol V rozszerzyli jeszcze jej objętość. Ostatnim władzcą Brabantu, który na kartę rzeczoną przysięgał, był cesarz

Franciszek II (31 Lipca 1792 r.). Porównaj: Faider, *Etudes sur les constitutions nationales* (Bruxella, 1842).

Jozafat, syn i następca Asa, króla judzkiego. Jeden z najlepszych królów Judy, a panowanie jego było najszczęśliwszém. Od chwili rozdziału, dwa królestwa Judy i Izraela w ciągłej z sobą zostawały nieprzyjaźni. Jozafat zawarł pokój z królem Izraela; pobudował zamki jako wieże i miasta murowane; postanowił poczty żołnierzy po wszystkich miastach judzkich, i obronę rozłożył w miastach Efraim, które zabrał był Asa, ojciec jego. Ustanowił Jozafat sędziów po wszystkich miastach judzkich, przykazując im, aby ściśle wymierzali sprawiedliwość, za co odpowiedzialni są przed Panem Bogiem. Rozkazał lewitom i kapłanom nauczać lud zakonu; zniósł cześć Baala, obalił świątynie pogańskie. Chodził wszystką drogą Asa, ojca swojego, i nie ustąpił z niej, i czynił co było prawo przed oczyma pańskiemi i postępował w przykazaniach jego, a nie wedle grzechów izraelskich. I utwierdził Pan królestwo w ręce jego, i przyszedł Jozafat ku niezmiernym bogactwom i ku wielkiej sławie. Sąsiednie ludy nie śmiały walczyć przeciw niemu, owszem płaciły mu obfite daniny w pieniądzach i trzodach, mianowicie Filistyni i Arabowie. Cudownym sposobem odparł napad Moabitów i Ammonitów, z którymi połączyli się Idumejczycy. Ale Jozafat popełnił ciężki błąd w tém, że nietylko zawarł pokój z królestwem Izraela, ale wszedł w ścisłe związki z bałwochwalczą dynastyją Samaryi, nadto, ożenił syna swego Jorama, z córką Achaba; skutkiem czego wplątał się w wojny Achaba i jego syna, i znalazł w nich tylko nieszczęścia i klęski. Omal nie stracił życia w takiej wojnie Achaba przeciw Syryjczykom, celem odzyskania Ramoth-Galaad. Nie wiodło się Jozafatowi we wszystkiém, cokolwiek przedsiębrał wspólnie z królem Izraela, a mianowicie względem podniesienia handlu morskiego, zaprowadzonego przez Salomona. Ukarany został, że dopuścił udziału w tej sprawie Ochozyjaszowi, królowi Izraela, i według przepowiedni Elijezera, porozbijały się jego okręty, jeszcze przed wyjściem. Chociaż to przymierze z niezbożnym, ściągnęło na Jozafata gniew Pański, oszczędzony przecież został ze względu na jego dobre uczynki i wytępienie czci bałwochwalczej w Judzie. Jozafat umarł po 25-cio letniém panowaniu i pogrzebion w grobie ojców (II *Paralip.*, 17; 19; 20; III *Król.*, 15; 22). *L. R.*

Jozafat, król indyjski, i **Barlaam,** pustelnik, ob. *Barlaam* i *Jozafat.*

Jozafat Kuncewicz (błogosławiony), ob. *Kuncewicz Jozafat, błogosławiony.*

Jozafatowa dolina. Joel prorok powiedział, że Pan „zgromadzi wszystkie narody i sprowadzi je na dolinę Jozafatową; i będzie się tam z nimi sądził” (3, 2). Na tej więc dolinie, położonej między Jeruzalem a górą Oliwną, w łożysku rzeczki Cedron, odbyć się ma sąd ostateczny. Zachodzi wszakże pytanie, czy dolina o której mówi Joel, jest tylko nazwą allegoryczną, bez znaczenia geograficznego ani historycznego; czy też oznacza rzeczywiście miejsce, mające niejaki związek z królem Jozafatem (ob.). Bydź może jedno i drugie; gdyż wyraz Jozafat znaczy: „dolinę Boga sędziego,” „dolinę sądu,” a zarazem „dolinę błogosławieństw;” dolina za obrębem murów Jeruzalem, od dawna nosiła nazwisko Jozafatowej, gdyż tu król ten składał dziękczynienia czyli błogosławił Panu, za cudowne zwycięztwo odniesione nad Moabitami. Widok wspomnionej doliny jest ponury, bo od miasta piętrzy się ustawne falowanie skał, białawych i obnażonych, a z drugiej strony także są dzikie skały, rzadko zasiane drzewami oliwnemi. W samej głębi jest wyschłe łożysko na

trzy kroki szerokie zdroju Cedron, który tylko w czasie deszczów toczy wodę czerwonawą. Ten skalisty wąwoz długo się ciągnie i uważa się za jedno z doliną Płaczu ś. Sabby, przy morzu Martwém, chociaż właściwie kończy się przy krynicy Nehemijasza. Od najdawniejszych czasów była ta dolina cmentarzem i teraz tam widać mogiły żydowskie, z tysiącami grobowych kamieni, bo ze wszystkich stron świata Izraelici ciągną tutaj, aby złożyć swe kości i drogo opłacają takowe pozwolenie. *L. R.*

Józef, przednajmłodszy syn Jakóba, a pierwszy którego mu powiła Rachel. Z tego powodu najmilszy był ojcu, tudzież że mu donosił o złych postępkach swoich braci: co właśnie stało się przyczyną ich nienawiści ku niemu. Nienawiść ta bardziej jeszcze wzrosła, gdy Józef opowiedział im sny, rokujące mu przyszłe wywyższenie. Razu jednego więc, gdy paśli trzody w Sichem, i Józefa przysłał do nich ojciec, zamieszkały wówczas w okolicach Hebron, ujrzawszy przychodzącego, bracia postanowili go zabić: ale Ruben, najstarszy z nich, wyjednał że przystali na to, iż Józefa wrzucić mieli do wyschłej studni, zkąd go zamierzał wydostać i wrócić ojcu. Gdy Ruben odszedł, a kupcy Izmaelici z Madyjan przechodzili tamtędy, bracia Józefa sprzedali go za 20 srebrników, zabili kozła, krwią jego zafarbowali szatę brata i oznajmili ojcu, że zwierz dziki pożarł Józefa. Kupcy uprowadzili go do Egiptu i sprzedali Putyfarowi, dowódzcy straży Faraona. Putyfar położył w nim wkrótce zupełne zaufanie i uczynił Józefa przełożonym nad domem swoim i dobrami. „I błogosławił Pan domowi Egipcyjanina, dla Józefa; i rozmnożył tak w domu, jako i na polu, wszystkę majętność jego. A Józef był pięknej twarzy i wdzięczny na wejrzeniu, jak mówi Pismo święte. Po wielu tedy dni, obróciła pani jego oczy swe na Józefa, i rzekła: „Śpij ze mną.” Który żadnym sposobem nie chcąc zezwolić na zły uczynek, rzekł do niej: „Oto pan mój, dawszy mi w moc wszystko, nie wie co ma w domu swoim; i nie masz żadnej rzeczy, któraby nie była w mocy mojej, albo czegoby mi nie powierzył, prócz ciebie, któraś jest żoną jego: jakoż tedy mogę tę złość uczynić i zgrzeszyć przeciw Bogu memu?” Takiemić słowy na każdy dzień, i niewiasta przykrzyła się młodzieńcowi, i on się zbraniał cudzołóztwa. I przydało się dnia jednego, że Józef wszedł do domu, i sprawował coś bez pomocników, a ona uchwyciwszy kraj szaty jego, rzekła: „Śpij ze mną.” Który zostawiwszy w ręce jej płaszcz, uciekł i wyszedł precz. A gdy ujrzała niewiasta szatę w rękach swoich, a iż była wzgardzona, zawołała do siebie ludzi domu swego i rzekła do nich: „Oto wprowadził męża Hebrejczyka, aby nas naigrawał; wszedł do mnie, aby leżał ze mną; a gdym ja zakrzyknęła, i usłyszał głos mój, zostawił płaszcz którym trzymała, i uciekł precz.” Na znak tedy wiary, płaszcz zatrzymany ukazała mężowi, gdy się wrócił do domu. Ten nazbyt prędko wierząc słowom żony, rozgniewał się bardzo. I dał Józefa do ciemnicy, gdzie więźniów królewskich strzeżono, i był tam w zamknieniu. Pan jednak był z Józefem, i zmiłowawszy się nad nim, dał mu łaskę przed obliczności przełożonego nad ciemnicą, który podał w rękę jego wszystkie więźnie, którzy byli w ciemnicy, a cokolwiek się działo, pod nim było. Zdarzyło się, że pomiędzy więźniami znajdowali się piekarz i podczaszy króla egipskiego. Mieli oni sny, przepowiadające ich przyszłość, których nie pojmowali, a Józef je wytłómaczył. Po dwu latach, miał Faraon sen. Zdało mu się, że stał nad rzeką, z której wychodziło siedm krów pięknych i bardzo tłustych, i pasły się na miejscach mokrych. Drugie też siedm wynurzały się z rzeki szpetne i chude, i pasły się na samym brzegu rzeki na miejscach zielonych: i pożarły one, których dziwna piękność i tłustość ciała była.

Ocuciwszy się Faraon, znowu zasnął i widział drugi sen: siedm kłosów wychodziło z jednego źdźbła pełnych i cudnych; drugich też także wiele kłosów szczupłych i zwarzeniem zarażonych wyrastało, pożerające wszystkę cudność pierwszych. A gdy nie znalazł się nikt, ktoby wyłożył te sny, podczaszy królewski przypomniawszy sobie wykład Józefa, opowiedział rzecz całą Faraonowi. Ten wezwał zaraz Józefa, który wytłómaczył, że sny jego są przepowiednią siedmiu lat urodzajnych, po których nastąpią siedm lat głodu. Radził zarazem, ażeby w ciągu pierwszych lat siedmiu, piątą część urodzaju zachować w zapasie na lata głodu. Podobała się rada Faraonowi, i wykonanie jej powierzył właśnie Józefowi, wywyższył go na rządzcę wszystkiej ziemi egipskiej; ogłosił o tém całemu narodowi, i nazwał go językiem egipskim Zaphnath-Phaneach, co znaczy „Zbawiciel świata." Józef urządził we wszystkich miastach składy zboża. „I był taki dostatek pszenicy, że się piaskowi morskiemu równała, a obfitość miarę przesiągała." A gdy lata urodzaju przeminęły i głód nastąpił, Józef otworzył wszystkie gumna; najprzód sprzedawał zboże za pieniądze, a gdy ich już nie mieli, dawał w zamian za bydło. Gdy zaś i tego zabrakło, mieszkańcy oddali swoje posiadłości ziemskie za zboże, tak iż cały kraj stał się własnością królewską i dobra wydzierżawiano ich właścicielom, za opłatą piątej części dochodów Faraonowi. W chwili wywyższenia swego Józef zaślubił Aseneth, córkę Putyfara, kapłana w Heliopolis, i miał z nią synów: Manassesa i Efraima. Podczas głodu, bracia Józefa przyjechali do Egiptu kupować pszenicę. Obszedł się on z nimi dość ostro; lecz potém dał się poznać, wzbudziwszy w nich żal za występek popełniony względem niego; i powołał całą swą rodzinę i ojca do Egiptu i dał im ziemię Gessen. W siedmnaście lat potém umarł ojciec jego Jakób (ob.), pobłogosławiwszy wszystkich synów swoich, każdego w szczególności i dwóch synów Józefa, który pogrzebał ciało ojca, stosownie do woli jego, w ziemi chananejskiej, w jaskini dwoistej, którą kupił był Abraham. Józef żył lat **110**, widział swoich wnuków i prawnuków, i zalecił braciom pod przysięgą, aby gdy ich potomkowie wyjdą z Egiptu, przenieśli kości jego do ziemi obiecanej (I *Mojż.*, 30; 37; 39; 41; 47; 50). Żywot Józefa opisany jest w następujących dziełach: *Istoria o świętym Józefie, patryjarsze Starego Zakonu, którego byli bracya zaprzedali* (Kraków, u Wietora, 1530; tamże, u Unglera, 1540); *Żywot Józefa syna Jakóbowego,* przez Józefa Reya (Kraków, u Heleny Floryjanowej, wdowy, 1545). *L. R.*

Józef (święty), oblubieniec Panny Maryi i ojciec-opiekun Jezusa Chrystusa, potomek króla Dawida, był ubogim cieślą w Nazarecie, zajmował się także stolarstwem. Według podań niezupełnie autentycznych, był już w podeszłym wieku, gdy zaślubił Maryję. Żył z nią w czystości dziewiczej i nie miał dzieci. Niektórzy mylnie utrzymywali, że Józef poprzednio był żonaty i miał kilkoro dzieci, między innemi Jakóba Mniejszego i tych, których Ewangelija nazywa „braćmi Jezusa"; błąd ten wyniknął z Ewangelij apokryfów. Józef ostrzeżony przez Anioła, schronił się przed rzezią niewinniątek do Egiptu, zkąd wrócił do Palestyny, dopiero po śmierci Heroda. Jest prawdopodobieństwo, że Józef już nie żył, gdy Chrystus rozpoczął żywot publiczny, albowiem przez ten czas nie masz w Piśmie wzmianki o Józefie, ani też żeby znajdował się na godach w Kanie galilejskiej i Jezus umierając na krzyżu, matkę swą oddał pod opiekę Janowi Ewangeliście. Według podania, Józef pogrzebion był w dolinie Jozafatowej. Kościół obchodzi jego pamiątkę dnia 19 Marca. Józef Hymnograf, zmarły r. 883, ułożył na cześć ś. Józefa Oblubieńca hymny w języku greckim, otrzymawszy w widzeniu, za przyczyną apostoła ś. Bartłomieja, dar

poezyi. Sławny Jan Gerson opisał życie ś. Józefa wierszem, w 12 pieśniach, pod tytułem: *Josephina.* O świętym Józefie mamy w języku polskim następujące dzieła: *Cuda i łaski ś. Józefa Oblubieńcu Maryi* (Kalisz, 1780); *Kazania podczas czterdziesto-godzinnego nabożeństwa, od zwierzchności, na podziękowanie Bogu, że przy obrazie Józefa świętego, w kollegijacie kaliskiej uciekającym się ludziom do przyczyny jego w każdych potrzebach, miłościwie łaski i cudów wyświadcza, naznaczonego, od niżej wyrażonych kaznodziejów w kollegijacie wyżej wyrażonej powiedziane roku 1774, mogące być przydatnemi w podobnych łask i cudów ogłoszeniu i po innych miejscach* (Kalisz, 1779); kaznodzieje ci są: Jerzy Trędel, Innocencyjusz Kłossowski, Idzy Macikowski, Arsenijusz Łubiński, Benedykt Łapiński, Jan Bronikowski, Stanisław Gorzewicz, Franc. Chrzanowski, Gaziński, Maurycy Bocheński, Lipski, Smoliński, Rychlewicz, Krupczyński. *Paralelle dwóch świętych Józefów*, przez Jana Kajetana Jabłonowskiego (Lwów, 1749). *Miesiąc Marzec, czyli książka do nabożeństwa, poświęcona wyłącznie Józefowi świętemu* (Warszawa, 1853).
L. R.

Józef z Arymatyi albo z *Ramata,* senator czyli starszy żydowski, uczeń tajemny Jezusa Chrystusa, nie podzielał zdania tych, którzy go skazali na śmierć. Nawet miał odwagę pogrześć ciało Chrystusa, we własnym ogrodzie na górze Kalwaryi, w grobie nowym, owinąwszy je poprzednio kosztownemi wonnościami. Kościół grecki obchodzi pamiątkę Józefa dn a 31 Lipca, a łaciński 17 Marca. Za czasów Karola Wielkiego, przeniesiono ciało jednego świętego z Jeruzalem do Lotaryngii, którego nazwano Józefem z Arymatyi i złożono w opactwie Moyen-Moutier, zkąd je później wykradli jacyś obcy mnisi i niewiadomo gdzie się podziało. Według podania on pierwszy opowiadał Ewangeliję w Anglii. *L. R.*

Józef z Kopertynu (święty), ob. z *Kopertynu Józef.*

Józef Kalasanty (święty), ob. *Kalasanty Józef.*

Józef I, Grek, metropolita kijowski od r. 1237 — 1250. Słuch o nim zginął za Tatarów i administratorem metropolii pokazuje się Joasaf, biskup uhroweski, samozwaniec, więc go obałono. Po nim metropolita przeniósł się z Kijowa na Suzdal. *Jul. B.*

Józef II Sołtan, metropolita kijowski, ob. *Sołtan Józef*, metropolita.

Józef III, metropolita kijowski. Był w r. 1518 Józef jakiś archimandrytą słuckim monasteru św. Trójcy. Ten umówił się z hegumenem Sergijuszem monasteru pustyńskiego św. Nikoły w Kijowie, żeby nawzajem braci zmarłych wpisywać w tak nazwane na Rusi pomianniki, to jest książki żałobne, żeby słuccy za kijowskich zmarłych i kijowscy za słuckich się modlili. Ugoda ta zawarta w monasterze pustyńskim 20 Lutego 1518 r. (*Akty Zap. Ros.*, II, str. 124). Być może ten archimandryta słucki Józef, był później arcybiskupem połockim. Słuck i Połock blisko siebie, a Józef arcybiskup pochodził, jak mówi, z bojarów połockich. Miał żonę i dzieci, ale porzucił świat i Bogu się oddał. Kiedy arcybiskupem został, nie ma pewności. Natanael, jego następca, rządził w Połocku od r. 1524 do 1532. Przed tym więc czasem był Józef w Połocku, krótko widać, bo postąpił zaraz na metropolitę kijowskiego. Stebelski powiada, że metropoliję wziął po Jonaszu II w r. 1526. Być to może, ale pewno jeszcze wcześniej był Józef metropolitą. Mamy albowiem jego hramotę okólną z d. 9 Lutego 1526, w której mianowanego przez króla, Jacka czy Joachima Gdaszyckiego namiestnikiem duchownym lwowskim (*Officialis seu vicegerens*), uznaje władzę metropoliczą za swojego namiestnika i nadając mu władzę stoso-

wną i pod sąd jego poddaje w sprawach duchownych, według woli i listów królewskich, całą okolicę lwowską, to jest powiaty: lwowski, halicki, kamieniecki, międzybożski, kołomyjski i żydaczewski (*Akty*, tamże, II, 168). Gdaszycki był już od r. 1522 takim namiestnikiem. Zatém Józef potwierdzał go tylko na dawnej godności; dla tego łatwo jest przyjąć, że to zrobił zaraz po swojém wyniesieniu się na metropoliję. Takby więc ono potwierdzenie i czas sam objęcia władzy przez Józefa w Kijowie pokazywało. Zubrzycki, historyk Lwowa, wspomina, że Józef gniewał się na Gdaszyckiego lat kilka, ale nie może przyczyn tego gniewu objaśnić. W r. 1528, 4 Stycznia metropolita Józef pisze do archimandryty słuckiego także Józefa, w sprawie otczyznicy to jest pustelnicy Bułharynowej: zapisał jej dzienierz zmarły metropolita Józef Sołtan dziesięcinę; szło o to, żeby zwlec jej tę wypłatę dla monasteru św. Trójcy (*Dz. min. osw. narod.*, 1844 r., Grudzień, oddz. 3-ci, str. 73). Może to inny, a może ten sam archimandryta słucki Józef w r. 1518. Za rządów jeszcze tego metropolity, król postanowił na sejmie wileńskim, że nie będzie rozdawał urzędów senatorskich Grekom nieunitom; dał w tém zaręczenie za siebie i następców swoich. Było to ze strony króla ustępstwo dla Litwy, z powodu nominacyi księcia Konstantego Ostrogskiego. Oczywista, że zaręczenie to nie odnosiło się tylko do urzędów świeckich, nie zaś duchownych, które i tak senatorskiemi nie były. Rządy jego w cerkwi środkują pomiędzy rządami Jonasza II (ob.) i Makarego II, obudwu Suzdalców. Ztąd są dalszym ciągiem pierwszych, a wiążą myśl religijną z drugiemi. Propaganda przez Jonasza zaczęta, swobodnie się krzewiła, nawet pod tym Rusinem. Józef nie widział jasno prawdy, szedł za zwyczajami. Rządy były krótkie. Jako metropolita zwał się ten Józef trzecim (III). Nie ma także pewności o czasie śmierci Józefa, Stebelski twierdzi, że rządził cerkwią do r. 1538, a więc wypadłoby, że lat 12. Tymczasem z pewnością wiemy z akt ruskich, że Makary był już metropolitą w Kwietniu 1535 r. (*Akty Zap. Ros.*, II, str. 336). Przed tym więc czasem umarł metropolita Józef.

Józef IV, metropolita kijowski, ob. *Rutski Welanin Józef.*

Józef, władyka piński i turowski, w r. 1537 podpisany jako świadek na testamencie księcia Jerzego Holszańskiego. Tę jedyną wzmiankę o nim mamy, z testamentu wiemy, że żył. *Jul. B.*

Józef I, cesarz niemiecki, starszy syn Leopolda I, urodzony w Wiednu, 26 Czerwca 1678, został od r. 1689 królem węgierskim, a w r. 1690 królem rzymskim. Wychowany przez swego guwernera księcia Salm w duchu zupełnie wolnym od wpływu mnisiego, a później skutkiem ścisłej zażyłości z księciem Eugenijuszem stało się, iż podzielał jego wyobrażenia liberalne w polityce, w filozofii i religii; to też pierwszym jego czynem, przy wstąpieniu na tron, było ograniczenie wpływu jezuitów. Oddalając ich ze swojego dworu, jednocześnie nadawał protestantom czeskim i węgierskim łaski, jakich im jego przodkowie zawsze odmawiali. Prowadził dalej wojnę o sukcessyję hiszpańską, którą brat jego rozpoczął był przeciw Francyi i dzięki zwycięztwom Eugenijusza i Malborough'a dokazał tyle, że zwolna powypędzał Francuzów z Włoch i z Niderlandów i że przywiódł Ludwika XIV do położenia tak krytycznego, iż monarcha ten musiał prosić o pokój. Józef I, aby zachować sobie całą swobodę działania podczas tej walki, pogodził się, za pośrednictwem Anglii, z królem szwedzim Karolem XII, który w r. 1706, w swoim pochodzie z Polski do Saxonii, przeszedł był przez Szląsk bez jego uprzedniego na to zezwolenia i stosownie do brzmienia traktatu zawartego z nim w r. 1707, udzielił protestantom tej prowincyi wolność wyznania swojej wiary i zarazem kazał im oddać 120

kościołów, wydartych im paprzednio przez jezuitów. Papieża, który widocznie przechylał się na stronę Francyi, zmusił uznać brata swego Karola jako króla hiszpańskiego. Wygnał z państwa w r. 1706 elektorów: bawarskiego i kolońskiego, a w r. 1708 księcia Mantui, za to, że się łączyli z Ludwikiem XIV, nieprzyjacielem cesarstwa; zagarnął elektorat bawarski, pokonawszy jednak wprzódy dzielny opór, jaki mu stawiła zbrojna ludność, którą dowodzili Meindl i Pliugauser, i natychmiast rozczłonkował na drobne cząstki jego terrytoryjum. Również powiodło mu się przytłumić rokosz węgierski, który z poduszczenia Francyi rozpoczął się na nowo jeszcze za życia jego ojca. Dał dowód troskliwości swojej o dobro państwa, ustalając przebywanie cesarskiego sejmu w Ratysbonie, nadając nowe życie izbie cesarskiej, której działania paraliżowane były przez spory wynikłe między książętami rzeszy i przywracając do dawnych praw wolnego cesarskiego miasta Donauwerth, miasto zmedyjatyzowane przez Bawaryję za czasów wojny trzydziestoletniej. Jego państwa zawdzięczały mu instytucyję cesarskiego banku, tudzież utworzenie akademii umiejętności i sztuk pięknych w Wiedniu. Nadto, zbudował zamek Schoenbrunn i starał się o przyniesienie ulgi klassie włościańskiej, zaprowadzając liczne odmiany w poddaństwie. Józef I był monarchą światłym i mądrym, był tolerującym, chociaż szczerze przywiązany do dogmatów i praktyk Kościoła katolickiego; był dobrym i uprzejmym, pomimo swojej powagi nieco szorstkiej i swego upodobania w najsurowszej ceremonijalności i okazałości. Kochał się także namiętnie w polowaniu. Umarł w r. 1711 z ospy i miał za następcę na tron cesarski swego brata Karola VI. — **Józef II,** syn Franciszka I i Maryi Teresy, urodził się 13 Marca 1741 r., w czasie gdy matka jego znajdowała się w położeniu tak krytycznem, iż lękała się, czyli jej zostanie choć jedno miasto do odbycia w niem połogu. Wychowany troskliwie pod kierunkiem księcia Batthyanni i sekretarza stanu Bartensteina, młody książę wcześnie okazywał umysł żywy i wesoły, bystrą pojętność i szczęśliwą pamięć, ale zarazem także pewny upór zakrawający na dziwactwo, tudzież wstręt do długiego zostawania w spoczynku, jako też do uczenia się na pamięć. Chociaż prześcignięty pod wszelkiemi względy przez brata swego Leopolda, uczynił wszakże dosyć szybkie postępy w językach. Zajmował się także wiele geometryją i taktyką, ale najszczególniej muzyką. Józef, żyjąc ustawicznie wpośród ludzi znakomitych, przeszedł z lat dziecinnych do młodzieńczych, gdy się zapaliła wojna siedmioletnia. Maryja Teresa miała na chwilę myśl, aby syn jej brał w niej udział; ale wkrótce odstąpiła od tego zamiaru, żeby go nie odrywać od nauk. W r. 1760 zaślubił nieoszacowaną księżniczkę Maryję Ludwikę parmeńską, którą czule kochał, ale którą miał nieszczęście utracić już w r. 1763, po wydaniu przez nią na świat córki, zgasłej także niedługo po śmierci swojej matki. Jego druga żona, księżniczka Józefa bawarska, umarła także niedługo po swojém zamęzciu. Po pokoju hubertsburgskim, i do pewnego stopnia skutkiem tego wypadku, Józef został obrany królem Rzymian, a po śmierci swego ojca (18 Sierpnia 1765 r.) został głową rzeszy niemieckiej. Jednocześnie Maryja Teresa ogłosiła go regentem swoich państw austryjackich, ale zastrzegłszy sobie wyraźnie nad niemi rządy; swojemu zaś synowi ustąpiła wielkie mistrzowstwo wszystkich zakonów rycerskich, wyższą administracyję wojska i rzeczywisty kierunek wszystkiego, co się dotyczy wojny. Wspierany w tych stanowiskach przez hrabiego Lascy i wziąwszy za wzór Fryderyka II, młody cesarz zaprowadził natychmiast liczne i użyteczne reformy w wojsku austryjackiém. Takim to sposobem polepszył on znacznie los prostego żołnierza i usta-

nowił ogólne inspekcyje roczne. Kazał wspaniałomyślnie spalić 22 milijonów florenów w obligacyjach skarbowych, które znalazł w spadku po swoim ojcu i chciał żeby dobra, które tenże zakupił jako człowiek prywatny, wróciły do do dóbr państwa. Zarazem dawał swojemu dworowi pierwszy z siebie przykład prostoty w nawyknieniach życia i odzieży, nie dopuszczał frymarczenia urzędami i godnościami i przywrócił do dawnej mocy zasady w rozdawnictwie urzędów publicznych, dawania pierwszeństwa krajowcom nad cudzoziemcami. Z jego rozkazów hazardowne gry zostały zabronione, policyja uorganizowana, tortura zniesiona, a przytém łagodzono istniejące prawodawstwo przeciw osobom oskarżonym o czarodziejstwo, ułatwiano małżeństwa celem naprawienia spustoszeń zrządzonych między ludem przez wojnę i traktowano ze szlachtą o ulgach mających się zaprowadzić w systemie pańszczyźnianyn. Czy to, że część wpływu, jaką mu ustępowała jego matka nie wystarczała jego działalności, czy też dla lepszego przygotowania się do przyszłego swego stanowiska monarchy, przedsiębrał on liczne podróże, odbywane bez najmniejszej wystawności, zupełnie jak człowiek prywatny i najczęściej pod imieniem hrabiego Falckensteina. Tym sposobem zwiedził on po kolei i szczegółowo Węgry, Czechy, Morawiję, Włochy, Francyję, Hollandyję; i korzystając z jednej takiej wycieczki odwiedził Fryderyka II w jego obozie pod Neissą, 25 Sierpnia 1768 które to odwiedziny Fryderyk oddał mu w roku następnym w obozie pod Maerisch-Neustadt. Józef pociągał ku sobie wszystkie serca swoją prostotą i dobrocią; mianowicie zaś tak było podczas jego podróży odbywanej w r. 1776 po Niderlandach, i podczas jego pobytu przez sześć tygodni w Paryżu, w roku 1777. W swoich usiłowaniach rozprzestrzenienia swoich państw, szczęśliwszy był podczas pierwszego podziału Polski (1772), aniżeli w czasie wojny o sukcessyję bawarską; Austryja zyskała wtedy, bez żadnych słusznych do tego praw, Galicyję, Lodomeryję i ziemię spizką; razem rozszerzenie terrytoryjalne około 1,800 mil kwadratowych i trzy milijony mieszkańców. Innym czynem gwałtu, skonfiskował (1783 i 1784) wszystkie terrytoryja biskskupstw passawskiego i saltzburgskiego położone w Austryi. Zagniewany przeciw Prusom, które mu przeszkodziły zagarnąć Bawaryję, korzystał w r. 1780 z podróży odbywanej w znacznej części Europy, i odwiedził cesarzowę Katarzynę II w Mohilewie nad Dnieprem. Powabami swego dowcipu i swoją zręcznością potrafił odwieść tę monarchinię i jej wszechmocnego ulubieńca Potemkina od przymierza z Prusami, i skłonić ich do zawarcia przymierza z Austryją; a przyrzekając cesarzowej rossyjskiej swoją pomoc do wypędzenia Turków z Europy, otrzymał jej zezwolenie na zagarnięcie Włoch i Bawaryi przy pierwszej podanej sposobności. Skoro przez śmierć swojej matki, przypadłą w r. 1781, wszedł w zupełne posiadanie swoich państw dziedzicznych, Józef II wziął się natychmiast do wielkich reform które dawno już zamyślał, a które tylko z wielkim żalem musiał odkładać na czas późniejszy. Skryty wielbiciel Fryderyka II, przejęty filozofiją swego wieku i dziełami Francuzów o rządzeniu ludźmi i o ekonomii politycznej, chciał on, za przykładem Fryderyka, rządzić swemi państwami bez żadnych strażniczych ścieśnień i obudzić w nich nowe życie rozległemi reformami, tak cywilnemi i administracyjnemi, jako też religijnemi. Dla zaradzenia niezliczonym niedogodnościom, wynikającym z ich zbytecznego podziału, który się sprzeciwiał zaprowadzeniu w nich jednostajnego prawodawstwa, uczynił on po raz pierwszy z posiadłości domu austryjackiego jednę polityczną całość podzieloną na 13 okręgów rządowych, które starał się zlać z sobą jak można najzupełniej, wprowadzając do nich jednakie instytucyje, jednaką administracyję,

jeden język i jedne zwyczaje. Postanowił, aby odtąd podstawą podatku była opłata gruntowa, obrachowana według wartości płodów ziemskich; silnie nastawał na szlachtę, żeby się zrzekła poddaństwa; wprowadził zupełną swobodę przewozu wewnętrznego w różnych częściach niemieckich i czeskich monarchii austryjackiej, i począwszy od r. 1783 kazał pracować nad redakcyją nowych kodexów praw, w których ogłaszano równość wszystkich w obliczu prawa, i karę śmierci zamieniano na ciężkie roboty, piętnowanie i więzienie. Ale nadewszystko skierował on swoje usiłowania do zmniejszenia potęgi duchowieństwa. Józef II widział w ówczesnym stanie Kościoła nietylko przeszkodę dla wszelkiej swobody w umiejętności i wierze, jako też dla wszelkiej próby wewnętrznych zmian, jakieby chcieli podejmować monarchowie i państwa ale nadto, podobnie jak Kaunitz, nienawidził duchowieństwa, które w istocie zbyt często nadużywało religijnego ducha jego matki. Zaczął więc od tego, że się uczynił niezależnym od potęgi papieżów, postanowiwszy, że wszelka bulla papiezka, aby miała moc obowiązującą w jego państwach, musi być uprzednio opatrzona jego approbatą, a mianowicie kazał wykreślić ze wszystkich rytuałów bulle: *Unigenitus* i *In coena Domini*. Potém, w ciągu jednego tygodnia, zniósł 800 klasztorów, liczbę zakonników z 63,000 zmniejszył na 27,000, i napowrót poddał dawne zakony pod jurysdykcyję biskupów, którym poruczył także moc decydowania w rzeczach dyspens małżeńskich, we wszystkich przypadkach dotychczas pozostawionych papieżowi. Jednocześnie, d. 15 Października 1781 r. wydał swój sławny *edykt tolerancyjny*, udzielający protestantom i grekom dyzunitom swobodę ich wyznania, odmówioną tylko deistom. Polepszył także położenie żydów, i wprowadził do kościołów katolickich psalmy niemieckie ex-jezuity Dyjonizego. Skutkiem osobistego widzenia się z cesarzem, papież Pius VI spodziewał się, że zdoła wstrzymać szybki bieg jaki duch reformy przybierał w Austryi, i przybył osobiście na święta wielkanocne do Wiednia 1782 roku. Spólny ojciec wiernych był bez wątpienia przyjmowany w tej okolicy ze wszelkiemi oznakami czci i uszanowania, jakie mu należały; ale jego przekładania były bezskuteczne, i jedyną jego pociechą było to tylko, że się przekonał własnemi oczyma, iż lud austryjacki daleki jeszcze był od dojrzałości odpowiedniej reformom zaprowadzonym przez swego monarchę. Jednocześnie Józef II zajmował się troskliwie pożytkami handlu i przemysłu. Tworzył nowe fabryki, dawał zachętę duchowi przedsiębierczemu udzielając zaliczenia pieniężne i nagrody, znosił monopole, uczynił Fiume wolnym portem, zbudował nowy port w Carlopago w Dalmacyi, i zapewnił swoim poddanym wolną żeglugę na Dunaju aż do morza. Niemniej światłą opiekę dawał naukom i umiejętnościom, ustanawiając na ich korzyść premija. Nadto zakładał biblijoteki, zakłady dobroczynne i mnóstwo szkół tak po miastach jako i po wsiach; założył uniwersytet lwowski, szkołę wojskowej medycyny i chirurgii wiedeńską, i złagodził system ścieśnień i ucisku prassy, przeniósłszy cenzurę książek z rąk księży do rąk urzędników świeckich, upoważnionych do pozwolenia nieco większej swobody w wyrażaniu myśli. Jednakże ta gorliwość tak szczera i tak czynna dla dobra swoich ludów, nie znalazła uznania ani pomocy. I tak ulepszenie organizacyi sądowej cesarstwa, zaprojektowane w r. 1766, i które wymagało całych dziewięciu lat pracy (1767—1776), spotkało w praktyce tyle trudności, że ten wielki i użyteczny środek pozostał jakby niebyły. W Węgrzech, reformy jego wydały jako skutek straszliwy bunt Wołochów, bunt, którego nie można było inaczej uśmierzyć, jak powiesiwszy dwóch jego przywódzców Horiah'a i Kloskę, tudzież 150 innych osób więcej lub mniej skompromitowanych w tém zbrojném

powstaniu. Plan, zresztą bardzo rozsądny, jaki powziął był cesarz zaokrąglenia swoich państw przez ustąpienie Niderlandów wzamian za Bawaryję, upadł skutkiem oporu stawionego mu przez Fryderyka II, który w tym celu uorganizował, w r. 1785, to co nazywano ligą książąt. Za to Józef II szczęśliwszy był w swoich usiłowaniach skierowanych przeciw Hollandyi, w r. 1782. Bez wątpienia w tej okoliczności postępowanie jego nie było wolne od samowolności i gwałtu; lecz ostatecznie dokazał tego, iż zburzono fortyfikacyje wszystkich twierdz wzniesionych przeciw Niderlandom. Dyskussyja jaką zagaił także, w r. 1785, z Hollandyją we względzie otworzenia żeglugi na Skaldzie, przyniosła mu dziewięć milijonów florenów indemnizacyi i ustąpienie niektórych drobnych cząstek terrytoryjalnych. Niedługo po tém, stosownie do brzmienia traktatu świeżo zawartego z Rossyją, wypowiedział wojnę Turcyi, 10 Lutego 1788 r. Pierwsze jej działania były szczęśliwe, ale dalszy ciąg tej wojny nie odpowiedział jej początkowi. Napadnięte niespodzianie pod Lugos (20 Września 1788) jego wojska musiały się cofnąć. Choroby i bitwy zmniejszyły je o 70,000 ludzi. W Grudniu tegoż roku Józef II wrócił do Wiednia, chory i boleśnie dotknięty temi klęskami. A chociaż w kampanii roku następnego, Laudon i książe Jozyjasz Saxen-Koburg zdobywszy Belgrad i odniósłszy zwycięztwo pod Fokszanami i pod Martynestyją, poprawili sławę oręża austryjackiego, cesarz musiał jeszcze przechodzić ciężkie próby z innej strony. Zniechęceni licznemi naruszeniami swoich przywilejów i swobód, mieszkańcy Niderlandów, pod przewodem: adwokata Van der Noot, kanonika Van Eupen i officera Van der Mersch, ogłosili się niepodległymi i wypędzili cesarskie wojska ze wszystkich swoich prowincyj. Sam tylko Luxemburg pozostawał pod władztwem cesarza. Węgrzy zdawali się co chwila gotowymi naśladować przykład Flamandów; wreszcie ważne zamieszki, podniecane zwłaszcza przez duchowieństwo i szlachtę, głęboko rozdrażnionych reformami zaprowadzonemi przez cesarza, wybuchły w różnych punktach Czech i Tyrolu. W tych to smutnych okolicznościach Józef II, w Styczniu 1790, widział się zmuszonym odwołać jako żadne i niebyłe reformy zaprowadzone przez niego dotychczas w Węgrzech; a z jego licznych rozporządzeń reformacyjnych, jedynie tylko pozostał w swojej mocy *edykt tolerancyjny*. Podobnież odwołania wydane zostały prócz tego do ludów Niderlandów, Czech i Tyrolu. Belgowie niemniej przeto trwali w swoim rokoszu, a Węgrowie okazali radość pełną największego nieuszanowania dowiedziawszy się o ustępstwach jakie wymusili na cesarzu. Zmartwienie, widząc tak źle przyjmowanemi swoje dobroczynne zamiary, i upokarzające próby przez jakie właśnie przechodził, przyśpieszyły zgon cesarza, chorego już od dawna. Umarł on 20 Lutego 1790. Józef II był dorodnym mężczyzną, średniego wzrostu, temperamentu bardzo żywego, miał czoło wysokie, oczy niebieskie i wyraziste. Był on ożywiony chęciami najszlachetniejszemi i najczystszemi; jedynym zaś jego błędem było to, że się brał do swoich reform zbyt pośpiesznie; że z równą niewzruszonością podniósł rękę przeciw konstytucyjom i szczególnym przywilejom różnych narodów uległych jego berłu, jak przeciw prawom i swobodom pojedyńczych osób; na koniec, że chciał nagle wprowadzić do swoich państw instytucyje, bez wątpienia daleko lepsze, ale dla których ludy jego jeszcze nie dojrzały. Jego niezmordowana działalność, szlachetna prostota zachowania się, surowa oszczędność, dobroć i słodycz charakteru, która czyniła, iż bez żadnej różnicy przyjmował wszystkich swoich poddanych, którzy od niego żądali posłuchania, i wspierał wszelką niedolę jaką mu wskazywano, wreszcie ścisła sumienność w wykonywaniu wszelkich obowiązków panującego, czyniły z niego

wzór doskonałego monarchy. Następcą jego na tron austryjacki był brat jego Leopold II. W r. 1807 synowiec jego Franciszek II wzniósł mu w Wiedniu posąg spiżowy, dzieło rzeźbiarza Zaunera, na którego piedestale czytamy ten krótki ale uderzający napis: *Josepho Secundo qui saluti publicae vixit non diu, sed totus.* Jeden z jego dworzan, jakiś arystokrata, jakby to kto powiedział dzisiaj, wyrażał raz w jego obecności życzenie, aby urząd municypalny wiedeński wydał rozporządzenie zakazujące pospólstwu przechadzkę po Praterze, tém ulubioném miejscu dla ludności stołecznego miasta państw austryjackich, zachowując go jedynie na użytek ludzi *comme il faut.* Na co odpowiedział cesarz: „Takim sposobem, gdyby mi przyszło przechadzać się tylko z równymi sobie, tobym był chyba skazany na to, abym już do końca życia tułał się między grobami moich przodków!”

Józef, metropolita halicki w r. 1292. Tak przynajmniej podaje Chodykiewicz w *Diss. hist. crit. de archiep. kij. et hal.* Lew książe halicki miał temu Józefowi nadawać prawa metropolity przywilejem w r. 1292. Przywilej podpisany w obec, *in praesentia venerabilis metropolitae haliciensis Josephi de Krylos*, i t. d. Dodatek ten „de Kryłos” świadczyłby podług nas, że Józef był wybrany metropolitą halickim z pomiędzy księży znajdujących się przy głównej cerkwi we Lwowie, to jest z Kryłoszan. Najznakomitsi badacze tych dziejów wiarogodności aktu nie odrzucili. Więc jest prawie pewność, że i ten Józef istniał; jest fakt, że w obec przeniesienia się metropolity kijowskiego na Suzdal, Ruś, mianowicie Czerwona, myślała serdecznie o swoich potrzebach religijnych. Jakoż sam fakt istnienia Józefa nie jest odosobniony i przed nim i po nim mamy ślady metropolitów w Haliczu. *Jul. B.*

Józef, władyka łucki i ostrogski, za Zygmunta Augusta. Nazywają go także Joasaf i powiadają, że władyką był od r. 1558—65. Obiedwie daty niedokładne. Nastąpił na władyctwo po Teodozym Hulewiczu, o którym ostatnią wiadomość mamy z r. 1548. Niepewną jest granica pomiędzy rządem Hulewicza a Józefa, o którym znowu wiemy, że r. 1558 był władyką. Granica ta więc lat dziesięć wynosi, może pomiędzy niemi dwoma był w tym czasie trzeci władyka. Że Józef rządził władyctwem tylko do r. 1561, o tém wiemy z materyjałów zebranych przez Iwanyszewa o kniaziu Kurbskim. Następcą po nim był Marek Żórawnicki. *Jul. B.*

Józef (Franciszek Leclerc du Tremblay, *Ojciec*), sławny swoją wziętością i wpływem u kardynała Richelieu, którego aż do śmierci był tajnym powiernikiem, urodził się w Paryżu 1577 r., a umarł 1638 r. w Ruel, zamku należącym podówczas do jego protektora. Najprzód chwycił się był zawodu wojskowego i za pierwszej swojej młodości służył z niejakiém odznaczeniem się; ale mając lat 22, w r. 1599 porzucił zawód żołnierski i został zakonnikiem należącym do reguły kapucyńskiej. Wchodząc do zakonu przybrał imię Ojca Józefa i pod tém imieniem zasłynął w historyi. Jego przełożeni używali go, w różnych prowincyjach Francyi, do missyj, które mu podały sposobność odznaczenia się, jako kontrowersista i jako kaznodzieja; osiągnięte tym sposobem powodzenia, usprawiedliwiają szybkie jego posuwanie się w swoim zakonie, do którego najwyższych godności w krótkim czasie doszedł. Naczelnik zakonu, był to w XVII wieku człowiek, z którym rachować się musieli najznakomitsi dostojnicy kościoła i państwa. To nam tłómaczy, jakim sposobem mógł wejść niebawem w stosunki z wszechmocnym ministrem słabego Ludwika XIII, kardynałem Richelieu, który oceniając korzyści, jakie mógł osiągnąć z usług takiego człowieka, powierzał mu najważniejsze rokowania. Powier-

nik kardynała, ojciec Józef był powszechnie uważany jako główny instygator krwawych środków, za pomocą których Richelieu zdołał obalić feudalność we Francyi i na jej gruzach założyć despotyczną władzę królowładztwa. Gdy, w skutku pewnej intrygi, kardynał został chwilowo przez swego pana wygnany do Avignon'u, zostawił czynnego przyjaciela na dworze, ojca Józefa, który przez swoje gorliwe zabiegi dokazał tego, iż go wkrótce napowrót powołano. Po takiej przysłudze, Richelieu niczego już nie mógł odmawiać swemu powiernikowi, którego wpływ nie miał już granic. Dał on mu miejsce w radzie stanu, gdzie mu poruczano najtrudniejsze sprawy; chciał go nawet uczynić kardynałem. W tym celu żywo nalegał na dwór rzymski, aby mu dał za spółtowarzysza człowieka, który posiadał wszystkie tajemnice jego polityki; a papież, który miał nie jeden powód do nienarażania sobie Richelieu'go, na to pozwolił; ale ojciec Józef umarł nie doczekawszy się bulli i kapelusza. Podczas jego choroby, Richelieu otoczył go osobistą swoją troskliwością. Dowiedziawszy się o jego śmierci, zawołał: „Utraciłem moją prawą rękę!” Kazał oddawać jego zwłokom cześć prawdziwie książęcą; ciało jego było przewiezione w sześciokonnej karecie do kapucynów, przy ulicy Saint-Honoré, gdzie został pochowany naprzeciw wielkiego ołtarza, obok brata Anioła Joyeuse. Ojciec Bon, karmelita bosy, miał mowę pogrzebową w obecności książąt i członków parlamentu. *K. W.*

Józef, biskup lwowski, halicki. Nastąpił po sławnym Gedeonie Bałabanie, który umarł w początkach r. **1607**. Długi był wakans po nim, aż metropolita wołoski poświęcił na stolicę lwowską, bez wiedzy króla polskiego, tego Józefa. W imieniu unii rządy we Lwowie jako administrator sprawował Hipacy Pociej. Józef ten wysoko się nosił, sam się przezwał arcybiskupem, chciał zostać metropolitą halickim. Narzucał się gwałtem, a kiedy nic nie mógł wskórać ze swymi, przyjął uniję, sądząc, że tém prędzej do celu dojdzie. Czyli nie jest to więc który z rodziny Bałabanów, którzy z cerkwią co chcieli wyrabiali, bo uważali ją za swoją własność? Był Izajasz czy Jonasz Bałaban koadjutorem Gedeona jeszcze od r. **1595** i wdzierał się po nim na władyctwo we Lwowie. Może to Józef. Ta strona historyi kościoła ruskiego bardzo ciemna i to szczególnie nas dziwi, bo z tej epoki powinnoby zostać dużo świadectw historycznych i fakta pewne. *Jul. B.*

Józef Bonaparte, starszy brat Napoleona I, urodzony w Ajaccio **1768** r. i przez swoją rodzinę przeznaczony do zawodu prawniczego, rozpoczął studyja prawne w uniwersytecie pizańskim. W roku **1793** udał się wraz ze swoimi braćmi do Marsylii, gdzie niebawem zaślubił Maryję Juliję Clary, córkę bogatego negocyjanta tegoż miasta. Za wpływem konwencyjonisty Salicettego, którego przez niejaki czas był sekretarzem, otrzymał w owej epoce posadę komissarza wojennego przy armii włoskiej, a we trzy lata później, w r. **1796**, został, równie jak brat jego Lucyjan, deputowanym w radzie pięciuset z departamentu Liamone. Poselstwo do Parmy, a potém do Rzymu, były tegoż roku powierzane jego gorliwości. W tém ostatniém mieście, umiał on przemawiać do papieża w sposobie tak godnym, a zarazem tak przekonywającym, że potrafił tam zjednać wpływowi francuzkiemu przewagę nad wpływem innych mocarstw europejskich. Lecz te rezultaty dyplomatyczne nie podobały się kardynałom ojca św., którzy tak dobrze podburzyli narodowego i fanatycznego ducha pospólstwa rzymskiego przeciw francuzkiemu ambasadorowi, że jednego dnia tłumy szaleńców rzuciły się z groźbą na ustach, na pałac ambasady. W tej krytycznej chwili Józef zachował całą swoją odwagę i przytom-

ność umysłu: w towarzystwie generała francuzkiego Duphot'a, wystąpił śmiało bez broni w obec agitatorów. Duphot padł ofiarą wściekłości rozjuszonego motłochu; co się tyczy Józefa, ten, uniknąwszy niemal cudem grożącego mu niebezpieczeństwa, tajemnie opuścił Rzym i wrócił do Paryża. Rząd francuzki słusznie oburzył się wiadomością o tém haniebném pogwałceniu prawa narodów; honor i godność Francyi wymagały koniecznie pomszczenia nieszczęsnego Duphot'a i papieżowi wypowiedziano wojnę. Wojska francuzkie oczywiście z łatwością owładnęły jego państwo, a wstyd poddania się obcej sile był karą za tę zbrodnię. Józef wróciwszy do rady pięciuset, zajmował się wraz z Lucyjanem przygotowaniami do 18 Brumaira. Krzesło w radzie stanu było nagrodą jego gorliwości. W początkach konsulatu poruczono mu także zawarcie traktatu pokoju oraz handlowego, z pełnomocnymi ministrami Stanów Zjednoczonych amerykańskich. Jemu też poruczano missyje dyplomatyczne najświetniejsze i najzaszczytniejsze; gdyż dwa traktaty pokoju, które Francyja zawarła w r. 1802, pierwszy z Niemcami, a drugi z Angliją, opatrzone są jego podpisem. Otrzymał z kolei wielki krzyż oficerski Legii honorowej, oraz tytuły: członka senatu, książęcia cesarskiego i nakoniec wielkiego elektora cesarstwa. Pomimo wszystkich wysokich godności jakie piastował, zachował on zawsze jednaką prostotę. Napoleon, który naówczas zakładał dwór i kazał przestrzegać w swoim cesarskim pałacu najściślejszej etykiety, niechętnie patrzał na tę jego prostotę; często mu o to czynił wyrzuty, ale napróżno: Józef nie chciał nigdy odstąpić od swoich nawyknień. Gdy król neapolitański zdradził swoje obowiązki i przyrzeczenia względem Francyi, Napoleon postawił Józefa na czele wyprawy, mającej ukarać to krzywoprzysięztwo, przydając mu za towarzyszy marszałków Massenę i Gouvion-Saint-Cyr'a. Wyprawa ta poszła szczęśliwie i bez wielkiego krwi rozlewu, wojsko francuzkie weszło do Neapolu d. 5 Stycznia 1806 r. Napoleon swoim cesarskim dekretem oddał Józefowi jego zdobycz wojenną, umieszczając go na tronie Obojga Sycylii. Lud neapolitański powitał żywemi okazami radości nowego króla, a Józef starał się całém sercem usprawiedliwić tę powszechną radość przez swoje ojcowskie rządy. Wybrał on sobie za ministra skarbu radcę stanu Roederera, który naturalizował w tym kraju system administracyi przyjęty we Francyi; ale jeśli mieszczaństwo neapolitańskie szczerze przyjmowało tego obcego monarchę, inaczej się rzeczy miały ze szlachtą, która głośno wyrażała swój wstręt do Józefa, ganiła wszystkie czyny jego rządu, a szczególnie mocno się skarżyła na nieopatrzne zaufanie, z jakiém on zdawał na swoich ministrów zachody około spraw publicznych. Wstręty i niechęci tej arystokracyi z każdym dniem bardziej się zajątrzały, gdy Napoleon w r. 1808 oddał w ręce swego brata berło hiszpańskie. Ta nowa korona bezwątpienia była podwyższeniem jego wielkości; lecz trzeba było, żeby szczęście wojenne utwierdziło ją na jego głowie, a do tego trzeba było zwyciężyć i pokonać owych Hiszpanów, tak uporczywie zazdrośnych o swoją niepodległość, którzy tak długo opierali się męztwu francuzkich żołnierzy. Józef wstępując na tron hiszpański, był ożywiony najlepszemi chęciami; ale, musimy to wyznać, nie posiadał ani owej niezmiernej działalności, ani owej energii w ambicyi, które w cesarzu łączyły się z jego śmiałością i genijuszem; nie mógł on swoją sprawiedliwością i popularnością pociągnąć ku sobie serc nowych poddanych, a pomoc, jaką ich zacięty upor otrzymał od Anglii, bardziej jeszcze utrudniła położenie Józefa. Po dwakroć musiał on opuszczać swoją stolicę, nakoniec gdy wojna z Rossyją postawiła Napoleona w konieczności odwołania prawie wszystkich swoich

wojsk z Hiszpanii; gdy Francuzi, odparci zarazem przez krajowych gerylasów i przez wojsko Wellingtona, musieli ustąpić przemagającej liczbie nieprzyjaciół:—Józef, opuściwszy swój tron, wrócił na ziemię francuzką pod koniec 1813 r. i zamieszkał w majętności swojej Mortefontaine. Napoleon poruczył mu generalne namiestnictwo cesarstwa i naczelne dowództwo gwardyi narodowej paryzkiej; ale głowa byłego króla hiszpańskiego nie była dość silną, dość dzielną do sprostania owym strasznym okolicznościom. Mało już ufając szczęściu swojego brata, poszedł on za przykładem cesarzowej i schronił się do Blois, oddając księciu Raguzy dowództwo Paryża. Gdy zniechęcony Napoleon po raz pierwszy abdykował, Józef udał się do Szwajcaryi, gdzie nabył majętność Prangin, w Watlandyi, w której przemieszkiwał do dnia 20 Marca. Skoro tylko Napoleon wrócił do Paryża, Józef pośpieszył także z nim się połączyć i wtenczas Napoleon uczynił go księciem francuzkim, oraz mianował go parem Francyi i konnetablem cesarstwa. Po klęsce pod Waterloo, Józef towarzyszył swemu bratu aż do Rochefort, gdzie obydwaj zamierzali na dwóch osobnych okrętach odpłynąć do Stanów Zjednoczonych. Na wyspie Aix, gdzie po raz ostatni widział się z Napoleonem, ofiarował mu statek wynajęty na jego rachunek; i dopiero gdy generał Bertrand pokilkakrotnie upewnił go, że zamiarem cesarza było powierzyć się prawości i honorowi narodu angielskiego, zdecydował się odpłynąć do Ameryki. W miesiącu Wrześniu przybył do Nowego Yorku z licznym orszakiem i natychmiast kupił majętność w pobliżu Trentonu w New-Jersey. Posiadając jeszcze majątek przynoszący przeszło 500,000 fr. dochodu, Józef Bonaparte mieszkał później, pod imieniem hrabiego Survilliers, w majętności Point-Breeze, niedaleko Bordentown'u, nad brzegami Delawary, w stanie New-Jersey, poprzednio zajmowanej przez generała Moreau. Tam zajmował się nadewszystko rolnictwem i umiejętnościami i stał się czynnym i gorliwym dobroczyńcą wszystkich okolicznych krajowców. W adresie z dnia 18 Września 1830 r., przesłanym z Nowego Yorku do francuzkiej izby deputowanych, zaprotestował przeciw wyniesieniu na tron księcia z domu Bourbońskiego, na rzecz swego synowca księcia Reichsztadzkiego, którego w roku 1815, po abdykacyi Napoleona, izba reprezentantów uroczyście uznała prawa, pod imieniem Napoleona II. Pod koniec 1832 r. hrabia Survilliers opuściwszy Amerykę, przybył do Londynu i przez niejaki czas mieszkał podówczas w Anglii. W Maju 1841 r. udał się do Genui, gdzie widział się ze swymi dwoma braćmi Ludwikiem i Hieronimem; później zaś udał się do Florencyi, gdzie już ciągle mieszkał aż do śmierci, przypadłej w roku 1844. Miał on dwie córki: z tych starsza Zenaida, urodzona w Paryżu 1802 roku, zmarła w Neapolu w Sierpniu 1854 r., zaślubiła swego stryjecznego brata księcia Canino, starszego syna Lucyjana Bonapartego; młodsza zaś, Szarlotta, zmarła w r. 1839, zaślubiła Napoleona Ludwika, starszego syna Ludwika Bonapartego, zmarłego w r. 1831. Królowi Józefowi przypisywano romans, p. t.: *Moyna* (Paryż, 1799; nowa edycyja, 1814). Źródła: Ducasse, *Mémoires et Correspondance publique et militaire du Roi Joseph* (10 vol.; Paryż, 1853—1854).

Józef albo **Józef Emmanuel**, król portugalski, syn Jana V, po którym nastąpił w r. 1750, urodził się w r. 1718. Książe niedołężny, sceptyk i rozkosznik, miał tylko tę zasługę, że wybrał zdolnego ministra, któremu powierzył całą władzę, Sebastyjana Caronalho, późniejszego margrabiego Pombala. Główniejsze zdarzenia zaszłe podczas jego panowania, są: trzęsienie ziemi, które pochłonęło dwie trzecie części Lizbony; spisek z r. 1758 na życie królewskie,

który pomszczony został we krwi całej rodziny Tavora; wypędzenie jezuitów, a następnie konfiskata ich majątków; edykt znoszący wszelką różnicę między dawnemi a świeżemi chrześcijanami; nakoniec wojna z Hiszpaniją w r. 1761. Józef umarł d. 24 Lutego 1777 roku. Był on miłośnikiem nauk i umiejętności i przyczyniał się do ich postępu. Przy pomocy swego wielkiego ministra dokonał on odrodzenia umysłowego Portugalii.

Józef Flawijusz, *Żydowin*, historyk, urodził się r. 37 po Chr. w Jeruzalem, ze stanu kapłańskiego; należał do sekty faryzeuszów i przez niejaki czas był namiestnikiem Galilei. Później, jako wódz izraelski, wytrzymał w twierdzy Jotapata siedmiotygodniowe oblężenie przez Wespazyjana i Tytusa. Gdy warownia zdradą poddana została, Józef schronił się do jaskini, ale został odkryty i wydany w ręce wodza rzymskiego. Ten chciał go odesłać do Nerona; ale Józef, jak powiadają, potrafił przepowiednią, że Wespazyjan zostanie cesarzem, zyskać jego łaskę i wolność. Po zdobyciu Jeruzalem udał się on z Tytusem do Rzymu. Tu napisał: *Historyję wojny żydowskiej*, w siedmiu księgach, po hebrejsku, a potém po grecku; dzieło wielkiej wagi dla dziejów owoczesnych; późniéj zaś: *Starożytności żydowskich ksiąg XX*, tłómaczone na język polski przez Jana Lippomana, b. chor. powiatu czehryń., obywatela gubernii kijowskiej (tomów 3; Warszawa, 1829), obejmujące historyję Izraelitów od najdawniejszych czasów do końca panowania Nerona; nareszcie dwie księgi: *Starożytności ludu żydowskiego*, przeciw Appijonowi, grammatykowi alexandryjskiemu, przeciwnikowi Izraelitów. Najlepszą edycyję dzieł Józefa Żydowina, wraz z autobijografiją jego, wydał Havercamp (Amsterdam, 1726; tomów 2), a później Oberthür (Lipsk, 1782; tomów 3) i Richter (Lipsk, 1825—27; tomów 6). Umarł Józef r. 93 po nar. Chr. *L. R.*

Józef, syn Izaaka Lewi, z Litwy, napisał: 1) *Gibat hamoreh* (Wyżyna przewodnika), uwagi nad dziełem religijno-filozoficzném Majmonidesa: *Moreh Nebuchim*, t. j. Przewodnik obłąkanych (Praga Czeska; 1611, in 4-to). Do tych uwag dodane są korrekcyje Lipmana Heller. 2) *Ketonet Passym* (Różnobarwna suknia), objaśnienie zasad wspomnionego dzieła Majmonidesa (Praga Czeska, 1614, in 4-to). *F. Str.*

Józef z Przemyśla, napisał: *Ketonet Passym* (Różnobarwna suknia), dzieło homiletycznej treści (Praga Czeska, 1691 r.). *F. Str.*

Józef, syn Jakóba z Pińczowa, wnuk sławnego Jakóba Polaka, znakomity Izraelita, żył w drugiej połowie XVII i pierwszej XVIII wieku. Ożeniwszy się w Wilnie, rozszerzał tam nauki, następnie był rabinem w dwóch miastach krajowych. W r. 1702 wydalił się dla owoczesnych rozruchów do Hamburga; w r. 1706 powrócił ztamtąd do swego kraju, ale w r. 1710 powtórnie zmuszony wydalić się, osiadł w Berlinie gdzie 1716 r. p. t.: *Rosz Josef* (Głowa Józefa), wydał studyja talmudyczne. *F. Str.*

Józef z Krzemieńca, syn Mojżesza, napisał: 1) komentarz do dzieła *Szaare Dura*, wydanego przez rabi Izaaka z Düren (Praga Czeska, 1609 r., in 4-to); 2) uwagi nad starym komentarzem Pisma Ś-go, *Raszy* zwanym, p. t. *Byure Raszy* (Praga Czeska, 1615, in 4-to). *F. Str.*

Józefa świętego Siostry. Kościół liczy pod imieniem i orędownictwem Oblubieńca N. P. Maryi, ojca-opiekuna Jezusa Chrystusa, szereg kongregacyj, mających na celu wychowanie i naukę dziewcząt i opatrywanie chorych. Przedniejsze z nich są: 1. *Maryja Delpech de l'Etang* założyła r. 1638 w Bordeaux, bractwo niewiast pobożnych, do wychowywania sierot. Arcybiskup miejscowy przepisał dla niego ustawę, a w następującym roku rząd je zatwierdził.

W r. 1641 bractwo założyło w Paryżu dom sierot, pod nazwą: „Opatrzności” *(la Providence)*, a pod szczególnym nadzorem proboszcza ś. Sulpicyjusza, hojnie uposażone. Przyjmowano tu sieroty poczciwych rodziców, które ukończywszy wychowanie, mogły wychodzić za mąż, lub wstępować do klasztoru. Z czasem te siostry ś. Józefa pozakładały liczne domy we Francyi, z których każdy wszakże miał swoją własną ustawę. 2. *Siostry ś. Józefa du Puy*, wiele mają podobieństwa do siostr ś. Wincentego a Paulo, czyli Siostr Miłosierdzia. Ksiądz Médaille, jezuita, będąc spowiednikiem wielu pań, nakłonił je aby zajmowały się uczeniem dziewcząt i opatrywaniem chorych. Sprowadził je do miasta Puy, którego biskup umieścił je r. 1650 przy szpitalu sierot, przepisał dla nich ustawę i ubiór i oddał je pod opiekę ś. Józefa. Rząd zatwierdził tę kongregacyję r. 1666. Zajmowała się ona dozorem szpitali i domów przytułku, szkołami, nawiedzaniem chorych, bezpłatném rozdawaniem lekarstw. Rozszerzyły się te siostry głównie w Auvergne, Vivarais i Delfinacie. 3. *Siostry ś. Józefa*, założone r. 1819 przez wielebną matkę Javouhey, z Cluny. Stowarzyszenie to miało na celu opatrywanie chorych i nauczanie młodzieży. Bohaterska jego założycielka zaprowadziła grono pobożnych dziewic do górnej Gwinei, pod skwarną strefę. Mieszkańcom zdawało się, że przybyły bóstwa dobroczynne. Główne ich domy i nowicyjaty zawsze są w Cluny; mają one 25 swoich zakładów we Francyi i Sabaudyi. Wszelako najrozleglejszém polem ich prac jest zachodnia i południowa Afryka, Indyje, północna i południowa Ameryka. Kongregacyja liczy 500 osób do jej składu należących. 4. *Siostry ś. Józefa w Lyon*, założone przez księdza Chatillon, wikaryjusza generalnego dyjecezyi. Mają one za cel nauczanie i poprawę moralną kobiet uwięzionych. W r. 1821 zbudowały na brzegach Saony okazały dom, nazwany Pustelnią ś. Magdaleny w Montauban. Oprócz naczelnego zakładu w Lyonie, posiadają one rezydencyje w różnych miastach francuzkich. Jest ich ogółem około 300. Z nich 14 znajduje się przy główném więzieniu w Montpellier. W r. 1824 zawiązała się w Lyonie kongregacyja męzka *Braciszków P. Maryi*, mająca tenże sam cel co Siostry ś. Józefa i podlega takiejże regule. 5. *Siostry ś. Józefa*, założone przez panią Vialar, z Albi, do uczenia młodzieży i opatrywania chorych. Po dwóch latach istnienia, r. 1835 śmiałe te niewiasty powołane zostały do Algieru, w czasie wybuchłej cholery i dotąd pospołu z siostrami ś. Wincentego a Paulo niosą tam pomoc cierpiącym, z zupełném poświęceniem się. *L. R.*

Józefa, *Maryja Józefa,* żona Augusta III, królowa polska. Córka Józefa I, cesarza niemieckiego, z dynastyi Habsburgów, pierworodna z Wilhelminy Amelii, córki Jana Fryderyka, księcia hannowerskiego, urodziła się 8 Grudnia 1699 r. Druga jej siostra Maryja Amelia, o dwa lata młodsza. Brat Leopold Józef żył ledwie dziewięć miesięcy. Maryja Józefa poszła za mąż za Fryderyka Augusta, królewicza polskiego, następcy po Auguście II na tron elektorski saski. Królewicz odbywał w r. 1712, mając lat 16, podróż po Europie i już w ten czas postanowił przejść na wiarę katolicką, bo wychowywany był przez matkę w protestanckiej. Wpływał na to ojciec, bo chciał zaprowadzić dziedzictwo tronu w Polsce ku czemu jedynak syn musiał koniecznie zostać katolikiem. Miał także chęć ożenić go w domu austryjackim, co stać się nie mogło, gdyby królewicz wytrwał w protestantyzmie. Jednakże nawrócenie się syna, a raczej przyznanie się jego do wiary katolickiej, ojciec na późniejsze czasy odłożył. Dopiero doszedłszy pełnoletności królewicz w r. 1717 r. przyznał się do wiary. Było to w Wiedniu. Przyjechał tam królewicz 6 Października i nie zaraz powi-

tał cesarstwo z powodu febry tercyjanny, na którą chorował. Chcąc się ogłosić katolikiem, cesarza najprzód o zdanie pytał się, a gdy *cum summo applausu*, z wielką radością cesarz mu pochwalił zamiar, zaprosił do siebie ks. nuncyjusza Spinolę, aby publicznie w jego mieszkaniu mszę odprawił. 11 Października nuncyjusz miał mszę św. u królewicza, w obec katolików i dyssydentów. Po mszy oświadczył królewicz, że odtąd jako katolik od lat pięciu, jawnie wyznaje wiarę i obecnym dyssydentom dostąpienia takiegoż szczęścia życzył (*Bibl. warsz.*, 1853, III, 283). Łatwiej poszły układy o arcyksiężniczkę. Slub odbył się w Wiedniu 20 Sierpnia 1719 r. przez zastępstwo, osobiście zaś w Dreznie 2 Września (*Tablice* Hubnera); królewicz od swojej żony o trzy lata i dwa miesiące był starszy. Warszawie pokazał się z żoną bardzo późno, bo pod koniec r. 1725, to jest w sześć lat po ślubie. Król na ich przyjazd kazał pokoje w zamku naprawiać. Poprawiano wszystkie nawet te, w których stał podskarbi Przebendowski i pani Bielińska, marszałkowa w kor. matka ulubienicy królewskiej. Aksamitem i galonem złotym obijano pokoje. 13-go Grudnia w Niedzielę, przybyło do Warszawy sześć wozów z orszaku królewicza, jego samego spodziewano się na Trzy Króle, po 49 koni na niego czekało po stacyjach pocztowych. Ale przyjechał nad spodziw prędko 20 Grudnia i stanął w pałacu królewskim; panowie zbiegli się zaraz i witali tak wielkiego księcia i gościa. Wesołe życie, jakie prowadził zwykle August II, stało się weselszém. Reduty i komedyje co dzień bywały, raz na zamku, drugi raz w pałacu królewskim. Teatr król wyrzucił dla redut, ale go znów postawił i najął Marywil aż na lat dziesięć za 10,000 dukatów. Królewicz pobożny jutrzni słuchał w pałacu, albo przez ogród chodził do Bonifratrów i tam mszy klęcząc słuchał. Świąt Bożego Narodzenia winszowali królowi i królewiczowi senatorowie i ministrowie na pałacu, potém się król przeniósł sam do zamku i 27 Grudnia pierwszą wyprawił komedyję na cześć królewicza. Maryja Józefa później nadjechała. W karnawał obadwaj, ojciec i syn, przenieśli się do zamku, w którym przez trzy ostatnie dni zapust odprawiały się reduty. Było pięć band z maskami ostatniego dnia. Siedział królewicz w Warszawie tą razą ośm miesięcy. W lecie przywiózł mu w podarunku z Rzymu ks. Miaskowski od papieża miecz i przyłbicę. Ceremonija wręczenia królewiczowi tych darów, odbyła się u św. Jana w Warszawie 1726 r. Po obrzędzie królewicz częstował panów na zamku, a król prywatnie w drugim pokoju jadł obiad z damami swojego dworu. 28 Sierpnia wyjechał królewicz do Drezna, a król później cokolwiek na sejm do Grodna (z *Gazet pisanych* i *Bibl. warsz.*, 1855, I, 272). W r. 1733 nastało bezkrólewie. Nowy elektor saski nie miał wcale ambicyi, ale miała ją za męża M. Józefa; chciało się jej koniecznie być królową, jak królewiczową była. Osoba pobożna, miłosierna, świętobliwa, zajęta tylko Bogiem i domem, raz w życiu pokazała ambicyję. August znalazł w niej żonę spokojną, zacną, charakteru łagodnego. Oboje tedy do siebie bardzo przypadali. Maryja Józefa nakłoniła męża, żeby stanął w liczbie kandydatów do tronu polskiego. Dał w siebie wszystko wmówić elektor. Austryja miała w tém swoje własne widoki, że podsycała te zamiary. Karol VI, cesarz stryj Maryi Józefy, miał jednę córkę, ostatnim był męzkim potomkiem swojego domu i pragnął jej los i koronę zabezpieczyć. Starszego brata córkami były: Maryja Józefa, królewiczowa polska, i Maryja Amelija, elektorowa bawarska. Bał się Karol VI, żeby cesarzówny, reprezentantki starszej linii, nie zgłosiły się o dziedzictwo. Tak wolał je cudzym kosztem skwitować. Dla tego Maryi Józefie pragnął zapewnić tron polski. Pod naciskiem mocarstw przez

słabe stronnictwo obrany królem August III, ukoronował się w Krakowie razem z Maryją Józefą 17 Stycznia 1734 r. Na sejmie pacyfikacyjnym w roku 1736 oznaczono królowej oprawę taką, jaką miała Eleonora Korybutowa i Maryja Kazimiera Sobieska, t. j. 100,000 wiana i drugie 10,000 przy wianku intraty rocznej i dobra w Koronie i w Litwie, dwa pierwsze z główniejszych wakujących starostw, na których oprawa rozciągnąćby się mogła. Dobra te uwalniano od postoju cudzoziemskiego żołnierza. Patronat w nich, do królowej należał. Urzędników w nich swoich stanowić mogła, aby dobrze osiadłych i szlachtę. Kwarta do Rawy, donatywa do skarbu litewskiego iść z dóbr tych miały, swoim zwyczajem. Dar ślubny (*Lonum nuptiale*) królowa miała co rok brać po 2,000 grzywien z żup bocheńskich i wielickich. Zawarowano też, że królowa tych dzierżaw zażywać ma sama własném prawém, póki królową będzie i spadek po niej nie przechodzi na dzieci (*Vol. leg.*, VI, 653—654). Odtąd już częściej Warszawa w murach swoich widziała Maryję Józefę. Regularnie zjeżdżała z mężem, córkami lub synami na sejmy. Otaczała ją zawsze liczna rodzina. Było żyjących siedm królewien i siedmiu królewiczów. Ta liczna rodzina była powodem do upadku Sułkowskiemu, ministrowi, który posiadał nieograniczone zaufanie obojga królestwa i dla tego lat kilka Saxoniją rządził. Sułkowski podobno radził królowi, żeby się chwycił wzorem ojca przelotnych miłostek, dowodząc, że liczna rodzina potrzebuje wielkich pieniędzy i jest ciężarem dla kraju. Drugi raz obrażona duma Maryi Józefy bezpośrednio w sprawy państwa uderzyła: miejsce Sułkowskiego zastąpił wysłużony Brühl, najlepszy dla obojga państwa minister. Każdy pobyt Maryi Józefy w Warszawie był pamiętny dla stolicy polskiej. Nietylko dla tego, że dwór był, powiększało się w niej życie, ale i dla tego, że królowa sama wiele ruchu tworzyła. Po kościołach zwykłe nabożeństwa i odpusty odbywały się teraz z wystawną, wielką okazałością... Królowa nie darowała jednego nabożeństwa, jednego odpustu i ciągle jeździła po kościołach, modliła się po dniach całych. Towarzyszyły jej córki i panie senatorskie. Biskupi wtedy zabiegając o łaski dworu, zjeżdżali się do stolicy i sami celebrowali. Królewny uprzedzały na dni kilka przyjazd rodziców. Tak przybyły 15 Września 1738 roku dwie, Maryjanna i Józefa z Drezna, a królestwo przyjechali 27 Września. Siedzieli kilka miesięcy. Imieniny królowej wtedy w Warszawie obchodzono 9 Grudnia. Wielka przyjaciołka jezuitów królowa już od 3go obchodziła u św. Jana dzień patryjarchy zakonu, św. Franciszka Ksawerego, przez całą oktawę, teraz oktawę swoich imienin, rano i po południu modliła się tu z córkami u św. Jana. Drugi raz imieniny królowej obchodzono na św. Józef w Marcu. Czasami król wyjeżdżal z żoną na łowy o 4 mile za Wisłę pod Nowydwór i Suchocin, to pod Bielany albo Marymont, ale to było rzadko; król strzelać lubił a królowa kościoły i klasztory kobiece, które co tydzień odwiedzała. Hrabina Collowrath była najwyższą ochmistrzynią dworu. W swoich pokojach urządzała za wiedzą królowej loteryję na 120 fantów, po 3 dukaty bilet, na szpital podrzutków, który wtenczas zakładał w stolicy ks. Baudouin (*Kurjer polski*, 1738, N. 105). Za tego pobytu królewskiego w Warszawie, także wspaniałą doroczną uroczystość koronacyi krakowskiej obchodzono. Królestwo bywało wtenczas w kościele św. Jana, celebrował prymas; były wszystkie zakony i cechy stały przed kościołem. Na pokojach winszowali królestwu senatorowie, kończył uroczystość obiad wystawny na zamku. Związany z dworem petersburgskim, król obchodził galą imieniny Anny Iwanówny, komedyją z fajerwerkiem nad Wisłą. Żałobnego nabożeństwa w dzień śmierci ojca, także król nigdy nie

pominął. Czasami wieści przychodziły rodzinne, smutne, jak np. o chorobie królowej neapolitańskiej, córki królestwa: wtedy różne nabożeństwa, na których bywał król i królowa, a *Te Deum* spiewano na wiadomości lepsze o zdrowiu. Po świętach Wielkanocnych wyjechali w r. 1739 6 Kwietnia królestwo do Saxonii. Wolala Maryja Józefa siedzieć w Warszawie, jak w Dreznie, bo w Polsce żyła na świecie katolickim. Ale po polsku nic nie nauczyła się, chociaż słuchała kazań polskich księży Dochtorowicza i Koryckiego, jezuitów, kaznodziejów nadwornych. Za następnego pobytu w Warszawie r. 1740 królowa powiła córkę Kunegundę, ostatnią z dzieci, wieczorem zaraz tegoż dnia ochrzcił królewnę prymas z biskupami łuckim i chełmskim. Król wyjechał w kilka dni do Saxonii, bo został namiestnikiem cesarstwa po śmierci Karola VI. Królowa z córkami została na zimę. Był ślub wtedy Potockiego wojwodzica smoleń., z Czapską; królowa pannie młodej koronę wkładała na głowę. Kiedy wydobrzała odbył się wywód jej u św Jana i uroczyste chrzciny nowonarodzonej królewny (21 Grudnia). Wojewoda sandomierski imieniem księcia Etruryi, hrabina Collowrath imieniem księżny modeńskiej trzymali do chrztu królewnę, którą chrzcił prymas i celebrował sumę. Karabinierowie we dwa szeregi ustawili się przez cały kościół św. Jana. Wieczorem była gala u dworu, a wojewoda sandomierski illuminował swój pałac i spalił fajerwerk. Po nowym roku 10 Stycznia, królowa odjechała do Saxonii. Trzeci raz król z żoną odwiedził Warszawę w r. 1744: przyjechali oboje 2 Czerwca na samo Boże Ciało, które trzeciego dnia nastąpiło. Całą oktawę tego święta królowa bywała u Reformatów. Z mężem spotykała w Niedzielę processyję od św. Krzyża w bramie pałacowej. Tą razą co Wtorek i co Czwartek bywały u królowej tak zwane assamble, t. j. wieczorne zebrania, w Poniedziałek u Brühla, we Środę u hrabiny de Collowrath, najwyższej ochmistrzyni dworu. Assamble te regularnie szły obok zakonnego prawie nabożeństwa, bo królowa z kościoła do kościoła tylko jeździła, rano i po południu i wieczorem. Bywała na poświęceniach biskupów, słuchała kazań włoskich referendarza Załuskiego, który opowiadania swoje o życiu św. Józ. umiał połączyć z przygodami orła polskiego i ze szczęśliwém rozwiązaniem królowej neapol. Obłoczyła na Sakramentkę królowa Anna Radziwiłłównę, woje. nowogrodzką (23 Sierpnia), to jest wkładała jej koronę na głowę z samych brylantów i wprowadzała do furty, a po nabożeństwie prowadziła do chóru i tam sama według ceremonijału błogosławiła habit, który kardynał Lipski poświęcał. Na ścięcie św. Jana z rozkazu królestwa odbyło się 40-godzinne nabożeństwo, na uproszenie łaski Boga przeciw wylewom i głodowi, a właśnie co Wisła wyszła z brzegów i niezmierne zrządziła straty. W te dni królowa z córkami prawie nie wychodziła z kollegijaty. D. 19 Września wyjechali królestwo na sejm do Grodna. Świetne przyjęcie mieli w Białymstoku u hetmana Branickiego. Bywały i w czasie sejmu assamble u króla dwa razy w tydzień, we Wtorek i Czwartek. Maryja Józefa pobożna zawsze i tam jeździła po kościołach. Dłużej nieco bawiła w Grodnie jak myślała, bo starsza królewna nieco zasłabła. Dopiero więc 26 Listopada król z żoną z Grodna powrócił do Warszawy; 11 Stycznia 1745 na Kraków odjechali do Drezna, po mszy w kaplicy pałacowej. Poprzednio brała u św. Jana błogosławieństwo na drogę od biskupa poznańskiego. Czwarty raz przyjechali królestwo do Warszawy przez Wrocław 16 Września 1746 r. Wprowadzano wtenczas obraz N. M. P. Częstochowskiej do nowo wybudowanej kaplicy u Paulinów. Biskup łucki wziął od przytomnej nabożeństwu królowej i jej córek pierścienie, żeby je obcierać o tło obrazu; Maryja Józefa zawiesiła pierwsze wotum na obrazie

t. j. pierścień dyjamentowy w dwa serca. W czasie sejmu, co dzień śpiewano u Kanoniczek supplikacyje przy wystawieniu Najśw. Sakramentu, na intencyję pomyślności narad; królowa bywała u Kanoniczek, odwiedzała ksienię i pokoje panien, które się wszystkie zjechały. Kaplica pałacowa zaczynała się również pod te czasy nabożeństwami swojemi wsławiać, na co królowa wiele wpływała. 10 Grudnia król z żoną i z dwiema królewnami zapisali się własną ręką do bractwa Niepokalanego Poczęcia N. Panny, założonego u jezuitów litewskich za Władysława IV. 12-go wyjechał do Drezna pocztą, a panowie odprowadzali go do Nadarzyna. Piąty raz przyjechali królestwo do Warszawy 31 Maja 1748. Drugi raz znajdowali się wtedy na obchodzie Bożego Ciała. Assamble u dworu bywały trzy razy, w Niedzielę, Wtorek i Czwartek. Pobyt był tą razą długi, bo przeciągnął się aż do Lutego, przeszło ośm miesięcy. Król miewał u dworu komedyję i opery. Jezuita Dochtorowicz ofiarował wtedy królowej kazania, jakie miewał za sejmu grodzieńskiego. 3 Lutego 1749 wyjechali królestwo. W Maju 1750 r. szósty przyjazd. W czasie sejmu odbyło się u Bernardynów pierwsze nabożeństwo błogosławionego Ładysława z Gielniowa, w obec królowej (3 Sierpnia). Trudno wreszcie zliczyć te wszystkie dowody pobożności królowej. Każdy kościół warszawski ma po niej pamiątkę, jeżeli nie w darach, to we swoich wspomnieniach. Pobożniejszej królowej pewno świat polski nie widział. Pobożność ta trąciła nietolerancyją. Ksiądz Grzegorzewski, officyjał warszawski pozwolił odbyć publicznie pogrzeb dyssydenta w stolicy; była to nowość nie widziana w Warszawie od niepamiętnych czasów. Królowę to niezmiernie zgorszyło i póty u biskupa poznańskiego zabiegała, póty prosiła, aż biskup Grzegorzewskiego usunął (r. 1750) i officyjalstwo oddał Antoniemu Ostrowskiemu. W Koronie królowa dostała na swoje utrzymanie starostwo spiskie po śmierci Teodora Lubomirskiego, wojewody krakowskiego. Przywilej na to był królewski z d. 2 Czerwca 1746 (*Sygillaty* ks. 26). Musiała to mieć jako dar ślubny, bo dochody starostwa liczono wówczas tylko na 2,000 grzywien. Dwór jej polski składali marszałkowie i kanclerze. Przez całe panowanie Augusta II, lat 30 kilka Polska nie miała królowej, bo żona pierwszego Sasa Krystyna Eberhardyna, jako zacięta ewangeliczka koronowaną nie była i w Polsce nogą nie postała. Dwór więc Maryi Józefy był nowością, do której spragnęli się panowie i panie. August II to widział, dla tego synowej jeszcze dwór polski tworzył jako przyszłej królowej. Marszałkami jej byli: Piotr Dunin, który jeszcze za życia Augusta II był jej marszałkiem, z Niemką żonaty, był miłym królowi i królewiczostwu. W Październiku 1732 r. mianowany kasztelanem radomskim, w Styczniu r. 1734, zaraz po koronacyi został marszałkiem dworu królowej i umarł 7 Grudnia 1736 r. w Krakowie. Miejsce jego zastąpił Karol Odrowąż Siedlnicki, Szlązak, polskiego może pochodzenia, ale sam Niemiec spolszczony, najprzód podkoniuszy kor., starosta mielnicki, potém od Lipca 1736 r. podskarbi koronny. Ten urząd posiadając został marszałkiem, królowa go wyniosła na województwo podlaskie w r. 1738, a później na podskarbstwo w. kor. w r. 1744. pomimo wielu innych spółzawodników. Musiała więc Maryja Józefa radzić sobie z królem i z Brühlem, a kiedy chciała, postawiła na swojém, tylko rzadko się mięszała do spraw politycznych, osobiste tylko popierała. Po dwóch Niemcach prawie nastąpił Polak. Marszałkiem został, Antoni Michał Potocki, pan na Siemiatyczach, w. bełzki, w r. 1746. Dostał razem order, łaskę i znaczną pensyję, co w panach wielką wzbudziło zazdrość. Potocki wytrwał na marszałkowstwie do śmierci królowej. Kanclerzów dwóch tylko miała i obudwu duchownych, podług zwyczaju polskiego: Franciszek Ko-

bielski, suffragan kujawski, biskup antynopolitański, zasłużony królestwu, bo obecny koronacyi w r. 1734. Zaraz też wówczas został kanclerzem w Styczniu 1734 r. W czasie kanclerstwa wyniesiony w r. 1736 na biskupstwo kamienieckie, a w r. 1739 na łuckie. Umarł r. 1755. Antoni Wołłowicz, siostrzeniec Kobielskiego, razem po śmierci wuja wziął i biskupstwo łuckie i kanclerstwo u królowej w r. 1755. O innych urzędnikach polskich dworu Maryi Jó- nie słychać. Nie zawsze mogła sobie królowa poradzić z upartym marszałkiem w. kor. Franc. Bielińskim. Surowy ten minister rad był skazywać na śmierć. Ale królowa, która znieść krwi nie mogła, psuła mu często szyki, bo winnych i skazanych wypraszała od śmierci. Dla tego marszałek zwykle się śpieszył z wykonywaniem swoich wyroków. Królowa nie przyjechała do Polski razem z królem wtenczas, kiedy skutkiem wybuchłej wojny siedmioletniej, Fryderyk pruski najechał Saxoniję. August III miał się gdzie schronić przed najazdem do Polski, Maryja Józefa została się w Dreznie, bo była chorą, ale więcej cierpiała nad tém, co widziała, czego się dotykała. Zdręczona boleścią, umarła w Dreznie 17 Listopada 1757 r. Żyła lat blisko 58, królową była od elekcyi licząc lat 24. *Jul. B.*

Józefek (*Hyssopus officinalis* Lin.), mała krzewinka, już w Piśmie Świętém wspominana; u naszych starych pisarzy izopem lub hyzopem jest zwaną, kiedy znów lud, a szczególniej w całém Krakowskiém, józefkiem ją mianuje. „Pokropisz mię Panie hyzopem, a będę oczyszczony! omyjesz mię, a będę nad śnieg wybielony" woła święty król Dawid w swych niezém niezrównanych psalmach (w 50-tym). Syn zaś jego Salomon, król izraelski, jeden z najmędrszych ludzi swego wieku, zgłębiwszy moralne życia naszego stosunki, rozprawiał jeszcze w swych pismach o drzewach od cedru na Libanie rosnącego, do maleńkiego ziela izopu, które na murach Jerozolimy rosło; nauczał o bydlętach i ptakach, o płazach i rybach (III, Reg., IV, 33). Z Pisma Świętego zatém dowiadujemy się, że starożytni Izraelici używali przy oczyszczeniach rózg józefkowych, zamiast kropidła. Czyby zaś Grecy pod nazwą *yssopos* tę a nie inną roślinę (może *Micromeria juliana*) rozumieli, dotąd jest jeszcze rzeczą nie wyjaśnioną. Józefek rośnie dziko po pagórkach, skałach wapiennych lub po starych murach w Europie południowej, Azyi Mniejszej i środkowej, a u nas wszędzie po ogrodach utrzymywany; kwitnie od Czerwca do Sierpnia. W pobliżu Krakowa, przy wsi Tyńcu nad Wisłą, jest jedno wzgórze dosyć wysokie, w połowie od południa całkiem zdziczałym józefkiem porosłe. Z przyczyny korony wargowatej i czterech nierównej długości pręcików, należy on do rodziny roślin tak zwanych wargowatych (*Labiatae*), u Linneusza zaś do gromady dwusilnej, czyli 14-tej, rzędu 1-go. Odznacza się łodyżkami zdrzewiałemi, do $1\frac{1}{2}$ stopy dorastającemi, w podstawie gałęzistemi, a w wierzchołku zielnemi, o liściach równowązko-lancetowatych, a kwiatach szafirowych, niekiedy różowych lub białych, niżej jak od połowy wysokości gałązek aż do ich wierzchołka w liczne okrężki jednostronne poukładanych. Cała roślina w kwiecie jako ziele izopowe lub józefkowe (*Herba hyssopi*) mocno i właściwie pachnące, smaku gorzkawo-aromatycznego, zawierające olejek lotny, nieco tłustego oleju, garbnik i właściwy alkaloid, używaném bywało podobnie jak i inne tej rodziny, zwłaszcza też zachwalano go w śluzotokach płucnych, w zaduszeniach lub w celu wzmocnienia żołądka i kiszek. W medycynie zaś ludowej józefek tak jak boże drzewko, melissa, mięta, lub szałwia niepoślednią gra rolę. *F. Be.*

Józefina (Maryja Józefa Róża *Tascher de la Pagerie*), cesarzowa Francuzów, pierwsza żona Napoleona I, urodziła się d. 24 Czerwca 1763 r., w Mar-

tynice, gdzie jej ojciec sprawował urząd kapitana portu. Rodzina jej pochodziła z okolic miasta Blois; jej matka, która nie chciała brać żadnego udziału w jej niespodziewaném wyniesieniu, umarła dopiero w r. 1807. Józefina de la Pagerie, chociaż odebrała tylko bardzo niedostateczne wychowanie, zwyczajne w osadach zamorskich, wcześnie zajaśniała wdziękami dowcipu, równie jak zaletami serca. Przybyła do Francyi w piętnastym roku życia i zaślubiła 13 Grudnia 1779 r. wicehrabiego Alexandra de Beauharnais, majora pułku piechoty. Owocami tego związku, zkądinąd nie bardzo szczęśliwego, byli: Eugenijusz, mianowany później księciem, a w ostatku księciem Leuchtenbergskim i Hortensyja, która zaślubiła króla hollenderskiego Ludwika Bonapartego i była matką Napoleona III. Rewolucyja liczyła z razu wicehrabiego de Beauharnais pomiędzy swymi stronnikami. Połączył się on ze stanem trzecim i głosował przez cały ciąg konstytuanty z większością tego zgromadzenia. Ta okoliczność tłómaczy nam związki, jakie Józefina utrzymywała z pewnemi wpływowemi mężami stronnictwa rewolucyjnego. Ruch wkrótce prześcignął wicehrabiego de Beauharnais; walczył on odważnie jako generał, a wreszcie skończył na rusztowaniu, 23 Lipca 1794 r. Położenie Józefiny było także bardzo opłakane; zamknięta w więzieniu u karmelitów, w skutku kroków jakie czyniła, żeby uzyskać uwolnienie swego męża, miała już być stawiona przed strasznym trybunałem rewolucyjnym i dwoje dzieci zostawione jej przez męża przyszły już były do takiej ostateczności, że Eugenijusz Beauharnais, który miał być kiedyś wicekrólem włoskim, wszedł do terminu do pewnego stolarza. Dzień 9 Thermidora ocalił życie Józefinie. Podczas swego więzienia zabrała ona znajomość z panią Cabarrus, która później została żoną Tallien'a, a potém księżną Chimay. Wstawienie się tej ostatniej do Tallien'a wyjednało wszystkim jej spólnikom więzienia wypuszczenie na wolność. Pani de Beauharnais miała tym sposobem sposobność poznać swojego wybawcę, który kazał jej oddać te z dóbr jej męża, których państwo jeszcze nie było przedało i który odtąd stał się jej przyjacielem i protektorem. Bonaparte, generał jeszcze małoznaczny i nieznany, spotkał panią de Beauharnais w salonach Barras'a i powziął ku niej najżywszą namiętność, jak tego dowodzą gorące listy, które oddzielony od niej przez wojnę, znajdował jeszcze czas do pisania do niej. Bonaparte prosił o rękę pięknej wdowy, starszej od niego o lat sześć, i otrzymał ją. Obrząd cywilny odbył się d. 9 Marca 1796 r.; lecz małżonkowie nie otrzymali, jak mówią, błogosławieństwa kościelnego ich związku, aż dopiero w r. 1804, na trzy dni przed koronacyją. Błogosławieństwo to zostało im udzielone, jak dodają, na żądanie papieża, przez kardynała Fesch. We dwa tygodnie po swojém ożenieniu się, Bonaparte został mianowany naczelnym wodzem armii włoskiej i Józefinie odtąd pozostawało już tylko podzielać szczęśliwe losy swego męża. Wyjechał on z Paryża 22 Marca 1796 r., a wpośród swoich cudownych tryjumfów tak dobrze pamiętał o swojej żonie, iż adjutant jego Junot musiał mu ją przywieść do Medyjolanu w Czerwcu 1798 r. Cieszyła się ona oklaskami, jakiemi obsypywano wszędzie zwycięzcę Włoch, tudzież szczególnemi zaszczytami, jakiemi dyrektoryjat powitał jego powrót do stolicy. Bonaparte wkrótce przedsięwziął wyprawę na podbicie Egiptu, a ztąd nowe rozłączenie się dwojga małżonków. Józefina, którą z wielką trudnością zdołano wstrzymać od towarzyszenia swemu mężowi, osiadła wówczas w Malmaison; miała ona wiele przykrości do zniesienia ze strony jednego z bliskich krewnych swego męża; a oprócz tego starano się oczernić ją z tak niezmordowaną zawziętością, że w umyśle młodego tryjumfatora obudzono najopłakańsze podejrzenia.

Krótko mówiąc, wylądował on we Francyi ze stałém postanowieniem rozwodu. Lecz dosyć było dla Józefiny obaczyć tylko pana Francyi (bo już panował nad nią w opinii), żeby odzyskać nad nim dawną władzę. Po 18 Brumaira zamieszkała z nim najprzód w Luxemburgu, a wkrótce potém w Tuilleryjach. Rząd konsularny został ustanowiony. Od tej epoki rozpoczyna się dla Józefiny nowa exystencyja. Wszystkie przymioty, które dotychczas czyniły ją tak drogą w życiu prywatném, nabywają rozciągłości; teraz może już spełniać wszystko dobre, o którém przemyśliwa. Pierwszy konsul, a póżniej cesarz, starał się zbliżać do siebie i jednoczyć różne interesa i opinije; naczelnik państwa pracował nad swojém dobrem prywatném. Żona zaś jego to jedynie miała na myśli, żeby świadczyć dobrodziejstwa, osuszać łzy, wspierać niedolę; nietylko przyzywała do siebie swoich starych przyjaciół, żeby ich zbliżyć do pana, od którego naówczas płynęły wszystkie łaski, ale jeszcze stawała w obronie wszystkich cierpiących; w oczach jej dosyć było być w nieszczęściu, aby mieć pewne prawa. Ona sprawiła, że wykreślono z fatalnej listy mnóstwo emigrantów, którzy wrócili do posiadania dóbr, których rewolucyja nie miała czasu sprzedać; gdy zaś im już nic nie zostawało, wyrabiała im posady, lub umyślnie dla nich kazała je tworzyć. Ta dobroczynność tak przedziwna, nie zamykała się w jednej tylko klasie, ale się rozciągała do wszystkich. Lecz co podwyższa jeszcze dary i wraża je w pamięć, to delikatność; ta objawiała się u Józefiny jakby pewien rodzaj nieustannego instynktu; bogaci, ubodzy, wielcy, mali, doznawali jej wpływu. Ta delikatność była tém bardziej zachwycającą, że miała swoje źródło w niezmiennej dobroci. Ale nadewszystko względem samego Napoleona dowiodła poświęcenia się, które nigdy nie zawiodło. Bonaparte umiał to poświęcenie czuć, a ona nieraz korzystała z tego, zapobiegając lub starając się zapobiedz wielkim katastrofom; chciała ona ocalić życie księciu d'Enghien; wyjednała przebaczenie książętom Polignac. Ustawicznie zajęta zgadywaniem chęci i życzeń Napoleona, obudzała w sobie działalność odpowiednią jego działalności: wycieczki, odległe podróże, przedsiębrane o każdej godzinie, dniem i nocą, nigdy nie dała na siebie czekać jednej minuty. Było to stosowaniem się do jednego z najtrudniejszych wymagań swego położenia, w wieku, w którym kobiety zaczynają czuć potrzebę życia siedzącego.—„Dobroć, powiada p. de Beausset w swoich pamiętnikach, nie była jedynym górującym rysem jej charakteru; w potrzebie charakter ten stawał się mocnym i wzniosłym." Dała ona tego niezaprzeczony dowód w jednej z najokrutniejszych okoliczności swego życia. Drugie małżeństwo Józefiny było bezdzietne, a Napoleon utracił swego synowca, syna Ludwika Bonapartego, który pojąłbył za żonę Hortensyję, córkę Józefiny. Napoleon uważał to dziecię jako spadkobiercę wszystkich swoich wielkości: on to miał uwiecznić dynastyję cesarską. Cesarz uznał wtedy konieczną potrzebę rozwodu: postanowienie to wystawiało na ciężką próbę jego serce. Długo się wahał i zwlekał, zanim się zdobył na krok stanowczy. Niewzruszoność myśli politycznej nakoniec przemogła; musiał on zdjąć koronę z tej głowy, na którą ją sam włożył; uczyniwszy Józefinę cesarzową, on sam miał ją pozbawić tego stanowiska, żeby je oddać innej. Żadna kobieta nie zdołałaby uledz tak wielkiemu nieszczęściu bez walki i oporu; nieszczęście to było tém okrutniejsze, że do żalu za tak świetną pomyślnością łączyło się przywiązanie żony. Pan de Beausset skreślił wzruszający obraz owych scen domowych, w których Józefina ratowała się wszystkiém, czém mogła, nawet ową zręcznością, która w najgwałtowniejszych przejściach nigdy zupełnie nie opuszcza płci pięknej. We Czwartek dnia 30 Listopada 1809 r. miała miejsce

najgwałtowniejsza rozprawa między Józefiną i Napoleonem. Cesarzowa wydawszy przenikliwe okrzyki zemdlała. Napoleon uchyliwszy drzwi, zawołał p. de Beausset, aby zaniósł Józefinę do jej pokojów, przez wewnętrzne schody; ale ten zaplątawszy się o szpadę, musiał przycisnąć Józefinę z obawy, żeby z rąk nie upadła. — „Ściskasz mnie pan zbyt mocno," rzekła do niego. Ale trzeba było uledz. — „Zeszła ona, dodaje p. de Beausset, z najpierwszego tronu w świecie, ale z niego nie spadła. Miała ona podówczas czterdzieści sześć lat. Niepodobna było posiadać więcej wdzięku w postawie; jej oczy i wzrok były czarujące, jej kibić szlachetna, wysmukła i doskonale zarysowana. Najczystszy smak i najlepiej zrozumiana wytworność sprawiały, że się wydawała młodszą, aniżeli była rzeczywiście. Po wyrzeczeniu rozwodu (16 Grudnia 1809 r.) Józefina zniosła z wielką godnością cios tak straszny; po tylu i tak żywych wzruszeniach, nastąpiła łagodna rezygnacyja. Najprzód oddaliła się była do zamku Navarre przy Évreux, zachowując tytuł cesarzowej i otoczona prawdziwie książęcym zbytkiem; później napowrót zamieszkała w Malmaison. Przedtém jeszcze doznała radości, patrząc na połączenie się małżeństwem swego syna z księżniczką bawarską. Tymczasem najsmutniejsze klęski i przeciwności losu dotknęły samego Napoleona, dla którego ona nie przestawała żywić pełnego entuzyjazmu przywiązania; i on także przestał zasiadać na najpierwszym tronie świata. Wysokie poważanie, jakiego używała Józefina, broniło jej w tych dniach nieszczęść narodowych; odbierała ona po razy kilka odwiedziny cesarza rossyjskiego i króla pruskiego. Zdrowie jej zaczynało się pochylać. W skutku uroczystości, jaką wyprawiła dla cesarza Alexandra, w interesie syna swojego Eugenijusza, dostała bólu gardła, z którego umarła po kilku dniach, 29 Maja 1814 r. Ciało jej złożono w kościele Ruel, gdzie i pomnik dla niej wystawiono. Królowa Hortensyja spoczywa obok niej. Do swoich rzadkich przymiotów Józefina łączyła jednak pewne niedoskonałości. Ulegała ona zbytecznemu zamiłowaniu wydatków, co niejednokrotnie mnożyło wszelkiego rodzaju kłopoty w jej otoczeniu; wyrzucano jej także ową lekkość charakteru, ową łatwą wrażliwość, które w zeszłym wieku dawały się widzieć nawet u kobiet najszanowniejszych. Ale te małe plamki znikły pośród tylu miłych wspomnień, nierozdzielnie przywiązanych do jej pamięci. Źródła: *Lettres de Napoléon à Joséphine pendant la première campagne d'Italie, le consulat et l'empire* (Paryż, 1827 r.); *Lettres de Joséphine à Napoléeon et à sa fille* (1833 r.); *Madame Avrillo, Mémoires sur la vie privée de l'impératrice Joséphine* (2 vol., Paryż, 1831 r.).

Józefki, ubiór zwierzchni niewieści, w modzie będący za czasów Jana Sobieskiego; wspomina go w swej *Ekonomii* Haur.

Józefów nad Wisłą, miasteczko prywatne w gubernii i powiecie lubelskim, nad samą Wisłą, przy trakcie pocztowym drugiego rzędu, z miasta Opola do Annopola wiodącym, od pierwszego o 2 mil odległe. Było przedtém wsią Kolczyną zwaną, którą Andrzej Potocki, kasztelan krakowski, przywilejem wydanym dnia 25 Marca 1687 roku na miasto zamienił, a król Jan III Sobieski takowy dnia 5 Kwietnia 1688 roku zatwierdził; podobnież uczynił i król August II dnia 31 Maja 1710 r. Według pierwotnego nadania miasto miało prawo wybudowania sobie łaźni i woskobojni, z których dochody równie jak z kramów około ratusza były mu przyznane. Niemniej miało wolność palenia wódki, warzenia piwa, sycenia miodu i szynkowania niemi za pewną opłatą dworowi, oraz wolny wrąb do lasu. Wszystkie te nadania z czasem uchylone atzosty. Dziś Józefów nad Wisłą jest dziedzicznym Emila Doliń-

skiego, liczy ogólnej ludności 1,714 głów, pomiędzy któremi chrześcijan 260, starozakonnych 1,454: utrzymujących się, pierwsi z rolnictwa i zarobku nad rzeką, a drudzy z drobnego handlu. Domów murowanych ma 113, drewnianych 29. Istnieje tu kościół i klasztor oo. bernardynów murowane; ratusz jednopiętrowy z wieżą i szopa do narzędzi ogniowych. Wszystkie te budowle ubezpieczone są na summę rs. 32,110. Jest jeszcze pałac murowany dwupiętrowy, dawnych właścicieli Potockich, który zupełnie opuszczony idzie już w ruinę. Miasto w części brukowane, posiada magistrat, szkołę elementarną. Jarmarków zaś odbywa się 6 do roku. *F. M. S.*

Józefów ordynacki, miasteczko prywatne w gubernii lubelskiej, w powiecie zamojskim, nad rzeką Nepryszką, od Szczebrzeszyna 3¾ mile odległe. Było dawniej wsią Majdan zwaną, którą ordynat Tomasz Józef Zamoyski, starosta grodecki, przywilejem d. 3 Grudnia 1725 r. na miasto zamienił i od swego imienia Józefowem przezwał. Nadał on mu wtedy 4 jarmarki do roku, dozwolił palenia wódki, warzenia piwa i sycenia miodu za pewną opłatą, który to przywilej przez żadnego z monarchów nie był potwierdzony. Ordynatowie zaś późniejsi, swobody przedtém udzielone następnie sami znieśli. Tenże sam ordynat fundował tutaj w r. 1723 istniejący dotąd kościół drewniany na podmurowaniu, z dwoma wieżami, pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny, którego konsekrował dopiero w r. 1728 biskup chełmski Szaniawski. Dziś Józefów ordynacki liczy ogólnej ludności 911 głów, pomiędzy któremi jest chrześcijan 255 a starozakonnych 656, zajmujących się rolnictwem drobnym handlem Domów murowanych jest tu 20, drewnianych 146; kościół parafijalny drewniany, wszystko ubezpieczone na summę rs. 16,250. Jest tu magistrat, szkoła elementarna, drukarnia hebrejska założona w r. 1824, która była przed laty bardzo czynną i dużo książek hebrejskich wydawała, lecz od czasu powstania i rozwinięcia się tego rodzaju drukarń w Warszawie, działalność jej znacznie się zmniejszyła. Są tu łomy kamienia ciosowego na gruntach wydzierżawianych przez ordynacyję, lecz w tak małej ilości, iż zaledwie jednego majstra kamieniarskiego mogą utrzymać i zatrudniać. Jarmarków odbywa się 6 do roku. *F. M. S.*

Józefowicz (Jan Tomasz), doktor filozofii, kanonik katedralny lwowski, professor akademii krakowskiej; urodził się w r. 1669 we Lwowie, w obrządku ormiańskim, z rodziców tamże dawno zamieszkałych, ojciec jego Stanisław trudnił się kupiectwem handel sukienny prowadząc, posiadał własną kamienicę i należał do znakomitszych miasta obywateli. Po śmierci atoli ojca, rodzina tego podupadła i Tomasz po ukończeniu szkół jezuickich we Lwowie, gdzie się pilnością i dobrém postępem odznaczył, wyprawiony był do akademii krakowskiej z funduszu kapituły: obrał bowiem sobie stan duchowny. Wdzięczność za dobrodziejstwa i opiekę nad sobą kapituły lwowskiej, wynurzył Józefowicz w przypisaniu jej ogłoszonego w roku 1685 drukiem panegiryku na cześć błogosławionego Szymona z Lipnicy. Po zupełném ukończeniu akademii w Krakowie, tamże został doktorem filozofii i chociaż młody, bo zaledwie lat 24 zaczynał, mianowano go kollegą mniejszym i professorem. Tam z chlubą ucząc, zaszczycał się szczególnemi względami Jana Małachowskiego, biskupa krakowskiego, pod którego kanclerstwem młodość swoją kształcił. Również i kapituła metropolitalna lwowska, której następnie miał być ozdobą, ciągle mu sprzyjała i nieliczącego nad lat 30, w roku 1693 kanonikiem swoim obrała. Tak postępując w dostojeństwie kapłańskiém, wnet protonotaryjuszem apostolskim, kustoszem, prałatem, surrogatem w sądach, cenzorem ksiąg w dyjece-

zyi i sekretarzem królewskim mianowany. W r. 1699 został proboszem w Malczycach, dobrach wówczas do Jakóba Ożgi, stolnika chełmskiego, należących. Świadek ciągle burzliwych i opłakanych dla Lwowa czasów, wielokrotne oblężenia tegoż, napady Turków, Tatarów, Kozaków, Szwedów i Sasów, morowe zarazy i inne biedy w niém podzielając, od lat dziecinnych do siwizny przeżył. Wysłany od kapituły z księdzem Kamieńskim, równie kanonikiem, na ratusz lwowski, gdzie Sztembek, generał szwedzki, po opanowaniu miasta zasiadał, błagać go dla zagrożonego ostatniém zniszczeniem miasta, o miłość i wyjednanie łaski dla zwyciężonych, został uwięziony. Przeciwnościami atoli nieugięty, przybyłych niebawem do Lwowa Stanisława Leszczyńskiego, króla polskiego i Karola XII, szwedzkiego, znowu imieniem kapituły mową witał, nieomieszkując wszakże wstawiać się powtórnie za miastem, będącém w niemożności nakazanego okupu opłacić. Mąż ten czcigodny, dla miasta rodzinnego tyle gorliwej przychylności okazawszy i tyle cierpień poniósłszy, w wieku lat 66 d. 19 Kwietnia 1729 r. życia dokonał. Józefowicz jest autorem wielu dzieł, które nie wszystkie wyszły z druku, a z których ważniejsze są: 1) *Asylum periclifantis eccl. clypeus Seren. et potentis Joannis III regis Poloniarum etc., dum A. R. Andreas Krupecki, Joannes Echard, Adamus Sterkowski. Juris utriusque licenciati questionem juridicam reruntiarentur* (Kraków, 1692, in fol.). 2) *Święty Ignacy, fundator S. J. na cały świat przy dorocznej uroczystości swojej, kazaniem pokazany* (Lwów, 1699, in fol.). 3) *Panegyricus nomini et honori Celssisimo Ill. Reverend. D. Constantini Josephi Zieliński, Archiepis. Leopol. in ipso ingressu ad cathedram suam fol.* (Lwów, 1701, in fol.). 4) *Krótkie zebranie życia wielebnego Jana z Dukli, z różnych autorów opisane* (tamże, 1702, in 4-to). 5) *Nauka Jezusowa przez setne wieki w zakonie ś. Benedykta nieustająca, na solennej konsekracyi JP. Eleonory Potockiej, ksieni, ogłoszona* (tamże, 1700, in fol.) 6) *Adoracyja Jezusa i Maryi w dzień narodzenia onej, przy solennej koronacyi Sokalskiego obrazu* (tamże, 1724, in fol.). 7) *Aquila e rogo evolans D. Simon de Lipnica, devota panegyri demonstratus* (Kraków, 1695, in fol.). 8) *Abyssus gratiae et sapientiae Thomas Aquinas Doctor Evangelicus* (Kraków, 1687, in fol.). Najważniejsze atoli prace historyczne Józefowicza pozostały w rękopiśmie, mianowicie obszerny dyaryjusz wzięcia Lwowa przez Karola XII w r. 1704, pod tytułem: *Lwów utrapiony*, którego rękopism niegdyś w archiwum kapituły lwowskiej się znajdował. Dalej również ogromny rękopism w języku łacińskim, pod tytułem: *Leopoliensis Archiepiscopatus Historia ab anno 1614 ex actis autenticis et historicis per annotationes annorum collecta*, obejmujący życia arcybiskupów lwowskich od 1614 aż do 1703 roku, w którym nietylko sprawy arcybiskupów ale i dzieje współczesne, szczególnie zaś miasta Lwowa, z dokładnością są opisane; autograf tego rękopismu posiada kapituła metropolitalna lwowska, kopije zaś jego w kilku zbiorach się znajdują, między któremi ma i biblijoteka Ossolińskich we Lwowie. To ostatnie dzieło w naszych czasach przetłómaczył z łacińskiego na polski professor gimnazyjum lwowskiego Marcin Piwocki, po którego zgonie wydane dopiero zostało w r. 1854, pod tytułem: *Kronika miasta Lwowa od 1634—1690 roku, obejmująca w ogólności dzieje dawnej Rusi Czerwonej, a zwłaszcza historyja arcybiskupstwa lwowskiego w tejże epoce. Napisana spółcześnie w języku łacińskim, teraz z oryginału niedrukowanego przełożona na język ojczysty*, przez ś. p. M. Piwockiego, był. prof. gimn. lwow., druk zakładu imienia Ossol., 1854, in 8-vo. *F. M. S.*

Józefowicz (Wincenty), magister filozofii, współczesny matematyk, urodził się w r. 1798 w Pniowie, w cyrkule rzeszowskim, w Galicyi, szkoły kończył najprzód w Lublinie, a następnie wojewódzkie w Łukowie. Poświęciwszy się zawodowi nauczycielskiemu, w r. 1822 przeznaczony został na kollaboratora przy szkole wojewódzkiej warszawskiej księży pijarów, potém był nauczycielem takiejże szkoły w Płocku, a w ostatku professorem geometryi stosowanej i miernictwa, w instytucie gospodarstwa i leśnictwa w Marymoncie. Wydał z druku: *Zasady algebry,* przez M. Bourdona, przekład z francuzkiego (Płock, 1828). *Wykład praktyczny miernictwa i niwellacyi,* z 7 tablicami (Warszawa, 1843). *Sposoby wyprowadzenia wilgoci z wszelkiego rodzaju zabudowań, oraz o budowie kominów i pieców* (tamże, 1843). *Praktyczne nawodnienie łąk, wraz z planami do położenia kraju naszego* (tamże, 1844). *Geometryja stosowana do potrzeb gospodarstwa,* z 5 tablicami (tamże, 1844). *Mycie owczej wełny i obraz historyczny wszystkich dotychczasowych doświadczeń pod względem prania wełny,* przez W. Kablerta, przekład z niemieckiego (tamże, 1843). Zostawił zaś w rękopiśmie: *Budownictwo dla gospodarzy wiejskich* i *Rozprawę o postępie nauk fizycznych w Polsce i o celniejszych pisarzach, którzy w tym zawodzie naukowym na niwie naszej pracowali.* *F. M. S.*

Józefówka inaczej *Balarka,* osada szlachty na Polesiu wołyńskiém w Rowieńskiém, o milę od Alexandryi. Osiedlili się oni tutaj przy końcu przeszłego stulecia, jest kilka familij wylegitymowanych, inni tak zwani odnodworcy. Ziemi ornej wraz z sianożęcią mają w posiadaniu morgów 453, prócz tego lasu do korczunku mórg 302. Za to płacą czynszu rocznie, dziedzicowi ks. Lubomirskiemu złp. 1,131 gr. 5. Niemców osadników, dających nierównie więcej, tutaj nie przyjęto, chociaż kontrakt szlachty dawno już minął. Gospodarzów jest 15. *T. S.*

Jozifek, właściwie *Fiala* (Józef), czeski muzyk i kompozytor, odznaczał się jako oboista i wiolonczelista, urodzony 1751 r. w Lochowicach (królestwie czeskiém, w powiecie berouńskim), w dobrach hr. Netolickiej z Netolic. Początków muzyki uczył się w domu, a gdy go hrabina, jako swego poddanego, wzięła do służby, oddany był na dalszą naukę w Pradze, do sławnego Wagnera, pod którym tak postąpił w muzyce, że wkrótce wystąpiwszy w kilku koncertach na oboi, pozyskał wzięcie. Pragnąc wydoskonalić się w swym zawodzie i wyzwolić się z zależności poddańczej, umyślił uciec za granicę; ujęty jednak w drodze, tylko za wpływem swych przyjaciół uniknął srogiej zemsty swej pani. Umknąwszy atoli drugą razą do Niemiec, bawił w Monachium i Salcburgu, gdzie słynął jako pierwszy oboista. Skutkiem słabości zdrowia zmuszonym został porzucić instrumenta dęte i obrać wiolonczelę; podróżował po Niemczech, w Polsce i Rossyi. W Petersburgu nie przyjął obowiązków, ofiarowanych sobie przez księcia Orłowa; powróciwszy do Pragi dał kilka koncertów na wiolonczeli i został nadwornym muzykiem księcia Fürstenberga w Doneszynkach; zmarł 1816 r. Napisał: *Symfoniję do C. na czternaście głosów;* drugą do *F.*, a trzecią do *Es* na całą orkiestrę, również kwarteta, terceta i duety na instrumenta smyczkowe, oraz koncerta na rozmaite inne i wiele różnych kompozycyj. Sześć kwartetów na skrzypce wyszło w Frankfurcie nad Menem, 1780 r. a cztery w Wiedniu 1786 r. *Ad. N.*

Józwin, w dawném województwie bracławskiém, powiecie winnickim, nad rzeką Draganką położone. Do r. 1758 było wsią Szałase zwaną. Wtedy

Józef Czosnowski, starosta, przeistoczył na osadę miejską i nadał jej od swego imienia nazwę.

Jozue, syn Nuna albo Nawe, ob. *Nawe Jozue* i *Kaleb.*

Jozyjasz, król judzki, ob. *Hebrejczycy.*

Juan Fernandez, grupa dwóch wysp na oceanie Spokojnym, około 100 mil od wybrzeży Chili, do którego należą. Nazwisko swoje otrzymały od żeglarza hiszpańskiego, który je odkrył. Grunt górzysty; mieszkańcy trudnią się głównie rybołówstwem. Na jednej z tych wysp, zwanej *Mas Tierru*, przebywał przez lat kilka majtek szkocki Alexander Selkirk, którego koleje podały Danielowi Foe myśl do arcydzieła, pod tytułem: *Robinson Crusoë.* Druga wyspa Juan Fernandez nazywa się *Mas a Fuera.*

Juan d'Austria (don), *Jan Austryjak*, był naturalnym synem cesarza Karola V i urodził się r. 1546. Matką jego miała być piękna Barbara Blomberg, córka ratyzbońskiego patrycyjusza; inni podawali za taką jakąś hrabinę flamandzką, inni piekarkę bruxelską; inni wreszcie mienili go być owocem kazirodnych cesarza stosunków z siostrą swą Maryją, królową węgierską. Dziecię odesłano zawczasu do Hiszpanii, gdzie w pobliżu Valladolid wychował je marszałek dworu Quixada. Wkrótce zwrócił don Juan na siebie uwagę pięknością, zręcznością w ćwiczeniach rycerskich i miłém obejściem. Po śmierci cesarza, przedstawiono go najprzód Filipowi II, później przez tegoż grandom państwa w czasie zabaw dworskich w Valladolid, jako syna Karola V, poczém otoczono go służbą dworską wedle stanu i troskliwie uczono razem z księciem Parmy i infantem don Carlosem. Przeznaczony do stanu duchownego, czuł większą skłonność do wojskowości. Przystał na to Filip II, lubo niechętnie i zrobił go dowódzcą floty galer, do strzeżenia brzegów od napaści korsarzy, uzbrojonej, a wkrótce potém r. 1569 dał mu dowództwo nad wojskiem zebraném w Grenadzie, dla stłumienia wybuchłego buntu Moresków. Zwalczył on Moresków przezornością i męztwem, a zarazem chytrością i okrucieństwem, bo zwabił i wytępił krwawo ten nieszczęśliwy lud w r. 1570. Świetniejsza otworzyła się dla don Juana przyszłość, gdy w r. 1572 połączone mocarstwa morza Śródziemnego, papież, Hiszpanija i Wenecyja powierzyły mu kierownictwo floty galernej, powstrzymać mającej zdobycze Turków. Spotkał się z niemi pod Lepanto i natarłszy na ich flotę znienacka, mimo przeważnych sił nieprzyjacielskich, znakomite odniósł zwycięztwo w d. 7 Października 1572 r. Rozdwojenie jednak na flocie nie dozwoliło mu korzystać z tego zwycięztwa. Odłączył się zatém od sprzymierzeńców, zdobył Tunis i zamyślał już o założeniu na brzegach Afryki nowego państwa. Zazdrosny jednak sławy swego brata przyrodniego, Filip II odwołał go na posła do Medyjolanu, by ztamtąd niespokojnych miał na oku Genueńczyków, a po śmierci Requesensa oddał mu namiestnictwo Niderlandów r. 1576. Tu starał się z początku don Juan łagodnością pozyskać sobie zaufanie Niderlandczyków; pozbawiony jednak pomocy od Filipa II, a przez Wilhelma, księcia Oranii, u ludu oczerniony, widział jak dalece wpływ jego znikał. Genzowie wzięli nad nim górę i opanowali cytadelę antwerpską, a don Juan musiał im i Bruxellę oddać, dopóki przybycie księcia Parmy ze świeżym żołnierzem i zwycięztwo pod Gemblours (1578) nie podniosło znowu ducha hiszpańskiego. Ciągłe niepokoje, a bardziej jeszcze zmartwienie spowodowane bezustanną nieufnością brata, który w końcu obawiał się, że don Juan sięgnie po koronę niderlandzką, może trucizna, podkopały zdrowie młodego bohatera. Zmarł on w oszańcowanym obozie pod Namur d. 1 Października 1578 r. i wedle życzenia, ciało jego odwiezione do Hiszpanii, obok

ojca w Eskuryjalu pochowane zostało. Porównaj Dusmenil'a: *Histoire de Juan d'Autriche* (Paryż, 1828). — Inny **Juan d'Austria** (don), urodzony **1629** r., syn Filipa IV, króla Hiszpanii i aktorki Maryi Calderona, został r. **1647** wodzem wojsk hiszpańskich we Włoszech i uśmierzył wzburzony Neapol. Walczył zwycięzko z Francuzami napadającymi Hiszpaniję r. **1652—4**, a od roku **1656** prowadził przeciwko nim operacyje w Niderlandach. Zrazu szczęśliwy, zwalczony został przez Turenne'jusza w bitwie na Dunach roku **1658** (**14** Czerwca). Równie szczęśliwie poczęta wojna z Portugaliją, zakończyła się dlań klęską r. **1660**. Intrygi spowiednika regentki wygnały go do Consuerga; później jednak, gdy spowiednika usunąć zdołał, otrzymał namiestnictwo w Arragonii. Karol II powołał go następnie do dworu na ministra. Zmarł on **1679** roku.

Juan Manuel, infant hiszpański, wybitna to postać w dziejach i w literaturze. Był synem Pedra Manuela, najmłodszego syna Alfonsa X; urodził się r. **1273** w Escalona. Sierotę wychowywał stryj jego król Sanczo (Sancho) IV. Od młodości składał dowody odwagi, ale też i gorącej ambicyi i namiętności. W wojnie przeciw Maurom walczył odznaczając się, w skutek czego Ferdynand IV mianował go swoim przybocznym radcą i mayordomo (**1310** r.). Po zgonie Ferdynanda **1312** r., trwały przez ośm lat spory o opiekę nad synem jego Alfonsem; poczém ugodziła się rodzina, oddając opiekę infantowi Filipowi i Juanowi Manuelowi. Jak tylko r. **1324** Alfons objął na siebie rządy, mianował Juana namiestnikiem *(adelantado mayor)* granicznym przeciw Maurytanom i zaręczył się z córką jego Konstancyją, jeszcze wówczas dzieckiem. Don Juan zjednał sobie na nowej posadzie głośne imię napadem na królestwo Grenady i porażeniem Maurytanów pod Gwadalhorra. Tegoż roku zachwiały się stosunki między nim a królem, od czasu, gdy dziad stryjeczny Juana podstępnie został zamordowany, za pobudką królewską. Juan Manuel złożył namiestnikostwo i osiadł w dobrach swoich. Król nawzajem zerwał stosunki z Konstancyją, a zaręczył się z córką Alfonsa IV, Maryją portugalską. Naówczas Juan wypowiedział mu posłuszeństwo, wszedł w związki z królem Grenady i Portugalii i tegoż pomocą pustoszył ziemie graniczne kastylijańskie. Ztąd wywiązała się domowa wojna kilkoletnia, prowadzona z przemienném szczęściem, a będąca Maurytanom na rękę. Widząc to Alfons, pojednał się z nim. Nie długo to trwało, gdy Juan zaręczył Konstancyję z infantem Pedrem portugalskim. Gdy narzeczona miała wyjechać do oblubieńca swego, wzbronił jej odjazdu król Alfons, pod pozorem, że infant Pedro pierwej już z infantką Blanką kastylijską był się zaręczył. Ztąd wywiązała się wojna domowa. Juan pobity i oblężony w Peniafiel, schronił się do Arragonii. Powtórna zgoda pojednała ich zupełnie. Konstancyja odjechała do narzeczonego, a Juan na nowo potykał się z Maurami i przyczynił się przeważnie do odnoszenia ciągłych zwycięztw, mianowicie w głośnej bitwie pod Salada i w zdobyciu Algesirasu. O tych bojach staczanych z Maurytanami opowiadają szeroce i zajmująco: *Cronica de Alfonso XI*, i Mariano, *Hist. de Espania libro XV*. Juan Manuel umarł **1347** r., pochowany w Peniafiel. Ten był zawód polityczny Juana. Jeden z najwykształceńszych mężów swojego wieku, wojownik czynny, wassał niespokojny i kierujący intrygami dworu, nie pozostał bezczynny na polu literackiém. Napisał dzieł **12**, z tych tylko jedno ujrzało świat, temu jednak zawdzięcza jedno z pierwszych miejsc między klassykami kastyliańskiemi. Dzieło to pod tytułem: *El conde Lucanor*, które w r. **1847**, wydał w przekładzie polskim Lucyjan Siemieński, pod tytułem: *Rady Patroniuszowe* (Poznań, t. **2**, str. **156 i 158**), obejmuje **49** opowiadań ujętych w ramy jednego obrazu. Wy-

stawia w nich hr. Lukanora, który w wypadkach wątpliwych zasięga rady roztropnego ministra, a ten opowiada mu powiastkę z zawartym sensem moralnym. Oryjentalny ten sposób opowiadania, pierwotnie znany w zbiorach powiastek, pod tytułem: *Disciplina clericalis. Siedmiu roztropnych mistrzów* nie jest nowy co do formy, treść nawet niektórych powiastek zapożyczył od wschodu i widno to po ich barwie na wskróś oryjentalnej. Opowiadanie jednak, tok powieści, owa naiwność, naturalność i styl jak na owe czasy wielce wyrobiony, zjednały dziełu temu zasłużoną sławę. *Conde Lucanor* drukowany był najprzód r. 1575 w Sewilli. Wydanie to jest *białym krukiem.* Rzadkiém jest także wydanie wyszłe w Madrycie, 1573 r. Przedrukował je A. Keller w Stuttgardzie r. 1830. Najnowszą jest edycyja *Ribadeneiry (Biblioteca de Autores Espanioles*, r. 1846). Na niemieckie tłómaczył go Józef Zichendorf (Berlin, 1846). Obszernie o dziele Juana piszą: Clarus, *Darstell. der span. liter.* Ticknor, Liebrecht i F. Wolf. Inne dzieła Juana wymienia Argente de Molina, przy jego bijografii, przy dziele wyszłém r. 1575, niektóre rękopisma tych dzieł przechowują w biblijotece madryckiej; poezyje jego są zatracone. *E.*

Juba czyli **Jubo,** kraj we wschodniej Afryce, na wybrzeżu zangwebarskiém, na północ wybrzeża Melindy; nawodniony jest przez rzekę tegoż nazwiska, wpadającą do oceanu Indyjskiego. Stolicą jest miasto *Jubo.*

Juba, król Numidyi, syn Hiempsala II, prawnuka Massynissy, stał po stronie Pompejusza w czasie walki tegoż z Cezarem. Zniósł on do szczętu legata Cezarowego, Kwintusa Kurio, wysłanego z dwiema legijami do Afryki, acz przy pomocy Pompejańczyka Attiusa Warusa, w r. 49 przed Chr. Po bitwie pod Farsalą zebrali się u niego stronnicy Pompejusza, pod wodzą Kwintusa Metellusa Scipiona; wspólnej doznawszy z nimi klęski pod Thapsus r. 46 zadanej im przez Cezara, Juba sam odebrał sobie życie. — **Juba II,** syn poprzedzającego, wychowany był w Rzymie. August, ożeniwszy go z młodszą Kleopatrą, córką tryjumwira Antonijusza i Kleopatry egipskiej, oddał mu w zarząd r. 25 przed Chr. cząstkę ojcowizny wraz z ziemiami maurytańskiego Becchusa, które jednak nie przestawały stanowić prowincyj państwa rzymskiego. Z zaginionych dla nas pism jego historycznych i geograficznych, mianowicie z tych ostatnich, korzystał Plinijusz starszy.

Jubilat. Zakonnik, który lat pięćdziesiąt przepędził w klasztorze; ksiądz świecki, który tyleż lat strawił na usługach przy kościele; kanonik, który pełnił swoje obowiązki przez czas statutami kapitularnemi przepisany, otrzymują tytuł jubilata, to jest emeryta, albo jak było u starożytnych w wojsku weterana. Jest zdanie: „Po śmierci nie znać, która głowa jubilata, a która prostego brata.” *L. R.*

Jubilate, tak zwykle nazywają trzecią Niedzielę po Wielkiejnocy, z powodu pierwszych słów Introitu, wyjętych z początku psalmu: *Jubilate Deo, omnis terra, psalmum dicite nomini ejus, date gloriam laudi ejus.* „Wykrzykujcie Bogu, wszystka ziemio, psalm śpiewajcie imieniowi jego, dajcie cześć chwale jego.” *L. R.*

Jubilerstwo *(Joaillerie)*, oznacza fabrykacyję i handel drogiemi kamieniami, podobnie jak złotnictwo (ob.) fabrykacyję i handel szlachetnemi metalami. Jubilerem w ściślejszém znaczeniu nazywamy fabrykantów albo artystów, trudniących się oprawianiem drogich kamieni, obrobionych poprzednio przez szlifierzy. Metalem najczęściej używanym do oprawy dyjamentów jest srebro, złoto zaś zwykle używa się do kamieni kolorowych. Oprawa bywa dwojaka: ażurowa *(à jour)* i pełna. Pierwszej używają do dyjamentów i przedmiotów

złożonych, służących do stroju, drugiej do przedmiotów pojedynczych i kamieni kolorowych. Przedmioty złożone miewają postać girland, bukietów i t. p., części ich przygotowują się oddzielnie a potém łączą między sobą. Operacyja za pomocą której kamień umocowuje się w metalu, nazywa się osadzaniem. Do pierścieni i sygnetów kamienie wprawiają w osadzie, którą następnie łączą z obrączką. Handel wyrobami jubilerskiemi obecnie nie może iść w porównanie z dawniejszym, do którego materyjału dostarczały Indyje Wschodnie. Kamienie drogie spadły w cenie od czasu, w którym (1728 r.) w wielkiej ilości znalezione zostały w Brazylii, a użycie ich znacznie zmniejszyło się za udoskonaleniem i upowszechnieniem kamieni sztucznych. Najobszerniejszy handel drogiemi kamieniami w Europie prowadzi Londyn, Amsterdam i Antwerpija, gdzie też znajdują się najznakomitsze szlifiernie.

Jubileusz. Prawo mojżeszowe nakazywało już jubileuszowy rok, ale zupełnie odmienny od katolickiego. Co lat pięćdziesiąt obchodzili Izraelici jubileusz; zaczynał się od głosu trąb, na dźwięk których runęły mury Jerycha za Jozuego (ob.). Rzekł Jehowa do Mojżesza: „I poświęcisz rok pięćdziesiąty i ogłosisz odpuszczenie wszystkim obywatelom ziemi twojej, albowiem ten jest Jubileusz. Wróci się człowiek do majętności swojej i każdy się wróci do domu dawnego. Nie będziecie siać, ani żąć, co się samo na polu rodzi i pierwocin zbierania wina nie zbierzecie, dla poświęcenia jubileusza, ale natychmiast ofiarowane jeść będziecie. Roku jubileusza wrócą się wszyscy do majętności swoich. Gdy co przedasz sąsiadowi twemu, albo kupisz u niego, nie zasmucaj brata swego, ale według liczby lat jubileusza kupisz u niego, a według porachowania zboża przeda tobie. Im więcej zostanie lat po jubileuszu, tém większa będzie zapłata, a im mniej czasu naliczysz, tém tańsze kupno będzie; czas bowiem zboża przeda tobie. W roku jubileuszowym każde przedanie wróci się do pana i do dzierżawcy pierwszego" (III *Mojż.* 25, 8). Niewolnicy odzyskiwali wtedy wolność, pierwotni właściciele dóbr nieruchomych, które przeszły w inne ręce, wracali do nich bezpłatnie, długi nawet umarzano. Głównym celem tej ustawy było utrzymanie, o ile można, równości pierwotnej w podziale ziem, naprawa zmian zaszłych w ciągu lat czterdziestu dziewięciu i zapobieżenie tym sposobem ostatecznemu upadkowi niektórych rodzin podupadłych. W Kościele katolickim zaprowadzony został dwojaki Jubileusz: zwyczajny, powtarzany co lat dwadzieścia pięć, trwający przez rok cały, od jednego Bożego Narodzenia do drugiego; po odprawieniu którego w Rzymie, rozciąga się w następującym roku na cały Kościół katolicki; i jubileusz nadzwyczajny, wyznaczany w rzadkich przypadkach, na czas niedługi, zwykle na piętnaście dni, już dla wszystkiego Kościoła, już tylko dla niektórych krajów lub miast. Ustanowienie jubileuszu zwyczajnego jest następujące. W początkach r. 1300, rozeszła się w Rzymie i nierównie dalej pogłoska, którą potwierdzali ludzie podeszli w wieku, że co sto lat wielki odpust udzielany bywa w Rzymie. Ztąd wynikło, że w ciągu rzeczonego roku mnóstwo Rzymian i pielgrzymów obcych zbiegało się do kościoła ś. Piotra, celem pozyskania zapowiedzianego odpustu. Papież Bonifacy VIII nakazał poszukiwać w archiwach papiezkich, coby mogłoby dać powód do takiego mniemania, ale nie znaleziono nic zgoła. Gdy wszakże zbiegowisko wiernych stawało się z każdym dniem coraz większém, papież postanowił urzeczywistnić domniemane odpusty i ogłosił d. 22 Lutego 1300 r., w kościele ś. Piotra, bullę, mocą której nadawał zupełny odpust w ciągu tegoż roku i co każde sto lat na przyszłość, *quolibet anno centesimo futuro non solum plenam et largiorem,*

imo plenissimam omnium veniam peccatorum, odpust dla wszystkich, którzy żałować będą za grzechy swoje, wyspowiadają się z nich i nawiedzą kościół ss. Piotra i Pawła, trzydzieści razy Rzymianie, a piętnaście razy cudzoziemcy. Wtedy przez cały rok 200,000 pielgrzymów znajdowało się bez ustanku w Rzymie. Papież Klemens VI, na żądanie Rzymian, objawione mu przez poselstwo wyprawione do Awenijonu, skrócił termin Jubileuszu czyli miłościwego lata i wyznaczył go co lat pięćdziesiąt, oświadczając, że czyni to dla pokrzepienia wiary, nadziei, miłości i pobożności ludu chrześcijańskiego; oraz na pamiątkę starożytnego jubileuszu hebrejskiego, święconego co lat 50, tudzież na pamiątkę zesłania Ducha Ś-go pięćdziesiątego dnia po Zmartwychwstaniu Pańskiém. Dodany został do poprzednich warunek odwiedzania kościoła ś. Jana Lateraneńskiego. Około milijona pielgrzymów gościło pobożnie w Rzymie. Papież Urban VI 1389 r. ograniczył przerwę pomiędzy jednym jubileuszem a drugim do 33 lat. Papież Paweł II r. 1470 ustanowił jubileusz co dwadzieścia pięć lat, zatwierdził go Syxtus IV, otwierając jubileusz r. 1475. Obchodzili jubileusz papieże: Alexander VI r. 1500, Klemens VII r. 1525, Julijusz III r. 1550, Grzegorz XIII r. 1575, Klemens VIII r. 1600. Jubileusz r. 1800 nie był obchodzony z powodu wypadków politycznych. Leon XII nakazał jubileusz r. 1825. Podczas jubileuszu spowiednicy mają sobie nadaną władzę nadzwyczajną, to jest rozgrzeszania przypadków, zależących wyłącznie od władzy papieża lub biskupów, zwalniania od ślubów. Wszelkie zaś inne odpusty w ogólności zawieszają się podczas jubileuszu. Szczególne nabożeństwo przepisane jest na ten czas, połączone z odwiedzaniem czterech kościołów. Wymieniamy niektóre książki w tym przedmiocie wydane u nas: Stanisław Reszka, *O jubileuszu,* r. 1585. *O miłościwém lecie, list jego miłości księdza arcybiskupa gnieźnieńskiego: item list papiezki na nie,* i t. d. (Wilno, 1576). *Jubileusz wielki od ojca ś. papieża Klemensa VIII, na żądanie króla j. m. polskiego i szwedzkiego Zygmunta III, królestwu wszystkiemu do kościoła katedralnego krakowskiego pozwolony, przez Jana Januszowskiego porządnie spisany* (Kraków, 1603). Zygmunt Gdowski, karmelita, *Skarb Oblubienicy Chrystusa, czyli nauka o jubileuszu* (1626 r). *Krótka nauka do dostąpienia jubileuszu, przez D. Andrzeja Victorella, z włoskiego na polski przełożona i teraźniejszemu jubileuszowi krakowskiemu przystosowana* (Kraków, 1626). Fryderyk Szembek S. J., *Instrukcyja o jubileuszu i wszelkim innym odpuście* (Toruń, 1637). *Krótka informacyja dla ludzi pospolitych na odprawowanie i dostąpienie jubileuszu, albo miłościwego lata* (Kraków, 1648). *Jubileus seu remissa noxarum, per Simonem Starowolscium* (Kraków, 1651). *Nauki i kazusy o jubileuszu i odpustach* (Zamość, 1759). *Jubileusz dwuniedzielny archidyjecezyi lwowskiej w r. 1759 pozwolony* (Lwów). *Jubileusz powszechny przy podniesieniu na stolicę apostolską najwyższego biskupa Klemensa XIII* (Wilno, 1759). *Jubileusz powszechny od ojca ś. Klemensa XIV po szczęśliwém na stolicę apostolską swojém wyniesieniu, wszystkim wiernym chrystusowym nadany* (Kraków, 1770). *Nauka o jubileuszu z przydatkiem różnych modlitw,* wydana przez księdza Antonina Malinowskiego (Wilno, 1776). *Co znaczy odpust w ogólności, a co jubileusz w szczególności i jakim sposobem można być uczestnikiem jubileuszowego odpustu, który jego świątobliwość Leon XII do całego Kościoła katolickiego rozciągnął,* z niemieckiego tłómaczone (Warszawa, 1826). *L. R.*

Jubinal (Michał Ludwik), pisarz francuzki, urodzony 1810 r. w Paryżu, wydał kilka rękopismów z wieków średnich, oraz dzieł rymowych, jak np.

Jongleurs et trouvères (1835); *Mystères inédits du XV siècle* (1836—37); *Anciennes tapisseries historiques* (1837); *Oeuvres complètes de Rutebeuf* (1838); *Nouveau recueil de fabliaux* (1839—42). W r. 1839 został professorem w akademii w Montpelier; w r. 1848 należał do stronnictwa exaltowanego, później pojednał się z rządem i dziś jest deputowanym. Jest on zarazem korrespondentem wielu pism peryjodycznych (*Indépendance Belge*) i był czas jakiś redaktorem *Messager'a*.

Jucewicz (Ludwik Adam), współczesny autor, znany w piśmiennictwie polskiém pod przybraném nazwiskiem Ludwika z Pokiewia, urodził się w r. 1810 w Pokiewiu na Żmudzi, nauki ukończył w wileńskiém dyjecezyjalném seminaryjum i po wyświęceniu się na kapłana, w r. 1837 był wikaryjuszem w Swiadoszczy; później opuścił stan duchowny i przyjąwszy wyznanie prawosławne, wszedł w związek małżeński dla którego tę zmianę uczynił. Od roku 1844 był nauczycielem historyi i geografii w szkole powiatowej w Lesslu' gdzie zmarł w r. 1846. Jucewicz pracami swemi wielce się przyczynił do dokładniejszego poznania kraju litewskiego i jego mieszkańców. W tym celu zbierał podania i gadki ludowe, opisywał Żmudź i objaśniał jej pamiątki. Wydał z druku: *Pisma L. A. Jucewicza* (Wilno, 1834), są to tłómaczenia prozą celniejszych dzieł tegoczesnych rossyjskich poetów. Znajdoją się tu *Połtawa*, poemat Puszkina; *Wadim*, ballada Żukowskiego; *Zdania i myśli. Wyjątki z nowoczesnych poetów polskich, tłómaczone na język litewski, z przydaniem kilku słów o języku i literaturze litewskiej* (Wilno, 1837); *Przysłowia ludu litewskiego* (tamże, 1840, w 12-ce); *Obrazy Jeruzalem i świętych okolic, wyjątek z listów o Wschodzie Michaud i Poujulat* (przekład z francuzkiego, tamże, 1840, w 8); *Linksmine prace literackie Noworocznik* (tamże, 1841); *Rysy Żmudzi* (Warszawa, 1840), jest to zbiór kolend i podań gminnych: *Wspomnienia Żmudzi* (Wilno, 1841); *Pieśni litewskie, przekładania Ludwika z Pokiewia* (Wilno, 1844); *Litwa pod względem starożytnych zabytków, obyczajów i zwyczajów skreślona* (Wilno, 1846): *Instrukcyja Jakóba Sobieskiego, kasztelana krakowskiego ojca króla Jana III, dana panu Orchowskiemu ze strony synów* (wydanie 2-gie, Wilno, 1840, w 12); *Historyja litewska dla dzieci przez L. A. J.* (tamże, 12); *Wiadomości bijograficzne i literackie o uczonych Żmudzinach jako i o tych, którzy z innych prowincyi będąc rodem, znacznie się przyczynili do oświecenia na Żmudzi*, dzieło to miało zawierać do 200 bijografii. Prospekt na nie ogłoszony był w r. 1844, lecz nie wyszło i przygotowane do druku zostało w rękopiśmie. Wyjątki tylko z niego, a mianowicie bijografije A. Drozdowskiego, D. Paszkiewicza i Konstantego Szyrwida, umieszczone były w *Piśmiennictwie krajowém*, wydawaném w r. 1841 przez H. Skimborowicza (Nr. 124, 128, 172, 174, 187 i 189). *Kilka słów do P. Kraszewskiego, z powodu jego Powieści o bladej dziewczynie z pod Ostrej bramy* (w *Tygodniku petersburgskim* na r. 1841, Nr. 43); *Góra druga, wyjątek z rękopismu Badania starożytności litewskich i białoruskich* (tamże, 1839, N. 21); *Góry i zabawy ludu litewskiego na Żmudzi* (tamże, Nr. 38); *Zwyczaje litewskie w pewnych dniach roku zachowywane* (tamże, Nr. 49); *Kamienie litewskich bogiń* (tamże, 1836, Nr. 17); *Góry i grody olbrzymie w Litwie* (tamże, 1837, Nr. 87). *F. M. S.*

Jucha, *juszyca*, polewka z krwi gęsi lub prosięcia, zwykle z kluskami na stół podawana. Zwano juszycą, gęś z czarnym sosem, z krwi jej sporządzonym. Ulubiona potrawa w dawnej polskiej kuchni.

Juchnow, miasto powiatowe gubernii smoleńskiej, leży pod 54° 44′ szerokości północnej i 52° 54′ długości wschodniej, odległe o 36 mil na wschód od miasta gub. Smoleńska, na obu brzegach rzeki Kunowy, wpadającej w bliskości tego miasta do rz. Ugry. Przemianowane na miasto z osady (*sieło*), Juchnowa, powiatu wiaziemskiego; w r. 1775 zostało miastem powiatowém. Obecnie ma mieszkańców płci obojej 2,573 głów; 2 cerkwie, 2 zakłady fabryczne i około 1,200 rubli sr. wpływu rocznego do kassy miejskiej.— *Juchnowski powiat* zajmuje powierzchni 495 mil □; z tych ziemi uprawnej 126,000 dziesięcin, łąk około 17,000 dzies. i lasów około 131,000 dziesięcin. Liczba mieszkańców około 110,000 płci obojga wynosi. Miejscowość powiatu jest po większej części równa; w części zachodniej nizka, w północnej pagórkowata. W kierunku powiatów jelnińskiego i masbłskiego, w bliskości osad Głuchowa, Wierzbiłowa i bohorodzickiego, leżą bagna. Powiat skrapia rzeka Ugra i jej przytoki: Worej, Resoj, Sygasoj, Wołstoj i wiele innych. Grunt ziemi jest przeważnie gliniasty i piaszczysty; główny przemysł mieszkańców stanowi rolnictwo, które dość ubogo nagradza pracę rolnika. Powiat ma 2 fabryki sukna i 1 płótna; tudzież stadninę i gorzelnię. *J. Sa...*

Juchty (z rossyjskiego *juft'*), są gatunkiem skór nie przemakających, używanych głównie na obuwie i znajdujących zastosowanie w introligatorstwie i w innych wyrobach galanteryjnych. Przygotowanie skór juchtowych wzięło początek w Bulgaryi i najlepszy towar tego rodzaju dostarcza obecnie Rossyja; na zachodzie Europy gałąź ta garbarstwa (ob.) nie stanęła dotąd na pożądanym stopniu doskonałości. Juchty odznaczają się miękkością, giętkością i wytrzymałością na wilgoć; koloru zaś bywają białego, czarnego i czerwonego. Do wyprawy na juchtę używają skór z bydła rogatego trzyletniego, postępując z niemi podobnie jak we właściwém garbarstwie, prócz tego zaś powierzchnię skóry wewnętrzną nacierają wełnianą szmatą umoczoną w dziegciu, którego zapach odstręcza owady tyle szkodliwe szczególniej dla książek.

Juda, (po hebrejsku znaczy: „chwalca, wyznawca"), czwarty syn Jakóba i Lii. Aby ocalić życie bratu swemu Józefowi (ob.), poradził innym braciom sprzedać go kupcom Izmaelitom: co też nastąpiło. Juda miał żonę imieniem Sue córkę Chananejczyka, która mu powiła trzech synów, a ci byli: Her, Onan i Sela. Her, pierworodny, wziął za żonę Thamar, a był złośliwy przed oblicznością Pańską, i od niego zabit jest, nie zostawiwszy potomstwa. Według zakonu Onan powinien był ożenić się z swoją bratową Thamar; lecz on, jak mówi Pismo Święte, „gdy wchodził do żony brata swego, wypuszczał nasienie na ziemię, aby się dzieci imieniem brata jego nie rodziły; i z tej przyczyny zabił go Pan, że rzecz brzydliwą czynił" (I *Mojż.*, 38, 9, 10). Juda nie chciał żeby Sela zaślubił Thamar, bał się bowiem by i on nie umarł, jako bracia jego. Thamar użyła późniéj podstępu, i miała z samymże Judą świekrem swoim dwoje dzieci, bliźniąt, Pharesa i Zarę. Juda zachował pewne pierwszeństwo pomiędzy bracią; w różnych ważniejszych okolicznościach, on głos zabierał. Błogosławieństwo Jakóba świadczy także, że prawo pierworodztwa przelaném zostało z występnego Rubena na Judę. Jemu rzekł on: „Judo, ciebie chwalić będą bracia twoi, ręka twoja na szyjach nieprzyjaciół twoich, kłaniać ci się będą synowie ojca twego. Do łupu, synu mój wstąpiłeś odpoczywając ległeś jako lew lwica. Któż go wzbudzi? *Nie będzie odjęty sceptr od Judy, ani wódz z biodr jego, aż przyjdzie, który ma być posłan, a on będzie oczekiwaniem narodów."* (I *Mojż.*, 49, 8—10). Te ostatnie słowa były przepowiednią, że Messyjasz narodzi się z pokolenia Judy, które utworzyło się z Selaitów, Pharesytów i Za-

reitów, potomków trzech synów Judy: Sela, Pharesa i Zara. Pod Mojżeszem pokolenie Judy liczyło 74,600, a nawet 76,500 mężów zdolnych do boju, a zatém więcej niż którekolwiek z pokoleń. W czasie pochodu przez puszczę, pokolenie Judy przodowało hufcom i niosło chorągiew. Gdy postawiony był przybytek, książe z pokolenia Judy pierwszy złożył ofiary przy poświęceniu ołtarza. W obozie pokolenie Judy zajmowało zaszczytne miejsce na wschód słońca, gdzie stali Mojżesz i Aaron z synami. Później zaszło niejakie nieporozumienie między pokoleniem Judy a innemi: Juda wszelako miał pewną wyższość, co się okazuje w początkach okresu Sędziów, kiedy Juda otwierał wyprawę uchwaloną przeciw Chananejczykom, podobnie jak później przeciw synom Benijamina. Pod Jozuem pokolenie Judy otrzymało ziemię w południowej stronie, między Idumeą czyli Edom, morzem Martwém i Śródziemném, a pokoleniami Benijamina i Efraima. Później Juda ustąpić musiał znaczną część swych posiadłości ku Idumei, pokoleniu Symeona, a zachodnia część położona ku Śródziemnemu morzu dostała się pokoleniu Dan. Po śmierci Saula, pokolenie Judy odłączyło się od innych i ogłosiło królem Dawida. Dopiero w półosma roku później, inne pokolenia go uznały. (I *Mojż.*, rozdz. 29; 37; 38; 43; 44; 49; IV, *Mojż.*, 1, 27; 2, 3, 4; 3, 38; 7; 10, 14; 26, 20, 22; *Jozue*, 15; 19; *Sędziów* 1, 2; 20, 18). *L. R.*

Juda (Tadeusz, święty), różny od Judasza Iskarjoty, był bratem świętego Jakóba Mniejszego, świętego Symeona jerozolimskiego, i niejakiego Józefa, którzy zwani są *braćmi Jezusa Chrystusa.* Wszyscy byli synami Kleofasa i Maryi, siostry Najśw. Panny. Po Wniebowstąpieniu i zesłaniu Ducha Świętego, Juda przyłączył się do innych Apostołów i opowiadał słowo Boże w Judei, Samaryi, Idumei, Syryi, Mezopotamii i Libii. Wrócił do Jeruzalem w r. 62, po męczeństwie św. Jakóba, brata swego, i był obecny wyborowi drugiego swego brata św. Symeona na biskupstwo pomienionego miasta. Mamy jeden *List powszechny* św. Judy, pisany do wszystkich kościołów Wschodu, a mianowicie do nawróconych Żydów. Śmierć męczeńską poniósł w Persyi. Ormijanie uważają św. Judę za pierwszego swego apostoła. Kościół obchodzi jego pamiątkę dnia 28 Października. *L. R*

Juda (rabi, syn Szymona patryjarchy), z Palestyny, nazwany *ha-Nasy* (patryjarcha), a przez uczniów swoich *Rabeinu-ha-Kadosz* (nasz święty nauczyciel), który to przydomek przeszedł do potomności. Najświetniejsza postać wśród ostatniego szeregu uczonych, zwanych *Tanaim.* Urodził się, podług Talmudu, tego samego dnia, w którym rabi Akiba umarł męczeńską śmiercią (136—137). Jest podaje rok jego urodzenia o dziesiątek lat później. Jego zdolności umysłowe rychło się rozwinęły; tak się bowiem za młodu odznaczył dojrzałemi pytaniami i trafnemi odpowiedziami, że jego ojciec i kollegijum talmudyczne umieścili go w szeregach najlepszych uczniów. Nie ograniczał się na jednej szkole, lecz starał się o zawiązanie stosunków naukowych z wielą mistrzami prawa. Głównymi wszakże nauczycielami jego byli: rabi Symon ben Jochai i R. Eliezer ben Szamua, lecz wszystkich prześcigł swoją uczonością. Nadto, zdobiły go wysokie cnoty: najsurowsze życie moralne, rzadka skromność nadzwyczajna dobroczynność względem biednych, połączone z głęboką pokorą. Rabi Juda, który po śmierci ojca objął godność Nasy, w 30 r. swego życia, posiadał tak nadzwyczajne bogactwo, iż się o nim wyrażano w ten sposób: „Stajnie bydląt Judy większą mają wartość, niż skarbce króla perskiego.” Sam skromnie żyjąc, obracał swoje bogactwo na cele dobroczynne i utrzymanie swoich licznych uczniów krajowych i zagranicznych, którzy się zbierali w jego

szkole w Tyberias, gdzie nauki swoje drugim udzielał. Jego patryjarchat wielce się różnił od poprzednich, nieograniczoną attrybucyją rozstrzygania kwestyj religijnych, mianowania uczniów swoich sędziami i nauczycielami prawa. Sanhedryn sam w obec niego zrzekł się swej powagi i istniał tylko pokornie. Dla jego wysokiego znaczenia, zwano go często *Rabi*, bez innych dodatków, dla wyrażenia, że on tylko jeden był ideałem nauki, obok niego zaś, żaden nauczyciel prawa nic nie znaczył. Mocą swej niezawisłości i powagi znosił niektóre wiekiém uświęcone obyczaje i zwyczaje, a nawet przepisy religijne i zaprowadzał nowe porządki, odpowiednio okolicznościom i wymaganiom czasu. Główną zasługą Judy, przez którą zjednał sobie wiekopomne i nieśmiertelne imię, było zebranie, uporządkowanie i ukończenie *Miszny*, na tle mniejszego, przez rabi Akibę pierwiej dokonanego zbioru. Za pomocą zbioru *Miszny* Judy, odznaczającego się od dawniejszych dobrym porządkiem i krytyczném obrobieniem, nauka tradycyi się ustaliła i tak formą jako i treścią swoją, od 16tu wieków silny wpływ duchowy wywiera na Żydów. O istocie i ważności *Miszny*, traktować będziemy w artykule *Talmud* (ob.). Według wiadomości przez Talmud podanej, rabi Juda będąc wątłego zdrowia i znosząc cierpliwie przez całe życie dolegliwości fizyczne, gdy w 83 roku życia swego czuł się coraz słabszym, przeniósł się z Tyberias leżącego w dolinie między górami do Sepphoris, miasta na wyżynie, gdzie żył jeszcze lat 17 i doczekał się wieku lat 100. Przed zgonem przelał swoją godność Nasy na starszego syna Gamaliela, będącego również w wielkiem poważaniu; życie zaś jego przypada na epokę panowania Antoninusa Piusa, M. Antoninusa i Kommodusa, którzy go zaszczycali swojemi względami, a pierwszy z nich nawet osobistą przyjaźnią. *F. Str.*

Juda Löb, syn Mojżesza z Żelechowa, w Lubelskiém i ztąd nazwany *Zelechower* (Żelechowski). Izraelita ten żył w XVII wieku, był kantorem synagogalnym i pisarzem żydowskiej gminy w mieście Münden nad Wezerą, mieszkał potém przez jakiś czas w Altonie i Hamburgu, ułożył na biesiady uroczyste pieśni religijne w hebrejskim języku, p. t.: *Szyre Jehudah*, które w r. 1697 w Amsterdamie drukiem ogłosił. *F. Str.*

Judaizm, po polsku właściwie *żydostwo*; lecz że ta nazwa jak jej źródłosłów, z całym orszakiem pochodnych wyrazów, od dawna przybrały znaczenie poniżające, przeto posługujemy się obcym a przyswojonym wyrazem. Oznacza abstrakcyjnie: wyznanie wiary, nauki, prawa, religijne podania i idee Żydów, które z mozaizmu się wyrabiały, kiedy ten skutkiem zmian politycznych stosunków i położenia Żydów, w swoim pierwotnym kształcie i układzie stał się niemożliwym. Po powrocie z niewoli babilońskiej, nauczeni smutném doświadczeniem, nabytém w oddaleniu od ojczyzny, do której wzdychali i nad której urządzeniem stosowniejszém do okoliczności, przemyśliwali, prorocy nie głosili więcej przywrócenia państwa mojżeszowego i niepodległości politycznej narodu żydowskiego, hołdującego odtąd rozmaitym wojującym między sobą pogańskim narodom, ale mówili o wierności Bogu i jego prawu, tudzież o panowaniu na ziemi prawdziwej nauki, jako wyniku świętości religijnej. Pierwsi wracający z niewoli i gorliwie zajmujący się odbudowaniem Jerozolimy i jej świątyni, zebraniem i uporządkowaniem praw i przepisów zakonu, w celu przywrócenia, wzmocnienia rządu teokratycznego i bardziej narodowego, byli po większej części z pokolenia Judy, przeto następnie przybywający współtowarzysze niewoli, nowy porządek rzeczy nazwali judajskim. Odtąd bez rozmysłu, ale przypadkiem wyraz *Juda* (Żyd), judaizm i t. d., uważany był za najstosowniejszy do oznaczenia nowo wskrzeszonej, wybitniejszej narodowości

izraelskiej, i wszystkiego co się z nią łączyło; nazwa *Hebrejczyk* nigdy nie była narodową, a w Biblii znana tylko przed objawieniem na górze Synai; Izrael zaś przypominał nieszczęsny rozdział narodu przez kilka wieków. Po zgaśnięciu proroków, kiedy powaga kanoniczna Pisma Ś. przez Ezdrasza i jego następców, oraz przez mężów wielkiego sanhedrynu (ob.), stopniowo się ustaliła, gdy wymagania prawa mojżeszowego, nie mogły być literalnie zastosowane do ówczesnego położenia Żydów, różnica ze starym mozaizmem uwydatniła się tak w rozwijającej się odtąd idei jak i w praktyce. Z drugiej strony poznanie obyczajów i pism Persów i Greków obudziły nowy ruch umysłowy; skutkiem zmiany stosunków, musiały i dawniejsze instytucyje uledz zmianie uświęconej przez młodszych prawodawców, powagę w narodzie mających; a tyranija Rzymian, zepsucie obyczajów pogańskich ciemiężców i ciągle doznawane prześladowania, wyradzały nowe opinije i nowe przepisy. Nowatorstwa te były przyczyną rozdziału i walki w łonie narodu (ob. *Esseńczykowie, Faryzeusze, Saduceusze*) i przybrały już za czasów Seleucydów wyraźne formy. Nieznacznie dawne tradycyje w duchu czasu obecnego objaśnione (ob. *Talmud*) i dawne instytucyje przybrane w nowe wyobrażenie, zajęły miejsce litery mojżeszowej i nauki hebrejskiej i zaczęły stanowić część uzupełniającą judaizm, który odtąd obok prawa pisanego, uznał również i prawo ustne. Za czasów świątyń ofiary głównie stanowiły służbę Bożą, po zburzeniu zaś drugiej świątyni, takowe znikły a ich miejsce zajęła modlitwa, która otrzymała stałe, pewne i ogólne normy oraz rytuały. Dawniej judaizm znalazł zwolenników u pogan i ich panujących, teraz albo przez chrystyjanizm zastąpiony, albo stał się coraz niedostępniejszym z powodu ustalonych wybitnych zdań swoich i przesiąknięcia jego mnogiemi uciążliwemi przepisami. Islamizm pomimo tego przejął jednak wiele z judaizmu. Zasada judaizmu wyrobiona przez Talmud, mimo opozycyi różnych sekt przemijających, utrzymała się u licznej większości Żydów, a między VI i X wiekiem rozszerzyła się początkowo z Palestyny i Babilonii, następnie zaś z Hiszpanii i Włoch na cały obszar zamieszkały przez Żydów, wyjąwszy może Indyje i Chiny. Już przez Filona, a od IX wieku przez innych uprawiona filozoficznie, polemiką i krytyką wzmocniona, następnie wsparta potężnem słowem głęboko myślących wykładaczów prawa i filozofów, jak Gabirol, Majmonides, Gersonides, Abn-Ezra i Mendelsohn rozwijała się aż do ostatnich czasów, ale i nie uniknęła walk wewnętrznych (ob. *Żydowska literatura, Synagoga, Mystycyzm żydowski*). Obrządki tradycyjne choć bezmyślnie wykonywane, tak wtedy górowały nad prawdziwą pobożnością serca, iż judaizm stawszy się prawie suchą formą religijną i martwą literą, koniecznie potrzebował jakiejś ożywczej siły, któraby go z moralnego letargu obudziła. Jakoż w XIII wieku wynurzył się na jaw mystycyzm żydowski, kabbalą zwany i nowe wlał życie w judaizm, nie dając mu uledz odrętwiałości i zapleśnieniu. Ale jak wprzódy gruba powłoka formy przytłumiła ducha, tak znowu teraz przeciwnie duch spotężniał i wyswobodził się z więzów formy. Judaizm przeszedł z jednej ostateczności do drugiej; zewnętrzne ceremonije religijne usuwać się zaczęły, ustępując ideom na dnie ich leżącym, a cudotwórcza kabbala potęgą swej ułudy oczarowawszy umysły, zaniosła je na skrzydłach fantazyi na bezdroże, zkąd fałszywego Messyjasza Szabtai Cewi i jemu podobnych potworów umysłowych sprowadziła. Nastąpiło okropne rozczarowanie, poczuto znowu wstręt do myślenia, a dotykalne praktyki religijne objęły jak dawniej swoje panowanie. Stagnacyję tę moralną przerwał następnie Izrael bal Szem, twórca dzisiejszego chassydyzmu (ob.); w jego osobie odrodziła

się potępiona kabbala w innej niż dawniej postaci. Na osłabienie wpływu chassydyzmu fanatycznego, a przynajmniej na zrównoważenie jego sił, opatrzność zesłała Mendelsohna, którego szkoła dotąd toczy niezmordowaną walkę ze stronnictwem wsteczném. Należy jednak w judaizmie rozróżnić pierwiastek dogmatyczny, czyli stosunek Boga do człowieka; historyczny i symboliczny, czyli przymierze Boga z Izraelem i w związku z nim będące instytucyje i praktyki religijne, a nakoniec stronę moralną i społeczno-prawną. Pierwiastek dogmatyczny, wpływ najściślejszego jedynobóstwa, różnemi drogami się wykształcił; badanie źródeł religijnych w rozmaite się rozeszło kierunki, a nauki o Messyjaszu, o duszy i o świecie duchów, uległy wielu przemianom. W dziełach rozmaitemi epokami wydawanych, napotykamy różniące się między sobą mniemania o świecie i życiu, o zakonie i ważności pojedyńczych obrządków. Mnóstwo mniemań poszło w zapomnienie, ceremonije się przestarzały, wyszły z użycia, a przepisy zmieniły się albo straciły na powadze. Nawet wychowanie, nauka i służba Boża, musiały się zmienić skutkiem podobnego kształtowania się rzeczy; przepisy prawa żydowskiego w wielu krajach znikły prawie zupełnie i zmieniły się na społeczno-krajowe. Dla tego często życie praktyczne w judaizmie zdaje się być w zupełnej sprzeczności z literą przepisów; ztąd chcący głębiej poznać judaizm, musi głębiej wniknąć w jego naukę, rozwój i różne przemiany. Religija żydowska nie nazywa się wiarą *(emuna)*, ale *daath Elohim* (poznanie Boga); jeżeli pierwsza dopuszcza badania, drugie ich koniecznie wymaga; dla tego też jest judaizm z natury swojej w ciągłym rozwoju i ulega zmianom duchem czasu i postępem nauk wymaganym. Łączność religii z umysłowém badaniem dowodzi już tradycyja, czas biblijny; liczba głębokich myślicieli i wzniosłych poetów, niedościgłych mówców, proroków, historyjografów, twórców i zbieraczy przysłowiów mądrości; słowem, olbrzymie dzieła Pisma S. i ich autorowie nie wyszliby z łona narodu, którego niwa umysłowa nie byłaby bujną i odpowiednio uprawianą. W epoce biblijnej, mianowicie przed niewolą babilońską, kiedy nauka w krajach otaczających judaizm wcale jeszcze nieznaną była, wewnątrz niego mogła być jedynie religijną; wszystkie też ówczesne jego płody umysłowe, tą tylko cechą mogły być i były napiętnowane. Inny zaś kształt przybrała nauka za epoki talmudycznej, kiedy miejsce widzeń duchownych zajęła myśl, kiedy badanie ustało, a natomiast rozpoczęło się szperanie i kiedy umiejętność rozpadła się na umiejętności. Talmud biorąc początek po walkach machabeuszowskich, po wycierpianych okrucieństwach greckich ciemiężycieli, nieprzychylném okiem patrzył chwilowo na szerzące się między ludem nauki Greków, z słusznej jak naówczas obawy, aby zbratanie się z nimi, ich obyczajami i zwyczajami, nie sprowadziło wytępienia narodowości, a następnie i zguby narodu. Lecz twórcy talmudu sami, otaczając judaizm surowemi przykazami i zakazami w duchu religijnym w celu uchronienia go od groźnej obczyzny, gdy jednak swojemi ustawami i przepisami obejmują cały obszar praktycznego życia człowieka, we wszystkich jego stosunkach i przypadłościach, musieli koniecznie być biegłymi w naukach ścisłych, przyrodzonych i prawnych, bez których w ustanowieniu tychże przepisów obejśćby się nie mogli. Że nauka języków nie była im obcą, dowodzi przepis wymagający znajomości języków od każdego członka wielkiego synodu czyli sanhendrynu, jak niemniej, że wielu z nich miewało przystęp i częste posłuchania u cesarzów rzymskich. Jak w następnych wiekach nauki znajdowały swoich adeptów w judaizmie, będziemy mieli sposobność wskazać w artykule:

Żydowska literatura (ob.). Wiadomo że judaizm nie dotrwał dotąd bez oskarżań, którym po części winniśmy surowe przepisy i ograniczenia przeciw Żydom wymierzone. Bigoteryjne i fanatyczne prześladowanie z jednej, ścieranie się zdań między samymi Żydami z drugiej strony, przyłożyły się wielce do umysłowego rozwoju judaizmu w nowszych czasach. W krajach, w których z stateczną rozwagą i bez uprzedzenia nań patrzano, przekonano się nareszcie, że jego wyznawcy nie dają się wyprzedzić współobywatelom innego wyznania i że przepisy religijne nie przeszkadzają im bynajmniej w pełnieniu obowiązków tak względem ludzkości jak względem ojczyzny. Niedalekim zresztą jest czas, w którym przykładanie się Żydów swoją wiedzą do ogólnego postępu ludzkości nie będzie zaprzeczoném. Ważne dzieła traktujące o judaizmie są: Josta, *Geschichte des Judenthums und seiner Sekten;* Grätz, *Geschichte der Juden von der ältesten Zeit bis auf die Gegenwart;* Beddarride, *Les juifs en France, en Italie et en Espagne;* dogmatycznie traktowali w nowszych czasach o judaizmie: Formstecher, w dziele: *Die Religion des Geistes;* Hirsch, *System der religiösen Anschauungen der Juden,* Steinheim i inni. *G. Leon.*

Judas Machabeusz, ob. *Machabeusz.*

Judasz Iskaryjota, to jest: „mąż z Karyjot,” miasta pokolenia Judy, syn Szymona, powołany przez Jezusa Chrystusa w poczet apostołów, a później jego zdrajca. Jan ś. powiada, że Judasz nosił za Jezusem mieszek, w który wkładano ofiary, a „był złodziejem” (12, 6). Nie powody duchowne i szlachetne skłoniły go, iż został uczniem Chrystusa; ale nikczemna chciwość i nadzieje zysku. Widząc je zawiedzione, powziął oziębłość, a następnie nienawiść ku Zbawicielowi. Gdy djabeł opanował serce Judasza, poszedł on do przedniejszych kapłanów i rzekł: „Co mi chcecie dać, a ja go wam wydam?” I za 30 srebrników czyli syklów podjął się haniebnej zdrady. Przyszedłszy ze zbrojną rzeszą do ogrójca Getsemani u góry Oliwnej, gdzie wiedział że Chrystus zwykł przebywać, pocałowaniem go wydał, mówiąc: „Bądź pozdrowion rabbi.” Dowiedziawszy się wszakże o skazaniu Jezusa na śmierć, żalem zdjęty Judasz odniósł 30 srebrników przedniejszym kapłanom i starszym i rzekł: „Zgrzeszyłem, wydawszy krew sprawiedliwą.” A oni rzekli: „Co nam do tego? Ty się patrz” (to jest, twoja to wina, nie nasza). A porzuciwszy srebrniki w kościele, Judasz poszedł i obwiesił się, i rozpukł się na poły, i wypłynęły wszystkie wnętrzności jego. Przedniejsi kapłani, wziąwszy srebrniki, mówili: „Nie godzi się ich kłaść do karbony: bo jest zapłata krwi.” I naradziwszy się, kupili za nie rolę garncarzową, na pogrzeb pielgrzymów czyli cudzoziemców. Dla tego nazwano ją *Haceldama,* to jest „rolą krwi.” Tak się wypełniło co jest powiedziane przez Zacharyjasza (11, 32) proroka: „I wzięli trzydzieście srebrnych, zapłatę oszacowanego, którego oszacowali z synów izraelskich; i dali je na rolę garncarzową.” Przed kilkudziesiąt laty, Ormijanie składali tu swoich pielgrzymów. Ciała nie były grzebane, lecz je przez otwory w sklepieniu spuszczano do murowanej zagrody i tam leżały na nagiej opoce. Dziwne własności przypisywano temu miejscu, bo powiadają, że ciało w przeciągu doby w proch się obracało, bez żadnego poprzedniego zepsucia, albo robactwa, albo nieprzyjemnego wyziewu: tylko samém schnięciem w rozproch przychodziło. Wędrowcy europejscy nowsi zaprzeczają temu. Dziś tego sprawdzić nie można, bo tu już ciał nie chowają. Jeszcze cesarzowa Helena naładowała okręty kamienistą ziemią pola krwi, aby nią posypać w Konstantynopolu cmentarz. W późniejszych czasach sprowadzano ztąd ziemię na mogiły do

Paryża, Pizy i innych miast Europy (ś. *Mat.*, 26, 14, 21, 36, 47; 27, 3; ś. *Marek*, 14, 10, 18, 43; ś. *Łuk.*, 22, 3, 21, 47; ś. *Jan*, 13, 18; 18, 2; *Dzieje apost.*, 1, 17). *L. R.*

Judasz. W Wielką Środę przed świętami Wielkanocnemi, chłopcy po wsiach i miastach wypychali ze starych gałganów bałwana, którego nazywali Judasz. Wyprawiali dwóch z pomiędzy siebie na wieżę kościelną, a drudzy na pogotowiu pod murem stali. Skoro bałwan był zrzucony, bili go kijami i włóczyli po ulicy wołając: Judasz! Judasz! Biada natenczas Żydowi, jeżeli im się nawinął, bo opuszczali bałwana a żywego Judę bili. W Warszawie obchód ten odbywał się w Wielki Piątek, bałwana Judaszowego zaciągano na wieżę kościoła Panny Maryi, zkąd zrzucano i włóczono po ulicach miasta a w końcu w Wiśle topiono. Zwyczaj ten upowszechnili jezuici w całej Rzeczypospolitej. *K. Wl. W.*

Judaszowe drzewo (*Cercis siliquastrum* Lin.), w południowej Europie dziko rosnące, u nas napotyka się dosyć często w ogrodach, gdzie dla ozdoby go pielęgnują. Należy ono do roślin motylkowatych czyli groszkowych (*Papilionaceae*), o kwiatach pięknych różowych lub białych, a liściach pojedyńczych, sercowatych, ukazujących się dopiero po rozwinięciu kwiatów. W dobrym gruncie i zaciszu od wiatrów prędko wzrasta, a od połowy Maja do 15 Czerwca gęsto kwiatami obsypuje. W naszych ogrodach zazwyczaj krzewiasto rośnie; na zimę zaś należy go dobrze słomą obwiązywać, a korzenie garbówką przysypać. Drugi amerykański gatunek judaszowego drzewa (*Cercis canadensis* Lin.), z Kanady pochodzącego, również po naszych ogrodach napotykać można. Różni się jedynie od poprzedzającego liśćmi w wierzchołku kończystemi, a nie tępo zaokrąglonemi, a kwiatami bledszemi. Rośnie krzewiasto i na zimę tak się jak i poprzedni obwiązuje. *F. Be.*

Judea, ob. *Palestyna.*

Judica, Tak nazywają często Niedzielę piątą wielkiego postu, zwyklej nazywaną Niedzielą Męki Pańskiej. Nazwa powyższa wzięła początek od pierwszych słów Introitu we Mszy, wziętych z psalmu 42: *Judica me, Deus, et discerne causam meam de gente non sancta; ab homine iniquo et doloso eripe me; quia tu es Deus meus et fortitudo mea.* „Osądź mię, Boże, a rozeznaj sprawę moję od narodu nie świętego; od człowieka niesprawiedliwego i zdradliwego wyrwij mię. Bo ty jesteś Bóg, moc moja.” *L. R.*

Judime, u starożytnych Żmudzinów *burza*, dla której na ofiarę poświęcano ludzi. Jest pieśń dotąd jeszcze śpiewana u Żmudzinów nadmorskich, w której śpiewak opłakuje żeglarzy, porwanych na ofiarę burzy, Judimę, których zabiła ręka dzikiego ludu, jak czarne bydlęta, które się burzom poświęcają, t. j. które się przynosić zwykły bogowi burzy.

Judoma, rzeka systemu leńskiego, okręgu ochockiego, płynie z gór Ochockich zakrętami po dnie kamienistém i wpada do rzeki Maja. Szerokość jej przy ujściu około 200 sążni wynosi, głębokości ma 3 stopy, w górnych zaś częściach jest ona daleko płytszą. Judoma ma wiele progów i do krzyża Judomskiego dzieli się ta rzeka na kilka gałęzi, ztąd zaś w jedném płynie łożysku. Brzegi jej są już to niskie, już górzyste, miejscami skaliste; widać na nich modrzew, topolnik, olszę i talnik. Judoma ułatwia kommunikacyję między Ochockiem a Jakuckiem; statki płyną rzeką do krzyża Judomskiego, następnie kommunikacyja lądowa do Uraka, a tą ostatnią rzeką do Ochocka. *J. Sa...*

Judycki (Mateusz Jan), kanonik katedralny włocławski, officyjał gdański, człowiek bardzo uczony i w teologii biegły, żyjący w pierwszej połowie

XVII wieku; zostawił w druku wielce cenione dzieło, p. t.: *Rituale Sacramentorum ac alliarum Ecclesiae caeremoniarum pro Dioecesi Pomeraniae in breve opusculum redactum* (Gdańsk, 1639, w 8-ce majori).

Judycki (Alexander), herbu Radwan, w 1648 r. wojski rzeczycki, podpisał suffragiją za Jana Kazimierza; był dworzaninem królewskim, starostą jaświońskim, rotmistrzem i pułkownikiem w wojsku litewskiém. W czasie napadu Szwedów na Polskę, Judycki dowodząc na Żmudzi, wiele dopomógł do wypędzenia ztamtąd nieprzyjaciela. Na najem wojska i różne potrzeby wojenne wyłożył znaczne koszta, które mu dopiero w 1677 r. sejm polecił wypłacić ze skarbu Rzeczypospolitej. Był w tym roku kasztelanem mińskim; z sejmu tego wyznaczony kommissarzem do ułożenia konstytucyj. *L. H.*

Judycki (Michał Stanisław), Radwan, wojski rzeczycki, za Jana Kazimierza, kiedy wojsko cara Alexego Michajłowicza w 1660 r. zagarnęło Litwę, bronił twierdzy Lachowicze nad Darwią, zostawiony tam przez Pawła Sapiehę. Do tej twierdzy zebrało się mnóstwo obywateli z Litwy ze swemi dostatkami. Sześć miesięcy już upływało ciężkiego oblężenia, żywności i prochu zupełnie brakło, kiedy Sapieha z Czarnieckim walne odniósłszy zwycięztwo pod Połonką, napadli znagła na obóz Chowańskiego nad Lachowiczami. Judycki spostrzegłszy zbliżającą się odsiecz, wypadł o świcie (28 Czerwca) z twierdzy z wielkim krzykiem i potężnie dopomógł do powtórnego zwycięztwa nad Chowańskim, który cały swój obóz z rynsztunkiem wojennym musiał porzucić. W następnym 1661 r. posłował Judycki na sejm, z którego wybrany został deputatem na trybunał skarbowy litewski. Po wojnach tyloletnich, po związkach wojska niezapłaconego, ogromną miał mieć czynność trybunał, którego insrukcyje bardzo obszernie opisane w konstytucyjach. Nie było pieniędzy, a następny związek wojska, był wynikiem działań sejmu, króla i nie zapłacenia należności. Na tymże sejmie Judycki w nagrodę zasług wojennych, został uwolniony na lat 30 od wszelkich ciężarów w majętnościach swych Hołdowiczach i Denisowszczyznie, w województwie nowogrodzkiém, pod Lechowiczami położonych; nadto wydatki poniesione przy obronie tej twierdzy, w kwocie 21 tysięcy, kazał sejm wypłacić ze skarbu litewskiego. W tymże roku był przy dobywaniu zamku wileńskiego, gdzie otrzymał w twarz postrzał z łuku. Był potém Judycki chorążym rzeczyckim, z tym urzędem posłował na sejm 1674 r., z którego jako w czasie *interregnum*, wybrany był do rady przy boku prymasa. Posłował także w r. 1676 na sejm, z którego delegowany był jako kommissarz do podziału dóbr Łojowa i Lubecza. *L. H.*

Judycki (Mikołaj Władysław), kommendant stwołowicki, generał artylleryi wiel. księstwa litewskiego, pułkownik królewski, w 1671 r. kasztelan nowogrodzki. W Stwołowiczach, jedynej stolicy kommandoryi maltańskiej w Litwie, Judycki około 1650 r. był kommandorem. Wsławił się czynami walecznemi w czasie wojen za Jana Kazimierza. W 1659 r. regimentował na miejscu hetmańskiém; pamiętne są jego działania przy odzyskaniu Dzisny i Siebieża. Mniej mu się powiodło pod Miedziołą, gdzie dowodził z Wołłowiczem pospolitém ruszeniem litewskiém, które w liczbie około 6 tysięcy ludzi tam zebrane, w spotkaniu z Chowańskim nie dotrzymało placu i schroniło się do Nowogródka. W Myszy, którą podówczas posiadał dziedzictwem po Chodkiewiczach i Sieniawskich, fundował kościół i klasztor Jezuitów. Znaczne koszta poniósł w czasie wojen za Jana Kazimierza i Jana III, o które występował na sejmie 1690 r., wszakże zwrot ich z powodu grożącej wojny tureckiej i potrzeb na

nią, odłożył sejm do późniejszego czasu. Zmarł, jak mówi Niesiecki, w Wilnie, wszakże roku śmierci nie podaje. *L. H.*

Judycki (Michał), herbu Radwan, marszałek rzeczycki, które to marszałkowstwo prawie dziedzicznie od końca XVI wieku piastowali Judyccy. W r. 1740 wybrany został marszałkiem trybunału litewskiego. W 1741 r. mianowany kasztelanem mińskim po Józefowiczu; zmarł 1754 r.

Judycki (Waleryjan Stanisław), nominat biskup, suffragan wileński w XVII wieku. Syn Bogdana czy Dadziboga, pisarza ziemskiego rzeczyckiego, odważnego żołnierza i Rahozanki. Miał jednego brata Andrzeja, który zginął pod Żwańcem od Tatarów, walcząc pod znakami podkanclerzego Lwa Kazimierza Sapiehy. Waleryjana, który pragnął się poświęcić stanowi duchownemu, wziął na opiekę Franciszek Dołmat Isajkowski, referendarz litew., potém biskup smoleński: 20 Grudnia 1647 r. zeznał w konsystorzu warszawskim, że bierze go na swoje utrzymanie Waleryjan był wtedy klerykiem wileńskim (ob. *Enc. pow.*, XII, 690). Przy takiej opiece, Waleryjan poszedł bystro. Jakoż za Jerzego Tyszkiewicza wstąpił w grono kapituły wileńskiej, jako kanonik i wśród tego świecił grona, jako pisarz wiel. litew. Kanoniję wziął 2-go Sierpnia 1654 r. po śmierci Jędrzeja Hrehorowicza, oficyjała wileńskiego (ks. Osiński, II, 136). Był na posiedzeniu kapituły 24 Sierpnia w Dereczynie i już obiedwie te posiadał godności. W tymże r. 1657 został archidyjakonem wileńskim, a musiał być jeszcze bardzo młodym wtenczas, po Wawrzyńcu Moczarskim. Na kanoniję po nim przyjęty Szymon Młynecki, w czasie kapituły w Brześciu 3 Października 1657 r. (Osiński, *Żywoty biskupów*, II, 45). Wielce się tém frasowała kapituła, że nieraz obcy, z innych prowincyj Polacy i nie zasłużeni na Litwie, otrzymywali kanonije, dla tego roku 1658 postanowiła uprzedzić biskupa Zawiszę, żeby na przyszłość prawa przestrzegał; Białozor z Judyckim, prałaci, najwięcej na to nastawać musieli, bo przeznaczeni byli od kapituły z poselstwem stosowném do biskupa (tamże, II, 46). Był na posiedzeniu kapituły wileńskiej w Brześciu 24 Czerwca 1658 r. Dla wrzawy wojennej musiała się po różnych stronach błąkać kapituła. Na sejmie w Marcu 1659 r. Judycki mianowany deputatem do trybunału skarbowego lit. (*Vol. leg.*, IV, 669). Następnie wziął bogate probostwo trockie i już r. 1661 na kapitule w Rożany jako proboszcz zasiadał (ksiądz Osiński, tamże, II, 57 i 154). Po śmierci biskupa Białłozora (w Maju 1665 r.), wziął w zarząd, według zwyczaju przyjętego w kapitule, na swoją dolę Niedźwiedzice, dobra biskupie (Osiński, II, 65). W czasie także osierocenia dyjecezyi, probostwo jego trockie ze strony kapituły zwiedzał w roku 1666 ksiądz Krzysztof Siesicki, kanonik (tamże, str. 68). Za nowego biskupa Alexandra Sapiehy, Judycki postarał się o to, żeby cudowny obraz N. Panny przeniesiony z Trok do Wilna i dotąd w katedrze znajdujący się dla zaburzeń krajowych, wrócił na swoje właściwe miejsce. Prosili go o to Troczanie. Wyrobił u kapituły prałat, że obrząd odprowadzenia obrazu odbył się z przyzwoitą okazałością (we Wrześniu 1667, Osiński, II, 79). W bezkrólewiu po Janie Kazimierzu, zasiadał na synodzie dyjecezyjalnym wileńskim (w Marcu 1669 r.) i wyznaczony na nim do sprawdzania głosów, oraz do examinowania księży starających się o probostwa (tamże, II, 88). W Czerwcu pojechał na elekcyję. Delegowany do paktów konwentów króla Michała, podpisał je pod warunkiem zachowania praw Kościoła obojga narodowych obrządków (*Vol. leg.*, V, 30). Na sejmie wrześniowym 1670 r. podpisał również generalne zatwierdzenie praw Rzeczypospolitej przez króla (*Volumina legum*, tom V, strona 47). Król Michał Korybut miano-

wał wtedy Judyckiego referendarzem litewskim zapewne po śmierci Jerzego Niewiarowskiego, co mogło nastąpić nie prędzej jak w końcu r. 1670. Pisarstwa wszelako mu nie odebrał. Był więc Judycki, co bardzo pospolite wtedy na Litwie, razem referendarzem i pisarzem wiel. lit. Jednocześnie dostało się mu i biskupstwo. Był suffraganem wileńskim Jan Gotard Tyzenhauz, który się przenosił na biskupstwo smoleńskie. Miał już w ręku nominacyje i bulle, ale gdy przecież do objęcia katedry jeszcze mu nie przyszło, nie opuszczał suffraganii i siedział ciągle w Wilnie aż do śmierci swojej, która nastąpiła 21 Lipca 1669 r. Biskup Sapieha z grona kapituły wybrał sobie wtedy na suffragana Judyckiego. Ale nie wiadome są powody, dla których to sprawa suffraganii długo się przewlekła. I Sapieha umarł w Maju 1671 r. i Judycki był jeszcze ciągle nominatem. Jako nominat suffragan podpisał elekcyję Mikołaja Stefana Paca, z kasztelana wileńskiego na biskupa 2 Października 1671 roku (ksiądz Osiński, II, 111). Stolica apostolska robiła trudności Pacowi, z tego powodu znowu opóźniała się prekonizacyja Judyckiego w Rzymie. Niecierpliwiło to nominata. Dla tego na kapitule z d. 26 Maja 1673 r. prosił swoich spółbraci, żeby wstawili się za nim do Paca. Mianowanie jego już wtedy wciągnione było do akt rzymskich, mówi ksiądz Osiński; nie jasne to wyrażenie, ale je tak tłómaczymy, że musiał już wtedy być prekonizowanym na biskupstwo Judycki. Cóżby innego bowiem znaczyło owo wciągnięcie do akt rzymskich? I drugi wniosek z tegoby wyprowadzić można, że Pac jeszcze ciągle nominat, nie chciał do biskupstwa przypuścić przed sobą swego suffragana. Kapituła mając wzgląd na zasługi Judyckiego, przychyliła się do jego prośby i poleciła go biskupowi, żeby pozwolił zająć suffraganiję nominatowi. Nie mamy wiadomości czy Pac wysłuchał życzeń kapituły i nominata. Najprędzej nie, bo nie starczyło czasu. W Sierpniu 1673 r. albowiem w dwa miesiące po swojej prośbie, umarł Judycki w Grodnie (ks. Osiński, II, 116); jechał złożony chorobą i śmierć znalazł. Dla tego był najprędzej tylko biskupem suffraganem nominatem lat cztery prawie. Prekonizowany był najpewniej na biskupstwo metońskie, które suffraganowi wileńskiemu służyło. Poprzednik jego Tyzenhauz był również biskupem metońskim. Kapituła o śmierci Judyckiego dowiedziała się 11 Sierpnia. Pac, nominat biskup, odprawił za niego o swoim koszcie żałobne nabożeństwo w Grodnie. Zwłoki pochowane u Jezuitów (Osiński, II, 136 i 137). Suffraganem po nim został Władysław Silnicki (ob.), archidyjakonem wileńskim zaś Mikołaj Słupski, wielce zasłużony biskup gracyjanopolitański (ob.). *Jul. B.*

Judycki (Jan), z marszałka rzeczyckiego kasztelanem mińskim mianowany na radzie senatu majowej, we Wschowie r. 1742 (*Kuryjer polski*, Nr. 287). Inne źródło zowie go po imieniu Michałem. Zdaje się więc, że tutaj pomięszano dwa imiona, ale osoba jedna. Jeżeli tak, byłby Jan synem Antoniego, marszałka rzeczyckiego i byłby w r. 1740 marszałkiem trybunału litewsk., co oboje zapisane na Michała (Kossakowski, *Monografije*, I, 193). Jan Judycki, kasztelan miński (wyraźnie), żeni się 26 Stycznia 1747 roku w Witebsku, z ostatnią już córką Marcyjana Ogińskiego, wojewody witebskiego; ślub dawał rodzony brat panny młodej, Jezuita, regens seminaryjum akademickiego wileńskiego, Stefan (*Kuryjer polski*, Nr. 368). Zdaje się że umarł r. 1758, bo odtąd występuje kasztelanem mińskim, inny Jan Judycki, który miał być kasztelanem do r. 1776. Skarżą się na brak u nas historyi narodu. A tym czasem tak mało posiadamy wydanych źródeł dla tej historyi przyszłej, że nawet tak

ważnej rzeczy, jaką jest następstwo po sobie na krzesłach senatorów, dzisiaj sprawdzić nie możem. *Jul. B.*

Judyta, córka Merari albo Merana, pobożna wdowa w Betulii. Kiedy Nabuchodonozor, król assyryjski, wyprawił Holofernesa na czele znacznego wojska, aby uderzył na kraje położone od zachodniej strony jego państwa, i zawojował je pod jego panowanie, przyszła kolej i na lud Izraela. Holofernes wkroczywszy do Judei, obległ najprzód Betuliję, poprzecinał wodociągi i wkrótce miasto, dla braku wody, zamierzało się poddać. Usłyszała o tém Judyta, młoda wdowa po Manassesie, wielce pobożna, „bardzo piękna na wejrzeniu, której był mąż jej zostawił wiele bogactw i czeladzi wiele i majętności, stad wołów i trzód owiec pełne; a była ona najsławniejsza między wszystkiemi, bo się bała Pana bardzo, ani był ktoby o niej mówił słowa złe." Judyta postanowiła ocalić ziemię swą czynem wielkiej śmiałości i oznajmiła o swym zamiarze starszym miasta. Wyszła potém z jedną służącą do obozu Assyryjczyków, bogato przystrojona i wymuskana; i udawała że zbiegła, aby ukazać drogę nieprzyjaciołom, którą bezpiecznie wnijść będą mogli do miasta. Holofernes przyjął Judytę z wielką uprzejmością, i pozwolił jej wychodzić z obozu każdego dnia na modlitwę, w nocy i przededniem. Czwartego dnia, Holofernes sprawił wieczerzę wielką i zaprosił na nią Judytę, „a serce jego zadrżało, bo był zapalon pożądliwością ku niej; i stał się Holofernes bardzo wesoły ku niej, i pił bardzo wiele wina, jako wiele nigdy nie pił za żywota swego. A gdy leżał na łożu uśpiony od zbytniego upicia, Judyta pozostawszy z nim sama i pomodliwszy się z płaczem, wzięła kord uwiązany w głowach łóżka, ujęła za włosy Holofernesa i uderzyła dwa kroć w szyję jego i ucięła mu głowę, a po małej chwili wyszła i podała głowę słudze swej, która włożyła ją w torbę. I wyszły dwie według zwyczaju swego, jakoby na modlitwę, i przeszły przez obóz do Betulii." Izraelici wtedy zrobili wycieczkę, uderzyli niespodzianie na Assyryjczyków, a ci znalazłszy hetmana swego bez głowy, trwogą zdjęci, pierzchnęli, zostawiwszy ogromne łupy Izraelitom. Śpiewała potém Judyta pieśń dziękczynną Panu, za odniesiony tryjumf; chodziła też do Jeruzalem złożyć ofiary Bogu, a wróciwszy do Betulii żyła pobożnie i w czystości, i umarła mając sto pięć lat wieku. *Księgi Judyth*, w Starym Testamencie, szczegółowo opisują jej czyn bohaterski, w języku hebrejskim, używanym przez Izraelitów po powrocie z wygnania, to jest prawie chaldejskim. Text oryginalny nie doszedł naszych czasów, ale tylko tłómaczenie alexandryjskie na grecki i ś. Hieronima na łaciński język: to ostatnie jest wierniejszém. Księgi Judyty napisane były najprawdopodobniej za czasu niewoli Manassesa, króla judzkiego, w Babilonie. Protestanci uważają te księgi za apokryf. Historyja Judyty służyła za przedmiot dla wielu poetów i artystów. *L. R.*

Judyta, druga żona Bolesława Chrobrego, córka Gejzy, a siostra Stefana, króla węgierskiego. Zaślubił ją jeszcze przed wstąpieniem na tron, bo 988 r. Kronikarze nasi dawni, którzy o tej jednej żonie Bolesława piszą, oddają jej wielkie pochwały. Kiedy Bolesław, najgenijalniejszy król, zadziwiający ogromem i wielkością swych pomysłów i czynów, urządzał Polskę w potężne państwo, Judyta była sercem narodu, zajmując się niedolą i potrzebami ludu. Podanie dochowało nam jeden jej czyn: Bolesław, który często nie znał miary w karaniu, skazał skwapliwie na karę śmierci dwóch młodych ludzi, za jakieś nadużycie. Judyta potajemnie wpłynęła, że wstrzymano wykonanie wyroku. Wkrótce przy uczcie, Bolesław przypomniawszy sobie ów wyrok, żałować po-

czął że ich kazał potracić, wtedy Judyta miała go zapytać, czyby się cieszył gdyby ich jaki święty wskrzesił, a gdy król powiedział, iżby nie wie co dał, gdyby dzieci ich przynajmniej do czci powrócić, Judyta z wspólnikami prosząc o przebaczenie, wyznała że żyją, a Bolesław uradowany dziękował jej za to. Judyta była matką Bezbraima, urodz. 988, który w dziale 1024 r. dostał Ruhję czyli zakarpacką prowincyję Wag. Judyta wyjechała później do Węgier, gdzie zmarła, nie wiadomo w którym roku. *L. H.*

Judyta, córka Wratysława, księcia czeskiego, żona Władysława Hermana, po wyjeździe Bolesława Śmiałego, króla polskiego. Siostra jego Swiętochna, druga żona Wratysława, dla utwierdzenia brata na tronie, doradziła mu małżeństwo z Judytą, pasierbicą swą, urodzoną z Adelajdy, córki Andrzeja, króla węgierskiego. Małżeństwo przyszło do skutku 1080 r. Niepokoiło ją po ślubie, że mąż jej zajmował się wychowaniem Zbigniewa, syna swego z nieprawego łoża i tyle dokazała swém prześladowaniem, że Władysław dla bezpieczeństwa syna, musiał go wreszcie wysłać potajemnie do Czech. Mimo tej niesprawiedliwości była Judyta przywiązaną do kraju i narodu, nad którym mąż jej panował. Długo nie mając potomstwa, udali się oboje do nabożeństw, robili ofiary na kościoły, odbywali ciągłe posty, tak że dwór w klasztor się prawie przemienił. Za poradą biskupa krakowskiego Lamberta, udała się królowa z modlitwą do ś. Idziego, słynącego cudami, którego grób był w Narbonnie, we Francyi, w kościele benedyktynów. Wyprawiono tam poselstwo z hojną na klasztor jałmużną; a opat nakazał post i modlitwy trzydniowe o potomka dla króla polskiego. Cudownemu wpływowi świętego przypisano, iż Judyta uczuła się ciężarną; uprosiła męża iż na cześć świętego Idziego wystawił pod murami zamku krakowskiego kościół i uposażył go. Najdawniejszy ten kościół był pod zawiadywaniem księży dominikanów. Wystawiono prócz tego ze składek pobożnych ośm innych kościołów w Polsce, na cześć świętego Idziego. W 1087 r. urodziła Judyta syna, który później panował jako Bolesław Krzywousty; ale przyjście jego na świat przypłaciła życiem, gdyż podczas połogu zmarła. *L. H.*

Judyta I, córka Bolesława Krzywoustego i Zbisławy, około 1130 r. zaślubiona Stefanowi, synowi Kolomana, króla węgierskiego. *L. H.*

Judyta II, córka Bolesława Krzywoustego i Salomei, po śmierci ojca w lat dziesięć, to jest 1149 r. zaślubioną została Ottonowi II, margrabiemu Miśnii. *L. H.*

Judyta, córka Konrada I, księcia na Mazowszu i Kujawach i Agaty, córki Światosława, księcia ruskiego, około 1240 r. zaślubiła Mieczysława II, księcia szląskiego na Cieszynie i Tropawie. Po jego śmierci, przypadłej 1246 roku, wyszła powtórnie za Henryka III, księcia szląskiego na Wrocławiu. *L. H.*

Judyta, córka Rudolfa habsburgskiego, cesarza niemieckiego, urodzona 1271 r., była pierwszą żoną Wacława II, księcia czeskiego, który później jako książe krakowski i sandomierski panował w Polsce jako Wacław I. Małżeństwo to nastąpiło 1286 r., wszakże Judyta zmarła 1287 r., więc na lat cztery przed objęciem rządów w Polsce przez Wacława. *L. H.*

Judyta albo **Jutha,** córka Bolesława I Wojennego, księcia szląskiego na Świdnicy, Jaworze i Ziembicy, w 1301 r. zaślubiona Stefanowi, księciu bawarskiemu; zmarła 1319 r. *L. H.*

Judyta czyli **Itka,** druga córka króla czeskiego Jana, urodzona 1314, zmarła 1349 r. Wydana za mąż za Fryderyka II, margrabiego miśnijskiego (miszońskiego); ale wkrótce przez męża znienawidzona powróciła do ojca; po raz

drugi wyszła za Jana Walezego, króla francuzkiego, któremu urodziła Karola V, następcę ojca; Ludwika, księcia andegaweńskiego; Jana, księcia bituryckiego, i Filipa, księcia burgundzkiego. *Ad. N.*

Judyta albo **Jutha**, córka Bolesława III, księcia szląskiego na Ziembicy, była mniszką ś. Klary w Wrocławiu, gdzie zmarła 1413 r. *L. H.*

Jug, rzeka w gub. wołogodzkiej, wypływa z lasów leżących ku wschodowi od miasta Nikolska, skrapia powiat nikolski, wchodzi do ustiużskiego i połączywszy się z rzeką Suchoną, tworzy rzekę Dźwinę północną. Do ujścia lewego przytoku swego Kiczmengi, Jug ma bieg nadzwyczaj kręty; niżej zaś, szczególnie po wpadnięciu doń rzeki Puszmy, płynie daleko mniejszemi zakrętami. W ogólności wszystkie rzeki bassenu Juga odznaczają się krzywym biegiem i mieliznami. Długość Juga podług farwateru przeszło 114 mil wynosi; szerokość przy mieście Nikolsku 50 sążni, przy ujściu Puszmy około 100, niżej do ujścia, od 100 do 125 sążni; głębokość rzeki podczas lata jest nieznacząca, tak że wszędzie prawie można ją wbród przechodzić. Na wielu piaszczystych i mulisto-gliniastych mieliznach, woda jej wznosi się tylko od 1 do $^3/_4$ łokcia, lecz ciągłe deszcze, podnosząc niekiedy powierzchnię rzeki do 1 $^1/_2$ łokcia, zakrywają wszystkie jej brody. Po obu brzegach Juga ciągną się pasma gór, wznoszące się nad powierzchnią na 10, 15 do 20 sążni i stanowiące nagórne jej brzegi, mające twardy grunt piaszczysto-gliniasty; miejscami kamienisty; w nich napotykają się pokłady wapienne. Koryto rzeki Juga poniżej pohostu szolskiego, dzieli się na 2 odnogi, na wiosnę żeglowne; dzieląca je wyspa ma 1 wiorstę długości i $^3/_4$ wiorsty szerokości. Z przytoków Juga najznaczniejszym jest Łuza, prawie jednakowej z Jugiem wielkości i przewyższająca go pod względem żeglugi; prócz tego na wzmiankę zasługują: Puszma, Kiczmenga, Sarszenga, Jontała i Kiptenga. Na rzece Jugu znajduje się dwie przystanie: Nikolska przy mieście Nikolsku i Podosinowska przy ujściu Puszmy. Z Nikolskiej przystani, zkąd się głównie zaczyna żegluga, corocznie wypływa około 50 statków i tratew z towarami, za summę przeszło 600,000 rsr. Z przystani Podosinowskiej zwykle się udaje rzeką Jugiem 14 statków *(barek)* i 4 *kajuki*. Główniejsze przedmioty wywozu stanowią: mąka żytnia (przeszło 10 tysięcy pudów), zboże w ziarnie: żyta około 16,000 czetwierti, owsa przeszło 20,000 czetw., lnu 50,000 pudów, siemienia lnianego około 30,000 czetwierti i rohożek przeszło 1 milijon sztuk. Na przystanie Nikolską i Podosinowską w zimie zwożą towary z gubernij wiackiej i kostromskiej. *J. Sa...*

Jug-Bogdan, albo *Lutica-Bogdan*, w pieśniach narodowych serbskich sławiony bohater, właściwie *Wratko*, jak się sam nazywał; takie bowiem imię otrzymał był na chrzcie. Jug-Bogdan był prawnukiem Wukana, wielkiego księcia chlumskiego, który był najmłodszym synem Niemania I, a bratem świętego Sawy i Stefana, pierwszego koronowanego króla czyli cara serbskiego; ztąd niekiedy nazywany bywał wielkim księciem. Jug-Bogdan, jak wszystka w owym czasie szlachta, już w młodzieńczym swym wieku wstąpił był w służbę cara Duszana i wkrótce został żupanem czyli rządzcą pewnej prowincyi który urząd sprawował przez lat 47. Po upadku cesarstwa bizantyjskiego i zajęciu tej prowincyi, Jug-Bogdan przeniósł się na dwór cara Łazarza, następcy Duszana, gdzie objął urząd doglawica i takowy piastował przez lat 14. W czasie ciągłych owczesnych wojen z Turkami, wsławił się walecznością, a sława jego męztwa przeszła do potomności, o czém obszerniej doczytać się można w broszurce napisanej przez Pawła Czortanowicza i wydanej w Nowym Sądzie 1860 r. *Ad. N.*

32*

Juga, przydomek Junony, jako opiekunki małżeństwa (od wyrazu: *Jugum,* jarzmo).

Jugatinos, bożek rzymski, opiekujący się małżeństwami i szczytami gór.

Juggurnaut, ob. *Dżagarnat.*

Jugowicz (Slawoljub), pisarz illiryjsko-serbski, wydał **1850** r. w Zagrzebiu dzieło, pod tyt.: *Raszljaganja o sadasznjosti i buducnosti Slawena* (to jest: *Rozprawa o obecnym stanie i przyszłości Słowianina).* *Ad. N.*

Jugowski zakład do topienia miedzi, znajduje się w permskim okręgu górniczym, nad rzeką Jugiem, o $5\frac{1}{2}$ mil odległy od miasta gubernijalnego Permu; tu jest miejsce pobytu naczelnika górniczego i głównego zarządu zakładu. Corocznie przetapia się około **450,000** pudów (**18,000,000** funtów) rudy, z których się otrzymuje około **15,000** pudów (**600,000** funtów) miedzi. Liczba mieszkańców **10,167** głów płci obojga wynosi. *J. Sa...*

Jugra, Ugra. Pod tém imieniem, często w latopisach ruskich i starożytnych pomnikach piśmiennictwa napotykaném, znane były dawniej plemiona, dziś Woguliczami i Ostyjakami obskiemi nazywane. Badanie kraju, w starożytności przez Jugrów zajmowanego, jest bardzo ważne, jako objaśniające wiele miejsc w latopisach, a także i nazwę w pełnym tytule cesarskim. Tatyszczew i Bołtyn odnieśli Jugryję do rzeki Juga, która się łącząc z Suchoną, tworzy Dźwinę północną. Müller i Fischer mniemali, że leżała ona na brzegach morza Lodowatego przy Pustoziersku, między Pieczorą a Uralem. Schlötzer podzielał to zdanie, uważając Wyczegdę za południową kraju tego granicę; Georgi mniemał, że ziemia jugorska ciągnęła się od morza Białego po za Ural do rzeki Obi. Żadne z tych zdań nie ma dowodów historycznych. Zdaniem Lehrberga starożytna Jugra obejmowała przestrzeń od Uralu północnego na wschód, za dolną Ob' do rzeki Nadymu i Agana: do niej należały kraje, leżące nad dolnym Irtyszem, Tawdą, Turą i Czusową. Graniczyła na południe z krajem przez Tatarów zamieszkałym; na północ zaś z dzisiejszymi Samojedami. Pokazuje się z tego, że Jugra stanowiła znaczną część Azyi północno-zachodniej, obejmując obszerne ziemie, należące dziś do gubernij tobolskiej i permskiej. W starożytności cały ten kraj znany był pod imieniem Jugoryi: lecz przy nowszych jej nazwach, pierwsza znikła zupełnie, dochowawszy się tylko w imionach sąsiednich gór i brzegów. Do dziś dnia jeszcze północna część Uralu nazywa się górami Jugorskiemi: brzeg południowy morza Karskiego Jugorskim, a kanał między wyspą Wajgaczem, a lądem stałym kulą *(szar)* Jugorską. Oto jest zasada zdania Lehrberga. W latopisach ruskich po raz pierwszy mówi się o Jugoryi w r. **1032**, kiedy Nowogrodzianie odbyli wyprawę pod wodzą wojewody Uleba do Żelaznej bramy, zkąd odparci zostali zapewne przez Jugorców. Następnie wspominaną jest pod r. **1096**. W połowie XIII wieku Jugra napotyka się już w latopisach jako włość nowogrodzka; lecz kiedy mianowicie poddała się władzy Nowogrodzian, żadnej o tém w latopisach nie ma wzmianki, chociaż wiadomo, że Nowogrodzianie bardzo wcześnie pobierali tam daninę i rozszerzyli posiadłości swe ku wschodowi. Jeszcze r. **1187** mieszkańcy Jugry, Pieczory i Zawołoczja pobili stu wybranych obywateli nowogrodzkich, którzy się tam w celu zebrania daniny udali. W r. **1193** drużyna nowogrodzka, pod dowództwem wojewody Andrzeja, przybywszy do Jugry, zdobyła obwarowane miasto i udała się do innego, gdzie się znajdował książę jugorski: lecz po pięciotygodniowém oblężeniu książę zrobił wycieczkę, rozbił zmęczonych nieprzyjaciół, z których ledwo 80 znakomitszych Nowogrodzian ratowało się ucieczką. Od XIII wieku Jugra należała już do Nowogrodu, co potwierdzają niektóre po-

zostałe traktaty; w wiekach zaś XIII, XIV i XV (w r. 1264, 1270, 1306, 1326 i 1471) ziemia jugorska wspominaną już jest w liczbie prowincyj, które daninę wielkiemu księciu moskiewskiemu płaciły. W XV wieku latopisy opowiadają o trzech wyprawach, przedsięwziętych do tej odległej krainy przez wielkiego księcia Iwana Wasilewicza. W r. 1465 w. książe rozkazał Wasilowi Skriabie udać się tam z księciem Wasilem Jermołyczem. Wyruszyli oni do ziemi jugorskiej, a opanowawszy ją, zabrali do niewoli mnóstwo jej mieszkańców i przyprowadzili do Moskwy książąt jugorskich Kołpaka i Teczyka. W. książe dozwolił niewolnikom tym wrócić do kraju, obłożywszy ich i całą ziemię jugorską daniną. Nazwa ziemi jugorskiej pojawia się w tytule w. księcia Iwana Wasilewicza po drugiej dopiero wyprawie, przedsięwziętej przezeń w r. 1483. Iwan posłał wojsko przeciw księciu wogulskiemu Assykowi, tudzież do Jugry, leżącej nad wielką rzeką Obią. Dowódzcami byli książęta Fiedor Kurbski-Czarny i Iwan Iwanowicz Sałtyk-Trawin. Rozbiwszy Woguliczów przy ujściu rzeki Pełymy, wyruszyli oni do miasta Sybiru, a ztamtąd brzegiem Irtyszu do wielkiej rzeki Obi, do ziemi jugorskiej i podbili książąt jugorskich. Ostatnia zaś wyprawa przypadła w r. 1499. Książe Piotr Fiedorowicz Uszatoj, jeden z wojewodów wielkoksiążęcych, udał się z dziećmi bojarskiemi z Wołogdy, w dół Dźwiną północną do Pinegi, a potém w górę tą rzeką do Woloka, którym przeszedł do Kuloja. Tu się złączywszy z wojskiem posiłkowém, płynął w dół przeszło 21 mil. Następnie brodem Jelenim wojsko dotarło do rzeki Mezeni, którą weszło do rzeki Piesy, tą zaś do rzeki Pieskiej, dalej Wołokiem, dwoma jeziorami, tudzież rzekami: Rubichą, Czyrką, Cylmą i Pieczorą przybyło do miasta Ustasza. Połączywszy się tu z dwoma innymi wojewodami, księciem Semenem Kurbskim i Wasilem Gawrylowym, wojsko wynosiło przeszło 4,000 dworzan (szlachty) i dzieci bojarskich. Średnią z trzech dróg, które w owym czasie prowadziły od Pieczory do Obi przez góry jugorskie, udali się oni (21 Listopada) na łyżwach do Pasa Kamiennego. Cały tydzień przeprawiali się przez góry i nareszcie spuściwszy się na równinę, dotarli do pierwszego miasta nieprzyjacielskiego Łapiny, obwarowanego ostrogiem. Do miasta tego wojsko przeszło 664 mil. Tu spotkane było przez książąt jugorskich, przybyłych z Obdorska na reniferach. Po wzięciu Łapiny, wojewodowie wyruszyli w dalszą drogę, także na reniferach, wojsko zaś w długich saniach, psami zaprzężonych. Wzięli oni 40 miast obwarowanych, przeszło tysiąc osób znakomitych, a w tej liczbie 50 książąt. Jugra uznała nad sobą władzę Iwana: wzięci w niewolę książęta przywiezieni byli do Moskwy. Jugra zajmowała przestrzeni około 16,000 mil □: leżała w pasie zimnym. Mając grunt bagnisty, zupełnie bezleśny, odznaczała się wszakże obfitością różnego rodzaju zwierząt, jako to: jeleni, łosi, niedźwiedzi, kun i najlepszego gatunku wiewiórek kazimskich, soboli berezowskich i surguckich; w ziemi zaś wschodnich jej sąsiadów Samojedów, znajdowały się najlepsze bobry tazkie. Futra kosztowne stanowiły oddawna przedmiot handlu jej mieszkańców z Rossyjanami, którzy nietylko lądem, lecz także oceanem Północnym udawali się z Archangielska, Mezeni i Pustozierska do ich kraju. Paweł Jowijusz mówi, że przy zbiegu rzek Juga i Dźwiny znajduje się znakomite miejsce handlowe, nazywane Ustiug, o 600 mil włoskich odległe od Moskwy. Tam przywożą futra, sobole i inne towary. Na lat 50 przed Jowijuszem, inny Włoch, Julijusz Pomponijusz Sabin (Schlötzer, *Nestor*, II, str. 43), wspomina o Ugrach i handlu ich z najbliższymi sąsiadami, tudzież z Zawołoczą *(cum Zavolocensibus)*. Wiadomości o tym przedmiocie podane przez Herbersteina są

jeszcze ciekawsze. Chociaż podatek przez Jugrę opłacany składał się z futer, lecz do tamecznych mieszkańców przywożono różne towary, tak z brzegów oceanu, od ujścia Dźwiny, jak też z brzegów jeziora Chińskiego (Teleckiego). Za pośrednictwem Grustyńców i Sierponowców otrzymywali perły, drogie kamienie i tkaniny indyjskie, które przez nich do Moskwy nawet były wyprawiane. Herberstein powiada, że do tej ziemi przychodzili ludzie czarni, nie umiejący języka krajowców; prawdopodobnie byli to mieszkańcy Azyi południowej, Indyjanie (Grustyńce i Sierponowcy). Arabski geograf Bakui, żyjący na 100 lat przed Herbersteinem, opowiada, że Bulgarowie, przychodzący do Jugry od południo-zachodu, z ponad Wołgi i Kamy, prowadzili tam handel zamienny, a pomiędzy innemi towarami przywozili na sprzedaż szable. O handlu ich pisał jeszcze na 100 lat przed nim Abulfeda (*Büsching's Mag.*, IV, V). Z wiadomości Marco-Polo widać także, że handel Jugry był znany południowym ludom azyjatyckim, od których zebrał on o tém wiadomości. Obszerne badanie o tym bogatym i ciekawym kraju napisane przez Lehrberga, umieszczone było w dziele: *Untersuchungen zur Erläuterung der älteren Geschichte Russlands*, przez Kruga wydaném (Petersburg, 1816 r., in 4-to). Wyciąg z dzieła tego właściwie o Jugrach, drukowany był w czasopiśmie rossyjskim *Sorewnowatiel* (Spółzawodnik) oświaty i dobroczynności; tudzież wydany oddzielnie pod tytułem: *O jugorskiej ziemi w tytule cesarskim wspominanej* (Petersburg, 1818 r.). *J. Sz...*

Jugurta, król Numidyi, syn Mastanabala, nieślubnego syna Masynissy, otrzymał na dworze stryja swego Micipsy, następcy Masynissy na tronie Numidyi, równie troskliwe wychowanie jak dwaj jego synowie Adherbal i Hiempsal. Był pięknej i silnej budowy, pełen zdolności i wyćwiczył się zawczasu na wojownika. Pod Numancyją, dokąd go wysłał na pomoc Rzymianom (roku 134 przed Chr.) Micipsa, poczynający się go obawiać, umiał sobie męztwem i rozumem zaskarbić przyjaźń tychże i ich wodza Scypiona. Po powrocie jego, usiłował Micipsa przywiązać go do siebie dobrocią; przyznał go za syna i współdziedzicem korony ogłosił. Chciwość panowania Jugurty okazała się też zaraz po śmierci Micipsy. W r. 116 przed Chr. kazał on zamordować Hiempsala, zaś Adherbal umknął przed nim do Rzymu. Wysłany przez Jugurtę poseł przekupił na jego stronę większą część senatu. Poselstwo rzymskie pod wodzą Luciusa Opiniusa do Numidyi dla uporządkowania stosunków wyprawione, przekupione przezeń, usprawiedliwiło zabicie Hiempsala i przy podziale Numidyi na Adherbala i Jugurtę, oddało temu ostatniemu lepszą połowę. Po odejściu poselstwa, Jugurta napadł na część Adherbalową, wziął mimo dwukrotnych odradzeń rzymskich, po krótkiém oblężeniu miasto Cirta, w którém się Adherbal zamknął i kazał go zamordować, wraz z osiedlonymi tam Rzymianami. Wówczas trybun Mummius w Rzymie dołożył starań o wypowiedzenie Jugurcie wojny, co też nastąpiło; szczęśliwi z początku na czele wojsk konsul Lucius Calpurnius Piso Bestia i legat jego konsularny Marcus Aemilius Scaurus, wkrótce przez Jugurtę przekupieni zostali. Zawarty przez nich pokój nie został jednak w Rzymie zatwierdzony; owszem, powołano Jugurtę na wniosek Mummiusa przed sąd ludu do Rzymu. Stawił on się na wezwanie i gdy się miał usprawiedliwić, przekupiony przezeń trybun Kajus Baebius zadał mu milczenie i sprawę w zawieszeniu utrzymał. Jugurta tak dalece posuwał w samym Rzymie swą zuchwałość, że Massivę, nieślubnego syna Gulussy, brata Micipsy, zamordować tam kazał, bojąc się w nim współzawodnika skarbiącego sobie łaskę Rzymian. Gdy mu przy odjeździe dano obiecaną

straż bezpieczeństwa, miał się często oglądać na Rzym, mówiąc, że miasto jest do kupienia i upadnie, aby się tylko wprędce kupiec znalazł. Wojnę prowadził przeciwko niemu r. 110 bezskutecznie konsul Spurius Postumius Albinus, a nawet po odejściu jego, udało się Jugurcie brata tegoż, Aulusa Postumiusa otoczyć i wojsko jego r. 109 pod jarzmem przeprowadzić. Przybyły po nim do Numidyi konsul Kwintus Cecilius Metellus, obcy wszelkiemu przekupstwu, pobił Jugurtę r. 109 pod Neuthulem i zmusił go, po zadaniu mu drugiej klęski i zdobyciu Thala w r. 108, do ucieczki do maurytańskiego króla Bocchusa. Kiedy na żądanie Maryjusza odwołano z Numidyi Metellusa, pierwszy z nich wysłany tam z wojskiem, poprowadził dalej wojnę z Jugurtą i Bocchusem, a poraziwszy ich pod Cirta (r. 107) i drugi raz w r. 106, wymógł na Bocchusie wydanie Jugurty do rąk Sulli, kwestora Maryjuszowego. Przy wjeździe tryjumfalnym Maryjusza do Rzymu (1 Stycznia 104) prowadzono jeńcem i Jugurtę, potém wrzucono go do lochu i na śmierć z głodu skazano. Mistrzowskie dzieje jugurtyńskiej wojny skreślił Sallustyjusz.

Ju-ho, czyli *Kanał cesarski* w Chinach, ciągnący się od północy ku południowi, od Pekingu do miasta Hang-czeu, w Cze-kiang; przechodzi przez prowincyje Czan-fung i Kiang-su iłączy rzeki Hoang-ho i Iang-ce-kiang. Długość jego wynosi do 200 mil.

Juilly, wieś w departamencie Sekwany i Marny, blisko miasta Meaux, leży w małej dolinie; ma 1,000 mieszkańców i starożytne opactwo. Tu w 1639 r. założoną została przez oratoryjanów sławna szkoła, prowadzona przez nich aż do 1789 r. Dziś jeszcze zostaje toż kollegijum pod kierunkiem duchownych.

Jujuba (*Ziziphus vulgaris* Lam.), jest to krzew albo małe drzewko ciernisto, o cierniach parzystych, z których jeden wielki i prosty, a drugi nieco zakrzywiony; liściach nie wielkich, podłużnych, skórkowatych, kwiateczkach drobnych, blado-żółtawych, a owocach szkarłatnych, wiszących, do dereniowych bardzo podobnych, w smaku dosyć przyjemnych i surowo jadalnych. Krzew ten należy do rodziny roślin tak zwanych szakłakowatych (*Rhamneae* R. Br.), u Linneusza do gromady pięcio-pręcikowej, rzędu jedno-słupkowego. Dziko rośnie w Syryi, Egipcie i Berberyi, a od dawna do Włoch przeniesiony i uprawiany, trafia się teraz w całej prawie Europie południowej w stanie na wpół zdziczałym. Dawniej suszone owoce jujuby (*baccae Jujubae*), zawierające przeważnie cukier i klej roślinny, używane były jako lek odwilżający, łagodzący i lekko rozwalniający w zaflegmieniach piersiowych, jednak zawsze z połączeniem z innemi środkami stanowczemi. Drugi gatunek jujuby (*Ziziphus Lotus* Lam.), o owocach kulistawych, rośnie bardzo obficie w krajach tunetańskich, w Sycylii lub Hiszpanii południowej, i jest owym sławnym u starożytnych lotos, o którym Wirgilijusz i Polibijusz tak często wspominali. Dziś owoce jujuby lotos zapełniają targi miast tunetańskich, i jak dawniej są ulubionym pokarmem ludzi zwierząt domowych, i służą do robienia napoju do wina podobnego. Jeszcze wspomnieć tu należy o *Zizyphus jujuba* Lam. i *Zizyphus sinensis* Lam., w Indyjach, Chinach i Kochinchinie rosnących; wreszcie o *Zizyphus Spina Christi* Willd., w Palestynie i Afryce północnej pospolitym, o którym utrzymują, że to z niego korona cierniowa dla Chrystusa Pana uwitą została, która świat zbawiła! *F. Be...*

Juka, *juczny*. Torby skórzane, które się kładą na jucznego konia. W armii polskiej były konie juczne tak przy pułkach pieszych, jak i jazdy. Ztąd wyrażenie *objuczony*, na określenie ciężarów, które człowiek lub zwierz dźwigać muszą.

Jukagiry, naród, mieszkający w północno-wschodniej części prowincyi jakuckiej, głównie nad brzegami rzek Indygirki, Jany, Ałaziei, Kołymy i Anadyru. Chociaż z powierzchowności Jukagiry podobni są do Jakutów, lecz zupełnie się od nich różnią językiem, pomimo to, że mieszkając ciągle między Jakutami, przyswoili sobie od nich wiele wyrazów. Jukagiry zajmują się połowem ryb i zwierząt, i zamiast reniferów, do jazdy zimowej, używają psów. Stanowią oni szczątki potężnego niegdyś narodu omokskiego; przed stu przeszło laty opuścił on ten kraj, uląkłszy się ospy, która wiele ofiar z pomiędzy ludu tego zabrała. O narodzie Omokach, dzisiejsi Jukagiry opowiadają, że oddalili się oni tłumami na wyspy morza Lodowatego, wprost ujść Jany i Indygirki. Na wyspach tych znajdują się dotąd jeszcze ślady ich koczowisk, lecz nie wiadomo, czy wszyscy oni wymarli, czyli też przeszli na dogodniejsze wyspy w pobliżu Ameryki. Ostatnie to zdanie, ma wiele do prawdy podobieństwa, gdyż między kanałem Berynga a ujściem Leny wiele jest wysp nie zbadanych wcale i dogodnych do zamieszkania. Dzisiejsi Jukagiry pod względem obyczajów i zwyczajów mało się różnią od Tunguzów. Niektórzy z nich osiedli małemi gromadami nad dwiema rzekami Aniujami, wpadającemi do Kołymy, na przeciw Niżnie-Kołymska. Pod względem moralności, daleko przewyższają mieszkańców Niżnie-Kołymska, tamecznych Rosyjan, potomków Kozaków. Żywią się jedynie dzikiemi reniferami. Sprzedaż wyrobionych skór reniferowych (*rowdugi*), dostarcza im, prócz pożywienia, wszystkie rzeczy potrzebne. Dla wyżywienia zaś rodziny swej i psów, Jukagir aniujski upolować powinien podczas jesieni około 150 dzikich reniferów. Pozostały czas przepędza z zupełną swobodą: pali tytuń, odwiedza przyjaciół albo przygrywa na skrzypcach własnej roboty. Żona gotuje strawę i wyrabia skóry. Najpiękniesze lisy czerwone (ogniówki), przebiegają koło jego mieszkania, nie wabiąc Jukagira, który zadowolony jest z tego, że ma wszystko co potrzeba. *J. Sa...*

Jukić (Franciszek), pisarz chorwacko-serbski, urodzony 1818 r. w Banialuce w Bośnii; wstąpiwszy w roku szesnastym swego życia do klasztoru franciszkańskiego w Fojnicy (tamże), słuchał nauk filozoficznych, w Zagrzebiu (Agram), teologicznych zaś w Suboticy (Steinamanger), w Węgrzech, zkąd powróciwszy, został przez Omera paszę pochwycony i do więzienia wtrącony w Banialuce, a następnie w Sarajewie gdzie przebył sześć miesięcy srogich cierpień; po uwolnieniu wygnany z kraju przez rząd turecki żył czas jakiś w ciężkiej niemocy w Djakowie, w Slawonii zkąd udał się do Wiednia w nadziei znalezienia tam skutecznej pomocy lekarskiej i tu umarł 1857 r. Literackie jego prace dotyczyły się po większej części Bośni i miały początek w korespondencyjach i innych artykułach, które zamieszczał w czasopismach, jak: *Danice, List narodowy serbski, Magazyn serbsko-dalmatyński* i *Kolo,* w którém znajduje się piękna jego powieść narodowa bośnijska, pod tytułem: *Derwisza carogrodzki: Podróż po Bośnii w r. 1843,* powiastka narodowa pod tytułem: *Dram Jezika.* Pod nazwiskiem *Slawoljub Bosznjak,* wydał: *Zemljopis i powjestnica* (historyja) *Bosne* (w Zagrzebiu, 1851 r.). W roku 1850 począł wydawać w témże mieście czasopismo pod tytułem: *Bosanski Prijatelj* (Przyjaciel bośnijski), w którym (w dwóch wyszłych rocznikach) zamieścił mnóstwo zajmujących artykułów, powiastek narodowych bośnijskich, oraz pieśni i gadek ludowych. Trzeci i czwarty rocznik tego pisma, przygotowany do druku jeszcze za jego życia, wyszedł w Osieku (w Slawonii). W roku zaś 1851 wydał dzieło pod tytułem: *Pierwsze pisma chrześcijańskie,* literami illiryjskiemi i cyrylicą do użytku szkół narodowych bośnijskich. Tamże wyszły 1858 roku przez Ju-

kicza zebrane: *Narodne piesme bosanske i hercegowaczke* (hercegowińskie). Okrom tego wydał: *Poczetak pismenstwa i napomena nauka kerstjanskoga* (wydanie trzecie, w Zagrzebiu, 1854); *Bogoljubni naczimnogo koristan slisza-li swetu misu i drugim razliczitim molitwama na hwalu i slawu Božju* (w Zagrzebiu, 1855), oraz Wiezieza: *Pesnie duchowne* (Splicie, 1844) i Czuicza: *Žiwot Isusakersta* (tamże, 1848); w rękopiśmie zaś pozostawił: *Początki geografii i historyi bośnijskiej, Grammatykę języka łacińskiego* i inne. *Pf.*

Julep (z łacińskiego: *julapium*). Jest to mięszanka lekarska, którą znamionuje piękny pozór i smak; składa się z przyjemnych kwasów, z ulipków pięknie zabarwionych i tym podobnych leków. *Dr. A Prz.*

Julia gens, jest nawa rodziny rzymskiej Julius'ów, wspominanej już w dziejach Romulusa, której rodowód wyprowadzał dyktator Kajus Julius Cezar od Julusa czyli Askaniusa syna Eneasza, a wnuka Anchizesa i Wenery. Z rodzin Patrycyjuszowskich do owej Gens liczących się, najwięcej znane są te, które nosiły przydomek Julius i Cezar. Wielu członków pierwszej piastowało najwyższe w państwie godności za pierwszego wieku rzeczypospolitej. Przydomek Cezar wywodzono rozmaicie, głównie zaś z języka punickiego, w którym słonia miał oznaczać. Jeden z Juliusów ubiwszy słonia, wprowadzić go miał do rodu, a sławny Julius Cezar uświetnił. Z pomiędzy dziejowo znanych tego rodu mężów, nosił go najprzód Sextus Julijus Caesar, pretor w r. 208 przed Chr. Oprócz dyktatora Kajusa Julijusza Cezara (ob. *Cezar*), który przez przybranie czyli adopcyję r. 44 przed Chr., wciągnął do Julijuszowskiego rodu wnuka swego po siostrze, Kajusa Oktawiusa, przezwanego w skutek tego Kajus Juliusz Cezar Oktawijan (ob. *August*), znany jest przed innymi Lucius Julius Caesar, który w r. 90 przed Chr. konsulem będąc, z różnem przeciwko Samnitom walczył szczęściem, i dla powstrzymania odstępstwa sprzymierzeńców, wniósł ustanowienie prawa nadającego wiernym Italczykom i Łacinnikom obywatelstwo rzymskie (*Lex Julia de civitate*). W r. 87 zamordowano go, jako przeciwnika Maryjusza i Cynny, wraz z bratem Kajem Juliju. Cezarem Strabo, który w r. 90 piastował kurulskie edylstwo i wsławił się jako mówca i pisarz tragedyj.

Julianeshaab, obwód posiadłości duńskich w południowej części Grenlandyi, ciągnie się od przylądka Utrapienia (*Désolation*) na północy, do wysp Wielorybich na południu, gdzie graniczy z przylądkiem Farewell. Osada duńska założoną tu została w 1775 r.; dziś liczy do 2,000 mieszkańców; główne miasteczka: *Julianeshaab* i *Lichtenau*.

Julianus (Marcus Didius Salvius), zwał się ów bogaty senator rzymski, który po zamordowaniu Pertinaxa w d. 28 Marca 193 r. po Chr. przez pretoryjanów, zakupił od nich za 300 milijonów sestercyi (około 75 milijonów zł. pol.), godność cesarską rzymską, puszczoną na licytacyję więcej dającemu. Julianus zachował wszakże godność tę tylko do 1 Czerwca tegoż roku, w którym to dniu zamordowano go.

Jülich, niegdyś księstwo na lewym brzegu Renu, dziś do prowincyi nadreńskiej Prus wcielone, liczy 75 mil □ powierzchni i 400,000 ludności. Utworzyło się ono z ziemi Jülichgau, zarządzanej przez grafów od XI wieku dziedzicznych, a samodzielnych (w państwie) od czasu upadku księstwa niższej Lotaryngii, której podlegali. Między tymi (Gerhardingerami) odznaczyli się: hrabia Wilhelm V, który r. 1336 przez cesarza Ludwika IV mianowany margrabią i niosącym berło państwa (którą to godność dzielił z margr. brandenburgskim), od Karola IV otrzymał r. 1357 tytuł książęcy. Z dwóch synów

jego, wyżenił sobie jeden (Gerhard) hrabstwo Berg, drugi Wilhelm VI, który r. 1362 nastąpił po ojcu, hrabstwo Geldryi, które to kraje książe Adolf połączył w jedno r. 1420. Ostatni męzki potomek tego rodu, książe Wilhelm VIII, pozostawił kraj córce i dziedziczce swojej Maryi, która poszła za księcia Kliwii Jana Spokojnego. W ten sposób połączył ten ostatni r. 1521 trzy księstwa z sobą, to jest: Klewe, Jülich i Berg, nie bez oporu ze strony linii sasko-albertyńskiej, roszczącej prawa do księstwa Klewe. Po wygaśnięciu tej rodziny na osobie księcia Jana Wilhelma w r. 1609, rozpoczęła się głośna sprawa, zwana *der Jülichsche Erbfolgestreit*, która się r. 1666 zakończyła tém, że Saxonija otrzymała tytuł, Brandenburgija zaś istotną ziemię Klewe, wraz z Mark i Ravensberg, a palatynat neuburgski posiadane już faktycznie od r. 1614 ziemie Jülich i Berg. Po zejściu owej neuburgskiej linii r. 1742, spadły te ziemie na liniję palatyńską Pfalz-Sulzbach, a przez nią na elektorów bawarskich. W r. 1801 odebrane od Bawaryi, wcielone zostały na mocy traktatu w Luneville do francuzkiego departamentu Roer. Kongres wiedeński r. 1814 oddał księstwo Jülich (z wyjątkiem mało znaczących odpadków do Limburga) Prusom; dziś środek jego z $5^1/_5$ mil □ złożony i liczący 40,000 mieszkańców, stanowi powiat regencyi akwizgrańskiej.—Miasto powiatowe *Jülich* nad rzeką Roer, z 3,000 mieszkańcami, jest twierdzą trzeciego rzędu.

Julien (Stanisław Aignan), professor chińskiego języka przy kollegijum francuzkiém, urodzony r. 1799 w Orleanie, poświęcił się zrazu z wielkiém powodzeniem studyjom języka greckiego, które później zamienił na chiński i wygórował w nim zapewne nad wszystkich na tém polu pracujących w Europie. W bystrości poglądu i łatwości filologicznej przeszedł on o wiele A. Remusat'a, którego został następcą przy collége de France. Ze znajomością staro- i nowo-chińskiego, łączy Julien znajomość języka mandżu, sanskrytu, mongolskiego i prawie wszystkich europejskich. Zagłębiwszy się jednak wyłącznie w badanie Chin, używa swej wszechstronnie rozszerzonej lingwistycznej wiedzy jedynie na wyjaśnienie tego, co się do ulubionego przezeń ściąga kraju. W ciągłej z Chinami będąc korespondencyi, sprowadził sobie ztamtąd wiele kosztownych książek, które w wielkiej liczbie odstąpił wielkiej biblijotece paryzkiej, przy której od r. 1839 jest współkonserwatorem rękopisów. Zawdzięczamy mu przekład dwóch dramatów chińskich prozą i wierszem, pod tytułem: *Czao-szi-ku-eul* (Sierota chińska, Paryż, 1834) i *Hoei-lan-ki* (Okrąg kredowy, Paryż, 1832); nadto przekład romansu chińskiego: *Błękitne i Białe* czyli *Dwie wieszczki wężowe* (Paryż, 1834); dalej księgi nagród i kar (Paryż, 1835) i księgi o dobrym żywocie (Paryż, 1841), która w VI wieku przed erą chrześcijańskską napisaną była przez filozofa Lao-Tseu i jest jednym z najstarszych i najsławniejszych pomników filozofii chińskiej. Pracował także czas dłuższy nad przekładem opisu podróży Hiouen-Tsang'a i zebrał materyjały do słownika chińskiego.—Ojciec Julien'a był niegdyś redaktorem *Revue encyclopédique* i napisał dzieło: *De l'emploi du temps*, tłómaczone i na język polski.

Julija. Historyja rzymska liczy wiele sławnych kobiet tego imienia.—**Julija,** jedyna córka cesarza Augusta i drugiej jego żony Skrybonii, urodziła się na 39 lat przed J. Chr. Równie odznaczająca się pięknością i przymiotami umysłu, jak wdziękami i uprzejmością, zaślubiła r. 25 przed J. Chr. synowca Augusta, Marka Klaudyjusza Marcella, a po jego śmierci, Marka Wispanijusza Agryppę, któremu powiła trzech synów i dwie córki. Jej macocha Liwija, która jej nienawidziła od czasu jej małżeństwa z Marcellem, i która widziała

w niej groźbę dla zamiarów jakie tworzyła względem syna swojego Tyberyjusza, skłoniła Augusta, po śmierci Agryppy, do zaślubienia jej Tyberyjuszowi, a to dla zapewnienia mu nadziei odziedziczenia po nim jego wszechwładztwa. Małżeństwo to zostało zawarte pomimo oporu Julii, i małżonkowie żyli razem aż do r. 2-go przed J. Chr., w którym to czasie August oznajmił senatowi, że córka jego zapomniała się do tego stopnia, iż brała forum za scenę swoich nocnych rozwiązłości. Publiczność już ją oskarżała o to, że co rana kazała zawieszać na posągu Marsa tyle wieńców, ilu kochanków przyjęła była w nocy. August wygnał ją wtedy na pustą wyspę Pandataryję, dziś Wentocyjenę, pod Neapolem. Wielu znakomitych ludzi, którzy uchodzili za jej kochanków, poszli na wygnanie lub na śmierć. Z Pandataryi, gdzie jej towarzyszyła jej matka Skrybonija, przeprowadzono później Juliję do Regium (Reggio), gdzie zostawiona przez Tyberyjusza w ostatniej nędzy i ubóstwie, umarła roku 14 lub 15 po J. Chr. — **Julija,** córka Cezara, który ją poślubił Pompejuszowi, opóźniła przez swoje cnoty wybuch zazdrości tych dwóch przeciwników, aż do swojej śmierci, która nastąpiła 53-go r. przed J. Chr. — **Julija,** córka Tytusa, przeznaczona Domicyjanowi, który nie chciał przyjąć jej ręki, obudziła w nim później namiętność tak gwałtowną, że jej kochanek zostawszy cesarzem, pozbawił życia swoją żonę i Sabinusa męża Julii, aby mógł swobodnie oddawać się z nią w cesarskim pałacu najbezecniejszej rozpuście. Umarła r. 80 po J. Chr., w skutku napoju użytego dla spędzenia płodu. — **Julija Domna,** żona cesarza Septyma Sewera, urodzona w Emessie, w Fenicyi, gdzie jej ojciec był kapłanem słońca. Na tronie oddawała się swoim popędom do lubieżności, w czém małżonek jej nie śmiał upominać. Po jego śmierci nadaremnie starała się utrzymywać dobre porozumienie między synami swymi Karakallą i Getą. Nie osiągnęła celu swoich usiłowań, a nawet Karakalla zranił ją w rękę, gdy zamordował swego brata w jej objęciach. Utaiła w sobie boleść tej straty, dla zachowania wpływu w rządzie; ale po śmierci drugiego swego syna, nie mogąc zapewnić sobie panowania, zagłodziła się na śmierć roku 217.

Wikt. Z.

Julija (święta), panna i męczenniczka, z najznakomitszego domu w Kartaginie ród wiodąca, za czasu prześladowania Genseryka, króla Wandalów, w Afryce, aryjanina, w V wieku, zaprzedana była w niewolę do Syryi. Słodycz, skromność, ochotne wypełnianie powinności nowego ciężkiego stanu, zjednały jej wkrótce względy pana, poganina, imieniem Euzebijusza. Ten wybrawszy się w podróż do Gallii, wziął z sobą Juliję. Zawinęli do wyspy Korsyki, jeszcze pogańskiej naówczas, w dzień uroczystości wyprawianej na cześć fałszywych bogów. Większa część podróżnych wysiadła na ląd. Julija zaś uprosiła, aby jej pozwolono zostać na okręcie. Gdy tedy pogańscy kapłani prowadzili z sobą ofiarę, Julija nie mogła wstrzymać się od łez i głośnego żalu nad świętokradzkim ich szałem. Zawiadomiony o tém rządzca wyspy Felix kazał ją przyprowadzić, a gdy ofiarować bogom nie chciała, lubo jej wolność obiecywano, była policzkowaną, potém wyrywano jej włosy, wreszcie na szubienicy palmę męczeńską otrzymała. Zwłoki św. Julii spoczywają w Brescia, w kościele na jej cześć wzniesionym. Kościół obchodzi jej pamiątkę dnia 22 Maja.

L. R.

Julijan, cesarz rzymski, *Flavius Julianus*, od r. 361 do 363 ery chrześcijańskiej, przez chrześcijan zwany *Apostata*, z powodu odpadnięcia od wiary, urodził d. się 16 Listopada 331 r. i był synem Julijusza Konstancyjusza, brata Konstantyna W. Kiedy po śmierci tego ostatniego w r. 337, synowie jego

uprzątnęli z drogi stryjów i synowców, oszczędzono jedynie Julijana, wraz z bratem Gallusem. Obadwa od r. 345 zamknięci w grodzie jednym w Kappadocyi, mnisze odebrali tam wychowanie, pod wpływem którego przygnębiony Gallusa umysł zupełnie stępiał czy zdziecinniał, gdy tymczasem u Julijana obudziła się niechęć ku chrystyjanizmowi, a natomiast żywa skłonność ku poezyi i filozofii greckiej, zwłaszcza neoplatońskiej. Łasce Euzebii, żony jego stryja Konstancyjusza II, winien był pozwolenie odbywania ćwiczeń czyli studyjów w Konstantynopolu, następnie w Nikomedyi u retora Libaniusa, z którym tajemnie się później znosił, oraz w Atenach; jej także wpływom zawdzięczał, że po ścięciu r. 354 Gallusa (którego Konstancyjusz r. 351 był mianował Cezarem i zarządzcą Wschodu), został on r. 355 w Medyjolanie mianowany takimże Cezarem i posłany do Gallii, by kraj ten zabezpieczyć od napadów hord germańskich. Allemanni szczególniej zostali przez niego r. 357 pobici pod Argentoratum (Strasburg) i odegnani za Ren. Frankowie zmuszeni orężem do pokoju; by odstraszyć wrogów, trzy razy przeprawiał się i uganiał za nimi za Renem. Bardzo też dobroczynnie wpływał na zarząd wewnętrzny Gallii ścisłém przestrzeganiem prawa, jak niemniej ulgą i porządkiem w ściąganiu podatków. W Marcu r. 360, wojska jego, których częściowego rozpuszczenia domagał się nieufny Konstancyjusz, obwołały go imperatorem (czyli Augustem); gdy do żądania uznania go takim, Konstancyjusz stanowczo przychylić się nie chciał, wtargnął Julijan na czele swego wojska z Gallii do jego państw i dotarł w roku następnym do Naissus w Mezyi, gdzie otrzymał wiadomość o śmierci Konstancyjusza, która miała miejsce w Cylicyi 3 List. 361 r. Umiarkowany i sprawiedliwy jako jedynowładzca, torem Marka Aurelijusza oczyścił zarząd państwa z wielu nadużyć w nim zakorzenionych i ulżył ciężar podatków, mianowicie przez zaprowadzenie ograniczeń i oszczędności na swym dworze. Mimo tego, równie nie poznawał się na dziejowém znaczeniu i wewnętrznej krzepkości chrześcijaństwa, jak na spróchniałości pogaństwa, przy ustawiczném a bezowocném usiłowaniu swém. oczyszczenia i przywrócenia tego ostatniego do dawnej świetności. lubo czynił to środkami łagodnemi, bez dokuczliwego chrześcijan prześladowania. Dla zakończenia szczęśliwego wojny z Persami. uzbroił się r. 362 w Antyjochii i dotarł r. 363 do Ktesifonu i dalej po za Tygrys. Brak zapasów żywności zmusił go do odwrotu, przy którym ścigany przez wrogów, raniony został w potyczce i z rany tej zmarł 26 Czerwca 363 r. Jowijanus obwołany po jego śmierci cesarzem (który zmarł już w Lutym 364 r.), uratował wówczas resztki wojska przez zawacie haniebnego pokoju z Saporem, królem perskim. i zniósł rozporządzenia poprzednika przeciwko chrześcijanom wydane. Julijan był także w dzieła płodnym pisarzem. Zaginęły z pism jego poezyje, dzieje wypraw do Germanii i dzieje przeciwko chrześcijaństwu pisane, z wyjątkiem kilku urywków zawartych w kontrowersyi biskupa Cyryllego. Dzieła które się zachowały, noszą piętno ówczesnej sofistyki i odznaczają się świetnym stylem, oczytaniem i dowcipem, mniej zaś siłą wewnętrzną, prawdą przekonywającą i bogactwem treści. Składają się one w części z rozpraw sofistycznych, mowami przezeń przezwanych, w części z listów, w pośród których mianowicie ważnym jest dziejowo list do Ateńczyków o odpadnięciu jego od Konstancyjusza, wreszcie z dwóch satyr, z których jedna *Caesares* zwana, daje opis uroczystości Saturnalijów na Olimpie i ugoszczenia ubóstwionych rzymskich cesarzów u stołu bogów, druga *Antiochicos* czyli *Misopogon* zwana, smaga Antyjochijczyków i wyszydza cyniczną ich powierzchowność. Zupełném dzieł jego wydaniem zajęli się: Mar-

tinius i Cantoclarus (Paryż, 1583); Petavius (Paryż, 1630); Spanhemius (Lipsk, 1696); Sylburg wydał: *Caesares* (Frankfurt, 1590); Heusinger (Gota, 1735); Harless (Erlanga, 1785). Porównaj ciekawe dzieło Straussa: *Der Romantiker auf dem Throne der Caesaren, oder Julian der Abtrünnige* (Halla, 1847).

Julijanna (święta), panna i męczenniczka. W Nikomedyi, za cesarza Maxymijana, pierwej od ojca swego Afrykanina srodze ubita, potém od Ewilazyjusza, rządzcy, za którego iść za mąż nie chciała, rozmaicie dręczona i do więzienia wtrącona; nakoniec, płomień ogniowy i wrzącą wodę, w którą ponurzona była, bez obrażenia wytrzymawszy, ścięta, śmiercią męczeńską żywota dokonała. 16 Lutego przeniesiono jej zwłoki do Kum, w Kampanii, i w tymże dniu Kościół obchodzi jej pamiątkę. *L. R.*

Julijanna Olgierdówna, wielka księżna litewska. Kto z rodu była i którą nawet żoną była Olgierda, pierwszą czy drugą? o tém rozmaicie prawią historycy, bo podania w tej mierze kronik nie dosyć są jasne. Jedni powiadają, że Julijanna szła z krwi książąt witebskich (Kojałowicz), drudzy, że z połockich, i ci zgadzają się na to, że Julijanna pierwszą była żoną Olgierda; drudzy mówią, że pochodziła z rodu książąt twerskich i że była drugą żoną wielkiego bohatera Litwy. Inni nazywają Julijannę Anną. Niepewne z siebie i tak podania kronik, jeszcze więcej zamącili późniejsi pisarze niefortunnemi domysłami. Że drugą była żoną Olgierda Julijanna, o tém nie ma wątpliwości, bo przeżyła męża, lubo Stryjkowski drugą żonę Maryją nazywa. To pierwsza była Maryja. Karamzin utworzył nową powieść. Z imaginacyi tylko swojej wysnuł fakt, że ojciec Julijanny i metropolita nakładali na Olgierda obowiązek chrzczenia dzieci obrządkiem greckim, bo oto tak latopis troicki opowiada po prostu o swatach Julijanny z Olgierdem, pod r. 1349: „tegoż lata książe wielki Olgierd, przysłał posły swe uderzyć czołem księciu wielkiemu Symeonowi i prosił, żeby wydał za niego swieść księcia Symeonową, księżniczkę Julijannę, córkę księcia Alexandra Michałowicza twerskiego, i wielki książe Symeon poradziwszy się Teognosta, metropolity, wydał świeść swoją za Olgierda" (*Skarbiec Daniłowicza*, I, 191; Karamzin, IV, przyp. 351). Nie ma tutaj, jak widzimy, żadnego zobowiązania się Olgierda względem wiary dzieci, mających się narodzić z tego małżeństwa. Jakoż widzimy Jagiełłę i Świdrygiełłę poganami, lubo obadwaj się rodzili z Julijanny, księżniczki wiary ruskiej. Z powodu żony uplątał się później Olgierd w wojnę twerską. Brat Julijanny rodzony, Michał Alexandrowicz, młody i chciwy władzy, pragnął utrzymać swoje prawa do księstwa twerskiego, wbrew stryjowi swemu Wasilowi, którego popierał wielki książe moskiewski Dymitr Doński i metropolita. Moskwa plątała się ciągle do spraw twerskich. Wszakże sama Julijannę za mąż wydał Symeon Dumny (*Gordyj*), książe moskiewski, stryj Dymitra Dońskiego, bliski jej krewny. Michał znowu liczył niepłonnie na Olgierda. Zląkł się jednakże możnych przeciwników i uciekł do Litwy, żeby błagać osobiście o pomoc Olgierdową. W czasie jego nieobecności, Wasil z Dymitrem opustoszyli ziemię twerską. Michał zebrawszy wojsko na Litwie, przyciągnął do Tweru, zdobył stolicę, pojmał do niewoli swoją ciotkę i śpieszył do Kaszyna, gdzie się przed nim stryj zamknął. Pośrednictwo władyki wyjednało pokój: Michał utrzymał się przy wielkiém księstwie, stryjowi zaś oddał dzielnicę kaszyńską r. 1367. Dymitr Doński uznał również ten pokój, ale po cichu gotował wojnę na Michała, który nie chciał go za pana swego uznawać. Rychło Michał pozwany był na sąd polubowny metropolity i Dymitra do Moskwy

i zdradliwie tam osadzony w więzieniu z twerskimi bojary i ledwie wstawienie się carów ordyńskich wyjednało mu wolność. Ale Dymitr mimo tego nie ustawał w nieprzyjaźni przeciw Michałowi. Kiedy Wasil umarł, a syna zostawił, wysłał zaraz Dymitr swoje wojsko do Tweru w r. 1368, niby to zasłaniać syna Wasilowego także Michała, od wymagań brata Julijanny. Książe twerski musiał się powtórnie schronić do Litwy (*Skarbiec Daniłowicza*, I, st. 212). Torował drogę innym książętom twerskim do Litwy i w istocie, wyrobiły się te stosunki wzajemnej przychylności pomiędzy potomkami Olgierda a książęty twerskimi, które długo, wiek przeszło trwały. Julijannie to, nie komu innemu Litwa zawdzięcza te stosunki. Aczkolwiek słabi książęta twerscy, zawsze pod nadzorem czujnej Moskwy, mało mogli pomódz Litwie, wszelako na przedniej stojąc straży, w walce długoletniej Olgierdowiczów z Moskwą, pożyteczną im zawsze byli dywersyją i paraliżowali chociaż w części siły Dymitrów, Iwanów i Wasilów. Dalej Julijanna, trzeba to jej przyznać, wywierała wpływ wielki i na męża, a więc co za tém szło i na sprawy wewnętrzne Litwy. Chciała go koniecznie nawrócić na chrześcijaństwo, ale jej się to nie udało, bo Olgierd jak żył tak umarł poganinem, lubo latopis jeden powiada bałamutny, że przed śmiercią Olgierd przyjął ruski obrządek i na chrzcie imię Alexandra na prośbę żony. Nie dosyć na tém, z porady archimandryty z pieczar kijowskich, Dawida, miał przybrać się w kapicę mniszą i do zgonu ją nosić, jako brat zakonny Alexy. Śmieszne bajki. Ale to pewna, że dając się żonie nakłonić, pragnął poznać bliżej grecką wiarę i że synów pozwalał chrzcić na obrządek ruski, bo pragnął ich osadzać na księstwach ruskich i tutaj gorliwość religijna Julijanny zgadzała się doskonale z polityką Olgierda. Umarł r. 1377, a wdowa po nim zawsze po kronikach pruskich występowała nawet i po tej śmierci, jako *wielka królowa* Litwy. Nie można dojść z pewnością, co z licznego męzkiego potomstwa Olgierda należało do synów Maryi, a co do Julijanny. U kronikarzów więcej tu baśni i niepewności, jak w czémkolwiek bądź innèm. Trafny jest może domysł Daniłowicza, że ci synowie, którzy litewskie mają imiona, mogli się rodzić z jednej, ci co chrześcijańskie i ruskie, z drugiej matki (*Skarbiec*, I, 224). Stryjkowski najokropniej te podania, które zebrał o synach Olgierdowych, pomieszał, a nawet sam fakta potworzył. Nie lepiej do ładu trafił Naruszewicz, który się niewolniczo trzymał Długosza i Stryjkowskiego. Onacewicz w genealogii rodziny Jagiellońskiej krytyczniej rozważał te dzieje, Daniłowicz przyjmuje w ogóle podania jego, kilka z nich tylko odrzuciwszy. Julijanny synami niezawodnie byli: Jagiełło, Swidrygiełło i Skirgajło. Julijanna była dumną i z potęgi męża i synów, którzy w szerokich dzierżawach panowali. Dla tej dumy nie cierpiał jej zakon, ale obawiając się dzielności Kiejstuta, którego chciał zgubić, pochlebiał Julijannie, nazywał ją królową, *regina*, wychwalał jej synów, którymi w duszy pomiatał, chciał jej użyć za narzędzie swoich widoków. A zdarzyło się właśnie, że Kiejstut wypędził Jagiełłę z Wilna i sam osiadł na tronie litewskim. Jechał Skirgiełło do zakonu układać się w tajemnicy przeciw stryjowi. Krzyżacy, żeby lepiej sprawy swoje poprzeć, swatali go z jakąś księżniczką niemiecką, są ślady, że może nawet z Piastówną szląską z Cieszyna, ale nie ma wątpliwości, że zawsze z księżniczką ulegającą wpływowi zakonu, kiedy ją zakon wybierał. Pisał wtenczas marszałek czy kommandor wielki, list tajemny do Julijanny po łacinie, ale bardzo ciemny z treści, żeby się nie zawiele zobowiązywać względem Olgierdowiczów. Zresztą mistrz się w to nie wdawał, według starej polityki zakonu; knowania i spiski zawsze poruczali Krzyżacy jednemu z podrzędnych

urzędników, żeby łatwo się ich wyprzeć w razie niepowodzenia. Skirgiełło bawił wtedy wśród Krzyżaków w poselstwie od Jagiełły. W liście swym Julijanna jest szlachetną i cnotliwą królową i panią. Skirgiełło niechybnie z porad macierzyńskich w istocie do wysokich dąży przeznaczeń; przyjaźni i uczciwości niezmiernie wiele pokazywał mu mistrz wielki, z zamku do zamku przeprowadzano go z wszelką gościnnością. Za to nie szczędzono słów obelżywych dla Kiejstuta, którego nazywano w liście psem wściekłym. Strasząc matkę zakon powiada prosto do niej: „wy nieść powinniście nieskończone dzięki Bogu, za tak dobry początek interesu waszego syna Skirgiełły, owszem wszystkich innych synów ku temu skłaniać winniście." Proszą następnie, żeby księżna nadstawiła chętnie ucha na to wszystko, co posłańcy zakonu, oddawcy listu, mówić będą w jego imieniu. Posyła Julijannie wreszcie przy tej okoliczności zakon w podarunku parę stołowych nożów, a dla Jagiełły nóż jeden i nie każe brać tego wszystkiego za dar, ale za prostą oznakę przyjaźni. Skirgiełło podarował autorowi listu siodło (*Skarbiec Daniłowicza*, I, 235–236). List ten bez daty pisany był r. 1381, jak tego dojść łatwo z wielu okoliczności. Czy wpływała co matka na dalsze postępowanie synów? trudno wiedzieć. Przechował się do dni naszych jeden zapis Julijanny (*wkładnaja hramota*) dla cerkwi Wniebowzięcia w Jezierzyszczach; za czasów polskich było to miasteczko i starostwo w województwie witebskiém. Zapis ten zrobiony był według zwyczaju Rusi, w Ewangelii pargaminowej XIV wieku, która dzisiaj stanowi własność biblijoteki publicznej w Petersburgu. Drukowany ten akt, krótki jak wszystkie inne podobne zapisy w Ewangelijach, w dziele ruskiém: *Akty, otnosiaszczyjesia k'istoryi Zapadnoj Rossii*, t. 1, str. 21, z r. 1846. Data zapisu nie oznaczona. Julijanna przeżyła męża o lat 15. Opowiadają kroniki, że umarła r. 1392 w Litwie, podobno w Witebsku. Przed śmiercią zwyczajem wieku wstąpiła do zakonu i była mniszką pod imieniem Maryny. Gdzie pochowana, także nie ma pewności. Jeden latopis opowiada, że w Kijowie w pieczarach (Karamzin, V, przyp. 254). Drugi bałamutny, ten co pisał o mnichostwie Olgierda, opowiada, że wielki ten książę litewski pochowany został w cerkwi Bogarodzicy, przez siebie zbudowanej w Wilnie, gdzie też równie pochowano niebawem i żonę jego Julijannę. To wyrażenie „niebawem" jest oczywistém kłamstwem, bo lat 15 jest znacznym przeciągiem czasu. Latopis plótł, co zasłyszał, z bruku podjęte powiastki, nie troszcząc się bynajmniej o prawdę (*Skarbiec Daniłow.*, I, 223). *Jul. B.*

Julijanna, druga żona Witolda Alexandra, wielkiego księcia litewskiego. Jest w spisach dawnego archiwum, między przywilejami wielkiego księstwa litewskiego, zaznaczony akt z r. 1428 w Grodnie w którym Witold, zapisuje żonie swej Julijannie posag i wiano, na pewnych dobrach, które po jej śmierci na rzecz państwa przejść miały. Przeżyła męża swego, który zmarł 1430 r., o lat kilka.

Julijanna Maryja, królowa duńska, druga żona Fryderyka V, ob. *Karolina Matylda*.

Julijański kalendarz, ob. *Kalendarz*.

Julijusz I (święty), papież, rodem Rzymianin, wybrany na stolicę apostolską po śmierci Marka, dnia 6 Lutego 337 r., rządził Kościołem aż do śmierci swojej, to jest do dnia 12 Kwietnia 352 r. Mężnie on popierał ś. Atanazego przeciw euzebijanom, którzy liczne nań zanieśli oskarżenia i wezwał obie strony na sobór zwołany w Rzymie. Atanazy stawił się tu, będąc złożonym r. 341 z godności biskupiej przez sobór aryjanów w Antyjochii. Przybyli

z Atanazym i inni biskupi, wygnani ze Wschodu, prosząc papieża o sprawiedliwość. Euzebijanie zaś, chociaż szczególnie wzywani przez legatów papiezkich, nie chcieli jechać do Rzymu. Po długiém oczekiwaniu na nich, Julijusz otworzył r. 343 sobór, na którym Atanazy i Marceli z Ancyry, zostali uniewinnieni. Jednocześnie Julijusz przesłał znakomity list do euzebijanów. Miał on także udział na soborze w Sardyce, wyprawiwszy tu legatów: list synodalny ojców tego soboru do Julijusza, jest świetnym pomnikiem ich uległości dla stolicy ś. Piotra. Euzebijanie, zgromadzeni w tymże czasie w Filippopolis, posunęli zuchwalość swoją aż do wyklęcia papieża. W roku 349 ś. Atanazy otrzymał od cesarza Konstancyjusza pozwolenie powrotu do Alexandryi, na wyjednanie którego nie mało też wpływał Julijusz, i wręczył Atanazemu rzewny list z powinszowaniem jego dyjecezanom. Wyprawił legatów na sobór medyjolański r. 347, który potępił błędy Fotyna, a uniewinnił aryjanów: Ursacyjusza i Walensa, gdy ci, pozornie wszakże, odrzucili herezyje Fotyna. Za ich przybyciem do Rzymu, Julijusz udzielił im przebaczenie, albowiem udawali że się szczerze nawrócili. Na soborze w Rzymie r. 351 potępił fotynizm. Utrzymują, że ten papież odróżnił uroczystość Bożego Narodzenia od Zjawienia Pańskiego czyli Trzech Króli, i przeniósł ją na dzień 25 Grudnia, zalecając obchód jej w tym dniu w Kościołach wschodnim i zachodnim. Julijusz upiększył Rzym różnemi nowemi świątyniami. Kościół obchodzi jego pamiątkę dnia 12 Kwietnia.—**Julijusz II** (Julijan de la Rovere), urodził się w Albizzola albo Abizal, blisko Sawony, synowiec Syxtusa IV, kardynał od ś. Piotra w Okowach, nieprzyjaciel Alexandra VI, wybrany papieżem dnia 21 Października 1503 r., w chwili elekcyi swojej obowiązał się zwołać w przeciągu dwóch lat sobór powszechny. Papież ten, którego protestant Ranke nazywa „duszą szlachetną, którą ożywiały wielkie i wzniosłe zamiary dla dobra całych Włoch przedsiębrane," a także protestant Leo w historyi Włoch powiada, że Julijusz, pośród ułomności i namiętności swojego wieku, należy do najczcigodniejszych charakterów we Włoszech, był, bez zaprzeczenia, wielkim monarchą, a obok tego wojownikiem. Pragnął on przywrócić, wzmocnić, rozszerzyć państwo kościelne, i o ile można wyzwolić Włochy z pod jarzma cudzoziemców, a zwłaszcza Francuzów. Polityka rozumna i szczęśliwa, połączona z duchem energicznym i rycerskim, ułatwiły Julijuszowi urzeczywistnienie, chociaż w części, jego pomysłów. Potrafił on zwrócić pod bezpośrednie zwierzchnictwo swe księstwo Romanii, utworzone przez Alexandra VI na rzecz Cezara Borgia, oraz inne posiadłości, należące niegdyś do stolicy apostolskiej. Wenecyjanie opanowali byli większą część brzegów państwa kokościelnego. Nadaremno Julijusz usiłował odzyskać polubownie przywłaszczone przez Wenecyjan ziemie. Zawarł nareszcie z cesarzem Maxymilijanem, królem francuzkim Ludwikiem XII i Ferdynandem, królem hiszpańskim, ligę, nazwaną kambrejską (Cambrai), przeciwko Wenecyi, rzucił klątwę i interdykt na tę rzeczpospolitę. Dnia 20 Lutego 1510 r. cofnął klątwę, gdy Wenecyjanie zadość uczynili wszystkim jego żądaniom, i po odzyskaniu ziem wydartych Kościołowi. W r. 1510, gdy papież dnia 9 Sierpnia wyklął Alfonsa, księcia Este i Ferrary, ogłosił go za pozbawionego lenności książęcej, i jawnie zapowiadał że myśli wypędzić Francuzów z Włoch: z swojej strony król Ludwik XII popierał zbrojno księcia Alfonsa, wypowiedział posłuszeństwo papieżowi i występował przeciw niemu po nieprzyjacielsku. Rzeczy zaszły tak daleko, że król francuzki, idąc za radą kilku niewiernych kardynałów, postanowił zwołać, bez papieża i wbrew niemu, sobór tak nazwany powszechny, dla reformy Kościoła, i nakłonił do tegoż zamiaru sprzymierzeńca swojego cesarza

Maxymilijana. Ale ten mniemany sobór powszechny, otwarty w Listopadzie r. 1511 w Pizie, był tylko pseudo-synodem, i z małemi wyjątkami, składał się jedynie z Francuzów, a pomimo wezwania Maxymilijana, szczupła liczba biskupów udział w nim wzięła. Synod ten przenosił się z jednego miasta do drugiego, z Pizy do Medyjolanu, z Medyjolanu do Asti i Lyonu, i był bladém tylko naśladowaniem soboru bazylejskiego, nigdzie nie uznaném. Naprzeciw temu synodowi papież zwołał sobór powszechny lateraneński, dnia 10 Maja 1512 r., którego końca nie oglądał, gdyż umarł dnia 22 Lutego 1513 r. Na śmiertelném łożu odwiedził go cesarz Maxymilijan, który, mając zamiar zostać papieżem, prosił Julijusza, aby go przyjął za koadjutora, na co papież nie zgodził się. Wyjąwszy Maxymilijana i Ludwika XII, króla francuzkiego, przeciw któremu sam dowodził wojskiem, Julijusz ze wszystkimi monarchami był w dobrych stosunkach. Najgorętszém jego życzeniem było zjednoczyć ich wszystkich do wojny przeciw Turkom, oświadczając, iż gotów sam stanąć na czele wojska chrześcijańskiego, do czego nie brak mu było ani wiadomości strategicznych, ani odwagi osobistej, gdyż więcej posiadał przymiotów monarchy świeckiego, niżeli głowy Kościoła. Julijusz wydał r. 1506 bullę przeciw symonijackim wyborom papieża; rozporządzenie przeciw pojedynkom; zaczął budować, podług swojego planu, nowy kościół świętego Piotra, wezwawszy wszystkich wiernych do składek na ten przedmiot.—**Julijusz III** (Jan Maryja Giocchi), urodzony w Monte-San-Savino, w dyjecezyi Arezzo, zkąd wziął nazwę kardynała del Monte, wybrany papieżem w nocy z dnia 7 na 8 Lutego 1550 r., umarł dnia 23 Marca 1555 r. Jako kardynał, był jednym z legatów papiezkich na soborze trydenckim. Wstąpiwszy na stolicę apostolską, wznowił r. 1551 sobór przerwany od r. 1549. Sprzyjał wielce jezuitom i bullą r. 1552 potwierdził kollegijum niemieckie, założone w Rzymie przez ś. Ignacego Lojolę, i wspierał je znacznemi zasiłkami pieniężnemi. Ustanowił kongregacyję rzymską do spraw reformy Kościoła, obchodził uroczyście jubileusz, starał się pojednać Henryka II, króla francuzkiego, z cesarzem Karolem V. W r. 1554 wyprawił kardynała Polo, jako legata, do Londynu, celem skłonienia Anglii do unii ze stolicą apostolską. Zarzucano Julijuszowi zbyteczny nepotyzm, mianowanie kardynałem szesnastoletniego młodzika, swojego ulubieńca, który dawniej zajmował się dozorem małp, zaprzątanie się więcej pięknemi ogrodami, niżeli rządem, który zdał na kardynała Krescencyjusza. Z Wenecyją poróżnił się z powodu inkwizycyi. Po Julijuszu nastąpił Marceli II. *L. R.*

Julinac (Piotr), pisarz serbski, jakiś czas sprawował urząd kuryjera przy ambassadorze rossyjskim w Wiedniu, księciu Golicynie. W r. 1765 wydał w Wenecyi dzieło, pod tytułem: *Kratkoje wowedenije w istoriju Slaweno-serbskago naroda do wremene Georgija Brankowica, posljednjago despota serbskago.* *Pf.*

Julius (Mikołaj Henryk), zasłużony pisarz o urządzeniu więzień, urodzony r. 1783 w Altonie pod Hamburgiem, był synem kupca i kształcił się w Hamburgu i Berlinie, a od r. 1807 w Heidelbergu i Würzburgu w medycynie, pocżém osiadł jako lekarz w Hamburgu. Brał też jako taki, udział w kampanijach lat 1813, 14 i 15. W r. 1825 odbył podróż po Wielkiej Brytanii, by zwiedzić tamtejsze zakłady sanitarne i więzienne. Odtąd badał on te zakłady, jako i domy kary i poprawy. W r. 1827 udał się do Berlina, gdzie miewał w tym przedmiocie odczyty, które wydał pod tytułem: *Vorlesungen über die Gefängnisskunde* (Berlin, 1828) i utworzył przy pomocy rządu czasopismo: *Jahrbücher der Straf-und Besserungsanstalten* (10 tomów, Berlin, 1829—

1848). Spostrzeżenia odbytych w tym celu jeszcze podróży po Ameryce, Kanadzie, Francyi, Belgii, południowych Niemczech, Polsce i Angli, ogłosił po części w dziełach: *Nordamerikanische sittliche Zustände* (2 t., Lipsk, 1839) i *Beiträge zur britt. Irrenheilkunde* (Berlin, 1844). Przełożył nadto i uwagami opatrzył królewicza szwedzkiego Oskara, dzieło: *Über Strafe und Strafanstalten* (Lipsk, 1841). Gdy burzliwy r. 1848 położył kres jego działalności w Prusach, powrócił do Hamburga, i wydał pomnożone własnemi i Ferdyn. Wolfa uwagami, dzieło Ticknora: *Geschichte der schönen Literatur in Spanien* (2 tomy, Lipsk, 1852).

Juliusz Romano, słynny malarz, ob. *Giulio Romano*.

Jullien (Marcelli Bernard), tegoczesny grammatyk francuzki, ur. 1798 r. w Paryżu, od 1843—1850 r. był redaktorem przeglądu *de l'Instruction publique* i napisał liczne dzieła specyjalne, jak np.: *O konjugacyjach* (1824); *Cours complet d'éducation pour les filles; Cours raisonnés de langue française* (23 tomy); *Histoire de la poésie française à l'époque impériale* (1844) i wiele tym podobnych.

Julskie Alpy, starodawne nazwisko części Alp, składających się z dwóch odnóg, między któremi przepływa Sawa; z tych północna odnoga ciągnie się do południowej Styryi, do Chorwacyi (Kroacyi) i Slawonii, a południowa aż do Istryi i do Pomorza chorwackiego. *Ad. N.*

Junak, Jonak, z tatarskiego: *junak*, sposobny, zdatny do czego. W pierwotném użyciu w naszym języku oznaczał młodego, dzielnego zucha, mołojca; ztąd z dawnych wieków na chlubę bitnym Litwinom przysłowie: *Junak mógłby się drzeć z Litwą.* W późniejszych czasach zmienił swe znaczenie. Junak już nie był chrobry wojownik, śmiały i odważny w każdej potrzebie, ale zuchwały w mowie, a tchórz w rzeczy samej. Ztąd poszły owe wyrażenia: junactwo, junakieryja, nie dające wyobrażenia pierwotnego znaczenia junaka, ale już upośledzonego. *K. Wł. W.*

Junczyk, herb polski, w polu czerwoném kotwica, w górze na niej dwa krzyże, jeden nad drugim, białe.

Jundziłłowie, herbu Łabędź; dom w Litwie starodawny, bo już od XIII wieku w dziejach krajowych zaszczytnie znany. Pierwszą o tém imieniu wzmiankę znajdujemy w kronice wołyńskiej, inaczej *ipatiewską* zwanej, której autor pod rokiem 1256 mówiąc o wyprawie wojennej Daniela, króla halickiego i jego sprzymierzeńców przeciw Litwie i Jatwieży, cytuje Jundziłła jako wodza Jadźwingów, który po walnej bitwie między zawziętemi na siebie zastępami, przybył nazajutrz do zwycięzkich obozów Daniela, ze słowami zgody i pokoju. Ztądby wnosić wypadało, że początkowy wywód tego domu jest raczej z narodu Jadźwingów, nie zaś, jak podaje Niesiecki, od niejakiego Goligunta, daleko późniejszego, który na sejmie horodelskim r. 1413 przyjąwszy herb Łabędź, mógł go chyba spólnie z pokrewnemi sobie rodzinami używać. Po unii Litwy z Koroną, Jundziłłowie znani są wyłącznie jako obywatele Litwy, którzy tam w różnych datach i znaczne dobra i urzęda posiadali. Znakomitsi z nich są: *Mikołaj*, starosta na Dubicy, który roku 1438 w Piotrkowie podpisał akt odnowienia unii horodelskiej i brat jego *Wacław*, biskup łucki. *Mikołaj*, marszałek litewski r. 1516. *Jerzy*, podkomorzy wołkowyski, a potém starosta szkłowski, zawołany rycerz, który za znakomite usługi w obu wyprawach króla Stefana na Połock, otrzymał od niego za przywilejem z d. 20 Maja r. 1580 dobra w słonimskim powiecie Bułę z przyległościami, a potém starostwo szkłowskie. *Andrzej*, brat jego, marszałek nadworny litewski, także za

króla Stefana r. 1586. *Jan*, marszałek wołkowyski i trybunału litewskiego r. 1622. *Samuel*, wojewoda nowogrodzki, i brat jego *Chryzostom*, pełni cnót obywatelskich, którzy za nieszczęśliwych Jana Kazimierza czasów, nie mało ponieśli dla ojczyzny ofiar. *Michał*, stolnik witebski r. 1711. *Krzysztof*, marszałek grodzieński, żył lat 104, zmarł d. 21 Grudnia 1726 r. *Tadeusz*, także marszałek grodzieński r. 1770. Starszy syn jego *Piotr*, był za Stanisława Augusta generałem wojsk litewskich, a młodszy *Franciszek*, podkomorzy grodzieński, kawaler Orła białego, gdy r. 1798 z położenia dóbr dostał się był w części pod panowanie pruskie, nadany został wraz z domem swoim od króla Fryderyka Wilhelma III tytułem hrabiowskim. Syn zaś jego hr. *Wiktor*, w r. 1832 będąc za granicą i utrudniony mając powrót do ojczyzny, osiadł w Szwajcaryi i tamże d. 11 Lutego r. 1862 cnotliwego życia dokonał. Szacowną niemniej jest pamięć zgasłych za naszego wieku w słonimskim powiecie, wzorowej godności obywateli: *Konstantego* Jundziłła, b. deputata trybunału litewskiego, syna *Felicyjana*, zmarłego 20 Lutego 1842 r. *Tadeusza*, starosty derhińskiego, z ojca *Mikołaja*, oraz synów jego *Ignacego* i *Stanisława*.

Jundziłł (Stanisław Bonifacy), ksiądz pijar, znakomity naturalista polski, zwyczajny professor historyi naturalnej w b. uniwersytecie wileńskim, ś. teologii i filozofii doktor, członek towarzystw: b. warszawskiego przyjaciół nauk, badaczów natury w Moskwie, botanicznego w Gorenkach, b. rolniczo-gospodarczego w Warszawie i farmaceutycznego w Petersburgu, syn Benedykta i Róży z Dowgiałłów, urodził się w dawném województwie wileńskiém, powiecie lidzkim, w szczupłym ojcowskim majątku Jasieńcach d. 6 Maja 1761 r. n. s. Początkowe nauki pobierał w domu rodzicielskim od nauczycieli, którym był winien gruntowne zasady języka łacińskiego. Z postępem czasu ojciec począł go wprawiać do różnych czynności prawnych; wszakże nie tamując dalszych widoków syna, oddał go do szkół publicznych księży pijarów w Lidzie, gdzie odbywszy korzystnie trzy pierwsze klassy, młodzian zaledwo 16-letni, powziął stanowczy zamiar poświęcić się stanowi duchownemu w tém zgromadzeniu, w którém, mając otwartą drogę do wyższej oświaty, spodziewał się przepędzić życie na pożytecznej posłudze spółziomków. Roku więc 1777 przeniósł się do Lubieszowa, dla odbycia zakonnego nowicyjatu, a w tej nowej szkole trafił szczęśliwie na przewodników, odpowiednich żarliwej swojej do nauk ochocie. Ale ustawiczne w tak młodym wieku nad księgami ślęczenie, przypłacił pod koniec swego nowicyjatu utratą wzroku prawego oka. Roku 1779 po uczynionej professyi zakonnej, objął nauczycielskie obowiązki w szkołach pijarskich, ucząc przez pierwsze dwa lata w Rosieniach, a potém w konwikcie wileńskim. Przeznaczony następnie do słuchania w Wilnie dwuletniego kursu nauk filozoficznych, gdy r. 1781 nastąpiło uroczyste przez komissyję edukacyjną odnowienie akademii wileńskiej, w której Gilibert (ob.) historyję naturalną, a Sartoris chemiję, pierwsi u nas systematycznie, lecz w języku łacińskim wykładali, nie przestając na dawanych w swojém zgromadzeniu przedmiotach fizyko-matematycznych, uczęszczał pilnie wraz z innymi kolegami na publiczne lekcyje w akademii, do czego wkrótce tém większą miał zręczność, gdy w roku następnym, staraniém prowincyjała Langa, wszystka młodzież pijarska zwróconą została do domu w mieście położonego, a opatrzonego we wszelkie pomoce naukowe i osobnych do fizyki i matematyki nauczycieli. W r. 1783, po ukończeniu kursów filozoficznych, został w Wilnie dla słuchania teologicznych i w drugim roku ich biegu, to jest 1784 przy końcu Grudnia przyjął kapłańskie święcenie. Pełnił też razem wówczas obowiązki

dozorcy konwiktu, od których zbywający czas poświęcał na słuchanie w akademii lekcyj chemii. W tych też wolnych od zatrudnień chwilach, zrobił pierwszą dla literatury naszej przysługę, przez wytłómaczenie z włoskiego na polski język dzieła Jana Beccaria: *O elektryczności sztucznej i naturalnej, księgi dwie,* etc. (Wilno, 1786). Ze wszystkich atoli prac naukowych, jakiemi dotąd był zajęty, czując w sobie szczególny pochop do nauk przyrodzonych, do nich się też najwięcej przykładał; pierwsze swe usiłowania skierował do botaniki, nauki dotąd w szkołach naszych zaniedbanej i której katedra nawet w akademii wileńskiej, po oddaleniu się Giliberta wakowała. Z taką dążnością dostawszy się r. 1785 do Szczuczyna, gdzie zwierzchni dozór szkoły tamecznej i uczenie klassy trzeciej miał sobie powierzone, ważną tej szkole domierzył przysługę, nietylko przez urządzenie jej podług nowych ustaw komissyi edukacyjnej, których duchem był przejęty, ale oraz przez zaprowadzenie tamże upodobanej sobie, a przepisanej temiż ustawami lekcyi botaniki i założenie stosownego, do miejscowej uczniów potrzeby, botanicznego ogródka. Czyn ten był pierwszym jego, jakkolwiek słabym jeszcze w botanice krokiem. Szkoła zaś szczuczyńska, po szczęśliwej ks. Jundziłła reformie, długo w Litwie za najcelniejszą między pijarskiemi była uważaną. Roku 1786 wezwany do Wilna, dla wykładania logiki i metafizyki młodzi pijarskiej w klasztorze na Śnipiszkach, zaledwie rozpoczął te lekcyje, gdy od prowincyjała Langa, skutkiem usilnych starań Scypionów, dziedziców Szczuczyna, obowiązany został do zajęcia się edukacyją ich synów i w tym celu przeniósł się do ich mieszkania w murach akademickich. Pełniąc ten prywatny obowiązek, tém więcej miał razem czasu do pracowania nad samym sobą. Jakoż z publicznych kursów słuchał w tym roku powtórnie chemii i pierwszy raz zoologii, którą professor Jerzy Forster wykładał. Odtąd już stanowczo oddając się naukom przyrodzonym, czas na nie poświęcony rozdzielał na właściwe w każdej porze roku zatrudnienia. Wysłuchawszy prywatnie całkowitego prawie kursu anatomii, od doktora medycyny Jana Czenpińskiego, począł, przy pomocy wyuczonego swojém staraniem wypychacza, zgromadzać zbiór ptaków krajowych. Latem zbierał owady, a z gąsienic wychowywał motyle, herboryzował około Wilna, mianowicie w kwiecistych zaroślach Rybiszek, w czasie zaś szkolnych wakacyj około Lidy lub Szczuczyna i takie były jego przez cztery lata, póki przy Scypionach zostawał zatrudnienia. Zbiory te dość liczne owadów i ptastwa, w czasie rewolucyi pod niebytność księdza Jundziłła w kraju, zaginęły. Przez takie prace postąpiwszy znakomicie w naukach przyrodzonych, r. 1790 wezwany został od swojej zwierzchności do wykładania po raz pierwszy dla młodzi pijarskiej historyi naturalnej, a mianowicie zoologii i botaniki. Kurs ten rozpoczął uroczyście w obec licznych świadków przemową łacińską, wystawiając w niej gruntownie przedmiot, ważność i cel swojej nauki; a że katedra jej wakowała naówczas w akademii, miał więc i z niej wielu uczniów, stale kursu jego słuchających. Historyja naturalna, a w szczególności botanika, lubo oddawna miała u nas swoich zwolenników, czego dowodem są dawne *Herbarze* czyli *Zielniki:* Falimierza, Marcina z Urzędowa i Syrenijusza, dziś liczone do najrzadszych osobliwości biblijograficznych; atoli dzieła te, jakkolwiek dla nas szacowne pod względem wewnętrznej ich wartości, szczególniej zaś pod względem polskiej nomenklatury roślin, nie mogą się jednak uważać jak tylko za szczeble do prawdziwej botaniki; gdyż nie oparte na żadnym naukowym układzie, a nawet dziwaczne w swojej teoryi i tylko ze stanowiska lekarskiego traktując o botanice, jako o nauce podrzędnej, tém samém nie zdołały podnieść

jej do właściwego znaczenia i oswobodzić z więzów krępujących jej postęp. Ale była to kolej powszechna, której wszystkie części historyi naturalnej ulegały nietylko u nas, lecz i w inszych krajach Europy, dopóki ten nieprzebrany skarb wiadomości, siłą i pracą późniejszych geniuszów, a osobliwie Linneusza, nie został gruntowniej zbadany, pojęty, a oparty na właściwym systemacie, w programat instrukcyi publicznej wprowadzony. Za panowania Stanisława Augusta, komissyja edukacyjna podnosząc ogólną w kraju oświatę, zwróciła szczególny wzgląd na nauki przyrodzone; i gorliwości tej magistratury winniśmy ich stanowcze i we właściwym stopniu, tak po szkołach głównych jako i wydziałowych zaprowadzenie. Co do botaniki, już od roku 1785 z polecenia tejże komissyi była książka elementarna, pod tytułem: *Botanika dla szkół narodowych*, przez księdza Krzysztofa Kluka (ob.); ale ta prócz suchego wykładu terminologii roślinnej, nic więcej w sobie nie zawierała i do praktycznego poznania roślin była niedostateczną. Taki stan rzeczy pobudką był dla ks. Jundziłła, do wypracowania dzieła ułatwiającego bliższe i systematyczne poznanie wszystkich roślin krajowych, do czego się sposobiąc przez ciągłe wertowanie dzieł botanicznych tak dawnych krajowych, jak i nowszych zagranicznych, przez pracowite herboryzacyje i naukowy układ zielników, dokonał nareszcie chlubnie swego zamiaru i w r. 1791 wydał po raz pierwszy szacowne po dziś dzień dzieło, pod tytułem: *Opisanie roślin litewskich, podług układu Linneusza*. Taki jest tytuł dzieła tego w powtórném z r. 1811 wydaniu (Wilno). Pierwsze zaś wydanie wyszło, pod tytułem: *Opisanie roślin w prowincyi wielkiego księstwa litewskiego naturalnie rosnących*, i t. d. (Wilno, 1791), do którego dołączona jest we wstępie uczona autora o botanice rozprawa, z historyczną wiadomością o dawniejszym jej stanie w kraju naszym i bijografija głównego historyi naturalnej reformatora Linneusza. Dzieło to Jundziłła w swoim czasie, pod względem układu języka naukowego, a nawet dokładności, było jedyne w naszej literaturze; że wyłącznie poświęcone florze krajowej, dało ziomkom poznać po raz pierwszy w naukowym systemacie bogactwo roślinne ziemi naszej, rozciągnęło użyteczność swoją do wielu innych nauk, związek z botaniką mających i tém samém wywarło stanowczy wpływ na dalszy u nas tej umiejętności postęp. Jakoż publiczność ówczesna przyjęła to dzieło z prawdziwém zadowoleniem, które podzielając król Stanisław August, obdarzył autora przy uprzejmym liście, złotym medalem *merentibus*. Zaszczytu tego z pijarów litewskich pierwszy ksiądz Jundziłł dostąpił, którym i powtórnie od tegoż panującego został udarowany, gdy w roku następnym z doświadczeń swoich, odbytych na miejscu, ogłosił drukiem rozprawę: *O źródłach słonych i soli w Stokliszkach* (Wilno, 1792, stron nieliczb. 20), którą wraz z próbkami soli, przez zamrażanie wody wydobytemi. przesłał był królowi do Warszawy. Komissyja edukacyjna widząc w tych pracach młodego polskiego naturalisty większe jeszcze na przyszłość nadzieje i idąc w pomoc życzeniu i staraniom samegoż księdza Jundziłła, zamierzyła sposobić go na professora historyi naturalnej w szkole głównej litewskiej, gdzie jej katedrę, długo po Forsterze wakującą, zajął w tym roku sprowadzony z Wiednia Ferdynand Spitznagel, późniejszy w uniwersytecie medycyny professor. A chociaż zamiarowi temu stawiali różne przeszkody niektórzy professorowie akademii, ks. Jundziłł atoli, obecny wówczas w Warszawie, rezolucyją komissyi z dnia 16 Maja 1792 r. mianowany został wiceprofessorem historyi naturalnej i otrzymał koszt żądany na wyjazd za granicę, dla dalszego doskonalenia się w naukach przyrodzonych. Wyjazd ten nastąpił tém rychlej, że już burza polityczna,

która zwykle niweczy plany naukowe, poczęła zagrażać krajowi. Zwiedziwszy więc najprzód po drodze Kraków i okolice Karpat, dnia 10 Czerwca stanął w Wiedniu. Zaznajomiwszy się tam z professorem botaniki Jaquin'em pierwsze prace poświęcił tej nauce, zwiedzając najprzód, podług rady jego, bogaty ogród botaniczny w Schönbrunn; a potém w samym Wiedniu nietylko akademicki, ale i inne odznaczające się osobliwością gatunków i porządkiem. W jesieni, zajął się z całą pilnością słuchaniem publicznych lekcyj mineralogii i chemii, wykładanej podług nowego układu Lavoisier'a. A że z publicznego kursu mineralogii professora Jordana, nie spodziewał się odnieść pożądanych korzyści, nagradzał to sobie kursem prywatnym, mając staraniem zacnego ziomka Józefa Wodzickiego, bawiącego wówczas na naukach w Wiedniu, otwarty wstęp do szacownego zbioru minerałów ks. Arnolda, gdzie codziennie prawie uczęszczając przez ciąg zimy 1793 r., obeznał się dostatecznie z układem mineralogicznym Borna. Następna wiosna zwróciła go znowu do botaniki, którą praktykując w znakomitszych ogrodach Wiednia, tudzież w jego okolicach: Baden, Brül, Mödling i t. d., oswajał się coraz bardziej z florą austryjacką. Chcąc zaś w nauce mineralogii obszerniejszych nabyć wiadomości, na początku jesieni tegoż roku wybrał się był umyślnie do Saxonii, w nadziei słuchania tej nauki we Freibergu, pod Wernerem i poznania tamecznych górniczo-metalurgicznych zakładów. Jadąc na Pragę czeską, zwiedził pilnie to wszystko, cokolwiek ta stolica pod względem nauk przyrodzonych miała osobliwszego. Podobnież postąpił i w Dreznie, gdzie uzyskawszy elektorskie pozwolenie, udał się do Frejburga; a lubo tu pozbawiony był możności słuchania prywatnych kursów samego Wernera, wszakże główne zasady i cały układ jego nauki powziął łatwo od wielu bawiących tam jej zwolenników, między którymi zastawszy i młodego ziomka Józefa Domejkę, kosztem kanclerza Chreptowicza dla tejże nauki wysłanego, wespół z nim, jako obeznanym dobrze z miejscowością, obejrzał i zbadał dostatecznie wszelkie roboty górnicze i metalurgiczne we Freibergu, Olbernau i Müchenbergu i oglądał tamże z niemałym pożytkiem różne ważniejsze zbiory tworów przyrodzonych. Tym sposobem dopiąwszy głównego celu swojej wycieczki, wyruszył znowu do Drezna, gdzie gościnnie zatrzymany od bawiącego tam wówczas ks. Hugona Kołłątaja, podkanclerzego koronnego, zwiedził jeszcze sławny ogród elektorski w Pilnitz, i hr. Lobkowitz, oraz gabinet morszczyzn uczonego Gersheima i d. 3 Stycznia 1794 r. wrócił do Wiednia. Gdy zaś w roku przeszłym utworzona przez konfederacyję targowicką oddzielna dla Litwy komissyja edukacyjna, dla upadłych w kraju banków, nie mogła ks. Jundziłłowi należnego na dalszy pobyt za granicą przesłać zasiłku, upatrzył sposobność w miesiącu Marcu udać się z Wiednia do Warszawy, gdzie zastawszy komissyję znowu do dawnej przywróconą powagi, to jest zarówno litewskiemi jak i koronnemi zawiadującą interessami, otrzymał od niej łatwo potrzebny koszt na zwiedzenie jeszcze kopalni i zakładów górniczych w Węgrzech, a przytém nowe polecenie poznania jak można najdokładniej i opisania istniejącej w Wiedniu szkoły bydlęco-lekarskiej, na wzór której podobnąż miała być założoną w Wilnie. Poleceniu temu uczynił zadość, przesyłając komissyi, za swoim do Wilna powrotem, dokładny rapport o wszystkich szczegółach tyczących się tej szkoły. Wybrał się potém niezwłocznie do Węgier i stanąwszy w Szczawnicy (Schemnitz), zastał tu także przydatnego sobie rodaka, niejakiego Klemensiewicza, rodem z Bochni, ucznia górnictwa na funduszu cesarskim, z którym ułożywszy plan każdodziennych zatrudnień, opatrzony paszportami kamery górniczej wiedeńskiej, zwiedzał ła-

two wszelkie roboty górnicze nad i podziemne, zbadał cały proces metalurgiczny w Kremnitz, Neusohl, Tajowa, Herrengrund i Glas-Hüte, a wszędzie po drodze zbierając do nauk przyrodzonych potrzebne wiadomości, z obfitym ich plonem miał już wracać do ojczyzny, gdy odgłos coraz groźniejszych nad nią gromów politycznych, zmusił go znowu wrócić do Wiednia. Przybywszy do tej stolicy w fatalną epokę upadku narodu, a z powodu rozprzężenia się władz rządowych nie mając już żadnych z kraju zasiłków, byłby niezawodnie narażony na smutne skutki niedostatku, gdyby temu nie zapobiegła uprzejma pomoc przychylnych ziomków, którzy się wówczas gromadnie do Wiednia zjechali; wielu też z nich biorąc od ks. Jundziłła prywatne lekcyje botaniki i mineralogii, podawali mu tém samém przyzwoity do utrzymania się sposób. W takim składzie okoliczności, mieszkając jeszcze 4 lata w Wiedniu, nigdy się nie rozmijał z głównym swoim celem coraz gruntowniejszego historyi naturalnej zgłębiania. Nadto, chcąc poznać nową, lecz z historyją przyrodzenia w bliskim związku będącą naukę weterynaryi, słuchał porządnie przez dwa lata rozmaitych jej teorycznych i praktycznych kursów. A że szkoła ta, jakkolwiek wzorowo urządzona, nie miała jeszcze wyłącznego ku potrzebie swojej lekarsko-botanicznego ogrodu, niedostatkowi temu chcąc zapobiedz główny jej rządzca professor Knobloch, prosił ks. Jundziłła, znanego sobie z biegłości w botanice, aby w miejscu na to przeznaczoném żądany ogród założył. Nie odmówił mu tej przysługi i przy pomocy kilku dodanych sobie z pomienionej szkoły uczniów, zebrał znaczną ilość potrzebnych gatunków, a przeniósłszy je na plac między murami szkoły, założył porządny botaniczno-lekarski dla tejże szkoły ogród. Zjednawszy sobie nauką i talentami wziętość u cudzoziemców, nic dziwnego, że od wielu znakomitych ziomków wówczas w Wiedniu goszczących, odbierał nieustanne dowody uprzejmości i szacunku, oraz przełożenia jedne od drugich korzystniejsze, do zajęcia w ich patronatach odpowiedniejszej powołaniu i talentom duchownej posady. Wszakże te wszystkie widoki, jakkolwiek powabne, ustąpić musiały ważniejszym względom. Skoro bowiem r. 1797 otrzymał od ks. Poczobuta, rektora akademii wileńskiej, listowną wiadomość, iż przy utwierdzeniu przez cesarza Pawła tejże akademii, ze wszystkiemi jej przywilejami, miejsce wiceprofessora historyi naturalnej zachowane dlań zostało, przekładając publiczną w kraju służbę nad wszelkie prywatnego dobra widoki, opuścił Wiedeń i tegoż roku d. 3 Października wrócił do Wilna, gdzie Opatrzność chciała, aby do ostatka dni swoich pracował w ciężkim zawodzie naukowym, dla dobra krajowej oświaty i osobistej sławy. Wszakże za powrotem z zagranicy, zastawszy w Wilnie zmienioną całą prawie postać rzeczy naukowych, tak w zgromadzeniu pijarskiém, jak i akademickiém, nie mógł zrazu obiecywać sobie znakomitego w nich udziału. Bolała go srodze strata najlepszych ze swego zgromadzenia duchownego przyjaciół. Komissyja litewska edukacyjna, z nowych zupełnie złożona członków i oddana pod zwierzchność cywilnego wileńskiego gubernatora, nie mogła natychmiast zająć się promocyją ks. Jundziłła, tém bardziej, że w samej akademii, zapełnionej po większej części cudzoziemcami i oddawna niechętnymi pijarom exjezuitami, nie mógł znaleść prawdziwych przyjaciół. W takim więc składzie okoliczności, przestając na skromnym tytule i pensyi wiceprofessora historyi naturalnej, podzielał publiczne swoje obowiązki z professorem Spitznaglem, wolne od nich chwile poświęcając na dawanie życzącym tego osobom prywatnych lekcyj. Atoli nie długo trwał taki stan rzeczy: wkrótce bowiem gruntowna nauka i talenta, z któremi się dał poznać przed sądem publiczności, a któ-

rych zaćmić żadna zawiść nie była w stanie, wywiodły go na obszerne pole rozlicznych prac i zasług w tym zakładzie naukowym, którego potém stał się głównym zaszczytem i ozdobą. Roku 1798 osiągnąwszy w akademii wileńskiej stopień doktora filozofii, czytał przy otwarciu kursu nauk d. 27 Sierpnia rozprawę do powszechnego pojęcia zastósowaną: *O główniejszych w świecie kopalniach i o ilości kruszców z nich się wydobywających,* która łącznie z prospektem lekcyj akademickich, na rok tenże wydrukowaną została. Następnie przyszło mu zająć się dwiema ważnemi dla postępu swej nauki pomocami, które przy tylu innych w dalszym ciągu jego zawodu dokonanych dziełach i pracach naukowych, były nieustannem aż do końca służby jego publicznej zatrudnieniem. Chociaż bowiem katedra historyi naturalnej, od nastania jej w Wilnie przez trzeciego już professora była zajmowaną, atoli pomimo właściwej każdemu z nich gorliwości, zapomaganej ofiarami szczodrych dla dobra ogólnego obywateli, nauka ta nie miała dotąd nieodbicie potrzebnych dla pożytku uczniów zakładów, to jest botanicznego ogrodu i porządnie ułożonego gabinetu tworów przyrodzonych, które to oba zarówno ważne i zaszczyt akademii przynoszące zakłady, stały się wyłącznie dziełem ks. Jundziłła. Zbiór gabinetu naturalnego składał się wtedy: 1) z zostawionych przez Giliberta konch i minerałów; 2) z nabytych od Jana Jerzego Forstera konch, ryb i owadów oceanu Południowego; 3) z minerałów darowanych przez ks. Jana Wicherta, kanonika inflanckiego; i 4) z minerałów podobnież darowanych przez Michała Ogińskiego, hetmana wielkiego litewskiego, co wszystko w kollegijum ś.-jańskiém, w refektarzu niegdyś jezuickim, późniejszej auli, leżało na obszernych rusztowaniach bez należytego porządku, a co gorsza, wystawione na wielorakie uszkodzenia. Zbiór więc takowy, aby miał właściwe sobie znaczenie i odpowiadał godnie swemu przeznaczeniu, potrzebował koniecznie przyzwoitszego pomieszczenia, układu naukowego i inwentarza. Podobnież należało utworzyć ogród botaniczny, bo oprócz szczupłego zakładu, zrobionego jeszcze przez Giliberta na dziedzińcu kollegijum medycznego, z małą bardzo oranżeryją, nic więcej nie było. A lubo na żądanie Forstera, który znał dobrze niedostateczność tego zakładu, kommissyja edukacyjna nabyła w pięknem położeniu plac na Sorokiszkach z domem murowanym; wszakże do powrotu z zagranicy ks. Jundziłła, nie było tam jeszcze żadnej stanowczej plantacyi, bo plan przez professora Spitznagla na to podany, za niedogodny uznanym został. W takim stanie rzeczy, kommissyja r. 1799 za zniesieniem się z cywilnym wileńskim gubernatorem Frieselem, wydała rezolucyję, mocą której założenie ogrodu botanicznego i bezpośredni rząd nim ks. Jundziłłowi poruczyła, zalecając z 600 rsr. na ogród i gabinet wówczas przeznaczonych, użyć 400 na sam ogród. Posłuszny tak zaszczytnemu wezwaniu, niezwłocznie zajął się najprzód zrównaniem nieforemnej powierzchni pomienionego placu, i przygotowaniem go do tak różnorodnej plantacyi, a z kolei przystąpił do założenia podług swego planu botanicznego ogrodu. Praca, jaką w szczególności temu zakładowi swemu poświęcił, zwyciężając przez lat 27 rozmaite trudności i pomnażając ciągle zasoby ogrodowe, liczy się bezwątpienia do najcelniejszych ks. Jundziła zasług. Rozległość tego zakładu powiększona w r. 1801 darem, a w r. 1808 nabyciem przyległych placów, dała sposobność rozprzestrzeniać i pomnażać coraz bardziej plantacyje botaniczne, do czego z drugiej strony posługiwały mu troskliwie zawiązywane i utrzymywane stosunki z najpierwszemi zakładami botanicznemi, w kraju i za granicą. Roku 1799, przy objęciu ogrodu od professora Spitznagla, zastał podług autentycznego inwentarza, oranżeryjnych i gruntowych

gatunków 492. W r. 1802 pierwszy raz drukowany katalog z nazwiskami polskiemi obok układowych, zawierał 1,072, a w r. 1824, 6,565 gatunków. Założenie ogrodu botanicznego przypadło właśnie na sam koniec 20-letniego w akademii rektorstwa ks. Poczobuta, po którym urząd ten objął ks. Strojnowski, ex-pijar, mąż niemniej o dobro nauk gorliwy. Tegoż roku, pomimo tak mozolnych około ogrodu zatrudnień, ks. Jundziłł wydał zebrane jeszcze w Wiedniu z różnych wypisów wiadomości, o ważniejszych używalnych roślinach, pod tytułem: *Botanika stosowana, czyli wiadomość o własnościach i użyciu roślin w handlu, ekonomice, rękodzielach, o ich ojczyźnie, mnożeniu, utrzymywaniu; według układu Linneusza* etc., Wilno, 1799, str. 496, in 8-o. Dzieło to, w rzetelném świetle podając ciekawe i użyteczne wiadomości o rozmaitych roślinach, nietylko dla zwolenników botaniki, lecz i do ekonomiki powszechnej stało się wielce przydatném. W r. 1800, po otrzymaniu w akademii wileńskiej stopnia doktora teologii, d. 19 Lutego mianowany został duchownych ksiąg cenzorem, który to urząd dość kłopotliwy, przez dwa lata sprawował. Oprócz założenia ogrodu botanicznego, kommissyja edukacyjna poleciła jednocześnie ks. Jundziłłowi ułożenie gabinetu historyi naturalnej; na mocy czego jął się również gorliwie i do tego dzieła, tak że w r. 1801 gabinet ów z murów po jezuickich do nowych sal przy ogrodzie botanicznym, zupełnie został przeniesionym, i uszykowanych w naukowym porządku, według którego sporządził systematyczny całego zbioru inwentarz. Wszelkie dary i nabytki, jakie różnemi czasy i od różnych osób wpłynęły do tegoż gabinetu, pomnażając materyjalną i naukową jego wartość, nie samej tylko szczodrobliwości ofiarodawców, lecz i starań ks. Jundziłła były skutkiem. Z tych ostatnim, a nader rzadkim nabytkiem, były dwie ogromne, do 200 funtów, bryły żelaza meteorycznego, spadłe na Wołyniu, w dobrach hr. Rokickiego. Roku 1801 jedynie z własnej gorliwości ks. Jundziłł wykładał prywatny kurs mineralogii dla wielu studentów akademickich, między którymi liczyli się znakomici później professorowie medycyny uniwersytetu wileńskiego: Mikołaj Mianowski (ob.), Jan Wolfgang i znany filantrop doktor Jakób Szymkiewicz. Gdy na początku tego lata szerząca się w południowych prowincyjach szarańcza (ob.) i północnym zagrażać poczęła, gubernator Friesel wezwał ks. Jundziłła do obmyślenia środków ku zapobieżeniu tej klęsce. Podał więc sposoby niszczenia tego owadu, które w drukowanym okólniku rozesłano po wszystkich powiatach; a pismo to pomnożone obszerniejszemi uwagami, stało się osnową rozprawy, którą czytał na publiczném posiedzeniu d. 29 Września i tegoż roku na jaw ogłosił pod tytułem: *Dyssertacyja o szarańczy i sposobach jej wygubienia* etc., Wilno, 1801. Następnego roku z powszechném młodzieży akademickiej i publiczności krajowej zadowoleniem, otrzymał posadę professora zwyczajnego historyi naturalnej, w akademii wileńskiej. Stanąwszy na tym świeczniku nauk przyrodzonych, w szkole głównej litewskiej; mąż niespracowanej gorliwości znalazł się tém samém w zupełnej możności, rozkrzewienia nauki swojej z coraz większym dla ziomków pożytkiem. Na początku 1803 r., odbył urzędową podróż do Wiszniewa, dóbr Adama hr. Chreptowicza, dla obejrzenia i opisania tamecznych fabryk żelaza, które w jasnym i obszernym raporcie rządowi przedstawił. Ważniejszém też było jego zajęciem, napisanie uwag nad dwiema książkami elementarnemi dawnej kommissyi edukacyjnej (botaniką i zoologiją), których niedostateczność na radzie uniwersyteckiej dowodnie przedstawił. Skutkiem tego było najprzód z upoważnienia napisanie fizyjologii roślin i nauki wyrazów czyli terminologii botanicznej które w następnym roku wydał pod ty-

tułem: *Początki botaniki* etc. Warszawa, 1804 z tablicami rytowanemi. Tegoż dzieła wyd. drugie, 1818 i trzecie 1829, w Wilnie. Staraniem Tadeusza Czackiego, zawiązała się wówczas spółka literacka do pisania *Dziennika wileńskiego*, który przez dwa lata pod główną redakcyją ks. Jundziłła i Jędrzeja Śniadeckiego zostając, ich też pracą i artykułami najwięcej zbogacany, liczy bezwątpienia najchlubniejszy istnienia swego okres. Następnie przysłużył się ks. Jundziłł znakomicie krajowej oświacie i literaturze wydaniem dzieła pod tyt.: *Zoologija krótko zebrana*, Wilno, 1807, t. 3; powtórne wyd. tamże, 1825. Dzieło to, wierne panującemu wówczas układowi Linneusza, w jasnej i zwięzłej treści obejmuje cały kurs zoologii, a mianowicie: o zwierzętach ssących, ptakach, rybach, płazach, owadach i robactwie, i z tego powodu dzieli się na sześć odrębnych części, z których każda najistotniejsze o swym przedmiocie zawiera wiadomości. Zaszczyt zaś jakiego dostąpiło to dzieło w instrukcyi publicznej, jest dostateczną jego pochwałą. Nietylko bowiem jako elementarne zaleconém zostało po wszystkich szkołach podwładnych uniwersytetowi wileńskiemu, ale za podobneż i od izby edukacyjnej księstwa warszawskiego uznaném zostało. W r. 1810 był wybrany i potwierdzony kanonikiem katedralnym wileńskim, lecz godności tej, dla zajęć i obowiązków naukowych zrzekł się dobrowolnie. W r. 1812 cesarz Alexander I bawiąc w Wilnie zaszczycał swą łaską Jundziłła, a znakomity opiekun nauk, kanclerz hrabia Rumiancow szczególną przyjaźnią. On to ofiarował Jundziłłowi bogate bronzowe popiersie Linneusza, które przez lat wiele zdobiło ogród botaniczny. Ogrom prac niezmordowanego Jundziłła i wytężenie nadzwyczajne stargało jego siły, skutkiem czego w roku 1824 zakończył znakomity swój publicznej służby zawód w uniwersytecie. Zawód ten, był nietylko najpiękniejszym wzorem pracy i poświęcenia się dla dobra nauk i uczącej się młodzieży, ale oraz osobliwszego talentu rozwijania z wielkim uczniów pożytkiem nauki, która pod piórem i wykładem jego przybrawszy nową i właściwą sobie postać, stanowi u nas epokę systematycznego w języku polskim wszystkich części historyi naturalnej wykładu, utworzenia naukowego w niej języka i przyswojenia literaturze naszej skarbu, najcelniejszych pojęć i wiadomości w tych tak ważnych przedmiotach. Ks. pijarom wileńskim złożył fundusz 100,000 złp. z warunkiem, iżby wychowywali dwóch krewnych lub jego imienników, a po 6-u latach nauki, po 2,000 złp. jednorazowe uposażenie dawali. Fundusz ten wcielony później został do wileńskiego szlacheckiego instytutu. Ciągłe nawyknienie do pracy sprawiło, że i ostatka lat swoich nie przeżył w bezczynności. Przy osłabionych bowiem siłach fizycznych, zachowując całą potęgę umysłu, obdarzonego dziwną pamięcią i przytomnością, a osobliwszém losu zrządzeniem, sam jeden przeżywszy od początku aż do końca całe istnienie uniwersytetu wileńskiego, którego los zawsze go żywo zajmował, zostawił porządnie ułożone z dawniejszych i późniejszych wspomnień swoich różne lóżne o tym naukowym zakładzie wiadomości, które służyć mogą za szacowny materyjał dla historyjografa. Interesującą też po nim puścizną są rozbiory krytyczne niektórych dzieł nowszych, a mianowicie: *Pedagogiki*, B. Trentowskiego, pod względem nauk ścisłych i dziejów krajowych, oraz pismo humorystyczne: *Bibliophobia* czyli księgo-wstręt zwane, snać twór swobodniejszej dla umysłu chwili, w którém pod imieniem Wawrzyńca Kostrzycy opowiadając dzieje niby dawnej rzeczypospolitej babińskiej (ob.), odkrywa nieznacznie wady i śmieszności dzisiejszych naszych pół-mędrków.

Przy schyłku nawet dni swoich, bo w r. 1846, pomimo zupełnej niemal utraty wzroku, jeszcze dał dowód głębokiego swego o nadzwyczajnych zjawiskach przyrodzenia sądu, bowiem *Kuryjer wileński*, z tegoż roku, Nr. 62, zawiera w swoim feljetonie wiadomość ks. Jundziłła, pod tyt.: *O owadach (jętkach) spadłych w Wilnie na zielonym moście, tudzież słowo o mannie, spadającej z powietrza.* Lecz to już był ostatni głos nauki uczonego męża! W r. 1847 dożywszy lat 86 po kilkodniowej słabości, z przypadkowego we własném mieszkaniu upadnięcia, d. 27 Kwietnia zakończył chwalebny swój żywot. (Wiadomość o życiu i pracach naukowych ks. St. Jundziłła z jego wizerunkiem, ob. *Bibl. warsz.*, z r. 1850, I, str. 15).

Jundziłł (Ignacy), syn Tadeusza. W r. 1808 wszedł do kancellaryi nowo utworzonej kommissyi sądowej edukacyjnej wileńskiej, a mianowany sekretarzem, urząd ten aż do ostatecznego tej kommissyi w r. 1833 rozwiązania, sprawował. Roku 1812 gdy Napoleon rząd tymczasowy w Litwie ustanowił, Jundziłł w biurze sprawiedliwości pracował, i bezpośrednio przed ustępem wojsk francuzkich, wraz z innymi tegoż rządu członkami, do Paryża się udał. Za powrotem do kraju w r. 1814, obrany członkiem wileńskiego towarzystwa dobroczynności, przyjął obowiązek sekretarza tegoż towarzystwa, który przez lat dwadzieścia do zgonu pełnił. Umarł w r. 1835.

Jundziłł (Józef), syn Dominika, od r. 1814 pomocnik przy ogrodzie botanicznym i gabinecie historyi naturalnej, a potém adjunkt uniwersytetu wileńskiego, ukształcony pod opieką ks. professora Jundziłła i kosztem jego r. 1817 wysłany na 3-letnią podróż za granicę, po powrocie do kraju, zwiedzał jeszcze w celu botanicznym północno-zachodnie Litwy powiaty, a w r. 1824 objął katedrę botaniki i zarząd ogrodu botanicznego w uniwersytecie wileńskim, bezpośrednio po ks. Jundzille, jako emerycie. Autorem jest dzieła, pod tyt.: *Opisanie roślin w Litwie, na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, dziko rosnących jako i oswojonych* i t. d., Wilno. 1830, którego w wykładzie nauki swojej trzymał się.

Jundziłł (Jan), syn Konstantego, urodzony 1802 r., magister obojga praw w b. uniwersytecie wileńskim i t. d., jest posiadaczem tak w Warszawie jako i w dobrach swoich Iwacewicze w słonimskim powiecie, znakomitego do rzeczy polskich księgozbioru i rękopismów i jest autorem wspomnionego życiorysu imiennika swego, ks. professora Jundziłła.—Z młodszego pokolenia: *Ignacy*, syn Ignacego, podał do *Gazety codziennej* z roku 1856, kilka artykułów statystycznych o słonimskim powiecie. — *Adam*, syn Wiktora, poświęcający się naukom technicznym w Paryżu, autorem jest rozprawy w języku francuzkim: *Considérations sur l'avenir des relations commerciales entre l'Europe et la Bolivie*, Paryż, u G. A. Pinard, 1856, in 8-o, str. 31 z mappą. — *Witold*, syn Jana, przy otrzymaniu stopnia magistra obojga prawa w szkole głównej paryzkiej, wydał rozprawę: *Thèse pour la licence*, w której rozwinięte są zadania z prawa rzymskiego: *De acceptilatione Gaii institutiones et de pactis;* a z prawa francuzkiego: *De la remise de la dette, de la cession de biens, du desistement et du concordat*, Paris, chez Charles de Mourgues fréres, 1861, in 8-vo, str. 88; rozbiór tej rozprawy znajduje się w *Dzienniku powszechnym*, Nr. 73, z r. 1862. *T. N.*

Jung, słynny pisarz angielski, ob. *Young*.

Jung-Bunzlau, po czesku: *Bolesław Mlada* (młoda), miasto powiatowe w królestwie czeskiém, położone nad rzeką Izerą na wzgórzu. Do wiadomości o tém mieście, znajdującej się pod wyrazem *Bolesław* (tom III str. 929),

dodajemy następujące szczegóły. Oprócz gimnazyjum posiada szkołę niższą realną, 8,000 mieszkańców i odznacza się kwitnącym przemysłem; jest stolicą urzędu powiatowego i takiegoż sądu, oraz urzędu finansowego okręgowego. W kościele dekanalnym znajduje się nadgrobek Jana Augusty, sławnego biskupa braci czeskich. Oprócz tego do znakomitszych budowli należą: uwagi godny ratusz, kollegijum pijarskie, szpital wojskowy i fabryki kartonu, płócienek i inne, po obu brzegach Izery stojące. Dzieli się na trzy części: na Stare, Nowe i Żydowskie miasto i ma dwa przedmieścia: Podolec i Ptak. Tu się urodził Mikołaj Kulhy czyli Klaudian, brat czeski, który w roku 1517 wydał pierwszą mappę Czech, oraz pisarz czeski ksiądz Wincenty Zahradnik. Mlada Bolesław założona została za panowania Bolesława II (jak się zdaje między rokiem 995 a 999), jako gród żupny i dana w udziale synowi książęcemu Bolesławowi (III), od którego otrzymała nazwisko. O żupanach Bolesławskich znajdują się wzmianki w latach 1177—1226. Na początku XIV wieku znajduje się Mlada Boleslaw, z tytułu zastawy, w posiadaniu w pobliżu mieszkających panów z Michałowic. Około r. 1318, na prośbę Benedykta (Benesza) z Michałowic, Mlada Boleslaw podniesiona została do stopnia miasteczka przez króla Jana, a r. 1334 otrzymała niektóre przywileje od Jeszka z Michałowic. W r. 1345 Benedykt i Jan z Michałowic założyli tu klasztor minorytów. Jan Michalec z Michałowic był stronnikiem króla Zygmunta, zatém nietylko jego grody, jak Touszeń przez Prażanów 1421 r., a Michałowice przez Taborytów w r. 1425 zostały zdobyte, ale nadto i Boleslaw Mlada zrzuciła z siebie jego zwierzchnictwo i przyłączyła się do stronnictwa narodowego. Po ustaniu wojen domowych prawem, dziedzictwa miasto to dostało się w posiadanie Magdalenie Michalecównie z Michałowic, która wyszła była za mąż za Jana czyli Jarosza Towaczowskiego z Cymburka, a po śmierci jego (1483) otrzymał je Adam z Cymburka, który nadał mu nowe przywileje, a braciom czeskim oddał klasztor minorytów. Ci nazwawszy Mladą Boleslaw po biblijnemu Górą Karmel, przenieśli tu swoją szkołę główną z Beneszowa i założyli drukarnię. Następny dziedzic tego miasta Ernest (Arnoszt) z Krajku, przystąpiwszy do stronnictwa narodowego przeciwko Ferdynandowi I, po bitwie pod Mühlbergiem miał sobie majątek skonfiskowany roku 1587, a zatém i Mladą Boleslawę. W r. 1595 miasto to wykupiło się z poddaństwa pana Bogusława Joachima Hasiszteińskiego z Lobkowic, który odprzedał mu zarazem i okoliczne wsie, w skutek czego cesarz Rudolf II r. 1600 podniósł Mladę Boleslawę do stopnia miasta królewskiego, a we dwa lata potém skasował gminę tutejszą czesko-braterską. Roku 1614 miasto zakupiło także zamek miejscowy od wdowy byłego dziedzica. W r. 1640, w czasie wojny trzydziestoletniej zrabowane zostało przez Szwedów pod dowództwem generała Banera; powtórnie zajęte było przez Torstensona. Zamek tutejszy, który r. 1631 wraz z ratuszem i kościołem w czasie pożaru miasta zgorzał, w drugiej połowie XVIII wieku zamieniony został na koszary. Za Maryi Teressy Mlada Boleslaw otrzymała urząd powiatowy, a w wojnie pragskiej nie małych klęsk doznała; podobnież w r. 1859 skutkiem pożaru.—Powiat tego nazwiska leży w północnej części królestwa czeskiego; podług pomiaru, dokonanego w r. 1854, liczy obszaru 62 mile □, na których r. 1857 żyło ludzi 402,969, po większej części Czechów; Niemcy bowiem zamieszkują część północno-zachodnią i północną. Na milę zatém jedną przypada 6,500 mieszkańców w przecięciu; w rzeczywistości zaś strony górzyste więcej są zaludnione aniżeli okolice środkowe i południowe. Powiat ten jest jednym z najbardziej posuniętych na przód

w kulturze; w części przez Czechów zamieszkałej wielce urodzajnej gleby, a w niemieckiej (górzystej) odznaczający się przemysłem, mianowicie: sukienniotwem, płóciennictwem i wyrobami bawełnianemi w wysokim stopniu doskonałości; górnictwo tylko słabe. Cały powiat liczy 29 miast, 10 przedmieść, 7 miasteczek i 938 wsi, razem gmin kadastralnych 523; dzieli się na 17 okręgów. Urząd powiatowy w Mladej Boleslawi; sądy powiatowe dwa: w témże mieście i w Libercy, gdzie jest urząd handlowy i przemysłowy. Powiat ten utworzył się początkowo około r. 1440, zająwszy natenczas większą część starodawnych żup: kameneckiej (dawniej staro-boleslawskiej), mlado-boleslawskiej, mielnickiej, część charwatskiej (ziemi hradisztskiej), część żupy bawrahskiej (późniéj Nymburskiej) i zahosztskiej (ziemie liberecką i frydlandzką). Główną tu rzeką jest Izera i część Łaby (Elby); góry zaś Izerskie (na północ), a przed niemi część Strzedichorza (Międzygórza). *Ad. N.*

Jung (Jan Henryk), przezwany *Stilling*, pisarz mistyczny, urodził się roku 1740 w Im-Grund, w księstwie Nassau, z ubogich rodziców. Z początku chciał być węglarzem, potém krawcem, zajmował się obok tego rozmyślaniem o rzeczach wyższych, starał się później o nauczycielstwo. Gdy mu się to nie powiodło, wrócił znowu do rzemiosła, lecz nie znajdując wziętości, ani zaufania, wszedł w obowiązki nauczyciela domowego. Oszczędziwszy nieco pieniędzy, uczył się medycyny w Strasburgu, gdzie zabrał poufałą znajomość z Goethem; został później lekarzem w Elberfeld, gdzie odznaczył się szczególniej jako okulista, operator katarakt. W r. 1778 mianowany nauczycielem szkoły kameralnej w Lauten, po przeniesieniu tego zakładu do Heidelberga, został tu professorem gospodarstwa wiejskiego. W r. 1787 powołany na professora ekonomii i nauk kameralnych do Marburga, w r. 1804 wrócił do Heidelberga i był tu professorem nauk politycznych; wreszcie mieszkał w Karlsruhe, gdzie będąc radcą tajnym badeńskim, umarł r. 1817. Zawód pisarski rozpoczął własną autobijografiją, nader zajmującą, pod tytułem: *Heinrich Stilling's Jugend, Jünglingsjahre, Wanderschaft* (Berlin, 1777 r., tomów 3); po której nastąpiło: *Heinrich Stilling's häusliches Leben* (tamże, 1789). Oba te dzieła przerobione, wydał pod nazwą: *Heinrich Stilling's Leben, eine wahre Geschichte* (Berlin, 1806 r., tomów 5). Zamknięcie jego stanowi: *Heinrich Stilling's Alter* (Heidelberg, 1817 r.), wydane przez wnuka jego W. Schwartza. Kameralistyczne pisma Junga posiadały w swoim czasie wziętość; więcej atoli wsławił się licznemi dziełami mistycznemi, jakiemi są: *Theobald, oder die Schwärmer* (Lipsk, 1797 r.; 3-cie wydanie, 1828 r.); *Das Heinrich; Der christliche Menschenfreund; Der graue Mann, eine Volksschrift* (Norymberga, 1795 — 1818 r.); *Das Schatzkästlein; Theorie der Geisterkunde* (Norymb., 1808 r.); *Apologie der Theorie der Geisterkunde* (tamże, 1809 r.); *Scenen aus dem Geisterreiche* (Frankfurt, 1803 r.). Ostatnie te pisma zwróciły na się uwagę i znalazły silnych przeciwników. Życie Junga Stillinga i niektóre jego dzieła mistyczne przełożył na język rossyjski Łabzin, tłómacz pism podobnegoż rodzaju, wydanych przez sławnych mistyków: Jakóba Böhme, Eckartshausena, pani Guyon i t. d. Z dawniejszych romansów Junga, zasługują na wzmiankę: *Geschichte des Herrn von Morgenthau* (Berlin, 1770 r., tomów 2); i *Geschichte Florentin's von Fahlendorn* (tamże, 1781 r., tomów 3). W końcu wydał *Erzählungen* (Franfurt, 1814 r., tomów 3). Piękną charakterystykę Junga Stillinga skreślił Goethe w dziele: *Aus meinem Leben* (tom 2-gi). *L. R.*

Junga (Adryjan), kaznodzieja, urodził się w miasteczku Błoniu na Mazowszu w r. 1550, a pochodził z polskich Szkotów, w r. 1570 wstąpił do zgro-

madzenia jezuitów, biegły w językach i dziejach Kościoła, trzydzieści cztery lat przepędził to na opowiadaniu słowa Bożego, to na nauczaniu młodzieży. Umarł w Poznaniu 1607 r. mając lat 57. Wydał z druku: 1) *Rozwiązanie pięćdziesięciu i dwu kwestyj ministrów nowo-ewangelickich, jezuitom gadanych. O Kościele Bożym własności, znakach i nauce jego, na dwie części rozdzielone. Nakoniec przydany odpis na książki jednego ewangelika, przeciw obrazom chrześcijańskim,* tegoż autora (Poznań, 1593, in 4-to; drugie wydanie w Krakowie, 1599), przypisane prymasowi Stanisławowi Karnkowskiemu. Oprócz części polemicznej i treści którą powyższy tytuł wskazuje, Junga zbija w niém zmyśloną wiadomość o papieżnicy Rudolfie. 2) *Epistolae Joannis Capri Pseudoministri solida confutatio. In qua de transubstantiatione panis et vini in Eucharistiae Sacramento, de Missae sacrificio, de adoratione Eucharistiae, doctrina Catholica traditur et adversa argumenta ditriiuntur* (Poznań, 1593, in 4-to), przypisane Andrzejowi z Bnina Opalińskiemu. Są tu zbijane zasady i doktryny wykładane w listach Jana Kozielskiego, senijora zboru socynijanów w Śmiglu, który wydawał swe dzieła pod przybraném nazwiskiem Jana Caper, senijora. 3) *Synopsis novi Evangelii seu de doctrina, moribus fructibus characteribus et horrendis atque implacabilibus in religione dissidiis sectariorum hujus tempores qui dici volunt Evangelici Libri III* (Poznań, 1595, in 4-to; drugie wydanie, tamże, 1567). 4) *Refutatio libelli adversus Ministromachiam S. Rescii a G. Oxoniensi scripti.* 5) *Conciones de incarnatione Dei et de Sanctiss. Eucharistia.* 6) *Artes et imposturae novi Evangelii Ministrorum* (Poznań, 1589, in 4-to). *F. M. S.*

Junga czyli *Younga,* herb i rodzina nie znane Niesieckiemu ni innym heraldykom. Rodzina wiedzie zawiązek ze Szkocyi, gdzie pisała się a Lenic. W herbie trzy sygnety w białém polu tarczy czerwonej, z godłem *Salus per Christum.* Jungowie pojawiają się w Polsce w XVI wieku. *Jerzy,* pod wodzą Zamoyskiego i Chodkiewicza, odznaczył się w Inflantach, za to otrzymał przywilej r. 1607 od Zygmunta III (o czém konstytucyja z t. r.). *Adryjan,* jezuita, rodem z Błonia na Mazowszu, lingwista i mówca kościelny, umarł 1607 r.; pozostawił kilka pism religijnych. *Antoni,* konfederat. *Franciszek,* pułkownik piechoty, bronił r. 1794 okopów Warszawy na Czystém przeciw Prusakom. *Józef,* kapitan z tegoż pułku, zginął na Woli pod Warszawą od kuli karabinowej. *Stanisław,* rotmistrz powiatu pińskiego, brał udział w powstaniu Jasińskiego. *Otton,* podpułkownik w drugim pułku piechoty linijowej, ozdobiony krzyżem *Virtuti militari* i orderem Legii honorowej, odznaczył się w kampanii z r. 1812. O *Franciszku,* kapitanie pułku jazdy płockiej, wspomina pochwalnie generał Dembiński w swym *Pamiętniku.* *E.*

Jünger (Jan Fryderyk), komedyjopisarz, urodzony r. 1759 w Lipsku, oddawał się z początku handlowi, później prawnictwu, w końcu literaturze. Był nauczycielem dwóch książąt, poczém udał się do Weimaru, r. 1787 do Wiednia, gdzie do r 1794 był nadwornym poetą teatralnym. Odtąd żył w osamotnieniu, w którém do melancholii się skłaniał, a jednak wówczas najweselsze pisywał rzeczy. Zmarł r. 1797. Po pierwszym jego romansie: *Huldreich Wurmsamen von Wurmfeld* (3 tomy; Lipsk, 1781—87), nastąpił szereg innych, zakończony romansem *Fritz* (4 tomy; Lipsk, 1796—97). Zalecają się one świeżém, lekkiém i gładkiém opowiadaniem, bez głębszej komiki; najwięcej się podobały: *Der kleine Cäsar* (3 tomy; Lipsk, 1781—87) i *Vetter Jakob's Launen* (6 tomów; Lipsk, 1786—92). Większą zjednał sobie zasługę w dziełach dla sceny i lubo nie nowy w pomysłach, umiał jednak korzystnie i z dowcipem

użyć obcych przedmiotów; wesołe i delikatne intrygi, dyjalog lekki i naturalny stawiają go w rzędzie pierwszych ówczesnych niemieckich komedyjopisarzy. Komedyje jego wyszły pod tyt.: *Lustspiele* (5 tomów; Lipsk, 1785—90), *Komisches Theater* (3 tomy; Lipsk, 1792—1795) i *Theatralischer Nachlass* (2 tomy; Regensburg, 1803—4). Eck wydał jego *Gedichte* (Lipsk, 1821).

Junghuhn (Franciszek Wilhelm), podróżny i badacz natury, urodził się w Mansfeldzie 1812 r., gdzie ojciec jego był chirurgiem; w Halli i Berlinie oddawał się medycynie pracując ze szczególném zamiłowaniem nad botaniką i geologiją. Za pojedynek skazany na dwudziestoletnie więzienie w Ehrenbreitstein, po wycierpieniu dwudziestomiesięcznego zamknięcia, uciekł przez Francyję do Algieryi, gdzie otrzymał miejsce oficera zdrowia w legii cudzoziemskiej. Ranny w bitwie, zażądał uwolnienia ze służby i udał się do Paryża. Otrzymawszy przebaczenie od króla pruskiego, przez Koblencyję dostał się do Hollandyi, zkąd jako lekarz wojskowy pożeglował do Indyj Wschodnich i w Październiku 1835 r. przybył do Batawii. Obowiązki lekarza spełniał tylko przez rok jeden w Batawii i Dżokdjokarta, później zaś zdarzyła mu się sposobność do odbywania ciągłych podróży i poszukiwań w dziedzinie nauk przyrodzonych. Zwiedziwszy w roku 1836 i 37 góry nadbrzeża południowego i wszedłszy na wulkany Merbobu i Merapi, w latach 1837—1840 obszedł inne okolice wyspy Jawy. W r. 1840 został przeniesiony do Padangu na Sumatrze, gdzie od Października tegoż roku, z polecenia rządu, przez półtora roku poświęcał się badaniom pod względem przyrodzonym, etnograficznym i statystycznym zupełnie nie znanych okolic kraju Batta. Wypadki tych podróży połączonych z wieloma przykrościami, z przyczyny braku środków kommunikacyj i dzikości mieszkańców, wyłożył później w dziele: *Die Battaländer der Sumatra* (2 tomy; Berlin, 1847). Wróciwszy w r. 1842 do Batawii, pracował aż do r. 1844 nad poznaniem i zdjęciem planu topograficznego zachodniej części wyspy, a potém przez kilka miesięcy jej części wschodniej, przyczém dotarł aż do szczytów dziesięciu wulkanów na 9,000—11,500 stóp wysokich. Potém zbadał Jawę środkową, okolice Djatikalanganu, Bodja, Tiuruhu aż do Platunganu, Prau i Dieng. W r. 1845 został członkiem komissyi naturalistów, a w r. 1846 miał sobie poruczone przez gubernatora generalnego poznanie pod względem geologicznym całej wyspy Jawy, nad czém pracował aż do Czerwca 1848 r. Gdy wieloliczne podróże po górach i pustyniach znacznie nadwerężyły zdrowie jego, zażądał uwolnienia do Europy i w r. 1849 przez Indyje Wschodnie, Egipt i Tryjest przybył do Hollandyi, gdzie pracuje nad uporządkowaniem nagromadzonych materyjałów. Ogłosił najprzód dzieło: *Java, seine Gestalt, Pflanzenproduke und innere Bauart* (3 t.; Lipsk, 1852; wydanie drugie 1854), powszechnie uważane jako najważniejsze dotąd, ze względu na historyję naturalną Jawy. Ogłosił nadto w języku hollenderskim: *Podróż z powrotem do Europy*, przekład niemiecki (Lipsk, 1851); *Eilf Landschaftsansichten von Java nach der Natur gezeichnet mit erklärendem Text* (tamże, 1853—56). Prócz tego dostarczył wielu artykułów do dziennika *Indyj hollenderskich (Tijdschrift voor Neerlandsch Indie)*. Rozmaici uczeni zajęli się opracowaniem zbiorów Junghuhn'a: Herklots zajął się opisaniem skamieniałych szczątków zwierząt; Güppert roślin skamieniałych; zaś Miguel, de Vriese, Bentham, Molkenboer, Hasskarl, Spring, de Bruyn, Dozy, Büse, Van der Hoeven i inni ogłaszają od r. 1851 wielkie dzieło: *Plantae Junghuhnianae, enumeratio plantarum quas in insulis Java et Sumatra detexit* (Lejda, 1851 i następne), obejmujące opis zielnika zebranego przez Junghuhn'a.

Jungmann (Józef), urodzony d. 16 Lipca 1773 r. we wsi Hudlicach, o trzy godziny drogi odległej od miasta Berouna, w królestwie czeskiém, w ubogiej wiejskiej chacie. Ojciec jego, Tomasz, po swym ojcu nazywał się Mladota. Józef Jungmann, najstarszy z dwóch braci, początkowe nauki pobierał w miejscowej szkole elementarnej, następnie w Berounie, w szkole pijarskiej, zkąd przeszedł do gimnazyjum nowomiejskiego w Pradze, w 15 roku życia. W témże mieście słuchał nauk filozoficznych, a potém prawniczych na miejscowym uniwersytecie. Obrał sobie później zawód nauczycielski. W r. 1800 otrzymał posadę suplenta, a wkrótce potém professora przy gimnazyjum w Litomierzycach. W r. 1811 pozyskał stopień doktora filozofii uniwersytetu pragskiego. W r. 1815 został professorem nauk humanitarnych przy gimnazyjum staromiejskiém. Jungmann widząc, jaki wpływ wywiera język niemiecki w szkołach i w życiu społeczném, podał bratnią dłoń Puchmirowi (Puchmayerowi), Hniewkowskiemu i Nejedlemu i, jak oni, przyjął za główny cel swego życia pracę około wskrzeszenia języka ojczystego. Będąc jeszcze uczniem wydziału prawnego, zajmował się już pisaniem poezyj, które zamieszczone były w niemałego natenczas znaczenia *Zbiorze poezyj i śpiewów*, w którym przyjaciel jego Puchmir 1795 r. usiłował ześrodkować młode zdolności, a o którym sam Jungmann później w swojej *Historyi literatury czeskiej*, mówi: „że temi poezyjami rozpoczęła się nowa epoka,” obecnie w dziejach nowoczesnej literatury czeskiej nazywana „Dobą czeską.” W piśmie, wydawaném przez Nejedlego od roku 1806, pod tytułem: *Hlasatel czeski*, Jungmann przyjął gorliwy udział i wsławił się w niém artykułem, pod tytułem: *Dwie rozmowy o języku czeskim* i drugim odznaczającym się, pod tytułem: *Timon*, czystością języka, natenczas wielce skażonego i wybornym stylem, czém podał wzór dla innych pisarzy. Klassyczne przekłady *Atali*, Chateaubrianda (1805; drugie wydanie 1832; a trzecie 1841, w zbiorze ogólnym) i *Raju utraconego*, Miltona (Praga, 1811; drugi raz (poprawione) w *Biblijotece nowoczeskiej* tomów III), są szacowną jego pracą, a mianowicie druga, którą zadziwił ówczesnych, dowiódłszy, że język czeski nie stoi niżej od innych europejskich. W r. 1815 w skutek wypadków politycznych zaczęto schlebiać cokolwiek narodowości czeskiej i zaprowadzać do szkół średnich język większości krajowej. Powodowany takim zwrotem kierunku oświaty, napisał Jungmann naukę o wymowie, pod tytułem: *Slowestnost, czyli zbiór przykładów (poezyi i prozy) z rozprawą o stylu* (Praga, 1820; drugie poprawne i powiększone wydanie 1845 r., a po raz trzeci 1846 r.). W pierwszém wydaniu swej *Slowestnosti* użył był pisowni, tak zwanej analogicznej, zaprojektowanej przez Dobrowskiego, w miejsce dawnej, nie mogącej się ostać w obec postępu nauki filologicznej. Polemika z tego powodu wszczęta z nim przez Nejedlego, dosięgnęła osobistości Jungmanna, a nawet przybrała znamię politycznych względem niego oskarżeń. Powstał także przeciwko niemu i Józef Dobrowski, który mimo swej nauki, nie mógł żadną miarą uwierzyć w autentyczność rękopismu, obejmującego starodawny zabytek poezyi czeskiej, tak zwany *Sąd Libuszy* i z tego powodu między innemi obwiniał Jungmanna o podrobienie takowego. W r. 1825 Jungmann wydał drukiem owoc wieloletniej swej pracy: *Historyję literatury czeskiej, czyli systematyczny przegląd książek czeskich, z krótką historyją narodu, oświaty i języka* (Praga, in 8-vo, str. IV i 703, oraz 11); poraz drugi r. 1849, str. VI i 771, pod tytułem: *Józefa Jungmanna historyja* i t. d., z wizerunkiem autora, znakomite dzieło, ułożone z systematem dobrze obmyślanym i drugie w ciągu lat 1835—39, przy pomocy Maticy czeskiej wydane, po trzydziestu

latach pracy: słownik języka czeskiego, pod tytułem: *Słownik czesko-niemiecki* (Praga, t. I, str. VIII, 852; t. II, str. 1,032; t. III, str. 974; t. IV, str. 844; t. V, str. 988, in 4-to), do którego zebrane zasoby chciał poprzednio oddać Jerzemu Palkowiczowi, a dopiero, gdy mu złożyli swoje zbiory: Antoni Marek, Józef Dobrowski (własne, a w części przez innych dostarczane sobie), oraz wielu innych, jak Świętopełk Presl, Fr. Palacki, Paweł Szafarzyk, wziął się do jego ukończenia przy pomocy ówczesnych uczonych czeskich. Dzieło to, którego początkiem był tylko zamiar uzupełnienia *Słownika Tomzy*, będące wiecznotrwałym, własnoręcznie zbudowanym pomnikiem, przewyższa objętością nasz *Słownik* Lindego, a doskonałością nie może się z nim porównywać. Uczony badacz zamieścił w nim wszystkie skarby literatury dawnej i nowszej, wypisał ze starych pisarzy nie używane już sposoby mówienia, odłączył prawdziwe od błędnych, na podstawie dowodów, wyciągniętych z porównania innych narzeczy słowiańskich. Jungmann był dwa razy dziekanem wydziału filozoficznego w uniwersytecie pragskim; następnie r. 1839 obrany jego rektorem, w miejsce swego brata Antoniego. Towarzystwo królewsko-czeskie nauk i towarzystwo naukowe krakowskie zaliczyły go w poczet swoich członków. Był członkiem muzeum czeskiego i komitetu Maticy czeskiej, do utworzenia którego to zakładu wielce się przyczynił. W r. 1832, a drugi raz w r. 1835 otrzymał srebrne medale od wdzięcznych ziomków, w dowód uznania jego zasług w literaturze narodowej; podobnież w tymże roku akademija cesarsko-rossyjska udzieliła mu medal złoty za zasługi naukowe. W r. 1838 dyplom szlachectwa; na krótko przed swą śmiercią mianowany został członkiem akademii nauk w Wiedniu. Od młodzieńczych lat przyzwyczajony do pracowania na własne wyżywienie, Jungmann był wzorem pracowitości w późniejszym wieku. Dokonał też tak olbrzymich prac, jak ów *Słownik* i *Historyja literatury*, w której zebrał wszystkie pomniki piśmiennictwa czeskiego, uszłe przed okiem jezuitów, przewartowawszy liczne księgozbiory i archiwa. Równie ważne zasługi położył jako wskrzesiciel języka, którego bogactwa, o jakich dotąd nie wiedziano, odkrył i podał narodowi. On wyrobił większą część późniejszych pisarzy czeskich, między którymi są i tacy, którzy bez jego zachęty nigdy nie byliby się troszczyli o czeszczyznę. Jungmann sprawił, że nader ważny zbiór dawnych praw czeskich *Wszehrda* wyszedł na widok publiczny. W połowie 1845 r. wydał obszerny *Wybór celniejszych autorów czeskich* (t. I, od najdawniejszych czasów do początku XV wieku), wraz z rozprawą o stylu i poezyi czeskiej. W prozie rozwinął głęboką znajomość staroczeskiej mowy, a przeniknąwszy najskrytsze jej tajniki i dzielnie ująwszy siłę i melodyjność języka, zmusił rodaków do zapomnienia, że przez dwa wieki nie pisano po czesku; pisał stylem jędrnym i powabnym. W filologii między wszystkiemi badaczami słowiańskimi zajął najpierwsze miejsce. Jaki zasób poświęcenia złożony był w sercu Jungmanna, dowodzi wydanie *Słownika*. Posiadał on niedaleko Pragi mały domek z winnicą, letnie mieszkanie, do którego chronił się w dniach wolnych od obowiązków urzędowych, znękany pracą, celem odetchnięcia świeżem powietrzem i dania folgi umysłowi, a zarazem nabrania sił do nowych trudów. Słownik wymagał nakładcy; między bogaczami czeskimi nie było jeszcze mecenasów, a spekulanci nie widzieli zysków w takiém przedsiębierstwie. Jungmann tedy sprzedaje ulubiony domek i ogródek, aby opędzić choć połowę kosztów tego wydawnictwa; drugą bowiem połowę przyjęła na siebie Matica czeska. Wydanie więc tego dzieła pokazuje w całym blasku ideał umysłowego pracownika czeskiego, którego główną cechą jest cicha i wytrwała praca, dą-

żąca do celu szlachetnego, bez względu na odległość drogi i tysiączne przeszkody, do celu, który w jedném miejscu w tych słowach wypowiedział: „Naród gnębiony przez 200 czy 300 lat, może się przecie w jakie lat 20 lub 30 podnieść i ożyć; a jeżeli jego zaguba ma być niepowrotną, chcę być z obowiązku mego jednym z jego ostatnich wiernych synów.” Jungmann jest jeszcze autorem lub tłómaczem następujących dzieł: *Zbiór pism wierszem i prozą Józefa Jungmanna* (1841 r.), w którym znajdujemy oprócz oryginalnych jego utworów, zarazem i wyborne przekłady z angielskiego, niemieckiego, francuzkiego i rossyjskiego języków, mianowicie: *Lenora* (z Bürgera), *Oda do radości* i *Pieśń o dzwonie* (Schillera); *Pieśń śpiewana przez młodzież szkolną Staroboleslawską d. 22 Maja 1817 r.* i t. d. (Praga, 1817 r.); *Głosy patryjotów* i t. d. (Praga, 1832 r.); w czasopiśmie zaś *Muzeum czeskiego* za r. 1843 zamieścił artykuł pod tyt.: *Zbiór pierwszy błędów, wkradających się do piśmiennego języka czeskiego;* w témże piśmie za rok 1832 dwa przekłady z niemieckiego z Klopstoka i Herdera i inne, a za r. 1844 i z francuzkiego, oraz w piśmie *Kwiety* z r. 1845 pod tyt.: *Hwiezdohora* i *Taniec umarłych* z Göthego; nadto, znając dokładnie muzykę, w której ćwiczył się za młodu, przełożył kilka oper z włoskiego, mianowicie *Unos ze Serailu*, drukowana 1830 r. Zmarł 16 Listopada 1847 r. — **Jungmann** (Antoni), rodzony brat poprzedniego, doktor medycyny, professor położnictwa na uniwersytecie pragskim, pierwszy lekarz kliniki akuszeryjnej w Pradze, czas jakiś rektor. Urodzony 1775 r. we wsi Hudlicach, niedaleko miasta Berouna, w królestwie czeskiém, gdzie pobierał początkowe nauki do r. 1788; mąż niemałych zasług pod względem narodowej oświaty. Ukończywszy nauki gimnazyjalne w kollegijum pijarskiém w Pradze i pierwszy kurs nauk filozoficznych, 1797 r. został nowicyjuszem tego zakonu w Lipniku na Morawii, a po upływie roku zaczął uczyć tutaj arytmetyki; ale wkrótce opuściwszy stan duchowny, wrócił do Pragi i poświęcił się naukom lekarskim. W r. 1805 otrzymał stopień doktora medycyny. W r. 1808 zaczął wykładać na uniwersytecie pragskim akuszeryję w języku czeskim i niemieckim; r. 1811 został rzeczywistym professorem tej nauki. Staraniem jego szkoła akuszeryjna, wielce zaniedbana, wzniosła się znakomicie. R. 1839 był rektorem uniwersytetu pragskiego; w następnym otrzymał szlachectwo i uwolnienie od służby. On pierwszy w Czechach nauczył się sanskrytu. Oprócz tego wszystkiego wspierał literaturę czeską różnemi artykułami, mianowicie *O sanskrycie* i t. d. (w *Kroku*); *Instrukcyja dla akuszerek* (Praga, 1804 r.); *Nauka akuszeryi dla użytku akuszerek* i t. d. (tamże, 1814 r., po drugi raz 1821 r.); *Nauka położnicza do użytku akuszerek* i t. d.; tamże, 1827 r.); *Informacyja o koniach* (tamże, 1818 r.); *O bydle domowém, jego hodowli i chorobach* (tamże, 1826 r.); oraz w piśmie *Krok* z r. 1831 *Rozmaitości historyczne*, a z r. 1833 *Religija pogańskich Czechów*; w czasopiśmie *Muzeum czeskiego* z r. 1837 *Dodatek do historyi uniwersytetu pragskiego* i drugi *O związku nauk lekarskich z naukami wyzwolonemi*, a z r. 1831 *Wody mineralne czeskie i kąpiele* (z mappą); wreszcie w piśmie *Krok* i drugiém *Indy i Nyni* (Niegdyś i dziś) *Nauka o człowieku*. — **Jungmann** (Jan), daleki krewny poprzednich, professor gimnazyjum staromiejskiego w Pradze, urodzony w Pradze 1799 r. W r. 1819 został professorem gimnazyjum w Litomierzycach, a następnie 1840 r. przy gimnazyjum staromiejskiém w Pradze. Początkowo ogłaszał swe prace literackie, mianowicie poezyje, powieści i inne artykuły dziennikarskie w języku niemieckim, niekiedy pod pseudonymem Mansuet Yong, później dopiero w mowie ojczystej. Jan Jungmann był jednym z pierwszych, którzy do-

magali się reorganizacyi systemu naukowego po gimnazyjach w Czechach, a r. 1826 dobitnie wykazał liczne wady takowego i konieczną potrzebę ich usunięcia. W r. 1830 wydał do użytku szkół gimnazyjalnych *Matematykę* (drugie wydanie, 1840 r.). Ułożył *Terminologiję geometryczną czeską*. Wraz z Szafarzykiem i innymi założył stowarzyszenie do wydawania książek czeskich dla szkół gimnazyjalnych, którego został przewodniczącym (1848 r.). Od tego roku wydawał w języku czeskim i niemieckim czasopismo, poświęcone reorganizacyi gimnazyjów stosownie do potrzeby czasu, w którém dzielnie bronił narodowości czeskiej. W tymże roku wydał ważną broszurkę pod tyt.: *Kwestyja o używaniu języka w Austryi* (po czesku i niemiecku). Nadto liczne sprawował urzęda w różnych innych stowarzyszeniach i komitetach obywatelskich, w których gorliwością i rozumem zasłużył się wielce całemu narodowi.

Ad. N.

Jungschultz (Jan Zygmunt), rodem z Elbląga, był professorem w tamecznych szkołach i zajmował się historyją polską, umarł tamże w drugiej połowie zeszłego stulecia, wydał z druku ważne do historyi Prus zachodnich i rzeczy polskich dzieło, pod tyt.: *De incrementis studiorum per Polonos ac Prussos* (Lipsk, 1723 r., w 4-ce). Pismo to dzieli się na cztery części, w której w pierwszej wyłożone są początki religii i nauk w Polsce i Prusach, w drugiej o zasługach królów polskich i panów w naukach, w trzeciej o zakładach naukowych w obu tych krajach, biblijotekach, drukarniach i t. p., w czwartej nakoniec o uprawie nauk przez krajowców. Oprócz tego dzieła napisał: *Życie prymasa Radziejowskiego*, umieszczone przy dziele: *Leben des Grafen Brühl*, wydaném w Königsteinie, 1754 r., w 12-ce. Życie to Radziejowskiego tłómaczył na język polski A. Zagórski. *F. M. S.*

Junia gens, była nazwa dwóch rodzin rzymskich. Do starszej, która była patrycyjuszowskim, nie zaś, jak utrzymuje Niebuhr, plebejuszowskim rodem, należał pierwszy rzymski konsul *Lucius Junius Brutus*, z którego synów (Tytusa i Tyberyjusza) śmiercią, gdy ich własny ojciec na śmierć skazał, ród ten wygasł. Inni Junijuszowie wymienieni w dziejach rzymskich, należą wszyscy do rodu plebejuszowskiego, który najprzód dał się poznać w osobie *Luciusa Juniusa Brutusa*, czynnego przy pierwszej decessyi ludu i trybuna w r. 493 przed Chr., i później wielu wydał obywateli, pierwsze w państwie piastujących urzędy. Oprócz *Markusa Juniusa Brutusa*, zabójcy Cezara (który to Junius przez wielu za potomka tamtego rodu patrycyjuszów uważany bywa), wymieniamy tu braci *Decimusa* i *Markusa Juniusa Brutusa*, którzy w r. 264 przed Chr., na pogrzebie ojca swego Decimusa Juniusa Brutusa Scaeva, dawali pierwsi w Rzymie igrzyska gladyjatorskie. *Decimus Junius Brutus Gallaecus* tak przezwany, że po konsulacie w r. 138 przed Chr. zarządzając dalszą Hiszpaniją, podbił Gallaeków (w Gallicyi) po zwycięženiu Luzytanów i dotarł pierwszy z wojowników do oceanu po przeprawie przez rzekę Lethe czyli Oblivio i obchodził r. 132 swój tryjumf wraz ze Scypionem młodszym, zwycięzcą Numancyi. *Decimus Junius Brutus Albinus* odznaczał się jako wódz na morzu, podczas Cezara gallickich i domowych wojen, w której to ostatniej oblegał on r. 49 Massiliję od strony morza. Lubo przez Cezara pieszczony, przyłączył się jednakowoż do spisku przeciw niemu uknowanego, otrzymał r. 44 po zamordowaniu Cezara przeznaczoną mu już przez tegoż prowincyję Gallii Cyzalpińskiej, a wzbraniając się zamienić takową na ofiarowaną mu przez Markusa Antonijusa Macedoniję, zawikłał się z nim w spory i walkę. Zamknięty w Mutina (Modenie), odsaczonym dopiero został przez Hirtiusa, Pansę i Oktawijana

w Kwietniu r. 43 (Bellum Mutinense). Gdy jednakże wystąpili przeciwko niemu Antonius wraz z Lepidusem, a Lucius Munatius Plankus od niego odpadłszy, przeszedł na ich stronę, postanowił (będąc za poduszczeniem Oktawijana, na mocy pedyjskiego prawa oskarżony o zabicie Cezara i na śmierć skazany) przerznąć się do Macedonii, lecz opuszczony od swoich wojsk i w Alpach dognany, posiekanym został przez jeźdźców Antonijuszowych. Rodzina Junijuszów przydomkiem *Silanus* obdarzona, pojawia się najprzód w osobie *Markusa Juniusa Silanusa*, urzędującego jako pretor w czasie drugiej wojny punickiej. Do niej zaliczał się *Decimus Junius Silanus*, konsul w r. 62 przed Chr., ojczym słynnego Markusa Junijusa Brutusa, zabójcy Cezara, którego matkę Servilije poślubił on po śmierci pierwszego jej męża; córka jego *Junia Tertia* wydaną została za Kajusa Kassyjusa Longinusa, przyjaciela Brutusowego i umarła r. 22 po Chr. za Tyberyjusza. *Junius Gracchanus*, który się dał poznać nad dziejami i ustawodawstwem rzymskiém, otrzymał przydomek ten od przyjaźni, jaką zawarł z młodszym Gracchusem.

Juniewicz (Mikołaj), uczony paulin, żyjący w pierwszej połowie zeszłego stulecia, był sekretarzem prowincyi polskiej tego zakonu. Wydał z druku: *Reflexye duchowne na mądry Salomona sentyment* (Częstochowa, 1731 r., w 8-ce), przypisane księżnie Czartoryskiej, generałowej gwardyi koronnej, którą to książkę składał w Warszawie tejże pani, przy uroczystości opisywanej przez ówczesny *Kuryjer Polski* z r. 1731 w Nr. 91. Juniewicz pisywał także wiersze, z których znany jest *Wiersz o czterech rzeczach ostatecznych*. Zostawił zaś w rękopiśmie bardzo ważne *Akta prowincyi polskiej księży paulinów*, za przełożeństwa A. Kudrzyńskiego, po łacinie, in folio, znajdujące się w klasztorze na Jasnej Górze w Częstochowie. — **Juniewicz** (Michał), brat poprzedniego, jezuita prowincyi litewskiej, generalny prokurator zakonu, zm. 1760 r. Są w druku jego: *Listy ciekawe, pisane z zagranicy przez missyjonarzy towarzystwa Jezusowego*, przekład z francuzkiego (Warszawa, 1755 r.); *Exhortacya przy wyprowadzeniu ciała Antoniny z Zachorowskich, ordynatowej Zamoyskiej* (Warszawa, 1747 r., w 4-ce).

Junigeda, na lewym brzegu Niemna, należała do tych twierdz rozlicznych drewnianych za czasów pogańskich, które wznosili Litwini na Żmudzi, jako obronę przeciw napadom Krzyżaków. Junigeda zbudowaną była w r. 1291; krzyżacy długo daremnie ją zdobyć usiłowali, a w r. 1317 przegrali pod jej wałami bitwę z Litwinami.

Junior, wyraz łaciński, dosłownie: *młodszy*, używany po dziś dzień częstokroć w firmach kupieckich, na oznaczenie młodszego brata lub syna dawniejszych właścicieli tegoż handlu, lub starszych współwłaścicieli.

Junius, ob. *Junia gens.*

Juniusa listy, tak zwane owe listy, są jednem z najdziwniejszych pojawów w politycznej literaturze Anglii. Ukazały się one pod pseudonimem Juniusa w czasopiśmie *Public advertiser*, od 21 Stycznia 1769 r. do 21 Stycznia 1771, i powstały bez ogródki i litości, ale z talentem, znajomością rzeczy i nader wymownie, na działanie członków gabinetu, urzędników państwa, sądownictwa, parlamentu, samej nawet osoby królewskiej. Wytoczony z tego powodu wydawcy (drukarzowi Woodfall) w r. 1770 przez rząd proces, unieważnionym został. Zebrane one zostały w jedno r. 1772; nowe wydanie pomnożone w części nie Juniusowemi listami, wyszło r. 1812 w 3 tomach, staraniem syna Woodfalla, z papierów po ojcu pozostałych zebrane, z przedmową i uwagami. Najnowsze wydanie dokonał Wade (2 tomy, Londyn, 1850 r.) z zestawieniem mniemań i domysłów co do ich źródła; bo i Anglikom są one już dzisiaj bez

komentarza mniej zrozumiałemi. Autor napastuje w nich głównie księcia Grafton, lordów: Mansfield, Hillsborough, North, Barrington, Chatham i Camden i głowy ówczesnej opozycyi: Wilkes, Horne Tooke i t. d.; oszczędza tylko Fox'a, lorda Holland i kilku innych, a chwali samego Delołme'go. Listy te zresztą, mimo jawiącego się w nich cynizmu republikańskiego, pisane są zupełnie w monarchicznym ustawy angielskiej duchu. Styl ich jest ścisły, zwięzły, niekiedy epigrammatyczny, a przytém jasny, w wyrażeniu pewny i stanowczy, oszczędny w przenośnie i zdobności, troskliwie dokładny w szczegółach, tak, że autora śmiało do rzędu pierwszych prozaików Anglii zaliczyć można. Od wydawcy (który go zapewne nie znał) otrzymał on za całe honoraryjum 3 exemplarze dzieła, a z tych jeden w pięknej oprawie. Publika zachodziła w głowę, wyczerpywała się w domysłach i dowcipach, by czegokolwiek dowiedzieć się o autorze. Przypisywano je generałowi Lee, Glover'owi, Burke'mu, Delolme'owi, księciu Portland, lordowi Temple i innym; płonność tych domysłów okazało wydanie r. 1812. Z większém prawdopodobieństwem naznaczano później autorem ich sir Filipa Francis (1740 — 1818) byłego urzędnika w ministeryjum wojny, a następnie członka rady zarządu w Bengalu, gdzie raniony został w pojedynku z gubernatorem generalnym Warren Hastings. Zjadliwy i pełen goryczy charakter tego męża, styl jego mów i listów, ma w istocie tyle cech przypominających Juniusa, że Macaulay w artykule umieszczonym w *Edinburgh review* (1841 r.), skazówki te za dosyć przekonywające poczytuje, by sir Francisa pociągnąć cywilnie i kryminalnie do odpowiedzialnosci. Wszakże ważne także i przeciwko temu twierdzeniu dałyby się postawić zarzuty. Jan Jaques zwrócił przeto uwagę w swej *History of Junius and his works* (Londyn, 1844 r.) na lorda Jerzego Sackville, znanego jeszcze z wojny siedmioletniej i poparł owe, wprzódy już uczynione przypuszczenie, dowodami nie do odrzucenia będącemi, gdy tymczasem inni za autora uważali krytyka i filologa Horne Tooke, po którego śmierci miano znaleść w pozostałych papierach rękopis oryginalny i owe trzy exemplarze wynagrodzenia. Sir Dawidowi Brewster'owi zdawało się, że odkrył prawdziwego Juniusa w Irlando-Szkocie Laughlin Maclean, członku parlamentu z Arundel w r. 1768, kommissarzowi wojennemu r. 1773, uległemu nieszczęściu przy powrocie z Indyj Zachodnich r. 1777; mniemanie to nie znalazło zwolenników. Natomiast sir Fortunat Dwarris w swych *Some new facts as to the autorship of the letters of Junius* (Londyn, 1850 r.), nowe i silne przytoczył dowody na poparcie autorstwa sir Filipa Francisa. Jako ciekawość wspominamy tu podanych jeszcze na kandydatów autorstwa znanego lorda Chesterfield, liczącego przy ukazaniu się owych listów już 76 lat wieku i osławionego baragołę, czy rozpustnika lorda Tomasza Lyttelton, który sobie r. 1779 życie odebrał. Pierwszego proteguje W. Cramp w swém dziele *Junius and his works* (Londyn, 1851 r.), drugiego czasopismo *Quarterly review.*

Junkier (z niemieckiego *Junker*), dosłownie tyle co panicz, kawaler; w wojskowém zaś znaczeniu, młodzieniec szlacheckiego rodu, pełniący służbę żołnierską w widokach awansu na oficera. Niemiecka ta nazwa zachowała się dziś jeszcze w tych wojskach, w których szlachectwo jest mniej lub więcej jednym z warunków stopnia oficerskiego, np. w Rossyi; junkier więc znaczy tam młodego ochotnika, co wstąpił do wojska w widokach zostania oficerem. Dla odróżnienia junkrów od prostych żołnierzy, pozwalają im zwykle nosić podoficerskie galonki u kołnierzy, chociaż nie są jeszcze sierżantami. W wojsku polskiem między 1815 a 1830 r., gdzie szlachectwo nie stanowiło naczelnego warunku awansu na oficera, nazywano młodych ochotników, co wstępowali do

służby w widokach dosłużenia się oficerstwa, nie junkrami, ale z francuzka kadetami. *Wł. B.*

Junner, olbrzym w mitologii skandynawskiej, wyobrażający pierwiastek wieczności.

Junona, właściwie **Juno,** po grecku: *Here,* po Jowiszu (ob.) najwyższe i najpotężniej bóstwo Greków i Rzymian, była córą Saturna (Kronosa) i Rei, siostrą i zarazem żoną Jowisza. Arkadyja, Argos i Samos spór wiodły o zaszczyt jej urodzenia. Wedle Homera wychowali ją Okeanos i Tetys, wedle innych Hory. Zaślubiny jej z Zeusem na wyspie Krecie wszyscy bogowie uświetnili swą obecnością. Homer mówi, że Zeus uścisnął ją bez wiedzy rodziców; później si, że podstępem ją uwiódłszy, ożenił się z nią potém na wyspie Samos. Myt ten utrzymuje, że kochając ją długo bez wzajemności, gdy spostrzegł, że odłączona od towarzyszek na trawie spoczęła, zaklął żywioły i wywołał burzę, a sam w kształcie zmoczonej i zziębniętej kukułki upadł do nóg Junony, która miłosiernie w płaszcz ją swój otuliła; poczém przyjąwszy właściwą swą postać, posiadł ją, obiecując zaślubić. Małżeństwo to nie było zgodném, ni szczęśliwém. Dumna i zazdrosna Here znieść nie mogła zbyt częstych przeniewierzeń się małżonka; ten zaś surowo i niewzględnie się z nią obchodził. Kiedy Herkulesa, ulubjeńca jej męża, zagnała była wzniecconą burzą morską aż do Kos, Zeus tak się tém rozzłościł, że związawszy jej ręce, powiesił ją na Olimpie, obciążając jeszcze nogi kowadłami. Kiedy podczas wojny trojańskiej uśpiła była Zeusa, by tymczasem Grekom przynieść zwycięztwo, zaledwie uniknęła srogich razów męża ze przebudzeniem się jego. W najdawniejszych poematach, malowano Herę jako nieprzyjazne Herkulesowi bóstwo, które mu już przy urodzeniu wiele zdziałało przykrości i ponawiało je przy wszystkich półbożka tego przedsięwzięciach. Pojęcie to uogólnił jeszcze Homer, tworząc z Junony bóstwo wszystkiemu nieprzyjazne, występujące wszędzie, gdzie chodziło o skręcenie, lub udaremnienie jakiego planu. Ścigała też nieubłagana Here i dawała się we znaki wszystkim kobietom, które doznawały względów i łask jej męża, jak: Latonie, Ijo, Semeli, Europie i Alkmenie, jak niemniej dzieciom z nich spłodzonym, osobliwie Herkulesowi i Bachusowi. Tebanie też, że Herkules się wśród nich narodził, byli przedmiotem jej nienawiści, podobnie jak i Atamos z rodziną, że się u niego wychował Bachus. Zemsta jej ciążyła również nad każdym, kto siebie lub kogoś w czémkolwiek chciał nad nią wywyższyć. Piękność jej była wzniosłą, majestatyczną i nakazującą uszanowanie. Podczas wojny trojańskiej była bóswem opiekuńczém Greków, mięszając się nieraz sama do ich walki. Dzieci, jakie Jowiszowi urodziła, były: Hebe, Ilityja, Mars i Wulkan, którego to ostatniego zrodzić miała sama z siebie, to jest bez spółkowania z mężem, na złość niejako Jowiszowi, który Minerwę sam z swojej wydał głowy. Niektórzy z pisarzy przypisują jej także zrodzenie Tyfona. Juno cześć w całej odbierała Grecyi, a szczególniej w Argos, w pobliżu którego to miasta wznosiła się słynna jej świątynia Heraion i w Samos, miejscu jej urodzenia i zaślubin, zkąd dostał się jej przydomek Samia. Jako poważna i cnotliwa matrona, była ona boginią małżeńskich związków i jako taka cześć wielką odbierała w Rzymie. Na zachowanych pomnikach przedstawioną jest jako dziewica, oblubienica i małżonka, zawsze w kształtach najszlachetniejszych. Oblicze pokazuje rysy wyraziste dojrzałej piękności, lekko-okrągłe bez nabrzmiałości, poważne bez surowości. Czoło ocienione w poprzek zwijającemi się włosami, tworzy lekko wygięty trójkąt; okrągłe otwarte oczy patrzą przed się bez uśmiechu, ale i bez gniewu. Cała postać kwitnąca zdrowiem, pełnością i bez najmniejszego zarzutu co do form.

Okrycie jej składa się z chitonu (zostawiającego nagiemi tylko szyję i ramiona) i z himationu leżącego w pasie postaci; zasłona w posągach wykończonych albo się ku tyłowi skłania, albo zupełnie jest wypuszczoną. Zasłona bowiem oddawna była jedném z głównych jej godeł. Statua kolosalna dłuta Polykteta, według której zapewne większą część tworzono wizerunków i pomników, miała na sobie rodzaj korony, zwanej Stefanos, a nadto o wypukłorzeźbie figury Horów i Charitów i trzymała w jednej ręce owoc drzewa granatowego, w drugiej berło z kukułką na wierzchu. W Rzymie poświęconym jej był pierwszy dzień każdego miesiąca i cały miesiąc Czerwiec (Junius).

Junona, jedna z czterech małych planet, nazwanych przez Herschel'a *asteroidami.* Junonę odkrył 1 Września 1804 r. Harding w Lilienthalu; przedstawia się ona w postaci gwiazdy ósmej wielkości. Obieg gwiazdowy uskutecznia w dniach 1,592, godzinach 17, minutach 40. Przyjąwszy za 1 odległość ziemi od słońca, odległość Junony jest *2,67*. Mimośród jej drogi *0,256*; nachylenie 13° 3′ 17″. Schroeter średnicę tej planety oblicza na 2,282 kilometrów (wiorst).

Junonius, jeden z przydomków bożka rzymskiego Janusa, za to, że wprowadził do Włoch cześć Junony i że był opiekunem początku każdego miesiąca, poświęconego Junowie.

Junony, duchy opiekuńcze płci żeńskiej u starożytnych Rzymian. Każda kobieta miała swoją Junonę, równie jak każdy mężczyzna swój *genius.*

Junosza, herb polski, w polu czerwoném baran biały, w prawą stronę tarczy zwrócony, na zielonej murawie, we krwi po boki skrwawiony, z rogami na głowie. Na hełmie pięć piór strusich.

Junot, ob. *Abrantès,*

Junta, to jest: związek, połączenie, zowie się w Hiszpanii każde walne zgromadzenie, czy to samodzielne, czy przez władzę zwołane, dla roztrząsania spraw publicznych, wewnętrznych i zewnętrznych, odpowiadające mniej więcej stanowisku w reszcie Europy komitetów. Dawniej znaczono têm mianem głównie wszelkie bez pozwolenia monarchy samowolnie się zbierające zgromadzenia posłów lub umocowanych ludu, a niekiedy i porządnie nawet powołane kortezy. Karol II ustanowił był wielką juntę ze statystów, dla uznania kompetencyi inkwizycyi. Najsłynniejszą z nich była junta r. 1807 przez Napoleona do Bryonny zwołana, jak niemniej przez powstających z pod obcej przemocy Hiszpanów utworzona junta centralna, mająca swe rozgałęzienie w juntach prowincyjonalnych.

Junta czyli *Giunti,* rodzina drukarzy osiadła we Florencyi, Wenecyi, Rzymie i Lyonie, sławną była zarówno jak rodzina drukarzy Manucyjuszów. Filip i Bernard Junta z Lyonu, drukowali od r. 1497 we Florencyi. Z tegoż rodu Jakób Junta drukował w Rzymie r. 1525; zaś Jakób Franciszek Junta osiadł w Lyonie. Drukarnie Juntów napotykamy także w Madrycie i Salamance. Druki wychodzące z ich oficyn odznaczają się poprawnością i pięknością i te przymioty nadają im cenę ogromną (jak np. *Ciceronis Opera,* płacono w Hollandyi po 1000 złp. i więcej). Juntowie oznaczali druki swe liliją i początkową zgłoską nazwiska swego. O rodzinie tej wyszło dzieło: Bandini Angel Maria: *Tractatus de Florentina Juntarum typografia ejusque censoribus* (Lukka 1792, w 8-ce, części dwie). *E.*

Jupa, *jupka,* z arabskiego: *dzubba,* szubka albo suknia spodnia, rodzaj tuniki bez rękawów, albo z krótkiemi rękawami: noszą ją Turcy pod szubą albo płaszczem *binisz* zwanym, a który się na wschodzie zdejmuje siedząc w domu. U derwiszów *mewlewi dżubbe,* albo *dżuppe,* nazywa się spódnica szeroka,

w której się kręcą w czasie nabożeństwa. Jupka przyjęta od Turków, stanowiła u nas strój niewieści: u pań zamożnych był to za Stan. Aug. rodzaj kobiecej kamizelki, u mieszczanek, krótkiej szubki obcisłej lub obszernej do kolan sięgającej, zwykle lisami podbitej, z szerokim kołnierzem. Bywały i lekkie jupki wczasie wiosny i lata używane.

Jupiter, ob. *Jowisz.*

Jur (święty), czyli Jerzy św. (ob.). We Lwowie znajduje się kościół grecko-unicki św. Jura, od którego pochodzi nazwa partyi ruśińskiej *Świętojurców* (ob.).

Jura, zowie się z rozleglejszém znaczeniu pasmo gór środkowe, utworzone z właściwej sobie formacyi kamienia wapiennego, wapienia jura, rozciągające się na zachód Alp, od klinu między rzekami Rodanem i Ain począwszy, w kierunku północno-wschodnim na **100** mil, aż do górnego koryta Menu wpobliżu gór Fichtelgebirge: przełom Renu między Szafuzą i Bazyleją dzieli je na dwie wielkie połowy, t. j. na Jurę szwajcarską i francuzką. *Szwajcarska* albo *francuzka Jura*, inaczej właściwą Jurą czyli Leberbergiem zwana, u starożytnych *Jura* czyli *Jurassus*, tworzy z początku granicę między Francyją i Szwajcaryją, w końcu zaś wchodzi cała do tej ostatniej. Jest ona na **40** mil długa, a **4** do **7** mil szeroka, i składa się z licznych, daleko rozciągnionych łańcuchów równoległych, podnoszących się od Rodanu do jeziora Genewskiego na **3,500—5,000** stóp, odtąd coraz bardziej obniżających się szeroko aż do jeziora Neufchatelskiego, w którego stronie północnej w płaskowzgórza przechodzą. Najwynioślejszym ich grzbietem jest południowo-wschodni, ku Alpom obrócony, strzelający stromo w górę, od brzegów jezior i dolin szwajcarskich. Całe pasmo wielorako jest rozszczypane, pełne rozdołów wielkich i długich jaskiń, zawiera kilka jezior i pewną liczbę rzek, ginących pod ziemią i wypływających dalej na jej powierzchnię, jak Orbe, Doubs ze swym przytokiem Creuse, i składa się z drobno-ziarnistego, muszlowego, niekiedy łupkowatego wapienia, barwy szaro-białej lub żółtawej. Spadające z nich wody biegną już to ku Rodanowi już ku Renowi; tym sposobem stanowi Jura dział wodny między morzem Śródziemném a Północném. Na spadkach letnich, południowo-wschodnich, ukazują się winorośle, ku zachodowi lasy, łąki, pastwiska i pola rolne. W ogóle słabo jest zaludnioną, z wyjątkiem dolin Neufchatelu, brzegów niższych wzgórz i doliny Birs. Najwyższemi wierzchołkami są: Mont-Credoz, przy Fort de l'Ecluse na **5,210** stóp; nad poziom morza; Reculet, na **5,196** stóp; Pré de Marmiers, na **5,300** stóp, Grand-Colombier, **5,064** stóp; wszystkie na zachód północny od Genewy. W pasmie wschodniém odgraniczoném na zachodzie doliną Valserine i rzeką Orbe, wznoszą się: Dôle na **5,082** stóp, zachodni Schwerzerberg, **2** mile na zachodo-północ od Nyon, ze stromym spadkiem wschodnim i pysznym widokiem na Alpy od od Grimsel do Montblanc i Delfinatu, na jezioro Genewskie i samą Jurę; Mont-Tendre, na **5,170** stóp, i Dent-de- Vaulion na **4,570** stóp. Pomiędzy jeziorem Neufchatelskim i Doubs'em: Suchet, z igłą czyli Aiguille du Beaulmes, na **4,800** stóp, przy drodze z Yverdun do Pontarlier, ze słynnym widokiem; Chasseron czyli Suchoren, na **4,976** stóp na zachód od Granson; Mont-Tourne, na **4.000** stóp; z turniem skalistym la Tablette pięknym widokiem na jezioro Neufchatelskie i z grottami i stalaktytami wewnątrz; lesisty Chaumont na **3,600** stóp, z widokiem na jeziora Neufchatelskie, Bielskie i Murtnerskie i na Alpy od Saentisa w Appenzell aż do Sabaudyi; Chasseral czyli Gesstler, na **4,926** stóp ku południo-zachodowi od Biel, z poglądem na zachodnią Szwajcaryję, Wogezy i część Czarnego lasu. Wreszcie w odnodze północnej: Hasenmatte, na **4,488** st.; naprzeciwko Soloturn, Weissenstein na **4,000** stóp z dalekim

widokiem na Alpy; Lägern, na 3,030 stóp; z również pięknym widokiem na okolice; Mont-Terrible, na 2,970 stop, między Münster i Brunstrut. Jura dosyć uciążliwą jest do przebycia dla wielu idących po sobie równolegle pasm, rzadkich wżłobień ku grzbietom i małej ilości poprzecznych dolin, przez co drogi nie jedną, ale kilka mają przepraw. Przecina ją jednak kilka dróg bitych, z których najważniejszemi są: droga przez St. Cergue z Francyi do Waatlandyi (Vaud), drogi z Bazylei do środka Szwajcaryi przez Mały i Wielki Hauenstein i do Zurich przez Bötzberg.— *Niemiecka Jura,* pomiędzy Renem i Menem, na 60 mil długa, jest bardziej płaska, bez bocznych równoległych pasm i podługowatych wyżłobień; ma za to wiele dolin poprzecznych, częściami na wskróś ją przecinających, obniża się również ku północy, stromiej spada od północo-zachodu, łagodniej i piętrami od południo-wschodu. Przełom Dunaju i rzeki Altmühl dzieli ją na trzy pasma: 1) *Czarnoleskie (Schwarzwald-Jura),* między dolinami Renu i Dunaju, tworzące płaskowzgórza na 5 mil długie, od zachodu wiążące się z Czarnym lasem, chociaż różne odeń pod względem geognostycznym, pochodzące w stronie wschodniej do płaskich wyżyn Bawaryi; tam *Klettgau,* tu *Hegau* przezwane; 2) *Szwabska Jura* (czyli dwie Alp), między Dunajem Altmühlem, na 35 mil długa; 3) *Frankońska Jura (*czyli *der Fränkische Landrücken),* między Altmühlem i Menem, nie już w północno-wschodnim, ale w północnym idąca kierunku, 20 mil długa a 4 szeroka, nieprzechodząca nigdzie 1,500 stóp wysokości, a nawet od wysokiej na około posady ma kilkaset jedynie stóp wyniesiona, i tylko przez zagłębienia i stromością swych dolin i stoków górzyste przedstawiająca wycięcie, ku wschodowi spadająca w równiny wyższego Palatynatu czyli Naab, ku zachodowi stromiej w terassę Frankońską. Ciekawa, z mnóstwa jaskiń stalaktytowych pełnych kości zwierzęcych, jak np. jaskinie w Gailenreuth i Muggendorf, w tak nazwanej *Szwajcaryi frankońskiej,* jak i te, które są w części przytykającej do Fichtelgebirge. — **Jura,** departament we Francyi, część dawnego Franche-Comté, liczy na $90\frac{1}{2}$ mil ☐ powierzchni 350,000 mieszkańców. Przeszło dwie trzecie gruntu stanowi kraj górzysty, utworzony z zachodnich pasm i ich rozgałęzień, dolin i boków Jury, stosunkowo najwyżej się tu (średnio na 3,600 stóp) wznoszącej, na pograniczu Szwajcaryi, i wysyłającej mnóstwo rzek i potoków górskich do kotliny Rodanu, jak Ain, Seille, Doubs, Loue i t. d. Ma nadto departament wiele jezior i stawów i bierze udział przy kanale reńsko-rodańskim. Grzbiety gór i wielka część ich spadków jałowa; tu klimat panuje ostry i zimny, a zima jest długą i mroźną. Doliny głębsze i stoki u podnóża gór obfitują za to w zboże i wino, które obok orzechów włoskich stanowi artykuł handlu wywozowego. Najlepszemi gatunkami wina są: Arbois, Salins, Chateau-Chalon i Lons-le-Saulnier. Rozległe lasy, najczęściej sosnowe i świerkowe, dostarczają obficie budulcu i drzewa opałowego; łąki i pastwiska nie tyle do hodowli owiec, jak bydła i koni są użytkowane; hodowla bydła, wraz z wyrobem masła i séra, stanowi główne kraju bogactwo. Nie bez znaczenia jest także pszczolnictwo, a wyzysk rud żelaznych bardzo wiele zatrudnia rodzin, jak niemniej łomy marmuru, alabastru i innych kamieni, toż różnych salin, mianowicie pod Salins. Ludność nader jest przemysłową i dostarcza towarów żelaznych, stalowych, galanteryjnych, tokarskich i zegarów; utrzymuje fabryki: kartonu, czapek, pończoch, kapeluszy i ożywiony prowadzi handel winem, drzewem, bydłem, wyrobami żelaznemi i t. d. Corocznie pewna część ludności górskiej przebiega za zarobkiem wnętrze Francyi, trudniąc się kramarstwem i wyrobnictwem i wraca w czasie żniw i winobrania do domu. Stolicą departamentu jest Lons-le-Saulnier. Dzieli się on na cztery powiaty: Lons-le-Saulnier, Saint-Claude, Dôle i Poligny.

Jura, *jarasska* albo *oolitowa formacyja.* Geologowie tak nazywają dział utworów osadowych, dostrzeżony najprzód w górach Jura, pośredni pomiędzy formacyją liasu i kredy. Postępując od góry ku dołowi odróżniają w tej formacyi trzy następujące pokłady: *oolit wierzchni*, składający się z licznych warstw gliny białej lub żółtawej, lub z rozmaitych wapieni; ztąd pochodzą powszechnie znane kamienie litograficzne w Solenhofen (w Bawaryi); *oolit średni*, składający się z piasku i piaskowców wapnistych, spoczywających na licznych warstwach wapieni, niekiedy magnezyjowych, wszystko zaś leży na ogromnych pokładach gliny niebieskiej, do której należą łożyska wapienia marglowego, łupków bitumicznyuh, wodanu żelaza kulistego; *oolit spodni*, składający się głównie z wapieni żółtawych, brunatnawych lub czerwonawych, zawierających wodan żelaza i spoczywających na piaskach wapnistych; stosownie do miejscowości napotyka się tutaj ziemię folarską, wapień grubo ziarnisty i t. p. Wszystkie te części obfitują w szczątki organiczne. Znajdują się tutaj w obfitości szczególniej korale, gwiazdy morskie, echinity, mięczaki, belemnity, amonity, skorupiaki ryby i jaszczurkowate. Leopold Buch w dziele swojem: *Der Jura in Deutschland* (Berlin, 1839 r.), dokładnie opisał rozwinięcie i rozpostarcie tej formacyi w Niemczech. Jurasska formacyja bardzo jest rozwinięta we Włoszech, Francyi, Anglii, Polsce i Rossyi. W Wirginii w Ameryce północnej, w formacyi jurasskiej znajdują się znakomite pokłady węgla kamiennego.

Jura, rzeka przepływa ze Żmudzi pod miastem Taurogen i przy Schreitlanken, powyżej Ragnety w Prusach, uchodzi do Niemna. Z lewego brzegu, poniżej Taurogen przyjmuje w siebie rzeczkę Szerawę.

Jura, *jury*, wyrazy złodziejskie w Warszawie, sąd, sędziowie. Francuzcy złoczyńcy mają na to wyrazy: *la juste, la ligare, lex curieux*, ostatni wyraz dowcipnie wymyślony. W Krakowie złoczyńcy wyrazem jury, oznaczają pochlebstwa. We Lwowie sędziego zowią złoczyńcy: *wierzchnik.* *E.*

Juraha (Kazimierz Giedroyc), uczony jezuita prowincyi litewskiej, do znakomitych czynności zakonu był używany, zamierzał wydać dopełnienie do dzieła Ribadeneiry Alegambego i Sottvela, które żywoty i prace jezuitów zawiera, a rękopis przygotowany do druku, pod tytułem: *Bibliotheca Scriptorum Societatis Jesu Provinciae Lithauniae* znajdował się w biblijo. Załuskich jak świadczy Janocki (*Lexicon*, p. 64). Znane są jego mowy, miane na pogrzebie Anny z książąt Sanguszków Radziwiłłowej, kanclerzyny w. ks. lit., w Nieświeżu, 1747 r., umieszczone w zbiorze: *Kazania i mowy na pogrzebie tejże* (Wilno, 1750 roku, in fol.). — **Juraha** (Jan), rodzony brat powyższego, był także jezuitą i professorem w akademii wileńskiej, wydał z druku: *Apologia pro universitate Vilnensi adversus Clericos Regulares, qui a Scholis Piis denominantur* (Wilno, 1739, in fol.). Dziełko to wyszło bezimiennie.

Juranić (Antoni), pisarz serbski; wydał w roku 1765 w Wenecyi: *Molitwi preždo i poslje misu, iz latin. na slawinski jezik priwedene*; a w roku 1767 w Rzymie: *Mise za umersznc*; oba te dzieła drukowane chorwacką głagolicą. *Pf.*

Juraszki. We Lwowie, stolicy dawnej Czerwonej Rusi, na wyniosłym wzgórzu wznosi się cerkiew metropolitalna, pod tytułem ś. Jerzego męczennika, erygowana w r. 1539 w miejscu, gdzie przemieszkiwali w początkach XIII wieku pustelnicy zakonu ś. Bazylego. W dnie odpustu przy tym kościele, powszechnie zwanego Święty Jur, rozstawiają w około cmentarnych murów szałasę, gdzie podobnie jak u nas w Czerniakowie sprzedają różne sprzęty i zabawki dla dzieci i doroślejszych, które zebrani na nabożeństwo kupują,

przynosząc w darze dla swych rodzin i pokrewnych; taki gościniec nazywa się *juraszki*. *K. Wł. W.*

Jurata, tak dawni Litwini nazywali królowę morza Baltyckiego, która była najstarszą pomiędzy boginiami tego morza, ob. *Czeltice*.

Jurburg albo **Jurborg,** miasteczko gubernii kowieńskiej, powiatu rosieńskiego, z komorą celną; leży pod **55° 5'** szerokości północnej i **40° 26'** długości wschodniej, odległe o 29 mil na północo-zachód od m. gub. Kowna. Liczba mieszkańców 728 głów płci obojga wynosi. Położenie Jurburga na południowschód od granicy pruskiej, przy ujściu spławnej rzeki Mitwy do Niemna, sprzyja wywozowi towarów do Prus z gubernij zachodnich cesarstwa, podług systemu niemeńskiego. Do Jurburga dostarczają zboże, siemię lniane i towary leśne, z gubernij: wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, wołyńskiej; pieńka, len, pakuły, rogoże, z tychże miejscowości; oraz z gubernii czernichowskiej, zkąd otrzymują także olej konopny i łój; potaż idzie z gub. mińskiej i wołyńskiej. Z zagranicy zaś, na wracających statkach, przez Jurburg przywożą sól, śledzie, wina i t. p. Z komory jurburgskiej wyprawia się corocznie towarów za summę rsr. 880,000, przywożą zaś do niej za summę około rsr. 675,000. *J. Sa...*

Jurewicze, nad Prypecią, w dawném województwie mińskiém, powiecie mozyrskim, wielki klasztor jezuitów, zbudowany na wysokiej górze. Naprzeciw Jurewicz, nad brzegami także Prypeci, a piękném jeziorem, wznosi się w malowniczém położeniu, górami otoczony, wielki zamek murowany, zwany *Barbarów*. Dawnego stylu baszty, wysokie wały, fossy, podziemia i most zwodzony, nadają postać feudalną tej budowie, zkądinąd późniejszej. Jest to dziedzictwo domu Oskierków.

Jürgens (Karol Henryk), dziejopis i publicysta, urodzony r. **1801** w Brunświku, oddał się r. **1819—21** studyjom teologicznym w Getyndze. Mianowany już r. **1824** pastorem w Amelungsborn, a w r. **1834** kaznodzieją w Stadt-Oldendorf, rozwinął po dziennikach żywą czynność literacką, przeciw biurokratycznie urządzonej władzy kościelnej, pracując nad przywróceniem ustawy synodalno-presbyteryjalnej protestanckiej. Oddał się także pracom historycznym i na tém polu zawdzięczamy mu znakomite dzieło: *Luther von seiner Geburt bis zum Ablassstreite* (3 tomy, Lipsk, 1846—47). Lubo nie należał do stronnictwa krańcowego, ani nawet racyjonalistycznego, a w polityce trzymał z umiarkowanymi, musiał jednak znosić niejedną przykrość, tak za teologiczne rozprawy, jak i za polityczne, jak np. o nadużyciach stronnictwa szlacheckiego w księstwie brunświckiém (w Weila, *Constitutionelle Jahrbücher*). Adres do władz, w którym brał udział jako deputowany miejski Stadt-Oldendorfu, zawikłał go w śledztwo, przerwane dopiero wypadkami r. **1848**. Odtąd jako członek Vorparlamentu, a później zgromadzenia narodowego, pracował nad organizacyją stronnictwa umiarkowanego konserwatystowskiego; to się pokazuje z założonego przezeń (i Bernhardi'ego) czasopisma: *Flugblätter aus der deutschen Nationalversammlung*, którego redakcyję prowadził do środka Stycznia **1849** r. Z początku trzymał z Gagernem, stanowczo się jednak od niego odsunął, przy propozycyi tegoż (Gagerna) wzniesienia pruskiego cesarstwa, i odtąd był jednym z założycieli stronnictwa wielko-niemieckiego. Wróciwszy r. **1849** do Stadt-Oldendorf, przeniósł się r. **1851** do Hanoweru, by tu objąć redakcyję *Hannowerische Zeitung*, którą opuścił w Lutym **1852** r., przy objęciu władzy ministerstwa Schele'go. Wspomnienia parlamentowe złożył w dziele: *Zur Geschichte des deutschen Verfassunswerks* (2 tomy, Brunświk, 1850).

Jurgielt, z niemieckiego: *Das jahrgeld,* płaca roczna. W dawnej polszczyznie wyraz powszechnie w znaczeniu płacy rocznej używany. Ztąd pogardliwe wyrażenie *jurgieltnik,* oznaczającego szlachcica, co sprzedał szablę i sumienie dla magnata, od którego brał jurgielt.

Jurgiewicz (Andrzej), znakomity teolog, doktor ś. teologii, nauk wyzwolonych i filozofii magister, wychowaniec jezuitów wileńskich, był kanonikiem katedralnym wileńskim, ulubieńcem i przybocznym kardynała Jerzego Radziwiłła, z którym jeździł do Rzymu. Pismami swemi prowadził żywą polemikę z kalwinami litewskimi i zaciętym był przeciwnikiem sławnego Wolana (ob.). Umarł w Wilnie 1640 r. Wydał z druku: *Quaestiones de heresibus nostri temporis And. Wolano ipsiusque fratribus Lithuaniae Ministris p. A. Jurgievicium propositae* (Wilno, 1590, w 4-ce); polskie tłómaczenie tego dzieła wyszło pod tytułem: *Questiey kilkadziesiąt albo pytania katolickie o prawdziwym Kościele Pana Krystusowym, o Piśmie ś. i o rozlicznych błędziech i bluźnierstwach ewangelików dzisiejszych, Andrzejowi Wolanowi i ministrom litewskim ku rozwiązaniu podane* (Kraków, u Łazarza, 1590, w 4-ce); *Anatomia libelli famosi et scurilis And. Volani Apostatae et praefecti Synagogae Calvinisticae Vilnensis* (Wilno, 1591, w 4-ce); *Quaestiones de nostri temporis controversis Volano et aliis pestibus Lithuaniae propositae* (Wilno, 1591); *Mendacia et convicia evangelica And. Wolani, Secretarii si diis placet Magni Ducatus Lithuaniae ex ipsius scriptis fideliter collecta et breviter refutata. Addite sunt in fine turpissimi errores ejusdem Volani in grammatica* (Wilno, 1588, w 4-ce). *Responsio R. D. And. Jurgiewicz, Can. Viln. ad famosum Andr. Volani contra Summum Pontificem libellum quem Apologiam contra calumnias Jesuitarum inscripsit* (tamże, 1590, w 4-ce); *Quod Evangelici falso de sua admirabili Harmonia et ceraseum gloriantur* (tamże, 1591, w 4-ce); *Bellum quinti Evangelisi, in qua contra larvatam harmoniam Genevensium, et fucatam Consensum Sandomiriensem clarissimae ostenditur* (tamże, 1594, w 4-ce); *De pio ei in Sancta Ecclesia tam inde ab Apostolis receptissimo sacrarum imaginum usu: deque sacrilega novorum iconoclastarum in exterminandis illis, per summam Christi contumeliam, immanitate: Itemque de Sanctorum veneratione et invocatione; Theses in Academia Vilnensi disputandae, adversus impium et famosum libellum a Volano quodam, recenti Iconomachorum Archiministro editum* (Wilno, 1586); jest to zbijanie potwarzy rzuconej przez Wolana na Jezuitów. *Ad quinquaginta duas quaestiones Gregorii Żarnovitae Ministri Calviniani de Ecclesia, ejusque notis ac duratione Responsio per Andr. Jurgevicium, Can. Viln., in qua clarissime ostenditur, Evangelicorum Ecclesiam ante Lutheri tempora nusquam in orbe terrarum a quonam visam, auditam, aut cognitam fuisse* (Brunsberga, 1592, w 4-ce); *Quinti Evangelii Professores Antiquissimi et Celeberrimi Nullus et Nemo. Qui in Ecclesia mathematica, fugitiva latitante, incognita et invisibili Protestantium usque ad Lutherum, Zwinglium et Calvinum latuerunt e tenebris eruti* (Wilno, 1599, w 4-ce), przypisana księciu Mikołajowi Krzysztofowi Radziwiłłowi. *F. M. S.*

Jurjew Liwoński. Tak się dawniej nazywało miasto Dorpat; zbudowane bowiem było r. 1030 przez wiel. księcia Jarosława Jurja Włodzimierzowicza. *J. Sa...*

Jurjew Polski, miasto powiatowe gubernii włodzimierskiej, leży o 12 mil na północo-zachód od miasta guber. Włodzimierza, po obu brzegach rzeki Kołokszy, przy ujściu do niej rzeki Kzy. Zbudowane około 1152 r., jednocześnie z Perejasławiem, przez Jurja Włodzimierzowicza Monomacha i nazwane

od jego imienia. Wyraz *polski* (od pól, miasto otaczających) dodany mu dla odróżnienia od Jurjewa Powołgskiego. Do roku 1778 Jurjew był miastem prowincyjonalném gubernii moskiewskiej, odtąd na miasto powiatowe przeznaczony. Obecnie ma 4,350 mieszkańców płci obojga, cerkwi 7, fabryk i zakładów 14 i około 4,000 rsr. wpływu rocznego do kassy miejskiej. Z fabryk najwięcej jest płóciennych. Kupcy prowadzą handel płótnem, skórami i juftą.—*Jurjewski powiat* zajmuje powierzchni 439½ mil □, z tych ziemi uprawnej 159,000 dziesięcin, łąk 140,000 dzies., i lasów 77,000 dziesięcin; mieszkańców 99,500 płci obojga. Miejscowość pagórkowatą skrapiają rzeki: Kołoksza, Mała Nerlja, Simega, Irmes i Pieksza; grunt po większej części czarnoziemny, miejscami gliniasty; pod względem urodzajności, powiat zajmuje pierwszo miejsce w gubernii; zboże stanowi tu przedmiot handlu; prócz tego część jego idzie na gorzelnie. Powiat ma niewielkie fabryki płótna. *J. Sa...*

Jurjew Katawaśja, zakonnik, napisał: *Latopis od początku nazwy Ruskiej ziemi, od 852 do 1544 r.*" Zdaniem księcia Szczerbatowa, jest ona dość szczegółową i dokładną. *J. Sa...*

Jurjewiec Powolski czyli **Powołgski,** miasto powiatowe gubernii kostromskiej, odległe o 70 mil przeszło na południo-wschód od miasta gub. Kostromy, na prawym brzegu rzeki Wołgi. Zbudowane na miejscu wyniosłém i po części wałem ziemnym opasane. Dawniej należało do gubernii niższonowogrodzkiej; od r. 1778 zaliczone jako miasto powiatowe do gubernii kostromskiej; mieszkańców ma 2,423 głów płci obojga. Miasto posiada 17 cerkwi, 2 fabryki; wpływ roczny do kassy miejskiej około 2,000 rsr. wynosi. Kupcy prowadzą handel płótnem, przędzą, skórami, łojem i zbożem.—*Jurjewiecki powiat* zajmuje powierzchni 415 mil □, z tych ziemi uprawnej 163,600 dzies., łąk 15,000 dzies. i lasów 159,000 dziesięcin. Mieszkańców przeszło 110,000 głów płci obojga. Miejscowość w części północnej powiatu jest leśna, niska i bagnista, w zachodniej i południowej wyniosła, dość licznie zasiedlona i dobrze uprawiona; nad brzegami Wołgi pagórkowata; grunt piaszczysty i piaszczysto-gliniasty. Główny przemysł mieszkańców stanowi rolnictwo; wielu z nich trudni się żeglugą na Wołdze. Włościanie sieją wiele lnu i trudnią się tkaniem płócien. Z fabryk na wzmiankę zasługuje bawełniana, we wsi Rodnikach i płócienna. *J. Sa...*

Jurkiewicz (Marcelli), kaznodzieja, głośny w swoim czasie, kapłan zakonu księży franciszkanów, żyjący w drugiej połowie zeszłego wieku, w klasztorach: poznańskim, kaliskim i warszawskim, gdzie wydał z druku następne swoje dzieła: *Kazania świętne* (w 2 tomach, Poznań, 1765, w 8-ce); *Kazania niedzielne* (w 2 tomach, tamże, 1766, w 8-ce); *Kazania postne i inne, w katedrze warszawskiej i gdzie indziej miane* (Kalisz, 1770, w 8-ce, w 3-ch tomach).

Jurkiewicz (Benedykt), współczesny pisarz, znany pod przybraném nazwiskiem *Dołęgi Benedykta,* zamieszkały w Kijowie, gdzie był urzędnikiem i tam w latach 1847 do 1849 redagował i wydawał pismo zbiorowe, pod tytułem: *Gwiazda,* książka składowa, odznaczająca się dążnością krytyczną, której wyszło 4 tomy, w 8-ce. Prócz tego wydrukował dziełko, p. t.: *Czém jest i jakie zajmuje miejsce w rozumowanej medycynie homeopatyja? Listy dwóch filantropów o metodzie lekarskiej Hanemana, do przeczytania sobie udzielone* (Kijów, 1847, w 8-ce); *Ofiara zazdrości,* dramat przez A. Puszkina, przekład z rossyjskiego, umieszczony w *Niezabudce,* noworoczniku Barszczewskiego, (rok 5-ty). Drobne jego poezyje były drukowane w tymże *Noworoczniku.*

Jurkiewicz (Karol), urodził się 1822 r. w Wólce Zawieprzyckiej, w b. województwie lubelskiém, nauki gimnazyjalne rozpoczął u księży pijarów w Łukowie, ukończył je w r. 1840 w Lublinie, po czém udał się na uniwersytet w Petersburgu, gdzie oddawał się naukom przyrodzonym. Po powrocie do kraju w r. 1844, został nauczycielem nauk technicznych w gimnazyjum realném, które to okowiązki pełnił aż do zamknięcia rzeczonego gimnazyjum, t. j. do roku 1862, w którym powołany został do wykładu mineralogii i geologii w szkole głównej warszawskiej; obok tych zatrudnień, prowadzi zakład naukowy prywatny męzki o 5-ciu klassach. Oprócz licznych artykułów, dostarczanych przez niego do *Gazety warszawskiej, Tygodnika lekarskiego* i niniejszej *Encyklopedyi*, przełożył i wydał: *Wykład hygieny w szkole lekarskiej w Paryżu przez Ludwika Fleury* (Warszawa, 1853); tudzież: *Kurs chemii nieorganicznej, wykładany w paryzkiej szkole centralnej sztuk i rzemiosł, przez Augusta Cahours* (Warszawa, 2 tomy, 1862). Ostatnie to dzieło opracował na skutek polecenia komitetu, ustanowionego przez władzę edukacyjną, celem ustalenia nomenklatury chemicznej. *J. P—z.*

Jurkowo, jezioro, w królestwie polskiém, gubernii augustowskiej, powiecie sejneńskim, dobrach Hutta, w zlewie rzeki Hańczy Białej położone, ma $2^1/_2$ morga przestrzeni.

Jurkowski (Jan), wierszopis z czasów Zygmunta III, urodzony w mieście Pilźnie, pobierał nauki w szkołach poznańskich, ukończył je w akademii krakowskiej gdzie otrzymał stopień bakałarza. Z pism zostawił: *Tragedyja o polskim Scirusie i trzech synach koronnych ojczyzny polskiej, żołnierzu, rozkoszniku i filozofie, których imię Herkules, Parys, Dyogenes: złożona przez Jana Jurkowskiego, Pilz. Bac.* w Krakowie, w drukarni Mikołaja Szarffenbergera, roku 1604 (w 4-ce, kart nie liczbowanych 18, Signat: A. 2. E.); przypisana Janowi Tęczyńskiemu, hrabi na Tęczynie. *Pieśni Muz Sarmackich o wyniesieniu Bernarda Maciejowskiego na godność kardynalską* (Kraków, 1604 w 4-ce); *Hymeneus Najjaśn: monarchy Dymitra Iwanowicza etc. i Najjaśniejszej Pani Marynie Carowy Moskiewskiej* (Kraków, w drukarni Kobylińskiego, 1605, w 4-ce); *Lutnia na wesele najjaśniejszego i niezwyciężonego monarchy Zygmunta III, Polskiego i Szwedzkiego króla, wielkiego Litewskiego książęcia, Ruskiego, Pruskiego, Mazowieckiego, Żmudzkiego, Inflantskiego etc.*, (Kraków, 1605); *Chorągiew Wandalinowa* (1607, w 4-ce). W tym poemacie, dobrym wierszem skreślonym, wystawia bohatera Wiślanego, trzymającego chorągiew z różnemi znakami, które tłómaczy i opiewa nieszczęścia Polski. Pomijając wiersze pochwalne szczególną zwraca uwagę jego tragedyja o *polskim Scylurusie*. Sztuka ta była powielekroć grana na prywatnych teatrach, po dworach szlachty. Główną myślą tego pięknego dramatu jest: „odwieść od zbytków, a do cnót obudzić.” I oryginalnie tę myśl rozwinął Jurkowski. Trzy stany stawia na oczy: żołnierza, rozkosznika i filozofa. Ze starego świata daje im nazwy: Herkulesa, Parysa i Dyjogenesa dodając przydomek każdemu (polskiego). Tak więc występował: Herkules polski, Parys polski i Dyjogenes polski. Herkules więc po polsku prawi, nie o mitologicznych zmyśleniach, ale sprawy rycerstwa naszego, krwawe i ciężkie rozprawy z Turkiem i Tatarem. W osobie Parysa widzimy zjednoczony obraz polskich ówczesnych rozkoszników, pijaków, młódź zcudzoziemczałą, co umiała grać na cytarze, dla rozbicia melancholii, skakać po włosku, a najadłszy się we Francyi pasztetów i tortów, wraca do kraju zniewieściała i nikczemna. Ojciec Scilurus, poczciwy staropolski szlachcic, żałując łożonych nań pieniędzy, całą cudzoziemszczyznę, niemieckie-

mi sztukami nazywa. Dyjogenes opowiada jak się uczył pilnie mądrości i chwały boga swojego. Scilurus w pierwszej sprawie (akcie), umiera: djabeł chce duszę porwać, ale anioł, że ma dwóch synów dobrych, osłania i wiedzie do nieba. Herkules, odziany jako hussarz lampartem, wychodzi, stroskany ze śmierci ojca, zabiega mu Rozkosz w postaci dorodnej dziewicy wabiąc go ku sobie; staje obok Cnota, przybywa Sława. Herkules odrzuca precz miękką Rozkosz, idzie za Cnotą, Sława go wychwala. Wychodzi Parys. Tu Jurkowski, wprowadza Merkurego, co mu wręcza jabłko, aby przysądził jednej z trzech bogiń. i ukazują się: Juno, bogata ze złotem, Pallas, mądra z księgami, i rozkoszna Wenus. Dla okazania większej zniewieściałości Parysa, dodaje w uwadze Jurkowski: „ma być po włosku, albo po niemiecku ubrany z cytarą w ręku.' Parys na obietnicę Wenery, że mu da piękną Helenę, jej jabłko przysądza i gładkiej pani oświadcza się w słodkich wyrazach, woła muzyki, a rad że przyjęła jego oświadczyny, tańczyć zaczyna. Ale djabły przerywają mu tę uciechę, rwąc go i unosząc do piekła. W ostatniej sprawie, czyli akcie, wychodzi Dyjogenes w sukni księżej i z księgami. Narzeka na zepsucie świata, a szczególniej Polski: na pijatykę, bójki, podłość i zepsucie szlachty. Rozżalony, chce iść na puszczę, gdy mu zachodzi drogę Alexander Wielki, wita filozofa i chce go jaką łaską obdarzyć. Dyjogenes gardząc bogactwy, pragnie tylko aby ustąpił z miejsca, i nie zasłaniał mu słońca. Kończy dramat Sława, śpiewająca pieśń pochwalną podobnym Dyjogenesom: Dwa intermedyja przeplatają akta, drugie szczególniej dosadnie malując zbytek szlachty, przedstawia niedbałość w wychowaniu i nauce dzieci. Skąpi szlachcic na nauczyciela, bo za tę cenę miałby tureckiego konia. „Będziesz miał za tę cenę (odpowiada student godzony do nauki syna), dwa konie, jednego co kupisz, a drugiego w domu ze swego syna." W *Scylurysie* Jurkowskiego widzimy już pierwiastek dramatu polskiego, który starał się odzwierciadlić ówczesną społeczność. Wiersz gładki, czysty język, myśl piękna i szlachetna, stawia ten utwór w wysokiej cenie, między najważniejszemi pomnikami sztuki dramatycznej z czasów Zygmunta III.
K. Kł. W.

Jurkowski (Stanisław), doktor teologii, professor, podkanclerzy i rektor akademii krakowskiej w pierwszej połowie XVII wieku. Protonotaryjusz apostolski, proboszcz u św. Floryjana, kustosz opatowski i przy kościele św. Jerzego na zamku krakowskim. Prowizor kollegijum władysławskiego, oraz biblijotekarz akademii krakowskiej, światły i rozsądnie myślący pisarz. Umarł w Krakowie 1656 r. Wydał z druku: *Lachrymae in funere Sigismundi III* (Kraków. 1633); *Wiersz na pogrzeb króla Zyg. III, Anny Austryjaczki Oratio funebris in exequis Caciliae Renatae Polon. et Suec. Reginae* (tamże, 1644, w 4-ce); którą Biezanowski w wierszu na pochwałę mówców tylicyjańskich *(Oratores Tyliciani)*, wielce wychwala. *Questio theologica de Scientia Dei* (tamże, 1649, w 4-ce). *F. M. S.*

Jurkowski (Gabryjel), wydał z druku dokładną historyję cudownego obrazu Najświętszej Panny w Różanym Stoku, pod tytułem: *Morze litości i łaski Bożej przepaściste* i t. d. (Wilno, 1767, w 4-ce).

Jurkowski (A. J.), kandydat filozofii, prefekt szkoły powiatowej w Kiejdanach, później w Wilnie, nakoniec w Telszach. Urodził się w Mścisławiu w gubernii mohilewskiej, pod koniec zeszłego wieku nauki odbył w uniwersytecie wileńskim, tłómaczył z niemieckiego i francuzkiego rozmaite powieści i sam pisał dość udatnie; z tych ważniejsze są: *Historyja początku i postępów poezyi w rozmaitych jej rodzajach, przez Browna* (przekład z francuzkiego, Wilno,

1823, w 8-ce); *Juliusz albo nierówność losu* (romans historyczny, w 3-ch częściach, tamże, 1826, w 8-ce); *Jasnowidząca, powieść Zschokke, z niemieckiego* (2 części, tamże, 1826, w 12). Umieszczena także w *Dzienniku Wileńskim* na rok 1825, w tomie III. *Julija S. albo skutki kokieteryi z dzieł Augusta Lafontena* (Wilno, 1823 w 12-ce); *Takie są kobiety, powieść* (tamże, w 12-ce); *Zbójca uśpiony, powieść Sartoryjusza*, tłómaczona z niemieckiego (tamże, 1840, w 2-ch tomach, w 16-ce); *Łęczycki albo najście Szwedów na Polskę, powieść historyczna z początku XVIII wieku* (Wilno, 1827, w 12-ce, wydanie drugie, tamże, 1843, w 12-ce). Powieść ta tłómaczona na język rossyjski, wyszła w Petersburgu 1830 r. *Historyja zakonu rycerskiego Templaryjuszów, od założenia jego, aż do upadku, od r. 1118 do 1314, podług najlepszych źródeł pokrótce zebrana i krytycznie ułożona* (Wilno, 1845, w 8-ce). *F. M. S.*

Jurkowski (Michał), filolog polski, magister filozofii, rodem z Krakowa, nauki kończył w tamecznej akademii i na uniwersytetach zagranicznych, gdzie oddawał się szczególnie literaturze greckiej. Po powrocie do kraju był professorem języka greckiego i zastępcą prefekta w gimnazyjum akademickiém krakowskiém, zkąd powołany przez Tadeusza Czackiego do nowo utworzonego gimnazyjum, później liceum krzemienieckiego, był tamże aż do zamknięcia tej szkoły professorem języka i literatury greckiej. Po przeniesieniu liceum do Kijowa, Jurkowski otrzymawszy emeryturę, został w Krzemieńcu i tam umarł przed dwudziestu laty w późnej starości. Był to nauczyciel gorliwy i pracowity, zapalony wielbiciel greczyzny i znawca jej niepospolity; całe swe życie poświęcał tej nauce i z zaparciem się wszystkiego oddawał. Lat kilkadziesiąt zajmował się ułożeniem słownika grecko-polskiego i polsko-greckiego, które to dzieło w bardzo obszernym zakresie przed rokiem 1829 w zupełności ukończył i zaczął nawet drukować w Krzemieńcu, Wypadki krajowe niedozwoliły mu go ukończyć, tak, iż zaledwie tom pierwszy doprowadzony do litery *K*, obejmujący ścisłego druku, w trzech kolumnach, stronnic 1,168, złożony został w roku 1830 i znany jest w niewielkiej liczbie exemplarzy, reszte zaś poszła na makulaturę. Rękopis tej wielkiej pracy, rodzina zacnego hellenisty przed kilku laty powierzyła na nowo do wydania p. Żupańskiemu, księgarzowi w Poznaniu. Ten zaś, o ile nam wiadomo, pod okiem dwóch tamecznych professorów filologów, właśnie zaczął go teraz drukować. Dzieło to, na którém naukom i literaturze naszej zbywało, bez wątpienia postawi imię autora obok pierwszych europejskich lexykografów i zapewni mu wiecznotrwałą acz pozgonną pamiątkę. Jurkowski wydał poprzednio z druku: *Antologiję grecką z różnych sławnych rymotwórców greckich zebraną i pokrótce objaśnioną dla uczniów gimnazyjum wołyńskiego* (Wilno, 1815, w 8-ce); *O Demonach czyli genijuszach u filozofów greckich, w stosunku do duszy człowieka.* Rozprawa czytana na publiczném posiedzeniu w czasie obchodowej pamiątki ś. p. Tadeusza Czackiego d. 15 Lipca 1814 (Krzemieniec, 1814, w 8-ce). *F. M. S.*

Jurłow (Iwan Tymofiejewicz, Pleszczewicz). Za odznaczenie się w bitwie pod Orszą, otrzymuje wraz z swemi potomkami od Zygmunta I. roku 1526 dobra Jaswoyny, które uprzednio dzierżył kniaź Michajło Osowicki. *T. S.*

Jurna, rzeka w Ameryce południowej, zwana także *Tamayacuibo*, w dalszym biegu *Chunchi*, wypływa z jeziora Roguagnado w Peru i płynie na północ, gdzie wpada do Amazonki, przebiegłszy 136 mil.

Jurt, *jurta*, z tatarskiego: *jurt* albo *jurd, jort*, posiadłość, dziedzina i domostwo Tatarów, a w tureckim języku kraj w ogóle zamieszkały. Znaczy tak-

że namiot ludów koczujących. Kozacy dońscy nazywają jurtem, okrąg przez Tatarów zamieszkały, do władzy ich stannicy lub miasteczka należący.

Jury, ob. *Przysięgli*.

Jurydyka, *jusysdyka*. Tak nazywano sądy grodzkie czyli miejskie, inaczej zwane roki, roczki. Większe miasta pod względem sądowym dzieliły się na jurydyki, i dla tego oddzielne były archiwa jurydyk miejskich, gdzie się przechowywały księgi sądowe. Zwano je także jurysdykami. Potrzeba rozróżnić wyraz ten od jurysdykcyi, który oznaczał prawo na kogo, moc na sądzenie i karanie kogo. Używanym był także na określenie trybunału lub zgromadzenia urzędników sądzących. Jurysdykcyję dzielono na duchowną i świecką. Dziś oznacza, właściwą władzę, która ma pewne spory czy na drodze sądowej, czy administracyjnej rozsądzać.

Juryj Włodzimierzowicz, przezwany *Dolhorukim* (Długorękim), książe rostowski i suzdalski, a następnie całej Rusi północno-wschodniej, syn Włodzimierza Monomacha, urodzony w Kijowie r. 1091: na tron wielkoksiążęcy wstąpił r. 1149, po wygnaniu Izasława Mścisławicza, który (1150) sam wygna Juryja, za powrotem tegoż znowu do Suzdalu, gdzie r. 1152 rozkazał we wszystkich swych prowincyjach białoruskich mianować siebie wielkim księciem i wkrótce znów Kijów opanował i rządził w nim lat 33 W r. 1147 przybywszy nad brzegi rzeki Moskwy, do posiadłości bojara Stefana Kuczki, ożenił się z jego córką, a zachwycony miejscowością, założył, jak powiadają, miast Moskwę. Umarł w Kijowie r. 1157, mając wieku lat 66 i pochowany w cerkwi Spasa (Zbawiciela) w Berestowie. Żonaty był trzy razy: pierwszą żoną była córka bojara Kuczki; drugą, córka hana tatarskiego Aepa, wnuka Osienia; trzecią, księżniczka grecka Olga, w zakonie Eufrozyna (zmarła r. 1182). Miał 11 synów i 2 córki: Rościsława, Iwana, Borysa, Wasila, Wsiewołoda (przezwanego „Wielkie Gniazdo"), Jarosława, Michała, Światosława, Andrzeja (Bohołubskiego), Hleba i Mścisława. *J. Sa...*

Juryj Wszewołodowicz, książe włodzimierski i suzdalski, syn Wszewołoda Juryjewicza, przezwanego „Wielkie Gniazdo", wnuk Dolhorukiego, urodzony r. 1189. W r. 1209 pobił na głowę książąt Izasława Włodzimierzowicza i Michała, zięcia Czermnego (Czerwonego). W r. 1212 ojciec jego, wielki książe Wszewołod, ogłosił go następcą tronu; okoliczność ta uzbroiła brata jego, Konstantyna, i stała się powodem wojny domowej. W r. 1216 Juryj wziął stronę brata swego Jarosława i prowadził wojnę z Mścisławem nowogrodzkim i Włodzimierzem smoleńskim, po stronie których stanął Konstanty Wszewołodowicz. Mścisław po razy kilka radził Juryjemu zawarcie pokoju; lecz Juryj nie zgadzał się, mając zamiar opanować wszystkie księstwa; jednakże pobity pod Lipieckiem, zaledwie zdołał schronić się do Włodzimierza, dokąd wkrótce przybyli z wojskiem: Mścisław, Włodzimierz i Konstanty. Juryj nie widząc możności obrony, poddał się zwycięzcom. Mścisław pojednał go z Konstantynem, wziął dary i zmusił wydalić się do Horodca wołgskiego albo Radyłowa, wraz z przyjacielem jego, biskupem włodzimierskim Szymonem (mianowanym przezeń r. 1215). Konstanty, zostawszy wielkim księciem włodzimierskim, r. 1217 zawezwał do siebie Juryja, ogłosił go następcą i oddał mu Suzdal. Po zgonie Konstantyna, r. 1219, został on wielkim księciem: prowadził wojnę z Bułgarami (nad Wołgą) i założył Niższy Nowogród. Następnie prowadził wojnę z Nowogrodem Wielkim i brał udział w wojnie domowej między bratem Jarosławem a książętami czernichowskimi prowadzonej. Powziąwszy wiadomość o napadzie na Ruś Batego, nie użył żadnych środków

do obrony państwa, a kiedy Moskwa była zburzona, oddalił się do prowincyi riazańskiej. Po wzięciu Włodzimierza przez Tatarów, wydał tymże bitwę nad brzegami rz. Siti, w ktorej zginął (r. 1238). Pochowany w Rostowie, zkąd r. 1239 zwłoki jego przeniesione zostały do Włodzimierza. Cerkiew grecko-rossyjska zaliczyła Juryja w poczet swych świętych. *J. Sa...*

Juryj Danielowicz, czyli **Daniłowicz**, książe moskiewski, syn Daniela Alexandrowicza, wnuk Alexandra Newskiego, urodził się w Moskwie r. 1281. Po śmierci ojca, Perejasławcy ogłosili Juryja swym księciem; ten połączywszy się z braćmi, zdobył Możajsk i wziął do niewoli księcia tamecznego Światosława Hlebowicza. Po śmierci w. księcia Andrzeja Alexandrowicza, Juryj z księciem Michałem twerskim ogłosił się następcą; wynikła pomiędzy nimi niezgoda zmusiła ich udać się na sąd do hordy tatarskiej, panującej wówczas nad Moskwą. Michał otrzymał tu przewagę, a chcąc zmusić przemocą Juryja do posłuszeństwa, dwa razy zbliżał się pod Moskwę. W r. 1307 czynił zabiegi, ażeby opanować księstwo riazańskie, lecz nie otrzymały one pożądanego skutku, gdyż han mianował księciem syna Konstantyna, Jarosława; wetując jednakże te straty, zmusił Juryj Nowogrodzian do uznania go za swego księcia; następnie wezwany do hordy, zjednać sobie potrafił względy Uzbeka; otrzymał godność najstarszego z książąt ruskich i ożenił się z córką Uzbeka, Konczaką (r. 1318), na chrzcie ś. nazwaną Agatą. Tymczasem w. książe korzystając z jego nieobecności, opanował Nowogród. Wróciwszy z hordy, Juryj przedsięwziął zawładnąć Twerem, lecz przez księcia Michała pobity został. Następnie udał się Juryj do Nowogrodu i w tym czasie, gdy walczył wraz z Nowogrodzianami przeciwko Szwedom, Dymitr twerski wystarał się dla siebie u hana o godność wielkiego księcia. Dowiedziawszy się o tém, Juryj prosił o pomoc Nowogrodzian, potém Pskowian; lecz nie otrzymawszy pożądanego skutku, znowu wrócił do Nowogrodu: ztąd czynił wyprawę nad brzegi Newy, założył na wyspie Orieszkowie fortecę, dzisiejszy Schlüsselburg i zawarł pokój ze Szwedami, potém wojował z mieszkańcami Ustiuga. Zjednawszy przez swe czyny miłość Nowogrodzian, udał się r. 1322 do hana; wziął w niewolę żonę Juryja, brata Borysa i wojewodę tatarskiego Kawgadyja; Juryj uciekł do Nowogrodu i z wojskiem nowogrodzkiém stanął nad Wołgą. Michał unikając bitwy, poradził Juryjemu jechać do hordy; na skutek czego, ułożoną została hramota, w której Juryj nazwany był wielkim księciem, W tym czasie umarła w Twerze żona Juryja, Konczaka; rozeszła się pogłoska, że była otrutą i Juryj chcąc z tego korzystać, oczernił Michała w hordzie, gdzie tenże poniósł śmierć męczeńską. W r. 1319 Juryj był zatwierdzony na tronie wielkoksiążęcym; r. 1320 odbył wyprawę na Riazań: kusił się o zdobycie Tweru, lecz otrzymawszy dary, zaniechał zamiaru; r. 1325 zabity przez ks. twerskiego Dymitra, syna nieszczęśliwego Michała. Zwłoki Juryja pochowano w Moskwie, w cerkwi ś. Michała Archanioła. *J. Sa...*

Juryj Dymitrowicz, książe galicki, syn Dymitra Iwanowicza Dońskiego, urodzony w Perejesławiu, d. 26 Listopada 1374 r. Otrzymał od ojca Zwienigród i Ruzę; ożeniony był z córką księcia smoleńskiego Juryja Światosławicza, Anastazyją i miał z niej synów: Wasila Kosoja (Zezowatego), Dymitra Szemiakę i Dymitra Krasnego (Czerwonego). W r. 1392 brał udział w wojnie przeciwko Nowogrodowi, a r. 1399 odbył wyprawę na Bulgarów, zdobył stolicę ich Żukotyn, następnie Kazań, Kremieńczug i z wielkiemi łupami wrócił do swego kraju. Po zgonie starszego brata swego, wielkiego księcia Wasila Dymitrowicza (r. 1425), ogłoszony był następcą syn jego, Wasili Wasilewicz

Ciemny (Ociemniały). Juryj pragnąc sam opanować wielkie księstwo, nie pojechał do Moskwy, lecz udał się do Galicza; wszczęła się ztąd wojna domowa między stryjem a synowcem; lecz r. 1425 zawarli pokój i zgodzili się na załatwienie sporu w hordzie; rozstrzygnięcie sprawy ciągnęło się przez lat 6 i po 3-ch latach rozejmu Juryj wypowiedział wojnę Wasilowi i znów postanowiono udać się do hordy do cara Machmeta. Wielkim księciem ogłoszony został Wasili Wasilewicz, a Juryjemu dano na dzielnicę miasto Dmitrow. Juryj lękając się Wasila, wyjechał z Dmitrowa i gotował się do wojny; wielki książe zajął Dmitrow; w Moskwie wszczęły się zatargi między synami Juryja. Wynikła ztąd wojna i Juryj pomknął się do monasteru troickiego. Wasili zmuszony był opuścić Moskwę i poddać się Juryjemu, który, jako zwycięzca, ogłosił się wielkim księciem moskiewskim, przeznaczywszy dla Wasila miasto Kołomnę. Ten ostatni zebrawszy w Kołomnie wojsko, zmusił Juryja do wydalenia się z Moskwy. Lecz niedługo (r. 1434) Juryj znowu opanował Moskwę, wziąwszy do niewoli żonę i matkę Wasila i wielkim księciem ogłosił się; umarł nagle w tymże (1434) roku, testamentem zobowiązawszy miasta: Galicz i Zwienigrod do płacenia wielkiemu księciu daniny po 1,026 rubli. *J. Sa...*

Juryj Świątosławowicz, książe smoleński. Po śmierci ojca swego Światosława Iwanowicza, poległego w bitwie nad rzeką Wiechrą, r. 1386 (w czasie wojny z Litwą) wzięty był razem z bratem Hlebem do niewoli i jako dannik litewski osadzony na tronie ojca. W r. 1395 Witold chcąc opanować księstwo smoleńskie, podstąpił pod mury tegoż. Juryj znajdował się wtedy w Riazaniu; bracia jego wzięci do niewoli, miasto złupione i spalone, Witold ogłoszony został księciem smoleńskim. W r. 1401 Juryj z księciem Olegiem obległ Smoleńsk; mieszkańcy otworzyli bramy i chętnie dawnego księcia przyjęli. Uniesiony zemstą, Juryj zamordował Witoldowego namiestnika, księcia Romana Bryńskiego, tudzież wielu bojarów smoleńskich, po stronie Litwy będących; oburzył przez to przeciwko sobie obywateli, a gdy Witold pod Smoleńsk podstąpił, wielu z mieszkańców pragnęło mu się poddać i za to śmiercią od Juryja ukarani zostali. Odparłszy Witolda, Juryj zawarł z nim rozejm do r. 1403; tymczasem Witold znowu stanął pod Smoleńskiem, przez 7 tygodni trzymał miasto w oblężeniu; nareszcie spustoszywszy włoście smoleńskie, wrócił na Litwę. Juryj w obawie nowych Witolda napadów, udał się z prośbą o pomoc do Moskwy; smoleńscy zaś bojarowie, korzystając z nieobecności nielubionego księcia, zaprosili Witolda i oddali mu Smoleńsk, wraz z rodziną Juryja. Nie znalazłszy w Moskwie spodziewanych posiłków, Juryj z synem swym Fiedorem, bratem Włodzimierzem i księciem Symeonem Mścisławowiczem wiaziemskim, udał się do Nowogrodu. Przyjęty tu uprzejmie, panował nad 13-tu miastami (Rusa, Ładoga i t. d.); w r. 1406 wróciwszy do Moskwy, został namiestnikiem wielkiego księcia w Torżku. Tu się dopuścił najczarniejszej zbrodni; zapaliwszy się bowiem pożądliwością do pięknej i cnotliwej Julijanny, żony przyjaciela swego, księcia Symeona wiaziemskiego, gdy nie zdołał jej zniewolić ku sobie, zamordował księcia Symeona podczas uczty w domu swoim i chciał skorzystać z przerażenia Julijanny; lecz ona porwawszy nóż, chciała uderzyć w gardło gwałciciela, ale tylko skaleczyła mu rękę. Juryj, pałając zemstą, dobywszy miecza, dognał nieszczęśliwą na dziedzińcu, zarąbał w kawałki i kazał wrzucić trupa w rzekę (r. 1406). Juryj ratował się potem ucieczką do hordy, następnie błąkał się w stepach, aż nareszcie w jednym z monasterów, prowincyi riazańskiej, r. 1407 życia dokonał. Był on ostatnim

z książąt panujących smoleńskich, pochodzących od wnuka Włodzimierza Monomacha, Rościsława Mścisławowicza.

Jurysdykcyja kościelna, *jurisdictio ecclesiastica*, ob. *Kościelna jurysdykcyja.*

Jurysdykcyja, w czasach Rzeczypospolitej oznaczała trybunał lub zgromadzenie urzędników sądzących. Najpowszechniejszy podział jej: na duchowną i świecką.

Jurysprudencyja (z łacińskiego: *jurisprudentia*), właściwie nauka prawa; dziś, za przewodem Francuzów, wyraz ten oznacza raczej zwyczaje sądownictwa, na wyrokach oparte, tak iż w sprawach jednorodnych wyrok dawniejszy, zwłaszcza wyższych intstancyj dla tego samego sądu, lub instancyj niższych, jest najważniejszym prejudykatem.

Jurystów historyczna szkoła. Jurysprudencyja powstała u Rzymian, stanowi ozdobę najświetniejszej epoki imperatorów rzymskich: przeniosła imię cesarza Justynijana, a znim tak zwane *Corpus juris Romani*, aż do całego świata cywilnego nowożytnego; stanowiła wśród ruin państwa zachodnio-rzymskiego, wpośród barbarzyńców i królestw germańskich, bądź powstających, bądź upadających średniego wieku, rozmaite zbiory i księgi praw; otworzyła w wieku XII szkoły prawa w Bononii, która jedném ramieniem pogrążonėm w nieładzie, ludom europejskim żywioł sprawiedliwości porządku i umiarkowania podała, drugiém pochód cywilizacyi w potomne wieki wskazała. Jakoż z miast italskich jurysprudencyja przeniosła się najprzód do Francyi, gdzie pod imionami: Kujacyjusza i Donella tak świetnym blaskiem zajaśniała, iż epokę tę dziś jeszcze wiekiem złotym jurysprudencyi francuzkiej zowią. Toż w państwie rzymsko-niemieckiém jurysprudencyja liczne zaprowadziła szkoły prawa, później w głośne *universitates literarum* przemienione. W drugiej połowie ostatniego wieku jurysprudencyja, za pamiętnych panowań Fryderyka Wielkiego i Maryi Teresy, zaczęła przygotowywać wielkie reformy zawichrzonych praw rzymsko-niemieckich, które pod ich następcami w postaci ogólnych legislacyj stanęły. Co większa, jurysprudencyja wydaniem kodexów Napoleona i zawołanej instytucyi sądu kassacyjnego a w Niemczech, z jarzma Francyi oswobodzonych postąpiła krokiem olbrzymim na wyższy nad wszystkie poprzednie wieki stopień nauki teoretycznej, przez tak zwaną szkołę historyczną, którą Hugo do samowiedzy usposobił, a słynące w Europie imię de Savigny do potęgi naukowej podniosło. Otóż z głównemi wypadkami temi, łączą się stanowcze momenta naukowe jurysprudencyi, sposoby wykładania i nauczania prawa (metody *Lehr-Arten*), odnoszące się do czterech wielkich epok, a w szczególności do starożytnej jurysprudencyi rzymskiej, aż do imperatora Justynijana i po nim, do szkoły bonońskiej czyli raczej do szkoły glossatorskiej włoskiej, do szkoły historycznej francuzkiej w wieku XVI, nakoniec do najnowszych szkół niemieckich. Z tych to źródeł powziąść należy pojęcie o istocie jurysprudencyi. Niemieccy jurysprudenci stanęli jakoby na barkach prawników francuzkich i trzech upłynionych wieków i z tej wysokości zapowiadają nieznaną przedtém metodę i harmoniję prawd jurysprudencyjnych i legislatoryjnych. Jurysprudencyja dąży do zajęcia szczytu między naukami jaki jej ztytuła: *jurysiprudentia* należy i z celu swojego w urzeczywistnieniu idei sprawiedliwości. Między dawniejszą szkołą historyczną francuzką wieku XII, a nową jurisprudencyją historyczną niemiecką, taka poniekąd zachodzi różnica, jaka jest między dawniejszą a teraźniejszą metodą historyi powszechnej, że przedtém poprzestano na wyliczeniu zdarzeń zewnętrznych, dziś zaś zgłębiają i opisują wewnę-

trzne organiczne życie narodów. Udziałem szkoły francuzkiej była historyja zewnętrzna prawa; udziałem nowej jurysprudencyi historycznej niemieckiej jest nietylko historyja zewnętrzna, ale nadewszystko historyja wewnętrzna organiczna praw i prawodawstwa; jak to przed Hugonem wielki filozof Leibnitz przewidział. Szkoła historyczna niemiecka dopiero świeżo w latach 1814 i 1815 po wojnie francuzkiej, przy sporze literackim jurysprudentów niemieckich o kodyfikacyję prawa cywilnego, dla całej oswobodzonej rzeszy niemieckiej głośniejszą się stała i odtąd nadzwyczajną czynność naukową w dziedzinie jurysprudencyi rozwijać poczęła, ogromny postęp nietylko w wyjaśnieniu ducha prawa rzymskiego i praw germańsko-niemieckich, ale nadto w sposobie pojmowania każdego ogółu praw narodowych i zasad prawodawstwa zrobiła i przewagi swojej historyczno-filozoficznej wywierać nie przestaje. Formalny początek tej szkoły tkwi w sławnėm dziełku Sawiniego z r. 1814 (edycyja 3-cia z r. 1840): *Ueber den Beruf unserer Zeit für Gesetzgebung und Rechtswissenschaft*, tudzież w zaczętych w r. 1815 rocznikach Sawiniego, Eichorna i Goeschena, pod tytułem: *Zeitschrift für geschichtliche Rechtswissenschaft*. O życiu i stanie dzisiejszym jurysprudencyi historycznej. przekonywa dzieło Sawiniego z r. 1830 i dalszych lat pod tytułem: *System des heutigen Roemischen Rechts*, w przedmowie, i gazeta literacka (*Litterarische Zeitung*), w Berlinie wychodząca z r. 1844. Kamień węgielny jurysprudencyi leży w metodzie wykładania i nauczania prawa. Jurysprudencyja historyczna zaś wychodzi z tych zasad: każde prawo cywilne rzeczywiste ma swój początek, swe powody, swe źródła. Ogół tego prawa stanowi albo przynajmniej ma stanowić organiczną całość. Jak dawniej tak i teraz żaden ogół prawa nie powstaje od razu, tylko w miarę potrzeb i zbiegu okoliczności. Poświadcza to i u nas w Polsce krótka, od d. 1 Maja 1808 r. epoka. Nadto każde prawo rzeczywiste w nieustannym zostaje ruchu. Jest to organizm żyjący, w którym ciągle coś ubywa, coś przybywa, jedno drugie uzupełnia. Organizm więc ten, prawodawstwem zwany, mając swój początek, swój wzrost swe zmiany, a w każdej chwili pewny stan rzeczywisty, tém samém ma swą właściwą historyję. Ztąd, aby nim władać, potrzeba go zgruntu, to jest historycznie poznać. Poznanie więc prawodawstwa rzeczywistego, obowiązującego, wymaga metody historycznej, takiej, jaką nowa szkoła historyczna niemiecka przedstawia. Słowem metoda historyczna polega na zbadaniu początku, wzrostu, sposobu rozwijania się, zmian i powodów tychże, jako też rzeczywistego stanu i wzajemnego związku wszystkich zasad, zwłaszcza sterujących prawodawstwa obowiązującego. Szkoła, czyli trafniej mówiąc jurysprudencyja historyczna uważając ogół pewnego prawa za żywotny organizm z przeszłości pochodzący, chce, aby potrzeby jego co do wewnętrznego życia, postępu i zmian, co do praktyki i legislacyi, poznawanemi i zaspokojonemi byłyprzez teoryję jaka z jego żywiołów historycznych, wewnętrzne życie narodu objawiających, wypływa. Jurysprudencyja historyczna, opierając się we wszystkich zasadach swoich na historycznych momentach, acz niekiedy zabłądziła w zbutwiałe ułamki zapadłej przeszłości, jednak nie marzy, lecz zbija dowolność indywidualną, która postęp organicznego rozwijania się albo wstrzymuje, albo wstecz cofa, albo nazbyt przyśpiesza. Ani w sądownictwie, ani w legislacyi żadnych kwestyj trafnie rozwiązywać nie można, bez historycznego zbadania, bez poznania prawodawstwa obowiązującego przez metodę nowej jurysprudencyi historycznej (ob. *Bibljoteka warszawska* z r. 1844, IV, str. 572).

Jus. Tak się nazywają dwie osobne litery w alfabecie cerkiewno-słowiańskim. Pierwsza u dzisiejszych filologów nazywa się „wielkim *jusem*," druga „małym." Będąc zamieszczone w alfabecie stosownie do wymagań owego dyjalektu, na który po raz pierwszy przetłómaczoną była Biblija, *jusy* znacznych doświadczyły odmian i przekształceń u tych ludów, które następnie dyjalekt cerkiewno-słowiański uprawiać zaczęły. Rzeczywiste ich użycie, oraz znaczenie fonetyczne do takiego zmieniły się stopnia, że nowa filologija słowiańska, po długich tylko usiłowaniach, odszukać zdołała pierwotne ich znaczenie w języku starosłowiańskim. W roku 1820 Wostokow ogłosił drukiem, w XVII tomie *Prac towarzystwa przyjaciół literatury rossyjskiej* (przy uniwersytecie w Moskwie) nie wielką, lecz nadzwyczaj ważną rozprawę o języku cerkiewno-słowiańskim, w której ze wszelkiemi szczegółami wyłożył badania swe o jusach. Wywody jego są następne: Słowianie bulgarscy mieli brzmienie nosowe, zupełnie takie same, jakie dotąd w języku polskim słyszymy: *ą*, *ę*. Autor alfabetu słowiańskiego wyraził takowe brzmienie przez osobne znaki, *jusami* zwane. Tym więc sposobem wielki i mały jus znaczą to samo co *ą* i *ę* w języku polskim. Wymawianie tychże winno być nosowe, co się przez to dowodzi, że jusy są używane w starożytnych, najmniej przekręconych rękopismach i tam mianowicie położone, gdzie Polacy nosowego brzmienia używają. Obznajmiony z zasadami języka polskiego, łatwo dostrzeże zupełną analogiję między jusami słowiańskiemi, a polskiemi *ą* i *ę*. Jusy mają widocznie charakter samogłosek i dla tego podobnie jak wszystkie samogłoski dyjalektu cerkiewno-słowiańskiego, ulegają zmiękczeniu za pomocą użycia przed niemi przydechu miękkiego, Podobne zmiękczenie używa się wtedy, kiedy *jus* samogłoska poprzedza. Pawski, korzystając z myśli Wostokowa, w 1-ym tomie dzieła swego: *Postrzeżenia filologiczne nad składem i własnościami języka rossyjskiego*, wsparł ją nowemi dowodami przez porównanie z innemi językami szczepu europejskiego. Odkrył on, że w języku greckim i łacińskim, podobnież miał miejsce dźwięk nosowy. Ani Rossyjanie, ani Serbowie, u których szczególniej był uprawiany starożytny dyjalekt bulgarski, nic nosowego w wymawianiu swém nie mają; ztąd *jus* niezawodnie utracić musiał w ich mowie swój pierwotny charakter nosowy. Jednocześnie zmieniać się zaczęło zwolna użycie jego na piśmie; już w rękopismach z wieku XI: *Ostromirowej Ewangelii* i *Zbornikach Światosławowych*, od czasu do czasu trafiają się niedokładności w używaniu *jusów*; zastępować je zaczynają przez te samogłoski, które w wymawianiu ruskiém były używane. Z postępem czasu zboczenia stają się wybitniejsze i z początkiem XIV wieku znika wszelki ślad dokładnego *jusów* użycia; pierwotne ich znaczenie zupełnie zaginęło. Ztąd kiedy w końcu XVI wieku pisać zaczęto grammatyki dyjalektu cerkiewno-słowiańskiego, nikomu na myśl nie przyszło, ażeby *jusy* mieć mogły niegdyś w języku nader ważne znaczenie; niektórzy z grammatyków całkiem je z języka usunęli. Sam Dobrowski (któremu po wyjściu dopiero z druku jego *Grammatyki słowiańskiej*, stały się znane badania Wostkowa) nie był pewny, jakie znaczenie *jusom* przypisać należy i pytanie to nierozstrzygniętém zostało.

J. Sa...

Jus, wyraz łaciński, ob. *Prawo;* **Jus Gladii, Gabellae** i t. d., ob. *Prawo miecza* i t. d.

Jus communicativum. Tak w dawném prawie polskiém nazywa się przywilej, który nadawał starościńskie dobra nietylko staroście, ale po śmierci starosty jego żonie aż do śmierci. Było bowiem prawo wyraźne, żeby starostw

grodzkich i starostw pogranicznych (r. 1635) nie zostawiano kobietom, gdyż te starostwa były urzędami.

Jus retractus. Za Piastów ściśle trzymano się tej zasady, że dobra ziemskie nie są własnością osób, ale familii i dobra mogli sprzedawać tylko bezpotomni, jednakże na żądanie musiano je odprzedać krewnym: to prawo odkupu nazywało się *jus retractus*; później nie pytano się czy ma dzieci lub nie, ale *jus retractus* zostawiono i każdy krewny po mieczu, w ciągu trzech lat i trzech miesięcy mógł odkupywać dobra. *Jus retractus* dopiero w r. 1768 na zawsze zniesiono.

Jussieu (Antoni de), professor botaniki w botanicznym ogrodzie paryzkim, urodził się w Lyonie 1686 r. Jego znajomość botaniki otworzyła mu podwoje akademii nauk w r. 1711. Ze swoich naukowych wycieczek po wszystkich prowincyjach Francyi, na Hieryjskich wyspach, na dolinie nicejskiej i po górach hiszpańskich, zebrał potężny zbiór roślin. Osiadłszy w Paryżu, zbogacił zbiory akademii licznemi pismami, o kawie i innych rzadkich lub zaeuropejskich roślinach, jak niemniej o psuciu się wody Sekwany w r. 1731; o kopalni rtęci w Almaden; o wspaniałym zbiorze roślin i zwierząt malowanych na papierze, złożonym w królewskiej biblijotece; o dziewczynie bez języka, a wszelako bardzo dobrze mówiącej; o rogach Amona; o skamieniałościach zwierzęcych i t. p. Jemu się należy *Appendix* do Tournefort'a i redakcyja dzieła Barrelier'a, o roślinach rosnących we Francyi, Hiszpanii i we Włoszech, 1714. Wydrukowano jego *Mowę o postępie botaniki*, 1781. Do naukowych zatrudnień łączył praktykę lekarską, a przed innemi zajmował się ubogimi chorymi, którym nawet pieniędzmi dopomagał. Był bardzo zamożny i cały po nim majątek odziedziczył brat jego Bernard. Antoni rażony apoplexyją, umarł 1758 roku.—**Jussieu** (Bernard de), brat poprzedzającego, jeden z najsławniejszych botaników XVIII wieku, urodził się w Lyonie r. 1699. Po ukończeniu retoryki w szkole jezuitów miasta rodzinnego, został przez brata swego Antoniego przyzwany do stolicy dla dokończenia nauk, a w r. 1716 towarzyszył mu w podróży do Hiszpanii i Portugalii, w celu zbierania roślin, która zaszczepiła w nim wielkie do botaniki zamiłowanie. Po powrocie do Francyi herboryzował w okolicy Lyonu, a następnie udał się do Montpellier na naukę medycyny. Po świetnem ukończeniu kursów, otrzymał stopień doktora i począł zajmować się praktyką lekarską; lecz jego wielka czułość na widok cierpień ludzkich, zmusiła go porzucić zawód lekarski. Wkrótce też nastręczyło mu się inne, zgodne z jego upodobaniem powołanie. Miejsce Tournefort'a dostało się Antoniemu Jussieu, który Bernarda powołał do siebie, gdzie w r. 1722 został sub-demonstratorem i w r. 1726 otrzymał stopień doktora w fakultecie medycznym w Paryżu. Na tym to skromnym urzędzie, Bernard Jussieu wywierał dzielny wpływ na ogród botaniczny, botanikę, a nawet na inne części historyi naturalnej, wpływ, który stanowi ważną epokę w rocznikach nauki. W owym czasie botaniczny ogród był pod przewodnictwem królewskiego lekarza; co oczywiście nie było na korzyść tego ogrodu, albowiem starania około niego, zależały od mniejszego lub większego zamiłowania w botanice takiego zwierzchnika. To też Chirac, pierwszy lekarz królewski, zaniedbał ogród więcej niż którykolwiek z poprzedników jego. Fundusze nawet przeznaczone na utrzymanie tego zakładu, były na inne cele trwonione. Antoni Jussieu poświęcił swoją pensyję na utrzymanie ogrodu, przez kilka lat z własnej kieszeni wydatkował na uprawę roślin. A ponieważ miał obszerną praktykę lekarską, przeto w zupełności powierzył Bernardowi staranie o ogro-

dzie botanicznym. Gorliwość jego wkrótce uwieńczoną została najpomyślniejszemi skutkami. Podówczas w tym zakładzie uprawiano tylko niektóre rośliny aptekarskie, Bernard wprowadził do niego wiele innych przedmiotów historyi naturalnej. Niedługo potém Buffon założył gabinet historyi naturalnej, który dostatecznie zaopatrzony i uklassyfikowany, został otworzony dla publiczności. Daubenton został mianowany demonstratorem tego gabinetu. Bernard osobiście przewodniczył ogrodnikom, zbierał nasiona i sam je zasiewał w odpowiednio każdemu uprawioną ziemię; głównie jednak zajmował się herboryzacyją w okolicach Paryża. Chociaż Bernard nie zajmował się lekarską praktyką, wszelako znał z gruntu materyję lekarską, zwłaszcza odnoszącą się do roślin. Nawet dla swoich uczniów ułożył *Traktat*, w którym wyłożył w sposób bardzo prosty własności najużyteczniejszych roślin. *Historyja roślin w okolicach Paryża rosnących*, wydana przez Tournefort'a (r. 1698), nie była zupełna; Bernard w nowém jej wydaniu, r. 1725, zamieścił rośliny przez niego podczas herboryzacyj odkryte w okolicy Paryża, z dodaniem swoich własnych uwag. To dzieło, jako też postrzeżenia jego, podawane do akademii umiejętności, wyrobiły mu miejsce w tém uczoném zgromadzeniu, do którego grona wszedł w 1725 r. Mając już nagromadzoną niezmierną liczbę szczegółów, powziął myśl ustanowienia naturalnych związków, zachodzących pomiędzy stworzonemi rzeczami, a przedywszystkiém pomiędzy roślinami. Rozległość przedmiotu nie zastraszyła go, miłość prawdy dodała mu siły i odwagi, chociaż do tego stopnia był skromnym, że sam nie wiedział o swojej wartości i nie śmiał drukiem ogłaszać swoich pomysłów i odkryć. Mało mamy rozpraw jego o pojedyńczych przedmiotach, które są wzorem obserwacyi. W pierwszym 1739 r. daje opisanie głószki *(Pilularia)*, mało znanej rośliny wodnej i jej organów płciowych, które aż dotąd nie były znane. W r. 1740 napisał o rzęsie *(Lemna)*, w której spostrzegł analogiję z poprzedzającą. W r. 1742 daje poznać kwiaty żeńskie, dotąd nie postrzegane, pewnego gatunku babki *(Littorella lacustris)*. Tego samego roku Bernard Jussieu czytał rozprawę, stanowiącą epokę w nauce; nim Trembley napisał był *Historyję polipów wód słodkich*, już wprzód od dawna Bernard zbadał naturę tych stworzeń; uważał prócz tego, że owe mniemane kwiaty i korzenie pewnych ciał morskich są zwierzętami, takiej samej natury jak polipy. Mniemanie to objawione najprzód przez Peyssonel'a, następnie zbijane przez Marsigli'ego, Jussieu niezbitemi dowodami utrwalił, a dla zebrania tych dowodów, trzy razy odbywał podróż do brzegów Normandyi. Podał opisanie kilku takich tworów morskich i okazał, że są tworami drobnych zwierzątek. Tym to sposobem przeniósł z jednego królestwa do drugiego całą klassę istot, tworzących przejście pomiędzy zwierzętami a roślinami. Historyja akademii z r. 1747, przywodzi doświadczenie Jussieu'go bardzo ciekawe. Od dawna zajmował się okazaniem skuteczności amonijaku przeciw ukąszeniu żmii i wiele doświadczeń robionych na różnych zwierzętach, przekonało go o skuteczności tego środka; zdarzyło się nareszcie, że podczas herboryzacyi w okolicach Montmorenci, żmija ukłuła pewnego młodego ucznia, którego on uleczył wodą Lusa *(Eau de Luce)*, którą miewał ciągle przy sobie, a ta woda jest mięszaniną amonii z olejem bursztynowym. To wydarzenie ogłosił w historyi akademii. Wielki szacunek miał we własnym kraju i za granicą; Linneusz poznawszy go osobiście podczas bytności w Paryżu, powziął dla niego szacunek i serdeczną przyjaźń. Znając ogromną ilość faktów, ciągłemi obserwacyjami nabytych, Jussieu niewielką ważność przywiązywał do metody. Rzeczywiście uważał on botanikę, nie jako umiejętność

nomenklatury, ale jako naukę kombinacyj, ugruntowaną na głębokiej znajomości cech każdej rośliny. Owoc tylu prac jego byłby może zatraconym, gdyby okoliczność nie zmusiła go do ułożenia roślin według ogólnych zasad. Ludwik XV, wielki miłośnik nauk, zamierzywszy zgromadzić w Trianon wszystkie rośliny we Francyi uprawiane i z nich utworzyć szkółkę botaniczną, polecił Bernardowi 1758 r., ażeby je ułożył w najstosowniejszym porządku. Podówczas panował system Linneusza. Heister, w r. 1730, przy uporządkowaniu ogrodu w Helmstaedt, trzymał się porządku naturalnego, ale rośliny podzielił na drzewiaste i trawiaste, co przypominało system Tournefort'a. Bernard Jussieu ze wszystkich praw za najważniejsze uważał, układ roślin podług podobieństwa największej liczby cech; ale zastanowiwszy się bliżej uznał, że te cechy nie wszystkie mają równie ważne znaczenie. Z jego wykazu domniemywać się potrzeba, że on największą wagę przywiązywał do kiełkowania ziarna i do odpowiedniego sobie układu organów płciowych, czyli najwięcej uważał na kształt zarodka (embrio), jako też na osadzenie pręcików i korony kwiatowe, chociaż z tego nie dosyć korzystał dla uporządkowania roślin podług rzędów. On sam nie uczynił żadnej klassyfikacyi, ale to pewna że podług jego myśli utworzono rzędy. Bernard, podobnie jak Lineusz, nie wygłosił powodów swojego układu, ale tylko napisał po prostu katalog ogrodu w Trianon. Wszelako kilka ustępów w pismach jego i wykład podany przez synowca w *Genera plantarum*, jakkolwiek trudno tu wykazać udział Bernarda, dostateczne są do uznania go za prawdziwego twórcę naturalnej metody. Bernard Jussieu był w wielkich łaskach u króla, ale przez skromność nie umiał korzystać z tysiącznych sposobności, i nic ani dla siebie ani dla swojej rodziny nie zrobił. Nigdy o nic nie prosił i nic też od dworu nie otrzymał, nawet za podróże odbywane do Trianon nie otrzymał wynagrodzenia. Dwa razy jeździł do Anglii, z drugiej podróży w kapeluszu przywiózł dwa wazoniki zasadzone libańskiemi cedrami, z których jeden, już potężnem drzewem widzimy w ogrodzie botanicznym paryzkim. Bernard ciągle ze swoim bratem starszym mieszkał, którego śmierć głęboko go dotknęła. Ofiarowano mu miejsce opróżnione, lecz tego nie przyjął, które też zajął Lemonnier. Od tego czasu Jussieu żył samotnie i jedynie dla dopełnienia obowiązków swego urzędu wychodził do ogrodu: ale wzrok jego do tego stopnia podupadł, że nietylko nie mógł dalej czynić postrzeżeń mikroskopijnych, ale nawet czytania zaniechać musiał. Poprzestać musiał na rozmyślaniu; wtedy to dopiero począł porządkować ogrom pojedyńczych faktów, przytomnych w jego myślącej głowie, zestawiać rozmaite cechy roślin, w celu udoskonalenia ich układu. Po śmierci swojego brata starszego odziedziczywszy znaczny majątek, przyzwał do siebie synowca Antoniego Wawrzyńca Jussieu, chcąc, aby tenże uczęszczał na kursa medycyny w szkole paryzkiej. Wkrótce potém przedstawił tegoż synowca na miejsce opróżnione po Lemonnier'ze, który został był pierwszym lekarzem dworu. Umarł 1777 r. Był on członkiem akademii berlińskiej, petersburgskiej, upsalskiej, królewsko-londyńskiego towarzystwa, instytutu bonońskiego i t. d.—

Jussieu (Józef de), brat poprzedzających, członek przybrany akademii nauk, doktor medycyny fakultetu paryzkiego, urodził się w Lyonie 1704 roku. W młodzieńczym już wieku odznaczał się zamiłowaniem nauk, któremi zajmowała się zaszczytnie cała jego rodzina. Bujną wyobraźnią obdarzony, dla matematyki opuścił botanikę, a dla zatrudnień inżenierskich praktykę lekarską. W r. 1735 wybrany został na botanika wyprawy do Peru, wysłanej przez akademię dla pomiaru południka. Po ukończeniu prac przez członków tej wypra-

wy, Józef de Jussieu nie chciał wracać do ojczyzny, nie zwiedziwszy nieznanych dotąd okolic tych odległych krain. Znajomość sztuki lekarskiej zapewniała mu pewne utrzymanie, a Peruwijańczycy posunęli aż do tyraństwa swoje ku niemu zaufanie i uwielbienie, albowiem nie chcieli go puścić z Peru przed ustaniem chorób epidemicznych, w których jego pomocy potrzebowali. Uwolniwszy się od tych uciążliwych zajęć lekarskich, znów rozpoczął w roku **1747** swoje pielgrzymki. W pośród tysiącznych niebezpieczeństw, zwiedził rozmaite dzikie, niezamieszkałe krainy, robiąc wszędzie postrzeżenia i odkrycia, których szczątki doszłe do Europy żałować każą tego, co zaginęło. Doświadczywszy tysiącznych szczególniejszych przygód, opanowała go taka tęsknota za rodzinnym krajem, że z tego powodu cierpieć począł częsty zawrót głowy i kiedy po **36**-cio letniej nieobecności w kraju powrócił do Paryża w r. **1771**, tak dalece jego pamięć osłabła, że w żaden sposób nie mógł ułożyć pamiętników swoich podróży. Jego odkrycia, jego prace, owoc **40**-tu lat poświęconych naukom, jego zgryzoty, nieszczęścia, wszystko wymazane zostało z pamięci jego. Następne życie jego było drzemaniem, członki ciała jego pokurczyły się i nakoniec umarł w Paryżu **1779** r.—**Jussieu** (Antoni Wawrzyniec de), synowiec poprzedzających, urodził się w Lyonie **1748** r. W **17** roku życia, po ukończeniu nauk w szkołach lyońskich, udał się do Paryża, w zamiarze uczęszczania na kursa medycyny. Bernard stryj jego, już wtedy zwolennik botaniki, mający tylko dwóch współzawodników na całym świecie: Adansona we Francyi i Linneusza w Szwecyi, dał mu u siebie pomieszkanie w ogrodzie botanicznym. Starzec i młodzieniec pracowali w jednej komnacie; wieczorami młody czytał, Bernard rozprawiał, a przedmiotem rozmowy lub czytania nie medycyna była, ale rośliny. Między zagadnieniami, które zajmowały podówczas Bernarda Jussieu, był układ naturalny roślin. Szukał go nawet Linneusz, chociaż swoim sztucznym układem bardzo się od niego oddalił. Wszyscy pragnęli jakiegoś nowego, ale naturalnego układu, ale go jeszcze nikt nie wynalazł; niektórzy tylko naturaliści po cichu częściowo odgadli go i szli za nim. Do tych ostatnich należał Bernard de Jussieu, czego dowodem jest jego znany *Catalogue de Trianon* czyli *Ordres naturels*. Od młodości spoufalony ze wszystkiemi podówczas znanemi roślinami, obdarzony szczęśliwą pamięcią i porównawczą zdolnością, przez wprawę biegły w ujęciu na pierwszy rzut oka i ogół cech i stopień ich rozwinięcia, wolny od tej popędliwości, która genijalnych ludzi nieraz zapędziła na błędy i bezdroża, on sam jeden mógł wynaleść upragnioną metodę i rzeczywiście natrafił na jej ślady; w starości osłabiony fizycznie, ciągle umysł jego jeszcze czerstwy i czynny zajmował się tą metodą. Co wieczór udzielał synowcowi swoich uwag i postrzeżeń dotyczących się tej materyi, które dla jednego były jakoby wieńcem kończącego szlachetny zawód, dla drugiego wstępem do nauki. Bernard od empiryzmu i praktyki doszedł do teoryi, Antoniego Wawrzyńca teoryja doprowadzić miała do botanicznej praktyki. Nie opuszczając medycyny, skłonił się więcej do botaniki i po obronie rozprawy: *An oeconomiam animalem inter et vegetalem analogia*, **1770**, uzyskał stopień doktora medycyny. W tym samym prawie czasie, professor botaniki Lemonnier, który jako pierwszy lekarz Ludwika XV, nie mógł pełnić regularnie swoich obowiązków i zażądał wyręczyciela. Bernard przedstawił synowca swojego, Buffon go przyjął, a król nie był temu przeciwny. Tak nagle, a niespodzianie posadzony na katedrze, z której miał głosić w stolicy najwyższe prawdy, a z botaniki znał tylko zasady i ogólniki, musiał wieczorami gorliwie uczyć się tego, co miał jako professor

nazajutrz z katedry głosić. Wszakże w krótkim czasie stanął na równi ze swoim obowiązkiem, a po kilku latach był już panem położenia. W r. 1773 nie napisawszy nic prócz rozprawy inauguralnej, stanął na liście kandydatów do akademii nauk umiejętności, a jego *Mémoire sur la famile des renoncules* (1778), poprzedził wybór jego i usprawiedliwił go. Po napisaniu dopiero tej rozprawy, Jussieu, jak sam powiada, uczuł się po raz pierwszy prawdziwym botanikiem i od tego czasu poświęcił się wyłącznie botanice. Gdy stryj jego ociemniał, on przyjął kierunek ogrodu botanicznego, do którego coraz nowe a nieznane gatunki roślin nadsyłano. Zasady, podług których uporządkował rośliny w ogrodzie, ogłosił w r. 1774 w *Pamiętnikach akademii nauk*, p. t.: *Exposition d'un nouvel ordre de plantes adopté dans la démonstration du jardin royal*, gdzie rozwinął ogólne myśli o układzie, o którym tylko mimochodem nadmienił w rozprawie o jaskrach. W r. 1778, rozpoczął drukowanie dzieła: *Genera plantarum secundum ordines naturales disposita* etc., które 15-e miesięcy trwało. Dzieło to było wypowiedzeniem i zastosowaniem myśli od dawna krążących, o układzie roślin; nieocenione należycie we Francyi, która wkrótce stała się widownią zaburzeń, uznane za granicą, stało się dziełem powszechném. *Genera*, chociaż pośrednio, wpłynęły także w pewnej cząstce i na zoologiję, gdyż wiadomo, że Cuvier przed postawieniem zasad klassyfikacyi zwierząt, długi czas rozmyślał nad klassyfikacyją roślin. Wtenczas kiedy imię Jussieu'ego rosło w obcych krajach, on we własnym starał się w cichości i niepostrzeżony, przebyć okropną epokę po 10-m Sierpnia. Od r. 1790 wystarał się o najniewinniejsze zatrudnienie publiczne, o zawiadywanie szpitalami; później pod pozorem zatrudnień urzędowych, uwolnił się od obowiązku uczęszczania na obchody obywatelskie, od dekad i od warty. Kiedy w r. 1793 ogród królewsko-botaniczny zreorganizowany został i otrzymał nazwę muzeum historyi naturalnej, i gdy professorowie tworzyli, pod nazwiskiem rady zarządzającej, małą wszechwładną oligarchiję, wtedy, chociaż Daubenton był najprzód mianowany dyrektorem, Jussieu zaraz po nim nastąpił r. 1794; a rok jego zarządu odznaczył się utworzeniem biblijoteki, wyłącznie poświęconej historyi naturalnej. Nie poprzestając na tém, że wyrobił postanowienie utrwalające ten pożyteczny zakład, Jussieu sam zajął się szperaniem pomiędzy zbiorami biblijotecznemi po zniesionych klasztorach, dla wybrania tego wszystkiego, coby jego towarzyszom i jemu mogło być przydatném. Tym sposobem rzucił podwaliny zbioru, który z czasem pod biegłymi biblijotekarzami stał się wzorem wszystkich na świecie biblijotek naukowych. W pierwszej klassie instytutu odzyskał krzesło, które był utracił przez zniesienie akademii; był prezydującym w tym instytucie; potém, kiedy Bonaparte, członek akademii nauk, został w r. 1798 prezesem, Jussieu przeszedł na wice-prezesa. Zresztą dawał on niezły przykład kumulacyi urzędów. Oprócz katedry botaniki, na której zasiadł przed r. 1804, potrafił zapewnić sobie katedrę materyi lekarskiej, w fakultecie paryzkim; a ponieważ wszystko było naprzód ułożone, to też gdy konkurs ogłoszony został i jego kandydatura, wszyscy inni cofnęli swoje podania. W r. 1808 przypomniał się cesarzowi, który go osobiście był poznał, jako swego niegdyś wice-prezesa, i otrzymał nominacyję na dożywotniego radcę uniwersytetu cesarskiego. Ludwik XVIII przekształcając uniwersytet, wykreślił imię Jussieu'ego z listy radców, a nie wpisał go na listę członków rady królewskiej oświecenia publicznego (1815). W siedm lat potém, podczas rozwiązania i reorganizacyi szkoły lekarskiej, utracił katedrę. W r. 1826 opuścił katedrę botaniki w muzeum, na korzyść swojego syna Adryjana de Jus-

sieu; a kiedy w r. 1830 lipcowa rewolucyja zapewniała wynagrodzenia niesprawiedliwości przez restauracyję popełnionych, on nigdzie nie przedstawił żądań swoich. Nagle też począł podupadać na siłach tak fizycznych jak i moralnych. Całe też zajęcie jego umysłowe ograniczało się na tém, że sobie kazał zdawać sprawę z prac przez drugich dokonanych, jako też na układaniu, po łacinie, swoich dawniejszych najgłówniejszych wypadków obserwacyi. Jeszcze marzył o nowém wydaniu: *Genera plantarum*, przerobionych podług obecnego mu stanu tej umiejętności. Lecz jak łatwo domyśleć się, w tej pracy, nieskończenie nad jego siły, powoli postępował, a nowe postępy ciągle go wyprzedzały. A jednakże długo jeszcze bawił się tą ułudą starego wieku. Gdy już zupełnie ociemniał, lubił bawić się rozpoznawaniem roślin przez samo dotykanie i było to dla niego malutkim tryjumfem, gdy mu się udało. Umarł 1836 r. Adryjan Bogumił ogłosił historyczną wiadomość o Ant. Wawrz. de Jussieu, w *Annales des sciences naturelles*, z Stycz. 1837 r.; a następnego roku Flourens miał mowę na jego pochwałę na posiedzeniu akademii nauk. Oprócz dzieł wyżej wymienionych, ogłosił od r. 1799 do r. 1820 wiele rozpraw w *Rocznikach* i *Pamiętnikach muzeum. Roczniki muzeum* zawierają jeszcze jego: *Mémoires sur le Muséum d'histoire naturelle de Paris*, od jego założenia w r. 1635 a w *Mémoires de la société royale de médecine*, 1782, podał wyjątek z pracy Cussona o roślinach baldaszkowych. W wielkim *Dictionaire des sciences naturelles*, zamieścił wiele artykułów o familijach i pospolitych nazwach tychże roślin. Oprócz tego wydał: *Rapport de l'un des commissaires chargés par le roi de l'examen du magnétisme animal*, Paryż, 1784; *Discours à l'école de médecine*, Paryż, 1806; *Mémoire sur les rapports existants entre les caractères des plantes et leurs vertus*, 1786; *Note sur le calice et la corolle*, 1812; *Notice sur l'expédition à la Nouvelle-Hollande, entreprise pour des récherches de géographie et d'histoire naturelle*, 1804.

Jussieu (Adryjan de), syn Antoniego Wawrzyńca, urodził się w Paryżu 1797 r., rozpoczął zawód swój naukowy na fakultecie lekarskim, poświęcając się szczególniej naukom przyrodzonym. Otrzymał stopień doktora medycyny po obronie rozprawy: *De euphorbiacearum generibus et viribus*, treści więcej botanicznej jak lekarskiej. W r. 1826 Jussieu wszedł do muzeum historyi naturalnej na miejsce ojca swego, który został członkiem honorowym, a w r. 1831 otrzymał krzesło w akademii nauk. Umarł w Paryżu 1853 r. Jussieu przysłużył się nauce wielą ważnemi pracami, zamieszczonemi w pismach zbiorowych tudzież monografijami, z których na szczególną uwagę zasługują: *Rutaceae*, Paryż 1825; *Meliaceae*, 1830; *Malpighiaceae*, 1843 i t. d. Dzieło jego: *Wykład początków botaniki*, wyszło w przekładzie polskim, dokonanym przez dra T. Chałubińskiego, Warszawa, 1849. *W. Wrz.*

Jussieua (*Jussiaea*, Lin.), rodzaj roślin z rodziny wiesiołkowatych (*Onagrarieae*, Juss.), 8-pręcikowej gromady Linneuszowej i 1-słupkowego rzędu, tak został przezwany przez genijalnego botanika szwedzkiego Linneusza, na uczczenie pamięci sławnego twórcy układu przyrodzonego roślin Jussieu'go. Jak Gronowijusz, Hollender, na początku przeszłego wieku ku pamiątce Linneusza przezwał jeden rodzaj roślin Linnea (ob.) (*Linaea*), tak znów Linneusz uwiecznił pamięć francuzkiego botanika nazwą *Jussiaea*. Wszystkie gatunki tego rodzaju (a jest ich 48) są roślinami trwałemi, zielnemi, niektóre tylko podkrzewami, rosnącemi po miejscach wilgotnych i bagnistych w południowej i północnej Ameryce. Mają liście naprzemianległe, a kwiaty na szypułkach pojedyńcze, z kątów liści wyrastające, żółte, rzadko białe, nieco do-

naszych wiesiołków (*Oenothera* L.) podobne. Rośliny te nie mają żadnego użycia, a godne są tylko wspomnienia z przyczyny swej nazwy. *F. Be.*

Jussuf, generał francuzki w Algieryi, miał się urodzić r. 1807 na wyspie Elbie, i przy przeprawie na naukę do Florencyi, zabrany był przez tunetańskich korsarzy; według innych zaś, urodził się w południowej Francyi, i w 5-m roku życia z nadbrzeży Prowancyi porwany przez korsarzy tunetańskich. To tylko pewna, że o rodzicach swich nic nie wie, i że młodo przyprowadzony został d «Tunis, gdzie go bej zakupił dla piękności kształtów i oddał do haremu swych kobiet, by go na muzułmana wychować. Doroślszy, umieszczony został w gwardyi przybocznej beja, na którém to stanowisku zawiązał miłostkę z jego córką Kabura: lecz gdy ta odkrytą przez beja została, umknął r. 1830 na pokład bryku francuzkiego, który go do Algieru odwiózł, gdzie wstąpił do służby francuzkiej i w niej się tak dalece odznaczył, że mu dano miejsce kapitana, w nowo-utworzonym korpusie jazdy krajowej, w *spahisach*. Tu wielkie położył zasługi, nietylko przez męztwo swe i zręczność, ale nadto przez dokładną znajomość stosunków miejscowych i wpływ na krajowców, mianowicie przy wzięciu Bony w r. 1832. W r. 1836 zadał stanowczą klęskę Abd-el-Kaderowi podczas wyprawy na Tlemecen, za co bejem Konstantyny mianowany, lubo urzędu tego nie objął, gdy wyprawa na to miasto w Listopadzie 1836 r. spełzła na niczém. W r. 1837 udał się do Paryża, gdzie podziwiano męzką jego postawę i piękność. Ku końcowi 1837 r. wrócił de Algieryi, gdzie został kapitanem oddziału spahisów, następnie dowodził strzelcami (*chasseurs d'Afrique*), później pułkiem lekkiej kawaleryi, aż wreszcie otrzymał komendę całej jazdy nieregularnej. Pod zarządem Bugeaud'a, który go cenił i po bitwie pod Isly generałem mianował, wyruszał on w pole przy każdej niemal wyprawie i wielce się do podboju kraju przyczynił. W r. 1845 przybył znowu do Paryża, przeszedł na wiarę chrześcijańską i ożenił się z panną Weicher, siostrzenicą generała Guilleminot. Napisał nader ważne i ciekawe dzieło: *Sur la guerre en Afrique* (Algier, 1850) z doświadczenia własnego czerpane.

Juste (Teodor), historyk belgijski, urodzony 1818 r. w Bruxelli, sekretarz kommissyi centralnej wychowania, autor wielu dzieł o historyi Belgii i Francyi, jako to: *Histoire élémentaire et populaire de la Belgique* (Bruxella, 1838); *Histoire populaire de la révolution française* (1839), *du Consulat et de l'Empire* (1840); *Précis de l'histoire du moyen âge* (5 tomów, 1848); *Histoire de la révolution belge de 1790* (1846); *Charlemagne* (1846) i kilka innych.

Juste-milieu, wyrażenie francuzkie, dosłownie: *właściwy środek*, znaczy zachowanie słusznej miary pomiędzy ostatecznościami, czyli drogami krańcowemi. W polityce wyrażenie to rozpowszechniło się głównie po rewolucyi lipcowej we Francyi kiedy organa Ludwika Filipa zaczęły powtarzać, że szczęście Francyi polega na zachowaniu drogi pośredniej, czyli *juste-milieu;* nadawano mu następnie wartość bądź dodatnią, bądź ujemną, w każdym razie to pewna, że tej chwiejącej się zasadzie przypisać należy upadek dynastyi lipcowej.

Justycyja (*Justicia* L.), albo *Justynka,* rodzaj roślin krzewiastych, bardzo liczny w gatunki, z krajów międzyzwrotnikowych pochodzący, dla piękności swych kwiatów od dawna po naszych cieplarniach a niekiedy i mieszkaniach pielęgnowanym bywa. Z przyczyny kwiatów lejkowato-dwuwargowych, długich, ziejących, pręcików 2-ch, o słupku pojedyńczym, rośliny te należą do rodziny rozdzieńcowatych (*Acanthaceae*, R. Br.), gromady drugiej, rzędu 1-go Linneuszowego. Do najozdobniejszych gatunków należy: *Justicia coccinea*

Aubl., z Kayenny pochodząca, o kwiatach pięknych pąsowych, w gruby i długi kłos na wierzchołku ułożonych; *Justicia quadrifida* Vahl., z Nowej Hiszpanii, o kwiatach pąsowych, w kłos rzadki ułożonych, wytrzymująca w cieplarni umiarkowanej, a nawet na lato i do gruntu wysadzić się dająca; *Justicia furcata* Jacq. albo *Gendarussa furcata* Nees., z Ameryki południowej, o kwiatach białych, purpurowo zarumienionych; *Justicia gendurussa* Lin. albo *Gendurussa vulgaris* Nees., z Indyj Wschodnich pochodząca, o kwiatach drobnych żółtych i purpurowych; *Justicia infundibuliformis* Lin., albo *Crossandra infundibuliformis* Nees., z Indyj Wschodnich, o kwiatach wielkich, szafranowo-żółtych; wreszcie *Justicia bracteolata* Jacq., *J. carnea* Lindl., *J. lucida* Andr., *J. salicifolia* Blum., *J. cristata* Jacq. czyli *Aphelandra cristata* R. Br., *J. picta* Lin. czyli *Graptophyllum hortense* Nees., *J. Adhadota* Lin. czyli *Gendarussa Adhadota* Stend. i w. i. Nakoniec *Justicia Ecboleum* Lin., której ojczyzną Indyje Wschodnie, gdzie prawie przez cały rok kwitnie, a kwiaty ma modrawo-żółtawe lub czerwonawe, dostarcza lekarzom indyjskim korzenia, którym leczą dnę *(arthritis)*, liśćmi zaś trudne moczenie, cierpienia kamieni moczowych, kaszle długotrwałe i zastarzały gościec *(rheumatismus)*. Justycyje pielęgnują się w cieplarniach o 15 stopniach ciepła; lubią ziemię tłustą, liściową; rozmnażają się rzadko z nasion lecz pospolicie z sadzonek i kwitną bądź przez lato, bądź na wiosnę, bądź też prawie przez cały rok. *F. Be.*

Justycyja, u Rzymian *Justitia*, bogini sprawiedliwości, u Greków zwana już to *Astrea*, już *Temis*, już *Dike*, ukazuje się na monetach rzymskich częstokroć w postaci dziewicy z dyjademem na czole, z mieczem, szalą lub czarą (znaczącą sumienność) w jednej ręce, a z berłem lub laską w drugiej.

Justycyjarusz, urzędnik polityczno-sądowy w Galicyi, wykonywał czynności sędziego powiatowego. Był to urzędnik examinowany i prawnik skończony. Justycyjaryjusze exystowali w Galicyi do końca Września r. 1855, to jest aż do reorganizacyi władz sądowych. Stosunek ich do dominijów określiła władza obwodowa pod d. 12 Kwietnia 1787 r., jako też intymat appellacyjny z d. 19 Stycznia 1801 r., którym wzbroniono tymże przekraczać zakres ich obowiązków. Bliżej stanowisko ich względem dominijów oznaczono r. 1838. Była to niejako pierwsza instancyja, nader ważna w kwestyjach poddańczych. Z organizacyją 1855 r., zwinięto urzędy justycyjaryjuszów, mandataryjuszów i komorników, a wprowadzono sądy powiatowe i notaryjaty. *E.*

Justyn (święty), ob. *Apologeci*, *Obrońcy wiary* i *Tryfon*.

Justyn, *Marcus Justinianus*, zwany także *Marcus Justinus Frontinus*, historyk rzymski, żył prawdopodobnie w III czy IV wieku po Chr. w Rzymie, lubo niektórzy żywot jego odnoszą do czasów Antonina (r. 150 po Chr.), jest autorem wyjątku z zagubionego wielkiego dzieła historycznego Trogusa Pompejusa, Galijczyka, który żył za panowania Augusta i w 44 księgach obszernie skreślił *Dzieje powszechne*, od najdawniejszych czasów począwszy, a w szczególności dzieje macedońskiego króla Filipa i panowania macedońskiego, od 7—41 księgi, i z tego powodu nadał dziełu swemu tytuł: *Historiae Philippicae*. Pierwotne owe dzieło, o którego objętości sądzić możemy z tak nazwanych prologów, czyli spisów treści pojedyńczych ksiąg, zawartych zwykle w wydaniach Justyna, wcześnie już zaginęło, może dla tego, że wyciąg w podobny sposób jak główne dzieło utytułowany i podzielony, traktując w ścisłości i skróceniu o starożytnej historyi, bardziej się rozpowszechnił i mniej potrzebnem do wykładu czynił tak ogromne rozmiarem dzieło. Wszakże mimo wielu zboczeń u Justyna, mianowicie w opisie dziejów żydowskich zawartych,

a które wnioskować każą o dosyć mętném źródle, z którego były czerpane, straty pomienionych dziejów wielce żałować należy. Wykład Justyna samego nie jest bez zalet i dosyć gładkim, chociaż brak w nim prostoty wyrażenia i poprawności. Prócz pierwszego druku (Rzym, 1470) i dawniejszych wydań Graeviusa (czwarte wydanie, Leyda, 1701) i Abrahama Gronov (2 tomy, Leyda, 1719—1760), wymienić należy z dawniejszemi kommentarzami wydanie Frotschera (3 tomy; Lipsk, 1827—28), ważne pod względem krytyki Dübnera i Johanneau (2 tomy, Lipsk, 1838) i szkolne wydania: Benecke'go (Lipsk, 1830), Fittbogen'a (Halle, 1835) i Hartwiga (Brunświk, 1852).

Justyn z Miechowa, kaznodzieja zakonu dominikanów, zwany inaczej *Miechowitą*, sprawował urząd kaznodziei po rozmaitych klasztorach swego zgromadzenia, najdłużej w Krakowie, gdzie umarł w r. 1689, zostawił w druku następne dzieła: 1) *Virgo veneranda* (Kraków, 1670 roku), w niém wylicza autor uczonych i świętych zakonu kaznodziejskiego. 2) *Rosa mystica* (tamże, 1669). 3) *Rozprawa o Ewangelii ś. Mateusza* (3 tomy).

Justyna (święta), panna i męczenniczka, od błogosławionego Prosdocyma ochrzczona, gdy w wierze Chrystusowej statecznie trwała, za prześladowania Dyjoklecyjana, a podług innych za Nerona, z rozkazania Maxymijana rządzcy, mieczem przebita, odniosła koronę męczeńską, w Padwie około r. 304. W r. 1177 wynaleziono jej relikwije i złożono w kościele wybudowanym na jej cześć, około r. 453, przez Opilijona, konsula. W r. 1417, w klasztorze benedyktynów, do którego należał wspomniony kościół, zaprowadzono reformę zakonu ś. Benedykta, która rozszerzyła się wkrótce w wielu krajach włoskich, pod nazwiskiem kongregacyi świętej Justyny Padewskiej. Ś. Justyna, równie jak ś. Marek, jest patronką Wenecyi, wizerunek jej znajdował się na monetach tej rzeczypospolitej. W témże mieście wznosi się wspaniały kościół pod wezwaniem ś. Justyny, dokąd senat wenecki udawał się w processyi dnia 7 Października, dla złożenia dziękczynień Bogu za zwycięztwo odniesione w tym dniu przez chrześcijan nad Turkami, w zatoce Lepante, pod dowództwem Don Juana Austryjackiego. Kościół obchodzi pamiątkę ś. Justyny dnia 7 Października. *L. R.*

Justynijan I, cesarz byzantyński, od 527—565, urodził się r. 483 w Tracyi, z rodziny słowiańskiej i zwał się po słowiańsku Uprawda. Wstąpił d. 1 Sierpnia 527 r. na tron po stryju Justynie I, który wyniósłszy się z prostego chłopa na cesarza, wychował go i następcą swym, a od 1 Kwietnia 527 roku współrządzcą państwa mianował. Wielki na Justynijana wywierała wpływ żona jego Teodora, niegdyś aktorka, kobieta piękna i uzdolniona, ale zarazem zalotna i namiętna aż do zgonu, który nastąpił w r. 548. Ona to głównie podburzała go do długich lubo bezskutecznych usiłowań połączenia upornych monofyzitów (ob.) z Kościołem prawowiernym; niemniej też straszliwy rozruch fakcyj woźniców arenowych (gonitw), które, gdy Justynijan spory ich gwałtownie chciał przytłumić, tronem jego zachwiajy i dopiero przez Belizaryjusza krwawo zgniecione i uspokojone zostały, był poniekąd dziełem Teodory, przez łaski jakie świadczyła stronnictwu błękitnych (ob.). Władza Justynijana szeroko się rozpostarła na zewnątrz, za sprawą wielkich jego wodzów Belizaryjusza i Narsesa. Na Wschodzie wprawdzie trzeba było kilkakrotnie okupywać się o pokój od króla perskiego Kosru Nuszirwana; na Zachodzie za to, Belizaryjusz po rozbiciu r. 534 i 535 państwa Wandalów, przysporzył cesarstwu dzierżaw zajęciem Afryki, Sardynii i Korsyki, a po zwaleniu państwa Ostrogotów, dopełnionego r. 553 przez Narsesa, po długich przez Belizaryju-

sza rozpoczętych wojnach, przybyły dla Byzancyjum Sycylija wraz z Italiją. Odbito także r. 550 na Wissygotach część wybrzeży hiszpańskich. Największą pozyskał sobie jednak Justynijan sławę, dziełem stale wpływowém na trwałość prawodawstwa rzymskiego, tak zwanym *Kodexem Justynijańskim*, ułożonym przez Tribonianusa i innych w latach 528—533, z połączenia ksiąg *Instituciones, Pandektów* i *Kodexu konstytucyjnego*, a w r. 535 i *Nowellów*, które wszystkie później objęto w jedno, pod tytułem: *Corpus juris civilis* (ob. *Prawo rzymskie).* Namiętność budownicza Justynijana była powodem niezmiernego powiększenia ciężarów podatkowych. Wszakże budowle te służyły nietylko za ozdobę kościoła, gdyż w samym Konstantynopolu zbudował 25 nowych kościołów, a między niemi wspaniałą bazylikę ś. Zofii (dziś meczet Aja-Sofia) przez 10,000 robotników, ale nadto wykonano je i na korzyść i potrzeby państwa, jak mianowicie szereg twierdz i warowni zabezpieczyć mających granicę północną i wschodnią. Szczątki starożytnych pojęć i nauk znikły za Justynijana, z zamknięciem nowoplatońskich sal naukowych w Atenach, jak i ze zniesieniem konsulatu w r. 541. Zmarł władzca ten dnia 14 Listopada 565 r., w 8 miesięcy po śmierci Belizaryjusza, który jeszcze bronił stolicy r. 559 od najścia Bulgarów i Hunnów, a któremu ku końcowi niewdzięcznością się odpłacił. Do rozlicznych o charakterze Justynijana zdań. nie mało przyczyniły się różnice w otwartych i tajemnych dziejach jego panowania, przez Prokopa spisanych, zawarte. Bezwątpienia posiadał on umysł skłonny do nauki, do kształcenia się, że oddawał się pracy i zaprowadzić pragnął porządek w państwie; obok tego jednak widzimy w nim brak wytrwałości, próżność i chciwość. Miano Wielkiego, jakie mu niektórzy nadają, zawdzięcza on głównie czynom mężów, którzy mu służyli i panowanie jego uświetnili. Po nim nastąpił synowiec jego Justyn II.

Juszyński (Michał Hieronim), biblijograf polski, urodził się w r. 1760 we wsi Gniazdowie, w dawnym powiecie lelowskim, dziś olkuskim, do szkół chodził w Krakowie, gdzie po ukończeniu akademii otrzymał stopień doktora filozofii; potém zajmował się wychowaniem synów w domu Jordanów i Morsztynów; następnie obrał sobie stan duchowny i w r. 1785 został kapłanem, lecz nie jezuitą jak mylnie utrzymywano, gdyż miał wtedy lat 13, kiedy to zgromadzenie było skasowane. Jakiś czas bawił na dworze księcia prymasa Poniatowskiego w Warszawie. Tam mając sposobność uczęszczania do biblijoteki Załuskich, nabrał upodobania do biblijografii i do zbierania książek polskich. Wtedy poznał się z Tadeuszem Czackim i Ossolińskim, którzy brali go z sobą w wycieczkach literackich po kraju. Jeździł z nimi Juszyński i zbierał dla nich stare dzieła i rękopisma, które umiał odkryć po klasztornych i kościelnych biblijotekach, nie zaniedbując przy tej sposobności pomnażać i swoje pod tym względem zbiory. W r. 1789 mianowany professorem w szkole wydziałowej w Pinczowie, w której przez lat trzy nauczał, a przez lat dwa był tamże prorektorem. W r. 1794, po zajęciu kraju przez Austryję i reformie szkół akademii krakowskiej, straciwszy tę posadę, przeniósł się do dyjecezyi tarnowskiej, gdzie zaraz został wikaryjuszem przy kollegijacie w Wojniczu i podczas jubileuszu, odbywającego się wtedy w Galicyi, odznaczał się kazaniami mianemi w katedrze tarnowskiej. Wkrótce potém Ossoliński opatrzył go plebaniją w Podolu, którą zarządzał przez lat 8, a potém był proboszczem w Zgórsku przez lat 7; obok tego biskup tarnowski mianował go kaznodzieją katedralnym i examinatorem dyjecezyjalnym, używając do rozmaitych w konsystorzu czynności. Okoliczność atoli poróżnienia się z Ossolińskim, podobno o stare książ-

ki, była jedną z przyczyn, iż gdy przyjaźń z nim zerwała się, wnet spadły na niego inne nieszczęścia, skutkiem których był odsądzony od plebanii i do konsystorza pozwany. Sprawa zaś tak poprowadzoną została, iż go ratować nie mógł nawet biskup miejscowy, osobiście bardzo przychylny Juszyńskiemu i poważający wielce jego naukę. Musiał tedy wyjechać z Galicyi, zkąd w r. 1809 przybył do księstwa warszawskiego, mając zaś z dawna sobie przyjaznego ówczesnego biskupa kieleckiego Wojciecha Górskiego, za jego wstawieniem się dostał probostwo w Ostrowcu, w powiecie stobnickim i administracyję w Szydłowie, na które to ostatnie probostwo otrzymał prezentę od rządu w r. 1810; wkrótce potém obdarzony był probostwem i prelaturę w Wiślicy, zaś biskup Woronicz mianował go professorem i oficyjałem w Kielcach. Ale i tam nie dała mu dosiedzieć długo na miejscu niechęć ludzka. Zmuszony więc opuścić owe posady, przeniósł się zupełnie na swoje probostwo w Szydłowie i tam umarł d. 23 Sierpnia 1830 r. (Wszystkie powyższe szczegóły odnoszące się do życia ks. Juszyńskiego tak różne od dotąd ogłaszanych, skreśliliśmy na zasadzie oryginalnych dokumentów znajdujących się w archiwum komissyi rządowej wyznań religijnych w Warszawie). Był to człowiek bardzo uczony i pracowity, biegły w historyi krajowej, wielce oczytany, dowcipny a dumny ze swojej nauki. W młodości zajmował się poezyją a hołdując duchowi czasu, pisywał rozmaite wiersze miłosne, żartobliwe, polityczne, satyryczne i nawet erotyczne. W dojrzalszym wieku poświęcał się poważnym badaniom nad oddzielnemi częściami literatury polskiej i historyi Kościoła w kraju. Wtedy był przykładnym i wzorowym kapłanem, oraz gorliwym o chwałę Bożą pasterzem swojej parafii. Kaznodzieja z niego był zdawna doskonały, a chociaż miał głos słaby, słyszano go po całym kościele, kazania też jego odznaczały się wielką prostotą i nauką odpowiednią, zrozumiałą dla ludu, do którego przemawiał. Zbierając całe życie książki, posiadał niepospolite rzadkości, lecz gdy mu te w znacznej części raz na wsi spaliły się, zgromadzał je na nowo w Szydłowie, a potém sprzedał za dwieście dukatów kasztelanowi Tarnowskiemu, do biblijoteki dzikowskiej, zostawiając przy sobie mały zbiorek, który do prac jego był mu niezbędny. Żyjąc na wielkim świecie, znał się osobiście ze wszystkimi prawie duchownymi, politycznemi i naukowemi znamienitościami w kraju. Kochali go: Gołaszewski, biskup przemyski, Janowski, biskup tarnowski, Wojciech Górski, biskup kielecki, wszyscy ludzie zacni którzy sami go szukali, a biskup Woronicz wielkie w nim miał upodobanie. Zostały po nim liczne korrespondencyje z Czackim, Kołłątajem, Niemcewiczem, Ossolińskim, Woroniczem, Małachowskim Stanisławem, księciem Józefem Poniatowskim, które dowodziły w jak ścisłych i serdecznych był z tymi mężami stosunkach. Dzieła zaś wydane przez niego z druku lub przygotowane w rękopiśmie, są następne: *Rymy i proza M. H. J. Skotopaski, miłostki* (tom 1). *Skotopaski, miłostki, powiastki, liryki, mieszanki* (Kraków, w drukarni Ign. Grobla, 1783, tom 2). *Skotopaski, miłostki, wiersze okolicznościowe i bajki* (tamże, 1787, w 12-ce). Lubo Bentkowski (*Hist. liter.*, tom I, str. 448) o tym zbiorze wierszy pobłażliwe dał zdanie, utrzymując, iż niektóre w nich rymy są pełne tkliwości i naturalnej prostoty, wszelako nie ulega wątpliwości, iż to są nieudolne próby młodego pióra, naśladowane z różnych autorów którzy są tam wymienieni i w têm tylko chyba oryginalne, że zamiast używanych imion pasterek Chloe, Filis i t. p. Juszyński w swoich *Sielankach (Skotopaskach)* wprowadził imiona Basi, Rózi, Marysi i t. d. 2) *Myśli i zdania z pism Justa Lipsiusza wyjęte* (Kraków, w drukarni Ign. Grobla, 1789, in 8-vo); dzieło to wyszło bezimien-

nie. 3) *Bunt w Antyjochii, z francuzkiego, przydane życie Jana Złotoustego, przez Erazma Rotterdamczyka* (tamże, u Ant. Grobla, 1792). Wprawdzie na tytule nie ma położonego jego nazwiska, lecz w dedykacyi podpisał się jako tłómacz ks. Hieronim Juszyński. 4) *Asketomoria w sześciu pieśniach* (bez miejsca druku i roku i bez nazwiska autora, in 8-vo). Pisemko to wyszło w drukarni Ant. Grobla (w Krakowie 1794 r.). Jest to naśladowanie *Monochomachii* Krasickiego, wiersz lekki, treść dowcipna chociaż zbyt wolna a zakonom żeńskim ubliżająca, ztąd wielu mniemało, że było płodem biskupa warmińskiego. Gdy zaś pod tém greckiém nazwaniem nie znalazło odbytu, przeto w kilka lat później drukarnia zmieniła tytuł, na *Zgromadzenie fartuszkowe czyli sejm mniszek* i wtedy większy pokup znalazło. 5) *Zajazd*, powieść wierszem, in 12-mo). Jest to satyra dowcipna i bardzo uszczypliwa na Austryjaków, która wyszła w r. 1810 gdy już Kraków wcielony był do księstwa warszawskiego. 6) *Dykcyjonarz poetów polskich* (Kraków, 1820, tomów 2, in 8-vo). Pierwszy tom przypisany biskupowi Woroniczowi, a drugi Stanisławowi Wodzickiemu, prezesowi senatu krakowskiego. Dzieło bardzo pożyteczne dla dziejopisa literatury polskiej, zawierające wiadomość o paru tysiącach wierszopisów żyjących pod panowaniem Stanisława Augusta, wprawdzie bez żadnego wyłączenia zgromadzonych; życiorysy jednak znakomitych poetów są staranniej opracowane. *Dykcyjonarz* ten ks. Juszyński później znacznie pomnożył i do drugiego wydania przygotował, lecz gdy to nie przyszło do skutku, pozostały rękopism nabył od rodziny Adam Zawadzki, księgarz wileński, w zamiarze wcielenia go do przedsięwziętego, pod redakcyją Jochera, *Obrazu biblijograficzno-historycznego literatury polskiej*. Do tegoż użytku nabyte były przez tegoż rękopisma wypracowane przez Juszyńskiego, jeden pod tytułem: *Katalog ascetów polskich*, z którego wiele korzystał Jocher w 3 tomie powyższego dzieła, a drugi pod tytułem: *Historyja synodów polskich*, z materyjałów zebranych jeszcze w biblijotece Załuskich. Oba te rękopisma po przerwaniu wydawnictwa Zawadzkiego, pozostałe w Wilnie, życzyćby należało, w interesie przedmiotu, aby były kiedy drukiem ogłoszone. Wyłącznie religijnej treści drukowane są cztery kazania Juszyńskiego, jako to: 7) *Kazanie jubileuszowe miane w kościele tarnowskim* (Kraków, 1795, in 8-vo). Jubileusz ów obchodzony był wtedy w cesarstwie austryjackiém, na uproszenie szczęśliwego powodzenia broni w wojnie z Francuzami, przeciwko którym ks. Juszyński osobistą niechęć do zgonu zachował. 8) *Kazanie na exekwijach za Piusa VI odprawionych miane* (tamże, Kraków, 1799, in 8-vo). 9) *Kazanie na pogrzebie Kołkowskiej, miane w katedrze tarnowskiej dnia 15 Stycznia 1799 r.* (Kraków, t. r.). 10) *Kazanie na pogrzebie ks. Janowskiego, biskupa dyjecezyi tarnowskiej, miane w katedrze tamtejszej d. 7 Stycznia 1801 r.* (tamże, w drukarni Jana Maya, in 8-vo). Jest także przez niego napisana owa apokryficzna mowa króla Jana Kazimierza, jakoby miana przy złożeniu korony, którą w dobrej wierze umieścił Bentkowski w *Pamiętniku warszawskim*, a którą Juszyński napisał w Krzemieńcu u Tadeusza Czackiego, gdy tam po roku 1794 wraz z kilku uczonymi bawił. Ułożona ona była umyślnie na wieczorne zebrania, na których każdy zobowiązał się odczytać swoje historyczne opracowanie. Zacny Ambroży Grabowski w Krakowie, posiada autograf tej mowy, opatrzony uwagami i poprawkami innej ręki. Oprócz tego sporządził ks. Juszyński *Chronologiczny spis najdawniejszych druków polskich inkunabułów*, wcześniej jeszcze zanim Bentkowski napisał swoją w tymże przedmiocie rozprawę. Spis ten znajdował się w biblijotece w Dzikowie,

wreszcie udzielał swoich materyjałów biblijograficznych do rozmaitych prac literackich, jak do *Historyi literatury* Bentkowskiego, *Historyi drukarń* J. S. Bantkiego, zaś Ambrożemu Grabowskiemu darował rękopism zebranych przez siebie *Apophthegmatów czyli przypowieści dawnych Polaków,* które tenże następnie pomnożywszy wydał z druku w 1819 r. *F. M. S.*

Jüterbogk, miasto powiatowe w regencyi potsdamskiej, prowincyi brandenburgskiej, w Prusach, przy kolei żelaznej Berlin-Anhalt położone, liczy 6,000 mieszkańców, ma targi wełniane i konopne, nieco uprawy wina, i jest historycznie znane z bitwy r. 1644, podczas trzydziestoletniej wojny stoczonej, w której generał szwedzki Torstenson pobił wojska cesarskie, a nadto z potyczki Prusaków z Francuzami 6 Września 1813 r. Kraj powiatu tego, równina piaszczysta zamieszkana niegdyś przez słowiańskich Lutyków, zawdzięcza swą kulturę głównie flamandzkim osadnikom, którzy od XII wieku począwszy, zaludniali okolice arcybiskupstwa Magdeburgskiego mięszając się z krajowcami, i założyli osadę Fläming. W następstwie część ta kraju arcybiskupia dostała się, na mocy pokoju pragskiego r. 1635 elektorowi saskiemu, z wyjątkiem Luckenwalde i Zinna. Wkrótce potém wcielono ją do utworzonego dla bocznej linii sasko-weissenfels księstwa Querfurt, z którym odpadło na powrót do elektorstwa, r. 1815 zaś do Prus. Porównaj Heffter'a: *Urkundliche Geschichte der Stadt J.* (Jüterbogk, 1854). Szczątki średniowiecznych budynków tutejszych opisał Puttrich (Lipsk, 1846). Niegdyś słowiańskie, wzięło swą nazwę od Jutroboha, bogini jutrzenki, którą Serbowie łużyccy liczyli w rzędzie pierwszych bóstw swoich.

Jutlandyja (po duńsku: *Jylland*), prowincyja Danii, tworząca część północną półwyspu Cymbryjskiego, graniczy na zachód z morzem Północném, na północ z odnogą Skagerrak, na wschód z odnogą Kattegat, a na południe z księstwem Szlezwickiem, które Duńczycy sposobem przywłaszczenia częstokroć południową Jutlandyją nazywają. Ma ona 448½ mil □ powierzchni, przecięta jest od środka ku wschodowi niskiemi wzgórzami, ciągnącemi się wzdłuż całego Cymbryjskiego półwyspu, i podnoszącemi się w jutlandzkiej części Aalhaide do 530 stóp (Himmelsberg). Brzegi wschodnie są górzyste i spadzisto ku morzu się nachylają, zachodnie zaś i północne są płaskie i wzdłuż morza niskiemi dunami i ruchomym piaskiem zasłane, który się zwolna posuwa i zatapia w płytkie morze tworzące kilka haffów czyli małych zatok. Grunt kraju oparty na posadzie czy trzonie kredowym i gipsowym, w wielu miejscach nadmorskich wschodnich w malownicze poszarpanym zatoki, zwane Fiords jest po tej stronie nader urodzajny i pięknemi liściastemi lasami i gajami pokryty, gdy środek przedstawia mnóstwo bagien i pustkowi, poprzecinanych urodzajniejszemi pasami, a strona północno-zachodnia jest jałową i gęsto piaskami zasutą. Część Jutlandyi najbardziej ku północy wysunięta i najniepłodniejsza, zakończona przylądkiem czy języczkiem Skagenshorn, stała się istotną wyspą przez zerwanie się wązkiego przesmyku, dzielącego w zachodniej stronie głęboko w ląd zachodzącą zatokę Lymfiord od morza Północnego. Kraj ma kilka rzek małych, z których Guden jest największą, i kilka pięknych jezior. Klimat tenże sam co w Danii (ob.) i Szlezwiku, podobnie jak i układ przyrody kraju i jego płody. Strona wschodnia obfituje w zboże, bydło (jutlandzkie) i konie, które stanowią główny artykuł wywozowy handlu. Wiele także dobywa się torfu, a na brzegach połów ryb nader jest znakomitym. Przemysł, z wyjątkiem kilku przędzalni lnu i garncarstwa, małoznaczący, i ogranicza się na potrzebach wewnętrznych. Ludność, wynosząca przeszło 600,000 dusz, jest

(prócz niewielu niemieckich osadników) pochodzenia skandynawsko-duńskiego i mówi własném narzeczem, mało zresztą od duńskiego języka różnym. Kraj dzieli się na cztery okręgi (Stifte), których głównemi miastami są: Aalborg, Viborg, Aarhuus i Ripen. W odległej starożytności Cymbrowie mieli Jutlandyję zamieszkiwać, od których też cały półwysep przezwano Cymbryjskim. W czasach historycznych osiadłą była przez Jutów, plemie skandynawskie rządzone przez własnych królów, biorącyoh udział w wyprawie Sasów na Albion (Angliję). Prowadzili oni, jako tychże sprzymierzeńcy, wojny z Karolem W. i pustoszyli wspólnie z Normandami wybrzeża niemieckie i francuzkie, dopóki ku końcowi IX czy na początku X wieku, ksól duński Gorm Stary nie opanował Jutlandyi, po śmierci ostatniego jej króla Halfdana, od której to epoki nie przestał kraj ten tworzyć nierozdzielnej z państwem duńskiém całości.

Jutroboh, u Słowian, nadwiślańskich i Serbów był bożyszczem światła jutrzejszego, czyli jutrzenką. Moraczewski domyśla się, że jego świątynia była w środku drogi po między Berlinem a Dreznem, gdzie dziś miasto Jüsterbogk.

Jutroszyn, dawniej w województwie i powiecie kaliskim, obecnie w wielkiém księstwie poznańskiém, powiecie krobskim, nad rzeką Orlą, przy granicy szląskiej położone miasteczko. Na początku XVI wieku należał do Bnińskich, w r. 1526 jedna połowa tej majętności powróoiła do familii Jutrosińskich, druga była w posiadaniu Jakóba Wargowskiego, następnie obie schedy przechodziły do rąk: Wisława Kołaczkowskiego, w r. 1540 Włościejowskich, Jerzego Konarskiego, w r. 1660 do Samuela Twardowskiego; w środku XVII wieku połowa Jutroszyna należała do familii protestantskiej Sieniutów, w drugiej połowie tegoż wieku i następnym, posiadali to miasteczko: Lanckorońscy, Leszczyńscy, Ponińscy. Niedawno należało do Potulickiego, obenie jest własnością sukcessorów księcia Adama Czartoryskiego. Kościół parafijalny w Jutroszynie, pod tytułem Wniebowzięcia N. M. Panny, murowany, zgorzał przed 40 laty, zkąd nabożeństwo przeniesiono do exystującego kościoła św. Krzyża. Jest w tém mieście kościół protestancki i synagoga. Sukiennictwo i płóciennictwo stanowią główny mieszkańców przemysł. Ma cztery do roku jarmarki kramne i na bydło. Ludność ogólna wynosiła w 1837 r. 1,691 głów. Jest tu poczta. Odległość od Krobi mil 3, od Poznania 12. *C. B.*

Jutrzenka, czyli *zorza poranna*, równie jak *zmierzch* czyli *zorza wieczorna*, pochodzi od odbijania się promieni słonecznych w górnych warstwach atmosfery. W naszym klimacie gdy dzień jest pogodny, a słońce nad zachodem, cała ta część nieba przybiera barwy jaskrawe: żółte, purpurowe lub czerwonawe, w zenicie kolor nieba jest prawie biały, lecz na wschodzie w stronie słońca przeciwległej, niebo również staje się różowém lub czerwonawém. Światło słoneczne w tej chwili, aby dojść do spostrzegacza ze strony zachodniej przebiega warstwę atmosfery dwanaście i pół raza grubszą, niż gdy słońce jest w zenicie; to zaś, które spostrzegamy na wschodzie, przeszedłszy całą grubość atmosfery na wschód i wracając do oka przebiega 37 i pół raza większą przestrzeń jak w południe. w obu więc razach, traci fijoletowe i niebieskie promienie widziane, które się rozpraszają. Gdy powietrze bliskie jest nasycenia parą wodną, całe prawie niebo w chwili zachodu słońca staje się czerwonawém, z tych też i przepowiednie pogody z kolorów nieba przy zachodzie, nie są bez zasady, jak o tém niżej powiemy. W chwili zajścia słońca, od wschodu światło różowe zaczyna się podnosić w kształcie regularnego łuku, określając sobą odcinek nieba, daleko od reszty widnokręgu ciemniejszy, koloru popielato-niebieskawego; odcinek ten zowią przed-zmierzchem (*anti-crépuscule*), podnosi się on w miarę

zagłębiania się słońca pod poziom. Najwyższy punkt odcinka jest przeciwległy słońcu, jest to cień ziemi rzucony w atmosferę. Zjawisko to codzienne wybornie dające się zwłaszcza w letnich miesiącach obserwować, jest bardzo piękne i ciekawe, chociaż mało kto na nie zwraca uwagę. Jest to, że się tak wyraziemy, uwidomiona poważnym krokiem zbliżająca się noc. Ogromny cień ziemi, malując nam wybornie jej kształ kulisty, wznosi się co raz bardziej otoczony świetnym, chociaż bladawym wieńcem różowego światła w tych cząstkach atmosfery, na które same promienie słońca padają. Functius w roku 1716 najpierwszy zwrócił uwagę uczonych na to zjawisko, później Kremer, Moirow i wielu innych szczegółowo go opisywało. W miarę zniżania się słońca pod poziom światło na zachodzie zmniejsza się i staje się co raz bardziej czerwoném, odcinek przed-zmierzchowy, czyli cień ziemi zbliża się ku zenitowi, korona czyli wieniec świetny nieco się oddziela, lecz w zenicie rzadko i z trudnością cień ziemi widzieć już można. Od strony zachodniej, gdy już tylko nad samym poziomem niebo jest jeszcze lekko zaczerwienione, widzieć jeszcze niekiedy można jakby odcinek lub łuk tylko światła białego, jak to odbicie się światła od części atmosfery, która pod poziomém naszym jest oświecona. Brandes nazywa to światłem zmierzchu. W ogóle zmierzch kończy się całkowicie, gdy słońce znajduje się na 17° do 18° pod poziomem. Czas trwania zmierzchu zależy od stanu atmosfery, pory roku i gatunku chmur pokrywających niebo, trudno go przeto oznaczyć ściśle, jednak w przybliżeniu powiedzieć można, że kolory czerwone dają się widzieć już, gdy słońce zniża się na jeden lub dwa stopnie od horyzontu, cień zaś ziemi, który w chwili zajścia słońca zaczyna się wznosić, przychodzi do zenitu po 25 lub 30 minutach i tyleż czasu potrzebuje dla zniżenia się na stronę zachodnią. Im więcej pary wodnej znajduje się w powietrzu, tym zmierzch trwa dłużej, również gdy dolne warstwy atmosfery są czyste, a para wznosi się bardzo wysoko, lub gdy spostrzegamy lekkie chmurki pierzaste *(cirri)*, zmierzch się przedłuża. Przepowiednie pogody na dzień następny z koloru nieba i gatunku chmur o zachodzie słońca lub z zorzy rannej, jakeśmy to wyżej powiedzieli, nie są bez pewnej zasady; najznakomitsi meteorologowie, jak Kaemtz, Becquerel, Gasparin i wielu innych, zwracają na to uwagę i podają spostrzeżenia; nadmienić tu wszakże winniśmy, że aby wnioski były prawdopodobne, opierać się powinny i na innych spostrzeżeniach, jak ruch barometru, kierunku i postępu wiatru w zastosowaniu prawa rotacyj jego, wykazany przez Dove'go, nie mniej na wielu swych zależnych od pewnej wprawy spostrzeżeniach, które dopiero pewną całość stanowią. Podajemy tu uwagi Kaemtza co do tego rodzaju obserwacyj. Gdy niebo jest czyste, błękitnawe, a po zachodzie słońca strona zachodnia okrywa się lekkim purpurowym kolorem nadto, gdy nad poziomem jakby nieznaczna mgła się unosiła, jest to przepowiednia pogody. Po deszczu, gdy o zachodzie słońca spostrzegamy chmurki odosobnione silnie oświecone, koloru czerwonego, można się również pogody spodziewać. Przemagający żółto-białawy kolor nie jest znakiem pogody; z naszych zaś osobistych spostrzeżeń, bardzo skrupulatnych, dodać tu musimy, że kolor żółty przemagający, prawie zawsze w ogóle chłód poprzedza. Prawie pewną przepowiednią słoty, powiada Kaemtz, jest, gdy lekkie chmurki pierzaste nadające białawy kolor niebu unoszą się, w znacznej części pokrywając niebo, które jakkolwiek pogodne, traci kolor i przejrzystość i gdy też chmurki wydają się ciemniejsze przy poziomie, a przemaga kolor szaro-czerwonawy, z pośród którego części silnie czerwone przeglądają. Wnioski z zorzy rannej są nieco odmienne: kolor szaro-czerwony z rana przepowiada pogodę zupełnie prze-

ciwnie jak z wieczora, pochodzi to ztąd, że kolor ten wieczorem spowodowany jest obecnością cirrusów, zrana zaś są to chmury warstwowe (*stratus*), które nikną pod promieniami słońca, gdy pierzaste grubieją i powiększają się w nocy. Z rana, gdy jest wiele pary wodnej w powietrzu, słońce przybiera barwę mocno czerwoną, jest wówczas wielkie prawdopodobieństwo, że w dzień sformują się chmury deszcz przynoszące. Jutrzenka czyli zorza ranna, zależąc zupełnie od tych samych przyczyn co wieczorna, niczém się od niej prawie nie różni, wyjąwszy porządku zjawiska, które rozwija się przed oczami spostrzegacza zupełnie odwrotnie jak zorza wieczorna i trwa nieco krócej przy tych samych atmosferycznych warunkach. *K. Kr.*

Jutrznia. Pierwsza część, czyli pierwsza godzina porannego kościelnego nabożeństwa (*officium matutinum*), zowie się jutrznią w języku polskim od jutrzenki. Niegdyś, tak jak to dotąd ma miejsce na Boże Narodzenie, jutrznię odprawiano w nocy: obecnie zwykle odprawia się rano. Jutrznia zawiera w sobie: 1) wezwanie (*invitatorium*), 2) zwykle trzy *nokturny*, z których każdy znowu składa się z trzech *psalmów*, trzech *antyfon* i trzech *lekcyj*; każdą lekcyję poprzedza *benedykcyja*; a po każdej lekcyi następuje *responsorium* i 3) *laudes*. Kapłan Jutrznię zaczyna od słów: *Domine, labia mea aperies:* „Panie, otwórz wargi moje;" a chór odpowiada: *Et os meum annuntiabit laudem tuam* „A usta moje opowiadać będą chwałę twoją." Kapłan: *Deus in adjutorium meum intende:* „Boże, wejrzyj ku wspomożeniu memu." Chór: *Domine, ad adjuvandum me festina.* „Panie, pośpiesz się ku ratunkowi memu." Kapłan: *Gloria Patri, et Filio, et Spiritui Sancto:* „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu." Chór: *Sicut erat in principio, et nunc, et semper, et in saecula saeculorum:* „Jak była na początku, teraz i zawsze i na wieki wieków, Amen." Od Wielkiej Nocy do Niedzieli Starozapusnej (*Septuagesima*), po wyrazach: „Chwała Ojcu" kładzie się *Alleluja.* Potém następują słowa psalmu 94: *Venite exultemus*, „Pójdźcie, radujmy się w Panu, śpiewajmy Bogu, Zbawicielowi naszemu" i t. d., a chór powtarza sześć do siedmiu razy słowa: „Pójdźcie, pokłońmy się." Idzie dalej hymn do dnia lub uroczystości zastosowany. Po hymnie kapłan zaczyna antyfonę i psalmy. Następujące potém lekcyje wyjęte są z Pisma Świętego, z ojców świętych, lub z żywota świętego, którego się obchodzi pamiątka. Po ostatniej lekcyi śpiewa się hymn: *Te Deum laudamus.* Ostatnia część jutrzni zowie się *Laudes*, od psalmu: *Laudate Dominum de coelis*, gdyż słowo *laudate* „chwalcie Pana," bardzo często tu się powtarza. Ta część zawiera w sobie pięć psalmów, hymn i śpiew Zacharyjasza (*Benedictus*). W Niedzielę po pierwszych trzech psalmach śpiewa się kantyk, czyli pieśń trojga pacholąt w piecu ognistym. Modlitwa stosowna kończy jutrznię. *L. R.*

Jutrzyna, w dawnej Polsce, w czasach Jagiellońskich, oznaczał staję drogi lub morgę ziemi.

Jutti (Piotr Adolf), malarz biegły dekoracyj teatralnych. Urodził się w Paryżu 1800 r. W r. 1821 sprowadzony do Warszawy przez Ludwika Osińskiego, wówczas entreprenera i dyrektora teatru narodowego, przez lat kilka wiele dekoracyj wykonał. Odznaczały się trafném naśladowaniem natury, wielką fantazyją w utworach idealnych, wykończeniem w szczegółach i trwałością. Malował też piękne krajobrazy. Na wystawie warszawskiej sztuk pięknych 1823 r. był jego *Wchód do kaplicy gotyckiej*, potrójném światłem oświecony, wielce wówczas chwalony. W r. 1824 opuścił Warszawę, wrócił do Paryża, i tam umarł w r. 1831.

Juturna, siostra Turnusa, króla Rutulów, od Junony otrzymała rozkaz pomagania bratu przeciw Eneaszowi; gdy ją atoli zesłana przez Jowisza Furyja uwiadomiła, że usiłowania jej pozostaną bez skutku, zostawiła Turnusa smutnemu przeznaczeniu i rzuciła się w nurty Numiku, poczém przemienioną została w źródło, płynące w pobliżu tej rzeki. Wody z tego źródła używano do ofiar, zwłaszcza dla Westy i przypisywano jej moc leczącą w wielu chorobach. W Rzymie dziewice i kobiety szczególnie czciły Juturnę: pierwsze, iżby za jej pośrednictwem otrzymać prędkie i szczęśliwe małżeństwo, drugie, żeby lekkie odbywały połogi.

Jutyja, córka Sywarda, króla duńskiego. Kronikarz Wapowski, który pierwszy wspomniał Wizymira, pisze, że pod jego wodzą Polacy przepłynąwszy z flotą morze Wenedyckie czyli Baltyckie, Rugiję, Fioniję i inne wyspy Duńczykom zagarnąwszy, króla ich Sywarda na morzu pobili, zostawując mu w posiadaniu małą cząstkę królestwa. Zabrali dwie córki jego: Jutyję i Skanę, pierwszą Norwegom, drugą Niemcom zaprzedali, syna zaś Jarmeryka jako zakładnika z sobą wzięli. Syward powstał przeciw Polakom i w boju zginął, Jarmeryk szczęśliwie uszedł do Danii.

Juvara (Filip), słynny budowniczy, urodził się r. 1685 w Messynie, rysować nauczył się od jednego ze swych braci, słynnego rzeźbiarza na metalu. Po ukończeniu początkowych nauk, przywdziawszy duchowną sukienkę, udał się do Rzymu na naukę architektury; przedstawiwszy się Fontanie i chcąc pokazać, że już posiada pewien stopień wykształcenia, pokazał mu plan pałacu przez siebie wykończony. Fontana chcąc sprostować fałszywe pojęcie piękna Juvary, kazał mu przerysować kilka razy plany pałacu Farnezyjskiego, jako też innych budowli w Rzymie, najznakomitszych przez swoją szlachetną prostotę. Młody artysta przez kilka lat słuchał kursu Fontanny z wielką usilnością. Potém użyty został do udekorowania willi kardynała Ottoboni i czas niejaki żył ze swych rysunków, które sam rytował. Książe sabaudzki Wiktor Amadeusz II, po pokoju utrechtskim otrzymawszy królestwo Sycylii, przyzwał Juvarę do Messyny r. 1715, i polecił mu budowę pałacu nad portem. Plan przez niego wykonany tak się księciu spodobał, że go zaraz zamianował swoim pierwszym architektem, z odpowiednią pensyją. Juvara udał się z nim do Turynu w roku 1718, i tę stolicę, jako też jej okolice przyozdobił wielką liczbą gmachów, z których najcelniejszym jest kaplica Łowiectwa. Król na okazanie mu za to swojego zadowolenia, udarował go opactwem selwskiém (Selve). Juvara udał sie na zimę do Rzymu, aby w tej porze, w której nie prowadzą się żadne roboty, swobodniej mógł zbadać arcydzieła sztuki. W r. 1724 wezwany został do Lizbony, żeby dał plan kościoła patryjarchalnego i pałacu przeznaczonego na mieszkanie rodziny królewskiej. Ta robota przyniosła mu order Chrystusa i pensyi 15,000 franków. Z tej okoliczności korzystając, zwiedził Angliję i Francyję. Następnie wezwano go do Hiszpanii, do odbudowania królewskiego pałacu, zniszczonego pożarem; ale zaledwie do Madrytu przybył, zachorował i umarł w r. 1735. Juvara miał wiele pomysłów i z wielką łatwością rysował; ale brakowało mu poprawności i bardzo często oddalał się od tej prostoty, którą mu Fontana zalecał. Znakomitsze dzieła jego są: w Turynie: facyjata kościoła karmelitek, pałac królewski, kościół de la Saberga, kaplica i pałac Łowiectwa, kościół karmelitów, pałac Stopinis i pałac hrabiego Birego; w Lizbonie: pałac królewski i kościół patryjarchalny; w Mantui: kopuła kościoła świętego Andrzeja i w Medyjolanie: facyjata kościoła świętego Ambrożego.

W. Wrz.

Juvenalis (*Decimus Junius*), urodzony 42 r. po nar. J. Chr. w mieście Latyńskiém Aquinum (Aquino); o rodzicach jego i pierwszych latach życia żadne nas wiadomości nie doszły. Zdaje się, że przybywszy za młodu do Rzymu przez czas dość długi „dla własnej (jak mówi) przyjemności” zajmował się retoryką i dopiero w późniejszych latach, zachęcony powodzeniem pierwszych próbek, wyłącznie poświęcił się poezyi satyrycznej. Zawód ten rozpoczął za bezecnych rządów cesarza Domicyjana i do tej smutnej epoki odnoszą się wszystkie niemal jego obrazy i opisy poetyczne; wszakże publicznie wystąpił z niemi dopiero za panowania Nerwy, a dokładne ich wydanie wyszło aż za Adryjana. Jakiś baletnik, który u ostatniego z tych monarchów w największych był łaskach, obrażony ustępem jednej z satyr Juvenalisa, namówił zbyt drażliwego Adryjana do powierzenia 80-letniemu już podówczas poecie jakiegoś dowództwa nad granicą nubijską; było to właściwie wygnaniem, jakoż cios ten przeżył niedługo, umarł r. 122 po Chr. Stacyjusz, Kwintylijan, Marcyjalis należeli do najbliższych jego przyjaciół. Posiadamy w pięciu księgach 16 *latyn*, których Juvenalis jest autorem. Poeta ten, równie namiętny jak Persyjusz, z tém samém też oburzeniem nastaje na bezeceństwa swego czasu; rzekłbyś, że w nim odzywa się mściwe jakieś przeciw całym klassom spółczesnym uczucie, że (według wyrażenia jednego z angielskich krytyków) każde jego słowo jest pchnięciem sztyletu, każdy wiersz zatrutą strzałą, każde malowidło oskarżeniem na śmierć i życie. Znać wszędzie, że nie jest to bynajmniej z jego strony udaném; szlachetny jego charakter zbyt jest zakrwawiony tém co widzi; jakaś wewnętrzna konieczność zmusza go do wypowiedzenia swej myśli, a oburzenie częstokroć staje się wzniosłém i wielkiém. Jest to prawdziwy Rzymianin, prawdziwie katońskiej powagi; słusznie też satyry jego nazwano tragicznemi. Z drugiej strony jednak wyznać należy, że oburzenie owo, jakkolwiek wielce szacowne, nie jest przecież poetyczném i że z tego powodu obrazy jego przekraczają nieraz granice dobrego smaku; że zwłaszcza brak im tła idealnego, pojednawczego, tak iż rażą nas, ale nie unoszą nad przykrą rzeczywistość. Pomimo to, Juvenalis jako poeta stoi nierównie wyżej od Persyjusza, bo daleki od owej zgryźliwej filozofii stoickiej, której owszem nienawidzi, pełen jest zapału i zarazem nader plastycznym. Obrazy Juvenalisa w samej rzeczy bywają mistrzowskie; koloryt umiejętny, niekiedy tylko nadto jaskrawy; charaktery indywidualizowane i ujęte w ostre kontury. Styl jego po większej części nacechowany jest prostotą i prawdą; język pełen życia i polotu, ale bez żadnej przesady. W ogólności satyry Juvenalisa są pełnemi najwyższych zalet obrazkami obyczajowemi, w których w każdym razie równie tyle znać retora, co poetę. Satyrę dziewiątą, w której poeta gromi tych, co nie umiejąc dóbr prawdziwych odróżnić od fałszywyyh, nagabują bogów niedorzecznemi modlitwami, przełożył na nasz język X. J. K. Bogusławski, p. t.: *Wiersz Juvenalisa o żądzach ludzkich* (Wilno, 1802).

Juwant, pomocnik w nikczemnym rzemiośle. Klonowicz w *Worku Judaszowym* pisze:

Tak juwant niepoczciwy, tyje cudzą szkodą,
Jako towarem jakim, handluje urodą.

Juwenalis (święty), pierwszy biskup Narni, w Umbryi, wyprawiony na missyję przez papieża Damazego, około r. 369, nawrócił wiele osób cudami swemi i świątobliwością żywota. Nie wiadome są ani szczególne jego czyny, ani rodzaj śmierci. Święty Grzegorz Wielki nazywa go męczennikiem, inni zaś tylko wyznawcą. Pamiątkę Juwenalisa obchodzą w Narni d. 7 Sierpnia.

a w innych miejscach d. 3 Maja. Akta jego są albo podrobione, albo zmyślone. *L. R.*

Juwenkus (Cajus Vettius Aquilinus *Juvencus*), łaciński poeta chrześcijański, był presbyterem w Hiszpanii i umarł 331 r. Oprócz poetycznej parafrazy pierwszej księgi Mojżeszowej, wierszem hexamatrycznym, napisał Historyję Zbawiciela, p. t.: *Historia Evangelica*, podług ś. Mateusza. Dzieła jego wyszły 1827 r. w Jenie, staraniem Gebrera.

Juzgat, u starożytnych *Osiana* czyli *Soanda*, miasto w Turcyi azyjatyckiej, pod 39°42' szerok. półn. i 32°30' dług. wsch.; ma 16,000 mieszkańców. Juzgat jest stolicą sandżakatu Juzgat, domy ma murowane, piękny pałac paszy, meczet na wzór ś. Zofii. W pobliżu znajdują się kopalnie ołowiu.—Sandżakat Juzgat leży w stronie północno-zachodniej paszaliku Siwas, między sandżakatami: Osurum, Amazje, Siwas, Karamaniją i Kizil-Irmakiem. Rządzi w nim pasza niepodległy.

Juzumowicz (Tomasz), ksiądz, magister teologii, znakomity kaznodzieja katedry wornieńskiej, professor a następnie inspektor seminaryjum żmujdzkiego w Worniach, gorliwy krzewiciel oświaty między ludem żmujdzkim. Urodził się na Żmujdzi 1809 roku we wsi Rubikach, umarł w Worniach dnia 2 Czerwca 1851 r. Nauki pierwiastkowo pobierał w Siadach, następnie w gimnazyjum w Kalwaryi (1821—28), w r. 1829 przywdział sukienkę duchowną, kształcił się w seminaryjum w Worniach, potém w akademii duchownej wileńskiej, gdzie otrzymał stopień magistra teologii. W r. 1838 powołany na kaznodzieję katedralnego i zarazem na professora seminaryjum, gdzie kolejno wykładał język i literaturę łacińską, historyję kościelną, teologiję i filozofiję moralną. Pełniąc te obowiązki do samej śmierci, zjednał sobie imię niepospolitego mówcy i nauczyciela. Otoczony czcią i miłością młodzieży, w ciągu lat 13 zaszczepiał w niej zamiłowanie do nauki i za jej pośrednictwem rozrzucił pomiędzy ludem żmujdzkim kilkadziesiąt tysięcy książek religijnej i moralnej treści, czém przeważnie wpłynął na rozszerzenie oświaty i moralności po wsiach. Wdzięczna młodzież duchowna wzniosła Juzumowiczowi na jego mogile śliczny pomnik. Juzumowicz wydał za życia: *Senas aukśa altorius* (Stary złoty ołtarzyk; Wilno, 1846); po śmierci zaś, staraniem jego brata Antoniego wydrukowany *Elementorius* (Elementarz do czytania po szkołach wiejskich). Prócz tego pozostały w rękopiśmie: *Kazania, Homilije i Mowy pogrzebowe*, których uporządkowaniem i wydaniem zajmuje się najmłodszy brat Antoni. — **Juzumowicz** (Wincenty), ksiądz, proboszcz w Lępławkach na Żmujdzi, młodszy brat poprzedzającego. Urodzony 1819 r. na Żmujdzi; uczył się w gimnazyjum w Kalwaryi; celując we wszystkich naukach, zamiłował szczególniej botanikę i uczniem jeszcze będąc, sporządził *Zielnik flory żmujdzkiej*. W r. 1843 został księdzem. Dopiero jął się pracy w podwójnym kierunku: nauczając lud żywém słowem, zyskał sobie imię gruntownego katechety; pracując na polu ludowej literatury, zajął nader chlubne miejsce w nielicznem gronie pisarzy żmujdzkich. Zaczynając od 1854 roku, wydał następne dzieła: 1) *S. Izydorius Artojas* (ś. Izydor rolnik) (Wilno, 1854). 2) *Paskutini walanda giwenima żmogons ant szio świeta* (Ostatnie chwile pielgrzymki człowieka na ziemi). 3) *Kialis i dangu par iwajriua szic swieta krizelus* (Droga do nieba) (Wilno, 1857). 4) *Aplankimas parakwios par jos klebona* (Odwiedziny proboszcza) (Wilno, 1860). *Giwenimos Żmogaus krikszezionies* (Żywot chrześcijanina). Obecnie pod prassą: a) *Nowy elementarz żmujdzki;* b) *Wykład pacierza;* c) *Dzieje i statystyka Żmujdzi.* Prócz tego w r. 1856

wydał *Mappę* dyjecezyi żmujdzkiej (Petersburg); mozolna ta praca nader sumiennie wykonana, na mappie oznaczone są wszystkie katolickie kościoły z datą ich założenia i wykazem ludności każdej parafii. — **Juzumowicz** (Antoni), magister teologii, professor wymowy kaznodziejskiej i teologii moralnej w seminaryjum w Worniach, następnie dziekan nowoalexandrowski i proboszcz w Widzach, najmłodszy brat Tadeusza, przygotował do druku *Homiletykę* i obecnie pracuje nad dziejami Kościoła katolickiego na Żmujdzi. *K. Kasz.*

Jużyna, u naszego ludu za czasów Jana Sobieskiego, tak nazywano podwieczorek. Wyraz ten przeszedł później do szlachty na oznaczenie uczty, złożonej z owoców, ciasta i kurcząt ze śmietaną lub sałatą.

Jynx, córka Pana i nimfy Echo, służebnica Jjo'ny, przemienioną przez Herę (Juno) została w ptaka *(Jynx torquilla)* kręcącego szyją, za to że dopomogła Zeusowi do miłostek z Jjo'ną. Odtąd wierzono, że ptak ten posiada nadprzyrodzone siły wywoływania miłości. Używano go zatém jako środek do wzbudzenia tej namiętności, wiążąc za nogi i skrzydła do koła czterosprychowego, które obracano przy wymawianiu pewnych formuł czarodziejskich czyli zaklęć. I sztuka plastyczna brała go za symbol sztuk skłaniających do miłości; dosyć tu wspomnieć wyobrażenia na wielu urnach, wazach i gemmach, gdzie młodzieniec trzyma tego ptaka stojąc naprzeciwko swej dziewicy.

K.

K, jedenasta litera alfabetu polskiego (nie licząc samogłosek nosowych *ą* i *ę*), ósma z rzędu spółgłoska, powstała ze znaku greckiego na twarde brzmienie gardłowe, zwanego *kappa*, któremu odpowiada miękkie *g* czyli *gamma*. Do greckiego zaś języka weszła ta głoska z języków semickich, w których są aż dwa brzmienia naszemu *k* odpowiednie, jedno dobywające się z głębi krtani, z tak nazwaną emfazą, co przy oddawaniu wyrazów wschodnich naszą pisownią zwykle wyraża się przez *q*. *K* w języku hebrejskim nazywa się *kaph* (dłoń), w syryjskim *koph*, w arabskim *keph*, gdy tymczasem *q* po hebrejsku jest *qof* (tylna część głowy), po syryjsku *quf*, po arabsku *qaf*. Obie te litery odróżniane są w pisowni przez wszystkie narody wschodnie, które wraz z islamem przejęły od Arabów alfabet arabski, jako to przez Persów, Osmanów, Tatarów, Hindusów, Afganów, Malajów, Berberów i t. d., jakkolwiek w samych językach tych narodów nie masz rzeczywistego brzmienia *q*, właściwego Semitom. Powiedzieliśmy już, że z drugiej strony z dawniejszych alfabetów semickich, mianowicie z fenickiego, przeszła litera *k* na greckie *kappa*, zaś *q* na *koppa*, które to obie spółgłoski znajdujemy jeszcze na monetach korynckich, syrakuzkich i krotońskich. Ponieważ jednak w brzmieniu obu liter różnica nie była dostrzegalną, więc *koppa* wyszła z użycia i w zwyczajnym nawet alfabecie greckim, samijsko-ateńskim, pomieszczoną wcale nie była; zatrzymano ją tylko jako znak liczbowy, pomiędzy *pi* i *rho*, gdzie znaczyła cyfrę 90. W alfabecie rzymskim, który również przyjął oba znaki, *k* zastąpiono przez *c*, które nawet przed *e* i *i* zawsze zachowywało brzmienie *k*; w pojedyńczych tylko wypadkach, jak np. w wyrazach *kalendae* i *Kaeso* używano litery *k*. Spółgłoska *q*, która atoli wydarza się tylko w połączeniu z *v*, widocznie w języku łacińskim toż samo miała brzmienie co *k*, równie jak w alfabecie gotyckim, gdzie połączone brzmienia *kv* zastępują się przez jedno *q*, oraz w językach germańskich, gdzie przed *v* zwykło się dawnym trybem zamiast *k* używać *q* (*qu* zamiast *qv*). Jako skrócenie, *k* u Rzymian znaczyło *kalendae*, albo *Kaeso*, a potwarcom literę tę zamiast *kalumniator* wypiętnowywano na czole.—W księgarstwie *K* znaczy 10 talarów, *k* 10 srebrnych groszy.—Na monetach francuzkich *K* znaczy Bordeaux;—na austryjackich *K* i *B* kopalnie w Kermecz i Banya.—W chemii *K* znaczy *kalium*.—Jako znak liczbowy *k'* znaczyło u Greków 20, *‚k* 20,000; u Rzymian *k* 25,000.—W językach romańskich *k* wcale dziś nie istnieje. *F. H. L.*

Ka..., wyrazy zaczynające się od tej zgłoski, tu nie zamieszczone, obacz pod *Ca...*

Kaa, księstwo, ob. *Nipon.*

Kaab ben Zobeir, poeta arabski, pochodzenia żydowskiego, jako satyryk znienawidzony przez Mahometa, po zdobyciu Mekki otrzymał przebaczenie i dopomagał mu w układaniu *Koranu*; umarł 622 r. Z pism jego znany jest *Panegiryk na Mahommeda.*

Kaaba, nazwisko głównej świątyni Mahometanów w Mekce, ma 34 stopy wysokości i 27 szerokości. Pod względem obszerności, jest raczej kaplicą; kształt ma wieży sześciennej; wybita kosztownemi kobiercami. W około rozciągają się wspaniałe przysionki, liczne wieże i pokoje dla pielgrzymów. Mnóstwo przy tej świątyni jest gołębi i innych ptaków. Każdy mahometanin obowiązany przynajmniej raz w życiu nawiedzić Kaabę. Koran powiada wyraźnie, że jest to pierwsza w świecie świątynia. Według podania Mahometa, tak wielka zachodzi różnica między nią a meczetem El-Akssa, w Jeruzalem, który wszakże uważany jest za drugą świątynię w świecie, jak między dwoma miejscami, które przegradza czterdzieści lat drogi. Adam miał jakoby znaleść świątynię w miejscu dzisiejszej Kaaby, i odbył do niej 40 pielgrzymek z Indyjów. W czasie potopu ta pierwsza boska Kaaba, uniesiona została z ziemi, i umieszczona w czwartej strefie nieba. Abraham znalazł już dzisiejszą Kaabę, ale skalaną obecnością bałwanów, z których ją oczyścił, przy pomocy Izmaela. Tu składał ofiary. Za jego czasów spadł z nieba kamień czarny, który pierwotnie był biały, lecz potém zczerniał, z powodu łez obficie wylewanych za grzechy ludzkie, albo też w skutku dotknięcia jakiej nieczystej niewiasty. Ma dwa łokcie wysokości, wmurowany w ścianę Kaaby i jest przedmiotem najwyższej czci ze strony pobożnych. Pokazują jeszcze ślady stóp Abrahama na posadzce. Kaaba u starożytnych Arabów była przybytkiem nietykalnym, bezpieczném schronieniem dla przestępców. Mahomet oczyścił ją ze wszelkich szczątków bałwochwalstwa. Modląc się muzułmanin powinien mieć twarz zwróconą ku Kaabie. W czasie wojen o sukcessyję Ommijadów, spalono dawną Kaabę. Abdallah Ibn Zobeir odbudował ją w obszerniejszych rozmiarach; ale ponieważ było to pogwałceniem starożytnego i świętego podania, następny kalif Abdalmeleek (roku 684) przebudował ją podług dawnych kształtów i w takim stanie dotąd się znajduje. *L. R.*

Kaaden, po czesku: *Kadań*, miasto w królestwie czeskiém, w powiecie żateckim, położone w pięknej okolicy na lewym brzegu rzeki Ochrzy; kilka klasztorów, znakomity ratusz i wielki rynek. Istniało już w r. 1186, pod nazwą Nowego miasta *(Burgus novus)*, gdzie na trzy lata wcześniej (1183 r.) Joannici zaczęli budować kościół. W r. 1186 ciż otrzymali sposobem darowizny całe to miasto przez księcia Fryderyka. Niegdyś były tu kopalnie srebra i inne zakłady górnicze, o których nawet znajduje się wzmianka, że już istniały w r. 1088. *Ad. N.*

Kaafjord, zatoka w obwodzie norwegskim Finmarken, z bogatemi kopalniami miedzi; nad nią leży osada, założona przez kupca angielskiego, a złożona z tysiąca kilkuset górników.

Kaal, (Wilhelm), wydał w Poznaniu, w drukarni Jana Wolraba 1590 roku, dziełko: *Żebraczy płaszcz Luterski.* Na odwrocie tytułu znajduje się wiersz Melchera Krakowskiego. *L. R.*

Kaama albo *Caama*, nazwa nadawana przez Hottentotów zwierzęciu, należącemu do rodzaju Antylopa (ob.), zwanemu przez Hollendrów jeleniem kapskim, a które Buffon, Gmelin i Pallas zaliczyli do gatunku antylopy krowiej *(Antilope bubalis)*. Kaama ma głowę dłuższą i węższą niż antylopa krowia; rogi u niej są mocniej ku przodowi i na tył zakrzywione, a mniej oddalone na

boki, nadto obrączki na nich są liczniejsze i wyraźniejsze; końce ich są ostre i gładkie. Szerść koloru żółtawo-brunatnego, na grzbiecie ciemniejsza; plama czarna otacza osadę rógów; tegoż koloru idzie linija wązka na szyi i pręga podłużna na każdej nodze. Te znaki u samic są ciemno-brunatnego koloru. Kaama jest bardzo pospolitą na przylądku Dobrej Nadziei; bieg jej szybszy niż konia. Samice przynoszą na świat we Wrześniu, a niekiedy w Kwietniu po jednemu młodemu. Koloniści, odlegle od miasta mieszkający, suszą mięso kaamy na pokarm. *J. P—z.*

Kabalewicz (Kazimierz), wydał: *Conclusiones theologicae de beatitudine ad disp. propositae* (Kraków, **1717**, fol.). *L. R.*

Kabała, Kabbała, ob. *Mystycyzm żydowski.*

Kabała, w mowie potocznej znaczy mniej więcej to samo co intryga, postępowanie oparte na podstępie i fałszu, a pragnące do celu nieprawnego dojść nieprawnemi środkami.

Kabały ministeryjum, po angielsku *Cabal,* tak nazywał się gabinet króla angielskiego Karola II, którego członkowie: Tomasz *C*lifford, hrabia *A*rlington, książe *B*uckingham, Antoni *A*shley i książe *L*auderdale, początkowemi głoskami swych nazwisk składali ten wyraz, a zarazem odpowiadali jego znaczeniu swemi czynami. Celem ministerstwa tego było przywrócenie władzy absolutnej w Anglii; utworzone ono zostało w połowie **1669** r., po twardych atoli utarczkach z parlamentem, po przedsięwziętej wbrew woli kraju wojnie z Hollandyją, po prawach wydanych na korzyść katolików i presbyteryjanów, parlament w końcu wziął przewagę i król w końcu zmuszony był r. **1673** rozpuścić swój znienawidzony gabinet. *F. H. L.*

Kaban, dzik, wieprz dziki, u nas zwłaszcza na Litwie i Rusi oznacza wieprza karmionego, kiernoza, z tatarskiego: *kaban,* kiernoz, ztąd *kabanina,* mięso dzika. W dawnej polszczyznie przez kabaninę wyrażano często mięso końskie. Tak czytamy w jednym z pisarzy XVII wieku: „Musiał kabaninę z Tatary jadać, a on szkapiny jak żyd nie rad jadał.” U naszego ludu wyraz ten przekształcony na chabaninę, oznacza albo mięso chude i niesmaczne, albo zastarzałe i cuchnące.

Kabańja forteca, w powiecie Kurhańskim, gubernii Tobolskiej, odległa o **17**$^1/_2$ mil na południo-wschód od miasta Kurhana, leży na równinie między dwoma jeziorami wody słodkiej, z których jedno nazywa się *Pitnem,* a drugie *Kabańjem.* Forteca wchodzi do składu linii tobolskiej. *J. Sa...*

Kabarda, Kabardyńcy, ob. *Kaukaz.*

Kabardyńska linija, stanowi część środka *(centru)* linii kaukazkiej i dzieli się na wewnętrzną i przodkową. Wewnętrzna linija Kabardyńska ciągnie się od rzeki Małki wzdłuż biegu tej rzeki, aż do ujścia jej do Tereka i dalej Terekiem do Mozdoka. Linija ta jest po większej części spokojną, dla tego iż nietylko osłonięta znacznemi rzekami, lecz ztąd także, iż przylega do uległej i spokojnej Kabardy. Tu same tylko okolice miasta Mozdoka narażone są na niebezpieczeństwo ze strony band z Czeczni, które śmiało przechodzą od górnych części rzeki Sunży, przez Małą Kabardę, daleko mniej ku Rossyi przychylną, aniżeli Wielka Kabarda. Ztąd i sam Mozdok jest nieco obwarowany i przeprawę przez Terek broni wystawiony w pobliżu niego blokhauz. Przodkowa linija Kabardyńska idzie wzdłuż całej płaszczyzny Kabardyńskiej i składa się z warowni: Baksan, Czeczesz, Nalczyk, Urwan i Czerek. Dziś wszystkie te warownie są zamienione na zwyczajne posterunki kozackie. *J. Sa...*

Kabarowie, wieś w obwodzie Złoczowskim, powiecie Zborowskim, parafija obrządku łacińskiego w Zborowie, obrządku greckiego w miejscu, obszaru

ziemi 1,761 morg., ludności 538. Od r. 1812 do 1820 istniała tu fabryka świec i innych wyrobów woskowych, własność Kriegshaberow. *K. Wid.*

Kabat, Kabacik, z perskiego *kaba*, zdrobniałe *kabacze*, sukuia otwarta zupełnie z przodu, jakby kaftan krótki. W Polsce kabatem nazywano rodzaj kamizelki: nosili je mężczyzni i kobiety. Kabaty niemieckie, używane przez niewiasty w czasach panowania Zygmunta III i Władysława IV bywały ze złotogłowiu. haftowane, a z tyłu sznurowane. Kobiety wiejskie dotąd w wielu okolicach polski nazywają kabatami, kaftany sukienne, które noszą po wierzchu koszuli, z kołnierzem i przyrękawkami zwykle kolorowemi. Pochodne słowo *przekabacić*, t. j. przebrać, przestroić, przerobić inaczej nawet myśl i przekonanie człowieka. *K. Wl. W.*

Kabatnik (Marcin), mieszczanin litomyślski, Brat czeski. W roku 1491 (w Marcu) i 1492 odbył podróż do Jerozolimy i Egiptu kosztem jednoty Braci czeskich, przedsięwziętą w celu odszukania w tej części świata wyznawców chrześcijańskich, trzymających się zasad podobnych tej jednocie. Kabatnik po powrocie swoim w r. 1492 (w Listopadzie), jako nie umiejący nietylko pisać ale nawet i czytać, zmuszonym był użyć do opisania swej podróży niejakiego Adama Bakalarza, mieszczanina i notaryjusza miasta Litomyśla, który z opowiadania jego spisał całą relacyję, skutkiem czego zaszły w niej różne omyłki, jak np. że Egipt nazwany tu jest miastem i t. p. Rękopis ten, noszący tytuł: *Marcina Kabatnika z Litomyśla podróż z Czech do Jerozolimy i Egiptu* (in 4-o), znajduje się w biblijotece kapituły pragskiej i nosi datę 1492 roku. Regenvolscius, to jest Węgierski Jędrzej, zatém mylnie podaje rok 1491 za rok pierwszego wyjścia z druku tej podróży. Wydanie z r. 1518 cytuje Kandid w *Boh. docta.* Dobrowski za pierwsze uważa wydanie z r. 1542. Oprócz tego inne wydanie wyszło w r. 1577 ($5^1/_2$ ark.); następne w Ołomuńcu 1639 roku, w Pradze zaś 1691, 1708 i kilka razy bez roku. W nowszych wydaniach w wielu miejscach porobiono różne zmiany. *Ad. N.*

Kabbalah, dosłownie znaczy u Żydów ustne podanie, tradycyję religijną; obszerniejsze znaczenie tego wyrazu jest: mystyczna nauka Żydów, o której istocie traktować będziemy w artykule *Mystycyzm żydowski* (ob.).—*Kabbalistyka*, ob. *Mystycyzm żydowski.* *F. Str.*

Kabin, kontrakt ślubny u Turków i Persów, mocą którego mąż chcący się na czas jakiś ożenić, obowiązuje się w razie porzucenia, żonie po upływie tego czasu wypłacić jej kabin, t. j pewne alimenta dożywotnie.—*Kabinem* nazywa się również wdowia oprawa, jaką baszowie tureccy zapewniają żonom swoim z rodziny sułtańskiej; wynosi ona zwykle 200,000 piastrów.

Kabiry, tajemnicze bóstwa czczone w Egipcie, Fenicyi, Azyi Mniejszej i Grecyi. W ostatnim kraju odbierały one głównie cześć na wyspach Samotraka, Lemnos, Imbros i w Tebach, gdzie łączono z ich czcią mysteryje i ślubowania orgijastycznej natury; najsłynniejszemi z owych mysteryj i ślubów były samotrackie. W Azyi Mniejszej cześć ich kwitnęła głównie u Pergamejczyków, w Fenicyi składali im ją mieszkańcy Berytus'u, a w Egipcie mieszkańcy Memfis. Że starożytni pozostawili nam ciemne, niedokładne, zawiłe i sprzeczne wiadomości o Kabirach, ztąd bóstwa te stały się u archeologów jednym z najciekawszych przedmiotów badań, szperań, roztrząsań i mniemań. I dla tego zdania i przypuszczenia o Kabirach postawione są tak rozmaite, że z nich można tylko wywnioskować o niepodobieństwie prawie dociekzenia i ścisłego orzeczenia natury tych istot. Starożytni sami ani się zgadzają w podaniu ich rodowodu i pochodzenia, ani w podaniu ich nazw, ni też zgodne dają

świadectwa co do liczby, obrazowego ich przedstawienia, kształtów, doniosności kultu, znaczenia i stosunku do innych bóstw i t. p., i tyle jedynie da się w ogólności z ich podań wyciągnąć, że były to istoty pochodzące od bóstw podrzędnych, miały siedlisko na ziemi i wraz z Kuretami, Korybantami i Daktylami tworzyły bóstwa pokrewne, tajemnicze, nieprzyjazne, może gnomonistyczne, uosabiające tajne natury siły, których cześć był to kult natury orgijastyczny, naleciały z głębin Azyi. Czy podane Kabiry fenickie i egipskie były jednoznaczne z greckiemi, o tém powątpiewać należy, mimo skłonności Greków odwzorowywania swych bóstw przez cudzoziemskie bóstwa. Przy niezmiernêm upowszechnieniu orgijastycznej czci natury po całej Azyi bliższej i Egipcie, a nadto podobieństwie i wewnętrznej pokrewności ich bóstw i wspólnych tymże przymiotów i duchowości przypuszczać należy, że fenicko-egipskie Kabiry odpowiadały greckim jedynie przez analogiję, nie zaś tożsamość.

Kaboga inaczej **Kordica** Marijo (Maryjan), pisarz dubrownicki (raguzański), urodzony w Dubrowniku (Raguzie) 1505 r. Nauki pobierał w Padwie, gdzie otrzymał godność doktora teologii i praw. Sława jego uczoności była powodem, że go razu jednego powołali Wenecyjanie do rozsądzenia pewnego sporu naukowego. Inna dysputa, którą miał z jednym kaznodzieją, nakłaniającym się ku nauce Marcina Lutra, przed kongregacyją kardynałów w Rzymie, zjednała mu u Grzegorza XIII urząd protonotaryjusza apostolskiego i domowego kapelana papieża. Ze swemi ziomkami Dubrowniczanami żył w nienawiści i układał przeciwko nim satyry w języku włoskim. Zmarł w Rzymie 1582 r. P o największej części pisywał po łacinie o rzeczach kościelnych; na język chorwacki przełożył *Psalm 209* i napisał pewną liczbę poezyj, z których dotąd znana tylko *O Dynarze*. *Gb.*

Kabotaż (z francuzkiego: *Cabotage*), żegluga przybrzeżna, zarazem prawo tej żeglugi, posługujące zwykle tylko krajowcom, tak dalece, że nawet w krajach najliberalniejszych instytucyj morskich do żeglugi tej nie wolno używać majtków zagranicznych. *F. H. L.*

Kabowie z Rybnian, ród szlachecki czeski, jeszcze żyjący, ale nie używający tytułu szlacheckiego; pierwsza o nim wzmianka znajduje się już w wieku XIV, a około r. 1786 zubożeli. Balbin zaś pisze, że za jego już czasów wymarli. *Ad. N.*

Kabryjolet, gatunek lekkiego o dwóch kołach powozu, karyjolki, kolaski. Kabryjolety weszły u nas w modę za czasów króla Stanisława Augusta. Kabryjolet był zwykle budowany na jednę lub dwie tylko osoby.

Kabryt (Fryderyk), ob. *Cabrit*.

Kabul albo **Kabal,** znany już był starożytnym pod nazwą *Ortospana* lub *Kabura*. Alexander W., w pochodzie swoim do Indyj 327 r., nazwał go Niceą. Jest to stolica królestwa Afganistanu (ob.), a raczej, ponieważ przywódzcy czyli chanowie afgańskich pokoleń, nie wiele albo zgoła na królów nie zważają, chwilowa także stolica północno-wschodniej i najważniejszej jego części, zwanej Kabulistanem, a objętej od północy górami Hinduku i Kaferistanem, od zachodu górzystemi pustyniami Paropamizyi (Guristanu), zamieszkałemi przez mongolskich Ejniaków i Hezarchów, od południa zaś graniczącej z Kandaharem (ob.), Peszawerem i innemi na prawym brzegu Indu leżącemi angielskiemi okręgami. Miasto Kabul leży blisko na 6,000 stóp nad powierzchnią morza, w trójkątnej szyi, nad rzeką tegoż nazwiska, z wschodniej strony Indu wypływającą; z trzech stron otaczają je góry, pomiędzy któremi ciasne tylko przejście wiedzie na główną drogę do Ghasny i ku Kurdo-kabylskiemu

wąwozowi. Góry te zupełnie nad miastem panują, bo zaledwie wązka drożyna przebiega pomiędzy niemi a murami miasta. Są one strome, skaliste i nagie; przechodzi przez nie długie, wieżami najeżone; ale teraz już zburzone pasmo murów, dawniej dla obrony przeciw Gildszysom założone i tamujące wejście od zachodu. Wysoki lecz słaby wał ziemny otacza to miasto. Od wschodniej strony na szczycie skalistym leży warownia Bala-Hissar, a zaś na pochyłości tegoż wzgórza królewski pałac i należące do niego ogrody, oraz wielki bazar, otoczone rowem i wałem i tym sposobem od miasta odłączone. Powyżej tej warowni, na wyniosłości w koło panującej nad nią i nad całą równiną, wznosi się cytadella, wśród której brat Dosta-Mohameda zbudował pałac, który nazwał europejskim kapeluszem, czyli Kulahi-Feringi. Lecz od czasu zdobycia i częściowego zniszczenia Kabulu przez Anglików w r. 1843, wszystko po większej części w gruzy zapadło; jak równie największy i najpiękniejszy bazar w środku miasta, oraz obszerna i szeroka ulica z dobrze zabudowanemi, dwupiętrowemi domami, których wierzchołki nie rzadko pokrywał złocony lub malowany dach. Wązkie czworoboczne i pokryte podwórza, z wyjściami na prawo i lewo na sąsiednie ulice wiodącemi, dzielą tę długą ulicę na cztery bazary, z których największy na 600 stóp długi, w całej Azyi za arcytwór budownictwa uchodzi. Resztę miasta stanowią ciasne, nieregularne i brudne ulice, o wysokich, płasko krytych domach, z których mimo mnóstwa kamieni w okolicy, żaden nie jest całkowicie murowany. Kabul liczyło niegdyś 60 do 80,000 mieszkańców, między którymi wielu Ormijan i Żydów, było ważnem miejscem składowém dla karawan krążących między Persyją a Indyjami, oraz środkowym punktem znakomitego handlu, który teraz przez zerwanie stosunków z Indyjami, zupełnie upadł. Nadzwyczaj żyzne w koło Kabulu niwy, dostarczają mnóstwo zboża i wszelkiego rodzaju żywności, kiedy przeciwnie cały Kabulistan czyli Afghanistan bardzo jest pusty i wielu ludzi wyżywić nie może.

Kabylowie czyli *Berberowie*, po Arabach stanowią najliczniejszą ludność Berberyi (ob.). Siedziby ich, głównie w wysokich górzystych okolicach i w pobrzeżnych górach Algieryi leżące, ciągną się od Tripolis aż do Marokko. Mianowicie ostatni ten kraj licznie zamieszkują, a znajdujące się tam pasmo gór Atlasu, wyłącznie prawie do nich należy. W południowych odnogach Atlasu są rzadsi. Berberowie, zowiący się w Tunis i Algierze Kbaili to jest Kabyle (podług arabskiego *Kbila* lub *Gabayb*, pokolenie), w Marokko zaś, gdzie mowa ich bardziej oczyściła się z obcych, a szczególniej arabskich przymięszań, zwani Amazyrgi czyli Silluki, są bezwątpienia potomkami pierwotnych mieszkańców starożytnej północnej Afryki, to jest Libów, Getulów, którzy zapewne zmięszali się od najdawniejszych czasów z licznie napływającemi resztkami Puników i rozproszonych Wandalów i nazwę swoją zmienili; jakoż za czasów rzymskich zwani byli Numidami czyli Maurytanami, mimo jednak tego zmięszania pierwotny swój typ dochowali. Należący do pokolenia kaukazkiego, są w ogólności wzrostu średniego, zwykle szczupli, lecz przytém silnej budowy kości. Brody im prawie nie zarastają, włosy mają po większej części czarne, oczy żywe, pałające, pełne dzikiego wyrazu. Ogorzała od słońca ich skóra ma ciemno-brunatny i brudno-żółty połysk. Głowy mają zwykle okrągłe i równie jak skład twarzy, raczej do środkowo-europejskich niż do wschodnich ludów podobni. Nieszlachetne rysy ich twarzy, odznaczają charakter srogiej dzikości. W niektórych tylko pokoleniach znaleść można wyjątki powstałe ze zmięszania się z innemi ludami. Przypuszczenie, że Berberowie od

wieków niezawisłymi byli, stosować się może tylko do kilku pokoleń, najnieprzystępniejsze górne okolice zamieszkujących. Rzymianie całkowicie ich podbili, równie jak Arabowie, a później częściowo sami Turcy, jak o tém obecnie jeszcze przekonywa ich religija, islamizm. Tylko skoro upadła sama panująca władza, ich dziki, ujarzmieniem nie złamany zmysł wolności, umiał pozyskać niezawisłość. Głównym zarysem charakteru Berberów, jest nieugięta dzikość i srogi, nieludzki zmysł swobody, gardzący wszelkiemi węzłami cywilizacyi i wszelkiego rodzaju uciechom towarzyskiego życia nieprzystępny Mimo to należą oni w Algieryi do najpilniejszych i najobrotniejszzch mieszkańców kraju. Trudnią się chowem bydła i rolnictwem, mają stałe siedziby, a w obszerniejszych miejscowościach nawet i murowane budynki, posiadają pewną dozę przemysłu, a charakterystycznym ich rysem jest silny pociąg do handlu. Odznaczają się szczególniejszą zręcznością w wyrabianiu sprzętów rolniczych, a mianowicie broni, z żelaza, które podobnie jak ołów z kopalni Atlasu wydobywają. Umieją także wyrabiać saletrę i proch, jako też i tkaniny wełniane, wyplatać rogoże, oraz przygotowywać drewniane i gliniane wyroby, a prawie wszystkie ich pokolenia mają swoje wodne młyny i olearnie. Atoli w społeczeńskim ich stanie prawie zupełna panuje anarchija; nie ma u nich bowiem miejsca ani polityczna wspólność, ani też przywódzcy ich czyli szeikowie nie cieszą się wielkiém poważaniem, i jedynie ogólna nienawiść narodowa zespala ich w wytrwałej walce z nieprzyjacielem. Berberowie dzielą się na pokolenia, kierowane przez kadych, wolno obieranych, lecz nie wiele mogących. Najwyższą i prawie nieustającą władzę sprawuje *zavia*, kościelna z marabutów wybierana gmina, która we wszelkich wypadkach stanowi ostatnią instancyję. Prawodawstwo należy do Dszemmy, czyli ogólnego zebrania każdej miejscowości, na którém ma głos każdy bez różnicy wieku, kto tylko broń palną posiada. Przeciwnie Arabom, Berberowie walczą po większej części pieszo; że zaś nie tylo są ruchliwi co tamci, to natomiast odznaczają się większą uporczywością i wytrwałością. Największa ich siła znajduje się w Marokko, gdzie też są najliczniejsi, a sułtanowi zaledwie pozornie ulegają. W Algieryi Francuzi zmusili arabskich Beduinów do zupełnej uległości, a od czasu wzięcia w niewolę Abd-el-Kadera (ob), panowanie swoje tam utwierdzili; nie udało się im to jednak dotychczas z górną krainą Kabylów. W ścisłém znaczeniu nazywają tu Kabyliją Wschodnią, do prowincyi Konstantyny należącą, część pasm górzystego wybrzeża, napełnionego niedostępnemi massami ostrokręgowych wzgórzy Dszurdszuru i odróżniają tam *Wielką Kabyliję*, leżącą w trójkątnej postaci, pomiędzy nadbrzeżnemi punktami Delli i Dszidszelli oraz Setifu i *Małą Kabyliję*, która graniczy na wschód z poprzedzającą i od Dszidszelli ku Philippeville sięga. Liczą tu 80,000 zdolnych do oręża ludzi. Ale i dalej ku południowi góry Aurusu, osiadła jedna gałąź Kabylów, która teraz sama przeniosła się w środkową część prowincyi Konstantyny czyli na płaszczyznę i którą tylko mowa nieco od północnych pobratymców odróżnia. Są to Szania czyli Szowiach (pasterze) liczący tylko 40,000 głów.

Kac (Efraim), syn Aarona z Wilna; uczony ten Izraelita urodził się 1616 r., był kolegą szkolnym Szabtai Cohena i Samuela Kojdonower. Mając około lat 20 zasiadał już w sądach religijnych pod prezydencyją swego nauczyciela Rabi Mojżesza Limy, rabina wileńskiego i funkcyję tę piastował do 1655 r., w którym z wielą innymi współwyznawcami swymi, z powodu owoczesnych rozruchów wojennych, opuścił rodzinny kraj i przybył do Morawii, gdzie przez 6 lat sprawował urząd rabiniczny i rozkrzewiał nauki. Następnie udał się do Pragi cze-

skiej, a później do Wiednia. W r. 1666 został rabinem w Budzie; po upływie około 10-ciu lat od owego czasu otrzymał z Jerozolimy, od gminy obrządku germańskiego (aszkenazym), nominacyję na rabina tegoż miasta, w którém jego uczony dziad Efraim piastował godność nassy (patryjarchy); lecz gdy się z objęciem tej zaszczytnej posady ociągał, chcąc jeszcze przed wjazdem do Jerozolimy przygotować swoje pisma do druku, umarł dnia 13 Sywan 1676 r. Kac prowadząc uczone korrespondencyje z najznakomitszymi rabinami i autorami współczesnymi, napisał pod tyt.: *Szaar Efraim* (brama Efraima) 170 wysoko u Żydów cenionych responsów rabinicznych, rozmaite kwestyje religijne rozstrzygających, które jego syn Jehuda Löb, po zaopatrzeniu ich w swoje studyja i uwagi, wydrukował w Sulcbachu 1688 r. Kac ułożył także na Pięcioksiąg Mojżesza, komentarz p. t.: *Machneh Efraim* (obóz Efraima), lecz ten podług biblijografa Azulaiego zaginął. *F. Str.*

Kac (Józef), syn Elijasza, rabin z Zasławia, napisał: *Jesod Josef* (zasada Józefa), dobry komentarz do talmudycznego traktatu *Abot* w sposób prosty i kabbalistyczny; *Rekeb Elijahu* (wóz Elijasza), kompilacyja nauk moralnych, wyjętych z licznych dzieł dawnych i nowszych. Oba wspomnione pisma wydrukowane zostały 1638 r. w Krakowie, in 4-to. *F. Str.*

Kac (Chaim Abraham), kaznodzieja z Mohilewa na Rusi, napisał pod dwoma tytułami: *Symchat Lebab* (radość serca) i *Pat Lechem* (kęs chleba), komentarz na obyczajowe dzieło *Chobat ha-Lebabot* (Szkłów, 1803 r., in 4-to); *Mylchamah be-Szalom* (wojna w pokoju), dzieło belletrystyczne, przedstawiające w czystym stylu nowo-hebrejskim rozmowy Józefa z braćmi (Szkłów, 1797 r., in 4-to). *F. Str.*

Kać czyli **Katy,** osada na lewym brzegu Dunaju, w okręgu Szajkaszskim, pamiętna bitwą, zaszłą w Maju 1849 r. między Serbami, pod dowództwem Sratimirowicza, a wojskami węgierskiemi, dla tychże niepomyślna; oraz drugą d. 7 Czerwca t. r., w której Ban Jelaczicz odniósł zwycięztwo. *Ad. N.*

Kacenelbogen (Hirsz), wydał w Wilnie r. 1821: *Sepher Nachal Dimati*, to jest: „Potok łez nad stratą Chaima rabina wołoszyńskiego.” *L. R.*

Kacerstwo, z niemieckiego: *Ketzerei*, znaczy odstępstwo od prawdziwej wiary, głoszenie lub wyznawanie zdań przeciwnych wierze, potępionych przez Kościół, herezyję (ob.). Ztąd *Kacermistrz*, jest to arcykacerz, głowa kacerzy, albo kacerstwa. *L. R.*

Kachetyja, Kaket. Kachetyja wraz z Szyrwanem rządzoną była w końcu XV wieku przez własnych książąt, pod opieką Persyi. W r. 1511 książę Alexander zabity był od syna Georgijego II, który umarł r. 1520, zostawiwszy nieletniego syna Didi-Leona (to jest Leona Wielkiego) i dla tego Kachetyją rządził król kartaliński Dawid. Doszedłszy do pełnoletności, Leon prowadził wojnę z Persami i dopomógł sułtanowi Solimanowi do wygnania Arabów z Palestyny. Za powrotem do kraju wtrącony został do klasztoru, Kachetyja zaś popadła pod władzę Kartalinii. W r. 1586 Kachetyja znów otrzymała własnego króla, w osobie Alexandra II (III), który przyjął poddaństwo Rossyi, za cara Fiedora Iwanowicza, i zobowiązał się do płacenia corocznych darów po 50 sztuk najlepszego adamaszku perskiego i po 10 dywanów, tkanych złotem i srebrem. Hramota (dyplom), którą mu car przysłał w r. 1589, znajdowała się w gruzyjskim pałacu królewskim aż do wzięcia Tyflisu r. 1795. Szach-Abbas, niezadowolony z Alexandra, namówił syna jego Konstantyna (który zamieszkał w Persyi i przyjął religiję mahometańską), ażeby ojca swego zamordował. Konstanty wszedł do Gruzyi na czele 2,000 Persów, wziął w niewolę ojca

i brata Georgijego i ściąć ich kazał r. 1605. Lecz monarchowie gruzyjscy połączywszy swe siły, porazili na głowę Konstantyna, który nie śmiejąc wrócić do Szacha, uciekł do Lezginów i przeciągnął ich na swą stronę obietnicą trzydniowej grabieży Tyflisu, jeżeli mu pomocy nie odmówią. Tym sposobem Konstanty dokonał okropnego spustoszenia w okolicach Tyflisu, gdzie też sam zginął. Na tron wstąpił starszy jego brat, Dawid I, którego małżonka wezwaną będąc przez szacha, poniosła za religiję śmierć męczeńską i przez Kościół gruzyjski w poczet świętych policzoną została. Następcą Dawida był syn jego Tejmuraz, panujący od r. 1610. Za to, iż tenże król niósł pomoc Luarzabowi Kartalińskiemu, szach Abbas wtargnął r. 1620 do Kachetyi i spustoszył ją. Tejmuraz ratował się ucieczką r. 1623 do Imeretyi i napróżno szukał pomocy przeciw Persom w Rossyi i w Konstantynopolu. W r. 1628 wrócił i przyłączył Kartaliniję do swego królestwa. Za króla Wachtanga IV połączyły się z sobą wszystkie trzy państwa. Kachetyją rządził syn jego Arczyl, po którym nastąpił r. 1680 Heraklijusz, a gdy tenże został królem kartalińskim, panował po nim Dawid II. Za jego panowania r. 1714 Lezginowie po raz pierwszy wtargnęli do Gruzyi. Od r. 1720 panował w Kachetyi syn Heraklijusza Konstanty III, który podobnież przyjął religiję mahometańską i nazwał się Mochammed Kuli-chan. W r. 1722 szach Tahmas oddał mu Kartaliniję, lecz Turcy wtargnąwszy do kraju, wzięli króla tego w niewolę i zamordowali go r. 1731; następnie zająwszy Niższą Kachetyję, osadzili na tronie Górnej Kachetyi brata jego Tejmuraza II. Tejmuraz przy pomocy Persów wygnał Turków i otrzymał od szacha Kartaliniję; w Kachetyi zaś wstąpił po nim syn jego Heraklijusz II r. 1744. Nieraz wstrzymywał napady Lezginów i prowadził wojny z chanami, którzy się oddzielili od jego ojca; po ojcu też swym w r. 1760 otrzymał Kartaliniję. Działając rozsądnie i mężnie, Heraklijusz zjednał względy chana; niósł pomoc wielu władzcom sąsiednim przeciw ich nieprzyjaciołom i odegnał od swych granic Kurdów i Lezginów. W r. 1770 wojska rossyjskie zjawiły się doń z pomocą przeciwko Turkom. Wspólnie więc wtargnęli oni do Achałcychu; potém Heraklijusz sam prowadził dalej wyprawę, rozbił Turków i Lezginów przy Aspinzie i zawarł z sułtanem korzystny pokój. Po śmierci szacha Kerym-chana następca jego Ali-Murad-chan wymagał ażeby Heraklijusz oddał się pod opiekę Persyi; lecz ten przyjął poddaństwo Rossyi, aktem zawartym w Georgijewsku dnia 24 Lipca v. s. 1783 r. Ratyfikacyję przywiózł r. 1785 generał-porucznik Potemkin, a za powrotem zdał dowództwo nad wojskiem rossyjskiém w Gruzyi generał-majorowi Samojłowowi. Ten ostatni ukarał Lezginów za ich napady na Gruzyję, oraz poraził Turków, którzy podobnież do kraju tego wtargnęli, oburzeni przymierzem jego z Rossyją. Urządziwszy sprawy na Kaukazie, Rossyjanie wrócili do swego kraju r. 1787; jednakże wojny z Lezginami nie ustawały. Heraklijusz podobnież przeniósł oręż do Imeretyi, gdzie był zmuszony bronić praw wnuka swego Salomona II, którego na tronie tamtejszym osadził. Nowy szach perski Aga-Mohammed-chan, znów wymagał poddaństwa Gruzyi; lecz Heraklijusz dał mu odpowiedź odmówną. Natenczas Persowie wtargnęli do Gruzyi, a połączywszy się z Imeretyńcami, zdobyli Tyflis i podbili Gruzyję. Wojska rossyjskie zapóźno przyszły z pomocą, kiedy już nieprzyjaciel wracał do domu. Po zgonie cesarzowej Katarzyny II, Paweł I cofnął z Gruzyi wszystkie wojska rossyjskie. Heraklijusz umarł r. 1798. Po nim nastąpił syn jego Georgi IV (XIII), którego synowie prowadzili wojny z Lezginami i Turkami. Nowy szach Baba-chan wznowił sprawę o poddaństwo. Natenczas Georgi przyjął zupełne poddaństwo Rossyi,

zawarłszy traktat przez Kowalińskiego. Georgi umarł r. 1800, czasowym zaś rządzcą Gruzyi przeznaczony był syn jego królewicz Dawid. Od r. 1802 Gruzyja ogłoszoną została prowincyją rossyjską; dziś stanowi gubernię tyfliską; ob. *Gruzyja*. *J. Sa...*

Kachexija (z greckiego: *kakos*, zły i *exis* usposobienie) charłactwo, zakażenie, jest to chorobliwy stan ciała, skutkiem skażenia w nim płynów, a szczególniej krwi; zakażenia krwi bywają rozmaite, jako to: opilcze, rakowe, łożnicowe i t. d. *Dr. A. Prz.*

Kacyk, tytuł nadawany przez krajowców rządzcom prowincyj i wodzom wojsk dawnych inkasow (ob.), czyli cesarzów czy władzców Peru. Panujący w Mexyku, na wyspach Kuba, Hajti i w wielu miejscach Ameryki południowej nosili także ten tytuł w czasie najścia Hiszpanów. Władza tych kacyków była dziedziczną i nieograniczoną; poddani oddawali im cześć niemal boską. Niżej już od nich stali książęta hołdowniczy i daninę składający. Zdaje się, że podobieństwo niejakie mieli z dawnemi baronami feudalnymi europejskimi. Mieli obowiązek uczestniczyć panującemu tak w czasie pokoju jak i wojny. Wedle Piotra Męczennika, spadkobiercami władzy kacyków były dzieci ich siostr podług starszeństwa, nie zaś własne. Wedle Oviedo, jedna z żon kacyka miała nad innemi pierwszeństwo; lud ją uważał niejako za królowę, a dzieci jej następowały po ojcu podług praw pierworodztwa; lecz w braku dzieci z żony głównej, siostry kacyka brały miejsce przed dziećmi z innych żon tegoż pozostałemi. Kacykowa główna obdarzona bywała strojem królewskim i otaczana liczną drużyną dworską. Cześć dla kacyków posuwała się aż po za grób ich. Piotr Męczennik mówi, że przy zwłokach kacyka zabijano na ofiarę i najulubieńszą z jego żon, gdy Oviedo jednak utrzymuje, że zwyczaj ten bynajmniej nie był powszechnym. Obecnie tytuł kacyka wygasł zupełnie pomiędzy podległym ludem Ameryki; zachowują go jedynie dla starszych, bogatszych i mędrszych, dzicy wpośród gór Andów mieszkający.

Kaczałow (Nikita), siostrzeniec dyjaka Michała Bitiagowskiego; wspólnie z Danielem Bitiagowskim zamordował w m. Ugliczu carewicza Dymitra i w tymże czasie od rozjątrzonych mieszkańców zabity został (r. 1591). *J. Sa...*

Kaczenowski (Michał), historyk i professor, założyciel w Rossyi tak zwanej szkoły historycznej, urodzony r. 1775 w Charkowie, pochodził z niezamożnej rodziny greckiej Kaczoni; nauki pobierał w kollegijum charkowskiém; następnie służył wojskowo do r. 1801, w którym otrzymał posadę biblijotekarza u hrabiego Razumowskiego, kuratora moskiewskiego okręgu naukowego; okoliczność ta na drogę właściwą skierowała Kaczenowskiego. W r. 1805 otrzymał stopień magistra filozofii i sztuk pięknych i zarazem posadę professora adjunkta w uniwersytecie moskiewskim. Wykładał teoryję sztuk pięknych (estetykę) i archeologiję, będąc już od r. 1810 professorem zwyczajnym. W r. 1824 przeszedł na katedrę historyi, statystyki i geografii Rossyi; w latach 1830 i 1831, po zgonie professora Mierzlakowa, zajmował czasowo katedrę literatury rossyjskiej; w r. 1835 wykładał historyję powszechną, lecz nie długo; wkrótce bowiem przy wprowadzeniu nowej organizacyi, został mianowany professorem zasłużonym i otrzymał katedrę historyi i literatury dyjalektów słowiańskich. Kaczenowski zajmował wszystkie wyższe posady uniwersyteckie: był wizytatorem szkół, członkiem różnych komitetów, dyrektorem instytutu pedagogicznego (od r. 1830), cenzorem (od r. 1833), nareszcie rektorem uniwersytetu od r. 1837, jakową posadę zajmował aż do zgonu. Umarł r. 1842.

Kaczenowski od początku swej działalności literackiej zajmował się szczególniej przekładami z języka francuzkiego. W r. 1805 wydawać zaczął czasopismo *Wiestnik Europy* (w r. 1802 założone przez Karamzyna), które z małemi przerwami redagował i wydawał aż do włącznie 1830 r. Z własnych prac Kaczenowskiego w *Wiestniku* zamieszczonych, na szczególną wzmiankę zasługuje rozbiór krytyczny *Historyi państwa rossyjskiego* przez Karamzyna. Prócz tego, jako członek moskiewskiego towarzystwa przyjaciół literatury rossyjskiej, zamieszczał w *Pracach* tegoż pisma swe, w przedmiocie estetyki i historyi literatury rossyjskiej. Kaczenowski nie był pragmatycznym, ani też dogmatycznym historykiem, lecz głównie krytykiem; jego system mniej więcej przez słuchaczy i zwolenników jego rozwinięty (w kilku dziełach) ma podobnież jak każdy system mocne i słabe strony. Niektóre z tych już się sprawdzać zaczęły, inne zrodziły namiętnych przeciwników. Główne zasady jego systematu są następne: Kaczenowski przyjmował Ruś za Chazarów, za lud przybyły z południa; początek latopisi Nestora poczytywał bajecznym i zmyślonym i mniemał, że sama kronika ułożoną została w XIII albo XIV wieku, chociaż bynajmniej o życiu świątobliwego Nestora nie wątpił. Nie wyprowadzał Słowiano-Russów od brzegów Dunaju, lecz północnych albo Wielkorusów wywodził z: południowych krajów nadbałtyckich, od Obotrytów i Wilców, południowych zaś albo Małorussów, z krajów przykarpackich, od Chorwatów (Chrobatów). Utrzymywał wreszcie, że nazwa Rusi dana Słowianom nie bierze początku swego z północy od Normandów, lecz z południa od krajów naddnieprskich. Inne założenia szkoły sceptycznej, rozwinięte i bronione przez uczniów Kaczenowskiego, są następne: *Prawda ruska* nie mogła istnieć w wieku XI; traktaty Olega, Igora i Swiatosława nie są wiarogodne; założenie Nowogrodu odnieść należy do XI albo XII wieku; Izborsk, Połock, Rostow i Murom założone po IX wieku; Ruryk, Askold, Dyr, Rogwold i Tur są to osoby bajeczne; sagi islandzkie nie przynoszą korzyści dla historyi ruskiej; skórzanych pieniędzy nie było; handlu w XI wieku podobnież być nie mogło. Kaczenowski był nadto niepospolitym filologiem; posiadał (oprócz starożytnych) języki: francuzki, niemiecki, angielski, włoski, polski i inne słowiańskie i już w wieku podeszłym nauczył się po szwedzku. Tłómaczył wiele z języka polskiego i w pismach swoich okazywał się życzliwym dla Polski *J. Sa...*

Kaińsk, miasto okręgowe gubernii Tomskiej, leży o 75 mil na południo-zachód od miasta Tomska, bliżej gubernii Tobolskiej nad rzeką Omią. Zbudowane pod nazwą *Kaiński nos* w r. 1722 dla obrony od Kałmuków i Tatarów barabińskich, którzy od pierwszych czasów podbicia Syberyi, przyjęli poddaństwo Rossyi. Przy utworzeniu namiestnictwa Tobolskiego w r. 1782 Kaińsk dla dogodności miejscowych został miastem powiatowém; lecz po niejakim czasie zamieniony na miasto pozaetatowe, w r. 1814 znów jako miasto powiatowe, zaliczony do nowo utworzonej gubernii Tomskiej. Dziś Kaińsk ma okręgowy zarząd ogólny i cząstkowy. Zabudowania miasta tego są drewniane; liczba mieszkańców wynosi około 3,000 głów płci obojga, a których część $1/_5$ stanowią żydzi, zesłani tu z gubernij zachodnich Rossyi europejskiej. Kaińsk jest bardzo ubogi; handel ma drobiazgowy; fabryk i zakładów wcale nie ma. Dochody miejskie wynoszą jednak około 4,800 rs. — *Kaiński okrąg* zajmuje powierzchni 15,593 mil □, z tych ziemi uprawnej 201 mil □ i lasów 1,622 mil □. Znajduje się wiele ziemi nie pomierzonej. Liczba mieszkańców w okręgu około 60,000 głów płci obojga wynosi. Miejscowość jest po największej części równa, stepowa. Wyniosłości znajdują się tylko w okolicach

miasta Kaińska, przy wsiach Owczynnikowej i Sektyńskiej, tudzież po obu brzegach rz. Omi. Znacznie niskie miejsca leżą nad granicą okręgu Tomskiego i znane są pod imieniem bagien Wasingańskich, zajmujących $^2/_3$ okręgu; z tych początek biorą: rzeki Ob', Irtysz i jezioro Czany. Okrąg skrapiają rzeki: Om, Tara i Kargasz; z jezior na wzmiankę zasługują: Czany, Szczuczje, Tangowo, Sartłan i inne. Południowa część okręgu jest bardzo żyzna i włościanie (szczególnie w osadach stepu Barabińskiego przez który przechodzi handlowa droga syberyjska) prowadzą życie wygodne. Trudnią się dostawą zboża do magazynów wojskowych linii pogranicznej, tudzież soli i drzewa opałowego do miasta Omska, znaczne ztąd otrzymując zyski. Przeciwnie część północna lasami i krzakami pokryta, jest prawie niezdatną do uprawy. Zamieszkują ją Tatarzy jasaczni, trudniący się połowem zwierząt i ryby. Również w części południowej okręgu, mieszkańcy okolic nad brzegami rzek: Omi, Tartasu, Iczy, Izakły i Tary, trudnią się także rybołówstwem, polowaniem na zwierzęta i ptaki i w tym celu wielu z nich udaje się nieraz do północnej leśnej części okręgu, gdzie zabijają lisów, soboli i wiewiórki, lub też zakupują u tamecznych innorodców futra zwierząt i wyprawiają je na jarmarki narymski i wozniesieński (Wniebowstąpienia). Z innych przemysłów zwracają na siebie uwagę: poręb i spław drzewa budowlanego i opałowego, pędzenie dziegciu i smoły, wydobywanie soli z jezior i przewóz tejże do składów zapasowych. Z jarmarków w okręgu, znakomitszy we włości Wozniesieńskiej, w osadzie tegoż imienia, leżącej ku zachodowi od Kaińska, zaczyna się w Piątek po świętach Wielkanocnych: ludu zbiera się około 10,000, obrót handlowy przeszło 30,000 rs. wynosi. W okręgu znajdują się dwie garbarnie, dwie mydlarnie i jedna cegielnia. *J. Sa...*

Kaczer (Józef), rodem Słowak, pisarz czeski; kaznodzieja ewangelicki w wielkim Taborze Frydrychowym, w Szląsku pruskim, gorliwy obrońca szczepu słowiańskiego w tym kraju. Wydał: *Ernesta Szulca Urocza róża* (przekład) w Wrocławiu 1840 r., a w czasopiśmie *Muzeum czeskiego* z r. 1827 i 1836 zamieścił dwa swoje utwory poetyczne; nadto w rękopiśmie znajduje się jego wielki poemat czeski, pod tyt.: *Kielich i Krzyż*, do którego treść wzięta z czasów Jana Żyżki i Jerzego z Podjebrad. *Al. N.*

Kaczić-Mioszić (Andrzej), poeta narodowy dalmacki, urodzony 1690 r. w Bryście, wsi na pomorzu Makarskiém, zmarły 1760 r. w Zaostrogu. Literatura poetyczna dubrownicka dosiągłszy z Gunduliczem swego najwyższego szczytu doskonałości, zaczęła zwolna w XVII i XVIII wieku upadać; nie znikła jednak w narodzie; w innem miejscu, w północnej Dalmacyi, rozpoczęła się podobnież rozwijać z bujnych i zdrowych korzeni narodowego ducha, w osobie sławionego do dni naszych Kaczicza-Mioszicza, który już w młodocianym wieku objawiał wyższe zdolności poetyczne, skutkiem czego oddany był na naukę do swego wuja, Łukasza Tomaszewicza, zakonnika klasztoru franciszkanów w Zaostrogu, do którego później sam za zgodą rodziców wstąpił w szesnastym roku swego życia: poczém, celem dokończenia studyjów teologicznych i filozoficznych, dwukrotnie był wysyłany do Budy w Węgrzech. Wkrótce po powrocie do ojczyzny mianowany został professorem filozofii w klasztorze w Makarsce, gdzie napisał: *Elementa peripathetica juxta mentem subtilissimi doctoris Joannis Duns Scoti* (w Wenecyi, 1752 r.). Następnie powołany był na professora teologii do Sybenika, gdzie odznaczywszy się znakomicie i otrzymawszy inne urzęda, uwolnił się od professorstwa. W tym czasie przełożył pięć ksiąg Mojżeszowych i niektórych Proroków i przekład ten wydał pod tyt.:

Korabljica Pisma swetogo i swih Wikowah swita dogodjajah poglawitih (w Dubrowniku, 1836 roku, w dwóch tomach). W nagrodę swych zasług mianowany był legatem apostolskim w Dalmacyi, Bośnii i Hercegowinie, a urząd ten nastręczył mu pożądaną sposobność do zbierania pieśni i innych zabytków historycznych, odnoszących się do sławnej przeszłości serbskiej. Przy tej okoliczności poznał zarazem formę i ducha, w jaką stroiła i jakim ożywiała poezyja ludowa serbska fakta historyczne, i tak je pojął, że w zbiorze swym pieśni (*Pismorica*), po części zebranych z ust ludu, a w części przez siebie, podług poznanych wzorów ułożonych, trudno poznać, które są wzięte od ludu, a które są jego własnemi; wszystkie zaś obecnie stały się już powszechnie ludowi znane i śpiewane. Zbiór ten, którego właściwy tytuł jest *Rozgowor ugodni naroda slowinskogo*, wyszedł z druku od r. 1756 trzynaście razy (w Wenecyi, Jakynie, Dubrowniku, Zadrze, Wiedniu i Zagrzebiu); ostatni zaś raz 1862 w tém ostatniém mieście. Wydanie z r. 1764 wyszłe jako materyjał historyczny, nie zupełnie jest wiernėm. W części zbiór ten wyszedł i w przekładzie łacińskim Emeryka Budy Pawicza (w Budzie), pod tyt.: *Descriptio soluta et rhytmica regum, banorum, ceterorumque heroum Slavinorum seu Illyricorum* etc. Tę pracę dokonał Kaczić-Mioszić w klasztorze zaostrogskim, w którym na schyłku swego życia zamieszkał. W r. 1860 Słowianie południowi obchodzili uroczyście stuletnią jego pamiątkę. *Gb.*

Kaczika, wieś na Bukowinie z żupą solną, fabryką potażu i kąpielami solnemi. *K. Wid.*

Kaczka (*Anas* Lin.), rodzaj ptaków płetwonogich, mających za cechy: dziób mierny lub krótszy od głowy, szeroki, w nasadzie mniej więcej wysoki, dalej spłaszczony, w końcu zaokrąglony i zakończony rogowym paznogciem, w całej długości błoną powleczony; brzegi obu szczęk blaszkowato-karbowane, nogi krótkie, mniej więcej ku tyłowi zbliżone, ksiuk krótki, wysoko osadzony: skrzydła mierne szpiczaste, z 1-ą lub 2-ą lotką najdłuższą; ogon krótki zaokrąglony lub klinowaty. Linneusz objął w tym rodzaju wszystkie ptaki obecnie do rodziny listkozębnych, *Lamellirostri*, należące, z wyjątkiem tylko traczów *Mergus*; następnie po odłączeniu gęsi i łabędzi pozostały same kaczki, które przy wielkiém podobieństwie budowy ogólnej i sposobu życia, przedstawiają tak znaczne i różnorodne różnice w szczegółach i obyczajach, że koniecznie wymagają stosownych podziałów. W ogóle są to ptaki głównie przebywające na wszelkich wodach i tam po większej części żerujące. Pływają i nurkują doskonale, lecz jedne ciągle się zanurzają za wyszukaniem pokarmu, gdy inne w razie tylko niebezpieczeństwa chowają się pod wodę. Chód ich jest niejednostajny, jedne bowiem dosyć szybko biegają, chociaż niezgrabnie, z przechylaniem się na boki; inne są w tych ruchach ociężalsze i rzadko też na ląd wychodzą. Lot ich jest bardzo szybki i wytrzymały, mogą dalekie naraz odbywać podróże w dość znacznych wysokościach; nie z równą jednak łatwością zrywają się z wody do lotu, jedne bowiem porwawszy się lekko, od razu się w górę wzbijają, gdy inne znaczną przestrzeń muszą nad samą wodą przelecieć, chlapiąc prawie o jej powierzchnię nogami i końcami skrzydeł, zanim się podnieść zdołają. Lecąc górą, wszystkie wydają dość mocny świst lub granie skrzydłami, rozmaite w różnych gatunkach; odbywające dalekie podróże zwykle się szykują w dwie linije, stykające się pod kątem, lub w szeregi. Jedne się żywią przeważnie pokarmami roślinnemi, jako to: rozmaitemi roślinami wodnemi, nasionami traw i ziarnem zbożowém, na które w pola nawet wylatują: inne samemi tylko zwierzęcemi, a mianowicie: różnemi owadami i robactwem

wodném, muszlami, rybą, płazami i t. p. Żyjące przez cały rok w składach mniej lub więcej licznych, na czas lęgowy rozdzielają się w pary i tak zostają dopóki się samice nie wyniosą, poczém samce je opuszczają i potomstwem się wcale nie zajmują. Samice ścielą gniazda w bliskości lub wpośród wód, to jest w trawach, krzakach, po kępach, spławach i wybrzeżach; mała zaś ilość gatunków w dziurach skał, w dziuplach lub nawet w norach stepowych, niekiedy odległych od wody. Znoszą znaczną ilość jaj, różną w różnych gatunkach; jaja te są bardzo charakterystyczne, eliptyczne, najczęściej różnych odcieni szaro-zielonawych i żółtawych, rzadziej białe, lub seledynowo-zielone, zawsze z połyskiem tłustawym. Po czterech tygodniach wysiadywania wylęgłe pisklęta, odziane włoskowatym bardzo gęstym puchem, matka prowadzi na wodę i wodzi aż do zupełnego wyrośnięcia. Głowy kaczek są rozmaite, odmienne w obu płciach; kaczory nawet mają różnorodnie do tego urządzone aparata, składające się z rozmaitych klatkowatych rozdęć przy krtani dolnej; niekiedy także w środku długości rurki powietrznej, a rzadzej jeszcze przy krtani górnej. Kaczory są zawsze większe od samic i w każdym gatunku różniące się od nich kolorytem, który nawet da się podciągnąć pod pewne prawidła w większych skupieniach. Charakterystyczne bardzo w ich upierzeniu są tak zwane lusterka skrzydłowe, utworzone z brzegów skrajnych lotek przedramieniowych, odmiennego koloru od całego skrzydła; lusterka te bywają albo kolorów świetnie metalicznych, albo białe, szare, czarne; mniej lub więcej obszerne, opasane od przodu i tyłu ramkami innego koloru, lub bez tych ramek. Szczegół ten wielce dopomaga do grupowania tej licznej rodziny i gatunkowania samic, które zwykle miewają lusterka podobne jak u samców. Dwa razy się pierzą do roku, kaczory po czasie lęgów przybierają odzież podobną do samic, lecz w niej nie długo zostają. Mięso kaczek jest jadalne, lecz rozmaitej wartości w różnych gatunkach, w ogóle gatunki żyjące więcej roślinami dają lepsze mięso, a tych, które się żywią wyłącznie rybami i muszlami, mięso jest mocno przejęte traniastym zapachem i smaku bardzo nieprzyjemnego. Jaja kacze są w ogóle smaczne i na północy bardzo na pokarm poszukiwane. Pióra i puch najwyżej cenione, mianowicie z erdredonów, gnieżdżących się na północy; z ich to gniazd mieszkańcy tamtejsi zbierają puch i znaczny nim handel prowadzą. Kilka gatunków przyswojono i na domowe ptaki zamieniono, z tych kaczka zwyczajna, pochodząca od kosmopolitycznej *A. boschas* Lin. jest najpożyteczniejszym ptakiem po kurze i bardzo odmieniła się skutkiem hodowli, wcale nie okazuje skłonności do powrócenia na wolność. Inne oswojone gatunki, jak: kaczka piżmowa *A. moschata* Lin., cyranka chińska, *A. galericulata* Lin. i amerykańska, *A. sponsa* Lin. są tylko dla piękności, nie zaś dla pożytku hodowane. Obecnie niepodobna jeszcze wskazać ile jest gatunków kaczek, albowiem nie wszystkie są jeszcze należycie poznane i rozróżnione, owszem wiele jeszcze prac liczna ta rodzina wymaga. W każdym jednak razie będzie ich przeszło sto. Z tych jedne są kosmopolityczne, lub rozmieszczone na wielkich przestrzeniach, inne przywiązane do dość ograniczonych miejscowości, a szczególniej gatunki mieszkające w krajach międzyzwrotnikowych. U nas postrzegane były dotąd następujące gatunki: 1) Krzyżówka, *A. boschas* Lin., zwana także krakwą, szarką, burką lub kaczką dziką, wszędzie najpospolitsza i przez cały rok przebywająca. 2) Cyranka, *A. querquedula* Lin. przez lato pospolita, na zimę odlatuje. 3) Cyraneczka, *A. crecca* Lin, tak samo jak poprzedzająca. 4) Płaskonos, *A. clypeata* Lin., nieliczna, lecz wszędzie się w ciągu lata pokazuje, rzadko się gdzie wywodzi. 5) Grzechotka, *A. strepe-*

ra Lin., rzadka, lecz gnieździ się w bardzo małej liczbie. 6) Rożeniec *A. acuta* Lin., należy do gatunków rzadszych, lecz pospolitsza od dwóch poprzedzających. 7) Swistunka, *A. penelope*, dosyć pospolita, lecz tylko na przelotach wiosennych i jesiennych. 8) Ohar, *A. tadorna* Lin., bardzo rzadka, wypadkowo się tylko pokazuje. 9) Podgorzałka, *A. nyroca* Güld. pospolita, wszędzie się gnieździ, trafia się nawet lubo rzadko i w ciągu zimy. 10) Głowienka *A. ferina* Lin, rzadsza od poprzedzającej, lecz także się gnieździ, na zimę odlatuje. 11) Czernica, *A. fuligula* Lin., nie rzadka na przelotach wiosną i jesienią. 12) Ogorzałka, *A. marila* Lin., pokazuje się w tych samych czasach co poprzedzająca, lecz rzadsza. 13) Kaczka hełmiasta, *A. rufina* Pall. bardzo rzadka, wypadkowa. 14) Uhla, *A. fusca* Lin., rzadka, zalatuje w jesieni, w zimie lub z wiosny. 15) Kaczka czarna, *A. nigra* Lin., bardzo rzadka. 16) Gągot *A. clangula* Lin., pospolita w jesieni, w zimie i w czasie wiosennych przelotów. 17) Lodówka, *A. glacialis* Lin., bardzo rzadko pokazuje się w zimie, a jeszcze rzadziej w ciągu lata. 18) Miękkopiór, *A. molissima* Lin., zalicza się do ptaków krajowych na mocy ubicia w kraju starego samca w roku 1830. Des Murs w *Traité d'oologie ornithologique* rozdziela kaczki na dwa plemiona: *Anatidae* i *Fuligulidae*, to jest: 1) kaczki z ksiukiem szczupłym, o palcach przednich krótkich, żywiące się przeważnie pokarmami roślinnemi i 2) kaczki z ksiukiem rozszerzonym od spodu błoną, o palcach znacznie dłuższych, o nogach więcej ku tyłowi posuniętych i żywiące się prawie wyłącznie pokarmami zwierzęcemi; każde zaś z tych wielkich skupień, dzielą jeszcze ornitologowie na wiele mniejszych, których tu dotykać niepodobna. *Wł. T.*

Kaczka, deszczułka u niewodu nad matnią, utrzymująca się nad wodą i wskazująca posuwanie się sieci. *J. Bli.*

Kaczka dziennikarska, ob. *Puff*.

Kaczkowski (Dominik), jeden z najlepszych tenorzystów dawniejszej opery polskiej, urodził się roku 1763 na Wołyniu i po odbyciu szkolnej nauki w Berdyczowie, kształcił się w muzyce u dyrektora kapeli katedralnej w Łucku. W r. 1782 umieścił go książe Michał Lubomirski w swojej orkiestrze jako skrzypka, przyczém nie zaniedbał Kaczkowski i śpiewu w kościele. Kiedy w lecie r. 1783 Bogusławski przejeżdżał przez Dubno Kaczkowski, za zgłoszeniem się do niego, zamówiony został na tenorzystę i wystąpił najprzód w Lublinie, następnie w Grodnie. Śpiewając w koncertach dworskich, otrzymał od króla Stanisława Augusta złotą tabakierę. Po rozwiązaniu trupy Ryxa, udał się wraz ze śpiewaczkami: Jasińską i Muranowską do Krakowa, gdzie bawił aż do roku 1793, w którym powołany przez Bogusławskiego do Warszawy, występował w *Drzewie Dyjany, Cosa rara* i *Axurze*. W r. 1795 wrócił do Krakowa a później udał się do Lwowa, gdzie mu Bogusławski powierzył kassę przedsiębierstwa. Pragnął udać się do Kijowa na kontrakty, ale namiętność gry przemogła; wygrawszy w karty w krótkim czasie do 50,000 zł., jeszcze prędzej summę tę przegrał wraz ze wszystkiém co posiadał. Odtąd umysł jego zamącił się, głos znikł prawie, a choroba ciężka na łoże go złożyła, z której jedynie troskliwość śpiewaczki Jasińskiej na czas krótki go wybawiła. Przybywszy do Warszawy r. 1799, śpiewać już nie mógł; ztąd wyjechał do Mińska, a potém do Grodna, gdzie w szpitalu życia dokonał. Głos miał nader przyjemny i wyrobiony, lubo ton nie sięgał wysoko: dobrym także był aktorem.

Kaczkowski (Stanisław), współczesny autor, urodził się w r. 1784 z Józefa i Bogumiły z Chrzanowskich. Odebrawszy początki nauk od domowych nauczycieli, oddany był do słynnego w owych czasach konwiktu ks. pijarów

na Żoliborzu. Następnie lat parę spędził na pensyi prywatnej Francuza Rouget w Warszawie, w końcu wysłany do akademii w Frankfurcie nad Odrą, uczęszczał na wydział prawny w latach 1801—1802. Wróciwszy do kraju, powołany został przez owoczesnego ministra sprawiedliwości Łubieńskiego w r. 1808 na zastępcę prokuratora przy trybunale I instancyi departamentu kaliskiego, ale wkrótce porzucił urzędowanie i osiadł na wsi w Sieradzkiém, poświęcając się gospodarstwu, literaturze i usługom współobywateli. Był prezesem rady powiatu sieradzkiego, członkiem rady obywatelskiej b. województwa kaliskiego i posłem na wszystkie sejmy królestwa, poczynając od r. 1820. Następnie usunął się z widowni publicznej i zamknąwszy się w życiu prywatném, z zamiłowaniem poświęcał się badaniom historycznym. W końcu rozdzieliwszy znaczny majątek ziemski jaki posiadał, między dzieci, osiadł w mieście Bełchatowie, w powiecie piotrkowskim, i tam umarł d. 19 Kwietnia 1855 r. Kaczkowski jako pisarz próbował sił swoich w różnych zawodach, zajmował się poezyją i tłómaczył wierszem z francuzkiego, dalej ekonomiją polityczną, pisał także o reformie żydów, w końcu poświęcił się zupełnie historyi i badaniom pierwotnych dziejów polskich, w których okazał się zapalonym wielbicielem podań słowiańskich, a nieprzyjacielem źródeł niemieckich. Niektóre rozprawy historyczne krytyczne drukował w *Biblijotece warszawskiej*, potém zebrał je wszystkie razem i wydał w osobném dziełku. Rozprawki te miały w swoim czasie rozgłos, mianowicie gdy zawiązała się polemika autora z uczonym W. A. Maciejowskim. Mnóstwo zaś jego dzieł w obszerniejszym zakresie wypracowanych, miało zostać w rękopiśmie. Z tych co wyszły z druku są: 1) *Myśli o handlu* (Warszawa, 1818). 2) *Dziwak*, komedyja z francuzkiego, w 3 aktach wierszem (tamże, 1827). 3) *Rzut oka na żydów* (Kalisz, 1818, in 8-vo). 4) *Krzyżacy i Polska*, wspomnienie historyczne (Poznań, 1845). 5) *Rozprawy dziejów pierwotnych* (tamże, 1845). 6) *Wiadomość do konfederacyi barskiej* (tamże, 1842). 7) *Tablice synchronistyczne do historyi polskiej* (tamże, 1843; drugie wydanie, 1852). *F. M. S.*

Kaczkowski (Jan Chryzostom), suffragan łucki, doktor obojga prawa. Najprzód kanonik łucki jeszcze przed r. 1778. Obrany z kapituły swej deputatem na trybunał koronny w r. 1779—80. Wtedy biskup Turski zrobił go officyjałem brzeskim i po świeżo zaszłej śmierci księdza Franciszka Komornickiego, wyniósł go na suffraganiję łucką. Nominatem będąc dostał dnia 27 Listopada 1780 r. od króla probostwo mielnickie na Podlasiu, po śmierci księdza Łazowskiego (*Sygillaty* ks. 35). Prekonizowany w Rzymie i wyświęcony na biskupstwo karjopolitańskie. Był już wtedy pierwszym kanonikiem w kapitule. Archidyjakon brzeski Jakób Glinka, przybrał go sobie za koadjutora. Archidyjakonem brzeskim już był przed r. 1786. Stronnik konstytucyi z d. 3 Maja, obrany za nowej formy rządu komissarzem cywilno-wojskowym wołyńskim w r. 1792, jak to poświadcza szef Drzewiecki. Kawalerem orderu ś. Stanisława za ostatnich czasów Rzeczypospolitej, był ciągle jeszcze officyjałem brzeskim i w r. 1793. Po drugim rozbiorze dostał się chwilowo pod rządy austryjackie, z odłamkiem brzesko-podlaskim biskupstwa łuckiego, jako proboszcz mielnicki. Później był pod Prusakami i umarł za ich panowania przed nastaniem księstwa warszawskiego. Suffraganem następcą po nim został w r. 1807 Jan Kanty Podhorodeński. Krasicki w dodatkach swoich do Niesieciego liczy Kaczkowskiego do herbu Pomian. *Jul. B.*

Kaczkowski (Karol), doktor medycyny i chirurgii, urodził się w r. 1797 na Wołyniu, szkoły kończył najprzód w liceum krzemienieckiém a następnie na

uniwarsytecie wileńskim, gdzie otrzymawszy stopień doktora medycyny w 23 roku swego życia, osiadł w Krzemieńcu i tam przebywał lat dziesięć, zajmując się praktyką lekarską, w której miał ogromną wziętość i sławę, a przytém od r. 1823 był w liceum wołyńskiém nauczycielem hygieny ogólnej. W r. 1829 wezwany został do Warszawy na professora terapii przy uniwersytecie Aleksandryjskim, po zamknięciu tegoż wrócił na Wołyń i osiadł najprzód w Berdyczowie, a ztamtąd przeniósł się do Odessy, gdzie dotąd przebywa. Są w druku następne jego dzieła: 1) *Dissertatio inauguralis medico practica de plicae polonicae in varias praeter pilos, corporis humani partes vi et effectu* (Wilno, 1821, in 8-vo), przedrukowana w dziele Józefa Franka: *Delect. opusc. ad prax. med.*, (Vol. II, 1827). 2) *Lekcyje hygieny czyli nauki zachowania zdrowia, wykładane publicznie od r. 1823 w liceum wołyńskiém* (Warszawa, 1826, in 8-vo). 3) *Lekcyja druga hygieny* etc. (tamże, 1827, in 8-vo). 4) *Uwagi nad homeopatyją, hydropatyją, magnetyzmem zwierzęcym, wiosenną kuracyją i nad innemi przedmiotami* (Wilno, 1846, in 8-vo). 5) *Uwagi nad chorobą kołtunową*, drukowane w *Pam. tow. lekar. warsz.* tom XII. 6) *Historyja kołtuna*, drukowana w *Dzien. med. chir. i farmacyi* tom I. 7) *Niektóre myśli o febrach peryjodycznych, wsparte doświadczeniami*, drukowane w *Pam. lek. warsz.* Malcza, tom II. 8) *Dziennik podróży do Krymu odbytej w r. 1825* (Warszawa, 1820, tomów 4, in 12-mo). 9) *Odpowiedź na list kwestarza Somnabula* w *Ateneum* Kraszewskiego, oddział II, tom 4, znajduje się tu wiele ciekawych spostrzeżeń o liceum wołyńskiém. 10) *O przepisach wychowania w wieku niemowlęcym, dziecinnym i młodzieńczym*, w témże piśmie, oddział II, tom 5. 11) *O szkole krzemienieckiej i o jej fundatorze Tad. Czackim, takoż i o innych rzeczach, dotkniętych w liście umieszczonym* w *Tygod. petersburg.* Nr. 76 z roku 1845, w *Gwiazdzie*, wydawanej przez B. Bołęgę, Nr. 2. 12) *O użyciu preparatów chloru przeciw zarazom* (Warszawa, 1831, in 8-vo). *F. M. S.*

Kaczkowski (Józef), skrzypek i kompozytor, publicznie występował po raz pierwszy r. 1811 w Warszawie i napisał kilkadziesiąt dzieł na skrzypce, z których kilkanaście wyszło (do r. 1820) w Lipsku, mianowicie: waryjacyje, dueta, polonezy, rondo, etiudy czy kaprysy i piękny koncert na skrzypce (dzieło 8, w r. 1815). — **Kaczkowski** (Michał), doktor medycyny, brat poprzedzającego i w tychże szkołach nauki kończący, doktoryzował się w Wilnie 1829 r., z którego to powodu napisał rozprawę: 1) *De Hydrophobia Dissertatio inauguralis* (Wilno, 1829); następnie był prywatnym doktorem w powiecie Włodzimierskim na Wołyniu, gdzie wielką miał praktykę i słusznej używał wziętości. Umarł w Horohowie 1848 r. Wydał z druku oprócz powyższej rozprawy: 2) *O poznawaniu, sposobach zapobieżenia i leczeniu choroby cholera morbus zwanej* (Warszawa, 1830, in 8-vo). 3) *Przepisy zachowania się przy użyciu wód mineralnych tak wewnętrznem jak zewnętrznem* (Lwów, 1834). 4) *Jaszczurki w ludzkim żołądku*, drukowane w *Pam. tow. lek. warsz.* tom V.

Kaczkowski (Antoni), doktor medycyny, zamieszkały w Galicyi, we Lwowie, zwolennik metody homeopatycznej, według której leczy i wydaje rozprawy i dzieła, w r. 1857 umieścił w *Dzienniku liter. lwowskim*: *O zadawaniu ospy homeopatycznie*; w *Przyjacielu domowym* drukował: *Księgosusz oraz kuracyja tego homeopatyczna*, przekład z T. A. Günthera, w Nr. 25 z r. 1859; osobno zaś: *O dyjecie homeopatycznej w słabościach zapalnych i chronicznych* (Lwów, 1861, in 8-vo). Od r. 1861 wydaje we Lwowie czasopi-

smo kwartalne, po trzy do czterech arkuszy druku obejmuje, pod nazwą *Homeopata polski, kwartalnik lekarski poświęcony homeopatyi, hygenie, gimnastyce, racyjonalnej hydroterapii i weterynaryi homeopatycznej.*

Kaczkowski (Zygmunt), powieściopisarz, urodził się r. 1826 we wsi ojczystej Bereźnicy, w Sanockiém. Okolica w której wychował się, sprzyjała kierunkowi w jakim poszedł jego talent: kraj górzysty, jakby ścianą od reszty świata odcięty, społeczeństwo szlachty, które po dziś dzień w obyczajach i zwyczajach żywo przechowały tradycyje przeszłości, były to żywioły, z których pióro mistrzowskie potrafiło utworzyć obrazy na pół historyczne. Malując szlachtę z epoki konfederacyi, czerpał wzory z żyjącego społeczeństwa, przenosząc epokę w tył o stólecie. Wnuki nie odrodzili się tu od dziadów, dla tego to obrazy Kaczkowskiego takiém tchną życiem, tak są naturalne, nie czerpał on wątku obyczajów z książek, z podań archeologicznych studyjów, ale czerpał z żywej tradycyi, czerpał z tego co go otaczało. W tém leży zagadka trafności i wyrazistości jego obrazów. Jest to talent samorodny. Nie uniwersytetom, nie nauczycielom, nie nauce systematycznej winien swoją wyższość, ale własnej zdolności wydobytej bez niczyjej pomocy, niczyjego kierunku. Ten zresztą był początek literackiej karyjery starszych literatów lwowskich. Nie kończyli gimnazyjów i uniwersytetów, bo rozpoczynali zaranie życia w więzieniu, albo też przy redakcyi *Gazety lwowskiej*. Taką koleją szli: Szajnocha, Bielowski, Zacharyjasiewicz, Dzieszkowski, Łoziński i t. p. Własna praca, wytrwałość i potęga umysłu wydobywały ich na wierzch, mimo iż los im zaparł podwoje uniwersytetów. Kaczkowski najpierwej kształcił się w gimnazyjum przemyskiém. Sławne to było podówczas gimnazyjum, pełne życia, ruchu i przygód, mianowicie między r. 1839 a 1842. Zamach w r. 1839 na komissarza Guta; zmowa w roku 1840 celem napadu na arcyksięcia Franciszka Karola w Kresowicach, do której wojskowi pułku Mazzucheli i więcej niż stu gimnazyjastów było wplątanych; olbrzymi z tego powodu wywiązany proces, były to wypadki, które życiu młodzieży tak czynnemu nadawały odmienną fizyjonomiję. Kaczkowski mając lat 19 pisywał już wiersze i humorystyczne spostrzeżenia (w *Dzienniku mód*), które stawiały go na równi z innymi pisarzami. Nie długo jednak to trwało. Uwięziono go w r. 1846. Więzienie przeobraziło i podniosło ducha. Wstępował weń młodzieniaszkiem, wyszedł zeń doświadczonym mężem. W latach 1848—49 ogłosił w *Dzienniku mód* i *Tygodniku polskim* kilka poezyj, kilka powiastek; w r. 1850 objął ze Szlachtowskim redakcyję *Pamiętnika literackiego*, który wypełniał mnóstwem prac prozą i wierszem. Są tam całe poszyty jego pióra, a między innemi utworami powieść niedokończona: *Dziedzic Strwiążyka*, będąca pierwszą zapowiedzią jego powieści staro-szlacheckich. Początkowo zdawało się, że poezyja będzie jego ulubienicą, do dramatu brał się już od młodości i zanim pisał po polsku, ułożył jakiś sążnisty dramat niemiecki, zaś w *Pamiętniku literackim* ogłosił sceny z dramatu: *Dwa pokolenia*. Zarzucił jednak ten kierunek, a nawet lubo w poetycznych utworach nie skąpił ognia i uniesień, powstawał silnie przeciw J. Słowackiemu i Z. Krasińskiemu, zarzucając im przesadę w pojęciach. W owoczesnych sporach literackich brał nie mały udział, mimo to pisywał w r. 1850 i do *Tygodnika lwowskiego*, wychodzącego pod redakcyją Widmana, a staczającego bój z *Pamiętnikiem literackim*. Prace te nie zjednały mu rozgłosu i nie przysporzyły dochodu. Dopiero powieści drukowane r. 1851 w fejletonie *Czasu: Kato, Bitwa o chorążankę, Kasztelanice Lubaczewscy* i r. 1852 *Pan Franciszek Pulawski*, zwróciły uwagę czytającej pu-

bliczności na nieznajomego powieściarza. Wnet też ukazały się 1852 roku, w *Gazecie lwowskiej*, powieści szerszego rozmiaru: *Swaty na Rusi; Pan Bal; Żądza dziedziczenia*; a r. 1853 *Mąż szalony*, które to powieści po pierwszy raz przyniosły autorowi korzyść materyjalną, a utrwaliły jego sławę. Umieścił jeszcze drobną powiastkę w *Dzienniku literackim* 1852 r. pod tytułem: *Bitwa pod Widawą*. Te prace otworzyły mu pole do dalszego rozwinięcia swoich talentów; pisma czasowe warszawskie dobijały się o powieści jego. Niepochlebna recenzyja w *Czasie* r. 1854 przez Luc. Siemieńskiego, nie wywarła wpływu na zdanie krytyki. W latach 1854 i 1855 wytoczyła się prawdziwa szermierka literacka o cechy talentu Kaczkowskiego. Jedni silili się nad drugich, aby odsłonić coraz nowe piękności jego pióra. Jul. Bartoszewicz, Michał Grabowski, Zeno Fisz, Tyszyński, Leopold Jakubowski, Marcinkowski rozpisywali się gruntownie i szeroko, dorzucił też zdanie swe i Józef Łepkowski i inni; a z całej tej polemiki wyszedł Kaczkowski silny i potężny. Pod owe czasy mieszkał on w Krakowie (po roku 1850 bowiem kazano mu Lwów opuścić i osiąść na wsi, gdzie kilka lat przepędził). Następnie opuścił Kraków, a po długim pobycie za granicą, osiadł na wsi w Bereźnicy. Tu znowu upłynęło lat kilka, aż dopiero zjechał w końcu r. 1860 do Lwowa, jako redaktor pisma politycznego *Głos*, założonego przez książąt Sapiehów (ojca i syna), Skrzyńskiego i kilku innych. Redagował pismo to od d. 1 Stycznia do 16 Lipca 1861 r., poczém uwięziony za ogłoszenie odezwy, drukowanej w niemieckich gazetach. Osadzony na lat dwa ciężkiego więzienia, odcierpiał półtora roku kary, poczém amnestyjonowany. Wydał powieści: *Anuncyjata* (tomów 3; Warszawa, 1858). *Bajronista* (tomów 3; Wilno, 1857). *Bitwa o chorążankę* (Kraków, 1852). *Bracia ślubni* (tomów 3; Petersburg, 1854). *Dziwożona* (tomów 4; Lwów, 1855). *Gniazdo Nieczujów; Kasztelanice* (Petersburg, 1855). *Grób Nieczui* (tom 4; Wilno, 1858). *Kasztelanice Lubaczewscy* (Kraków, 1851). *Mąż szalony* (tomów 2; Petersburg, 1855). *Ostatni z Nieczujów*, powieść (tomów 6; Petersburg, 1855). *Rozbitek* (tomów 3; Wilno, 1861). *Sodalis Marianus* (tomów 5; Warszawa, 1855). *Stach z Kępy* (Warszawa, 1856). *Starosta Hołobucki* (tomów 3; Warszawa, 1858). *Wnuczęta* (tomów 4; Petersburg, 1855). *Żydowscy* (Poznań), nakład Żupańskiego. Prócz powieści wydał: *Deotyma w Krakowie* (Warszawa, 1854). *Kobieta w Polsce* (tom 1; Żytomierz, 1862), dalsze tomy zapowiedziane. Wydał więc do 50 tomów prac w ciągu dziesięciolecia, które to prace postawiły go pomiędzy najcelniejszymi powieściopisarzami polskimi. Szczególnie obrazy staroszlacheckie, sceny z życia konfederackiego przedziwnie mu się udają. Jest on w opowiadaniu tak samo staropolskim szlachcicem, ze wszystkiemi jego przesądami, wadami i jednostronnością pojęć, jak jest nim Wincenty Pol w swoich poematach. Pod tym względem są oni sobie pokrewni duchem, obadwaj mistrze w odtwarzaniu i przejmowaniu się życiem przeszłości. Tłómaczył także w r. 1852 dramata: *Adrienne Lecouvcur*, *Arcydzieło nieznane* i inne. *E.*

Kaczorkowicz (Adam Józef), wydał: *Archivum Jagellonici Apollinis XVI primae laureae Candidatis collucens* (Kraków, 1685, in fol.). *L. R.*

Kaczucza (ob. *Cachucha*). Tu tylko dodamy, że wyraz czy wyrażenie to zdaje się przez Cyganów (Gitanos) do półwyspu być naniesionem i rozeszło się zapewne z Andaluzyi po całej Hiszpanii. Fanny Elsler (ob.) wprowadziła kaczuczę w Paryżu do baletu: *Le diable boiteux*, jako figurę i ozdobę tańców hiszpańskich; użycie kastaniet (ob.) nie małą w tém odgrywało rolę.

Kaczyniec (*Caltha palustris* Lin.), albo *Knieć*, miejscami od ludu łotocia-

nami zwany, jest bardzo pospolitą rośliną, wszędzie po mokrych łąkach lub po rowach całej Europy, Azyi zachodniej i Ameryki północnej rosnącą. W układzie roślin przyrodzonym, ziele to wielce z powierzchowności do jaskrów (ob.) podobne, należy do rodziny jaskrowatych (*Ranunculaceae* Juss.), u Linneusza zaś do gromady wielopręcikowej (13-ej), rzędu wielosłupkowego. Poznać go można po korzeniu włóknistym, łodyżce na ziemi leżącej, albo podnoszącej się, wewnątrz dętej, gałęzistej, kilku kwiatami opatrzonej, liściach sercowato-okrągławych albo nerkowatych, po brzegach drobno karbowanych, dolnych na ogonku osadzonych, górnych zaś bezogonkowych; wreszcie po kwiatach mocno żółtych. Kwitnie w Kwietniu i Maju, a w górzystej części naszego kraju, można go napotykać jeszcze na górnej granicy lasów lub nawet wyżej, gdzie kwitnie w Czerwcu i Lipcu. Kaczyniec, tak jak wszystkie rośliny jaskrowate, należy do podejrzanych, ostre a lotne pierwiastki zawierających, dla tego bydło go nie tyka. Mimo tego jednak jest powszechne (fałszywe) mniemanie, że od jego spożycia przez krowy, wiosenna barwa żółta masła zawisła. Dawniej używano tej rośliny jako ziela i kwiatów kaczyńca (*herba et flores Calthae palustris*) w wielu chorobach. Lecz dziś miejscami tylko zbierają z niego pęki kwiatowe nierozwinięte, w occie marynują i za kaparki swojskie używają. Zresztą kaczyniec żadnego innego użytku nie ma, tylko że rosnąc na naszych łąkach w ogromnych nieraz ilościach i w miesiącach wyżej przerzeczonych kwitnąc, zażółca równocześnie i całkowicie owe łąki i pewien typ czasowy im nadaje. Ścięty i zasuszony na siano, traci tak jak i jaskry łąkowe swą ostrość, dając dobre i dosyć pożywne siano. *F. Be.*

Kaczyniec, jezioro w królestwie Polskiém, gubernii Lubelskiej, powiecie Siedleckim, we wsi Raźny, przeszło na 3 morgach gruntu rozlane.

Kaczyński (Kazimierz), wydał: *Prima laurea philosophica, seu ode Metaphysicae auditoribus promotionis die oblata* (Wilno, 1640, in fol.). *L. R.*

Kaczyński (Paweł), sławny kaznodzieja polski ze zgromadzenia jezuitów, mąż wielkich cnót i żarliwości w wierze, po najcelniejszych mównicach, a zwłaszcza w Lublinie przez lat 12 przed trybunałem koronnym wymownie kazał. Rządził zgromadzeniem jezuitów w Jarosławiu, Lublinie i Krakowie. Umarł w r. 1676. Zostawił bardzo wiele kazań, z pomiędzy których wyszły: 1) *Kazania na Niedziele całego roku* (Kalisz, 1675, 2 tomy, in folio). 2) *Kazania na święta całego roku* (tamże, 1684). 3) *Strzała zacnego domu, kazanie na pogrzebie Zofii z Drzewic Zaleskiej* (Poznań, 1647 roku, in 4-to). *F. M. S.*

Kaczyński (Paweł), współczesny pisarz, urodził się r. 1799 w mieście Nasielsku, powiecie Pułtuskim, syn Felixa i Rozalii z Świtalskich. Szkoły ukończył w zakładzie księży benedyktynów w Pułtusku w r. 1819 i poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu, otrzymawszy stypendyjum rządowe; wyższe nauki pobierał w uniwersytecie warszawskim, gdzie otrzymał stopień magistra filozofii. W r. 1824 powołany został, na żądanie Staszyca, na professora matematyki do szkoły wydziałowej w Hrubieszowie; zkąd wysłany został kosztem rządu za granicę, ażeby przysposobił się do zajęcia katedry w zamierzonej szkole politechnicznej. Po zwiedzeniu w tym celu Niemiec, Francyi, Anglii i Szkocyi, wrócił w r. 1829 do kraju i w urządzonej szkole przygotowawczej do instytutu politechnicznego, zaczął wykładać kurs budownictwa machin. Po upadku tego zakładu w r. 1831, od r. 1836 w instytucie gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa objął posadę nauk inżynierskich, a od 1844—50 r. wykładał mechanikę techniczną w gimnazyjum realném warszawskiém. W tymże

roku otrzymał emeryturę, po wysłużeniu lat 30 w zawodzie nauczycielskim. Wiele rozpraw ogłosił drukiem tak w *Biblijotece warszawskiej*, jak w *Rocznikach gospodarstwa krajowego;* z tych najważniejsza: *O oszczędnem użyciu drzewa pod względem gospodarczo-leśnym, ekonomicznym i technicznym (Roczniki tow. rol.,* 1861). *K. Wł. W.*

Kadanie (Michał), pisarz czeski, proboszcz i notaryjusz arcybiskupa pragskiego, urodzony 1766 r. w Pradze. Wydał: *Krótka geografija w rozmowach z dziećmi* (Praga, 1823). *Wiązanka wonnego kwiecia nauk moralnych dla dzieci* (tamże, 1821). *Badanie użyteczne a zabawne ze znajomości rzeczy przyrodzonych, w rozmowie z dziećmi* (tamże, 1819). *Ad. N.*

Kadaryjanie, sekta u Mahometanów, odrzucająca nieodzowne przeznaczenie i zostawiająca woli człowieka wybór między złem i dobrem. Nazwisko jej pochodzi od słowa *kodha,* znaczącego w tureckim języku wyrok Boży, albo przeznaczenie, predestynacyję.

Kadastr, właściwie dokładne wycenianie nieruchomości, mających być opodatkowanemi, wraz z wykazaniem ich dochodów; następnie sam podatek na taką własność nieruchomą nałożony. Do zaprowadzenia kadastru należy zatem: wymierzenie wszystkich własności nieruchomych oddzielnych; sporządzenie dla każdej gminy atlasu planów szczegółowych; klassyfikacyja według stopnia urodzajności gruntu; wycenianie produktów mających się obłożyć podatkiem; połączenie w jedność dwóch lub kilku nieruchomości, należących do jednego właściciela; wykazanie ogólnych jego dochodów i wskazanie ztąd trwałej podstawy podatku, jaki odtąd ma być przez niego płaconym. Rzeczpospolita francuzka w r. 1791 po raz pierwszy kadastr postawiła za normę główną swojej administracyi finansowej; odtąd zaprowadzono go i w innych niektórych krajach, ostatnio w Austryi. Według nowszych jednak ekonomistów, przemawia przeciw temu systematowi zbyteczna zmienność w osobach posiadaczy ziemskich, co samą już trudnością utrzymywania kadastru w ścisłych granicach prawdy, niesłychane pociąga za sobą koszta, nie odpowiednie korzyściom, zkąd innąd bez wątpienia z tego rodzaju opodatkowania wyniknąć mogącym.

F. H. L.

Kadastr w Galicyi, wchodzi w system kadastralny zaprowadzony w całej Austryi, jedna onegoż podstawa, bez uwzględnienia różnicy zamożności prowincyi. Najwyższym patentem cesarskim z d. 23 Grudnia 1817 r. wprowadzono kadastr. Celem dokonania powszechnego kadastru wyszły instrukcyje, do przeprowadzenia oszacowania przychodów gruntowych: dla gmin, wydziałów gromadzkich i urzędników pomocniczych, powołanych do współdziałania przy robotach wstępnych oszacowań kadastralnych, które to przepisy ogłoszono w *Dzienniku rządowym* dla okręgu administracyjnego c. k. namiestnictwa we Lwowie 1858 roku (oddział 2, część IV). Całości dopełnia: *Instrukcyja dla oznaczenia cen podatków i robocizny z r. 1824,* ogłoszona cyrkularzem z d. 22 Października 1825 r., a wydana w *Zbiorze praw prowincyjonalnych,* tudzież patent z r. 1826 wysadzający komissyję kadastralną. Celem głównym kadastrów jest równość szacunku gruntów, na podstawie którego mają być podatki rozkładane. Aby szacunek ten był słuszny i jednostajny, powinienby być dokonywany jednocześnie we wszystkich prowincyjach. Tak atoli nie stało się. Kadastralny szacunek gruntów w Niższej Austryi ukończono około 1830 r. W zachodnich prowincyjach Galicyi wykonano takowy przed r. 1848, to jest przed zniesieniem pańszczyzny; we wschodnich zaś dopiero ostatniemi laty. Ta różnica lat sprawia, iż i szacunek jest różny, bo

wpłynęła nań zmiana wartości ziemi, polepszenie jej kultury i t. p.; ztąd i kadastr nie jednakowo wypada. Głównemi czynnościami kadastru w Galicyi są: oznaczenie rodzajów uprawy i klassyfikacyja gruntów każdego rodzaju uprawy. Protokół tych czynności układają: wydział i przełożeni gminy (częstokroć zastępca tychże, pisarz lub inny biegły w sztuce). Następnie odbywa się klassowanie, to jest orzeczenie, do którego rodzaju uprawy i do której klassy każdy kawałek gruntu należy. Czynności tej dokonywa przełożony i wydział gminy, według przepisu instrukcyi dla gmin (od 38—55). Przy klassowaniu jak i przy klassyfikacyi rozstrzyga stan faktyczny, według którego każda parcella gruntowa w protokóle mierniczym oznaczona liczbą, nadto i każda część parcelli, jeżeli ta składa się z części podlegających różnym rodzajom uprawy, lub mającym różną wartość, do właściwej klassy policzoną być winna. Klassowanie ułożone przez wydział gminny, rewiduje i prostuje c. k. komissarz detaksacyjny. Poczém następuje oznaczenie kadastralnych cen ziemiopłodowych. Za normę służy patent cesarski z r. 1825, według którego, przy kadastralném obliczeniu dochodu z gruntów, winny być przyjęte ceny podatków z najtańszego roku 1824, które były niższe niż ceny z poprzedzających 50 lat, zatém także znacznie niższe niż ceny tak zwane *urbaryjalne*, zapisane w metrykach z r. 1820. W tym celu jeszcze w r. 1826 spisywały dominia, na rozkaz rządu (okólnik z d. 22 Paźdz. 1825 r.), wraz z wydziałami gmin, protokóły względem cen ziemiopłodów i robocizny z r. 1824 i układały tabelle, w których zestawiono ceny lokalne ziemiopłodów i robocizny, a obok nich ceny ziemiopłodów targowe, na podstawie wykazów targowych miasteczka gminy. Tabelle te sprawdzały protokólarnie władze kadastralne, która to czynność dopełniała się dopiero temi laty. Przy komissyi stawia c. k. komissarz detaksacyjny swoją propozycyję względem ceny każdego produktu osobno, a stronom wolno jest względem tejże ceny podać swój wniosek, który ma być zamieszczony obok propozycyi komissarza. Tenże stawiając propozycyję, ma się trzymać prawideł w instrukcyi zawartych, które to prawidła różne są co do 1) *głównych* ziemiopłodów z roli (pszenica, żyto, jęczmień, owies); 2) *podrzędnych* ziemiopłodów z roli; 3) *siana;* 4) *drzewa*; 5) *trzciny*. Dla pierwszych ziemiopłodów proponuje komissarz ceny na podstawie wykazów targowych z r. 1824, pochodzących z tego miasta, które jest miejscem odbytu dla gminy. Podrzędnych ziemiopłodów ceny układają się podług stałego stosunku ich wartości, do wartości jednego z głównych produktów. Ceny siana i drzewa oznaczano nie według cen targowych, lecz według cen miejscowych z r. 1824. Cena trzciny oznacza się w stosunku wartości trzciny do drzewa. Następnie przystępywano do oznaczenia cen przedmiotów, które jako koszta kultury miały być strącane od dochodu, to jest nakład w naturalijach i robocizna. Nawóz zwykły bydlęcy nie był przedmiotem oceniania i strącania. Robocizny wartość oznaczano podług kosztów utrzymania i podług cen najmu z r. 1824. Komissyi zadaniem jest obliczyć czysty dochód z gruntów, z wszelkiej do posiadacza należącej płodnej powierzchni ziemi, według obecnego rodzaju uprawy, używając pospolitego w gminie sposobu uprawiania, w latach zwyczajnej urodzajności i po odtrąceniu potrzebnych i pospolitych w gminie wydatków, na obrobienie ziemi, na zasiew, hodowlę i zbiór ziemiopłodów. Postępowanie w tym względzie jest nader drobiazgowe i dokładnie objęte przepisami. Jedynie co do oszacowania przychodu z lasów, mają komissarze za wiele władzy, takowe zaś co do Galicyi nie jest praktyczne, bo komissyja ogląda się na ceny drzewa, według niższo-austryjackiego morga, gdy w Galicyi mającej 3,500,000 m. lasów,

na 11,700,000 ogólnej produkcyjnej przestrzeni, cena drzewa znacznie jest mniejsza niż w Niższej Austryi. Celem obliczenia prawdopodobnego przychodu, obowiązani są komissarze od samego rozpoczęcia czynności swoich, zbierać daty cen kupna gruntów i czynszów dziedzicznych. Według tych cen uzasadniają i prostują szacunek gruntów. W ten sposób przeprowadzony kadastr w Galicyi, zaprowadza wyższe znacznie, lecz słuszniejsze opodatkowanie, niż dotychczasowy podatek prowizoryjny z r. 1820, oparty na szacunku gruntów zdziałanym w latach 1785—1789, a który początkowo tak był dla Galicyi dotkliwy, iż wielu nie było wstanie go opłacać, co spowodowało patent cesarski z r. 1831, mocą którego odpuszczono niektóre zaległości podatkowe. Pomiar kadastralny Galicyi służył Kummersbergowi za podstawę do wypracowania znakomitego atłasu Galicyi, arcydzieło pracy i sumienności. O kadastrze austryjackim, oprócz niemieckiego dzieła Lindena, mamy te prace Kornela Krzeczunowicza: *Rzecz o kadastrze w Galicyi* (Kraków, 1860; oddruk z *Czasu*, in 8-vo, str. 133): *Betrachtungen der vom Comité der k. k. Galizischen landwirthschaftl. Gesellschaft ernannten Commission betreffend die Grundertragsschätzung zum Behufe des stabilen Kadastres in Galizien* (fol., litografowane bez tytułowej karty, zeszyty 2, str. 96); *O podatku gruntowym i domowym w Galicyi* (oddruk z *Czasu*, 1862, Nr. 63 i 65, in folio 1 karta, Kraków); *Denkschrift über die Grundertragschätzung in Galizien und Krakau* (in folio, kart 9 nie liczb., Lwów, 1862 r.); przyczém *Beilagen A.* do *H.* in folio, stron 39; kart 5, kart 4, k 4, k. 2, k. 1. k. 6 i kart 4, wszystko litografowane). *Als Manuskript. über die Regierungs Vorlage betreffend die Revision des stabilen Grundsteuer Katasters, nebst einem Anhange über die Grundertragsschätzung in Galizien* (Lwów, 1862, in 8-vo, str. 36 i 4 i tabl. 2); *Die Benutzung der Verkehrspreise der Realbauten zur Vertheilung der Realstueer auf die Kronländer in Österreich* (Lwów, 1862, in 8-vo, str. 11); *Als Manuscript. Der Bericht des Finazausschusses im Hause der Abgeordueten über die Regierungsvorlage wegen Revision des Grundsteuerkatasters* (Lwów, 1862, in 8-vo, str. 32); *Uwagi o czynnościach katastralnych dotyczących gruntów* (Lwów, 1858, in 8-vo, str. 15). *E.*

Kadaweryczny (z łacińskiego: *cadaver*, trup), trupi do trupa należący, lub jemu właściwy; zjawiska zmiany w ciele kadaweryczne, dzielimy na zewnętrzne, jako to: bladość pośmiertna, sińce, stężenie i zimno pośmiertne; i wewnętrzne, jako to: skrzepnieliny krwi, krwistości trupie, potém krwawe, surowicze i żółciowe wnikania i przepacania, równie jak zmiana fizycznych własności w narzędziach. *Dr. A. Prz.*

Kadawy (Jan), pisarz słowacko-czeski, urodzony 1810 r. w Jestrzabi, w królestwie Czeskiém; nauki pobierał w Węgrzech. Przed powstaniem 1848 r. był nauczycielem przy szkole słowackiej w Peszcie i wydawał pismo zeszytowe treści popularnej, pod tytułem: *Przyjaciel ludu.* W r. 1846 stanąwszy po stronie narodowości słowackiej przeciwko madziaromanom, wydał kilka broszurek w jej obronie, za co następnie uległ prześladowaniu. W r. 1851 był nauczycielem przy szkole wyższej w mieście S. Mikołaj, w Słowacyi, gdzie zamierzał dalej wydawać swoje czasopismo. Wydał także książkę, pod tytułem: *Wzajemnośc w przykładach między Czechami, Morawianami, Słowakami, Szlązakami i Łużyczanami* (Leszno, 1843) i kilka innych drobnych utworów poetycznych w piśmie *Kwiety.* *Ad. N.*

Kadczić (Antoni), pisarz dalmacki, urodzony w Makarsce, zmarły 1745 r. Nauki pobierał w Rzymie, w kollegijum propagandy; następnie wstąpiwszy do

stanu duchownego, został kanonikiem w miejscu urodzenia, archidyjakonem w Zadrze, w r. 1722 biskupem w Trogirze, a r. 1730 arcybiskupem w Splicie. Niski stopień oświaty podległych mu duchownych, był dlań pobudką do napisania dzieła, pod tytułem: *Bogoslovja Diloredna* (w Bononii, 1729 r.), które ofiarował papieżowi Benedyktowi XIII. Będąc biskupem założył w Olmiszli (Almissa) seminaryjum, w którém wychowańcy doskonalili się między innemi i w gramatyce języka kościelno-słowiańskiego. *Ge.*

Kadencyja (po włosku: *Cadenza*, od *cadere*, spadać), zowie się w muzyce zakończenie czyli zamknięcie harmoniczne okresu muzycznego. Zakończenie cząstkowe a raczej zawieszenie, nie zamyka muzyki zupełnie, ale pozwala jej odetchnąć niejako, by przejść do dalszego ciągu; zakończenie całkowite nie każe się niczego więcej spodziewać w okresie. Pierwsze należy jeszcze do rozwoju dzieła, drugie daje spoczynek. Odpowiednio tym warunkom akkord z harmonii wziąwszy, mieć będziemy na zakończenie cząstkowe trójglos na dominancie, na całkowite trójgłos toniczny. Każdy z nich poprzedzony być musi tém co mu jest sprzeczne, więc trójgłos panujący tonicznym, a ten panującym (dominantowym). Zakończenie całkowite może jednak być poprzedzone i trójgłosem subdominanty. W takim razie zakończenie to zowie się kościelném lub plagalném. Mogą być i pewne odstąpienia od formuły, za pomocą appogiatury lub przygotowania; dzieją się one wedle ducha kadencyi, zależącego od spadku harmonii z akkordu na akkord. Spadek taki może budzić pojęcie odcinka, składu, w miarę tego jak większe lub mniejsze zawieszenie wprowadza, a więc być i przykończeniem cząstkowém. Wielu też teoretyków nazwało kadencyją harmoniczną dwa jakiekolwiek akkorda różne, związane z sobą, a kadencyją melodyjną dwa tony, odcinek, skład lub okres kończące. Prócz tych bywa i kadencyja zwodnicza *(cadence rompue, cadenza d'inganno)*, która obiecuje co innego, a co innego daje, np. gdy po akkordzie dominanty nie nastąpi oczekiwany toniczny ale inny. W szkołach na fortepian dają zwykle po każdej gammie szereg akkordów, zwanych kadencyją, a który właściwie jest przedgrywką (*praeludium*). Nazwę kadencyi *(cadenza)* nosi także szereg rzutów fantazyjnych, których sobie pozwala śpiewak lub grający na jakim instrumencie, chociaż napisane przez autora nie są niekiedy. Dzieje się to zwykle na fermacie (zawieszeniu biegu muzyki na jednej nucie pod koniec ustępu) i najczęściej jest popisem zręczności mechanicznej wykonywającego. Winien on mieć wiele smaku i wiadomości, by *cadenza* stosowną była do myśli, które przedłuża niejako. Dla tego też przez nowszych kompozytorów wyraźnie wypisywaną bywa zwykle nutami mniejszego kalibru. Łączyć może w sobie wszystkie ozdoby i trudności (zwykle się trylem kończy, a nawet była nim poprostu w XVII wieku), użyć wszelkich melodyj i środków, czy one z jakości czy z ilości wynikają, a nawet się od pomiaru rytmicznego nie uchyla; wszystko jednak robi kapryśnie, pognana chwilą, zachceniem. Gromadzi trudności jedne na drugie, by się niemi popisać i ma pretensyję odpowiedzieć duchowi muzyki, do której się wdarła. Porównaj Sikorskiego: *Podręcznik muzyczny*, str. 68, 120, 175.

Kadencyja, ma kilkorakie znaczenie: 1) czas otwarcia czyli gajenia sądu. Sądy ziemskie trzy razy do roku odbywały się w miejscach i czasach prawem wskazanych. Żaden z urzędników do ich składu należący, nie mógł opuszczać kadencyi, chyba tylko dla innej posługi publicznej, lub choroby, którą na kadencyi dalszej zaprzysięgał. Opuszczający cztery kadencyje, odpadał od urzędu. Aby kadencyja nie upadała, z powodu nie zjechania którego z sę-

dziów, pozwolono r. 1776, objaśniając dawniejsze o tém prawa, w razie nieobecności jednego lub dwóch sędziów, obierać na roki zebranym subdelegatów. Wyjęto z pod tej ustawy województwa: wołyńskie, podolskie i bracławskie. W sprawach kurlandzkich były dwie kadencyje (*Volumina legum*, VII, 425). Kadencyje dla sądów asessorskich, w ciągu roku dwie tylko naznaczają: to jest jednę przez Maj, Czerwiec, Sierpień, a drugą przez Listopad, Grudzień, Styczeń i Luty. Dziś używamy jeszcze tego wyrazu na określenie czasu, w którym sędziowie zasiadają w sądach. W ogóle, dawniej wyrażano nim i w zwykłej mowie czas właściwy do czego. Tak Haur, pisarz ekonomiczny z czasów Jana Sobieskiego, pisze: „Role są trojakie, jedne na oziminę, drugie na jarzynę, trzecie na ugór, według kadencyi, jak na który rok przypadną.” 2) Rym w wierszu, ztąd w przysłowiu mamy wyszydzone: *Kadencyje częstochowskie*, wiersze liche, z lichemi rymami. *K. Wł. W.*

Kades i Kades-Barne, te dwa nazwiska oznaczają w Piśmie Ś-ém jedno i toż samo miejsce, u południowych granic Palestyny. Kades nazywało się niegdyś źródłem Misphast, czyli „źródłem wiedzy”. Kades-Barne nabrało wielkiej wagi dla ludu Izraela, jako główny obóz ś ód pustyni, gdzie dość długi czas znajdował się jego przybytek. Ku Kades, ku górze A morrejczyków, skierowany był główny pochód przez pustynię Tharan; ztąd wychodzili i tu wracali posłańcy wyprawieni do ziemi Chananejskiej. Tu stała Arka przymierza, podczas bitwy Izraela z Amalecytami, którzy go pobili i gonili aż do Hormy. Tu przez większą część lat 38, było siedlisko nowego pokolenia. Kades należało później do pokolenia Judy. W miejsce starożytnego Kades znajduje się dzisiaj Ain el Weibeh (I *Mojż.* 14, 6, 7; 16, 4—7; III *Mojż.* 13, 27; 14, 40; 20, 22; 27, 18; *Jozue*, 15, 3, 23). *L. R.*

Kadet, młodzieniec sposobiący się do zawodu wojskowego, a mianowicie na oficera. Za dawnych czasów nazywano we Francyi kadetami (*cadets*), młodszych synów szlacheckich rodzin, których opatrywano szczupłą pensyją dożywotnią, albo też starano się korzystne wyjednać im miejsca u dworu, w armii, lub w hierarchii duchownej, ponieważ cały majątek nieruchomy na najstarszego przechodził. Dla ułatwienia awansu w wojsku tym młodszym synom szlachty, wyjednywano im w chłopięcym już wieku, a nieraz w kolebce patenta oficerskie. Z czasem przeszła nazwa kadetów z Francyi do innych krajów, na oznaczenie młodzieńców sposobiących się od chłopięcego wieku na oficerów. Dla wykształcenia kadetów zakładano domy, szkoły, korpusy kadetów, w których dawane nauki uwzględniały wojskowe przeznaczenie wychowańców, porządek zaś wewnętrzny, karność, ubranie i ćwiczenia, całkiem już wojskowe nosiły piętno. Szkoła rycerska, założona w r. 1766 w Warszawie, nosiła w konstytucyjach sejmowych i w mowie potocznej, także nazwę szkoły lub korpusu kadetów; ztąd przeznaczony dla niej pałac królewski, Kaźmirowskim zwany, poczęto mianować także od tego czasu kadeckiemi koszarami. Szefem owego korpusu kadetów czyli szkoły rycerskiej za Stanisława Augusta, był książe Adam Czartoryski, generał ziem podolskich. Spisany przez niego dla kadetów *Katechizm rycerski*, wdrażający w młódź rycerską, jego kierownictwu powierzoną, prawidła honoru i cnót rycerskich, stał się głośnym w kraju. W organizacyi wojska polskiego pomiędzy r. 1815 a 1830, nie brakło także na korpusie kadetów; miał on swoję szkołę w Kaliszu; komendantem jego był pułkownik J. Mycielski, dyrektorem zaś nauk podpułkownik Koss. W Niemczech, a mianowicie w Prusiech istnieje niemało szkół kadeckich, w których po większej części chłopcy szlacheckich tylko rodzin lub synowie oficerów, na przyszłych

kształcą się oficerów, już to na koszt rządowy, już to za małą stosunkową opłatą; przyjęcie więc do takiej szkoły jest rodzajem faworu. Szkoły te zdają się celowi swemu odpowiadać; ponieważ jednak wyrabiają się w nich, jak nigdzie, kastowe wyobrażenia i obyczaje szlachecko-wojskowe, nowoczesny więc liberalizm z zaciętością przeciwko tym specyjalnym instytutom wychowania powstaje. W wojsku rossyjskiém i w wojsku polskiém z lat 1815—1830 nazywano także kadetami młodzieńców lepszego urodzenia i wychowania lub szlacheckiego pochodzenia którzy nie przechodząc przez korpus kadetów, wstępowali do pułków w nadziei rychłego awansu na oficera. Taki młodzieńczy ochotnik pełnił wprawdzie z początku żołnierską służbę, ale dla odróżnienia od zwykłych szeregowych, nosił galonek u kołnierza i zwał się kadetem. *Wł. B.*

Kadetowie czyli **Kaletowie** dwa ludy gallickie które niekiedy mięszano z sobą, a o których wspominają Cezar w *Kommentarzach*, Ptolomeusz i Strabon. Zdaje się że pierwsi z nich zamieszkiwali dzisiejszą dyjecezyję Bayeux, drudzy kraj Caux we Francyi.

Kadliński (Szczęsny Felix), ksiądz, pisarz czeski, prof., prokur. prowincyi, prefekt spiritualis, urodzony 1613 r. w Tynie, w królestwie Czeskiém, zmarły 1675 r. Wydał: *Zdoro-slawiczek, w wesołym gaju postawiony* (przekład z niemieckiego Fryd. Spee *Trutz-Nachtigall*, w Pradze, 1665 i drugi raz 1726 r. z nótami). Ze zbiorku tego wierszy nabożnych lirycznych, a w części większej idylicznych, Wacław Tham w swym zbiorze pod tyt.: *Basnie w rzeczi wazané* (1785), zamieścił niektóre, dawszy im formę świecką i zmieniwszy imiona Świętych, a pana Jezusa na Melisa i t. d. *Zwierciadło bolesnej Matki Bożej P. Maryi, z cierpień Chrystusowych uformowane* (w Ołomuńcu, 1666); *Żywot i sława św. Wacława* (przekład z łacińskiego Jana Taunera, Praga, 1669, 1702 i 1710); *Żywot św. Ludmiły* (Praga, 1702); *Księga złota Cnoty t. j. czyny doskonalenia trzech cnót: Wiary, Nadziei i Miłości* (przekład z niemieckiego Fryd. Spee, w Pradze, 1662, str. 912); *Rozmyślania pobożne na każdy dzień przez cały rok* t. d. (Praga, 1667): *Puszcza świętobliwa* i t. d. (przekład Barrego: *Solitudo Hagiophili* (Praga, 1674) i *Skarbiec duchowny* i t. d. (w Pradze, 1698). *Ad. N.*

Kadłub. W potocznej mowie rozumiemy pod tym wyrazem to, co z ciała ludzkiego lub zwierzęcego pozostaje po odjęciu członków jego: głowy, rąk, nóg i t. d. W marynarce kadłubem okrętu lub statku, nazywają statek bez masztów i wszelkiego uzbrojenia, lub szczątki okrętu na brzegi rzuconego.

Kadłubek (Wincenty), biskup i kronikarz. Kadłubkiem nazywamy tutaj Wincentego więcej dla zwyczaju, dla nałogu, bo fakt ciągle wiekami powtarzany, acz nie prawdziwy, przyjął na siebie wreszcie wszelką cechę prawdy. Sam Wincenty Kadłubkiem nie nazywał się i historyja jego, i osoby i dzieła, była bardzo zawikłaną i ma swoją osobną historyję; uczeni długo odgadywali jedno i drugie, mnóstwo rozpraw o nim i dzieł napisali, żeby prawdę rozjaśnić. Najprzód tedy życie jego. Urodził się Wincenty w Polsce, we wsi Karwowie, niedaleko od Opatowa, około r. 1160. Ojciec jego nazywał się Bogusław, matka Bogna czy Benigna. Imie Bogusława ulubione było w tej rodzinie; brat Wincentego nazywał się także Bogusław i miał dwóch synów, znowu Bogusława i Sulisława. Rodzina to więc rzeczywiście i oddawna polska. Wincenty był mistrzem nauk wyzwolonych, ztąd nazywano go z łacińska: *Magister Vincentius*. Za biskupa krakowskiego Pełki (r. 1186—94), został proboszczem kollegijaty w Sandomierzu. Doznawał względów Kazimierza Sprawiedliwego i później sy-

na jego Leszka. W r. 1207 został obrany po Pełce biskupem krakowskim; pierwszy to raz podobno kapituła, nie książe panujący i nie papież, stanowili o wyborze pasterza krakowskiego. Potwierdził go w Rzymie Innocenty III, wyświęcał Henryk z Brenu, arcybiskup gnieźnieński, w r. 1208. Na urzędzie pasterskim słynął bogobojnością i wykończał kronikę, którą pisał na rozkaz Kazimierza Sprawiedliwego. W r. 1212, kiedy w Krakowie zapusty obchodził z Leszkiem i matką jego Heleną, piorun wpadł w katedrę w czasie okropnej burzy i stopił wszystko w kościele. Biskup wziął to za ostrzeżenie z niebios, a że już dawno tęsknił do zakonnego życia, coraz goręcej krzątać się zaczął około tego, żeby ze światem nareszcie wziąść rozbrat. Dla tego najprzód rozdawał dobra swoje ojczyste na zjeździe w Miecholinie r. 1212, w obec arcybiskupa gnieźnieńskiego Henryka i biskupów płockiego Gedeona i Ogeryusza kruświckiego. Był przytém i Mszczug, książe Pomorza nadwiślańskiego. Klasztorowi sulejowskiemu dał Czyrników i Gojczów, koprzywnickiemu zaś, Niekisiałkę i Karwów. Synowcom swoim pod klątwą nakazał, ażeby nie spierali się nigdy o te dobra z klasztorem. W Sulejowie i w Koprzywnicy byli cystersi, biskup Wincenty zaś szczególne miał do nich nabożeństwo. Niedługo potém książe Leszek Biały zażądał od biskupa ostatniej w życiu posługi. Ruś halicka była bez księcia narodowego i wyciągała ręce do Węgier z prośbą, żeby im król Andrzej przysłał na tron syna swego Kolomana. Ruś ta obiecywała odnowić unię z Kościołem rzymskim. Uradował się z tego wielce papież Innocenty III i pozwolił arcybiskupowi strygońskiemu, ażeby Kolomana ukoronował na króla halickiego, powagą stolicy apostolskiej. Ale i księstwu krakowskiemu, za którego wpływem wiele się działo na tej Rusi, należał się również głos w takiej ważnej sprawie. Sam Andrzej to rozumiał i dla tego zgłosił się do Leszka z wnioskami, żeby wydał córkę swoję Salomeę za Kolomana; takim sposobem tron halicki miał stać się obojgu młodych własnością. Musiał przyjąć ofiarę Leszek, bo nie miał wtenczas siły, żeby się oprzeć podobnemu rozporządzeniu losami Halicza. Stanęło tedy przymierze Węgier i Krakowa względem Rusi. Andrzej wyprawił syna do Halicza, w towarzystwie licznych prałatów i panów węgierskich. Leszek zaś posłał Salomeę pod opieką Wincentego i kanclerza swego Iwona Odrowąża z Końskich. Byli to obadwaj mężowie świętobliwi. Odbyła się koronacyja w Haliczu, ale nie pewna, kto przy tym obrzędzie uroczystym wkładał Kolomanowi i Salomei koronę na głowę. Mówią pospolicie że byli w Haliczu, biskupi węgiersey i lechiccy; naturalnie być musieli i ruscy wschodni, było za tém w czém koronatów wybierać. Zdaje się jednak, iż w podaniach kronik pod tym względem jest cokolwiek przesady. Z lechickich bowiem biskupów mógł być w Haliczu tylko jeden Wincenty krakowski, dla tej prostej przyczyny, że w całém państwie Leszkowém innego biskupa nie było, a wątpimy bardzo, żeby do Halicza nie mając żadnej w tém sprawy, jechał jaki biskup z innej książęcej Piastów dzielnicy, np. ze szlązkiej lub poznańskiej. Mógł chyba Salomei towarzyszyć jeden biskup płocki to jest z państwa Konrada mazowieckiego, stryja, jeżeli książe go posłał. Dalej z władyków ruskich mógł być jeden tylko przemyski i drugi halicki, a trudno przypuszczać, żeby zjechali chełmski i włodzimierski, to jest pasterze z pogranicznego wprawdzie księstwa, ale którego sojusz polityczny z Haliczem rwał się przez tę właśnie koronacyję Kolomanową. Tak więc najwłaściwiej przypuścić można, że tylko węgierski arcybiskup strygoński zjechał z polecenia króla do Halicza, w towarzystwie kilku innych biskupów węgierskich. Zapewne ten arcybiskup najprzód ukoronował młodą parę, a potém pobłogosławił zarę-

czyny, bo małżeństwo samo nastąpić nie mogło, gdy Salomea ledwie miała trzy lata. Jednakże Długosz twierdzi, że Wincenty koronował młode królestwo; Bzowski zaś w półtora wieku po Długoszu piszący dzieje kościelne, niewiadomo zkąd wziął taki fakt, który podaje, że arcybiskup strygoński ustąpił prawa swojego do koronowania przez grzeczność Wincentemu. Ale biskup krakowski jeszcze sam własnemi oczyma oglądał w Haliczu koniec tej smutnej uroczystości. Był na Rusi książe bez dzielnicy, Mścisław Mścisławowicz Chrobry, dzielny i waleczny, który wielką okrył się sławą, bo chętnie tam biegł, gdzie było nieszczęście, upadek moralny i dla tego potrzeba dla książąt silnego ramienia. Mścisław bezinteresowny, porzucił małe swoje dziedziczne księstewko pod Smoleńskiem, to jest zdał je na synów i wolny od obowiązku względem swego kraju był opatrznością Rusi: rozstrzygał losy nawet wielkich i potężnych książąt, drobnym rzeczompospolitym niósł pomoc. Mścisław już był raz poprzednio na Haliczu, żeby wziąść rządy w imieniu małoletnich książąt synów Romana, który poległ pod Zawichostem, ale ustąpił wczas przed koalicyją Krakowa i Węgier. Teraz kiedy Koloman zaczął prześladować obrządek ruski, zjawił się Mścisław w Halickiém jak bożek w epopei starożytnej. Ruś zbiegała się pod jego chorągwie. Wincenty z Iwonem ocalili się ucieczką. Strach przemógł w nich uczucia powinności, bo obadwa byli w Haliczu dla opieki nad Salomeą. Mścisław, odniósłszy walne zwycięztwo, zdobył stolicę, a Kolomana z Salomeą wysłał na wygnanie do Torżka, to jest na same granice półnoenej Rusi od strony Nowogrodu. Wincenty, rozdawszy swoje dobra, szafował szczodrze i biskupiemi dochodami. Powiększył fundusze kapituły krakowskiej, był prawie założycielem kollegijaty kieleckiej, bo uposażył przy niej dziesięć prebend. Dla kościoła krakowskiego nadał jedenaście dziesięcin snopowych i siedm pieniężnych z różnych dóbr w okolicach Krakowa: miało to iść na uposażenie kanoników i na utrzymanie wiecznie gorejącej lampy w kościele. Wiele świadczył dla bożogrobców miechowskich i dla cystersów andrzejowskich, dla których kazał w jeden przywilej zebrać wszystkie nadania, a pomnożywszy je darowizną trzech dziesięcin, zatwierdził jeden przywilej generalny. Jako biskup poświęcał nowy kościół świętego Floryjana w Krakowie. Otaczał się ludźmi znakomitymi. Wielką była w dawnej Chrobacyi rodzina Odrowążów; Wincenty, znalazłszy w niej świętobliwych ludzi, wszystko zrobił co mógł, dla podniesienia nowego jej wielkości. Iwona z Końskich, kanclerza Leszkowego, prelaturami w Krakowie wynagrodził; z synowców jego: Jacka, zrobił kanonikiem krakowskim, Czesława, kustoszem sandomierskim. Iwon później wziął po Wincentym katedrę biskupią, Jacek i Czesław zostali świętymi w Kościele bożym. Nareszcie w roku 1218 spełnił Wincenty najdroższe swoje marzenia. Złożył dobrowolnie władzę biskupią i wstąpił w Jędrzejowie do cystersów, którym tyle świadczył. Podobno pierwszym był z ziomków, co wszedł tam pomiędzy same Francuzy i Niemce. Andrzejów był tak bardzo cudzoziemską osadą, że nawet nazywał się nie po polsku ale z obca, Morimundem. Spowodowały biskupa do tego kroku pobożność i co szło za tém, obrzydzenie świata, a wreszcie nieukontentowanie duchowieństwa krakowskiego. Biskup, ulegając potrzebom ówczesnym ojczyzny, trapionej ustawicznie wojnami, przyzwalał chętnie na ciężary, które dotykały i księżych włości. Były swary i niechęci z tego powodu i Wincenty obmierził sobie ostatecznie życie u władzy. Wszakże zresztą i przyjaciel jego Iwon z Końskich, tenże sam miał pociąg do zakonnego życia. Już był wyświęcony na biskupstwo, kiedy ciężko walczyć mu przyszło pomiędzy powinnością a chęcią do spokoju, i po-

rzeba było aż wdania się stolicy apostolskiej, żeby pozostał przy dostojności pasterskiej. W cichem ustroniu jędrzejowskiem jeszcze pięć lat przeżył w spokojnych praktykach religijnych, świętobliwy biskup Wincenty. Umarł 8 Marca 1223, pochowany w kościele w środku chóru. Żył lat około 64. Ale nieskończyło się jeszcze jego życie śmiercią ciała. Nie mówimy tutaj o nieśmiertelności jego w dziejach narodowych, w nauce, w literaturze historycznej; tę nieśmiertelność ma każdy pisarz, nawet bez talentu, jeżeli stanowi źródło, z którego następne pokolenia uczą się o życiu dawnem naddziadów. Ale biskup Wincenty zyskał jeszcze inną nieśmiertelność: wielbią go dzisiaj ludzie w kościołach na ołtarzach. Lat czterysta z okładem upłynęło już, jak zakończył doczesne życie. Tymczasem sława świętobliwości jego od pokolenia szła do pokolenia, i z każdym dniem wzrastała coraz wśród pobożnego narodu. Było to w regułach cystersów, że starać się nie mogli o kanonizacyję swoich świętobliwych zakonników. Ale naród co innego, co innego zakon. Za panowania już Władysława IV Remigijan Koniecpolski biskup chełmski, opat jędrzejowski, który wielką miał cześć dla mistrza Wincentego, uprosił wówczas administratora dyjecezyi krakowskiej ks. Piotra Gębickiego i dnia 19 Sierpnia 1633 r. otworzył grób Wincentego w Jędrzejowie. Był przy tej uroczystości Fryderyk Szembek, głośny jezuita, bliski przyjaciel biskupa. Szczątki przełożono w nową trumnę i marmurowy nad nim położono nagrobek. Zaraz następnie synod warszawski wniósł sprawę o kanonizacyję Wincentego r. 1634. Poparł to natychmiast i sejm, który jeszcze tego roku się zebrał. Ale wiek cały upłynął, sprawa ani na krok jeden naprzód niepostąpiła. Za Augusta III rozpoczął nowe zabiegi u stolicy apostolskiej ks. Rogaliński, opat błedzewski. W bezkrólewiu zapadł wyrok Klemensa XIV dnia 11 Lutego 1764 r. Wincenty ogłoszony został błogosławionym, pierwszy z cystersów, dla niego papież i regułę zakonną złamał. Uroczystość oznaczono na drugą Niedzielę miesiąca Października. W naszych czasach część relikwii św. Wincentego przeniesiono z Jędrzejowa do Sandomierza, dnia 12 Października 1845 r. a Wincenty Hipolit Gawarecki, życie błogosławionego opisał. (*Pamiętnik religijno moralny*, Tom X. str. 289). Głosili o Wincentym późniejsi (są to uwagi Bielowskiego), że był mężem najuczeńszym w świecie: *Vir literatissimus in toto mundo.* Przemagał w nim przecież pociąg do poezyi i krasomóstwa, zaprawiał się do tego po części na wzorach starożytnych, a więcej na dawniejszych i ówczesnych pisarzach kościelnych. Wprawę pisania leoninami posunął do wysokiego stopnia. Przypisują mu i żywot św. Stanisława, pisany rytmami. Lubił Wincenty najwięcej Cycerona, naśladuje go a zdaje się, że znał i te pisma znakomitego mówcy, których dzisiaj nie znaleść. W kronice są ślady, że Wincenty nim się wziął do niej pisał wiele, ale jak sam mówi, pierwsze prace jego naukowe były to raczej swobodne z muzami igraszki. Biorąc się do ważniejszej pracy, obliczał siły swoje i wzdrygał się na samo jej wspomnienie, tem bardziej, gdy miał odczytywać te swoje zapiski przed poważnem zgromadzeniem starszych mężów narodu. Jednakże poszedł za popędem własnego serca i rozkazem przyjaciela, Kazimierza Sprawiedliwego, do którego się odzywa w ciągu dzieła dwukrotnie z pewną poufałością. Kronika Wincentego miała nadzwyczajne powodzenie. Zapominano przy niej o wszystkich zasługach dawniejszych. Prawda to jedyna, że Wincenty powtórzył niemal wszystkich innych poprzedników, i że całej kompilacyi dał powierzchowność jednolitą, co przyczyniło się do jej wziętości ale i świętobliwe życie kronikarza i dostojność jaką piastował za życia, wpływały wiele na sławę dzieła. I stało

się że zajęła ta kronika poczesne stanowisko w dziejach narodu, bo zagłuszyła sławą swoją, przez duchowieństwo silnie popieraną, wszystkie kroniki do tyla, że ją nie tylko za najlepszą, ale niekiedy i za najstarszą udawano (*Wstęp krytyczny do dziejów Polski*, str. 125). Pierwszy raz kronikę Kadłubka ogłosił drukiem u Jana Szeligi Herburt, w Dobromilu, r. 1612. Drugie jej wydanie podług poprzedniego Szeligi sporządził uczony baron Huyssen, w Lipsku przy wydaniu Długosza r. 1711. Dalej podług rękopismu odkrytego w biblijotece heilsbergskiej biskupów warmińskich, wydano razem Wincentego i Galla w Gdańsku r. 1749 i przedrukował ich znowu Mizler w tomie trzecim swego łacińskiego zbioru pisarzów o historyi polskiej, w Warszawie (1761 do 1769), piąte wydanie Wincentego obok z kroniką Dzierzwy, wyszło w roku 1824, podług rękopisów będących własnością towarzystwa przyjaciół nauk, za staraniem Hipolita Kownackiego. Szóste nareszcie i ostatnie świeżo wyszło w Krakowie r. 1862, za staraniem Alexandra Przeździeckiego. Przechowało się podanie jeszcze od czasów Jana Dąbrowki, który objaśniał Wincentego w XV wieku, że Mateusz herbu Cholewa, biskup krakowski, był autorem tej kroniki. Podanie takie zachowali dla potomstwa i powagą swoją zatwierdzili: Nakielski, Hartknoch, Rzepnicki, Jabłonowski i w końcu Jan Potocki. Uczeni ci jednak wierzyli i drugiemu podaniu, że Wincenty pisał także dzieje, na rozkaz Kazimierza Sprawiedliwego, przypuszczali więc, co zresztą było z ich strony bardzo naturalnie, że Mateusz jest co innego, a Wincenty co innego. Nabyli z czasem przekonania, że Mateusz utonął w Wincentym, ale że obadwaj spisywali zarówno historyję narodową. Nie wierzył tylko podaniu, jakoż za jednością i wyłącznem autorstwem Wincentego oświadczył się Braun, surowy i uczony krytyk literatury historycznej polsko-łacińskiej w początkach XVIII wieku. Za hasłem Brauna poszedł ks. Prażmowski, biskup płocki. Te rozliczne zdania postanowił sprostować i objaśnić największy uczony polski Lelewel. Jeszcze był bardzo młodym, kiedy się zajął rozwiązaniem tego pytania. Owocem mozolnych badań jego było dziełko: *Uwagi nad Mateuszem herbu Cholewa,* które wydał r. 1811. Lelewel wyraźnie oddzielił dwa dzieła w jednem i wskazał co w niem jest Mateusza, a co Wincentego. Poszedł za tem zdaniem Ossoliński i Bielowski, który dalej posunął pracę Lelewela, bo kronikę Wincentego rozczłonkował i obrobił. Bielowskiemu winniśmy objaśnienie że tekst pierwotny Mateusza zatarł się zupełnie w przerobieniu Wincentego: mamy więc dzisiaj treść Mateusza, nie zaś jego styl i manierę. Bielowski wyliczył aż 34 znanych kodexów rękopismiennych Wincentego, a niemógł wyliczyć ani jednego kodexu Mateusza. Mateusz opisywał dzieje dawne w formie dyjalogu; Wincenty, mając tę rzecz już prawie gotową, styl Mateusza wygładził i zaokrąglił, dzieje powypełniał tu i owdzie różnemi dodatkami i napisał wytworną przedmowę do samego dzieła. Nie samego Mateusza miał pod ręką, ale inne jeszcze latopisy, jako to: katalogi i roczniki kościelne; z nich brał swoje uzupełnienia i dodatki. Wincenty wystawia sobie Mateusza w chwili, kiedy na jakiejś uczcie zapytany od Jana o początek narodu polskiego, rozwiązał wymowne swoje usta erudycyją niepospolitą; sam zaś staje w postaci chłopięcia na uczcie przytomnego, co ciekawe starych dziejów, rozmiłowane w ojczystych pamiątkach, spisuje to co słyszało z opowiadania Mateusza. W podobny sposób trzy pierwsze księgi dziejów były zebrane więcej nadobnie niż historycznie, więcej kompilatorsko niż krytycznie. Lat przy zdarzeniach nie kładł Wincenty nigdzie. Tekst Mateusza na r. 1167 przerwany, zaokrąglił wła nym dodatkiem o kilku ostatnich latach panowania Bolesława Kędzierza-

wego. Gdy tém przerabianiem ksiąg Mateuszowych rozwinął swoje własne dziejopisarskie zdolności, pomiarkował to Kazimierz Sprawiedliwy i polecił mu dalej pisać historyję ostatnich czasów. Wystąpił więc już Wincenty jako pisarz dojrzały, pojmujący ważność swojego przeznaczenia, jako mistrz języka i stylu, w porównaniu do poprzedników. Już w samej formie jaką obrał, jest postęp, bo opowiada nie dyalogiem ale ciągłą powieścią. Więcej tu zbliżony do natury i częstokroć prawdziwie wymowny, chociaż zawsze gadatliwy, sadzi się na wyrażenie i popis z erudycyją. Czasami unosi się fantazyją i kreśli to zbyt idealny wizerunek cnot Kazimierza, to znów obraz nadużyć za Mieczysława Starego wygląda więcej na satyrę. Zdumienie się autora na widok spieszącego się rycerstwa ku odsieczy Brześciowi, ten szereg dzieł, których mnogość porównywa do lasu, ten błysk orężów, szykowność i ład zbrojnych orszaków, stanowią obrazek jakby wyjęty z powieści historycznej Walter Scotta. Tak się to przynajmniej wydało Michałowi Wiszniewskiemu, który chociaż zgrzeszył przesadą, jednakże za nim wszyscy przez lat 20 to powtarzali, że Wincenty pokazuje czasami błyski talentu poetycznego. A tymczasem w obrazie tym kilkowierszowym tylko rycerstwa owego pospieszającego do Brześcia, jest więcej popisu z wymową i stylem, niż obrazu. Taż sama historyja i niepewność zachodziła z osobą biskupa Wincentego. Najprzód niewiedziano jakie jego prawdziwe nazwisko. W dyplomatach piszą go po prostu *Vincentius magister* lub *Minister ecclesiae cracoviensis episcopus*. Dopiero w późniejszych wiekach, w kodexach XV wieku zjawia się i herb jego i przydomek. Ktoś podania się radził, nie zaś prawdy, i w błąd mimowolnie wprowadził całą potomność. Wincentemu dano więc wtedy za herb różę, czyli Poraj, nie wiadomo jak dalece sprawiedliwie, bo chociaż mógł być Wincenty i szlachcicem, nie idzie zaraz z tego, żeby z pewnością był już Porajem. Ale co stało się, co przekazało się podaniem wieków, to już podobno zostanie wnauce: biskup Mateusz zawsze będzie Cholewą, biskup Wincenty zawsze Porajem. Mateusz skończył na tém jedném, to jest na herbie swoje pośmiertne przygody, inaczej zaś jest z Wincentym. Nazywano go długo najprzód Kadłubkiem, potém dopilnowano się lepiej i spostrzeżono, że nie był Kadłubkiem ale raczej synem Kadłubka i Kadłubkowiczem. I ta przecież ostatnia zmiana w nazwisku nie ostała się na długo przed światłem prawdy i krytyki historycznej. Bielowski znalazł niedawno w jednym ze starych katalogów biblijotecznych, że ojcem Wincentego był Bogusław, nie zaś Kadłubek i dowcipnie bardzo objaśnił powód zkąd wzięło się Wincentemu nazwisko Kadłubka. Wiadomo, że na stare lata złożywszy godność biskupią, Wincenty wszedł na mnicha do zakonu cystersów w Jędrzejowie i że pierwotne klasztory polskie przez samych prawie Niemców i Francuzów były osiadłe. Zapisując ci cudzoziemcy do swoich katalogów imię i życiorys Wincentego, przetłómaczyli nie zrozumiale dla siebie imię jego ojca, Bogusław, na niemieckie Gottieb, Gottlob, które toż samo znaczyło. Nasz kronikarz więc w spisach tych występował jako *Vincentius Gottlobonis*, ma się rozumieć, filius. W ustach polskich to „Gottlobonis” przerobiło się łatwo w następnych czasach w „Katlubonis” lub „Kadlubonis.” Po upływie zaś wielu lat, sami Polacy zapomniawszy o tem jak rzecz się rozwiązała, jak nazwisko się to urobiło zaczęli Wincentego nazywać Kadłubowiczem, to jest synem Kadłubka, lub to po prostu Kadłubkiem przez skrócenie, że synowie biorą dzisiaj nazwisko ojców. Zawsze więc wyjdzie na to, że lepiej było i sprawiedliwiej Wincentego nazywać synem Kadłubka, jak Kadłubkiem. Ztąd Lelewel wykrzykuje w radości o Bielowskiego odkryciu: „Wincentego

nazwa wybornie jest rozwiązana" (*Polska średnich wieków*, IV, 476). Rzeczywiście wybornie. Wywód ten wszakże Bielowskiego bardzo dowcipny podobał się Karolowi Szajnosze, ale niepodobał się Antoniemu Zygmuntowi Helclowi, który wolał się trzymać starego podania, i jak Lelewel dawniej przypuszczał, że od jakiejś przywary w ciele, od garbu lub czegoś podobnego, mógł w istocie sam Wincenty uzyskać ludowe gminne przezwisko Kadłubka, „Nie dopiero przez te zapiski zajaśniał Wincenty u narodu, mówi Helcel. a kto powszechnie słynął, tego po narodowemu, według zwyczaju wielu nazywano, nie zaś z cudzoziemska." Z tego powodu wywiązała się nawet cierpka polemika pomiędzy Szajnochą a Helclem. Szajnocha drukował w *Biblijotece warszawskiej* rozprawkę, pod tytułem: *Nawyknienia literackie*, w której dzielnie bronił odkrycia Bielowskiego (*Biblijoteka warszawska*, II, stron. 277—283). Dzisiaj zdanie to stanowczo przyjmuje nauka, jako fakt pewny, udowodniony. Jak się wyjaśniło nazwisko, tak dzisiaj wyjaśnia się i sama historyja zapisek Wincentego. W roku 1851 Alexander Przezdziecki, idąc za wskazaniami Pertza, odszukał w cesarskiej biblijotece wiedeńskiej nieznany dotąd uczonym pergaminowy kodeks Wincentego, najdawniejszy ze wszystkich, bo dawniejszy nawet od kodexu Kuropatnickiego, z którego Kownacki sporządził swoje wydanie. I rękopism Kuropatnickiego i ten wiedeński, który Przezdziecki przezwał kodexem Eugenijuszowskim z powodu, że był własnością sławnego bohatera księcia Eugenijusza sabaudzkiego, obadwa te kodexy są pargaminowe, innych pargaminowych kodexów Kadłubkowych nie ma, tylko papierowe. Uwagi krytyczne Przezdzieckiego jasno wykazują, że kodex Eugenijuszowski pisany był przed koronacyją Łokietka, przez „Mikołaja, kanonika poznańskiego i plebana de Sydcze." Kodex to niezmiernie ważny, z waryjantami, których nieznano dotąd i z dopiskami spółczesnemi na marginesach. Sam tytuł kodexu, przy innych wskazówkach, których niebrak, naprowadza Przezdzieckiego na myśl że nieprawdą jest wszystko co dotąd krytycy dziejów naszych pisali o kronice Mateusza Cholewy. Podług niego, Wincenty jest sam jedynym wszystkich czterech ksiąg kroniki autorem. Uderzony nowością tego postrzeżenia Przezdziecki, pisze: „Może rękopis Eugenijuszowski dokładnie porównany z innemi, powróci Wincentemu, synowi Kadłubka, całość należnej mu chwały i z historyi naszego kronikarstwa wyrzucając jedną niepewną postać, drugą, żywotną jak prawda, żywszém światłem oświeci! (*Biblijoteka warszawska*, 1852, str. 336). Ale nie dość przekonać się samemu, trzeba innych jeszcze przekonać. Dla tego Przezdziecki swój kodex Eugenijuszowski wydał w Krakowie drukiem, obok z tłómaczeniem polskiém. Dotąd jedno tylko mieliśmy tłómaczenie Wincentego polskie, ale bez żadnej wartości naukowej. Ksiądz Czajkowski, archidyjakon łowicki, członek towarzystwa przyjaciół nauk, poopuszczał to co mu się nie zdawało, rozmowy usunął i przekład swój drukował w Łowiczu r. 1803. Wydanie Przeździeckiego nosi tytuł podwójny, łaciński i polski. Łaciński następny: *Magistri Vincenti, Episcopi Cracoriensis Chronica Polonorum sive originale regum et principum Poloniae, quae e codice vetustissimo Eugeniano Bibliothecae Caesareae Vindobonensis accuratissime rescripta praecia de ipso codice dissertatione edidit Alexander ex comitibus Przezdziecki, Doctor Philosophiae* i t. d. (tytuły wydawcy). *Interpretatione Polonica addita opera A. J.—M. S.* (Kraków, w drukarni Z. J. Wywiałkowskiego, 1862, w 8-ce; *Dissertatio*, str. VII—XXIII, potém text kroniki od str. 1—237. Następuje text polski z tytułem: *Mistrza Wincentego, zwanego Kadłubkiem, biskupa krak. kronika polska z rękopisu Eugenijuszow-*

skiego wydanie Alex Przeździeckiego, tłómaczenie z łacińskiego przez A. J.— M. S. (Kraków i t. d.). Rozprawa o kodexie obszerniejsza jak łacińska, str. 1—33; potém idzie kronika od str. 35—255. Tłómacze nad ogładę i potoczystość stylu przełożyli wierność, to jest dali przekład prawie dosłowny, z napuszystością i średniowiecznym charakterem opowiadania Kadłubkowego. Dobrze to jest, ale wszelako przekład ich łamał tylko trudności języka, nie zwracając wcale uwagi na samą historyję. W Polsce Kadłubkowej tworzyły się instytucyje, które się później rozwinęły; trzeba było dobrze, historycznie potłómaczyć, np. nazwiska urzędów. Tymczasem najzupełniejsza tu dowolność. Namiestnik, wojewoda, marszałek dworu i t. d., tłómaczą jeden i ten sam wyraz kroniki i nawzajem inny jaki wyraz, *palatinus, preses provinciae, sacri comes palatii, polonicae princeps militiae,* tłómaczone tym lub owym, pierwszym z brzegu wyrazem. Uwag naszych o tłómaczeniu Wincentego, udzieliliśmy Józefowi Kraszewskiemu w piśmie, w którym rozwijaliśmy początek u nas godności i nazwy palatyna, wojewody. Co do samego pomysłu wydawcy, że w kronice nie ma dwóch autorów, ale jeden, rzecz to więcej jak paradoxalna. Ważącą jest i w tém wydaniu nowego kodexu, różnica trzech pierwszych ksiąg od czwartej. Ważna pod tym względem będzie rozprawa Bielowskiego, wydrukowana świeżo w 2-gim tomie *Biblijoteki Ossolińskich*, we Lwowie. Rozprawy tej jeszcze nie mamy w Warszawie i dla tego milczeć o niej musimy. *Jul. B.*

Kadm, Kadmium (Cd.). Jest to metal w własnościach podobny do cynku, znajduje się też w przyrodzie, głównie jako domieszka do rud cynkowych, w stanie tlenku kadmu. Otrzymuje się jako produkt uboczny przy wyrobie cynku, od którego różni się większą białością, ciągłością i lotnością, daleko łatwiej bowiem niż cynk destylować się daje. W powietrzu ogrzany pali się, zamieniając na tlenek kadmu koloru brunatnego; bez ogrzewania w powietrzu nie otlenia się widocznie. Odkryty równocześnie przez Stromeyer'a i Hermann'a w r. 1818. Sole kadmowe są bezbarwne, gdy kwas jest bezkolorowy; po większej części w wodzie rozpuszczalne. Siarek kadmu naturalny stanowi bardzo rzadki minerał greenokit; sztuczny zaś używanym bywa jako bardzo piękna i trwała żółta farba. *T. C.*

Kadmea, nazwa twierdzy czyli cytadelli Teb w Beocyi, zbudowanej przez Kadmusa (ob.), założyciela tego miasta. Położoną była na wzgórzu i stanowiła z początku sama w sobie miasto, które rozprzestrzeniwszy się z czasem ku dołowi, przybrało w nizinie miano Tebai.

Kadmus, syn Agenora i Telefany, a brat Europy, Fenixa i Cylixa, był równie jak i oni wysłany przez ojca na odszukanie Europy (ob.), z rozkazem nie wracania bez niej. Gdy wszelkie poszukiwania okazały się bezskutecznemi, Kadmus osiedlił się w Tessalii z matką, która mu towarzyszyła. Po jej śmierci, udał się Kadmus do wyroczni delfickiej, by się od niej o losie swej siostry dowiedzieć. Ta mu nakazała wstrzymanie się od dalszych poszukiwań i pójście za pierwszą krową, jaką spotka, by w tém miejscu gdzie ona odpocznie, miasto założyć. Spotkawszy jałowicę w Focydzie, poszedł za nią do Beocyi i tu założył Teby około r. 1550 przed Chr. Pragnąc jałowicę tę zabić na ofiarę Minerwie, kazał swym towarzyszom przynieść wody z pobliskiego źródła Aresa, strzeżonego przez smoka, który ich pozabijał. Kadmus zdusił więc smoka, i wedle rady Minerwy posiał w ziemię kły czy zęby jego. Wyrośli ztąd ludzie cali zbrojni, zwani *spartoi*, t. j. posiani, którzy tłuc się wzajemnie i walczyć między sobą poczęli, tak że tylko pięciu z nich pozostało:

Echion, Udajos, Chtonios, Hyperenor i Poleros. Kadmus musiał odpokutować zabójstwo smoka, ośmią latami niewoli u Aresa (Marsa), po odbyciu której, Atene (Minerwa) użyczyła mu panowania nad Tebami, a Zeus (Jowisz) ożenił go z Hermioną (Harmoniją), z której pozostawił syna Polydora i cztery córy Autonoe, Ino, Semelę i Agawę. Opuścił później z żoną Teby, by się udać do Encheletów, którzy go obrali królem i pod jego wodzą pokonali Illiryjczyków z nimi wojujących. Zasiadłszy na tronie Illiryi, miał jeszcze Kadmus z Hermioną syna, którego Illyriosem nazwał. Obojga małżonków w późnem bardzo wieku Zeus przemienił w wężów i do Elysium odesłał. Wedle Pindara, miał ich tam zawieść rydwan smokami zaprzężony: tu królował odtąd Kadmus, jako sędzia przybywających cieniów (dusz). Tradycyja mówi, jakoby z Egiptu czy Fenicyi przyniósł on do Grecyi alfabet z 16 liter, a nadto, że odkrył i używał spiżu. Według Ottfryda Müllera, Kadmus tebański jest to Hermes-Kadmilos wyspy Samotraki, bóstwo Pelazgów tyrrheńskich, a całe podanie o wędrówce Kadmusa z Fenicyi do Tracyi i Beocyi, należy do rzędu baśni.—**Kadmus** z Miletu, syn Pandyjona, kwitł na lat 450 przed Chr., za panowania Halyattesa ojca Krezusowego. Uchodzi za pierwszego chronologicznie historyka greckiego, piszącego prozą. Przypisują mu dzieje założenia Miletu i innych miast jońskich, podzielone na cztery księgi, które wszakże zaginęły już za czasów Dyjonizyjusza Halikarnaskiego.

Kadnikow, miasto powiatowe gubernii Wołogodzkiej, leży o 6 mil na północo-wschód od miasta Wołogdy, nad rzeką Sodymą, która o $1/2$ mili powyżej miasta wpada do rzeki Pieleszmy, przytoku Suchony. Mianowane miastem ze wsi tegoż nazwiska 1780 r., po utworzeniu zaś namiestnictwa Wołogodzkiego, zostało miastem powiatowém. Kadnikow ma 2,500 mieszkańców płci obojga i 4 cerkwie. — *Kadnikowski powiat* zajmuje powierzchni 1.347 mil □, z tych ziemi uprawnej 102,000 dziesięcin; łąk 44,250 dziesięcin i lasów 756,000 dziesięcin. Mieszkańców w powiecie około 100,000 głów płci obojga. Miejscowość powiatu jest niska, szczególniej w tej części, która przylega do powiatu Wołogodzkiego. Znakomitsze rzeki są: Kubina, Suchona i Sodyma, oraz jeziora: Kubińskie, Cyweńskie i Kostromskie. Grunt gliniasty albo gliniasto-piaszczysty. Jedną z ważniejszych gałęzi przemysłu, oprócz rolnictwa, stanowi spław drzewa budowlanego i opałowego rzeką Suchoną. Nadto miejscami pędzą smołę i dziegieć i trudnią się łowem zwierząt i ptaków. W powiecie znajdują się 2 monastery: Gluszycki (3 klassy) i Łopatow (zaetatowy). *J. Sa...*

Kado (Michał), professor architektury w uniwersytecie warszawskim, urodził się w Warszawie 1765 r. Po ukończeniu nauk w szkołach pojezuickich w temże mieście, a następnie od 1783 r. w korpusie artylleryi koronnej, przeszedł do korpusu inżynierów, w r. 1790 mianowany był podporucznikiem tejże broni, odbył kampaniję w latach 1792 i 1794, które zjednały mu stopień kapitana. Po podziale kraju, przyjął prywatny obowiązek budowniczego nadwornego u księcia Franciszka Sapiehy. Roku 1799, przez konkurs publiczny, otrzymał przy uniwersytecie wileńskim, katedrę professora drugiego architektury cywilnej, gdzie też w r. 1809 zaszczycony został godnością doktora nauk wyzwolonych i filozofii, a nadto pełnił tamże obowiązki architekta i kassyjera uniwersytetu. W r. 1810 przeszedł znowu do służby wojskowej, w stopniu kapitana inżynieryi, w wojsku wielkiego księstwa Warszawskiego, a jako taki miał udział w wyprawach w latach 1812 i 1813. Po powrocie do kraju umieszczony został w korpusie inżynierów, w dawnym swoim stopniu: powołany na

członka towarzystwa przyjaciół nauk, miał najprzód poruczony dozór nad szkołą kadetów, a potém przeznaczony był na szefa wydziału artylleryi i inżynieryi przy kommissyi rządowej wojny. W r. 1817 uwolniony ze służby wojskowej ze stopniem majora, w następującym roku przyjął ofiarowaną sobie katedrę professora architektury cywilnej przy uniwersytecie warszawskim, a z nią razem i obowiązki budowniczego przy kommissyi rząd. wyznań relig. i oświecenia publ.; był przytém członkiem rady ogólnej dozorczej szpitalów, a od roku 1822 wyłączny miał dozór nad szpitalem ś. Rocha w Warszawie, zaś w roku 1823 został professorem radnym w uniwersytecie. Jego to staraniem powstała przy tejże szkoła inżynieryi cywilnej. Umarł d. 30 Kwietnia 1824 r. Niemniejsze zasługi położył Kado i w zawodzie literackim, w r. 1805 był współredaktorem *Dziennika wileńskiego* i zasilał go swemi artykułami bezimiennie drukowanemi. Wydał zaś osobno z druku: *O kamieniach wapiennych i doskonalém ich wypalaniu*, przekł. z francuzkiego, Wilno, 1800, z figurami. Pyrotechnikę cywilną pod tytułem: *Nauka o ogniach ochotnych czyli nauka o fajerwerkach*, tamże, 1803, in 8-o; *Rozbiór krytyczny dzieła Architektura K. Seb. Sierakowskiego*, umieszczony w *Pamiętniku warszawskim*, na r. 1815, t. 3; *Sposób dawania pobiały*, tamże, na r. 1822. W rękopiśmie zostawił, oprócz wielu ważnych w swoim przedmiocie wypracowań, zupełnie przygotowane do druku: *Pyrotechnikę wojskową, nauka inżeniera dróg, mostów i nawigacyi*, z 40-u tablicami; *Kurs architektury cywilnej, wykładany dla młodzieży uniwersyteckiej*, obejmujący około 100 arkuszy, i *Architekturę hydrauliczną*. *F. M. S.*

Kadolaus, Cadolaus, biskup parmeński, antypapież pod imieniem *Honoryjusza II* (ob.).

Kadom, miasto zaetatowe gubernii Tambowskiej, w powiecie Tiemnikowskim, leży o 37 mil w stronie północno-wschodniej od miasta Tambowa, nad niskiemi brzegami rzeki Mokszy, i ztąd w czasie wezbrania podlega zalaniu. Dawniej Kadom należał do prowincyi Riazańskiej i był pogranicznêm miastem od strony Bulgarów (wołgskich). W czasie późniejszym do r. 1779 wchodził w skład gubernii Woronezkiej, prowincyi Szackiej, następnie po utworzeniu namiestnictwa Tambowskiego został miastem powiatowêm tegoż; lecz r. 1787 przemianowany na osadę *(posad)*, okrąg zaś jego przyłączony do powiatów Tiemnikowskiego i Jełatomskiego. Obecnie Kadnikow ma 3 cerkwie i około 2,000 mieszkańców płci obojga. *J. Sa...*

z Kadowa Sztienowscy, ród szlachecki czeski, pochodzący od starodawnych władyków, których pierwotną siedzibą był Kadów (w Pracheńskiém) i Sztieniowice (w Pelzeńskiém). Herbem ich było koło na tarczy i na hełmie. *Ad. N.*

Kadrmaniowie z Kelcze, ród szlachecki czeski, przyjęty do herbu w osobie ich przodka Jakóba, przez Jana Keleckiego z Kelcze. Król Ferdynand I, r. 1541, nadany w ten sposób herb i tytuł zatwierdził. *Ad. N.*

Kadry, z francuzkiego *cadres*, co właściwie znaczy ramy. Kadrami w znaczeniu wojskowém, zowie się organiczny komplet niezbędnych do taktycznego prowadzenia oddziału wojska, oficerów, podoficerów, doboszy, trębaczy i t. d. Są to niejako gotowe ramy dla kompanii i pułków, które już tylko szeregowemi zapełnić trzeba. Jeśli jeszcze do takich kadrów doda się na każdą kompaniję kilkunastu chociaż starych i wyćwiczonych żołnierzy, powstają wtedy tak zwane zakłady, zarody, sztamy pułkowe. Trudno o dobre wojsko bez poprzednich dobrych kadrów i zakładów, dla tego też pospolite ruszenia i inne

ruchawki, nie ujęte w dobre kadry, nigdy prawie, pomimo dzielności indywidualnej, oczekiwaniom nie odpowiedziały. *Systemem kadrowym* zowią takie urządzenie armii, w którém podczas pokoju rozpuszcza się większą część żołnierza za urlopem nieograniczonym, zatrzymując zresztą taktyczną organizacyję każdego pułku i oddziału, tak jak podczas wojny. Tym sposobem przechodząc na stopę wojenną, nie potrzeba, jak tylko powołać urlopników pod chorągwie. *Wł. B.*

Kadryl (z francuzkiego: *quadrille)*, właściwie kontredans francuzki, tańczony przez cztery pary, następnie także każdy inny taniec, jak np. walec lub polka z figurami, w którym cztery tylko pary mają udział.—W zabawach i turniejach rycerskich kadrylem nazywa się igrzysko przedstawiane przez cztery oddziały jeźdzców (z których każdy zwykł liczyć po 8—12 osób), różniące się między sobą barwą ubiorów; wykonywają one albo figury taneczne, albo gonią się za pierścieniem, jak w karruzelach i t. p.—*Kadrylem* nazywa się także gra w karty, podobna do lombru.

Kadryll, Kadryllik, materyja jedwabna lekka w kratkę zwykle wyrabiana, będąca w modzie za księstwa Warszawskiego.

Kadrysowie, mnisi mahometańscy, których nabożeństwo zasadza się głównie na biczowaniu się.

Kaduceusz, rożczka czyli pręcik laurowy albo oliwny, z 2 małemi skrzydełkami u wierzchu, którą obwijały dwa węże główkami ku sobie obrócone. Służyła na znak pokoju. Nosili ją heroldowie, których osoba wówczas nietykalną nawet u nieprzyjaciół była. Wedle mytu, Apollo miał ją podarować Merkuremu, za odstąpienie zasługi wynalezienia liry. Przybywszy z nią do Arkadyi, Merkury ujrzał dwóch walczących z sobą wężów; wówczas rzucił między nich różczkę, a obadwa natychmiast się o nią obwinęły w najlepszej odtąd zostając zgodzie. Węże owe, podług Böttigera, były oznakami sztucznych węzłów u sznurów i opasek otaczających w średnich wiekach paki z towarami. Lubo kaduceusz jest przeważnie własnością Merkurego, który piastując go odprowadza cienie do państw podziemnych i ztąd Kaducifer nazywany bywa, różczkę ową jednak znajdujemy na starożytnych monetach i w rękach Bachusa, Herkulesa, Cerery, Wenery i Anubisa. Dziś jest ona symbolem stanu kupieckiego.

Kaduk, w dawném prawie polskiém ma podwójne znaczenie: 1) Majętność bez dziedzica, który zmarł bezpotomnie, jak wyrażano: *majętność opuściała, odumarłe dobra.* Pisarze nasi w tym znaczeniu używają tego wyrazu jeszcze w czasach Stanisława Augusta, które wyrażenie jeszcze dotychczas w ustawach dla Galicyi wydawanych przechowało się. 2) Prawo kadukowe *(Caducum jus)*, królowie i książęta udzielni polscy brali na korzyść swego skarbu wszelkie spadki i majątki cudzoziemskie za karę przepadłe, albo pozostałe bez sukcessorów, chociaż po krajowcach. Po ścieśnieniu władzy królewskiej, spadki takowe już nie szły na użytek jego skarbu, ale tylko do rozdawnictwa pomiędzy szlachtę. Nazywano nadane przez króla prawo do takiego spadku i sam spadek kadukiem. Wyjednywane i udzielane bywały przywileje kaduków na majątki cudzoziemców bezdzietnie i bez testamentu zmierających, czasem nawet i za ich życia. Zabierała szlachta pod imieniem puścizny *(nurtuarium)* majątek po kmieciach i chłopstwie bez potomstwa zmarłych. Kazimierz III zniósł ten zwyczaj i postanowił, aby z takowego spadku za 1 ½ grzywny kielich kościołami parafijalnemu, jeżeliby tyle się znalazło, był sprawionym, a reszta krewnym zmarłego się dostawała (*Vol. leg.* I, 24). Zobowiązano parafiją-

cych konstytucyją 1588 r., że dopókiby stawało powinnych krewnych, aż do VIII stopnia, spadek po szlachcie krajowej nie mógł im przypadać, że długi miały być najprzód opłacane, że kaduki po poddanych szlacheckich i duchownych panom przypadać będą. Ziemskie kaduki szlachcie, miejskie komukolwiek mógł król rozdawać, z zastrzeżeniem zawsze, że jedynie krajowcom, a nie cudzoziemcom (r. 1576, *Vol. leg.*, II, 923 — 1598). Niesłusznie takowe wypraszający, nagradzał szkodę i płacił karę pieniężną, a kaduk był kassowanym. Forum o to był w Koronie trybunał, a w Litwie zaś był właściwym na to sądem trybunał lub sąd zadworny. Roku 1726 przysądzono dopiero wszelkie kaduki stanowi szlacheckiemu. R. 1768 postanowiono, że dawanie kaduków na puścizny po cudzoziemcach, muszą być z zastrzeżeniem, iż sukcessorowie mają je brać, potrącając jedną dziesiątą część (*jus gabellae*) dla miasta, albo pana tego miejsca, w którym zmarły cudzoziemiec mieszkał. Dopiero, jeżeliby po trzech latach sukcessorowie, obwieszczani corocznie po trzykroć, nie zgłosili się i nie wywiedli, puścizna miała przejść na skarb króla. W r. 1778 postanowiono, że żadna posiadłość lub ruchomość nie może podlegać kadukowi, ani processom, jeżeli przez lat 50 nie była zakwestyjonowaną. Ograniczono oraz i w tém kaduki, że zachowano je dopiero na ten przypadek, jeżeliby nie było sukcessorów nawet w ósmym stopniu. (Na zachodzie znano też prawo uciążające cudzoziemców pod różnemi nazwami, jak. *Albinagium*, *Albanagium*, *Droit d'aubaine*, *Heimfallfrecht Fremdlingsrecht*, *Nachsteuer*. J. W. Bandtkie, *Historyja prawa polskiego*, Warszawa, 1850 r.; *Prawo prywatne polskie*, 1851 r.).

K. Wł. W.

Kaduk, choroba rzucająca człowiekiem, zwana także *Świętego Walentego niemoc*, *Boża kaźń*, *padaczka*, podług Siennika po łacinie zwana *mortus caducus*. — *Kaduk koński* albo *słonecznik:* kiedy koń idąc w drodze, albo stojąc na miejscu, głową pocznie trząsać, oczy wytrzeszczać, nogami tąpać i wszystkiém ciałem tak drzeć, że aż na ziemię upadnie, nogi wszystkie rozciąga, wszystek się miece, a czasem mu i z nozdrza i z gęby piana płynie (Moniwid na Dorostajach: *Hippika* z XVI wieku). Lud nasz kadukiem nazywa także djabła czyli biesa. *K. Wł. W.*

Kady, po arabsku: prawnik albo sędzia, tak u narodów mahometańskich nazywa się sędzią niższej instancyi, który równie jak molla (ob.), czyli sędzia wyższej instancyi, liczy się do wyższego duchowieństwa, ponieważ całe prawodawstwo oparte jest na koranie. W dużych miastach każdy cyrkuł ma swojego kadego naiba (ob.); okrąg ich juryzdykcyi nazywa się *kadyliskiem.*

Kadyj, miasto zaetatowe gubernii Kostromskiej w powiecie Makaryjewskim, leży o 20 mil na północo-wschód od miasta Kostromy, na obu brzegach rzeki Wotłagi, przy ujściu do niej rzeczki Kadyjewki. Kadyj był dawniej (1763 r.) miastem powiatowém gubernii Kostromskiej. Obecnie ma około 1,000 mieszkańców płci obojga. *J. Sa...*

Kadyjak (Kichtag), najobszerniejsza z wysp, należących do kompanii rossyjsko-amerykańskiej, leży na wschód półwyspu Alaski; od brzegu amerykańskiego oddziela ją kanał Szelichowa. Długości ma około 29 mil, szerokości zaś od 3 do 4½ mil. Liczba mieszkańców na Kadyjaku (Koniagowie) około 6,000 głów płci obojga wynosi. Tubylcy nazywają siebie Su-u-at, a wyraz Kichtag (Kadyjak) właściwie wyspę oznacza. Główny przemysł wyspiarzy i kompanii stanowi połów ryb i zwierząt. Na wyspie tej znajdują lisy czarne, gronostaje, sobole; w wodach zaś przyległych niedźwiedzie morskie, nerpy, stokfisz, paltus, wieloryby i t. d. Port, przy którym jest osada, nazywa się Triech Światitielej;

a leży na wschodnim brzegu wyspy. Ma około 2 mil powierzchni i od 3 do 8 sążni głębokości. Na Kadyjaku, kosztem kompanii, są urządzone dla mieszkańców: szkoła, szpital z apteką, dom dla sierot i cerkiew. Do Kadyjaku należą wyspy sąsiednie: Afognak, Ugak, Jewraszecza, Leśna, Jełowa i inne. Do parafii kadyjackiej należą wszystkie osady w zatoce Kenajskiej i Nuczenie, reduta Alexandrowska w Nuszegaku, na północno-zachodnim brzegu, wprost Alaski. Liczba chrześcijan wynosi sześć tysięcy siedmset głów płci obojga.— *Kadyjacki okrąg*, kompanii rossyjsko-amerykańskiej, ciągnie się na wschód do góry ś. Elijasza, a na zachód wzdłuż brzegów Alaski aż do granic okręgu Unałaszkińskiego. Tu należą wyspy:Ukamon (Czyrykow) i Kadyjak ze wszystkiemi wpobliżu leżącemi wyspami i brzegami, podobnież wyspy zatok Kenajskiej i Czugackiej. Dla obrony granic okręgu zbudowane są reduty: Alexandrowska nad Nuszehaką, Mikołajska przy zatoce Kenajskiej i Konstantynowska, przy zatoce Czugackiej. Kantor okręgu tego znajduje się w Kadyjaku. *J. Sa...*

Kadyma (Kodyma), rzeka płynąca granicą gubernii podolskiej i chersońskiej, równolegle do drogi z Bałty do Olwijopola idącej i wpadająca do Bohu południowego z prawej strony, w bliskości Olwijopola. Brzegi Kadymy są porośnięte sitowiem i ztąd bardzo dla zasadzek dogodne. Nad rzeką tą nieraz kozacy ukraińscy walczyli z Tatarami, a jedna ze świetniejszych bitw kozackich miała tu miejsce r. 1516; w niej kozacy pod dowództwem hetmana Fedora Bohdana, znieśli do szczętu zastępy tatarskie. Do Kadymy wpadają rzeki pomniejsze: Jar Kozacki i Bakma. *J. Sa...*

Kadyr, rodzaj mnichów mahometańskich, prowadzących życie nader ascetyczne i niemal cyniczne.

Kadysz, wyraz ten znaczący po chaldejsku *święty*, lub *uwielbiony*, jest u Żydów nazwą krótkiej, chaldejskiej, dla sieroty i kantora bóżniczego przepisanej modlitwy, która mając na celu rozszerzenie chwały świętego imienia Boga, nie może dla swej ważności być odprawiona, jak wśród zgromadzenia złożonego najmniej z dziesięciu dorosłych osób. Każdy mężczyzna utraciwszy ojca lub matkę, obowiązany jest odmawiać Kadysz: 1) na cmentarzu, zaraz po pochowaniu zwłok zmarłego; 2) następnie w domu modlitwy, przez jedenaście miesięcy, licząc od dnia pogrzebu, a później w każdą rocznicę takowego, rano i wieczór po pewnych ustępach synagogalnego nabożeństwa, oraz po kazaniach religijnych. Jest mniemanie u ortodoxów, że odmawianie przez sierotę Kadysz, wielki wywiera wpływ na zbawienie duszy jego zmarłych rodziców w przyszłém życiu; dla tego poczytują takiego za nieszczęśliwego, który umierając nie pozostawia po sobie syna. Odprawiana przez kantora synagogi modlitwa Kadysz, jest prawie taka sama jaka dla sieroty przepisana; różni się jednak od tej ostatniej pod względem formy swego zakończenia i ustępów nabożeństwa, po których następuje. Szczegółowe przepisy o Kadysz, znajdują się w księdze *Szulchan Aruch Orach Chajim.* *F. Str.*

Kadyx, po hiszpańsku *Cadiz,* miasto w Hiszpanii, jedno z najważniejszych i najbardziej handlowych, leży w królestwie Sewilli, w Andaluzyi, na kończynie północno-zachodniej wązkiego przesmyku półwyspu Isla de Leon, kanałem Santi-Petri przedzielonego od lądu, a połączonego z nim mostem Puente del Zuar. Ważność Kadyxu stanowi obronność jego czyli fortyfikacyje, któremi obwarowane są i tak już nader niedostępne skały, otaczające go od północy, zachodu i południa, a formujące liniję naturalną twierdz, których pozycyję umacniają jeszcze forty Santa-Catalina i San-Sebastian, podczas gdy od północo-wschodu przystęp utrudniają niebezpieczne dla żeglugi ławy piaszczyste

i podwodne skaliska. Ztąd to Kadyx może tylko być dostępnym do najścia od strony najwęższej półwyspu, na którym jest zbudowany; tu też nagromadzono najsilniejsze obrony jego środki. Na owym przesmyku ziemi, długim do 4 mil, droga z obu stron murami obwarowana, nad któremi wznosi się twierdza La Cortadura i reduta La Glorieta, prowadzi do miasta San-Fernando, zbudowanego nad kanałem Santi-Petri; a na kończynie północnej tego kanału, znajduje się arsenał zwany La Caraca, broniony rzędem bateryj i wałów, zakończonym ku południowi fortem Santi-Petri. Na północo-wschód od miasta, zatoka Kadyxka tworzy port obszerny, zdolny do przyjęcia okrętów handlowych wszelkiej objętości, wyniesiony do znaczenia portu wolnego (port-franc) w dniu 21 Lutego 1829 r., lecz który to znaczenie stracił znów we Wrześniu 1832 roku. Przy brzegu północnym zatoki daje się widzieć ujście rzeki Guadelete, poniżej Kadyxu, naprzeciwko miasta Puerto-Santa-Maria. Ku południowi zatoka zwęża się coraz bardziej w kanał nie szerszy nad 500 sążni, broniony przez forty: Puntales, Matagorda i San-Luis, a przeznaczony na stacyję dla okrętów wojennych i handlowych, w stosunkach z Ameryką będących, w pośrodku którego wznosi się wyspa bagnista El Trocadero. Od r. 1786 miasto Kadyx wielce się rozszerzyło, upiększyło i pokryło budowlami jak najlepszego gustu. Ma katedrę starą i nową nader wspaniałą, pałac biskupi, akademiję sztuk pięknych, szkoły rysunku, żeglugi i sternictwa (pilotażu), obserwatoryjum dobrze urządzone, lazaret morski i lądowy, mnóstwo szpitali cywilnych, szkołę chirurgii, ogród botaniczny i teatr. Pomiędzy 75,000 mieszkańcami miasta, wielu jest Anglików. Na przesmyku ziemi zwanym Puerto-Real, są obfite saliny i winna macica. Rybołówstwo tunu nader jest produkcyjne; przeciwnie, czynność przemysłowa i rękodzielnicza miasta dosyć ograniczona. Czuć się też w niém daje brak dobrej wody słodkiej czyli źródlanej; mimo opatrzenia każdego niemal domu w cysternę, sprowadzać musi wodę świeżą z Puerto-Santa-Maria. Kadyx jest ogniskiem handlu Hiszpanii z Ameryką i punktem wywozowym płodów Hiszpanii południowej. Wszystkie państwa europejskie utrzymują tu swoich konsulów i agentów. Ważne tu mają miejsce targi i tranzakcyje co do rozsyłki win, oliwy, korku, szafranu, anyżu, migdałów, orzechów, pomarańczy, owoców południowych, mydła, sody, wełny, ołowiu i żywego srebra. Kadyx założyli Tyryjczycy, a Kartagińczycy im go odebrali. Z kolei zdobyli go na Kartagińczykach Rzymianie i przezwali Gades. Dziś jeszcze, gdy morze jest spokojne, widzieć można na brzegu szczątki świątyni Herkulesa i innych budynków starożytnego miasta. Później stali się panami miasta Arabowie, a tym odebrali je Hiszpanie w r. 1262. Anglicy złupili je i spalili w r. 1596; wkrótce jednak odbudowali je i umocnili znakomicie Hiszpanie, tak że drugie usiłowanie zajęcia go w r. 1702, zupełnie się Anglikom nie powiodło. W czasie sojuszu Francyi z Hiszpaniją, bezskutecznie też oblegane było i bombardowane przez Anglików. Od rewolucyi r. 1808 aż do powrotu do kraju Ferdynanda VII, znajdowało się w stanie ciągłego powstania; a przy najściu Francuzów na Andaluzyję, tu się schroniła junta najwyższa powstańcza. Ona to kazała przekopać przesmyk ziemi oddzielający miasto od lądu i zniszczyć most na 700 kroków długi, łączący wyspę Leon z lądem, przez co znajdowało się ono zupełnie odeń odłączoném. Że od strony morza Kadyx był broniony twierdzami i warowniami wyżej wspomnionemi, a nadto opasany flotami hiszpańsko-angielskiemi, więc przedłużone oblężenie jego przez Francuzów od 6 Lutego 1810 r., aż do 25 Sierpnia 1812 r., lubo nie uwieńczone skutkiem, należy do najwytrwalszych przedsięwzięć wojennych. General Sebastiani blo-

kując miasto od strony lądu, otworzył kilka wyłomów w fortyfikacyjach, a zająwszy twierdzę Matagorda, raził ztamtąd miasto bombami, które jednak wielkich mu szkód nie zrządziły. Tak atak, jak i obrona oblężonych, częste robiących wycieczki i niepokojących wciąż nieprzyjaciół, były dzielne i uparte; w końcu jednak zwycięzki pochód Wellingtona zmusił Francuzów do odwrotu i opuszczenia Andaluzyi. Drugie oblężenie Kadyxu miało miejsce w r. 1823, gdy książe Angouleme, naczelny wódz siły zbrojnej francuzkiej, do przytłumienia powstania w Hiszpanii przeznaczonej, wysłał pod to miasto generała Bordesoulle i Bourmont, by go zajęli i króla z rąk kortezów i powstańców wyswobodzili. Garnizon hiszpański pod wodzą Lopeza Banosa wynosił 14,000 ludzi; Francuzi w liczbie 20,000 zdobyli 31 Sierpnia Trocadero i fort San-Luis, w d. 20 Września fort Santi-Petri i bombardowali miasto, w skutek czego ukazał się w dniu 1 Października król Ferdynand w obozie francuzkim i oznajmił o rozwiązaniu kortezów, po czém Francuzom otworzyło miasto bramy w d. 3 Października 1823 r.

Kadź, Kadka, stągiew, z hebrajskiego *kad*, po łacinie *cadus*, naczynie na wodę i mąkę, które kobiety zwykły były nosić na ramionach. Teraz w naszym języku kadź, oznacza właściwie większe naczynie, nieruchome, stojące w gorzelni do zacieru, a noszone na ramionach, zowią się konewki lub kubły (ob.).

Kadzidło. W darze przyniesione od Mędrców czyli królów Wschodu nowonarodzonemu Zbawicielowi kadzidło, było wyrażeniem wysokiego dlań uszanowania. W *Objawieniu* Świętego Jana, zanoszone do Boga modły świętych, przez kadzidło są oznaczone (8, 3). W tém tedy dwojakiém znaczeniu, już jako godło czci i uszanowania, już jako godło modlitw, które wierni do Boga zanoszą, kadzidło używaném jest w obrzędach kościelnych: co także okazuje się z modłów, przy błogosławieniu kadzidła używanych. Kadząc krzyż lub Najświętszy Sakrament, Kościół zachęca wiernych do głębokiej czci i uszanowania Zbawicielowi należnego; kadząc ołtarz do gorących modłów pobudza. Kadzenie relikwij, tudzież ministrów ołtarza i innych osób żyjących, niemniej jak ciał chrześcijańskich, uszanowanie oznacza. Ciała bowiem chrześcijan zmarłych w Panu, były przybytkami dusz łaską Boga poświęconych i oczekują zmartwychwstania, powtórnego z duchami swego połączenia i uwielbienia wiecznego. Do kadzenia w uroczystych obrzędach kościelnych, używa się *kadzielnica* czyli *turybularz (thuribulum, thymiamaterium)*. O kadzeniu w kościołach wspominają najdawniejsi Ojcowie: ś. Ambroży, ś. Bazyli, ś. Jan Złotousty i t. d. W Starym Zakonie także było używaném kadzenie w świątyni, przy składaniu ofiar. *L. R.*

Kadzionka, jezioro, znajduje się w wielkiém księstwie Poznańskiém, okręgu regencyjnym i powiecie Bydgoskim, na prawej stronie rzeki Brdy.

Kadzyn, małe miasteczko w dawném województwie Witebskiém, powiecie Orszańskim położone. Sławne w dziejach dyplomacyi polskiej XVII w.

Kafar, ob. *Baba.*

Kafarnaum, miasto w Galilei, przy granicach pokoleń Zabulon i Neftali, na północno-zachodnich brzegach jeziora Genezareth, niedaleko ujścia Jordanu. Ponieważ nie wymienia go Stary Testament, musiało przeto być założone dopiero po niewoli babilońskiej. Żyzność ziemi, ważność jego handlu, o czém świadczy znaczna liczba celników, rybołówstwo w pobliskiém jeziorze, przyczyniły się do kwitnącego stanu tego miasta. Jezus Chrystus często gościł w Kafarnaum. Tu setnik prosił go o uzdrowienie sługi, a jego słowa pełne wiary i głębokiej pokory, powtarzają do dziś dnia chrześcijanie, przystępując

do Kommunii świętej. Tu Jezus uleczył świekrę Piotrową i mnóstwo opętanych oswobodził. Tu oblegały go zawsze liczne rzesze z różnych stron Syryi, tak, że do domu Piotra nie można było docisnąć się z paralitykiem czyli powietrzem ruszonym, którego przez rozebrany dach spuszczono do Zbawiciela. Tu córkę Jaira wskrzesił i ślepym, wołającym o zmiłowanie Syna Dawidowego, wzrok przywrócił. W bóżnicy w Kafarnaum ustawicznie nauczał i cuda czynił. Tu Mateusza powołał na apostoła; ztąd wyprawił dwunastu uczniów do szukania zgubionych owiec w Izraelu. Tu wśród sporu o starszeństwo między apostołami, postawił dziecko za przykład, że tylko pokorą i niewinnością dostąpić można królestwa niebieskiego. Tu w niewymownej dobroci ogłosił, że słuchający jego nauki są Zbawiciela braćmi i siostrami. Tu Najświętsza Matka przez niewiele dni przemieszkiwała ze swoim synem. Mieszkańcy nie chcieli go nawet puszczać z Kafarnaum, które zaszczycone Boską bytnością, stało się rzeczywistém niebem, jak sam Zbawiciel mówi: „A ty Kafarnaum aż do nieba podniesione" (*ś. Mat.*, 11, 23). Ale upór i zaślepienie strąciły to miasto do piekła, do grobu i rumowiska. Ciernie pokrywają tu dzisiaj zwaliska świątyń i różnych gmachów. Miejsce to nazywają „pagórkami judzkiemi." Niegdyś Kafarnaum zwane było miastem Jezusa: „I przyszedł do miasta *swego*" (*ś. Mat.*, 9, 1). *L. R.*

Kaferistan, ob. *Hindukuh.*

Kaffa, dawne nazwisko dzisiejszego miasta powiatowego i portowego w gubernii Taurydzkiej, w cesarstwie Rossyjskiém, położonego nad morzem Czarném, na pobrzeżu południowo-wschodniém półwyspu Krymskiego; obecnie po rossyjsku *Feodozyja,* u nas *Teodozyja,* a po turecku *Kuczuk-Stambul* nazywanego. Założenie Kaffy czyli Teodozyi przypisują Grekom z Miletu. W wieku III przed naszą erą, znakomitém już będąc miastem, dostało się pod panowanie królów Bosforu; w r. 131 zburzone; w wieku IV po Chrystusie z jego rozwalin powstał nowy gród i nazwany był *Kaffa,* a opodal takowego w r. 1262 założyli Genueńczycy miasto, słynące rozległym handlem, o którego zdobycie naprożno się kusili Tatarzy. Na Genueńczykach roku 1475 zdobyli Kaffę Turcy; na tych zaś r. 1771 książe Dołgoruki, który tutejszych Ormijan przesiedlił do Nahiczewanu, a Greków do Maryjopolu. Za czasów panowania rossyjskiego, miasto to, będące przedtém stolicą ostatniego chana krymskiego i liczące w XV wieku do 100,000 mieszkańców, a domów 4,000, znacznie podupadło; dopiero od r. 1804 zaczęło się cokolwiek podnosić na nowo i w tym czasie otrzymało urzędowe nazwisko Feodozyja. Dzisiaj posiada około 9,000 mieszkańców, kwarantannę, przeszło 20 fabryk i rękodzielni (papiernie, garbarnie i t. p.), oraz muzeum starożytności miejscowych. Do portu tutejszego zawija przeciętiowo rocznie 50 okrętów (w r. 1849 liczono 52, z towarem wartości 920,000 złp.).—Nazwisko międzymorza *Kaffijskiego* czyli *Teodozyjskiego* (Feodozyjskiego). jest starszém od dziś używanego *Kiereczskie* albo *Jenikalskie.* Między Kaffą a Kamysz-Burunem, w zatoce tego nazwiska, poławiają się corocznie wyborne śledzie w wielkiém mnóstwie (głównie od Października do Marca); na targu w samym Kamysz-Burunie, sprzedaje się ich rocznie przeszło dwa milijony sztuk. *Ad. N.*

Kaffeina, $C_{16}\ H_{10}\ N_4\ O_4$, jest to alkaloid, znajdujący się zarówno w kawie jak i w herbacie i dla tego często *teiną* (od Thea) nazywanym bywa. Znaleziono go także w wielu innych roślinach, np. w liściach *Ilex paraguayensis* (herbata paragwajska), w owocach *Paulinia sorbilis* (Guarana). Herbata zawiera go do 4 pct., kawa zaś najwyżej $^1/_2$ pct. Najłatwiej otrzymać go z her-

baty, strącając jej wodny wyciąg octanem ołowianym; a po wydzieleniu siarkowodorem nadmiaru ołowiu, i odparowaniu roztworu, kaffeina krystalizuje w delikatne, jedwabiste igły, z 2-ma równ. wody, którą w 100° C. zupełnie traci; w cieple zaś 225° C. topi się i bez rozkładu sublimuje. Na zimno jest w wodzie, alkoholu i eterze rozpuszczalna; zasadą jest słabą, a jej sole od wody się rozkładają. Wewnątrz przyjęta sprawia drżenie i bicie serca. *T. C.*

Kaffeńskie biskupstwo (*Ecclesia Caphensis*). W Krymie i na Pomorzu Czarném, w krajach naddońskich, *in terra Gotthie, in terra Gazarie*, jak mówią bulle rzymskie, światło wiary chrześcijańskiej dawno błyszczało, jeszcze w istocie za panowania Gotów i Chazarów w IV—IX wieku. Cherson w tych stronach był greckiém miastem i Włodzimierz kijowski do Chersonu poszedł zawojować wiarę chrześcijańską, t. j. pragnął się nawrócić. Potém upadł w tych stronach Kościół i missyjonarze apostolscy odkrywali tam w XIV wieku samo tylko ślady chrześcijaństwa i stolic biskupich. Franciszkanie i Dominikanie wiarę tam krzewili, grunt na nowo zasiewali i uprawiali. Na ich to prośby wreszcie Jan XXII bullą swoją z d. 5 Lipca 1333 r., postanowił osobną metropoliję Vosprum (?) w mieście ludném, znaczném i bogatém, a pod nią pięć biskupstw: w Chersonie, Trapesondzie, Sebastopolu, Kaffie i Pyrze. Biskupstwo chersońskie ważniejsze być miało, skoro o niém osobna jest bulla; papież podnosił wtenczas Cherson na miasto i kazał w nim budować katedrę pod tytułem ś. Klemensa. Zaraz też na biskupstwo chersońskie był wyświęcony w Awinijonie Ryszard, Anglik, dominikan, przez biskupa prenestyńskiego; był to dawniejszy tych stron apostoł, niezmiernie wiele, a ze szczęśliwym skutkiem pracował, poznał ludy nad morzem Czarném mieszkające, mowy i obyczajów ich się nauczył. Był to więc wybór trafny. Papież kazał go wyświęcić i zaraz wysłał do nowej dyjecezyi 15 Lipca poleciwszy i temu i arcybiskupowi wospreńskiemu Franciszkowi, żeby duchowieństwo i lud grecki w owych stronach, ku jedności wiary nakłaniał (4 Sierpnia; Theiner, *Vet. mon. Pol. et Lith.*, I, 349—350). Ale wiek cały upłynął i dzieje prac apostolskich w Krymie płynęły tak cicho, że nic z nich prawie nam się nie dostało. Nie mamy też żadnych śladów w Theinerze, jak się tam wiodło przez ten czas owczarni Pańskiej. Biskupstwo kaffeńskie po chersońskiém nastało. Kwitnęło czas jakiś pod rządem genueńskim. Ale nastały gorsze czasy, Turcy i Tatarzy i do Krymu się wdzierali, było to za panowania u nas Kazimierza Jagiellończyka. Kalixt III czułą otoczył opieką biskupstwo kaffeńskie; zdaje się albowiem, że już wtenczas chersońskiego nie było, a przynajmniej że biskupstwo kaffeńskie jedno znajdowało się w posiadłościach genueńskich nad morzem Czarném. Rząd i bliższy nadzór nad temi odległemi osadami, należał do tak zwanych protektorów ś. Jerzego w Genui. Kalixt III 22 Kwietnia 1455 r. nadał odpusty dla tych, którzyby albo osobiście poszli orężem bronić chrześcijaństwa w owych stronach, albo składką się do tego przyczyniali, na trzy lata. Dalej 12 Marca 1456 r. kazał głosić te odpusty po zamkach w trzech dyjecezyjach włoskich. Dalej 10 Czerwca 1456 r. i 27 Stycznia 1457 r. nowe przywileje ogłosił i na drugie trzechlecie moc ich przedłużył. Lois de Flisio, archidyjakon genueński i Jan de Gattis, przeor ś. Teodora pod Genuą, ustanowieni poborcami składek. 26 Maja 1457 r. dał im papież moc cenzur kościelnych, dla łatwiejszego poboru. Następca Kalixta III, Pius II, bawiąc w Ferrarze, po śmierci biskupa Jakóba, mianował do Kaffy biskupem Hieronima, z zakonu dominikańskiego, professora i magistra teologii, 21 Maja 1459 r. Nie wyświęcono Hieronima w Ferrarze, ale w trzy dni po jego prekonizacyi 24 Maja

papież dał mu list apostolski, na mocy którego mógł go pierwszy lepszy biskup katolicki, przybrawszy dwóch albo trzech innych do pomocy, wyświęcić. A kiedy mówili ludzie, że ustały ze śmiercią Kalixta jego przywileje dla Kościoła kaffeńskiego, Pius II na prośbę protektorów ś. Jerzego, którzy gorąco obroną Krymu zajmowali się, odpusty nadane zatwierdził 1 Sierpnia 1459 r. (Theiner, II, str. 118). Oto jedyne ślady, jakie nam pozostały w Theinerze, o biskupstwie w Kaffie. Wtenczas i niebezpieczeństwo było już wielkie i pomoc Genui była niedostateczną. Korzystali więc rządzcy genueńscy w Kaffie z okoliczności i zbliżyli się do Polski. Zaczepił ich Kazimierz Jagiellończyk, upominając się o krzywdę jednego mieszczanina lwowskiego, której Genueńczykowie nie byli winni. List królewski do nich był z d. 22 Stycznia 1459 r., z sejmu piotrkowskiego. We dwa lata później niebezpieczeństwo już stało się groźniejsze. Posłowie Kazimierza przez Kaffę jeździli do hana tatarskiego i odwiedzali biednych tych chrześcijan wpośrodku niewiernych. Kaffa miała wtenczas dwa tylko miasteczka, którym rozkazywała, a w około niej pogaństwo. Łatwo domyśleć się można, z jaką radością przyjmowała w murach swoich posłów litewskich i polskich od potężnego króla. Czyhało na nią trzech władzców, to jest dzikie tłumy sułtana i tatarskie, a nawet Wład, hospodar naddunajskiej dzierżawy, o zdobyczach myślał, tylko niepotrzebnie wdał się w wojnę z sułtanem i poniósł klęskę. Kaffa gotowa była poddać się królowi. Prosiła Kazimierza listownie 2 Kwietnia 1462 r., żeby ją do swego przymierza, jakie zawierał świeżo z Turkami, włączył, jako sprzymierzoną czy poddaną. Król wolał przyjąć poddanie się i w tej myśli odpowiedział Kaffie listem z dnia 1 Lipca z Inowrocławia, za co mu serdecznie podziękowali zarządzający miastem, w imieniu rzeczypospolitej Genueńskiej, urzędnicy (16 Września 1462 r., Hubert, *Pamiętniki histor.*, I, str. 5—13). Spodziewali się biedni chrześcijanie, że wiara katolicka już nie upadnie na Wschodzie. Pius II zwoływał wojnę krzyżową. Posłowie z Kaffy byli w Polsce r. 1463 i zebrali 500 ludzi zbrojnych, ale ci po drodze zrabowawszy Bracław, wyginęli jak rabusie nie doszedłszy miejsca swego przeznaczenia (Bielski, wyd. Gałęzowskiego, str. 130). I król dla swoich nowych poddanych nic nie zrobił. Turcy bezkarnie, Polski nie pytając się, za zdradą Wołochów, zdobyli Kaffę w r. 1475 (Bielski, str. 227—228). Tu się kończą dzieje chrześcijaństwa. Biskupstwo pod panowaniem muzułmańskiém oczywiście ustało, przeszło na dyjecezyję in partibus. Odtąd dominikanie polscy często na niém zasiadali. I było im to stosowniej jak innym, bo w tych stronach trud apostolstwa Polsce się oczywiście należał przed innemi narodami. Ale o stanie tego Kościoła nie mamy szczegółowych wiadomości. Pamiątki piśmienne i budownicze przepadły. Jeszcze za Władysława IV byli u nas biskupi kaffeńscy. Stanowisko ich wyrobiło się historycznie u nas, tak samo jak biskupów bakońskich, wygnańców z Wołoszczyzny. Kaffeńscy byli takimiż wygnańcami z Krymu. Dla tego i ci i tamci na dyjecezyjalnych pasterzy wyglądali i suffraganami po dyjecezyjach polskich nie byli, chociaż kaffeńscy czasami przyjmowali i to stanowisko, w każdej chwili jednak gotowi byli wrócić do dyjecezyi, gdyby moc Boska ją dźwignęła. Bakońscy mieli nawet czasami i juryzdykcyję i dla tego się trzymali więcej niepodlegle, ale w Kaffie i śladów chrześcijaństwa już nie było w XVI wieku. Oto szereg biskupów kaffeńskich Polaków: 2) Jakób Lis Michowski, z opata jędrzejowskiego suffragan wileński od r. 1496. Zdaje się, że potém był wyświęcony na biskupa Kaffy, którym był i 1520 r., kiedy wspólnie z kilką innymi biskupami, pod nadzorem nuncyjusza Zacharyjasza Ferreri

(ob.), o cudach ś. Kazimierza pisał śledztwo. Podpisał później ugodę z dnia 6 Kwietnia 1625 r., pomiędzy biskupem a kapitułą wileńską, o dochody z Ihumenia zapisane za dusze Witolda i jego żony (Osiński, *Żywoty biskupów wil.*, I, 121—125). Z suffraganii wileńskiej widać się zrzucił, bo biskup Jan z książąt litewskich, przedstawił Rzymowi na suffragana 10 Grudnia 1529 r., jednego ze swoich kanoników Wojciecha Wyleżyńskiego i prosił dla niego o jakie biskupstwo in partibus w Azyi albo w Grecyi (Theiner, II, 465). To wskazuje, że Jakób miał się za biskupa dyjecezyjalnego i że dobrowolnie przyjął obowiązki suffragana w Litwie; że zaś umarł dopiero w r. 1531, dowodem jest nagrobek jego w Jędrzejowie. Ostatnie lata, rzuciwszy Litwę, w Jędrzejowie musiał przesiedzieć (*Herby rycerstwa*, Paprockiego, wyd. krakowskie, z r. 1858, str. 189). Niesiecki o nim nic nie wspomina. 2) Felix, biskup Kaffy, dominikan, także suffraganem wileńskim był w r. 1540 (Osiński, tamże, I, 144). Nazwiska księdza Felixa nie mamy. Był mężem świątobliwego życia. W przyjaźni żył ze sławnym Janem Domanowskim, prałatem w Wilnie; kiedy się Domanowski oddalał ze stolicy na biskupstwo żmujdzkie, podarował Felixowi złoty pierścień z topazem (Przyjałgowski, *Żywoty bisk. wileńs.*, I, 113, 124). Umarł, opowiada *Phoenix* Nowomiejskiego (str. 177), dnia 12 Kwietnia 1554 r. Ale to oczywiście mylne, kiedy Jerzy Albinus nominatem suffraganem już był w r. 1550—1. Od tego czasu suffraganowie wileńscy mieli tytuł biskupów metońskich. Kaffeńscy się więc usamowolnili. Ostatni, 3) Zygmunt Leliwa Miaskowski, brat stryjeczny Kacpra, poety, był biskupem Kaffy i umarł 1647 r. Niesiecki pisze o nim te słowa: „Zygmunt, w zakonie kaznodziejskim teolog," zatem o biskupstwie jego nie wiedział. Więcej biskupów kaffeńskich nie znamy, ale byli. *Jul. B.*

Kaffreryja, kraj zamieszkały przez Kaffrów, ob. *Kaffrowie*.

Kaffrowie. Nazwisko to, pochodzące od arabskiego: *Kafir*, niewierny, pierwiastkowo mahometanie nadali dwom bałwochwalczym ludom, a od nich przyjęli je w użycie i chrześcijanie. Ludami temi byli Kaffrowie Azyi środkowej, a pierwotnie tak zwani Kaffrowie południowej Afryki. Tamci zwani także Siahpuszami czyli czarnemi sukniami, słyną pięknością ciała, zamieszkują bardzo niedostępne doliny Hinduku, znany z nich kraj Kaferistana między Poszawerem, Kundusem, Budakszanem i małemi górnemi miastami Gilgit w małym Tybecie. Liczą około 40,000 rodzin, mówią indo-germańskim językiem, rozpadają się na liczne, pod rozkazami pojedyńczych naczelników zostające pokolenia i w ostatnich czasach zostali mahometanami sekty szyitów. Kaffrowie południowej Afryki zamieszkują tam wschodnią stronę kraju, od granic ziemi Kapu aż do Delagoabai; rozciągłość jednak ich krainy na wewnątrz Afryki nie jest dokładnie oznaczona. Pomiędzy afrykańskiemi ludami stanowią oni typ osobny, odznaczają się wzrostem i siłą, a szczególniej pięknością kształtów. Barwa zamieszkujących najbardziej ku południowi posuniętą strefę Amakozasów i Amatymbów, jasno i czysto brunatna; ku północy zaś coraz bardziej zwolna ciemnieje, zmienia się w siwawo-czarną i nakoniec w Delagoabai jest ciemno-czarna. Włos mają czarny, wełnisty; rysy twarzy sobie właściwe. Do Europejczyków podobni są wysokością czoła i wydatnością nosa, do Hottentotów wystającemi kośćmi policzkowemi, do Negrow zaś odęciem ust; brody ich słabo zarastają. Kobiety i dziewczęta, w skutek ciężkiej pracy, nietyle odznaczają się pięknością kształtów jak mężczyzni; lecz i odwrotny stosunek często ma miejsce, jak np. u Amatymbów. Obok siły ciała Kaffrowie mają i odwagę, są zręczni i zwinni; we wszelkich okolicznościach umieją

przybrać pełną godności postawę i stosownie postępują. Są bardzo przezorni, przebiegli i weseli, niepospolicie wytrwali i w znoszeniu boleści najdoskonalej zahartowani. Język Kaffrów jest nadzwyczaj dźwięczny i pełnobrzmiący, bogaty, giętki i pewny, u południowych zaś pokoleń, mieszkających w pobliżu Hottentotów, przybiera jeszcze właściwe mowie Hottentotów kląskające brzmienie. Zresztą większa część Kaffrów nie ma żadnej religii; żadnej nawet wiadomości o nazwie Najwyższej Istoty. Dla tego nie znajdzie u nich ani bałwochwalstwa, ani bożków, ani ofiar, ani księży lub wiary w jakie potwory, chociaż mają czarowników i sprowadzaczy deszczu i łaskę ich skarbią sobie sowitą opłatą. Rozpoczęte pomiędzy nimi od lat 40 usiłowania ewangelickich missyjonarzy, w ogólności nie wielki osiągnęły skutek. Z powodu że chrystyjanizm zabrania wielożeństwa, już przez to samo nie może znaleść przystępu do Kaffra, u którego, jako u robotnika, liczba żon dobry byt oznacza. Kaffrowie dzielą się na cztery pokolenia: 1) Amakozasy, mieszkający na samém południu, tuż przy granicy ziemi Kapu, zajmują teraz tylko mały skraj wybrzeża, pomiędzy wielkim Kaj i rzeką Ombaszi, gdyż w r. 1847 część swojego kraju Anglikom oddać musieli. Gdy żyli niezawiśle (1835), liczono ich 170,000 głów, między któremi 40—50,000 wojowników. W ich dziedzinie leży stacyja missyi weslejańskiej Butterworth. 2) Amatymby czyli Tambukisowie, zamieszkują dalej ku północy rozległe, suche, bezleśne, lecz trawiaste równiny, które ciągną się od kolonii Kapu wzdłuż gór Guatlamba i wielkiego Kaj, a między 2,500—4,000 stóp wysokości zmieniają i wszędzie mają klimat umiarkowany. Pokolenie to stoi niżej od innych w ukształceniu ciała, ale kobiety jego mają pod tym względem pierwszeństwo przed innemi. Amatymby są łagodni i spokojni, a z powodu umysłowej ruchliwości i nadawania sobie pewnego tonu przez strój i ukształcenie, zwani są kaffryjskimi Francuzami. 3) Amapondasy czyli Mambukisowie, których dziedzina ciągnie się od rzeki Ombadzi aż do rzeki Omzimkulu czyli Umsimkala i stanowi 800—1,000 stóp wyniosłe wybrzeże, nadzwyczaj żyzne i dobrze uprawne. Chociaż zachowali wiele barbarzyńskich zwyczajów, jednak gościnni, uczciwi, czyści i pracowici, tak że innym Kaffrom przodują. Ostatniemi czasy wiele ucierpieli przez rozbójnicze napady Zulahów. W krainie ich leżą stacyje missyi weslejańskiej Morley i Buntingville, 4) Zulasowie czyli Amazulasowie albo Zulu, pierwiastkowe drobne pokolenie między górami Bumbo, zakończonemi szczytem Dunford'a rzeką Omtukela, osiadłe, dopiero w ciągu XIX stulecia nabyli politycznego znaczenia i teraz panują aż do Delagoabai i daleko w głębi Afryki. Odważni, wytrwali, przebiegli, zręczni, herkulesowej siły szermierze, stanęli pod wodzą dwóch naczelników, dwóch znanych z okrucieństwa braci: Tszaka i Digaan, i stanowią najpotężniejszą i najniebezpieczniejszą ludność południowej Afryki. W r. 1840 mogli wystawić 40,000 wojownika. Ciągłemi wojennemi napadami część drobnych kafferskich plemion ku południowi do St. John czyli Ozimkulu zupełnie wytępili lub z sobą zleli i cały kraj od rzeki Omvaluzyi czyli Łucyi, aż do Delogoabai w bezludną pustynię zamienili. Prawie przed 20 laty, wielkie tłumy Zulasów udały się w głąb górnego kraju aż do źródła rzeki Orandy i po równie srogich bojach, utworzyły tu z kafferskiego plemienia Betżuanasów, nowe państwo Zulasów pod zwierzchnictwem Umselekatza. W ostatnich jednak czasach rozległość państwa Zulasów we właściwej krainie Kaffrów, znacznie się zmniejszyła, przez europejskie napływy i przez przybycie Boerów wyszłych z Kapu do kraju Natal, bo skutkiem tego rząd angielski przywłaszczył sobie część kraju Zulasów, leżącą pomiędzy Omtukela od pół-

nocy, a Omzimkulu od południa. Każde z tych kafferskich pokoleń rozpada się znowu na mnóstwo drobniejszych plemion, rządzonych przez osobnych zwierzchników czyli inkasów. Wszystkie zaś razem plemiona jednego pochodzenia, uznają prócz tego wspólnego dziedzicznego nadzwierzchnika za przywódzcę. Każdy inkas u południowych Kaffrów rządzi swojém plemieniem czyli klanem nieograniczenie, nadaje mu prawa, wymierza sprawiedliwość, posiada prawo miecza, a ztąd każdy klan do tego stopnia jest samoistny, że bez odwołania się do nadzwierzchnika, może wieść wojnę z sąsiadem lub z nim pokój zawierać. Kaffrowie są ludem na wpół koczującym, bo tylko zmuszeni zmieniają siedliska swoje, a żyją głównie mlekiem i durrahiem czyli kafferskiém prosem; mięsa zaś rzadko używają, bo bydło swoje zanadto lubią iżby je zabijać mieli. Mają wstręt do wody i jej mieszkańców i dla tego rybołówstwem wcale się nie trudnią. U większej części Kaffrów, uprawą roli i ogrodów, słowem wszelką ciężką pracą zajmują się kobiety, mężczyzni zaś troszczą się tylko o trzodę i polowaniem zatrudniają. Techniczna zręczność Kaffrów, na niskim stoi stopniu, a mieszkania ich podobne są do mieszkań Hottentotów. W ostatnich czasach Kaffrowie częste wiedli wojny z mieszkańcami ziemi Kapu, a wojny te takiej nakoniec nabrały rozciągłości, że nawet stan kolonii Kapu, przynajmniej pod względem dotychczasowej swojej rozległości, został zakwestyjonowany, a w r. 1852 rząd angielski musiał wysłać znaczne summy i wojska dla zmuszenia kolonii do uległości. Do wiosny 1853 r. ostateczne tej sprawy rozstrzygnienie jeszcze nie nastąpiło. Części kraju Kaffrów, podległe panowaniu angielskiemu, są: Natal (ob.) i tak zwana Kaffreryja brytyjska, graniczą-ca na zachód z Keiskama, rzeką oddzielającą właściwą koloniję Kapu, na południe z oceanem Indyjskim, na wschód zaś i północ z Knebią, lub wielką rzeką Kaj, aż do jej zbiegu z czarną Kaj, nakoniec z tą ostatnią. Ziemia ta stanowiła dawniej części kraju Amakozasów i Amatymbów; składa się ona w stronie północnej z wysoko położonych równin Karru, na południu powiększej części z kraju górzystego, przerznięta jest gęsto lesistemi i bardzo malowniczo przedstawiającemi się bazaltowemi górami Amatola, oraz mnóstwem obfitujących w wodę rzek, ma nadzwyczaj zdrowy klimat i jak najżyzniejszą glebę. Kraj dzieli się na ośm hrabstw i oprócz portu Ost-London przy ujściu Buffalo, nie jest połączony z koloniją Kapu, lecz stanowi jego terrytoryjum z własnym zarządem. Krajowi naczelnicy Kaffrów rządzą tu według zwyczajów i praw swojego ludu, pod zwierzchnim nadzorem generalnego gubernatora kolonij Kapu, którego zastępuje główny komissarz, będący zarazem komendantem twierdzy i wojskowego posterunku. Mieszkańcy, prawie wyłącznie z Amakozasów i Amatymbów składający się, przez przyjazny wpływ rolnictwa, handlu, szkół i stacyj missyjonarskich oswojeni są z cywilizacyją. Dotąd jednak prawie jedyném ich zatrudnieniem jest uprawa prosa, oraz chów bydła i kóz. Handel atoli jest bardzo ograniczony; dowóz broni, prochu i spirytusów surowo zabroniony. Najznakomitszém miejscem jest King-Williamstown, nad rzeką Bawolą, stolica i miejsce zamieszkania wojennej komendy i najważniejsza z licznych warowni, osadzonych wojskiem angielskiém i policyją kafferską, dowodzoną przez angielskich oficerów. W tém tylko miejscu i w pół milowym jego obrębie wolno Europejczykom osiedlać się. Już w roku 1835 gubernator d'Urban wcielił był brytyjską Kaffreryję do kolonii Kapu, mocą traktatu, ale w r. 1836 wicegubernator Strockenstrom znowu ją Kaffrom odstąpił. Dopiero dnia 23 1847 r. powtórnie zajął ją gubernator w posiadanie. Porównaj: Alexander, *Excursions in Western-Africa and narrative of a campaing in Kafforland*

(2 tomy; Londyn, 1837); Döhne, *Das Kafferland* (Berlin, 1843); Cole, *Cape and the Kaffirs* (Londyn, 1852).

Kaffunkowie z Chlumu, szlachta czeska, żyjąca jeszcze w końcu XVI wieku. Podług Paprockiego, Kaffunkowie przyjęci zostali do herbu przez Chlumskich z Chlumu, a następnie podniesieni do stanu wyższej szlachty czyli (jak w Czechach mówią) pańskiego. Herb: pole górne czerwone a dolne białe, nad hełmem korona z dwoma skrzydłami orlemi. *Ad. N.*

Kafizma, w cerkwi ruskiej, jedna z dwudziestu części, na które psalmy dzielą: „Wieczernia bywa wszystka niemal śpiewana, krom części psałterza, która się kafizmą nazywa.” *Pimina abo kamień z procy prawdy* (in 4-to, druk gocki z XVI wieku).

Kafl, niekiedy **Kachil** (z niemieckiego: *Kachel).* Wyraz ten w naszym języku oznacza wyroby gliniane, polewane, które stanowią powierzchnię zewnętrzną kaloryferów, pieców pokojowych, kuchni i t. p. przyrządów domowych. Na wyrob kafli używa się glina tłusta, w stosownej ilośni zmięszana z piaskiem. Glina, przed użyciem na wyrób, poddaje się w ciągu roku rozmaitym działaniom przygotowawczym, bez których nie dałyby się osiągnąć przymioty pożądane w kaflach. W ciągu tego czasu glina powinna być mięszana, kruszona i wystawiona na działanie wpływów atmosferycznych i mrozów. Tak przygotowany materyjał urabia się z wodą w stosownej ilości użytą i formuje; poczém kafle uformowane suszą się dokładnie w szopach, gdzie są zabezpieczone od wpływu promieni słonecznych, od działania którychby pękały. Wysuszenie doskonałe kafli jest koniecznym warunkiem dobroci, gdyż wilgotne poddane wypalaniu, pękałyby i paczyły się. Kafle następnie umieszczają się w piecu i poddają słabemu ogniowi w ciągu dni 10, po czém ogień pod niemi mocniejszy utrzymuje się przez dni 5 i kafle pozostawiają się w piecu do ostygnięcia, co zwykle trwa dni ośm, następnie polewają (ob. *Polewa),* po czém są zdatne do użycia. Kafle przygotowane starannie, powleczone polewą koloru białego, nazywają fajansowemi lub porcellanowemi. Powierzchnia kafli bywa gładka lub ozdobiona płaskorzeźbami, wyobrażającemi rożne przedmioty, a niekiedy herby rodzinne, co szczególniej w czasach dawniejszych było w użyciu.

Kaftan, z tureckiego: *kaftan,* suknia spodnia, zwłaszcza jedwabna, a w szczególności, suknia honorowa, którą monarchowie na wschodzie zwykli rozdawać przedniejszym urzędnikom państwa, kiedy otrzymują nową posadę, kiedy się odznaczą jakim czynem, albo kiedy przynoszą jakąś radosną wiadomość. Dawano je także i posłom obcych mocarstw. Turcy przejęli ten zwyczaj od Arabów, których kalifowie darzyli podobną suknią, *chylat* zwaną. Rycerstwo nasze nosiło kaftany ze skóry łosiej, prześcielanej bawełną i przeszywanej gęsto, aby dała odpór ostrzu pałasza i ostrzom strzał tatarskich. Ztąd mamy przysłowie dawne: „W kaftan bawełna, a w chomonto słoma.” Posłowie polscy w Carogrodzie otrzymywali kaftany złotogłowe, na znak łaski sułtańskiej. Kaftany i kaftaniki są i teraz w użyciu: bywają z flaneli, z wełny, watowane i letnie. Są i kobiece nocne, albo do rannego ubrania kaftaniki, stosownie do zamożności mniej lub więcej strojne i kosztowne.

Kaftyrek, tak w dawnej polszczyznie zwano imbryk do kawy.

Kagalnik, Kagolnik, rzeka w ziemi wojska Dońskiego, wpadająca do morza Azowskiego o milę prawie na południe od Azowa. W starożytności nazywała się ona Kajałą i jest pamiętną z bitwy, jaka r. 1185 nad jej brzegami mia-

ła miejsce, a w której ruscy książęta pod dowództwem Igora Światosławicza silnie od Połowców porażeni zostali. *J. Sa...*

Kaganiec, ma podwójne znaczenie: 1) przyrząd żelazny, kładziony na pysk zwierzętom, jak niedźwiedziom, wilkom, a z rozporządzenia policyi, psom; 2) sprzęt żelazny, w kształcie małego koszyka, w którym tłuszcz się pali. Lud nasz nazywa kagankiem każdy przyrząd, nietylko żelazny ale szklanny lub drewniany, w którym knot w tłuszczu się pali i daje światło.

Kagerowie z Globen i Kagerowie ze Sztampachu, albo *Sztampackowie*. Dwa rody szlacheckie czeskie, jednego pochodzenia niemieckiego, od niepamiętnych czasów w królestwie Czeskiém, mianowicie w powiecie Chebskim zamieszkali. Od nich poszli także Planknarowie z Kinszperka (*Königsberg*) i Globnarowie z Globen. Pierwotną ich siedzibą był gród Sztampach (*Steinbach*) w powiecie Łokietskim. Kagerowie z Globen żyli jeszcze w zeszłym wieku z tytułem hrabiów, a Sztampachowie w bieżącym z takimże tytułem. Obecnie zdaje się, że wymarli po mieczu. Herb: trzy róże w postaci krokwi ułożone. *Ad. N.*

Kagoty (*Cagots*), jest to po różnych prowincyjach Francyi rozproszony lud przekwitły, wyrzutek niejako, odtrącony od towarzystwa i społeczeństwa innych, nakształt sudrasów czy paryjasów Indyj, a który wedle miejscowości nosi jeszcze nazwy: *caqueux, caquins, cacoux, cacvas, capots, agots, gaffoz, gahetes, cahets, gésitains, colliberts, cretins, chretiens, marrons* i t. d. Po raz pierwszy wspomnieli o nich kronikarze X wieku, dając im za ojczyznę północne stoki Pirenejskich gór i kraje Basków, gdzie żyli w odosobnionych wioskach (*cagoteries*), wzgardzeni, jako złoczyńcy, czarodzieje, heretycy, ludożercy. Mieli oni po kościołach oddzielne boczne miejsca, oddzielne chrzcielnice i niemogli razem z drugiemi chodzić do kommunii. Tu jak i w Gaskonii, Gujennie i Bretanii osobny nosić musieli ubiór, czerwone obuwie i takiż kask w gęsią stopę zdobny. Unikano ich jak zapowietrzonych, gardzono niemi i prześladowano; w sądzie świadectwo siedmiu z nich równoważyło dopiero świadectwu jednego Bearneńczyka lub Baska. Kobieta nie kagotka idąca za kagota, traciła szacunek i opiekę swoich, jako nieczysta i potępiona. Na czole ich wyciśnięte już było piętno przekleństwa innych plemion i dopiero r. 1789 przywrócił im prawo obywatelstwa i możność zajmowania się nie samą tylko ciesielką i drwalką, na jakie to czynności dotąd byli jedynie skazani. Niegdyś uważano nawet krew ich za nieczystą, skażoną, parszywą, lubo lekarz Noguez okazał jej czystość i dobroć; przekonano się także, że i umysł ich bynajmniej nie jest upośledzonym. Próbowano ich pochodzenie odnieść do żydów wychrzczonych lub cyganów, lubo się z nimi nigdy nie łączyli i mówili językiem prowincyi w której mieszkali: owszem, jasny ich włos, cera biała i rysy twarzy odmienne, na zupełnie odmienne wskazywały pochodzenie. Chociaż zatém jedni brali ich za potomków Alanów, drudzy za Saracenów, jednak najpowszechniejszém i najbardziej uzasadnioném jest mniemanie tych, którzy ich od Gotów, Ostrogotów lub aryjańskich Wissygotów wywodzą. Mogą to więc być resztki i niedobitki tego ludu, który pokonany przez Franków, Burgundów i Saracenów, ze zwycięzcy stawszy się zwyciężonym, tułał się w pogardzie po wszystkich zakątkach Francyi.

Kagul, rzeka płynąca między Prutem i Alpuchem, w prowincyi Bessarabskiej. Przy ujściu swém do Dunaju tworzy znaczne jezioro, zwane Liman-Kagul. Tu r. 1770 Rossyjanie świetne nad Turkami odnieśli zwycięztwo,

następstwem którego było wzięcie Bukarestu, Izmaiła, Kilii, Braiłowa i podbicie całego lewego brzegu Dunaju. *J. Sa...*

Kaguł, miasto powiatowe prowincyi Bessarabskiej, leży o 23 mile na południo-zachód od Kiszeniewa, nad brzegiem odnogi rzeki Prutu, zwanej Bałocz. W niewielkiej od Kaguła odległości, obok kolonii Wolkoneszty, znajdują się dwa pomniki, na pamiątkę zwycięztwa przez Rossyjan nad Turkami r. 1770 odniesionego. — *Kagulski powiat* zajmuje powierzchni około 1,186 mil □. Liczba mieszkańców wynosi przeszło 26,000 głów płci obojej. Miejscowość powiatu Kagulskiego przedstawia płaszczyznę, pochyloną od północy ku południowi i przerzniętą ogromnemi jarami, idącemi w kierunku rzek, powiat skrapiających: Kagułu, Sałczy, Sałucy, Jalpuchu, Wielkiej i Małej Łunczy, które zbliżając się do Dunaju, kończą się po większej części jeziorami: Kaguł, Jałpuch, Katłabuch. Kagulski powiat odznacza się od innych pięknym klimatem, któremu sprzyjają góry i lasy, leżące w powiecie Orgiejewskim i zasłaniające Kaguł od zimnych wiatrów. Grunt w powiecie jest nadzwyczaj urodzajny: sieją pszenicę, żyto, proso i kukurydzę. Rolnictwo nie stanowi jednak głównego przedmiotu przemysłu; mieszkańcy trudnią się więcej hodowaniem bydła, ogrodnictwem i jedwabnictwem. *J. Sa,..*

Kahnis (Karol Fryderyk August), teolog protestancki, urodził się w Greiz r. 1814, odbywał nauki uniwersyteckie w Halli, następnie w Berlinie, r. 1844 został professorem adjunktem teologii we Wrocławiu. W r. 1848 opuścił religiję panującą w Prusiech i połączył się z sektą starodawnych luteranów. Od r. 1850 wykładał teologiję w Lipsku, był wice-prezesem kollegijum missyj i wydał: *Dziennik szkół i parafij.* Celniejsze jego dzieła są: *Ruge und Hegel* (Kwedlinburg, 1838); *Die Moderne Wissenschaft und der Glaube unserer Kirche,* to jest „Nauka nowożytna i wiara naszego Kościoła" (Berlin, 1842); *De ratione quae philosophiae graecae cum religione Christiana intercedit* (tamże, 1842); *Die Lehre vom heiligen Geiste,* to jest „Nauka o Duchu świętym" (1843); *De Spiritus Sancti persona* (1845); *Die Lehre vom heiligen Abendmahl* (1851); *Die Unionsdoctrin* (Lipsk, 1853); *Der Gang des deutschen Protestantismus,* to jest „Rozwój protestantyzmu niemieckiego od połowy ostatniego wieku" (1854), dzieło tłómaczone na język angielski (Edynburg, 1856) i uważane za najlepszą pracę historyczną Kahnisa. *L. R.*

Kahlemberg, wyniosła góra w pobliżu Wiednia, na której w r. 1683 stał klasztor kamedułów i stary zamek tegoż nazwiska co sama góra. Tu stanął po ciężkiej przeprawie król Jan Sobieski obozem d. 11 Września w Sobotę 1683 r., śpiesząc na odsiecz stolicy Austryi, osaczonej przez potężne wojska ottomańskie. Kiedy kopano na namiot dla Jana III, znaleziono w ziemi mały obrazek Matki Boskiej, co pobożny wojownik wziął za pomyślną wróżbę. Ztąd pisał d. 12 Września o godzinie trzeciej przededniem list do swej małżonki, donosząc, że z tej góry, to jest z Kahlembergu, widzi Wiedeń jak na dłoni i cały ogromny obóz turecki. Dowódzca załogi Wiednia, ujrzał uradowany odsiecz wyglądaną z utęschnieniem, puszczał race i bił z dział ustawicznie. Wiatr „panuje taki (jak pisze Jan III), a właśnie prosto w oczy nam od nieprzyjaciela, że się ludzie na koniach ledwie osiedzieć mogą." Król, gdy jeszcze mgły przypadły, przypisuje te niepogodne czasy, czarom wielkiego wezyra. Tegoż dnia równo ze dniem w Niedzielę 12, uderzyły wojska chrześcijańskie z góry Kahlemberg pod wodzą Jana III na Ottomanów i odniósły sławne i pamiętne zwycięztwo, które uratowało Wiedeń i cesarstwo. Za naszych czasów wzniesiono na tej górze pomnik na pamiątkę tej bitwy. *K. Wł. W.*

Kahorlik, miasteczko w dawném województwie i powiecie Kijowskim, niegdyś stolica starostwa Kahorlickiego, nad rzeką tegoż nazwiska i Hniłuszą. W r. 1789 posiadaczem tego starostwa był Jan Amor hr. Tarnowski; miało domów samych chrześcijan 216, dwór, folwark i cerkiew świecką.

Kaifasz, właściwie *Józef Kajafas*, arcykapłan żydowski, w czasie kiedy Piłat Pontski był prokuratorem rzymskim w Judei, zięć Annasza, także arcykapłana. Kaifasz, w radzie prześladowców Jezusa Chrystusa, pierwszy podał stanowczy głos, aby go skazać na śmierć. Święty Jan Ewangelista (11, 47—53) tak mówi: „Zebrali się tedy najwyżsi kapłani i faryzeuszowie na radę i mówili: „Cóż czynimy? albowiem ten człowiek (Chrystus) wiele cudów czyni. Jeśli go tak zaniechamy, wszyscy weń uwierzą i przyjdą Rzymianie i wezmą nasze miejsce i naród. A jeden z nich Kaifasz imieniem, będąc najwyższym kapłanem onego roku, rzekł im: „Wy nic nie wiecie, ani myślicie iż wam jest pożyteczno, żeby jeden człowiek umarł za lud, a nie wszystek naród zginął.” A tego nie mówił sam z siebie; ale będąc najwyższym kapłanem roku onego, prorokował, iż Jezus miał umrzeć za naród: a nietylko za naród, ale żeby syny Boże, którzy byli rozproszeni, zgromadził w jedno. Od onego tedy dnia myślili, aby go (Chrystusa) zabili.” Annasz odesłał związanego Jezusa do Kaifasza, a ten go odprawił na ratusz, czyli do pałacu Piłata Pontskiego. Kaifasz należał do sekty Sadduceuszów. W r. 34 po nar. Chr., przez władzę rzymską usunięty został z godności kapłana. Powiadają, że ta niełaska tak bardzo go zmartwiła, iż życie sobie odebrał. *L. R.*

Kaik, dawniej był to statek służący galerom za szalupę, póżniej zwano tak szalupy oddzielne, przewożące podróżnych i pakunki po nad brzegami morza Śródziemnego. Mały ten statek miewa żagle szerokie, w trójkąt oddołu rozpięte, na żerdzi giętkiej osadzone. Mniej on przydatny do żeglugi na cięższej wody morzach północnych. Niegdyś przy zamiarze wyprawy z Boulogne na Angliję wystosowanej, budowano kaiki z pokładami o 20 wiosłach i 18—24 działach, które kosztując milijony, zbutwiały wreszcie bezużytecznie w porcie, podobnie jak karliny i kamardy równie drogą i bezużyteczną stanowiące flotyllę.

Kaimakan *(Kaim Mekon)*, po arabsku znaczy: *urzędnik;* tytuł ten noszą wszyscy wyżsi dygnitarze tureccy, gubernator Stambułu i pomocnik wielkiego wezyra, który mu wszędzie towarzyszy, ażeby go w razie potrzeby zastąpić. U Tatarów krymskich zwano kaïmakanem namiestnika chana.

Kain. Po wygnaniu z raju ziemskiego Adama i Ewy, mieli oni dwóch synów, Kaina i Abla. „Abel był pasterzem owiec, a Kain oraczem, mówi Pismo Święte. I stało się po wielu dni, iż Kain ofiarował Panu dary z owoców ziemi. Abel też ofiarował z pierworodnych trzody swojej, i z tłustości ich. I wejrzał Pan na Abla i na dary jego; ale na Kaina i na dary jego nie wejrzał. I rozgniewał się Kain bardzo, i spadł na obliczu swojém. I rzekł Pan do niego: „Czemuś się rozgniewał, i czemu spadła twarz twoja. A za jeśli dobrze czynić będziesz, nie odniesiesz (nagrody); a jeśli źle, natychmiast we drzwiach grzech twój będzie (to jest skaranie za grzech), lecz pod tobą (pod mocą twoją) będzie pożądliwość jego, a ty nad nią panować będziesz.” I rzekł Kain do brata swego: „Wynijdźmy na pole.” A gdy byli na polu, powstał Kain na Abla brata swego, i zabił go. I rzekł Pan do Kaina: „Gdzie jest Abel brat twój?” Który odpowiedział: „Nie wiem; zalim ja jest stróżem brata mego?” I rzekł do niego (Bóg): „Coś uczynił? Głos krwi brata twego woła do mnie z ziemi. Teraz tedy będziesz przeklętym na ziemi, która otworzyła gębę swą,

i przyjęła krew brata twego z ręki twojej. Gdy ją (ziemię) sprawować będziesz, nie da tobie użytków swoich: tułaczem i zbiegiem będziesz na ziemi." I rzekł Kain do Pana: „Większa jest nieprawość moja, niżbym miał odpuszczenia być godzien. Oto mię dziś wyganiasz od oblicza ziemi, i skryję się przed obliczem twojém, i będę tułaczem i zbiegiem na ziemi: każdy tedy który mię znajdzie, zabije mię." I rzekł mu Pan: „Żadną miarą tak nie będzie: ale każdy ktoby zabił Kaina, siedmiorako będzie karan." I włożył Pan na Kaina znamię, aby go nie zabijał wszelki, któryby go nalazł. I wyszedłszy Kain od oblicza Pańskiego, mieszkał wygnańcem na ziemi, ku wschodowej części Eden. Miał on syna Henocha i zbudował miasto, i nazwał imię jego od imienia swego Henoch" (I, *Mojż.*, 4, 2—17). Pismo Święte nie mówi, jakiém znamieniem Bóg napiętnował pierwszego zabójcę. Mnóstwo ztąd powstało domysłów. Jedni utrzymywali, że Kain dotknięty był trądem, inni że drzał całem ciałem, inni że róg mu wyrósł z czoła; inni wreszcie, że twarz mu sczerniała nagle, i że od niego pochodzą murzyni. Kainowi przypisują wynalazek wag i miar, i początek miast. Nie wiadomo, gdzie i kiedy umarł. Powiadają, że żył lat 700, a nawet 900, *Kain* jest przedmiotem dramatu lorda Byrona. *L. R.*

Kainici, sekta gnostyków, w drugim wieku chrześcijaństwa, spowinowacona z sektami Nikolaitów, Walentynijanów i Karpokracyjanów, wzięła nazwisko od Kaina bratobójcy, wielbionego przez nich, jako poczętego przez Ewę z Eona wyższego czyli niebieskiej *Sofii*; Abel zaś był poczęty z Eona niższego, czyli *Hysteryi* (*uterus*, *vulva*). Kainici oddawali cześć Kainowi, i rozciągali ją do Chama, Sodomczyków, Ezawa, Kore, i wszystkich potępionych przez Stary Testament. Za świętego uważali Judasza Iskaryjotę (ob.), który podług nich stał się dobroczyńcą rodzaju ludzkiego, wydając Jezusa Chrystusa, gdyż przez mękę i śmierć jego nastąpiło zbawienie i odkupienie tegoż rodzaju. Odrzucali Kainici Nowy Testament; ale mieli w poważaniu różne apokryfy, jako to: mniemaną *Ewangeliję Judasza Iskaryjoty*, i dla tego nazywani są niekiedy *Judaitami*, tudzież *Zachwycenie św. Pawła do trzeciego nieba* czyli *Apokalipsis*. Aby dostąpić do gnozy doskonałej i zbawienia, trzeba przechodzić wszystkie stopnie zepsucia i wszeteczeństwa; każdy występek ma swego osobnego anioła, do którego modlić się trzeba, popełniając czyn sprośny. Sodomija u kainitów największą jednała zasługę. Złorzeczyli oni imieniowi Jezus, jako Messyjaszowi psychicznemu. *L. R.*

Kainko (Edward), współczesny pisarz, urodzony na Wołyniu, w młodości był aktorem, potém wstąpił do zakonu oo. bernardynów i był głośnym a bardzo wymownym kaznodzieją tegoż zgromadzenia w Warszawie. Zwrócił on wtedy uwagę arcybiskupa Hołowczyca, który go sekularyzował na świeckiego kapłana i wziął do siebie na sekretarza. W roku 1820 nietylko opuścił stan duchowny, ale przeszedł na wyznanie ewangelickie i ożenił się. Poczém wyjechał do Wrocławia i był korrektorem, zajmując się przytém tłómaczeniem lub układaniem rozmaitych dzieł polskich, które zabiegła firma księgarni i drukarni W. B. Korna, w widokach prostej spekulacyi, znaczną ilość zdawna tam wydawała. Wten sposób na zamówienie, pomiędzy wielu innemi, wypracował Kainko następne dzieła: *Światorys w obrazach i opowiadaniach wystawiony, zawierający najpotrzebniejsze wiadomości dla użytku dzieci* (z 25 obrazkami, Wrocław, 1823, w 12); *Eutropii breviarum historiae Romanae* (z uwagami historycznemi i gramatycznemi oraz słownikiem, tamże, 1822, w 8-ce); *Zdarzenia najznakomitsze w dziejach królestwa Polskiego, czyli skrócony opis historyi tegoż państwa* (tamże, z 22 rycinami, 1823, w 8-ce); *Człowiek*

światowy czyli zasady i prawidła przystojności, wdzięku, powabu i przyzwoitej grzeczności w rozmaitych stosunkach życia towarzyskiego (przekład z niemieckiego, tamże, 1822, w 8-ce); *Sposób zachowania zdrowia czerstwości i piękności ciała we wszystkich chwilach życia* (tamże, w 12-ce, 1822); *Wzór dla dziewcząt jak się przyzwoicie ukształcić powinny* (przekład z francuzkiego, tamże, w 8-ce, 1822); *Węzeł małżeński czyli pożycie w tym stanie* (przekład z niemieckiego, tamże, 1824, w 8-ce); *Nauka krótka obyczajowa dla początkowej młodzieży w pytaniach i odpowiedziach na sposób rozmowy ułożona* (Lwów, 1852, w 8-ce). Pisał on także i dzieła religijne, mianowicie są zbiory jego kazań, z korzyścią dotąd używanych, które wychodziły pod nazwiskiem księdza Gawińskiego Kajetana (ob.), (wyliczone w tomie 9, na str. 667, *Enc. Pow.* Lecz mylnie właściwego autora nazwano tam Kalinką tak jak to uczynił ostatni wydawca Łukaszewicz w *Rysie dziej. pism.)*. Po roku 1832, przeniósł się Kainko do Krakowa gdzie podobnież zajmował się w księgarni D. E. Friedleina i tam przygotował do do druku obszerne dzieło które zostało w rękopiśmie w posiadaniu tejże księgarni pod tytułem: *Dykcyjonarz geograficzny miast, miasteczek, wsi, rzek, jezior* i t. d., znajdujących się w teraźniejszém królestwie Polskiém, z wyrażeniem znaczniejszych miejsc w dawném wielkiém księstwie Litewskiém, tegoczesném w. ks. Poznańskiém, Prusach, Wołyniu, Podolu, Ukrainie, Galicyi austryjackiej i rzeczypospolitej krakowskiej, z przydatkiem potrzebnych wiadomości statystycznych i historycznych. Zbierał także materyjały do heraldyki polskiej, do której miał wielką ilość nieznanych zabytków ślicznie rysowanych. Pisał on bowiem nadzwyczaj pięknie, malował, grał i śpiewał jak artysta, znał historyję i obce języki doskonale. Pomimo atoli usilnej pracy, wszechstronnego ukształcenia i zdolności, nieszczęścia wszędzie i na każdym kroku go ścigały. Tak walcząc przez długie lata w nędzy i niedoli, które go nigdy nie opuszczały, przechodził z całą swoją rodziną najsmutniejsze koleje. W końcu uznawszy nad sobą karę Boską, wrócił na łono Kościoła katolickiego, a za dyspensą i do stanu duchownego, wstąpiwszy do Kamedułów na Bielanach pod Krakowem. Tam przez lat kilka był znowu kapłanem, lecz chcąc zostać przeorem, taką na siebie ściągnął niechęć, iż zmuszony opuścić erem, przeniósł się do klasztoru oo. karmelitów w Czerny, gdzie umarł w r. 1852. *F. M. S.*

Kair albo *Kahira*, stolica Egiptu, leży na prawym brzegu Nilu, nieco po niżej wierzchołka delty, u stóp północno-zachodniego stoku góry Mokottam. Ruiny dawnej stolicy Memfis leżą o kilka mil dalej w górę rzeki na przeciwnym brzegu. Amer-ibn-el-As, zdobywszy kraj pod Kalifem Omarem r. 638, założył Fostat w miejscu rzymskiego Babilonu i uczynił stolicą. Kiedy zaś w roku 969 Egipt, pod El-Moczem, pierwszym z dynastyi Fatimitów, został zdobyty, Goher-el-Kaid o godzinę odległości na północ Fostatu założył nowe miasto Masr-el-Kahirach, t. j. Masr zwycięzkie, które w lat cztery później do godności stolicy podniesiono. Masr była to dawna semicka nazwa (Mizraim), którą tu, jak w innych wypadkach, stolicę oznaczono. Przydadek El-Kahirah Włosi przez niezrozumienie arabskiego znaczenia, zmienili na il Cairo i dzisiaj krajowcy używają wyłącznie nazwiska El-Masr, a Fostat nazywa się Masr-el-Atikeh, u Europejczyków zaś, Stary Kair. Saladyn dawne ceglane mury miasta zastąpił kamiennemi. On także na skałach Mokottam z południowej strony miasta wyskakujących, założył cytadellę i odkopał tam, zapewne już w starożytności założoną, blisko na 260 stóp głęboką studnię, która jednak, jak niesie podanie, podług niego, nie zaś podług syna Jakóbowego, nazywa się jeszcze

teraz studnią Józefa. Zarazem wyprowadził wodociąg od Nilu do cytadelli, która zrazu na drewnianych słupach wsparta, dopiero w r. 1448 z kamienia na nowo odbudowaną została. Dzisiejsze miasto zajmuje przestrzeń około trzech angielskich mil □, ma 30,000 domów i 200,000 mieszkańców, po między któremi liczyś można 121,000 Mahometanów, 60,000 Koptów, 4,000 Żydów, 8,500 Franków i Greków i 4,500 z rzymsko-katolikami połączonych Koptów, Greków i Ormijan. Kilka tylko głównych ulic łączy z sobą pojedyńcze części miasta; większa część innych ulic jest tak ciasna i kryta, że tylko pieszo po nich przechodzić można; nadto są prawie wszystkie w końcach zamknięte i tworzą zaułki. Kair ma posiadać około 400 meczetów. Najznakomitsze są: meczet Telune albo Tuluna, najdawniejszy, jak głoszą, przez Ahmeda-ibn-Tuluna, według planu Kaatu z Mekki r. 879 zbudowany. Wskazują to dwa kufijskie napisy na murach zewnętrznych. W historyi budownictwa gra ten meczet bardzo ważną rolę, bo wraz z Rhodajskim miernikiem Nilu zbudowanym 848 r. zawiera najdawniejsze ze znanych w architekturze ostrokręgowe łuki. Także zbudowany w r. 1003 przez sułtana Hakema i jego nazwisko noszący, meczet świadczy o użyciu takich samych łuków, które potém w XI wieku od afrykańskich Arabów do sycylijskich Normanów przeszło i dopiero w wieku XIV rozpowszechniło się w północnej Europie. Dalej meczet El-Ezher albo Azhar, najprzód przez Goher-el-Kaida około 970 r. założony, ale później przebudowany i rozprzestrzeniony. Z ostatnim złączona jest najsławniejsza egipska wyższa szkoła, gdzie najuczeńsi szeikowie mianowicie Koran wykładają. Najpiękniejszym meczetem w Kairze, jest bez wątpienia meczet założony przez sułtana Hassana, tuż pod cytadellą, w drugiej połowie XIV wieku. Inne godne uwagi meczety są: El-Hassanin, El-Scharani, El-Ghorich, sułtana Berkuka i sułtana Kalauna, przy którym w r. 1287 założono dom obłąkanych (Morostan). Z grobów kalifów dotąd zachowuje się tylko grób Es-Saleha-Ejuba przy bazarze Khan-Chalila. Groby zwykle przez Europejczyków miane za groby kalifów, na zachód od miasta położone, należą raczej do daleko późniejszego czasu, mianowicie do czerkiesko-mameluckiej dynastyi. Prócz tego na uwagę zasługują liczne publiczne fontanny, mianowicie zbudowane przez Tussuma i Izmaela paszę, synów Mehmeda Alego, dalej pałace wice króla i jego rodziny, zbudowane częścią w mieście, częścią po za miastem, i bazary, pomiędzy któremi odznaczają się szczególniej El-Ghorich i Khan-Chalil. Z cyrkułów, na które jest miasto podzielone, najbardziej znane są: cyrkuł Koptów, Żydów i Franków; ten ostatni zwany Hart-el-Frang, znany jest najwięcej Europejczykom pod mianem El-Muski. Trzy najznakomitsze bramy są: Bab-en-Nasr, brama zwycięstwa, przez którą wychodzą pielgrzymi do Mekki, Bab-el-Tutuh, brama zdobycia, i Bab-Zuaileh, wewnątrz miasta założona. Mehmed-Ali założył kilka szpitali i szkół, oraz wzniósł zakład lekarski i inne, które w porównaniu z dawniejszym stanem kraju wysokie mają znaczenie. Kair jest jedném z najgłówniejszych składowych miast wschodniego handlu, który je mocno popiera z powodu położenia, zarówno afrykańskim, jak azyjatyckim i eruopejskim stosunkiem sprzyjającego. Prócz tego miasto to jest najznakomitszém ogniskiem arabskiej nauki i sztuki, miejscem zbiorowém najrozmaitszych ras i narodowości i politycznie najważniejszym punktem na drodze z Europy do Indyj, słowem najbardziej może na uwagę zasługującém miastem na całym Wschodzie. Porównaj: Pruner, *Topographie médicale du Caire* (Monachium, 1848, z planem).

Kairis (Teofil), głośny z patryjotyzmu i obszernych wiadomości, równie jak z deistycznych wyobrażeń, duchowny grecki, urodził się około r. 1780 na wyspie Andros; po ukończeniu lyceum w Chios, kształcił się dalej w uniwersytetach włoskich, tudzież w Paryżu. Przed wybuchnięciem rewolucyi greckiej był nauczycielem w tak nazwanej szkole ewangelickiej w Smirnie, a następnie przez 10 lat w gimnazyjum w Kydonii, które Turcy w skutek powstania znieśli. Potém czynny miał udział w wojnie o niepodległość Grecyi, był członkiem zgromadzenia narodowego greckiego, jako reprezentant wyspy Andros, i celował wymową w obronie wolności i prawa. Na wspomnionej tu wyspie założył dom sierot i będąc przełożonym i nauczycielem, podniósł go do stopnia wyższej szkoły dla młodzieży greckiej. Znajdowało się w niej przeszło 200 słuchaczy od 12 do 60 roku życia, a w tej liczbie dwudziestu kilku księży. Dla wyobrażeń deistycznych wszakże uległ prześladowaniu ze strony duchowieństwa, i oskarżony o ateuszostwo, w r. 1839 skazany został przez synod ateński na zamknięcie w monasterze na wyspie Andros. Wydał w Londynie pisma w języku nowo-greckim, dotyczące reformy swego Kościoła: „Modlitwy pobożne i pieśni święte”; „*Epitome* błogosławionego kościoła”; „Tryb życia człowieka pobożnego”, tchnące duchem przeciwnym chrześcijaństwu, który jeszcze więcej objawił się w dziele *Teletai*, to jest modlitwy, w staro-greckim języku. Za co przy końcu r. 1852 skazany został kryminalnie na dwa lata i 30 dni więzienia, poczém miał być oddany pod dozór policyjny na lat siedm. Ale w Lutym 1853 r. umarł w więzieniu. Kairis wydał także dzieła filozoficzne: *Gnostike* i *Stoichen filosofias* (Ateny, 1851). W tém ostatniém jasno i zwięźle mówi o filozofii w ogólności, o jej częściach i podaje rys historyi szkół i sekt filozoficznych. — Siostra jego, **Kairis** *(Ewantyja)*, przetłómaczyła na język nowo-grecki dzieło Fenelona *O wychowaniu dziewcząt*; a w tragedyi *Nikeratos*, silnie i w sposób zachwycający, odmalowała smutną katastrofę w Missolungi. *L. R.*

Kaiserslautern czyli *Lautern*, miasto w obwodzie Bawarskim Palatynatu, nad rzeką Lauter, ma 6,700 mieszkańców, trudniących się głównie górnictwem w pobliskich kopalniach żelaza. W trzech ostatnich dniach Listopada 1793 r. zaszła tu walna bitwa, w której Karol Wilhelm, książe bruński, dowodzący armiją pruską, pobił Francuzów pod Hoche'm. W 1849 r. było w Kaiserslautern główne ognisko powstania bawarskiego.

Kajserstuhl, góry w badeńskim obwodzie Nadreńskim, zupełnie oddzielone przez dolinę Treisam od gór Czarnego Lasu, składające się z 40—50 wierzchołków; obwodu mają do 5 mil, długość przecięciowa wynosi mil 2, a szerokość 1 milę. W górach tych znajdują się cztery miasta i 20 wiosek. Najwyższa z nich, zwana Kaiserstuhl albo Todtenkopf (trupia głowa), o 1,733 stóp nad powierzchnię morza wzniesiona, ma na samym szczycie wielką równinę, gdzie cesarz Rudolf habsburgski odbywał wiece.—W kantonie Orgowii w Szwajcaryi, na stoku góry nad Renem, jest miasteczko Kaiserstuhl, ważne mostem na 300 stóp długim.

Kaiserswerth, miasto w obwodzie i regencyi Düsseldof, w Prusach nadreńskich, ma 200 mieszkańców, niezmiernie starożytne, bo już Pipin Heristal stawiał tu zamek, a wyspę pod miastem na Renie darował Suidbertowi, towarzyszowi Anglosaxona Willibrorda, gdzie tenże założył klasztor tegoż imienia. W kościele katedralnym jest trumna św. Suidberta, który około r. 710 nauczał tu św. Ewangelii. Dawniej Kaiserswerth było twierdzą; oblegali ją w 1689 r. cesarscy, a zdobyli w 1702 r.

Kajana, rzeka gubernii Uleaborgskiej, w Finlandyi, początek bierze z gór Manselke, pod wsią Minua, w granicach gubernii Archangielskiej; płynie przez liczne jeziora i wpada do jeziora Uleotreek. Z powodu niebezpiecznego progu Kojwukoski i znacznego wodospadu pod miastém Kajaną, mieszkańcy, w celu obejścia tychże, przewożą łodzie na wozach koło miasta, na przestrzeni pół mili prawie. Obecnie urządza się tam kanał ze szluzami. Rzeka ta długości ma około 21 mil. *J. Sa...*

Kajbałowie, naród gubernii Tomskiej, mieszkający przy źródłach rzeki Jeniseja, po obu stronach tejże, za Abakanem, w pobliżu pochyłości gór Sajańskich. Z rysów twarzy naród ten jest podobny do Samojedów; język jego jest mięszaniną wyrazów tatarskich i samojedzkich. Kajbałowie trudnią się po największej części hodowaniem bydła i łowem zwierząt, i koczują w jurtach ruchomych. Pod względem ubioru, pokarmu i obyczajów, mało się różnią od swych sąsiadów, Tatarów krasnojarskich. Kajbałowie byli dawniej poganami; dziś już wszyscy przyjęli religiję chrześcijańską. *J. Sa...*

Kajbuła, carewicz astrachański, syn Akkubeka; w Maju roku 1552 wyjechał z Astrachanu do Moskwy, gdzie się ożenił z synowicą Szych-Aleja, córką Enaleja i otrzymał na posiadłość miasto Jurjew. Zostając w wojsku moskiewskiém, brał udział w wielu wojnach i wyprawach, był (1553—57) z książętami Szczeniatiewym i Paleckim w Finlandyi, walcząc ze Szweda; w r. 1553 i 1556 odbył wyprawę na Tatarów krymskich, w r. zaś 1557 i 62 brał udział w wojnie Iwana IV z Liwonją czyli Inflantami. Zostawił syna *Araslan-Aleja.* *J. Sa...*

Kajdanow (Jan), autor i professor; wykładał historyję powszechną w liceum carskosielskiém (dziś alexandrowskiém), obrawszy sobie za przewodnika Heerena, na prelekcyje którego uczęszczał przedtém w Getyndze. Wydał: 1) *Rukowodstwo k wsieobszczej istoryi.* Dzieło to we trzech tomach tłómaczył na język polski Leon Rogalski, pod tytułem: *Historyja powszechna, krótko zebrana*: tom I obejmuje: Dzieje starożytne; tom II: Dzieje średnich wieków; tom III: Dzieje nowożytne czyli trzech ostatnich wieków. Przekład ten ma wyższość przed oryginałem z tego powodu, że dwa pierwsze tomy uzupełnił wielą szczegółami historycznemi i sprostował usterki autora Joachim Lelewel (Wilno. 1826): tamże, wyszło r. 1845, pod tytułem: *Historyja powszechna, krótko zebrana, wydanie trzecie przerobione i powiększone chronologiją monarchów europejskich*, przez Alexandra Zdanowicza. W tém wydaniu nazwisko pierwotnego tłómacza przemilczoném zostało. Inny przekład tegoż dzieła przez Ludwika Bętkowskiego: *Przewodnik do historyi powszechnej*, wyszedł w Warszawie (1827. tomów 3). 2) *Kratkoje naczertanije wsieobszczej istoryi*, to jest „Rys krótki chronologiczny historyi powszechnej," przekład polski przez Fr. Zatorskiego (Wilno, 1832; Warszawa, 1835, 39, 42: Siedlce, 1845; Warszawa 1850 i 54: siedm wydań). 3) *Rukowodstwo k ruskoj istoryi,* to jest „Przewodnik do hitoryi rossyjskiej" podług Karamzyna. 4) *Dyplomacja rossyjskaho gosudarstwa,* to jest „Dyplomacyja państwa rossyjskiego". Umarł po roku 1850. Dzieła historyczne Kajdanowa używane były we wszystkich zakładach naukowych w Rossyi, a przekład polski historyi powszechnej w takichże zakładach okręgu naukowego wileńskiego. Dzisiaj wiele straciły na swej wartości. *J. Sa...*

Kajdany, z arabskiego: *kajdani*, więzy, pęta żelazne na nogi i ręce. Prawa karne oznaczają ich rodzaj, rozmiar i wagę.

Kajeputowy olejek, jest to olejek wonny, wydobywany sposobem zwy-

czajnym (to jest przez destylacyję) z liści, a podobno też i z pędów drzew, rosnących tak na wielkich, jako i na mniejszych wyspach oceanu Indyjskiego; mianowicie na wyspach Moluckich. Ich nazwiska naukowe są: czarnobil białodrzew (*Melaleuca leucadendron*), c. kajeputowy (*M. cajeputi*) i c. trójnerwisty (*M. trinervis*). Dawniej sprowadzono ten olejek do Europy w baniach miedzianych, teraz zaś przybywa on we flaszkach szklannych, zawierających w sobie 1—2 funtów towaru. Żywy kolor zielony, jakim się odznacza olejek przerzeczony, pochodzi z przymięszanej doń miedzi. Dawniej ceniony od lekarzów, później popadł całkiem w zapomnienie, z którego wydobyto go dopiero przed rokiem, zalecając go osobliwie na niestrawność, na dolegliwości pochodzące od zapartych w jelitach wiatrów; na czerw, mianowicie na glisty i rupie, zagnieżdżone w jelitach, tudzież na nieżyt krtani i oskrzelu. Przeciwko tym chorobom zadawano dawniej i znowu teraz olejek kajeputowy po 2 do 8 kropel. Ale nadto używają go dziś jeszcze, tak jak dawniej zewnętrznie; mianowicie wpuszczają 1—2 kropel do zęba wypróchniałego, aby tym sposobem ukoić ból tegoż. Zalecają także pomazywanie tym olejkiem ciała chorego, oszpeconego niektóremi osutkami, zwłaszcza trędowacinami: także członków, dotkniętych gośćcem długoczesnym. Dopomaga on też do odzyskania włosów, jeżeli ołysienie nastąpiło z powodu wątłości skóry na głowie; tudzież przyczynia się do odrastania utraconych rzęs. *Dr. F. Sk.*

Kajetan (święty), urodził się w mieście Wicencyi, w Lombardyi, r. 1480, ze znakomitego domu. Po otrzymaniu stopnia doktora prawa kanonicznego w uniwersytecie padewskim, wstąpił do stanu duchownego. Wezwany na protonotaryjusza apostolskiego, przez Julijusza II, papieża, po jego zgonie wrócił do rodzinnego miasta. Znajdowało się tu bractwo ś. Hieronima, składające się z osób ubogich i klassy najniższej. Kajetan został jego członkiem, z wielkiém tamecznych panów zgorszeniem. Przyjaciele nawet wyrzucali mu te nieprzystojne związki, które imieniowi jego czyniły jakoby zakałę; lecz święty nie troszczył się bynajmniej o próżne zdania ludzkie. Przeniósł się potém do Wenecyi i obrawszy mieszkanie w szpitalu, swobodniej prowadził żywot pokucie i miłosierdziu poświęcony. Udał się następnie do Rzymu i spólnie z Janem Piotrem Caraffa, arcybiskupem Theate albo Chieti, później papieżem pod imieniem Pawła IV, założył zgromadzenie kleryków regularnych, zwanych teatynami, zatwierdzone przez Klemensa VII, 1524 r. Caraffa mianowany był pierwszym jego przełożonym, a że zachował tytuł arcybiskupa Theate, przeto zakon jego przybrał imię teatynów (ob.). Głównym ich celem było: nauczać lud, opatrywać chorych, walczyć przeciw błędom w wierze, zachęcać świeckich do częstego zażywania Sakramentów, ożywić między księżmi ducha bezinteresowności, pilności, żarliwości i zamiłowania nauk religijnych. Świątobliwość Kajetana i jego towarzyszy pomnażała codziennie liczbę zwolenników. Podczas zdobycia Rzymu przez zdrajcę konnetabla Bourbon 1527 r., klasztor teatynów zburzono do szczętu. Kajetana, podejrzanego że ma sobie powierzone wielkie skarby, bito niemiłosiernie, niezliczone męki mu zadawano, a potém wygnany z towarzyszami, w jednej tylko odzieży dostał się do Wenecyi, gdzie teatyni otrzymali klasztor ś. Mikołaja z Tolentynu, który stał się naczelnym ich zakonu, pod przełożeństwem Kajetana. W czasie morowego powietrza, teatyni poświęcali się opatrywaniu chorych. Był później Kajetan zwierzchnikiem klasztoru w Neapolu. Umarł 1547 roku. Słynął cudami. Kościół obchodzi jego pamiątkę dnia 7 Sierpnia. *L. R.*

Kajetan od Pana Jezusa, trynitarz, kaznodzieja, wydał: *Kazanie w dzień*

ś. Józefa O. N. M. P., w kościele xx. karmelitów bosych miane (Warszawa, 1792). Przypisane Wojciechowi Skarszewskiemu, biskupowi chełmskiemu. *Kazanie w dzień ś. Józefa, w kościele xx. karmelitów bosych miane* (Warszawa, 1793). Przypisane Józefowi Nałęcz Małachowskiemu, wojewodzicowi mazowieckiemu. *L. R.*

Kaj-gorod, miasto pozaetatowe gubernii Wiackiej, powiatu Słobodzkiego, leży o 37 ½ mil na północo-wschód od miasta gubernijalnego Wiatki, nad rzeką Kamą, w pobliżu potrójnej granicy gubernij: Wiackiej, Wołogodzkiej i Permskiej. Kaj-gorod założony po otwarciu drogi do Syberyi przez Sol-Kamską. Gdy następnie otwartą została wygodniejsza kommunikacyja z Syberyją przez Kungur i Ekaterynburg, droga kajgorodzka porzucona, tak, że obecnie jeżdżą nią sami tylko kupcy ustiugscy i archangielscy na jarmark irbicki i do Kiachty, a to jedynie w porze zimowej. Kaj-gorod był dawniej miastem powiatowém; zaliczeni doń byli Permiacy, tudzież miasto Słobodzkie (gorod Słobodzkoj) z całym powiatem. Obecnie posiada około 1,000 mieszkańców płci obojga; trudnią się oni po większej części spławem drzewa opałowego do Solikamska na warzelnie soli diediuchińskie i nowousolskie; w porze zaś zimowej najkorzystniejszy przemysł stanowi polowanie. *J. Sa...*

Kajkawcy albo **Kekawcy,** przezwisko miejscowe, prowincyjonalne, Chorwatów, mieszkających w Chorwacyi, w żupach: Warażdińskiej, Zagrzebskiej i Kryżeweckiej, oraz w części pogranicza wojskowego (Warażdińskiego), a pochodzące od wyrazu *kaj* (polskie *co*), używanego przez nich zamiast właściwego serbskiego *szto* i tak nazywani dla odróżnienia od innych Chorwatów, przezywanych Czakawcami, a zamieszkujących żupę Rjecką i wyspy morza Adryjatyckiego, oraz reszty Chorwatów (w obszerniejszém znaczeniu tego słowa), mianowicie Sztokawców, z których pierwsi mówią *cza*, a drudzy *szto*. Podnarzecze to czyli gwara, więcej się zbliża do narzecza korutańskiego aniżeli do języka piśmiennego serbsko-chorwackiego, którego obecnie używają wszyscy oświeceńsi Chorwaci; nie posiada też pomników piśmienniczych starszych nad czasy reformacyi religijnej (ob. *Chorwacki język i literatura*. *Pf.*

Kajlin, jezioro w królestwie Polskiém, gubernii Augustowskiej, powiecie Kalwaryjskim, w dobrach i gminie Bułchakowsk położone, zajmuje 6 morgów powierzchni.

Kajman, ob. *Alligator*.

Kajnardżi albo **Kuczuk-Kajnardżi,** miasteczko w Bulgaryi, blisko Sylistryi, pamiętne traktatem pokoju, zawartym między Rossyją a Turcyją, dnia 21 Lipca 1774 r.

Kajsarow (Andrzej), autor rossyjski, uczęszczał na uniwersytet moskiewski; od r. 1796 przez lat kilka służył wojskowo, do rangi sztabs-kapitana, udał się następnie do Getyngi, gdzie z nadzwyczajną pilnością, pod przewodnictwem Heinego, Heerena i innych znakomitych uczonych, do nauk się przykładał. Napisał tamże i bronił rozprawy: *De manumittendis per Russiam servis*, za którą stopień doktora otrzymał. Podróżował potém w Europie, czas długi bawił w Edynburgu i podobnież od uniwersytetu tamecznego, stopień doktora otrzymał. Miasto szkockie Dumfris ofiarowało mu prawo obywatelstwa. W czasie podróży swej za granicą, Kajsarow zebrał wiele ważnych i ciekawych wiadomości o starożytnościach i historyi Słowian i wydał w języku niemieckim dzieło pod tyt.: *Versuch einer Slavischen Mythologie in alphabetischer Ordnung* (1803). W późniejszym czasie przełożone było na język rossyjski. Wró-

ciwszy do kraju, wezwany na professora literatury rossyjskiej do uniwersytetu dorpackiego, takową katedrę zajmował aż do wojny w r. 1812, wtedy bowiem znowu wszedł do wojska; w bitwie pod Haynau, d. 15 Maja 1813 r. zginął od kuli działowej, mając wieku lat 29. Z pism Kajsarowa w języku rossyjskim, ogłoszona drukiem mowa jego: *O miłości ojczyzny*, miana w 1811 r. na uroczystém zebraniu uniwersytetu dorpackiego. *J. Sa...*

Kajsiewicz, Kaysiewicz (Hieronim), uczeń uniwersytetu warszawskiego, później żołnierz, następnie wyświęcony w Rzymie na księdza, obecnie proboszcz kościoła ś. Klaudyjusza; urodzony w Augustowskiém. Znany kaznodzieja. Wydał on następujące prace: *O duchu narodowym i duchu rewolucyjnym*, mowa (Paryż, 1849); *Kazania na niektóre Niedziele i święta*, (poszyt I i II, Paryż, 1845: poszyt III, Wrocław, 1848, str. 124 i V: *toż, i święta w roku*, wydanie drugie, pomnożone, Paryż, 1848, stronnic 338 i 4); *Kazanie o siedmiu boleściach Matki Najświętszej* (Poznań, 1855); *Nauka o władzy doczesnej papieża, powiedziana w Paryżu 1860 r.* (Poznań, 1860); *Przymówienie się w Montmorency pod Paryżem 21 Maja 1850, podczas rocznego nabożeństwa* (Leszno, 1851); *Rzecz do braci na wygnaniu zabłąkanej, z powodu rocznicy* (Paryż, 1835); *Mowa pochwalna na cześć ś. Franciszka Salezego* (Paryż, 1849); *Mowa pogrzebowa na cześć ś. p. z Grudzińskich Chłapowskiej* (Paryż, 1857); *Mowa pogrzebowa podczas nabożeństwa pogrzebowego, za duszę śp. Klem. z T. Hoffmanowej* (Paryż, 1845); *Mowa pogrzebowa na cześć generała K. Małachowskiego* (Paryż, 1845); *Mowa pogrzebowa po ś. p. Michale Mycielskim, b. generale w. p.* (Paryż, 1849); *Mowa pogrzebowa z okoliczności nabożeństwa żałobnego w Paryżu, w kościele ś. Rocha, r. 1845, za duszę Ant. wojew. Ostrowskiego* (Paryż, 1847, in 8-vo, str. 23); *Elogio funebre di Michele Lewicki, Cardinale prele die S. Chiesa Romana* etc. (Rzym, 1858). Mowę tę wydrukował w przekładzie cząstkowym *l'Univers*, a wychwalał ją biskup Luquet, tamże, w dniu 28 Marca i 2 Kwietnia 1858 roku. Przełożono ją w ułomku na ruskie w *Wiestniku* (1858), a ztąd w *Czasie* (1858). Jest także autorem dziełek: *Sonety* (Paryż, 1833); *Nunc dimittas domine*, powieść z dziejów szkockich z końca XVI wieku, wierszem (Paryż, 1836). W *Przeglądzie poznańskim*, 1849, VIII, zamieścił: *Przymówienie się w kościele reformatów w Krakowie, z powodu nabożeństwa za Józefa Borysowicza*. *Przyjaciel ludu* r. 1847 Nr. 16 zamieszcza jego wizerunek i podaje wyjątek z jego kazań. *E.*

Kajtał, mniemany car albo król ruski. Wierszopis perski XII wieku Nizami, w poemacie swym: *Alexander Wielki*, wspomina o Russach, jako sprzymierzeńcach tego bohatera; rozgniewany będąc na nich za spustoszenie stolicy królewskiej ormijańskiej, Alexander Wielki wziął do niewoli króla ruskiego Kajtała. Wymysł ten świadczy, że Russowie w XII już wieku z potęgi swej słynęli w Persyi. *J. Sa...*

Kajtym, miara powierzchni w gubernii Tauryckiej. Stanowi trzecią część *zanu*, czyli równa się $1^{2}/_{3}$ skarbowej dziesięciny. Niekiedy nazywa się także *bilukicza*. *J. Sa...*

Kajuk, ob. *Dżingis-chanidzi*.

Kajus *(Cajus)*, imię bardzo u Rzymian powszechne. Filozofowie, dodając do niego przydomek Semproniusa, a prawnicy Tytusa lub Maeviusa, używali go na oznaczenie osoby fikcyjnej, konwencyjonalnej, do której przywiązywali pewną ideę ogólną, w podobny mniej więcej sposób jak my to czynimy z głoskami *A* i *B* lub też *N* i *X*. Jako imię własne, pospolicie wyrażało się przez *Gajus*.

Kajus albo *Gajus* (święty), papież, urodził się w Salone, w Dalmacyi, siostrzan czy też wnuk Dyjoklecyjana, cesarza, objął stolicę apostolską w ośm dni po śmierci ś. Eutychijana, zmarłego dnia 7 Grudnia 283 r. i zasiadał na niej do dnia 22 Kwietnia 296. Nie masz pewnych wiadomości o jego życiu, czynach i śmierci. Według jednych umarł męczennikiem, według drugich wyznawcą. Rzecz wszakże niezawodna, że w ciągu dwunastoletniego panowania, ratował się ucieczką, wraz ze ś. Cypryjanem, od prześladowań, których chrześcijanie byli natenczas przedmiotem, ze strony Dyjoklecyjana i Maxymina, a to dla tego, żeby dłużej pożytecznemi być mogli społeczności chrześcijańskiej. Większą część czasu ukrywał się Kajus w Katakumbach, gdzie odprawiał tajemnice święte i nie mało nawrócił pogan. Wspominające o nim akta męczeństwa ś. Sebastyjana i ś. Zuzanny, nie są uznane za autentyczne; podobnież i list jego do biskupa Felixa jest fałszywy. Urban VIII wznowił r. 1631 pamięć ś. Kaja, naprawą kościoła zbudowanego w miejscu, gdzie był dom tego papieża. Nastąpił po nim ś. Marcellin. Kościół obchodzi pamiątkę Kaja dnia 22 Kwietnia. *L. R.*

Kajuta, tak nazywają się na okręcie położone, zwykle w przedniej i tylnej jego stronie izdebki, mieszkanie kapitana, oficerów i podróżnych. Na pakiebotach, oraz statkach wojennych i parowych, bywa po kilka kajut obok siebie, albo jedna nad drugą.

Kajzer (Mikołaj), miniaturzysta, rodem Bawarczyk, z miasta Bamberg. Odbył nauki szkolne i uniwersyteckie w Monachium i w młodym wieku przybył do Warszawy za czasów Stanisława Augusta. Uznany za biegłego i zdolnego geometrę, otrzymał patent na geometrę rządowego. Obok tego dawał lekcyje rysunków i utrzymywał szkołę prywatną młodzieży. Miniatury jego jak i widoki akwarellą powszechnie były chwalone; z tych zasługują na wzmiankę: *Pałac Łazienkowski*, *Posąg Jana III Sobieskiego* i *Arkadyja*. Umarł dnia 10 Kwietnia 1829 r., mając lat 78.

Kakadu, ob. *Papuga*.

Kakao (*Theobroma Cacao* Lin.) czyli drzewo kakaowe jest tą rośliną, dostarczającą nasion lub ziarn kakaowych, z których się przyrządza każdemu znany napój pożywny, czekoladą zwany. Ojczyzną tego drzewa jest Ameryka skwarniejsza, zwłaszcza Mexyk, Gwatemala, Nikaragua, Karakas, gdzie go również jak na Antyllach i Indyjanie, oraz w Afryce i Azyi południowej nader starannie pielęgnują; kwitnie prawie ciągle. Kakao należy do rodziny tak zwanych łykoszowatych (*Büttneriaceae* R. Br.), u Linneusza zaś do gromady wielowiązkowej (18-ej), rzędu 10-pręcikowego. Dzikie lub uprawiane drzewo kakaowe dorasta 20 — 40 stóp, lecz stosunkowo jest cienkie. Korę ma cienką, gładką, rudo-cynamonową, a drewno białe, rzadkie i lekkie. Liście są podługowate, kończyste, na średniej długości ogonkach, a bez żadnych włosków. Kwiaty cytrynowo-żółte, z czerwonemi żyłkami, wyrastają powyżej kątów liściowych wiązkami, zamieniając się potém w owoce podłużne, 6 — 8 cali długie, a 3 cale szerokie, rowkowane, brudno-cytrynowe, w czerwone wpadające, mieszczące po pod skórą drzewiasto-skórzastą i w białawym miażdżu liczne nasiona podłużnie-jajowe, pół do jednego cala długie, ciemno-brunatne. Ziarna te czyli nasiona w handlu pod nazwą kakao (*Cacao*), a u lekarzy pod nazwą nasion lub orzeszków kakaowych (*Semina* vel *Nucellae cacao*), lub bobu mexykańskiego (*Fabae mexicanae*), dochodzą nas w wielu odmianach co do barwy, wielkości i postaci, z powodu iż z różnych przez hodowanie wielowiekowe powstałych odmian rośliny pochodzą. W kupiectwie rozróżniamy

dwie główne odmiany kakao: nieodleżałego, z czystą powierzchnią, które po czterech lub pięciu dniach pozostawienia ziarn na kupach, aby straciły moc rostkowania, idą w handel: i odleżałego, okrytego zawsze warstewką jakby błyszczącej ziemi i piasku, gdy takowe zaraz po zebraniu zakopane w ziemi i poprzyciskane kamieniami, dopóty w tym stanie utrzymywanemi będą, dopóki mocno nie odkisną, przez co tracąc cierpkość i gorycz, nabierają większej dobroci. Do pierwszego gatunku należy kakao brazylijańskie czyli maragnon najlepsze, oraz kajenneńskie, jamajkańskie i martynickie. Do drugiego zaś kakao sokonuzo, jako najwyborniejsze, złoto-żółte i bardzo drobne; oraz również drobne lecz ciemno-pomarańczowe esmeraldas, a jako zwyczajne: gwatamalskie, karakaskie, gwajakwilskie, berberyckie surynamskie i essekwebskie. Wszelkie jakiekolwiek gatunki kakaa zawierają w sobie tyle masła czyli oleju kakaowego stałego, iż go z niego **45** — **60** procent przez wytłaczanie na ciepło otrzymać można. Nadto kakao ma w swym składzie jeszcze mączkę, materje białkowate, cukier grudkowy i krystaliczny, drzewnik, barwik i właściwy pierwiastek nieco do kaffeiny zbliżony, a teobrominą zwany. Według Mitscherlicha niepalone i obrane z łupin ziarna kakaowe zawierają: gwajakwilskie, w **100** częściach: tłuszczu **45** — **49**, mączki (krochmalu) **14** — **18**, materyj białkowatych **13** — **18**, drzewnika (cellulozy) **5,8**, barwnika **3,5** — **5**, teobrominy **1,2** — **1,5**, cukru grudkowego **0,34**, cukru krystalicznego **0,26**, popiołów **3,5**. wody **5,6** — **6,3**. Karakaskie kakao: tłuszczu **46** — **50**, mączki **13,5**—**17** i t. d. W ogólności ziarna kakaowe czyli kakao należą do nader pożywnych i główniejszych pokarmów u Amerykanów i Hiszpanów, ubite surowe i na zimno z cukrem, albo też (jak u nas) palone czyli raczej przyprażone i na ciepło utłuczone jako czekolada *(Cacao tabulata* vel *Chocolada)*, bez żadnego dodatku zwana czekoladą zdrowia *(Cacao medicata* v. *Ch. sanitatis)*; z dodaniem zaś korzeni, wanilii, cynamonu i t. p., czekoladą korzenną *(Cholada aromatica)*, lub galarety porostu islandzkiego *(Chocolada lichenis islandici)*, albo czasem prażonej żołędzi, ryżu, salepu, krochmalu i t. p , w których to razach jako środek dyjetetyczny, miewa w różnych chorobach odpowiednie zastosowanie. Czekoladę do spożycia przyrządza się, ubijając w lekko rozgrzanym moździeżu żelaznym przyprażone poprzednio kakao z cukrem (na funt kakao, półtora funta cukru). Otrzymana ztąd massa podatna i mocno tłusta, jakby na wpół płynna, wlewa się w formy tablicowate blaszane, nieco takowemi o stół uderza i do zastygnięcia zostawia. W tym stanie czekolada przechowuje się bardzo długo bez najmniejszego zepsucia, a pewna jej ilość rozpuszczona potém w wodzie wrzącej lub mleku, z dodatkiem żółtka z jaja lub bez takowego, daje nam czekoladę do picia Dobroć jej zależy od gatunku handlowego kakao, sposobu przyprażania tegoż, a wreszcie ubicia i wyrobienia z cukrem. Z tego wszystkiego przyprażanie jest najważniejsze, a czekolada tak zwana parowa robi się z kakao mocą gorąca pary wodnej przyprażonego i przez to nabierającego smaku nader delikatnego i wytwornego. Używanie na pokarm czekolady jako i kawy, w krajach południowych obydwóch półkól ziemi jest daleko powszechniejsze aniżeli w północnych. W tych ostatnich herbata (ob.) jest panującą, kiedy przeciwnie w krajach międzyzwrotnikowych i umiarkowanie ciepłych herbata jest nieznaną, albo użycie jej bardzo ograniczone. Nakoniec wytłoczyny z kakao, olej zsiadły, a raczej masło kakaowe *(Oleum* v. *Butyrum Cacao)*, niełtczejące i dające się dla tego długo przechować w stanie świeżości, używanem bywa zewnętrznie jako łagodzące, zwłaszcza w pryszczeniu się warg i skóry, oraz w oparzeniach. Inne gatunki drzewa kakaowego, jak np. kakao

gujaneńskie (*Theobroma gujanense* Willd.), po lasach bagnistych Gujany rosnące, dostarcza równie dobrego kakao, sprzedawanego za kajeneńskie, lecz przytem i cieczy kwaskowatej, tworzącej się z miażdżu owoców poddanych kiśnieniu dla otrzymania dobrych do użycia nasion, którą jako chłodzącą piją za napój, a w dodatku i wybornego nader mocnego rodzaju wyskoku, odkraplanego z poddanego drożdżeniu miażdżu. *F. Be...*

Kakerlaki albo *Kakrele*, nazwy nadawane na wyspie Jawie Albinosom. Ob. *Albinos*.

Kakławieżynis, w królestwie Polskiém, gubernii Augustowskiej, powiecie Kalwaryjskim, w dobrach Luki znajdujące się jezioro, rozległe 2 morgi.

Kakochymija, (z greckiego: *kakos*, zły i *chymos*, płyn, sok), oznacza uszkodzénie lub zepsucie płynów czyli soków. Nie ulega wątpliwości, że płynne części ciała ludzkiego, tak zwane soki zwierzęce, zarówno jak i części stałe ulegają przemianom chorobowym. Zwykle choroby części stałych, i w ogólności wszelkie modyfikacyje mniej lub więcej ważne samejże tkaniny, pociągają za sobą uszkodzenia i zmianę płynów: są jednak wypadki chorobowe gdzie tej modyfikacyi części stałych dopatrzyć się nie można i gdzie źródło fenomenów obserwowanych wprost od części płynnych wychodzi. Otóż to takie fakta przekonywają nas o chorobach wyłącznie na złej mięszaninie lub na wychodzeniu części płynnych spoczywających: tak bywa w tyfusie, morowej zarazie, żółtej gorączce, w zimnicach panujących w miejscach bagnistych, w cholerze, we wściekliźnie, w ospie rodniej, w chorobie syfilitycznej, nakoniec w szkorbucie, chorobie plamistej Werlhoffa i rozmaitego rodzaju zatruciach. Płyny zaś czyli soki, mogące podlegać owym wpływom szkodliwym, są: krew, limfa, mleko, ślina, pot, mocz i inne. Starożytni lekarze, na czele których był Gallen, przypisywali kakochymiję nazbyt obfitującej lub za ostrej żółci, *atrabilis*, albo szlamowi, *pituita*, a kiedy humoryzm panował w naukach lekarskich, przypuszczano podówczas tyle gatunków kakochymii, ile było humorów przeważających lub wadliwych. Była więc kakochymija pituitarna, żółciowa, atrabilarna, krwista, glutenowa, mleczna, ropiasta, szkorbutyczna i inne, do których możnaby doliczyć kakochymije zdziałane przez jady i trucizny. Ze wszystkich soków ciała zwierzęcego krew i limfa podlegają najwyraźniej pierwotnie owym szkodliwym wpływom. Czy to bowiem miazma, powstające z rozkładu ciał organicznych zwierzęcych lub roślinnych, czy zarazy, np. szpitalne lub inne, czyli jady i trucizny wprowadzone do ustroju zwierzęcego, wszystkie one dostają się drogą chłonienia wprost do krwi i limfy lub do obojga razem. Droga ta jedyną jest do wprowadzenia owych czynników chorobowych, naczynia zaś limfatyczne i żylne, jedynemi przewodnikami do ich przeprowadzenia, a krew w końcu i limfa koniecznemi ich przechowywaczami (*vehiculum*). Doświadczenia nawet potwierdzają to, co do krwi przynajmniej, ponieważ znajdowano ją w niektórych chorobach czarniejszą, gęstszą, mazistą lub płynniejszą aniżeli wstanie zwykłym, mętną, zaflegmioną, cuchnącą i t. p. Najbardziej zaś chemiczne i mikroskopowe poszukiwania wykazały, jak dalece krew bywa zmienną w chorobach, co do swych części składowych: raz bywa zanadto obfitującą we włóknik, inną razą umniejsza się znakomicie ilość krążków krwi, a powiększa się stosunkowo ilość kulek białych; dalej znowu przeważa ilość soli jednych nad drugiemi, mianowicie też żelaza i t. d. i t. d. (ob. *Krew*). Inne soki zwierzęce, jak: żółć, ślina, mleko, pot i t. d., nigdy pierwotnie nie chorują, a lubo zboczeniom od stanu prawidłowego podlegają, takowe niemal zawsze zależą od stanu chorobnego organów wydzielających je, nawet i wtenczas jeszcze nie

zdają się sprowadzać choréb szczególnych. Wydzielanie się np. za ostrej żółci lubo wpłynąć może na mniej dobrę trawienie, nie zrządza jednak choroby żółciowej; jest tylko *epifenomenem* czyli symptomem dodatkowym; mleko złej własności lub za ostre w piersiach macierzyńskich może tylko wywołać zapalenie sutek i wrzody. Starożytni utrzymywali, że właśnie takowe płyny chorobowe przemienione, dostawszy się do krwi drogą chłonienia, zatruwając ją stać się mogą szkodliwemi, czemu najmocniej zaprzeczyć godzi się, najprzód dla tego, że nie wywołują oddzielnych symptamatów; powtóre, że mleko zastrzyknięte do próżności ciała nie zrządza choroby osobnej, ani też żółć pod czas żółtaczki wprowadzona do obiegu krwi, nie tworzy przecież objawów gwałtownych. Jedném słowem przemiany chorobowe, czyli tak zwane uszkodzenia płynów, odnoszą się niemal wyłącznie do krwi. Sama jedna limfa na równi ze krwią skłonną jest do uszkodzeń pierwotnie, do pewnych modyfikacyj w swoim składzie, jak o têm przekonywają niektóre choroby, np. szkrofuły, gruzłowatość, choroba raka i inne, żaden atoli fakt, żadne doświadczenie dotąd nie potwierdziły tego, i ciemność otaczająca funkcyje układu limfatycznego stoi dotąd na przeszkodzie. Kakochymija daje się też spostrzegać i na roślinach, przy osłabionej roślinności z niedostatku lub uszkodzenia soków odżywczych, dla braku światła lub niedostatku tlenu, przez co zmarszczki, plamy i żółtość na liściach, plamy na kwiatach i owocach okazują się. *Dr. J. K.*

Kakodyl ($C_2 H_3$)As_2, czyli *Arsenodwumetyl*, jest to rodnik okazujący podwójny charakter chemiczny; połączony bowiem z tlenem daje tlenek kakodylu, także *alkarsinem* (ob.) zwany, mający własności zasadowe, z kwasami bowiem daje sole; tlenek zaś kakodylu przez działanie środków otleniających i wody, daje kwas kakodylowy z tlenkami metalicznemi sole tworzący. Rodnik ten został najprzód otrzymany w związku z tlenem jako alkarsin, przez suchą dystylacyję octanów alkalicznych z kwasem arsenawym (ob. *Arsen*). Związek ten działaniem kwasu chlorowodornego zamienia się na odpowiedni chlorek kakodylu, i z tego ostatniego dopiero przez działanie metalów wydziela się sam rodnik kakodyl pod postacią cieczy bezbarwnej, jasnej jak woda, silnie załamującej światło, która w 170° C. wre, a w 6 C. krzepnie na massę podobną do lodu. W przystępie powietrza ciecz ta zapala się bladym płomieniem, wydając kwas węglany i kwas arsenowy. Nazwa kakodylu utworzoną została z dwóch wyrazów greckich: *kakos*, brzydki i *odein*, wonieć, i zawdzięcza ją ten rodnik nadzwyczaj przykremu zapachowi swych związków. Kakodyl, oprócz tlenowych, wydaje liczny szereg związków z siarką, chlorem, bromem, jodem, fluorem i t. p., i tak on sam, jako też i różne jego związki z powodu własności trujących, oraz łatwej zmiany w przystępie powietrza, winny być otrzymywane w naczyniach o ile można szczelnie zamkniętych i wypełnionych kwasem węglanym. *T. C.*

Kakofonija (z greckiego: *kakos*, zły i *phone*, brzmienie), złe i nie miłe brzmienie, przeciwne *eufonii* (ob), znaczy wadę stylu, gdy skutkiem bądź to zbiegu wielu twardych spółgłosek, albo zbytniego w kilku wyrazach powtarzanie się tego samego dźwięku, albo samogłosek kończących jeden wyraz, a zaczynających następny (ob. *Hiatus*), powstaje brzmienie niemiłe w uszy wpadające. W naszym języku dużo jest względów, na które pisarz wystrzegający się kakofonii, baczyć powinien; do takich należy między innemi: niedość staranne przestrzeganie unikania jednobrzmiących zakończeń na *ego*, *acy*, *owy*, i t. p., albo takie zwroty, gdzie jak np. w: *mają ją*, *zdejmie je* i t. d. może z podobnego powtarzania się zgłosek powstać nawet dwuznaczność w samej myśli.

W muzyce kakofoniją nazywa się niezgodność, niespójność lub nietrafność w prowadzeniu głosów, że nie wspomnimy już o fałszywych tonach, niestrojności instrumentów, wadach w organizmie głosu ludzkiego i t. p. *F. H. L.*

Kaktus (*Cactus* Lin.), nazwa roślin powszechnie znanych, po cieplarniach i mieszkaniach zazwyczaj hodowanych, a odznaczających się wielką rozmaitością i dziwacznością swych kształtów powierzchownych. Kaktusów jest bardzo wiele gatunków, bo już do dziś przeszło 180 poznano i opisano. Wszystkie prawie pochodzą z Ameryki międzyzwrotnikowej, środkowej, mniej więcej od 40^0 szerokości na półkuli północnej, do 30^0 szerokości na półkuli południowej. Głównym zaś ich siedliskiem jest Mexyk, przez co nawet kraj ten jest typowym pod względem wegetacyi kaktusowej, a krajobrazy Mexykańskie zachowują tém samém swoją odrębną, właściwą powierzchowność. Linneusz wszystkie kaktusy, za jego czasów znane, objął w jednym rodzaju *Cactus*, i takowe w 12ej gromadzie czyli wielopręcikowej (z pręcikami na kielichu osadzonemi), rzędzie 1 słupkowym, swego układu umieścił. Później, kiedy te rośliny coraz dokładniej opisywano i nad niemi pod względem botanicznym zastanawiano się, rozbito Linneuszowy rodzaj *Cactus* na 7 odrębnych rodzai, to jest na: *Mammilaria* Haw., *Melocactus* C. Bauch., *Echinocactus* Lnk., *Cereus* DC., *Opuntia* Tourn., *Pereskia* Plum. i *Rhipsalis* Gaertn., a wszystkie te dopiero rodzaje z przyczyny swych oryginalnych kształtów, skupiono w jednej rodzinie zwanej kaktusowatemi (*Cacteae* DC.). Do kaktusów z postaci podobne są niektóre euforbije (ob.) czyli ostromlecze krajów gorących starego świata, z grubości zaś, mięsistości i soczystości do tak zwanych roślin mięsistych (*Crassulaceae*), *plantes grasses* Francuzów, do których z naszych krajowych rozchodnik (*Sedum*), lub rojnik (*Sempervivum*) należy, z zamorskich zaś *Stapelia*, *Crassula* i w. i. Kaktusy, owe prawdziwe oryginały świata roślinnego, poszukiwane są z tej przyczyny, jak równie i dla piękności swych kwiatów wielu gatunków. Miąższość tych roślin, czyli tkanka komórkowa rozwijając się w nich nadzwyczajnie, wzdyma rozmaicie łodygi i liście, i nadaje im tym sposobem wymiary i postacie mniej więcej różne od tych, jakie przywykliśmy widzieć w większej części roślin. Rozwinięcie to tkanki pochodzi z przyczyny bardzo słabego parowania z niej wody czyli pocenia się, a przez to nagromadzenie soków wewnątrz rośliny i możność zachowania jej przy życiu w klimatach nadzwyczaj suchych, w którychby niewytrzymały rośliny innej budowy. O tej własności kaktusów przekonywamy się już z ich życia w naszych mieszkaniach. Niepodlewane i rok cały żyją, a niekiedy nawet i kwitną, nie tracąc nic ze swej świeżości. Kaktusy mają najczęściej kształt słupów w rozmaity sposób żłobkowanych, placuszków spłaszczonych, niby do liści podobnych, wstawowato z sobą połączonych, wreszcie jakoby owoców kulistych lub jajowatych (melonów, arbuzów, dyń lub bań, tykw i t. p.), niekiedy nadzwyczaj wielkich i posiadających umiarowo rozłożone, mniej więcej wystające i ostre węgły. W tym ostatnim razie tworzenie się pączków jest przytłumione, a tém samém nie ma i rozgałęzienia. Zamiast pąpiów, jak to u naszych roślin, napotykamy zazwyczaj u kaktusów pęczki cierni, ułożonych albo w umiarowe rzędy, albo też często w wężownice. Z ponad owych cierni wychodzą dopiero kwiaty, w których barwne listeczki kielicha przechodzą powoli w płatki korony, obejmując w pośrodku liczne pręciki i jeden słupek. Nazwa łacińska *Cactus* ma pochodzić od słowa greckiego *kaio*, co znaczy palić, to jest że rany od cierni zadane tę boleść sprawiają. Nasi botanicy kaktusom nadali polską nazwę ciernice, która lubo dość szczęśliwa, nie przyjęła się jednak, bo jest niepotrzebną

dla roślin zagranicznych, a tém bardziej jeszcze zamorskich. Gdzie tylko w nowym świecie (Ameryce) wysoka temperatura z suchością gruntu i powietrza się łączy, tam wiele roślin żyć nie może, ale za to kaktusy przeważają. Płonne wysoczyzny Mexyku i Peru pełne są kaktusów najrozmaitszej postaci. Mammillaryje poczynają się już na granicy Kanady, a *Cereus eburneus* Sal. na dolnym końcu Chili. Na Alpach mexykańskich i chilijskich mięszają się niektóre gatunki kaktusów z prawdziwemi roślinami alpejskiemi. *Opuntia ovalis* np. dochodzi aż do 12,000 stóp nad powierzchnię morza; a nad brzegami sławnego jeziora Titicaca 12,800 stóp nad powierzchnię morza wyniesionego, spostrzegają się w znacznej ilości wysokopienne pereskije, ze swemi bardzo ozdobnemi, ciemno-brunatno-czerwonemi kwiatami. Ale najwyższej bujności kaktusy dochodzą dopiero w gorących częściach środkowej Ameryki. Koło Sonora i Chihuahua w nowym Mexyku, kaktus olbrzymi (*Cereus giganteus*) wzbudza podziw wszystkich podróżnych swemi kolosalnemi kształty. Tworzy on słupy 40—60 stóp wysokie a około 3 stóp grube. Indyjanie obierają go zazwyczaj za cel swoich zręcznych popisów z łuku, bo strzały łatwo się wbijają. Za młodu olbrzym ten ma kształt potężnego klinu i wzrasta później wszędzie zarówno czyli w równą grubość aż do 25 stóp wysokości. Odtąd tworzą się 3 lub 4 odnogi, które rosnąc w górę na 2—3 stóp, prawie równolegle od pnia głównego, przedstawiają kształt kolosalny jakby świecznika stojącego o dwóch kondygnacyjach. Drewno owego kaktusa trwa nadzwyczaj bardzo długo, chociaż już sama roślina dawno obumarła! W Maju i Czerwcu ukazują się na wierzchołku odnóg wielkie, białe kwiaty, które już w Lipcu przeobrażają się w smaczne owoce, po wysuszeniu do fig podobne. Jest wiele innych jeszcze gatunków kaktusów, z owocami jadalnemi, między któremi *Opuntia Ficus-Indica* Han. i *Opuntia vulgaris* Mill. najpospolitsze. Oba mają pojedyncze swe członki w kształcie placków jajowato-podłużnych, pokrytych cierniami licznemi ale bardzo drobnemi, a kwiaty żółte, bezszypułkowe. Owoce z nich wielkości pięści, miąższu pomarańczowego a smaku słodkiego, uchodzą pod nazwą fig indyjskich, powszechnie w swej ojczyznie jadanych. Nadto *Opuntia vulgaris*, pochodząc z Ameryki nieco zimniejszej, oddawnych już czasów przyswoiła się w Europie południowej i Afryce północnej i dostarcza owoców szczególniej od Arabów lubionych, gdzie też wszędzie w miastach Berberyi na targach takowe w wielkiej ilości widzieć można. *Opuntia ferox* Haw., *Opuntia spinosissima* Mill. i *Opuntia horrida* SalD., odznaczają się bardzo wielkiemi i gęstemi cierniami, a *Cereus hexagonus* używają pospolicie w Mexyku na żywopłoty, koło pól i ogrodów lub za palisady koło fortec indyjskich w południowej Ameryce. Wreszcie *Opuntia cochinillifera* Mill. jest tym kaktusem, na którym żyje ów tyle pożyteczny w barwierstwie owad, koszenillą zwany. W Mexyku zakładają umyślnie niekiedy bardzo rozległe plantacyje tego kaktusa, aby jak największą ilość koszenilli wyhodować a potém zebrać. Kaktus koszenillowy z postaci do kaktusów czyli opuncyj figowych powyżej opisanych zupełnie podobny, różni się tylko brakiem prawie zupełnym cierni i kwiatami karmazynowemi. Z kaktusów dla ozdoby u nas hodowanych zasługują przed innemi na uwagę: *Cereus grandiflorus* Mill. z wysp Karybejskich; *C. peruvianus* Tab.; *C. grandis* Hew.; *C. tetragonus* Haw.; *C. serpentinus* Lag.; *C. flagelliformis* Mill.; *C. speciosissimus* Desf.; *C. coccineus* SalD; *C. phyllanthus* DC.; *C. alatus* DC.; *C. truncatus; C. hexagonus* Han.; *C. pentagonus* Lin. i wiele innych. Wszystkie mają kwiaty wielkie i piękne, szczególniej też *Cereus grandiflorus*, zwany u ogrodników królową nocy.

Kiedy kaktus ten zakwitnie, roztacza kwiat dzwonkowaty 6, 8 lub nawet niekiedy do 10 cali długi i tyleż szeroki, przyjemnej i mocnej wanilijowej woni, złożony z 70 — 80 żółtych listków kielicha i 25 białych płatków korony, w której tkwi 550 pręcików i 6-calowy słupek, o 20 w wierzchołku znamionach. Zazwyczaj rozwija się pod wieczór w miesiącu Czerwcu lub Lipcu, trwa parę godzin w nocy, a na drugi dzień już więdnieje i opada. Kaktusy tak zwane melonowe, dziwacznością swych kształtów zalecające się, liczne są bardzo w gatunki. Do takich liczą nasi ogrodnicy: *Mammillaria magnimamma* Haw., *M. coronaria* Haw., *M. glomerata* DC., *Melocactus communis* Link., *M. pyramidalis* Link., *Echinocactus gibbosus* DC., *E. melocactiformis* DC., *E. obvaliatus* DC. i wiele innych. W ogóle kaktusy potrzebują ziemi chudej, piaszczystej, doniczek odnośnie do swej wielkości niewielkich, dużo słońca a mało wilgoci i polewania. Gdyby się zestarzały a nie kwitły, należy na wiosnę posypać świeżą mierzwą bydlęcą, która wyschnięciu ziemi zapobiega a brak polewania nagradza. Utrzymywanie doniczek w skrzyniach inspektowych, lub w garbówce po cieplarniach, do kwitnienia kaktusy zmusza. Kaktusy pojedyńczo utrzymywane nie obudzają interesu, chyba kiedy kwitną; lecz jeżeli z nich utworzymy kollekcyję, jak to po ogrodach botanicznych lub zamożniejszych prywatnych niekiedy napotykać można, wówczas są prawdziwą rozkoszą dla oka, podziwiającego takie bogactwo form i postaci zewnętrznej, jak niemniej rozmaitości kwiatów, jakie te rośliny przedstawiają. *E. Be.*

Kakus, pasterz italski, skradł Herkulesowi część trzody wołów, które bohater ten sam już pierwej porwał Geryjonowi, w czasie wyprawy swej do Italii. Dla oszukania Herkulesa, Kakus wprowadził je tyłem do swojej obory czy pieczary, ale ryk ich doleciał uszów półbożka, który natarłszy na Kakusa, zabił go po krótkiej walce. Liwijusz szeroko się o tém rozpisuje, a Owidyjusz z Wirgilijuszem czyny te upoetyzowali. Wedle nich Kakus był synem Wulkana i niezmiernej wielkości olbrzymem, trwogę po okolicy rozsiewającym. Za zwycięztwo nad pasterzem odniesione, Ewander zbudował Herkulesowi ołtarz.

Kalabar, nazwa kraju nadbrzeżnego Afryki, rozciągającego się między rzekami Bonny i Joliba od wschodu, a rzeką Biafra i zatoką tegoż nazwiska od zachodu. Ziemię piaszczystą, czerwoną skrapiają rzeki: stary i nowy Kalabar i Bonny. Wydaje ona w obfitości rośliny podzwrotnikowe, trzcinę cukrową, pieprz i t. d. Ludy tutejsze dosyć kształtne i w skutek częstego z Anglikami obcowania dosyć ucywilizowane, składają dwa królestwa: starego i nowego Kalabaru. Pierwsze leży nad rzeką tegoż nazwiska (ku wschodowi) i ma za stolicę stary Kalabar czyli Bongo, zbudowany o 3 mile od ujścia tej rzeki. Król jednak, którego władza nader dzisiaj na wszystkich punktach jest ograniczoną, rezyduje w osadzie o 3 mile od miasta odległej. Mieszkańcy wywożą kość słoniową, bawełnę, oliwę palmową, a nadewszystko niewolników.—Władza króla nowego Kalabaru jest nieograniczoną. Stolica jego Kalabar leży na wyspie rzeki nowego-Kalabaru, zwanej także przez Portugalczyków Rio-del-Rey. Roślinność jest tu dosyć biedna. Lecz i tu cywilizacyja zrobiła pewne postępy, lubo ohydnego handlu niewolnikami, jako nader zyskownego, wyrugować nie zdołała. W obu królestwach mieszkańcy mówią tym samym językiem co w królestwie Quoa, tuż obok nich, lubo dalej ku głębi Afryki położoném.

Kalabraka, gra. Rozdaje się z talii po trzy karty, wyrzuca na stół cztery: ręka bije kartę jednę lub więcej, wyrównywających tej, którą pokazuje; gdy nie ma co zabić, kładzie. Na końcu kto ostatnią zabił i resztę kart zabiera, wygrana zależy od liczby kart zabranych. Kalabrak odkryty, gra się jeszcze

i trzyma przed sobą otwartą kupkę zabitych kart, pokąd jej nie pokryje król własny albo cudzy, dodając do niej cudzą kupkę albo karty leżące na stole, ażeby razem 13 wyniosły.

Kalabryja, półwysep we Włoszech południowych, tworzący kończynę południowo-zachodnią byłego królestwa Obojga Sycylji, między wybrzeżami morza Tyrrheńskiego, Faro di Messina, morza Jońskiego i zatoki Taranto położony, pełen gór nagich i poszarpanych, w międzymorzu północnem, szerokiém na 10 przeszło mil, łączących się z wyższemi Apeninami. Kraj ma 320 mil kwadratowych rozległości i do 1,000,000 mieszkańców, między któremi wielu Arnautów. Z brzegów w ogóle dosyć płaskich, wyciętych tylko zatokami Santa-Eufemia i Squillace, spostrzegać się dają przylądki dell'Allice, Colonne, Rizuzuto, di Stilo, Spartivento dell'Armi i Vaticano. Doliny, po większej części natury jak najdzikszej, są skropione rzekami bardzo krótkiego biegu, z których najcelniejsze są w stronie wschodniej: Crati, Nieto, Corace i Alaro, a od zachodu: Metramo, Amato, Lao. Góry stanowią wyraźne gruppy i grzbiety, według wybuchu sił wulkanicznych niegdyś potworzone; oddzielają one głębokie parowy i doliny od siebie i wznoszą się najwyżej na brzegach zachodnich. Na północy leży Monte-Pollino 7,000 stóp wysoki, w środku Monte-Selicella na 5,000 stóp, a na południu szczyty wyspy Aspromonte na 6.000 stóp. Wojny wojsk Napoleońskich z dumnymi i fanatycznymi prowadzone Kalabryjczykami, przyczyniły się dopiero do dokładniejszej kraju tego znajomości. W starożytności Kalabryja tworzyła część Grecyi-Wielkiej, ojczyzny Charondasa, Zaleukusa, Praxytelesa, Agatoklesa i innych, kraju gdzie nauczał Pytagoras. Ale miejsca, gdzie roskoszna leżała niegdyś Sybaris, popadły oddawna zupełnemu zdziczeniu. Klimat tutejszy chwalili już starożytni, i tylko w kilku miejscowościach wody stojące sprowadzają w czasie upałów letnich choroby zaraźliwe. Obfita rosa utrzymuje przez cały prawie rok miłą roślin zieloność. Plinijusz wysławia żyzność czarniawej ziemi, pokrywającej wszędzie prawie wapień, z wyjątkiem równiny Marcesato. Grzbiet Apenninów ocieniają piękne lasy świerkowe, sosnowe, jarzębiny i kaliny, równie jak wonnożywiczne krzewy lasów Sila, tyle przez Wirgilijusza (*Eneida XII*) zachwalane. Rosną tam i dęby zielone i kermesowe, platany wschodu, kasztany, orzechy, aloesy i figi. Jesiony dają tu mannę kalabryjską, zbieraną przez nacinanie poziome kory, i spływającą w naczynia z liści figowych zwijane u spodu drzewa; tu ona się skupia w małe przezroczyste gałeczki. Doskonalsza od innych mannien, nader drogo się ona sprzedaje. Na brzegach rośnie czarny daktyl i poziomkowe drzewo. Z wiciny czy płazu bagnisk (Sarracio) mieszkańcy robią liny okrętowe, koszyki, kobierce, sznury, niewody i więcierze. Mimo opuszczenia się w rolnictwie, doskonałe jeszcze bywają winobrania i zbiory oliwy. Wywóz składa się z rodzenków, ryżu, szafranu, anyżu, lukrecyi, barwinku, lnu, konopi i owoców południowych. Wyborny jest także gatunek jedwabiu, którego zaprowadzenie zawdzięczają sławnemu królowi Sycylii Rogerowi. Niemniej także kraj obfituje w bydło rogate i owce, a mianowicie w znakomitą rasę koni. Rzeki pełne są tunów, murenów i węgorzy. W okolicy Reggio znajduje się gatunek muszli Pinna Marina, której włókno nader cienkie służy do wyrobu materyi podobnej do jedwabiu, i mimo lekkości swej bardzo od zimna chroniącej. Kopalnie dostarczają alabastru, marmuru, żwiru, gipsu, ałunu, ołówka, soli kamiennej, lapis-lazuli i miedzi słynnej już za czasów Homera. Kalabryjczyk mimo bliskości Neapolu (bo około 20 mil tylko) jest nieokrzesany, ciemny i przesądny, co mu nie przeszkadza być szczerym, gościnnym i czu-

łym pod względem honoru, za który znowu, jeśli był znieważonym, mści się jak i za każdą wyrządzoną krzywdę. Obok niewielu bogaczy, kraj zamieszkały jest przez najnędzniejszą klassę ludu, mówiącą dyjalektem do zrozumienia niejasnym, choć pełnym oryginalnych zwrotów i wyrażeń, gdy klassa oświeceńsza okazuje dużo łatwości i zapału w rozmowie. Kobiety w ogóle nieładne, wcześnie idą za mąż i wcześnie się starzeją, będąc ze strony mężów jak najzazdrośniej strzeżone. Wadliwa organizacyja sądowa. skłonnym Kalabryjczyka czyni do procesów i pieniactwa. Zabobon panujący we wszystkich niemal warstwach społeczeństwa, zaślepia bandytę do tego stopnia, że tenże nosi na piersiach relikwiję lub szkaplerz, którego pomocy i opieki wzywa przy każdym zbójeckim napadzie; a ciemne i zepsute duchowieństwo bynajmniej o jego wykorzenieniu nie myśli. Że plemię tyle energiczne i zdolne mogło popaść w degradacyję i barbarzyństwo jaką obecnie widzimy, przyczyną tego były wpływy natury i ziemi pełnej niebezpieczeństw i trudów, częste rewolucyje polityczne, srogo w stromych i pełnych wowązów odbijające się górach, niemoc władzców nad okolicą w drobne rozdzieloną części i ludem żywym, wreszcie wynikłości systemu feudalnego. Pod względem statystycznym, kraj dzieli się na *Kalabryję z tej strony gór* (citeriore), z miastem głównem *Cosenza* (ob.) i *Kalabryję z tamtej strony gór* (ulteriore), *pierwszą* i *drugą*, z miastami głównemi *Reggio* i *Catanzaro*. Tamta leży w części północnej, ta zaś południowej. Prócz wymienionych tu miast, inne mały tylko prowadzą handel i mało rozwijają przemysłu. Najznaczniejszemi są: Crotone (Kroton starożytnych), z 5,000 mieszkańcami: Monteleone (Hipponium Greków, a Vibona Rzymian), z portem i zwaliskami świątyni Cerery; Gerace, z 6,000 mieszkańcami i fabrykami jedwabiu, zbudowane ze szczątek Lokres; Pizzo, Santa-Eufemija i Paolo w stronie zachodniej; w stronie zaś wschodniej Rossano i Squillace, portowe. Ślady straszliwego trzęsienia ziemi, jakie w r. 1783 dotknęło i spustoszyło południową stronę Kalabryi, niszcząc do 300 miast i wsi, i grzebiąc w łonie ziemi 30,000 ludzi, dotychczas nie są jeszcze zatarte.

Kalafijor (*Brassica oleracea* Lin. var. *botrytis*), jest to powszechnie znane i lubiane warzywo, podobno pierwotnie z wyspy Cypru pochodzące, a dziś wszędzie po ogrodach warzywnych pielęgnowane. Kalafijor nie stanowi osobnego botanicznego gatunku, ale jest to sztuką i z wpływu czasu wynikła odmiana kapusty (ob.) ogrodowej, która tak znakomicie się różni od swej macierzystej rośliny, to jest kapusty, że ją botanicy za podgatunek (subspecies) takowej uważają. Kalafijory należą do prawdziwych jarzyn czyli warzyw, bo je corocznie z nasion wyhodować potrzeba. Odznaczają się one łodygą skróconą, obłą, mięsistą, okrytą liśćmi zbliżonemi i wzniesionemi, podłużnemi i jasno-zielonemi, dzierżącą w pośrodku onychże na szczycie jakby krąg zmięsiściały biały, powstały z przeobrażenia gałązek wierzchołkowych, wraz z szypułkami i kwiatami dziwotwornie niedokształconemi, jako część jadalną. W razie nieco większego oddalenia się od siebie liści, oraz niejakiego wydłużenia się na końcach gałązek wierzchołkowych pomniejszych, podobnych krążków mięsistych, powstaje odmiana kalafiorów, szparagowemi lub inaczej brokułami (*Brassica oleracea* L. var. *botritis asparagoides* DC.) zwanych. Kalafijory zwyczajne sieją się w końcu Marca na inspekcie nie zbyt ciepłym, niezmiernie rzadko, między marchwią i innemi jarzynami; drugi raz na początku Maja, na zimnym inspekcie, a po raz trzeci w połowie Czerwca na potrzebę zimową. Inspekt $2\frac{1}{2}$ łokcia szeroki a 5 długi, łutem nasienia kalafijorowego obsiać można. W 4 lub 5 dni takowe wschodzą, a kiedy młode ro-

ślinki nieco podrosną, przesadzają się na grzędy w odległości łokcia jednego, które później po rozróżnieniu, okopują się po same liście. Kalafijory lubią ziemię świeżą, głęboką, mocno znawożoną. Dojrzałe wyrywają się i w piwnicy przechowują, w porze zaś spóźnionej i z niezupełnie dojrzałemi to samo się robi, bo w wilgotnym piasku piwnicznym dojdą. Kalafiory dorastają czasem ogromnej wielkości, wspominają bowiem niektórzy o kalafijorach 40 funtów ważących. Brokuły czyli szparagowe kalafijory, hodują się tak samo jak zwyczajne, a wydają wypustki czyli gałązki zgrubiałe, które jak szparagi jeść można. Kalafijory zwyczajne ogrodnicy dzielą na ranne czyli wczesne i na późne; takowe zaś nazywają jedne holenderskiemi, erfurckiemi, drugie cypryjskiemi, sycylijskiemi, angielskiemi i t. p. Między brokułami znów rozróżniają: białe, jak szparagi jadane, i fijoletowe czyli rzymskie, na sposób kalafijorów przyrządzane. *F. Be.*

Kalafonija, mięszanina żywiczna (u nas nawet częstokroć kawałek prostej żywicy), służąca do pocierania włosów smyczka instrumentów rzniętych, co im nadaje większą spójność i giętkość. Smyczek tak potarty chwytając struny, zmusza je do doskonalszego drgania i wydawania przez to czyściejszych tonów. Cel ten widoczny się staje już z samego wyrazu kalafonija, oznaczającego po grecku *piękne brzmienie.*

Kalajoki, rzeka gubernii Uleaborgskiej, składa się z dwóch odnóg, z których pierwsza, nazywająca się *Stur-Oń* (wielka rzeka), długa na $13\frac{1}{2}$ mil, wypływa z jeziora Kalaja; druga, zwana rzeką *Wiariajoki,* początek bierze z jeziora Pitkiaerwi, i płynie na rozległości $10\frac{1}{2}$ mil. Od punktu ich połączenia się przy wsi Tiungia, idzie dalej rzeka pod nazwą Kalajoki i przebiegłszy około $1\frac{1}{2}$ mili wpada do zatoki Botnickiej. Szerokości ma od 8 do 125 sążni, głębokości od 1 do 12 i nawet 18 stóp. Brzegi są po większej części strome i gliniaste. Rzeka ta jest spławną zaledwie $\frac{1}{2}$ mili od morza i dla samych tylko łodzi, na wzmiankę zasługuje z powodu przystani przy jej ujściu, dla jacht 5-cio do 6-cio stopowej głębokości pod wodą. *J. Sa...*

Kalambur (po francuzku: *calembourg),* gra wyrazów z podwójném znaczeniem, rodzaj dowcipu nader rozpowszechnionego we Francyi; tu bowiem ubóstwo, a ztąd i bliskobrzmienność wielu wyrazów, dziwnie posługuje temu sposobowi dowcipkowania. Nazwie *kalambur* miał dać początek jakiś hrabia Calemberg z Westfalii, żyjący za Ludwika XIV w Paryżu, albo jakiś w tejże stolicy aptekarz Calemborg. U nas po Reju z Nagłowic pierwszy nadał kalamburowi znaczenie literackie Aloizy Żółkowski (ojciec), który zwłaszcza w swoim *Momusie* mnóstwo złożył podobnych konceptów wyrazowych, a niemniej także licznemi w ustnej mowie kursującemi znakomitej dostąpił popularności.

Kalanus, jeden z filozofów z nad brzegów Gangesu, których Grecy nazywali *gymnosofistami,* nazywał się właściwie Sphines wedle Plutarcha. Sam on tylko z filozofów towarzyszył Alexandrowi W. do Persyi, mając 86 lat wieku. Wysłowienie się jego było zawsze pod przenośnią, częstokroć odpowiadał nawet pantominą na odpowiedzi. Zmiana klimatu, po raz pierwszy w wieku tak podeszłym, nabawiła go niemocy i choroby Wedle doktryny, jaką wyznawał, chciał samowolną śmiercią uprzedzić ostatnią swą godzinę. Prosił więc Alexandra, będącego wówczas w Pasargadzie, o wzniesienie dlań stosu z drew. Król macedoński nie mogąc go odwieść od powziętego zamiaru, chciał przynajmniej wspaniałym pogrzebem, godnym monarchy, uczcić popioły filozofa. Wpośród zebrania i pompy prawdziwie teatralnej, Kalanus pożegnał się z Macedoń-

czykami, mówiąc: „Po ujrzeniu Alexandra i stracie zdrowia, życie nie ma już dla mnie ceny. Ogień pochłonie moje więzy życia. Wzniosę się ku niebu i ujrzę mą ojczyznę. Bawcie się i biesiadujcie dziś z królem. Nie żegnam go, bo wkrótce zobaczymy się w Babilonie.” Ostatnie te słowa uważano za przepowiednie. Jakoż Alexander umarł w 3 miesiące potém. Następnie obdzielił filozof przyjaciół darami, położył się na stosie i twarz zakrył. Umarł z podziwienia godną stałością. Alexander kazawszy jego popioły zebrać w urnę, dał wieczerzę i by uczcić pamięć gymnosofisty, obiecał złotą koronę temu, kto najwięcej wina wypije. Wielu padło pod nadmiarem który spełnili. Należał do tego zbytku i Premachus, który zyskał nagrodę, lecz we trzy dni potém skonał wypiwszy przy uczcie cztery miarki wina (około 20 dzbanów czy garncy). *

Kalarepa (*Brassica oleracea* Lin. var *gongylodes* vel *caulopa*), znane powszechnie warzywo, jest także tylko tak jak kalafijory (ob.), stałą i wydatną odmianą czyli podgatunkiem kapusty ogrodowej. Odznacza się ona dolną częścią łodygi tuż nad ziemią znacznie nabrzmiałą, mięsistą i prawie kulistą, wielkości dużej pięści, uwieńczoną wiązką liści wzniesiono-rozchodzących się, całkowitych lub wcinano-karbowanych, seledynowo-oszronionych. Sieje się rzadko w rozsadnikach, a kiedy podrośnie, przesadza jak kapustę i przez lato korzenie okopuje. Kalarepa zazwyczaj zdatną jest do jedzenia w Sierpniu, Wrześniu lub jeszcze wcześniej, stosownie do jakości użytej odmiany nasienia. W tym czasie wyrywa się ją z ziemi, z korzeni i liści oczyszcza i bez zagłębienia w piasku w piwnicy przechowuje. Ponieważ kalarepa należy do roślin 2-letnich, nasienie więc z niej można otrzymać dopiero w roku przyszłym. W tym celu główkom kalarepy, na nasienie przeznaczonym, nie odcina się korzeni, tylko większe liście obrywa i tak w piwnicy w piasku zasadza. Na wiosnę wkopuje się na grzędę w ziemię i aż do zakwitnienia pielęgnuje. Kalarapę ogrodnicy dzielą na ranną, białą czyli wczesną i na późną, białą lub granatowo-fijoletową. Prócz tego rozróżniają jeszcze: późną olbrzymią, wczesną białą, angielską czyli szklanną, bardzo wczesną angielską niebieską, najwcześniejszą białą wiedeńską delikatną, wczesną nową pąsową i wiele jeszcze innych. *F. Be...*

Kalasanty Józef (święty), urodził się w Perata de Sal, prowincyi Arragonii, r. 1556, ze szlachetnego domu de Calasanza. Jak się tylko nauczył Pacierza i Pozdrowienia Anielskiego, zaraz odmawiać zaczął każdego dnia Różaniec o N. M. P., którego zwyczaju póki żył nigdy nie opuścił. Usłyszawszy, że szatan jest nieprzyjacielem Boskim i że ludzi prowadzi do grzechu, dziecięciem jeszcze będąc oświadczał się, że go chciał zabić. Po ukończeniu nauk uniwersyteckich w Lerydzie, Walencyi, Komplucie (Alcala de Henares) i otrzymaniu stopnia doktora filozofii, teologii i obojga praw, gdy mu brat starszy umarł, miał stosownie do życzenia rodziców ożenić się, aby nie dać wygasnąć domowi. Ale nie czując w sobie powołania do stanu małżeńskiego, starał się rzecz tę puszczać w odwłokę, a tymczasem ciężko zachorował. Gdy lekarze stracili wszelką nadzieję, Józef uczynił ślub, iż jeżeli wróci do zdrowia, zostanie księdzem. Wyzdrowiawszy jakby cudem, w 28 roku życia otrzymał święcenie kapłańskie. Po śmierci ojca stał się Józef wiernym dla ubogich szafarzem dziedzictwa swego. Biskup Lerydy usłyszawszy o cnotach jego, wybrał go na swego spowiednika, teologa i examinatora synodalnego i brał z sobą jako sekretarza podczas wizyty klasztoru w Monte-Serrato, dopełnionej z rozkazu papieża. Po zgonie tego prałata, biskup Urgeleński powołał Józefa na swego oficyjała, tudzież wizytatora generalnego dyjecezyi. W końcu r. 1591 wyjechał Józef do Rzymu.

Tu nauczał prosty lud przez katechizmy i kazania, nawiedzał i dopomagał ubogim i chorym po domach, szpitalach i więzieniach. Dla tych uczynków często opuszczał wstrzemięźliwie obiady, poprzestając na kawałku chleba z wodą, a nic nie jedząc wieczorem. Martwił swe ciało dyscyplinami: mało bardzo sypiał, klęcząc, wsparłszy głowę o jakie drewno, albo upadając na ziemię. W roku **1597** spotkawszy gromadę swawolnych dzieci, usłyszał głos Pana Boga do serca jego mówiący: *Tibi derelictus est pauper; orphano tu eris adjutor.* „Tobie zostawiony jest ubogi, ty będziesz sierotom dopomagał." Upewniony będąc o woli boskiej nad sobą, za błogosławieństwem Klemensa VIII papieża, złączywszy się z dwoma kapłanami nauki chrześcijańskiej i z plebanem ś. Doroty za Tybrem, przy tym kościele otworzył szkołę, ucząc, bez żadnej zapłaty, czytać, pisać, rachunków i grammatyki, nazywając te szkoły „Szkołami pobożnemi." Uboższym dzieciom rozdawał z łaski: pióra, kałamarze, papier i książki. Gdy mu na kilkaset przybyło uczniów, r. **1600** przeniósł z za Tybru do Rzymu szkoły pobożne, do domu umyślnie najętego, gdzie mieszkał z nauczycielami, których po części sam opłacał. Z nimi założył zgromadzenie czyli kongregacyję księży świeckich. Dla tych skromnych i pokornych zatrudnień, nie przyjął bogatych biskupstw w Hiszpanii i arcybiskupstwa Brundusyńskiego, ofiarowanego sobie od króla hiszpańskiego Filipa III, tudzież kardynalstwa od Pawła V. Tenże papież r. **1617** ustanowił kongregacyję, od jego imienia nazwaną paulińską ubogich Matki Boskiej, naznaczywszy nad nią prefektem generalnym ś. Józefa Kalasantego, który wziął suknię tejże kongregacyi i oblekł w nią **14** swych towarzyszy. Gdy raz znajdował się on przy uczniach na modlitwie, pokazała mu się N. M. Panna, z maleńkim na ręku Jezusem, który błogosławiąc dziatkom, rzucał na nich niebieską rosę: co się wielce wsławiło w Rzymie. Nowowybrany papież Grzegorz XV, przez breve z dnia **23** Listopada **1621** r. zamienił wspomnioną kongregacyję w zgromadzenie szkół pobożnych *(Scholarum Piarum)*, znaną pospolicie pod nazwą Pijarów (ob.). Będąc już generałem tego zgromadzenia, Józef ćwiczył się w najpospolitszych usługach, pomywał naczynia w kuchni, umiatał korytarze, czesał na drodze osła przeznaczonego do kwesty, chodził sam z sakwami po Rzymie, zastępował nauczycieli czém inném zatrudnionych lub chorych. Wizytował codziennie wszystkie szkoły. Co noc klęcząc temperował po kilkaset piór dla ubogich uczniów. Założył w Rzymie kollegijum Nazareńskie z testamentu kardynała Tontego. Powznosiły się fundacyje zgromadzenia pijarów w całych Włoszech, Sycylii, Niemczech, Morawii, Czechach. Dotknęło atoli nie zasłużone prześladowanie ś. Józefa. Ośmdziesięcioletniego starca pod strażą prowadzono do trybunału ś. inkwizycyi, usunięto od generalstwa, wysyłano precz z Rzymu życzliwych mu zakonników. Główny jego prześladowca Maryjusz Soccy, dnia jednego rzekł Świętemu: „Starcze zdziecinniały, starcze głupi, nie uspokoję się, póki z gruntu nie zniszczę zakonu twego." Na co Józef odpowiedział: „Strzeż się kary Boskiej za szkodę, którą czynisz zakonowi; bój się, aby gniew Boski wkrótce na ciebie nie spadł." Rzeczywiście, strasznym trądem zarażony Maryjusz, umarł niedługo potém tak dalece zeszpecony, że nie można było wystawić trupa w kościele. Nie ustało wszakże prześladowanie Józefa: nieprzyjaciele wyjednali nawet breve na rozwiązanie jego zakonu r. **1646**. Święty w **90** roku życia, widząc upadek dzieła swego, cierpliwie zniósł ten cios i bynajmniej nie wzruszony mawiał: „Bóg dał, Bóg odebrał, niech będzie imię Jego błogosławione!" Ale za poważném wdaniem się monarchów, kardynałów, biskupów, mianowicie polskich i niemieckich, zakon pijarów przywrócony zo-

stał do pierwszego stanu, znacznemi przywilejami od Alexandra VIII, Klemensów: IX, X, XI papieżów uposażony. Umarł Józef Kalasanty d. 24 Sierpnia 1648 r. w 92 roku życia. Benedykt XIV beatyfikował go dnia 18 Sierpnia 1748 r., a Klemens XIII zaliczył go w poczet świętych r. 1767. Kościół obchodzi jego pamiątkę dnia 4 Lipca. Zgromadzenie pijarów wielce się zasłużyło krajowi naszemu mądrém, pobożném, poczciwém i obywatelskiém wychowywaniem młodzieży, tudzież znakomitemi dziełami na polu nauk, zwłaszcza historyi i literatury. Żywot ś. Józefa Kalasantego wydał Dominik Franciszek Maryja Maggio, zgromadzenia kleryków regularnych, pod tyt.: *De vita et gestis venerabilis servi Dei P. Josephi Calasanti Commentariolus* (Neapol, 16 0; Warszawa, 1730 r.). Mamy o nim w języku polskim: *Dom mądrości pobożnej i pobożności mądrej w życiu wieleb. sługi Boskiego Józefa od Matki Boskiej Kalasancyjusza zak. kler. regul. schol. piar. fundatora, z niektórych autorów przez ks. Łukasza od ś. Franciszka tegoż zak. ś. teol. professora i katedry wileń. kaznodzieję* (Wilno, r. 1736, w 4-ce, str. 402, z wizerunkiem ś. Józefa rytowanym przez Labingera w Warszawie). Autor nazywał się Rosolecki. *Historyja świątobliwego życia wieleb. sługi Bożego Józefa od Matki Boskiej Kalasancyjusza, zakonu scholar. piarum fundatora i pierwszego generała, przez księdza Idziego od ś. Józefa tegoż zakonu teologa napisana* (Warszawa, 1744 r., w 4-ce, str. 420). Nazwisko autora Madejski. *Zebranie historyczne i chronologiczne życia i cudów b. Józefa od Matki Bożej Kalasancyjusza* i t. d., z włoskiego języka na polski przetłómaczone (Warszawa, 1749 i 1767 r., w 4-ce, str. 411). *Relacyja aktu beatyfikacyi bł. Józefa Kalasantego odprawionej w Krakowie, w kościele księży scholar. piar.* (1749 r.); *Krótkie zebranie życia, cnót, śmierci i cudów ś. Józefa Kalasancyjusza* i t. d. (Warszawa, 1753 r., Kraków, 1753 r.). Autor miał zakonne nazwisko *à S. Laurentio*, a familijne Amroży Klisiewicz. *Życie ś. Józefa Kalasantego, fundatora zakonu szkół pobożnych* (Wilno, 1768 r.); *Człowiek od Boga posłany niegdyś na świat ś. Józef Kalasancyjusz* i t. d. przez księdza Stanisława Kaszowskiego, dziekana archikollegijaty łęczyckiej, kanonika łowickiego i proboszcza brzezińskiego (Łowicz, 1770 r., fol.); *Krótki zbiór życia ś. Józefa Kalasantego, zakonodawcy szkół pobożnych, tudzież współczesnych towarzyszów jego*, przez ks. M. T... z włoskiego języka na ojczysty przetłómaczony (Wilno, 1803 r.); *Życie ś. Józefa Kalasantego, fundatora zakonu szkół pobożnych*, z przydaniem nabożeństwa do tegoż Świętego, po różnych wydaniach, za pozwoleniem metropolitalnej zwierzchności, przedrukowane w Połocku, w drukarni księży Pijarów, 1824 r. *Georgius à s. Bernardo*, pijar, nazwiskiem Ciapiński, wydał po łacinie: *De laudibus Divi Josephi Calasantii a Matre Dei clericorum regular. schol. piar. fundatoris... oratio Vilnae in ecclesia cathedrali sub actum beatificationis ejusdem habita XV Kal. Jul. a. d. 1719.* Przypisane Józefowi Stanisławowi Sapieże, biskupowi wileńskiemu. *L. R.*

Kalatus, u Greków, *quasillum* lub *quasillus* u Rzymian (któreby u nas wyrazem: koszyk, wytłómaczyć można), było to naczynie gliniane do mleka lub wina. Używane przy uroczystościach, wyprawianych na cześć Bakchusa i Cerery, przy Dyjonizyjach i Tesmoforyjach, toż na cześć Dyjany lub Minerwy, miało kształt lilii rozszerzającej się ku wierzchowi; napełniano je pszenicą, jęczmieniem, owsem, makiem białym, grochem, soczewicą, bóbem, figami suszonemi, miodem, oliwą, winem, mlekiem i t. d. wedle okoliczności, kładziono w nie niekiedy wełnę nie mytą i nóż ofiarny. Serapis nosił je na głowie (czasami i Apollo). Było ono atrybucyją bóstw siłę produkcyjną reprezentujących

i bóstw polnych, jak Pryjapa, Sylwana. Na starych pomnikach widać je w ręku Cybeli i Rei, a na głowie Izydy i Cerery; także obok Junony Samieńskiej, Dyjany Polymommos, Minerwy, oraz bogiń obfitości i regeneracyi i trzech park. Wspominają o niém często: Kallimach, Klaudyjan, Owidyjusz, Kolumela, Antologija łacińska, Propercyjusz i Wirgilijusz.

Kalaus, rzeka w gubernii Stawropolskiej, jest największym z przytoków rz. Manycza, wypływa z wyniosłości Woroskoleskich, przecina wielki trakt pocztowy przy stacyi Sergijewskiej i odtąd staje się znaczną rzeką. Od połowy drogi do ujścia, Kalaus płynie nieurodzajnym krajem. Szerokości ma od 2—15 sążni (miejscami daleko więcej); głębokości od 1—3 $^1/_2$ łokci; dno jego stanowią: muł, glina, po części piasek. Bieg rzeki tej jest powolny (oprócz części górnej niedaleko źródeł); woda niedobra, brzegi równe, z małą spadzistością, gdzie niegdzie sitowiem porośnięte. *J. Sa...*

Kalavryta inaczej **Kalavrita, Kalaverta,** miasto w Grecyi, w prowincyi Morei, stolica arcybiskupa eparchii w nomarchii Achaja i Elis, o 4 mile na południo-wschód od Patras, w dzikiej okolicy nad rzeką Erasinos, u stóp gór, na których stoku w wysokości 2,160 stóp wznosi się słynny monaster Mega-Spelion. W czasie podziału Morei między panów francuzkich r. 1206, Kalavryta dostała się baronowi Raul de Tournoy, którego rodzina posiadała ją przeszło sto lat. Warownia przez nich wystawiona wznosi się o $^1/_3$ mili od miasta na wierzchołku stromej skały, u której brzegu sterczy baszta zwana Tremoula, od barona La-Tremouille de Kalandritza; mur zamku i dwie wieże zachowały się jeszcze. Wedle podań miejscowych, ze skały tej rzuciła się w przepaść niewiasta Basilipoula, w czasie zajęcia zamku przez despotę Tomasza i Turków w r. 1460. Na północ od Kalavryty leży monaster Mega-Spelion, na południe monaster Hagia-Laura, w którym r. 1821 arcybiskup patraski Germanos, wraz z ludnością wsi Sudhena (dawnego Lusi), podniósł chorągiew powstania, powoławszy do siebie hetairystów. Turcy w perzynę obrócili klasztor i miasto; od czasu zawartego miru jednak, szybko one odbudowano. W bliskości miasta, w górach, są zwaliska miasta Kynaitha, niegdy stolicy Kynaitczyków, ludu góralskiego, rozbójniczego i niepohamowanego w Arkadyi, którą zdobyli i zniszczyli Etolczycy na 220 lat przed Chr.

Kalchas, syn Nestora, główny wieszcz Greków pod Troją zebranych, przez niektórych (lubo mylnie) za arcykapłana ich poczytany. Apollo obdarzył go wiadomością przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. W owej epoce Grecy nie mieli jeszcze świątyń; palili więc obiety w miejscach publicznych lub w domu, a wróżbita przewodniczył tym obrządkom. Kalchas to (zapytany przez Agamemnona w Andaluzyi) przepowiedział zdobycie Troi za lat dziesięć; on był powodem pójścia na stos ofiarny Ifigenii, dla poskromienia wiatrów przeciwnych flocie Greków, on radził zwrócić brankę Chryzejdę ojcu, on oświadczył, że bez Achillesa Troi nie zdobędą. Przy każdej ważnej okoliczności jego rady zasięgano i ta rozstrzygała. Kalchas odebrał sobie życie, widząc się zwyciężonym przez Mopsusa, wróżbitę i kapłana Apollinowego w Kolofonie, który mu zadał pewną zagadkę (enignia) tak dalece do odgadnienia trudną, że jej Kalchas rozwiązać nie był w stanie.

Kalchos, król Daunii (Apulii), był z liczby kochanków czarodziejki Circe (ob.), która go wszakże po poznaniu się z Odyssejem, nie dopuściła więcej do swojej wyspy. Wysłuchawszy wreszcie natarczywych jego oświadczeń, zaprosiła go pewnego razu na ucztę, przy której zaczarowała go podanemi mu potrawami. Wojsko Daunijczyków opodal będące, a które wyruszyło na od-

szukanie swego króla, odzyskało go z rąk czarodziejki jedynie pod warunkiem, że tenże nigdy już jej wyspy nie nawiedzi.

Kalckreuth (Fryderyk Adolf, hrabia), pruski feldmarszałek, urodził się dnia **22** Lutego **1737** r. pod Songerhausen, gdzie ojciec jego, którego już w r. **1740** utracił, jako rotmistrz pułku stał garnizonem. Początkowe nauki pobierał w seminaryjum braci morawskich w Neusalza, następnie kształcił się w francuzkim zakładzie naukowym w Berlinie. W roku **1752** wszedł jako ochotnik do pruskiego pułku, w następnym roku został porucznikiem, a w roku **1752** adjutantem księcia Henryka. W r. **1762** za odznaczenie się w bitwie z Austryjakami pod Freibergiem, Fryderyk I mianował go majorem. Jako pułkownik walczył w wojnie o sukcessyję tronu bawarskiego. W roku **1787** idąc do Holandyi, został generał-majorem; w rok potém otrzymał godność hrabiowską, a w r. **1790** stopień generał-porucznika. W kampanii francuzkiej, w której zresztą niechętny brał udział, dał dowody niepospolitej odwagi i zdolności. W r. **1798** oblegał Moguncyję i w d. **22** Czerwca podpisał poddanie się tej twierdzy. Wiele także przyczynił się do zwycięztwa w dniu **23** **1794** r. otrzymanego przez generała Möllendorf pod Kaiserslautern, pobiwszy pod Pirmasens nadciągające posiłki francuzkie. Następnie wypędził Francuzów z księstwa Dwóch Mostów i posunął się aż pod Saarlouis. Kiedy austryjaccy wodzowie winę zajęcia Trewiru przez Francuzów na Prussy składali, Kalckreuth dowiódł, że na mocy układu z d. **26** Lipca, Trewir nie leżał na linii obronnej Prusom powierzonej, że lubo na pomoc miastu temu pośpieszył, wszelako obronić go nie mógł, gdyż Austryjacy za prędko stanowisko swoje opuścili. Przy końcu r. **1799** objął dowództwo wojsk w Pomeranii, a w Maju **1806** r. został gubernatorem Torunia i Gdańska i generał-inspektorem jazdy. W jesieni tegoż roku przyłączył się do głównej armii w Turyngii. W bitwach pod Jeną i Auerstädt nie brał żadnego udziału, korpus jego bowiem stał wtedy w odwodzie; dopiero kiedy ks. brunświcki odniósł ranę, Kalckreuth z polecenia króla objął naczelne dowództwo i tu, równie jak pod Jeną, po wrocie wojsk pruskich, pamiętny wykonał odwrót. W r. **1807**, w czasie oblężenia Gdańska przez francuzkiego marszałka Lefèbvre, objąwszy dowództwo po generale Manstein, dał dowody niepospolitej przytomności umysłu i waleczności. Kiedy atoli twierdza ta dłuższego oporu stawiać już nie mogła, poddał ją w d. **24** Maja na tych samych zaszczytnych warunkach, jakie sam w r. **1793**, przy poddaniu się Moguncyi, francuzkiej załodze zapewnił. W d. **25** Czerwca **1807** roku, już jako feldmarszałek, zawarł z marszałkiem Berthier w Tylży zawieszenie broni pomiędzy Prusami a Francyją, a następnie w d. **7** i **9** Lipca pokój z Talleyrandem. W Styczniu **1810** r. król mianował go gubernatorem Berlina. W tymże roku jeździł do Paryża, by w imieniu króla złożyć Napoleonowi życzenia, z powodu nowo zawartego małżeństwa. Potém był gubernatorem Wrocławia aż do r. **1814**, w którym znów na toż stanowisko wrócił do Berlina, gdzie umarł d. **10** Czerwca **1818** r. Był to mąż rzadkich przymiotów duszy i serca; jako żołnierz i człowiek, godzien szacunku i pamięci. Pozostawił dwóch synów, z których jeden *Fryderyk*, urodzony dnia **15** Marca **1790** r., dał się poznać w świecie literackim swojemi utworami dramatycznemi, wydanemi w Lipsku **1825** r., pod tytułem *Dramatische Dichtungen.*

Kalcynacyja (z łacińskiego: *calx,* wapno). Pod tym wyrazem w ścisłém znaczeniu rozumiemy działanie, za pomocą którego węglany wapna zamieniają się na wapno gryzące, co się uskutecznia zapomocą mocnego gorąca, pod

wpływem którego kwas węglany uwalnia się z węglanu wapna. W ogólności zaś kalcynacyja odpowiada wyrazom: prażenie, wypalanie i oznacza postępowanie drogą ognia, zapomocą którego jakowe ciało uwalnia się od części swoich składowych lotnych lub ulegających rozkładowi. Naczynia, w których kalcynacyja się odbywa, nie powinny ulegać działaniu ciał w nich prażonych; zwykle do tego celu służą tygielki platynowe. W języku dawnych chemików, którzy się trzymali teoryi flogistycznej, wyrazem kalcynacyja nazywano działanie, mocą którego metale ogrzewane w przystępie powietrza, traciły według nich flogiston i przechodziły do stanu ziemi (wapna); wiadomo obecnie, że jest to łączenie się metali z tlenem.

Kalderon, ob. *Calderon de la Bona.*

Kaleb, syn Jefone, z pokolenia Judy, jeden z dwunastu mężów, jak Pismo Swięte nazywa „szpiegierzów," których Mojżesz wysłał na oglądanie i zbadanie ziemi Chananejskiej. Czynami usprawiedliwił swój wybór. Gdy bowiem dziesięciu wysłańców zdając sprawę, mówili Mojżeszowi: „Ziemia, do którejś nas posłał, która zaiste opływa mlekiem i miodem, jako z tych owoców poznać się może (które oni z sobą przynieśli); ale obywatele ma bardzo mocne i miasta wielkie i murowane. Widzieliśmy tam pokolenie Enak (to jest olbrzymie)." Wtedy Kaleb, hamując szemranie ludu, które się wszczynało przeciw Mojżeszowi, rzekł: „Pójdźmy a posiądziemy ziemię, bo ją odzierżeć będziem mogli." Lecz drudzy, którzy z nim byli, mówili: „Żadną miarą nie możemy ciągnąć do tego ludu, bo mocniejszy jest niżli my. Ziemia, którąśmy przejrzeli, pożera obywatele swe; lud któryśmy widzieli, wysokiego wzrostu jest. Tameśmy widzieli dziwy z synów Enak, z rodu olbrzymskiego; do których przyrównani zdaliśmy się jako szarańcza." Co usłyszawszy wszystek gmin, wrzeszcząc, płakał; i szemrali przeciw Mojżeszowi i Aaronowi wszyscy synowie Izraelowi, mówiąc: „Obyśmy byli pomarli w Egipcie i na tej wielkiej pustyni daj Boże byśmy poginęli i nie wprowadził nas Pan do tej ziemi, abyśmy nie upadli od miecza, a żony i dziatki nasze nie były zaprowadzone w niewolę! Izali nie lepiej wrócić się do Egiptu?" I rzekli jeden do drugiego: „Postanówmy sobie wodza, a wrócimy się do Egiptu." Co usłyszawszy Mojżesz i Aaron, upadli na oblicze na ziemię przedewszystkim gminem synów Izraelowych. Ale Jozue, syn Nuna czyli Nawe i Kaleb, którzy też oglądali ziemię, rozdarli szaty swe i do wszego zgromadzenia synów Izraelowych, mówili: „Ziemia, którąśmy obeszli, bardzo dobra jest. Będzie li nam Pan miłościw, wprowadzi nas do niej i da nam ziemię mlekiem i miodem płynącą. Nie chciejcie spornemi być przeciw Panu i nie bójcie się ludzi ziemi onej, bo jako chleb, tak je pojeść możemy. Odstąpiłać od nich wszelka obrona; Pan z nami jest, nie bójcie się." Ale wzburzony lud chciał ukamienować Kaleba i Jozuego. W tém ukazała się chwała Pańska nad przybytkiem przymierza wszystkim synom Izraelowym, która w obłoku zapowiedziała obecność Jehowy. Pan wynagrodził wierność i odwagę Kaleba i Jozuego, przepowiadając, że oni tylko wnijdą do ziemi obiecanej, z liczby tych którzy wyszli z Egiptu na puszczę i posiędą ją i wyznaczając ich zawczasu do podziału między synów Izraela, kraju zawojowanego. Ufny w obietnicę Bożą, Kaleb, po wnijściu Izraelitów do ziemi Chananejskiej, domagał się działu zawczasu mu wyznaczonego. I błogosławił mu Jozue i dał Hebron (zwany dawniej Kariath-Arbe, to jest „Miasto nauk) w osiadłość Kalebowi i potomkom jego. Opanował go on zbrojną ręką na synach Enak i wytępił ich. Przy tej okoliczności oświadczył, iż da Akszę, córkę swoją, za żonę temu, kto zdobędzie miasto Dabir czyli

Kariath-Sepher, Otonijel otrzymał tę nagrodę; a wyzwoliwszy lud swój z pod jarzma Chusan Rasathaim, króla Mezopotamii, wybrany został sędzią *(Szofet)* Izraela (IV *Mojż.*, 14, 6; 26, 65; 32, 12; 34, 19; V *Mojż.*, 1, 36; *Jozue*, 14, 6; 15, 13; 21, 12; I 5, 14, 15; *Sędziów*, 1. 10, 11; 3, 9—11; I *Paralip.* 6, 56). Kaleb jest typem prawdziwego Izraelity, który znał posłannictwo Izraela, cel podbicia Ziemi Świętej i wiódł żywot godny syna Abrahama, to jest żywot wiary. *L. R.*

Kaledonija, zapewne od *Gale-dun*, Gallów wzgórza, nazywali Rzymianie kraj górzysty Szkocyi, położony na północ zatoki i rzeki Clyde, którą Knejius Julius Agricola naznaczył jako granicę prowincyi rzymskiej, zwanej Britannia, a którą to granicę posunięto później bardziej na południe. Tacyt wszystkich mieszkańców owego kraju nazywa Kaledończykami, gdy tymczasem Ptolemeusz daje to miano tylko północno-zachodnim. Nie stosowano go bynajmniej do ludów plemienia germańskiego, lecz do celtyckiego i zachowało się ono jeszcze w wyrazie *gaels*. Na początku III wieku ery chrześcijańskiej, Septymus Sewerus nie był wstanie powstrzymać ich najazdów na rzymską Brytannię. Piktowie, których nazwa zastąpiła od IV wieku począwszy, nazwę dawniejszą Kaledończyków, byli jednym i tym samym z nimi ludem. Trzeba tu nadto włączyć i Szkotów *(Scots)*, których nazwa pojawia się ku końcowi IV wieku, jako wychodźców z Irlandyi, zajmujących dzisiejsze hrabstwo Argyle. W V wieku Bretonowie opuszczeni od Rzymian, wezwali pomocy Saxonów, dla ochronienia się od łupieztw, rozbojów i spustoszeń tych dwóch ludów. Szkotowie, których liczba zwiększyła się z czasem przez nowe emigracyje, zniszczyli r. 839 królestwo Piktów i od owego to czasu datuje się nazwa Szkocyi, na całe rozciągnięta królestwo.

Kaledonija nowa, ob. *Nowa Kaledonija.*

Kaledoński kanał, nader ważny dla handlu, żeglugi, rybołówstwa i rolnictwa Szkocyi, rozciąga się do morza Atlantyckiego i fortu William w hrabstwie Inverness, aż do Murray-Firth, zatoki morza Północnego, blisko miasta Inverness. Przecina go ośm wielkich szluz, a dwa jego ujścia bronią twierdze. Kanał odznacza się olbrzymiemy rozmiarami; ma 6 metrów 66 cent. głębokości, 16 metr. 66 cent. szerokości w posadzie, a 40 metr. 66 cent. szerokości od jednego brzegu do drugiego. Szluzy mają 57 metr. 33 cent. długości a 13 metr. 33 cent. szerokości. Mogą po nim żeglować bezpiecznie fregaty o 32 działach. Dwa porty przy obu urządzone ujściach, dostatecznie są głębokie i rozległe, by wielkie przyjąć mogły floty. Długość kanału wynosi 58,750 metrów; że jednak umiano korzystać z trzech po drodze leżących jezior *(lochs)*: Lochy, Oieg i Ness, więc przekopano tylko 21,500 metrów. Koszta budowy wynosiły milijon funtów sterlingów. Rząd przedsiębiorąc za panowania Jerzego III ową kolosalną pracę, miał na względzie dać zajęcie robotnikom z wysp i gór okolicznych, którzy poczynali emigrować dla braku środków wyżywienia się, a nadto pragnął dla żeglugi otworzyć drogę, któraby dozwoliła uniknąć zgubnych brzegów wysokiej Szkocyi, gdzie mimo dokładności, z jaką mapy znaczyły skały i urwiska, mimo latarni morskich i znaków, każda burza nowe sprowadzała rozbicia i nowe pochłaniała ofiary. Od czasu otwarcia kanału, okręty uniknąć mogą owego długiego i niebezpiecznego brzegów okrążania, a w razie przeciwnych wiatrów holowane są w górę za pomocą statków parowych. Z tém wszystkiem przedsiewzięcie to nie przyniosło rządowi pożytku materyjalnego; owszem, dochody zeń pobierane zalewie w połowie pokrywają wydatki na jego utrzymanie łożone.

Kalefaktorowie (z łacińskiego: *calefacere*, grzać, palić w piecu), byli doroślejsi młodzieńcy, od lat 18—20, po szkołach używani. Jezuici i pijarzy brali ich z pomiędzy młodzieży wiejskiej. Kalefaktor miał obowiązek rąbać drwa do jednego a najwięcej dwóch pieców szkolnych i w nich palić. Kiedy który uczeń był skazany na plagi, kalefaktor za zasłoną w końcu zapiecka wykonywał wyrok. Jedzenie dostawał z okruchów refektarskich i czas wolny od obowiązkowych zatrudnień obracał na naukę. Jeżeli nie okazywał szczególnych zdolności, po nauczeniu się czytania i pisania opuszczał szkołę. Kalefaktorów spotykamy za Augusta III i Stanisława Augusta; byli jeszcze w szkołach wojewódzkich niemal do 1830 r.

Kalejdoskop (z greckjego: *kalos*, piękny, *eidos*, postać, *skopeo*, patrzę), narzędzie zbudowane na zasadach prawa odbijania się światła. Do składu kalejdoskopu wchodzą dwa zwierciadła lub dwie tafle szklanne, na stronach odwrotnych powleczone warstwą werniksu, nachylone do siebie pod kątem jakimkolwiek i stale z sobą połączone. Dla usunięcia bezpotrzebnego odbijania się światła, umieszczone są w walcu nieprzezroczystym, którego powierzchnia wewnętrzna ścian powleczona jest farbą czarną. Zwierciadła lub tafelki szklanne, sięgają przez całą długość walca, którego koniec górny opatrzony jest otworem służącym do patrzenia, koniec zaś dolny zamknięty dwiema tafelkami szklannemi, z których jedna dotyka brzegów zwierciadeł, druga zaś znajduje się w niejakiej od tamtej odległości i jest matowo oszlifowana. W przestrzeni między temi tafelkami umieszczają się rozmaite drobniutkie przedmioty, jak: cząstki mchu, szkła kolorowego, liści i t. p., które odbijając się w zwierciadłach tyle razy, ile razy kąt ich nachylenia mieści się w czterech kątach prostych, przedstawiają widoki różnokształtnych kątowatych figur, których postać zmienia się za każdą zmianą położenia przedmiotów między szkłami zamkniętych. Kalejdoskop wynaleziony został przez Brewster'a 1817 r. w Edymburgu i przez pierwsze lat kilka był przedmiotem powszechnie używanym do rozrywki. Używają tego narzędzia nietylko dzieci do zabawy, lecz i rysownicy deseni czerpią w nim pomysły do swoich utworów i dla tego nazywają je niekiedy *myriamorfoskopami*.

Kalenberg, księstwo w królestwie Hanowerskiém, ma 49½ mil □ powierzchni, ku południowi nieco górzyste, jest od północy i zachodu wielką równiną piaszczysto-bagnistą. Głównemi produktami są tu węgle kamienne, wapno, gips i piaskowiec; mieszkańcy zajmują się po większej części rolnictwem i hodowlą bydła wzdłuż doliny Wezery; przemysł ogranicza się na garncarniach w amcie Lauenstein i wielu hutach szklannych (np. w Osterwald). Nazwę otrzymało księstwo od grodu Kalenberg, który w wiekach średnich należał do Löwenburga; złączone było r. 1473—1634 z Brunświk-Wolfenbüttel, przeszło spadkiem w dom Brunświcko-Luneburgski, a roku 1705 dostało się elektorowi hanowerskiemu.

Kalendarz, pochodzi od wyrazu łacińskiego *Calendae*, a ten od greckiego *Caleo*, wołam, dla tego, że w Rzymie pierwszy dzień każdego miesiąca ogłaszany był ludowi przez kapłanów, następnie nazwę tę przeniesiono do układu tablic i rachuby czasu. Podział czasu, używany w rachubie cywilnej i kościelnej, polegający na powrocie pewnych zjawisk peryjodycznych, jednostajnie się pojawiających, jest przedmiotem układu kalendarza. Jest to więc wykaz, zawierający porządek dni, tygodni, miesięcy, świąt i t. p., przypadających w ciągu roku (ob. rok); oprócz tego, kalendarz podaje wschód i zachód słońca, księżyca, jego lunacyj, wejście słońca w znaki równonocne i przesileń, zaćmie-

nia słońca i księżyca, jeśli w ciągu roku przypadają. W niektórych znajdują się długości, szerokości, wzniesienia proste i zboczenia słońca, księżyca i innych planet, początek i koniec zmroku i świtania, znakomite zjawiska na niebie i t. d. Kalendarz może być dwojaki, astronomiczny i techniczny, ten ostatni znowu jest dwojaki, kościelny i cywilny. Różnica między oboma ostatniemi na tém głównie polega, że pierwszy stosuje się do potrzeb kościoła i trudni oznaczeniem dni świątecznych i innych pamiątek religijnych, drugi zaś zastosowanym jest do potrzeb życia cywilnego, przedstawiając szczególne dni, tygodnie i miesiące w roku, lub wielu latach, odpowiadające na polityczne i religijne święta lub pamiątki, znaczniejsze wypadki na niebie, pamiętniejsze zdarzenia historyczne i niektóre pożyteczne wiadomości. W szczególności może być tyle rodzai kalendarzy, ile jest kościołów i narodów, czas odmiennym sposobem rachujących. Ze starożytnych narodów zaprowadzeniem kalendarzy mianowicie odznaczyli się Egipcyjanie i Babilończycy, którzy rachubę czasu do obrotu ciał niebieskich, a mianowicie księżyca i słońca umiejętnie zastosowali i od których wiadomości podobne dostały się do innych. Od nich nauczyli się układać kalendarz Żydzi i Grecy, od tych ostatnich Rzymianie. Około roku 334 przed Chrystusem zaprowadzony i razem z państwem Alexandra Wielkiego rozszerzony został kalendarz macedoński w Azyi Mniejszej, Babilonii, Syryi i Arabii. Z udoskonaleniem wiadomości astronomicznych na Wschodzie, zaprowadzono poprawki dawnych kalendarzy. Znaczniejsze są Metona i Kalippa u Greków, z których pierwszy zaprowadził okres z 19 lat księżycowych, a drugi przyjął okres składający się z 76 takichże lat. Poprawki te zaraz i przez inne narody zachodniej Azyi pochodzenia greckiego były przyjęte. Najważniejsza, a zarazem najistotniejsza poprawka zaprowadzoną została roku 45 przed narodzeniem Chrystusa przez Juljusza Cezara, którego kalendarz w krótkim czasie rozszerzył się po całém państwie rzymskiém, gdy jedne kraje całkowicie go przyjęły, inne według niego w swoich kalendarzach zmieniły przynajmniej miesiące księżycowe na słoneczne, a inne zregulowały swoje lata słoneczne, od Egipcyjan dawnych zaprowadzone. Nareszcie razem z rozszerzeniem religii chrześcijańskiej, kalendarz Julijański we wszystkich krajach ziemskich stał się powszechnym, albo przynajmniej znajomym. Sami tylko Żydzi i Arabowie, a następnie Muzułmanie, przy miesiącach i latach księżycowych pozostali. Z upływem atoli znacznego czasu i ta poprawka okazała się niedostateczną. Po wielu zatém usiłowaniach ludzi uczonych, Grzegorz XIII, papież, przy końcu wieku XVI zaprowadził bardzo dokładną poprawę w kalendarzu Julijańskim, po której dotąd żadna jeszcze nie nastąpiła. W naszym wieku używane i znane są następujące Kalendarze. 1) U wschodnich chrześcijańskich narodów kalendarz Julijański, tak zwany stary, czyli dawny. 2) U chrześcijan zachodniej Europy kalendarz Gregoryjański czyli nowy. 3) Uporządkowany przez Talmudystów kalendarz żydowski. 4) Kalendarz mahometański u wszystkich wyznawców Islamu. Główniejsze zaś były następne. — *Kalendarz Egipcyjan*, Egipcyjanie rachubę swoją opierali głównie na biegu słońca. Ich rok składał się początkowo tylko z 360 dni; później przydawano do nich dni pięć. Miesięcy było 12: Thoth, Phaophi, Athyr, Chojak, Tybi, Mechir, Phamenoth, Pharmuti, Pachon, Payni, Epephi, Mesori, z których każdy miał po dni 30, a owe 5 dni dodawano dopiero na końcu roku. Corocznie około czasu, w którym Syryjusz (najświetniejsza gwiazda w konstellacyi Psa Wielkiego) wschodził przysłonecznie, poczynały także przybierać wody Nilu. Z tej przyczyny wschód Syryjusza największém był dla Egip-

tu zjawiskiem. Następował regularnie po upływie słonecznego roku; ale że rok Egipcyjan mający tylko 365 dni, o 6 godzin blisko był zakrótki, co po czterech latach czyniło dzień różnicy, przeto i wschód Syryjusza, opóźniając się co rok o tyleż, po czterech latach przechodził na następny dzień kalendarza i nie przypadał na ten sam dzień, aż po 1460 latach, przeszedłszy wprzódy kolejno wszystkie 365 dni roku. Okres ten, od gromady Psa Wielkiego nazwany perjodem kanikularnym (*periodus canicularis vel sothiacus*), zaczynał się z rokiem, z którym Syryjusz dnia 1 Thoth, pierwszy raz wschodził o świcie i służył do obliczania czasu wzbierania Nilu w innych latach. Gdy Egipt przeszedł pod panowanie Rzymian, astronomowie alexandryjscy, dla poprawienia błędu ich kalendarza, po upływie 12 miesięcy przez trzy lata dodawali 5 dni, każdego zaś czwartego roku 6 dni, przez co i przysłoneczny wschód Syryjusza corocznie na ten sam dzień przypadał. Pierwszy dzień nowej rachuby, odpowiada 29 Sierpnia roku 30 przed Chrystusem. Rok tak poprawiony, nazwany rokiem *Aktyjackim*, na pamiątkę zwycięztwa Rzymian pod Actium. — *Kalendarz Greków.* Grecy usiłowali swój kalendarz w ten sposób urządzić, aby rachubę na lata księżycowe z biegiem słońca pogodzić. Trudne to zadanie wielokrotnie ich astronomów zajmowało, głównie chodziło o to, aby pewną liczbę miesięcy księżycowych zamknąć w okrągłej liczbie lat słonecznych. Zadanie to w końcu rozwiązał Meton, Ateńczyk, na 430 lat przed naszą erą. Wynalazł on i ustanowił tyle osławiony i w części dziś jeszcze w naszej rachubie kościelnej, pod nazwą złotej liczby, używany 19 letni okres księżyca. Według Metona 235 miesięcy synodycznych, z 6,940 dni złożonych, zgadzają się z 19 latami słonecznemi; różnica wynosi tylko $1\frac{1}{2}$ godziny. Następnie ułożył tablice z 235 miesięcy, częścią po 29, częścią po 30 dni zawierające i podzielił je na 19 lat, z których 7 otrzymało po 13, reszta zaś jak zwyczajnie, po 12 miesięcy. W ogóle było 8 lat po 354, cztery lata po 355 i 7 lat po 384 dni. Urządzenie to z wielu względów dogadzoło Grekom, bo nie dość że każdy miesiąc zaczynał się od nowiu księżyca, ale nadto, co 19 lat w tym samym porządku wracały zaćmienia słońca i księżyca i porównanie dnia z nocą na ten sam dzień znowu przypadało. Dla tego wszystkie państwa Grecyi i wiele innych narodów, których rachuba czasu polegała na biegu księżyca, z niektóremi odmianami, co do układu i nazwisk miesięcy, kalendarz Metona przyjęły. Wszakże pomimo tylu korzyści, mały jego błąd sprawił, że już po 100 latach nie zgadzał się ze zjawiskami nieba. Kalipp roku 331 przed Chrystusem zaprowadził nową rachubę: dołączył 4 okresy Metona, a odjąwszy jeden dzień, utworzył peryjod 76 letni, względem księżyca tylko o 6 godzin za długi.— *Kalendarz Rzymian.* Romulus ustanowił rok z 304 dni, z dziesięciu następujących miesięcy złożony: Marius, Aprilis, Majus, Junius, Quintilis, Sextilis, (dwa miesiące: Quintilis i Sextilis ku uczczeniu pamięci Cezara Augusta otrzymały później nazwiska: Julius i Augustus), September, October, November, December; cztery miały po 31, a część po 30 dni. Rok taki nie odnosi się ani do słońca ani do księżyca, dla tego Numa dodał do niego 57 dni i ustanowił dwa nowe miesiące: Januarius i Februarius, któremi rok się kończył. Ażeby tę rachubę za pomocą wtrącania potrzebnych jeszcze dni porównać z biegiem słońca, użyto dość nieszczęśliwie ośmioletniego okresu Kleostrata i dodawano co dwa lata po dniu 23 Lutego, raz 22, drugi raz 23 dni. Wielki ztąd nieład powstał w kalendarzu; ażeby mu zaradzić, poczyniono kilka niestosownych odmian i tem pogmatwano go do reszty. Tak zawikłaną rachubę czasu oddano Augurom, i niewiele pytając o środki, pozwolono im w kalendarzu czynić od-

miany dowolne. Ta dowolność przydawania dni, była hasłem do niesłychanych nadużyć. Augurowie porozumiawszy się z najwyższą władzą w kraju, a częściej jeszcze własnym powodowani interesem, przedłużali i skracali rok według woli i upodobania. — *Kalendarz Julijański.* Julijusz Cezar objąwszy dyktaturę, pamiętną swoją reformą, nieporządkowi w rachubie tamę położył. Kalendarz rzymski w wielkim był wtenczas nieporządku i zamieszaniu, 67 dni było opuszczonych zupełnie. Sosigenes astronom, którego do pomocy przyzwał z Egiptu, doradził mu, ażeby nową rachubę zastosował jedynie do roku słonecznego, a księżyc jako źródło wszelkich błędów, całkiem usunął. Julijusz rozpoczął reformę tém, że owe 67 dni zapomnianych przyłączyl do roku 708 od założenia Rzymu, albo 45 roku przed Chrystusem; długi ten rok miał 445 dni, zawarty w 15 miesiącach i nazwany był rokiem nieporządku (*annus confusionis*). Następnie rozporządził, ażeby rok zwyczajny zawierał 365 dni, a dla sprostowania błędu, wynikającego z 6 godzin corocznie opuszczanych, każdego czwartego roku przydawać dzień jeden; tym sposobem rok czwarty miał 366 dni. Czterem miesiącom nadał po 30, siedmiu po 31, a Lutemu 28 dni. Dzień dodatkowy roku przestępnego umieścił po dniu 23 Lutego, a początek roku ustanowił na dzień 1 Stycznia. Rok 709 od założenia Rzymu, albo 44 przed Chrystusem, jest pierwszym rokiem tej rachuby. Rachuba ta, Julijańską zwana, szybko rozszerzyla się po całém państwie Rzymskiém, przyjęli ją nawet i Chrześcijanie, a na wniosek Dyonizyjusza Małego porzucili zwyczaj liczenia lat od założenia Rzymu, uznając narodzenie Chrystusa za stosowniejszy początek rachuby. — *Kalendarz Gregoryjański.* W Kalendarzu Julijańskim przyjęto za zasadę długość roku słonecznego 365 dni, 6 godzin; o 11 minut, 12 sekund, za wielką od prawdziwej (365 dni, 5 godzin, 48 minut, 48 sekund). Uchybienie to małe na pozór, w 128 latach czyni jeden dzień różnicy i jest przyczyną, że porównanie dnia z nocą wiosenną, już na początku IV wieku po Chrystusie przypadło o trzy dni wcześniej, niż za czasów Julijusza Cezara. W r. 325, na soborze odbytym w Nicei, sprostowano wprawdzie to zboczenie równonocy wiosennej i ustanowiono ją na dzień 21 Marca, ale nie zatamowano źródła, z którego błąd pochodził, przez co ciągle powtarzał się i powiększał tak dalece, iż przy końcu XVI stulecia 10 dni wynosił, a tém samém porównanie dnia z nocą wiosenne postąpiło z dnia 21 na 11 Marca. Panujący wówczas papież Grzegorz XIII, gorliwie zająwszy się tym przedmiotem, nową zamierzył kalendarza zaprowadzić reformę. Powodowały go do tego mianowicie dawniejsze ustawy Kościoła, tyczące się Wielkanocy. Sobor nicejski chcąc na wszystkie czasy przeszkodzić spotkaniu się Wielkanocy chrześcijan z żydowską, przypadającą razem z pełnią księżyca w połowie miesiąca Nizan, wydał uchwałę, według której Kościół miał obchodzić Wielkanoc w pierwszą Niedzielę po tej pełni, która albo w samo porównanie dnia z nocą wiosenne, albo też pierwsza po niém przypada; gdyby jednak taż pełnia przypadła w Niedzielę, natenczas Wielkanoc ma się obchodzić dopiero w tydzień później. Porównanie wiosenne ustanowiono przytém stale na dzień 21 Marca, a co do księżyca przyjęto, że pełnia przypada nieodmiennie na dzień 14 po nowiu. Najwcześniej Wielkanoc może przypaść dnia 22 Marca, a najpóźniej dnia 25 Kwietnia. Grzegorz XIII, starając się przedewszystkiem o przywrócenie porządku, z czasów owego soboru polecił w roku 1582, po dniu 4 Października opuścić 10 dni i bezpośrednio zamiast dnia 5, liczyć 15 Października, przeto w następnym roku porównanie wiosenne znowu na dzień 21 Marca przypadło. Ażeby jednak toż porównanie na przyszłość przy tymże dniu zatrzymać i po-

wtarzaniu dawniejszych błędów zapobiedz, przyjął za podstawę swej rachuby, zamiast 365 dni i 6 godzin, długość roku astronomicznie oznaczoną (365 dni 5 godzin, 48 min. 48 sek.) i rozporządził, aby każdy czwarty rok jak dotąd i nadal pozostał rokiem przestępnym, z tym jednak wyjątkiem, żeby ostatni rok stulecia (rok setny), gdy przez 400 bez reszty podzielonym być nie może, pozostał rokiem zwyczajnym. W ten sposób z czterech po sobie idących wieków, zawsze jeden tylko rokiem przestępnym kończyć się może: i tak, rok 1600 jest przestępnym, lata zaś 1700, 1800 i 1900 są latami zwyczajnemi, rok dopiero 2000 będzie znowu przestępny, 2100, 2200, 2300 zwyczajnemi, 2400 przestępnym, i t. d. Gregoryjańska ta rachuba czasu, zawiera w 400 latach 97 lat przestępnych; Julijańska zaś w tym samym czasie ma ich 100, i dla tego liczy nadto 3 dni i 3 godzin. Wprawdzie, sprostowanie błędu nie jest jeszcze zupełne, ale ten jest tak mały, że dopiero w kilka tysięcy lat uczyni dzień różnicy. Nowy kalendarz przez sławnego astronoma Aloizego Lilijusza utworzony, a przez Grzegorza XIII zalecony, zaprowadzony został w dniu 4 Października 1582 roku tylko w większej części Włoch, w Hiszpanii i Portugalii. We Francyi tegoż samego roku, we dwa miesiące później wszedł w użycie, to jest, że dopiero z dnia 9 na 20 Grudnia przeskok ten zrobiono. W katolickich kantonach Szwajcaryi, w katolickich Niderlandach i w Niemczech, katolickie stany i cesarz zaprowadzili poprawkę roku 1583. W Polsce nastąpiło to roku 1586, w Węgrzech 1587. Protestanci niemieccy długi czas wzdragali się z przyjęciem, dopiero dnia 23 Września 1699 udecydowali zaprowadzenie u siebie, tak zwanego przez nich poprawnego kalendarza, i w rzeczy samej wprowadzili, wyrzuciwszy dni 11 i rachując zamiast 19 Lutego 1700 roku, dzień 1 Marca. Ale jednak nie zgodzili się co do wyrachowania dnia wielkanocnego z Gregoryjańskim kalendarzem, lecz takowy astronomicznie na południk miasta Uranienburg, według obrachowań Tychona, sławnego astronoma oznaczyli. I w tym ostatnim punkcie, dopiero w roku 1775 dnia 13 Grudnia do kalendarza Gregoryjańskiego przystąpili. W tym samym roku 1700, zaprowadzili u siebie poprawny kalendarz Duńczycy i protestanci niderlandzcy, a w rok później ewangelickie kantony Szwajcaryi, które po wyrzuceniu dni 11, rok 1701 od dnia 12 Stycznia zaczęły. W Anglii zaprowadzenie tego kalendarza nastąpiło roku 1752, w którym z dnia 2 Września na 14 przeskoczono, a w Szwecyi roku 1753, w którym po 17 Lutego rachowano dzień 1 Marca. Tym sposobem z chrześcijan europejskich Rossyja, Grecyja, Wołoszczyzna, Serbija, Ruś i inne prowincyje, oraz ludy do wschodniego kościoła należące, pozostały przy kalendarzu Julijańskim i ztąd pochodzi różnica 12 dni między dawnym a nowym kalendarzem, i z każdym rokiem setnym jeden dzień różnicy przybywa. — *Kalendarz Żydowski.* U dawnych Izraelitów zasadniczą miarą czasu był tydzień zwany *Szebua*, od słowa *Szeba* (siedm), od czasu jak im Mojżesz przykazał, aby każdy siódmy dzień był dla nich szabasem, to jest dniem świątecznym odpoczynku. Miesiąc stał się inną miarą czasu u tego ludu, odkąd wspomniony prawodawca polecił, aby na każdy *chodesz* to jest *nów* czynione były Bogu ofiary. Chodesz tym sposobem miał znaczenie nietylko nowiu, który późniejsi Izraelici odróżniali dodatkowém słówkiem *rosz*, początek, ale i miesiąca. Żydzi zaczynają dobę o szóstej godzinie wieczornej, czyli sześciu godzinami wcześniej niż my. Godzinę, *szah*, dzielą na 1080 części, zwanych *chlakim*, których 18 idzie na jedną minutę czyli na 60 sekund; przeto jeden chlak zawiera 3 $1/3$ sekundy. Tydzień zaczynają w Sobotę o godzinie 6 wieczornej. Niedziela przeto tak jak u nas, jest u nich pier-

wszym dniem tygodnia, a Sobota siódmym. Oprócz Soboty czyli sabatu, inne dnie tygodnia, poczynając od Niedzieli, nie mają u nich nazwisk, lecz są oznaczane podobnie jak były kiedyś miesiące liczbami porządkowemi od 1 do 6. Rok według dzisiejszego kalendarza żydowskiego, tak zwyczajny z 12 jak i przybyszowy z 13 miesięcy złożony, jest trojaki: krótki, średni i długi. Miesiące roku zwyczajnego średniego mają naprzemian z kolei po 30 i 29 dni. Rok zwyczajny średni ma 354 dni, czyli 50 tygodni i 4 dni; rok krótki 353 dni, długi 355; rok przestępny krótki 383, średni 384, długi 385. Nazwiska miesięcy są: Tyszry, Marcheszwan, Kislew, Tebet, Szewat, Adar, We Adar, Nisan, Jjar, Sywan, Tamus, Ab. Elul. Zasadą kalendarza żydowskiego jest miesiąc synodyczny czyli lunacyjny i ten zawiera 29 dni, 12 godzin, 44 minut, 2,9 sekund. Nowy rok zaczyna się z miesiącem Tyszry, który przypada w nowiu około porównania dnia z nocą jesiennego; święta żydowskie są pamiątką historyczną ich dziejów. — *Kalendarz Arabski.* Dzień 15 Lipca roku 622 ery chrześcijańskiej, pamiętny ucieczką Mahometa z Mekki do Mediny, jest erą Arabów, zwolenników Mahometa, zwaną Hedżra (ucieczka) czyli Hegira. Miesiące Arabowie zaczynają od nowiu księżyca, to jest od pierwszego pokazania się jego skrawka jasnego. Dzień zaczynają od zachodu słońca, dobę czyli dzień cywilny dzielą na 24 godz., których połowa idzie na noc, połowa na dzień naturalny, siedm dob składają tydzień. Ponieważ każdy miesiąc zaczyna się wieczorem, od chwili ujrzenia łuku jasnego księżyca po nowiu, przeto według tego, miesiąc może mieć 29 lub 30 dni. Po skończonych 12 miesiącach, przypada Nowy Rok Hedżry czyli Hegiry, od ucieczki Mahometa liczony. Persowie trzymający się dziś arabskich miesięcy i Hegiry, przed narzuceniem sobie Islamu używali rachuby czasu daleko dokładniejszej niż dzisiejsza: mieli oni rok złożony z 365 dni, czyli z 12 miesięcy po 30 dni zawierających, i z 5 dni spełniających, które wtrącali między ósmy i dziewiąty miesiąc. Zamiast przydawać ciągle i bez przerwy co cztery lata dzień jeden, przyjęli ośm peryjodów, z których siedm zawierają po 4 lata, a jeden 5 lat. Dzień przybyszowy dodawali do ostatniego roku każdego z tych peryjodów: to połączenie jest bez zaprzeczenia najdokładniejsze, ponieważ w 10 tys. lat, różnica co do długości roku słonecznego wynosi tylko 1,36 dnia.—*Kalendarz Turecki.* Turcy zaczynają dobę od zachodu słońca, i dzielą ją jak my, na 24 godz., czyli na dwie 12 godzinne połowy; godziny liczą od 1 do 12, ale z takim podziałem doby na godziny, nie mogą się zgadzać ani słoneczne, ani mechaniczne zegary. Podobnie dzielono dawniej dobę we Włoszech, z tą różnicą, iż tu godziny poczynając od zmroku, liczono bez przerwy od 1 do 24 i że 24 godzina biła w pół godz. po zachodzie słońca. Siedm dni tygodniowych u Turków są: Ahad. Esnein, Salasa, Erbua, Chamis, Dżuma, Sebt. Nazwiska miesięcy księżycowych, składających religijny i cywilny rok, są: Moharrem, Safar, Redżeb, Szaban, Rebiel-ewwel, Rebueil-achhir, Dzemusiaul-ewwel, Dżemasiul-acchir, Ramadan, Szewwal, Silkade, Silhidże. Nowy Rok arabsko-turecki, przypadający w dniu pierwszym miesiąca Moharrem, jest rocznicą Hegiry, głównem lubo nie największem świętem muzułmanów. Inne ich święta są przywiązane do dni stałych, które przeto równie jak nowy ich rok przebiegają w okresie 30 lat wszystkie dni naszego słonecznego roku. Święta zalecane przez Alkoran są każdotygodniowe w Piątek, powtóre, post przez cały miesiąc *Ramadan*, w miesiącu Silhidże dnia 10 przypada mały *Bejram*, czyli święto ofiar, uważane za największe ze wszystkich, gdy przypada w Piątek. Z pomiędzy świąt tureckich, dwa zasługują na naszą uwagę: to jest w miesiącu Ramadan, dnia 18, pamiątka zesła-

nia Ewangelii Jezusa Chrystusa,[a] i dnia 29 tegoż miesiąca żałoba, z powodu zadanej Turkom przez chrześcijan klęski pod Wiedniem, dnia 11 Września 1683 roku, pod dowództwem króla Jana III Sobieskiego. W miesiącu Silkade, dnia 4 siedmiu braci śpiących; są to ci sami bracia, o których kościół wspomina dnia 10 Lipca. — *Kalendarz rzeczypospolitej Francuzkiej.* Za czasów terroryzmu rewolucyjnego we Francyi, tak zwana konwencyja narodowa zaprowadziła dekretem z dnia 5 Października 1793 r. nowy kalendarz, do którego podział dziesiętny użyto za podstawę. Dzień podzielony był na 20 godzin, godzina na 100 minut, minuta na 100 sekund. Okres dziesięciodniowy, *Decade*, zastępował tydzień, dnie jego rozróżniano jak następuje: Primidi, Duodi, Tridi, Quartidi, Quintidi, Sextidi, Septidi, Octidi, Nonidi, Decadi (dzień odpoczynku). Miesiące składały się bez wyjątku z trzech dekad czyli dni 30, w ogóle było ich 12, a każda dekada należąca do tej samej pory roku miała toż samo zakończenie i następowały tym porządkiem. Jesień składały trzy miesiące: Vendémiaire, Brumaire, Frimaire: Zimę: Nivôse, Pluviôse, Ventôse; Wiosnę: Germinal, Floréal, Prairial: Lato: Messidor, Thermidor, Fructidor. Prócz tego dodawano jeszcze przez trzy lata po pięć, a w czwartym roku przestępnym sześć dni uzupełniających. Początkiem roku było jesienne porównanie dnia z nocą, odpowiada to naszemu 22 Września i było zarazem rocznicą proklamacyi Rzeczypospolitej, od której także lata liczono, tak iż z dniem 22 Września 1793 roku poczynał się pierwszy rok tej rachuby. Kalendarz ten miał wiele niedogodności i dla tego nie utrzymał się długo, albowiem w 13 lat później zniósł go senat francuzki uchwałą z dnia 9 Września 1805 roku, poczem Francyja z dniem 1 Stycznia 1806 r. do Gregoryjańskiego wróciła kalendarza. — O historyi Kalendarzy, tudzież o ich układaniu, istnieje dużo dzieł w rozmaitych językach, między któremi wymieniamy: Fritscha, *Hundertjahriger Kalender*, Quedlinburg, 1829; *Normal Kalender oder chronologisches Handbuch, worin alle K. von 1401—2000, in eine bequeme Uebersicht gebracht worde sind* Magdeburg, 1800; Lutrow, *Kalendariodraphie*, Wiedeń, 1828; Weidenbach, *Calendarium Historico-christianum Medii et novi aevi*, Regemburg, 1855, dzieło wyborne i do badań historycznych wielce użyteczne; Matzka, *Die Chronologie in ihrem ganzen Umfange* etc., Wiedeń, 1844; w polskim zaś języku doskonałe i z wielką starannością wypracowana Ks. Deodata Smoleńca: *Paschalia chrześcijańska, to jest o Kalendarzach chrześcijańskich i obrachowaniu dnia Wielkanocnego*, Warszawa 1860; oraz J. Baranowskiego artykuł w Kalendarzu Obserwatoryjum Warszawskiego na r. 1860, p. t. *O Kalendarzach*, z których to dwóch ostatnich prac powyższy ogólny rys skreśliliśmy.—**Literatura Kalendarzy.** U wszystkich prawie narodów w najodleglejszej starożytności, gdzie tylko nauka astronomii była znaną, zajmowano się układaniem kalendarzy. Ztąd istniały one u Chińczyków, Indyjan, Egipcyjan i u Greków. U Rzymian wychodziły pod nazwiskiem *Fasti* czyli *Fasti Calendares* (ob.). Z zaprowadzeniem wiary chrześcijańskiej, kalendarze były do powszechnego użytku przez duchownych układane, a przed wynalezieniem druku ogłaszano je w rękopismach, przyłączano do książek religijnych i do nabożeństwa, przy których służyły dla oznaczenia dni świątecznych. W wiekach średnich rachuba czasu czyli kalendarz był w ręku duchownych, dla nich znajomość kalendarza była nieodzowną potrzebą. Dla ich wygody obrachowano na wiele lat naprzód cykle do oznaczenia Wielkanocy potrzebne, a klasztory miały pisane kalendarze: były one po większej części tak zwane wieczyste, to jest na długi przeciąg czasu obrachowane. Coroczne bowiem dopiero na początku XVI wieku wcho-

dzić w użycie zaczęły, zwłaszcza gdy druk do ich rozpowszechnienia tak przeważnie się przyczynił. Najdawniejsze kalendarze świeckie pisali zwykle medycy, bo wówczas medycyna ściśle łączyła się z astrologiją i zawierały prognostyki i przepisy dla zdrowia; a ponieważ astrologija przepowiadająca przyszłość zwała się *judiciaria*, ztąd i kalendarze w ten sposób układane nazwę *Judiciów* otrzymały; takie zaś jak dziś używamy, zwały się wówczas *Ephemeris* albo *Almanaki*, rozdzielać je atoli niepodobna, była to bowiem zawsze tego samego rodzaju publikacyja. Pierwsze kalendarze w Niemczech drukowane, sięgają roku **1439**: były one rznięte na drzewie w formacie arkuszowym, a wydawał je Jan z Gemündy (*Johannes de Gamundin*), sławny professor astronomii w Wiedniu; w zwyczajnym formacie ćwiartkowym, podobnież w drzeworycie, ogłaszane były w r. **1473** przez sławnego astronoma matematyka Jana z Królewca (*Johan. Regiomontanus*), w których także najdawniejsze są ślady, w jaki sposób układano wtedy kalendarz. We Francyi i Anglii wychodziły pod nawiskiem Almanaków (ob). Autorem pierwszego w tym rodzaju kalendarza francuzkiego był Rabelais, który od roku **1533** ogłaszał je, p. t. *Almanach pour l'année 1533 calculé sur le meridional* etc. Do połowy XVI stulecia kalendarze francuzkie obejmowały tylko część kościelną i astronomiczną, bez łączenia do nich przepowiedni i wróżb astrologicznych, jako to miało miejsce u Rzymian, Anglosaxonów, w Niemczech i Polsce; od czasu jednak panowania Henryka III, zaczęły i tam wchodzić w użycie almanaki układu sławnego astrologa Nostradama, zapełnione najdziwaczniejszemi wróżbami, które długą i wielką miały wziętość, a nawet dotąd jeszcze pod jeg nazwiskiem wychodzą na prowincyi i szczególną u zabobonnych wieśniaków mają wiarę. W tym samym rodzaju słynęły w Anglii, mianowicie od r. **1644**, kalendarze układane przez Lilly i innych, rozszerzając szkodliwe i błędne o wielu rzeczach pojęcia. Pierwszą a korzystną w tem wydawnictwie zmianę zaprowadził znany w historyi reformacyi religijnej Melanchton: za wzorem przez niego podanym, w treść kalendarzy weszła część naukowa, do powszechnego pojęcia zastosowana, a w ten sposób rozwijane, z czasem zostały książką najbardziej popularną, w których wszelakie wiadomosci pomieszczać się mogły. W pierwszych latach XVIII wieku, ukazały się we Francyi kalendarzyki polityczne, w małym, tak zwanym kieszonkowym formacie, które obejmowały oprócz wiadomości informacyjnych część historyczną i geograficzną, tyczącą się własnego kraju lub innych państw Europy. Tak rozszerzony zakres wydawnictwa zwrócił baczność władz rządowych, obawiających się o szkodliwy ztąd wpływ na umysły, skutkiem czego w wielu krajach postarano się je ograniczyć pewnemi zastrzeżeniami, opłatą stęplową lub monopolem. Tak w Anglii jeszcze przed kilkunastu laty, miało przywilej wydawania kalendarzy stowarzyszenie, zwane *Stationers Company*, które było zależne od rządu i znaczny stępel opłacało. Podobnież działo się w Prusach; a w Rossyi dotąd akademia nauk w Petersburgu, ma wyłączny przywilej drukowania na całe cesarstwo kalendarza, chociaż w nowszych czasach wychodzić one już zaczęły na Kaukazie, w Odessie i Kijowie i t. d. We Francyi od roku **1679** rząd wydawał *Almanach national*, obejmujący oprócz zwykłych kościelnych i astronomicznych, wiadomości o uroczystościach dworskich, jarmarkach i t. p. W tym składzie istniał on do roku **1697**, w którym księgarz paryzki Wawrzyniec Haury, pierwszy wyrobił sobie pozwolenie dołączania szczegółów statystycznych, oraz spisu dostojników i znaczniejszych urzędników krajowych. Nowość ta podobała się wielce kró-

lowi Ludwikowi XIV: wziął on go więc pod swoją szczególną opiekę i nadał tytuł królewskiego, *Almanach royal*, a wydawnictwo wspierane od rządu tak gruntownie zdołało się utrwalić, iż zmieniając tylko, stosownie do przeobrażeń politycznych, swoje nazwy, dotąd się utrzymuje. Ponieważ zaś panowanie Ludwika XIV we wszystkiém naśladowano, ztąd i kalendarz królewski był wzorem, za którym poszły inne rządy w Europie, tak iż w połowie XVIII wieku nie było dworu, któryby nie miał podobnego kalendarzyka politycznego. W Prusach zaczął wychodzić w roku 1700; w Saxonii od roku 1728; w Anglii *Royal Calender* ukazał się w roku 1730. Znany i rozpowszechniony po całym świecie *Almanach de Gotha*, wychodzący od r. 1763 dotąd, od niego także bierze swój początek. Dziś we we wszystkich krajach, po prowincyjach i znaczniejszych miastach, wychodzi mnóstwo kalendarzy, zakres ich i treść najrozciąglejsze ma teraz przeznaczenie, każdy stan, przedmiot, nauka, a nawet zatrudnienie, mają swoje wyłączne kalendarze. W niejednej stolicy, tak w Europie jak i w innych częściach świata, wychodzi ich kilkadziesiąt, współzawodnicząc z sobą doborem treści, ozdobnością wydania, lub nadzwyczajną tanością. Wszędzie też mają one najliczniejszych czytelników, a te, które potrafią sobie zyskać wziętość, rozchodzą się w krociach exemplarzy. We Francyi wychodzi ich niezliczona liczba; do znaczniejszych należą: *Almanach de commerce*, *Almanach populaire*, *Almanach de France* i w. i. Podobnież w Anglii i w Niemczech, gdzie najprzód ukazały się kalendarze illustrowane, to jest ozdobione wielu bardzo wytwornemi rycinami lub drzeworytami, pomiędzy któremi w Lipsku Webera *Illustrirte Kalender*, w Szląsku Gubitza *Volks Kalender*, w Austryi *Oester. Volks Kalender*, *Austria Faust Kalender* i. t. d., największej używają wziętości. U narodów Słowiańskich. Czechy mianowicie mają dawną i bogatą literaturę kalendarzy: już bowiem w r. 1489 zaczęli je u siebie drukować, a teraz w samej Pradze wychodzi ich kilkanaście pod rozmaitemi tytułami, jak *Poutnik z Prahy*, *Narodn. Kalen.* i t. d.; w Morawii *Moravan*; u Słoweńców *Slowenska Kolenda* i t. d. W niektórych nawet narzeczach, oprócz książek do nabożeństwa, jedyném świeckiém wydawnictwem są kalendarze. Liczne są także w Węgrzech, Szwecyi, Danii i Norwegii. Piękne istnieją we Włoszech, w Hiszpanii, Portugalii. Belgijskie w obu językach: francuzkim i flamandzkim, rozchodzą się w wielu exemplarzach. Hollenderskie odznaczają się swoją praktycznością, a greckie, szczególnie w nowych czasach, jak wydany w r. 1862 w Paryżu *Ethnikon Hemerologion*, starannie i dobrze są zredagowane. Kalendarze ścienne już były znane w XV stuleciu we Włoszech i w Niemczech, we Francyi dopiero zjawiły się w r. 1610, potem w Anglii i dalej w całej Europie. Z postępem czasu zaczęto je w coraz ozdobniejszym wydawać kształcie, upiększając rozmaitemi wyobrażeniami i przedmiotami duchownej lub świeckiej treści, a wykonywano sposobem litografii i w drzeworytach. We Francyi tak rozpowszechnione zostały, iż znaczniejsze handlowe lub przemysłowe zakłady wydają ozdobne kalendarze ścienne, tualetowe, książkowe, jako ogłoszenia swej firmy i bezpłatnie takowe rozdają. Inne pod względem naukowym lub literackim mają znaczenie roczniki, noworoczniki, pod tytułami Niezapominajek, Kepsaków, Albumów i t. p., wychodzące także razem z kalendarzami, o których wreszcie pod artykułem o Czasopismach lub na właściwém miejscu była mowa.—**Kalendarze w Polsce.** Niewątpliwie początkiem swojém sięgają czasów zaprowadzenia u nas wiary chrześcijańskiej, a pierwsze układali duchowni dla użytku Kościoła i wiernych. Przyłączane one były do mszałów, brewijarzy, tudzież książek do nabożeństwa, obejmowały zaś w sobie, jak wszędzie, wyrachowane

na wiele lat cykle do oznaczenia Wielkanocy. W rzymsko katolickim Kościele przyjęliśmy zupełnie sposoby i rodzaje kalendarzy z Zachodu, nawet nazwiska łacińskie dwóch miesięcy: Martius i Majus, chociaż inne polskie imiona otrzymały. I tak: Styczeń, od stykania się starego roku z nowym; Luty od dawnego wyrazu *luto*, który znaczył srogi, okrutny, jakoby najprzykrzejszy ze wszystkich miesięcy; Czerwiec od robaczka koszenilli polskiej w tym miesiącu zbieranego, który niegdyś znaczną gałąź handlu stanowił, reszta o ile są właściwe, o tyle dla każdego zrozumiałe. Kalendarze atoli astronomiczne powstały u nas dopiero wtedy, gdy nauką tą zajmować się poczęto, mianowicie w XV stuleciu, kiedy akademia krakowska przy pierwszej reformie w roku 1404, miała już katedrę astronomii i astrologii, co wówczas jedno znaczyło, a professor obu tych przedmiotów był obowiązany, wyrachowany i napisany przez siebie kalendarz czyli almanach, składać akademii, z przyłączeniem praktyki astronomicznej, to jest z przepowiednią odmian powietrza z różnego położenia planet wywiedzioną. Astrologowie krakowscy oznaczali na każdy rok panującego planetę, który stanowił o urodzajach, zdrowiu, pokoju lub wojnie, pomyślnych lub niefortunnych losach narodów i miast, i takowe przepowiednie w sławnych nawet u sąsiednich narodów *Judiciach* ogłaszali. Cała sztuka tych przepowiedni zależała na obojętném, dwuwykładném, wyślizgującém się przed rozumem i pojęciem wysłowieniu, w którém jedno drugiém się znosiło. Stan istnienia takowych judiciów i almanachów w dziejach akademii krakowskiej jest nieprzerwany; do czasu wynalezienia druku były one pisane przez professorów, i znakomitym osobom rozdawane, od tych zaś dalej się rozchodziły. Szczególnie atoli nauka ta rozkwitła od r. 1424, to jest od czasu zaprowadzenia pomienionej katedry przez Henryka Czecha *(Bohemus)*, który bardzo trafnie przyszłe losy miał ludziom przepowiadać, a królowi Jagielle często i szczęśliwie wróżył. Odtąd też astrologiję w Polsce zaczęto wysoce szacować, w akademii zaś tak gorliwie nią zajmowano się, iż biegłością w tej nauce u najodleglejszych narodów słynęła do tyla, iż Syxtus IV, papież, osobną bullą w r. 1478 wydaną, nakazał Marcinowi z Przemyśla uczenie w Krakowie astrologii, a do potwierdzenia i przejrzenia starszych akademików poddał. Co było powodem, iż kalendarze krakowskie takiej nabrały wziętości, że pod ich nazwiskiem, już na początku XV wieku w Wiedniu i Heidelbergu, pod tytułem: *Practica Cracoviensis* wychodziły, śladem tego jeszcze dotąd, iż drukują w stolicy Austryi niemieckie kalendarze pod nazwiskiem krakowskich *(Krakauer Kalender)*, równie jak w Peszcie, w Węgrzech. Sami Polacy wydawali je także za granicą: Władysław z Krakowa od r. 1494—1198 w Rzymie, a Jan z Krakowa do r. 1506 w Lipsku. Gdy w r. 1515 za Leona X, papieża, zbór lateraneński poprawę kalendarza postanowił, i na ten cel na naradę najcelniejsze akademije wezwał, do liczby tych i krakowska należała, ta zaś ową chlubną dla siebie pracę powierzyła Marcinowi z Olkusza, w astronomii i teologii wielce biegłemu, który rzecz swoją w tymże roku z zadowoleniem starszych ukończywszy, dla akademii piśmienne tegoż papieża podziękowanie zyskał. Wprawdzie poprawa ta, z powodu wypadków politycznych, dopiero w 65 lat do skutku przyszła, atoli z pracy Marcina, mówi Sołtykowicz (*O stanie akad.* str. 262) widać, iż uczony astronom krakowski, wszystkie nietylko później przyjęte reformy miał przed oczyma i one doradzał, ale je i późniejsi matematycy przy zmianie w r. 1572 dokonanej, od zasady i sposobów od niego podawanych, wcale się co do istoty rzeczy nie oddalili, na zdaniu Marcina przestając. Pierwsze kalendarze w Polsce, jak wszystkie ówczesne dzieła były pisane po łacinie i w tymże języku drukowane, pod tytułem Judiciów lub Prognostyków. W języku pol-

skim najdawniejszy, dotąd tylko z urywku znany, jest z roku 1516. W tym także czasie wychodziły kalendarze polskie które *Minucyjami*, a tych co je układali minucyjarzami nazywano; te ostatnie pokazuje się iż prędko musiały wiarę stracić, gdy Jan Kochanowski żartował sobie z nich w swoich *Fraszkach*, w owym dwu wierszu:

„Nie był Stankiel pielgrzymem ani minucyjarzem,
Gdzież się tego nauczył, że takim jest łgarzem."

Oprócz tych były jeszcze kalendarze kościelne *Cyziojany*, ze skróconych słów łacińskich *circumcisio*, obrzezanie Jezusa Chrystusa, i *Janus* bożek całego roku, wzięty za *Januarius*, Styczeń, nazwane. Obejmowały one na każdy miesiąc po dwa wiersze (hexametry), zawierające tyle sylab ile dni w miesiącu. Tych wierszy uczono po szkołach na pamięć. Miesiąc Styczeń naprzykład był wyrażony w następnych wierszach:

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17
Ci si o Ja nus E pi si bi ven di cat Oc Fe li Mar An.

18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30 31
Pris sca Fab Hag Vin cen ti Pau lus no bi le lu men.

Co znaczyło, że *Epi* jest śś. Trzech Królów dnia 6 Stycznia; *Oc Feli* oktawę świętego Felixa dnia 14; *Mar* świętego Marcella papieża dnia 16; *An* dnia 17 świętego Antoniego Opata, na którym się wiersz pierwszy hexametr kończy, a drugi zaczyna; święta Pryska dnia 18; świętego Fabijana papieża z ś. Sebastyjanem d. 20; *Hag* znaczył ś. Agnieszkę dnia 21, która po wsiach dotąd Haga bywa nazywaną; dnia 22 ś. Wincenty; dnia 25 nawrócenie ś. Pawła. Resztę syllab *nobile lumen* znaczy dni 6 aż do 1 Lutego. Gdy ostateczną poprawę kalendarza postanowiono w Rzymie, brali w tém udział i uczeni polscy, a papież Grzegorz XIII, dając wypracowane projekta do rozpatrzenia różnym akademijom, przesłał takowy i krakowskiej na ręce króla Stefana. Akademija przesłany sobie Lilijusza kalendarz, w układzie mało co różniący się od ułożonego przez Marcina z Olkusza, tylko przyjęła i pochwaliła jednogłośnie, ale zdania swego na piśmie nie podała. Jeden tylko Jan Latos, medycyny doktor, astrolog akademii krakowskiej, te same co pierwej Marcin z Olkusza, a później Calvisius i Scaliger kalendarzowi Gregoryjańskiemu czynił zarzuty, wszystkie niedokładności ztąd wywodząc, iż zatrzymano porównanie dnia z nocą wiosenne na dniu 21 Marca, przez sobór niceński postanowionym. Lubo Latos miał sławę dobrego astronoma, i już od lat trzydziestu kilku zajmował się astronomiją, wszelako akademia pod względem kanonicznym więcej poprawę kalendarza uważając, przysłany z Rzymu kalendarz potwierdziwszy, układ przez Latosa podany odrzuciła, pod pozorem iż był bardzo zawikłany. Latos jednakże posłał później swoje pismo do Rzymu przez kardynała Boloneta, lecz gdy to uwagi zgromadzonych matematyków w Rzymie nie zwróciło. Latos mocno u siebie przekonany, iż poprawiony kalendarz nie zgadzał się z wyrokami soborów, żwawo nań nastawać nie przestawał. Tymczasem bullą z d. 13 Lutego 1582 roku, papież Grzegorz XIII kalendarz poprawiony ogłosił, który i w Krakowie wyszedł z tytułem: *Kalendarium Gregorianum perpetuum, Crac., Lazar*, 1583. *Ex mandato Illustr. et Rev. Dom. Legati Apostolici*, w 8-ce. Akademija tedy krakowska obawiając się, aby pisma Latosa nie ściągnęły na nią złego u stolicy apostolskiej porozumienia, témbardziej że Latos jakby w imieniu akademii odzywał się, dała zapisać w aktach, iż do jego pism przeciw kalendarzowi bynajmniej nie należy. Nakoniec roku 1601, za naleganiem biskupa krakowskiego Bernata Maciejowskiego, akademija oddaliła Latosa z grona swego, ile że już na takowe pobłażanie mu krzywo patrzeć zaczynano. Latos udał

się do Ostroga na Wołyniu, na dwór księcia Konstantego Ostrogskiego, który z całą Rusią kalendarza Gregoryjańskiego przyjąć nie chciał. Tam bawiąc, wydawał minucyje czyli kalendarze, popierając rozpoczęty dawniej spór astronomiczno-teologiczny, który się do połowy XVII wieku między jezuitami, dyssydentami i wyznawcami Kościoła wschodniego z wielką toczył zawziętością. Mianowicie Szczęsny Żebrowski wystąpił przeciw Latosowi w kilku dziełach: jakiemi są: *Próba minucyi Latosowych z obroną kalendarza poprawionego*, Kraków, 1598, *Probacia próby na minucie Latosowej* tamże, 1598 r.; *Zwierciadło roczne*, 1603 i t. d. Oprócz Latosa, kalendarz Gregoryjański miał wielu przeciwników i obrońców w Polsce. Powstawali przeciw niemu: Leon Mamonicz, Wasyl Surawski, Smotrycki i inni; stawali zaś w obronie Stanisław Grodzicki, jezuita, w piśmie: *O poprawie Kalendarza*, Wilno 1577 r.; Adam Świniarski, w dziele: *Theoria Calendariorum*, Poznań 1594 r.; Wojciech Rościszewski w broszurze: *Latosie ciele;* Kasyjan Sakowicz, Jan Brosciusz, Jan Dubowicz, Wojciech Susliga i wielu innych. Po przyjęciu nowego kalendarza, krakowskie wydania nie przestały słynąć, dopiero gdy z powodu kłótni z jezuitami i ze zbiegu innych okoliczności, akademia krakowska do upadku się nachyliła, wówczas wziętość kalendarzy przeszła do akademii zamojskiej, gdzie dwaj tameczni professorowie astronomii: Stanisław Niewieski i Duńczewski, wydawaniem tychże długi czas się trudnili. Pierwszy atoli snadź, iż zachwiał wiarogodność swych przepowiedni, dał bowiem powód do znanego wtedy przysłowia.

Nie zgadnie pan Niewieski,
Co robi Pan Niebieski.

Z początkiem XVIII wieku zaczęli u nas wydawać kalendarzyki polityczne: najprzód jezuici w Wilnie, Warszawie, Poznaniu, Kaliszu, Lublinie i t. d. W ślad za nimi poszli pijarzy, których tak zwane Kolędy w Warszawie, długo trwałą wziętością się cieszyły. Za panowania Sasów drukowano je także w języku niemieckim, a później po francuzku podejmowali zaś nakład nie tylko księża ale i prywatni księgarze. Po podziale kraju w każdej z trzech części wychodziły z osobna zastosowane do nowych potrzeb kraju i rządu. Dotąd też w każdem z główniejszych miast dawnej Polski ukazuje się nawet dość znaczna liczba kalendarzy, pomiędzy któremi celują przedewszystkim warszawskie, tak co do ilości jako i wewnętrznej ich wartości, jak o tém następny przegląd biblijograficzny przekonywa. W ogóle płody tego rodzaju niesłusznie mało u nas cenione, nie były jeszcze jak na to zasługują opisane, pomimo iż razem uważane są to bardzo bogate źródła, nietylko do nauki astronomii, lecz przedewszystkiém do historyi, geografii statystyki, oraz znajomości pod każdym względem dawnego stanu kraju i jego mieszkańców. Pierwszy o ich ważności wspomniał J. S. Bandkie *w Historyi drukarń krakowskich*; za nim nieco o dawnych powiedział Lelewel w swoich *Księgach biblijograficznych.* Zresztą oprócz krótkiej wiadomości w *Swiątniku lwowskim* Siarczyńskiego za rok 1829 i Sobieszczańskiego *w Kalendarzu powszechnym warszawskim* na rok 1847, przedmiot to zupełnie nie tknięty. Dzieła bowiem *o literaturze polskiej* dotąd wydane, nie włączyły ich do płodów piśmiennictwa krajowego, a Jocher w swoim *Spisie biblijograficznym* umyślnie kalendarze opuścił. To lekceważenie jest także przyczyną, iż rzadko w której biblijotece znajdują się ich zbiory. Posiada ich jednak dosyć biblioteka publiczna szczególnie zaś liczny zbiór kalendarzyków politycznych, tudzież inny c

w małym formacie, ma referendarz stanu Stronczyński w Warszawie, biblijoteka zakładu Ossolińskich we Lwowie i uniwersytecka w Krakowie i t. d.— **Kalendarze krakowskie.** Mówiliśmy wyżej, iż równie jak w całej Europie i w Krakowie najwięcej zajmowano się astronomiją dla astrologii i kalendarzy. Najsławniejsi professorowie tej nauki, trudnili się ich układaniem, takimi byli pomiędzy wielu innymi: Jan z Głogowa (ob.), Wojciech z Brudzewa, nauczyciel wiekopomnego Kopernika, których kalendarze dotąd w biblijotece krakowskiego uniwersytetu się przechowują. Ponieważ były to publikacyje najbardziej używane, zaraz więc po wynalezieniu druku ogłaszać je poczęto. Pierwsze judicia krakowskie drukowane na r. **1494** i **1495** układu Michała z Wrocławia, męża biegłego w naukach, który był chlubą i ozdobą akademii krakowskiej, noszą tytuł: *Judicium Cracoviense magistri Michaelis de Vratislavie congestum in preclaro studio Cracoviensi ad annum 1494 cum trium eclipsium pronostico.* Zawierały one, stosownie do owego wieku, wróżby nietylko o przyszłej pogodzie i słocie, lecz także i o wypadkach politycznych, chorobach i rozmaitych owczesnych okolicznościach. Jak wszędzie, tak było i u nas, że chcieli tych wróżb i wszyscy w nie wierzyli, zatém i tacy ludzie jak Michał z Wrocławia tej potrzebie ulegać musieli; wszakże wróżby jego są powiększej części zręczne, dwuznaczne i obojętne, a teraz tylko zabawnemi się zdają, gdy wtedy były one na swojém miejscu. Podobne judicia nieprzerwanie ogłaszane w Krakowie, układał następnie Jakób z Iłży, którego znamy: *Judicium Cracoviense per magistrum Jacobum de Iszlza ad anno Christi 1508*, w 4-ce i takiż na r. **1508**, **1510** — **1517**, ten ostatni p. t.: *Judiciale pronosticon ad Christi anno 1517 per mag. Jac. de Iszlza calculatum*, w 4-ce. Były one dla Polski, Węgier, Austryi, Czech, Saxonii i innych stron Niemiec obliczane, zaś ryciny tytułowe dowodzą, że jedne u Hallera, drugie u Unglera drukowano. Takież Stanisława z Krakowa w latach **1511**, **1512**, właściwie wyłącznie kościelne, p. t.: *Ephemerides*, w 4-ce; oraz szczególnie poszukiwane judicia Mikołaja z Toliskowa, nauk wyzwolonych i medycyny magistra, od **1510** do **1524** roku wychodzące pod tytułem: *Judicium magistri Nicolai de Tolyschkow ad annum domini 1510*, w 4-ce, na końcu *Hoc Judicium impressum est Cracoviae in officina domini Joannis Halleri excommisione universitati cracovien. Editum est autem hoc judicium p. Nicolaum Tolyschkow minoris collegii collegiatum tunc temporis universitatis astrologum.* Inne tegoż samego autora nosiły tytuł: *Judicium florentissime universitatis Cracovien. per magistrum Nicolaum de Tolischkow ad annum Domini 1513 editum*, w 8-ce, takież w latach: **1515**, **1516** i t. d., w rozmaitych formatach, już obszerniejsze, to znowu skrócone, a zawsze pełne wróżb astrologicznych i zastosowane do rozmaitych ościennych Polsce krajów. Od **1519** do **1532** słynęły kalendarze Mikołaja z Szadka, biegłego astronoma spółucznia Mikołaja Kopernika. Sporzadzane one były niemal w tym samym sposobie jak Michała Wrocławczyka i Mikołaja z Toliskowa. Wychodziły zaś u rozmaitych drukarzy i księgarzy: i tak w r. **1519** u Hieronima Wietora, w 4-ce, **1520** r. u tegoż, w 4-ce, **1521** r. nakładem Marka Szarfenbergera, bardzo pięknemi czcionkami rzymskiemi i tegoż samego roku czcionkami gotyckiemi niezgrabnemi, nakładem Hieronima Wietora, oba w 4-ce; w r. **1522** u Jana Hallera, w r. **1523** u Floryjana Unglera, drukiem gotyckim niezgrabnym; w **1524** r. u Hallera w dwojakiém wydaniu, raz z krótszym, drugi z dłuższym tytułem, w 4-ce; w **1525** u Hieronima Wietora, podobnież w dwojakim wydaniu, w 4-ce. W **1526** r. u tegoż, nakładem Jana z Sącza, księgarza krakow-

skiego, w 8-ce, z zastrzeżeniem wyłącznego przywileju królewskiego, na mocy którego żadnemu innemu nie wolno było drukować pod karą pieniężną, jak o tém poświadcza znajdujące się tamże ogłoszenie w tych słowach: *Cracoviae apud Hieronymum Vietorum opera impensisque Joannis Sandecensis. Cautum est privilegio Regio eidem concesso, ne aliquis bibliopolarum Judicia minutionesque in praejudicium ipsius imprimere uel. alibi impressa adducere audeat sub penis in eodem expressis. Vendantur in platea s. Floriani.* Pomimo to w r. **1527** wychodziły u Wietora i jednocześnie u Macieja Szarfenbergiera nakładem brata jego Marka, w 4-ce. Dalej w r. **1528** u Wietora niezgrabna ramota, in 4-to, **1529** r. znowuż u Szarfenbergiera czcionkami gotyckiemi, w 4-ce. **1530** r.; u Wietora wreszcie **1531** r. dwa razy u Macieja Szarfenbergiera, jeden w języku niemieckim, a drugi po łacinie i takież same w następnym, **1532** roku. W języku polskim dotąd najdawniejszy znany jest urywek z kalendarzyka w 16-ce drukowanego u Jana Hallera, w r. **1516**, z drzeworytami, w którym są przepowiednie zmian powietrza i rady tyczące się rolnictwa (opisany w dodatku 3-go tomu, Maciejowsk. *Piśm. pols.*, str., **317**). Podobnyż urywek ze ściennego kalendarza znajduje się w biblijotece publicznej w Warszawie, drukowany w r. **1534** u Floryjana Unglera. Jest on w półarkuszowym formacie, niewiadomo atoli jaką stanowił całość. W urywku tym miesięcy nie ma, ale na dole są prognostyki, pod tytułem: *Czo którégosz koli dnia ma bycz czyniono albo ostrzegano wedle rozlicznych planetskich aspektów,* w których podaje szczegółowe przepisy, kiedy zbroje i konie kupować do boju, kiedy dobrą sprzedaż uczynić, pod jaką planetą ziemię kopać, uprawiać winnice i ogrody, nareszcie kiedy się żenić, z kobietami bawić i t. p. Wydawanie kalendarzy musiało być wielce zyskowne, gdy rozmaici księgarze krakowscy ubiegali się o uzyskanie ich monopolu. Tak w r. **1538** i **1539** miał Maciej Szarfenbergier wielką sprzeczkę o kalendarze z Markiem Szarfenbergierem i Hieronimem Wietorem. Na mocy bowiem posiadanego przywileju nie chciał kolegom swym dozwalać, aby drukowali lub przedawali kalendarze. Sprawę wytoczoną aż przed królem Zygmuntem I, który ostatecznie zawyrokował, iż wszystkim wolno takowe wydawać, a tak i przywileje na kalendarze, równie jak i na inne książki podobno ustały. Roku **1543** magister Jan z Kobylina, imieniem rektora chciał się znowu wdawać w sprzedaż kalendarzy, ale magistrat krakowski oświadczył, że to do akademii nie należy, zwłaszcza że w pismach tych nie masz herezyi. Był zatém wtedy wolny kalendarzami handel, tak jak i teraz. Krakowskie kalendarze słynęły i za granicą, a mianowicie używano ich i w Szląsku, dla którego osobne nawet wydanie sporządzono. Piotr Proboszczowicz w r. **1558**; Tom. Piotrkowczyk, nauk wyzwolonych i medycyny doktor, r. **1571**; Stanisław Jakobeus, **1572** r., a przedwszystkimi Piotr Słowacki **1573** — **1585** r., akademicy krakowscy, za pierwszych poczytani są autorów kalendarzy szląskich, którzy żyjąc w Krakowie. dla Szląska czynili obrachowania astronomiczne i astrologiczne i wydawali kalendarze w 12-ce. W ogóle zaś wszystkie w Krakowie w wieku XVI drukowane, są pełne astrologicznych wróżb; większa część w 4-ce, mniejsza w 8-ce, objętości po 2 arkusze. Jednym sposobem co do marzeń politycznych, a kiedy jakie zdarzyło się połączenie planet niezwyczajne, to wychodziły także i szczególne prognostyka czyli judicia. I tak, kiedy w r. **1524** planety w znaku ryb stanęły, a obawiano się po całej Europie wielkiej powodzi, to wszyscy astronomowie, a między nimi i krakowski Mikołaj z Szadka, na wyścigi odezwali się ze swemi proroctwy. Toż samo działo się przy zjawieniu komet. Marek Szar-

fenbergier wydał nawet w r. **1531** w języku czeskim prognostyk, p. tyt.: *Prognostyka krakowska mistra Mikulasse z Szadka, w umeni hwezdarskim z kussenebo a wysoce zachwaleneho astronoma o komete nebo hwezde s ocasem* i t. d. Po przyjęciu nowej reformy wydawnictwo kalendarzy krakowskich niemniej było obszerne i licznych zatrudniało autorów. Znane są kalendarzyki z roku **1589**, w **12**-ce, którego urywek mieliśmy pod ręką, a z którego rozpoznać można, iż obejmowały w sobie rady i wróżby we wszelakich okolicznościach dawane, nietylko dla całego kraju, ale i pojedyńczych miast i stanów. Są tam rozdziały o walkach, o pożogach, o poselstwach i drogach, o stanie ludzi trojakiej wiary, to jest: o chrześcijanach, mahometanach i o żydach. O szczęściu i powodzeniu niektórych królestw, państw i miast. W tym dziale mianowicie zajmuje się Polską, wróżąc na każdą porę od czego się chronić należy, z zastosowaniem do położenia, lub zwyczajów miejscowych. Tak powiada, że w zimie r. **1589** wiele przypadków „Kraków matka dobrych nauk, a stolica królewska z mieszczany jego doznają, którzy miesiąca Listopada bardzo się niechaj przestrzegają, począwszy od dnia św. Katarzyny aż do ś. Łucycy. W Wielkopolsce małżonki, także i dziatki ich, wiosnę niefortunnę mieć będą, bo mrzeć niespodziewale się znaczą. A wszakoż insze czasy roku tego życzliwsze uczują i handlów swoich za płot nie zarzucą, bo na nich wskórają znaczno tak lądem się bawiąc, jako też i wodą albo szyperstwem zwykłym. Zima między radą warszawską, a pospólstwem gomonów siła wzruszy i szkodliwych, które się nieprawie rychło ustoją, lepiejby tedy wszystkim do zgody, ma rada.” W podobny sposób daje rady wszystkim miastom i stanom. W latach **1610** i **1611** wychodziły pod nazwą: *Kolenda, Nowe, lato, Szczodry dzień*, w **4**-ce. Słynne były także kalendarzyki Albrychta Rajmonda Strażyka w r. **1630**, w **12**-ce, z prognostykami na wzór wyżej opisanego układane, a dodatkami o historyi krajowej pomnożone. W podobnym kształcie i treści wychodziły Jana Tońskiego: *Kalendarz na rok pański 1642*, w drukarni Franciszka Cezarego; lub pod tyt.: *Kalendarz świąt rocznych i biegów niebieskich*, w tejże drukarni *Kalendarz na r. 1644* przez Marcina Pszczelińskiego, w drukarni Alex. Dymowskiego; *Kalendarz świąt rocznych na r. 1657*, przez Macieja Kazimierza Tretera, doktora filozofii, **1661** r. Mikołaja Żorawskiego, słynnego matematyka, który był lekarzem królowej Ludwiki, znane są kalendarzyki p. t.: *Hemerelogeion abo kalendarz świąt rocznych* i t. d., w **24**-c i **4**-ce z r. **1660** do **1663**, w drukarni Cezarych, i roku **1665** *Kalendarzyk lekarski*, w którym umieszczona jest *Dyjetetyka*. Stanisława Kazimierza Herciusa *Kalendarz świąt rocznych* **1663** roku, w szesnastce. Od r. **1673** wychodziły w ćwiartce pod tytułem: *Kalendarz nowy i stary* i w arkuszu, mianowicie układu Stanisława Słowachowicza od r. **1676** do **1680**. W roku **1686** Ostawskiego, w **4**-ce. Od r. **1690** do **1724** wychodziły w **4**-ce i w 8-ce głośne kalendarze Franciszka Niewieskiego, w drukarni Hebanowskiego, p. t.: *Rzymski i ruski kalendarz*, obejmujące w sobie oprócz zwykłych i prognostyki. Podobnież od r. **1693** do **1704** Tomasza Franciszka Ormińskiego w **4**-ce, zaś w r. **1696** tegoż, w **12**-ce. Kaspra Ciekanowskiego w r. **1697**, w **12**-ce, w drukarni akademickiej i tegoż *Kalendarz nowy i stary*, w **4**-ce. Od początku XVIII w. drukowano je w rozmaitych formatach. Stan. Pecherzyńskiego od r. **1701** do **1705**, w ćwiartce i w małym formacie M. Symona Józefa Wróblińskiego od r. **1707** pod nazwą: *Kalendarz, w którym święta roczne, aspekty, wybory niebieskie i t. d., należytym porządkiem są położone*, Kraków, drukiem Krzysztofa Domańskiego. W następnym roku podobny Jerzego Grzegorza Kostow-

skiego, prof. akademii, r. **1708**, w **16**-ce i tegoż r. **1718**, w **4**-ce, pod tyt.: *Kalendarz polski i ruski, święta różne i biegi niebieskie, aspekty, wybory, z czasem siania, szczepienia, puszczania krwi, purgowania się i lekarstw zażywania, z należytym porządkiem położone*; zaś w r. **1717** w języku łacińskim, w **32**-ce, p. t.: *Calendarium astronomico-astrologicum*. Dalej w r. **1710** były Michała Kochańskiego, a w r. **1712** pod tyt.: *Kalendarz polski i ruski*, w **4**-ce, i pod takimże tytułem od roku **1707** do **1720** przez Majchra Kicińskiego, z przydaniem historyi polskiej i pruskiej; w r. **1719** w drukarni Franciszka Cezarego, pod tytułem.: *Kalendarz polski i ruski z lunacyjami, aspektami i prognostykiem na rok od N. pański 1719, przez M. zamojskiej akademii astrofila z attencyją wypisany*, w **4**-ce i tegoż w małym formacie p. n.: *Kalendarz świąt rocznych* w roku **1723**. W roku **1720** Stanisława Filipowicza, od r. **1721** do **1736**, układali: Ignacy Michałowski wraz z Kicińskim, od r. **1725** do **1783** drukowała bezimiennie akademija krakowska corocznie kalendarze, które nosiły tytuł: *Kalendarz polski i ruski, w którym święta roczne i biegi niebieskie, aspekty, wybory, czas siania, szczepienia, krwi puszczania, purgowania, lekarstw zażywania, wschód i zachód codzienny i t. d. należytym porządkiem położone i opisane na rok pański 1725, przez J. K. M. w przesławnej akademii krakowskiej intrologistę i filoartystę z należytą pilnością wyrachowany*, w **4**-ce, druk gocki. Jednocześnie wydawali z takimże tytułem: od r. **1726** do **1728** Antoni Mikołaj Krzanowski; od r. **1722** do **1737** Michał Józef Rembecki od r. **1727** do **1734** małe w **12**-ce i w **4**-ce; Wawrzyniec Józef Saltszewicz małe i większe i takież od roku **1728** do **1736** Ignacy Michałowski; od roku **1733** do **1746** Jan Józef Przypkowski. W roku **1739** wyszedł w Krakowie pierwszy *Kalendarzyk polityczny krakowski*, w **12**-ce i znowu w **4**-ce, pod zwykłemi tytułami; w r. **1740** wydał Józ. Grzeg. Więckiewicz, fil. dr., prof. matematyki, p. t.: *Kalendarz polski i ruski*, zawierający prognostyki wojen, pokoju, o honorach, kłótniach, pożarach, powodziach, kruszcowych prowiantach i t. d. Dalej wydawali: od r. **1742** do **1748** Franc. Łuczyński, w **16**-ce i **4**-ce; od **1744** do **1749** And. Lipiewicz, w latach **1744** i **1745** były Mat. Temporowskiego, w r. **1746** wychodził dla Rusinów p. t.: *Kalendarz gospodarski, ułożony podług starego stylu*, w **4**-ce; od r. **1747** do **1759** dla obu wyznań, *polski i ruski* Jakóba Niegowieckiego, od r. **1748** do **1757** przez Józefa Antoniego Trajanowicza, w r. **1748** Michała Kazimierskiego, od r. **1754** do **1765** Jana Kantego Sucharzewskiego, w **4**-ce i tegoż samego w małym formacie, p. t.: *Kolenda krakowska* w latach od **1762** do **1768**, w których znajdują się ważne artykuły, np.: w r. **1762** o sejmikach relacyjnych; w r. **1763** chronologiczny spis arcybiskupów gnieźnieńskich, lwowskich i biskupów krakowskich, w r. **1768** opis województwa krakowskiego i t. d. Józef Aloizy Putanowicz podobnież wydawał od r. **1757** do **1760**, zwyczajny kalendarz, w **4**-ce; zaś od r. **1754** do **1759** i znowu w r. **1769** i **1775** w małym formacie i z wiadomościami historycznemi, także pod nazwą *Kolęda krakowska*, w których zamieszczone są: w r. **1754** opis wojew. Krakowskiego i główniejszych jego miast. Zresztą w r. **1754** zwyczajny kalendarz, w **4**-ce, Antoniego Szostakiewicza, w r. **1757**, Jagielskiego, od r. **1762** do **1766** Józefa Tomasza Szabla. W ogóle w drugiej połowie XVIII wieku, przed panowaniem Stanisława Augusta, gdy jak wiadomo fundusze akademii kilka razy upadały, jedynym zasiłkiem dla professorów matematyki było wydawanie kalendarzy w rozmaitych drukarniach, które mimo upadku nauk, jako tako się jeszcze utrzymywały. Bywały nawet czasy, że aż do siedmiu kalendarzy

z rozmaitych drukarń, a najwięcej z akademickiej, wychodziło. Sławniejsze między niemi były aż do ostatnich lat, od r. 1768 do 1772 Ignacego Gaworskiego, w 4-ce, zaś w małym formacie na r. 1769 p. t.: *Kolęda krakowska*, w której jest opis województwa Sandomierskiego, a na r. 1772, p. t.: *Kalendarz polski*, w drukarni akademickiej i także bezimiennie p. t.: *Kolęda krakowska czyli kalendarz polityczny na r. 1775 spisany*, mieszczący nazwiska urzędników; tamże wychodziły w 4-ce, od r. 1779 do 1783 *polski i ruski*, pod znakami planet ogłaszane, to jest pod Jowiszem, Saturnem, Wenusem, Marsem, Słońcem i t. p. Od r. 1773 do 1777 Stanisława Kostki Kruszyńskiego, zwyczajne, w 4-ce; w r. 1772 Franciszka Krzysztofa Liebmanna, in folio; w r. 1774 do 1777 Sebast Jana Kan. Czochrona, w 8-ce i w 4-ce. W tymże czasie znany ze swej wziętości doktor medycyny Franciszek Ryszkowski, powróciwszy z Padwy, aż do pierwszych lat bieżącego stulecia bawił się w Krakowie wydawaniem kalendarzy, a trafne jego zgadywanie pogody uwieczniła staranność drukarni Groblowskiej. Jego Kalendarze gospodarskie są dotąd szacowane, tak dalece, iż jeszcze w naszych czasach pod tym nazwiskiem księgarnia Józefa Czecha drukowała kalendarze, jakoby podług obrachowania Ryszkowskiego układane. Istotnie zaś zaczął on je wydawać od r. 1774 w 8-ce, potém w 4-ce i trudnił się niemi do r. 1801, późniejsze zaś już przez kogo innego były sporządzane. Od r. 1776 do 1778 wydawał Idzi Winc. Treffler, w r. 1776 And. Kanty Trzciński, w r. 1777 Antoni Aloizy Muszyński i w tymże roku znakomity później rektor wileński Jan Śniadecki, będąc professorem matematyki i astronomii w Krakowie, wydawał *Kalendarz polski i ruski*. W r. 1779 wyszedł *Kalendarz polityczny krakowski*, kosztem Ignacego Gröbla, bibljot. j. k. m., w 16-ce; od r. 1780 do 1794 wychodził p. t.: *Kalendarz dla królestwa Polskiego na horyzont krakowski wyrachowany*, przez Macieja Dębskiego, filozofii doktora, geometrę j. k. m. przysięgłego. Od r. 1782 do 1784 podobny tak jak akademii, drukowała wdowa po drukarzu Anna Dziedzicka, w którym święta ruchome i nieruchome, dzieje pamiętniejsze, odmiany i bieg księżyca, zaćmienia, ułożenia gwiazd błąkających się, powietrza odmiany i inne ciekawe zawierają się wiadomości, w 4-ce; takiż na r. 1781 do 1784, nakładem i w drukarni Stanisława Stachowicza, w 4-ce. W r. 1783 nakładem Sebastyjana Drelinkiewicza, biblijopoli j. k. m., zawierał, oprócz zwykłych wiadomości, uwagi moralne, polityczne, historyczne, ekonomiczne, do pożytku i zabawy służące i inne ciekawe rzeczy; dla królestwa Polskiego i w. ks. Litewskiego, podług merydyjanu krakowskiego wyrachowany, w 4-ce. Na r. 1785: *Kalendarz pod znakiem słońca dla królestwa Polskiego, z należytą pilnością, podług horyzontu krakowskiego wyrachowany, do którego przyłączony jest Kalendarz ruski, sposoby rozmnażania, pielęgnowania i utrzymywania drzew owocowych i opisanie środków ocalania miast, wiosek lub domów szczególnych od przypadków piorunowych*, w ćwiartce. Jednocześnie wydawali Kalendarze: Jacek Przybylski i Radwański. Po podziale kraju, kiedy Kraków przeszedł pod panowanie austryjackie, układano je dla użytku mieszkańców galicyjskich. Takiemi są: *Kalendarz krakowski* od roku 1795 do 1798 w drukarni akademickiej, w 4-ce; *Kalendarzyk kieszonkowy*, od r. 1798 do 1800, układu Jacka Przybylskiego, w drukarni Jana Maya. *Kościelny i gospodarski*, ośmnastego wieku przedostatni, 1799 r., przez J. Przybylskiego, w 4-ce; tegoż na r. 1800: *Kalendarz polski i ruski dla Galicyi zachodniej na r. 1800 wielkojubileuszowy, wieku ośmnastego ostatni*, w drukarni J. Gröbla, w ćwiartce i tamże *Stoletni Kalendarz od roku 1800 aż do 1900, w którym nazwiska planet,*

ich wielkość, odległość i domniemany wpływ na każdodzienną pogodę, wraz z powszechnemi i osobliwemi regułami wieśnianemi, jako też przepowiedzeniem pogody i znakami odmiany powietrza z różnych stanowisk miesiąca rówwnie jak i z samych ludzi, zwierząt, roślin, wody i t. d., z 2 tabelami dającemi poznać, w które dnie przez sto lat Wielkanoc i Zielone Świątki przypadają, jako też dodatek pożytecznych i doświadczonych wiadomości, w 12-ce. Podobnyż Kalendarz stoletni od r. 1807 do 1907, tamże, w 8-ce. Coroczne, od r. 1798 do 1805 wychodziły pod nazwą: *Posłaniec z Galicyi zachodniej, czyli Kalendarz krakowski*, układu Jerzego Józefa Trasslera, w 4ce, na rok 1804 *Kalendarz gospodarski* Piotra Kandyjana i t. d. Za czasów księstwa Warszawskiego wychodziły: *Kalendarz gospodarski* od r. 1806 do 1815, w 4-ce; *Polski i ruski* do r. 1813, układu Franciszka Xawerego Ryszkowskiego, w 4-ce; *Kalendarzyki krakowskie*, od r. 1809 nakładem Mateckiego, w drukarni Groblewskiej, przyozdobione pięknemi rycinami, szczególnie zaś w latach 1810 do 1812, podług rysunku Michała Stachowicza, w których, oprócz spisu urzędników, mieściły się artykuły: w r. 1809, Krótki obraz historyi polskiej, w r. 1810 Opis Krakowa i jego okolic, tudzież obyczaje włościan tamecznych, w r. 1812 Opis wojska księstwa Warszawskiego z pięknymi kolorowanymi wizerunkami ubiorów wszystkich stopni w formacie podłużnym, celniejsze zwycięztwa polskie, opis Łobzowa i statystyka księstwa Warszawskiego. Kiedy Kraków został oddzielnem miastem wolno-handlowem i stolicą tak zwanej rzeczypospolitej Krakowskiej od r. 1815 do 1846, wydawnictwo kalendarzy znacznie zeszczuplało: istniały tylko Kalendarze pod nazwiskiem Ryszkowskiego, drukowane najprzód nakładem J. Mateckiego, a później Józefa Czecha, bez żadnej literackiej wartości, żywiące się samemi przedrukami. Tenże Matecki wydawał *Kalendarzyki polityczne wolnej i niepodległej rzeczypospolitej Krakowskiej*, od r. 1819, w 12-ce, mieszczący spis urzędników, konstytucyje Rzeczypospolitej i opisanie Krakowa z okręgiem. Od r. 1831 do 1840 drukował Matecki, a później Czech, pod nazwą: *Kalendarz krakowski nowy*, w 4-ce. W latach 1834, 1835, 1844 i 1846 wychodziły *Kalendarzyki polityczne* nakładem i drukiem St. Gieszkowskiego i J. Cypcera, pod redakcyją Konstantego Majeranowskiego, które obejmowały także spisy urzędników, statystykę Rzeczypospolitej i rozmaite wiadomości o Krakowie, w r. 1835 pod nazwą *Przewodnik krakowski*, a potém znowu p. t.: *Kalendarzyk polityczny krakowski.* Po przyłączeniu Krakowa do Austryi, wydawnitwo kalendarzy znowu się ożywiło, liczba ich powiększyła się, a wartość wewnętrzna niektórych znacznie była ulepszoną. Od tego czasu wychodziły tam następne: *Kalendarz polski i ruski, astronomiczny, gospodarski i domowy na sposób F. X. Ryszkowskiego, fil. i med. doktora, na południk krakowski obrachowany* (na innej okładce ma napis: *Kalendarz krakowski*), w 4-ce, druk i nakład J. Czecha. Rok 1833 do 1849. Tamże na r. 1850 z drzeworytami i na r. 1851; na r. 1852 mieści opis pożaru miasta Krakowa, podania i legendy krakowskie; r. 1853 — 1857, o Koperniku i o zwyczajach wielkanocnych w Polsce; r. 1855 — 1862 same przedruki, bez żadnych ulepszeń. Oprócz tego Czech wydawał inny, od 1852 do 1858, p. t.: *Kalendarz podręczny krakowski*, podobnież zapełniony przedrukami. Daleko lepsze są wydawane przez Walerego Wielogłowskiego od r. 1854 — 1862, pod nazwą: *Kalendarz dla rodzin katolickich*, w 8-ce, druk Czecha i Budweisera, w których mieszczą się oprócz artykułów wydawcy, księży: Wal. Serwatowskiego, Zyg. Golijana, a w r. 1859 o najdawniejszym mszale dla dyjecezyi krakowskiej, uwagi nad

oświatą ludu wiejskiego i t. p. W r. zaś 1859 *Kalendarz rolniczo-przemysłowy*, nakładem wydawcy dzieł katol., mieszczący pomiędzy innemi o szkole rolniczej w Czernichowie. W r. 1853 *Kalendarz historyczny codzienny i stoletni*, w dużej 8-ce, w drukarni Wildta. Ze wszystkich atoli najlepszy jest dotąd od r. 1853 wychodzący, p. t.: *Kalendarz powszechny*, nakład Jul. Wildta, druk Czasu, w 8-ce, z drzeworytami, w roku drugim mieści życiorysy Korzeniowskiego i Kopernika, w 3-cim Szopena, Hofmanowej i Pola, w 4-tym Kalwaryja Zebrzydowska p. Łepkowskiego, Podhorce, Dzików p. Siemieńskiego. Kalendarz Wildta na 1860 r. mieści Myślenice, Dubiecko, Monaster bazylijanów w Krechowie, Skała w Rozhorożu, Wspomnienie o życiu i pismach Oczapowskiego, Święci i błogosławieni polscy i t. d. Początkowo redagował te kalendarze Al. Szukiewicz, później Wł. Anczyc. W r. 1853 wyszedł także kalendarz wieczny, po łacinie, pod tytułem: *Calendarium perpetuum dioecesis cracoviensis nunc primum ab introductione breviarii romani jussu Pii V edite*, w ósemce. Nakoniec wychodzą tam od roku 1849 Kalendarze ścienne, z początku drukowane w czwórce, nakładem Wildta do r. 1860, a następnie od r. 1858 dotąd chromolitografowane, w arkuszu, nakładem redakcyi Czasu, ze ślicznemi wyobrażeniami miejscowych widoków lub zabytków, które są najozdobniejsze ze wszystkich tego rodzaju kalendarzy polskich. — **Kalendarze warszawskie.** Nierównie później od krakowskich wychodzić zaczęły, z powodu, iż nie było tu przedtém ani akademii, ani wyższych szkół, ztąd i odrębne otrzymały cechę; i kiedy tam przeważnie astronomiczne lub astrologiczne zapełnione prognostykami i wszelakiemi przepowiedniami, mi, aż do ostatnich czasów górowały, warszawskie idąc za wzorem kalendarzy jezuickich wileńskich, najprzód ukazały się historyczne i polityczne, w których główniejsze miejsce zajmowała część urzędowa, literacka, naukowa i historyczna, a nawet jedyném była ich zadaniem. Są one staranne, mianowicie w części urzędowej redagowane, a zostając ciągle pod strażą interesowanej publiczności miały taką powagę, że kiedy raz przez omyłkę był opuszczony jeden z posłów ziemskich, wypadek ten zaledwie nie stał się przyczyną zerwania sejmu, gdyby go nie ułagodzono publiczném przeproszeniem wydawcy i na nowo obwiniony kalendarz nie przedrukowano. Ztąd większą one od krakowskich mają dla nauki wartość, i są dotąd bardzo użytecznym, chociaż mało korzystanym do historyi krajowej materyjałem. Obejmują bowiem mnóstwo wiadomości o dawnych urzędach i dostojeństwach, mają szczegóły gdzieindziej nie znajdujące się, a dotyczące historyi, bijografii, genealogii, geografii i statystyki dawnej Polski, który to charakter dotąd pozostał w kalendarzach warszawskich. Dla tego, prędzej i łatwiej tutaj się rozwinęły, a w naszych czasach zrównały się z najcelniejszemi wydawnictwami w Europie. W dawnych atoli wiekach, miało i Mazowsze swoje judicia, śladem czego są układane przez Baltazara Samozerskiego, rodem z Ciechanowca, który uczył w akademi padewskiej, a wydawał dla swego kraju teraz nadzwyczaj rzadkie, p. t. *Judicium astronomicum Ani 1521. Adm. D. Erasmus Dei et Aposto. sedis gratia Episcopum Plocensem de Ducatu Masoviae Artium et Medicinae Doctorem diligenter elaboratum*, w 4-ce, b. m. dr., zdaje się w Padwie, zkąd przedmowa do tego biskupa jest datowana. Drugi nosi tytuł: *Incensiones et oppositiones Luminarium ad annum a conciliata divinitate 1521. Tum tempora electa pro detractione sanguinis cucurbicularum oppositione, balneatione. Insuper pro dandis pilulis votionibus electuarisque et pro faciendis enematibus, per Baltasarem Samesarsium Cziechanoviensem de Duca-*

tu Masoviae bonarum artium doctorem, i Astronomiam in studio Patavino publice profitentem ad communem hominum utilitatem feliciter recollecta. W obu tych judiciach są wyliczone dnie szczęśliwe i feralne, oznaczony czas dogodny do krwi puszczania, stawiania baniek, brania kąpieli, na dnie i miesiące rozłożone, kiedy zażywać lekarstwa, w które dnie sadzić drzewa, zasiewać pola, i tym podobne. Czy jednak wychodziły w kraju lub też były drukowane za granicą, niewiadomo, tak jak i dalsze ich istnienie jest nie znane. Właściwie więc dopiero jezuici zaczęli drukować kalendarze w Warszawie, przestając z początku na przedrukach z wileńskich, gdzie Jan Poszakowski, rektor kollegium słuckiego, a potém nieświeżskiego, od roku 1738 wydawał kalendarze w mniejszym i większym formacie, w których umieszczał wykłady historyi powszechnej, i ztąd nadawał im, stosownie do części obejmowanych dziejów, tytuły Kalendarzy rzymskich, papieskich, jerozolimskich, i t. p. Takim przedrukiem w Warszawie był pierwszy, p. t. *Kalendarz polityczny i historyczny na rok P. 1738, zawierający rewolucyje roczne, lunacyje, zaćmienia słońca, Ephemerides albo dzieje znaczniejsze, które się tego dnia trafiły, dzień narodzenia książąt i panów chrześcijańskich, porządek senatorów i dygnitarzów Korony Polskiej i W. X. Litewskiego, przedrukowany w Warszawie, w drukarni J K. M. Koll. Soc. Jesu.* w 12-ce, w którym stosownie do tytułu przy każdym dniu są umieszczone wspomnienia historyczne z dziejów polskich najwięcej, oraz z powszechnych. Potém ukazał się tegoż autora *Kalendarz rzymski historyczny* na rok 1742, wydany w Warszawie, który był dalszym ciągiem, drukowanego w r. 1741 w Wilnie, i zawierał historyję ogólną kalendarzy, wspomnienia historyczne przy każdym dniu, następnie wykład historyi rzymskiej do wojny illiryjskiej doprowadzonej, a w końcu spis dygnitarzy polskich i litewskich. Takiż wyszedł i na rok 1743, obejmujący historyję rzymską do Narodzenia Chrystusa Pana. W roku 1745 nosił tytuł: *Kolenda papiezka*, zawierając historyję wszystkich papieży, zaś w roku 1746 p. t. *Kolenda jerozolimska*, w którym są skreślone dzieje biskupów i patryjarchów jerozolimskich. W następnych latach miały kalendarzyki jezuickie warszawskie rozmaite nazwy, tak w roku 1753 ukazał się p. t. *Europa sejmująca, albo państwa europejskie, w których walne sejmy bywają, młodzi polskiej za kolędę ofiarowane,* w 12-ce, w którym rozłożona jest na pytania i odpowiedzi historyja sejmów, przedewszystkiém polskich, gdzie ważne i ciekawe są szczegóły i spisy wszystkich sejmów, od początku ich powstania, oraz marszałków tychże. Od roku 1760 ustaliły one już swoją nazwę i wychodziły aż do kassacyi zakonu, p. t. *Kalendarz warszawski,* w jednostajnym planie, w formie 12-ki, a potém w 16-ce, mieszcząc w sobie obszerniejsze i dokładniejsze spisy urzędników duchownych i świeckich Rzeczypospolitej, a nadto pojedyńcze wypracowania genealogiczno-geograficzne, kroniki wypadków, i t. p. I tak, kalendarzyk na rok 1760, oprócz spisu władz krajowych, ma dokładną genealogiję panujących w Europie, z przydanemi przy każdym wiadomościami historycznemi i geograficznemi, oraz kronikę wypadków 1759 roku. Podobnież w latach 1761 i 1762, pod redakcyją ks. Karola Wyrwicza, także mieściły wiadomości i kroniki z lat ubiegłych; na rok 1764, w formacie 16-ki, ma nadto porządnie napisany artykuł, p. t. Krótkie zebranie dziejów i ustaw sub interregnis, od pierwszego do ostatniego interregnum; w r. 1765 i 1766 kroniki; w r. 1766 summaryjusz konstytucyj koronnych, sejmu ośmiodzielnego 1766; w r. 1768 uwagi nad znaczniejszemi dziejów ojczystych przypadkami; w r. 1769 myśli o prawodawcach; w r. 1770 zbiór pism publicznych do pra-

wa narodów ściągających się i traktatów, od początku XVIII wieku, który to obszerny artykuł był dalej prowadzony w kalendarzach wydawanych na rok 1771 do 1773; w r. 1772 miał nadto opis pokoju marmurowego i obrazów królów polskich w zamku warszawskim; zaś w r. 1774 mieścił katalogi książek polskich, według przedmiotów ułożonych, a od roku 1764 z druku wydanych. W ślad za jezuitami poszli i pijarzy, którzy poczynając od roku 1752 prawie bez przerwy przez lat 71 wydawali rozmaitego rodzaju kalendarzyki, mieszczące w sobie także niekiedy bardzo ważne wiadomości. Takiemi były od r. 1752 do 1787 włącznie, w małym formacie, w 16-ce, w pierwszym roku pod nazwą: *Kolęda,* w drukarni j. k. mości i rzeczypospolitej u ks. sch. piar., a w następnym: *Kolęda warszawska,* w r. 1788 zmieniona na *Kalendarzyk polityczny,* a od roku 1811 na *Kalendarzyk polityczny pijarski,* w których, oprócz zwykłej części kalendarskiej kościelnej i astronomicznej, znajdują się spisy władz Królestwa i Litwy, tudzież urzędników, a nadto osobne historyczne lub statystyczne artykuły, z tych do ważniejszych należą: w roku 1752, Geografija polski i Informacyja o sejmach; w roku 1753 Osobliwości w Polsce, które się w innych krajach, nie znajdują; w r. 1754, Dnie zjazdów publicznych zwyczajnych, tak w Koronie jak i w w. ks. Litewskiém, miejsca sejmików, oraz liczba posłów na sejm walny i deputatów; w r. 1755, Niektóre prawa polskie zaniechane, Opis kraju; w r. 1757, Awulsa od król. Polsk., czyli opis krajów i prowincyi odpadłych od Korony; w r. 1758, Batalije znaczniejsze w Polsce, szczegóły bardzo interesujące o wojsku polskiém; spisy Hetmanów wszystkich od najdawniejszych czasów; w r. 1759, Sejmy w Polsce od ustanowienia osobnej izby poselskiej, oraz przypadki znaczniejsze w r. 1758; w r. 1760, Spis marszałków, trybunałów głównych koronnych i litewskich, od ustanowienia onych; Kronika roku zeszłego; w r. 1761, Spis prymasów i arcybiskupów gnieznieńskich od początku powstania, oraz prawa i pretensyje Rzeczypospolitej do rozmaitych krajów, Kronika; w r. 1762, o monecie w Polsce, ważne do numizmatyki; Spis podskarbiów koronnych i litewskich od początku; w r. 1763, Prawa Rzeczypospolitej polsk. do starostwa Spiskiego, oraz spis 13 miast spiskich do starostwa Lubowelskiego, zdawna od Rzeczypospolitej przyłączonych; w r. 1764, Opisanie ustaw i zwyczajów publicznych w czasie interregnum; w roku 1765, Ustawy sejmu Convocationis 1764, w szczególności do województw, ziem i powiatów się ściągające; w r. 1760, Prawa kardynalne na sejmach konwokacyjnych 1764, albo nowo postanowione, albo stare odnowione lub obostrzone i do skutku przyprowadzone; w r. 1767, Urzędy ziemskie i grodzkie w Koronie i Litwie; w r. 1771, Kronika p. t. Ciekawości przeszłoroczne; w roku 1772, Specyfikacyja starostw i królewszczyzn w Koronie i Litwie; w r. 1773 do 1778, w roku ciekawe Kroniki: w r. 1778, Katalog książek polskich, od roku 1764 z druku wyszłych; w r. 1779, Krótkie zebranie konstytucyj sejmowych; 1778 r., Specyfikacyja miast, wsi królewskich i dziedzicznych, z wyrażeniem, ile domów mają i ile do skarbu płacą; w r. 1780, Opis wojska; w roku 1782, Tabella dóbr i kapitałów pojezuickich, na fundusz edukacyi w Koronie leżących; w r. 1785, Zbiór ustaw sejmowych na r. 1786, Uniwersały o miastach, stan wojska i t. p.; w r. 1786, O miastach i miasteczkach; w r. 1787, Zbiór ustaw sejmowych, zeszłego roku. W r. 1789, Stan państw europejskich; 1790, Stan polityczny Europy w roku zeszłym; w r. 1791, Stan Polski, rozległość, osiadłość, ludność, i t. d.; w r. 1792, cztery przedniejsze konstytucyje w Europie; w r. 1793, Zjazdy, sejmy i konfederacyje narodowe, od pierwszej o nich wzmianki w dziejach polskich; w r. 1794, Zbiór ustaw sejmu grodzieńskiego

1793. Zdaje się, iż po upadku kraju, wydawnictwo to przerwało się, a dopiero za czasów księstwa Warszawskiego na nowo wznowione zostało. Zaczęły bowiem w tej samej treści i pod tą samą nazwą wychodzić od r. 1808, a trwały do r. 1821 włącznie. Do ważniejszych w tych latach, umieszczonych w nich wiadomości, należą: w r. 1808, Ustawa rządowa Księstwa; w roku 1810, Znaczniejsze wypadki wojenne 1809 r. w księstwie Warszawskiém, dokładna historyja wojny z austryjakami; w r. 1811, Przywileje dla rzemieslników, fabrykantów i rolników, nadane przez Fryderyka Augusta; w r. 1812, Tabella miast księstwa Warszawskiego, statystyczny opis; w r. 1813, Wypadki wojenne 1812 roku, i Rys statystyczny księstwa Warszawskiego; w r. 1816, Ustawa rządowa dla Królestwa i organizacyja sądu najwyższej instancyi; w r. 1820, Miary i wagi zaprowadzone. Powyższe kalendarzyki pijarskie, w początkach swego ukazania się, za panowania Augusta III, z domu Saskiego, wychodziły także i w języku niemieckim, w latach od 1759 do 1764 włącznie, p. t. *Warschauer Neu Jahres Geschenke*, a obejmowały w sobie te same artykuły i spisy, które się w polskich znajdowały. Oprócz tych, pijarzy drukowali od r. 1782 do 1796 roku w drobnym formacie, małej objętości, pod nazwą: *Kolęda warszawska*, kalendarzyki, zawierające tylko święta kościelne i zagadki. Potém podobne w r. 1814, p. t. *Kalendarzyk kieszonkowy pijarki*, a od 1815 do 1822, p. t. *Kalendarzyk mały pijarski, polski i ruski z zagadkami*, i znowu w r. 1824: *Kalendarzyk kieszonkowy polski i ruski*, w których wyjątkowym sposobem w r. 1822 jest umieszczony spis urzędników Królestwa; nakoniec w r. 1823, osobny, pod nazwą: *Rocznik warszawski*, w drukarni ks. pijarów, mieszczący oprócz zwykłych kalendarskich wiadomości, nekrologiję zmarłych, znakomitości polskich w r. 1822, tudzież ważne sprawozdanie o stanie w tymże roku teatru polskiego i sztukach odegranych, operach, komedyjach, o koncertach, muzyce i takież sprawozdanie literackie, o pismach peryjodycznych i dziełach z druku wtedy wydanych. Oprócz jezuitów i pijarów, od czasu panowania Stanisława Augusta, zaczęli także księgarze i drukarze warszawscy wydawać kalendarze i kalendarzyki. Pierwszy Wawrzyniec de Koloff Mitzler wystąpił z *Kalendarzem nowym gospodarskim i historycznym*, który drukował w 16-ce, w latach 1764 do 1767. Po nim Michał Gröll, zabiegły i nadzwyczaj czynny księgarz, od r. 1769 do 1799, liczne i pod rozmaitemi tytułami wszelakiego rodzaju i formatu, wydawał kalendarzyki i kalendarze, w językach: polskim, niemieckim i francuzkim. Tak w latach od 1769 do 1776, ogłaszał kalendarzyki polityczne po niemiecku, p. t. *Staats Kalender, for das Konigreich Polen und Gr. Herz. Lithauen*, zawierające, oprócz zwykłych przedmiotów, spisy władz i urzędników; podobnež były i francuzkie, wychodzące pod nazwą *Etrennes mignones curieuses et utiles* w latach 1769 i 1770; *Almanach politique de Pologne pour l'année* 1771 i 1774; *Calendrier politique du Royaume de Pologne, et du Gr. D. de Lith. a l'usage des Nationaux et des Etrangers*; w r. 1782, ten ostatni, oprócz spisu urzędników. zawiera ważne wiadomości, jakiemi są: opisy Torunia, historyje rozmaitych zakładów w Polsce, towarzystw naukowych, gabinetów fizycznych i historyi naturalnej. Niektóre z tych kalendarzyków były takie same i po polsku; wyjątek tylko stanowił kalendarzyk republikancki francuzki, na r. 1794 i 1795, drukowany u Grölla w Warszawie, p. t. *Almanach patriotique contenant le nouveau Calendrier français* etc., który bardziej w celach politycznych był ogłoszony. W języku polskim wychodziły jego nakładem, p. t. *Kalendarz polityczny dla król. Polsk. i w. ks. Litewsk.*, w roku 1770 i 1771, w formacie 8-ki, w r. 1772 w 12-ce,

a od r. 1777 do 1794 w małej 16-ce, i obejmowały oprócz właściwych przedmiotów, spisy urzędników wszystkich władz, katalogi dokładne książek polskich, od r. 1764 z druku wydanych, ustawy sejmowe, wiadomości statystyczne, i t. p.; mianowicie w r. 1779 mieści opis Czerwca polskiego; w r. 1785 zbiór ustaw sejmowych 1791, uwagi nad stanem miejskim; w r. 1789 obraz historyczno-polityczny całego roku 1788; w r. 1792, ustawę rządową i prawo o miastach; w r. 1795, kiedy Warszawę zajmowali Rossyjanie, zmienił tytuł na *Kalendarz polityczny i historyczny*, był ozdobiony portretem Piotra I, nie miał spisu urzędników i władz, lecz obszerniejszy artykuł: Historyja państw północnych, od r. 1700—1721. W następnym roku, już pod rządem pruskim, w latach 1797 i 1798 wychodził p. t. *Kalendarz warszawski polityczny i historyczny*, i obejmował w pierwszym roku kronikę lat 1795 i 1796, zaś w r. 1798, spis władz podówczas urzędujących i urzędników pruskich. Tenże sam księgarz ogłaszał jeszcze pod odrębnemi tytułami małe kalendarzyki, jakiemi były: w latach 1773—1778, *Przewodnik warszawski czyli Nowy Kalendarz*, zawierający spis ulic, placów, gmachów i zakładów w Warszawie; *Kalendarz teatrowy dla powszechnej narodu polskiego przysługi*; w r. 1780, ważny do historyi sztuki dramatycznej, obejmujący historyję dawnych teatrów, spis sztuk granych w Polsce i t. d.; w r. 1776, *Kalendarz ciekawy dla królestwa Polsk. i w. ks. Lit.*, w którym oprócz sekretów gospodarskich i technologicznych, są spisy dzieł polskich, za Stanisława Augusta drukowanych; wreszcie w latach 1797—1799, *Kalendarz kieszonkowy z ciekawościami*, ograniczający się na podawaniu sekretów gospodarskich, zagadek i t. p. Oprócz tych Kalendarzyków w małym formacie, wydawał Gröll i zwyczajne astronomiczne w ćwiartce, takiemi były: *Kalendarz gospodarski zwyczajny lub Gregoryjański poprawiony i ruski*, od r. 1776—1786; *Kalendarz gospodarski*, od 1787 do 1794; lub w arkuszowych formatach, p. t. *Kalendarz warszawski*, od 1779 do 1784. Podobnież w języku niemieckim, jak: *Volständiger Haushaltungs u. Wirtshschafts Kalender*, i *Neuer Kalender zum nutzen und Vorgnügen fur. d. König Pol. und Grossh. Lith.* Z Gröllem współzawodniczył inny księgarz Jan August Poser, który od r. 1771 wydawał także kalendarzyki, jakiemi były: *Kalendarz nowy polityczny i do noszenia z sobą cale wygodny, z przyłączoną bardzo ciekawą, o początkach Kolendy dyssertacyją*, a następnie w latach 1772—1774, p. t. *Nowy Kalendarz ku pożytkowi i ukontentowaniu każdego ułożony*, z kopersztychami i mappą królestwa Polskiego, w których znajduje się dużo ważnych wiadomości ekonomicznych, a szczególnie statystycznych, pod nazwą Arytmetyki politycznej. W dalszych latach zamieniły się one na bardziej gospodarskie i wychodziły: w r. 1776, p. t. *Kalendarz nowy ekonomiczny dla gospodarzów w Koronie i w W. Ks. Lit.*, lub p. t. *Nowy Kalendarz służący leśnictwom i fabrykom*, w r. 1777; zaś w następnym roku 1778, pod nazwą: *Kalendarz gospodarski*, a w r. 1779: *Kalendarz ekonomiczny*, zawierający ważną specyfikacyję starostw, królewszczyzn; w innych zaś latach: do 1780, rozmaite historyczne i chronologiczne wiadomości. Obok powyższych, wychodziły jeszcze kalendarzyki w drukarni nadwornej j. k. mości, podobnież w małym formacie, od r. 1776 noszące tytuł: *Kalendarz na rok przestępny 1776, tudzież na r. 1777 i 1778 służyć mający*, w 16-ce, w następnym zaś roku, p. t. *Kalendarzyk polityczny warszawski*, który ukazywał się cię ciągle od 1777—1792 włącznie, w 16-ce, i obejmował oprócz spisów duchownych i świeckich urzędników Rzeczypospolitej, inne także wiadomości, dotyczące statystyki i historyi polskiej lub ogólnej polityki europejskiej. W r.

1790 wyszedł wieczysty, p. t. *Kalendarz ciągły, wyrachowany od r. 1790 do 1900*, w **16**-ce. **W** roku **1792**, w drukarni Piotra Zawadzkiego, ukazał się najobszerniejszy ze wszystkich, bo w trzech grubych częściach: *Kalendarzyk narodowy i obcy*, obejmujący w sobie oprócz spisów władz ówczesnych, całą ustawę rządową 3 Maja, ze wszystkiemi jej rozporządzeniami i całkowitém rozwinięciem. **W** następnym atoli roku już był mniejszy i nosił tytuł *Kalendarzyk krajowy i zagraniczny dla Korony Pol. i W. Ks. Lit.*, na r. *1793*, mieścił zaś oprócz urzędników, kronikę polityczną z r. **1792**; również na r. **1794** jeszcze szczuplejszy p. t. *Kalendarzyk ciekawości niektóre zawierający*, miał tylko oprócz świąt, zagadki, anegdoty i ulotne wierszyki. Jednocześnie tenże Zawadzki drukował i zwyczajne, w **4**-ce, p. t.: *Kalendarz gospodarski dokładnie wyrażający święta rzymskie i ruskie, także bieg planet, odmiany powietrza i t. d., rozmaite prognostyki, z przydaniem wielu ciekawych wiadomości.* **W** drukarni zaś Piotra Dufoura, przy korpusie kadetów, wychodził w r. **1786**, w **12**-ce, p. t.: *Memoriałik czyli Kalendarz ciekawy, potrzebny dla wszystkich gospodarzy, ludzi zatrudnionych interessami, podróżnych i t. d., ułożony do pisania każdego dnia w miesiącu tego, co się chce przywodzić na pamięć*, w którym zostawione są czyste miejsca pod każdym dniem, a w końcu przydana wiadomość o pismach peryjodycznych, wychodzących wtedy w Warszawie, spis książek polskich i historyja znakomitszych wynalazków. **W** r. **1794** Dufour wydał także w języku francuzkim kalendarzyk w **12**-ce, p. t.: *Calendrier historique de la Cour de Pologne avec le calendrier civique ou legende historique et politique de ce royaume par Mr. l'Eveque de Varmie, traduit en francais*, mieszczący w sobie oprócz spisu urzędników, osobne wiadomości geograficzne, statystyczne o stanie ówczesnym królestwa, według podziału na województwa, ziemie i powiaty, podług praw sejmu grodzieńskiego, oraz tłómaczony z polskiego Kalendarz historyczny ks. **J.** Krasickiego. **W** tymże roku drukował zwyczajny, w **4**-ce, p. t.: *Kalendarz gospodarski na r. 1794.* Po upadku kraju, a przed zajęciem Warszawy przez Prusaków, wychodziły obok wyżej wspomnianych pijarskich i Gröllowskich kalendarzyki drukowane nakładem *Gazety Korrespondenta*, noszące tytuł: *Kalendarzyk polityczny na r. 1795 zawierający różne ciekawości*, który oprócz świąt miał genealogije domów panujących, urzędników magistratu, a w r. **1796** zupełny spis urzędników i władz owoczesnych, p. t.: Rząd w Warszawie i niektórych prowincyjach koronnych. Inne były pod nazwą: *Kalendarzyk polityczny warszawski, na rok 1796*, w drukarni pojezuickiej i *Kalendarzyk polityczny i gospodarski, na r. 1796*, in 8-vo. **W** tymże roku powstały kalendarzyki ogłaszane nakładem księgarni Jana Ludwika Kocha, które wychodziły od **1796**—**1812** roku włącznie i odznaczały się ważnością treści, ozdobnością, tudzież ciekawemi rycinami. Takiemi były, p. t.: *Kalendarzyk polityczny i gospodarski, na r. 1796*, w **12**-ce, obejmujący w sobie święta i spisy władz dod nazwą: „Prowincyje koronne pod rządem JW. Buxhewdena, generał-majora wojsk rossyjskich.” Wychodziły one od r. **1801**—**7**, pod tytułem: *Kalendarzyk polityczny, chronologiczny i historyczny*, w **16**-ce, bez spisu urzędników, lecz obejmowały corocznie kronikę wypadków, prowadzoną od **1797** — **1805** r., czyli cały przeciąg dziejów pod panowaniem pruskiém, zamykających się w kalendarzyku na r. **1807** ogłoszonym. Koch bowiem wydał za księstwa Warszawskiego, w tymże **1807** r., inny kalendarzyk, w **12**-ce, w dwóch częściach, noszący tytuł: *Kalendarzyk polityczny i gospodarski*, który w pierwszej obejmował zwykłe kościelne i astronomiczne wiadomości, oraz wypadki najznakomitsze wojenne i niektóre

gospodarskie, tudzież opisanie historyczne zwycięztw nad Prusakami; zaś druga, p. t.: *Część druga kalendarzyka wojenno-ekonomicznego, na r. 1807*, zawierała dalszy ciąg artykułu poprzedniego, traktaty podówczas zawarte i ustawę rządową księstwa Warszawskiego. W następnym atoli roku wrócił do poprzedniego tytułu: *Politycznego, chronologicznego i historycznego* i mieścił pomiędzy innemi w r. 1808, z pięknym wizerunkiem króla saskiego Fryderyka Augusta, rytowanym przez Liegbera, krótki zbiór historyi polskiej aż do upadku Polski; w r. 1809, wizerunki króla, królowej Amelii, królewny Augusty i Napoleona, ustawę rządową, spis urzędników księstwa i kronikę z r. 1807; w r. 1810 wizerunki, oprócz poprzednich: Józefa Napoleona, króla hiszpańskiego; księcia Józefa Poniatowskiego i generała Dąbrowskiego. Opisanie wojny z Austryjakami 1809 r., tudzież kronikę 1808 r.; w r. 1811, z rycinami przadstawiającemi: bramę krakowską, plac i kolumnę Zygmunta III, most w Łazienkach, pałac w Jabłonnie, fontannę w Mokotowie, spis urzędników i kronikę 1809 r.; w roku 1812, mieści kolorowane wizerunki ubiorów wojska księstwa Warszawskiego, najrzadszy ze wszystkich. Jednocześnie Koch wydawał corocznie od 1799—1811 r. w malutkim formacie *Kalendarzyk kieszonkowy z ciekawościami i zagadkami*, który obejmował tylko święta, anegdoty i zagadki, a osobno w formacie ćwiartkowym od 1801—6 r. zwykły pod nazwą: *Kalendarz gospodarski warszawski*. Dalej wychodziły pododneż w 4-ce, p. t.: *Kalendarz astronomiczno-gospodarski*, nakładem A. Dąbrowskiego od 1807—17 r., a potém od 1818—24, w drukarni przy Nowolipiu, *Kalendarzyk kieszonkowy*, u tegoż, w r. 1812 w 16-ce, z tabellami wszystkich traktów pocztowych w księstwie Warszawskiém i zagadkami, oraz w drukarni rządowej, p. t.: *Kalendarzyk kieszonkowy dla dam i kawalerów*; w r. 1813, z ryciną symboliczną przedstawiającą królestwo Polskie, obejmujący zagadki, szarady, anegdoty, wierszyki okolicznościowe, odległość miast Polski, zaś w r. 1814, p. t.: *Kalendarzyk kieszonkowy polski i ruski*, tejże samej treści. Po utworzeniu królestwa Polskiego, kiedy w ogóle piśmiennictwo się ożywiło, wzrosło także i wydawnictwo kalendarzy, a do istniejących z lat poprzednich przybyły, p. t.: *Nowy kalendarz polityczny*, nakładem J. Netto, wychodzący od r. 1819—31 włącznie, który co rok, oprócz spisu urzędników, umieszczał opisy statystyczne lub historyczne kraju, a mianowicie w r. 1819, Rys statystyczny królestwa Polskiego; w r. 1820 Rzut oka statystyczny na Europę; 1821, Rzecz o polskim orderze Orła białego; w r. 1822, Rzut oka na wypadki 1821, r. 1823, Opis statystyczny wojewódz. Sandomierskiego; na r. 1824, Opis statystyczny województwa Kaliskiego; na 1825 r., takiż województwa Mazowieckiego; na r. 1827, Opis historyczny i statystyczny miasta Warszawy, przez Gołębiowskiego; w r. 1827, Opis statystyczny województwa Krakowskiego; na r. 1828; takiż, województwa Płockiego; w r. 1829, takiż województwa Lubelskiego. Inne znowu były, p. t.: *Kolęda młodej Polki rówiennicom swoim*, na r. 1819, w drukarni przy Nowolipiu, w 12-ce, zawierająca oprócz zwykłych artykułów, sześć pięknych życiorysów znakomitych w historyi krajowej Polek. W małym formacie ukazywały się: *Kalendarzyk kieszonkowy polski i ruski*, w r. 1815 noszący tytuł w następnym roku: *Kalendarzyk kieszonkowy z odmianami powietrza, polski, ruski i żydowski*, nakładem Jana Pukszty, który trwał do r. 1831 włącznie. U tegoż nakładcy wychodził i w 4-ce, p. t.: *Kalendarz astronomiczno-gospodarski*, będący dalszym ciągiem wyżej przytoczonego, u Dąbrowskiego prowadzony do r. 1836. Małe zaś ukazywały się w latach 1822 i 23, pod nazwą: *Kalendarzyk kieszonkowy polski i ruski*, z za-

gadkami, szaradami, wierszykami i różnemi powieściami, w drukarni Józefa Węckiego, i pod tymże tytułem w r. **1823** u Łątkiewicza, w **12**-ce, w którym pomiędzy innemi znajduje się sprawozdanie o stanie teatru w Warszawie, a w r. **1828** z drukarni rządowej wydany został tejże samej treści, pod nazwą: *Kalendarzyk polski i ruski kieszonkowy.* W r. **1826** powstały bardzo użyteczne dla Warszawy, nakładem N. Glücksberga, do r. **1830** drukowane kalendarze w języku polskim i francuzkim, p. t.: *Przewodnik warszawski,* które dzieliły się na dwie części, polityczną i handlową, obejmując w sobie: w pierwszej, oprócz świąt i astronomicznych wiadomości, nazwiska, stopnie i mieszkania urzędników cywilnych i wojskowych i t. d.; w drugiej, nazwiska i mieszkania bankierów, kupców, fabrykantów, rzemieślników, statystykę królestwa, plany Warszawy i t. d. Były i niemieckie kalendarze, jako to od r. **1829** do **1830** włącznie, p. t.: *Neues verbess. Haus und Wirthschafts Kalender für d. Königr. Polen.* Zaczęto też drukować w Warszawie kalendarze dla starozakonnych, przedtem bowiem sprowadzali Izraelici polscy zagraniczne, obejmujące tylko datę Hebrejczyków. W r. **1824** J. Tugendhold wydał pierwszy porządny kalendarz hebrejsko-polski w którym obok daty starozakonnych w dwóch osobnych rubrykach, umieszczona była data chrześcijańska starego i nowego stylu. Na końcu znajdowało się prawo stęplowe i małe poezyje w języku hebrejskim i polskim. Pierwszy ten kalendarz wydany był w **4**-ce w następnych zaś latach wychodził jak dotąd w **8**-ce. Zwyczajne w **4**-ce, znacznie ulepszone, a pod redakcyją ludzi naukowych prowadzone, rozpoczyna kalendarz tak zwany Gałęzowskiego, istotnie zaś Stanisława Janickiego, pod tytułem: *Kalendarz nowy domowy,* który wychodził od r. **1828** do **1836**, a następnie już pod nazwiskiem Janickiego, nosił tytuł: *Kalendarz domowy i gospodarski, na południk i poziom warszawski ułożony, wydawany przez St. Janickiego,* trwał od r. **1836—52** i obejmował w sobie wiele pożytecznych wiadomości, mianowicie tyczących się towarzystwa ubezpieczeń, kassy oszczędności i t. p. Obok tego wychodziły od **1826—36** w drukarni rządowej, w **4**-ce: *Kalendarz polski i ruski gospodarski* w małym formacie *Kalendarzyk kieszonkowy na r. 1827,* nakładem Brzeziny, w którym jest piękna rozprawka o listach z rękopismu Felińskiego. W r. **1831** wyszedł *Kalendarzyk narodowy* Węckiego z rycinami i *Kalendarzyk polityczny królestwa polskiego,* wydawany przez Nettego, w **12**-ce, nie ukończony i w obieg nie puszczony. Od r. **1830—49** włącznie istniały *Kalendarzyki polityczne,* wydawane pod redakcyją Franciszka Radziszewskiego, które prawie każdego roku mieściły w sobie oprócz spisu władz rządowych królestwa i nazwisk urzędników, także i wiadomości statystyczne lub opisy dawnych zamków, kościołów i innych zabytków, ozdobione rycinami. I tak: w r. **1839** mieści Rys statystyczny królestwa Polskiego; w **1834** r., Opis Łęczycy; w **1835** r., Opis Czerska; w **1836** r., Opis Kruświcy; w **1838** r., O orderach wszystkich państw europejskich; w **1839** r., Statystyka ludności królestwa; podobnyż w r. **1841**; w r. **1842**, wiadomość historyczna o pałacu Krasińskich; w r. **1843**, o zamku w Ciechanowie; w r. **1844**, opis historyczny Oporowa; w r. **1845**, o zamku warszawskim; w r. **1846**, grobowiec ostatnich książąt Mazowieckich w Warszawie; w r. **1847**, opis rynku warszawskiego i przyległych ulic; w r. **1848**, opis kościoła ś. Mikołaja w Końskich; w r. **1849**, wiadomości statystyczne do podręcznego użycia. Na miejsce tego kalendarzyka powstał *Rocznik urzędowy,* drukowany od **1850—61** r. włącznie, w dwóch językach, polskim i rossyjskim, pod zawiadywaniem podsekretarza stanu Petrowa, który w r. **1862** przeszedł-

szy pod kierunek sekretarza stanu Julijusza Enocha, wychodzi tylko w języku polskim i umieszcza w dodatku ważniejsze wiadomości statystyczne królestwa dotyczące. Obok tego wychodziły *Kalendarzyk kieszonkowy warszawski*, u Zawadzkiego i Węckiego, w latach 1832 i 33; w tym ostatnim, oprócz powiastek i wierszyków, jest opis Pieskowej Skały z ryciną. *Kalendarzyk warszawski kieszonkowy*, pod redakcyją Stanisława Janickiego, w drukarni u Gałęzowskiego i spółki; w latach 1835 i 36, w którym statystyczne wiadomości i rozmaite informacyjne bardzo starannie były podane; i *Kieszonkowy* 1834 do 1836. W podobnymże celu był *Kalendarzyk informacyjny*, wydawany przez kantor zleceń J. Kaczanowskiego, w latach 1837—40, mieszczący dużo pożytecznych wiadomości czasowych i swemu przeznaczeniu odpowiadających, oraz tegoż *Kalendarzyk kieszonkowy*, od 1838—40 drukowany. *Kalendarzyk kieszonkowy polski i ruski*, Piotra Baryckiego, 1841 r. *Kalendarzyk mały*, w drukarni Chmielewskiego, w r. 1842. *Kalendarzyk damski*, w r. 1844. *Kieszonkowy informacyjny*, Antoniego Rousseau, w latach 1847 i 48, głównie warszawskiemi informacyjami zajęty. *Kalendarzyk dla dzieci* w latach 1848 i 49, wydawany przez St. Jachowicza. Zwyczajne w 4-ce wychodziły: *Astronomiczno-gospodarskie*, od 1832—40 r., Gautiego i Szteblera, później nakładem Wróblewskiego i pod takimże tytułem nakładem Kunkla 1833. *Biura zleceń*, 1835; Szczepańskiej, 1836 i 37; *Planetarny gastronomiczno-gospodarski*, na r. 1836; *Astronomiczno-gospodarski polski i ruski*, nakładem Salzsteina, od r. 1837 dotąd wydawany; *Popularno ziemiański*, nakładem Rodzyna, dotąd istniejący; Assenheima *Popularno-gospodarski*, drukowany do roku 1858, wszystkie bez żadnej naukowej wartości. Pierwszą pomiędzy niemi korzystną zmianę zaprowadził, wzorowy mianowicie w pierwszych latach kalendarz Kajetana Niezabitowskiego, wychodzący od r. 1835, p. t.: *Kalendarz nowy powszechny na wzór najsławniejszych almanaków zagranicznych ułożony*, który istotnie z początku obejmował w sobie dużo pożytecznych i starannie opracowanych wiadomości, lecz w następnych latach do r. 1857 nakładem S. Orgelbranda drukowany, współzawodnictwa z innemi nie wytrzymawszy, zaprzestał wychodzić, zwłaszcza gdy liczba kalendarzy w Warszawie coraz bardziej się pomnażała, a zabiegi o ich ulepszenie i rozpowszechnienie z każdym rokiem wzrastały. W tém bowiem czasie powstały znacznie od poprzednich ulepszone dawniej Gautiego i Wróblewskiego, a od r. 1840 dotąd wychodzący Jana Jaworskiego: *Kalendarz astronomiczno gospodarski*, mieszczący oprócz przedmiotów przeważnie z nauką rolniczą styczność mających, także literackie i historyczne. W r. 1845 powstał Józefa Ungra: *Kalendarz popularno-naukowy*, z początku redagowany przez Hipolita Skimborowicza, a następnie staraniem samego wydawcy, corocznie pod każdym względem ulepszany. Przyczynił się także nie mało do ich postępu wydawany w latach 1851, 52, 54 i 56, pod nazwą: *Stanisława Strąbskiego Kalendarz czyli Rocznik*, który doborem artykułów, ozdobnością druku i umieszczanemi drzeworytami, wskazał drogę do naśladowania. Nie był podobnież bez wpływu drukowany, w 8-ce, od r. 1857—61 włącznie *Kalendarz wydawany przez obserwatoryjum warszawskie*, właściwie kosztem b. okręgu naukowego warszawskiego, przedewszystkiém statystyką krajową się zajmujący, którego część astronomiczną redagował J. Barananowski, a literacką i administracyją zajmował się F. M. Sobieszczański. W ten sposób rozwijane wydawnictwo kalendarzy, doprowadzone zostało do obecnego stanu, iż przodują nad wszystkiemi, drukowanemi w polskim języku. Teraz bowiem główniejsze kalendarze war-

szawskie, są to książki znacznej objętości, odznaczające się wartością swoją wewnętrzną i zewnętrzną, pożytecznością, ozdobą, tudzież stosunkową tanością i dla tego każdy w kilkunastu tysiącach corocznie odbijany, z łatwością się rozchodzi. Do takich należy mianowicie kalendarz Ungra, ślicznemi drzeworytami illustrowany, od r. 1862 pod redakcyją Wł. Anczyca. Niemniej starannym i ozdobnym jest Jaworskiego, oraz nowy od r. 1863 *Kalendarz wydawany przez warszawskie towarzystwo dobroczynności*, redagowany przez J. I. Kraszewskiego. Oprócz nich wychodzą teraz jeszcze od r. 1861: *Kalendarz illustrowany dla Polek*, książka w 8-ce, w rodzaju zagranicznych almanaków; *Kalendarz astronomiczno gospodarski*, nakładem Saltzmana, w 4-ce: *Domowy gospodarski*, braci Hindemith; *Kalendarz dla ludu polskiego*, wydawany staraniem redakcyi *Gazety rolniczej*, A. Mieczyńskiego, w 8-ce; *Kalendarz ludowy obrazkowy*, pod redakcyją Franka z Wielkopolski (Staszica), od roku 1861, najtańszy ze wszystkich, gdyż tylko 10 groszy kosztuje. Istnieją *Kalendarze kieszonkowe*, jak z szematami Kowalewskiego i pod takąż nazwą Matuszewskiego. W języku niemieckim, z dawniejszych w latach, od 1850 do 1854 r. wychodził, p. t.: *Dr. Joachim's Haus Kalender* (właściwie L. Triplina): a dotąd drukują się: *Deutsches Haus Kalender* i *Neuer Astronomisches und Haus haltung Kalender*, nakładem braci Hindemith, oraz *Deutscher Warschauer Kalender*, M. Rodzyna. Znaczna też liczba wychodzi kalendarzy ściennych, biurowych i pugilaresowych drukowanych, litografowanych, chromo-litografowanych lub drzeworytniczych, w drukarni banku polskiego, Tomaszewskiego, Glücksberga, Nowakowskiego, Ginsa; Ruchomy Gebethnera. Z pomiędzy odbijanych kolorowo, szczególną ozdobnością, wytwornością, rysunkiem i pięknym układem odznaczają się kalendarze chromo-litografowane M. Fajansa, za nimi idą w podobny sposób wydawane w zakładzie wprzód Pecqua później Dzwonkowskiego, Otto, Piechaczka i drzeworytniczy Minhejmera na r. 1861.—**Kalendarze wileńskie**, pierwsze dotąd znane zaczął wydawać uczony jezuita Jan Poszakowski (ob.), rektor kollegijum w Słucku i Nieświeżu, autor wielu dzieł religijnych i historycznych, który od r. 1738 do 1748 drukował kalendarze, znakomicie od innych polskich różniące się, gdyż oprócz zwykłych kościelnych i astronomicznych wiadomości, obejmowały całkowitą w przerwach każdorocznych prowadzoną historyję powszechną, kościelną, zakonną i t. p. Były one mniejsze i większe, to jest w formatach 12-ki i 4-ki; sądząc zaś z przedruków, jakie ich spotkały i z jednoczesnego lub naprzemian ogłaszania takowych raz w Wilnie, drugi raz w Warszawie, miały wziętość i sławę, na które istotnie zasługiwały. Ksiądz Poszakowski bowiem dużo miał nauki i starał się ją, za pośrednictwem tego rodzaju pism, rozpowszechnić. Po nim wydawnictwo kalendarzy podjęła akademija wileńska, pod zarządem jezuitów zostająca, po których zniesieniu prowadziła dalej szkoła główna litewska, a następnie aż do naszych czasów uniwersytet wileński. Najdawniejszy Kalendarz drukowany w tém mieście ks. J. Poszakowskiego, jest z r. 1738 i nosi tytuł: *Kalendarz polityczny i historyczny na rok pański 1738, zawierający rewolucyje, roczne lunacyje, zaćmienia słońca, Ephemerides, albo dzieje znaczniejsze, które się tego dnia trafiły, dzień narodzenia książąt i panów chrześcijańskich, oraz porządek senatorów i dygnitarzów Korony Polskiej i w. ks. Litewskiego*, zawiera on, jak wskazuje jego tytuł, pod każdym dniem wspomnienie z dziejów powszechnych, w których największa część przypada na historyje polską, a w tych dużo znaleść można ciekawych i nieznanych szczegółów. W następnym roku Poszakowski wydawał p. t.: *Kalendarz historyczny*

i polityczny, zawierający w sobie rewolucyje roczne i t. d. historyję uniwersalną, albo komput lat od stworzenia świata do Narodzenia Chrystusowego, rozłożony na aetates mundi albo na sześć wieków dotacyi świata i t. d., w którym obok innych wiadomości i spisu władz krajowych, rozpoczął osobny wykład historyi powszechnej, prowadząc ją w kalendarzach wydawanych w dalszych latach w Wilnie i w Warszawie, ze zmianami na tytule, zastosowanemi do działu dziejów, jakie się w nim mieściły, to jest dodawał miana kalendarza rzymskiego, jerozolimskiego, papieskiego i t. p. Kalendarze te istniały do r. 1748, w którym to ostatnim roku wyszedł także treściwy spis przedmiotów w nich zawartych, p. t.: *Summa historyi uniwersalnej na dwie części rozłożona, albo index kalendarzyków, seu kolend, które w Wilnie corocznie się wydają,* Wilno, w drukarni j. k. m. akademii Soc. Jesu, r. 1748, w 12-ce. Oprócz tego drukował ks. Poszakowski kalendarze przeznaczone na inne działy historyi lub polityki zakonu. Takiemi były ważne do dziejów zgromadzenia jezuitów prowincyi Litewskiej, wydane p. t.: *Kalendarz większy,* w formacie ćwiartkowym i *Mniejszy,* w 12-ce; *Jezuicki prowincyi Litewskiej na rok pański 1740,* zawierające w sobie przy zwyczajnych kościelnych i astronomicznych wiadomościach, dokładne chronologiczne spisy dostojników zakonu, generałów, prowincyjałów, rektorów, fundatorów i dobrodziejów tejże prowincyi, od samego początku aż do tego roku doprowadzone. To znowu dla zyskania zakonowi przychylności płci żeńskiej, drukował Poszakowski kalendarzyk pod nazwą: *Kalendarz prześwietnych dam na rok pański 1741,* zawierający w sobie, krom astronomicznych i kościelnych szczegółów pod każdym dniem, wspomnienie zgonu i żywota jakiej zacnej świątobliwej lub głośnej w dziejach niewiasty, nie wyłączając polskich, a ztąd także ciekawy; albo pojedyncze do historyi starożytnej, jak na r. 1749, p. t.: *Kolenda cesarska,* obejmująca w sobie historyję pierwszych dwunastu cesarzów rzymskich. Po księdzu Poszakowskim redakcyję kalendarzyków objął jezuita Franciszek Paprocki (ob.), professor akademii wileńskiej, znany autor kilku dzieł historycznych i wydawał je pod tyt. kalendarzyków politycznych, w drukarni akademickiej societatis Jesu. Takiemi są: *Kalendarzyk polityczny z opisaniem wiar znajdujących się w Europie,* na r. 1759, obejmujący oprócz innych szczegółów przy genealogijach domów panujących, historyję wyznania każdego kraju, na r. 1760, opis strat, jakich każdy kraj doznał i t. d. W późniejszych latach bezimiennie, w małym formacie w 16-ce wydawane, pod tyt.: *Kalendarz wileński,* w druk. j. k. m. i Rzeczypospolitej akademickiej soc. Jesu, mieściły w sobie coraz obszerniejsze i dokładniejsze spisy urzędnikw wszelkich władz, a niekiedy przyłączano interesujące wiadomości, tyczące się historyi i geografii miejscowej. Tak w roku 1773 pięknie drukowany kalendarzyk z kolorowaną mappą w. ks. Litewskiego, ma krótkie wiadomości z historyi o Koronie Polskiej i w. ks. Litewskiém i takiż z geografii o w. ks. Litewskiém, służące do mappy na początku położonej. W r. 1778 Zebranie uniwersałów, wydanych w r. 1777 i dalszy ciąg historyi o zniesieniu jezuitów, w kalendarzykach z lat poprzednich rozpoczętej. W r. 1780 Skróconą wiadomość z rzadkiego dzieła Stanisława Burzyńskiego (ob.), p. t.: Zebranie wszystkich sejmów i praw, które w latach poprzednich i następnych było umieszczone. Na r. 1786 Wyjątki z konstytucyi sejmu grodzieńskiego r. 1784, tyczące się odmiany sądowego procesu w. ks. Litewskiego, kronikę p. t.: Osobliwości przez rok 1785 i t. d. W r. 1787 Summaryjusz konstytucyi 1786 r. i katalogi dzieł polskich. W r. 1790 takiż summaryjusz sejmu 1788, prowadzony dalej w kalendarzyku na r. 1791. Wychodziły one

bez przerwy w drukarni akademickiej, a po r. **1794**, kiedy szkoła główna litewska zreformowaną została na uniwersytet, drukowane były p. t.: *Kalendarzyk polityczny dla wydziału uniwersytetu imperatorskiego wileńskiego*, obejmujące genealogije domów panujących i spisy wszelkich władz szkolnych, duchownych i cywilnych całej prowincyi. W tym składzie ukazywały się corocznie do roku **1818**, w tejże drukarni, nakładem Józefa Zawadzkiego, który ją dzierżawił, potém w drukarniach księży bazylijanów, Zymela i innych, aż do r. **1828**. Obok nich wychodziły w tymże czasie inne, jako to: *Kalendarzyk nowy damski na rok 1807*, zawierający rozmaite poezyje, powieści, anegdoty i t. d.; *Kalendarzyk polityczny dla dam i kawalerów na r. 1814*. w małych formatach; zaś zwyczajne w 4-ce, p. t.: *Kalendarz gospodarski litewski*, od r. **1812** do **1828** i znowuż pod tymże tytułem od r. **1841** do **1862**. oraz *Kalendarz gospodarski* od r. **1816** do **1840**, drukiem Zymela, Manesa, Romma i t. d. — **Kalendarze poznańskie**, wychodziły najprzód przy tamecznej szkole wyższej, czyli tak zwanej akademii, która od krakowskiej zależała, a professorowie jej, szczególniej matematyki, trudnili się układaniem, niekiedy jednocześnie ci sami w jedném i drugiém mieście. Były one tedy podług tego samego wzoru, treści, a nawet formatu drukowane. W ten sposób kalendarze poznańskie w niczém prawie od krakowskich się nie różniły. Pierwsi dopiero jezuici wprowadzili i tutaj kalendarzyki polityczne i historyczne, lecz te podobno niedługo trwały, a przynajmniej niewiele takowych dotąd znamy. Potém znowu wrócono się do dawniejszych w ćwiartce i te mniej więcej bez widocznego postępu dotąd wychodzą. Wydawane za czasów akademii, pomiędzy innemi są następne: *Kalendarz nowy i stary na rok 1692* i takiż na r. **1693**, przez Jana Stanisława Tarczewskiego; na r. **1715**, pod tyt.: *Kalendarz polski*, układu Ciechanowskiego. W r. **1719** i **1720** p. t.: *Kalendarz polski i ruski, w którym święta roczne i biegi niebieskie, aspekty, wybory, czas siania, szczepienia, lekarstw zażywania* i t. d., przez Stanisława Jana Filipowicza, n. w. i filozofii doktora, w akademii poznańskiej matematyki i filozofii professora. w 4-ce, zawierający, oprócz przedmiotów na tytule wyrażonych, wykład historyi polskiej, oraz prognostyki. Dalej były: *Kalendarz na rok astronomiczny 1735 sub auspiciis kapituły poznańskiej*. Jezuickie polityczne, w małym formacie, znamy z lat: **1738**, **1739** i **1740**, p. t.: *Kalendarz polityczny, na trzy części rozłożony, zawierający rewolucyje roczne, lunacyje, zaćmienia* i t. d.; w **2**-ej części: *Seryję chronologiczną papieżów, monarchów, królów, porządek senatorów i dygnitarzów polskich*; w **3**-ej części: *Różne ciekawe rzeczy do politycznych rozmów służące*, które obejmowały nadto spis arcybiskupów gnieźnieńskich, zakonów w Polsce, synodów powszechnych, kroniki wypadków z lat ubiegłych i szczególnie ważną nekrologiję zmarłych w tych latach znakomitszych Polaków. Czy atoli dalej one wychodziły, nie jest nam wiadomo. W następnych bowiem latach istniały w formacie ćwiartkowym lub arkuszowym, jako to: *Kalendarz polski i ruski*, od r. **1746** do **1767**, przez Andrzeja Dominika Lipiewicza, in folio; takiż od r. **1748** do **1758**, Józefa Antoniego Trajanowicza, w 4-ce; od r. **1748** do **1762**, przez Michała Mrugaczewskiego, jednocześnie w Krakowie i Poznaniu; podobnież w obu tych miastach od r. **1764** do **1768**, przez Fran. Matawowskiego, w 4-ce, in fol.; w małym formacie, w 12-ce, p. t.: *Kalendarz gospodarski na r. 1775 przez uczonych astronom. i matematyków wyrachowany*, nakładem Piotra Krzysztofowicza, biblijopoli poznańskiego, poświęcony wyłącznie wiadomościom tyczącym się rolnictwa i ogrodnictwa. W ostatnich latach, po przyłączeniu Poznania do Prus, wychodziły razem i w Warszawie od r. **1799** do

1800, p. t.: *Kalendarzy astronomicznych domowych dla Prus południowych.* Po utworzeniu w. ks. Poznańskiego, istniały od r. 1814 do 1850 wydawane w drukarni Dekera, pod tyt.: *Kalendarz polski i ruski dla w. ks. Poznańskiego.* W naszych zaś czasach wychodzą nakładem księgarni L. Merzbacha, od r. 1853 do 1863: *Kalendarz domowy,* 2-gi p. t.: *Kalendarz gospodarski* czyli *Konotatnik na wszystkie dnie roku,* układu J. Mrozińskiego i 3-ci tegoż, p. t.: *Kalendarz poznański,* ozdobiony drzeworytami. Wszystkie trzy mają, oprócz części astronomicznej, gospodarskiej i informacyjnej, także część literacko-dydaktyczną. —Kalendarze polskie w Prusach zachodnich i wschodnich, od dawnych czasów wychodzą; niegdyś służyły im krakowskie lub poznańskie i kaliskie, potém wychodziły w Królewcu, Gdańsku, Toruniu i gdzieindziej. Takiemi są pomiędzy innemi: *Kalendarz prusko-polski* w **Królewcu,** w latach 1767 i znowu 1803—1805, oraz *Kalendarz astronomiczny domowy,* na lata od 1800—1806 w Królewcu i **Gdańsku** drukowane; *Kalendarz na r. 1809* w **Toruniu,** przez Kazimierza Kubalewica, w 4-ce, i tamże najnowszy w r. 1863: *Kalendarz katolicko-polski,* Sierp Polaczka (Prejsa), nakładem księgarni Lambeka, którego zdobią ryciny i nuty, w **Chełmnie;** *Kalendarz dla ludu na r. 1863, przez majstra od Przyjaciela ludu* (Danielewskiego). Prócz tego, wychodzą dotąd kalendarze polskie w Królewcu i **Ełku,** dla mazurskiego ludu ewangelickiego Pruss wschodnich; oraz w **Opolu,** w **Gliwicach** i **Bytomi,** gdzie od r. 1846 dotąd wychodzi, p. t. *Kalendarz katolicki dla ludu górno-szląskiego,* nakładem Landsbergera. Podobnież drukują się w **Piekarach** i t. d. — **Kalendarze kaliskie.** Znakomite niegdyś tutejsze kollegijum jezuitów, za czasów swego istnienia posiadając piękną i zamożną drukarnię, tudzież uczonych w swém gronie mężów, wydawało kalendarze, oddawna wielką wziętość mające, które utrzymywały się aż do zniesienia tego zakonu. Poczém podjęte przez prywatnych księgarzy i drukarzy kaliskich, wychodziły w języku polskim i niemieckim i aż do najnowszych lat dotrwały. Takiemi były, pomiędzy innemi: *Kalendarz nowy, do dobrej śmierci pożyteczny, z łacińskiego, w Pradze po trzykroć, a ostatnio r. 1679, wydanego na polski język przez jednego kapłana Soc. Jesu, przełożony i do pożytku pospolitego drukiem na świat podany,* (Kalisz, w drukarni Koll. Soc., 1685). W małym zaś formacie, od r. 1741 do 1745, p. t. *Kalendarz polityczny, rewolucyje, roczne lunacyje, zaćmienia, i t. d. przytém komplet lat monarchów i książąt Europy, porządek senatorów i dygnitarzów Korony Polskiej, także w. ks. Lit. wyrażający,* w 16-ce, w których oprócz przedmiotów na tytule wyrażonych, umieszczone są historyje zakonów w Polsce, kroniki lat zeszłych i nekrologije znakomitszych ludzi, a w r. 1745 cała geografija powszechna, skreślona przez ks. Jana Drewsa, jezuitę, która potém wyszła osobno odbita, p. t. „Wybór królestw, albo krótkie opisanie świata” i t. d. Kalendarze kaliskie wychodziły i w dalszych latach, a kiedy drukarnia pojezuicka przeniesioną została do Łowicza, drukowano je w tém mieście, czego dowodem jest *Kalendarzyk polityczny na r. 1776,* obejmujący genealogiję domów panujących i szczegółowy spis urzędników Rzeczypospolitej. W nowszych czasach powstały one znowu w Kaliszu wydawane, nakładem i drukiem Karola Mehwalda, polskie, p. t. *Kalendarz polski i ruski,* od r. 1814—1830, niemieckie, p. t. *Haushaltungs Kalender,* od 1822—1843, w 4-ce, potem nakładem Hindemitha, p. t. *Kalendarz nowy domowy kaliski,* od 1834—1854, i tegoż niemiecki *Hauskalender* od 1845—1854 teraz drukowany w Warszawie. W tymże czasie istniały pod nazwą: *Kalendarz domowy i gospodarski, na południk i poziom kaliski obrachowany,* drukiem Koszew-

skiego w r. 1837, a od r. 1838—1843 nakładem Schindelego, w 4-ce—**Kalendarze lubelskie.** Podobnież rozpoczęło wydawać kollegijum jezuickie w swej drukarni, którą tam aż do kassacyi posiadali. Ogłaszali oni coroczne kalendarze tak zwane historyczno-polityczne, w formacie ćwiartkowym, obszerniejsze i jednocześnie pod nazwą politycznych, w małym formacie, mniejsze. W jednych i drugich umieszczone są, oprócz zwykłych wiadomości kościelnych i astronomicznych, genealogije domów panujących, spisy urzędników koronnych i litewskich, nadto rozmaite artykuły tyczące się geografii krajowej, szczegóły informacyjne, kroniki wypadków lub chronologiczne spisy dostojników miejscowych, ztąd wszystkie pod wielu względami niemniej od innych są ważne i interesujące. W późniejszych czasach prywatni tameczni drukarze wznowili wydawnictwo kalendarzy w tem mieście, lecz były to już zwyczajne astronomiczno-gospodarskie lub literackie, które przez kilka lat się utrzymywały. Do pierwszych należy istniejący od r. 1740 *Kalendarz historyczno-polityczny*, zawierający w sobie rewolucyje roczne, święta ruchome i nieruchome, dni księżyca, wschód i zachód słońca do nakręcania zegarków, monarchije w całej Europie, senat polski, ministrów, urzędników koronnych i w. ks. Litewskiego, kawalerów różnych orderów i deputatów na trybunał koronny, wypadki znaczniejsze z lat ubiegłych, nadto informacyje kosmograficzne, geograficzne i t. d. Mianowicie zaś obejmowały dokładne wiadomości geograficzne, szczególnie krajowe, i tym od innych polskich odróżniają się; były to więc książki obszerne i bardzo pożyteczne. Jednocześnie wychodziły też kalendarzyki mniejsze, od 1742—1760 p. t. *Kalendarz polityczny święta, bieg słońca i księżyca, porządek senatu duchownego i świeckiego, officyjalistów koronnych i w. ks. Lit., starostw grodowych i deputatów na trybunał koronny zamykający*, w Lublinie, w drukarni j. k. m. collegium Soc. Jesu, które oprócz wymienionych przedmiotów zawierają np. w r. 1746. Relacyje geograficzne królestwa Polskiego i w. ks. Litewskiego; w r. 1747 dalszy ciąg powyższego artykułu, z przydaniem niektórych ciekawych wiadomości, oraz spis książek drukowanych w r. 1745 i 1746 w drukarni lubelskiej; w r. 1751 genealogije domów panujących w Europie, oraz informacyje o jubileuszu odprawianym podówczas w kraju; w r. 1757 podobnąż genealogiję z krótkiemi wiadomościami historycznemi o każdym państwie, a nadto ważne spisy prezydentów i marszałków trybunału koronnego, z ksiąg ziemskich piotrkowskich i lubelskich ułożone, od początku ich ustanowienia aż do ostatniego roku. Kalendarzyki te wychodziły do panowania Stanisława Augusta, to jest dopóki w Warszawie silniej zjednoczone władze, mając dokładne w tym rodzaju publikacyje w stolicy, tém samém potrzebę prowincyjonalnych udaremniły. W pierwszych latach bieżącego stulecia, po utworzeniu teraźniejszego królestwa Polskiego, zjawiły się w Lublinie kalendarze literackie, które w latach 1815 i 1816, dwaj bracia, Leon i Klemens Urmowscy, w drukarni Jana Pruskiego wydali, p. t. *Almanach lubelski dla amatorów literatury ojczystej*, w 12-ce; są one ozdobione pięknemi rycinami: zamku w Dąbrowicy, nagrobka ks. Józefa Poniatowskiego, i t. d.; mieszczą zaś w sobie, oprócz zwykłych kalendarskich wiadomości i licznych drobnych utworów poetycznych, ciekawy opis historyczno-malarski departamentu lubelskiego. W tejże samej drukarni wychodziły także w latach 1817—1829, kalendarze zwyczajne w 4-ce, p. t. *Kalendarz polski, ruski, żydowski i astronomiczno-gospodarski*, które dłużej się nie utrzymały.—**Kalendarze zamojskie,** powstały przy istniejącej tam niegdyś akademii i układane były podobnie do krakowskich przez professorów astronomii

i matematyki, dla pomnożenia swoich dochodów. Były nawet czasy, mianowicie kiedy akademija Jagiellońska w ostatnich latach XVII i pierwszej połowie zeszłego stulecia w upadku pogrążona została, kalendarze zamojskie przyćmiły sławę tamtych, a w całym kraju takiej używały wziętości, iż drukarze po innych miastach dawnej Polski, dla zysku jakie czyniły, nieprawnie je przedrukowywali, o co niejednokrotnie toczyły się w sądach sprawy. Najdawniejsze są układu Stanisława Niewieskiego, fizyki, matematyki i astronomii professora, wydawane w latach **1674—1695**, odznaczające się umieszczanemi w nich rymami treści historycznej, jakiemi są między innymi w kalendarzu na r. **1684**, Opisanie wojny Polaków z Turkami pod Wiedniem i Parkanami, i t. p. Największą atoli i długotrwałą sławę w swoim czasie miały kalendarze, p. t. *Kalendarzy polskich i ruskich* Stanisława Duńczewskiego (ob.), wydawane corocznie od **1725**, nawet po śmierci autora do **1775** r., w rozmaitych formatach, w 16-ce, 12-ce, 4-ce i in folio. Obejmowały one, stosownie do swej objętości i przeznaczenia, obok niedorzecznych prognostyków i wróżb, użyteczne, uczone i ciekawe wiadomości. Jedne drukowane na bibule niedbale, tak zwane ordynaryjne, żadnej nie mają wartości; inne za to starannie a nawet ozdobnie wydawane, mieściły bardzo szacowne rozprawy historyczne i geograficzne lub wiadomości dla rolników i gospodarzy. Podobnież drukowane w 12-ce i mniejsze jeszcze pod nazwą *Almanachów*, zawierały bardzo starannie układane informacyje i wiadomości do powszednego użytku służące. Zasługują na wspomnienie, mianowicie w kalendarzach obszerniejszych: w r. **1746**, o świętych błogosławionych i świętobliwie żyjących Polakach; w r. **1747** i **1750**, o polskiej monecie; w r. **1750**, o kopalniach w Polsce i Litwie; w r. **1758**, o bezkrólewiu, konwokacyi, kapitułach, elekcyi króla, o urzędach dworskich, dobrach stołecznych i t. d.; w r. **1760**, o rządzie, prerogatywach szlachty, senacie, prymasach, biskupach, katedrach i t. d.; na r. **1761**, o opactwach, annatach; w roku **1765**, o rodzinie Załuskich i t. d. W mniejszym formacie wychodziły, p. t. *Kalendarz albo kolendarz uczony ciekawy i pożyteczny, przez Stanisława Duńczewskiego, w akademii zamojskiej o. p. d. i matematyki professora, napisany*, w Zamościu, w typografii Bł. Jana Kantego, który oprócz zwykłych kościelnych i astronomicznych wiadomości, porządnie tabellarycznym sposobem ułożonych, ma nadto spisy urzędników koronnych i litewskich, szczegóły chronologiczne i historyczne o niektórych urzędach krajowych, o miarach i wagach, podówczas w Rzeczypospolitej używanych, ordynacyje regestrów i spraw trybunału lubelskiego i t. p. Najmniejsze miały tytuł: *Almanach świąt polskich i rzeczy politycznych niemniej ciekawych jak potrzebnych, przez Stanisława Duńczewskiego, w zamojskiej akademii astronoma i przysięgłego geometry trybunału koronnego, napisany*, w 16-ce; z tych na r. **1754** obejmuje spis dygnitarzy, wiadomości o sejmach i sejmikach koronnych i litewskich z bardzo ciekawemi szczegółami, o ich składzie, porządku, czynnościach i miejscach odbywania, podobnież o trybunałach i t. d. W ten sposób układane kalendarze wychodziły po śmierci Duńczewskiego, jeszcze przez lat kilkanaście pod jego nazwiskiem, a następnie z opuszczeniem tegoż, drukowano je w Zamościu aż do zamknięcia akademii po pierwszym podziale kraju. — **Kalendarze sandomierskie.** Jezuici tutejsi posiadając przy swojem kollegijum drukarnię, założoną w r. **1716**, wydawali także kalendarze mniejsze i większe, a nawet na długi przeciąg czasu obrachowane. Jednym z takich jest, p. t. *Kalendarz uniwersalny na wszystkie lata służący, według rewolucyi, biegów planet, od pewnego biegłego w matematyce opata pracowicie wyrachowany, a przez Krzy-*

szlofa Helwinga, kollegę Pforta Turingii i medycyny doktora, długo wypróbowany od niegoż, w r. 1702 do druku podany i na wielu miejscach przedrukowany, trzeci raz teraz dla pożytków gospodarzów polskich, z przedrukiem nowych i ciekawych rzeczy, z różnych autorów zebranych, także i z przydatkiem świąt na ten rok służących, przedrukowany w Sandomierzu w drukarni j. k. m. coll. soc. Jes. r. 1750, w 4-ce. Z treści wykładu i przedmiotów zawartych w tym kalendarzu, niezbyt pochlebn... można powziąść wyobrażenie o stanie nauk uprawianych w kollegijum jezuitów ... Sandomierzu; tyle w nim bowiem jest guseł, zabobonów i najdziwaczniejszych ...zepowiedni, obok użytecznych dla gospodarzy i rolników wiadomości. — **Kale... ...arze supraślskie.** Przy sławnej szkole oo. bazylijanów w Supraślu była druka... pierwszych lat bieżącego stulecia istniejąca, w której uczeni ci... od r. 1713 drukowali pomiędzy wielą innemi książkami także i kalendarze coroczne, ...ą drukocie układane przez Józefa Wawrzyńca Sałtszewica, w kolonii akademi... ...wibialskiej dyrektora i astrologa, jak np. na r. 1734, p. t. *Kalendarz polski i ruski, w którym święta roczne i biegi niebieskie z lat, należytym porządkiem położone i opisane, na rok pański 1734*, w drukarni supraślskiej ww. oo. bazylijanów, in 4-to. Wszystkie one atoli niczem od zwyczajnych nie odznaczały się i drukowane były nie szczególnie.—**Kalendarze grodzieńskie** wychodziły w Grodnie, w drukarni założonej przez sławnego podskarbiego Tyzenhauza, przez lat parę, z tych np. z r. 1788 zawiera, oprócz zwyczajnych przedmiotów, wiadomości polityczne o Egipcie, Hollandyi, podróż trzech ukoronowanych głów r. 1788, początki wojny między Turcyją i Rossyją 1787 r.—**Kalendarze berdyczowskie.** W drukarni oo. karmelitów bosych, założonej w r. 1760, wychodziły zdawna kalendarze, pierwotnie w małym formacie, noszące jak np. z r. 1775, na pięknie rytowanej karcie z obrazem N. Panny Berdyczowskiej następny tytuł: *Matka niebieskiego Salamona, Maryja z tronu berdyczowskiego z senatem niebian, adonidom polskim w niepokoju pokój jednająca, na r. 1775*, w 24-ce, który obejmuje w sobie oprócz świąt polskich i ruskich i astronomicznych wiadomości, o rządach i obyczajach dawnych Rzymian, a w końcu genealogiję monarchów i spis dygnitarzy znaczniejszych, oraz urzędników ziemskich i grodzkich województwa Kijowskiego. W późniejszych latach wychodziły tam podobnież, pod tytułem: *Kalendarzy politycznych*, jeszcze w roku 1792, a jednocześnie zwyczajne, pod nazwą: *Kalendarz gospodarski*, w późniejszych zaś latach, p. t. *Kalendarz berdyczowski, wydawany przez księży karmelitów klasztoru berdyczowskiego*, które pomimo ogromnej swej wziętości na Wołyniu, Litwie, Podolu i Ukrainie, gdzie w kilkadziesiąt tysięcy exemplarzach corocznie dotąd się rozchodzą, od stu przeszło lat są bez żadnej prawie różnicy, niedbale na szarym papierze drukowane, nie przyjmując zmian i ulepszeń, jakie gdzieindziej już w tego rodzaju wydawnictwach były zaprowadzone. Kalendarze te wychodziły do r. 1833 w drukarni klasztornej, po której zamknięciu, karmelici drukowali je w r. 1846 w Kijowie; w latach od 1848 — 1852 w Żytomierzu, w drukarni rządu gubernijalnego; od roku 1853—1855 znowu w Kijowie, wreszcie od 1858 do 1863 powtórnie drukują się w Żytomierzu. — **Kalendarze mohilewskie,** zaraz po ustanowieniu arcybiskupstwa mohilewskiego w roku 1782, pierwszy pasterz tej nowej archidyjecezyi Stanisław Siostrzeńcewicz Bohusz, założył w Mohilewie drukarnię, w której w roku 1783 wyszedł ozdobnie pięknemi czcionkami odbity, w małym, w 16-ce, formacie kalendarzyk, p. t. *Kalendarz dla namiestnictw białoruskich na r. 1783*, w drukarni uprzywilejowanej j. w. arcybiskupa mohilewskiego, ko-

ściółа rzymskiego, obejmujący w sobie święta według kalendarza starego rzymskie, ruskie i nowe rzymskie, wyrachowania astronomiczne, genealogije monarchów, wreszcie szczegółowy spis stanu duchownego i cywilnego namiestnictw białoruskich. Czy kalendarzyki te wychodziły w następnych latach? nie jest nam wiadomo.—**Kalendarze lwowskie** wydawali najprzód jezuici przy tamecznćm kollegijum w swej drukarni. Były to w małym formacie 12-ki kalendarzyki polityczne, w których mieściły się genealogije monarchów i książąt w Europie, spisy dygnitarzy polskich, a najobszerniejsze miejsce zajmowała kronika wypadków w ciągu roku zdarzonych, gdzie dużo jest ciekawych miejscowych wiadomości. Miały one następny tytuł: *Kalendarz polityczny na rok pański 1753, zawierający w sobie różne pożyteczne wiadomości,* w drukarni j. k. mości kolleg. lwowskiego soc. Jes., wychodziły zaś w latach poprzedzających i następnych aż do kassacyi zakonu. Po pierwszym podziale Polski i przyłączeniu części do Austryi, wychodziły one znowu w tym samym kształcie, od 1774—1780, w drukarni rządowej Antoniego Pillera, pod tytułem: *Nowy kalendarz na rok pański 1774, z przyłączeniem szematyzmu czyli imion wszystkich cesarsko-królewskich urzędników w królestwach Galicyi i Lodomeryi,* we Lwowie, w drukarni Ant. Pillera j. c. k. mości gub. typ.; zaś od roku 1781, w większym formacie 8-ki, p. t. *Kalendarz tytularny czyli imiona i nazwiska wszystkich dygnitarzy i urzędników j. c. k. mości w królestwach Galicyi i Lodomeryi zostających, tudzież czeskiej i austryjackiej nadwornej kancellaryi, oraz i najwyższego trybunału sądów zadwornych.* W jednym i drugim znajdują się także święta kościelne i astronomiczne wyrachowania. Też same były i po niemiecku, lecz bez świąt. Co do wydawania kalendarzy w języku niemieckim, był to warunek ze strony rządu położony, że nie mogły być inaczej drukowane, równie jak pisma peryjodyczne, tylko razem lub z osobna po niemiecku i po polsku. W ten sposób wychodziły także od r. 1774 kalendarze zwyczajne, nakładem i drukiem rodziny Pillerów, p. t. *Nowy lwowski kalendarz polski i ruski na rok po Narodzeniu Pana i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa 1776, podług tutejszego horyzontu pilnie wyrachowany,* Lwów, w drukarni A. Pillera, w 4-ce, które od tego czasu dotąd jeszcze pod tą samą firmą wychodzą, nie odznaczając się wewnętrzną swoją wartością i takież same po niemiecku. Oprócz Pillera, inni drukarze lwowscy wydawali kalendarze, takiemi były w latach 1782 i następnych, nakładem Kazimierza Szlichtyna, p. t. *Kalendarz polski i ruski, podług lwowskiego wysiekacza pilnie wyrachowany,* a w roku 1786, u tegoż: *Kalendarz gospodarski dla królestw Galicyjskiego i Lodomerskiego, podług horyzontu lwowskiego wyrachowany,* w 4-ce; zaś u Pillera w małym formacie, p. t. *Nowy kalendarz polski i ruski z różnemi rozrywkami uciesznemi, na r. 1788,* i t. d. Wszystkie trzymały się ściśle dawnej rutyny, ograniczając się podawaniem wiadomości kościelnych i astronomicznych, do których niekiedy przyłączono rady lub sposoby gospodarskie i domowe, gdyż innych przedmiotów dotykać nie było im dozwolono. Zakres ten probowali rozszerzyć dwaj uczeni tamtejsi professorowie, Hüttner i Maus, wyrobiwszy sobie upoważnienie na wydawanie kalendarzy, zawsze pod warunkiem, iż będą je także ogłaszać po niemiecku i takowe w latach 1822—1828 drukowali, p. t. *Pielgrzym lwowski.* Były to pod formą kalendarzową właściwie pisma zbiorowe, mieszczące w sobie obok świąt artykuły naukowe i literackie, pomiędzy któremi z ważniejszych na r. 1822, jest umieszczony obraz statystyczny Galicyi przez Maussa i o kształceniu się naszych przodków; w r. 1823, o śpiewach ludu polskiego M. Stogera i t. p. W podobnym rodzaju w r. 1829 ogłosił uczony

ks. Fr. Siarczyński *Nowy kalendarzyk czyli święntik lwowski*, mieszczący, oprócz innych, wykaz urzędników w Galicyi, oraz rzecz o kalendarzach dawnych i teraźniejszych, który był wznowiony pod tymże tytułem w roku **1834** przez Konstantego Słotwińskiego, lecz i te nie mając istotnej naukowej wartości, zostały bez wpływu na inne torem poprzednim ciągle wychodzące. Taki stan trwał do r. **1848**; dopiero kiedy piśmiennictwo polskie w Galicyi ożywiło się, poszły za tym popędem i kalendarze, a wzrastając w liczbę nabierały poważniejszego znaczenia. Odtąd wychodziły tu następne od r. **1850** — **1863**: *Kalendarz powszechny galicyjski*, nakładem i drukiem Winiarza, chociaż niedbale wydawany i bez literackiej wartości. Nierównie lepszy jest *Kalendarz nowy lwowski, ułożony staraniem redakcyi nowin*, (Lwów, **1855**, w **4**-ce), druk Winiarza, mieszczący z ważniejszych artykułów: daty statystyczne, dotyczące Galicyi i Bukowiny; spis alfabetyczny właścicieli dóbr w Galicyi po zgłoskę Dob. i t. d. Był to stosunkowo najtańszy polski kalendarz w Galicyi, a po kalendarzu krakowskim Julijusza Wildta, najlepiej redagowany: szkoda, iż go na dalsze lata zaniechano. Za temi ukazywał się od r. **1849** dotąd wychodzący: *Kalendarz powszechny galicyjski rzymsko i grecko-katolicki, żydowski, astronomiczno-gospodarski i sprawunkowy*, w **4**-ce, nakład i druk J. Sznajdra wdowy, a następnie E. Winiarza: *Kalendarz gospodarski lwowski* na r. **1853**, w **4**-ce, u M. Poremby; u tegoż: *Kalendarz powszechny gospodarski galicyjski*, noszący także tytuł *Lwowianina*, od r. **1854**—**1863** wychodzący; *Haliczanin, kalendarz powszechny polski*, od roku **1861** dotąd ukazujący się, z drzeworytami, nakładem Kornella Pillera, mieszczący w r. **1861** pomiędzy innemi, o mieszkańcach Inflant polskich; Jaskinia w Rozhorczu w Galicyi; Sobieski pod Chocimem, i t. d. W małym formacie są: *Kalendarzyk kieszonkowy* od r. **1849** dotąd ukazujący się, u Winiarza, w **32**-ce: *Kalendarzyk damski*, od r. **1852**—**1855**, nakładem Manieckiego, w drukarni zakładu imie. Ossolińskich, mieszczący w sobie utwory pióra znakomitszych polskich autorek, prozą i wierszem; *Kalendarzyk wspomnień narodowych*, na r. **1862** ułożony i wydany przez Paulinę Mikułowską: nakoniec *Kalendarz ścienny*, nakładem E. Winiarza ogłaszany. Od kilku lat wydają tamże Rusini osobne kalendarze w swoim narzeczu, jak *Lwowianin* od r. **1862**, w drukarni stauropigialnej. W niemieckim zaś języku od r. **1852** drukują, pomiędzy innemi: *Neuer illustrirter Kalender*, w **4**-ce, druk i nakład Piotra Pillera, mieszczący: w r. **1856**, Założenie Lwowa; Najdawniejsze dziejowe wspomnienia Halicza; Założenie wielu miast galicyjskich przez Niemców; Kolonije tatarskie w Galicyi; w r. **1857**, Życiorys Pawła Sapiehy, wojewody wileńskiego; Kościół katedralny we Lwowie; o pierwotnej nazwie Lwowa, i t. d. *Allgemeiner Hauskalender*, od r. **1853**, drukiem Poremby. *Neuer lemberger Hauskalender*, od r. **1854**, nakładem wdowy Józefa Sznajdera.—Wychodzą także kalendarze i w innych główniejszych miastach Galicyi i Szląska austryjackiego, a mianowicie **w Bochni,** gdzie nakładem i w drukarni Wawrzyńca Pisza, od r. **1833** dotąd ukazały się następne: *Kalendarz domowy i gospodarski polski, ruski i żydowski*, od r. **1849**—**1853**; *Kalendarz pospolity domowy i gospodarski*, od r. **1850**—**1856** w **8**-ce; *Kalendarz bocheński*, od **1856**—**1863**; oraz w niemieckim języku: *Neuer allgemeiner Volks Kalender*, od r. **1851** do **1855**, w **8**-ce; *Neuer schreib und Wirtschafts Kalender*, od **1852**—**1854**. **W Stanisławowie,** nakładem J. Pillera wychodzą od r. **1832** dotąd, p. t. *Kalendarz powszechny świąteczny domowy i gospodarski, ułożony stosownie do położenia geograficznego miasta Stanisławowa*, w **4**-ce, i takież po niemiecku,

od r. 1849, p. t. *Schreib haus und geschäfts kalender.* **W Samborze,** nakładem i drukiem Fr. ks. Pobudkiewicza, od r. 1858, p. t. *Kalendarz zwyczajny galicyjski*, w 4-ce. **W Przemyślu,** jeszcze w końcu zeszłego stulecia wychodziły w drukarni biskupiej, Antoniego Matyaszowskiego kalendarze, w formacie ćwiartkowym i w 8-ce, pod nazwą: *Kalendarz polski i ruski dla królestw Galicyi i Lodomeryi, z należytą pilnością podług horyzontu wyrachowany, ze sposobami rozmnażania, pielęgnowania i utrzymywania drzew owocowych*, i t. d., które istniały od r. 1782—1799. W nowszych czasach wydawał tamże Grzegorz Rozumiłowski, w drukarni kapituły, p. t. *Kalendarz świąteczny gospodarski i humorystyczny przemyślski*, na r. 1857, nakładem autora i Michała Dzikowskiego, w 8-ce; w języku zaś ruskim, pod nazwą *Peremyszlianka*, wychodzi od r. 1862. **W Wadowicach,** drukiem i nakładem Jana Sabińskiego, ukazał się p. t. *Kalendarz domowy i gospodarski dla ludu wiejskiego*, na rok 1853, w 8-ce, i *Kalendarz nowy krakowski na rok pański 1854.* **W Cieszynie,** na Szląsku austryackim, wychodzą dwa rodzaje kalendarzy: jedne dla katolików, drugie dla ewangelików przeznaczone, z których ostatnie są gotyckiemi czcionkami odbijane, oba drukiem i nakładem Karola Prochaski, takiemi są: od roku 1859 istniejący *Kalendarz polski, podług kalendarza wieczystego ułożony, na południk krakowski wyrachowany*, w 16-ce, z drzeworytami w tekscie, mieszczący artykuły treści religijnej, i od tegoż roku, tamże p. t. *Kalendarz cieszyński*, dotąd ozdobnie wychodzący, zawiera: w r. 1859, Opis Cieszyna przed 200 laty, a w r. 1860 Historyczne wspominki o kościołach księstwa Cieszyńskiego, i t. d. *F. M. S.*

Kalender, *Kalander*, nazwa zakonu mnichów muzułmańskich (tureckich i perskich), znaczy *czyste złoto*, co się ściąga do czystości serca, podniosłości duszy i wyzucia się z wszelkich brudów ziemskich, czego wymagał założyciel tego zakonu. Był nim Arab hiszpański Jussuf, przezwany *Endelussy* (Andaluzyjczyk), który wygnany z zakonu *bektaszi*, a nie przyjęty do zakonu *mewlewi*, sam utworzył nowy zakon, nakazując braciszkom ciągłe pielgrzymki czy podróże, nienawiść nieubłaganą ku dwóm wymienionym zakonom derwiszów, życie z jałmużny, najsroższe praktyki i umartwienia dla zasłużenia sobie na nagrodę w niebie, a szczególniej ów stan extazy, jasnowidzenia i świętości, jaki prawdziwemu przystoi cenobitowi. Wszakże zakład ten wkrótce się wyrodził, a rozpusta, kradzieże, mordy i oszustwa, zajęły miejce zaleconych cnót tak dalece, że perski moralista Sady w swym *Gulistanie* przedstawiając ich żarłoczność, mówi, że nie odchodzą od stołu póki tam jest jeszcze coś do zjedzenia, a przedstawiając ich chciwość, porównywa kupca, który stracił swój okręt z bogatym dziedzicem, który wpadł w ręce kalendrów. W istocie wędrują oni nieraz całemi bandami, żyjąc wedle upodobania, nie zachowując żadnej reguły, nie znając przełożonych ni żadnego wędzidła. Ztąd oddają się rozbojom gdy są w przeważającej liczbie, a zmieniają rolę wedle okoliczności, udając pobożnych, upośledzonych na ciele i umyśle, wstrzemięźliwych, trzeźwych. Litość chcą wzbudzić przypiekaniem sobie członków rozpalonem żelazem, przeciąganiem igieł przez muszkuły, strojeniem sobie czoła i wciskaniem w jego skórę piór, dla okazania swego rozpamiętywania i jasnowidzenia. Chodzą niemal bez okrycia, gdy założyciel ich, jak mówią, nosił skórę zwierzęcą i fartuch skórzany, lubo pod spodem miał pas drogiemi wysadzany kamieniami. Ztąd jedni obywają się tylko kamizolą wełnianą bez rękawów, drudzy gatkami jedynie. Na podgolonej głowie noszą włosy długie przyprawne, w splotach, niekiedy przykrywają je czapki wysokie; ci którzy lepiej nieco są

ubrani (zawsze jednak bardziej kuso niż Turcy), mają suknie jednej tylko jakiejkolwiek barwy. Wstrzymują się oni od małżeństwa, od obowiązków i pociech życia rodzinnego, byle nie od roskoszy włóczęgostwa i wszystkich jego miłych następstw. Z przepisów Koranu najściślej zachowują obmywanie się czyli ablucyję, sądząc, że woda ta fizycznie i moralnie oczyści ich ze wszelkich szkaradzieństw, jakiemi skalali ciało. W Persyi zowią ich *Abdalah* czyli sługami Bożymi, chociaż ich unikają, stawiając dla nich przy meczetach lub za bramami miast, osobne małe oratoryja czyli budki, wysłane liściem palmowym i skórą baranią. Sposób życia tego zakonu, ułatwiając zbieranie się w bandy, stronnictwa i korporacyje, tembardziej, że należały doń zwykle wyrzutki społeczeństwa, stawał się powodem częstego udziału tych mnichów w spiskach, przewrotach, buntach, o ile go użyć umieli fanatycy lub ambitni do swych celów. Kalender taki chciał r. 1493 zabić Bajareta pałaszem, którył skrył pod suknią. W r. 1526 cała armija kalendrów, pod wodzą *Kalender-Bega*, dopuszczała się straszliwych grabieży po Karamanii, a dopiero ich ukrócił wezyr Solimana I, Ibrahim, przez zwycięztwo odniesione nad nimi pod Cezareą. Jeden z kalendrów, słynny złodziej, opiewany był w pieśniach ludowych, a syn jego zbuntowawszy się r. 1603 przeciwko Ahmedowi I i pobity pod Marasz, uciekać musiał do Persyi. Podobnie jak niegdyś w Europie magnaci oblekali czasami suknie mnichów wędrownych, jeśli się w klasztorach nie zamykali, czynili to i muzułmańscy książęta, przechodząc do kalendrów, by z nimi żyć i włóczyć się bez ceremonii i etykiety; o takich to wspomina *Tysiąc nocy i jedna*, opisując trzech kalendrów, synów królewskich.

Kalendów Bractwo. Nazwisko to pochodzi od łacińskiego słowa *calendae*, nie żeby bractwo zgromadzało się pierwszego dnia każdego miesiąca, gdyż udowodniono historycznie, że jego zebrania odbywały się dwa razy w roku, jak naprzykład w Nordstrand, lub cztery razy, jak w Starogrodzie czyli Stargardzie na Pomorzu, i to nie pierwszego dnia miesiąca. Najdawniejszy dokument tego bractwa mówi o Kalendach w Ottbergu, z roku 1226, i nie można kłaść wyżej jego początku. Celem bractwa było: zawiązywać i zachowywać pomiędzy członkami szczerą przyjaźń, godzić polubownie spory między nimi, wspierać się nawzajem w przypadku nieszczęścia, rozkrzewiać chrześcijańskie obyczaje i karność, składać się na pogrzeb braci, modlić się często za ich dusze i ofiarować za nich mszę świętą. Członkami bractwa nie byli sami tylko księża, ale i świeccy, mężczyźni i kobiety; nie składali oni zgromadzenia duchownego, mieli jednak swoje szczególne statuta, ustawy, zatwierdzane przez biskupów dyjecezalnych. Prezes nazywał się „dziekanem," albo „przełożonym" *(prepositus)*, a rzadziej „prowizorem generalnym." Pomocnikiem jego był administrator, zwany już prowizorem, już testamentaryjuszem, już podskarbim. Od czasu do czasu występuje inny jeszcze dygnitarz, zwany jałmużnikiem, który czuwał nad słusznym rozdziałem jałmużny; administrator zaś zarządzał funduszami bractwa. Dobroczynne cele takich bractw, licznych mianowicie w Niemczech północnych, ściągały dla nich bogate darowizny i mnogie przywileje. Członkowie stowarzyszenia nazywali się zwykle Braćmi Kalendów, *Fratres Calendarii*. W wielu miastach były kalendy dwojakiego rodzaju: wielkie i małe. Członkowie pierwszych, czyli panowie kalendów, byli wszyscy szlachta, lub najznakomitsi dygnitarze z duchowieństwa, i często składali, jak w Bergen i na wyspie Rugii, klassę pośrednią między książętami panującymi, a resztą szlachty wyższej. Z czasem te bractwa zupełnie odstąpiły od pierwotnego celu: domy kalendów zamieniły się w miejsce zabaw, piwiar-

nie, szynkownie; a członkowie bractwa często wychodzili ze swych posiedzeń z głową zapruszoną, zkąd powstało przysłowie niemieckie: „odbyli kalendy," to jest jedli i pili nad miarę. Wszystkie tego rodzaju stowarzyszenia upadły w XVI wieku. Feller wydał: *Oratio de Fratribus Calendariis* (Lipsk, 1691).— Niegdyś konferencyje kapituł i zebrania proboszczów wiejskich, nazywały się *Calendae*. *L. R.*

Kalendy, po łacinie *Kalendae*, tak nazywał się u Rzymian pierwszy dzień każdego miesiąca, poświęcony Junonie; następujący po nim dzień uważany był za nieszczęśliwy.

Kalenicy (*na Skworzeticach Oldrzich*, Ulryk, z), inaczej *Kalenec* zwany, szlachcic czeski, autor dzieła w języku czeskim, pod tytułem: *List satyryczny przeciwko Jednuszkom, których początek jest taki: Lucyper, książe ciemności, król piekielny, cesarz, rozmnożyciel wiecznej biedy i wódz wszelakiej niegodziwości, wszem w obec i każdemu z osobna, naszego królestwa poddanym.... a mianowicie Kościoła rzymskiego książętom... że Pikardowie zaprzeczają i t. d. Do pana Lwa z Rozmitalu, najwyższego hofmistrza ziemi czeskiej, pisany około r. 1478* i t. d. Ciekawe to dzieło dogmatyczno-polemiczne, znajduje się w biblijotece publicznej w Pradze, w rękopiśmie; drugi exemplarz zaś w Jenie. *Ad. N.*

Kalergis (Dymitr), generał grecki, ur. 1803 r. na wyspie Kandyi; za młodu osierociały, wychowany został przez stryja, który go przybrał za syna. W wojnie o niepodległość świetny brał udział; ranny i wzięty do niewoli w bitwie pod Trispyrgi, miał sobie przez Turków obcięte jedno ucho. Długi czas był adjutantem generała Fabvier, a potém prezydenta Capo d'Istria; we Wrześniu 1834 r., stanął na czele rewolucyi i stałością swoją wiele przyczynił się do ocalenia nowej dynastyi. Mianowany generałem i adjutantem królewskim, potém inspektorem armi w Arkadyi (1845 r.), widząc swą niełaskę u dworu, podał się do dymissyi i udał się najprzód do Korfu, potém do Londynu. Tu ścisłą przyjaźnią połączył się z Księciem Ludwikiem Bonaparte, (dzisiejszym Napoleonem III), którego podobno przez chwilę było zamiarem Anglii osadzić na tronie greckim. Po upadku ministerstwa Tzavellas (w Marcu 1848 roku), Kalergis wylądował w Patras, lecz został uwięziony; po niejakim dopiero czasie pozwolono mu powrócić do rodziny. W Czerwcu 1854 r. Kalergis został ministrem wojny, wbrew woli króla i królowej; w 1856 r. usunął się wprawdzie, lecz pozostał w Atenach, gdzie w 1862 r. był jednym z przywódzców rewolucyi, która bezpowrotnie dynastyję bawarską pozbawiła korony greckiej.

Kaleta, znaczy toż samo co woreczek skórzany mały, do noszenia przy pasie lub w kieszeni. Dziś ten wyraz zachował się jedynie u naszego ludu, gdy dawniej pospolicie pisarze go używali.

Kaletka, jezioro w królestwie Polskiém, gubernii Augustowskiej, powiecie Sejneńskim, gminie Sejny znajdujące się, ma rozległości 2 morgi.

Kaletnik (*Coelogenys* Fr. Cuv), rodzaj ssących szczurowatych, z rodziny świnkowatych *Cavidae*, złożony z dwóch gatunków właściwych Ameryce południowej.

Kalewala, fińska epopeja narodowa, dosłownie: *kraina Kalewy*. Poemat ten obejmuje wielką ilość pieśni, runami zwanych, składających się z dwustu, pięciuset do siedmiuset wierszy ośmiozgłoskowych, połączonych przez dwie lub trzy końcówki alliteracyjne. Runy te przez kilka wieków przechowywały się w ustném podaniu ludu i jego piewców, wyłącznie podobno w prowincyi Karelii; po raz pierwszy zebrał je w całość Lönrot i pod tytułem *Kalewala*

wydał 1835 r. w Helsingfors. Dziś zawiera ona run 50, a wierszy 22,800. Léonçon le Duc przetłómaczył je na język francuzki (Paryż, 1845), Castren na szwedzki (Helsingfors, 1844), Schiefner na niemiecki (Helsingfors, 1852). Treść główną stanowi spór pomiędzy dwoma ludami Kalewali i Pohojoli, to jest między Finlandczykami i Lapończykami; mnóstwo pięknych epizodów, mianowicie wspaniały cykl pieśni o olbrzymie Kallerwo, urozmaica jednostajność czynów wojennych. Bohaterem epoki jest Wejnömöjnen, syn Kalewy; szczytem jej ognista jego pieśń, z towarzyszeniem kanteli (arfy), w której opiewa piękną kochankę, córkę królowej Pohojoli, oraz czyny własne i braci. Królowa jako cenę za oddanie córki, domaga się uzdrawiającego skarbu Sampo: Finlandczycy jednak, nie zadowoleni z pozbycia się tego klejnotu, zdobywają go znowu na Lapończykach i spuszczają na dno morza. *F. H. L.*

Kali, rzeka w Indyjach Wschodnich, wypływa z południowego stoku Himalaji, przerzyna Nepal, Aude i wpada do Gogry, jednej z głównych rzek bocznych Gangesu, pod 27° 40′ szer. półn., a 79° długości wschodniej. Długość całej rzeki Kali wynosi mil 65.

Kali, Kalijum ob. *Potass.*

Kali-Kriszna-Bahadur (radia), znakomity współczesny pisarz indyjski, ur. 1805 r. w Kalkucie, potomek rodziny od dawna do Anglików przywiązanej. Dziadek jego był sekretarzem przy gubernatorze Warren Hastings, a ojciec jego Radi-Kriszna wsławił się jako historyk hindostański. Kali-Kryszna zna gruntownie języki europejskie, jest członkiem towarzystw azyjatyckich w Kalkucie, Londynie i Paryżu; posiada drukarnię, w której sam wydaje liczne swoje dzieła, częścią w języku hindostańskim, częścią w bengalskim, częścią też przekłady angielskie dzieł perskich i sanskryckich.

Kaliani czyli **Galiany**, miasto w prezydencyi Bombajskiej, w posiadłościach angielskich Indyj Wschodnich, leży o mil 7 od miasta Bombay, w stronie północno-wschodniej na lewym brzegu rzeki Hulas; ludne i handlowe, jakkolwiek znacznie ucierpiało skutkiem ostatnich wojen Mahrattów i Mahometanów.

Kalibek, jezioro słone w północno-zachodniej części stepu Kirgiz-kajsackiego, podlega zarządowi syberyjskiemu, leży o 13 mil na północ od dawnego *„prykazu”* (zarządu) ucz-bułakskiego; zajmuje powierzchni 17 mil kwadrat.; długość jego od północy ku południowi, wynosi 2 i pół mil; największa szerokość przeszło milę; obwodu ma 6 mil, nie licząc w to przylądków, tudzież wysychających małych jezior i zatok, leżących na wschodniej stronie, które dawniej wszystkie jedno jezioro stanowiły. Brzegi Kalibeku są pochyłe i równe, grunt mające salinowy. Wpadają doń rzeki: z północnej strony Dżar-Kain, a z zachodniej: Tochtu-Syzasy i Dżaryk-Tasz. Przed laty zbierano tu wielką ilość dobrej soli; lecz dziś zbiór ten znacznie się zmniejszył, z powodu grzęskości gruntu w jeziorze. *J. Sa...*

Kaliber, tak się nazywa przecięcie poprzeczne walca prostego i kuli. W walcach jest to szczególniej przecięcie poprzeczne wewnętrzne jakiej rury, jak np. w działach, rurkach termometrów i t. p. W kulach zaś pod kalibrem rozumie się powierzchnia koła wielkiego. Wielkość kalibru oznacza się zapomocą jego średnicy. Rurka mająca w całej długości jednakową średnicę, nazywa się kalibryczną. Kalibryczność rurki barometrycznej nie jest konieczną, gdyż ciśnienie powietrza wyraża się niezależnie od średnicy, za pomocą samej wysokości słupa płynu; lecz bardzo jest ważną dla termometrów, gdyż

płyny pod wpływem ciepła powiększają swoją objętość, przy podziale zatém rurki nie jednakowej średnicy na równe długości, ilości płynu zawarte w pojedyńczych przedziałach nie byłyby sobie równe, a tém samém wskazania termometru nie byłyby prawdziwe. Kalibryczność rurek ocenia się wprowadzając w nie nieznacznej długości słupek merkuryjuszu i przesuwając go po całej rurce, jeżeli długość słupka we wszystkich jego położeniach jest jednakowa, w takim razie rurka jest kalibryczną. Chcąc średnicę, to jest kaliber rurki mianowicie włoskowej oznaczyć, w takim razie waży się ją, następnie wprowadza się do niej jak najwięcej merkuryjuszu i znowu waży; różnica pomiędzy wypadkami ważenia wskazuje ciężar q słupka merkuryjuszu do rurki wprowadzonego, oznaczywszy zaś długość jego przez l, ciężar gatunkowy merkuryjuszu przez s, a ciężar jedności objętości wody destylowanej przez g, kaliber rurki przez d, natenczas: $d = 2\sqrt{\frac{q}{n.\ l.\ s.\ g.}}$

Kaliber, artyleryjski wyraz z francuzkiego przejęty, przepolszczony wprawdzie za czasów Stanisława Augusta na wagomiar (ob.), ale i w owej cudzoziemskiej formie bardzo powszechnie po dziś dzień jeszcze używany. Kaliber znaczy właściwie średnicę kanału działa i wszelkiej w ogóle strzelby, u wylotu; pospolicie jednak używają tego wyrazu na oznaczenie wielkości działa, przez wielkość lub wagę rzucanego z tego działa pocisku. Kaliber armat oznacza się przez wagę odpowiedniego, pełnego pocisku żelaznego; ztąd mówi się o armatach 3-funtowych, 6-funtowych i t. d. Kaliber natomiast granatników i moździerzy, bywa oznaczany wagą pełnych kul kamiennych odpowiedniej średnicy, które dawniej z tego rodzaju dział rzucano, nie zaś wagą wydrążonych pocisków żelaznych, które się dzisiaj z granatników i moździerzy ciskają. I tak np. mówi się o 7-funtowym granatniku lub moździerzu, chociaż pełna kula żelazna, średnicy ich odpowiadająca, waży 24 funty, a wydrążony pocisk żelazny który się z nich pospolicie ciska, 14½ funtów; ale kula kamienna, pasująca do tego granatnika lub moździerza, waży 7 funtów. W niektórych krajach, jak w Anglii, Francyi i Belgii, oznaczają dziś kaliber granatników i moździerzy, nie wagą pocisku, ale średnicą duszy u wylotu, w calach podaną; i tak np. nasz 7-funtowy granatnik zowie się tam 5½ calowa haubica. Za dawnych czasów spotykały się w artylleryjach wszystkie możliwe kalibry, od pół łuta do 1,000 funtów; dziś są one bardzo słusznie ograniczone na nader szczupłą liczbę. Działami ciężkiego kalibru nazywamy armaty od 12-funtowych poczynając, oraz granatniki od 10-funtowych zacząwszy; niższy od wymienionych kaliber, lekkim się zowie. Dla łatwiejszego użycia jednych i tychże samych ładunków u wszystkiej ręcznej broni palnej dla wojska przeznaczonej, dają jej wszędzie przy fabrykacyi, jeden stały i niezmienny kaliber; ztąd bronią kalibrową nazywamy pospolicie wszelką ręczną strzelbę wojskową, w przeciwstawieniu do broni fabrykowanej na użytek prywatny. *Wł. B.*

Kalich, jeden ze szczytów gór w królestwie Czeskiém położonych, a zwanych Strzedohorzi (międzygórze), sterczący opodal innego, nazywanego Sedło albo Felecz *(Gletschberg)*, w stronie północno-wschodniej od miasta Litomierzyce. Od tej góry sławny Jan Żyżka z Trocnowa zaczął się pisywać „z Kalichu." (Kalich znaczy dosłownie kielich). *Ad. N.*

Kalidazas, jeden z najznakomitszych rymotwórców indyjskich, miał żyć przy końcu I wieku przed J. Chr. na dworze króla Wikramaditja. Najlepszym z jego utworów jest komedyja *Sakuntala,* która go postawiła w rzędzie naj-

pierwszych poetów. Poemat ten przełożyli: na język angielski Jones (Kalkuta, 1789), na niemiecki G. Forster (1790) i Herder (1808), na francuzki, wraz z oryginałem sanskryckim, Chézy (Paryż, 1830), nareszcie B. Hirzel (Zurich, 1833), zachowując w tłómaczeniu swojem cały układ pierwowzoru. Podług nowej recenzyi i niemieckiego tłómaczenia Böthlingk'a (Bonn, 1842), przełożył *Sakuntalę* na język duński Hammerich i wydał w Kopenhadze 1845. Najnowsze tłómaczenie niemieckie uskutecznił Meyer (Tubinga, 1851). Oprócz tego arcydzieła, Kalidazas napisał jeszcze komedyję *Vikramorvasi*. Utwór ten, pełen lirycznej piękności, tłómaczył na łacińskie Lenz (Berlin, 1833: nowe wydanie Bollensen'a, Petersburg, 1846); na niemieckie, Hofer (Berlin, 1837); i B. Hirzel (Frauenfeld, 1838). Krotochwilę *Mâlavikâ* i *Agnimitra*, wydał Tullberg (w Bonn, 1840). Jego dwie epopeje: *Raghu-vansa*, czyli dzieje dawnych władców Ayadyi, wydane przez Stenzlera (Londyn, 1832) i *Kumârasambhâva* czyli narodzenie się boga wojny, również przez Stenzlera (Londyn, 1838), drukiem ogłoszone, pomimo wielu piękności w pojedyńczych ustępach, w ogóle są dość czcze i martwe. Z innych jego płodów lirycznych, godniejszym wzmianki jest: *Megha-dûta*, to jest posłannik chmur, czyli żal wygnanego kochanka. Wiersz ten pełen głębokiego uczucia i wdzięcznych obrazów, wydał w wolnym przekładzie po angielsku Wilson (Kalkuta, 1813); nadto, Gildemeister w zbiorze erotycznych przypowieści, p. t.: *Tringâra-tilaka* (Bonn, 1841). Po niemiecku naśladował M. Müller (Królewiec, 1847). Do liczby drugorzędnych pism jego, należą: *Ritu-sanhâra* czyli pory roku, wydane przez Bohlen'a (Lipsk, 1840), wraz z łacińskim i niemieckim przekładem. Jemu także przypisują wypracowanie klechdy o *Natasie* i *Damajancie*, wydanej przez Banary (w Berlinie, 1830) i Yates'a (w Kalkucie, 1844). W ogóle, w późniejszych czasach, pod słynne imię Kalidazas'a podsunięto wiele obcych poetyckich utworów.

Kalif, Kalifat (*Chalif*). Kalifami nazywali się następcy Mahometa (ob.) w panowaniu nad wiernymi i w wysokiém duchowieństwie. Kalifatem przeto łacińscy średniowieczni historycy nazwali założone przez Arabów państwo tych książąt, które w kilka wieków później, daleko obszerniejsze było, nawet od cesarstwa rzymskiego. Mahomet, jako prorok Boży, został duchownym i świeckim rządzcą swojego ludu. Gdy nie zostawił męzkich potomków i nikt nie postanowił, kto ma być jego następcą, bo śmierć jego spowodowała spory o następstwo, aż nakoniec Abukekr (ob.), teść Mahometa, zwyciężył Alego, stryja jego i zięcia, w r. 632 został jego następcą i z tego powodu przybrał tytuł Kalifa-Rezul-Allaha, to jest zastępcy proroka boskiego. Pokonawszy wewnętrznych nieprzyjaciół, wspierany przez wodza swojego Chadila, zaczął niezwłocznie mocą oręża szerzyć islamizm między sąsiedniemi narodami. Z hasłem: „nawrócenie lub hołdownictwo!” wpadło najprzód do Syryi niezliczone wojsko, złożone z samych ochotników, powołanych do świętej wojny. Zwycięzcy w pierwszej bitwie, później jednak przez Bizantynów kilkakrotnie porażeni byli; lecz gdy po zdradzieckiém poddaniu Bostry silną nogą w Syryi stanęli, przedsięwzięli pod wodzą Chalida oblężenie Damaszku, a pobiwszy dwie wielkie armije, które bizantyjski cesarz Heraklijusz na odsiecz przysłał, po długiém oblężeniu (635 r.) zmusili to miasto do poddania się i mimo kapitulacyi obeszli się z niém jak z miastem zdobytém. Tymczasem umarł Abukekr (w Sierpniu 634 r.) i z rozporządzenia jego nastąpił po nim Omar, drugi teść proroka (634—641). Omar, zamiast Chalidowi, poruczył dowództwo nad rycerzami islamu przyjacielowi ludzkości Abu-Ubeidowi i za jego pomocą, nie

bez mężnego oporu Byzantynów, w r. 638 dokonał zawojowania Syryi. Równie szczęśliwie powiodło się w Egipcie, Amru, drugiemu wodzowi Omara, który w latach 638—640 przyłączył go do kalifatu. Kiedy w r. 631 Jerozolima zmuszona była poddać się, Omar wyruszył tam osobiście i oznaczył warunki kapitulacyi, które później wszędzie za wzór służyły w stosunkach mahometanów do ujarzmionych chrześcijan. Omar ustalił wewnętrzny zarząd kalifatu, założył w r. 636 Bassorę, a w r. 638 Kufę, wprowadził rachubę czasu według hegiry, a meczety i szkoły uposażył dobrami. Z początku nazywano go Emir-al-Mumessin, to jest książę wiernych, a tytuł ten przechodził na wszystkich następnych kalifów. Po zamordowaniu Omara przez mściwego chrześcijanina, rada z sześciu mężów złożona, którą tenże umierając mianował, znowu z pominięciem Alego obrała trzecim kalifem (644—656) Osmana, także zięcia proroka. Pod nim państwo Arabów doszło szybko do podziwu godnej wielkości. Podczas gdy na Wschodzie do Persyi (646 r.) mocą oręża islamizm wprowadzają, jednocześnie dostają się do Afryki i wzdłuż wybrzeża północnego dochodzą do Ceuty. Jednak Cypr zdobyty w r. 647, znowu później utracili, a także Byzantyni przy pomocy krajowców odzyskali władzę w Alexandryi i całym Egipcie, którą im tylko z wielkiemi ofiarami odebrać zdołano. Napady takie były skutkiem środków przedsiębranych przez Osmana, który w mądrości daleko ustępując Omarowi, nie najzdolniejszym, lecz ulubieńcom zarząd prowincyj powierzał. Niezadowolony z niego naród, powstał ogólnie i zamordował go. Teraz więc mieszkańcy Mediny obrali Alego-Ben-Abi-Taleba (ob.) czwartym kalifem (656—660 r.), a Szyitowie (ob.) mają go za pierwszego prawowiernego imana, lub najwyższego duchownego, i jemu, oraz jego synowi Hassanowi, równą prawie z prorokiem cześć oddają. Ali ciągle walczyć musiał z wewnętrznym nieprzyjacielem i dla tego nie mógł dalej prowadzić podbojów przez poprzedników swoich rozpoczętych. Szczególniej nieprzyjazną mu była Aisza, wdowa proroka; a także pretensyję do rządów rościli Tellah, Zobeir, a szczególniej przemożny namiestnik Syryi, Moawijach. Potrafili oni podać go w podejrzenie, że za jego sprawą Osman zamordowany został. Nakoniec zagarnęli pod swą władzę wojsko i Bassorę, które wprawdzie Ali pokonał, przyczém Tellah i Zobeir polegli, lecz nie mógł przeszkodzić, aby Moawijah i jego przyjaciel Amru nie pozyskali dla siebie Syryi, Egiptu, a nawet pewnej części Arabii. Pewien fanatyk zamordował Alego w Styczniu 661. Syn jego, łagodny Hassan, którego Szyici mają za drugiego prawego imana czyli najwyższego kapłana, nie miał ochoty bronić spadłego nań kalifatu, przeciw nieprzyjaźnie także ku sobie usposobionemu Moawijahowi i dla tego w 661 r. złożył rządy. Nowy kalif, Moawijach I (661 do 680), stolicę kalifatu przeniósł z Medyny, miasta proroka, gdzie prócz Alego, który rezydował w Kufie, przemieszkiwali wszyscy pozostali kalifowie, do dotychczasowego namiestnictwa swojego w Damaszku. Z nim zaczyna się dynastyja Omajadów. Uśmierzywszy zaraz na początku rządów swoich srogiemi karami powstanie Kharebszitów i bunt w Bassorze, pomyślił na seryjo o obaleniu państwa Byzantyjskiego. Syn jego Jesiel przeszedł Azyję Mniejszą, bez żadnej prawie przeszkody, następnie przebył Hellespont i przystąpił do oblężenia Konstantynopola, lecz w r. 669 musiał go zaniechać. Szczęśliwiej powiodło się Ubeidowi, dowodzącemu przeciw Turkom w Chorassanie: pokonał ich, w roku 673 wszedł do Turkestanu i poczynił znakomite zdobycia w środkowej Azyi. Obok rozszerzania na zewnątrz granic swojego państwa, pracował także Moawijach i nad wewnętrzném jego urządzeniem; uczynił ka-

lifat dziedzicznym w r. 670 i wymógł jeszcze za życia uznanie syna swojego Jesida w Syryi i Iraku. Lecz Jesid (680—683) nie był zupełnie godnym następcą swojego mądrego ojca. Zrazu święte miasta Mekka i Medyna nie uznały go, ponieważ dopóki kalifowie w tém ostatniém mieście zamieszkiwali, miały najważniejszy głos na wyborach, a gdy Moawijach następcę ustanawiał, wcale o zdanie nie były pytane. Niezadowoleni poddali się częścią Hassanowi, częścią Abdallahowi, synom Zobeira, którzy obaj do kalifatu pretensyje rościli. Tymczasem uśmierzono mieszkańców Iraku, którzy pod wodzą Moslema i Homi zbuntowali się na korzyść Hassana, Hassana zaś zwyciężono i zabito. Po Jesidzie nastąpił na kalifat jego syn, Moawijach II (683), który po kilkomiesięcznych rządach albo je sam złożył, albo też bardzo prędko umarł. Podczas gdy Arabija, Irak i Egipt zagrażały oderwaniem się, jako osobne państwa, w Damaszku ogłoszono Omajada Merwana I, najprzód rządzcą państwa, potém kalifem, który utrzymywał się wśród rozruchów i powstań, dopóki go nie zabił Chalid, syn Jesida, którego on od następstwa wyłączył. Nie mógł jednak Merwan przeszkodzić, aby Abdallah-ben-Zobeir w jednej części państwa, mianowicie w Arabii i Persyi, nie utrzymał się jako antikalif. Za Abdalmeleka (685—705), syna Merwana, Abdallah zwyciężył Mokthara, który wystąpił jako prorok i już w Kufie zaczął cześć odbierać, lecz przez to stał się groźniejszym dla Abdalmeleka. Aby mieć swobodne ręce do pokonania przeciwnika, zawarł Abdalmelek pokój z byzantyńskim cesarzem Justynijanem II i zapewnił mu 50,000 sztuk złota rocznego haraczu. Poczém wyruszył przeciw Abdallahowi, pokonał go, szturmem zdobył Mekkę, przyczém Abdallach poległ i znowu w ręku swojém zjednoczył panowanie nad muzułmanami. Lecz później spór namiestników dał mu wiele do czynienia; on pierwszy z kalifów kazał bić monetę. Pod Walidem I, synem jego (705—715), który popierał nauki i sztuki, a szczególniej budownictwo, państwo kalifów stanęło na szczycie kwitnienia. Pod nim Arabowie w r. 707 zdobyli Turkestan, w r. 710 Galacyję, a w r. 711 Hiszpaniję. Brat jego i następca Soliman (715—717), rozpustny i gminny, ale przez orthodoxów ceniony, kazał bratu swojemu Moslemowi oblegać Konstantynopol, ale burze i ogień grecki po dwakroć flottę jego zupełnie zniszczyły. Tymczasem zdobył on Georgiję. Omar II, ostatnią wolą Solimana, jego następcą nazwany (717—720), prosty, prawy i pobożny, łagodném usposobieniem dla Alidów, wzbudził niezadowolenie między Omajadami, bo między innemi znieść miał dotychczas używaną formułę klątwy na stronnictwo Alego i za to otruty został. Jesid II, również z rozporządzenia Solimana, jego następca (720—724), oddany był uciechom i rozpuście i umarł zmartwiony śmiercią kochanki, podczas gdy bunty i rozruchy zewsząd państwem wstrząsały. Bratu jego Heszamowi (724—743), jakkolwiek rozkosz lubiącemu, jednak pełnemu rozsądku rządzcy, który, podczas gdy jego wodzowie walczyli z Grekami w Azyi Mniejszej i z Turkami w środkowej, usilnie zajmował się wewnętrznemi sprawami swojego państwa, zaprzeczał kalifatu Mida Zeid, wnuk Hassana. Zwyciężono go wprawdzie i zabito; ale wnet między Abbasidami, pochodzącymi od Abbasa (ob.), powstał nowy nieprzyjaciel Heszama. Za Heszama, Karol Martell wstrzymał postępy Arabów na zachodzie, bo w r. 732 pod Tours, a w r. 736 pod Narbonną zniósł ich wojska. Rozpustny Walid II (743—744) po jednoroczném panowaniu zabity został. Po krótkich rządach Sesida III i Ibrahima (744), nastąpił Merwan II (744 do 752). Na nim wygasła dynastyja Omajadów w Azyi. Rozpusta i wolnomyślność ostatniego, uczyniły ich tak dalece nienawistnymi, że powstania prze-

ciw nim coraz bardziej wzrastały i że panujące w łonie samej dynastyi rozprzężenie i na kraj cały przeszło. A tak, upadku dynastyi, o który Alidowie nadaremnie kusili się, Abbasidowie z wielką łatwością dokonali. Już w r. 720 Mohamed, prawnuk wspomnionego wyżej Abbasa, rościł pretensyje do kalifatu, ponieważ bliżej był spokrewniony z prorokiem jak Omajadowie. Ludy nieprzyjaznego Omajadom Chorassanu, pozyskane przez niego, otwiadczyły się za nim i na przekorę białemu sztandarowi Omajadów, wywiesiły czarny sztandar Abbasidów. Prowincyja ta silnie wspierała syna jego Ibrahima; ale ten uwięziony przez Merwana II i później zabity, prawa swoje do kalifatu przekazał w więzieniu bratu swojemu Abul-Abbasowi i mianował go swoim następcą. Ten gdy przez Haszemitów w Mezopotamii kalifem obwołany został, stryj jego Abdallach wystąpił zbrojnie przeciw Merwanowi, który właśnie wtenczas miał do pokonania niebezpieczne wzburzenie w Persyi. Merwan, pokonany w dwóch spotkaniach (750), schronił się do Egiptu, gdzie wkrótce umarł. Poczém Abdallach zjechawszy się z wszystkimi Omajadami, potrafił zdradziecko wytępić ich przez rzeź okropną. Dwaj z nich tylko umknęli: Abd-ur-Rahman uszedł do Hiszpanii, gdzie założył niezawisły kalifat w Kordowie (ob. *Omajadowie*), inny zaś do Arabii, gdzie uznany został kalifem i gdzie potomkowie jego aż do XVI wieku panowali. Abul-Abbas (750—754), pierwszy kalif nowej dynastyi, który rezydował w Anbar, a później w założonem przez siebie Haszemioh, z powodu okrucieństw, które mu tron zapewniły, otrzymał przydomek Saffah, to jest krwawy, na który też czteroletniemi krwawemi rządami zasłużył. Brat jego i następca Abu-Dżafar (754—775), zwany Al-Manzor, to jest zwycięzki, musiał zrazu walczyć przeciw własnemu stryjowi Abdallahowi, potém przeciw innym krewnym i przyjaciołom, a mianowicie przeciw Alidom, Mohamedowi i Ibrahimowi, w których miał współzawodników, lecz wszystkich szczęśliwie zwyciężył. Skąpstwo zjednało mu wielu nieprzyjaciół, lecz ci wszyscy jego przewrotnej chytrości ulegli. Przydomek swój winien on zawojowaniu Armenii, Cylicyi i Kappadocyi. Srogo prześladował chrześcijan, ale gorliwie opiekował się i protegował nauki i sztuki, w r. 764 zbudował nad Tygrem miasto Bagdad, dokąd w r. 768 przeniósł stolicę kalifatu i umarł w czasie pielgrzymki do Mekki, pozostawiając niezmierne skarby. Szczodrobliwy jego syn i następca Al-Mahdi (775—785), ceniony przez poetów i uczonych, musiał walczyć przeciw zbuntowanym Chorassanom, którym przywodził fałszywy prorok Hakem. Ali-Hadi, syn i następca poprzedniego (785—786), wytrzymać musiał ciężką walkę z Alidami, pod Hassanem, prawnukiem Alego i umarł zapewne gwałtowną śmiercią. Podług zwykłego porządku następstwa i z rozporządzenia Al-Mahida, po Hadim nie nastąpił syn jego, lecz brat Harun (786—809), którego, dla świetnych przymiotów, pochlebcy nazwali Al-Raszid, to jest sprawiedliwy i który się wsławił miłością nauk i sztuk i w ogóle troskliwością o pomyślność kraju. Podzielił on państwo między trzech synów. Mahomet-al-Amin, to jest wierny, miał jako jedyny kalif władać bezpośrednio Irakiem, Arabiją, Syryją, Egiptem i Afryką, pod nim zaś Al-Mamun obowiązany był zarządzać Persyją, Turkestanem, Chorassanem i całym Wschodem, a Motassem Azyją Mniejszą, Armenija i całém wybrzeżem Czarnego morza. Młodsi bracia mieli być następcami Amina na kalifat. Mahomet-al-Alim (809—813), oddany wszelkiego rodzaju uciechom, zdał rządy państwa swojemu wezyrowi, który, z nienawiści dla Mamuna, skłonił go, aby następcą swoim mianował syna, a zaś Motassema, aby wyparł z powierzonej mu części kraju, co wywołało domową wojnę. Lecz Tahur,

wódz Mamuna, pobił wojsko kalifa, wziął Bagdad i w r. 813 kazał zabić Amina. Al-Mamun (813—833) został zatém kalifem uznany. Zgodnie z wolą swojego ulubieńca Ali-Riza, powziął on zamiar przeniesienia kalifatu na Alidów, co spowodowało powstanie przeciwko niemu potężnych Abbasidów. Ogłosili go pozbawionym tronu i Ibrahima obrali kalifem, lecz poddali mu się znowu po śmierci Rizy i gdy kalif zmienił usposobienie. Al-Mamun wielokrotnie odstępując od prawowiernego pojęcia islamizmu, rządził zupełnie na sposób wschodnich despotów. Pod nim poezyja zniżyła się do stopnia pochwalnego pienia: lecz przeciwnie pod jego opieką nauki i umiejętności wielkie poczyniły postępy. Obszerne państwo Arabów, na niezliczone namiestnictwa podzielone i w dwóch częściach świata rozciągające się, coraz ciężej było pod jedném berłem utrzymać. Już za czasów Harun-al-Raszida, Aglabidowie 800 roku w Tunis, równie jak i Ebrisidowie w Fezie, ustanowili niezawisłe państwa. W r. 821 także Taher, namiestnik Charassanu, od którego pochodzą Taheridowie, ogłosił się samoistnym panem. Wiele innych namiestników i części kraju poszło za tym przykładem. Ale i w wojnach z państwem byzantyjskiém, nie wiodło się również Al-Mamunowi; a dwie wyprawy na Konstantynopol zupełnie mu się nie udały. Tolerował on mnóstwo religijnych sekt, na które islamizm rozpadł się był za jego czasów i które wiodły z sobą nieustanne spory. Za jego panowania afrykańscy Arabowie w r. 830 zdobyli Sycyliję i Sardyniję, gdzie się blisko dwa wieki trzymali, aż póki im pierwszej Normanowie 1035, a drugiej Pizanie 1051 nie odebrali. Motassem (833—842), początkowo zwany Billatri, to jest z Bożej łaski, trzeci syn Haruna, zbudował Samirę, o 12 mil od Bagdadu i przeniół tam stolicę swoją. W wojnach przeciw Grekom i zbuntowanym Persom, pierwszy użył tureckich zaciężników. Spory religijne trwały także i za niego. Alwathik-Billah (842—847), syn i następca poprzedzającego, wyniszczony rozkosznik, zyskał wprawdzie przychylność śpiewaków i poetów, lecz rozdrażnił ogół chciwemi i nietolerancyjnemi rządami swojemi. Spór o następstwo tronu między bratem jego Mutawakilem a synem Mothadim, rozstrzygnęła już turecka gwardyja na korzyść pierwszego, najniegodniejszego. Za Mutawakil-Billaha (847—861) coraz bardziej wchodziło w zwyczaj prowadzić wszystkie wojny tureckiemi zaciężnikami; to tylko można mu pochwalić, że nakazał zwołanie sunnu (ob.). Był surowy, rozpustny i okrutny, Alidów zajadle nienawidził. Nakoniec własny syn jego Muntassir, sprzysiągł się z przyboczną gwardyją przeciw niemu i kazał go zabić. Tak więc gwardyja ta, przywłaszczając sobie wyłącznie wybór kalifa, obwołała Muntassir'a (861 do 862) księciem wiernych, przymusiwszy pierwej jego braci, których zemsty obawiał się, do zrzeczenia się następstwa tronu, na który ich Mutawakil przeznaczył. Lecz Muntassir wkrótce umarł. Gwardyja turecka obrała znowu Mustain-Billaha (862—866), wnuka kalifa Motassema. Jednocześnie z nim ogłosili się kalifami dwaj Alidowie: jeden, w Kufie, lecz go zwyciężono i zabito; drugi zaś, Hassan-Ben-Jesid, założył w Taberistanie niepodległe państwo, które przez pół wieku trwało. Nakoniec sama niejedność tureckiego żołdactwa dopełniła rozerwania państwa. W r. 866 jedno stronnictwo wyniosło na tron Mutaza, drugiego syna Mutawakila, a Mustaina zmusiło do abdykacyi. Mutaz-Billha (866—869) kazał zabić Mustaina i własnego brata swojego Muwiada i myślał także o pozbyciu się tureckich zaciężników; ale nim do tego przystąpił, zbuntowali się oni z powodu nieodbierania zaległego żołdu i zmusili go do złożenia rządów. Wynieśli na tron (869) Muthadi-Billaha, syna Batheka, lecz po upływie jedenastu miesięcy znowu go strącili, bo chciał

ich poddać surowszej karności Pod trzecim synem Mutawakila, wesołym Mutamid-Billahem (869—892), którego potém kalifem obwołano, udało się nakoniec jego mądremu bratu Muroaffakowi, poskromić zgubną przewagę tureckiej gwardyi. Mutamid w roku 873 znowu przeniósł stolicę kalifatu z Samary do Bagdadu, gdzie ciągle przebywał. W tymże samym roku w niepodległym Chorassanie: skutkiem rewolucyi, po dynastyi Taheridów nastała dynastyja Soffaridów, która później rozciągnęła panowanie swoje nad Taberistanem i Sedszestanem. Także i namiestnik Egiptu i Syryi, Achmed-ben-Tulun, w r. 877 ogłosił się tam samowładnym panem i założył dynastyję Tulunidów. Wprawdzie mężny Muwaffak 881 r. zniszczył w dziesięć lat po jego powstaniu, państwo Cwingów w Kuffie i Bassorze, lecz nie zdołał ocalić kalifatu przed rozpadnięciem się, które mu coraz bardziej zagrażało. Po Mutamidzie nastąpił syn Muwaffaka, Muthadid-Billah (892—902). Sprzyjał on Alidom, cierpiał z przyczyny napaści Byzantynów i z powodu nowo powstałej w Iraku sekty Kurmatów, z którą 899 r. walczył. Syn jego Muktafi-Billah (902—909), walczył szczęśliwie nie tylko z Kurmatami, ale szczęśliwiej jeszcze z Tulunidami, bo w r. 905 Egipt i Syryję na nowo podbił. Pod bratem poprzedzającego, Muktadir-Millahem (909—931), który po nim nastąpił w 13 roku życia, bunty i krwawe zajścia utrudzały rządy państwa. Muktadir był igraszką swoich kobiet i wyższych urzędników i kilkakrotnie wynoszony na tron i znowu strącany, nakoniec zamordowany został. Za jego panowania powstał w Afryce Mahadi-Obeidallah, który w r. 910 obalił dynastyję Aglabidów w Tunis i założył dynastyję Fatimidów (ob.). Tymczasem w Persyi r. 925 dynastyja Buidów nabrała powagi i potęgi. Chorassan był jeszcze ciągle niezależny, tylko miejsce Soffaridów zajęli tam Samanidowie, w jednej zaś części Arabii panowali kacerscy Karmatowie, a w Mezopotamii Hamadanici. W zaledwie znowu odzyskanym Egipcie ogłosił się panem namiestnik Akszid i tym sposobem dał początek dynastyi Akszidów. Kahir-Billach (931—934), syn trzeci Muthadida, już za życia brata wprowadzany na tron i strącany, ostatecznie detronizowany przez zaciężników tureckich, zmarł 940 r. Jego następca Rhadi-Billah (934—941), syn Muktadira, wprowadził godność Emira-el-Omrah, to jest wodza wodzów, z którą zjednoczył prerogatywy nieograniczonej władzy wykonawczej w imieniu kalifa, na wzór francuzkich majordom'ów i przez to stawiał siebie w coraz większym cieniu. Pierwszym, który tę godność piastował, był turek Raik. Wkrótce jednak wydarł mu ją orężem Turek Jakem 939 r. i taką tej władzy nadał rozciągłość, że kalifowi sam tylko tytuł pozostawił, przywłaszczywszy sobie nawet prawo rozporządzania następstwem tronu. Raik, jako wynagrodzenie, dostał Kufę, Bassorę i Irak arabski, jako niezawisłe państwo. Następcą Rhadego, Mutaki-Billah (941—944), również syn Muktadira, usiłował znowu przez zamordowanie Jakema odzyskać samowładztwo, ale wnet tureccy zaciężnicy zmusili'go do mianowania emirem nowego ich ziomka Tozuna, który urząd ten uczynił dziedziczną swoją własnością, a kalifa w r. 944 z tronu złożył i oślepił. Tozun urzędownie przekazał państwo niejakiemu Szirzadowi; ale wnet przeszło ono w ręce perskiego książęcego domu Buidów, których nowy kalif Mostaksi-Billah (945), przeciw tyranii Szirzada na pomoc powołał. Ci wprawdzie usunęli Szirzada, ale też i kalifa z tronu strącili i domowi swojemu zapewnili dziedzictwo godności Emira-el-Omrah. Pierwszy buidyjski emir, Moez-ed-Daulat, przekazał ją swoim potomkom. Teraz już nie panował w Bagdadzie kalif lecz emir, ale tylko na małym kawałku kraju, bo każda nieco dalej położona prowincyja, miała swojego niezawisłego księcia.

Powoli postradali kalifowie i ostatnie zaszczyty, zaniechano wspominać ich w modlitwach kościelnych, zaprzestano wybijać nazwiska ich na monetach. Egipt w r. 970 dostał się Fatimidom, którzy również przybrali tytuł kalifów. A tak było teraz trzy kalifaty: w Bagdadzie, Kairze i Kordowie.. Atoli Fatimidowie, równie jak Abbasidowie, padli pod władzą wezyrów swoich, Omajadowie z Kordowy, z powodu podzielenia się Hiszpanii na małe państwa, długo pozostawali w niemocy, aż nakoniec zupełnie ich obalili Almorawidowie. Ilkan-Chan, władzca Turkestanu, zdobył Chorassan i obalił Samanidów, lecz i jego strącił Machmud, książe Gasny, który tam w r. 998 założył panowanie Ghasnewidów (ob.), lecz ci znowu już w r. 1038 w Bagdadzie Jeldszukom (ob.) ulegli, pod tytułem Emir-el-Omrach panowali, podzielili się na rozmaite dynastyje i utrwalili władztwo Turków nad wszystkimi muzułmanami. Mimo to, oni i tureccy książęta, którzy się innym prowincyjom na władzców narzucili, ciągle jeszcze uznawali kalifa Bagdadu, jako duchownego zwierzchnika całego moslanizmu, którego świecka władza nie rozciągała się po za mury Bagdadu, gdzie w zawisłości, ale także i w pokoju pielęgnowali nauki i sztuki. Gdy fanatyczny kalif Adhed prosił sułtana egipskiego Nur-ed-Dina o pomoc przeciw samowolności swojego wezyra, wyprawił tenże 1168 r. w tym celu Saladyna (ob.) do Kairu, który tam założył dynastyję Ajubidów, która panowała w Egipcie do 1250 r., to jest do czasu aż ją zgnietli Mamelucy. Sułtanów Seldszuków z Iraku w roku 1194 obalili Chorsares-Mirowie, u tych znowu Dżingis-chan i Mongołowie. Także i Bagdad, ta resztka własności kalifów, pod 56 kalifem Motazemem, w r. 1258 stał się łupem hordy Mongołów. Siostrzeniec zamordowanego Motazema umknął do Egiptu, gdzie pod opieką Mameluków ciągle nosił tytuł kalifa i duchowną swą władzę nad muslenizmem potomkom swoim przekazał. Na zgliszczach potęgi Arabów, Seldżuków i Mongołów, Turkoman Osman, jako emir sułtana Seldżuków z Iconium, założył podstawy państwa Osmańsko-Tureckiego (ob.). Kiedy w r. 1517 Turcy podbili Egipt, ostatniego kalifa egipskiego sprowadzono do Konstantynopola, lecz później odwieziono go napowrót do Egiptu, gdzie też umarł 1538 r. Od tego czasu tureccy sułtanowie przybrali tytuł kalifów, którego dotychczas jeszcze używa sułtan konstantynopolitański, z całą władzą i roszczeniami do duchownego zwierzchnictwa nad całym moslenizmem, zewnątrz właściwego państwa jego rozciągającą się, którą jednak mało kto szanuje, a której Persowie mocno zaprzeczają. Porównaj: Weil, *Geschichte der Khalifen* (3 tomy: Manheim. 1846—51).

Kalifornija, jest nazwa dwóch krajów, różniących się między sobą zewnętrznem upostaciowaniem, przyrodą i stosunkami politycznemi. Leżą one na brzegach zachodnich Ameryki północnej, między przylądkiem San-Lucas, 22° 52′ 28″ półn. szer. i przylądkiem Oxford, 42° szer. półn. i wielką w najnowszych czasach zwróciły na siebie uwagę. **Stara** czyli **Nizsza Kalifornija** *(Kalifornia la vieja)*, wchodzi jako stan do konfederacyi Mexykańskiej, i rozciąga się półwyspem długim na 350 leguas (mil hiszp.), a szerokim na 10 do 40 leguas, od wspomnionego najbardziej ku południowi wysuniętego przylądka San-Lucas, aż do ujścia rzeki Rio Colorado do zatoki Kalifornijskiej pod 32° 39′ szer. półn., gdzie się styka z północną czyli Wyższą Kaliforniją, oblaną będąc od wschodu rzeczoną zatoką pełną wysep, a od zachodu oceanem Spokojnym. Powierzchnia jej wynosi około 1,800 mil □. Jądro półwyspu stanowią boczne odrośle północnego gór pasma, w bezpośredniem będące zetknięciu z górami Nowej Kalifornii Sierra-Nevada, przy rozłączeniu się półwyspu od

lądu stałego, tu zachodzące i coraz się obniżające. Wzgórza te na południu stromo i spadzisto przypierają do morza, tworzą mnóstwo przylądków służących za osłonę wielu bezpiecznym i wygodnym tych wybrzeży portom i przystaniom. Najwyższym punktem jest Cerro de la Giganta, na 4,420 stóp wyniesiony, koło brzegu wschodniego, pod 26° szer. półn., przy mieście Lereto; o dwa stopnie niżej (ku północy wschodniej), w miejscu najszerszém półwyspu, leży jedyny tu wulkan de las Virgines, od r. 1746 już bezczynny. Mimo to, wielka jeszcze liczba grzbietów nosi wyraźne ślady pochodzenia wulkanicznego. Odrośle gór południowe zwane Sierras del Carmelo i del Enfado, przez przylądek San-Lucas w morze się zapuszczają. Gęste, drobno rozczłonkowane a ostre gór rozgałęzienia nie sprzyjały utworzeniu się większych dolin, pod uprawę przydatnych, ani znaczniejszemu rzek rozwinięciu; krótkie tylko strumienie przebiegają po wązkich wybrzeżach, a źródła w większej liczbie biją tylko po najszerszej półwyspu przestrzeni. Klimat wszakże jest nader łagodny i zdrowy, a przy strumieniach jaknajobfitsze rozwija się życie roślinne; wszystko tu dojrzewa, jak owoce europejskie przez missyjonarzy wprowadzone, wino, cukier, bawełna, kukurydza, len, konopie. W stronie północnej, począwszy od zatoki San-Francisco (innej od tej, która pod tém samém nazwiskiem znajduje się w Nowej Kalifornii), kraj ten przyjemniejszym i żyzniejszym się staje, wyziewy i mgły gęste u wybrzeży dają opadając ożywczą roli wilgoć; w ogóle jednak, mało tu płodów rośnie samorodnie, prócz rozmaitych gatunków kaktusu, z których gatunki wydające owoc, pielęgnowane są przez Indyjan nim się żywiących. Lasów wielki tu brak, a ztąd i drzewa opałowego i budulcu. Ze zwierząt najpowszechniejszą jest krajowa dzika owca górska, której wełna i mięso obficie bywa spotrzebowaną; nie brak też i domowych zwierząt europejskich. Niemniej obfitemi są i brzegi morskie w ryby, w wieloryby (ztąd też znajdują się tu dwa Canales de las Ballenas czyli kanały ich połowu), tunfiszu, i wiele żółwi szylkretowych w zatoce Megdaleny. Drogocennym towarem bywa tu piękna muszla Haliotis, a przedtém na większy nierównie rozmiar muszla perłowa wyławiana przez nurków indyjskich, której odbyt dziś znacznie się zmniejszył. Główne kraju bogactwo stanowi jednak państwo kopalne, nie dosyć jeszcze poznane i wyzyskiwane. Przypuścić się godzi, że półwysep jednakowo pod tym względem jest uposażonym i jednakowe ma własności z przeciwległym stałym lądem Mexykańskim, od którego oderwanym niewątpliwie został przez jakąś rewolucyję ziemno-wodną i zalew morza, jak tego dowodzą liczne wysp gromady po zatoce ku lądowi rozrzucone. Kopalnie srebra w Moleje i Real-San-Antonio słabo tylko są obrabiane, podobnie jak i płókalnie złota, większe w przyszłości zyski obiecujące. Wielka tu nadto jest obfitość soli i źródeł słonych. Liczba mieszkańców dokładnie oznaczyć się nie da; w r. 1841 podano ją na 18,200 dusz. Nie można powiedzieć, czy od owego czasu liczba ta uległa zmniejszeniu; lubo jest prawdopodobném, że gromady Indyjan, mianowicie tych którzy należą do pokolania Waikur, pociągnęły raczej na północ, dla uniknienia ciężkiego u samolubnych franciszków i jezuitów jarzma i roboty. Głównemi kraju miastami są: Loreto, na wybrzeżu wschodniém, niegdyś kwitnąca półwyspu stolica, założona przez missyjonarza niemieckiego, dziś opuszczona niemal, leży w żyznej okolicy i ma port; *La-Paz* ku południowi, na małym przesmyku ziemi, główne miejsce połowu pereł, i bardziej jeszcze na południe, niemal u jego kończyny *Real-Antonio*, obecnie kraju stolica, licząca 800 mieszkańców.—**Nowa** czyli **Wyższa Kalifornija** *(California la nueva)*, zowie się kraj nadbrzeżny, na północ od Starej Kalifornii rozciąga-

-ący się, oderwany od Mexyku w r. 1847 i do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej wcielony, którego powierzchnię podają urzędowo na 21,132 $^{6}/_{10}$ mil □. Wschodnią granicę jego stanowią góry Śnieżne, północną naturalną rzeka Columbia, 46° 20′ szer. półn., polityczną zaś linija pociągnięta w głąb kraju od przyiądka Oxford, 42° szer. półn., południową Rio Colorado i Stara Kalifornija, zachodnią zaś morze. Najwyższym szczytem pasm górzystych, kraj ten przecinających, jest góra Hood w pasmie Śnieżném, na 15,480 stóp wysoka. Góry nadbrzeżne wznoszą się średnio do 3—4,000 stóp, Monte-de-Diablo nad zatoką San-Francisco ma 3,660 stóp; wysokość ta u przylądka Mendocino, będącego kończyną zachodnią kraju (40° 29′ szer. półn.), wzrasta nawet do 9,000 stóp. Wspaniała i obszerna równina, ciągnąca się między pasmami środkowém i nadbrzeżném, dozwala na rozwinięcie się obfite porzecza wód we wszystkich kierunkach ją skrapiających, której to korzyści pozbawioną jest Stara Kalifornija. Z północy płynie Rio San-Sacramento (dawniej Jezus-Maryja), biorąc początek z mnóstwa jezior u podnóża gór Zimowych; głębokość tej rzeki dozwala większym nawet okrętom żeglugi po niej na 30 mil w górę; wpada ona wraz z drugą rzeką San-Joaquim do zatoki św. Franciszka. Ostatnia bierze źródło na południu w górach Sierra-Nevada i przepływa przez dwa wielkie jeziora Tulares. Obok tych dwóch, najznaczniejszą jest rzeka Rio de San-Felipe, mająca ujście swe pod Monterey, że nie wspominamy innych. Wyborny klimat jest ziemi tej udziałem. Według dokładnych spostrzeżeń meteorologicznych, dokonanych w San-Francisco i ku północy w twierdzy Ross, całoroczna temperatura waha się tam tylko między 10 a 20° Reaum., tu zaś między 7 a 11 $^{1}/_{2}$°. Powietrze morskie i gęste mgły, wielce miarkują upały letnie, więc prawie niema tu tyle szkodliwej dla cudzoziemców zmiany temperatury. Odpowiednią też temu klimatowi jest obfita i świeża wciąż roślinność, w przeciwieństwie zupełném z wegetacyją Starej Kalifornii zostająca. Najpyszniejsze lasy dębowe pokrywają wzgórza; z tych jeden gatunek daje biały owoc, krajowcom za chleb starczący; obok nich rosną czerwone cedry, platany, cyprysy, różne rodzaje agawów. Stacyje missyjne nader żyzną znajdowały ziemię, po tysiąckroć wynagradzającę wszelkich zbóż uprawę. Z niemniejszym pożytkiem zaprowadzono tu i latorośl winną, dobry dającą napój mimo nieumiejętnego pielęgnowania; tak samo dojrzewa i palma daktylowa, drzewo oliwne, krzew bawełniany i t. d. Rozległe tłuste łąki sprzyjają hodowli bydła, oddawna już przez misyjonarzy z wielką zaprowadzony korzyścią; ztąd bydło i konie zdziczały tu niemal i łapać je tylko potrzebuje, kto z nich chce mieć użytek. Po lasach mnoży się gęsto zwierzyna, jak: niedźwiedzie, jelenie, sarny, zające; ubijają dużo lisów, których futra idą na sprzedaż, niemniej wyder u wybrzeży, które niegdyś w wielkiej liczbie wyławiali tu rossyjscy kupcy, ze stron północnych Ameryki przybywający. Największe jednak bogactwo Nowej Kalifornii, które ją niemal osławiło w najnowszych czasach, stanowią wielkie pokłady rodzimego złota. Znane już po części były te skarby dawniejszym missyjonarzom, nie obce i rządowi niegdy hiszpańskiemu, ale ukrywane starannie w tajemnicy, dla różnych powodów nie były wyzyskiwane. Professor berliński A. Ermann, zwiedzający w r. 1829 te przestrzenie, domyślał się ich bytności, wnosząc o niej z podobieństwa warstw ziemnych ze skałami złotodajnemi Uralu; wszakże przypadkowi dopiero pozostawioném zostało ich wykrycie. W Lutym r. 1848 kapitan Sutter, rodem z Badeńskiego, który po wielu błędnych wędrówkach osiadł w Kalifornii, chciał rozszerzyć kanał wodny, prowadzący do tartaku założonego przezeń

u przypływu rzeki Sacramento przy pomocy anglo-amerykańskiego budowniczego Marshalla. By sobie zaoszczędzić trudu i kosztów roboty grabarskiej, spuszczono zastawioną massę wód dla przepłókania i wyżłobienia ziemi, z której wydobyły się zaraz na jaw kawały połyskującego się złota: w kilka dni zebrano tego kruszcu do 225 dolarów wartości. Szczęśliwi znalazcy niezdołali długo zataić swego odkrycia przed rzeszą, która też niebawem nietylko z pobliskich okolic ale i ze wszystkich krańców świata zaczęła ściągać i napływać na ich złotonośne grunta. Mimo wszystkiego, co o tém przedmiocie pisano, nie da się nawet w przybliżeniu jeszcze oznaczyć ni rozległość przestrzeni skarby złote zamykającej, ni ich rozciągłość, wartość tego, co się już pozyskało. Do 22 Września 1848 r., sprowadzono do San-Fracisco i po większej części ztamtąd znowu wywieziono proszku złotego za 600,000 dollarów. Nabytek jego nie jednakowy bywał u różnych kopaczy; jeden z nich wydobywał dziennie po 42 uncyj złotego proszku; gdy drugi przy pomocy kilku robotników otrzymał w ciągu dni trzech do 2,000 uncyj. Liczba dotkniętych gorączką złota wzrastała z każdym dniem; gonili oni tu za szczęściem pod anormalnie rozrastającemi się okolicznościami (drożyzna do bajecznej dochodziła wysokości); po upływie bowiem kilku miesięcy, liczba ta doszła już do 12,000 ludzi. Anglik Murchison wykazał tabellami statystyczno-porównawczemi wartość wydobytego kruszcu w roku pierwszym na $1\frac{1}{2}$ milijona funt. szterl. Wyzysk r. 1850 podają na 15 milijonów funt. szt. Dotąd szukają złota jedynie u wschodnich przytoków i strumieni rzeki Sacramento, na mil 23—27 od San-Francisco; wszakże nieomylne są już znaki, że ono w daleko większej gubi się rozciągłości; ostatniemi czasy nowe nawet jego pokładów wynaleziono rozgałęzienia. Kopią je albo suchém, albo zbierają w wilgotnej ziemi z błotnistych rzeki brzegów; pierwsze bywa zwykle ziarnistém, ostatnie cienkie ukazuje listeczki. Jest ono nader szczerém; trzyma przeszło 12 karatów czystego kruszcu. Obok radosnej niespodzianki, obudzonej tém odkryciem w świecie handlowym, wywołało ono jednak u spekulantów i finansistów pytanie i obawę, do jakiego stopnia przepełnienie targowiska złotem kalifornijskiém, wpłynie na obniżenie tego kruszcu i w ogóle na wszelkie stosunki pieniężne, tém bardziej, gdy w samej Kalifornii, na miejscu, wartość złota spadła o 18 do 20 procentu. Obecnie można przynajmniej być pewnym, że wartość złota nie spadnie do tyla jak za czasów odkrycia Ameryki, z powodu, że sprzeczność obfitości posiadanego już złota z nowonabytém, nie tyle jak wówczas jest rażącą, więc mniej się uczuć daje; nadto, że niekorzyść spadania złota będzie chwilową i ustąpi przed przekonaniem, że ono jest dziś raczej towarem, gdy główną jednostką liczebną wartości i pieniędzy stanowi srebro. Obok tak bogatych skarbów nikną inne mniej pod oczy podpadające, jak np. ukazywanie się częste żywego srebra, i wyborna glinka porcellanowa pod Stockton, z której Chińczycy wyrabiają już towar w kilku świeżo założonych rękodzielniach. Kiedy się jeszcze pomyśli, że tak hojnie uposażony kraj, bez porównania dostępniejszemi niż biedna Stara Kalifornija obdarzony został portami, otwartemi dla całego handlującego świata, tedy śmiało rokować mu można jak najświetniejszą przyszłość. Portami temi są: San Pedro, Santa Barbara, Monterey, a nadewszystko San-Francisco. Poprzednio już liczba mieszkańców wzrastała z każdym rokiem. W r. 1790 liczono ich 7,748, w r. 1801 zaś 13,668. Na początku roku 1840 liczono białych (europejskiego pochodzenia) do 5,000, Indyjan zaś 15,000; ci ostatni rozdzieleni na różne pokolenia: Kwirotów, Estów, Rumsów, Matalanów, Apachów i t. p., mówiących tyluż (z jednego wszakże pnia wyra-

stającemi) dyjalektami, doszli za staraniem missyj hiszpańskich do pewnego stopnia wykształcenia. Od owego czasu progressyja wzrostu ludności kolosalne nabrała rozmiary. W r. 1851 przenosiła ona 200,000 głów, w r. 1053 dochodziła do 500,000 (z tych 200,000 Indyjan), a obecnie wynosić może około milijona, wzrastając ciągle. Toż samo da się w przyszłości i o handlu i przemyśle powiedzieć, które dotąd, niestety! w dosyć opłakanym pozostawały stanie; wywóz składał się z surowych jedynie produktów, jak skór i skórek, z których 150,000 sztuk rocznie przypadało na sam port San-Francisco, łoju (szczególniej do Peru), zboża (mianowicie do północnych rossyjsko-amerykańskich osad). Rozliczne zawikłania i rozruchy, ciągły niepokój i bezład w związku stanów Mexykańskich się objawiający, nie sprzyjały bynajmniej wewnętrznemu rozwo- kraju; połączenie się ze Stanami Ameryki północnej dopomoże mu nie wątpliwie do większego nadal wzrostu, budząc popęd do spokojnego wielkich jego przyrodzonych zasobów zużytkowania. Do najznakomitszych miast dawniejszego początku, należą: San-Carlos Monterey, nad ujściem rzeki San-Felipe do pięknej i bezpiecznej zatoki morskiej, niegdyś stolica kraju i siedziba komendanta generalnego obojga Kalifornij, z 2,000 mieszkańcami, w okolicy wzgórzystej i lesistej (obfitującej w sosny); San-Francisco (ob.), dzisiejsza stolica Nowej Kalifornii, z 200,000 mieszk.; Santa-Barbara, z portem i 2,000 mieszk., i San-Diego, najstarsze miasto Nowej Kalifornii, z wybornym portem. Prócz tego wielka liczba kwitnących stacyj i osad missyjnych, założonych po największej części około lat 1770—90. Nieznaczącą niegdyś osada Puebla de San-Jose dziś jest miastem rządowém. Do najnowszych osad, rozszerzających się na północ wzdłuż zatoki San-Francisco, policzyć trzeba: port Sansalito, missyję San-Francisco Solano, wzrastającą szybko z powodu płókarni złotych Cacramento City, dalej Suttersville, Stockton, Martinez i inne. W głębi kraju ponad jeziorem Słoném, przy drodze lądowej ze Stanów Zjeonoczonych do San-Francisco, osiedlili się Mormonowie (ob), założywszy miasto Deseret. Liczba ich może wynosić około 50,000.—*Dzieje* obojga Kalifornij aż do ostatnich czasów ściśle złączone były z dziejami Nowej Hiszpanii. Jedna z wypraw wysłanych przez Korteza w r. 1533, dosięgła Niższej Kalifornii, której brzegi wschodnie i zachodnie opłynął w sześć lat później Fernando de Ulloa. W roku 1542 Cabrillo wykrył port Monterey; w r. 1602 Hiszpanija objęła kraj w zupełną posiadłość, lecz go obsadzać i zaludniać poczęła dopiero w r. 1642. Jezuici kierowali tu missyjami aż do zniesienia zakonu i wygnania ich w roku 1767, poczém miejsce ich zajęli franciszkanie. W r. 1768 wyprawa z Mexyku dokonana, zabrała w posiadłość Nową Kaliforniję i obsadziła ją licznemi misyjami, które wkrótce do nader kwitnącego przyszły stanu. Obok tych stanęły w pewnych punktach i miejsca obronne czyli posterunki wojskowe (*Presidios*), będące zarazem stolicami tyluż obwodów czyli departamentów, z których trzy przypadały na Niższą Kaliforniję, cztery na Wyższą (Nową). Pod bezpośrednią tych ostatnich opieką pozakładali poddani hiszpańscy osady (*Pueblos*). Ruchy rewolucyjne Mexyku ogarnęły i obie Kalifornije, które takież same przechodziły koleje polityczne. Od r. 1823 wcielone do Mexykańskiej rzeczypospolitej, otrzymały one wspólnego dla obu gubernatora, którego wszakże większa część missyj uznać nie chciała. Gdy wreszcie te ostatnie przymusowo i dobrowolnie kraj opuściły, wskutek czego upadać znów zaczęła świeżo wniesiona i zaledwie kiełkująca cywilizacyja, rząd Mexykański rad nierad wrócił się znów do systematu missyjnego. Mimo to, stronnictwo demokratyczne przeprowadziło znów projekt zniesienia missyj, mocą dekretu

z d. 17 Sierpnia 1833 r., i urządziło organizacyję wędrówki i kolonizacyi na wielką skalę. Zaledwie się też pewna liczba osadników w kraju tym osiedliła, aliści objęcie rządów przez Santa-Anę, pragnącego zakłady missyjne przywrócić, wygnało znów z kraju osadników hiszpańskich. Wypadek ten wpłynął głównie na nienawiść Kalifornii ku rządowi Mexykańskiemu. Przeciwne więc rządowi stronnictwo kraju i tak już w anarchiję popadłego, złączywszy się z osadnikami północno-amerykańskimi, zrobiło r. 1836 powstanie, które bez rozlewu krwi obaliło rząd i ogłosiło akt niepodległości. Kierujący powstaniem Alvarado, przedtém inspektor celny, zatwierdzonym też został jako gubernator, przez bezwładny rząd mexykański. Ten jednakże, znienawidzony wkrótce dla swego despotyzmu przez amerykańskich zwłaszcza osadników, bojąc się nowego z ich strony powstania, zażądał posiłków wojskowych od rządu mexykańskiego. Santa-Ana posłał tam więc r. 1842 generała Michała Toreno na nowego gubernatora, który równą jak i jego poprzednik wzbudził ku sobie nienawiść. Z wiosną r. 1846 powstała przeciwko niemu cała Wyższa Kalifornija, wypędziła go i obrała na jego miejsce dona Jose Castro, rodzonego Kalifornijczyka. Podczas wybuchłej jednocześnie wojny Stanów Zjednoczonych północnych z Mexykiem, pierwsze z tych państw zwróciło uwagę pożądliwą na Nową Kalifornije, jako na wyborne stanowisko handlowe, ku połączeniu się bezpośredniemu z oceanem Spokojnym. Po niewielu walkach w samymże kraju stoczonych między stronnictwem kalifornijskiém, nachylającém się ku związkowi zaczepno-odpornemu z Angliją, a amerykańskiém, złożoném głównie z osadników północno-amerykańskich pod powództwem kapitana Sutter, któremu w pomoc przyszła eskadra amerykańska pod wodzą Sloat'a a później Stockton'a i pod Los Angelos d. 8 i 9 Stycznia 1848 r. zupełne nad nieprzyjacielem odniosła zwycięztwo, przeszła Nowa Kalifornija z mocy traktatu pokoju z d. 2 Lutego 1848 r. pod władzę Stanów Zjednoczonych północnych, gdy Stara Kalifornija pozostała jak dawniej w związku stanów Mexykańskich. Na początku r. 1849 rząd w Washingtonie wysłał generała Smitha na gubernatora wojennego go San-Francisco, przecież znacznie już zwiększona od czasu odkrycia kopalni złota ludność, odmówiła Unii wszelkiej pomocy i nie przyzwoliła na mięszanie się do jej spraw wewnętrznych, które sama urządzić i ustawę sobie nadać postanowiła. Jakoż ta ostatnia przyjętą została r. 1849 przez lud, wedle planu, zgromadzonego na ten cel w Monterey sejmu. W Grudniu roku 1849 obrano gubernatorem Piotra Burnet, który otworzył zebranie deputowanych (Assembly) w dniu 17 Grudnia. W roku zaś 1850 (7 Września), Kalifornija jako oddzielny stan wcieloną została do Unii północno-amerykańskiej. Ustawa jej jest jedną z najliberalniejszych. Niewola jest zniesioną. Władza prawodawcza oddzieloną jest od wykonawczej i sądowniczej. Legislatura składa się z senatu, którego członkowie (16 na początku r. 1851) na trzy lata, i z assembly, której członkowie obieralni są na jeden rok, co 1 Listopada. Gubernator, którego władza trwa lat dwa, stoi na czele władzy wykonawczej; do jego boku przydany jest wicegubernator, prezydujący zarazem w senacie. Władzę sądowniczą piastuje trybunał naczelny, a pod nim pewna liczba sądów powiatowych i pomniejszych, i sędziowie pokoju. W r. 1851 stan ten dzielił się na 4 powiaty (*shires*). Jeśli dotąd z powodu natłoku różnorodnej tłuszczy i zbieraniny ludów, życie po miastach, szczególniej w San-Francisco, było bez hamulca, obyczajów i moralności, jeśli pijaństwo, gry, oszustwo, gwałty i pożogi były zwyczajnemi i niemal na porządku dziennym, a zabezpieczenie osoby i własności ledwo za pomocą prawa doraźnego (*linek*) osiągnąć się dawało,

to przecież zwolna zdrożności te ustawać poczęły, a duch porządku i karności wstąpił już w życie młodocianego państwa, utrzymując je w karbach pracowitości i posłuszeństwa. Dodamy tu, że Kalifornija zdaje nam się być powołaną do spełnienia ważnego posłannictwa dziejowego, nie dla tego aby panowanie białych ludzi (*gente de razon*) ustalić środkami takiemi, jak ów straszliwy i oburzający mord na Indyjanach we Wrześniu r. 1849 dokonany, ani dla okupienia przemysłu i pracy obficie płynącém zewsząd złotem, by później jak zubożały, próżny i leniwy kapitalista obumierać na wzór hiszpańskiego narodu, ale dla tego, że jako krańcowy na zachodzie stan Unii, przypierający do morza, po za którym nie ma już ziemi dla wędrowców dążących ku zachodowi, nagromadzi ona w sobie wszystkie najświętsze żywioły działalności i przedsiębierczości amerykańskiej, otwierając drogę do żeglugi po oceanie Spokojnym. Bezpieczne, obszerne i wygodne porty i przystanie obrócone ku dalekim brzegom wschodnim Azyi, wskazują mu wyraźnie cel tej żeglugi wraz z odpływem na tę część świata, i nie darmo to utrudniła i przedłużyła natura (ironicznie niejako) żeglugę do Azyi, postawiwszy na drodze ów wązki przesmyk Panama, o którego przekopanie tak dawno i bezowocnie się kuszono. Od Nowej Kalifornii wielki ten przewidziany ruch obracając się ku Azyi, dotknie najprzód Chiny i Japoniję, a ztąd wykwitnie nów ludzkiej kultury dla tych krajów.— O Kalifornijach, osobliwie o Nowej, niezmiernie wiele pisano ostatniemi czasy. Najważniejszemi są tu: Burriel'a, *Noticia de la California* (3 tomy, Madryt, 1757, po francuzku Paryż, 1766); Ferbes'a, *History of Upper and Lower C.* (Londyn, 1832); Fremont'a, *Narrative of the exploring expedition* etc. (Londyn, 1846); Duflot de Mofras'a, *Exploration de l'Orhegon, des Californies* etc. (2 tomy, Paryż, 1844); Hoppe, *Cal.'s Gegenwart und Zukunft* (Berlin, 1849); Hartmann'a, *Geogr. Statist. Beschreibung von C.* (Weimar, 1849); Gerstäcker, *Cal.'s Gold-und Queksilberdistrict* (Lipsk, 1849); Brooks'a, *Fourmonths among the goldfinders in Alta-C.* (Londyn, 1849); Johnson'a, *Sights in the goldregion* (Newyork, 1849); Revere'go, *A tour of duty in C.* (Newyork, 1849); Oswalda, *C. und seine Verhältnisse* (Lipsk, 1849); Taylor, *Eldorado* (Londyn, 1850); Fleischman, *Neueste officielle Berichte* (Stuttgard, 1850); *Opis Kalifornii pod względem geograficznym, statystycznym i geologicznym* (Kraków, 1850, w 8); nadto opisy Alex. Hołyńskiego i Korzelińskiego.

Kaliga, *Caliga*, obuwie wojowników rzymskich; ztąd to pochodzi zdrobniałe *Caligula*. Obuwie to podobne było do naszych sandałów czyli trepek; składało się z podeszwy przytwierdzonej do nogi rzemieniem i różniło się od innego obuwia, zwanego *Calceus cavus*, podobnego do trzewika. Na kolumnie Trajana w Rzymie widzimy żołnierzy w tém obuwiu, gdy dowódzcy mają zdobniejszy i więcej do buta zbliżony *Campagus*. Kaligę zdobiono gwoździmi bronzowemi, bogatsi nawet złotemi; wysłańcy i szpiegi nosili je bez gwoździ i te zwały się *Speculatoria*. By określić spasłego głupca, mówiono o nim że nosi *Caliga Maximini*, czyniąc przystosowanie do ogromnego wzrostu Maxymina, który z żołnierza prostego wyniósł się na tron cesarstwa.

Kaligula (Kajus Cezar Augustus Germanicus) cesarz rzymski, syn Germanika i Agryppiny, urodził się w r. 13 naszej ery w Antium, chociaż Tacyt miejsce jego urodzenia naznacza w obozie po za Renem, w którym rzeczywiście był wychowany. Nazwę otrzymał od obuwia żołnierskiego, które wciąż nosił w młodości. Lud i żołnierstwo ubóstwiali go dla cnót Germanikowych. Żył lat kilka na dworze swego przybranego dziadka Tyberyjusza, gdzie umiał zachować życie chytrością i udawaniem. Śmierć tragiczna matki

i braci jego, Nerona i Druzusa, nie zdawała się najmniejszego na nim robić wrażenia. Tyberyjusz chcąc zapewne żal zostawić po swej tyranii, odgadł, wedle niektórych historyków, dzikszą jeszcze niż własna, Kaliguli duszę; miewał on zwyczaj mawiać: żywię ja węża dla ludu rzymskiego, a Faetona dla świata. Dozwolił on mu brać udział w rządach, a następnie mianował go następcą, i Kaligula, mając lat 25 życia, objął ogromne to dziedzictwo w posiadanie. Radość z jego wstąpienia na tron tak była powszechną, że w niespełna trzy miesiące zabito sto sześćdziesiąt tysięcy dziękczynnych ofiar zwierzęcych. Wierzono, że niegodziwa polityka Tyberyjusza omyliła się w swych przypuszczeniach; równie jak później Neron, młody cesarz rozpoczął rządy uczynkami ludzkości, sprawiedliwości i wspaniałomyślności. Wypuścił więźniów na wolność, przywołał wygnańców, zniósł uciążliwe podatki, dbał o obyczaje publiczne i senatowi zgwałcone dawniej przywrócił prawa. Nie słuchał niczyich podszeptów i odpędził donosicieli o spiski przeciwko niemu, mówiąc, że nic takiego nie zdziałał coby go nienawistnym czyniło. Mimo unieważnienia przez senat testamentu Tyberyjusza, wykonał ściśle jego klauzule, z wyjątkiem tej, która mu na współregenta przeznaczała jednego z wnuków zmarłego cesarza. Królestwo Komageny oddał Antyjochowi, synowi władzcy wyzutego zeń przez Tyberyjusza, dołączając do tego summę stu milijonów sesterców, jako wynagrodzenie strat przez władzcę tego poniesionych. Równie wspaniałomyślnym okazał się i dla Agryppy, wnuka Herodowego. Już świat począł go wystawiać za wzór panujących; obyczaje tylko Kaliguli zmieniły się nieco. Pozornie w nich surowy za Tyberyjusza, oddał się po jego śmierci rozpuście. Przebraniu w niej miary przypisują niektórzy chorobę, w którą wkrótce zapadł. Całe państwo ogarnął smutek i trwoga o jego życie; obywatele noce trawili w oczekiwaniu około jego pałacu, a niektórzy przyrzekli poświęcić się na gladyjatorów, jeśli bogowie przywrócą mu zdrowie. Swetonijusz utrzymuje, że choroba ta nadwerężyła mu mózg, potwierdzać się to zdają czyny jego późniejsze, częstokroć wyraźnem nacechowane szaleństwem. Po odzyskaniu zdrowia innym zupełnie okazał się człowiekiem. Przybrawszy za następcę synowca swego Tyberyjusza, syna Druzusa, z oznakami jak najżywszej radości kazał go stracić w kilka dni potém. Wszyscy, którzy podczas choroby jego ślubowali zstąpić jako szermierze do cyrku, winni byli dotrzymać danego słowa, a gdy zabrakło winowajców do utarczki z dzikiemi zwierzętami, wybierał ich sam między widzami, zmuszając rodziców by obecnemi byli przy takich exekucyjach. Ściąć kazał Makrona pretora za Tyberyjusza, któremu był winien życie i koronę, niemniej teścia swego Silanusa pod błahym jakimś pozorem. Mogąc bezkarnie pastwić się nad życiem ludzkiém, ubrdał sobie że jest bogiem, więc naprzemian odziewał się w godła Marsa, Merkurego, Apollina, zachciało mu się nawet pozbawić tronu Jowisza, stawiając siebie na jego miejsce pod nazwiskiem Jowisza Latialis. Co większa, nie gorszył się nawet niekiedy ukazać publicznie jako bogini, w stroju i godłach Wenery lub Dyjanny. W końcu kazał budować świątynie na uczczenie własnego bóstwa, a w nich własny posąg ze złota. Kilka miast, mianowicie Alexandryja, postawiło na cześć jego ołtarze; żydzi tameczni wzbraniali się składać hołd takiemu bożyszczu, prześladowano ich za to długo i okrutnie. Jerozolimscy bezkarniej mogli się tego dopuszczać, jako bardziej oddaleni, więc mniej będący na oku. Między wybrykami Kaliguli przytaczają zwyczaj wykrzykiwania na księżyc w pełni, by się z nim razem układł do łoża; chwalił się nawet, że posiada najskrytsze jego względów tajniki. Człowiek tyle próżny, by się uważać aż za boga, rumie-

nić się oczywiście musiał z pochodzenia swego ziemskiego od dziadka Agryppy, który z gminu się był wyniósł. By się tego pochodzenia wyprzeć, zbezcześcił pamięć Augusta, mówiąc, że matka jego była kazirodnym owocem tego cesarza z własną córką Juliją. Jedném z jego życzeń było doczekać się za panowania swego morowego powietrza lub trzęsienia ziemi, a w napadzie jakiegoś szału chciał by cały lud rzymski jedną tylko miał głowę, dla łatwiejszego jej ścięcia za jednym zamachem. Na ustach miał wciąż słowa starego jednego poety: *Oderint, dum metuant.* Do największych szaleństwa jego czynów należy zbudowanie mostu łyżwowego, rzuconego (na wzór Xerxesa) na zatoce morza pomiędzy Bajae a Puteoli; po przepędzeniu dnia i nocy w najwyuzdańszej orgii, by miejsc tych nie opuścić bez jakiej po sobie pamiątki, kazał nagle powrzucać wszystkich na moście zgromadzonych ludzi do morza, poczém dopełnił tryjumfalnego wjazdu do Rzymu za to, jak utrzymywał, że przemógł samą naturę. Wkrótce zachciało mu się i sławy wojownika, więc przedsięwziął wyprawę na Germanów i przebył Ren w 200,000 ludzi. Ale nabłąkawszy się cokolwiek po kraju obcym, wprędce wrócił jak przyszedł, nie spotkawszy ani jednego nieprzyjaciela; mimo to przez wojsko po siedmkroć okrzyknięty imperatorem. Gdy wrócił do Gallii, począł z krajem tym obchodzić się jak ze świeżo zdobyczą; a że jego chciwość wyrównywała tylko rozrzutności, więc nie było podatku i ucisku, którymby nieszczęśliwego tego kraju nie zgnębił. Zanim jednak wrócił do Rzymu, postanowił zagarnąć Wielką Brytaniję. Ściągnąwszy więc wojska swe nad brzeg oceanu, wsiadł na pysznie ozdobioną galerę, a oddaliwszy się nieco od brzegu, zaraz doń powrócił, nakazał przygotowanie machin wojennych i uderzenie w trąby sygnałowe, jakoby do walki. Wówczas rozkazał żołnierzom nazbierać muszli morskich napełnić niemi kieszenie i kaski, by w Kapitolu ukazać łupy nad zwyciężonym dokonane oceanem. Krotochwilę tę zakończył dystrybucyją pieniędzy między żołnierzy i wzniesieniem latarni morskiej na uczczenie i wieczną tych czynów pamiątkę. By tryjumf godnym swej chwały uczynić, powybierał w Gallii ludzi wyższego wzrostu, których zmusił do nauczenia się języka Germanów, oraz noszenia i barwienia sobie włosów na sposób tych barbarzyńców. Za powrotem do Rzymu, unieważnił testamenta wszystkich tych centuryjonów od początku panowania Tyberyjusza, którzy ni tamtego władzcę ni jego samego nie porobili swym spadkobiercą. Zaraz też mnóstwo osób pomieściło go jako spadkobiercę w swych testamentach, o czém gdy się dowiedział, kazał najbogatszych z nich uśmiercić pod różnemi pozorami, mówiąc, że gdy go dziedzicem porobili, nie powinni zeń żartować żyjąc. Gdy mu raz brakło pieniędzy, kazał natychmiast podusić w przysionku swego pałacu, kilka znajdujących się tam przypadkowo osób znaczniejszych, co mu przyniosło 600,000 sestercyj. Utrzymywał sam miejsca nierządu; posiadał je nawet w obrębie swego pałacu i raczył nawet wchodzić w szczegóły ich dochodów. Zepsucie wcześnie już go było ogarnęło; w dziecięcej jeszcze chodząc szacie, zdybany był na kazirodztwie z jedną ze swych sióstr; pogwałcił następnie wszystkie inne; z Druzyllą, jedną z nich, którą namiętnie miłował, żył publicznie, gdyż nie osłaniał nawet tajemnicą swych bezwstydów. Bezecne jego z Lepidusem i Nestorem pantomimikiem miłostki, nie stłumiły w nim bynajmniej gustu do zalotnic, mianowicie do słynnej oddawna w Rzymie Pyzallidy. Pojął wreszcie cztery żony, z których ostatnia Cezonija, lubo niepiękna, umiała jednak wziąść nad nim przewagę. Powiadają, że miał zamiar zniszczenia poematów Homera i o mało, że nie kazał powyrzucać ze wszystkich biblijotek

dzieł Wirgilijusza, wierszoklety (jak mówił) bez talentu i nauki, tudzież Liwijusza dziejopisa fałszu i złej woli; to samo miało spotkać i wszelkie dzieła jurysprudencyj dotyczące, które chciał spalić, by odtąd sama tylko jego wola była prawem. Ulubieńcem swoim zrobił konia, zwanego *Incitatus*. Koń ten miał dom swój, meble, służbę przyjmującą tych, którzy doń w odwiedziny przychodzili, i niestety! cała tłuszcza pochlebców tam chodziła. Stajnia jego była z marmuru, żłób z kości słoniowej, okrywadło z purpury, uździenica drogiemi wysadzana kamieniami. Podawano mu jadło w naczyniu złotém i w takiejże czarze napój, mianowicie wino; cesarz sam zapraszał go do swego stołu i ugaszczał własnoręcznie owsem i jęczmieniem wyzłacanym; mianował go też członkiem kollegijum duchownego swej świątyni i zamierzał nawet wynieść go do godności konsula. Cztery spełna lata Rzymianie, wyrodne plemię Scypijonów i Brutusów, cierpieli hańbę podobnych rządów, dopóki wreszcie nie przeciął ich w r. 41, spisek dwóch trybunów gwardyi pretoryjańskiej, Kassyjusza Chareasa i Kornelijusza Sabina. Potwór ten liczył lat 29 wieku, gdy mściwe ich ramię weń ugodziło i zamordowawszy go wraz z żoną Cezoniją i córką, świat od jego tyranii uwolniło. Kaligula nie przywiązał swego imienia do żadnego pomnika budownictwa; dokończył tylko rozpoczętą za Tyberyjusza świątynię Augusta i teatr Pompejusza. Przedsiębrał wprawdzie różne budowle, lecz ich nie wykonał; pragnął i tu jak we wszystkiém rzeczy olbrzymich, bez granic, więc niepodobnych: w taki to sposób chciał przekopać międzymorze Korynckie. Zaniedbany w naukach i literaturze, oddawał się nie bez powodzenia krasomówstwu. Wzrostu był wysokiego, szyi i nóg cienkich, czoła szerokiego; oczy miał zapadłe, cerę bladą, wejrzenie dzikie i surowe, któremu dzikszy jeszcze starał się nadawać wyraz. Po śmierci znaleziono w jego komnacie dwie księgi, oznaczone na okładkach wyrazami: *gladius* (miecz) i *pugio* (sztylet), które zawierały nazwiska na śmierć jeszcze skazanych senatorów i wojowników.

Kalikant (*Calycanthus floridus* Lin.) albo *Kalikantus*; od naszych miłośników ogrodnictwa, po polsku, rozmaicie przezywany, jak *Wonial, Kielichowiec, Kieliszník, Kielichokwiat, Kielichowe drzewo* i t. p., jest bardzo pięknym krzewem po naszych ogrodach botanicznych i zamożniejszych prywatnych utrzmywanym, a z północnej Ameryki, mianowicie z Karoliny pochodzącym. Krzew ten odznacza się gałęźmi rozpierzchłemi, o liściach podłużnych, albo okrągławo-jajowatych, pod spodem wraz z gałązkami kutnerowatych, o kwiatach pojedyńczych, z kątów liści wyrastających, czarniawo-purpurowych, mocno i bardzo przyjemnie melonami i renetami (jabłkami) pachnących, od Maja do Sierpnia ukazujących się. Kalikant w układzie roślin przyrodzonym tworzy osobne skupienie, któremu swą nazwę (*Calycantheae* Lyndl.) nadaje, u Linneusza zaś mieści się w gromadzie o wielu pręcikach na kielichu osadzonych, czyli 12-ej, rzędzie 10-słupkowym. W naszych ogrodach wytrzymuje w gruncie wybornie, zawsze jednak na zimę słomą obwiązać go należy. Mnoży się z nasion amerykańskich albo z sadzonek, odkładów czyli ablegrów, lub odbitków. Użytku prócz ozdoby i nader przjemnej woni żadnego nie ma. W ogrodach zaś botanicznych, utrzymują jeszcze dwa inne gatunki, jak np. *Calycanthus glaucus* Willd. i *C. laevigatus* Willd., których różnica głównie na odmienniejszych liściach polega. *F. Be.*

Kalikant, Kalikować, ob. *Organy*.

Kalikut, miasto prowincyi Malabar, w prezydencyi angielskiej Madras, w Indyjach Wschodnich, położone w nizinie nad brzegiem morza Indyjskiego,

liczy około 30,000 mieszkańców, po większej części *Moplah'ów*, czyli potomków muzułmanów fanatycznych, którzy opuścili Arabiję w VII wieku, by się tu osiedlić, i odznaczają się duchem przedsiębierczym, jako kupcy i żeglarze. Od czasu upadku rękodzielni bawełnianych, których przędza wielce się ku zachodowi rozchodziła, zajmują się oni wywozem orzechów kokosowych, betelu, pieprzu, imbieru, kardamomu, wosku, drzewa tekowego i sandałowego. Jest ono pierwszém miastem, do którego zawinął Vasco de Gama po opłynięciu przylądka Dobrej Nadziei, w d. 18 Maja 1498 roku. Było ono wówczas stolicą kwitnącą i bogatą możnego władzcy. Lecz Hyder-Ali, dostawszy je w swoją moc w r. 1773, wypędził kupców i faktorów i poniszczył okoliczne plantacyje. Syn jego Tipo-Saib, przesiedlił wielu mieszkańców do Beypur. Handel miasta ożywił się nieco, gdy wpadło r. 1792 w ręce Anglików.

Kalil-Aszraf, sułtan egipski, syn Kelauna, panował od r. 1290—93, wsławił się podbiciem całej prawie Syryi i zburzeniem Damaszku. Za okrucieństwa swoje przez poddanych znienawidzony, został zamordowany.

Kalil-pasza, wielki wezyr sułtana Amurata II, zwycięzca w bitwie pod Warną r. 1444, gdzie poległ nasz Władysław Jagiellończyk, ztąd Warneńczykiem zwany. Kalil-pasza głównie także przyczynił się do zdobycia Konstantynopola przez Mahometa II, 1453 roku; pomimo to pod zarzutem zdrady przez tego monarchę został odsunięty od współudziału w sprawach publicznych.

Kalina (*Viburnum Opulus* Lin.), jeden z krzewów krajowych bardzo miłej i wdzięcznej powierzchności, a pospolity w całej Europie, u nas rośnie wszędzie po lasach (liściastych), gajach, zaroślach, nad brzegami rzeczułek, lub koło płotów, kwitnąc w Maju i Czerwcu. Pominąwszy poezyję ludową, która często kalinę wspomina, któż nie zna owej tak ze swej rzewnej treści, i prześlicznej a tkliwej melodyi, wszystkim do serca przypadłej śpiewki: „Rosła kalina z liściem szerokiém, Nad modrym w gaju rosła potokiem” i t. d. (słowa Teofila Lenartowicza, muzyka ś. p. Ignacego Komorowskiego). Rzeczywiście, wyjąwszy dzikie róże, kalina jest najpiękniejszym ze wszystkich krzewów krajowych, tak pod względem liści, jako i kwiatów. A jeżeli wolno dopatrywać się jakiejś sympatyi poetyczno-narodowej, bądź do pewnych roślin, bądź też do zwierząt, to z krzewów kalina, a z drzew lipa, są jakby narodowemi roślinami. Mniej już, ale zawsze bardzo często w poezyi ludowej wspominane są jawory, dęby, buki, brzozy i jodły (u górali szczególniej jawory, buki i smereki, czyli świerki); cóż dopiero mówić o różnych ziołach, które lud nasz albo poetyzuje, albo z pewnych względów poważa, albo zabobonne mocy do nich przywięzuje. — Kalina w układzie roślin przyrodzonym, należy do tak zwanych wiciokrzewów (*Caprifoliaceae* Juss.), to jest do takiej grupy czyli skupienia roślin, między któremi kaprifolium czyli wiciokrzew (ob.) na czele stoi, a koło niego kupią się z krajowych roślin: kalina, bez (ob.), suchodrzewka (ob), Linnea (ob.), i piżmaczek (ob.); z zagranicznych zaś lub zamorskich: Diervilla, Leycesteria, Abelia, Valentiana, Karpaton i Symphoricarpos. Linneusz kalinę umieścił w gromadzie 5 pręcikowej, rzędzie 3 szyjkowym. Poznać ją można po pieńkach i gałęziach do 12 stóp dorastających, szarych i gładkich; liściach ogonkami opatrzonych, częściej szerszych niż długich, z wierzchu nagich, a pod spodem włoskami omszonych, w podstawie zaokrąglonych albo nieco zwężonych, w wierzchołku dwa razy dość głęboko wciętych i przeszło 3 łatowych, z łatami grubo, i nierównie brzegiem zębatemi; wreszcie po kwiatach białych, w baldaszkogrona płaskie ułożonych, w których kwiatki skrajne kilka razy od środkowych większe, rozpłaszczone, płonne

czyli póżniej jagódek nie tworzące, środkowych zaś prawie dzwoneczkowatych, póżniej w jagódki kuliste, szkarłatne przemieniających się. Dawnemi czasy przepisywano korę, liście i jagody kalinowe pod nazwą bzu wodnego (*cortex folia et baccae Sambuci aquatici*) i to dla tego, iż skutki ich też same co i bzowych. Dziś kalina służy tylko do ozdoby parków i ogrodów, gdzie częściej bywa hodowaną jej odmiana *Viburnum Opulus roseum* Lin., z wszystkiemi kwiatami wielkiemi, płonnemi, śnieżnej białości, niekiedy pełnemi i w zupełną kulę ułożonemi, pod nazwą gał śnieżnych (*Boule de neige*). Odmiana ta, ponieważ nigdy nie rodzi owoców, rozmnaża się przeto z wypustków lub okładów (ablegrów), a w kłąbach i gaikach lub do wielkich bukietów, wielce jest przydatną.—Drugi gatunek kaliny, zwany hordowiną (*Viburnum Lantana* Lin.), rosnący w Europie srodkowej i południowej, a u nas na Podolu, Wołyniu i Bukowinie również pospolity, nie tak jest piękny jak kalina zwyczajna, a różni się od niej liśćmi jajowatemi, brzegiem piłkowanemi, z obu stron włoskami gwiazdkowatemi, kutnerowato pokrytemi, a kwiatami wszystkiemi jednakowemi. płodnemi, w baldaszkogron płaski ułożonemi, póżniej w jagódki czarne przemieniającemi się. W ogrodach utrzymują wszędzie hordowinę po kłąbach dla ozdoby; z giętkich jej pieńków i prętów robią cybuchy, laski lub bicze, a z kory i korzeni, gdzie niegdzie lep na ptaki przyrządzają. Jeszcze godnem jest wspomnienia *Viburnum Tinus* Lin., krzew zawsze zielony czyli liści nie roniący, w naszych cieplarniach zimnych, czyli oranżeryjach, wszędzie utrzymywany i do dekoracyi przedpokoi lub wielkich salonów bardzo przydatny. Pochodzi on z pobrzeża morza Śródziemnego, a po liściach lśniących, skórzastych, eliptycznych i kwiatach przed rozwinięciem się różowawych, póżniej białych, baldaszkogron wypukły tworzących, łatwy do poznania. Ogrodnicy z gatunku tego umieli wyprowadzić odmianę o liściu srokatym.—Nakoniec, ponieważ do dnia dzisiejszego wszystkich gatunków z rodzaju *Viburnum* poznano 50, nie dziw więc, jeżeli gdzie po ogrodach, w gruncie lub po oranżeryjach spotka się jeszcze takie gatunki, jak: *Vibirnum erubescens* Wall., *V. grandiflorum* Wall., *V. dentatum* Lin., *V. lantanoides* Michx.. *V. nudum* Lin., *V. prunifolium* Lin., *V. Lentago* Lin., *V. acerifolium* Lin., *V. nitidum* Ait., *V. laevigatum* Willd., *V. cassinoides* Lin., *V. orientale* Pall., *V. dahuricum* Pall., *V. punctatum* Ham., *V. cordifolium* Wall., *V. edule* Pursh., *V. odoratissimum* i w. jeszcze innych. *F. Be.*

Kalina (Jan), malarz czeski, urodzony 1684 r. we wsi Sedlicy pod miastem Żeliwem, w królestwie Czeskiém, gdzie w miejscowym klasztorze kanoników regularnych (premonstrateńskich), którego z urodzenia był poddanym, żył przy rodzicach, i jak się zdaje, wyuczył się sztuki malarskiej, od bawiącego tam czas jakiś Macieja Machka. Liczne prace Kaliny znajdują się po różnych kościołach w Czechach, mianowicie w kościołach w mieście Żeliwie, jak w klasztornym ośm fresków w nawie, wyobrażających ważniejsze ustępy z życia ś. Norberta, arcybiskupa magdeburskiego (dziewińskiego), założyciela tego konwentu, oraz w refektarzu i biblijotece powyższego klasztoru. *Ad. N.*

Kalina z Joethensteinu (Maciej czyli Matyjasz), doktor prawa i adwokat krajowy, urodzony w Budziejowicach Czeskich 1772 r., nauki w uniwersytecie pragskim ukończył 1794 r. Między r. 1797 a 1802 zostawszy professorem nadzwyczajnym uniwersytetu w Pradze, wykładał nauki administracyjne i ekonomiję, prawo kościelne i prawo polityczne. W roku 1802 porzucił professurę i poświęcił się obowiązkom adwokata, które pełnił aż do r. 1845. Obok tego w r. 1801 został radcą konsystorza biskupiego budziejowickiego; a 1819 roku

arcybiskupa pragskiego, który mianował go także fiskusem konsystoryjalnym. Oba te urzęda sprawował do śmierci arcybiskupa W. S. Chlumczańskiego z Przestawelk, (1830 r.), który pamiętnym jest w dziejach oświaty w Czechach, że za radą właśnie Macieja Kaliny założył był kosztem 160,000 złr. szkoły realne w Rakowniku i w Libercy, które ostatecznie uorganizowane zostały na mocy jego testamentu przez Kalinę. Zakładanie biblijotek parafijalnych i prenumerowanie pism czasowych przez proboszczów i zbieranie przez nich różnych wiadomości topograficznych i historycznych, co później ułatwiło Sommerowi wydanie *Topografii królestwa Czeskiego*, działo się za staraniem i wpływem Kaliny. Dzieło jego: *Nachrichten über böhmische Schriftsteller und Gelehrte*, zjednało mu dyplom na członka towarzystwa czeskiego nauk 1818 r. *Ad. N.*

Kalina (Józef Franciszek Jarosław), autor i poeta czeski, urodzony 1816 roku, w mieście Hajdzie czyli Borze, powiecie Litomierzyckim, królestwie Czeskiém, zmarły w Pradze 1857 roku .Rodzice jego widząc w nim zamiłowanie do nauk i bystrość umysłu, pomimo swego ubóstwa wysłali go do gimnazyjum w Pradze. Tu Kalina upodobał sobie języki starożytne i nauki filologiczne, którym później zupełnie się poświęcił. Dużo doświadczył on w swojém życiu, lecz nic tak silnie nie zraniło jego serca, jak smutna śmierć matki, zmarłej w Pradze w domu obłąkanych 1830 r. Od tego czasu nastąpiła zmiana w jego duszy: nastało wyzwolenie się ducha z więzów światowych, zatęsknienie za ideałem, za prawdą Bożą; zrodziła się w jego duszy myśl czysto chrześcijańska. Wykształcenie zaś narodowe winien był swemu krewnemu (stryjowi), Wojciechowi Sedlaczkowi, zasłużonemu mężowi z doby zmartwychwstania literatury czeskiej, professorowi matematyki w Pelzni, gdzie Kalina dokończył nauk gimnazyjalnych i przeszedł kurs filozoficzny. Tu pod kierunkiem takiego opiekuna przejął się miłością ojczystego języka i kraju, a od przekładów Kleista i Höltego, ulubionych jego poetów, przeszedł do probek oryginalnych, w podobnym duchu w języku macierzystym pisanych; tutaj z wielkiém zamiłowaniem i gorliwością oddał się nauce języków, a zwłaszcza polskiego, który później uznawszy za drugi swój język macierzysty, tak go pokochał i tak doskonale nim mówił, że rodowici Polacy to mu przyznali, a Czesi uskarżali się na jego polonizmy. Udał się następnie do Pragi na wydział prawniczy, a obok tego zagłębiał się w badania filologiczne, ze stanowiska filozoficznego. Owocem ich było ogromne dzieło: *Wielki Panteon czyli Henotikon wszystkich języków europejskich, azyjatyckich i amerykańskich.* Inne jego prace literackie, jak przekłady z Byrona (*Parisina*, drukowana w piśmie czasowém *Kwiety* z r. 1841, oraz *Korsarz*); z Johnsona (*Rasslas*, cały w rękopiśmie), oraz kilka tłómaczeń z Mickiewicza, były tylko rozrywką po tej pracy. Napisał obszerną rozprawę: *O koniecznej potrzebie języka macierzystego, jako jedynej podstawy, na której wychowanie dzieci da się dokonywać.* Przełożył także na język czeski dla starozakonnych: *Zbiór modlitw, psalmów i innych pieśni,* oraz skreślił: *Krótki rys języka i filologii w ogólności.* Do utworów poetycznych Kaliny należą: *Przastewnice* (Prządka), *Lazeń Libuszyna* (powieść narodowa), wydrukowana w piśmie: *Wczela* (Pszczoła), z r. 1845, i t. d., oraz znakomity poemat (ballada) pod tyt. *Kszaft* (Testament), którego w samym dniu wyjścia z druku (własnym jego nakładem, 1842 r.) rozkupiono 10,000 exemplarzy, i o wieleby więcej rozeszło się, gdyby powszechny rozgłos nie był wywołał ze strony policyi zakazu dalszej rozprzedaży (przełożony został na język niemiecki przez Swobodę i wydrukowany w almanachu nie-

mieckim z r. 1846, wychodzącym pod tyt. *Libussa*). W roku 1842 Kalina zamierzył wydawać przy pomocy kilku przyjaciół pismo pod tyt. *Wiestnik*, którego wyszedł tylko jeden zeszyt (w Pradze). Tłómaczył z portugalskiego: *Noc nowego roku;* we *Wlastimilu* (Patryjota) z roku 1840. *Straszy Dwór* (K. Wł. Wojcickiego) i *Dobosz* (z tegoż), oraz *Hornice* (podobnież z polskiego). Zbiór poetycznych utworów Kaliny, zebrany z pozostałych po nim rękopismów, wyszedł 1852 r. w Pradze, wraz z jego życiorysem, w którym znajduje się na czele, zachwycający swą tkliwością poemat, pod nazwą: *Do mojej matki*, napisany na krótko przed śmiercią. W zbiorze tym, między oryginalnemi, są także i przekłady, jak *Powrót Taty* z Mickiewicza. Zwłoki Józefa Kaliny spoczywają na cmętarzu Wolszańskim w Pradze, gdzie na jego mogile postawiła nagrobek Wilhelmina Wolfówna, później zamężna Arène du Var, od roku 1845 ochmistrzyni dzieci owczesnego księcia serbskiego, autorka czeska, przyjaciółka zmarłego Kaliny i jedna z najgorliwszych patryjotek czeskich. *Ad. N.*

Kalinka (Joachim), rodem Słowak, urodzony 1602 r. w Rożemberku, w żupie Liptowskiej, zkąd zwany także Rożemberski; proboszcz ewangelicki i superintendent; uczony i znakomity mówca; w czasie prześladowań religijnych w Węgrzech, wydalił się z kraju 1673 r. i udał się do Litawy, gdzie umarł 1678 r. Wydał: *Proroctwo Izaijasza wyłożone* (w Trenczynie, 1645 r.; powtórnie 1673 r.). Niektóre jego pieśni znajdują się w śpiewniku, wydanym w Liptowie 1635 r., przez Jerzego Tranowskiego, pod tyt. *Cithara sanctorum, czyli psalmy i pieśni* i t. d. Nadto pozostawił w rękopiśmie: *Katechizm słowacki* (około r. 1645). *Ad. N.*

Kalinka (Waleryjan), urodzony w Listop. 1826 r. w Krakowie, syn sędziego pierwszej instancyi trybunału krakowskiego, kończył w mieście rodzinnem uniwersytet, poświęcając się nauce prawa, jakoż wstąpił w służbę jako applikant trybunału, lecz nie długo probując tego zawodu, porzucił go i wziął czynny udział w redakcyi *Czasu*. Po roku 1851 opuścił Kraków i przeniósł się do Paryża. Pierwsze prace swe umieszczał w *Dwutygodniku literackim*, 1844 r. (*Żywot i pisma* Pawła Szczerbicza prawnika); w *Orędowniku*, 1844—45 r. (Rozbiór dzieła Mączeńskiego *o Krakowie*; Rozbiór tragedyi Sawickiego *Jephtes* i t. d.), i w *Przjacielu ludu* 1845 r., (*o Chrzcielnicach;* zaś r. 1849 *Dziennik podróży naukowej po Hollandyi odbytej w r. 1847 i 1848*). Później zasilał pracami naukowemi *Przegląd poznański* i inne.—Pierwszą pracą osobno wydaną jest: Łukaszewicza Lesława *Rys dziejów piśmiennictwa polskiego*, wyd. 3-cie, Kraków 1848 r., w 12-ce, str. 210, w którym przzorobił i podwoił rzeczone dziełko.—Następnie wydał: *Jaką była dawniej Polska*, napisał włościanin z nad Wisły, Kraków, 1848 r., w 8-ce; korespondencyja z Krakowa do redakcyi dziennika: *Polska*, przez W. K., (przedruk z N. 28, 21 *Polski*), Lwów 1848 r., w 8-ce str. 28; *Listy o Krakowie*, przez Pencławskiego, Poznań, 1850 r., w 8-ce str. 86. Listy te w swoim czasie wywołały wiele rozgłosu, z powodu dotknięcia imiennego professorów uniwersytetu i wychowania po pensyjonatach. *Historyja pożaru miasta Krakowa*, Kraków, 1850 r.; *Żywot Tadeusza Tyszkiewicza*, Poznań, 1853; w r. 1860; przełożył Kobierzyckiego: *Panowanie Władysława IV*, tomow 2; wreszcie wydał: *Galicyja i Kraków*, jedno z najdokładniejszych i najlepszych dzieł tego pisarza, Paryż 1859. W *Biblijotece Warszawskiej* 1853 r., zamieścił i wiadomość o materyjałach do *Historyi polskiej*, znajdujących się w cesars. biblijot. manuskryptów w Paryżu. Wygotował też dzieło: *O stosunkach międzynarodowych Polski w XVI stule-*

ciu. — Brat jego, **Kalinka** (Kaz.), ur. 1825 r. urzędnik w król. Pols., wydał w r. 1848 numer pisma humorystycznego: *Szubrawiec*; pisał rzecz o statystyce zbrodni (w *Czasie* 1850) i recenzyje prawa Męczyńskiego, Wielogłowskiego i inne w *Biblijot. Warsz.* Pisał powieść o Bolesławie Śmiałym, do *Dwutygod. literac.*, 1844 r.; był współpracownikiem *Księgi świata*, 1858 r. — Tegoż brat **Kalinka** (Al. Winc.), ur. 1817 r. urzędnik król. Pols., wydał rozprawę: *O podżegaczach i wykonawcach występku*; Kraków, 1839 r. *E.*

Kalinowa, herb polski. W polu czerwoném strzała biała, z żelazcem złotém, rozdarta wpół, przy końcach obudwóch gwiazdy koloru złotego; nad hełmem trzy pióra strusie, które takaż strzała jak na tarczy przeszywa, w prawą stronę żelezcem zwrócona.

Kalinowski (Marcin), wojewoda bracławski i hetman polny koronny. Syn Alexandra Walentego, generała ziem podolskich i Heleny Strusiówny z Komorowa, starościanki halickiej i chmielnickiej, niewiasty bardzo pobożnej. Miał liczne rodzeństwo, dwóch braci i cztery siostry, z których jedna była za Stanisławem Rewerą Potockim. Krew rycerska płynęła w tych Kalinowskich: Ojciec poległ pod Cecorą, jeden z synów Adam, starosta bracławski, winnicki, łojowski i lubecki, całe życie wojował; Marcin wyszedł na hetmana. Uczył się w szkołach publicznych. Potém z bracią jeździł aż do Lowanium na nauki i słuchał od Wernuleusa wykładu krasomówstwa. Wróciwszy do Polski, prosto do obozu się udał. Było to już po klęsce Żołkiewskiego, cecorskiej. Pozbierał ludzi wojennych, którymi ojciec kiedyś dowodził, doświadczonych i wytrwałych i odtąd z nimi sam na sławę swego domu pracował w obozach. Wziął za to od króla starostwa, które już dziedzicznie spadały z ojca na syna Kalinowskich, bracławskie i lityńskie na Podolu, lubeckie i łojowskie na Ukrainie pogranicznej z Litwą. Ożenił się z Heleną, księżniczką Korecką, córką Joachima siostrzenicą hetmana Jana Karola Chodkiewicza. Po szwagrze swoswoim Stanisławie Rewerze Potockim został w roku 1626 podkomorzym kamienieckim, czyli co jedno podolskim i poszedł z nim zaraz do Prus na wojnę szwedzką (Przyłęcki, *Pamiętnik o Koniecpolskich*, str. 14). Za wstąpieniem na tron Władysława IV, Kalinowski poszedł na wyprawę moskiewską pod Smoleńsk w r. 1633. Narażał na wszystkie niebezpieczeństwa zdrowie swoje i ciężką a niebezpieczną ranę tam poniósł, atoli i z tego razu wyszedł szczęśliwie (Niesiecki). Król odzyskał w tej wojnie obszerne kraje siewierskie za Dnieprem: chciał z nich uorganizować nowe województwo czerniechowskie. Miał sejm w tej mierze rozstrzygać. Zwołany do Warszawy na koniec Stycznia 1635 r., odbywał się pod laską Jerzego Ossolińskiego. Kalinowski przyjechał na sejm także dla sprawy, którą miał z księciem Stefanem Czetwertyńskim, podkomorzym bracławskim. Wszystko już wtenczas w Polsce z karbu wychodziło, dla tego i Kalinowski i książe skłócili się z sobą na sejmiku, podczas elekcyi posłów; pewnie jeden i drugi swoich ostro popierali w Bracławiu i spór poszedł tak daleko, że jak powiada kanclerz Radziwiłł: „wota szlacheckie kulami kalkulowano.” Skutkiem tego zajścia, wielu ze szlachty rany odniosło na sejmiku. 23 Lutego wniesiono tę sprawę, ale gdy nie można było znaleść zgody pomiędzy różnemi zbyt zeznaniami, sejm naznaczył śledztwo i wyrok do przyszłych obrad zawiesił (Al. Stan. Radziwiłł, *Pamiętniki*, I, str. 233). Przypadek na tym sejmie posunął sprawę ustanowienie nowego województwa. Posłowie czerniechowscy chcieli zaraz głosować po kijowskich, bo do Kijowian się zaliczali; Inowrocławianie spotykając pierwszy raz przed sobą nowych posłów, mieli to sobie za ujmę, żeby im ustępo-

wać: w Rzeczypospolitej Polskiej kto przychodził z nowém prawém, przychodził zawsze na koniec, po innych. Spór nieco przedłużony Czerniechowianów z Inowrocławiany przymusił króla i sejm, aby natychmiast ustanowić województwo czerniechowskie. Stanęła zaraz konstytucyja 15 Marca i król przez kanclerza księdza Zadzika nowe krzesło wojewódzkie ofiarował Kalinowskiemu, który już poprzednio wziął od króla starostwo czerniechowskie, bo gród w odzyskanych ziemiach stanął jeszcze przed województwem. Okolski kasztelanem kijowskim pisze przedtém Kalinowskiego, ale to rzecz niepewna. Obraził wielce ten pośpiech sławnego potém Adama Kisiela, który będąc podkomorzym czerniechowskim, chciał zostać wojewodą. Wyszedł z sesyi i bardzo się odgrażał, „lecz daremny był jego gniew, na który nikt nie zważał" (Radziwiłł, I, 243). Konstytucyja postanowiła dwa ziemstwa i dwa grody na Siewierzu, czerniechowski i nowogrodzki; starostwo czerniechowskie na wieczne czasy połączyła z krzesłem wojewodzińskiém, tak, jak w kijowskiém było. Sejmik jeden i popisy zawsze w Czerniechowie; posłów ziemskich miało być czterech, dwóch zaś deputatów na trybunał. Drugi senator wojewódzki, był kasztelan. Obadwaj ostatnie miejsce zasiedli po wojewodzie i kasztelanie parnawskim, toż posłowie na końcu po wszystkich posłach. Konstytucyja oznaczyła także czas i miejsce dla roków czerniechowskich i nowogrodzkich (*Vol. leg.*, IV, 865 — 866). Po sejmie zaraz król zgromadził do siebie senatorów na radę i objawił im swoje zamiary względem palatynówny Renu, z którą chciał się żenić. Różni różnie mówili, ale znaczna większość przeciw niej była, jako przeciw dyssydentce. Kalinowski za nową łaskę, której się nie spodziewał, chciał się królowi przysłużyć pochlebstwem i na palatynównę pozwalał (Radz., II, 247). Powróciwszy na pogranicze, Kalinowski walczył nieraz z Tatarami. Nie było w owym czasie pilniejszego strażnika na granicy. Na każdą wojnę w tak licznym stawał kompucie, że daleko inszych przechodził (Niesiecki). Pobożny jak ojcowie, walcząc, razem i Bogu wznosił przybytki; w dobrach swoich Husiatynie na Podolu aż dwa kościoły wyprowadził z fundamentów: farny i bernardyński; jeden i drugi ubogacił złotym i srebrnym sprzętem. Inne domy Boże opatrywał hojną ręką. Król pozwolił mu starostwa lityńskiego ustąpić kasztelanowi sieradzkiemu Przerębskiemu (20 Grudnia 1636 r. *Metr.* 184, 175). Wzdychając do buławy koronnej, ożenił jedynego syna Samuela, obożnego kor., na którego zdał wszystkie swoje starostwa, z Urszulą Ossolińską, kanclerzanką kor. Ślub odbył się w Warszawie, do której umyślnie zjechał wojewoda i przedstawiał się królowi (20 Maja 1646 r., Radziwiłł, tamże, II, 200). Władysław IV był bardzo zalterowany, bo marzył o wojnie tureckiej, a tutaj panowie silny mu opór stawili. Chociaż król był z żoną na weselu i na przenosinach pani młodej, jednak wojewoda nie pochwalał także jego zamiarów względem wojny. Oświadczał się z gotowością służenia panu aż do ostatniej kropli krwi i utraty dóbr. Ale gdy widział, że chciał pan przestępować granice swojej powagi, mostem obiecał mu się słać pod nogi, a niepozwolić na bezprawie (Radziwiłł, tamże, II, 202). Król buławę w. kor. oddał Mikołajowi Potockiemu, a z polną zwłóczył. Kiedy mu na sejmie w Październiku przypomniano wakanse, powtórzył, że względem buławy jeszcze się namyśli (tamże, II, 212). Gdy naglono znowu, kanclerz Ossoliński hetmanem polnym ogłosił na sejmie Kalinowskiego (10 Listopada, tamże, II, 217). Litwa napierała się wtenczas od Korony ziemi jakiej w zamian za Trubeck, który król odstąpił Moskwie. Był zamiar starostwo łojowskie wcielić do Litwy i Brahim; były to dobra wojewody, a bez niego nie chciano, nie można było ułatwić rze-

czy; konstytucyję więc napisano, żeby po jego śmierci dobra te odeszły do Litwy. Rozprawy były gorące, ale nie pokazywał się wcale na sejmie hetman, snać przejść pod władzę Litwy z ziemiami swojemi nie życzył sobie. Dwa starostwa jego znacznie podnosiły się nad stratę Litwy, jeden Łojów obszernością gruntów równał się Trubeckowi, ale przewyższał go dochodami, cóż dwie królewszczyzny? Spierano się o dochody, o prawa. Litwa pozwalała, żeby posiadacz, to jest wojewoda hetman, co do przychodów według dawnych praw władał ziemiami, ale nie chciała, żeby do samych praw należał. Dziwne to było rozróżnianie zasad: boć przywileju na posiadanie starostw nikt odebrać nie mógł; była to hetmana własność lenna, więc tutaj chyba dla prawa samego mogła zachodzić salwa. Chodziło o to, czy hetman z ziem tych ma odpowiadać teraz w sądach koronnych, czy litewskich? Kanclerz w imieniu „powinowatego" oświadczył, że co do gruntu powinienby odpowiadać w sądach litewskich, ale w osobistych sprawach nikt go do tego nie zmusi. Mało się sejm nie zerwał na tém oświadczeniu. Kanclerz koronny musiał obiecywać, że na hetmanie wymoże i to ustępstwo dla prawa litewskiego. Hetman rzeczywiście naleganiom ustąpił (*Vol. leg.*, IV, 85). Zdaje się, że rzadkim w Polsce zwyczajem żył Kalinowski w zgodzie z hetmanem w. Mikołajem Potockim. Obadwaj razem na sejm przyjeżdżali w **1647** r. **14** Maja. Wjazd hetmana zawsze przerywał bieg obrad narodowych, bo był ważną uroczystością w pojęciach rycerskiego narodu. Teraz wielu posłów przeciw hetmanom wyjechało. Poprzedzały Potockiego i Kalinowskiego chorągwie, naprzód kozacka, potém dragońska, potém rajtarska z bębnami i z muzyką wojenną, hetmani sami jechali w karecie i trzeci litewski, który także naprzeciw nich wyjeżdżał (Radziwiłł, II, 262). W Lutym 1648 r. król mianował Kalinowskiego wojewodą bracławskim, po śmierci Dominika Alexandra Kazanowskiego, na czerniechowskie posunął się Kisiel (tamże, II, 284). Zaczynały się już wtenczas ruchy kozackie. Król podobno jeszcze przed śmiercią wyprawił obudwu hetmanów na Ukrainę, żeby nie dali się rozszerzać buntom kozackim i chłopstwu. To pewna, że z początkiem wiosny stał pułk hetmana w. w Czerkasach, polnego w Korsuniu, a inne pułki stały po dobrach obszernych na Ukrainie chorążego kor. Alexandra Koniecpolskiego (*Pamiętniki kom. arch. kij.*, t. I, III, 19). Był niechybnie hetman polny od wielkiego rezolutniejszym. Potocki nie umiał się nawet starać o języka, wysłał syna z taborem w przednią straż przeciw buntowi i nie wiedział długo co się z nim stało. Więc niechcący prawie na Ukrainie spotkali się Potocki i Kalinowski oko w oko z rozwścieklonym animuszem Chmielnickiego. Garstkę mieli przeciwko tłumom. Pospolicie oskarżają hetmana w., że zgubił sprawę nietrafném postępowaniem i sam Chmielnicki oskarżał go w listach przed Rzecząpospolitą, że musiał się uciekać do oręża, dla odparcia zaczepnych kroków hetmana, do którego nie miało kozactwo serca. Kalinowskiego klątwa ta nie dotknęła, może dla tego, że nie był dawniej hetmanem. Po rozgromie około Żółtych Wód, razem następowali hetmani z Czerkas do Korsunia. Pod tém miasteczkiem rozwinęli się: Kalinowski na prawém skrzydle, na lewém Odrzywolski, w środku stanął Potocki. Po wstępnych bojach, wieść o śmierci króla przeraziła umysły, wojsko bić się nie chciało, mając długi u Rzeczypospolitej. Na radzie wojennej stanęło, żeby w taborach cofać się do Polski. Hetman polny radził przed odejściem natrzeć z komunikiem na hordy; mówił, że po ich rozpędzeniu łatwiej będzie chłopstwo rozproszyć. Niebawem tylko potrzeba było to uczynić, bo inaczej można i wojsko ogłodzić i konie. Nieprzyjaciel osaczywszy naszych, i bez koni, jako ptastwo na lep wszystkich wyłowi. Ale het-

man wielki straciwszy serce, chciał resztę wojska ocalić dla ojczyzny. Kalinowski popierany tutaj silnie przez rycerstwo, znowu się oświadczył, że źle jest uchodzić, nie ukazawszy rezolucyi nieprzyjacielowi. Potocki na to: „Przy mnie komenda, wszyscy jej słuchać powinniście i hetman polny tak ochoczy do boju (tu przycinał koledze), każdy swą odwagę pokaże, maszerując w taborach przeciwko nieprzyjacielowi ścigającemu. Do ruszenia zatrąbić każę, a teraz bądźcie gotowi" (*Pamiętniki do panowania Zygmunta III* i t. d., Warszawa, 1846 r., I, 285). Hetman wielki nie chciał słuchać starego żołnierza, ale zauszników swoich i ustępował taborem z lepszego miejsca na gorsze, z okopów w lasy, a miał i amunicyję i żywność na trzy miesiące (*Pam. kom. arch. kij.*, tamże, str. 96). Nastąpił w wojsku rozruch. Odrzywolski wołał, że hetman chce cecorską zrobić klęskę. Po obozie tedy sejmikowanie: jedni bojaźliwsi za Potockim, drudzy rezolutniejsi za Kalinowskim trzymali. Ale Mikołaj Bieganowski uszykował tabory i wojsko ruszyło, już za Potockiego zdaniem idąc. Hetmani szli pieszo z rycerstwem ku Bohusławiowi. Ale pod wsią Prochowcami, w lesie gęstym, wśród błot, okopawszy się w lasach, przejęli kozacy naszych, którzy musieli ścinając drzewa drogę sobie torować, osaczeni jak w kniei. Znowu hetman polny ratował wojsko przytomnością umysłu, krwią zimną. Zapalał szyki do boju, naprawiał tych co drogę na przodzie taborowi torowali. Potocki chory i spracowany stawał mężnie, ale Kalinowski rezolutnie i śmiało. Raniony w głowę i w łokieć, mocno dostawał kroku, ale gdy czeladź dała hasło do ucieczki, spadła klęska cecorska. Kto nie poległ, poszedł w niewolę, do której się dostali także obadwaj hetmanowie (dnia 26 Maja 1648 roku. *Pam. do panow. Zygm. III* i t. d. I, 287). Długo się starała Rzeczpospolita. bo dwa lata blisko o wolność hetmanów. Wrócili ledwie w r. 1650 do ojczyzny. Kalinowski prosto udał się do Częstochowy, żeby podziękować Boga-Rodzicy za cudowną opiekę i na wotum złożył jej na ołtarzu buławę w czasie wielkiego nabożeństwa, jakie odprawiał prymas Łubieński po rozszerzeniu i świetném przyozdobieniu tam kościoła. Nowy ołtarz postawił kanclerz Ossoliński, któremu powrót hetmana śmierć sprawił. Pragnąc ukontentować „powinowatego" prosił kanclerz króla o starostwo trębowelskie wakujące dla niego, jako podarunek i nagrodę za niewolę tatarską. Król nie posłuchał kanclerza i dał starostwo jednemu ze swoich pokojowych. Ossoliński tak to wziął do serca, że umarł z pychy powtarzając: „Otóż to kanclerz, który za więźniem hetmanem nic nie wskórał" (Radziwiłł II, 423. *Pam. do pan. Zyg. III* i t. d. II, 142). Z Częstochowy dopiero przyjechał hetman witać króla Jana Kazimierza w Sierpniu 1650 r. (Radziwiłł II, 424). Było świeżo po traktatach Zborowskich i chwilowo cisza panowała na Ukrainie. Ale Chmielnicki wojnę gotował. Po wszystkiém widział to hetman. Nieczaj wszedł na Podole i Wołyń wśród głębokiej ciszy i buntując lud, opanował Bar, a hetmana wyzywał przypominając mu niewolę. Krew zawrzała, bo hałastra i dobra jego ukraińskie niszczyła i szlachty nie puszczała na Ukrainę. Wydał uniwersały do ludu, żeby spokojnie się zachowywał i oznajmiał mu, że wojsko koronne wchodzi na Ukrainę nie wojować, ale przywodzić do skutku traktaty zborowskie. Nakazywał włościanom żeby posłuszni byli panom swoim, a Kozakom, żeby króla słuchali. Jakoż w Lutym ruszył się ze Stanisławowa z kilku tysiącami ludzi. W Woroszyłowie na straży stojącego Szpaczenka, setnika, zniósł, duszy nie wypuściwszy i zatrzymał się cokolwiek to na chorągwie czekając, to patrząc co zrobi nieprzyjaciel. Nieczaj był w Krasnem, miasteczku Zamoyskiego, i łupił je jak poprzednio Szarogród: zapusty sobie wyprawiał przekonany, że Szpaczenko

dobrze go pilnuje i że nie przepuści Polaków. Hetmanowi stęskniło się do boju, chciał nagrodzić świetnym czynem dwuletnią niewolę i broń zardzewiałą wypolerować. Zaklinał rycerstwo żeby mu pomagało zapałem. Oświadczali się z ochotą wszyscy. Miał hetman ledwie wtenczas 7,000 ludzi, ale samych odważnych. Hetman myślał zastać Nieczaja w borach, ale zszedł go w zamku kraśnieńskim, pijany Kozak nie miał się na ostrożności. Nasi już podeszli pod zamek i psy gęsto ujadać zaczęły; Piasoczyński, podkomorzy nowogrodzki z kilku chorągwiami, Korycki z dragoniją, a za Lanckorońskim się oglądali. Na szczekanie psów odpowiedziano Nieczajowi, że Szpaczenko powraca i że więcej kozactwa przybywa do zamku. Zeszedł go hetman w sam Poniedziałek zapustny. Wpadli nasi do zamku wrota otworzywszy i kilku na warcie pijanych zabili. Zaczym staje się huk, wypada Nieczaj oklep wsiadłszy na konia, spotkał się z Piasoczyńskiego chorążym żwawie, iż uciąwszy drzewce chorągwi przy tulei, lubo mężny był, chorąży obalić się musiał; za Nieczajem wszyscy wypadli co z nim pili, drudzy z okien razili strzelając, a jeszcze ciasna ulica była: trzy tysiące przy Nieczaju ludzi weteranów Kozaków było, oprócz mieszczan. Zdesperowani nasi już byli, co wprzód wpadli, ale Kossakowski ze szlachtą bracławską z domu od kozactwa wypędzoną i z kilką chorągwi dragoniej przybywszy, wysiekli palisadę i do miasta wpadli zapaliwszy domy i dali w zamku swoim pomoc, już prawie zginionym, a Kozaków przełamali. „Nieczaj z bratem swoim pospołu bijąc się po desperacku zginął, bo między kozaków umykającego już ranionego Dobrocieski chcąc połapać, gdy się jescze bronił z muszkietu zabił, od którego postrzału padł, a zatym szlachta wygnańcy Bracławskiego województwa rozsiekali onego, jako wydziercę fortun onych. Po zabiciu pułkownika Nieczaja, gdy miasto ogień opanował, Hawratynski i Kryweńko sotnicy do zamku rejterowali się z Kozakami chcąc tam się bronić, lecz wojsko onych otoczyło szturmem onych dobyć usiłując, jesli się niepoddadzą. Gęsto z zamku naszych prażyli, niepodobna onych było dobyć, bo ziemia od mrozu skamieniała, Kozacy zdesperowawszy w zamku obronić się, w noc ciemną uchodzą, wojsko nasze usłyszawszy huk, opasali onych na stawie i wycięli, Hawratyńskiego i Tyszkę żywcem dostawszy, których hetman kazał obwiesić katowi.” W zamku amunicyi wojennej poddostatkiem znaleźli i ciało Nieczaja w trumnie, nad którym siedzący kozacy i popi wigilije śpiewali. Przy nich brat zabitego siedział. Wszyscy polegli. Zginęło w miasteczku 7,000 kozactwa, a przy zdobyciu zamku nazajutrz jeszcze 3,000. Takie były początki nowej wojny kozackiej. Nieczaja nie żałował Chmielnicki, a owszem przechwalał się że dobrze mu się stało, ponieważ przestąpił granice pokoju (Radziwiłł II, 333; *Pamiętniki do panowania* II, 153—5). Poddało się zaraz i kozactwo, ale Szarogród chciał się bronić naprożno. Hetman zbliżył się do ściany dwóch miast wiszących na skale. Setnik Kałusz nie chciał się na wezwanie poddać hetmanowi i jeszcze się odcinał, że nie ma pieniędzy czém się okupić, ale ma broń i ludzi. Hetman kazał na ochotnika leść na skałę czeladzi, a sam na dolne miasto uderzył i opanował je. „Większa była trudność szturmować do górnego, zkąd kamieńmi strasznie razili szturmujących, zaczém Chrząstowski ciekawy młodzian wyzwawszy wójta z wioski ojca swego, onemu uczynił relacyją, że jutro do szturmu całe wojsko pójdzie. Żal mi ciebie i ludzi naszych będących, odpowiedział wójt, jabym ztamtąd uszedł ale żona i dzieci, nijak onych porzucić: powróciwszy relacyją co mu syn pana jego oznajmił, zaczym wszyscy ustraszyli się i za perswazyją starca wójta, poddali się; jedną bramą Polacy wchodziii, drugą Kałusz z Koza-

kami wyszedł" (*Pamiętniki do panowania Zygmunta III*, tamże, II, str. 145). Ztąd rozeszli się, Lanckoroński pospieszył cichaczem pod Jampol, hetman na Winnicę. Tajemnica dobrze posłużyła. Ani się spostrzegł Jampol, już wpadł w ręce naszym i mógł rzeczywiście iść hetman pod Winnicę, pod którą wieść była, że nadciągnął Chmielnicki. Rzeczywiście zaś wkroczył do Winnicy Bohun pułkownik, na wszystkie losy wojny odważny, a do tego rozumny i szczęśliwy. Moc ludu była w Winnicy, zbiegła się z wiosek okolicznych. Bohun ufortyfikował miasto i zamek a osobliwie monaster w obronném miejscu z miastem na skale, oblany wodami Bohu. Porobił „retyrady," żeby wrazie nawałności z jednego do drugiego, z drugiego do trzeciego można się było schronić. Ze zbliżeniem się naszych zaczęły się walki podjazdowe, w których odznaczył się Lanckoroński. Nasi szturmem zdobyli zamek, potém miasto. Bohun więc w monasterze zasiadł wyglądając na posiłki. W zamiarze przewleczenia czasu wysłał do hetmana traktować o poddanie się. Wyznaczył Kalinowski Baranowskiego, podstolego kijowskiego, a tymczasem Bohun wyruszył na podjazd za rzekę wyglądać Chmielnickiego. Rozbity mało śmierci uszedł, ale zawsze Rogalski, chorąży hetmana poraził go srodze. Te podjazdy i przejęty posłaniec Chmielnickiego, odkryli hetmanowi, że nieprzyjaciel świeży nadciąga. Rozważał Kalinowski co ma zrobić i czy szturmować dalej do monasteru? czy iść naprzeciw nadciągających? czy cofać się a niepodawać w niebezpieczeństwo, bo następowały marcowe odwilże i ciężkie przeprawy. Stanęło na tém, żeby otaborowawszy się ustępować. Kazał hetman rzucić ciężary. Swawolna czeladź poczęła tedy łupić wozy ze zdobyczą jampolską, mowiąc, że tak hetman kazał. Trudno było pohamować tej burdy w nocy i dla tego musiał się hetman ruszyć komunikiem, żeby w czystém polu dopędzić i do kupy zgromadzić chorągwie, które przodem wybiegłszy rozleciały się, boby inaczej mógł nieprzyjaciel ponowić Korsuń. Osobliwa łaska Boża w tém była, że Bohun nie ścigał z monasteru, uchodzącego wojska. Ale spodziewał się nazajutrz szturmu i robił ku odparciu jego przygotowania wtenczas gdy hetman uchodził. Posłał do króla Kalinowski i prosił na Boga żywego o jak najprędsze posiłki. Król pochwalił hetmanowi że cofnął się i wydał uniwersały do żołnierzy, żeby co najprędzej na odsiecz znowu pośpieszali. Ale żołnierstwo wolało się bawić zdzierstwami po wsiach i folwarkach. Hetman cofnął się wprzód do Baru, potém do Kamieńca. Nasi śpiesząc się w Barze kilka dział i kilkaset piechoty na łup zostawili. Trwoga była tak wielka, że tych ludzi 500 niewidziawszy nieprzyjaciela, uciekało przerażonych na oślep. Kanclerz Radziwiłł opowiada, że „sama ich kara Boska i uciemiężenie ubogich ścigało" (Radziwiłł II, 436, *Pamiętniki*, tamże, II, 156 — 158). Kozacy sądzili że hetman przed nimi ucieka, więc dalej za nim gonili. Ale Kalinowski umyślnie za Dniestrem spaliwszy obóz, zostawił łodzie i przeszedł na drugą stronę. Kozactwo z hordą, pewne swego, gdy przeprawia się, nasi napadli na nich i kilkuset wycięli. Było to pod Kapczyńcami. Było tam na odwodzie kilka chorągwi polskich, żeby nieprzyjaciela zabawiały. Horda na nie uderzyła, ale hetman z tyłu przybył i rozrzuconą po obudwu brzegach hordę rozgromił (*Pamiętniki*, tamże, II, 165). Tak hetman z pod Kamieńca pod Sokal ciągnąc, ścigany przez 10,000 Kozaków i 14,000 hordy, sam jako zwycięzca niedawny, ucieczki się wstydząc, popaliwszy wozy jedne, drugie porzuciwszy, konie rozdawszy między czeladź a piechotę na konie wsadziwszy wolno jako tryjumfator w 7.000 ludzi przybył do króla, który naprzeciw niego wyjechał konno cześć zasłudze oddając. Niepodobało się to Potockiemu hetma-

nowi, który powodzenia i sławy nabytej koledze pozazdrościł. Rzeczywiście świetna to była a bystra wyprawa. Hetman wszędzie opryszków nad Dniestrem i Bohem znosił, po lasach i stepach, Ukrainy poniechawszy (Radziwiłł II, 437; Jemiełowski, str. 17). Królowi który sam szedł na wyprawę, przywiódł pułk walecznych, klęski korsuńskiej nie dopuścił. Ruszał król właśnie na sławną berestecką wyprawę. Nie mógł Dzedzała dogonić hetmana i obległ Kamieniec, ale potém cała potęga kozacza zwinęła się pod Beresteczko. Obadwaj hetmani żołnierskiej miny (*Pamięt.* II, 169) zwiastowali zwycięztwo. Ledwo się wojska zeszły na polu, Koniecpolski z Jerzym Lubomirskim poskoczyli przodem na harce. Hetman polny widząc ich w opale biegł braci na pomoc; toż inni i Tatarów odparli. Drugiego dnia boju hetman polny, nieporuszony, wytrzymywał również silne natarcia hordy. Ocalił wtenczas z księciem Hieremim kujawską szlachtę pod Szczawińskim walczącą, której na pomoc pobiegł Lanckoroński. W nocy na radzie wojennej król odezwał się z myślą, żeby pułki piechoty niemieckiej postawić w polu, a w szańcu żeby się piechota nasza została, kazał tam być pacholikom i woźnicom. Sprzeciwili się temu obadwaj hetmani, ale król utrzymał się ze swojém zdaniem i dobrze zrobił. W trzeci dzień stanowczego boju dowodził Kalinowski lewém skrzydłem, mając ku pomocy wojewodów kijowskiego i podolskiego z księciem Hieremim. Obok hetmana stał syn, obożny koronny. Padło naszym świetne zwycięztwo, ale większa połowa jego zmarniała w nieudolnych rękach, lub przez swawolę szlachty. Dopiero w dziesięć dni na tajnej radzie wojennej po rozgromie Tatarów postanowiono, aby hetman polny poszedł za hordą w pogoń. Za rozkazem króla, na Kijów ciągnęło wojsko trzema szlakami: z hetmanem polnym szły pułki księcia Hieremiego, wojewody podolskiego i starosty kałuskiego (*Pam. kom. arch. kij.* II, 3—90). Biegł Kalinowski komunikiem szukając tych junaków do boju, lecz późno było, tylko wojsko strudził, bo nikogo nie znalazł. Po bagnach i lasach tylko maruderów ścinał (Radziwiłł II, 445—50; *Pamięt.*, str. 174—185). Na komissyi pod Białą Cerkwią, Kalinowski jako jeden z komissarzy Rzeczypospolitej nowe traktaty spisywał z kozactwem (d. 28 Września, *Pam. kom. kij.*, tamże, str. 134). Radziwiłł opowiada, że po śmierci księcia Hieremiego, która wtedy nastąpiła, wziął Kalinowski województwo ruskie i starostwo przemyskie (II, 452). Na województwie ruskiém go nie widać, a starostwo przemyskie wziął w istocie tylko dla tego, jak powiada znowu Jemiołowski, żeby się nie upominał o buławę wielką, bo po księciu Hieremim, w trzy miesiące umarł hetman Potocki, a buławę król dla siebie zatrzymał. Po Nowym Roku Kalinowski na Chmielnickiego skarżył się przed królem: znowu niedozwalał watażka stacyi żołnierzom naszym w dobrach księcia Hieremiego. Było to podług paktów, ale wszelako nie podobało się to hetmanowi. Król bojąc się odnowienia wojny radził hetmanowi, żeby bardzo nie nastawał. Na sejmie w Styczniu o buławę wielką zawiązał się spór między posłami; sandomierscy kładli ją między wakansami, inni się temu sprzeciwiali (Radz. II 459). Uważali więc ci drudzy, że z prawa Kalinowskiemu starsza buława się należy. Kiedy naparli powtórnie o to na króla posłowie, król odpowiedział, że go przynaglać nie mogą, bo po Zamoyskim wakowała buława lat 13, a po Żółkiewskim 12 (tamże, II, 460). Nie doczekał się też starszej buławy Kalinowski, bo przyszło mu śmiercią zaświadczyć miłość dla ojczyzny. Na wiosnę wielkie ruchy się odbywały pomiędzy kozactwem. Tymoszko Chmielnicki chciał się żenić z hospodarówną. Podobno i stary hetman, już wdowiec, nie był obojętny na wdzięki młodej Domny i chciał uprzedzić Ko-

zaka. Wojsko swoje uniwersałami pościągał do kupy. Połowę do obozu pod Batoh nad rzeką Bohem sprowadził i sam tutaj przyjechał z synem; hetmanowi towarzyszył sam kwiat rycerstwa polskiego; a drugą mniejszą połowę z Kijowszczyzny i z Polesia nadciągającą, powierzył Krzysztofowi Tyszkiewiczowi. Chmielniccy grzeczni byli. I ojciec przestrzegał hetmana, żeby synowi jego nie przeszkadzał i syn nadciągnąwszy prosił hetmana, żeby się nieco pomknął za swojemi i wrócił, że nie chce sam zaczynać boju. Ale hetman umyślnie tak stanął, żeby Kozakom drogę zagrodził do Wołoch. Widząc że źle, kazał Tyszkiewiczowi co prędzej przyciągać i w tym celu obóz rozprzestrzeniał. Ale niemógł się już przebić do hetmana Tyszkiewicz. 100,000 hordy naszło więc na obóz pod Batoh. Chan uszykował się w polu pod obozem. Goniąc podjazdy, które połapały Tatarom konie, uderzył na polskie szyki. Odparty nieprzyjaciel nazajutrz 3 Czewca powrócił z większą złością; gdy nasi mieli się do ucieczki, hetman kazał piechocie z tyłu strzelać na swoich. Sprawiło to popłoch. Tatarzy myśleli że Kozacy prą od tyłu Polaków i z większym ogniem z przodu natarli. Wpędzili naszych z pola do obozu, z obozu w rzekę. Była rzeź, skończenie świata. Hetman z 500 Niemców uszedł niebezpieczeństwa, ale usłyszał, że syna jego Samuela prowadzą jeńcem Tatarzy. Rozbolało się serce i znowu się powrócił do boju, żeby krew swoją ocalić. Ale opasany w lesie od nieprzyjaciela, bił się mężnie i poległ. Głowę jego Chmielnickiemu odniesiono, Kozacy robili z niej sobie żarty. Przyjemski poznany i ścięty, Marek Sobieski utonął. Chmielnicki uwiadamia sułtana, że nasi znowu się ściągają, nakazał więc wracać do boju swoim hordom, które już odchodziły do Krymu. Gdy nie chciały, kazał jeńców polskich wszystkich wywieszać. Inni mówią, że Chmielnicki „żarłok krwi polskiej" zapłacił chanowi za to, żeby naszych pościnał (Radziwiłł, *Pamiętn.* II, 470). W Polsce nie mogli pojąć czego chciał Chmielnicki dokazać tą rzezią, po traktatach białocerkiewskich. Mówili, że zemstę gotował za to, że Kalinowski chciał go zgładzić ze świata i już Kozaka Bublika umówił ku temu, ale Kozak pojmany wyjawił wszystko na torturach. Na ojczyznę padł przestrach, król zwołał pospolite ruszenie koronne i litewskie. Ale Bóg się ulitował nad Polską i zaślepił Chmielnickiego. Miał kozak Rzeczpospolitę w rękach swoich, ale zawrócił się i poszedł oblegać Kamieniec, który Tatarom wydać przyobiecał. Potomstwa nie zostało po hetmanie. Syn hetmański Samuel, który poległ pod Batohem, miał wprawdzie trzech synów, ale ci nie zostawili męzkiego potomstwa. *Jul. B.*

Kalinowski (Kajetan Dominik), radca stanu, prezes dyrekcyi głównej towarzystwa kredytowego i kommissyi centralnej likwidacyjnej, syn niezamożnych rodziców, Jana Chryzostoma i Konstancyi, urodzony w r. 1774 w mieście Błoniu, niezmordowaną pracą, prawością i wytrwałością zdobył wysokie stanowisko i zaszczyty tém chlubniejsze, że zasłużone. Do służby wszedł w r. 1790 do kancellaryi magistratu miasta Warszawy, w r. 1794 jako bombardyjer i fajerwerker walczył w szeregu obrońców ojczyzny i za waleczność przedstawiony był na oficera, którego stopnia dla zaszłej zmiany politycznej nie uzyskał. Dla braku środków z sobowych walcząc z niedostatkiem, w r. 1804 skończył akademiję w Halli i po złożonym examinie najwyższym sądowym w Berlinie, dnia 7 Lutego 1805 r. mianowany został asessorem przy regencyi kaliskiej. Za księstwa Warszawskiego, od r. 1809 sędzia trybunału, następnie sędzia apellacyjny i konsylijarz ministeryjum sprawiedliwości, w r. 1816 dyrektor summ konwencyją bajońską skarbowi odstąpionych, w r. 1817 referendarz stanu, w r. 1819 radca stanu nadzwyczajny, w r. 1822 radca stanu dyrektor

dochodów niestałych w kommissyi rządowej przychodów i skarbu, na ostatku w r. 1825 prezes dyrekcyi głów. tow. kred. ziemskiego i kommissyi centralnej likwidacyjnej. W r. 1808 delegowany był do Białegostoku, do traktowania z komissarzami pruskim i rossyjskim o zwrot akt i depozytów, w r. 1813 miał poruczony wywóz za granicę depozytów rządowych i sądowych, w r. 1815 wydelegowany był do Poznania, do rozgraniczenia księstwa Poznańskiego od królestwa, w r. 1817 powołany został do negocyjacyi handlowej w Petersburgu, w r. 1819 do negocyjacyi likwidacyjnych wraz z księciem Lubeckim w Berlinie, a w r. 1821 w Wiedniu; zgoła, gdzie tylko ważniejsza jaka posługa była potrzebna, tam zawsze rząd znajdował gotowego wykonawcę w osobie Kalinowskiego. Nadzwyczajna praca, poświęcanie się bez granic usłudze publicznej, bezprzykładna gorliwość w wykonywaniu obowiązków Kalinowskiemu poruczanych, w końcu przygniotły to silne życie: jakoż umarł dnia 5 Maja 1828 r., w wieku lat 54, w czasie negocyjacyi likwidacyjnej z komissarzem pełnomocnym saskim. Towarzystwo kredytowe ziemskie, jako autorowi praw jego zasadniczych i organicznych i jako przewodniczącemu założycielowi, zawdzięcza Kalinowskiemu początkowe urządzenie instytucyi na zasadach przez niego stworzonych, tak pomyślnie rozwiniętej. Wiele praw i postanowień rządowych, w dziennikach praw zamieszczonych z epoki królestwa Polskiego, pochodzi z referatu Kalinowskiego, bo prawie żadna ważniejsza czynność nie obeszła się bez jego udziału. *W Trz.*

Kalinowski (Jędrzej), w bitwie pod Obertynem, za Zygmunta I, uwieńczonej sławném zwycięztwem Jana Tarnowskiego, mężnie walcząc, poległ. Pochowany na polu walki, miał usypany kopiec, który do czasów Stanisława Augusta był widoczny i nosił miano „mogiły Kalinowskiego."

Kaliński (Łukasz), biskup suffragan lwowski w XVII wieku. Urodził się r. 1565. Szlachcic, herbu Topor, został kapłanem. Był to mąż znamienity w swoim czasie nauką, wymową i pobożnością. Zasiadał w kapitule lwowskiej. Był w niej pierwszy kustoszem prałatem już r. 1617—1621 (Batowski w opisie rękopismów biblijoteki Ossolińskich we Lwowie, str. 225). W jednymże prawie czasie stanęła i fundacyja suffragaństwa lwowskiego. Miewali i dawniej arcybiskupi tam swoich suffraganów, ale przypadkowo; od czasów Zygmunta III zaczęli miewać stałych z tytułem biskupów nikopolitańskich Umarł 1625 r. pierwszy taki suffragan ksiądz Tomasz Pirawski i arcybiskup Jędrzej Próchnicki dał suffraganiję Kalińskiemu. W r. 1627 wyświęcił się nominat na biskupstwo nikopolitańskie i posunął się na dziekana kapituły. Ołtarz wielki w katedrze lwowskiej wielkim kosztem wystawił, również stalla dla kanoników, które przyozdobić kazał „piękną maniera i snycerską robotą." Fundował także w katedrze śpiewanie psałterza co dzień. Lubił franciszkanów, więc i tym zakonnikom we Lwowie, do wykończenia kaplicy Św. Krzyża wielce się przyczynił „co i po dziś dzień znać z jego obrazu w niej postawionego" mówi Niesiecki. Dwa tysiące złotych dał jezuitom lwowskim na kościół. „Bogu i Kościołowi dobrze zasłużony prałat." Suffraganem był lat 16, umarł albowiem 15 Maja 1633 r., w trzy dni po arcybiskupie Próchnickim. Żył lat 68. Nagrobek u Starowolskiego. Pisze o nim Skrobiszewski w *Dziejach arcybiskupstwa* i Pigłowski w *Elogijach*. Siostra rodzona biskupa jedna była za jakimś Koszkowskim. *Jul. B.*

Kaliński (Tomasz), wierszopis, uczeń akademii krakowskiej, a później sapient, to jest bedel tejże, żyjący w pierwszej połowie XVII wieku. Są w druku jego następne dzieła: *Krótkie oracyje dla dziatek małych na Kwietnią Nie-*

dzielę należące, Kraków, 1635 r., w 4-ce; *Tren żałobny na pogrzeb księdza Jakóba Naymanowicza, szesnasty raz rektora akademii krakowskiej, zmarłego 23 Listopada 1641 r.*, tamże, 1641 r., w 4-ce; *Pieśń o Prowidencyi Boskiej, na szczęśliwy przyjazd królowy polskiej*, b. m. i r., w 4-ce; *Pieśń żałobna o powodzi krakowskiej, która przypadła dnia 8 Czerwca 1635 r.*, b. m. dr. i r., w 4-ce.

Kaliński (Jan Damascen), teolog, kaznodzieja i poeta, pijar, urodził się w Wielkopolsce r. 1663, był najprzód nauczycielem po rozmaitych szkołach, następnie pełnił obowiązki teologa i kaznodziei na dworze Stanisława Rzewuskiego, wojewody podlaskiego, nakoniec był rektorem kollegijum dombrowickiego. Umarł 21 Listopada 1726 r., przeżywszy lat 63, z których 45 w zgromadzeniu przepędził. Z druku wydał: *Poema heroicum in solemni ad cathedram suam ingressu Stanislai comitis in Słupów Szembek archiep. gnesnensis* (Warszawa, 1710 r., in fol.); *Panegyris in solemni nuptiarum acta Stanislai Potocki et Mariannae Rzewuska palatini podlachiae filia* (tamże, 1712, fol.); *Wiersz polski z tegoż powodu* (tamże i tegoż roku); *Elegiarum libri IV* (Warszawa, 1713 r., w 4-ce); *Lyricorum libri V* (tamże, 1715 r., w 4-ce); *Auges siderum eloquentiae in aulis Principum Procerum* etc. (tamże, 1720 r., w 12-ce); *Atomi minores in sydera eloquaentiae accense* (tamże, 1731 r., w 12-ce); *Korona prześwietnych dostojności i cnot nieskończonej godności Najświętszej Pannie Maryi, w kazaniach na jej uroczystość ofiarowanych* (tamże, 1726 r., in folio); *Kazania niedzielne* (tamże, 1727 r., in folio); *Proces duszy niepokutującej przeciwko kaznodziejom, spowiednikom* i t. d. *przed strasznym trybunałem Boskim wyprowadzony, albo kazania na Adwent i passyje postne* (tamże, 1726 r., in folio); *Dzielność tryjumfującego znaku Pilawitów kaznodziejskiej nauce i prawdzie protekcyjonalna* (tamże, 1727 r., in folio); *Viennis Varsaviae* (1717 r., w 4-ce), jest to opis wyprawy wiedeńskiej za Jana III, wierszem; *Erymanthus in Helicone* etc. (tamże, 1713 r., in 4-to), znajduje się tu dokładna wiadomość o rodzinie Denhoffów; *Prodigium virtutis heroicae Alexander Magn.* (Warszawa, 1689 r., w 8-ce). *F. M. S.*

Kaliński (Wilhelm), sławny kaznodzieja, missyjonarz, doktor świętej teologii, profesor zwyczajny teologii moralnej i historyi kościelnej w akademii wileńskiej. Urodził się w Wielkiej-Polsce, w dyjecezyi Poznańskiej 1747 r. dnia 6 Marca. Po odbytych naukach szkolnych, w 16 roku życia wstąpił do zgromadzenia ks. missyjonarzy w domie warszawskim Ś. Krzyża, 1762 r. dnia 2 Maja; że zaś po zakończonej dwuletniej w seminaryjum próbie, nie miał dostatecznego jeszcze wieku, przeto śluby zwyczajne w tém zgromadzeniu uczynił dopiero dnia 7 Marca 1765 r., w zaczętym 19 roku swego życia. Odbywszy Kaliński z wielkim pożytkiem kurs filozofii i teologii, tudzież innych nauk, jakie naówczas wykładały się w seminaryjum Ś. Krzyża w Warszawie, został kapłanem w r. 1772, a wkrótce potém professorem przy témże seminaryjum. Gdy Karpowicz w r. 1774, z woli swojego zgromadzenia, przeniósł się z Wilna na mieszkanie do Warszawy, miejsce jego naówczas i obowiązek dawania lekcyi historyi kościelnej w głównem dyjecezyi wileńskiej, przy kościele ś. Ignacego seminaryjum, zajął Kaliński. W roku zaś 1782 tenże łącznie z drugim kapłanem swego zgromadzenia ks. Tomaszem Husarzewskim, wezwany został przez komissyję edukacyjną na professora do akademii wileńskiej, gdzie też obaj, podług ówczasowego zwyczaju wraz z objęciem katedr professorskich stopniami doktorów teologii zaszczyceni zostali. W wielkiém poszanowaniu i wziętości był Kaliński u wszystkich, którzy go osobiście

lub nawet i ze sławy tylko znali. Wiele osób, mianowicie duchownego stanu wyższej nawet godności, w trudnych okolicznościach szukało dla siebie u niego zdrowej rady, której on nikomu nie odmawiał. Między innemi, do których szacunku nabył prawa Kaliński, szczególniej go poważał biskup ówczesny dyjecezyi Wileńskiej książę Ignacy Massalski: nie było ważnej sprawy, w którejby zdania lub rady Kalińskiego nie zasięgał. Przekonany o gruntownym jego sposobie myślenia, w czasie wielkiego jubileuszu **1776** r., wyznaczenie materyi kazań dla całej dyjecezyi Kalińskiemu poruczył. Był on także z Husarzewskim użyty od biskupstwa Massalskiego do urządzenia głównego seminaryjum dyjecezyi Wileńskiej, zostającego naówczas przy kościele ś. Ignacego. Wzywany od prawdziwie kochającego swoich poddanych prałata i referendarza hr Brzostowskiego do włości Pawłowa, doskonałym tu się okazał nauczycielem w prostocie i nieoświeceniu żyjącego ludu, przekładając mu w sposób nader dostępny pojęciu najcelniejsze jego obowiązki. Biskup Massalski, umiejący piękne umysłu i serca przymioty cenić, zaszczycał Kalińskiego osobliwszą swoją łaską i w dowód jej dał mu altaryję w Szyłanach, przytém oświadczył życzenie, aby Kaliński przyjął jakie w dyjecezyi jego probostwo, lecz ten nie chcąc przez to zrywać związku, który go ściśle łączył ze zgromadzeniem, podziękował biskupowi za łaskawe jego względy i stale się trzymał obranego powołania. Z rzadką cnotą mieściła się w Kalińskim głęboka nauka i obszerna wiadomość rzeczy: dla tego nieraz go akademija wileńska wyznaczała do roztrząśnienia pism, na widok publiczny do powszechnego użycia wychodzących. Przy wielu zdolnościach swoich, nadewszystko posiadał Kaliński łatwość w gruntownym wykładzie rzeczy, czego są dowodem drukowane jego kazania i mowy. Umarł Kaliński w Wilnie **1789** r., dnia **20** Stycznia, mając wieku lat **42**, powołania missyjonarskiego **27**, a obowiązku professora teologii moralnej i historyi kościelnej w akademii wileńskiej lat **6**. Dzieła Kalińskiego, wydane z druku: 1) *Kazania miane podczas wielkiego Jubileuszu r. 1776* (Wilno, **1776**, in 8-vo, str. **234**); 2) *Mowa przy rozpoczęciu nauk, miana w seminaryjum generalném dyjecezyi Wileńskiej r. 1775* (8-ka, 8 kart); 3) *Kazania o zepsuciu obyczajów, miane w Wilnie w dzień ś. Ignacego wyznawcy* (Wilno, 1776, 8-ka, 10 kart); 4) *Mowa do jj. pp. kawalerów edukujących się w konwikcie szlacheckim ks. pijarów, miana w Wilnie, 23 Stycznia 1777 r.* (8-ka, Wilno, **1777** r., **18** stronnic); 5) *Mowa o fałszywej i prawdziwej chwale, miana do tychże w dzień ś. Józefa Kalasantego* (Wilno, **1779**, in 8-vo, **49** str.); 6) *Kazanie miane na pogrzebie Mikołaja Łopacińskiego, wojewody brzeskiego, w Wilnie, 1778 r., dnia 24 Lutego* (8-ka, Wilno. **21** kart); 7) *Kazanie miane w czasie pogrzebu Józefy z Platerów Burzyńskiej, wojewodziny mińskiej, w kościele ks. missyjonarzy w Wilnie, 1778 r., dnia 9 Marca,* (Wilno, 8-ka, **16** kart); 8) *Kazanie na exekwiach za duszę ś. p. Michała Frąckiewicza, exprowincyjała, oraz rektora kollegijum snipiskiego i konwiktu szlacheckiego wileńskiego scholarum pijarum* (Wilno, **1781**, 8-ka, **12** kart); 9) *Mowa o prawdziwej obyczajności* (tamże **1779**); **10** *Kazanie na początku sejmu grodzieńskiego, r. 1784 dnia 4 Października miane* (Grodno, **1784**, in 8-vo, **16** kart), kazanie to wydane pod imieniem ks. Nikod. Puzyny; **11**) *Mowy o pociechach stanu rolniczego, miane w Pawłowie dnia 29 Czerwca 1779 r* (Wilno, **1779**, 8-ka); **12**) *Kazanie o wolności, miane w Pawłowie* (Wilno, **1779**); **13**) *Początki historyi naturalnej dla dzieci* (Wilno, **1780**, in 8-vo); **14**) *Kazania przygodne i mowy o edukacyi* (Mohilew, **1779**); **15**) *Kazania i mowy ks. G. Kalińskiego* (**2** tomy in 8-vo, Warszawa, w drukarni

ks. missyjonarzy, 1791 r.; 2-gie wydanie, Wilno, 1805 r. str. 276 i 287), tom 1-szy zawiera 10 kazań, a tom 2-gi mieści w sobie 3 kazania i 9 mów, oddzielnie wprzódy drukowanych, wymienionych wyżej. Kazania te były przedrukowane następnie w Krakowie, w drukarni Jana Maja 1808 r., 2 tomy, i tegoż roku tamże u Gröbla, z dodaniem: *edycyja nowa, pomnożona jeszcze niedrukowanemi kazaniami.* W rękopiśmie zostawił: 16) *Prelekcyje akademickie teologii moralnej*; 17) *Rozprawy i kazania jubileuszowe.* Rękopisma te poprawione przed śmiercią autora, posiadał ks. Tomasz Sturgolewski, prałat miński, a później kanonik katedralny wileński. Prócz tego, niektóre kazania jego w rękopismach posiadali: biskup miński Dederko, ks. Baltazar Kramkowski i ks. Antoni Korniłowicz. 18) *Prelekcyje akademickie historyi kościelnej.* Kopiję tych prelekcyi z autografu sporządzoną, posiadał ks. Cezary Kozłowski wizytator i komissarz ks. kanoników regularnych bb. mm. de poenitentia. (Ob. *Wiadomości o życiu i pismach ks. G. Kalińskiego, przez ks. Antoniego Korniłowicza*, Wilno, in 8-vo, 1829 r. str. 32). *F. M. S.*

Kaliński (Hieronim), urodzony 30 Września 1792 r. w Grabowniku, w Hrubieszowskiém, we wsi rodziców, z Franciszka i Zofii z Turskich, kształcił się w akademii zamojskiej. W r. 1808, jako artylerzysta należał do szturmu Zamościa, potém był audytorem generalnym b. wojsk polskich i następnie sędzią najwyższej instancyi, potém członkiem senatu i radcą stanu. Bijografiję jego podaje *Gazeta Warszawska* 1861 r., Nr. 43; umarł 17 Lutego 1860 r. Wydał on *Bajki, powieści i poezyje ulotne*, własne i z obcych tłómaczone języków (Warszawa, 1845, w 12-ce, str. 409, druk Strąbskiego); *Skotarz z Ebronny, poema w 4-ch pieśniach* (w 8-ce); *Wiersze miarowe* (w 8-ce, b. m. i r., 1818, str. 23); *Wiersz na wprowadzenie zwłok ks. Józefa Poniatowskiego, naczelnego wodza wojsk polskich* (Warszawa, 1814, w 4-ce, 4 kart). *E.*

Kaliski powiat, stanowiący część gubernii Warszawskiej w królestwie Polskiém, ma rozległości mil □ geograficznych 54; położenie jego jest więcej równe i niskie jak pagórkowate. Z rzek przerzynających powiat ten, najważniejsze są: Warta, Prosna, Ner, inne mniej znaczne są: Teleszyna, Swędrnia, Oleśnica, Seweryna, Cienia, Pokrzywnica, Gałczyn, Bawoł, Lipka albo Trzeciak, Dziwosza i inne jeszcze drobniejsze. Całkowita ludność powiatu wynosi głów 142,007; ta rozdziela się w następujący sposób: podług płci: mężczyzn 67,225, kobiet 74,782; podług wieku: młodszych od 20 lat 55,127, w wieku od lat 20 do 40 włącznie 42,606, reszta starsi; podług szczepów rodowych: Słowian 114,265, Niemców 15,148, Izraelitów 12,593; podług wyznań religijnych: rzymsko-katolików 114,257, prawosławnych 8, ewangelików augsburgskich tylu ilu powyżej wykazano Niemców, a starozakonnych ilu Izraelitów; podług ukształcenia: umiejących tylko czytać i pisać 30,866, posiadających wyższe ukształcenie 2,851, reszta, to jest 108.209 wcale nie oświeceni; w miastach mieszka 36,991, we wsiach 105,016. W r. 1862 urodziło się 7,622, to jest: chłopców 3,792, dziewcząt 3,830, czyli rzymsko-katolików 6,249, prawosławnych 18, ewangelików augsburgskich 883, starozakonnych 472; zmarło 5,025, to jest mężczyzn 2,494, kobiet 2,531, czyli rzymsko katolików 4,164, prawosławnych 20, ewangelików augsburgskich 604, starozakonnych 237. *Gospodarstwo wiejskie. Grunta*: Z całkowitej rozległości gruntów, wynoszącej 16,773 włók nowopolskich trzystoprętowych, przypada: na grunta orne pszenne 1,883, żytne 7,688, na łąki 1,490, pastwiska 882, ogrody 417, lasy 3,028, zarośla 382, wydmy piaszczyste 290, wody, to jest jeziora, stawy, rzeki 170, błota i bagna 136, reszta na inne przestrzenie. Całkowita ludność rolnicza

wiejska wynosi głów 94,159; oddzielnych gospodarstw włościańskich jest: kolonistów zagranicznych 1,796, czynszowników krajowych 1,614, włościan czynszowo-pańszczyznianych 924, włościan płacących okup 2,215; ludność włościan bezgruntowych głów 20,935. *Sprzężaj rolniczy*: koni 9,887, wołów 8,998; *inwentarz nierolniczy:* konie: ogierów 207, wałachów 780, klaczy 700, źrebiąt 1,910; bydło: buhai 370, wołów 1,520, krów 31,100, cieląt 7,900; trzody chlewnej sztuk 21,500; owce, merynosy: baranów 698, owiec 32,898, skopów 11,430; metysy: baranów 1,269, owiec 51,223, skopów 27,610; pospolite: baranów 1,100, owiec 33,570, skopów 13,790. *Produkcyje rolnicze:* W ciągu roku wysiewa się tu: pszenicy 12,450, żyta 35,670, jęczmienia 10,860, owsa 33,210, grochu 3,130, gryki 2,100, prosa 380, rzepaku 540, lnu 340, konopi 98, kartofli 58,460 czetwerti; zbiera się z tego: pszenicy 71,050, żyta 215,270, jęczmienia 54.280, owsa 154,770, grochu 15,650, gryki 10,480, prosa 1,920, rzepaku 4,730, lnu 1,710, konopi 490, kartofli 526,200. Pod uprawę tę było użytych gruntów: pod pszenicę włók 586, żyto 2,697, jęczmień 543, owies 1,288, groch 336, grykę, proso i rzepak 326, len i konopie 96, kartofle 1,060, pod buraki cukrowe 70. W powiecie znajduje się: *folwarków* rządowych 3, prywatnych 162, dwa inne; *wsi* rządowych 12, prywatnych 406, innych 34, składają one 217 oddzielnych dóbr wiejskich. Z nich ma obszerności więcej nad 100 włók dóbr 38, od 100 do 50 włók dóbr 58, od 50 do 10 włók dóbr 105, nakoniec 16 jest własności rozległych mniej jak po 10 włók. Najrozleglejsze dobra są: Opatówek włók 873, Chocz 454, Kościelnica 410, Piętno 344, Brudzew Kaliski 316, Kalisz 294, Kakawa 280, Wichertów 252, Piekary 233, Malanów 221, Tykadłów 213. *Fabryki, rzemiosła, handel. Fabryki wyrobów wełnianych:* w Opatówku Fiedlera, wyrabia sukna cienkiego 30,800, średniego 80,200 arszynów, wartości rs. 280,000; w Kaliszu braci Rephan, wyrabia sukna cienkiego 10,000, średniego 24,000, grubego 17,000 arszynów, wartości rs. 172,000; w Błaszkach pięciu, a w Dobry trzech sukienników, wyrabiają sukna wartości około 18,000 rs. rocznie. Wyrobów *bawełnianych*, w Kaliszu zakład Fuks et Comp. wydaje tasiemek za 12,000 rs., a czterej pojedyńczy tkacze, wyrabiają za 6,000 rs.; w Turku przędzalnia Engla wydaje przędzy 2,500 pudów, za rs. 60,000, a 100 pojedynczych tkaczy wydają różnych wyrobów za 62,000 rs.; w Koźminku i Tłokini 24 tkaczy wyrabiają za 4,000 rs. Wyrobów *lnianych:* 14 pojedyńczych tkaczy dają wyrobów za rs. 4.200; nadto, na 2,000 krosnach włościańskich, wyrabiają 12,700 arszynów płótna. 35 *garbarni i białoskórni*, w różnych miejscach powiatu, wyprawiają do 50,000 skór, wartości 103,000 rs.; w Kaliszu wyrabiają do 8,700 pudów *mydła i świec łojowych. Cukrownie*: w Cielcach wydaje mączki cukrowej 3,000 pudów, za rs. 80,000; w Dzierzbinie 1,080 pudów, za rs. 59,000; w Zbiersku rafinady 6,969, za rs. 80,000. *Gorzelnie* w całym powiecie wydają 251,040 wiader okowity, za 376,000 rs.; fabryka likworów i wódek słodkich w Opatówku wydaje 500 wiader, za rs. 4,200; zakład do wyrobu porteru i piwa w Kaliszu, wydaje wiader 54,700, za rs. 28,000; *browary* dają piwa do 50,000 wiader, za rs. 12,700; 6 zakładów w różnych miejscach powiatu dają *octu* wiader 11,500, za rs. 4,060; 9 *olearni*, dają oleju 4,350 wiader, za rs. 13,600; *młyn parowy* w Petrykach, przerabia mąki pudów 10,600, za rs. 29, 200, a 60 młynów *wodnych i wietrznych* przerabia mąki i krup czetwerti 17,000, za 123,000 rs.; w Kaliszu wyrabiają *bryczek* za 1,200 rs.; *fortepianów* za rs. 5,800; *piece wapienne* w Opatówku i Kaliszu, dają wapna 5,010 czetwerti; 10 *cegielni*, wydają 15 milijonów sztuk cegły i dachówki.

Rzemiosła i inne procedera: bednarzy, licząc majstrów z innymi pracownikami, 112, blacharzy 40, brukarzy 2, cieśli 71, czapników 91, cukierników 28, drukarzy 4, dekarzy 2, grzebieniarzy 5, gwoździarzy 46, introligatorów 9, kapeluszników 17, kołodziei 25, kominiarzy 31, kotlarzy 19, kowali 280, krawców 397, kuśnierzy 89, koszykarzy 7, lakierników 8, mularzy 38, mosiężników 12, nożowników 6, perukarzy 4, piekarzy 183, powroźników 34, puszkarzy 2, piernikarzy 5, pieczętarz 1, rękawiczników 15, rymarzy 43, rzeźników 210, siodlarzy 10, ślusarzy 45, stelmachów 20, stolarzy 157, szewców 755, szklarzy 28, szmuklerzy 9, tapicerów 4, tokarzy 15, waciarzy 13, szczotkarzy 5, zdunów i garncarzy 80, zegarmistrzów 14, złotników 25. *Handel.* Na jarmarki po miastach dowieziono towarów na następującą wartość: do miasta Kalisza za rs. 58,000, Warty 30,000, Błaszek 21,000, Turka 18,600, Stawiszyna 11,000, Uniejowa 9,000; jarmarki po innych miastach jeszcze drobniejsze. *Skład powiatu.* Powiat ten ma miast 12, z nich rządowych 4 i prywatnych 8, a mianowicie miasta: Błaszki, Chocz, Dobra, Iwanowice, Kalisz, Koźminek, Opatówek, Staw, Stawiszyn, Turek, Uniejów, Warta; w miastach tych jest domów 2,236; gmin wiejskich jest 105, a w nich dymów 13,319, liczba wsi i folwarków powyżej wyliczoną została. *Pod względem duchownym.* Wyznania rzymsko-katolickiego powiat obejmuje 4 dekanaty: Kaliski, który ma kościołów parafijalnych 15, filijalnych 4, klasztorów 3, kaplic publicznych 4; Stawski, kościołów parafijalnych 18, filijalnych 4, kaplica publiczna 1; Stawiszyński, kościołów parafijalnych 12, filijalny 1, klasztor 1, kaplic publicznych 2; Uniejowski, kościołów parafijalnych 18, filijalnych 2, klasztorów 2 i 7 kaplic publicznych. Powiat Kaliski pod względem *naukowych zakładów*, w r. 1860 liczył: 3 szkoły rzemieślnicze z liczbą 501 uczniów; 31 szkół elementarnych rządowych, w których było 2,782, uczniów; 7 szkół prywatnych z 229 uczniami; nadto 1 szkołę wyższą realną, zamienioną obecnie na gimnazyjum 8 klassowe w Kaliszu. Pod względem *sądowym*, powiat dzieli się na 2 okręgi: Kaliski i Warski. W Kaliszu jest szpital ś. Trójcy na 60 chorych i 12 starców i kalek, tudzież szpital starozakonnych na 25 chorych, dom schronienia dla ubogich, sala ochrony dla przychodzących sierot i dzieci ubogich rodziców.

Kaliskie archiwum akt staropolskich. Za czasów dawnej Rzeczypospolitej, archiwa mieszczące w sobie księgi grodzkie lub ziemskie, przechowywane były pod dozorem notaryjusza lub regenta w izbach murowanych sklepionych, z żelaznemi drzwiami, kratami w oknach i okiennicami; po zamkach, kościołach albo klasztorach, każde w stolicy właściwego sobie powiatu. Kiedy po r. 1794, za rządu pruskiego zupełnie ich niekontynuowano, oddano takowe pod dozór płatnych archiwaryjuszów i jednego powiatu z aktami drugiego łączyć poczęto, skutkiem czego księgi dawne konińskie przewieziono do Kalisza. Za czasów księstwa Warszawskiego, archiwa staropolskie poszły w zapomnienie; poruczono je wraz z aktami popruskiemi opiece niepłatnych pisarzy aktowych. Odrodzone królestwo kongressowe zwróciło na takowe uwagę, szczególnie po ustanowieniu prokuratoryi generalnej i po projekcie do prawa o normalném rozgraniczeniu; zaczęto więc księgi dawne po miastach wojewódzkich koncentrować, a ztąd akta wieluńskie, połączone z ostrzeszowskiemi, przeniesiono w r. 1828 do Kalisza. Utworzona w r. 1836 heroldyja w królestwie, znakomity wpływ na archiwa staropolskie wywarła, jakoż mianowani archiwaryjusze oddzielni, z pensyją po złp. 2,000, poświęcać się zaczęli ich uporządkowaniu: z takowych Paweł Rojek w Kaliszu, zjednoczone akta przeprowadził w Styczniu 1837 r. z gmachu trybunalskiego do klasztoru oo.

reformatów. Następcy jego Franciszkowi Lisickiemu dodano do pomocy adjunkta z pensyją roczną złp. 1,500; po Lisickim objął archiwaryjuszostwo w r. 1845 jakób Szreder, nie omal jako panem bene merentium, niegdyś adwokat warszawski, mąż dzielnego umysłu, silny na duchu, lecz cierpieniem fizycznem znękany; on to przeprowadził w Listopadzie r. 1848 archiwum od ks. reformatów do gmachu po b. rządzie gubernijalnym kaliskim i wyjednał przydanie mu w r. 1850 posługacza archiwalnego płatnego. Wkrótce potém, bo w Sierpniu 1851 r. przybyły i księgi dawne sieradzkie wraz z szadkowskiemi z Sieradza do Kalisza, a kiedy Szreder lat przeszło 70 przeżywszy, w d. 9 Sierpnia 1853 r. głośne z poświęceń życie zakończył, miejsce jego zajął archiwaryjusz Szaniawski Józef, podówczas nad księgami sieradzkiemi przełożony, któremu przy znacznie powiększoném archiwum, drugiego adjunkta przydano. Spodziewano jest jeszcze przewiezienie do Kalisza z Piotrkowa archiwum powiatów Piotrkowskiego i Radomskiego, należących do województwa Sieradzkiego. Kaliskie archiwum składają w r. 1862 księgi dawnego: 1) powiatu Kaliskiego, to jest podkomorskie od r. 1557—1695, ziemskie od roku 1410—1791 i grodzkie od r. 1476—1792, które w ogóle wraz z summaryjuszami wynoszą voluminów 2,020; 2) powiatu Konińskiego ziemskie (1397—1792) i grodzkie (1472—1793), z summaryjuszami w liczbie 342; 3) powiatu Pyzdrskiego ziemskie urywkowe od r. 1428—1791, sztuk 24; 4) ziemi Wieluńskiej podkomorskie (1539—1790), ziemskie i grodzkie nie zupełnie rozsegregowane (1459 — 1793), z summaryjuszami, voluminów 646; 5) powiatu Ostrzeszowskiego ziemskie (1465—1791), grodzkie (1408—1794), wspólnie z summaryjuszami 436; 6) powiatu Sieradzkiego, ziemskie (1386—1793), grodzkie (1405—1793), przywileje (1380—1777); po pruskie (1795—1806): justitz komissyi, sądu powiatowego, justitz amtu, justitz magistratu, pupillarne, patrymonijalne i mappy; wszystkich w ogóle akt z summaryjuszami voluminów i fascykułów 2,393; 7) powiatu Szadkowskiego, od r. 1417—1793, ziemkich 110. Grodu zaś tutaj nie było. Oprócz powyższych, mieści jeszcze kaliskie archiwum w sobie księgi dawne miast: Chocza od r. 1585 do r. 1820, Dobry (1548—1804), Działoszyna (1515—1796), Grecholic (1603—1748); Kalisza tylko 2 księgi; Kazimierza (1588—1812), Kleczowa (1596—1795), Koła (1505—1790), Konina (1552—1790), Lutomirska (1404—1764), Praszki (1550—1807), Pyzdr (1568—1795), Rychwała (1615—1780), Sieradza (1432—1795), Słupcy (1757—1817), Stawu (1608—1819), Szadku (1442—1696), Szczercowa (1672—1822), Trzemeszna (1548 — 1582), Tuliszkowa (1729—1803), Turka (1407—1807), Uniejowa (1521—1809), Warty (1537—1793), Widawy (1602—1805), Wielunia (1515—1808), tegoż przywileje pargaminowe (1377—1514), i akta miasta Wolborza (1565—1817), czyli razem zebranych ksiąg 568, które gorliwym szperaczom starożytności obfitych materyjałów przy opisywaniu miast, co do szczegółow dostarczyć mogą. Istnieje jeszcze w Kaliszu, obok powyżej przytoczonego archiwum, i osobne archiwum akt dawnych magistratu Kalisza, mające w swojém zachowaniu ksiąg kaliskich, tak radzieckich, wójtowskich, jako też rozmaitej osnowy, od r. 1537 do r. 1794, voluminów 278; tudzież przywilejów pargaminowych, od r. 1268 do 1774, sztuk 147, których opisaniem krytyczném zajmuje się osoba z fachem tym obznajmiona. *J. Szan.*

Kaliskie województwo. Ziemia ta jako część Wielkopolski, przy podziale królestwa przez Bolesława Krzywoustego (ob.), dostała się w posiadanie synowi jego Mieczysławowi Staremu, którego prawnucy podzielili znów Wiel-

kopolskę r. 1247, w ten sposób, iż Przemysławowi dostało się Gniezno i Poznań; Bolesławowi zaś młodszemu, zwanemu Pobożnym (ob.), *księstwo Kaliskie*. Bolesław ten był zarazem pierwszym i ostatnim udzielnym księciem kaliskim, gdyż Przemysław, synowiec jego, przyłączył Kaliskie do księstwa Gnieznieńskiego i Poznańskiego. Później tenże Przemysław został królem polskim i Kaliskie wróciło około r. 1308 do Korony, jako województwo. W tym stanie przetrwało kilka wieków, aż dopiero r. 1768 z części północnej utworzono województwo Gnieźnieńskie (ob.), i do tego czasu składało go sześć powiatów: Kaliski, Koniński, Pyzdrski, Nakielski, Gnieźnieński i Keyński; po utworzeniu województwa Gnieźnieńskiego, z dwóch ostatnich pozostało cztery, a potém w pierwszym rozbiorze kraju r. 1772, Nakielski dostał się pod panowanie pruskie. Województwo Kaliskie, do drugiego podziału Polski, graniczyło na północ z wojew. Gnieźnieńskiém i Brzesko-Kujawskiém; na wschód z wojew. Brzesko-Kujawskiém, Łęczyckiém i Sieradzkiém; na południe, z Sieradzkiém i Szląskiem; na zachód z Poznańskiém. Województwo Kaliskie miało herb Wieniawa zwany, to jest: głowę żubra z pierścieniem przechodzącym przez nozdrza, na polu w szachownicę, z kolorów białego i czerwonego ułożonem. Sejmikowało razem z województwem Poznańskiém w Szrodzie, gdzie obierano sześciu posłów na sejm na jeden raz, dwóch deputatów na trybunał Piotrkowski i komissarza skarbowego do Radomia na trybunał skarbowy. Zjazd obranych posłów przed sejmem, czyli tak zwany generał prowincyi Wielkopolskiej odprawiał się w Kole. Popis rycerstwa wojew. Kaliskie odbywało corocznie pod Stolicami powiatowemi, a powszechny co 4 lata, w poniedziałek po ś. Mateuszu, także pod Szrodą. W Kaliszu zaś obierano kandydatów na podkomorzego granicznego i sędziów ziemskich z całego ówczesnego województwa, z których król po jednym mianował dożywotnie. Inny porządek przepisało prawo w r. 1792, nierównie lepszy, lecz ta korzystna zmiana do skutku nie przyszła. W Kaliszu ulokowany był sąd ziemski dla powiatów: Kaliskiego, Konińskiego i Pyzdrskiego, oraz sąd grodzki dla tychże samych powiatów, lecz po poprawie ustaw na sejmie r. 1792, sąd grodzki zniesiony został, a sąd ziemski ustanowiony był jeden w Kaliszu dla powiatów: Kaliskiego i Konińskiego, drugi w Pyzdrach, dla powiatów: Pyzdrskiego i Szrodskiego. Miasto Kalisz było składem archiwum sądów ziemskich i grodzkich dla powiatów: Kaliskiego, Konińskiego i Pyzdrskiego, których akta dotąd się tam znajdują (ob. *Kaliskie archiwum akt staropolskich*). Województwo Kaliskie miało także komissyję cywilno-wojskową, do utrzymania porządku i sądzenia małych uczynkowych spraw. W r. 1793, w początkach po zaborze kraju za rządu pruskiego, województwo Kaliskie należało do regencyi poznańskiej (podług dekretu królewskiego z dnia 8 Maja 1793, Nr XXXV, str. 2,568 w zbiorze praw pruskich, pod tytułem: *Novum Corpus Constitutionis Prussico-Brandeburgensium*, umieszczonego), później zas w r. 1798 z mocy gabinetowego reskryptu ministra Vossa, regencyja tak nazwana łęczycka, z Piotrkowa przeniesioną została do Kalisza, i wtenczas z województw Kaliskiego i Sieradzkiego uformowano oddzielny departament Kaliski, pod zarządem regencyi kaliskiej zostający. Ówczesny departament Kaliski miał rozległości 288 mil □, podzielony był na 11 obwodów, to jest: Kaliski, Odolanowski, Koniński, Szadkowski, Radomski, Wartski, Piotrkowski, Ostrzeszowski, Wieluński, Sieradzki i Częstochowski. W tych obwodach było 2,245 wsi i 64 miast; ludność departamentu wynosiła po miastach mieszkańców 72,609, po wsiach 322,843, w ogóle 395,452 głów. Po pamiętnej epoce wojny r. 1806, gdy cały zabór prowincyj polskich z lat 1793 i 1794 odpadł napowrót od Prus, a z nich uformowano księstwo War-

szawskie, departament Kaliski podług dekretu króla saskiego, ówczesnego księcia warszawskiego, z dnia 19 Grudnia 1807 r., podzielony został na 13 powiatów, jako to: Kaliski, Koniński, Wartski, Szadkowski, Sieradzki, Piotrkowski, Radomski, Częstochowski, Wieluński, Ostrzeszowski, Odolanowski, Pilicki i Lelowski; dwa ostatnie po kampanii austryjackiej 1809 r., przyłączone zostały do departamentu Krakowskiego. Rozległoć departamentu Kaliskiego wynosiła 300 mil □, liczył 80 miast, 2,400 wsi, 405,000 mieszkańców, a między tymi 32,000 żydów. Od czasu przywrócenia królestwa, województwo Kaliskie dzieliło się na 5 obwodów złożonych z następnych powiatów, to jest: 1) obwód Kaliski, z powiatów: Kaliskiego i Wartskiego; 2) Koniński, z powiatów: Konińskiego i Pyzdrskiego, odpadłego od dawnego departamentu poznańskiego, po rozgraniczeniu księstwa Poznańskiego z królestem Polskiém; 3) obwód Sieradzki, składał się z powiatów: Szadkowskiego i Sieradzkiego; 4) obwód Piotrkowski, z powiatów: Radomskiego i Piotrkowskiego i obwód 5) Częstochowski, z powiatów: Częstochowskiego i Wieluńskiego. Powiaty: Odolanowski i Ostrzeszowski po traktacie wiedeńskim w r. 1816 powróciły do wielkiego ks. Poznańskiego. W takim składzie województwo Kaliskie, graniczyło na północ z w. ks. Poznańskiem i częścią województwa Mazowieckiego; na wschód z województwami: Mazowieckiém i Sandomierskiém; na południe z częścią województwa Krakowskiego i Szląskiem; na zachód, z w. ks. Poznańskiém. Rozległości liczyło 277 mil □, ludności 524,905 głów, miast rządowych 31 i tyleż prywatnych, parafij 30, gmin 522, wsi rządowych 522, prywatnych 2,044. Nareszcie województwo Kaliskie zamieniono na guberniję, a komissyję wojewódzką rządem gubernijalnym nazwano, z mocy ukazu Mikołaja I, z dnia 23 Lutego (7 Marca) 1837 roku (ob. *Dziennik praw* tom XX). Skutkiem tego, obwody województwa zamieniono na powiaty, a powiaty na okręgi. Komissarze obwodowi, naczelnikami powiatów; adjunkci dozorcy miast, pomocnikami naczelników powiatowych, a urzędy municypalne, magistratami zatytułowane ukazem z d. 29 Września (11 Października) 1842 r. (*Dz. praw* t. XXX). Kiedy w końcu królestwo Polskie kongresowe podzielono na 5 gubernij, podobnież ukazem Mikołaja I z d. 9 (21) Sierpnia 1844 r. (*Dzien. pr.* t. XXXIV), natenczas po złączeniu gubernii Kaliskiej z Mazowiecką nadano obu jedną nazwę: gubernii Warszawskiej, a trybunały cywilne do nazwy gubernij w intytulacyjach zastosowano, z mocy postanowienia rady administracyjnej królestwa, z d. 14 (26) Paźdz. 1844 r. (*Dz. pr.* t. XXXV). *C. B.*

Kalisz, według znanych źródeł dziejowych, należy do najdawniejszych miast w Polsce. Za panowania Piastów był nawet przez czas pewien stolicą udzielnego w Wielkopolsce księstwa, następnie głównym województwa Kaliskiego grodem, obecnie zaś jakkolwiek zaliczony do rzędu miast gubernijalnych królestwa kongresowego, jest tylko powiatowém rządowém, gubernii Warszawskiej, a w powiecie, okręgu sądowym i dekanacie kaliskim pierwszeństwo zachowującém miastem. Kiedy powstał i kto go założył, tego ani z kronik, ani ze starodawnych akt miejscowych żadną miarą dociec nie można. Początek bowiem jego grubą wieków osłonion pomroką. Śladem tylko świadczącym o dawności Kalisza jest wzmianka w Ptolemeuszu (ob.) (*), który wyraźnie wspomina o mieście Calischa, mieni je być stolicą plemienia Ligeów, i naznacza mu prawie tenże sam stopień geograficzny, pod jakim leży dzisiejszy Kalisz. Wszelako Ptolemeusz popełnia tu gruby błąd, utrzymując jakoby miasto

(*) Ptolemeusz, geograf, żył w II wieku po Chrystusie i dzieła swoje pisał po grecku.

Calischa miało być stolicą *Ligeów*, a ciż plemieniem germańskiem; bo badania i krytyka historyczna dowodnie wyjaśniły, że cały obszar kraju leżący po nad Wisłą, Wartą, Odrą i sięgający aż po za Łabę, zajmowany był od najdawniejszych czasów przez szczep lechicki. Sama bowiem nazwa miast Kalisza, wskazuje początek jego słowiański. Nazwa ta pochodzi od wyrazów: *kał, kalić, kałuża*, powstała zapewne ztąd, że pierwotna posada miasta leżała na bagnistém porzeczu rzeki Prosny, tam właśnie gdzie dziś znajduje się wieś Stare Miasto. Świadczą o tém: Bogufał, Kadłubek, Długosz, Bielski i wielu innych (ob. *Przegląd naukowy* z r. 1848, II, 265). Zapewne niedogodność tego miejsca niszczonego ciągłemi powodziami, skłoniła głównie mieszkańców do przeniesienia się gdzieindziej. Opodal starego miasta, ciągnęły się piękne błonia, nieco wywyższone, wolne od zalewów i jakby z natury naznaczone do dźwigania grodu, bo okrążone odnogami Prosny, a więc łatwe do obrony, zdrowsze położeniem i obfitujące w wodę. To więc też miejsce uznali mieszkańcy stosowném na przeniesienie miasta, a tak obok starego wznosić się zaczął nowy Kalisz. Zmiana ta posady miasta nastąpić musiała dopiero w XIII wieku, bo inaczej Mieczysław Stary fundując kościół ś. Pawła około r. 1167, pewnieby go nie w starém ale w nowém zbudował mieście, gdyby to ostatnie już wtedy istniało. Przy końcu zaś XIII stulecia, znajdujemy już wyraźną wzmiankę o starém i nowém Kaliszu, a to w przywileju Władysława Łokietka z r. 1298. Miasto nowe szybko wzrastać musiało w zamożność i ludność, skoro już Kazimierz W. troskliwie się niém zajmował i murem obronnym opatrzył. Wszelako i stare miasto nie odrazu upadło, a dogorywało zwolna przez jakie lat sto, albo i więcej. Co wnosić można z tego, że będąca w niém kollegijata ś. Pawła, istniała jeszcze na początku XV wieku, lubo musiała być już wtedy bardzo zniszczoną, gdyż wkrótce w gruzy się rozsypała. Początek też XV wieku świadkiem był zapewne zagłady dawnego Kalisza, skoro już w następnym wieku i ślad nawet onego nie został, a tylko tu i owdzie odkopywane gruzy wskazywały niegdy miasta posadę. W Bielskim (*Kronika* II, 69, wyd. z r. 1830) znajdujemy następującą o starym Kaliszu wzmiankę: „W tym zaszła Mieczysława starego prędka śmierć, gdy już miał w wieku lat 73, umarł lata pańskiego 1202. Pogrzebion w Kaliszu, w kościele ś. Pawła, który on dał zmurować i pół tumu tam założył i opatrzył dochody; ale potém kościół i miasto na inne miejsce przeniesiono, tak iż dziś na dworze grób jego stoi.” Pomimo wielokrotnego niszczenia wojną, pożogą i wylewami, świetnym był jednak stan Kalisza za czasów Piastowskich. Podział kraju między synów Krzywoustego, acz zgubny dla kraju, bo przyprawiający o utratę Szląska i Pomorza, korzystnie wpłynął na byt tego miasta, które stało się nawet stolicą książąt i otrzymało od nich liczne przywileje i włości. Powstały tu słynne rękodzielnie sukna (przywilej Przemysława z r. 1291), a stosunki z ościennemi krajami, spławność ówczesna rzeki Prosny (*Volumina Legum*) i naznaczenie traktu handlowego wrocławsko-toruńskiego na Kalisz, wszystko to wpływało na wzrost onego. Niebawem też Kalisz wszedł w związek hanzeatycki (Bandtkie: *Historyja polska*, Wiszniewski: *Hist. literatury*), a mieszkańcy snać bardzo wzrośli w zamożność, skoro posyłali swych synów na naukę nietylko do akademii krakowskiej, ale nawet aż do pragskiej wszechnicy (J. Muczkowski: *Wiadomość o założeniu akademii krakowskiej*). Żydzi wyparci z Niemiec, wcześnie się tu sadowią i otrzymują od księcia Bolesława Pobożnego (r. 1264) ważne przywileje i swobody. Już w XIII wieku rządziło się miasto prawem magdeburskiém i miało swego kasztelana, swój sąd wójtowski

(Bandkie: *Hist. prawa polsk.*). Przemysław II rozszerzył władzę tutejszych sądów (r. 1283), poddając im oprócz Kalisza, wiele miast okolicznych, jako to: Konin, Pleszew, Wieluń i t. d. (*Starożytna polska*). Władysław zaś Łokietek nadał tymże sądom roku 1299 prawo miecza. W wieku XIV miał już Kalisz swego starostę grodowego i wojewodę (*Volum leg.* I, 57). Musiało też miasto zajmować wielkie znaczenie w kraju, kiedy w r. 1434 uczestniczyło w elekcyi Władysława III (O. Flata: *Opis Piotrkowa*) i kiedy pieczęć m. Kalisza, razem z pieczęciami celniejszych miast polskich i królewską, zawieszoną była przy traktacie zawartym w roku 1436 z Krzyżakami (Bandtkie: *Hist. prawa polsk.*). Miasto Kalisz, tak samo jak Kraków, Poznań, Sandomierz i wiele innych, brało udział w obradach sejmowych na równi ze szlachtą (tenże), aż do czasów króla Alexandra. Od tej wszakże epoki datuje się stopniowe wyzuwanie stanu miejskiego z służących mu prerogatyw: szlachta bierze górę, odtrąca niebacznie resztę narodu i zdąża do zaprowadzenia szlacheckiego samowładztwa i szlacheckiej rzeczypospolitej. Upośledzenie mieszczan pociąga za sobą szkodliwe skutki, wiele miast chyli się do upadku, a wojny szwedzkie w XVII i XVIII wieku zadają im cios stanowczy. Kolej tę opłakaną przechodził i Kalisz. Kwitnący za Piastów i za pierwszych Jagiellonów, od wieku XVI zwolna poczyna zmierzać do upadku. Najazdy Szweda, pożogi, a do tego jeszcze i zaraza morowa, zniszczyły tak dalece miasto i zdziesiątkowały ludność, że w niém (r. 1719) tylko 34 domów z 78 mieszkańcami ocaleć miało. Za czasów Augusta III, a bardziej jeszcze za Stanisława Poniatowskiego, dźwigać się znowu począł Kalisz, ale już nie dosięgnął dawnej swojej pomyślności. Lustracyja z r. 1789 wykazuje w nim 3,033 mieszkańców. W liczbie tej 881 żydów. Wszelako owo powolne wzrastanie miasta przerwane znowu zostało okropnym pożarem, w r. 1793 wydarzonym. Nieomal całe wraz z pięknym ratuszem stało się pastwą płomieni. Zatarły się jednak wkrótce ślady tej klęski, a Kalisz zdobniejszym niż wprzódy powstał z swoich popiołów. Rząd pruski troskliwie zajął się losem i uporządkowaniem miasta, a przez zaprowadzenie kamery, regencyi, landratury, wielce przyłożył się do wzrostu onegoż. Znaczna liczba urzędników niemieckich osiadła naraz w Kaliszu. W ślad za nimi przyciągali rozmaici rzemieślnicy, fabrykanci, przemysłowcy. Gdyby ten stan rzeczy dłużej był potrwał, Kalisz byłby zupełnie zniemczał. Epoka księstwa Warszawskiego wojenna, tymczasowa, przeminęła dla Kalisza bez wpływu. Od r. 1815 datuje się wzrost i ciągłe przyozdabianie miasta. Sprowadzono licznych przemysłowców i wiele tu fabryk powstało. Dano im znaczne zapomogi, dano budynki po klasztorze, a nawet i młyn miejski na folusz. Tylu ofiarami, tylu kosztami dźwignięty przemysł, wpłynąć musiał na pomyślność i pomnożenie ludności miasta. Jakoż w r. 1830 liczył Kalisz już około 14,000 mieszkańców. Po wypadkach r. 1831 większa część rękodzielników i fabrykantów opuściła miasto, wyniósłszy z sobą zebrane tu mienie i dostatki. Dla uzupełnienia powyższego obrazu dziejów Kalisza, skreślić jeszcze wypada krótką kronikę tego miasta, poczynając od wieku XII, jako czasu, pod którym najdawniejszą o tém mieście znachodzimy w kronikach naszych wzmiankę, jak niemniej z innych źródeł historycznych ogłoszonych drukiem. Roku 1108 Zbigniew zakłóciwszy spokojność kraju wszczęciem wojny domowej, uchodzi do Kalisza przed Bolesławem Krzywoustym, i zbudowany tutaj przez siebie zamek, ludem swoim osadza. Znowu ten niebawem Bolesław zdobywa. W roku 1202 umiera tu Mieczysław Stary i w kościele ś. Pawła pogrzebion. Bolesław Pobożny, książe kaliski, r. 1264 nadaje przywilej dozwalający miesz-

czanom pobierać *miarkę* soli od wiozących ją, na odbudowanie i naprawę miasta. W tymże roku przywileje Żydom nadaje. Roku 1268 tenże Bolesław nadaje miastu 10 łanów gruntu przy drodze toruńskiej, ku wsi Kokaninowi. Przemysław II r. 1283 stanowi tu sądy dla miast okolicznych i w tymże roku eryguje szpital ś. Ducha w Kaliszu, przy którym osadzeni zostali szpitalni kanonicy ś. Ducha, pospolicie duchniakami (a nie Joannici zakon maltański, jak mylnie Długosz, a za nim Naruszewicz wspomina) zwani. Roku 1284 Henryk książe wrocławski, bierze zamek zdradą Sędziwoja kasztelana kaliskiego, wydany. W tém zdarzeniu część miasta zgorzała. Roku 1287 Przemysław nadaje miastu cztery łany gruntu we wsi Dobrcu. Tenże w r. 1291 nadaje miastu wolność założenia pięciu aptek, co dowodzi, że ono musiało już wtedy być zamożne i ludne. Dozwala także pobierać od przedaży sukna cła, z przeznaczeniem tego dochodu na naprawę miasta. Roku 1298 Władysław Łokietek lokacyję miasta zatwierdza, nowe swobody nadaje, targowego opłatę w starém i nowém mieście znosi, połowę dochodu z młynów miasta pobierać dozwala. Tenże roku 1299 nadaje miastu prawo miecza (ob. Rzyszczewskiego *Kodex dyplom.*, I, 161). Litwini pod wodzą Witenesa roku 1306 najeżdżają Kalisz, niszczą go i wielu brańców uprowadzają. Henryk, książe głogowski, dzierżący Kalisz, r. 1308 potwierdza przywileje miasta i nadaje mu wsie: Dobrzec, i Tyniec. Krzyżacy r. 1331 zdobyli i spalili zamek, ale miasta z powodu wylewu rzeki Prosny owładnąć nie mogli. Kazimierz Wielki w r. 1332 potwierdza darowiznę wsi Tyńca, przez Henryka, księcia głogowskiego, uczynioną, z warunkiem utrzymywania spławu na rzece Prośnie. W następnym roku Ziemowit, książe mazowiecki, oblega Kalisz, ale znalazłszy dzielny opór, pali tylko wieżę i od oblężenia odstępuje. Roku 1338 król Kazimierz stanowi tu jarmark ośmiodniowy na ś. Małgorzatę. Tenże król, roku 1343, miłując pokój niekiedy ze szkodą nawet kraju, a przytém niepewny czy zdoła zwalczyć potęgę krzyżacką, zawiera w Kaliszu (d. 8 Lipca) niekorzystny bardzo traktat z posłami wielkiego mistrza Rudolfa. Tym to traktatem zrzekł się Kazimierz Wielki praw swych do Pomorza, tak samo jak się już zrzekł był Szląska na rzecz króla czeskiego. A tak przez źle zrozumiane zamiłowanie pokoju, pozbawioną na raz została Polska dwóch swych najważniejszych prowincyj. Następnie r. 1350 król ten opasał miasto murem i zamek umocnił. W tymże roku odbył się w Kaliszu synod duchowny, zwołany przez Jarosława, arcybiskupa gnieznieńskiego, na którym sektę biczowników (ob.) potępiono. W r. 1355 zjechał Ziemowit, książe mazowiecki, wraz z wieloma panami radnymi i z Mikołajem, biskupem płockim i czynił hołd przed obecnym tu wówczas Kazimierzem Wielkim. Roku 1357 Jarosław, arcybiskup gnieznieński, zwołuje do Kalisza synod, na którym ponowiono uchwałę synodu łęczyckiego (z roku 1285), zabraniającą przypuszczania cudzoziemców, nieświadomych języka polskiego, do posad duchownych i nauczycielskich. Kazimierz W. następnego roku przenosi do Kalisza z wsi Mąki (Męki pod Sieradzem) kanoników regularnych i kościół ś. Mikołaja im oddaje. Roku 1370 Ludwik, król polski i węgierski, udając się po odbytej koronacyi do Gniezna, przybył do Kalisza, gdzie licznie zgromadzona szlachta wykonała mu posłuszeństwa przysięgę. Roku 1372 królowa Elżbieta wieś Dobrzec, przez króla Kazimierza odebraną, miastu powróciła. Roku 1376 d. 17 Września umarł w Kaliszu Jarosław herbu Bogoryja Skotnicki, arcybiskup gnieźnieński. Następca a siostrzan jego Jan herbu Grzymała, dla szczupłej tuszy zwany „Suchywilk,” był synem Przecława, wojewody kaliskiego. Roku 1378 odbył się tu synod pod przewodnic-

twem tegoż Jana Suchywiłka, arcybiskupa gnieźnieńskiego, na którym uchwalono poselstwa: jedno do króla Ludwika, w Węgrzech naówczas przebywającego, z żądaniem uwolnienia duchowieństwa od podatku poradlnego (ob.); drugie do Rzymu z powodu, iż biskup poznański, stosownie do żądanego przez papieża wsparcia od duchowieństwa, nałożył na swą dyjecezyję uciążliwy pobór. Roku 1420 miasto kupuje od Piotra i Janusza Polibonów, wieś Ostrów za 600 marków pragskich groszy. Powracający z Palestyny Eryk VII, król duński, roku 1425 przepędził tu z Władysławem Jagiełłą święta Wielkanocne i hojnie był podejmowany. Król Kazimierz Jagiellończyk r. 1447 i 1450 odwiedzał miasto Kalisz. Z powodu nowych ceł zabroniono kupcom polskim udawać się do Wrocławia i aby tych ceł uniknąć i jarmarkom tamecznym szkodzić, ustanowiono r. 1451 jarmarki doroczne w Kaliszu, Poznaniu i Wieluniu. Kazimierz Jagiellończyk r. 1465 zawiera tu ugodę z Konradem Czarnym Oleśnickim, który się upominał po żonie swej, księżniczce mazowieckiej Małgorzacie, spadku wielu ziem do Polski należących. Wypłata 20,000 czerwonych złotych uspokoiła jego pretensyje. W tymże roku otrzymuje miasto od króla wolność propinacyi trunków bez żadnych opłat. Roku 1537 pożar niszczy miasto, już naówczas porządnie zabudowane i pozbawia mienia wielu mieszkańców. Wzruszony stanem ich Zygmunt I, uwalnia miasto od podatków na lat 20. Roku 1540 naznaczony został w Kaliszu skład towarów, pod zagrożeniem ich utraty, gdyby kto z kupców miasto pominął. Przywilej ten właściwie był tylko wznowieniem podobnegoż przywileju, przez króla Olbrachta miastu nadanego. Zygmunt August r. 1552 potwierdzając wspomnionego króla, na skład temu miastu pozwolony przywilej, postanawia nadto, iż odtąd wiecznemi czasy, tamże każdy kupiec przez siedm dni z wykładaniem towarów stać powinien, a które to prawo przez następnych królów często potwierdzane było. Do tego miasta składowego były nawet przeznaczone drogi i trakty handlowe, któremi towary prowadzone być musiały. I tak w przywileju miastu Kaliszowi przez Jana Ostroroga z rozkazu króla Olbrachta wydanym, opisano, że kommunikacyja handlowa pomiędzy miastami pruskiemi a szląskiemi, przez Kalisz koniecznie odbywać się powinna, pod utratą towarów. Roku 1555 Zygmunt August nadaje przywilej sukiennikom miasta Kalisza; roku zaś 1557 potwierdza kupno wsi Ostrowa, przytém nadaje miastu wszelkie prawa, jakie wówczas dziedzicom dóbr ziemskich służyły. Roku 1559 tenże król po pogorzeli miasta, mieszczan od opłaty cła i podatków na lat 20 w całém królestwie uwalnia. Roku 1565 odbywający się sejm, z uwagi, że ścieśnienia handlu na korzyść miasta nie powinny czynić ujmy ziemskiemu obywatelstwu, ustanawia w Kaliszu dwa jarmarki doroczne na konie i bydło, a to w Czwartek przed kwietnią Niedzielą i na ś. Zofiję. Karnkowski Stan. (ob.), arcybiskup gnieźnieński, r. 1581 sprowadza tu jezuitów, założywszy im kollegijum, kościół i konwikt na 12 ubogich uczniów. Tenże r. 1603 zmarły w Łowiczu, pochowany został w kaliskim kościele jezuitów (ob. *Bibl. warsz.* z r. 1857, I, str. 465 i 1859, II, 559). Tegoż roku w Kaliszu pojawiają się pierwsze druki polskie. Sejm w r. 1613 odbyty, uchwaliwszy pobór niektórych podatków, uwolnił od ponoszenia onych do lat trzech Kalisz, a to przez wzgląd iż miasto, jak się prawo wyraża, przez ogień *funditus* w proch obrócone i przez żołnierza skonfederowanego ogłodzone zostało. Roku 1630 zjawiają się tu pierwsze druki łacińskie. Władysław IV potwierdzając r. 1633 swobody miasta, ustępuje mu młyny, tudzież połowę kaduków, to jest prawo do połowy miejscowych bezdziedzicznych spadków. W r. 1655 wojska szwedz-

kie zajęły miasto i mocną osadziły go załogą. Lecz w następnym roku Weiher, wojewoda malborski i Jakób Rozrażewski, wojewoda inowrocławski, szturm do zamku i miasta przypuścili, lecz dla silnej obrony dopiero za nadejściem z posiłkami samego króla Jana Kazimierza, załogę szwedzką do poddania się przymusili. Michał Korybut r. 1673 dozwolił miastu pobierać opłatę mostowego po trzy grosze od konia, przeznaczając dochód ten na utrzymanie mostów i budynków miejskich. Sejm w r. 1676, mając wzgląd na klęski poniesione przez obywateli miasta, uwolnił ich wiecznemi czasy od przechodów żołnierskich, stanowisk, stacyj łanowych i wszelkich zimowych. August II posiłkowany przez wojska moskiewskie, pobiwszy na głowę pod Kaliszem przy wsi Zawody (raczej Zawodzie) r. 1706 wojska szwedzkie i te co trzymały stronę Leszczyńskiego i wziąwszy w niewolę samego ich dowódzcę Manderfelda, zajął Kalisz. Ale też miasto w czasie onej walki wiele ucierpiało, bo trzy czwarte części, razem z kościołem ś. Mikołaja, stały się pastwą płomieni. Pamięć owej bitwy w pobliskiej Kalisza wiosce Zawodzie dochowała się, lud bowiem dotąd wzgórza tameczne szwedzkiemi okopami nazywa. Jest podanie, iż w tém miejscu stał niegdyś zamek, storościńskim zwany i ogrody tenże otaczające. Na zwaliskach tedy wspomnionego gmachu, Szwedzi szaniec założyli. Bytności jego dowodzą do dziś dnia wykopywane cegły i drzewo do budowy używane. W lat kilka po wzmiankowanej bitwie, srożyło się w Kaliszu morowe powietrze, którego ofiarą prawie cała ludność miasta padła. Mieszczanie r. 1787 zawierają komplanacyję z Żydami, która w roku następnym zyskuje potwierdzenie komissyi dobrego porządku. Mocą tej komplanacyi zabroniono Żydom szynku trunków zagranicznych i krajowych i tylko na rzecz synagogi dozwolono utrzymywać cztery szynkownie trunków krajowych, dalej zabroniono im budować lub nabywać domy w mieście. Roku 1793 zgorzało całe niemal miasto, wraz z pięknym i starożytnym ratuszem, którego wieża do najwyższych liczyła się w Polsce. W tymże roku w miesiącu Październiku, zesłanym został do Kalisza major pruski Schak, wraz z budowniczym, celem zdania sprawy: w jaki sposób i jakim kosztem da się przerobić lewe skrzydło gmachu pojezuickiego, na korpus kadetów; część bowiem kollegijum po prawej stronie kościoła pojezuickiego (dziś ewangelickiego) będąca, miała już wtedy swoje przeznaczenie na pomieszczenie biór kamery i regencyi, które tu jednak dopiero w r. 1798 z Piotrkowa przeniesiono. W skutek przedstawienia majora Schak, rząd pruski wyznaczył 26,000 talarów i zaraz w następnym roku zajęto się przebudowaniem opustoszałego po jezuitach gmachu. Wyznaczony atoli fundusz okazał się wkrótce nie wystarczającym, tak iż zwiększonym być musiał do summy 75,000 talarów. Budowla postępowała dosyć prędko, tak że już w 1795 znalazło się dosyć miejsca na pomieszczenie 12 kadetów z 2 guwernerami i rządzcą instytutu. W następnym czasie pomnożono stopniowo i mieszkania i liczbę kadetów, a w r. 1797 nastąpiło wykończenie gmachów i zupełne otwarcie korpusu kadetów. Rząd pruski nakazał przyjmować do kadetów dzieci szlacheckie od 8—10 lat wieku. Liczba kadetów nie przenosiła wtedy 125. Uczono ich języków: niemieckiego i francuzkiego, początków arytmetyki i geometryi, historyi brandeburgskiej (!?), historyi naturalnej i tańca, a co ważniejsza, iż nauka religii i język polski nie były tu wykładane. Do tych przedmiotów dodano później jeszcze początki rysunku wojskowego, geometryi i fortyfikacyi. Nauczycieli było około 15, a prócz tego 3 dozorujących oficerów, tyluż sierżantów, kilku urzędników, oraz stosowna ilość posługaczy i posługaczek. Wychowańcy kaliscy przechodzić na-

stępnie mieli do berlińskiego korpusu kadetów. Za księstwa Warszawskiego rozszerzono zakres nauk i podniesiono korpus do rzędu wyższych tego rodzaju zakładów. Przyjmowano do niego dzieci zasłużonych w kraju wojskowych, urzędników i obywateli, od 10 — 16 lat wieku. Wykład nauk urządzony był w ten sposób, ażeby wychowańcy nietylko wojskowemu, ale i cywilnemu zawodowi w danym razie poświęcać się mogli. Za czasów kongresowego królestwa uległ zupełnemu przeistoczeniu kaliski korpus kadetów. Oddano go pod zarząd ministra wojny, a wykład nauk zastosowano wyłącznie do potrzeb wojskowości. Liczba kadetów wynosiła około 220, podzieleni byli na dwie kompanije. Komendant wraz z przydanemi oficerami zawiadował instytutem, szczegółowy zaś nadzor nad professorami i wykładem nauk poruczony był oddzielnemu dyrektorowi, niższemu w stopniu od komendanta. W bieżącém stuleciu miasto Kalisz wielokrotnie widziało w swych murach monarchów, książąt i inne dostojne osoby. Do pamiętniejszych dla miasta wypadków należą: Bitwa stoczona na błoniach ku Kokaninowi w d. 13 Lutego 1813 roku między wojskami rossyjskiemi a kontyngensem saskim, pod wodzą generała Reynier będącym. Roku 182? przeniesiono tutejsze szkoły wojewódzkie do miasta Piotrkowa trybunalskiego. Korpus kadecki roku 1832 d. 1 Czerwca rozwiązany został. Z pomiędzy kadetów, 30-tu udało się do korpusów petersburgskich, 16 zaś do korpusu moskiewskiego. Wraz z kadetami, wyjechało do Petersburga 3 korpusowych oficerów. Roku 1835 przebudowano teatr, wzniesiono kilka letnich budowli i poczyniono wielkie przygotowania do przyjęcia panujących osób i ich orszaków, za których przybyciem odbyły się pod Kaliszem wielkie rewije wojska. Przedstawienia baletu warszawskiego, wspaniałe illuminacyje, kosztowne fajerwerki i rozmaite uroczystości, jakie wtedy miały miejsce, trwały przez cały miesiąc, których opis drukowany istnieje pod tytułem: *Opisanje zaniatij wojsk imperatorsko-rossyjskich i korolewsko-pruskich, bywszich w sborie pri gorodie Kalisze w 1835 godu, w prisutstwii ich weliczestw Imperatora wserossijskawo Nikołaja I i korola pruskawo Fridricha Wilhelma III. Sostawleno pri glawnom sztabie djejstwujuszczej armji połkownikom kniaziem Teniszewym*; Sankt Peterburg, 1837 goda, w tipografii Pluszara, str. 141, 8-vo majori, z dodaniem 11 tablic planów. W skutek tego zjazdu wystawiono na placu przed kościołem ś. Józefa pomnik żelazny, na pamiątkę przymierza między Rossyją a Prussami, którego odkrycie odbyło się w d. 25 Czerwca 1841 roku. Pierwszy jarmark wełniany w Kaliszu odbył się w dniu 28, 29 i 30 Maja 1843 r. W rok zaś później w miesiącu Grudniu nastąpiło zwinięcie rządu gubernialnego kaliskiego i przeniesienie biór jego do Warszawy. Od tej daty Kalisz jest miastem powiatowém. W ostatnim' dziesiątku lat, ogrom klęsk przygnębił prawie do reszty pozbawione wszelkiej opieki miasto. Jakoż skutkiem wszczętego d. 18 Lipca 1852 r., przy ulicy Piskorzewskiej pożaru, 50 domów w samej dzielnicy żydowskiej zgorzało. Na domiar nieszczęścia tegoż samego roku cholera szerzyła się tu z całą zaciętością. Śmierć objęła cały obszar miasta w swoje ramiona i przedziesiątkowała jego mieszkańców. We dwa lata później (1854 r.) straszliwa znów i od najdawniejszych czasów niepamiętna powódź zalała całą południowo-zachodnią część miasta. Odtąd nie zdarzył się żaden ważny wypadek, mogący mieć wpływ na ogół miasta Kalisza, jak również na szkodę i dobro jego mieszkańców. Za czasów Rzeczypospolitej Kalisz miał kasztelaniję większą, a generał wielkopolski (ob.) był zarazem kaliskim starostą. Herb miasta, wyobrażony na autentycznej pieczęci z czasów Kazimierza Jagiellończy-

ka, jest brama miejska zamknięta z dwiema nad murem wieżami, między któremi postać męża z czapką (rogatywką) na głowie, trzymającego w lewej ręce przy ustach trąbę, której dźwiękiem do czujności jakoby mieszkańców pobudza, a w prawej różczkę; gwiazdka koło głowy. Napis około herbu: *Sigillum majus Civitatis Callisiensis primeve fundationis*. Jest to więc najpierwszy herb, jakiego miasto Kalisz używało. — *Stan obecny*. Kalisz lubo starożytném jest miastem, nie wielu jednak pomnikami przeszłości pochlubić się może. Ustawnie walące się klęski, mianowicie najazdy Szweda, mór, pożogi, wylewy wód i t. p., istotnym były tego powodem. I z onego zniszczenia powstało jakby inne miasto: świeże, lekkie, nadobne i gdyby nie kilka kościołów, gdyby nie kilka szczątków muru Kazimierzowego, nie byłoby w niém żadnych zgoła zabytków minionych wieków. Kalisz leży w dolinie poprzerzynanej odnogami rzeki Prosny, wszystkie też niemal ulice, albo wybiegają ku rzece, albo wzdłuż jej wybrzeży się ciągną, a piękny park dodaje miastu nie mało ozdoby. Właściwe miasto otoczone jest dwiema odnogami rzeki, kilkanaście mostów ułatwiają kommunikacyją z przedmieściami i dalszą okolicą. Rynek wprawdzie nie obszerny, ale porządny, dwupiętrowemi domami otoczony. Do rynku zbiega 10 ulic, z których najcelniejsze: Warszawska, Maryjańska, Wrocławska. Przy ulicy Maryjańskiej plac okazały, z Farą, gmachem b. rządu gubernijalnego, kościołem ewangelickim, gmachem b. korpusu kadetów, domem Rozena i żelaznym pomnikiem. W końcu ulicy Wrocławskiej jest piękny z ciosowego kamienia most o jednym łuku. Od tego mostu prawie tuż ponad przeciwnym brzegiem rzeki aż do miejsca gdzie był teatr (zgorzał w dniu 8 Kwietnia 1858 r.), ciągnie się ulica Józefiny, wysadzona w połowie swej znacznej długości czterema rzędami drzew, przy której wznosi się okazały gmach trybunału, a za tym po jednej i drugiej stronie piękne mieszkalne murowane domy. Z przedmieść: Warszawskie i Wrocławskie są dosyć porządne. Placów i ulic w Kaliszu, w ogóle jest przeszło 40. Domów: murowanych 234, drewnianych 186, razem 420. Ogólna ludność w r. 1860 wynosiła 12,835 mieszkańców, z tych podług narodowości: Polaków 6,000, Niemców 2,405, Rossyjan 7, Żydów 4,423; których główne zatrudnienie i sposób utrzymania stanowią: handel, przemysł, rękodzieła i rzemiosła. Ludność ta, jakkolwiek w małym postępie zwiększa się dotąd, jednakże pomimo tego w ogólnym ruchu handlowym i zarobkowym widoczna stagnacyja, przez brak pokupu wyrobów, z powodu niedostatku konkurrencyi, a główne przyczyny tego są: zniesienie biór rządu gubernialnego i otworzenie kolei żelaznych warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej, przez które transporta handlowe od Kalisza zostały odwrócone; nie ma wiąc obecnie żadnego widoku, któryby mógł wpłynąć pomyślnie na wzrost tego miasta; upadek onego, jeżeli się takowemu nie zaradzi, jest przewidziany. Mieszkańcy bowiem tutejsi tylko w handlu i przemyśle szukać muszą koniecznie środków utrzymania swego, gdyż rolnictwo zamkniętém jest dla nich. Miasto Kalisz, jak to już powiedzieliśmy, ubogiém jest w starożytne pamiątki. Dwa najdawniejsze kościoły: ś. Wawrzyńca i ś. Pawła, istniejące niegdyś w s arym Kaliszu, za zmianą lokacyi miasta upadły i zniszczały. Podobnież i zamku ślad nawet nie został. Oprócz tego, pięć jeszcze innych kościołów zniesionych zostało w ostatnich czasach, a mianowicie przy schyłku zeszłego i na początku bieżącego stulecia. Kościoły te były następujące: 1) ś. Trójcy, drewniany, na przedmieściu Wrocławskiém, naprzeciw kościoła księży reformatów, po dziś dzień istniejącego; 2) ś. Walentego, drewniany, na przedmieściu Stawiszyńskiém, prawie wprost ulicy idącej z tego

przedmieścia ku drodze bitej warszawskiej; 3) ś. Ducha, murowany, dziś przerobiony na użytek fabryki sukna Repphanów, Jest to ten sam budynek, który stoi między possessyjami Przechadzkiego i Puchalskich, na przedmieściu Warszawskiém; 4) bernardynek, murowany, położony naprzeciw kościoła ś. Ducha. Klasztor bernardynek za rządu pruskiego zniesiony, a na miejscu jego dom dość ozdobny na szkołę akuszeryi założony, lecz nie ukończony. Kościół w czasie wojen francuzkich, wraz z domem rzeczonym, służył za skład słomy i siana, oddany zaś następnie fabrykantowi Repphan, przez tegoż na fabrykę sukna przerobionym został. 5) Franciszkanek, murowany, położony był tuż przy kościele franciszkanów, w miejscu gdzie teraz dom Rogowskiego. Kościołek ten rozrzuconym został w r. 1841. Do roku 1835 przez lat blisko 20 odprawiało się w nim nabożeństwo greckie. Obecnie, oprócz kościoła prawosławnego, urządzonego w zabudowaniach b. korpusu kadetów, oraz kościoła ewangelickiego (pojezuickiego) i starożytnej synagogi, istnieje jeszcze w Kaliszu pięć kościołów katolickich. Pomiędzy niemi kościół ś. Mikołaja, dawniej kanoników regularnych lateraneńskich, a nateraz parafijalny, pierwsze trzyma miejsce. Musiał to być okazały niegdyś gmach, kiedy dziś nawet, chociaż ogołocony z ozdób (skutkiem pożaru z r. 1706), mimo to jeszcze dla swej starożytności poszanowaniem i czcią przejmuje. Założony był za czasów Leszka Białego, około r. 1220, i zostawał początkowo w posiadaniu księży świeckich; a od r. 1358, oddany kanonikom regularnym lateraneńskim, przeniosionym tu ze wsi Mąki (Męka), pod Sieradzem będącej. Wnętrze kościoła zaniedbane; pomiędzy nielicznemi nagrobkami, zwraca uwagę tablica marmurowa z napisem w języku łacińskim dziejopisa Stanisława Kobierzyckiego (ob.) na filarze bocznym w murze osadzona. Organy są dosyć piękne. W wielkim ołtarzu, cudny obraz szkoły flamandzkiego mistrza: zdjęcie z krzyża Chrystusa, kopja znanego oryginału Rubensa i podobno przez tegoż wykonana. Obraz ten sprowadzony z Antwerpii i darowany temuż kościołowi przez Piotra Żeromskiego, nad kuchnią j. k. mci przełożonego, starostę bydgoskiego. Niegdyś w tym kościele była piękna ambona i starożytna ławka pokryta rzeźbą, przedstawiającą gilotynę, której opis podał Ed. Raczyński (ob. *Wspomnienia Wielkop.*), myli się jednak tenże utrzymując, iż ławka ta w kościele farnym znajdowała się. Fara czyli kościół pod tytułem Wniebowzięcia N. P. Maryi, fundowany około roku 1445, z przeznaczeniem na kollegijatę, wprzódy przy kościele ś. Pawła istniejącą. W r. 1783 kościół P Maryi zawalił się, lecz już w r. 1790 staraniem i nakładem księdza Stanisława Kłossowskiego, kustosza tejże kollegijaty, do stanu w jakim się dziś znajduje przyprowadzonym został. Skutkiem takowego przerobienia zniknąć musiały ślady starożytności kościoła i wszelkie jego dawne pamiątki. W ołtarzu przybocznej kaplicy, po prawej stronie presbyteryjum, jest cudami słynący obraz ś. Józefa, i dla tej przyczyny kościół P. Maryi nazywanym także bywa kościołem ś. Józefa. Krata żelazna stanowi wejście do samej kaplicy, przed którą stoją 4 olbrzymie mosiężne lichtarze, przeniesione z kościoła jezuitów. Do przyozdobienia tego miejsca najwięcej przyczynił się Jędrzej z Kościelska Ogiński, wojewoda trocki. W skarbcu tego kościoła znajdują się godne uwagi apparaty: Kielich srebrny grubo złocony, emalijowany niebieskim kolorem, z orłami srebrnemi pod koroną kielicha, do koła wypukło wyrobionemi, dar Kazimierza W. z roku 1363. Patyna srebrna starożytnej roboty, z obrazami i napisami. Srebrna złocona monstrancyja z r. 1674, przez Kartuzów z Gidel kollegijacie darowana. Druga monstrancyja srebrna złocona, bardzo misternej roboty, bez żadnych napisów.

Oprócz tego znajdują się tam jeszcze 4 bardzo bogate złotolite ornaty. Przed kilku laty kościół ten wewnątrz i zewnątrz odnowiony. Kościół i klasztor księży franciszkanów, założony jeszcze w XIII wieku przez Bolesława Pobożnego, księcia kaliskiego, obszerny, dosyć okazały, ale także ubogi w pamiątki historyczne, świeżo z gruntu odrestaurowany; w jednym z bocznych ołtarzy, znajduje się bardzo starożytny obraz Przemienienia Pańskiego. Kościół i klasztor księży bernardynów, zdobny wewnątrz malowaniem (al secco), nic w sobie jednak szczególnego nie mieści. Fundowany został r. 1465 przez Jana Gruszczyńskiego, biskupa kujawskiego. Kościół i klasztor księży reformatów, ubogi ale schludny, założony r. 1631 za ponowania Zygmunta III, staraniem Marcina Kowalskiego herbu Wierusz, syna Adama, łowczego wieluńskiego, sędziego grodzkiego ostrzeszowskiego (Niesiecki II, 679). W kapliczce zwanej żołnierską, sklepienie pokryte malowidłami. Gmachy rządowe w Kaliszu są następujące: 1) pałac biskupi, 2) dom pocztowy, 3) gmach szkół gimnazyjalnych, 4) pałac po rządzie gubernialnym, 5) trybunał, 6) magazyn solny, 7) dom badań, 8) szpital ś. Trójcy, 9) szpital starozakonnych, 10) dom schronienia, 11) gmach po korpusie kadetów, zamieniony obecnie na koszary wojskowe. Roku 1862 z wiosną rozpoczęto w rynku, obok domu starym konwiktem zwanego, budowę nowego okazałych rozmiarów gmachu, dla pomieszczenia biór dyrekcyi szczegółowej towarzystwa kredytowego ziemskiego, oddziału kaliskiego. Zabudowania miejskie: 1) rogatek murowanych trzy, 2) odwach wojskowy, 3) stajnia, 4) szopa na narzędzia ogniowe drewniana, 5) bydłobojnia drewniana, 6) jatki piekarskie, 7) jatki rzeźnicze. Miasto oprócz placów i innych drobnych realności, posiada jeszcze następujące wsie: 1) Tyniec, 2) Dobrzec Mały, 3) Dobrzec Wielki, blisko Kalisza; w odległości zaś mili: 4) Wolicę, 5) Chełmce, 6) Szale i 7) Saczyn; nadto o 1½ mili odległą wieś, 8) Takomyśl, zaś 9) Ostrów kaliski i 10) Pieczyska o mil 4 odległe. Lasy miejskie zawierają morgów nowopolskich 3,172 prętów 240. Do rzędu znaczniejszych zakładów przemysłowych tego miasta, liczą się fabryki, a w szczególności: 1) fabryka sukna, pod firmą braci Repphan obecnie exystująca, założoną została w r. 1817 przez Benijamina Repphan. Jedna machina parowa o sile 18 koni i trzy koła wodne, wyrównywające sile 40 koni, wprawiają w ruch wszystkie maszyny i warsztaty tej fabryki. Wyrabia się w niej w ciągu roku do 3,000 postawów sukna, wartości przeszło 700,000 złp. 2) Fabryka tasiemek Fuksa et comp. zaopatrzona w warsztaty ręczne, produkuje rocznie 13,800 sztuczek, wartości 55,000 złp. 3) Fabryk wyrobów bawełnianych jest ośm, zatrudniających 76 robotników, produkujących około 100,000 łokci, z wartością 140,000 złp. 4) Fabrykacyję wybornych gatunków piwa prowadzi jeden browar, zaopatrzony w odpowiednie naczynia i porządki, zatrudniający 10 ludzi, produkuje rocznie 3,300 wiader, wartości 95,000 złp. Rzemiosła w mieście Kaliszu w nędznym znajdują się stanie a to z powodu chylącego się do upadku przez brak stosownej opieki miasta, wysokiego cła i od lat kilkunastu praktykującej się drożyzny. Znajdują się tu następujące cechy rzemieślnicze: 1) bednarzy, 2) blacharzy, 3) farbiarzy, 4) felczerów, 5) garncarzy, 6) gwoździarzy, 7) introligatorów, 8) kotlarzy, 9) kowali, 10) kuśnierzy, 11) kapeluszników, 12) mularzy, 13) cieśli, 14) mosiężników, 15) młynarzy, 16) mydlarzy, 17) płócienników, 18) powroźników, 19) piwowarów, 20) piekarzy, 21) rymarzy, 22) rzeźników, 23) rękawiczników, 24) ślusarzy, 25) siodlarzy, 26) stolarzy, 27) stelmachów, 28) szewców, 29) sukiennikw, 30) tasiemników, 31) tokarzy, 32) zegarmistrzów, 33) zło-

tników, oraz zgromadzenie kupieckie. Przez miasto przechodzi trakt główny, od granicy pruskiej, o 1 milę od Kalisza odległej, do Warszawy, przez miasta: Turek, Koło, Kłodawę, a w Kutnie schodzi się z koleją żelazną warszawsko-bydgoską; drugi fabryczno-warszawski, przez Opatówek, Błaszki, Sieradz i t. d., przy stacyi Rokiciny łączy się z koleją żelazną warszawsko-wiedeńską; trzeci od Stawiszyna i Chocza, z użytku których ma Kalisz wszelką i łatwą kommunikacyję z bliskiemi i odległemi w kraju i po za jego granicą miejscowościami. Z tego powodu, dla wygody przybywających w mury swego miasta gości i podróżnych posiada Kalisz hotele: 1) berliński (Peschkego), nader okazały i wytwornie urządzony; 2) wiedeński (Puscha), również zaopatrzony we wszelkie potrzeby i wygody, odznaczający się porządkiem; 4) krakowski, 5) szląski, 6) angielski, 7) francuzki, 8) polski (Rozena), przyprowadzony obecnie do przyzwoitego porządku. Zajazdów oprócz tego 5. Targi tygodniowe w Kaliszu odbywają się we Wtorki i Piątki, a to w skutek tabelli przez kommissyję rzadową spraw wewnętrznych i duchownych, pod d. 24 Grudnia 1851 r. za Nr. $^{27965}/_{49560}$ zatwierdzonej, na które z okolic zwożą ziemiopłody, nabiał, drob' domowy, trzodę chlewną i rozmaite artykuły żywności. Jarmarków zaś dorocznych sześć, powołaném rozporządzeniem zatwierdzonych, na które to, prócz powyższych przedmiotów, dostarczane bywają kożuchy, obówie, pomniejsze gospodarskie narzędzia, inwentarz rogaty, konie, a niekiedy towary łokciowe krajowego wyrobu, których wartość w przybliżeniu około 230,000 zlp. wynosi. Ogólne znaczenie miasta, jak wyżej powiedziano, pod względem handlowym mierne. Składów hurtowych nie ma tu wcale, prócz kilkunastu sklepów i handlów cząstkowej sprzedaży. W dniu 16 Sierpnia 1860 r. urzędownie zatwierdzoną została spółka pod firmą: Jabłkowski, Radoliński, Skupieński, wraz z instrukcyją dla domu handlowo-kommissowego rolników kaliskich, który z d. 1 Września tegoż roku rozpocząwszy swoje czynności, dopełnia wymiany towarów i miejscowych produktów, a tém samém wprowadza w obrot wiele kapitałów, nadając im pożyteczny ku ogólnemu dobru całej okolicy kierunek. W mieście Kaliszu znajdują się władze rządowe następujące: trybunał cywilny, sąd pokoju, archivum akt staropolskich (ob.), dyrekcyja szczegółowa towarzystwa kredytowego ziemskiego, magazyn solny, biuro naczelnika powiatu, kassa powiatu, kontrolla skarbowa, sąd poprawczy, urząd pocztowy, konsystorz generalny dyjecezyi kujawsko-kaliskiej, kollegijum ewangelickie, biuro naczelnika okręgu celnego, biuro prokuratora przy trybunale cywilnym, urząd skarbowy i magistrat miasta. Do zakładów naukowych i instytucyi publicznych liczą się: gimnazyjum 7-mio klassowe, szkoła elementarna katolicka płci męzkiej i żeńskiej, szkoła elementarna ewangelicka podobnież dla obu płci, dwie pensyje wyższe żeńskie, trzy szkółek prywatnych początkowych męzkich i tyleż żeńskich. Rada opiekuńcza zakładów dobroczynnych powiatu kaliskiego i rada szczegółowa opiekuńcza zakładów dobroczynnych gminy starozakonnych. Dom badań przy sądzie poprawczym wydziału kaliskiego. Zakłady dobroczynne są: szpital chrześcijański, szpital żydowski, dom przytułku dla starców i sala ochrony dla ubogich dzieci W mieście Kaliszu jest aptek 4, drukarnia, 3 litografije, 2 fabrykantów ram złoconych, cukierni 7, kawiarni 5, szynków piwa i wódki 60, restauracyj i traktyjerni 7, jatek rzeźniczych 40, składów piekarskich 40. Miasto Kalisz od czasu wyniesienia rządu gubernijalnego nachyla się widocznie do upadku, na podźwignienie i postawienie onego w pomyślniejszym stanie, mogłoby mieć wielki wpływ przywrócenie pomienionej władzy, albo li też utworzenie no-

wej, dobro ogółu na celu mającej, obok tego, ażeby pobór opłaty zyskowego, własnością miasta będący, a tak znaczny obecnie dochód kassie miejskiej przynoszący, na korzyść miasta był powrócony, przez co wówczas i byt mieszkańców znacznieby się polepszył. Słowem Kalisz, jak niedawno słusznie powiedziano: „podobny obecnie jest do podupadłego, ale nie pozbawionego nadziei polepszenia bytu swego bogacza.” Oprócz pięknego spacerowego parku i kilkunastu ogrodów owocowych, w obrębie miasta położonych, znajduje się jeszcze w okolicy wiele miejsc, będących celem przechadzek albo przejażdżek mieszkańców Kalisza; takiemi są: Opatówek (ob.), miasteczko liczące około 1,800 ludności, odznaczające się gmachami najznaczniejszej w królestwie fabryki sukna Fiedlera, kościołem, pałacem dziedzica i obszernym angielskim ogrodem. Wieś Winiary, w której znajduje się na wielką skalę urządzony browar, wyborne dostarczający piwa. Wieś Szczypiorno, miejsce to jest od lat wielu bardzo uczęszczane; komora celna, restauracyja z porządnym salonem, ogródek i niewielki bór sosnowy, oto i wszystko co się tu znajduje. Wieś Sulisławice, słynąca przed dwudziestu kilku laty wyborowemi owczarniami. Jest tu ogród z pięknym świerkowym szpalerem i kilku alejami w gęstwinie. Wieś Rozdżały o $^3/_4$ mili od Kalisza odległa, między dwoma bitemi do Warszawy wiodącemi traktami, w bardzo romantycznem położona miejscu. Magnat tylko jaki lub kapitalista, przy użyciu sztuki i odpowiednich ku temu nakładów, mógłby wiele cudnych utworzyć jeszcze przyozdobień, dla zamienienia tego ustronia w roskoszną willę. Nakoniec wsie: Nosków i Rypinek, z restauracyjami dla gości i ogrodami spacerowemi, stanowią przyjemne dla Kaliszan wytchnienie. *C. B.*

Kalisza (Mikołaj z), mistrz dekretów, kanonik krakowski i pleban w Żarnowcu. Był superarbitrem r. 1440. w sprawie o wieś Dziekanowice, pomiędzy Mikołajem Lasockim a kapitułą. *Vicarius in spiritualibus.* Po rezygnacyi Jana Pękosławskiego r. 1458, wprowadza na proboszcza miechowskiego Jana z Lelowa, proboszcza w Gnieznie u ś. Jana, a ten wyprasza się ze łzami od tej godności poczciwy człowiek (Nakielski, str. 410). Zapisany jest r. 1455 przy zeznaniu cudów błogosławionego Prandoty, biskupa krakowskiego (*Żywot błogosławionego Prandoty*, część II, str. 154). Rektorem był akademii krakowskiej trzykroć, a raz pierwszy r. 1453. Rewizorem od akademii wyznaczony r. 1464 do przejrzenia przywilejów i zreformowania statutów akademickich (M. Wiszniewski, *Hist. literat.* IV, 357, not. 438).

Kalisza (Wojciech z), po łacinie *Albertus Calissius*, a niekiedy Kaliski zwany, uczony aryjanin, rektor szkół w Lewartowie, gdzie, z pomocą Franciszka Karowskiego i Jana Niemojewskiego, z Radzimińskim, jezuitą, r. 1592 publiczną odbywał rozprawę. Zawzięty nieprzyjaciel towarzystwa jezusowego, na owym licznym zjezdzie złożonym z panów polskich, sprzyjających po większej części nowowiercom lub ich błędami owładniętych, miał mowę łacińską, w której miota zelżywe na jezuitów potwarze. Przekład polski tej mowy wydrukowany był bez wyrażenia miejsca, r. 1592. Oprócz tego napisał i drukiem ogłosił broszurę, pod tytułem: *Schola Levartoviana restituta, sive epistolae aliquot: quibus ratio descripta est, quam istius scholae praeceptores in docento adhibent. Autore Alberto Calissio ejusdem scholae rectore*, w drukarni Alexego Rodeckiego, r. 1593, in 4-to, 34 kart nieliczbowanych. Jest to ważne pismo do historyi szkół aryjańskich w Polsce, a w szczególności lewartowskiej. Do szczegółów życia Wojciecha z Kalisza należy dodać wzmiankę, iż tenże przebywając jakiś czas za granicą, był także r. 1582 w Strasburgu (ob. Jo-

chera, *Obraz biblijogr.* I, 261; oraz Fr. Siarczyńskiego, *Obraz wieku panow. Zygm. III*, t. I, 299). J. J. Załuski w swoim: *Synodicon Poloniae orthodoxae*, str. 33; za nim Bock w *Hist. Antitrinitariorum*, tom I, przyp. I, str. 89; tudzież J. S. Bandtke, w *Hist. druk. w król. Pols.*, III, 195, mylnie twierdzą, iż Wojciech z Kalisza jest autorem pisemka: *Equitis Poloni in Jesuitas actio prima*, anno MDXC, in 4-to, ark. 3, gdyż nim jest rzeczywiście Sebastyjan Klonowicz (ob.). (J. Muczkowski, *Rękopism Marc. Radymińs.*, Kraków, 1840, str. 118).

Kaliszany, jezioro, znajduje się w wielkiém księstwie Poznańskiém, okręgu regencyjnym Bydgoskim, w części zachodniej powiatu Wągrowieckiego.

Kalitwa, miasto pozaetatowe gubernii Woroneżskiej, powiatu Ostrogożskiego, leży o 28½ mil na południo-wschód od miasta gubernijalnego Woroneża, przy ujściu rzeki Kalitwy do rzeki Donu. W czasie utworzenia r. 1779 gubernii Woroneżskiej, Kalitwa z osady przemianowaną była na miasto powiatowe. W roku 1797 miasto ze swym powiatem przyłączone do gubernii Słobodzko-Ukraińskiej; następnie powiat Kalitwiński złączony z Ostrogożskim, samo zaś miasto nazwano pozaetatowém. Obecnie Kalitwa posiada 4,500 mieszkańców płci obojga i 537 domów. *J. Sa..*

Kalixt I (święty), papież, Rzymianin rodem, częściej nazywany *Kallistem I*, do którego imienia przydawał niekiedy drugie, Domicyjusz, nastąpił po papieżu Zefirynie, dnia 2 Sierpnia 217 r.; a po długiém i ciężkiém więzieniu, dnia 13 Października 222 r., za panowania cesarza Alexandra Sewera, strącony został z okna domu, gdzie był pod strażą, do studni. Kościół święci pamiątkę Kalixta, jako męczennika, dnia 14 Października, to jest w dzień jego pogrzebu. Temu papieżowi przypisują zbudowanie kościołka w tém miejscu, gdzie się dzisiaj wznosi Kościół *Sanctae Mariae trans-Tiberim*, to jest „Panny Maryi za-Tybrzańskiej," o którym Piotr Moretto wydał dzieło we dwóch tomach in folio, pod tytułem: *De sancto Callisto, ejusque basilica sanctae Mariae trans-Tiberim nuncupata* (Rzym, 1752). Jeden z największych ze 43 starożytnych cmentarzy chrześcijańskich w Rzymie, nosi w *Martyrologijach* i *Aktach męczenników*, nazwisko *Coemeterium Callisti in via Appia*, od imienia Kalixta I, który go naprawił i rozszerzył, czy też dla tego, że był jego przełożonym. Obecnie cmentarz ten nazywany bywa Katakumbami ś. Sebastyjana, gdzie są pochowane zwłoki 174.000 męczenników i 46 sławnych biskupów, jak głosi napis w kościele. Kalixtowi przypisują ustanowienie postu w suche dni. Odkrycie księgi Hipolita, spółczesnego Kalixta, pod tytułem: *Philosophumena*, którą rozebrał krytycznie Döllinger, w dziele: *Hippolit i Kalixt* (Ratyzbona, 1853), podało wiele nieznanych szczegółów o tym papieżu, którego wszakże Hipolit, jako różniący się z nim w niektórych zdaniach religijnych, usiłuje przedstawić w niekorzystném świetle. Kalixt początkowo był niewolnikiem Karpofora, chrześcijanina, urzędnika pałacowego za cesarza Kommoda. Straciwszy na nieszczęśliwych spekulacyjach powierzone sobie przez pana i inne osoby znaczne pieniądze, ratował się ucieczką; ale dognany, był więziony. Wypuszczony na wolność, poszedł do synagogi i z hałasem dopominał się u żydów o należność; oskarżony przez nich o napad i przerwanie nabożeństwa, skazany był przez prefekta na chłostę i do robót ciężkich w kopalniach Sardynii. Zkąd później uwolniony za staraniem Marcyi, przyjaznej chrześcijanom, kochanki cesarza, wrócił do Rzymu, wstąpił do stanu duchownego, pozyskał największe względy papieża Zefiryna, a po jego śmierci obrany został papieżem. Zarzuty czynione przez Hipolita Kalixtowi, przemawiają owszem na korzyść tego pa-

pieża. — **Kalixt II,** papież, piąty syn Wilhelma, hrabiego Burgundyi, wuj żony Ludwika VI, króla francuzkiego, był poprzednio arcybiskupem wijenneńskim, nastąpił na papieztwo po Gelazyjuszu II, dnia 1 Lutego 1119 r. Przy końcu tegoż roku zwołał sobór do Reims, na którym potępiono symonijaków, i księży żonatych. W r. 1122 zawarł z cesarzem Henrykiem V umowę, w przedmiocie inwestytur, utwierdzoną na soborze lateraneńskim 1123 r. Kalixt II występował jako pośrednik między Ludwikiem Grubym a Henrykiem, królem angielskim, w sporze o Normandyję; nadał Wilhelmowi inwestyturę Apulii i Kalabryi; zapłacił okup za Baldwina II, króla Jerozolimy; wspierał Alfonsa VI, króla hiszpańskiego, przeciw Maurom; prowadził wojnę przeciw Rogerowi, królowi Sycylii, zwyciężył go, wziął w niewolę, a po niejakim czasie wypuścił na wolność; przywrócił pokój Kościołowi, zakłóconemu przez anty-papieża Bourdin'a, który przybrał imię Grzegorza VIII. Ottona, biskupa bambergskiego, mianował legatem apostolskim na słowiańskiém Pomorzu, zachęcając go do nawracania mieszkańców tego kraju. Umarł Kalixt dnia 13 Grudnia 1124 r. Nastąpił po nim Honoryjusz II. Kalixt zostawił 42 listy. — **Kalixt III** (Alfons Borgia), Hiszpan, urodzony w Xativa, w Katalonii, był najprzód arcybiskupem Walencyi, później kardynałem, pogodził króla kastylijskiego z arragońskim; wreszcie wybrany papieżem dnia 8 Kwietnia 1455 r., po Mikołaju V, będąc w podeszłym już wieku; gorąco zachęcał do krucyjaty przeciw Turkom. W tym celu wysyłał legatów kardynała arcybiskupa Granu: Dyjonizyjusza do Węgier, Carvajala do Polski i Niemiec, innych do Francyi, Anglii, Portugalii; kazał przejrzeć w r. 1456 proces Dziewicy Orleańskiej Joanny d'Arc i upoważnił modły przebłagalne w Rouen na grobie tej bohaterki. Kanonizował ś. Wincentego Ferreryjusza, który mu przepowiedział papieztwo. Umarł d. 6 Sierpnia 1458 r. Po nim nastąpił Pius II. Kalixtowi III przypisują ustanowienie nabożeństwa na uroczystość Przemienienia Pańskiego, na pamiątkę świetnego zwycięztwa odniesionego nad Turkami pod Belgradem dnia 22 Lipca 1456 r., przez walecznego Hunyada, przy spółdziałaniu Jana Kapistrana. Zostawił on wiele listów. — Imię *Kalixta III*, nosił na trzy wieki wprzód Jan, opat Struma, następca (r. 1168) anty-papieża Wiktora IV (kardynała Oktawijana) i Paschalisa III (Gwidona, biskupa Kremy), których Fryderyk I, cesarz, stawił przeciw prawemu papieżowi Alexandrowi III. Ale gdy Fryderyk wyrzekł się trzech anty-papieżów dnia 24 Lipca 1177 r., antypapież Kalixt III rzucił się do nóg prawego papieża d. 24 Sierpnia 1178 r. Przyjęty łaskawie od Alexandra III i mianowany gubernatorem Benewentu, umarł tam tegoż roku.

L. R.

Kalixt, władyka smoleński za Jana Kazimierza. Po odzyskaniu Smoleńska, arcybiskup ruski unicki Lew Kreuza Rzewuski piastował tam władzę pasterską. Ale obok niego byli i nieuniccy władykowie: Leon, a potém Izajasz Kopiński, potém Abraham. Abrahama miejsce zajął Jędrzej Złoty Kwaśniński, Rusin, dyzunita, ale do ojczyzny przywiązany. Jakoż na mocy praw zborowskich, arcybiskupem w Smoleńsku miał być nieunita. Niedługo potém Moskwa zdobyła Smoleńsk, arcybiskup Złoty usunął się do Polski, przyjął uniję i osiadł na stolicy pińskiej. Wtedy car Alexy przysłał do Smoleńska na władykę Kalixta, rodem Suzdalca. Wyświęcił go jednak metropolita kijowski Sylwester Kossow. Niepogwałcił więc Alexy zasady, że Smoleńsk do kijowskiej metropolii należy; za Zygmunta Augusta Połock nie był tak szczęśliwy, acz głębiej był w Litwie. Kalixt nie tytułował się arcybiskupem jak poprzednicy jego w Litwie, ale tylko biskupem smoleńskim i dorohobużskim. Już w r. 1654

rządził w Smoleńsku. Kazał zaraz rozebrać kościół jezuicki i chciał go obrócić na dworzec mieszkalny. Była legenda, że i poprzednio Szeremetjew miał takiż sam zamiar, ale za cudem, który sprawił ś. Kazimierz, zrzekł się zamiaru. Kalixt był szczęśliwszy, miał z kościoła pałac. Tylko niedługo się nim cieszył, albowiem powiesił się sam w tym pałacu na powrozie włosianym, czotkach, które zrobiła mu siostra podobno rodzona, czernica, także dyzunitka. Car przysłał na jego miejsce w r. 1658 arcybiskupa suzdalskiego. Ale i Litwa mając wiele w granicach swoich kraju smoleńskiego, arcybiskupów swych na tę katedrę mianowała, trwało to lat sto pięćdziesiąt. Z Kalixtem jednak nie skończyło się na śmierci. Lud unicki uroił go sobie za brzydkiego potępieńca, który przychodził straszyć z piekieł. W takim duchu opowiadano sobie bajeczki o Kalixcie. Wróciły bazylijanki do Połocka w r. 1668, ale je Kalixt straszył, co noc się pokazując. Inną razą paraliż naruszył ze strachu kaznodzieję Daniela Korytyńskiego w r. 1669, aż udał się z prośbą o pomoc do błogosławionego Józefata i ozdrowiał, za to godzinki o nim ułożył (Stebelski, II, 351). Koniec dopiero tym strachom położył, na kapitule nowogrodzkiej w r. 1671, sławny ksiądz Józefat Brażyc, superyjor połocki, który miał szczególny dar zaklinania duchów. Tę wiadomość mamy od pobożnego Kuleszy. *Jul. B.*

Kalixtyni. Wyraz ten pochodzący od łacińskiego *calix* „kielich," oznaczał sektę hussytów czeskich, zwanych po czesku *Kališzniki*, *Kališznicy*, którzy przy kommunii domagali się kielicha i dla świeckich. Nazywano ich także *Utrakwistami*, ponieważ chcieli, aby kommunię udzielano świeckim pod dwiema postaciami, *sub utraque*. Sobór bazylejski w r. 1433, przychylił się do ich żądania. Odniosłszy świetne zwycięztwo nad taborytami, dnia 30 Maja 1434 roku, pod Böhmischbrod, uznali oni królem czeskim cesarza Zygmunta, który nadał im wolność wyznania, jaką zachowali pod Jerzym z Podiebrad, od roku 1450 do 1471. Po nastaniu atoli reformacyi w XVI wieku, kalixtyni podzielili z protestantami tenże sam los i przyjęli ich wyznanie. Odmowa walczenia przeciwko nim, podczas wojny smalkaldzkiej, ściągnęła na kalixtynów długie prześladowanie; lecz w r. 1556, pod Ferdynandem I, który zresztą nie był dla nich łaskawym, korzystali wszelako wraz z innymi jego poddanymi z religijnego pokoju; a Maxymilijan II nadał im zupełną i bezwarunkową wolność wyznania. Pod Rudolfem II położenie ich stało się krytyczném i z wielką trudnością wyjednali u niego dnia 9 Lipca 1609 roku, zatwierdzenie konfessyi czeskiej, którą mu złożyli pospołu z braćmi czeskimi i protestantami, tudzież porządku kościelnego, według którego mieli dotąd kościoły i szkoły osobne, tudzież własny konsystorz w Pradze. Lecz gdy król niemiecki Matyjas, dopuścił liczných pogwałceń cesarskiego listu Rudolfa, wszyscy protestanci rzucili się do broni, r. 1618, pod dowództwem hrabiego Tura i wtedy zaczęła się wojna trzydziestoletnia. Po krótkim tryjumfie pod Fryderykiem Palatynem, którego kalixtyni wybrali królem, klęska ostatniego pod Białą górą r. 1620, zgnębiła wszędzie protestantyzm. Ferdynand II i jego następcy, postanowiwszy oczyścić Czechy ze wszystkich dyssydentów, skazali także na śmierć mnóstwo kalixtynów. Większa ich część atoli emigrowała i rozproszyła się po różnych krajach, lub zlawszy się w jedno z braćmi czeskimi, utracili odrębne swoje cechy. *L. R.*

Kalka (z francuzkiego: *calque*), papier przezroczysty albo poczerniony węglem lub ołówkiem, za pomocą którego z ryciny lub pisma, zdejmuje się podobiznę; czynność ta nazywa się *kalkowaniem*. Niektórzy zamiast papieru przezroczystego, używają płótna woskowanego.

Kalkaman-sor, jezioro słone w północno-wschodniej części stepu Kirgiz-kajsackiego, należącego do zarządu syberyjskiego, leży w pobliżu samej pikiety Kalkamańskiej; długości ma blisko jednej mili, obwodu zaś około dwie mil; brzegi jego są płaskie, mające grunt salinowy i gliniasty; osiada w niém sól dobrego gatunku, którą dawniej w znacznej ilości wywożono do forpoczty koryjakowskiej, w pobliżu której ładowano nią statki rządowe i spławiano Irtyszem do miast Omska i Tobolska. *J. Sa...*

Kalkbrenner (Fryderyk Wilhelm Michał), wirtuoz i kompozytor na fortepian, urodzony r. 1788 w podróży rodziców do Berlina, był synem Chrystyjana (urodz. w Minden r. 1755, zm. 1806 w Paryżu), autora: *Histoire de musique* i *Teoryi muzycznej*. Fryderyk kształcił się od r. 1799 w Paryżu u Catel'a i Ludw. Adam'a w kompozycyi i grze na fortepianie, i otrzymał r. 1802 podwójną nagrodę w tamtejszém konserwatoryjum. Od roku 1803, uczył się w Wiedniu kontrapunktu u Albrechtsbergera, z zalecenia Haydna. W bliskiej będąc zażyłoci z Hummlem i Moszelesem, powziął on tutaj zamiar spojenia w jedno szerokiej i wielkiej gry szkoły Clementi'ego, z lekką i świetną wiedeńską, z czego powstała wyborna gra jego własna. Poczém objechał od roku 1814 Niemcy i zwrócił się ku Londynowi, gdzie jako wirtuoz i nauczyciel wielką sobie zjednał sławę i majątek. Od r. 1824 zamieszkał w Paryżu i tu wspólnie z Pleyel'em założył słynną fabrykę fortepianów. Ożeniony z córką generała D'Estaing, utrzymywał dom na wielką skalę, któremu przewodniczył z próżnością ale i uprzejmością zarazem. Zmarł w Paryżu, w Czerwcu roku 1849. Pomiędzy kilkuset kompozycyjami jego na fortepian, trudnemi lecz dobrze w palcach leżącemi, są niektóre gruntownie opracowane, jak sonaty, koncerta i t. d., inne zaś zbyt hołdują modzie. Do najlepszych jego uczniów liczą się panie: Pleyel, Polmartin, Katarzyna Dietz i Czech Stamaty.

Kalkowski (Jan), pisał się z Gwozdziec. Zostawił dziełka gotyckim drukiem wytłoczone, pod tytułem: *Chiromantia, albo praktykowanie z rąk człowieczych, z starych Philosophów y nowych inszych Autorów, pilnie i porządnie zebrane.* Exemplarz w 8-ce bardzo uszkodzony, (jak utrzymuje W. A. Maciejowski: *Piśm. Pol. III, 872)*, znajduje się w biblijotece sieniawskiej.

Kalkreiterowie (z Kalkreitu), ród szlachecki czeski, pochodzący ze Szląska, gdzie dotąd istnieje jeszcze ród hrabiowski „von Kalkreuth," znany w Czechach już w wieku XIV, i tu żył jeszcze około r. 1786. *Ad. N.*

Kalkstein Stoliński (Ludwik), szlachcic polski i brandeburgski, stał się przedmiotem sporu między rzecząpospolitą Polską, a elektorem brandeburgskim Fryderykiem Wilhelmem. Mieszkając pod władzą i w krajach elektora i uchodzący za jego poddanego, gdy oskarżony o ważne przewinienie przeciw panującemu, wypadł był na niego wyrok śmierci, złagodził ten wyrok elektor, skazując najprzód Kalsteina na dożywotnie więzienie i z tego go uwalniając, pod tym tylko obowiązkiem, aby w brandeburgskich swoich majętnościach mieszkał i z nich się nie oddalał. Wbrew temu, ujechał Kalkstein z kraju, schronił się do Warszawy i pod opieką praw polskich różne pisma przeciw elektorowi rozsiewać zaczął. W tych, przemawiając imieniem szlachty pruskiej, wzywał Rzeczpospolitą o danie pomocy Prusakom przeciw elektorowi i nieprawnym jego rządom. Domagał się natychmiast Fryderyk Wilhelm przez Brandta, rezydenta swego w Warszawie, aby Kalstein jako zbieg był mu wydany. Gdy jednak to żądanie skutku nie otrzymało, zwłaszcza że Kalkstein przeszedłszy na wiarę katolicką, miał za sobą protekcyję prymasa i duchownych, Brandt użył przeciw niemu podstępu: zwabiwszy Kalsteina do oddalo-

nego domu na przedmieściu, napadnięty został przez jego służących, związany, wrzucony do zamkniętego pojazdu i natychmiast do Prus wywieziony. Działo się to w roku **1670**, za panowania króla Michała Wiśniowieckiego. Król i Rzeczpospolita, uważając za zniewagę sobie wyrządzoną postępek taki, żądali energicznie wydania sobie Kalksteina. Odpowiedział Fryderyk Wilhelm, że żadnych w tym względzie nie dawał rozkazów rezydentowi swemu i że postępek jego samowolny ukaranym zostanie. Jakoż kazał Brandta na pozór uwięzić, a we trzy lata przywrócił go do wszystkich zaszczytów. Kalkstein zaś zawieziony do twierdzy Memla, osądzony na śmierć i stracony został. Rzeczpospolita zagrożona od przeważnej potęgi Mahometa IV, doznane upokorzenie milczeniem pokryła.

Kalkulacyja, w dawném sądownictwie polskiém, było to roztrząśnienie dochodów i wydatków, skonfrontowanie kwitów i dokumentów, wyciągnięcie świadectw z ludzi wiadomych rzeczy i wiary godnych i t. d. Rożniła się od *weryfikacyi* tém, iż ostatnia odbywała się wyłącznie na piśmie wykładającém pretensyje i szkody jednej strony poparte dowodami, na które odwodowa strona odpowiadała również pisemnie. W procesie kalkulacyi, sędziowie zjeżdzali na grunt sporny, przyjmowali żałobę stron, i w razie gdyby dowody były jasne, wydawali wyrok co do każdego zażalenia osobno. Jeżeli zaś zachodziła wątpliwość, odsyłali do sądu *a quo* strony obiedwie. Ustawa z r. **1784** skróciła postępowanie, nakazując komissarzom zesłanym wydawanie od razu wyroków co do przedmiotu pozwem i odwodem objętego; i dopiero gdy strony odwołują się w drodze apellacyi, zapisywano pretensyję jako sporną. W tym razie i jeżeli kommissarze co do rozstrzygnięcia sporu nie są w zgodzie, to jest zajdzie *rozpis* czyli różność zdań, wtedy rozstrzyga sąd, który delegował na grunt. Akta weryfikacyi lub kalkulacyi oddawano stronom. Korowicki Alexander, w wydanym przez siebie processie cywilnym litewskim roku **1826**, rozróżnia wyraźniej kalkulacyję i weryfikacyję: pierwsza polegała na spisaniu przychodu i rozchodu, popartém kwitami lub świadkami; zaś weryfikacyja była już formalném rozwinięciem całego processu, rozdzielonego na punkta czyli propozyta i na odpowiedzi czyli repozyta. Akt kalkulacyi czyli zregestrowania, podpisywali na końcu urzędnicy. Kalkulacyja oznacza też obrachowanie, jak np. w dziele: *Kalkulacyja pożytków Rzeczypospolitej z odebranego na skarb funduszu biskupstwa Krakowskiego* **1790**, w 8-ce, str. **40**

E.

Kalkutta, stolica prezydencyi tegoż nazwiska w Indyjach Wschodnich angielskich, a zarazem rezydencyja gubernatora generalnego wszystkich posiadłości anglo-indyjskich, leży na delcie Gangesu, nad lewym brzegiem głównego ramienia zachodniego tej rzeki, zwanego *Hugly*. Zbudowana na gruncie bagnistym, ma klimat nader niezdrowy, lubo wiele już poczyniono robót dla osuszenia bagniska i poprzerąbywania lasów okolicznych. Dzielą miasto na trzy części główne, to jest na: *Miasto Białe* w pośrodku leżące, *Miasto Czarne* w stronie północnej, i na warownię *fort William* w stronie południowej. Ta ostatnia jest to obszerna cytadella, jak najdokładniej urządzona i we wszystkie zaopatrzona potrzeby; oddzielona od miasta esplanadą, zawiera ona w sobie ogromne koszary, wielki arsenał i mnóstwo zakładów wojskowych. *Miasto Białe* czyli *Czauringhi*, winne swą nazwę Europejczykom, którzy je po większej części zamieszkują; dobrze zbudowane, ma minę zupełnie europejską, prócz pewnych małych odmian klimatem spowodowanych. Ulice są tu szerokie, proste, obudowane niemal pałacami z cegieł, od siebie pooddzielanemi.

Najpiękniejszemi gmachami są: pałac gubernatora i zarządu, ratusz, trybunał dwa kościoły: anglikański i prezbyteryjański. Jako ciekawość przytoczyć tu wypada pomnik, dziś w ruinę zapadający, wzniesiony przed sławną *Czarną jamą* (dziś za magazyn służącą), w której r. 1756 radża Ed-Daulah przeszło 100 Anglików okrutną zamęczył śmiercią. *Miasto Czarne*, inaczej *Patta*' zbiorowisko domków z trzciny i bambusu, a w małej liczbie tylko z dachówki i gliny wzniesionych, ma ulice wąskie i brudne, zaludnione przez krajowców. Jest w niém mnóstwo świątyń indyjskich i meczetów, lecz w niewielkich rozmiarach i małoznaczących pod względem architektonicznym. Obok wymienionych trzech miasta części, ciągnie się kilka wielkich przedmieść i osobnych cyrkułów, jak np. cyrkuł Ormijan z pięknym kościołem. Liczba mieszkańców wynosi do 200,000 dusz, a z przedmieściami i dotykającą okolicą 500,000 (według najnowszych obliczeń ma ona wynosić do 700,000, a z okolicą przeszło 1 milijon dusz). Ludność ta składa się głównie z Indyjan i Mahometan krajowych. Mniejszą już jest liczba Europejczyków, w niej przeważają oczywiście Anglicy, których związki z Indyjankami mnóstwo natworzyły mieszańców czyli metysów zwanych pół-kastowymi, nadto krajowców, z różnych stron Azyi południowej przybyłych. Kalkutta jest rezydencyją biskupa anglikańskiego, którego juryzdykcyja dyjecezyjalna rozciąga się się na całą Azyję południową i wschodnią. Większa też część dyssydentów angielskich, oraz inne europejsko-protestanckie wyznania, niemniej katolicy i ormijanie, słowem, wszystkie chrześcijańskie wyznania, mają tu swe kościoły, a obok tego nie brak meczetów i świątyń indyjskich. Chociaż Kalkutta nie pozbywa się swej postaci azyjatyckiej, ma ona jednak wszelkie przytém urządzenia i rozrywki miast europejskich i posiada wiele pożytecznych zakładów, właściwych jedynie miastom bardzo wysoko posuniętej cywilizacyi. Do nich zaliczają się szpitale i domy zdrowia, uniwersytet i inne wyższe i niższe zakłady naukowe wszelkiego rodzaju dla Europejczyków i krajowców, kilka drukarni i towarzystw naukowych, teatr, obserwatoryjum i słynny ogród botaniczny. Kalkutta jest najhandlowniejszém miastem Indyj, a może całej Azyi: w szczególności jest ona składem głównym towarów Hindostanu i ogniskiem całego handlu indyjsko-angielskiego. Handel wewnętrzny prowodzony bywa za pomocą żeglugi rzecznej, zatrudniającej przeszło 600 lodzi i statków, zewnętrzny za pomocą licznego zastępu okrętów, lubo okręty o 590 tonnach ładunku nie podpływają już pod miasto. Należy ono właściwie do rzędu miast nowych; wprawdzie, roku 1690 osiedlili się Anglicy we wsi *Gorindpur*, z której powstała Kalkutta, atoli była ona długi czas nędzną osadą, w r. 1717 liczącą nie więcej nad kilkaset mieszkańców. Dopiero od połowy XVIII wieku, mianowicie od czasu wzniesienia fortu William, poczęła się zwiększać, a stawszy się ogniskiem posiadłości i handlu angielskiego, wzrosła szybko do rzędu największych i najbogatszych miast azyjatyckich. Prezydencyja czyli prowincyja Kalkutty, obejmuje rozległości 36,794 mil kwadr. i liczy przeszło 80 milijonów ludności; z tego przypada na bezpośrednią własność angielską 20,565 mil kwadr. i 67 milijonów ludności. Składa się w Hindostanie właściwym z prowincyj Bengal, Bihar, Allahabad, Audh, Agra, Delhi i Gurwal, w Dekkanie z prowincyi Orissa, Gunduana, Hyderabad, Beder i Berar.

Kallawesi, jezioro w gubernii Kuopijoskiej w Finlandyi, długości ma 5 ½ mil, szerokości około 2 mil. Brzegi jeziora są po większej części piaszczyste i kamieniste. Głębokość jeziora wynosi od 20 do 90 stóp; posiada wiele większych i mniejszych wysp. *J. Sa...*

Kalligrafija, czyli piękne pismo (*Kalos-grafo,* wyraz wzięty z greckiego), jest umiejętnością nadania głoskom powierzchowności jak najpiękniejszej, to jest równej i harmonijnej, tak, aby całość ugrupowanych wyrazów stanowiła pewien systemat wykończonych zarysów. Historja kalligrafii jest poniekąd historją pisma. W miarę doskonalenia się ostatniego, kalligrafija wyrabiała sobie systemat ulepszony, a dzisiaj doszła do tej wysokości, iż częstokroć graniczy ze sztuką rysowniczą. Tutaj jak i we wszystkiém, dobry gust przewodniczy głównie. Psuło się poczucie smaku dobrego, gasły nauki, wówczas psuło się i pismo. Kalligrafowie XVI stulecia ani podobni do kalligrafów z końca stulecia XVII lub początku XVIII. Dopiero w tém stuleciu uznano tę prawdę, iż czyste i wyraźne pismo jest dobrodziejstwem dla tych, którzy zmuszeni są cudze pisma czytywać; wprowadzono naukę kalligrafii do szkół, domieszczono wzory kalligraficzne do dzieł elementarnych (np. *Nauka czytania i pisania,* wydawana ostatniemi laty w Krakowie i Poznaniu) i widzimy postęp od lat kilkudziesięciu. Zastosowanie jednostajnej metody w nauczaniu kalligrafii, uproszczenie metody do jak najszybszej nauki, wpłynęło na rozpowszechnienie pisma kalligraficznego. Zasady są mniej więcej jednakowe. Napisanie każdej zgłoski wyraźnie, wykończenie. Nadanie głoskom jednejże pochyłości z strony prawej ku lewej i jednejże wysokości w linii, pod nią i nad nią. Unikanie przeładowania wykrętami. Swoboda pociągu pióra nieskrępowana zbyteczną systematycznością; zachowanie miary w cieniowaniu, cienkości i grubości kresek, przez co wyrabia się równy i jednakowy charakter ręki. Charakter ten, dla wprawnego oka u każdej osoby jest inny, ztąd to znaleźli się znawcy kalligraficzni, którzy z pociągów pióra odgadują charakter i usposobienia osoby piszącej. Takim darem obdarzeni bywają niekiedy ci, którzy w pismach zagranicznych (np. *Illustrirte Zeit.*), wyjaśniają charakter człowieka według pisma. U nas w tym względzie dar ten ma posiadać Wł. Czaplicki we Lwowie, autor powieści o *Horożanie,* który w tym przedmiocie obszerne dzieło wygotował.—Charakter pisma w kalligrafii niemieckiej rozróżniają: na *kursywę kancellaryjną* (pismo saskie) widzimy je we wzorach Bergmanna, Küblera i Rossberg; *ukośną kursywę* (co u Hegewalda i Zumpego); na *kanciastą kursywę* czyli kupieckie charaktery (Beck. Dufft. Schütt. Stubba) i *kursywę kupiecką* zaokrągloną i łagodną (Brückner, Diehl, Küsel, Hennig). W kalligrafii niemieckiej wzięto co do długości liter w piśmie kursywą za zasadę, iż głoski długie winny mieć pięciokrotną wysokość, zaś półdługie głoski potrójną wysokość głoski małej. W polskiém piśmie wystarcza wysokość podwójna lub najwięcej potrójna. Francuzi rozgatunkowali w podobny sposób co i Niemcy charakter pisma, mianowicie pismo: *ronde, bâtarde, coulée* i *expediée.* Anglicy dzielą je na *large text, round text, courrent hand* i *running hand.* W polskiej kalligrafii nie mamy odrębnych cech, któreby nas wyróżniały. W ziemiach niemiecko-polskich, wyrabia się kalligrafija kanciasta niemiecko-polska. W królestwie przeważała szkoła angielska, najlepsza na całym świecie, tego rodzaju mieliśmy słynne pisma kadetów kaliskich przed r. 1830. Od tego czasu nie wiele u nas postąpiono. W r. 1859 pismo angielskim charakterem, zastąpiono w szkołach charakterem pisma francuzkiego okrągłego. Wzory wydane w tym celu r. 1859 nie odpowiadają warunkom dobrego, swobodnego i wygodnego pisania. Do naszego pisma tylko charakter angielski najodpowiedniejszy; bowiem charakter włosko-francuzki co do cieniowania głosek zbyt jest sztuczny i nie harmonizujący z formatem głosek polskich, które tam są grubszemi gdzie francuzkie cieńczeją. Zresztą głoski polskie tę mają charakterystykę, iż więcej niż inne są okrągłe i bardziej

stojące aniżeli pochyłe. Kalligrafija różnemi wieki bywała różna. Znaną była w starożytności jako kunszt udoskonalonego pisma. Byli *tachygrafi* (skoropisowie), *kalligrafowie* (zdobnie piszący), *chryzografi* (piszący złotem i srebrem). Byli też kalligrafowie u Rzymian, a umieli oni to wszystko co i późniejsi, sadząc się i na osobliwości kalligraficzne, jak np. *Illiada* Homera napisana na rękopiśmie pargaminowym tak małym, iż chowano ją w łupinie od orzecha, oglądał dzieło to M. T. Cicero, o czém rozpowiada Plinijusz. Rzecz prawie niepodobna do prawdy, aby 15,000 wierszy, a pół milijona liter, w tak ciasne zawrzeć granice. O kalligrafijach starożytności wiedzie rzecz Jac. Przybylski w szacownėm dziele: *O kunszcie pisania u starożytnych* (Kraków, 1788 r., w 4-ce, str. 75 i 159). Ludy mahometańskie, Persowie, Turcy, a szczególniej Arabowie słynęli w starożytności i słyną po dziś dzień sztuką kalligraficzną, wynagradzając nią sobie wzbronione im malarstwo. Przed wynalezieniem druku kalligrafija zastępowała druk. Jak u nas tak i gdzieindziej słynęły rękopisa benedyktyńskie. W zaraniu drukarstwa, kiedy pierwotne druki wykończano domalowując inicyjały czerwono lub niebiesko, bywali drukarze częstokroć kalligrafami. Piotr Schoyffer (Szeffer, Opilio) zanim został drukarzem, był kalligrafem, zarazem przepisywaczem rękopisów. Zwano ich niekiedy klerykami, nie przez to by byli osobami duchownymi, ale z francuzkiego: *le clerc*, oznaczającego pisarza. Polskich najdawniejszych przepisywaczy spisywał nazwiska Lelewel Joachim w *Księgach biblijograficznych* (1826 r. t. II, str. 87 — 89), pamiątki po nich zabrane do Petersburga, raz z wywiezieniem *biblijoteki Załuskich*, zaś w r. 1834 z wzięciem *biblijoteki głównej i towarz. przyjaciół nauk*. Zanim druk wyparł kopistów z ich dawniejszego stanowiska, ci rywalizowali z kunsztem drukarskim. Pisząc, naśladowali częstokroć czcionki drukarskie tak złudnie, iż tylko wprawne rozróżni je oko. Takim np. jest w biblijotece Świdzińskiego rękopis *Statutu w. ks. Lit.*, pisany przy końcu XVI stulecia. Najdłużej utrzymały się rękopisa książek modlitewnych. Nietrudno o takowe jeszcze przy końcu XVII stulecia. Ksiąg miniaturowych ma biblijoteka hr. Potockiego w Wilanowie kilkadziesiąt. Ma onych niemałą liczbę każda znaczniejsza biblijoteka zagraniczna, ma biblijoteka krakowska Ossolińskich, Świdzińskiego, biblijoteka główna w Warszawie i t. p. Kunszt kalligrafów sadził się na owe nadzwyczajności, jaką było napisanie *Illiady*, o czém wyżej. Oko najbystrzejsze widziało, bądź punkta, bądź jakiś rysunek głowy i t. p.; a dopiero doskonałe szkła powiększające wykazywały, iż to jest sztuka kalligraficzna. W rękopisie Ignacego Maleckiego (w biblijotece głównej) czytam, iż w wieku XVII do XVIII przechowywano w Rytwianach u kamedułów w zakrystyi pomiędzy klejnotami, krucyfix na karcie pergaminowej wielkiej na piędź wzdłuż, na którym spisano *Psalmy Dawidowe* (cały tom stanowiące) tak subtelnie, że wyczyta się cały psałterz. Podobną osobliwość przechowuje biblijoteka krakowskiej akademii, tam znów pismo przedstawia rysunek wizerunku tak delikatny, iż niktby nie odgadł w niém pisma. Biblijoteka cesarska w Wiedniu ma jeszcze większe arcydzieło kunsztu kalligraficznego, jest to karteczka 57 centim. wysokości, a 44 centim. szerokości mająca, na której po jednej stronie zamieszczono pięć ksiąg Starego Testamentu, każda pisana w innym języku. W muzeum brytańskiém widzieć można wizerunek królowej Anny wielkości dłoni. Śledząc rysunek przez szkło, widno, iż na rysunek złożyło się pismo, które wypełnia całą ogromną księgę folijałową obok stojącą. Kalligraf Aluno z Ferrary podarował Karolowi V Wierzę i pierwszą Ewangeliję, napisaną na kawałku welinu pargaminowego wielkości denara.

Nie zbyt dawnemi czasy oglądano wizerunek cesarza Alexandra I, złożony z osnowy konstytucyi nadanej królestwu Polskiemu. O tych i podobnych kalligraficznych rzadkościach więcej można powiedzieć, mówiąc o piśmie i o rękopisach, dość nadmienić, iż sztuka kalligraficzna u nas i temi czasy rozwijała się. Znany był w Krakowie kalligraf Bogacki, po którym niewiadomo czy pozostały pamiątki; między r. 1840 a 1850, siedzący w więzieniu krakowskiem winowajca fałszerz papierów, pisywał nominacyje na urzędników, dyplomata doktorantów i powinszowania dygnitarzom. Pismo było wytworne. Litery wiązane z liści, kwiatów i ludzi, przedstawiały gruppy wieśniaków, mieszczan, okolice Krakowa, onegoż gmachy i t. p.—Kalligrafowie temi czasy pożytecznie przyczyniają się do restaurowania starych rękopisów nadwerężonych, do restauracyi pierwodruków. W biblijotece Ossolińskich jest wiele dzieł, których karty i rysunek herbów i t. p. dopisywała Julija Adela Kamińska, wdowa po Julijanie Alexandrze Kamińskim. Kopija naśladuje oryginał do złudzenia. W biblijotece Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego we Lwowie są karty w dziełach drukowanych, dorabiane piórem matki posiadacza biblijoteki, roboty arcymisternej.—Skoro słynęli kalligrafowie, istnieć musiała i szkoła kalligrafów, poznajemy ją najlepiej po wzorach, które pozostawili. Z podanych niżej źródeł łatwo powziąść wyobrażenie o bogactwie u obcych. Jakoż mają Włosi znakomitych kalligrafów w XVI wieku. U Anglików słynęli Butterworth w Edymburgu (na początku XIX wieku), Belch, Langford, Perkins, Tomkins, Wheatoroft. Niemcy mają znakomite wzory kalligraficzne Rosburga w Dreznie, Jäcka w Berlinie, Heinrichsa w Kolonii, Kurka w Wiedniu i t. p. Metodę kalligraficzną narzuciła Europie Francyja, gdzie od XIV wieku istniał cech: *Maitres écrivains*, a następnie urząd: *Maitres experts juré écrivains*, do rozpoznawania sądowego pisma i podpisów, mający statuta z r. 1648 i utrzymujący szkoły kalligrafii. Długi czas utrzymywała się metoda tablic Leroy'a. W sto lat Rossignol i Roland przeobrazili metodę; pierwszy w połowie XVIII wieku wprowadził pismo ciągłe, pośpieszne. Był ogromny poczet twórców metod lub kalligrafów, zacząwszy od Ingoborta aż do Jarry'ego, kalligrafa Ludwika XIV, słynęli: Bertrand, Bourgoin, Paillasson, Tardieu, Huet de Tostes, Fouqueur i nad wszystkich wyższy Sylwester, autor znakomitego dzieła: *Paleographie universelle, collection des facsimiles d'écritures de tous les peuples et de tous les temps, tirés des plus autentiques documents de l'art graphique cartes manuscrits* (1839 r., tomów 4, folio, toż w przekł. angiel., 1850 r.), dzieło to odnosi się do paleografii, tak jak szacowne dzieło K. Stronczyńskiego: *Wzory pism dawnych*. Na początku tego stulecia rozeszła się po Europie meteda Audoyera Francuza, była nieco przytrudną z powodu niedogodnego trzymania pióra. Wyparł system jego Carstairs, Anglik, który zaprowadził system nowy, tak zwany amerykański. System ten zrazu doznawał oporu: Carstairs objeżdżał miasta Anglii, miewał odczyty i przekonywał, aż przekonał. Przeciw niemu powstali Francuzi: Audoyer, Raynaud i inni sławni kalligrafiści, mimo czego professor Tremery przełożył i wydał r. 1825 dziełko jego po francuzku, a roku 1829 w dwóch pomnożonych edycyjach rozpowszechnił. Odtąd systemat ten przyjął obywatelstwo. Carstairs zaprowadził wiele odmian, mianowicie, iż np. uczy początkowo pisać nie od lewej ręki ku prawej, ale z góry na dół, zaleca kreślić głoski ciągło łańcuchowo, nie odrywając jednej od drugiej jak to czyniono dotąd, zmienił sposób leżenia ręki i przyzwyczaja ucznia do ruchu całej ręki. Do kierowania ręką używał maszynki talantografu i t. p. System jego przeszedł i do nas z niejaką odmianą, jak to widzim na wzorach np.

T. Kosińskiego. Po Carstairsie nową metodę zaprowadził Fawarger. Wzory rossyjskich kalligrafów nie są liczne. Są też wzory rossyjskie w Polsce wyszłe, jak np.: *Wzory pisma rossyjskiego*, przez Roemera; *Obrazci dla czistopisania, 1843 goda* (Warszawa, podpisany Gr. Nikol., w 4-ce, poprzecznych tablic 10; *Rossyjskaja azbuka dla czistopisania*, pisane i litografowane przez porucznika wojsk polskich Polakiewicza (Warszawa, 1829, in 4-to, poprawne, kart 13). *Wzory pisma rossyjskiego, zastosowane do ciągłego pisania*, napisane i wyryte na kamieniu przez Sewer. Oleszczyńskiego (Warszawa, w instytucie litogr. szkol. w kadec. koszar., in 4-to poprzecznej, kart 16); *Wzory pisma rossyjskiego, napisane dla młodzieży poczynającej*, przez Sewer. Oleszczyńskiego (Warszawa. 1833, nakładem A. Dal-Trozzo, in 4-to poprzecznej, kart 20; toż w r. 1835 i następnych). Więcej o obcych kalligrafistach i wzorach pism nie ma potrzeby rozwodzić się, kto chciałby bliżej rozpatrzyć się w historyi tego przedmiotu, podajemy następne wyborne i obfite źródło biblijograficzne, jako to: Giov. Bat. Verini, *Luminario seu de Clementis literarum lib. IV* (Florencyja, około 1527, in 4-to); Giov. Ant. Tagliente, *Lo presente livro insigna la vera arte dello excellente scrivere diverse sorte di littere* (Wenecyja, 1529, in 4-to, 1539, 45 i 65 i t. p.); Tory, *Chamfleury auquel est contenue l'art et science de la deue proportion des lettres attiques* i t. d. (1529, in fol.); Jean-le-Moyne, *L'instruction de bien et parfaitement escrire, tailler sa plume*, etc. (Paryż, w 16-ce, wierszem); Ugo de Carpi, *Thesauro de Scrittori, opera artificiosa* (1535, in 4-to); Viscayno Juan de Yciar. *Arte subtilissima por laqual se ensegna a escrivir perfectamente* (Saragosa, 1550, in 4-to; biały kruk); Tronchet, *Finances et tresors de la plume français* (Paryż, 1572, in 8-vo); *Exemplaire pour bien escrire la lettre française* (Lyon, 1579, fol.); Mainqueneau, *Livre d'écriture* (Paryż, 1680); Saintomer, *Modeles d'écriture* (fol.); Beau-Chesne, *Le trésor de l'écriture* (Lyon, 1580, in 8-ve); Legangneur, *La calligraphie* (Paryż, 1599, in 4-to); Torio de la Risa, *Arte de escribir* (Madryt, 1798, in 4-to); Pouget, *Dicc. des chiffres et de lettres ornées*, (Paryż, 1767, in 4-to); Gauttier, *Principes d'écriture cursive* (Paryż); Tremery, *Manuel de Calligraphie* (z atlasem, 1820, ze zbioru zwanego *Manuels-Roret*); Verdet, *Manuel d'écriture cursive française* (1833, in 4-to); Jack H. J., *Viele alphabets und ganze Schriftmaster vom VIII bis zum XVI Jahrh.*, etc.; *Recueil d'alphabetes et de modèles d'écriture du VIII jusq' au XVI siècle* (Lipsk; 1835, folio); Jorand, *Grammatographie du IX siècle, types calligraphiques*, etc. (Paryż. 1837); Midolle J., *Compositions avec écritures anciennes et modernes exécutées à la plume* (Strasburg, 1840); Payne, *Systematische Anleitung zur Kalligraphie in ihrem ganzen Umfange* (1839); Lehman, *Kalligraphisches Lehrgebände*; Zschile, *Elementar Schreibeschule*; Hergang, *Pädagog. Real-Encyclopedie*. Pisać historyję wzorów kalligraficznych u nas prawdziwy kłopot. Dotąd żaden z biblijografów nie zwracał na nie uwagi, biblijoteki nie przechowywały, nawet katalogi księgarskie rzadko je wymieniają. Wzory będąc w ciągłém użyciu, prędzej niszczały niż jaka bądź książka, dla tego łatwo pojąć, czemu prawie nic do nas z przeszłości nie doszło. Ma biblijoteka główna piękny egzemplarz tego rodzaju dziełka: *Kalligraphia abo cancellaria S. S. J.*, ma w sobie: „Discurs, epigramata, reguły do dobrego pisania y exemplarze pięknych charakterów. Rzecz młodzi bardzo potrzebna *y dawno pożądana*. Scripturarum author, scribendi sis mihi fautor! Ne scribam in vanum, dirige Christe manum! Cum gratia et privilegio S. R. M. W Krakowie w drukarni Franciszka Cezarego J. K. M. y J. M. X. biskupa krakow-

skiego, xiążęcia Siewierskiego, także przesławey Akademiey krakowskiej Typographa. Roku Pańskiego 1695, w 4-ce poprzecznej, kart nieliczb. 4." Z wyrażenia „i dawno pożądana," możnaby wnosić, iż to są pierwsze wzory kalligraficzne polskie. Autor nie wymieniony, ale we wzorach dwukrotnie na tablicach wydrukowany, Oktawijan Karnowalski, niewątpliwie autor. Kalligrafija ta rozpoczyna się przytoczeniami z Jakóba Pontany: *De litera seu manu elegante*. Poczém następuje: *discurs o dobrym y kształtnym pisaniu* (kart 7); mówi on tutaj: iż indziej określił wierszem:

Cztery *P* cztery próby na sprawy chwalebne,
Poczciwe, pożyteczne, pocieszne, potrzebne.

Odnosi się więc do jakiegoś innego dzieła przez niego wydanego. Dowodzi potrzeby znajomości pisma, gdyż „samym trudno zawsze z gębą i językiem do sąsiada." „Wiem ja o jednym niepiśmienniku, który będąc winien panu dać liczbę urzędu swego, miasto trochy regestrów, wielkie brzemie karbów przyniósł swojej wierności i nieumiejętności świadków: drugi tejże nauki nieuk, miasto pisma Iconoglifikami narabiał, gęsi, kury, barany y wszystkie zgoła obory i komory, prowenta i expensa figurami mieć musiał malowane, pod każdą figurą albo Ideą ubyszu y przybyszu liczbę kreskami naznaczając." „Kancellaryja nasza nigdy do zniewagi nie przyjdzie, bo tak się na pisarze przerzedziły szkoły i dwory, iż go szukać i szanować trzeba jako rzeczy rzadkiej, bo to się nigdy nie poniewiera co się przebiera." Dowodzi on, iż szlachta winna przedewszystkiém umieć pisać i to dobrze: „Ale rzecze kto, będzie miał kowal kleszcze, aby się sam nie parzył, najdzie takiego ktoby od pana do pana pisał, abo najmniej, jeśli idzie o charakter przepisował. Naprzód w Polszcze nie tylko sekretarzów, ale ani sekretów nie radzi chowają druga, aza wszystkie sprawy są takie, któreby sekretarzom powierzone być mogły? zaiste co ma być tajono, szkoda aby i własna koszula wiedziała; bo co trzej wiedzą wszystkich te nowiny nawiedzą." — „I słoń niekiedy w jednej szkole tę łacinę pisał: *Ipse ego haec scripsi et spolia. Attica dicavi.* Toć zaprawdę więcej ten umiał i pisał, niż owi co się *manu propria* ledwie podpisują." „Z podziwieniem i z pochwałą wspominają historyje Theodosiusza, Arkadiowego syna, a wielkiego Theodosiusza wnuka, iż ten przy cesarskiej dostojności i z pisarskiej doskonałości, to miał i umiał, że gdyby go inaczej fortuna mieć chciała, tedyby pięknym pisaniem, mógł się uczciwie dorobić i słusznej strawy i pięknej sławy. Ręką swą, prawo Nicephor bardzo ślicznie pisał i wiele pism jego aż do dziś dzień jest zachowanych, moc czasów przechodzących, mianowicie Ewangelije i co inszego, złotemi prawie literami rozdzielone, na kształt krzyża naradnicj on rozsadzał." Po przedmowie, idą reguły generalne dobrego pisania. Reguły ogólne są ogólnemi morałami, między innemi mówi: „Trzeba tedy, aby w szkole ławy były heblowane, aby tam kolące orzechy nie były dopuszczane, żeby co pana młodego na ławie nie kłóło, zaczymby się często musiał porywać, abo jak na szydle siedzieć." „Z tych miar jeden arcybiskup w Polszcze, rad widział studenta z trzewikami całemi a łokciami wytartemi, mając to za znak pewny, iż ten mało biega a wiele i ustawnie pisze." W regułach szczególnych przechodzi jakie być winno oko, pamięć, ręka (tu rysunek ręki pióro w pozycyi zaledwie nieco pochyłonej trzymającej), kto chce mieć charakter rzeski, mężny i rażny, trzeba żeby mężnie rękę trzymał i prowadził, mocno łokieć położywszy na stole, piórka nie ściskać, ale brać i trzymać tak miernо, żeby się w ręku i nie chwiało i nie obracało: a dla tego snać pospolicie białogłowskie pisma nierażne, że subtelnie paluszkami piórko przyjmując

i ręki na stół kłaść nie chcą, żeby się koszulka nie umaczała, albo cienka nader nie popsowała." Potém następują dziewięć kart i epigramata i exemplarze dobrego pisania, a mianowicie alfabet większy albo wersały kursywy, alfabet mały, kursywa kancellaryjska (polska i łacińska), litera romana, wszystkie wzory najwięcej po łacinie. Zarazem przytacza wiersze S. S. Jagodyńskiego:

Wielki Zamoyski znaczny w obojej Palladzie,
Jak Hetman sławny w polu, tak senator w radzie,
Rad ten widział i rad czcił z kopii cesarza,
A równą czcią chcąc z piórem porównać pisarza,
Jednemu, co rąk wiele i pięknych pism umiał,
Dać nobilitacyją rzecz godną rozumiał.
Herb szlachectwa dał mu snać trzy kopije swoje,
Kopija z piórem zgodne w ojczyznie oboje.

O tém przyjęciu pisarza kalligrafa, do herbu swego przez Zamoyskiego, pisze szczegółowo B. Kalicki, w rozprawie o nobilitacyjach (*w Album Lwowskiem*). Po tych wzorach kalligraficznych, pojawiają się u nas nowe dopiero w drugiej połowie XVIII wieku. Zakon pijarów nie był bezczynnym i w tej mierze: pojawiają się około 1780 r. *Wzory kalligraficzne* X. Dominika Szybińskiego. Wyszły bezimmiennie: *Charaktery z explikacyją dobrego pisania* (przez Paillaszona napisane, 1778 r., Warszawa, folio u Szczepańskiego); *Charakterów do pisania półarkusz*, (Warszawa, 1775 r., druk M. Groella); *Charakterów polskich, francuzkich i niemieckich, wzory różne do formowania służące, tablic X* (Warszawa, 1775 r., w drukarni nadwornej); *Wzór charakterów angielskich, francuzkich y polskich* (w Wilnie, 1780 w 4-ce); *Sztuka pisania z Encyklopedyi wyjęta, tudzież użytecznemi pomnożona przydatkami na cztery gatunki charakterów, to jest: francuzki, włoski, niemiecki i polski, z 12 tablicami* (Warsz., u XX. Missyjonarzy, przed r. 1791, w 4-ce); później wydał Kopczyński Onufry: *Wzory pięknego i dobrego pisma*, (w 4-ce Warsz.); *Nauka o dobrém piśmie, z grammatyki polskiej wyjęta*, (edycyja 2-ga, Warsz,. 1816 r. w 4-ce). Przy końcu XVIII w. ukazują się w Krakowie u Grebla, a u Dufura w Warszawie bezimiennie: *Wzory dla ukształcenia ręki w pisaniu polskiém, francuzkiém i niemiemieckiém*, w 4-ce. Na początku tego stulecia, najwięcej wzorów dostarczył Korn we Wrocławiu, drukował je niemal co roku, wymieniam niektóre: *Wzory najnowsze kalligrafii, w języku polskim, francuzkim, i łacińskim* (Wrocł., 1808 r.; toż r. 1820 i 1825); *Nauka nowa pięknego pisania w 42 wzorach, w różnych językach* (Wrocł. 1811) (w puzderku); *Wzory do pisania w języku polskim, francuzkim, i łacińskim, dla ukształcenia ręki* (wyd. 2-gie nowe, 1815 r., w 4-ce); *Kalligrafija polska, francuzka, łacińska i niemiecka, podług najnowszych i najlepszych wzorów angielskich, dla młodzieży polskiej ułożona* (Wrocław 1816, w 4-ce; toż r. 1833, nowe wydanie); *Wzory najnowsze kalligraficzne, w języku polskim, francuzkim i łacińskim* (Wrocław, 1820 r.); *Wzory kalligraficzne w 12 tablicach, w języku polskim, francuzkim, niemieckim, angielskim i rossyjskim* (1821 r. folio); *Wzory kalligrafii w czterech językach: polskim, francuzkim, angielskim i niemieckim ułożone* (1821 r., w 4-ce); *Wzory trzy kalligraficzne dla użytku początkowej młodzieży* (Wrocław, 1823 roku, folio); *Wzory cztery kalligraficzne, dla użytku początkowej młodzieży* (Wrocław, 1824 r.). W Wiedniu pojawiły się: *Forszryfty polskie nowe* (zatém była edycyja poprzednia), *czyli forma pięknego pisania, w guście angielskim, włoskim i francuzkim* (Wiedeń, 1808 r. w 4-ce).

W Poznaniu wydał Szumski Tomasz, nauczyciel przy gimn. poznańs.: *Wzory pisania charakteru polskiego, francuzkiego, niemieckiego i rossyjskiego, podług najłatwiejszej metody ułożone* (w 8-ce, str. 16 i tablic 9). Radzi już od 4-go roku dzieci uczyć pisma, a to kreśleniem linii na tabliczkach, mówi o materyjach do pisania potrzebnych (przepis dobrego atramentu, papieru, pióra, temperowania i trzymania pióra), następnie wykłada teoryję i praktykę formowania charakterów. W Radomiu wydał po r. 1840 Karmański Ignacy: *Wzory kalligraficzne, odznaczające się ozdobnością liter i pismem rysunkowém.* We Lwowie wydano: *Tablice dwie, formę charakteru polskiego i francuzkiego przedstawiające* (1816 roku, w 4-ce); *Wzory pisma polskiego, dla użytku młodzieży szkolnej* (u Pillera około 1849 r.; w 8-ce podłuż, kart 12) tenże 1840 roku: *Wzory pisma polskiego, dla użytku szkół* (w 8-ce, kart 4); W Kaliszu wydano nakładem T. J. Janischa przed r. 1830: *Wzory pisma polskiego, francuzkiego, rossyjskiego i niemieckiego do użycia szkolnego*, przez T. Richtera, wychodziły zeszytami po 4 tablic. Poszytów 9 zachowano w futerale, w 4-ce poprzecznej: były to wzory wcale dobre, szczególnie do niemieckiego i polskiego pisma. Później nowo wydane roku 1837 u Senewalda w Warszawie. W Wilnie ukazały się około r. 1818: *Wzory kalligraficzne* Mizułowicza; toż: *Wzory pisma charakteru polskiego, francuzkiego i niemieckiego, dla uczącej się młodzieży* (w 4-ce, około 1820 r.); *Wzory pisma polskiego, rossyjskiego, francuzkiego i niemieckiego* (Wilno, 1861 r. w 8-ce, podłuż str. 19, u Krasnosielskiego). W Lesznie i Gnieznie u Günthera, wydał Piotr Guhra: *Wzory kaligraficzne polskie, dla szkół elementarnych miejskich i wiejskich, oraz do prywatnego użycia i wydoskonalenia się w sztuce pisania* (zeszytów 3, około r. 1850). W Krakowie wyszły: *Wzory kalligrafii pisma polskiego, rossyjskiego, francuzkiego i niemieckiego, dla użytku szkolnego i własnego ćwiczenia się* (ułożone w 12-ce podłuż. kart 16, 1836 r.). W Warszawie pojawiają się w roku 1804 Werbusza Kazim., nauczyciela literat. rossyj. w uniwers. warszaw., a pierwej nauczyc. kalligrafii: *Wzory pism polpolskich*, w 4-ce, służyły one przez długi czas do użytku szkolnego. Bezimiennie wyszły: *Wzory różnych pism*; około r. 1820 wychodziły w litografii A. Pietrzykowskiego i Marszyckiego, Wzory arkuszowego formatu. W tymże czasie Hussarzewski, professor szkół łomżyńskich, a później radomskich, wydał: *Wzory kalligraficzne sztychowane,* połączone z teoryją wcale zręczną, w której na mocy kreślenia owałów, opiera całą sztukę pisania pięknego. Jaskierski napisał i wyrył na kamieniu: *Nowe wzory pisma polskiego, dla użytku uczącej się pisać młodzieży* (nakładem A Fietza, w 4-ce podłuż, kart 13. Najwięcej wzorów dostarczył S. Oleszczyński, litografował on je już przed r. 1820. W r. 1828 wyszły one p. t.: *Kalligrafija polska,, rossyjska, francuzka i niemiecka, napisana i wyryta,* części 3; w r. 1843 wydał w edycyi 21-ej: *Wzory pism rossyjskich, niemieckich, francuzkich i włoskich* (nakładem Dal Trozo, w 4-ce podłuż, tabl. 2 i 1 karta przedmowy, w niej instrukcyja krótka a dobra); jego też jest: *Wybór ozdób kalligraficznych* (zebrał i wykonał w Warszawie, w litografii banku polskiego, 1848 roku, w 4-ce podłuż., kart 24). Wyszły bezimiennie: *Wzory najnowsze kalligrafii w czterech językach: polskim, rossyjskim, niemieckim i francuzkim* (przed rokiem 1830); *Wzory pism polskich, rossyjskich, francuzkich i niemieckich, przytém zbiór zupełny pism gotyckich, rond, egipskich i innych ozdobnych* (w 4-ce, poprzecz. kart 48): właściwie to nie wzory, lubo mają na drugiej karcie tytuł: *Kaligrafija powszechna,* ale jest to zestawienie różnych odmian pism drukarni, przeobrażone

na *kalligraficzne wzory. Wzory pisma polskiego, rossyjskiego, niemieckiego i francuzkiego, dla użytku młodzieży szkolnej* (Warszawa, 1837 r. w 4-ce podłuż); Zakrzewski Alex. wydał r. 1826: *Wzory pism polskich, rossyjskich, francuzkich, gotskich, niemieckich i łacińskich* (ułożone i wydane w 12-ce); edycyja druga poprawna wyszła tamże 1830 r. Putulewicz F. wydał: *Wzory pisma polskiego, rossyjskiego, francuzkiego, niemieckiego, włoskiego, gotyckiego i rzymskiego* (Warszawa, 1830 roku, w 12-ce podłuż); Kosiński Teofil ogłosił: *Wzory pisma polskiego, rossyjskiego, niemieckiego i słowiańskiego, z dodatkiem jednej tablicy pisma francuzkiego, gotyckiego i innych* (Warszawa, około 1842, edycyi kilka, w 4-ce podłuż); Antuszewicz Marcin wydał, tak jak Karmański i Oleszczyński, wzory zwyczajne i ozdobne, wyszły one: *Kalligrafiija polska, rossyjska, francuzka i niemiecka, ułożona podług najnowszych zasad* (część 1-a 1843 roku, w Warszawie, w 4-ce podłuż, tablic 23 i prawideł pięknego pisania str. 8; część 2—4. r. 1845 w Warszawie; część 5-ta, obejmująca styl wyższy, kaligraficzne pisma i rysy, wyszła w Lipsku, 1845 r.); Litograf Herkner J. wydał wzory kalligraficzne, także p. t.: *Wzory pisma angielskiego, francuzkiego i niemieckiego* (ułożone przez nakład litogr. wydawcy, litografował R. Baumann, w 4-ce podłuż., kart 20); w r. 1853, nakładem Romanowicza Karola wyszły: *Wzory pisma polskiego, rossyjskiego i niemieckiego* (w 4-ce poprzecz, kart 18); Dietrich Ad. (1817—1860) wydał: *Nowa metoda mechaniczna, zastosowania do naczenia się w krótkim czasie, pisania charakterem pięknym, czytelnym, kalligraficznym, bez pomocy nauczyciela, służąca tak dla dzieci poczynających pisać, jako i dla osób dorosłych, pragnących zmienić, ukształcić i udoskonalić charakter swego pisma* (wynaleziona i ułożona w 6 oddziałach, 1854 roku, w 4-ce, kart 24), nowość metody polega na tém, iż na literach słabo i blado odznaczonych, uczeń pisze pociągając piórem po dojrzanych ciągach; metoda do niczego, krępująca tylko wzrok i rękę, ucząca niewolniczego mechanizmu, gdy właśnie dobroć pisma, polega na swobodzie ciągów pióra. W r. 1860 wydał Odesser *Metodę pisania*, podobną jak Dietricha. Istnieją też: *Wzory kaligraficzne decyzyją* (byłego) *ministra oświecenia narodowego, do użytku w szkołach okręgu nauk. warszaw. polecone* (Warszawa, 1859 roku, w litografii Fajansa, wydanie 2-gie w 4-ce podłuż, tablic 31); zaprowadzone ówcześnie po gimnazyjach, kształciły rękę do pisma okrągłego i pochyłego, francuzkiemi ciągami. Wcale niepraktyczne, bo zaprowadzało odrazu pismo sztuczne, bez wprawiania w pociągi pióra zwyczajne. W takim poczecie wzorów, odznaczają się wykwintnością: Oleszczyńskiego i Karmańskiego. Wyróżniają się zaś z powodu podawanej teoryi: Szumskiego, Kosińskiego, Antuszewicza. Podaje też teoryję dziełko Fawargera: *Niezawodna sztuka pięknego i śpiesznego pisania w 25 lekcyjach, a nawet bez nauczyciela*, przez kalligrafa, członka gimnazyjum centraln. sztuk pięknych w Paryżu, i nauczyciela najjaśn. cesarzowej brazylijskiej (Warszawa, 1847 roku, w 12-ce, str. 145 i 6 tablic). Dziełko to z wszelką dokładnością przeprowadza naukę pisania, wdając się w najdrobniejsze szczegóły. *E.*

Kallikrates, nazwisko dwóch sławnych greckich artystów, w połowie V wieku przed Chrystusem żyjących, z których jeden architekt, wraz z Iktinos'em, zbudował w Atenach, na górze Akropolis, Partenon (ob.) i tak zwane długie mury postawił; drugi zaś, rodem Lacedemończyk, równie jak Myrmekides z Miletu, miniaturowym sztukmistrzem (Mikrotechnos) zwany, odznaczał się głównie wyrobem drobnych przedmiotów z kości słoniowej, metali i t. p. Starożytni wychwalają szczególnie jego czwórkę koni, w tak drobnych rozmiarach wyrobioną, iż ją mucha okryć mogła.

Kallimachos, jeden z najznakomitszych poetów i uczonych wieku Alexandryjskiego, żyjący około r. 250 przed Chrystusem, pochodził z znakomitej rodziny w Cyrene, w Libii, zamieszkałej. W Alexandryi otworzył szkołę grammatyki i nauk pięknych, z której wyszło wielu znakomitych mężów: jak Eratostenes, Apollonijusz Radyjski i inni. Ptolemeusz Filadelfus i następca jego Ptolemeusz Ewergetes, u których Kallimach w wielkiém zostawał poważaniu, mianowali go członkiem muzeum. W tak korzystném dla dalszego kształcenia się postawiony stanowisku, mając zarazem oddany sobie główny zarząd bibliioteki, pisał wiele i w rozmaitych gałęziach wiedzy. Suidas liczbę pism Kallimacha na 860 podaje, z których oprócz ułamków, z 40 blisko dzieł jego, zaledwie 73 epigrammaty i 6 hymnów do nas doszło. Jego wiersz o puklu Bereniki, znany nam tylko z łacińskiego przekładu Katulla. Wszystkie te poezyje są mierném odbiciem wieku, w którym brak wrodzonego talentu pozorném mędrkowaniem i czczemi błyskotkami zastąpić starano się. Z pomiędzy pisarzy rzymskich, Propercyjusz (ob.) w elegijach swoich naśladował Kallimacha. Oprócz dawniejszych wydań Grävius'a (Utrecht, 1697, 2 t.) i J. A. Ernesti'ego (Lejda, 1761, 2 t.), w których zarazem mieści się i uczony kommentarz Spanheim'a, należy tu jeszcze wspomnieć wydanie Blomfield'a w Londynie, 1815, i *Elegiarum fragmenta*, opracowane przez Luzac'a, (Lejda, 1799); Urywek z *Hecate*, wydał i wybornemi przypisami opatrzył Näke (Bonn, 1845); niemiecki przekład uskutecznił Ahlwardt (Berlin, 1794) i Schwenck, (Bonn, 1821).

Kallimach (Filip, *Bounacorsi de Tabaldis*), znaczenie i wpływ, jaki przez 20 z górą lat na sprawy polskie wywierał, za panowania Kazimierza IV Jagiellończyka, a szczególniej Jana Olbrachta, oraz pisma jego, objaśniające doskonale wiele wypadków z owej epoki, czynią życie tego człowieka, zdaleka losami do Polski przygnanego i ciekawém i zajmującém. Urodził się 1437 r. w San-Geminiano, w Toskanii, z rodziców z Wenecyi pochodzących. Początkowe nauki pobierał we Florencyi, ztąd udał się do Rzymu, gdzie Pius II, papież (Bartłomiej Piccolomini), a przedtém znany głośno pod nazwiskiem Aeneas Silvius, mąż wielkiej nauki, historyk, poeta, opiekował się czynnie naukami i na uczonych bardzo był łaskawy. Wnet przyłączył się Kallimach do akademii rzymskiej, której członkami byli już stawni: Pomponius, Letta i Bartłomiej Platina. Dopóki żył Pius, dobrze się działo uczonym akademikom, bo ich papież nawet w bardzo dochodném kollegijum abbrewiatorów pomieszczał. Obowiązkiem takich abbrewiatorów było przygotowanie i wydawanie wszelkich postanowień papiezkich (*Breve*): to też było to miejsce, zkąd prędko i wysoko się posunąć i nie małe dochody ciągnąć można było. Akademicy umieli jednak wyzyskiwać i miejsce i zdolności swoje, a nawet w krzyczące rzucili się nadużycia. Następca Piusa II, Paweł II (Piotr Barbara), czy rzeczywiście dla usunięcia gorszącego przekupstwa, czy przez jakąś tajemną a dawną nienawiść do abbrewiatorów, czy dla tego tylko, aby zmienić to co jego poprzednik ustanowił, cokolwiek bądź zamknął kollegijum abbrewiatorów i 70 uczonych zostało bez miejsca, za które nie jeden z nich drogo zapłacił aby je otrzymać. Głośno i na piśmie wyrzekać poczęli, a Bartłomiej Platina oskarżył nawet papieża przed wszystkiemi mocarstwami i żądał soboru w ich sprawie. Nieprzyjaźni akademikom, wystawili ich przed papieżem za wolnomyślnych heretyków i niebezpiecznych ludzi. Papież kazał ich uwięzić i akademiję zburzyć. Kallimach cudem ocalał i uciekł do Wenecyi, ztamtąd aż na Archipelag; włóczył się po Cyprze, Rodzie, Egip-

cie, Azyi, Grecyi, Mecedonii, Węgrzech i wreszcie przybył do Polski. Zasłyszał zapewne o zajściach między Kazimierzem IV i Pawłem II, papieżem, postanowił z tego skorzystać. Ta rachuba nie zawiodła go. Przyłył on naprzód na Pokucie i tam u jakiejś gościnnej ziemianki (l'Ostessa) przesiedział czas niejaki; opuścił wreszcie ową gościnę i udał się do Grzegorza z Sanoka (ob.), arcybiskupa lwowskiego, **1471** r. do Dunajewa, miasteczka świeżo przez arcypasterza wybudowanego. W tym samym czasie Długosz (ob.), nauczyciel synów królewskich, odjechać musiał do Czech z Władysławem, najstarszym, na tron tam jadącym; trzeba było nowego nauczyciela wyszukać dla królewiczów, w Sączu przebywających, zdaleka od zgiełku i ponęt światowych. Grzegorz z Sanoka zalecił Kazimierzowi Kallimacha i tym sposobem otworzył mu na rozścież drogę do godności, znaczenia i bogactw, co mu też Kallimach dozgonną wdzięcznością odpłacił. Skromny zrazu, jak przystało na cudzoziemca i położenie, pomału wykazywał zdolności polityka i pisarza. Wkrótce ów nauczyciel królewiczów staje się powiernikiem, sekretarzem i doradcą samego króla, wszedł w ścisłe stosunki ze Zbigniewem Oleśnickim, Dersławem z Rytwian Jastrzębcem, wojewodą sandomierskim, Maciejem Drzewieckim, sekretarzem Jana Olbrachta, a najbardziej z Piotrem z Bnina, biskupem władysławskim (włocławskim), któremu też później okazały marmurowy pomnik w katedrze we Włocławku wystawił. Odtąd przeważny wpływ wywiera na króla i sprawy polskie, co mu wiele zazdrosnych i zawistnych nieprzyjaciół narobiło. Panowie rady wymogli na królu, na sejmie w Piotrkowie, wyrok usuwający Kallimacha od boku monarchy i mający wydać go papieżowi. Rażony tak dolegliwym ciosem, znalazł znowu schronienie u Grzegorza z Sanoka we Lwowie i tam gościnnie podejmowany, czekał aż burza przejdzie. Umiera Kazimierz, a następca jego Jan Olbracht przywołuje do siebie Kallimacha i cały mu się oddaje. Tym razem tak silnie już stanął, że do samej śmierci był tajemnym doradcą króla i wszystko podług jego woli się działo. Wszyscy co o nim pisali, jednozgodnie świadczą, że Jan Olbracht we wszystkiém na zdaniu Kallimacha polegał, a mądry Włoch jak chciał tak rządził i godności i urzęda komu chciał rozdawał. Mimo wielkie znaczenie i wpływ Kallimacha na umysł królewski, nie ucichły sarkania na niego. Dwie rzeczy szczególniej oburzyły srodze szlachtę polską na niego: wyprawa na Wołchy i rady tajemne dawane królowi, aby rząd monarchiczny silniejszym uczynił, samowolność panów powściągnął i szlachtę wziął w kluby. O radach tych już dawniej między panami chodziły posłuchy, tak nawet, że król bojąc się o Kallimacha, często go w poselstwie za granicę wysyłał; a kiedy na wyprawie wołoskiej zginęło tyle szlachty, wszyscy na głos krzyczeć poczęli, że to za radą Kallimacha król umyślnie szlachtę na sztych wystawił, aby jej zapędność nieukróconą tém łatwiej zgnieść potrafił. Dwie te okoliczności uczyniły Kallimacha nienawistnym Polakom, a imię jego długo w obrzydzeniu i poniewierce zostawało. Wszyscy spółcześni nasi historycy: Miechowita, Wapowski, Kromer, Bielski, takie o nim zdanie w księgach swoich potomności przekazali. Jeden tylko Długosz nigdzie ani słówka o Kallimachu nie napisał. Jakaś widać dosyć mocna nieprzyjaźń, lub zawiść rozdzieliła dwóch znakomitych historyków, bo i Kallimach ciągle najuporczywsze o Długoszu zachowuje milczenie. Okrzyczany za przewrotnego człowieka przez szlachtę swawolną i burzliwą, nie był ani intrygantem szkodliwym, ani przedajnym pochlebcą i szafarzem łask królewskich. Za dużo miał rozumu, to też widział wszystko złe w ówczesnym rządzie polskim i chciał go poprawić; trudno zgadnąć, czy

przez rozumowane przekonanie, czy przez przywiązanie do królów, którym wszystko był winien, czy przez nienawiść ku szlachcie i panom, którzy zazdrośni jego wyniesieniu, ciągle pod nimi dołki kopali. Szkoda że rad tych nie usłuchali królowie nasi: czy nie chcieli, czy nie mogli tego zrobić? Zapewne to ostatnie prawdopodobniejsze. Bielski tak pisze o Kallimachu: „Tegoż roku (1496) umarł Filip Kallimach, człek uczony i chytry, poeta i orator dobry, był rodem z Włoch, z Florencyi, który gdy Platinę papież dał wsadzić i inne, uciekł z Rzymu do Polski. Jego rady król Olbracht używał we wszystkich sprawach swoich, to był jego preceptorem i był nań bardzo łaskaw; czego mu zajrząc naszy, jęli mu grozić, bojąc się tego król, aby go nie stłukli, słał go w dalekie krainy w poselstwie. Jeździł od króla do Wenetów, do papieża i do innch królów, gdzie mieszkał długo, tak iż mniemali Polacy, aby się nie miał wrócić, a gdy przyjechał, znowu nań kraczeli, bo byli tego mniemania o nim, żeby on króla podwodził na szlachtę, radząc mu, aby je w srogości chował i niedopuszczał żadnemu, gdy się który czego dowiniał: jakoż o mężobójstwa radził, aby je gardłem karał.” I nieco dalej: „Prawa zasie takie chciał mieć, aby dwanaście sędziów na nich siedziało, na kształt parlamentu, a przed niemi aby każdy swą rzecz powiadał po prostu, bez wszelkiego nakładu, a sędziowie byli opatrzeni ze skarbu pospolitego. Na wiele inszych rzeczy króla podwodził, mówiąc, iż się tak z tą wolnością nieprzyjacielowi nie odejmiecie, jedno zawsze król u szlachty w niewoli będzie, a szlachta u nieprzyjaciela; a tak będzie to jako niewieście, nierządne królestwo zawżdy. Podobała się ta rada królowi, ale szlachcie najmniej i przetoż niezawżdy się im pokazował i prawie wczas umarł; leży u ś. Trójcy pod mosiądzowém przykryciem.” Dalej jeszcze wspomina Bielski tak o Kallimachu: „I ztąd, że się niektórzy domniemywali, że król tę wojnę (wyprawę wołoską) dla tego był podniósł, aby szlachtę jedną część wojną wytracił, a drugą sobie zniewolił, i ztąd ów rym: za króla Olbrachta, wygubiona szalachta.” Bielski to pierwszy w *Kronice* swojej z r. 1597 wspomniał o owych radach, dawanych Janowi Olbrachtowi, ale nic nie wspomina, czy za jego czasów były już napisane, lub czy tylko między szlachtą ustnie krążyły. Biblijoteka Załuskich posiadała podobno rękopism tych rad z r. 1492, ale nie można z pewnością twierdzić, czy to był autograf Kallimacha. Pewniejszém jest to, że dopiero po jego śmierci pokazały się. Umarł Kallimach 1496 r., a Jan Olbracht wyprawił mu wspaniały pogrzeb i nagrobek okazały w kościele ś. Trójcy wystawił. Nagrobek ten zupełnie zniszczony został ostatnim pożarem w Krakowie. Florentczyk Ottaviano de Gucio de Caloani, bawiąc wówczas w Krakowie, opisał po włosku testament i pogrzeb Kallimacha w liście do jego przyjaciela Lactantiusza Tedaldi; rękopism tego listu znajduje się w biblijotece Barberini'ch. Choroba jego i śmierć nastąpiła z upływu krwi, i pochowany został w kościele ś. Trójcy księży dominikanów w Krakowie. Na pogrzebie byli obecni: wszystko wyższe duchowieństwo miasta, wszyscy zakonnicy w liczbie ogromnej, biskupów było 14, ciało leżało na wspaniałym katafalku, okrytym purpurowym całunem i bogatém futrem. Używał go król do ważnych poselstw i rokowań: mówił w imieniu króla na synodzie łęczyckim 1466 r., domagając się od stanu duchownego posiłków na wojnę turecką; posłany był do Turcyi i Konstantynopola 1457 roku, w sprawach między Polską i Wołoszczyzną. W r. 1476 posłował do cesarza Fryderyka III, a potem do Innocentego VIII, papieża. Był także w Wenecyi, dla zawarcia przymierza przeciw Turkom. Z pism Kallimacha żadne podobno za jego życia drukowane nie było, dopiero w kilkanaście lat po jego śmierci,

na początku XVI wieku, ważniejsze z jego prac pokazywać się zaczęły najprzód w Niemczech i Szwajcaryi, potém w Polsce. Wiele jeszcze dotąd znajduje się w rękopismach. Dzieła te są: 1) *Historia de rebus gestis Atticae Hunnorum regis*, Hagensäe, 1513, i z Bonfinem *de rebus Hungaricis* przedrukowane, Francofurti, 1581. Cypryjan Bazylik przełożył to dzieło Kallimacha na język polski. Tłómaczenie to wyszło u Wierzbięty i należy do bardzo rzadkich książek. 2) *P. Callimachi Geminianentis historia de rege Vladislao seu clade Varnensi Augustae Vindelicorum, in officina Sigissmundi Grimm medici, atque Marii Vuirsung. Anno Virginis partus 1519, 30 die mensis Maii, libri II.* Taki jest prawdziwy i oryginalny tytuł książki, którą wszyscy biblijografowie, niewiadomo na jakiej zasadzie, inaczej cytują. Dzieło to stanowi rzeczywiście chlubę literatury polsko-łacińskiej XV wieku. Długosz więcej ogromem przedsięwzięcia, Kallimach tu więcej zdolnością celuje. Nie suche w nim kronikarskie opisy, ale obrazy jasne i prawdziwe wieku i ludzi. Wiadomo, że dzieło jego o królu Władysławie ośm razy w różnych czasach drukowane, ale to jedno i znane było; dopiero niedawno wytłómaczył je na polskie Michał Gliszczyński i wydał w tym przekładzie po tytułem: *Filipa Kallimacha Geminiańczyka o królu Władysławie czyli o klęsce warneńskiej*, przypisami objaśnił i biblijografiję jego dodał (Warszawa, u Orgelbranda. 1854 roku, in 8-vo, stronic 232. 3) *Philippi Callimachi Experientis ad Innocentium VII, Pontificem Maximum, Janua ortum, de bello inferendo Turcis oratio. Impensis sumptu et opera spectatae integritatis viri Domini Joannis Haller*, 1524; drugie wydanie *Islebii*, 1603; trzecie, *in Petro Bizarri rerum persicarum scriptores*, 1601. Kiedy Innocenty VIII (Jan Chrzciciel Cibo) wstąpił na stolicę apostolską, wezwał wszystkich mocarzów chrześcijańskich, aby się przeciw zamachom sułtana Bajazeta mieli do broni i dla porozumienia się z nim, posłów do niego wyprawili. W tym to celu wysłany został od króla Kazimierza r. 1485 Kallimach i w mowie swojej mianej do ojca świętego radzi mu, aby ogłosił krucyjatę przeciw Turkom i Tatarom. Ciekawym bardzo jest w tej mowie ustęp, w którym dzikie obyczaje i sposób wojowania Tatarów żywemi maluje farbami i tłómaczy dobrze, dla czego Jagiellonowie choć tak potężni, choć Turków poskromili, Tatarów ze szczętem znieść nie mogą. Równie bardzo zajmująco opisuje ojcu świętemu fizyjonomiję ówczesnej Turcyi, dokąd był także od króla posłował. 4) *Libellum de his quae a Venetis tentata sunt, Persis ac Tartaris contra Turcos movendis.* Jest to dalszy ciąg uwag i spostrzeżeń w mowie do Innocentego VIII wypowiedzianych. Dzieło to wydane zostało w Hadze 1533 r. w *Zbiorze pisarzy perskich* Michała Brutta, w Frankfurcie, r. 1601. 5) *Biga epistolarum ad magnificum et Insignem Dominum Derslaum de Ritwianny Palatinum Sandomiriensem.* W tym liście, dotąd nigdzie nie wydanym, opowiada swoje przygody od początku prześladowania, aż do przybycia do Polski. 6) *Biga epistolarum ad Reverendum Zbigneum de Oleśnica Scholasticum Cracoviensem Regni Poloniae Vice-cancellarium.* Jest to tytuł żywotów Grzegorza z Sanoka i kardynała Oleśnickiego, nie wiele wart, sucho i zimno napisany, zapchany jest jeszcze niepotrzebnemi i małej wartości rzeczami; za to żywot Grzegorza z Sanoka jest arcydziełem. „Wszystko tam, mówi M. Wiszniewski, jak w malowidłach na szkle, w całej świeżości aż do naszych zachowało się czasów. Gdybyśmy mieli także pamiętniki wszystkich naszych znakomitych ludzi, nie byłoby powabniejszej i bogatszej literatury.” 7) *Consilium circa deliberationem in Hungaria mitendi;* „nigdzie nie wydane, rękopismu tego w ręku nie

miałem," mówi Wiszniewski. 8) Hoppiusz, za nim Niesiecki przywodzą: *Philippi Callimachi Florentini oratio de contributione cleri. In sinodo Episcoporum 1584 habita.* Był też i poetą trochę Kallimach. Pisał wiersze łacińskie do Faunii, które razem zebrane pod tytułem: *Liber amorum*, zachowują się dotąd w biblijotece watykańskiej. W pewném miejscu powiada, że gdyby nie jego wiersze, niktby o niej nie wiedział, chociaż była bardzo piękna, a piękność tę jej, ze wszystkiemi szczegółami, dosyć nawet niekorzystnie opiewa nasz polityk w jednej ze swoich elegij. Juszyński, pod wyrazem Kallimach Filip, przywodzi jego wiersz na cześć ś. Stanisława: *Carmen saficum in vitam gloriosissimi Martiris s. Stanislai Epis. Crac.* (w Krakowie w drukarni Hallerowskiej).

Kallinus z *Efezu*, najdawniejszy ze znanych elegijackich rymotwórców greckich, żył w VII, podług innych w IX wieku przed J. Chr. Powszechnie miany jest za twórcę politycznych elegij. Pozostałe urywki z jego wojennych pieśni, któremi Kallinus zagrzewał do męztwa w walce Efezów z Magnezyjczykami, wydał Bruck w dziele: *Poetae Graeci gnomici* (Lipsk, 1817); Gaisford w trzecim tomie *Poetae Graeci minores* (Lipsk, 1825): Schneidewin w *Selecta poeseos graecae elegiacae* (Gettynga, 1828). Nadto, Bach ogłosił je wraz z fragmentami Tyrteusza i Asiusa (Lipsk, 1831 i dodatek, Lipsk, 1832). Oddzielnie wydał je w przekładzie niemieckim Büsching i Kannegiesser w swoim *Panteonie*; F. Passow w *Elegischen Dichtern der Hellenen* (Frankfurt, 1826) i Barborg w *Hellas und Rom* (tom I; Sztutgard, 1842).

Kalliope, muza wymowy i poezyi bohaterskiej, której nazwa pochodzi od pięknego głosu, uważana między siostrzycami za najmędrszą (ob. *Muzy*), wyobrażaną bywa w postawie i tunice poważnej; w jednej ręce trzyma trąbę (tubę) epopei, drugą zaś wspiera na księdze, laurowym otoczonej wieńcem. Mimo zachwalanej u starożytnych czystości dziewiczej muz, nie były one wolnemi od maleńkich ziemskich przygódek. Kalliopie mianowicie przypisują macierzyństwo trzech synów: *Jalemusa*, *Hymeneusa* i *Orfeusza*. Ona także (wedle Hygina) rozstrzygała spór między Wenerą a Prozerpiną, wszczęty o posiadanie Adonisa (ob.).

Kallipygos, (z greckiego: *piękna z tyłu*), jest w archeologii przydomkiem Wenery. Dwie dziewice wiejskie w Sycylii, wiodły były raz spór o to, która z nich piękniejszą jest z tyłu. Wezwany na sędziego młodzieniec, rozstrzygnął go na korzyść starszej i zakochawszy się w niej, zapragnął z nią zawrzeć śluby małżeńskie: brat zaś jego, któremu spór ten opowiadał, pojąć chciał młodszą. Bogaty ojciec zgodził się po krótkim oporze, na małżeńskie swoich synów z wieśniaczkami związki. Obie zaś siostry przez wdzięczność wystawiły Wenerze świątynię w Syrakuzie, wraz z posągiem tej bogini z odwróconą głową ku wdziękom, któremi podbiły obie siostry mężów. Tak brzmi podanie o pochodzeniu posągów Afrodyty, w tym kształcie przedstawionych. Najsłynniejszy z nich zdobi muzeum w Neapolu; dorobiono mu wszakże głowę w nowszych już czasach. Canova odmówił przerobienia jednej z nóg źle przez Albaccini'ego restaurowanej, a to z poszanowania dla piękności antyku. Postawa owa Wenery daje się także spostrzegać na starożytnych wazach i medalijonach.

Kallirrhoe, była między innemi nazwa dziewicy w Kalydonie, która wciąż odrzucała oświadczyny kochającego się w niej kapłana Bachusowego Korezusa, dopóki ten nie udał się z błaganiem do swego bożka; bożek też zaraz dotknął mieszkańców szaleństwem, nakształt zarazy. Zapytana o radę wyrocznia

w Dodonie, odrzekła, że Dyjonisios (Bachus) inaczej przebłagać się nie da, jak ofiarą życia Kallirrhoi lub kogo innego w jej miejscu. Gdy w skutek tego nakazu prowadzono dziewicę na stos ofiarny, Korezus poświęcił się i poniósł śmierć za nią; poczém też i Kallirrhoe odebrała sobie życie przy źródle, które od niej otrzymało nazwisko.

Kallisthenes z *Olintu*, urodzony około r. 360 przed J. Chr., siostrzeniec Arystotelesa i przez niego z Alexandrem Wielkim razem wychowywany, około r. 336 przed J. Chr. udawszy się do Aten, tamże poświęcił się wyłącznie nauce historyi naturalnej i dziejów świata, a następnie towarzyszył wyprawie Alexandra Wielkiego do Indyj. Zbyt surowo zapatrujący się na życie i śmiało wypowiadający innym prawdę, ściągnął na siebie nienawiść dworzan i zauszników króla. Podejrzywany o knowanie potajemnych spisków, w r. 328 przed J. Chr. gwałtowną zginął śmiercią. Z pism jego, z których *Hellenika* w dziesięciu księgach i *Persika*, starożytni za najznakomitsze wymieniają, niektóre tylko ułamki do nas doszły. Przypisywano mu *Historyję Alexandra Wielkiego*, w rozmaitych rękopismach paryzkiej biblijoteki znajdującą się; ta ramota widocznie w VII wieku sklecona, należy do rzędu wielu podobnych jej romansów o Alexandrze Wielkim (ob. Westermanna: *De Callisthenis vita et scriptis*; Lipsk, 1838). Niektóre urywki prac jego pomieścił Geier w dziele: *Alexandri Magni historiarum scriptores aetate suppares* (Lipsk, 1844).

Kallisto, córka Lykaona, króla Arkadyi, była jedną z ulubionych nimf Dyjany. Oddaliwszy się razu pewnego od boku tej bogini, strudzona łowami i upałem, zasnęła w gaju, gdzie ją nawiedził Jowisz pod postacią Dyjany. Zrodzony z tego związku syn Arkas, nadał od siebie imię Arkadyi krainie, nad którą panował. Dyjana rozgniewana na swą służebnicę, odpędziła ją od swego boku, a Junona przemieniła ją w niedźwiedzicę. W chwili gdy Arkas będący na łowach, miał ugodzić swą matkę, Jowisz dla przeszkodzenia ojcobójstwu przemienił jego samego w niedźwiedzia i przeniósł oboje na niebiosa, gdzie formują dwie konstellacyje: Małej i Wielkiej Niedźwiedzicy. Junona uprosiła Tetydę: by nie dozwoliła im nigdy w morzu się zanurzać. Otfried Müller widzi w tej nimfie Artemis-Kallisto Arkadyjczyków, którą zwano córą Lykaona, to jest Jowisza z góry Lykeon i matkę Arkasa, to jest ludu.

Kallistos, patryjarcha carogrodzki czyli konstantynopolitański: godność tę piastował dwukrotnie w przeciągu czasu od r. 1350—1369. Za cesarza Jana Paleologa był posłem do Elżbiety, wdowy po królu serbskim Uroszu V, celem zawarcia przymierza; lecz zmarł w drodze w mieście Sierzu w Macedonii. W piśmie swém, posłaném (r. 1354) do duchowieństwa bolgarskiego, zgromadzonego w Ternowie na synod, z powodu kwestyi o Chrzcie Świętym, mówi o urządzeniu patryjarchatu ternowskiego za Jana II Asienia (ob. *Asień II*). Ważny ten dokument historyczny wydał w języku greckim i starobolgarskim Pałauzow w *Izwiestijach Imper. Akad.*, a potém oddzielnie w Petersburgu 1858 r. *Ff.*

Kallistratus, jeden z najznakomitszych mówców ateńskich, który samemu Demosthesowi za wzór służył. Około r. 377 przed Chr. wraz z Tymoteusem i Chabriasem, a około r. 373 z Ifikratesem, czynny brał udział we wszystkich walkach Ateńczyków. W rok potém, jako poseł udał się do Sparty, gdzie wymową swoją usiłował przywrócić pokój pomiędzy obu temi zwaśnionemi narodami; wszelako w r. 363 przed Chr. z niewiadomych przyczyn na śmierć skazany, zmuszony był uciec z Aten do Macedonii, zkąd wróciwszy później bez pozwolenia, śmierć poniósł. — Inny **Kallistrat,** słynny jako grammatyk

alexandryjski, uczeń Arystofanesa z Bizancyi, żył około połowy II wieku przed Chr. Głównie zajmował się objaśnieniem pism Homera, Pindara, tragików i innych i zostawił wiele wybornych kommentarzy, w niektórych tylko ustępach do nas doszłych (ob. Schmidta: *De Callistrato Aristopchaneo;* Hala, 1838).—Po *kallistracie* sofiście, w III wieku po Chr. żyjącym, pozostały ciężkie i napuszone opisy 14 posągów, które częstokroć wydawane są łącznie z dziełami Philostratusa; ob. Welcker'a, a mianowicie Jacobs'a: *Imagines* (Lipsk, 1825) i Kayser'a, dzieła *Philostratusa* (3 tomy; Zurich, 1844—46).

Kalliwoda (Jan Wacław), skrzypek i kompozytor, urodził się d. 21 Lutego 1801 r. w Pradze i w tamtejszém wykształcił się konserwatoryjum. W czasie podróży artystycznej, poznał się r. 1822 w Mnichowie z miłośnikiem sztuki, księciem Fürstenberg, który go zaraz mianował swym nadwornym kapelmistrzem w Donaueschingen. Na tém też stanowisku pozostał całe swe życie, z wyjątkiem kilku podróży artystycznych po Niemczech odbytych, mianowicie do Lipska. Gra jego skrzypcowa nietyle jest świetną, szeroką i podniosłą, ile raczej wdzięczną i serdeczną, które to przymioty także i do jego kompozycyj skrzypcowych zastosować się dadzą. Nierównie wyżej stoi on jako kompozytor orkiestrowy. Symfonije jego, których siedm napisał, a z których pierwsza r. 1826 w Lipsku z nadzwyczajnym wykonana była powodzeniem, należą do najlepszych i najdzielniejszych, jakie w nowszych napisano czasach. Bardziej do chwilowej rozryki służyć mogą jego uwertury koncertowe, fantazyje, sola skrzypcowe i t. d.

Kalmar, portowe miasto w Szwecyi, stolica wschodniej Smalandyi, położone nad cieśniną Kalmarską, oddzielającą na milę szerokości wyspę Oeland od stałego lądu, jest siedliskiem biskupa i władz prowincyjonalnych. Ma dobry port, biblijotekę, gabinet zoologiczny i zbiory numizmatów. Ludność do 6,000 dochodząca, trudni się budową statków morskich, cukrowarstwem, przeróbką tabaki i innemi rękodziełami; prowadzi nadto znaczny handel drzewem. Wspaniała tutejsza katedra od Karola IX, podług planu Nikodema Tessina Młodszego, z ölandskiego ciosu zbudowana, należy do rzędu najwspanialszych architektonicznych pomników północy. Świątynia ta, w pożarze w r. 1800 mocno ucierpiała. Miasto Kalmar, przed pogorzelą w r. 1647 leżało na stałym lądzie i było wtedy obronną twierdzą, czego ślady w głękokich fosach dotąd pozostały. Po pożarze tym, miasto przeniosło się na wysepkę Quarn-Holm, którą most stały łączy z lądem. Starożytny zamek kalmarski, ów niegdyś klucz państwa Gotów i siedziba dawnych królów Szwecyi, o pół mili od miasta położony, obecnie zamieniono na dom roboczy. W tymto zamku, w d. 13 Czerwca 1397, za sprawą królowej duńskiej Małgorzaty (ob.), zawartą została tak zwana unija kalmarska *(Calmar Förening),* mocą której trzy północne państwa: Danija, Szwecyja i Norwegija połączyły się w jedno. Uniję tę, swojém zrzeczeniem się ponowił król Jan w d. 10 Czerwca 1438 r.; w skutku atoli uchwały w Strengnäs w d. 7 Lipca 1523 i układu Malmoe'go z dnia 1 Września 1524, unija ta ostatecznie rozwiązaną została. Tak miasto jako i zamek sięgają czasów bardzo starożytnych; wiele odbytych sejmów, zawartych umów, wytrzymanych obleżeń, pamiętném je czyni.

Kalmija *(Kalmia latifolia* Lin.), po polsku *Wdzięczeliną* przezwana, jest krzewem ozdobnym, zawsze zielonym czyli liści nieroniącym, z Ameryki północnej (od Kanady do Karoliny) pochodzącym, a u nas w gruncie po ogrodach bardzo często utrzymywanym. Ponieważ w układzie roślin przyrodzonym należy do rodziny wrzosowych *(Ericaceae* Lindl.), w której także azalee i ro-

dodendrony się mieszczą, musi przeto być do nich podobną. Linneusz kalmije zaliczył do gromady 10-precikowej, rzędu 1-słupkowego. Odznacza się gałązkami gładkiemi, o liściach długo-ogonkowych, eliptycznych, ostrokończystych, skórzastych, trwałych i lśniących, a kwiatach różowych, dzwonkowatych, na cal szerokich, w baldaszkogrona na wierzchołku gałązek pogromadzonych, przez Czerwiec i Lipiec ukazujących się. Kalmije w naszym klimacie po ogrodach dobrze wytrzymują, tylko na zimę słomą obwiązywać je należy. Sadzą się w kłąbach wraz z azaleami i rododendronami w miejscach wilgotnych o ziemi wrzosowej i mnożą z nasion amerykańskich lub przez odbitki i odkłady, które dopiero we dwa lata korzonki puszczają. Kalmije należą do krzewów bardzo ozdobnych, ale mają kwiaty bez zapachu. Prócz gatunku powyżej opisanego, hodują jeszcze: *Kalmia augustifolia* Lin., *Kalmia cuneata* Michx., *Kalmia glauca* Ait. i *Kalmia hirsuta* Walt. *F. Be.*

Kalmik, jezioro położone w królestwie Polskiém, gubernii Lubelskiej, powiecie Bialskim, we wsi Bubel, na dwóch morgach powierzchni rozlewa swe wody.

Kalmus, ob. *Tatarak.*

Kalna, wieś w obwodzie Stryjskim, powiecie Dolińskim, parafija obrządku grecko-unickiego w Rostoczkach, poczta w Bolechowie; obszar ziemi 15,743 mórg, mieszkańców 409, własność skarbu pupliczngo. *K. Wid.*

Kalne. 1) Wieś w obwodzie Stryjskim, powiecie Skolskim, parafija obrządku łacińskiego w Klimcu, greckiego w Hutarze, poczta w Koziowy, obszaru ziemi 2,262 mórg, mieszkańców 310, własność Potockich. 2) Wieś w obwodzie Złoczowskim, powiecie Zborowskim, parafija obrządku łacińskiego w Pomorzanach, grecko-unicka w miejscu, poczta w Zborowie, obszaru ziemi 1,601 morgów, mieszkańców 536, szkółka parafijalna od 1857 r. 3) Wieś w obwodzie Brzezańskim, powiecie Kozowskim, parafija obrządku łacińskiego w Kozowy, greckiego w miejscu, poczta w Brzeżanach, obszaru ziemi 2,930 mórg, mieszkańców 784. Wieś ta wspomniana w instrumencie działu po Stanisławie Wolskim w r. 1586, dziś jest własnością Tyszkowskich. *K. Wid.*

Kalnica Górna, wieś w obwodzie Sanockim, powiecie Liskim, parafija obrządku łacińskiego w Hoczewie, obrządku grecko-unickiego w Sukowatem, obszaru ziemi 1,691, mieszkańców 432, była niegdyś własnością Ossolińskich: po Józefie Ossolińskim, wojewodzie podlaskim, przeszła na Maxymilijana Ossolińskiego, potém przeszła na Deszertów, obecnie jest Krasickich. *K. Wid.*

Kalników, wieś w obwodzie Przemyskim, powiecie Krakowieckim, parafija obrządku łacińskiego w Krakowcu, obrządku grecko-unickiego w miejscu, obszaru ziemi 2,708 mórg, mieszkańców 961, szkółka parafijalna, poczta w Mościskach. Przed r. 1510 był Kalnikow dziedzictwem Leśniowskich, od tych przeszedł po kądzieli na Romanowskich, Romerów, Bielskich, Zięłkiewiczów, teraz należy do Janków. *K. Wid.*

Kalnofoyski (Atanazy), w ścisłym związku zostaje z Hilaryjonem Denisowiczem (ob.), wydawał bowiem co tamten napisał: sam zaś pozostawił własnego układu dzieło, *Cuda które były tak w samym święto-cudotwornym monastyrze pieczarskim, iak y w obudwu świętych pieczarach* (w drukarni Kiiowopeczerskiey, R. P. 1638, w 4-ce, str. 322), na którém podpisał się zakonnikiem ś. Monastyra pieczarskiego. Dzieło to przypisał Heliaszowi na Czetwertni Swiatopołkowi Czetwiertenskiemu, króla polskiego Władysława IV rotmistrzowi. Pomnaża ono szereg pism polskich, przez Rusinów dyzunitów wydawanych.

Kalo, nazwisko pierwszego z panów litewskich, który dla siebie i potomstwa swego przyjął na sejmie horodelskim **1413** r. herb polski Pobóg, z przydomkiem Kalo.

Kalogery albo **Kalojery,** wyraz pochodzący z greckiego: *kalos geron*, „dobry starzec," oznacza u Greków ich mnichów, którzy trzymają się reguły ś. Bazylego i nadzwyczaj są liczni, nawet po zawojowaniu Grecyi przez Turków. Oprócz góry Athos, wyłącznie zamieszkanej przez Kalogerów, ich monastery znajdują się wszędzie, nawet na najdrobniejszych wyspach Archipelagu, nawet na śpiczastych a stromych skałach Tessalii, zwanych Meteorami. Wyjąwszy nie wielką liczbę piastujących godność kapłańską *(hijeromonachi)*, kalogery obowiązani są do pracy ręcznej. W czasie wolnym od nabożeństwa, jedni szyją obówie i grubą odzież dla zakonników, inni przygotowują narzędzia rolnicze, gdyż największa ich część zajmuje się uprawą roli. Każdego roku jeden z kalogerów przewodniczy pasterzom trzód, które stanowią główne bogactwo monasterów; ale gdy dochód z tego źródła nie wystarcza na utrzymanie monasterów, które odznaczają się gościnnością, kalogery wychodzą na kwestę do księstw Multan i Wołoszczyzny, oraz do Rossyi. Kalogerom, jako ślubującym bezżeństwo, udzielane są godności kościelne. Poświęceni na dyjakonów, następnie na kapłanów, otrzymują urząd hegumenów czyli igumenów, archimandrytów, biskupów i metropolitów. Ci, dla których nauka więcej ma powabu, poświęcają się nauczycielstwu. Prości kalogery w ogólności są niepiśmienni, prowadzą żywot skromny i wstrzemięźliwy, podzielony między wykonywanie obowiązków religijnych, a pracę ręczną — **Kalogerki,** zakonnice greckie, także reguły ś. Bazylego, goliły sobie głowę, nosiły habit z grubej wełny i zostawały pod zarządem jednej zakonnicy, odznaczającej się wzorowém postępowaniem, która zastępowała dla nich miejsce ksieni. *L. R.*

Kalomel, ob. *Rtęć*.

Kolomerydzi, potomkowie Kalomerosa Komnena, który pod koniec XVII wieku przybył na czele 3,000 Greków do Korsyki, uchodząc z dawnej Lakonii przed Turkami. Młody Kalomeros, zyskawszy względy księcia florenckiego, miał pozostać na jego dworze i zwłoszczyć swoje nazwisko, tłómacząc je na Bonaparte *(Kalos*, piękny, dobry i *meron*, część), zkąd rodzinę Bonapartów wywodzą od greckich cesarzy Komnenów.

Kaloryfery, są to przyrządy używane do ogrzewania przestrzeni mieszkalnych, lecz różniące się tém od pieców lub kominów, że ciepło wywiązuje się w jedném wspólném ognisku i rozprowadza do wszystkich, odległych nawet części budynku. Podług tego, czy ogrzewanie następuje przez rozprowadzanie cieplego powietrza, pary lub wody, kaloryfery dzielą się na powietrzne, parowe i wodne. W *kaloryferach powietrznych*, pomimo wielkiej liczby ich odmian, zasada ogrzewania pozostaje ta sama, różnice zaś dotyczą tylko szczegółów budowy i powiększej części wprowadzone były przez wynalazców jedynie dla uzyskania patentu i przywileju na wyłączne wyrabianie przyrządów, które każdy z nich ogłaszał jako ulepszone. Z tego to powodu ograniczymy się na pobieżném opisaniu dwóch tylko systematów kaloryferów powietrznych, dających najlepsze wypadki. W pierwszym z nich, płomień i dym wywiązane w ognisku, umieszczoném wewnątrz pionowego walca z żelaza lanego, krążą w rurach żelaznych poziomych kilkakrotnie zgiętych, przez które przechodzą do drugiego walca obok stojącego, a ztąd dostają się do komina. Oba walce i rury zamknięte są w przestrzeni murowanej, do której wchodzi u dołu powietrze świeże, ogrzewa się w zetknięciu z gorącą powierzchnią rur, a na-

stępnie kanałami umieszczonymi u góry przechodzi do przestrzeni mających być ogrzanemi. W kaloryferach drugiego rodzaju ognisko umieszczone jest wewnątrz przestrzeni murowanej, sklepionej i opatrzonej dwoma tylko otworami, z których jeden służy do nakładania paliwa i zasilania ogniska powietrzem potrzebném dla utrzymania kombustyi, drugi zaś prowadzi dym i płomień do komina. W przestrzeni murowanej po nad ogniskiem, idzie kilka warstw rur poziomych z żelaza lanego, w których krąży nie dym, jak w poprzedniém urządzeniu, lecz powietrze świeże, czerpane z zewnątrz, które ograwszy się silnie w rurach wystawionych na działanie ognia, przechodzi następnie do różnych części budynku. Kaloryfery tego rodzaju dają powietrze silnie ogrzane, lecz przez to samo zbyt suche, aby bez poprzedniego napojenia wilgocią mogło być do mieszkań wprowadzone. Powietrze ogrzane, jako lżejsze, dąży zawsze do zajęcia wyższych warstw i dla tego też kaloryfery powietrzne umieszczają się w najniższych punktach budynku, a zwykle w piwnicach. Z tego również powodu kanały rozprowadzające ciepłe powietrze nie powinny mieć kierunku z góry na dół, ani nawet kierunku poziomego w znacznej długości. Aby tracić jak najmniej ciepła, ściany kaloryferu powinny być grube lub podwójne i oddalone od murów zewnętrznych budynku. Przeciwnie, kanały prowadzące wewnątrz kaloryferu bądź to produkta spalenia, bądź też powietrze ogrzewane, powinny być wyrobione z dobrego przewodnika ciepła i dla tego też części ich wystawione na silniejszy ogień budują się z żelaza lanego, dalsze zaś z blachy żelaznej. Złączenia tych kanałów powinny być nieliczne i wykonane starannie, aby dym nie męszał się z powietrzem ogrzaném i razem z niém nie dostawał się do mieszkań. Wszystkie części kaloryferu powinny być dostępne dla oczyszczenia lub naprawy w razie potrzeby. Niektórzy fabrykanci wychodząc z tej zasady, że dla otrzymania największej ilości ciepła ze spalonego w ognisku węgla lub drzewa, należy dym ostudzić jak najwięcej przed wpuszczeniem go do komina, prowadzili go kanałami długiemi, zgiętemi w różnych kierunkach. Wypadek nieodpowiedział ich oczekiwaniom, gdyż oziębiając dym zbytecznie i prowadząc go kanałami wielokrotnie zgiętymi, zmniejsza się ciąg ogniska, pierwszy warunek dokładnej kombustyi, bez którego wielka ilość paliwa uchodzi niezużyta, w postaci obficie tworzącego się dymu. Teoryja wskazuje w tym względzie, że najkorzystniej jest, aby dym wchodzący do komina, posiadał temperaturę około 300° C. (275°). Aby rury żelazne, wystawione na pierwsze działania ognia, nie rozgrzewały się zbytecznie (do czerwoności), powierzchnia ich powinna być dostatecznie wielka, inaczej bowiem powietrze osusza się zbytecznie, a nadto nabiera właściwego, nieprzyjemnego odoru, jaki wydają piece żelazne za silnie rozpalone. Niedogodności te można także usunąć, robiąc kanały wyprowadzające powietrze z kaloryferu tak obszerne, aby powietrze nigdy długo w kaloryferze nie zostawało, lecz aby znaczne jego massy umiarkowanie ogrzane wchodziły do mieszkań. Dla otrzymania jednostajnej temperatury w całej massie powierza ciepłego, należy dla niego urządzić albo oddzielny zbiornik, albo też utworzyć go przez powiększenie murowanej skrzyni, otaczającej kaloryfer; kanały rozprowadzające powietrze i wychodzące z tego zbiornika, powinny być w zagięciach zaokrąglone, przechodzić ze średnic większych do mniejszych stopniowo, aby nie zmniejszać prędkości powietrza w nich krążącego. Dla powrócenia powietrzu wilgoci straconej przez ogrzanie, a koniecznej w powietrzu przeznaczoném do oddychania, umieścić wypada w samym kaloryferze naczynia płaskie, napełnione wodą i te codziennie odmieniać. W dobrych kaloryferach skutek użyteczny

dochodzi do 75%, to jest, że ze 100 części ciepła jaką dostarczyć może paliwo, 75 tychże części obraca się na ogrzanie mieszkań, przy projektowaniu jednak kaloryferów bezpieczniej jest nie liczyć więcej jak 50 lub 55%. Dla obliczenia wymiarów różnych części projektowanych koloryferów i potrzebnej ilości paliwa, można kierować się następującemi wskazówkami: dla otrzymania w przestrzeniach mieszkalnych podczas zimy temperatury 16 — 18 stopni Celsyjusza, należy na każde 1,000 stóp sześciennych przestrzeni ogrzewanej, dostarczyć 400 — 425 jedności ciepła w ciągu godziny. Oznaczywszy tym sposobem całą ilość ciepła, jaką na godzinę kaloryfer ma dostarczyć, znajdziemy z łatwością ilość węgla lub drzewa, jaką w tymże czasie w ognisku spalić należy, pamiętając przytem, że tylko połowa ciepła, jaką paliwo teoretycznie wywiązuje, sprawia użyteczny skutek. Co do wymiarów przyrządu, należy liczyć na każdy funt węgla, lub każde 2 funty drzewa, spalone w ciągu godziny, 9 stóp kwadratowych powierzchni ogrzewalnej, 13 cali kwadratowych przecięcia kanału dymowego i 32 cale kwadratowe powierzchni rusztu. Część wody, jaką powietrze dziennie w postaci pary zabrać winno, wychodząc z kaloryferu, wynosi średnio $^3/_7$ do $^4/_8$ kwarty na każde 1,000 stóp przestrzeni ogrzewanej, którą to ilość można uregulować, powiększając lub zmniejszając powierzchnię wody umieszczonej w naczyniach w kaloryferze, gdyż parowanie zależy od tej powierzchni. Kanały rozprowadzające powietrze ogrzane, powinny przy wszystkich rozgałęzieniach być opatrzone szybrami, dozwalającemi ogrzewać dowolnie te lub inne części budynku; szybry umieszczone przy samym otworze, którym powietrze wchodzi do pokoju, służyć winny tylko do regulowania ciepła: zamykając je bowiem wtedy, gdy pokój wcale nie ma być ogrzewany, tracilibyśmy bezużytecznie ciepło w całej długości kanału, prowadzącego powietrze do tegoż pokoju. Kanały wyrobione z blachy żelaznej, umieszczają się zwykle w murze, lecz pomiędzy niemi a otaczającym murem pozostawać winna wolna przestrzeń, zajęta przez powietrze lub inny zły przewodnik ciepła; jeżeli kanał przechodzi w części wzdłuż przestrzeni nieogrzewanych, np. w piwnicach, wtedy należy okręcić go słomą lub sznurem i oblepić gliną. Z doświadczeń nad zaprowadzonemi już i dobrze działającemi kaloryferami przekonano się, że najstosowniejszą średnicą dla kanałów jest ta, przy której prędkość krążącego w nich powietrza wynosi około 20 cali na sekundę. W budynkach już istniejących, w których należy urządzić kaloryfer, wypada nieraz odstąpić od powyższych zasad i w wykonaniu stosować się do miejscowości. Otwory, któremi powietrze ciepłe wchodzi do sal, powinny być opatrzone klapami lub zasuwkami, tudzież kratką z cienkiego drutu mosiężnego, aby powietrze przy wejściu dzieliło się i łatwiej rozchodziło w różnych kierunkach. Koniecznym warunkiem skutecznego działania kaloryferów powietrznych jest, aby powietrze napełniające sale niemi ogrzewane, mogło swobodnie wychodzić na zewnątrz, w miarę przypływu powietrza ogrzanego, inaczej bowiem to ostatnie wcale wchodzić nie będzie, lub tylko w małych ilościach równych tym, jakie wychodzą z sal przez szpary okien, drzwi, lub przez przypadkowe ich otworzenie. Wyciąganie powietrza w salach opatrzonych kominkami odbywać się może za pomocą tychże kominków, nawet gdy na nich nie pali się ogień, lecz zasuwa pozostaje otwartą, w innych za pomocą kanałów idących do klatki schodowej, do kanałów dymowych, lub wreszcie do umyślnie w tym celu urządzonych kominów blaszanych, wychodzących po nad dach budynku. Lufciki umieszczone w górnej części okien, stanowią również środek wyciągania powietrza, lecz mniej dobry i pewny niż poprzednie. Ogrzanie budynku kilkopiętrowego jednym ka-

loryferem powietrznym jest rzeczą trudną, gdyż zwykle piętra wyższe zabierają całą ilość ciepłego powietrza; w podobnym razie, jeżeli każde piętro nie może mieć oddzielnego kaloryferu, należy przynajmniej w kaloryferze wspólnym podzielić zbiornik powietrza ciepłego na tyle części, ile piętr ma być ogrzanych i dla każdego z nich urządzić osobne kanały, idące od oddzielnej części zbiornika.—*Kaloryfery parowe.* Kaloryfery parowe używane oddawna w fabrykach posiadających machiny parowe, przeszły ztamtąd do budowli publicznych i mieszkań prywatnych, a jakkolwiek zmieniły tam pierwotną swą formę i prostotę, zachowały jednak pierwotną zasadę polegającą na utworzeniu pary w naczyniach zamkniętych, czyli kotłach i przeprowadzeniu jej rurami do zbiorników różnego kształtu, umieszczonych w przestrzeniach ogrzewanych, w których to zbiornikach para skraplając się, wywiązuje ilość ciepła, jaka dostarczona była przez ognisko dla zamienienia wody na parę. Woda przechodząc w parę pochłania wielką ilość ciepła, którego większa część stanowi w parze wodnej cieplo utajone, którego termometrem wykryć nie można, a który obraca się na utrzymanie wody w stanie lotnym: wypada ztąd, że przy skraplaniu się pary cała ta ilość ciepła utajonego wydziela się i każdy funt pary daje, skraplając się, około **233** jedności ciepła. Tak wielka ilość ciepła zawarta w małej, stosunkowo do powietrza objętości i łatwość przeprowadzenia pary w najdalsze punkta budynku, czynią użycie kaloryferów parowych coraz powszechniejszém. Kotły przeznaczone do wywiązywania pary są zwykle o niskiém ciśnieniu, nie przewyższającém ciśnienia atmosfery więcej jak o **10** cali kolumny rtęci. W chwili puszczania kaloryferu w bieg, należy prężność pary powiększyć o parę cali, aby wypędzić powietrze z całego przyrządu, lecz wkrótce zmniejszy się prężność pary, aby tym sposobem otrzymać ogrzewanie najoszczędniejsze. W fabrykach używają wprawdzie często do ogrzewania pary o wysokiém ciśnieniu, lecz jest to para, która w walcu skończyła już swe działanie i która przy inném ogrzewaniu, jako nieużyteczna wypuszczonąby została na zewnątrz. Co do kształtu kotła, ten nie wywiera wielkiego wpływu na dobry bieg przyrządu, zwykle jednak używane są kotły z warnikami (buljerami), z blachy żelaznej. Rury prowadzące z kotła i mające nieraz po kilkaset łokci długości, powinny mieć średnicę dostatecznie wielką, aby para przechodziła z łatwością w odległe nawet miejsca, w rurach bowiem za wązkich para napotyka opór, dla przezwyciężenia którego konieczném jest powiększenie ciśnienia w kotle. Zbyteczne jednak powiększenie średnicy rur byłoby szkodliwe z tego względu, że para napotykając większą powierzchnię oziębiającą, skraplałaby się przed dojściem do zbiorników na to przeznaczonych i część ciepła byłaby straconą, wyjąwszy w tych razach, gdzie rury stanowią zarazem zbiorniki, co ma miejsce w fabrykach lub zakładach nie wymagających elegancyi. Aby nie wpaść w jeden lub drugi błąd, można w obliczeniu średnicy rur kierować się następującym wzorem, podanym przez Grouvelle'a: $d = 35 + 0{,}0025 \,.\, N$, w którym d oznacza średnicę wewnętrzną rury w millimetrach, N liczbę funtów pary, która ma przejść przez rurę w ciągu godziny. Rury powinny być umieszczone tak, aby w każdym czasie były dostępne dla zarządzenia naprawy, jaka od czasu do czasu okazuje się potrzebną, szczególniej w punktach złączenia. Dla uniknienia skraplania się pary w rurach, gdy te nie są same zbiornikami, należy otoczyć je gliną zmieszaną z szerścią bydlęcą, okręcić krajkami sukna lub słomą, i nie prowadzić wewnątrz murów, co czyniłoby je niedostępnemi. Jako materyjał na rury używa się żelazo lane, gdy te mają średnicę dość znaczną, w innych razach żelazo ciągnione lub co lepiej miedź, która

zachowuje swą wartość, jako materyjał, wtedy nawet, gdy rury staną się nieużyteczne. Rury żelazne lane łączą się najczęściej za pomocą kołnierzy i śrub; w złączeniach na mufy, w skutek kolejnego przedłużania się i kurczenia rur, tworzą się po pewnym czasie szpary, któremi para uchodzi. Dwie rury żelazne ciągnione, gwintują się po obu końcach i te wkręcają się w jeden krótki walczyk, nagwintowany wewnątrz, jak to ma miejsce również przy rozprowadzaniu gazu do oświetlania. Rury miedziane wreszcie łączą się za pomocą kołnierzy żelaznych i kitu, jeżeli zaś lutują się, to nie należy używać cyny, która daje złączenie bardzo słabe, szczególniej pod wpływem wysokiej temperatury pary. Rury wreszcie powinny być w wielu punktach przytwierdzone do murów, aby nie ulegały drganiom, jakie zawsze następują przy pierwszém puszczaniu pary, zanim się rury ogrzeją, lecz tak, aby swobodnie mogły się przedłużać lub skracać, nie naruszając złączeń; w rozprowadzeniu należy nadawać im taki spadek, aby woda skroplona nie zatykała rur, lecz powracała do kotła, lub mogła być wypuszczoną na zewnątrz. W przyrządach skraplających parę, które możnaby nazwać piecami parowemi, potrzeba przedewszystkiém oznaczyć powierzchnię i naturę ich ścian, gdyż od tego zależy ilość skroplonej pary, a tém samém wydzielonego ciepła. Pod tym względem doświadczenia okazały, że grubość ścian, w granicach zwykle używanych, nie wywiera wpływu, że powierzchnie wygładzone, przepuszczają mniej ciepła niż powierzchnie chropowate i poczernione, że wreszcie ilość pary skroplonej przez 1 łokieć kwadratowy powierzchni, zależy od natury metalu i wynosi na godzinę:

1,61	funtów dla żelaza lanego, przyczém wydziela się	370	jedności ciepła.
1,516	funtów dla miedzi ,, ,, ,,	348	,, ,,
2,605	,, dla blachy żelaznej nowej ,, ,,	368	,, ,,
1,87	,, ,, ,, ,, zardzewiałej ,,	429	,, ,,

Za jedność ciepła uważamy tę jego ilość, jaka potrzebna jest dla podwyższenia o 1 stopień Celsyjusza temperatury jednego kilogramma czyli 2,4 funta wody; nadto przypuszczamy, że przyrządy skraplające parę, umieszczone są w przestrzeniach ogrzanych do 15°. W praktyce, nie zwracając uwagi na rodzaj użytego materyjału, można przyjąć za prawidło, iż jeden łokieć kwadratowy powierzchni zbiornika, skrapla na godzinę 1,6 funtów pary, i wydziela 366 jedności ciepła, co dostateczném jest do utrzymania temperatury 15° w przestrzeni mieszkalnej, mającej 860—915 stóp sześciennych, przy zwykłym stosunku drzwi i okień. W fabrykach lub zakładach, w których znajduje się wiele osób, można liczyć 1 łok. □ na 1,180 stóp sześciennych przestrzeni ogrzewanej. Praktyczne to prawidło, poparte jest wypadkami z wzorów podanych przy Péclета, którego prace nad ciepłem i jego zastosowaniami powszechnie są znane. Gdyby oziębianie sal zależało nietylko od ścian, okien i drzwi, lecz nadto od wentylacyi, polegającej na ciągłém wprowadzaniu świeżego powietrza, wtedy kaloryfery musiałyby dostarczyć większą ilość ciepła, o czém wspomnimy, mówiąc o wentylacyi. Zbiorniki skraplające parę miewają kształty bardzo rozmaite: w fabrykach lub nawet w budowlach publicznych mogą mieć kształt rur, zawieszonych wzdłuż sal w pierwszym razie, a ukrytych pod stołami, ławkami lub podłogą w drugim razie. W salach mieszkalnych należy dać im formę ozdobną piecyków żelaznych, kolumn, piedestałów podtrzymujących biusty, konsol i t. p. Jakikolwiek jednak kształt nadamy zbiornikom pary, winny one być szczelnie zamknięte i opatrzone trzema rurkami przechodzącemi przez dno pod podłogą: jedna z nich wzniesiona nad dno o kilka cali, służy do wprowadzenia pary, druga na równi ze dnem, do wyprowadzenia skro-

plonej wody, trzecia wreszcie sięgająca do góry zbiornika, służy do wyjścia powietrza w chwili, gdy para zaczyna wchodzić; każda z tych rur opatrzona jest kranem, za pomocą którego pierwsza zamyka się gdy chcemy wstrzymać ogrzewanie, druga jest zwykle zamknięta, a otwiera się tylko od czasu do czasu, gdy w przyrządzie zbierze się dosyć wody, trzecia wreszcie otwiera się tylko na krótki czas przy puszczaniu pary. Przy ogrzewaniu parą o niskiém ciśnieniu, na kotle lub głównej rurze powinien być umieszczony mały wentyl, otwierający się z zewnątrz i służący do wpuszczenia powietrza do rur i zbiorników w chwili, gdy ogrzewanie ustaje i cała ilość pary zostaje skroploną, wtedy albowiem tworzy się wewnątrz próżnia i ciśnienie powietrza zewnętrznego mogłoby zgnieść słabsze części przyrządu. — *Kaloryfery wodne*, po raz pierwszy zostały użyte w roku **1777** we Francyi przez Bonnemain'a do sztucznego wylęgania kurcząt, które wymaga ciepła jednostajnego, umiarkowanego i nie pozbawiającego powietrza wilgoci. Zastosowane najprzód w Anglii, a później we Francyi, do ogrzewania mieszkań i gmachów publicznych, kaloryfery wodne rozpowszechniły się bardzo w ostatnich trzydziestu latach, dzięki ulepszeniom zaprowadzonym w ich budowie głównie przez Perkins'a, Grouvelle'a i Leona Duroir. Aby pojąć zasadę kaloryferów wodnych, wystawmy sobie dwie rury jednakowej wysokości pionowej, napełnione wodą i połączone z sobą u góry i u dołu: dopóki temperatura wody będzie wszędzie jednakowa, woda pozostanie w różnowadze na zasadzie praw hydrostatyki, lecz jeżeli w jednej z rur, lub nawet pewnej ich części woda będzie ciągle ogrzewaną, wtedy stając się lżejszą, wznosi się do góry popychając wodę zimniejszą, przechodzi w drugą rurę, i oziębiając się sama stopniowo spada niżej, aż znowu doszedłszy do punktu ogrzewanego, staje się lżejszą i na nowo krążyć zaczyna. W podobny sposób kaloryfer wodny składa się z kotła umieszczonego, w najniższym punkcie budynku i z dwóch systemów rur: jedne wychodząc z górnej części kotła, prowadzą wodę gorącą do zbiornika umieszczonego w najwyższym punkcie budynku, drugie zaś prowadzą ją ztamtąd do przestrzeni ogrzewanych, i w końcu do dolnej części kotła. Kocieł bywa zwykle zamknięty, jak kotły parowe, wyjąwszy gdy rury idą prawie poziomo, tak, że najwyższy ich punkt nie przechodzi poziomu kotła, co zdarza się przy ogrzewaniu cieplarni. Kaloryfery wodne winny rozpowszechnienie swe wielu niezaprzeczonym korzyściom, jakie przedstawiają: budowa ich jest prosta, prowadzenie łatwe, gdyż dosyć jest utrzymywać umiarkowany ogień pod kotłem, nie troszcząc się o resztę przyrządu, kotła nie potrzeba zasilać ciągle wodą, jak kotłów parowych, ani czyścić, zresztą niedbałość nawet palacza, nie może być szkodliwą, gdyż zmniejszenie się ognia pod kotłem wywiera wpływ bardzo powolny na zniżenie temperatury krążącej wody. Dodać do tego należy łatwość jednakowego ogrzania odległych nawet od siebie punktów, gdyż przekonano się, że w dwóch końcach rury długiej na **328** stóp, różnica temperatury nie przechodzi 5^0 Cels. Kaloryfery wodne bywają o nizkiém lub o wysokiém ciśnieniu; w pierwszych temperatura wody wynosi mniej niż 100^0 C. a zatém ciśnienie nie przechodzi jednej atmosfery, w drugich zaś woda ogrzana bywa do temperatury odpowiadającej kilku atmosferom. Zasada budowy pozostaje jednakowa w obu pomienionych rodzajach kaloryferów, wyjąwszy, że w pierwszych zbiornik umieszczony w najwyższym punkcie (zwykle pod strychem) może być otwarty, w drugich zaś wszystkie części przyrządu muszą być szczelnie zamknięte i posiadać nierównie większą wytrzymałość. Kaloryfery o wysokiém ciśnieniu przedstawiają niejakie korzyści, gdyż wysoka

temperatura wody w nich krążącej, powiększa prędkość przepływu i dozwala zmniejszać średnicę rur i powierzchnię przyrządów czyli pieców wodnych, umieszczonych w salach mających być ogrzanemi, lecz za to wymagają trwalszej i kosztowniejszej budowy, a w razie pęknięcia jakiej części przyrządu, lub nawet utworzenia się szpary w złączeniach rur, wytryskująca gwałtownie woda i para gorąca na sto kilkadziesiąt stopni, może spowodować smutne wypadki. Pomimo to kaloryfery o wysokiém ciśnieniu używane są bardzo często, lecz muszą poprzednio być wyprobowane pod ciśnieniem większém od tego pod jakiém mają zwykle pracować, a nadto opatrzone klapami bezpieczeństwa na kotle i na zbiorniku, umieszczonym pod strychem. Kształt kotłów, w których woda odzyskuje ciepło, jakie odstąpiła różnym częściom budynku, bywa bardzo rozmaity; w cieplarniach, jak już wspomnieliśmy, kocieł może być otwarty lub opatrzony ruchomą pokrywą, w kaloryferach o niskiém ciśnieniu, bardzo stosowne są kotły Watta, lub kotły kształtu siodełkowatego, żelazne lub miedziane, gdyż przedstawiają wielką stosunkowo powierzchnię ogrzewalną, wreszcie przy wysokiém ciśnieniu kotły żelazne walcowe, jako przedstawiające największą wytrwałość, o ognisku wewnętrznem lub zewnętrznem. Objętość kotła powinna zostawać w pewnym związku z objętością całego przyrządu, i wynosi zwykle 0,15 do 0,30 tej ostatniej; zbyt wielka ilość wody w kotle byłaby szkodliwą w tym względzie, że po zapaleniu ognia, mieszkania nie prędko by się ogrzały, za mała zaś ilość wody ogrzewała by się zbyt silnie, przy nieznacznem powiększeniu ognia, i ciśnienie jej przechodziło by zamierzone granice. Rury prowadzące wodę w kaloryferach o nizkiém ciśnieniu, wyrabiają się najczęściej z żelaza lanego i łączą za pomocą kitu z opiłek żelaznych; średnica ich wewnętrzna z powodu małej prędkości, z jaką woda krąży, musi być dość znaczna i wynosi około 3-ch cali; w kaloryferach o wysokiém ciśnieniu najstosowniejsze są rury ciągnione z żelaza kutego, łączone na gwint, podobnie jak rury prowadzące gaz; średnica ich wynosi zwykle około 1 cala. W obu razach używane są także rury miedziane, które jakkolwiek kosztowne, zachowują swą wartość jako materyjał, nawet wtenczas, gdyby do dalszego użytku stały się niezdatne, a nadto przy wysokiém ciśnieniu zmniejszają niebezpieczeństwo, gdyż nie ulegają rozerwaniu jak rury z żelaza lanego, lecz tworzy się w nich szpara łatwiejsza do zlutowania. Rury powinny być tak ułożone, aby mogły swobodnie kurczyć się lub przedłużać, i dla tego też nie powinny być stale przytwierdzone do murów lub podłóg, lecz tylko podparte co kilka łokci. Grubość ścian, przy danej średnicy, oblicza się podług ogólnych zasad wytrzymałości, licząc zawsze na ciśnienie 5—6 razy większe od ciśnienia zamierzonego. Zbiorniki czyli piece wodne, umieszczane w salach, bywają z żelaza lanego lub z miedzi, i miewają podobne kształty jak opisane powyżej piece parowe. W kaloryferach sytemu Duroir'a piec taki jest napełniony wodą i połączony jedną rurą z piętrem wyższém, drugą zaś z piętrem niższém, stanowi więc część całkowitego przyrządu krążenia wody; system ten jest wadliwy w tym względzie, że piec podobny przy znacznej powierzchni, wystawiony jest na wielkie ciśnienie, sprawiając jeżeli nie rozerwanie, to przynajmniej częste tworzenie się szpar w miejscach złączenia, któremi uchodzi gorąca woda i para. W kaloryferach angielskich Perkins'a woda krąży w jednej nieprzerwanej rurze z ciągnionego żelaza, która doszedłszy do sal zgina się spiralnie kilkanaście razy i tworzy wężownicę zastępującą piec wodny; dla ozdoby, wężownica może być otoczona powłoką z blachy żelaznej,

miedzianej, lub nawet z drzewa, opatrzoną otworami, któremi powietrze ogrzane w zetknięciu z rurą rozchodzi się na wszystkie strony. W kaloryferach wodnych o niskiém ciśnieniu, używanych do ogrzewania zakładów fabrycznych lub cieplarni, rury miewają średnicę dość znaczną ($4^1/_2$—6 cali), gdyż wtedy stanowią jednocześnie piece wodne. Dla obliczenia powierzchni zbiornika, czy to w postaci pieca, czy też w postaci rur, można w praktyce przyjąć za prawidło, iż w kaloryferach wodnych o niskiém ciśnieniu, dla ogrzania przestrzeni mieszkalnej do $+15^0$ C. należy liczyć $1^1/_2$—$2^3/_4$ łokci □ powierzchni zbiornika, na każde 900 stóp sześciennych przestrzeni ogrzewanej, w kaloryferach zaś o wysokiém ciśnieniu na każde 1,500 stóp sześciennych. W kaloryferach o wysokiém ciśnieniu, powietrze zawarte w wodzie, zbierając się w górnej części rur, mogłoby po pewnym czasie wstrzymać zupełnie krążenie wody; dla zaradzenia temu w najwyższym punkcie przyrządu, dodana jest rurka, którą otwiera się od czasu do czasu dla wypuszczenia nagromadzonego powietrza. Druga rurka, umieszczona również w najwyższym punkcie, służy do dolewania wody w miarę ubywania jej, bądź to przypadkowo, bądź też przez ciągłe, jakkolwiek nieznaczne, parowanie przez szpary. W kaloryferach o większém ciśnieniu, ostrożności te są zbyteczne, gdyż jak wspomnieliśmy, przyrząd otwarty jest w najwyższym swym punkcie, to jest zbiorniku umieszczonym na poddaszu. Przy dobrze urządzoném ognisku i staranném prowadzeniu ognia, 1 funt węgla kamiennego może dostarczyć, po potrąceniu wszelkich strat, około 1,460, a 1 funt drzewa 630 jedności ciepła; pamiętając nadto, że na każde 900 stóp sześciennych przestrzeni ogrzewanej, należy dostarczyć około 366 jedności ciepła na godzinę: można przy projektowaniu kaloryferu obliczyć z góry koszta jego utrzymania. Kaloryfery wodne, pomimo swych zalet nie wszędzie z korzyścią mogą być użyte; jeżeli np. budynek składa się z kilku pawilonów, lub jeżeli w pojedynczym nawet gmachu na każdém piętrze znajduje się znaczna liczba sal, wtedy niepodobna jest umieścić wszystkie pawilony lub sale w jednym obiegu rur, to jest ogrzać jednym kaloryferem wodnym, lecz każdy pawilon lub każdy szereg sal idących pionowo jedne nad drugiemi, musiałby posiadać oddzielny kaloryfer, a tém samém oddzielny kocioł z ogniskiem, co powiększyłoby koszta budowy a więcej jeszcze koszta utrzymania i trudność dozoru. Uwagi te naprowadziły przed kilkunastą laty p. Grouvelle na pomysł kaloryferów, które można by nazwać *parowo-wodnemi*, w których krążąca woda ogrzewaną jest nie za pomocą kotła i ogniska, lecz za pomocą pary. W systemie tym każdy pawilon, lub każdy pierwszy szereg sal posiada oddzielny zamknięty obieg rur wodnych, wychodzących ze zbiornika umieszczonego w najniższym punkcie i ogrzewanego przez umieszczoną wewnątrz wężownicę miedzianną, w której krąży para wywiązana w jednym kotle wspólnym dla całego budynku. Ponieważ parę można bez znacznego zniżenia temperatury prowadzić bardzo daleko, przeto urządzenie powyższe dozwala ogrzewać wodą budynki, rozłożone na znacznej nawet przestrzeni, nadto wrazie potrzeby ogrzewać jedne ich części więcej niż drugie lub zupełnie wstrzymać ich ogrzewanie, regulując stosownie przypływ pary. Kaloryfery parowo-wodne zastosowane zostały z korzyścią w wielu gmachach publicznych i prywatnych we Francyi, a między innemi w więzieniu Mazas, liczącém przeszło 1,200 cel, do ogrzania których użyto 18 oddzielnych obiegów rur, w których woda ogrzewana jest za pomocą pary dostarczonej przez połączone kotły parowe, przedstawiające razem siłę 60 koni. Budowa rur i pieców wodnych, tudzież inne szczegóły budowy, pozostają te same

jak w kaloryferach wodnych. Dla oznaczenia powierzchni wężownicy można pzyjąć, że 1 łokieć kwadratowy rury miedzianej, otoczonej wodą ciepłą na 25° C., skrapla na godzinę 90—130 funtów pary, każdy zaś funt pary, skraplając się, wydziela około 233 jedności ciepła. Porównywając opisane powyżej główne rodzaje kaloryferów, łatwo spostrzedz można, że każdy z nich posiada nierozłączne zalety i wady, tak że bezwzględnie żadnemu nie można dać pierwszeństwa, lecz w danym razie należy wybrać ten, który najłatwiej da się zastosować i do rozkładu budynku i do warunków, w jakich ogrzewanie ma się odbywać. Kaloryfery powietrzne zajmują mało miejsca, nie wymagają ciągłego dozoru, gdyż prowadzenie ich ogranicza się na dołożeniu od czasu do czasu paliwa do ogniska, a nadewszystko koszta ich urządzenia są stosunkowo niskie. Z drugiej strony kaloryferem powietrznym trudno jest ogrzać jednostajnie budynki wielopiętrowe, gdyż piętra wyższe zabierają największą ilość ciepła; rury lub kanały prowadzące powietrze, muszą mieć znaczne wymiary, co utrudnia ukrycie ich w murach lub pod podłogą, szczególniej gdy kaloryfer zakłada się w budynku już exystującym; wreszcie dostarczone ciepłe powietrze jest bardzo suchém i często posiada nieprzyjemny odór rozpalonego żelaza. Usunąwszy dwie ostatnie niedogodności przez wstawienie naczyń z wodą i przez umiarkowane palenie, można kaloryferów powietrznych używać z korzyścią do ogrzewania budynków mieszkalnych parterowych lub jednopiętrowych. Kaloryfery parowe stanowią środek szybkiego i silnego ogrzewania, przesyłają ciepło do części budynku oddalonego o kilkaset nawet łokci od ogniska; rury prowadzące parę z powodu małej swej średnicy łatwo mogą być ukryte, lecz za to kaloryfery podobne wymagają ciągłego dozoru i ciągłego ognia pod kotłem, gdyż oziębiają się natychmiast, jak tylko para napełniająca cały przyrząd zostanie skroploną. Najstosowniejsze są do ogrzewania fabryk posiadających machiny parowe, gdyż dozwalają korzystać z pary zużytej, suszarni, lub też gmachów, których części są rozłożone na znacznej przestrzeni. Kaloryfery wodne stygną powoli, dają ciepło jednostajne, które nadto można miarkować dowolnie w granicach bardzo nawet ścieśnionych, co czyni użycie ich korzystném w zakładach, wymagających pewnej oznaczonej temperatury, jak szpitale, cieplarnie i t. p. Widzieliśmy jednak, że kaloryfery te z trudnością dadzą się użyć w budynkach rozległych, a nadto urządzone o niskiém ciśnieniu, wymagają grubych rur, zaś przy wysokiém ciśnieniu przedstawiają niebezpieczeństwo pęknięcia i zalania ogrzewanych przestrzeni gorącą wodą, jak tego zdarzały się przykłady: wreszcie nie można zmniejszyć lub wstrzymać ogrzewania niektórych części budynku, gdyż wszystkie połączone są jednym obiegiem rur. Nakoniec kaloryfery parowo-wodne łączą w sobie korzyści ogrzewania wodą i parą, lecz urządzenie ich jest kosztowne, gdyż wymaga osobnych przyrządów do krążenia wody, do wywiązania pary i do jej rozprowadzenia. *Al. M.*

Kalorymetr, przyrząd przez Lavoisier'a wynaleziony, służący do oznaczenia ciepła właściwego jakowego ciała z ilości lodu stopionego przez toż ciało. Teoryja kalorymetru jest następująca: dla wydania jednakowych skutków, potrzeba jednakowej ilości ciepła; np. dla ogrzania jedności objętości jakowego ciała od 0° do 100° Cels. potrzeba zawsze jednakowej ilości ciepła, jako też taż jedność objętości, oziębiając się od 100° C. do 0°, odstępuje zawsze stałą i tęż samą ilość ciepła. Rozmaite zaś ciała wymagają różnych ilości ciepła, to jest rozmaite ciała mają rozmaitą zdolność zatrzymywania ciepła, która dostarczoną bydź im musi dla ogrzania ich od 0 do 1° lub 100° Cels., albo którą one

nstępują, oziębiając się od 1° lub 100° do 0° i ta ilość ciepła nazywa się ciepłem gatunkowém albo właściwém. Ponieważ nie można oznaczyć bezwzględnej ilości ciepła, przeto wszystkie dane o cieple gatunkowém są względne, odnoszące się do ciepła gatunkowego jakowego ciała wziętego za jedność. Takiém ciałem jest woda destylowana, która dla stopienia równej z nią wagi lodu, oddaje 79° ciepła, co znaczy, że 1 funt wody destylowanej, mającej temperaturę 79°, zamienia 1 funt lodu temperatury 0° na wodę temperatury 0°, czyli że z 1 funta wody na 79° i 1 funta lodu na 0° powstaje 2 funty wody na 0°. Jeżeli 1,000 fun. merkuryjuszu na 100° Cels. zamienia na wodę 42 fun. lodu na 0° (przyczém merkuryjusz oziębia się do 0°), natenczas ciepło gatunkowe X merkuryjuszu, przyjmując takowe dla wody za jedność, oznaczy się za pomocą proporcyj:

100 merkuryj. : 79° wody
1,000 fun. merk. : 42° f. lodu } = 1 : X; zkąd X = 0,03318.

Kałorymetr składa się z trzech naczyń blaszanych wchodzących jedno w drugie tak, że pomiędzy każdemi dwoma znajduje się odstęp niejaki. W naczyniu wewnętrzném umieszcza się ciało poddane doświadczeniu, w odstęp pomiędzy wewnętrzném a pośredniém naczyniem kładzie się lód temperatury 0°, odstęp zaś pomiędzy środkowém i zewnętrzném naczyniem zapełnia się także lodem, który nie dopuszcza wpływu temperatury zewnętrznej na lód, mający być zamieniony na wodę przez ciepło ciała doświadczanego. Woda powstająca ze stopienia lodu, w pierwszym odstępie znajdującego się, spływa do oddzielnego naczynia a ilość jej oznaczona za pomocą wagi, posłuży według wzoru wyżej podanego do oznaczenia ciepła gatunkowego ciała danego. Sposób postępowania mający na celu otrzymanie jak najdokładniejszych wypadków, podany jest w każdym lepszym traktacie fizyki.

Kalosz albo *Galosz*, z francuzkiego *Galoche*, znane powszechnie obówie, służące do zabezpieczenia nóg od wilgoci. Kalosze wyrabiają się ze skóry, tudzież kauczuku lub guttaperchy; ostatnie zwane są elastycznemi, z przyczyny ich rozciągliwości. Całą prawie ilość tego towaru sprowadzamy z zagranicy, a szczególniej z fabryk pruskich.

Kalpurnia gens, jest nazwą jednej z najstarszych rodzin plebejuszowskich w Rzymie. Do niej należały rodziny: Piso, Bestia i Bibulus, z której to ostatniej pochodził znany *Markus Kalpurnius Bibulus*, którego arystokracyja rzymska przeciwstawiła Cezarowi do konsulatu. Ale wszelki Kalpurniusa opór przeciwko przemożnemu mężowi, łaską ludu popartemu, był daremnym. Później przeszedł on do stronnictwa Pompejusza, gdy ten zbliżył się znów ku senatowi, i otrzymał od niego dowództwo floty, mającej przeszkodzić przeprawie Cezara do Grecyi, czemu jednak zapobiedz nie zdołał. Zmarł Kalpurnius r. 49 przed Chrystusem, jeszcze przed bitwą pod Dyrrhachium (Durazzo). Z żony swej Porcyi pozostawił trzech synów, którzy zginęli w wojnach domowych między Brutusem, do którego partyi należeli, i Antoniuszem. Między niewiastami z tej rodziny odznaczyły się: Kalpurnia, córka Luciusa Kalpurniusa Piso, konsula w r. 58 przed Chrystusem, żona ostatnia Cezara, i Kalpurnia córka Luciusa Kalpurniusa Bestia, która sobie sama śmierć zadała po zamordowaniu męża swego Publiusa Antistiusa, przez Luciusa Damasippa w kuryi, jako stronnika domniemanego Sulli (w r. 82 przed Chr.).

Kalpurniusz (Tytus Junius), przezwany *Siculus* od miejsca swego urodzenia, czy też od rodzaju poezyi bukolickiej, jakiej się oddawał; żył prawdopodobnie w III wieku po Chr. Szczegóły jego życia dadzą się tylko z lek-

kich napomknień po jego pismach odgadnąć. Posiadamy jedenaście eklog czyli idylli jego pióra, pisanych na wzór Teokrytowych i Wirgilijuszowych, lubo nie dorównywających pierwszym pod względem naturalności i płynności, drugim pod względem czystości i poprawności stylu. Poezyje jego wyszły naprzód w Rzymie r. 1471, potém w biórach Maittaire'a, Burmann'a i Wensdorfa, oraz w Weber'a: *Corpus poetarum latinorum* (Frankfurt 1833); oddzielnie wydał je Beck (Lipsk, 1803), w połączeniu z Wirgilijusza eklogami, Grauff (Bern, 1836), Gläser (Getynga 1842). Na francuzki język przekładali je Mairault i Cabaret-Dupaty, na niemiecki Adelung, Wiss i Klausen.

Kalpy, miasto warowne w Indyjach Wschodnich, w angielskiej prezydencyi Bengalu, nad rzeką Dżewną, o mil 24 na południo-wschód od miasta Agry. Kalpy niegdyś należało do Mahrattów, których Anglicy pobili tu w 1766 r., a w 1806 roku było ono w posiadaniu króla Holkaru, który odstąpił je Anglikom.

Kalski (Tomasz), herbu Poraj, ur. 1365, na czele ochotników polskich, po stracie Zygmunta, króla węgierskiego, mężnie walcząc, pod Nikopolis zginął.

Kaltenberg, szczyt góry w królestwie Czeskiém, leżący na północ od miasta Kamenica Czeska, wysoki nad poziom morza na 2,328 stóp. *Ad. N.*

Kalteszal, Kaldeszan (w Litwie zwany *Kaliszan*), napój z piwa, cukru tartego i cytryny wciśniętej lub w talerzyki krajanej, albo z wina, z grzankami chleba i na zimno podawany. Latem w upały za Augusta III, spijano go z staroświeckich ogromnych puharów złocistych lub srebrnych na pokojach królewskich. I dziś ten napój jest u nas w powszechném użyciu.

Kalwaryja, *Golgota*, „Miejsce święte," miejsce, gdzie Jezus Chrystus był ukrzyżowany. Ewangeliści nie opisują szczegółowo tego miejsca. Początek tej góry rozmaicie wyprowadzają: jedni utrzymują, że ona przedstawia się oku widza, jak obnażona czaszka pozbawiona wszelkiej roślinności, drudzy przypisują tę nazwę czaszkom złoczyńców tutaj traconych. Ale ponieważ Izraelici unikali najtroskliwiej skalania się przez zetknięcie z trupem, niemożna przypuścić, iżby w bliskości Jeruzalem znajdowało się miejsce, na którém zdaleka dawały się widzieć czaszki śmiercią ukaranych zbrodniarzy. Niektórzy ojcowie mniemają, że Kalwaryja otrzymała swe imię od głowy pierwszego człowieka, pogrzebanego w tem miejscu; ale grób Adama nie jest wiadomy, twierdzenie zaś powyższe zdaje się opierać na porównaniu Adama z Chrystusem, znajdującém się u ś. Pawła (I do Koryntów 15, 22): „A jako w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie wszyscy ożywieni będą." Wszakże to porównanie nie ma żadnego związku z miejscem grobu Adamowego i śmierci Jezusa Chrystusa. Miejsce ukrzyżowania Zbawiciela nie jest nazwane w Biblii ani górą, ani pagórkiem; według apostoła leżało „za bramą" miejską, jak mniemają Euzebijusz i ś. Hieronim, na północ Syonu. Wszelako trudno oznaczyć dzisiaj położenie Kalwaryi. Jeruzalem było do szczętu zburzone najprzód za Tytusa, a później za Adryjana. Na zwaliskach starego miasta wzniosło się nowe, zbudowane przez osadników rzymskich, a nazwane *Aelia Capitolina*, po rozwaleniu starych domów i wałów. To nowe miasto zbudowane było bardziej ku północy, co objaśnia dla czego miejsce, gdzie Chrystus był ukrzyżowany, nie leży tak odlegle od miasta jak dawniej: święta Helena, matka Konstantyna, wzniosła wspaniały kościół w miejscu, gdzie znaleziono krzyż Zbawiciela. Uznano to miejsce za Kalwaryję, wychodząc z domysłu, że krzyż musiał bydź pochowany tam, gdzie Chrystus umarł. Dziś jeszcze pokazują pielgrzymom, w kościele Zmartwychwstania w Jeruzalem, miejsce, gdzie we-

dług podania, Zbawiciel ducha oddał (Scholz, *de Situ Golgothae*, 1815). Golgota leży o 15 kroków na wschód od głazu Namaszczenia wonnościami ciała Chrystusa Pana: nie jest to góra, jakoż nigdzie w Ewangelii tak się nienazywa, ale tylko mały garb skalny na dwa sążnie wysoki, gdzie dawniej wszystkich winowajców tracono (ks. Hołowiński Ignacy, *Pielgrzymka do Ziemi świętej*, wydanie 2, 1853, str. 335). Konstantyn Wielki, cesarz, w IV wieku opasał murem Kalwaryję i wzniósł na niej okazały kościół. Po obu stronach Kalwaryi znajdują się wązkie marmurowe wschody, i po 18 stopniach wstępuje się na ten garb skalny, pokryty żółtym marmurem. Na wierzchu cała przestrzeń rozciąga się w równinę 12 kroków długą i szeroką; a wielka arkada, wspierająca sklepienie tego miejsca, dzieli je na dwie równe części, albo raczej na dwie kaplice. Po prawej stronie jest kaplica Ukrzyżowania, gdzie najświętsze ręce i nogi przybijano do krzyża. Na środku tej kaplicy równoległobok, wykładany w posadzce różnokolorowym marmurem, oznacza samo miejsce krzyżowania. Dziesięć lamp katolickich zawsze się tam pali. W głębi tej kaplicy jest ołtarz z obrazem Ukrzyżowania, gdzie szczególniej co Piątek msza odprawia się: bo to miejsce należy do katolików, którzy jeszcze przed pielgrzymką Mikołaja Sierotki Radziwiłła nabyli tę kaplicę u Ormijan. W tejże części Golgoty znajduje się okno zakratowane, przez które można widzieć drugą małą kapliczkę: podanie utrzymuje, że na tej pochyłości Kalwaryi, co nie została objęta ścianami wielkiego kościoła, stała Bolesna Matka w czasie krzyżowania Syna. Do tej kapliczki należącej do katolików, wchodzi się z dziedzińca kościelnego po dwónastu stopniach, i tam codzień przychodzi kapłan z kościoła Zbawiciela dla odprawiania Mszy świętej. Druga kaplica na Golgocie po lewej stronie jest miejscem, kędy krzyż był podniesiony i wdrążony. W głębi tej części znajduje się małe podniesienie skały, która tu nie była zrównaną, a tylko z wierzchu okryta marmurem; w tym garbie skalnym jest wydrążenie krągłe, którego średnica na stopę, a głębokość na łokieć, brzegi tego otworu ozdobione wyzłacanym bronzem, i to jest najświętsze miejsce wdrążenia krzyża. Po obu stronach w niewielkiej odległości są podobne wydrążenia w skale na dwa krzyże łotrów, ale pokryte marmurem i oznaczone czarnem kołem tego kamienia. Pomiędzy krzyżem Zbawiciela a krzyżem złego łotra, to jest po prawej stronie, widać niezakrytą rozpadlinę skalną, która się stała przy skonaniu Boga-Człowieka. S. Cyryll jerozolimski wspomina o tej rozpadlinie, zdziałanej trzęsieniem ziemi przy śmierci Zbawiciela. Nie można wiedzieć jak głęboko sięga ta rozpadlina, lecz długości ma kilka stóp, a jednę stopę szerości, i z tej przyczyny krzyż z tego boku jest więcej o stopę oddalony od Zbawiciela, jak krzyż dobrego łotra. Ta rozpadlina opoki przelęklej w strasznej ofierze Golgoty, tak widocznie jest cudowną, że nawet wędrowcy protestanccy nie posądzają tu ręki ludzkiej o działanie. Z pomiędzy wielu świadectw protestantów, przytaczamy tylko Addissona (*De relig. christ.*, tom 2). „Pewien szlachcic angielski, człowiek bardzo zacny, który podróżował do Palestyny, upewniał mię, że jego towarzysz, co był deistą w pełném znaczeniu tego słowa, drwił w ciągu podróży po Ziemi świętej ze wszystkiego, a szczególniej z opowiadań księży katolickich o tych miejscach świętych. W takim duchu przyszedł oglądać rozpadlinę skały, sprawioną trzęsieniem ziemi na Golgocie, przy śmierci Jezusa Chrystusa; lecz przypatrując się zbliska tej rozpadlinie, z całą uwagą i dokładnością naturalisty, rzekł do przyjaciela: Zaczynam bydź chrześcijaninem. Długo, mówił dalej, oddawałem się naukom fizycznym i matematycznym; jestem więc pewny, że ta rozpadlina nie mogła być

skutkiem naturalnego i zwykłego trzęsienia ziemi; bo trzęsienie rozdzieliłoby różne słoje, z których się składa i ten rozdział szedłby po żyłach opoki, zrywając jéj spojenia w miejscach słabszych. Tak właśnie dostrzegłem we wszystkich rozpadlinach skalnych, zdziałanych trzęsieniem ziemi i nie widziałem nic takiego coby się sprzeciwiało rozumowi. Tu zupełnie inaczej: skała rozdziela się poprzecznie, rozpadlina przecina żyły w sposób dziwny i nadprzyrodzony. Widzę przeto jasno i dowodnie, że to jest istotnym skutkiem cudu, czego ani sztuka, ani natura wykonać nie mogły. Dziękuję Bogu, dodał, że mię tu sprowadził dla rozważania tego pomnika jego dziwnej mocy, tego pomnika, co jawnie wykazuje Bóstwo Jezusa Chrystusa." To samo świadczą uczeni protestanci, jak: Schawet, Fleming, Maundrell, Millar i wielu innych. Niezliczone cuda otaczają Golgotę. Prorocy tu się zmieniają w Ewangelistów. „Słońce i księżyc, powiada *Joel* (2, 10), pokryły się ciemnością." „W tym dniu, głosi *Amos* (8, 9, 10), słońce się zaćmi w południe i ziemia w pełny dzień, pokryje się ciemnością." Jakoż spełnienie tego proroctwa przedstawia Ewangelija, mówiąc: „Cała ziemia okryła się ciemnością" (ś. *Mat.* 28, 45). O tém zaćmieniu pełno jest świadectw. Flegon, wyzwoleniec Adryjana, mówi, że w czwartym roku drugiej olimpijady, to jest w roku śmierci Chrystusa, było największe jakie widziano zaćmienie słońca, bo gwiazdy w dzień stały się widoczne, i że zaćmieniu temu ziemi trzęsienie towarzyszyło. To samo świadczy i Tallus. Dla tego najśmielej Tertulijan odsyłał pogan swego czasu do publicznych archiwów, aby tam znaleźli świadectwo, że w pełny dzień stała się noc przy skonaniu Zbawiciela. Teraz na tej nieco podniesionej skale krzyża mają Grecy ołtarz, gdzie w głębi wznosi się godło męki z wyobrażeniem Chrystusa Pana. W tejże kaplicy, o sześć kroków wdłuż do samego miejsca wdrążenia krzyża, jest na posadzce koło marmurowe, które oznacza miejsce, gdzie Najświętsza Matka stała, kiedy jej boski Syn wisiał na krzyżu. Chrystus był ukrzyżowany twarzą na zachód. Pod samą arkadą, która dzieli tę kaplicę Golgoty na dwie części, znajduje się przy ścianie ołtarz Bolesnej Matki, należący do katolików, w tém bowiem miejscu, wedle podania, przyjęła w swoje ramiona najświętsze Ciało Syna, po zdjęciu z krzyża i obraz ołtarza przedstawia ten rozdzierający serce widok. Za czasu Mikołaja Radziwiłła należała kaplica wdrążenia krzyża do Georgijan, a w ostatnich czasach dostała się Grekom. Ta część Golgoty, to jest obie kaplice miały sklepienie i ściany ozdobione drobną i ładną mozajką, której gdzie niegdzie szczątki pozostały, a najlepiej zachowane sklepienie kaplicy Krzyżowania, bo tam widzieć można ładne mozaikowe wyobrażenia Zbawiciela. Przed tą skałą, gdzie jest wydrążenie krzyża, zawsze się lamp 13 pali. W obu częściach tej kaplicy jest odpust zupełny. Pod spodem znajduje się pieczara w Golgocie, którą zowią kaplicą Adama, bo dawne podanie utrzymuje, że tu była pochowana głowa pierwszego człowieka, i ztąd miejsce wzięło nazwanie „trupiej głowy." Ś. Hieronim tłómacząc te słowa Pawła apostoła z listu do Efezów: „Wstań, który śpisz i powstań z martwych, a oświeci cię Chrystus," powiada, że za jego czasu odnoszono to do Adama, którego głowa była pogrzebiona pod Kalwaryją: bo krew Chrystusa wskrzesiła w Adamie cały rodzaj ludzki. Podanie twierdzi, że w czasie konania Zbawiciela, kiedy pękła opoka na Golgocie, wtedy przez rozpadlinę ściekła krew z żebra Chrystusowego na samą czaszkę Adama i w ten sposób omyła grzechy rodu ludzkiego. Dla przypomnienia tej tradycyi o głowie Adama, leżącej u spodu krzyża Golgoty, mieszczą zawsze malarze i rzeźbiarze trupią głowę u podnóża krucyfixu. Wchodząc do tej kaplicy można

było dawniej widzieć po prawej stronie grób Godfreda, po lewej Baldwina, które były z kamienia białego, bez żadnych ozdób. Przy odnowieniu kościoła po pożarze, Grecy przez nienawiść wyrzucili kości Franków. Dalej wgłąb' tej kaplicy pokazują miejsce pogrzebienia Melchizedecha. Tu dopiero można lepiej oglądać golgocką rozpadlinę, która jest otoczona kratą, aby pielgrzymi nie łamali kamienia. Ta kaplica albo pieczara należy do Greków. Zaraz przy drzwiach tej kaplicy, która się jeszcze zowie ś. Jana Ewangelisty, znajduje się filar wielki, gdzie na spodzie ma być pochowane serce Filipa II, króla hiszpańskiego, jakby na dowód, że ten człowiek miał serce. Z kaplicy ś. Heleny 13 wschodów prowadzi do ciemnego dołu, kędy krzyż był znaleziony, i na miejscu Znalezienia jest ołtarz katolików, w którym znajduje się krzyż zupełnie tej wielkości jaki był Zbawiciela. Pięć lamp tam się pali. Sam dół wyłożony marmurem, jest to dość głęboki jar Kalwaryi, w który dawniej rzucano ciała straconych i krzyże, gdzie był później cudownym sposobem krzyż Pański znaleziony (ob. *Znalezienie krzyża świętego*). O męce i ostatnich chwilach Zbawiciela, zawieszonego na krzyżu, ob. *Jezus Chrystus* i *Krzyżowa droga*. *L. R.*

Kalwaryja Pacławska, tak zwana od wsi Pacław, leży w obw. Sanockim o milę od Dobromiła, na wysokiej górze. Założył ją Andrzej Maxymilijan Fredro, wojewoda podolski, pisarz znakomity. Kościół i klasztor jego fundacyi poszedł w perzynę, zaledwie szczątek rozwalin widny na cmentarzu kościelnym. Kościół i klasztor obecnie istniejący zbudował Szczepan Dwernicki, którego zna dopiero edycyja Niesieckiego staraniem Bobrowicza uskuteczniona. Kościół nowy jest włoskiej świeżej architektury z dwiema wieżami czworograniemi; do głównych drzwi prowadzą wschody ciosowe. Wewnątrz ołtarze złocone struktury włoskiej, ołtarz wielki odznacza się wytworną snycerską płaskorzeźbą. Obraz cudownej Matki Boskiej jest w bocznym ołtarzu na prawo, styl ani bizantyński, ani dawno kościelny, lecz utwór w stylu idealnym. Twarz Matki Boskiej blada, lecz nie ciemna, do około mnóstwo wytwornych wotów. Inne obrazy są pospolite. W kościele tym jest wizerunek Jędrzeja Maxym. Fredry. Pomiędzy nagrobkami wyróżnia się Ignacego Krukowieckiego, szambelana (1750 † 1827). Na korytarzach klasztoru, w którym trzech tylko zamieszkuje zakonników, są portrety: Józefa z Bogusławic Sierakowskiego, Szczepana Dwernickiego, Antoniego Betańskiego, biskupa przemyskiego, Strepy, pierwszego arcybiskupa lwowskiego (ten zeszpecony przemalowaniem). O Kalwaryi Pacławskiej pisze F. Łobeski w *Dodat. tyg.* do *Gaz. lwow.*, 1855 r., Nr. 32. *E.*

Kalwaryja Zebrzydowska, w dawnem województwie Krakowskiém, pod ścianami Karpat, a dziś w Galicyi, w obwodzie Wadowickim, w południowo-zachodniej stronie Krakowa, odległa od tegoż miasta o mil 5, od Wadowic obwodowego miasta o mil dwie. Poniżej wyniosłej, lesistej góry, zwanej Żar, na wzgórzu dawniej Żarek, a dziś Kalwaryjska góra, wznosi się kościół i klasztor, 46 kapliczek i zabudowania zakonne. Las okalający składają sosnowe i jodłowe drzewa: posadę góry tworzy piaskowiec i glina. Podanie dziejowe o początku Kalwaryi mówi: W r. 1595 ku wiośnie Mikołaj Zebrzydowski, wojewoda krakowski, który zasłynął rokoszem przeciw Zygmuntowi III, zamieszkiwał w pobliskim zamku Lanckoronie, gdy przy zachodzie słońca, wraz ze swą małżonką Dorotą Herburtówną, ujrzeli nad górą Żarek jaśniejące krzyże. Wtedy zrodziła się myśl w duszy Zebrzydowskiego wzniesienia świątyni na przeciwnej zamkowi górze, w miejscu, gdzie jasność widzieli. Właśnie stary wo-

jewody dworzanin, Hieronim Strzała, wybierał się do Jeruzalem na pobożną pielgrzymkę; jemu zlecił Zebrzydowski, aby mu przyniósł wzory kaplic Jerozolimskiej Kalwaryi. Zanim jednakże powrócił, Zebrzydowscy wystawili na górze Żarek skromną kaplicę i postawili trzy czerwono barwione krzyże. W r. 1597 Strzała wrócił i przywiózł z sobą w tekach drewnianych z gipsu czy z gliny wzory kaplic jerozolimskich. Zebrzydowski dnia 4 Października 1600 r. położył fundamenta budowy kaplicy Ś. Krzyża, a w rok później już budowla skończoną została. Poświęcił ją Klaudyjusz Rangoni, poseł papiezki, przy obecności biskupa krakowskiego Bernarda Maciejowskiego i mnóstwa znamienitych panów i duchowieństwa. W r. 1602 otrzymał pozwolenie założenia bernardyńskiego konwentu na górze Żarek, a Jan Maryja Włoch, jezuita, który krakowską Ś. Piotra świątynię zmurował, wykonał plany na kościół i konwent. Oborano pługiem wymiary i dnia 2 Sierpnia 1603 r. położono fundamenta. Trzech bernardynów z Lublina doglądało budowy. Syn wojewody Jan przywiózł z Rzymu od Klemensa VIII papieża odpusty, przywiązane do kaplicy Ś. Krzyża. Kiedy wojewoda stanął na czele stu tysięcy szlachty zbrojnej i ogłosił rokosz, budowa nie szła z należytym pośpiechem, jakkolwiek lud już zaczął swoje pobożne pielgrzymki. Pobity Zebrzydowski w r. 1607 pod Guzowem, wróciwszy r. 1609 do zamku Lanckorony, osobiście pilnował i przyśpieszał budowę tak samego kościoła i klasztoru jako i kapliczek, podług wzorów przywiezionych z Jerozolimy. Wkrótce po ukończeniu świątyni w r. 1610 umarła Zebrzydowska, a mąż wystawił w kościele kalwaryjskim ozdobny pomnik. Rzesze pobożnego ludu nietylko z bliskich okolic, ale od Lublina, Warszawy, z Litwy, Prus, Podola, Wołynia, Szląska i Morawy, na każdy odpust zbierały się po kilkanaście tysięcy, a z nim odznaczały pochody znakomitych panów i duchowieństwa węgierskiego, księcia Wacława Cieszyńskiego, tłumy Niemców, dla których w języku niemieckim miewano kazania. W r. 1623 umarł wojewoda Zebrzydowski w 67 roku życia w Krakowie, zwłoki jego przybrane w suknię zakonną Ś. Franciszka złożono obok trumny małżonki. Syn jego Jan, miecznik koronny, dokończył fundacyi ojcowskiej i wiele ozdób przydał. Główne odpusty, które tysiące pobożnych do tutejszej Kalwaryi ściągają, są: 1) Od Kwietniej Niedzieli do Wielkiego Piątku, dni sześć. 2) W Zielone Świątki, dni trzy. 3) W Boże ciało, dni cztery. 4) Na Wniebowzięcie N. Panny (w Sierpniu), dni siedm. 5) Narodzenie Matki Boskiej (8 Września) dni trzy. 6) Ś. Franciszka (4 Października), dni cztery. Do ostatecznego ukończenia kościoła znakomicie się przyłożyli Czartoryscy, ztąd ich herby widzimy. Oprócz obrazów, zdobiących sam kościół i kaplice, na korytarzach są wizerunki rodziny Zebrzydowskich i Czartoryskich. Na przestrzeni między górą Żarek, a rzeczką Skawinką, która ma tu nazwę Cedronu, ciągną się piękne aleje, wiodące do kaplic kalwaryjskich. Kapliczki te nie zalecają się niczem, coby je pod względem sztuki lub starożytności odróżniało. Jedna tylko: *Ukrzyżowania*, zasługuje na uwagę artysty. Miejsca te razem uważane, stanowią właściwie Kalwaryję, to jest drogę kalwaryjską, jest ich 26, prócz tego są tak zwane *Drogi Najświętszej Maryi Panny*, boleści, pogrzebu i wniebowzięcia, stanowiące 20 kapliczek: poniżej kościoła, są ruiny pałacu Czartoryskich. U stóp góry leży miasteczko Kalwaryja, ze 115 domów złożone, liczące 1,000 ludności. Ku północy, u stóp także góry Kalwaryja, w nizinie, wśród obszernych łąk wznosi się wieś Zebrzydowice (ob.). Miasteczko korzysta nietylko ze zjazdów w czasie licznych odpustów, ale i z ośmiu jarmarków w ciągu roku, jakie ma przywilejami nadane. Miejsca tego mamy

49*

opisy: 1) Mikołaja Skarbimierza zakonu ś. Franniszka, *Kalwaryja albo historyja o fundacyi miejsca tego* (Kraków, druk Macieja Andrzejowczyka, 1632 r.); 2) *Kalwaryja albo nowa Jeruzalem na polach Zebrzydowskich zasadzona, a przez ojca Franciszka Dzielowskiego, zakonu ś. Franciszka de Observantia, kustosza krakowskiego, krótko z fundamentu swego wywiedziona* (w Kazimierzu przy Krakowie, w drukarni Balcera Świerzbowicza, 1669 r.); 3) *Ozdoba korony polskiej, po ś. Jerozolimie pierwsza ś. Jerozolima Zebrzydowska, nieustannemi nieba faworami słynąca, Kalwaryją nazwana* (Kraków, 1760 r.); 4) *Viarum compassionis, funeris et assumptionis Gloriosissimae Virg. Mariae propriis stationibus in montibus Calvariae Zebrzydovicensis, auctore Nicolao Skarbimirio* (1630 r.); 5) *Prowijant podróżny dróg męki Chrystusowej i trojakiej tajemnice Matki Jego Przenajświętszej na górze Kalwaryi Zebrzydowskiej* (w Krakowie, 1702 r.). Są to modlitwy, pieśni i nauki, wraz z objaśnieniami przy obchodzie stacyi. 7) *Głos wołającego na puszczy* (Kraków, 1727 r.), zawiera kalwaryjskie nabożeństwo; 7) *Książka kalwaryjska, czyli uwagi, modlitwy* i t. d. (Bochnia, 1842 r.), w której ksiądz Mika poprawiwszy styl nieco, przedrukował *Prowiant podróżny*; 8) *Zbiór mały pieśni dla wygody ludowi pobożnemu, na Kalwaryję Zebrzydowską pielgrzymkę odprawującemu* (Bochnia, 1848 r.); 9) *Pieśń nowa o Najświętszej Maryi Kalwaryjskiej*, z morawskiego języka na polski przełożona (Bochnia, 1850 r.); 10) *Modlitwy i obchody kalwaryjskie*, przez księdza Serwatowskiego (Kraków, 1850 r.); 11) *Kalwaryi historyja* (Cieszyn, 1861 r.).

K. Wl. W.

Kalwaryja pod Wilnem, o milę od tego miasta, w dawnem województwie i powiecie wileńskim. Kościół i przy nim klasztor księży dominikanów, założony 1564 r. przez Jerzego Białłozora, biskupa wileńskiego, a skończony przez Alexandra Sapiehę, biskupa wileńskiego. Z początku były drewniane, w roku 1755 księża Dominikanie własnym kosztem, przy pomocy Michała i Krystystyny Piotrowskich, skarbników orszańskich, wymurowali dzisiejszy kościół i klasztor, konsekrowany przez Tomasza Zienkowicza, suffragana wileńskiego, w r. 1772, pod tytułem: Znalezienia Świętego Krzyża. Długość kościoła 48, szerokość 24, a wysokość 50 łokci. W r. 1813 kościół i klasztor zajęte na szpitale i koszary francuzkie zrabowane zostały, nadto pożar zniszczył wiele sprzętów i całą biblijotekę. Kalwaryja dzisiaj jest we władaniu duchowieństwa świeckiego. Ostatni przeor dominikański Magnuszewski, przed 50 laty przywiódł staraniem swoim Kalwaryję do porządnego stanu, w jakim się obecnie znajduje. Kilkanaście kapliczek otacza w różnych kierunkach kościół, wszystkie sklepione z małemi arkadami, na każdej jest stosowny obraz, ostatecznie odnowiony pędzlem Walinowicza. W kilku są drewniane, ludzkiego wzrostu Zbawiciela posągi, tak np. Chrystusa upadającego pod krzyżem, uwiązanego do słupa i t. d. Niektóre z kapliczek są dwupiętrowe, tak, iż do jednej zstępuje się jak do lochu, na drugą wchodzi się po wyrobionych w murze stopniach, a wszystko to wśród zielonych gajów, lub ciemnego, poważnego boru, na wzgórzach, w dolinach, w najcudniejszej okolicy. Przez strumień czystej wody, przedstawiający Cedron, a dzielący dwie pochyłości, rzucony jest mostek, pośrodku którego kapliczka prowadzi na niezmiernie strome piaszczyste wzgórza, gdzie lud pobożny najprzód po spadzistości jednego, a potém na wierzchołek drugiego przechodzić musi. Woda strumyka ma być skuteczną na choroby oczu. Co rok, podczas uroczystości Zesł. Ducha Ś., tłumy ludu miejskiego i wiejskiego do kilkadziesiąt tysięcy na odpust do Kalwaryi przybywają.

Zwykle pierwej oddają po drodze cześć Najświętszej Boga Rodzicy w Wilnie, zalegając krzyżem lub na kolanach całą ulicę Ostrobramską, poczém udawszy się do Kalwaryi, obchodzą ze śpiewem i litanijami drogi Męki Pańskiej. Przewodniczą im w tej nabożnej pielgrzymce albo świadome już miejscowości świeckie osoby, albo za szczupłą opłatą umiejący czytać żebracy. Pielgrzymka kończy się przy kościele, około którego kilka jest stacyj. Pierwszego dnia Zielonych Świątek, sam jedynie lud wieśniaczy obecny jest nabożeństwu. Tegoż dnia zwykle biskup celebruje w kościele, a przy mszy św. i przy nieszporach udziela sakramentu Bierzmowania. Drugiego dnia tak zwana klassa wyższa. Trzeciego dnia zbierają się tu mieszczanie i rzemieślnicy katolicy niemieccy i wówczas z ambon słyszeć się dają kazania w językach niemieckim i litewskim. Opis szczegółowy tej Kalwaryi podaje Adam Kirkor z pięknym stalorytem, w dziele p. n.: *Przewodnik, Wilno i koleje żelazne z Wilna do Petersb. i Rygi, oraz do granic na Kowno i Warsz.* (Wilno, 1862 r.). Po litewsku mamy dwa dziełka opisujące Kalwaryję, czy też dwa wydania: 1) *Kalwarya arbu Kialey Križaus* etc. (*Kalwaryja albo droga męki krzyża Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, z domu Pilata na górę Kalwaryi idącego, dla pożytku zbawiennego wszystkich wiernych przez nabożne rozmyślanie sprawy odkupienia i wybawienia naszego, za pozwoleniem zwierzchności przedrukowana*, w Wilnie, w druk. księży bazylijanów, r. 1820); 2) *Kalwarya, arba Kialas Križaus sopulun Jezusa Kristusa isz namun Pilota ont Kalna Kalwarios turenczia kiaturiolika staciu* (Wilno, 1855 r.). *K. Wl. W.*

Kalwaryja, w dawném księstwie Żmudzkiém, zwana niegdyś Gordy. Jest to wieś o kilka mil ku północy od Telsz położona, między wzgórzami, w której Jerzy Tyszkiewicz, jeden z najczynniejszych biskupów żmudzkich, wprowadziwszy tu dominikanów r. 1642, fundował Kalwaryję. Nabożeństwo sprowadza do niej mnóstwo ludu, tak że jej dają nazwisko Świętej Kalwaryi Żmudzkiej. Bogaciej następnie uposażeni Dominikanie w połowie XVIII wieku przez biskupa Antoniego Tyszkiewicza, otworzyli dobrą szkołę o kilku klassach, z której wiele młodzieży, równie ze stanu szlacheckiego jak rolniczego, wyszło dostatecznie usposobionej do przyjęcia nauk duchownych, co im synod dyjecezyjalny r. 1752 słusznie za wielką zasługę poczytał (opisał ją Bardoński Mikołaj w dziele niesłychanej rzadkości: *Fax nova* (Wilno, 1643 r.), jak pisze Załuski).

Kalwaryja, miasto rządowe w gubernii Augustowskiej, powiecie Kalwaryjskim, nad rzeką Szeszupą, przy trakcie bitym pocztowym kowieńsko-warszawskim położone, a od miasta powiatowego Maryjampola o mil $2\frac{1}{2}$ odległe. Niegdyś dla odróżnienia od innych miast tego nazwiska zwało się Kalwaryją Żydowską, z powodu, iż zdawna prawie dwie trzecie mieszkańców tutejszych, ludność żydowska stanowiła. Początek swój winno Jerzemu Tyszkiewiczowi, biskupowi żmudzkiemu, który powziąwszy zamiar założenia Kalwaryi podług wymiaru pierwotnej jerozolimskiej, zaczął tu w r. 1640 stawiać kaplicę i urządzać stacyje. Urban VIII papież nadał temu miejscu odpusty, a Tyszkiewicz oprócz tego fundował tu dominikanów. Na miasto atoli dopiero wyniesione zostało za króla Augusta II, przywilejem lokacyjnym, nadającym Kalwaryi prawo prowadzenia handlu i przemysłu, uwalniający z pod wszelkiej juryzdykcyi starościńskiej i dozwalającym rządzenia się prawem magdeburgskiém, który to przywilej ostatecznie potwierdził król Stanisław August w dniu 27 Grudnia 1791 r. Dziś Kalwaryja liczy ogółem mieszkańców 8,432, pomiędzy którymi jest chrześcijan 1,745, starozakonnych 6,687, sposób utrzymania się chrześcijan jest rolnictwo, rzemiosła i wyrobek; żydzi zaś trudnią się handlem, rze-

miosłami i utrzymywaniem ogrodów warzywnych. Domów murowanych ma 46, drewnianych 475. Do znaczniejszych budowli należy kościół murowany rzymsko-katolicki i takiż ewangelicko-augsburgski fijalny, kaplica drewniana na cmentarzu grzebalnym katolickim, bóżnica żydowska murowana, jednopiętrowa; dom rządowy murowany, parterowy; szpital powiatowy, dom badań, zabudowania pocztowe, odwach, szopa na narzędzia ogniowe, wraz z jatkami; bydłobojnia drewniana, młyn hollenderski zbożowy wiatrak i zwyczajny zbożowy, cegielnia, wapielnia, olejarni 2, browarów 2, wszystko ubezpieczone na summę rs. 235,143. Władze rządowe są: magistrat, biuro naczelnika powiatu, sąd poprawczy i okręgowy, kassa powiatowa, expedycyja pocztowa, urząd skarbowy, więzienie, naczelnik żandarmów i inwalidów, rada opiekuńcza zakładów dobroczynnych, w powiecie trzy szkółki elementarne dla katolików, ewangelików i starozakonnych, księgarnia, jarmarków cztery do roku, szczególnie na konie i bydło, targi dwa razy na tydzień. *F. M. S.*

Kalwaryja, wieś w obwodzie Sanockim, powiecie Dobromilskim, parafija obrządku łacińskiego w miejscu, grecko-unickiego w Hujsku, szkółka parafijalna, obszaru ziemi 793 mórg, mieszkańców 299, własność Łodyńskich. *K. Wid.*

Kalwaryjski powiat, wchodzi w skład gubernii Augustowskiej królestwa Polskiego, ma rozległości mil kwadratowych geograficznych 47,5, położenie jego jest w ogólności niskie, strony południowo zachodnie są więcej wzniesione, a w niektórych miejscach i pagórkowate. *Rzeki* powiatu tego należą do systematu wód Niemna, do którego w granicach powiatu wpada tylko kilka strug małych; znaczniejsza i najbliższa Niemna rzeka Pierszajka wpływa do niego w powiecie Maryjampolskim; inne wody zlewają się do Szeszupy, która w Prusach łączy się z Niemnem, tudzież do jeziora Wisztynieckiego i do rzek w Prusach. Znaczniejsze wpadające do Szeszupy są: Kirsna, Dawinia, Rauświa albo Rowsia i Szyrwinta, z nich ostatnia największa. *Jeziora* powiatu tego należą do zlewu Szeszupy; nad samą tą rzeką są jeziora: w dobrach Rykacieje dwa jeziora, Sałapirogi i Rykacieje; dalej Suchawola, dwa Szarkajcie, Ogonie, Purwinis, Warlinis; z nich jedno jezioro Sałapirogi, Rykacieje i Szarkajcie mają po 10 i więcej morgów rozległości, inne są mniejsze; w dobrach Alexandrowo jezioro tegoż nazwiska 2 morgi; na gruntach miasta Ludwinowa jezioro Ludwinowskie morgów 3. Nad rzeką Kirsną są jeziora: w dobrach Bułchakowsk jeziora Gaładuś 5, Kajlin 6, Gilbieć 12, Łopuch 8, Ilgialis 10; w dobrach Kalwaryja: jezioro Oko 3, ma ono komunikacyję podziemną z rzeką Szeszupą, Szalnialis 5, Rudzawka 3, Jodele 4, Prudzialis 2, Raudonialis 6, Oryja 153, Raudonis 214, Susnia 41 morgów. Nad rzeką Dawinia: w dobrach Koleśniki jezioro Koleśniki 4, przy mieście Simno jezioro Simno 210, wpływa do niego rzeczka Simnianka a wypływa Bombinia, która łączy to jezioro z jeziorem Zuwinta, znajdującém się w dobrach Simno, rozległém morgów 650, z którego wypływa rzeka Daukszaris, na środku jego wyspa: jezioro Ilolis 1, Dzielukas 1, Czarne 3, Sowlnickie 3; przy wsi Auginiszki w dobrach Krakopol jezioro Auga 100, Otesia 202; w dobrach Oniszki jezioro Płuwiż albo Koniuchowskie 216, Naudarka, Łuklingiany, Gulbieniki; w dobrach Podawinie jezioro Amalwa 509, przepływa przez nie strumień Amalwa albo Szławanta, jezioro Pożerek 23. Nad rzeką Rowsią: jezioro Trempiny 18, Kiełmowicze albo Brzozowe bagno 2, Borzynys 8, Wigrys 8, Pogranżys 4, przez nie przepływa rzeka Wigra; Karkliny 10, Porowsie 3, Ruda 29 morg, przepływa rzeka Rowsia. Nad rzeką Szyrwintą: w dobrach Wisztyniec jezioro tegoż

nazwiska długie $1\frac{1}{4}$, szerokie $\frac{1}{6}$ wiorsty, obwodu ma mil 3; całe znajduje się w Prusach, a tylko brzegiem swym dotyka królestwa Polskiego; w dobrach Luki dwa jeziora: jedno rozległe morg. 2, drugie $1\frac{1}{2}$, dalej jeziora: Udrynia 1, Kakławieżynis 2, Zapsaryszki 1 i Wartełe 3; w dobrach Poszerwinty jezioro Poszerwinty 10, przepływa przez nie rzeka Szyrwinta, jezioro Karkatowizna 7; w dobrach Bartniki jezioro Trępy 1, Bartniki 2, Detoniszki 2; w dobrach Podbrodek trzy jeziora bez nazwiska: jedno 6, drugie 5, trzecie 2; przy wsi Sawsieniki w dobrach Kolesniki jezioro bez nazwiska morg 13; w dobrach Wiłkowyszki jezioro Merkszyszki 6, Żury 7, Ożele 8, Pojeziory 50, Budjeziory 3; w dobrach Dydwiże jezioro Łojsze 4; w dobrach Pojeziory jezioro tegoż nazwiska 180, przepływa przez nie rzeka Szyrwinta; w dobrach Olwita jezioro tegoż nazwiska rozległe morgów 10. *Ludność* powiatu wynosi głów 116,491; ta rozdziela się w następujący sposób: podług płci, mężczyzn 56,881, kobiet 59.610; podług szczepów rodowych: Słowian 5,221, Litwinów 80,251, Niemców 10,385, Izraelitów 20,395, Tatarów 132, Cyganów 7; podług wyznań religijnych: rzymsko-katolików 84,582, prawosławnych 9, filiponów 123, ewangelików: augsburgskich 11,230, reformowanych 13; starozakonnych 20,395, mahometan 132, cyganów 7; w miastach mieszka 25,157, po wsiach 91,334. W r. 1862 urodziło się: płci męzkiej 3,020, żeńskiej 2,869, razem 5,889, to jest: rzymsko-katolików 4,685, filiponów 6, ewangelików augsburgskich 586, starozakonnych 608, machometan 5; umarło: płci męzkiej 1,825, żeńskiej 1,847, razem 3,672, to jest: rzymsko-katolików 2,684, filiponów 13, ewangelików augsburgskich 406, starozakonnych 557, mahometan 12. *Grunta* po większej części są gliniaste, lub gliniasto żwirowate, urodzajne, w porze upałów i deszczów trudne do uprawy. Dwie trzecie gruntów użyte jest pod uprawę, a reszta ma inne przeznaczenia; jakoż z całkowitej ich rozległości, wynoszącej 13,260 włók nowopolskich trzystoprętowych przypada: na grunta orne pszenne 1,500, żytne 7,440, na łąki 1,866, pastwiska 559, ogrody 411, lasy 642, zarośla 43, wydmy piaszczyste 87, *wody*, to jest jeziora, stawy i rzeki 163, błota i bagna 187 włók, reszta pod innemi użytkami i nieużytkami. *Ludność rolnicza* głów 68,100. *Sprzężaj rolniczy*: koni 31,600, wołów 11,260; *inwentarz nierolniczy*: konie: ogierów 92, koni 790, klaczy 660, źrebiąt 400; *bydło:* buchai 1,150, wołów 2,670, krów 30,170, cieląt 4,080; *trzody chlewnej* 42,870; *owce:* merynosy: baranów 358, owiec 1,357, skopów 1,614; metysy: baranów 5,500, owiec 15,600, skopów 19,300; pospolite: baranów 8,270, owiec 32,100, skopów 18,100. *Produkcyje rolnicze*, w r. 1862 wysiano tu: pszenicy 4,166, żyta 39,480, jęczmienia 14,589, owsa 32,600, grochu 4,388, gryki 42, rzepaku 9, lnu 1,900, konopi 250, kartofli 42,950; zebrano: pszenicy 12.400, żyta 238,000, jęczmienia 69,200, owsa 159,300, grochu 24,700, gryki 105, rzepaku 35, lnu 7,170, konopi 960, kartofli 139,700 czetwerti. Pod uprawę tę było użytych gruntów: pod pszenicę 407, żyto 2,444, jęczmień 636, owies 1,272, groch 241, grykę i rzepak 23, len i konopie 161, kartofle 683 włók; pod ugorem zostało 2,950 włók, a na pozostałej przestrzeni uprawiano inne produkcyje, jak np. buraki cukrowe i t. d. Oddzielnych własności ziemskich jest 82, z nich mających rozległości więcej nad 100 włók, dóbr 28, od 100—50 włók dóbr 16, od 50—10 włók dóbr 22, mniejszych 16. Najznaczniejsze dobra są: Wiłkowyszki rozległe włók 1,623, Rudawka 432, Kalwaryja 425, Wojtkobole 411, Bartniki 367, Udryja i Clita 341, Oniszki 334, Pojewoń 315, Podawinie 300, Ludwinów 286, Krakopol 268, Michniewo 263, Kamioń 259, Marywil 245, Łankieliszki 236, Rykacieje 234, Promież 220,

Karkliny 206, Giże 201. Gospodarstwo rolne w powiecie powiększej części jest trzypolowe, w wielu jednak dobrach zaprowadzono płodozmienne. Na ogrody warzywne nie jest tu zwrócona uwaga, w ogólności utrzymywane są one tylko na miejscowe potrzeby; toż samo da się powiedzieć i o sadach owocowych, chociaż w niektórych dobrach, jak np. Pojeziory, Szykszniew, Szaudyniszki, Koleśniki, Urdomin, Kirsna Ostrów, Ludwinów i innych drzewa pielęgnowane są ze starannością i nowe sadzone. *Lasy* rządowe i donacyjne są odpowiednio urządzone, prywatne zaś użytkowane są według uznania właścicieli, a chociaż właściciele ci czują ważność należytego urządzenia, to jednak nie wiele dotąd postąpiło. Część powiatu od strony wschodniej dość obfituje w lasy i mieszkańcy mają łatwość zaopatrywznia się w opał; przeciwnie mieszkańcy części zachodniej, dotykającej granicy Prus, doświadczają istotnego niedostatku drzewa, przy trudności nabycia i sprowadzenia go; to też włościanie i biedniejsi mieszczanie powszechnie używają torfu, który obficie znajduje się pod mniej użytecznemi łąkami. *Budulec* obficie znajduje się w lasoch Urdomin i Kirsna Ostrów, inne lasy mało go posiadają, dla tego zakupywany bywa z bliższych lasów innych powiatów, a mianowicie: z leśnictwa Pomorze w powiecie Sejneńskim i z leśnictwa Pilwiszki w powiecie Maryjampolskim. *Hodowla* koni, bydła i trzody chlewnej ma na celu prawie wyłącznie tylko miejscowe potrzeby; włościanie zamożniejsi utrzymują tyle koni, że je zbywają na jarmarkach. Na owce jest tu zwrócona baczna uwaga i rzeczywiście wielu właścicieli ziemskich posiada znaczne stada owiec poprawnych. Znaczna tu znajduje się ilość jezior dość rybnych, tak, że ryby z nich wystarczają nietylko na miejscowe potrzeby, ale jeszcze wyprowadzane są za obręb powiatu; gospodarstwo rybne nie jest tu zaprowadzone, wszakże np.: w miejscowym obszernym stawie dóbr Olwita starannie oddawna pielęgnowane są karpie *Pszczoły* w wielu miejscach nawet przez włościan są utrzymywane, chociaż nie ma znakomitszych pasiek; jedwabnictwem nie zajmują się. *Przemysł* fabryczny mało tu jest rozwinięty, znajdujemy tylko: w różnych miejscowościach powiatu 22 pojedyńczych płócienników, którzy wyrabiają do roku płótna kopowego arszynów 6,900, półsetkowego 8,500, farbowanego i drukowanego 7,000, bielizny stołowej i ręczników 1,700, drelichu 800, ogólnej wartości rs. 3,350; a włościanie na 8,920 krosnach wyrabiają 742,000 arszynów płótna wartości rs. 167,800; gorzelni 71 wydają okowity wiader 103,000; 22 browary dają piwa zwyczajnego 42,000 wiader; dwie fabryki octu w mieście Kalwaryi wyrabiają tego produktu wiader 640; 17 olearni dają oleju zwyczajnego wiader 1,300; młyn parowy amerykański na folwarku Kotowszczyzna wydaje mąki 7,249 czetwerti, a 11 wodnych i 35 wietrznych młynów mąki i kaszy 93,200 pudów; 4 zakłady wydają krochmalu 75 pudów; 18 garbarni wyprawiają skór 4,160; w r. 1862 urządzony został nowy zakład do wyrobu serów na sposób szwajcarski; trzy kotlarnie w Kalwaryi wyrabiają aparaty gorzelane i inne pomniejsze przedmioty wartości rs. 12,600; w sześciu piecach wapiennych wypalają wapna 426 czetwerti; 24 cegielnie wyrabiają cegły i dachówki 12,120 sztuk. Przy więzieniu poprawczem w Kalwaryi istnieje przędzalnia, której wyroby odsyłane są do warsztatów tkackich, urządzonych przy podobnem więzieniu w Łomży, gdzie wyrobione płótno używane bywa na potrzeby aresztantów różnych więzień. *Rzemiosła i inne procedera:* bednarzy, licząc majstrów z innymi pracownikami znajduje się 61, blacharzy 14, brukarzy 5, białoskórników 2, cieśli 41, dekarzy 13, farbiarzy 20, grzebieniarzy 2, garbarzy 37, garncarzy 28, gorzelników 142,

introligatorów 6, kominiarzy 14, kotlarzy 9, kołodziei 90, kapeluszników 8, krawców 718, kowali 425, kuśnierzy 46, malarzy 8, mosiężników 6, młynarzy 93, mularzy 73, piekarzy 168, powroźników 21, pompiarzy 2, parasolników 4, rękawiczników 3, rzeźników 35, rymarzy 13, stolarzy 143, szklarzy 25, szewców 462, ślusarzy 26, szmuklerzy 2, strycharzy 56, szlifierzy 2, tokarzy 13, traczy 44, tkaczów 158, waciarzy 9, zegarmistrzów 8, złotnik 1. *Handel* wewnętrzny ogranicza się na zbywaniu po targach i jarmarkach produktów żywności, zwierząt domowych, płótna, wełny, skór wyprawnych, wyrobów rzemieślniczych i t. p.; na wszystkie jarmarki całego powiatu dowożą przedmiotów tych do roku na 37,000 rs. *Skład powiatu.* Powiat ten ma miast 7: Kalwaryja, Ludwinów, Olita, Simno, Wierzbołów, Wiłkowyszki, Wisztyniec, wszystkie oprócz Simna rządowe; gmin wiejskich 41. Pod względem duchownym wyznania rzymsko-katolickiego powiat dzieli się na dwa dekanaty: kalwaryjski i olwitski, które zawierają w sobie 21 parafij.

Kalwaryści, *księża Kalwaryjscy.* Zgromadzenie założone r. 1633 przez Huberta Charpentier, licejencyjata teologii, na górze Betharam i u N. Panny de Garaison, w dyjecezyi Auch, dokąd częste odbywały się pielgrzymki. Bezpośrednim celem tego zgromadzenia było uczczenie męki Jezusa Chrystusa i rozkrzewienie wiary katolickiej w Bearn, gdzie protestantyzm bardzo się zagnieździł. Ludwik XIII pozwolił Hubertowi założyć klasztor na górze Mont-Valerien, blisko Paryża. Gdy w r. 1638 stowarzyszenie Rozkrzewiania Wiary, ustanowione w Paryżu przez O. Hijacynta, kapucyna, do nawracania protestantów, składające się z księży świeckich, zakonników i laików, połączyło się ze zgromadzeniem Kalwarystów, to otrzymało królewskie zatwierdzenie r. 1650. Jego członkowie żyli odosobnieni jak pustelnicy. Później księża z góry Betharam i Mont-Valerien, połączyli się z sobą; proboszczowie paryzcy przyjęci zostali do ich zgromadzenia, a odtąd parafije paryzkie odbywały processyje do tej ostatniej góry w czasie dni Krzyżowych. Arcybiskup paryzki polecił reformę zgromadzenia Piotrowi Coudac, który wybrany został jego przełożonym r. 1664 i zamieszkał z kilku kapłanami zgromadzenia świętego Sulpicyjusza, do którego sam należał, w Kalwaryi, to jest na górze Mont-Valerien. Miał następców ludzi zacnych i zdolnych. *L. R.*

Kalwille, ob. *Jabłoń.*

Kalwin (Jan), właściwie *Cauvin* albo *Chauvin*, znakomity reformator, wielki nietylko potęgą nauki, ale i hartem duszy, urodził się w Noyon, w Pikardyi, dnia 10 Lipca 1509 r. Od najwcześniejszej młodości odznaczał się głęboką religijnością, nieskażoną czystością obyczajów i poddawaniem bez szemrania najgorętszych nawet życzeń serca swego, woli ojca. Lubo był synem niezamożnych rodziców, skutkiem troskliwych starań ojca, prokuratora fiskalnego hrabstwa Noyon, otrzymał nader troskliwe wychowanie. Ponieważ ojciec Kalwina pragnął widzieć go duchownym, przeto młody Jan, wysłany został do Paryża. Umieszczony w kollegijum de la Marche, a następnie w Montaigu, odznaczał się pilnością i znakomitemi zdolnościami, tak iż wszystkich współuczniów prześcignął. Zabiegi ojca sprawiły, iż Kalwin, aby mieć łatwiejsze środki kształcenia się, lubo nie wyświęcony, otrzymał najprzód probostwo w Marteville, a następnie w Pont l'Eveque. Lecz nagle w zamiarach ojca Kalwina zaszła zmiana; sądząc, że jurisprudentia świetniejszą może zgotować przyszłość, rozkazał synowi poświęcić się prawnictwu. Kalwin odbył naukę prawa równie świetnie jak teologiję, w Orleanie i Bourges, pod przewodnictwem znakomitych professorów, jak Piotr de l'Etoile i Alciati, a korzystając ze

sposobności, uczył się także i języka greckiego. Gorliwy katolik, ściśle wykonywał obowiązki religijne; lecz niemogąc znaleść pokoju duszy, zwrócił się w końcu do Pisma S-go i po długiém szukaniu i badaniu, odkrył to, czego pragnął, to jest źródło pociechy i umocnienia. Po śmierci ojca, idąc za popędem serca, oddał się zupełnie badaniom teologicznym; a wróciwszy do Paryża, gdzie właśnie na dworze Franciszka I dążność humanitarna poczęła coraz silniej opanowywać umysły, serdecznie przyjęty przez zwolenników ewangelizmu i reformy, w kółkach ich często miewał przemowy, kończące się zwykłemi słowy: „Jeżeli Bóg jest z nami, któż może być przeciw nam!" Wkrótce jednak Kalwin musiał opuścić Paryż, unikając niebezpieczeństwa, które mu groziło za mowę, jaką napisał rektorowi uniwersytetu paryzkiego Mikołajowi Cop z Bazylei, a którą tenże wedle zwyczaju praktycznego w owej epoce, podał królowi w dniu Wszystkich Świętych r. 1533. Kalwin szukał schronienia w Bazylei, a imię jego stało się już w tym czasie znaném światu uczonemu, tak z powodu wydanych r. 1533 dwóch ksiąg Seneki *De clementia*, z objaśnieniami, w których stara się nakłonić króla Francyi do łagodności względem protestantów, jak i broszury drukowanej r. 1534 pod tytułem: *Psychopannychia*, w której zbija błędne mniemania anabaptystów o śnie duszy. Najrozgłośniejszém jednak dziełem Kalwina są jego *Institutiones*, wydane w języku francuzkim r. 1535, w łacińskim 1536. Mała ta książeczka, zwiększona następnie przez samego autora, zawiera w sobie zasady wiary, zasady, którym Kalwin został wierny aż do śmierci. Z Bazylei udał się Kalwin do Ferrary, gdzie zabawiwszy czas jakiś na dworze księżny panującej, starał się ukrzepić i umocnić tę orędowniczkę wyznawców ewangelii. W powrotnej swej podróży wstąpił do Genewy dnia 5 Sierpnia 1536, z zamiarem natychmiastowego opuszczenia tego miasta, aby tém prędzej wrócić do Bazylei. Lecz stało się inaczej. W Genewie rozkrzewicielem reformacyi kościelnej był Farel, który dowiedziawszy się o przybyciu Kalwina, gorącém naleganiem wymógł na nim, iż pozostał w Genewie celem wspomagania poczętej reformy. Prace swoje w Genewie rozpoczął Kalwin publicznemi objaśnieniami Pisma Świętego w katedrze świętego Piotra. Następnie wydał katechizm w języku francuzkim (tłómaczenie łacińskie z r. 1538), a nakoniec w Listopadzie 1536 wymógł na Farelu, iż tenże przedłożył radzie miejskiej do zatwierdzenia artykuły wiary i artykuły dotyczące zaprowadzenia karności kościelnej. Skutkiem zaprowadzenia tej ostatniej, oraz przyjęcia samowolnego przez radę uchwały synodu lozańskiego, Kalwin, Farel i Caraud odmówili Genewczykom wśród których poczęła się szerzyć niemoralność, Kommunii, to jest opornych exkommunikowali. Oburzona tym czynem rada miejska, na zebraniu ludowém dnia 23 Kwietnia 1538, postanowiła wygnanie z Genewy wspomnionych trzech duchownych. Kalwin udał się do Strasburga i zatrzymany tu przez Bucera, zajął się tak pracą około powstałej tamże gminy ewangelickiej, jak i wykładem w świeżo założonej akademii. W czasie pobytu w Strasburgu uskutecznił nowe wydanie swoich *Institutiones* r. 1539. Nadto, chcąc załagodzić spory wynikłe z powodu różności zachodzącej w nauce o kommunii, napisał r. 1540 rozprawę o kommunii w języku francuzkim, przełożoną na łaciński r. 1545. W tym czasie także napisał Kalwin znakomite swoje *Komentarze* do listu apostoła Pawła do Rzymian. Nie długo jednak pozostał reformator francuzki w Strasburgu: Genewczycy zagrożeni wzrastaniem katolicyzmu, szarpani wewnętrzną niezgodą i kłótniami sekciarzy, nie mogąc stawić czoła szerzącemu się zepsuciu i bezbożności, udali się z prośbą do Kalwina, aby powrócił. Rozmiłowany w nauce i chętnie stro-

niący od zgiełku światowego, Kalwin udzielił odmowną odpowiedź; lecz gdy przybyli z Genewy deputaci, gdy począł nalegać Bucer i Farel, uległ i lubo z sercem przeciążonem smutkiem i ze łzą żalu w oku pożegnał gościnne mury Strasburga. Wróciwszy do Genewy, Kalwin z właściwą sobie energiją i systematycznością wziął się do przeprowadzenia rozpoczętej reformy Kościoła. Przedewszystkiem zażądał, aby obok opowiadaczy słowa bożego istniały presbiteryja, to jest zgromadzenia starszych gminy, czuwających nad karnością kościelną. Stosownie do jego woli podzielono Genewę na dystrykty, ustanowiono liczbę duchownych, wskazano im obowiązki ich i uchwalono, że wybór należy do duchownych; zatwierdzenie zaś wyboru do rady miasta i gminy. Duchownym dodano w pomoc starszych, których wybór zatwierdzała mała rada i gminy. Starsi wraz z duchownymi tworzą konsystorz, władzę czuwającą głównie nad czystością obyczajów. Do składu pierwotnego konsystorza genewskiego należało sześciu duchownych miejskich i 12 starszych, z których jeden jako syndyk był zarazem prezesem, reszta członkami rady. Ustanowiwszy ów porządek, w którym łatwo dostrzedz charakter teokratyczny, Kalwin czuwał nad jego zachowaniem, przeprowadzeniem i utrzymaniem z siłą niezłomną, konsekwencyją niczém zachwiać się nie dającą. Obwiniają go o zbytnią surowość, wyrzucają mu śmierć Serweta; lecz pamiętać należy przedewszystkiém, że Kalwin był prawodawcą kościelno-politycznym i jako taki, jako twórca owego nowego społeczeństwa genewskiego, musiał być nawet nieubłaganym. Na rozwój ducha Kalwina wpłynęła nie pomału opozycyja stawiana mu przez część mieszkańców Genewy i wyuzdanie libertynów, owoczesnych panteistów. Na czele opozycyi stanęli Berthelier i Perrin, syndyk rady. Konsystorz exkommunikował Berthelier'a, rada unieważniła to postanowienie. Zdawało się, że Kalwin upaść musi, lecz nieustraszony reformator oznajmił z kazalnicy: „że gwałtu nie odeprze gwałtem, ale raczej da się zabić zanim bluźniercom udzieli kommuniję. Perrin uląkł się tej groźby i polecił Bertheliemu, aby się nie ważył pojawić w kościele i przystąpić do kommunii (1553 r.). Energija Kalwina przeszła i w konsystorz, a władza ta stała się nader surową. Wielki wpływ wywierał reformator genewski i na polityczne ukształtowanie się rzeczypospolitej. Z jego natchnienia wyszła uchwała r. 1555, stanowiąca, że rada generalna ma się zbierać dwa razy do roku tylko; wybierać syndyków i obsadzać miejsca podrzędne. Nadto postanowiono, że na radzie generalnej przedstawiane być mogły tylko przedmioty roztrząśnione przez radę 200. Ta ostatnia zaś odbierała kommunikacyję od rady 60. Radzie bo nie wolno było roztrząsać żadnych przedmiotów, jeżeli te nie zostały uchwalone przez radę mniejszą, ów punkt centralny politycznej władzy genewskiej. Skutkiem usiłowań Kalwina, Genewa pod względem moralnym i religijnym, równie jak i politycznym odrodziła się i świetnie zakwitła. Urządzenia kościelne, prócz około rozwinięcia ducha i pojęć religijnych, uregulowane i obmyślone przez Kalwina, podniosły Genewę do rzędu miast wzorowych. Również wielką zasługę ma Kalwin w przyczynieniu się do utworzenia w Genewie r. 1559 akademii, której pierwszym rektorem był Beza. Kalwin był jednym z najpilniejszych professorów, a owocem jego wykładu są: *Komentarze biblijne*, również jak i przekład znaczniejszej części ksiąg Pisma Świętego. Skutkiem otworzenia akademii genewskiej, a przedewszystkiem znakomitego wykładu Kalwina i Bezy, Genewa stała się metropoliją reformacyi francuzkiej. Tu znajdowali przytułek prześladowani protestanci francuzcy; ztąd wracając znów do ojczyzny, krzewili i podtrzymywali reformacyją, do czego nie pomału przyczyniał się Kal-

win, używany przez wszystkie znakomitości protestanckie Francyi, jako główny duchowny doradca. Niemały także wpływ wywierał Kalwin na Włochy i Angliję, szczególniej zaś na Szkocyję, a mianowicie jej reformatora Knoxa. Zawiązał stosunki z Braćmi czeskimi i starał się w Polsce udzielaniem rad zapobiedz szerzeniu się socynijanizmu. Co do samej Szwajcaryi, wpływ Kalwina na kantony niemieckie nie był taki, jakby się zdawać mogło. Niemcy z niedowierzaniem i pewną zawiścią patrzyli na Kalwina, owego, jak go nazywali, Francuza. Rozdrażnienie wzmogło się skutkiem różnic dogmatycznych dotyczących predestynacyi i kommunii. Z resztą Kalwin głęboki myśliciel, znakomity exegeta, nie ze wszystkiém zgadzał się z duchem reformacyi niemieckiej, której przedstawicielem był Luter. I tak w dogmacie o osobie Chrystusa, skłania się raczej do nauki Nestorjusza; w dogmacie o kommunii, uczy jak Berengar, a mianowicie: że wierzący a spożywający kommuniję, mocą wiary, spożywają duchowo wprawdzie i jednak rzeczywiście, ciało i krew Chrystusa; niewierzący zaś chleb tylko i wino. O usprawiedliwieniu uczy Kalwin pozornie tak jak Luter; lecz w istocie różni się i skutkiem tej różnicy, jej wynikiem, jest predestynacyja. W życiu prywatném odznaczał się Kalwin skromnością i wielką surowością względem samego siebie. Urazy osobiste przebaczał chętnie. Wynagrodzeń nie przyjmował żadnych, a kiedy rada genewska chciała mu podwyższyć pierwotną jego płacę, nie zgodził się na to. Wszedłszy w związki małżeńskie z wdową po Idelecie de Bures, wkrótce utracił towarzyszkę życia i jedynego syna. Słabowity z natury i często cierpiący, Kalwin znosił mężnie i z poddaniem się swe dolegliwości cielesne. Liczne a bolesne dolegliwości pochwyciły go naraz r. 1564, mimo to, nie przerwał ani na chwilę zwykłych prac swoich. Czując się bliskim zgonu, rozkazał aby go zaniesiono na zgromadzenie rady, o czém gdy się dowiedzieli radcy, przybyli natychmiast sami do Kalwina. Umierający prosił, aby mu przebaczono jego winy, a upomniawszy obecnych, zachęcił do zgody i jedności, do pracy usilnej około dobra państwa i szczerej ufności, że Bóg nie opuści poczętego dzieła. Podobną przemową pożegnał Kalwin i współpracowników swoich, duchownych genewskich. Dnia 19 Maja z ukochanym przyjacielem swoim Farelem i innymi pastorami przystąpił do Kommunii, a poleciwszy, aby żadnym kamieniem ani pomnikiem nie zdobiono jego mogiły, umarł d. 27 Maja 1564 roku. Kalwin nie pozostawił żadnego mienia, ubogi wszedł do Genewy, ubogi lecz nieskażony pozostał wiernym swym przekonaniom aż do śmierci. Wpływ Kalwina na rozwój Kościoła reformowanego był niezmierny: mimo to jednak, bacznie należy odróżniać w kalwinizmie, naukę samego Kalwina i sposób jego zapatrywania się, od późniejszych dodatków. Dla tego niesprawiedliwym i niedorzecznym jest zarzut czyniony Kalwinowi, jakoby konsekwencyją jego nauki była rewolucyja. Dosyć jest przypatrzeć się organizmowi państwowemu, jaki nadał Kalwin Genewie, aby się przekonać o bezzasadności tego zarzutu. Dzieła Kalwina w zupełném wydaniu wyszły najprzód w Genewie r. 1617, w 12 foljantach; przedruk amsterdamski z r. 1671 ma następujący tytuł: *Joanni Calvini Noviodunensis, Opera omnia in novem tomos digesta, editio omnium novissima, ad fidem emendationum codicum quam accuratissime recognita et indicibus locupletissimis non sine maximo labore et studio adornata* (Amstelodami, apud viduam Joan. Jaco. Schipperi). Mały zbiór dzieł Kalwina wyszedł jeszcze za jego życia w Genewie: *Joan. Calvini Opuscula in unum volumen collecta*, 15 2. Listy Kalwina wydał Beza: *Joan Calvini Epistolae et responsa*, 1576. Nadto znajdują się rozmaite listy Kalwina, tak w dodatku do jego życiorysu przez

Henrego, jak i w Bretschnejdera: *Calvini, Bezae, aliorumque litterae quaedam ex autographo in bibl: Gothana* (Lipsk, 1835). Capefigue w swej: *Histoire de la réforme, de la ligue et du regne de Henri IV*, r. 1834, zamieścił wyjątki z listów Kalwina do Markiza de Poet, wyjątkom tym jednak brak charakteru autentyczności. Ze źródeł do wiadomości o życiu i pracach Kalwina kładziemy na pierwszém miejscu: *Das Leben Johann Calvinis des grossen Reformators, von Henry* (3 tomy 1835—44. Hamburg, u Perthesa). Jak silnym musiał być wpływ Kalwina na Polskę, dowodem tego przekład pełnego kalumnij jego życiorysu napisanego przez wroga zaciętego Kalwina, Hieronima Bolzeka: *Historyja żywota, spraw i śmierci Jana Kalwina*, przekład na polski (w Krakowie, w dr. Andrz. Piotrkowczyka 1583 w 8-ce). Ostatnią i najnowszą pracą o Kalwinie jest: *Calvin par Burguer*. (in 12-mo, Paryż, 1863, u Cherbuliez).

L. O.

Kalwinizm, Kalwiniści, ob. *Kalwin*.

Kalydon, stolica Etolii w Grecyi starożytnej, nad lewym brzegiem Euenosu w żyznej dolinie położona, zasłynęła szczególniej w mitologii z dzika kalydońskiego. Kiedy bowiem król Oineus przy składaniu wszystkim bogom obiet, zapomniał o samej tylko Dyjanie, zesłała mściwa ta bogini na jego niwy i sady okrutnego dzika, który takowe do szczętu popustoszył. By zwirzrę to ubić, Meleager, syn Oineusa, zawezwał najdzielniejszych bohaterów Grecyi, jak Tezeusza, Jazona, Nestora i t. d., żadnemu jednak nie udało się zwierza powalić, a kilku śmierć nawet w tém spotkaniu znalazło. Padł wreszcie dzik, ugodzony strzałą Atalanty, kochanki Meleagra, poczém inni go dobili.

Kalypso, u Homera córka Atlasa, wedle innych Nereusa i Dorydy, czy też Oceana i Tetydy, zamieszkiwała w głębi oceanu położoną lesistą wyspę Ogygia, zdala od zgiełku świata i bogów. Gościnnie i uprzejmie przyjętemu u siebie Odysseusowi (Ulissesowi), którego okręt rozbił się o skaliste jej wyspy brzegi, zapewniła nieśmiertelność, jeśli się z nią ożeni. Oczarowany wdziękami bogini, długo się Odysseus wahał; przemogła wreszcie tęsknota do ojczyzny i żony, którą tam zostawił. W ciągu 7 jednak lat, przez jakie go Kalypso w swych więzach utrzymać potrafiła, porodziła mu dwóch synów; Nausinoosa i Nausitoosa. Zeus za pośrednictwem Hermesa, nakazał jej wypuszczenie go na wolność. Odysseus wrócił wówczas do ojczystych progów, a Kalypso zmarła ze zmartwienia.

Kał, błoto, gąszcz obrzydliwa, z arabskiego: *kaal*, wymiot, gnój zwierzęcy tylko co wyrzucony. Pisarze dawni polscy, często tego wyrazu używali. Petrycy pisze: „Ponurzony jest rozum nasz w kale tym ciała grubego" (*Polityka*). „Jak dusze przyszły do tego kału ciała ludzkiego, wszystkiego zapomniały, co przedtém umiały." Dorohostajski w *Hippice*, używa go w znaczeniu pierwotném, mówiąc: „Zatwardzenie kału bardzo dla konia niebezpieczne."

Kałajdowicz (Kondrat), archeolog rossyjski, znany z wielu prac na polu historyi i archeologii, które, jako członek, zamieszczał w *Pracach towarzystwa historycznego* w Moskwie. Najwięcej wziętości zyskał krytyczném wydaniem starożytnych literatury słowiańsko-rossyjskiej pomników, jako to: 1) *Pomniki literatury rossyjskiej XII wieku* (Moskwa, 1821, in 4-to), z objaśnieniami, waryjantami i wzorami pisma. Pierwszy raz tu wydanemi znajdują się pisma treści duchownej Cyrylla (Kiryłła), biskupa turowskiego, z XII wieku. 2) *Joann* (Jan) *Exarch bolgarskij* (tamże, 1822, in 4-to, z przemową). 3) Starożytne poezyje rossyjskie (*Drewnija rossijskija Stichotworenija*), zebrane przez Kirszę Daniłowa i po raz drugi wydane, z dodaniem 35 niezna-

nych dotąd pieśni i klechd (*skazok*), oraz nót do śpiewu; z przedmową autora, w której wyłożył rzecz o poezyi ludowej w Rossyi (Moskwa, 1818, in 4-o). Wszystkie dzieła powyższe wydane były nakładem hrabiego M. Rumiancewa. Umarł w Moskwie r. 1829. *J. Sa...*

Kałamajka, materyja jedwabna w pasy świetnych kolorów, którą przy cudzoziemskiejskiej modzie panowie u nas używali na ranne suknie i szlafroki, za ostatnich czasów Rzeczypospolitej.

Kałamaszka, Kołomażka, od smarowania, to jest mazania kół smołą lub dziegciem, gatunek małej bryczki, w kształcie tak zwanej polówki, na jednego lub dwa konie, na ressorach lub bez nich, otwarta, bez budy. Już kałamaszki znajdujemy wspomniane na początku XVII wieku. Bywały malowane i ozdobniejsze od zwyczajnych bryczek.

Kałauz, z tureckiego: *kałahuz,* albo *kaławuz,* przewodnik oprowadzający. Pisarze nasi, jak Samuel Twardowski, Wacław Potocki i Kochanowski w tym znaczeniu używają tego wyrazu: „Kałauz zdrajca zaprowadził nas na te przeklęte werteby.” (Twardowski, *Wojna domowa*).

„Rzekł, a wszyscy z okrutną poświadczą ochotą,
Jak za kałauzem, idą za niecnotą” (Potocki, *Argenida*). Ztąd w naszym języku XVII wieku, kałauzować, to jest pokazywać drogę, eskortować.

Kałay (Daniel), pastor wyznania reformowanego w Gdańsku, żyjący w drugiej połowie XVII wieku, sławny swego czasu kaznodzieja polski i teolog; są w druku następne jego dzieła w języku polskim w Gdańsku wydane: 1) *Rozmowa przyjacielska ministra ewangelickiego z księdzem katolickim o książeczce jednej, w Krakowie tak rok przeciwko D. K. wydanej, na 3 części rozdzielona* (in 4-to, b. m. dr., 1671, str. 104). 2) *Fasciculus viventium, kazanie na pogrzebie Elżbiety Czamorowej, mieszczki krakowskiej* (Gdańsk, 1616, in 4-to). 3) *Idea Regis na elekcyją Jana III kazanie* (tamże, 1674, in fol.). 4) *Vox populi, to jest kazanie na koronacyją Jana Kazimierza i Maryi Kazimiry* (tamże, 1676, in fol.). *F. M. S.*

Kałbińskie pasmo gór, znajduje się w stepie Kirgiz-kajsackim, podległym zarządowi syberyjskiemu; kierunek ma od południo-zachodu ku północo-wschodowi i rozdziela wody płynące do jeziora Nor-Zajsan i rzekę Irtysz. Na północo-zachód i północo-wschód ma liczne odnogi, za pośrednictwem których, a także innych gór różnej nazwy, łączy się na południu z pasmem Tarbogatajem, na zachodzie z górami: Aldżan, Burkat i Czyngis; na północy zaś, sięgając do samego Irtysza, kończy się kamienistemi urwiskami, wyniosłościami, tudzież brzegami spadzistemi. Pasmo Kałbińskie w północnej części jest dość wyniosłe, miejscami skaliste, pokryte najwięcej lasem sosnowym, w dolinach zaś i około rzek pomniejszych brzozą i topolą. *J. Sa...*

Kałdyn-Mumas, główna bogini Wotiaków i w szczególności opiekunka kobiet; poczytuje się za matkę bożka Ilmera. Kobiety błagają ją o urodzenie dzieci; dziewice zaś o pomyślne zamążpójście; na ofiarę dla niej przynoszą białą owcę. Na cześć bogini tej ustanowiono dwa święta, jedno ogólne, na które się wszystkie zbierają kobiety; a drugie cząstkowe albo domowe, w czasie którego każda gospodyni domu, w razie potrzeby, przynosić może ofiarę. *J. Sa...*

Kałek, jezioro w królestwie Polskiem, gubernii Radomskiej, powiecie Miechowskim, we wsi Mozgawa, należącej do dóbr prywatnych Chroberz, położone, zajmuje 2 mórg powierzchni.

Kałga, namiestnik chanów krymskich, z tatarskiego: *kalga*, domyślne *sultan*, kałgai-sułtan, od słowa kałmak zostawać, znaczy tego, co zostaje na czyim miejscu, to jest namiestnika. Nasi pisarze z XVI i XVII wieku zamiast kałga, używali wyrazu gałga. Znaczy także po tatarsku fortecę, zamek, mur otaczający gród jaki warowny. *K. Wł. W.*

Kałgujew, wyspa, do gubernii Archangelskiej zaliczona, leży na oceanie Północnym, pod 68° 43′ szerokości północnej, wprost półwyspu Szemachińskiego i Czeskiej huby, w odległości 17 mil ku wschodowi od półwyspu Kanina. Przy brzegach wyspy Kałgujewa znajdują się miejsca na 8 i 9 sążni głębokie, dogodne do zarzucenia kotwicy. Obwód wyspy wynosi, jak mniemają, 50 mil. Przemysłowcy przebiegają koło niej na łyżwach, zwykle w przeciągu 7 dni. Do Kałgujewa wchodzi głęboka zatoka, zwana Promoj. Środek wyspy znacznie się wznosi nad oceanem i wypływa zeń mnóstwo rzeczek, z których znaczniejsze są: Gusina, Waśkina, Krzywa, Puszna, Wielka. Na wyspę Kałgujew udają się przemysłowcy dla zbierania puchu edredenowego, oraz dla strzelania ptastwa (szczególnie gęsi), które się tu w wielkiej liczbie na lato zlatuje. Szczególną wyspy tej cechą jest to, że grunt jej na łokieć przeszło głębokości zawsze zamarzniętym pozostaje, co dotąd ani w kraju Samojedów, ani na półwyspie Kaninym dostrzeżoném nie było. *J. Sa...*

Kałka, inaczej **Kałaka,** dziś **Kalec,** rzeka zlewająca się z Kalmijusem i wpadająca do morza Azowskiego, w pobliżu Maryjupola, w gubernii Ekaterynosławskiej. Na brzegach tej rzeki zaszła pamiętna kalska bitwa r. 1224, dnia 31 Maja. Kiedy pobici przez Tatarów Połowcy, prosili o pomoc ruskich książąt, postanowiono na zebraniu kijowskiém, ażeby się wziąść do broni i spotkać Tatarów po za granicami kraju, nie dopuszczając im wtargnąć do ziemi ruskiej. Mścisław Mścisławicz, książę halicki, z Danielem Romanowiczem wołyńskim, Mścisław Romanowicz kijowski, Mścisław Świątosławicz czernihowski, Mścisław Niemy peresopnicki, Oleg kurski i inni książęta, połączywszy swe drużyny, poszli prawym brzegiem Dniepru. Zatrzymawszy się pod Zarubem i Waregskim Ostrowem, spotkali oni dziesięciu posłów tatarskich. Słyszymy, powiedzieli oni do ruskich książąt, że omamieni przez Połowców, idziecie przeciwko nam: lecz my niczém was nie obraziliśmy: nie wchodziliśmy do ziemi waszej, nie braliśmy ani miast, ani wsi ruskich. My idziemy tylko na Połowców *chłopów* i *koniuchów* naszych; oni byli też wrogami Rusi, gońcież i wy, bijcie, bierzcie od nich zdobycz. W obozie ruskim znajdowało się wielu Połowców, zdradziecki czyn Tatarów z nimi (zamordowanie posłów) w Dagiestanie, nie wyszedł jeszcze z pamięci. Na 17-ty dzień wyprawy, drużyny ruskie stanęły nad brzegami Dniepru, w bliskości Oleszja. Tu się zjawili do nich nowi posłowie tatarscy, mówiąc: „Toście wy usłuchali Połowców, pobili posłów naszych, idziecie przeciw nam; my wam nic złego nie zrobiliśmy, idźcie: Bóg jeden dla wszystkich; On nas sądzić będzie.” Książęta odprawiwszy posłów, czekali na pozostałych Haliczanów i Wołyńców, którzy na 1,000 łodziach płynęli Dniestrem do morza, potém weszli do Dniepru i stanęli nad rzeką Chortycą. Tu się z Rusinami złączyły zastępy połowieckie. Na przeciwległym brzegu ukazali się Tatarzy; Daniel z Haliczanami przepłynąwszy Dniepr, uderzył na oddziały nieprzyjaciół, którzy po niedługim oporze uciekli do stepu. Mścisław Odważny (Wdały), z tysiącem wojska puścił się w pogoń, rozbił ich powtórnie i wziął zdobyczy mnóstwo bydła. Dowódzca tatarski, Giemiabek, ukrył się w dole: lecz znaleziony przez Rusinów, od Połowców zabity został. Drużyny ruskie przeprowadziły się wszystkie za Dniepr

po 9-ciu dniach drogi stanęły nad rzeką Kałką: tu zaszła lekka potyczka z nieprzyjacielem. Na nieszczęście, między Mścisławem halickim a Mścisławem kijowskim wszczęła się niezgoda; ten ostatni nie chciał przeprawiać się przez Kałkę i zatrzymał się na jej brzegu, obwarowawszy się na kamienistej górze. Mścisław zaś halicki przeszedł na lewy brzeg Kałki, wysłał Jaruna, wodza połowieckiego i Daniela Romanowicza naprzód i sam wyruszył w ślad za nimi dnia 13 Maja 1224 roku. Niezliczone chmary Tatarów rzuciły się na ruską drużynę. Młody, odważny Daniel mężnie wytrzymał napad wroga; Oleg kurski wsparł Daniela, który chociaż raniony kopiją w piersi, nie myślał jednakże o ranie, walczył i gnał nieprzyjaciela. Mścisław Niemy, obdarzony nadzwyczajną siłą, szerzył spustoszenie między szeregami Tatarów. Lecz Połowcy nie wytrzymali natarcia nieprzyjaciół i pierzchnęli, a zwróciwszy się do Rusinów zgnietli ich szeregi, następnie przerazili obóz, gdzie jeszcze nie wiedziano o rozpoczęciu walki, dla tego, że Mścisław „Wdały" w nadziei łatwego zwycięztwa, nie uprzedził o tém ani Mścisława czernihowskiego, ani Mścisława kijowskiego. Tatarzy złamali wszystko. Mężny (Chrobry) Daniel, któremu (jak mówi kronikarz) nic zarzucić nie można było, zmuszony był, podobnie jak inni, ratować się ucieczką. Nieprzyjaciel ścigał szczątki wojska ruskiego. Sześciu książąt: Światosław Janowski, Izasław Jngwarowicz, Światosław Szumski, Mścisław Czernihowski i Jerzy Nieświeżski zginęli; słynny bohater Alexander Popowicz z 70-ciu zuchami (mołojcami) legł na polu bitwy. Z całego wojska ruskiego zaledwie dziesiąta część ocaliła się; samych Kijowian zginęło 10,000. Na domiar nieszczęścia, drapieżni Połowcy łupili i zabijali Rusinów, ażeby zedrzeć z nich odzież, albo wziąść konia. Mścisław kijowski był obojętnym świadkiem wygubienia ruskich drużyn, i nie ruszył się z miejsca dla dania pomocy. Stojąc na wyniosłej kamienistej górze nad rzeką Kałką i widząc już ucieczkę Rusinów, dumny książę umyślił bronić się sam. Tatarzy wyprawiwszy główne siły do ścigania uciekających, przystąpili ku górze. Czegirchan i Tetiuszhan, bili się przez trzy dni z Mścisławem kijowskim, który, obwarowawszy się w obozie, mężnie odpierał napady Tatarów. Ci ostatni udali się do podstępu: znajdowali się wraz z nimi także Brodnicy; wojewoda tychże, Płoskinia, wszedł w układy z księciem. Mścisław kijowski zgodził się dać za siebie i drużynę wykup; Płoskinia zaś w imieniu Tatarów, ucałował krzyż święty, przysięgając, że wszyscy wypuszczeni zostaną z warowni bez żadnego uszkodzenia. Lecz zaledwo Rusini wyszli, gdy Tatarzy rzucili się na nich i nikt nie uszedł zagłady; zdradziecki Płoskinia sam związał Mścisława Romanowicza, Andrzeja i Alexandra Dubrowieckich; będąc oszukani, padli oni ofiarą własnej łatwowierności. Przyprowadzono ich do namiotu głównego wodza tatarskiego, położono pod deskami, a udusiwszy tym sposobem, zasiedli Tatarzy do uczty na ich trupach.... Tym czasem strapiony Mścisław Mścisławowicz halicki, przeprawiwszy się przez Dniepr, kazał niszczyć wszystkie statki, ażeby pozbawić nieprzyjaciół możności przeprawienia się przez tę rzekę. Mieszkańcy miast i wsi, leżących po drodze, w nadziei zmiękczenia Tatarów swą pokorą, wychodzili na ich spotkanie z krzyżami; lecz oni nie przepuszczali ani płci, ani wiekowi, niszcząc wszystko ogniem i mieczem. Tatarzy doszli już do Nowogrodu Świętopołczeskiego (nad Dnieprem, poniżej Kijowa, blisko Wityczewa), gdy nagle ku radosnemu zdumieniu mieszkańców, zawrócili oni nazad, rzucili się do stepów i znów skryli się po za Wołgą, śpiesząc się z rozkazu Dżengischana do Wielkiej Bucharyi, do Dżuczy, starszego syna Dżengisowego, któremu groźny ojciec oddał wszystkie ziemie na

północo-zachód od Mongolii. Podług świadectwa historyka tatarskiego Abulgazego, Tatarzy dla pewniejszego zwycięztwa nad rzeką Kałką, z umysłu zwabili Rusinów do stepu i bili się z nimi przez całe siedm dni. Okoliczność ta, wraz z niezgodą książąt ruskich, przeważną siłą nieprzyjaciół i brakiem odwagi u Połowców, była przyczyną klęski Rusi i tryjumfu dowódzców Dżengischana: Czepe (Czepnowijana) i Subutaja (Sudaj Bajadura). Nagłe, niepojęte dla Rusinów oddalenie się zwycięzców, którzy już doszli byli do Dniepru, zakończyło *pierwszy napad* Tatarów na Ruś w 1224 roku. *J. Sa...*

Kałkan, okrągła tarcza, z tureckiego: *Kalkan*, puklerz. W Charezmie była godność *Kalkan-chan*, albo *Kalchan-sultan*, jakby puklerz-chan, przeciw napadom Persów, nieprzyjaciół uzbekskich i ich religii. Kałkan-Balcha był to panujący lennik.

Kalmucka religija, zasadza się na trzech, mówiąc po kałmucku. kosztownościach: *gurban erdeli* (t. j. buddzie), piśmie świętém i duchowieństwie. Budda (*burchan*), jest to najwyższa istota (*absolutum*), oddzielny byt, samoistność, działająca na korzyść istot żywotnych, t. j. pomagająca duchowi do pokonania materyi. Każdy Budda działa przez 1,000 lat; od czasu zaś stworzenia świata aż dotąd już jest 4-ty budda. Podczas modłów Kałmucy wołają: „*Ommani-pad-mechom!*” Wykrzyknik ten, podług objaśnień w księgach kałmuckich, zawiera w sobie głęboką świętość, gdyż jeśli kto wymówi ją 100 milijonów razy, ten w życiu przyszłém wieczne zbawienie (szczęśliwość) otrzyma. Metaforyczne wyrazy: „obracać koło wiary” pojmują oni w znaczeniu literalném, i wyrznąwszy na kole modlitwę „*Ommani-pad-mechom*,” w języku tybetańskim i sanskryckim, obracają koło na osi, za pomocą powrozu, siedząc poziomo, nieporuszenie, w milczącej kontemplacyi bóstwa (t. j. się modląc). Lecz ponieważ brakuje czasu obracać bezustannie koło, Kałmucy zatém dorabiają doń skrzydła; ustawione następnie na zewnątrz kibitki pod wiatr, obraca się ono gorliwie, to jest modli się, w zastępstwie jego właściciela. W czasie modłów, używają różańca. Drugim przedmiotem ubóstwienia Kałmuków jest księga, zwana *Darcsży-Zomba*, którą zawieszają oni na lewej stronie od wejścia do kibitki: księga ta poczytuje się za bardzo ważne dzieło z pomiędzy pism buddyjskich. Po sanskrycku nazywa się ona *Waczyra-Czardak*. Celem i treścią księgi tej jest filozofija religii; mówi się w niej o stopniach, godnościach, środkach i działaniach istot świętych, duchowych. Służba boża u Kałmuków odprawia się w języku tybetańskim przez zebranie *gelunów* w *chursulu*, siedzących we dwa i cztery rzędy. Jest ono niczém innem, tylko czytaniem jakiejbądź księgi świętej, z przeciągłym śpiewem, które się od czasu do czasu zagłusza, w pewnych tempach, przez gęste i dysharmonijne dźwięki miedzianych trąb, obojów, gwizdanie w duże muszle, uderzenia w kotły i miedziane talerze. W *chursulach* (domach modlitwy) zawiesza się mnóstwo różnych wizerunków, gdyż kosmogonija Kałmuka jest bardzo obszerna. Największą zwraca na siebie uwagę postawiony na przedzie na podniesieniu bałwan bronzowy, srebrny albo złoty, przedstawiający Dalaj-lamę z kielichem w ręku. „Lama” znaczy duchowną matkę; „dalaj,” morze, nieskończoność, powszechność; zatém „*dalaj-lama*” oznacza powszechną matkę duchowną. *Dalaj-lama* żyje od stworzenia świata, w stolicy Tybetu, Chlassie (albo Flassie), w klasztorze, otoczony 8,000 gelunów. Jest on najpierwszą osobą świata duchownego i cywilnego, ubóstwianą od wszystkich wyznawców buddaizmu. Podług ich pojęć, Dalaj-lama nie umiera, a gdy się zestarzeje, sam wtedy ogłasza ludowi, że z powodu starości ciała, dusza jego odmienia tę powłokę i wcie-

la się w takie to niemowlę albo chłopca, znajdującego się w tym albo owym państwie lub narodzie. Kałmucy wystawiają sobie dalaj-lamę jako istotę świętą, wcieloną na ziemi dla zbawienia ludzi i odkupienia ich od grzechu. Z innych bogów, *Erlin-chan* jest to samo co grecki Pluton; przedstawiają go w płomieniach; jest on zwierzchnikiem 33-ch *tengryjów* (najczystszych duchów), mieszkający wraz z niemi na górze Sumeru. Nadto, w domach modlitwy znajduje się wiele innych wizerunków, których imiona samym gelunom nawet nie są znane. *J. Sa...*

Kałmucko-wołgski język. Będąc potomkami Mongołów, Kałmucy zachowali dotąd język i pismo mongolskie, z małemi być może zmianami w dyjalekcie, na skutek zmięszania się z innemi plemionami. Główną języka ich własność stanowi grubość mowy, która w najprzyjaźniejszych objaśnieniach wydaje się jakby kłótnią; nadto, dźwięki, wyrażane pomiędzy innemi za pomocą krtani, albo samemi ustami bez współudziału języka, stanowią najtrudniejszą stronę w nauce kałmuckiej mowy. Abecadło kałmuckie składa się z 8 samogłosek, jakiemi są: *a, e, i, o, ja, u, jo, ju;* dwie ostatnie najdokładniej wyrazić się dadzą przez francuzkie *eu* i *u*. Resztę liter stanowią spółgłoski: *n, g, ch, b, w, k, l, m, t, d, r, p, c, s, sz*; liter zaś odpowiadających polskim *f* i *y*, alfabet kałmucki nie posiada. Mnóstwo ledwie dostrzeżonych kropek, zer i laseczek podłużnych, w piśmie używanych, zmieniają znaczenie jednej i tej samej litery, stosownie do tego, jakie miejsce zajmuje ona w całém zdaniu (czy też mowie), t. j. na początku, we środku albo na końcu. Z innych znaków w piśmie kałmuckiém są używane: (1) znak przedłużenia; (:) oznacza przecinek, (.:.) kropkę. Wiersze piszą się z góry na dół i następują od lewej ręki do prawej. Kałmucy oprócz piór, do pisania głównie używają cienkiej trzciny. Język kałmucki nie ma rodzajów; przymiotniki nie odmieniają się i nie mają stopni porównania. Rzeczowniki mają przypadki: 2-gi, do zakończenia którego dodają się syllaby: *i, in*; 3-ci, z zakończeniem *du, dan, den;* 4ty, kończy się na *i, ży, igi, żen, ben*; w liczbie mnogiej dodaje się *nar, ner, d,* albo *s*. Liczebniki są: 1 *nigien,* 2 *chojor,* 3 *gurban,* 4 *diorbion,* 5 *tabun,* 6 *siurgan,* 7 *dolon,* 8 *najman,* 9 *żessen,* 10 *arban*. Zaimki osobiste: *bi* ja, *ci* ty, *toun* on, *bida* my, *ta* wy, *tede* oni. Pierwiastek w słowach stanowi tryb bezokoliczny, np. *jaby* iść, 3-cia osoba *jabutugaj,* liczba mnoga 1-a osoba *jabuja,* 2-ga *jabuktun*. Ztąd się formuje czas teraźniejszy, dodając zakończenie *muj,* czas przeszły z zakończeniém *baj, bej, taj, tej,* czas przyszły z zakończeniem *ssu,* np. *jabumuj, jabubaj* albo *jabutaj, jabussu*. Tryb bezokoliczny kończy się na *cho* albo *ku*; imiesłów osobliwy na *cha;* słowa bierne formują się, dodając do słowa czynnego zakończenie *kda* (*jabukdacho*). Składnia taka sama, jak w języku mongolskim. Oto jest początek pacierza („Ojcze nasz"): *Oktorsoj du baikci mani ecygie, cyni nere inu chamuk tu kundiulel olcho boltugaj.* (Obacz gramatykę *Rémusat'a,* w jego *„Récherches sur les langues Tartares"*, str. 178 i nast.). *J. Sa...*

Kałmucy, po rossyjsku **Kałmycy.** Tak nazywają jednę z głównych gałęzi szczepu mongolskiego, stosując nazwę tę już do wschodnich dżungarskich Mongołów albo Ojratów, już do odpadłej od nich części tego narodu, koczującej teraz w granicach cesarstwa Rossyjskiego, przy źródłach Wołgi, a która nazywa siebie *Elotami*. Turecka nazwa *Kalmak,* którą na *Kałmuk, Kałmyk* zamieniono, dana była Elotom przez Tatarów (Turkestańców) i znaczy „pozostałych", „odpadłych". Pośród wojen domowych, wszczętych pomiędzy Mongołami w XIV wieku, pokolenia ich dzieliły się na trzy stronnic-

twa i naczelnik silniejszego z tychże zajmował zwykle przy chanie obowiązek *tajszy*, albo najwyższego wezyra, który dowodził także wojskami całej Mongolii. Około **1390** roku takim tajszą był Elotej, który przez swe liczne zastępy był strasznym dla wszystkich pokoleń. Trzy z tychże: Czoros, Choszot i Torgot zawarły między sobą potrójny związek, pod nazwą Ojrat, co znaczy „bliźni“ albo „sprzymierzeńcy“, i wybrali dla siebie osobnego chana. Elotej z wojskiem swém i zwolennikami (którzy od jego imienia używać poczęli nazwy *Elot*, a która z czasem na wszystkich przeszła Ojratów), osadził na tronie mongolskim *Buińszarę*, pochodzącego od Togon-Temura; lecz był rozbity od Chińczyków w r. **1410** i utracił wpływ swój na Elotów. Ojratska strona wzięła górę w zarządzie, i Buińszara był strącony z tronu. *Esień*, dowódzca ojratski, spełniając dawne życzenie Mongołów, z całemi siłami swemi wtargnął w granice Chin **1449** roku. Cesarz wyruszył na jego spotkanie z półmilijonem wojska i rozłożył się w obszernej dolinie, na południo-zachód od Kalganu. Tam zaszła jedna z najkrwawszych bitew. Ze strony Chińczyków nie pozostało przy życiu ani jednego z ministrów, i sam *Bochdochan* (cesarz) wzięty był do niewoli. Korzystając z owoców zwycięztwa, Esień skierował swą armiję ku Pekinowi; lecz tam już był wybrany nowy cesarz i przygotowano się do obrony stolicy. Ojratski dowódzca poprzestał na zawarciu korzystnego pokoju i wrócił do stepu z jeńcem cesarzem. Zwycięztwa nad Chińczykami podniosły do wysokiego stopnia potęgę Ojratów i samego Esienia. Nie przestając na sławie, chciał on być pierwszym pod względem tytułu; zamordował więc chana *Toktobugę*, swego zięcia, i tron opanował; lecz sam zabity został w r. **1453**. Ze śmiercią jego upadać zaczęła potęga Ojratów. W przeciągu **150** lat, po tym burzliwym okresie, historyja wspomina tylko imiona ich władzców, którzy żadnemi nie odznaczyli się czynami. Po przyłączeniu do swego związku pokolenia *Durbot* albo *Diorbet*, przyjęli oni nazwę *Durben-Ojrat*, „czterech sprzymierzeńców“. Od wieku XVII, poczwórny związek Ojratów obudzać się zaczął z półtora-wiekowego uśpienia. Władzca czoroskiego pokolenia, chan *Chara-Chuła*, głowa Ojratów, miał zamiar przekształcić związek i przywłaszczyć sobie większą władzę. Opór pokoleń wywołał wojny domowe. Korzystała z nich Rossyja, ustaliwszy w tym czasie swe panowanie w południowych częściach dzisiejszych gubernij Tomskiej i Jenisejskiej, które od dawna przez Mongołów dżungarskich były zajęte. *Abaka-Chan*, ze swym rodem, pierwszy z Kałmuków przysiągł na poddaństwo Rossyi w **1609** roku. Od tego czasu początek biorą stosunki Rossyjan z Ojratami. W roku **1615** chan wysłał na pomoc Kirgizom **5,000** Kałmuków, którzy otoczyli oddział rossyjski Puszczyna, w tatarskich włościach, około Kuźniecka; lecz Puszczyn, mając z sobą **200** ludzi, obwarował się palisadą, przeszło dwumiesięczne wytrzymał oblężenie i nareszcie trafną wycieczką zdołał przestraszyć i odpędzić koczowników. W r. **1616** niektórzy z tajszów kałmuckich przyjęli poddaństwo Rossyi; lecz to nie przeszkodziło im w niesieniu pomocy Iszymowi, synowi Kuczuma, w wojnie przeciw Rossyi r. **1618**. Na skutek niezgody z Chara-Chuła-Chanem, *Cho-Urluk*, chan torgotskiego pokolenia, wydalił się z Dżungaryji, z większą częścią swego pokolenia, ku brzegom Iszymu, Tobola i Emby (r. **1621**). Przyjazne, już to nieprzyjazne stosunki, nie mające zresztą ważnych następstw, ciągnęły się między wojewodami syberyjskimi i Ojratami. Po śmierci Chara-Chuły-Chana (r. **1634**), wstąpił syn jego, *Bator-Choń-Tajc-zi*. Podobnież jak ojciec, starał się on o połączenie rozdrobionych sił Ojratów w jedno ciało polityczne, i wzmo-

cnienie związku za pomocą jedności władzy i praw. W r. 1640 ułożony był przezeń „Kodex stepowy“ do spraw duchownych, wojennych i cywilnych. Ażeby się zabezpieczyć ze strony Rossyi, Bator-Choń-Tajc-zi, od samego wstąpienia swego na tron, zabronił podwładnym sobie pogranicznym książątkom (*„kniażkam“*) najeżdżać posiadłości rossyjskie w Syberyi. W r. 1635 Bator-Choń-Tajc-zi prowadził wojnę z chanem turkistańskim Iszymem; w r. 1643 wojował z Kirgizami, lecz bez wielkiego powodzenia. Umarł r. 1654, zostawiwszy tron piątemu ze swych synów, *Senge*, znanemu tylko z niektórych z Rossyją stosunków. Po nim nastąpił brat jego, *Galdan-Boszochtu-Chan*, słynny z długich wojen z Chinami, które nareszcie przypłacił życiem i utratą większej części swych posiadłości. Następca Galdana (r. 1697), syn jego *Cewan-Rabtan*, po objęciu władzy obrócił swój oręż przeciw środkowej hordzie Kirgiz-Kajsackiéj i przeciw Chinom (r. 1715); lecz wojny te znacznych następstw nie miały. Daleko jest ważniejszą wyprawa jego na Tybet z 6,000 wojska. Zajęli oni stolicę Tybetu, Chlassę (r. 1719), złupili znakomity pałac Budaliński; lecz zmuszeni byli przez Chińczyków do opuszczenia tego kraju. Uwolniwszy Tybet od jarzma kałmuckiego, Chińczycy podbili państwo to pod swoją władzę i przeznaczyli tam swych rządzców. Za panowania tego chana, *Ajuki*, władzca torgockiego pokolenia, przychodził z Rossyi do Dżungaryi, zkąd uprowadził z sobą pozostałych Torgotów. Po zgonie Cewan-Rabtana (r. 1727) wstąpił na tron starszy syn jego, *Galdan-Ceryn*, który podobnież jak jego ojciec prowadził wojny z Chińczykami, lecz nie miał powodzenia i stracił znaczną część Dżungaryi. Następcą jego (r. 1745) był *Cewan-Dordži-Niamgiał*, człowiek okrutny, niedbały w rządzeniu, który zostawił tylko wspomnienie o swych rozterkach familijnych. Zamordowano go w r. 1750, i brata jego *Lama-Dardżę* wyniesiono na chaństwo. Wojny domowe trwały przez cały czas jego panowania; nareszcie zabity został od Amursany, który pragnął chaństwo opanować; lecz nie dopiąwszy celu, przeszedł do Chińczyków. Na tron wstąpił chan *Dawacy*. Korzystając z wojen domowych, tudzież skutkiem rad Amursany, Chiny postanowiły zniszczyć ciągle jeszcze dlań niebezpieczny związek Ojratów. W r. 1755 dwie chińskie armije wkroczyły w granice Dżungaryi. Chan Dawacy był pobity na głowę w pobliżu góry Kedyń, o 38½ mil od miasta *Ili*, i uciekł do Turkestanu. W przeciągu trzech miesięcy Chińczycy podbili pod swą władzę Dżungaryję i zniszczyli Ojratów. Z poduszczeń Amursany, omylonego w swych nadziejach, Ojratowie kilka razy usiłowali zrzucić jarzmo chińskie; lecz bezskutecznie. Odtąd Dżungaryja przyłączoną została do Chin. Inny los przeznaczony był dla pokolenia Torgotów, które się od dżungarskich Ojratów, na skutek niezgód domowych, oddzieliło. Powiedzieliśmy już, że *Cho-Urłuk* ze swém pokoleniem wydalił się w r. 1620 ku linii syberyjskiej, pragnąc założyć nowe państwo na zwaliskach carstwa Kuczuma, i że od tego czasu zaczęły się stosunki Kałmuków z Rossyją; lecz widząc, że pomimo swej przewagi liczebnej, nie są oni w stanie współubiegać się z Rossyją o panowanie nad Syberyją, *Cho-Urłuk* zwrócił swą uwagę na inny kraj, któryby dla koczownictwa Torgotów mógł być dogodnym. Wybór jego padł na step, ciągnący się między Uralem i Wołgą; w r. 1633 wyruszył on ku źródłom Emby i Ora, pokonał dżembułakskich Tatarów, koczujących po za Embą; przeszedłszy na zachodnią stronę Uralu, podbił Nogajców, zajmujących przestrzeń między Uralem i Wołgą i rozłożył się ze swym ludem wzdłuż Uralu, mając zamiar założyć tu nowe samodzielne państwo. Po śmierci Cho-Urłuka, rządził torgotskiém pokoleniem syn jego *Szukur-Dajczyn* (r. 1643).

Nastąpił po nim syn jego *Punczuk*, o którym mało zostało wiadomości. W roku **1673** ukazuje się na widowni syn Punczuka, *Ajuki*, jeden ze znakomitszych władzców kałmuckich; w r. **1683** walcząc z Kirgiz-Kajsakami i Turkmeńcami, podbił niektóre z ich plemion; tymczasem liczba podległych Rossyi Kałmuków ciągle się zwiększała. Jeszcze za panowania Dajczyna przyłączyło się do wołgskich Elotów **3,000** kibitek choszockiego pokolenia, przybyłych z Ałtaju; w roku **1670** przybyła nad Wołgę ciotka Ajuki-Chana, także z **3,000** kibitek; około r. **1673** albo **1674**, durbotski tajdżi Sonom-Seryn, przyprowadził z sobą **4,000** kibitek; nareszcie w r. **1686**, nadciągnęli z Dżungaryi Czarni Kałmucy, pod dowództwem tajdżego Cagan-Batora, dla których car Fiedor Alexiejewicz przeznaczył koczowisko na łącznej stronie Wolgi, nad brzegami rzeki Achtuby. W r. **1708** tajdżi Munge-Temur dokonał wielkiego spustoszenia w dzisiejszych gubernijach penzeńskiej i tambowskiej: spalił on przeszło sto osad (siół) i wsi i uprowadził z sobą mnóstwo ludu płci obojga, których posprzedawał do Persyi, Bucharyi, Chiwy i kraju nadkubańskiego. Z powodu tego zawarto ze strony Rossyi z Ajukiem-Chanem nowy traktat, na mocy którego zobowiązał się on wcale odtąd nie przechodzić na stronę nagórną Wołgi i bronić wszystkich miast nizowych od Astrachania aż do Kazania. W czasie wojny Piotra Wielkiego z Karolem XII, oddział Kałmuków znajdował się w składzie zachodniej armii rossyjskiej. W r. **1710**, gdy wybuchnąć miała wojna z Turcyją, Ajuki zobowiązał się oprócz **5,000** wojska, już wyprawionego przezeń przeciw Baszkirom, wystawić jeszcze nad Donem **10,000**. Te **10** tysięcy dońskich Kałmuków, oddzielone były w r. **1729**, od ogólnego składu narodu kałmuckiego i przyłączone do zarządu wojska dońskiego, przy którém i dotychczas się znajdują. Po zgonie Ajukiego w r. **1724**, wszczęły się rozruchy między Kałmukami; pomimo to, iż rząd rossyjski następcą tronu ogłosił syna jego, *Ceryn-Donduka*, zjawił się mu współzawodnik w osobie jego synowca, *Donduk-Ombo* i został w r. **1735** zatwierdzony głównym rządzcą narodu kałmuckiego; Ceryn zaś, za słaby zarząd, pozbawiony godności i wysłany do Petersburga. Donduk-Ombo dwa razy poskromił w r. **1736** Tatarów Kubańskich, sprzyjających Turcyi i przez to wielką dla Rossyi wyświadczył przysługę. Po śmierci jego (r. **1741**) zjawiło się wielu pretendentów do panowania; popierając orężem swe prawa, kilku z nich w wojnach życie utraciło. Staraniem rządu rossyjskiego, na namiestnika chaństwa przeznaczony został wnuk Ajuki, *Donduk Daszi* (r. **1742**). Dla uniknienia nadal roztęrek i wojen domowych, syn tegoż *Ubaszi*, wcześnie na następcę był wybrany. Donduk-Daszi umarł w **1761** r. Za rządów Ubaszi miał miejsce godny uwagi wypadek. Jeden z dżungarskich tajdżów, imieniem *Seryn*, który uniknął zagłady Kałmuków, w Ili przez Chińczyków dokonanej, przyprowadził nad Wołgę **10,000** kibitek pokoleń Choszot, Durbot i Chojt; tam podburzać zaczął wołgskich Kałmuków do zemsty nad Chińczykami i wreszcie dopiął swego celu. Na ogólnym sejmie władzców kałmuckich w r. **1770** postanowiono wyruszyć z całym narodem w zimie następnej, w granice dawnego kraju rodzinnego. I rzeczywiście w Styczniu **1771** r., Kałmucy koczujący na łącznej stronie Wołgi, udali się w podróż; lecz za zbliżeniem się do Dżungaryi, spotkani byli przez nieprzyjaznych Kirgizów i silne oddziały Chińczyków. Nie chcąc już wracać na brzegi Wolgi, ażeby od rządu rossyjskiego nie być ukaranym, Ubaszi zmuszony był poniewolnie poddać się Chinom (r. **1773**). Wyszedł on z Rossyi mając z sobą **33** tysiące kibitek, w których rachowano około **170,000** głów; przy wejściu zaś w poddaństwo chińskie, z liczby tej pozostało mu nie więcej jak

70,000 głów; reszta wyginęła w czasie podróży przez stepy. Liczba pozostałych w Rossyi Kałmuków, po ucieczce Ubaszi-Chana, wynosiła przeszło 20 tysięcy kibitek; dzielili się oni na cztery pokolenia: wielkie i małe durbetskie (albo derbetowskie), torgotskie i choszotskie. Wielkie durbetskie pokolenie było liczniejsze od innych (posiadało około 10 tysięcy kibitek) i zależało od kancellaryi wojska dońskiego; inne pokolenia podlegały zarządowi kałmuckiemu w Astrachaniu. Od wyjścia Ubaszi do Dżungaryi zniesiono tytuł chanów i namiestników kałmuckich; pozostali właściciele rządzili każdy swym rodem, pod bezpośrednim wpływem władz miejscowych; lecz w r. 1800 władzca mało-derbetowskiego pokolenia, *Czuczej,* wyniesiony był przez cesarza Pawła I do godności namiestnika narodu kałmuckiego. Był to już ostatni namiestnik kałmucki (umarł r. 1807). W r. 1825 wydane było dla Kałmuków oddzielne postanowienie pod względem zarządu; w r. 1828 zatwierdzone prawa Kałmuków i najwyższy ich sąd *Zargo.*—Kałmucy wołgscy zajmują dziś całą prawie przestrzeń stepów gubernii astrachańskiej i części prowincyi kaukazkiej, a mianowicie 10,337,720 dziesięcin □. Graniczy ich koczowisko na wschód z Wołgą, na południo-wschód z morzem Kaspijskiém, na zachód z rzeką Kumą i Manyczem, na północo-zachód z guberniją saratowską i ziemią wojska dońskiego. Dozwolono nadto wielkiemu derbetowskiemu pokoleniu koczować w prowincyi Kaukazkiej po za rzeką Manyczem do rzeki Jahorłyka („Jegorłyk"); choszotskiemu zaś na lewej stronie Wołgi. Liczba wszystkich kibitek (t. j. rodzin) około 30 tysięcy wynosi; ludność zatém kałmucka w Rossyi około 100,000 głów obejmuje. Kałmucy wyznają religiję buddaicką albo dalaj-lamską. Główne ich bogactwo stanowi hodowanie bydła. Nie pełnią oni ściśle oznaczonych powinności; lecz corocznie przeznacza się z nich 2,000 ludzi z dwoma *zajsangami* (właścicielami) do astrachańskiego wojska kozackiego, dla odprawiania służby kordonowej na achtubińskiej linii, tudzież 40 ludzi do eskortowej komendy przy wysyłaniu poczt i sztafet z Astrachania do Kizlaru. Uzbrojeni są w karabiny, pistolety, piki i szable. Bardzo rzadko używani są do innej służby. Do takich wypadków nadzwyczajnych należą: udział dwóch pułków (pięciosecinnych) kałmuckich w czasie wojny 1812 r., tudzież użycie znacznej liczby Kałmuków jako przewodników z wielbłądami, podczas ostatnich wojen z Persyją i Turcyją (przed r. 1830). *J. Sa...*

Kałpak *(Kalpa, Kałba),* książe jugorski, wraz z innym księciem Teczykiem przyprowadzony był do Moskwy 1465, przez mieszkańca Ustiuga, Wasila Skriabę. Iwan III odebrawszy od książąt tych przysięgę na wierność, dozwolił im wrócić do kraju swego i nałożył na Jugrę daninę; lecz środek ten podboju okazał się bezskutecznym i dla tego w czasie późniejszym Iwan III wyprawił wojsko przeciw Jugrze i Woguliczom. *J. Sa...*

Kaługa, miasto gubernijalne gubernii Kaługskiej, leży na lewym brzegu rzeki Oki; posiada 43 cerkwi, 418 domów murowanych, 3,728 drewnianych; 55 fabryk i zakładów; liczy mieszkańców około 40,000 głów płci obojga; ma seminaryjum duchowne, gimnazyjum i prowadzi obszerny handel wewnętrzny i zewnętrzny. Wpływ roczny do kassy miejskiej około 35,000 rs. wynosi. Czas założenia Kaługi niewiadomy; nazwa jej pochodzi zapewne od rzeczki Kałużki, przy ujściu której dawniej się znajdowała; wezbrania zmusiły mieszkańców do przeniesienia miasta na bardziej wyniosły brzeg Oki. Podług podania, horodyszcze nad Jaczenką było niegdyś siedzibą księcia Symeona, panującego w Moskwie, to jest syna Iwana Daniłowicza; zatém starożytność Kaługi sięga po za rok 1340. Przed utworzeniem namiestnictw, Kaługa była

miastem prowincyjonalném księstwa Moskiewskiego, opasana wałem ziemnym. Gdy Witold stał się panem Rusi południowej (r. 1396), Kaługa wraz z innemi miastami stanowiła granicę z Litwą. Za panowania Wasila Szujskiego (r. 1606), Bołotnikow trzymający stronę drugiego Dymitra Samozwańca, wytrzymał w Kałudze oblężenie wojewodów carskich. W r. 1610 Kaługa była rezydencyją Samozwańca, który tu zemknął z Tuszyna i potrafił przeciągnąć mieszkańców na swą stronę. Wkrótce potém zjawiła się w témże mieście Maryna Mniszchówna, przyjęta uroczyście przez mniemanego męża i mieszkańców; miasto ucztowało i weseliło się. Wzmocniwszy swe siły, fałszywy carewicz, wespół z Sapiehą, wyruszył z miasta dla wznowienia kroków nieprzyjacielskich. Lecz musiał śpiesznie wrócić do Kaługi, wraz z atamanem Zaruckim i bandą Kozaków, Tatarów i Rossyjan. Zebrawszy tu około 35,000 wojska, groził Moskwie i Zygmuntowi III, lecz sam w d. 11 Grud. (v. s.) 1611 r. zabity przez Tatara. Kałużanie pomordowali wszystkich Tatarów i pochowali Samozwańca w cerkwi sobornej. Maryna wkrótce powiła syna, któremu na chrzcie dano imię Iwana carewicza; lecz bojarowie i urzędnicy, trzymający stronę poległego Samozwańca, opanowali Kaługę i osadzili Marynę pod strażą. Kałużanie odrzuciwszy ukaz bojarów moskiewskich i nie wykonawszy przysięgi Władysławowi, synowi Zygmunta III, który już zaczął, jako carem wybrany przez nich, w Rossyi panować, w liczbie 6,000 pod wodzą księcia Dymitra Trubeckiego, stanęli w obozie Lapunowa. Car Alexy Michajłowicz rozkazał (r. 1658) przyłączyć do *posada* kaługskiego, o pół mili leżące od tegoż sioło *Spaskoje-Nowöje*, ojcowiznę bojara Romanowa. Za Piotra I Kaługa należała (od r. 1708) do gubernii Moskiewskiej, następnie była miastem prowincyjonalném prowincyi kaługskiej (r. 1719); za Katarzyny II główném miastem namiestnictwa kaługskiego (r. 1776). Tu mieszkali przez lat kilka wywiezieni z Warszawy r. 1767 z rozkazu posła rossyjskiego Repnina, a za wiedzą króla Stanisława Augusta Poniatowskiego: Kajetan Sołtyk, biskup krakowski, Józef Andrzej Załuski, biskup kijowski, Wacław Rzewuski, wojewoda krakowski, z synem najstarszym Sewerynem Rzewuskim, starostą dolińskim, później hetmanem polnym koronnym. W Kałudze napisał Józef Andrzej Załuski, wierszem nierymowym, z pamięci tylko, bez pomocy książek, dzieło: *Polska w obszernych wiadomościach swoich skrócona, z podziałem na trzy części, z których: I. Opisanie Polski topograficzne i cywilne; II. Hist. polską literacką; III. Hist. polską duchowną zawiera.* Drugą część tego dzieła wydał r. 1832 w Krakowie professor Józef Muczkowski, pod tytułem: *Józefa Jędrzeja Załuskiego, biskupa kijowskiego i czernichowskiego, Biblijoteka historyków, prawników, polityków i innych autorów polskich lub o Polsce piszących, z przypisami Józefa Epifaniego Minasowicza, kanonika kijowskiego.* Kilka rozdziałów z trzeciej części, noszącej tytuł *Historyi polskiej duchownej*, mianowicie: Życia arcybiskupów i biskupów polskich; Pisma autorów polskich o różnych zakonach w Polsce kwitnących; Autorowie o świątnicach Pańskich w Polsce, *alias* miejscach cudami i łaskami wsławionych; Zakony w Polsce męskie; Zakony panieńskie, zamieszczone są w dziele wydaném przez Leona Rogalskiego, pod tytułem: *Pamiątka katolicka czyli zbiór pism i zdań religijnych przykładami wspartych, ku utwierdzeniu pobożności chrześcijańskiej, oraz wiadomości historyczne hijerarchii Kościoła rzymsko-katolickiego dotyczące* (Warszawa, 1856 r.). Wacław Rzewuski tłumaczył w Kałudze *Ody* Horacyjusza. Za Alexandra I Kaługa została miastem gubernijalném gubernii Kaługskiej (r. 1802). Herb miasta (w r. 1777 zatwierdzony) wystawia w nie-

bieskiem polu srebrną rzekę (Okę), w górnej zaś części tarczy cesarską koronę złotą. — *Kaługski powiat* zajmuje powierzchni **259** mil kw.; z tych ziemi uprawnej **100,450** dziesięcin, łąk **10.200** dzies. i lasów około **70,000** dzies. Mieszkańców w powiecie około **90,000** głów płci obojga. Grunt nad brzegami Oki składa się z cienkiej warstwy czarnej ziemi z piaskiem, w innych zaś miejscach grunt jest mięszany. W powiecie, niedaleko dzisiejszego miasta, na wzmiankę zasługują trzy stare horodyszcza: **1**) o **1** milę przeszło wzdłuż rzeki Kałużki; **2**) o **6** wiorst na lewej stronie tejże rzeczki, przy ujściu jej do Oki; **3**) na lewym brzegu rzeki Jaczenki, o pół wiorsty od miasta. *J. Sa...*

Kaługska gubernija. Dzisiejsza gubernija kaługska (z wyłączeniem części powiatu Żyzdryńskiego) stanowiła dawniej część obszernej gubernii Moskiewskiej, od której w r. **1776** oddzielona była jako namiestnictwo, w roku zaś **1796** jako gubernija. Kaługska gubernija graniczy na północ i wschód z guberniją Moskiewską; na wschód z gubernija Tulską, na południe z gubernija Orłowską, na zachód z gubernija Smoleńską. Ze wszystkich stron jest ograniczoną linijami wytkniętemi, z wyjątkiem części północno-wschodniej, gdzie na przestrzeni **7** mil płynie rzeka Oka. Gubernija leży między **53°** — **56°** szerokości północnej i **51°** — **55°** długości wschodniej. Największa jej długość od północo-wschodu do południo-zachodu wynosi około **36** mil, szerokość od południo-wschodu do północo-zachodu **21½** mil. Powierzchnia (płaszczyzna) podług mapp pomiaru generalnego obejmuje **545$^{12}/_{40}$** mil □, albo **2,783,106** dziesięcin (podług kalendarza, *Miesiacesłow*, akademickiego na rok **1863**, obejmuje **573** mil □); z tych ziemi uprawnej i zdatnej do roli **1,561,924** dziesięcin, łąk **147,356** i lasów **934,739** dziesięcin. Na tej przestrzeni znajduje się **11** miast i **3,741** osad (sioł i wsi). Liczba mieszkańców w gubernii wynosi około **950,000** głów płci obojga. Zachodnia część gubernii, poczynając od środka powiatu Mieszczowskiego, zajmuje najbardziej wyniosłą przestrzeń. W południowo-zachodniej części znajdują się miejsca niskie i bagniste; w południowo-wschodniej, górzyste; ku północo-zachodowi miejscowość pagórkowata, w stronie zaś północo-wschodniej piaszczysta. W ogólności miejscowość gubernii Kaługskiej jest równa; w powiatach: Lichwińskim i Peremyślskim znajdują się nadbrzeżne góry nad Oką, lecz ich wysokość jest nieznaczna. Podobne wyniosłości tworzą się także przy źródłach rzeki Sereny, stając się widocznemi od południowo-wschodniej części powiatu Mieszczowskiego. Główniejsze rzeki gubernię Kaługską skrapiające, należą do wodozbioru Oki. Do żeglugi w granicach gubernii zdatne są tylko: Oka, Upa, Ugra, Żyzdra, Bołwa i Serena. Przeprawy na tych rzekach znajdują się w wielu miejscach i utrzymane są w porządku. W południowej części powiatu Massalskiego jest kilka jezior, z których pod względem wielkości zasługuje na wzmiankę jezioro Diegońskie, w bliskości wsi Pustej, długości ¾ mili, szerokości ¼ mili; co do głębokości otrzymało ono między ludem wraz z dwoma innemi pomniejszemi jeziorami, w pobliżu wsi Kamrowej, nazwę *Bezdennego*. Miejsca bagniste znajdują się głównie w południowo-zachodniej części gubernii, w powiatach Żyzdryńskim i Massalskim. W powiecie Żyzdryńskim są bagniska: **1**) wzdłuż Żyzdry, Bołwy i Rassety; **2**) na granicy południowej w lasach; **3**) bagnisko *Kniaży mech*, z którego wypływa rz. Piesocznia. Szerokość i głębokość ich nie są znaczne; grunt gliniasty i grzęski; przechodzić przez nie można pieszo, lecz dla wozów nie są dogodne. W powiecie Massalskim znajduje się wiele bagien ku granicy Smoleńskiej, z tych największe w pobliżu wsi Zimnice. Grunt dna mulisty, bagniska niekiedy przejść niepodobna. Większa

część przestrzeni gubernii Kalugskiej składa się z ziemi gruntu twardego, który sprzyja urządzeniu dobrych dróg. Główne drogi, któremi się odbywa komunikacyja lądowa, są następujące: pocztowe od miasta Kalugi 1) przez Małojarosławiec i Borowsk do Moskwy; 2) przez Peremyszl, Kozielsk, Orzeł, Głuchów i Nieżyn do Kijowa. W pobliżu ujścia rzeki Sereny do Żyzdry, na tym trakcie w czasie wezbrania rzeki urządza się objazdowa droga przez sereński zakład żelazny. 3) Przez miasta Alexyn i Tułę do m. Woroneża; 4) przez miasta Juchów i Dorohobuż do Smoleńska. Drogi wojenne od miasta Kaługi idą: 1) przez *Połotniany zawod* (fabrykę płótna) do miasta Miedynia; 2) przez Mieszczowsk do miast Massalska i Żyzdry; 2) przez sioła: Tarutino i Woronow do Moskwy; 4) przez Sierpuchów do Moskwy; 5) przez sioło Griaznoje do m. Tuły; 6) przez s. Zbrodow i Wasilijewskie do miasta Odojewa; 7) przez miasto Lichwin do miasta Bielowa. Drogi powiatowe: 1) od miasta Kozielska do Bołchowa; 2) od Kozielska przez osadę Płochino do Karaczewa; 3) od Kozielska przez Żyzdrę do Briańska; 4) od Kozielska przez Sioło Chatel do Mieszczowska; 5) od Briańska do Smoleńska; 6) od Mieszczowska do Massalska: 7) od Massalska do Juchnowa; 8) od Massalska przez *Połotniany zawod* do Miedynia i Moskwy; 9) od stacyi Fierzikowa do Tuły; 10) od Peremyszla do Lichwina. Klimat w gubernii Kaługskiej jest bardzo umiarkowany. W zimie nie ma nadzwyczajnych mrozów, ani też w lecie nieumiarkowanych upałów. Zima zaczyna się w końcu Listopada (v. s.), albo w pierwszych dniach Grudnia; kończy się zaś w Marcu i początku Kwietnia. Grunt w gubernii Kaługskiej, ku wschodowi i południowi, w miejscach pogranicznych z gubernijami Tulską i Orłowską, a w szczególności około rzek: Oki, Żyzdry i Ugry, ma cienką warstwę czarnej ziemi z mułem, a mianowicie w powiatach: Lichwińskim, Kozielskim, Żyzdryńskim, po części Kaługskim i Taruzkim; w innych zaś powiatach grunt jest mięszany; te z powiatów, które leżą na p łnoc, mają grunt kamienisty i piaszczysty, leżące zaś ku zachodowi gliniasty i mulisty, oprócz południowo-wschodniej części powiatu mieszczowskiego, gdzie w miejscach przyległych do rzeki Sereny, znajduje się także pokład ziemi czarnej. Z powodu tych gruntu własności, uprawa roli szczególnej pracy wymaga; pola potrzebują silnego ugnojenia, lecz dla zbyt szczupłej liczby łąk, hoduje się mało bydła rogatego, a ztąd wielki brak nawozu do ulepszenia ziemi uprawnej, której ilość ze zniszczeniem lasów, coraz się powiększa. Sieją zwykle żyto, owies i po części pszenicę. Urodzaje są umiarkowane. Gorzelnie pochłaniają znaczną część zboża, tak, że nieraz mieszkańcy w braku tegoż, zmuszeni są do zakupienia go na własny użytek, w innych gubernijach. Główny przemysł południowych powiatów Kaługskiej gubernii stanowi produkcyja pieńki, tudzież zakupywanie tejże celem wywozu do portów: rygskiego i petersburgskiego. Pieńka dostarcza się z gubernij: Orłowskiej, Kurskiej, Tulskiej, Czernichowskiej i Półtawskiej i pozostaje aż do ustanowienia ogólnej ceny w handlowej osadzie Suchynicze (powiatu Kozielskiego), która w tym celu za miejsce składowe służy. Hodowla bydła nie jest rozwinięta, z powodu niedostatku obszernych łąk i pastwisk. Główniejsze z pastwik, jakkolwiek miernych, znajdują się nad rzekami: Oką, Ugrą i Tarusą. Pomimo to stadniny są dość liczne. Lasy napotykają się najwięcej w południowej części gubernii. Powiaty: Żyzdryński Kozielski, po części Massalski, Lichwiński i Peremyszlski do najbardziej leśnych należą. Po wyniszczeniu istniejącego tu dawniej drzewa okrętowego, pozostało tegoż bardzo mało nad rzekami Żyzdrą i Bołwą. Za pośrednictwem tej ostatniej

spław masztowego drzewa odbywał się Desną i Dnieprem do Chersonu i Nikołajewa; drzewo zaś budulcowe i opałowe w znacznej ilości spławia się rzekami Żyzdrą, Protwą, Ugrą i innemi do różnych miast. Lasy rządowe znajdują się głównie w powiatach: Żyzdryńskim i Lichwińskim (po części w powiatach: Massalskim i Peremyszlskim); zajmują one powierzchni 75,844 dziesięcin; do włościan ekonomicznych należy 55,637 dziesięcin. Z płodów kopalnych znakomitszą jest ruda żelazna, znajdująca się głównie nad brzegami rzeki Oki. Bliskość przystani: Gżatskiej, Białej i Zubcowskiej przynosi dla gubernii Kaługskiej wielkie korzyści pod względem handlu tranzytowego. Kupcy kaługscy trudnią się wielkiemi obrotami handlowemi, których główny przedmiot stanowi zakupienie i dostawa różnych gatunków zboża do portów morza Baltyckiego. Rozwój przemysłu fabrycznego i rękodzielnego jest bardzo znaczny. Fabryki i zakłady (wynagradzając niedostatki gospodarstwa wiejskiego) służą tu jako jedyny środek ku polepszeniu bytu włościan. Prawie każdy powiat posiada zakłady fabryczne, z tych wspomnimy o główniejszych: Zakłady żelazne, tudzież do topienia surowcu, w powiecie Żyzdryńskim: 1) Ludynowski i 2) Sukremieński (zakłady górnicze), 3) w osadzie Chatkowo; powiatu Lichwińskiego w osadach Czerepiety, Chanińskiém i Bohdunopiotrowskiém, tudzież niewielki zakład w powiecie Peremyszelskim, w osadzie Piesoczeńskiej. Garbarnie w miastach: Kałudze, Żyzdrze, Borowsku, Małojarosławcu i Miedyniu. Fabryki sukna w powiatach: Massalskim, Borowskim, Małojarosławieckim i Lichwińskim. Fabryki lin w mieście Kałudze. Fabryki płótna żaglowego w miastach: Borowsku i Kozielsku, także w pow.: Żyzdryńskim, Peremyszelskim, Miedyńskim i Kaługskim. Z tych fabryk pierwszeństwo ma w całej Rossyi fabryka w mieście Kozielsku. Płótna tejże wywożą się do Petersburga i Ameryki północnej. Pod względem handlowym miasto Kaługa jest jedném z ważniejszych miast w cesarstwie. Na jej przystaniach zawsze się znajdują znaczne składy towarów; obrot zaś kapitału handlowego wynosi rocznie około 80,000,000 rs. Oprócz handlu z Ameryką, Kaługa prowadzi na towary rossyjskie handel zamianowy z Chinami. Ludność gubernii Kaługskiej składa się przeważnie z Wielkorossyjan, wyznających religiję grecką. Podział. Kaługska gubernija dzieli się na 11 powiatów (każdy powiat na dwa stany): Kaługski, Małojarosławiecki, Borowski, Taruzki, Lichwiński, Kozielski, Miedyński, Peremyszelski, Mieszczowski, Massalski i Żyzdryński. Pod względem historycznym na wzmiankę zasługują: 1) Małojarosławiec nad rzeką Lwią (bitwa w r. 1812); 2) Borowsk nad rzeką Protwą (obrona przez księcia Wołkońskiego w r. 1610 przeciw fałszywemu Dymitrowi); 3) Taruza na lewym brzegu rzeki Oki; miasto to stanowiło dawniej dzielnicę gałęzi książąt czernichowskich-taruzkich; 3) Osada Tarutyno, słynna z pozycyi flangowej, którą zajęła armija rossyjska po wyjściu z Moskwy w r. 1812, tudzież bitwą z Muratem. Także Kozielsk, Lichwin i inne. *J. Sa...*

Kaługska prowincyja, utworzoną była za Piotra I, r. 1719; składała się z miast: 1) Kaługi, z powiatem Miedyńskim, 2) Odojewa, 3) Worotyńska, 4) Mieszczowska, 5) Massalska, 6) Kozielska, 7) Sierpiejska, 8) Lichwina. *J. Sa...*

Kałusz, miasteczko w obwodzie Stryjskim, powiat własny, parafija obrządku łacińskiego i greckiego w miejscu, poczta w miejscu, szkoła trywialna założona w r. 1853, obszar ziemi 5,326 morg., ludności 6,319 dusz, własność gminy; majątek gminy wynosi 350,426 złp. Przy tymże wieś tegoż nazwania z 600 mieszkańcami i szkółką trywialną, własność skarbu publicznego. Za

polskich czasów był Kałusz miastem. Założył je z upoważnieniem i przywilejem Zygmunta Augusta w r. 1549 Mikołaj Sieniawski, wojewoda bełzki, hetman polny koronny, między rzekami Siwką a Czeczwą, w ziemi niegdyś Halickiej. Przedtém już wszakże istniał Kałusz (zapewne jako wieś), bo w r. 1533 nadaje król tę królewszczyznę na wieczyste czasy temuż Mikołajowi Sieniawskiemu. Pomimo tego królewszczyzna została przy Rzeczypospolitej. Przy końcu XVI wieku były tu trzy banie, czyli żupy solne starościńskie, czwarta plebańska. Około r. 1615 był tu starostą Żółkiewski. Żupy krakowskie (było ich w tedy dwie) wydawały 2.500 beczek soli. W r. 1672 pobił pod Kałuszém Jan Sobieski, hetman wielki koronny Tatarów, pod dowództwem Salim Gereja uciekających z pod Lublina. W r. 1771 był starostą kałuskim St. Lubomierski, marszałek wielki koronny. Starostwo czyniło przeszło 70,000 złp. Kościół okrządku łacińskiego fundował Kazimierz Jagiellończyk w r. 1469; odnowił Stefan Batory r. 1578.—*kałuski powiat* liczy 13 mil □, miasto 1, wsi 40 domostw 6,871, rodzin 8,918 mieszkańców 38,825, opodatkowany dochód z ziemi 380,000 złp. *K. Wid.*

Kałuszowski, herb polski. Na tarczy w polu czerwoném dwie szable, rękojeściami do góry, ostrzami do siebie, końcami na dół obrócone. Kształt ich wygięty, u końców szerszy, nie polskie, raczej wschodnie przedstawiają szable. Na hełmie pięć piór strusich, na których z ukosa szabla. Rodzina Kałuszowskich na Wołyniu osiadła, dobrze ojczyznie służyła.

Kałuszyn, miasto prywatne w gubernji Warszawskiej, powiecie Stanisławowskim, nad rzeczką Witówką, przy trakcie bitym pierwszego rzędu brzesko-litewskim położone, a od miasta Stanisławowa mil 3 odległe. Pierwotnie było wsią tegoż nazwiska, którą właściciel Opacki zamienił na miasto na mocy przywileju króla Augusta II, w roku 1718 na sejmie grodzieńskim wydanego. W późniejszych czasach Kałuszyn był w posiadaniu Rudzińskich, następnie należał do jenerała Rożnieckiego, teraz zaś jest hr. Józefy Zamoyskiej. Dziś liczy ogólnej ludności 4,566, pomiędzy którą chrześcijan 608, starozakonnych 3,958, utrzymujących się z rzemiosł i handlu szczególnie zbożowego. Domów murowanych ma 5, drewnianych 223. Tutejszy kościół parafijalny katolicki, drewniany z modrzewiu, starożytny, w dawnych czasach należał jako filija do parafii w Grębkowie, następnie w r. 1472 za staraniem Stanisława z Kałuszyna, dziedzica, zamieniony na parafijalny, dotąd od założenia swego jest nietknięty. Jest tu bóżnica drewniana, szkoła murowana czyli dom modlitwy, szpital drewniany dla ubogich, szkoła elementarna, stacyja pocztowa, szlachtuz, szopa na skład narzędzi ogniowych, wszystko ubezpieczone na summę rs. 140,460. Są tu dwie fabryki wyrobów wełnianych, w których wyrabiają się tałesy żydowskie. Magistrat, urząd skarbowy, kassa miejska, expedycyja poczt, szkoła elementarna, apteka, jarmarków sześć do roku, na które najwięcej dostawiają zboża i trzody chlewnej, szczególnie w jesieni. Targi tygodniowe. *F. M. S.*

Kałuża, dół błotnisty, rzadkie błoto, po wierzchu wodą pokryte.

Kam, prowincyja tybetańska, graniczy na północ z krajem Ku-ku-nor, na zachód z Uej, na południe z Chinami i państwem Birmańskiém. Stolicą prowincyji Kam jest miasto *Bathang*. Grunt ma górzysty, obfity w srebro, miedź, żelazo, ołów i inne płody kopalne.

Kama, żeglowna rzeka w części wschodniej Rossyi europejskiej. Poczyna się w powiecie Głazowskim gubernii Wiackiej, skrapia znaczną przestrzeń gubernii Permskiej, oddziela gubernię tę od Wiackiej, następnie Wiacką od Orenburgskiej; po złączeniu się z rzeką Wiatką, wchodzi do gubernii Kazań-

skiej i o 7 mil poniżej m. Kazania przy osadzie Bogorodzkiej, wpada do Wołgi. Długość Kamy od źródeł aż do jej ujścia 236 mil wynosi: żeglowną być zaczyna o $6^1/_2$ mil od źródeł, w tém miejscu, gdzie się znajduje przystań Sergijewska, zkąd naładowane statki odbywają drogę na dół do Łaiszewa albo do przystani Jepańczyńskiej, w przeciągu 4 albo 5 tygodni; w górę statki płyną pod żaglami, biczownikiem i zawozem, w terminach nieokreślonych, stosownie do stanu pogody; jednakże powszechnie mniemają, że na podróż w górę, od ujścia do przystani Sergijewskiej, potrzeba 8 tygodni czasu. Szerokość Kamy od 80 do 600 sążni wynosi, głębokość w zwyczajnej porze od 1 do 5 sążni; podczas lata tworzą się na niej w wielu miejscach mielizny, które jednak swobodnej żeglugi nie tamują. Liczba różnych statków, corocznie Kamą płynących, wynosi około 1,700; tratew 125: przewożą na nich towarów albo ładunku za summę około 55,800,000 rs.; w tej liczbie dostarcza się towarów z jarmarku niższonowogrodzkiego za rs. 3,400,000, na jarmark zaś wywożą za rs. 17,300,000. Liczba ludzi trudniących się żeglugą na Kamie wynosi około 33,000 głów. Ważniejsze z przystań na Kamie: 1) Permska, do której zwracają się wszystkie towary i ciężary, wyprawiane wodą do gubernij środkowych, z Kiachty i całej Syberyi i na odwrót, wszystkie ciężary idące wodą z gubernij środkowych, szczególnie z jarmarku niższonowogrodzkiego, do gubernij syberyjskich i Kiachty. 2) Górnicze, których jest kilka, jak np. a) Uść'dołgowska, Łyświeńska, Dobriańska i t. d. 3) Uść'nytwieńska i kilkanaście innych. Główniejsze przytoki Kamy, z prawej strony: Wiatka; z lewej: Czusowa i Biała („Biełaja“) z Ufą. Kama obfituje w ryby, głównie w tak zwaną „białorybicę“ i łososie, których tu jest większa daleko liczba, aniżeli w Wołdze. Białuga rzadko przypływa do ujścia rzeki Białej, a jesiotry do Sarapula; kamskie ryby rozróżniają się od tych ostatnich czarnemi plamami; gdy zaś czas niepływają w Wołdze, tracą swe czarne plamy. *J. Sa...*

Kamaczyńce Kamacze, naród mieszkający w gubernii Jenisejskiej. Płacić daninę Rossyi poczęli Kamaczyńce od r. 1629, i w tym czasie koczowali między rzekami Kamą i Maną, wpadającemi do Jeniseja z prawej strony. Obecnie mieszkają między ostrogiem Abakańskim, nad Jenisejem, i m. Kańskiem. Przyjmując poddaństwo Rossyi, byli narodem szczupłym, albo raczej szczątkami narodu; dziś znacznie się rozmnożyli. *J. Sa...*

Kamaje (z francuzkiego *camayeu*, właściwie *kamakuje*, t. j. onyx, którego to kamienia starożytni najczęściej używali na kamee), tak nazywa się obraz w jednym kolorze, najwięcej w dwóch lub trzech, jak np. w wyobrażeniach płaskorzeźb, albo chromoxylografijach.

Kamarski ostróg, znajdował się nad rzeką Amurem, przy ujściu Kamary, w tym czasie, kiedy ziemie nad rz. Amurem leżące, do Rossyi należały wtedy, około połowy XVII wieku, ostróg ten stanowił główne miejsce rossyjskie; zbudowany był w r. 1652, następnie wznowiony i obwarowany r. 1654, tak, że w roku następnym był w stanie utrzymać się przeciw przeważającym siłom Chińczyków. Obrona Rossyjan składała się z wału ziemnego i czterech bolwerków. Załoga 500 głów Rossyjan wynosiła, którzy będąc obleżeni (r. 1655) przez 10,000 Chińczyków, z 16 działami, mężnie atak wytrzymali, zmusiwszy tych ostatnich do odstąpienia. *J. Sa...*

Kamarylla (*Camarilla*), wyraz hiszpański, znaczący mały pokoik lub gabinet; w polityce nowych czasów oznaczają nim wpływy sekretnych lub nieprawych doradców na bieg spraw publicznych.

Kamaryt (Józef Wlastimil), zasłużony pisarz czeski i poeta, urodzony r.

1797 r. w Weleszynie, proboszcz w Klokotach, zmarły 1833 r. Wydał: *Pieśni duchowne narodowe czeskie*, zebrane i t. d. (w Pradze r., 1831, tomów 2); *Rozmaite poezyje* (Praga, 1822 r.); *Wspominki czyli przypowieści rymowane* i t. d. *Podarek dla młodzieży*, (w Pradze, 1834 r.); oraz podobny zbiór pod tytułem: *Przypowieści rymowane* i t. d. *Podarek dla młodzieży i jej przyjaciół* (tamże, 1845 r.): Inne jego prace znajdują się w zbiorku pod tytułem: *Głosy patryjotów* i t. d. i w innym pod tytułem: *Wieniec ze śpiewów patryjotycznych uwity* (wychodzący w latach 1835—1839); oraz w czasopismach: *Czasopis dla duchowieństwa katolickiego*, z r. 1828; *Czasopis muzeum czeskiego*, z r. 1828; *Cztery pieśni z pozostałych po nim rękopismów*; *Wlastimil* z r. 1841 pod tytułem: *Bóg* (z Dzierżawina); *Wczela* z r. 1834, *Czechosław*; *Kwiety* z r. 1834; *Rozmanitosti*. *Ad. N.*

Kamasze, ubranie na nogę z sukna, skóry lub płótna, którem się noga od kolana aż do kostki okrywa; kamasz przystaje ściśle do goleni i łydki, spina się z boku guziczkami lub haftkami, nakrywa łapką przegubie i przymocowywa się u dołu rzemieniem strzemiączkowym, przechodzącym pod podeszwą. W krajach i za czasów gdzie powszechném ubraniem nogi bywały pończochy do kolan sięgające, ludzie dużo chodzić zmuszeni w śród deszczu, kurzu i błota, wymyślili sobie już to dla ochrony od zimna, już to dla oszczędności, kamasze, któremi okrywali pończochy albo też je zgoła zastąpywali. Ztąd więc kamasze po dziś dzień są jeszcze używane przez hiszpańskich, włoskich, tyrolskich wieśniaków, strzelców, opryszków, kawalkatorów i t. p., a były aż do roku mniej więcej 1820 jedną z najważniejszych, najpowszechniejszych i najbardziej charakterystycznych części ubrania żołnierza zachodniego przez lat 100. Gdzie tylko w ciągu owego stulecia przenikała francuzka lub niemiecka organizacyja wojskowa, wchodziły też i kamasze w użycie. Do nas przyszły one za Sasów, razem z cudzoziemskim autoramentem i pozostały w użyciu nawet w wojsku polskiém po roku 1815. Jakkolwiek kamasze po kolana zaczęły od lat kilkudziesięciu znikać w wojskach europejskich, by ustąpić miejsca długim, szerokim pantalijonom z półkamaszkami około kostki, albo po prostu spadającym na buty, półbuty lub trzewiki, wyobrażenie jednak kamaszów tak się z dawniejszych czasów ściśle spoiło z wyobrażeniem służby żołnierskiej, że „pójść w kamasze, oddać za kamasze“, po dziś dzień znaczy u nas tyle, co „pójść w żołnienierze, oddać do wojska“. Francuzi zaczęli od lat kilku piechotnym swoim pułkom dawać, w miejsce długich pantalonów spadających na trzewiki, półkamasze obejmujące nogę aż do połowy łydki. Wojskowe płócienne pantalony, zakończone kamaszem podpinanym pod trzewik, zwano w wojsku polskiém czechczarami. *Wł. B.*

Kambaj, miasto, niegdyś bardzo handlowe, w Indyjach-Wschodnich bliższych, w prowincyji Gujerat, leży nad zatoką tegoż nazwiska i liczy 30,000 ludności. Okolica ta słynęła jako targowisko starożytnego świata; tu to leżało starożytne miasto Barygaza; tu też osiedli uciekający przed orężom muzułmańskim Parsowie, a Marco Polo wymienia nader handlowe królestwo Cambaja. Bawełna i indygo były głównemi handlu artykułami. Dziś przy odmiennym kierunku handlu powszechnego, świadczą o kwitnącym niegdyś stanie tej okolicy wielkie i mnogie zwaliska. Miasto Kambaj było bogatym portem państwa muzułmańskiego, którego stolicą było Ahmedabad. Liczną była tu sekta Dżajnasow (Jainas); w pobliżu Kambaju, między innemi zwaliskami widzimy w podziemnej świątnicy dwa bóstwa indyjskiej owej religii. Miasto to miało niegdyś do 30,000 zdrojów, wodotrysków i zbiorników wodnych. W r. 1780 panował

tu książe opłacający ciężki haracz Marattom. Po upadku państwa Peiszwa zawładnęli krajem Anglicy.

Kambierz, wexlarz, „Handel kambierski zamienia pieniądze, dając one na jedném miejscu, dla odebrania na drugiém” (Wyrwicz, *Geografija*). Ztąd w dawnej polszczyznie *kambieryja* używano w miejsce banku, lub kantoru wexlowego; *kambierstwo*, wexlarstwo.

Kambizes (u Greków, u Staropersów: *Kabujcya*), król Persów i Medów, syn Cyrusa i Kassadany, nastąpił po ojcu swoim roku 530 przed Chrystusem. W r. 525 uderzył na Egipt, pobił króla Psammenita pod Pelusium, zdobył stolicę *Memfis*, gdzie wziął w niewolę Psammenita, w ciągu pół roku zawojował cały kraj Greków z Cyreny i Barki, oraz sąsiednich Libów zmusił do hołdownictwa i powziął zamiar wyprawienia floty do Kartaginy, zdobycia Etyjopii i opanowania świątyni Jowisza Ammona. Lecz to pierwsze przedsięwzięcie spełzło na niczém, bo Tyryjczycy, których flota stanowiła główną siłę morską Kambizesa, odmówili wyruszenia przeciw braterskiemu miastu; wojsko wyprawione przeciw Ammonom, zginęło w piaszczystych pustyniach, a wojsko, na którego czele sam śpieszył i nie zaopatrzywszy się należycie w środki żywności, przeciw Etyjopom wyruszył, głodem do odwrotu zmuszone zostało. Powróciwszy do Egiptu, miał się oddać trunkom i dopuszczał się największych okrucieństw. Już przedtém, z podmowy pewnego maga, mając w podejrzeniu brata swojego Smerdysa (po staropersku Barthiya), kazał go zamordować, jako też i siostrę swoją, a małżonę Atossa, za opłakiwanie śmierci Smerdysa. Mimo to jednak wszystkie te wiadomości, równie jak i okrutny postępek z Psammenitem są zbyt przesadzone, pochodzą bowiem od egipskich duchownych, nieprzyjaznych Kambizesowi, jakoż według innych podań miał on z Psammenitem obejść się bardzo oględnie. Umarł z przypadkowego zranienia się 523 r., w odwrocie z Persyi, do której wszedł na wiadomość, że niejaki Gumata, korzystając z wybuchłego podczas nieobecności Kambizesa buntu, udał się za Smerdysa i przywłaszczył sobie panowanie nad Persyją, Medyją i sąsiedniemi prowincyjami. Daryjusz jednak wkrótce zwyciężył Gumatę i zabił go pod Sikshauwatis, miastem w medyjskiej prowincyi Nisaya. Podania Herodosa o Kambizesie ostatniemi czasy stwierdzone zostały przez wielki napis klinowa'emi literami w Bisutun.

Kambodża, kraj na półwyspie poza Gangesem leżący, ciągnie się od przylądka st. James na morzu Chińskiém, aż do odnogi Sijamskiej. Kraj ten, naturą swego gruntu i płodami, równa się zupełnie państwu Birmanów i Sijam. Jedynym właściwym jego płodem, jest farba otrzymywania z soku drzew i od imienia kraju, *gambodż* zwana. Mieszkańcy Chamami lub Komami zwani, mówią właściwym sobie narzeczem. Miał to być w dawnych wiekach liczny i ukształcony naród. Buddaizm z wyspy Cejlon tu wprowadzony, z Kambodżyi właśnie miał się rozejść dalej po Kochinchinie i Sijamie. Pomiędzy tym ostatnim krajem a Kambodżiją częste wynikały wojny, tak iż niekiedy europejczycy na pomoc wzywani byli, lub sami się w nie mieszali. Obecnie mała tylko część tego kraju jest niepodległa; reszta należy do Kochinchiny lub Sijamu. Najznaczniejsze miasto Kambodża, leży nad rzeką tegoż zazwiska, na 80 mil ang. w górę jej ujścia. Inne są: Chantiban, Rangkao lub Atijen, Kamao i inne. W ostatnich czasach Anglicy starali się tu stale osiąść, a to w celu posunięcia się z Kambodżii do Kochinchiny, która odtąd Anglikom i innym cudzoziemcom wszelkiego wzbraniała przystępu

Kambon (Marek), rodem Francuz, był prosektorem anatomicznym w Kra-

kowie, dodanym początkowo professorowi Szastrowi. Pełnił on ten obowiązek od r. 1785—1802, odkąd wykładał jeszcze anatonię i fizyjologiję po polsku, dla chirurgów. Mylnie przeto utrzymywano, że Kambon, po utworzeniu w r. 1789 szkoły chirurgicznej w Warszawie przez towarzystwa tamecznych lekarzy, przeniósł się z Krakowa do Warszawy i w niej wykładał anatomiję (*Roczn. tow. p. n. warsz.*, *X.*, str. 358), gdy on wcale z Krakowa się nieoddalał. Biegły ten anatom napisał tylko w polskim języku książkę anatomiczną, dla tej szkoły wydaną z druku, p. t. *Krótka Myologija, w której muskuły są opisane podług części ciała ludzkiego, na których się one znajdują, przez imc. pana Kambona anatomika, dla pożytku szkoły chirurgicznej warszawskiej* (w Warszawie, w drukarni p. Zawadzkiego, 1795, w 8-ce). Dzieło zalecające się dokładnemi chociaż krótkiemi opisami rzeczy i szczęśliwém zastosowaniem nazwisk polskich. *F. M. S.*

Kambra, toż samo co rąbek, tylko rzadszy, bardziej przezroczysty i więcej mający tęgości.

Kamcha, materyja jedwabna turecka lub chińska i suknia zrobiona z tej materyi, z perskiego: *kemcha*, rodzaj adamaszku, materyja jedwabna z wielkiemi bukietami kwiatów. Władysław Jagiełło sto sztuk kamchy, jako coroczną daninę, nałożył na wojewodę wołoskiego. Często *kamchę* wspominają nasi pisarze.

Kamczacka kompanija rolnicza, założona w r. 1830. Początek jej stanowiła osada włościan rossyjskich, leżąca nad brzegiem rz. Kamczatki, utworzona w r. 1763. Włościanie ci należeli do wziętych do wojska rekrutów. Kompanija posiada 2 główne folwarki: Kluczewski nad rzeką Awaczą i Kluczewski nad rzeką Warłatonką. Kapitał kompanii około 2,000,000 rubli sr. wynosi. *J. Sa...*

Kamczacka albo **Kluczewska sopka ognista**, znajduje się na półwyspie Kamczatce, w pobliżu Niżniekamczatska. Ma 2,350 sążni wysokości. W nowszych czasach wybuchy jej są dość rzadkie, dawniej zaś powtarzały się stale co 7 albo 8 lat, a niekiedy po kilka lat wciąż. Najstraszniejszy wybuch miał miejsce w r. 1737; trwał przez cały tydzień i zrządził wiele szkody w okolicach. Na wzmiankę także zasługują wybuchy w latach 1762 i 1767. Od tego czasu Kluczewska sopka tylko się dymi i niekiedy wyrzuca popiół i sadzę. *J. Sa...*

Kamczackie góry tworzą półwysep Kamczatkę i dzielą go na dwie części, wschodnią i zachodnią, z których pierwsza jest bardziej górzystą niż ostatnia. Do oceanu Wschodniego płyną rzeki: Olutor, Kamczatka i inne; do morza Ochockiego: Bystra, Tygil i inne. Południowa część Kamczackich gór kończy się przylądkiem Łopatką i skrywszy się w oceanie, wynurza się zeń łańcuchem wysp, ciągnących się do samej Japonii. W pasmie gór Kamczackich znajduje się kilka wulkanów, znanych u mieszkańców pod nazwą *sopek* ognistych; większa ich część obecnie tylko się kurzy. Z tych na wzmiankę zasługują: Kluczewska (sopka) albo Kamczacka (ob.), Tołbaczyńska, Assaczyńska, Wilujczyńska, Awaczyńska albo „Goriełaja” *sopka* (8,214 stóp), Kozielska albo Poworotna (5,000 stóp), Koriacka albo Striełońska (11,214 stóp, widać ją o 30 mil z morza), Żupanowska (9,054 stóp), Krokocka (10,610), Szewielicka blizko Niżniekamczatska, Opolska na zachodzie półwyspu (widać daleko z morza Ochockiego). Obydwa brzegi Kamczatki są bezleśne: Łopatka zupełnie prawie obnażona, a boki gór pokryte ogromnemi lasami. *J. Sa...*

Kamczackie morze, stanowi część oceanu Wschodniego i znajduje się między półwyspem Kamczatką i Ameryką północną. *J. Sa...*

Kamczadale, naród, mieszkający w południowej części półwyspu Kamczatki, który siebie nazywa „*Itelmenami*,” t. j. mieszkańcami. Kamczadale są wzrostu małego, głowę mają wielką, twarz szeroką, włos czarny, oczy małe, wargi obwisłe, plecy szerokie i brzuch wiszący. Mieszkali dawniej w jurtach, dla których kopali doły na 4 stopy głębokie; dziś budują chaty włościańskie. Kamczadale są bardzo nieochędożni; pracowici zaś tylko w czasie połowu ryb i zwierząt. W lecie mężczyźni łowią ryby, kobiety zaś trudnią się czyszczeniem tychże i suszeniem; oprócz ryb używają na pokarm mięsa zwierząt i ptaków, tudzież korzeni rozmaitych. Niektórzy z Kamczadalów zaczynają trudnić się rolnictwem lub też się wynajmują przez kupców rossyjskich do podróży morskich na wyspy. Pod względem zarządu, Kamczadale są przypisani do ostrogów Bolszerieckiego, Wierchniego i Niżniego Kamczackiego. W dawnych czasach większa część ludu tego wyznawała religiję szamańską, dziś przeważnie są chrześcijanami. Z osób, najbardziej znanych z rozszerzenia między Kamczadalami nauki Chrystusa, na wzmiankę zasługują: archimandryta Joasaf Chotuńcewski, były zwierzchnik missyi kamczackiej (r. 1745—1750), jego towarzysze: kapłan zakonny Joasaf, archimandryta Pachomi, następca Chotuńcewskiego (1750—1760), protopop Stefan Nikiforow i w. in. Nowa jednak religija dotąd jeszcze się nie zlała z życiem ludu na pół dzikiego, nie wykorzeniła w nich ani dawnych zabobonów, ani dawnych wad; zachowało się nawet wiele obrzędów pogańskich. *J. Sa...*

Kamczatka, główna rzeka na półwyspie Kamczatce; początek bierze na południowym krańcu półwyspu, ze źródła u podnóża wyniosłej góry (nazwy zresztą niemającej), która jest znaną tam, podobnież jak wiele innych gór, pod ogólném imieniem *sopki*; płynie ciągle w kierunku północno-wschodnim i tylko przed ujściem do morza nagle skręca na wschód; cały jej bieg wynosi 143 mil (podług innych 105). Rzeka ta, bardzo drobna z początku, przyjmując do siebie wiele innych rzek, staje się głęboką i szeroką przy wysepce Szoranie, a przy Wierchnie-Kamczatsku żeglowną. Przystań na rzece tej jest bardzo licha, ujście zaś w daleko gorszym stanie. Pomimo to, żegluga na Kamczatce dość ożywiona. Głębokość rzeki tej od 8 do 15 stóp wynosi, szerokość od 40 do 200 sążni. Wpada do niej z obu stron 23 rzek, nie licząc w to małych, do których należy Powycza; przy jedném z jej 4-ch ujść leży m. Wierchniekamczatsk. *J. Sa...*

Kamczatka, półwysep, stanowiący ostatni południowo-wschodni kraniec Azyi północnej. Na północ od półwyspu leży ziemia Czukotska, z innych zaś stron rozmaite części oceanu Wschodniego. Długość Kamczatki od północy ku południowi około $285\frac{1}{2}$ mil, średnia szerokość około 57 mil wynosi. Półwyspem od północy ku południowi przechodzi pasmo gór, znanych pod imieniem Kamczackich (ob.), z których wypływa mnóstwo większych i mniejszych rzek; z tych znaczniejsze: 1) Kamczatka, od której nazwę swą otrzymał półwysep, 2) Bolszaja albo Kyksza, 3) Bystra, 4) Awacza, 5) Olotur, 6) Tygil i wiele innych. Z jezior na wzmiankę zasługują: Nerpiczje (Kołkokro), Kronockie, Kurylskie, Apalskie. Klimat w północnej części Kamczatki, niezasłoniętej od wiatrów północnych, jest ostry, w południowej zaś umiarkowany. W tej ostatniej szczególnie nad rzeką Kamczatką, ziemia jest zdatną do uprawy; lecz rozszerzeniu rolnictwa stoją na przeszkodzie niewczesne mrozy, niekiedy ciągłe deszcze; czasem zjadają zboże żyjące na półwyspie w znacznej ilości szczury i myszy. Zachodnia część półwyspu najmniej zdatna do rolnictwa,

będąc wystawiona na działanie wiatrów i wczesnej mgły jesiennej, naniesionej z morza Ochockiego. W ogólności, grunt na półwyspie jest kamienisty i tylko na stokach gór zdatny do roli; nad brzegami rzek i na wyspach znajduje się dosyć sianożęci. Potrzebna ilość zboża dla urzędników, duchowieństwa i innych mieszkańców Pietropawłowska i fortecy Tygilskiej dostarcza się z Ochocka. Na lata nieurodzajne przechowuje się w Piotropawłowsku zapas mąki, która się rozdaje Kamczadalom za cenę kosztu rządowego, dla ubogich zaś bezpłatnie. Bogactwo półwyspu stanowią dzikie zwierzęta w lasach (lisy, sobole, białe lisy, gronostaje, jelenie, dzikie barany i t. d.) i mnóstwo ptaków (orły biało-ogonowe, kuropatwy i t. d.). Rzeki tutejsze obfitują w ryby; sobole i lisy kamczackie uważane są za najdroższe; tutejsze psy stanowiąc zamożność mieszkańców, używane są do jazdy. Na brzegu zatoki Awaczyńskiej, w bliskości miasteczka Porotunki, znajdują się ciepłe źródła mineralne; temperatura ich jest rozmaita, dochodzi od + 30⁰ do + 75⁰. Do liczby ciekawych przedmiotów natury kamczackiej, policzyć można znajdujące się na półwyspie wulkany czyli sopki, w liczbie 14, z których największa (sopka) nosi nazwę Kluczewskiej albo Kamczackiej (ob.). Brzegi półwyspu są w ogólności strome; mają kilka dobrych przystani, z tych najlepszą jest Pietropawłowska. Brzegi te znane są u krajowców pod różnemi imionami, a mianowicie: południowa część przylądku kamczackiego nazywa się Kurylską ziemią, z powodu mieszkającego tam plemienia kurylskiego; wschodni brzeg, zostający w zawiadywaniu Ostrogu Bolszerieckiego, nazywa się Awaczą, od rzeki Awaczy; podległy zarządowi Ostrogu Wierchnie-kamczackiego, nazywa się Bobrowym, dla dawnej obfitości w tych miejscach bobrów; w ziemi przez Koryjaków zamieszkałej Ukiem, od rzeki Uku. Kamczatka była ogłoszona posiadłością rossyjską w końcu XVII wieku, po ukończonej wyprawie głowy kozackiego Atłasowa, który opanował całą prawie krainę. Stopniowo utworzono tam zarząd, znany dziś pod nazwą Kamczackiego nadmorskiego; powstały miasta i miasteczka. Ogólna ludność półwyspu wynosi przeszło 12,000 głów, które się składają z Kamczadałów, Koryjaków, Kurylców, Olutorów i Rossyjan. Kamczadale stanowią główną ludność półwyspu. Koryjacy i Olutorowie mieszkają na północy, pierwsi także około ujść Tygila. Pokarm mieszkańców stanowią ryby, łowione po większej części w okolicach portu Pietropawłowskiego; na oceanie północnym poławiają się wieloryby, z których wydobyte fiszbiny i tran sprzedają się Chińczykom. Półwysep zostaje w zawiadywaniu Kamczackiego zarządu nadmorskiego, w którym miejsca znaczniejsze są: Niżniekamczack, Pietropawłowski port albo Awacza, Wierchniekamczack, Tygil i Bolszerieck. *J. Sa...*

Kamea: rzeczownik ten chaldejski, którego liczba mnoga jest *Kameot,* oznacza u żydów amulet zrobiony z karteczki pargaminowej, na której napisane są tajemnicze formułki, zaklęcia, imiona aniołów i Boga. Takie Kameot mając, wedle twierdzenia mystyków, cudotwórczą własność ochraniania noszącej je osoby od chorób i nieszczęść, pomimo że podług prawdziwego ducha judaizmu ściśle są zakazane, stały się w ręku wielu oszustów zręcznem i korzystnem narzędziem do wyłudzenia od łatwowiernego gminu pieniędzy. *F. Str.*

Kamea, Kameja, od *Cameo, Camée, Camaïeu, Camahuja,* z arabskiego *Kamaa,* garb, wypukłość (jak sądzą), zowią się w ogóle wszystkie wypukło rznięte kamienie, w przeciwieństwie do wklęsło rzniętych czyli *Intagliów.* W ściślejszém jednak znaczeniu dają tę nazwę kamieniom składającym się z dwóch różnobarwnych warstw, z których wierzchnia przedstawia figury,

gdy dolna jest gruntem czyli tłem. Na ten cel brali starożytni onyx, złożony z dymno-brunatnych i mleczno-białych pręg czyli pasów *(zonae)*, sardonyx zawierający i trzecią pręgę karneolu (częstokroć sfałszowany lub naśladowany), agat, ametyst, karnest, hijacynt i t. p. Że jednak kamienie o dwubarwnych warstwach dosyć są rzadkie, więc już i starożytni sztucznie je składali. Sztuka obrabiania takich kamieni na kameje, zdaje się arcydawną i przeszła od Babilończyków za pośrednictwem Fenicyjan do Egiptu, a ztamtąd do Grecyi i Rzymu, który zwał tego rodzaju roboty *Ektypa*. Sztuka ta kwitła wszakże u Greków dopiero w ostatnim okresie ich sztuki w ogóle, który po czasach Peryklesa nastąpił. Największy w użyciu kamejów zbytek okazał się na dworach następców Aleksandra W. Nietylko bowiem własne zdobiono niemi ciało, gdyż kobiety nosiły je w pasach, przepaskach, obrąbkach szat, kólczykach, naramiennikach i naszyjnikach, agraffach czyli spinkach i splotach włosów, ale nadto wkładano lub zakładano je dla upiększenia do czar, puharów, waz i sprzętów zbytkowych różnego rodzaju. Z greckich czasów pozostało nam kilka bardzo pięknych kamejów, jak np. słynna kamea Gonzaga (w zbiorze cesarskim w Petersburgu), przedstawiająca głowę władzcy jakiegoś i jego żony, zapewne Ptolemeusza I i Eurydyki; dalej wielka kamea gabinetu antyków w Wiedniu, z wyobrażeniami głów Ptolemeusza II i Arsinoi. Rodzaj ten pracy kwitnął także i popłacał u Rzymian. Za Augusta jaśniał w nim snycerz *Dioskorides*, który imię swe wyrznął i na wielu gemmach (ob.). Zgodną w wyrobieniu okazujące dokładność ze wspomnionemi kamejami Ptolemejskiemi, lubo samodzielniej jako rzymskie w pojęciu i wykonaniu występujące, są wielkie kameje wyobrażające godnie donośną władzę i potęgę imperatorów. Do najcelniejszych należy gemma Augustea, w ces. kr. gabinecie w Wiedniu, 9 cali szeroka, 8 cali wysoka; August wystawiony tam jako ziemski Jowisz razem z Romą na tronie, obok niego postaci obfitości, morza, ziemi, tryumfujący Tyberyjusz z wojskami, trofeami i t. p. Inna obok różnych w gabinecie biblijoteki paryzkiej (11 cali szer., 13 cali wys.) wyobraża Tyberyjusza niby ziemskiego Jowisza, z matką jego Liwiją w postaci Cerery; na bokach są figury rodzinne, muzy, bohaterowie, wojownicy i t. p. w liczbie 25. Odciski prawdziwych kamei starożytnych w różnych massach, jak szkle, siarce, porcellanie, glince palonej i t. d., które o ile dokładne, toż samo niemal mają znaczenie dla znawcy i archeologa, rozszerzając znajomość jego sztuki i literatury dawnej, co i prawdziwe dostarczały, mianowicie fabryki w Trapani, w Sycylii, Wedgwood'a w Anglii, kilku niemieckich i francuzkich fabrykantów, jak Lippert, Collin, Rabenstein i inni. Porównaj: Fiorillo, *Aufsätze artistischen Inhalts* (tom 2) i Gurlitta: *Archaeologische Schriften* (Altona, 1831). I w nowszych czasach (osobliwie we Włoszech) zajmowano się bardzo sztuką rznięcia wypukło kamieni, *gliptyką* i wiele niepospolitych tego rodzaju dzieł, znajdujących się po różnych gabinetach, wykonano. Za Medyceuszów słynął z tej sztuki *Domenico di Milano* przezwany *de Camei*, a we Francyi *Maciej de Nassaro* za Franciszka I.

Kameduli. Zakon będący jedną z licznych gałęzi zakonu ś. Benedykta. Ś. Romuald z Rawenny, książęcego rodu Honesti, uważany jest za założyciela zakonu Kamedułów. Wahając się pomiędzy namiętnościami młodzieńczego wieku a głosem sumienia, doszedł do 20 roku życia. Naówczas jego ojciec poróżnił się z bliskim swoim krewnym o majątek; z kłótni wywiązał się pojedynek. Romuald, pod karą wydziedziczenia, musiał być obecny pojedynkowi. Ojciec jego Sergijusz zabił przeciwnika. Romuald uciekł do klasztoru na gó-

rę Cassino, aby pokutować za występek, którego, jak mniemał, był w pewnym stopniu ucześnikiem. W czasie pobytu na rzeczonej górze zabrał poufałą znajomość z jednym pobożnym braciszkiem, a rozmowy z nim natchnęły go przedsięwzięciem obrania życia zakonnego. Wstąpiwszy do zakonu, stał się wzorem surowości i z tego powodu ściągnął na się gniew i prześladowanie ze strony wielu mnichów, którzy w owej epoce rozprzężenia reguły ś. Benedykta, prowadzili życie światowe. Romuald dowiedziawszy się, że chcą go zabić, opuścił za pozwoleniem opata górę Kassynu i udał się do świętego pustelnika Maryna, mieszkającego blisko Wenecyi. Wkrótce połączyli się z nimi inni towarzysze, którzy poważając cnoty Romualda, obrali go swoim przełożonym. Z kilku uczniami poszedł do Katalonii, wrócił potém do Włoch i żył już w klasztorach, już na pustyni. Założywszy kilka domów, za powrotem z missyi do Węgier, osiadł w Camaldoli, w Toskanii, w dolinie śród gór Apennińskich, skropionej siedmią strumieniami (r. 1012). Wyprowadzają nazwisko *Camaldoli* albo z łacińskiego *Campus amabilis*, albo od byłego właściciela tej ziemi Maldoli, który ją darował ś. Romualdowi. Ten ostatni zbudował w tém miejscu pięć osobnych domków dla siebie i towarzyszów, oraz kapliczkę Zbawiciela. Sława pobożności ostrych pustelników, wkrótce pomnożyła ich liczbę. Żyli oni w milczeniu i odosobnieniu, jak pustelnicy pierwszych wieków, poszcząc o chlebie i wodzie, nie jedząc mięsa, nie pijąc wina, brodę zapuszczali, golili głowę, chodzili boso. Romuald przepisał dla nich habit biały, w skutku widzenia, jakie miał: widząc swoich synów duchownych, wstępujących po drabinie do nieba, w sukniach białych. Zostawiwszy w Camaldoli przełożonym Piotra Daguin, Romuald udał się na górę w Umbryi, siedm lat tu przepędził i założył nowy klasztor. Potém przeniósł się do klasztoru Val de Castro, gdzie też umarł r. 1027. W Camaldoli zachowują pierwszą część jego kommentarza na psalmy. Kameduli przepędzali większą część dnia na modlitwach, rozmyślaniu, śpiewaniu psalmów i pieśni pobożnych, a pozostałe od tego godziny, poświęcali pracy ręcznej. W samotności swojej i odosobnieni uważali nauki za sprawę światową; później wszelako zajmować się zaczęli różnemi gałęziami umiejętności, a nawet poezyją. Dwóch ś. Romualda uczniów, Benedykta i Jana, przezeń na żądanie Bolesława Chrobrego przysłanych do Polski r. 997, osiadło w lasach około Kazimierza w Wielkiej Polsce, o mil kilka od Gniezna. Bolesław chcąc wyjednać dla siebie zatwierdzenie papieskie tytułu królewskiego, odwiedził tych pustelników i żądał, aby jednego z pomiędzy siebie, z podarunkami jego do Rzymu wyprawili. Wysłany zakonnik przejęty przez Henryka II cesarza z listami i do więzienia wtrącony, ustnie nawet donieść nie mógł papieżowi o prośbach Bolesława Chrobrego. Pozostali zaś na puszczy bracia, wpadłszy w podejrzenie, jakoby król z dworem swoim, znacznemi ich obdarzył pieniędzmi, od bandy zbójeckiej napadnięci i zamordowani zostali. Pamiątkę ich obchodzi Kościół polski dnia 12 Listopada. Zakon Kamedułów zatwierdził ostatecznie papież Alexander II r. 1072. Jak z bulli widać, było wtedy dziewięć klasztorów zakonu ś. Romualda, którego generałem był przełożony w Camaldoli. Czwarty generał ś. Rudolf, ułożył statuta zakonu, trzymającego się reguły ś. Benedykta i nieco ją złagodził. W dzień ś. Benedykta, w uroczystość Zwiastowania i inne święta pozwolono kamedułom jeść mięso. Papież Paschalis II pozwolił im posiadać dobra nieruchome. Zakon dzielił się później na pięć prowincyj: Camaldoli, ś. Michała de Murano (od r. 1300), Monte Corona, ś. Romualda w Turynie i Gros-Bois, blisko Paryża. Każda z nich miała wkrótce swoje osobne statuta. Zakon podzielił się na pustelników i cenobitów,

ściśle w początkach z sobą połączonych. W r. 1431 cenobici rozłączyli się na obserwantów i konwentualnych; zniesienie generalstwa dożywotniego zapobiegło wielu nadużyciom, wynikłym z pomnożenia się dostatków. Pustelnicza kongregacyja w Monte Corona, otrzymała w r. 1520 od papieża Leona X uwolnienie z pod władzy przełożonego zakonu. Klasztor w Camaldoli połączył się z nią r. 1540, ale nie na długo, równie jak w 1633, poczém znowu się rozdzieliły w r. 1667; kongregacyja Monte Corona rozszerzyła się daleko, miała swoje domy w Wiedniu i pod Krakowem na Bielanach, założony od Sebastyjana Lubomirskiego, kasztelana wojnickiego, znarłego r. 1613. O tym klasztorze wydał Szymon Starowolski dzieło pod tytułem: *Camaldula Argentini sive de laudibus instituti ordinis Camaldulen., in monte Argenteo prope Cracoviam Orationes,* Kraków, 1623; wydanie 2-gie, roku 1650, tamże, *cui addita est Laudatio funebris Nicolai Wolscii, mareschalci R. fundatoris hujus monasterii.* Jest także Innocentego Gadeckiego: *Sacra Eremus Camaldulensium* (Kraków, 1659). Na Bielanach pod Warszawą fundował Kamedułów król Władysław IV; przyczynił funduszu Jerzy Ossoliński, kanclerz wielki koronny. Byli także kameduli w Rytwianach, w Sandomierskiém, fundacyi Tęczyńskich; pod Gidlami i w Wigrach w Augustowskiém, fundacyi króla Jana Kazimierza r. 1667. W Pożajściu, o milę od Kowna nad Niemnem, założony przez Krzysztofa Paca, kanclerza wielkiego księstwa Litewskiego r. 1662, wspaniały i najpiękniejszy kościół, wewnątrz marmurem wykładany, bogaty w malowidła i obrazy, w prześlicznem położeniu, zwał się eremem kamedułów *Mons Pacis*, konsekrowany przez Konstantego Brzostowskiego, biskupa wileńskiego, r. 1710. Zniesiony w r. 1831, a kościół przerobiono na cerkiew prawosławną. Zakon kamedułów dotąd istnieje; najsławniejszym jego członkiem był Grzegorz XVI, papież (r. 1831—1846). Główny klasztor cenobitów jest w Rzymie; są także w Avallano blisko Cagli, w Fabriano, Forli, Gubbio, Pesaro i kilka w Sycylii. Ogółem kilkuset zakonników. Eremici mają główną siedzibę w Camaldoli, w liczbie 30; w Monte Corona 60. Eremy w Ankonie, na Bielanach pod Warszawą i Krakowem, w Fano, Frascati, Latour u podnóża Wezuwijusza, w Neapolu, Piemoncie, każdy od 12—15 zakonników. W Rzymie hospicyjum liczy 3 do 4 braci. *L. R.*

Kamedułki. Ś. Rudolf, czwarty generał kamedułów, założył roku 1086, w St. Pietro di Luco in Mugello albo Mucellano, pierwszy klasztor żeński tejże reguły. Pierwszą jego przełożoną była świątobliwa dziewica imieniem Beatrix. Z czasem liczba tych klasztorów doszła do 20, z których 8 zostawało pod zwierzchnictwem kongregacyi ś. Michała de Murano. Zakonnice trzymają się tychże statutów co pustelnicy i noszą takiż sam ubiór biały, tylko na zasłonę białą zarzucają czarną zasłonę. Dzisiaj jeden tylko jest ich klasztor w Rzymie, i to nieliczny. *L. R.*

Kamehameha IV (Alexander Liho-Liho), król konstytucyjny w Hawaï (na wyspach Sandwichskich), ur. 1833 r., syn króla Kamehamehi III, wstąpił na tron pod koniec 1854 r. i przybrał imię założyciela swojej dynastyi. Od missyjonarzy protestanckich odebrał wychowanie europejskie i z łatwością wyraża się po angielsku i po francuzku. W 1852 r. zwiedził niektóre kraje Europy, z wielką dla cywilizacyi swojej ojczyzny korzyścią. Po śmierci ojca swego przerwał natychmiast układy ze Stanami Zjednoczonemi, które pragnęły przyłączyć do swoich posiadłości wyspy Sandwichskie i w parlamencie swoim energicznie wynurzył zamiar utrzymania niepodległości kraju. W Lipcu

1856 r. zaślubił pannę Emmę Rooke, córkę angielskiego lekarza, urodzoną w 1836 roku.

Kamela, Kamelor, z arabskiego: *dżamel*, włos z wielbłąda lub kozy angorskiej, do haftów i dziergania dziurek u sukni używany.

Kameleon mineralny, ob. *Mangan*.

Kameleon, ob. *Chameleon*.

Kamelija (*Camellia japonica* Lin.) znana powszechnie roślina rozrywkowa lub do ozdoby używana, a po naszych cieplarniach umiarkowanych czyli oranżerjach lub mieszkaniach pielęgnowana. Nazwę jej łacińską nadał Linneusz od misjonarza ze zgromadzenia oo. jezuitów księdza *Camell*, Morawczyka, bo za jego to staraniem i pośrednictwem roślina ta po raz pierwszy w r. 1739 z Japonii do Europy doszła. Kamelija ma i inne polskie miana, jak np. *Wielubia* lub *Róża japońska*; lecz pierwsze niepotrzebnie urobione, a drugie z francuzkiego (*Rose du japon*) przetłómaczone. Kamelje z herbatą (ob.) w układzie roślin przyrodzonym tworzą osobne skupienie czyli rodzinę, roślinami kamelijowatemi (*Camelliaceae* ob.) zwaną; u Linneusza zaś z przyczyny licznych pręcików w kwiecie, w jednę wiązkę zrosłych, należą do gromady jednowiązkowej (16ej), rzędu wielopręcikowego (9go). Kamelije w stanie dzikim rosną w Japonii, Chinach i w Indyjach-Wschodnich, u nas tylko po cieplarniach dla swej piękności niekiedy w bardzo wielkich ilościach utrzymywane. Dotąd w ich ojczyźnie poznano tylko 10 prawdziwych botanicznych gatunków, lecz z tych ogrodnicy sztuką dziś już przeszło 400 odmian wytworzyli. Wszystkie są krzewami a niekiedy drzewkami na 10 stóp i wyżej wyrastającemi, o liściach zawsze zielonych czyli na zimę nieopadających, na krótkich ogonkach osadzonych, jajowato-eliptycznych, krótko-kończystych, skórzastych, lśniących i jakby lakierem powleczonych, po brzegach piłeczkowanych; kwiatach bezwonnych, dużych, bezszypułkowych, pojedyńczo na końcach gałązek wyrastających, mniej więcej rozmiarów róży, lecz budowy jeszcze piękniejszej, barwy prawidłowo-karmazynowej w różnych przejściach, lecz prócz tego i białej, żółtawej lub rozmaicie pstrej, których działki kielicha ściśle dachówkowato na siebie zachodzą, są zaokrąglone i wklęsłe, a płatki korony przewrotnie-jajowate, w wierzchołkach zaokrąglone, wycięte lub nawet w pewnej odmianie ogrodniczej postrzępane aż do kędzierzawości; pręciki mają kamelje od płatków krótsze, o żółtych pylnikach; zawiązek kulistawy, zamieniający się później w torebkę gruszeczkowatą, 3—5 komorową. Kamelije dzikie są puste czyli mają tylko 5—7 płatków w koronie; ogrodnicze zaś są półpełne lub zupełnie pełne, a rozmaitość tej pełności wielka. Pospolicie kamelije pełne mają płatki tak jak w róży centyfolii ułożone, lecz trafiają się odmiany szczególne, których płatki układają się na kształt gwiazdy. Pełność kamelii tak jak i wszelkich innych kwiatów pustych powstaje w skutku przeobrażenia się pręcików w płatki, lub od przybywania tychże płatków w danym kwiecie samowolnie, a co przez przesadzanie w coraz lepszą i pulchniejszą ziemię i staranne pielęgnowanie otrzymać można. Rozmaitość barw znów, szczególniej pstrociznę, ogrodnicy wytwarzają przez krzyżowanie gatunków z przeciwnemi barwami. Krzyżowanie to odbywa się w ten sposób, że w kwiatach jednego gatunku kamelii wycinają się wszystkie organa męzkie czyli pręciki, a w innych drugiego gatunku organa żeńskie czyli zawiązki (słupki). Kwiaty obu gatunków zbliżają się do siebie; pyłek jednego pada na słupki drugiego, zkąd powstaną nasiona wydające później okazy pośrednie między jednym a drugim gatunkiem, czyli tak zwane mięszańce (*hybridae*). Te znów w następnym rozmnażaniu, ale już za pomocą

sadzonek (sztubrów) ustalając się, tworzą owe tak liczne odmiany ogrodnicze o najrozmaitszych nazwach, w cennikach ogrodów handlowych napotykanych. Kamelije pełne a szczególniej hybridy nigdy nie zawiązują owoców, sposób ich rozmnażania musi być przeto sztuczny a nie naturalny przez nasiona. Sadzonka z mięszańca zrobiona i starannie pielęgnowana wydaje potem stosownie do hodowli rozmaite odmiany, tak o postaciach liści jak i kwiatów. Odmianami najpospoliszemi kamelii ale bardzo pięknemi, z kwiatami białemi, są tak zwane: *Camellia alboplena, C. anemonaeflora, C. argentea, C. candidissima, C. nivea, C. Rollisoni* i w. i; z kwiatami różowemi: *Camellia dahliaeflora, C. Lindleyana, C. paeoniflora, C. pulcherrima, C. rosea, C. sinensis, C. spectabilis, C. Wilbrohamia* i w. i; z kwiatami jasno-wiśniowemi: *Camellia amoena, C. Berlesiana, C. Chamlerii, C. Comptoniana, C. Dorsetti, C. elegans, C. formosissima, C. gigantea, C. gloriosa, C. Humboldtiana, C. hybrida, C. imbricata, C. insignis, C. Parksii, C. purpurescens, C. rosaeflora, C. superba, C. Woodtii* i w. i; z kwiatami ciemno-wiśniowemi: *Camellia altheaeflora, C. atroviolacea, C. Byronii, C. coccinea, C. corrallina, C. fulgens, C. gloria belgica, C. purpurea, C. Knightii, C. pictorum coccinae, C. Pressi, C. princeps, C. Rossini, C. rubroplena, C. sanguinea, C. speciosa, C. superbissima* i w. i; z kwiatami cielistemi: *Camellia anemonaeflora carnea, C. incarnata*, i w. i; z kwiatami pomarańczowemi: *Camellia atrorubens, C. aurantiaca, C. Chandleri, C. Derbiana, C. incomparabilis, C. Rewesii* i w. i; z kwiatami pstremi: *Camellia Banksii, C. bicolor, C. Chandleri striata, C. Cunnighami, C. imbricata tricolor, C. imperialis, C. regina Gallorum, C. variegata, C. pomponia,* i w. i; z kwiatami niby błękitnawemi: *Camellia blanda, C. paeoniflora pallida*; z kwiatami niby żółtawemi: *Camellia luteo-alba*; wreszcie z najnowszych odmian: *Camellia Asmodée, C. belle Jeanette, C. Chandleri elegans, C. Dante, C. Hendersonii, C. incomparable, C. jardin d'hiver, C. Jenny Lind, C. prince Albert, C. Queen Victoria, C. reine de Danemark,* i bardzo w. i. Kamelii z kwiatami czysto błękitnej lub żółtej barwy nie udało się dotąd ogrodnikom wytworzyć; i chociaż sztuka ogrodnicza dziś bardzo wysoko stoi, jednak sposobu na dowolne nadawanie zapachu i niektórych barw pewnym roślinom, mimo nakładanych przez towarzystwo ogrodnicze nagród, jeszcze nie wynaleziono. Kamelije pielęgnują się u nas w doniczkach, w cieplarni o 4 stopniach ciepła. W Anglii i Francyi, z przyczyny klimatu oceanowego w tych krajach panującego, kamelije, tak jak i bardzo wiele innych roślin, z cieplejszych krajów pochodzących, w gruncie wytrzymują. Kwitną u nas od końca Grudnia do Maja, a w ojczyznie dużo wcześniej. Potrzebują ziemi pulchnej, czarnej, tak zwanej wrzosowej, corocznego przesadzania i w czasie mocniejszego nabrzmienia pączków kwiatowych najmniej 8—12 stopni ciepła. Mnożą się z oczkowania, gałązek na wiosnę odkładania, które dopiero po dwóch latach odjąć można, a pospolicie najprędzej i najlepiej przez sadzonki, pod dzwonem szklannym w ciepłym inspekcie, lub tak zwanej rozmnażalni, czyli w cieplarence w ziemi umieszczonej, a do rozmnażania roślin przeznaczonej. W zimie kamelije lubią dużo światła, w lecie przeciwnie, po okwitnieniu potrzeba je cieniować. Hodowanie kamelii w pokoju dla zbytecznego ciepła i kurzu bardzo jest trudném: umieszczenie jednak doniczek między oknami podwójnemi, jeśli tamże ciepłomierz stopnia marznięcia wody nie wskazuje, uchroni kamelije od zbytecznego ciepłem pokojowém wysilenia, wytworzone pączki kwiatowe od przedwczesnego opadnienia, a wreszcie utrzyma należyte zdrowie roślinie i prawidłowe kwitnienie. Użytek z kamelii w Europie jedynie do ozdoby i w tym też celu wszystkie inne kwiaty przewyższają.

Wczesna pora kwitnienia, kiedy jeszcze innych kwiatów niema, trwałość liści i samego kwiatu, czyli niewiędnienie choćby w największém gorącu, czynią kamelije nieoszacowanemi i niczem zastąpić się niedającemi, zwłaszcza do ozdób niewieścich podczas karnawału. Spółplemieńcy kamelii, a szczególniej Japończycy, umieją jeszcze inny z niej użytek ciągnąć. Z nasion bowiem kameljowych wytłaczają wyborny olej, naszą oliwę zastępujący, dla czego nawet hodują osobny gatunek olejodajny (*Camellia oleifera* Abel). Trzeci gatunek kamelii, malą lub kamelijką (*Comelija Sasangua* Thunb.) zwany, w Chinach i Japonii umyślnie pielęgnują, bo liście jej dużo mniejsze i cieńsze w cieniu wysuszone, nabierają przyjemnego zapachu, i dla tego do herbaty bywają przymieszywanemi, wszelako i same używają się jako herbata. Z nasion wytłoczony olej służy do robienia pomad na włosy, a u nas dla oryginalności gatunek ten z zamiłowaniem bywa pielęgnowany. Dla herbaty i oleju hodują w Nepaul jeszcze inny gatunek botaniczny kamelii, którą *Camellia Kissi* Wall. zowią. W ogóle hodowla kamelii obecnie tak jest upowszechnioną, że nie rzadko można w środkowej i północnej Europie osobne dla nich cieplarnie napotykać. Kamel j rnie zamożniejsze mieszczą niekiedy po parę tysięcy okazów kamelii w najrozmaitszych odmianach, między któremi trafiają się często drzewa kameljowe po 300 — 500 kwiatów w ciągu paru tygodni wydające. *F. Be.*

Kamenc, jedno z tak zwanych sześciu miast w Górnych Łużycach, w Saxonii, fabryczne, nad Czaną Elstrą, ma 5,000 mieszkańców, między któremi większa część Wendów. Miejsce urodzenia niemieckiego poety Lessinga; w czasie wojen hussyckich i trzydziestoletnicj wiele ucierpiało.

Kamenka, (Mikołaj Albert z), inaczej Albert Mikołaj (Mikulasz) zwany, jeden z tłómaczy Pisma Świętego na język czeski (1577 r.), wydanego przez Jednotę Braci czeskich, a znanego pod nazwą *Biblii Kralickiej*; rodem był ze Szląska; w r. 1571 otrzymał godność magistra na uniwersytecie wittembergskim; następnie był nauczycielem szkoły w Ewanczycach (powtórnie w roku 1581). W kilka lat potem przeniósł się do Wittembergi, gdzie żył do czasu ogłoszenia wolności religijnej przez cesarza Rudolfa, króla czeskiego, w roku 1609, w którym na wezwanie kilku magnatów czeskich przesiedlił się do Pragi i został (1611 r.) professorem języka hebrejskiego, ze znajomości którego słynął powszechnie. W roku 1612, a drugi raz 1615 r. obrany był dziekanem wydziału filozoficznego uniwersytetu pragskiego. Zmarł w Grudniu 1617 r. *Ad. N.*

Kamenna hora, po niemiecku *Steinberg*, szczyt góry w królestwie Czeskiem, położony w stronie południowej od miasta Niemieckiego Brodu, a wznoszący się nad poziom morza na 2,058 stóp. *Ad. N.*

z Kamiennej Lhoty Bojanowie, ród szlachecki czeski, znany już z akt publicznych r. 1534, a żyjący jeszcze w roku 1820 w margrabstwie Morawskiém. *Ad. N.*

Kameny, po grecku: *Kamenai*, po łacinie: *Camoenae*, nazwa bogiń staroitalskich, z których najsławniejszą była Egeryja (ob,). Z niemi łączy się niewątpliwie i Karmenta (ob.). W okolicy Rzymu miały poświęcony sobie gaj, a cześć ich zaprowadził król Numa Pompilijusz. Poeci rzymscy częstokroć nazwę Kamenów przenosili na muzy, dla tego że Numa wielokrotnie chronił się do owego gaju, by tu bez przeszkody prawa swe wypracowywać i układać.

Kamera apostolska, *Camera apostolica*, w Rzymie, ma sobie powierzony zarząd finansów papiezkich. Dawniej obowiązek ten należał do archidyjakona. Dzisiaj prezyduje w Kamerze kardynał— *kamerling*, *camerlengo*, albo

camerarius; ma on pod sobą audytora, podskarbiego i dwunastu księży dworu papiezkiego. Audytor kamery, z innymi urzędnikami, składa osobny najwyższy trybunał, który ma bardzo rozległą władzę. (ob. *Kuryja rzymska*). *L. R.*

Kamera. Tak się dawniej nazywał w Polsce zarząd czyli magistratura nad dochodami stołu królewskiego (które dziś zowią *listą cywilną*) przełożona. Zawierała ona ugody dzierżawne i dopełniała wszelkie czynności do zakresu jej władzy należące (ob. Lengnicha: *Prawo pospol. Król. Polsk.* 127).

Kameralne nauki, tak nazwane dla tego, że znajomość ich szczególnie była potrzebną dla urzędników *kamery* rządowej, czyli zarządu skarbowego; do kamery bowiem należało dawniej to wszystko, co wchodziło w zakres ekonomii politycznej i nauki policyi. Dziś pod nazwą nauk kameralnych rozumiemy zwykle te gałęzie wiedzy, które zajmują się stosunkiem człowieka względem pewnych dóbr materyjalnych, gdy tymczasem ekonomija polityczna traktuje tenże stosunek do wszystkich dóbr w ogólności. Do kameralijów należą tedy: gospodarstwo, leśnictwo, górnictwo, technoligija i handlowość, niekiedy także niektóre nauki bardziej specyjalne, np. budownictwo, miernictwo i t. p., z czego wypływa, że nauki kameralne są wiadomościami czysto technicznemi, w ogólném ukształceniu umysłowém mało ważne, ale wpływowe na praktyczną stronę odnośnych zawodów działalności. Szczegółowy technik kontentować się wprawdzie nie może wiadomościami, jakie mu ogół nauk kameralnych podaje; dla urzędnika administracyjnego przecież jasne pojęcie encyklopedyi nauk kameralnych tém bardziej wydaje się niezbędném. Według niektórych nowych ekonomistów niemieckich, do nauk kameralnych zaliczają się wszystkie w ogóle ekonomiczne, a zatém oprócz powyższych także: nauka gospodarstwa narowego czyli ekonomija polityczna, nauka finansów i policyi. *F. H. L.*

Kamerling-kardynał, zarządzca finansami papiezkiemi czyli skarbowością, oraz częścią wydziału policyi i wojny w państwie kościelném; za pośrednictwem trybunałów zostających pod jego władzą, wpływa na wymiar sprawiedliwości, ale w szczupłym zakresie. Podczas zawakowania stolicy apostolskiej, obejmuje ster rządu. Niegdyś do pomocy, w mnogich sprawach jego wydziału, kamerling miał sobie dodanych pewną liczbę księży: siedmiu do czasów Eugenijusza IV, papieża, dwunastu z rozkazu Leona X, pomiędzy którymi znajdowali się, podobnie jak dzisiaj: gubernator, audytor kamery, podskarbi (*Tesoriare generale della reverenda camera apostolica*), mający określone wyraźnie czynności swoje; inni zaś byli używani do szczególnych poleceń. Ci duchowni składali, pod prezydencyją kamerlinga-kardynała, osobne kollegijum administracyjne, zwane „trybunałem kamery apostolskiej" (*Tribunale della reverenda camera apostolica*). Należały do niego sprawy skarbowe, wydzierżawianie dóbr rządowych, podatki; dzisiaj zaś ma obowiązek tylko zapobiegać nieporządkom w sprawach tego rodzaju i jako sąd apellacyjny wyrokować w przedmiotach spornych, w przypadkach wątpliwych. Jest ośm kollegijów do załatwiania spraw bieżących, a zależnych od kamerlinga-kardynała i tyluż urzędników pod zwierzchnością kardynała i trybunału kamery. *L. R.*

Kamermuzyka, ob. *Pokojowa muzyka*.

Kamerton, inaczej *Diapason, Widełki strojowe*, narzędzie sprężyste metalowe, zwykle ze stali, wydające za uderzeniem ton jeden i niezmienny, brzmiący jak *c* lub częściej jak *a* (oba jednokreślne), do którego, albo do jego oktawy, dostraja się jeden ton instrumentu muzycznego, a podług tego i inne. W brzmieniu widełek, wedle których różne orkiestry się stroją, bywają różnice

ale maleńkie (o ćwierć tonu mniej więcej), inaczej bowiem struny niektórych narzędzi za mało wyprężone, dawałyby tony tępe i bez blasku, albo zbyt naciągnięte pękaćby musiały. Dawniej kamerton (przenośnie: ton nastrojony pokojowo) niższym był o pół lub cały ton od chórowego tonu (*Chor-ton*), to jest tonu organów, które tym sposobem o pół lub cały ton wyżej grać musiały, by się zgodzić z instrumentami; dziś wszakże ustało to, gdy i same organy stroją się już wedle kamertonu. W najnowszych czasach orkiestry: paryzka, wiedeńska i inne stroją się według kamertonów, których wysokość stale przez władze oznaczoną została.

Kames (Henryk *Home*, lord), urodzony **1696** r. w Kames, w hrabstwie Berwick, w Szkocyi. W r. **1724** został adwokatem i wnet zajął jedno z najpierwszych miejsc pomiędzy prawnikami angielskimi: w r. **1762** został lordem sędzią szkockim; umarł **1782** r. Lord Kames wielkie oddał usługi rolnictwu: jego to pomysłu jest sławna klauzula dzierżawna, zwana klauzulą lorda Kames, według której zaprowadzone przez dzierżawcę melioracyje przy jego wyjściu z dzierżawy obliczają się na jego korzyść. Z dzieł jego zasługują na szczególną wzmiankę: *Essays on british antiquities* (Edynburg, **1763**) i *Obywatel dzierżawca czyli pomysł do ulepszenia rolnictwa* (**1776**).

Kamfina, płyn najprzód w Anglii do oświetlania użyty, a później w innych krajach do tegoż celu zastosowany: jest mięszaniną alkoholu i zmienionego oleju terpentynowego. Sposób otrzymywania kamfiny długi czas trzymano w tajemnicy; otrzymuje się zaś przez destyllacyję oleju terpentynowego z kwasem siarczanym. Obecnie urządzają odpowiednie dla kamfiny lampy. Z porównania natężenia światła okazało się, że koszta oświetlenia zapomocą kamfiny, gazu, oleju i świec woskowych mają się do siebie jak **29**, **16**, **39**, **46**.

Kamfora, jest to olejek stężały, pochodzący z pięknego drzewa, rosnącego dziko w Chinach, umyślnie zaś i starannie rozmnażanego w Japonii i Kochinchinie, zwanego kamforowcem lekarskim (*Camphora officinarum*) albo wawrzynem kamforowym (*Laurus Camphora*). Kamfory dostarcza całe drzewo, tak liście jako i gałęzie, niemniej sam pień i korzenie. Ku temu te ostatnie rąbią się na drobne kawałki, a potém rozparzają się razem z wodą w kotle żelaznym, nakrytym pokrywą glinianą, wyłożoną smołą, na której osiada ulatniająca się kamfora. Taka kamfora, surową zwana, przywożoną bywa do Europy częścią w cewach oplatanych słomą, których zawartość waży centnar lub $1\frac{1}{4}$ centnara, albo też w skrzyniach wyłożonych blachą ołowianą, zawierających w sobie $1-1\frac{1}{2}$ centnara. Pierwszy gatunek nazywa się na targach europejskich kamforą japońską, drugi zaś kamforą chińską. W takim stanie przedstawia nam się w postaci grudek szarych, wilgotnych, tłustawych, z sobą pozlepianych. Kamforę surową czyszczą w Europie w ten sposób, iż do roztopionej w naczyniach szklannych, ku temu wyłącznie służących, dorzucają pewną ilość wapna; poczém poddają pod takie naczynie mocniejszy ogień, aby kamfora zawrzała. Wtedy jej para wzniosłszy się, osiada na wieku naczynia, którego postać po ostygnięciu przybiera. A więc pojawia się na targu w postaci placków lub bochenków, ważących **2—11** funtów, które noszą nazwisko kamfory czyszczonej. W takim stanie bywa ona białą, na wpół przezroczystą, dosyć tęgą, a przytém nieco ciągłą. Można ją wprawdzie łatwo pokruszyć, ale trudno utrzeć na proszek miałki. Ku temu trzeba ją zwilżyć kilkoma kroplami wyskoku. Kamfora składa się zwykle z ziarn, z sobą pozlepianych. Lecz łatwo przybiera postać krystaliczną, jeżeli przelotnioną zostanie. Wów-

czas przedstawia nam się w ośmiościanach, lub w ostrosłupach czworobocznych, albo li też w tabliczkach sześciobocznych. Woń ma szczególną, przenikającą. Wzięta do ust, z początku rozgrzewa, a potém chłodzi i sprawia przytém smak gorzkawy. Aczkolwiek kamfora jest bardzo lotna; to jednak w temperaturze średniej zachowuje swój pierwiastkowy stan skupienia. Dopiero w cieple, odpowiadającém + 175° C. topnieje, a obraca się w parę gęstą, białą, osiadającą na ciałach chłodnych, gdy ciepło dojdzie do + 204° C. Łatwo się rozpuszcza w wyskoku, w eterze, w olejach i w olejkach. Przeciwnie w wodzie rozpuszcza się tylko cokolwiek. Mimo to jednak udziela jej swej woni i smaku. Kamfora roztarta z klejkiem liposokowym lub z żółtkiem jajecznym, może zawisnąć w wodzie, nawet w ilości stosunkowo znacznej. Rzuciwszy okruszynę kamfory na wodę, takowa krąży po niej bardzo szybko. Ale oprócz tej kamfory, ze względu na swe pochodzenie kamforą wawrzynową zwanej, jest jeszcze inna, której dostarcza drzewo rosnące na wyspie Sumatrze i Borneo. Drzewo to nazywa się dębiańcem kamforowym (*Dryobalanops camphora*). Ten rodzaj kamfory, z przyczyny swej drogości, rzadko tylko sprowadzanym bywa do Europy. Atoli drzewo to, dopóki jest młode, zawiera w sobie olejek, który niezbyt dawno pokazał się na targach europejskich pod nazwiskiem olejku kamforowego. Olejek ten wystawiony na działanie powietrza atmosferycznego, przybiera zeń tlen i przemienia się w zwyczajną kamforę wawrzynową. Niegdyś lekarze dosyć często używali kamfory przeciwko różnym niemocom. Dziś jednak nierównie rzadziej niż przedtém widzą potrzebę zadawania jej chorym. Przeto od niejakiego czasu w sztuce lekarskiej straciła bardzo na wziętości, acz niepośledniej dzielności zaprzeczyć jej nie można. Należy ona do leków podniecających nerwy i naczynia krwionośne, a przytém skórę. Przeto zażyta w ilości 1—6, a czasami nawet do 12 gran, wznieca nasamprzód uczucie ciepła w żołądku; które wkrótce rozchodzi się po całém ciele. Przytém tętno bywa przyśpieszone; częstokroć występuje pot na całém ciele; czasem nawet odchodzi więcej moczu, Twarz takiego człowieka zwykle bywa czerwona, głowa go boli i zawraca mu się. Niezbyt rzadko widzieć się daje stan podobny do upojenia i drżenie członków. Po zażyciu dwóch skrupułów, z zawrotem głowy łączy się szum w uszach, zamęt myśli, bredzenie, wreszcie zupełna nieprzytomność umysłu i drgawka. Jeszcze większa ilość kamfory wprawia człowieka w stan chwilowego szaleństwa, które wkrótce ustępuje śpiączce, przerywanej drgawką, bardzo podobną do wielkiej choroby, wśród której otruty umiera skutkiem apoplexyi. Lekarze dawniejsi szukali pomocy kamfory wtedy, gdy u chorego, podupadłego na siłach, uderzała szczególniej gnuśność nerwów i naczyń krwionośnych, a skóra była chłodna i sucha. Przypisywano jej także władzę powstrzymania gnicia lub zapobieżenia rozkładowi w organizmie, tudzież jeszcze inną, powściągnienia wyuzdanego, chorobowego popędu płciowego. Stosownie do tego zadawano ją w durze (*typhus*), zwłaszcza w owej formie, którą dawniej nazywano gorączką gnilną; takoż w osutkach gorączkowych, jeżeli z powodu nieczynności skóry osutka nie rozwijała się jak należy, lub jeżeli się schowała z przyczyny wielkiego osłabienia. Wreszcie zadraźnienie części rodzajnych i narzędzi moczowych, zbyt często wracające pomazania nocne, wielka choroba i szaleństwo powstałe ze samozmazy, takoż niepohamowana żądza cielesna, skłaniały dawniejszych lekarzów do używania kamfory. Nierównie częściej używają jej dziś powierzchownie, mianowicie na odmrozki, na darcie w członkach, na wątłość tkanek, zwłaszcza po zwichnieniu lub stłuczeniu, na otrę-

twienie, na wrzody wątłe, gnilne, zgorzelowe. Kamfora może być zadawaną ludziom dorosłym po pół do trzech gran, co **2** lub **3** godziny, w formie proszku lub mięszanki. Najczęściej używają zewnętrznie wyskoku czyli spirytusu kamforowego *(Spiritus camphorotus)*, to jest rozczynu kamfory w sześciornasobnej ilości słabego wyskoku, ku okładaniu lub rozcieraniu części ciała, dotkiętych chorobą. Rzadziej zaś namaszczają takież części olejem kamforowym *(Oleum camphoratum)*, otrzymanym przez rozpuszczenie kamfory w podwójnej ilości oliwy. W gospodarstwie domowém kamfora ma ważne zastosowanie, jako ochrona futer i odzieży wełnianej od molów, które swą mocną wonią odraża. Okoliczność ta dała dziwakowi francuzkiemu, spaczonemu naturaliście Fr. Raspail'owi, pochop do ogłoszenia kamfory lekiem na wszystkie choroby, mniemając, iż wszystkie bez wyjątku zrządzają rozmaite pasożyty, zagnieżdżone w ciele człowieczém. *Dr. F. Sk.*

Kamień. Cząstka warstwy ziemnej lub skały, przypadkowo lub ręką ludzką oderwana, nazywa się właściwie kamieniem. Kamienie ze względu na ich skład chemiczny, jako też ich zastosowanie do potrzeb ludzkich, mają różne nazwiska: jak np.: kamień wapienny, kamień granitowy, kamienie drogie.—**Kamień.** Legalny kamień w naszym kraju, jest ćwiercią centnara stufuntowego, zawiera więc **25** funtów. Wszelako w niektórych rodzajach handlu do dziś dnia rachują **32** funty na kamień. Dawniej rachowano na lekkie i ciężkie kamienie: lekki zawierał **32** funty, ciężki zaś **60** funtów. Ciężki kamień, przy ważeniu dukatów, nazywano węgierskim; taki kamień bynajmniej nie ważył **60** funtów, była to waga jednego tylko dukata. *W. Wrz.*

Kamień (choroba). Kamienie w ciele ludzkiém okazują rozmaitą wielkość, postać, spójność oraz budowę. Drobniuchne i bardzo liczne nazywają się piaskiem, dziarstwem, większe kamyczkami *(calculi)*. Leżą albo wolno w jamach, albo wypełniając je zupełnie wgwożdżone, nieruchome. Czasem utwierdzają się za pomocą zgęszczonego śluzu lub wypociny włóknistej do ściany; albo bywają także ścianą osaczone, odtorbione. Bywają: *a)* kamyki żółciowe, zrosłe żółciowe *(calculi biliares)* (ob. *Żółć*); *b)* kamyki moczowe *(calculi urinarii)* (ob. *Mocz*); *c)* kamyki ślinne; *d)* kamyki łzowe; *e)* kamyki gruczołu przyprątnego; *f)* kamyki jelitowe. Wszystkie w ogóle kamyki przynoszą organizmowi uszczerbek, albowiem pociągają za sobą częstokroć pobudzenie, zapalenie, owrzodzenie, zgorzeliznę, pęknięcie, oraz rozrost ścian w owych jamach i przewodach, w których się znajdują. Pestką kamyków mogą być różne ciała, jako to: skrzeplinki krwiste, śluzowe, włókniste, albo także obcorodne, z zewnątrz dostające się; a przywarstwiane cząstki mogą być albo te same jak u pestki, albo całkiem odmienne. *Dr. A. Prz.*

Kamień, miasto w dawném województwie Pomorskiém, niedaleko granicy województwa Gnieznieńskiego, nad rzeką Kamionką, o **2** mile na południe od miasta Chojnicy, teraz w Prusiech zachodnich, okręgu Kwidzyńskim. Założone wraz z zamkiem przez Jarosława, arcybiskupa gnieznieńskiego, zmarłego roku **1376**, posiadało dawniej kollegijatę, a proboszcz jej nosił tytuł infułata.

Kamień, zwany teraz *Kamin*, osada w Pomeranii, nad brzegiem morza Baltyckiego, naprzeciw wyspy Wollin.

Kamień, w Wielkopolsce, stolica kasztelanii dawnej. Kasztelaniję tę liczą do województwa Kaliskiego. *Dykcyjonarz geograficzny* (Warszawa, **1782**, tom II, str. 9) oznacza miejsce tego Kamienia nad Wartą, pięć mil od Gniezna, coby wypadało na małą wioskę między klasztorem Lendzkim a Koninem.

Zanoni w swym *Atlasie* oznacza go nad Wartą, w dawném województwie Kaliskiém.

Kamień, miasteczko w dawném województwie Wileńskiém, w południowej stronie powiatu Oszmiańskiego.

Kamień, miasteczko w dawném województwie Brzesko-litewskiém, pomiędzy bagnami nad rzeką Wołoką.

Kamień, miasteczko w dawném województwie Połockiém, leży nad jeziorem.

Kamień, wieś w pobliżu Pragi pod Warszawą, gdzie w r. 1573 obrany został pierwszy król elekcyjny, Henryk Walezy. Na mapach z czasów Stanisława Augusta jest oznaczona w tej stronie, jak obecnie stoi pomnik żelazny, na pamiątkę ukończenia pierwszej drogi kamiennej (szose) w królestwie kongresowém.

Kamień, jezioro w królestwie Polskiém, gubernii Radomskiej, powiecie Sandomierskim, w dobrach Świniary położone, zajmuje 4 mórg powierzchni.

Kamień filozoficzny, ob. *Alchemija.*

Kamień młyński, ob. *Młyński kamień.*

Kamień piekielny (*Lapis infernalis*), azotan srebra. ob. *Azot* i *Srebro.*

Kamień sztuczny. Kamieniami sztucznemi nazywają kamienie fałszywe, naśladujące drogie kamienie (ob. *Czeskie kamienie*), tudzież rozmaite mięszaniny zastępujące kamienie naturalne, jak np. massy betonu (ob.) stanowiące podstawę olbrzymich budowli hydraulicznych. Kamień sztuczny, używany obecnie w budownictwie na ozdoby architektoniczne, składa się z piasku, wapna, glejty i oleju lnianego świeżo przygotowanego. Taka massa w początku przedstawia niewielką spójność, lecz po kilku tygodniach nabiera twardości zwyczajnego piaskowca, a po kilku miesiącach twardnieje do tego stopnia, że za uderzeniem stalą iskry wydaje. Zbytek wapna daje mieszaninę kruchą, nie niedostateczna ilość jego daje kamień bardzo dziurkowaty. Heeren przekonał się, że używając na przygotowanie tego materyjału prochu, powstającego przy obrabianiu piaskowca, można obejść się bez wapna. Doświadczenia okazały, że otrzymuje się najdokładniejszy wypadek, biorąc 10 do 12 części pyłu piaskowca na 100 cz. glejty, olej zaś okazał się najlepszy jak najstarszy. Po zrobieniu mięszaniny, takowa wkłada się w formy i ugniata. Przedmioty, na które mają być nałożone ozdoby tak przygotowane, powinny być poprzednio powleczone olejem lnianym lub werniksem.

Kamień żeglarski, tak nazywano magnes (ob.) dla tego, że bussole początkowo składały się z naczynia napełnionego wodą, po której pływał kawałek magnesu.

Kamieńczyk, miasto rządowe w gubernii Warszawskiej, powiecie Stanisławowskim, nad rzeką Bugiem, stanowiącej jego granicę, do której wpada pod miastem rzeka Liwiec, przerzynająca grunta miejskie. Najbliższy ztąd trakt bity białostocki jest o $^3/_4$ mili, odległe zaś od miasta Wyszkowa $^3/_4$ mili. Starożytne to miasto nazywało się przedtém *Kamieniec Mazowiecki* i należało zdawna do książąt mazowieckich, z których książe Bolesław przywilejem roku 1452 obdarzył go prawem niemieckiém, ustanowił 3 jarmarki i targi tygodniowe, pozwolił mieszkańcom bez opłaty cła i myta jeździć po krajach rządom swoim podległych, ustanowił wagę, postrzygalnię i łaźnię, przeznaczając z nich dochód na potrzeby miasta, pod warunkiem jednakże co do tej ostatniej, iż sam i jego rodzina raz w tygodniu może bezpłatnie kąpieli używać. Był tedy w tém mieście dwór książęcy, następnie królewski, którego lustracyja r. 1564, znalazła jeszcze w dobrym stanie „ochędożnie zbudowanym,” w którym sądzono

wtedy roki ziemskie i grodzkie, Kamieńczyk bowiem był stolicą starostwa niegrodowego. Przedtém zaś służył na pomieszczenie dworu panujących monarchów w czasie odbywania łowów w tutejszych puszczach i lasach, w których według podania dużo grubego zwierza się znajdowało, a żyjący dotąd starzy ludzie widzieli w nich jeszcze niedźwiedzi. Siedliska bobrów istniejące tutaj w znacznej ilości, także w niedawnych czasach wyniszczone zostały. Samo miasto niegdyś było przemysłowe i ludne, przed rokiem 1597 miało trzy kościoły, a przeszło 300 domów, po większej części murowanych, młynów wodnych 8, piwowarów 20, kotlarzy, ślusarzy, kowali, mieczników, zdunów, siodlarzy, tkaczy, tokarzy i stelmachów około 80, rzeźników 13 i t. d. Do pomyślności tego stanu przyczyniały się wielce rozmaite nadania, jakiemi obdarzali Kamieńczyk królowie polscy. Przechowują też dotąd na miejscu przywileje: Zygmunta III, wydany 25 Kwietnia 1597 roku; Jana Kazimierza, 19 Maja 1668 roku; Jana III, 28 Maja 1677 roku i drugi pod datą 29 Maja 1685 roku; Augusta II, z dnia 13 Lipca 1688 i dnia 8 Czerwca 1701 roku; nakoniec króla Stanisława Augusta, 24 Kwietnia 1765 roku, w których zatwierdzone były wszystkie poprzednie nadania i nowe udzielone. Z czasem atoli doświadczając rozmaitych klęsk, pożaru, wojny i morowego powietrza, przywiedzione zostało do zupełnego upadku. Tak w roku 1612, nietylko $\frac{1}{3}$ część domów mieszkalnych, ale nadto przywileje i dokumenta, jakie były w oryginałach, spaliły się; powtórny pożar w roku 1615 wszystkie zabudowania pochłonął, a z całego miasta tylko 8 domów pozostało, i znowu ogień w r. 1647 na nowo odbudowany Kamieńczyk zniszczył, a co zaś ogień oszczędził, to morowa zaraza, w roku 1657 grasująca, znaczną część ludności zabrała. Dodajmy do tego, że za czasów wojny szwedzkiej, nieprzyjaciele idąc do Warszawy, często tędy przechodzili, nie oszczędzając bynajmniej miasta, co wszystko sprawiło, iż doszło ono do takiej ruiny, że podług podania zostały po niém tylko popioły i kilku zaledwie ludzi. Dźwignęło się wprawdzie potém, ale już nigdy do dawnego stanu nie wróciło. Tutejsze starostwo grodowe, za czasów Jana Kazimierza było w dożywotniém posiadaniu królowy Maryi Ludwiki, która założonym przez siebie wizytkom w Warszawie, na mocy uchwały sejmowej, roku 1654, prawa swoje do dóbr Kamieńca Mazowieckiego przekazała i klasztor niemi uposażyła; odtąd miasto należało do tych zakonnic, i było ich własnością aż do czasów pruskich, wtedy zaś zabrane na rzecz skarbu, do dóbr rządowych wcielone zostało. Dziś Kamieńczyk liczy ogólnej ludności głów 879, pomiędzy któremi jest chrześcijan 798, starozakonnych 81, utrzymujących się z rolnictwa, rybołówstwa i orylstwa; domów mieszkalnych ma 100, wszystkią drewniane, takiż kościół parafijalny, magistrat i szkółka elementarna rządowa, ubezpieczone na rsr. 19,880; jarmarków odbywa się tu 6 do roku, a targi tygodniowe.

F. M. S.

Kamienica, rzeka w dawném województwie Bracławskiém, która pod miasteczkiem tegoż nazwiska uchodzi do Dniestru.

Kamienie drogie, ob. *Drogie kamienie.*

Kamienie fijołkowe, tak nazywają kamienie, jakby proszkiem czerwonym obsypane, przyjemnie fijołkami pachnące, a trafiające się wszędzie w Alpach, Tatrach lub wynioślejszych Karpatach, w górach Olbrzymich i wielu innych górach w całej Europie, ale do wyższych należących. Barwa i zapach tych kamieni pochodzi od szczególnego tworu roślinnego, bisiorkiem fijołkowym (*Chroolepus Jolithus* Agard. albo *Byssus Jolithus* Lin.) zwanego. Bisiorek ten w układzie ogólnym do wodorostów (*Algae*) czyli do roślin skrytokwiato-

wych, w wodzie lub w miejscach wilgotnych rosnących należy. Pod mikroskopem (ob.) oglądany, przedstawia bardzo delikatne włókienka, członkowato zestawiane, widlasto-dzielne, wietko z sobą splątane, z odnóżkami haczykowatemi, a członkami 1—2 razy dłuższemi jak szerokiemi, co wszystko razem ma wejrzenie aksamitne, jakby proszkowate, barwę czerwoną, a czasem brudno-zieleniejącą, a zapach miły i dosyć trwały fijołków. Bisiorek fijołkowy powleka zazwyczaj kamienie granitowe rozmaitej wielkości, niekiedy nawet i piaskowce, brzegi potoków górskich zaścielające. Wązkie ściany żłobów skalnych wodę przepuszczające, również od tego wodorostu czerwienieją. Turyści i nasi podróżnicy po Alpach Europy przywożą zwykle te kamyczki do domu, nabyte od mieszkańców tamecznych. W Tatrach całych, a szczególniej w dolinie Kościeliskiej, w okolicach Zakopanego i w dolinie Białki, prowadzącej z Bukowiny do Morskiego Oka, kamienie fijołkowe należą do nadzwyczaj pospolitych. Wybrany kamyczek średniej wielkości, ale mocno czerwony, czyli grubo bisiorkiem fijołkowym pokryty i w kawałek płótna lnianego obwinięty, zatrzymuje swój zapach lat parę nawet, chociaż barwa się jego zmieni i w brudno-zieloną przejdzie. Zapach ten jednak trwa tak długo, dopóki ów twór roślinny żyje; w miarę obumierania, ubywa i zapachu. Bisiorek fijołkowy nie ma żadnego użytku, zasługuje przecież z przyczyny swego zapachu na uwagę. *F. Be.*

Kamieniec, po niemiecku zwany teraz *Kamentz*; miasto w Szląsku niedaleko rzeki Nissy, trzy mile na południe od Münsterberga. Gdy Brzetysław II, książe czeski, roku 1096 naszedł z Czechami polskie ziemie, znalazłszy tu miejsce od natury umocnione i do obrony dogodne, wystawił na skale zamek, który ludem swoim osadził, a od posady skalnej Kamieńcem przezwał i wystawił kościół na cześć ś. Prokopa. Zachwycony Brzetysław walecznością siostrzeńca swego Bolesława Krzywoustego i licznemi zwycięztwy, które odniósł nad Pomorzanami, zaprosił go do siebie, przyjął serdecznie, wspaniale i w podarunku mu zamek kamieniecki oddał. Na początku XIII wieku zamek ten oddany był kanonikom regularnym ś. Augustyna, którzy klasztor swój mieli w Wrocławiu na Piaskach. Około r. 1240, za staraniem Tomasza I, biskupa wrocławskiego, kanonicy odstąpili Kamieniec cystersom. Klasztor ich hojnie od książąt szląskich uposażony, posiadał prawie wszystkie na około wsie i miasteczka. W roku 1427 spalili go hussyci i ze szczętem zburzyli.

Kamieniec Litewski, w dawném województwie i powiecie Brzeskim, położony nad rzeką Lsną, o 3$\frac{1}{2}$ mile od Brześcia Litewskiego, przy wielkiej drodze, którą niegdyś królowie z Krakowa do Wilna jeździli. Starożytny ten gród przez dawnych naszych pisarzy zwany był *Camieniec Ruthenicale.* Założycielem jego miał być podług latopisu wołyńskiego książe Włodzimierz, zwany Filozofem, panujący na Włodzimierzu Wołyńskiém. On to, odbudowawszy zniszczony przez Tatarów Brześć, postanowił inne grody w spustoszałym kraju powznosić. W r. 1276 wyprawił swego wodza Olesko w górę rzeki Lsny, z rozkazem wyszukania dogodnego miejsca na zbudowanie zamku. Olesko wybrał dogodne stanowisko: przybył Włodzimierz z licznym bojarów orszakiem, a potwierdziwszy wybór miejsca, kazał, las wyciąwszy, gród nowy budować, który dla kamienistej okolicy, Kamieńcem nazwał. Dla obrony większej jego wymurował tak zwany *stolp,* czyli wieżę 17 sążni wysokości, a 16 obwodu mającą. Kamieniec, przeszedłszy na początku XIV wieku pod panowanie litewskie, został stolicą powiatu Kamienieckiego. Z podziału państw

Gedymina wszedł w obręb dzielnicy Kiejstuta i zaczął doświadczać napadów krzyżackich. W r. 1375 pod dowództwem Teodoryka von Elner, komtura z Balgi, wpadłszy, z tej okolicy wielu zabrali jeńców, koni i bydła. Ponowili te zbójeckie napady w latach 1378 i 1379. W czasie wojny domowej Jagiełły z Kiejstutem 1382, Janusz, książe mazowiecki, zięć Kiejstuta, korzystając z zamieszek w Litwie, zajął prócz wielu grodów innych i Kamieniec, za należne sobie wiano po żonie swej Dawnucie. Jagiełło w r. 1383 po tygodniowem oblężeniu odebrał tę twierdzę, jednakże skutkiem w r. 1384 ugody, ustąpiony został Kamieniec wraz z całém księstwem Brzeskiém Witołdowi, który gdy znowu przeszedł do krzyżaków i Litwę znowu najeżdżać począł, Jagiełło w r. 1389 podjąwszy broń przeciw Witoldowi, opanował Kamieniec i poruczył straż Zyndrawowi Maszkowskiemu, miecznikowi koronnemu. Po ustaleniu władzy Witolda w Litwie, został jeszcze długo Kamieniec ważnem miejscem ołronném, gdzie nieraz jeszcze zjeżdżali się dla narady i łowów. Tu w początkach Grudnia 1409 r. stawił się przed królem, z którym był i Witold, posłannik Aleksandra V z bullą, w której donosząc o swoim prawszym wyborze na stolicę apostolską i o zjawieniu się dwóch anti-papieżów, wzywał króla, aby się nie wahał uznać go za głowę Kościoła. Kazimierz IV w przejeździe do Litwy, zatrzymywał się tu dla myśliwskiej rozrywki. Roku 1520 powiat Kamieniecki wcielony był do nowo utworzonego województwa Podlaskiego. W r. 1569 wszedł w skład województwa i powiatu Brzeskiego. Teraz licha i uboga to mieścina: sam tylko ów *stołp*, niepożyty przeszło pięcią wiekami, sterczy ruinami swemi nad gromadą licznych chałup. Wewnątrz tej wieży zachowały się resztki dębowych schodów, od połowy zaś wyżej idą stopnie w murze; pod nią jeszcze ślady zostały obszernych lochów. Starostwo Kamienieckie, w r. 1776 płaciło kwarty 7,719, a hyberny 6,600 złotych polskich.

Kamieniec Podolski, w dawném województwie Podolskiém, w powiecie Kamienieckim, zwany po łacinie *Camenecia*, *Camenecium*, *Cameneum*, nad rzeką Smotryczem, podług dawnego podania, gdy Podole przeszło pod panowanie książąt litewskich, Koryjat, jeden z synow Olgierda, założył miasto Smotrycz (ob.), nad rzeką tegoż nazwiska, o mil trzy na północ od Kamieńca położone. Polując w lasach, nad tąż samą rzeką ku południowi, napadł przypadkiem na miejsce, gdzie dziś jest Kamieniec i ujrzawszy obronność miejsca, założył Kamieniec. Podług historycznych podań, zwano je Klepidawa i Petridawa. Klepidawą nazywali je Grecy, znający tę okolicę z trudnością przystępną, a do ukrycia zdolną, od słowa greckiego: kleptys, złodziej. Petridawą nazywali wygnańcy rzymscy i mieszkańcy Wołoszczyzny i Multan za Dniestrem, z łacińskiego: petra, opoka, skała. Od pierwszego założenia, Kamieniec był twierdzą i bardzo obronną; niedawno też starzy Polacy nazywali go złotym kluczem do granic Rzeczypospolitej, a pieśni rusko-podolskie mianują złotym wieńcem. Zwano go: basztą ręką Bożą zbudowaną, przedmurzem przeciw potędze tureckiej: *urbs ante murale Christianitatis*. Najdawniejszą o nim wzmiankę znajdujemy w Długoszu pod r. 1218, że Kamieniec z okolicą był siedzibą szczepu słowiańskiego Kamieńczanów. *Kronika Wołyńska* mówi: Kamieniec należący do Daniela, księcia halickiego, oblężony był 1229 r. przez książąt czernichowskich i Kotiana, hana Połowców, ledwie miasto obronić zdołał książe Daniel, przechylając na swą stronę Połowców. Panował w niem Izasław Włodzimierzowicz, kiedy zdobyte i w gruzy obrócone zostało r. 1240 przez Tatarów. Po oswobodzeniu Podola od Tatarów powierzył Olgierd, wielki książe litewski, rządy tego kraju książętom Koryjatowiczom, którzy odbudowali miasto. Jerzy

Koryjatowicz, chcąc je zaludnić, w r. **1374** przeznaczył **200** łanów, uwolnił osiadających na lat **20** od podatków, po których upływie płacić mają po **20** szerokich groszy z łanu, sądzić się prawem przed rajcami. Jeżeli kniaź, ziemianin, albo dworzanin mieć będą sprawę z mieszczaninem, sądzić ich winien wojewoda z wójtem. Trzecią część z kar zasądzonych przeznaczył wójtowi, a $^2/_3$ na potrzeby miasta, jako też czynsz i dochód z jatek sukiennych, szewckich chlebnych, rzeźniczych i z łaźni, pod obowiązkiem obwarowania miasta. W razie śmierci gospodarza i całej rodziny, pozostały dom dzierżeć mają wójt i mieszczanie przez rok i sześć niedziel, nic z niego nie naruszając; po upływie zaś tego czasu, jeśliby się nie zgłosił żaden prawny spadkobierca zmarłego, osadzi kniaź w tym domu kogo zechce. Za tyle dobrodziejstw zastrzegł prawodawca, żeby mu wójt i mieszczanie sprzyjali, byli sprawiedliwi i wierni wespół z bojarami i dworzany, w złej i dobrej doli, uczynkiem, słowem, przyjaźnią, siłą i radą bez wszelkiej pomagali chytrości. W r. **1385** obległ Witołd Kamieniec, w którym się zamknął Fiedor Koryjatowicz, mając w pomoc Wołochów. Nie byłby siłą zdobył tak warowanego grodu, ale wkradła się niezgoda pomiędzy załogą. Poddał się zamęk i miasto, a Witołd całe Podole opanowawszy, włączył je do wielkiego księstwa Litewskiego. Kamieniec już wtedy był osiadły przez Polaków, Rusinów i Ormijan: ztąd dzielił się na trzy części: Polacy mieli burmistrza i rajców; Rusini i Ormijanie osobnych wójtów i ławników. Ten podział niewłaściwy był powodem częstych sporów i niesnasek, a Kamieniec zmieniając często swych panów, nie mógł wzrastać pomyślnie. Po śmierci Witolda w r. **1430**, panowie podolscy zajęli go na rzecz króla polskiego. Jagiełło potwierdza roku **1432** używanie prawa magdeburgskiego, a Jan z Czyżewa, kasztelan krakowski, namiestnik królewski w Polsce, ponawiając **1443** r. przywileje Ormijan, pozwala im mocą i powagą królewską, handel suknami i innemi towarami bez żadnej przeszkody prowadzić. W r. **1525** nadał Zygmunt I magistratowi wieś *Kormilcze*, pozwalając zarazem wykupić wieś *Laszkowice* w dzierżawie będącą. Nadto w r. **1543** polecił staroście, aby Turcy i Wołosi bawiący się handlem, nie omijali Kamieńca, i aby szlachta posiadająca domy w mieście, opłacała podatki i ponosiła zwykłe ciężary. Zygmunt August, mając wzgląd na stan zniszczony miasta Kamieńca, *przedmurza* i twierdzy królestwa, pozwolił r. **1553** mieszkańcom trzech wyznań handel wszelkiemi towarami prowadzić, trzody bydła i stada po całém królestwie pędzić bez opłaty cła i myta, wyjąwszy nowe cło pograniczne, któremu podlegać mają; zastrzega jednak, aby nie nadużywali tego przywileju, prowadząc cudze towary, stada lub trzody pod swem imieniem, gdyż w takim razie postradają towary i majątki. Henryk Walezjusz potwierdzając przywileje Ormijan roku **1574**, nakazuje staroście i magistratowi, aby ich do swej jurysdykcyi nie pociągali, ale dozwalali sądzić się przed własnym wójtem i ławnikami, z wolną apellacyją do sądów asessorskich. Podług lustracyi za ostatniego Jagiełły w r. **1570**, domów lackich, ruskich i ormijańskich liczono w mieście i na przedmieściach **645**, kramów **31**, jatek rzeźniczych **9**, piekarzów **63**, sukienników **5**, szewców **25**; inni rzemieślnicy, jako wolni od opłat, nie wymienieni. Zygmunt III porównał r. **1594** Kamieniec w prawach, przywilejach i wolnościach ze Lwowem, a w r. **1598** zabronił Żydom osiadać w mieście, lub za miastem i trudnić się handlem; przychodni zaś Żyd dłużej nad dni trzy nie ma bawić, pod oznaczoną karą. Stryjkowski i Gwagnin malują nam w tych czasach Kamieniec, jako twierdzę obronną, niezdobytą, warowną przez samą naturę. Zamek odłączony od miasta, opasany basztami i murami, zaopatrzony dobrze w strzel-

hę. Biegły artylerzysta Schomberg, z polecenia Zygmunta III, obwarował silniej sztuką Kamieniec. Sejm w r. 1620 oceniając całą ważność tej twierdzy, polecił opatrzenie jej w strzelbę, prochy i silną załogę. Zaraz następnego roku 1621, sułtan Osman korzystając z zamięszania w obozie polskim pod Chocimem, z powodu zgonu hetmana Chodkiewicza, przechodzi Dniestr przy końcu Września, w zamiarze zdobycia Kamieńca. Lecz ujrzawszy skalistą warownię, zapytał jednego ze swoich: kto ją postawił?—Bóg cudowną miejsca naturą.— Niechże ją sam Bóg dobywa! wyrzekł Sułtan i na odwrót zatrąbić kazał. Po klęsce naszych pod Batowem, w Czerwcu 1652 oblegli Kamieniec kozacy, pod dowództwem Tymoteusza Chmielnickiego; lecz widząc niepodobieństwo zdobycia, po dwóch tygodniach odstąpili, spustoszywszy okoliczne włości. Wynagradzając Jan Kazimierz wierność i męztwo Ormijan, obdarzył ich różnemi dobrodziejstwy. W r. 1659 uwolnił wszystkich mieszkańców na lat 10 od podatków, oprócz opłaty cła, a w r. 1665 porównał Ormijan we wszelkich przywilejach z mieszczanami polskimi i ruskimi i pozwolił im pieczętować się czerwonym lakiem. W r. 1672, za Michała Korybuta, Mahomet IV obległ miasto: po kilku szturmach zawarto kapitulację, zapewniającą mieszkańcom wolny pobyt i własność majątków, lub wyjazd. Katolicy, Rusini i Ormijanie mieli kościoły swoje zachować. Przyszła chwila opłakana. Dnia 30 Sierpnia biskup i obywatele, co się brzydzili jarzmem tureckiém, w 400 wozów wyruszyli smutnym korowodem. Komendant, na którym ciążyło silne podejrzenie zdrady, oddał klucze miasta Turkom. Dzielny dowódzca zamku, Niemiec, pełen rycerskiego ducha, którego imienia nieznamy, przenosząc śmierć nad nikczemne poddanie, w chwili poddania zapalił prochy: część załogi i mostu, wraz z dwoma wieżami, w powietrze wysadził. Sułtan odprawił wjazd tryjumfalny do miasta i konno wjechał do katedry. Żałoba pokryła cały naród, gdy wiadomość obiegła o zdobyciu tego przedmurza polski przez pohańców. Napróżno kusił się Jan Sobieski o odzyskanie twierdzy; daremnie syn jego Jakób w r. 1687 obległ Kamieniec i od 30 Sierpnia ponawiał szturmy. Dopiero pokojem karłowickim w r. 1699, za Augusta II, przywrócony został Kamieniec z Podolem Rzeczypospolitej. Dowódca turecki, przy oddawaniu twierdzy dnia 22 Września, uniesiony żalem z utraty takiej warowni, umyślił prochy zapalić i wysadzić mury w powietrze: rzucony lont, obecny Marcin Kątski, wojewoda kijowski, sławny generał artyleryi, pochwycił i w ręku swym zgasił. Turcy warowali, aby z meczetu nie był zrzucony półksiężyc: dotrzymano danego przyrzeczenia, ale na nim postawiono wizerunek Najświętszej Panny z miedzi wykuty. W roku 1764 zapadła uchwała na sejmie zaopatrzenia w broń, ammunicyję i załogę Kamieniec Podolski, oraz podniesienia i wzmocnienia upadłych murów twierdzy. Kilkakrotnie grassująca morowa zaraza, szczególniej w r. 1770, zdziesiątkowała ludność tego miasta. Stanisław August zwiedził Kamieniec d. 11 Listopada 1781, a przyjąwszy klucze do dowódzcy ówczesnego twierdzy generała Jana de Witte, i obejrzawszy miasto, w r. 1783 nadał mu przywilej na jarmarki. W r. 1790 Polakom, Rusinom i Ormijanom przeznaczono jeden wspólny magistrat, gdzie co rok wybierani, dwóch prezydentów i wójt, zasiadali. Rynek miasta zabudowany murowanemi kamienicami; w środku stoi ratusz, na którego szczycie umieszczono herby państwa; ulice proste, jasne, brukowane, kształt atoli budowli w ogóle azjatycki. Podole należące do dyjecezyi Krakowskiej, dopiero za staraniem króla Ludwika 1375 r. utworzyć miało odrębną dyjecezyję, a pierwszym biskupem był Wilhelm zakonu kaznodziejskiego. Za rządów tureckich, obróconą została katedra na meczet i zbudowano przy niej z ciosowe-

go kamienia okrągłą *dżamię,* z której zwoływał *molla* lud na modlitwę. Zabytek ten pozostał dotąd z półksiężycem, na którym postawiono wizerunek Najświętszej Panny. Kościół dominikanów pierwotnie z drzewa przez książąt Koryjatowiczów r. 1360 wystawiony; Bolesław czyli Swidrygajłło, książe podolski, nadał mu w r. 1405 wieś Żubrowe, pod obowiązkiem modlenia się za jego duszę, tudzież za jego poprzedników i następców. Kształtna z ciosowego kamienia ambona, ma napis turecki: La Allach, Allach, Resul Allach, t. j: *Bóg, Bóg i Mahomet prorok Boga.* Inne świątynie: dominikanek, karmelitów, trynitarzów, bazyljanów, kollegijum pojezuickie mieszczące szkoły i spustoszony klasztor franciszkanów. Oprócz tego znajdowało się do r. 1794 dziewięć małych kościołów, parę cerkwi i kościół ormijański. Wyliczymy tu szczegółowo kościoły, które w r. 1820 opisał ksiądz Marczyński, a dziś zniesione po r. 1831. Kościół katedralny, położony od strony zachodniej miasta, nad brzegiem skały otaczającej miasto, struktury gotyckiej, z kształtną facyjatą z kamienia ciosowego. Nad nią krzyż z ciosu, niżej dwa posągi swiętych apostołów Pietra i Pawła. Od strony północnej stoi zbudowana przez Turków dżamia. Podstawą jest jej czworogran na kilkanaście łokci wysoki, a na niej okrągła kolumna z ciosowego kamienia, na żelazo i ołów osadzana, z przestworami wewnątrz dla powietrza i światła. Wchodzą do niej ze środka kościoła, ma wewnątrz do wyjścia na krużganek 150 stopni. Ten krużganek do koła ciosowym kamieniem wyłożony, zkąd na kilkanaście łokci wznosi się ta kolumna, a nad nią statua dęta miedziana pozłacana Najświętszej Panny, wyrobiona w Gdańsku. Na krużganku grywała dawniej muzyka wdni uroczyste, z niego całą okolice Kamieńca widać, i Chocim o mil dwie odległy. Kościół dominikanów. Kościół panien dominikanek: ten założyła Elżbieta Pusłowska, za pomocą jałmużn, zakupiła plac i na nim zbudowała mały drewniany klasztor, przybrawszy suknię dominikanek. Po odebraniu Kamieńca Turkom, trzy zakonnice sprowadzone ze Lwowa w roku 1713, założyły węgielny kamień kościołka murowanego. Kościół karmelitów bosych: po traktacie karłowickim powrócili księża karmelici do Kamieńca, ale nie zastali ani kościoła, ani klasztoru, bo Turcy zburzywszy je, na tem miejscu usypali bateryję. Ze zbieranej jałmużny zaczęli budowę, której dokończył Michał Potocki, starosta trębowelski. Kościół księży trynitarzów: po odebraniu Podola i Kamieńca, Rzeczpospolita sprowadziła bezwłocznie do Kamieńca zakon trynitarski, którego zadaniem było wykupywanie niewolników, wyznaczając miejsce na kościół i klasztor; hojność dobroczyńców dopomogła w rychle do wzniesienia murów. W górze unosił się anioł, trzymający dwóch okutych niewolników w żelazne łańcuchy. Kościół ormijański w r. 1767 ukończony z ofiar dobrowolnych, z cudownym obrazem Najświętszej Panny. Cerkiew św. Jana, dawniej katedra unicka, wspaniała i gustowna; za czasów tureckich była meczetem wielkiego wezyra. Przy cerkwi św. Trójcy mieszkają czerncy, zakonnicy. Kościół pojezuicki, najpiękniejszej budowy, przeznaczony na kościół dla szkoły powiatowej. Kiedy opisywał w r. 1820 ksiądz Marczyński Kamieniec, już tylko wspomina, jakie kościoły w nim dawniej były: św. Katarzyny, św. Piotra i Pawła, św. Stanisława, Najświętszej Panny, św. Mikołaja, Wniebowstąpienia Pańskiego, św. Michała, Narodzenia Jezusowego i Świętego Krzyża za zamkiem. To daje miarę, jakiém miastem był Kamieniec za czasów Rzeczypospolitej. Tu wtedy więźniów skazanych na całe życie do robót, do twierdzy Kamieńca wysyłano. Na bramie zamkowej była pamiątka dla Stanisława Augusta w napisie, cyfrą jego i koroną królewską ozdobiona: *„Optimus princeps*

in pace bello proscipiens securitati publicae MDCCLXXI." Na skale pod Karwasarami, na której grobla zamkowa usypana: „*Succurendo ruinae, Stanislaus Augustus rex Poloniarum proprio sumptu a. d. MDCCLXVI.*" Na bramie wietrznej, przez Stefana Batorego wzniesionej, a przez Stanisława Augusta odnowionej, dotychczas zachował się napis: „*A. D. 1585 per Steph. Bathory R. P. conditum, Stanislao Augusto regnante Polonis restauratum et auctum A. D. 1785.* Dla uwiecznienia pamiątki odebrania z rąk tureckich Kamieńca Podolskiego, w murze zamku na marmurowej tablicy był napis, który później wyjęto: „*Deo favente regnante seremissimo Augusto II Poloniarum rege, duce et electore Saxoniae Camenecum an. 1699 die 22 Septembris ab Ottomanis receptum, reperatum et redimitum Reipublicae.*" W r. 1793 straciła Rzeczpospolita gród ten warowny. Rossyja go wcieliła do swego państwa. W r. 1812 Alexander I kazał znieść fortyfikacyje, uznając tę twierdzę za niepotrzebną. Kamieniec położony w klimacie łagodnym, pod 48 stopniem i 45 min. szerokości, a 50 stopni i 10 min. długości północnej. Dziś ludność do 18,000 głów płci obojga wynosi. Posiada 18 cerkwi i jeden klasztor. Do miasta teraz prowadzą dwa przedmieścia, zwane folwarkami. Miasto zbudowane na skałach, opasane w około płytką rzeką Smotrycz, tudzież rozwalonym w wielu miejscach starożytnym obronnym wałem. Folwarki polskie są północném przedmieściem. Przy wjeździe znajdują się tu dwa kościoły cmentarzowe, jeden prawosławny, drugi katolicki. Te folwarki składają się z jednej, szerokiej i kilku małych i wązkich ulic, z jednopiętrowemi białemi domami; tu zwraca uwagę długi i wysoki, dawnej architektury, gmach klasztoru katolickiego. Za wspomnionemi folwarkami otwiera się wspaniały widok na całe miasto. Na stromych skałach wznoszą się w stylu wschodnim wysokie gmachy, a między niemi dom arcybiskupa prawosławnego, kilka cerkwi, a pośród nich minaret turecki z księżycem na wierzchu, a na nim wizerunek Matki Boskiej. Północna część miasta opasana jeszcze mocnym wałem, z bramą przy wjeździe. Kamieniec zbudowany bez planu, ma ulice i uliczki nadzwyczaj wązkie. Do gmachów zdobiących miasto należą: gmach gimnazyjum gubernijalnego, kościół i klasztor karmelitów bosych w gotyckim stylu. Z obrazów znajdujących się w tym kościele, godzien jest wzmianki obraz św. Teressy prześlicznego pędzla równie jak obraz Matki Boskiej z ormijańskim napisem, który pomimo swej starożytności zachował świeżość kolorytu i żywość wyrazu. Kamieniec wznosząc się na skałach, bogaty jest w piękne okolice; najokazalszy widok odkrywa się z bulwaru miejskiego na starożytny zamek polski i na zbudowany przez Turków, z miasta do zamku, most murowany. Ludność w większej części stanowią żydzi i są właścicielami domów. Zajmują się, oprócz handlu, lżejszemi rzemiosłami, jak jubilerstwem i zegarmistrzostwem. Kamieńcowi brakuje czystej wody, bo rzecznej używać nie można. Korzystając z tego żydzi, za przynoszenie i przywożenie wody z wybornych w okolicach źródeł, jako za ciężką robotę, biorą bardzo wysoką opłatę. Folwarki rossyjskie składają południowe przedmieścia Kamieńca, ztąd nazwane, że z tej strony zbliżały się wojska rossyjskie pod twierdzę. Niedaleko od nich zachowują się bateryje, wzniesione przez Suworowa, w celu zdobycia Kamieńca Podolskiego. Opisy tego grodu mamy w dziełach: *Statystyczne, topograficzne i historyczne opisanie gubernii Podolskiej*, przez księdza Wawrzyńca Marczyńskiego (Wilno, 1820 r., trzy tomy); Alexandra Przeździeckiego: *Podole, Wołyń, Ukraina* (Wilno, 1841 r., tomów 2); *Starożytna, Polska* Mich. Balińskiego i T. Lipińskiego (Warszawa, 1844 r., tom 2-gi). *K. Wl. W.* — *Kamieniecki powiat*,

zajmuje przestrzeni 355 mil kw.: z tych ziemi uprawnej około 197,000 dziesięcin, łąk około 10,300 dzies. i lasów około 37,000 dziesięcin. Liczba mieszkańców w powiecie wynosi 155,000 głów płci obojga. Powierzchnia powiatu jest po większej części równa, pochylona ku Dniestrowi i skrapiana przez przytoki tegoż: Zbrucz, Żwańczyk i Smotrycz. Rolnictwo stanowi główne mieszkańców zatrudnienie; powiat ma 4 garbarnie i 2 fabryki mydła i świec.

J. Sa...

Kamieniecki (Mikołaj), wojewoda krakowski, hetman koronny. Rodzice jego nieznani, ale ród dawny panów na Kamieńcu pod Krosnem. Miechowita, współczesny, wspomina o pierwszej jego posłudze rycerskiej pod Wiśniowcem w r. 1494. Poległ w niej Henryk Kamieniecki, Endrych, jak pisze Bielski, brat rodzony Mikołaja. Był najprzód starostą krakowskim po Piotrze z Kurozwęk, podskarbim koronnym. Po tymże Piotrze wziął i kasztelaniję sandomierską. Daty niepewne, bo źródeł dla oznaczenia ich nie ma: mogło to być pomiędzy r. 1496 a 1501. Jako starosta krakowski i kasztelan sandomierski, podpisuje się już świadkiem na przywileju magdeburskim dla Częstochowy (Baliński, *Pielgrzymka*, str. 241). Wojewodą lubelskim od r. 1505 po Mikołaju z Kurozwęk: roku nawet na tém krześle nie siedział, bo mianowany w dzień św. Idziego 1 Września 1505 r. wojewodą sandomierskim po Janie Tarnowskim i razem hetmanem, *campiductor*, po pięcioletnim wakansie (*Metr.* ks. 22, str. 4). Nie był to hetman ani wielki, ani polny, tylko hetman, naczelny dowódzca dworskich, służebnych ludzi, *exercituum regni campiductor, capitaneus generalis*. Znajdował się na koronacyi i sejmie konwokacyjnym Zygmunta Starego (w Styczniu, 1507 r.). Wojewodą krakowskim został już na buławie 24 Marca 1508 r. (*Tomicyjana*, I, 18). Rycerska w ogóle była ta krew Kamienieckich. W jednym czasie co i Mikołaj, kwitnął Jan Kamieniecki, kasztelan lwowski, podobno brat jego rodzony, także rycerz sławny. O Mikołaja dawniejszych zabawach rycerskich nic prawie nie wiemy, jako hetman zaś, pierwszy raz wystąpił do boju z Wołochami w r. 1509. Hospodar Bohdan rozpoczął orężny spór o Pokucie i o krzywdy pograniczne, w zemście za odmówienie mu królewny Elżbiety Kazimirzówny. Był już pod Lwowem paląc wszędzie i wojując, ale uciekł przed nadciągającym królem. Zygmunt we Lwowie zachorował na febrę i dalej ciągnąć nie mógł, ale na wroga posłał z ludem swym Mikołaja Kamienieckiego, uczyniwszy obietnicę Panu Bogu i św. Stanisławowi, patronowi swemu, dać do kościoła srebrny obraz za zwycięztwo. „Hetman przeprawiwszy się z ludem przez Dniepr, rzekę bystrą, ziemię nieprzyjacielską mieczem i ogniem burzył. Miasteczka: Czarnowce, Dorohim, Botuszany, Stepanowce, Chocim i inne twierdze, dwory, wsie, folwarki, w popiół obrócił. Pokucie wybiwszy, Wołochy odzyskał i tak wzdłuż, jako i w szerz ziemię wołoską zawojowawszy, pod Soczawę przyciągnął, która jest stołecznem miastem hospodarów wołoskich. Zbiegł był niejaki Waśko Wołoszyn na ten czas do naszych i był im ku wielkiemu pożytku, przywodząc ich na pewne miejsca, który też pojmał drugiego Waśka, co mu był żonę wziął i przetoż go na pal wbił; temu potém Waśkowi król dał dzierżawę do żywota u Jarosławia Chotnic. Nie widzieli tam nasi i broni dobytej przed sobą ani się im nikt ukazał, szli sobie bezpiecznie wszędzie gdzie chcieli, bo i sam Bogdan nawet aż w lesie mieszkał. Wtém król Władysław do Zygmunta posłał, starając się o pokój. A tak gdy nazad hetman koronny z ludem z Wołoch odciągał i rycerstwo koronne już Dniestr przebyło, tylko co sami żołnierze za Dniestrem zostali, którzy byli pod sprawą Tworowskiego, ukazało się dopiero wo-

łoskie wojsko, z któremi w sprawie stanąwszy, gotowi byli nasi stoczyć bitwę, ale Wołosi poczęli ustępować i za się następować fortelnie. Naszych kilka hufców zaszło im tył około gór cicho, drudzy z przodu, uderzyli w bębny i okrzyk uczyniwszy potkali się z nimi prędko; poczęli Wołosi pierzchać, a nasi ich gonili i jednych imali, drugich bili, z których posłali 30 królowi do Lwowa, a 50 ścięli, dla tego iż przedtém Bogdan żołnierzy polskich pod Trębowlą pojmanych, w Podhajcach dał pościnać, których mogiły, gdy hetman nadjechał łzami się zalawszy, ślubował ich krwi się zemścić. Między więźniami wołoskimi byli przedniejsi: Logoffet, Humennik, Hirssa, wielki szafarz Petryka i Dobrostep. Toczyła się ta bitwa dnia 4 Października w dzień ś. Franciszka, który to dzień od tego czasu sławnie Polacy święcą, a król tegoż dnia wiedział o zwycięztwie swych. W wojsku Bogdanowym było wszystkiego rycerstwa wołoskiego samo prawie czoło i dwa tysiące Turków. Porażony Wołoszyn już łatwiej się Władysł. królowi do pokoju dał przywieść." Jakoż pokój stanął w Kamieńcu 17 Stycznia 1510 r. pod warunkiem, „aby łupy pobrane wrócone, a szkody nagrodzone były. Krupski z Tomickim do Wołoch dla przyjęcia przysięgi od Bogdana posłani, którą ich zgodę też król Władysław, dla większej pewności podpisał, dla czego Tomicki i do Władysława jeździł" (Bielski, wydanie Gałęzowskiego, str. 121 — 3, *Tomicyjana*. I, 32 — 33). Król wyjechawszy do Litwy na sejm w r. 1511, Kamienieckiemu czuwać polecił nad bezpieczeństwem ziem koronnych (*Tomicyjana*, I, 180). Drugą posługę rycerską dla ojczyzny Kamienieckiego wspominają dzieje pod r. 1512. Car perekopski wtargnął wtedy na Ruś, chociaż był jurgieltnikiem królewskim i rozłożył kosz pomiędzy Buskiem a Oleskiem. Gdy przednie podjazdy szlacheckie tropiły wroga, pośpieszyli na pole: Konstanty, książe Ostrogski, hetman litewski i Mikołaj Kamieniecki, koronny. Pod Łopuszną dopędzili nasi Tatarów, polskie wojsko na lewém rozstawiło się skrzydle, litewskie na prawém: jedno i drugie sprawowali sami hetmani. Wojc. Sampoliński i Jakób Potocki z pod regimentu Kamienieckiego, Litwę już pierzchającą ratowali, skutkiem czego padło naszym świetne zwycięztwo. Oprócz wielu koronnych panów był w tej bitwie Marcin Kamieniecki, rodzony brat Mikołaja i nierozdzielny towarzysz we wszystkich bojach i tryjumfach (Biel., str. 138, Niesiecki, V, str. 237). Król rycerstwu koronnemu serdecznie winszował zwycięztwa przez list do hetmana z dnia 5 Maja (*Tomicyjana*, II, 80). Na ściganie Tatarów, wyprawił Kamieniecki Tworowskiego, który się w bitwie nie znajdował, z wyborem ludzi i doniósł o tém królowi (tamże, str. 84). Na straży potém stanął od Podola Tworowski z Lanckorońskim, starostą kamienieckim. W *Tomicyjanach* kilkanaście znajduje się listów królewskich do Kamienieckiego, żeby się miał na baczności i wojsko spisywał. W r. 1513 król nakazywał szlachcie krakowskiej zgromadzić się pod Proszowicami na ś. Maciej; wojewodzie do spisywania był dodany Andrzej Kościelecki, podskarbi koronny (*Tomicyjana*, II, 234). Spis ten prowadził Kamieniecki nie jako hetman, ale jako wojewoda krakowski, bo inni wojewodowie otrzymywali rozkazy od króla ku robieniu spisu w swoich ziemiach (tamże, str. 245). Wracali wówczas z wyprawy Tatarzy, którzy pomagali królowi przeciwko Moskwie i poszli Multany pustoszyć. Kamieniecki, a było to na jesieni 1513 r., znajdował się na Rusi od przypadku, co się królowi podobało. Chciał król zasłonić Multany, ale nie zaczepiać Turka. Dla tego spuścił się na rozum hetmański, żeby z senatory radził, a rozkazy wydawał Lanckorońskiemu i Tworowskiemu (tamże, str. 244 — 245). Hetman spisywał znowu pod Proszowicami szlachtę krakowską, a na Multany go-

tów się był wybierać, gdyby miał stosowne po temu siły (str. 253). Kamieniecki miał zawsze tę zasługę, że zasłaniał granice koronne wtenczas, kiedy król na Litwie musiał staczać boje z Moskwą (str. 257). Hetman to był ludzki, ale i poważny w obyczajach i pociągał ku sobie serca. Obrót dowcipu posiadał wielki, biegłość w rzeczach wojennych z młodych lat miał doświadczeniem nabytą. Karności rycerskiej w wojnie przestrzegał, sam stawał na czele i walczył w szeregach jako prosty żołnierz, zapalając przykładem. To wszystko podniosło go do buławy koronnej. Król spuszczał się na jego cnotę i kiedy wyjeżdżał do Węgier z Wiednia na widzenie się z cesarzem w r. 1515, domowy rząd w ojczyźnie zdał na biskupa krakowskiego, ale wojenną sprawę Kamienieckiemu i dodał mu do pomocy innych panów (Bielski, str. 158). Atoli podczas tego kongresu w Wiedniu, mówimy słowami Niesieckiego, ten przezacny hetman na solenniejszy do nieba kongres przeniósł się r. 1515. Stosunków rodzinnych jego nie nie znamy. Czy miał żonę, czy zostawił dzieci, rzecz niepewna. Marcin Kamieniecki, brat jego, był wojewodą podolskim. Ale rodzina podupadła. O wakanse po hetmanie spierali się Krzysztof Szydłowiecki, kanclerz i Andrzej Kościelecki, podskarbi, o czém Bielski obszerniej str. 167 — 8. *Jul. B.*

Kamieniecki (Wojciech Floryjan), ksiądz karmelita we Lwowie, był znamienitym organmistrzem. Stawiał organy w kościele księży karmelitów trzewiczkowych na przedmieściu Halickiém i w Rozdole, gdzie umarł r. 1717. *E.*

Kamieniecki (Józef), lekarz i autor rossyjski, urodzony w bliskości Starodubowa (gubernii Czernichowskiej) r. 1754, nauki pobierał w seminaryjum czernichowskiém, następnie w akademii medycznej; w latach 1793 i 94 znajdował się, z polecenia rządu, w Krymie, w celu obmyślenia środków zaradczych przeciw dżumie; w r. zaś 1803, z polecenia kollegijum medycznego, napisał dzieło podręczne dla seminaryjów, pod tytułem: *Krótkie przepisy leczenia chorób prostemi środkami*, dzieło to po wszystkich parafijach w cesarstwie było rozesłane; w r. 1806 autor dopełnił je dodatkiem, pod tytułem: *O leczeniu chorób, które od jadów pochodzą.* Umarł po r. 1809. *J. Sa...*

Kamienka, rzeka gubernii Ekaterynosławskiej, początek bierze o $1\frac{1}{2}$ mili od osady Tomakowki i wpada do Dniepru z prawej strony, o 7 mil powyżej Berysławia. Na wzmiankę zasługuje ztąd, że przy jej ujściu nieraz miewała swój pobyt Sicz zaporozka. *J. Sa...*

Kamienna, rzeka w królestwie Polskiém bierze swój początek pod Odrowążem, pomiędzy miastami Końskie i Szydłowiec. Od Wąchocka dosyć już znaczna, płynie najpiękniejszą, żyzną doliną aż do samej Wisły, do której wpada pod Wolą Pawłowską. Do miasta Ćmielowa płynie w stronę południowo-wschodnią, ztąd zwraca bieg swój ku północy, a od Bałtowa aż do samego ujścia płynie w kierunku północno-wschodnim. Krętém swém korytem przerzyna rozległe pola, pastwiska, łąki i lasy; prawie wszędzie otoczona jest górami, a szczególniej ścieśniona jest niemi pod wsią Chmielowém, od miasta Ćmielowa do wsi Borowni, pod Bałtowem i Skarbką Dolną. Przy znacznym spadku ma pęd bystry, w niektórych miejscach rwący, obfitość wody wielką; głębokość najmniejsza 2—6, przy średniej wodzie 4—8 stóp, wyjąwszy miejsca, w których znajdują się doły; przy największej zaś wodzie przepełnia koryto i w wielu miejscach szeroko rozlewa. Szerokość od 16—24 stóp dochodzi, długość mil 10. Nad rzeką tą istnieją liczne zakłady górnicze rządowe, mianowicie: wielkie piece w Mroczkowie, Starachowicach, Bzinie; fryszerki: w Bzinie, Marcinkowie, Wąchocku, Michałowie; pudlingarnie: w Michałowie,

Brodach. Do rzeki Kamienny wpadają: Łączna i Kaczka, obie z prawej strony.

Kamienne, w królestwie Polskiém, gubernii i powiecie Augustowskim, w dobrach Filipów położone jezioro, ma rozległości mórg 30, głębokości 144 stóp.

Kamienne, tak zwane jezioro znajduje się w wielkiém księstwie i okręgu regencyjnym Poznańskim, we wschodniej części powiatu Krotoszyńskiego.

Kamienne, wieś na Polesiu wołyńskim nad Słuczem, od miasta powiatowego Równego mil 9. Na początku XVI wieku należała do Babińskich, w r. 1769 Antoni książe Czetwertyński pisze się już na Kamiennym i Januszgrodzie i czyni erekcyję dla cerkwi, którą jeszcze Babińscy w r. 1722 zbudowali. Córka Czetwertyńskiego Zofija wyszła za Strawińskiego i do jego familii teraz klucz ten należy, który składa się z Kamiennego, Jasnej Góry, Sieliscza, Wiry i Alexijówki. Kamienne ma ludności 423 obojga płci. Między tą wsią a Strzelskiem dotychczas widzieć można kopce usypane za Zygmunta Augusta, a odgraniczające Litwę od dzierżaw Korony. *T. S.*

Kamiennik, rodzaj moździerza, większego lub mniejszego wagomiaru, z którego rzucają się, nie bomby, ale kosze kamieniami napełnione. Kamienników używa się niemal wyłącznie tylko przy obronie fortecy, dla rażenia saperów i robotników nieprzyjacielskich, przykopujących się w niewielkiej już odległości pod fortecę. Za dawnych czasów, mianowicie w Niemczech, nazywano także kamiennikami albo kamiennemi kartaczami, działa komorowe, krótsze i cieńsze od armat, z osobnemi komorami na ładunek, z których strzelano kamiennemi kulami, albo też koszami pełnemi kamieni. *Wl. B.*

Kamiennogóra, wioska na Polesiu wołyńskiém, o milę od Alexandryi, w Rowieńskiém. Katarzyna Zamoyska 1642 r. skarży się na księcia Czartoryskiego, że on pustoszy Kamiennogórę do Chocinia należącą i wycina na niej lasy. Wydobywanie zatém kamienia trzeci wiek już tu trwa, a pokłady wapienia muszlowego są jeszcze nieprzebrane. Włościan osadzono dopiero przy końcu zeszłego stulecia, których liczy się teraz 141 obojga płci. Szlachta też ma chaty. Wioska należy do księcia Lubomirskiego. *T. S.*

Kamienny gorodek, dziś osada (sieło) Kamiennoje, znajduje się w gubernii Charkowskiej; leży na prawym brzegu rzeki Psioła, powyżej miasta Hadziacza (gubernii Półtawskiej). Należał dawniej do Putywla; w r. 1658 Kamienny grodek zdobyty i spustoszony został przez hetmana kozaków Wyhowskiego. *J. Sa...*

Kamienny ostrów, niewielka wyspa na morzu Kaspijskiém, leżąca o $2\frac{1}{2}$ mili od Gurjewa gorodka i wystająca na północ dwoma nizkiemi przylądkami. Podług opisu Pallasa, wyspa ta dawniej bez porównania wyżej wznosiła się nad poziom morza i w koło niej znajdowało się kilka innych wysp, dziś wodą pokrytych. Kamienny Ostrow składa się z kamieni krzemionkowych, piasku, żwiru i muszli. Odbywa się na nim znaczny połów psów morskich (Phoca). *J. Sa...*

Kamienny prykaz (izba). Car Fiedor Alexiejewicz, pragnąc, ażeby w Moskwie więcej budowano kamienic, aniżeli domów drewnianych, przeznaczył 250,000 rubli i rozkazał za te pieniądze przygotować cegły, kamienia, wapna i innych materyjałów budowlanych, w celu rozdania tychże życzącym stawiać nowe kamienice, z wypłatą w przeciągu lat dziesięciu. Zarząd temi materyjałami poruczony został Kamiennej izbie (*prykaz*), pod zwierzchnictwem bojara Jazykowa; tym sposobem wystawiono wiele kamienic, lecz jednocześnie wkradły się tu wielkie nadużycia; dla tego, po śmierci Jazykowa,

która w czasie pierwszego buntu strzeleckiego w r. 1682 przypadła, izba była zwinięta, a z summy przez cara przeznaczonej, zaledwie piąta część wróciła do skarbu. *J. Sa.*

Kamienny węgiel, ob. *Węgiel kamienny.*

Kamienny zaton, forteca pomniejsza, zbudowana została przez Piotra I, w niższej części Dniepru, po ukończeniu pierwszej wojny z Turcyją, celem zbliżenia swych posiadłości ku brzegom morza Czarnego, tudzież dla dozoru nad Zaporożcami. Forteca ta, podług tabelli 1708 r. oznaczoną była w liczbie miast gubernii Kijowskiej; lecz na mocy pokoju nad Prutem, została zburzoną, miejsce zaś samo, gdzie się znajdowała, Turcyi odstąpiono. *J. Sa...*

Kamieńscy i Kamińscy, stanowią dwa oddzielne rody, mimo czego nazwiska te nie są dostatecznie rozróżniane. O obudwóch rodach spisał obszerną oryginalną księgę bijograficzną Kamieński Julijan Alexander. Paprocki w swoim *Herbarzu* zna tylko Kamieńskich. Są oni herbu Cholewa, Dołęga, Jastrzębiec, Rawicz, Topór. U Niesieckiego pomnażają ten poczet Kamieńscy, herbu Odrowąż, Ślepowron: nadto Kamińscy herbu Łuk napięty, Sulima, Topór. Kamińskich i Kamieńskich nie rozróżniają dostatecznie przypisy Krasickiego do Niesieckiego, w wydaniu Bobrowicza. Na elekcyjach Kamieńscy, którzy podpisywali elekcyje, najdawniej znani są za Władysława IV r. 1632, było ich pięciu, sami Kamieńscy. Za Jana Kazimierza było 14, a za Jana III r. 1674 było 10, także sami Kamieńscy. Za Augusta II r. 1697 podpisało elekcyję blisko 70, głównie Kamieńscy i kilku Kamińskich. Za Stan. Leszczyńskiego r. 1701 tylko jeden, a za Stan. Augusta r. 1764 ośmiu samych Kamieńskich. Widno zatém, iż przeważał ród Kamieńskich, z którego dopiero później poszli Kamińscy. *E.*

Kamieńscy, hrabiowie cesarstwa rossyjskiego, początek swój prowadzą od Michała Kamieńskiego, który w roku 1797 otrzymał godność hrabiowską.—

Kamieńscy, szlachta rossyjska. Nazwiska tego istnieją dwie gałęzie: 1) Pierwsza pochodzi od przybyłego w r. 1146 z Niemiec radszy i zapisana w księdze „barchatnej” czyli aksamitnej (XVII—177). 2) Druga prowadzi swój początek od polskiej szlachty. *Jarosz* Kamieński posiadał w Polsce dobra, które wnuk jego *Jan* w r. 1696 podzielił między siebie i brata *Piotra;* pochodzący od nich potomkowie *Łukasz, Bazyli* i *Marcin*, z ich potomstwem, w r. 1797 zatwierdzeni w starożytném pochodzeniu szlacheckiém w Rossyi (*Herb. ogól.* VI—137). *J. Sa...*

Kamieńsk, miasteczko prywatne w gubernii Warszawskiej, powiecie Piotrkowskim, przy trakcie bitym drugiego rzędu przedborsko-łaskim, niedaleco stacyi kolei żelaznej Gorzkowice, o milę ztąd położonej. Założone zostało podług podania i śladów historycznych miejscowych, w r. 1374 na mocy przywileju królewskiego, wydanego na prośby ówczesnej dziedziczki Jadwigi z Krzykosów, następnie miało potwierdzane i nowe nadania udzielane przez królów: Władysława Jagiełłę, Zygmunta I, Zygmunta Augusta i Zygmunta III, a w końcu Stanisława Augusta, w latach 1384, 1420, 1533, 1537, 1556, 1591, 1616 i 1787, które to przywileje w czasie pogorzeli miasta w roku 1832 uległy zupełnemu zniszczeniu. Kamieńsk jest obecnie w posiadaniu Stanisława Psarskiego, liczy ogólnej ludności 1,098 głów, pomiędzy któremi jest chrześcijan 552, starozakonnych 546, utrzymujących się nie wyłączając żydów, jedynie z rolnictwa; domów murowanych ma 4, drewnianych 93, kościół parafijalny rzymsko-katolicki, który podług akt miejscowych wraz z parafiją pierwotnie drewniany, założony został w r. 1291; w następnych wiekach

Andrzej Piekarzewski, niegdyś dziedzic miasta Kamieńska, uposażył go, równie i Jakób Przerębski w r. 1538; wtedy w miejsce drewnianego wzniesiony został murowany, do dziś istniejący, ostatnio w r. 1858 odrestaurowany. Nadto jest tu bóżnica żydowska drewniana i szkoła elementarna; wszystko ubezpieczone na summę 19,770 rs. Jest tu 5 garbarni na małą stopę prowadzone, wyrabiające rocznie na summę 2,700 rs. Magistrat; jarmarków odbywa się 6 do roku, szczególnie na bydło rogate, a targi są tygodniowe. *F. M. S.*

Kamieńska stannica, znajduje się w okręgu Donieckim, ziemi wojska dońskiego, leży o 14½ mil na północ od Nowoczerkaska, przy wielkim trakcie z tego miasta do Woroneża, na lewym brzegu rzeki Dońca. Mieszkańców ma około 7,000 płci obojga; trudnią się oni rolnictwem i hodowlą bydła. *J. Sa...*

Kamieńska (Karolina Fryderyka), córka naturalna króla saskiego, urodzona 1755 r. w Dreznie, umarła tamże 1813 r. Wydała poezyje niemieckie: *Die muse* (Norymberga, 1786); *Sammlung poetischer, Übersetzungen biblischer Gesänge* (Lipsk, 1804); *Der Traum der Mitternacht* (Lipsk, 1806) i inne. *E.*

Kamieńska (Helena), panna, mieszkała w Dreznie, znakomita malarka, obrazy jej, dane w r. 1855 na wystawę krakowską, obudziły powszechne zajęcie, były to: *Najświętsza Panna z Dzieciątkiem Jezus i ś. Janem*, kopija olejna z Rajboliniego; tudzież *Najświętsza Panna z Dzieciątkiem Jezus i ś. Janem*, kopija z Gemignaus. *E.*

Kamieński (Petrycy czyli *Petronijusz*), dominikan, doktor teologii za Władysława IV wikaryjusz generalny kongregacyi litewskiej. Rządził domem wileńskim i prowincyją tego zakonu. Piszą o nim: Maciejowski w *Piśmiennictwie* i Siarczyński w *Obrazie wieku Zygmunta III.* Wydał on: *Kazanie na pogrzebie jej mości paniej Elżbiety Chaleckiej z Chalca Stephanowej Siesickiej*, miane przez Kamieńskiego, lektora Pisma S-go, przeora, kaznodzieję klasztoru wileńskiego, w kościele Ś. Ducha księży dominikanów, dnia 11 Lutego r. 1631 (Wilno, 1631, w 4-ce, kart 15); *Kazanie na pogrzebie jw. jego mości pana Jana Alphonsa Laskiego, księstwa Żmoydzkiego generalnego starosty birzyniańskiego, radomskiego, zwoleńskiego, gobernatora zakonu kaznodziejskiego w Wysokim dworze, fondatora i oraz ś. theologiae doktora, jeg. krol. mości Władysława IV theologa, wikarego gener. congr. litews. ś. Anyoła Stróża, dominikana w kościele Wysokodworskim*, miane w r. 1647 dnia 15 Stycznia (w 4-ce kart 31). *E.*

Kamieński (Włodzimierz), herbu Ślepowron, za czyny wojenne otrzymał chorążostwo mścisławskie.—Syn jego *Jan*, pod wodzą Lwa Sapiehy, oddał nie małe usługi krajowi. Ufortyfikował zamek mścisławski i odparł najazd nieprzyjaciół z północy. Odważny w boju, wymowny na sejmach. Moskwa obierała go za komissarza w sprawach spornych. Umarł 1644 r.—*Eustachijusz*, protopop wileński, popierał gorliwie uniję. *E.*

Kamieński (Ambroży Zertis Jędrzej), arcybiskup moskiewski, z domu Andrzej, pisał mnóstwo po rossyjsku, o czém opowiada Dyjonizy Zubrzycki, a za nim wtórzy Jul. Alex. Kamiński. Prócz *Kazań* i *Nauk*, wydał *Epistoły ś. Ignacego* (Moskwa, 1772); *Nauki ś. Cyryla* (Moskwa, 1772); *Wykłady wiary ś. Damascena* (Moskwa, 1774 i 75); *Rozprawa Grocyjusza przeciw niedowiarkom i naturalistom* (Moskwa, 1765 i 81); *Psalmy Dawida*, te nie wyszły z druku, rękopism posiada biblijoteka moskiewska. Był on rodem z Ukrainy, nauki pobierał we Lwowie u jezuitów. W r. 1735 pojechał do Petersburga, tu urządził seminaryjum; w r. 1768 został arcybiskupem Moskwy;

w r. 1771 tutaj podczas grasowania zarazy, lud wzburzony, zamordował go w cerkwi. *E.*

Kamieński (Stanisław), urodzony d. 13 Lipca 1721 r., został członkiem zgromadzenia s. J. d. 25 Października 1737 r., graduowany 1755 r., uczył fizyki, mechaniki, matematyki i teologii w kolegijach: sandomierskiém, krzemienieckiém przemyskiém i ostrogskiém; od r. 1770—73.—Inny **Kamiński** (Stanisław), jezuita, ur. 1722 r., wstąpił do zakonu 1737 r.; inny zaś urodzony 17 Listopada 1744 r., wstąpił do zakonu 1766 r.; inny wreszcie Kamiński, herbu Jastrzębiec, był rektorem zgromadzenia jezuitów w Krzemieńcu 1785 r. *E.*

Kamieński (Maciej), kompozytor i twórca opery polskiej, był Słowakiem i urodził się dnia 13 Października 1734 w Odenburgu, mieście węgierkiém na pograniczu Austryi. Młodo już wstąpił do kapelli hrabiego Hentzel. W kilka lat potém wyjechał do Wiednia, zkąd wyuczywszy się gry na fortepijanie i kompozycyi, przybył do Warszawy, gdzie się lekcyjami i nauczaniem muzyki trudnił. Pierwszą jego operą, początkowo dla szkoły kadetów napisaną, i pierwszą w ogóle polską, była Bohomolca: *Nędza uszczęśliwiona,* urządzona na 2 akta przez Bogusławskiego i dana w teatrze narodowym w Warszawie roku 1778; lubo dwa razy tylko dana z powodu zamknięcia teatru przez kłótnię przedsiębierców nastąpionego, bardzo się podobała i później kilkokrotnie wznawianą była. Kompozytor przypisał ją królowi, który sam dał niejako do napisania jej bodźca. Partycyja ta niewielkich rozmiarów i na drobną pisana orkiestrę, obejmuje 13 kawałków, jak: dwa duetta, kilka aryj i scenę wokalno-zbiorową ku końcowi, brak jej chórów. Po niej napisał Kamieński następujące dzieła: *Zośka czyli wiejskie zaloty* (1779 r.), która 76 miała przedstawień w Warszawie i nie mniejsze powodzenie na prowincyi; *Prostota cnotliwa* (1779 r.), w której debiutowała francuzka śpiewaczka Beller; *Tradycyja załatwiona* (1780 r.); *Balik gospodarski* (1781 r.); *Słowik* (1784 r.). Prócz nich napisał i dwie opery niemieckie: *Sultan Wampum* i *Anton und Antoinette,* dla truppy przejezdnej Constantini'ego, które wszakże grane nie były. W r. 1792 napisał *Kantatę* na okrycie pomnika Jana III w Łazienkach, która kilkokrotnie później wykonaną jeszcze była i za którą hojnie przez króla wynagrodzonym został. Prócz tego napisał Kamieński wiele mszy, offertoryjów i polonezów. Na rok przed śmiercią napisał jeszcze poloneza z tematów Kopciuszka. Zmarł 25 Stycznia 1821 r. w Warszawie i pochowany na Powązkach. Twórca ten opery polskiej, wiele ma w muzyce swojej zalet; obok ducha narodowego, głównie: śpiewność, płynność i łatwość. Smak wszakże jego jest smakiem ogólnym ówczesnej epoki i bynajmniej mu go za wadę poczytywać nie można. Porównaj Karasowskiego: *Rys historyczny opery polskiej.*

Kamieński (Adolf), ksiądz pijar, urodzony w Bereźnicy 1737 r., w Rzymie kończył nauki za powrotem do kraju; był professorem wymowy i filozofii. Uczył w kollegijum Konarskiego, poczém przeniósł się w województwo Wileńskie, do Radziwiłłów, gdzie zmarł w Nieświeżu d. 9 Lutego 1781 r.; był zakonnikiem lat 29. Wydał dzieła: *Edukacyja obywatelska* (Warszawa, 1777 roku), dzieła tego nie wymienia Sz. Bielki w jego bijografii. Tłómaczył Mally: *Uwagi nad historyją grecką* (Warszawa, 1771 r.); Sewe. Sulp.: *Historyja Starego Testamentu* (Warszawa, 1771); Saige: *Kato czyli rozmowa o wolności,* (Warszawa, 1772); *Przyjaźń patryjotyczna* (z francuzkiego, Warszawa, 1772 r.). O nim piszą: Bentkowski w *Historyi literatury* i Bielski w *Vitae piar.* (1812 roku). *E.*

Kamieński (Kajetan), urodzony w województwie Krakowskiém d. 4 Sty-

cznią 1758 roku. Uczył w Warszawie w kollegijum szlacheckiém, którego został rektorem. Zarazem był prowincyjałem pijarów, członkiem towarzystwa przyjaciół nauk i towarz. do układania ksiąg element. Ustawy wyszłe co do urządzenia szkół, po większej części są jego pisma; otrzymał order ś. Stanisława. Gdy w dniu 3 Lutego 1807 roku kollegijum Konarskiego zabrano na szpital rannych, przeniósł konwikt na Zoliborz, tu na nowo przeobraził takowy i zreformował. Wydał on dziełka: *Grammatyka języka niemieckiego* (Warszawa, 1790 r.; Warszawa, 1804 r.; Wilno, 1800 r.; Wilno, 1809, 1811, 1815, 1817 r.; Warszawa, 1819 r.; Wilno, 1829 r.); *Grammatyka albo pierwsze początki języka francuzkiego* (Warszawa, 1799, 1802, 1805, 1808, 1816, 1820, 1827 roku; Połock, 1798 r.; Wilno, 1808, 1809, 1828 r.; nadto przedrukowana w Berdyczowie, Poczajowie, Kaliszu); *Krótki zbiór grammatyki francuzkiej* (przekład z Wailly'ego, Warszawa, 1792 r.; Kraków, 1812 roku; Wilno, 1813 i 1827 roku); Tyssota: *Rada dla pospólstwa*, *Rada dla uczonych* (wydane w kilku edycyjach). Należał do współpracy *Słownika* Lindego. *W programatach 1815 i 1817 r.* pisał rzecz o *Konarskim*. W r. 1828 wydał: *Popis publiczny uczniów konwiku warszawskiego* (w 4-ce str. 29). Chwalił prace jego Stanisław Potocki, a Paweł Chrzanowski przypisał mu: *Wybór różnych gatunków mowy polskiej*. Był to mąż zabiegliwy, czynny i pracowity. Zmarł w r. 1812. Piszą o nim: *Gazeta warszawska* (1842 roku) i Bielski S. w *Vitae piar*. *E.*

Kamieński (Marcelli), ksiądz t. J., z Białej Rusi, przebywał w Tomsku, który opisywał (*Wyjątek z listu*, z roku 1816, jest w *Miesięczniku Połockim*, 1828 roku); urodził się 17 Lutego 1797 r.; graduowany 15 Sierpnia 1814 r.; był nauczycielem języka niemieckiego. Pracował w kollegijach: mohilewskiém, połockiém, mścisławskiém, był missyjonarzem na Syberyi roku 1812, w Irkucku r. 1816, w Tomsku r. 1821. Wygnany z Rossyi, osiadł w Galicyi, potém we Włoszech. Umarł 5 Sierpnia 1845 r. w Rzymie. *E.*

Kamieński (Fulgenty), rotmistrz pow. Lidzkiego, komissarz do różnych spraw i ubezpieczenia sądu borzymowskiego, w sporach granicznych między dobrami Adamowicza i starostwem Raduńskiém. Napisał on wierz dydaktyczny, p. t. *Wojny greckie z portą ottomańską, dzielnością Jerzego Kastryota księcia albańskiego, przezwanego Skanderbek, wsławione* (Wilno 1773 roku, u pijarów, str. 103, w 8-ce). *E.*

Kamieński (Jan), urodzony 1780 roku we wsi Bobra, mając lat 22 został adwokatem w Grodnie, później był pełnomocnikiem skarbu w departam. Łomżyńskim; adwokatem w Warszawie, wreszcie mecenasem. Umarł 14 Lutego 1855 r. Bijografiję jego podaje *Gazeta warszawska* (1856 roku N. 42) i Kamiński Jul. Al. w *Monografijach*. Wydał on pisma: *Mowa miana w Łomży, dnia 1 Maja 1808 roku, w dzień wprowadzenia kodexu Napoleona do księstwa Warszawskiego* (przedrukowana w *Gaz. warsz.*); *O przedawnieniu czyli preskrypcyi według praw francuzkich, z zastosowaniem prawa powszechnego, oraz praw polskich i litewskich* (Łomża, 1814 r., w 8-ce, str. 208), rozbiór tego dzieła podał *Pamiętnik warszawski* (1815 roku) i *Dziennik wileński* (1815 roku). *E.*

Kamieński (Ludwik), początkowe nauki ukończywszy w szkołach warszawskich, wyższe pobierał w Paryżu i Londynie. Kiedy Napoleon I utworzył księstwo Warszawskie, jako odznaczający się nauką i zdolnościami umieszczony w sztabie naczelnego wodza, księcia Józefa Poniatowskiego, zkąd w stopniu kapitana przeszedł do pułku 5-go, dowództwa księcia Michała Radziwiłła.

Następnie mianowany podpułkownikiem w pułku 10 piechoty, pod dowództwem Henryka Kamińskiego. Pułki te stanowiły część garnizonu Gdańska, a w kampanii 1812 roku, część korpusu w Kurlandyi pod wodzą Macdonalda. O Ludwiku Kamińskim pisze Segur w *Historyi Napoleona i wielkiej armii*: „Gdyby nie odwaga podpułkownika Kamińskiego i kapitana artylleryi konnej Ostrowskiego, pozostawiony sobie korpus Macdonalda byłby otoczony i zgubiony.” Po odwrocie wielkiej armii z granic Rossyi, korpus ten, pod dowództwem jenerała Rapp, wytrzymał długie oblężenie w Gdańsku, cierpiąc w najwyższym stopniu głód i niedostatek i do końca walecznie dotrwał. Po upadku Napoleona i powrocie szczątków armii polskiej, Kamiński osiadł w zaciszu swej wioski Górki na Podlasiu, gdzie się oddał ulubionym naukom i wychowaniu swych córek. W r. 1831 pełnił obowiązki wicegubernatora miasta Warszawy, a następnie podszefa sztabu głównego. Z główną armiją polską, pod dowództwem generała Rybińskiego, przeszedłszy granice Prus, najprzód w Elblągu, a następnie w Poznaniu mieszkał. Za powrotem do kraju skazany do Wiatki, następnie uwolniony, wrócił do swej wioski, gdzie się ciągle zajmuje pracami literackiemi. Towarzystwo warszawskie przyjaciół nauk mianowało go członkiem swoim, a w tych latach towarzystwo przyjaciół nauk poznańskie przesłało mu dyplom na członka zgromadzenia swego. Oprócz drobniejszych prac, rozrzuconych po różnych pismach czasowych, ogłosił drukiem: 1) *Wiersz o człowieku* (z angielskiego Alexandra Pope; Warszawa, 1816 r.); 2) *Wybór poezyi* Alexandra Pope (w nim powtórzony wiersz poprzedni, Warszawa 1822 roku); 3) *Jerozolima wyzwolona*, Torquata Tassa (Warszawa, 1846 r. dwa tomy, z obszernym życiorysem poety, z przekładem *Żalów Tassa*, z Byrona, z objaśnieniami i rysem historycznym pierwszej Krucyjaty). Z ostatnich prac tego pisarza jest tłómaczenie pięciu pieśni poematu *Piekło*, z *Boskiej komedyi* Danta, z którego znaczne ustępy drukowała *Biblijoteka warszawska*. Przekłady Kamińskiego odznaczają się tak wiernością, jak pięknym językiem i wykończeniem prawdziwie artystycznėm. *K. Wł. W.* — **Kamieńska** (Bronisława), córka poprzedzającego, właściwie *Zofija z Kamieńskich Mielęcka*, urodz. około 1820 r., rozwiódłszy się z mężem, poszła za *Węgierskiego*, wychodźcę, który w r. 1848 osiadł w Krakowie i pracował przy redakcyi *Czasu*. Gdy zapadł na piersiową chorobę, wyręczała go w pracy przekładu artykułów dziennikarskich. Węgierski zmarł r. 1849 na suchoty. Wówczas dopiero pojawiają się jej prace umysłowe. Pierwsze dzieła znamionują talent silny, męzki, wyrobiony. Mianowicie odznaczają się wprawą stylową i pięknością języka: *Legendy historyczne polskie* (Poznań, 1850 roku), utwór, jak gdyby nie z pod kobiecego pióra wypłynął. Tegoż roku wydała: *Obrazy wieku dziecinnego, zbiór powieści dla dzieci od 4 do 9 lat* (Wrocław, 1860 r.). W Grudniu 1851 r. opuściła Kraków z nakazu starostwa grodzkiego (policyi), której to surowości władzy bezpieczeństwa, bez danego powodu do tejże, nic usprawiedliwić nie mogło. Osiadłszy w Paryżu, oddała się pracom literackim, z których ważniejsze są (oprócz prac do pism naukowych) dziełka: *Podróż malownicza po najciekawszych okolicach ziemi naszej, podług Humboldta i innych znakomitych podróżnych i badaczy natury, dla młodzieży płci obojej* (Wrocław 1852 r.); *Marynka czarownica, opowiadanie mojej piastunki* (Warszawa, 1852 roku).

E.

Kamieński (Antoni Christofil), urodził się w r. 1795 we wsi Ludwiszczach, z Stanisława, chorążego malborskiego i Barbary z Kuczabskich. Nauki

ukończył w liceum krzemienieckiém i oddał się zawodowi prawnika. Był kuratorem gimnazyjum kowieńskiego, dziedziczył klucz Kolkowiecki w gubernii Wołyńskiej, pracował nad zebraniem materyjałów do dziejów szkoły krzemienieckiej, z życiorysem założyciela jej Tadeusza Czackiego. Rękopism przygotowany do druku w zupełności zostawił tej ważnej pracy, która nieobojętnym była przyczynkiem do dziejów oświaty narodowej. Wydał te prace: *Mowa na pogrzebie ś. p. Marcina Molskiego, w Pęcicach, d. 17 Kwietnia 1822 r.* (w 4-ce str. 4); *Oblężenie Amazyi, powieść wyjęta ze zbioru powieści wschodnich* (Warszawa 1817 r., str. 60, w 8-ce); *Notitia brevis de vita et scriptis Stanislai Konarski* (przekład z Dmochowskiego, Warszawa, 1819 r.). Przetłómaczył z Starowolskiego: *Charakter starych Polaków.* O Kamieńskim źródła biblijograficzne są: w pismach warszawskich z Listopada 1862 r.; Kamieński Jul. Al. w *Monogr. Kamińskich*; *Dekada polska*, 1821 roku; *Zbieracz literacki*, 1837 r. Umarł dnia 8 Listopada 1862 r. *E.*

Kamieński (Tadeusz Alexy), herbu Ślepowron, były kapitan wojsk w. ks. Litewskiego, wydał mnóstwo wierszy okolicznościowych, między innemi: *Wiersz na dzień imienin księżnej Izab. z Czartoryskich Lubomirskiej* (Kraków, 1805 roku); *takiż wiersz d. 19 Września 1806 r.*, (tamże folio); *Na dzień imienin JO. Henr. księcia Lubomirskiego, prefekta d. 12 Lipca 1810 r.* (w 4-ce, kart 2); *Na dzień imienin cesarza franc. króla włosk. i wielk. Napoleona I, do rycers. i obywatels. polsk. 15 Sierp. 1809 r.* (w Krakowie, fol., kar. 1); *Do j. w. jchm. panów, Ksawer. i Wikt. z hr. Załuskich Pugetów, starostów zawichostkich; na dzień aktu ślubnego córki, j. w. jm. panny Alexandry Pugetówny, z w. jmp. Kajet. Wielogłowskim* (1807 roku, fol., kar. 1); *Do narodu polskiego wiersz* (Kraków, 1813 r., kart 6, w 4-ce); *Na obchód imienin j. w. m.x. Mich. hr. Sołtyka* (fol. pół ark.); *na takiż obchód do tegoż* (r. 1815 fol., 1 karta); *Ku pamiątce j. o. x. Izabelli z książąt Czartoryskich Lubomirskiej, zeszłej r. 1816* (w 4-ce str. 8); *Powinszowanie imienin j. o. ks. Józefa Poniatowskiego, ministra wojny, i jw. hr. Józ. Wodzickiego, radcy wydz. spraw wewn. admin. pow. Krak., d. 19 Marca, 1810 roku* (w 4-ce str. 4); *Powitanie najjaś. cesarza Alexandra I r. 1814* (fol. 1 karta); *Powitanie najjś. Fryderyka Augusta, króla sask. księcia warszawskiego r. 1810* (fol. 1 karta); *Powitanie j. w. j. m. Jana Paw. Woronicza, bisk. krak. 1816 r.*, (w 4-ce k. 2); *Wiersz na pamiątkę pokoju do wojsk i obywat. ks. Warsz. i Galicyjsk. d. 19 Listopada 1809 roku* (w 4-ce, str.). *E.*

Kamieński (Bantysz), ob. *Bantysz Kamieński.*

Kamieński (Wincenty), wydał: r. 1812 we Lwowie *Bajki* (w 8-ce. str. 62); *Gay*, poema oryginalne w 5 pieśniach, przez W. K., w 4-ce, 1809 r.; *Przypadki lubelskie*, poema oryginalne, wierszem takim jak *Monomonachia*, ułożone w dziesięciu pieśniach, przez W. K. (1810, w-ce, str. 144). *E.*

Kamieński (Tomasz), wydał dzieło: *Specimen de principiis philosophicis juris civilis in genere et in specie juris domini juris haereditarii* (Wilno, 1816, str. 66). *E.*

Kamieński (Antoni, z Kamienia Odrowąż), kandydat filozofii wileńskiego uniwersytetu, później obywatel wiejski na Podolu. Jest autorem dzieł: *Abecadlnik dla Witolda* (w 8-ce, str. 92, edycyj dwie, 1860); *Arytmetyka* (części 2, Wilno, 1826—27): *Sto bajeczek z różnych autorów wyjęte* (Wilno, 1860): *Geografija* (Wilno, 1826, in 8-vo, str. 158); *Tablice arytmetyczne wyrachowane* (Wilno, 1827, w 18-ce); *Tablice obejmujące podział pięciu części świa-*

tä (Wilno, 1826, w 4-ce, str. 24); *Zasadnicze wiadomości z nauki arytmetyki* (Wilno, 1861, str.). Przetłómaczył powieść: *Joanna Gray.* Pod jego imieniem wydał Massalski dziełko: *Grammatyka języka polskiego, większa* (tomów 2; Wilno, 1858); *toż mniejsza,* (1858); *Wyciąg z grammatyki polskiej* (Wilno, 1849). *E.*

Kamieński (Ludwik Napoleon), księgarz w Poznaniu, był wydawcą *Gazety poznańskiej* i *Dziennika domowego.* Wydał swój przekład dzieła Hazzi, *O nawozach* (1839, Poznań). *E.*

Kamieński (Jan), wydał pismo: *O środkach aby skuteczną była reforma żydów* (Warszawa, 1829 r,). Przełożył de Moustiera: *Listy o mitologii* (edycyj dwie, Warszawa, 1803 i 7, tomów 2). *E.*

Kamieński (Jan), lekarz, wydał rozprawę: *Disertatio de Odontologia* (Wilno, 1824). O nim pisze Gąsiorowski w *Zbiorze wiadomości* (1854) i Callissen. *E.*

Kamieński (Ludwik), herbu Ślepowron, pisuje do czasopismów lwowskich. W *Dniestrzance* 1841 r. zamieścił powieści: *Bogucki: Lepietnica.* Wygotował *Kronikę Nowego Targu* i *Wiadomości z życia domowego i zadomowego górali tarzańskich,* rękopisma te pozostają w ręku Wincentego Pola. Kamieński zamieszkuje w Nowym Targu. *E.*

Kamieński (Maxymilijan), proboszcz przy kościele parafijalnym ś. Marcina w Poznaniu, jest autorem dzieł: *Kazania na Niedziele całego roku* (3 tomy; Poznań, 1846); *Nabożeństwo passyjne i pieśni kościelne* (Poznań, 1844). Przełożył z niemieckiego ks. Franke: *Słowa pokoju i miłości* (Poznań, 1837). *E.*

Kamieński (Józef), doktor medycyny w Paryżu, przygotował do druku poszytowe pismo: *Biblijoteka lekarska czyli zbiór ogólny wszystkich gałęzi nauk lekarskich, zastosowany do wiadomości i użytku każdego czytającego.* Atoli prócz prospektu 1847 r. dzieło nie wyszło z druku. Był on chirurgiem w szpitalu Hotel Dieu w Calvados; otrzymał medal srebrny za leczenie cholery, mianowany członkiem towarzystwa nauk, sztuk i rzemiosł. *E.*

Kamieński (Antoni), urodzony przed 1820 r., szkoły kończył w Krakowie, był zas ępcą professora języka polskiego w gimnazyjum krakowskiém, później biblijotekarzem u hr. Moszyńskiego w Krakowie; wydał: część I-szą *Nauki języka polskiego* (Kraków, 1852 roku, in 8-vo, str. 178), pracę tę pochwalono w *Czasie,* 1852 r. Nr. 262; pochwalił też Korsak w *Oesterreichische Blätter,* 1853 r. Nr. 26. W r. 1858 wydał dziełko, pod tytułem: *Słowo o wychowaniu dzieci* (Warszawa, w 12-ce, str. 168). *E.*

Kamieński (Mikołaj Korwin), pułkownik, wydał: *Obrazowania narodowe,* poemat w pięciu pieśniach (1857); bijografija jego jest w *Monografijach* Kamińskich. — **Kamieński** (Mieczysław), syn poprzedzającego, zginął pod Magentą 1859 r. Urodził się r. 1822, od dzieciństwa wychowany we Francyi, zaledwie tylko w potocznej mowie umiał się wysłowić po polsku. Tom jego prac po francuzku wyszedł w Paryżu 1860 r. W pismach jego widna gorąca imaginacyja, miłość ojczyzny i tęsknota bez niej. W Niemczech kończył szkoły górnictwa, jako marynarz opłynął przylądek Horn i dotarł do równika; w kampanii włoskiej ujął za oręż by walczyć przeciw Austryjakom. Zmarłemu wystawiono pomnik bronzowy na cmentarzu w Montmartre. *E.*

Kamieński (Michał), hrabia, generał-feldmarszałek wojsk rossyjskich, uro-

dzony 1738 r.; pobierał nauki w korpusie kadetów, przez dwa lata służył jako wolonter w wojsku francuzkiém, brał udział w wojnie siedmioletniej. W czasie wojny z Turkami, znajdował się przy zajęciu Chocima, zdobyciu Benderu i Akkermana. W r. 1788, podczas drugiej wojny tureckiej, Kamieński rozbił krymskiego chana Mehmet-Giraja. Podczas wojny z Francyją w r. 1806, przeznaczony był na głównodowodzącego armiją, jako doświadczony i mężny dowódzca; lecz zachorowawszy w przeddzień bitwy pułtuskiej, Kamieński zdał dowództwo starszemu po sobie generałowi Buxhewdenowi i wyjechał do swych dóbr w gubernii Orłowskiej, gdzie w r. 1809 z ręki mordercy życia dokonał. — **Kamieński** (Sergijusz), hrabia, starszy syn poprzedzającego, generał piechoty, wszedł do wojska w r. 1774, w którém przechodząc różne stopnie, brał udział w polskiej wojnie (1794), tureckiej (1806), francuzkiej (1812). Umarł w r. 1835. — **Kamieński** (Mikołaj), hrabia, brat poprzedzającego, generał piechoty, urodzony r. 1776, kształcił się w korpusie kadetów. W r. 1799 brał udział pod wodzą Suworowa w wyprawie włoskiej; w latach 1806 i 7 w wojnie francuzkiej; w r. 1808 podczas wojny ze Szwecyją, przyczynił się głównie do podbicia Finlandyi. W r. 1810 Kamieński dowodząc armiją mołdawską, w wojnie z Turkami, odniósł nad nimi kilka świetnych zwycięztw; w roku następnym (1811) poczynił przygotowania do przejścia przez Bałkany, gdy otrzymał rozkaz udania się na Wołyń, dla objęcia dowództwa nad jedną z armij, przeznaczonych działać przeciw Napoleonowi. Ciężka niemoc stanęła na przeszkodzie dalszym jego czynom wojskowym; umarł tegoż roku w Odessie, mając wieku lat 34. Wydał ciekawe dzieło o swej wyprawie w r. 1807.

Kamieński (Piotr), współczesny oryjentalista, archimandryta, członek wielu towarzystw naukowych, urodzony r. 1773, nauki pobierał w seminaryjum niższonowogrodzkiém, w r. 1793 przeznaczony był do kollegijum spraw zagranicznych jako uczeń języków mandżurskiego i chińskiego i w tymże czasie wysłany był do Pekinu, gdzie się znajdował przeszło 10 lat. W tym czasie zbadał język, obyczaje i zwyczaje ludu chińskiego i za powrotem do Rossyi mianowany był r. 1808 tłómaczem języków chińskiego i mandżurskiego do drugiego departamentu. W r. 1819 został zakonnikiem i otrzymawszy godność archimandryty, przeznaczony był na zwierzchnika missyi pekińskiej; w r. 1832 wróciwszy z Chin, resztę dni przepędził w jednym z monasterów, pracując ciągle nad językiem chińskim; wiele pisał o Chinach, wiele przekładał; lecz nic za życia nie drukował. Umarł w r. 1845. *J. Sa...*

Kamieński zakład, stanowi jeden ze znaczniejszych rządowych zakładów żelaznych Uralu, zbudowany w r. 1723; należy do ekaterynburgskiego okręgu górniczego i leży o 13 mil od Ekaterynburga, w gubernii Permskiej, nad rzeką Kamienką, wpadającą do Isety: posiada dwa wielkie piece, świdry i kuźnie do obrabiania dział artylleryjskich. Wszystkie machiny działają za pomocą wody. Robotników jest 500. Rudy dobywa się przeszło 300,000 pudów (12,000,000 funtów), po przetopieniu której otrzymuje się około 130,000 pudów (5,200,000 funtów) surowcu w postaci naczyń, narzędzi, ballastów i nareszcie w kształcie brył (*świnek*), te ostatnie wyprawiają do zakładów otoniecekich, a głównie do niżnieisetskich, dla przerobienia na żelazo. *J. Sa...*

Kamieńszczyzna, w byłém województwie Mińskiém, powiecie Mozyrskim, była pierwotnie w posiadaniu Kamieńskich, później przeszła na własność kapituły wileńskiej, następnie po przeprowadzeniu sporów, przysądzono ją Kamieńskim, wyrokami trybunałów i sejmowemi orzeczeniami. *E.*

Kamieszek, wyniosła góra w pasmie Uralskiém, o 2 mile na południo-zachód od Błahodati, mająca 370 stóp wys., nad Kuwszyńskim *prudem* (stawem). Ma trzy strome wierzchołki, z których najwyższym jest średni. Północny i wschodni, jej stoki są niedostępne; wejść na tę górę można tylko ze strony południowej, z wielką jednakże trudnością. *J. Sa...*

Kamill de Lellis (święty), urodził się dnia 25 Maja 1550 r. w miasteczku Bacchiano, w królestwie Neapolitańskiém. Idąc za przykładem ojca, poświęcił się służbie wojskowej. Opanowała go namiętność gwałtowna do gry, tak dalece, iż w krótkim przeciągu czasu, wszystek swój niewielki majątek zmarnował. Zniszczony do ostatka, w okropną wpadłszy nędzę, ażeby zarobić na wyżywienie się, przymuszony był pracować jako mularski robotnik przy budowie gmachu dla kapucynów w Manfredonii. Tu ulegając zgubnej namiętności, przegrał nawet ostatnią koszulę. Teraz właśnie oczekiwało go miłosierdzie Boże. Na czułe napomnienia gwardyjana kapucynów, nową światłością objaśniony, wszedłszy w samego siebie, Kamill zalał się łzami, wyrzekł się z obrzydzeniem wszelkich występków dawniejszych, a wstąpiwszy jako braciszek do zakonu kapucynów, udał się dla leczenia ran na nogach do Rzymu, w 25 roku życia, gdzie też sam posługiwał chorym przez lat cztery w szpitalu św. Jakóba. Zdjęty żalem patrząc na małą gorliwość najemników, użytych do posługi ubogich chorych, powziął myśl założenia towarzystwa z osób pobożnych, któreby dla miłości Boga i cierpiących spółbraci, poświęcić się chciały, równie jak on, opatrywaniu chorych. W 32-gim roku życia Kamill zaczął uczyć się w kollegijum jezuitów w Rzymie języka łacińskiego, a potém wyświęcony został na kapłana. Syxtus V papież potwierdził r. 1586 zgromadzenie kleryków regularnych dla opatrywania chorych, założone przez Kamilla de Lellis. We dwa lata potém udał się on z 12-tu towarzyszami do Neapolu i tu założył nowy dom swojej kongregacyi. Grzegorz XIV r. 1591 to zgromadzenie zamienił w zakon. Umarł Kamill dnia 14 Lipca r. 1614, lat 65 przeżywszy. Benedykt XIV policzył go w poczet świętych r. 1756. Cicatello, jego uczeń, opisał żywot swojego mistrza po włosku; Hallois, jezuita, przetłómaczył go na łaciński (Antwerpija, 1632 r.). Kościół obchodzi pamiątkę św. Kamilla dnia 17 Lipca. *L. R.*

Kamillus (Markus Furius), z rodziny patrycyjuszowskiej, obrany był po raz pierwszy trybunem wojskowym z konsularną władzą r. 403 przed Chr. w Rzymie. W dziesiątym roku ostatniej wojny przeciwko Veji'om (r. 396) zdobył możne to miasto etruskie jako dyktator. Wzbudził niechęć u ludu dumną okazałością odbytego tryjumfu; wzmogła się ona jeszcze, gdy zażądał od obywateli wydania mu dziesiątej części łupów, dla zadosyć uczynienia ślubowi, mocą którego zobowiązał się, w razie zwycięztwa, złożyć je na ołtarzu delfickiego Apollina. Mimo to obrano go po raz czwarty trybunem wojskowym w r. 394. Obległ miasto Falerii, którego mieszkańcy mężnie się bronili. Powiadają, że nauczyciel jeden wydał mu dzieci najznakomitszych miasta tego rodzin, ale Kamillus kazał zdrajcę, z zawiązanemi w tył rękoma, odprowadzić do miasta pod chłostą swych uczniów i zaleceniem nie szczędzenia razów, przez który to czyn szlachetny tak dalece zobowiązał sobie oblężonych, że mu sami bramy miasta otworzyli. Zakończył tę wojnę sojusz z Faleryjczykami. Gdy trybun ludowy Lucius Apulejus oskarżył go o przywłaszczenie pewnej części łupów, przewidując swe potępienie, sam r. 391 poszedł na wygnanie, chociaż przyjaciele jego złożyć zań chcieli żądaną summę. Po zdobyciu Rzymu aż po sam Kapitol przez Brennusa, obrali go, uciekający do Veji Rzymianie,

dyktatorem. Na czele garstki 20.000 Rzymian, do których przyłączyli się i ochotnicy z Lacyjum, pośpieszył Kamillus na odsiecz zagrożonego Kapitolu, gdzie już miano mir sobie okupić haraczem. Przyszło do bitwy: Gallowie pobici, opuścili nocą obóz. Doścignięci przez Kamilla nazajutrz, zupełnej doznali klęski. Z tryjumfem pociągnął więc zwycięzca do Rzymu; ale miasto leżało w gruzach, a trybunowie wznowili zamysł wywędrowania do Veji. Sprzeciwił im się Kamillus wespół z senatem; więc Rzym odbudowano. Niebawem porwali się nań Ekwowie, Wolskowie i Etruskowie; sprzymierzeńcy zaś jego Latynowie i Hernikowie odpadli. Kamillus wszystkich zwyciężył i poodganiał i po raz trzeci odbył wjazd tryjumfalny do Rzymu, zwrócił Rzymianom z łupów to co mu wprzódy dali na zaspokojenie ślubu i usunął się do życia prywatnego. Wszakże sława jego obudziła zawiść Markusa Maniusa Kapitolina, tembardziej gdy Kamillus ujął się za winnymi plebejuszami. Powstały rozruchy: powierzono Kamillowi dyktaturę, a Manliusa za jego wpływem pociągnięto do odpowiedzialności, skazano i ścięto. W wojnie Prenestyjczyków i mieszkańców innych miast łacińskich przeciwko Rzymowi r. 372, Kamillus jako trybun wojskowy uratował wojsko bliskie już zguby, skutkiem nieoględnego postępowania i pośpiechu kolegi jego Luciusa Furiusa, i zwalczył Prenestyjczyków. Zaledwie na nowo obrany został dyktatorem, aliści zaprojektowane przez trybunów ludowych Kajusa Licyniusa Stolo i Kajusa Sextiusa prawa, największe r. 368 wywołały wzburzenie. Kamillus nie śmiał opierać się plebsowi w państwie do równego udziału władzy dążącemu i usunął się. Lecz już w następnym roku, powierzono 80-letniemu Kamillusowi dyktaturę na nowo, gdy Gallowie ukazali się w okolicach Rzymu; pobiwszy ich pod Alba, wrócił do Rzymu i pośredniczył w przyjęciu Licyniuszowskich praw i w pojednaniu patrycyjuszów z plebejuszami. Poczém kazał obok Kapitolu zbudować świątynię pokoju, usunął się od spraw publicznych i syt chwały zmarł r. 365 przed Chr., z powszechnym żalem narodu, piastowawszy po siedmkroć trybuństwo wojenne, a po pięckroć (czy sześćkroć) dyktaturę. Że opowiadanie czynów jego wielorakiemu uległo przez dziejopisarzy przyozdobieniu, wykazał dowodnie Niebuhr.

Kamiński (Walenty), wydał dziełka: *Mowa na pochwałę Tomasza z Akwinu* (r. 1733, 1 ark.); *Controversiae* (r. 1744, w 4-ce, ark. 7). Bijografiję jego podaje Bielski w *Vita et scripta quorundam ex congr. cler. reg. schol. piarum*. Był nauczycielem filozofii i teologii później rektorem księży pijarów w Warszawie, następnie r. 1745 był prowincyjałem, przeniósł się do Krakowa i tu zmarł 11 Lutego 1781 r., mając 76 lat. W zakonie żył lat 61. *E.*

Kamiński (Ignacy), napisał dziełko: *Breve compendium constitutionum statuti juridicarum sententiarum per alphabetum digestarum* (1776, w 8-ce, str. 134), po polsku i po łacinie łącznie; jest to rękopis zachowany w bibl. głównej w Warszawie. *E.*

Kamiński (Jan Nepomucen), urodził się w Kutkorzu, w Złoczowskiém, z ojca ekonoma, dnia 27 Października 1778 r. Za młodu bawił we Lwowie, uczęszczając do szkół. Tutaj już, mając lat 13, napisał tragedyję, w jednym akcie, graną przez jego kolegów. Scena niemiecka Hilferdinga, Göttersdorfa, a później Bulli panowała wszechwładnie w teatrze lwowskim, jej urok rozbudził imaginacyję Kamińskiego. Zjechał w r. 1798 Bogusławski z kompaniją polską i grywał w szczwalni dzikich zwierząt w ogrodzie Hechta. Pobyt jego stanowczo wpłynął na przyszłość Kamińskiego. Bogusławski odegrał trzy sztuki jego przekładu: *Drzewo Dyjanny*, *Żal przed uczynkiem*, *Pustelnicy*

w lesie. Powodzenie zachęciło młodego pisarza. Bogusławski uciekł ze Lwowa przed wierzycielami, scena polska zamilkła. Dopiero w Czerwcu 1800 r. bogaty obywatel St. Wronowski, konsylijarz, zawiązał grono amatorów, grywających na rzecz pogorzelców; grono było zdolne i wykształcone. Jeszcze żyje radca apellacyjny we Lwowie, który należał do tego kółka artystów. Kamiński był ich filarem, bo razem grał i stwarzał repertuar swemi pracami. Rząd germanizując kraj, wzbronił widowisk polskich, a Kamiński musiał wyjechać ze Lwowa. W r. 1804 pojawia się w Kamieńcu i Dubnie, gdzie grywa z amatorami ze Lwowa. Z Lipińskim Karolem jedzie do Odessy. Występuje w sztuce: *Ton wielkiego świata,* zyskuje względy Ryszeliego, zjeżdża więc powtórnie, lecz już z kompaniją do Odessy i tu grywa do r. 1809, przedstawiając zarazem sztuki rossyjskie. Zmiany polityczne, rozbudzone nadzieje odrodzenia, powołały go do Lwowa. Zawiódł się. Austryjacy wnet odzyskali Galicyję, a Kamiński otrzymał rozkaz wyjazdu. Zaledwie uprosił odwołanie rozkazu, a nawet dyrektor teatru niemieckiego Bulla Henr. dozwolił mu r. 1810 grywać z kompaniją polską. Do r. 1817 byt sceny polskiej wisiał na włosku. Za pobytu cesarza w r. 1817 i 1823, Kamiński wyjednał wpływem księcia Metternicha, iż dozwolono mu grywać po dwa dni w miesiącu więcej. Tym sposobem zabiegami Kamińskiego ustaliła się scena polska we Lwowie. Na niej wydoskonalili się znakomici artyści: jak Benzowie, Nowakowski, Smochowski, z Kostrzewskich Nowakowska, Aniela z Rutkowskich Starzewska, Anna Salowa, Leon Rudkiewicz, Teofila z Mareckich Rudkiewiczowa, a przez niejaki czas utrzymywali się: Włodek, Zymmermanowa i t. d. W r. 1820 był z kompaniją w Krakowie, w r. 1822 w Kamieńcu Podolskim. Od r. 1833 przestał się trudnić zarządem sceny, zdając takowy na artystów, a w r. 1841 objął scenę hr. Skarbek. Kamiński zatém lat 40 pracował dla sceny, grając na niej i pisząc dla niej. Stworzył ją z niczego i postawił na wysokiém stanowisku. Bywało nieraz źle, brnął w długi, narażał się na zarzuty, ale rąk nie opuszczał. Grywał tylko do roku 1820 role ojców lub komiczne, był zwyczajnym aktorem. Od r. 1820 do Listopada 1828 nie występował na scenie. Później zaś nader rzadko. Ostatnie dwa razy grał w r. 1845 i 1851, w *Emilii Galotti* i w *Listopadzie.* W r. 1830 odwiedził Warszawę, wówczas literaci warszawscy przyjęli go nietylko jako twórcę sceny lwowskiej ale i jako poetę zasłużonego. Jego *Krakowiacy i Górale* (opera grywana od r. 1816, a wydana r. 1821 we Lwowie i 1859 w Warszawie) godnie dopełniają pracę Bogusławskiego. Napisał i przetłómaczył przeszło 80 sztuk. Wszystko marnieje w rękopisach. Ważniejsze są: *Skalmierzanki* (op.), *Szlachta czynszowa* (op.), *Twardowski na Krzemionkach, Listopad, Kosynier, Kominiarz i młynarz, Staroświeczczyzna i postęp czasu, Książęta mazowieccy, Wielka inkwizycyja, Spekulant, Turcy na Wołyniu.* Sztuki to dość mierne pod względem obrobienia, zepsute po większej części wzorami fars niemieckich, mają zaletę trafności scen pojedyńczych i humoru staropolskiego. Kamiński pierwszy w Galicyi zapoznał nas z poezyją niemiecką, przekładając wybornie Szyllera. Przekłady jego z Kalderona, Gozzego i t. p. były przekładami tłómaczeń niemieckich, więc nie mają wartości. Od roku 1827 do 1848 redagował *Gazetę lwowską* i *Rozmaitości*, redakcyja co do wyboru była niedbałą, przestrzegał tylko czystości języka: tyle zasługi, iż pod jego kierunkiem w redakcyi *Gazety lwowskiej* kształciło się niemal całe pokolenie literatów galicyjskich. Badania jego filozoficzne o języku polskim, niewielkiej są wagi. Prócz *Krakowiaków* wydał te prace: *Hamlet,* przekład z Szekspira (z przekł. niemieckiego), *Minkowce,*

1805 r.; Szyllera: *Pieśń o dzwonie* (Lwów, 1820 r.), tegoż *Ballady i pieśni* (Lwów, 1818 r.), *Wallenstein* (cz. I, Lwów, 1827 r.); Kalderona: *Lekarz swojego honoru* (Lwów, 1827 r.); *Sonety* (Lwów, 1827 r.), napisane na prędce o zakład); *Haliczanka, zbiór poezyi* (Lwów, 1835 r.), część druga jest w *Gołębiu pożaru* (Lwów, 1843 r.); *Dusza uważana jako myśl, słowo, znak* (Lwów, 1851 r.). W *Haliczaninie* 1830 r. zamieścił chwaloną rozprawę: *O filozoficzności naszego języka.* O Kamińskim pisali: *Tygod. liter.* (Poznań, 1842 r., Nr. 51 — 52); Wójcicki, w *Bibl. war.* (1843 r., II); Rzewuski H. w *Dzienniku warsz.* (1851 r.) i *Czasie* (1851); Skimborowicz H. w *Przegl. nauk* (1842 r.); Pietrusiński Ludw. w *Życiorysach znak om. ludzi* (1851 r., II); Skimborowicz H. w *Gaz. warsz.* (1855 r., Nr. 28 — 32); *Czas* (1855 r., Nr. 11); Kamiński Jul Al. w *Monografijach Kamińskich* (Lwów, 1856 r.); Sowiński Wojc. w *Dictionn. des mus. polon.* (1857 r., Paryż); K. Estreicher w *Postępie* (1861 r., Wiedeń, toż odbite osobno, w 4-ce, z portretem Kamińskiego); tenże, w *Kółku rodzinném* (Lwów, 1860 r.); tenże, w *Tygodniku illustrowanym* (1863 r., Nr. 182). — **Kamiński** (Mieczysław), syn poprzedzającego, tenorzysta, rodem ze Lwowa, występował na scenie lwowskiej w latach 1848 — 49, mając lat około 15. Grywał zazwyczaj w teatrach amatorskich. W r. 1851 wystąpił na scenie lwowskiej dziesięć razy w rolach gościnnych, raz wspólnie z swoim ojcem w dramacie *Listopad.* Po zgonie ojca wyjechał do Wiednia, tutaj zaczął występować na scenie wiedeńskiej jako tenorzysta i obudził niemałe nadzieje, zwłaszcza śpiewając główną partyję w operze Wagnera: *Tannhäuser.* W r. 1859 na warsz. scenie w operze *Hugonoci* zyskał powszechne uznanie. Pierwszy jego występ w roli Raoula, dnia 6 Czerwca 1859 r., przyjęła krytyka (*Ruch muzyczny*, 1859 r., Nr. 24) bardzo korzystnie. *E.*

Kamiński (Henryk), generał wojsk polskich; wszedłszy do służby wojskowej, świetnie się odznaczał, tak walecznością jak zdolnościami. Jako dowódzca szwadronu walczył w Hiszpanii i miał udział przy zdobyciu wąwozów pod Sommo-Sierra. W r. 1811 mianowany pułkownikiem i dowódzcą w pułku piechoty księstwa Warszawskiego, był przydzielony do korpusu Macdonalda. Po nieszczęśliwej wyprawie do Moskwy 1812 r. przeznaczony do korpusu generała Rapp; wytrzymał wśród największego niedostatku oblężenie Gdańska. Ozdobjony krzyżami: Legii honorowej i Virtuti Militari. W r. 1830 i 31 miał czynny udział w stopniu generała. Dnia 25 Maja 1831 r., w krwawej bitwie pod Ostrołęką, śmiercią walecznych poległ. Chwilę zgonu jego odmalował Rafał Hadziewicz. Obraz litografowany wyszedł z opisem. *K. Wł. W.* —**Kamiński** (Henryk), syn poprzedzającego. W latach 1846—49 zamieszkiwał w Wiatce, od r. 1851 we Francyi i Algieryi. Pisywał rozprawy filozoficzne i ekonomiczne do pism naukowych, jako to: *Filozoficzne pojmowanie ekonomii politycznej* (w *Tyg. liter.*, Poznań, 1843 r.); *O własności* (tamże, 1844 r.); *O filozofii praktycznej* (w *Przegl. nauk*, 1845 r.); *Myślę więc jestem, O oczynszowaniu, O pauperyzmie, O biblijotece warszawskiej, O filozofii i system. filozof., Uwagi nad stanem włościan i produkcyi krajowej* (tamże, 1843 r., ostatnie również w *Bibl. warszaw.*, 1842 r., inna część); również wydał pod nazwiskiem Prawdowskiego: *Katechizm dem., czyli opowiadanie słowa lud.* (1844 r.); *Prawdy żywotne nar. p.* On też ma być autorem pism cyframi: *X. Y. Z.* oznaczonych, jak np. *Polska i Rossyja.* *E.*

Kamiński (N.), dyrektor orkiestry i kompozytor, żyjący w drugiej połowie przeszłego wieku w Polsce i czas jakiś w Warszawie. Dyrygował orkiestrą

i napisał wiele polonezów na orkiestrę, w swoim czasie ulubionych. Zmarł w podeszłym wieku, po ostatnim podziale Polski. Zapalony do teoryi muzyki, do czego podżegnęły go rozmowy z uczonym Kirnberger'em (ob.), robił nieraz po całych nocach przy monochordzie doświadczenia nad temperaturą równobrzmienną (ob.) tegoż, co dało jego żonie pochop do spalenia owego monochordu i było powodem długiej domowej niezgody między małżonkami.

Kamiński (Antoni), urodzony 1797 r. w Raczunach. Nauki ukończył w szkole powiatowej boruńskiej księży bazylijanów 1818 r. W czasie studyjów 1812 i 1813 r. powołany był do kommisyjoratu przez rząd tymczasowy, a później przez rząd rossyjski naznaczony był dozorcą przy szpitalu wojenno-plennych, urządzonego w Borunach i Smorgoniach z 1818 r. Po 1825 r. słuchał kursów w uniwersytecie wileńskim, w oddziale nauk fizyczno-matematycznych i otrzymał stopień studenta i kandydata filozofii. R. 1825 uniwersytet wileński wybrał go na adjunkta do katedry mineralogii dla uniwersytetu charkowskiego, ale nie uzyskał zatwierdzenia, z powodu, że należał do towarzystwa filaretów. R. 1827 wysłany był na nauczyciela fizyki i nauk przyrodzonych do Kamieńca Podolskiego. W r. 1832 otrzymał dymisyję. Od roku 1856 r. stale zamieszkał w Wilnie, gdzie z całą gorliwością poświęcił się dawaniu lekcyj w domach prywatnych i w zakładach rządowych dla panien. Ogłosił drukiem: *Arytmetykę* (w 2-ch częściach, 1826 r., Wilno, u Marcinowskiego), przez uniwer. wileń. uznana za pomocniczą dla szkół; *Geografiję* z tablicami (w 2-ch częściach, 1826 r. Wilno, u Zawadzkiego); *Tablice arytmetyczne* (1827 r., Wilno, Marcinowski); *Abecadlnik Witolda* (1841 r., u Wagnera, w Kamieńcu Podolskim); *Grammatykę języka polskiego*, obszerną i skróconą (1858 r., Wilno, Marcin.); *Sto bajaczek*, z różnych autorów wyjęte (1860 r., Wilno, Kirkor); *Pacierz* (1860 r. u Syrkina); *Abecadlnik Odrowąża* (1860 r., Wilno, Syrkin); *Zasady arytmetyki do ułamków po polsku i po rusku, dla gimnazyjum przychodzących panien*, (1861 r., Wilno, Blumowicz); *Kratkaja wsieobszczaja geografija*. dla gimnazyjum panien (1861 r., Wilno, Blumowicz).
A. K.

Kamiński (Józef), generał w r. 1831, pierwej podpułkownik w pułku 1-m ułanów, kawaler orderu Legii honorowej. Pisze o nim Załuski Józef w Kamińskiego Julijana Alex. materyjałach do *Monografij Kamińskich*. *E.*

Kamiński, malarz, pejzażysta z czasów króla Stanisława Augusta. W galeryi króla były tego artysty: *Dwa widoki Kazimierza, Dwa widoki góry Solca.*

Kamiński (Julijan Alexander), pisarz i archiwista zakładu narodowego imienia Ossolińskich, czynny członek galicyjskiego stanowego towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, syn Antoniego i Tekli z Chamskich, urodził się d. 8 Marca 1805 r. w Tarnawatce województwie lubelskiem i umarł we Lwowie 18 Lutego 1860 r. Pracę całego życia poświęcił zakładowi, przy którym pracował, tutaj czynnym będąc przez trzydziestolecie, rozpakowawszy zwiezioną z Wiednia biblijotekę Ossolińskiego, uporządkował ją, spisywał katalog kartkowy i spisał inwentarz biblijoteki w czterech olbrzymich folijałach. Czynny, pracowity i gorliwy, lubiony i szanowany powszechnie, umarł w niedostatku. Pracy literackiej oddawał się z zamiłowaniem, nie wiele wydał, więcej pozostawił w rękopiśmie. Redagował od r. 1835—1837 pismo gospodarskie: *Ziemianin galicyjski;* r. 1834 pismo: *Śmieszek*, a w r. 1848 pismo wieśniacze: *Przyjaciel ludu.* Zebrał starannie literaturę rolniczą i wydał ją p. t. *Piśmiennictwo polskie rolniczo-technologiczne*, od roku 1549—1835, (Lwów, 1836,

w 12-ce, str. 84). Wydał trzy zeszyty czasopisma: *Skarbiec* (1859—60). Zebrał *Materyjały do monografii i historyi rodzin Kamieńskich i Kamińskich* (Lwów, 1854—1856, w 8-ce, str. 304, tomów 2); *Przegląd materyjałów*, (Lwów, 1856, w 8-ce, str. 118). Inne jego prace mniej są uwagi godne, jakoto: *Modlitwy i rozmyślania pobożne* (Lwów, 1832); *Poczet książąt i królów polskich* (Lwów, 1835); *Kochany braciszek*, komedyja (Lwów, 1834): tę komedyją podarował Kamińskiemu jej autor Konstanty Słotwiński; *Domino*, komedyja, (Lwów, 1834); *Alfons i Julija*, powieść, (Lwów, 1834); *Co jest konstytucyja?* (Lwów, 1848, w 4-ce); *Co to się stało we Lwowie 22 Marca?* (Lwów, 1848, w 4-ce); *Wiersz na zgon Siarczyńskiego* (Lwów, 1829); *Wiersz do Adama Kłodzińskiego* (Lwów, 1845); *Wiersz na uwolnienie więźniów*, (Lwów, 1848); *Kolęda na r. 1856* (Lwów, 1856); *Nauka gorzelnictwa*, przekład z Gumbinera (Lwów, 1858); *Jakie korzyści przyniesie zniesienie pańszczyzny* (Lwów, 1848, w 4-ce). Pisywał drobne rozprawy do *Rozmaitości lwowskich*. *Czasopisma zakładu Ossolińskich*, *Rozpraw galicyjskich stanow. towarz. gospod.* i do niemieckiego pisma *Monomosine*. Wydał staraniem swoim *Kazania i mowy* Siarczyńskiego (Lwów, 1832); *Pisemka* K. J. Turowskiego (1835); Thulliego powieść: *Rywalka samej siebie*, (1835); Julii Kamińskiej: *Elwira*, powieść (1832). Rękopisma swe podarował biblijotece Ossolińskich, między temi są: *Dykcyjonarz techniczny*; *Paweł Sapieha*, powieść; *Maryja Mignot*, dramat z francuzkiego; *Żal na grobie*, dramat z niemieckiego; *Gramatyka francuzka, z r. 1828*; *Pisma prozą i wierszem od r. 1822—1830* (tomów 4): *Pierwiastki mojej muzy* (1828); *Biblijoteka do ukształcenia umysłu i serca, z r. 1823—26* (tomów 8); *Rozmaitości naukowo literackie* (tomów 2); *Wzór czytania książek*, z Heinhena; *O lasach w Galicyi*, z Stögera; *Rys geografii*, podług Steina; *O czytaniu książek*, z niemieckiego; *Podróż w Karpaty*, z Stögera; *O klasztorze ś. Klary w m. Sączu*, i t. p. Przed śmiercią wygotował *Przewodnik po Lwowie*, z rycinami i mappami, lecz nie rozpoczął druku. Żona jego Julija Adela z Baumanów, córka Fryderyka i Małgorzaty Bellay, urodzona r. 1811 w Łańcucie w Galicyi, odznacza się osobliwym talentem kopijowania starych rękopismów, ozdób sztychowanych i t. d., tak, że znawcy potrzeba do poznania, iż to jest ręczna podobizna. Wydała kilka prac literackich, mianowicie: *Elwira*, powieść pierwotna (Lwów, 1832, w 8-ce, str. 39); *Matylda*, powieść szkocka, tłómaczona z niemieckiego (Lwów, 1834, tomów 2, str. 70 i 69); *Do siostry po stracie kochanka*, wiersz (w *Czasop. zakł. Ossol.*, 1831, tom III, str. 131). **E.**

Kamiński (Michał Julijan) z Wilna, herbu Żnin, pisywał do *Bałamuta*. W r. 1832 wydał *Ostatnie dnie* (wiersz 1 Kwietnia Siebież); tłómaczył poemat Puszkina: *Cyganie*, i pisał *rozprawę* o Puszkinie (w *Wizerunkach i roztrz. naukow.*). W r. 1836 wydał w Wilnie przekład powieści Szmida: *Koszyk kwiatów*. **E.**

Kamiński (Ignacy), h. Topor, dr. ob. praw, urodzony w Galicyi około r. 1820, więziony przed r. 1846, czynny w życiu konstytucyjném, r. 1860 wybrany posłem na sejm lwowski, ostatniemi czasy trudniący się adwokaturą w Stanisławowie, pisuje do gazet politycznych. Jest on wydawcą jednego z lepszych zbiorów literackich: *Gołąb pożaru* (r. 1843), którego okładkę zmieniwszy, wydał K. Wild r. 1862, jako nową edycyję. Do historyi ruchliwego życia w Galicyi r. 1848, odnoszą się plakaty, które ogłaszał, jak np. *Baczność! zdrada!* 22 Kwietnia, (Lwów, 1848, fol. ćwiartka); *Biada tym co wyzywają*, 26 Kwietnia, (Lwów, 1848, fol pół ark.); *Cumlowska sprawa w obwodzie Sta-*

nisławoskim (Lwów, 1848, w 4-ce pół ark); *Pismo otwarte do gubernatora* (Maj, Lwów, 1848, fol. pół ark.) i t. p. *E.*

Kamiński (Tytus) syn Jana Nepomucena, dr. medycyny, umarł w Rossyi 1855 r.; wydał: *Dissertatio de febri in genere* (Wiedeń, 1839, w 8-ce, st. 32. *E.*

Kamiński (Alexander), malarz, pisze o nim Julijan Alexander Kamiński, w *Monografijach Kamińskich*, urodził się w Warszawie. W r. 1843 był w Petersburgu, r. 1847 w Rzymie, r. 1852 w akademii sztuk pięknych w Petersburgu. O nim też pisze *Czas* (1849, nr. 2 *Dodatek literacki*) i Podczaszyński *w Pamiętniku sztuk pięknych* (1854 t. I). *E.*

Kamiński (S.), wydał: *Nowy przewodnik dla myśliwych, na wytępienie różnych zwierząt drapieżnych* (Warszawa, 1847, w 12-ce). *E.*

Kamiński (Paweł), ksiądz, wydał roku 1861; *Appel au Clergé* (w 8-ce, str. 47). *E.*

Kamińskie biskupstwo. Około roku 1124, Bolesław Krzywousty, przywiodłszy całą ziemię Pomorską, za pomocą Ottona, biskupa bamberskiego, do przyjęcia wiary chrześcijańskiej, fundował biskupstwo w staro-słowiańskiem mieście Julinie; po zburzeniu którego przez Duńczyków, mieszkańcy przenieśli biskupstwo do zbudowanego na jego zwaliskach Kamina. Później biskupi tameczni zwali się także Kołobrzeskiemi lub Kolbergskiemi, albo też Pomorskiemi. Zasiadali oni w senacie polskim, a na synodach polskich do r. 1373, około którego z pod władzy arcybiskupów gnieźnieńskich usunęli się, przechodząc pod bezpośrednią zwierzchność Stolicy apostolskiej. Ustało to biskupstwo po wprowadzeniu reformacyi na Pomorze. Do wiadomości zamieszczonej w artykule *Biskupstwo Kamieńskie*, dodajemy podług: *Bibliothèque sacrée, par RR. Richard et Giraud* (Paryż, 1822 r. tom V, str. 492—495), że to biskupstwo dzieliło się na archidyjakonaty: Kamin, Dymin albo Tymin, Uzna albo Usedom, Szczecin i Starogród czyli Stargard. Do niego należało także miasto Grejfswald, którego uniwersytetu kanclerzami byli biskupi kamińscy. Jan, książe Saski, wybrany biskupem w czternastym roku życia, starał się o podniesienie swego biskupstwa na arcybiskupstwo; ale śmierć mu przeszkodziła roku 1373. *L. R.*

Kamioneczka (*Vaccinium Vitis Idaea* Lin.), tak nazywają w pewnych okolicach Polski gatunek borówek (ob.) czerwonych, który właściwie i ogólnie *brusznicą* się zowie. Borówki te mianują także gdzie niegdzie *czerwienicami* i po lasach iglastych, na gruncie piaszczystym lub wrzosowatym w całej Europie, Azyi i Ameryce północnej są pospolite. Brusznicę przedstawia mała krzewinka, najwyżej do 12 cali dorastająca, o pieńkach płożących się a gałązkach podnoszących, obłych, omszonych; liściach skórkowatych, trwałych czyli na zimę nieopadających, przewrotnie jajowatych albo owalnych, brzegiem podwiniętych, z wierzchu ciemno-zielonych, pod spodem bledszych i kropkowanych i kwiatkach drobnych, w gronka zwisłe na końcach gałązek poosadzanych, dzwonkowatych, białych lub różowych; wreszcie jagodach kulistych, szkarłatnych, nieco mniejszych jak u borówki zwyczajnej czyli czernicy. Brusznica kwitnie w Czerwcu i Lipcu, poczém wkrótce jagody dojrzewają, lecz czasem kwitnie aż do samej jesieni, a jagody nieustannie zbierać można. Jagody te mają smak przyjemnie kwaskowaty i surowo jeść je można, lecz pospolicie robią z nich konfitury lub syrop chłodzący, niekiedy rodzaj smacznego winnego napoju, a najczęściej marynują je w occie i w tym stanie nieco cukrem osłodzone, do mięsa przy obiedzie stawiają. Prócz tego cała roślina służy

miejscami do garbowania; dawniej zaś lekarskiemi były liście brusznicy *(folia Vitis Ideae)*, mocno ściągająco-gorzkawe, w długotrwałych kaszlach i cierpieniach kamieni moczowych używane. Dziś drzewinka ta z przyczyny swych zawsze zielonych listków, do ozdoby okien mchem na zimę obłożonych bywa zbieraną i wraz z wrzosem, nieśmiertelnikami i pięknym mchem zielonym (z rodzaju *Polytrichum, Phascum, Bryum* i *Jungermannia*) koszyczkami na targi wynoszoną i sprzedawaną. *F. Be.*

Kamionka. 1) Kamienie z pola zebrane, zwykle na miedzach na kupę złożone, niekiedy różnemi krzewami obrosłe, w których czasem zające przebywa. 2) Borówka-malina. 3) Pewien gatunek kuropatwy.

Kamionka (ob.) *Kuna.*

Kamionka (ob.) *Malina.*

Kamionka, wieś w obwodzie Tarnopolskim, powiecie Stanisławowskim, parafija obrządku łacińskiego w Skałacie, obrządku greckiego w miejscu, parafijalna szkółka założona w r. 1857, obszaru ziemi 4,280 mórg, ludności 1,222, przeszła z posiadania książąt Poniatowskich na własność książąt de Ligne. *K. Wld.*

Kamionka Strumiłowa, miasto w obwodzie Złoczowskim, powiat własny, parafija obrządku łacińskiego i greko-unickiego w miejscu, szkoła trywijalna założona w r. 1795, obszaru ziemi 3,061 mórg, mieszkańców 4,038, własność Mierow. Pierwotnie zwało się to miasteczko tylko Strumiłową; założone zostało w połowie drugiej XV wieku na gruntach wsi królewskiej, przez Jerzego Strumiłłę, podkomornego lwowskiego. W r. 1572 było tu 400 gospodarzy, 26 piekarzy, 9 rzeźników i 9 rybaków. W 1578 ustanowiono tu skład soli. Były tu za czasów Zygmunta III, przy końcu XVI w., cechy: kuśnierski, szewcki, tkacki, kowalski, szychterski, ślusarski, bednarski, garncarski, rybacki, mieczniczy, licarski, pasamoniczny, stolarski i tokarski. Miasto przemysłowe i handlowe podupadło za Jana Kazimierza przez wojny szwedzkie. W r. 1765 znajdowało się w mieście tylko 37 chrześcijan i 86 żydów; na przedmieściach zaś 108 gospodarzy i 52 zagrodników. Kamionka była za polskich czasów starostwem. Dziś posiada gmina 330,000 złp. majątku. Kościół obrządku łacińskiego założony 1471 r. przez Jerzego Strumiłłę. Był tu dawniej klasztor pp. bazylijanek. Powiat zawiera 6 mil □, 1 miasto, 1 miasteczko, 26 wsi, 2,640 domów, 3,318 rodzin, 17,592 mieszkańców. Dochód opodatkowany z ziemi wynosi 325,000 złp. *K. Wld.*

Kamionka Wielka, wieś w obwodzie Kołomyjskim, powiecie Obertyńskim, parafija obrządku łacińskiego w Żukowie, obrządku grecko-katolickiego w miejscu, poczta w Obertynie, szkółka parafijalna, obszaru ziemi 7,282 mórg, ludności 1,888, własność Kurzweilów. Znaleziono tu w r. 1826 znaczną ilość starożytnych zbroi i narzędzi, które ówczesny właściciel Ludwik Grzymała Jabłonowski darował zakładowi Ossolińskich we Lwowie. *K. Wld.*

Kamionka, miasto prywatne w gubernii i powiecie Lubelskim, okręgu Lubartowskim, nad dwoma rzeczkami stawowemi, przy trakcie militarnym z Lublina na Miechów do Łysobyk położone, a od Lubartowa o 1½ mili odległe. Początkiem swojem sięga odległych czasów, a niegdyś było w zamożnym i kwitnącym stanie. Król Kazimierz Jagielończyk, przywilejem wydanym na sejmie w Korczynie w roku 1469, nadał Kamionce dwa jarmarki, Zygmunt I, w r. 1532 przydał trzeci, a w r. 1539 darował na reperacyje miasta opłatę od szynków i uwolnił od ciężarów wojennych, w r. 1559 ustanowił targi tygodniowe i oddał na własność dwa browary. Syn jego Zygmunt August, do

istniejących trzech jarmarków, ustanowił drugie tyle. Dziś Kamionka należy do hr. Jana Zamoyskiego, liczy ogólnej ludności 1,553 głów, pomiędzy któremi jest chrześcijan 1,322, starozakonnych 231, utrzymujących się z rolnictwa i handlu; domów drewnianych ma 234, kościół parafijalny murowany, wszystko ubezpieczone na summę 45,640 rsr. Jest tu magistrat, szkoła elementarna, jarmarków ani targów nie ma żadnych. *F. M. S.*

Kamionka Wołoska, największa wieś w Galicyi, z 23 przysiołkami, leży w obwodzie Żółkiewskim, powiecie Rawskim, parafija obrządku łacińskiego, parafije trzy w trzech różnych przysiołkach, podobnież dwie szkółki trywijalne w dwóch przysiołkach, poczta w Rawie, obszaru ziemi 193,367 mórg, mieszkańców 6,080. Własność Czajkowskich. *K. Wł'd.*

Kamionka (Waleryjan Henryk), biskup suffragan w XIX wieku. Wstąpił do zakonu dominikańskiego, potém się sekularyzował za arcybiskupa mohilewskiego Bohusza Siestrzencewicza, u którego miał łaski. To go wyniosło. Był doktorem teologii. Został suffraganem kijowskim w archidyjecezyi, proboszczem kijowskim w kapitule, która jako pamiątka dawnego biskupstwa pozostała. Jako fundusz suffraganii otrzymał uposażenie dawnej suffraganii inflanckiej i piltyńskiej, wyznaczone w roku 1752 przez Józefa Puzynę, biskupa inflanckiego (*Pam. rel. mor.*, 1858 r., II, 482). Wyświęcony na biskupa abderytańskiego. Ztąd naturalnie brał ordery. Kawalerem ś. Anny 2 kl. został w Lipcu 1819 r. Potém w kapitule mohilewskiej scholastyk metropolitalny. Zasiadał wtedy z mohilewskiego w kollegijum katolickiém petersburgskiém. Po śmierci Siestrzencewicza obrany administratorem mohilewskim, w Grud. 1826 r., za rządów arcybiskupa metropolity Pawłowskiego. *Jul. B.*

Kamionkowskie jezioro, w królestwie Polskiém, gubernii i powiecie Warszawskim, we wsi Kamionku położone, rozległe mórg 8, głębokie stóp 18.

Kamionna (Kämme), w wielkiém księstwie i okręgu regencyjnym Poznańskim, powiecie Międzychodzkim, nad strumieniem *Kamionna* i traktem bitym berlińskim, w odległości od Poznania mil 11 $^1/_2$ położone miasteczko, było pierwotnie gniazdem wielkopolskiej rodziny Kamieńskich. W XVII wieku znajdowała się Kamionna w posiadaniu znakomitej rodziny Prusimskich herbu Nałęcz. Jest tu kościół parafijalny pod tytułem Wniebowzięcia N. M. Panny; do roku 1489 był on z drzewa, w tym dopiero roku Mikołaj Kamieński, opat bledzewski, wzniósł w miejsce drewnianego nowy kościół z cegły palonej. Nie zawiera on żadnych zgoła pomników z odleglejszej przeszłości. Ma domów 80, a ludności w r. 1841 liczyło miasto 606 głów; odbywają się tu dorocznie 4 jarmarki kramne i na bydło. *C. B.*

Kamionna, rzeka znajdująca się w wielkiém księstwie Poznańskiém, wytryska w powiecie Międzyrzeckim z błot leśnych Rozbitkowskich, pod wsią Krzyżkówka położonych i zaraz wpływa do powiatu Międzychodzkiego; zrasza wsie: Małe Mnichy, Wielkie Mnichy, miasto Kamionnę, około którego przerzyna trakt bity berliński, dalej płynąc ku północy oblewa wieś Bielsko a nieopodal od miasta Międzychoda wpada do Warty. Długość jej biegu wynosi blisko mil 3.

Kamizardy, ob. *Camisards* i *Cevenny*.

Kamizela, kamizelka, jednobrzmienne wyrazy w językach europejskich, mają źródło słów w arabskim *kamis*, suknia krótka z rękawami, z płótna albo bawełny, która się wkłada na ciało: ztąd francuzkie *chemise*. W XVII wieku, Polki kamizelkami zwały kaftaniki swoje. Lud nasz nosi pod sukmanami

kamizele sukienne, wyszywane, i wyrazu tego powszechnia używa na oznaczenie z rękawami lub bez rękawów kaftanów.

Kamlot, materyja z włosów kozy angorskiej albo też i wełny. Używana za czasów Stanisława Augusta, letnią porą na kontusze i żupany, tudzież na odzież niewieścią.

Kammer szruba, lub *tylna szruba,* ta część u strzelby, która grubszy koniec rury zamyka.

Kammerbühl, szczyt góry w królestwie Czeskiém, leżący w stronie północno-wschodniej od miasta Chebu (Eger) i wyniesiony nad poziom morza na 1,566 stóp. *Ad. N.*

Kamoens, ob. *Camoëns.*

Kamorra *(Camorra),* tajne we Włoszech, w b. królestwie neapolitańskiém stowarzyszenie łotrów, oszustów, złodziejów i rozbójników, którego wpływy za rządów Bourbońskich doszły do zastraszającego znaczenia i które dziś jeszcze, pomimo licznych środków przez władze włoskie przedsiębranych, po części bynajmniej nie ustały,. Do kamorry należą ludzie z najrozmaitszych klass społecznych, począwszy od najwyższych urzędowych do lazzaronów ulicznych; celem ich jest w ogóle wyzyskiwanie cudzych kieszeni, jakoż *kamoryści* (tak nazywają się członkowie tego stowarzyszenia) z wielką zręcznością korzystają z każdéj nadarzającej się w tej mierze sposobności, lub też tworzą takową przez postrach, jakie samo wspomnienie ich nazwy między spokojnymi i uczciwymi mieszkańcami rozsiewa. Postrach ten jest zarazem rękojmią ich bezpieczeństwa, bo każdą nietylko zdradę własnych członków, ale skargę osób najboleśniej przez ich zdzierstwa dotkniętych, zwykle karzą natychmiastową śmiercią. Za królów Ferdynanda i Franciszka, sami nawet ministrowie policyi bywali protektorami kamorry, co ją oczywiście tak dalece uzuchwaliło, że z prawa otwarcie się naigrawała; dziś, gdy przynajmniej już pomiędzy prawodawcami nie ma wspólników, widać jeszcze jej solidarność z władzami administracyjnemi, zwłaszcza z zarządami więzień, z których każdy prawdziwy kamorysta po krótkim zwykle czasie umie się wydobywać na wolność. *F. H. L.*

Kampana, 1) naczynie szklanne nakształt dzwona, np. u machiny pneumatycznej; 2) kampankami zwano ozdoby srebrne lub złote, któremi przyozdabiano suknie kobiece i domina balowe albo redutowe za czasów Stanisława Augusta, miały one kształt dzwonków małych wiszących.

Kampanija, *Campagna,* niegdyś prowincyja italska ze stolicą Kapuą (ob.), dzisiejsza prowincyja Terra di Lavoro (w b. królestwie neapolitańskiém), graniczyła od południo-wschodu z Lukaniją, od północo-wschodu z Samnium, od północo-zachodu z Latium, od południo-zachodu z morzem Tyrrheńskiém, i przezwaną była dla swej żyzności, świeżości i powabu przez Rzymian mających tu swe pyszne domy wiejskie (villae), ziemią błogosławioną, *regio felix.* Mnóstwo zdobiło ten kraj piękności przyrody, jak przylądek Misenum, Wezuwijusz, niwy Flegrejskie, rzeka Vulturnus, jeziora Awernejskie i Lukryńskie. Najgłośniejsze tewspomnienia, łączyły się z miastami: Bajae, Cumae, Misenum, Linternum, Puteoli, Neapolis, Herculanum, Pompeji, Capreae, Salernum i Kapua. Najznakomitsze pamiątki historyczne tutejsze, w dziełach sztuki zawarte, zebrał Paolini i opisał w dziel: *Memorie su'i monumenti di antichità in Miseno, Baoli* etc. (Neapol, 1812 roku).

Kampanija (z francuckiego), w wojskowém rozumieniu znaczy szereg łącznych z sobą wojennych operacyj, stanowiących pewien okres wojny. Woj-

na więc może się z jednej kampanii składać, jak np. wojna Francyi z Hollandyją w r. 1832, albo też z kilku, jak np. wojna Karola Gustawa szwedzkiego, z polskim Janem Kazimierzem i Rzplitą, gdzie odróżnić należy: w roku 1655 kampaniję feldmarszałka Wittenberga na Wielkopolskę i Warszawę; w roku 1656 kampaniję Szwedów na Małopolskę, Zamość i Czarnieckiego; w tymże roku kampaniję Jana Kazimierza na w szwedzkiej mocy zostającą Warszawę; w roku 1657 kampaniję cesarskiego generała Hatzfelda, sprzymierzeńca Polaków, na Kraków przez Szwedów trzymany; w roku 1658 duńską kampaniję Czarnieckiego przeciw Szwedom; w roku 1659 kurlandzką kampaniję przeciw Szwedom z jednej, a pruską kampaniję marszałka Lubomirskiego przeciw tymże szwedom z drugiej strony i t. d. Za dawniejszych wojen, kampanija obejmowała zwykle okres czasu od wiosny aż do zimy, z którą wszystkie operacyje ustawały. Dziś, gdzie operacyje wojenne i przez zimę trwają, pierwotne znaczenie kampanii zaczęło się mącić; zwykle jednak rozumieją obecnie przez kampaniję ogół operacyi całego jednego roku wojennego. W jednej i tejże samej wojnie, może się wszelako jednocześnie kilka różnych odbywać kampanij, a to jeżeli kilka różnych armij, we wspólnym wprawdzie celu wojennym, ale na różnych teatrach wojny działa, np. w ostatniej wojnie wschodniej, kampanija krymska Francuzów i Anglików przeciw Rossyi na południu i jednoczesna kampanija baltycka tychże mocarstw na północy. Czas trwania kampanii zależy oczywiście od celu wojny; kampanija kończy się albo osięgnięciem, albo też zaniechaniem tego celu, czasem więc po kilku tygodniach, jak np. kampanija austryjacka przeciw Sardynii w roku 1849, czasem zaś trwa rok cały i dłużej. Jeżeli kampanija się nie powiodła, a zakończyć ją trzeba było dla braku sił, zdarza się bardzo często, że nie pokój następuje, ale raczej szereg nowych kampanii, dopóki się celu wojny nie osiągnie. *Wł. B.*

Kampanus, *Campanus* (Jan), założyciel tak nazwanej sekty *Kampanistów*, urodził się w początkach wieku XVI, w Julijaku, nauki odbywał w Düsseldorfie i Kolonii. Ztąd za tchnące mistycyzmem, a później nawet chilijazmem wyobrażenia wyrugowany, od roku 1528 wykładał w Wittenberdze lekcyje prywatne, i dowodził r. 1529 w Marburgu, wbrew Lutrowi, że podczas mszy nie żyjące, ale martwe ciało Jezusa Chrystusa bywa udzielane. W roku 1530 mieszkał w Niemeck, r. 1531 wpadł w aryjańskie pomysły o Synu Bożym, tudzież zaprzeczał trzeciej osoby Trójcy najświętszej, to jest Ducha świętego; za co wygnany został z Saxonii. Wróciwszy do Julijaku napisał dzieło: *Wider die ganze Welt nach den Aposteln*, które później zaginęło, a tak rozgniewało Melanchtona, że autora uznał zasługującym na szubienicę; r. 1532 wydał: *Göttliche und heilige Schrift, vor vielen Jahren verdunkelt, Restitution und Besserung*, przesiąkłe zdaniami anabaptystycznemi. W r. 1555 osadzony w więzieniu w Kliwii, Kampanus umarł tamże w r. 1574. (Obacz: Trechsel, *Michael Servet und seine Vorgänger*, Heidelberg 1839, str. 26—34). *L. R.*

Kampelik (Franciszek Cyryl Welisław), pisarz czeski, urodzony 1806 r. w Szyrzenowie; po ukończeniu nauk gimnazyjalnych w Iczynie, przeszedł do szkoły politechnicznej w Wiedniu, gdzie zarazem słuchał nauk filozoficznych; następnie przez dwa lata uczęszczał na teologiję w Bernie (w Morawii), nakoniec w Wiedniu na wydział medycyny. Oprócz różnych artykułów, zamieszczonych w pismach czasowych: *Kwiety*, z r. 1842: (*O wspólnej mowie czesko-słowiańskiej*; *Obrazy Serbii; Karolin i Kościół ś. Wita, i inne*); w *Czasopiśmie Muzeum czeskiego* z r. 1837, oraz *Hronka* z t. r., wydał: *Prawa naszego języka i narodowości* (Praga, 1845 r.); *Prawopis języka słowiańskiego*

i t. d. (tamże t. r.); *Czechosłowianin, czyli język narodowy w Czechach, na Morawie, w Szląsku i na Słowacyi* (tamże 1842 r.); *Przykłady języka czesko-słowiańskiego w obrazach, do użytku szkół wyższych i niższych,* (tamże, t. r.) i t. d. *Ad. N.*

Kampement willanowski z r. 1732. W starym języku polskim oznaczał wyraz kampement to samo, co dzisiaj ćwiczenie wojenne. Kampementy były to wielkie mustry wojskowe i lustracyje, udane próby rzeczywistej wojny czyli rewije, jak je dzisiaj nazywamy z francuzka. Po polsku najlepiej by kampementy nazwać przeglądami wojennemi. Wyraz to nie stary, jednak w makaronicznym języku i wszedł w użycie u nas dopiero za panowania Augusta II, bo przed tym królem u nas kampementów nie było. Szlachta zgromadzała się pospolitém ruszeniem na popisy pod wodzą senatorów, najstarszego jaki się znalazł na popisie, płatne kwarciane zaś wojsko Rzeczypospolitej składało z hetmanami koła generalne. Jedno i drugie nie było tém co dzisiaj jest rewija. Rewije wprowadził August II, ztąd pokazała się potrzeba wyrazu, wyraz znaleziono, jak naturalnie wówczas, w języku łacińskim, a przynajmniej jego źródłosłów. *Campus,* pole, od tego poszło kampement, to jest ćwiczenie wojenne w polu. August II lubił wystawność nietylko dworską ale i rycerską. Dla tego chętnie popisywał się z wojskiem przed cudzoziemcami, rozmaitością jego ubiorów, marsowém jego wykształceniem. Nie miał czasu do tego dawniej wśród ciągłych wojen i dopiero od r. 1717, kiedy sejm niemy wojsko saskie wyprowadził z Rzeczypospolitej i uspokoiło się na lat kilkanaście, król zawsze pełen pomysłów około obalenia Rzeczypospolitej, bawić się począł w przeglądy, w kampementy. Ożywienie wielkie tych zabaw datuje się od wynalezienia Anny Orzelskiej, która zajmowała ostatnie dni króla po tylu innych pięknościach. Chciał król zapłacić tej córze długie zapomnienie swoje czcią średniowiecznych rycerzy, bogactwami. Chciał ją zrobić królową, boginią swoich czarownych uczt i wystawności. Bale, maskarady jedne po drugich następowały w pałacu, a coraz świetniejsze, kosztowniejsze; bale te zeszły wkrótce na pole, bo ciasno im było w komnatach i przybrały postać wojskowych wystąpień, kampementów. Sławny był kampement w Saxonii pod Droznem, Lipskiem, Milbergiem i Tigenau w roku 1729—1730. Zebrały się tam tłumy z całej Europy panów, książąt i hrabiów, z Polski, Niemiec, Prus, Anglii i Francyi. Każdy chciał widzieć wspaniałość króla polskiego i tę śliczną Annę, na cześć której odbywała się uroczystość. Wszyscy prawie senatorowie polscy byli na kampemencie. Ziemia grzmiała pod tętnem koni, pod stopami licznie nagromadzonych żołnierzy. Strzelano z dział, moździerzy i ręcznej broni. Rozbito namioty obozowe pod gołém niebem, Goście królewscy mieszkali w nich, wśród obozu, spoglądali co dzień na obroty wojskowe, a byli jakby u siebie w domu. Król nieraz konno przywodził obrotom. Anna Orzelska, królewicz następca saski, pełno pań i panów przejeżdżało się wtedy po pięknych równinach zalanych wojskami, słuchali pieśni żołnierskiej albo nabożeństwa odprawianego w obozie. Ksiądz podkanclerzy koronny Jan Lipski celebrował d. 8 Czerwca 1730 r. Mszę świętą w Tigenau, z wystawieniem przenajświętszego Sakramentu, przy dźwiękach muzyki wojskowej. Nastąpił obiad u królewicza, potém znów nabożeństwo, litanije i kantata włoska. Czasami tańce i zabawa przeciągały się późno w nocy. Na zakończenie wielkiej parady, odprawił król wesele Anny Orzelskiej z księciem holsztyńskim (z linii Beck). Pragnął król wyprawić jeszcze w Warszawie dla ulubienicy i ciotki kampement. Świadkiem tego cudu miały być dla Polski pola Willanowskie

pod Warszawą, rozciągające się aż pod Czerniaków i Powsin. Król wtedy trzymał w dzierżawie Willanów; był więc panem, gospodarzem w tém letniém mieszkaniu króla Jana Sobieskiego. Myślał król dla podniesienia uroczystości zwołać sejm w tymże czasie do Warszawy. Po kampemencie zaraz powinien był zgromadzić się sejm nadzwyczajny. Po świętach więc Bożego Narodzenia r. 1731 wyjechał zaraz król z Warszawy do Saxonii, wydawać rozkazy do kampementu. W Dreznie układały się plany, wydawały rozkazy. Nie mogli Sasi iść do Polski według prawa z r. 1717. Więc król wybierał grenadyjerów z pod straży Promnitza, stroił ich i lustrował, żeby wysłać do Polski. Mógł 1,200 ludzi gwardyi przybocznej trzymać przy sobie. Rutowski, syn królewski, brat Anny z innej matki, szedł ze swoją żółtą gwardyją, miecznik koronny Lubomirski z muszkieterami. Polskie wojska niemieckiego zaciągu już w Lutym z pod Poznania wybierały się pod Warszawę, tenże rozkaz dany kompanijom wysłanym na Ukrainę. Nie było jeszcze pewności kiedy odbędzie się kampement. Król wrócił z Drezna do Warszawy d. 5 Marca 1732. W Kwietniu już zaczęli się zjeżdżać goście, księżna holsztyńska, cześnikowa Bielińska, siostra rodzona Rutowskiego. Król kazał budować koszary na Wielopolu i przy pałacu Kazimirowskim na Krakowskiém Przedmieściu dla regimentów saskich. W Maju pod Ujazdowem rozbito namioty i zaczęto kopać studnie; toż w Willanowie kopano rowy, sypano wały. Wojska zewsząd się ściągały, król wyjeżdżał pod Willanów doglądać robót obozowych, mustrował nadciągające wojsko, wydał wreszcie uniwersały na sejmiki i sejm, który się miał odbyć we Wrześniu. Cały obraz tego ruchu wystawiliśmy w artykule pod tytułem: *Kampement w Warszawie 1732 r.*, w *Przeglądzie naukowym* 1847 r., Nr. 22 i 23; tam odsyłamy czytelników. Główne daty jednak przytoczym. Pałac willanowski zajmował król z dworem. Wojsko i sztab obozowały w polu, generałowie stali w pałacu czerniakowskim. Król codzień wyjeżdżał z orszakiem na pole odbywać przegląd. Za orszakiem jechały powozy, a wnich ministrowie, kobiety jaśniejące bogactwem, młodością i wdziękiem. Dnia 25 Lipca, w przeddzień imienin Anny, odbyła się uroczystość pod cieniem starych lip Sobieskiego w ogrodzie. Podczas muzyki nadjechał regimentarz generalny koronny Stanisław Poniatowski, prosto ze Lwowa. Miał dowodzić kampementem. Jego przybycie dało hasło. Imieniny ulubienicy obchodzono jeszcze raz świetniej w następną Niedzielę, d. 27 Lipca. Był to czas największego zjazdu. Następnie w dni kilka król się przeniósł do nowego pałacyku zbudowanego pod Czerniakowem i zwanego pawilonem. Kampement sam się rozpoczął d. 31 Lipca i trwał aż do 18 Sierpnia. Dzień bywały parady, dzień odpoczynek. Zaczęły się wojska rozchodzić z pól willanowskich na kwatery d. 18 Sierpnia, odbywszy raz jeszcze ostatni wielkie poruszenia jazdy i piechoty, któremi kierował Poniatowski. Król do pałacu saskiego powrócił dopiero d. 21 Sierpnia. Generałów tutaj mnóstwo było na kampemencie; z polskich Kampenhauzen, Mier, Renard, Rybiński, Denhoff, August książe Czartoryski, wojewoda ruski, Lubomirski miecznik koronny i t. d. Z Niemców: Fleming, Klingenberg, Rochau, Promnitz, książe saski z Goty i t. d. Przed samym sejmem wjeżdżał Poniatowski na województwo mazowieckie. Sejm zaczął się d. 18 Września, ale go zerwano, więc zwołano radę senatu. Król rozdawał moc wakansów. Wyznaczył konferencyje komissarzy Rzeczypospolitej z ministrami cudzoziemskimi. W Październiku wyjechała księżna holsztyńska z cześnikową Bielińską do Saxonii, w kilka dni za niemi i król pośpieszył, obiecując rychły powrót. Ale już więcej nie wyprawiał kampementów; bo mu

życia nie stało. Dotrzymał słowa i wrócił do Warszawy w niespełna trzy miesiące, ale zaraz i umarł. Wyraz się został, jakoż czytamy po gazetach polskich takie doniesienia: „wojsko tutejsze na przyszłe lato kampować będzie dla exercytacyi" (*Kuryjer polski*, 1752, Nr. 761). *Jul. B.*

Kampenhauzen (Jan Mikołaj, inni piszą Jan Michał i Joachim), potomek szlachty inflanckiej, która się spolszczyła. Sławny swego wieku generał. Długo jednakże głośniej w Rzeczypospolitej nieznany. Był jeszcze pułkownikiem, kiedy się ożenił z Maryją Łucyją Dessierówną. Jan Chrz. Dessier, Francuz, jej ojciec, służył w cudzoziemskim zaciągu Rzeczypospolitej, wsławił się obroną zamku w Międzyborzu r. 1702 przeciw kozactwu, od czego zależał los Podola. Ożenił się z Joanną Zielińską, urodzoną z Cieciszowskiej i miał z niej dwie córki: Maryję Łucyję i Teressę. Drugi raz ożenił się z Katarzyną Bykowską, która wprzódy żyła z Laskowskim, kasztelanem zakroczymskim i z Janem Michałem Rościszewskim, stolnikiem bracławskim. Trzeci raz pojął także Katarzynę, wdowę po Bykowskim i Pruszkowskim (Niesiecki, wyd. lipskie, III, 338). Był kapitanem i miał drugą dopiero żonę, kiedy się Kampenhauzen z jego córką ożenił. Kontrakt małżeński stanął 20 Lutego 1710 r. w Międzyborzu. Podług niego ślub odbędzie się tamże 4 Marca. Posagu dostanie panna 10 tysięcy złp., to jest 5,000 złotych gotówką a 5,000 w wyprawie. W 4 tygodnie najdalej po weselu, w grodzie latyczewskim pułkownik zapisze przyszłej żonie 20,000 zł. prostym długiem; dożywocie oboje sobie nawzajem zapiszą. Druga siostra była za Janem Stryjowskim, wówczas kapitanem, później majorem w regimencie pieszym. Ojciec miał jakieś pretensyje do spadku po pierwszej żonie; prawo dochodzenia tego spadku zlewał na Kampenhauzena z drugim zięciem. Dessier nic się tego spadku, jako własności córek, nie tykał. Kontrakt stanął pod zakładem 20,000 w grodzie latyczewskim i w trybunale; oblatowano go zaraz w grodzie. Kampenhauzen wpadł w oko Augusta II; dla czego? rozmaicie o tém powiadają. Mówią jedni, że król, który miał wojowniczego ducha i lubił parady, chciał mieć dokładny opis wojowania starożytnych i plany ich poruszeń wojskowych przed wynalazkiem prochu. Generałowie sascy po naradzeniu się wzajemném oświadczyli królowi, że nie mogą ani planów, ani opisu nakreślić, pomimo tego, że mają pod ręką Cezara i tylu historyków. Nie można zaś było króla oszukać, bo się znał na rzeczy. Generałów saskich wyręczyli polscy. Zaręczyli królowi, że znają oficera wojsk Rzeczypospolitej, który podejmie się zadania. Nie wierzył król temu, bo brał za przechwałki obietnice generałów polskich; Sasi się nawet gniewali, że króla darmo uwodzą. Ale co szkodziło sprobować? Przedstawiony królowi Kampenhauzen, prosił o cztery tygodnie czasu. Pracując dzień i noc, na czas wygotował plany i opisy. Zwołał król wtedy generałów saskich, kazał przy sobie examinować Kampenhauzena, który wszystko należycie objaśnił i wyłożył; wątpliwości, które mu Sasi nasuwali, usunął, jedném słowem odniósł zwycięztwo. Sasi przestali zazdrościć i szacunkiem otoczyli Kampenhauzena. Król zaś w dowód łaski swej przy generałach Sasach i panach polskich od boku swego szablę odjął i dał ją Kampenhauzenowi. Plany z opisem wziął z sobą do Saxonii i przechował gdzieś w archiwach. Musi być w tém coś, a może i wiele prawdy, bo wiadomość, którąśmy podali, zapisał wnuk Kampenhauzena do księgi pamiątkowej dla dzieci. Nie brak przecież innych szczegółów o powodach znajomości Kampenhauzena z królem. Mówią zatém drudzy, że jako biegły i rezolutny rycerz, popularny pomiędzy bracią szlachtą, bo krewnych miał dużo w Polsce, ślicznym i sławnym był na całą Rzeczpospolitę

hussarzem. Tylko co hetman Jabłonowski idąc za postępem sztuki wojennej poznosił dawne porządki i kopije odebrał hussarzom. Cierpieli na tém wiele wojownicy starych wyobrażeń i powtarzali sobie zdanie Andrzeja Maxym. Fredry: „Póki kopija hussarza staje, będzie Polak pan w polu, skoro kopija zginie i Polaka cnota.” Kampenhauzen należał do tych starych wyobrażeniami rycerzy. Nic piękniejszego nie było jak widzieć Kampenhauzena w zupełnej zbroi hussarskiej. Na głowie nosił szyszak błyszczący, pierś miał w żelazach, w żelazo i całe nogi aż do stóp zakute. Z barków wyrastały mu w górę wzniesione skrzydła sępie lub orle. Na plecach zwieszała się skóra lamparcia, karmazynowym adamaszkiem podbita, złotemi pod szyją szponami spięta. Miał krzywą szablę u pasa i długi prosty miecz, koncerz był przymocowany u siodła: po prawej stronie obuch wisiał do rozbijania i dziurawienia broni nieprzyjacielskiej i kopija w tulei, królowa całego hussarskiego rynsztunku. August II kazał mu uformować dwa pułki hussarskie, jeden ciężki według dawnego zwyczaju przed reformą Jabłonowskiego, drugi lżejszy. Kampenhauzen wystawił wprzódy pułk nowy, gorszy, dał mu kolety sukienne bez żelaza, w pułku tym pomięszał szlachtę i nieszlachtę, także według nowego zwyczaju. Byli to hussarze, czyli jak wówczas nazywano lansjery, poprzednicy ułanów. Król nalubować się nie mógł. Nim przyszło do wystawienia 2-go pułku, Ludwik XIV, król francuzki, zażądał widzieć hussarzy polskich i przekonać się naocznie, czy straszny to żołnierz? Ludwik był wrogiem kopii. August miał powody gniewać się na Francyję, ale tak daleko niechęć nie zachodziła, wyprawił więc Kampenhauzena z całym pocztem hussarzy, mówiąc: „Niedość, że w domu wskrzeszamy hussaryję, trzeba ją rozsławić po świecie.” Kampenhauzen wziął to do serca, postanowił zginąć, albo nawrócić króla francuzkiego do kopii. Ale spotkał go bolesny zawód. Ludwik obejrzał broń i ludzi, a że wydawał turniej rycerski w St. Germain, kazał Kampenh. z pocztem hussarzy stanąć do kadryla i tańczyć na koniu z markizami swojego dworu. Może dla tego i wydawał turniej. Kampenhauzen rozgniewał się, nie chciał służyć do tańca, nie na to byli hussarze. Powrócił rozbolały. Wyprawę swoją do Francyi wziął za żart i ogarnęła go melancholija. Narzekał na siebie, że się źle znalazł i powtarzał, że kto inny nawróciłby Ludwika do kopii. Z żalu, że z hussaryją się skończyło, podziękował królowi za rotmistrzowstwo i wstąpił do infanteryi koronnej, w stopniu, jak wprzódy, pułkownika. Inni wprawdzie tę powiastkę, o wyprawie do Francyi, przenoszą do czasów Sobieskiego; występuje w niej Ludwik XIV i markiz de Bethune, zamiast króla polskiego. Ale prawdopodobniejsza sprawa z Kampenhauzenem. Wszedłszy do infanteryi, przywiązał się pułkownik do hetmana Sieniawskiego i został komendantem miasta Lwowa. Posiadamy własnoręczny rozkaz Sieniawskiego z dnia 7 Lutego 1716 r., wydany we Lwowie pod tytułem: „Assygnacyja na zł. 8,598 gr. 18 komendantowi lwowskiemu i innym.” W istocie są w tej assygnacyi wyliczone różne summy, które hetman nakazuje wypłacić. Kampenhauzenowi należało się: 1) cargilii (pensyi) zlp. 2,000; 2) z summy wyznaczonej przez kommissyję na komendantów 1,800 zł.; 3) poselskiego zł. 461. Razem zlp. 3,461, Tyle wypadło z porachowania skarbowego i dystrybuty hybernowej. Była już wtedy w całym rozwoju konfederacyja tarnogrodzka przeciwko Sasom. Kampenhauzen jako Sieniawczyk sprzyjał królowi, nie swoim; jakoż powszechna o nim krążyła w Polsce opinija, że był „wielkim na wolność polską następcą.” Pokazał to pułkownik w czynach. Konfederaci powzięli plan ujęcia hetmana, który dobrze obwaro-

wany siedział we Lwowie. Baudycza, generała saskiego, pobitego przez konfederatów, wpuścił do miasta. Po ludzku go podejmował, ale Potockich, pisarza polnego i starosty belzkiego, wpuścić potém nie chciał. Zmyślili pokorę konfederaci, przychodzili to niby za sprawunkami, a pisarz był nawet u hetmana z wizytą i prosił, żeby pośrednikiem był mu do zgody z królem. Hetman nieostrożny pozwolił stanąć konfederatom po przedmieściach. Na drugi dzień, pojedyńczo, coraz więcej ludzi pisarzowskich przychodziło do miasta za kupnem. Umyślnie dali zaczepkę hetmańskim i wszczął się zgiełk, konfederaci z przedmieść gotowi do boju wpadli i parli się do bramy halickiej. Tutaj ich spotkał Kampenhauzen. Przypadł i kazał dać ognia, a gdy nie mógł odeprzeć konfederatów, biegł do hauptwachtu i tam był wzięty do niewoli od samego pisarza, który znajdował się właśnie na obiedzie u księdza suffragana lwowskiego. Później cokolwiek i sam hetman dostał się do niewoli. Pisarz komendantem we Lwowie ze swego ramienia osadził pułkownika Karczewskiego, który mógł się bronić, ale zwątpił o sobie i poddał się Baudyczowi (Otwinowski pod r. 1716, § 11). Po sejmie niemym, Sasi wyszli z Rzeczypospolitej i wtedy to pewnie Kampenhauzen odzyskał wolność. Król go mianował generałem majorem i nigdy nie pozbawiał swojej życzliwości, co zazdrosnych łaski serdecznie gniewało. Powiadają, że król z generałem ciągle jeszcze marzyli o wystawieniu drugiego pułku, ale już dawnej husaryi i że im się koniecznie chciało broń tę wskrzesić na nowo. Ale czas schodził. Okoliczności nie sprzyjały i przez ten czas generał bawił się w zgryźliwą sielankę na Podolu (r. 1720). Siostra jego żony wtedy owdowiała i poszła powtórnie za mąż za księcia Waleryjana Woronieckiego, sędziego grodzkiego kamienieckiego, który był razem i podstarościm kamienieckim. Poszła za mąż przez pychę, żeby zostać księżną, a była uboga i ciągle na biedę narzekała. Generałowa zaś i z męża i z siebie była bogata, jako oszczędna i rządna i żartowała z siostry, z którą nie umiała się zgodzić. Księżna ciągle utyskiwała, zgryźliwą będąc: „Bóg mnie wydał na świat, mówiła, żebym na urąganiu ludzkiém proceder życia kończyła, przez niefortunę swoję.” Generałowa była i w dostatkach i zdrowia dobrego używała, księżnie i na zdrowiu zbywało. Ale o nic już więcej nie szło jej i prosiła tylko siostry, żeby urągania zaprzestała. Cóż kiedy próżnością swoją do ciągle nowych żartów dawała powód? Urodził się jej syn, ojciec pojechał do Lwowa, zdaje się prosić hetmana Sieniawskiego w kumy. Zastał u hetmana ordynata Zamoyskiego z żoną. Woroniecka udawała przed siostrą, że hetman sam się zaprosił w kumy. Miał się albowiem zapytać Woronieckiego przy Zamoyskim, czy syn ochrzczony? Odpowiedział sędzia rad nierad: „Czekamy łaski w. pana dobr. przy bytności w tamtym kraju.” Na to hetman: „Bardzo sobie życzę tego i nie dla innej racyi pytam.” Otóż wielki kłopot. Panowie obiecali nawiedzić księżnę w jej domu, zrobiło się to niechcący i musi biedna teraz się krzątać, żeby ich przyjąć godnie. Tylko siostra poratować ją mogła. Chociażby, tłómaczyła się przed nią, inaczej hetmanowi odpowiedział „mój książe,” byłoby to na nic, bo hetman wiedział, że syn nie ochrzczony. Ta właśnie próżność bez zasobów co niecierpliwiła Kampenhauzenów. Ciągle z pewnym rodzajem wystawności mówiła Woroniecka o mężu „mój książe.” Zgłosiła się do siostry, chociaż pewna była od niej nowego urągania; „wolę, mówiła, żeby się tylko już siostra naśmiewała z moich niedostatków przy honorze.” Czegoż chciała księżna od siostry? Kończyła dopiero w nadzieję łaski naprawę domku, w którym mieszkała. Chciała więc ozdób, obicia do pokojów, klejnotów dla dziecka i dla siebie, zausznic, krzyża,

pereł na szyję, dwanaście tacy i sztuców, tudzież ze 12 świeczników, ze 4 szczypce, wszystko srebrnych, chciała dwie pary sukien bogatych, dwóch innych z czarną spodnicą „szamerluka bogatego, szarpy pięknej, bo moje są już przybrudne," jupki, konsetów i t. d. Chce wszystko bogatych różnych strojów i przystrojów. Cyny puzdro wziął sąsiad deputat do Lublina i nie prędko wróci, do przerobienia; a kraj zapadły, gdzież pożyczyć? Wie księżna, że importunką jest, ale do kogóż się zgłosić, jeżeli nie do „siostrzenieczki dobrodziki?" Ojca nieraz zarywała księżna, nie śmiała się już do niego udawać, pewna że nic nie wskóra i że obudzi porozumienie, jako się o nowy datek ubiega. Ojciec nie chce nic dla niej dobrego uczynić, a przytém ma dziatki bliższe siebie i więcej od niej potrzebne. Więc siostra została, a nie może posądzać, że pożyczyć chcą na wieczne nieoddanie. Będzie księżna pilnowała rzeczy jak oka w głowie, przysięgała na Boga ukrzyżowanego. Nic nie zginie. Raz tylko rzeczy użyje przy gościach, a sukien i klejnotów najostrożniej. Ten raz, ten raz, wygodź siostrzenieczko, płakała, a będziesz mi nie matką, ale osobliwą protektorką i dobrodziejką. Jak cię ludzie widzą tak piszą. Księżnie to pomoże u hetmana. Starała się o dzierżawę kopystyńską i dobrzy przyjaciele wstawiali się za nią do pana, ale Sieniawski rzekł: „Sam będę u niej i zobaczę ją." Uwolni generałowa siostrę od cenzur ludzkich i nie sprawdzi się na niej przysłowie: Nie pożyczaj zły obyczaj, nie oddają jeszcze łają. Nie wiadomo jaki skutek wzięła ta prośba, ale drugi list z Dawidkowiec z d. 3 Marca 1720 r. dyktowało serce: „żalem uwiedzione," bo czuło „wielki ressentyment oczywistej wrodzonej miłości" i księżna upominała się o prawa swoje. Bardzo potrzebna, chce żeby generałostwo oddali jej dłużek, który za nich zapłaciła: wpołdarmo zbyła kamienice swoje, za 200 talarów bitych, które jej ofiarowano, wzięła sto, aby tylko wyrokowi zadosyć uczynić i to wszystko dla siostry i szwagra. Powinnaż była sama jedna za swoich odpowiadać? (Widoczna, że tutaj o sprawę jakąś wspólną chodziło). Niepotrzebnie była dobra dla siostry. „Wiem ci ja o tém z dawna dawien, żebyście mnie wmć państwo radzi widzieć w najwiekszém nieszczęściu i ubóstwie, a siebie w królewskich szczęśliwościach i dostatkach," ale ufała w Boga. Przy krwawej pracy nie będzie prosiła chleba u siostry, a choćby i w największych była dostatkach, o swoje się upomni. Długo czekała w nadziei, że się Kampenhauzenowa domyśli, ale kiedy się zawiodła, kiedy widziała, że wyraźnie z niej sobie wszyscy żartują, dosyć tego: posyłała umyślnie po ten dłużek do siostry swego wiernego poddanego, a przynajmniej dopominała się o stanowczą odpowiedź „bez wszelkich komplementów, bo się na tém my znamy." Inaczej rozpocznie proces, bo przyjaźni nie zwykła kupować u nikogo. Dosyć, że ojca prosiła o instancyję do siostry; która na listy nigdy jej nie odpowiadała. Księżna myślała umierać, bo na żółtą chorobę właśnie zapadła, pieniędzy żądała na pogrzeb, bo doktorowie nic poradzić nie mogli. Kazali jej dekokt pić jako ostatni środek. Ucieszy to siostrę i jej męża, ale i na tamtym świecie Bóg krzywdę rozsądzi. Dopis jest następny: „od księcia mego nie kłaniam, bo już 20 Niedziel i 3 jak odjachał odemnie, bawi na Wołyniu z jo. księciem imcią starostą szredzkim;" podpis: T. X. de Zbaraż Woroniecka. Ów wspominany w liście starosta szredzki, był książe Mikołaj Woroniecki. Nakreśliliśmy kanwę do powieści historycznej, dalej brak materyjałów. Pułkownik bawił się w r. 1720 u cara, który w Nysztedzie godził się ze Szwecyją i pierwszy przywiózł od cara królowi wiadomość o zawarciu pokoju. Dnia 16 Grudnia 1722 r. Kampenhauzen został po śmierci Ryppa, starosty smotryckiego i ko-

mendanta w Kamieńcu, podkomorzym parnawskim (*Sygillaty*, ks. 20, fol. 64). Później go widzimy prezydującym na sądzie wojennym, po dawnemu, na krygsrechcie w sławnej sprawie majora Jakóba d'Argelles. Był to komendant Torania; skradł z worka regimentowego 2,475 dukatów, a włożył do niego ladaco szóstaki, długi na regiment pozaciągał i wreszcie uciekł z nierządnicą do Francyi, zkąd był rodem z Gujenny. Nie dosyć na tém, pisanie uwłaczające panom polskim i pułkownikowi Renardowi nadesłał do Polski. Wydany był Rzeczypospolitej. Sąd zaczął się dnia 4 Lutego 1732 roku (*Kuryjer polski* Nr. 111). Ważna to była sprawa, bo brał w niej udział i ks. Lipski, biskup podkanclerzy. Częstował generała i jego oficerów członków sądu, pił zdrowie generała, generał znowu jego (d. 11 Lutego). Codzień badano majora i żonę, d. 13 zaczęto osobliwe śledztwo trzech oficerów. Wyrok był straszny: infamia, złamanie szpady, uderzenie w twarz przez kata, ucięcie ręki prawej i szubienica. Król podarował skazanemu życie. Wyrok na rynku Nowego Miasta w Warszawie wykonany pod szubienicą, poczém d. 20 Marca wysłany d'Argelles do raspelhauzu do Gdańska, wełnę czesać, na wieki (tamże, Nr. 118). Generał wyjechał z Warszawy w Lutym, ale powrócił na kampement willanowski (ob.). Miał w nim znakomity udział. Sławny był mianowicie popis jego na czele piechoty d. 10 Sierpnia w Niedzielę, na ziemi nasiąkłej od deszczu. Obroty odbywał z pikami. Król nazajutrz posłał generałowi ze swojej piwnicy garniec starego wina ku rozgrzaniu się po pracy. Garniec to był łokieć wysoki, bo na wozie przyjechał i ledwo dwóch ludzi zdjąć go potrafiło. Po świetnym kampemencie, król powołał Kampenhauzena do konferencyi z ministrami zagranicznymi; podzielili się panowie pracą, Poniatowski i Kampenhauzen z innymi wspólnie zasiedli do układów z posłem szwedzkim d. 5 Września; w półtora miesiąca później d. 22 Października odjechał generał na Wołyń do Łabunia (*Kuryjer polski* Nr. 136, 137, 141, 142, 148). Ze śmiercią Augusta II, nadzieja wskrzeszenia hussaryi upadła. Generał przyjął udział w ruchu Rzeczypospolitej za Leszczyńskim. Miał jakieś wpływy w Pomorskiém i tam obrany deputatem do konfederacyi dzikowskiej. W samej konfederacyi zapisany konsylijarzem województwa pomorskiego (w Listopadzie 1734 r.). Za Augusta III został komendantem twierdzy w Kamieńcu, objął tę posadę po generale Szyllingu; odbył wjazd do Kamieńca dnia 3 Października 1737 (*Kuryjer polski* Nr. 40). Ale śmierć ulubionego króla wywarła na niego wpływ bolesny, rzucił wojsko i osiadł sobie na starość w Rybniszkach. Minęły świetne czasy rycerstwa narodowego. Generał to rozważał sobie na ustroniu. Przeprosił się z hussaryją i co święto wydobywał z szafy zbroję dawną, lubował się nią i przymierzał. Innych dni księgę o hussaryi wertował, a po każdém naczytaniu się mawiał: „póki kopij u hussarza staje, póty będzie Polak panem w polu, skoro kopija zginie, zginie i polska cnota, przepowiedział mądry statysta, kasztelan lwowski Fredro. Zginęła widać jedna, a oto i drugiej nie stało." W zbroi hussarskiej generał zawsze do kościoła jeździł. Żeby pamięć hussaryi zostawić, Kampenhauzen pisał dzieła. Wydał po polsku w Kaliszu, u jezuitów, r. 1737, rzecz: *Chwała i apologija kopij i pik cum refutatione niektórych zarzutów przeciwko nim*, w 12-ce, str. 164, nieliczb. 12. Pisał inne jeszcze rozprawy, które w swoim czasie posiadała biblijoteka Załuskich w rękopismach, jako to: *De re militaria nostrorum temporum et disciplina* i t. d.; *Observationes* i t. d. Pewno i te rzeczy były po polsku. Było i więcej ich, a wszystkie o sprawie rycerskiej. Tą miłością do kopii więcej się Kampenhauzen wsławił, jak dzielnością w boju, wyrobieniem, sztuką, z której słynął po

całej Polsce. Mówią również, że pisał i dzieje Augusta II; byłoby to bardzo ważne dzieło (Mizler, *Acta litt.* 103, i *Polonia litteraria*: porównać Wiszniewskiego, *Hist. lit. pol.* I, 91). Dessier żył jeszcze. Uniżony przed zięciem, pisze się do niego w listach: „servus et pater amantissimus.” O córce także wspomina z uszanowaniem: „excellentissimam consortem,” pisze do generała: „saluta et nepotes cum neptibus.” Pisywał po łacinie, bo widać po polsku dobrze nie umiał. Córki Polki już dobrze po polsku mówiły i pisały. Teściowi pewnie generał wyrobił na sejmie w r. 1726 indygenat polski. Dessier siedział w Brzeżanach u księcia, wojewody ruskiego, który był zięciem hetmana Sieniawskiego. Miał sprawę jakąś do księcia, ale niemógł nic wskórać, bo podkomorzy różański Podoski opanował zupełnie wojewodę „totam principis regit, ut vult mentem” (list do generała z d. 26 Stycznia). Był więc jeszcze w służbie Rzeczypospolitej. Pomarli w jednym czasie teść i dwaj zięciowie. Ale Woroniecki jeszcze narobił kłopotu Kampenhauzenowi, bo połowę wsi Jakuszyniec i Parjowki w proces wplątał. Wszyscy trzej nie żyli już 1744 r. Na pogrzeb generała zjechali się wszyscy hussarze. Było ich ledwie, rozbitków sławnych, w Polsce 70. Trzymali się wszyscy i jeden na pogrzeb drugiego zawsze śpieszył. Coraz naturalnie zastęp ten się przerzedzał. Ludzie żalu szlachetnego nie uczcili i żartowali z hussarzy. Zwali ich rycerzami pogrzebowemi. Lansyjery utrzymali się dłużej, ale nie byli to hussarze dawni, bo i zbroi żelaznej nie mieli i składali się z samej nieszlachty. Ale szanowano w nich zawsze zabytek hussarzy. Zwano ich jak kto chciał, lansyjerami, kopijnikami, nawet hussarzami. Niechęć sióstr przeżyła generała. Zapozwała Kampenhauzenowa księżnę do grodu płockiego w Listopadzie roku 1744 o to, że papiery spadkowe po ojcu zabrała i proces za pomocą ich prowadzi z Ignacym Bykowskim, pisarzem grodzkim trębowelskim. Jerzy Korzeniowski, pełnomocnik księżny, stawał w grodzie latyczewskim dnia 3 Lipca 1745. Generałowę zapozywał o wieś Korzowce, Bykowskiego o Jakuszyńce i Chmielowę, dobra w powiecie Winnickim, że pod pozorem jakichciś pretensyj pobierali dochody, chociaż kompromis przyjęli. Bazylijanie byli w Korzowcach; Dessier zapisał im w Latyczowie dnia 31 Marca, bo przed samą śmiercią 16,000, księżna tę sumę wypłaciła w Styczniu 1747 r. Generałowa żyła jeszcze w r. 1749, bo jak *Kuryjer polski* donosi, ledwie d. 6 Września tegoż roku z życiem uszła przed hajdamakami, którzy napadli jej wieś Korzawkę pod Latyczewem. Generał zostawił trzech synów: *Józefa, Roberta* i *Jana*. Siedzieli wszyscy w Płockiem i żyli za czasów Stanisława Augusta. Józef był szwagrem Stanisława Rokossowskiego w r. 1790. Robert był podwojewodzim dobrzyńskim i służył wojskowo: miał bibliotekę po Kampenhauzenach i zostawił ją u proboszcza w Łukomi, processowali się z tego powodu w r. 1791. Może tam był rękopism o panowaniu Augusta II. Jan odziedziczył szpadę królewską, ale raz sankami jadąc, w drodze wywrócił się: pomimo wszelkich poszukiwań i nagród nie mógł już odzyskać uronionej. Córkę miał za Dembowskim, której syn *Tadeusz*, minister skarbu za księstwa Warszawskiego, dzieje tej szpady opisał dla pamiątki potomstwa, dnia 11 Listopada 1803 r. w Rudzie. *Jul. B.*

Kampenhausen (Baltazar), baron, autor i dygnitarz w służbie rossyjskiej, urodzony r. 1772, w dobrach dziedzicznych blisko Rygi; nauki pobierał (1789 do 1792) w uniwersytetach: lipskim, wittenbergskim i getyngskim. Był członkiem poselstwa rossyjskiego w Warszawie (od r. 1792), w Sztokholmie (roku 1796), od roku zaś 1798 zarządzał hof intendantskim kantorem w Rydze. Był

następnie dyrektorem szkoły handlowej w Petersburgu (1799), dyrektorem kollegijum medycznego (1804), naczelnikiem m. Taganroga (1805), kontrollerem państwa i członkiem rady (1811); nareszcie zarządzał ministerstwem spraw wewnętrznych. Kampenhauzen znany z wielu dzieł, które w niemieckim napisał języku, jak to: 1) *Zasady prawa politycznego rossyjskiego*, r. 1792; 2) *Opis geograficzno-statystyczny namiestnictw cesarstwa rossyjskiego*, zeszyt I: *Namiestnictwo Ołonieckie*, 1791; 3) *Topografija gubernii Petersburgskiej*; 4) *Inflancki Magazyn*, 1803; 5) *Historyja genealogiczno-chronologiczna domu Romanowych*, 1805. Kampenhauzen umarł w r. 1823. *J. Sa...*

Kampenhauzen, herb: na tarczy mur równy z trzema wieżami. Tego herbu używa rodzina Kampenhausów w Inflantach, z których, za czasów Nieseckiego, Jan, podkomorzy parnawski, generał major infanteryi koronnej, dobrze był zasłużony ojczyźnie.

Kampesz (*Haematoxylon Campechianum* Lin.) czyli *drzewo kampeszowe*, jest tą rośliną, której pień z kory iłyka obdarty i na szczapy porąbany, przychodzi z zatoki Kampech w Mexyku do Europy, pod nazwą drewien kampeszowych lub błękitnych czyli modrych (*lignum compechianum* v. *coeruleum*). Kampesz tak dziki jako i umyślnie uprawiany czyli pielęgnowany pierwotnie w cieśninie Kampechiańskiej, zkąd później rozprowadzony w Kanadzie, na Kubie, Haiti i Jamajce, oraz w Indyjach Zachodnich, jest drzewem 30 do 50 stóp wysokości dorastającém. Pień jego zazwyczaj krzywy, niepozorny, pokryty korą pomarszczoną i szaro brunatną, ma biél czyli drewno młode żółtawe, twardziel zaś czyli drewno starsze, inaczej rdzeniem (u stolarzy) zwane, ciemnoczerwone. Liście są parzysto-pierzaste (tak jak u naszej wyki), o listkach przewrotnie jajowatych. Kwiaty cytrynowo-żółte, w Marcu i Kwietniu ukazujące się, o 4 płatkach jajowatych, a 5 górnym większym i nieco wykrojonym (rodzina motylkowych *Papilionaceae*, oddział brezylkowych, *Caesalpinicae*), 10 pręcikach wolnych, 1 słupku (10 gromada Linneuszowa, 1 rzęd), zamieniającym się później w strąk taki jak u grochu. Z tego to drzewa, jak już wyżej powiedziano, pochodzą szczapy kampeszowe zewnątrz czerniawe, wewnątrz ciemno-czerwone, słabej woni jakby fijołków, zawierające wiele właściwego pierwiastku barwiącego, *hematoxylin* zwanego, i przezto w barwierstwie używane. Szczapy te zpiłowane (rasplowane) na trociny lub zheblowane na wióry i w wodzie odgotowane, dają krwisto-czerwony odwar, który z chlorkiem żelaza barwi się i strąca fioletowo-błękitnie, a z wodą wapienną, octem ołowianym lub innemi solami metalicznemi pięknie błękitnie. Drzewo kampeszowe z Jamajki przysyłane jest dużo gorsze (mniej hematoxylinu zawierające) od tak zwanego hiszpańskiego. Używają go najwięcej w drukowaniu perkalików lub farbowaniu różnych tkanin wełnianych, a jako środek leczniczy bywało dawniej przepisywane, dziś zupełnie w tym ostatnim celu zarzucone. *F. Be.*

Kampinos wieś w królestwie Polskiém, gubernii Warszawskiej, powiecie Łowickim, okręgu ekonomicznym Warszawskim położona, dawnemi czasy, dawała nazwę *puszczy Kampinoskiej*, okolicy znacznego obszaru, zarosłej ciemnemi i gęstemi lasami. Miejscowość tę wskazują mappy krajowe w granicach: od wschodu i północy między Wisłą płynącą ku zachodowi, rzeką Bzurą od zachodu, wpadającą z lewej strony do Wisły, od południa zaś rzeczka Utrata w kierunku zachodnim łączy swe wody z prawym brzegiem Bzury. Po nad tą rzeką w okolicach Łowicza polscy prymasi wyprawiali niegdyś łowy na jelenie i łosie, a oswobodziciel Wiednia Jan III odbywał podobne w lasach

zwanych puszczą Kampinoską, od wsi w śród lasu zbudowanej, którą, jak niektórzy pisarze utrzymują, tak nazwano od słów w języku łacińskim, przez tegoż monarchę wyrzeczonych: „ubi *campi, nos* fuimus“ (tam byliśmy gdzie pola). Wedle wiarogodnych podań Franciszek Branicki, wielki łowczy koronny, pan wielce możny, właściciel mnogiej psiarni, polował tu na niedźwiedzie. Są także dowody, iż jeszcze za panowania Stanisława Augusta polowano na łosie w tych kniejach; lecz od owych czasów łoś i jeleń, pomimo dogodnej miejscowości, ścigany bez umiarkowania przez łowców, niepokojony od włościan osiedlających się wśród lasów, takowe już bezpowrotnie opuścił. Pewném zdaje się być również podanie, iż w Mazowszu, mianowicie pomiędzy Błoniem, Sochaczewem, Bolimowem, Mszczonowem blisko Wiskitek, a tém samém i w puszczy Kampinoskiej aż do r. 1637, podług M. Kromera i naturalisty Jonstona (ob.), żubr w tych miejscach stale przebywał (*Sylwan*, tom XX, 4, 145 i 225). Władysław nawet Jagiełło już w r. 1422 zapuszczał na tego zwierza łowy w okolicy Wiskitek (M. A. Maciejowski, *Polska do połowy XVII w.* I, 116). Podług dziełka: *Summaryjusz Królewszczyzn* etc. *spisany r. 1770*, wydania Eligiego Piotrowskiego (Żytomierz, 1862, str. 70), dzierżawa Kapinos będąca naówczas w użytkowaniu wspomnianego Fr. Branickiego, opłacała rocznie kwarty (ob.) złp. 1,588 i należała do starostwa Mszczonowskiego, w ziemi Sochaczewskiej położonego. Szczątki dawnej puszczy stanowią dziś ekonomiję i leśnictwo rządowe Kampinos. Ekonomiję składają 33 wsi kolonjalnie urządzone i oczynszowane, jako to: Brzozówka, Cisowe, Dąbrowa Stara, Dąbrówka Stara, Dąbrowa Nowa, Dąbrówka Nowa, Famułki, Górki, Grabina, Gorzewnica, Granica, Kampinos z folwarkiem, Kamion z rządowym magazynem soli, Komorów z folwarkiem, Kiścienne, Kromnów Polski, Kromnów Niemiecki, Krogulec, Mistrzewice z folwarkiem, Nowe Budy, Piaski Duchowne, Piaski Królewskie, Przesławice, Rybitwa, Roztok, Sowia-wola z folwarkiem, Truskawka, Wiersze, Wiejca i Wilków Polski z folwarkami, Wilków Niemiecki, Zamoście, Ząbki. Ogólna powierzchnia tych realności wraz z pomniejszemi nomenklaturami wynosi morgów 22,297 prętów 281 miary nowopolskiej. *Leśnictwo* całe według urzędowego planu gospodarczego podzielone jest na 5 straży następujących: I *Piaski*, straż z 3ma obrębami: Kromnów, Krzywa Góra i Cisowe; II *Rybitew*, z 5ciu obrębów złożona: Wilków, Rybitew, Górki, Dąbrówka i Kazuń, w obu tych strażach drzewostan jest wysokopienny sosnowy; III *Kiścienne*, straż stanowią 4 obręby: Krogulec, Nowe Budy, Zamczysko, Wiejca, pierwsze dwa mają niskopienny olszowy, dwa drugie obręby wysokopienny sosnowy; IV w straży *Nart* są także 4ry obręby: Ławki Bukowe i Błota Famułkowskie z drzewostanem niskopienno olszowym, Nart obręb ma wysokopienny sosnowy, Dębsk podobnyż drzewostan z dębem pomięszany; V straż *Sieraków* składają 4ry obręby: Ciechowąż, w tym drzewostan niskopienny twardy, zaś wysokopienny sosnowy mają: Sieraków, Pociecha i Młyńsko, w ostatnim prócz tego znajdują się bagna torfowe. Tak zwane Kępy Kromnowskie, znajdujące się na Wiśle, także należą do leśnictwa Kampinos, na których rośnie rokicina, a ze zwierząt stale trzymają się tu wydry; nad brzegiem Wisły znajduje się także odpadek leśny zwany Główki, zarosły wierzbami. Ogólna przestrzeń leśnictwa Kampinos wynosi morgów 25,889, prętów 138. W lasach tych i ostępach ochronnych dla zwierzyny łownej znajdują się: zając i miejscami sarna, lis, kuna, przechodni wilk i jastrzębie różnego gatunku, z ptastwa dzikiego: kuropatwy, cietrzewie, jarząbki i kaczki. *C. B.*

Kamptz (Karol Albert Krysztof Henryk), pruski minister, urodził się w r.

1769 w Szwerynie, w Meklemburgii. Po ukończeniu nauk w Getyndze, został asessorem sądu meklemburgsko-strelickiego, następnie radcą i referendarzem. W r. 1804 król pruski, jako książe brandeburgski, mianował go asessorem izby sądowej w Wetzlar. Po rozwiązaniu cesarstwa niemieckiego, Kamptz wybrany był na wice prezesa kollegijum sprawiedliwości w Sztutgardzie. Po ukończeniu spraw państwa niemieckiego w Wetzlar, w roku 1810 wszedł do pruskiej służby na członka sądu najwyższej instancyi. W 1812 został radcą w departamencie policyi, w 1817 roku tajnym radcą stanu, dyrektorem w ministeryjum policyi i członkiem rady państwa, w 1824, przy zachowaniu poprzednich urzędów, mianowano go dyrektorem w kommissyi spraw duchownych i oświecenia. W r. 1825 usunąwszy się z ministerstwa spraw wewnętrznych i policyi, został dyrektorem sprawiedliwości, zatrzymawszy poprzednie stanowisko swoje w wydziale oświecenia. W r. 1830 Kamptz mianowany został ministrem sprawiedliwości, z obowiązkiem przejrzenia praw i kierunku sądownictwa w prowincyjach nadreńskich. W r. 1842 usunął się od ministerstwa sprawiedliwości, pozostawszy tylko przy godności radcy stanu. Przez lat kilkanaście był prezydendentem akademii umiejętności w Erfurcie i akademii Leopoldyńskiej w Wrocławiu. Zdolny ten i niespracowany mąż stanu, który tyle zasług dla prawodawstwa pruskiego położył, ściągnął na siebie plamę czynném współdziałaniem w wyśledzeniu źródła demagogicznych zamieszek. Umarł w Berlinie dnia 3 Listopada 1849 r. Z pomiędzy licznych naukowych prac Kamptz'a wymieniamy ważniejsze: *Beiträge zum Mecklenburgischen Staats-und Privatrechte* (6 t., Schwerin, 1795—1805); *Mecklenb. Rechtssprüche* (2 t., Rostock, 1800—4); *Civilrecht der Herzogthümer Mecklenburg* (2 t., Schwerin i Rostok, 1805—24); *Handbuch des mecklenb. Civilprocesses* (Berlin, 1810); *Codex der Gendarmerie* (Berlin, 1815), spalony na obchodzie w Wartburgu: *Beiträge zum Staats und Völkerrechte* (Berlin, 1815); *Literatur des märkisch. Privatrechtes* (Berlin 1819); *Jahrbücher für die preussische Gesetzgebung, Rechtswissenschaft und Rechtsverwaltung* (54 t. Berlin, 1814—40); *Annalen der preuss. Staatsverwaltung* (18 t., Berlin, 1821—34); *Die provinzial-und statutarischen Rechte in der preuss. Monarchie* (3 t., Berlin, 1826—28); *Aktenmässige Darstellung der preuss. Gesetzgebung* (Berlin, 1843); *Zusammenstellung der drei Entwürfe des preuss. Strafgesetzbuchs* (seryja 1—3, Berlin, 1844—45).

Kampust, kompust, w dawnej polszczyźnie tak zwano maślankę i mleko kwaśne. Rej w *Zwierciedle* swoim pisze: „Nic to u nich, kiedy się rozigrają, jeden drugiemu oczy zalać kampustem, albo czym tłustym gębę zamazać."

Kamselzer (Jan), budowniczy nadworny króla Stanisława Augusta, rodem z Drezna, sprowadzony do Warszawy, wysłany był kosztem tego monarchy do Francyi, Włoch, Hollandyi, Grecyi i Azyi Mniejszej, w celu dalszego kształcenia się; po powrocie do Polski, przez swój wyborny gust w budowlach, doskonały rysunek i kompozycyje planów dowiódł, jak wiele skorzystał z tej podróży. Trudnił się on wraz z Merlinim (ob.) ukończeniem budowli pałacu Łazienkowskiego w Warszawie, sam zaś stawiał w temże mieście pomiędzy innemi: pałac Tyszkiewiczów przy ulicy Krakowskie Przedmieście, pod nr. 443, dziś hr. Augusta Potockiego, tudzież pałac przy tejże ulicy pod nr. 410, hr. Krasińskich. W r. 1790, ustawą sejmową, za zasługi krajowi oddane otrzymał polskie szlachectwo. Umarł w Warszawie 1795 r. Pozostałe po nim śliczne rysunki wodnemi farbami, wykonane w wyżej wspomnianych podróżach, posiada w zbiorach swoich p. Karol Minter w Warszawie. *F. M. S.*

Kamsko-Wotkiński okrąg górniczy. Zostaje w zawiadywaniu głównego zwierzchnika zakładów pasma uralskiego; leży w gubernii Wiackiej, w powiecie Sarapulskim. Klimat zimny, grunt urodzajny. Po zaspokojeniu własnych potrzeb, wiele zboża wywożą ztąd do Rybińska, Archangielska, Czerdyni i Solikamska. Pod względem geognostycznym okrąg jest bardzo ubogi; w okolicach znajdują się szczupłe oznaki rudy żelaznej i miedzianej, a chociaż w wielu miejscach odkryto złotodajne piaski, lecz złoto w tychże jest nadzwyczaj drobne i same przez się na szczególną wzmiankę nie zasługują. Ludność okręgu wynosi około 10,000 głów płci obojga. Znajduje się w nim obszerny zakład żelazny „Kamsko-Wotkiński," założony w r. 1795 staraniem hr. Szuwałowa; stanowi własność rządową. *J. Sa...*

Kamuflet, wyraz znany z ostatniej wojny krymskiej, z franczkiego *Camouflet*, który utworzony został z wyrazów łacińskich: *Calamo flatus*. Właściwie pod tym wyrazem rozumie się dym wpędzony do nosa śpiącej osobie za pośrednictwem rurki lub trąbki papierowej, celem obudzenia jej w sposób nieprzyjemny. W sztuce wojennej znaczenie jego jest ważniejsze: rozumie się pod nim ogień, albo raczej dym podziemny, przez który wystawia się nieprzyjaciela na zaduszenie lub przeszkodzenie w pracach jego podziemnych. W tym celu w otwór wyrobiony w ścianie ziemi oddzielającej od siebie podkopujących się, wstawia się jakakolwiek rura, lub lufa strzelby, napełniona mięszaniną siarki i prochu, w obu końcach otwarta, za wprowadzeniem do niej ognia, dym ztąd powstający wpędza się na przeciwnika. To się nazywa zadaniem kamufleta.

Kamule albo *Małe dusze*, bóstwa Kamczadalów; mieszkają na wyniosłych górach, a głównie wulkanach; karmią się rybami, dla czego podczas nocy zstępują do morza i przynoszą na każdym palcu po rybce; gotują je i pieką zwyczajem Kamczadalów, a zamiast drzewa używają tranu wielorybiego i kości. Kamczadale poczytują „kamulów" za bóstwa nieprzyjazne. *J. Sa...*

Kamusznik (*Strepsilas Ill.*), rodzaj ptaków z rzędu brodzących, mający za cechy: dziób mierny, szczupły, twardy, cokolwiek w górę zagięty, z końcami obu szczęk ściętemi, nogi podkasałe, mierne, czworopalcowe, ksiuk krótki, wysoko osadzony: skrzydła długie, sęczkami uzbrojone, z lotką skrajną najdłuższą; ogon krótki zaostrzony, o 12 sterówkach. Jedyny gatunek *Strepsilas collaris* Temm, *Tringa intirpres* Gmel, rodzaj ten stanowiący, żyje na pobrzeżach morskich wszystkich części świata, a mianowicie na północy; żywi się drobnemi mięczakami, skorupiakami i owadami wodnemi na piaszczyste brzegi wyrzucani. Żerując, ma zwyczaj przewracania dziobem kamyków, pod któremi zwykły się ukrywać poszukiwane przezeń istoty, od czego otrzymał nazwisko naukowe, przetłómaczone na inne języki, jak *Tournepierre*, *Steindreher* lub *Steinwaelzer*, *Volta pietre* etc. Zawsze samotny, nawet w czasach wędrówek, bardzo rzadko zapuszcza się w głąb lądów, podobnie jak wszystkie ptaki z wielkiej rodziny bekasowatych, niesie 4 jaja kształtu gruszkowatego. Wielkością wyrównywa kszykowi; znacznym zmianom ubarwienia ulega, co stało się powodem powtórzenia nominalnych gatunków. *Wł. T.*

Kamyki środuszne, znajdują się w uchu człowieka i zwierząt i są różnej postaci, większe nazywają się kamykami środusznemi (*otolithi*), drobniejsze piaskiem środusznym (*otoconia Breschet*); uważają się za narząd oddźwięku, a to na zasadzie wątpliwego jeszcze twierdzenia, że woreczek pełen kamyków zawieszony w wodzie, z łatwością brzemienie odbiera i dalej przekazuje. *A. Prz.*

Kamysz-Samarskie jeziora, znajdują się w gubernii Astrachańskiej, na granicy powiatów Jenotajewskiego i Krasnojarskiego, tudzież ziemi Uralskich kozaków. Jezior Kamysz-Samarskich jest sześć: leżą one w bliskości siebie, dwoma łańcuchami, podzielonemi tak zwaną grzywą, albo szeregiem piaszczystych pagórków. Jeziora te w rzeczywistości stanowią wezbrania rzek Uzeni, Wielkiej i Małej, wpadających do nich z północy. W czasie wezbrania tych rzek, wszystkie jeziora zlewają się z sobą i stanowią jedno jezioro. Ztąd Uralczycy nazywają je w ogólności morzem Kamysz-Samarskiém. Oprócz Uzeni, wpada jeszcze do jezior z północy rzeczka Tukus, lecz wyjścia jej z tychże nie znać zupełnie. *J. Sa...*

Kamysz-Samarskie stepy, zajmują obszerny pas ziemi, przylegający ze wschodu do wązkiej doliny Uralskiej, a z północy do odnóg Syrtu ogólnego. Główny charakter tych stepów, stanowi zupełny brak lasów i mnóstwo salin; miejscami jednak widoki i własności gruntu są odmienne. W północnych częściach napotyka się jeszcze miejscami czarna ziemia i powierzchnia piętrzy się nieznacznemi pochyłościami, które zlewając się, tworzą tak zwane *Łopatyny*, po których płyną strumienie, ginące w ziemi; w lecie one często wysychają, lecz na wiosnę szeroko się rozlewają, a na zroszonych przez nie przestrzeniach, rośnie niekiedy wyborna trawa. Na południe od tej północnej części idzie ku wschodowi step salinowy, po którym płynie do Uralu strumień Kuszum: na zachodzie spotykają się dwie rzeki: Wielki i Mały Uzeń. Grunt naokoło tych rzek nie jest wszędzie obnażony i miejscami pokryty wyborną trawą, od południowego zaś brzegu jeziora Rybny-Sakłyr poczyna się sitowie (*kamysz*), idące aż do samych jezior Kamysz-Samarskich. Na południo-zachód od rzeki Uzeni znajduje się kilka jezior słonych i znaczna salina (*sołonczak*) Katmas, przylegająca do piaszczystego stepu Naryn. Piaski te ciągną się od jezior Kamysz-Samarskich aż do jeziora Eltońskiego, mając długości $21\frac{1}{2}$ mil, a szerokości $5\frac{1}{2}$ m. i składają się z płaszczyzn od 2 do 5 wiorst, rozdzielonych pomiędzy sobą wzgórzami sypkiego piasku. Obrośnięte są bujną trawą i obfitują w świeżą wodę, ukazującą się niekiedy na jedną stopę a nigdzie więcej nad $3\frac{1}{2}$ stóp głębokości. Na południe i zachód od Ryn-Piasków leżą obszerne błota słone, które w zimie zamarzają, lecz w lecie są pokryte cienką warstwą gorzkiej soli i tak są grząskie, że razu pewnego zginęło w nich 200 koni, które tam burza zagnała. Na południowo-zachód od Chaki idzie kraina, usiana pagórkami, pomiędzy temi na wzmiankę zasługują: Czapczaczy i Akkałła, u podnóża których leżą pokłady soli kamiennej; nareszcie na wschód i na południe ciągną się piaski i *sołońce* (saliny) aż do brzegów morza Kaspijskiego, gdzie się znów sitowie ukazuje. Cała ta przestrzeń jest zapewne łożyskiem olbrzymiego niegdyś morza Kaspijskiego, z którego wody ustąpiły daleko wcześniej, aniżeli z pochyłości Mijasko-Tobolskiej, która prawdopodobnie stanowiła dlań połączenie z oceanem Północnym. *J. Sa...*

Kamyszacka sopka (wulkan), jedna z wyniosłych gór na półwyspie Alaska, znajduje się po za Kamyszacką zatoką. Najsilniejszy z wybuchów jéj przypadł w r. 1788 podczas rozerwania góry z boku, po długiém i silném trzęsieniu ziemi. Po ustaniu płomieni, odtąd tylko się dymi. W okolicach góry znajduje się wiele przezroczystej siarki wulkanicznej. *J. Sa...*

Kamyszenka, niewielka i nieobfita w wodę rzeka, poczynająca się w prostej linii, nie dalej jak o 2 mile od Wołgi, do którój wpada. Kamyszenka przyjmuje do siebie rz. Griaznuchę (300 stóp pochyłości). Był zamiar za Piotra I połączenia za pośrednictwem tych rzek, tudzież rz. Iłowli, bassenów wód

czarnomorskich i kaspijskich; zaczęty kanał dotąd zachował nazwę rowu Piotra Wielkiego. Próby połączenia Wołgi z Donem wznowione były w r. 1825, przez księcia Alexandra Wirtembergskiego. Projekt przez inżyniera Krafta ułożony, miał tę wadę, że koszta przewyższały korzyści, jakie z kanału otrzymać miano. Dziś Wołga bardzo wygodnie jest połączona z Donem, za pośrednictwem konno-żelaznej drogi między posadem Dubowskim a stannicą Kaczalińską. *J. Sa...*

Kamyszłow, miasto powiatowe gubernii Permskiej, leży na trakcie syberyjskim, o 70 mil na południo-wschód od m. gub. Permu, nad rzeką Pyszmą, do Tury wpadającą. Założone w r. 1667 jako osada rządowa, należało pierwiastkowo do ekaterynburgskiego zarządu górniczego, następnie, przy utworzeniu permskiego namiestnictwa, weszło już jako miasto r. 1781 do składu prowincyi Ekaterynburgskiej namiestnictwa Permskiego. Obecnie Kamyszłow posiada około 2,000 głów płci obojga. 3 cerkwi i rsr. 900 wpływu rocznego do kassy miejskiej. Na jarmarki tutejsze, oprócz mieszkańców okolicznych, udają się przemysłowcy z gubernij Tobolskiej i Orenburgskiej. Żeglugi na rzece Pyszmie nie ma wcale, a ztąd Kamyszłow pozostaje ubogą osadą bez żadnego przemysłu. — *Kamyszłowski powiat* zajmuje powierzchni 1,749 mil kwadr., z tych ziemi uprawnej 257,600 dziesięcin; lasów 97,000 dzies., i łąk 70,000 dziesięcin. Liczba mieszkańców w powiecie wynosi 160,000 płci obojga. Miejscowość powiatu Kamyszłowskiego po większej części jest równa, z wyjątkiem brzegów rzek Isety i Pyszmy; w innych miejscach pagórkowata i niska. Z jeziór na wzmiankę zasługują: Szablim, Sunguł, Maczulińskie i Irbickie. Grunt w powiecie gliniasty, piaszczysty, kamienisty i po części czarnoziemny; w ogólności urodzajny. Rolnictwo stanowi główne zajęcie mieszkańców; miejsca najżyzniejsze znajdują się nad brzegami rz. Isety. Kamyszłowski powiat uważa się za spichlerz w pobliżu leżących zakładów fabrycznych. Sieją tu zwykle żyto, owies i jęczmień; niekiedy pszenicę, tatarkę, len, konopie; uprawiają także kawony i melony. Z innych rodzajów przemysłu na wzmiankę zasługuje produkcyja górnicza. *J. Sa...*

Kamyszyn, miasto powiatowe gubernii Saratowskiej, leży o $25\frac{1}{2}$ mil na południe od m. gub. Saratowa, na górzystym brzegu rz. Wołgi, przy ujściu do niej rz. Kamyszenki. Miasto było założone w r. 1668 i obwarowane przez pułkownika angielskiego Tomasza Bajlijego; warownie te już dawno zniszczone. Kamyszyn nazywał się dawniej *Dmitryjewsk* albo *Kamyszynka* i należał do gubernii Astrachańskiej. Stał się znany szczególnie od czasów Piotra I, z powodu zaczętego kanału od rz. Iłowli do Kamyszenki. Do r. 1780 miasto nie miało powiatu; była w niém tylko kancellaryja komendanta; powiat przyłączono doń od czasu utworzenia gubernii Saratowskiej. Obecnie posiada 9,000 mieszkańców płci obojga, 4 cerkwie, 13 fabryk i zakładów; wpływ roczny do kassy miejskiej 2,200 rsr. wynosi. Kupcy kamyszeńscy znaczny prowadzą handel zbożem, które z miejsc okolicznych przywożą (za summę rsr. 50,000) do miejskiej przystani. Przez Kamyszyn idzie przewozowo-solny trakt do jeziora Eltońskiego. — *Kamyszyński powiat* zajmuje powierzchni 1,198 mil kwadr., z tych ziemi uprawnej 366,200 dziesięcin, łąk 46,700 dziesięcin, lasów około 75,000 dziesięcin, i pod salinami około 300,000 dziesięcin. Liczba mieszkańców 160,000 głów płci obojga wynosi. Przez powiat przechodzi z północy pasmo gór znanych pod imieniem *Wołgskich*, oddzielające rzekę Iłowlę od Wołgi; grunt przeważnie kredowy, pokryty grubą warstwą czarnej ziemi; powiat ten należy do najurodzajniejszych w gubernii. Główne zajęcie mieszkańców stanowią rolnictwo, sadownictwo i ogrodnictwo. Tutejsze kawony sły-

ną wszędzie, Z innych przemysłu gałęzi na wzmiankę zasługuje hodowanie owiec i rybołówstwo. Zamożniejsi włościanie prowadzą handel zbożem i bydłem, które z łącznej strony Wołgi i ze stepów przypędzają. *J. Sa...*

Kamżans, nadedrzwie, gzyms nad drzwiami, we floresy wyrzynany. Starowolski za czasów Zygmunta III pisze: „Kolumny tam są z kryształu rzezanego, jako i listwy w samym pokoju, abo kamżans na wierzchu słupów marmurowych."

Kan, rzeka w gubernii Jenisejskiej, wypływa z gór Sajańskich i wpada do rzeki Jeniseju, z prawej strony, poniżej Krasnojarska. Przebiega około 71½ mil; przyjmuje z lewej strony rzeki: Fezoł, Ilbę i Rybnę, z prawej zaś Aguł; na brzegach Kana, o 27 mil od jego ujścia, leży miasto okręgowe Kańsk. *J Sa...*

Kan, także *Kanne*, holenderska miara objętości do ciał płynnych i sypkich, równająca się litrowi czyli kwarcie polskiej.

Kan-Su Kansul-el-Gaury, przedostatni sułtan egipski z dynastyi Mamełuków bordżyckich, obwołany panującym r. 1501, w skutek buntu wojskowego. Dawniej był niewolnikiem, a wstąpił na tron mając już lat 60. Zawarł przymierze z Wenecyją przeciw posiadłościom portugalskim w Indyjach Wschodnich, uspokoił niesnaski wewnętrzne i panował do r. 1516, w którym to czasie cesarz turecki Selim I, wkroczywszy do Syryi, zwyciężył go i zabił w bitwie pod Mardż-Dabek.

Kana, po hebrejsku „trzcina, sitowie," miasteczko należące dawniej do pokolenia Zabulon w Galilei, położone o mil kilka od Kafarnaum i Tyberyjady, wśród płaszczyzny. Tu Jezus, po otrzymaniu Chrztu, czterdziestodniowym poście i kuszeniu na puszczy, wracając z Iudei do Galilei, zaproszony wraz z matką i uczniami na gody weselne, okazał pierwszy cud przemianą wody w wino, gdy tego ostatniego zabrakło (ob. *Jezus Chrystus*). *L. R.*

Kanaan, ob. *Chanaan*.

Kanada, zowie się część posiadłości Anglii w Ameryce północnej, rozpościerająca się na północ od wielkich jezior, a granicząca od wschodu z górami Albany i zatoką S. Wawrzyńca, od północy z przełomem wodnym zatoki Hudsońskiej i systemu rzecznego wielkiej rzeki S. Wawrzyńca, po której obu ciągnie się brzegach, od 41° do 52° szer. półn. i od 290° do 310° dług. wsch., w rozległości około 16,000 mil □. Jest to obszerna nizina, nawodniona cała wielkiem porzeczem S. Wawrzyńca. Brak tu większych pasm górzystych, i tylko mało co nad poziom wyniesione pagórki odcinają od siebie kotliny, do pomniejszych należące porzeczy i pojezierzy. Podczas, gdy w ogólności kraj obniża się do północy ku jeziorom i wielkiej rzece, strona od wschodu południka Monstreal'skiego przybiera charakter górzysty, który w pobliżu rzeki, mianowicie poniżej Quebec, tworzy skaliste brzegi strome, urwiste, malowniczo-piękne, na 3—400 stóp wyniesione, a dochodzące miejscami do 2,000 stóp, i przytykając w bliskości ujścia rzeki do wysokich wybrzeży morskich, łączących się ze skałami Labradoru. Na zachód południka Montreal'skiego, dolina Ottawa tworzy po stronie północnej rzeki S. Wawrzyńca i jeziora Huron przerwę w urozmaiceniu kraju; brzegi północne tej rzeki stają się coraz niższemi, gdy płaszczyzna dotykająca od O. S. O. ku W. N. W. z jednej strony do rzeki Ottawa, w dokładnie już rozpoznanych swych południowo-wschodnich częściach, t. j. tam, gdzie przecina kanał Rideau, dochodzi swego wierzchołka w 290 stopach wyniesienia. Ku północo-zachodowi płaszczyzna ta, z której przez French-River, za otworzeniem kilku szluz, wody jeziora Nipissing spły-

wają do jeziora Huron, a która przy północnym brzegu zatoki Georgian-bai w górach La Cloche wzosi się do 750 stóp nad poziom jeziora, a 1,350 stóp nad poziom morza, ukazuje się nizina pięknemi pokryta lasami, pełna jezior i strumieni, którą, nieznaną prawie dotąd, przebiegają w różnych kierunkach agenci i myśliwi kompanii zatoki Hudsońskiej. Ku zachodowi, a na północ jeziora Wyższego, odkryto swieżo bogatą rudę miedzianą i kopalnie srebra. Inny zupełnie charakter przedstawia południowa Kanada, tworząca wielki półwysep między jeziorami Huron, Ontario i Erie, rozdzielony na połowę grzbietem czy wałem ziemnym, zaledwie 350 stóp nad poziom Huronu wzniesionym, a ciągnącym się od zatoki Nottawasaga około zatoki Burlington, ku południowemu brzegowi Ontaria i tu pod Queenstown na Niagarze, sprowadzającym wielkie i słynne wodospady. Część wschodnia, osobliwie w pobliżu Ontaria ma wielce żyzną ziemię; zachodnia stanowi równinę Wyższej Kanady dobrze nawodnioną i pełną lasów rozlicznego drzewa. Część leżąca w stronie południowej rzeki Ś. Wawrzyńca, składa się z dwóch naturalnie rozdzielonych między sobą części: jedna z nich należy do kotliny Ś. Wawrzyńca i rozpada się przez Echemin na zachodnią, wzdłuż rzeki idącą nizinę, obficie zawodnioną i po części bagnistą i na wschodnią, dochodzą do ujścia rzeki, a nader zwężoną pasmem bliskich poprzecznych gór Akadyjskich. Ziemia położona na południu kotliny Ś. Wawrzyńca, jest prawie nieznaném jeszcze płaskowzgórzem, 1,000 stóp średnio wysokiém, tworzącém przełom rzeczny Ś. Wawrzyńca i Ś. Jana (Walloostook-River). Główną więc żyłą wodną kraju jest tu rzeka Ś. Wawrzyńca, najobfitsza w wodę ze wszystkich rzek na kuli ziemskiej, przerzynająca kraj w największej jego rozciągłości, stanowiąca dlań najznakomitszą drogę handlową i pierwsze źródło bogactwa i pomyślności. Cała jej długość, od złączenia się rzeki Ś. Ludwika z Wyższém jeziorem aż do ujścia do zatoki Ś. Wawrzyńca, wynosi 1,900 mil ang., z których 700 na właściwą rzekę Ś. Wawrzyńca przypada, która pod Quebec rozlewa się w kanał szeroki na 100 mil ang., dostępny dla największych okrętów wojennych. Do Montreal dochodzą w górę okręty o 600 tonnach ładunku. Z rzek, które niosą mu w dani swe wody, znaczniejszemi są z północy idące: Ottawa, Ś. Maurycego, Batiscan, Ś. Anny, Jacques Quartier i Saguenay, i mniej znaczne południowe: Chambly (Richelieu), Yamaska, St. Francis, Nicolet, Becancour, Du Chêne, Chaudière i Etchemin. Wiele z nich samych znakomite znów mają przytoki, na wielkich przestrzeniach spławne. Do innych znaczniejszych rzek liczą się: Ristigouche uchodząca do zatoki Chaleurs i Ś. Jan (St. John), którego bieg średni i dolny do Nowego Brunswiku należy. Oprócz wielkich jezior, z których cztery, jak: Wyższe, Huron, Erie i Ontario w połowie należą do Kanady, jest jeszcze mnóstwo mniejszych, z których odznaczają się: Simcoe, St. Clair, Georges, Nipissing, Temiscaming i Ricelake. Wszystkie rzeki Kanady w biegu swym kilkokrotnie rozlewają się szeroko, a miejscami na podobieństwo jezior. Większa część tych jezior łączy się swym upływem to między sobą, to z rzeką Ś. Wawrzyńca. Chociaż system ów wodny, dający wewnętrznym posiadłościom angielsko-amerykańskim przewagę pozycyi niejako morskiej, niezmiernie ułatwia stosunki handlowe, jednakże użytkowanie z niego dla rozmaitej natury wód doznaje pewnej zawady, pod względem rozmaitych na ten cel budować się mających statków i łodzi. Kiedy bowiem rzeka dolna począwszy od Montreal, jako i wielkie jeziora nie stawiają przeszkody wielkiej żegludze, to za to pomniejsze drogi wodne łączące z sobą wielkie owe wód łożyska, np. rzeka Niagara i inne znaczne zresztą przytoki, jak Ottawa, miejscami na ło-

dziach tylko mogą być przebyte, miejscami stawiają nawet nieprzełamane dla żeglugi trudności, które obejść trzeba kanałami, a gdzie tych niema, na kołach i nosidłach. Pomiędzy kanałami potrzebą taką wywołanemi, celniejszemi są: kanał Rideau, łączący pod Kingston jezioro Ontario z Ottawą; kanał Welland, między jeziorami Ontario i Erie, wykopany dla obejścia wodospadów Niagary; kanały: Grenville i La Chine. Klimat Kanady różni się od klimatu krajów europejskich pod jedną strefą szerokości leżących, długą i ostrą zimą, krótką wiosną i nader gorącém latem, lubo dla łagodzących wpływów sąsiedniego morza i jezior, sprzeczność między zimą i latem nie tyle tu jest rażącą ile w głębiej położonych ziemi tej okolicach. Znacznie też uczuwać się daje różnica klimatyczna między Wyższą i Niższą Kanadą. Dotkliwemi też stają się częste i nagłe zmiany temperatury, które mianowicie w miesiącach zimowych i w północno-wschodnich objawiają się stronach, obniżając nieraz w ciągu jednej nocy temperaturę z 2—3° do 20° R. pod zerem. W Niższej Kanadzie zima poczyna się z końcem Listopada i trwa aż do końca Kwietnia; w Wyższej Kanadzie zaś tak zwany czas łyżwowy (Sleighing season) trwa zaledwie dwa miesiące. Zmiana ta klimatu oddziaływa na wzrost i krzewienie się stosowne roślin użytkowych. Kiedy w Wyższej Kanadzie dojrzewają wszelkie gatunki naszych owoców, tudzież moreli, brzoskwiń i t. p. w Quebec zaledwie przyjmują się jabłka tylko. Zboża środkowej Europy, jak pszenica, żyto, jęczmień, owies i inne rośliny pastewne, w równie bujnej jak i w Europie wschodzą dobroci; nadto upał letni sprzyja dojrzewaniu kukurydzy. Gęste lasy pokrywają całe przestworza Wyższej Kanady; drzewa iglaste, z których biały świerk i sosna najwyższym są drzewem na wschodzie gór skalistych, panują tu i dostarczają wybornego budulcu do budowy okrętów, stanowiącego ważny artykuł handlu wywozowego. Wpośród drzew liściastych odznaczają się kanadyjskie dęby i topole, brzozy, olchy, wierzby, jawory, klony; z jaworu cukrowego wiele wydobywają cukru, a z wiecznie zielonego świerku balsamicznego, tak zwany balsam kanadyjski, będący nader pięknym lakierem. Pomiędzy krzewami krajowemi ważnym też jest ryż wodny (rodzaj trzciny). Państwo zwierzęce przedstawia tu wielką mnogość zwierząt dzikich, drapieżnych, łowliwych. Ważnemi są dla cennych futer pewne gatunki lisów, kun i łasic; dalej łoś amerykański, ren i renifer, bizon (bawoł), kilka gatunków jelenia, niedźwiedzia, lisa, wilka i dzikich kotów. Bóbr i wydra rzadszemi się stały, buffalo (dziki wół) miejscami w południowych znajduje się stronach. Zaprowadzone tu zwierzęta domowe europejskie bardzo się rozrodziły. Między ptakami kolibri zalatuje aż do Quebec. Obfituje też Kanada w ptaki błotne i wodne, węże (a miedzy niemi i grzechotniki), ryby, mianowicie łososie, jesiotry i t. p. Z minerałów wyzyskują w Wyższej Kanadzie miedź i srebro, w Niższej żelazo, w północnej stronie wielkiej rzeki i tamże złoto w dobrach (seigneurie) Beauce. Mieszkańcy są po części krajowcami, po części osadnikami, którzy po większej części wywędrowali z Europy. Tamci należą do coraz bardziej przed europejską cywilizacyją pierzchających i znikających plemion indyjskich Huronów, do tak zwanych sześciu narodów (mianowicie Mohawk'ów w północnej stronie Ontaria), Algonkins'ów w Niższej Kanadzie i Mic-Macs'ów. Liczba ich nieprzenosi w Niższej Kanadzie 3,400 głów, w Wyższej 11,000. Przyjęli oni wszyscy wiarę chrześcijańską i zajmują się uprawą roli, pasterstwem, myśliwstwem i grubém rzemiosłem. Osadnicy są w części pochodzenia francuzkiego, w części Anglicy, Szkoci, Irlandczycy, Niemcy. Liczba wszystkich europejskiego pochodzenia mieszkańców ku końcowi r. 1850 wynosiła 2 milijony głów, z których część trzecia (w Kanadzie *Habitans* zwana) krwi francuzkiej. W latach

1842—47 przywędrowało 241,392 ludzi, mianowicie biednych Irlandczyków, z których 48,669 udało się do Stanów Zjednoczonych, a 172,851 osiadło w Wyższej Kanadzie. Oprócz tego przybyło w tym przeciągu czasu 20,276 osób ze Stanów Zjednoczonych, którzy pozostali wszyscy niemal w Wyższej Kanadzie. W roku 1848 przywędrowało znowu przez Quebec 27,939 osób, z tych 16,582 Irlandczyków, 1,395 Niemców. Od owego czasu zmniejszyła się wędrówka, szczególnie zamożniejszych osób, dla niepewności stosunków politycznych Zatrudnieniem mieszkańców oprócz myśliwstwa i rybołówstwa, jest rolnictwo, chów bydła i drwalstwo. Rękodzieła i fabryki są jeszcze w kolebce. Handel jest jednak nader ożywiony. Głównym artykułem wywozowym był dotąd budulec, drzewo i ryby morskie (solone, tran i t. d). Rolnictwo mniej dawało do wywozu produktu; że jednak ciągle się ulepsza i pomnaża, więc z czasem może się stać najważniejszym wywozu artykułem. Obok tego wywożą masło, mięso, potaż, sól i gotowe okręty. Wartość wywozu z Quebec wynosiła w dwóch ostatnich latach do 2 milijonów fun. st. Dowóz, przenoszący zawsze jeszcze wywóz o 300,000 fun. st., składa się z wyrobów wszelkiego rodzaju, głównie z Anglii, z towarów kolonijalnych (wschodnio-indyjskich), wina i towarów południowo-europejskich, zwykle przez Gibraltar i Angliję idących. Co się tyczy wyznania religijnego, ludność tutejsza nadzwyczaj jest mieszaną. W Niższej Kanadzie przewagę mają katolicy, których sumieniem zarządza arcybiskup Quebec'u. Wyznawcy anglikańskiego Kościoła wszędzie są w mniejszości; liczniejsi są członkowie Kościoła szkockiego, mianowicie w wyższych społeczeństwa warstwach. Wielu nadto jest metodystów, baptystów, kwakrów, ewangelików i mennonitów. Tyle poplątane stosunki i sprawy kościelne, utrudniają niezmiernie rządowi zaprowadzenie szkół i ich zarząd. Brak się też czuć daje szkółek ludowych i dobrych zakładów naukowych, ztąd też i oświata ludu wiele do życzenia pozostawia. Z wyższych szkół, istnieje tu: Kings-college w Toronto, Queens-college w Kingston, Victoria-college w Koburgu, w Wyższej Kanadzie; w Niższej zaś Kanadzie, gdzie w ogóle gorzej strona naukowa jest zaopatrzoną, parę tylko seminaryjów i kollegijów starofrancuzkiego zakładu i to całkowicie w rękach duchowieństwa. Chociaż obecnie niema już pod względem politycznym podziału Kanady na Wyższą i Niższą, istnieje ona jednak w zwyczajnych życia stosunkach. Więc *Wyższa Kanada* wedle wykazów statystycznych ma 6,500 mil □ rozległości, liczy przeszło 900,000 mieszkańców, gdy liczba ich w roku 1811 nie przenosiła 77,000. Dzieli się kraj ten na 20 obwodów, które znów rozpadają się na counties (lub ridings) i townships (czyli gminy). Najcelniejszemi miastami są tu, prócz stołecznego Toronto (ob.): Byton, założone w r. 1826; Kingston, r. 1783, pod jeziorem Ontorio z 9,000 mieszkańcami; Koburg z 4,000 mieszkańców; London, w r. 1817 założone, z 5,000 mieszk. i t. d. *Niższa Kanada* liczy na 9,500 mil □ rozległości, przeszło 1 milijon ludności, żyjącej w 3 większych i 2 mniejszych obwodach, które rozpadają się w coraz więcej przybywających counties. Główniejszemi tu miastami są: Montreal (ob), Quebec (ob.) i Trois-Rivières, z 5,000 mieszkańcami. *Dzieje.* Dwaj żeglarze włoscy, Jan i Sebastyjan Caboto, pierwsi dotarli i dali opis rozległego wybrzeża lądu północno-amerykańskiego. Anglicy jednak długo zaniedbywali korzystać z nowo porobionych tu odkryć. Ztąd to na początku XVI wieku Włoch na francuzkim żołdzie, Verrazani, okrążywszy Florydę pożeglował ku północnym brzegom Ameryki i kraj ten pod nazwą Nowej Francyi zajął w posiadanie na rzecz króla Franciszka I. Ważniejszych odkryć dopełnił we

wnętrzu kraju Jakób Cartier z Saint-Malo w latach 1534 i 1535, który i umowy z krajowcami pozawierał i osadnikami zaludniać kraj począł. Wszakże dla wsparcia tych osadników nic rząd nie uczynił, zajęty wojnami domowemi i religijnemi u siebie, tak, że osady te własnemu musiał pozostawić losowi. W ten sposób Chauvain otrzymał w r. 1600 od Henryka IV pełnomocnictwo wyłącznego z Kanadą handlu, którą z kilku innymi zwiedził dwukrotnie, zamieniwszy u krajowców najpyszniejsze futra na fraszki. Po śmierci Chauvina, Samuel de Champlein wspólnie z Demont'em i Dechatte'm pozakładali posterunki handlowe (faktoryje) i założyli 3 Stycznia 1608 miasto Quebec. Atoli nieszczęsna polityka wprowadzenia nietolerancyi i jezuitów do systemu kolonizacyjnego, nadługo wstrzymała postęp osad i ich rozwój, a smutnego ich stanu niepodparło i towarzystwo handlowe, ze 100 członków pod protekcyją Richelieu'go r. 1627 zawiązane. Anglicy zdobyli bez trudu Quebec w r. 1629, lecz go oddali w skutek pokoju w Saint-Germain zawartego. Niemniej też przeszkadzały powodzeniu osad okrucieństwa, jakich się osadnicy nad Indyjanami dopuszczali, których zemsta nie dozwalała nigdy spokojnej i bezpiecznej uprawy ziemi. By tym niedogodnościom zapobiedz, wystąpił r. 1663 Colbert z planem reorganizacyi Kanady, zniósł dotyczasowe towarzystwo handlowe, zarząd osad powierzył r. 1663 kompanii zachodnio-indyjskiej (francuzkiej), przyczém wszelkie zgoła osady przeszły pod bezpośredni nadzór korony. To wywołało powszechne w Kanadzie szemranie, tak, że w r. 1674 Colbert nakłonił króla do przejęcia na siebie samego praw nad wszystkiemi kompanii zachodnio-indyjskiej odstąpionemi ziemiami, ich długów i bieżącej wartości ich kapitałów, i do mianowania ze swego ramienia gubernatora, radców i sędziów spraw kanadyjskich. Od owego czasu szybko się osady te podniosły, utworzyły przy wzrastającej potędze zaczepne stanowisko ku granicy Nowej Anglii i tak dalece obudziły zazdrość i zawiść względem siebie osadników angielskich, że obie strony zawikłały się w długoletnią, uporczywą, nużącą i niszczącą wojnę graniczną, której skutki dla obudwu zarówno były zgubne, a przyczém na przemian to jednym to drugim dopomagali krajowcy. Kilkakrotnie usiłowali Anglicy zawładnąć Kanadą, i wreszcie udało się generałowi Wolfe 1759 r. zdobyć Quebec, który też wraz z całą Kanadą odstąpiła im Francyja, w skutek traktatu pokoju paryzkiego roku 1763. Odtąd zamiarem Anglii było, osadników francuzkich, których liczba nieprzenosiła wówczas 75,000, przerobić powoli na całkiem angielską ludność; zniesiono zatem prawo francuzkie w sprawach kryminalnych i prywatnych, wprowadzając natomiast angielskie; urządzono trybunały i sądy angielskie, by język tego kraju w domowe wprowadzić użycie. Niepokój, jaki te nowości obudziły u osadników francuzkich, nie mógł dla Anglji być obojętnym: więc aktem Quebec'skim z r. 1774 przywrócono ustawę cywilną francuzką dla kanadyjczyków francuzkich. Zachowano tylko prawo kryminalne angielskie, zamiast prywatnego, wrócono do francuzkiej czyli paryzkiej procedury sądowej przed r. 1763 używanej, z zastrzeżeniem, by wszelkie majątki nowo nabyte (t. j. nie będąc w dawnym związku seigneuralnym) rządziły się wedle prawa angielskiego. Ustępstwami tego rodzaju uspokojono cokolwiek osadę. Sciągnięto także do Kanady wielu lojalistów (i rojalistów) z nowo wyzwalających się osad Stanów-Zjednoczonych, gdzie dotąd piastowali urzędy, by ich umieścić w radzie prawodawczej Quebec'u, lub udarować ziemią wraz z nowo przybyłymi osadnikami wojskowymi angielskimi. W ten sposób dano zawiązek świeżej arystokracyi angielskiej wobec istniejącej ludności francuzkiej, których antagonizm aż do tej pory uczuwać się daje. Po zawarciu pokoju ze Stanami

Zjednoczonemi, zmienił też rząd angielski swój tryb postępowania względem Kanady. Aktem Pitta z r. 1791, publiczne sprawy osady zupełnej uległy reorganizacyi. Kanadę rozdzielono na dwa zarządy: Wyższej i Niższej; każdy z nich osobnego otrzymał gubernatora, osobne ciało prawodawcze, złożone z obieralnej assembly i z rady (council), której członków dożywotnich mianowała korona. Lubo Kanadyjczycy, mocą nowej tej ustawy, otrzymali prawo własnego opodatkowania się i kontroli nad budżetem osady, wszelako nie zdołała im ona zastąpić usuniętych zwyczajów i urządzeń dotąd w użyciu będących. Przez rozdział kraju na Niższą Kanadę, całkiem niemal francuzką i Wyższą, z angielskich złożoną osadników, szczerba między ludnością obu narodowości zwiększyła się, a ztąd utrudniło się ich pojednanie. Ztąd też obie te prowincyje coraz sprzeczniej i ostrzej względem siebie występowały. Wszakże pamięć łagodnego i względnego postępowania rządu W. Brytanii przy objęciu kraju w posiadłość, dość jeszcze silną i żywą była u Kanadajczyków, by wesprzeć wiernie rząd swój w walce r. 1812 przeciw Stanom Zjednoczonym wybuchłej. Przecież po wojnie, mianowicie od czasów zarządu gubernatora Dalhousie (od r. 1820), Kanadyjczycy na nowo podnieśli skargi o pobłażanie i bezwzględne sprzyjanie rządu dla interessów czysto angielskich, o stronniczość jego, dokuczliwość chciwość i przedajność wielu urzędników, ich przeniewierzanie się i t. p. Utyskiwania tém głośniejszemi stały się w Niższej Kanadzie, gdy r. 1822 w parlamencie angielskim zrobiono wniosek połączenia znów w jedno obu prowincyj, przez co obawiano się ucisku dla żywiołu francuzkiego, który w dzielnym Papineau, członku opozycyi, wymownego znalazł obrońcę. Przedewszystkiém żądano od rządu angielskiego szerszej odpowiedzialności władz wykonawczych i porządku z regularnością w finansach. Niezadowolenie wzrosło jeszcze, gdy aktem lennym z 1826 r. zniesiono dotychczasową ustawę seigneural'ną (panową), przez co do szczętu zamyślono zniweczyć żywioł francuzki. Powstał ruch powszechny, gdy gubernator generalny nie chciał uczuć wybranego przez lud mówcę assembly Papineau. W skutek posłanych do Angiii skarg, narzekań i petycyj, wyznaczono komissyję do rozpoznania powodów wzburzenia w osadach; tymczasem zaś dla chwilowego przynajmniej stłumienia niechęci, odwołano gubernatora Dalhousie. Wszakże nic stanowczego nie dokonano; więc też stan niezadowolnienia z jednej, a odwłoki z drugiej strony, ciągnął się lat kilka, podkopując coraz bardziej zaufanie w szczerość rządu z tamtej, a nieprzynosząc ni dobrej woli ni postanowienia z tej strony, by zapobiedz niepewnościom finansowym, a budżet i opodatkowanie uregulować. Wreszcie assembly Niższej Kanady ośmieliła się r. 1836 wydać energiczne rozporządzenie, że tylko przez 6 miesięcy płacić będzie rządowi podatki; dalszy zaś ich pobór zależeć będzie od przyznania ludowi prawa wyboru ciała prawodawczego i pociągania władzy wykonawczej do odpowiedzialności. Podobnych ustępstw domagali się i demokraci Wyższej Kanady, głośne podnosząc skargi na pretensyje i ucisk partyi arystokratycznej. Wszakże parlament skargi te nie uważał za uzasadnione, i słusznym obu prowincyj żądaniom zadosyćuczynienia dać nie chciał. Skutkiem tego wybuchły w Quebec rozruchy, a assembly Niższej Kanady odmówiła wszelkich podatków, dopóki postanowienie parlamentu nie będzie cofniętém, a skargi powszechne nie będą wysłuchane; więc ją gubernator generalny rozwiązał. Odtąd stronnictwo liberalne, najliczniejsze między Francuzami w Niższej Kanadzie, pomyślało o oderwaniu się od Anglii i o niepodległości na wzór Stanów-Zjednoczonych. W krótce przyszło (r. 1837) w Montreal'u, miejscu zgromadze-

nia prawodawczego Niższej Kanady, do otwartej i krwawej walki między obu stronnictwami, która pociągnęła za sobą i bunt dwojga sąsiednich powiatów. I w Wyższéj Kanadzie nie obeszło się bez poruszeń ludowych, które jednak szybko stłumionemi zostały. Tu wszakże bójkę i spustoszenia 1837 i 38 roku spowodowały głównie tak zwani Sympathizers (republikańscy ochotnicy ze Stanów Zjednoczonych), którzy powstańcom Niższej Kanady chcieli przyjść w pomoc, lecz odparci, cofnąć się musieli. Skutkiem owego powstania najpierwszym, było zawieszenie ustawy i gdy kraj uspokoił się nieco po odwołaniu gubernatora generalnego Durham'a, rządzącego dotąd wedle nieograniczonego pełnomocnictwa, ogłoszono aktem z d. 23 Lipca 1840 nową dla osad ustawę. Zarządy Wyższej i Niższej Kanady połączono w jedno i postawiono na czele rządu *Governor'a* generalnego, oddając pod jego zwierzchnictwo czterech wojennych gubernatorów (*Lieutenant-Governors*), nad czterema prowincyjami Ameryki angielskiej przełożonych. Kanada tak spojona posiada ciało prawodawcze i assembly; do pierwszego, reprezentowanego równą liczbą osób z Wyższej i Niższej Kanady, mianuje gubernator generalny 20 członków dożywotnich; zwołuje on to ciało w miarę potrzeby, mianuje mówcę i wolno mu je odroczyć lub rozwiązać. Członkowie assembly sami ze swego koła obierający mówcę, otrzymują swój mandat na lat 4. Wybieralnymi są wszyscy rodowici poddani angielscy lub naturalizowani w Kanadzie, w wieku od lat 21 i posiadający majątek ziemski przynoszący przynajmniej 5 funtów ster. rocznego dochodu; wybierający zaś winien w okręgu wyborczym posiadać własność (*freehold*), przynoszącą przynajmniej 40 szyllingów. Co rok jedno przynajmniej musi mieć miejsce posiedzenie council'u i assembly. Postanowienie względem wyłącznego użycia języka angielskiego w sprawach państwa, odwołanem zostało aktem parlamentu z dnia 1 Sierpnia 1848 r. Podatki i dochody mają być składane na kapitał, którego procenta użyte będą na potrzeby krajowe. Królowa i jej następcy otrzymują corocznie z tej summy 45,000 funt. ster. na koszta administracyi cywilnej i sądowej; prócz tego, dożywocie z 30,000 funt. ster. na zaspokojenie pewnych płac biurowych. Spodziewano się ustawą tą zniszczyć przewagę francuzką i stłumić razem z większością i ducha demokratycznego w zgromadzeniu. Jednakowoż liberalni przodkują dotąd w assembly. Okazało się to przy roztrząsaniu billu, tyczącego się wynagrodzeń za straty poniesione w Niższej Kanadzie, w czasie powstań w r. 1837 i 38. Po najzaciętszej oppozycyi stronnictwa torysowskiego na wielu metingach przeciwko temu billowi, wedle którego i Wyższa Kanada przykładać się miała do owego wynagrodzenia, przybył świeżo mianowany gubernatorem generalnym lord Elgin, w Sierpniu 1847 r. Nie tykając z początku tego przedmiotu, rozwiązał on wreszcie assembly w lecie 1848, by korzystniejsze uzyskać przeciwstawienie stronnictw. Wszakże nowe wybory wzmocniły jeszcze bardziej stronnictwo liberalne i upadek ministeryjnm przyśpieszyły. Nowe liberalne ministeryjum wytoczyło tę sprawę przed nowo otwartą assembly w Styczniu 1849 i otrzymało nawet zgodę większości angielskich reprezentantów (w Marcu t. r.). Prowadzone przez M'Nab'a stronnictwo torysowskie czyli saskie, wedle zdania którego, wynagrodzić się winne straty spowodowane jedynie były postępowaniem liberalnych francuzkiej Kanady, wzbraniało się w swej dumie narodowej przyznać równouprawnienie w wynagrodzeniu Francuzów, głównych sprawców rewolucyi. Gdy wreszcie w dniu 25 Kwietnia 1849 r. bill otrzymał zatwierdzenie samegoż gubernatora, wybuchło (jak już poprzednio 22 Marca w Toronto) otwarte w tymże samym dniu powstanie w Montreal, przyczém

podburzony przez arystokratów motłoch, obrócił w perzynę dom parlamentu wraz z archiwami i biblioteką. Mimo petycyi do rządu angielskiego podanych o odwołanie gubernatora i tegoż rządu veto przeciwko billowi wynagrodzenia, polityce lorda Elgina widocznie tenże rząd pobłażał. Po kilkakroć wybuchały w lecie r. 1849 powstania. Lubo ruchy te szybkim i stanowczym rządu działaniem potłumiono, przyczém przeniesiono rezydencyję gubernatora z Montreal do Toronto, jednakże kroki te bynajmniej nie zgłuszyły wewnętrznej stronnictw walki, wywołanej przez ciągłe a ostre ścieranie się żywiołu ruchliwego romańskiego z zachowawczym germańskim, przywiązania do metropolii z kolonialnemi niepodległości zachceniami. Mimo zapewnień wierności urzędników cywilnych i wojskowych, w d. 19 Listopada i 6 Grudnia 1849 r., wiadomém jest, że od ostatnich lat stronnictwa wszystkich barw, lubo z różnych powodów, pracują nad annexyją (przyłączeniem do Stanów-Zjednoczonych) i sympatyje te przez stany północne Unii żywo są popierane. Annexyjoniści wyraźnie oświadczyli w znaczących swych *Montreal-annexation-manifests*, z d. 3, 28 i 31 Grudnia 1849, że wszelkie polityczne i przemysłowo-handlowe drogi Kanady dążą ku naturalnemu ujściu swemu do Stanów-Zjednoczonych. Niepewne te stosunki obecne, widocznie oddziaływają na całe tutejsze społeczne życie, tamując stosunki handlowe i rozwój spraw wewnętrzych. Porównaj: De Charlevoix, *Histoire et description de la Nouvelle-France* (3 tomy, Paryż 1844); Mac Gregor, *British America* (Londyn, 1832, 2 tomy); Murray, *An historical and descriptive account of Britisch America* (3 tomy, Edynburg 1839); Taylor, *Journal of a tour from Montreal to Port St. Francis* (Quebec, 1840); *Views of Canada and the colonists* (Edynb., 1844); Head *The emigrant* (2 wyd., Londyn, 1846); Bigsby, *The shoe and canoe* (2 tomy, Londyn, 1850); Smith, *Canadian Gazetteer* (Toronto, 1849).

Kanadiej, miasto pozaetatowe *(prygorod)* gubernii Symbirskiej, powiatu Syzrańskiego, leży o $18^1/_2$ mil na południo-zachód od miasta gubernijalnego Symbirska, nad rzeką Syzranem i Kanadiejem. Przy otwarciu gubernii Symbirskiej, miasto to zrobione było powiatowém, w roku zaś 1797 przemianowane na pozaetatowe. Obecnie posiada 3,500 przeszło mieszkańców płci obojga, i 395 domów drewnianych. *J. Sa.*

Kanaga, Kaniaga, jedna z wysp Aleuckich, gruppy Andrejanowskiej, leży między wyspami Adag i Tanaga. Wyspa ta ma 29 mil obwodu i około 50-ciu mieszkańców; nie ma tu ani lasów, ani zwierząt, prócz nerpy; na wschodnim brzegu wyspy znajduje się *sopka* (wulkan), z której od czasu do czasu wyrzuca się palna siarka i wypływają gorące źródła. Mieszkańcy trudnią się połowem ryb. *J. Sa...*

Kanak, naszyjnik częstokroć bardzo kosztowny, z tatarskiego: *kanak* (rzecz która przystaje do czego). Zwano u nas ten rodzaj przystroju niewieściego także *alszbant*. Do Polski przywieziozo kanaki ze Wschodu. *Volumina legum* (IV, s. 80, z roku 1643) opłatę od nich ustanawia. Pisarze nasi, jak Starowolski, Bardziński i. w. i. często kanaki wspominają. *K. Wl. W.*

Kanalewić, po włosku zwany *Canavelli* (Piotr), poeta dalmacki, urodzony 1600 roku w Kurczule, zmarły 1690, nauki popierał w Dubrowniku, gdzie się osiedlił. Satyrami swemi narobił sobie wprawdzie nieprzyjaciół, mimo to jednak miał i czcicieli, o czem świadczy jego wybranie na senatora w Dubrowniku. Z pomiędzy jego licznych pieśni i utworów wyliczyć należy: *Iwan Tropiski i Kral Koloman* (wydany 1858 roku, przez biskupa Strossmajera w Osieku, za staraniem i pracą Jurkowicza); epopeję w 24 pieśniach: *O życiu*

ś. Jana Ursyna (dla tego zwaną także *Ursyjadą*), *biskupa trogirskiego, i o zdobyciu Zadru przez króla Kolomana; Żywot ś. Tobijasza; Muka naszego gaspodina Isusa* (tragedyja przedstawiona w Dubrowniku); *Zbiór dramatów rozmaitej treści; Pastor fido* (przekład Guariniego, dotąd pozostający w rękopismie); *Dubrownik u tresznji* (wydrukowany w *Danica Zagrebaczka* z r. 1843); *Dubrownik sloboden od haracza; Zbiór pieśni świeckich i nabożnych* (przełożony w części na język włoski przez Ferdynanda Pellegrini); *Zbiór epigramów i satyr; Pjesan na oslobodjenje Becza* (Wiednia) *polskim kraljem Janem Sobieskim*, za co otrzymał Kanalewić podziękowanie króla listem, pisanym w Jaworowie d. 16 Maja 1687 roku. *Gb.*

Kanał, ob. *Kommunikacyje wodne* i *Ścieki.*

Kanał (w Anatomii), ob. *Przewód.*

Kanał Augustowski, ob. *Augustowski Kanał.*

Kanał cesarski w Hiszpanii, rozpoczęty w 1528 r. przez Karola V, dalej prowadzony od 1566 r. przez Filipa II, a ukończony r. 1770. Kanał ten zaczyna się pod Tudelą w Nawarze, tunnelem przechodzi przez górę Tontellos, mostem 4,260 stóp długości przez Xalon, potém przez Mullen do Saragossy. Zamiarem było przedłużyć go jeszcze o 31 mil aż do Sastago, gdyż przeznaczeniem jego jest zastąpić niespławną rzekę Ebro, obok której biegnie ciągle w bliskości. Kanał cesarski niesie okręty o 2,000 centnarów ładunku, głębokości ma stóp 10, szerokości 74; dochód roczny z niego wynosi 1,600,000 realów.

Kanał cesarski w Chinach, ma 327½ mili długości i ciągnie się od granicy prowincyi Pecze-li i Szan-ton; pod Sin-czen w prowincyi Hian-nan wpada do Hoan-ho, z którego znów wypłynąwszy, łączy się pod Kua-czeu z rzeką Jan-ce-kiang, która wraz z innemi rzekami kończy kommunikacyję wodną z Kantonem i Pekinem. Z głównego tego kanału wychodzi jeszcze kilka bocznych. Zbudowany został przez dynastyję Juen, groblami przez bagna i doliny. Szerokość jego wynosi od 200 do 1,000 stóp. Szluz ma mnóstwo, a brzegi bardzo zaludnione.

Kanał Kaletański czyli **Cieśnina Kaletańska**, także wprost tylko *Kanałem* zwany, ob. *Pas-de-Calais.*

Kanapa, z francuzkiego, siedzenie na kilka osób: wyraz ten wszedł w użycie do mowy naszej dopiero w końcu panowania Augusta III.

Kanaparz, szafarz, zarządzający spiżarnią, piwniczy klasztorny. Krasicki w *Myszejdzie* pisze:

Ledwo czytelnych książek folijały,
Ojciec Kanaparz lepiej dysponował:
Co przedtym próżno na pulpitach stały,
On tam ozory, szynki uszykował.

Wyraz ten, jest w témże znaczeniu dotychczas po naszych klasztorach używany.

Kanapki, zakąski podawane przed obiadem do wódki; właściwie pocięte w plasterki bułeczki, posypane siekaném jajkiem, korniszonami, sardelkami i t. d.

Kanara, prowincyja w Indyjach Wschodnich z tamtej strony Gangesu, w angielskiej prezydencyi Madras, na wschodnim stoku Dekanu, graniczy na północ z krajami Gra i Bedżapur, na wschód z Majssurem, na południe z Malabarem, na zachód z morzem Omamskiem. Długość wynosi mil 57, szer. od 1½ do 15 mil. Ludności ma przeszło 600,000, główne miasto Mangalore, niegdyś Hajdernagur. Kanarę przerzynają góry Gatty zachodnie, a skrapiają liczne rzeki; portów ma kilka, jako to: Mangalore, Ankola, Onore, Kondapur,

i t. d. Grunt żyzny, wydaje w obfitości ryż, pieprz, kardamon, drzewo sandałowe, orzechy, betel i t. d.; słoni i dzikich zwierząt mnóstwo. Handel nader ożywiony. Prowincyję tę zdobył w 1767 Hajder-Ali, który uprowadził ztąd licznych mieszkańców, któremi zaludnił Majsur. W 1799 r. odstąpioną została Anglikom.

Kanarek (*Fringilla canariensis*), ptak należący do rodzaju zięba (*Fringilla*), pochodzący z wysp Kanaryjskich, lecz obecnie w mieszkaniach hodowany z przyczyny śpiewu, którym prawie rok cały zabawia. W ojczyźnie swojej przebywa na polach i w ogrodach. W szesnastym wieku poraz pierwszy kanarki sprowadzono do Kadyxu, zkąd przeszły do Włoch południowych a następnie do innych krajów. Żywi się głównie ziarnami kanarkowej trawy (ob.). W stanie dzikim, samiec z wierzchu jest zielonawo-żółtego, pod spodem złotawo-żółtego, po bokach brudno-białego koloru, pióra wierzchnie ogonowe i skrzydłowe tudzież na głowie popielate; samice mają barwę brudniejszą. Skutkiem hodowli barwa ta zmieniła się, i znajdują się kanarki całkowicie żółto cytrynowego, białego, izabelowego, popielatego, brunatnego koloru. Na wyspie Elbie znajdują się kanarki zdziczałe, stale tam przebywające. Siemie konopne nie jest zdrowe dla kanarków i dla tego rzadko tylko im może być podawane. Hodowlą i handlem Kanarków na wielką skalę, trudnią się w Tyrolu, w Czarnym Lesie i Turyngii, zkąd wysyłają je do Anglii, Hollandyi, Rossyi i Turcyi.

Kanarkowa trawa (*Phalaris canariensis* Lin.) albo *Myszy ber kanaryjski*, jest to rodzaj zboża z wysp Kanaryjskich pochodzącego, a w Europie południowej dość często uprawianego, i tamże niekiedy w stanie zupełnie zdziczałym trafiającego się. Siewają go i u nas czasami, ale rzadko i to więcej na próbę. Jest to trawa doroczna, o źdźble na 2—3 stóp dorastającém, liściach dość wielkich, równowązko-lancetowanych, szorstkich, na wierzchołku kłos duży jajowaty mająca, kłos ten składają kłoski biało-żółtawe, z obu stron zielono prążkowane, później ziarna podłużne biało-żółtawe wydające. Ziarna trawy kanarkowej czyli myszego beru od kanarków wielce lubiane, gdzie niegdzie mielą na mąkę i do chleba pszennego dodają. W zastosowaniu zaś przemysłowém, dziś we Francyi i Niemczech wchodzi w znaczne użycie; gdy bowiem przekonano się, iż mąka myszyberowa, z powodu zawierania w swym składzie znacznej ilości chlorku wapniu, przyciągając wilgoć, dodaje sprężystości w przędzeniu i tkaniu wyrobom bawełnianym, używają jej przeto z wielką korzyścią do skrochmalenia niejako takowych, aby potém robota szła szybciej i sporzej, a co nawet i do jedwabiów zastosowują. *F. Be.*

Kanaris (Konstanty), rodem z wyspy Ipsara, jeden z najwaleczniejszych bohaterów morskich w wojnie o niepodległość nowej Grecyi, pozyskał szczególną sławę jako dowódzca statków pożarnych, które dla Turków straszniejszemi się stały od najniebezpieczniejszych skał Archipelagu. Przed wybuchem powstania Greków, Kanaris był kapitanem małego okrętu kupieckiego, co mu dało sposobność obeznać się z morzem i jego niebezpieczeństwami. W roku 1822, w nocy z d. 18 na 19 Czerwca, w kanale Chios wysadził w powietrze turecki okręt admiralski, czém pomścił okrucieństwa popełnione przez Turków na Grekach, mieszkańcach wyspy Chios. Pomścił się także krzywd rodzinnej jego wyspie Ipsara wyrządzonych: w roku bowiem 1825, d. 17 Sierpnia, blisko Mykale, u przylądka Trogilion, spalił wielką turecką fregatę ze znaczną liczbą statków przewozowych. Kilkuset majtków i żołnierzy tureckich, których na Samos przewieść miano, śmierć wtedy znalazło. Czynem tym uwolnił, wyspę

Samos od losu, jaki Chios i Ipsarę spotkał. W roku 1825 Kanaris powziął śmiały zamiar spalenia egipskiej floty w porcie Alexandryjskim, która samego wicekróla Mehmeda Alego do Peloponezu przewieść miała. Uczyniony atoli w dniu 4 Sierpnia zamach, nie powiódł się, gdyż wypuszczone na nieprzyjacielską flotę statki palne, odpędził wiatr przeciwny. Powtórny tego rodzaju w następnym dniu attak, również bezskutecznym okazał się. W r. 1826 dowodził fregatą Hellas, a w 1827 został członkiem narodowego zgromadzenia z wyspy Ipsara. Prezydent Kapodistrias mianował go, w r. 1828, dowódzcą okrętu Monembazija, a następnie powierzył mu całą eskadrę wojennych okrętów. Po zabiciu prezydenta w miesiącu Październiku 1831 r., Kanaris osiadł na wyspie Syra; później jednak służył krajowi, jako kapitan okrętu pierwszej klassy. W roku 1848 i 1849 Kanaris był ministrem marynarki, a zarazem pełnił obowiązki prezesa gabinetu. W roku 1854 znowu był ministrem, lecz w Maju 1855 roku podał się do dymissyi. W rewolucyi 1862 roku czynny brał udział, jako główny przeciwnik dynastyi bawarskiej. Skromnej i niepozornej powierzchowności, Kanaris nie okazywał się być bohaterem, którego czyny do historyi należą.

Kanaryjskie wyspy, gromada 10 większych i mniejszych wysp, liczących na 151 milach kwadratowych rozległości, przeszło 257,700 mieszkańców, leży blisko zachodniego wybrzeża Afryki, między 27° 29′ a 29° 26′ półn. szerok. i 1° dług. zach. a 4° 50′ dług. wsch.., o mil 18 od lądu stałego. Wulkanicznego początku, są one tak dalece urodzajne i tak pyszny mają klimat, że starożytni mienili ich być Wyspami Szczęśliwości. Nie ma wątpliwości, że znane one już były Kartagińczykom. Juba II, król Maurytanii, pirwszy je dokładnie opisał, ale opis ten zaginął; ślady jego jednak pozostały w Plinijusza *Historia naturalis*, gdyż z materyjałów tych badacz ten korzystał. Jakó najdawniejszych mieszkańców wymieniają tu Guanches'ów, o których Hiszpanie dziwy opowiadali, zdobywszy wyspy w roku 1316. Zdaje się jednak, że ci ostatni niewielką do posiadania ich przywiązywali wagę, kiedy Henryk Żeglarz mógł je roku 1456 zająć dla Portugalii, nie doznawszy wielkiego oporu. Przecież w roku 1478 pokusili się oni o odebranie ich napowrot, co im się dopiero w końcu XV wieku udało, gdy ujarzmili pierwotnych mieszkańców, których w następstwie do tego nawet wytępili stopnia, że dziś wyspy te zaludnione są przez samych niemal Hiszpanów i niewielu Portugalczyków. Siedm zamieszkanych wysp, noszą nazwy: 1) Teneriffa (ob.), największa z nich; 2) Gran-Canaria, rozległa na mil 33 kwadr., z 58,000 mieszkańców, najżyźniejsza z wysp, ze stolicą Palmas; 3) Palma, rozległa na 15 mil kwadr. z 32,000 mieszkańców; 4) Gomera, 8 mil kwadr. i 7,000 mieszkąńców; 5) Fuertaventura, 35 mil kwadr. i 10,000 ludności; 6) Lanzarote, 13 mil kwadr. i 10,000 ludności: i 7) Ferro, najmniejsza ze wszystkich. Układ zewnętrzny całości wysp jako ich części składowych, nosi jednostajną cechę powstania wulkanicznego. Na wierzchołkach stromo spadających gór i wyniosłości, wszędzie prawie dostrzegać się daje zagłębienie lejkowate, zwane La Caldera, a na pochyłościach promienisto ułożone systemy (linije) głęboko popękanych szpar, zwanych Barancos, z których zwykle jedna tylko dochodzi do lejka i wewnętrzną strukturę regularnie uwarstwowanych skamieniałości wulkanicznych odsłania. Badania Alex. Humboldta i L. Bucha, dokładnie i nauczająco oznaczyły geografiję roślin Kanaryjskich, w ożywionych przedstawiając obrazach pięć po sobie następujących stref, różnorodne budzących życie roślinne, od palmy owocowej nad brzegiem morskim począwszy, aż do flory alpejskiej naj-

wyższych grzbietów. Do 1,200 stóp sięga strefa form afrykańskich przy średniej temperaturze rocznej 18° R., wzorująca się rozrostem pisangu, palmy daktylowej, drzewa smoczego i trzciny cukrowej; po niej idzie aż do wysokości 2,600 stóp, w średniej temperaturze 14° R., pas uprawy europejskiej, jaśniejącej polami kukurydzy i zboża, winnicami, lasami oliwnemi i kasztanowemi; przy wstąpieniu do trzeciej lesistej strefy aż do 4,100 stóp, znajdujemy pod wpływem średniej temperatury 10° R. i obfitej wilgoci najsilniejszą roślinność w licznych rozwiniętą gajach laurowych (wawrzynowych), które zamykają obraz form południowych. Odtąd poczyna się po nad warstwą obłoków, więc na szkodliwą wystawiona suszę i kilkomiesięczne śniegi, aż do 5,000 stóp przy 8° R., strefa lasów sosnowych (*Pinus canariensis*) i pospolitych krzewów i paproci, poczém przy temperaturze 4° R. wstępuje się aż do wysokości 10,300 stóp w strefę *Retamablanca*, czyli właściwego tym wyspom krzewu (spartium), rosnącego w towarzystwie jałowca cedrowego i jedynej rośliny alpejskiej *Arabis alpina*. Ostatnie czyli najwyższe pików szczyty, ogołocone są ze wszelkiej wegetacyi, nie zachodzą jednak jeszcze w strefę wiecznego lodu. Państwo zwierzęce ukazuje ograniczoną ilość i to po części wprowadzonych dopiero do kraju rodzajów. Najpowszechniejszemi domowemi zwierzętami obok dromadera z Afryki i właściwej kozy kanaryjskiej, są tu psy, świnie, owce, łasice, koty; z ptaków, obok krajowego kanarka, mnóstwo ptaków śpiewających, błotnych i morskich, które po części zimują tylko na wyspach; nie brak także ryb, płazów i gadów; z owadów cenione są tutejsze jedwabniki i pszczoły, postrachem zaś szarańcza ciągnąca niekiedy od Afryki. Handel wysp dosyć jest kwitnący, przemysł za to ogranicza się na konieczne jedynie potrzeby. Najznakomitszym artykułem jest białe słodkie wino, tak zwany moszcz kanaryjski, którego rocznie około 40,000 wiader wywożą do Ameryki i Anglii. Oprócz tego są przedmiotem handlu: spirytus winny, jedwab surowy, soda i owoce południowe. Porównaj: Leop. von Buch, *Physikalische Beschreibung der Canarischen Inseln* (Berlin, 1825 r.); Mac Gregor. *Die Canarischen Inseln* (Hanower, 1831 r.); Barker Webb. i Berthelot, *Histoire naturelle des îles Canaries* (2 tomy, Paryż, 1836—1844).

Kanaryjskie wino, jest to moszcz wyborny z wysp kanaryjskich, zwany Bidogne, do Madery zbliżony. Należy go odróżnić od Malwazyi czyli Małmazyi kanaryjskiej. Zbiera się doń grona przed dojściem do zupełnej dojrzałości. Z początku wino to jest cierpkiém i ostrém, po dwóch lub trzech latach jednak nabiera smaku madery i staje się z wiekiem coraz łagodniejszém, tak, że go się często zamiast madery sprzedaje. Równie jak i ona, zyskuje to wino przy wprowadzeniu go do krajów gorących. Głównie uprawiają go na wyspie Teneryffie, która zbiera corocznie około 40,000 pip (po 440 litrów każda). Główne targowisko jest w Santa-Cruz. Moszcz kanaryjski z wyspy Palma, niższym jest pod względem dobroci od teneryfskiego, ale ma smak przyjemniejszy i wcześniej może wchodzić w użycie.

Kanaster, zowie się zwykle dobrego gatunku tytoń Varinas, początkowo nawet najlepszy jego gatunek, w koszykach rozsyłany. Wyraz ten pochodzi z hiszpańskiego: *Canasta*, koszyk.

Kanawac, kanawas, kanafas, z łacińskiego: *canabis*, konopie, właściwie płótno konopne, albo też lniane nie blechowane, tęgie, do podkładania pod suknie. Za Władysława IV oznaczał materyję bawełnianą lub jedwabną z prążkami. Cło od niej *Volumina Legum* z r. 1646, na równi z kitajkami i felpami kładą, (IV, 84).

Kancellaryja, po staropolsku *pisarska izba,* pisarnia, pisownia; miejsce, przy którém zachowywane były archiwa i protokóły aktów jurysdykcyi sądowej, do której należy. Ztąd kancellista pracujący w kancelaryi. W dawnej Polsce, w każdej władzy był pospolicie tylko jeden pisarz czyli sekretarz: ten na posiedzeniu wpisywał protokólarnie uchwałę do do dyjaryjusza w sejmie lub władzy administracyjnej, a do sentencyjonarza w sądzie, i z tego sporządzał potém rezolucyje lub wyroki. Izba, w której się obrabiały, przepisywały expedycyje, oraz odbierały podania ustne do protokółów lub piśmienne, nazywała się kancellaryją i dotykała powszechnie do archiwów. Przełożonym nad kancellaryją był wszędzie pisarz oddzielny. W Mazowszu przez *excepta* mazowieckie, kancellaryją grodzką kierował pisarz ziemski, a pod jego rozkazami *podpisek.* W innych częściach Rzeczypospolitej, kancelaryją grodzką kierował *regent.* Pomocnik kancellaryjny, który przyjmował ustne podania do protokółu, zwał się wyczajnie *susceptant.* Kancellaryjami zwano także biura kanclerzy koronnych i litewskich. Każdy więc z tych dwóch narodów miał kancellaryję większą i mniejszą. Wszelkie przywileja, patenta od króla, wydawane były z kancellaryi. Od interesanta zależało, czy wymagał przywileju z kancellaryi kanclerskiej czy podkanclerskiej: (ob. *kanclerz*). Za czasów księstwa warszawskiego, i królestwa polskiego kongressowego do r. 1831, w ministeryjach na czele kancellaryi stał sekretarz generalny, później i teraz po zmianie ministrów na dyrektorów głównych w komissyjach, dyrektor kancellaryi, który zasiada na posiedzeniach właściwej komissyi i utrzymuje protokół sessyi, w mniejszych władzach naczelnik kancellaryi. Oddzielono od kancelaryjów archiwa, które mają właściwych wyłącznie sobie urzędników, z naczelnikiem archiwum (ob.). Na czele kancellaryi ziemiańskiej stoi regent (ob). *Wl. K. W.*

Kancellaryja koronna i litewska. Kanclerz nazwany jest od kancellaryi, bo naturalnie każdy musiał mieć swoją. W dawniejszych jednak czasach, kiedy ludzi uczonych nie tak wiele było w Polsce, a kanclerz musiał być uczony, bo spisywał akta po łacinie, to jest redagował prawodawstwo, w tych dawniejszych powiadamy czasach, sam pewnie kanclerz stanowił całą kancellaryję. Nietylko zresztą brak był ludzi, ale i obyczaj prosty na dworze książęcym, który wspaniałością i wystawą się nie odznaczał. Rozwinięta później oświata, większa łatwość wygód do życia, jak dwór książęcym blaskiem przyodziewały, tak i ustrój administracyi rozwijały; wtenczas i przy kanclerzu pojawiły się kancellaryje. Ten kanclerz Michał, który Gallowi stare rzeczy o Piastach rozpowiadał za Bolesława Krzywoustego, a nawet Iwo Odrowąż, za Leszka Białego kanclerz, pewno jeszcze sami pisali przywileje książęce, stanowili całą kancellaryję. Notarii curie, pisarze nadworni książąt zjawiają się w XIII wieku: pełno ich po dyplomatach. Stanowili pewno ów pierwszy pokład, zawiązek kancellaryi, który się potém bujnie rozwinął. U niektórych książąt musieli nawet zastępować kanclerzy, to jest pełnili ich urząd, nie mając głośnego tytułu, który nie zawsze na dworach drobnych książąt był stosowny i dumni tylko Piastowie napierali się kanclerzów, żeby zbliżyć się do potężnych; rozumniejsi wiedzieli, że przyzwoiciej im będzie wyręczać się pisarzami. Kancellaryje większe potężniejszych książąt miały po kilku pisarzy, naturalnie po kilku miały i późniejsze królewskie. W kancellaryjach tedy spisywały się wszystkie akta koronne, urzędowe, wszystkie listy, jakie od króla wychodziły, Listy nie były to prywatne, ale publiczne, bo wszystko co król w Rzeczypospolitej mówił i pisał, należało do spraw publicznych. Wychodziły akta, przywileje, nominacyje, wyroki i nadania w oryginale na parga-

minach, lecz zachowywały się w kopijach, w tak zwanej *Metryce*. Jedni więc pisarze spisywali akta, drudzy pilnowali Metryki czyli archiwum koronnego. Zły był bardzo zwyczaj, że nie zachowywano w kopijach listów królewskich, byłby interes Metryki przez to ważniejszy, bo jak z tego, cośmy powiedzieli, widać, że Metryka była składem pamiątek narodowych, źródeł historycznych pierwszej wagi. Dla tego to później za prywatném staraniem powstawały w kancellaryi koronnej takie zbiory jak *Tomiciana*, a które pisma nie tyle urzędowe w sobie obejmowały. Wzór, który podał Stanisław Górski, naśladowali inni i zbierali całe Metryki listów królewskich. W Koronie pisano akta po łacinie, w Litwie po rusku, to jest językiem przejętym od narodu, nad którym Litwa wzięła duchowe przewodnictwo; język ten w każdej prawie miejscowości inny, trzymając się starych form słowiańskich, był niewyrobionym tylko językiem polskim i dla tego dla Polaka zupełnie zrozumiały, odmiennemi końcówkami, niewyrobieniem się od niego różnił. W Litwie niezmiernie wiele było pisarzy, więcej jak w Koronie i przyczynę tego łatwo oznaczyć historykowi. W Koronie oddawna już było dwóch ministrów od pieczęci i ztąd dwie kancellaryje, w Litwie zaś nie prędko do tego rozdwojenia przyszło. W Koronie z tego powodu wywiązała się cała hierarchija kancellaryjna, czego w Litwie nie było. W Koronie znalazły się szczeble społeczne, których Litwa nie znała. Bo w Litwie pisarzem był prawie każdy wyższy urzędnik książęcy, hospodarski. Od pisarstwa każdy zaczynał, ale postępując na wyższy urząd, dla tego pisarstwa nie porzucał: dla tego taka mnogość w Litwie pisarzy. Powiedzielibyśmy, że pisarstwo w Litwie było jakby stopień, jakby ranga; nadawało, określało znaczenie, stanowisko, chociaż niekoniecznie dawało władzę i rzeczywisty urząd. Bo coby wielkiemu księciu litewskiemu było po takiej mnogości pisarzy? Nie wszyscyć przecie pracowali w kancellaryi, roboty by się przebrało. Zresztą Litwie za Jagiellonów małe otwierało się pole dla dyplomacyi, którą głównie prowadziła z Europą Korona i więcej dla tego pisarze kancellaryi litewskiej zajmowali się układaniem, spisywaniem spraw wewnętrznych narodu. Tém więc bardziej nie trzeba było takiej mnogości pisarzy. Przypuszczenia więc swego bronimy, pisarstwo w Litwie niekoniecznie było urzędem, było owszem prostym tytułem i dodajmy, wielce pożądanym, więc wysokim, dawało wstęp do książęcego dworu. Nie czemu też marszałkowie hospodarscy, książęcy, a za nimi starostowie, dzierżawcy, namiestnicy królewscy, których także w Litwie dużo było, przy marszałkostwie i drugich urzędach swoich pisarzami się nazywali. Co większa, same ministeryjalne urzędy łączyły się z pisarstwem. Wszyscy prawie marszałkowie nadworni lub podskarbiowie litewscy byli pisarzami za Jagiełłów, a nawet i później. Za Sasów jeszcze podskarbi wielki litewski tytułował się pisarzem. Instytucyja więc pisarzów była szczególniej litewska, nawet za ostatnich już czasów na wzór litewskiej urabiali się koronni pisarze wielcy (ob.). Co w Litwie znaczył niegdyś pisarz, to w Koronie sekretarz. Dawni notaryjusze, pisarze, przeszli na sekretarzy królewskich. Był sekretarz z początku rzeczywistym urzędnikiem. Kanclerze wybierali na nich ludzi zdolnych i światłych, umiejących władać piórem, znających prawo narodowe. Świeckich sekretarzy było mało, najwięcej kancellaryję królewską składali duchowni, kanonicy krakowscy i młodsi pralaci innych kapituł. Nieraz bywało, że kanclerz i podkanclerzy swoim kosztem za granicę do Włoch posyłał zdolną młodzież, a za powrotem brał ją do kancellaryi koronnej. Sekretarze pisali pod kierunkiem kanclerzy. Kiedy się pracy powiększyło, bywało, że sekretarze dzielili się

obowiązkiem. Ci co po niemiecku umieli, wyrabiali np. sprawy Prus książęcych, królewskich. Takim był Hozyjusz. Świetne było wtenczas stanowisko sekretarzy, dochodzili najpierwszych w kraju godności, dostawali biskupstwa. Był nawet czas taki, że każdy młodzieniec zdolny a niemajętny prosił o miejsce w kancellaryi królewskiej przeczuwając, że to będzie dla niego stopień ku godności. Wtenczas to kancellaryje i same dwory kanclerzów były szkołami, które rozsiewały po Rzeczypospolitej światło i pojęcie zacne obowiązków względem ojczyzny. Wtenczas to a mianowicie za ostatnich Jagiełłów, z kancellaryi koronnej wychodzili najwięksi ludzie ówczesnej Polski, jak Długosz, Tomicki, Samuel Maciejowski, Chojeński, Hozyjusz, Dantyszek, Kromer, Nidecki, Myszkowski i Zamoyski, biskupi i kanclerze. Wkrótce dla tejże samej przyczyny namnożyło się wielkie mnóstwo sekretarzy w kancellaryi koronnej, większe jak dla załatwienia spraw potrzeba było. Sekretarstwo więc zeszło na honorowy, zaszczytny tytuł, zupełnie tak samo jak pisarstwo na Litwie, każdy chciał być sekretarzem. Teraz trzeba na to zwrócić uwagę, że światli królowie i kanclerze nie kierowali się przesądem narodowym; szukając zdolności i nauki, nie patrzali koniecznie na herby, dla tego w kancellaryi królewskiej wielu było sekretarzy z nieszlachty i ci nawet na biskupów wychodzili, prawda że nie do właściwych koronnych ziem, ale do Inflant i na pruskie Pomorze. Otóż z czasem tak się stało, że sekretarstwo królewskie stało się tytułem, który do niczego nie obowiązywał. Byli sekretarze w kancellaryi koronnej jak poprzednio, ale byli i sekretarze po za kancellaryją koronną, którzy nieraz za życia jej nie widzieli i dostawali tytuł poprostu, ażeby liczyć się mogli do sług królewskich, narodowych. Tytuły te sekretarzy królewskich honorowe dostawały się wprawdzie i szlachcie, ale najczęściej nieszlachcie. Szlachta prędzej sobie stosunkami poradziła i dostała jaki rzeczywisty urząd, ambitna więc tylko nieszlachta sięgała po sekretarstwo. Jakoż pełno mamy sekretarzy królewskich po kapitułach kollegijackich, po probostwach, nawet po miastach. Najwięcej z nich księży, ale są i świeccy: sielankarze nasi Szymonowicz i Zimorowicz byli sekretarzami królewskimi. Nie znając tej sprawy, sądzimy o niej źle pospolicie. Spotykaliśmy np. po życiorysach naszych uczonych znakomitości wyrażenia, że np. król Zygmunt mianował, a król Władysław utrzymywał kogo przy sekretarstwie. Zdawało się nam, że to rzeczywisty urząd, a to ranga, która służyła aż po śmierć obdarowanemu, więc nie potrzebował król jeden zatwierdzać tego, co król poprzednik zrobił. Więc powtóre nominacyja na sekretarstwo nie dawała, jakby to ktoś myślał, władzy.—Kiedy kancellaryja się rozwinęła, musiał ktoś stanąć na jej czele, żeby w zastępstwie kanclerza kierował pracą sekretarzy. I pozostaje urząd, najprzód sekretarza wiel. koronnego w r. 1504, który skoro zaraz więcej się rozwinął i stanął obok kanclerza i podkanclerzego, jako trzeci prawie minister pieczęci, lubo bez pieczęci, powstaje następnie w lat kilkanaście urząd regenta kancellaryi za czasów Zygmunta Starego. Regentów jest dwóch i są dwie kancellaryje, potém za panowania unii lubelskiej powstaje dwóch jeszcze w Litwie i w ogóle kancellaryja litewska coraz się więcej urabia na wzór kancellaryi koronnej. Później jeszcze kancellaryja inną postać przybiera. Powstają sekretarze pieczęci wielkiej i mniejszej, wreszcie metrykanci kancellaryi, to jest właściwie archiwiści. Kanclerz sądził w sądach asessorskich. Ztąd nowe urzędy w jego kancellaryi, pisarze dekretowi, poniekąd nawet referendarze koronni i świeccy liczyli się do kancellaryi. Sekretarze królewscy gdzieś znikli i na ich miejsce powstaje palestra. Sam fakt nie wiele znaczy, sekretarze czy metrykanci

wszystko to jedno, ale z temi zmianami i duch dawnej prawości z kancellaryi uleciał. W epoce upadku Rzeczypospolitej przyszło wszystko ku upadkowi, nawet moralność. Kiedyś kancellaryje były to szkoły poloru i powinności, teraz zeszły na gniazdo intryg i zepsucia. Okropności wyrabiają się, fałszerstwo się dźwiga. Epoka to Wazów, pod wszelkim względem dla przeznaczeń narodowych ciężka. Zaczyna się nierząd okropny kancellaryi. Wychodzą przywileje antydatowane, wychodzą podwójne i potrójne na starostwo lub urząd. Ztąd zamięszanie, spory pomiędzy osobami, obraza domów. Obdarzeni ziemią kłócili się po sądach i trybunałach, obdarzeni urzędem kłócili się o miejsce. I rzecz dziwna, kanclerze i sekretarze ich nie obawiali się gniewu szlachty i panów; popełniali umyślnie błędy, psuli przywileje nawet dla senatorów. Zdarzało się nieraz, że król objaśniony lepiej o rzeczy, niszczył oskarżony przywilej, wydany, jak powiadał, *ad malam cancellariae informationem*. Ale czemuż była ta *mala informatio*? Przecież powinnością było przedewszystkiém kanclerzy prawo przestrzegać, jakże je łamali? jakże mogli pisać przywileje i do podpisu królowi je dawać i pieczętować, kiedy nie wiedzieli czy mogą? Jakże dawać starostwo które nie wakuje? Jakże na toż samo starostwo dawać drugiemu przywilej, kiedy się dopiero dało je innemu? Nie tłómaczyło to kanclerzy, że dwie były kancellaryje, że jeden pieczętarz o drugim nic nie wiedział, bo owszem prawo poleciło żeby się kanclerze znosili z podkanclerzami i jedni drugich zawiadamiali o treści przywilejów, które wydają. Nie służyło to tłómaczenie témbardziej, że często jeden i tenże sam minister pieczęci dopuszczał się publicznych nadużyć. Nie przekonał się czy kto umarł i przywileje na wakanse po nim pieczętował, a potém w kilka miesięcy, w dni kilka nawet, drugi innemu pisał i pieczętował przywilej. Zdaje się Skorochód Majewski pierwszy znalazł trzy przekreślone, zniszczone przywileje w *Metryce*. Po nim powtarzali wszyscy do dziś dnia, że trzy ich tylko: nieświadczyłoby to nic przeciw nadużyciom kancellaryi, omylić się można. Ale błąd tak myśleć. Przywilejów antydatowanych i podwójnych, nawet potrójnych, wydanych *ad malam informationem* jest całe mnóstwo; w *Metryce* i po za *Metryką*. Nastał tak zły czas, że sam król przyczyniał się do tego nierządu. August II który nic sobie z niczego nie robił, dwom trzem panom obiecywał pieczęć marszałkowstwo, biskupstwo i kazał pisać przywileje. Przywilej nie zapieczętowany nic nie znaczył, to też kandydaci siedzieli cicho z niemi i czekali rychło im król na sejmie raczy oddać laskę lub pieczęć. Nadchodził sejm i wydawała się tajemnica, zawaśnienia domów w Rzeczypospolitej przybywało. Za takiego króla mało już skrupulatni kanclerze, tém mniej sobie robili z godności swojej i narodu. Znaleźliśmy fakta smutne. Tak np. umarł Stanisław Piegłowski, kasztelan oświecimski w r. **1714**: mianowany po nim na krzesło został Kazimierz Śmietanka, burgrabia krakowski d. **13** Listopada **1714** roku. Później w kilka miesięcy d. **25** Lutego **1715** r. Chwalibóg, podstoli krakowski; nareszcie d. **3** Kwietnia **1715** r. Stanisław Czerny, starosta parnawski (*Sygillaty*, ks. **18**). Wszyscy trzej mianowani byli po Piegłowskim. Pytanie teraz, kto z nich trzech zasiadł krzesło, kto miał głos na sejmie. Już nie *mala informatio*, ale zła tu wola była kancellaryi. W ostatnich czasach za Stanisława Augusta kancellaryja więcej nierównie miała moralności, bo nastawał czas reformy, poprawy tego złego, co zastarzało. Sam skład kancellaryi bardzo się powiększył. Litwa i Korona jedna od drugiej nawzajem coś przejmowały od siebie. Była słabość narodowa posiadać jakiś tytuł, urzędowanie. Gdy dla ludzi pragnących urzędów przebierało się posad, zaczęto tworzyć nowe cho-

ciażby tytuły. Taki proces życia narodowego trwał całe wieki. Z początku wywołuje go potrzeba rzeczywista na Litwie i Rusiach, które się muszą urabiać na ład polski. Ale potém w Koronie samej tworzy się moc urzędów ziemskich powiatowych u dołu i wysokich koronnych u góry. Było w Litwie czterech pisarzów wielkich, trzech świeckich i jeden duchowny. Był w Koronie i w Litwie sekretarz wielki koronny, osoba duchowna. Na sejmie koronacyjnym w r. 1764 na wzór Litwy staje i w Koronie czterech pisarzów wielkich, trzech świeckich i jeden duchowny. Obok sekretarzów duchownych powstaje sekretarz wielki świecki w Koronie i w Litwie. Jak dawniej tak, i dzisiaj sekretarz wielki jest pierwszą postacią w kancellaryi koronnej, po pieczętarzach, idzie nawet przed referendarzem i dla tego kandydatem jest z urzędu do pieczęci. Referendarze już dawniej postępowali na sekretarzy wielkich. Pisarstwo także jest wysokim szczeblem ku dostojeństwu i zniego kanclerze wzrastają, jak Antoni Sułkowski. Pisarzy wielkich świeckich ledwie kilkunastu było za Stanisława Augusta, a jeden z nich został w Koronie hetmanem, dwóch marszałkami, dwóch wojewodami, na sekretarstwo posunęło się trzech. Policzmy teraz wysokich członków kancellaryi tak jaką była za Stanisława Augusta. Kancellaryj było cztery, dwie koronne i dwie litewskie. Oprócz pieczętarzy składali ją sekretarze wielcy, dwóch w Koronie i dwóch w Litwie; dalej referendarzy czterech; pisarze wielcy, po czterech w każdym narodzie; dalej czterech regentów kancellaryi, po dwóch na jeden naród, regent kancellaryi większej i mniejszej; dalej jak regenci rozdzielali się po kancellaryjach, sekretarze litewscy i koronni, jeden pieczęci małej, drugi wielkiej. Sekretarzy tych było czterech. Toż metrykantów czterech. Cały więc ogół kancellaryi koronnej w znaczniejszych urzędnikach wynosił osób, licząc w to samych pieczętarzy osób 32. Po połowie, na Koronę wypadało 16 i na Litwę 16. Ale to jedynie właściwa kancellaryja. W komput tu nie kładziemy kancellaryi sądowej, li tylko polityczną obliczamy. Po za tym poważném gronem niżej ku dołowi, kancellaryja koronna i litewska liczyła większą liczbę urzędników, którzy już nie zajmowali stanowiska wysokiego dygnitarskiego w społeczeństwie. Mnożyło się ich w ostatnich czasach przy ustanowieniu departamentów rady nieustającej. W ogóle nazywano ich subalternami. W departamentach spraw cudzoziemskich bywali sekretarze do listów rzymskich, francuzkich i tureckich, tłómacze języka ruskiego i oryjentalici. Byli i tak zwani decyfranci do języka niemieckiego, kopiści, kancelliści. Po za niemi jeszcze stawała palestra, to jest prawnicy, po naszemu adwokaci. *Jul. B.*

Kancellaryja rzymska, czyli *apostolska, (Cancellaria apostolica)*, przy dworze papiezkim, załatwia sprawy roztrząsane w konsystorzu kardynałów i w Dataryi (ob.), expedyjowane zwykle w formie bulli, częścią zaś w formie breve. Naczelnik jej nazywał się dawniej archiwistą *(scriniarius)*, biblijotekarzem albo kanclerzem. Lecz w XI wieku godność arcykanclerza Kościoła rzymskiego nadana została jako dystynkcyja arcybiskupom kolońskim i w ich imieniu rzeczywisty kanclerz akta podpisywał. Dla tego to zapewne pod koniec XII wieku przyjął on tytuł wice-kanclerza. Od czasów Bonifacego VIII godność tę zawsze jeden z kardynałów piastuje. Ten kardynał wice-kanclerz ma sobie dodanego rządcę kancellaryi *(cancellariae regens)* i wielu innych urzędników, a mianowicie: dwunastu abbrewijatorów, sekretarza, ośmiu substytutów, generalnego strażnika pieczęci *(Depositario generale del piombo)*, pieczętarza *(Piombatore)*, i generalnego depozytaryjusza spółucześników z innych kollegijów *(Depositario generale dei vacabili)* (ob. *Kuryja rzymska*). *L. R.*

Kanclerstwo polskie za Piastów. Za Bolesława Krzywoustego był już kanclerz koronny, krolewski do spisywania u nas aktów i Gallus opowiada, jako przy układaniu swojej kroniki wiele mu był winien, światłu jego, nauce i pamięci sięgającej w głąb czasów dawnych. Namnożyło się kanclerzów więcej za podziału Polski na księstwa. Rzecz to jasna, że każdy Piast panujący musiał mieć swojego ministra do spisywania majestatycznych i wszelkich w ogóle urzędowych aktów, oraz do pieczętowania ich, co w owych czasach wielkiej prostoty zastępowało dzisiejszy podpis. Kanclerzy było tyle, ile księstw, ilu książąt. Urzędników dworskich każdy mieć musiał mniej nawet potrzebnych, bo wypadało tak majestatowi, jakże nie miał wybierać sobie potrzebnych, jak wojewody, dowódzcy siły brojnej, jak kanclerza? Było więc kanclerzów w Lechii wielu, a nawet urząd wkrótce rozwijać się musiał, bo kanclerze nie wystarczali w pracy. Trzeba pamiętać, że był to wiek, w którym książęta nawet nie umieli czasem czytać i pisać, że kanclerz chociaż potężny w łasce księżęcia, sam pracować musiał, bo całej niższej hierarchii urzędniczej nie było. Kanclerz sam musiał układać, sam akt spisywać, sam go na pargamin wciągać i pieczętować. Musiał, bo był człowiekiem uczonym, piśmiennym, a wyręczać się nie miał kim i nie chciał, bo na nim samym odpowiedzialność leżała za czynność, za akt książęcy. Najważniejszy to pomocnik królewski w sprawach władzy i rządu. Dla tego kanclerze księstw większych potrzebują pomocy i miewali swoich podkanclerzych, *subcancellarios*, *vicecancellarios*. Najdawniejszego podkanclerzego doczytaliśmy się w Krakowie pod Kazimierzem Sprawiedliwym w Kwietniu 1189 r. Był wtenczas razem kanclerzem Mrokota i podkanclerzym Piotr (Gładyszewicz, *Żywot błog. Prandoty*, 29; Piotra czytamy i w Łętowskim, *Katalog biskupów*, III, 457). Nic dziwnego, że Kazimierz Sprawiedliwy pierwszy z Piastów ma razem i kanclerza i podkanclerzego, bo też i jego dzierżawy nierównie rozleglejsze od posiadłości książąt na innych dzielnicach. W pierwszej połowie XIII wieku już podkanclerzych gęściej. Jest Wacław podkanclerzy u księcia mazowieckiego Konrada r. 1221, jest Marcin podkanclerzy u księcia Kujawskiego Kazimierza, syna Konrada w r. 1238. Na Mazowszu bardziej rozdzielonem spotykamy wtenczas więcej podkanclerzych jak w Krakowie samym i rzecz to naturalna, bo dzielnica krakowska nie drobiła się tak jak mazowiecka. Obok przecie kanclerzów i podkanclerzych powstają pisarze, którzy także są kanclerzom do pomocy; więcej piśmiennych ludzi w narodzie, więcej też ministrom wyręczenia. Ci pisarze pod rozmaitemi tytułami występują w dyplomatach. Są to *notarii curie*, *scriptores domini ducis* i t. d. Wszystkie te urzędy zajmowały tylko osoby duchowne, pospolicie prałaci kapituł, rzadko biskupi. Zwali się nadwornemi dworskiemi, *Cancellarii*, *subcancellarii curie*. Że każdy książe musiał mieć ich, dla tego spotykamy kanclerzów w bardzo drobnych księstwach, w tych nawet ziemiach, które chociażby chwilową tylko miały udzielność. Kanclerstwo raz utworzone nie ustawało, jak województwo. Zdarzało się więc, że nieraz książe przez spadek, prawem obioru, czasami i siłą, oprócz swojego drugie i trzecie posiadł księstwo. Mógł się wtedy obejść jednym kanclerzem, ale nie chciał i wolał zostawiać wszędzie urzędników, jakich zastał, bo wtenczas występował z większą majestatyczną powagą względem innych Piastów. Bywały więc księstwa, które miewały po kilku wojewodów i kanclerzy, a raczej bywały państwa w Lechii złożone z dwóch, trzech księstw udzielnych, które się skupiły pod władzę jednego księcia. Pisarze już nie mieli tej powagi, urząd przywiązywał ich do dworu, do osoby samego książęcia; *notarius*

curie był więc u Kazimierza, u Bolesława i u Ziemowita wtenczas, kiedy u tegoż samego Kazimierza, Bolesława i Ziemowita, byli kanclerze księstw, sieradzki obok krakowskiego, kaliski obok poznańskiego. Pisarze, notarii, nie brali tytułu od ziem, od dzielnic. Było ich więcej lub mniej, wedle potrzeby, ale kanclerzy było tyłu, ile księstw, to jest więcej w XIII i XIV wieku, jak książąt. Po dyplomatach czytamy kanclerzy w Krakowie, w Sandomierzu, Poznaniu, w Kaliszu, Łęczycy, Sieradzu i Dobrzyniu. Są kanclerze najprzód ogólnie w Kujawach i Mazowszu, a potém w dzielnicach, jako to: w Płocku, Czersku, Warszawie, Wyszogrodzie, Sochaczewie, Gostyniu, nawet w Wiźnie. Byli kanclerze na Pomorzu i Szląsku. Najpoważniejszym kanclerzem był oczywiście krakowski, bo w Krakowie mieściła się domniemana stolica Lechii i najpotężniejszy mieszkał książę i najwięcej też miał swoich ministrów do pieczęci. Po dyplomatach np. za czasów Bolesława Wstydliwego obok kanclerzy, po kilku jednocześnie spotykamy w Krakowie podkanclerzych. Tak w roku 1251 było ich trzech przy Bolesławie: Sobiesław, Twardosław i Dobiesław; kanclerzem był wtedy Przedpełko, inaczej Fulco zwany. Muszą to być udzielni udzielnych księstw Bolesławowych pieczętarze, tylko po dyplomatach bliżej tytułem nieoznaczeni. O każdym z nich czytamy, że był *„curie nostre;”* jeżelić książe miał dwa dwory i dwie stolice, dwa księstwa, miał i więcej jak jednego podkanclerzych *„curie.”* W takim razie jedność państwa Bolesławowego kanclerz przedstawiał, podkanclerze reprezentowali pojedyncze księstwa. Zresztą w krakowskiej dzielnicy wszystko szło inaczej, jak w drugich. Tam unija osobista w księciu dwóch stolic udzielnych Sandomierza z lubelską ziemią i Krakowa, była więcej rzeczywistą uniją. Rzadki wypadek był, żeby w Krakowie inny, a w Sandomierzu inny panował książe: być to wtenczas chyba mogło, kiedy zabiegi możnych w Krakowie, trzymały zdala sandomierską dynastyję Kazimierza Sprawiedliwego. Dynastyja, która po Henryku, synu Bolesława Krzywoustego wstąpiła na dzielnicę sandomierską, zrosła się, zespoliła z Krakowiany i burze tego związku nie zrywały, bo Krakowianie trzymali się mocno i stale książąt, a książęta tronu krakowskiego. Dynastyja posiadała dziedzicznie Sandomierz, a przez wybór panowała i w księstwie Krakowskiém, w rzadkich chwilach był rozwód. I dla tego Sandomierskie księstwo aczkolwiek udzielne, spoiło się szczelnie i oddawna w Krakowskiém, dla tego pod panowaniem książąt krakowskich był jeden kanclerz na szerokie ziemie, ale kilku podkanclerzych miał za to do pomocy. Za czasów Przemysława dźwignęło się królestwo Polskie, we właściwej Polsce (w Poznańskiém). Bywali w tej ziemi u różnych książąt kanclerze książęcy, teraz nastawali królewscy, koronni, bo Polska właściwa względem inszych ziem Piastowskich, względem Krakowskiego i Mazowsza już koronną odznaczało się godnością. Wtenczas kanclerz polski więcej znaczyć musiał i więcej znaczył jak kanclerz krakowski. *Cancellarius Poloniae,* urósł z czasem na *Cancellarius Regni Poloniae* za króla Władysława Łokietka. Łokietek miał dwa główne państwa: Polskie i Krakowskie i w obudwóch kanclerzy, tylko jeden z nich nie był od drugiego wyższym, polski był kanclerzem koronnego kraju, krakowski księstwa Krakowskiego. Pierwszeństwo przecież należałoby polskiemu kanclerzowi. Miał Łokietek w państwie swém i mniejszych kanclerzy: sieradzkiego i łęczyckiego, ci oczywiście pierwszeństwa dostojniejszym ustąpić musieli. Potém w miarę tego jak unija księstw lechickich i chrobackich w jedno królestwo stawała się coraz doskonalszą, kancelerstwa księstw, teraz powiatowe i ziemskie, powoli ustawały. Rozważając koleje tworzenia się urzędów polskich z po-

wodu dyplomataryjusza Rzyszczewskiego pisaliśmy niegdyś te słowa, więcej trafiając na domysł (w *Biblijotece warszawskiej,* 1850, III, 103) „Pojąć jednak nie możemy, dla czego, kiedy wszystkich dawnych urzędów pamięć zachowała się po ziemiach i powiatach, kiedy nie jeden wyraz oznaczający godność, zmienił nawet swoje znaczenie, jak np. kasztelan i wojewoda, ale zawsze we wspomnieniu pozostał; czemu, kiedy skarbnika miał każdy powiat; godność kanclerzów ziemskich tak prędko wygasła? W XV wieku już nie znajdujemy kanclerzów po powiatach w dawnych księstwach. Może to wynikło z polityki panów, którzy w tym czasie dzierżyli pieczęć koronną. Kanclerze znajdujący się przy boku króla w Krakowie, może zniszczyli zabiegami swojemi ślad swoich współtowarzyszów po ziemiach, zazdroszcząc im władzy, a może rzeczywistego znaczenia; tém bardziej, że Jagiellonowie w tytułach swoich pisali się książętami osobno łęczyckiemi, sandomierskiemi, sieradzkiemi; unija więc osobista księstw może wciąż trwała. Skarbiec był już wspólny dla całego państwa i nie mogło być inaczej; skarbnik więc powiatowy błyszczał tylko tytułem. Ale rozkazy, przywileje, dyplomata królewskie dla Sieradza np. może potrzebowały pieczęci kanclerza sieradzkiego i w tém, zdaje się nam, kryje się właśnie cała tajemnica niczém nie objaśnionego faktu, czemu kanclerze zniknęli w tłumie urzędników powiatowych" (*Biblijoteka warszawska*, z 1850 roku Lipiec, stron. 103). Bez faktów wtenczas odgadliśmy tajemnicę, którą późniejsze badania nam odkryły jako pewność historyczną. Na dowody natrafiliśmy u Theinera (*Vet. mon. Pol. et Lith.*, I, 164). Ale potrzeba nieco obszerniejszego wywodu rzeczy, o którą nam chodzi. W tej zawiklanej, bez początku i bez końca sprawie Polski s Krzyżakami, Jan XXII raz, a było to w r. 1319, wyznaczył na sędziów apostolskich arcybiskupów gnieźnieńskiego Janisława, biskupa poznańskiego Domarata i Mikołaja opata z Mogilna. Król wyznaczył za swoich pełnomocników na ten sąd apostolski. trzech mężów: Filipa, Zbyszka i Jana czyli raczej przywodzimy text oryginalny przywileju: *Philippum cancellarium nostrum in Regno Polonie, et Sbischonem subcancellarium, ac Joannem canonicum Rudensem, capellanos nostros.* Filip tedy był kanclerzem królestwa Polskiego, to jest właściwej Polski, właściwego królestwa, był kanclerzem dzielnicy Mieczysława Starego, Władysława Odonicza, dwóch Przemysławów i Bolesława Pobożnego na Kaliszu. Nie było jeszcze wtenczas unii doskonałej księztw lechickich i chrobackich w jedno królestwo; było owszem jedno królestwo i obok niego gruppowało się kilka księztw niezawisłych, niepodlegających hierarchicznie królestwu. Władysław Łokietek, już wtedy król ukoronowany, skupił te wszystkie księztwa na około swego królestwa. Dziedzictwem miał Sieradz i Brześć kujawski, elekcyją dostał Krakowa i Polski, a inne szczerby w jedności mieczem swoim załatał i tak utworzył systemat państw małych, które pod sobą połączył czystą uniją osobistą. Ale mądry król Łokietek postanowił przeprowadzić rzeczywistą uniję i w tym celu na króla polskiego nie w Gnieznie, ale koronował się w księztwie Krakowskiém, które wówczas tak było obszerne i poważne wśród rzeszy lechickiej, że nawet zaćmiewało blask samej korony. Syn jego, Kazimierz Wielki, poszedł dalej po tej samej drodze i unija osobista królestwa Polskiego z księztwem Krakowskiém i z tylu innemi stała się rzeczywistą. Ale nie o to nam teraz chodzi. Ów Zbyszko nazwany w liście królewskim podkanclerzym, nie był wszelako podkanclerzym królestwa polskiego. Łokietkowe królestwo Polskie, kiedy jeszcze księztwem tylko było, miało swoją odrębną zupełnie indywidualność od innych dzielnic, nie zmieniało

nigdy dynastyi i najmniej się od innych dzieliło; kiedy albowiem dzielnica szląska rozpadała się na drobniutkie księztewka, kiedy dzielnica mazowiecka prowadziła dwie główne linije, właściwą mazowiecką i kujawską, a te się rozpadały także na drobniejsze państewka, kiedy Kraków z Sandomierzem i Lublinem, to jest właściwa Chrobacyja, w jedno prawie zawsze połączona, z rąk do rąk przechodziła, na prawie swojém elekcyi, którego mocno się trzymała; Polska tymczasem, to jest dzielnica Mieczysława Starego, dwa razy rozpadała się na drobniejsze księztwa, ale przez brak potomków płci męzkiej w swoich panujących, zawsze się razem sklejała. Przemysław I, król polski po wskrzeszeniu Korony, panował znowu sam jeden w całej Polsce, jak Mieczysław Stary. Póki dwóch książąt było w tej dzielnicy, dwóch także było i kanclerzów, bo każdy książe miał swego. Ale że rozdział taki Polski był zawsze chwilowy, nie uorganizowały się, Kalisz i Poznań, stanowczo w dwa udzielne księztwa i Przemysław król nie połączył ich z sobą na zasadzie tylko unii osobistej, awszem zlanie się dwóch księztw było zawsze ściste zupełne i jedność ich doskonała. Ztąd kanclerza drugiego nie było potrzeba, jeden kanclerz królestwa w r. 1319 wystarczył pracy i nawet nie potrzebował sobie szukać pomocnika w podkanclerzym. W Krakowie za to co innego. Dzielnica krakowska, chociaż księztwo, większe znacznie było od królestwa i poważniejsze znaczeniem historyczném. Kanclerzy tam jak widzieliśmy w księztwach nie było, był jeden kanclerz na cały ten kraj, ale że nie wystarczył wszystkiej pracy, jak wystarczył polski, później koronny, w Polsce, przeto szereg równoległy kanclerzów i podkanclerzych w księztwie krakowskiém, ciągnie się aż po czasy Kazimierza Wielkiego nieustannym pasem. Któż więc był ów podkanclerzy Zbyszko, którego król Władysław Łokietek posyłał w r. 1319 razem z Filipem i Janem na sąd apostolski przeciwko wiarołomnemu zakonowi? Był że to podkanclerzy krakowski? Transumpt listu królewskiego, przechowany w dokumencie sędziów apostolskich, objaśnia nam rzecz całą i tam to właśnie doczytaliśmy się tej drogiej wskazówki dla dziejów, o którą nam idzie. Komissarze apostolscy mówią według zwyczaju dyplomatycznego, że stawili się przed niemi pełnomocnicy króla Władysława: *Philippus cancellarius Regni Poloniae, et Sbischko Cancellarius Syradiensis sive Subcancellarius* (u Theinera, tamże, str. 164). Drogie odkrycie: Zbyszko więc nie był podkanclerzym, a był owszem kanclerzem księztwa sieradzkiego; w dziedzictwie Łokietka, był kanclerzem udzielnego kraju, połączonego tylko uniją osobistą z królestwem. W miarę tego, jak król rozmaitém prawem łączył księztwa udzielne pod swoją władzę, podnosiła się powaga urzędników królestwa, a znaczenie urzędników osobnych w księztwach marniało. Wszystkie te małe państewka zachowywały swoją hierarchiję, jakby miały jeszcze własnych książąt i dwór; miały podkomorzych, sędziów i stolników, nawet kanclerzów, ale cóż? kiedy te wszystkie oznaki udzielności zostały już więcej jako pamiątka historyczna? Król Łokietek nie niszczył urzędników w księztwach dla tego, żeby niczém nie obrazić uczucia godności ziem tych, żeby powoli czasem działał, a mądra wyrozumiałość królewska i postęp wyobrażeń i pojęcie własnego interesu w księztwach sprawiły to, że unija z początku osobista księztw z królestwem stawała się sama rzeczywistością i wprzódy, zanim to naród dostrzegł, zlał się w złotą bryłę jędrnej a dzielnej jednolitości. Taka unija jest najpiękniejszym dyjamentem, najdroższym w każdych dziejach. Zbyszko kanclerz sieradzki był jednak podkanclerzem, tak go i król nazywa i komissarze apostolscy, jakże to z sobą pogodzić? Bardzo łatwo. Zbyszko

był kanclerzem księztwa połączonego z Koroną. Ale w Koronie był kanclerz także, naturalnie dużo poważniejszy od niego, Zbyszek Filipowi ustąpić musiał pierwszeństwa nie pod jednym względem. Otóż Zbyszko był kanclerzem względem swojego księztwa, podkanclerzym zaś, to jest podrzędnym kanclerzem, względem drugiego starszego od siebie kanclerza koronnego. Żadne prawo, żadne postanowienie administracyjne, nie urządziło takiego starszeństwa, nie ustopniowało hierarchij. Porządek taki sam się stał, jak sama stawała się unija księztw z Koroną. Nie było tam próżnej walki na słowa, gdzie wszyscy zarówno obywatelskiem okiem widzieli oczywistość, a obywatelskiém sercem pojmowali powinność. Król bez wielkich zachodów nazywa Zbyszka po prostu podkanclerzym, chociaż kanclerzem był; arcybiskup i biskup poznański z opatem mogilnickim piszą Zbyszka jak należało, kanclerzem, ale zaraz objaśniają, że to względem Korony tylko podkanclerzy, bo księztwo sieradzkie uważają już wszyscy za część integralną królestwa, chociaż sam jeszcze Łokietek był na niem udzielnym książęciem. Tak jedno słówko dyplomatu polskiego przechowanego w archiwach watykańskich, dało nam nową nić przewodniczą, za pomocą której błądzić możemy w labiryncie starożytnych instytucyj naszych. Jedno to słowo poparło doskonale teoryję, którąśmy już przed dziesięciu laty stawili. Tak jest: powaga i zazdrość kanclerzy koronnych, kanclerzy całego kraju, zabiła znaczenie kanclerzy księztw, którzy jakiś czas błyszczeli jeszcze ziemską, powiatową swoją dostojnością. Już za Łokietka byli kanclerze powiatowi uważani za pomocników, zastępców, po staropolsku powiedzielibyśmy, substytutów kanclerzy koronnych, którzy z natury rzeczy byli wielkiemi, bo trzymali wielką koronną pieczęć. Potém ci mali kanclerze ziemscy ustawali powoli w miarę tego, jak szczeliny w ciele narodowém zrastały się, jak się królestwo skupiało w księztwach swoich i drugi raz wszystkim księztwom piastowskim przynosiło z sobą imie Polski. Utrzymali się kanclerze tam tylko, gdzie byli panujący książęta, jak np. na Mazowszu, na Szląsku. To tylko rzecz ciekawa, kiedy kanclerze koronni t. j. polscy, ustąpili pierwszeństwa krakowskim. O ile dotąd wiadomości mogliśmy powziąć ze źródeł dyplomatycznych, ostatnim kanclerzem polskim, to jest koronnym był Otton, proboszcz gnieźnieński, który ze swoją godnością występuje w dyplomatach ciągle od r. **1326** aż do roku **1363**, to jest przez lat **37** Po nim ustaje urząd. Księztwo krakowskie przemogło i wciągnęło w siebie nawet samo królestwo. Kraków miał więcej siły od Gniezna i Poznania, które się przeżyły i nowym przeznaczeniom narodowym przewodzić już nie mogły. Około tegoż czasu spełniły się losy, po koronacyjach w Krakowie Władysława Łokietka i Kazimierza, po statucie wiślickim, po założeniu akademii krakowskiej. Polska nie była już wtedy Polską nad Wartą i Notecią, ale i nad górną Wiską, była wszędzie w kraju, w którym panował Kazimierz Wielki. Stolicą jej został Kraków prawie na trzy wieki. Wtenczas kanclerz krakowski ze swoim podkanclerzym urośli na koronnych i dawne kanclerstwo koronne ustało, jako powiatowe, jako już niepotrzebne, ziemskie i powiatowe. Janusz ze Strzelcy Suchywilk był pierwszym krakowskim kanclerzem koronnym. Że kanclerze koronni znieśli kanclerzów prowincyjonalnych, którzy już w ziemstwo przeszli z potrzeby własnego wyniesienia się, to również widoczna z faktów. Królowie im w tém pomagali dla lepszego zaszczepienia jedności narodowej. Polanie właściwi teraz już po Łokietku i Kazimierzu, Wielkopolanie dla różnicy od Krakowian, którzy Małopolanami zostali, ocalili w unii kilka swoich przywilejów, ale kanclerza ocalić nie mogli. Jak mogły ostać się in-

ne ziemie przed żelazną koniecznością? Władza kanclerzy prowincyjonalnych długo rzeczywistą była, bo cóż znaczy fakt, że na krakowskiém potwierdzeniu praw arcybiskupa gnieźnieńskiego, wydaném w oktawie Popielcu roku 1357, podpisani są razem kanclerze: krakowski, polski, łęczycki i kujawski? Trzej ostatni, są to kanclerze ziem, w których rozciągał swoją władzę arcybiskup; podpisywali więc z urzędu, każdy za własną ziemię; czwarty krakowski podpisywał jako kanclerz koronny i jako kanclerz pana powszechnego wszystkich księztw Piastowskich. Uważaliśmy to również, że kanclerz łęczycki podpisuje, to jest właściwiej wyrażamy się, świadczy na aktach odnoszących się do dawnego księztwa, teraz ziemi łęczyckiej. Nareszcie znajdujemy jeszcze fakt jeden świadczący, do jakiego stopnia jest to prawdą, że kanclerze wojewódzcy, ziemscy, nawet za Łokietka i Kazimierza mają władzę kanclerską po swoich ziemiach. Coby znaczył w przeciwnym razie Jan doktor dekretów, kanclerz ruski w r. 1356? (u Rzyszczewskiego, II, 724). Był to sławny Jan ze Strzelcy Suchywilk, jak widać z Helcla (*Starodawne pomniki*, str. CCXXVII). Jest to kanclerz Rusi Czerwonej. Kanclerzów na Rusi dawniej nie było, przed Kazimierzem Wielkim. Król więc ich postanowił na wzór innych; więc kiedy ich stanowił, dał im jakąś władzę, znaczenie, a nie czczy tytuł, jakiego kanclerze inni wojewódzcy pewno nie nosili. Podobno ten Suchywilk był pierwszym i ostatnim kanclerzem Rusi; pomiarkował się i król i koronni kanclerze krakowscy, że nie potrzeba tworząc jedność, rozszczepiać ją bez myśli. Następni kanclerze ruscy, co występują nawet w XV wieku, są już kanclerzami nie Korony, ale książąt mazowieckich, którzy przyszli do panowania nad Bełzem, w kraju ruskim. Ale nie zwali kanclerzy swoich tamecznych bełzkiemi, tylko ruskiemi dla większej okazałości. I kanclerzami temi byli sami Mazurowie, to kasztelan płocki, to prałat jaki z Warszawy albo z Płocka (*Kod. dypl.* Lubomirskiego). Epoka gaśnienia kanclerstw prowincyjonalnych nastaje za Kazimierza Wielkiego, Ci kanclerze co króla przeżyli, do śmierci już tylko nosili tytuł i godności; następców nie mieli żadnych. Zbigniew, kanclerz sieradzki zgasł nieco wcześniej, ostatnia o nim wiadomość jest z r. 1332, nie przeżył więc Łokietka. Król ten dzielny od siebie zaczął, we własnej dzielnicy, którą wziął spadkiem po ojcach, najprzód znosił oznaki udzielności. Ostatnim kanclerzem polskim był Otton, o którym ostatnią wiadomość mamy w roku 1366 (*Codex* Rzyszczewskiego). Zawód swój kończy w tychże czasach Floryjan, sławny kanclerz łęczycki, który w r. 1367 bierze biskupstwo krakowskie i przestaje być kanclerzem. Nasz to domysł oparty na porównaniu różnych dat z Theinera. O Floryjanie, kanclerzu łęczyckim, bardzo wiele i często wspominają źródła; była to jednak postać wielce obojętna dla historyi, nie jest tak, skoro w nim odkrywamy biskupa krakowskiego. Ostatnim kanclerzem dobrzyńskim był Maciej, Maczko de Suescovicz, Swieszkowski od r. 1362 najmniej. Najpóźniej go czytamy pod r. 1379, a więc po śmierci Kazimierza Wielkiego (*Pam. rel. moral.*, 1862; I, 386). Najdłużej się przechowali kanclerze na Mazowszu, bo i tam najdłużej byli książęta panujący. Namnożyło się ich tam wielu, bo nie naśladowali Piastowie mazowieccy królów Jagiellonów i odziedziczając księztwa, dwa, trzy łącząc w jedno nie niszczyli tych księztw udzielności i zachowywali im kanclerzów. To przypominało im przynajmniej pozory dawnej świetności, która coraz więcej bladła przed gwiazdą Jagiellonów. Jednakże na sposób koronny urabiali sobie ogólnych kanclerzów księztwa całego. Byli więc i ogólni i prowincyjonalni, ziemscy, powiatowi już tylko, bo w Koronie księztwa zamieniały się w województwa,

na Mazowszu drobniejsze jeszcze w powiaty. Kanclerz jeden ogólny był książęcy, nadworny, *cancellarius curie* i ten hierarchicznie wyższy był od kanclerzy prowincyjonalnych i ziemskich. Tak drobny książe rawski Ziemowit, miał w r. 1339 aż trzech kanclerzów, bo posiadał dwa księztwa i dwór swój książęcy; nadwornym kanclerzem (po Jagiellońsku koronnym) był u niego Gotard z Babska, rawskim Jan z Żelazny, a sochaczewskim Mikołaj ze Słonkowa (*Kodex* Lubomirskiego, str. 200). Najpóźniej oczywiście kanclerze byli w Warszawie, bo razem z udzielnością przepadli. Mikołaj z Żukowa, proboszcz warszawski u ś. Jana w r. 1526 zamyka ich szereg. Kanclerzami zawsze byli księża za epoki Piastów, Jagiellonowie zmienili nieco ten zwyczaj w Koronie, bo świeckich nominowali, ale w Mazowszu ten długoletni zwyczaj zamienił się w prawo, które trwało aż do ostatniej chwili. To tylko szczególna, że kanclerze którzy z konieczności rzeczy dawniej się wyrobili od innych urzędników, którzy tém samém, zresztą i dla ważności swej powinni byli stać na czele, nie troszczyli się o miejsce wyższe w hierarchii społecznej księztw lechickich. Po dyplomatach pisano ich zwykle na końcu, niżej od wojewodów, kasztelanów, urzędników ziemskich czy dworskich takich, jakiemi byli np. cześnik, podkomorzy, nawet po kanonikach, chociaż kanclerze i podkanclerze najmniej sami kanonikami byli. To fakt uderzający już nawet w pierwszej połowie XIII wieku i powtarza się ciągle przez całą epokę Piastów. Tém więcej dziwi sam fakt, że jak to widzimy kanclerze i podkanclerzowie opuszczając pieczęć wychodzą na biskupów, to jest na pierwszych członków rady książęcej, potém królewskiej. Nieskończylibyśmy tak prędko, gdybyśmy chcieli przykłady cytować. Zacząwszy od Iwona z Końskich Odrowąża, który z kanclerza Leszka Białego wyszedł na biskupstwo krakowskie, ciągle widzim jedno i to samo aż do kanclerza łęczyckiego, Floryjana z Mokrska. I za Jagiełłów to samo. Prałaci kanclerze wychodzą na biskupów. Z tego cośmy tutaj powiedzieli widać, że mylił się Lelewel pisząc: „godność kanclerska pieczęci piastująca, została zawsze przy dworze książęcym. Z tego powodu nie ma kanclerzy innych tylko kanclerze księztw rzeczywistych" (*Polska, Dzieje i rzeczy jej*, IV, 30). Bo najprzód widzi sam Lelewel, że w państwie Kazimierza Wielkiego kilku bylo kanclerzów po księztwach, które pobrał król spadkiem. Nie dobrze powiedział również Lelewel, że król ich pousuwał, bo każdy z kanclerzy urzędował do śmierci, a nawet król tworzył ich np. ruskiego kanclerza i tylko potém się namyślił i postawił wyraźną zasadę jednosci. A że nietylko w księztwach rzeczywistych bywali kanclerze, o tém dzisiaj pełno świadectw dyplomatycznych, których nawet wielu Lelewel, w oddaleniu od kraju, znać nie mógł. *Jul. B.*

Kanclerstwo koronne Jagiellońskie, i późniejsze aż do r. 1794. Wykazaliśmy, że kanclerzem koronnym był od czasów Przemysława króla, kanclerz polski (to jest po dzisiejszemu wielkopolski) i że od czasów Kazimierza Wielkiego był nim kanclerz dawniejszy krakowski, kanclerz stołecznego księstwa, bo skutkiem naturalnego rozwoju wypadków kanclerz dawny polski przepadł, toż samo inni ziemscy, prowincyjonalni. Kanclerz krakowski był więc koronnym, to jest królewskim, jedynym na całą nową Polskę kanclerzem. Miał do pomocy i podkanclerzego, ale właściwie nie zależał podkanclerzy od kanclerza, tylko jeden z nich był starszym, drugi młodszym ministrem od pieczęci, za co ich obudwu także pieczętarzami zwano. Kanclerska pieczęć większą jeszcze była od podkanclerskiej (ob. *Podkanclerzy*). Kanclerze z urzędu swojego powinni byli znać doskonale prawa pisane i zwyczajowe, z tych ostatnich

dużo było w Polsce. Gdzie prawo pisane niestarczyło, tam zwyczaj rozstrzygał. Dla tego prawa przestrzegali. Wszystkie pisma powinni byli odczytywać. Przemawiali zawsze publicznie od króla, czy to na sejmach, czy w innych zdarzeniach. Król w pojęciu dawnej szlachty za wielką był osobą, żeby sam się trudził, więc go wyręczał kanclerz. Na każdy sejm wnosił tak nazwane „propozycyje" od tronu, odpowiadał za króla poselstwom obcym i swoim; ile razy królowi wypadało głos zebrać, kanclerz przemawiał. Znosili się z dworami zagranicznemi. Prośby do króla przyjmowali. Pisali uniwersały, listy do panów i szlachty lub zagranicę, przywileje, dyplomata. Ku temu wszystkiemu mieli kancellaryję koronną (ob.). Sprawiali za króla i sądownictwo na sądach zadwornych (ob.), czyli w tak nazwanej asessoryi, do której szły sprawy od nieszlachty i od starostw. Sądził kanclerz w najwyższej instancyi, ale mógł się odwołać do króla. Najwyżsi dozorcy prawa i powagi Rzeczypospolitej, kanclerze w swoim czasie mieli władzę, której z niczém dzisiaj porównać nie można. Byli to w pewnym stopniu dzisiejsi ministrowie spraw zagranicznych i sprawiedliwości, nawet spraw wewnętrznych, jak dzisiaj adminis racyja urządzona; mieli coś z każdego wydziału, jedne sprawy zagraniczne należały do nich w całości, inne rozdzielały się i po innych ministrach. Należeli pod koniec bytu politycznego Rzeczypospolitej do jednej z tego rodzaju władz, co to utrzymywały równowagę pomiędzy majestatem a wolnością, jak wszystkie inne ministeryja polskie. Żaden akt władzy królewskiej nic nie znaczył bez pieczęci, dla tego mógł rzeczywiście król nie znając rzeczy coś kazać napisać prawu przeciwnego, ale akt nie dawał prawa, póki nie był zatwierdzony pieczęcią. W dawnym więc mechanizmie Rzeczypospolitej, jeden wyłącznie kanclerz sprawiał obowiązki dzisiejszych odpowiedzialnych ministrów konstytucyjnych, którzy kontrasygnują podpis monarchy, każdy w swoim wydziale. Mamy już za Jagiełły przykład kanclerza, Wojciecha Jastrzębca, że nie chciał pieczętować przywileju na hrabstwo pasierbowi króla, Janowi panu z Pilcy; bo prawo polskie hrabstw nie znało, a wszyscy szlachta równi sobie byli. Kanclerz królowi przedstawiał sprawy do podpisu, albo jak dawniej, kiedy królowie nie podpisywali jeszcze, do zatwierdzenia. Dla tego u spodu akt dawnych czytamy prawie zawsze dodatek: „*relatio*" tego a tego, to jest wymienione nazwisko przedstawiającego sprawę kanclerza. Na sprawie, którą król zlecał kanclerzowi do wyrobienia, pisało się inaczej: „*relatio* (tu nazwisko), *qui hoc habuit in commissis,*" sprawozdanie Piotra, Zbigniewa i t. d., któremuśmy rzecz tę zlecili. Kanclerze z początku byli wyłącznie tylko duchowni, pospolicie prałaci krakowscy lub gnieźnieńscy; pierwszy biskup, który był razem kanclerzem jest Zawisza z Kurozwęk, za czasów króla Ludwika. Nic dziwnego, że księża byli kanclerzami; przed wieki duchowieństwo jedynie, co miało wyższą naukę, umiało po łacinie. Za Jagiellonów zmienia się ten porządek rzeczy; rzadko wprawdzie, ale i świeccy piastują pieczęć, bo wydarzają się sprawy, których duchownym spełniać nie wypada. A zresztą usamowalnia się stan świecki z pod władzy duchowieństwa. Z początku zasada to, jak każda nowa, niepewna, wahająca się, ale się rozwija; już Alexander Jagiellończyk stanowi **16** Czerwca **1505** r. (XVI kal. Julii), pewno za upoważnieniem Rzymu, że księża mogą w sprawach kryminalnych wydawać wyroki (*Metr.*, **22**, fol. **24**). Zygmunt I stanowi w r. **1507** na prośby senatorów i szlachty, że jeden z kanclerzy ma być duchownym, a drugi świeckim. To jedno ministerstwo, które mogło być udziałem duchownych. Odtąd weszło w zwyczaj, że za kanclerza duchownego, kiedy się wakans zdarzył do pieczę-

ci młodszej, brał go świecki i na odwrót, gdy pospolicie podkanclerzy posuwał się na kanclerstwo. Między kanclerzami więc rzadko się psuje ustanowiony w r. 1507 porządek, po świeckim prawie zawsze idzie duchowny i po duchownym świecki, chyba że razem obiedwie pieczęcie wakowały: wtedy zdarzało się, że po duchownym następował duchowny. Ale między podkanclerzami nie ma takiej alternaty systematycznej stanów. Zdarza się nieraz po kilku, po pięciu, sześciu jeden po drugim podkanclerzych duchownych i świeckich, jeżeli kanclerz długo piastował pieczęć. Tak np. długie było kanclerstwo Zamoyskiego i dla tego podkanclerzami byli sami księża: Borukowski, Baranowski, Tarnowski, Tylicki i Pstrokoński. Za króla to Alexandra Jagiellończyka, za Zygmunta Starego rozwinął się szereg ustaw, mających na celu kanclerstwo; powstał cały ceremonijał. Król miał kanclerzów na sejmie, za radą senatorów mianować. Dla tego w istocie pytał się ich rady, wszakże nie krępowało to nic woli królewskiej. Nominacyja odbywała się wręczeniem pieczęci, dla tego zwyczaj wymagał, żeby po zmarłym kanclerzu oddawano pieczęć i wykonywał się ten zwyczaj wiernie aż do ostatnich czasów: syn i brat, albo jeżeli ich nie było, który z krewnych zmarłego kanclerza oddawał królowi pieczęć na sejmie. Bywały wypadki, że i kanclerz sam przenosząc się na inny urząd, oddawał pieczęć. Nawet podkanclerzy gdy postępował na kanclerstwo musiał wprzódy oddawać mniejszą, nim większą otrzymał. Po oddaniu albowiem dopiero pieczęci mógł następca na nią być mianowany. Kanclerze nowomianowani przystępowali do tronu, odbierali pieczęć i składali przysięgę. Kanclerz zwykle wręczał podkanclerzemu pieczęć i nawzajem; gdy ich nie było, oznajmienia dopełniał marszałek koronny Rotę przysięgi kanclerskiej pierwszy Januszowski w *Statucie* swym ogłosił. Rotę czytali sobie nawzajem ministrowie pieczęci. jeżeli nie było ich, marszałek. Po tych wstępnych formalnościach kanclerz udawał się na swoje miejsce pomiędzy ministrów i stojący za urząd królowi dziękował. Za mianowanie jednego Zamoyskiego dziękowała izba poselska królowi. Pomimo prawa Alexandra bywały przykłady nominowania kanclerza nie w czasie sejmu. Ale działo się to już za coraz gorzej psującego się rządu Rzeczypospolitej. Pierwszy Jan Kazimierz mianował ich na radzie senatu lub na radzie walnej, co naśladowali z konieczności Jan III i obadwaj Augustowie sascy.—Dawniej urząd kanclerski, chociaż zawsze ważny, nie miał takiej władzy w znacznie mniejszym kraju, dla tego prałaci wystarczyli, ale z czasem już tylko biskupom wyłącznie dostawało się kanclerstwo. Ostatni był Jan Łaski nie biskup kanclerzem za króla Alexandra, ale też posunął się od pieczęci od razu do prymasostwa. Pomiędzy podkanclerzami częściej wprawdzie bywali prałaci, ale urząd ich tak wysoko nad innych wynosił, że każdy dostawał biskupstwo. Kiedyś wszyscy biskupi mogli być kanclerzami, później zawarowano, że tylko biskupi ubożsi mogą piastować pieczęcie, dla tego, żeby z dwóch źródeł stan senatorski świetnie podtrzymać mogli, bogatsi nie potrzebowali tego. Konstytucyja r. 1507 oznaczyła, którzy to są ci bogatsi biskupi. Podług niej: prymas, biskup krakowski, kujawski, poznański, płocki i warmiński pieczęci trzymać nie mogli. Tak to było napisane, ale nie zachowywało się, a po konstytucyi bardzo często biskupi płoccy piastowali pieczęcie (Samuel Maciejowski, Chojenski i t. d.). Umieli i biskupi zgrabnie się długo przy pieczęci utrzymywać. Dostawszy biskupstwo starsze powinni ją byli złożyć, ale że to pewnych wymagało formalności, że trzeba było sejmu, przeto utrzymywali się nie raz i po trzy lata. A królowie nawet tyle bywali dla swoich ulubieńców względni, że wyrabiali owe konstytucyje, które pozwalały trzymać pieczęć biskupom

bogatszym. Tego liczne w dziejach naszych przykłady. Tomicki i Maciejowski na Krakowskiém byli kanclerzami, chociaż szlachta na Maciejowskiego sarkała. Wszystko to zależało od okoliczności, od zręczności. Jedni biorąc biskupstwo wyższe, pieczęć składali, drudzy umieli zaimponować prawu. Bywały w ostatnich czasach i takie wypadki, że kanclerze duchowni, aby utrzymać się przy pieczęci, przesiadywali na niższe biskupstwa. Bo kanclerstwo lepiej woleli jak wyższe krzesło w senacie. Nie z wielką chęcią brali godność za władzę, bo zresztą dochody biskupstw łudzić ich nie mogły, gdy z pieczęci miewali wielkie. Piotr Gębicki nie z wielką chęcią został księciem siewierskim, kiedy pieczęć rzucić musiał. Zadzik nie chciał wcale rzucać dla biskupstwa krakowskiego pieczęci, ale ustąpić musiał powadze królewskiej. Pozwalała konstytucyja arcybiskupowi lwowskiemu piastować pieczęć, nigdy się to przecież nie zdarzyło, Trąba tylko jeden był przed nią podkanclerzym za Władysława Jagiełły; lubo zdarzyło się nawet prymasowi, który dla samej powagi najdostojniejszego urzędu, jaki piastował, nie powinien był piastować pieczęci. Trzymał ją przecież Wydżga za Jana III kawał czasu z prymasostwem, aż póki nie ustąpił przed gniewem szlachty. Świeccy pieczętarze nie piastowali żadnego więcej senatorskiego urzędu. Zwyczaj tak ułożył, że kanclerze szli po marszałkach i hetmanach wielkich, a po nich podkanclerze przed podskarbiemi wielkiemi i drugim stopniem marszałków i hetmanów. Stopień ministrów w ogóle był niższy jak wojewodów i nawet kasztelanów, mianowicie, wojewódzkich, dla tego uważało się kiedyś za wyższy stopień postąpić kanclerzowi na województwo. Ale to dawno było, bo władza zawsze więcej znaczyła jak godność. Zresztą nieraz się zdarzały i w istocie uderzające wypadki. Krzysztof Szydłowiecki postąpił na kasztelaniję krakowską z kanclerza: utrzymał się aż do końca życia na tych dwóch stopniach, chociaż to równie raziło, jakby np. biskup krakowski był kanclerzem; po nim kasztelan radomski, podczaszy królowej i starosta krakowski zostali kanclerzami. Od czasów Zygmunta Augusta nie ma już przecież kanclerzy z innem krzesłem senatorskiém. Nadzwyczajność to była, kiedy Jan Zamoyski, kanclerz w całém znaczeniu tego wyrazu, otrzymał buławę. Wypadek ten szczególny ponowił się i za Zygmunta III, który Żolkiewskiemu już hetmanowi dał kanclerstwo, co się nie podobało powszechnie, bo aczkolwiek wielkim w Rzeczypospolitej i zacnym człowiekiem był Żołkiewski, 70-letni starzec, który całe życie strawił w obozach, nie był na miejscu przy piórze i pieczęci, do której potrzeba było większej, jak jego, znajomości praw obowiązujących w Rzeczypospolitej. Był tylko jeden wypadek usunięcia kanclerza za Stefana Batorego. Król potrzebował pieczęci dla młodszych i zdolniejszych, ztąd Walentego Dembińskiego, zacnego starca, usunął na kasztelaniję krakowską. Urząd był wtedy w tak wielkiém poszanowaniu, że nawet znienawidzonemu Hieronimowi Radziejowskiemu, chociaż tylko piastował pieczęć mniejszą, król dawał kasztelaniję krakowską, mniej dać nie wypadało. Zresztą co do Radziejowskiego chodziło i o to królowi, żeby go od dworu odsunął, chociaż pokusą pierwszego krzesła w senacie. Ale poprzednio jeszcze Zygmunt III Tomaszowi Zamoyskiemu, synowi Jana, kanclerzowi, dawał kasztelaniję krakowską za pieczęć. Wziął to sobie Zamoyski do namysłu, ale podziękował królowi. Te przykłady świadczą, jak wysoko się cenił kanclerski urząd, ale nie był takim wprzódy, urosł w znaczeniu. Te przykłady objaśniają również powody opierania się biskupów, którzy za wyższą stolicę tracili pieczęć. Rzecz szczególna przecież, że w takiej liczbie kanclerzów i podkanclerzych mało prawdziwych ministrów do pieczęci miała

Rzeczpospolita. Kanclerzów koronnych wszystkich było do 60, podkanclerzych do 80, a między nimi rzadko kto do urzędu miał powołanie i zdolność. Pomiędzy biskupami: Łaski, Tomicki, Chojeński, Maciejowski, Piotr Myszkowski, Pstrokńoski, Zadzik, ksiądz Trzebiński i Trzebicki i dwaj księża Załuscy, Jędrzej Chryzostom i Jędrzej Stanisław, chlubne po sobie, jako kanclerze, zostawili wspomnienia. Świeckich mniej jeszcze: Szydłowiecki, Ocieski, Zamoyscy syn i ojciec, Jan i Tomasz, Jerzy Ossoliński, Koryciński. W czasach późniejszych wiele różnych praw przybyło kanclerstwu, a zwłaszcza za czasów saskich, bo królowie samowolą wiele wtedy szkodzili Rzeczypospolitej, trzeba więc było nowych narodowi rękojmi. Kanclerze mieli odtąd przestrzegać, żeby król wojny nie rozpoczynał bez wiedzy Rzeczypospolitej, aby nie rozdawał godności i królewszczyzn bawiąc się za granicą, aby ministrowie sascy w rząd Rzeczypospolitej się nie wdawali i t. d., lubo wszystko to zależało albo od okoliczności, albo od gorliwości kanclerza. Tak Szembek wdzięczny Augustowi II za wyniesienie siebie, patrzał przez szpary na bezprawia kólewskie, ujmując tém sobie łaskę pańską dla innych Szembeków i dopiął celu za dworactwo. Tak kanclerz Małachowski pozwalał Brylowi rządzić się w Polsce, a nawet i Czartoryski, który później wprawdzie powstał na Bryla, ale dla tego, że minister saski przedstawień księcia nie słuchał. Wcześniej weszło w zwyczaj, żeby kanclerze po ukończeniu sejmu czuwali nad wiernem wydrukowaniem konstytucyi. Ale tu właśnie, za rozwinięciem się większego nierządu Rzeczypospolitej, nastało pole dla dowolności. Czas bardzo zepsuł kanclerzów. Stróże prawa, najczęściej i najokropniej prawo łamali. U nas forma spisywania konstytucyi wadliwa była: spisywano je i redagowano dopiero na dniu ostatnim sejmu w pośpiechu i posłowie nieraz nie mogli skontrolować, czy uchwała dobrze podług tego jak się sejm oświadczył spisana. Jeden wyraz, jedno znamie pisarskie wtrącone nie na miejscu, zmieniały znaczenie konstytucyi. Kanclerze nie przestrzegali prawa za czasów zepsucia. Święte czasy powagi urzędu przebrzmiały dawno, działy się najokropniejsze nadużycia. Bywały sejmy, które uchylały, jak w r. 1659, całe prawodawstwo poprzedniego sejmu, jako błędnie zredagowane. Ta epoka moralności publicznej w kanclerzach, sięga czasów jeszcze Władysława IV. Zwiastunem zepsucia był Jędrzej Lipski, biskup łucki, wyniesiony na kanclerstwo przez intrygę królowej Konstancyi za Zygmunta III za to, że po niemiecku umiał; człowiek to był namiętny i niesprawiedliwy. Ale głównie zepsuł władzę i moralność Jerzy Ossoliński, człowiek niepospolitego rozumu, ale i nie polskich wyobrażeń. Arystokrata na cudzoziemską stopę, który wypowiedział wojnę wszystkiemu co narodowe, władzy używał za narzędzie, a miał czas do nieprawych zabiegów, bo trzymał pieczęć mniejszą i większą przez lat 12 i kierował polityką dwóch królów. Ossolińskiego naśladował Mikołaj Prażmowski, równy mu namiętnością i przebiegłością tylko, ale nie rozumem. Następni po nim kanclerze już często byli dworakami. Wprowadzili zwyczaj namiętny kupczenia przywilejami. Na jeden urząd, na jedną królewszczyznę wydawali razem po kilka przywilejów z dobrą wolą, dla burzenia w kraju, lub dla osobistych korzyści. Z ostatnich Stanisławowskich kanclerzy zacni byli: Andrzej Zamoyski i Antoni Okęcki, biskup poznański, bo inni albo dla Rzeczypospolitej byli obojętni, albo się źle względem niej zasłużyli. Za króla Stanisława Augusta dwóch biskupów poznańskich kanclerzami było. Bo naparł się biskupstwa tego Młodziejowski, zawołany intrygant, już kanclerz i dla niego musiało prawo narodowe zrobić zwolnienie, bo należeli biskupi poznańscy do bogatszych;

z tego korzystał i zacny Młodziejowskiego następca ksiądz Okęcki. Prawem zwyczajowém także się stało, że kanclerze zastępowali marszałków na dworze, kiedy marszałków nie było; nosili wtedy przed królem laskę. A nawet w braku marszałków i hetmanów do kanclerzy, naturalnie świeckich, należało dowództwo nad wojskiem, jak tego dowody znajdujemy w Heidensteinie za króla Stefana. Owszem i później, za Jana Kazimierza, Jerzy Ossoliński w czasie niewoli obudwu hetmanów był regimentarzem za wojny kozackiej w r. 1649 pod królem. Ale źle byłoby to przypisywać prawu i władzy kanclerza. Dowodził wojskiem nie dla tego, że kanclerz, ale dla tego że rycerski Polak i mąż wysokiego stanowiska. Kanclerz sam z siebie był senatorem i dla tego po Żolkiewskim, oprócz biskupów, żaden nie piastował innego krzesła; na tej zasadzie i w bezkrólewiu, lubo tracił urząd, kanclerz radził w kole Rzplitej jako senator. Źle powiedzieliśmy, że urząd tracił: jako prawa ręka królewska, jako najgłówniejszy organ właściwego rządu, przestawał być kanclerzem na czas bezkrólewia, bo aktów do wydawania nie miał, a rząd sprawował już nie król, ale prymas arcybiskup. Prymas miał swoich kanclerzy, ale ci nigdy nie przekraczali granic swojego znaczenia i dopiero Młodziejowski, za ostatniego bezkrólewia kanclerz prymasowski grał prawdziwą rolę ministra, co mu potém i do wzniesienia się posłużyło. Za obraniem króla, a raczej po jego koronacyi kanclerz zaraz wchodził w swoje dawniejsze prawa. Na pogrzebie królewskim kanclerz łamał dawną pieczęć, bo odbierał nową po koronacyi. Do przypadkowych zdarzeń w historyi kanclerstwa należy, że Jan Zamoyski zastępując marszałka, ogłaszał królem Zygmunta III nie na polu elekcyjném, ale u św. Jana w Warszawie i że na zjeździe generalnym warszawskim w konfederacyi gołąbskiej za króla Michała, w r. 1673, nieobecnych kanclerzy zastępował referendarz koronny. Mogli kanclerze piastować starostwa grodowe, a nawet bywali generałami wielkopolskimi, to jest starostami kilku grodów, jak np. Leszczyńscy. Ale to nie dziwnego. Urząd starościński wszystkim zarówno przypadał i senatorom i członkom rycerskiego stanu. Ci, którzy pochodzili z Prus kanclerzowie, mogli nawet piastować podskarbstwo pruskie, ale nie zdarzyło się to kanclerzom, tylko innym ministrom. Z tego wszystkiego, cośmy tutaj napisali widać, że kanclerstwo, w jakim się rozwinęło za Piastów, w takim charakterze zachowało się i za późniejszych czasów. Szerokość władzy, jej znaczenie, jej wpływ na losy Rzeczypospolitej pozostały w ciągu wieków też same. Nic dziwnego, jeżeli w kraju władze rodziły się i rozwijały wśród pewnych okoliczności, dla pewnych potrzeb, jak np. hetmaństwo, prymasostwo i t. d. Kanclerstwo rodziło się samo z siebie, bo załatwiało najpierwsze potrzeby Rzeczypospolitej. Kanclerstwo było konieczne, tak samo u nas, jak wszędzie. Dla tego ma ten charakter kosmopolityczny, który w niém uderza; dla tego niewiele się różni polskie od obcego. Z kanclerstwa później rozwijały się różne urzędy mniej znaczące, gdy kanclerzowi za zbyt mającemu władzy, za zbyt skupiającemu sprawy w kancellaryi, dla samej ulgi w pracy władzą dzielić się przyszło. To wyrabianie się urzędów z jednego wielkiego, który u siebie wszystko dawniej obejmował, u nas mogło i musiało być inne, inne za granicą wedle okoliczności, ale władza sama ściskając się zawsze, jednakową wszędzie pozostała, pilnowała głównie sprawiedliwości i polityki zagranicznej. Dla tego nie ma co właściwie powiedzieć o dziejach kanclerstwa za czasów Jagiellonów; nie ma tych dziejów, bo nie ma rozwoju instytucyi, która się w pełni rozwinęła za epoki dawniejszej i teraz już nie zyskuje na rozciągłości, ale traci. Te, cośmy tutaj przytoczyli fakta drobne, ceremonijalne są i przypadko-

we, dziejów nie stanowią. Kto, kiedy i jak zastępował kanclerza na sejmie, rzecz to obojętna, drobna, czy kanclerz dowodził kiedy wojskami, czy nie? wypadek sam ten instytucyi nie objaśnia. Drobiazgów takich dużo jednak w Lengnicha *Prawie pospolitém królestwa Polskiego*, dużo i w innych pisarzach, którzy o kanclerstwie pisali. Literatura około tego przedmiotu wprawdzie niewielka, ale zapewne po Heidensteinie, Lengnichu, Schultzu i księdzu Stankiewiczu trudno będzie wybierać szczególne przypadki, osobliwości i drobiazgi dotyczące się władzy kanclerskiej, mianowicie po Lengnichu i Schultzu. Dzieło Heidensteina wyszło w r. 1610, dedykowane jest Wawrzyńcowi Gębickiemu, biskupowi chełmińskiemu. Drugie wydanie wyszło razem z dziełem Schultzowskiém, pod tytułem: *Rein. Heidensteinii Solescii Secretarii Regii Cancellarius sive de dignitate et officio Cancellarii Regni Poloniae* (Gdańsk, 1742 r., apud Georgijum Marcum Knochium, w 4-ce, str. 28, oprócz regestrów). Schultz wydał w Gdańsku w r. 1742 dzieło w 4-ce, pod tytułem: *Commentarius de cancellariis regni Poloniae editus a Georgio Petro Schultz, doctore et professore gymnasii thorunensis* (Gdańsk, 1742 r. apud Georgium Marcum Knochium, w 4-ce, str. 156, oprócz tytułów i dedykacyi księdzu Stanisławowi Załuskiemu, kanclerzowi koronnemu, od Knocha. Od str. 69 są *documenta et augmenta.* Dużo tu rzeczy niepotrzebnych, obcych konstytucyj. W spisach kanclerzy szedł ślepo Schultz za Niesieckim. W ostatnich czasach ksiądz Łukasz Ignacy Stankiewicz, niegdyś professor szkół wojewódzkich pijarskich w Warszawie (później kanonik katedralny lubelski), wydrukował w *Pamiętniku umiejętności czystych i stosowanych*, 1829 r., t. II, str. 3 — 23 i 141 — 162, na dwudziestu kartkach: *Krótką wiadomość o kanclerzach królestwa Pols. i w. ks. Litew.* Jedyny to owoc pracy historycznej autora. Zawcześnie to jeszcze było w epoce przed r. 1830, zrywać się uczonym na śmiałe i nowe w przeszłość poglądy, oprócz Lelewela i Daniłowicza nikt około źródeł chodzić nie umiał, intuicyi więc naukowej być nie mogło. Nie pokazał jej więc i ksiądz Stankiewicz, głównie kompilator i rutynista. Zbierał drobiazgi, przepisywał Lengnicha i Schultza, *Volumina Legum*, a jeśli sam się puścił na pole własnych poglądów, poznać w nim zaraz można nie rzeczywistą naukę, ale szkołę. Prześlizgnął się gładko po wszystkiém. Powtarzał za Niesieckim niefortunny domysł, że kanclerstwo postanowione było jeszcze za Bolesława Chrobrego (czemuż jeszcze nie za Mieczysława?). W każdym razie najpóźniejsza to, więc i najdokładniejsza monografija o kanclerzach, tak jak w owym czasie opracowaną być mogła. Dajemy tutaj spis kanclerzów koronnych, od czasu jak kanclerze właściwie koronni, polscy (wielkopolscy) ustali, to jest od panowania Kazimierza Wielkiego. Wtenczas to dawniejsi krakowscy kanclerze, wyszli na koronnych. Uprzedził jeszcze tę epokę Janusz Suchywilk, kanclerz krakowski już w roku 1355 i jego też, że przeżył ostatniego kanclerza polskiego Ottona w r. 1366 lub zaraz potém, za pierwszego w spisie kanclerzy koronnych kładziemy: **1)** *Jan ze Strzelce Suchywilk*, od r. 1355. Postąpił na arcybiskupa gnieźnieńskiego r. 1374. **2)** *Zawisza z Kurozwęk*, najprzód proboszcz, potém archidyjakon krakowski, kanclerz od r. 1374. Postąpił na biskupstwo krakowskie nie rzucając zrazu pieczęci r. 1378. **3)** *Jan z Radlice*, herbu Korab, kanonik krakowski, postąpił na biskupa krakowskiego w r. 1382. **4)** *Derslaw*, proboszcz wiślicki, kanonik krakowski, umarł roku 1382 (Łętowski, *Katalog*, II, 176). **5)** *Zaklika z Międzygorza*, herbu Topór, proboszcz sandomierski, kanclerzem wskazywany w szeregu dyplomatów już od r. 1386 (*Źródła do dziejów pol-*

skich, M. Gr. I, 146), ciągle aż po rok 1401 (*Cod. dypl.* Rzyszczews., 152). Niesiecki musi się mylić, kiedy dwa razy Zaklikę wylicza; raz go zowie Mikołajem pod r. 1378 i potém po Janie z Radlicy, drugi raz przytacza Zaklikę z Międzygorza. Z jednej osoby musiał dwie zrobić, a co do r. 1378 musiał się pomylić. Drugięgo Zaklikę przytacza tylko pod latami 1389—92. Tymczasem czytamy go po różnych dyplomatach z lat 1386, 1389, 1392, 1393 i 1401. 5) *Mikołaj z Kurowa*, herbu Szreniawa, biskup kujawski, wziął kanclerstwo i już w r. 1399 wspominany jest w dyplomatach z tym urzędem (u Rzyszczewskiego, 150). Jest kanclerzem i r. 1400 i 1405 kiedy już został arcybiskupem gnieźnieńskim. Nie wiemy jak to pogodzić z kanclerstwem poprzedniego Zakliki, bo lata jednego za drugiego zachodzą (1399—1401). Byłożby dwóch razem kanclerzów? Tego przypuścić niepodobna. 6) *Dyjonizy*, proboszcz skarbimirski, kanclerzem był jeszcze w r. 1393, jak świadczy przywilej drukowany w *Źródłach* M. Gr., I, 152. Nowe do rozwiązania trudności. Tenże Dyjonizy jako protonotaryjusz nadworny towarzyszył królowi w wojnie 1410 r., zamiast podkanclerzego Mikołaja Trąby (*Codex* Raczyńskiego, 115; Wapowski, str. 282). 7) *Wojciech*, herbu Jastrzębiec, biskup krakowski, został kanclerzem. Niesiecki zna go dopiero pod r. 1415. Był wcześniej już w Lipcu 1414 jak to widać z przywileju drukowanego w treści (w *Pam. rel. mor.*, 1862, I, 389). Został arcybiskupem prymasem w r. 1422 i rezygnował kanclerstwo r. 1423. 8) *Jan Szafraniec*, herbu Starykoń, z podkanclerzego pierwszy kanclerz; dziekan krakowski, potém od r. 1427 biskup kujawski, umarł 1433 r. 9) *Jan z Koniecpola*, herbu Pobóg, z przydomku Taszka (kieszeń). Są ślady, że od r. 1430 już pełnił obowiązki kanclerskie. Z pewnością zaś był już kanclerzem nietylko w r. 1435, jak Niesiecki powiada, ale w początkach r. 1434 jak to widać z *Pam. rel. mor.*, 1862, I, 391 i z *Cod. dipl.* Rzyszcz. 175. Umarł d. 26 Lutego 1455, jak świadczy Paprocki. 10) *Jan Gruszczyński*, herbu Poraj, wziął kanclerstwo będąc biskupem kujawskim. Z kolei biskup krakowski i prymas. Wtedy oddać musiał kanclerstwo 1468 r. 11) *Jakób z Dębna Dębiński*, herbu Rawicz, kanclerzem został najpewniej w r. 1468. Wprawdzie u Łukaszewicza, *Historyja szkół* III, 74, wymieniony jeszcze pod r. 1452, ale to oczywista zmyłka, którejby sam Łukaszewicz nikomu nie wybaczył. Postąpił na województwo sandomierskie 1472. 13) *Uryjel Górka*, herbu Łodzia, proboszcz poznański, kanclerz w r. 1474; postąpił na biskupa poznańskiego i złożył pieczęć 1479 r. 14) *Jan z Koniecpola*, herbu Pobóg. Czysta to zagadka, Niesiecki kładzie go z Paprockiego *Herbów rycerstwa*. Zresztą nic o nim nie wie i datę Paprockiego (1499), około której miał być Koniecpolski kanclerzem, zbija. Po dyplomatach go nie czytaliśmy nigdzie, a jest ich tyle. Piszemy go tutaj przez uszanowanie dla pamiątek, być może jeszcze znajdzie się ślad tego zgubionego kanclerza, ale zanosi się na to, że go zupełnie wymażemy ze spisów. 15) *Krzesław z Kurozwęk*, dziekan gnieznieński, kanclerz na hołdzie Stefana wojewody multańskiego w r. 1485 (J. U. Niemcewicz, *Zbiór* I, 230, wydanie lipskie). Biskup kujawski przy pieczęci od r. 1493; umarł 1503 r. 16) *Jan Łaski*, herbu Korab, kanonik gnieznieński od r. 1504. Został arcybiskupem prymasem i złożył pieczęć 1511 r. 17) *Maciej Drzewicki*, herbu Ciołek, biskup przemyski, z podkanclerzego mianowany d. 14 Lutego 1511 r. kanclerzem (*Tomiciana*). Biskup kujawski od r. 1513. Dla tego składa pieczęć na sejmie w Krakowie d. 4 Marca 1515 r. (*Tomiciana* III, 345). 18) *Krzy-*

sztof Szydłowiecki, herbu Odrowąż, kanclerzem z podkanclerzego i kasztelana sandomierskiego, został na tymże sejmie krakowskim, w Marcu 1515 r. Należała się mu pieczęć wielka z prawa zwyczajowego, ale mimo to jeszcze w jesieni 1514 r. zalecał go królowi brat Władysław, węgierski do pieczęci (*Tomiciana* III, 309 i t. d). W miesiąc później wojewoda i starosta krakowski, a od r. 1527 kasztelan. Umarł r. 1532. Po nim lat kilka pieczęć wakowała. 19) *Jan Chojeński*, herbu Abdank, mianowany kanclerzem z podkanclerzego i biskupa płockiego, w r. 1537; wkrótce biskup krakowski i umarł d. 11 Marca 1538 r. 20) *Paweł Wolski*, herbu Łabędź, z kasztelana radomskiego i podkanclerzego w r. 1538. Zmienił stan, został duchownym i wziąwszy biskupstwo poznańskie, złożył pieczęć 1544 r. 21) *Tomasz Sobocki*, herbu Doliwa, podczaszy królewski (koronny), wojski łęczycki, odrazu za protekcyją Bony kanclerz w roku 1545 (Łabęcki, *Górnictwo w Polsce* II, przywilej 40); umarł 1547 r. 22) *Samuel Maciejowski*, herbu Ciołek, z podkanclerzego i biskupa krakowskiego, kanclerzem mianowany w Krakowie na sejmie w Poniedziałek po Niedzieli Palmowej w r. 1547 (*Metr.* ks. 73 fol. 321). Kanclerstwa nie wziął po Wolskim, chociaż już wtedy miał mniejszą pieczęć i musiał ustąpić przed Boną. Ale że na biskupstwie krakowskiém nie mógł według prawa dzierżyć pieczęci, miał ciągłe z tego powodu zajścia ze szlachtą. Już wreszcie miał oddać pieczęć, kiedy umarł d. 5 Października 1550 r. 23) *Jan Ocieski*, herbu Jastrzębiec, z podkanclerzego i starosty krakowskiego, dopiero w r. 1552 kanclerz. Pieczęć zatém wakowała półtora roku, może więcej; umarł d. 12 Maja 1563 r. 24) *Walenty Dembiński*, herbu Rawicz, mianowany nie wedle porządku z kasztelana sądeckiego i podskarbiego wielkiego koronnego d. 17 Kwietnia 1564, znowu po rocznym wakansie pieczęci (*Metr.* i *Listy Komendoniego* I, 127). Pominięty był podkanclerzy Piotr Myszkowski, dziekan krakowski. Jednakże w Maju 1563 r miał zostać kanclerzem, a podkanclerzym w jego miejsce Wapowski, zięć wojewody krakowskiego (Theiner *Vet. mon.* II, 705). Z tych wskazówek wnosimy, że tutaj mowa o Stanisławie Wapowskim, wówczas podkomorzym sanockim, który był żonaty z Magdaleną Jordanówną i żył jeszcze w r. 1564, jak pisze Niesiecki w chwili, kiedy Spytek Jordan piastował województwo krakowskie, zanim w r. 1565 postąpił na kasztelaniję. Że o nim tutaj mogła być mowa, ślad wskazuje Orzechowski w *Dyjalogu o exekucyi*, w którym wyczytujemy, że ten właśnie Wapowski był dowcipu niepospolitego, experyjencyi i industryi, dzielności chwalebnej, czego dawał dowody w różnych poselstwach, nawet dzieła pisał (Niesiecki, IX, 228). Brat to rodzony kasztelana przemyskiego, który poległ w Krakawie w czasie koronacyi króla Henryka. Namyślał się król długo, a Myszkowski nie naglił, bo po nominacyi Dembowskiego wziął koadjutoryję płocką do pieczęci mniejszej. Dembowskiego usunął król Stefan na kasztelaniję krakowską d. 9 Maja 1576 r. 25) *Piotr Wolski*, herbu Łabędź, nominat biskup przemyski, kanonik gnieźnieński, z podkanclerzego kanclerz w Maju 1576 r. Przeszedł tylko przez kanclerstwo, bo zostawszy biskupem płockim, ustąpił dla Zamoyskiego, którego chciał mieć u pieczęci wielkiej król Stefan 1576 r. 26) *Jan Zamoyski*, herbu Jelita, z podkanclerzego i starosty krakowskiego kanclerz w roku 1578. Potém hetman wielki koronny od r. 1580. Umarł d. 3 Czerwca 1605 r. 27) *Maciej Pstrokoński*, herbu Poraj, podkanclerzy i biskup przemyski od r. 1605. Został biskupem kujawskim w r. 1608 i rzucił pieczęć 1609 r. 28) *Wawrzyniec Gębicki*, herbu Nałęcz,

podkanclerzy i biskup chełmiński, kanclerz od r. 1609. Zaraz posunął się i na biskupstwo kujawskie, ale chciał pieczęć wbrew prawu zatrzymać. Zmuszony, ustąpił jej wreszcie 1613 r. 29). *Felix Kryski*, herbu Prawdzic, z podkanclerzego od r. 1613. Umarł dnia 10 Lutego 1618 r. w Warszawie. 30) *Stanisław Żółkiewski*, herbu Lubicz, hetman wielki koronny, został nagle kanclerzem w r. 1618, poległ pod Cecorą d. 7 Października 1620 r. 31) *Jędrzej Lipski*, herbu Grabie, z podkanclerzego i biskupa łuckiego, od r. 1620. Wziął biskupstwo kujawskie w r. 1621 i ustąpił 1624 r. 32) *Wacław Leszczyński*, herbu Wieniawa, z podkanclerzego mianowany d. 28 Lutego 1625 (*Metr*. ks. 173, fol. 9); umarł 1628 r. 33) *Jakób Zadzik*, dawniej biskup chełmiński i podkanclerzy od r. 1629. Postąpił na biskupstwo krakowskie i zniechęcią złożył pieczęć d. 28 Listopada 1635 r. 35) *Tomasz Zamoyski*, herbu Jelita, z podkanclerzego i starosty krakowskiego, odbiera na sejmie pieczęć wielką d. 30 Listopada 1635 r. Nie przyjął kasztelanii krakowskiej. Umarł d. 8 Stycznia 1638 r. 35) *Piotr Gębicki*, herbu Nałęcz, z podkanclerzego i biskupa przemyskiego, kanclerz od r. 1638. Postąpił na biskupa krakowskiego i rad nierad składa pieczęć d. 23 Lutego 1643 r. 36) *Jerzy Ossoliński*, herbu Topor, z podkanclerzego od d. 28 Lutego 1643 r. Umarł d. 11 Lipca lub 9 Sierpnia 1650 r. 37) *Jędrzej Leszczyński*, herbu Wieniawa, biskup chełmiński i podkanclerzy, mianowany d. 8 Grudnia 1650 r. Postąpił na prymasa i złożył pieczęć 1652 r. 38) *Stefan Koryciński*, herbu Topor, z podkanclerzego kanclerz od r. 1652. Umarł d. 14 Lipca 1658 r., jak świadczy Des Noyers, *Lettres*, str. 424. Po jego śmierci chciał król dać pieczęć wielką odrazu Jerzemu Lubomirskiemu, ale wolał ten pan, już wtedy hetman polny, czekać na buławę wielką (Des Noyers, *Lettres*, str. 443. *Portofolio M. Ludwiki*, II, 179). 39) *Mikołaj Prażmowski*, herbu Belina, biskup łucki, tylko co mianowany podkanclerzym, aż w kilka dni i kanclerz w początkach Sierpnia 1658 r. (Des Noyers, 429). Dla tego piszą go niektórzy, że został kanclerzem prosto z sekretarza wielkiego koronnego. Pieczęć odebrał na sejmie d. 18 Sierpnia (*Dyjaryjusz* Chrapowickiego, MSS). Został prymasem i złożył pieczęć 1666 r. 40) *Jan Leszczyński*, herbu Wieniawa, z podkanclerzego kanclerz od r. 1666. Został wojewodą krakowskim w 1677 r. 41) *Stefan Wydżga*, herbu Jastrzębiec, z podkanclerzego i biskupa warmińskiego, mianowany nieprawnie dnia 28 Października 1677 r. (*Metr*. ks. 213, fol. 14 i ks. 212, fol. 300, gdzie wyliczają się jego zasługi). Został prymasem w r. 1678 ale zatrzymał jeszcze nieco pieczęć. 42) *Jan Wielopolski*, herbu Starykoń, z podkanclerzego kanclerz od dnia 7 Marca 1679 r. (*Swada* Danejkowicza, str. 119). Umarł d. 15 Lutego 1688 r. (d'Aleyrac). 43) *Jerzy Olbracht Denhoff*, z podkanclerzego od r. 1688, biskup przemyski, potem krakowski, umarł d. 16 Marca 1702 r., w przeddzień zdołał pieczęć złożyć. Po nim miał być mianowany Karol Tarło, podkanclerzy, ale wprzód umarł nim się pieczęci doczekał, w Lublinie d. 7 Listopada 1702 roku. Starał się dalej o pieczęć wielką koronną Stanisław Szczuka, podkanclerzy litewski (u Otwinowskiego, wydanie poznańskie, str. 57). 44) *Jędrzej Chryzostom Załuski*, herbu Junosza, odrazu z biskupa warmińskiego, bo obudwu pieczętarzów nie było. Nominacyja wbrew prawu. Odebrał pieczęć w Toruniu na zjeździe d. 22 Listopada 1702 roku. Umarł dnia 11 Maja 1711 roku. 45) *Jan Stanisław Jabłonowski*, herbu Prus, z wojewody ruskiego, wuj króla Stanisława, mianowany też przez niego kanclerzem wbrew Załuskiemu w r. 1706. Był

nim do upadku Stanisława w r. 1709. 46) *Jan Szembek*, na Słupowie, z podkanclerzego kanclerz od r. 1711. Umarł w Kupiskach pod Warszawą d. 8 Kwietnia 1731 r. (*Kuryjer polski*, Nr. 68). 47) *Jędrzej Stanisław Załuski*, herbu Junosza, mianowany po czteroletnim przeszło wakansie, w czasie którego i druga pieczęć zawakowała, z biskupa płockiego. Musiał zmienić dla prawa to biskupstwo na łuckie potém chełmińskie. Wziął pieczęć d. 5 Listopada 1735 (*Swada*, str. 53). Zostawszy biskupem krakowskim, złożył pieczęć 1746 r. 48) *Jan Małachowski*, herbu Nałęcz, z podkanclerzego od roku 1746. Umarł d. 25 Czerwca 1762 r. 49) *Andrzej Zamoyski*, herbu Jelita, z wojewody inowrocławskiego, mianowany po dwuletnim wakansie. Złożył pieczęć w Październiku 1767 r. 50) *Jędrzej Stanisław Młodziejowski*, herbu Korab biskup przemyski i podkanclerzy, kanclerzem od dnia 19 Października 1767 r., biskup poznański. Dla niego umyślnie napisano inne prawo. Umarł d. 20 Marca 1780 r. 51) *Jan Borch*, z podkanclerzego kanclerz od Marca 1780 roku. Umarł w pół roku dnia 3 Października 1780. 52) *Antoni Onufry Okęcki*, herbu Radwan, biskup poznański, podkanclerzy od dnia 17 Listopadaa 1780 r. Złożył dobrowolnie pieczęć 1786 r. 53) *Jacek Małachowski*, herbu Nałęcz, z podkanclerzego od r. 1786. Złożył pieczęć za Targowicy 1793 r. 54) Książe *Antoni Sułkowski*, z wojewody kaliskiego mianowany d. 4 Maja 1793 r. Umarł w Kwietniu 1794 r. Są w tej liście naszej małe różnice od spisów Niesieckiego. Nie ma trzech kanclerzy u Niesieckiego, to jest Zawiszy z Kurozwęk, Dersława i Dyjonizego. Zbierał Niesiecki swoje spisy dobrze, bo z dyplomatów, ale nie doczytał się tych trzech, a co najwięcej dziwi, nie doczytał się Zawiszy, który tak ważną rolę odgrywał w sprawie następstwa córek po królu węgierskim Ludwiku. Zresztą spisy Niesieckiego są dokładne. Za złe mu przecież mieć można, że nie pomieścił w spisie kanclerzy, Jabłonowskiego, za króla Stanisława. Ponieważ Stanisław Leszczyński był królem przez lat cztery, pięć i nawet ukoronowanym. Jabłonowski powinien był zostać w spisie kanclerzy. Może Niesieckiemu na to nie pozwoliła względność dla panującego i za jego czasów saskiego domu. Niesiecki spis swój skończył na Jędrzeju Stanisławie Załuskim. U niego z kolei jest to kanclerz 44, u nas 47. Spis więc nasz o trzy osoby większy i obejmuje wszystkich kanclerzów 54. *Jul. B.*

Kanclerstwo litewskie. O początkach kanclerstwa litewskiego niesłychanie błędne były dotąd pojęcia. Niesiecki ogólnikowo pisze: „Dawnać to wprawdzie w Litwie kanclerska godność, atoli komput kanclerzów tutejszych dopiero od r. 1500 kładę.” Nic więc nie powiedział pewnego o nastaniu kanclerstwa w Litwie. Toż Lengnich jawnie przyznaje się, że nic nie wie: „niemając dawniejszych nadań urzędowych litewskich, powiada w złem tłómaczeniu polskiém, nie wiadomo nam jest, kiedy w Litwie kanclerze nastali” (*Prawo pospolite*, wydanie Helcla str. 280). Brak to znajomości źródeł, których Niesiecki i Lengnich po archiwach litewskich nie przeglądali, my pod tym względem bogatsi, bo mamy wiele już nawet źródeł wydanych. Na zasadzie tych świadectw podajemy następny wywód historyczny sprawy. Wielcy książęta litewscy naturalnie mieli kancellaryję, ale przejąwszy wiele form administracyi i prawa z Rusi, nie znali długo kanclerzy, a wysługiwali się pisarzami. Kanclerstwo jest instytucyją zachodnią i dla tego rozwijało się w Polsce; nie było jej na Rusi. Tam pisarze spisywali akta i przywileje na polecenie książąt, tak więc było i w Litwie. W aktach litewskich nie ma nawet wymienio-

nego nazwiska pisarza, który spisywał dany przywilej; przeciwnie kanclerz w Polsce i podkanclerzy zawsze zapisywali swoje nazwisko w akcie. Stare przywileje litewskie mają zwykle w końcu te wyrazy: „pisan," albo „pisano" w Trociech, Wilni, Soczawie, Łucku i t. d. Było nawet tak za panowania Władysława Jagiełły, za Witolda. Ale po Witoldzie już przez naśladowanie Polski wchodzi na Litwę kanclerstwo. Rzecz dziwna, że najzaciętszy z synów Olgierdowych wróg Polski, a nawet żeby prawdę powiedzieć, jedyny z tej rodziny wróg nasz, Świdrygiełło, bardzo wiele wprowadził do Litwy instytucyj i form z Polski, jakich przed nim nie było. Widoczny wpływ cywilizacyi wyższej zachodniej oddziaływał na społeczeństwo litewsko-ruskie. Świdrygiełło panował w Litwie od r. 1432. Miał swego kuchmistrza, którego książęta litewscy dawniej nie miewali, miał i pierwszy swego kanclerza. Pierwszy raz znajdujemy tego kanclerza pod r. 1445. Był to niejakiś Fedko, imię zdrobniałe od Fedor, Teodor (*Akty zapad. Rossii*, I, 59; Kraszewskiego *Atheneum* 1842, I, 28). Ten kanclerz już nie spisywał aktu, ale „przykazał" go spisać, kierował więc całą kancellaryją, która już wtedy była. Tak więc nie od r. 1500 ale wcześniej od r. 1445 co najmniej byli kanclerze litewscy i urząd stanowczo nastał za Świdrygiełły, bo od tego właśnie czasu pomniki historyczne wskazują nam cały szereg kanclerzy litewskich. Podkanclerze nie prędko potém nastali. Wprawdzie Świdrygiełło i w tém naśladował obyczaj polski, że miał także podkanclerzego, bo „przykazał" inny przywilej napisać jeszcze r. 1438, kniaź Borysowicz, syn jakiegoś Borysa, podkanclerzy (*Akty zapad. Rossii* I, 49; u Kraszewskiego w *Atheneum* błędnie pod r. 1408, w t. I, 27, z r. 1842); ale po tym księciu nie widać wcale w pomnikach podkanclerzych. Obowiązek ich sprawowali pisarze po dawnemu. Książe Borysowicz jednak rzuca światło i na kanclerstwo. Jeżelić był podkanclerzy już w r. 1438, musiał oczywiście być i kanclerz, boć podkanclerzy był drugim pieczętarzem, był zastępcą pierwszego głównego pieczętarza. Tak Metryka urzędu z r. 1445 jeszczeby nieco w głąb się oddaliła o lat kilka, ale fakt główny zostaje. Kancellaryja litewska liczyła wiele bardzo pisarzów, więcej jak Korona sekretarzy i kanclerz miał potrzebną pomoc. Dla tego obyczaj dawny ruski został postaremu i na aktach z kancellaryi litewskiej często spotykamy podpisy „pisarzy hospodarskich," a nierównie rzadziej kanclerzy. Podkanclerzego dopiero raz na zawsze ustanowił Zygmunt August, ale jeszcze przed uniją lubelską, nie w czasie unii jak pospolicie mówią. Obok podkanclerzego zostało się w kancellaryi litewskiej mnóstwo dawne pisarzy. Podkanclerzego wzięła Litwa także na wzór Korony od Zygmunta Augusta, który instytucyje polskie zacném sercem szczepił dla utwierdzenia unii, w dziedzicznych państwach swoich. Obowiązki kanclerskie te same w Litwie co w Koronie, bo urząd litewski urabiał się zupełnie na wzór koronnego. Koronny we właściwej Polsce, litewski w Litwie był ministrem od pieczęci, a miał także po części i wydziały sprawiedliwości i spraw wewnętrznych. Co zaś do spraw zagranicznych, tém kanclerze się podzielili: koronni odprawiali poselstwa rzymskie od papieża, cesarskie, francuzkie, tureckie i tatarskie; litewscy, co im bardzo właściwe było, moskiewskie. Polska właściwa nie znała, nie potrzebowała znać Moskwy, znała ją tylko i dotykała przez Litwę i dopiero po sejmie unii lubelskiej, Korona wcieliwszy do siebie Wołyń i Ukrainę, za Dnieprem bezpośrednio oparła się o Moskwę. Przed tą uniją za Jagiełłów, Litwa nie odbierała osobnych poselstw od mocarstw, bo wielki książe litewski będąc

tylko zastępcą króla na Litwie, nie mógł mieć oddzielnej polityki od Polski. Z sąsiadami więc tylko się znosili i z zakonem krzyżowym w Prusiech i w Inflantach, z Tatary z Moskwą i to w czasach, w których król polski był inną, a wielki książe litewski inną osobą, co rzadko się bardzo trafiało; na lat 183 od r. 1386—1569 tylko 72 lata było takich. Ale tych sąsiadów ciągle Litwie ubywało. Zakon w Prusiech ustał, Tatarzy znosili się już z Polską, zostały tylko Inflanty i Moskwa. Nareszcie za Zygmunta Augusta nawet Inflanty zostały prowincyją polską, a ponieważ nie były Inflanty wcielone ani do Litwy ani do Korony, ale obudwu narodów pozostały własnością, powaga kanclerzów koronnych stała na równi z powagą kanclerzy litewskich, w sprawach inflanckich i kurlandzkich. I ci i tamci przywileje dla Inflant wspólnie pieczętowali. Przywilej list nie był ważny, jeżeli z obudwu kancellaryj nie wychodził. Kurlandyja wprawdzie mogłaby się wyłamać od tej formalności, była cząstką Inflant, ale panował w niej udzielny, lenny książe. Przecież kiedy Gotard Kettler, pierwszy książe wziął od króla Stefana lenny list pod pieczęcią razem koronną i litewską, już służyło to za prejudykat i prawo publiczne narodu, stosownie do tego się wyrobiło. Prawo to pozostało do końca Rzeczypospolitej niewzruszoném, ale co do Moskwy rzecz się inaczej miała. Po unii lubelskiej długo jeszcze Litwa sama jedna odprawiała poselstwa i wyrabiała sprawy moskiewskie. Ale zarazem i Korona coraz więcej miała interesu w stosunkach z Moskwą. Dawniej przed uniją ile razy tylko poselstwo czysto polskie jeździło do Moskwy, zawsze to było w sprawach litewskich, ale nie teraz. Z Korony i z Litwy zrobiła się jedna Rzeczpospolita, która nie rząd, ale urzędy polityczne miała podwójne; co przed r. 1569 nie interesowało bezpośrednio Polski, to zajmować teraz musiało Rzeczpospolitę, a więc i dawne koronne ziemie. Kanclerz koronny nie mógł nie wiedzieć tego co wiedział kanclerz litewski, a granice dwóch narodów zwarły się z sobą tak szczelnie, że doskonała wynikła jedność z dwóch państw. Przed wiekiem cierpiała sama Litwa w wojnach moskiewskich i Korony upraszała o pomoc; za Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza na wojnach moskiewskich cierpiała już i dawno Korona, a to co się stało nad Dźwiną i Prypecią, radością albo żałobą rozlegało się nad Wisłą i Gopłem. Fakt się stał i nie mogli mu zapobiedz kanclerze litewscy, którzy wprawdzie wysoko cenili swoją dostojność, chociażby i narodową, a właściwie prowincyjonalną, ale nie powinni już byli na swoją jedynie rękę wyrabiać tego, co już nie ich jedynie interesowało. Jakoż widzimy, że naprzeciwko przyjeżdżających do Warszawy, w r. 1635 po traktat pokoju, posłów moskiewskich, król wysyła dwóch szlacheckich dostojników: jednego od Korony, drugiego od Litwy, Ossolińskiego, podkomorzego sandomierskiego i Ogińskiego, chorążego trockiego (Albr. Stan. Radziwiłł, *Pamiętniki* I, 235). Sam ten ceremonijał drobną był rzeczą, ale zaraz nazajutrz po przyjeździe posłów, koronni panowie usiłowali przeciągnąć króla do zdania, żeby odprawiał poselstwo moskiewskie i kanclerz koronny, ile że to działo się w Warszawie, w Koronie. Zląkł się go Radziwiłł, kanclerz litewski i uprzedził senatorów swojej prowincyi. Zeszli się następnego dnia u biskupa wileńskiego i radzili przez kilka godzin o utrzymaniu prerogatywy pieczętarzy litewskich; do tego doszło, że wysłało zgromadzenie to do króla kilku senatorów i posłów (było to w czasie sejmu) z obroną godności prowincyjonalnej. Słabość ludzka tu działała. Grozili, że gotowi sejm pożegnać i obrady rozerwać „niżeli w postpozycyi być." Król i koronni panowie musieli na inny dzień odłożyć posłuchanie poselstwa. W se-

nacie ostro Litwini stanęli przeciw pieczętarzom koronnym. Król, zdawało się, że przystawał na stronę litewską, ale trzymali go mocno koronni. Wezwał prywatnie do siebie hetmana Radziwiłła, wojewodę wileńskiego i wytłómaczył mu, że ujmy Litwy żadnej się nie robi. Pomiarkowali to z usposobienia wojewody Litwini na drugiej sessyi u biskupa wileńskiego. Odradzał żwawo swoim ziomkom wojewoda, żeby nie ujmowali się o drobiazg i radził przestrzegać lepiej ujmy dobra pospolitego, jak ubliżenia pieczęci. Rzadka to wyrozumiałość była w człowieku niesłychanie dumnym i niepospolitych zasług. Litwini musieli zdać się więc na wolę królewską pewni, że swego nie przeprowadzą, protestacyję jednak publiczną zanieśli. Kanclerz Radziwiłł to przynajmniej wymógł, że posłom moskiewskim odpowiadali obadwaj kanclerze, koronny i litewski. Otrzymał też Radziwiłł kanclerz list królewski z zapewnieniem, że koronni na przyszłość nie będą sobie przywłaszczać prawa względem odbywania poselstw moskiewskich i że co się stało teraz, stało się dla powagi pierwszego komissarza kanclerza koronnego. Przywilej królewski przechował Radziwiłł w kancellaryi litewskiej. Na uroczystém przyjęciu posłów w senacie, obadwaj kanclerze pracą się podzielili. Kanclerz koronny ogłaszał, że poseł z towarzyszami przyjechał i pokłon królowi składa, litewski odebrał listy, potém napominał żeby odprawili poselstwo i nareszcie odpowiadał im od tronu, koronny powtórzył odpowiedź litewskiego i to dodał jedynie, że król posłów na obiad zaprasza (Radz. I, 235—7). W półtora roku potém jeszcze, było to w Wilnie, na radzie u króla, gdy przyszedł list od posłów naszych do Moskwy wysłanych (we Wrześniu 1636 r.), wojewoda wileński i hetman, ów Radziwiłł, który tak był rozsądny w Warszawie. uraził się, że podkanclerzy koronny robił wnioski w sprawach moskiewskich; sam bowiem dotąd odpowiedzi i wnioski dawał. Było to po pijanemu. Nadszedł na to biskup wileński i także „dobrze mając zagrzany mózg,” uskarżał się na Polaków, że nastają na prawa Litwy. Wywiązała się z tego scena, którą kanclerz w *Pamiętnikach* swoich opisuje, szkaradna w dziejach, ubliżająca Litwie, wskazująca na pewne żywioły rozkładu narodowego, jakie już były wtenczas, na pychę niezmierną stanów. Na nic się i ta pycha nie zdała, bo w Maju 1637 r. poselstwo moskiewskie było też zapieczętowane pieczęcią obok litewskiej i koronną. Król tego nie uważał, mówi kanclerz Radziwiłł, ani spostrzegł „i już co się stało dyssymulacyją, lubo z żalem pokryć musieliśmy.” Pierwszy raz wówczas na témże poselstwie przyciśniono pieczęć mniejszą litewską. Moskwa jej nie znała, bo wszystkie listy odbierała przypieczętowane pieczęcią wielką. Ledwie jej wytłómaczono, że to się stało w nieobecności kanclerza wielkiego i że waga pieczęci ta sama, że na ujmę nic się tu nie stało, bo takież listy odbiera i papież i cesarz i drudzy królowie. Pokazano Moskwie te listy i uspokoiła się (Radz. I, 343). Odtąd już wszystkie poselstwa z Rzeczypospolitej na Moskwę składały się z koronnych i litewskich panów i wszystkie listy wychodziły z pod obiedwu pieczęci. Tak było i za Jana III. Później i ta jeszcze nastąpiła zmiana, że już nie dobierano do poselstwa razem koronnych i Litwę, że już całe orszaki posłów jeździć przestały, ale jednemu panu z tej albo z owej prowincyi zlecano poselstwo; jedność Rzeczypospolitej i na tej drodze była zupełną. Kanclerze obudwóch narodów powinni byli w takim stanie rzeczy pieczętować wszystkie akta zagraniczne i dla tego źle postępowali kanclerze koronni, o ile na tej drodze chcieli dla siebie zachować wyłączność. Kiedy już po koronacyi Jana Kazimierza, księciu kurlandzkiemu chciał kanclerz ko-

ronny zapieczętować dyplom lenny samą tylko pieczęcią koronną i na chorągwi tylko herb polski był, źle się stało. Postrzegł to podkanclerzy litewski Kazimierz Lew Sapieha i sprawił, że i dyplomat musiano przepisać na nowo i chorągiew nową zrobić. Ale Ossolińskiego pamięć i z tego powodu w historyi brzydka (Radz. *Pamiętnik* II, 374). W Litwie był zwyczaj inny jak w Koronie rozdawania kanclerstwa. Tutaj sami tylko świeccy piastowali pieczęć i nie było alternaty świeckiej z duchownymi. Między podkanclerzami dwóch wprawdzie było księży, ale między kanclerzami żadnego i to pokazuje, że podkanclerzowie ci nie byli mianowani na swój urząd, jako duchowni, ale jako poprostu obywatele. W r. 1681 Litwini nawet zabiegali o to, ażeby ich pieczęć mniejsza księdzu się nie dostała. O jednym z nich nie wie nawet Niesiecki, to jest o Eustachym Wołłowiczu, który zostawszy biskupem wileńskim porzucił pieczęć; drugim był ksiądz Marcyjan Tryzna, dawniej referendarz litewski, biskup malleński i koadjutor biskupa wileńskiego; obadwaj za czasów Zygmunta III i Władysława IV. W ogóle kanclerze litewscy piastowali najwyższe w księstwie godności. Na dwudziestu dwóch aż dziewięciu było wojewodami wileńskimi i stosunek ten będzie więcej jeszcze uderzającym skoro powiemy, że tak było do czasów Zygmunta III, w których kanclerskiu rząd litewski, sposobem koronnym, przestał już się łączyć z innem krzesłem w senacie: było więc wojewodów wileńskich dziewięciu na dwunastu kanclerzy. Jeden z nich przed tą epoką był kasztelanem wileńskim, drugi trockim, a kilku piastowało buławę. I późniejsi po Albr. Stan. Radziwille, który pierwszy był kanclerzem innego krzesła, najwyżsi senatorowie litewscy rzucali swoje krzesła dla pieczęci. Kanclerstwo stało jakby wyżej w pojęciu Litwy niż Korony. Wojewodowie i kasztelanowie troccy, nawet hetmani chętnie zmieniali krzesło i buławę na pieczęć, lubo jest wypadek jeden, że kanclerz, człowiek rycerskiego animuszu, rzucił pieczęć dla buławy i województwa wileńskiego (Michał książe Wiśniowiecki, potomek ostatni domu). Wprawdzie raz Sapiehowie dla widoków familijnych chcieli kanclerza Jana Fryd. Sapiehę, z kanclerstwa przesadzić na województwo wileńskie po Wiśniowieckim, ale to się nie udało (1745 r.). Pospolicie podkanclerzowie szli na kanclerzy, a i podkanclerzowie z wysokich senatorów wychodzili. Nie chwalono za Jana III wyboru Marcyjana Ogińskiego, wojewody trockiego na kanclerza, że nie wiele umiejąc po łacinie, zwykle po polsku od tronu odpowiadał. Nie był Ogiński w czasie sejmu mianowany i dla tego nie chciały go uznać stany, aż póki na sejmie przyszłym drugi raz nie wykonał przysięgi. Sądy asessorskie kanclerz litewski odbywał przy królu i dopiero konstytucyja z r. 1736 upoważniła go, żeby je odprawiał w Grodnie lub w Brześciu; na wybór Brześcia wpływała okoliczność, że to miasto leżało w okolicy Kodnia, dziedzicznej posiadłości ówczesnego kanclerza Jana Fryderyka Sapiehy. Na sejmach litewskich kanclerze litewscy, nie koronni, w izbach występowali. Zostaje nam jeszcze wyliczyć kanclerzy litewskich: od roku 1445 taki ich ciągnie się szereg: 1) *Fiedko*, w Marcu 1445 za Świdrygiełły (*Akty zapad. Rossii*, I, 59; *Atheneum* Kraszewskiego, 1842, I, 28). 2) *Michał Kieżgajłowicz* z Dawiltowa, kanclerz już w Listopadzie 1450 r. (*Akty zapad. Ross.*, I, 69), potem i wojewoda wileński, ostatni raz wspominany jako kanclerz pod r. 1476 (Osiński, *Żywoty biskupów wileńskich*, I, 77). 3) *Olechno Sudymontowicz*, kanclerz już w roku 1478. Wspomina się aż po rok 1486 (*Akty zapad. Ross.* I). Błędnie u Daniłowicza (*Skarbiec dyplomatów*, II, 194) wymieniony pod r. 1449. 4) *Mi-*

kolaj Radziwiłł, Priscus, kanclerz już w r. 1492, wojewoda wileński; umarł w Styczniu 1507 r. 5) *Mikołaj Mikołajowicz Radziwiłł*, został wojewodą wileńskim i kanclerzem w Styczniu 1507 r., syn poprzedniego, Amor Poloniae, umarł 1522 r. 6) *Wojciech Marcinowicz Gastold*, wojewoda wileński, kanclerz od 1522 r.; umarł przed r. 1547. 7) *Jan Jurjewicz Hlebowicz*, wojewoda wileński, kanclerz od r. 1547, umarł 1551 r. 8) *Mikołaj Radziwiłł*, Czarny, wojewoda wileński od r. 1551, umarł 1565 r. 9) *Mikołaj Radziwiłł*, Rudy, brat królowej Barbary, wojewoda wileński i hetman, kanclerz od 1565 r. Ustąpił z kanclerstwa 1579 r. 10) *Eustachy Wołłowicz*, pierwszy z podkanclerzego mianowany, kasztelan wileński, umarł 1584 r. 11) *Krzysztof Radziwiłł*, Piorun, z kasztelana trockiego kanclerz 1584 r. Za kanclerstwo bierze buławę wielką litewską 1588 r. 12) *Lew Sapieha*, z podkanclerzego kanclerz od 1588 r. Dalej wojewoda wileński od 1621 r. Rzucił kanclerstwo dla hetmaństwa wielkiego w 1623 r. 13) *Stanisław Albrycht Radziwiłł*, z podkanclerzego kanclerz od r. 1623, umarł 1656 r. 14) *Krzysztof Pac*, z podkanclerzego od 1658 r. Pieczęć wielka 2 lata wakowała, umarł 1684 r. 15) *Marcyjan Ogiński*, z wojewody trockiego od 1684 r. Umarł 1690 r. 16) *Dominik Radziwiłł*, z podkanclerzego kanclerz od r. 1690, umarł 1698 r. 17) *Karol Stanisław Radziwiłł*, z podkanclerzego kanclerz od r. 1698, umarł 1719 r. 18) Książe *Michał Wiśniowiecki*, od r. 1720. Regimentarz generalny wojsk litewskich od r. 1730. Złożył pieczęć dla województwa wileńskiego i buławy wielkiej litewskiej w 1735. 19) *Jan Fryd. Sapieha*, z kasztelana trockiego od d. 5 Listopada 1735 r., umarł d. 6 Lipca 1751 r. 20) Książe *Fryderyk Michał Czartoryski*, z podkanclerzego od 1751 roku; umarł 1775 r. 21) *Alexander Michał Sapieha*, z wojewody połockiego i hetmana polnego litewskiego, kanclerz od r. 1775. Marszałek Targowicy i za niej złożył pieczęć 1793 r. 22) *Joachim Littawor Chreptowicz*, od d. 14 Czerwca 1793 r.; umarł w Warszawie d. 14 Marca 1812. W tej liście trzech pierwszych kanclerzów pierwszy raz kładziemy w komput, bo w spisach Niesieckiego pierwszym kanclerzem występował Mikołaj Radziwiłł, Priscus. Jest więc u nas 22 nie 19 kanclerzy jak u Niesieckiego.—Jakie wnioski z tego spisu wyprowadzić się dadzą? Te głównie, że kanclerstwo zostawało ciągle w bardzo arystokratycznych rękach. Już to w ogóle była Litwa daleko arystokratyczniejszą od Korony; tutaj to widoczniejsza prawda jak kiedykolwiek i gdziekolwiek. Na liczbę 22 kanclerzy, samych Radziwiłłów było 8; po nich najwięcej Sapiehów, bo trzech; zresztą Kieżgajłowie, Hlebowicze, Wołłowicze, Ogińscy, Pacowie, Czartoryscy, Chreptowiczowie należą do najznakomitszych rodzin litewskich. Stosunek ten arystokracyi przy pieczęciach jeszcze większyby się okazał, gdybyśmy układali statystykę imion w ogóle kanclerzów i podkanclerzych; później nieco nastali, ale więcej było podkanclerzych, i to nic dziwnego, bo rzadko z kanclerstwa szli panowie na inny urząd, ale na podkanclerstwie umierali częściej, lub przechodzili na biskupów. Między kanclerzami litewskimi mniejsza połowa była Rusinów, nie Litwy. Kieżgajło, Olechno Sudymontowicz, Gastold, Pac i ośmiu Radziwiłłów, byli to Litwini, razem więc 12; Wiśniowiecki pochodził z rodziny litewskiej zruszczonej; inni, a było ich aż dziewięciu, szli z krwi ruskiej. Doskonała więc była jedność Rusi z Litwą, krew krwią przesiąkła, dwa ciała szczelnie się zrosły. Szczególna do uwagi okoliczność w dziejach kanclerzy litewskich jest ta, że dłużej zwykle piastowali pieczęć jak koronni. Koronnych było 54, litewskich

ledwie 12. Nie tłómaczyła nawet tej różnicy uwaga, że kanclerze litewscy później nastali. Koronnych liczymy od r. 1366, litewskich od r. 1445, jest więc tylko o lat mniej więcej 80 różnicy, a mimo to koronnych przeszło dwa razy było więcej. Rzadkie też przykłady, żeby kanclerze w Koronie, jak w Litwie po lat kilkanaście trzymali pieczęć. W Litwie wypadek ten częsty. Najdłużej Lew Sapieha, bo lat 35 dzierżył pieczęć. Po nim Albrycht Stanisław Radziwiłł lat 33 i Krzysztof Pac lat 28. A porachowawszy jeszcze ich podkanclerstwa, wyższą liczbę znajdziemy. Fryderyk Michał Czartoryski był u pieczęci przez lat 51. *Jul. B.*

Kanclerz królowej. Królowa również miała jak król swojego kanclerza, tylko kanclerz królowej oczywiście nie miał takiego znaczenia jak kanclerz króla, który był ministrem Rzeczypospolitej. Kanclerz królowej był więcej prywatnym sługą, a urząd jego w każdym razie dostojny, świecił również powagą na dworze, bo i królowa nie była prywatną osobą w Polsce, ale towarzyszką króla, matką królewiczów i królewien, prowadziła dwór, bez którego dawni Polacy się nie obywali. Dwór bez królowej był pustym, brakowało mu serca. Kanclerze więc musieli być i dla tego majestatu, a jako tacy, nie byli zupełnie prywatni, ale piastowali urząd Rzeczypospolitej. Tylko ten urząd samo z siebie wynika, miał skromniejsze dobrze znaczenie od urzędu kanclerza koronnego czy litewskiego. Naturalnie zakres czynności kanclerza królowej był znacznie mniejszy, jak zakres czynności kanclerza ministra i dla tego to najwięcej uderzała prywatna strona jego urzędu. Sam jeden wystarczył dla swoich czynności, dla tego ani nie nazywał się wielkim jak kanclerze Rzeczypospolitej, dla tego nie potrzebował i pomocy w podkanclerzym. Nareszcie godność jego zasłaniało bardzo marszałkostwo królowej. Marszałek był pierwszym, kanclerz drugim urzędnikiem dworu. Wprawdzie bywało tak i między ministrami, a nawet pomiędzy nimi, kanclerza uprzedzali marszałek i hetman wielki. Ale tam każdy urząd miał swoją powagę, swój zakres działania wspaniały i kanclerz świetnie się wydawał jak i marszałek i hetman. Kanclerz królowej więcej w tłumie znikał. Jednakże był to urząd, o który się wielu ubiegało i słusznie. Łaski królowej mogły ludzi posuwać, poparcie u króla było z tej strony łatwe. Sami znakomici ludzie o ten się urząd ubiegając, wielce go podnieśli. Urząd to jednak późny kanclerza królowej, nie spotykany przed Jadwigą. Królowa Łokietkowa nie miała go widać, toż królowe żony Kazimierza Wielkiego. Jeszcze wtedy widać nie urosł ich majestat dość wysoko. Jadwiga pierwsza, że sama z siebie była królową, używała kanclerza. Miała podwójnego, jeden był królestwa, drugi jej własny, prywatny. Kanclerza królestwa były obowiązki więcej polityczne, kanclerza królowej więcej majestatyczne, to jest podnosiły majestat królowej. Kanclerz albowiem przemawiał w imieniu królowej i listy jej pieczętował, albo pisać polecał i pieczęć jej zachowywał. Przemawiał do swoich i do obcych. Do pomocy w pisaniu miał sekretarzy. Pieczęć królowej, jak sygnet królewski, podzielona była na cztery pola, ale w miejsce herbów Korony i Litwy, jak to było w pieczęci koronnej, miała w pośrodku dwie połączone z sobą tarcze, z których jedna królewski, a druga przedstawiała herb rodzinny królowej. Pieczęć taką widzieć można u Schultza na początku jego dzieła *O kanclerzach koronnych.* Kanclerzami królowych dawniej zwykle byli duchowni, zupełnie tak samo jak wszyscy kanclerze. Stan świecki pragnął temu zapobiedz i dla tego wcześniej postarał się o to, że ustanowiono alternatę ze świeckich i ducho-

wnych kanclerzów. Ale nie było tego z kanclerzami królowej, ci od samego początku przez 300 lat prawie byli ciągle duchowni. I sama ta okoliczność znaczy, że urząd nie przynosił, oprócz nadziei w przyszłości, oprócz łaski królowej, żadnego znaczenia. Brali jednak tę pieczęć biskupi, a nawet opaci, kanonicy i prałaci, a nawet bez wyższych kościelnych w kapitułach stopni, prości plebani. Kto będąc kanclerzem, biskupem został, nie składał przez to kanclerstwa, chyba że sam podziękował; od niego więc samego wszystko zależało. Samo z siebie wynika, że królowa Helena, żona Alexandra Jagiellończyka, jako nie koronowana dla swojego wyznania, kanclerzem nie miała księdza, bo by inaczej ojciec i brat uważali to za prześladowanie wiary Alexandrowi, gdyby żonie dawał kanclerza według zwyczaju. Greckiego zaś kapłana mieć nie mogła na kanclerstwie, bo temu się sprzeciwiała etykieta dworu Jagiellońskiego. Świecki zatém człowiek był kanclerzem u Heleny. Jak jej było wyjątkowe położenie wśród królowych polskich, tak i kanclerz litewski był w ciągu trzech wieków wyjątkiem; wyjątek ten uprawniła królowa Maryja Ludwika, za Jana Kazimierza. Pierwsza albowiem wybrała sobie kanclerzem świeckiego człowieka, starostę nowomiejskiego z Korczyna, który był także podskarbim nadwornym koronnym, a którego potém wyniosła na wojewodę lubelskiego. Zdaje się, że królowe w ogóle same sobie wybierały kanclerzów; to przynajmniej trzeba powiedzieć o Jadwidze, o Maryi Ludwice i Maryi Kazimierze, bo pierwsza miała swoje prawa, a drugie rej w Rzeczypospolitej wodziły. Kłopotliwe nieraz było to kanclerstwo u takich niespokojnych królowych. Obraza boska, częste niesnaski, zgryzoty, plotki, intrygi zatruwały życie, zwłaszcza za Maryi Kazimiery, która nie mogła zapomnieć tego, że co przystoi zwykłej kobiecie, to majestatowi nie przystoi. Młodzieniaszka siostrzeńca wsadził do niej na kanclerza tutaj prymas, a chociaż młodzieniaszek ów potrzebował względów, tak mu nie raz te kwasy dokuczyły, że pieczęć rzucał ale nie rzucając, potém brata swego podstawiał. Inne królowe może same sobie wybierały, może zgodnie przyjmowały kanclerzów od mężów. Z jednym tylko Władysławem IV odmienna historyja. Despota domowy tej nawet swobody żonie swojej nie dawał. Sam jej wyznaczał marszałków i kanclerzy, a nawet domowe spokojne pożycie królestwa nieraz z tego powodu wielce się kłóciło, kiedy marszałka wbrew woli żonie narzucał. O kanclerza nie dojrzeliśmy sporu, może Cecylija Renata nauczona doświadczeniem w walce o marszałka, więcej pokazała umiarkowania, może król stosownie do jej woli postąpił. Maryja Ludwika milczała też za życia Władysława, ale za brata jego rządziła wszystkiém, robiła co chciała. Ostatnia królowa brała tych kanclerzy, których jej Brühl i panowie polscy zalecali, samych księży, bo była bardzo pobożna. I w ogóle to trzeba uważać, że przykładu Maryi Ludwiki inne królowe nie naśladowały. Miały kanclerzami samych księży. Dwa więc tylko mamy przykłady w historyi świeckiego kanclerza u królowych. Przez śmierć męża, nic królowa nie traciła z nabytych przez siebie praw majestatu. Dla tego kanclerzów, marszałków i w ogóle dwór miewała podczas panowania i podczas żałoby. Że wysoko szli kanclerze królowych, pełno na to dowodów. Za Jadwigi jeden z nich prosto został biskupem krakowskim, drugi poznańskim. Za królowej Barbary Radziwiłłówny kanclerz jej tylko co nie dostał biskupstwa krakowskiego. Aleć żaden już nie poszedł tak wysoko bezpośrednio z kanclerstwa, nawet miłość króla Zygmunta dla Barbary nie ocaliła kanclerza. Wychodzili wyżej jeszcze, bo na prymasów, dawni kanclerze, ale nie prosto od dworu. Bywali później na kanclerstwie biskupi przemyski, cheł-

miński i kamieniecki, bywali suffraganowie i prałaci, bywali co najwyżej biskupi łuccy, regenci kancellaryi i sekretarze wielcy. Świecki kanclerz Heleny Iwanówny wyszedł na wojewodę witebskiego. Świecki kanclerz Maryi Ludwiki wojewoda lubelski przeniósł się za następnej królowej na marszałkostwo, które zawsze było w rękach świeckiego, a kanclerstwa duchownemu ustąpił. Porządek kanclerzów królowych często się rwał, bo królowych często nie było. Chociaż Władysław Warneńczyk nie miał żony, ale żyła matka jego Zofija, która później umarła, była więc ciągle królową polską, nawet po śmierci Jagiełły; Zofija jednak nie zdaje się żeby dbała o kanclerzy, przynajmniej o jednym z nich tylko doczytaliśmy się dotąd. Potém żony nie miał Jan Olbracht i Zygmunt August nie żył z żoną, więc i kanclerza nie widać. Augusta II żona nietylko nie ukoronowała się jak Helena, ale nawet wcale nie pokazała się w Polsce, dla tego kanclerza nie miała. Stanisław August wcale się nie żenił. To wszystko powody, dla których nie można wyliczyć szeregu nieprzerwanego kanclerzy. Wypiszemy więc tych, którzy byli. Spis nasz może być niedokładny, bo pierwsi go układamy, ale w każdym razie nie wiele w nim będzie brakować. Byli tedy kanclerzami za Jadwigi: 1) *Kyeczo*, proboszcz Najświętszej Panny w Krakowie w r. 1386 (*Cancellarius aulae nostrae*; *Cod. dipl.* Rzyszcz.). 2) *Piotr Wysz* z Radolina, postąpił na biskupa krakowskiego w r. 1392. 3) *Wojciech Jastrzębiec*, scholastyk gnieźnieński w r. 1397, postąpił na biskupa poznańskiego 1398 r. 4) *Andrzej*, proboszcz kujawski, w r. 1397 (Lubomirski, *Kodex księstwa mazowieckiego*, str. 120). O kanclerzach innych żon Jagiełłowych nie wiemy. II. Za Zofii, ostatniej żony Władysława Jagiełły: 5) *Szczepan Szpiek* z Biecza, pleban biecki, *Cancellarius curie* w r. 1447. (Dodatek tygodniowy do *Gaz. lwows.*, 1853 Nr. 25). III. Za Elżbiety, żony Kazimierza Jagiellończyka. 6) *Jan Łatalski*, był chyba w ostatnich latach jej życia. (Bużeński, Treter). Późniejszy prymas. IV. Za Heleny moskiewkiej: 7) *Jan Sapieha*, pisarz królewski a kanclerz Heleny już 1502 r. (*Akty zapad. Ross.* I, 268—69). W r. 1503 posłował do Moskwy będąc jeszcze namiestnikiem zyżmorskim i brasławskim (*Zbornik* Muchanowa, 125). Nareszcie pod r. 1509 czytamy go kanclerzem (w *Zbiorze kom. archeol. wileńs.*, wydanym przez Krupowicza, str. 33). Tak więc zdaje się był Sapieha przy osobie Heleny przez całe jej panowanie i wdowieństwo. V. Za Barbary Zapolskiej: 8) *Jędrzej Krzycki*, w r. 1512—1515, poczém królowa umarła (*Tomiciana* III, 355; Wiszniewski, *Hist. lit. pols.* VI, 232). Niedoczytaliśmy się dotąd żadnego kanclerza Bony, co dziwi. VI. Za Barbary Radziwiłłówny: 9) Ks. *Podlodowski*, który miał zostać biskupem krakowskim i miał już słowo królewskie, ale przez noc jedną w r. 1550. Nie znamy nawet jego imienia, ani godności. W liczbie prałatów krakowskich ani kanoników go nie ma. Potém nie widać kanclerzy u Katarzyny rakuskiej, a u Anny Jagiellonki późno pokazują się. VII. Za Anny Jagiellonki: 10) *Stanisław Fogelweder*, archidyjakon warszawski w r. 1596 (J. U. Niemcewicz, *Zbiór pamiętn.* II, 109). Znowu nie mamy kogo przytoczyć za Anny rakuskiej, pierwszej żony Zygmunta III, ale odtąd za to do końca przerwy nie ma. VIII. Za Konstancyi: 11) *Jan Zaręba Cielecki*, mianowany z regenta wielkiego koronnego w r. 1609 w Wilnie. Był kanclerzem do 1618 r. W tym czasie został referendarzem koronnym. Odsadził go wreszcie 12) *Jędrzej Lipski*, herbu Grabie, podkanclerzy koronny, biskup łucki, który umiał po niemiecku i przez to podobał się królowej Niemce. 13) *Jan Lipski*, herbu Łada. IX. Za Cecylii Renaty. Ledwie za mąż poszła, dwór rakuski wyznaczył jej tymcza-

sowo kanclerzem jakiegoś biskupa węgierskiego, dla tego tylko, żeby ją odprowadził do Polski i w drodze pełnił obowiązki kanclerskie. Przyjechał znią we Wrześniu **1637** roku do Warszawy, jak świadczy Albr. Stan. Radziwiłł (*Pamięt.* I, **352**, **356—59**). Ale zaraz ustąpił kanclerzowi narodowemu, którym był: **14**) *Alexander Trzebiński*, w r. **1637**. Był również kanclerzem królewny Anny (później podkanclerzy koronny i biskup przemyski). **15**) *Jan Lipski* (powtóre?), biskup chełmiński, postąpił na prymasa **1638** r. (Bużeński *Żywoty arcybiskupów* III, **102—126**). **16**) *Mikołaj Wojciech Gniewosz*, sekretarz wielki koronny, kanclerz w r. **1639** (Albr Stan. Radz., *Pamiętniki* I, **409**). **17**) *Jędrzej Leszczyński*, biskup kamieniecki, wyświęcony dnia **15** Czerwca **1642** r. w Warszawie (Radziwiłł, tamże, II, **67**). **X.** Za Maryi Ludwiki: **18**) *Jan Gębicki*, sekretarz wielki koronny, mianowany kanclerzem w Styczniu **1646** r; wspominają go z tym tytułem *Vol. leg.* IV, **199**, pod rokiem **1648** (porównaj J. U. Niemcewicza, *Zbiór pamięt.* IV, **128**, **161** i Radziwiłła *Pamięt.* II, **178**). **19**) *Jan Stefan Wydżga*, w roku **1655** biskup łucki, (*Climacter* Kochowskiego II, **32**). Postąpił na biskupa warmińskiego w r. **1659**. **20**) *Władysław Rej*, starosta nowomiejski, podskarbi nadworny koronny, kanclerz od r. **1660**, wojewoda lubelski od r. **1667**; został marszałkiem dworu u królowej Eleonory Wiśniowieckiej. **XI.** Za Eleonory: **21**) *Bogusław Leszczyński*, proboszcz płocki, opat czerwiński, kanclerz w r. **1670** (*Vol. leg.* V, **47**). Był jeszcze na sejmie elekcyjnym r. **1674** kanclerzem (później biskup łucki). **XII.** Za Maryi Kazimiry Sobieskiej: **22**) *Jan Stan. Zbąski*, wziął biskupstwo przemyskie w r. **1677** i złożył pieczęć (Załuski, *Epistolae hist. famil.* I, **697**). **23**) *Jędrzej Chryzostom Załuski*, od r. **1677** (tamże), zrzekł się pieczęci r. **1687** dla nieporozumień z królową. Był wtedy biskupem kijowskim. **24**) *Jerzy Olbracht Denhoff*, biskup kamieniecki, od r. **1687**. Został podkanclerzym koronnym, niedługo złożył pieczęć królowej. **25**) *Ludwik Bogusław Załuski*, suffragan przemyski, kanonik krakowski, brat Jędrzeja (Łętowski, *Katalog* IV, **294**). **26**) *Jędrzej Chryzostom Załuski* (powtóre) w r. **1690** (*Teka Podoskiego*, V, **321**), biskup kijowski, potém płocki, uproszony na kanclerza i w bezkrólewiu r. **1696** (*Epistolae hist. famil.* II, **82**). Wspomina sam w tychże listach, str. **86**, że to już dziewiętnasty rok jego kanclerstwa. Sam więc Denhoffa i brata urzędowanie uważał jako proste i chwilowe zastępstwo. **27**) *X. Kurdwanowski*, pisarz wielki koronny, był kanclerzem u królowej w r. **1698**. Czytaliśmy go w źródłach rękopiśmiennych. **XIII.** Za Katarzyny Leszczyńskiej: **28**) *Stefan Antoni Mdzewski*, suffragan gnieznieński, biskup kalamaceński, kanclerz od roku **1704** (Nordberg, str. **373**). **XIV.** Za Maryi Józefy rakuskiej, żony Augusta III: **29**) *Franciszek Kobielski*, kanclerz z suffragana kujawskiego, biskupa antypolitańskiego, mianowany po koronacyi w Styczniu **1734**, w czasie kanclerstwa postąpił na biskupstwo kamienieckie, potém łuckie i umarł **1755** r. **30**) *Antoni Wołłowicz*, koadjutor łucki Kobielskiego, swojego wuja. Wziął po nim biskupstwo i kanclerstwo. Przeżył królowę w r. **1757**. *Jul. B.*

Kanclerz prymasowski. Prymas miał również majestat i dla tego potrzebował kanclerza. Obowiązki tego kanclerza, jak u królowej, były proste, odpowiadał, podpisywał listy i t. d. Sami prymasi wybierali sobie kanclerzów, wtenczas nawet jeszcze kiedy prymasami nie byli, tylko arcybiskupami gnieźnieńskimi. Pierwszego kanclerza doczytujemy się pod r. **1322** za arcybiskupa Janisława, herbu Kotwicz, w czasie panowania Władysława Łokietka (*Kodex księstwa Mazowieckiego*, str. **46** i **193**). Nie wiemy czy dawniej

byli, czy pierwszy Janisław użył tego majestatycznego blasku. Odróżnić jednak w tym czasie potrzeba kanclerzów gnieźnieńskich od kanclerzów arcybiskupich: pierwsi byli członkami kapituły, prałatami, bo i kapituły także potrzebowały kanclerzów, to jest dostojników, którzyby przemawiali w ich imieniu. Być może, z początku kanclerz gnieźnieński, kapitulny, był razem i arcybiskupim; są nawet pewne ku temu wskazówki. Wincenty ów za Janisława, raz jest kanclerzem arcybiskupa, drugi raz gnieźnieńskim w dyplomatach. Toż samo jest i z Piotrem, jego następcą, czy poprzednikiem, bo raz go nazywają r. 1326 kanclerzem arcybiskupa, drugi raz gnieźnieńskim (Theiner, *Vet. mon. Pol. et Lith.*, I, str. 264 — 274 i pod r. 1337, na str. 397). Poprzednikiem czy następcą był Wincentego Piotr, bo Wincenty jest kanclerzem w r. 1322 i 1327 (Lubomirski, *Kodex ks. Mazow.*, str. 193), a Piotr r. 1326 — 1336 i 1327, pod r. 1336 jest na przywileju jeżowskim w *Opisach pomników starożytności* Stronczyńskiego, *Dziennik powszechny*, 1862 r., Nr. 148). Toby może świadczyło, ta współczesność dwóch kanclerzów, że jeden był kapitulnym, drugi arcybiskupim i że może jeden drugiego w obowiązkach swoich zastępowali. Musiał już wtenczas arcybiskup nosić się bardzo majestatycznie, kiedy spotykamy nawet w r. 1326 przy Piotrze podkanclerzego, *vicecancellarium*, którym był Marcin, kanonik łęczycki (Theiner, I, 274). Niepewność ta, czy kanclerze kapitulni byli arcybiskupimi, trwać może najdalej do czasów Kazimierza Jagiellończyka. Odtąd można z pewnością liczyć kanclerzy jednych i drugich oddzielnie. Kanclerzami arcybiskupimi, co łatwo pojąć, bywali sami duchowni, kanonicy, prałaci, którzy potém nieraz i na biskupów wychodzili. Nieraz bywali ludzie znakomici na tém stanowisku. Spisu dokładnego dzisiaj jeszcze dać nie możemy, ale i z tych faktów, któreśmy zebrali, pewien pogląd na kanclerstwo prymasów da się ustalić. Był takim kanclerzem u prymasa Fryderyka Jagiellończyka Piotr Tomicki, archidyjakon krakowski; był późnicj u Łaskiego sławny, uczony swego czasu prałat, Jędrzej z Przeciszowa Myszkowski. Późniejsi kaaclerze: Jan Wężyk, Jędrzej Olszowski, wyszli sami na prymasów i Pokrzywnicki był jakiś czas nominatem na arcybiskupstwo lwowskie; Trzebicki, Piotr Gębicki zostali biskupami krakowskimi, prawda, że wszyscy oni, zanim doszli tych wysokich stopni, po środkowych posuwali się szczeblach. W ogólności to uważaliśmy, że najwyżej prałaci sprawowali kanclerstwo. W całym szeregu kanclerzy, którýśmy zebrali, a jest 22-ch, ledwie tylko Jan Larissa Madaliński u Wężyka, a Wojciech Grabowski u Wacława Leszczyńskiego, suffraganowie biskupi, kanclerzami byli: Madaliński był suffraganem gnieźnieńskim, Grabowski poznańskim. Obadwaj naturalnie byli prałatami. Biskupi dyjecezyjalni kanclerzami być nie mogli i nie byli, jako senatorowie Rzeczypospolitej. Temu co miał prawo być kanclerzem koronnym, nie wypadało być kanclerzem prymasa, dla jednej królowej robi się wyjątek. Druga rzecz pospolita w historyi kanclerzów prymasowskich jest, że przez nich w Polsce rozwijał się nepotyzm. Prymasi swoją pieczęć oddawali krewnym po mieczu, po kądzieli, zwykle młodym kapłanom, spragnionym godności, dla których kanclerstwo było zaleceniem. Tak Franciszek Łada Lipski był u wuja swego, prymasa Uchańskiego, kanclerzem, tak Piotr Gębicki u stryja swego Wawrzyńca. Tak wreszcie Józef Iwański u Krzysztofa Szembeka. Z pewnością nie możemy jeszcze twierdzić, ale zdaje się nam, że kanclerz prymasowski nie był dożywotnim i że jego urząd ustawał ze śmiercią prymasa, to jest, że nowy prymas mógł sobie nowego przybrać kanclerza i to rzecz bardzo naturalna: kanclerz prymasowski nie był ministrem kraju, więc władza jego ustawać mogła sama przez się, w skutku zbiegu okoliczno-

ści. Zdarzały się jednak często przykłady, że prymasi zatrzymywali przy sobie kanclerzów, których odziedziczali od poprzedników. Maciej Łis Łącki, który umarł w r. 1557, za Zygmunta Augusta, był kanclerzem u kilku prymasów. Toż Stanisław Poraj Dąbrowski, archidyjakon gnieźnieński, zmarły r. 1575. Ale byli tacy, co i umierali bez kanclerstwa. Ulubieńców swoich kanclerzów prymasi popierali. Teodor Potocki, Józefa Trzcińskiego wyniósł na suffraganiję gnieźnieńską i biskupstwo. Nie mówimy już o tych, co przez nepotyzm poszli w górę. Największy los z kanclerstwa prymasowskiego zrobił Andrzej Stanisław Młodziejowski, kanclerz ostatniego prymasa, co króla obierał i koronował, Władysława Alexandra Łubieńskiego. Za dawnych bezkrólewiów urząd kanclerza kor. ustawał i w miejsce kanclerza wchodził tymczasowo, aż do elekcyi i koronacyi nowego króla, sekretarz w. kor. Łubieński zmienił ten porządek i kanclerzowi swojemu dał stanowisko w bezkrólewiu, jakiego żaden z jego poprzedników nie miał. Kiedy kanclerza koronnego nie było, bo urząd wakował, Młodziejowski był rzeczywistym kanclerzem koronnym, a nawet całej Rz-plitej. Sam prymas nabył więcej majestatu w bezkrólewiu od swoich poprzedników, mógł to czego inni nie mogli, więc i kanclerz zyskał. A że był człowiekiem obrotnym i mądrym, że kierował zupełnie prymasem, rychło wpływ jego dał się poznać i w Rzeczypospolitej. Wywołało to pewne zgorszenie i skargi panów, którzy sami popełniając co chwila nadużycia, znaczenia biednego szlachcica znieść nie mogli. Ale ocaliły Młodziejowskiego okoliczności; z wodą płynął i tryjumfował. To też i powaga jego, jako kanclerza w historyi jedyny wystawia przykład i podnosi kanclerstwo prymasowskie do stopnia urzędu publicznego. Świetne też brał nagrody i za swój wpływ na prymasa. Prosto z kanclerza księdza Łubieńskiego, został podkanclerzym koronnym i zdawało się, że zamienił tylko tytuł jeden na drugi i że dostojność dawniej piastowaną zachował. W kilka lat z podkanclerzego kanclerz i biskup, najprzód przemyski, potém poznański. *Jul. B.*

Kanclerze królewiczów, królewien. Dzieci królewskie, że także świeciły odblaskiem majestatu, miały swoich kanclerzy. Ale to już wynalazek późniejszych czasów. Jagiellończykowie kanclerzy nie mieli, nawet ostatni z nich Zygmunt August. Kardynał Fryderyk miał kanclerza, ale jako prymas i biskup, nie jako królewicz. Dopiero Zygmunt III, król bardzo monarchicznych wyobrażeń, dzieciom swoim nadawał kanclerzy. U królewicza Władysława kanclerzem był ksiądz Jędrzej Szołdoski, proboszcz poznański, co potém go wyniosło na biskupstwo. U innych synów Zygmunta III kanclerzy nie widać; być może zaszczyt ten dostał się tylko najstarszemu, niby następcy tronu. Biskupi synowie królewscy: Jan Olbracht i Karol Ferdynand mogli mieć kanclerzy jako biskupi. Władysław IV był równie monarchicznych pojęć jak ojciec. Dla tego nawet siostrze, królewnie Annie Katarzynie, tej, która potém poszła zamąż za Filipa, księcia neuburgskiego, dał kanclerza. Był nim ksiądz Alexander Trzebiński, jeden z najzasłużeńszych i najzdolniejszych wieku swego dyplomatów. Kanclerzem królewny będąc, został Trzebiński referendarzem koronnym w r. 1640. Syn Władysława IV umarł dzieckiem i nie potrzebował jeszcze kanclerza. Jan Kazimierz i Michał Korybut nie mieli dzieci. Dwór ukazuje się znowu za Jana III. Nie śmiał król kanclerzy dawać synom i córce, bo i tak szlachta dąsała się za odróżnianie królewicza Jakóba od niej, ale skoro się Jakób żenił z księżniczką neuburgską, sądził, że musi uczcić jej majestat i krew monarchiczną tak bliską krwi cesarza. Dla tego jeszcze nawet przed przyjazdem synowy dwór dla niej urządził. Mianował jej w r. 1690 marszał-

ka, kanclerza, podkomorzego, ochmistrzynię dworu. Kanclerzem był ksiądz Teodor Potocki, późniejszy prymas (*Teka Podoskiego*, V, 317). Był to więc kanclerz księżny Jakóbowej, ale nie Jakóba, mógł zresztą od obojga królewiczostwa publicznie występować. Nie wiemy zresztą, czy sam Jakób trzymał sobie kanclerza, nawet wtenczas, kiedy udzielnym dworem mieszkał w Oławie. Bracia jego kanclerzów nigdy nie mieli. Syn Augusta II nazywał się wprawdzie królewiczem polskim i był nim, odwiedzał Warszawę, ale nic zresztą wspólnego nie miał z Polską, nic od niej nie brał, nawet kanclerza. Inna rzecz z jego synami. Dom saski unarodowił się prawie, wielu panów służyło mu z przekonania, myślało po śmierci Augusta III o nowej elekcyi saskiej. Synowie jego rzeczywistymi byli królewiczami, po polsku mówili, żenili się w Polsce. Otaczał ich majestat, więc i kanclerzy narodowych mieli. Ksiądz Gabryjel Podoski, kanonik gnieźnieński, mianowany więc był kanclerzem w ogóle królewiczów starszych: Chrystyjana, Ksawiera i Karola. Później, kiedy dorastali młodsi: Albrycht i Klemens Wacław, kanclerzem do nich mianowany w r. 1754 ksiądz Krzysztof Hilary Szembek, kanonik gnieźnieński i krakowski. Obadwaj później wysoko powychodzili. Podoski jeszcze za kanclerstwa posunął się na probostwo i kustoszowstwo krakowskie, a został nadto pisarzem w. kor., wreszcie proboszczem miechowskim i referendarzem w. kor. do r. 1763. Szembek został archidyjakonem warszawskim, proboszczem płockim i księciem sieluńskim. To było do r. 1763. Królewiczów ani królewien potém nie mieliśmy, więc i kanclerzy nie było. *Jul. B.*

Kanclerz akademii. Kazimierz W. założył, a papież Urban V zatwierdził akademiję krakowską r. 1364. Troszczył się Kościół wtedy o czyste światło i zapobiegał skrzętnie nowościom w wierze, jakie się od mędrkowań wyrodzić mogły. To powód, dla czego przywileje dla akademii zatwierdzali papieże. To powód również, dla czego papież wyłączył z kursów wykład teologii i dla czego mianował zaraz biskupa krakowskiego kanclerzem akademii krakowskiej. Kanclerz akademii nie był to kanclerz koronny, kapitulny. Tamten był oznaką, symbolem majestatu władzy, którą przedstawiał, kanclerz akademii miał zupełnie inne znaczenie. Był nie sługą, ale nadzorcą, zwierzchnikiem, panem akademii, gospodarzem jej i jakby, po dzisiejszemu powiedziano, kuratorem, opiekunem, ministrem oświecenia. Pilnował professorów i wykładu, nad dobrém akademii myślał, zapełniał katedry, dbał o czystość wykładu, żeby się do niego nie zaplątały jakie nowe teoryje religijne. Radymiński wprawdzie opowiada, że jeszcze przed tym czasem, to jest r. 1347, król Kazimierz założywszy akademiję, ustanowił w niej kanclerza i godność tę wiecznemi czasy zlał na kanclerza koronnego, ale to rzecz niepewna. W istocie od najdawniejszych czasów w akademii biskup krakowski był kanclerzem i to naturalne. Biskup jeżeli miał pilnować praw i nauki Kościoła, był więcej na miejscu, jako pan u siebie, w domu, aniżeli koronny kanclerz, który chociaż duchowna osoba, władzy czuwania, a więc pasterskiej nad akademiją rozciągać nie mógł. I za granicą biskupi miejscowi bywali kanclerzami akademii. Ministrów oświecenia jeszcze wtenczas nigdzie nie było, król nadzorem zająć się nie mógł, mając tyle spraw publicznych na głowie, zakładu zaś samego niepodobna było bez dozoru zostawić, żeby szedł o własnych siłach. Ztąd kanclerstwo. Król Władysław Jagiełło powierzył biskupowi opiekę nad swobodami akademii i zdał na niego władzę karania tych, którzyby im uwłaczać chcieli, dał również i władzę rozdzielania z rektorem tak opłat, jak i dóbr akademickich (Zalaszowski, *Jus. Reg. Pol.*, I, 585). Akademija krakowska miała w swoich

biskupach częstokroć gorliwych i bardzo zacnych kanclerzów, prawdziwych ministrów oświecenia. Pierwsi nie zajmowali się nią tyle, co późniejsi, chociaż mamy przykład Piotra Wisza, który z professora wyszedł na biskupa i kanclerza akademii, przykład to jedyny. Zbigniew Oleśnicki, kardynał, był światłym kanclerzem akademii; w dziejach jej pamiętny i drugi kardynał królewicz Fryderyk Jagiellończyk. Odznaczali się mecenasostwem i gorliwą opieką nad akademiją: Piotr Tomicki, Jan Chojeński i Samuel Maciejowski. Tak wypadało biskupowi krakowskiemu popierać naukę, że nawet biskupi, których wybitną stroną było dworactwo lub majątek, odznaczali się nakładami na młodzież zdolną, jak Jan Latalski i Piotr Gamrat. Zacny to kanclerz, dobry minister, który popiera zdolność nawet własną zasługą, swoim groszem. W dziejach akademii krakowskiej świecą więc biskupi jako kanclerze. Każdy jej coś przyniósł w ofierze, o każdym prawie ma akademija wspomnienia. Później, kiedy biskupom więcej pracy i starań około Rzeczypospolitej przybyło na sejmach i komissyjach, a nawet często i przy pieczęci koronnej, w kanclerstwie wyręczali się podkanclerzami, któremi zwykle byli sami rektorowie akademii. Podkanclerzy nie był to znowu jak koronny minister, równy władzą kanclerzowi, ale jak tutaj jego prostym zastępcą, wyręczycielem. W r. 1578 wydał król Stefan przywilej na akademiję w Wilnie. Zapatrując się już na urządzenia krakowskiej, postanowił w niej również kanclerza, zawsze w osobie biskupa wileńskiego, ale nowość przydał, że obok kanclerza wyznaczył akademii raz na zawsze obrońcę, którym miał być każdy biskup żmudzki. Nowość nie dosyć zrozumiała, boć kanclerz sam był obrońcą akademii i nawet mocniejszym, bo dostojniejszym w radzie Rzeczypospolitej biskupem. W Krakowie był biskup razem kanclerzem i obrońcą. Ale było to może ułatwienie tylko biskupom żmudzkim mięszania się w sprawy akademii na jej dobro. Pierwszym kanclerzem był Waleryjan Protaszewicz Szuszkowski, pierwszym obrońcą książe Melchijor Gedrojć, biskupi. W powtórnym przywileju Stefana dla tej akademii z r. 1579, Gedrojć nazwany jest nie obrońcą, ale protektorem. Biskupi wileńscy nie tyle się odznaczyli opieką swojej akademii, co krakowscy.—Najpóźniej powstała akademija zamojska, r. 1599. Ale kanclerza swego miała również jak starsze. Był nim biskup miejscowy chełmski. Rola tej akademii była najskromniejsza, bo najwięcej brakowało jej funduszów. W akademii greckiej w Kijowie kanclerza nie było, ale metropolita był opiekunem i kierownikiem. Kanclerstwa te wzięły koniec wszystkie za panowania Stanisława Augusta. Jeszcze Kajetan Sołtyk ostatni krzątał się około reformy akademii krakowskiej, jako biskup i kanclerz, wyrobił sobie nawet stosowny przywilej królewski. Władza kanclerzy więc upadała, skoro biskup uważał, że mu reformą zająć się nie wypada bez upoważnienia. Ale nic nie zrobił, nie miał też czasu. Nastała później kommissyja edukacyjna, prawdziwe ministerstwo oświecenia i kanclerstwo tém więcej stało się historyczną pamiątką. Wizytator akademii był tém w nowém urządzeniu, czém dawny kanclerz. Jeszcze w Wilnie na skutek zbiegu okoliczności, jako tako wyglądał kanclerz akademii. Ksiądz Massalski, biskup, był prezesem kommissyi edukacyjnej i jako prezes miał głos przeważny w akademii. Ale kiedy później, od r. 1785 prezesostwa ustąpić musiał bratu królewskiemu, jako prymasowi, w Wilnie nawet nic sobie z niego nie robiono, tém bardziej, że postępowaniem swojém, zabieraniem funduszów edukacyjnych dla siebie, biskup nie budził w professorach szacunku. Za jego prawem obstawał mocno ksiądz Michał Karpowicz, professor, w nadziei łask i względów, przeciw biskupowi stał sam rektor Poczobut. Kanclerstwo

już się przeżyło. Za nowego urządzania uniwersytetów polskich i w nowo założonych nie ma kanclerzy, a nawet, jak w Warszawie, wydział teologiczny, żeby Kościół nie upominał się o cząstkę władzy, oddzielony jest zupełnie jak osobna akademija. *Jul. B.*

Kanclerze kapituł. Kanclerzów w Polsce miały także kapituły katedralne i kollegijackie. Pobożność dawna królów, biskupów i senatorów, mnożyła fundusze kościelne, stanowiła coraz nowe kanonije i prelatury. Kanonije zamieniając się w prelatury, coraz inne brały nazwiska. Wszystko co było po kościołach zagranicznych, u nas się znalazło. Dla tego kapituły polskie wielkie były i liczbą członków swoich i od kapituł obcych różniły się liczniejszém gronem prałatów. Pospolicie siedmiu bywało po kapitułach polskich prałatów, a kanoników po kilkudziesięciu, mianowicie w bogatszych i dawniejszych, jak gnieźnieńska, krakowska, poznańska i t. d. Uboższe naśladowały bogate i dla tego coraz więcej przybywało miejsc w kapitułach, znalazł się zawsze jakiś dobroczyńca, co fundusz stosowny obmyślił. I tu pokazuje się wada narodowa, każdy musiał mieć urzędowanie, tytuł. Tak powstało i kanclerstwo. Kapituły widząc, że król i królowa, że prymasi mają swoich kanclerzy, odziały się także majestatem i najprzód postanowiły w swojém gronie kanclerzy z kanoników, potém osobno od kanonii oddzielnie uposażone postanowiły kanclerstwa. Kanclerz w kapitule naturalnie zawsze ksiądz, występował w uroczystościach, w których kapituła swoje zdanie ogłaszała, przemawiał od niej, pieczęć kapituły chował, akta jej pieczętował i t. d. Był zupełnie jako kanclerz u królowej, u prymasa; nie miał politycznego znaczenia, ale świadczył o majestacie kapituły. Prelatura to jedna z najpóźniejszych, dla tego też wszędzie stoi prawie na końcu; przed nią oczywiście utworzyły się inne prelatury, Kościołowi właściwsze, jak dziekaństwo, archidyjakonat, scholasteryja, kustoszostwo i t. d. A nawet z początku kanclerstwo kapitulne nie zakreśliło się jasno, nie oddzieliło od obcych sobie pierwiastków. Kanclerz gnieźnieński np. był z początku, jak się zdaje, arcybiskupim i dopiero za Jagiellów, rozdzieliły się te dwie godności połączone kiedyś z sobą i jeden ksiądz był kanclerzem prywatnym prymasa, drugi kanclerzem publicznym kapituły. Sądzilibyśmy nawet, że prelatury kanclerskie po kapitułach powstały przez naśladowanie kanclerzów biskupich. Że biskupi kiedyś mieli swoich kanclerzów, są wskazówki. Czas, kiedy te kanclerstwa kapitulne powstawały, oznaczyć daleko łatwiej ze źródeł dyplomatycznych. Oczywiście najstarożytniejsza godnością katedra gnieźnieńska, najprzód potrzebowała kanclerzy, chociażby dla samego arcybiskupa, który nim urzędowo prymasem został, był już prymasem ze swojego znaczenia i wpływu. Już na przywileju fundacyjnym klasztoru w Leknie (u Rzyszcz., *Codex dipl.* I, str. 6) czytamy pod r. 1153 kanclerza Radwana. Nie jest to kanclerz książęcy, bo na przywileju świadkowie są zapisani księża i obywatele ziemscy, ze strony księcia nikogo tam nie ma, a że Radwan ten następuje zaraz po arcybiskupie Janie, przed kustoszem gnieźnieńskim, sądzimy że był kanclerzem arcybiskupim i kapitulnym. Po Radwanie przez lat blisko 200 nie mamy kanclerza w Gnieźnie. Nie dowód to, żeby go nie było, tylko dowód braku, dowodów z którychbyśmy się przekonać mogli o tém, że był kanclerz. Od czasów Łokietka i Kazimierza Wielkiego już ciągnie się szereg nieprzerwany kapitulnych kanclerzy gnieźnieńskich; nieprzerwany, powiadamy, bo ciągle natrafiamy na ślady ich, lubo kolejnego, chronologicznego porządku kanclerzy, w dzisiejszym stanie nauki, związać jeszcze nie możemy. Rzecz szczególna, że dobrze przed Kazimierzem Wiel-

kim na Mazowszu za panowania Konrada, brata Leszka Białego, jest w kościele płockim kanclerz Gotard w r. 1207 (*Cod. dipl.*, Rzyszcz., I, str. 8). Nie przesądza to nic gnieźnieńskiej prelaturze, której ślady znajdujemy pod r. 1153, jak mówiliśmy, ale to więcej uderza, że o płockiej kapitule mamy więcej i pewniejszych pod tym względem wiadomości, jak o najpierwszej, gnieźnieńskiej. Po Gotardzie następuje wprawdzie o lat sto później Albert, w r. 1316 (*Cod. dipl.*, Rzyszcz.), ale pomiędzy jednym a drugim musiał być cały rząd kanclerzów, których jeszcześmy nieodkryli. Albert, o którym pisze biskup płocki Jan Nałęcz, *Cancellarius curie nostre*, potwierdza nasz wniosek, że byli z początku kanclerze biskupi, a potém nastali osobno kapitulni, ale że był i czas, w którym kanclerz dla biskupa ustanowiony, mógł być razem i kanclerzem kapituły; dwie godności były w sobie, jedna w drugiej, nim się rozszczepiły. Nieczemu też kanclerz ten chociaż biskupi, zasiadał w gronie kapituły, był kanonikiem jak inni kanonicy utytułowani, to jest prałaci i bez tytułów. Że od czasu owego Alberta mamy już częsty i nieprzerwany szereg kanclerzy kapitulnych płockich, pewniejszy i liczniejszy, jak nawet szereg kanclerzy gnieźnieńskich i krakowskich, winniśmy to bogatemu zbiorowi dyplomatów mazowieckich, świeżo ogłoszonych drukiem przez księdza Tadeusza Lubomirskiego. Krakowskie i poznańskie kanclerstwo dopiero w pierwszej połowie XV wieku spostrzegamy, a nawet poznańskie wprzód, jak krakowskie, co może być przypadkową rzeczą, dla braku źródeł; zresztą z kanclerzami krakowskimi ostrożnie obchodzić się należy, żeby czasami nie wziąść kanclerza książęcego za biskupiego, kapitulnego i tém bardziej, że kanclerzami książąt byli, jak wiemy, członkowie kapituł, a w Krakowie naturalnie krakowscy. Krakowscy kapitulni kanclerze nie są także bardzo widzialni, przez cały wiek XVI i XVII nie doczytaliśmy się dotąd żadnego. Być może wpłynęło co na to kanclerstwo siewierskie. Biskup jako książe panujący miał kanclerza siewierskiego, tym oczywiście był zawsze ksiądz, kanonik, albo prałat krakowski i dla tego może biskupi nie dbali o kanclerstwo kapitulne, które że funduszów nie miało osobnych, nie istniało, lubo mógł biskup, gdyby chciał, pierwszego lepszego kanonika mianować kanclerzem kapituły. I w ogóle te kanclerstwa wiązały się razem z funduszem ustanowionym na nie, inaczej kanonicy dawniejsi musieli je piastować. Nie powiemy tego jednak o kanclerstwie kujawskiém, o którém pierwszy ślad znajdujemy za panowania Zygmunta Augusta. Zdaje się, że to kanclerstwo już stało samo w sobie i nie połączone z żadną kanoniją, bo szereg jest odtąd chronologiczny kanclerzy. W tymże czasie we Lwowie spotykamy kanclerza, był nim Skarga, ale jeszcze jako kanonik, nie osobny wyłącznie kanclerz prałat. Pierwszy wzór ustanowienia osobnego kanclerstwa, pewny już, bo przez historyję zanotowany, znajdujemy w kapitule wileńskiej. Za Zygmunta III kanclerstwo takie, pierwsze dopiero na Litwie, postanowione przez naśladowanie tego, co się widziało w kapitułach koronnych. Z tego względu jest ważne, że rzuca światło na wewnętrzny proces życia, to jest, na sposób, w jaki powstawały inne dawniejsze po kapitułach kanclerstwa. Przez podobieństwo wnosić można z wypadków późniejszych o tém, co wprzódy się działo. Za biskupstwa Eustachego Wołłowicza, dnia 10 Maja 1629 r. jakiś Alexander Kolecki zapewne z pobożności uczynił zapis na kanclerza katedralnego, z prawem podawania biskupowi i kapitule (Osiński, *Żywoty biskupów wileńskich*, I, 263). Na ten cel podarował wieś Czumdzieniszki z przyległościami i złp. 15,000 wniesionych na Jaszuny, majętność Krzysztofa Radziwiłła, hetmana pol. lit. Kapituła sprzeciwiała się fundacyi, obawiając się władzy bi-

skupiej, żeby przez tę nowość nie podrosła. Pięć wniosków więc ze swojej strony stawiła: 1) o kanclerzu kapitulnym nie ma żadnej wzmianki, ani w prawie kanonicznem, ani w postanowieniach synodu trydenckiego; 2) kapituła krakowska, na wzór której stanęła wileńska, nie ma kanclerza; 3) kapituła wileńska od czasu jak się zawiązała, wszystkie sprawy swoje załatwia przez prokuratorów i kanclerzy nie potrzebuje; 4) kanclerz nowy należałby i do biskupa i do kapituły, więc nie mógłby wydołać dwom obowiązkom, według nawet słów Pisma ś.: „nie można dwom panom służyć;" 5) skołatany wiekiem i chorobą nie mógłby zadosyć uczynić swoim obowiązkom, zwłaszcza w tak rozległej jak wileńska dyjecezyja. Zarzuty te zbijać łatwo. Sobor trydencki, prawo kanoniczne nie wprawdzie nie mówiło o kanclerzach, ale nie zabraniało tej instytucyi tak właściwej charakterowi polskiemu, a nie sprzeciwiającej się w niczém Kościołowi, owszem mnożącej i powagę i bogactwo kościelne. Zresztą praktyka w Polsce sprzeciwiała się tym skrupułom. Kanclerze bywali w kapitułach polskich i jak widzieliśmy, służyli razem urzędem swym i biskupowi i kapitule i wydołali obowiązkom, wreszcie mogła się potém władza ich i powaga rozdzielić jak gdzieindziej na dwie osoby. Prokuratorów miały inne kapituły, a przecież miały dla tego i kanclerzy. Że wileńska stanęła na wzór krakowskiej, nie prawo jej, żeby ją ślepo we wszystkiém naśladowała. A starość wspólna wszystkim i jeżelić stary kanclerz nie potrafi dla wieku pełnić swoich obowiązków, toć nie potrafi ich także pełnić biskup, król, minister. Na koniec w dziejach samego biskupstwa wileńskiego znalazł się prejudykat na obalenie tych rozumowań. Sławny Jan z Domanowa był kanclerzem biskupa wileńskiego Jana z książąt Litewskich. Był kanclerz biskupi i czemuż nie mógł być kanclerz kapitulny? Nie powody więc prawne, ale osobiste jakieś widoki kierowały w tej opozycyi kapitułą wileńską, dla tego biskup nie posłuchał gniewu témbardziej, że w łonie samej kapituły ostro na przeciw siebie występowały z tego powodu dwa powstałe stronnictwa. Dwaj członkowie kapituły, Marcin Żagiel i Adam Zabłocki popierani, przez swoich, postanowili faktem zaprowadzić prawo, jakoż wprowadzili sami na kanclerstwo księdza Bartłomieja Cieszyńskiego jeszcze w r. 1629. Skutkiem tego inni członkowie kapituły i zdaje się większość jej wniosła protestacyję do akt kapitulnych z d. 2 Listopada 1629 r. Występował w tym akcie głównie proboszcz katedralny wileński Jan Karol Białozor w imieniu swojém i trzech innych prałatów. Z protestacyi tej dowiadujemy się, że Cieszyńskiego nie przyjmował król i nie potwierdziła stolica apostolska (Osiński, tamże, I, 264). Strachy na Lachy, bo co król miał za sprawę do kanclerstwa w kapitule wileńskiej? Nie jego władza była przeszkodzić ustanowieniu nowej posady w Kościele, a papież także nie potrzebował jej zatwierdzać przed czasem. Mógł biskup później po wprowadzeniu kanclerza prosić o błogosławieństwo i sankcyję stolicy apostolskiej, która znowu żadnego pozoru nie miała, żeby nie przyjmowano tego, co przyczyniało się do chwały i podniesienia Kościoła. Nie wskórała nic opozycyja, jakoż widzimy księdza Cieszyńskiego jako kanclerza już w r. 1633, kapituła obrała do poprawy statutu litewskiego (Osiński, I, 301). Następcy jego bez kłopotów zasiadają miejsce w kapitule. W lat 30 potém karta się przewraca i sama kapituła nastaje przed biskupem, żeby kanclerstwa bronił. Było to niedługo po wjeździe na biskupstwo Alexandra Sapiehy r. 1668. Kapituła przedstawiła mu swoje żądania i upraszała między innemi, żeby kanclerzowi pozwolił dopełniać swoich obowiązków. Być więc może bardzo, że biskupi poprzedni dla siebie głównie zachowywali kanclerza. Kapituła skreśla przytém

obowiązki nowego dostojnika. Jest kanclerz opiekunem całej dyjecezyi, powinien pomagać proboszczom i czuwać aby pierwiastkowe nadania uszczerbku nie odniosły i dla objaśnienia sędziów ma opisywać stan wszystkich spraw (Osiński, II, 85). Kanclerz kapitulny według tego wyglądał zupełnie na kanclerza koronnego. W małym swoim zakresie, też same, co tamten, pełnił obowiązki. Był wszelako kanclerz wileński mniej niż kanonikiem i o kanoniję dopiero ubiegać się musiał (Osiński, II, 94). Później wszedł na kanoniję, ale ostatnią miał, po nim w kapitule zasiadał archidyjakon białoruski, prałat, który już po kanclerstwie wileńskiém powstał w kapitule. Może to samo kanclerstwo wileńskie i hałas jaki wywołało w swoim czasie, stało się powodem dla innych kapitul zaprowadzenia i po nich stałego, nie zaś dorywczego kanclerstwa. Dosyć, że koniec XVII i początek XVIII wieku wybitne są pod tym względem. Powstaje najprzód za fundacyją Jerzego Giedzińskiego, kanclerstwo w kapitule lwowskiej za króla Jana Kazimierza czy Michała; Skarga znalazł we Lwowie następców kanclerzów. W Łucku stanowi biskup Alexander Wyhowski w r. 1704 prelaturę kanclerską, chociaż i pod rokiem 1699, Krzysztof Zawisza znał kanclerza Szaławskiego. Wyhowski fundował. Toż w Krakowie biskup Konstanty Szaniawski (1720—1732) ustanowił kanclerstwo (Łętowski, *Katalog*, IV, 256). Nie wiemy kiedy powstały kanclerstwa inne, ale wszystkie są już w XVIII wieku. Wcześniej nieco widać je w Chełmie, gdzie jest już r. 1717 fundacyi księdza Pogorzelskiego, proboszcza sokalskiego. Kanclerza chełmińskiego mamy dopiero w r. 1730; żmudzkiego w r. 1741; przemyskiego w r. 1745; kijowski, kamieniecki i trzeci inflancki, kanclerze są już w ostatnich latach panowania Augusta III. Daty któreśmy przytoczyli nie są stanowcze i znaczą to jedynie, że z tych lat pierwszych mamy kanclerzy w kapitułach. Zawsze to więc wskazówki, bo dawniejszych kanclerzy dotąd nie odkryliśmy. Jedna tylko przemyska data jest pewną, bo w r. 1745 ksiądz Jędrzej Krzyżanowski fundował kanclerstwo, zapisawszy na nie 24,000 zlp. Od procentu miał się utrzymywać nowy prałat. Prawo podawania zostawione było biskupom. Była to zdaje się fundacyja familijna, bo pierwszym kanclerzem przemyskim spotkaliśmy Ignacego Krzyżanowskiego, który był później biskupem saldińskim in partibus. Wszędzie kanclerze zajęli miejsce ostatnie między prałatami i poprzedzali kanoników. W niektórych kapitułach nawet wyżej siedli, jeżeli po kanclerzach powstawały inne nowe prelatury. Tak we lwowskiej niższym od kanclerza był kantor, w Płocku archidyjakonowie dobrzyński i pułtuski; w łuckiej kantor i scholastyk; w kijowskiej archidyjakon czerniechowski; w inflanckiej kantor. Kanclerz więc najniższym był prałatem w Gnieźnie, Krakowie, Włocławku, Poznaniu, Przemyślu, Chełmie i w Kamieńcu. Jedynie tylko w katedrach litewskich, wileńskiej i żmudzkiej, kanclerz nie dorosnął wysokości prałackiej, a zajmował miejsce pomiędzy kanonikami ostatnie, bo później nastał. W tych litewskich kapitułach było kanclerstwo kanoniją, jak gdzieindziej po drugich kapitułach są kanonije teologa i spowiednika. Smoleńska która najpóźniej zdobyła się na kanclerstwo, bo w ostatnich latach panowania Stanisława Augusta, nie naśladowała przykładu litewskich siostr, ale od koronnych przejęła zwyczaj i kanclerza osadziła na ostatniém miejscu pomiędzy prałatami. Kapituła warmińska nie miała wcale kanclerza, toż chełmińska która swojego zaraz straciła. Bodaj czy jeden lub dwóch tylko było kanclerzy chełmińskich. Tak więc obiedwie kapituły Pomorza polskiego, warmińska i chełmińska i tak zawsze najuboższe w liczbę członków, kanclerzów rzadkim przykładem w Pol-

sce, nie miały. Wileńska w r. 1782 postanowiła prawo dnia 2 Października 1782 r., żeby jeden z prałatów porządkiem wyższości, a dwóch kanoników porządkiem starszeństwa, przez się lub uproszone z kapituły osoby, nie wyłączając kanclerza, sprawowały urząd deputata koła duchownego (Osiński, *Żywoty*, II, 287). To wyrażenie: „nie wyłączając kanclerza," dowodzi, że jeszcze i pod koniec XVIII wieku ów kanclerz kapitulny wileński był czemś jeszcze nie uznaném, może cierpianém zaledwie i postanowienie z 1782 r., zaprowadza, że tak się wyrazimy, równouprawnienie pomiędzy kanonikami. Kapituły katedralne naśladowały kollegijaty i zaprowadzały u siebie kanclerstwa. Już to głównie zajmuje Warszawa z tego względu, że kollegijata ś. Jana porównaną została w godność z kapitułami katedralnemi i kalendarzyki polityczne członków jej tylko samej drukowały wśród spisów duchowieństwa, nie troszcząc się nic o inne kollegijaty, których w kraju było takie mnóstwo. Maciej z Otoczna, kanclerz warszawski z r. 1461 był prędzej kanclerzem książęcym, jak kapituły, ale w samych początkach XVII wieku są już kanclerze warszawscy w kapitule i siedzą wyżej od kantorów, którzy po nich nastali. Byli kanclerze po kollegijatach krakowskich, był kanclerz w Kruświcy nawet za Zygmunta Starego; w Łęczycy, Lublinie, Zamościu, Sandomierzu i t. d. I uważaliśmy, że dużo z tych kanclerstw pochodziło z czasów dawniejszych, mniej z ostatnich. Zawsze możemy jednak powiedzieć, że kanclerstwa te wzrastały przez naśladowanie zwyczajów katedralnych. Témbardziej dziwi to kanclerstwo, że kapituły kollegijackie zwykle nie były tak kompletne jak katedralne. Zawsze im kilku prałatów nie dostawało, a kanonij było nierównie mniej; dla czegóż więc fundując się w prelatury, nie wybierały sobie innych prelatur, tylko kanclerstwa? Może tutaj ma także znaczenie słabość narodowa, która tworzyła urzędy i majestaty. Nie wszystkie przecież kapituły chorowały na tę dumę. Łowicka jedna z najcelniejszych w Koronie mimo i to że prymasowska nie miała nigdy swojego kanclerza.—Po upadku Rzeczypospolitej w XIX wieku, nastały wielkie zmiany w tej hierarchii Kościoła polskiego, ginęły fundusze, powstawały prelatury. W królestwie kongresowém nastąpiło ostateczne urządzenie nowych ośmiu kapituł, z tych ledwie pięć pochodziło z dawnych wieków a trzy były nowe. W dawnych zniesiono, w nowych nie ustanowiono kanclerstwa. Ci którzy piastowali ten urząd, zostali przy nim dożywociem, bo tak się zawsze robiło. Niektóre kanclerstwa same ustały przez niedostatek po katedrach biskupów. Kanclerz warszawski za księstwa został biskupem płockim, więc przestawał być kanclerzem, a że z powodu wojen i zajść Napoleona ze stolicą apostolską, sakry nie otrzymał przez lat kilka, ztąd nie mógł też osadzić kanclerstwa kapitulnego w Płocku i ostatni co je posiadał, był Józef Kochanowski. W Krakowie przechował się najdłużej kanclerz, bo umarł dopiero d. 11 Kwietnia 1845 r. mając lat wieku 85; Mateusz Dubiecki, senijor kapituły. W kordonie pruskim utrzymały się kanclerstwa w Gnieźnie i Poznaniu; ostatnim kanclerzem gnieźnieńskim był sławny Marcin Dunin Sulgostowski, mianowany nim 14 Września 1815 r. Ale za odpadkiem tej prowincyi od królestwa kongresowego po układach wiedeńskich w 1815 r. kiedy dwie starożytne dyjecezyje, gnieźnieńska i poznańska w jednę całość kanoniczną się zlały, więcej jeszcze upadły fundusze kapituł, jak w kongresówce. Nietylko kanclerstwa, ale wszystkie prawie prelatury zniesiono. I dzisiaj tam kanclerstw nie ma. W Galicyi zniesiono także po kapitułach kanclerstwa, nie wiemy kiedy. W nowém biskupstwie tynieckiém czy tarnowskiém także nie zaprowadzono kanclerstwa. Było jednakże w biskup-

stwie kieleckiém, które na miejscu tarnowskiego nastało. W rubrycelli albowiem kieleckiej na r. 1812, czytamy kanclerzem Macieja Łąckiego, proboszcza z Wiślicy; że go jednak nie ma ani pomiędzy prałatami, ani między kanonikami gremijalnymi, bo Łącki był tylko kanonikiem honorowym, trudno go uważać za kanclerza kapituły, zresztą pod napisem *Cancellaria consistorialis* znajdujemy Łąckiego na czele jako kanclerza, a po nim dopiero szli sekretarz, pomocnicy, *cursores* to jest woźni i t. d. Widocznie więc kanclerz kielecki nie to znaczył, co dawniejszy kanclerz prałat, był to po dzisiejszemu prosty regens konsystorza. Jakoż w istocie obowiązki regensa obejmują w sobie część dawniejszych obowiązków kanclerskich. Przechowały się zatém dawne polskiego Kościoła kanclerstwa li tylko w krajach polskich, zostających pod panowaniem Rossyi. I tam fundusze koscielne znacznie zmniejszone, za to pozostały grona kapitulne, prałaci wszędzie dawniejsi zostali i w starym porządku. Dla tego w najcelniejszych dwóch kapitułach wileńskiej i żmudzkiej do dziś dnia są kanclerze, ale zajmują miejsce ostatnie pomiędzy kanonikami. W innych kapitułach kanclerze są prałatami starszymi od kanoników jako to w kamienieckiej oraz w łuckiej i żytomierskiej, która zastępuje dawniejszą kijowską. W łuckiej po staremu szedł kanclerz przed kantorem i scholastykiem. Dzisiejszy biskup dwie te kapituły w jedną zlewa, do czego ostatni krok ułatwił śmiercią swoją na dniu 12 Sierpnia 1862 jedyny już osobny prałat kanclerz żytomierski, Wincenty Wnukowski. W dwóch nowych kapitułach, w mohilewskiej nigdy kanclerza nie było, w mińskiej pomieszczono go, obyczajem litewskim, wśród kanoników na ostatku. W najnowszej dyjecezyi tyraspolskiej urządzonej na sposób poznański, prałatów dwóch tylko, a kanclerza wcale nje ma. W jedynej pozostałej kollegijacie na Rusi w Ołyce jest po staremu kanclerz. Dzisiaj więc z tylu kanclerzów prałatów, zostało dwóch w biskupstwie łuckiém i kamienieckiém, oraz kanoników katedralnych trzech, to jest w mińskiém, smoleńskiém i wileńskiém, prałat kollegijacki jeden w Ołyce. Sześciu jest kanclerzów. — W Kościele ruskim unickim, który się na sposób łacińskiego urabiał. w ostatnich dopiero czasach pokazały się kanclerstwa. Kiedy mianowicie nastały? trudno to powiedzieć. To pewna, że w kapitule łuckiej i brzeskiej był kanclerz prałat przed r. 1821; nie widziemy go w polskiej i wileńskiej metropolitalnej. W Galicyi i Przemyślu był kanclerz, nie wiemy zaś czy jest we Lwowie. W naszej kapitule chełmskiej byli również kanclerze, ale nie prałaci tylko kanonicy; takim był ksiądz Daniel Halicki, jeszcze za biskupstwa Ferdynanda Ciechanowskiego około r. 1827, a niedawno przed dziesięcią laty mianowany kanclerzem w r. 1853 głośny ksiądz Jan Pociej, zmarły r. 1858. *Jul. B.*

Kanclerz siewierski. Biskupi krakowscy w księstwie Siewierskiém które kupili, byli udzielnymi panującymi książętami, tworzyli nawet szlachtę siewierską. Dla tego w okazałości monarchicznej postanowili sobie kanclerzów siewierskich. Późny to jednak zwyczaj. Być może, kanclerze ci nastali jeszcze w XVII wieku, ale prędzej tak, że Konstanty Felicyjan Szaniawski biskup, ten co postanowił kanclerstwo w kapitule krakowskiej, wybierał kanclerzów siewierskich. Sami kanonicy i prałaci krakowscy godności te piastowali, ostatnimi byli: ksiądz Józef Gorzeński, kanclerz krakowski do r. 1782: potém Franciszek Ossowski kustosz katedralny zmarły r. 1788 i nareszcie ksiądz Tymoteusz Gorzeński, synowiec Józefa, referendarz koronny i także kanclerz w kapitule krakowskiej od r. 1788. Był to ostatni kanclerz księstwa Siewierskiego. Nie

piastowali w prawdzie próżnego tytułu, mieli obowiązki przywiązane do urzędu, za pewne wynagrodzenie stosowne. Musieli rozpisywać listy i przywileje biskupie dla księstwa i szlachty siewierskiej, musieli je pieczętować, sprawy księstwa w Rzeczypospolitej wyrabiać, od księcia biskupa obywatelom odpowiadać. Zasiadali nawet na sądach siewierskich i jak kanclerze koronni sprawy rozstrzygali, bo może byli prezesami sądów. Nawet w sprawach pogranicznych ze Szląskiem jeździli na kompromissy: Józef Gorzeński położył nawet takie zasługi dla kapituły w sprawie o granicę z baronem szląskim Henklem, że dostał od niej podziękowanie na piśmie, a nawet odbyła się z tego powodu w Krakowie solenna wotywa. Kapituła poniekąd uważała księstwo Siewierskie za swoją własność, stanowiło albowiem wielkie wyposażenie biskupa, miała więc kapituła obowiązek czuwać nad niém. I Tymoteusz Gorzeński dwa razy jeździł na sądy siewierskie. Rząd w księstwie był monarchiczny bez ograniczeń, a Rzeczypospolita do tego stopnia niezawisłość tę dziwną kawałka swojej ziemi tolerowała, że aż do sejmu wielkiego w ciągu trzech przeszło wieków nie zapytała się biskupa, jak tam rządzi: pozwalała mu nawet, jak widzieliśmy, załatwiać sprawy graniczne w ostatniej instancyi. Dla tego biskup co chciał robi w księstwie. Sołtyk rozgniewany na Józefa Gorzeńskiego, że list kapituły, przeciw niemu podpisał, odebrał prałatowi kanclerstwo siewierskie i tak się zemścił, bo katedralnego odebrać nie mógł. Był to może pierwszy i jedyny przykład książęcego samowładztwa. Inni biskupi zanadto szanowali prawo na rodowe i kanclerstwo, które się na wzór koronnego urobiło. Ale Sołtyk pokazał, że mężem nie do prawa, ale do przewodzenia prawem, samowładnym popędliwym. I stało się zadosyć jego woli. Fakta tutaj przywiedzione podług których rzecz o kanclerstwie siewierskiém, spisane są z Łętowskiego *Katalogu* III str. 19—21. *Jul. B.*

Kanclerz *(Cancellarius)*, w wiekach średnich urzędnik dworu monarszego, któremu poruczoną była straż pieczęci państwa. W b. cesarstwie Niemieckiém arcybiskup i elektor moguncki, z urzędu był arcykanclerzem. We Francyi jeden tylko kanclerz był z posady swej nieusuwalnym; chcąc go się pozbyć, mianowano obok niego strażnika pieczęci *(garde des sceaux)*. Był to właściwie minister sprawiedliwości. W Anglii lord kanclerz jest prezesem izby parów, a kanclerz szachownicy ministrem skarbu. W Rossyi minister spraw zagranicznych miewa tytuł kanclerza lub wicekanclerza.

Kancyjonał, *Cantionale*, śpiewnik, zbiór pieśni nabożnych, wyraz częściej używany na oznaczenie książki obejmującej takie pieśni wyznania ewangelickiego, niżeli Kościoła katolickiego, którego pieśni pospoliciej nazywane są *Kantyczkami* (ob.). Wszakże nazwę kancyjonałów noszą następujące zbiory pieśni katolickich: *Kancyjonał*, w rękopiśmie z roku 1435, do bezimiennego bakałarza w Przeworsku niegdyś należący, posiadał ksiądz Hieronim Juszyński (ob.) i wyjątki z niego ogłosił drukiem we wstępie swego *Dykcyjonarza poetów polskich*; *Kancyjonał albo pieśni nabożne, według obrządków Kościoła ś. katolickiego na uroczystość całego roku, z przydatkiem wielu nowych, o różnych świętych Pańskich, nowo wydane* (Kraków, 1782; tamże 1794, w 8-ce podłużnej, str. 486; tamże 1805, 1828, 1843); *Kancyjonał pieśni nabożnych według obrządku Kościoła ś. katolickiego, na uroczystość całego roku, z przydatkiem nowych pieśni, osobliwie o Bożém Narodzeniu* (Częstochowa, 1841 i 1844, w 18-ce, str. 388); *Kancyjonał katolicki, albo zbiór najpotrzebniejszych pieśni i litanij podczas kościelnego nabożeństwa* (wy-

danie 2-gie, Wrocław, 1841, trzecie 1847); *Kancyjonał, to jest zbiór rozmaitych pieśni podczas nabożeństwa, przy pogrzebach i do zabawy pożytecznej domowej, na każdy czas uroczysty i w rozmaitych potrzebach dla ludu katolickiego, z drzeworytami* (Opole, 1847). Po łacinie wydali kancyjonały: ksiądz P. Rzymski: *Cantionale ecclesiasticum complectens ex, quae in ecclesiis per Poloniam ex praescripto synodorum decantari solent, cum instructione ad cantum choralem* (wyd. 4-te, Warszawa, 1846) Ksiądz Maciej Dembiński: *Cantionale locupletissimum nec non processionale ecclesiasticum continens ea omnia cantica, quibus Ecclesia catholica per annum praecipue in provincia Polonica uti solet; ex veteribus hujus modi operibus per Poloniam usitatis fideliter desumpta, per Mathiam Dembiński, organoedum ad ecclesiam archicathedralem posnaniensem. Proprietas auctoris. Posnaniae, typis Schirmeri* (Wojkowski, 1850, w 8-ce, str. 317 i 178 i VI.) *L. R.*

Kancyjonały, w Kościele ewangelickim ważne zajmują miejsce, nietylko jako objaw poezyi i muzyki religijnej, ale zarazem jako wyrażenie wiary Kościoła i dlatego można z nich brać miarę o prawowierności tych, którzy pojedyncze pieśni tworzyli i tych, którzy układając kancyjonały, dawali je do rąk śpiewającej gminy. Rozpatrując się bacznie w pieśniach kancyjonałowych i w muzyce, wedle której są śpiewane, postrzegamy najprzód wybitną różnicę, jaka zachodzi między Kościołami reformowanym a luterskim, a nadto dostrzedz musimy i różne epoki rozwoju dogmatycznego. Kościół reformowany używał i używa szczególniej we Francyi i Anglii, jako kancyjonału psałterza Dawidowego. Muzykę dorobił do psalmów francuzkich znakomity mistrz Klaudyjusz Goudimel, nauczyciel Palestryny. Pierwiastkowo śpiewano psalmy zakończając je doxologiją. Muzyka Kościoła anglikańskiego jest dosyć monotonną. Kościół luterski, przyjąwszy pieśni religijne ludowe z czasów przedreformacyjnych i pod względem muzykalnym wszystko co było wzniosłém z epoki gregoryjańskiej, rozwinął w kancyjonałach wielkie bogactwo poezyi i muzyki. Tak pod względem tworzenia pieśni, jak i muzyki kancyjonałowej luterskiej w szczególności, a w ogólności ewangelickiej, naznaczyć można pięć peryjodów. *Pierwszy peryjod* do połowy XVII wieku, odznacza się tak siłą poezyi jak i kompozycyi. Na czele stoi Luter, a pierwsze miejsce należy się jego pieśni: *Eine feste Burg ist unser Gott;* pod względem kompozycyi, mistrzami tej epoki są: Scheidemann, Praetorius, Schop i Jan Crüger. *Drugi peryjod* uwydatnia zmiana zaszła w kompozycyi, śpiew przybiera charakter aryi. Z pieśni tej epoki staje na pierwszém miejscu: *Gott des Himmels und der Erden*, utwór Kacpra Neumanna. Między kompozytorami odznaczył się Henryk Albert i Senfel. *Trzeci peryjod* nosi na sobie wydatną cechę pietyzmu i herrnhutyzmu. *Czwarty peryjod*, racyjonalistowski, nie odznaczył się ani pod względem twórczości poetycznej, ani muzykalnej. *Piąty peryjod*, czasy nowe, a w nich zwrot widoczny ku dawnym pierwotworom.—Wielka jest liczba pieśniarzy kościelnych ewangelickich, a do najznakomitszych należą: Luter, Paweł Gerhard, Jan Hermann, Hiller, Pfeil, Freylinghausen, Neumeister, Scheffler (Angelus Silesius), Benjamin Schmolck, Starck, Bogacki, Tersteegen, Woltersdorff, hrabia Zinzendorff, Garve, Gellert i wielu innych. Pieśni kościelnych niemieckich tylko, znajdujących się w kancyjonałach, liczą 1,500 przeszło. Z dawniejszych kancyjonałów do najlepszych należy wrocławski z 1797 r. (*Allgemeines und vollständiges Evangelisches Gesangbuch*, Breslau, von J. F. Burg). Pod względem bogactwa materyjału, zasługują na wzmiankę: berliński *Liederschatz* (Geistlicher Liederschatz, Berlin, 1846, pierwsze wydanie z r.

1862). Z nowszych kancyjonałów, wzmiankujemy Raumera, Uhlmanna i Bunsena (*Allgemeines evangelisches Gesang und Gebetbuch*, Hamburg, 1846). Nie podobna wyliczyć kancyjonałów niemieckich; nietylko albowiem każden kraj posiada ich nie małą ilość, ale i każde większe miasto. Nadto, istnieją śpiewniki ewangelickie francuzkie, włoskie, angielskie, szwedzkie, fińskie, łotyskie, litewskie i polskie. Kancyjonały ewangelickie polskie świadzą dobitnie o silném rozkrzewieniu się reformacyi na ziemi polskiej: są one albowiem i wczesne i liczne. Do najpierwszych prób należy: *Kancyjonał*, ś. pieśni zebrane od Jana Secluciana, około r. 1551 lub 2. Friese w swoich *Beiträge 2 Theil* twierdzi, że kancyjonał ten istniał w rękopiśmie i nie był drukowany. Najpierwszy z wyszłych z pod prassy śpiewników jest: *Kancyjonał* z czeskiego języka na polski, przez ks. Walentego z Brzozowa przełożony, a wydany w Królewcu r. 1554, in folio. Na odwrotnej stronie, nad herbem Alberta księcia pruskiego *Carmen elegiacum*, przedmowa do Zygmunta Augusta. Na końcu czytamy następujące słowa: „Wydrukowan a dokonan iest ten Cantyonal we Czwartek po ś. Grzegorzu. To iest dzień 15 Marca w Królewcu pruskim przez mię Alexandra z Augezda z Zwoiennic, Impressora z Litomyśla, z wielką pracą y pilnością, a barzo wielikym nakładem, naprzód ku tści a ku chwale samemu iedinemu wiecznemu Bogu w Troicy bogosławione, także y ku posłużeniu a pocieszeniu wśech wierzących a miłuiących rodzai y ięzyk Polski.” Do pieśni dodane są nóty muzyczne. Tak pod względem języka, poezyi, pisowni i zalet typograficznych, jak i pod względem muzykalnym, śpiewnik ten zasługuje na uwagę. *Cantional albo pieśni duchowne ś. słowa Bożego złożone*: dla chwały jedynego Pana Boga w Trójcy błogosławionej i pożytku Kościoła chrześcijańskiego, w języku polskim zaś odnowione, objaśnione a wydrukowane r. p. 1569 w sławném mieście Krakowie od Macieja Wierzbięty. Jest to śpiewnik Braci czeskich, z polecenia synodu ułożony, o czém świadczy przedmowa datowana r. 1586 z Poznania w dniu ś. Michała, podpisana przez starszych ministrów jednoty bratskiej Kościoła Chrystusowego, Ewangelię w Polsce zwiastującej. Znajduje się tu 434 pieśni przełożonych po większej części jak się zdaje z czeskiego. *Kancyjonał to jest pieśni chrześcijańskie*, w Toruniu r. 1578, wzmiankowany przez Bentkowskiego i Jochera, jak się zdaje zawiera w sobie pieśni Artomiusza i katechizm doktora Marcina Lutra, z jego prefacyją katechizmowi należącą. Przytém też z pieśniami, teraz nowo z rozmaitych autorów zebranemi, tego roku na jaśnią wydany, 1583 w Toruniu drukował Melchior Neringk cum gratia et privilegio S. R., in 8-vo. Sam tytuł pokazuje, że książka ta z dwóch części się składa, a mianowicie: katechizmu i śpiewnika i przeznaczona do użytku Kościoła luterskiego. Sam śpiewnik rozdziela się na dwie części: w pierwszej są zamieszczone pieśni adwentowe, na Boże Narodzenie, passyjne, wielkanocne, na Wniebowstąpienie, na Zielone świątki i o Trójcy ś.; w drugiej części znajdują się pieśni o Kościele świętym i o jego dobrodziejstwach. Oprócz pieśni Lutra i tłómaczenia pieśni łacińskich, napotykamy także i psalmy równie jak i polskie oryginalne pieśni. Dołączone są melodyje. Z edycyj toruńskich zasługują na wspomnienie: *Kancyjonał t. j. Pieśni chrześcijańskie ku chwale Boga w Trójcy jedynego* etc., z przydaniem piosneczek pewnych i psalmów niektórych, więc i modlitew nie mało, w Toruniu drukował Andreas Kotenius, roku pańskiego 1596, in 8-vo. Według twierdzenia Oloffa (*Polnische Liedergeschichte*) autorem śpiewnika tego jest Piotr Artomiusz, czego dowodzą na początku wydrukowane litery *P. A. G.*; pieśni poprzedza wiersz dedykacyjny. Pawła Arto-

miusza *Kancyjonal, t. j. Pieśni chrześcijańskie* i t. d., w Toruniu drukował Andrzej Kotenius, r. 1601, in 8-vo. Pod tymże samym rokiem i tytułem wyszła druga edycyja, w której znajduje się następujący wierszyk:

Zdarzył Pan Bóg żem w druku raz kilka wydany,
Plac miał jak u obcych, tak między Polany.

Artomiusz, właściwie Kresychleb, był pastorem w Węgrowie, kaznodzieją w Warszawie, potém w Kryłowie na Rusi, nakoniec w Toruniu, a nadto senijorem dystryktu Bełzkiego, żył od r. 1552—1609. Przełożył i zamieścił w śpiewniku swoim tak tłómaczone przez siebie psalmy Dawida, jak i pieśni oryginalne, odznaczające się dobrą polszczyzną. *Kancyjonał pieśni duchownych i psalmow świętych* i t. d., w Toruniu, drukował Augustyn Ferber r. 1609, in 4-to; przeznaczony dla Braci czeskich. *Psalmy monarchy i proroka ś. Dawida*, przekładania ks. Macieja Rybińskiego, znowu przejrzane i wydrukowane, a 1617 w Toruniu, in 4-to, są przedrukiem psalmów wyszłych w Rakowie r. 1604 i 5. Tłómaczenia tych psalmów, z dołączeniem muzyki takiej jaka była używaną we Francyi, dokonał Maciej Rybiński, senijor Kościoła reformowanego wielkopolskiego. Psalmy te w wydaniu poprawném, wydrukował w Toruniu r. 1618 Jan Turnowius, opatrzywszy następującą dedykacyją: „Jaśnie wielmożnym paniom i paunom ich mosm. p. y p. p. Maryjannie xieniey Zasławskiey, wojewodziny Wolińskiey; p. Barbarze Słupeckiey, kasztelan. Lubelskiey; p. Barbarze Przyiemskiey, podkomorzyney Kaliskiey; p. Katarzynie Czeminey, staroścIney Sztumskiey; pannie Wiślickiey Theodorze, pannie Wiślickiey Alexandrze i e." Piotra Artomiusza *Cantional* i t. d., w Toruniu r. 1620 drukował August Ferber, in 8-o, przedruk z r. 1601. *Cantional, t. j. Pieśni chrześcijańskie* porządkiem słusznym z pilnością wielką wydane i t. d., Toruń, 1638 r., in 8-vo, wydali słudzy Boży i pasterze Kościoła ewangelickiego w Toruniu; drukował Franciszek Schnellbotz. Kancyjonał ten, lubo przeznaczony dla Kościoła luterskiego, zawiera w sobie pieśni w duchu nauki Kościoła reformowanego pisane. Wszystkich pieśni jest 460. W r. 1646 Michał Karnall wydał wspomniony kancyjonał powtórnie. *Cancyjonal, t. j. pieśni chrześcijańskie* i t. d., w Toruniu u Michała Karnalla, zawiera 521 pieśni i 48 psalmów. Tenże sam kancyjonał pod zmienionym tytułem: *Doskonalszy Cancyjonał* i t. d. wyszedł w Toruniu r. 1649 Podobnyż, nieco zmieniony przedruk wyszedł także w Toruniu u Jana Coepseliusa r. 1672, w 12-ce. *Kancyjonał, t. j. Księgi psalmów i pieśni duchownych* i t. d., drukował w Toruniu Jan Coepselius r. 1676, w 12-ce, jest to śpiewnik reformowany. Z wyszłych w Toruniu kancyjonałów polskich Kościoła luterskiego, zasługuje jeszcze na wzmiankę: *Cantional, t. j. pieśni chrześcijańskie ku chwale Boga w Trójcy ś. jedynego i pociesze wiernych jego* i t. d., za przywilejem K. j. m., a nakładem Samuela Gentera introligatora i przedawcę w Toruniu, 1697. Kancyjonał wyszły u Sztolla r. 1697 i tegoż roku w 12-ce, takiż w Toruniu, są mniej więcej przedrukami kancyjonału Gentera; wydany zaś w Lipsku u Breitkopfa r. 1728, jest również przedrukiem śpiewnika toruńskiego z r. 1672. Wyszedł także w Toruniu wzmiankowany przez Jochera: Jana Gruszczyńskiego kaznodziei kalwińskiego w Toruniu, *Nabożna w Bogu uspokojonej duszy dewocyja z złotogłośnej świętych psalmistów harfy w zgodną zebrana harmoniję.* Z wydań królewieckich, oprócz wyż wzmiankowanego kancyjonału, były także drukowane: *Pieśni* (w 12-ce, r. 1608); *Cantional, t. j. pieśni chrześcijańskie*, według starej edycyi toruńskiej i gdańskiej, drukował Pasche Mense 1671 r., w 12-ce, wydany przez ks. Malinę. Mense dedykował ten kancyjonał Erne-

stowi Bogusławowi na Kroju i Areschot księciu, margrabi haurejskiemu, generalnemu księstwa Pruskiego, Pomorskiego i Kammińskiego gubernatorowi. Po przedmowie zamieszczona jest *Krótka wiadomość o kancyjonałach polskich.* Nadto wydane zostały w Królewcu dwa kancyjonały: jeden roku 1673, drugi 1678. Dalej godzien jest wzmianki: „*Nowy wydany Cantional, albo pieśni na chwałę Boga w Trójcy ś. jedynego i pociechę ludu jego wiernego*, porządkiem nietylko przystojnym, ale i z daleko większą pilnością niż przedtém, z starej edycyi toruńskiej w Gdańsku drukowanej, r. 1646 zebrane i t. d. Cum. Seren. Electo. Brandenb. Privilegio, w Królewcu drukowane, w drukarni dziedziców Fryderyka Reusnera, j. k. m. i akademii typografa, z nakładem tychże, r. 1684." Ułożeniem tego śpiewnika zajmowali się: Skrocki, kaznodzieja królewiecki i Fryderyk Mortzfeld, dyjakon, a czerpiąc po większej części z Artomiusza, przydali jeszcze pieśni Schoenflissiusza, Maliny, Herbiniusza i innych. Kancyjonał został przedrukowany pod zmienionym tytułem: *Nowo wydany Kancyjonał* i t. d., przez Fryderyka Reusnera r. 1708, dołączono tylko przydatek 14 pieśni. *Pieśni niektóre*, z niemieckiego na polski język, tak w kościele jako i z osobna każdemu chrześcijanowi w domu na prywatne nabożeństwo i pociechę przetłómaczone i za staraniem z wielką pilnością od Jana Jakóba Graebera, plebana zboru polskiego ewangelickiego luterskiego, do druku wydane, w Królewcu, w drukarni Zankrowskiego, r. 1727. Znajduje się tu kilka pieśni tłómaczenia Graebera, a lubo przekład jest dosłowny, nie odznacza się jednak niczém. *Doskonały Kancyjonał pruski królewiecki*, z pilnością rewidowany i we dwie części rozdzielony, zawierający w pierwszej części pieśni dawne z illustracyją i wykładem słów trudniejszych do wyrozumienia, w drugiej zaś pieśni świeżego przełożenia, w Królewcu wydrukowany literami dziedziców Reusnerowych, j. k. m. i akademii typogr., r. p. 1732, w 12ce. Kancyjonał ten został ułożony z rozkazu króla pruskiego i przerobiony z kancyjonału królewieckiego z r. 1684, a pracą tą zajmowali się: pastor Samuel Tschepius z Soldau, Jan Barfkowius z Aweydy, Jerzy Hampe z Kandyi, Pośniawski z Żarek, Gottfryd Nałęcz, dyjakon soldauski, Jan Głodkowski, pastor rheneński, Salomon Gallasius, pastor barkersdorfski, oraz Samuel Rogacki i Zygmunt Zieliński, kaznodzieje królewieccy. Pieśni dawne zachowane w formie pierwotnej, niezrozumiałe wyrażenia tylko opatrzone objaśnieniami. Lecz i w tej pracy znać, że rewidenci kancyjonału pragnąc utrzymać to co było dawném, nie zwracali uwagi na postęp i rozwój języka. *Nowo wydany Kancyjonał pruski*, zawierający w sobie wybór pieśni starych i nowych, w ziemi Pruskiej i Brandeburskiej zwyczajnych i t. d., w Królewcu drukował swoim kosztem Jan Henryk Hartung, w 1741. Wydawca w śpiewniku tym wydrukował przekład pieśni z kancyjonału niemieckiego dra Rogalla; obrobieniem zaś zajmował się Waziański, pastor nejdenburski i Haberkant z Gilgenburga. Liczba pieśni wynosi 632, dodane są psalmy Dawida i niektóre pieśni z niemieckiego kancyjonału hallskiego. Wyszedł nakoniec jeszcze w Królewcu śpiewnik, przeznaczony dla Kościoła reformowanego: *Kancyjonał t. j. księgi psalmów i pieśni duchownych* i t. d., za zgodą wszystkich zborów ewangelickich koronnych, w. ks. Litewskiego i państw do nich należących, z dawniejszych kancyjonałów, psałterzów i katechizmów zebrane i kwoli jednostajnemu używaniu wydane, w Królewcu pruskim drukował nakładem swoim Jan Henryk Hartung r. p. 1742, w dużej 12-ce. Jest to przedruk gdańskiego kancyjonału reformowanego z r. 1684, dokonany pod nadzorem królewieckiego reformowanego pastora Karkittla. *Zbiór nowy pieśni świątecznych gdań-*

skich, w Królewcu, drukował G. L. Hartung r. p. 1780, druk gocki. *Nowo wydany Kancyjonał pruski*, zawierający w sobie wybór pieśni starych i nowych w ziemi Pruskiej i Brandenburskiej zwyczajnych i t. d., w Królewcu drukował kosztem swoim Bogumił Lebrecht Hartung, r. p. 1793, w 8-ce. W Elblągu wyszły następujące kancyjonały: *Nowo wydany i przymnożony Kancyjonał* i t. d., drukowany r. 1727, nakładem Samuela Preussa i przedruk tegoż śpiewnika w r. 1729. W Gdańsku były drukowane: *Hymnów 30*, z niemieckiego na polski przetłómaczone, przez Jana Turnowskiego r. 1605; *Psalmy Dawidowe z hymnami* i t. d., w Gdańsku drukował Andrzej Hünefeld, r. p. 1619, w 8-ce; *Psalmy Dawidowe* przekładu ks. Macieja Rybińskiego, w Gdańsku drukował Andrzej Hünefeld, w 12-ce; *Kancyjonał t. j. księgi psalmów* i t. d., drukował w Gdańsku Andrzej Hünefeld r. MDCXLI, w 12-ce; *Kancyjonał t. j. pieśni chrześcijańskie*, u Hünefelda r. 1644, w 12-ce; *Kancyjonał t. j. księgi psalmów, hymnów i pieśni duchownych* i t. d., u Hünefelda r. MDCXLVI, w 4-ce; *Zbiór psalmów, pieśni i modlitw*, w Gdańsku, 1662, w 12-ce; *Kancyjonał t. j. pieśni chrześcijańskie* i t. d., nakładem Drossa, w Gdańsku, 1677; *Kancyjonał t. j. księgi psalmów i pieśni duchownych*, w Gdańsku, u wdowy Jana Frydrycha Grefensa, r. 1684, w 12-ce; *Cantional t. j. pieśni* i t. d., w Gdańsku, nakładem Christiana Dachawa, drukował Simon Reininger 1702, w 12ce. Nadto wyszły w Gdańsku Kancyjonały w latach: 1706, 1710, 1723 i 1781.—O ile na Szląsku utrzymywał się język polski między ewangelikami, świadczą drukowane tamże kancyjonały, z których przytaczamy następujące: *Doskonały Kancyonał polski*, zawierający w sobie pieśni, hymny i psalmy chrześcijańskie, z toruńskiego, gdańskiego, królewieckiego, starszych i nowszych kancyjonałów zebrane i częścią poprawione i t. d., w Brzegu, przez Krzysztofa Tschorna, r. p. 1673, w wielkiej 8-ce, przedmowę napisał dr. Jan Acoluthus, pieśni jest 647. Macieja Gutthetera: *Spiżarnia duszna*, drukowana najprzód w Oleśnicy, a następnie w Brzegu, r. 1680, przez samego autora, połączona jest z małym śpiewnikiem. *Kancyjonał międzyborski t. j. pieśni chrześcijańskie* przez Samuela Cretiusza, r. 1682, nosi na sobie ślady zepsucia językowego, skutkiem wciśnięcia się licznych prowincyjonalizmów. *Ofiarnik chrześcijański*, w Wrocławiu r. 1689 wydany, jest zbiorem modlitw połączonych z pieśniami. *Kancyjonał kościelny międzyborski*, albo pieśni duchowne, jako z dawnych czasów przy polskiém nabożeństwie międzyborskiém słynęły, stowarzyszone z piosneczkami przetłómaczonemi, ks. Samuela Cretiusza, w Brzegu, 1725, drukował Gottfred Tramp. „Samuela Cretiusza, niegdy kaznodziei i fararza polskiego międzyborskiego, *Pieśni chrześcijańskie* nowo zebrane, różnemu czasowi i potrzebom służące, stowarzyszone z niektóremi modlitewkami, przy zamknięciu kazań zażywanymi i drukowane r. 1682, sursum corda.” I ten kancyjonał nie odznacza się czystością języka. Jeszcze większe zepsucie językowe dają się spostrzegać: w *Pierwiastkach Panu Bogu w Trójcy ś. jedynemu*, i t. d., przez ks. Chrystyjana Rohrmanna, w Wrocławiu, r. 1715, drukiem Jana Factora i *Pieśniach niektórych duchownych*, przetłómaczonych w Wrocławiu, r. 1717, in 8vo. Wspomniany wyżej ks. Rohrmann, skrzętny pracownik w winnicy Pańskiej, wygotował także powszechnie używany na Szląsku: *Kancyjonał zamykający w sobie pieśni chrześcijańskie* i t. d., drukowany w Brzegu u Trampa, r. 1723. *Kancyjonał zamykający w sobie pieśni chrześcijańskie*, wydał w Brzegu tenże sam Trampa r. 1727; jest to druga edycyja poprzedniego śpiewnika. Nadto, notujemy jeszcze następujące kancyjonały: *Kancyjonał, t. j. księgi psalmów* i t. d.,

we Wschowie, r. 1782, w drukarni Heboldowskiej: Psalmy są Rybińskiego, i Kancyjonał do używania przy nabożeństwie w królewskich pruskich ziemiach, w Kwidzynie, nakładem dziedziców nieboszczyka Jana Jakóba Kantera, r. 1792; *Kancyjonał zamykający w sobie pieśni chrześcijańskie*, w Brzegu u Trampa, 1751 r. Litwa, garnąc się do protestantyzmu, ucierpiała wiele tak z powodu zamieszek aryjańskich jak i prześladowań, do których popęd pierwszy dali jezuici. Ze śpiewników tu drukowanych, godne są wspomnienia: „*Katechizm*, albo krótkie w jedno mieysce zebranie wiary y powinności chrześciańskiey, z pasterstwem zborowym y domowym, z modlitwami, psalmami, y piosnkami, na cześć y chwałę Panu Bogu a zborowi iego ku zbudowaniu, teraz znowu za pilnym przeyrzeniem y poprawieniem wydany, nakładem j. m p. Jana Abrahamowicza na Wornianach, woiewody smoleńskiego, starosty lydskiego i wendeńskiego, w Wilnie, w drukarni Jana Karkana, r. p. i e. anno dni 1598.” W przedmowie, po dedykacyi przypisanej księciu Radziwiłłowi, czytamy: „Swiadomeś dobrze czytelniku miły, Katechismów przed tym w Nieswieczu drukowanych, te teraz niektórzy wedle dumy swey wynicowali, osobliwie aby złamtąd y przez to piosneczki o Bóstwie Syna Bożego wyrzucili y zagubili, których katechismów iżeśmy w zborze naszym w niedostatku inszych w śpiewaniu używali, dlategośmy do wiela inszych zborów mniemanie y podeyrzenie Aryańslwa jako Macedoniańslwa byli przyszli; czegośmy zaprawdę winni nie byli, bo ci to broili, którzy iako drukarnią w swey mocy mieli, tak co chcieli wypuszczali, co chcieli odmieniali y wrzekomo poprawiali: teraz gdyśmy iuż za pomocą Bożą y za chrześcianskim a pilnym staraniem jaśnie wielmożnego p. p. Mikołaia Radziwiła, woiewody wileńskiego, x. na Bierz. y Dubink. etc. do tey wolności przyszli, otośmy się też naywięcey starali, iako byśmy o nas temu niekrześciańskiemu podeyrzeniu zabieżeli, cośmy iuż oto uczynili, gdyśmy ten Katechism od wszelakich podrzuconych wad oczyściony, pod titułem zboru wileńskiego wydali y wypuścili, do czegośmy y tę nie pośledunieyszą przyczynę mieli, abyśmy tyż tym znak y stwierdzenie oney miłey, wdzięczney y pożądaney iednoty y porozumienia ze zborami polskiemi y niemieckiemi pokazali, dla czego też z Katechismu krakowskiego do tego naszego wiele piosnek tak o Synu Bożym iako o Duchu świętym, z niektórymi psalmami przyłożyli, czymeśmy różności katechismów y drogości ich nie pomału zabieżeli. Przytym: aby ona przed lata przytaczana wina, przez to święte złączenie zdięła się z Litwina.” Znajduje się tu około 360 pieśni; autorem był, o ile się zdaje, Sudrowius, minister zboru wileńskiego, a książka ta przeznaczona dla wyznawców Kościoła reformowanego. Sudrowius wydrukował także w Wilnie: *Naukę y twierdzenie o tym*, z czym się pokazać i popisać przed Majestatem Bożym i t. d. W książeczce tej zamieszczonych jest 46 pieśni. *Katechizm z pieśniami nabożnemi*, w Wilnie, 1600 r., in 8-vo. W Słucku wydrukowany: *Dziennik t. j. krótki sposób modlitew każdodziennych*, r. 1674; sądząc z zamieszczonych w nim psalmów i pieśni, jest książką protestancką. Do wydań litewskich należą także kancyjonały wyszłe w Lubeczu, a mianowicie: reformowany *Cantional Salomonis Risinii*, 1614; jest to przerobiony śpiewnik krakowski, i Andrzeja Schoenflisiusza *Wirydarz duszny męski*, w którym się zamykają modlitwy i pieśni nabożne, drukowano w Lubeczu r. 1684. Schoenflisiusz był pastorem gminy luterskiej w Wilnie. Z wydań rakowskich wzmiankujemy następujące: *Psalmy Dawidowe*, przekładania x. Macieia Rybińskiego, na melodyje psalmów francuzkich urobione w r. p. 1605, in 4-to; psalmy te wyszły następnie w przedrukach: rakowskim

r. 1624, oraz gdańskich i toruńskich. Krzysztofa Kraińskiego: *Katechizm z pieśniami*, w Rakowie, 1624, in 8-vo, drukował Sebastyjan Sternacki; dzieło przeznaczone dla ewangelików wyznania reformowanego. Z. M.: *Pieśni w ucisku*, 1671 r., in 4-to. Z kancyjonałów wyszłych także w Koronie, znajdujemy jeszcze: Wawrzyńca Dominika, *Kancyjonał polskich pieśni*, w Lublinie, 1624, in 8-vo; *Śpiewnik reformowany*, oraz wydania krakowskie, a mianowicie wspomniany już wyżej *Kancyonał Braci czeskich*, z r. 1569; dalej „*Psałterz Dawida*, onego świętego a wieczney pamięci godnego króla, teraz nowo na piosneczki po polsku przełożony, a według żydowskiego rozdzyału na pięcioro ksiąg rozdzyeliony, a dla lepszego zrozumienia są przydane argumenta y annotacye, t. i. krociuchne wypisanie, iżby wiedzieli ci co go używać będą, czo ktory psalm w sobie zamyka. Też dla łacnieyszego znależyenia, reyestr wszystkich psalmów na końcu iest przydany, w Krakowie drukowano u Mathysa Wierzbięty, roku od Wcielenia Syna Bożego 1558," fol. Turnowius twierdzi, że psałterz ten jest Mikołaja Reya z Nagłowic. W dedykacyi przypisanej Łukaszowi Górce, wojewodzie, podpisany jest Jak. Służebniczek. Po psalmach zamieszczone są pieśni rozmaite z nadpisem: *Piosneczki z starego y z nowego Zakonu*. Dalej tłómaczenie polskie *Te Deum laudamus*. Język użyty w pieśniach, czysty i jędrny. Mikołaja Reya z Nagłowic *Psałterz*, w Krakowie około r. 1556, język piękny i czysty. *Pieśni niektóre z kancyjonału wybrane, a ku katechismu przyłożone*, w Krakowie drukował Maciey Wierzbięta, typograph j. k. m., 1575 r., w 12-ce; pieśni te są ułożone dla Braci czeskich. Nakoniec z dawniejszych śpiewników, godzien jeszcze jest wzmianki: „*Kancionał abo pieśni duchowne*, z naukami y modlitwami, których używa Kościół powszechny apostolski, na Krystusie iedynym Fundamencie zbudowany y ugruntowany słowem Bożym, roku pańskiego 1603." O śpiewniku tym nie wspomina ani Oloff, ani też Jocher w *Obrazie biblijograficzno-historycznym;* exemplarz który opiszemy, znajduje się w publicznej biblijotece warszawskiej. Na oprawie jest napisane, że to katechizm i kancyjonał ks. Kraińskiego, lecz Oloff wspominając o Kraińskim powiada, że śpiewnik swój wydrukował r. 1604. Pomijając rozstrzygnienie, czy exemplarz o którym mówimy jest rzeczywiście śpiewnikiem Kraińskiego, opiszemy go bliżej. Z tytułu nie można wiedzieć gdzieby był drukowany, lecz druk jest w pieśniach gotycki, w objaśnieniach łaciński, a w ogólności nader staranny. Karty nie liczbami lecz literami znaczone, przedmowy nie ma, tylko na wstępie są miejsca z Pisma i Ojców Kościoła dowodzące, że Bóg Izraelski stał się człowiekiem. Następują pieśni adwentowe, dalej idą pieśni na Boże Narodzenie, na Nowe Lato, o pracowitym żywocie Pana Chrystusowym, o Umęczeniu Pańskiém, o Zmartwychwstaniu, o Wniebowstąpieniu, o Duchu świętym, o Trójcy świętej; czasu obchodu pamiątki ludzi świętych, o świętych, o dziewicach, o aniele; przy obieraniu ministrów; o Słowie Bożém, o Kościele, o świętościach Pańskich; pieśni na modlitwę Pańską wraz z wykładem modlitwy, o wierze krześcijańskiej, o pokucie, pieśni na przykazanie Boże, o uczynkach Boskich, o pokuszeniu, o małżeństwie świętém, czasu wojny, czasu głodu, czasu morowego powietrza, czasu niepogody, czasu roku suchego, przeciw rozpustnemu żywotowi, o śmierci i pogrzebie, o sądnym dniu, pieśni jutrzenne, pieśni poranne, przed obiadem i po obiedzie, pieśni wieczorne; na końcu są psalmy Dawidowe lecz nie wszystkie, litanie i pasterstwo domowe. Kancyjonał ten, z tego powodu jest ważnym i jedynym w swoim rodzaju, że każdy z wymienionych tu oddziałów, poprzedzają cytacyje z Pisma świętego i Ojców Kościoła, oraz pisarzy katolic-

kich. nader ważne i nauczające pod względem dogmatycznym. Nadto, każdy oddział kończą modlitwy, a pieśni poprzedzone są drukowanemi nutami oznaczającemi melodyje. Z oddziału o Kommunii ś. sądzićby należało, że autor tego kancyjonału był wyznawcą Kościoła reformowanego.—Z kancyjonałów ewangelickich w języku litewskim drukowanych, Jocher wspomina następujące: *Maldas Krikscioniszko*, wisokiam mectuy ir reykalams bendriems prigulincios: and garbosdiewa Traycey szwentoy wiena Tewa, Sunaus, ir Dwasios S. O del naudos Baźnicios io, ant swieta iszlaystos. Kiedaynise, Spaude Joachimas Jurgis Rhetas. Meatu Pona **1654**, in **4**-to, str. **76**, druk gocki. *Maldos Krikszczioniszkos* Wisokioy Reykmeney prigulinczios ant garbes Diewa Traycey Szwentoy Wienatija o del naudos Bazniczios supriedu neakuriu Małdu treacziu karts iszpaustos. Karolauczuje, Iszpaustas pas G. L. Artunga MDCCLXXXI, w 8-ce, str. **266**. *Kniga Nobaznistes Krikscioniszkos* Ant garbos Diewuy Traycey Szwentoy Wienatijam: Ant wartoimâ Bażniciom̃s dides Kunigistes Lietuwos iszduota i t. d. Kiedaynise, drukawoia Joachimas Jurgis Rhetas, Meatu Pona **1653**, in **4**-to. Przypis po polsku księciu Januszowi Radziwiłłowi, wojewodzie wileńskiemu, od starszych, dozorców i pasterzów zborów w. ks. Lit. i przedmowa przez tychże; druk gocki. *Kancyonołas tey east: Knigos Psalmu Ir. Giesmiu* Dwasiszku ant Garbes Diewuy Traycey szwentoy wienatijamuy ant wartoima Baźniczioms Dides Kunigaykszlistes Lietuwos issduotos o dabar isznauia supriedu nekuriu Giesmiu Irmaldu peardrukawotos. Karalaucziuja Prusu, Jszpaustos pas G. L. Hartunga, Meatu Pona MDCCLXXXI, st. **344**; napisy nad psalmami po polsku.—Z śpiewników socynijańskich istnieją: *Pieśni nabożne*, w Rakowie, r. **1610**, w **12**-ce, zawierają w sobie pieśni Smalciusza i Lubienieckiego. Takież pieśni drukowane podobnież w Rakowie r. **1625**. Piotra Stoińskiego: *Modlitwy i pieśni pobożne*, r. **1633** i Jerzego Niemierzyca z Czernichowa, podkomorzego kijowskiego: *Modlitwy i pieśni polskie*, r. **1653**.—Z późniejszych kancyjonałów ewangelickich wyszły następujące: *Pieśnioksiąg czyli kancyjonał gdański*, zamykający w sobie treść i wybór pieśni nabożnych z większej części starych, tak teraz wyporządzony, iż może obok prusko-polskiego, tudzież łącznie z nowym pruskim Pieśnioksięgiem przy nabożeństwie być używanym, w Gdańsku, roku **1803**, drukował D. E. F. Müller. W przypisaniu do konfraternii kupieckiej gdańskiej podpisany: ks. Krzysztof Celestyn Mrongowius, kaznodzieja przy kościele ś. Anny, nauczyciel języka polskiego przy gimnazyjum. *Pieśnioksiąg czyli kancyjonał ewanielicki* dla Boga czczenia publicznego i domowego, zebrania Jana Chucia ks. Byczyńskiego, z przydatkiem modlitew, w Brzegu, nakładem i typem C. G. Wolfarta, **1804** r., w **8**-ce; język śpiewnika tego zepsuty. Wcale dobry jest: *Piosennik z modlitewnikiem*, to jest zbiór pieśni i modlitw do nabożeństwa osobnego i społecznego służących, k'woli używaniu jednoty ewangelickiej wyznania reformowanego w w. ks. Lit. będącej, stosownie do porządnego składu nauk religii tegoż wyznania: za zezwoleniem synodu prowincyjonalnego ułożony i z pod cenzury za jego approbatą do druku podany. Drukowano u Hartunga w Królewcu Pruskim r. **1810**. Autor śpiewnika tego ks. Władysław Kurnatowski, con-senijor dystr. Zaniem. powiada w przedmowie: „Wybrałem z kancyonalika starego psalmów **54**, hymnów **181**, modlitew **52**, częścią bez poprawy, lub z małą odmianą zostawionych, częścią poprawionych, częścią skróconych lub na dwie podzielonych, a przez część naywiększą z gruntu przerobionych; na miejscu zaś wyrzuconych, umieściłem nowo ułożonych przezemnie pieśni **190**, modlitew **191**. A gdym się takowych do nowego kancyonalika materyałów z wła-

sney głowy dla nalegania o pośpiech y krótkości czasu nastarczyć nie mógł, udałem się częścią do nowszych kancyonalików niemieckich, z których 90 pieśni y 48 modlitew na język polski przełożyłem, częścią do niektórych sławnych poetów polskich, jako to Kochanowskiego, z którego pism pieśni 10, Karpińskiego, z którego pieśni nabożnych 7 y Dmochowskiego, z którego wierszów pieśni 5, z przyłączoną do nich jedną pieśnią Popego wybrałem, częścią do dwu z naszych książek nabożnych, jako to do *Kaznodziei* x. Andrzeja Węgrowskiego, z którego piosnek 5 y do *Zegarka męki Pańskiey,* roboty Głoskowskiego, z którego pieśni 14, z nieiakiemi odmianami wypisałem, przydawszy do nich Maryanny Stryienskiey: *Wiersz do Boga,* który na pieśń także z nieiaką odmianą y pod innym tytułem obróciłem. Z cudzych modlitew umieściłem w kancyonaliku nowym tylko dwie *Jutrzenne,* roboty x. Inglisa. Tu winienem też oddać sprawiedliwość x. x. Herowskiemu y Aniszewskiemu przez podziękowanie im za ochoczą, szkoda tylko iż nieco opóźnioną, którą mi do tego dzieła okazać raczyli pomoc, w dostarczaniu pieśni nabożnych, z których 22 przez pierwszego, a 11 przez drugiego z nich ułożonych, ieszcze przecież w nowym kancyonaliku mieysce swe znalazły." Cały kancyjonał rozdzielony jest na dwie części: w pierwszej znajdują się pieśni, w liczbie 591, w drugiej modlitwy. Kancyjonaliki drukowane w Berlinie i Wrocławiu, jak np. *Kancyonał czyli Zbiór pieśni chrześciańskich,* dla użytku chrześcian wyznania ewangelickiego, w Berlinie, drukowano u Jahnke et Kopf, 1841, są bez żadnej wartości. Z pastorów królestwa ks. Schwartz z Bełchatowa, wydał przed laty *Mały zbiorek pieśni kościelnych,* i pastor radomski ś. p. ks. Krause, przetłumaczył Witschla. Nakoniec zasługują na wspomnienie: ks. Stefana Lipińskiego *Pieśni nabożne,* w 8-ce, Wilno, u Marcinowskiego, 1841 r., i *Zbiór psalmów, pieśni duchownych i modlitw,* do publicznego i prywatnego nabożeństwa Kościołowi ewangelickiemu służący, Wilno, drukiem Józefa Zawadzkiego, 1856. Jest to kancyjonał reformowany, pieśni dobrze wybrane i poprawione, język czysty, tylko nie wszystkie dadzą się śpiewać. Poczet pieśniarzy kancyjonałowych ewangelickich polskich jest liczny, wymienimy więc niektórych tylko: Jan Acoluthus, ś. teologii doktor i pastor od ś. Elżbiety w Wrocławiu, zmarły r. 1689; Piotr Artomiusz, miał się nazywać Kresychleb, był pastorem w Węgrowie, następnie w Kryłowie, oraz senijorem bialskim, a na końcu w Toruniu, zmarł r. 1609. Z pieśni jego oryginalnych odznaczają się dwie: *Śpiewać będę ja o siebie sama* i litanija: *Zmiłuj się Boże.* Jerzy Henryk Assig, zmarły w Wrocławiu i Jan Barfkovius, pastor w Aweydzie, zajmowali się przekładem pieśni kościelnych z języka niemieckiego; Baszkowius, Krzysztof Braeuer, Jan Gottfryd Cretius pastor międzyborski, Mateusz Czerwonka, Samuel Dambrowski, pastor wileński, Michał Dembowski, pastor luterski na Szląsku, Maciej Dobracki, Jakób Gembicki, pastor kościoła reformowanego w Dembnicy i consenijor wielkopolski, zmarły r. 1633; Kacper Gesner, pastor toruński, zmarł 1606; Jakób Głodkowski, pastor luterski w Rheinie w Brandeburgii, zmarły r. 1721, autor znanej pieśni: *Pragnę bydź rozwiązany;* Michał Grodzki, pastor luterski, napisał sławną pieśń: *Miła pruska ziemia, łzami się oblewaj;* Jan Jakób Graeber, pastor luterski w Królewcu; Jerzy Hampe, Wojciech Hentschel, Jan Herbinius, Jan Jakób Hoinovius, Krzysztof Kraiński, Jan Kośny, Daniel Liebelt, Jakób Lubelczyk, Stanisław Lubieniecki, socynijanin, Jan Malina, pastor tylżycki, Jan Moneta pastor gdański, Fryderyk Mortzfeld, Jan Muthman, luterski archidyjakon cieszyński; Niemierycz, socynijanin, wielce zasłużony Efraim Oloff, Mikołaj Rej z Nagłowic, Bernard Rostkowski, Maciej Rybiński, autor psalmów,

Andrzej Schoenflissius, pastor wileński, Jan Seklucyjan, pierwszy kaznodzieja dworski polski w Królewcu, Skrocki także pastor królewiecki, Stanisław Sudrovius, Samuel Tschepius, Jan Turnowski zwany Turnovius, doktor teologii, kaznodzieja toruński, Jan Tyszka, Wojciech Białecki, Wengierski i nakoniec Filip Zakrzewski. We wszystkich dawnych *Kancyjonałach* polskich przed pieśniami, to jest na ich czele, są drukowane *melodyje*. Melodyje te są pisane podług semejografii ówczesnej, to jest bez oznaczenia znaków taktowych i w kluczach dawniejszych. Pomiędzy melodyjami rzeczonemi, jest wiele oryginalnych, zapewne z ust ludu branych albo nowo utworzonych, które w rytmie przypominają rytm stanowiący dziś jeszcze tło melodyj polskich. Melodyje te z zatraceniem dawnych kancyjonałów poszły w zapomnienie i w śpiewnikach późniejszych, mianowicie szląskich, zastąpione zostały melodyjami niemieckiemi. Tak melodyje jak pieśni same zawarte w wyliczonych tu kancyjonałach, nie były dotąd należycie ocenione i zbadane, a jest to materyjał bogaty i znakomita część polskiej literatury. Źródła: Ephraim Oloffs *Polnische Liedergeschichte von polnischen Kirchen Gesaengen* i t. d., Gdańsk, 1744; *Obraz bibliograficzno historyczny literatury i nauk w Polsce*, wystawiony przez Adama Joechera (Wilno, 1857, tom IV). *L. O.*

Kancyjum *(Cantium)*, dzisiejsze hrabstwo Kent w Anglii, ob. *Kent*.

Kańczug, kańczuk, z tureckiego: *Kanuzy* i *Kanczy*, bicz, batóg pleciony z rzemyczków.

Kandahar, chanat w Afganistanie (ob.), graniczy na południe z Beludżystanem, na zachód z pustynią Iran, na północ i wschód z Kabulistanem. Kraj ten urodzajnym jest tylko w nizinach wodami skrapianych, we wschodniej górzystej połowie leżących. W zachodniej części tego kraju, w ogóle suchej, piasczystej, pustynią kończącej się, wysychają największe rzeki tego kraju, jako to, Hilmend, z wpadającemi do niej Kaszru, Argandab, Tarnak i Lora. Oprócz Fadżików, czyli pierwotnych mieszkaców Kandaharu, ludność jego składa się z Afganów, Beludżów i Kissylbarzów. Kraj ten był zawsze głównem siedliskiem Duranisów, i stanowi w części zależne od Kabulu, w części niepodległe państwo. Od czasu ustąpienia ztąd, równie jak z Kabulu, Anglików, rząd tego państwa zostaje w ręku krajowych książąt. Stolica *Kandahar*, o 60 mil w stronie południowo-zachodniej od Kabulu, na urodzajnej i dobrze uprawnej równinie, pomiędzy rzekami Argandab i Tarnak położona, ma około 60,000, podług innych, tylko 25,000 mieszkańców. Początek założenia tego miasta ginie w dalekiej przeszłości: nie jest to przecież owa Alexandryja, którą miał założyć Alexander W., a której raczej w Argandab, o 15 mil w stronie północno-wschodniej szukać należy. Miasto to w biegu czasów było pokilkakroć burzone i odbudowywane. Ostatecznie, podług systematycznego planu odbudowywał je Nadir-Szach, na inne pobliskie przeniosłszy je miejsce. Za świetnych czasów dynastyi Duranidów, Kandahar było ich rezydencyją i stolicą całego Afganistanu. Zbudowane na sposób wschodni, z domami z cegły palonej, otoczone jest i umocniane murami i dwoma zamkami. Znaczniejsze gmachy są: Czaszu czyli bazar w środku miasta położony, pałac królewski z należącemi do nich moszeami i grobowiec szacha Achmeda. Rozmaite Kandahar zamieszkujące plemiona, mają tu oddzielne swoje dzielnice. Miasto to, na drodze handlowej pomiędzy Iranem a Indyjami położone, było niegdyś ważnem siedliskiem handlu i rękodzieł.

Kandaka, imię królowej etyjopskiej, której wielki podskarbi nawrócony i ochrzczony został przez św. Filipa, w powrocie swoim z Jeruzalem, dokąd jeździł aby pokłonić się Panu Bogu (*Dzieje Apostolskie*, 8,27). *Kandake* było

w owej epoce imieniem rodowém królowych Meroe; Plinijusz nazywa je *Kandaoce.* Za czasów Euzebijusza były jeszcze królowe etyjopskie. Według podania, podskarbi królowej Kandaki nazywał się *Indich* i był pierwszym rozkrzewicielem wiary chrześcijańskiej w Etyjopii. *L. R.*

Kandała (wielka), osada w gubernii symbirskiej, w powiecie stawropolskim, leżąca w północno-zachodniej części tego ostatniego, nad rzeką Kandałą, wpadającą do Majny (przytoka Wołgi). Posiada domów 289. W pobliżu osady Kandały leżą szczątki starożytnej warowni, składającej się z dwóch wałów, które głęboka fossa rozdziela. Podług podania miała tu być siedziba dawnych Bulgarów. Podanie to tém bardziej na wzmiankę zasługuje, że o $5^1/_2$ mil ztąd, w bliskości ujścia Kamy, dotąd leżą zwaliska stołecznego miasta bulgarskiego, znane pod imieniem „*Bołgary*". *J. Sa...*

Kandałaksza, osada w powiecie Kolskim, gubernii Archangielskiej, leży przy zatoce tegoż imienia, utworzonej przez morze Białe. Na południe od Kandałakszy do rzeki Popoja, na brzegu morza Białego znajdują się wsie rossyjskie, nieco zaś dalej ku północy mieszkają Lapończycy. Kandałakska zatoka szczególniej obfituje w śledzie, a ztąd mieszkańcy Kandałakszy i wsi do niej przyległających mały biorą udział w przemysłach i podróżach do brzegu Murmańskiego i do Norwegii, lecz się trudnią głównie połowem śledzi i po części stokfiszu na okolicznych wodach. Poławia się śledzi zwykle około 75,000 pudów (3,000,000 funtów), które na miejscu sprzedają od 15 do 20 kopiejek srebrnych za pud (40 funtów). W Kandałakszy odbywają się co rok 2 jarmarki, na których sprzedają płody miejscowe i zboże. *J. Sa...*

Kandaules, zwany u Greków *Myrzilem*, syn Myssisa, króla Lidyi, należał do rodu Heraklidów; stolicą jego było miasto Sardes. Żona jego Abro (według innych Nysia, Tydea, Klucyja) była cudem piękności; Kandaules, chcąc się nią pochwalić przed ulubieńcem swoim Gygesem, pokazał mu ją bez zasłony w kąpieli, lecz Gyges dostrzeżony przez królowę, wybrany został przez nią na narzędzie zemsty. Podmówiony przez nią zamordował Kandaulesa, a ożeniwszy się z jego wdową, wstąpił na tron lidyjski, około r. 716 przed narodzeniem Jezusa Chrystusa.

Kandelaber, po łacinie *Candelabrum*, zwał się u starożytnych świecznik, od najdawniejszych już czasów służący do podtrzymywania woskowych i łojowych świec i gromnic jarzęcych (*candelae*), później jednak i na podkładkę do lamp. Pierwiastkowo robiono kandelabry po prostu z drzewa lub palonej glinki, gdy jednak zakwitła sztuka, nader zdobnie z bronzu i marmuru, później, za rozszerzeniem się zbytku, z drogich kruszców, dodając ozdoby z rzeźbą i nasadzeniem drogiemi kamieniami. Składały się z podstawki (*basis*), którą zwykle tworzyły zdobnie wyrobione nogi zwierzęce, z filaru czyli rękojeści (*kaulos*), zwykle wyżłobionego lub wydrążonego, i z wierzchołka czyli kapitelu (*kalatos*), mającego kształt czary czyli talerza mniej lub więcej spłaszczonego, zkąd go też używano i do kadzidła. Niekiedy nad owym kapitelem unosiła się jeszcze figura trzymająca wzmiankowaną czarę. Znacznej wielkości znachodzono je po świątyniach i pałacach, jak o tém świadczą zbiory w British-Museum, Luwrze paryzkim, Glyptotece monachowskiej i w rzymskich muzeach, z których samo Museo etrusco Gregoriano posiada ich 43 i to rozmaitego kształtu. Słynęły w starożytności kandelabry Tarentu i Eginy; pierwsze z układu i proporcyi filarów, drugie z wybornej roboty ozdób. Starożytni użyli już kształtnej ich formy do kolossalnych dzieł plastycznych, ze stosownem uwzględnieniem okoliczności miejscowych i przeznaczenia. Największym z kandelabrów był fa-

ros (latarnia morska) alexandryjski przy wnijściu do portu tego miasta. W nowszych czasach zbudowano r. 1811 kandelaber z piaskowca na 30 stóp wysoki w Turyngii, na tem miejscu, gdzie prawdopodobnie św. Bonifacy pierwszy chrześcijański zbudował (w Niemczech) kościół.

Kandesz *(Kandeich)*, prowincyja Indyj Wschodnich z tamtej strony Gangesu, w prezydencyi Bombay, graniczy na północo-zachód z Dekanem, na północ z Malwą, na wschód z Allahabadem i Berarem, na zachód z Guzeratem; długości ma mil 52, szerokości 23; mieszkańców 2 milijony. Główne miasto prowincyi Kandesz jest Naudode. Przerzynana jest górami Gettawi, a skrapiana rzekami Nerbuddą i Tapti. Grunt żyzny, lesisty, źle uprawny i pełen dzikich zwierząt. W XV wieku panowali w Kandeszu monarchowie afgańscy, potém przeszedł pod władzę wielkich mogołów, nakoniec podbity został przez Makrattów, a w 1817 r. podzielili się nim królowie Sindhyi i Holkoru. Ten ostatni część swoją zmuszony został odstąpić Anglikom, którzy wnet cały Kandesz pod panowanie swoje zagarnęli.

Kandi, właściwie *Kendi*, zwany inaczej *Bahar* (ob.).

Kandler (Wilhelm), artysta malarz i rytownik czeski, urodzony 1816 r. w Chrastowie (po niemiecku Kratzau), w królestwie Czeskiém; pierwszych początków sztuki malarskiej uczył się od swego ojca Michała; w r. 1831 wstąpił do akademii malarskiej w Pradze. Największy wpływ na kierunek Kandlera w wykształceniu artystyczném miał jego ziomek Józef Führich, mianowicie jego arcydzieło *Genowefa*, obok osobistej przyjaźni i zachęty tego mistrza. Pierwsze prace Kandlera pod sąd publiczny oddane, były na wystawie pragskiej 1836 r., mianowicie: *Bolesław II na łowach w chwili zjawienia się św. Macieja* i *Postać ludzka* (studyjum z natury), za które otrzymał medale złoty i srebrny. Od tego czasu zaczął Kandler malować olejno, a pierwszym takim utworem była *Madonna z dziecięciem i św. Janem Ewangelistą* (w naturalnej wielkości), który na premium zakupiony został przez towarzystwo sztuk i wygrany przez arcybiskupa Skarbka Ankwicza z Poslawic. Na podobnyż cel zakupione także zostały dwa inne: *Spotkanie św. Jana na puszczy przez księcia Borzywoja* i *Lot z córkami*. Między innemi obrazami dla kościołów pierwszym był *św. Prokop każący do ludu*. Przy malowaniu *al fresco* kaplicy krzyżowej na Petrzynie w Pradze, 1837 r., Kandler pracował pod kierunkiem Müllera i Holzmeyera z Monachium; a następnie 1839 r. już sam w kościołku św. Rafaela, w którym wykonał na sklepieniu *Boga Ojca otoczonego aniołami*, na tle złotém, oraz *Zbawiciela i sześciu świętych*, a między oknami trzech ewangelistów: *Marka, Łukasza i Jana*; w węgłach zaś czterech aniołów, a około kopuły wieniec głów anielskich. Roboty te zajęły mu lat trzy. Wykonał także kopije obrazów Karlsztejnskich z czasów Karola IV, malowanych *a la tempera*. W r. 1841 wymalował wielki obraz ołtarzowy do kościoła parafijalnego w mieście Wysokiém: *Osądzenie św. Katarzyny;* oraz ŚŚ. *patronowie czescy oddający cześć Pannie Maryi*, kupiony przez towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych; *cesarz Maxymilijan w pracowni Albrechta Dürera* i kilka innych, które były na wystawie w Pradze i zostały zakupione. Oprócz tego wykonał mnóstwo różnych rysunków, jak krajobrazy, mianowicie illustracyje do mszału, wydanego przez arcybiskupa Pragskiego Schrenka, a ryte w Norymberdze. W r. 1840, po zreorganizowaniu akademii malarskiej pragskiej, za dyrektorstwa Krystyjana Rubena, wstąpił do niej jako uczeń i pod kierunkiem tego mistrza wykończył trzy obrazy: *Odpoczynek św. Rodziny w ucieczce do Egiptu*; *Wlastę otrzymującą napój zemsty od czarownicy Straby* i *Sąd Spitigniewa*. Ostatni utwór był

konkursowym o stypendyjum na podróż i pobyt w Rzymie przez lat trzy, które też otrzymał. W Rzymie pierwszym jego utworem był *Chrystus dzielący chléb w Emaus*. Przez dyrektora instytutu archeologicznego pruskiego miał sobie poruczoném zrobienie kopii *Sądu Ostatecznego* (Michała Anioła Buonarottego), która miała być rytą na miedzi, i w tym celu Kandler udał się do Neapolu, gdzie znajduje się najstarsza kopija tego obrazu. Od r. 1845 do 1850 Kandler w Rzymie wykończył cały szereg obrazów olejnych i różnych szkiców, które były wystawione w Rzymie, a potém w Wiedniu i Pradze, na widok publiczny. Największém dziełem z powyższych było *Znalezienie źródła Karlowarskiego (Karlsbadskiego) przez Karola IV* (17 stóp długości a 9 wysokości). Wykonał także ołówkiem wielkie panorama Rzymu, po wzięciu tego miasta przez wojska francuzkie w r. 1849, wraz z planem oblężenia, które sam własnoręcznie rytował na miedzi. Po powrocie swoim do kraju wygotował trzy obrazy ołtarzowe do nowo wystawionego kościoła w Stermiłowie, także wszystkie malowidła ścienne i na szkle, oraz rysunki sztukatorskie i rzeźbiarskie w kaplicy, w zamku cesarskim w Zakupi. Jego pędzla są także dwa obrazy w kościele ewangelickim św. Jana w Stralsundzie na Pomorzu, oraz obraz *Wniebowzięcie Panny Maryi* w kościele katolickim w Moskwie. Oprócz tu wymienionych, wiele więcej znajduje się dzieł po różnych kościołach i w posiadaniu różnych osób, pędzla tego płodnego artysty. Kandler wspólnie z Józefem Hellichem wykonywa illustracyje do znakomitego dzieła, wydawanego w Pradze od lat kilku, pod tytułem: *Starożytności i pomniki ziemi Czeskiej*, odznaczające się artystyczném wykończeniem i zasługujące na jak największe upowszechnienie w naszym kraju. *Ad. N.*

Kandy, w języku krajowym singalezyjskim *Maha-neura*, t. j. wielkie miasto, leży w górzystém wnętrzu wyspy Cejlon (ob.), o 7 do 8 mil na północ od Adams-Pik, nad wyższą Maha-vali-Ganga, w wysokości 1,500 stóp nad poziomem morza, w niezdrowém miejscu. Gęste lasy pełne drapieżnych zwierząt, podchodzą pod same prawie miasto; sąsiednie wzgórza wznoszą się do 2,000 stóp. Rzeka spławną tylko jest dla małych statków, a droga bita prowadzi do Kolombo, o 14 mil ztąd oddalonego. Miasto miało kiedyś znaczenie, jako stolica królestwa tegoż nazwiska, z którego to czasu pozostało jeszcze wiele świątyń, a wśród nich książęca, z relikwiją jednego zęba Buddy, nadto mnóstwo walących się dziś domostw z gliny. Pod miastem leży sztuczne jezioro, które ostatni król Sri-Vikrama na nowo kazał urządzić, a w pośrodku niego wyspa z łazienką królowej. Garnizon angielski do bezludnego miejsca tego, bo liczącego dziś zaledwie 3,000 mieszkańców, wniósł niejakie życie; tu także rezyduje gubernator angielski, i dla zabezpieczenia jego władzy wzniesiono w miejscu i po okolicznych wzgórzach warownie. Oprócz tego jest Kandy najważniejszą stacyją missyjną na Cejlonie. Kandyjanie różnią się nieco od innych Singalezów w obyczajach, języku i sposobie życia. Państwo to miało być arcydawne. Ostatni król, o którym wspomniano, pozwolił sobie pewnych gwałtów nad poddanymi Anglii Indyjanami, w skutek czego wypowiedziano mu (nie zaś jego ludowi) wojnę w Styczniu r. 1815. W Lutym już sir Robert Bowring zdobył i wszedł do Kandy; król sam dostał się przy pomocy własnych poddanych do niewoli, w Marcu został detronizowany i zawieziony jako jeniec do Madras, gdzie zmarł dopiero w r. 1843. Kapłani buddyjscy podnieśli rokosz w r. 1818, a większy jeszcze 1842; obadwa te powstania krwawo przez siły angielskie stłumione zostały. Porównaj: *Ceylon and the Cingalese* (2 tomy, Londyn, 1850, z rycinami).

Kandyba, koń rosły ale niezgrabny i niezdatny dla jeźdzca pod siodło.

Kandyd (święty), męczennik z legii tebańskiej, szczególną cześć odbierał w Wazor, opactwie benedyktynów, w ziemi leodyjskiej (Liège), na lewym brzegu rzeki Mozy, między Dinant i Chaolemont. Ciało jego było tu przeniesione dnia 13 Stycznia, pospołu z ciałem świętego Wiktora, z tejże legii, i obchodzą ich pamiątkę dnia 16 tegoż miesiąca.—**Kandyd** (święty), jeden ze czterdziestu męczenników w Sebaste, w Kappadocyi, których naczelnikiem był św. Cypryjan. *L. R.*

Kandyd, rodem Izauryk, żył około r. 497. Napisał trzy księgi historyi od wybrania Leona cesarza w r. 457, do śmierci Zenona r. 491. Wychwala on sobór chalcedoński i potępia jego nieprzyjaciół. *L. R.*

Kandydat (*Candidatus*), zwał się u Rzymian starający się o urząd (kwestury, edilitacyi, pretury, konsulatu), dla tego, że winien był ukazać się na Forum pokryty jedynie białą togą (*candida*), bez spodniej sukni (*tunica*), w części by odkryć zadane mu rany. Staranie to trwało zwykle lat dwa; gdy w pierwszym roku kandydat został przez senat za zdolnego uznany i przez zgromadzenie ludowe zatwierdzony, dawszy się wprzódy poznać mowami publicznie wygłaszanemi, w drugim nazwisko jego wpisaném zostało na listę starających się, znajdującą się u konsula albo pretora. Po upływie tego czasu rozpoczynały się pochody do wybierających obywateli, by sobie zyskać ich głosy, czyli właściwe ubieganie się o urząd (*ambitio*), przy czém jednak jak najsurowsze prawa zabraniały posługiwać się środkami niesprawiedliwemi, jak przekupstwem, groźbą, obietnicami i t. p. Obrany większością głosów zwał się *designatus* i dziękował zwykle wyborcom na miejscu za darowane mu zaufanie; przecież w następnym dopiero roku wolno mu było przystąpić do objęcia urzędowania. Tylko w razie szczególniejszych dla kogo względów i jak się zdaje przy urzędach kapłańskich, mógł ktoś starać się o urząd nie będąc sam obecnym. Chrześcijanie w pierwszych wiekach nadawali miano *kandydatów* nowochrzceńcom, dla białej sukienki, którą do ośmiu dni po odbytym chrzcie nosić byli winni. Obecnie nazywają nimi każdego, starającego się o jakikolwiek urząd lub posadę, a szczególniej teologa, który po odbytym popisie przed władzą duchowną, otrzymał prawo do pierwszej wakującej prebendy lub posady duchownej.

Kandydaci do korony. W Polsce kandydatem do korony po śmierci Zygmunta Augusta był przedewszystkiém każdy szlachcic polski, każdy potomek rodziny szlacheckiej za granicą, książe, królewicz, sam król wreszcie, osoba panująca. Myśl obrania narodowego króla z szeregów rycerstwa, była z początku bardzo popularną i uśmiechała się znakomitej większości szlachty. Nazywano króla tego Piastem, na pamiątkę owego kołodzieja z Kruświcy, praojca pierwszej narodowej dynastyi. Jeżelić kołodziej mógł dać Polsce królów, czemuż nie mógł dać ich wojewoda, kasztelan, hetman, a nawet prosty jaki sędzia, urzędnik powiatowy, gdyby się to sejmowi elekcyjnemu zdawało? Królów posiadamy, nie króla, bo w pierwszych chwilach po śmierci ostatniego z Jagiellonów, nie jeszcze Rzeczpospolita nie postanowiła, nie wybierała pomiędzy ciągłą obieralnością a dynastyją. Zygmunt August myślał i stany nieraz o tém myślały kto panować będzie, kiedy skończy się krew Jagiellońska. Na sejmie lubelskim postanowiła Rzeczpospolita, że cała króla obierać będzie, ale mogła obrać dziedzicznego; elekcyjność królów jednego po drugim, bez względu na dynastyję, jako zasada wolności polskiej, nastaje dopiero za panowania Zygmunta Wazy. Każdy więc szlachcic królem obrany po Jagiellonach, mógł

stać się nowym ojcem szeregu królów, a każdy był od Piasta dostojniejszy, bo wiek już i cywilizacyja wyrobiła w Polsce urzędy i godności, których za Piasta nie było. Wojewoda, senator był czemś większém od kołodzieja. Ale Piastów kochali wszyscy, Piastowie stworzyli ojczyznę, prowadzili ją po drodze świetnych przeznaczeń, odżył więc w sercach polskich Piast i był nazwaniem narodowego króla, którego miano obierać. Piastem był każdy szlachcic polski. Myśl ta jakby natchnieniem zrodziła się w tłumach. Nikt w elekcyi narodowej nie widział nic niepodobnego. To też opowiadają dzieje o szlachcicu pewnym, który żył we Francyi na dworze królewskim, a który dowiedziawszy się o śmierci Zygmunta Augusta, prosił o uwolnienie ze służby i wybierał się z powrotem do Polski, bo, jak się tłómaczył, pojedzie na króla głosować i sam może stanie w rzędzie kandydatów do korony. Ztąd i ta duma szlachty polskiej, że się za równą miała najpierwszym domom panującym w Europie. A nawet szlachta więcej sobie robiła z tego przywileju, że obierała królów, jak że obraną być mogła. *Regum sumus electores*, mówił z dumą Zygmuntowi III na sejmie inkwizycyjnym Zamoyski. Piast więc był bardzo popularną zasadą w Polsce i przeciw Piastowi powstawali za pierwszego bezkrólewia, co najwięcej panowie, którym się nie podobała równość szlachecka. Chcieli utworzyć stan w stanie, wynieść się po nad tłum szlachty, odróżnić się od niej świetném stanowiskiem i tytułem. Ci panowie całą nadzieję swoją położyli na rakuskim domu, który umiał ciułać państwo wszędzie i w Niemczech, w dziedzicznych posiadłościach i w nabytych w Czechach i Węgrzech umiał zaprowadzać swoje porządki. Litwa dla spraw ściśle domowych, prowincyjonalnych, myślałaby o carze, gdyby to rzecz praktyczna była w Moskwie króla szukać, ze względu na usposobienie cara. Ale oprócz tych małych stronnictw, ogromna, niezmierna większość narodu była za Piastem. Nie brakło wprawdzie na powodach mówiących przeciw obiorowi króla narodowego. Trudno było najprzód czcić tego pana, którego się dopiero za równego sobie uważało. Toż i stosownych przykładów nie brakło. Nie króla ale królowej, że nią była Barbara Gastołdowa Radziwiłłówna, szlachta koronna uznawać nie chciała za panią na sejmie piotrkowskim i walki o to burzliwe staczała. Też powody, które przeciw Radziwiłłównie, świadczyły i przeciw Piastowi. Krewni królewscy wynieśliby się łatwo nad równość, przyswoiliby sobie wyższe dostojności, bogatsze starostwa. Dochody królewskie w Polsce nie wystarczały, uszczuplały się przez hojność Jagiellonów i musiał mieć król znakomity prywatny majątek, ażeby co z publicznego braknie, własnym zastąpić na potrzeby Rzeczypospolitej, bo jeszcze wtenczas skarb królewski nie był oddzielny od narodowego Te i drugie powody przytaczał prymas arcybiskup Uchański przeciw obiorowi króla rodaka (za elekcyi króla Stefana, u Heidensteina). Prymas był sam stroną w tej sprawie, panowie rakuscy zjednali go dla kandydatury cesarskiej i prymas dwa razy niefortunnie elekcyję niemiecką popierał. Rozumowania jego zbijać dziś łatwo i pewno znali ich cenę spółcześni. Rodzina każdego króla jest z konieczności rzeczy po nad społeczeństwem całém, od prawodawstwa zależy urządzić tak jej stosunki do narodu, żeby na tém nie cierpiała wolność i sprawiedliwość. A tych nędznych dowodzeń, że król bogaty być musi własnym majątkiem, zbijać nawet nie potrzeba; naród przecież królowi daje wszelkie środki do utrzymania godności, majestatu i narodu; źle jest, kiedy jest inaczej. Rozumowanie Uchańskiego ubliżało godności Rzeczypospolitej. Jeżeli w następnych elekcyjach wagę jaką miało, ubolewać nad tém należy, że przewodnicy narodu, godność korony polskiej

puścili na poniewierkę. Stało się potém, że kandydaci cudzoziemscy złote góry obiecywali, aby się dorwać korony, a dostawszy jej nie dotrzymywali w niczém słowa. Na obietnice łapali się łatwowierni albo przekupni. Za pierwszej elekcyi znaleźli się wprawdzie obcy kandydaci, ale gdy szlachta za Piastem obstawała, podawano i narodowych kandydatów i znalazło się kilkunastu kandydatów z imienia i z nazwiska, panów koronnych i litewskich, dostojnych rodów i zasłużonych Rzeczypospolitej. Szlachta po województwach ich podawała do spisu, radząc w kołach zgiełkliwych na elekcyi. Piast mógł się podobać, po polsku umiał, po polsku chodził, znał prawo i charakter narodowy, znał stosunki Rzeczypospolitej, kochał ojczyznę, bo się w niej narodził, w niej miał dobra, rodzinę swoię, groby przodków i kościoły które stawiał i zamki które budował, umiałby ze szlachtą wychodzić, kapłanów narodowych by szanował, wolności bronił, na sejmach radził. Dla tego szlachta w kłopocie była o to tylko kogo wybierać, tylu dostojnych do korony się znalazło. Sułtan turecki nadto zalecał prymasa; zwyczajnie barbarzyniec nie wiedział, że ksiądz dla ołtarza nie dla korony. Nie liczymy księcia pruskiego, który także był kandydatem, a wyglądał również na Piasta, bo jak książęta mazowieccy niegdyś, był udzielnym, lennym panem cząstki ziemi polskiej, a jako siostrzeniec ostatniego Jagiełły i po polsku mówiący, prawie Polakiem. Niektórym z panów podobał się równie poseł cesarski Czech Rosemberg, bogaty, możny i światły. Wsunęli i tego również pomiędzy liczbę kandydatów jako Piasta. Z tej okoliczności widzimy, że niekoniecznie jaki książe panującego rodu mógł się ubiegać o koronę. Prawda i to, że Rozemberga jako Czecha Słowianina i umiejącego dobrze po polsku, za Piasta udawali Polscy panowie, mianowicie Stanisław Górka, który tę kandydaturę popierał. Panowie rakuscy widząc że się nie uwolnią inaczej od narodowej elekcyi, która im się nie podobała, postanowili na śmiech ją wystawić i pomiędzy kandydatów wpisali najpoczciwszego człowieka, ale w prowincyi tylko swojej znanego Wojciecha Bandurę Słupskiego, który był sędzią bydgoskim. Kiedy pewnego dnia czytano listę kandydatów do korony na polu elekcyjném, a spis długi nazwisk różne wywoływał uwagi słuchających, w końcu wymieniono imię Bandury, a cała szlachta na polu nagle rozległa się śmiechem serdecznym. Każdy pytał się kto jest ten Bandura? i elekcyja Piasta tą razą upadła. Było za to kandydatów cudzoziemskich wielu i miała szlachta w czém wybierać. Był książe francuzki, szwedzki, moskiewski i węgierski, a co głównie, rakuski. Utrzymał się Henryk francuzki, bo wiele obiecywał i 450,000 złp. miał co rok do skarbu Rzeczypospolitej wnosić, Gaskonów na obronę Polski ściągać i t. d. Za drugiej elekcyi pomimo obfitości kandydatów obcych, powiększej części tychże samych, do których się jednak przyplątał książe włoski Ferrary, występuje zawsze myśl o Piaście i tą razą już nawet z pewnym uporem popierana. W śmiech obrócić tej kandydatury nie podobna, bo zbyt szczerze naród się nią zajął. Jan Zamoyski, naczelnik szlachty, jeszcze nie pan i nie wielki filar rządu, ciągle mówi o Piaście, a zdaniu jego wtorują prawie wszyscy. Rakuszanie najwięcej brużdżą, cała też familija cesarska występuje na plac, zabiega o koronę, ale panowie rakuscy zmawiają się pocicha, boją się obrazić szlachty i Zamoyskiego. Piastów nie przedstawiało się do korony tylu co za poprzedniej elekcyi i dla tego właśnie wybór mógł paść na nich. Mówiono najwięcej o Mieleckim hetmanie, o Tęczyńskim wojewodzie bełzkim i o Kostce sandomierskim. Górkowie z pomiędzy siebie postawiliby także kandydata do tronu, bo byli wśród nich zdolni ludzie i popularni wśród szlachty, niezmiernie do tego bogaci, ale

Górkowie wszyscy byli dyssydentami i to im głównie przeszkadzało, nie wysuwali się nawet, ale za to kandydat ich Czech Rosemberg, jako Piast, miał wiele głosów za sobą w Stężycy i mówią niektórzy, że w tajnych naradach był na króla wyznaczony (Orzelski, II, 169). Wyrabiała się więc druga zasada, nietylko że królem być ma Piast, ale do tego jeszcze i katolik. Za pierwszej elekcyi nie zważano tyle na religiję i za kandydatów do tronu szlachta podawała dyssydentów, nawet dosyć wielu, jak Szafrańca, kasztelana bieckiego, jak Radziwiłła Rudego, brata królowej Barbary. Szlachta dyssydencka wystawiała dyssydentów, katolicka katolików, ale pomimo upadku wiary i kościoła podówczas, same podania narodowe, legitymiczność starej Polski i sama powaga duchowieństwa katolickiego, które przez biskupów zasiadało w senacie, a przez kanclerzów wywierało wpływ bezpośredni na sprawy Rzeczypospolitej, sama przewaga prymasa nad marszałkiem wielkim koronnym Firlejem, który chciał sobie przywłaszczyć pierwszeństwo za bezkrólewia, wszystko to pokazywało, że królem może być tylko w Polsce katolik. W drugiej elekcyi widzimy już abdykacyję dobrowolną dyssydentów przed legitymicznością narodu. Nietylko szlachta dyssydencka nie podaje swoich kandydatów, ale sama pycha pańska, która zwykle na nic nie pamiętała, cofa się i pole wolne katolikowi zostawia. Odtąd pilnują wiary, pytają się o wiarę kandydata, chcą pewności na sejmie że katolik. Pomimo tego jednak za kandydata do tronu zgłosił się dyssydent, ale za to prawdziwy Piast, potomek kołodzieja z Kruszwicy, Henryk, książe lignicki ze Szląska (ob. *Encykl. powsz.*, tom IX str. 544). Pierwszy to i jedyny Piast szląski co się ubiega o koronę polską. Chociaż był dyssydentem, łatwoby zmienił wiarę dla korony. Czuje to, że po obrauiu katolikiem byćby musiał. Ale chociaż naród kocha swoje drogie pamiątki, chociaż Piastem nazywa każdego Polaka, budzi w szlachcie wstręt książe lignicki. Człowiek to moralnie upadły, jak całe pokolenie Piastów, bez wartosci, lekkomyślny i płochy, utracyjusz bez sumienia i wstydu, rozwiązły i ubogi. Jeżeli książę Henryk liczył na pochodzenie swoje tylko, a na nic innego liczyć niemógł, wielce się omylił. Świetna krew, wielka pamiątka narodowa, nie mogła mu okupić nędzy moralnej. Dla tego prędko sam książę się wycofał, a naród przebrał kandydatów Piastów i na dwóch senatorach się zatrzymał, na Tęczyńskim i na Kostce. Znać najszlachetniejsza to w Polsce krew była, najzacniejsze zasługi; rodzinom Tęczyńskich i Kostków, najdroższe to pewnie wspomnienia. Szlachta radziła w kołach, którego z dwóch panów obrać, ale nie spełnila się myśl narodowa dla różnych okoliczności. Kandydaci zagraniczni oczywiście starali się o koronę przez poselstwa. Żeby nie intrygowali na szkodę Rzeczypospolitej ci posłowie, dla większej wolności wyboru, postanowiono nie dopuszczać ich do elekcyi. Mieli tylko odbyć swoje poselstwa, oddać listy, jeżeli jakie mieli i zaraz cofnąć się z pola elekcyjnego. Podobnież jeszcze za elekcyi przeszłej wniósł Zamoyski, który nie sprzyjał wówczas Piastom, żeby toż samo prawo zastosować i do kandydata narodowego. Żądanie było logiczne i prawo stanęło. Jeżelić wybór miał być wolnym, jeżelić usuwano wszelkie przeszkody, któreby nieprawym zabiegom otwierały pole, zarówno swój i obcy ustąpić musiał. Piastowie zatem sami się starać nie mogli o koronę, bo by to nie wypadało; przez posłów znowu zgłosić się o nią nie mogli, kiedy nie myśleli o niej i kiedy ich tylko najprzód wysuwała szlachta. Przyjąć wybór jednomyślny narodu, było zupełnie co innego, a co innego występować z ambicyją, a której się rzeczywiście nie miało. Cnota obywatelska dwóch wojewodów wzdrygnęła się na samą myśl, że ziomkowie po-

sądzić ich mogą o dumę, o prywatne widoki, kiedy pracowali zawsze i wszędzie bez skrytych jakichciś myśli i jedynie dla dobra ojczyzny. Przyjęliby może wybór jako wynagrodzenie zasług, które sami tak mało cenili, że nie żądali za nie nagrody tak wielkiej, przechodzącej wszelkie najśmielsze życzenia. Dla tego kiedy nie starali się, a Zamoyski widział, że w stronnictwie Uchańskiego wszystko dąży do przeprowadzenia chociażby siłą elekcyi rakuskiej, w stanowczej chwili biorąc niemożność wystąpienia wojewodów za zrzeczenie się prawa, zaczął działać dla królewny Anny Jagiellonki i na męża jej podsuwać Stefana Batorego. Piastem więc była krew królewska. Przez Annę, książe siedmiogrodzki unarodowił się, wyszedł na Piasta i utrzymał się przy koronie. Takie rozciągnięcie znaczenie wyrazu *Piast*, pomogło w następnej elekcyi Zygmuntowi Szwedowi. Popierała go nietylko królowa wdowa Anna, ale i znakomicie silne stronnictwo które królewicza szwedzkiego, urodzonego z Jagiellonki, ogłaszało za Jagiellończyka. Był nim rzeczywiście po kądzieli, a gdy po mieczu dawnego pokolenia królów nie stało, Zygmunt był krwią najbliższy dawnej dynastyi narodowej; Jagiellończyk, to i Piast. Było i stronnictwo Batorych, które na tymże samym budowało gruncie. Zamoyski miał myśl zpoczątku osadzić krew węgierską na tronie; w tym celu król Stefan koronie polskiej przyswoił synowca swojego Jędrzeja, którego zrobił biskupem warmińskim, w tym celu chciał innemu synowcowi oddać w zastaw Inflanty. Ale się spóźnił z indygenatem dla Batorych i nadał go dopiero Zygmunt III synowcom króla Stefana. Nic to jednak nie przeszkadzało rozwijaniu się nowej zasady, że krew króla chociaż cudzoziemca jest krwią narodową polską. W takiém znaczeniu i Batorowie byli Piastami. Rozumny Zamoyski wkrótce jednakże porzucił tę myśl o Batorych, bo zasada którą głosił, była za bardzo świeża i przeszedł na stronę kandydata szwedzkiego. W każdym razie obadwa te stronnictwa, węgierskie i szwedzkie, były narodowe. Nie bierzemy na uwagę Litwy, w której zawsze przy każdej elekcyi staje słabe stronnictwo moskiewskie. Litwa szuka w takiej elekcyi bezpieczeństwa i spokojności od Iwanów i Wasilów. Z początku wprawdzie za pierwszej elekcyi uśmiechała się ta myśl i Koronie. Były nadzieje że w r. 1573 odnowi się wiekopomny fakt unii z Litwą z r. 1386. Potęgą swobód narodowych chciała Korona pociągnąć ku sobie Moskwę. Była to nawet myśl dosyć popularna, i nie arcyksięcia, ale cara mógł się głównie obawiać Henryk andegaweński. Ale wkrótce pomiarkowała Rzeczpospolita, że car nie ustąpi w punkcie religii, w rzeczy arcykardynalnej i przestała myśleć o Moskwie, raz na zawsze. Litwa jednak występowała z carem i nikt jej w tém nie przeszkadzał, bo elekcyję tę zaliczali wszyscy do rzędu marzeń. Ostatni też raz, coraz słabsza myśl o elekcyi tej występuje w r. 1586 — 7. Kandydatów narodowych, właściwych Piastów nie ma. Ten i ów szlachcic wspomina o Joachimie Ocieskim, kasztelanie sądeckim, ale to nazwisko większego zapału nie budzi w obec intryg rakuskich panów i w obec stronnictwa szwedzkiego. Myśl o wyborze Ocieskiego rzuca światło na usposobienie szlachty. Elekcyje jej są demokratyczne. Równość rycerska niczém się lepiej nie dowodzi. Bandura Słupski śmiech budził tylko dla tego, że nikt go nie znał po za prowincyją, ale Ocieski, senator Rzeczypospolitej, mąż słynny z rozumu i z mądrej rady, którą się wsławił jak ojciec jego, kanclerz koronny, znany był w świecie polskim szeroko, miał przyjaciół i czcicieli swojej cnoty. Ale bądź co bądź, Ocieski, chociaż dobry szlachcic, był świeżym w Rzeczypospolitej mężem; ojciec jego wyszedł pierwszy na światło słoneczne z poczciwego ubóstwa i za to miał cierniową koronę

od dumnego hetmana Tarnowskiego. Ojciec i syn zdolnościami tylko i pracą zabłyśli w Rzeczypospolitej, ale nie szeregiem przodków, nie książęcemi dostatki. O wiele dostojniejszym od kasztelana sądeckiego mężem był Kostka, albo Tęczyński, który mógł wskazać na całe szeregi sławnych przodków swoich i wielkich w Rzeczypospolitej senatorów. Kasztelanija sądecka, to niskie także krzesło senatorskie. A jednak naród nie patrzy na majątek i sławę, na wysokie dostojeństwo i stosunki; patrzy na cnotę i Ocieskiego stawia w szeregu kandydatów. Myśl, że każdy szlachcic jest z urzędu kandydatem do tronu, jak każdy króla obiera, jak każdy ojczyzny broni, nie jest, widzimy, mrzonką, hipotezą, wynalazkiem historyków, ale jest prawdą, zasadą. Pojęcie równości tkwiło mocno w szlachcie polskiej. Za czwartej elekcyi w r. 1632, Piastami byli synowie królewscy, chociaż ze krwi Szwedzi. Młodsi dobrowolnie ustąpili i nie przeszkadzali najstarszému. Władysław złamał prawo, bo na elekcyję sam przyjechał i ciągle bawił w Warszawie. Obraziły się o to mocno stany, ale Władysław umiał pracować dla siebie. Królem szwedzkim się tytulując, za wiedzą Rzeczypospolitej, godził niesnaski religijne katolików z grekami i z dyssydentami. Przed elekcyją, według zwyczaju, słał poselstwo dla stanów o koronę prosząc, bracia Władysława dobrowolnie powiększyli świetność orszaku. Stany zawarowały na sejmie jego koronacyi, że nawet i kandydat do korony, nietylko jego poseł, nie ma się znajdować na polu elekcyjném. Po śmierci Władysława IV jeszcze byli dwaj królewicze jego bracia i ci się o tron starali przez poselstwa, ale potém młodszy ustąpił starszemu. W ogóle trzeba powiedzieć, że te elekcyje królewiczów były najzgodniejsze, a mianowicie elekcyja Władysława IV, bo z obcych książąt nie śmiał nikt Wazom mięszać pokoju, wiedząc o miłości Polaków do krwi królewskiej narodowej. Dla tego po abdykacyi Jana Kazimierza szlachta rozgniewana wielce na zabiegi Maryi Ludwiki, która chciała gwałtownie wsadzić na tron francuzkiego księcia, jednomyślnie wyklucza cudzoziemców. Podkanclerzy Jędrzej Olszowski zgadł to powszechne usposobienie szlachty i wydał dziełko, w którém przebierając kandydatów, wszystkich zalety i niedogodności wystawiał, ale niedogodności były tak wielkie, że nad wszystkie kandydatury najlepszą się pokazała Piasta, narodowa. Podkanclerzy nawet wskazywał na tego Piasta. Jego miłość pozyskał Michał Korybut, książe Wiśniowiecki, pan młody, zdolny, syn znakomitego wodza, ubogi przez poświęcenie się ojca dla Rzeczypospolitej. Panów tajne stronnictwo myślało o księciu obcym w zamiarach dokonania reform wewnętrznych, które głównie miały dogodzić ulubionej myśli panów o wydzieleniu się z grona szlachty. Dawniej miał ich podnieść dom rakuski, ale gdy teraz kandydatury wiedeńskie były bardzo niepopularne, wyciągali rękę do Francyi i Ludwik XIV miał podnieść stan magnatów. Ale tych panów mało było, a przeciw nim ogromna większość szlachty, która obstawała za wolnością. Szlachta to uboższa, nie sławna, chociaż pomiędzy nią i nazwisk i imion historycznych nie brakowało, wykluczywszy obcych kandydatów, Piasta okrzyknęła. Dawniej zasada podnosiła tę kandydaturę, dzisiaj ją stworzyła chwila natchnienia, jednomyślności. Jak kiedyś Uchański teoryję stawiał przeciw wyborowi Piasta, tak dzisiaj stawiano teoryje przeciw wyborowi cudzoziemców. Zdaje się że naród był na tej drodze postanowienia nawet stosownego prawa. Michał znajdował się na elekcyjném polu, bo nie był kandydatem. Toż samo i Sobieski po nim wybrany. Olszowski podobno nie chciał się plątać do tej elekcyi, smutny doświadczeniem, że się nie powiodło Michałowi. Przyczyn nieszczęścia szukać potrzeba w coraz głębszym upadku Rzeczypo-

spolitej, w rozroście prywaty, która nawet mężom podniosłego stanowiska w Rzeczypospolitej zamykała oczy na powinność i światło. Kiedyś wszyscy uznaliby Tęczyńskiego i Kostkę; po stu latach od tej błogosławionej chwili, gniewano się na Wiśniowieckiego, że nie stary, że nie dygnitarz, że ubogi. Świetny był jego ród, ale nie znosili tej świetności ludzie świeżych dorobków, nowego imienia. Pomimo głośnego nazwiska i sławy z przodków nabytej, książe Michał był demokratycznym kandydatem; bo bez zasług i bez majątku, za ojca brał nagrodę, bo nareszcie popierała go biedniejsza szlachta, wbrew panom. Ocieski miał swoje własne zasługi, książe Wiśniowiecki dopiero szukał pola do zasługi. Przed jego elekcyją staje wyraźne prawo, że królem być ma katolik Dotąd zachowywało się to ze zwyczaju. Za Michała stanowi prawo, że i królowa ma być katoliczka. Sobieski chociaż marszałek w. kor. i hetman, był jak Ocieski demokratycznym kandydatem. Ledwie dziada mógł pokazać, bo pradziad jego biedny szlachcic dzierżawami, zastawami chodził. Naród więc nie wybierał króla pomiędzy rodami panów możnemi; przykładem, prawem, elekcyją, coraz więcej dowodził równości, braterstwa szlachty. Dla tego też Sobieski na tronie też same spotykał upokorzenia, co i król Michał, od Paców, Sapiehów, Morsztynów i Opalińskich. Duma panów skierowała się ku koronie. Dotąd nieudawało się z Piastem. Najprawdopodobniejsza elekcyja Piasta w roku 1575 rozbiła się o niemożność. Otóż zdawało się panom, że król Piast niepodobny i że teoryja sobie, a praktyka sobie. Przykład pokazał, że królem Piast być może. Jeżelić może nim być ubogi i nie dygnitarz Wiśniowiecki, jeżeli nim być może dygnitarz wprawdzie, ale nie świetnych przodków Sobieski, jakże nie marzyć o koronie Radziwiłłowi, Sapieże, sławnym przodkami, jak nie myśleć Lubomirskim, którzy się świeżo wysoko podnieśli, a nawet spokojnemu zacnemu hetmanowi Jabłonowskiemu? Odtąd panom wszystkim w głowie korona. Piast z każdego wygląda osobno. Choćby rozerwać sojusz Litwy z Polską, chociażby nie królem, a wielkim książęciem Litwy zostać, Sapieha gotów na wszystko. Ale Rzeczypospolitej szlacheckiej już nie po myśli Piast, nabyła smutnego doświadczenia jak ksiądz Olszowski. Stanowi więc w konfederacyi po śmierci Jana III, r. 1696, że Piast się wyłącza raz na zawsze: zdrajcą będzie ojczyzny, kto sam zapragnie korony, kto rodaka zaleci. Usiłowano to wprawdzie nie wyraźną ustawą, ale pośrednim sposobem przeprowadzić, ale się nie udało. Litwa bała się koronnego króla i zabiegała o takie prawo (Lengnich, *Prawo pospolite*, wyd. krak., str. 473). Teraz jakby panom na złość prawo stanęło. Prusacy upominali się jednak o potomstwo Jana III i prawo kandydatury mu przyznawali. Królewicze wychodzili ze zwykłej sfery; jak synowie Zygmunta III stawali się Piastami przez panowanie ojca, tak znowu synowie Jana III Piastami być przestawali, bo Piastem w myśl konfederacyi z r. 1696 był każdy rodak szlachcic, nie królewicz. Sobiescy więc mogli być kandydatami do tronu, pomimo nowej konstytucyi, a raczej najstarszy z nich Jakób, dla którego bracia wstrzymali się od zabiegów. Winien był przecież sobie sam królewicz, że postępowaniem swojém szlachtę zraził i został królem elektor saski, który dla korony przyjął wiarę katolicką. Najwięcej kandydatów było za tych dwóch bezkrólewiów. W r. 1674 naliczyśmy ich coś 26-ciu, w r. 1696 aż 18-tu. Liczby te ustępują li tylko jedynie liczbie kandydatów za pierwszego bezkrólewia, za którego samych Piastów było przeszło 20-tu. Alеż wtenczas sama forma elekcyi jeszcze nieustalona, nowe położenie narodu i pierwszy przykład wolnej elekcyi, wpłynął wiele na tę ogromną liczbę. W r. 1696 ostatni raz Polska pogodnym blaskiem spojrzała na Euro-

pę i budziła w książętach ambicyję. Nietylko synowie panujących rodzin o koronie marzą, ale szlachta taka, jak Rosemberg, a nawet mniej świetna, Odescalchi, Altieri. Może być szlachcic polski królem, czemu nie włoski? Rzeczpospolita kandydatury te przyjmuje, nie troszcząc się o nie; pochlebia jej to, że wszystko do niej się ciśnie. Ale z drugiej strony, prawdziwe potęgi, jak Francyja np. z korony polskiej niewiele sobie robi. Stara się wprawdzie o tron dla swego księcia, ale od niechcenia i stanąwszy u celu, nie popiera go dostatecznie; dumie Ludwika XIV to obojętna, czy będzie jego krewny królem polskim, chociaż sama Rzeczpospolita nie obojętną jest dla Francyi w jej walce długoletniej przeciw Habsburgom. Odtąd nie widzim kandydatów obcych na elekcyjach, wszyscy od Polski stronią: Rzeczpospolita coraz więcej podupadała. A mimo konstytucyi z r. 1696 sami Piastowie ubiegają się o koronę. Piast już nie jest, jak przed wieki, zasadą, ale urojeniem pychy, swawolą. W elekcyi 1704 r. same polskie nazwiska u kandydatury: Sobieski, Leszczyński, Radziwiłł, Pieniążek i Lubomirski. Toż w ciągu całego panowania Leszczyńskiego, toż później po rozgromie pułtawskim, kiedy była myśl detronizowania powtórnego Augusta, Piastowie marzą o koronie. Tyle ochotników, co grzybów po deszczu. Jednocześnie mocarstwa intrygują, tworzą się tajemne związki i zmowy; w ich kombinacyje wchodzą plany osadzenia tronu polskiego i carewicz Alexy, Maurycy saski, książe Orleański, Eugenijusz sabaudzki, Emanuel portugalski są kandydatami mocarstw, które chcą znieść wolną elekcyję. Pod tym jedynie warunkiem obcy książe usiadłby na tronie polskim. Ale mijają czasy spisków i prymas Potocki znowu za Leszczyńskim głos podnosi w r. 1733, ale nie dla tego, że to Piast, ale dla tego, że to krewny Potockich i że tak się prymasowi podobało. Król Stanisław godzien był czci i głosów narodu, ale chociaż dla tego niby chce go Potocki, że Piast, przeciwnicy krzyczą wniebogłosy, że prymas niszczy wolną elekcyję i że króla sam narzuca narodowi. Rzeczywiście prymas brał się do rzeczy tak, że mógł obudzić drażliwość wolności. Korzystali z jego błędu zdrajcy i spiskowi przeciw Rzeczypospolitej, którzy także obstawali za Piastem, bo o sobie myśleli. Rozrywali sejm elekcyjny i przenosili się na Pragę. Ale byli na łasce mocarstw, którym służyli za narzędzie i oszukali się, Piasta wołali, a później musieli się wykręcać i Sasa, który po polsku słówka nie umiał, udawać za Piasta. Na dowód zaś, jak prymas Potocki był narzucającym się świadczy ten fakt. Kazał szlachcie przysięgać na sejmikach, że wybiorą króla rodaka, Piasta, z matki i z ojca Polaka, z matki i z ojca katolika. Tu wyraźnie Potocki wyłączał Augusta III, bo jeżeliby się dało pod Piasta go podciągnąć, że był królewiczem, religija stawała na przeszkodzie. Był August katolikiem jak ojciec, ale matka jego uporne przy wierze dyssydenckiej została i nawet nie była ukoronowaną na królowę.—Za ostatniego bezkrólewia, mocarstwom wypadało popierać Piasta, bo Rzeczpospolita była słaba sama przez się i szacunku nie budziła. Elekcyja księcia z potężnego domu europejskiego, a nawet i saskiego w porze nadchodzących reform mogła ją podnieść i odbudować, potrzeba więc było odebrać Rzeczypospolitej nadzieję. Starorepublikańskie stronnictwo miało wprawdzie swoich kandydatów Piastów; innych kandydatów Piastów, stosując się do widoków mocarstw wystawiała Familija, oprócz tego inni się Piastowie sami zgłaszali po cichu o koronę, jeden tylko odezwał się głośno. Oprócz kandydatów Familii, wszyscy inni Piastowie chcieli panować wbrew mocarstwom, reformy z sobą przywozili, ale nie monarchiczne. Królewicze książęta sascy zgłosili się także, ale wprędce ustąpili, pomiarkowawszy jakie są stosunki Rzeczypo-

spolitej. Nazwisk polskich, które wymieniano, jako nazwiska kandydatów do korony, naliczyliśmy podczas bezkrólewia z r. 1764 aż 12-tu. Z saskich książąt zgłosił się listownie elektor, ale kiedy umarł we dwa miesiące po ojcu, dwóch braci jego stanęło do spółzawodnictwa: Xawery, regent Saxonii i Karol książe kurlandzki, żonaty z Krasińską. Ale Karol z uszanowania dla brata zrzekł się kandydatury. Dla honoru korony wspomniano i o cudzoziemskich książętach, którzy się sami nie zgłaszali: trzech ich było; mówiono i o czwartej Katarzynie. Statystyka w ogóle wszystkich kandydatów do tronu byłaby ciekawa; ale fakta są porozrzucane i wszystkich kandydatów zrachować niepodobna. Było wszystkich w ciągu dwóch wieków najmniej dwustu.—Prawodastwo nasze o kandydatach do korony nie bardzo obfite. Dałoby się krótko streścić w następnych artykułach: 1) kandydatem jest każdy szlachcic polski i obcy, a więc témbardziej i zagraniczny panującego domu; 2) katolik, a przynajmniej ma przyjąć wiarę katolicką jeżeli dyssydent, w niej wytrwać i żonę mieć katoliczkę; 3) w czasie elekcyi znajdować się na polu elekcyjném nie może, ani też posłowie jego, przez których zgłaszać się może o koronę; 4) żonaty, czy kawaler wszystko jedno, ale stosowniejszy kawaler, jeżeli wdowa po królu zeszłym została, bo skarb nie może i nie chce podejmować dwóch królowych; 5) kobieta kandydatem być nie może, chyba jak Anna Jagiellonka, którą obierając stany, zaraz obierają jej męża; mąż panuje, nie królowa; 6) kandydat bogatszy lepszy jak uboższy, ale nie tamuje nic ta okoliczność wolności szlachty polskiej co do wyboru; 6) każdy wiek dobry. Najmłodszy Zygmunt III obrany królem miał lat 21, toż Henryk Walezy; August II 27, Leszczyński 27, Michał Korybut 31, Poniatowski 32. Obrany był w starszych nieco latach Jan III, bo w roku życia 46 i powtóre Leszczyński, kiedy miał lat 56. Pomimo tego w liczbie kandydatów stawali: stary książe neuburgski w r. 1673, zięć Zygmunta III, August Czartoryski i Jan Klemens Branicki w r. 1764. Naród przecież wybierał młodszych chętniej. Uderzająca też jest ta w historyi kandydatów do tronu okoliczność, na którąśmy tutaj głównie uwagę zwrócili, że myśl obierania Piasta była narodowi popularną, ulubioną. Wskazaliśmy przeobrażenia, jakim ta zasada w ciągu kilku wieków ulegała. *Jul. B.*

Kandyja (Kandia), u starożytnych *Kreta*, wyspa należąca do państwa tureckiego, leży na morzu Śródziemném, na południo-wschód od Morei, długa na mil 33, szeroka mil 3 do 11, obejmuje wraz z kilku wysepkami w jej obrębie 189 mil kwadr. Pasmo gór, zwanych od zachodniej strony górami Sfachijotyjskiemi (u starożytnych Białemi), od wschodu Lasti albo Setia (niegdyś Dikte), przerzyna wyspę w całej długości, i wysyłając kilka odnóg po obu stronach ku morzu, łagodniej ku północy, stromiej ku południowi, dzieli wyspę na dwie połowy, północną i południową, i dosięga w górze Psiloriti (u dawnych Ida), pokrytej przez większą część roku śniegiem, wysokości 7,200 stóp. Z układu ziemi obu połówek wyspy, z których północna nie tyle górzysta, ile lekko nachylająca się ku morzu, pełną jest zatok, równin i pięknych dolin, południowa zaś przeciwnie mniej poszarpana w wąwozy, jest za to stromą, urwistą i skalistą, okazuje się, że tamta urodzajniejszą jest i więcej ma portów, ta zaś skąpszą w przystanie, niepłodną, kamienistą. Z gór wiele spływa strumieni, które w lecie najczęściej wysychają, zimą zaś stają się rwiącemi potokami. Klimat wyborny, hamowany jest latem przez wiatry północne, zimą zaś nie spada nigdy pod 5° ciepła u brzegów morskich; niekiedy jednak daje się w lecie uczuwać gorący scirocco; nawiedzają też wyspę i trzęsienia ziemi. Strona północna obfituje w bujne lasy, łąki i pastwiska, rodzi zboże, wino, oli-

wę, owoce południowe, morwy jedwabnicze, lukrecyję, opijum, konopie, bawełnę; ze zwierząt jest tu, prócz zwyczajnych zwierząt domowych, zwierzyna (a w pośród niej muflony i kozy dzikie czyli gemzy), pszczoły i ryby; w górach kryją się metale i minerały, mało dotąd wyzyskiwane. Liczba mieszkańców obejmująca za panowania Wenecyjan 1 milijon dusz, a przed wybuchem powstania greckiego do 300,000, spadła dziś, w skutek wielu powstań i zabójczego dla wszelkiej kultury despotyzmu tureckiego, na 180,000 dusz, po większej części Greków, między któremi Sfachioci w górach żyjący, słyną z męztwa i wolnomyślności. Prócz Greków, mieszkają tu Turcy, łupiezcy Abadioci (pochodzenia arabskiego) i Ormijanie. Przemysł, handel i żegluga wielce zaniedbane, a o oświacie ani pomyśleć; tyle kwitnące niegdyś za Wenecyjan porty, zamulone są piaskiem, a wielka liczba miast leży całkiem lub w części w zwaliskach i rozsypce. Wyspa składa pod tureckiém mianem Kirid oddzielny ejalet, rozpadający się na trzy sandżaki: Kandyja, Rettimo i Kanea, z miastami tegoż nazwiska. Pierwsze z nich, Kandyja, liczy do 10,000 ludności, jest siedzibą greckiego arcybiskupa i baszy, dobrze obwarowane, ma 14 meczetów i kilka kościołów chrześcijańskich; w bliskości mnóstwo odkopują starożytności. Rettimo, niegdyś Rhetymna, liczy 5,000 mieszkańców, jest siedzibą greckiego biskupa; port tego miasta równie jak i Kandyi jest zapiaszczonym. Kane, starożytne Kydonija, z 9,000 mieszkańcami i greckim biskupem, ma jeszcze najlepszy port; jest zatém najhandlowniejszém stanowiskiem wyspy. Dzieje Kandyi giną w głębokiej starożytności, a pełno na niej zwalisk świadczy o roli, jaką kiedyś odgrywać musiała. W r. 823 z rąk cesarzów byzantyńskich popadła ona w ręce Saracenów, którzy zbudowali miasto Kandyję na ruinach Heraklei, ale już w r. 962 przez Byzantyjczyków wypędzeni zostali. Ci ostatni sprzedali wyspę Wenecyjanom w r. 1204, którzy wielce się do jej podniesienia przyłożyli, miasta obwarowali i broniąc jej dzielnie przeciwko wszelkim napaściom Genueńczyków i Turków aż do połowy XVII wieku, do nader kwitnącego doprowadzili stanu. Wszakże wojna, którą Turcy w Czerwcu roku 1645 ropoczęli, z czasem całą wyspę pod ich oddała jarzmo. W roku wspomnionym wzięli oni Kaneę i Rettimo i oblegli Kandyję, lecz napróżno; nie lepiej powiódł się attak na to miasto w r. 1649; po raz trzeci rzucili się na nie w r. 1656, zmuszeni jednak byli oblężenie zamienić na blokadę, którą przeciągnęli bezskutecznie lat dziesięć, dopóki rozpoczęte w d. 14 Maja 1667 r., z podwójną siłą przez wielkiego wezyra Kiuperli oblężenie i osaczenie, nie znagliło miasta do kapitulacyi w d. 27 Września 1669 roku. Po upadku stolicy, łatwo już było Turkom wygnać Wenecyjan i z innych miejsc obronnych; przed końcem XVII wieku, zagarnęli oni już całą wyspę pod swe panowanie. Teraźniejsza jej niedola uczy, jak od owego czasu wyspa pod tureckim despotyzmem coraz bardziej grzęzła w ciemnotę i nędzę. Wprawdzie Sfachioci zachowali w górach swą wolność przy biedzie, ale mimo wielokrotnych pokuszeń o to, odegnać Turków nie zdołali. Uczestnictwo w powstaniu greckiém roku 1821, zamiast do niepodległości, do większej nawet jeszcze doprowadziło Kandyjotów niewoli, mordem, okrucieństwem i spustoszeniem naznaczonej. Mimo wszelkich ofiar i wysileń z ich strony, opiekuńcze mocarstwa zmusiły ich do pozostania pod jarzmem tureckiém, które w r. 1830 zamieniło się na egipskie, pod wicekrólem Egiptu, który następnie powstanie ich zdusił we krwi i pożodze, lubo się potém starał o zaprowadzenie pewnego porządku w administracyi i sądownictwie. Dzierżył on wyspę aż do r. 1840, w którym koalicyja Anglii,

Rossyi, Austryi i Prus oddała ją napowrót pod bezpośredni zarząd porty, z którego ponowione kilkokrotne powstania, oswobodzić jej dotąd nie zdołały.

Kandysbrot, chleb cukrem polewany, wyraz używany za czasów Stanisława Augusta.

Kandyzować, tak w dawnej kuchni polskiej nazywano powlekanie cukrem czyli glasserowowanie ciast i owoców.

Kandżatu-chan, ob. *Dżingis-chanidzi.*

Kanefory, to jest *obnosicielki koszyków,* zwały się w Atenach dziewice, processyjonalnie niosące na głowach w koszach, bogato i strojno uplecionych, święte naczynia do obietów na cześć bogów, przeznaczone w czasie uroczystości Panatenejów, na cześć Cerery i Bachusa wyprawianych i innych. Wybierano na ten cel tylko dziewice z najznakomitszych rodów obywatelskich pochodzące. Za niemi postępowały mieszczanki z umbrelkami od słońca i stołkami do wypoczęcia. Snycerze starali się tego rodzaju niewieście postacie oddać w jak najwdzięczniejszych postawach; słynęły pod tym względem u starożytnych posągi kaneforów: Polikleta w spiżu i Skopasa w marmurze kute.

Kang-hi, cesarz chiński, ur. **1653** roku, syn Szun-czi, założyciela dynastyi Cyngów czyli Mandżu; wstąpił na tron licząc lat 8 wieku i sam objął rządy w **13** roku życia. Długie jego i pełne sławy panowanie, odznaczyło się kilkoma zwycięzkiemi wyprawami na Tatarów mongolskich. Kang-hi był miłośnikiem i krzewicielem sztuk i nauk, bronił jezuitów i edyktem z **1692** roku upoważnił do wyznawania religii chrześcijańskiej; umarł **1722** r. Z licznych dzieł tego cesarza najbardziej cenione są: *Zasady w rządzeniu państw* i *Nauki moralne dla syna.*

Kangur (*Halmuturus* Ill.). Rodzaj ssących, z rzędu workowatych, rodziny długonogich, *Halmaturidae.* Zwierzęta te mają nogi przednie bardzo krótkie, pięciopalcowe, z których skrajne są bardzo małe, zakończone silnemi pazurami; nogi zaś tylne tak długie, że nie ma innych zwierząt w tej gromadzie z tak wielką różnicą członków przednich od tylnych; te ostatnie są czteropalcowe, z których dwa wnętrzne szczuplejsze od innych, zrosłe, wspólnym pazurem są objęte; następny najgrubszy, potężnym pazurem uzbrojony; skrajny znacznie od poprzedzającego mniejszy. Ogon tak długi jak ciało, gruby, ku końcowi stopniowo szczuplejący, całkowicie siercią okryty. Głowa podługowata, z dosyć obszernemi uszami; zębostan bardzo charakterystyczny, składający się z sześciu zębów przodowych w górnej szczęce, dwóch w dolnej, bez kłów, trzonowych **4** lub **5** po każdej stronie w obu szczękach. U samic torba brzuchowa z przodu otwarta, okrywa dwoje cyców. Ojczyzną Kangurów jest Nowa Hollandyja i wyspy sąsiednie, gdzie żyją gromadkami w miejscach lesistych. Trzymają się zwykle w postawie pionowej, oparte na całej długości skoku i ogonie, który za pomocniczy niejako członek uważać można, posilkują się nim w skokach; zwykle jednak chodzą na czterech nogach, nawet w razach nagłej ucieczki. Żywią się roślinami i owocami. Łatwe są bardzo do oswojenia i w południowej Europie doskonale pod gołem niebem hodować się mogą, z tego też powodu towarzystwa przyswajania starają się usilnie o rozpowszechnienie tych zwierząt w Europie, przedstawiają one bowiem znaczne korzyści z powodu dobroci mięsa, jak niemniej skór zdatnych na skromne futerka i rozmaite inne wyroby. Znanych gatunków jest przeszło **30**; niektóre są dosyć okazałe. *Wł. T.*

Kanguru, wyspa australska, na południowem wybrzeżu Nowej Hollandyi, pod **135° 38′** długości wschodniej, i **35° 43′** szerokości północnej; ma długości

mil 20, a szerokości około 4. Odkrył tę wyspę Flinders, który od licznych znajdujących się tu zwierząt kangurów, nadał jej to nazwisko. W 1803 roku zwiedził ją Baudin, który nazwał ją wyspą *Decrès*, na cześć wiceadmirała tegoż nazwiska.

Kania (*Milvus* Bechst.), rodzaj ptaków drapieżnych, oddzielony od Linneuszowskiego rodzaju *Falco*, pośredni między orłami i myszołowami. Cechy niektóre mają wspólne z orlami, a mianowicie: dziób od nasady prosty, ku końcowi tylko zagięty, stosunkowo słabszy; pióra na tyle głowy i karku długie, wązkie i zaostrzone; odznaczają się zaś najwybitniej od tamtych krótkością nóg o krótkich palcach i słabych pazurach; dłuższemi skrzydłami, bardzo szerokiemi, z 3-ą i 4-ą lotką najdłuższą; ogon mają długi, widłowato mniej więcej wycięty. Ptaki te liczą się do tak zwanych podłych ptaków drapieżnych, żywią się bowiem istotami drobnemi, które z ziemi porywają, a szczególniej młodém ptastwem, drobnemi ssącemi i zdechłą rybą. Odznaczają się bardzo powabnym lotem, pływającym i wytrzymałym; rzadko kiedy lecą w prostym kierunku, lecz zwykle zakreślając koła mniej więcej obszerne. U nas znajdują się dwa gatunki: *M. regalis* i *M. ater*, znane ze szkód wyrządzanych w kurczętach i pisklętach innych ptaków domowych. W innych zaś częściach świata jest prócz tego kilka gatunków, z których nie wszystkie są jeszcze stanowczo za oddzielne gatunki uznane. *Wł. T.*

Kania (Emmanuel), fortepianista i kompozytor, urodził się dnia 26 Marca 1827 roku we wsi Uszyce nad Prosną, w Szląsku Górnym. Pierwsze początki muzyki pobierał od ojca; dalszą naukę od r. 1838 w Wrocławiu u fortepianisty Schnabla i organisty przy katedrze Wolfa. Sam też pełnił te obowiązki podczas lat gimnazyjalnych przy kościele ś. Macieja. W roku 1845 wyjechał do Polski na nauczyciela prywatnego, zkąd w roku 1850 udał się do Berlina, dawszy w przejeździe dwa koncerta w Wrocławiu. W Berlinie bawił lat dwa, po czém jeżdżąc po Niemcach, gdzie się słyszeć dawał publicznie, przybył w r. 1853 do Warszawy, gdzie także kilkakrotnie grywał publicznie, W roku 1855 dawał także koncerta w Kijowie na kontraktach, Żytomierzu, Berdyczowie, Dubnie; w roku zaś następnym w Poznaniu; w r. 1857 i 1861 był w Paryżu, gdzie zawarł przyjaźń z Edwardem Wolfem. Wydał około 30 sztuk na fortepian, jak etiud, nokturnów, polonezów, mazurów, polek, romansów, walców, fantazyj, kaprys, pieśni i piosnek i t. p. W r. 1860, napisał muzykę do komedio-opery Gregorowicza: *Werbel domowy*, grywanej w teatrze rozmaitości i nader pochlebnie przyjętej. Gra jego odznacza się świetnością, potoczność i lekkością.

Kanianka (*Cuscuta europaea* Lin.), tak nazywają roślinę pasożytną, najczęściej koło łodyżek lnu wijącą się i tenże przytłaczającą. Lud roślinę tę rozmaicie nazywa, jak np. *Wołup*, *Kania*, *Przędza*, *Pozłoto*, *Parek*, *Złotki* i t. p. i zna doskonale, bo jest bardzo dla lnu szkodliwą. W ogólnym układzie roślin należy ona do tak zwanych powojowatych (*Convolvulaceae* Juss.), u Linneusza zaś, czyli w jego sztucznym systemie, do gromady 5-pręcikowej, rzędu 2-szyjkowego. Kanianek w naszym kraju jest 4 gatunki, a z tych *Cuscuta europaea* Lin., na wierzbach, chmielu, pokrzywach lub konopiach, wszędzie dosyć pospolita; *Cuscuta epilinum* Weiche, po polach lnem obsianych w niektórych latach obficie się trafiająca; *Cuscuta epithymum* Lin., na macierzance, wrzosie, janowcu, koniczynie i innych jeszcze roślinach w okolicach Krakowa dosyć często napotykana; wreszcie *Cuscuta monogyna* Vahl., na wierzbach około Krościenka w obwodzie Sądeckim niedawno odkryta Wszystkie zasiewają

się z nasion corocznie; ale jak tylko łodyżka na parę cali po nad ziemię wyrośnie i koło powyżej wymienionych roślin obwijać się pocznie, w krótce zapuszcza w nie brodawkowate korzonki, od ziemi się urywa, i odtąd już pasożytnie sokami z rośliny obwinionej a nie z ziemi ciągnionemi żyje. Łodyżki kanianek często do **5** stóp wyrastające, są cienkie, nitkowate, ale soczyste, gałęziste, białawe lub czerwonawe i bez żadnych liści. Kwiaty ich w różnych wysokościach łodyżki kupkami kulistemi wyrastające, są soczyste, białe lub czerwonawe, drobne, bezszypułkowe, złożone z kielicha rurkowego, mięsistego, **4—5** wrębnego, a korony stożkowato-dzbanuszkowatej, w kroju **4—5** wrębnej. Owoc przedstawia torebka **1—2** komorowa i **2—4** nasionowa. Kwitną w Lipcu i Sierpniu. Niegdyś ziele kanianki (*herba Cuscutae*) zalecaném było w chorobach śledziony, wątroby, melancholii i t. p.; dziś niema żadnego użycia, a gatunek kanianki lnowej (*Cuscuta epilinum*), jak już wyżej powiedziano, wielce jest dla lnu szkodliwym, bo przeszkadza mu we wzroście, głusząc go i przygniatając zmiejsza niekiedy o połowę plon, któren tylko wczesném pieleniem choć nie zupełnie uchronić można. *F. Be.*

Kaniewski (Jan Xawery), malarz współczesny, urodził się na Wołyniu w miasteczku Krasiłowie r. 1809. Początkowe nauki odbierał w szkole powiatowej teofilpolskiej, później w liceum wołyńskiém w Krzemieńcu, gdzie pod przewodnictwem professora J. Pitschmana, szczególniej poświęcał się malarstwu. W roku 1827 był już pomocnikiem czyli młodszym nauczycielem rysunków w témże liceum. Wysłany kosztem liceum tegoż roku do cesarskiej akademii w Petersburgu, zostawał tam do roku 1831. W przeciągu tego czasu otrzymał dwa medale srebrne pierwszego i drugiego stopnia za rysunek, a za kompozycyję dla konkursu, wyobrażającą Alexandra Macedońskiego, otrzymał złoty medal i w roku 1833 kosztem ministeryjum oświecenia narodowego został wysłany do Włoch, gdzie bawił, a głównie w Rzymie do roku 1842. Tu wykonał znaczniejsze roboty własnego pomysłu: 1) *Obraz wybrażający Mszę świętą ojca świętego w kościele świętego Piotra*; 2) *Chrystus wszkrzeszająby syna wdowy w Naim*, (dwa te obrazy są w Petersburgu); 3) *Wizerunek w całej postaci naturalnej wielkości ojca św. Grzegorza XIV* na żądanie tegoż, za który został ozdobiony od Papieża krzyżem złotej ostrogi czyli św. Sylwestra; 4) Kopija z Rafaela: *Madonna di Foligno*, i z fresku tegoż wielkiego mistrza: *Attylla idący na zburzenie Rzymu.* Za dokładność w naśladowaniu tego fresku, Kaniewski otrzymał medal złoty z rąk ojca św. i został mianowany członkiem rzymskiej akademii Panteonu. Po powrocie z Włoch zostawał do r. 1845 w Petersburgu, gdzie, oprócz wielu portretów, dokończył zaczęty obraz *Samsona i Dalili,* za który mianowany członkiem cesarskiej akademii. W tymże roku przybył do Warszawy i został professorem w szkole sztuk pięknych. Wtedy wykonał obraz: *Chrystus w Ogrójcu,* który znajduje się w b. instytucie szlacheckim. Obecnie przy ustanowieniu oddzielnej szkoły sztuk pięknych, mianowany tejże dyrektorem. Główne zalety tego artysty najwydatniejsze są w portretach, mianowicie kobiecych. *K. Wł. W.*

Kanigowski (Franciszek), suffragan kujawski w czasach saskich. Pochodził ze szlachty płockiej, herbu Lis. W kapitule kujawskiej scholastyk, w płockiej kanclerz; piastował te dwie dostojności duchowne, kiedy obrała go kapituła płocka deputatem na trybunał koronny, pod laską Mikołaja Koszutskiego w r. 1738—39. Potém suffragan kujawski, wyświęcony na biskupa toroneńskiego czy turoneńskiego. Wyniósł go na tę dostojność biskup Adam Sta-

nisław Grabowski, po którym, gdy się na warmińskie przenosił, Kanigowski został obrany administratorem kujawskim d. 18 Listopada 1741 r. (*Kuryjer polski*, Nr. 260). Ale tegoż samego dnia stanęła we Włocławku elekcyja na biskupa księdza Walentyna Czapskiego. Niedługo więc ustąpił mu suffragan. Został za to proboszczem w Kowalu na Kujawach po śmierci Franciszka Mieseckiego, roku nie zanotowaliśmy (*Sygillaty* ks. 26). Został także archidyjakonem płockim. W *Kuryjerze polskim* z r. 1751, Nr. 179, wyczytaliśmy wiadomość, że ksiądz Kanigowski do ołtarza przyprowadzał w katedrze włocławskiej Michała Balla, dzierżawcę wsi biskupiej Łęgu, który przyjął wiarę katolicką (d. 22 Sierpnia). To dowodzi, że biskupi nasi nie wszyscy tak byli przeciw dyssydentom, jak to pospolicie utrzymują. Wtedy Kanigowski był już proboszczem kujawskim. Dosyć możny sam z siebie i z dostojeństw kościelnych, fundował reformatów prowincyi polskiej w Płocku, sam ich wprowadził uroczyście do nowego kościoła i klasztoru w Maju 1756 r. (*Kuryjer polski* Nr. 180). Umarł 1759 r. *Jul. B.*

Kanigowski (Franciszek), herbu Lis, kasztelan wyszogrodzki za Stanisława Augusta. W r. 1762 był już stolnikiem wyszogrodzkim; poseł na sejm elekcyjny od swoich, podpisał elekcyję w roku 1764 razem z ziemią Wyszogrodzką (*Vol. leg.* VII, 280). W roku 1767 był marszałkiem swojej ziemi w konfederacyi radomskiej. Po wojnie barskiej przesiadł się do senatu, bo mianowany d. 20 Października 1777 r., po śmierci Szymona Miszewskiego, kasztelanem wyszogrodzkim (*Sygillaty* ks. 34). Umarł w 1785 r. *Jul. B.*

Kanikuła, *dnie kanikularne*, czas w lecie najgorętszy. Dawni Polacy czas ten zwali: *psie dni*, *psie czasy*, *psia grań*, gdyż w tym czasie wścieklizna psy napada. Dawne przysłowie mówi: „Kanikuła szkoły zamyka" bo właśnie wypada wtedy czas wakacyi. Kiedy chciano o kim wyrazić, że braknie mu zdrowego rozsądku, mówiono że *cierpi kanikulę*. Wacław Potocki pisze:

„Nie jednego nikczemna żądza tak otruła,
Że mu przez cały żywot zawsze kanikuła". (*Poczet herbów*).
„On widzę cierpi skutki kanikuły,
Czy mu się w głowie organa popsuły"? (Jan Drozdowski).

Kanin-półwysep, jest oblany przez morze Białe, ocean Północny i zatokę (huba) Czeską. Przedstawia pokłady łupku, miki i gliny; w zachodniej części półwyspu ciągną się góry Szeszechodzkie, w północnej Ziemlane. Północno-zachodni kraniec półwyspu tworzy przylądek Kanin. *J. Sa...*

Kanińska ziemia, znajduje się w gubernii Archangielskiej, w powiecie Mezeńskim; zajmuje ona półwysep Kanin i przestrzeń na zachód od „Tymańskiej tundry", ograniczoną rzekami Mezenią i Piezą. Jest to najmniejsza z trzech *tundr* (trzęsawisk) samojedzkich; długość jej około 43 mil wynosi, szerokość od 9 do 18 i 24 mil. Powierzchnia jest pagórkowata, szczególnie w stronie północnej i przerznięta mnóstwem rzek i jezior. *J. Sa...*

Kaniola, wyraz złodziejski, używany w Krakowie i Lwowie, oznacza *czapkę*. *E.*

Kaniów przy ujściu Kaniówki i Dunajca do Dniepru, w dawném województwie i powiecie Kijowskim, teraz w gubernii Kijowskiej, powiecie Bogusławskim położone. Znanym już był grodem, kiedy Wszewolod Olegowicz, wielki książe kijowski, stawiał około roku 1145 cerkiew św. Grzegorza; w lat kilka potem panował tu książe Hleb udzielnie. Miasto mające swego władykę czyli biskupa, wielki prowadziło handel z Carogrodem; karawany zaś z towarami ze Wschodu do Kijowa i w głąb Moskwy idące, tędy przechodziły

Gdy Połowcy trapić poczęli kupców ciągłemi napadami, napróżno panujący na Kijowie wchodzili z nimi kilkakrotnie w umowy, nakłaniając do spokojnego zachowania się i zgody. Dla ochrony przeto handlujących, wysyłano zbrojne hufce, które nieustanne w okolicach staczać musiały boje z łupieżnymi Połowcami. Kiedy nie dotrzymali zawartego przymierza, odbyło się świetne w Kaniowie 1166 r. zgromadzenie kilkunastu kniaziów ruskich, gotujących ogólną wyprawę. Gedymin, wielki książe litewski, po zawojowaniu Kijowa r. 1320 z łatwością opanował Kaniów. Błogi stan tego grodu trwał do pamiętnej epoki zdobycia Carogrodu 1453 r. Odtąd ustał zupełnie handel, dobry byt i zamożność Kaniowa. Za Zygmunta I był tu murowany zamek i komora, zwana *łaźnią Witołdową*. W r. 1504 król ten dał to miasto hetmanowi kozackiemu dzielnemu Daszkowiczowi. Stefan Batory nadał mu przywileje korzystne. Za Zygmunta III liczył Kaniów do 300 domów, licząc i kozackie dworki. Miasto dzieliło się na dwie części, jedna na górze, druga w dole położona, palami umocnione. Na służbę wojenną dostarczało 70 koni. Za panowania Stanisława Augusta należało do starostwa Potok, które trzymali Potoccy. W czasie powstania czerni ukraińskiej 1768 r. spalony i zburzony został zamek, a po uprzątnieniu gruzów, śladów warowni nie pozostało. Roku 1774 Rzeczpospolita nadała starostwo tutejsze prawem dziedzictwa królowi, który je w roku 1777 darował synowcowi swojemu, ks. Stanisławowi Poniatowskiemu, generałowi lejtnantowi, i jego potomstwu. Majętność ta składała się wówczas z miasta Kaniowa i 39 wsi, nieliczące nowych osad czyli słobód. Nowy dziedzic podniósł miasto, zbudował gmach szkolny dla bazylijanów, w których opat Bonifacy Fizykiewicz otworzył w r. 1782 szkoły. Król Stanisław August d. 24 Marca 1787 r. przybył tu dla widzenia się z cesarzową Katarzyną, płynącą Dnieprem do Chersonu. Bawił tu do 9 Maja. Adam Naruszewicz opisał szczegółowo tę podróż w dziele: *Dyarjusz podróży Stanisława Augusta króla na Ukrainę w r. 1787*. Płytko widzący politycy ówcześni, a szczególniej pochlebcy dworscy rokowali z tego zjazdu najpomyślniejsze nadzieje dla Rzeczypospolitej: w rzeczy zaś była to tylko przejażdżka, w celu widzenia się dwóch osób dobrze sobie oddawna znajomych. Kaniów liczył wówczas domów 274, a całe starostwo czyniło 177,164 gr. 6 dochodu rocznego. Pierwiastkowej tu ludności nie było, bo Piotr I w r. 1710 mieszkańców Kaniowa przegnał do wschodniej Ukrainy. Dziś to miasto liczy około 4,500 mieszkańców i 448 domów. *K. Wł. W.*

Kaniowce, wieś wspomniana w przywileju Władysława Jagiełły, danym Waszkowi Herbutowiczowi w r. 1416, dziś nazwana Demeszkowce, w obwodzie Stanisławowskim, powiecie Halickim, z parafiją obrządku łacińskiego w Bołszowcach, obrządku greckiego w Niemszynie, obszaru ziemi 700 mórg, ludności 162, własność Rylskich. *K. Wil.*

Kaniuk *(Elanus* Savigni*)*, rodzaj ptaków drapieżnych dziennych, o długich skrzydłach, z 1 i 2 lotką najdłuższemi i ogonie długim, mniej więcej widłowatym, o nogach krótkich i dziobie od nasady zagiętym. Gatunki skupienie to składające, zamieszkują gorące kraje, starego i nowego lądu, a jeden tylko ma wypadkowo do Europy zalatywać. Żywią się drobnemi istotami, a mianowicie owadami; lot mają zwinny, do jaskółczego podobny. U nas nazwisko kaniuk stosowane zwykle bywa do myszołowów, orlików i błotniaków, niekiedy przekręcane na kaniuga. *Wł. T.*

Kaniuk, w Litwie *koniuch*, tak nazywany ptak drapieżny, mały puhacz z krótkiemi uszami. Lud w Polsce wyrazu tego używa na oznaczenie pasterzy konie pasących.

Kaniżlić (Antoni), pisarz chorwacki z Pożegi, jezuita, następnie asessor konsystoryjalny w miejscu urodzenia, zmarły 1717 r. Napisał pewną liczbę książek religijnych, poemat epiczny pod tyt. *Święta Rozalija Panormitańska* (w Wiedniu, 1780 r.); oraz obszerne dzieło historyczne pod tyt. *Prawi kamen smutnje welike, iliti poczatek i uzrok istiniti razstawljenja cerkwe iztoczne i zapadne* (w Osieku, 1780). *Gb.*

Kańkowa Borowa, góra w królestwie Czeskiém, wznosząca się na 1,476 stóp nad poziom morza, a leżąca w stronie południowej od miasta Wysokie Myto. *Ad. N.*

Kańkowe Góry, część czyli odnoga pasma gór, przez geografów czeskich zwanego Czesko-Morawskiém, ciągnąca się od miasta Labska Tejnica czyli Tyniec nad Labą (Elbą), aż do miasta Nasawerki ku wschodowi. Na południe od Tyńca leży miasteczko Kańk i góra tego nazwiska, pamiętna w wojnie za czasów Jana Żyżki. *Ad. N.*

Kanna *(Canna indica* Ait.*)*, po polsku *Kwiatotrzciną, Paciorecznikiem, Trzciną kwiatową* lub *kwiecistą* przezywana, jest rośliną z powierzchowności nieco do naszej ciemierzycy podobną, a pochodzącą z Indyi Wschodnich, i po naszych cieplarniach lub nawet w lecie, w gruncie po ogrodach często spotykać się dającą. Kanna należy do roślin ozdobnych tak z kwiatów, jako i ze swych liści. Jest jej przeszło 30 gatunków, a prawie drugie tyle odmian ogrodniczych. Wszystkie zaś odznaczają się korzeniem kłębiastym, licznemi włóknami okrytym; łodygą na 3—8 stóp wyrastającą; liśćmi wielkiemi, podłużnie jajowato-kończystemi; kwiatami pąsowemi, pomarańczowemi, żółtemi, różowemi lub lilowo-białawemi, a nasionami wielkości grochu, zupełnie kulistemi. *Canna indica* jest gatunkiem najpospolitszym, u nas zwykle dla ozdoby hodowanym i w lecie kwitnącym. Dawnemi czasy korzeń z niej, pod nazwą korzenia kwiatotrzciny indyjskiej *(radix Cannae indicae)*, jako środek mocz pędzący, oraz w różnych cierpieniach skóry bywał używany, a nawet w ojczyznie go dziś używają. Prócz tego nasiona, które ks. Kluk paciorkami fruktowemi zowie, barwią na czerwono i paciorki z nich tak jak i z nasion *Abrus* (ob) *precatorius* Lin. robią. Nakoniec płatkami korony zastępują i fałszują szafran, w liście zaś obwijają pewną gumożywicę, która w handlu pod nazwą *Elemi* uchodzi. *Canna edulis* Ker., *C. paniculata* R. et Pav. i *C. achiras* Gill. w Peru i Chili dziko rosnące, wydają korzenie tak jak ziemniaki jadalne. Z *Canna coccinea* Ait. wyrabiają mączkę *Arrow-root* (ob.) zwaną, a dużo lepszą od tej, która się z rośliny maranta (ob.) otrzymuje. *Canna discolor*, *C. zebrina*, *C. gigantea* i *C. musaefolia*, hodują u nas dla pięknych, szerokich i rozmaicie zielonych liści. *Canna coccinea* Ait., *C. orientalis* Rosc., *C. purpurea* i *C. rubra*, o kwiatach karmazynowych lub czerwonych, hodują dla piękności kwiatów. *Canna glauca* Lin., *C. angustifolia* Lin., *C. flaccida* Rosc. i *C. lutea* Rosc., z kwiatami żółtawemi lub żółtemi, również dla piękności kwiatów utrzymują. Nareszcie *Canna Warszewiczii*, o kwiatach różowo-lilowych, tak przezwana przez Otto, ogrodnika ogrodu botanicznego hamburgskiego, ku uczczeniu pamięci naszego europejskiej sławy ogrodnika Józefa Warszewicza, należy także do ozdobnych gatunków i dziś wszędzie i powszechnie po cieplarniach pielęgnowana. Nakoniec Kanny w układzie roślin przyrodzonym, mieszczą się w dziale jednoliściennych (*Monocotyledoneae*, do których trawy, rośliny cebulkowe i wiele innych należą), w rodzinie tak zwanej ździebłowych (*Scitamineae*, którą imbier, cytwar, maranta, kardamon i t. p. przedstawiają); Linneusz zaś z przyczyny jednego pręcika (któren tak jak płatek korony ubar-

wiony i z nią przez nieświadomego łączony być może) i jednego słupka, wszystkie kanny do gromady pierwszej, rzędu pierwszego zaliczył. *F. Be.*

Kanne (Jan Arnold), pisarz mistyczny, urodził się roku 1773 w Detmold. Uczył się w uniwersytecie gettyngskim teologii i filozofii. Długi czas żył tu i owdzie w ubóstwie, z prac literackich wszelkiego rodzaju; spotykał wszakże wielu przyjaciół, którzy mu okazywali spółczucie, między innymi Jean Paul Richter. W r. 1806 wszedł do służby wojskowej pruskiej i z trudnością wydostał się z niewoli francuzkiej. Nowych kłopotów doświadczył w austryjackiej służbie wojskowej, z której za staraniem J. P. Richtera i F. H. Jacobi wykupiony został. Ostatni wyjednał mu r. 1809 posadę professora historyi w instytucie realnym w Norymberdze; w r. 1817 przeniesiony do tamecznego gimnazyjum, a w r. 1818 mianowany professorem literatury wschodniej w Erlangen, gdzie też umarł roku 1824. Kanne był nadzwyczaj płodnym pisarzem, chociaż nic wykończonego nie wydał. Najprzód zajmował się filozofiją i napisał: *Florilegium epigrammatum Graecorum* (Halla 1800), później belletrystyką, i tu mają niejaką wartość satyry w rodzaju Jean Paul'a, np. *Geschichte des Zwillings a pede* (Norymbega, 1811). Później oddał się głównie teologii mistycznej, mitologii i filozofii naturalnej i wydał następujące dzieła: *Erste Urkunden der Geschichte* (Baireuth, 1808 r., tomów 2); *Eine Kritik der mosaischen Schriften*; *System der indischen Mythe* (Lipsk, 1813 r.); *Erweckliche Geschichten aus dem Reiche Christi* (Norymb., 1816 r., tomów 2); *Leben erweckter Christen* (Bamberg, 1816 r.; wydanie 2-gie Lipsk, 1842 r., tomów 2); tu są ułamki z własnej jego bijografii; *Christus in Alten Testament* (Norymb., 1818 r., tomów 2): *Biblische Untersuchungen* (Erlanga, 1819 r., tomów 2) i wiele innych. Dzieła powyższe odznaczają się natchnionem zgłębieniem mistycznej strony chrystyjanizmu. *L. R.*

Kannegiesser (Karol Fryderyk Ludwik), pisarz niemiecki, urodzony 1781 roku w Wendemark, w Wyższej Marchii, był dyrektorem gimnazyjum i professorem uniwersytetu w Wrocławiu, gdzie odznaczył się zwłaszcza odczytami o Szekspirze, Schillerze i Goethem; w 1848 roku opuścił służbę publiczną i odtąd zamieszkał w Berlinie. Kannegiesser głównie zasłużył się jako wzorowy tłómacz obcych poetów, jako to: Dante'go, Horacyjusza, Saffony, Anakreonta, Byrona, Mickiewicza, Silvia Pellico i wielu innych; sam też napisał mnóstwo sztuk dramatycznych i epicznych. Z pierwszych najbardziej znanym jest: *Der arme Heinrich*; z drugich: *Telemach und Nausikaa*. Kannegiesser jest autorem *Historyi Pomorza*, którego wyszedł tylko tom I, w 1824 roku, w Greifswaldzie. Czwarta księga w tém dziele obejmuje szczegóły o Kaszubii i Pomorzu, aż do przejścia tych krajów pod władzę Polski.

Kannibale, ob. *Ludożercy*.

Kanny, po łacinie *Cannae*, dziś *Canne*, miasto u południowego krańca równiny Apulii, niedaleko ujścia Aufidusu (Ofanto) do morza, w prowincyi neapolitańskiej Terra-di-Bari, słynie klęską, jaką tu zadał Rzymianom Hannibal 2 Sierpnia roku 216 przed Chr. Wojskiem rzymskiém liczącém 80,000 ludzi piechoty, a 6,000 jazdy, dowodzili dwaj konsulowie, Kajus Terencyjusz Varro, i Kajus Emilius Paulus, mieniając się codziennie w dowództwie; Hannibala szyki nie przenosiły 40,000 piechoty i 10,000 jazdy. Ufając w tę przewyżkę sił, postanowił Varro walną nieprzyjacielowi wydać bitwę. Hannibal zmiarkowawszy zamiary konsula i sam nie od tego będąc, tém bardziej gdy odcięto mu dowóz żywności, drażnił go lekkiemi podjazdami, dozwalając osiągnięcia małych korzyści nad sobą, poczém opuścił dotychczasowe stanowisko pod Ge-

ronium i ciągnął bardziej na wschód ku Kannom: Rzymianie śledząc jego obroty, poszli za nim, przeprawiwszy się z całemi siłami na lewy brzeg Aufidusu. Kiedy Varro oparłszy o rzekę swoje prawe skrzydło, daleko się rozpostarł na równinie, Hannibal przeprawił się tymczasem w miejscu łatwém przez Aufidus i zajął pozycyję po drugiej stronie naprzeciwko Rzymian, którzy mieli przeciwko sobie blask słońca i wiatr kurzawą ich zasypujący. Nieostrożnie pomykającemu rzymskiemu wojsku, ściśniętemu w kłąb przez wyborną jazdę afrykańską Kartagińczyków, dopadł wreszcie w obie flanki Hannibal, na czele piechoty afrykańskiej. Walka stała się morderczą: pod razami Kartagińczyków padali ściśnięci Rzymianie, a z nimi konsul Emilius Paulus. Wielu z uciekających porąbała jazda numidyjska na równinie. Strata Rzymian wynosiła, podług Liwijusza, w zabitych 45,000 ludzi piechoty, a 3,000 jazdy. Hannibal stracił w zabitych przeszło 8,000 ludzi i dla tego nie odważył się, mimo doradzań Maharbala, na natychmiastowe wkroczenie do Rzymu. Około 20,000 Rzymian wzięto do niewoli, częścią na polu bitwy, częścią w obozie; około 14,000 niedobitków pociągnęło częścią do Canusium gdzie objęli dowództwo: Publius Scipio Africanus i Appius Klaudius Pulcher, częścią do Venusia, dokąd ratował się ucieczką konsul Varro.

Kano czyli **Ganat,** miasto w Nigrycyi, w Afryce, stolica królestwa Haussa, leży o mil 21 na południo-wschód od Kacheny. Ludność wynosi 32,000 mieszkańców stałych; obwód blisko 4 mile. Domy kamienne; targ zaopatrzony we wszystkie towary europejskie; handel główny całej Afryki środkowej. Za czasów Edrizi'ego, Kano było rezydencyją najpotężniejszego króla afrykańskiego.

Kanon, wyraz grecki, oznaczał pierwotnie laskę, drążek, liniję, węgielnicę, a ztąd przenośnie prawidło. W tém ostatniém znaczeniu wyraz ten wcześnie zaczął być używany w najdawniejszych kodexach prawa kościelnego greckiego, zkąd przeszedł do mowy Kościoła łacińskiego, który poprzednio używał słowa *regula*, na oznaczenie w ogólności prawa kościelnego, dla odróżnienia od *nomos,* prawa cywilnego albo doczesnego. Ztąd pochodzi *Nomokanon,* to jest zbiór praw cywilnych i kościelnych. Ustawa cywilna, przyjęta do kodexu kościelnego lub zatwierdzona przez prawo Kościoła, nazywa się *lex canonicata.* W szczególności *kanonami* oznaczano pewne rodzaje prawa kościelnego, jak naprzykład: 1) *Sentencyje* czyli *zdania Ojców świętych,* 2) *Decyzyje* albo *uchwały soborów*, dotyczące karności kościelnej, zwane na soborach łacińskich *regulae,* dla różnicy od *dogmatów,* to jest uchwał w rzeczach wiary i obyczajów. Na soborze trydenckim te ostatnie nazywane są *canones;* postanowienia zaś dotyczące karności i wyjaśnień propozycyj dogmatycznych, objętych kanonami, zwane są *dekreta.* 3) Dekreta czyli postanowienia papieżów (ob. *Kościelne prawo).* Wyraz Kanon oznacza jeszcze spis ksiąg świętych czyli biblijnych, uznanych przez Kościół za prawdziwe, natchnione od Boga, kanoniczne, dla różnicy od apokryfów, to jest ksiąg nieuznanych za prawdziwe, natchnione od Boga (ob. *Kanon biblii* i *Księgi apokryficzne*). *Canon missae, kanon we mszy* (ob.). Kanon, wyraża także spis świętych kanonizowanych, *album sanctorum*; listę księży przywiązanych do jednego kościoła, którą zwano także *matricula ecclesiae, album, tabula clericorum.* U niektórych zakonników *kanon* jest to księga, obejmująca ich przepisy i ustawy. Wyraz ten mieści się także w słowie *Kanonizacyja* (ob.). *L. R.*

Kanon biblii. Spis ksiąg Starego i Nowego Testamentu przez Kościół przyjętych i za autentyczne, pochodzące z natchnienia Bożego uznanych, nazywa-

ją *Kanonem biblii,* a same księgi, dla rozróżnienia ich od apokryfów, kanonicznemi się zowią. Ponieważ Pismo święte, należące do czasów poprzedzających Jezusa Chrystusa, zwykle nazywa się Starym Testamentem, a zaczynające się od przyjścia Zbawiciela Nowym Testamentem, przeto i Kanon biblii jest dwojaki: Kanon Starego i Kanon Nowego Testamentu. Kanon Starego Testamentu nie wszędzie był jednaki u Izraelitów, za czasów Jezusa Chrystusa. Palestyńscy mieli w swojm Kanonie tylko księgi tak nazwane *Proto-kanoniczne,* to jest księgi, które dziś jeszcze znajdują się w Biblijach hebrejskich. Grecy, którzy używali przekładu alexandryjskiego, mieli też same księgi, ale oprócz nich inne jeszcze, nazywane *Deutero-kanonicznemi.* Właściwie mówiąc dzielić je należy na *Kanon hebrejski* i *Kanon grecki.* Pierwszy z nich tworzyć się musiał powoli. Z początku obejmował tylko księgi Mojżeszowe czyli Pentateuch. Pomnażały się one późniejszemi, pisanemi przed niewolą babilońską i po niej. Według podań, tak starodawnego żydowskiego, jako też chrześcijańskich, Kanon Starego Testamentu ułożony został wkrótce po niewoli babilońskiej przez Ezdrasza, przy pomocy 120 uczonych Izraelitów, których on zgromadził w Jeruzalem do wielkiej synagogi. Powołują się w tém na II-gie księgi Machabejskie (2, 13) i uznają Nehemijasza za autora Kanonu, nie bacząc na to, że za czasów tego męża, wiele ksiąg objętych Kanonem jeszcze nie istniało. Podług Józefa Flawijusza, Kanon biblii ułożony został za Artaxerxesa Długorękiego, i że po smierci tego króla, żadnej już księgi nieprzyjęto do Kanonu. Prawdopodobniej Kanon zamknięty został za czasu Machabeuszów. Liczono pierwotnie 22 ksiąg kanonicznych, później zaś podzielono je na 24; ztąd talmudyści nazywają Kanon hebrejski: „24 księgi”; a te są mianowicie: pięć ksiąg Mojżeszowych, czyli Pentateuch, Jozue, księgi Sędziów, Ruth, dwie księgi Samuela, dwie księgi Królewskie (razem z dwiema poprzedzającemi cztery Królewskie), dwie księgi Paralipomenon, Ezdrasz, Nehemijasz, Psalmy, Hijob, Przypowieści, Ekklezyjastes, Pieśń nad pieśniami, Izajasz, Jeremijasz, Ezechijel, Daniel i dwunastu Proroków mniejszych. Kanon grecki obejmuje te wszystkie księgi, a nadto kilka innych, znanych pod nazwiskiem Deutero-kanonicznych, jako to: dwie księgi Machabejskie, księgi Tobijasza, Judith i Baruch, księgi Mądrości Salomona, Przypowieści Syracha czyli Ekklezyjastyk, tudzież rozdziały deuterokanoniczne ksiąg Daniela i Estery. Wszystkie powyższe księgi Kościół katolicki przyjmuje, uważa za kanoniczne i dzieli je na 45 ksiąg. — *Kanon Nowego Testamentu* składa się z 27 ksiąg, a te są: cztery Ewangelije: ŚŚ. Mateusza, Marka, Łukasza, Jana; Dzieje Apostolskie; czternaście Listów ś. Pawła; dwa Listy ś. Piotra; trzy Listy ś. Jana; List ś. Jakóba; List ś. Judy; Apokalipsis czyli Objawienie ś. Jana (ob. *Biblija, Pismo święte*). *L. R.*

Kanon (w muzyce), znaczył u Greków rodzaj monochordu (ob.), w dzisiejszej zaś muzyce okres czy frazes muzyczny tak zbudowany, że melodyję przez pierwszy głos wprowadzoną powtarzają kolejno wszystkie inne głosy do tego użyte, w ten sposób, że jeden jeszcze nie skończył, gdy drugi już zaczyna, naśladując (w drugim lub trzecim już takcie) poprzedni i w ogóle bez żadnych odmian; takim przynajmniej jest kanon zwany *all' unisono.* Przecież głosy inne mogą wstępować w kanon sekundą, tercyją, kwartą, kwintą, sextą, septymą, oktawą, noną i decymą, wyżej i niżej; albo w rozmaitych odległościach (interwallach) każdy, co daje kanon *mięszany.* Kanon zowie się *ścisły,* gdy głos pierwszy z dokładnością przez inne powtarzany, to jest gdy każdy postępuje przez te same odległości, robi półtony i całe tony, tercyje wielkie i małe

i t. d. Gdy tej ścisłości nie ma, gdy sekundę, tercyję i t. d. wielkie, inne naśladują małemi albo tercyją kwartą i kwintą i t. p., kanon zwie się *wolny*. Swoboda i dalej jeszcze idzie niekiedy; zmienia naśladując, zmniejsza, powiększa, odwraca temat na różny sposób, jak to i w fudze miewa miejsce, a nawet z tonacyi w tonacyję wiedzie melodyję kanonu przez koło kwint naprzykład (ob. *Tonacyja*), co czyni kanon *kolisty* (Cirkel-kanon). Więc przez wszystkie tonacyje temat przeprowadzić można, lubo to się dziać nie zwykło w zupełności. Wszystkie sztuczności kontrapunktu mogą mieć miejsce w kanonie; niektóre ulubione dawniej bywały, a mnożono je jeszcze sposobem, jakim kanon pismem do wykonania był przedstawiony. Ponieważ jedna i ta sama melodyja przez wszystkie głosy się nie wije, dosyć więc raz ją napisać i stosownym na wierzchu znakiem wskazać §, w których miejscach głosy wstępują, jeśli głos pierwszy naśladuje się unisono lub w oktawie. Gdy zaś głos pierwszy ma być przez inne naśladowany w sekundzie, tercyi i t. d., oznacza się to nadpisem: alla seconda, alla terza i t. d., albo się kładą stosowne liczby nad lub pod nutami, w miejscach gdzie głosy wstępują. A tre, a quattro, a cinque i t. p. uczy ile głosów ma należeć do kanonu; to jasne. Jaśniej jeszcze, gdy zamiast alla seconda, alla terza i t. d. lub liczb, pisze się kilka kluczów jeden po drugim, wedle których przybywające głosy nuty czytają. Gdy tylko nuty są napisane, a nie ma ani kluczów ani liczb, ani znaków gdzie głosy wstępują, ani ich liczby oznaczonej, słowem nic, coby *rozwiązanie* kanonu objaśniało, zwie się on *zagadkowy*. Gdy się pomyśli, że nic nie wskazawszy, można było wsadzić wszelkie figle, o których wyżej mówiono, łatwo pojąć co niewdzięcznego mozołu, co pracy odczytanie takiego kanonu kosztuje. Niegdyś mistrze posyłali sobie takie zagadki do rozwiązania i jeden drugiego starał się przesadzić sztucznością. Kanon z natury swojej ciągle się rozwijający i ciągle w ruchu, potrzebuje jednak końca; gdy go stosownie sam kompozytor przygotuje (lub w głosach wypisze) zwie się *skończony*, *zamknięty*; gdy nie, zwą go *nieskończonym*, *otwartym*, a wykonywający sami sobie obierają miejsce, w którym kanon przerywają. Jak fuga tak i kanon może mieć przygrywkę mniej więcej bogatą, byle nie zacierała głównych cech kanonu, nie przeszkadzała dobremu odznaczaniu się wstępujących głosów. Kanon może się rozwijać równocześnie ze śpiewem innym i niezmiennym i sam stanowić dlań przygrywkę. Śpiew taki, nietylko w kanonie ale w każdym kontrapunkcie używany zwie się *cantus firmus* (ob.) i stanowi szkielet, do którego inne głosy różnie urabiane i przyczepiane zwą się także kontrapunktem (ob. Sikorskiego: *Doręcznik muzyczny* str. 198).

Kanon, zowie się w Polsce opłata roczna *in recognitionem dominii directi* dawana; może się składać czy z pieniędzy, czy z rzeczy jakowych bądź, nie potrzebuje być w stosunku odpowiadającym dochodom, lecz właściwie pod żadnym względem nie powinna się ani podwyższać, ani zmniejszać (ob. J. W. Bandkiego: *Prawo prywatne polskie* 261). Obecnie kanon ma urzędowe znaczenie opłaty pewnego rodzaju czynszu, jaki skarb pobiera z dóbr, młynów, placów miejskich i t. p. wieczyście wydzierżawionych. Za podstawę do rozrachowania onego na szczegółowe realności, służyć mają: bądź lustracyja z 1789 r. lub anszlagi detaxacyjne pruskie, o ile te stanowią zasadę tego poboru. Szczegóły dokładne o tej opłacie znaleść można w drukowanej wiadomości W. Trzetrzewińskiego: *O podatkach gruntowych stałych w królestwie Polskiem obecnie istniejących* (*w Biblijotece warszawskiej*, z r. 1860, IV, 342).

C. B.

Kanon (we Mszy). Kanon Mszy, jest to prawidło stałe, porządek niezmienny modlitw i ceremonij, które poprzedzają Konsekracyję, towarzyszą jej i następują po niej. Kapłan nawet we Mszach uroczystych, odmawiać powinien te wszystkie modlitwy cichym głosem, tak iżby słyszał sam siebie, a nie był słyszany od obecnych. Taki był zawsze zwyczaj Kościoła. Sobór trydencki stanowi: „Jeśliby kto twierdził, że zwyczaj Kościoła rzymskiego co do odmówienia cichym głosem części kanonu i słów konsekracyi, potępionym być powinien: niech będzie wyklęty“ (*Sess.* XXII, c. 9). Powody tego zwyczaju są następujące: 1sze. Wzniosłość tajemnicy Eucharystyi i głębokość modlitw Kanonu, których pospolicie wierni przeniknąć nie są w stanie i które mogłyby pójść w poniewierkę i lekceważenie, gdyby się stały publicznemi. 2re. Samaż natura tajemnicy, gdzie wszystko odbywa się w ukryciu, gdzie działanie Boga nie wpada pod zmysły. 3cie. Przykład Jezusa Chrystusa, którego wszystkie modlitwy odbywały się pocichu. Do tych powodów, jakie przytaczają Ojcowie, sobór trydencki dodaje inny jeszcze, wzięty z potrzeby skupienia ducha przez wiernych i z rozważania wielkich rzeczy, jakie się dokonywają w czasie ofiary Mszy świętej. Ponieważ taką jest natura człowieka, że nie może on z łatwością i bez pomocy zewnętrznej wznieść się ku rozmyślaniu rzeczy boskich, z tego powodu Kościół, jako dobra matka, postanowił pewne zwyczaje, jako to: odmawianie we Mszy jednych słów pocichu, drugich głośniej, i wprowadził ceremonije, jako to: pobłogosławienia mistyczne, światło, kadzenie, aby tem więcej podnieść majestat tak wielkiej ofiary i pobudzić umysły wiernych temi widocznemi znakami pobożności i religii, do rozważania rzeczy wielkich, które są ukryte w tej ofierze (*Sess.* XXII, c. 5). Modlitwy i ceremonije, z których składa się Kanon Mszy, dzielą się na trzy części, to jest: na poprzedzające Konsekracyję, na towarzyszące jej i na następujące po niej. Modlitwy i ceremonije, które poprzedzają konsekracyję, są: *Te igitur, Memento* za żyjących, *Communicantes,* oraz modlitwa zaczynająca się od słów: *Quam oblationem.* Kapłan po *Sanctus* i *Benedictus,* zaczynając Kanon, podnosi ręce i oczy ku niebu, na znak iż pragnie gorąco sprowadzić ztąd Jezusa Chrystusa na ołtarz. Spuszcza potém oczy, składa ręce i stoi nachylony w postawie błagającego. Całuje ołtarz na znak uszanowania i miłości, widząc zbliżającą się chwilę, kiedy ma stać się pomieszkaniem Ciała i Krwi Jezusa Chrystusa; czyni nad hostyją i kielichem trzykrotny znak krzyża, aby pobłogosławić ofiary jako dary, jako upominki, i okazać, że nie prosimy i nie otrzymujemy inaczej tych błogosławieństw, jak przez zasługi Krzyża Jezusa Chrystusa. Modli się dalej z rękami wyciągnionemi i podniesionemi i błaga Ojca, aby owoc ofiary był najprzód korzystnym dla świętego Kościoła katolickiego, potem dla papieża, dla biskupa dyjecezyi i dla wszystkich wiernych: *Te igitur* i t. d. „Ciebie tedy, najmiłosierniejszy Ojcze, przez Jezusa Chrystusa Syna Twego, Pana naszego, najpokorniej błagamy i prosimy, abyś przyjąć i błogosławić raczył te dary, te upominki, te święte niepokalane ofiary, które Tobie ofiarujemy, najprzód: za Kościół Twój święty katolicki, abyś go raczył pokojem obdarzać, strzedz, jednoczyć i rządzić na całym okręgu ziemskim, razem z sługą twoim papieżem N., biskupem naszym N., królem naszym N., i ze wszystkimi prawowiernymi katolickiej i apostolskiej wiary wyznawcami“. Wymienionym być powinien w Kanonie biskup tej dyjecezyi, gdzie się odprawia Msza, nie zaś ten, do którego kapłan należy. Nie wolno kapłanowi zakonnikowi zastępować imienia biskupa, imieniem swojego przełożonego. Wyrazy, *pro Rege nostro,* nie znajdują się w Mszale rzymskim; również nie znajdują się w Sakramentarzu świętego Gelazyjusza, który jest

najdawniejszym zbiorem tradycyj czyli podań Kościoła rzymskiego w przedmiocie liturgii. Ofiara, która w Kanonie ma być ofiarowaną, jest wyobrażeniem i dalszym ciągiem ofiary krzyża. Dla tej przyczyny we wszystkich Mszałach umieszczony jest wizerunek Jezusa ukrzyżowanego, na początku Kanonu. Z powodu trzykrotnego znaku krzyża, który kapłan czyni nad darami, liturgiści podają następującą uwagę: nigdy nie czyni się znak krzyża nad materyją ofiary inaczej jak w liczbie nieparzystej, to jest, albo raz jeden, dla uczczenia jedności istoty boskiej; trzy razy, z powodu trzech osób będących w Bogu; pięć razy, na pamiątkę pięciu ran Zbawiciela. Po skończeniu modlitwy *Te igitur*, kapłan podnosi i składa ręce nieco wyżej piersi. To podniesienie rąk wyraża żądzę otrzymania łaski, o którą prosi on Pana Boga, mówiąc: *Memento*. „Pamiętaj Panie, na sługi i służebnice twoje NN. i na wszystkich obecnych tutaj, których tobie wiara wiadoma i znana pobożność, za których tobie ofiarujemy, albo którzy tobie ofiarują tę ofiarę chwały za siebie i za swoich wszystkich, na okup dusz swoich, dla otrzymania nadziei zbawienia i ocalenia swego i oddają śluby swoje tobie wiecznemu Bogu, żywemu i prawdziwemu". Po słowach: „Pamiętaj, Panie, na sługi i służebnice twoje", kapłan zatrzymuje się i poleca Bogu tych, za których chce lub powinien modlić się w szczególności. Przez wiele wieków był zwyczaj, że dyjakon odmawiał głośno, w tej chwili Mszy, imiona osób, które jałmużnami przyczyniły się do ofiary i utrzymania duchowieństwa i ubogich. Później, przed celebrującym czytano tylko te imiona lub stawiano mu je przed oczy w *Dyptychach* (ob.), albo regestrach imion. Dzisiaj imiona żyjących, których kapłan chce polecić Bogu, nie znajdują się już przed jego oczyma, ale ma je tylko w pamięci. Po *Memento* za żyjących, kapłan, zostając zawsze w tej samej postawie, to jest mając ręce nieco podniesione nad piersi, odmawia następną modlitwę, o zjednoczenie się z Kościołem niebieskim: *Communicantes*. „W jedności zostając, czcimy pamięć, najprzód, chwalebnej Maryi, zawsze dziewicy matki Jezusa Chrystusa Boga i Pana naszego, tudzież błogosławionych apostołów i męczenników twoich, Piotra i Pawła, Andrzeja, Jakóba, Jana, Tomasza, Jakóba, Filipa, Bartłomieja, Mateusza, Szymona i Tadeusza, Lina, Kleta, Klemensa, Xysta, Kornelijusza, Cypryjana, Wawrzyńca, Chryzogona, Jana i Pawła, Kozmy i Damijana i wszystkich świętych twoich, przez których zasługi i modlitwy, spraw, abyśmy w każdej potrzebie pomocą twoją byli wspierani. Przez tegoż Chrystusa, Pana naszego. Amen". W Wielki Czwartek, w dzień Zmartwychwstania Pańskiego czyli na Wielkanoc, w dni Wniebowstąpienia, Zesłania Ducha Świętego, na Boże Narodzenie i na Trzy Króle czyli święto Zjawienia Pańskiego, czynią się niektóre dodatki do *Communicantes*, ze szczególną wzmianką o tajemnicy, którą wtedy Kościół obchodzi. Kapłan zjednoczywszy się z Kościołem niebieskim powyższą modlitwą, oddaje się uczuciom najżywszej ufności; niepowątpiewa, iżby Pan nie przyjął łaskawie ofiary, którą mu czyni: *Hanc igitur oblationem*. „Tę więc ofiarę służby naszej i całej czeladki twojej, prosimy Panie, abyś przebłagany przyjął, i dni życia naszego w pokoju twoim rozporządził, a nas od wiecznego zatracenia wybawić i w liczbie wybranych twoich policzyć rozkazał. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen". Kapłan, odmawiając tę modlitwę, ma ręce rozciągnione nad kielichem i hostyją; przez to łączy się jako członek Kościoła z hostyją, aby być ofiarowanym pospołu z nią; a jako sługa Kościoła zabiera poniekąd w posiadłość, imieniem Boga, tę ofiarę świętą, która zastąpiła wszystkich ludzi, a której krew przelana na krzyżu, zmyła nieprawości nasze i pojednała niebo z ziemią. Ceremonija

ta zostaje w związku z obrzędem, nakazanym w prawie Mojżeszowém: kto ofiarował Panu Bogu ofiarę, kładł rękę na głowę stworzenia przeznaczonego na ofiarę, przed jego zabiciem, i tém oświadczał przed Panem Bogiem, iż zasługuje na śmierć z powodu grzechów swoich; ale czując się niegodnym być mu ofiarowanym, składa tę ofiarę w zastępstwie swojém. Kapłan mówi potem *Quam oblationem*. „Którą to ofiarę, ty Boże, prosimy cię, racz we wszystkiém pobłogosławić, przyjąć i utwierdzić i twojém błogosławieństwem duchowną i wdzięczną uczynić, aby nam stała się ciałem i krwią najmilszego Syna twego Pana naszego Jezusa Chrystusa“. Kapłan zaczyna tę modlitwę z rękami złożonemi; potém trzy razy czyni znak krzyża nad kielichem i hostyją. Następnie, raz jeden nad hostyją i raz jeden nad kielichem, dla wyrażenia, że przez zasługi krzyża Jezusa Chrystusa, Kościół prosi o przemianę chleba i wina w Ciało i Krew Jezusa Chrystusa, i dla wczesnego zapowiedzenia śmierci boskiego Zbawiciela, której ofiara Mszy jest tylko dalszym ciągiem. Mówiąc ostatnie słowa modlitwy, kapłan podnosi i składa ręce na piersiach, na znak uniesienia miłości i czułości ku Synowi Pana naszego, który stanie się obecnym w jego rękach, mocą słów *Konsekracyi* (ob.), będącej czynem, przez który kapłan, odprawiający Mszę, przemienia chléb i wino w Ciało i Krew Jezusa Chrystusa. Po konsekracyi, kapłan zanosi do Boga Ojca modlitwy, wyrażające uczucia miłości i wdzięczności, któremi jest przenikniony; potém modli się o zastosowanie ofiary świętej na korzyść zmarłych (*Memento*), na swoją własną i wszystkich obecnych. Kapłan oddał w milczeniu hołd Bogu, którego sprowadził na ołtarz; wystawił go ku adoracyi wiernych; oczyma wiary przypatruje się temu Bogu wszelakiej wielkości i wszelakiego majestatu, który, posłuszny głosowi człowieka, zstąpił, iż tak rzekę, aby narodzić się w rękach sługi swojego. Przerywając kapłan milczenie i trzymając jak poprzednio ręce złożone u piersi, modli się do Boga w następnych słowach: *Unde et memores* i t. d. „Przetoż pamiętni my słudzy twoi, a także i lud twój święty, na tegoż Jezusa Chrystusa, Syna twego Pana naszego, błogosławioną mękę, jako też na Zmartwychwstanie, oraz jego chwalebne Wniebowstąpienie, ofiarujemy Przenajświętszemu Majestatowi twemu, z darów twoich i datków, ofiarę (hostyję) czystą, ofiarę świętą, ofiarę niepokalaną, chleb święty żywota nieśmiertelnego i kielich zbawienia wiecznego.“ Mowiąc słowa: *Hostiam ✝ puram, hostiam ✝ sanctam, hostiam ✝ immaculatam, panem ✝ sanctum vitae aeternae et calicem ✝ salutis perpetuae;* „ofiarę ✝ czystą, ofiarę ✝ świętą i t. d.“ Kapłan pięć razy czyni znak krzyża, trzy razy nad hostyją i kielichem razem, a potém raz nad samą hostyją i raz nad samym kielichem. Te znaki krzyża następujące po konsekracyi rozróżnić należy od tych, które ją poprzedzają. Te czynią się dla sprowadzenia łask, lub dla oznaczenia że spodziewamy się ich przez zasługi krzyża, tamte zaś okazują, że dary ołtarza są témże samém Ciałem, które było zawieszone na krzyżu, i tąż samą Krwią, która przelaną została na tém haniebnem drzewie. Kapłan mówi dalej: *Supra quae propitio ac sereno vultu* i t. d. „Na które (dary i ofiary) racz wejrzeć łaskawie i pogodném obliczem, i tak je wdzięcznie przyjąć, jak przyjąć raczyłeś dary sługi twego sprawiedliwego Abla i ofiarę patryjarchy naszego Abrahama, i tę którą tobie ofiarował najwyższy twój kapłan Melchizedech, ofiarę świętą, hostyję niepokalaną“. Kiedy Kościół przez usta kapłana błaga Boga, aby wdzięcznie przyjął ofiarę Ciała i Krwi Jezusa i łaskawem spojrzał na nią okiem, nie pod względem Jezusa Chrystusa zanosi tę modlitwę, ale pod względem nas samych; jak gdyby mówił: Bądź dla nas miłościwym i łaskawym, na widok Ciała i Krwi Jezusa

Chrystusa, które ci ofiarujemy. Nazywa ofiarę Melchizedecha, ofiarą świętą, hostyją niepokalaną, ponieważ wyobrażała dokładniej, niż wszystkie inne ofiary Starego Zakonu, ofiarę którą Jezus Chrystus miał ofiarować pod postaciami chleba i wina. Następnie kapłan głęboki oddaje pokłon i ze złożonemi rękami, opartemi o krawędź ołtarza, lecz nie o korporał, odmawia tę modlitwę: *Supplices Te rogamus* i t. d. „Z pokorą cię prosimy, Wszechmocny Boże, rozkaż, aby ta ofiara, przez ręce świętego twojego Anioła zaniesioną była na najwyższy twój ołtarz, przed oblicze Boskiego Majestatu twojego, abyśmy którzykolwiek z tego uczestnictwa ołtarza, Przenajświętsze Syna twego Ciało i Krew pożywać będziemy, wszelkiém błogosławieństwem niebieskiém i łaską napełnieni byli. Przez tegoż Chrystusa Pana naszego. Amen“. *Te dary*, o które kapłan błaga z taką pokora, aby rozkazał, iżby złożone były na jego ołtarzu, są to: Ciało i Krew Jezusa Chrystusa. *Tym świętym Aniołem*, za pośrednictwem którego kapłan prosi, aby dary te zaniesione były na najwyższy ołtarz jego, jest sam Jezus Chrystus, święty Anioł Boży, najdoskonalszy posłannik, jedyny pośrednik, jakiego mamy u Ojca. Ten *najwyższy ołtarz* Boga, na który, kapłan prosi aby rzeczone dary zaniesione były, jest to niebo, uważane jako tron Majestatu boskiego. Przy słowach *Ut quotquot ex hac altaris partiicpatione* i t. d., „Abyśmy którzykolwiek z tego uczestnictwa ołtarza“ i t. d., kapłan całuje ołtarz, na znak gorącej żądzy uczestnictwa w łaskach, które rozlewać może, ponieważ ma w sobie wówczas samegoż Twórcę łaski; albo na znak pojednania rodzaju ludzkiego z Bogiem Ojcem, które dokonało się na ołtarzu krzyża przez śmierć Syna jego. Czyni znak krzyża mówiąc: *Sacrosanctum Filii tui cor † pus*. „Najświętsze Syna twego Ciało;“ a także nad kielichem, gdy mówi *et san † guinem* „i Krew“, nie żeby poświęcał święte nad świętemi, lecz dla okazania, że to co się znajduje na ołtarzu, jest Ciałem i Krwią Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego za nas, i dla przypomnienia, że ofiara Mszy jest taż sama co ofiara krzyża, że hostyja jest toż samo co Ciało, które Żydzi ukrzyżowali, i że kielich mieści w sobie taż samą Krew, która przelaną była na Kalwaryi, dla zgładzenia zbrodni naszych i pojednania nas z Ojcem Niebieskim. Nakonicc czyni sam na sobie znak krzyża, mówiąc: *Omni benedictione † coelesti et gratia repleamur* „Abyśmy byli napełnieni wszelkiém niebieskiem błogosławieństwem i łaską“, na dowód, że prosi i spodziewa się tych łask, nie inaczej jak przez zasługi Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego, obecnego przed jego oczyma, i przez zjednoczenie z boską tą hostyją. Kapłan błaga następnie o skutki ofiary świętej dla dusz w czyscu cierpiących: to się nazywa *Memento*, czyli polecenie Bogu osób zmarłych. Wznosi i składa ręce i odmawia za nich tę modlitwę: *Memento etiam, Domine* i t. d. „Wspomnij też, Panie, na sługi i służebnice, którzy nas poprzedzili ze znakiem wiary i zasypiają snem pokoju“. Dawniej czytano w tém miejscu głośno kolumnę z *Dyptychów* (ob.), które obejmowały imiona wiernych i dobrodziejów zmarłych, lub przynajmniej czytano imiona przedniejszych, gdy katalog był zanadto długi. Później kładziono je tylko przed celebrującym, aby widział kogo mianowicie ma szczególniej polecić Panu Bogu. Dzisiaj kapłan czyni tylko pauzę i myślą poleca Bogu tych zmarłych, za których szczególniej ma się modlić; potém dodaje: *Ipsis Domine* i t. d. „Tym, Panie, wszystkim w Chrystusie spoczywającym, racz dać, błagamy cię, miejsce ochłody, światłości i pokoju. Przez tegoż Chrystusa Pana naszego. Amen“. Kapłan błaga dla wiernych zmarłych o miejsce ochłody, przeciw płomieniom ognia ich pożerającego; o miejsce światłości, przeciw otaczającym ich ciemnościom; o miejsce pokoju, przeciw niespo-

kojności która niemi miota, w tém miejscu zmroku i ciemności, gdzie ich zatrzymuje ręka Pana Boga, dopóki nie uczynią zupełnie zadość jego sprawiedliwośc. Po modlitwie o zastosowaniu ofiary świętej na korzyść dusz w czyscu cierpiących, kapłan błaga o tęż łaskę dla siebie i dla wszystkich obecnych: *Nobis quoque peccatoribus* i t. d. „Nam także grzesznym sługom twoim, w wielkości miłosierdzia twojego nadzieję pokładającym, racz dać jakąkolwiek cząstkę i towarzystwo z twoimi świętymi apostołami i męczennikami: z Janem, Szczepanem, Maciejem, Barnabą, Ignacym, Alexandrem, Marcellinem, Piotrem, Felicytatą, Perpetuą, Agatą, Cecyliją, Łucyją, Agnieszką, Anastazyją i ze wszystkimi Świętymi twoimi, do których społeczności, abyś nas, nie jako sędzia zasług naszych, ale jako dawca odpuszczenia przypuścił, prosimy. Przez Chrystusa Pana naszego". Kapłan zaczynając tę modlitwę podnosi nieco głos, aby wzbudzić uwagę wiernych i skłonić ich do zjednoczenia się z nim i spólności uczuć, któremi on sam jest ożywiony. Bije się także w piersi, za przykładem celnika w Ewangelii: tym naturalnym gestem wyznaje, że jest winnym i niegodnym. „Racz dać jakąkolwiek cząstkę i towarzystwo". Tu wymieniają się niektórzy męczennicy, z rozmaitych stanów, jakie znajdują się w Kościele, aby wierni ożywili nadzieję swoją w oczekiwaniu dóbr przyszłych, rozmyślając że nie masz stanu, nie ma powołania, w któremby nie można było dostąpić zbawienia, ponieważ nie ma ani stanu ani powołania, w którychby za przykładem Świętych, nie podobna było oprzeć się czartowi i nie odnieść nad nim zwycięztwa. Kościół w modlitwie *Nobis quoque peccatoribus*, wymienia po imieniu tylko męczenników, ponieważ przelawszy chlubnie krew swoją za Jezusa Chrystusa, na świadectwo prawdy, większe mają podobieństwo i ściślejszy związek niż inni święci z Jezusem Chrystusem, z którym składają, iż tak rzekę jednę hostyję i jednę ofiarę. Kapłan kończy Kanon następną do Boga modlitwą. *Per Christum Dominum Nostrum* i t. d. „Przez Chrystusa Pana naszego, przez którego, Panie, te wszystkie dobra zawsze stwarzasz, poświęcasz, ożywiasz, błogosławisz i dajesz nam". Mówiąc słowa: *sanctificas* i t. d., „poświęcasz", i t. d., czyni trzykrotny znak krzyża razem nad hostyją i kielichem, na znak że chleb i wino są poświęcone, ożywione i błogosławione dla nas przez zasługi krzyża Jezusa Chrystusa. Ale nie czyni znaku krzyża, mówiąc *creas* „stwarzasz", ponieważ rzeczy te były stworzone przez Jezusa Chrystusa, jako mądrość Ojca, Słowo przedwieczne, nie zaś jako wcielonego i umarłego na krzyżu. W samym tylko Jezusie Chrystusie te dary ofiarowane na ołtarzu, to jest chleb i wino, będąc materyją świętej ofiary, są „poświęcane" i stają się ofiarami świętemi, wyłączonemi z użytku pospolitego; przez Jezusa Chrystusa Pan Bóg je „ożywia", przemienia je w Ciało i Krew Najświętszą, które są prawdziwym pokarmem życia. Przez Jezusa Chrystusa, poświęcającego i ożywiającego, Bóg Ojciec zlewa na „chleb i wino" błogosławieństwo niebieskie i daje nam je, aby były naszym prawdziwym chlebem życia. *Per ipsum et cum ipso* i t. d. „Przez niego i z nim i w nim, jest tobie Bogu Ojcu Wszechmogącemu, w jedności Ducha świętego, wszelaka cześć i chwała, przez wszystkie wieki wieków. Amen". Po słowach: „Przez którego, Panie, te wszystkie dobra, zawsze stwarzasz, poświęcasz i dajesz nam", kapłan odkrywa kielich i klęka oddając cześć Jezusowi Chrystusowi. Podnosi się i bierze hostyję, którą trzy razy czyni znak krzyża nad kielichem, dla okazania sposobem widzialnym, że hostyja i kielich składają niepodzielnie tegoż samego Jezusa Chrystusa, który umarł na krzyżu. Potem czyni dwa inne znaki krzyża hostyją nad kielichem, to jest między kielichem a sobą. *Est Tibi Deo Patri* i t. d., mówiąc: „Jest

tobie, Bogu Ojcu Wszechmogącemu, w jedności Ducha Świętego, wszelka cześć i chwała" dla wyrażenia, że przez tajemnicę Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego, tajemnicę dalej wykonywaną na ołtarzu, boskie osoby odbierają wszelką im należną chwałę. Trzymając potem hostyję prawą ręką nad kielichem, który trzyma lewą, podnosi nieco hostyję i kielich przy słowach: *Omnis honor et gloria*, aby podwyższenie darów świętych towarzyszyło słowom, wyrażającym cześć i chwałę, które winniśmy Panu Bogu. Ta czynność kapłana nazywa się „drugiém podniesieniem, albo malém podniesieniem"; przez długi czas to jedno było używanem w czasie Mszy świętej. Kapłan kładzie hostyję i stawia kielich na ołtarzu, przykrywa kielich palką, klęka z adoracyją, podnosi się i mówi głośno: *Per omnia saecula saeculorum* „Przez wszystkie wieki wieków"; assystenci odpowiadają *Amen*, a tém samém oświadczają swoję zgodę na wszystko, co było powiedziane w Kanonie. *L. R.*

Kanon (Jędrzej), kaznodzieja polski, ze zgromadzenia Jezuitów, urodzony w r. 1613, był rodzonym bratem Jerzego, burgrabiego zamku sandomierskiego, przez wiele lat kaznodzieją i po różnych szkołach swego zakonu nauczycielem, nakoniec rektorem kollegijum sandomierskiego; umarł w Sandomierzu w r. 1690. Wydał z druku: 1) *Oraculum Senatus Theologici doctor Angelicus seu Oratio penegyricain laudem D. Thomae Aquinatis*, 1677, b. m. dr., w 4-ce; 2) *Oratio in solenni studiorum instauratione more institutoque Societatis Jesu habita in Collegii Gostomiani die 3 Augusti an. 1647*, Kraków, 1648, w 4-ce; 3) *Expeditio Legatorum in Galliam ad disponsandam Ludovicam Gonzagam Wladislai IV regni Poloniae*, b. m. dr. i r. Pisał także i poezyje łacińskie których zbiór wyszedł p. t. 4) *Lyricorum Libri I V Epodon I*, Kraków, 1673, w 8-ce; 5) *Lucubrationes oratoriae Regum Principum*, tamże, 1676 r., w 4-ce. *F. M. S.*

Kanonicy, od wyrazu *kanon*, to jest, „duchowni zostający pod przepisami osobnemi, prawidłami, regułą", umieszczeni przy kościele katedralnym lub kollegijackim, i jemu szczególniej usługujący. Składają oni radę biskupa, assystują biskupowi celebrującemu pontyfikalnie, utrzymują świetność nabożeństwa w katedrze, i stanowią osobne grono mające swoje ustawy, pod bezpośrednią zwierzchnością biskupa. Jako członkowie Kapituły (ob.), obowiązani są osobiście, ale nie przez zastępców celebrować w katedrze, co wyraźnie poleca sobor trydencki (Sess. 24, niedz. 12). Kiedy jeden celebruje, wszyscy inni mają bydź obecni w stallach *(praesentia)*; a jeżeliby który nie znajdował się, traci tę część dochodu, która mu za to na ten dzień przypada. Kanonicy obowiązani są odmawiać godziny kanoniczne w chórze; dla czego w XVI-ym wieku zaprowadzony został *Punktator*. A że teraz w katedrze godziny kanoniczne zwykle odprawiają wikaryjusze (ob.), przeto punktator zapisuje tylko znajdowanie się osób kapitulnych na nabożeństwie. W IV-ym i V-ym wieku niektórzy biskupi nadali duchowieństwu swoich katedr, pewien rodzaj organizacyi zakonnej, poddając ich pod regułę spólną. Ta instytucyja, nader sprzyjająca wzajemnemu budowaniu członków kapituły i zachowaniu karności kościelnej, rozwiniętą została zwłaszcza przez statuta Amalryka z Metz, zatwierdzone na soborze akwizgrańskim (r. 816), i zaprowadzona była nie tylko w kościołach katedralnych, ale nawet w niektórych większych kościołach wiejskich, które z tego powodu otrzymały nazwisko kollegijat. Zgromadzenie tego rodzaju, złożone z duchownych rozmaitych stopni, obowiązane do odmawiania razem nabożeństwa w chórze, i życia pod jednym dachem, według reguły czerpanej po większej części w kanonów starych soborów, ztąd pochodzi

nazwisko życia pod regułą albo kanonicznego, *vita canonica*. Kiedy zaniechano w dziesiątym wieku żywota zobopólnego, gdy rozdzielono na różne probostwa fundusz ogólny, nietylko dawniejsi kanonicy, *canocici*, zachowali swe nazwisko i stan, jako doradzcy biskupa, ale uważali siebie zawsze jako członków korporacyi, odtąd niezależnej bezpośrednio od biskupa. Wszelako życie spólne nie zostało zniesioném we wszystkich fundacyjach. Wielu biskupów gorliwych, we Włoszech Piotr Damiens, we Francyi Iwo z Chartres, w Anglii Egbert z Yorku, nie tylko utrzymali w swoich katedrach żywot spólny, tak mocno zalecany przez papieżów, lecz nadto skłonili swoich kanoników do wykonania ślubu ubóstwa, według reguły św. Augustyna. Odtąd, to jest od połowy XI-go wieku, rozróżniano kanoników regularnych, *canonici regulares*, od kanoników świeckich, *canonici saeculares*. Ci ostatni albo posiadali całkowite prebendy (*integrati* albo *canonici in floribus et frucibus*), albo połowiczne (*semi praebendati*), albo trzecią ich część (*te tionarii*). Inni przez czas jakiś nie mieli prebend (*canonici in herbis*, expektanci), powoli otrzymywali zawakowane, a do tego czasu brali tylko udział w dochodach przypadkowych. Dla tej przyczyny nazywano ich także kanonikami mniejszymi, *canonici minores*, rozróżniając od kanoników większych, posiadających prebendy, *canonici majores*. Pominąwszy naturę i ilość ich dochodów, rozróżniano kanoników rzeczywiście obowiązanych do chóru i rezydencyi (*canonici numerarii residentiales*) od kanoników honorowych (*canonici honorarii non residentiales*). Kanonicy, uważani jako zgromadzenie niezależne, składają korporacyję, pod własnymi zwierzchnikami, to jest Kapitułę (ob.). Liczba kanoników przy kościele katedralnym lub kollegijacie, długi czas nie była stale oznaczonego. Cesarską kapitułę świętego Dyonizyjusza (Saint-Denis) pod Paryżem składają kanonicy-biskupi i kanonicy-kapłani. *L. R.*

Kanonicy honorowi. Do czasu soboru trydenckiego byli we zwyczaju kanonicy *cum expectativa*, którzy przez to nabywali prawa do pierwszego miejsca, jakie się w kapitule otworzy. Sobór trydencki zniósł ich bezwarunkowie, i chyba Papież mocen jest nadać taką expektatywę. W nowszych jednak czasach zaczęto mianować kanoników honorowych, już to jako pewien rodzaj dystynkcyi dla kapłanów odznaczających się budującém życiem, zasługami i wyższą nauką; już to przez wzgląd na miejscowe potrzeby kościoła. Gdzie naprzykład nie ma więcej nad sześć osób w kapitule, albo gdzie osoby kapitulne z powodu zgrzybiałego wieku lub nadwątlonego zdrowia, nie są zdolne do pełnienia swoich obowiązków: tam ich przy ołtarzu i w chórze, wyręczają kanonicy honorowi i assystują biskupowi. Nie nabywają jednak przez to prawa do kapituły i głosu w niej dawać nie mogą (Kongregacyja tłómaczów soboru r. 1836); ale za pozwoleniem Ojca świętego, albo na mocy zwyczaju, albo za upoważnieniem kapituły, mogą zasiadać w stallach, niżej od kanoników gremijalnych, używać rokiety i mantoletu. Stanowi ich biskup za zgodą kapituły, albo mianuje kapituła, a biskup zatwierdza (Kongregacyja soboru r. 1803). *L. R.*

Kanonicy regularni, kapłani świeccy powołani do posług dyjecezalnych, przy kościołach katedralnych lub kollegijalnych, żyjący wspólnie i podług reguł przepisanych pod zarządem jednego, czy biskupa, czy prezesa wyznaczonego, nazywąli się kanonikami regularnymi. Założycielem ich był święty Augustyn, biskup hipponeński w Afryce, przy końcu IV wieku. Z początku nosili oni ubiór koloru białego, później i innych, jako to: czarnego, brunatnego, i t. d. Z czasem przechodzili ze świeckich księży na formalnych zakonników. Miał ich sprowadzić z Włoch do Polski Mieczysław I i osadzić w Trze-

mesznie. Władysław Jagiełło umieścił przy kościele na Kazimierzu w Krakowie, założonym r. 1387 przez Kazimierza Wielkiego, Kanoników regularnych sprowadzonych z Kładska czyli Glac na Szląsku. Mieli oni także klasztory: w Mstowie, założony od Iwona biskupa krakowskiego między rokiem 1218 i 1229, w Kłobucku, miasteczku pod Olsztynem, w Kurozwękach blisko Szydłowa, w Sachej, w Modliborzu, w Lubrańcu, w Kaliszu, w Kłodawie, w Czerwieńsku, w Bychowie, na Białej Rusi i t. d Trudno jest z dokładnością rozróżnić czy byli to Kanonicy regularni św Augustyna, czy też lateraneńscy.

L. R.

Kanonicy regularni Grobu Chrystusowego, inaczej zwani *Miechowitami* ob., *Bożogrobcy.*

Kanonicy regularni lateraneńscy, ob. *Lateraneńscy Kanonicy regularni.*

Kanonicy regularni rozmaitych reguł ob. *Regularni*, *Kanonicy.*

Kanoniczki. Instytucyja ta wzięła początek we Francyi przy końcu VIII wieku. W najdawniejszych statutach, ogłoszonych pod Ludwikiem Dobrodusznym r. 816 w Akwizgranie, pozwolono kapitułom kanoniczek posiadać dobra ziemskie i zarządzać niemi za pośrednictwem krewnych; obowiązane zaś były do ślubów czystości i posłuszeństwa. Kanoniczki różniły się tem od zakonnic, że nie wykonywały ślubu ubóstwa i że ich ustawy nie obejmowały przepisów połączonych z tym ślubem, z zupełnem zaparciem się świata. Podług rozmaitych reguł kanoniczki były obowiązane jadać, sypiać i odmawiać brewijarz razem, zajmowały się także uczeniem dziewcząt, szyciem i haftowaniem ubiorów kościelnych, przepisywaniem ksiąg pobożnych i t. d. Wolno im było wychodzić za mąż. Po większej części były to córki książąt i wielkich panów; prowadziły życie zbytkowne, przyjmowały gości, nawet mężczyzn, bo nie będąc zakonnicami, nie ulegały klauzurze. W niejednem miejscu we Francyi i w Niemczech przełożone kanoniczek przybierały tytuł księżnej, miały swój dwór, noszono przed niemi miecz, wysyłały one hufce zbrojnych na wojnę. W niektórych kapitułach kanoniczki wywodzić musiały swoje szlachectwo aż z trzydziestu dwóch pokoleń w linii ojcowskiej i macierzystej. Ksieni kapituły w Remiremont, w Lotaryngii była panią stu wsi i poddanych bez liczby. Wciskało się też rozprzężenie obyczajów do tych zgromadzeń. Na kilku synodach w XVI wieku, powiadano o kanoniczkach: *Vitam agunt plus nimio licentiosam ac plerisque scandalosam.* Podczas reformacyi przyjęły ją różne kapituły niemieckie, i ztąd powstały obok katolickich kanoniczki protestanckie, jak w Gandersheim, Herford i t. d., które zupełnie odrzuciły dawniejsze śluby i reguły, i wiodły życie świeckie. W Warszawie fundatorką kanoniczek była Antonina z Zahorowskich, wdowa po Tomaszu Zamoyskim, staroście i ordynacie, zmarłym r. 1725. Cel tej instytucyi w następnych określiła słowach: „Intencyja fundatorki w postanowieniu tego zgromadzenia jest, aby damy narodu polskiego i prowincyj do korony polskiej należących, zacnie urodzone, do życia zakonnego powołania nie mające, postanowienia zaś w małżeństwie tak prędko, albo wcale mieć nie chcące, mogły z chwałą Pana Boga, z honorem swoim i domów swoich, w tém zgromadzeniu życie bogobojne, pobożne i prawdziwie chrześcijańskie prowadzić; tudzież sposobić się i doskonalić w cnotach i przymiotach, wszelkiemu przeznaczonemu ich stanowi pożytecznych, nie obligując się do klauzury zakonnej, ani sobie drogi przystojnego w małżeństwie postanowienia nie zawierając, a w cnotach chrześcijańskich, zwłaszcza płci i urodzeniu swemu przyzwoitych, pilno się ćwiczyć. Dla czego to zgromadzenie nie będzie

miane, ani zwane klasztorem, lecz wiecznemi czasy będzie pod tytułem zgromadzenia albo kapituły Kanoniczek świeckich, od Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Matki Boskiej". Na fundusz zgromadzenia wyznaczyła Zamoyska summy kapitalne w ilości 262,000 złp. na dobrach ziemskich zabezpieczone, tudzież pałac w Warszawie zwany Marywil z przyległościami, z kaplicą założoną w nim przez królowę Maryję Kazimierę Sobieską. Kapituła składać się miała z 12-tu dam, to jest jednej ksieni i 11-tu kanoniczek. Wybór wszystkich panien za życia założycielki, od niej samej jedynie miał zależeć; nawet ksienią obierała, a kanoniczne przymioty nadawał jej biskup poznański, jako miejscowy pasterz: w jego też ręce nowo-obrana ksieni miała składać przysięgę na wieczną czystość, na dotrwanie w tém zgromadzeniu aż do śmierci. Po zgonie Zamoyskiej nowo-wstępujące kanoniczki miała prawo przyjmować głosowaniem kapituła, za każdym zdarzonym wakansem, w razie śmierci jakiej panny, albo wystąpienia jej ze zgromadzenia. Żeby przyjętą być, potrzeba było udowodnić metryką, że nowo wstępująca ma lat 15, że jest szlachcianką polską, a następnie złożyć oświadczenie, że tylko stateczna wola własna, nieprzymuszona, wpłynęła na przyjęcie tego postanowienia, że nowo wstępująca chce żyć pod rządem zakonnym, i że ma zamiar nieporzucania klauzury, chyba dla dwóch powodów, to jest dla wstąpienia do rzeczywistego zakonu, albo dla zawarcia przystojnego małżeństwa. Wywieść zaś szlachectwo powinna była aż z trzech pokoleń ojcowskich i macierzyńskich. Urząd ksieni miał być dożywotni wybieralny, abdykować od niego nie mogła. Prócz ksieni, władzę zgromadzenia stanowiły dwie konsylijarki: jedna ekonomka, druga przełożona kościoła i trzecia sekretarka kapitulna, których urząd był roczny i co 12 miesięcy ponawiany być musiał. Inne wszystkie urzędy domowe rozdawała ksieni. Oprócz kanoniczek, były jeszcze panny niższego chóru (*inferioris chori*), w liczbie ośmiu, także szlacheckiego urodzenia, które trudniły się dozorem zakrystyi, pomaganiem w gospodarstwie domowém, pilnowaniu chorych i t. d.; żeby zostać przyjętą na taką pannę, trzeba było mieć lat 20 skończonych. Nie miały one głosu w kapitule i zależały bezpośrednio od ksieni. Ksieni wybieralna musiała mieć koniecznie głosem więcej, jak połowa głosujących kanoniczek. Wszystkie kanoniczki od rana do wieczora nosić miały order złoty Najświętszej Panny Niepokalanego Poczęcia. Zamoyska ułożyła prawa i przepisy dla zgromadzenia w 26 artykułach. Szczegółowo je podał pan Juljan Bartoszewicz w artykule: *Kościół świętego Andrzeja i Kanoniczki w Warszawie* (*Biblijoteka Warszawska*, 1850 roku, tom I i III). Kapituła kanoniczek zaprowadzona była d. 2 maja 1744 r. Król August III zatwierdził to zgromadzenie dnia 10 Listopada tegoż roku. Pierwszą ksienią zainstalowaną dnia 2-go Maja 1745 r. była kasztelanka Zofija Gałecka. W r. 1819 przeniesione zostały kanoniczki z Marywilu, przeznaczonego na rozebranie, do gmachu pojezuickiego przy kościele św. Andrzeja, za ksieni Teresy Karsznickiej. Kapituła kanoniczek obchodziła w r. 1844 stuletnią rocznicę swojego istnienia na ziemi polskiej. *L. R.*

Kanoniczki regularne (ob). *Regularne kanoniczki.*

Kanoniczne godziny (ob.) *Godziny kanoniczne.*

Kanoniczne prawo. Wyrazem *kanony* oznacza się prawo kościelne; przeto wszystko co z niém jest zgodne, lub przez nie postanowione, *kanonicznem* się zowie. Postępowanie, naprzykład, według porządku od Kościoła przepisanego, nazywa się *drogą kanoniczną*. Posłuszeństwo, do którego na mocy praw kościelnych duchowieństwo i wierni obowiązani są względem swego biskupa, a biskupi i wszystkie szczeble hijerarchiczne względem stolicy apostolskiej, czyli

posłuszeństwo, do jakiego wszystkie owieczki Chrystusowe obowiązane są względem swoich pasterzy, zowie się *posłuszeństwem kanonicznem*. Pacierze kapłańskie nazywają się *godzinami kanonicznemi*. Przeszkody rozrywające małżeństwo zwane są *kanonicznemi*. Kary, czyli cenzury kościelne, jak klątwa, interdykt, suspensa, nazywają się *kanonicznemi*. Przywilej duchownych, zabezpieczający ich osobę od zniewagi, nazywa się *przywilejem kanonu*. Zaliczenie w poczet Świętych, zowie się *kanonizacyją* (ob.). Ustawa zaś podług której uorganizował się i którą rządzi się Kościół, nosi imię *Prawa kanonicznego* czyli *kościelnego (Jus Canonicum, Jus Ecclesiasticum)*. Jestto więc kodex, w którym jak dla pasterzy, tak dla wiernych, wytknięte są i ściśle oznaczone prawidła postępowania w tém wszystkiém, od czego zależy bezpieczeństwo, porządek i całość społeczności kościelnej. Ponieważ powyższe prawo odnosi się do osób i rzeczy świętych, a przedewszystkiém ma na celu świętą sprawę zbawienia i moralną stronę społeczności, przeto względnie do prawa świeckiego, które się głównie zajmuje urządzeniem materjalnych stosunków kraju, zowie się *prawem świętém* (*Jus Sacrum*). A ponieważ po większej części składa się z postanowień papiezkich, albo mających zatwierdzenie i sankcyję od papieżów, przeto i *prawem papiezkiém* (*Jus Pontificium*) nazywane bywa. Uczeni zajmujący się prawem kanoniczném, lub wydający o niém dzieła, nazywają się *kanonistami*. Kanoniści jednak nietylko praw nie stanowią, ale jako pisarze prywatni, o tyle tylko mają powagę, o ile opierają się na wyrokach stolicy apostolskiej lub zatwierdzonych przez nią postanowieniach soborów, (ob. *Kościelne prawo*). *L. R.*

Kanoniczne przeszkody do zawarcia małżeństwa, są dwojakiego rodzaju: jedne, zabraniające, przy których nie godzi się żenić lub iść za mąż: ale małżeństwo pomimo to jest ważne i rozerwane być nie może (*impedimenta impedientia*); drugie, które rozrywają związek małżeński, czyniąc go nieważnym i jakby niebyłym (*impedimenta dirimentia*) Przeszkód zabraniających jest cztery: 1. Zakaz Kościoła. 2. Czas zakazany. 3. Zaręczyny z inną osobą. 4. Ślub prosty. Przeszkód rozrywających małżeństwo jest czternaście, jako to: 1. Pomyłka albo oszukanie względem osoby. 2. Stan niewolniczy (*conditio*). 3. Professyja zakonna (*votum*). 4. Pokrewieństwo i powinowactwo. 5. Zbrodnia. 6. Różność wiary. 7. Przymus. 8. Wyższe święcenia. 9. Uprzednie małżeństwo. 10. Przystojność publiczna. 11. Małoletność. 12. Pokątny ślub (*clandestinitas*). 13. Niezdolność małżeńska (*impotentia*). 14. Wykradzenie albo porwanie (ob. *Małżeństwo*). *L. R.*

Kanonier (z francuzkiego), żołnierz przeznaczony do obsługi działa, czyli szeregowy artyllerzysta. Ponieważ miano artylerzysty obejmuje całą broń, nie rozróżniając stopni i zatrudnień tej broni, różne więc stopniowania w hijerarchii artylerystycznej, podtrzymywały we wszystkich niemal wojskach europejskich specyficzne nazwy. Kanonierem zowią najniższy nieoficerski stopień; potém idzie bombardyjer, będący już rodzajem podoficera; dalej ogniomistrz, który równa się co do stopnia feldweblowi w piechocie. *Wl. B.*

Kanonierskie czółna, płaskie statki wiosłowe, przeznaczone do obrony wybrzeży, przez niedopuszczanie większych okrętów. Uzbrojenie ich bywa rozmaite; najmniejsze mają po jednej armacie 12 funtowej na lawecie okrętowej. Większe miewają po kilka armat, niekiedy nawet najcięższego kalibru. Na Wiśle pod Warszawą podobne zaprowadzono czółna, które nazywają szalupami kanonierskiemi.

Kanonika, część matematyczna *Akustyki* (ob.), jest nauką oznaczającą za

pomocą liczb, stosunek pojedyńczych tonów do siebie, wedle pewnych wielkości za normalne przyjętych. Pierwszą do niej zasadę położył już u starożytnych Greków Pytagoras; w nowszych czasach wzbogaconą ona najwięcej została spostrzeżeniami Chladni'ego (ob.), który teoryję brzmienia w praktykę żywą chcąc wcielić, obmyślił sam i zbudował nawet parę narzędzi muzycznych; przecież wiele tu jeszcze do zrobienia pozostaje.

Kanonizacyja, czyli zaliczenie w poczet świętych, jest uroczystém postanowieniem papieża, mocą którego zmarły sługa lub służebnica Pana, ma być uznawany za Świętego, królującego z Bogiem w chwale niebieskiej i w całym Kościele cześć odbierać. To postanowienie, według prawideł następuje po beatyfikacyi (ob.), tegoż samego sługi Bożego, któremu cześć oddawano w pewnej oznaczonej okolicy z przepisaniami i ograniczeniami. Wymaga się, aby po beatyfikacyi, której proces nie wprzód może być zaczętym, jak w lat pięćdziesiąt po śmierci mającego być zaliczonym w poczet błogosławionych, za jego przyczyną, przynajmnej dwa cuda od Boga uproszone zostały. Proces o cudach, tudzież o życiu błogosławionego, wyprowadza się z największą surowością; *advocatus diaboli* czyli promotor fidei, z urzędu wysila się na zarzuty, jakie tylko wynaleść można przeciw kanonizacyi, które wszystkie zbitemi być powinny najzupełniej. Najbieglejsi lekarze, fizycy, chirurgowie, matematycy, muszą przyznać, że cuda są prawdziwe i nadprzyrodzone, i wszelkie wątpliwości i trudności powinny być usunięte, iżby o prawdziwości cudu najmniejszego już rozsądnego powątpiewania mieć nie można było. Uroczystość kanonizacyi odbywa się publicznie w kościele świętego Piotra. Wspaniała ta świątynia przyozdabia się na ten cel z okazałością, którą w samym Rzymie, tylko w dzień kanonizacyi widzieć można. Posadzkę zaściełają bogatemi kobiercami; od sklepienia aż do dołu wszystkie ściany ogromnego kościoła wybite są karmazynowym axamitem, obrazy w złoconych ramach, napisy złotemi literami, porozwieszane na prawo i na lewo, przedstawiają słowa i wzniosłe czyny świętego. W głębi kościoła nad ołtarzem, wisi zasłonięty jeszcze wizerunek świętego, jak on wstępuje w niebo, mając głowę otoczoną gloryją. Po obu stronach ołtarza, ustawione są w podkowę, jaśniejące złotem i purpurą krzesła dla kardynałów. Ze wszech stron kościoła, lichtarze, kandelabry, żyrandole, rzucają niezliczone światło. Najpiękniejsze doniczki z kwiatami rozlewają do koła woń miłą, i na wszystkich ołtarzach ze srebrnych i złotych kadzielnic podnosi się dym napełniający zapachem powietrze. Uroczystość zaczyna się od processyi, którą poprzedzają chorągwie z wizerunkiem mającego być kanonizowanym świętego. Papież otoczony kardynałami, biskupami, prałatami i urzędnikami kuryi, przybywszy do kościoła świętego Piotra siada na tronie, gdzie mu orszak składa zwykły hołd pocałowaniem rąk i nóg. Ci którzy zajmowali się dotąd sprawą kanonizacyi, padają do nóg papieżowi i po trzykroć proszą go o zaliczenie w poczet świętych beatyfikowanego. Na pierwszą i drugą prośbę oświadcza papież, że wyrok takowy jedynie przy pomocy Ducha świętego wydać ośmieli się, i dla tego poprzednio Ojciec święty i wszyscy obecni śpiewają litanije do Wszystkich Świętych i hymn *Veni Creator*. Po trzeci raz ponawia się prośba o kanonizacyją i wtedy nareszcie papież ogłasza, że ku czci Trójcy Przenajświętszej, ku chwale wiary katolickiej i dla pomnożenia religii chrześcijańskiej, mocą Pana naszego Jezusa Chrystusa, świętych apostołów Piotra i Pawła i własną swą powagą stanowi, że wspomniony błogosławiony ma być zapisany w poczet świętych *(Canon sanctorum)* i pamiątka jego będzie obchodzoną w dzień ozna-

czony w całym Kościele. Potém śpiewają *Te Deum* i odsłania się obraz świętego. Rozlega się wówczas odgłos wszystkich dzwonów, trąb i kotłów i huk dział. Sam papież, lub gdy jest słaby, wówczas kardynał, odprawia mszę świętą na cześć nowego świętego. Przy ofiarowaniu zachowuje się następujący symboliczny obrząd: pierwszy kardynał-biskup, to jest ten, który prezydował w procesie kanonizacyi, składa w ofierze dwie duże świece woskowe; pierwszy poseł tego kraju, który był ojczyzną świętego, i co podał wniosek o jego kanonizacyi, jedną świecę woskową i parę żyjących synogarlic w pozłacanej klatce; drugi kardynał-kapłan, dwa duże chleby, jeden pozłacany, drugi posrebrzany: drugi poseł albo wyznaczony w jego miejsce kardynał, świecę woskową i parę białych gołąbków w posrebrzanej klatce; trzeci kardynał-dyjakon, dwie małe beczułki wina, jednę pozłacaną, drugą posrebrzaną; trzeci poseł, albo zastępujący go kardynał, świecę woskową i klatkę pstro pomalowaną, pełną rozmaitych ptaszków żyjących. Po mszy świętej, papież wraca w processyi do swego pałacu. Wieczorem po nieszporach, Ojciec święty w towarzystwie wszystkich kardynałów, przybywszy znowu do kościoła świętego Piotra, przystępuje do ołtarza, na którym złożone są relikwije nowego świętego, zanosi do niego gorące modły, całuje obraz jego z uszanowaniem i podaje ludowi do całowania. Wieczorem następuje wspaniała illuminacyja. Z jaką gruntownością i ścisłością prowadzone są procesa kanonizacyi, przekonać się można z następującego szczegółu. Papież Benedykt XIV, będąc jeszcze kardynałem Lambertini, wyznaczony był sprawozdawcą pewnej kanonizacyi. Jednego dnia, gdy zajmował się w swoim gabinecie przeglądaniem ogromnego stosu papierów dotyczących tej sprawy, dwaj protestanci angielscy przyszli go odwiedzić. Ledwie zaczęła się rozmowa, wezwano kardynała, aby natychmiast udał się do papieża. Kardynał uprzejmie swych gości przeprosił, obiecując że wróci za chwilę. „Jeżeli panowie zechcecie przejrzeć te papiery,” dodał odchodząc, „czas mniej wam długim wydawać się będzie.” Co też w istocie uczynili. Były to akta procedury, zeznania świadków, opisy cudów; pilne przejrzenie onych zajęło Anglików, podczas nieobecności kardynała, dłużej niżeli się spodziewał. „Co myślicie o tej procedurze?” zapytał powróciwszy kardynał. „Jeżeli osoba, o której mowa w tych papierach któreśmy przejrzeli, nie będzie kanonizowaną, to już nikt kanonizowanym być nie może, odpowiedzieli dwaj Anglicy. „Uważacież te dowody za dostateczne?” „Więcej nawet niż dostateczne.” „Wiedzcież, że my z tych wszystkich cudów, które uważacie za udowodnione, ani jednego za taki nie uznaliśmy, gdyż według naszego zdania, nie są one dostatecznie stwierdzone.” Dwaj protestanci przyznali wówczas, że święci Kościoła rzymskiego, niezaprzeczenie są wylegitymowani; że lubo oni sami uważali się za poczciwych ludzi, nie chcieliby przecież, aby ich poczciwość przechodziła przez podobne, z tak nadzwyczajną ścisłością wykonywane, śledzenia i próby. Wymieniony powyżej papież, będąc kardynałem wydał dzieło: *De servorum Dei beatificatione et beatorum canonisatione* (Bononija, 1734 r., tomów 4, in folio). *L. R.*

Kanony, są to tablice drukowane umieszczane na ołtarzu, a zawierające w sobie wyjątki z Ewangelij i niektóre modlitwy odmawiać się mające przez kapłana podczas mszy świętej; wprowadzone zostały w wieku XVI. W dawnych wiekach księga z Ewangelijami zawsze na ołtarzu leżała.

Kanony apostolskie, ob. *Konstytucyje apostolskie.*

Kanony pokutnicze (*Canones poenitensiales*), ob. *Pokuta.*

Kanony, ustawy kościelne, ustawy soborów, stanowiące podstawę prawa kanonicznego, zbiór ich, ob. *Kościelne prawo.*

Kanopus czyli **Kanobus,** miasto nadbrzeżne w starożytnym Egipcie, od którego miało swoją nazwę Kanobijskie ujście Nilu, leżało o 120 staj na wschód Alexandryi. Według Plinijusza, zbudowane ono zostało na uczczenie pamięci Kanoposa, sternika przy Menelausie, który tu życie postradał. Zdaje się, że ujście Kanobijskie niegdyś jedyną było przystanią dla obcych statków; już Herodot wspomina, że tu przybył Parys z Heleną. W mieście była świątynia Herkulesa, bezpieczne schronienie dla wszystkich, którzy tu uciec zdołali; istniejący dotąd napis grecki wskazaje, że była tu również świątynia Serafina. Mieszkańcy miasta Kanopus osławieni byli w epoce greko-rzymskiej z powodu swojej rozwiązłości, której sprzyjał zapewne napływ cudzoziemców. Błędném jest mniemanie, jakoby Egipcyjanie mieli bożka *Kanopusa*; albo że pewne naczynia egipskie, przeznaczone do przechowania nabalsowanych wnętrzności z mumij, zwano *kanopami.*

Kanopus, nazwisko gwiazdy pierwszej wielkości, znajdującej się na półkuli południowej. Nazwa ta nadana być miała przez Egipcyjan na cześć ich bożka Kanopa, którego duszę po śmierci umieszczono w rzędzie bóstw i policzono pomiędzy gwiazdy. Witruwijusz powiada, że gwiazdą tą jest znajdująca się na końcu steru w konstellacyi okrętu Argo, że udający się z Grecyi na południe, dostrzegają ją najprzód na wyspie Rodus, to jest, że widzi się ją dopiero z pod 36 stopnia szerokości północnej.

Kańsk, miasto okręgowe gubernii Jenisejskiej, leży na lewym brzegu rzeki Kan, o 39 $/_2$ mil od Krasnojarska, przy wielkim trakcie pocztowym z Rossyi europejskiej do Syberyi wschodniej. Założone pod nazwą Kańskiego ostrogu, przez atamana Jermaka Jewstafijewa, wysłanego za Jenisej od Andrzeja Dubieńskiego, po założeniu Krasnojarska. Jermak zbudowawszy ostróg wespół z uriadnikiem Kałasznikowym, bez bitwy wcielił, jako poddanych, do Rossyi naród Kałów, koczujących nad brzegami rzeki Many, i wrócił do Krasnojarska. W kilka lat potém, spokojni tubylcy, namówieni przez Kirgizów, powstali przeciw Rossyjanom i opanowali nowozbudowany ostróg. Odebrany napowrót, w roku 1640 przeniesiony był w inne miejsce, na którém i dziś się znajduje. Należał pierwiastkowo do powiatu Krasnojarskiego, lecz w r. 1822 otrzymał własny okrąg i zaliczony został do gubernii Jenisejskiej. Posiada obecnie mieszkańców 1,600 głów płci obójga, i około 500 rsr. wpływu rocznego do kassy miejskiej. Większa część mieszkańców trudni się rolnictwem; kupców jest zaledwie kilku; przemysł prawie żaden, pomimo to, że miasto leży przy głównym trakcie syberyjskim. Posiada zresztą 3 fabryki świec.—*Kański powiat* jest mało zdatny do rolnictwa; liczba mieszkańców jego wynosi około 20,000 głów płci obojga. *J. Sa...*

Kański (Mikołaj), urodzony około r. 1820, kończył uniwersytet we Lwowie. W r. 1846 uwięziony i skazany na lat 18 ciężkiego więzienia na Kufsteinie, czyli na Grajgórze (według języka więziennego). W r. 1848 amnestyjonowany, posłował na sejm wiedeński. W roku 1850 zdał doktorat prawa w uniwersytecie krakowskim, następnie aplikował przy trybunale krakowskim, nakoniec został adwokatem w Tarnowie. Przed uwięzieniem swém był współpracownikiem pism literackich (*Powieść* i *Ognista pieczara* w *Lwowianinie,* 1842 r., z. VI i t. p.); w r. 1848 wydał dziełka: *Pogadanka chłopska, czyli rozmowa wójta ze swemi sąsiady o dzisiejszych zdarzeniach i o dawnych*

dziejach na świecie, co każden wiedzieć powinien (Wiedeń, 1848 r., druk Mechitarystów, w 8-ce str. 130); *Słowa prawdy do ludu wiejskiego, czyli rozmowa ks. proboszcza z gromadą* (Wiedeń, 1848 r., w 8-ce, str. 38, u Mechitarystów); W r. 1850, wydał w Krakowie rozprawę: *O karze śmierci* (w 8-ce, str. 57). O Kańskim M. opowiada Wład. Czaplicki *w Pamiętnikach z więzienia (Dziennik literac. 1862 r., N. 78).* *E.*

Kansztat (*Cannstatt*) i **Berg**, stanowią w połączeniu bardzo ciekawe, doskonale urządzone zdrojowisko, posiadające aż 37 źródeł wód lekarskich (słonych). Kansztat, jest to miasto stare, nieporządnie zabudowane, leżące w pięknej dolinie Nekaru, otoczonej górami 300 do 400 stóp wysokiemi, rozwartej tylko ku południowi, odległe $^3/_4$ mili w kierunku północno-wschodnim od Sztutgartu. Liczba mieszkańców wynosi blisko 7,000 głów. O $^1/_4$ mili zaś od Kansztatu, ku południowi, leży na lewym brzegu Nekaru, wśród winnic wieś Berg, z 800 osady, a tuż przy nim na ostrowiu nekarskim biją 4 źródła wód lekarskich, przy których znajdują się łazienki. Posadą tej doliny jest wapień małżowy i piaskowiec najnowszego utworu. Źródła zaś tameczne wytryskują z martwicy wapiennej, zawierającej w sobie wiele żelaza; a jest ich tu tyle, że tworzą stawy i potoki, poruszające młyny i tartaki. Około 20 źródeł wydobył tu z łona ziemi świder górniczy. Wszystkie razem dostarczają dziennie mniej więcej 800,000 stóp sześc. wody, co na rok uczyni 7,000,000 stóp sześc. Prawie wszystkie wody kansztackie i bergowe mają temperaturę + 17 do 20° C. Ale i w swym składzie chemicznym są podobne do siebie. W funcie kupieckim zawierają one od 24 do 42 gran części stałych. Pomiędzy niemi góruje nad wszystkiemi chlorek sodu (12 do 19 gr. w funcie kup.). Tuż po nim ze względu na ilość, następuje węglan wapna (7 do 8 gr.). Nieledwie tyle co tego ostatniego znajduje się w nich gipsu. Do tego dodać wypada po kilka gran siarczanu sody i magnezyi; a wreszcie 0,07 do 0,25 gran węglanu żelaza. Nadto posiadają one gaz kw. węglany w różnej ilości (od 8 do 23 stóp sześc. w funcie). Przeto wody kansztackie i bergowe policzyć wypada do wód wapienno-słonych; a niektórym pomiędzy niemi należy się nazwisko szczaw wapienno-słonych żelezistych. Liczbę środków lekarskich, używanych w Kansztacie, zwiększa jeszcze muł, wydobywany ze stawu, zwanego *obere Sulz*, składający się niemal w różnych częściach z węglanu żelaza, z węglanu i siarczanu wapna, tudzież z ciał organicznych; używany do okładów i kąpieli. Wszystkie wody, o których mowa, nasparzają wydzielanie i odbywanie, osobliwie odbywanie kału; tudzież podniecają odnowę. Naprawiają one głównie dwie wady w ciele, to jest gnuśność trzew i nieczynność skóry. Zatém idzie władza usuwania chorób, pochodzących z wad powyższych, jako to: nieżytu żołądka i odetchów, przekrwienia wątroby, różnych zboczeń w wydzielaniu żółci, krwotoku i śluzotoku z części rodzajnych niewieścich, i n. i. W tych wszystkich chorobach służy przedewszystkiém picie wód kansztackich. Gdzie zaś trzeba podniety dla skóry, jak np. w niektórych osutkach przewłocznych, w zołzach i krzywicy, tam zalecają z dobrym skutkiem kąpiele, według okoliczności ciepłe, letnie lub całkiem zimne. Sposobność zaś do używania wszelkiego rodzaju kąpieli, nastręczają chorym w Kansztacie 3 wielkie, doskonale urządzone łazienki, gdzie się kąpują w wannach; a nadto znajdują się łazienki na Nekarze dla tych, którzy mają używać kąpieli rzecznych. Staw, zwany *die obere Sulz*, jest zbiornikiem wody lekarskiej, opływającej w kw. węglany, której temperatura odpowiada + 18,3° C.; w której przeto pływać można. Ztąd też wybierają w zwyż pomieniony muł żelazny. Berg posiada także

wspaniałe łazienki dla chorych, mających się kąpać w wannach; a nadto sadzawki, zasilane wodą lekarską, ciągle przypływającą i odpływającą. Nadmienić także wypada, że w Kansztacie można mieć bardzo dobrą serwatkę, a w Bergu używać kuracyi winogronowej. Dr. Heine utrzymuje tu sławny zakład ortopedyczny; dr. Veiel niemniej sławny szpital prywatny, gdzie leczy ludzi oszpeconych różnemi osutkami przewłocznemi. Wreszcie dr. Rühle leczy tu w osobnym zakładzie obłąkańców. Mieszkania, nawet wykwintnie urządzone, znajdują się tu podostatkiem. Oprócz rozrywek i zabaw, jakie znaleść można w pięknej okolicy, w ogrodach publicznych, wzorowo utrzymywanych, w czytelni i teatrze, niemałą dla gości kansztackich przyjemnością jest bliskość Sztutgartu, połączonego z tém zdroiskiem koleją żelazną. Takim sposobem można się z Kansztatu do stolicy kraju, posiadającej niejedną osobliwość, dostać za 8 minut. W ostatnich latach przebywało na kuracyi w Kansztacie przeszło 3,000 chorych, a w Bergu 1,500. Zdroje kansztackie znane są lekarzom od połowy stulecia zeszłego; bergowe zaś poznali dopiero ku końcu tegoż samego wieku. *Dr. F. Sk.*

Kant (Emmanuel), jeden z największych filozofów wszystkich krajów i wieków, urodził się dnia 22 Kwietnia 1724 roku w Królewcu, w Prusach Wschodnich. Ojciec jego, uczciwy majster siodlarski, i matka, kobieta pobożna i rozsądna, od najpierwszego dzieciństwa dobroczynnie na umysł jego wpływali. W 1740 roku rozpoczął nauki uniwersyteckie, gdzie głównie poświęcał się filozofii, matematyce i fizyce, teologii zaś słuchał jedynie jako potrzebnej do obranego na przyszłość zawodu. Działalność pisarską rozpoczął w 23 roku życia, od rozprawy p. t.: *Myśli o prawdziwém ocenianiu sił żywotnych.* Zmuszony położeniem materyjalném do przyjęcia na lat kilka posady nauczyciela domowego w kilku rodzinach niedaleko Królewca, w 1755 roku osiadł w témże mieście jako prywatdocent przy uniwersytecie, czém też przez lat 15 pozostał, wykładając tu logikę, metafizykę, fizykę, matematykę, później jeszcze etykę, antropologiję i geografiję fizyczną, głównie w duchu Wolffa i jego szkoły. Zawczasu jednak doszedł na tej drodze do powątpiewania o dogmatyzmie. Zarazem od chwili ogłoszenia pierwszej swojej rozprawy, bezustannie piórem pracował, jakkolwiek główne jego i stanowcze dzieło: *Krytyka czystego rozsądku*, zjawiło się dopiero roku 1781, a zatém w 57 roku jego życia; *Krytyka praktycznego rozsądku*, r. 1787; *Religija w granicach czystego rozsądku*, dopiero r. 1793. W roku 1770, licząc 46 lat wieku, mianowany został professorem zwyczajnym logiki i metafizyki, i z katedry tej bez przerwy do r. 1797 nauczał, aż mu nareszcie zgrzybiałość dalszej na tém polu pracy nie dozwalała. Powoływany na professora do Jeny, Erlangi i Halli, zaszczytu tego nie przyjął; wnet też z całych Niemiec i z wielu innych krajów Europy, chciwa wiedzy młodzież, liczni nawet ludzie dojrzali udawali się do Królewca, żeby zasiąść u stóp mędrca królewieckiego. Jeden z jego czcicieli, professor filozofii Reuss z Würtzburga, wszedł do niego z temi słowy: że przybywa na mil 160, jedynie żeby zobaczyć Kanta i z nim się rozmówić. W ostatnich siedmnastu latach swego życia, filozof posiadał mały domek z ogrodem w ustronnej okolicy miasta, gdzie cichej jego pracy zgiełk uliczny nie stawał na przeszkodzie. Życie jego było pełne prostoty: lubił tylko dobry stół i przyjacielską przy obiedzie rozmowę. Kant nigdy nie opuszczał prowincyi rodzinnej; nawet w Gdańsku nie był ani razu, a najdalsze jego podróże sięgały tylko do kilku wiosek w okolicy Królewca. Pomimo tego z czytania opisów podróży, najdokładniejsze wyrobił sobie pojęcia o wszystkich krajach kuli ziemskiej,

jak dowodzą tego mianowicie jego odczyty o geografii fizycznej. Dzieła Jana Jakóba Rousseau czytywał i cenił; gdy po raz pierwszy wziął do ręki *Emila*, nie poszedł nawet dnia tego na zwykłą przechadzkę, którą przez wiele lat o tej samej zawsze godzinie odbywał. Umarł 12 Lutego 1804 roku, w ośmdziesiątym roku życia. Wzrostu był średniego, budowy ciała delikatnej, oczy miał błękitne; zdrowie służyło mu przez całe życie bez przerwy, dopiero w zgrzybiałym wieku zdziecinniał. Żonatym nigdy nie był. Charakter jego przedstawiają współcześni jako wzór najsurowszej prawdolubności, rzetelności wielkiej i pełnej prostoty skromności.—Mając obecnie streścić i scharakteryzować główne poglądy filozoficzne Kanta, powiemy, że jakkolwiek najważniejsze jego dzieło: *Krytyka czystego* (t. j. teoretycznego) *rozsądku* wyszło dopiero w 1781 r., od dawna przecież już w pismach pomniejszych przygotowywał to stanowisko, najbardziej zaś w wydanej 1770 r. dyssertacyi inauguralnej: *O formie i zasadach świata zmysłów i rozumu.* Początek tego swego stanowiska krytycznego, sam Kant przedewszystkiem wywodzi od Hume'a; z filozofii Wolffa bowiem, owej szkoły dogmatyczno-metafizycznej, w której wzrósł, przeszedł on do studyjowania empiryzmu, który w Hume'm objawiał się na drodze sceptycznej. Party wewnętrzną koniecznością sprowadzenia filozofii do ostatecznego jej źródła, do wiedzy ludzkiej, czysty, niezawisły od doświadczenia rozsądek poddał pod gruntowną krytykę, zkąd cała jego filozofija oznacza się zwykle mianem *Filozofii krytycznej.* Rozbiór psychologiczny Kanta, ów tedy *rozsądek teoretyczny*, czyli władzę poznawania, dzielił na *zmysłowość*, t. j. władzę spoglądu i na *rozum*, czyli władzę myślenia. W spoglądzie tym Kant *materyję*, którą ukazuje nam czucie, dalej *formę*, należącą do wrażenia zmysłowego, nakoniec *przedmiot zmysłowy*, odróżnia od *przestrzeni* i *czasu*, będących koniecznemi warunkami i formami *zjawisk*, czyli inaczej mówiąc: będących *przedmiotami transcendentalnemi*, spoczywającemi w nas samych, niezawiśle od wszelkiego doświadczenia. Rozum uważa on za samodzielną władzę wyobrażenia, przywiązaną do pierwotnych form rozumowych, to jest do kategoryj, i wnosi ztąd, że człowiek zdolnym jest rzeczy poznawać tak jedynie, jakiemi mu się wydają według prawideł myślenia. Dla tej przyczyny nazywano również filozofiję Kanta *krytycznym idealizmem.* Cały ten *rozsądek teoryczny* (inaczej: wysoki rozum) uważa on wprawdzie za najwyższą władzę myślenia, lecz odmawia mu zupełnie roli odpowiedniej w świecie zmysłowym, albowiem przez to popadłby w sprzeczność z samym sobą; chcąc atoli ocalić wiarę w bezwzględność, ustanawia *rozsądek praktyczny*, który pod postacią moralnej wolności, zmierza doświadczeniem ku wyższej i bezwarunkowej doskonałości i tym sposobem, wprawdzie nie drogą wiedzy teoretycznej, lecz drogą wiary, staje się rękojmią dla najwyższych pojęć o Bogu, cnocie i nieśmiertelności. Najważniejszym tego wywodu Kanta wynikiem, jest jego nauka o szczęśliwości i *wola kategoryczna* (kategorischer Imperativus). Wnosi on ztąd, że właściwa metafizyka, czyli filozofija spekulatywna, żadna na prawdę istnieć nie może, a możliwą jest jedynie jej krytyka. Zasady te ogromny w nowszej filozofii sprawiły przewrót, i pomimo licznych przeciw głównym ich wypadkom zaprzeczeń, spowodowały *reformę metody filozoficznej*, co najtrwalszą na zawsze pozostało Kanta zasługą. Występujący przeciw niemu inni myśliciele niemieccy, jak np. Jacobi, Herder, Fichte, Schulze, albo nasi, jak Jan Śniadecki (przeciw któremu bronił go M. Mochnacki), najsurowiej nastawali na wykazywane przezeń sprzeczności, szczególnie zaś zwracano uwagę na to, że Kant odmawiał wiedzy ludzkiej wszelkiej rze-

czywistości, tém zaś, nie odrzucając bynajmniej drogi przez Kanta otwartej, wzbudzano nieufność przeciw wnioskom, jakie z niej jednostronnym swoim poglądem wyciągał. Z tém wszystkiém przeciwnicy Kanta więcej się przysłużyli filozofii, niż on sam i jego następcy; jeżeli bowiem z jednej strony ostateczność, w którą wpadał w swej walce z dogmatyzmem, zbawienną w owej epoce stanowiła przeciwwagę filozoficzną, tedy z drugiej samo to ścieśnianie w badaniach, wywołało systemata Fichte'go i Schelling'a. Filozofija Kantowska nietylko w Niemczech zresztą, lecz mianowicie w Anglii i Hollandyi wielu znalazła zwolenników, a wprowadzona nawet do nauki teologicznej, nie wyparła z niej przecież dogmatyzmu, lecz go jedynie oczyściła i uszlachetniła. Przypuszczenia Kanta w rzeczach przyrody po większej części zjiściły się, jak np. istnienie Uranusa, którego później odkrył Herschel, albo asteroid pomiędzy Marsem i Jowiszem. Zresztą początek świata był według niego wyłącznie mechanicznym, jakkolwiek mniemał, że się ciała niebieskie odradzają przez ogień. Naukowa metoda w naukach przyrodzonych po części jego jest dziełem. Również i w naukę prawa i moralności zdrowszego tchnął ducha. Antropologija jego obfituje w nader głębokie spostrzeżenia, tak samo i pedagogika. Ważnemi do życia i nauki Kanta materyjałami są prace: *Borowskiego* i *K. Wasiańskiego*, oraz *K. Jachmanna* (wszystkie wydane w 1805 roku w Królewcu); niemniej *Mowa o zasługach Kanta* przez Herbarta (Królewiec, 1811 r.). Z dzieł tego filozofa, przełożonych na język polski, wymieniamy: *O pedagogice* przez J. Bobrowskiego (Wilno, 1849 roku); *O religii i moralności* przez ks. Mrongowiusza (Gdańsk, 1854 r.); *Wyobrażenia do historyi powszechnej pod względem kosmopolitycznym*, przez J. W. Bychowca (Wrocław, 1832 r.). Filozofiję Kanta wykładał w uniwersytecie krakowskim Józef Emmanuel Jarkowski. *F. H. L.*

Kant, cantus, śpiew kościelny, dzieli się na *Kant Ambrozyjański*, używany w Kościele medyjolańskim, składający się z czterech tonów autentycznych, zaprowadzony lub wydoskonalony przez świętego Ambrożego, i na *Kant Gregoryjański*, albo rzymski, inaczej zwany *Cantus plenus*, to jest nowy sposób śpiewania pełnego, wynaleziony lub też udoskonalony przez świętego Grzegorza Wielkiego, papieża w w VI wieku (ob. *Śpiew kościelny)*. *L. R.*

Kantabryjczycy, Kantabrowie, dziki lud góralski dawnej Hiszpanii, plemienia iberyjskiego, zamieszkały w dzisiejszej prowincyi Burgos i pogranicznych okolicach nad zatoką Biskajską, która też od nich nosiła nazwę morza Kantabryjskiego. Z ośmiu ludem tym zaludnionych miast, wymieniają jako najcelniejsze: Juliabriga, w pobliżu źródeł Iberusu (Ebro), Vellika i Konkana; główne jednak jego siedliska były wśród najwyższych i najbardziej rozgałęzionych pasm górzystych między Palencia, la Montana i Asturyją. Opisują go jako lud dziki, podobny do Scytów i Traków. Kantabrowie sypiali na gołej ziemi, jak najcierpliwiej największe znosili i wytrzymywali boleści i zahartowani byli przeciwko wszelkim zewnętrznym wpływom; rolą zajmowały się kobiety, silnym, niemal męzkim obdarzone charakterem. Bohaterskie okazywali męztwo w wojnie z Rzymianami, zwanej kantabryjską, sześć lat (od 25 do 19 r. przed Chr.) niezłomny stawiając im opór. Rozpoczął August osobiście tę wojnę najczęściej partyzancką, a zakończył ją Agryppa; Tyberyjusz zaś osadził później ich miasta załogami. Jednakże wielka część Kantabrów schroniła się niezwyciężona w niedostępne swe góry. Potomkami ich są Baskowie (ob.).

Kantabryjskie góry, jest ogólna nazwa pasma nadbrzeżnego czyli krań-

cowego, dzielącego północne wybrzeże Hiszpanii od płaszczyzn kastylijskich, a towarzyszącego brzegom morskim od przylądka Finisterre aż do południowych stoków Pirenejów zachodnich, w całej długości 80 mil. Pasmo wznosi się w swych grzbietach do 4—6,000 stóp, w pojedyńczych szczytach do niższej sfery śnieżnej; łagodniejsze ma spadki ku południowi, płaskowzgórza 1,600—1,900 stóp wysokie i strome zagłębienia ku północnemu, bardzo nieraz wązkiemu, wybrzeżowi, poszarpane rozmaicie przez wąwozy i wyżłobienia nadbrzeżnych potoków i wyskakujące z okrążeń głębokich zatok (Rias) daleko w morze, gdzie tworzą mnóstwo *przylądków* (Cabos). Rozliczne całej sieci gór gałęzie, mnóstwo specyjalnych noszą nazw, żyjących w języku ludu, nazwę ogólną Kantabryjskiego pasma zacierających, a raczej ścieśniających ją do części położonej na wschód źródeł Nalon i Esla. Opiera ona podstawy lesistych i skalistych pasm od wschodu na płaskowzgórzu Alawy, od zachodu na 3,800 stóp wyniesionem płaskowzgórzu Reynosy, i tutaj u źródeł Ebro łączy się przez najwspanialsze wyżyny systemu kantabryjskiego, Liebaną na 6,000 przeszło stóp wysoką, z częściami zachodniemi, to jest z asturyjską i gallicyjską. Najpowszechniejszemi nazwami miejscowemi całego pasma, w ściślejszém znaczeniu, są od wschodu ku zachodowi: Sierra de Aralar, Aranzazu, Altuna i Altabe, wszystkie mniej lub więcej przepaściste, poprzedzielane żyznemi i przemysłowemi dolinami i podnóżami bujnej roślinności, korzystnie wyróżniającemi prowincyje baskijskie i Asturyję od jałowych wzgórz środkowej Hiszpanii.

Kantak, ob. *Belka.*

Kantak, pazur tylny u szpony drapieżnego ptaka.

Kantakuzen, herb. Na tarczy orzeł o dwóch głowach z rozciągnionemi skrzydłami, jakby do polotu, na każdej głowie jego dwoista korona. Używa go rodzina Kantakuzenów, z Grecyi do Polski przybyła w czasach Władysława IV i z wielą polskiemi domami spokrewniona.

Kantakuzen (Mikołaj), książe i generał wojsk rossyjskich, urodzony na Wołoszczyźnie w roku 1761. Z początku wszedł do wojska rossyjskiego w r. 1770, po uwolnieniu zaś z tegoż r. 1780, wrócił do swego kraju, gdzie mianowany był najprzód drugim lafetem, następnie wielkim armaszem, nareszcie, na wezwanie rządu austryjackiego, wszedł do armii mołdawskiej i wołoskiej w stopniu podpułkownika. Na początku r. 1790, z rozporządzenia generał-feldmarszałka księcia Koburgskiego, mianowany dowódzcą Arnautów służby austryjackiej. W r. 1790 znowu wszedł do wojska w służbę rossyjską (do kozackiego wojska ekaterynosławskiego). Brał udział w wojnie z Turkami, w czasie szturmu i zdobycia Izmaiła; w r. 1791 został naczelnym dowódzcą wszystkich Arnautów i ochotników; prócz tego zlecono mu, wybrawszy z tychże 500 ludzi, utworzenie pułku lewanckiego; pozostałych osiedlić kazano w nowo-nabytej prowincyi. W r. 1806 był nakaźnym atamanem bugskiego wojska kozackiego. W tymże czasie ks. Kantakuzen sformował w Mołdawii 6 pułków wolonterskich i wiele się przyczynił ku przesiedleniu do Rossyi Bulgarów. W latach, 1808 i 1809 utrzymywał łańcuch kordonowy na granicy austryjackiej i pruskiej. W r. 1812 utworzył kordony nad brzegami rzeki Bohu. Posunięty w r. 1818 na stopień generał majora, otrzymał w r. 1833 uwolnienie ze służby. Umarł w Odessie r. 1841. *J. Sa...*

Kantakuzen (Konstanty), urodził się w początkach bieżącego wieku, z domu wielkich bojarów rumuńskich. Jego przodkowie po kilkakroć rządzili księstwami Nad-Dunajskiemi przed wyniesieniem się bejów Fanaru, i utrzymywali

że pochodzą w linii nieprzerwanej z domu cesarzów bizantyńskich, pomimo zaprzeczeń jednoimiennego domu. Piastował Konstanty różne wyższe urzędy. Będąc sekretarzem stanu w ostatnich latach panowania Alexandra Ghika, różnemi nadużyciami, tak często zarzucanemi urzędnikom wołoskim, wywołał liczne skargi i oddalony został w skutku śledztwa, które pociągnęło za sobą usunięcie i samego hospodara (r. 1842). Przez cały czas panowania księcia Bibesco i trzy miesiące zarządu tymczasowego, po wypadkach czerwcowych w Bukareście, nie brał żadnego udziału w rządzie. Udawszy się do obozu Omera-paszy, na pierwszą wiadomość o zbliżaniu się Turków wszedł z tym generałem i Fuad-Effendim do Bukarestu, dnia 25 Września, który położył koniec namiestnictwu pp. Golesco, Heliadesa i Tella. Mianowany przez pełnomocnika ottomańskiego kaimakanem, Kantakuzen rządził Wołoszczyzną do miesiąca Czerwca 1849 roku, to jest do czasu aż go zastąpił książe Barbo Stirbej. Pisemko wydane roku 1855 w Paryżu i Bruxelli (*la Valachie depuis 1830 jusqu'à ce jour par Ganesco*) pod wpływem Kantakuzena, przedstawia jego rządy jako najliberalniejsze i najpoczciwsze. Wszelako kraj cierpiał wtedy, oprócz ciężaru dawnych nadużyć, wszelki ucisk podwójnej okupacyi. Kantakuzen przyjął atoli z ludzkością Rumunów siedmiogrodzkich, których wojna węgierska przypędziła do Wołoszczyzny. Z większą jeszcze względnością przyjmował żołnierzy austryjackich, których los wojny zmuszał po kilkakroć do przebycia Karpatów: cesarz Franciszek Józef przesłał mu wtedy order komandorski ś. Leopolda, a później, w czasie podróży do Hermanstadu 1852 roku, sam mu wręczył wielką wstęgę orderu ś. Teressy. W miesiącu Sierpniu 1854 roku, kiedy po wstąpieniu Rossyjan, Austryjacy zajęli księstwa, kommisarz ottomański Derwisz-pasza, mianował Konstantego Kantakuzena prezydentem rady administracyjnej, w skutku czego objął rządy cywilne nad Wołoszczyzną do powrotu hospodara Stirbeja, w tymże roku w miesiącu Wrześniu. Potém Kantakuzen prowadził życie prywatne. — Starszy jego syn *Jan*, urodzony roku 1820, pełnił kolejno obowiązki dyrektora w ministeryjum sprawiedliwości, za rządów Stirbeja, i naczelnika tegoż wydziału w czasie interim swojego ojca, do końca 1854 roku. — Synowiec Konstantego, a syn Grzegorza Kantakuzena, zaślubił roku 1855, w Wiedniu, córkę byłego hospodara Bibesco. *L. R.*

Kantakuzenos, słynna grecka rodzina, starożytnością swoją równająca się może Paleologom; w dziejach atoli bizantyjskiego państwa, dopiero w XIV stuleciu występująca. Z tego to rodu pochodzi Jan Kantakuzenos, na początku XIV wieku w Konstantynopolu urodzony, a jako wódz i polityk, od bizantyjskich cesarzy Andronika II i III wysoce ceniony. Był czas nawet, w którym Andronik III chciał z nim tron podzielać; Kantakuzen jednak wolał poprzestać na zaufaniu, jakiem go monarcha zaszczycał. Po śmierci tego cesarza w r. 1341 nastąpionej, wybrany na opiekuna dziewięcio-letniego syna jego Jana Paleologa I i na regenta państwa, wybornie rządził krajem. Dla zasłonienia państwa od napadu Bulgarów i Turków i uchronienia go od tajemnych knowań matki młodego cesarza, której córkę Helenę tenże później zaślubił, Kantakuzen sam w r. 1341 zasiadł na tronie. Widząc jednak, że czyn ten zagraża ojczyźnie wojną domową, zrzekłszy się w r. 1355 korony, w zaciszy klasztornej, jako mnich, resztę życia przepędził. Datę jego śmierci niektórzy na r. 1380 podają. Będąc zakonnikiem, napisał pod imieniem Christodulosa historyję swego czasu (od r. 1320—57). Dzieło: *Corpus scriptorum historiae Byzantinae*, w r. 1828, w 3 tomach, w Bonn wydane dzieje te obejmuje.

Kantakuzenos odznaczał się znakomitemi przymiotami serca, wysokiemi zdolnościami i nauką. Oprócz wyżej wspomnianej historyi, napisał komentarz do etyki Arystotelesa, walczył piórem przeciw Żydom i Mahometowi i zbijał zasady Koranu. — **Kantakuzenos** (Matyjas) syn poprzedzającego, po zrzeczeniu się tronu przez ojca, podniósł oręż przeciwko cesarzowi Janowi Paleologowi, chcąc utrzymać się przy mniemanych prawach swoich do tronu: wszelako, po wielu z obu stron rozterkach, zmuszony był w r. 1357 broń złożyć. Pod panowaniem tureckiém Kantakuzenowie stanowili jedną z najznakomitszych rodzin fanaryjockich w Konstantynopolu; wielu z nich piastowało godność hospodarów Mołdawii i Wołoszczyzny. Niektórzy przenieśli się później do Rossyi. Na początku greckiej wojny o niepodległość, odznaczyli się męztwem: Alexander i Jerzy bracia Kantakuzenowie, w rossyjskiej naówczas służbie zostający. Jerzy poszedł za księciem Alexandrem Ypsylantym do Mołdawii; Alexander zaś, udawszy się na wiosnę r. 1821 z rozkazami tego ostatniego do Peloponezu, w pierwszym tylko roku wojny powstańczej brał niejaki udział, a nawet na placu boju walczył; później atoli, niezadowolony z ogólnego biegu rzeczy i w osobistej dumie obrażony, z pola działań usunął się. Alexander Kantakuzenos wydał *Listy naocznego świadka o rewolucyi greckiej z r. 1821*, wraz z pamiętnikami Jerzego Kantakuzenos o *wypadkach w Mołdawii i Wołoszczyznie od r. 1820—1821* (Halla, 1824).

Kantalup, ob. *Melon.*

Kantar, rodzaj munsztuku, czyli przyrządu żelaznego, który się koniowi sposobem wędzidła w pysk kładzie, dla łatwiejszego hamowania i kierowania. Wyraz ten jednak nie ma zupełnie ustalonego i ściśle odgraniczonego znaczenia. W kawaleryi zowią kantarem nietylko samo sztuczne i ostre wędzidło munsztukowe, ale także należący do niego przyrząd rzemienny, czyli uzdę. U zaprzęgów powozowych natomiast nazywają kantarem nietylko już munsztuk z uzdą, ale cały rzemienny i metalowy przyrząd na łbie i karku końskim, z okularami i podpinkami do ściągania łba w górę. Wschodnie kawaleryje nie używają wcale trenzli, czyli prostego wędzidła z uzdeczką, ale samym tylko kantarem konia powodują; jakoż nietylko rzecz sama ze wschodu, ale i wyraz z tureckiego pochodzić się zdaje. *Wł. B.*

Kantar, wyraz arabski: *kintar*, pospolicie *kantar*, waga, której na wschodzie różne są odmiany (ob. *Cantar*). Oznaczał on także pewną wagę i w Małorossyi; kantar, hryń, to samo co u nas przezmian (ob.). Ztąd nazwa dozorcy *kantarzej* (ob.). *C. B.*

Kantaryda (*Lytta vesicatoria* Fabr.), owad należący do rzędu tęgopokrywych czyli żuków (*Coleoptera*), do rodziny maikowatych (*Meloida*), której cechami są: głowa wyraźną szyją od piersi dobrze oddzielona; różki nitkowate lub paciorkowate, rzadziej pałeczkowate lub w środku nieco zgrubiałe, zaledwie połowie długości ciała dorównywające lub krótsze, 9 do 11-członeczkowe; pokrywy skrzydłowe delikatne, prawie wiotkie, częstokroć skrócone; stopki u dwóch przednich par nóg 5-członeczkowe, u tylnej pary 4-członeczkowe. Wszystkie zawierają w sobie sok ostry, trujący, naciągający pęcherze na skórze. Przemiany ich przedstawiają wiele osobliwości i nie wszystkich są dotąd dobrze zbadane, larwy jednych żyją pod korą drzew, innych jako pasożyty na różnych owadach pszczołowatych, w stanie doskonałym karmią się liśćmi drzew, niektóre miodem kwiatów. Rodzaj lytta odznacza się równowązkim kształtem ciała, pokrywy skrzydłowe całkowicie prawie tył ciała pokrywają a z sobą schodzą się szczelnie, gdyż brzeg ich wewnętrzny jest pro-

sty; głowa ma kształt sercowy, to jest w tyle szersza; różki nitkowate, prawie połowy długości ciała dochodzące 11-członkowe. Z pomiędzy kilku gatunków europejskich do rodzaju tego należących, u nas jeden tylko się znajduje: kantaryda apteczna, *Lytta vesicatoria*, w całej Europie pospolita i powszechnie znana. Jest barwy świetnie żelaznej, niekiedy niebieskawa z połyskiem złocistym lub niebieskawym; na pokrywach skrzydłowych w podłuż przebiegają brózdki, a między temi skiby wypukłe; głowa i plecy brózdą pośrodku wzdłuż przeorane. Wielkość owadu niejednostajna, samice zwykle większe, dorastają do 10 linij długości przy 3 linijach szerokości, samce zwykle znacznie mniejsze. Dojrzały owad przebywa na jesionach i niekiedy całkowicie ogołaca je z liści, smutny widok dla oka sprawiając; niemniej przykre wrażenie robi mocny i nieprzyjemny zapach, po którym zdala czuć się dają. Na innych drzewach i krzewach zdarza się także, lecz rzadziej i mniej licznie. Historyja ich przemian nie jest jeszcze dotąd należycie zbadaną; jajka składane bywają w ziemi, wylęgłe z nich gąsienice starają się dostać na ciała różnych pszczołowatych owadów i na nich jako pasożyty przebywają, jakim sposobem odbywają się dalsze przemiany, jak nakoniec w dojrzałym stanie zjawiają się nagle i gromadnie na drzewach, nie udało się dotąd jeszcze wyśledzić. Kantarydy mają wielkie zastosowanie w sztuce lekarskiej: pierwiastek od którego ich działanie zależy, zwany kantarydynem, znajduje się wprawdzie i u wielu innych tęgopokrywych owadów jak: u maika (*Meloë*), u *Mylabris*, a nawet u biedronka (*Coccinella*), w rodzaju lytta jest on najobfitszy i wiele gatunków tu należących, nawet z innych części świata, zupełnie jak nasz do tego użytku służą. Pierwiastek ten wewnątrz zażyty, jest gwałtowną trucizną i nawet w bardzo małych dozach działa niebezpiecznie na przyrząd moczowy, mianowicie na jego drogi odchodowe; w rzadkich więc tylko wypadkach używany bywa wewnętrznie, a to z największą ostrożnością i tylko z przepisu umiejętnego lekarza. Za to zewnętrzne użycie jest nader częste, powszechnie znany plaster pod nazwą wezykatoryi, naciągający na skórze pęcherze, przyrządza się przez domięszanie do jakiego odmiękającego skórę plastru, proszku suszonych kantaryd. Prócz wezykatoryi zwyczajnej, używaną bywa niekiedy do nacierań zewnętrznych tynktura z kantaryd na spirytusie przyrządzona. W handel wchodzą kantarydy głównie z Hiszpanii, gdzie ich zbieranie odbywa się na wielką skalę, ztąd to znane są w handlu pod niewłaściwém nazwiskiem much hiszpańskich; w niektórych okolicach Niemiec zajmują się także ich zbiorem, u nas ten rodzaj przemysłu zupełnie jest nieznany, a przynosiłby podwójną korzyść, dostarczając bowiem użytecznego produktu, przyczyniałby się zarazem do niszczenia szkodliwego drzewom owadu. Nie od rzeczy może będzie dołączyć tu jeszcze parę uwag: najprzód, że głośny z mniemanej skuteczności swojej od wścieklizny, owad zwany powszechnie maikiem, *Meloë proscarabaeus*, należy do tej samej rodziny co kantaryda, łatwy on jest do poznania po skróconych i rozchodzących się pokrywach skrzydłowych, z pod których wystaje większa część pękatego i długiego brzucha, skrzydeł błonowych wcale niema, żyje na ziemi pomiędzy ziołami, za dotknięciem wypuszcza sok ostry żółty, nieprzyjemny zapach mający. Powtóre, że do innej zupełnie rodziny należy owad brany niekiedy przez nieznających się za kantarydę, jest to kozirożec piżmowy, *Cerambyx moschatus*, z rodziny długowąsych czyli cieśli. Podobieństwo jego jest tylko pozorne, bo chociaż ogólny kształt jego podłużny, kolor świetnie zielony lub stalisto szafirowy i mocną choć odmienną woń z siebie wydaje, różni się od kantarydy równie licznemi jak ważnemi cechami: jest znacznie więk-

kszy, w tyle ze zczuplony, głowa jego od tułuwia nie odstawiona i szyja niewyraźna, różki dłuższe niż ciało, stopki wszystkie 4-członeczkowe; przebywa na starych wierzbach. *A. Wa...*

Kantarzej od wyrazu *kantar* (ob.), tak się zwał w służbie wojska zaporozkiego niżowego dozorca, mający pod swoim zarządem miary i wagi wojskowe, pilnujący poboru dochodów w przedmieściu czyli bazarze siczy, gdzie wszyscy handlujący musieli do koszowego skarbu dawać pewną opłatę (ralce), podarunki dla starszyzny, wojska i cerkwi. Naznaczał on zarazem cenę, podług której napoje w siczy i po za jej obrębem miały być przedawane w szynkach, nietylko przez obcych, ale i przez samych zaporozkich szynkarzy. *C. B.*

Kantata, zowie się pewien gatunek większego muzycznego utworu do śpiewu, z towarzyszeniem instrumentu. Treść jego roztacza spostrzeżenia nad obranym przedmiotem i budzi doznane ztąd wrażenia, czy przedmiot ten wiąże się z wypadkami jakiemi, czy ze stanem duszy i przypadłościami życia ludzkiego, czy z podaniami, prawdami religijnemi, scenami natury i t. p. Pod względem formy, obejmować kantata może wszelkiego rodzaju śpiewy, jak recytatywo, aryję, śpiew solowy i zbiorowy, chór. Wedle treści służącej jej za tło, dzieli się ona na świecką i duchowną czyli religijną. Forma obojga jest zwykle traktowaną dramatycznie z wydatnemi żywiołami lirycznemi. Przedmiot świeckiej kantaty stanowią zajmujące sceny natury, rozmyślania i nauki moralne i obyczajowe, okoliczności z życia ludzkiego brane (kantaty okazyjonalne), krótkie epizody z dziejów i podań. Kantata duchowna różni się od oratoryjum, mniejszym niż ono rozmiarem i brakiem właściwej akcyi. Pierwocin tego rodzaju śpiewu szukać należy w muzyce włoskiej; zarodek jego leży w ulubionych średniowiecznych madrygałach. Pierwsze szersze rozwinięcie kantaty przypisują kilku kompozytorom, żyjącym na początku XVII wieku, jak Carissimi'emu, Wenecyjance Barbarze Strozzi, Benedyktowi Ferrari z Reggio. U protestantów kantata zastąpiła miejsce mszy, która po zaprowadzeniu reformacyi, straciła tu na znaczeniu. Kantorowie kościołów protestanckich uważali za rzecz nader pożyteczną, a nawet za obowiązek komponowanie kantat; tym to sposobem powstały, obok wielu innych zacnych na tém polu prac, wyborne i obszerne dzieła tego rodzaju J. S. Bacha (zbiór trzechletni kantat na wszystkie niedziele i święta). Najznakomitszymi obok niego kompozytorami kantat duchownych byli: Händel, Telemann, Rolle, Homilius, P. E. Bach, Graun (*Śmierć Jezusa*). Przy końcu zeszłego wieku, odznaczyli się w świeckiej zwłaszcza kantacie: Heydn, Mozart, Naumann, Winter; nowszemi czasy: B. A. Weber, K. M. Weber, A. Romberg, F. Schneider, F. E. Fesca, Börner i t. d. Najnowsze zaś czasy mniej w tym rodzaju wydały dzieł, częścią dla tego, że kompozytorowie chętniej brali się do czysto-instrumentalnej muzyki lub do opery albo oratoryjum, częścią, że rodzaj ten przeszedł w inne formy, jak np. u Mendelsohna przybrał formę psalmów. U nas pisali kantaty okolicznościowe lub świeckie: Kurpiński, Elsner, Dobrzyński, Moniuszko (*Niola*, *Milda*).

Kantemir (Dymitr) książe, hospodar mołdawski, syn księcia Konstantego, hospodara mołdawskiego, urodzony w Jassach r. 1673. Przodkowie jego pochodzili od Tatarów, poczytując Tamerlana za swego protoplastę. Za życia ojca zostawał przez lat 4 zakładnikiem w Konstantynopolu, następnie zastąpiony w r. 1691 przez swego brata, księcia Antyjocha, wrócił do Jass, gdzie był ogłoszony następcą ojca. Za powrotem zaś w r. 1700 na księstwo mołdawskie Antyjocha, Dymitr rządził wespół z nim przez lat pięć, lecz skutkiem kno-

wań wołoskiego hospodara Brankowicza, pozbawiony był swej godności i znów się udał do Konstantynopola; w r. 1710 został powtórnie hospodarem. W tym czasie Porta ottomańska miała zamiar wypowiedzieć wojnę Rossyi; Kantemir przybywszy do Jass, postanowił zrzucić z Mołdawii jarzmo tureckie i udał się do Piotra I, z prośbą o przyjęcie Mołdawii pod swą opiekę. Piotr, zawarłszy z nim d. 13 Kwietnia (v. s.) 1711 r. umowę, wszedł d. 22 Czerwca do Jass, gdzie książę Dymitr ze swymi bojarami wykonał mu przysięgę na wierność. Otoczony przez Turkówd na Prutem, Piotr nie wydał im Kantemira, a wynagradzając go za utracenie dóbr w Mołdawii, nadał mu tytuł księcia (*altesse*) rossyjskiego, darował dom w Moskwie, tysiąc dusz włościan, dwa sioła (osady): Czornaja-griaź i Bułatiłkowo w gubernii Moskiewskiej, sześć tysięcy rubli pensyi rocznej, i dał mu prawo sądzenia przybyłych wraz z nim Mołdawian. Z początku Kantemir mieszkał w Charkowie, potém w Moskwie i Petersburgu. W r. 1717 zawarł powtórnie związek małżeński z księżniczką Trubecką, ogolił brodę i ubiór mołdawski zamienił na europejski. W r. 1721 mianowany przez Piotra radcą tajnym i senatorem. Kantemir brał udział w wyprawie perskiej, zarządzał kancellaryją cywilną i miał nadzór nad turecką drukarnią. Umarł r. 1723 w siole Dmitrówce, (dziś miasto gubernii Orłowskiej) i pochowany w Moskwie, w cerkwi greckiego monasteru. Książe Kantemir był jednym z liczby najuczeńszych ludzi swego czasu; posiadał języki: turecki, perski, arabski, mołdawski, grecki, słowiańsko-cerkiewny, łaciński, włoski, francuzki i rossyjski; ulubioném jego zajęciem była historyja i budownictwo; zostawił po sobie wiele dzieł w różnych językach pisanych, jak to: 1) *Historyja wzrostu i upadku cesarstwa ottomańskiego;* 2) *System religii mahometańskiej*; 3) *Świat i dusza*; 4) *Kronika romano-moldo-wołoska*; 5) *Dzisiejszy stan Mołdawii;* 6) *Historyja o stworzeniu świata;* 7) *Historyja domów Brankowana i Kantakuzena*; 8) *Historyja mahometańska* (dzieło to zginęło w morzu Kaspijskiém z fregatą Kantemira); 9) *Rozprawa o monarchii;* 10) *Skrócona logika;* 11) *Księga pieśni*; 12) *Wstęp do tureckiej muzyki*; 13) *Pamiętnik od r. 1721 do r. 1724*. Większa część dzieł tych znajduje się w rękopiśmie. *J. Sa...*

Kantemir (Antyjoch), książe, syn księcia Dymitra i Kassandry z książąt Kantakuzenów, urodzony w Konstantynopolu r. 1708, nauki pobierał w Charkowie, następnie w moskiewskiej akademii duchownej; od r. 1725, po otwarciu akademii nauk w Petersburgu, zostając w służbie wojskowej (w pułku preobrażeńskim gwardyi) uczęszczał na prelekcyje akademickie w różnych gałęziach nauk, tudzież literatury rossyjskiej. Mając lat 20, napisał on pierwszą satyrę: *Do mojego umysłu.* W r. 1731 przeznaczony był Kantemir na rezydenta dworu rossyjskiego do Londynu, celem odnowienia zgody między Rossyją i Wielko-Brytaniją. Po 6-letnim pobycie w Londynie, przeniesiony był do Paryża w charakterze ministra pełnomocnego. W r. 1739, Kantemir prowadził w Paryżu układy względem uznania przez dwór francuzki tytułu rossyjsko-cesarskiego; lecz bezskutecznie. Umarł tamże r. 1744; zwłoki jego przewieziono do Moskwy i pochowano w greckim monasterze. Trudniąc się literaturą rossyjską, Kantemir napisał 8 satyr, kilka mniejszych poezyj, o wierszowaniu rossyjskiém (prawidła) i jedenaście listów do pewnej pani francuzkiej, w przedmiocie moralnej filozofii; za młodu ułożył symfoniję na psałterz. Z przekładów jego, drukiem ogłoszone były: *Dziesięć listów Horacyjusza* i rozmowy Fontenella: *O wielości światów.* Kantemir biegle mó-

wił po grecku, po łacinie i po włosku, tudzież posiadał języki hiszpański i angielski. Dzieła Kantemira wydane na nowo w roku 1847 w Petersburgu.

J. Sa...

Kanter (Jan Jakób), księgarz, wydał atlas ziem polskich, pod tytułem: *Regni Poloniae, Magni Ducatus Lituaniae, Provinciarum feodere et vasallagio illis juncturum, et Regionum, vicinarum, Nova mappa geografica; Borussiae Principi Friderico Henrico Ludovico Friderici Regis Fratri forti, benigno, musis arnico, humillime dedicata a Joanne Jacobo Kanter bibliopola,* Regiomonti, 1770. Ten wielki atlas z kart 17 złożony tak, że po zbliżeniu onych właściwém, jedną całość stanowi. U góry na karcie pierwszej: *Haec tabula geographica, e sedecim foliis composita, evulgata cum privilegio Ser. Imperatoris Romani, et permissu Acad. Scient. regiae Berolini.* Karta ostatnia 17, jest *Tabellą wszystkie województwa, ziemie, powiaty y starostwa, oraz y rzeki pryncypalne w sobie zawierającą.* Z drugim napisem takimże łacińskim. Na tej mappie nazwiska są to w polskim, to w łacińskim wypisane języku. *C. B.*

Kantinger (Justus), posłował w r. 1501 od cesarza Maxymilijana do w. ks. Iwana III Wasilewicza, ofiarując temu ostatniemu pomoc w wojnie jego z Inflantami (na skutek porażki wojska rossyjskiego w dniu 7 Września 1501 r. przez Inflantczyków). W roku następnym wysłany był po raz drugi od cesarza Maxymilijana do Moskwy, z prośbą o uwolnienie niektórych znakomitych jeńców inflanckich, zostających pod opieką cesarza. Doniesienia o jego poselstwach do Rossyi, znajdują się w cesarskiém archiwum w Wiedniu. *J. Sa..*

Kanton (po franc. *Canton)*, znaczy właściwie pewną określoną okolicę kraju, okrąg; w szczególności używano w Niemczech a potém za autoramentu cudzoziemskiego i u nas tego wyrazu na oznaczenie okręgu lub okolicy, którą pułk pojedyńczy miał sobie przeznaczoną do wybierania rekrutów, albo do werbunku. Ztąd kantonista znaczył tyle, co należący do kantonu regimentowego, co rekrut lub popisowy. Dawniejsi nasi pisarze wojskowi zwali także leże i kwatery, w których wojsko podczas pokoju lub zdala od nieprzyjaciela rozkładano, kantonami, leżami kantonowemi, lub kantonowemi kwaterami.

Wł. B.

Kanton, właściwie: *Kuang-tą,* stolica prowincyi chińskiej tegoż nazwiska, niedaleko ujścia rzeki Perłowej czyli Czu-Kiang, zwanej także rzeką Tygrysią. Jest to miasto najbardziej południowo-zachodnie z owych pięciu, które dla Europejczyków w Chinach teraz winny stać otworem, lubo właśnie co do Kantonu, Chińczycy zobowiązania swego nie spełnili, gdyż do wewnętrznej jego części cudzoziemcom przystęp zawsze jeszcze wzbroniony. Kantonu bronią forty i mur działami obsadzony, mający do dwóch mil obwodu; wszakże jedna trzecia tylko część objętej nim przestrzeni jest zabudowana, resztę zaś zajmują ogrody i stawy. Miasto dzieli się na dwie części główne, także murem od siebie odgrodzone, jak to się dzieje we wszystkich większych miastach chińskich; jedna połowa jest chińską, druga tatarską, a do obu wielkie należą przedmieścia. Domy po większej części stawiane są z cegły i bywają piętrowe; domy mandarynów i bogatych kupców są i wyższe i piękniejsze. Wszędzie widać świątynie czyli pagody, częstokroć bogato przyozdobione obrazami bóstw chińskich i t. p. Ulice są proste, długie i zwykle bardzo ciasne, brukowane w kamienie płaskie, nader czysto utrzymywane; na nich wznoszą się gęsto łuki tryjumfalne, pamiątki cnót i czynów bohaterskich. Gmachy publiczne odznaczają się raczej wielkością, niż przepychem. Wieczorem przejścia do wszystkich ulic zamykają się rogatkami, na równi z bramami miasta. Gló-

wne ulice są szeregami sklepów, napełnionych porcelaną, wyrobami jedwabnemi, lakierowanemi i innemi przemysłu chińskiego; atoli z powodu, iż Europejczykom przystęp do środka miasta nie jest dozwolony, najpiękniejsze sklepy znajdują się po przedmieściach. Przed każdym sklepem, na słupie do 8 stóp wysokim, stoi tablica wyrażająca nazwisko kupca i przedmioty, jakich tu nabyć można, a podwójny ten szereg małych kolumn tworzy kolumnadę, które wraz z świetną rozmaitością wystawionych na przedaż towarów, zajmujący przedstawia widok. Niektóre ulice zamieszkałe są wyłącznie przez kupców lub rzemieślników, trudniących się tym samym rodzajem handlu czy przemysłu. Domy Europejczyków w przedmieściu południowém stoją wzdłuż rzeki, w oddzielnym cyrkule; każdy naród ma tu swoją osobną faktoryję. Liczbę mieszkańców podają zwykle na 1,310,000; w każdym razie Kanton jest jedném z największych i najludniejszych miast na kuli ziemskiej. Ciasność ulic nie dozwala przejazdu powozom; wszystkie też towary przenoszone bywają przez wyrobników na kijach bambusowych, ułożonych na krzyż na ich ramionach. Majętniejsi mieszkańcy używają lektyk. Rzadko kiedy widać na ulicach kobiety chińskie albo tatarskie; dawniej nawet Europejkom nie było wolno ukazać się publicznie. Tuż pod miastem rzeka pokryta jest niezliczonemi czółnami i tratwami, stanowiącemi niejako pływające po ulicach mieszkania klass uboższych. W tak nazwanych czółnach kwiatowych są tu również domy kobiet, liczące wiele tysięcy mieszkanek. Przeszło 100,000 ludzi przebywa tu z całemi rodzinami, rzadko kiedy nawet wychodzą na ląd i utrzymują się z zarobku, jaki im nastręcza nader ożywiona na rzece żegluga. Pod względem handlu zagranicznego, Kanton zawsze jeszcze jest najważniejszém miastem w Chinach, oraz pomimo otwarcia innych portów chińskich, ogniskiem handlu z Europą, którym zajmowali się dawniej uprzywilejowani tylko kupcy Hong (ob.); od czasu ostatnich wojen Anglii i Francyi z Chinami, monopol ten został zniesionym. Najważniejszemi artykułami wywozowemi są: herbata, jedwab' i srebro, rozmaite materyjały aptekarskie, wernixy, porcelany, wyroby lakierowane i kawa. Głównemi artykułami przywozowemi są: opijum (ten tylko w drodze kontrabandy), płody Indyj Wschodnich i fabrykaty europejskie, szczególnie bawełniane i wełniane. Największa część tego handlu zostaje w rękach Anglików; po nich idą Amerykanie północni i Hollendrzy. Handel innych narodów jest małoznaczny. Okręty europejskie wyładowują swoje towary na wyspie Wampoa, ztąd na mniejszych statkach towary te przewożą się do faktoryj; ładowanie okrętów odbywa się tym samym sposobem. Pomiędzy wyspą Wampoa a miastem są trzy komory celne, gdzie podróżni i towary najściślejszemu ulegają przetrząsaniu. W miesiącach letnich upały bywają tu niezmierne, w innych zaś mrozy są większe, aniżeliby przypuszczać można o mieście, leżącém pod 23° szerokości północnej. Ludność jest tu, jak zwykle w wielkich miastach handlowych, zepsuta i rozpustna, skłonna do buntów i wszelkich nieporządków, a mianowicie do rozbojów morskich. Nienawiść mieszkańców dla cudzoziemców, robiących uszczerbek ich zarobkowi, jest ogromna, co zapewne było powodem, że rząd nie mógł jeszcze wpuścić Europejczyków do wnętrza miasta. Pewien Anglik, który przez lat kilka pilnie zajmował się kryminalistyką chińską, twierdzi że tu rok rocznie tracą po 2,000 zbrodniarzy. *F. H. L.*

Kanton *(Canton)*, wyraz ze znaczeniem polityczno-geograficzném wyraża odgraniczoną w sobie część kraju pod względem prawa publicznego. Szczególnie w Szwajcaryi wyraz ten jest nazwą pojedyńczych państw, składających

związek Helwecki, co w innych krajach związkowych, jak np. w Ameryce północnej, oznacza się przez *Stany*. Ob. *Szwajcaryja*.

Kantor, po łacinie *Cantor*, zowie się w Niemczech zwykle nauczyciel przy gimnazyjum lub szkole miejskiej czy wiejskiej, mający obowiązek przewodniczenia i kierowania śpiewem kościelnym, muzyką kościelną w ogóle i nauką śpiewu w szczególe; gdzie jest kilku nauczycieli, tytuł ten służy zwykle drugiemu lub trzeciemu. Częstokroć służy on prostemu nauczycielowi elementarnemu; niekiedy znów połączony bywa z organistowstwem. Niegdyś, po zaprowadzeniu śpiewu kościelnego, posada kantora była przy szkołach katedralnych jedną z najważniejszych. Bo nie tylko dozorować on miał śpiewu na chórze i kierować nauką śpiewu chłopców, ale winien był znaczyć rozdziały do odczytywania na niedziele i święta i układać corocznie kalendarze. Więc tytuł kantora nader był zaszczytny, a urząd ten przyjmowali i tacy, którzy wprzód dosyć wysokie kościelne piastowali godności. W zakładach katedralnych, kantor czwarte zwykle po senijorze zajmuje miejsce; przy katedrze idzie on w znaczeniu zaraz po dziekanie. W Polsce, od najdawniejszych czasów przy kościołach tak katedralnych jak klasztornych byli księża śpiewacy, zwani kantorami. Z zamożnością kościelną, pozostali dyrektorami muzyki i przy katedrach pomiędzy prałatami, jako znakomitych członków kapituł spotykamy kantorów. Kantorowie zaś albo śpiewacy właściwi, byli wtedy już tylko żakowie, t. j. osoby kościelne, mające *ordines minores*. Kantor taki pospolity, zaczynał zwykle jako *Rybałt* (ob.). Liczba kantorów przy jednym kościele była rozmaita, w miarę majątku kościelnego; czasem utrzymywano ich na raz do piętnastu. Kantor, jako żak, czyli osoba duchowna niższych święceń, niepowinien był być żonaty; jednakże cierpiano i takich, a zwłaszcza przy kościołach wiejskich. Kantorowie lepiej się mieli po wsiach niż po miastach, żyli wsparciem od kmiecia i z opłat przy chrzcinach i pogrzebach, umieli także korzystać z wesel, kiermaszów i tym podobnych uroczystości. Było wiele szkółek, w których młodzież szlachecka i miejska, a nawet ze wsi chłopięta uczyły się śpiewu i muzyki. Słynęła muzycznością szkoła w rynku krakowskim, którą opatrywali panowie i w niej dawali naukę kantorowie i rybałtowie. Kraków żywił mnóstwo kantorów i z niego rozchodzili się na całą Polskę. Między rokiem **1620** a **1625** była w Krakowie sławna gospoda, pod napisem: „*U szewca nogi piwo częstochowskie,*" tam nietylko piwem ale i miodem spijali się kantorowie i rybałtowie. Nieraz z tej gospody prawie zanoszono na chór kantora, a jednak dobrze śpiewał. Około tego czasu z kantorów krakowskich słynęli: Adam Mosiężkowski, organista zarazem krakowski i Laurenciusz, który swoim śpiewem podziwienie obudzał najlepszych znawców. Ten później osiadł w Poznaniu: był dobrze otyły, a takiego wzrostu, że najroślejsi zaledwie mu do oczu dostawali. Zwyczajnym ubiorem kantora był giermak aż do kostek, kołpak lisi, a wielu miało czapkę sobolową. (Ob. obszerny ich opis w dziele K. Wł. Wójcickiego: *Stare gawędy i obrazy*).

K. Wł. W.

Kantorek, sprzęt pokojowy, biurko, schowanie na papiery i do pisania.

Kantówki pszczoły, ob. *Bartnictwo*.

Kanty Jan (święty). Urodził się w Kentach, miasteczku 9 mil od Krakowa odległém, ze Stanisława, ławnika miejskiego i z Anny, cnotliwemi obyczajami i pobożnością zalecanych małżonków, r. **1397** dnia **24** Czerwca. Początkowe nauki odebrawszy w rodzinném miasteczku, udał się dla dalszego kształcenia się do akademii krakowskiej r. **1413**, gdzie w r. **1417** został ma-

gistrem filozofii. Niedługo potém otrzymał stopień doktora teologii i wykładał tę naukę w akademii, przyjąwszy święcenia kapłańskie, oraz zasłynął jako znakomity kaznodzieja. Odbył pielgrzymkę raz do Ziemi Świętej, a cztery razy do Rzymu. Gdy szedł pieszo do tego miasta, napadli go rozbójnicy, złupili i do ostatniego grosza odebrali mu pieniądze; przytém groźbą zmuszali do sumiennego wyznania, czyli nie ma jakich ukrytych pienię̇dzy. W tak wielkiém zatrwożeniu zapomniawszy zupełnie, że jeszcze ma przy sobie kilka dukatów węgierskich w sukni zaszytych, powiedział, że już więcej nie ma. Gdy atoli odchodzili, przywiódł sobie na pamięć owe w sukni ukryte kilka dukatów i ciężko zabolał, że kłamstwo popełnił; biegł zatém czémprędzej za rozbójnikami wołając, by się wrócili i przebaczyli mu, padł na kolana, wyznał swój grzech i wypróte z sukni oddał dukaty, mówiąc: „Nie chcę kłamać, weźcie i te pieniądze, o których zupełnie zapomniałem.” Łotrzy rzadką szczerością męża Bożego zdziwieni, wysoko ceniąc jego świątobliwość, nietylko że nie przyjęli dawanych im dukatów, ale upadłszy mu do nóg, przedtém zabrane pieniądze i rzeczy wrócili, a prosząc go o przebaczenie, odeszli. Powróciwszy z Rzymu do Krakowa, wznosił się Jan Kanty do coraz wyższej doskonałości w cnotach każdego rodzaju. Kiedy w Olkuszu plebanija opróżnioną została, professorowie większego kollegijum w akademii, do których należało prawo nadawnictwa, jednozgodnie wybrali Jana, swego kolegę, na proboszcza olkuskiego kościoła. Przyjął chętnie pobożny kapłan na siebie pracę około dusz w tej parafii i gorliwie dopełnił obowiązków prawego pasterza; przodkował im budującym swojego życia przykładem, objaśniał je zdrową nauką z Pisma Świętego czerpaną i do zachowania przykazań Bożych zagrzewał i nawodził; budził w ich umysłach pobożność, a ciężkie grzechy w całej potędze słowa Bożego gromił i potępiał Ale po niedługim czasie zrezygnował z zarządu plebaniją olkuską, z uwagi, że do pracy około dusz przywiązana jest ścisła odpowiedzialność przed Bogiem. Kanty nie miał tego na uwadze, ile plebanija olkuska przynosi dochodów, lecz ile ta parafija ludności obejmuje i czyli on religijnej obsłudze wiernie podoła. Z obawy zatém, by jakiego nie opuścił obowiązku, za który odpowiedziećby musiał przed Bogiem, opuścił plebaniję, a do nauczania teologii powrócił. By dziewiczej niewinności, której przezornie przestrzegał, nie skaził, ścisłym postem stłumiał żądze swego ciała, chłostał je dyscypliną i ostrą włosiennicą umartwiał, a w gorącej modlitwie prosił Boga, by go od podniety ciała, którą budził w niém nieprzyjaciel, uwolnić raczył. Jakoż wysłuchał Bóg jego modlitwę, albowiem Najświętsza Panna z dzieciątkiem Jezus ukazała mu się pewnego dnia widocznie i podała mu liliję, jako godło dziewiczej czystości i zadatek na osiągnienie wiecznej chwały. Aż do podziwu był Jan cierpliwym i uprzejmym w każdej przeciwnej i przykrej życia swego przygodzie; w wyznaniu wiary świętej był niezachwiany, a serce jego wrzało miłością ku Bogu i bliźniemu; w rozmowie tak był powściągliwy, że nic częściej z ust jego nie wychodziło, jak najświętsze imiona Jezusa i Maryi. Bardzo skromnie używał pokarmu; a obyczajem przodków naszych, wstał nieraz od stołu podczas obiadu i niósł swoje potrawy głodem uciśnionemu żebractwu. Od tego czasu, w którym osiągnął stopień doktora teologii, mięsnych pokarmów nigdy nie jadał. A gdy pewnego dnia ujęło go wielkie pragnienie mięsnego pokarmu, postrzegł od razu, że tę żądzę podniecila w nim chytrość szatana; kazał czém prędzej upiec mięso wieprzowe, wziąwszy je gorące prosto z rożna, niém parzył usta i grzbiet, a karcąc się rzekł: „Zachciało ci się mięsa, jedz-że je do

nasycenia;" nie wziął go do ust, ale zaraz udał się na modlitwę. W nocy bardzo krótkim snem pokrzepiał swe ciało, postem, duchownem ćwiczeniem i pracą zwątlone. Było w jego mieszkaniu łóżko skromnie usłane, ale Kanty na gołej ziemi we włosiennicy i na kamieniu pod głową, zażywał spoczynku. A kiedy już siły jego ciała w wieku sędziwym stygnąć zaczęły, zamiast pościeli kładł się na skórze niedźwiedziej. Każdy grzech tak wielką bojaźnią przerażał duszę Kantego, że nawet lekkich ułomności i zboczeń, jakie codziennie cnotliwym nawet ludziom popełniać zdarza się, przezornie się wystrzegał i tak skruszoném sercem ze łzami za nie żałował, jakby ciężkiemi były występkami. Ile razy przyszło mu na posiedzeniu z doktorami i mistrzami publicznie rozprawiać w przedmiocie filozofii lub teologii i wyjaśniać bezstronnie zarzutami wypaczaną prawdę, jeśli czém obraził niektórych ze swych spółzawodników, unikając wszelkiej nienawiści i niezgody, nim miał odprawiać Mszę świętą, pierwiej szedł do każdego z osobna i kornem sercem błagał go, mówiąc: „Idę spełnić świętą ofiarę, proszę cię, przebacz mi, jeślim cię przykrém jakiém obraził słowem." Nie odszedł pierwej, aż się z każdym szczerze pogodził. Na ścianie w refektarzu, w swojém mieszkaniu i na książkach, wypisywał tę piękną moralną przestrogę: „Strzeż się cudzej czernić sławy: Bo ciężka to rzecz do naprawy. Strzeż się wchodzić z bliźnim w zwady: Przykre jednania przykłady." Wszelką zaś krzywdę wyrządzoną od drugich jego sławie, w niepamięć puszczał. Nie zaniedbywał też Kanty miłosiernych uczynków, odnoszących się do ciała i duszy bliźniego, ale je troskliwie wykonywał; udzielał rady, której od niego w wątpliwych wypadkach żądano, cieszył smutnych i prześladowanych, ubogim przychodniom i pielgrzymom rad bardzo przytułek w swém mieszkaniu dawał; zwiedzał więzienia, a w nich wielką liczbę więźniów zbawienną nauką pocieszał i zasiłkiem obdarzał; żebraków, zakupioną za własne pieniądze odzieżą i obówiem co rok okrywał; a zostawiwszy dla opędzenia swych potrzeb mniejszą połowę zasłużonej płacy za wykładanie nauk, resztę pomiędzy biednych z radością rozdawał. Gdy wyszedł z akademii do miasta, napotkawszy ubogiego, zimową porą boso idącego, zdjął Kanty z nóg swoich obówie i dał je nędzarzowi, sam zaś spuścił płaszcz aż ku ziemi, okrył nim swe nogi, by nie widziano że boso do swego wraca mieszkania. Kanty w uroczystość Bożego Narodzenia z pierwszym dnia brzaskiem wyszedłszy do kościoła ś. Anny, na odprawienie pacierzy jutrznią zwanych, ujrzał biedaka na śniegu w łachmanach leżącego, który drżał od wielkiego zimna. Zmiłował się Jan nad nim, a zdjąwszy z siebie wierzchnią suknię, dał mu ją, którą potém, wróciwszy z kościoła, znalazł w swém mieszkaniu, jak mniemano, przez Najświętszą Pannę oddaną. Pewnego dnia, gdy jeszcze jadał mięsne potrawy i siedział u stołu w refektarzu z towarzyszami, żebrak przechodzący głośno prosił o jałmużnę; właśnie wtedy, przyniesioną sobie sztukę mięsa, Kanty kazał wynieść zgłodniałemu nędzarzowi. Zdziwili się wszycy, kiedy tę samą sztukę mięsa w tejże samej chwili przed Kantym na stole ujrzeli. Od tego czasu, w którym się zdarzył wypadek tak nadzwyczajny, professorowie większego kollegijum uchwalili, by każdego dnia mieć u stołu jednego żebraka i nakarmić go potrawami, których każdy ze swych porcyj udzielał. Pobożny ten zwyczaj istniał nawet w drugiej połowie XVIII wieku. Jeżeli przychodził biedny do kollegijum przededrzwi refektarza, gdy siedzieli u stołu professorowie, sługa roznoszący potrawy, zawiadamiał o tém professora pierwsze zajmującego miejsce, mówiąc: „Ubogi przyszedł". Starszy odpowiadał: „Chrystus przyszedł", i zaraz poda-

wał mu przygotowane dla niego pożywienie. Za przykładem Jana Kantego, niektórzy professorowie ubezpieczyli trwały fundusz na odzież, którą corocznie okrywano nagość ubogich i na jednego z pomiędzy siebie włożyli obowiązek odbierania przychodu od tego funduszu i okrywania ubogich Nie było prawie żadnego utrapienia i złej przygody, nad którąby Kanty nie ulitował się i spiesznym nie wsparł ratunkiem. Tę gorącą jego miłość ku bliźnim, Bóg cudownym darem swej łaski w obecności ludu okazał. Kanty idąc przez rynek krakowski dnia **16** Czerwca **1464** roku, usłyszał rzewny płacz i narzekanie służącej, która przypadkiem, bądź też z nieostrożności, upuściła dzbanek mlekiem napełniony, a ten jako naczynie gliniane, rozbił się i mleko się wylało. Biedna służąca obawiając się kary od swojej gospodyni, krzyczała i płakała: Kanty zbliżył się ku niej, pocieszał ją uprzejmie, zebrał skorupy i złożył, zaniósł gorące do Boga modły i w obecności ludu oddał służącej cały dzbanek, kazał jej iść do rzeki Rudawy, obok murów Krakowa płynącej i naczerpać do niego wody; tu znowu upadł na kolana, i po krótkiej modlitwie zamienił wodę w mleko i oddał stroskanej służebnicy. Kiedy Kanty uczył teologii w Jagiellońskim uniwersytecie, zdobiło kościół kilku znakomitych mężów, z którymi on wszedł w ścisłą zażyłość; byli nimi: Izajasz Romer, zakonnik pustelników św. Augustyna, Szymon z Lipnicy, bernardyn, Stanisław Kazimierczyk, zakonu ks. kanoników lateraneńskich, Świętosław, mansyjonarz przy kościele N. Panny Maryi i Michał Gedrojć, zakonnik. Złamany wiekiem i skołatany pracą około nauczania młodzieży, Kanty Jan w **76** roku życia, pożegnawszy się serdecznie z kolegami, zasnął w Panu dnia **24** Grudnia **1473** roku, pochowany w kościele ś. Anny. W kilka lat potem odkryto grób jego, w którym znaleziono zwłoki w niczém nienaruszone, i te na inne miejsce do wystawionego z marmuru grobowca przeniesiono. Po upływie **130** lat od śmierci Kantego otworzono grobowiec, z którego najprzyjemniejszą woń wychodzącą uczuli wszyscy obecni. Pozostałą po nim togę, w której z katedry nauczał, chowali mistrzowie akademii, jako święty zabytek i tylko podczas uroczystych rozpraw jej używali; każdy nowo obrany dziekan wydziału filozoficznego, wdziewał ją jako drogocenną ozdobę, dla odświeżenia w pamięci rzadkich cnót Kantego. Za wstawieniem się króla Jana III Sobieskiego, Innocenty XI. papież, ze względu na cuda i świątobliwość Jana Kantego, pozwolił dnia **27** Września **1680** roku odprawiać mszę i pacierze kapłańskie na jego pamiątkę w królestwie Polskiém. A że Polacy obrali tego błogosławionego męża za szczególnego patrona całego królestwa i wielkiego księstwa Litewskiego, przeto kongregacyja świętych obrzędów dekretem z dnia **16** Lutego **1737** r., wywyższyła nabożeństwo na cześć Kantego do obrzędu pierwszej klassy, z oktawą. Klemens XIII, papież, po przedstawieniu mu pięciu udowodnionych cudów, zdziałanych za przyczyną Kantego Jana, zaliczył go w poczet Świętych dnia **2** Lutego **1767** roku. W roku **1775** od dnia **15** Lipca, przez całą oktawę odbywano w Krakowie uroczyście tę kanonizacyję, którą obszernie opisał professor akademii ksiądz Józef Putanowicz w sto arkuszowém dziele: *Życie, cuda i dzieje kanonizacyi ś. Jana Kantego* (Kraków, **1780** r. folio). Kościół obchodzi pamiątkę świętego naszego rodaka w czwartą Niedzielę miesiąca Października (*Żywoty Świętych Patronów polskich*, napisał ksiądz Piotr Pękalski; Kraków, **1862** roku, str. **506—532**). Są także liczne dzieła o ś. Janie Kantym, jako to: Joannes Sacranus, *Modus epistolandi Acc. Vita s. Joannis Cantii*; Cracoviae, in edibus Joan. Haller, **1520**. Paulus Swiętkowicz, *Vita Beati Joannis Cantii;* Crac., Basilius Skolski, **1608**; *Perennis memoria am-*

plissimi Beneficii servo Dei D. Joannis Cantii, olim in acad. crac. s. th. doct. et professori et patriae ab ill. et rev. dno Jacobo Zadzik, eppo crac. in anno 1638 liberaliter praestiti, per M. Jacobum Vitellium regium in academia crac. profess. ecclesiae s. Annae canonicum, *ad posthumam posteritatem relata. Vita eximii viri Joannis Cantii, tum ex ms. collegii majoris et ecclesiae s. Annae in archivo ejusdem asservato, tum ex Matthia de Miechovia rerum polonicarum historiographo, et ex aliis recentioribus fide dignis, qui gesta vitae ejus celebrarunt, pro beatificatione illius consequenda, collecta et descripta*, studio et opera M. Adami Opatovii s. th. professoris, ad s. Annam decani; Cracoviae, ex offic. Fr. Caesarii, 1628; apud Lucam Kupisz, 1648; typis univers. 1712. *Żywot i cuda wielebnego Jana Kantego, z manuskryptów wielkiego Collegium etc. wybrany i wypisany*, przez księdza Adama Opatowiusza, Pisma świętego doktora i professora, kościoła ś. Anny dziekana. Kraków, w drukarni Andrzeja Piotrkówczyka, 1632 r." Dzieło od poprzedzającego nierównie obszerniejsze, na cztery części podzielone. *Lapis angularis, Kamień węgielny albo kątny, na poparcie osłabiałej... w świętobliwym mężu i słudze Bożym Janie Kantym, upatrzony, a przy zaczęciu kommissyi od ś. stolice apostolskiej na dalszą o świątobliwości, cudach i czci jego w wiernych informacyją naznaczony, w kazaniu r. 1667 dnia 9 Marca pobożnemu auditorowi pokazany*, od księdza Jacka Liberiusza ś. t. d. tejże akademiej mistrza i niegdy professora, proboszcza Bożego Ciała, canonicorum regularium na Kazimierzu przy Krakowie; Kraków, w drukarni Franciszka Cezarego. *Troiste echo głosu wołającego na okropnej świata pustyni, albo kazanie przy feście B. Jana Kantego*, przez księdza Stan. Ormieńskiego; Kraków, w drukarni Stanisława Piotrkowczyka, 1668 r. *Hecatombe Lectorum ex vita, morte, miraculis servi Dei Joannis Cantii Acroamatum* i t. d. *per nob. ac gener. almae univ. crac. juventutem devoto*; Cracoviae, in offic. Alberti Siekielowicz, 1668 r. Jest to praca stu młodzieży akademickiej krakowskiej z pierwszych domów polskich. *Słońce jasne wielkiemi cnotami w B. Janie Kantym świecące, kazaniem* roku 1668 przez księdza Jac. Jaskrowicza *wyprowadzone*; Kraków, u Schedlów. *Fons minimus felici virtutum diluvio in immensum succrescens sive oratio de vita, meritis, obitu et miraculis Beati Joannis Cantii*... a Martino Ignatio Frankowicz, art. et phil. baccalaureo, *habita*; Cracov., 1671. *Cracovien. Canonizationis Beati Joannis Cantii responsio juris Jacobi Bernardini advocati ad oppositiones super dubio an sententia dni eppi laodicensis, suffr. ill. eppi cracov. super cultu immemorabili, et casu excepto a decretis felicis recordationis Urbani VIII, sit confirmanda*; Cracov., 1676. Michel Angelo Barbiellini, *Vita de s. Giovanni Canzio*; Roma, 1678. Fortunat Łosiewski, franciszkan, *Promocyja kanonizacyi bl. Jana Kantego kazaniem ogłoszona*; Kraków, 1732 roku. Maciej Józef Łubieński, archid. katedr. krakowskiej, *Mowa w dzień uroczystego obchodzenia kanonizacyi B. Jana Kantego*, Poznań, 1769 r. *Kapitalista w ekonomii niebieskiej albo gospodarz główny, plenną cnót i zasług krescencyją na głowę zbierający Jan Kanty błogosławiony... akcyją kaznodziejską pokazany* przez księdza Piotra Skoczyńskiego, zakonu braci mniejszych S. O. Franciszka ściślejszej obserwancyi reformata; Poznań, 1745 roku, ark. 31½. *Vita s. Joannis Cantii*; Romae, 1767. *Cultus Dulcae s. Joannis Cantio* a B. Isaja Bonero *exhibitus*, 1768. *Pamiątka obchodu kanonizacyi ś. Jana Kantego* w r. 1768 przez akademiję poznańską; Poznań, 1769 r. *Kurzer Entwurf des Lebens und der Wunderthaten des heil. Johann von Kent*; Wien, 1769. M. Stanisław Kostka Kruszyński, *Radość z kanonizacyi ś. Jana Kan-*

tego, 1775 roku. *Kazanie miane na uroczystość ś. Jana Kantego,* w czasie otwarcia głównego seminaryjum przy imperatorskim wileńskim uniwersytecie, obranego za patrona kleryków mających się uczyć w témże seminaryjum, przez księdza Augustyna Tomaszewskiego, Z. S. B. W. ś. teol. dokt., publicznego teologii dogmatycznej i historyi kościelnej professora w uniwersytecie wileńskim, Wilno, 1808 roku. *L. R.*

Kantyczki, tak zwany zbiór pieśni polskich nabożnych, w kościele katolickim mianowicie na Boże Narodzenie używanych. Powstały one z pojedynczych pieśni układanych w tym celu, przez rozmaitych duchownych a nawet i świeckich, po większej części nieznanych pisarzy. Niektóre są tłómaczone lub naśladowane z łacińskiego i mieściły się niegdyś w agendach lub w księgach kościelnych, zwanych *processionale.* Inne więcej zbliżone do pospolitego pojęcia i przyjęte przez lud weszły w użycie, a w końcu drukiem były rozpowszechnione. Znaczenie i użytek kantyczek jest ten sam co Kancyjonałów (ob.) dla wyznania ewangelickiego, w których mianowicie w dawniejszych wydaniach wiele tego rodzaju starożytnych pieśni przyswojono sobie i włączono, różnią się atoli i tém, że do nich dodane są nuty do śpiewu, gdy kantyczki nigdy takowych nie miały, może z powodu iż od wieków wszędzie w jednostajnej utrzymują się melodyi. W ogóle są to wesołe, zastosowane do pojęcia ludu wiersze, opiewające radość i szczegóły Narodzenia Chrystusa Pana. Są także na rozmaite uroczystości, jako na Adwent, Wielki post, Wielkanoc, na uroczystość Matki Boskiej w miejscach cudownych Polski i Litwy, tudzież patronów kraju i innych świętych, wszystkie układane podług tradycyi Kościoła, łącząc w sobie pieśni religijne z sielskiemi. Zwykle w formie swej nie wyszukane, niekiedy są nawet rubaszne; a chociaż z różnorodnych składają się utworów, ożywia je jeden duch religijny, tak wybitnie charakter narodu cechujący. Pierwotnie puszczone w obieg luźno, nosiły tytuł: *Pieśni na Boże Narodzenie, Pieśni pasterskich, Kolędy, Symfonii* i t. p. Do takich należą drukowane w XVI wieku, dziś nadzwyczajnej rzadkości: *Pieśń o Narodzeniu Pańskiém na świat* (w Krakowie, u Łazarza Andrysowicza, 1550 roku, w 8-ce); *Pieśń o przyjściu Pańskiém w ciało* (tamże, bez roku, w 8-ce) i t. d. W następnym stóleciu zajmowali się układaniem podobnych pieśni, pomiędzy innymi i znani polscy poeci: Grochowski Stanisław (ob.), Jan Brand (ob.), Jan Żabczyc (ob.) i w. i., ogłaszając je bądź w tej, jak się dziś w kantyczkach pokazują postaci, bądź jako powinszowania lub chwalby. Najdawniejszy zbiór tychże znajduje się w rękopiśmie z roku 1551, w biblijotece hr. Działyńskich w Kórniku, w wiel. ks. Poznańskiém, widocznie przepisany jeszcze z dawniejszego zbioru, jak sam język i pisownia przekonywa. Są one p. t. *Poczynają się pieśni nabożne czasu Narodzenia Dzieciątka najmilszego, a najsłodszego Pana, miłościwego Jezusa, jedynego Syna Przenajczyściejszego a Niepokalanego Dziewice Panny Marye.* Podobny zbiór drukowany staraniem Jana Karola Dachnowskiego (ob.), wyszedł o ile dotąd wiadomo pierwszy raz z napisem: *Symphonije anielskie, albo kolenda mieszkańcom ziemskim od muzyki niebieskiej, wdzięcznym okrzykiem na dzień Narodzenia Pańskiego zaśpiewane, które usłyszane w Krakowie drukował Marcin Filipowski* 1631 roku, w 4-ce. Pieśni czyli, jak je Dachnowski nazywa, symphonij jest tu 36, z tych ledwie kilkanaście w teraźniejszych kantyczkach się znajduje. Z tego wnosić można, iż Dachnowski może tylko najlepsze wybrał, a może i sam wygładził, i że znane pieśni: *Zagrzmiała runęła w Betleem ziemia,* albo *Sroka piwa nawarzyła,* są późniejszém dziełem jakiegoś wiejskiego bakałarza, kantora lub organisty,

ile że się podobne pieśni w zbiorze kórnickim także nie znajdują. Podług domysłu W. A. Maciejowskiego (*Pam. relig. mor.* tom 18 str. 189), owe pieśni z różnych wieków pochodzące, tak czysto duchownej jako i sielsko duchownej treści, otrzymały nazwisko kantyczek dopiero około roku 1660, jak o tém przekonywał widziany przez niego exemplarz w biblijotece niegdyś sieniawskiej, gockim drukiem w 16-ce wytłoczony, w którym była wyraźna w jednym wierszu wzmianka o najściu Szwedów na Częstochowę. Czy mniemanie to jest uzasadnione, potwierdzać ani zaprzeczać nie można, dopóki dawniejsze wydania się nie odkryją. To jednak pewna, że przy końcu XVII wieku już kantyczki pod tym tytułem, który dotąd nie zmieniony, są po rozmaitych miejscach drukowane w formie swej, układzie i treści w niczém od siebie nie różniące się. Żadne też dzieło polskie tylu wydań się nie doczekało co one, i w ręku ludu polskiego we wszystkich okolicach się znajdują. Lecz po zbiorach biblijotecznych w szeregu swoich wydań, prawie nigdzie ich nie ma, bo nie były poszukiwane przez uczonych, razem też ze szkaplerzami i obrazkami świętych na odpustach sprzedawane i chętnie przez lud nabywane, niknęły w częstém użyciu, dla tego dawne ich wydania są teraz nadzwyczajną rzadkością. W ten sposb wychodziły i dotąd wychodzą kantyczki w Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Częstochowie, w Wilnie i t. d. Są tłómaczone na język litewski i żmudzki, i w tamtych prowincyjach podobnej używają wziętości. Zwyczajny ich tytuł jest: *Kantyczka* lub *Kantyczki pieśni nabożnych, według obrządków Kościoła świętego katolickiego, na uroczystości całego roku, z przydatkiem nowych pieśni, osobliwie o Bożém Narodzeniu, z pozwoleniem starszych.* Znane nam są wydania na Jasnej Górze Częstochowskiej z roku 1737, 1802, 1837, 1841, 1844, 1859 i 1861; wydania Lwowskie w drukarni Jana Szlichtyna 1767 roku; tamże z późniejszych w drukarni Poremby z nieco odmiennym tytułem: *Kantyczka pieśni nabożnych o Narodzeniu Pańskiém i Zmartwychwstaniu Pana naszego Jezusa Chrystusa* (1851 r.). Toż samo w roku 1854; tamże druk Winiarza 1859 roku nosi tytuł: *Kantyczka czyli dokładny zbiór pieśni kościelnych i domowych na Adwent i Boże Narodzenie, na duchową pociechę i pożytek ludzi pobożnych.* Wydanie przemyskie, drukiem Jana Gołębiowskiego, jest z roku 1811. Liczne są także wydania nakładem W. Pischa w Bochni, z których jedne mają tytuł: *Kantyczki czyli najnowszy zbiór pieśni Kościoła Bożego na cały rok, na duchowną pociechę i pożytek ludzi pobożnych z różnych ksiąg zebrany i do druku podany* (16-ka, Bochnia 1845 r.; 2-gie wydanie 1851 r.; 3-cie 1852 r.; 4-te 1858 roku). Inne znowu: *Kantyczka czyli zbiór najstarszych i najnowszych pieśni kościelnych na cały rok, z nowenną na Adwent* i t. d. (1857 roku; 2-gie wyd. 1860 roku; 3-cie 1862 roku). Pod takiemiż tytułami są wydania krakowskie z roku 1800, drukiem Jacka Drelinkiewicza, i tamże u tegoż w r. 1805; z nowszych zaś drukiem Gieszkowskiego 1839 i 1841 roku, nakładem D. E. Friedlejna, wreszcie nieco odmienna pod tytułem: *Kantyczka pieśni nabożnych według obrządku Kościoła świętego katolickiego całego roku, z przydaniem wielu nowych o różnych świętych Pańskich* (druk i nakład Kar. Budwejsera, 1858 r.). Wileńskie noszą zwyczajny tytuł i są drukowane u J. Zawadzkiego w r. 1826, 1829 i 1860. Nakoniec żmudzkie są pod napisem: *Kantyczkos Zemaytyszkos arba Giedoymay Diewa Garbinyi Surinkly iz wysokiu knigiale yr Izraszu, par rupesten yr inkrawan, Kuniyo, Wincento Martiniono, iz Walmusu Walmiko arba Witmiko, ziemaycio Pusprabieluno Pagiedoyniko yr Wielyniko, Bażnicios Sostingos Wiskupijos Wilniaus, su Giminziminu iny iz spau-*

diena ira padnoty. O su. pazwalijmu Wiresnibes Kietwirta Karla iż spausty Metuose (1826, Wilniuje, tamże 1840 roku). *F. M. S.*

Kantyka, *Cantica*, są to pienia duchowne, w modłach kościelnych używane, a opiewające potęgę Boga lub wielkość miłosierdzia jego, w szczególnych zdarzeniach okazaną. Obrazy tych pieśni zawsze są wspaniałe, wyrażenia silne. Do takich należą: kantyka Mojżesza, Proroków, Zacharyjasza (*Benedictus*), Najświętszej Panny (*Magnificat*, „Wielbi dusza”), Symeona (*Nunc dimittis*). Kościół te trzy ostatnie kładzie po psalmach i hymnach, ku końcowi nabożeństwa, zkąd widzieć można, że zachowuje na ostatek najweselsze i najwspanialsze pienia, aby wierni onemiż przejęci, z radością i pokrzepieniem ducha do domów swoich odchodzili. Podczas wszystkich tych pieni ewangelicznych, cały kościół powstaje, dla wyrażenia głębokiego uszanowania słowom Ewangelii, i opiewanym tak wielkim tajemnicom i dobrodziejstwom, rodowi ludzkiemu wyświadczonym. *L. R.*

Kantylena, z włoskiego *Cantilena*, pełna śpiewności i prostoty piosenka ludowa włoska, a ztąd i każdy ustęp przeważnie melodyjny, w większych rozmiarów kompozycyjach zamieszczony, lub w duchu piosnkowym utrzymany.

Kanufier, ob. *Marzymiętka*.

Kanut Wielki, czyli **Knut**, drugi jako król duński, pierwszy jako król angielski, syn króla Sweno, po którym w roku 1014 na tron duński, a po śmierci Etelreda II na tron angielski wstąpił, dokonał podboju Anglii przez ojca rozpoczętego. Panowanie swoje rozpoczął od spustoszenia wschodnich pobrzeży swego nowego państwa: zakładników zaś angielskich, jeszcze Swenowowi wydanych, po obcięciu nosów i rąk, kazał potopić w morzu pod miastem Sandwich. Wzmocniony duńskiemi posiłkami, szerzył spustoszenia w południowej Anglii. Wtedy waleczny Edmund Ironside czyli Żelazne Ramię, trzeci syn Etelreda, wystąpił zbrojno przeciw Kanutowi; a lubo przez zdradę szwagra swego Edrycha pobity został, potrafił jednak czas jakiś stawiać mu opór, tak, iż angielscy i duńscy panowie, długo trwającą walką znużeni, domagali się podziału Anglii pomiędzy obu tych książąt. W skutku przeto zawartej umowy, Kanutowi dostała się północna, Edmundowi południowa Anglija; atoli w miesiąc potém, dwaj przez Edrycha przekupieni dworzanie, zabili Edmunda. Odtąd cała Anglija dostała się Kanutowi; na ogólném bowiem zebraniu narodu, zapłaceni przez niego fałszywi świadkowie zaprzysięgli, że Edmund, z pominięciem dwóch swych małoletnich synów, jemu dziedzictwo tronu przekazał. Uzyskawszy od sejmu potwierdzenie tego dziedzictwa, Kanut posłał dwóch młodych książąt królowi szwedzkiemu, z poleceniem zgładzenia ich ze świata, ale ten, ludzkością powodowany, wysłał ich do Węgier, gdzie najlepszego doznali przyjęcia. O ile początki rządów Kanuta okrucieństwami odznaczały się, o tyle później okazywał się on ludzkim i przystępnym. Przejście do łagodniejszego panowania rozpoczął ukaraniem śmiercią Anglików, zdrajców swego króla, i skazaniem na ścięcie podłego Edrycha. Kiedy następnie, na walném zebraniu narodu, Kanut przywrócił prawa Alfreda Wiel., a tém samém Duńczykom i Anglikom równość praw i bezpieczeństwo osób i własności zapewnił, dawniejsza zgroza i trwoga, jaką wszystkich przejmował, zamieniły się wtedy w szacunek dla jego osoby i błogosławieństwa. Poślubienie Emmy, wdowy po Etelredzie, siłę rządów jego wzmocniło. Po dwakroć robił wyprawy na ląd stały: raz dla pokonania Szwedów, drugi raz dla podbicia Norwegii. Najpotężniejszy ten monarcha swojego wieku, przejąwszy się nicością ziemskiego blasku, udał się później do skruchy, sta-

wiał kościoły, klasztory i odbył pobożną pielgrzymkę do Rzymu, gdzie znaczne swobody dla angielskich szkół wyjednał. Ostatnią swoją wojenną wyprawę przedsiębrał przeciw Malkolniowi, królowi Szkocyi. Umarł we cztery lata potém w Shaftesburg, roku 1036. Testamentem przekazał tron trzem swoim synom: Swenowi oddał Norwegiję, Haraldowi Angliję, a Harta-Knutowi Daniję.

Kanut (Erykson), szwedzki dygnitarz, dwa razy przyjeżdżał do Rossyi w charakterze poselskim. W roku 1524 razem z Bijornem Klassonem zawarł (dnia 3 Kwietnia) z księciem Iwanem Obolońskim i dworzeckim Saburowym umowę, potwierdzającą 60-letni rozejm z Moskwą; akt ten oryginalny znajduje się w archiwum kollegijum zagranicznego; pisany po łacinie, z następnym u dołu podpisem: „Ja, poseł Kanut, rozkazałem zamiast siebie podpisać się mojemu kapelanowi, sam bowiem pisać nie umiem." Drugi raz Kanut przyjeżdżał do Moskwy z listem od Gustawa Wazy do cara Iwana IV, w którym domagając się o pokój, Gustaw obwiniał byłego namiestnika nowogrodzkiego, księcia Paleckiego i dowodził, że nie Szwedzi, lecz Rossyjanie wojnę rozpoczęli. Kanut złożył także Iwanowi dary od Gustawa: dziesięć szwedzkich lisów. Car chętnie się zgodził na zawarcie pokoju. *J. Sa...*

Kanwa, z francuzkiego: *Canevas*, tak się nazywa rodzaj tkaniny do płótna podobnej, lecz której nici tak są od siebie pooddalane, że ztąd powstają mniejsze lub większe otwory kwadratowe, przez które przechodzą nici użyte do wyszywania. Wyszywanie uskutecznia się nićmi wełnianemi (włóczką) lub jedwabiem różnokolorowym, i do tego celu używa się albo wzorów odpowiednio przygotowanych, albo też na kanwie poprzednio rysuje się przedmiot, który ma być na niej umieszczony.

Kaolin, jest gatunkiem gliny, używanej do fabrykacyi porcellany tak zwanej chińskiej. Réaumur poddając próbom kawałek kaolinu z Chin przywieziony, przekonał się, że jest nietopliwy i uznał go za gatunek talku, lecz Macquer nieco później dowiódł, że jest gliną. Kaolin powstaje z rozkładu szpatu polnego i zawiera w sobie zawsze cząstki miki, która wchodzi do składu szpatu polnego. Kaolin z okolic Limoges, zawiera 56 części krzemionki i 44 glinki. Jest on suchy w dotknięciu, z wodą trudno się urabia na ciasto, a w ogniu, będąc czysty, nie stapia się. Używając go na porcellanę, uwalniają od cząstek skały za pomocą wody.

Kap, po angielsku: *Capetown*, po niemiecku: *Capstadt*, miasto główne kolonii Kap'u czyli Przylądka Dobrej Nadziei (ob.), rezydencyja gubernatora i władz, założone było przez Hollendrów r. 1650 tuż u podnóża góry Tablicowej, nad brzegiem zatoki Tablicowej, liczy 25,000 mieszkańców hollenderskiego pochodzenia. Trwale i elegancko zbudowane, biało potynkowane domy, z płaskiemi dachami i licznemi oknami, zdobią ulice szerokie, równe, pod kątem prostym przecinające się, które że niebrukowane, nadzwyczajny sprawiają w lecie kurz i pył, powiewem mocnego wiatru południowo-wschodniego wzbudzany. Kanał przeciąga obok ulicy głównej, ocienionej jak i drugie rzędami dębów. Rury hydrauliczne założone przez gubernatora hr. Caledon, zaopatrują domy w świeżą wodę do picia. Zamek przy wejściu do zatoki (*The castle*) zbudowany, budowa pięciokątna panuje nad nią. W nim są biora i koszary. Pomniejsze warownie i bateryje bronią nadto przystępu do portu. Miasto ma kilka kościołów, gmachów publicznych i bursę (bank) z dużą biblijoteką. O pół mili od miasta na północ wzniesiono obserwatoryjum. Mieszkańcy zajmują się handlem, w nader kwitnącym będącym stanie. Głównemi przedmiotami wywozu są: wełna, wino, pszenica, pekelfleisz, skóry, rogi, kość słoniowa,

strusie pióra, aloes i gumma. Lubo targowisko obfituje w jarzyny, mięso i ryby, życie tu dla obcego niemal droższe jest niż w Anglii. Ogromna przestrzeń między Kapem i Londynem, którą dobry okręt żaglowy przebywa w 70 dni, skraca dziś znacznie regularna jazda statkiem parowym. Większą część powiatu miasta Kapu, rozległego na 3,700 mil kwadr. angiels., stanowi jałowy grunt piaszczysty i skalisty. Miejscami tylko i to w pobliżu samego miasta, uprzyjemniają pustynię zgrabne domki wiejskie z ogrodami, w których obok europejskich znachodzą się wszelkie rośliny podzwrotnikowe.

Kap, *Kaplandyja,* osada Kap'u, ob. *Przylądek Dobrej Nadziei.*

Kap, twierdza, czyli *Cape-Coast-Castle,* miejsce warowne i osada główna angielska na wybrzeżu Złotém (ob.) w Afryce, zbudowana na ławicy gneisu i łupku szyfrowego w morze wchodzącej i tworzącej naturalną tamę przeciwko częstemu i niebezpiecznemu w tych stronach falowaniu morza. Po za zamkiem leży miasto przedstawiające od strony morza dosyć miły widok, dla wielu biało potynkowanych domów, lubo w niém jest dziwaczna mięszanina skupionych chat z gliny wzniesionych i trzciną pokrytych, siedliska negrów, i domostw w europejskim zbudowanych stylu. Te ostatnie są z dachówki, mają płaskie dachy i zdobią ulice ocienione drzewami deszczochronnemi. Jest tu i kaplica Wesleyańska i dom missyjny. Mieszkańcy w liczbie 10,000 są to Negry, Mulaci i Europejczycy. Pierwsi należą (z wyjątkiem osady z Krus) do pokolenia Fanti'sów, płacącego, mimo angielskiego zwierzchnictwa, haracz władzcy Aszanti'sów. Fantisowie wybrzeża, trudnią się uprawą roli, rybołówstwem i szukaniem złota; płody krajowe, jak kukurydza, banany i t. d. zamieniają oni u brzegów na sukno, noże, rum, tytoń, solone ryby. Twierdzę Kap zbudowali Portugalczycy, jako miejsce składowe czy więzienie niewolników na sprzedaż przeznaczonych; dostała się ona w ręce Hollendrów, z których wydarli ją Anglicy r. 1661. Pozostała ona aż po dziś dzień w ich ręku, mimo pokuszenia się o nią Hollendrów w r. 1665 i Francuzów w r. 1757. Od roku 1672 posiadały twierdzę i osadę różne naprzemian kompanije angielsko-afrykańskie; rząd jednak odebrał im je na siebie w r. 1844 i założył rezydencyję wszystkich osad na wybrzeżu Złotém, do których przybyły r. 1850 i nowo nabyte za pomocą kupna osady duńskie. Tutejszy wicegubernator stoi pod zwierzchnictwem gubernatora Sierra-Leone.

Kap, wino, czyli wino kaplandzkie, zowią się gatunki win uprawionych w osadach na przylądku Dobrej Nadziei. Powstały one z gron Riesling'skich, z nad Renu przesadzonych tam przez Hollendrów. Trzy głównie gatunki wchodzą do handlu: 1) Constanzia, tak zwany od osady gdzie się hoduje, o milę od miasta Kap odległej; wino to jest słodkie, spirytualne, delikatne, smaczne, korzenne, i obok Tokaju najlepsze z win likierowych. Bywa ono białe i czerwone (to drugie słodsze) i w samym Kaplandzie bardzo jest drogiém. W Europie piją zamiast niego, najczęściej wino drugiego gatunku, 2) z zatoki Tablicowej (Tafelwein) i z osady Falso otrzymywane, lubo ono znacznie niżej stoi od prawdziwego wina Constanzia. Trzeci gatunek zowie się 3) wino Kamienne (Steinwein), i rozpada się na białe o smaku podobnym do Graves'u, uprawiane w powiatach Stellenbosch, Perlhem i Drachenstein, i na czerwone mniej uprawiane, o ciemnej barwie, sutym bukiecie, które sprzedaje się często w Europie za hiszpańskie spirytualne Rota. Wino Kap'u wysyła się w baryłkach po 80 litrów objętości. Wino to, przy tak przyjaznych mu klimatycznych wpływach, mogłoby lepszy daleko, przewyborny nawet wydawać produkt, gdyby tamtejsi kupcy mieli przezorność, staranność i dobrą chęć europejskich.

Kapa, *(Pluviale)*, ubiór kościelny, służący kapłanom do nieszporów, jutrzni, processyj. Początkowo użycie kapp głównie ściągało się do ochrony w processyjach od słoty; z tego powodu robiono je z kapturkiem na głowę. Później używać zaczęto na kapy materyj drogich; stały się one ubiorami świetnemi, a w miejsce kapturka przypina się w tyle oddzielny kawałek tejże samej materyi, frędzlami, galonem lub taśmą obwiedzionej. Bogactwo i świetne barwy kap, wyobrażają szatę chwały i nieśmiertelności, w którą wierni przyodziani zostaną po swém zmartwychwstaniu. *L. R.*

Kapa, właściwie zwierzchnie przykrycie, z perskiego *Kaba*, suknia otwarta z przodu: u nas była suknia męzką i kobiecą ranną z lekkiej materyi i przeszła do nas z Włoch. Dla tego Bazylik w przekładzie Modrzewskiego pisze: „Chodziwszy po ranu w kapie włoskiej, w wieczór chodzą w tureckiej fałszurze.” Kapą zwano także okrycie czy bogate na konie, czy żałobne w czasie pogrzebowego obchodu. Kapami zwano też wory, saki, w które przybrane bractwa, pobożne odprawiały processyje; ztąd *kapnik*, członek takiego bractwa.

Kapa, tak się zowie pokrycie w kształcie dachu, dawane pospolicie nad trzonami kuchennemi i w pracowniach chemicznych się znajdującemi. Najczęściej urządzają je z blachy, przytwierdzając do muru kominowego za pomocą stosownych prętów żelaznych. Większe kapy żelazne albo pokrycia murowane, wspierają na kolumnach żelaznych lub murach bocznych. Kapą nazywają także okrycie kauczukowe lub metalowe otworów rozmaitych naczyń, szczególniej do użytku chemicznego służących.

Kapa, metalowe okucie pod kolbą u strzelby.

Kapak, naczynie szklanne ogrodowe do przykrywania roślin, przykrywka szklanna w kształcie dzwonu lub wielkiej szklanicy.

Kapalin, szyszak na głowę żelazny lub stalowy. Hussarze polscy mieli kapaliny pozłociste na głowach, strojne piórami. Stryjkowski opisując rycerza naszego mówi:

„Żelazny mu kapalin otoczywał głowę,
A pancerzem okryty brzuch kolca drutowe.”

Przy pogrzebie znakomitego rycerza, u ołtarza podawano znaki rycerskie umarłego. W czasie takiego obchodu po śmierci hetmana wielkiego koronnego Jana Tarnowskiego, synowiec jego niósł kapalin świecami oblepiony (St. Orzechowski). *K. Wł. W.*

Kapalka, tak w dawnej polszczyznie zwano serwatkę; wyraz ten w wielu okolicach utrzymał się dotąd pomiędzy ludem polskim.

Kaparki, pospolita nazwa pewnego rodzaju przyprawy do potraw w occie zachowywanej, która jest pąkami kwiatowemi nierozwiniętemi rośliny, kaparami lub kaparowem drzewkiem *(Capparis spinosa* Lin.) zwanej. Roślina ta dziko porastająca prawie wszędzie w ponadśródziemnomorskich krajach mury i skały, kwitnie w Maju i Czerwcu. Jest krzewem kolczystym, o gałęziach nader licznych, leżących lub z murów zwieszonych, liściach okrągławych, mięsistych, a kwiatach wielkich, blado-różowych lub białych, na szypułkach od liści dłuższych osadzonych, przemieniających się później w owoce jajowate, lub podłużne, na cal długie a na pół szerokie, jagody tęgą skórką pokryte przedstawiające. Owoce te we Włoszech tak jak pąki kwiatowe marynują i jedzą; do nas jednak tylko zazwyczaj pąki przychodzą, lubo w handlu nie rzadko można spotykać kaparki krajowe, szczególniej z Niemiec nadsyłane,

które z wszędzie pospolitej rośliny, kaczyńcem (ob.) zwanej, pochodzą. Kaparowe krzewy, czyli rodzaj *Capparis* bardzo jest liczny w gatunki, bo ich przeszło 120 obejmuje. W układzie roślin przyrodzonym jest naczelnym w rodzinie *Capparideae* Juss., do której 16 innych rodzajów należy; u Linneusza zaś kapary zaliczają się do gromady 13-ej czyli wielopręcikowej, rzędu 1-go czyli 1-słupkowego. *Capparis rupestris* Sibth. uważany tylko za odmianę bezkolczystą poprzedzającego gatunku, i *Capparis ovata* Desf. o liściach sercowato-jajowatych, zwyklejsze oba we wschodniej części Europy południowej lub Afryce północnej, dostarczają również dobrych pąków kwiatowych czyli kaparków (*Gemmae capparidis conditae*), które solą zaprawione i octem zalane w handel się puszczają. Dawniej kora korzeni tych trzech gatunków kaparów (*cortex radicis Capparidis*), zarówno z liśćmi gorzka i ostro-ściągająca, poczytywaną bywała za lek otwierający i mocz pędzący, lecz dziś zupełnie nieużywany. *F. Be*

Kapcie, obuwie chłopskie zimowe ze skóry koziej, na jedną stronę wyprawne. Bierze się też za meszty czyli spodnie obuwie wnętrzne. W tym znaczeniu tego wyrazu używają: Bartosz Paprocki, Szymon Starowolski i. w. i.

Kapczuk, kapszuk, worek na tytuń, z tatarskiego: *Kapczyk, Kapczuk*, worek, mieszek, u nas wyłącznie oznacza worek z płótna, ze skóry lub z pęcherza, do przechowywania tytuniu.

Kapela. Tak nazywają używany w pracowniach chemicznych i farmaceutycznych kociołek okrągły z dnem kulistém, z wierzchu odkryty i z boku u góry jakby wykrojony, pospolicie odlany z żelaza i obmurowany w stosownym piecu. Kociołek ten służy do destylacyi z retort szklannych i innych naczyń chemicznych, które umieszczają się w nim na warstwie piasku i piaskiem aż do wierzchu obsypują; ciepło wówczas udziela się naczyniom powolnie i jednostajnie przez piasek, i dla tego robota w nich, w tym razie destylacyją z kąpieli piaskowej (ob.) zwana, nierównie bezpieczniej niż na gołym ogniu się odbywa. Zamiast piasku proponowano używać opiłek lub drobnych otoczyn żelaznych, lub innych metalowych, dla tego, że są lepszemi przewodnikami ciepła; te wszakże w pracowniach chemicznych nader łatwo rdzewieją. *T. C.*

Kapela. Że w dawnych kaplicach kościelnych (kapelle) wykonywano muzyki duchowne, więc przenośnie nazwano zbiorowo biorących w tém udział muzyków, kapelą czyli kapelistami, a nazwa ta przeszła następnie i do świeckich dworów możnych, którzy sobie kapele takie utrzymywali. Nie brak ich było i u polskich możnowładzców. Najsłabsze obsadzenie takiej kapeli nie mogło być mniejszém od 4 pierwszych i drugich skrzypków, do 2 altówki, 4 do basów i basetli, i po 2 do każdego z użytych dętych instrumentów, gdyż smyczkowe instrumenta w stosunku do pojedyńczych dętych, w czwórnasób winny być obsadzone, jeżeli odpowiednie robić mają wrażenie. Członkowie kapeli, tak jak i orkiestry, dzielą się na *solistów*, t. j. występujących koncertowo i *rypienistów* czyli towarzyszących; toż samo rozumie się i o śpiewakach, którzy to solo, to w chórze słyszeć się dają. Całą tę rzeszę sprzęga w jedno przewodniczący jej dyrektor muzyki, *kapelmistrz* (Maestro di cappella), który winien posiadać znajomość teoretyczną przynajmniej każdego instrumentu, być biegłym harmonistą dla poprawienia możebnych uchybień i mieć rutynę w kierowaniu kapelą.

Kapelan, duchowny zawiadujący kaplicą przy kościele, albo też kaplicą w domu prywatnym. W szczególności jednak używamy tego wyrazu na ozna-

czenie kapelanów pułkowych, to jest księży przeznaczonych do opatrywania duchownych potrzeb wojska i wchodzących w skład administracyi wojskowej.

Wl. B.

Kapelusz, wyraz pochodzący z łacińskiego: *caput* głowa, oznaczaćby więc powinien ubrania wszelkiego rodzaju, służące do przykrycia głowy, lecz zwyczaj ograniczył użycie jego do oznaczenia takich przedmiotów tego rodzaju, które mając pewną określoną postać, wyrabiają się z pilśni (włosów i wełny), jedwabiu (z felpy, która nakłada się na formę wyrobioną z tektury lub pilśni podlejszego gatunku) i słomki dla mężczyzn, tudzież ze słomki, pilśni, materyj jedwabnych i innych, jak: aksamit, atłas, krepa i inne dla kobiet. Kapelusze pilśniowe mają rozmaite nazwiska, a to stosownie do materyjału na nie użytego; kapelusze delikatne wełniane przygotowują się z wełny owiec i jagniąt; wełniane średniej dobroci z wełny jagnięcej pomięszanej z włosami wielbłądziemi, zajęczemi i królikowemi; ćwierć kastorowe z szerści zajęczej z nieco wełny wigoniowej; pół kastorowe z szerści bobrowej. Przedniejsze kapelusze słomkowe wyrabiają się ze słomy ryżowej, pośledniejsze ze słomy innych roślin trawiastych, a szczególniej pszenicy. Zwyczaj nakrywania czemkolwiek głowy pochodzi z bardzo odległej starożytności. U Greków używali tego środka najprzód tylko ludzie chorzy i należący do najniższej klassy ludności; pokrycie ich głowy, z wyjątkiem tak zwanego tessalskiego kapelusza, wyrabianego z pilśni, mało ma wspólnego z późniejszemi kapeluszami. Kapeluszy okrągłych i zaostrzonych zaczęli używać dopiero Rzymianie, którzy wkładali je na głowy podczas widowisk, uroczystości i przy obchodach religijnych, a nawet uczynili z nich symbol wolności, dla czego niewolnicy otrzymując swobodę, kapelusze odbierali. Po zamordowaniu Cezara umieszczono wyobrażenie kapelusza pomiędzy dwoma mieczami na monetach, co później naśladowała Rzeczpospolita połączonych Niderlandów po zrzuceniu jarzma hiszpańskiego. Powszechniejszego użycia nabyły kapelusze u Rzymian po zamordowaniu Nerona. W Niemczech kapelusze wprowadzone zostały w wieku XIV i w r. 1360 znajdowali się już w Norymberdze kapelusznicy. W wieku szesnastym w Niemczech, Hollandyi i Szwajcaryi noszono kapelusze zaostrzone, z obszernemi skrzydłami podobne do używanych obecnie w Tyrolu. We Francyi wprowadzone zostały kapelusze pilśniowe za Karola VI; miały one wówczas postać małej czaszki pokrywającej wierzch głowy i ozdobionej piórem. Za Henryka IV upowszechniły się kapelusze z obszernemi skrzydłami, które z jednej strony podniesione odkrywały czoło, i były w tém miejscu ozdobione pióropuszem. Za Ludwika XV weszły w użycie kapelusze ze skrzydłami naprzód z dwóch stron, a następnie w trzech jednakowych odstępach podniesionemi, przez co powstały kapelusze o trzech rogach, które były około tego czasu do Niemiec Hollandyi i innych krajów wprowadzone, a które jeszcze obecnie noszą bracia szkół chrześcijańskich i niektórzy duchowni. Na niejaki czas przed rewolucyją francuzką 1789 r. zmieniono trójrogi w ten sposób, że jedna część skrzydeł podniesionych, wyższa od dwóch drugich, zwróconą była ku tyłowi równolegle do ramion. W późniejszych czasach powstały kapelusze stosowane, których skrzydła obszerne podniesione są z dwóch stron przeciwległych i jedno jest wyższe od drugiego. Kapelusze okrągłe są w dość dawném użyciu, do Anglii zaś wprowadzono je w drugiej połowie zeszłego stólecia. Do naszego kraju weszło użycie kapeluszy razem z sukniami cudzoziemskiemi. Przez dość długi czas kapelusze pilśniowe były zastąpione przez jedwabne; obecnie pierwsze zdają się odzyskiwać pierwszeństwo z przyczyny trwałości. Jak odzież tak

też i kapelusze postacią swoją i kolorem, mianowicie w nowszych czasach, służyły za symbol rozmaitych stronnictw. Tak 1848 r. kapelusze białe były uważane za symbol należenia do stronnictwa demokratycznego; a kapelusze tak zwane Heckerowskie koloru białego, o obszernych skrzydłach i okrągłej zaostrzonej główce, po r. 1849 były w Niemczech niejednokrotnie przedmiotem policyjnych poszukiwań.

Kaper, u nas zwany statkiem korsarskim, okręt uzbrojony w czasach wojennych przez arnatorów prywatnych, lub też przez towarzystwo akcyjne, w celu zabierania okrętów należących do mocarstw nieprzyjacielskich, lub do neutralnych, jeżeli na nich znajdują się zapasy wojenne dla nieprzyjaciela. Potrzebne do tego upoważnienia, *listy korsarskie* (*Lettres de marque*, *Kaperbriefe*), udziela administracyja kraju, do którego należą takie kapry; bez tych upoważnień bowiem podobne statki uważanoby za rozbójnicze i karanoby ich kapitanów i majtków jak prostych rozbójników morskich. *F. H. L.*

Kapet, Kapetyngi, ob. *Capet*.

Kapetan (z łacińskiego). Tak się nazywał do r. 1851, to jest do wprowadzenia nowej przez Omera-paszę reorganizacyi w Bośnii starszyna, czyli rządzca miasta i jego okręgu. Urząd ten był w rękach szlachty dziedzicznym. Za czasów Kara-Georgiewicza (Jerzego Czarnego) nazywali się kapetanami *wielcy buljubaszowie* (setnicy, kapitanowie); za Miłosza Obrenowicza nazwę tę przyjęli *kneze* (kniazie) naczelnicy kneżyn (kniaźstw). *Pf.*

Kapi-Aga czyli **Kapu-Aga** (z tureckiego: *kapi* czyli *kapu*, drzwi, porta: *agassy*, pan,—a zatem: *pan porty*), tytuł naczelnika białych rzezańców w seraju sułtańskim w Konstantynopolu, jednego z najwyższych urzędników pałacowych. Biali rzezańcy, których Kapi-Aga jest zwierzchnikiem, nigdy nie mają przystępu do żon cesarskich i zostają tylko w służbie osobistej padyszacha po za haremem, mając sobie głównie poruczoną straż drzwi wewnętrznych seraju. Pod rozkazami Kapi-Agi stoją także paziowie sułtańscy czyli *iczogluny* (ob.), a zarazem ma on obowiązek wprowadzania zagranicznych posłów na audyjencyję. Przy uroczystościach publicznych zawsze znajduje się zaraz za sułtanem; towarzyszy mu również do drzwi haremu, do którego mu jednak wchodzić nie wolno. Posada Kapi-Agi, pomimo niskiej płacy jest bardzo zyskowna, gdyż za grube pieniądze podejmuje się zwykle przedstawiać sułtanowi rozliczne prośby, które interesanci składają na jego ręce, w nadziei, że jako ustawiczny towarzysz monarchy, powinien mieć znaczny wpływ na niego. *F. H. L.*

Kapica, kapa, albo habit mniszy. Ztąd w dawnej polszczyźnie wyrażenie: *Kapice zrzucić*, oznaczało porzucenie stanu zakonnego. Bielski pisze: „Rowmunt, który był został czerncem zrzucił z siebie kapicę, a zbroję wdział“. „Komża i kapica, nie prawdy podeprzeć nie może“ (Rej, *Postylla*). Było przysłowiem na dumnych i hardych, co przybierali postać skromną: „Najdzie i w kapicy sukno“. — Na Litwie jest rodzina *Kapiców*. Kapicznikami, zwano tych co chodzili w kapicy, t. j. mnichów.—W dawnej artylleryi naszej kapica oznaczała blachę żelazną, którą oś obijano z wierzchu, aby się nie tarła.

Kapicela, materja jedwabna, od której cło naznaczają *Volumina Legum* (IV, 81).

Kapidżi czyli **Kapudżi**, odźwierni w seraju cesarskim w Stambule, których liczba wynosi przeszło 400 pod dowództwem czterech kapitanów i pod głównem zwierzchnictwem intendenta pałacowego, zwanego *Kapudżiler-Kektudassy*, który przy uroczystościach publicznych, z laską srebrną w ręku, pełni obowiazki marszałka dworu.

Kapidżi-Baszi, tytuł szambelanów sułtańskich, właściwie adjutantów, bo im sułtan zleca wykonanie rozmaitych swoich rozkazów nadzwyczajnych, częstokroć przykrych, trudnych, lub niebezpiecznych. Oni to uskuteczniają pobór, rekwirują żywność, zawożą do paszów, beglerbegów, wezyrów, hospodarów firmany z nominacyją albo z dymissyją, dawniej stryczki jedwabne i rozkazy ucięcia głowy. Zwierzchnikiem Kapidżi-Baszów jest *Mir-Alem,* czyli wielki szambelan, który przy uroczystościach publicznych nosi chorągiew przed orszakiem sułtańskim.

Kapihorski (Szymon Eustachy), pisarz czeski, urodzony w Kutnohorze (Kapihora-Kuttenberg); w r. 1616 był mnichem klasztoru cystersów w Sedlcach; po bitwie białogórskiej, jak wielu innych, sprawował obowiązki missyjonarza (1624 r.): za czasów jego dziekaństwa w Kourzyniu całe to miasto nawrócone zostało do Kościoła rzymsko-katolickiego; następnie był dziekanem w Chlumcu, a ostatnio opatem klasztoru cystersów w Sedlcach (1633 r.). Oprócz innych pism pozostających w rękopiśmie, jak *Pomoc utwierdzenia w wierze o prawdziwém przyjmowaniu Ciała i Krwi Pańskiej pod dwiema postaciami* (1626 r.), napisał wielce cenione przez historyków czeskich dzieło pod tyt. *Historyja klasztoru sedleckiego* i t. d. (Praga, 1630 r.), która obejmując przeciąg czasu od r. 1143 do 1628, z całą bezstronnością opowiada wypadki tego zakresu i nie ukrywa błędów i gorszących czynów poprzednich opatów, za co otrzymała pochwałę od Balbina, ale zarazem z tej przyczyny przez wielu czas jakiś uważaną była za pracę jakiegoś ewangelika, tego samego nazwiska. *Ad. N.*

Kapiki, zwano ubiór kobiecy na głowę za Augusta II, podobny do kaptura, tylko mniej głowę osłaniający a więcej strojny.

Kapi-Kiahia, tak nazywają się w Stambule agenci baszów prowincyjonalnych, obowiązani wnosić do skarbu roczne podatki pobrane przez ich panów na rzecz państwa, bronić ich w razie oskarżeń lub intryg tajemnych, podawać w ich imieniu prośby do sułtana albo do członków dywanu, słowem, reprezentować ich w każdej potrzebnej okoliczności.

Kapillarne naczynia i zjawiska, ob. *Włoskowate naczynia* i *Włoskowatość.*

KONIEC TOMU TRZYNASTEGO.

Objaśnienie skróceń Nazwisk zamieszczonych pod artykułami

TOMU XIII-go ENCYKLOPEDYI.

A. W. znaczy: Antoni Wałecki.
Ad. Gr. — Adam Grąbczewski.
Ad. N. — Adolf Naake Nakęski.
Ad. Wiśl. — Adam Wiślicki.
Al. M. — Alexander Miecznikowski.
C. B. — Cezary Biernacki.
Dr. A. Prz. — Alexander Przystański.
Dr. J. K. — Jan Kulesza.
Dr. F. Sk. — Fryderyk Skobel.
Dr. J. M. — Józef Majer.
E. — Karol Estreicher.
F. Be. — Felix Berdau.
F. H. L. — Fryderyk Henryk Lewestam.
F. M. S. — Franciszek Maxymiljan Sobieszczański.
Gb. — Jan Gebauer.
F. Str. — F. Strauch.
G. Leon. — Leon Goldman.
J. Bli. — Józef Bliziński.
J. Li... — Jan Lieder.
J. P-z. — Jan Pankiewicz.
J. Sa... Jan Sawiniez.
J. Szan. — Józef Szaniawski.
Jo. Le. znaczy: Joachim Lelewel.
Jul. B. — Julijan Bartoszewicz.
K. Kasz. — Kazimierz Kaszewski.
K. Kr. — Kajetan Kraszewski.
K. Wid. — Karol Widman.
K. Wł. W. — Kazimierz Władysław Wójcicki.
L. H. — Leopold Hubert.
L. O. — Leopold Otto, pastor.
L. R. — Leon Rogalski.
L. S. — Dr. Leon Sokołowski.
M. B. — Michał Baliński.
M-y. — Mały.
Pf. — Józef Perwolf.
O. K. — Oskar Kolberg.
T. N. — Teodor Narbut.
W. Trz. — Wojciech Trzetrzewiński.
W. Wrz. — Wincenty Wrześniowski.
T. C. — Teofil Ciehocki.
T. S. — T. Stypułkowski.
T. W. — Teodor Wedemann.
Wł. B. — Władysław Bentkowski.
Wł. T. — Władysław Taczanowski.
Wikt. Z. — Wiktoryn Zieliński.

SPIS RZECZY

ZAWARTYCH W TOMIE TRZYNASTYM

ENCYKLOPEDYI POWSZECHNEJ.

J.

	Str.
Jan III albo Janisław.	1
— Henryk (Indrzych).	—
— ksiądz.	2
— Wołek.	—
— archidyjakon.	—
— Katolikos.	—
— wojewoda grecki.	3
— (Chaldejewicz).	—
— (Pop).	—
— opat witowski.	—
— kronikarz polski.	—
— Wielki.	—
— górnik.	4
— z Koszyczek.	—
— z Nisy.	—
— z Głogowy.	—
— Lutek z Brzezia.	—
— z Czarnkowa.	—
— z Łańcuta.	—
— Plastwig.	—
— Przeworszczyk.	—
— z Rytwian.	—
— ze Stobnicy.	—
— Sylvanus.	—
— z Wiślicy.	—
— Scotus.	—
— sędzia.	—
— z książąt litewskich.	—
— Olbracht.	14
— arcyksiąże.	17
— ze Sliwina.	18
— (Sahib).	—
Jana.	—
Janalik (Wincenty).	—
Janczara pamiętniki.	19
Janczarka.	20
Janczarska muzyka, czyli Turecka muzyka.	—
Janczary.	21
Janczarycha, Janczarynka.	22
Janczyk.	—

	Str.
Janczyn.	22
Janda (Maciej)	—
Jandołowicz (Marek).	—
Jandrić (Maciej).	—
Janella.	—
Janenko.	—
Janežić (Antoni).	24
Jang-ce-kijang, czyli Niebieska rzeka	—
Jangrot.	—
Janicki (Klemens).	25
Janicki (Marcin).	28
Janicki (Stanisław).	—
Janiculus.	29
Janidłowski (Jakób).	—
Janiewicz (Felix).	30
Janiewicze.	—
Janik.	—
Janikowski (Krzysztof Stanisław).	31
— (Andrzej).	32
— (Teofil).	33
Janin (Julijusz).	—
Janina, herb.	34
Janina, Jannina lub Joannina.	—
Janisz albo Janysz (Józef Antoni).	—
Janisław.	—
Janiszewski (Marcin).	—
— (Leon).	35
— (Jan Chryzostom).	—
Janiszki.	—
Janiszów.	36
Janitor.	—
Jankielnia.	—
Janków.	—
Jankowice.	37
Jankowić (Emanuel).	—
Jankowo.	—
Jankowski (Bodzanta).	—

	Str.
Jankowski (Józef Emanuel)	38
— (Placyd).	—
Jankowskie jezioro.	39
Janocki (Jan Daniel).	—
Janopol.	41
Janosik albo Janoszyk.	—
Janoski (Jan).	42
Janota (Eugenijusz).	43
Janów biskupi.	—
— ordynacki.	45
— nad Orzycą.	46
— w Olkuskiém.	—
— nad Wereszycą.	—
— nad Seretem.	47
— w Pińskiém.	—
— nad Bohem.	48
— nad Wiliją.	—
Janowa (Janowski Maciej, z).	—
Janowic (z)	—
Janowicz (Wawrzyniec).	—
Janowiec nad Wełną.	49
— nad Wisłą.	—
— w botanice.	50
Janowscy (ze Soutic).	51
Janowski (Michał).	—
— (Paulin).	—
— (Mikołaj).	—
— (Ludwik).	52
— (Jan Nepomucen).	—
Jansenius.	—
Janson (Forbin).	53
— Jansson (Jan).	—
— (Wilhelm).	—
Janssens (Abraham).	54
— (Korneli).	—
— (Wiktor Honoryjusz).	—
Jańskie, Wierchnie-Jańskie.	—
Januarius.	—
Januaryjusz (święty).	—

	Str.
Janus.	55
Janusz I.	—
— II.	58
— III.	59
— pseudonym.	60
Januszgród.	—
Januszkiewicz (Adolf).	—
— (Eustachy).	61
Januszowski (Jan).	—
— (Ferdynand).	65
Januszpol.	—
Janvier.	—
Jany-Daryja.	—
Janycz.	—
Japel (Jerzy).	66
Japet.	—
Japołot'.	—
Japonija.	—
Japońska ziemia.	73
Japoński język i literatura.	—
— wosk.	74
Japrał, Japrahł,	—
Japurt, Purt.	—
Japygowie.	75
Jaruotoh (Maryja Wiktoryja).	—
Jar.	—
Jar, Jarz, Jaro.	—
Jaraczew.	—
Jaraczewska (Elżbieta).	—
Jarańsk.	76
Jarbas.	77
Jarchi, Jechaki.	—
Jarcke (Karol Ernest).	—
Jarczak w myślistwie.	—
— kulbaka.	—
Jarczos, Jarkuł.	—
Jarczów.	—
Jarczowce.	78
Jare zboża.	—
Jareńsk.	—
Jarki.	79
Jarklusz.	—
Jarkowski (Paweł).	—
— (Antoni).	80
Jarkuł.	—
Jarloch.	—
Jarmak.	—
Jarmark.	—
Jarmeritz.	—
Jarmolińce.	—
Jarmund (Stanisław).	81
Jarmundowicz (Kazimierz)	—
Jarmusiewicz (Jan).	82
Jarmuż.	83
Jarnac, miasto.	—
— (bitwa pod).	—
Jarnewicowa (Dragoila).	84
Jarnik (Urban).	—
Jarochowski (Kazimierz).	—

	Str.
Jarocin.	84
Jarocki (Stanisław).	85
— (Bazyli).	—
— (Felix Paweł).	—
Jaromir, syn Bolesława II-go.	86
— syn Brzetisława I-go.	—
— syn Borzywoja II-go.	87
Jaroński (Felix).	—
— (Felix).	—
Jaropełk, książe kijowski.	88
— Izasławowicz.	89
— Włodzimierzowicz.	—
— Andrzejewicz.	91
— Izasławowicz.	—
— Rościsławowicz.	—
Jaropkin-Klapik (Michał).	93
Jaropołcz.	—
Jarosław nad Wołgą.	—
— nad Sanem.	94
— Mądry.	96
— Jaropełkowicz.	101
— Świętopełkowicz.	—
— Świętosławowicz.	102
— Izasławowicz.	103
— Ośmomysł, Ośmiozmysł.	106
— Włodzimierzowicz.	109
— Ingwarowicz.	112
— Mścisławowicz.	—
— Romanowicz.	—
— II. (Fiedor).	—
— III. (Atanazy).	115
— Alexandrowicz.	116
— (Atanazy).	—
— ze Szternberka.	
Jarosławska gubernija.	—
Jarosławskich dom.	119
Jarosławski (Spytek).	—
Jarosz.	—
Jarosz Bejła.	—
Jarosza.	—
Jaroszewicz (Floryjan).	—
— (Józef).	120
Jaroszewo.	121
Jarug.	—
Jaruga.	—
Jarus, murza krymski.	—
— w narzeczu złodziejskiém.	—
Jaryczów Nowy.	—
Jaryczów Stary.	—
Jarząb.	—

	Str.
Jarząbek.	122
Jarzęb.	—
Jarzębina.	—
Jarzembski (Adam).	—
Jarzmica.	123
Jarzmo.	—
Jarzyce.	—
Jarzychna	—
Jarzyna.	—
Jarzyny.	—
Jasełka.	—
Jasielniczy.	124
Jasielski obwód.	—
Jasień.	125
Jasieńca (Paweł z).	—
Jasieńczyk.	126
Jasienica.	—
Jasienicze.	127
Jasieniecki herb.	—
Jasieński (Jakób).	—
Jasińska (Magdalena z Leżańskich).	128
Jasiński herbu Jastrzębiec.	—
— (Kamil).	—
— (Barlaam).	129
— (Jan Tomasz Seweryn).	—
— (Xawery)	—
— (Filip).	—
— (Józef).	130
— (Jakób).	—
— (Marcelli).	—
Jasiolda.	—
Jasion.	—
Jasionów.	—
Jasionówka.	—
Jaskier w botanice.	131
— (Mikołaj).	—
Jaśkiewicz (Jan).	132
— (Mikołaj).	133
Jaskinia.	—
Jaskis.	—
Jaskólnik.	—
Jaskólski (Chryzostom).	134
— (Stanisław Maryjusz).	—
Jaskółcze gniazda.	137
— ziele.	—
Jaskółka.	—
Jaśkowski (Jan Nepomucen.	138
Jaskrowate.	139
Jaskrowicz (Jacenty).	—
Jaślikowski (Józef Karol).	—
Jaślinek.	140
Jaśliska.	—
Jasło.	141
Jaś.	—
Jaśmin w botanice.	—

Str.

Jaśmin (Jakób). 142
Jaśminiec. —
Jasmund. 143
Jasna Góra. —
Jaśniewicz (Erazm). —
Jasnogródek, Jasnohorodek. —
Jasnota. —
Jaspis. —
Jass albo Jasn. 144
Jasse. —
Jasski traktat. —
Jassowie. —
Jassy. 146
Jassyr. —
Jaster. —
Jastków. —
Jastrow (Markus). —
Jastruń. 147
Jastrząb w zoologii. 149
— miasteczko. —
Jastrzębiec w botanice. 150
— w myślistwie. —
— herb. —
— (Wojciech). —
Jastrzębnik. 151
Jastrzębowski (Wojciech) —
Jastrzębski (Józef). 152
— (Ludwik Korwin). 153
— (Felix). 154
Jaszbereny. —
Jaszcz, Jaszczek, Jaszczyk —
Jaszczołd (Wojciech). —
Jaszczur. —
Jaszczurka w zoologii. —
— w artyleryi. 155
Jaszczurki. —
Jaszczyk. 156
Jaszowie (Jędrzej z). —
Jaszowski (Stanisław Lubicz). —
Jaszuny. 157
Jata, Jatka. —
Jatagan. —
Jatraleptyczna. —
Jatrochemicy. —
Jatromatematycy. 158
Jättnig (Karol). —
Jaubert (Piotr Amadeusz Emilijan). —
Jaucourt (Ludwik). 159
— (Arnail Franciszek). —
Jauczubobis. —
Jauer, prowincyja. —
— miasto. 160
Jauregui y Aguilar don Huan. —
Jauruńcze. —

Str.

Jawa, wyspa. 161
— Niderlandzka. 162
Jawelowa woda. 163
Jawine. —
Jawnokwiatowe rośliny. —
Jawnopłciowe rośliny. 164
Jawność postępowania sądowego. —
Jawór. —
Jawor. 165
Jawornicki (Jan). —
Jawornik, wieś. —
— góra. 166
— (Placyd). —
Jaworów, miasto. —
— wieś. —
Jaworski (Stefan). —
— (Stanisław). 167
Jaworzec. —
Jaworzyna Wielka. —
— Mała. —
Jawurek (Józef). —
— (Jan Józef). —
— (Karol). —
Jaxa z Miechowa. —
Jaxartes. —
Jaxt. 168
Jay (Antoni). —
Jayme I (Jakób). —
— II. —
Jaz. —
Jazda. —
Jazet (Jan Piotr). 178
Jazgarz. —
Jazłowiec. 179
Jazłowiecki, rodzina. 180
— (Jerzy). 181
— (Mikołaj). 185
— (Hieronim) 188
Jazmanice. —
Jazon. —
Jazy. 189
Jazygowie. —
Jazyjon. —
Jazykow (Dymitr). 190
— (Mikołaj). —
Jaź. 191
Jaźń czyli Ja. —
Jaźwiec. 192
Jaźwiński (Antoni). —
Jądra. 193
Jądro w ogóle. —
— pod względem histologicznym. —
Jąkanie. —
Jątrew. 195
Jean-Paul (Fryderyk Richter). —
Jebuzejczycy. —
Jechezkeel (Feibel). 196

Str.

Jechiel (Michał). 196
— z Jaworowa. —
Jechielides (Natan). —
Jeckel (Franciszek Józef). —
Jeddo. 197
Jedenastozgłoskowe wiersze. —
Jedidja Gottlieb. —
Jedina (Franciszek). —
Jedliczka (Augustyn). —
Jedlina. —
Jedlinki. —
Jedlińsk. 198
Jedlna. —
Jednane. 201
Jednobóstwo. —
Jednochoda, Jednochodnik. —
Jednodworzec. —
Jednojagoda. 202
Jednokopytowe. —
Jednoliścienne rośliny. —
Jednoodchodowe. —
Jednorodek. 204
Jednoróg. —
Jednorożec. —
Jedność. 205
Jednowiercy. —
Jednozgłoskowe wyrazy. —
Jednożonne. —
Jedrynie. —
Jedwab'. —
Jedwabianka. —
Jedwabne. —
Jedwabnica w zoologii. —
— materyja jedwabna. —
Jedwabnictwo. 206
Jedwabniki. —
Jedykul, Jedykuła. 208
Jedynak. —
Jedzenie. —
Jefferson (Tomasz). 210
Jeffrey (Francis lord). 211
Jeffreys inaczej Jefferys (sir Jerzy). 212
Jefte, Jephte. —
Jegerndorf. 213
Jegla, Jeglija. —
Jegliniec. —
Jeglówek. —
Jegorjewsk. —
Jegrznia. —
Jehowa. —
Jehu, prorok. 214
— król. —
Jehuda Chajug. —
— Löb, z Brześcia. —
— z Poznania. —
— z Kalisza. —
— z Lublina. —

Str.

Jehuda Löb z Zamościa. 215
— — lub Ben Zew. —
Jeipur czyli Dżeipur. 216
Jeitteles (Andrzej). —
Jejsk. —
Jelca, Jedlca. —
Jelec, miasto. 217
— w zoologii. —
Jelecz albo Sedlo. —
Jelen (Aloizy Jan). 218
Jeleń. —
Jeleni grzyb. 219
— Hrubowie (z). —
— Jeleński (Grzegorz
— Hrubi, z). —
Jeleniów. 220
Jelinek (Franciszek). —
— (Józef). —
— (Franciszek). —
— (Hermann). 221
— (Adolf). —
Jeliński (Sebastyjan). 222
Jelita w anatomii. —
— herb polski. —
Jell.. —
Jellachich (Józef). —
Jelonek (Jan Jerzy). 224
— w zoologii. —
Jelski (Michał). 225
Jełabuga. —
Jełagin (Jan). 226
Jełat'ma, Jełatom. —
Jełowicki herb. —
— (Alexander). —
Jem' albo Jam'. 227
Jemappes. —
Jemen. 228
Jemieliste. 229
Jemielski (Marcin). —
Jemioła. —
Jemiołowski (Mikołaj). 231
Jemiołucha albo Jemiołuszka. —
Jemnisztie. 232
Jena, miasto. —
— (bitwa pod). 233
Jence z Janowic (Jan). 236
Jeniec. 237
Jenik (Jan z Bratrzyc). —
Jenikale. —
Jenikalski albo Taurycki kanał. —
— przemysł rybny. 238
Jenike (Emil). —
Jenikowie z Bratrzyc. 239
Jenisej. —
Jenisejscy innorodcy. 240
Jenisejsk. —
Jenisejska gubernija. —

Str.

Jenisejsko-Leński okrąg. 245
Jeniszkowie z Ujezda. —
Jenner (Edward). —
Jenotajewsk. 246
Jensztein. —
Jeran (Łukasz). 248
Jerej. —
Jeremijasz, prorok. —
— II. 251
Jerica (Pablo de). 254
Jerichau (A). 255
Jerichau - Baumann (Elżbieta). —
Jerlicz (Joachim). —
Jerłyk albo Jarłyk. 257
Jermak. —
Jermakowy perekop. 258
Jermołajew (Alexander). —
Jermołow (Alexy). 259
Jeroboam albo Jerobeam. —
— król. 260
Jerozolima. —
Jerrold (Douglas). 261
Jersey. —
Jerusalem (Jan Fryderyk Wilhelm) —
Jeruzalem, Jerozolima. 262
— Nowe. 267
Jerycho. —
Jerzego św. order. 268
Jerzy (święty). —
— miasto. 269
Jerzy I. —
— II. 271
— III. 272
— IV. 275
— V. 278
— z Podiebrad. 279
— Pizyda. 283
— Synkellos. —
— z Trebizondy. -
Franza. 284
— Czerny. —
Jerzyk. —
Jerzyska. —
Jeschke (Marcin). 285
Jeschken. —
Jesi, miasto. —
— (Samuel). —
Jesień. —
Jesioklon. —
Jesion. 286
Jesiotr. 288
Jesman (Krzysztof). 289
Jesse. 290
Jessenius albo Jessen. —
Jestonka. —
Jestrzibscy z Risenburka. —
Jeszin z Bezdieczy (Paweł) —
Jetrzichowic (z). —

Str.

Jeszybah. 290
Jetze (M. Fr. Chr.). 291
Jeune (Klaudyjan le). —
Jeux floraux. —
Jever. 292
Jewicki (Jan). 293
Jewie. —
Jewłaszewski, władyka. —
— (Fedor). 295
— (Kazimierz Ludwik). 299
Jewnik. 300
Jezabel. 301
Jezbuto. —
Jezdinсky (Hieronim Witosław). —
Jezerey. —
Jezerczicz (Marek). 302
Jezerni Hora. —
— Stiena. —
Jezerski Werch albo Cerkwine. —
Jezierna. —
Jezierski (Stefan). —
— (Jacek). 303
— (Franciszek Salezy). 304
— (Michał). 306
— (Felix). 307
Jezierza. —
Jezierzany. —
Jezierzyszcze —
Jeziora święte. 308
Jeziorki, jezioro. —
— — —
Jeziorko — —
— — —
— wieś. —
Jeziorna, rzeka. —
— jezioro. —
— wieś. —
Jeziorno. 310
Jezioro. —
— Wielkie. 311
Jeziorosy. —
Jeziory. —
Jezno. —
Jezuaci. —
Jezuici. 312
— w Polsce. 330
Jezuickie drzewo. 340
Jezuitki. —
Jezupol. —
Jezus Chrystus. 341
Jezus syn Syracha. 353
Jeż w zoologii. —
— herb. 354
— (Teodor Tomasz). —
Jeżowickie jezioro. —
Jeżów. —

	Str.
Jeżowski (Jerzy).	355
— (Władysław Stanisław).	356
— (Maciej).	357
Jeżozwierz.	—
Jeżyna.	—
Jęczmień w botanice.	—
— choroba.	359
Jęczmiennik.	—
Jędrzej z Kobylina.	—
Jędrzejewicz (Józef Kalasanty).	—
Jędrzejów.	360
Jędrzejowice.	364
Jędza.	—
Jętka.	—
Języczek.	365
Języczki.	—
Języczkokwiatowe.	—
Języcznik.	—
Języczyca.	—
Język w anatomii.	366
— czyli Mowa.	367
Językowa albo gnykowa kość.	379
Jibum.	—
Jicchaki.	380
Joab.	—
Joachaz, król Izraela.	—
— król judzki.	—
Joachim (święty).	381
— opat.	—
— I.	—
— II.	—
— III.	—
— pijar.	—
— karmelita bosy.	383
— Murat.	—
Joachin.	386
Joannes (Wincenty).	—
— (Juan Vicente).	—
Joanna (święta).	—
— Franciszka Frémiot de Chantal (święta)	
— papieżnica.	387
— hrabina Flandryi.	—
— królowa czeska.	388
— I.	—
— II.	389
— d'Arc.	391
— burgundzka.	393
— de France.	—
— Obłąkana.	394
— Hachette.	—
— d'Albret.	—
Joannicy (Gabryjel).	395
Joannopol.	396
Joannow (Andrzej).	—
Joas.	—
Joathan.	—
Job.	396
Jobber.	—
Jobert de Lamballe (Antoni Józef).	—
Jocher (Chrystyjan Bogumił).	397
— (Adam Benedykt).	—
Jochmus (A).	398
Jockey.	399
Jocrisse.	—
Jod.	—
Jodamija.	400
Jode.	—
Jodel.	—
Jodele.	—
Jodelle (Stefan).	—
Jodilis.	401
Jodko (Felix).	—
Jodziewicz (Damijan).	—
Jodłowanie, Jodełn.	—
Jodła.	—
Jodłowski (Stanisław).	402
— (Kamil).	—
— (Norbert).	—
Jodocus (Jost Ludwik).	403
— lub Justus.	—
Jodulte.	—
Jodyna.	—
Joel, prorok.	—
— rabin.	—
Johanan.	—
Johanneau (Eligijusz).	404
Johannisberg.	—
Johannot (Karol Henryk Alfred).	—
— (Tony).	405
Johas, juhas.	—
Johds.	—
John (Augustyn).	—
— (Fryderyk).	—
— Bull.	408
— of Dycalp.	—
Johnson (Benijamin).	—
— (Samuel).	—
Joigny.	410
Joinville, miasto.	—
— (Jan, pan na).	411
Jokasta.	—
Jókeö.	—
Jokicz, Jokić (Piotr).	—
Jola.	412
Jolanta albo Helena.	—
— pseudonim.	414
Jolaus.	—
Joleje.	—
Joliba.	—
Jolkos.	—
Jol-Wa i Uchta południowa.	—
Jolla (Yolla).	415
Jołom.	415
Jołtuszków.	—
Jomała, Jummał.	—
Jom-Kipur.	—
Jomard (Edmund Franciszek).	416
Jommelli (Mikołaj).	—
Jomini (Henryk).	417
Jon.	418
Jona, rabin.	419
— ben Ganach.	—
Jonak (Eberhard).	—
Jonasz, prorok.	420
— I.	—
— II.	—
— III.	421
— władyka włodzimierski.	—
— władyka czernieniechowski.	—
— władyka turowski.	—
— lekarz królewski.	422
Jonatan, syn Saula.	—
— Apphus.	—
— albo brat Jonathan.	423
Jones (sir Inigo).	—
— (Jan Paweł).	—
— (sir William).	424
— (Edward).	425
Jongleurs.	—
Joniczny wiersz.	426
Jonidy.	—
Jonija.	—
Jonka.	427
Jonsac.	—
Jońska szkoła filozoficzna.	—
Joński porządek architektoniczny.	—
Jońskie morze.	—
— wyspy.	—
Jonston (Jan).	431
Jopaus.	434
Joppe.	—
Jora.	—
Joram.	—
Jordaens (Jakób).	—
Jordan, rzeka.	435
— (błogosławiony).	—
— (Jan).	—
— (Mikołaj).	436
— (Achacy).	—
— (Spytek Wawrzyniec).	—
— (Franciszek).	437
— (Michał).	—
— (Adam).	—
— (Andrzej).	—
— (Kamil de).	—

	Str.
Jordan (Rudolf).	438
— (Sylwester).	—
— (Wilhelm).	439
— (Jan Piotr).	—
Jordanes.	440
Jörg (Jan Chrystyjan Gotfryd).	—
— (Edward).	441
Jorim-Assa.	—
Jormungadur.	—
Jornandes.	—
Josefinos.	442
Josephstadt.	—
Josépin (Józef Cesari le).	—
Josić (Kosma).	—
Josika (Mikołaj).	—
Josquin-Desprez).	443
Josselin I—III.	—
Jost (Izaak Markus).	—
Joszya czyli Jozue.	444
Jota.	—
Jotacyzm.	—
Jothun.	—
Joubert (Franciszek).	—
Jouffroy (Teodor Szymon).	—
Joulanwesi.	445
Jourdain (Elijasz).	—
Jourdan (Jan Chrzciciel).	—
— (Karol).	446
Jouslin de la Salle.	447
Jouvenet (Jan).	—
Jouy (Wiktor Józef Stefan de)	—
Jovellanos albo raczej Jove-Llanos (don Gaspar Melchior de).	448
Jow (Hijob).	449
Jowanowić (Piotr).	—
— (Jowan, Jan).	
Jowanowicz (Sawa).	—
Jowijalije.	—
Jowijalista.	—
Jowijan.	—
Jowinijan.	450
Jowijusz (Jan).	451
Jowisz, w mitologii.	—
— planeta.	453
Jowita i Faustyn (święci)	454
Jowlewicz (Ignacy).	—
Joyeuse entrée.	—
Jozafat, król.	455
— i Barlaam.	—
— Kuncewicz.	—
Józafatowa dolina.	—
Józef, patryjarcha.	456
— (święty).	457
— z Arymatyi.	458
— z Kopertyuu.	—
— Kalasanty.	—
— I.	—
Józef II Sołtan.	458
— III.	—
— IV.	459
— władyka.	—
— I.	—
— II.	460
— metropolita.	—
— władyka.	—
— (Franciszek Leclerc du Tremblay).	—
— biskup.	465
— Bonaparte.	—
— albo Józef Emmanuel.	467
— Flawijusz.	468
— z Litwy.	—
— z Przemyśla.	—
— z Pińczowa.	—
— z Krzemieńca.	—
Józefa świętego Siostry.	—
— (Maryja Józefa).	469
Józefek.	474
Józefina (Maryja Józefa Róża).	—
Józefki.	477
Józefów nad Wisłą.	—
— ordynacki.	478
Józefowicz (Jan Tomasz).	—
— (Wincenty).	480
Józefówka.	—
Józifek.	—
Józwin.	—
Jozue.	481
Jozyjasz.	—
Juan Fernandez.	—
— d'Austria.	—
— —	482
— Manuel.	—
Juba czyli Jubo.	483
— król Numidyi.	—
— II.	—
Jubilat.	—
Jubilate.	—
Jubilerstwo.	—
Jubileusz.	484
Jubinal (Michał Ludwik).	485
Jucewicz (Ludwik Adam).	486
Jucha.	—
Juchnow.	487
Juchty.	—
Juda, syn Jakóba.	—
— (Tadeusz, święty).	488
— syn Szymona patryjarchy.	—
— Löb.	489
Judaizm.	—
Judas Machabeusz.	492
Judasz Iskaryjota.	—
— zabawa.	493
Judaszowe drzewo.	—
Judea.	493
Judica.	—
Judime.	—
Judoma.	—
Judycki (Mateusz Jan).	—
— (Alexander).	494
— (Michał Stanisław)	—
— (Mikołaj Władysław).	—
— (Michał).	495
— (Waleryjan Stanisław).	—
— (Jan).	496
Judyta, córka Merari.	497
— żona Bolesława.	—
— — Władysława.	498
— I.	—
— II.	—
— córka Konrada I.	—
— — Rudolfa habsburgskiego.	—
— albo Jutha.	—
— czyli Itka.	—
— albo Jutha.	499
Jug, rzeka.	—
Jug-Bogdan.	—
Juga.	500
Jugatinos.	—
Juggurnaut.	—
Jugowicz (Slawoljub).	—
Jugowski zakład.	—
Jugra, Ugra.	—
Jugurta.	502
Ju-ho.	503
Juilly.	—
Jujuba.	—
Juka.	—
Jukagiry.	504
Jukić (Franciszek).	—
Julep.	505
Julia gens.	—
Julianeshaab.	—
Julianus (Marcus Didius Salvius).	—
Jülich.	—
Julien (Stanisław Aignau)	506
Julija, córka ces. Augusta.	—
— — Cezara.	507
— — Tytusa.	—
— Domna.	—
— (święta).	—
Julijan.	—
Julijanna (święta).	509
— Olgierdówna.	—
— żona Witolda.	511
— Maryja.	—
Julijański kalendarz.	—
Julijusz I (święty).	—
— II.	512

Str.

Juljusz III. 513
Julinac (Piotr). —
Julius (Mikołaj Henryk). —
Juliusz Romano. 514
Jullien (Marcelli Bernard). —
Julskie Alpy. —
Junak, Jonak. —
Junczyk. —
Jundziłłowie. —
Jundziłł (Stanisław Bonifacy). 515
— (Ignacy). 523
— (Józef). —
— (Jan). —
Jung ob. Young. —
— -Bunzlau. —
— (Jan Henryk). 525
Junga (Adryjan). —
— czyli Younga. 526
Jünger (Jan Fryderyk). —
Junghuhn (Franciszek Wilhelm). 527
Jungmann (Józef). 528
— (Antoni). 530
— (Jan). —
Jungschultz (Jan Zygm.) 531
Junia gens. —
Juniewicz (Mikołaj). 532
— (Michał). —
Junigeda. —
Junior. —
Junius. —
Juniusa listy. —
Junkier. 533
Junner. 534
Junona, właściwie Juno. —
— planeta. 535
Junonius. —
Junony. —
Junosza. —
Junot. —
Junta, związek. —
— czyli Giunti. —
Jupa. —
Jupiter. 536
Jur (święty). —
Jura, góry. —
Jura, departament. 537
— jurasska albo oolitowa formacyja. 538
— rzeka. —
— jury. —
Juraha (Kazim. Giedroyc). —
— (Jan). —
Juranić (Antoni). —
Juraszki. —
Jurata. 539
Jurburg albo Jurborg. —
Jurewicze. —
Jürgens (Karol Henryk). —
Jurgielt. 540
Jurgiewicz (Andrzej). —
Jurjew Liwoński. —
— Polski. —
— Katawaśja. 541
Jurjewiec Powolski czyli Powołgski. —
Jurkiewicz (Marcelli). —
— (Benedykt). —
— (Karol). 542
Jurkowo. —
Jurkowski (Jan). —
— (Stanisław). 543
— (Gabryjel). —
— (A. J.). —
— (Michał). 544
Jurłow (Iwan Tymofiejewicz, Pleszczewicz). —
Jurna. —
Jurt. —
Jury. 545
Jurydyka. —
Juryj Włodzimierzowicz. —
Juryj Wszewołodowicz. —
— Danielowicz czyli Daniłowicz. 546
— Dymitrowicz. —
— Swiatosławowicz. 547
Jurysdykcyja kościelna. 548
— czyli sądy. —
Jurysprudencyja. —
Jurystów historyczna szkoła. —
Jus, nazwa litery. 550
— prawo. —
— communicativum. —
— retractus. 551
Jussieu (Antoni de). —
— (Bernard de). —
— (Józef de). 553
— (Antoni Wawrzyniec de). 554
— (Adryjan de). 556
Jussieua. —
Jussuf. 557
Juste (Teodor). —
Juste-milieu. —
Justycyja w botanice. —
— w mitologii. 558
Justycyjarusz. —
Justyn (święty). —
— (Marcus Justinianus). —
— z Miechowa. 559
Justyna (święta). —
Justynijan I. —
Juszyński (Michał Hieronim). 560
Jüterbogk. 563
Jutlandyja. —
Jutrobob. 564
Jutroszyn. —
Jutrzenka. —
Jutrznia. 566
Jutrzyna. —
Jutti (Piotr Adolf). —
Juturna. 567
Jutyja. —
Juvara (Filip). —
Juvenalis. 568
Juvant. —
Juwenalis (święty). —
Juwenkus. 569
Juzgat. —
Juzumowicz (Tomasz). —
— (Wincenty). —
— (Antoni). 570
Jużyna. —
Jynx. —

K.

Str.

K. 571
Ka... —
Kaa. 572
Kaab ben Zobeir. —
Kaaba. —
Kaaden. 572
Kaafjord. —
Kaal (Wilhelm). —
Kaama. —
Kabalewicz (Kazimierz). 573
Kabała, Kabbała. 573
— intryga. —
Kabały ministeryjum. —
Kaban. —
Kabańja forteca. —

	Str.
Kabarda, Kabardyńcy.	573
Kabardyńska linija.	—
Kabarowie	—
Kabat, Kabacik.	574
Kabatnik (Marcin).	—
Kabbalah.	—
Kabin.	—
Kabiry.	—
Kaboga inaczej Kordica (Maryjan).	575
Kabotaż.	—
Kabowie z Rybnian.	—
Kabryjolet.	—
Kabryt (Fryderyk).	—
Kabul albo Kabal.	—
Kabylowie.	576
Kac (Efraim).	577
— (Józef).	578
— (Chaim Abraham).	—
Kać czyli Katy.	—
Kacenelbogen (Hirsz).	—
Kacerstwo.	—
Kachetyja, Kaket.	—
Kachexija.	580
Kacyk.	—
Kaczałow (Nikita).	—
Kaczenowski (Michał)	—
Kaińsk.	581
Kaczer (Józef).	582
Kaczić-Mioszić (Andrzej).	—
Kaczika.	583
Kaczka w zoologii.	—
— w rybołówstwie.	585
— dziennikarska.	—
Kaczkowski (Dominik).	—
— (Stanisław).	—
— (Jan Chryzostom).	586
— (Karol).	—
— (Józef).	587
— (Michał).	—
— (Antoni).	—
— (Zygmunt).	588
Kaczorkowicz (Adam Józef).	589
Kaczucza.	—
Kaczyniec w botanice.	—
— jezioro.	590
Kaczyński (Kazimierz).	—
— (Paweł).	—
— (Paweł).	—
Kadanie (Michał).	591
Kadaryjanie.	—
Kadastr.	—
— w Galicyi.	—
Kadaweryczny.	593
Kadawy (Jan).	—
Kadczić (Antoni).	—
Kadencyja w muzyce.	594
— sądowa.	—
Kades i Kades-Barne.	595
Kadet.	—
Kadetowie czyli Kaletowie.	596
Kadliński (Szczęsny Felix).	—
Kadłub.	—
Kadłubek (Wincenty).	—
Kadm, Kadmium.	603
Kadmea.	—
Kadmus w mitologii.	—
— z Miletu.	604
Kadnikow.	—
Kado (Michał).	—
Kadolaus, Cadolaus.	605
Kadom.	—
z Kadowa Sztienowscy.	—
Kadrmaniowie z Kelcze.	—
Kadry.	—
Kadryl.	606
Kadryll, Kadryllik.	—
Kadrysowie.	—
Kaduceusz.	—
Kaduk w prawodawstwie.	—
— choroba.	607
Kady.	—
Kadyj.	—
Kadyjak (Kichtag).	—
Kadyma (Kodyma).	608
Kadyr.	—
Kadysz.	—
Kadyx.	—
Kadź, Kadka.	610
Kadzidło.	—
Kadzionka.	—
Kadzyn.	—
Kafar.	—
Kafarnaum.	—
Kaferistan.	611
Kaffa.	—
Kaffeina.	—
Kaffeńskie biskupstwo.	612
Kaffreryja.	614
Kaffrowie.	—
Kaffunkowie z Chlumu.	617
Kafizma.	—
Kafll, niekiedy Kachll.	—
Kaftan.	—
Kaftyrek.	—
Kagalnik, Kagolnik.	—
Kaganiec.	618
Kagerowie z Globen i Kagerowie ze Sztampachu.	—
Kagoty.	—
Kaguł, rzeka.	—
— miasto.	619
Kahnis (Karol Fryderyk August).	—
Kahlemberg.	—
Kahorlik.	620
Kaifasz.	—
Kaik.	620
Kaimakan.	—
Kain.	—
Kainici.	621
Kainko (Edward).	—
Kair albo Kahira.	622
Kairis (Teofil).	624
— (Ewantyja).	—
Kaiserslautern.	—
Kajserstuhl.	—
Kaiserwerth.	—
Kajana.	625
Kajbałowie.	—
Kajbuła.	—
Kajdanow (Jan).	—
Kajdany.	—
Kajeputowy olejek.	—
Kajetan (święty).	626
— od Pana Jezusa.	—
Kaj-gorod.	627
Kajkawcy albo Kekawcy.	—
Kajlin.	—
Kajman.	—
Kajnardzi albo Kaczuk-Kajnardżi.	—
Kajsarow (Andrzej).	—
Kajsiewicz, Kaysiewicz (Hieronim).	628
Kajtał.	—
Kajtym.	—
Kajuk.	—
Kajus, Cajus.	—
— albo Gajus (św.).	629
Kajuta.	—
Kajzer (Mikołaj)	—
Kakadu.	—
Kakao.	—
Kakerlaki albo Kakrele.	631
Kakławieżynis.	—
Kakochymija.	—
Kakodyl.	632
Kakofonija.	—
Kaktus.	633
Kakus.	635
Kalabar.	—
Kalabraka.	—
Kalabryja.	636
Kalafijor.	637
Kalafonija.	638
Kalajoki.	—
Kalambur.	—
Kalanus.	—
Kalarepa.	639
Kalasanty Józef (święty).	—
Kalatus.	641
Kalaus.	642
Kalavryta inaczej Kalavrita, Kalaverta.	—
Kalchas.	—
Kalchos.	—

Str.
Kalckreuth (Fryderyk Adolf, hrabia). 643
Kalcynacyja. —
Kalderon. 644
Kaleb. —
Kaledonija. 645
— nowa. —
Kaledoński kanał. —
Kalefaktorowie. 646
Kalejdoskop. —
Kalenberg. —
Kalendarz. —
Kalendarzy literatura. 652
Kalendarze w Polsce. 654
— krakowskie. 658
— warszawskie. 664
— wileńskie. 673
— poznańskie. 675
— królewieckie. 676
— gdańskie. —
— toruńskie. —
— chełmskie. —
— ełkskie. —
— opolskie. —
— gliwickie. —
— bytomskie. —
— piekarskie. —
— kaliskie. —
— lubelskie. 677
— zamojskie. —
— sandomierskie. 678
— supraślskie. 679
— grodzieńskie. —
— berdyczowskie. —
— mohilewskie. —
— lwowskie. 680
— bocheńskie. 681
— stanisławowskie. —
— samborskie. 682
— przemyskie. —
— wadowickie. —
— cieszyńskie. —
Kalender. —
Kalendów Bractwo. 683
Kalendy. 684
Kalenicy. —
Kalergis (Dymitr). —
Kaleta. —
Kaletka. —
Kaletnik. —
Kalewala. —
Kali, rzeka. 685
— Kalijum. —
— -Kriszna-Bahadur. —
Kaliani czyli Galiany. —
Kalibek. —
Kaliber w ogóle. —
— broni. 686
Kalich. —

Str.
Kalidazas. 686
Kalif, Kalifat. 687
Kalifornija. 693
— Stara czyli Niższa. —
— Nowa czyli Wyższa. 694
Kaliga. 699
Kaligula. —
Kalikant w botanice. 702
— Kalikować. —
Kalikut. —
Kalil-Aszraf. 703
— -pasza. —
Kalina w botanice. —
— (Jan). 704
— z Joethensteinu (Maciej czyli Matyjasz). —
— (Józef Franciszek Jarosław). 705
Kalinka (Joachim). 706
— (Waleryjan). —
— (Kazimierz). 707
— (Al. Winc.). —
Kalinowa. —
Kalinowski (Marcin). —
— (Kajetan Dominik). 714
— (Jędrzej). 715
Kaliński (Łukasz). —
— (Tomasz). —
— (Jan Damascen). 716
— (Wilhelm). —
— (Hieronim). —
Kaliski powiat. —
Kaliskie archiwum akt staropolskich. 720
— województwo. 721
Kalisz. 723
Kalisza (Mikołaj z). 734
— (Wojciech z). —
Kaliszany. 735
Kalitwa. —
Kalixt I (święty). —
— II. 736
— III. —
— władyka smoleń. —
Kalixtyni. 737
Kalka. —
Kalkaman-sor. 738
Kalkbrenner (Fryderyk Wilhelm Michał). —
Kalkowski (Jan). —
Kalkreiterowie. —
Kalkstein Stoliński (Lud.). —
Kalkulacya. 739
Kalkutta. —
Kallawesi. 740
Kalligrafija. 741
Kallikrates. 748

Str.
Kallimachos 749
Kallimach (Filip). —
Kallinus. 753
Kalliope. —
Kallipygos. —
Kallirhoe. —
Kallisthenes. 754
Kallisto. —
Kallistos. —
Kallistratus. —
Kallistrat. —
Kalliwoda (Jan Wacław). 755
Kalmar. —
Kalmija. —
Kalmik. 756
Kalmus. —
Kalna. —
Kalne. —
Kalnica Górna. —
Kalników. —
Kalnofoyski (Atanazy). —
Kalo. 757
Kalogery albo Kalojery. —
Kalogerki. —
Kalomel. —
Kalomerydzi. —
Kaloryfery. —
Kalorymetr. 765
Kalosz albo Galosz. 766
Kalpurnia gens. —
Kalpurniusz (Tytus Junius) —
Kalpy. 767
Kalski (Tomasz). —
Kaltenberg. —
Kalteszal, Kaldeszan). —
Kalwaryja, Golgota. —
— Pacławska. 770
— Zebrzydowska. —
— pod Wilnem. 772
— Żmudzka. 773
— Żydowska. —
— wieś. 774
Kalwaryjski powiat. —
Kalwaryści. 777
Kalwille. —
Kalwin (Jan). —
Kalwinizm, Kalwiniści. 781
Kalydon. —
Kalypso. —
Kał. —
Kałajdowicz (Kondrat). —
Kałamajka. 782
Kałamaszka, Kołomażka. —
Kałauz. —
Kałay (Daniel). —
Kałbińskie pasmo gór. —
Kałdyn-Mumas. —
Kałek. —
Kałga. 783

Str.

Kałgujew. 783
Kałka, inaczej Kałaka, dziś Kalec. —
Kałkan. 785
Kałmucka religija. —
Kałmucko-wołgski język. 786
Kałmucy, po rossyjsku Kałmycy. —
Kałpak. 790
Kaługa. —
Kaługska gubernija. 792
— prowincyja. 794
Kałusz. —
Kałuszewski. 795
Kałuszyn. —
Kałuża. —
Kam. —
Kama. —
Kamaczyńce Kamacze. 796
Kamaje —
Kamarski ostróg. —
Kamarylla. —
Kamaryt (Józef Włastimil) —
Kamasze. 797
Kambaj. —
Kambierz. 798
Kambizes. —
Kambodża. —
Kambon (Marek). —
Kambra. 799
Kamcha. —
Kamczacka kompanija rolnicza. —
— albo Kluczewska sopka ognista. —
Kamczackie góry. —
— morze. 800
Kamczadale. —
Kamczatka, rzeka. —
— półwysep. —
Kamea, amulet. 801
— Kameja. —
Kameduli. 802
Kamedułki. 804
Kamehameha IV (Alexander Liho-Liho). —
Kamela, Kamelor. 805
Kameleon mineralny. —
— ob. Chameleon. —
Kamelija. —
Kamenc. 807
Kamenka (Mik. Albert z). —
Kamenna hora. —
z Kamiennej Lhoty Bojanowie. —
Kameny. —
Kamera apostolska. —
— w Polsce. 808
Kameralne nauki. —
Kamerling-kardynał. —

Str.

Kamermuzyka. 808
Kamerton. —
Kames (Henryk). 809
Kamfina. —
Kamfora. —
Kamień w mineralogii. 811
— waga. —
— choroba. —
— miasto. —
— osada. —
— kasztelanija. —
— miasteczko. 812
— — —
— — —
— wieś. —
— jezioro. —
— filozoficzny. —
— młyński. —
— piekielny. —
— sztuczny. —
— żeglarski. —
Kamieńczyk. —
Kamienica. 813
Kamienie drogie. —
— fijołkowe. —
Kamieniec. 814
— Litewski. —
— Podolski. 815
Kamieniecki (Mikołaj). 820
— (Wojc. Floryjan). 822
— (Józef). —
Kamienka. —
Kamienna. —
Kamienne jezioro. 823
— jezioro. —
— wieś. —
Kamiennik. —
Kamiennogóra. —
Kamienny gorodek. —
— ostrów. —
— prykaz. —
— węgiel. 824
— zaton. —
Kamieńscy i Kamińscy. —
— hrabiowie. —
— szlachta. —
Kamieńsk. —
Kamieńska stannica. 825
— (Karolina Fryderyka). —
— (Helena). —
Kamieński (Petrycy). —
— (Włodzimierz). —
— (Ambroży Zertis Jędrzej). —
— (Stanisław). 826
— (Stanisław). —
— (Maciej). —
— (Adolf). —

Str.

Kamieński (Kajetan). 826
— (Marcelli). 827
— (Fulgenty). —
— (Jan). —
— (Ludwik). —
Kamieńska (Bronisława). 828
Kamieński (Antoni Christofil). —
— (Tadeusz Alexy). 829
— (Bantysz). —
— (Wincenty). —
— (Tomasz). —
— (Antoni). —
— (Ludwik Napoleon). 830
— (Jan). —
— (Jan). —
— (Ludwik). —
— (Maxymilijan). —
— (Józef). —
— (Antoni). —
— (Mikołaj Korwin). —
— (Mieczysław). —
— (Michał). —
— (Sergijusz). 831
— (Mikołaj). —
— (Piotr). —
— zakład. —
Kamieńszczyzna. —
Kamieszek. 832
Kamill de Lellis (święty). —
Kamillus (Markus Furius). —
Kamiński (Walenty). 833
— (Ignacy). —
— (Jan Nepom.). —
— (Mieczysław). 835
— (Henryk). —
— (Henryk). —
— (N.). —
— (Antoni). 836
— (Józef). —
— malarz. —
— (Julijan Alexander). —
— (Michał Julijan). 837
— (Ignacy). —
— (Tytus). 838
— (Alexander). —
— (S.). —
— (Paweł). —
Kamińskie biskupstwo. —
Kamioneczka. —
Kamionka w różnych znaczeniach. 839
— ob. Kuna. —
— ob. Malina. —
— wieś. —
— Strumiłowa. —

Str.

Kamionka Wielka. 839
— miasto. —
— Wołoska. 840
— (Waleryjan II.). —
Kamionkowskie jezioro. —
Kamionna, miasteczko. —
— rzeka. —
Kamizardy. —
Kamizela. —
Kamlot. 841
Kammer szruba. —
Kammerbühl. —
Kamoens. —
Kamorra. —
Kampana. —
Kampanija, prowincyja. —
— pod względem wojskowym. —
Kampanus. 842
Kampelik (Franciszek Cyryl Welisław). —
Kampement willanowski. 843
Kampenhauzen (Jan Mikołaj). 845
— (Baltazar) 850
— herb. 851
Kampesz. —
Kampinos. —
Kamptz (Karol Albert Krysztof Henryk). 852
Kampust. 853
Kamselzer (Jan). —
Kamsko-Wotkiński okrąg górniczy. 854
Kamuflet. —
Kamule. —
Kamusznik. —
Kamyki środuszne. —
Kamysz-Samarskie jeziora. 855
— stepy. —
Kamyszacka sopka. —
Kamyszenka. —
Kamyszłow. 856
Kamyszyn. —
Kamżans. 857
Kan, rzeka. —
— miara. —
— -Su Kansul-el-Gaury. —
Kana. —
Kanaan. —
Kanada. —
Kanadiej. 864
Kanaga, Kaniaga. —
Kanak. —
Kanalewić. —
Kanał, ob. kommunikacye wodne. 865
— ob. Przewód. —
— Augustowski. —

Str.

Kanat cesarski w Hiszpanii. 685
— — w Chinach. —
— Kaletański, czyli Cieśnina Kaletańska. —
Kanapa. —
Kanaparz. —
Kanapki. —
Kanara. —
Kanarek. 866
Kanarkowa trawa. —
Kanaris (Konstanty). —
Kanaryjskie wyspy. 867
— wino. 868
Kanaster. —
Kanawac. —
Kancellaryja, pisarska izba. 869
— koronna i litewska. —
— rzymska. 873
Kanclerstwo polskie za Piastów. 874
— koronne Jagiellońskie. 880
— litewskie. 890
Kanclerz królowej. 896
— prymasowski. 899
Kanclerze królewiczów, królewien. 901
Kanclerz akademii. 902
Kanclerze kapituł. 904
Kanclerz siewierski. 909
Kanclerze. 910
Kancyjonał. —
Kancyjonały. 911
Kancyjum. 920
Kańczug. —
Kandahar. —
Kandaka. —
Kandała. 921
Kandałaksza. —
Kandaules. —
Kandelaber. —
Kandesz. 922
Kandi. —
Kandler (Wilhelm). —
Kandy. 923
Kandyba. 924
Kandyd (święty). —
— historyk. —
Kandydat. —
Kandydaci do korony. —
Kandyja. 932
Kandysbrot. 934
Kandyzować. —
Kandżatu-chan. —
Kanefory. —
Kang-hi. —
Kangur. —

Str.

Kanguru. 934
Kania w zoologii. 935
— (Emmanuel). —
Kanianka. —
Kaniewski (Jan Xawery). 936
Kanigowski (Franciszek). —
— (Franciszek). 937
Kanikuła. —
Kanin-półwysep. —
Kanińska ziemia. —
Kaniola. —
Kaniów. —
Kaniowce. 938
Kaniuk w zoologii. —
— Koniuch. —
Kanižlić (Antoni). 939
Kańkowa Borowa. —
Kańkowe Góry. —
Kanna. —
Kanne (Jan Arnold). 940
Kannegiesser (Karol Fryderyk Ludwik). —
Kannibale. —
Kanny. —
Kano czyli Ganat. 941
Kanon w prawie kościelnem. —
— biblii. —
— w muzyce. 942
— podatek. 943
— we Mszy. 944
— (Jędrzej). 949
Kanonicy katedralni. —
— honorowi. 950
— regularni. —
— — Grobu Chrystusowego. 951
— regularni lateraneńscy. —
— regularni. —
Kanoniczki. —
— regularne. 952
Kanoniczne godziny. —
— prawo. —
— przeszkody. 953
Kanonier. —
Kanonierskie czółna. —
Kanonika. —
Kanonizacyja. 954
Kanony, wyjątki z Ewangelij. 955
— apostolskie. —
— pokutnicze. —
— ustawy kościelne 956
Kanopus czyli Kanobus. —
— gwiazda. —
Kańsk. —
Kański (Mikołaj). —
Kansztat i Berg. 957
Kant (Emmanuel). 958

	Str.
Kant śpiew kościelny.	960
Kantabryjczycy, Kantabrowie.	—
Kantabryjskie góry.	—
Kantak ob. Belka.	961
— w myśliwstwie.	—
Kantakuzen, herb.	—
— (Mikołaj).	—
— (Konstanty).	—
Kantakuzenos, rodzina.	962
— (Matyjas).	963
Kantalup.	—
Kantar na konia.	—
— waga.	—
Kantaryda.	—
Kantarzej.	965
Kantata.	—
Kantemir (Dymitr).	—
— (Antyjoch).	966
Kanter (Jan Jakób).	967
Kantinger (Justus).	—
Kanton wojskowy.	—
— miasto.	—
Kanton w podziale kraju.	968
Kantor.	969
Kantorek.	—
Kantówki pszczoły.	—
Kanty Jan (święty).	—
Kantyczki.	974
Kantyka.	976
Kantylena.	—
Kanufier.	—
Kanut Wielki, czyli Knut.	—
— (Erykson).	977
Kanwa.	—
Kaolin.	—
Kap, miasto.	—
— Kaplandyja.	978
— twierdza.	—
— wino.	—
Kapa, ubiór kościelny.	979
— w znaczeniu ogólném.	—
— nad kominem.	—
— u strzelby.	—
Kapak.	—
Kapalin.	979
Kapalka.	—
Kaparki.	—
Kapcie.	980
Kapczuk.	—
Kapela, koziołek.	—
— muzyczna.	—
Kapelan.	—
Kapelusz.	—
Kaper.	981
Kapet, Kapetyngi.	—
Kapetan.	—
Kapi-Aga czyli Kapu-Aga.	—
Kapica.	—
Kapicela.	—
Kapidżi czyli Kapudżi.	—
— -Baszi.	982
Kapihorski (Szymon Eustachy).	—
Kapiki.	—
Kapi-Kiahia.	—
Kapillarne naczynia i zjawiska.	—